



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:	
całorocznie	72 K
półrocznie	36 „
kwartalnie	18 „
miesięcznie	6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, czwartek, 1. stycznia 1920.

Nr. 1.

Numer dzisiejszy między innymi wiadomościami zawiera:

Plebiscyt na Śląsku cieszyńskim odbędzie się.

Bolszewicy proszą o pokój z Polską.

Z frontu.

Widmo głodu w Niemczech.

Clemenceau o Polsce.

Strejk w Karwinie zażegnany.

Konfiskata złota za milion koron.

W tym Nowym Roku...

Ciekawie i pełen nadziei spogląda człowiek w przyszłość. U progu każdego nowego roku stając, pyta się nowych, idących dni: »Co mi niesiecie? — Czemu mi obdarzysz Roku Nowy?« Gdyby tak przyszły czas mógł nam się objawić w jakiejś postaci widzialnej, gdyby ten Nowy Rok mógł do nas przemówić, to na postawione sobie pytania odpowiedziałby tylko jedno: »Człowiecze, przyszłość twoją masz przeważnie w swym ręku, od ciebie głównie zależy, jakim ten nowy rok będzie — szczęśny, czy żałośny.«

Jeżeli do kogo, to do nas Polaków śląskich przede wszystkim temi słowy Nowy Rok odezwać się może. Rok bowiem 1920 ma zadecydować nie tylko o szczęściu naszym, ale i o losie całych pokoleń, o tem, czy my i nasze dzieci staniemy się ludźmi swobodnymi, czy czeskimi niewolnikami. Rozstrzygnięcie tego ważnego wyroku w ręku naszym leży. Opatrzność zarządziła, że dano nam samym zadecydować o naszym losie, pamiętajmy więc, by sprawy nie popsuć, by kiedyś nie przyszło nam gorzko narzekać na samych siebie, a przed Bogiem zdać surowy rachunek z naszego niedbalstwa. Czyńmy wszystko, co w naszej mocy, by śpiących obudzić, chwiejnych umocnić, zhałamuconych oświecić, wszystkich dla sprawy polskiej pozyskać.

Pyta się może niejeden: »A w Polsce jaka dola będzie?« Odpowiedź krótka: »Taka, jaką sobie sami wypracujemy.« Wszystko od nas samych zależy — od naszego rozumu, od naszego wysiłku i wytrwałości. Ojczyzna nasza ma wszystkie warunki po temu, by być bogatą, potężną i szczęśliwą, wyteźmy więc wszystkie siły, by ją taką uczynić.

Oto zadania, jakie przed każdym z Polaków śląskich w tym nowym roku leżą. Mamy Śląsk przywrócić Polsce i dla szczęścia tej Matki-Polski, a więc dla szczęścia naszego i naszych dzieci pracować. Tym dwóm zadaniom będzie i »Gwiazdka Cieszyńska« służyła. Wszystkich swych sił dołoży, by sprawie plebiscytowej dopomódz i by swych czytelników wychować na dobrych obywateli państwa polskiego. W pracy tej wielkiej niech Bóg Wam i nam błogosławi!

Plebiscyt na Śląsku cieszyńskim odbędzie się.

Praga. Wiadomość, podana przez »Lidove Noviny« o odroczeniu plebiscytu, okazała się nieprawdziwą. Plebiscyt odbędzie się w przewidzianym terminie. Komisja plebiscytowa przybędzie na Śląsk w drugiej połowie stycznia, na razie jednakże bez zastępców Ameryki.

Bolszewicy proszą o pokój z Polską.

Wiedeń. Iskrowo z Moskwy donoszą: Rząd bolszewicki zwrócił się do rządów powstałych na gruzach zachodniej Rosji, a szczególnie do Polski, która dotąd odrzucała wszystkie propozycje pokojowe Sowdepai. Rząd bolszewicki

oświadcza, że gotów jest przyjąć wszystkie warunki polskie bez zastrzeżeń nawet te, które odnoszą się do granic.

Widmo głodu w Niemczech.

Wiedeń. »Deutsche Allg. Zeitung« donosi: Sytuacja aprowizacyjna w Niemczech jest bardzo poważna. Nadejdzie prawdopodobnie taki stan, w jakim znajduje się obecnie Austria. Gdy-

by przyszło w Niemczech do głodu, wówczas spartakowcy podniosą znowu głowy, a wtedy nastąpiłaby katastrofa.

Z frontu małopolskiego.

Lwów. Korespondent »Gazety Lwowskiej« donosi: Wskutek zmian, które dokonały się na terenie armii Denikina, mianowicie wskutek tego, że oddziały Denikinowskie, stojące tuż przed frontem polskim, zostały ściągnięte, względnie mają być ściągnięte, sytuacja na froncie małopolskim uleść może zmianie. Ludność, zamieszkała na wschód od naszego frontu, oczekuje poprawy stosunków. W panicznej obawie przed bolszewikami ludność albo ucieka z ewakuującymi się oddziałami Denikina, albo szuka schronienia na terytorium polskim. Z różnych stron doszły gorące prośby zrozpaczonej ludności, aby oddziały polskie ratowały im życie i imienie i kraj uchroniły od pożogi. Lud zakosztował już urządzeń bolszewickiego raję, więc czyni wszystko, by zapobiedz nowej inwazji i ze szczególnym zaufaniem zwraca się do wojsk polskich. Na froncie małopolskim może przyjść do zetknięcia się z bolszewikami. Nie mówiąc w tej chwili o tem, kto-kogo podejdzie, lub zaatakuje, wojska polskie, dzielna armia, stojąca pod rozkazami gen. Iwaskiewicza, czuwa i murem stoi na wyznaczonym jej stanowisku.

Clemenceau o Polsce.

Paryż. We francuskiej Izbie deputowanych prezes ministrów Clemenceau wygłosił mowę, w której poświęcił parę ustępów i Polsce. Między innymi powiedział: »Mieliśmy tu wśród nas Paderewskiego, jako obrońcę praw tego kraju i poczuwam się do miłego obowiązku wyrażenia mu zupełnego uznania. (Żywe oklaski.) Widziałem go w chwilach krytycznych, broniącego ze łzami w oczach praw Polski, która, jego zdaniem, powinna żyć w zupełnej zgodzie z Czecho-Słowacją. Obecnie Paderewskiego zastąpił Patek i przedstawił mi skargi i nadzieje Polski. Podjąwszy się roli pośrednika, przekonałem się z radością, że Lloyd George nie tylko uznał

zapropozowane przeze mnie rozwiązanie sprawy Galicji wschodniej, lecz nawet rozszerzył ją w kierunku dla Polaków dodatnim. W ten sposób uchwała, powzięta wcześniej, uległa zawieszeniu, sprawa zaś ta będzie następnie zbadana w sposób ostateczny.«

»Przeciw bolszewikom stoi na straży Polska. Jeżeli jej dzielna armia nie będzie mogła podolać zadaniom, pomoc, jaką otrzymuje w materyałach wojennych, będzie udzielana w dalszym ciągu, bowiem państwa sprzymierzone postanowiły dopomagać każdemu narodowi, zaatakowanemu przez bolszewików.«

Strejk w Karwinie zażegnany.

Karwina. Czesi na gwałt sprowadzili coś mąki amerykańskiej do Karwiny, oderwanej od ust ludności z głębi Czech i przyobiecałi rozdać ją ludności. W ten sposób tymczasem strejk należy uważać za przerwany. Ale czy na długo?

Konfiskata złota za milion koron.

W ostatnich dniach straży kolejowej udało się wyłapać w pociągu bandę przemytników złota pomiędzy Wollbromem a Olkuszem. Żołnierzom straży przy rewizji pociągu wydało się podejrzane zachowanie 5 żydów w k, jadących oddzielnie, z których 2 były bardzo elegancko ubrane, 3 zaś nędznie i 2 młodych żydów. Już po bieżna tylko rewizya wykryła, że byli wszyscy formalnie poobszrywani złotem rosyjskiem w monetach 5, 10 i 15 rublowych. Złoto w rulonach długości 10 cm mieli oni pozaszywane w koszulach, spodnicach, gorsetach i t. p. Wysadzono ich na stacji w Olkusz i tu przeprowadzono rewizję szczegółową, która wykryła przy tych opryskach za przeszło milion koron złota. Przemycnicy ci wsiedli do pociągu w Radomiu i wszyscy mieli bilety do Będzina, co wskazuje na to, że złoto chcieli wywieźć do Niemiec. Osadzono ich w areszcie.

Z posiedzenia cieszyńskiego Wydziału gminnego.

We wtorek, dnia 30. z. m. wyczerpano na trzecim z rzędu posiedzeniu cały materiał. Burmistrz podał na wstępie do wiadomości, iż firma J. Ph. Glesinger złożyła na cele dobroczynne do rąk burmistrza 4000 K, za co podziękowano ofiarodawcy przez powstanie. Kominiarze bielscy prostują w osobnym liście mylne mniemanie referenta na ostatnim posiedzeniu cieszyńskiego wydziału gminnego, jakoby żądali tylko 225% podwyższenia opłaty kominiarskiej; domagają się oni bowiem w Rządzie krajowym 315%.

Podwyższenie płacy robotnikom w miejskich zakładach.

Ponieważ robotnicy w komunalnych zakładach przemysłowych niezadowoleni z uchwalonych na ostatnim posiedzeniu wydziału norm płacy zażądali dnia 28. z. m. podwyżki, grożąc w razie odmowy strejkami, podniesiono na wniosek komisji finansowej monterom w elektrowni zapłatę godzinną na 4 K, monterom wodociagowym na 5 K, robotnikom w gazowni na 2 K 30 h; dodatek rodzinny na głowę i tydzień z 5 na 8 K; motorowym przy tramwaju z 550 K na 650 K, rewizorom Maroszowi na 800 K, Kozłowi na 700 koron. Podwyżki te wchodzi w życie z d. 19. grudnia 1919. Wskutek tego uchwalono podnieść cenę 1 metra kubicznego gazu z 85 h na 1 K, 1 kilowat prądu elektrycznego (światło) z 2 K na 2 K 70 h, siły z 1 K 10 h na 1 K 80 h, za 1 metr kubiczny wody (gdzie są zegary) z 80 h na 1 K.

Wnioski Komisji policyjnej.

1. Przyznano wszystkim policyantom roczny pauszal na obuwie w kwocie 100 K, na mundur 300 K, płatny 1. stycznia każdego roku z góry; nadto podniesiono opłaty za asystencję policyjną w teatrach i kinach z 3 K na 5 K, przy zabawach z tańcami, za odnośnienie zawiadomień do domów i za nadzór na targu za godzinę 1 K 60 h. Dla agentów policyjnych uchwalono roczny pauszal 600 K i dyety w razie pełnienia służby poza Cieszyńskiem przy 6 godzinnej służbie 5 K, przy więcej, niż 24 godzinnej służbie 20 K, należytość za przenocowanie 5 K.

2. Celem częściowego uzupełnienia zdekompletowanego korpusu policyjnego przyjęto do służby policyjnej z pośród ubiegających się o posady policyjantów 10 petentów, mianowicie: Biłona Karola, Męcinarowskiego Antoniego, Cieślara Pawła, Dziadka Antoniego, Dziadka Andrzeja, Rawika Rudolfa, Pelara Rudolfa, Bornera Alojzego, Sikorę Józefa i Kasperlika Jana.

3. Nadto upoważniono przełożenie gminy do rozpisania w stosownym momencie 16 nowych posad policyjantów; w konkursie należy wymagać oprócz innych kwalifikacji, wieku poniżej lat 30, nie powinno się jednakże nie wykluczać od ubiegania się — jak dotychczas bywało — żonatych petentów.

4. Policyjantowi Hipolitowi Manowskiemu, który po 22 latach służby w Cieszyńsku wniósł na podstawie świadectwa lekarskiego, stwierdzającego przejściową niezdolność do służby z powodu choroby, której się nabawił na wojnie, podanie o spensjonowanie. przyznano po porozumieniu się z dyrekcją policyjną w Warszawie, gdzie Manowski pełni służbę inspektora policyjnego, wypłacić uiszczoną przezeń do funduszu pensyjnego wkładki; również policyjantowi Bisekowi, który zrzekł się dobrowolnie służby i wrócił do przemysłu garbarskiego.

5. Przyjęto unormowane przez Komisariat policyjny w porozumieniu z Komisją policyjną godziny zamykania szynków, restauracji i kawiarni, których jest obecnie 76 w Cieszyńsku.

5. Z fundacji Franciszka Józefa przyznano 16 niezdolnym do pracy majstrom rękodzielniczym wsparcia po 50 K.

W sprawie koncesji szynkarskich

odrzucono podanie Czakoja z Kocobędza, ubiegającego się o pełną koncesję szynkarską i hotelową w lokalu przy drodze frydeckiej nr. 2. (hotel Bobek); odrzucono prośbę Towarzystwa rolniczego o rozszerzenie koncesji szynkarskiej, wykonywanej przez p. Ostrowskiego przy ul. Niemieckiej nr. 28. (Bar »Polonia«) w tym kierunku, by wolno było przenocować podróżnych i odbywać dozwolone gry; odrzucono żądanie Emanuela Wodetzkiego (na Małej Łące) o otwarcie drobnej rozsprzedaży palonych trunków. Polecono podanie Hugona Winopala, właściciela cukierni na Starym Targu, o pozwolenie podawania kawy, herbaty, czekolady i innych ciepłych napoi, jak również podanie Samuela Glücksmana przy ul. Wiaduktowej o urządzenie jadalni i wydawania potraw.

Nadanie obywatelstwa.

Następujący petenci zostali dobrowolnie przyjęci na obywateli miasta: Jan Wójcik (taksa 50 K), Adam Nieziura, Bartłomiej Zadora (taksa 300 K), Izak Salomon Zins (taksa 1000 K), Szaje Jasy (taksa 300 K), Wiktor i Walerya Laur (taksa 200 K), A. Höhnelowa (100 K), Antoni Merz (100 K), dr. Maurycy Gutmann (500 K), Szymon Kowalski, E. Schubertowa, Adam Piskorz (100 K), Szymon Licht (300 K), J. Szutma (1000 K), Jakób Jakobowicz (500 K), M. Wojczyńska (siostra, przyjęta przez K. Landeckiego), Fiszel Wolkowicz (200 K); odrzucono podanie Joachi-

ma Windholza recte Jakóba Löfflera i dr. Bi- straja.

Na podstawie 10-letniego ciągłego pobytu w Cieszyńsku przyznano obywatelstwo w Cieszyńsku: Tobiaszowi Pollakowi, Samuelowi Eisnerowi, Annie Zielinowej, Pawłowi Heczce, Pawłowi Szwankowi, Antoniemu Marznerowi, Zuzannie Wierzbickiej, Jerzemu Ferdeckiemu, Annie Lipowczanowej, Emilowi Heczce i Jakóbowi Windholzowi.

Komisja cmentarzowa.

Grabarzowi Jerzemu Hermanowi podniesiono opłatę za kopanie grobów bezpłatnych z 10 na 15 K, grobów opłacanych z 15 na 20 K, grobów dla dzieci z 5 na 8, względnie z 6 na 10 koron.

Oddano wykonanie cmentarza leśnego budownicemu Friedrichowi za podaną przezeń cenę 57. 949 K.

Wnioski i życzenia.

Wiceburmistrz Prochaska proponuje wskutek dotychczasowych niedostatków na miejskiej kolei elektrycznej rozszerzenie tejże przez poprowadzenie toru z dworca ulicą Strzelecką, przez most, ulicą Franc. Józefa, ul. Elżbiety, ul. Eugeniusza, Górską do ul. Bielskiej; i połączenie tramwajowe — zamiast dotychczasowego konnego — urzędu pocztowego nr. 1. z urzędem pocztowym nr. 2. (na dworcu), albo wprost z pl. Demla, albo z Górnego Rynku przez ul. Konwiktową, pl. Klasztorny, ul. Ciężarową i Zamkową. Dr. Farnik popiera tę propozycję i urguje swój na jednym z poprzednich posiedzeń postawiony wniosek, domagający się podjęcia kroków przygotowawczych do przedłużenia linii tramwajowej przy ul. Bielskiej na Bobrek (do gospodarstwa Pressera). Wydział gminny uchwalił na wniosek dra Farnika kwestję tę oddać do bliższego zbadania miejskiemu urzędowi budowlanemu, który przedłoży na następnym posiedzeniu wydziału odpowiednie wnioski.

Na wniosek wiceburmistrza Prochaski przyznano kasyerowi miejskiemu Swobodzie tytuł miejskiego rachmistrza, a na wniosek burmistrza kontrolorowi Brewińskiemu tytuł miejskiego kasyera, poczem przewodniczący zamknął obrady.

Prezydent Szramek dał słowo honoru.

Że Śląsk aż po Białkę będzie należał do Czech, o tem niema dwóch zdań. Najlepszą rękojmią jest fakt, że »śląski« prezydent krajowy p. Szramek w Opawie dał pewnej osobie, którą chciał zainteresować sprawą czeską, słowo honoru, że nawet Bielsko będzie należało do Czech. Możeby tak jeszcze Wieliczka i Borysław, panie prezydencie?

WŁADYSŁAW ST. REYMONT.

Pęknięty dzwon.

Hen, gdzieś, w jakimś kraju dalekim, za siedmioma morzami, na górze straszliwie dzikiej i nieba sięgającej, na wieży, co niby skamieniała pięść groziła przelatującym chmurom, wisiał dzwon pęknięty na trzy części i z sercem wydartem.

Wisiał dzwon pęknięty, dusza zabitego narodu. Jak trup żałosny, wisiał w niemocie i opuszczeniu.

Przed wiekami to było, przed prawiekami, gdzieś za ludzką pamięcią. Wiedziały jeno o nim podania, pieśń o nim szła z pokolenia w pokolenie, roily sny młodzieńcze i starców trwożne szeptania przedzgonne.

I wiedział królewski ptak, siwy orzeł, prawieczny strażnik pomarłych wieków.

Góra wynosiła się samotnie, niby wyspa na morzu wiecznych mgieł, milczenia i mroków. Nigdy nie wschodziło nad nią słońce, stała jak grób umarły. Nie były w nią pioruny, nie huczały nad nią wichry, omijali ją nawet ptakowie. A miasto traw i kwiatów, pokrywały zbielełe kości jakichś niepamiętnych wojów i rdzawe strugi krwi zakrzepłej.

I wieczne, trupie milczenie, pękniętego dzwonu posępne milczenie...

Zasię niekiedy, raz na sto lat, zrywał się królewski ptak i cichym lotem płynął w niziny, za mgieł granice, w słoneczne żary, w życiowy gwar.

Od szych gór aż po bursztynem dzwoniące fale morza leżały ziemie ogromne, gdzie nigdy nie obsychały łązy, gdzie niema rozpacz siedziała na progach chat, gdzie na rozstajach Chrystusa ociekały żywą krwią męczeństwa i jęk był codziennym pacierzem żywota...

Drzewiej tu było inaczej, inaczej. Kiedyś, przed dawnymi laty ziemie te miodem płynęły i mlekiem. Miały grody wspaniałe i zamki strzeliste. Rycerzy miały walecznych i piękne królewne. Z litego złota i srebra kościoły kowane. I ryby w rzekach, i zwierza w kniejach, i skarbow wszelakich pełne komory.

Od szych gór po bursztynem dzwoniące fale szczęście mieszkowało człowiecze.

Pieśni nie milkły, nie ustawało wesele. Nie wiedziano, co strach i niedola. I łez nie znano. Fałsz się nie plenił, ni zdrada. Święty dzwon co dnia bił wieść słoneczną, Boga dobrego głosił wspaniałość i wszystkim stworom szczęście zwiastował. On złe przemagał swym świętym dźwiękiem, duszą był żywą narodu, modlitwą jego, żywota nieśmiertelnym głosem.

Aż uderzyła przeznaczeń straszna godzina. Złe moce wojnę wydały.

Nieszczęścia ślepy cios się zwalił. Zadrżały serca od zgrozy. Wróg wdarł się w otwarte granice, mieczem pobił niewinne i ogniem się srożył.

Uderzył święty dzwon na trwogę. Królewski ptak zakrzyczał na bój.

Jak jeden stanęły wojów kohorty. Kurzawa krwi przysłoniła słońce. Szczęk mieczów zgłuszył pioruny. Huf serc żelaznych i ramion zwał się dokoła góry samotnej. Dzwonu, swej duszy, bro-

nili mocą rozpaczy. Plugawym siłom dawali krwawą odprawę. Z nawałą szatanów walczyli.

Z północy hordy płynęły rzekami, ze wschodu Tatar uderzał okrutny; z zachodu sąsiad nieczemny; z południa zwierzów zwścieklonych zastępy.

I niby fale spiętrzone runęły. I niby orkan piorunów uderzał. Czerwony, krwawy krąg słońca zagał w odmęcie. Padły obrońcy! Przemogły szatańskie moce. Sądny dzień nastał. Pociętych wojów krukem rzucono na żer. Zburzono grody wyniosłe i chramy, w pęta lud mnogi pobrano.

Święty dzwon zamilkł na wieki, wydarło mu serce, rozbito.

Nieszczęście siadło królować po smętarzykach, trupom i mogiłom. O dolo człowiecza, dolo żałosna, dolo nieprześlągana! Ni pieśń wyśpiewa okrutność twoją, ni rozum pojmie, ni serce zdzierży twe ciosy srogie.

Od szych gór po bursztynem dzwoniące fale noc się żałobna zaślala, milczenie mogił, opary płaczków i bólów żrące rany.

Umarła radość, umarło szczęście, umarła wielkość i chwała.

Przechodził czas. Płynęły wieki jak chmury z obcych, dalekich stron, co echem ech przynoszą wieść umarłą, praocjów głos nieznaną i niepojętą... Na sto lat raz królewski ptak uderzał krzykiem — surmy bojowej krzykiem ogromnym:

»Kto jeno żyw, niech wstanie, podniesie miecz, na czyn się waży. A

»Pęknięty dzwon zahuczał! Zmartwychpowstania ziści się cud!«

Z Nowym Rokiem.

Niechże Rok Nowy swoją dłońią hojną
szczęście rozsiewa,
niech matka-ziemia wszelką pracę znojną
nagradza szczerze, a ludność spokojną
obficie karmi, odziewa.

Niechże raz błysnie radość z każdej twarzy
po długiej trosce,
niechaj się wszystko jak najlepiej darzy,
czego zapagną i młodzi i starzy
w każdym miasteczku i wiosce.

Niechaj Ojczyzna umocni szeroko
słupy graniczne,
niech, kiedy spocznie tylko nasze oko,
nie čmi się nawet najmniejszą pomroka
nad Polską niebo prześliczne.

Niechaj powrócą ku rodzinnej strzesze
nasi żołnierze,
niechaj ku starych rodziców ucieśe,
z piosnką na ustach błyszczące lemieszce
na lany każdy z nich bierze...

Przystrójmy dusze w nowe, jasne szaty
cnotę czystości,
z wiarą, że idzie Rok Nowy bogaty,
stępujący w koło owoce i kwiaty,
że będzie Rokiem radości...

I. M.

Z Cieszyna i okolicy.

Wszystkim naszym Współpracownikom i
Czytelnikom przesyłamy serdeczne życzenia z
okazyi Nowego Roku.

OD WYDAWNICTWA. Z dniem dzisiej-
szym rozpoczęliśmy wydawać «Gwiazdkę Cie-
szyńską» codziennie. W przyszłym tygodniu uka-
że się wydanie tygodniowe. Prosimy wszystkich
naszych dotychczasowych P. T. Odbiorców i Czy-
telników o łaskawe zgłoszenia, jakie wydanie
«Gwiazdki Cieszyńskiej» chcą otrzymywać.

WALNE ZGROMADZENIE «ZWIĄZKU
ŚLĄSKICH KATOLIKÓW» odbędzie się w
sobotę, dnia 10. stycznia 1920 o godz. 1. po poł.
w sali domu «Dziedzictwa» w Cieszynie z nastę-
pującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie
protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie wydziału. 3. Sprawozdanie ra-
chunkowe i udzielenie absolutorium. 4. Wybór
wydziału. 5. Wnioski i życzenia. — Zarządy Od-
działów miejscowych, które na Walnem zgroma-
dzeniu chcą przedstawić swe wnioski, uprasza się,
by wnioski te jak najprędzej przesyłały do wy-
działu Związku. — Ks. J. Londzin, prezes. Emil
Sznajka, sekretarz.

KALENDARZ «DZIEDZICTWA» NA R.
1920 z dokładnym kalendarium, przepisami poczt-
owymi, zawierający aktualne rozprawy, piękne
powiastki, 35 ilustracji z przełomowych chwil

Śląska w r. 1918 i 1919, powinien się znaleźć w
każdym domu i każdej rodzinie polskiej na Ślą-
sku. Cena 1 egz. o 144 str. druku tylko 7 K. Do
nabycia w «Dziedzictwie» w Cieszynie i wszyst-
kich księgarniach i składach papieru.

MIESIĘCZNE ZEBRANIE «ZWIĄZKU
NIEWIAST KATOLICKICH» odbędzie się w
niedzielę, 4. stycznia b. r. o godz. 3¼ po poł. w
sali domu «Dziedzictwa», Stary Targ 4. Porzą-
dek dzienny. 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie wy-
działu. 3. Referat: Znaczenie kobiety w odrodzo-
nej Polsce. 4. Wolne głosy. Niewiasty katolickie!
Zjawcie się tak licznie, jak na pierwszym zebra-
niu! Na porządku dziennym bardzo ważne i zaj-
mujące sprawy! Przyprawdźcie sąsiadki i zna-
jome ze sobą! — Wydział.

Z CIERLICKA. Kiedy przed miesiącem od-
było się u nas zgromadzenie ślązakowskie, które
po upływie kilku minut po zagajeniu zostało za-
kończzone odśpiewaniem: «Jeszcze Polska nie zgi-
nęła!», zaprzysięgli się tutejsi judasze, że się o-
strzej zaprawią do Polaków. Zwołali na niedzielę,
dnia 21. grudnia znów zebranie, na które nad-
jechał w automobiliu arcywajda Koźdoń ze swoim
sztabem. Zagładnawszy do sali, przeczuwał, że
się mu darzyć nie będzie, posłał po 6 żandarmów,
którzy z najeżonymi bagnietami czuwali nad bez-
pieczeństwem mowcy. Silna osłona bagnietów cze-
skich oddziaływała na Koźdonia w tym kierunku,
że przez 2 godziny mógł bezkarnie szkalować na
wrzekome «niechlujności, wszy i gwałty pol-
skie», oddziaływała też na licznych tajnych agen-
tów, którzy się odgrzali, że się do ludności tu-
tejszej bardzo ostro zaprawią, oddziaływała osta-
tecznie na słuchaczy, ale tak upokarzająco, że w
milczeniu wysłuchali bredni i oszczerstw każdo-
niowskich. Dwóch zaś słuchaczy, t. j. nauczycie-
la miejscowego p. R. Rychłego i kasyera
Chmiela zaraz w następnym dniu odprowadzo-
no pod eskortą do Ostrawy za oświadczenie, że
zmuszeni są wyjść z sali, bo takich szkalowań
ojczyzny polskiej słuchać nie mogą. Wielkie obu-
rzenie wywołała obecność nauczycielki robót rę-
cznych przy polskiej szkole w Cierlicku, niejkiej
Wiktorii Świby, która okrzykami, klaskaniem
rąk i obelżywymi uwagami dawała wyraz swej
szatańskiej nienawiści do tej Polski, która ją u-
trzymuje na posadzie i żywi. Każda krzywda
mści się i ta kiedyś będzie odpłacona.

Z DOL. MIĘDZYRZECZA. (Mściwa
kobieta.) Maryanna Kotas, wymownica z
Gór. Międzyrzecza, matka znanych złodziei,
chciała się zemścić na tutejszym wójcie za to,
że jej nie chciał wynająć mieszkania, w ten spo-
sób, że postanowiła jego domostwo granatem
ręcznym, dostarczonym jej przez syna, wysadzić
w powietrze. Jej niecny plan wykrył pewien chło-
piec, granat jej odebrano, a niedorosłą grana-
townicę osadzono w bąku.

Z GÓR. MIĘDZYRZECZA. (Köpeniki-
a da.) Znany szewc z Köpenick znalazł tutaj na-
śladowcę. Niedawno jechał polski «oficer» z cy-
wilami przez Rudawkę i zatrzymał gajowego
Kopca, który pełnił służbę jako dozorca lasu
księcia Sałkowskiego i znany jest wszystkim
mieszkańcom, ponieważ jest w służbie tej przez
30 lat. «Oficer» żądał od niego legitymacyi, a
ponieważ jej Kopiec przy sobie nie miał, odebrał
mu strzelbę, oświadczając, że ją odda do staro-
stwa w Bielsku, skąd ją może po przedstawieniu
legitymacyi odebrać. Okazało się jednak, że ów
«oficer» był przebrany kłusownik, który w ten
chytry i tani sposób stał się właścicielem wspan-
iałej strzelby. Poszukiwania za przebiegłym
strzelbokrądem nie wydały dotychczas rezultatu.

Z DĘBOWCA. Napiętnowania godnem jest
zachowanie się w kościele kilku chłystków z Fr.
G. na czele. Nie są to dzieciaki szkolne, lecz lu-
dzie, którzy przyszli z wojny zdemoralizowani
i okazujący swą «kulturę» i «wyższość» w spo-
sób, jakiego nadal absolutnie nie ścierpimy. Za-
miast podziękować Bogu za to, że powrócili zo-
zdrowymi i całymi członkami z wojny, przycho-
dzą do kościoła na obrazę Boga i zgorzenie in-
nych, szczególnie młodzieży. Cały czas nabożeń-
stwa spędzają na rozmowie prawie że głośnej,
śmiechach i niemoralnych gestach; tego porządny
i uczciwy człowiek nawet w gospodzie nie robi.
Jeżeli te zgorzenia nie ustają, znajdzie się na
tych bezbożnych i niemoralnych chłystków, bez-
czeszczących kościół, inny sposób, który przewi-
duje ustawa o obrazie religii.

Panny biurowej

zdolnej poszukuje poważna instytucja w Ciesz-
ynie. Zgłoszenia pisemne do Adm. «Gwiazdki
Cieszyńskiej» pod «Panna biurowa».

Zgubiono

na drodze z Cieszyna do Gumien

BOA

Rzetelnego znalazcę uprasza się o zwrócenie zgu-
by za dobrem wynagrodzeniem, ewentualnie za
prowianty w biurze gazet R. Pszczółki,
Cieszyn, Wielki Rynek.

Kupię

realność większą

w okolicy Cieszyna, ogólnie na Śląsku Ciesz. ew.
Galicyi zach., nie w okolicach górzystych. Ła-
skawe zgłoszenia proszę nadesłać do administra-
cyi «Gwiazdki Cieszyńskiej» pod szyfrą «kupno».

Na odzew jeno brzęk kajdan z nizin zagadał,
skarga bezsilna i pogrzebowe lamenty. Bez echa
leciał orłowy krzyk, w pustce się głosił. Ktoś je-
no oczy podnosił zdumione za cieniem skrzydeł
olbrzymich, ktoś żegnał się trwożnie przed marą,
ktoś rzucił kamieniem...

Nie drgnęły już serca niewolą zatrute. Umi-
łowali kazamat ciemnice, straszne im były sło-
neczne blaski, niezrozumiała pieśń bojów. Od-
latywał ptak na górę samotną, na niemym dzwo-
nie przysiadł i dumął dumy posępne. I czekał
kresu przeznaczeń strażnik niezłomny.

Zarosły groby, bluszcze zwięzczyły ruiny,
wyschły źródła gorzkich łez, przeszłość odeszła
w dal siną. Nawykli kajdan. Rycerzów syny od-
rodne przeł wrogiem były pokłony. Za ochłap ży-
cia strój obcy wzięli i wiarę, nowym się panom
stali opoką, lud w uległości ćwiczyli. Brzęk zło-
ta pieśnią stał się nowego żywota. Jarmarczonym
swarem karmiły się rzesze. Mędrce cielątek pi-
sali herbarze, Bogiem głosili zyski plugawe, mia-
sto ołtarzów kramy wznosili. Uczni w piśmie
nad rozkopaną mogiłą zasiedli, a jadem grobów
zatruci, mówili: umarła! oplwali trupa, króle-
skie szaty zeń zwlekli, nożem rozumów i pychy
krajali. Nawet imienia się zrzekli, nawet już pie-
śm o zmarłej wzbraniłi: umarła na wieki! —
uczyli.

O, nie umarła! W sercach maluczkich tała
życie swój wieczny. Pod niską strzechą miała
świątynię wiernych. Czciły jej imię zgłodniałe
rzesze, wydziedziczonych była pacierzem nadziei,
dusz zrozpaczonych wiarą jedyną i mocą. W ta-
jonych pieśniach głos jej przemawiał potężny.

Przez wieki ciemne i straszne jako pochodnia
jaśniała bezdomnym. Pokoleń łańcuch niósł ją
pokoleniom. Głosiły o niej puszcz dzikich ostępy,
zapadłe groby, nieczytelne runy. Śpiewała ziemia,
okuta w niewolę... Śpiewały wody spleśniałe.
Wichry wiosenne wieść o niej nosiły. Stygma-
ty kładła na czoła wybrane. I żyła wielka, nie-
śmiertelna, święta!

Aż przeznaczenia przyszedł kres, nowe się
lata zaczęły, znowu królewski ptak zakrzyczał,
surmy bojowej krzykiem ogromnym:

«Kto jeno żyw, niech wstanie, podniesie
miecz, na czyn się waży.

«Pęknięty dzwon zahaczy, zmartwychwsta-
nia ziści się cud!»

Od sinych gór po bursztynem dzwoniące fa-
le zadrgały serca.

Z przyziemnych siedzib porwał się bojów
huf, a przodem leciał królewski ptak na krwawych
zorzach rozpięty.

Uderzyć w dzwon! Uderzyć w dzwon! Cud
zmartwychwstania się ziści!

Runęli w bój i śmierć, poszli kupić zwycię-
stwo. Na trupie trup się piętrzy, krew potokami
się leje, huragan bojów się miota. Obca im trwo-
ga, nie straszna śmierć, ni wraże zastępy.

Jako lwy walczą. Cóż, że ich garść, wiara
im daje nadludzką moc. Nadzieja żywi zwycię-
stwa. Przeparli rabów kohorty, przemogli sza-
tańskie moce, po wałach trupów drą się na górę,
pod wieże...

Uderzyć w dzwon! Uderzyć w dzwon! Cud
zmartwychwstania się ziści!

Dosięgli skarbu, już tysiące rąk targnęło
spiż, już krzyk zwycięstwa uderzył w niebo, już
wrogów serca upadły.

Dzwon nie zahuczał, serce miał wydarte, był
na trzy części pęknięty! Jakoby w otchłań, w
dzwon się rzucili, w spēkany kielich spiżowy roz-
paczonym miotem serc zadzwonili, ciało swoich
mocą, szaleem uniesieni i krwi ofiarnej potokiem
wrzycym.

Zagadał głucho, jakby z za grobów echem
nadziei.

Za tysiącami poszły tysiące, a każdy śmier-
cią własną uderzał w spēkane, nieme spiże. Cały
się naród uwiesił u dzwonu. Cały się naród
zwarł przy tym znaku. Cały się naród przemienił
w ciosy. Zaś ptak królewski wciąż wołał — sur-
my bojowej głosem ogromnym:

«Uderzyć w dzwon! Uderzyć w dzwon! Cud
zmartwychwstania się ziści!»

Za tysiącami poszły tysiące na krwawą pra-
cę zbawienia. Po trupach ojców syny się parły
złym mocom wydrzeć zwycięstwo. Ilu tam padło,
Bóg jeden wie i matki dzieci rodzące.

Ale przemogli! Rzeki ofiarnie wylanej krwi
stopiły spiże spēkane, ziścił się cud, głosem zwycię-
stwa zahuczał dzwon!

Opadły więzy, opadły mroki, rozblęślo słoń-
ce wolności. Od sinych gór po bursztynem dzwo-
niące fale bił dzwonu głos nieśmiertelny, zmar-
twychpowstania zwiastował cud. Na nowy żywot
zwoływał.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Gena z przesyłką pocztową:
całorocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądże, ogłoszenia i zamówienia do Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, sobota, 3. stycznia 1920.

Nr. 2.

Numer dzisiejszy między innymi wiadomościami zawiera:

- Koalicja a Polska.**
- Naczelnik do armii.**
- Z poza linii demarkacyjnej.**
- Amerykańska pszenica dla Polski.**
- Bomby jako podarki na wilię.**

Dokąd Niemcy cieszyńscy dążą?

Plebiscyt postawił Niemców śląskich między motem a kowadłem. Uważają się oni za języczek u wagi, sądzą, że ten, kogo oni poprą, zdobędzie Śląsk. A nuże zawiodą wszelkie obliczenia i Śląsk dostanie się mimo głosów niemieckich temu państwu, za którym oświadczy się ogół polskiej ludności? Jakież będzie stanowisko Niemców w tem państwie, które do niedawna zwalczały?

Te oto myśli spowodowały, że Niemcy na razie nie odkryli swych kart, nie oświadczyli się oficjalnie ani za Polską, ani za Czechami. Za Czechami przemawia to, że tam będą Niemcy tworzyli o wiele większy procent ludności, aniżeli w Polsce. W Czechach obiecują Niemcom 86 mandatów do Zgromadzenia Narodowego, zaś w Sejmie polskim mają Niemcy faktycznie dotychczas tylko dwóch posłów.

Zdają sobie wprawdzie Niemcy śląscy sprawę z tego, że w Czechach wieje silny wiatr przeciwniemiecki, który zamyka szkoły, zamyka niemieckim mowcom usta i t. d., z drugiej jednak strony podkreślają w »Ostschesier«, że należy się liczyć nie tyle z obecnym stanem, z panującymi prądami i czynionymi przyrzeczeniami, lecz zważyć przede wszystkim na to, gdzie Niemcy po nastaniu spokojnych czasów będą mogli, mimo niełaski rządów, wywalczyć sobie własną siłą prawa.

»Ostschesier«, oficjalny organ niemieckiej komisji plebiscytowej, nie wypowiada wyraźnie wniosku, jaki się z powyższych wywodów wyprowadzić da, mianowicie, że Niemcy śląscy powinni oddać swe głosy za Czechami, ale wniosek ten z każdej drobnej notatki przebiega.

Oficjalne sfery niemieckie wstydzą się dziś swych przekonań, nie głoszą ich otwarcie, ale wdziewają maskę i wysuwają inne kwestye na porządek dzienny.

»Dzisiaj zasadniczą rzeczą nie jest kwestya wyboru między wschodem a zachodem, lecz przeprowadzenie wspólnego wszystkim tubylczym Ślązakom żądania utrzymania niepodzielności Śląska wschodniego.« (»Ostschesier« z d. 21. XII. 1919.)

W błędzie jest »Ostschesier«, jeżeli sądzi, że jego partya jest jedyną, która takie żądanie stawia. Czesi dali nieraz poznać, że ich dążeniem jest zagarnięcie Śląska aż po Białkę, Polska chce niepodzielności nie tylko Śląska Cieszyńskiego, lecz chce złączyć cały Śląsk, rozerwany od 140 lat w wielkie województwo śląskie. W zasadzie więc

Koalicja a Polska.

Wedle wiadomości, nadeszłych z Londynu, koalicja gotowa jest zapewnić Polsce: 1. *Pełne uznanie jej pretensyi do Galicyi Wschodniej*, z tem, że Polska zagwarantuje Galicyi Wschodniej zupełną autonomię. 2. Koalicja pozostawi Polsce wolną rękę w sprawie ułożenia stosunku federacyjnego z Litwą. 3. Koalicja udzieli Pol-

sce pomocy finansowej na pokrycie kosztów wojny z bolszewikami.

Wiadomości, nadeszłe z Paryża, stwierdzają, że Francya zamierza porobić starania celem stworzenia baryery antyniemieckiej z państw, które sąsiadują z Niemcami. *Wi sojusz ten mają wejść: Polska, Czechy, Jugosławia i Rumunia.*

Naczelnik do armii.

Warszawa. Z okazji Nowego Roku ogłoszono następujący rozkaz dzienny do armii:

Żołnierze! Ubiegły rok pamiętny będzie w naszych dziejach, jako pierwszy rok życia naszego na swobodzie. Byliśmy dotąd sługami obcych i żyliśmy w poniewierce, tak, że Polak znał tylko samo na świecie, co niewolnik, a najslusniejsze nasze skargi odrzucano ze zniechęceniem, jak się otrząsa od natrętnej i dokuczliwej muchy. W tem położeniu trwaliśmy 120 lat.

Nic więc dziwnego, że gdy i nam zaświeciło słońce wolności, to wszyscy, nie wyłączając i bardzo wielu samych Polaków, patrzyli na nas dawnymi oczyma. Widzieli w nas naród słaby, wiecznie skarżący się na swą niedolę, nie bardzo zdolny do rządzenia sobą. Ot tak, ani żyć, ani umierać!

Teraz minął rok naszej wolności, rok pracy ciężkiej i żmudnej, rok, podczas którego każdy z nas w swoim zakresie miał złożyć dowód, do czego zdolny jest Polak, czy będzie świat zmuszać do szacunku, czy lekceważenia.

Żołnierze! Rad jestem stwierdzić, że wasza krwawa praca, że wasz codzienny trud i znój

przyczyniły się znakomicie do utrwalenia naszej swobody i podniesienia wartości Polski w świecie.

W pierwszej chwili zostaliśmy napadnięci, zagrożeni zewsząd przez złych sąsiadów, przyzwyczajonych do naszej słabości. Wasz to bagniet, wasza szabla, wasze piersi i wasza krew odparły wszędzie zwycięsko nieprzyjaciela, utrwaliły granice i pozwoliły wszystkim obywatelom Polski spokojnie pracować wewnątrz kraju. Cześć wam, koledzy, za to i chwała! Póki imię polskie nie zniknie na świecie, póki jedno serce polskie bić na nim będzie, póty nie zaginie serdeczna, wdzięczna pamięć o pierwszych żołnierzach swobodnej, niezależnej Polski.

Przyjdą po nas nowi żołnierze polscy, którzy, co daj Boże, pracować będą w pokoju i pewności życia Ojczyzny. Nie będą już może żołnierze z epoki burzy dziejowej. Życze wam przy Nowym Roku, by wtedy ci przyszli koledzy przy swojej pracy mogli z was brać przykład i w spokojnej wsi, czy mieście, z dumą na nas wskazywać, mówiąc: Patrzajcie, to jest jeden z tych, co słabej i wołającej o ratunek Ojczyźnie dał moc i trwałość życia.

Josef Pilsudski.

Pszenica ameryk. dla Polski.

Wedle informacji, nadeszłych z Ameryki, nadejdzie w najbliższym czasie do Polski 20 okrę-

tów, załadowanych pszenicą amerykańską. Zboże to otrzymuje Polska za staraniem Hoovera.

wszystkie trzy czynniki: Polacy, Czesi i Niemcy stawiają żądanie niepodzielności Śląska. A nawet Niemcy przyznać muszą, że żądanie polskie idzie jeszcze dalej, niż ich własne. Dziwnem musi się wydawać stanowisko Niemców, przyjazne dla Czechów, wobec tego, że Polska nie jakieś obietnicami, ale siłą faktu będzie musiała spełnić ich żądanie w daleko doskonalszej mierze, aniżeli się Czechom wogóle śnić może, bo utworzy osobny, jednolity, wielki okręg administracyjny śląski.

Co Czesi zrobiliby ze Śląskiem, gdyby go dostali, o tem nie wiadomo, bo się w tej mierze oficjalnie nie wypowiedzieli. Każdy jednak trzebaż polityk przyzna, że z małego kraiku Księstwa Cieszyńskiego — choćby im w całości przypadł — nie mogą utworzyć osobnej jednostki administracyjnej, boby to było za kosztowne, a zresztą niepraktyczne. Dziś już bowiem Czesi twierdzą, że całe Cieszyńskie jest silnymi niciami wspólnych interesów związane z Mor. Ostrawą i dlatego tam pragną utworzyć centrum dla okręgu przemysłowego ostrawsko-karwińskiego. Już teraz, kiedy Śląsk jeszcze jest terenem neu-

tralnym, głośno mówią o utworzeniu wielkiego miasta Moraw. Ostrawy. Wielkiego Bezrucza (Frydku-Mistka)! Nikt nie powie, że to nie praktyczne, czy to jednak zapowiada »niepodzielność« Śląska?

Jak się ułożą stosunki dla Niemców w Polsce, o tem Niemcy z »Ostschesiera« nie wiedzą i nad tem się nie zastanawiają. Wysuwają jednak kwestye, że gdyby Śląsk został rozdarty, n. p. przez zatrzymanie linii demarkacyjnej, wtedy ani zachodnia część kraju, ani wschodnia nie ma warunków rozwoju! Przypuścimy, żeby tak rzeczywiście rozstrzygnięto kwestye Śląska. Czyż jednak wtedy rzeczywiście wschodnia część kraju będzie skazana na ruinę? Nie, bo zachodnią część Śląska zastąpi doskonale Śląsk pruski ze swymi bogactwami ziennymi i ze swym przemysłem hutniczym, a Cieszyn zostanie nadal centrum Śląska Cieszyńskiego.

Tak czy owak sprawę biorąc, gospodarza przyszłość Śląska zyska na połączeniu z Polską. Wtedy tylko będą warunki po temu, by gospodarze postulaty Niemców śląskich znalazły odpowiednie uwzględnienie.

Z za linii demarkacyjnej.

Z Karwiny donoszą: Ciężkie nasze życie pod okupacją czeską. Czeska »svoboda« dała się nam dostatecznie we znaki. Kto się uważa za Polaka, tego rząd czeski poczytuje za zbrodniarza i zapomocą najrozmaitszych szukan usiłuje mu utrudnić egzystencję. Wdowa albo kaleka nie otrzymuje z gminy wsparcia, o ile oświadczyła przy próbnym czeskim plebiscycie, że będzie głosować za Polską. Ponieważ cała aprowizacja spoczywa w ręku zarządów gminnych, Czesi i tym środkiem posługują się w celach agitacyjnych, zmuszając ludność do wyrzekania się swych uczuć narodowych, pod groźbą głodu i niedostatku.

Ulicami przeciągają gromady zbirów czeskich. Banda szpiclów i żandarmów, licząca często do 30 ludzi, chodzi od domu do domu i szuka broni albo gazety polskiej, dzikiem zaś, tatarskim nienal wejrzeniem swoim usiłuje wpajać w umysły respekt dla czesko-słowackiej republiki. Jaki to porządek nowy wyrósł na gruzach znienawidzonej Austrii! Zmieniła się forma, ale duch został stary, pozbawiony resztek osłon liberalnych, a w potworności podniesiony do dziesiątej potęgi. Ludność żyje pod ciągłą presją, otoczona tysiącem szpiegów, żandarmów, prowokatorów. Przyjdzie do chaty polskiej taki prowokator i zacznie wygadywać na Czechów, a gospodarz pokaże mu gazetę polską i poskarży się na ucisk czeski. Nie minie kilka godzin, a o północy otoczą dom zbiry i uprowadzą żywiciela rodziny do więzienia.

W Boguminie wszystkie szynki roją się od prowokatorów, którzy zaopatrywani przez rząd czeski w odpowiednie sumy, urządzają pijatyki, wychwalają Czechów, wyśmiewają Polskę. Jaki tylko podstęp i jaka szykana da się pomyśleć tylko, to wszystko Czesi wprowadzili w czyn. Jedziesz pociągiem i patrząc na krajobraz śląski, zauważysz z gorzką ironią, że to »rise czeska ziemia«, a już agent czeski trzyma cię za kołnierz i oddaje w ręce żołdaków, jako tego, który obraził czesko-słowacką republikę.

Najbardziej są zażarci Czesi na inteligencję polską, która godnie stojąc na posterunku, mimo szukan, świeci ludowi przykładem poświęcenia i patriotyzmu. Świeżo postarali się Czesi o wydalenie z szybu inż. Szeffera, który już 12 lat pełnił służbę na Śląsku. Na księży polskich nasyłają morderców, jak na ks. Warzechę z Łazów. Wobec tych zamachów księża polscy zostali zmuszeni ogłosić z ambon, że w nocy nikogo nie wpuszczają do siebie, ani nie będą chodzić do umierających z ostatnimi Sakramentami. A to się dzieje w państwie »porządku«.

Listę gwałtów czeskich możnaby prowadzić w nieskończoność, dla ilustracji stosunków jednak wystarczą fakty podane.

Bomby jako podarki na wilię.

Z Nowego Jorku donoszą, że wykryto wieki spisek anarchistyczny. Podczas rewizji w pewnym domu znaleziono wiele materiału wybuchowego i przyrządów do wyrobu pocisków wybuchających. Znaleziono dowody, że anarchiści zamierzali przesłać rozmaitym osobistościom maszyny piekielne w postaci podarków świątecznych. Inspektor naczelny policji nowojorskiej oświadczył, że anarchiści zamierzali wywołać popłoch, aby, wykorzystując zamieszanie, ogłosić dyktaturę proletaryatu. Spisek wykryto na czas. Policja ostrzega w gazetach przed przyjmowaniem podejrzanych pakunków z poczty, albowiem istnieje podejrzenie, że anarchiści zdołali już wysłać kilka maszyn piekielnych pocztą.

Z kraju „klidu a porządku“.

ROZKŁAD W DUCHOWIEŃSTWIE CZESKIEM. Walka o celibat i o narodowy szowinizm podzieliła czeskie duchowieństwo na dwa wrogie obozy. Jedna część pozostała wierną papieżowi, zachowała też celibat, a w sprawach narodowych odznacza się umiarkowaniem, druga zaś grupuje około siebie czesko-słowacki kler, pragnący reform, a odznaczający się zarazem skrajnym szowinizmem. Wielu z tych księży zawarło już małżeństwa i trwa w walce z arcybiskupem Pragi dr. Kordaczem. Księża, zwolennicy reform, założyli już własny związek zwany »Jednotą«, a najgorętszym ich pragnieniem jest odprawianie mszy wyłącznie w języku czeskim, według nowo wydanego czeskiego mszału. Do wiedeńskiej »Reichspost« donoszą z Pragi, że obecny kryzys zbliża się do rozwiązania, jednakże rozwiązanie kryzysu oznacza w tym wypadku nic innego, jak tylko schyzmę. W sprawozdaniu pisma »Reichspost« czytamy między innymi: »Szczytem agitacji Wydziału Wykonawczego Związku katolickiego czesko-słowackiego kleru jest zachowanie się organu tego Związku, a mianowicie pisma »Jednoty«, które nie waha się wystąpić przeciwko listowi pasterskiemu czesko-morawskiego episkopatu. Wskutek tego stanowiska, zajętego przez »Jednotę«, zakazała władza duchowna czytania tego pisma. Dowiadujemy się jednak, że z powodu tego zakazu, liczba prenumeratorów »Jednoty« spadła tylko o 600 prenumeratorów z ogólnej liczby 3.600. Dwaj główni agitatorowie modernistycznego kierunku, a mianowicie katecheta Farsky i zakonnik Zahradnik, który poprzednio był ministrem kolei w Czechach, zostali niedawno zaproszeni do arcybiskupa, dokąd się też udali w celu omówienia spraw bieżących, jako też dla zademonstrowania, że obaj stoją jeszcze na gruncie katolicyzmu. Nie przeszkodziło to jednak, że prof. Farsky stanął przed swoim biskupem w szarym surducie i że pomimo

uprzedzającej dobroci swego przełożonego nie chciał złożyć przyrzeczenia, że zastosuje się »na przyszłość do »poszanowania i posłuszeństwa«, które był zaprzysiągł w chwili święceń kapłańskich. Ks. Zahradnik, który z góry zapowiedział arcybiskupowi, że się przed nim stawi, odwołał tę zapowiedź pod wpływem rozmowy, którą miał z Farskym po wizycie tegoż u arcybiskupa. Tak więc, wszystko zdaje się zapowiadać otwarty konflikt w duchowieństwie czeskim. Episkopat zamierza zebrać się zaraz po Nowym Roku w celu powzięcia ważnej decyzji, a ze swej strony księża moderniści zwołali na początek stycznia Walne zgromadzenie swoich zwolenników. Jak słychać, toczą się już pertraktacje z burmistrzem Pragi w sprawie oddania modernistom kościoła św. Mikołaja na Rynku Staromiejskim w Pradze. Podobno 60 księży reformistów wystąpi wkrótce z kościoła katolickiego, a liczba ta zdaje się odpowiadać liczbie małżeństw, które w ostatnich czasach zawarli księża czescy.

GWALTU, CO SIĘ DZIEJE! Najbardziej waleczni z walecznych, Czesi ostrawscy, przechodzą co kilka dni okresy, w których są wprost niepoczytalni z przerażenia i strachu przed Polakami. Przed kilkunastu dniami pisma ostrawskie na gwałt uspokajały ludność, że nieprawdziwe są pogłoski, jakoby Polacy mieli wypędzić Czechów poza Ostrawicę. W ostatnich dniach padł znowu strach na walecznych »hyrdzinów« cywilnych, o czem dowiadujemy się z następującego alarmującego apelu do ludności czeskiej z zagłębia ostrawskiego: Dzisiaj rano (d. 29. z. m.) rozeszły i utrzymywały się na Ostrawskim wiadomości, że w najbliższych trzech dniach rozpoczyna Polacy obsadzać cały kraj aż po Ostrawicę i że komisja ententy wyjechała z Cieszyna. Z miarodajnych miejsc upoważniono nas do oświadczenia, że pogłoski te nie mają najmniejszej podstawy. Odpowiedzialne koła wojskowe i cywilne są porządnie informowane, co się dzieje na stronie polskiej. Niema żadnego powodu do popłochu, a nawet obaw.

»HYRDZINY« NA SYBERYI. Piękne świadectwo o »bohaterstwie« legionarzy czeskich na Syberii złożył we włoskim parlamencie socjalistyczny poseł rzymski. Mowca twierdzi, że rząd bolszewicki zaopatrzył czeskich legionarzy we wszelkie potrzebne artykuły, gdy się przygotowywali do powrotu do ojczyzny. Legionarze jednak rzucili się do plądrowania, gwałtów i rabunków, wskutek czego rząd bolszewicki musiał wystąpić i ludzi tych rozbroić. (Podczas mowy odzywały się z lewicy socjalistycznej głośne okrzyki: »Ci Czecho-słowacy — to sami handyci.!) Wiadomość tę podaje »Venkov«.

BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE NA MORAWACH. Stosunki bezpieczeństwa publicznego na Morawach i w Czechach stają się z dnia na dzień coraz gorsze. Według »Prava lidu« mnożą się w Czechach niesłychane kradzieże

Andrzej Nicmojewski.

Bóg strzegł...

Prowadził pociąg generalski, złożony z lokomotywy, brankardu i trzech wagonów. Całą siłą pary miały stącać mniejsze, bacząc tylko na latorcki zwrotnic. Gdy właśnie miały ostatnią, coś go tknęło. Ale musiał wyteńczyć wzrok po linii światła, padających z lokomotywy na szyny.

Nagle zmarszczył się. Dopiero teraz zauważył. Pociąg jechał torem lewym.

Już i jego pomocnik to zauważył. Popatrzyli na siebie wzrokiem, pytającym.

W tej chwili z mroku przelotnego wspomnienia wyłonił mu się obrazek. Tak. Widzi przy owej ostatniej latorce zwrotniczego. Ma nogę na zwrotnicy, jest pochylony naprzód całym ciałem. Głowę odwrócił w bok. Ten człowiek wydał mu się podejrzanym.

Ale nie czas na rozmyślania. Przestrzeń ucieka z szybkością przerażającą.

Może tę szybkość jeszcze przyspieszyć? Prędeż dojechać do stacji następnej.

Znowu patrzy przed siebie. A tam w ciemności, daleko, ukazały się nagle dwie słabiuchne iskielki.

Ale rosną. Rosną w oczach, zamieniają się w ślepią jakiejś głowy, która ruchami gwałtownymi posuwa się naprzód.

Jedzie pociąg.

Niema już chwili do stracenia. Chwyta ręką kurczowo. Rozlegają się trzy przeraźliwe chichoty syreny. Pomocnik puszcza w ruch hamulce parowe. Słychać piekielne świsty i zgrzyty.

Ślepią złowrogie już blisko. Świecą jak źrenice drapieżca, rzucającego się do skoku na swą ofiarę.

Ale i tam chyba zauważono niebezpieczeństwo. Chyba także hamują. Trzeba puścić kontrparę.

Niestety. To już tuż, tuż! Katastrofa nieunikniona.

Mignęła mu tylko twarz żony i główka złota najmłodszego dzieciaczka z paluszkami w buzi.

Teraz dwie potężne lokomotywy dopadają do siebie. W imię Ojca i Syna...

Ale jakoś dopadają skośnie. Co to? Pociąg przelatuje obok z niesłychanym gromem. I on jedzie po torze fałszywym!

Maszynista drży na całym ciecie. Nie może się opamiętać. Pot leje mu się z czoła i twarzy. Znowu mignęła mu twarz żony i główka synka; wyjął paluszek z buzi i uśmiecha się.

Zgrzytający pociąg toczy się jeszcze dalej kilkadziesiąt metrów. Nareszcie osadziły go hamulce. Rumak szalony skamieniał i stoi nieruchomy.

Słychać trzaskanie drzwi, gwar głosów. Maszynista wygląda. Gdzie tamten pociąg? Aha! Widać trzy czerwone latarnie ostatniego wagonu. Ale to chyba z wiorsta drogi.

Już wszyscy z wagonów wylegli. Już spadają do niego żołnierze i oficerowie. Krótka wymiana zdań. Komenda. Żołnierze biegną pędem w stronę drugiego pociągu. Ale i od niego biegną w tę stronę żołnierze. Więc miały się zrobić o siebie dwa pociągi wojskowe!

Już się rozumieli. Wracają. Raport. Rozkaz. Krótki świst syreny. I po chwili pociąg pędzi dalej z rosnącą szybkością.

Niebawem wyłoniły się z ciemności światła stacyjne. Widać sygnał. Pociąg zwalnia. Już dojeżdża do stacy. Na peronie stoją żołnierze w dwóch szeregach. Przy naczelniku stacy grupa oficerów i jakiś człowiek w ubraniu cywilnym. Ma ręce skrępowane z tyłu. Ale czapka służbowa. I to zwrotniczy!

Pociąg staje. Oficerowie podbiegają do generała. Salutują. Maszynista słyszy urywane słowa. Chwyta tylko sens zdań. I w tamtym pociągu jechał generał. Depesza o zaarrestowaniu drugiego zwrotniczego. Bolszewicy. Ale zamachowcom się pomyliło. Wydali dwa rozkazy. Bóg strzegł.

Oficer przykładając znowu rękę do daszka. Generał mówi do niego krótko:

— Obu rozstrzelać.

A do drugiego:

— Jedziemy dalej.

— Rozkaz.

— Rozkaz.

Po chwili pociąg pędził dalej torem prawym.

zabunki, których dokonują zorganizowane bandy rabusiów. Na osady rolnicze napadają uzbrojone bandy i biada temu, który im stawia opór. Ołomuński »Pozor« donosi n. p. o następującym wypadku, jaki miał miejsce koło Ołomuńca. Przy pomocy, prowadzącej do Hejczyna, napadli nieznani dotąd awanturnicy pewną kobietę z Hejczyna, rozebrali ją do naga i mimo największego mrozu przywiązali do drzewa. Po dokonaniu tej zbrodni zabrali suknie i uciekli.

Korespondencje.

Z ISTERNEJ.

W niedzielę, dnia 21. z. m. odbyło się u nas nadzwyczajne walne zgromadzenie miejscowej grupy »Związku Niewiast katolickich«, w którym wzięło udział przeszło 300 członkiń. Na tem zgromadzeniu zaprotestowano przeciwko krzywdzie, wyrządzonej nam w załatwieniu sprawy Galicyi wschodniej, tej ziemi użyźnionej krwią polską w przeciągu wieków i w nowszych czasach, złanej obficie potem ludu naszego, zwłaszcza po ostatniej dzielnej obronie przez dzieci i dziewczęta przez nasz dzielny pułk 10. w łączności z bohaterami z całej Polski. Uchwalono również gorący apel do naszej Rady Narodowej, względnie do Rządu w Warszawie, by usunąć, nawet siłą zbrojną, nieznośne stosunki, w jakich żyć muszą nasi bracia poza linią demarkacyjną pod obuchem czeskim. Czesi stwarzają wciąż nowe fakta dokonane na polu szkolnictwa, sądownictwa i administracji politycznej, a my mamy siedzieć spokojnie?! Apel i protest złożono na ręce Rady Narodowej z prośbą o przesłanie do miejsc kompetentnych. Zgromadzone z zapałem uchwały jednogłośnie i protest i apel, widać było, że rozumieją doniosłość obu spraw.

Tyfus plamisty ograniczył się, Bogu dzięki, tylko do jednego wypadku śmiertelnego, bo ludzie, widząc, że choroba nie żartuje, strzegą się jej, a nie jak przy czerwonce i czarnej ospie, kiedy było można słyszeć zdanie: »Kto ma umrzeć, choćby się strzegł, to umrze, a kto nie, to choćby i śmierci lazył w gardło, nie umrze.« Takim błędnym zapatrywaniem należy przypisać bardzo wysoki procent śmiertelności w obecnym roku, jak również i tej okoliczności, że lekarza i szpitala niema w pobliżu.

Plagą naszej okolicy są przemytnicy i paskarze w jednej osobie i to nasi i ze Żywieckiego; co tydzień do 8 sztuk bydła przedostaje się do Skalitego do żyda Vogla, a nawet i skórki barania; było to pochodzi z Milówki i Żywca. Nie wiadomo, czy głupota, czy bezczelność kieruje tymi łapczywymi ludźmi.

Zakałą naszej wioski jest również pewna osoba, która pomimo, że sprawuje publiczny urząd i je nasz chleb (a może i czeski, bo prosię i z dwóch korytek żreć potrafi i dwie maciory ssać), rozszerza rysztokowego »Ślązaka«. Ale wszystko do czasu.

W ostatnich czasach szerzą się pogłoski, że socjaliści, zajęci na »galicyjskiej pile«, chcą od Nowego Roku wyrzucić z pracy większość robotników nie należących do czerwonej organizacji. Czyż to nie szczyt szubrawstwa partyjnego i igranie z ogniem? Założyli swoją organizację i spółkę spożywczą i nikt im nie przeszkadzał, bo nasz lud szanuje obce przekonania, choć się z jego poglądami nie zgadza, ale nie pozwoli ze siebie i swych przekonań obcym przyłędem natrzasać. Gdzież tu wolność? Garstka warcholów chce narzucać swą wolę ogółowi. Czyż to ma być ta tylekroć afiszowana zgoda między partjami na czas plebiscytowy? Są to na razie pogłoski czy pogroźki, ale gdyby jakieś zakusy miały być rozpoczęte, to na gwałt gwałtem się odpowie, a czy wśród tego dobro ogółu, a nawet samo przedsiębiorstwo nie ucierpi, któż zaręczy? Wyczerpać się może nareszcie i barania cierpliwość naszego ludu. Przywędrowanych żydków i ich pachółków słuchać nie będziemy, ale wskażemy im drogę, skąd przybyli. Ostrzegamy, póki czas, bo ogromna burza może się zerwać lada chwila; chcemy żyć w zgodzie, ale nie pozwolimy sobą poniewierać, a w razie potrzeby śmiało i nosy utrzcę potrafimy.

Jeden za wielu.

ZE ZARZECZA.

(Ofiara igraszki »Grenzschutzu«.) Strzegący granicy prusko-śląskiej żołnierze »Grenzschutzu«, nie wiedząc, co mają robić z czasem, urządzają sobie zabawki. O ile te zabaw-

ki nikomu nie szkodzą, można je znieść. W nocy ze soboty na niedzielę (d. 20. na 21. grudnia) od samego wieczoru bawili się żołnierze »Grenzschutzu« rzucaniem rakiet świetlnych i oświetlaniem granicy, by śledzić przemytników. Około godziny 2. wyrzucili trzy rakiety, z których jedna spadła na dom Pawła Przybyły, chałupnika nr. 48. i zapaliła słomiany dach. Żołnierze polscy, widząc buchające już płomienie — gdyż ogień w momencie objął cały dach — salwami karabinowemi zbudzili ludzi. Placówki razem z żandarmeryą zbiegły się natychmiast na ratunek, ale ratunek był niemożliwy. Miejskowa straż pożarna przybyła na miejsce, aby tylko ugasić niedopałki, gdyż silny wiatr mógł je roznieść na sąsiednie budynki. Szczęściem spalił się tylko dom, gdyż wiatr był zachodni, ale gospodarzowi-wymownikowi spaliło się doszczętnie wszystko. Panuje u nas brzydki zwyczaj wynoszenia wszystkich rzeczy na strych. Wszelkie zapasy żywności, — bo nawet chleb, w sobotę upieczony, wyniesiono na strych, — wędliny, słonina i wszelkie ubranie, nawet maleńka gotówka — wszystko się spaliło, a mieszkańcy zostali tylko w tem ubraniu, jakie mieli na codzień, na wół podarte na sobie. Wina pożaru spada jedynie na »Grenzschutz«, to też władze nasze powinny wziąć w obronę poszkodowanego i zażądać energicznie od prusaków zwrotu całej szkody, która ze względu na obecną drożyznę jest bardzo wielka. Przy tej sposobności musimy wytknąć pewne niedomagania.

Jeżeli wogóle strumieński powiat do tego czasu nie posiada zbyt wielkiego poczucia samoobrony, to szczególnie ludność naszej wioski zapomina o przysłowiu: »Co mnie dziś, tobie jutro«. Prawda, że to była noc, wszyscy byli pogrążeni w najgłębszym śnie, ale u nas czy w dzień, czy w nocy jest jednakowo. Żołnierz polski przy tej sposobności pokazał, że umie walczyć z każdym nieprzyjacielem i pod tym względem może służyć za wzór każdemu.

Straż pożarna nic nie pomoże, jeżeli wszyscy obywatele straży popierać nie będą. W innych gminach każdy, nawet najbogatszy obywatel uważa sobie za zaszczyt i obowiązek należeć do straży ochotniczej, u nas przeciwnie; do straży należą najubożsi chałupnicy i robotnicy. Nie dziw więc, gdy pożar wybuchnie, że niewielu staje do akcji ratunkowej, bo albo ich niema w domu, albo mieszkają daleko i nic nie wiedzą o ogniu.

Sprawą organizacji straży powinni się zająć przede wszystkim najbardziej wpływowi i najbogatsi i wydział gminny; u nas natomiast z wydziału gminnego, prócz kierownika szkoły p. Mirochy, nikt nie należy do straży. Straż od początku swego istnienia, t. j. od lat 12, walczyła z niedostatkiem, to też nic dziwnego, że dziś, kiedy nie można nabyć za tanie pieniądze niczego, straż ma węże już zupełnie zniszczone, wprost nie do użytku i prócz sikawki nie posiada żadnych sprzętów obronnych; także ludność, mimo przepisu, często nie posiada nawet drabinki. Jak w takich okolicznościach prowadzić akcję ratowniczą?

Straż nie tylko powinna istnieć w każdej miejscowości, bo statut gminny tego wymaga, ale do straży powinni należeć najpoważniejsi obywatele, a opiekować się nią powinien wydział gminny. Sądymy, że tych kilka słów wpłynię na decydujące czynniki i w przyszłości usunie wszelkie niedomagania pod tym względem.

Z Cieszyna i okolicy.

JASEŁKA. Kongregacja Maryańska Pań i Panien Polek w Cieszynie urządza w dniach 4., 6. i 11. stycznia »Jasełka« ks. Grima. Dnia 4. i 6. stycznia będą »Jasełka« dla dzieci o godz. ½2. po południu, a wieczorne o godz. ½5. Czysty zysk przeznaczają się na cele dobroczynne. Ceny miejsc: I.-rządne 6 K, II.-rządne 5 K, III.-rządne 4 K i ostatnie 3 K. Wstęp na salę 1 K. Bilety na wieczorne przedstawienie można wcześniej nabyć w Banku cieszyńskim kredytowym.

MIESIĘCZNE ZEBRANIE »ZWIĄZKU NIEWIAST KATOLICKICH« odbędzie się w niedzielę, 4. stycznia b. r. o godz. 3¼ po poł. w sali domu »Dziedziectwa«, Stary Targ 4. Porządek dzienny. 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie wydziału. 3. Referat: Znaczenie kobiety w odrodzonej Polsce. 4. Wolne głosy. Niewiasty katolickie! Zjawcie się tak licznie, jak na pierwszym zebraniu! Na porządku dziennym bardzo ważne i zaj-

mujące sprawy! Przyprowadźcie sąsiadki i znajome ze sobą! — *Wydział.*

Z POCZTY. Dyrekcyja poczt i telegrafów w Krakowie, donosi, iż z dniem 1. stycznia 1920 powierzono dalsze zawiadowstwo składnicy pocztowej w Simoradzu p. Janowi Frankowi, w Godziszowie p. Adamowi Rymorzowi.

ZGON. W niedzielę, dnia 28. z. m. zmarł po długiej, bolesnej chorobie w 59. roku życia właściciel hotelu »Austria« w Cieszynie Gotfryd Struhala. Pogrzeb odbył się w środę, d. 31. z. m. przy licznych udziale na cmentarzu centralnym.

GMINNY URZĄD GOSPODARCZY komunikuje: Ziemiaki na styczeń będzie się wydawać bez kartek na książeczki aprowizacyjne u podanych kupców. Zwraca się uwagę na to, że strony, które ziemniaków na styczeń w najbliższych dniach nie pobiorą, stracą prawo do poboru w tym miesiącu.

POMNIK STALMACHOWI. W Warszawie, Częstochowie, Poznaniu usuwają pomniki ciemności, królów i carów, nie przedstawiające artystycznej wartości i zastępują innymi. Na Śląsku należałoby pomyśleć o pomniku naszego zasłużonego budziela Śląska, Pawła Stalmacha. Ze Śląsk jest polskim i czuje się polskim, jemu mamy w pierwszym rządzie do zawdzięczenia, przeto my potomni uczcijmy jego zasługi w ten sposób. Niech pomnik będzie zarazem widomym znakiem, jak kochać trzeba swój naród, jak pracować dlań nie tylko słowem, lecz czynem.

WKŁADKI W AUSTR. POCZT. KASIE NIE PRZEPADNĄ. Poczta Kasa oszczędności w Wiedniu zawarła z Poczta Kasą oszczędności w Warszawie układ, na podstawie którego polskie konta czekowe ze starego rachunku koronowego mają przejść do Pocztovej Kasy oszczędności w Warszawie. Wkłady, które polscy właściciele posiadają w wiedeńskiej Pocztovej Kasie oszczędności w stemplowanych koronach austriackich, pozostaną nienaruszone i będą dalej prowadzone w Wiedniu. Układ umożliwia właścicielom, znajdującym się w Polsce, wycofanie swoich wkładów przez Poczta Kasę oszczędności w Warszawie.

Z KOCOBĘDZA. (Jadowita żmija.) Jedną z najgorliwszych i najzuchwalszych agitatorek koźdoniowskich jest nauczycielka robót ręcznych na dwóch polskich szkołach, Wiktorya Swiba, rodem z Ogrodzonej. Żywy bierze udział tak w tajnych obradach stronnictwa ślązackowskiego, mających na celu aresztowania Polaków, jak i w publicznych zgromadzeniach tegoż stronnictwa. Kiedy Koźdoni zwołał niedawno zebranie plebiscytowe pod »Wyrąbaną«, zwróciła uwagę naszą na siebie jadowitemi oszczerstwami, które miotła przeciw wszystkiemu, co polskie. Widać było, że chciała zdobyć pierwszeństwo w walce politycznej przeciw żywiolowi polskiemu... Kiedy Czesi urządzili komedianką wyprawę do Pragi, przerwała naukę szkolną i razem z wyprawkami ze Śląska wyjechała do »złatej Prahy«, by tam »w imieniu i z polecenia ludności polskiej domagać się przynależności Śląska do Czech«. Z swej podróży wróciła właśnie w chwili, kiedy rząd warszawski wypłacił jej kilkaset koron dodatku drożyznianego... Za »obfity żer, podany za darmo w Pradze«, stara się okazać wdzięczną i drwi sobie w najlepsze z władz polskich, chwając się, że cieszy się szczególną opieką Czechów i że nic złego stać się jej nie może. W ostatnich dniach odbywają naganiacze czeski wpisy do »czeskiej szkoły kroju i szycia«, która zostanie otwarta na osławionej »Wyrąbaniej«. Wyszło na jaw, że »rziditelką« szkoły tej ma być Świbówna, że to w tym celu była się przedstawić w Pradze. Będzie więc nauczycielką szkół polskich i zarazem czeskiej szwalni, tak, że gorącą służebniczkę Pragi płacić będzie Warszawa i Rada Narodowa, czyli że jadowita żmija sęczyć będzie dalej jad w dusze naszych dzieci. Jak długo jeszcze?

Z GOLESZOWA. Gmina nasza była do niedawna twierdzą ślązackowszczyzny, ale obecnie, dzięki Bogu, i u nas zaczyna się budzić życie narodowe i oświatowe. W pracy, uświadamiającej nasz lud, biorą udział dwa stowarzyszenia młodzieży, a to: »Stowarzyszenie młodzieży katolickiej« i »Związek młodzieży ewangelickiej«. Obecnie młodzież katolicka uzyskała dzielnego organizatora w osobie p. Zatloukala, urzędnika fabryki goleszowskiej. Skupił on młode siły, tętniące ochotą do pracy — przeważnie z pośród młodzieży fabrycznej — i z nakładem wielkiej pracy założył chór mieszany i orkiestrę smyczkową. Po raz pierwszy wystąpiła nasza młoda orkiestra w kościele miejscowym, gdzie na odpust

św. Michała towarzyszyła chórowi przy wykonywaniu trudnej łacińskiej mszy. Obecnie zaś, w święto Bożego Narodzenia, Golezowianie usłyszeli znowu nasze śliczne koledy, odśpiewane przez chór przy dźwiękach kapeli. Nie tylko pieśni kościelne śpiewa nasza młodzież, lecz także narodowe i towarzyskie. W ostatnim czasie zabrał się p. Zatloukal do wyćwiczenia »Wienca pieśni polskich«. Tą drogą składamy publicznie dzięki p. Zatloukalowi za jego wytrwałą pracę. Dziękujemy również naszej młodzieży, która swój wolny czas poświęca tak wzniosłej pracy nad sobą, zamiast przesiadywać po gospodach i zalewać umysł gorzałką. Oby w każdej wiosce założono takie stowarzyszenia młodzieży o tak szlachetnych dążeniach, a wtedy młódz nasza uchroni się od niejednego złego wpływu, jaki przyniosła wojna.

Ze STAREGO MIASTA przy Frysztacie. (Ohydne świętokradztwo.) W nocy z 24. na 25. grudnia skradziono w kaplicy cmentarnej wszystkie świece i zanieczyszczono miejscowe święte. Trudno zrozumieć, jak mogła się znaleźć tak zwyrodniała jednostka wśród tutejszej ludności. Należy wszystkich sił dołożyć, by sprawcę tego ohydneho czynu wykryć i przykładnie ukarać.

— (Pogrzeb szanowanej staruszki.) W uroczystość św. Szczepana pogrzebano w tutejszej gminie Ewę Uherkową, zmarłą w 86. r. życia, gorliwą katoliczkę. Zmarła była od dłuższego czasu dzwonnicyką i prowadziła bogobojne i wzorowe życie. Smutno nastało w gminie, gdy w czasie choroby ś. p. Ewy umilkły dźwięki dzwonu na Anioł Pański. Pogrzeb odbył się przy liczny udział miejscowej ludności. Ks. proboszcz Knypys wygłosił nad grobem krótką przemowę. Cześć jej pamięci! *N. o. w p.*

Z ROPICY. (Popłoch wśród »hyrdzinów«.) We wilię rozszła się między żołdakami czeskimi pogłoska, że w nocy z 24. na 25. grudnia zamierzają polskie wojska uderzyć na czeskie placówki w naszej gminie. Czeszy junacy przerazili się mocno, spakowali wszystkie swe manatki na wozy, by uciekać, bo przed karnym, bitnym i odważnym żołnierzem polskim mają niesłychany respekt. Przez całą noc mieli czeszy »hoszy« ostre pogotowie, puszczali od czasu do czasu rakiety świetlne i w panicznym strachu czekali przy zaprzęgniętych wozach bagażowych na sygnał odwrotu. A polski żołnierz obchodził skromną, lecz prawdziwie polską wilię, łamał się opłatkami i śpiewał w swych ubikacjach koledy. Pogłoska o ataku polskim była z palca wyssana. Rano w Boże Narodzenie wracali hyrdzinowie z placówek i posterunków na swe kwatery, zziębnięci, niewyspani i kleli na »proklatych Polaków, że im skazili ścedry večer« i nie pozwolili uraczyć się »czajem i hanackimi bouchkami«. Czeszy »hoszy« potrafią się bawić, tańczyć, głupim dziewczynom głowy zawracać, lecz przed polskim karabinem mają stracha nielada.

Z Polski i ze świata.

INGRES KARD. DALBORA DO SWEGO KOŚCIOŁA TYTULARNEGO. Dnia 29. grudnia ks. prymas kardynał Dalbor odbył ingres do kościoła St. Giovanni na Porta Latina, swojego kościoła tytularnego. Odpowiadając na adres holdowniczy przedstawicieli kapituły, kardynał Dalbor oddał hołd kardynałom, swoim poprzednikom, wywodzącym tytuł od tego kościoła, między którymi było dwóch Polaków, oraz podniósł, że Polska podjęła się dziś czynem spełnić tradycyjną rolę w obronie cywilizacji, broniąc Europę przed nowym zalewem barbarzyństwa. W uroczystości wzięło udział liczne duchowieństwo, wierni i cała kolonia polska.

HÓLD DLA PADEREWSKIEGO. W dniu 1. stycznia b. r. Warszawa oddała publiczny hołd zasługom Paderewskiego. W południe z ogrodu Saskiego wyruszył olbrzymi pochód do hotelu »Bristol«, gdzie delegacje wręczyły Paderewskiemu adres holdowniczy, opatrzone tysiącami podpisów ze wszystkich sfer społeczeństwa. Wieczorem odbyło się w Teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie na cześć zasłużonego wielce męża.

PRZEJĘCIE SĄDOWNICTWA W POZNAŃSKIM. Dnia 6. stycznia odbędzie się uroczystość z okazji przejścia sądownictwa. Po mszy św. w katedrze nastąpi zaprzysiężenie sędziów w sali tronowej Zamku, zaś wieczorem odbędzie się raut w salach Zamku. Pisma poznań-

skie nadmienają, że sędziowie, jako odznaki, będą nosili na piersiach orła polskiego na wstędze.

BISMARCK Z MASŁEM. Z Poznania donoszą: Tutejsze władze energicznie zwalczają przemysłnictwo, które poczyną przybierać coraz większe rozmiary. W pierwszym rzędzie zwraca się baczną uwagę na Niemców, którzy, opuszczając Wielkopolskę, wywożą wszystko, co się tylko da. Niedawno przytrzymano wagon, w którym zwracał uwagę olbrzymi biust Bismarka. Jak się okazało, w postumencie owym mieściło się około 20 funtów masła, co dało powód do ścisłej rewizji, w trakcie której wykryto w powyższym wagonie masę artykułów żywnościowych, wartości kilkudziesięciu tysięcy marek.

BRĄK WĘGLA WE FRANCYI. Brak węgla we Francyi przybiera katastrofalne rozmiary. Brak opału daje się we znaki mieszkańcom Francyi, gdyż zima zaczęła się wyjątkowo wczesna i ostra. Zapasy węgla w Paryżu starczą na dni kilka zaledwie. Parowce francuskie zabierają węgiel niemiecki z Rotterdamu. Węgla tego mało i bardzo jest lichy, stąd częste przerwy w elektrowniach, tramwaje stają, światła gasną, maszyny fabryczne zatrzymują się. Wobec tego miasto zaprowadziło wiele oszczędności.

NA WÓDKĘ DO KANADY. Z Nowego Jorku donoszą, że skutkiem zakazu sprzedaży alkoholu w Stanach Zjednoczonych wielu Amerykanów wyjechało na święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku do Kanady.

SKARBY NA DNIE MORZA. Londyński »Daily Chronicle« donosi, że na skutek operacji ratowniczych, przedsięwziętych przez admiralicyę brytańską na brzegach Anglii i zagranicznych, wyłowiono dotychczas 440 okrętów. Również wyciągnięto z wody wiele łódek podwodnych i po przeglądzie papierów znaleziono interesujące instrukcje co do wojny podwodnej.

Zawiadomienia.

REPERTUAR TEATRU ŚLĄSKIEGO.

3. stycznia w Trzyńcu (Dom Rob.): »Wicek Wacek«.
4. stycznia w Bielsku (Dom Polski): »Wicek i Wacek«.
5. stycznia w Skoczowie: »Z dobrego serca«.
6. stycznia w Dziedzicach: »Wicek i Wacek«.
7. stycznia w Jabłonkowie: »Wicek i Wacek«.
8. stycznia w Cieszynie: »Medor«.
11. stycznia w Jaworzu: »Z dobrego serca«.
13. stycznia w Trzyńcu (Dom Robotniczy): »Z dobrego serca«.
15. stycznia w Jabłonkowie: »Z dobrego serca«.
16. stycznia w Frysztacie: »Medor«.
18. stycznia w Bielsku: »Medor«.

Koło miejscowe w Cieszynie Polskiego Związku zawod. chrześc. kolejarzy urządza we wtorek, dnia 6. stycznia (święto Trzech Króli) w sali domu »Dziedziectwa« uroczystość »Opłatka«. W skład programu wchodzi przemówienia okolicznościowe, deklamacje, monolog, śpiew i zabawa towarzyska. Wstęp od osoby 6 koron. Początek o godz. 5. po południu. Uprasza się wszystkich przyjaciół chrześc. kolejarzy, by na tę staropolską i tradycyjną uroczystość licznie przybyli.

Urząd opieki nad inwalidami, wdowami i sierotami wojennymi Księstwa Cieszyńskiego donosi: Celem uregulowania wypłat zasiłków dla inwalidów przez Urząd opieki nad inwalidami i t. d. Księstwa Cieszyńskiego, będzie się wypłacało zasiłki dla inwalidów, zamieszkających poza linią demarkacyjną, również w Cieszynie, Sibi, Błogocicach, Bobrku, tylko w czasie od 1. do 10. każdego miesiąca w wyżej wymienionym urzędzie.

Delegacje polska i czesko-słowacka przy Komisji koalicyjnej w Cieszynie od 1. stycznia będą przyjmowały strony wyłącznie w godzinach przedpołudniowych (od 9—12) w dniu powszednie. Po południu, jako też w niedziele i święta stron się nie przyjmuje.

Akcja nbraniowa dla ubogiej ludności. W Cieszynie zawiązał się Komitet obywatelski, którego zadaniem jest dostarczyć ubogiej ludności tanich ubrań i obuwia. Komitet rozporządza na razie pewną ilością skóry podszwowej, która przyjdzie w pierwszych dniach stycznia do rozdzielu. Zgłaszać należy się w lokalu Komitetu w gospodzie p. Hermana na placu Demla.

Komisja Organizacyjna Ogólno-polskiego Zjazdu Rybackiego komunikuje, że datę Zjazdu z powodu reorganizacji Komisji i wskutek żądania całego szeregu osób zainteresowanego Zjazdem, przeniesiono z 17. i 18. stycznia 1920 na dzień 20. i 21. marca 1920 r. — Komisja Organizacyjna Zjazdu: Leonard Dreczkowski (Poznań), Mieczysław Kaczanowski (Włocławek), Włodzimierz Kulmatycki (Warszawa), dr. Edward Lubecki (Kraków), Inż. Tadeusz Rozwadowski (Lwów), dr. Edward Schechtel (Warszawa), Franciszek Ksawery Szymański (Warszawa).

Panny biurowej

zdolnej poszukuje poważna instytucja w Cieszynie. Zgłoszenia pisemne do Adm. »Gwiazdki Cieszyńskiej« pod »Panna biurowa«.

Kupię

realność większą

w okolicy Cieszyna, ogólnie na Śląsku Cies., Galicyi zach., nie w okolicach górzystych. Skawe zgłoszenia proszę nadesłać do administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« pod szyfrą »kupno«.

Sprzedaż drzewa.

Gmina miasta Jabłonkowa posiada w miejskim lesie 364 sztuk, przeważnie świerków świątecznych we wymiarze około 300 m³, które do sprzedaży najwięcej dawającym oferuje.

Blizsze warunki sprzedaży można w tutejszej gminnej kancelaryi podczas godzin urzędowych przejrzeć.

Oferty, opatrzone w wadyum w kwocie 3.000 koron, należy najpóźniej do 15. stycznia 1920 r. wnosić do podpisanego urzędu.

URZĄD GMINNY M. JABŁONKOWA.

Przedsiębiorstwo budowlane Alojzego Golasowskiego we Frysztacie

poleca się Szan. P. T. Publiczności do wykonania wszelkich budowli, sprzedaje cegłę maszynową, wyroby betonowe, drzewo i deski budowlane z własnego tartaku. Przyjmuje również drzewo tartarcia do każdej grubości na poczekanie po cenach umiarkowanych. Zakupuje drzewo stojące lub ścinane w każdej ilości.

Polecając się łaskawej pamięci, kreślę się z poważaniem

ALOJZY GOLASOWSKI, BUDOWNICZY,
właściciel parowej cegielni i tartaku.

Kino „Ornak“ Cieszyn

Od 2. do 5. stycznia 1920, t. j. piątek, sobota, niedziela i poniedziałek:

Pierwszorządny wielkomięjski program:

Ważne dla matek!

Kiełkujące życie.

Nadzwyczaj zajmujący i pouczający dramat w 6 aktach.

Tylko dla dorosłych!

Częściową zmianę programu zastrzega się.

„SPRAWA“

TYGODNIK, SŁUŻĄCY ODRODZENIU NARODOWEMU W DUCHU KATOLICKIM, WYCHODZI CO PIĄTEK W WARSZAWIE POD REDAKCYĄ KS. DR. KAZIMIERZA LUTOSŁAWSKIEGO.

Organ bezpartyjny dla ogółu wykształconego, daje gruntowny, krytyczny obraz całości życia narodowego i wszechświatowego. Kto stale czyta »Sprawę«, ten wie, co się dzieje, rozumie dlaczego, zna czynniki działające, potrafi działać celowo i użytecznie. Prenumeratę wnosić można w każdym Urzędzie pocztowym na rachunek »Sprawy« w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie nr. 65. Kwartalnie 24 marek.

Adres Redakcyi i Administracji: Warszawa, Zgoda 5.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „



Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, niedziela, 4. stycznia 1920.

Nr. 3.

Numer dzisiejszy między innymi wiadomościami zawiera:

Pochód wojsk polskich na froncie wołyńskim.

Tragiczna śmierć ministrów Kołczaka.

Węgry otrzymają dawne granice.

Japonia przeciw bolszewikom.

„Stoi tam na straży Polska...”

Dużo kłopotu sprawiła politykom koalicyjnym Rosya. zgangrenowana bolszewizmem, niezdolna przez długie jeszcze lata do normalnego życia. Początkowo próbowano popierać antybolszewickie rządy Kołczaka i Denikina, gdy jednak rządy te pokazały, iż nie potrafią odrodzić Rosyi i porwać za sobą narodu, wtedy myślano układać się z bolszewikami. Po namyśle jednak przyszli politycy zachowali do zdania, iż pertraktacje takie na nic się je zdadzą, bo na słowie bolszewik. polegać nie można, a zresztą żywot ich nie długim będzie. W naradach prezydentów gabinetu angielskiego i francuskiego zgodzono się wreszcie na to, że Rosya «otoczy się drutem kolczastym», a na straży stanie Polska. Czyli, mówiąc zrozumialej, kalicycy nie będzie się mieszała do stosunków rosyjskich, niech tam kotłuje się dalej, niech się ją bolszewicki przepala sam w sobie, a za to pomoże Polsce stać się państwem potężnym i wilkiem, które osłoni Europę przed zarazą rosyjską.

Zmiana ta w poglądach koalicji okazała się już nie tylko słowami, ale poniekąd i w czynach. Dotychczas rezerwowano Galicyę wschodnią dla przyszłej Rosyi, czy Ukrainy, obecnie chce ją już przyznać na stałe Polakom. Lloyd George, który przedtem najbardziej występował przeciwko żądanom polskim, obecnie — jak powiedział w parlamencie francuskim Clemenceau — nie tylko «rzyjął rozwiązanie sprawy Galicyi wschodniej, objętej przez Francję, ale nawet «rozszerzył je w kierunku dla Polaków dodatnim». Głośno się dziś mówi o tem, że koalicja da Polsce «doc» w materiałach wojennych i że «interesy przymierzeńców wymagają Polski silnej».

Cóż myśla to wszystko mamy powiedzieć? Nic więcej, jak zażądać wytyczenia nam odpowiednich granic na wschodzie, uregulowania w myśl naszych żądań granicy zachodniej, dopomoczenia nam «utrzymania wielkiej armii i podniesienia godności stanu państwa, a wtedy na straży tych granic, a tem samym na straży Europy zachodniej staniami twardo, jak mur. Bolszewicy proponują nam dziś pokój bez zastrzeżeń, almy się na bolszewicką wędkę złowić nie damy, almy pokój i przymierze z potężnymi narodami zachodu, niż z Sowdepją. Na podobój bolszewickiej Rosyi nie pójdziemy, ale swoich granic przedz będziemy czujnie i w żadne przyjacielstwo pogwarki z panami Brönsteinami i Finkelsteinami się nie wdamy.

Pochód wojsk polskich na froncie wołyńskim.

P. A. T. donosi: W ostatnich dniach zostały przez nasze wojska obsadzone na wschod od dotychczasowej linii frontu Starokonstantynów,

Płoskirów i szereg inniejszych miejscowości, opuszczonych przez wojska armii ochotniczej Denikina.

Życzenia Naczelnikowi Państwa.

Warszawa. W dzień Nowego Roku składano Naczelnikowi państwa życzenia noworoczne. Przedtem Naczelnik państwa wysłuchał mszy św. w kaplicy Łazienkowskiej, odprawionej przez swego kapelana. Życzenia składali: imieniem Sejmu marszałek Trąpczyński, imieniem rządu prezydent ministrów Skulski. Potem imieniem

ciała dyplomatycznego i posłów zagranicznych nuncyusz Ratti. Osobno składali życzenia delegaci rządu Kołczaka, oraz przedstawiciele Finlandyi i Łotwy. Nadto przemawiali jeszcze delegaci władz cywilnych i armii.

Na wszystkie życzenia odpowiadał Naczelnik w serdecznych słowach.

Śmierć ministrów Kołczaka.

Biuro korespondencyjne podaje depeszę iskrową z Moskwy, że pociąg, idący z Omska, w którym znajdowali się ministrowie rządu Kołczaka, wykoleił się i wpadł w przepaść. Wszyscy ministrowie ponieśli śmierć.

Japonia przeciw bolszewikom.

Biuro koresp. donosi: Japoński prezydent ministrów oświadczył, iż polityka Japonii, skierowana przeciwko bolszewizmowi, nie może żadną miarą dopuścić, by niebezpieczny wpływ bolszewików przekroczył granice Japonii. Obecnie rozważane są w porozumieniu z Ameryką zarządzenia wojskowe. Japonia atoli nie zamyśla zatrzymać w Syberyi ani jednego metra kwadratowego ziemi. Gdy niebezpieczeństwo minie, będą wszyscy japońscy żołnierze odwołani.

Wybory do czeskiego Zgromadzenia Narodowego.

Praga. Jak dzienniki donoszą, wybory do Zgromadzenia Narodowego odbędą się w pierwszym tygodniu marca. Na Słowaczczyźnie odbędą się wybory w ciągu dwóch pierwszych tygodni miesiąca marca.

Węgry otrzymają dawne granice.

Czeskie biuro prasowe donosi z Budapesztu: Wczoraj wygłosił prof. Hegedues mowę kandydacką w X. budapeszteńskim okręgu wyborczym. Prof. Hegedues oświadczył, że Węgrzy muszą się stać królestwem. Przeważną część ludności jest tego zdania, iż jedyny ratunek Węgier leży w obwołaniu królestwa. Gdy królestwo zostanie przywrócone, państwo węgierskie otrzyma z powrotem dawne granice.

Nowe ataki na Radę Narodową.

Wiadomą jest rzeczą, że «Ślązak», wydawany przez Kołodonia, pisze najgorsze rzeczy o Radzie Narodowej, zarzucając jej krwiożerczość, barbarzyństwo, terror, obłudę, brudne ręce i cały szereg innych nadużyć i zbrodni. «Ślązak», wydawany za pieniądze czeskie, musi tak pisać, inaczej chlebobdawcy okazaliby mu swoje niezadowolenie.

Ale «Ślązak» nie jest odosobniony, bo oprócz niego dwa pisma narodowe: «Dziennik Cieszyński» i «Republika» zaczepiają ustawicznie Radę Narodową i starają się podkopać jej powagę i znaczenie u naszej ludności. Wszystkie rzeczywiście, albo też rzekome zaniebdania jakiegoś urzędu podległego Radzie Narodowej, kładzie się na karb tej ostatniej, chociaż takie pojmnowanie rzeczy jest niesłuszne i niesprawiedliwe.

«Dziennik Cieszyński» zarzuca Radzie Narodowej, że nie kontroluje rzekomych czeskich oficerów, którzy na święta napłynęli do Cieszyna. Czyż może członkowie prezydium mają czynność tę wykonywać? Mamy przecież do tego wojskowe władze, mamy komisaryat policyjny, mamy wreszcie milicyę i żandarmeryę. Dłaczegóż «Dziennik» nie czepia się ich, tylko Radzie Na-

rodowej zarzuca wciąż opieszałość, brak systemu i konsekwencji?

Również kwestya opróżnienia mieszkań cieszyńskich, zajętych przez rodziny żołnierzy lub oficerów czesko-słowackich daje «Dziennikowi» powód do szkalowania Rady Narodowej. Pytamy się, kiedy to Rada Narodowa wydała starostwu lub gminie cieszyńskiej jakikolwiek zakaz pod tym względem? Mimo to «Dziennik» uparcie twierdzi, iż kompetencya rozmaitych władz jest ograniczoną przez to, że władze wykonawczą w sprawach najważniejszych reprezentuje prezydium Rady Narodowej i że nasze władze są z tego powodu jakby bez prawej ręki. Nie jest prawdą, że w każdym wypadku, choćby w błażej sprawie, o ile dotyka ona stosunku do Niemców, misyi ententy i t. p. władze muszą się kierować wskazówkami z zamku, natomiast prawdą jest, że Rada Narodowa żadnych wskazówek w powyższych kwestiach nie udziela, chociaż byłoby wielce pożądanem, gdyby ich w najważniejszych sprawach politycznych stale zasięgano. Ostatecznie bowiem za całość polityki śląskiej bierze odpowiedzialność Rada Narodowa, a nie jakaś podległa jej władza.

To samo, co powyżej, można powiedzieć o notatce «Dziennika», dotyczącej świątecznego ruchu pasażerskiego na kolei koszycko-bogumiń-

skiej. Czyż znowu Rada Narodowa jako taka ma wprost wydawać zarządzenia, w jakich rozmianach ruch ma się odbywać? »Dziennik Cieszyński« przypomina nam wiecowników w zapadłych naszych wioskach, skarżących się na brak tytoniu, cukru, skóry, na podrożenie biletów kolejowych, na drożyznę różnych artykułów pierwszego zapotrzebowania, winiąc o wszystko Radę Narodową, że się o to wszystko nie postarała. Dopiero mowca wyjaśnia im, że są Powiatowe Urzędy gospodarcze, że jest »Ziemia«, »Impeks«, które o dostarczenie tych artykułów się starają, że za ogólne braki w aprowizacji, za brak wagonów, za mrozy, nie można czynić odpowiedzialną Radę Narodową. Dopiero powoli prostack przychodzi do przekonania, że przecież ta Rada Narodowa nie jest taka czarna, jak ją »Ślązak« i »Dziennik« malują.

»Dziennik Cieszyński« z dnia 1. stycznia br. przemawia już nawet za zastąpieniem Rady przez inny czynnik odpowiedzialny, mianowicie przez delegata rządu warszawskiego, któryby bezpośrednio rządu w kraju objął i wystąpił z programem niepodzielności Śląska Cieszyńskiego. Przeciwnie takiej rewizji dotychczasowego programu niema żadnego sprzeciwu, a jeżeli ona dotąd nie nastąpiła, to jedynie z przyczyn formalnych. Rząd polski, prowadzący rokowania w Paryżu, może to każdej chwili uczynić, a Rada Narodowa z przyjemnością krok ten powita. Nim to jednak nastąpi, zaborą głoś polskie stronnictwa polityczne, które w wspólnej odezwie do ludności polskiej na Śląsku stanowisko swoje w tej ważnej sprawie określa.

Nieprawdą jest, że prezydium Rady do rewizji tej nie dopuszcza, bo zasadniczego przeciwnika myśli tej niema w Radzie ani jednego. Niech tylko rząd warszawski zabierze się do pracy, a znajdzie w Radzie najenergiczniejsze poparcie. A dlaczego kwestyę tak stawiamy? Dlatego, bo polityką zagraniczną kieruje rząd warszawski, nie zaś Rada Narodowa.

Zaznacza »Dziennik«, że autorytet, jaki Rada Narodowa początkowo posiadała wśród ludności naszej, stopniowo i skutecznie grzebali członkowie jej prezydium i że dlatego należy ją usunąć. Nie chcemy bronić prezydium, bo może nie każdy jego czyn i każde wystąpienie było szczęśliwe. Przyznać jednak trzeba, że w całości prezydium spełniło swoje zadanie stosunkowo nie źle. Jeżeli jednak wywołało ono niezadowolone »Dziennika«, to na to wiele zważać nie trzeba: nie reprezentuje on bowiem opinii publicznej na Śląsku, lecz jest tylko odgłosem kilkudziesięciu ludzi. Uprawia »Dziennik« politykę nieśląską, opierającą się na nieznaności stosunków, na braku doświadczenia, na niezrozumieniu duszy chłopca i robotnika śląskiego. Stronnictwa polityczne, połączone w Radzie Narodowej, mają wśród ludności polskiej taką przewagę, że planów swoich »Dziennik« nigdy nie przeprowadzi.

Rząd warszawski musi się liczyć z Radą Narodową, bo wbrew twierdzeniu »Dziennika« ona właśnie reprezentuje opinię publiczną na Śląsku. Nawet wówczas, gdyby Rada Narodowa miała ustąpić, stanie się to za jej zgodą, a gdyby rządu miał objąć jakiś komisarz, to bez poparcia członków Rady Narodowej nie łatwoby mu było pokonać trudności.

Jeszcze kilka słów odpowiedzi »Republice«. Na niektóre zarzuty pisma tego nie mamy zamiaru odpowiadać, bo są one nawet pod pewnym względem uzasadnione. Między innymi podpisujemy zupełnie zdanie: »My rodowici Ślązacy będziemy decydować o losach naszego kraju«. Tak być powinno i tak też rzeczywiście będzie. Na niektóre zaś zarzuty, skierowane przez »Republikę« przeciw Radzie Narodowej, odpowiedziliśmy już w polemice z »Dziennikiem«. W polemice o zarząd przymusowy komory musimy zaznaczyć, że »Gwiazdka« nie broni na ślepo gospodarki komory, lecz twierdzi tylko, że niektóre zarzuty są nieprawdziwe i że zła gospodarka dałaby się bez trudności udowodnić. O nowe dowody prosimy, bo dotychczasowe nie były wystarczające i okazały się bezpodstawne. Odpowiedzialności wyłącznej za gospodarkę w komorze nie przyjmujemy, prosimy jednak o szczegółową i uzasadnioną krytykę nie zaś o ogólnikowe oskarżenie, które »Republice« zaszczytu nie przynosi.

Z kraju „klidu a porządku“.

»MORGEN« O BENESZU. Wiedeński »Morgen« podaje karykaturę czeskiego ministra spraw zagranicznych dra Benesa z następującym napisem: »Co powiedziałem, o tem nie myślałem, a co myślałem, tego nie powiedziałem«. »Morgen« zauważa przytem, że dr. Benes nie mógł sobie w Pradze przypomnieć tego, co przyrzekł w Paryżu.

JAK W CZECHACH TANIO — świadczy o tem następująca rezolucya, uchwalona przez radę centralną socjalistycznych organizacji zawodowych w Pradze w dniu 26. grudnia ub. r.: Drożyzna i lichwa wywołała wśród robotników taki nastrój, że nie mogą przypatrywać się dłużej tym stosunkom i są zdecydowani użyć wszelkich środków, ażeby położyć kres nieuzasadnionej drożyznie wszystkich środków żywności. Rezolucya domaga się, by dopóki jest wielki popyt za towarami, trwała dalej państwowa gospodarka środków żywności. Ministerstwo aprowizacji powinno na podstawie obiektywnej kalkulacji wyznaczyć ceny tych artykułów i od artykułów, służących do życia, nie pobierać żadnych bezpośrednich podatków. Przedewszystkiem jednak przydział musi się odbywać jak najsprawiedliwiej. Przeciw lichwie należy jak najostrej wystąpić.

NAUCZYCIELE CZESCY STREJKUJĄ. »Tagesbote f. M. u. Schl.« donosi, że grono nau-

czyielskiej czeskiej szkoły w Schönfeld koło Ujścia uchwaliło 17. grudnia zastrejzkować i dotąd nie rozpoczynać nauki, dopóki nie otrzyma płac, należnych od 1. września ub. r. To jest »porzadek«.

WYRABOWANY STAW. Na skraju miasteczka Zustadt w powiecie Boskowitz na Morawach znajduje się staw, który mimo bliskości domów wyrabowano doszczętnie przed Bożem Narodzeniem. Złodzieje urządzili się w ten sposób, że przebili groble, spuścili ze stawu wodę, a następnie z mułu wybrali wszystkie ryby. Tak się w Czechach kradnie.

WYBRYKI CZESKIEJ POLICYI WOJSKOWEJ. »Bohemia« donosi z Litomierzyc: Filia anglo-banku i niemieckiego banku ludowego wysłały kilku urzędników do Ujścia n. Ł. do tamtejszych banków z poleceniem wymiany 300 tysięcy koron na drobne. Urzędnicy ci wracali po południu z zamienionymi pieniędzmi. Na stacyi w Lobosic weszło do pociągu kilku żołnierzy policyi wojskowej, z góry oświadczając, że w pociągu znajdują się przemycane pieniądze. Przystąpili zaraz do rewizyi i naturalnie znaleźli u urzędników bankowych 300.000 koron i mimo wylegitymowania się urzędników, odstawili wszystkich wraz z pieniędzmi do komendy wojskowej w Litomierzycach. Naturalnie sprawa wyjaśniła się i urzędników musiano pięknie przeprosić.

HORENDALNA DROŻYZNA W CZECHACH. »Večer« podaje ciekawy przegląd cen różnych artykułów spożywczych w porównaniu z r. 1914. I tak: słonina podrożała o 2.500 procent, łój o 3.000 proc., jaja o 2.780 proc., masło o 1.760 proc., mleko o 2.500 proc., wędliny o 3.200 proc., mydło o 4.720 proc., ubrania męskie o 3.285 proc., buty o 1.500 proc. Ciesz się, czeski narodzie, bo masz wszystko tanie!

GNĘBIENIE SŁOWACKIEJ PARTII LUDOWEJ. »Naszinec« donosi: Ponieważ wybory na Słowacziźnie będą przeprowadzone równocześnie z wyborami w innych częściach republiki czesko-słowackiej i ponieważ minister Szrobar chciałby utracić słowacką partję ludową, zawiesił znowu dwa organa tej partji, a mianowicie rużomberskie »Slovaka«, który od Nowego Roku miał wychodzić codziennie i koszycką »Slovenską Svobodu«. Jeżeli p. Szrobar myśli, że dra-końskiem postępowaniem przeciw Słowackiej Partji Ludowej i jej prasie osiągnie przed wyborami i w czasie wyborów swój nieszlachetny cel, to bardzo się myli. Naodwrot zawieszenie pism będzie najskuteczniejszym agitacyjnym środkiem przeciw kandydatom Szrobara, a Morawska Partja Ludowa z pewnością swych braci na Słowacziźnie nie opuści, będzie im ze wszystkich sił pomagać, a dzień wyborów będzie także dniem pogrzebu sławy i potęgi Szrobara.

WALENTY KRZĄSZCZ

Kasia siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

I.

Na czatach w Ogrodzońskim lesie.

Dawno już temu — może w pierwszych latach po upadku pańszczyzny — kiedy pod Ogrodzońskim lasem stała jeszcze stara, drewniana, nawpół do ziemi zapadła karczma, krzywym dachem słomianym kryta, z rozwalonym kominem, zarośniętym gęsto dzikiem zielskiem, z brudnymi okienkami w wykoślawionych ścianach.. Stała tuż obok drogi, prowadzącej do Cieszyna, samotna, wśród milczącego lasu, rozciągającego się w rozległym, sino-zielonawym półkolu. Mieszkał w niej stary żyd Weisman.

Było to w mroźny wieczór zimowy. Niebo roziskrzone rozpięło się ponad śnieżną, w błyskach lodowatych mieniącą się okolicą, zimny wiatr dął od północy, świszcząc przeciągle w szpilkowych gałęziach drzew, ale w izbie szynkowej panował ciepły zaduch, a powietrze przesycone było ostrym zapachem gotowanej warzonki. Nikt nie siedział za stołami, tylko żyd Weisman z białą brodą, w długim kaftanie i jarmułce na głowie krzątał się po izbie, dolewając często coś do wrzącej warzonki na małym piecyku. Wiedział dobrze, iż niebawem muszą jacyś goście na-

dejsć, boć to przecież był dziś w Cieszynie targ koński i handlarze musieli już wracać z miasta. To też często wyglądał przez okno na drogę. Na razie droga była pusta, zasypała śniegu zakurzona, w dali czerniał bór, pomrukiwający w wietrze, nad borem widniał księżyc, pędzący chyżo po niebie, torujący sobie w szybkim biegu prostą swą drogę pomiędzy rozlewne, srebrno-miedziane zwały chmur, niekiedy zrywały się na pustych ugorach w dali mgliste tumany śnieżycy; wirujące w szalonym pędzie ponad zagony, a wiatr jęczał za węglem, dudniąc gdzieś na strychu, lub uderzając wściekle w brzęczące szybki, zakwitające w przecudne lodowate kwiaty. Zasiadł potem przy małym stoliku obok piecyka, rozłożył jakąś grubą książkę, a uchwyciwszy ołówek w śpiczaste palce, począł zliczać długie kolumny cyfr, mrucząc przez nos:

— Ożana wypił wczoraj za piętnaście cwan-cygierów, dodam mu dwa, to będzie miał siedmnaście, Aj waj, żeby on mie jeno to zapłacił. — Krysztol wziął pół funta mąki, kolec czosnku i bochenek chleba. Dopiszę, iż wziął jeszcze figi dło dzieci, — gut: był już pijany i nie pozna.

A kiedy wszystko przeliczył, kiwnął kilka razy głową z zadowolenia, pogłaskał delikatną ręką długą brodę, a następnie, włożywszy jakiś pasek na rękę, począł się kiwać na wszystkie strony, mruczając sennym, nosowym głosem modlitwy.

Naraz zaświerczały drzwi, a do wnętrza izby zajrzała głowa z baranicą, na oczy głęboko wsunięta. Oczy, płonące zielonym ognikiem, zmie-

rzyły izbę, przeszły żyda, potem głowa znów znikła za drzwiami, a jednocześnie rozległ się w sieni przeciągły gwizd. W następnym momencie wpadło do szynku sześć tegich drabów z baranicami na głowskach, w guńkach i wysokich butach. Ustawili się w środku izby, poczęli wymachiwać rękami, bić obcasami o podłogę, zgrzytać zębami i siarczyście przyklinać. Stary Weisman skulił się dygocący za stolikiem. Jeden z chłopów przypadł nagle do niego, a uchwyciwszy go za kołnierz, podniósł go w jednej ręce do góry, jak piórko.

— Co tu psiakrew siedzisz, pogańsko duszo, a nie nalywosz co do pysku?

— Aj waj, wielcy moi wy panowie, a dyc ja zaraz obsłużę wielmożne państwo, jeno raczcie biednego Weismana łaskawie puścić. Warzonka fajna, panów rozgrzeje! Aj waj, wielki ty mój Jehowa!

Na jego krzyk wypadła z sąsiedniej izby cała zgraja żydowska, podnosząc przeraźliwy lament.

— Cicho! — krzyknął jeden z chłopów, wzrostem i powagą wszystkich innych przewyższający. — Puść żyda, Wilczek, a wy tam zawrzyć łeb, bo pierę.

Wszyscy umilkli, Wilczek puścił żyda, który też zaraz, drżący jeszcze na całym ciele, rozstawił kielichy na stole, nalewając do nich dymiącą warzonkę. Ręka mu tak drżała, że rozlewał gorący płyn po stole. Wciąż też latały jego trwożliwe oczy za Wilczkiem, który teraz chwycił ze swawoli piecyk od spodu za nóżki, dźwigając go do

Ślązacy!

A czy my to niemowleta,
by przybłeda bylejaki,
chciał nas w obce powijaki
znowu brać?!
Każdy z nas widzi, pamięta,
jak słodkie dziś czeskie pęta
ma słowacka brać...
Na ustach ze słowem braci,
a w ręku postronek kaci
znaczy szlaki czeskich dróg.
gdy obcy przestąpią próg!

Chcą nas uszczęśliwić może
»bracia« z nad Włtawy?!
Sprawiliśmy im chrzest krwawy —
czegoś chcą?
By zarzucić nam obroże
i Czech słaby, miły Boże,
z całą butą swą!

Wag, Odra i Ostrawica,
to naszej Polski granica! —
Na ten święty, polski zew
każdy gotów przelać krew!

Ślązak.

Korespondencye.

Z CZECHOWIC.

W Białej wychodzi pismo partii socjalistycznej »Wyzwolenie społeczne«. Kto tylko jeden numer tego pisemka przeczyta, pozna, czem socjaliści z obozu »Wyzwolenia« swych towarzyszy oświecają. Kłamstwa, oszczerstwa, to droga do oświaty i chleba. I tak w nr. 49. pisze korespondent z Czechowic, że w kazaniu 30. listopada powiedział: »Robotnicy, którzy są zapisani do organizacji socjalistycznej, to nie ludzie, tylko gorsi od zwierząt«. Mówiłem w kazaniu o sędzię ostatecznym, udowadniając na podstawie Pisma św. Ojców św. i nauki Kościoła, że sąd jest. Przy końcu powiedziałem: »Kto nie wierzy w sąd, ten nie jest katolikiem, bo katolicy w sąd wierzą, nie żydem, bo i żydzi w sąd wierzą, nie jest poganinem, bo i poganie wierzą w karę i nagrodę pozagrobową. Wiarą w sąd jest i stróżem porządku, bo ta bojaźń przed odpowiedzialnością wobec sędziego Bożego niejednego od złego powstrzymuje i kto tę wiarę ze serc ludzkich wydziera, to zbrodniarz.« Słów, że »Wyzwoleniu« przytoczonych, nie powiedziałem i o socjalistach nie mówiłem. To korespondent, jeżeli w kościele był, wie. Lecz jemu idzie tylko o to, aby kłamstwem i potwarzą powagę księdza podkopać. — Oczywiście sam korespondent zalicza się do tych, którzy wiarę w sąd wydzierają i dlatego sam pisze na się wyrok, zaliczając się do zwierząt. Lecz to nie moja wina. Nasi robotnicy, chwała Bogu, mają jeszcze — z małymi wyjątkami — wiarę. Jeżeli do partii socjalistycznej należą, to dlate-

go, bo zostali do tego zmuszeni, albo się boją o swój chleb, bo wiedzą, co ich w przeciwnym razie czeka. Poznał to n. p. Beczała w »Brykietce« na sobie.

Pisze dalej ów korespondent: »Żądamy sprawiedliwości, jako Chrystus głosił!« Jak ta sprawiedliwość w głowie socjalisty wygląda, na to kilka przykładów:

W nr. 49. »Wyzwolenia« zwalcza szkołę wyznaniową katolicką. A przecież tak, jako dziecko polskie należy do polskiej szkoły, tak dziecko katolickie należy do szkoły katolickiej, gdzie je uczy nauczyciel-katolik i gdzie się w duchu katolickim wychowuje. Socjaliści zwalczają dalej sakrament małżeństwa, jakośmy słyszeli na zgromadzeniu katolików w Czechowicach, gdzie zwolennik partii socjalistycznej głosił wolną miłość. W tym samym num. mówi »Wyzwolenie«, że religii ani narzucać, ani brać człowiekowi nie można, bo to byłby gwałt. Tak socjaliści piszą, ale inaczej postępują. W fabryce »Vacuum« ogłosili w lipcu z. r., że wszyscy robotnicy i robotnice, którzy jeszcze do »Związku śl. katolików« należą, natychmiast z niego muszą wystąpić, »bo w przeciwnym razie do fabryki nie będą wpuszczeni«. W »Schođnicy« nakazano dziewczynom z Kongregacji Maryańskiej wystąpić, bo inaczej pracę utracą. Oto sprawiedliwość i wolność socjalistyczna. Wolny jest tylko ten, kto płaci na cele partii.

Jaką jest sprawiedliwość socjalistyczna, wynika i z tego, że biblię czyli Pismo św. nazywają bajkami. Tak pisali w kalendarzu robotniczym w roku 1901. Bajką jest tedy według nauki socjalistów Narodzenie Pana Jezusa, bajką jego nauka, bajką Przenajświętszy Sakrament, bajką Kościół, Papiestwo. Im wystarczy wierzyć w papieża dr. Grossa, żyda, i jego proroka Pajaka. »Nasz Tygodnik«, pismo wychodzące w Białej, które można każdemu katolikowi gorąco polecić, donosi w nr. 37. b. r., że do komisji plebiscytowej przyszedł dr. Gross i oskarżył »Nasz Tygodnik«, że napada na żydów, że chce wywołać pogromy żydów i żądał, żeby zakazano przynajmniej w tym czasie plebiscytowym pisania o żydach. Nie wolno tedy pisać o żydach. Ale kłamać i pluć na religię, na Kościół katolicki i kapłanów, to wolno. Oto sprawiedliwość! Robotnicy katolicy, czy nie widzicie, jaką sprawiedliwość wy waszymi pieniędzmi opłacacie?

Ks. Barabasz, proboszcz.

Z Cieszyna i okolicy.

NASZ FEJLETON. W numerze dzisiejszym rozpoczynamy druk powieści ludowej, osnutej na tle minionych lat, o których nam starzy ludzie niejednokrotnie zimą przy kominku gwarzą. Nazwisko autora tej powieści jest dobrze znane naszym czytelnikom z licznych opowiadań, drukowanych na łamach »Gwiazdki«.

góry, aż zatrzeszczały rury i poczęły się wysypać iskry z drzewce.

— Wilczek! — zawołał znowu ten wysoki gniewnie, a oczy zapłonęły mu złowrogo.

Wilczek postawił piecyk na deliny, rozpedził się, przeskoczył ławę, następnie zakręcił się około siebie, a potem runął na ziemię, stanął na rękach, trzepocąc nogami w górze.

— Psia jucha! — roześmiali się towarzysze. — Zaś mu rady dziśka nima. Ale półdz hef, wypij na rozgrzoci. Zasiadli przy długim stole, wychylił kielichy, a jeden zaklął:

— By was wszystkich kolera wydusiła!

— Kogo? — zapytał Wilczek podniesionym głosem.

— Was wszystkich i tych handlyrzy! — odparł Liszka, jak go to zwali.

— Czy cię jeszcze kości boją? — zapytał najstarszy, co go »tata« nazywali.

— Jak nie mają boleć, kie mie przejechał fasyngą przez pleca, a Wilczek, zamiast bronić, obierał tego najslabszego z pieniędzy. Gdyby nie »tata« — tu pokazał na tego rosnącego draba — jużby mie djabeł prażył w kotle.

— I cóżby takigo, choćby cie pore roków przedziej czy później smażył?

— Kusz! — huknął do Wilczka. — Na owsku, toś mądry, jeno jak trza kolegowi pomódz, to zwiniesz chwost!

— Na ty psiokrew!... — Wilczek zerwał się z groźną miną w stronę towarzysza, lecz i Lisz-

ka pomacał coś w kieszeni i posunął się bokiem ku niemu.

— Siedzieć! — syknął »tata« przez zęby z cicha. Zaraz też zasiedli przeciwnicy spokojnie na swych miejscach, a ich oczy objęły »tate« z wyrazem trwogi i pokory. Wychylili po raz drugi i kazali butelę na nowo napełnić. Odchrząknawszy, rzekł jeden z nich, cienki, chudy chłop z smętną twarzą:

— Cóż tam bee z tym szandarem? Czy go już też odwiązali? — Parsknęli wszyscy ordynarnym śmiechem, a »tata« powiedział:

— Toś go Plichto przy chlewku uwiązoł?

— A jakoż! Prawiech zabieroł sie do maciury, oto Myrdacz pomogoł mi ją zarznąć, a tu kaj se weź tu se weź nacapił sie wachmajster Dyrda. Joch też nie patrzył, łap chłopca pod hyrtoń, zacharczoł, oczy przewrócił, Myrdacz zatkoł mu łeb, a potem przywiązaliśmy go za iber-szwung ku chlewku. Niech tam marcha wachuje, skoro maciura już pod śniegiem schowano.

— A nie poznoł? — badał »tata«.

— Bodej! było ćma jak w miechu.

— Na zdrowie!

— Niech służy!

Kiedy już mieli tego we łbie, rozwalili się wygodnie po ławach, Wilczek rozłożył giczałę na stole, Marek usiadł na przewróconą stolicę, Plichta przysiadł mu na kolana, Liszka włożył gdzieś pod ławę. Myrdacz ciepnął baranica do kąta, wsadziwszy sobie jarmużkę Weismana na bakier, a

WALNE ZGROMADZENIE »ZWIĄZKU ŚLĄSKICH KATOLIKÓW« odbędzie się w sobotę, dnia 10. stycznia 1920 o godz. 1. po poł. w sali domu »Dziedziectwa« w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie wydziału. 3. Sprawozdanie rachunkowe i udzielenie absolutorium. 4. Wybór wydziału. 5. Wnioski i życzenia. — Zarządy Oddziałów miejscowych, które na Walnem zgromadzeniu chcą przedstawić swe wnioski, uprasza się, by wnioski te jak najprędzej przesłały do wydziału Związku. — Ks. J. Londzin, prezes. Emil Sznapka, sekretarz.

Z BAGIENCA. Dnia 26. grudnia 1919 zebrało się Koło miejscowe Pol. Zw. zaw. chrz. rob. w szkole, aby wysłuchać sprawozdania delegata, który brał udział w zjeździe P. Z. Z. Chrz. R. rolnych i leśnych w Krakowie. Delegat kol. Paweł Byrtus skreślił przebieg zjazdu w Krakowie, podniósł, że działalność organizacji chrześcijańskiej ma wielkie znaczenie dla wszystkich warstw pracujących; liczba członków tego związku wzrasta z dnia na dzień, zatacza coraz to szersze kręgi na ziemiach naszych, przez co zyskuje coraz większy wpływ i powagę. I nam należy zabrać się do pracy kulturalnej i zawodowej; najszerzej warstwy społeczne, warstwy ludowe, robotnicze, rzemieślnicze, które stanowią podstawę narodu, powinny garnąć się do oświaty, do czytania naszych gazet i czasopism. Niechaj nie będzie domu polskiego na Śląsku bez dobrej gazety, a cały naród nasz przetrwa wszelkie burze i nieszczęścia, które się obecnie nań wałą. Referatu wysłuchali zgromadzeni z wielkim zajęciem. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos: Kręzelok, Byrtus, Kobielski, Bojko i Kurek. Przebieg dyskusji był żywy, co wskazuje, że rolnik i robotnik nasz budzi się i rwie się całym zapalem do pracy oświatowej. Są jeszcze u nas jednostki, które stronią od pracy oświatowej i za wodowej, jedni z braku oświaty, drudzy, ze złej woli. Może się niebawem przekonają, że dziś człowiek własną pracą i oświatą osiąga dobrobyt, przechodzi z niższej warstwy społecznej do wyższej. Okrzykiem: Niech żyje P. Z. Z. Chrz. R. i wzajemnym życzeniem szczęśliwego Nowego Roku zakończono zgromadzenie.

Z FRYSZTATU. D. 22. grudnia 1919 odbyło się w tutejszym Urzędzie gospodarczym posiedzenie Powiatowej Komisji mlecznej w celu ustalenia cen mleka na okres zimowy 1919-20 w powiecie frysztaćkim. W dyskusji zabierali głos wszyscy obecni. Dyskutowano żywo, ale taktownie i z wzajemnym wyrozumieniem. Ze strony producentów wskazano na podwyższenie kosztów produkcji, na brak siana i na niską wartość waluty niestemplowanej i zażądano po 1 K 40 h za 1 litr mleka pełnowartościowego. Konsumentów zauważyli natomiast, że zwykła cen mleka wywoła zwyczaj wynagrodzenia czeladzi i prac rzemieślniczych, gdyż ceny mleka odczuwa się najdotkliwiej, dalej wskazano, że waluta niestem-

tylko »tata« siedział poważny, z głębokim zamysleniem w ponurych oczach.

— Flacha próżno, żydzie! — wrzasnął Marek, uderzywszy obcasem w flaszkę, która się na kawalki rozbiła.

— Co tam bee cedził do flachy? — ozwał się Myrdacz. — Niech podo zaraz hanej w tym szopcu! Ale zwijej się, psie żydowski, bo cie za ten kaftan powieszę hanej tam na kołku.

Wypili zaraz ze szopca po kolei, a Plichta, otarłszy rękawem usta, splunął i zaśpiewał:

Hejże chłopie, z czerta syny,
Póki eszcie nie wiszemy
Lejmy w hyrtoń na frasunek,
Niś na kark włożą postronek!

Husz ha! Pijcie barany!

A »tata«, uśmiechnawszy się smutno, spojrział żałośnie po towarzyszach, wyciągnął nogi przed się, założył ręce, a potem zaśpiewał przedcudnym tenorem jakąś bezbrzeżnie smutną piosenkę miłosną, kończącą się w zwrotkach:

Ireno, Ireno! hoża dziewico,
Boś stało nie była, boś mie zdradziła...

Wyciągając śpiewnie słowo »Ireno«, zachodziły mu oczy mgłą, a jego twarz dzika, ponura, przybierała wyraz fizycznej boleści, że wszyscy spoglądali na niego zdziwieni, z pewnym odcieniem litości.

(C. d. n.)

wana zyskała w ostatnim czasie poważnie na wartości, co ujawnia się w nadzwyczajnej wyższości cen wszelkich towarów poza linia, podczas gdy po stronie polskiej ceny utrzymują się normalnie, tak, że dzisiaj wiele towarów można nabyć taniej po stronie polskiej, zresztą ma wkrótce nastąpić wymiana na marki, których wartość wskutek nagromadzenia różnych towarów wymiennych, jak n. p. nafty, benzyny, smarów, drzewa, soli gipsu, cementu i t. p. znacznie się po wymianie podniesie. Producenci żądali początkowo 1 K 40 hal. za 1 litr, ugodzono się atoli jednogłośnie na 1 K 30 h, przyczem cena drobnej sprzedaży wypadnie na 1 K 50 h.

Z GÓR. ŁOMNEJ. (Smutny koniec agitacji czeskiej.) W dzień św. Szczepana przybyło do gospody w Sałajce czterech płatnych agitatorów czeskich, wśród których jeden był w mundurze czeskiego legionarza. Ludzie ci zaczęli ujadac na wszystko, co polskie, a wychwalać swoją republikę. Kilku odważniejszych Sałajczan zaczęło śpiewać polskie pieśni. To naturalnie doprowadziło owych agitatorów do takiej wściekłości, że chcieli rzucić się na śpiewających, lecz widząc większość przeciwko sobie, uspokoili się. Na zgodę poczęli płacić wódkę obecnym i raczyć papierosami. Wkrótce napełniła się gospoda ciekawymi różnego rodzaju, a wszyscy pili za czeskie pieniądze. Szlachetność fundatorów była tak wielka, że wymieniali nawet ludziom pieniądze niestemplowane na czeskie bez potrąceń. Całą robotą kierował jakiś inteligent, który od czasu do czasu doglądał z »ekstra-izby« i z zadowoleniem się tylko uśmiechał, że sprawa idzie tak gładko. I byłaby się może gładko skończyła, gdyby czeska natura agitatorów nie wzięła góry. Oto, kiedy podochocenie przebrało już miarę, chwycili się »hyrdzini« swego rzemiosła. Dwóch obrabowało kasę gospodzką, a dwóch zaczęło szukać po kieszeniach spitych obywateli. Opamiętało się kilku wytrzymalszych i zaczęli zabierać się do złodziejstwa. Czesi, spostrzegłszy, na co się zaprosi, poczęli uciekać. Udało się jednak pochwycić uciekających i przyprowadzić do gospody, gdzie ich trzymano tak długo, dopóki żandarmeria nie załatwiła sprawy. Na energiczne żądanie poszkodowanych skuto agitatorów-złodziei i odprowadzono na posterunek. Takich to ludzi gości i zaprasza na obiady człowiek, który ma stać na straży dobrych obyczajów w gminie i nie wstydy się odgrywać roli pacholka, rozlepiając plakaty, zwołujące na »schuzę«, gdzie się zwykle pije na umór. Pijaństwo w straszny sposób szerzy się w tutejszej gminie. Piją starzy i młodzi, kobiety, a nawet dzieci.

Z Polski i ze świata.

WIELKA BURZA NA MORZU PÓLNO-CNEM. Z Hamburga donoszą, że na wybrzeżu zszalała potworna burza morska, jakiej dawno nie pamiętają. Burza zerwała wiele min, przez co powstało wielkie niebezpieczeństwo dla statków. W porcie wyłowiono 16 zerwanych min. Woda niesie szczątki statków, co wskazuje na to, że zerwane miny spowodowały już katastrofy.

PRZEMYSŁ POLSKI NA KRESACH WSCHODNICH. Przemysł polski na kresach wschodnich rozwija się doskonale. Fabryka papieru w Borysowie nad Berezyną wyrabia dziennie 200 pudów papieru białego i kolorowego w cenie od 60 do 80 rubli za pud. Fabryka zapalek »Berezyna« wyrabia dziennie około tysiąc pudełek. Nadto pracuje w Mińszczyźnie 7 olejarni, 16 fabryk mydła, 1 fabryka tektury, 1 huta, 2 tartaki parowe, 1 fabryka tapet, 5 fabryk gilz do papierosów i około 300 drobniejszych warsztatów. — Grodno uzyska wkrótce nowe zakłady fabryczne o typie wielko-przemysłowym w postaci fabryki zapalek oraz gorzelni. Maszyny do fabryki zapalek są już w drodze i w tych tygodniach rozpocznie się montaż fabryki.

BIAŁORUŚ ZA POLSKĄ. W ciągu grudnia w różnych miejscowościach ziemi mińskiej odbyły się zwołane przez »Straż kresową« wiece ludowe. Gromadziło się na nich po kilkaset, a niekiedy po kilka tysięcy osób. Program wieców składał się głównie z przemówień na temat dawniejszych stosunków Polski z Litwą i Białorusią, wieloletniej niewoli i ucisku moskiewskiego, przebiegu wojny z uwzględnieniem stosunków miejscowych, odrodzenia Polski i t. d. Po przygotowaniu w ten sposób słuchaczy, następują pogadanki o tem, jak Polska, występująca zawsze w obronie uciśnionych i pokrzywdzonych kresów,

wyzwoliła Białoruś z pod jarzma moskiewskiego i bolszewickiego, jak w miarę możliwości zapobiega niedoli gospodarce, spowodowanej przez wojnę, jak zakłada podstawy pod przyszły samorząd, zaprowadza ład, porządek, krzewi oświatę. Na tle tem rozwija się niekiedy dyskusja, w której uczestnicy wypowiadają swe dolegliwości i żądania. Wiece kończą się zazwyczaj uchwałą wejścia w ścisłą łączność z Polską.

ZJAZD UCZESTNIKÓW POWSTANIA 1863 R. W następnie uchwały sejmowej z dnia 2. sierpnia z. r. o stałej pensji i stopniu wojskowym weteranów z lat 1831 i 1863, oraz rozporządzenia ministra spraw wojskowych z dnia 25. listopada 1919 w przedmiocie wykonania powyższej uchwały, przybyli w tych dniach do Warszawy delegaci uczestników powstania, aby przed nakazaną przez władzę komisją kwalifikacyjną udowodnić swe prawa zarówno do stałej pensji dożywotniej, jako i do stopnia oficerskiego. Na zamku królewskim, w apartamentach ministra spraw wojskowych, odbyło się na zaproszenie ministra zebranie towarzyskie wszystkich obecnych w Warszawie weteranów 1863. r. Powitał ich podniosłą przemową minister generał Leśniewski, poczem weteran powstania, znany pisarz i poeta, Julian Adolf Świącicki, w świetnym przemówieniu uczcił uroczystość chwili i zakończył toastem na cześć Naczelnika państwa, z którego inicjatywy sejmowa uchwała była powzięta.

CZESKIE ŻYCZENIA. »Obrana Venkova« w noworocznym numerze między innymi życzeniami dla swoich rodaków umieszcza i to: »Aby nas pan Buh ku zdravemu rozumu přivesti račil!« Tego samego i my »braciom« Czechom życzymy.

Na Internet im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli pp. Józef i Zuzanna Gałuszkowie w Cierlicku 22 K; p. Józef Nowak w Libiążu 50 K; p. Jan Markwica w Starem Bielsku 1 K; od p. Józefa Wiczerzaka z okazji ślubu brata p. Fr. Wiczerzaka w G. Międzyrzeczu 10 K; składka zebrana na weselu p. Jana Kosowskiego z p. Maryanną Szewką w Pierscu 140 K; składka zebrana na weselu p. Augusta Hanzla z p. Anną Bażyńską w Jabłonkowie 155 K; p. Ludwik Golik w Sierzy Wodnej ze składki 520 K; ks. Jan Moko, proboszcz w Skoczowie 50 K; składka na weselu p. Jana Kowali z p. Zofią Grzonkówną w Piotrowicach 150 K; składka na weselu p. Karola Wawreczki z p. Maryanną Staszówną w Piersnej 206 K; p. Franc. Gabzdyl, nauczyciel 10 K; składka zebrana przez kierownika A. Kuczka na weselu u p. Michała Jarguza, wachmistrza od szwoleżerów z p. Martą Ryglówną, nauczycielką robót ręcznych w Markłowicach 133 K; dar św. Jadwigi, składka kościelna w Grodźcu 106 K; p. Stan. Zajaczek, urzędnik kol. w Cieszyńcu 4 K; składka zebrana na weselu p. Jana Michla z p. Bertą Nogłą w Piotrowicach 200 K; składka na weselu p. Ludwika Bierskiego z p. Anną Polockówną w Próchniej 135 K; Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Dziedzicach 10 K; ks. Jan Kunz, proboszcz w Bronowie, zamiast życzeń świątecznych 10 K. — Za wszystkie łaskawe datki i składki najserdeczniej dziękuje i prosi o dalszą łaskawą pamięć Wydział »Opieki«.

Panny biurowej

zdolnej poszukuje poważna instytucja w Cieszyńcu. Zgłoszenia pisemne do Adm. »Gwiazdki Cieszyńskiej« pod »Panna biurowa«.

Kupie

realność większą

w okolicy Cieszyńca, ogólnie na Śląsku Ciesz. ow. Galicyi zach., nie w okolicach górzystych. Łaskawe zgłoszenia proszę nadesłać do administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« pod szyfrą »kupno«.

Przedsiębiorstwo budowlane Alojzego Golasowskiego we Fryszacie

poleca się Szan. P. T. Publiczności do wykonania wszelkich budowli, sprzedaje cegłę maszynową, wyroby betonowe, drzewo i deski budowlane z własnego tartaku. Przyjmuje również drzewo do tarcia do każdej grubości na poczekanie po cenach umiarkowanych. Zakupuje drzewo stojące lub ścinane w każdej ilości.

Polecając się łaskawej pamięci, kreślę się z poważaniem

ALOJZY GOLASOWSKI, BUDOWNICZY,
właściciel parowej cegielni i tartaku.

Kino „Ornak“ Cieszyn

Od 2. do 5. stycznia 1920, t. j. piątek, sobota, niedziela i poniedziałek:

Pierwszorządny wielkomięski program:

Ważne dla matek!

Kiełkujące życie.

Nadzwyczaj zajmujący i pouczający dramat w 6 aktach.

Tylko dla dorosłych!

Częściową zmianę programu zastrzega się.

W każdej rodzinie powinien być

KALENDARZ „DZIEDZICTWA“

na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfita treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości. Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. Do nabycia w »Dziedzictwie«, w drukarni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszyńcu, na Starym Targu l. 4.

Na obchód 300-letniej rocznicy męczeństwa naszego bł. Rodaka

Zycie i śmierć męczennika bł. Jana Sarkandra

napisał

ks. Teodor Czaputa.

Nakładem »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra« 1920, 8° str. 119, z 23 ilustracjami. — Cena 1 egz. 10 K. Do nabycia w »Dziedzictwie« w Cieszyńcu.

„SPRAWA“

TYGODNIK, SŁUŻĄCY ODRODZENIU NARODOWEMU W DUCHU KATOLICKIM, WYCHODZI CO PIĄTEK W WARSZAWIE POD REDAKCYA KS. DR. KAZIMIERZA LUTOSŁAWSKIEGO.

Organ bezpartyjny dla ogółu wykształconego, daje gruntowny, krytyczny obraz całości kształtu życia narodowego i wszechświatowego. Kto stale czyta »Sprawę«, ten wie, co się dzieje, rozumie dlaczego, a czynnikami działającymi, potrafi działać celowo i użytecznie. Prenumeratę wnoszą można w każdym Urzędzie pocztowym na rachunek »Sprawy« w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie nr. 65. Kwartałnie 24 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złoda 5.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

<p>Gena z przesyłką pocztową:</p> <p>całorocznie . . . 72 K</p> <p>półrocznie . . . 36 "</p> <p>kwartalnie . . . 18 "</p> <p>miesięcznie . . . 6 "</p>	<p>Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.</p> <p>Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.</p>	<p>Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.</p>
--	--	--

Rocznik 73.

W Cieszynie, wtorek, 6. stycznia 1920.

Nr. 4.

Numer dzisiejszy między innymi wiadomościami zawiera:

Niepokojące wieści w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

1 marka — 1 korona.

Znowu strejk w Karwinie.

Polacy zajmują Bydgoszcz.

Niemcy podpiszą pokój 6. stycznia.

Denikin obalony.

Poseł czeski o czeskich oficerach.

Krwawa utarczka Czechów ze Słowakami.

Z minionego roku.

Skończyliśmy rok 1919., rok niesłuchanie ciężki. Warto w paru artykułach przypomnieć to, co nas bolało, gniołło w tym roku i to, co nas krzepiło, podnosiło na duchu i to wreszcie, cośmy złożyli na wspólnym ołtarzu pracy dla usunięcia zła a zbliżenia uleciałego szczęścia. Warto zrobić rachunek całoroczny, aby on był dla nas drogowskazem na przyszłość.

Rok ubiegły rozpoczęła Polska zmartwychwstała, a z nią Śląsk Cieszyński w bardzo trudnych warunkach. Ze wschodu zagrażał nam bolszewizm rosyjski i Rusini wschodniogalicyscy pod wodzą pruskich oficerów, z zachodu bolszewizm niemiecki i Czech zdradliwy, który czekał tylko na sposobność, aby się na nas rzucić i wziąć w niewolę. Rozległych granic Polski strzegło załadowie 30.000 żołnierza, wewnątrz zaś kraju chaos, zamęt, rozprzeczanie. Rząd socjalistyczny Moraczewskiego, zamiast myśleć o stworzeniu potężnej, karnej armii, zamiast troszczyć się o zapewnienie pustej kasy państwowej, marzył o wprowadzeniu w czyn idei socjalistycznych, o walce z posiadającymi, o walce o szkołę bezwyznaniową i wielu innych rzeczach, które wstrząsnąć musiały nawet państwem silnym, a zabić mogły państwo wątłe, młode, dopiero powstałe. Wszystkich, którym prawdziwe dobro Ojczyzny leżało na sercu, przejmował lęk o naszą przyszłość, w poważnych kołach liczo się z możliwością bolszewizmu u nas, któryby nasze zmartwychwstanie odsunął na czas nieokreślony. Jeden tylko fakt dodawał otuchy. Zjawił się w ostatniej godzinie najlepszy syn Polski, Ignacy Paderewski, ten, któremu przedewszystkiem zawdzięczamy, że Wilson niepodległość Polski umieścił w swoim programie. »Jedynie Paderewski może uratować Polskę« — mówiono powszechnie. On stał

Niepokojące wieści co do losów Śląska Ciesz.

»Morgenzeitung« przynosi sensacyjne wiadomości, pochodzące rzekomo z wysokich dyplomatycznych sfer ententy, według których w najbliższym tygodniu ma wejść po obrady na konferencji pokojowej i sprawa cieszyńska. Od pewnego czasu miały się toczyć rokowania między ententą a Warszawą i Pragę w sprawie przyznania Śląska Cieszyńskiego Czechom bez plebiscytu, w zamian za co Polska otrzymałaby pewne odszkodowanie ekonomiczne i terytorjalne na wschodzie. Polacy mają być rzekomo skłonni do ugody pod tymi warunkami. Gdyby ta ugoda nastąpiła, Śląsk przejdzie na krótki czas pod zarząd międzynarodowy, zaś Czechosłowacya da dostateczne gwarancje, iż dostarczy sąsiednim pań-

stwom węgla z zagłębia ostrawsko-karwińskiego. — Tyle powiada »Morgenzeitung«. Podajemy tę wiadomość z obowiązku dziennikarskiego, ale zaznaczamy zarazem, iż uważamy ją za bezpodstawną plotkę, lub co najwyżej za balon próbny ze strony czeskiej, a może nawet i ententy, by się przekonać, jakie wobec podobnego planu zajęlibyśmy stanowisko. Odpowiedź na podobne propozycje jest tylko jedna: ludźmi się nie handluje, więc nie kupią nas ni Czechy, ni ententa nawet za nie wiedzieć jak wielkie koncesje ekonomiczne, czy terytorjalne na wschodzie. Polska jest nam matką, więc dzieci swych drapieżnym sąsiadom nie sprzeda, a zresztą my się sprzedajemy nie damy!

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

SĄDOWNICTWO NA TERENACH PLEBISCYTOWYCH. Biuro koresp. donosi z Paryża: Przedstawiciele Niemiec przy delegacji pokojowej postawili żądanie, by tereny plebiscytowe podlegały sądownictwu niemieckiemu. Ponieważ sprzeciwiałoby się to lojalnemu przeprowadzeniu plebiscytu, zdecydowała Rada najwyższa, że w czasie administracji międzykoalicyjnej mieszkańcy każdego obszaru plebiscytowego mają podlegać opiece dyplomatycznej i konsularnej tego mocarstwa koalicyjnego, którego przedstawiciele znajdować się będą w odnośnym obszarze plebiscytowym.

PRZECIW GROMADZENIU WOJSK NIEMIECKICH NA GÓR. ŚLĄSKU. Sekretaryat generalny konferencji pokojowej wręczył delegacji niemieckiej notę, odnoszącą się do sił wojskowych i politycznych na Gór. Śląsku, ponieważ stamtąd doniesiono o powiększeniu tych sił. Władze niemieckie sprowadziły na Górny Śląsk wojska, które powróciły z krajów bałtyckich. — Oprócz tego jest tam t. zw. »Sicherheitspolizei« i milicja »Einwohnerwehr«, co wytworzyło sytuację, sprzeciwiającą się zobowiązaniom, jakie nakłada na Niemcy traktat pokojowy, mający wejść w życie.

PRZED OBSADZENIEM TERENÓW PLEBISCYTOWYCH. Jak podaje »Journal«, generał Lerond wyraził się, że potrzeba będzie jeszcze około 10 dni dla załatwienia wszystkich spraw administracyjnych i wojskowych, dotyczących terenów plebiscytowych.

POCZTA OKUPACYJNA NA GÓRNYM ŚLĄSKU. W związku z obsadzeniem Gór. Śląska na czas plebiscytu przez wojska koalicyjne, postanowiono wprowadzić tam specjalną służbę pocztową. Marki pocztowe nosić będą napis »Komisya rządowa Gór. Śląska«.

O GENERALNEGO WIKARYUSZA NA ŚLĄSKU. Sekretaryat Towarzystwa kresów zachodnich komunikuje: Otrzymujemy potwierdzoną wiadomość, że Stolica Apostolska uwzględniła protest polski przeciw mianowaniu generalnym wikaryuszem Górnego Śląska ks. Ludwika Tunkla, proboszcza w Kochłowicach, pow. Katowice, o co zabiegał usilnie rząd pruski. Prawdopodobnie generalnym wikaryuszem zostanie mianowany duchowny katolicki jednego z krajów neutralnych. Usunięcie kandydatury ks. Tunkla, znanego działacza wszechniemieckiego, należy uznać za poważny sukces.

1 marka = 1 korona.

Kraków. Kurs marki na giełdzie krakowskiej zrównał się z kursem korony. Zda się, że w najbliższych dniach i rząd warszawski uzna ten stosunek.

Znowu strejk w Karwinie.

Z Karwiny donoszą nam: W piątek, 2. stycznia po południu robotnicy szybu »Gabryeli« nie zjechali do pracy. Strejk grozi rozszerzeniem się. Wina spada na Czechów.

6. stycznia Niemcy podpiszą pokój.

»Deutsche Allg. Ztg.« donosi z Hagi: Najwyższa Rada ustaliła datę wymiany dokumentów ratyfikacyjnych na dzień 6. stycznia pod warunkiem, że wszystkie kwestje co do przygotowań dla wejścia w życie traktatu pokojowego będą uregulowane. Ratyfikacja ma nastąpić w tej formie, że delegaci niemieccy podpiszą najpierw

protokół listopadowy, następnie nastąpi wymiana dokumentów ratyfikacyjnych, poczem Clemenceau wręczy delegacji niemieckiej pismo, w którym koalicya wyrazi gotowość znizienia swojego żądania co do 400 tysięcy ton niemieckiego materiału portowego, jeżeli się wykaże, że życie gospodarcze Niemiec przez to mogłoby być zniszczone. Niemcy muszą natychmiast po wymianie dokumentów wydać 192 tysiące ton materiału portowego, resztę zaś w przeciągu 2 i pół lat.

Ameryka ratyfikuje pokój.

Z Amsterdamu donoszą, że konferencje między przewodcami republikanów a demokratów w Stanach Zjednoczonych doprowadziły do porozumienia, wskutek czego należy się spodziewać w najbliższych dniach ratyfikacji traktatu pokojowego z pewnymi zmianami.

Podobną informację podają także z Bazylei z tym dodatkiem, że prezydent Wilson ma się zgodzić na zmianę traktatu pokojowego.

się tą gwiazdą betleemską, która nas miała zaprowadzić do zhawienia. A szczególnie my Polacy śląscy z ufnością wpatrywaaliśmy się w Paderewskiego i mieliśmy przecucie, że on w historii naszego kraju odegra wyjątkową rolę.

Nie zawiódła się Polska, nie zawiódł się Śląsk w swych nadziejach. Paderewski zachęcił do wytrwania Poznańczyków, podniósł na duchu mieszkańców Krakowa, Ślązaków zagrzał do dalszej walki o swe prawa, a co najważniejsza, zastąpił Andrzeja Moraczewskiego, zostawszy w pierwszych dniach stycznia prezydentem ministrów. Odetchnęła olbrzymia większość narodu, bo zdawano sobie z tego sprawę, że nowy rząd poczyni wszystko, aby Polskę zabezpieczyć przed wrogami zewnętrznymi i umocnić ją wewnątrz. Gdy w dodatku wybory do Sejmu ustawodawczego w dniu 26. stycznia usunęły skrajne żywioły od dotychczasowego wpływu, można było mieć wiarę w lepszą przyszłość.

U nas na Śląsku dni styczniowe były szczególnie ciężkie. Czesi coraz wyraźniej zapowiadali swój zdradziecki najazd. Słowa Masaryka, który w swej programowej mowie w Zgromadzeniu narodowym oświadczył, że Czesi muszą naprzód zaokrąglić swoje granice (t. j. zdobyć Śląsk Cieszyński), a potem mogą pertraktować z Polską, miały zostać przemienione w czyn. Częste wizyty ministrów czeskich w Mor. Ostrawie wskazywały na to, że Czesi knują zdradę mimo ugody z 5. listopada 1918. r. Niestety Polska nie miała wojska. Śląska strzegła niewielka garstka, a z tej jeszcze część odesłano pod Lwów, któremu groził niechybny upadek. Wykorzystali to ciężkie położenie Czesi i napadli na nas. Nad Wisłą wytrzymał generał Latinik napór olbrzymiej armii czeskiej. W Paryżu tymczasem zawarto nędzną ugodę, która niestety połowę Śląska oddała na pastwę Czechów, gdyż postanowienia ugody o administracji cywilnej nie zostały wykonane, a linia demarkacyjna stała się niejako linią graniczną dwóch państw. Dzisiaj cały szereg ludzi winę tego zwała to na Komitet Narodowy w Paryżu, to na rząd warszawski, a bardzo często na Radę Narodową cieszyńską, zapominając o tem, że Polska w tym czasie była słaba, bez wojska, w rozterce wewnętrznej i że dlatego w Paryżu więcej liczone się z Czechami, którzy wówczas skonsolidowali, reprezentowali pewną siłę, a państwu zwyciężskiemu imponowała tylko siła.

Układ paryski, znany ogólnie pod nazwą układu z 3. lutego 1919. roku, jest tym punktem, około którego obracała się przez cały rok polityka polsko-czeska na Śląsku Cieszyńskim, on, że tak powiem, wycisnął piętno na pracy politycznej naszej w roku ubiegłym. Nieszczęsny układ paryski dał się we znaki tym przeszło 100 tysiącom ludności polskiej poza linią demarkacyjną, która cierpi bardziej niż Polacy pod panowaniem pruskim lub rosyjskim, on sprawił niejedną troskę rządowi warszawskiemu, on był ciężarem dla Rady Narodowej, a bronią ostrą w rękach śląskich warchołów, którą walczyli od kilku miesięcy. Gdyby Polska była miała armię większą, nie byłoby ani układu paryskiego, ani linii 5. li-

stopada, bo sztandar nasz po napadzie czeskim byłby powiewał nad Ostrawicą.

Lecz czego niema, to być może. Stronictwa nasze zmieniają swój program śląski, Paryż z nami się coraz bardziej liczy i liczyć musi. Osiągniemy to, do czego dążymy, a układ paryski z 3. lutego będzie kiedyś dla nas tylko niemiłym wspomnieniem historycznym. —xy—

Polacy zajmują Bydgoszcz.

Wedle doniesienia »Ostdeutsche Rundschau« z Bydgoszczy, władze polskie obejmą Bydgoszcz dnia 17. lub 18. b. m.

Pierwszy parowiec polski.

Gdańsk. Pierwszy parowiec polsko-amerykański »Kościuszko«, wiozący 10 lokomotyw i 6000 tonn rozmaitych towarów dla Polski, przepłynął kanał Wilhelma dnia 1. b. m. i spodziewany jest w Gdańsku dnia 4. b. m.

Kamieniec Podolski do Polski.

Jak donosi »Kuryer Warszawski«, do Warszawy przybyła delegacja ludności Kamieńca Podolskiego i okolicy, by się przedstawić Naczelnikowi państwa i wręczyć adres hołdowniczy, wyrażający pragnienie przyłączenia Kamieńca wraz z okolicą do państwa polskiego.

Język polski w Nadrenii.

»Lokal Anzeiger« donosi, że biskup Paderbornu ogłosił dekret, mocą którego zezwala na wprowadzenie na obszarze westfalsko-nadrenskim dla dzieci polskich nauki religii w języku polskim.

Moratorium w Małopolsce.

»Monitor« ogłasza rozporządzenie Rady ministrów z dnia 30. grudnia 1919 o przedłużeniu moratorium w sprawie prawno-prywatnych pretensji pieniężnych w b. zaborze austriackim.

Denikin obalony.

Iskrowo donoszą z Kijowa, że Denikin z powodu klęsk militarnych został odsunięty od władzy, a rządy objął »Związek odbudowania Rosyi« z generałem Romanowem na czele.

Bolszewicy panami Rosyi.

»Voss. Ztg.« donosi z Rotterdamu, że prasa angielska zajmuje się żywo sytuacją na Syberii, wytworzoną skutkiem klęski Kołczaka. »Manchester Guardian« pisze, że bolszewicy prze-

łamali zupełnie front Kołczaka. Oznacza to, że bolszewicy są obecnie panami całej Rosyi i Syberii aż po jezioro Bajkalskie, podczas gdy reszta zostanie obsadzoną przez Japonię. Fakt ten pozwoli bolszewikom wystąpić w roli bojowników o wolność Rosyi przeciw zagranicznemu imperializmowi: Anglia i Ameryka są wprawdzie za wszczęciem układów z Rosją sowiecką, ale Francja temu się sprzeciwia. Anglia i Ameryka — pisze wspomniane pismo — okazały się znowu posłusznymi wobec polityki francuskiej.

Walki na Syberii.

Wedle »Chicago Tribune« cała Syberia wschodnia jest w płomieniach. Japończycy walczą z bolszewikami na linii jeziora Bajkalskiego i nie chcą poza tę linię przepuścić ich.

Sąd na winowajców.

Na życzenie Rady Najwyższej doręczoną zostanie wszystkim państwom neutralnym lista, obejmująca nazwiska Niemców, mających odpowiadać przed trybunałem za okrucieństwa, popełnione w czasie wojny. Państwa neutralne zostaną zniewolone do wydania wszystkich tych Niemców, którzy na liście figurują, a zamieszkują na ziemiach tych państw.

Na Węgrzech.

Biuro koresp. donosi z Budapesztu: Na przyjęciu noworocznym Zjednoczenia chrześcijańsko-narodowego prezydent ministrów Huszar wygłosił mowę, w której ostro wystąpił przeciw bolszewizmowi i oświadczył, że naród węgierski nie da się steroryzować pogroźkami w wykonywaniu sprawiedliwości nad bolszewikami. Wszystkie stronnictwa blokowe — oświadczył dalej mowca — mają wspólną ideę, a jest nią idea królestwa węgierskiego. Oświadczenie to to przyjęli zebrani burzliwymi oklaskami: »Eljen!« W tym bloku — dodał Huszar — jest cały naród węgierski, za blokiem jest 90 procent narodu.

Prowokacje czeskie na Spiszu.

Prowokatorzy czescy zachodzą do górali i podając się za Polaków, starają się wyciągnąć jakieś oświadczenia, czy wyznania. Na skutek tych ostatnich następują na Spiszu masowe aresztowania i więzienia.

Krwawa utarczka Czechów ze Słowakami.

Tarcia między Czechami a Słowakami nie ustają. Ostatnio, w d. 16. z. m. w Jablonce na Orawie doszło do energiczniejszych objawów wzajemnej niechęci. Podczas utarczki dwóch Czechów zostało ranionych, obaj mają połamane nogi. W odpowiedzi na to, Czesi rozbili wszystkich Słowaków z danej kompanii.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Ciąg dalszy.)

(2)

Kiedy skończył, zwisła mu głowa na piersi i pozostał jakiś czas bez ruchu. Nikt nie śmiał powstającej ciszy przerywać, nawet Wilczek patrzył jakoś nieswojsko przed siebie, a Weisman załamał ręce z podziwu, że to taki opryszek tak ślicznie zaśpiewać potrafi.

— Ha, smyki! — ozwał się wreszcie. — Było to i już nie wróci. Ale szkoda dziełuchy. Wzięła sobie potem oficera i żyją źle, bardzo źle. Jej ojciec mną pogardził, że zomku mie wyciepoł i już więcej żodnej zapomogi na szkoły mi nie doł. Szkoda! Gdyby stary aspoń jeszcze ze sztyry roki mie wspieroł, nie potrzebowałbym tu dzisiaj z wami chlapać. Byłby dobry ze mnie alwokat i jakby chcieli kiedy Wilczka na szubienice odsądzić, wykłepołych go przed sądem. A tak, to prędzej czy później obóh nas powieszą i żoden nie bee bronil.

— Jeszcze nas nie powiesili, tato! — rzekł drwiąco Wilczek.

— Zato chlastejcie, póki wom czas!

Ale jakoś żaden nie pociągnął ze szkopca. Zamilkli smutni, patrząc martwym wzrokiem w zakwitające okna. Wiatr wył przeraźliwie w polu, zahuczał niekiedy w kominie, a księżyc patrzył przez szyby niby jaka trupia twarz wisielca.

Naraz coś zadudniało w sieni. Rozbójnicy zerwali się z miejsca, przesywając nawskroś dzikimi oczyma drzwi. Te otwarły się z trzaskiem, a do izby wszedł wysoki młodzian w kożuchu.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Na wieki! — odparł żyd, podczas gdy rozbójnicy szydęrczo po sobie spojrzeli. Ich twarze znów przybrały wyraz spokoju.

— To jo wiem, tak se tu w cieplej izbie wygodnie siedzieć — rzekł.

— A skądże to idziesz? — zapytał »tata« przyjaźnie.

— Na oto z końskiego targu. Niech to tam djasek weźnie w taki mrozy sie kaj zapuszczać.

Towarzysze spojrzeli znacząco po sobie, a Wilczek, nalewając do kielicha, rzekł do przybyłego:

— No to wypij oto z nami. My też prawie przyszli z targu. — Młodzian nie dał to sobie dwa razy powiedzieć. Wychylił kielich, otrząsł się i rzekł:

— Dobro psiokrew. Aż w bachorach kajś

szczypie. Żydzie, nalej tam nową. Skądżeście? — zwrócił się do opryszków.

— A ty skądżeś? Wypadosz mi znajomy — rzekł Liszka.

— Joch je z Kamienice, wiecie od Bielska, jesiście już tam kiedy byli.

— Znom dobrze dziedzine — odrzekł »tata«.

— A my zaś od Próchniej. Był żeś już tam kiedy?

— Jeny ze słyszenio znom — zwierzał się młodzian. — To pewno też sprzedaliście konie?

— A tak, sprzedaliśmy cosik. A cóż ty, czyż też z koniem był? Dobrze dziśka płacili!

Wtedy Weisman posunął się z wylęknioną twarzą ku młodzianowi, jakby go chciał przedczemś ostrzedz, ale Wilczek rzucił mu z podebza takie wściekle spojrzenie, że odskoczył w bok, wciskając się w kąt za piecyk.

— Sprzedołech pore koni — rzekł nieroztropnie młodzian.

A wiela dali? — rzucił niby od niechcenia Plichta.

Młodzian się coś namyślił, nie rzekłszy nic. Wtedy wyjął herszt worek z kieszeni, wysuł z niego złote monety na stół i rzekł:

— Telaarśmy dziśka na koniach zarobili.

— O joj joj! — wykrzyknął zdziwiony młodzian. — Joch jeno tyła dostoł. Tu pokazał sakiewkę, napełnioną pieniędzmi.

(C. d. n.)

Teror czeski w Ameryce.

Słowacy i górale spisy i orawscy, przebywający w Ameryce, nadsyłają listownie wiadomości o terrorze czeskim tamże. Czesi pod groźbą wykluczenia ze związków zawodowych, odmowy zapomóg i t. p., zmuszają robotników słowackich i góralskich, i to nie wyłączając dzieci i starców, do podpisywania odezwy przeciw plebiscytowi na Spiszu i Orawie.

O aprowizację terenów górniczych.

Warszawa. Na posiedzeniu komisji opałowej, w którym wzięli udział ministrowie: Słowiński, Olszewski i Pełowski, oraz przedstawiciele kopalń, organizacji zawodowych robotniczych i inspektoratów kopalń, min. Słowiński wygłosił ekspozycję o sytuacji aprowizacyjnej w zagłębiach węglowych i naftowych.

W ekspozycję ten podniósł minister, iż rząd tworzy dla zagłębi węglowych i naftowych specjalny inspektorat przy ministerstwie aprowizacji. Filie tego inspektoratu powstaną w poszczególnych zagłębiach. Do inspektoratu będą powołani także delegaci organizacji zawodowych robotniczych, pracujących wśród robotników kopalnianych. Z ramienia organizacji chrześcijańsko-robotniczej do inspektoratu wejdzie red. Wł. Horowicz.

Plan aprowizacyjny zagłębi jest opracowany w zupełności. Minister gwarantuje, że od 15-go stycznia aprowizacja ta nie będzie już szwankowała. Celem przewiezienia zboża z Poznańskiego dla aprowizacji zagłębi przeznaczono 2.300 wagonów. Od dnia 1. stycznia otwarto drugą linię kolejową dla przewozu transportów. Linia ta prowadzi przez Aleksandrów. Ministerstwo aprowizacji zapewniło zakupienie artykułów strączkowych w Rumunii i w Ameryce. Pierwszy transport tych artykułów z Rumunii nadejdzie już około 15. stycznia, natomiast pierwszy transport z Ameryki dopiero w kwietniu. Celem zapewnienia dostatecznej ilości tłuszczów zawarto umowę kompensacyjną z Jugosławią. Dla zakupu tłuszczów w Ameryce udaje się dnia 8. b. m. do Ameryki osobny delegat ministerstwa aprowizacji.

W dalszym ciągu zawiadomił min. Słowiński, iż w porozumieniu z ministerstwem pracy ministerstwo aprowizacji przyzna robotnikom górniczym jednorazowy zasiłek na zakupno odzieży w kwocie 400 marek na głowę.

Dopłaty żywnościowe dla kopalni.

Warszawa. Rada ministrów na jednym z ostatnich posiedzeń uchwaliła wyasygnować 40 milionów marek na pokrycie dotychczasowych niedoborów, powstałych wskutek nieregulowania przez rząd dopłat żywnościowych i inwestycyjnych dla przedsiębiorstw kopalnianych. Rząd zobowiązał się mianowicie dopłacać zarządom kopalnianym różnice, powstałe pomiędzy cenami, po jakich zarządy kopalń sprzedają robotnikom żywność, a cenami, po jakich muszą tę żywność nabywać. Z tego tytułu jest rząd winien 100 milionów marek.

Wspólność interesów Rumunii i Polski.

Biuro prasowe podaje iskrowo doniesienie paryskie z Bukaresztu, że rumuński prezydent ministrów w mowie, wystosowanej w Izbie, podkreślił wspólność interesów rumuńskich i polskich i wspominał o trudnościach, które młode państwo miało do przezwyciężenia. »Możemy naród polski tylko podziwiać — oświadczył mowca. — Pragniemy, by to zaprzyjaźnione z nami państwo okazało się w przyszłości godnym swojej wspólnie przeszłości.«

Rozszerzajcie Gwiazdkę Cieszyńską!

Za Królami...

*Za królami, co lśnią złotem,
co jaśnieją niby cud,
przyszedł strojny krwią i potem
do Stajenki polski lud.*

*Króle szumny hołd oddali,
jak przystało na ich stan,
chłopi kłękli cisi, mah,
lecz ośmielił wnet ich Pan,*

*bo ich przyjął taką mowę: .
»Ach, witajcie z laskich pól,
moja Matka wam królową,
a więc, dzieci, jam wasz król.*

*Co niesiecie, mówcie śmiało,
miłym będzie każdy dar,
bo was kocham duszą całą
i znam wiary waszej śar.«*

*Na to chłopcy krzyknęli śmiejąc:
»O Jezusku drogi nasz,
przynosimy ci niewiele,
co nas stać, to, Panie, masz.*

*Przyklosimy garstkę ziela
przez nasz pot wyrosną z błoń,
niech cię ono uwesela
bardziej niż kadzidel woń.*

*Przynosimy z łzami czasę,
mirę to zastąpi Ci,
o, bo gorzkie te łzy nasze,
choć jak perla każda lśni.*

*Przynosimy też z ochotą
i czerwoną laską krew,
co jest szerszą niżli złoto,
a tak hojny dziś jej siew.«*

*A Jezusek wyrzekł: »Dzieci,
za serdeczną waszą dań,
niech się dola wam rozkwieci —
Polsko, każę, z grobu wstań!«*

Ks. Franc, Błotnicki.

Z kraju „klidu a porządku“.

POSEŁ STIVIN O PRZEKUPSTWACH POLITYCZNYCH W CZECHACH. Z powodu pewnego konkretnego zajścia, skarży się poseł Stivin w »Pravie Lidu« na zepsucie, panujące w życiu publicznym Czech i zwraca uwagę, że ogromna liczba oficerów i urzędników, którzy w czasie rządów austriackich byli najgorliwszymi prześladowcami ruchu narodowego w Czechach, istnymi szpiegami i katami na służbie czarno-żółtej policji, pañoszą się teraz w czeskiej narodowej republice i zajmują w niej ważne stanowiska. Służąc w wojsku austriackim, opowiada poseł Stivin, poznałem wielu oficerów Niemców, Węgrów, Polaków i Włochów, lecz nie znałem żadnego, któryby w brutalności i innych ujemych cechach charakteru dorównywał oficerom czeskim, z którymi miałem sposobność się zetknąć. Gdy zaczęły się w Czechach w czasie wojny procesy o zdradę stanu, wówczas właśnie czescy oficerowie i czescy urzędnicy austriaccy czuli się najbardziej w swoim żywiole, prześcigając się w denuncjacjach i spiegotwie, ażeby się przymilić swoim przełożonym. I takich to ludzi — mówi Stivin — spotyka się obecnie na każdym kroku w służbie czesko-słowackiej republiki.

PREZYDENT MASARYK O MORALNYM UPADKU CZECH. Prezydent Masaryk przyjął w dniu Nowego Roku deputację republikańskiej Ligi dla moralnego odrodzenia ludu i wręczył jej pismo, obszernie omawiające kwestję moralnego upadku w narodzie czeskim. Prezydent Masaryk twierdzi przedewszystkiem, że odpowiedzialność za to smutne zjawisko nie może w żadnej mierze spaść na rząd republiki, chociażby dlatego, że państwo czeskie istnieje dopiero od roku i że tak głęboki moralny upadek narodu, jaki się wszędzie objawia w Czechach, nie może być spowodowany przez wpływy, działające przez tak krótki przeciąg czasu. Liga dla moralnego odrodzenia ludu może być pewną najgorętszego poparcia ze strony rządu. Równocześnie jednak wyraził prezydent zdanie, że siła i wpływ rządu oraz całego aparatu urzędniczego nie sięgają dość głęboko, ażeby móżdż wstrzymać dalsze postępy znieprawienia społeczeństwa. Ma-

saryk wierzy nie tylko w samorząd pod względem administracyjnym, lecz spodziewa się również dobrych jego skutków pod względem moralnym. Uważa zatem, że Liga dla moralnego odrodzenia Czech nie powinna ludzić się nadzieją, że najusilniejsze nawet starania rządu w kierunku moralnej sanacji będą mogły być uwieńczone powodzeniem, o ile społeczeństwo z całą energią nie przyłoży ręki do pracy.

JĘZYK »CZECHO-SŁOWACKI« — JĘZYKIEM URZĘDOWYM. W »Bohemii« czytamy następującą uwagę: W projekcie nowych ustaw, który podała prasa, powiedziano, że »język czesko-słowacki« ma być urzędowym językiem republiki. »Narodnim Listom« i to jeszcze nie wystarcza, albowiem domagają się one, ażeby ten najnowszy, lingwistyczny wynalazek, jakim jest język czesko-słowacki, był językiem państwowym. Jak wiadomo, istnieje język czeski i język słowacki, które się pomiędzy sobą bardzo znacznie różnią. Różnica ta jest tak głęboka, że często Słowak nie rozumie Czecha, podczas gdy znowu odwrotnie Czech nie rozumie ani słowa po słowacku. Słowacy z całą stanowczością twierdzą, że mówią odrębnym językiem, nie zaś jakimś czeskim narzęciem czy dyalektem. To też przy każdej sposobności podnoszą oni samodzielność języka słowackiego. Tem więc dziwniejszym musi się wydać pomysł czeski, który wprowadza nowy, nieznany dotąd czesko-słowacki język. — Oczywiście chodzi tu znowu o zamydlenie oczu zagranicy i o wywołanie tam wrażenia, że republika jest jednolitem państwem narodowym. Dopóki istniała stara Austria, pierwsi Czesi byli najżarliwszymi przeciwnikami ogólnego języka państwowego, nie chcąc się nawet zgodzić na wprowadzenie języka niemieckiego, jako języka pośredniczącego pomiędzy różnymi narodami dawnej monarchii. Teraz, gdy koło fortuny inaczej się potoczyło, załatwili oni odrazu sprawę języka urzędowego. Nie można nie dostrzedz komizmu w tym świeżo stworzonym i sztucznie ukutym języku czesko-słowackim, który naumyślnie jako język urzędowy sfabrykowano.

Z Cieszyna i okolicy.

NOMINACYA. Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego zamianował Jana Sitka kancelistą w XI. kl. rangi.

»JASEŁKA ŚLĄSKIE«. W niedzielę, d. 4. b. m. odegrano po raz pierwszy tego roku »Jasełka śląskie« ks. Grima, staraniem Sodalicy Maryańskiej Pań i Panien polskich. Przedstawienie wypadło na ogół dobrze. Z udatnych momentów podkreślić należy: w akcie II. scenę z małymi góralczykami, bardzo miłą przez żywą i naturalną grę młodych aktorów, w akcie III. efektowne urządzenie szopki z bardzo dobrze ucharakteryzowaną postacią Maryi Panny, śpiew p. Ślęczki, oraz cały akt V. z dobrą grą umierającego Heroda i efektownymi widziadłami. Szkoda, że z powodu wyjazdu kilku aktorów opuszczono w akcie czwartym aktualne dodatki w scenie przy szopce. Wytknąć należy też niektóre usterki. Zanim pasterze przesadzali w ruchach, starając się rozśmieszyć publiczność, niepotrzebnie gwizdano przed zbliżaniem się do szopki, za cicho czasem mówiono, ruchy niektórych postaci były nieprzebrane, a charakterystyka nie zawsze bez zarzutu. Wyrazić jeszcze trzeba pod adresem wydziału życzenia, by osobno urządzano przedstawienia dla dzieci, a nie wpuszczano ich stanowczo na przedstawienia wieczorne, bo zachowaniem swem uniemożliwiają słuchanie.

CZESKIE BEZPRAWIA. W wigilię Bożego Narodzenia aresztowali Czesi w Ropiczku ucznia gimnazjum polskiego w Cieszynie K o h u t k a za to, że znaleźli przy nim jeden numer »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Mimo interwencji u komisji alianckiej w Cieszynie trzymają Czesi dotychczas chłopca w więzieniu, a czescy oficerowie przychodzą bez przeszkód w przebraniu cywilnym do Cieszyna, wysiadują w teatrze, w kawiarniach i restauracjach, żony tychże mieszkają spokojnie w Cieszynie, korzystają ze wszystkich dobrodziejstw rządów polskich, prasa czeska bez jakichkolwiek ograniczeń przechodzi za linię demarkacyjną. Wzywamy nasze czynniki rządowe, by wobec ciągle się powtarzających gwałtów czeskich użyły środka najskuteczniejszego, mianowicie represalii. — Dnia 31. z. m. odbyli czescy żandarmi i detektywi w mieszkaniu gospodnego p. Rud. Cichego w Olbrachcicach rewizję i odprowadzili go do Mor. Ostra-

wy, gdzie go trzymali przez 24 godzin w więzieniu. Czeskie gwałty i bezprawia drażnią naszą spokojną ludność, bez barania cierpliwość może się nareszcie wyczerpać.

POŻAR. W czwartek, d. 1. b. m. wybuchł w domu Wilhelma Seidmanna przy ul. Frysztańskiej w Cieszynie l. 9 na strychu pożar. Od iskier, wydobywających się z nieszczęsnego komina, zajęły się belki strychowe. Na szczęście zauważono zawczasu niebezpieczeństwo i miejska policja ugasiła pożar.

WYPADEK KOLEJOWY NA DWORCU W CIESZYNI. Dnia 2. b. m. o godz. 4.35 po południu wjechał pociąg nr. 2271 z Ropicy na stację Cieszyn Polskiej kolei państwowej na garnitur pociągu nr. 2215, przyczem wykoleiły się 3 wagony pociągu nr. 2215, jeden z pociągu 2271. Pracujący przy garniturze pociągu nr. 2215 u zwrótnicy P i s z c z e k poniósł śmierć na miejscu, cięższe uszkodzenia odniosła Zuzanna S z l a u e r, czyszcząca wagony, lżejsze zaś Marya W i e r s z o ł e k. Okaleczenia mniejsze ponieśli konduktorowie Stanisław M u r z y n i Ignacy Z a c h e r, małe oficyał pocztowy Herman B i t m a n n i woźny pocztowy Jan S z u b e r t. Powodem wypadku było niezauważenie przez maszynistę pociągu nr. 2271 sygnałów, nadto ta okoliczność, że pociąg obciążony był o 38 ton więcej, niż przepisy pozwalają, skutkiem czego maszynista nie mógł go na czas wstrzymać. Dalsze dochodzenia w toku.

NIEBEZPIECZNI WŁAMYWACZE POD KLUCZEM. W piątek, dnia 2. b. m. udało się miejskiemu policyjantowi Stanclikowi w Cieszynie ująć niebezpieczną szajkę podróżujących włamywaczy. Już przed 2 tygodniami zaszczyli Cieszyn swemi odwiedzinami, włamali się do mieszkania urzędnika kasy miejskiej p. T e t l i, gdzie skradli znaczną kwotę pieniędzy i do pokoju w gospodzie »pod Modrą«, wynajętego przez artystkę Teatru śląskiego, której zrabowali garderobę wartości przeszło 10.000 K. By zatrzeć ślady i utrudnić pościg, występowali w mundurach wojskowych i byli zaopatrzeni w dokumenta wojskowe, lecz faszowane. Po odstawieniu aresztowanych czterech włamywaczy (M u c h e m G r o s s f e l d, L i p a M u c h e m Z y l b e r b e r g, W ł a d. K i l i a Ń s k i i S t. C h u d p i ń s k i) na odwach policyjny, stwierdzono, że uniformy wojskowe noszą bezprawnie, że papiery są fałszywe, i że policji cieszyńskiej udało się przyłapać niebezpieczną szajkę złodziei włamywaczy. Odstawiono ich do aresztów, a za piątem współnikiem rozpoczęto poszukiwania.

Z PRASY NIEMIECKIEJ. »Ostschlesische Post« omawia w nrze z 3. stycznia nastroje przedplebiscytowe wśród Niemców i stwierdza, że między Niemcami śląskimi można zauważyć 3 grupy, które się odrębnie na sprawę zapatrują. Wielki przemysł w ogólności, a bielscy fabrykanci szczególnie ciężą do Polski. Radykałem niemieckim, którzy nie mogą się pozbyć ideałów walki narodowościowej w dawnej Austrii, imponuje to, że w Czechach Niemcy będą tworzyli większy procent ludności, niż w Polsce. Dlatego chcą głosić z Czechami. Pod wpływem radykałów stoi wspólny organ wszystkich stronnictw niemieckich »Ostschlesier«. Trzecia grupa, umiarkowanych, stoi pod hasłem: »Śląsk dla Ślązaków!« i życzyłaby sobie, by Śląsk nie podzielono, lecz uznano go za niepodzielną jednostkę samorządną pod protektoratem Ligi narodów. — To, co autor artykułu mówi o radykałach niemieckich, sprawdza się na każdym kroku. Arogancki sposób, w jaki »Ostschlesier« zaczyna wszystko, co polskie i artykuły, które Czechy wprost zachwalają, stwierdzają niezbicie, że redakcja »Ostschlesiera« stała się ekspozyturą czeskiej komisji plebiscytowej. Do tej sprawy wrócimy jeszcze.

PRZECIW PRZEMYTNICTWU. Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego komunikuje: Celem położenia tamy wzmagającemu się z dnia na dzień przemysłnictwu, Rząd krajowy w porozumieniu z przedstawicielami władz wojskowych zarządza, co następuje: 1. Ruch kołowy, jak również przepęd koni i była przez granicę do Prus w obydwie strony zamyka się w porze nocnej w czasie od godz. 9. wieczorem do godz. 6. rano. 2. Ruch kołowy, jak przepęd koni i była przez linię demarkacyjną polsko-czeską w obydwie strony zamyka się w porze nocnej w czasie od godz. 11. w nocy do godz. 4. rano. W powyższej porze zamknięcia granicy wszelki ruch kołowy, jak również wszelki przepęd koni i była jest bezwzględnie wzbroniony. W nagłych, na szczegól-

niejsze uwzględnienie zasługujących wypadkach może udzielić wyjątkowo pozwolenia na przekroczenie granicy w miastach Cieszynie, Bielsku i Frysztaście Dowództwo placu, w innych zaś miejscowościach właściwy posterunek żandarmerji. Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z d. 5. stycznia 1920 i obowiązuje aż do odwołania.

Z POLSKIEGO KURSU TANECZNEGO. Uprasza się uczestników polskiego kursu tanecznego (starszych), by się zjawili w środę, dnia 7. stycznia b. r. o godz. 8. wieczór w sali strzelnicy miejskiej w Cieszynie. Równocześnie zawiadamia się wszystkich, którzy się zgłosili na nowy kurs tańców, że lekcje tańców rozpoczną się dnia 12. stycznia b. r. o godz. 7½ wieczór w sali strzelnicy miejskiej.

ZE STAREGO BIELSKA. (Z g o n.) Znanym i lubianym przez wszystkich Tomasz Wizner, rodem z Mazańcowic, wyszedł do pracy dnia 24. z. m. Podczas pracy nagle zaniemógł, wrócił do domu i za krótki czas zmarł. Wśród sąsiadów kursuje wieść, iż śmierć pilnego uczciwego obywatela nie była prawdopodobnie naturalną. Żona zmarłego, która pono na spółkę ze znanymi Kotasami z Międzyrzecza uprawiała różne bardzo podejrzane interesy i podczas służby wojskowej męża nie najlepiej się prowadziła, zapowiadała kilka dni przed zgonem męża, że tenże nie będzie długo żył. Pogrzeb zmarłego odbył się przy dosyć licznych udziale publiczności.

Z NIEMIECKIEJ LUTYNI. (Pożar.) W piątek, dnia 2. stycznia około godz. 6. rano spaliło się domostwo p. Wodeckiego nr. 95 w Niem. Lutyni, chałupa drewniana spłonęła cała, pozostawiając tylko zgliszcza. Spaliło się także i coś gotówki gospodarza. Ogień powstał przez nieostrożność komornicy ze światłem, która, przyswiecając, zapaliła słomę w izdebce. Miejscowej straży ogniowej udało się niedopuścić pożaru na sąsiednie chałupy.

Z MAZAŃCOWIC. Skarżą się biedniejsi obywatele, że komisarz ziemniaków p. Kłaptocz nie trzyma się rozporządzeń starostwa i pomija członków konsumu przy rozdziale ziemniaków, jak n. p. pewnego komornika z dworu, który złożył zadatek w konsumie a ziemniaków od komisarza nie otrzymał. Również przydział mięsa na święta zawiódł; napisali kartki na mięso, lecz mięsa nie było.

Z MIĘDZYRZECZA DOL. (Ostrożnie z bronią.) Onegdaj przytrafił się jednemu z tutejszych gospodarzy nieszczęśliwy wypadek. Podczas nieobecności gospodarzy w domu chłopcy jego manipulowali z bronią tak, że przy obopólnym szamotaniu się o posiadanie tejże broń wypaliła i to tak nieszczęśliwie, że trafiła jednego z nich w tułów, raniąc go w kiszki. Chłopaka odniesiono do szpitala w Bielsku, gdzie prawdopodobnie poddany będzie operacji. Bolesny ten wypadek niech będzie dla innych rodziców przestrogą bodźcem do lepszego nadzorowania dzieci swoich.

— (Pogrzeb.) W Nowy Rok pogrzebaną została tutaj Maczka Teresa, zagrodnica przy nader licznych udziale ludności katolickiej i ewangelickiej. Zmarła odznaczała się nadzwyczajną skromnością, pracowitością i wszelkimi innymi cnotami domowymi i zjednała sobie ogólny szacunek tymi przymiotami. Dlatego towarzyszyło zmarłej szczery żal i płacz stroskanego małżonka i dzieci i prawdziwe współczucie uczestników pogrzebu. N. o. w p.!

Z OLBRACHCIC. Najgorszą z pewnością jest rewizja w Olbrachcicach. Czesi przeszukują kieszenie, obchodzą się brutalnie nawet z kobietami i księżmi. Żadnych kalendarzy przez linię demarkacyjną przepuścić nie chcą.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożyli: zamiast życzeń z okazji ślubu pp. Wojnarów złożył p. Jan Mirocha z Zarzeczka 10 K; p. J. Olszewski 10 K; N. N., zebrane na weselu w Bobrku 57 K 50 h; na zgromadzeniu Związku śl. katolików w Próchniej zebrał ks. Eug. Brzuska, prof. w Cieszynie, 290 K; p. Mechtylda Polackówna z Cieszyna 5 K; p. Gawłowski, Dziedzice, 4 K; na weselu p. Edwarda Helisa z p. Maryą Kulówną w Hażlachu zebrał ks. Jan Kopeć 129 K; p. Marya Augustyna z Cieszyna 2 K; p. Marya Gabzdyl 2 K; p. Teresa Duda 6 K; p. Ewa Hodura 10 K; p. Fr. Gabzdyl, nauczyciel, 10 K; składka, zebrana przez ks. Józefa Nideckiego z Zarzeczka na weselu p. Ludwika Heroka z p. Jadwigą Kuboszkówną 346 K; p. Anna Cieślarska 2 K; Urząd paraf. w Karwinie, składka w dzień zaduszny 300 K; ks. Jan Kopeć z M. Kończyc 152 K, zebranych na weselu p. Karola Kuli z p. Anną Rduchówną w Hażlachu; p. Macura z Pogwizdowa 10 K, p. M. Kula 4 K, składka zebrana na weselu p. Józefa Hanusa z p. Waleryą Żyłówną w Pogwizdowie 20 K; Kongregacja Maryańska Panień w Boguminie M. 100 K; składka na weselu p. J. Steca z p. Maryą Kreslówną w Ustroniu 220 K; ks. Jakób Gazurek

50 K; składka na weselu p. J. Kocha z p. Filomeną Lebedzikówną, zebrana przez p. Jana Knuczkę 36 K; ofiary parafialne z Istebnej 42 K 50 h; składka, zebrana na weselu p. Alojzego Salamona z p. Joanną Frankówną z Krasnej 55 K; składka, zebrana na weselu p. Karola Smelicha z p. Adolfiną Rychły 87 K; składka, zebrana przez p. Maryę Gabzdylówną na weselu p. Huczały z p. M. Tomicówną w Ogródzonej 91 K 75 h; zebrane na weselu p. Pawła Żyły z p. M. Czempielówną w Wielkich Kończycach 100 K; zebrane na weselu p. Alojzego Franka w Darkowie przez p. Henryka Burę z Karwiny 65 K 50 h; składka, zebrana na zgromadzeniu Związku śląskich katolików w Strumieniu 103 K. Wydział K. R. S. składa za powyższe datki serdecznie »Bóg zapłać« i prosi o dalsze popieranie spraw towarzystwa na każdym kroku.

Organiste

poszukuje katol. Urząd parafialny w Skoczowie.

Chłopca do nauki

z porządnej rodziny przyjmie pod dogodnymi warunkami PAWEŁ RAJNOCH, kaflarz i stawiacz pieców we Frysztaście.

Ogłoszenie.

Wydział administracyjny kasy oszczędności w Jabłonkowie ustanowił odsetki od wkładek interesentów, począwszy od 1. stycznia b. r., aż na dalsze na

2½%

ZA ZARZĄD KASY OSZCZĘDNOŚCI:

Franc. Kuczejda.

Czysto wełniane

czarne kamgarny na suknie

czysto jedwabne

ciemnoniebieskie galonki

nadeszły znowu do domu towarowego

L. Königsteina w Cieszynie, Śląsk.

W każdej rodzinie powinien być
KALENDARZ „DZIEDZICTWA“
na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocatowe w Polsce, obfita treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości.

☉ Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. ☉

Do nabycia w »Dziedzictwie«, w drukarni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

Na obchód 300-letniej rocznicy męczeństwa naszego bł. Rodaka

**Życie i śmierć męczeńska
bł. Jana Sarkandra**

napisał

ks. Teodor Czajputa.

Nakładem »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra« 1920, 8° str. 119, z 23 ilustracjami. — Cena 1 egz. 10 K. Do nabycia w »Dziedzictwie« w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:	
catorecznie	72 K
półrocznie	36 "
kwartalnie	18 "
miesięcznie	6 "

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, czwartek, 8. stycznia 1920.

Nr. 5.

Numer dzisiejszy między innymi wiadomościami zawiera:

Dynaburg w rękach polskich.

Słowaczyna przed rewolucją.

Powrót jeńców polskich z Syberyi.

Zamiast krzyżów fotografie Masaryka.

Czarnogórski Nikita umierający.

Powstanie w Czarnogórze.

Rozruchy w Bułgarii.

Z walki o Śląsk.

W ciężkich warunkach podjęła Rada Narodowa swą pracę na nowo po inwazji czeskiej. Do Cieszyna zjechała komisja ententy w aureoli zwycięstwa, lecz bez władzy wykonawczej. Między Radą Narodową a komisją rozpoczęła się cicha, lecz stanowcza walka o Śląsk. Przewodniczący komisji Francuz Grenard stanął po stronie czeskiej, przedstawiciel zaś Ameryki, Du Bois, przypatrzawszy się niezmiernym bogactwom Śląskiem, przechylił się do życzeń Niemców i pracował po cichu nad planem neutralizacji Śląska. I projekt swój przeforsował na komisji i przedłożył go konferencji pokojowej w Paryżu. Sprawa nasza przedstawiała się źle. Informacje dzienników zagranicznych zapowiadały nam klęskę. Na nic się nie zdały wysiłki Komitetu Narodowego w Paryżu. Komisja Cambona nie zgodziła się co prawda na projekt neutralizacji, lecz stanęła na stanowisku podziału Śląska, proponując jedynie powiat bielski dla Polski.

Jedyną nadzieją dla Śląska był wówczas Pałerewski, który, załatwiwszy najbardziej piekące sprawy w kraju, wyjechał do Paryża, by tam być orędownikiem zewsząd nekanej Polski i ginącego Śląska. Nadzwyczaj popularny muzyk ze sławą wszechświatową, znany ze swego głębokiego patryotyzmu, umiał zaimponować Radzie Najwyższej, rzucił hasło plebiscytu i za jednym zamachem podminował całą dotychczasową robotę czeską. A mógł to tem śmieiej uczynić, że lud nasz na licznych zgromadzeniach, a górnicy przez strejk polityczny w Karwinie dawali rękojmie, że głosowanie ludowe skończy się dla nas zwycięstwem. Tego ducha zaś podtrzymywała wśród ludu przedewszystkiem Rada Narodowa, która bądź co bądź cieszyła się zaufaniem w szerokich warstwach ludowych. A zaufanie to zdobyła sobie tem, że mimo niekorzystnych warunków zgodnie pracowała dla dobra Śląska. Lud może lepiej, niż niektórzy inteligentni warcholi zdawał sobie sprawę z tego, że przecież nie łatwą rzeczą jest utrzymać jedność, gdzie trzy stronnictwa o rozbieżnych programach zasiadły do wspólnej pracy. Umiał nasz lud ocenić, że

Dynaburg w rękach polskich.

Warszawa (PAT.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 5. b. m.:

Front litewsko-białoruski: Wojska nasze wspólnie z zaprzyjaźnionymi wojskami łotewskimi pod wspólnym dowództwem generała Rydza Śmigłego, w obecności i pod ogólnym kierunkiem dowódcy frontu gen. Szeptyckiego zdobyły dnia 3. stycznia o godz. 13. miasto i twierdzę Dynaburg. Jednocześnie posunęły się naprzód oddziały łotewskie na północ, a oddziały polskie na

wschód od Dynaburga. W ten sposób została osiągnięta bezpośrednia łączność między Polską, Łotwą i Estonią. Ze zdobyczy dotychczas meldowano kilkaset jeńców, kilka dział z zaprzęgami, kilkanaście karabinów maszynowych i liczny tabor kolejowy. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Szef sztabu generalnego:
Haller, gen.-podpor.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

Trudności, stawiane przez Niemców, skłoniły państwa ententy do jak najściślejszego ustalenia szczegółów, dotyczących administracji terenów plebiscytowych, jeszcze przed wejściem w życie traktatu pokojowego.

Dla obsadzenia górno-śląskiego terenu plebiscytowego są przewidziane następujące wojska koalicyjne: jeden sztab dywizyjny, 16 batalionów, jeden pułk kawalerii, dwa oddziały artylerii, razem 21.000 żołnierzy. Narodówce wojsk nie jest jeszcze ustalona.

Słowaczyna przed rewolucją.

»Neue Züricher Nachrichten« wydrukowały memoriał, przedłożony konferencji pokojowej w Paryżu przez polityków słowackich. Memoriał wskazuje na to, że Słowaczyna znajduje się w przededniu wielkiej rewolucji. Czesi stracili na Słowacznynie wszelkie sympatyje, Słowacy trzymają się uchwał swojego kongresu, odbytego w Św. Marcinie Turzańskim na Słowacznynie. Wprawdzie kongres ten został rozbity przez czeskich żołnierzy, to mimo to myśl oderwania się Słowaków od Czechów rośnie na sile.

Urzednicy kolei koszycko-bogumińskiej zaprowadzili demonstracyjnie język urzędowy węgierski, próbné plebiscyty, zarządzone przez proboszczów w parafiach, wydały rezultat jak naj-

gorszy dla Czechów. Większość Słowaków oczekuje chwili oderwania się od republiki czeskiej.

Między żołnierzami czeskimi i słowackimi panuje wielkie napięcie. Żołnierze słowaccy pułków piechoty nr. 67 i 34 rzucili się na oficerów czeskich i czynnie ich znieważyli. Wszystkie pułki słowackie z braku dyscypliny zostały z frontu wycofane.

Pismo powyższe stwierdza, że powstanie Słowaków przeciw Czechom jest prawdopodobne. Nie wiadomo tylko, jak się Słowacy zorientują, czy w kierunku Warszawy, czy w kierunku Budapesztu. Polacy popierają aspiracje niepodległościowe Słowaków.

trzeba pewnego rodzaju zaparcia się samego siebie, by wyrzec się partyjnych dążeń.

Z żalem stwierdzić wypada, że właśnie ta gazeta, która za cel obrała sobie szerzenie idei narodowej na zasadach jedności, robiła wszystko, by tę jedność na Śląsku osłabić, by ją rozbić. Artykuły »Dziennika Cieszyńskiego« przeciw Radzie Narodowej pozostaną na zawsze smutnym dokumentem, że w tak wielkiej, przełomowej chwili, kiedy należało o wszystkim zapomnieć, a myśleć wyłącznie o zdobyciu Śląska dla Polski, znaleźli się ludzie, co na swem stanowisku szkodzili tylko sprawie narodowej i wrogom do ręki broń dawali przeciw tym, którzy reprezentowali ideę złączenia Śląska z resztą Macierzy. Te napaści »Dziennika Cieszyńskiego«, których szczytem jest życzenie noworoczne dla Rady Narodowej, by ją rząd warszawski rozwiązał, a władzę oddał w ręce komisarza, nie przynoszą autorom zaszczytu.

Każdy człowiek dobrej woli przyzna, że Rada Narodowa, skazana na łaskę rządu warszawskiego, który mimo próśb i gróźb z jej strony niestety zanadto liczył się z Czechami, zdziałała dużo. Widmo głodu na przednówku zostało usunięte przez odpowiednie zorganizowanie aprowizacji, w kraju został utrzymany ład i porządek, jakkolwiek radykalniejsze elementy od czasu do

czasu podnosiły głowę. Wystarczy przypomnieć strejk rolny, którego dotychczas nie znano na Śląsku, a który mógł przynieść Śląskowi nieobliczalne szkody materialne i moralne. Męskie i stanowcze wystąpienie Rady Narodowej stłumiło niebezpieczny ruch w zarodku. W Królestwie trzeba było aż stanu wyjątkowego, by uśmierzyć rozwydrzone, rozagitowane umysły, na Śląsku wystarczyło silne, lecz obywatelskie wystąpienie Rady Narodowej, by tysiące robotników rolnych skierować do ich codziennych zajęć. Warto też przypomnieć, że górnicy karwińscy, gnębieni przez Czechów, chcieli się kilka razy uciekać do strejków politycznych, a wtedy wystarczyło spokojne i poważne słowo Rady Narodowej, że taka robota zaszkodzi Śląskowi i Polsce, a patryotyczni górnicy w dalszym ciągu pracowali, choć z zacisniętymi zębami, pewni tego, że po dniach haniebnej niewoli czeskiej nastaną złote dni wolności polskiej.

Sprawiedliwy i bezstronny historyk oceni kiedyś ogrom i wartość pracy, którą Rada Narodowa w ubiegłym roku włożyła w sprawę Śląską i orzeknie, że tylko władza ludowa mogła pokonać te liczne trudności, nigdy zaś komisarz, który w czasach demokratycznej wolności musi być uważany za symbol reakcyi i z pożytkiem pracować nie może.

Akord a dniówka.

Otrzymujemy artykuł poniższej treści. Umieszczamy go ze względu na wiele słusznych uwag, ale nie bierzemy zań całkowitej odpowiedzialności. Sprawa, który system pracy jest lepszy, to sprawa bardzo zawiła, bo za jednym i za drugim przemawia wiele argumentów. Autor artykułu nie uwzględnił między swymi wywodami tego momentu, że praca akordowa niszczy zwyczaj zdrowie robotnika, gdyż party chęcią jak największego zarobku, robotnik przecenia swe siły i pracuje ponad miarę, oraz w warunkach nieodpowiednich. Z drugiej znowu strony nawet wielu dotychczasowych przeciwników pracy akordowej uznaje, że w obecnych, wyjątkowych czasach, kiedy jedynie praca wyteżona może doprowadzić do normalnego zaspokojenia potrzeb, akord byłby bardzo przydatny. Wyjątkowe bowiem czasy wymagają wyjątkowych wysiłków.

Red.
Za rzetelną płacę należy się słuszna płaca. Rozróżnia się dwa odmienne rodzaje płacy: płacę według czasu, n. p. za godzinę, za dzień, i płacę za ilość wykonanej pracy czyli na akord lub kontrakt.

Płaca według czasu jest korzystną dla robotnika o tyle, że nie staje się on zależnym od wyniku swej pracy, a dochód swój już naprzód oznaczyć jest w stanie i według niego też naprzód może regulować swe wydatki. Niekorzystną zaś jest ona znowu dlatego, bo zazwyczaj jest niższą od pracy akordowej, a nadto pilny, sumienny i zgrabny robotnik zarabia przy dniówce tyle, co leniwy i niezręczny. Nie daje zatem odpowiedniej pobudki do wysiłku. Mając zapewnioną zapłatę, oszczędza robotnik swe siły, nie natęży się, a stąd powstają zatargi z pracodawcami.

Dla pracodawcy ten rodzaj płacy ma też swoje dodatnie i ujemne strony. Przedsiębiorca, licząc na przyniooty robotnika, jak pilność, obowiązkowość, pracowitość, może potrzeby swe już naprzód dosyć dokładnie obliczyć. Z drugiej strony płaca według czasu o tyle dla przedsiębiorcy jest niekorzystna, że zmusza go do ustawicznej kontroli robotników, wymaga wydatków na dozorców, którzy mają robotników napędzać do pilności, z czego rodzą się kłótnie i zatargi.

Tego wszystkiego unika się przy płacy akordowej, przy której wysokość płacy zależy nie od czasu roboczego, lecz od ilości i jakości wykonanej pracy. Płaci się więc n. p. od ilości zrobionych stołów, butów, wydobytych wózków węgla, skoszonego zboża. Ile zaś czasu robotnik zużył na wykonanie tej pracy, to nie wchodzi w rachubę, o to pracodawca się nie pyta. Wysokość ceny za ilość pracy oznacza się według poprzedniej umowy między pracodawcą a robotnikiem, zawierają oni między sobą kontrakt, dlatego nazywamy też taką płacę kontraktową.

Przy tego rodzaju pracy robotnik pilny a zręczny znacznie więcej zarobi. Jego własny interes nakłania go bez ciągłego nadzoru do pil-

ności, a kontrakt jasny i wyraźny wyklucza wszelkie zatargi i co do zapłaty.

Co prawda, wyroby przy pracy akordowej są pod względem jakości mniej doskonałe, mniej dokładnie obrobione, bo robotnik się śpieszy, by jak największą pracę wykonać i więcej zarobić. To też przy niektórych pracach, przy których rozchodzi się o dokładność, pracodawcy nie płacą od sztuki, ale według czasu. Gdzie jednak doskonałość wyrobu nie odgrywa tak wielkiej roli, gdzie wystarczy jakość przeciętna, tam korzyści płacy i pracy akordowej są tak znaczne, że każdy przedsiębiorca wybiera tę ostatnią bez wahania. I przed wojną w licznych gałęziach przemysłu wyłącznie przyjęta była tak przez pracodawców jak i robotników praca akordowa.

Wojna i jej skutki i w tym względzie spowodowała zmiany. W obecnych czasach ogólnego wstrętu do pracy słynie tylko dniówka i 8 godzinny dzień pracy, chociaż twórca socjalizmu Marks walczył o 10-godzinny dzień! Jak najmniej pracować, a przytem mieć zabezpieczoną stałą płacę, to są żądania czasu. Akordu robotnicy się boją, a agitatorzy bez sumienia i skrupułu te niskie instynkta lenistwa jeszcze podniecają. Chociaż się mało pracuje i produkuje, mimo to ciągle się żąda większej zapłaty, umowy się łanie i urząda bez ustanku lekkomyślne strejki. Do czego to doprowadzi? Droga to prosta do ruiny, czego przykładem odstrasającym bolszewicka Rosya. Jeszcze nie koniec na tem. Rozleniwione masy dążą do zabezpieczenia się przed wyrzuceniem z pracy za leniwość. Pracodawca nie śmie słowa powiedzieć leniwym, a jeśliby takich chciał wydalić z pracy, to zaraz rozpoczyna się strejk w ich obronie. Trutnie i pasożyty cieszą się wolnością, a robotnika innych przekonań pozbawia się chleba.

Akord w naszych czasach to lekarstwo przeciw lenistwu, to środek do obniżenia cen artykułów, bo jeśli więcej się wyprodukuje, większa będzie podaż i ceny za towar obniżą się znacznie. Wskutek lenistwa i dniówek trzeba ciągle prawie wszystko sprowadzać z zagranicy, tam dużo płacić, wskutek czego kraj ubożeje. Robotnicy zdolni, sumienni i pracowici sami powinni podjąć walkę za akordem, bo dniówka ich hańbi, gdyż oni za swą sumienną pracę taką samą zapłatę biorą co i leniwi. Dziś nam trzeba pracy i to jak największej pracy, inaczej wszyscy popadniemy w nędzę.

J. K.

60 tysięcy Polaków wybiera się z Ameryki do Polski.

Do władz polskich w Ameryce zgłosiło się 60 tysięcy wychodźców, chcących powrócić do Polski.

Jeżeli każdy z nich miałby ze sobą tylko 2 tysiące dolarów, to przywieźliby do Polski 120 milionów dolarów, czyli 12 miliardów marek. Taki stan wpływu obcej monety rozwikłałby zagadnienie walutowe polskie.

— To ci dziepro potulne chłopczyko. Że go też to-mamulka tak samego w świat puszczę!

— No smyki — rzekł »tata« — gotować się do gszefu. Za chwile trza nom też już iść.

Zaczem zapłacili żydowi suto złotem za pijatykę i »dzierżenie pysku«, a Plichta, chwytając go za brodę, rzekł mu:

— Jakbyś co pisknął, coś dziśka słyszol i widziol, pamiętej, że do tydnia spolisz się z całą twą hołotą żydowską tu w tej budzie przeklętej! A teraz w kity za chłopcem, bee prawie w Ogrodzińskim lesie.

Popędzili jak huragan wpoprzek ugoru, w stronę lasu. W miejscu, gdzie droga zapadała w głęboki wąwoz, zaczęli się w gęstwinie, czekając na młodziana, który musiał w tej chwili tędy przechodzić.

Po kilku minutach usłyszeli ciężkie, nierówne stapanie, a niebawem pojawiła się smukła postać młodzieńca. Wskoczyli z nienacka, otoczyli go, Wilczek powalił go w okamgnieniu na ziemię, a Marek zatykał mu usta kłębkiem, że to przeraźliwie zaczął krzyczeć ze strachu.

— Jeno cicho, synek — rzekł do niego »tata« ojcowskim tonem. — Nie rodzierej se łepu, bo cie zęby będą boleć. Powiedz, kaj mosz ty pieńiądze, ale hónem, bo ni momy czasu.

— Wiesz przeca — dodał Wilczek — że nom

Przybycie komisji plebiscytowej.

Cieszyn. Rzeszła się po mieście wiadomość, że 20. b. m. przyjeżdża do Cieszyna aliancka komisja plebiscytowa. Wojsko polskie i czeskie ma przed tym terminem opuścić Śląsk. Urzędowego potwierdzenia tej wieści brak.

„Morgenzeitung“ prostuje.

»Morgenzeitung« z d. 7. stycznia przynosi oświadczenie warszawskiego ministerstwa spraw zagranicznych, że wiadomość podana przez to pismo o rzekomem oddaniu Śląska Czechom nie ma żadnych podstaw. »Morgenzeitung« twierdzi, że wiadomość tę miała od »pewnego oficera angielskiego«.

Powrót jeńców polskich z Syberji.

Celem niesienia pomocy jeńcom-Polakom, pozostającym dotąd w niewoli rosyjskiej, zawiązał się w Krakowie Komitet dla sprowadzenia jeńców z niewoli rosyjskiej. (Adres Komitetu: Kraków, pl. Wsz. Św. 1). Komitet zapytywał władze polskie w Warszawie, kiedy nastąpi termin powrotu jeńców. Otrzymano odpowiedź, że na przeszkodzie stał dotychczas brak okrętów, a zwłaszcza węgla dla okrętów. Obecnie udało się wszystkie trudności przezwyciężyć. Wyjechała już misja polska do Ameryki, a stamtąd pojedzie na Syberję, by zanieść natychmiastową pomoc materialną dla jeńców i jeszcze w tym roku sprowadzić ich do Ojczyzny.

W miejsce krzyżów fotografie Masaryka.

Praga. Jak donosi katolicki »Czech«, usunięto wczoraj we wszystkich szkołach w Pradze na rozkaz zastępcy burmistrza Kelniera krzyże z Chrystusem. W miejsce wizerunku Chrystusa zawieszane będą w czeskich szkołach portrety maso Masaryka.

Czarnogórski Nikita umierający.

»Vossische Ztg.« dowiaduje się z Genewy, że były król czarnogórski Mikołaj z powodu apopleksji, której uległ przed kilku dniami, jest umierający.

Powstanie w Czarnogórze.

»New Jork Herald« donosi z Paryża, że rząd czarnogórski ogłosił w Neuilly, iż powstańcy czarnogórscy pod dowództwem majora Leskowića zaatakowali Serbów pomiędzy Podgoricą i Tuzlą i rozbili ich lewe skrzydło. Serbowie cofnęli się do Albanii, jeden batalion został pojmany i rozbrojony.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Ciąg dalszy.)

(3)

— Też my są nejwięksi siedlocy z Próchnej — tłumaczył mu Wilczek.

— Mój tata mają grunt w Kamienicy.

— No, ale teraz wypijmy se! — rzekł Plichta. — Tak oto po siedlacku!

I pili, gwarzyli, zaś młodzian, tego podchmielony zwierzał się ze wszystkiego, ale i opryski objaśniali mu w poufałym tonie swe stosunki »siedlacze w Próchnej«, potem zagrali sobie w karty, przyczem młodzian w ciągu godziny piętnaście guldenów stracił. Ale go zato hojnie poczęstowali, nawet chlebem i szpyrką tego nasycili, a kiedy wychodził, żegnając się z nimi czule, udzielali mu przyjacielskiej rady, by był ostrożnym i nie dał się gdzieś w drodze zbójom przydybać, boć to tej hołoty teraz wszędzie pełno.

— My już też hretka pójdemy, prosto na Dębowiec, bo nom trza jutro na drzewo aż na Chybi jechać — oświadczyli.

Kiedy młodzieniec wyszedł, parsknęli wszyscy głośnym śmiechem, a Wilczek zauważył:

trzeba jutro na drzewo wczas rano jechać aż na Chybi.

Młodzian wytrzeszczył oczy, począł się szamotać, ale mu to wiele nie pomogło, tyle, co go Wilczek gichnął w zęby.

— Już mom! — rzekł uradowany Marek, wyciągając sakiewkę. — Puście go, nie róbcie krzywdy szwernemu chłopcu. Jeny nie wrzeszcz synek, bobyś już nie zaszedł do Kamienice.

Przetrząsnawszy mu wszystkie kieszenie, puścili go wolno.

— Oto mosz tych patności reńskich, co cie Liszka niesprawiedliwie ohegroł — rzekł »tata«, wydzielając mu ze sakiewki papierki.

— Dejcie mu też tam jeszcze co luchnąć, widzicie jak nim zima dyrbie — powiedział Plichta z współczuciem.

— Aji szpyrki z chlebem mu oto dom — mniemał »tata«.

I wręczyli na pół przytomnemu młodzianowi chleb, słoninę, wiali mu w gardło gorącej wódki, wreszcie mu oświadczyli, że już może iść.

Dopiero teraz młodzian oprzytomniał, pojmując zwolna, w czyje ręce wpadł. Jego oczy pięknie zabłysnęły, twarz poczerwieśniała, dłonie mu zadrżały i jednym susem rzucił się jak zwierzę drapieżny na Wilczka, waląc go pięścią w ciemię, że tenże runął kłoda na ziemię. (C. d. n.)

Naczelnik państwa na froncie.

Naczelnik państwa w najbliższym otoczeniu udał się na front wołyński.

Rozkład partii socjalistycznej na Węgrzech.

Budapeszteński dziennik »Nemzeti Ujsag« donosi, że socjalistyczna partya węgierska znajduje się w rozkładzie. Całe organizacje zawodowe zgłosiły korporatywne wystąpienie z partii. Między innymi wystąpiła organizacja robotników kolejowych i największych państwowych warsztatów »Geyör«. Uchwałę co do tego miano powziąć jednogłośnie.

Wymienione organizacje przyłączyły się do stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego. Również wystąpili z partii socjalistycznej robotnicy tramwajowi, posiadający organizację, liczącą 10 tysięcy członków. Oni tak samo mieli się przyłączyć do chrześcijańsko-socjalnej partii.

Powstanie w Irlandyi.

Z Londynu donoszą: Niepodległościowcy irlandcy napadli na koszary policyjne w mieście Cork. Przerwali połączenia telegraficzne i telefoniczne i rozpoczęli ogień przeciwko koszarom. Policja odpowiedziała strzałami. Walka trwała cztery godziny. Wreszcie powstańcy zburzyli dynamitem mury, a zabrawszy z koszar broń, uniformy i pieniądze, opuścili pole walki. Po obu stronach wiele ofiar w zabitych i rannych.

Rozruchy w Bułgaryi.

Z Berna szwajcarskiego donoszą, że w Sofii wybuchły rozruchy antydynastyczne. Po ulicach rozlegają się okrzyki: »Precz z królem! Niech żyje republika!« Tłum chciał napaść na zamek królewski, wojsko dało salwę. Wielu zabitych i rannych.

Trocki zastrzelony.

»N. W. Journal« donosi z Kopenhagi, jako by Trocki-Bornstein został zastrzelony. Mianowicie wojska bolszewickie, jak wiadomo, cofnęły się nagle nad Narwę o wiele kilometrów wstecz, pozostawiając całą artylerję. Przyczyną tego odwrotu były masowe dezercje czerwonych żołnierzy. Trocki udał się na zagrożony front i usiłował zaprowadzić porządek. Przy tem wywiązała się bardzo ostra słowna sprzeczka między Trockim a komenderującym generałem Borysowem. Generał odpowiedział ostro, wobec czego Trocki w najwyższej pasji dał rozkaz, aby generała natychmiast przy najbliższym płocie ustawiono i zastrzelono. Zanim jednak żołnierze mogli wykonać rozkaz, strzelił adjutant Borysowa trzy razy do Trockiego i zastrzelił go. Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema.

Z kraju „klidu a porządku“.

HUSYCKIE WITKOWICE. Na posiedzeniu komisji rządzącej miasta Witkowie, gdzie rządzą obecnie czescy mianowanci, postanowiono zmienić stare nazwy ulic na stosowne do obecnego czasu. I tak: plac św. Pawła, na którym stoi kościół św. Pawła, zbudowany za pieniądze Rotszylda, przewano obecnie placem Husa. Ulicę Wilhelma, wiodącą z jednej strony tego kościoła na ul. 6. lipca (ur. Husa). Ulicę Albrechta, również wiodącą koło kościoła, na ul. Konstancyi (miejsce, gdzie z wyroku inkwizycy spalono Husa). Naprawdę protestował »občan« Stejskal, że jako katolik czuje się dotknięty tą zmianą.

BRĄK WĘGLA W CZECHACH. Z powodu braku węgla przedłużono ferie świąteczne w szkołach średnich w Pradze i na przedmieściach. Zamiast 7. stycznia — jak było postanowionem — rozpoczną się wykłady dopiero 12, a na technice aż 19. stycznia. Pokazuje się więc, iż czeska gospodarka jest tak niedołączna, że nie potrafi zaoptażyć swej stolicy w opał, choć posiada pod swym zarządem zrabowane nam zagłębie węglowe.

ŻYCZENIA SŁOWAKÓW. »Czesko-slovenska Republika« podaje za wychodzącym w Budapeszcie »Slovak Zahranicny«: Masaryk i Benes

przechadzali się brzegiem Wełtawy, konferując wspólnie. Masaryk mówi: »Jużbysmy powinni coś takiego zrobić, byśmy sobie zyskali wdzięczność Słowaków«. Benes łamie sobie głowę, co by to mogło być. Na to odzywa się Słowak: »Skoczcie do Wełtawy, albo powieście się. To będzie największa radość dla słowackiego serca.

DWIE KORONY 60 HAL. JEDNO JAJO. »Bohemia« donosi, że w Pradze kosztuje obecnie 1 jajo 2 korony 60 halerzy (czeskich), a oczekiwana jest w niedługim czasie zwyżka do 2 K 70 hal. »Bohemia« podnosi, że nie omissza zawiadomić czytelników o podwyższeniu ceny jaj na 3 korony, na co nie trzeba będzie długo czekać.

ZBRODNIE W CZECHACH. »Mor.-slezsky Dennik« donosi: Na pewien młyn koło Pisku napadło 4 nieznanych bandytów. Zbudzony młynarz wypadł na dwór i strzałem ze strzelby myśliwskiej jednego z nich zabił. Trzej inni uciekli. Zrana znalazł młynarz na dworze zupełnie nagie zwłoki bez głowy z karteczką: »Tak się tobie stanie!« Żandarmerya sądzi, że bandyci wrócili w nocy i odcieśli swemu towarzyszowi głowę, tudzież obdarli z ubrania dla zatarcia śladów.

Korespondencye.

Z TRZYCIEŻA.

Praca plebiscytowa w naszej wiosce wreszcie najezdzy utworzyli czeski komitet plebiscytowy, do którego wciągnęli oprócz znanego ślusarza Pohludki i przybyłego z Czech Płocicy, kilku łatwowiernych i łapczywych ludzi. Duszą judaszowskiej pracy jest niejaki Obst, również obcy przybysz, który na spółkę ze swymi pomocnikami próbuje obietkami pozyskać łapczywe i zmateryalizowane jednostki dla »czeskiego sztafu«. Kierownictwo naczelne całej akcji judaszowsko-faryzejskiej spoczywa w ręku osławionego naczelnika stacji w Gnojniku Janala. Pohludka i Płocica głoszą po wsi bolszewicko-komunistyczne hasła, obiecują głupim i naiwnym podział folwarków i lasów »pańskich« i agituja, nie przebiegając w środkach, za czeskim rajem. Niedawno udali się na czele deputacyi, złożonej z garstki nieświadomych kobiet, którym przyrzekli po sporym kawale pańskiej roli, do tutejszego zarządcy i domagali się w imieniu »wydziedzicznych i bezrolnych« przydziału ziemi folwarcznej. Właśnie na tym dniu zjechał inspektor ekonomii do Trzywieża, który dał Płocicy i Pohludce i obalamuconej przez nich deputacyi ciętą odprawę. Nie wolno mu rozdawać obcej własności, tak jak Płocica i Pohludka nie mogą rozporządzać obcym surdudem; nadto w Czechach nie istnieje dotychczas uchwała parcelacyjna; jeżeli taka ustawa wejdzie w życie, to rozdział wielkich obszarów będą przeprowadzały inne, fachowe czynniki, a nie agitatorowie, którzy o całej sprawie nie mają najmniejszego pojęcia. Odeszli z tej wyprawy parcelacyjnej z długimi nosami. Kobietom zaś, które, żrąco odprawą inspektora, zaczęły powątpiewać o prawdziwości obietnic tych dwóch szalbierzy, na osobnem zgromadzeniu mydlili oczy zapewnieniem, że obecnie są trudności, ale za 8 lat już napewno będzie całe Teszynsko należało do Czech, a wówczas ziszczą się ich przyrzeczenia.

Szef sztabu Janal przyjmuje po każdym takim »utoku« od swych »generałów« Płocicy i Pohludki raporty, poklepuje po ramieniu, chwali: »vyste hodni«, zachęca do dalszej akcji — »jen tak dale pracovat a Tieszynsko bude nasze«. Na rozkaz Janala zaczęli też owi dwaj namawiać dziewczyny naszej wioski, by się przyłączyły do deputacyi śląskiej do Pragi celem złożenia hołdu »taticzkowi« Masarykowi i zadokumentowania przed całym czeskim światem, że »Slezsko rize czesky kraj«. Uczciwe i uświadomione narodowo dziewczyny nie dały się naciągnąć na ten »vylet« do Pragi. Tylko podejrzanej sławy i niedobrego prowadzenia się »sleczy« trzycieskie, między niemi niejaka Ciompówna (narzeczona jakiegoś hyrdzina) wyjechała razem z bratem na husycką pąć, albo, jak powiadali, na wesołą wycieczkę. Praga szalała z radości, myśląc, że te »fifidla« rzeczywiście reprezentują polską młodzież, poila, karmiła, oprowadzała po ulicach jak gromadę komedyantów i komedyantek, odfotografowała grupę pańników husyckich na wieczną pamiątkę pod pomnikiem Husa w tem błędnym przekonaniu, że te »sleczy« i ti hoszi ze Slezska« pociągną całe hufce swych śląskich kolegów i koleżanek do czeskiego rajku. Po powrocie z tej husycko-judaszowskiej pielgrzymki zwołali Pohludka i Płocica

zgromadzenie, by się podzielić z trzycieskimi obywatelami wrażeniami z swego praskiego »vyletu«. Ale cóż? — niewdzięczni Trzyciesianie się nie zjawili; sala świeciła pustkami. Zdawało się im, że Trzycież pod wpływem ich »uświadamiającej« pracy staje się »pudą svatovaclavską«, a tu takie rozczarowanie. Nie pomógł cukier, tytoń, spirytus, rozdawany hojną dłonią Janala w Gnojniku; ludność uczciwa, mająca sumienie, nie chce iść za komendą mniejwartościowych indywiduów w rodzaju Pohludki i pijaka Płocicy. Wszak dobrze pamiętają, jak się kiedyś przed lat Pohludka do staruli zabierał, często widzą Płocicę, zdążającego chwiejnym krokiem po sutych libacyach, upojonego czeskim spirytusem, do domowych pieleszy. Tacy ludzie chcieliby u nas rej wodzić. Odwracają się przeto od nich obywatele, którzy nie sprzedają swego przekonania, swego języka, swej ojczyzny, swego sumienia i swej wiary za czeskie ochłapy. A dobrana para pieni się ze złości, wyzywa na list pasterski, odczytany z ambony dnia 7. grudnia 1919. r., w którym to orędziu biskup przestrzegał przed fałszywymi prorokami, którzy dużo obiecują a niczego spełnić nie mogą.

Agitacya judaszów, będących na żołdzie czeskim, nie odniesie skutku. My się takim drapichrustom omamić nie damy. Jeszcze trochę cierpliwości, a cała ta paczka Janalów, Płociców i Pohludków i ich nieliczny zwolennicy powędrują niedługo na stałe za Ostrawicę do czeskiego rajku. »Szczasnú cestu!«
Wścibnosy.

Z Cieszyna i okolicy.

NOMINACYE. Minister poczt i telegrafów nadał kierownikowi dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie, drowi, Zygmuntowi Jakoschowi, tytuł i charakter prezydenta dyrekcji poczt i telegrafów i zamianował równocześnie radcę ministeryjalnego Franciszka Musiała i st. radcę budownictwa inż. Kazimierza Dutczyńskiego wiceprezydentami tejże Dyrekcji w V. klasie rangi.

NOWY SUPERIOR OO. JEZUITÓW. W miejsce ks. Alojzego Polkego superyorem domu cieszyńskiego OO. Jezuitów został ks. Jan Słonkowski, dotychczasowy superyor warszawski.

»OPLATEK« KOLEJARZY. W święto Trzech Króli młody, lecz ruchliwy »Polski Związek zawodowy chrześc. kolejarzy« urządził w sali domu »Dziedziectwa« uroczystość »Oplatka«. Duża sala wypełniona była po brzegi gośćmi. Przybyli licznie członkowie z rodzinami, przyjaciele Związku i przedstawiciele naszych władz krajowych. Szereg przemówień rozpoczęli prezes Związku p. Kareta i ks. poseł Londzin. Przemówienia, przeplatane były deklamacyami, monologami, śpiewem kolend i pieśni narodowych. Przy stole panowała swobodna, serdeczna atmosfera. Uroczystość zakończono zabawą taneczną, która się przeciągnęła do późna w noc, a nacechowana była prawdziwie polską wesołością i taktem.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE »ZW. NIEWIAST KATOLICKICH« odbyło się w niedzielę, d. 4. stycznia b. r. w sali »Dziedziectwa«. Ze sprawozdania przewodniczącej, p. Kłodowej, dowiedzieliśmy się, że Związek zgromadził już w swoich szeregach liczny zastęp niewiast z Cieszyna i całej okolicy. W ubiegłym miesiącu utworzono sekcję opieki nad sierotami, która, mając przedstawicielki ze wszystkich gmin parafii cieszyńskiej, bacznym okiem rozgląda się za zaniedbaniami i opuszczonymi dziećmi. Otworzono szwalnię, w której przesywa się dostarczone przez Katolicką Rodzinę Sierocą materye, tak, że w najbliższym czasie można będzie przyodziać najbardziej potrzebujące sieroty. Dziewczętom w Internacie u p. Jodłowskiej sprawiono przed świętami skromną »Gwiazdkę« i obdarzono je łakociami. Z wielkim zainteresowaniem wysłuchano następnie referatu ks. sekretarza Ścisłakły. Przy urządzaniu domu — wywodził prelegent — główna praca spoczywa na barkach kobiety. Podobnie i przy budowie naszej, przez 150 lat rozdartej na 3 części ojczyzny, niezbędna jest współpraca polskiej niewiasty. Za przykład posłużyć nam może »Zjednoczenie Polek« w Ziemi Radomskiej, które w ciągu jednego roku zorganizowało 6000 niewiast i po ustąpieniu wojska austriackiego z podziwieniem godną energią starało się o aprowizacyę, broniło się przeciw zbolaszewizowanym jednostkom w urzędach żywno-

ściowych, dbało o porządek. I u nas po plebiscy- cie rozegra się zacięta walka o prawa katolickie- go robotnika i o światopogląd chrześcijański. Wspólne niebezpieczeństwo czeskie łączy wpraw- dzie obecnie wszystkie stronnictwa, wesle je- dnak w ostatnich czasach w używanie »taczki« wskazują na to, że umysły są podrażnione i stłu- mione chwilowe namietności wybuchną wkrótce wielkim płomieniem. Niewiasta powinna mężowi dodawać otuchy, organizacje katolickie niewiast powinny podnosić swój głos, wołać dobitnie, gdzie chodzi o sprawy katolickie, o wiare i oj- czynę. Przeplatane humorem przemówienie wynagrdziło zgromadzenie hucznyimi oklaskami. W dyskusji zabrała głos p. Sołowska. Nie- wiasta zawdzięcza swoje dzisiejsze stanowisko Kościołowi, który podniósł ją z niewoli i poni- żenia, w jakim znajdowała się w czasach przed- chrześcijańskich. Za to powinna okazać swą wdzięczność i bronić go przed wrogami: przed żydowstwem, socjalizmem i husytyzmem. Ks. dr. Wrzoł referuje o sprawach związkowych, szczególnie o akcji sierocy i wzywa członkinie do współpracy we szwalni. P. Sołkowa zachę- ca do czytania i kolportowania »Gwiazdki Cie- szyńskiej«, która powinna stać się przewodniczką ludu śląskiego i przyświecać mu, jak owa gwiaz- dka betleemska, prowadząca mędrców do Jezusa. Odśpiewaniem »Boże coś Polskę« zakończono zgromadzenie.

ZGROMADZENIE FUNKCYONARYU- SZÓW PAŃSTWOWYCH WSCHODNIEGO ŚLĄSKA. W niedzielę, dnia 11. stycznia 1920 o godz. 1½ po południu odbędzie się w sali miej- skiej strzelnicy w Cieszynie zgromadzenie wszystkich funkcyonaryuszy państwowych Wschodniego Śląska. Na porządku dziennym znajduje się sprawa utworzenia Stowarzyszenia funkcyonaryuszy państwowych Wschodniego Śląska. Nędza, jaką cierpią funkcyonaryusze pań- stwowi wskutek wzrastającej ciągle drożyzny, czyni potrzebnem jak najrychlejsze powołanie do życia silnej organizacji. Należy się przeto spo- dziewać, że wszyscy funkcyonaryusze państwowi z Bielska, Cieszyna, Frysztatu, Jabłonkowa, Sko- czowa i Strumienia bez różnicy narodowości, wy- znania, stronnictwa, rangi służbowej i płci oka- żą swe zrozumienie dla sprawy ogólnej i na zgro- madzeniu się zjawią jak najliczniej.

POWRÓT JEŃCÓW Z NIEWOLI. Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego wudał do wszystkich przełożeń gminnych okólnik z po- leceniem bezwzględnego ułożenia listy wszystkich jeńców, przebywających jeszcze w obcych pań- stwach. Dotąd nie przedłożyły wszystkie przeło- żeństwa gminne odnośnych list, nadesłane nie by- ły zaś dokładnie wypełniane. W celu umożliwie- nia Rządowi krajowemu, względnie Ministerwum spraw zagranicznych w Warszawie, przyspiesze- nia akcji powrotu jeńców, poleca się tedy wszyst- kим interesowanym w ich własnym interesie, aże- by w najbliższym czasie podali do swoich urze- dów gminnych dokładne daty co do jeńców, prze- bywających jeszcze w obcych państwach, a pocho- dzących ze Śląska Cieszyńskiego.

Z GIMNAZYUM POLSKIEGO W CIE- SZYNIE. Przypomina się prośbę, zwróconą do byłych uczniów gimn. i obecnych uczniów, słu- żących w wojsku, aby dostarczyli dyrekcji wia- domości o sobie, o swoich przejściach wojennych, udziale w wojsku polskim i wreszcie o swoim stanowisku, obecnie zajmowanym.

— W niedzielę, 11. stycznia o godz. 10. przed południem udzielać będzie Grono nauczycielskie wyjaśnień o postępach i zachowaniu się uczniów w ubiegłym okresie konferencyjnym.

PRZEDSTAWIENIA W JABŁONKOWIE zapowiedziane przez Teatr Śląski nie odbędą się z powodu grasującego tam tyfusu i czarnej ospy.

Z POWIATU FRYSZTACKIEGO. Dró- żnicy powiatu frysztackiego skarżą się, iż słyszą tylko o podwyższeniu pensji urzędnikom, koleja- rzom, nauczycielom, inwalidom i górnikom, a o nich zapomniano i nie dostają żadnych dodatków drożyznianych.

Z BRONOWA. Pachołcy Koźdonia uwijają się u nas, ale cichaczem, jak złodzieje. Nocą lub w czasie nabożeństwa niedzielnego, gdy wszyscy ludzie są w kościele, podrzucają szmatę ślaza- kowską gdzie się da, choćby koło drogi w przy- kopie. Oświadczamy tym sługusom czeskim, że znamy ich dobrze i jeżeli nie zaprzestaną swej haniebnej roboty, to może być z nimi źle.

Z KOŃSKIEJ. (Nieszczęśliwy wy- padek.) Dnia 2. stycznia wieczorem manipulo-

wał hutnik Niedoba pistoletem tak nieszczęśliwie, że trafił swego towarzysza w brzuch. Rannego odwieziono do szpitala werkowego w Trzyńcu, gdzie po dokonanej operacji zmarł. Pogrzeb je- go odbył się we wtorek, d. 6. b. m.

— (Okradzenie.) Dnia 28. grudnia wie- czorem nieznanym sprawca zakradł się do domu Jana Sopczyka i zabrał p. Cienciałównie rę- czną walizkę, zawierającą trzy banknoty tysiąc- koronowe i jeden stukoronowy. Z pieniędzmi się ulotnił a walizkę rzucił do Olzy.

Z MOSTÓW. (Nowe aresztowanie.) Dnia 31. grudnia aresztowali Czesi Józefa Pin- kasa i popędzili go pieszo do Gnojnika, a stam- tąd do Mor. Ostrawy. Dokąd będziemy cierpieć te okrucieństwa czeskie?

Z ORŁOWEJ. Szerzy się tu i w całej oku- pacji czeskiej czarna ospa. Szpitale przepełnione chorymi. Są liczne wypadki śmierci.

ZE SKOCZOWA. (Z państwowego gimnazjum realnego.) W piątek, dnia 9. stycznia między godziną 9. a 12. mogą rodzice lub opiekunowie dowiedzieć się o zachowaniu, pilności i postępach swoich chłopców w kancela- ryi dyrekcji zakładu.

ZE SKRZECZONIA. (Zuchwałość czeska.) W nocy z d. 1. na 2. b. m. podeszli żołnierze czescy rozciągnięci w tyralierkę tuż pod polski posterunek z karabinem maszynowym, który prawdopodobnie pragnęli »zaanektować«. Wywiązała się silna strzelanina z obu stron, któ- ra przeraziła mieszkańców Skrzeczonia i Niem. Lutyni, a trwała całą godzinę. Czesi musieli się cofnąć, ale bez polskiego karabinu maszynowego. Po stronie czeskiej było — jak mówią — kilku rannych i jeden zabity, po stronie naszej strat nie było żadnych.

Z TRZYŃCA. (Nieszczęśliwy wy- padek.) We wilię szedł torem kolejowym 72- letni pensjonista Franc. Hlawacz, pragnąc skró- cić sobie drogę od dworca na most. Nadjeżdża- jący pociąg przejechał nieszczęśliwego i uśmier- cił na miejscu.

— (Kino.) Mamy tu od zeszłego roku kino w domu robotniczym. Naszym życzeniem nowo- rocznym jest, by filmy gorszącej treści (jakim był n. p. »Książd z Kirchefeldu«) usunięto, zwła- szcza z przedstawień, na które i dzieci mają wstęp.

ZE ZARZECZA. Obchodziliśmy w naszym kościele parafialnym uroczystość św. Szczepana z wielką okazałością. Podczas nabożeństwa na- sze polskie wojsko śpiewało koledy. Nasz lud nie słyszał jeszcze nigdy tak pięknych koled, jak teraz, za co Wam, kochani żołnierze, składamy »Cześć«. — Lecz napiętnowania godnem jest zachowanie się w kościele kilku młokosów, którzy podczas śpiewu naszego wojska przedrzeźniali się, to znów wyplatywali dziewczętom wstążki z warkoczy i innemi błazeństwami się popisywali.

Z Polski i ze świata.

ZJAZD BISKUPÓW. Dnia 11. b. m. ma się odbyć w Warszawie zjazd biskupów polskich. **PRZEJŚCIE NA KATOLICYZM.** Czeski »Naszinec« donosi, że pułkownik Coulson, który zastępował Anglię przez parę miesięcy przy ko- misji koalicyjnej w Cieszynie i był przewodniczą- cym tej komisji, wraz z swoim sekretarzem prze- szedł dnia 23. grudnia w Pradze na katolicyzm. Pierwszej komunii i bierzmowania udzielił na- wróconym arcybiskup Kordacz.

PO WYBÓRACH W GDAŃSKU. Jak do- nosi »Dziennik Gdański«, wybory gminne wyka- zały, iż ludność polska w mieście Gdańsku wy- nośi 10 proc. ogółu ludności. Przed wyborami Niemcy dowodzili, że ludność polska stanowi naj- wyżej 2 do 4 proc. Toż pismo nadmienia, że część głosów polskich padło na listę centrową (niem. partji katolickiej), część zaś na socjalistyczną.

FABRYKI ŁÓDZKIE W PEŁNYM RU- CHU. Fabryki tkackie w Łodzi są od kilku ty- godni w pełnym ruchu. Tak zatrudnia fabryka Geyera, która zamówiła w Ameryce 80 tysięcy ton bawełny, na razie 1000 robotn. i w najbliższych dniach przyjmuje dalszych 1000 robotników do pracy. Również inne fabryki tkanin podjęły ruch w całej pełni, niektóre zaprowadziły nawet po- dwójną szychtę. Fabryki nie cierpią tyle na brak surowca, ile na brak węgla, którego w wystar- czającej ilości dowieźć nie można.

KONFISKATA 20.000 JAJ. Urząd walki z lichwą i spekulacją w Będzinie w Królestwie

skonfiskował 20 tysięcy jaj, które miano wywieźć za granicę.

POWÓDŹ WE FRANCYI. Wskutek obfitego deszczu wezbrała gwałtownie rzeka Sekwa- na, przepływająca przez Paryż i zalała kilka dziel- nic miasta i okolicę. Ruch na kolei podmiejskiej został wstrzymany. Mieszkańcy zagrożonych dzielnic opuścili domy i przebywają pod szczerem niebem lub w ubikacjach naprędce dla nich przy- gotowanych. Z całej Francji donoszą o wielkich powodziach i szkodach, wywołanych przez wez- brane rzeki.

JENCY POLSCY W JAPONII. Rząd ja- poński zwolnił partyjeńców wojennych narodo- wości polskiej w liczbie 35 żołnierzy i wyprawił ich do służby wojskowej w armii polskiej na Sy- beryę.

Składki.

Podczas wesela p. Jana Morysa, rolnika z Puńców, z p. Joanną Lipówną z Bobrku złożyli goście weselni 220 K na zakład zupy przy szkole ćwiczeń w Bobrku. Za hojny dar serdeczne »Bóg zapłać«!

Na budowę kościoła w Kisielowie w dalszym ciągu złożyli pp.: na weselu Jana Farugi z Maryanną Słowik w Karwinie 11 K; do skarbonki u Reg. Wachsmannowej w Kisielowie 15 K; na weselu u Jana Płoszka w Iskrzy- czynie 15 K; Franciszek Hernik nr. 13 w Bielowicku za sprzedane cegielki 20 K; Jerzy Rycko z Nierodzimia 10 K; Maryanna Aleksander z Cieszyna 20 K; Rudolf Sztwier- tnia i Paweł Klajsek z Kisielowa, nieprzyjęte wynagro- dzenie wojskowe po K 12,40, razem 24 K 80 h. Serde- czne »Bóg zapłać« a o dalsze datki uprasza Komitet.

Organiste

poszukuje katol. Urząd parafialny w Skoczowie.

Ogłoszenie.

Wydział administracyjny kasy oszczędności w Jabłonkowie ustanowił odsetki od wkładek in- teresentów, począwszy od 1. stycznia b. r., aż na dalsze na

2½%

ZA ZARZĄD KASY OSZCZĘDNOŚCI

Franc. Kuczejda.

W każdej rodzinie powinien być
KALENDARZ „DZIEDZICTWA“
na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfita treść, pię- kne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości.
Cena 1 egz. o 144 str. 7 K.
Do nabycia w »Dziedziectwie«, w dru- karni »Dziedziectwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu i. 4.

Na obchód 300-letniej rocznicy me- czeństwa naszego bł. Rodaka

Zycie i śmierć męczeńska
bł. Jana Sarkandra

napisał

ks. Teodor Czaputa.

Nakładem »Dziedziectwa bł. Jana Sar- kandra« 1920, 8° str. 119, z 23 ilustra- cyjami. — Cena 1 egz. 10 K. Do na- bycia w »Dziedziectwie« w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:	Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.	Za ogłoszenia
rocznicze 72 K	Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.	płaci się 1 K 20 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.
półrocznicze 36 „		
kwartalnicze 18 „		
miesięcznicze 6 „		

Rocznik 73.

W Cieszynie, piątek, 9. stycznia 1920.

Nr. 6.

Numer dzisiejszy między innymi wiadomościami zawiera:

Wojska polskie idą naprzód.

Arcybiskup Pragi przeciw herezyi.

Niemcy w Czechach zapowiadają walkę.

Ameryka tępi u siebie bolszewizm.

Groźba głodu w Austrii i Niemczech.

Województwo śląskie.

Państwo tak duże, jakim jest Polska, musi być podzielone na kilka jednostek administracyjnych, by rządy mogły być należycie sprawowane. Każda z tych jednostek posiadać będzie do pewnego stopnia autonomię. Te poszczególne okręgi samorządne zwać się będą województwami. Jednym z projektowanych województw jest i województwo śląskie, mające powstać ze złączenia Śląska Cieszyńskiego ze Śląskiem Górnym w jedną całość.

Takiego złączenia domaga się położenie geograficzne tych dwóch obszarów, stosunki gospodarcze i tradycja historyczna.

Gdy rzucimy okiem na mapę, widzimy, iż Śląsk Górny i Księstwo Cieszyńskie przedstawiają całość pod każdym względem. Śląsk Górny jest dalszym przedłużeniem tej pofalowanej wzgórzami krainy, która biegnie od stoków Karpat zachodnich ku północy. Między Śląskiem Cieszyńskim a Górnym niema żadnej naturalnej zapory. Północna płaska część Śląska Cieszyńskiego, a Górny Śląsk, to jeden i ten sam krajobraz.

Pod względem komunikacji oba Śląski posiadają dogodne połączenia. Bogata i gęsta sieć kolejowa Górnego Śląska wchodzi na terytorium Księstwa Cieszyńskiego w dwóch stacjach węzłowych, Boguminie i Dziedzicach, tworząc w ten sposób dogodne połączenie ośrodków przemysłowych Górnego Śląska z zagłębiem węglowym w Księstwie Cieszyńskim i jego centrami przemysłowymi w okolicach Bielska i Frydku. W obu Śląskach główne bogactwo kraju stanowią liczne kopalnie węgla kamiennego i huty żelazne.

Tradycja historyczna przemawia też za złączeniem obu Śląsków. Jak długo bowiem Śląsk należał do Polski, stanowił zawsze odrębną jednolitą dzielnicę. Całością taką pozostał i nadal po przyłączeniu go do Czech, a potem do Austrii. Dopiero w r. 1740. Prusy, pokonawszy Austrię, zawiądnęły przeważną częścią tego kraju.

Te wszystkie względy mając na uwadze, Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego zwróciła się do Rządu polskiego w Warszawie z wnioskiem złączenia obu Śląsków w jedno województwo. Ministerium spraw zagranicznych nadesłało następującą odpowiedź: »W sprawie utworzenia województwa śląskiego, obejmującego Górny Śląsk i Śląsk Cieszyński, Ministerium spraw zagranicznych otrzymało od Ministerstwa spraw wewnętrznych zapewnienie, że

Wojska polskie idą naprzód.

Warszawa (PAT.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 6. b. m.:

Front litewsko-białoruski: W rozwinięciu naszej akcji na północ i wschód od Dynaburga oddziały nasze i łotewskie zajęły linię rzeki Dubny. Następnie przez Wyszki i stację Malinówkę do Dźwiny najściślejszy kontakt z wojskami łotewskimi nawiązany. Silne ataki bolszewików na przyczółek mostowy Bobrujska pod wsią We-

wulicze krwawo odparto, biorąc kilkudziesięciu jeńców.

Front wołyński: Na wschód od Rokitna nasz oddział wywiadowczy dokonał ostrego wypadu, rozbijając pod Białokorewicami osłonę pancernego pociągu bolszewickiego. Wzięto przytem kilkunastu jeńców i karabin maszynowy. Na całym froncie obustronna działalność wywiadowcza.

Szef sztabu generalnego:

Pomoc finansowa dla Europy.

Z Londynu donoszą do pism szwajcarskich: Z miarodajnego źródła zapewniają, że rokowania w sprawie udzielenia kredytów dla potrzebujących krajów środkowej Europy zbliżają się do pomyślnego końca. Przedewszystkiem powzięte będą środki celem podniesienia waluty Francji, Włoch i Belgii. Potem przydzielili się kredyty Polsce, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii i Grecji. Na końcu dopiero pomyśli się o państwach nieprzyjacielskich, rozpoczynając od Austrii, a kończąc na Niemczech.

Katastrofa węglowa w Niemczech.

Berlin. Na konferencji ministeryalnej, odbytej dnia 5. stycznia, rozpatrywano klęskę, jaka grozi państwu niemieckiemu z powodu braku węgla. Wiele zakładów przemysłowych stoi, robotnicy burzą się z powodu bezrobocia. Ruch kolejowy musi być znowu na 14 dni wstrzymany. — Miejskie zakłady elektryczne, tramwaje, gazownie przestają funkcjonować. W dodatku zagraża miastom głód. Sytuacja rozpaczliwa.

Ameryka tępi u siebie bolszewizm.

Lond. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, że w Stanach Zjednoczonych aresztowano wszystkich wydawców komunistycznych gazet. Do d. 2. stycznia znajdowało się w więzieniach 4500 bolszewików amerykańskich, z których bardzo wielu jest cudzoziemców, szczególnie pochodzących z Rosji. Skonfiskowano mnóstwo bolszewickich ulotnych pism agitacyjnych. Z aresztowanych więcej niż połowa zostanie wydalonych poza granice państwa.

O liczbie aresztowań świadczy doniesienie paryskiego dziennika »Temps«, że w ciągu kilku godzin w samym Nowym Jorku aresztowano przeszło 500 bolszewików. Równocześnie wszędzie podejmuje się rewizje domowe, przy których znaleziono niezbite dowody agitacji bolszewickiej i liczną korespondencję w języku rosyjskim i tureckim, świadczącą o spisku przeciw obecnemu rządowi. Aresztowania i rewizje trwają dalej.

zwróci szczególniejszą uwagę na tę sprawę. Ministerium spraw wewnętrznych sądzi, że już dziś możnaby ludności dać zapewnienie, iż w razie złączenia z państwem obu Śląsków Rząd obowiązuje się w Sejmie odnośną ustawą przeprowadzić, łączącą Zagłębie z obu Śląskami w jedną całość administracyjną. Dnia 10. listopada 1919. r. minister handlu i przemysłu Szczeniowski zło-

Arcybiskup Pragi przeciw herezyi.

Arcybiskup Pragi w liście pasterskim zwraca się przeciw niepokojom, jakie pewna część duchowieństwa czeskiego usiłuje od dłuższego czasu wywołać w łonie Kościoła czeskiego. Co do używania języka narodowego oświadcza arcybiskup, iż w danym razie dopuszczalnym jest co najwyżej odczytywanie ewangelii (w czasie mszy) w języku czeskim. Naruszenie postanowień o celibacie uważa natomiast za niedopuszczalne i wzywa duchowieństwo czeskie do czystości obyczajów. Dotąd bowiem przeszło 100 młodych księży czeskich ożeniło się z kucharkami.

Niemcy w Czechach zapowiadają walkę.

W Cieplicach odbyło się 5. b. m. zebranie przedstawicieli wszystkich stronnictw niemieckich w Czechach, na którym uchwalono następującą rezolucję: »Wedle wiadomości dziennikarskich czeskie Zgromadzenie Narodowe jeszcze przed rozwiązaniem ma uchwalić konstytucję, według której prezydent będzie miał pełnomocnictwo i po rozwiązaniu spełniać czynności rządowe. Jest to § 14. dawnej Austrii, wprowadzony do Czech. Reprezentanci Niemiec w Czechach oświadczają uroczyście, że nie uznają żadnej konstytucji bez ich współdziałania uchwalonej i ostrzegają obecnych władców przed jednostronnym załatwieniem tej sprawy, oraz ponownie oświadczają, że nie ścierpią tej haniebnej zdrady demokracji.«

Równocześnie Niemcy w Czechach wzywają ogół ludności do walki przeciw temu gwałtowi.

Groźba głodu w Austrii.

W Austrii środki żywności wyczerpią się do dnia 30. stycznia. Z okazji obecności kanclerza Rennera w Paryżu, uchwaliła Rada Najwyższa udzielić Austrii środków żywności. Ponieważ jednak Włochy, Anglia i Francja nie są w możności udzielić potrzebnych kredytów w dolarach na zakupno środków żywności w Ameryce i ponieważ Stany Zjednoczone dotychczas nie odpowiedziały na prośbę, by udzieliły zaliczki na zakup, nie mogła dostawa środków żywności dotychczas nastąpić.

żył w imieniu Rządu polskiego następujące oświadczenie w Cieszynie: »Gdy ziemia śląska znów do Polski powróci, to oceniając jej przeszłość historyczną, jej jednolitość ekonomiczną, jej wartość przemysłową, zapewnić mogę imieniem Rządu, że ze Śląska Górnego i Cieszyńskiego powstanie województwo śląskie, jako jednostka administracyjna i samorządna.«

Niemcy idą na marne.

Kilka słów, napisanych przez nas w obronie Rady Narodowej, dało powód »Dziennikowi Cieszyńskiemu« nie do obrony swego stanowiska, lecz do zaanektowania na swój wyłącznie rachunek patriotyzmu, odwagi i innych wszelkich cnót. Inne pisma śląskie i stronnictwa otrzymały srogą nauczkę i zmuszone będą siedzieć w myślej dziurze.

Bo też to »Dziennik« dokonał wielkich rzeczy. »W najkrytyczniejszej chwili — jak sam pisze — dla kraju naszego, w chwili najazdu czeskiego, wszyscy patentowani reprezentanci pism śląskich, wszyscy rozumiejący tak dobrze duszę chłopca i robotnika śląskiego częściowo czmychnęli, pozostawiając tego chłopca i robotnika śląskiego na lasce i nielasce najeźdźcy, częściowo zaś, o ile pozostali, umieli się dziwnie łatwo dostosować do wszystkich wymagań cenzury czeskiej — jeden tylko »Dziennik Cieszyński« ostał się na posterunku i wcale nie zmieniając tonu swych artykułów, kpił sobie z cenzury czeskiej i mimo zagrożenia bagnietami najeźdźców nie poddał się jej.«

»Dziennik« uczynił ze siebie za jednym zamachem pióra wielkiego bohatera. O ile wiemy, podczas inwazyi czeskiej wychodziły na Śląsk i inne polskie pisma i pisały otwarcie przeciw Czechom, a jeżeli więcej pisał, to jedynie z tego powodu, że wychodził codziennie, podczas gdy inne pisma pojawiały się znacznie rzadziej. Samochwalba jest oznaką pewnych stronnictw, wyznań i ras, stąd też nic dziwnego, że »Dziennik« zabiera dla siebie wyłącznie wszelkie zasługi, a odmawia ich innym. — Co do czmychnięcia, to »Dziennik« powinien pokryć sprawę tę milczeniem, bo sam pasował pewnego obywatela tutejszego na bohatera, który, według przyjętych wszędzie norm, powinien był opuścić Śląsk na czas okupacji czeskiej, lecz nie uczynił tego jedynie z tego powodu, że żona jego stanowczo się temu sprzeciwiła. Na co więc pasować zwykłych wygodnych ludzi na bohaterów a nazywać innych, którzy spełnili tylko nakaz lub obowiązek, tchórzami, kiedy cały kraj wie, jak się w rzeczywistości rzecz przedstawiała.

Ale »Dziennik« okazał męstwo, aby chłopca i robotnika śląskiego nie pozostawić na lasce i nielasce najeźdźcy. Szkoda, że nam »Dziennik« nie zdradził, jak on chłopca i robotnika ratował przed Czechami. Szkoda, że chłopci i robotnicy nie donieśli, w jaki sposób zawdzięczają »Dziennikowi« swoje ocalenie.

W dalszej polemice cofa się »Dziennik« w okres wielkiej wojny. »Gwiazdka Cieszyńska« była — według jego zdania — tak niepewną wyniki wojny, że uważała, iż trzeba siedzieć cicho. Daremnie też szukałoby się w wojennych rocznikach »Gwiazdki« jakiegoś wskazania dla ludu; niczego w nich nie było, tylko propaganda za pożyczką wojenną, oficjalne komunikaty i kronika. A kiedy jak kiedy, to w takich krytycznych chwilach zadaniem naszym jest pouczać

swych czytelników. — Z pism śląskich jedynie »Dziennik Cieszyński« miał wyraźną orientację i mimo srożej reakcji i rządów policyjno-wojskowych zawsze znalazł drogę i środki, by na szpaltach swych dawać wyraz tej swojej orientacji. Spotykały pismo zawieszania, konfiskaty, karna zsyłka redaktorów do wojska, ale »Dziennik« orientację swą zachował.«

Wszelki respekt przed odwagą i charakterem »Dziennika Cieszyńskiego«, ale mimo wszystko pozwalamy sobie twierdzić, że nie wszystko jest prawdą, co napisał. »Gwiazdka Cieszyńska« uważała zawsze wynik wojny za fatalny dla Austrii i Niemiec i niejednokrotnie to wyraźnie zaznaczała. Wyrobiła ona sobie zdrową orientację wcześniej, niż to »Dziennik« uczynił. Niezliczone białe plamy na łamach »Gwiazdki« są tego dostatecznym dowodem. Że może »Dziennik« przyniósł czasem jakiś ostrzejszy artykuł, pochodziło to stąd, że cenzor ideowo był więcej zbliżony do »Dziennika«, niż do »Gwiazdki«, że często konfiskował pewne rzeczy w »Gwiazdce«, a puszczał je w »Dzienniku«.

Trudno było umieszczać wskazania dla ludu — bo wyraźne były przez cenzora tępienie, zasłonięte zaś znajdowały jedynie zrozumienie u inteligencji, która i tak, z małymi wyjątkami, posiadała zdrową, prawdziwie polską orientację. W czasach rządów policyjno-wojskowych nie było wskazaniem mówić zawsze całej prawdy, co zresztą i »Dziennik« dobrze rozumiał i czego się zazwyczaj trzymał. Tylko ludzie nierozumni mówili przed niepowołanymi słuchaczami całą prawdę. Waniolka z Świętoszówki powiedział, gdy domagano się od niego datku na Czerwony Krzyż: »Cesarz sobie wojnę wypowiedział, niech sobie też płaci na Czerwony Krzyż«, i został na kilkomiesięczne więzienie skazany. Jakaś kobieta z Hermanic miała dla rymu z czeska powiedzieć: »Marya Terezya straciła Slezsko, Franta straci wszecko« i otrzymała za to prociotwo dwa lata więzienia. W obu wypadkach powiedziały dotyczące osoby prawdę, w drugim wypadku kobieta nawet wygłosiła prorocstwo, ale nikt z rozumnych — chyba »Dziennik« nie będzie ich za to chwalił, że tak głośno i bezwzględnie dawały wyraz swej orientacji.

Usprawiedliwia »Dziennik« po części jedynie łobuz krakowski, który, gdy Niemcy przekroczyli w lipcu 1918. r. po raz drugi rzekę Marne, biegł ulicą, zachwalając świeże wydane dzienniki, słowami: »Niemcy idą na marne«. Żaden z wielkich polityków krakowskich nie miał odwagi publicznie tej prawdy powiedzieć, którą wygłosił łobuz, a przecież nie można twierdzić, że on właśnie podtrzymywał orientację antyniemiecką w murach Krakowa.

Propagandą za pożyczkami wojennymi zajmowała się nie tylko »Gwiazdka Cieszyńska«, lecz niemniej i »Dziennik Cieszyński«. Nacisk szedł z góry, a naciskowi temu ulegał w całej pełni i »Dziennik«, który uważał za wskazane pożyczek tych nie bojkotować, owszem popierał je wyszukaną reklamą i płatnymi inseratami. Do-

wodami możemy służyć. Przy najbliższej pożyczce polskiej posługiwać się będziemy tą samą reklamą, jakiej użył »Dziennik« przy popieraniu austriackich pożyczek wojennych, bo lepszej trudno wymyśleć.

Stronnictw politycznych na Śląsku, którym »Dziennik« zarzuca tchórzliwość i brak wiary w ostateczne zwycięstwo sprawy polskiej, jako też winę, że sprawa Śląska przedstawiała się nie-dobrze na konferencji paryskiej, nie będziemy bronili, bo je obroni dotychczasowa działalność. Jeżeli winę ktoś ponosi, to nie Polacy śląscy, którzy, gdy tylko okazała się możliwość, wysłali do Paryża swego delegata do pilnowania sprawy śląskiej i wciąż w ciągu roku 1919. wysyłali tam swoich mężów zaufania, żeby czuwali nad tokiem spraw śląskich. Niczego, kompletnie niczego, nie zaniedbano, żeby sprawę śląską wygrać, a jeżeli praca ta nie potoczyła się gładko, to już nie wina naszych czynników politycznych, lecz wina stosunków, jakie się w ciągu wieków ułożyły.

»Dziennik« jest zdania, że jemu przede wszystkim przysługuje prawo krytyki stosunków polskich na Śląsku. Na czym to przekonanie opiera? Mimo usilnych starań nie można było dociec w ostatnich czasach, kto właściwie stoi za »Dziennikiem«. Wszyscy się go wypierają, tak, że pozostaje jedynie sam redaktor, który reklamuje dla siebie prawo krytyki w całej pełni. Ale redaktorów na Śląsku jest wielu, z których każdy gotów reklamować prawo to dla siebie. Jest redaktor »Republiki«, jest redaktor »Pokrzywa«, a każdy z nich jest nieomylny i uprawniony do szerokiej krytyki. Którego tu słuchać, kiedy nie krytykują według tych samych zasad, lecz każdy ze swego stanowiska? Każdy z nich ma odwagę cywilną wykazywania błędów i niedomagań społeczeństwa naszego. Za mało to być redaktorem, by mieć prawo do krytyki, trzeba też być uznanym za odpowiedniego przez dane społeczeństwo do tej nadzwyczaj ważnej roli.

»Dziennik Cieszyński« pochlebia nam bardzo, nazywając »Gwiazdkę« pobożną i ostrożną, a przywódców »Związku śl. katolików« arcykatolikami. Nie godni jesteśmy tak wielkiego zaszczytu i zdaje nam się, że w pochwałach stanowczo przesadzono. Starać się będziemy czynić dalsze postępy w tych cnotach i dobrych przymiotach, abyśmy na te pochwały w całej pełni zasłużyli. Tymczasem mamy miłą prośbę do »Dziennika«, żeby to, co u innych chwali, sam starał się czynić, żeby też był pobożny i jeżeli już nie arcykatolicki, to przynajmniej katolicki, albo, jeżeli mu to do gustu lepiej przypada, niechże będzie szczerze ewangelicki. Wówczas się łatwiej zrozumiemy i żyć będziemy w zgodzie.

Rozszerzajcie Gwiazdkę Cieszyńską!

WALENTY KRZĄSZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Ciąg dalszy.)

(4)

— Halt, synku! — wpadli rozjuszonemu towarzyszom w ręce. — Dyć się trochę hamuj! Widzicie, jaki zapalczywy. I gryźć umie! Ująwszy go silnymi ramionami, rzekli mu:

— Cóż się tak jargosz synku? Widzisz, żechmy nie neygorszy. Gdyby tak trefiło na ipnych, nie zostawiliby ci ani tego kosztownego kożucha i tych polskich butów. Jeszcze my cie poczęstowali, a ty się nom tu odgrażujesz, niewdzięczniku!

Nie rzekłszy ani słowa, odwrócił się młodzian, widząc, iż tu wszelki opór daremny. Spuściwszy głowę, poszedł swoją drogą, zostawiając rozbójników za sobą.

— A dej synek pozór, aby ci tam kaj jeszcze tych patności reńskich nie zdybili — zawołał za nim Marek szyderyczym głosem.

— A wy se zaś paniętejcie — odparł młodzian hardo — że na wyżni bramie w Cieszynie jeszcze szubienica stoi!

— Dziękujemy za ostroge! — Potem znikli w lesie jak duchy.

II.

W chacie leśnej.

Na polanie leśnej stała chata, a raczej jakieś rumowisko z belek i zgniłych desek. Niktby w tych zwaliskach nie szukał mieszkania ludzkiego, gdyby nie nikłe, drżące światelko, sączące się z poza szybki zapadłego okienka, nie zdradzając tutaj bytu człowieka. Wysokie jodły stały obok chaty jakby na warcie, szemrząc ponuro nad omszonym dachem. Mało kto z obcych zabłąkał się w to miejsce, chyba, że od czasu do czasu wpadali tutaj żandarmi z najeżonymi bagnietami, albo też śledził z pobliskiej gęstwiny pilnie gajowy otoczenie rudery.

We wnętrzu chaty była dosyć obszerna, niska izba z zadymionymi ścianami. Pod oknem siedziała przy kądzieli jakaś młoda dziewczyna z kruczymi włosami. Puszczając kółko w ruch, przebierała palcami wełnę, z której snuła się delikatna biała nitka, obwijająca się około kółka. Tuż obok kądzieli paliła się trzaska sosnowa, wetkana w dziurę ściany, rozświetlająca pokój migotliwym czerwonym blaskiem. Niekiedy przygasała, a wówczas wypełzały z kątów podskakujące cienie, niby postacie widm. A kiedy z cichym sykkiem się rozjarzała, rzucając jasny snop krwawego blasku wokoło, oświetlała wyraźnie rysy ślicznej twarzy dziewczyny z czarnymi, dziwnym

ogniem pałającymi oczami, ponad którymi rysowały się w lśniących łukach czarne brwi pod wysokim, marmurowym czołem.

Od czasu do czasu ustawała w robocie, jej białe ręce opadały zmęczone, a oczy biegły w kąt, w stronę nalepy, gdzie nad słabo tlejącymi drzwami śleczła postać skulonej staruszki.

— Czemu se mamulko nie idziecie już spać? — zagadnęła babine.

Stara się poruszała, rzuciła w stronę córki bolesne spojrzenie, a jej zmarszczona twarz skurczyła się niby papier pergaminowy.

— Bo mie tam, drogo Kasio, spani w głowie nie leży. Wyspię się chyba wtedy, jak mie już położysz pod dornik — rzekła żałośnie.

Córka nic nie odpowiedziała, tylko jej czardziejskie oczy popatrzały niewymownie tęskno wokoło. Podparłszy głowę dłonią, zatopiła wzrok w małym okienku, patrząc na śnieżną polanę, oblaną błędem światłem księżycowym, okoloną smukłymi, czarnymi jodłami.

Rozpędziwszy kołowrot na nowo, poczęła zwawo różowymi palcami przebierać wełnę, nuciąc dźwięcznym głosem smętną melodyę, tak smutną i rzewną, jak jej czarne oczy. Głos drżący obijał się o gołę, zmurszałe ściany, przeciekał przez szwy okienka, lecąc gdzieś w ciemny bór, budząc słabe, przyciszone echa w ciemnej otchłani pomiędzy jodłami.

(C. d. n.)

List rolnika z powiatu Frysztackiego.

Czekamy już długo. Swojego czasu było w »Rolniku Śląskim« wezwanie Towarzystwa rolniczego i Związku gmin śląskich, by w celu zaopatrzenia w tańsze obuwie i materye na ubrania podać dokładny spis wszystkich członków Kółka rolniczego, i służbę i robotników rolnych. To wszystko się stało; formularze zostały wypełnione, przesłane do przewodniczącego Związku gmin na ręce wójta we Wędryni. Czekaliśmy do tychczas — nadaremnie na przydział tańszego obuwia i obleku dla służby i robotników, zajętych na roli. Obecnie zasympują nas i czeladź i komornicy pytaniami: gdzie to tańsze obuwie i te materye ubraniowe? My żywimy mozolną pracą na roli wszystkie warstwy ludności, robotnika, hutnika i mieszczanina. Zapłata nasza jest w stosunku do obecnej, z dnia na dzień rosnącej drożyny artykułów codziennego życia bardzo skromna i absolutnie nie wystarczy na zakupno drogiego ubrania i obuwia. Ceny zboża i wszystkich produktów rolnych są ściśle oznaczone ceną maksymalną, która wobec panującej drożyny jest stanowczo za niska. Uczciwy rolnik, który nie paskuje, lecz mając sumienie, trzyma się przepisane przez władze cennika, nie może dawać takich płac służbie i robotnikom rolnym, jakaby odpowiadała szalonej drożynie artykułów pierwszej potrzeby. To też robotnicy rolni czmychają do fabryk, do hut i szybów, na czem wydatność produkcji niezmiernie cierpi i jeżeli się stosunki nie naprawią — jeszcze bardziej spadnie. Robotnicy zarabiają nieraz bajecznie, a nadto starają się zarządy hut i kopalń i fabryk o tańszą żywność dla nich i rodzin (1 kg. słoniny 9 K, 1 kg. mięsa 4—5 K i t. d.), o tańsze obuwie, o tańsze materye na ubrania, o tańszą bieliznę i t. d. My uczciwi rolnicy — nie paskarze — nie możemy dawać wygórowanej zapłaty służbie i robotnikom rolnym, gdyż wszystkie przedmioty, do gospodarstwa potrzebne, podrożały o 100, 500, nawet 1000 procent. Troszczą się o górników, hutników, robotników fabrycznych, lecz tych, którzy na roli żywność dla wszystkich produkują, usuwa się na szary koniec. Gdy zabraknie żywności, będzie cierpiał niedostatek i robotnik i fabrykant i urzędnik, a skutki takiego stanu mogą się fatalnie odbić na całym ustroju społecznym.

W imieniu stanu rolniczego, w imieniu dobra ogółu zwracam na to upośledzenie rolników, służby i robotników rolnych uwagę i domagam się w imię sprawiedliwości szybkiego przydziału obuwia i ubrań dla rolników, służby rolnej i robotników na roli.

Z kraju „klidu a porządku“.

BRAK WĘGLA W PRADZE. »Morgenzeitung« donosi, że z powodu braku węgla od 8. stycznia przewody gazowe będą od godziny 8. do 11. przed południem i od 2. do 4. po południu zamknięte. Tramwaje będą kursowały tylko od 8. rano do 8. wieczór. Gdyby jednak brak węgla trwał dalej, to ruch tramwajowy ograniczy się do 6. godziny, ewentualnie nawet tylko do 3. godziny po południu. Wreszcie z powodu braku węgla wodociągi nie funkcjonują. Oto czeska gospodarka!

CZESKIE RÓWNOUPRAWNIENIE. Jak wygląda czeskie równouprawnienie w praktyce, donosi o tem »Morgenzeitung«. Otóż w Czechach miały wychodzić rozporządzenia państwowe w dwu językach, w czeskim i niemieckim. Tymczasem w roku ubiegłym ogłoszono 141 rozporządzeń, ale z tego na język niemiecki przetłumaczono tylko początkowych 14, a potem zaprzestano tłumaczyć.

TAKŻE BOHATER. »Czeskie slovo« z okazji afery Svihy przypomina, że »Narodni Listy« otrzymywały od rządu austriackiego stałe zasiłki z funduszu gadzinowego. »Narodni Listy« są organem dra Kramarza, który chce uchodzić za męczennika sprawy czeskiej w czasach austriackich i bardzo chętnie przypomina światu, że w czasie wojny był skazany na śmierć przez powieszenie za swoje wrogie stanowisko wobec Austrii. Ładnie wygląda w oczach naszych ten rzekomy męczennik, skoro nawet jego ziomkowie robią jego pismu zarzut, że brało pieniądze od rządu. Skazanie dr. Kramarza było tylko pomyłką, boć to przecież był największy słuźalec Austrii. Obecnie czeski bohater.

Z Cieszyna i okolicy.

Z POSIEDZENIA RADY NARODOWEJ. Na środowym posiedzeniu pełnej Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania przyjęto rezygnację dyr. Piątkowskiego z prezostwa Rady Narodowej, wyrażając mu uznanie za dotychczasową pracę. Referat polityczny o ogólnej sytuacji państwowej, a zwłaszcza Śląska Cieszyńskiego, wygłosił poseł Bobek. W dyskusji nad referatem użalano się, że rząd warszawski nie wykazał należytej energii w celu wyeksekowania na Czechach warunków układu lutowego i domagano się zniesienia jak najszybciej linii demarkacyjnej i wprowadzenia na całym obszarze administracji polskiej. Sprawozdanie z działalności prezydium i projekty nowych uchwał podał ks. prof. Brzaska. Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości reorganizację oddziału przemysłowo-handlowego, wysłanie depezy do gen. Latinika, wyrażającej mu zaufanie ze strony R. N., zakupienie koszar miejskich dla Komisji szkolnej, ułożenie statutu dla fundacji stypendyjnej, danie Czechom pozwolenia przewozu linią koszycko-bogumińską na bieżący miesiąc. Uchwalono w myśl wywodów referenta, uzupełnionych dyskusją: Wypłacać nauczycielom z poza linii demarkacyjnej pensje w pieniądzech stemplowanych, z wyjątkiem dodatku warszawskiego; podnieść fundusz stypendyjny dla akademików ze 100 na 200 tysięcy koron; nowe rozporządzenie celne wprowadzić w życie dopiero od 1. lutego; zakupić 4 auta ciężarowe. Wniosek, w sprawie podwyższenia »drogowego« nauczycielom religii, odesłano na wniosek posła Bobka do Komisji szkolnej. Nadto uchwalono wnioski, wyłonione podczas dyskusji. 1. Kwestję podwyższenia płacy funkcyjaryuszom Rady Narodowej oddano prezydium z tem, że wygotuje odpowiedni projekt. 2. Opublikować ustawę sejmową z dnia 1. października 1919, oznaczającą pełnoletność na ukończony 21. rok życia. — Wreszcie przyjęto do wiadomości udzielenie następujących subwencji: komisji serwitutowej 5.000 K; na przebudowę starej szkoły realnej 8.000 K; Towarzystwu ratunkowemu w Krakowie 5.000 K; na budowę przytuliska im. Cez. Hallera dla starców i inwalidów w Wielkich Końcycach 25.000 K; stacyi zbornej w Cieszynie na urządzenie »gwiazdki« 5.000 K; bezrobotnym inwalidom 3.200 K. Komplet członków Rady Narodowej był duży, dyskusja ożywiona. Obradom przewodniczył ks. poseł Londzin.

PP. MAJSTRÓW, mających terminatorów, uprasza się o polecenie tym uczniom, którzy dotąd do szkoły przemysłowej uzupełniającej nie uczęszczają, by z ostatniem świadectwem szkolnem zgłosili się do wpisu do polskiej szkoły przemysłowej w sobotę, d. 10. b. m. między godziną 6. a 7. wieczorem, lub w niedzielę, d. 11. stycznia między godz. 10. a 12. przed poł. w kancelaryi dyrektora szkoły im. Hassewicza obok kościoła Braci Miłosiernych. Uprasza się również o łaskawe pouczenie terminatorów, że ukończenie szkoły przemysłowej jest koniecznym warunkiem do otrzymania karty przemysłowej.

KOŁO MIEJSCOWE W CIESZYNIU Pol. Związku zaw. chrześc. robotników niekwalifikowanych zwołuje na niedzielę, dnia 11. stycznia 1920 swe doroczne Walne zgromadzenie do sali domu »Dziędzictwa« w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie wydziału za rok ubiegły. 3. Sprawozdanie skarbnika i komisji rewizyjnej. 4. Wybór nowego wydziału. 5. Referat p. dr. Wolfa. 6. Wnioski i życzenia. Uprasza się Szan. członków o pewne i punktualne przybycie. — *Wydział.*

Z OLBRACHCIC. (Smutne zdarzenie.) Podobno niema w całej Polsce drugiej takiej wioski, którejby mieszkańcy kochali tak gorąco żydowskie plemię, jak Olbrachcice. Trudno w to uwierzyć. Wioska, która tyle patriotyzmu, miłości okazywała nie tylko w słowach, ale i w czynach, walcząc dawniej z wrogim rządem austriackim, a obecnie czynnie z obrzydłą bandą czeską. — aby ta wioska zdolna była pracować na niekorzyść całego naszego narodu. Tak jest. Smutno mi to wyznać, ale prawda musi zawsze wypłynąć na wierzch. Oto 31. grudnia 1919 r. na posiedzeniu gininnem, wydział, t. j. przedstawiciele całej wioski, najlepsi jej synowie, wybrani woła obywateli, jednogłośnie prawie (bez dwóch głosów) wynajmują koncesję gminną na wyszynk wódki i niwa na przeciąg kilku lat żydowi — tej szarańczy naszego społeczeństwa, a

z lekkim sercem odrzucają prośbę chrześcijanina-Polaka. Nie na tem koniec. Po zgromadzeniu idą wszyscy razem do gospody p. Cichego, gdzie już żydek, wygolony, odświętnie ubrany, czeka na gości, zaciera ręce i wita miłemi słówkami. Piwo się leje i wódka, talerze pełne mięsowa. Jadło się i piło smacznie. Któż potrafi w obecnych czasach drożyny urządzić tak wspaniałą gościnę dla 18 wydziałowych — tylko żyd, bo wie, że na tem nie straci, lecz zyska. Przyszedł on do wioski o żebraczym kijku, a obecnie już ma własny piękny dom, ale sam go nie budował, jest panem trzech większych gospodarstw, które »zarobił« nalewaniem kieliszków i dawaniem flaszeczek na kredyt. Donomogła mu do tego książka z rachunkami, z którejby sam dyabeł nie był mądry. Prawować on się umie doskonale. Z kilkudziesięciu sądów zawsze wychodził zwycięzcą. Czas byłby największy i najlepsza sposobność obecnie uwolnić swoich obywateli od tej pijawki, od tego pasożyta. Wydział gminny czyni jednak inaczej. Smutny to objaw i napiętnowania godny. Zwracamy się do wydziałowych, by na następnem posiedzeniu błąd swój poprawili i nie zatwierdzili uchwały.

Z ROPICY. Ostatnia notatka z naszej wioski, która pojawiła się w »Gwiazdce«, poruszyła gniazdo ós wściekłych. Wymienione w owej notatce serdeczne przyjaciółki Pepików nie posiadały się ze złości, że ktoś śmiał je przedstawić w właściwym świetle, chwilami się zdawało, że są nawet skłonne do poprawy, ale marne były to nadzieje, bo jak przedtem, tak i obecnie towarzystwo hyrdzinów o każdej porze dnia jest dla nich najmiłszem. Nie można się wobec tego dziwić dziewczkom folwarcznym tutejszego dworu, którym rządca bezskutecznie zabrania sprowadzania sobie Pepików, że tak lgną do grzecznych »hyrdzinów«, skoro panny, co do »lepszych« się zaliczają, tak za nimi przepadają. Życząc im pomyślności pod tym względem, przypominamy przysłówie o pościeli, która jest dla każdego taką, jak ją sobie przygotowuje.

— Istnieje w naszej wiosce wspaniały okaz »prawdziwego«, bo z pod Białej pochodzącego Pepika, nazwiskiem M u r a s, który będąc z zawodu kolejarzem, uprawia w pocie swego nędznego czoła agitację za Czechami, biorąc za to naturalnie sowitą nagrodę w postaci kolkowanich. Sprowadza materye, środki żywności, rozdziela pisma ulotne, zohydzające Polskę, rząd warszawski i Radę Narodową, nie pomnając o tem, że nikogo jeszcze nie ominęła zasłużona kara. Że i jego nie minie, za to ręczą wszyscy. *W. Scibski.*

Z USTRONIA. (Napiętnowanie kreacji roboty czechofilów.) D. 28. grudnia z. r. odbyło się w sali hotelu kuracyjnego wielkie zgromadzenie obywatelskie w sprawie plebiscytowej. Zjawili się ludzie tyle, ile ich sala i przyboczne ubikacje pomieścić mogły — najmniej 700 osób. Burmistrz Lipowczan zagał zgromadzenie i na życzenie obecnych objął przewodnictwo. Zabrał głos poseł Reger, wykazując czeskie prawa historyczne do Śląska — z fatalnym dla Czechów wynikiem. Prof. ks. Brzaska objaśniał w interesującym swym wywodzie dyplomatyczne usiłowania polskie zgodliwego załatwienia zatargu z Czechami, wskazał na dotychczasowe sukcesy na tem polu i akcentował potrzebę słabszych motywów przy zagadnięciu plebiscytowem, przeciwko którym za bardzo się wysuwa względy materialne, chwilowe korzyści lub niekorzyści. P. Szuścik przedstawił trudności, ale zarazem i szczęście odbudowy Ojczyzny, które nam w udziale przypadło, a z tem zarazem obowiązek współpracy. Na zgromadzenie wezwano także plakatami czechofilów, by tam publicznie wyłuszczyli powody swej czeskiej grawitacji. Skorzystali ze zaproszenia, ale — naszym zdaniem — w celu rozbicia, lub conajmniej obniżenia poziomu obrad. Zabrał głos p. Krzywoń z Ustronia, chcąc prawdopodobnie omawianiem drożyny podnieść obecnych do niezadowolonia. Znalazł się p. Sztwiertnia z Cisownicy, który wziął na siebie rolę mruczenia. Przemawiał p. Mędrok z Harbutowic, apelując do instynktu pijackiego, podając do publicznej wiadomości, że mu Polacy rum skonfiskowali. Bronił także godności narodu czeskiego p. Czermak z Wisły (z wielkim wstydem dla swego miejsca rodzinnego). Występował wreszcie p. Jurczok przeciwko wojsku polskiemu z powodu zajścia, którego sam był sprawcą! Odpowiadał p. Reger z takim skutkiem, że się nikt więcej do słowa nie głosił. Pod koniec przemawiał także pastor N i k o d e m w obronie wła-

snej, a jako przewodniczący Kółka rolniczego bardzo trafnie wyluszczał stanowisko rolników wobec plebiscytu. Wreszcie napiętnowano publicznie miejscowych działaczy na czeską korzyść. Znaleźli się pomiędzy nimi: aptekarz Przibil, nauczyciel Smyczek, piekarz Kopieczek, kupiec Langhammer, majster Wilczek i konduktor Szotek. Uchwalono też rezolucję, zgłoszoną przez p. Wantulę, potępiającą czeską robotę w Ustroniu i wzywającą władze do ostrzejszego wystąpienia wobec naszych wrogów i wyrażającą zaufanie do Rady Narodowej. Rezolucję przyjęto — przeciwko nie było nikogo. Odśpiewaniem hymnu narodowego zakończono to imponujące, mimo słabych prób zakończenia, w najlepszym porządku przeprowadzone czterogodzinne zgromadzenie.

Z Polski i ze świata.

SZKODY MIASTA LWOWA. Pisma lwowskie donoszą, że oddział zgłaszania szkód obliczył wedle dotychczasowych zgłoszeń wyrządzone przez kilkumiesięczne ostrzeliwanie Lwowa przez Ukraińców szkody następujące: szkody zakładu wodociągowego 1,549.916 K, szkody zakładów elektrycznych 8,269.890 K, szkody gazowni miejskiej 1,945.000 K, szkody rzeźni miejskiej 1,000.000 K, szkody zakładu czyszczenia miasta 72.500 K, szkody w realnościach, budynkach i dobrach miejskich 40,530.806 K. Szkody prywatne i rządowe, wykazane w Oddziale zgłaszania szkód, 84,823.225 K — razem 138,195.338 K. Przypuszczając, że szkody, nie wciągnięte w ten rejestr i straty pośrednie, wynosić muszą przeszło 10 milionów, liczyć można ogół strat na sumę około 150 milionów koron.

POD WPLYWEM WYRZUTÓW SUMIENIA. Biuro prasowe ministerstwa skarbu komunikuje następujący list, który otrzymał minister skarbu onegdaj: Szanowny Panie Ministrze! Przesyłam do skarbu państwa polskiego 22 koron, jako odszkodowanie za dwie podkładki żelazne pod szynę małej kolejki i za kilka drążków brzo-zowych. Te rzeczy, ukradzione przeze mnie, nie dają spokoju memu sumieniu i ciągle o nich myślę. Chciałbym również witać Chrystusa Pana z czystym sumieniem na Boże Narodzenie, uważam, że drożej mnie to kosztowało wtenczas, jak skradłem (w lipcu 1919). Jestem zresztą biednym, bo w przeciwnym razie odpłaciłbym drugie tyle. Już teraz, póki życia mego, nie odważę się kraść, bo ile to zdrowia kosztuje, kiedy człowiekowi nawet godziny nie daje spokoju. Niech więc Wielmożny Pan Minister będzie łaskaw te 22 K złożyć do skarbu państwa, jako odszkodowanie. Może ten list dziwnym Wielmożnemu Panu się wydaje, bo zapewne tego jeszcze nie spotykał, ale ja piszę to z zupełnym rozsądkiem i to, co piszę, jest prawdziwe. — Skarb polski życzyłby sobie, aby ci wszyscy, którzy wyrządzili mu szkody, niejednokrotnie większe niż na 22 K, zechcieli sobie wziąć przykład z tego mieszkańca Polasia.

ŻOŁNIERZE POLSCY ZJEDLI LENINOWI SZYNKĘ I KIEŁBASĘ. Z frontu poleskiego donoszą o wesołym epizodzie, jaki się zdarzył w czasie ostatnich pertraktacji z bolszewikami o wymianę jeńców. Pertraktacje prowadzili delegaci polskiego i bolszewickiego Czerwonego Krzyża. Bolszewików reprezentował między innymi dr. Marchlewski, brat znanego uczonego i prof. uniwersytetu w Krakowie. Otóż bolszewik Marchlewski uprosił Polaków o pozwolenie na przewóz kilku paczek książek dla kulturalnych potrzeb sowieckiej Rosji. Komendant polskiego odcinka dał ostatecznie to pozwolenie, a kiedy żołnierze bolszewicy zjawili się na stronie polskiej, ażeby zabrać i przenieść pakunki, okazało się, że zawierają one szynkę i kiełbasę. Wszystkie pakunki zaadresowane były do Lenina. Żołnierze bolszewicy bez namysłu rozbili wszystkie pakunki i na spółkę z ułanami polskimi specjały dla Lenina przeznaczone skonsumowali.

PATRYOTYZM ROBOTNIKÓW WĘGIERSKICH. Z Budapesztu donoszą, że w niektórych fabrykach węgierskich robotnicy i urzędnicy postanowili przedłużyć dzień roboczy o jedną godzinę, przeznaczając zarobek z tego tytułu na korzyść narodu.

BAJECZNE CENY SKÓR W NIEMCZECH. W Niemczech podskoczyły ceny za skórę do fantastycznej prawie wysokości. Tak kosztuje skóra z konia 650 marek, funt surowej skóry cielęcej 60 marek, funt surowej skóry z wołu,

buhaja, krowy, jałowki 10 do 21 marek, funt niegarbowanej skóry z owiec 18 marek; za niewygarbowaną skórę z kozy płacą 180 marek.

Hasła bolszewika.

Kto chce mieć patent na bolszewika,
Ten akademii nie potrzebuje,
Ni terminować u rzemieślnika,
Ten je i pije, choć nie pracuje.

Bolszewik musi wyrzec się Boga,
Bo głos sumienia — ciężar zbyt ciężny.
Litość mu obca — cnota mu wroga,
On w proch chce walić ustrój odwieczny.

Dotąd niemądre sądy — zbrodniarzy
Karały strykiem, chłostą, więzieniem;
Bolszewizm zbrodnię swobody darzy,
Pochód swój znaczy krwawym strumieniem.

Niech głupcy w pracy targają siły,
Bolszewik grabi gotowe plony,
A gdy zostały tylko mogiły,
Dalej zapuszcza swoje zagony...

Litość precz wygnał z serc komunista...
Bez drgnienia powiek nóż w sercu topi
I wszystko jedno dla antychrysta,
Czy to panowie, mieszczanie, chłopci.

»Równość — ogłasza — co twoje, moje,
Ale co moje — nic ci do tego!« —
»Wolność!« — iść rozbić cudze podwoje
I okraść do cna swego bliźniego.

«Braterstwo» — piękna dewiza życia
Napełnia kasy braci po Judzie...
Bolszewik pełno ma jadła, picia,
Gdy obok z głodu, z nędzy mrą ludzie.

Kto bolszewikiem zechciałby zostać,
Temu poradzę krótko, a szczerze:
«Chociaż mieć będziesz człowieczą postać,
Musisz się zmienić w krwiożercze zwierzę!»

Gospodarstwo i przemysł.

Chleb wprost z ziarna. Potrzeba jest matką wynalazków. Człowiek zmrówczą zapobiegliwością rzuca się na wszystkie pola pracy i produkcji, szukając, gdzieby można coś zaoszczędzić, gdzie coś nowego wydobyć. Otóż co do chleba postawiono sobie pytanie, poco zboże ze śpichrza ma iść do młynarza, czyż piekarz nie potrafiłby sam z niem dać sobie rady? Odpowiedź wypadła twierdząco i zaraz w Niemczech założono osobne towarzystwo o długiej nazwie, bo »Vollbrotverwaltungs-gesellschaft m. b. H.«, ale o krótkim, energicznym sposobie działania. Dość powiedzieć, że ze zboża niezbyt nawet jeszcze oczyszczonego, jak je dostawia mały rolnik, powstaje w trzy godziny smaczny, pożywny chleb, gotowy do użycia.

Maszyna, dokonująca tego dzieła, pracuje w sposób następujący: Zboże sypie się do zbiornika, gdzie wstrząsane i poddane działaniu gorącej wody oczyszcza się dokładnie i uwalnia od zewnętrznej skorupy. Tak obłuskane ziarno dostaje się pomiędzy walce, które stopniowo rozgniatają je coraz silniej, aż z tej miazgi i wody utworzy się ciasto, które idzie do maszyny mieszającej, gdzie zostaje rozrobione dalej z domieszką soli i kwasu i stamtąd pod postacią bochenków wędruje do pieca. Co za idealny wynalazek i jak przyjemny i higieniczny, skoro poczawszy od omycia ziarna aż do wypieku głównego chleba nie dotyka się zboża ręka ludzka, nie lęgną się w nim robactwo i myszy, nie ocierają oń spocone lub zbrudzone ręce zakatarzonego piekarza!

Ale pominąwszy już wzgląd na estetykę i higienę, nowy ten sposób wypiekania chleba jest źródłem prawdziwego bogactwa, bo zaoszczędza na 100 kg mąki 15.52 kilo chleba. Gdy bowiem dotychczas nawet przy wykorzystaniu zboża do 96 proc. otrzymywało się z 100 kg mąki tylko 132.48 kg chleba, to maszyna nowa wykorzystuje zboże na 99 proc. i ze 100 kg mąki daje 149 kg smacznego i pożywnego chleba. Obliczono, że gdyby w Niemczech używano tego chleba tylko 20 proc. ludności, to zaoszczędzono by w ten sposób 21 milionów centnarów zboża rocznie! Dodać trzeba, że ta sama maszyna może produkować także i mąkę. Mianowicie ciasto zbożowe, o którym wspomnieliśmy, nie rozrabia się wtedy na chleb, lecz suszy się i kruszy w walcach, przez co otrzymuje się najpiękniejszą mąkę i od wiele pożywniejszą od zwykłej.

Wesoły kącik.

Za dawnych czasów.

Do wojewody melduje się szlachcic na służbę; wojewoda pyta go, czy umie pisać, szlachcic odpowiada, że umie.

Dano mu papier na którym narobił mnóstwo kółek i wykrętasów.

Wojewoda mówi: No, a teraz przeczytaj, panie bracie, coś napisał.

A szlachcic: Jasnie Pan mnie pytał, czy umiem pisać. o czytaniu mowy nie było.

W sądzie.

Sędzia: Czy wiesz, że to bardzo źle kraść gęsi? Złodziej: To prawda, panie sędzio, bo za wiele robią hałasu.

Dobry zegar.

Podróżny: Powiedźcie mi, mój kochany, czemu wasz zegar na kościele nie idzie, często już tędy przechodziłem, a zawsze stoi.

Chłop: Ehl nasz zegar idzie bardzo dobrze. Teraz wprawdzie stoi, ale jak się rozejdzie, to idzie trzy razy szybciej niż inne.

W aptece.

— Panie baptykarzu, ta woda na płoszczyce nic nie pomogła!

— Ba!... a coście z nią zrobili?

— Wypiłem całą butelkę, a bezkurcycje płoszczyce jak gryzą tak gryzą.

Rozwód.

Przed sądem:

Zona: Proszę pana sędziego o rozwód, bo ten mój mąż przez całych dziesięć lat ani słówkiem do mnie się odezwał nie raczył.

Sędzia (do męża): Cóż wy na to?

Mąż: Ano, nie odezwałem się, to prawda, ale tylko dlatego, że nie miałem odwagi jej przerwać.

Próżniacy.

Pisarz (wyglądając oknem): Teraz przyglądam się temu mularzowi tam na drugiej stronie 3 godziny, ale jeszcze ani jednego kamienia ten łajdak nie ruszył. Za co tacy ludzie w sobotę pieniądze dostają.

Mularz (do siebie): Teraz wygląda już ten gryzi-piórko przeszło 3 godziny oknem i patrzy wciąż na mnie, zamiast pisać. Chciałbym tylko wiedzieć, za co taki próżniak pobiera miesięczną pensję.

U adwokata.

— Tylko mówcie, jak to było, bo ja muszę całą prawdę wiedzieć.

— Jo też jeny prawdę rządę, a łgać, to juz tam jich rzecz, panie obrońco, dyć za to płacę.

W sklepie.

— Proszę o okulary, żeby kilka razy powiększały, potrzebne mi do mego fachu.

— Czem się pan trudnisz?

— Piekę bułki tak małe, że ich sam dojrzeć nie mogę.

Organistę

poszukuje katol. Urząd parafialny w Skoczowie.

W każdej rodzinie powinien być
KALENDARZ „DZIEDZICTWA“
na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfitą treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości.

☼ Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. ☼
Do nabycia w »Dziedzictwie«, w drukarni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

Na obchód 300-letniej rocznicy męczeństwa naszego bł. Rodaka

**Zycie i śmierć męczeńska
bł. Jana Sarkandra**

napisał

ks. Teodor Czaputa.

Nakładem »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra« 1920, 8° str. 119, z 23 ilustracjami. — Cena 1 egz. 10 K. Do nabycia w »Dziedzictwie« w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

rocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, sobota, 10. stycznia 1920.

Nr. 7.

Numer dzisiejszy między innymi wiadomościami zawiera:

Jak zdobyto Dynaburg?

Ratyfikacja nastąpi 10. stycznia.

Naczelnik państwa na froncie.

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

16 letnia Polka przed sądem wojennym w Pradze.

Nasz zeszłoroczny dorobek.

Z zadowoleniem i dumą możemy spoglądać na rok ubiegły, jeżeli chodzi o pracę naszego stronnictwa »Związku śląskich katolików«. Od dawna nie było w stronnictwie tyle ruchu, co roku ubiegłego. Zwłaszcza w miesiącu styczniu pracowano wiele. Nic dziwnego, wszak przygotowywano lud nasz do wyborów do Sejmu ustawodawczego w Polsce. Zdawano sobie jasno sprawę z tego, że od wartości posłów zależeć będzie nasza konstytucja, która stanowić ma fundament państwa. To też chodziło o to, by do Sejmu posłać tyle przedstawicieli naszego stronnictwa, by liczba ich odpowiadała sile ludu, który kupi się koło naszego sztandaru. Byliśmy pewni, że zdobędziemy dwa mandaty, chodziło jeszcze o trzeci. Ze spokojem oczekiwaliśmy dnia wyborów, bośmy naprawdę przeorali ten Śląsk i przekonaliśmy się, że idei naszej nie potrafiła wojna zagłuszyć, że lud nasz pozostał wierny ideałom katolicko-narodowym. Wyższe względy kazały nam razem z innymi polskimi stronnictwami utworzyć blok wyborczy, a najзд Czechy przeszkodził wyborom. Mimo to nie żałujemy pracy styczniowej, bośmy hasła nasze spopularyzowali i do stronnictwa zyskali tysiące zwolenników. Po ustąpieniu Czechów pracowano w dalszym ciągu w tym kierunku, a dla ugruntowania stronnictwa utworzono oddziały miejscowe »Związku śląskich katolików« wszędzie, gdzie tylko stosunki na to pozwalały. Niektóre oddziały są bardzo wielkie. Przewodzi wszystkim Istebna, która w swym oddziale skupiła około 400 członków.

Ważny również krok naprzód zrobiono w ubiegłym roku na polu pracy społecznej. Tak pięknie rozwijające się niegdyś chrześcijańskie związki zawodowe w czasie wojny nie dawały już prawie znaków życia wskutek powołania sekretarzy do wojska. Lecz gdy wojna minęła, gdy wybory do Sejmu wykazały, że Polska nie jest krajem socjalistycznym, wtedy nasi terroryzowani dotąd robotnicy podnieśli głowy, wskrzesili na nowo obumarły Związek zawodowy chrześcijańskich robotników i rozszerzyli swoją działalność na robotników rolnych i leśnych, jako też na służbę domową. A Związek poszczycić się może pożądaną liczbą członków. Jak tylko unormują się stosunki, jak ministerstwo spraw wewnętrznych spełni w zupełności swoje zadanie, jak tylko rząd weźmie w skuteczną obronę robotników, ulegających terrorowi, jak wolność i przynależność do

Jak zdobyto Dynaburg?

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 7. b. m.:

Front litewsko-białoruski: Bolszewicy postanowili byli bronić Dynaburga za wszelką cenę i tylko bohaterkiej postawie wojsk naszych i łotewskich, stanowczości i zdolności dowództwa przypisać należy tak pomyślny wynik tej operacji dla nas. Zwłaszcza podnieść należy brawurę i bohaterstwo naszych pułków piechoty, które bez przerwy napotykały rozpaczliwy opór przeciwnika, łamały go każdorazowo z bagnietem w rękę. Szczególnie odznaczyły się I. i V. pułk legionów. Obecnie rozpaczliwe kontrataki bolszewickie, prowadzone przy pomocy świeżo przywiezionych wojsk na Wyszki i Dubno, rozbiły się o opór naszych oddziałów. Na południe od Połocka oddziały nasze dokonały śmiałego wznawu, rozbijając placówki nieprzyjacielskie pod Karpenicami i biorąc kilkunastu jeńców. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Wzmoczone wywiady.

Pełniący obowiązki szefa sztabu gen.:
Haller, gen. podpor.

Wilno (PAT.) Po świetnym przygotowaniu strategicznym i taktycznym, wojska nasze atakiem brawurowym zdobyły twierdzę i miasto Dynaburg, łamiąc krwawy opór bolszewików, którzy starali się uratować sytuację przy pomocy sprowadzonych silnych rezerw. Dnia 3. stycznia po południu pierwsze oddziały dywizji legionowej wkroczyły do Dynaburga, którego liczna przed wojną ludność spadła do liczby 6.000 mieszkańców. Z chwilą wejścia oddziałów polskich zapanał w mieście spokój i ład. Nastrój mieszkańców radosny. Główny dowódca frontu litewsko-białoruskiego, generał Szentycki, kierujący osobiście z pozycji czołowej operacjami, przybył do Dynaburga wraz z generałem Rydzem-Smigłym i sztabem, przejechawszy przez zamrażniętą Dźwinę saniami. Wśród bogat. łupu wojennego zasługuje na wyszczególnienie liczny tabor kolejowy, oraz kilka baterii armat. Wojska bolszewickie, kompletnie rozbite, uciekają w popłochu, ścigane akcją naszej artylerii i piechoty. Wojska łotewskie nawiązały kontakt z armią naszą. Dzięki niezmarowanej pracy wojsk naszych, ożywionych zapałem patryotycznym sprawa nawiązania szeregu połączeń posuwa się szybko naprzód. Linia telefoniczna między Dynaburgiem a Rygą już naprawiona.

Ratyfikacja nastąpi 10. stycznia.

Par y ż. Przewodniczący niemieckiej delegacji pokojowej baron Lensner został poinformowany o formule Rady Najwyższej co do materiału okrętowego. Układ jest definitywnie zawarty, zarządzenia potrzebne z powodu wejścia w życie układu zostały wzięte pod rozwagę. Wymiana ratyfikacji została ustalona w zasadzie na sobotę dnia 10. stycznia po południu.

»Echo de Paris« podaje, że ceremonia ratyfikacji traktatu pokojowego odbędzie się bez wszelkich uroczystości w sali zegarowej ministerstwa spraw zagranicznych.

Najwyższa Rada przyjęła do wiadomości notę niemiecką z dnia 2. stycznia, domagającą się zredukowania ze względów ekonomicznych liczby wojsk ententy, mających zająć ziemię plebiscyto-

wą. Najwyższa Rada uchwaliła treść odpowiedzi, jaka ma być doręczona delegacji niemieckiej. Zaznaczono w niej, że skutkiem redukcji wojska amerykańskiego zmniejszyła się liczba wojska okupacyjnego. Na dalsze zaś zniesienie ententy zgodzić się nie może. Rada Najwyższa omawiała następnie projekt przewiezienia wojsk do Gdańska i Kłajpedy.

Z Berlina nadszedł oficjalny telegram, w którym powiedziano, że załoga, która ma obsadzić Gdańsk, przewyższa pod względem liczebności normę pokojową. »Times« zaznacza, że twierdzenie to jest niesłuszne, gdyż Gdańsk ma być główną podstawą operacyjną wojska angielskiego i francuskiego, które stąd będą rozsyłane do terenów plebiscytowych.

związku zdobędzie sobie prawo obywatelstwa, wtedy nasze związki zawodowe wzrosną, tembardziej, że mają silne oparcie w klubie sejmowym chrześcijańskiej demokracji, który z męską śmiałością i wytrwale broni swobody robotnika.

Jeszcze jedna rzecz napawa nas radością. Mamy na myśli Generalny Sekretaryat stowarzyszeń oświatowych przy »Dziedzictwie błog. Jana Sarkandra«. Zadaniem Sekretaryatu jest skupienie i prowadzenie w jednolitym kierunku pracy oświatowej wśród naszego ludu. Dotychczas praca »Dziedzictwa« ograniczała się do rozpowszechniania między ludem polsko-katolickim dobrych książek. Obecnie rozszerzono jego działalność. Sekretaryat, pracujący od sierpnia, skupia istniejące już instytucje oświatowe o charakterze katolickim, a wkrótce zacznie tworzyć nowe placówki. Lud nasz do oświaty się garnie, bo wie, że ona jest podstawą jego dobrobytu.

Nie wolno nam też zapomnieć o związku, który z pewnością dużo dobrego zdziała na Śląsku, o ile tylko będzie należycie prowadzony. Jest

to »Związek niewiast katolickich«. Po kilkuletniej przerwie zabrał się on znowu do pracy w październiku ubiegłego roku. Myśl obudzenia Związku przyjęły niewiasty katolickie z radością. Nadzwyczajne walne zgromadzenie w Cieszynie wybrało nowy zarząd, który daje rękojmię, że praca będzie owocna. Powstają też już koła miejscowe, przez które idea Związku dotrze do najdalszych zakątków i nasze niewiasty katolickie pociągnie przedewszystkiem do pracy humanitarnej, tak potrzebnej w czasach obecnych.

Oto w krótkości nasz dorobek zeszłoroczny. Jeśli do tego dodamy, że członkowie stronnictwa pracowali w Radzie Narodowej, czy to w prezydium, czy też w pełnej Radzie i w całym szeregu urzędów, które spełniają niesłychanie ważne zadanie, jeśli sobie wreszcie uświadomimy, że część zasługi z tytułu obrony Śląska nam przypada w udziale, to musimy stwierdzić, że z naszego zeszłorocznego dorobku możemy być zadowoleni.

Świeca kanonizacyjna Piusa IX.

Był rok 1867.

Niedola Polsk pod rosyjskim zaborem dosięgła szczytu. Powstanie skonało. W Królestwie srożył się Berg, Litwę spławił krwią, czyniąc z niej ziemię szubienic i mogił, Murawjew. Rusią władał krwiożerczy Bezak. Półtorasta tysięcy polskich wygnańców zaludniło step wielkorosyjski i sybirską tajgę. Na żywe ciało zwyciężonego narodu rzuciła się horda czynownicza, szerząc rosyjskość. Dobytek kulturalny wielu pokoleń ginął.

Pod wpływem ogólnego rozbicia kruszyła się nadzieja w sercach, wczoraj jeszcze wierzących. Tryumfowała małoduszność. Pod osłoną praktycznych haseł szerzył się materyalizm i obojętność. Zawiodło przecie wszystko, a na chmurnem niebie żaden błysk nie zwiastował świtu.

I wtedy właśnie, ponad krwawem cmentarzyskiem zwyciężonych i ponad orgią zwycięzców, rozbrzmiał głos protestu i nadziei. Był to jeno głos starego starca, wuzutego z potęgi, ale poza tym starcem stały mnogie miliony i sam on miał na sobie znamię wybranych i moc proroczą.

Pius IX. sam jeden w całym chrześcijaństwie nie przestał wierzyć ani na chwilę w odrodzenie Polski i pozostał jej wytrwałym orędownikiem od początku krwawego dramatu, którego szczytowym punktem był rok 1863. Poruszał on wszystkie sprężyny dyplomacji, słał kardynałów z odręcznymi pismami do monarchów, wzywał świat cały do modlitwy za Polskę i w swej stolicy urządzać kazał w tym celu procesye, czynną opieką otaczał ofiary tyranii i nie cofnął się nawet przed wypędzeniem ze swych progów postać rosyjskiego, ani przed napiętnowaniem publicznem jego monarchy. Aż wreszcie, gdy czara ucisku zaczęła przelewać się przez brzegi, Pius IX. postanowił świat cały wezwać na świadectwo krzywdy, wyrządzonej Polsce, a zarazem powiedzieć uciśnionemu narodowi, że mimo przeszyswających go trzech mieczy, nie zginie, bo ponad najpotężniejszym mocarzem jest Bóg.

I gdy na uroczystość jubileuszu apostołów zebrało się w Rzymie ze wszystkich krańców obu półkul 120.000 pielgrzymów pod wodzą 500 biskupów, Pius IX. ogłosił kanonizację św. Józafata, tej dostojnej postaci apostoła i męczennika, w której wcieliło się posłannictwo Kościoła na wschodnich kresach, wielka myśl unii i wreszcie los narodu, za wiarę zakutego w kajdany. I nie ograniczając się tą krwawą odpowiedzią, jaką było podniesienie arcybiskupa połockiego na ołtarze, wobec rosyjskich gwałtów i bezceństw, wielki przyjaciel Polaków chciał pójść dalej jeszcze i zostawić następnym pokoleniom symbol swego protestu i swej wiary niezłomnej w wyzolenie ojczyzny św. Józafata.

Podług ceremoniału postulator kanonizacji, prowincjał bazylianów polskich, O. Dąbrowski, złożył podczas uroczystości papieżowi relikwie św. Józafata i wielką pamiątkową świecę. Świecę tę Pius IX. oddał kolegium polskiemu w Rzymie, nakazując tam ją zachować, aż przyjdzie chwila, w której świeca ta, przeniesiona do zmarłychwstałej Polski, będzie mogła być zapaloną w Warszawie.

Mówiąc te słowa, papież — według świadectwa uczestników uroczystości — miał twarz natchnioną i płomienną, zdawało się, że przed jego oczyma przeciąga nadziemska jakaś wizya... i godzi się wierzyć, że dane mu było widzieć w tej doniosłej chwili umiłowaną przez niego Polskę, wynurzającą się z morza łez i krwi, aby zasiać znó wna majestacie.

Pół wieku czekała gromnica Piusa IX. wraz z relikwiami św. Józafata w skromnym kościółku Jana Knatego przy via Maroniti na spełnienie papieskiej wieszczby. Mało było takich, którzyby w spełnienie to wierzyli, a i ci, którzy wierzyli, odkładali je na daleki dystans i nie przypuszczali zgola, w jakich nastąpi rozmiarach. Ale oto wieszczba spełniła się i to w rozmiarach, o jakich nie śmiała marzyć najbujniejsza fantazyja. Polska powstaje nie jako marny skrawek, ale jako całość, jako olbrzym, większa i mocniejsza, niż była. I wstającej z czasowego grobu wiozą obecnie dwaj polscy kardynałowie poświętny dar papieża-proroka, »świecę Piusową«... Dopełniły się czasy, dokonana się wróżba. Z wzywn Piotrowej Stolicy spływa na Polskę promień mistycznego światła, ku odrodzeniu wewnętrznemu narodu, ku uzdrowieniu z sobkostwa i prywaty, ku nawróceniu do wielkiego posłannictwa, przez nas poniechanemu z konieczności. Niechże ta »świeca Piusowa«, zapalona w starej warszawskiej katedrze, przyjęta będzie przez naród cały sercem ochotnem i wdzięcznem, niech mu stawia przed oczy potężne, bo aż do jasnowidzenia norwane umiłowanie Polski przez Namiestnika Chrystusowego, a zarazem niech nie przestaje po wsze czasy przyświecać odrodzonej Ojczyźnie!

Ks. J. G.

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

Biuro koresp. donosi z Paryża: Wedle depesz z Meksyku, dało się tam odczuć trzęsienie ziemi w dniu 3. b. m. przed południem. Po pierwszym wstrząśnieniu nastąpiły dwa dalsze trzęsienia w godzinach wieczornych. Uderzenia były bardzo gwałtowne, mieszkający uciekli do kościoła i na pola. W miejscowości Uclapa jest wiele domów uszkodzonych. Wsi Torcolo i Quetromad zostały zupełnie zniszczone. W St. Juan zawalił się kościół, przepelniony ludźmi. Dotychczas stwierdzono ponad 100 trupów.

Naczelnik Państwa no froncie.

R ó w n o. (PAT.) Naczelnik państwa przybył tu dnia 6. b. m. o godz. 4. po południu. Na dworcu przywitały Naczelnika delegacje wszystkich pułków frontu wołyńskiego, delegacje ludności, w imieniu miasta burmistrz Rowiński, w imieniu Rady ludowej rowińskiego powiatu p. Jerzy Jarecki, imieniem Duchowieństwa ks. dziekan Kuźmiński, imieniem Domu polskiego p. Rutkowski, oraz delegacje duchowieństwa prawosławnego i delegacja pow. ostrowskiego. Wieczorem Naczelnik państwa był na kolacyi w kasynie oficerskiem.

Nazajutrz odbyła się msza św. polowa i defilada wojsk przez Naczelnikiem państwa. Następnie Naczelnik państwa udał się do gospody żołnierskiej na obiad, a wieczorem odbył się bankiet, urządzony przez miasto na cześć Naczelnika.

Ostry konflikt w czeskiej komisji budżetowej.

Praga. Na posiedzeniu czeskiej komisji budżetowej po sprawozdaniu delegata ministerium obrony narodowej przyszło do ostrego starcia między poszczególnymi członkami a przedstawicielami wojskowości. Ministerium obrony narodowej, które miało wyznaczony budżet na 99,239.000 K, żąda nie tylko pokrycia deficytu do kwoty 1.212,154.250 K, lecz nadto dalszego pół miliarda koron na wydatki, poczynione bez wiedzy ministerium skarbu. Delegat ministerstwa obrony narodowej zaznacza zarazem, że mogą być jeszcze i dalsze wydatki potrzebne ze względu na poważną sytuację na Węgrzech i w Cieszyńsku.

Przeciwko temu projektowi ostro wystąpił szef sekcji ministerium skarbu, twierdząc, że takie nagłe i olbrzymie podniesienie budżetu jest dla kasy państwowej nie do przyjęcia. Krytykował też to, że ministerium obrony narodowej robiło wydatki bez wiedzy ministra finansów, wobec czego oświadcza się przeciw udzieleniu dodatku w kwocie pół miliarda koron. Na tem stanowisku stoi cały szereg dalszych mówców. Dyskusję odłożono do popołudnia.

Druga konferencja pokojowa.

Z Genewy donoszą, że 9. b. m. rozpocznie się w Paryżu druga konferencja pokojowa. Pod obrady wejdą kwestye adrwatycka i turecka. Wyjechali już do Paryża przedstawiciele Anglii i Włoch. Ameryka na razie udziału w obradach nie bierze.

WALENTY KRZASZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Ciąg dalszy.)

(5)

A kiedy umilkła, zaległa chatę znowu ta ołowiana, niczem nie przerywana cisza, chyba jeno cichym sykiem połyskującego się ognia na nalepie, albo zaszumił znagła nad chatą las, jakby ze snu przebudzony.

— Na dyć se przeca idźcie już do łóżka — ozwała się dziewczyna znów do matki. — Tak sie też daremnie tropicie!

— Dyć też tam, dyć też tam — wymawiała się stara.

— Bo i tak daremnie wyczekujecie Rudolfa. Kto wie, kie'zaś przydzie — dodała córka, a jej twarz znacznie sposepniała.

— Co on zaś tam dziś robi — westchnęła matka. — Mój Boże! co to z nim zawdy jest utropy. Kto wie, jesi sie zaś z tymi kamratami swoimi nie puścił na jaką złodziejke.

— Mówił, że pójdzie na targ do miasta — rzekła córka.

— A pocoby on tam miał na targ iść? Jezu Kryste, aby sie zaś nie dopuścił jakiego gałganstwa!

— To je bardzo możliwe. Zrobi zaś tak, jak z tą krową.

— Kierą krową?

— A czy nie wiecie? Whyroł sie z bandą przed nocą kansik ku Skoczowu, a w nocy przy-

kludzili krowę, zabili, odrzyli, mięsem sie podzielili, cosik zjedli, a co zostało, sprzedali żydowi i przepili.

— Aha, ja, ja, już wiem — przypomniała sobie matka. — Wielu też to potem było ostudy z tymi szandarami. Przekopali chałupy do góry nogami, ale nic nie naszli, a człowiek cierpnął, aż hruza.

— Abo co to zrobili z tymi koniami na wiosne! — dodała córka. — Odbili komusikej pore koni, a potem przegnali na pruską strone.

— Nikiedy, to mo tela piniędzy, a nie wiedzieć, skąd to biere.

— I to taki straszne, bezbożne żywobyci prowadzi!

— Na swoją i naszą zgube — zajęczała stara, tuląc twarz w rękawach. — Boże, coch też to dożyła z tym synem! Był jedyny na rodzie, ojciec odumarł go w piątym roku. Uczył sie dobrze, był szykowny, przylizły, szwarny, to też spó'łoból sie panu na zomku, a że miał dobrą głowę, doł go pon na nauke do szkół. Co to było radości! Ale cóż z tego, kie sie wszycko w nic obróciło!

Załamała z wielkiego zmartwienia ręce i buchnęła rozdierającym płaczem. Córka, przerywając robotę, spoglądała z niewysłowionym żalem ku matce, tłumiąc szlochaniem w gardle, by matkę jeszcze więcej nie martwić.

— I czemu go potem pon wydalił ze zomku?

— Ach dzieucho! — westchnęła stara. — Miał prawie już iść na ty wysoki szkoły do Wiednia, kiedy poczał cosik potajemnie z jedynaczką pana po kątach poszeptować, bezmali, że sie mieli

namowiać, a kiedy stary ojciec na to przyszeł, strasznie sie rozgniewoł i wyciepoł go na fleku ze zomku. Za niejaki czas wydała sie ta cera, było ji na miano Irena, wzięła se wysokigo oficera, a Rudolf, zamiast sie chycić jako uczciwej roboty, kie ni mógł dali bez piniędzy sztyudować, smykoł sie całymi miesiącami jakby bez ducha po lasach, a potem sie chycił ze zgryzoty tego bezperackigo życia i żyje jak to bydelko bez rozunu, aż kiesi skończy kansi w kryminole lebo na szubienicy. Taki już to los mie czakoł. Och Boże, Boże!

Chwyciła się oburącz za głowę, zawodząc, żehy się kamień wzruszył.

Naraz ktoś mocno zapukał do drzwi. Kobiety, drętwiąjąc, zamilkły, wodząc przerażonemi oczyma po izbie.

— Słyszałaś?

— Słyszałaś! Kierysikej uderzył w dwie rze jakby dragiem.

— Czyby jaki pokoz?

W tem znów zakołatało silniej w drzwi i rozległ się donośnie męski głos:

— Jesiście dobrzy krześcianie, puście mie tam do chałupy, bo inaczy wom tu zmarznę pod dwierzami!

— A któż tam taki?

— Nie łójcie sie! Jezech uczciwy człowiek, idę z targu i zabłądziłech w lesie. Jeny mie puście, zmiłujcie sie nade mną!

(C. d. n.)

Zajęcie Żytomierza przez Polaków.

Warszawa. Nadeszła tutaj niesprawdzona jeszcze urzędowa wiadomość o zajęciu Żytomierza przez wojska polskie.

Wilson wraca do zdrowia.

Z Waszyngtonu donoszą: Wilson wraca do zdrowia i zamyśla przy następnych wyborach kandydować znowu na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Do programu kandydackiego włączy ratyfikację pokoju wersalskiego.

Konferencja węglowa w Katowicach.

Z Mor. Ostrawy donoszą, że dnia 9. b. m. odbędzie się w Katowicach pod przewodnictwem kierownika środkowo-europejskiej komisji węglowej, pułk. Nutta, konferencja w sprawie rozdziału węgla górno-śląskiego. W konferencji wezmą udział przedstawiciele Niemiec, Czechosłowacy, Polski, Anglii, Francji, Włoch i Ameryki.

Czeska herezja.

Z Pragi donoszą pod datą 8. stycznia: Dziś odbywa narady klub czeskich księży zreformowanych, by oddzielić się od Kościoła rzymskokatolickiego i utworzyć własną organizację religijną.

16-letnia Polka przed sądem wojennym w Pradze.

Przed sześciu miesiącami uwięziły czeskie władze wojskowe 16-letnią dziewczynę Franciszkę Zaborską z Bogumina pod zarzutem szpiegostwa wojskowego na rzecz Polski. Biedną dziewczynę zawleczono nasamprzód do Mor. Ostrawy, gdzie ją przetrzymywano z więzienia do więzienia, znęcano się nad nią, by wydobyć z niej jakieś obciążające zeznania. W końcu znalazła się w ubiegły poniedziałek przed wojennym sądem dywizyjnym w Pradze. Odczytanie dowodów i zeznań świadków odbyło się tajnie. Udowodniono jej jedynie, że w czercu z. r. w rozmowie z oficerem polskim powiedziała, że do Bogumina przybył 22. pułk legii włoskiej.

Po znakomitej mowie obrońcy dra Grünbauma, wydał trybunał wyrok, zwalniający Zaborską od winy i kary. Sędziowie musieli bowiem przyznać, że podanie tego rodzaju szczegółów w zwykłej rozmowie nie stanowi jeszcze żadnej zbrodni szpiegostwa według § 312 wojskowej ustawy karnej. Cała ludność miasta i tak o tem wiedziała, nie stanowi to więc żadnej tajemnicy wojskowej. Przeciw uwolnieniu Zaborskiej wniósł prokurator wojskowy, dr. Czerny, zażalenie nieważności i zażądał zatrzymania jej w areszcie. Do wniosku tego trybunał się przychylił.

Zaborska, przed pół rokiem kwitująca zdrowiem dziewczę, stanęła przed sądem całkiem złamana i apatyczna. Widać na jej obliczu całą martyrologię, jaką przeżyła w katowniach czeskich. Włosy ma krótko obcięte, twarz obojętna, zrezygnowana. Tylko podczas rozprawy, trzymając ręce w zakiecziku, uśmiecha się, jakby nie zdawała sobie sprawy, co się z nią dzieje. Po rozprawie odzywa się: »Więznię mnie już 6 miesięcy, teraz jestem uwolnioną i jeszcze mi nie wolno iść do domu?«

Proces ten przypomina żywcem dawne rosyjskie sądy wojenne. Katy carskie, nie mogąc zezłodzić więźnia wyrokiem sądu, z powodu braku winy, przetrzymywali go miesiące i lata całe po więzieniach, by odebrać mu zdrowie i wtrącić go do grobu.

Z kraju „klidu a poradku“.

CO PAK JE TO »K + M + B 1920« — tak pyta się czeska »Svoboda« z d. 6. stycznia b. r. I odpowiada, że jest to Kramarz, Masaryk, Benesz. Tylko obawia się gazeta, że pierwsza litera K jest wspólna z imieniem pierwszego z Trzech Króli — Kaszpara i że w tym roku cała ta trójka jedzie na Śląsku przynajmniej na Kaszpara.

ŚWIĘTOKRADZTWA CZESKIE. »Svobodna Republika« w nr. 3. z 6. I. b. r. podaje,

że w r. 1919 okradziono na Morawach i Śląsku opawskim 300 kościołów.

CO MÓWIĄ CZESCY ŻANDARMI? Dnia 16. października 1919 przyjechały całe gromady żandarmów ze wszystkich stron Czech i Morawy do Polskiej Ostrawy, skąd ich rozdzielono i wysłano jeszcze tej samej nocy do różnych miejscowości. Według rozkazu miało być wszystko przygotowane na większą ilość ludzi. Jakże wszystko inaczej wyglądało! Próżna, obrzydliwa izba, w której przedtem przebywali żołnierze. Po dwóch dniach otrzymaliśmy z trudem sienniki, teraz światło — za swoje własne pieniądze, tak samo i opał. W jednej miejscowości w liczbie 20 ludzi nie mieli światła przez ośm dni — 12 dni nie mieli opału, a 4 dni chleba. — Tak piszą czescy żandarmi w swojej zawodowej gazecie »Bezpečnost« (Praga) z 1. stycznia b. r. na 7 str. Stwierdzają po pierwsze, że tu na Śląsku pełno czeskich żandarmów, po drugie że u nich głód i nieporządek.

Z CZESKIEJ PRASY. »Opavsky vestnik«, wychodzący w Opawie od 22 lat, połączył się z »Teszinskimi Novinami« i »Slezskym Venkovem« w jedną gazetę »Svobodna Republika«. W ten sposób skończyły swój żywot wychodzące od 1895 r. »Noviny Teshinske«. Wychodziły najprzód w Cieszynie, ale wkrótce musiały wywędrować do Frydku, bo na Śląsku brak było czeskich czytelników, aż zakończyły swój żywot w Opawie.

GÓRNICZY W RADWANICACH O CZESKIM RAJU. My robotnicy ze szybu »Albrechta«, »Pokrok« i »Ludwika«, protestujemy przeciw polityce w republice. Lud pracujący jest bory, otargany i wyczerpany. Szereg rodzin górniczych nie ma ziemniaków, bez tłuszczów, zdany na troszkę maki. W mieszkaniach brak węgla, a rodziny górników siedzą w domu w ciemnościach od godz. 4. po południu do godz. 7. rano, bo brak nafty. Zato w hotelach, w kawiarniach, kinach i teatrach pali się przez całe noce i świeci się do białego dnia, podczas gdy w barakach ludzie marzną, a szkoły trzeba zamykać. Po miastach wólczy się państwo, a lud pracujący przymiera głodem. Były święta, a w wielu rodzinach nie było ani jednego jedzenia.

GLÓD I NIEDOSTATEK. Niema maki ani ziemniaków, niema nafty, ani węgla. Dziesiątki tysięcy robotników czeka napróżno i woła za pracą. Żli goście: głód i niedostatek, zima i ciemności rozgościły się w rodzinach pracującego ludu. Żądamy dlatego, by rząd czesko-słowackiej republiki działał prędko i odrazu. Tak wołają robotnicy w państwie czeskim. (»Czeskie slovo z d. 4. I. nr. 4., str. 4.)

Do naszych kobiet!

Nadszedł czas, kiedy kobieta po długim śnie letargicznym, przetrząsła swe oczy, może trzeźwo i z otuchą spoglądać w przyszłość. Dziś opadły ckwowy niewoli, które krępowały jej ruchy, jej swobodę.

Duch czasu woła: Kobieto! wstań, otrząsnij się ze swej apaty, spojrz oczyma duszy przed i poza siebie! Patrz, co się wokoło ciebie dzieje! Zło, które coraz to szersze zatacza kręgi nad naszymi głowami, niech cię zmusi do pracy ciężkiej i żmudnej, do pracy która wyda błogosławiony owoc twego poświęcenia. Spełnij swe obowiązki ciężkie, lecz szczytne, wstąp na drogę prawą i światłą, a Bóg doły niech kieruje twemi troskami.

Kobiety! Dzisiaj potrzebna nam się koniecznie organizować, łączyć, a przy dobrych chęciach, przy silnej woli, z pomocą Bożą możemy wielkich czynów dokonać. Okażmy dzisiaj, że potrafimy być do breńmi matkami, żonami, gospodyniami, — że potrafimy służyć i Bogu i Ojczyźnie.

Jak na wschodnich kresach nie tylko żołnierze-mężczyźni walczą w nieprzyjacielem w obronie wiary i Ojczyzny, ale walczą także żołnierze-kobiety, które swem poświęceniem, odwagą, bohaterstwem dorównują bohaterstwu mężczyzn! Tak i my tutaj na zachodnich kresach łączmy się, organizujmy, brońmy praw swoich, stójmy czujnie na straży swych obowiązków. Stańmy przeciwko wrogom zbrojnie a tą bronią niech będzie silna i głęboka wiara, połączona z miłością ojczyzny i praca dla dobrej, dla najświętszej sprawy. Do dzieła, do pracy kobiety!

Kobiety katolickie z Trzyńca.

Z Cieszyna i okolicy.

DYREKCJA SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIEGO W BOBRKU ogłasza: Grono nauczycielskie seminaryum w Bobrku udzielać będzie w niedzielę, dnia 11. stycznia 1920 od godz. 10. przed południem wyjaśnień co do postępów i zachowania się kandydatów i kandydatek w ostatnim okresie konferencyjnym.

DYREKCJA SKARBU KS. CIESZ. ogłasza: Odezwą z dnia 6. grudnia 1919, rozesłaną indywidualnie od pensjonistów, mieszkających na terytorium, podlegającym zarządowi Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, wezwała Dyrekcja skarbu w Opawie tychże pensjonistów — rzekomo wskutek zarządzenia ministerstwa skarbu w Pradze, ażeby po swe pobory emerytalne zgłaszali się do opawskich władz skarbowych. Wobec tego zwraca się uwagę tutejszych emerytów i emerytek, że Dyrekcja skarbu Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie jak dotychczas, tak i nadal wypłacać będzie pobory emerytalne osób, przynależnych do Księstwa Cieszyńskiego.

ZGON WYTRAWNEJ NAUCZYCIELKI. W środę, d. 7. b. m. zmarła w szpitalu krajowym na tyfus płamisty po krótkich cierpieniach w 45. roku życia nauczycielka muzyki Emilia Kowalska. W czasie wojny zaprowadziły ją losy uchodźcy do Cieszyna, gdzie wskutek swych ujmujących cech charakteru i wybitnych zdolności pedagogicznych pozyskała sobie ogólną sympatię i doborowe grono uczniów i uczeniczek nawet ze sfer niemieckich. Wybitny swój talent muzyczny objawiła szerszej publiczności na kilku koncertach. Tyfusu nabawiła się prawdopodobnie we Lwowie, gdzie niedawno odwiedziła chorego brata. Odeszła z tego świata posilona wiatykiem a uczuciem budującej pobożności i głębokiej wiary, że Boski Mistrz obdarzy ją za wszelkie trudy i poświęcenia doczesne harfą niebieską. N. o. w. p.

PROWOKACJA. »Towarzystwo ewangelików śląskich« wydaje w Cieszynie tygodniowe »pismo polityczne i ewangelicko-kościelne« p. t. »Nowy Czas«, drukowane łamanym językiem polskim, pełnym błędów stylistycznych i gramatycznych. W noworocznym numerze tego organu czytamy, że celem pisma i towarzystwa będzie »dążenie do zjednoczenia ewangelików nie pod sztandarem narodowości i narodowej polityki, ale pod sztandarem luteranizmu«, bo »w naszym teraźniejszym pokoleniu ewangelickim żyje jeszcze ów hardy i nieugięty duch Lutera, który czasu swego naszym przodkom na Śląsku pozwolił przetrwać i najcięższe prześladowania (?) fanatycznych Habsburgów i ich milaczków (!) jezuitów. Wpływy Habsburgów przestały być groźne (i Hohe Zollernów także! — Przep. Red. »Gwiazdki«). Ale ten prąd, który tych duchowych niedołęg(!) habsburskich używał jako narzędzie, ten staje się za to tem groźniejszym. Jest to hydra klerykalizmu, który zostaje naszym nieprzejednanym wrogiem po wszystkie czasy... klerykalizm nas nie będzie uważał nigdy za równych sobie rodaków. A tak chcemy być raczej wrogami klerykalizmu, wrogami, z którymi by się on liczył, niżbyśmy mieli być czyszcicielami jego butów«. Dalej pisze redakcja, że mieszać się do polityki nie będzie (wbrew zapowiedzi w nagłówku, że »Nowy Czas« jest pismem politycznym!), ale mimo tej obietnicy polityką się zajmuje, bo powtarza za »Narodnimi Listami« fałsz o polskich długach, mówi, że rządy roku ubiegłego były tylko na zewnątrz demokratyczne, w istocie zaś lud śląsko-ewangelicki był gnębiony (?), prześladowany (?) i t. p. brednie. Krótko mówiąc, duch Kołodoniowy przebija z każdego wiersza. Przypuszczamy, że nie polscy ewangelicy wydają to pismo, ale dla czegoż panowie redaktorzy nie piszą językiem Wilhelma, Hindenburga, Ludendorffa, lecz kaleczą tak nieznośnie język polski, iż n. p. w jednym miejscu zamiast »wydano wyrok« napisano: »Przy wielkim nawale publiczności w sali sądowej wyniesiono rozsądek zasądający.«

O KONTROLĘ PRZYDZIELONYCH TOWARÓW. (Głos ze wsi.) Szewcom i gospodnikom przydziela Rada Narodowa w Cieszynie skórę i spirytus do picia po stosunkowo niskich cenach, a mianowicie: szewcy otrzymują skórę na podeszwy 1 kg po 61 K., zaś gospodcy spirytus do picia litr po 51 K. Tak szewcy jak i gospodcy stają się po otrzymanym przydziale bezwzględni właścicielami towaru i manipulują nim według własnego »widzimisie«, bez żadnej kontroli ze strony władzy, która przydział uskuteczniła. Takie postępowanie przynosi tylko nie-

zmierny zysk pewnym nieuczciwym jednostkom, krzywdząc ogół. Służę przykładami: W pewnej małej wiosce, liczącej około 360 mieszkańców, otrzymuje czterech szewców przydział skór. W minionym n. p. miesiącu nie można się było doprosić o podzelowanie butów, gdyż szewcy wymawiali się brakiem skóry, mimo, iż — jak stwierdzono — otrzymali wszyscy około 60 kg skóry na wierzchy i na podeszwy. Za podbicie jednej pary butów każą sobie szewcy płacić 60 do 80 K, mimo iż zużyją do tego skóry i materiału wogóle za niespełna 20 K. Za uszycie zaś nowej pary butów trzeba płacić 300 do 400 K, mimo iż kompletny materiał przytem zużyty kosztuje najwyższej 100 K. Nie mówię o ogóle majstrów szewskich, gdyż są także rzetelne wyjątki, lecz spotyka się bardzo dużo paskarzy i lichwiarzy szewskich. Podobnie ma się sprawa z gospodzkami. Do niedawna otrzymywali ci panowie spirytus po bardzo niskich cenach, w tym miesiącu płacą trochę więcej, bo około 52 K za litr, lecz cena, po jakiej niektórzy lichwiarze sprzedają różne mieszaniny owego spirytusu (z wodą, proszkami etc.) nie stoi w żadnym stosunku do ceny nabycia. W miesiącu grudniu otrzymali najmniejsi nawet gospodcy po 50 litrów spirytusu (więksi po więcej), lecz ilość ta poszła w znacznej części na pasek. Ztemu można łatwo i skutecznie zaradzić, a mianowicie: Urzędy, przydzielające skórę, spirytus etc. ogłaszają w pewnych terminach zapomocą tutejszych gazet szczegółowy wykaz przydzielonych towarów. W ten sposób dowie się ludność poszczególnych gmin, jaką ilość skóry, spirytusu, nafty, mydła etc. otrzymali dani »wybrańcy« w gminie. Dalszą kontrolą zajmą się już sami interesowani.

Z TEATRU. Pomijając dosyć żywą, choć płytką farsę, niezbyt odpowiednią dla »Teatru Śląskiego«, jaką jest »Medor«, przejdę do gry poszczególnych artystów. Pan Kalinowski z swej roli wywiązał się świetnie, pomimo małych usterek, do których w pierwszym rzędzie należy zaliczyć brak głębszego oddania skrytego bólu »Medora« w końcowej scenie. Pani Arciszewska w roli Alicji pozostawiła wielką lukę przy odtwarzaniu małżonki, opierającej się namowom Boudaine'a. Nie szkodziłoby też dodać głosowi więcej miękkości, tak zwyczajnej u kobiety w przełomowych chwilach. O p. Helleńskim można to samo powiedzieć, co i o p. Kalinowskim. Najnaturalniej i najswobodniej wywiązały się ze swych ról panie Kalinowska jako Joanna i p. Żołopińska, ogrodniczka. Ta ostatnia zwłaszcza była doskonała. Zupełne uznanie i słuszne oklaski zebrała muzyka.

Z CHYBIA. (Z Towarzystwa budowy kościoła katolickiego.) Akcja składkoaw na budowę kościoła w Chybiu postępuje szybko naprzód. Gminy okoliczne odnoszą się przychylnie do naszej sprawy, wyrazem czego jest pomyślny wynik kwesty w tych gminach; i tak zebrał pp. Gołyszny i Francuz w Drogomyślu 2 143 K, p. Kanafek w Zarzeczcu 5790 K, pp. Gołyszny i Pietraszek w Zabłociu 3685 K, na »Poddanych« w Strumieniu 860 K, pp. Gołyszny i Kryniec w Zbytkowie 933 K, w Bąkowie 449 K, pp. Wojtek i Żur w Landeku 611 K, pp. Bobiec i Skronď w St. Bielsku 660 K. Dzielnicy nasi kolejarze, którzy od samego początku istnienia Towarzystwa pracują z poświęceniem nad przysporzeniem funduszy, złożyli znowu w listopadzie poważną kwotę 1018 K. Fundusze nasze wzrosły w listopadzie do przeszło 100.000 koron. Jest to zaledwie dziesiąta część tej kwoty, jaka będzie potrzebna na wybudowanie kościoła. Towarzystwo budowy kościoła w Chybiu składa powyżej wymienionym gminom, pp. kolejarzom oraz wszystkim innym ofiarodawcom, których tutaj nie wyliczamy, a którzy na pamiątkę wpisani są w naszych księgach, serdeczne »Bóg zapłać!«, zaś kwestarze Towarzystwa dziękują serdecznie obywatelom za przychylne przyjęcie. — Rząd krajowy w Cieszynie udzielił naszemu towarzystwu reskryptem z dnia 19. listopada 1919, l. 5247, pozwolenia na zbieranie w gminach powiatów Bielsko, Cieszyn i Frysztat wśród ludności katolickiej dobrowolnych datków na rzecz budowy kościoła w Chybiu na przecią 6 miesięcy. Prosimy gorąco P. T. Przełożenia gminne, Przewielebne Urzędy parafialne i obywateli tych gmin, w których pojawiają się nasi kwestarze, zaopatrzeni w legitymacje i książki składkowe, o łaskawe poparcie naszej sprawy.

Z NIEM. LUTYŃI (»Jasełka«.) W niedzielę, dnia 11. stycznia odegra młodzież polskiej szkoły wydziałowej »Jasełka«.

Z TRZYŃCA. (Gwałcenie świąt.) W uroczyste święto Trzech Króli, gdy nawet huty trzynieckie świętowały, czyszczono tutejszą szkołę ludową. Po drodze zdążył wierzący obu kościołów, a obok w szkole szorowało kilkanaście bab podłogi w klasach. Czy już jesteśmy pod rządami Czechów, którzy gwałcą uczucia religijne?

Z Polski i ze świata.

AMERYKAŃSKA MISYA SANITARNA W POLSCE. W Krakowie bawi obecnie, pracując w instytucie bakteriologicznym, major Wiliama P. Baker, lekarz, członek amerykańskiej ekspedycji sanitarnej, która obecnie zajmuje się specjalnie zwalczaniem epidemii tyfusu plamistego w Polsce, jako najgroźniejszego wroga. Misya ta, pod komendą naczelną pułkownika Gilchrista z korpusu medycznego armii Stanów Zjednoczonych, składa się z 500 szeregowców specjalistów, wykwalifikowanych do służby sanitarnej i do walki z epidemiami, oraz z 50 oficerów, przeważnie lekarzy. Ekspedycja ta założyła główną swoją siedzibę w Oświęcimiu, przez który obecnie odbywa się przejazd około 200.000 wracających z niewoli jeńców, oraz uchodźców polskich. Ekspedycja amerykańska zorganizowała takie stacje również na wschodnich granicach Rzeczypospolitej.

INWAZYJA WILKÓW NA LITWIE. »Ziemia Wileńska« donosi z Trok: Bardzo dotkliwie dają się nam odczuć wilki, które całymi stadami błądzą po naszym powiecie. Takiego najścia wilków na nasze okolice najstarsi ludzie nie pamiętają. Rozzuchwalone i głodne napadają w biały dzień na podróżnych. Niedawno zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Na szosie napadło stado wilków na żołnierza polskiego i oficera. Oficer zdołał uciec, a żołnierz bronił się rozpaczliwie, nie mając broni palnej. Na drodze znaleziono rozszarpane zwłoki żołnierza i trzy trupy wilków, zarabanych szablą.

POŻAR TEATRU W WARSZAWIE. Ze szłego tygodnia w nocy z piątku na sobotę padł pastwą płomieni teatr Marywill. Pożar w teatrze wybuchnął około 11. w nocy po przedstawieniu, gdy w gmachu, zdaje się, nikogo już nie było. Natychmiast przyjechały wszystkie oddziały straży ogniowej, której udało się ogień umiejscowić i uratować garderobę artystów i składy mebli, należących do teatrów miejskich. Z całego gmachu teatralnego pozostały tylko przybudówki frontowe i boczne. Cała zaś widownia wraz ze sceną i z dachem przedstawia splot gorzelin, otoczonych nagimi ścianami murów. Straty dyrekcji teatrów miejskich ograniczają się do spłonięcia kilku dekoracji i niektórych rekwizytów scenicznych, straty natomiast właścicieli teatru wynoszą setki tysięcy marek. Według orzeczenia monterów teatralnych powodem pożaru było znowu t. zw. krótkie spięcie w przewodach elektrycznych.

BYŁY SOCYALISTA — KSIĘDZEM. W Wiedniu wyszła z druku książka: »Od socjalizmu do kapłaństwa«. Napisał ją były włoski socjalny demokrat Camelli, malarz akademicki, który dawniej pisywał i malował dużo dla socjalistów. Ścigany za agitację uciekł do Szwajcaryi. Za kilka lat wrócił stamtąd jako wierzący katolik. W r. 1905 został wyświęcony na księdza — teraz jest profesorem seminarium duchownego w Cremonie.

ZMARTWYCHWSTAŁA. W szpitalu w Ołomuńcu leżała chora wdowa po żandarmie Rotterowa. W ubiegły czwartek zawiadomiono krewnych, że Rotterowa umarła. Krewni zamówili pogrzeb i wszystko, co w tym wypadku potrzebne. Ponieważ nie wiadomo było, na jaką właściwie chorobę umarła, wniesiono Rotterową na stół w sali operacyjnej, by przeprowadzić obdukcję zwłok. Kiedy lekarz miał się wziąć już do roboty, nagle wykrztusiła niby umarła z ust pełno wody, potem odetchnęła głęboko i zaczęła odychać już regularnie. Zdziwienie obecnych było ogromne. Lekarz mają nadzieję utrzymania chorej przy życiu.

KURY A WOJNA. Po wojnie mamy w Europie o 180 milionów kur mniej, niż było w r. 1913. W Belgii spadła liczba kur o 80 proc., w Holandii o 75 proc., we Francji o 500 proc. W Anglii daje się odczuwać ogromny brak jaj, gdyż sprowadzano tam 61 proc. jaj z Rosji, Niemiec, Austrii, skąd dziś trudno myśleć o wywożeniu jaj. Anglia spotrzebowała w r. 1913 — 5200 milionów jaj, a w r. 1918 musiało jej wystarczyć 2600 milionów jaj.

LOTEM DOOKOŁA KULI ZIEMSKIEJ. Amerykański klub lotniczy czyni przygotowania do międzynarodowych zawodów lotniczych. Klub rozporządza już milionem dolarów, celem wyznaczenia odpowiednich nagród. Zawody rozpoczynają się z dniem 4. lipca b. r. i potrwać do 4 stycznia 1921. Przestrzeń do lotów oznaczono pomiędzy 60 stopniem szerokości północnej a 15 południowej, a więc w stronach północnej Australii, nad południowym wybrzeżem Alaski i Kamczatki. Jest to linia lotu dookoła Oceanu Spokojnego. Bezpośrednia bowiem linia San Francisco-Hawai-Sidney około 13.000 kilometrów przedstawia poważne przeszkody, tak, iż nawet olbrzymie statki napowietrze przewyciężyć ich nie zdołają.

SIŁY ANGLII W WOJNIE ŚWIATOWEJ. Biuro koresp. podaje z Londynu, że według doniesień urzędowych dostarczyła Anglia 5.7 milionów żołnierzy, Kanada 641 tysięcy, Australia 416, Nowa Zelandya 220 tysięcy, Południowa Afryka 136 tysięcy, Indie 1.401.000, inne kolonie 135.000 — razem 8.654.000 żołnierzy. Z tego poległo 857.000, zraniono 2.067.000, zaginęło lub padło w niewolę 142.000.

Otwarcie restauracji.

Szan. Publiczność z Cieszyna i okolicy zawiadamiam uprzejmie, że objąłem z dniem dzisiejszym

restaurację w Domu Dziedzictwa w Cieszynie, Stary Targ 4

Prowadzić będę najlepsze wina, piwo i znakomite wódki polskie. Kuchnia pierwszorzędna. Obszerne i odnowione lokale. Miejsca zebrań Towarzystw polskich.

Otwarcie restauracji odbędzie się w sobotę, dnia 10. stycznia 1920, połączone z wieczorem podgardińowym.

O liczne przybycie prosi

ADAM KOFIN, restaurator.

W każdej rodzinie powinien być KALENDARZ „DZIEDZICTWA“ na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfita treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości. ☼ Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. ☼ Do nabycia w »Dziedzictwie«, w drukarni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

Na obchód 300-letniej rocznicy męczeństwa naszego bł. Rodaka

Zycie i śmierć męczeńska bł. Jana Sarkandra

napisał

ks. Teodor Czaputa.

Nakładem »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra« 1920, 8° str. 119, z 23 ilustracjami. — Cena 1 egz. 10 K. Do nabycia w »Dziedzictwie« w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 72 K
półrocznie 36 " "
kwartalnie 18 " "
miesięcznie 6 " "

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, niedziela, 11. stycznia 1920.

Nr. 8.

Numer dzisiejszy między innymi wiadomościami zawiera:

Schyzma w Czechach dokonana.

Rząd polski zakupił 2 tysiące wagonów zboża w Rumunii.

Ogromne zapasy towarów skonfiskowano przemysłnikom w Dziedzicach.

Przemysłnicy wywożą do Czechosłowacyi naftę, sól, konie i bydło.

Czesi biją się z Kołczakiem.

Na naszym froncie wschodnim.

Od dłuższego już czasu na froncie polsko-bolszewickim panował względny spokój. Oddziały nasze od czasu do czasu dokonywały wypadów na terytorium, zajęte przez nieprzyjaciela, w miejscach, gdzie bolszewicy usiłowali skoncentrować znaczniejsze siły i po rozbiciu oddziałów bolszewickich i udaremnieniu w ten sposób zamiarów zaczepnych o znaczeniu miejscowym z ich strony, powracały zwykle na poprzednie pozycje.

Chcąc się odpowiednio zabezpieczyć przeciw niespodziewanym atakom bolszewickim w okolicach Dynaburga, oraz umocnić się należycie na zajmowanej linii Dźwiny, armia polska w dniu 3. b. m. rozpoczęła atak na Dynaburg i tegoż dnia po usilnych walkach z siłami bolszewickimi, zdobyła miasto wraz z przyległymi fortyfikacjami.

Akcya ta nasza prowadzona była z jednoczesną ofensywą armii łotewskiej, zajmującej front wzdłuż rzeki Dźwiny. Całością operacji kierowało dowództwo polskie.

Przekraczając Dźwinę, znalazły się wojska polskie w województwie inflanckim, ostatniej polskiej pozostałości z prowincyi inflanckiej, wydartej nam przez Szwedów, a przez nich sprzedanej Rosyanom. Ludność składa się przeważnie z katolickich Łotyszów, Polaków i Białorusinów; w miastach przeważają żydzi. Prawie cała wielka własność znajduje się w rękach polskich i cały kraj nosi dotychczas głęboko wyryte piętno polskich tradycyi i polskiej kultury.

Co do jego przyszłych losów, trzeba zaznaczyć, że do Inflant polskich rości pretensje republika łotewska, utworzona podczas wojny, która daży, jak wiadomo, do ścisłego, politycznego i gospodarczego związku z Polską; gdyby więc Inflanty zostały z nią połączone, nastąpiłoby niezawodnie na podstawie szerokiej gwarancji, zabezpieczających pełne równouprawnienie ludności polskiej.

Zdobycie Dynaburga posiada doniosłe dla nas znaczenie ze względów strategicznych. W ten sposób bowiem stworzony został ważny przyczółek na Dźwinie, ułatwiający w znacznym stopniu obronę linii tej rzeki.

Schyzma w Czechach dokonana.

Praga. Dnia 8. b. m. odbyło się tu zebranie przeszło 200 »zreformowanych« księży na którym uchwalono narodowy kościół pod nazwą: *Kościół czesko-słowacki*. Uchwała przeszła większością dwóch trzecich głosów. Obrady zagał prezes »Jednoty« dr. Farsky, witając obecnego *ministra Stanka* i przedstawicieli prasy. Minister Stanek życzy nowemu ruchowi powodzenia i pochwała go całą duszą. Przewodniczący dr. Farsky wypowiada pod adresem arcybiskupa Skrbenskego i całej hierarchii wyrazy oburzenia za to, że prześladowają nowy ruch, wskutek czego 2.500 księży musi odprawiać mszę św. w interdykcje. Zebrani przerywają te wywody częstymi okrzykami »hańba« pod adresem swoich biskupów. Proboszcz Stibor z Radwanic opowiada, jak go władza duchowna prześladowuje, lud jednak jest za nim. Po dyskusyi uchwalono odłączyć się od Kościoła rzymsko-katolickiego, przyjmując jednak całkowicie jego urządzenie. Mszę św. odprawiać się będzie w języku czeskim. Wkrótce zwołają sobór księży czeskich i rozwiną agitacye,

aby jak najwięcej duchownych do nowego kościoła przystąpiło. Starac się będą też oto, by wszystkie budynki, będące dotąd w posiadaniu Kościoła rzymsko-katolickiego, przeszły na ich własność. Na Zgromadzeniu Narodowym postawią wniosek, by zniesiono ustawę, zabraniającą dzieciom przed 14 rokiem życia zmieniać wyznanie.

Praga. Pod datą 9. b. m. nadeszło z Pragi następujące ogłoszenie: Wszystkie dotychczasowe instytucje, objekty, posiadłości, fundacje i prawa rzymsko-katolickiego Kościoła przechodzą sukcesywnie w posiadanie i używalność *Kościola czesko-słowackiego*, skoro ten posiędzie w jakiejś dyczezyi 50 procent zwolenników. Państwowo zapomogi i pensye, które dotychczas otrzymywały osoby i instytucje rzymsko-katolickiego Kościoła, będą aż do zmiany stosunku państwa do Kościoła otrzymywać w równej mierze osoby i instytucje kościoła czesko-słowackiego. (Nie wiadomo, czy jest to już rozporządzenie państwowe, czy tylko uchwała zebrania księży czesko-słowackich. — Przyp. Redakcyi.)

Rząd polski zakupił 2 tysiące wagonów zboża w Rumunii

Rząd polski zakupił w Rumunii 2 tysiące wagonów zboża (pszenicy i żyta) na użytek ludności w naszym państwie. Cenę kupna zapłacono żelazem i benzyną.

W Rumunii są do nabycia olbrzymie zapasy zboża i mąki, które jednak można nabyć w drodze rekompensaty, za żelazo, benzynę i towary włókniste.

Anglicy obsadzą Górny Śląsk.

W przyszłym tygodniu oczekiwany jest w Katowicach angielski okupacyjny korpus, składający się: ze sztabu dywizyi, 16 baonów piechoty, pułku kawalerii i 2 oddziałów artylerii, ogółem 21 tysięcy ludzi.

Eksplzja benzyny w pociągu.

Z Pragi donoszą, że w pociągu, który wyszedł z Pragi dnia 8. b. m. o godz. 10. wieczór w kierunku Pardubic nastąpiła eksplozja benzyny, którą wioził jakiś przemysłnik. Jedna osoba spłonęła zupełnie, 11 żołnierzy odniosło ciężkie, a 17 lekkie poparzenia.

Na reszcie frontu naszego sytuacja nie uległa zmianie. Słychać tylko o wzmocnieniu odcinka wołyńskiego, na który wyruszył sam Naczelnik państwa, krążą pogłoski, że nawet już zdobyto Żytomierz. Gdyby rzeczywiście wojska polskie posuwały się na Ukrainie, toby wzięto bolszewików w klamrę, oskrzydając ich od północy i południa.

Niemcy wykazują wielkie zainteresowanie tą sprawą. Jest rzeczą stwierdzoną, że sztab generalny niemiecki udziela w sposób zupełnie zdecydowany pomocy w organizacji czerwonej armii. Oficerowie niemieccy w roli instruktorów przebywają już w sztabach bolszewickich zupełnie oficjalnie i zapewne łącznie z bolszewikami opracowują także plany akcji przeciw Polsce. Mam nadzieję jednak, że bolszewikom nawet i pomoc niemiecka niewiele pomoże. Jak dotąd, tak i w przyszłości pierś polska i oręż polski będzie wałem, którego czerwona armia nie przełamie.

Stan aprowizacyi czerwonej armii jest nad-

Uchwały sejmowe z dnia 8. b. m.

Warszawa. Po otwarciu posiedzenia uchwalono rezolucję z hołdem dla amerykańskiej misyi Czerwonego Krzyża.

Bez dyskusyi przyjęto ustawę o *zniesieniu ksiągczek służbowych i robotniczych*.

Uchwalono ustawę o *przyznaniu emerytom nadzwyczajnego dodatku drożyznianego*, poczem uchwalono rezolucję o powołaniu do służby emerytów, zdolnych do pracy i polepszenia doli emerytowanych nauczycieli.

Minister skarbu p. Grabski przedłożył wniosek nagły w sprawie *ustawowego uregulowania stosunku korony do marki*. Wniosek uznano za nagły i odesłano go do rozpatrzenia do komisji budżetowej, poczem dopiero przyjdzie pod obrady pełnej Izby.

zwyczaj ciężki, bolszewicy zmuszeni są uciekać się do rekwizycyi zboża i bydła u włościan. Rekwizycje te natrafiają na zacięty opór ze strony ludności. Tak n. p. w powiecie owruckim na Wołyniu bolszewicy zarządzili w końcu grudnia r. z. rekwizycję zboża i bydła. Rozkazano włościanom dostarczyć dla armii 30.000 pudów zboża i 2.000 sztuk bydła. Tej ilości dostarczyć miał Owruć i najbliższe okolice. Ludność owrucka i włościanie okoliczni zbuntowali się przeciw bolszewikom i z bronią w rękę wystąpili przeciwko rozkwaterowanym w Owruć oddziałom. Do powstania przyłączyli się następnie włościanie z okolic Sławeczna. Powstanie to objęło znaczny teren i bolszewicy zmuszeni zostali do opuszczenia Owruca i Sławeczna.

Tego rodzaju bunty w znacznym stopniu utrudniają akcyę bolszewików na froncie i zmuszają ich do trzymania silnych garnizonów po miastach.

Skarby Śląska Cieszyńskiego.

Śląsk Cieszyński należy bezsprzecznie do najbardziej uprzemysłowionych krajów środkowej Europy.

Główną dźwignią tego przemysłu jest węgiel kamienny. Czarny ten skarb, którego tak wielki brak daje nam się teraz odczuwać, znajduje się tutaj w olbrzymich złożach w zagłębiu karwińsko-dąbrowskim. Kopalni uruchomionych jest tam obecnie 30. Produkcja zwiększa się z dnia na dzień. Ogółem wynosi ona rocznie 70,000,000 centnarów metrycznych; składa się na nią praca 32 tysięcy górników. Węgiel Śląska Cieszyńskiego należy do najlepszych gatunków w Europie, ze względu zaś na dużą ilość ciepła, jaką wydziela, nadaje się specjalnie do celów hutniczych.

Z poszczególnych gałęzi przemysłu na pierwszy plan wysuwa się przemysł żelazny. Rozwinął się on w tych okolicach, gdzie w pobliżu znajduje się węgiel, a więc przede wszystkim w powiecie cieszyńskim i frysztańskim. Największa fabryka żelaza znajduje się w Trzyńcu; posiada ona 4 piece wysokie, 6 pieców martinowskich i olbrzymią walcownię. Wartość rocznej produkcji wynosiła tutaj w 1918. r. 50 milionów koron, w roku zaś obecnym z pewnością znacznie tę cyfrę przewyższy. Prócz Trzyńca siedliskiem przemysłu żelaznego jest Bogumin i Bielsk, gdzie istnieją wielkie fabryki śrub, gwoździ, drutów, kabli i t. p. Ogólnie biorąc, produkcja przemysłu żelaznego Śląska Cieszyńskiego starczy na pokrycie potrzeb całej Polski.

Druga gałąź przemysłu (a mianowicie przemysł wełniany i bawełniany), rozwinęła się na szeroka skalę w Bielsku. Przemysł ten zatrudnia około 20,000 robotników. Podobnie jak w przemyśle żelaznym, tak i tutaj spotykamy się z olbrzymim eksportem do Polski.

Przemysł chemiczny ma swoją siedzibę w Piotrowicach, w Boguminie i w Gruszowie. W Piotrowicach mianowicie znajdują się wielkie fabryki sody, kwasu solnego, soli Glauberskiej, kwasu siarkowego i superfosfatów. Zakłady powyższe posiadają swe rynki zbytu nie tylko na obszarach byłej monarchii, lecz także w innych krajach, jak Niemcy, Szwecja, Włochy i t. d. Bogumin słynie szeroko ze swojej sławnej i jedynej na całą środkową Europę fabryki sacharyny, w Gruszowie zaś znajduje się nowoczesna fabryka sody i bieli cynkowej.

Z innych ważniejszych gałęzi przemysłu zasługuje jeszcze na uwagę przemysł rafineryjny. Tak n. p. rafinerie ropy znajdują się na Śląsku Cieszyńskim w Dziedzicach i w Boguminie; i one mają przed sobą wielką przyszłość. Taka rafineria w Dziedzicach potrafi przerobić miesięcznie 1600 wagonów ropy. Przerobiona ropa idzie przede wszystkim na pokrycie potrzeb lokalnych i Ga-

licy, nadwyżkę zaś eksportuje się do Czech, do Austrii i Prus.

Ostatni wreszcie rodzaj przemysłu na Śląsku Cieszyńskim, przemysł drzewny, rozwija się przez rozliczne, po całym kraju rozrzucone tartaki. Poza tem nie można pominąć w tej gałęzi trzech fabryk giętych mebli w Jasienicy i w Cieszynie, które bardzo skutecznie zwalczają konkurencję wiedeńską.

Wymienić jeszcze wypada liczne cegielnie, rozrzucone po całym kraju, dalej fabrykę cementu w Golezowie, fabrykę guzików w Jabłonkowie, liczne garbarnie, fabrykę brykietów w Dziedzicach i wiele innych mniejszych. W ostatnich latach również Frysztat przemienia się w miasto fabryczne.

Z tego krótkiego szkicu jasno wynika, jak wielkie bogactwa kryją się w przemyśle Śląska Cieszyńskiego. Czesi rozumieją to doskonale i dlatego rzucili na agitację przedplebiscytową 100 milionów koron., aby tumanić głupich i kupować judaszowskim groszem dusze w ten sposób, by zyskać tak bogaty kraj.

Ludu śląski, nie daj sobie wykraść tego bogactwa chciwym Czechom, którzyby zaraz całymi chmarami jak szarańcza rzucili się na nasz Śląsk, aby się bogacić twoją pracą i twojami bogactwami, a ciebie zepchnąć do roli niewolnika!

Manifestacja łotewska na cześć Polski.

Główna kwatera dowództwa frontu litewsko-białoruskiego donosi: W Rydze odbyła się 8-go stycznia wspaniała manifestacja z powodu zdobycia Dynaburga. Wojska łotewskie, znajdujące się w garnizonie, defilowały przed generalisimumem i sztabem generalnym, poczem ustawiły się przed gmachem misji polskiej, gdzie dowódca wygłosił do kapitana Myszkowskiego, przedstawiciela Polski, gorącą przemowę, wznosząc w końcu wraz z wojskiem i tłumami publiczności trzykrotny entuzjastyczny okrzyk: Niech żyje! na cześć Naczelnika Józefa Piłsudskiego. Kapitan Myszkowski serdecznie odpowiadał, podnosząc, że wspólne zwycięstwo umocniło zawartą przyjaźń.

Ogromne konfiskaty w Dziedzicach.

Kontrolorzy skarbowi z ramienia min. skarbu i min. kolei skonfiskowali w tych dniach przemytnikom w Dziedzicach 180 kg prochu strzelniczego, 168 kg tytoniu, 1 wagon spirytusu wartości pół miliona koron, 6 wagonów ubrań, deklarowanych jako szmaty i 1 wagon cukierków.

Kontrabanda na Podkarpaciu.

Na granicy pomiędzy Polską a terenami, znajdującymi się pod władzą czeską, przedewszystkiem zaś w okolicy podkarpackiej, szaleje niesłychana kontrabanda produktów pierwszej potrzeby. Spekulanty przemycają masowo z Polski naftę, sól, konie i bydło rogate. Ludność miejscowa, urzędy gminne i próboszczowie zwrócili się z memoriałem do prezydium Rady ministrów o zapobieżenie ogaławania Polski na rzecz Czechów.

Polscy rybacy na Pomorzu.

Pisma warszawskie zamieszczają wiadomość, że 600 rybaków z 11 wiosek na Kaszubach zebrało się na poufne zgromadzenie i uchwaliło łowić ryby wyłącznie dla Polski, a równocześnie zerwać dostawy i stosunki handlowe z Niemcami.

Minister aprowizacji p. Słowiński zakupił w Gdańsku dwa statki motorowe, a w Kopenhadze 8 motorówek dla łowienia ryb wyłącznie na rachunek rządu polskiego.

Czesi biją się z Kołczakiem.

»Venkov« donosi, że czesko-słowackie oddziały, które dotychczas były głównymi filarami armii Kołczaka, usunęły się z szeregów armii syberyjskiej. Obecnie oddziały czesko-słowackie na Syberji starają się o jak najrychlejszy powrót do domu. W tym celu przywłaszczyły sobie na własną rękę pociągi. Ostatnimi dniami przyszło między oddziałami czesko-słowackimi i oddziałami Kołczaka do krwawych starć.

Projekty zamachów bolszewickich w Niemczech.

Wiedeń. Ruch strejkowy wśród kolejarzy niemieckich rozszerza się coraz dalej i grozi przybranie rozmiarów strejku ogólnego. W związku z tem bolszewicy niemieccy podnoszą głowy, jak donosi »Magd. Ztg.« postanowili w Saksonii przy pomocy organizacji komunikacyjnych urzędzić ogólny zamach w celu zaprowadzenia dyktatury proletaryatu.

Austria prosi o ratunek.

Paryz. Austriacka delegacja bawiła w Paryżu celem wyjednania u Rady Najwyższej pomocy finansowej i aprowizacyjnej dla Austrii. Ponieważ dowiedziano się, że tylko Ameryka tej pomocy udzielić może, wysłano do Waszyngtonu rozpaczliwy telegram o ratunek.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Ciąg dalszy.)

(6)

Nie namyślając się długo, wyszła córka do sieni, odsunęła zapórę, wpuszczając obcego do chaty. Ten, wszedłszy do izby, zwałił się zmęczony na ławę pod nalepą, a zakrywając dłońmi twarz, począł głośno wzdychać. Był to ów młodzian, którego rozbójnicy okradli.

Kobiety przypatrywały mu się ciekawie i z pewnym niepokojem. Widząc zaś, iż przybysz był w wielkim strapieniu, zaczęły się go pytać, dlaczego tak narzeka. Młodzian dłuższy czas nie odpowiadał na pytanie, lecz wreszcie, podniósłszy głowę, spojrzawszy smętnym okiem na kobiety; wzrok jego rozjaśnił się, gdy zobaczył obok staruszeki-matki postać urodnej dziewczyny.

Dziewczyna również pokraśniała na twarzy, policzki zapłonęły, oczy roziskrzyły się, lecz w tej chwili cofnęła się w głąb pokoju, jakby zawstydzona przed hożym młodzieńcem.

— Czy sie ci jaki nieszczęści w drodze przydarzyło? — pytała stara.

— A tak, starko, okradli me w drodze przed chwilą — odparł desperacko.

— Mój Jezusie! — zawołała stara. — A kany? Kiery?

— Na łoto, nie bardzo tu s tela daleko, w lesie.

— A jacy oni byli? Mokka ich było? — badała po chwili.

— Było ich sześć. Nejprzód tośmy razem pili w gospodzie, a potem mie ty łajdaki napadły w lesie.

I opowiadał dokładnie, jako kto wyglądał; dokładny rysopis utwierdził kobiety w przekonaniu, że nikt inny jak Rudolf z towarzyszami okradł młodzieńca. Matka podczas opowiadania młodzieńca oparła się drżącymi rękoma o stolicę, jej zorana zmarszczkami twarz zmieniała się do niepoznania; córka zaś blada jak śmierć stała wyprostowana w kącie, jakby na strasznych torturach.

— Tak was teraz na smilowani proszę — kończył młodzieńiec opowiadanie — żebyście mie też tu przenocowali, boch je taki słaby, żebych ani kroku dali nie uszeł i musiołbych kaj zmarznąć.

Na te słowa zadrżały kobiety. Jakże nieszczęśliwego przenocować w domu? Każdej chwili mógł zbrodnicy syn powrócić, a cóż potem?

— Mój ty kochany — rzekła matka dygocącym głosem — radyby my cie przenocowały, ale widzisz som, że nima kany.

— Ależ starko, dyć mi wystarczy, jesi se tu oto legnę kaj przy nalepie.

— Ni możemy, mój złoty — wymawiała się stara. — Przy najlepszej woli ni możemy.

Młodzieńiec błagał wciąż, a ona musiała odmawiać. Wreszcie zawołała córka matkę na bok, szeptać jej na ucho:

— Przeca go ni możemy tak puścić, dyć marznie! — Na samą myśl, żeby ten piękny, grze-

czny chłopak miał zmarznąć, przeszło ją mrowie.

— Wiecie co? Jo go zakludzę oto za las do sąsiada. Tam go z pewnością przenocują.

— Też dobre! Widzisz, dobry mosz napadł dzieucho.

— Kie tu miejsca ni momy na nocleg — zwróciła się córka do obcego — to was zakludzę za las do sąsiada. Tam dostaniecie nocleg.

Ubrała się śpiesznie, otuliła do hacki i już miała z młodzianem wyjść, kiedy nagle cała chatka wstrząsnęła się od tupania i rażnego stapania poza ścianą. Jednocześnie uderzono w drzwi.

— Puszczać, psiakreć, bo marzniemy! — krzyknął Rudolf.

Kobiety stanęły jakby paraliżem tknięte. Młodzian sam, poznawszy głos herszta, zmienił się na twarzy. Ale wnet oprzytomniała córka.

— Skryjcie sie oto za nolepe, ale hönem, inaczy nie ręczę za wasze życi. A siedźcie cicho, bo może być źle!

A kiedy młodzian, nie mogąc od razu pojać zgrozy, stał jeszcze jakby w ziemię wrośnięty, pociągnęła go za rękaw i usadowiła w ciemnym kątku za nalepą. Był już też najwyższy czas, bo drzwi poczęły trzeszczeć i wypadły z zawiasów. Wnet padły draby do izby z hałasem.

— Czyście tu pozdychały? Burzemy, a wy nic.

— Psiakurka — krzyknął Plichta — a dyć tam zatopcie lepi na nolepie, bo palców w butach nie czuję. Rzekłszy to, skoczył ku nalepie po drzewo, ale go córka odepchnęła.

— Sama se przyłożę, nie leżcie mi tukej!

(C. d. n.)

Na Wiedecie.

Promień słońca żywo strzela,
Ozłacając świat dokola,
Wojtek, Maciek, Bartek, Grzela,
Dziś żegnają własne siola,
Ostawiając ojcom plugi —
Pracowitych moc lemieszcy,
Do szeregu — jeden, drugi —
Polskiej armii z piosnką śpieszy,
Z tą, co pierś mu w pól objęła:
Jeszcze Polska nie zginęła!

Ongi, Bóg wie, jakie kary
Lud oplacał dniem i nocą.
Do wsi mściwe szły »ziandary«,
Matkom synów brać przemoca;
Dziś powitań głos dolata,
Boć człek przecie-ć nie jest glazem,
Gdy przybywa brat do brata,
Mówiąc: — Chodźta, a no razem!
Będziem tworzyć wielkie dzieła,
Jeszcze Polska nie zginęła!

Na koń dumny Maciek siada,
Zaklinając przysięg pacierz, —
Żyć — żyć! zginąć — trudna rada.
By za własną, aby Macierz!
A toć dla niej wszystko przecie,
Wiek młodości szczerozłoty,
Sny, co mknęły hen — po świecie
Imarzenia i tęsknoty
I ta pieśń, co serce wzięła:
Jeszcze Polska nie zginęła!

Eszet.

Z kraju „klidu a porządku“.

300.000 KORON DŁUGU APROWIZACYJNEGO W MOR. OSTRAWIE. Na posiedzeniu budżetowym samozwańców Komisji rządzącej w Mor. Ostrawie wyszło na jaw, że deficyt aprowizacyjny osiągnął sumę aż 300 tysięcy koron. Podnoszono, że stan taki trwać dłużej nie może i uchwalono zwinąć sklepy gminne.

STRASZNE SCENY PRZY WYDAWANIU MAKI W WITKOWICACH. Do »Ostrauer Volksblatt« pisze jeden z socjalistów niemieckich o scenach, jakie rozgrywały się dnia 30. grudnia z. r. przy wydawaniu maki w Witkowicach: »Moja żona stała w »ogonku«, czekając na mąkę od godziny 8. rano do godziny 5. wieczór, marząc z innymi kobietami i dziećmi. Jak tylko otwarto drzwi, nastąpił straszny, nie do opisania natłok. Cud prawdziwy, że szereg ludzi nie postradało życia. Moją żonę w natłoku tym rzucono na ziemię, gdzie leżała bez przytomności. Tratując ją bezwzględnie, darł się tłum do d. zwi. Tylko z wielkim trudem wydarto ją stamtąd i odwieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala, gdzie leżała do godz. 7. wieczór bez przytomności. Tak to wygląda nasza aprowizacja — powiada ów Niemiec. Przez trzy tygodnie nie wydano nam żadnej maki. Wkońcu przychodzi jakaś mała ilość i aby otrzymać choć odrobinę maki, urządzają ludzie taki szturm, że nie wiadomo, kto opuści żywy hałę sklepową. Taki stan rzeczy jest nie do utrzymania.«

ZABAWY CZESKICH ŻOŁNIERZY. »Deutsche Post« donosi z Widnawy: Do pewnej karczmy w granicznej miejscowości Johannsburg przyszło na zabawę także około 40-tu żołnierzy czeskich. Dwóch kaprali, którym niezbyt szybko podano zażadaną wódkę, wpadło do kuchni, pobiło karczmarkę i jej ciężko chorego męża, straciło z pieca kuchennego wszystkie garnki z kawą, jarzynami i ziemniakami, a w sali bagnietami straciło ze schodów wszystkie flaszki i kieliszki. Następnie kaprale, zabrawszy dwie flaszki rumu i wódki, nie zapłaciwszy naturalnie za nie, odeszli spokojnie. Goście cywilni nieodważyli się stanąć w obronie karczmarki, widząc groźną postawę żołnierzy.

JAK CZESI KRADNĄ. Od powstania republiki czeskiej skradziono na kolejach i pocztach czeskich towarów za 120 milionów koron. Nic dziwnego, że Ameryka nie chce wysłać pakunków do Czech, bo boi się czeskiego złodziejstwa. (»Opavsky vestnik« nr. 100 z 30. XII. 1919.)

Z PRAGI TYLKO »BÓNÓNÓNY« — Z WARSZAWY SZPYRKA — tak powiadają ludzie w powiecie frydeckim i na Morawie.

EKS-MINISTER RASCHIN O STOSUNKU DO INNYCH NARODOWOŚCI W CZECHACH. Dr. Raschin przemawiał, jak donoszą

»Narodni Listy«, na zgromadzeniu czeskich narodowych demokratów w Nimburgu i zajmował się w swej mowie stosunkami narodowościowymi w Republice. Omawiał też stosunek Czechów do Niemców w sposób następujący: Państwo czeskie, któreśmy sobie wywalczyli, musi czeskiem pozostać, w państwie tem każdy Czech i każdy Słowak muszą mieć możność dojścia do najwyższych stopni naukowych bez uczenia się obcych języków. Język czeski jest językiem państwowym, językiem wszystkich władz i urzędów, w nim też mają wychodzić wszystkie rozporządzenia i ustawy. Według warunków pokoju wersalskiego mamy prawo urządzić nasze sprawy tak, jak gdyby u nas inne narodowości nie istniały. Tu leży kamień węgielny naszego państwa. Nie powinniśmy z nikim pertraktować, ale możemy się z innymi porozumiewać. (Njeustające brawa!) Stosunek nasz do mniejszości narodowych uregulowaliśmy już w myśl warunków układu pokojowego. Niemcy, o ile chcą oni naprawdę być dobrymi obywatelami i szczerymi republikanami, muszą to raz zrozumieć, że w państwie naszym są mniejszości, i że ta mniejszość nie może mieć tych samych praw, co naród czeski. Niemcy mają dwa państwa, w których się mogą rozwijać pod względem narodowym, a więc niemiecką Austrię i państwo niemieckie. Po przewrocie przekonaliśmy się, że wszyscy Niemcy i wszyscy obywatele, wyznający inną religię, którzy zresztą tak chętnie zaliczali się do Niemców, niesłychanie spokojni. Jeżeli się dziś zapytamy, skąd pochodzą obecni ich kuraż i dłażego tak podnoszą głowę, to musimy na to odpowiedzieć, że powodem tego zachowania się jest okoliczność, że u nas mówi się za wiele o ugodzie z Niemcami. Przechodząc do omawiania przyszłego Zgromadzenia Narodowego, oświadczył mowca, że najważniejszą obecną troską powinno być dążenie do zagwarantowania państwu na zawsze czeskiego narodowego charakteru. Nie chodzi wcale o to, czy ta lub owa warstwa społeczna odniesie zwycięstwo, bo najważniejszą sprawą jest tylko stworzenie czeskiej prawdziwie demokratycznej Rzeczypospolitej.

WIELKI BRAK SOLI W PRADZE. Według gazet czeskich panuje od dłuższego czasu dotkliwy brak soli w Pradze. Kupcy albo wogóle soli nie sprzedają, albo też tylko w minimalnych ilościach. Największa praska piekarnia pod firmą Odkole nie dodaje wogóle soli do ciasta, z którego wypieka się chleb.

Korespondencje.

Z ISTEbNEJ.

(Przygody »postępowca«. — Czeski agitator. — Korespondent »Słazaka«. — Przemysłowcy i paskarze. — Smutna statystyka. — Choroby. — »Jaselka«.)

Przed paru dniami przybył do nas sprawca p. Halfara z Cieszyna, by uregulować sprawę dostawy żyta na zasiew. Wdał się zaraz z gazdami w pogadankę, udowadniając, że niema Boga, że by nie wierzyć, co księża mówią, bo oni lud oszukują i t. d. Gazdowie już się gotowali, by dać mu odpowiedź namacalną, ale postępowiec przeczuł widocznie na co się zanosi i uciekł. Pod wieczór przybył dop. Burego, gdzie krajano skórę na rozsprzedaż dla biednej ludności. Na zapytanie jego, dla kogo ta skóra będzie przeznaczoną, odpowiedział p. nauczyciel U., że dla tych, którzy z Czechami trzymają, a dla głupich Polaków nie, mówił to naturalnie w żarcie, by się dowiedzieć, co ten łazęga myśli. Ten ucieszony taką odpowiedzią potrzęsł ręką p. nauczyciela, którą ten podniósł, by wścibskiego odprawić, wołając, to dobrze, to bardzo dobrze. Po chwili zauważono w sieni, gdzie stała skóra niepokrajana jeszcze, jakiś dziwny szmer, wypadli więc zajęci w sklepie i przyłapali »postępowca« na gorącym uczynku; odcinał kawał ze zwalku skóry. Oddano go żandarmeryi, która powinna sprawić mu praktyczną lekcję, by na przyszłość mógł odróżnić cudze od swojego.

Na święta przybył do nas niejaki Szeńczyk z Górek, by nas uszczęśliwić szmatą »Słazaka«. Przy tej sposobności rozsypywał swe mądrości na temat zbratania się proletaryatu Czech, Polski i Niemiec, ba nawet Rosyi, ale widocznie lekcya wyuczona nie poszła mu najlepiej, bo gazdowie gotowali się, by góreckiemu mądrule dać odczepne; miał, widać, dobry nos, bo zwał zaraz do krewnych, ale co się odwlecze, to nie uciecze. Za judaszowską pracę czeską potrafią mu i nasi

Istebniacy wyliczyć parę »kolkowanych« na jego krzywą część ciała. Za znalezienie jednego numeru »Gwiazdki Cieszyńskiej« więżą Czesi nawet 15-letniego chłopca, a tutaj pokraki zaprzędane całe paki wiechetka koźdoniowskiego roznoszą bezkarnie. Żandarmeryo, czy spisz?!

Na Zaolziu mamy przybędę ze Zagłębia, który pod płaszczykiem socjalizmu bezkarnie agituje za Czechami. Odważa się nawet publicznie mówić, że nie będzie na Śląsku, a więc i u nas, lepiej i taniej, dopóki Czesi całego Śląska nie zagarną. Jest on i korespondentem »Słazaka«, bo jeden jego zwolennik oświadczył, że będzie mógł przysięgać, że to ten kusternoga pisał do »Słazaka« na naszych księży same oszczerstwa i kłamstwa, a nawet na ks. biskupa dra Galla wypisywał brednie z powodu jego przyjazdu do Jabłonkowa, a był naocznym świadkiem, więc mógł prawdę pisać, ale chciał się Czechom przypodobać i dostać łapówkę, więc kłamał. Skupuje on i siano po wsi i zdziera z ludzi, jak postąpił niedawno z pewną staruszką. A dla kogo skupuje? Później napiszemy coś więcej o tym podejrzanym osobniku. Pono jeden z urzędników komory odważył się publicznie zawołać: »niech żyją Czesi-Słowacy! Był — jak mówią — w nietrzeźwym stanie, ale co człowiek po trzeźwemu myśli, to po pijanemu mówi. Ładne stosunki!

Przemysłowcy nasi i żywieccy hulają jawnie, bo żandarmerya nasza jakby wzrok utraciła, a przecież to młodzi ludzie! Konie i krowy sprowadza się z Żywieckiego, legitymacje mają podobione, bo ze śląską legitymacją można całą Słowacznę przejść spokojnie. Żywieccy przemysłowcy i paskarze dostarczają towaru, a nasi dalej odprowadzają. U nas z powodu tej szachrajki poszły ceny za krowę o 3—4000 w górę, a na Słowacznę opadają, bo mają poddostatkami i krow i koni, sprowadzonych z sąsiednich powiatów małopolskich. Przemysłowcy nawet służące; w jednym dniu odwieziono na Słowacznę a stamtąd dalej, kto wie do jakich celów, aż 7 dziewcząt ze Żywieckiego. Nawet naftę z Miłówki przewożą przez Śląsk na Słowacznę. A nasza żandarmerya śpi! Dawniej to byli przyczajeni żandarmi w lasach i ani jedna krowa z Galicyi nie przeszła Śląska, nie mówiąc już o koniach, a dziś jedna przemysłowca z Jaworzynki, a druga z Istebnej jawnie uprawiają swe rzemiosło. Żandarmeryo, staniesz się przysłowiową na Śląsku, jeżeli nie zmienisz postępowania. Pono grożą nam rekwizycją bydła na wypadek, gdyby przemysłowcy nie ustali. Jeżeli tak, to wskażemy na przemysłowców, by im zabrano do ostatniego kawałka, bo na to zasługują, a ogół będzie uratowany.

W parafii naszej, liczącej ponad 4000 ludności katolickiej, zmarło w ubiegłym roku 158 ludzi, a więc blisko 4 proc.; z tego na choroby zakaźne, jak czarna ospa, czerwonka, dyfterya, tyfus plamisty zmarło 83 osób, a więc przeszło 2 procent, a reszta na choroby zwyczajne. Czyż to nie krzyżujący dowód, że trzeba nam szpitala większych rozmiarów w okolicy, kiedy z takiego gniazda aż 83 osób umiera na choroby zakaźne. A ilu mieszkańców przechodziło te choroby z powodu braku środków zapobiegawczych i własnej lekkomyślności! Czas najwyższy, by przystąpiono do budowy szpitala w Jabłonkowie, by dawne grzechy zaniedbania naprawić.

Jak ostanie wiadomości głoszą, zaszły nowe wypadki tyfusu plamistego w Jaworzynce i Istebnej, a czarna ospa nawiedziła nas znów powrotną falą.

Odegrano u nas sześć razy z wielkim powodzeniem »Jaselka« ks. Grima. Napływ ludzi był ogromny, bo »Jaselka« odgrywano u nas po pierwszy raz, a nadto gra, jak na nasze stosunki, była dobra. Dochód znaczny przeznaczono na Gwiazdkę dla dzieci, a po części i dla Towarzystwa młodzieży i Kongregacyi, których członkowie zajęli się przedstawieniem. Oby duch, jaki ożywia nasze towarzystwa, nie był słomianem ogniem.

Z Cieszyna i okolicy.

HOLD PADEREWSKIEMU. »Do Jaśnie Wielmożnego Pana Ignacego Paderewskiego w Warszawie. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego na plenarnem posiedzeniu w dniu 7. stycznia b. r. uchwaliła jednogłośnie złożyć J. W. Panu jak najserdeczniejsze podziękowanie za Jego pracę na konferencji pokojowej i w kraju dla dobra Śląska Cieszyńskiego, której w pierwszym rzę-

dzie zawdzięcza Śląsk, że został wydarty Czechom i że może w odpowiednim czasie sam zdecydować o swojej przyszłości, którą widzi tylko w Polsce. Równocześnie prosi Rada Narodowa JW. Pana jak najuprzejmiej o dalszą opiekę nad Śląskiem i użycia swych wpływów, byśmy mogli odnieść zupełne zwycięstwo. — Prezydium Rady Narodowej.

WIADOMOŚCI Z DUCHOWIEŃSTWA.
Ks. dr. Franciszek Schubert, profesor teologii pastoralnej, liturgiki, pedagogiki i katechetyki (od 1. X. 1905) w ks.-bisk. seminarium duchownym w Widnawie, autor przyjętego pochlebnie przez fachową krytykę podręcznika teologii pastoralnej (Lehrbuch der Pastoraltheologie) i licznych naukowych rozpraw z dziedziny pastoralnej, liturgiki, katechetyki i t. d., został na miesiąc ustępującego na emeryturę prof. ks. dr. Artura Königa powołany na katedrę teologii pastoralnej przy wydziale teologicznym uniwersytetu wrocławskiego, którą obejmie dnia 15. b. m.

ROZPORZĄDZENIE Prezydium Rady Narodowej z dnia 8. stycznia 1920 w sprawie wprowadzenia nowej taryfy celnej: Niniejszem ogłasza się jako obowiązujące na terytorium Księstwa Cieszyńskiego rozporządzenie ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu z dnia 4. listopada 1919 o taryfie celnej, dołączoną do tego rozporządzenia taryfę celną, przepis wykonawczy ministerstwa skarbu do taryfy celnej z dnia 4. listopada 1919, dołączoną do tegoż tabelę tarową, oraz rozporządzenie ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu z dnia 4. listopada 1919 w przedmiocie czasowego zawieszenia cła od niektórych towarów — zamieszczone w »Dzienniku Ustaw Rz. p. p.« nr. 95. Wszystkie te rozporządzenia obowiązują od d. 10. stycznia 1920 począwszy. Cło ma być opłacone w markach polskich, podatki konsumcyjne i inne opłaty w koronach. Uwolnienia od cła i ulgi cłowe przysługują jak dotąd Dyrekcya skarbu Księstwa Cieszyńskiego (Komisya cłowa).

STAROSTWO W CIESZYŃNIE ogłasza: Ze względu na rozszerzanie się epidemii ospy i ciągle pojawiające się nowe wypadki i innych chorób zaraźliwych zakazuje się bez wyjątku aż nadal odbywanie wszelkich zgromadzeń ludowych, przedstawień teatralnych, zabaw tanecznych i innych zabaw towarzyskich w gminach powiatu jabłonkowskiego. Za przekroczenie tego zakazu będą według istniejących przepisów tak urządzający, jako też gospodczy ostro karani.

GMINNY URZĄD GOSPODARCZY ogłasza: Tłum interesowanych, jawiących się w Gminnym Urzędzie gospodarczym po spłatę pieniędzy za ziemniaki, lub po karty na mięso, był w ostatnich dniach nadzwyczaj wielki, tak, że cierpieć na tem musiało prawidłowe urzędowanie. Nie Urząd gospodarczy, lecz sama ludność temu winna. Terminy na odebranie pieniędzy za ziemniaki były bowiem na tablicy Urzędu gospodarczego afiszowane, jako też i w gazetach ogłoszone, interesowani jednak do nich się nie zastosowali. Skutkiem tego powstał natłok. W interesie wszystkich leży ściśle przestrzeganie terminów, wyznaczonych dla poszczególnych rejonów.

URZĄD APROWIZACYJNY MIEJSKI powinienby zwrócić większą uwagę na zakupno jaj, których trzecia część okazuje się zepsutą. Cena 1 K 60 h za sztukę nie jest tak niską, by pominać tę sprawę milczeniem.

Z DZIEDZIC. (Spóźnione życzenia.)
W październiku zeszłego roku wyjechali wszyscy kolejarze pruscy z Dziedzic na Górny Śląsk, tylko jeden jedyny tutaj pozostał i wcale tego nie żałuje. Natomiast wszyscy inni złorzeczą teraz swemu szefowi, znanemu hakatyście Steinerowi, który ich namawiał, by się przenieśli na Górny Śląsk. Muszą oni dotychczas mieszkać w wagonach, bo mieszkania znaleźć nie mogą, nadto panuje tam straszna drożyzna i wielki brak żywności. Kilogram mąki chlebowej na kartki kosztuje 1 markę 80 fenigów, mięsa i tłuszczu wcale otrzymać nie mogą. Przekonali się też nacocznie, że Górny Śląsk i tak przypadnie Polsce, bo ludność oświadcza się jednomyślnie za Polską. W kilku miejscowościach musieli sołtysowie (burmistrzowie), którzy się wysługiwali Niemcom, ustąpić pod naporem ludności, która sobie obrała na ich miejsce Polaków. Usunięto także pisarzy gminnych i obsadzono ich miejsca Polakami. Teraz chcieliby kolejarze pruscy wrócić napowrót do Dziedzic, ale na razie jest to niemożliwe.

— (Święta Bożego Narodzenia.)
Mielśmy tutaj w czasie świąt kilka miłych niespodzianek. O godz. 12. w nocy odprawiono w

sposób uroczysty »pasterkę« dla tutejszej załogi. Uczyniono to ze względu na to, że w Królestwie odprawiają wszędzie »pasterkę« o północy, a nasi żołnierze to sami »królewicy«. Całe grono oficerskie z p. generałem na czele brało udział w nabożeństwie. O godz. 3. rano odezwała się cudna muzyka z wieży kościelnej; to orkiestra Stowarzyszenia młodzieży katolickiej budziła mieszkańców ze snu, aby spieszyli na »pasterkę dla cywilów«. Podczas pasterki, jako też na sumie przegrywała ta sama orkiestra bardzo pięknie do naszych kolęd.; widać młodzi muzykanci robią znaczne postępy. Na drugiej mszy św. śpiewał chór mieszany naszej Kongregacyi Maryańskiej, a w święto Szczepana chór męski, złożony z naszych studentów. Wszystkim, którzy w tak piękny sposób uczcili dzień Narodzenia Zbawiciela, przedewszystkiem zaś naszemu ks. wikaremu, należy się szczerza podziękować.

— (Brak węgla.) Ze wszystkich stron dochodzą skargi na brak węgla. Są gminy w powiecie bielskim, którym od jesieni nie przydzielono ani jednego centnara węgla; ba nawet kart na pobór węgla urząd gospodarczy w Bielsku dotąd nie przysłał. Kto nie ma masła, jaj, owsa i t. p. artykułów, ten musi po prostu marznąć. Tutejsza firma Br. Nitschów otrzymuje wprawdzie węgiel dla przyłączonych gmin, ale co się z tym węglem dzieje, tego nikt nie wie. Tak samo rzeźnik Urbanczyk otrzymuje od Rady robotniczej na kopalni węgiel za dostarczone bydło, ale i ten węgiel nie jest dla zwykłych śmiertelników. Należałoby jednak wglądać w tę gospodarkę.

Z NAŁĘŻA. Nasza wioska jakby zasnęła snem sprawiedliwego, ponieważ od dłuższego czasu nie było żadnej korespondencji i nie jeden z czytelników będzie ciekawy, czy już Nałęż nie istnieje, czy wcale żaden nie abonuje »Gwiazdki«. Jesteśmy tak samo ja przed wojną, stosunki u nas niedobre. Zeszłego roku spaliły się trzy budynki, było kilkanaście kradzieży, karczemne awantury, jedno morderstwo, tańce w adwencie i t. p. rzeczy. W dniu 30. z. m. opuścił naszą wioskę nauczyciel Adamczyk, szkoła została opróżniona, tylko zostały tam artykuły spożywcze dla dzieci na obiady, które w dniu 6. b. m. zostały zrabowane. Nieludzki ten postępek wywołał smutek u dzieci, a rozpacz u rodziców.

Z Polski i ze świata.

PRZYGOTOWANIA DO KOMUNIKACYI POWIETRZNEJ. Przygotowania do komunikacyi powietrznej w Polsce idą szybko i tem. Do Warszawy przybyło z Anglii kilka samolotów dużego typu, przeznaczonych do utrzymywania komunikacyi pasażerskiej pomiędzy Warszawą-Krakowem, Gniezmem—Poznaniem, Wilnem i Lwowem. Samoloty mają ukryte kajuty na 14 osób, szybkość ich wynosi 100 mil angielskich na 1 godzinę. Dwa samoloty wojskowość zatrzymała dla swoich celów. Próbną wloty odbyły się na polu Mokotowskim i dały zadawalniające rezultaty. Dla lotników zgotowano gorące przyjęcie w kasynie wojskowej, poczem z polecenia Naczelnika państwa wręczono im oznaki polskiego lotnictwa.

PODATEK SYLWESTROWY. Z podatku od rachunków restauracyjnych za jadło i napoje, spożyte podczas nocy Sylwestrowej w Warszawie, wpłynęło dotychczas 405.000 mk. Stanowi to podatek 50% do rachunków restauracyjnych na sumę 810.000 mk. Obliczenie nie jest jeszcze ukończone, przeto suma powyższa będzie prawdopodobnie jeszcze wyższa.

CLEMENCEAU... ŻENI SIĘ. Paryski dziennik socjalistyczny »Humanite«, który występuje gwałtownie przeciw kandydaturze Clemenceau na prezydenta Francji, opowiada, że główną przeszkodą dla pewnych kół przeciw jego wyborowi ma być to, że Clemenceau jest wdowcem i że wskutek tego nie byłoby komu robić honorów domu w Pałacu Elizejskim, gdyby Clemenceau został wybrany na prezydenta Francji. Owoż, zdaniem socjalistycznego dziennika, Clemenceau, chcąc usunąć ostatnią przeszkodę z drogi, pomimo 80 lat swoich, postanowił się ożenić, a kandydatką na przyszłą prezydentową ma być wdowa po pewnym senatorze francuskim.

TUNEL POD KANAŁEM LA MANCHE. Przed wojną, gdy powstał projekt budowy tunelu pod kanałem La Manche, nie doszło do jego wykonania z powodu niechętnego stanowiska rządu angielskiego. W okresie ataków podwodnych statków niemieckich, brak takiego tunelu dawał

się bardzo we znaki. Prasa francuska i angielska niejednokrotnie podnosiła, jak wielu milionowych strat materyalnych można było uniknąć i jak wiele tysięcy żyć ludzkich uratować. Obecnie kwestya budowy znowu stała się żywotną. Rząd angielski rozważa plany, przedłożone mu przez rzeczoznawców, dotąd jednak nie powziął decyzji ostatecznej. Decydujący głos ma w tej sprawie admirał. Kwestya jest już pozytywnie rozstrzygnięta pod względem ekonomicznym, plany techniczne są już gotowe, to też odpowiedź Lloydja Georga na interpelację z 17. grudnia 1919, że rząd nie może dać jasnej odpowiedzi przed ostatecznym wysłuchaniem rzeczoznawców, wygląda raczej na wybieg polityczny, uzależniający przekopanie tunelu od zawarcia sojuszu z Francją i od ułożenia się stosunków z Niemcami.

Zgubiłem

na stacyi kolejowej w Bielsku dnia 8. stycznia b. r. wieczorem

złoty skórzany portfel

z dokumentami wojskowymi. Upraszam łaskawego znalazcę po zatrzymaniu sobie zawartości pieniężnej złożyć portfel z dokumentem w Wojskowej komendzie dworca w Bielsku lub Cieszynie.

Otwarcie restauracyi.

Szan. Publiczność z Cieszyna i okolicy zawiadamiam uprzejmie, że objąłem z dniem dzisiejszym

restauracyę w Domu Dziedzictwa w Cieszynie, Stary Targ 4

Prowadzić będę najlepsze wina, piwo i znakomite wódki polskie. Kuchnia pierwszorzędną. Obszerne i odnowione lokale. Miejsca zebrań Towarzystw polskich.

Otwarcie restauracyi odbędzie się w sobotę, dnia 10. stycznia 1920, połączone z wieczorem podgardlinowym.

O liczne przybycie prosi

ADAM KOFIN, restaurator.

W każdej rodzinie powinien być

KALENDARZ „DZIEDZICTWA“

na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfitą treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości.

☉ Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. ☉

Do nabycia w »Dziedzictwie«, w drukarni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

Na obchód 300-letniej rocznicy męczeństwa naszego bł. Rodaka

**Zycie i śmierć męczeńska
bł. Jana Sarkandra**

napisał

ks. Teodor Czaputa.

Nakładem »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra« 1920, 8° str. 119, z 23 ilustracyami. — Cena 1 egz. 10 K. Do nabycia w »Dziedzictwie« w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 całorocznie . . . 72 K
 półrocznie . . . 36 „
 kwartalnie . . . 18 „
 miesięcznie . . . 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 h od
 wiersza (rządka) drob-
 nego, przy kilkunastu
 umieszczeniach tuzów.

Rocznik 73.

W Cieszynie, wtorek, 13. stycznia 1920.

Nr. 9.

Numer dzisiejszy między inne-
 mi wiadomościami zawiera:

**Ratyfikacja pokoju doko-
 nana.**

**W tych dniach zajmiemy
 Prusy zachodnie.**

**Komisje plebiscytowe
 przybędą wkrótce.**

**Ruch bolszewicki w Niem-
 czech.**

**Walki domowe w Bułga-
 ryi.**

**Okręt włoski zatonał —
 700 osób zatopionych.**

**Nasze zadania w najbliższej
 przyszłości.**

Spory kawał pracy mamy poza sobą, a mimo to czekają nas wielkie jeszcze zadania. Na pierwszy plan wysuwa się ostateczne załatwienie sprawy śląskiej. Czekają nas plebiscyt. Setki agitatorów czeskich bałamucą nasz lud, obiecując mu w republice czesko-słowackiej złote góry. Cukier czeski i mąka — to ta miska soczewicy, z którą się ci judasze zbliżają, kryjąc nieraz w kieszeniach czeskie pieniądze, by za nie kupić dusze polskie. Bogu dzięki, że u naszych ludzi mają ci płatni agenci mało szczęścia. Lud katolicko-polski rozumie dokładnie, jaki cel mają te sztuczki czeskie, gardzi tymi darami i szczęście swe upatruje w zjednoczeniu z resztą Polski. Mamy zaufanie, że lud nasz zwycięży wszelkie pokusy. Nie zaprzedał duszy Niemcom, nie sprzeda jej i Czechom. Lecz mimo to trzeba nam stać na straży. Oddziały naszego »Związku śląskich katolików« muszą bardzo pilnie śledzić ruch plebiscytowy w swych gminach i stanąć zaporę dla niezdrowej agitacji. Bo ludzie słabi znaleźć się mogą, zwłaszcza w obecnych czasach moralnego upadku ludzkości. Muszą też nasi ludzie w miejscowych komitetach plebiscytowych interesować się tą walką plebiscytową, informować nasz sekretariat w Głównym Komitecie plebiscytowym, utwierdzać i nawracać niepewnych, a zwycięstwo będzie nasze.

Trzeba nam też zdwoić naszą pracę w oddziałach »Związku śląskich katolików«. Musimy wyteżyć dobrze wszystkie siły, aby wszystkich, którzy stoją na gruncie katolicko-narodowym, zjednoczyć w naszym stronnictwie. Takich, którzy z nami sympatyzują, którzy się na nasz program godzą, a jednak do stronnictwa formalnie nie należą, jest jeszcze dużo. Zwłaszcza inteligencja się trochę zanadto boi otwartego przyznania się do naszych zasad. Te wahania muszą zniknąć. Stronnictwo nasze chyba dosyć jasno udowodniło, że jest szczerze narodowe tak przez całą swoją działalność jeszcze w czasach austriackiego, jak przedewszystkiem w ostatnim roku, skoro nie zawahało się ani na chwilę, gdy chodzi o przyłączenie Śląska do Polski, zasiąść do wspólnej pracy ze stronnictwami o zupełnie innych charakte-

Ratyfikacja pokoju dokonana!

Z Berlina donoszą: W sobotę, 10. b. m. o godz. 4. po południu odbyła się w Paryżu uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych między Niemcami a państwami koalicyjnymi i zaprzyjaźnionymi. W tym czasie zakończył się stan wojenny z Niemcami a koalicją. Dyplomatyczne stosunki będą z Niemcami natychmiast podjęte.

Paryż. Uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych odbyła się w sobotę po południu. Obecni byli przedstawiciele głównych mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych. Zgłosili się oni w gabinecie ministra spraw zagranicznych, dokąd przybyli Lersner i Simson. Delegaci niemieccy w myśl noty z dnia 1. listopada z. r. musieli podpisać protokół. Po podpisaniu nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych. P. Clemenceau, jako prezes komisji pokojowej, wręczył następnie *von Lersnerowi* list, w którym entena wyraża zgodę na zredukowanie pierwotnych żądań w sprawie wydania tonażu. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele Francji, Anglii, Japonii, Włoch, Belgii, Boliwi, Brazylii, Gwatemali, Peru, Polski, Czechosłowacy, Syamu, Urugwaju i Niemiec.

Tu spisany został protokół, który w swej istotnej części będzie brzmiał następująco:

»Protokół o złożeniu dokumentów ratyfikacyjnych traktatu pokojowego, zawartego w Wersalu dnia 28. czerwca 1919 pomiędzy (tu następuje

lista 26 sprzymierzonych państw) z jednej strony a Niemcami z drugiej strony, tudzież następujących aktów protokołu, podpisanego tego samego dnia przez te same państwa i układu z tego samego dnia między Stanami Zjednoczonymi, Belgią, Francją a Niemcami w sprawie obsadzenia prowincji nadreńskiej. Przystąpiono do złożenia dokumentów ratyfikacyjnych i do oddania ich rządowi republiki francuskiej celem zachowania ich w archiwum.«

Protokół jest wydrukowany na pergaminie, pełnomocnicy umieścili na nim swoje pieczęcie i podpisy. Ta wymiana dokumentów ratyfikacyjnych spowodzi natychmiast podjęcie stosunków dyplomatycznych między sprzymierzeńcami a Niemcami. Dalszym skutkiem będzie natychmiastowe odesłanie do domu jeńców niemieckich.

Jak wiadomo, w ciągu trzech dni po ratyfikacji zacznie się obejmowanie przez Polaków terytoriów przeznaczonych przez traktat Polsce. Wszelkie przygotowania administracyjne są już ukończone.

W tym terminie Niemcy mają opuścić także tereny plebiscytowe. W Katowicach poczyniono już przygotowania w celu pomieszczenia misji i wojsk alianckich. Korpus okupacyjny angielski, którego oczekują około 15. b. m., liczyć będzie 21 tysięcy żołnierza.

Pomoc żywnościowa dla Polski.

Z Nowego Jorku donoszą iskrowo, że Hoover wystosował pismo do Komitetu pomocy dla cierpiących głód, w którym stwierdza, że środków żywności należy dostarczyć przedewszystkiem całemu szeregowi miast włoskich, następnie *muszą być zaspokojone potrzeby miast polskich i czeskich.*

Szczególnie konieczną jest pomoc dla Polski — pisze Hoover — która jedna stanowi teraz wal-

ochronny przeciw barbarzyństwu bolszewickiemu.

Waszyngton. Sekretarz skarbu Glass otrzymał od kongresu zaliczkę 150 milionów dolarów na pomoc żywnościową dla Polski, Austrii i Armenii.

W najbliższym czasie ma być otwarty kredyt w sumie miliarda dolarów na potrzeby europejskich krajów.

rach. Nie zaszkodzi też tutaj wspomnieć, że nasze stronnictwo w zeszłym roku pierwsze zaproponowało blok wyborczy, który z początku nie doszedł do skutku wskutek odpornego stanowiska socjalistów. Inteligencji naszej chcemy zwrócić uwagę na to, że dwa najpoważniejsze kluby sejmowe, a mianowicie Narodowe Zjednoczenie ludowe i Związek ludowo-narodowy w swych programach opierają się o zasady katolickie. W pracy w naszych oddziałach musimy też zwrócić baczną uwagę na to, by nasi ludzie nie należeli równocześnie do drugiego stronnictwa. Są wypadki że ludzie, bałamuceni przez różnych agitatorów, zapisują się też do stronnictw innych, zwłaszcza do ludowców. Musimy tym ludziom wytłumaczyć, że to jest rzeczą niemożliwą, że muszą się zdecydować na jedno stronnictwo. Być może, że tu i ówdzie kogoś utracimy, lecz za to nasze szeregi będą tem bardziej spoiste, jako jednoilte.

Oddziały »Związku śląskich katolików« będą miały w najkrótszym czasie ważne zadanie do spełnienia. Odegrają ważną rolę już teraz w czasie plebiscytowym, a po ustaleniu granicy, przy wyborach do sejmiku wojewódzkiego, do wydziałów gminnych, rad szkolnych i t. d. A im więcej nas będzie, tem większy będzie nasz wpływ w danych ciałach. A to nie może być dla nas obojętne.

W obecnej chwili muszą oddziały »Związku« zająć się gorliwym rozszerzaniem »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Mamy własny dziennik, który w pierwszym rzędzie powinni abonować członkowie naszego stronnictwa. Wszak w naszych szeregach jest z pewnością przeszło tysiące takich, którzy mają na tyle pieniędzy, aby zapłacić pismo codzienne. Trzeba jednak tą sprawą się zająć. To muszą przeprowadzić zarządy miejscowych oddziałów. Tych zaś, którzy nie mogą zdobyć się na nasz dziennik, trzeba skłonić do zamówienia tygodniowego wydania »Gwiazdki«. Są jednak w naszym stronnictwie może i tacy, którzy nie mogą sobie pozwolić nawet na abonowanie »Gwiazdki« jako tygodnika. Tym powinni członkowie oddawać przeczytane już numery, aby i oni również mogli się oświecać politycznie.

Równoległe z pracą polityczną musi iść praca na innych polach, na polu społecznym, oświatowym, humanitarnym i wychowawczym. Ponieważ te sprawy wymagają gruntownego omówienia, więc poświęcimy im osobny artykuł. Obecnie zaś uwagi kończymy wezwaniem: »Łączmy się gromadnie, mężczyźni i kobiety, w »Związku śląskich katolików«, stwórzmy potężną organizację polityczną, odpowiadającą liczbie naszej ludności!«

„Niezadowolonym“ do rozwagi.

Jeden z posłów ludowych zamieścił w »Piaście« następujące rozumne uwagi:

Wojna obecna skończyła się katastrofą mocarstw centralnych i Rosyi. Na gruzach ich powstała Polska. I co się dzieje? 90 ludzi na 100 natychmiast zwraca się do tego państwa i krzyczy w niebogłoso: daj! Daj urzędnikowi wysoką rangę, daj chłopu odbudowę, daj robotnikowi mało pracy a dużo płacy, daj wdowie zapomogę, bo ma dzieci, daj kolejarzowi lekką służbę, wszystkim naraz buduj drogi, koleje, dawaj ubranie, soli, nafty, chleba, mięsa, cukru, podatku nie podwyższaj, ale każdemu daj coś do ręki, bo inaczej będę niezadowolony, będę kłął, narzekał, żałował Austrii, Prus i Rosyi, wyzywał rząd, sejm, starostów, wójtów. Trzeba pamiętać zawsze, że ludzie żyją na ziemiach polskich tacy sami, jak przed wojną: dobrzy i źli; twierdzą, żeśmy się jeszcze przez czas wojny popsuli. Zrobi ktoś komuś krzywdę, to zaraz: »Polska winna! Taka sprawiedliwość w Polsce!« Chce się człowiekowi krzyczeć na całe gardło: »Rozumu, rozumu i jeszcze raz rozumu!«

Jest źle, bieda wśród ludzi panuje; niejednemu z głodu i nędzy życie zbrzydło, ale pytam: kto winien? Kto winien temu, że kraj zniszczony, że tyle kalek zostało, że kraj wyrabowany ze wszystkiego, że pieniądz stracił swą wartość, że upadło rolnictwo i przemysł, że nie mamy surowców, ani żadnych materiałów — pytam raz jeszcze: kto winien? Czy Polska? Czy będzie ktoś taki, któryby potwierdził? Byłby to człowiek albo głupi, albo kłamca ostatniego rzędu i łotr.

Wszystko to zrobiły dawne zaborcze rządy. Polska, t. j. rząd i sejm, to wszystko dopiero odbudowuje. Dom spali się za godzinę i przedziej, a niech go ktoś za tę godzinę odbuduje! Znajdźcie mi takiego majstra, a niektórzy chcą, żeby sejm odbudował Polskę w parę miesięcy, choć na zniszczenie pracowali Madziarzy, Prusacy, Niemcy, Czesi, Moskale — i Bóg wie kto — przez 5 lat.

Przeklina niejednen i wyrzeka na wojskową służbę, a niejednen ojciec czy matka pomstuje, że syn na wojnie jeszcze — a czy zdaje sobie z tego znowu sprawę, poco ten tam siedzi? Czy tak rząd i sejm zezwalają na wojnę dla przyjemności? A może dla dokuczenia swym wyborcom? Gdybyśmy teraz na granicach nie mieli swego wojska dla obrony, toby tu do nas wlaźł bolszewik, Prusak lub Czech dla rabunku. Teraz nawet biedak zje co nieco choć raz na dzień, a za rządów tych nowych panów wyciągnąłby z pewnością nogi. Czy wy, niezadowoleni, wiecie, że cały szereg wsi w Rosyi pokopał sobie rowy i otoczył się drutem kolczastym, a mieszkańcy dniem i nocą czuwają, by się hronić przed napadami band czerwonej gwardyi? Czy wy wiecie, ile robotników ginie

tam dziennie z głodu na ulicach? Narzekamy, że mało nafty, cukru i t. d. — a czy wiecie, że tam tego zupełnie niema? Na to synowie wasi służą przy wojsku, żeby obronić was, wasze domy, wasze sąsiadki, wasze wieprze, by obronić wasze żony i córki przed upaństwowieniem, co jest równoznaczne z... francuską chorobą, na którą tam wszystko choruje.

Wykrzykiwać bezmyślnie i psuć to, co inni dobrego robią, jest cechą Polaka złego. Ten powinien wyemigrować bodaj do Austrii, której tak żałuje, a tam z pewnością skurczony tutaj brzuch przyschnąłby mu do kręgosłupa. Winą tego głównie jest brak oświaty i oświaty, sprawiający, że ludzie często widzą tylko koniec nosa.

Ta Polska jest jednak dobrą i serdeczną matką nawet dla wyrodných swych synów, bo w dawnej Austrii za niektóre gadaniny kryminal czekał. Z krzykiem na Polskę trzeba zaczekać parę lat, gdy usuniemy łapownictwo i paskarstwo, uprzątmiemy bandytów, damy ludności pracę, chleb i obleczenie, wprowadzimy ład i karność, przygotowujemy potrzebne urzędy, wprowadzimy w życie reformę rolną, zaczniemy na dobre odbudowę, będziemy mieć granice państwowe, a zwłaszcza, kiedy już zapomnimy o wojnie.

Nad wszystkim trzeba się zastanawiać; nie trzeba wierzyć zawsze tym, którzy schlebiają ludziom i mówią to, co im przyjemne, bo trucizna słodka, a lekarstwo każde prawie jest gorzkie.

Obrady sejmowe

z dnia 9. b. m.

Na piątkowym posiedzeniu Sejm zajmował się następującymi sprawami:

1. *Przygotowanie odpowiedniej liczby sił do służby pocztowej.* Uchwalono: kursy dla wyćwiczenia personalu, stworzenie akademii pocztowej, pomnożenie liczby dyrekcji, otwieranie składnic, zaprowadzenie komunikacji samochodowej, ubezpieczenie personalu ambulansowego na wypadek kalectwa lub śmierci, tudzież podwyższenie wynagrodzenia za służbę nocną.

2. *Opieka nad zdemobilizowanymi Hallerczykami, którzy wracają na tereny plebiscytowe.* Wyplaci się im zapomogi.

3. *Ułatwienie warunków bytu nauczycielom we wschodniej Galicyi.* Najdalej do dwóch miesięcy ma Sejm uchwalić odpowiednią pragmatykę służbową i statut emerytalny.

4. *Przejęcie przez rząd burs przy państwowych seminariach nauczycielskich.* Uchwalono, by opiekę nad bursami przejęło ministerstwo oświaty i w tym celu powołało przy bursach komitety gospodarcze, złożone z członków miejscowe-

go społeczeństwa. Uchwalono też rezolucję, domagającą się dostarczenia dla burs środków żywności.

5. *Opieka weterynaryjna i środki zwalczania chorób zakaźnych u zwierząt.* Uchwalono zaprowadzić weterynaryjną służbę pomocniczą i założyć jak najwięcej zakładów dyagnostycznych.

6. *Budżet dla szkół zawodowych.* Uchwalono kredyt 1½ milionowy na potrzeby szkół zawodowych i ½ milionowy na potrzeby społecznych szkół zawodowych.

7. *Zaprowiantowanie armii w mięso.* Uchwalono dostarczyć armii mięsa i konserw z zagranicy.

8. *Odbudowa kraju.* Uchwalono przyspieszyć ją.

9. *Powrót konnej dywizyi Hallerczyków z Syberyi do kraju.* Dywizya ta liczy 13 tysięcy i składa się przeważnie z byłych jeńców wojennych. Uchwalono, by rząd zajął się umożliwieniem powrotu.

Następne posiedzenie we wtorek, dnia 13-go b. m.

Armia ukraińska tworzy się przy pomocy polskiej.

Warszawa. W niedługim czasie ma być stworzona przy pomocy polskiej armia ukraińska. Miejsce koncentracyjne tej armii jest na razie nie znane, w każdym razie leżeć ono będzie na wschód od Zbrucza. Petlura wyjechał już z Warszawy i udaje się na Ukrainę, gdzie operują jeszcze luźne oddziały ukraińskie. W razie dalszej wojny z bolszewikami, armia ukraińska wystąpiłaby razem z polską przeciw bolszewikom.

Z miejscowości na wschód od Zbrucza na Ukrainie przyjeżdżają do Warszawy coraz liczniejsze deputacje ludności miejscowej, domagające się wcielenia tych terytoriów do Rzeczypospolitej polskiej.

Uroczysty powrót kardynałów.

Warszawa. Kardynałowie Kakowski i Dalbor powrócili w niedzielę, dnia 11. b. m. z Rzymu. Warszawa zgotowała im uroczyste przyjęcie na dworcu wiedeńskim. Stąd Alejami Jerozolimskimi, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem kardynałowie pojechali powozem do kościoła św. Anny. W powozie przed nimi wieszono »Świecę Piusową«. Uroczyste nabożeństwo celebrował kardynał Dalbor, przyczem w czasie Gloria bito w dzwony we wszystkich kościołach. Po sumie kardynałowie udzieliли błogosławieństwa papieskiego wiernym.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Ciąg dalszy.)

(7)

Wilczek również przystąpił ku ogniu, ogrzewając opuchnięty łeb.

— Ogrzej pysk, żeby ci wykłesł — rzekł mu Liszka. — Anich se nie myślał, że ten gibczok taki jurny. Dybyśmy cie nie byli obrónili, jużbyś się prażył dziśka w piekle.

Buchnili śmiechem, dokuczając Wilczkowi przycinkami. Rudolf, zapaliwszy nową szczype, usiadł za stołem i wyjął z kieszeni pieniądze.

— Tak pójdźcie chłopcy, aż was podzielę!

Zaraz go otoczyli zwartem kołem. Podzielił pieniądze na sześć kupek, mówiąc:

— Mocie dzisiejszy zarobek. A szporujcie, bo kto wie, kie sie nom zaś taki szczęści trefi. Biercie czerty!

Matka z córką przykucnęły w kątku, szepcząc sobie coś trwożnie do ucha. Niekiedy sie im zdawało, jakoby się ten tam za piecem niespokojnie poruszył.

— A teraz spać! — nakazał »tata«. — Po północy trza nom z piądzkami zderzyć, bo jo nie trufom, aby nom ten gibczok jeszcze przed ranem družbów z pikami nie posłał.

— Jo se oto zaroz legnę za nople — rzekł Liszka, krocząc w stronę kąta, gdzie był ukryty młodzieniec. W tem też zerwała się Kasia z

miejscu zaperzona, zastawiając Liszce drogę.

— Tukej je mój barłóg — rzekła z iskrzącymi oczyma. — Ktoby sie opowoył zbliżyć do nopley, wydropię mu ślepia!

— Oho, jako dziśka jurno! — zaśmiał się Liszka. — Dziwejcie się jako koczka, chce i człowieka dropać.

Chciał ją z miejsca odsunąć, lecz ona, stawivszy zacięty opór, poczęła go rzeczywiście drapać po twarzy i rękach, że sie nawet rozłościł i za warkocz ją uchwycił. Wtem z poza nopley wypadł młodzian, stanąwszy z groźną twarzą i zaciśniętymi pięściami przed zuchwałym opryskiem.

— Puść dzieuche! — ozwał się drżącym tonem.

Gdyby był jasny grom z nieba pomiędzy opryszków uderzył, bodajby się bardziej zdumieli. Na chwileczkę powstała taka straszna złowroga cisza — jakbyś makiem siał, ledwo co ciężkie sapanie z piersi można było słyszeć. Rudolf pierwszy się ocknął.

— Na kaj żeś sie ty zazraku tu za nople wloz?

Równocześnie i Wilczek postąpił ku niemu z oczyma, z których nic dobrego nie wróżyło. Wsunął rękę w zanadrze, uchwycivszy coś mocno. Także i inni otoczyli młodziana wążkiem pasmem.

— Nie bójcie się — ozwał się młodzian śmiało. — Joch tu na to nie przyszeł, aby was zdradzić. Przyszełech tu przypadkiem na nocleg. Nie chcę nic po was, jeno tyle, abyście mie puścili, a tej dzieusze krzywdy nie robili, że mie przed

wami chciała ratować. — Rzekłszy to, spojrział w stronę dziewczyny?

— Abyśmy cie wolno puścili? — syknął Wilczek przez zacisnięte zęby. — Możebyś jeszcze chcioł, abyśmy cie kolasa odwieźli, co? A jo ci prawiem, żebyś zrobił rachunek ze sumieniem, a jesi jeszcze mosz mamulce co skozać, tq mów, bo za chwile tu trupem beesz leżo!

— Mówi bai prowde — dodał Liszka. — Chłapczyško wszystko wyfuło i bee po całej naszej paradzie. Niech tie las trzaśnie!

— Co tam tela radzić — powiedział Marek. — Skantrzyć go, bo nas wydo!

— Jak my go nie skantrzymy, możemy dędać na wyżni bramie, jako nom wygrožo. — powiedział Wilczek, a jego oczy zaświeciły tak złowrogo, że młodzieńca aż mrowie przeszło. Spojrzawszy wokoło, podniósł Wilczek z pod łąwy siekiere, gotując się do skoku. W tym momencie skoczyła Kasia między Wilczka a młodzieńca, zasłaniając go sobą.

— Prędzej jo trupem padnę, niżbyście mu mieli co zrobić — świadczyła stanowczym głosem. — Jeszcze po teraz waszych rąk nie zmazał krwią niczyją! Rozwożcie sie, co chcecie robić! To przeca ni ma jeszcze łoto konia lebo krowe ukraść.

— A co sie ty, giździe, mieszosz do naszej sprawy? — huknął Wilczek. — Tam se par kopytka z wełny robić. Na bok!

— Nie uchylę sie!

— Uchyl sie, mówię ci!

— Nie ruszę się ani na krok!

(C. d. n.)

Koalicja odrzuciła prośbę Niemiec.

Z Paryża donoszą: Niemieckiej delegacji pokojowej w Paryżu doręczono dnia 6. b. m. następującą notę p. Clemenceaua: »W ciągu obecnych rokowań prosił przewodniczący niemieckiej komisji rzeczoznawców p. Simson o odpowiedź na pismo niemieckiej delegacji pokojowej z dnia 28 października 1919 r., zawierające notę w sprawie linii demarkacyjnej między Niemcami a Polską i prośbę w sprawie zmiany granic wschodnich. Propozycje, w wymienionej mowie wyszczególnione, miałyby ten skutek, że układ pokojowy w Wersalu musiałby być podany nowej dyskusji. Z tego też względu prośbom w nocie niemieckiej zawartym nie można zadość uczynić. Państwa koalicyjne obstają przy warunkach układu pokojowego z dnia 28. lipca 1919 r.«

Sojusz wojskowy z Francją.

Czeskie Biuro prasowe donosi z Paryża: Clemenceau oświadczył przedstawicielom prasy, że Francja musi dążyć do najściślejszego sojuszu wojskowego z Polską, Czechosłowacją i Jugosławią, bo tylko w ten sposób może zapewnić sobie wpływ na wschodzie. Clemenceau potwierdził również wiadomość, że w Paryżu bawią wojskowi reprezentanci Polski i Jugosławii w sprawie zawarcia konwencji wojskowej z Francją.

Polacy australscy.

Warszawa. Do p. prezydenta ministrów Skulskiego nadeszła ze Sydney w Australii następująca depesza: Doroczny zjazd Polonii podziela najgoręcej słuszne żądania polskie co do wcielenia Wschodniej Galicyi, Śląska i Prus Zachodnich i co do przyznania jej wolnego dostępu do morza.

Przed zajęciem Prus zachodnich.

Z Poznania donoszą, że urzędnicy polscy, którzy są przeznaczeni do urzędowania w Prusach Zachodnich po objęciu ich przez wojska polskie, są już gotowi do odjazdu.

Rozdział kolonii niemieckich.

»Venkov« donosi z Paryża, że Rada Najwyższa obraduje obecnie nad sprawą rozdziału niemieckich kolonii. Między innymi zgłosiły pretensje do tych kolonii Włochy, Polska i Czechosłowacja.

Konferencya antybolszewicka.

Warszawa. Rząd polski dał inicjatywę do zwołania konferencyi państw, graniczących z bolszewicką Rosją, celem wspólnej obrony. Konferencya ma się odbyć w Warszawie w drugiej połowie stycznia, a wezmą w niej udział przedstawiciele rządu polskiego, litewskiego, łotewskiego, fińskiego, ukraińskiego, kaukaskiego i rumuńskiego.

Czeska schyzma.

Praga. Pisma czeskie ogłaszają odezwę nowego Kościoła narodowego do ludności, wzywającą do schyzmy.

Projekt konstytucyi czeskiej.

Praga. Wvdział konstytucyjny obradował onegdaj nad projektem nowej konstytucyi. W posiedzeniu wzięli udział prezydent min. Tusar i minister. Svehla. Co do paragrafu 6. projektu konstytucyi, w myśl którego Zgromadzenie Narodowe składa się z dwóch izb, poseł soc. dem. Dedic zgłosił protest przeciw utworzeniu systemu dwuizbowego. Wniosek Dedic o zmianę paragrafu 6. odrzucono. W dalszej dyskusji przyjęto jednogłośnie par. 7. do 11., w myśl których Izba składa się z 300 członków. Przyjęto też par. 23. do 26. o nietykalności poselskiej. Według par. 28. prezydent republiki zwołuje Zgromadzenie Narodowe na nadzwyczajne sesje, t. j. w marcu i październiku, nadto na posiedzenia nadzwyczajne. Jeżeli większość, niż połowa posłów zażąda tego, może być Zgromadzenie Narodowe zwołane w ciągu 14 dni.

O zjednoczenie kościoła.

Rzym. W Watykanie zorganizowano szereg prelekcji, poświęconych sprawie blizkiego Wschodu i mających na celu utworzenie drogi do zjednoczenia Kościoła wschodniego z Kościołem rzymsko-katolickim. Prelekcje te zainaugurowali patriarchy Syrii i Armenii.

Ruch bolszewicki w Niemczech.

»Der Morgen« donosi z Berlina, że stronnictwa niezawisłych socjalistów i komunistów uprawiają ponownie energicznie propagandę. Rozwój wypadków przyspiesza wzrastającą drożyzną i brak węgla. »Leipziger Ztg.« donosi, że robotnicy postanowili urządzić strejk generalny w całym Niemczech, jeżeli ustawa o radach fabrycznych w obecnym swym brzmieniu będzie przyjęta. Równocześnie wzmagają się strejki kolejarzy. Dziś odbyły się w Berlinie liczne starcia strejkujących z robotnikami, chcącymi pracować. Wiele sklepów żywnościowych, cukierni i t. d. zostało splądrowanych przez tłum.

Koalicja zażądała wydania zbrodniarzy niemieckich.

Rząd niemiecki w sam dzień sylwestrowy otrzymał listę zbrodniarzy niemieckich, których wydania zażąda koalicja. Lista ta wywołała w kołach rządu niemieckiego przerażenie, obejmuje bowiem nie tylko 1200 do 1500 nazwisk, ale zdaniem rządu niemieckiego jest przykra dlatego, że nie ogranicza się do wyższych dygnitarzy, lecz nadto domaga się oddania sądowi koalicyjnemu 300 żołnierzy i podoficerów za popełnione podczas wojny zbrodnie. W ten sposób bowiem żądanie koalicji dotyka szerokie masy ludowe. Wrażenie listy ma być takie, że prezydent Niemiec Ebert zaraz następnego dnia miał zawiadomić p. Clemenceaua, że gdyby koalicja obstawała przy swoich żądaniach, to rząd niemiecki musiałby ustąpić.

Walki domowe w Bułgarii.

Według doniesień dzienników z Zofii, w poszczególnych okręgach Bułgarii wybuchła formalna wojna domowa. W Zofii i Filipolu ludność napadła na rządowe składy żywności i zrabowała ją. Znaczna liczba wojska i policji była bezsilną. Następnie ludność udała się z miast na wieś, napadając domostwa chłopskie, włościanie jednak, którzy byli dobrze zorganizowani i uzbrojeni, stawili silny opór. Rząd bułgarski wystosował do mocarstw koalicyjnych notę, w której wskazuje na niebezpieczeństwo, grożące krajowi, o ile nie nastąpi natychmiastowy dowóz żywności. Dalej zaznacza rząd bułgarski, że w przeciwnym razie nie mógłby brać odpowiedzialności za bezpieczeństwo, pokój i porządek w kraju i byłby zmuszony wtedy zarząd nad Bułgarią powierzyć Radzie Najwyższej.

„Pracować, a nie liczyć na obcą pomoc“.

Biuro korespondencyjne podaje, że Hoover w oświadczeniu swem wobec dziennikarzy oznajmił, iż nie przyłącza się bynajmniej do zdania tych, którzy gospodarcze i finansowe położenie Europy przedstawiają jako rozpaczliwe i że Europa jest zupełnie zdana na pomoc amerykańską. Hoover oświadcza się przeciwko pożyczkom i twierdzi, że Europa nie potrzebuje pomocy, której żąda. Narody europejskie powinny pracować, a nie liczyć na obcą pomoc. Jest najwyższy czas, by same zaczęły dźwigać swoje ciężary.

Oświadczenie Hoovera kończy się słowami: Stany Zjednoczone wycofują się z Europy, aby jej uprzyżnić, że nadszedł czas pracy i handlowej czynności.

Okręt włoski zatonał.

Genoa. Według doniesień pism włoskich zatonał okręt włoski »Księżniczka Matylda«. — 700 osób straciło życie.

Rozszerzajcie Gwiazdkę Cieszyńską!

Z kraju „klidu a porządku“.

JAK SIĘ CZESI PRZYGOTOWUJĄ DO WYBORÓW. Wkrótce mają się odbyć w Czechach wybory do Zgromadzenia Narodowego. Czesi boją się, że z ich pstrokatej republiki wyjdzie większość posłów nieczeskich, dlatego chwytają się różnych sztuczek, aby zwycięstwo sobie zapewnić. I tak n. p. w Olomuńcu, jak donosi »Pozor«, wciągnięto na listę wyborczą 8000 żołnierzy, sprowadzonych z głębi Czech.

KŁOPOTY Z SŁOWAKAMI. W czeskich pismach ogłoszono, że według uchwalic się mającej konstytucyi językiem urzędowym będzie w całym państwie wyłącznie język czeski. Przeciwno temu zaprotestował słowacki minister dr. Szrobar w »Slovenskim Denniku«. Pisze on tam, że »język słowacki jest nie tylko językiem urzędowym w Słowacji, lecz także językiem państwowym w obszarze czesko-słowackiej republiki«. Podnosi nadto, że w Słowacji wogóle po czesku urzędować się nie będzie. Dnia 8. b. m. zjawiała się w Pradze masowa deputacja Słowaków, żądająca wypuszczenia ks. Hlinki i szerokiej autonomii dla Słowaczyny. Co do sprawy ks. Hlinki odpowiedziano im, że będzie on tylko ukarany za wyjazd za granicę bez paszportu, co zaś do autonomii, to oświadczył dr. Benesz, że byłoby to zanadto niebezpiecznym eksperymentem dać tę autonomię Słowaczynie już dzisiaj.

KŁOPOTY Z JEZYKIEM URZĘDOWYM. Czesi mają wielkie kłopoty ze swym językiem urzędowym. Chcieli zaprowadzić język czeski jako urzędowy; ale oparli się temu Niemcy, Słowacy, Węgrzy i Rusini. Później wymyślili język czesko-słowacki, ale rozmyśleli sobie, że robią wielkie głupstwo, bo jak nie można mieszać język chiński z francuskim i zrobić z tych dwóch języków jeden język, tak też nie można mieszać języka czeskiego ze słowackim i z tego dziwoląga zrobić język urzędowy. To też jeden z członków rządu praskiego wpadł na pomysł, żeby ogłosić jako język urzędowy »Esperanto«, bo przez to będzie wilk, a w łaciwie lew, syty i koza cała. Do tego doszła czesko-słowacka republika, że musi używać języka »Esperantos«, gdyż w przeciwnym razie grozi ciągła walka językowa. I potem Czesi krzyczą, że są państwem narodowym! Ale jest to tylko stary, gliniany, słuczony garniec — a później zdrutowany!

SOKÓŁ CZESKI. Założony w Czechach przez Fügnera i Tyrza do walki z germanizacją »Sokół«, jako towarzystwo gimnastyczne, identyczne z polskim »Sokolem«, stał się dziś wyraźnie antykatolickim i usuwa wszystkich członków jakichkolwiek zrzeczeń czy partii o charakterze religijnym. Doszło do tego, że lud katolicki w Czechach zakłada osobne towarzystwa gimnastyczne pod nazwą »Orzeł«.

OBROŃCY BOLSZEWIZMU. Czeska gazeta »Na zdar« z Mor. Ostrawy, organ znanego posła Cingra, narzeka w nrz. 1. na str. 2. na papierze, że w swem przemówieniu w kolegium kardynałów napiętnował bolszewizm i oświadczył, że najważniejszym zadaniem Kościoła katolickiego jest obecnie walka z bolszewizmem, dlatego, iż bolszewizm chce wnieść w porządek społeczny bezbożną, fanatyczną anarchią. »Na zdar« o tem przemówieniu powiada: »Reakcja idzie do boju, ale tym razem skończy się katastrofą! — Widać, jak Czesi tęsknią za rosyjskim bolszewizmem, jak ich zatem każde nawet słowo, zwrócone przeciw bolszewizmowi, boli.

Z Cieszyna i okolicy.

OD ADMINISTRACYI. Do dzisiejszego numeru »Gwiazdki Cieszyńskiej« załączamy czecki Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie z prośbą, aby ci z Szan. Abonentów, którzy dotychczas nie zapłacili prenumeraty za rok 1919, względnie nie nadesłali prenumeraty (całej lub części) na rok bieżący, zechcieli to uczynić w jak najkrótszym czasie. Ci zaś, którzy już zapłacili prenumeratę, zechcą czecki przechować na później. Upraszamy również, aby na prawym odcinku czecku napisać liczbę, znajdującą się po lewej stronie adresu, gdyż nam to pracę ogromnie ułatwia, oraz zapobiega różnym pomyłkom.

WALNE ZGROMADZENIE »Związku śl. katolików« odbyło się w sobotę, dnia 10. b. m. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w numerze następnym.

KONKURS. Komisya Szkolna Księstwa Cieszyńskiego ogłasza niniejszem konkurs na posadę nauczyciela matematyki i fizyki w państwowym gimnazjum polskim w Cieszynie. Podania, zaopatrzone należycie w dokumenta służbowe i wystosowane do Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Warszawie wnoszące należy w przepisanej drodze służbowej do Komisji szkolnej Ks. Ciesz. w Cieszynie w terminie do 20. stycznia 1920.

W SPRAWIE CŁA. Dyrekcja skarbu Księstwa Cieszyńskiego komunikuje: Według art. 14. rozporządzenia ministerstwa skarbu oraz przemysłu i handlu w Warszawie z dnia 4. listopada 1919 w taryfie celnej można używać do opłaty cła oprócz złota jedynie biletów polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Przy opłacie cła powyższymi biletami uiszcza się dopłatę (agio), wynoszącą obecnie aż do dalszego zarządzenia 200 procent. Ponieważ na terytorium byłego zaboru austriackiego, t. j. w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim, sąd dotychczas jedynie w obiegu korony, przeto publiczność, mająca styczność z urzędami celnymi winna się na tę zmianę przygotować. Nowa taryfa celna wchodzi w życie na obszarze wszystkich ziem Rzeczypospolitej polskiej z dniem 10. stycznia b. r.

MARKI A KORONY. Odnośnie do rozporządzenia ministra skarbu w przedmiocie ustanowienia stosunku marek polskich do koron z dnia 24. grudnia 1919, ogłasza się niniejszem, że Prezydium Rady Narodowej na posiedzeniu z dnia 2. stycznia uchwaliło nie ustalać na razie na Śląsku kursu korony względem marki polskiej, wobec czego marki polskie na Śląsku Cieszyńskim liczyć się będą nadal po kursie dziennym.

PRZEŁOŻENSTWO MIASTA CIESZYŃSKA podaje do wiadomości, że w myśl § 65. śl. ordynacji preliminarze gminy na rok 1920 przez dni 14, t. j. od 11. stycznia aż włącznie do 24. stycznia 1920 dla członków gminy w celu przejrzenia publicznie wyłożone będą i że ewentualne uwagi i upomnienia, dotyczące się preliminarzy, w ciągu przeznaczonego terminu do przełożenia wniesione być mogą.

Z GMIN POWIATU CIESZYŃSKIEGO. Przed paru tygodniami czytaliśmy w „Gwiazdce Cieszyńskiej”, że Rada Narodowa będzie wypłacać zaległości za podwoły z r. 1914. Przekonaliśmy się, że akta, które miały zaginać, znalazły się już i powiedziano nam w Radzie Narodowej, że do Nowego Roku zaległości będą wypłacone. Minął już Nowy Rok, a nam dotąd nie wypłacono. → **Rolnicy.**

PRZYDZIAŁ CUKRU NA MIESIĄC STYCZEŃ. W styczniu b. r. wydawać się będzie na osobę i kartę cukrową po 25 dkg białego i 75 dkg żółtego cukru na 4 prawe odcinki karty, podczas gdy lewy ostatni odcinek służy na pobór sacharyny, co na odcinku jest uwidocznione. Dzieciom w wieku do 2 lat, osobom ponad 70 lat oraz chorym może Powiatowy Urząd gospodarczy pozwolić na pobór 50 dkg białego cukru, jeżeli rodziny tychże przedłożą w swoim Gminnym urzędzie gospodarczym wyciągi z metryki odnośnie do dzieci i osób ponad 70 lat, zaś świadectwa lekarskie co do osób chorych. Świadectwo lekarskie nie śmie być starsze nad 8 tygodni i musi opiewać wyraźnie na biały cukier. Przypadające na takie osoby karty cukrowe należy wraz z dokumentami w Gminnym urzędzie gospodarczym oddać i wymienić kupca, u którego odnośne osoby do poboru cukru są zarejonowane. W mieście Cieszynie umieszcza Powiatowy Urząd gospodarczy na karcie cukrowej upoważnienie do poboru białego cukru w wyżej określonych stosunkach za okazaniem dokumentów.

KRAJÓWY URZĄD GOSPODARCZY ogłasza: Krajowy Urząd gospodarczy w Cieszynie zakupił z Poznańskiem dla wyżywienia ludności śląskiej wielką ilość ziemniaków i marchwi po bardzo przystępnych cenach. Niestety wskutek najrozmaitszych i nieprzewidzianych trudności zaledwie mała część powyższych towarów nadeszła przed nastaniem mrozów, reszta zaś nadchodzi dopiero obecnie. Ziemniaki obecnie nadchodzące są według sprawozdań rzeczoznawcy Krajowego Urzędu gospodarczego w Dziedzicach 10 do 20 proc. zmarznięte. Krajowy Urząd gospodarczy jednak w przekonaniu, że nędza ludności jest zbyt wielka, transportów nie wstrzymał, opublikował natomiast już z początkiem listopada, by ziemniaki zmarznięte przebrać, a nie nadające się do jedzenia oddać do najbliższej gorzelnii, przyczem oświadczył, że policzy gminom

do zapłacenia tylko ziemniaki zdatne do jedzenia. Gminy wobec powyższego rozporządzenia przez przyjęcie ziemniaków częściowo zmarzniętych nie ponoszą bezwarunkowo żadnego ryzyka. Zaszedł jednak wypadek nieoczekiwany — gminy odmówiły przyjęcia przesłanych im częściowo zmarzniętych ziemniaków, co więcej, odmówiły nawet przyjęcia zmarzniętej marchewki jadalnej, której cena wynosi zaledwie 45 K za 100 kg., podczas gdy cena marchwi śląskiej wynosi do 600 K za 100 kg. Wobec tego ziemniaki poszły do gorzelnii, marchew na paszę dla bydła. Ze strony zarządów gorzeln nadchodzą liczne pisma do Krajowego Urzędu gospodarczego, w których piszą oni, że ziemniaki, oddane im na palenie są w większej części zupełnie zdrowe i że zbrodnią jest takowe przerabiać. Powodem tego marnowania tak potrzebnych nam środków żywności jest albo wygoda odnośnych czynników w gminach, którzy są sami zaopatrzeni i nie widzą żadnej dla siebie korzyści w bardzo żmudnym wprawdzie dozorowaniu sprzedaży ziemniaków, albo też brak zapotrzebowania ziemniaków u ludności, która raczej rezygnuje z przydziału, niżby miała trudzić się wybieraniem sobie zdrowych ziemniaków. Wobec tego Krajowy Urząd gospodarczy podając powyższe fakta do publicznej wiadomości, wzywa ludność, by w przynależnych gminnych urzędach gospodarczych oświadczyła najpóźniej do 20. stycznia, czy reflektuje na ziemniaki, chociażby zmarznięte i w jakiej ilości. Krajowy Urząd gospodarczy nadmieniam jeszcze raz, że przez zamrożenie ziemniak bezwarunkowo nie traci na użyteczności i da się przez odpowiednie obchodzenie z pożytkiem użyć, — trzeba jednak: a) namarżnięte słodkie ziemniaki wstawić na kilkanaście dni z workiem lub koszem do ciepłej izby, a tracą słodycz zupełnie; b) ziemniaki zupełnie zmarznięte zostawić w zimnym, cieniastym miejscu, aby uchronić je od odtajenia, bo wtedy szybko gniją i wkładać każdorazowo przed gotowaniem odnośną ilość na 3 godziny do zimnej wody, aby roztajała; c) ziemniaki zmarznięte, a następnie roztaiane albo pokrajać, ususzyć i potłuc na mąkę, albo też oskrobać, potrzeć na tarle i odcedzić wodę, popłukując wyciski obficie wodą. Z wody tej po chwili utworzy się na dnie naczynia osad, który po ostrożnym zlanii wody najprzód w naczyniu, a następnie na piecu ususzony daje znakomitą mąkę ziemniaczaną do użytku na leguminy i t. d. Kogo więc głód przygniała, niech nie zwleka zgłosić się w gminie po przydział, naturalnie niezbyt wielkiej ilości ziemniaków, bo chociażby były one zupełnie zmarznięte, ma możliwość, postępując według powyższych wskazówek, użyć je z pożytkiem. Kto zaś ma jakie zapasy i może się jako tako obejść, niechaj na razie nie zamawia, bo ziemniaki lepiej przechowane są w kopcach w Poznańskiem, a na wiosnę, gdy bez ryzyka można je przewieźć, bardzo się nam przydadzą. Ogłoszeniem z początku listopada została cena ziemniaków w drobnej sprzedaży oznaczona na najwyżej 48 K za 100 kg loco stacya. Z powodu konieczności opakowania słomą powstaje dla gminy znaczne manko, gdyż słoma liczy się po tej samej cenie, co ziemniaki, a najczęściej bywa niezupełnie zużyta. Wobec tego pozwala Krajowy Urząd gospodarczy w razie potrzeby gminom podnieść aż do odwołania cenę w drobnej sprzedaży aż do 53 K za 100 kg.

Z ISTERNEJ. (Żydowska arogan-cya.) Jak donosiliśmy w ostatniej korespondencji, odgrażali się socjaliści, że tych, którzy nie wstąpią do ich organizacji, wypędzą z pracy. Wiodocznie orzeczenie Warszawy, by takie sprawy podawać prokuratorji, podziało na ich czerwony zapal studzająco. Chwycili się więc innego środka. Niejaki B., chłystek, zapisywał i namawiał robotnice, by wstąpiły do ich czerwonej organizacji, a nawet groził. Dwie robotnice, które cięcie na nagabywania naganiaczy żydowskich odpowiadały, wydalili żyd, kierownik piły, z pracy. Kto chce uderzyć, ten kij znajdzie. Rzekomo dlatego, że nie przyszły do pracy we wigilię i zaraz po świętach, chociaż inni mogli dłużej pozostać w domu. Nie pomogło i mleko, które kierownikowi przyniosły, by jego czerwony gniew zlagodzić, chociaż od innych mleko przyjmuje, a kiedy przybył na początku do Isternej, to i od jednej z wydalonych przyjmował. Nie trzeba nam ocularów czerwonych, bo i bez nich widzimy, co się dzieje. Na pile ks. Lubomirskiego musi u nas być żyd, bo nasi magnaci bez faktorów żydowskich nie mogą się obyć!! Ale jeżeli p. »dyrektor« tak arogancko postępować będzie, to się i nasza cierpliwość wyczerpie i pokażemy mu drogę!

— (Z za granicy.) Słowacy za granicą śmieją się z naszej polskiej dobroduszości, że pozwalamy Czechom na wszystko, nawet na plucie w twarz i policzkowanie, bo inaczej nie można nazwać ostatnich bezprawi, jak aresztowania, bicie i deptanie naszych ustaw i praw, a śmieją się także, że nie mamy władzy, by ukrocić przemytnictwo krowami i końmi, które już się rozwielmożniło u nas i prawie jawnie się uprawia; kraj nasz ogałaca, a wrogów się żywi. Wstyd dla przemysłników i paskarzy ze Żywieckiego, a większy wstyd lichwiarzom naszym, którzy towar odbierają i za granicę wywożą.

Z MAŁYCH KOŃCZYĆ przy Frysztacie. (Nieporządki na poczcie.) Powiedział ktoś złośliwie, że polskie mosty, niem. posty, a włoskie nabożeństwa — to wszystko błazństwa. Jąbym zamiast mosty powiedział poczty, bo rzeczywiście na naszych pocztach zaczynają się zagrzeżdzać przysłowiowe stosunki. »Gwiazdka«, wysłana z Cieszyna 1. b. m., dochodzi do Małych Kończyc, oddalonych 13 klm od Cieszyna, za 7 dni. List z Frysztatu, oddalonego o 8 km, szedł także 7 dni. Dawniej nie wiele dłużej było trzeba czekać na pocztę z Ameryki. Ale nie brak i chwalebnych wyjątków. List, nadany w Dziedzicach 6. b. m., nadszedł, o dziwo, następnego dnia. — Kto winien?

Piśmiennictwo.

WALENTY KRZĄSZCZ. Z CIESZYŃSKO-ŚLĄSKIEJ WSI. Powieść chłopska. Nakładem wydawnictwa »Republiki« w Cieszynie 1919. 8° str. 92, cena 6 K.

Znany autor mniejszych noweli i obrazków życia śląskiego rozszerza w wyżej wymienionej powieści po raz pierwszy skromny dotychczas zakres swej twórczości i przedstawia na tle stosunków przedwojennych na Śląsku życie, zwyczaj, psychologię, dobre i szlachetne, lecz i ujemne strony ludu wiejskiego. Wątek opowiadania stanowi miłość dwu par; jedna szczęśliwa (Janek — Halka) reprezentuje fizycznie i moralnie zdrowy i rzetelny typ naszych gospodarzy, druga (Franek — Jewka) rozrzutna, lekkomyślna, schodząca na bezdroża, wzięta również z życia, jest odstrasającym przykładem dla rodziców i lekkomyślnej młodzieży.

Poszczególne epizody — nieraz tylko luźnie z sobą związane — i obraz z życia ludu śląskiego umiał autor, mający wspaniały dar obserwacyjny, wiernie i barwnie ująć. żywo i plastycznie oddać. Wogóle autor jest mistrzem w malowaniu śląskiej przyrody, życia i pracy śląskiego wieśniaka, jego duszy, jego dążeń, pragnień, zabaw, trosk, zapatrywań na różne kwestve i t. d. Szczególnie wiernie uwieczniony został stosunek ludności polskiej do funkcyjonaryszu dawnej komory arcyksiążęcej (reprezentanci: Lorenc i Rothorst), która nadużywała swej przewagi ekonomicznej w stosunku do zależnej od niej ludności i gnębiła ją w niesłych. sposób. Pysnie skarykaturowane sądownictwo w dawnej Austrii, z fotograficzną ścisłością oddane, wybory gminne odbywające się pod okiem arcyksiążęcych królików, uroczystość odpustowa, jarmark i wesele śląskie. Jak w kinie przesuwają się przed oczyma naszymi postacie prawdziwie śląskie, typy naszych chłopów, gaździnek, czeladzi z swemi zaletami i wadami. Autor nie idealizuje ani nie przesadza, wobec tego powieść powyższa zawiera między innymi obfity i cenny materiał ludoznawczy. Jeżeli autor popracuje nad sobą pod względem technicznego układu poszczególnych części opowiadania, wzorując się na mistrzach naszej powieści (Sienkiewicz, Kraszewski, Korzeniowski, Joske Choiniski), stanie się dzięki nadzwyczajnej zdolności obserwacyjnej naszym śląskim powieściopisarzem. Tylko tak dalej w dotychczasowym kierunku, coraz wyżej i głębiej, coraz doskonalej!

Przy hucie żelaza w Węgierskiej Górze jest zaraz istniejąca

restauracya do wynajęcia.

Oferty przesłać należy pod adresem dyrekcya huty w Węgierskiej Górze.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie	72 K
półrocznie	36 "
kwartalnie	18 "
miesięcznie	6 "

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 h od wiersza (rządka) dwobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, środa, 14. stycznia 1920.

Nr. 10.

Numer dzisiejszy między innymi wiadomościami zawiera:

Traktat pokojowy wchodzi w życie.

Rozbrojenie Niemiec.

Sytuacja węglowa poprawi się.

Strejk kolejarzy w Niemczech.

Górnicy ostrawsko-karwińscy przeciw drożyznie

Groźba robotników kolejowych w Pradze.

Cholera azjatycka na Ukrainie i Besarabii.

Karlsbad pod wodą.

Z psychologii Niemców cieszyńskich.

Do niedawna jeszcze stali Niemcy śląscy na stanowisku, że muszą wobec zbliżającego się plebiscytu być bezpartyjnymi. Afiszami głosili po mieście, że oficjalnie wstrzymują się od ostatniego słowa i dopiero w swoim czasie oświadczą się za Polską lub Czechami.

Te «czasy ostateczne» dla Niemców już nadeszły, jak wnosić można z lektury ich oficjalnego organu »Ostschesier«. Gazeta ta, którą wydaje niemiecki komitet plebiscytowy, składający się z przedstawicieli wszystkich partii niemieckich, dziś już odkrywa tajniki polityki Niemców śląskich i wyraźnie się oświadcza po stronie Czechów.

Wpłynęły na to stanowisko różne powody. Z jednej strony bezsilność koalicji, w Polsce przesilenie ministeryalne i trudności aprowizacyjne, z drugiej strony stosunki niemiecko-czeskie w Czechach. W Czechach Niemcy zaczęli się ruszać. Przywódca ich Lodgmann gwałtownie występuje przeciw despotycznej polityce czeskiej, a po stronie Lodgmana staje cały lud niemiecki, stanowiący w Czechach znaczny procent.

Ostatni moment bardzo imponuje Niemcom cieszyńskim. Kombinują tak: W Polsce mogą nam wiele rzeczy przyrzec, ale czy rząd tych przyrzeczeń dotrzyma, tego nie wiadomo. W Czechach natomiast będziemy mieli wraz ze Słowakami i Rusinami prawie że większość i będziemy sobie mogli nasze prawa pięścią wywalczyć, jeżeli nam Czesi przyrzeczeń nie dotrzymają.

Jest jeszcze inny powód, dla którego Niemcy śląscy chcą dostać się pod czeskie panowanie. A mianowicie przypuszczają oni, że wtedy tylko spełni się ich wiekowe marzenie, to zn. że się będą mogli połączyć z Prusakami i wywalczyć wreszcie narodowi niemieckiemu hegemonię na świecie.

»Ostschesier« argumentuje następująco: Marzeniem koalicji było utworzyć w Europie środkowej silny blok antyniemiecki, złożony z państw słowiańskich. Utworzenie tego bloku nie udało się. Stosunki między Czechami, Polską a Jugo-

Ratyfikacja pokoju a Polska.

Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Dokumenty, podpisane przez przedstawicieli koalicji i Niemiec, dotyczą: 1. Rozpoczęcia działalności komisji międzykoalicyjnych na Śląsku, Olsztynie i Kwidzynie. 2. Odstąpienia obszarów Kłajpedy i Gdańska. 3. Opróżnienia i obsadzenia obszarów Olsztyna, Kwidzyna, Kłajpedy i Gdańska. 4. Przejazd pociągów wojskowych przez obszary Kwidzyna i Olsztynu.

Dokumenty, podpisane między Polakami a Niemcami, odnoszą się do: 1. Prospektu podatkowego do układu niemiecko-polskiego. 2. Porozumienia co do wejścia w życie traktatu pokojowego wersalskiego. 3. Organizacji prowizorycznej komunikacji wojskowej na kolejach między Prusami wschodnimi a Niemcami i odwrotnie.

Paryż. Po wzajemnym porozumieniu podpisano dziś następującą ugodę: Niemcy zobowiązują się zwrócić Polsce zaliczki, zapłacone przez

gminy i powiaty polskie na rachunek państwa pruskiego, zwrócić wywiezione maszyny według zasady, zastosowanej wobec Francji i Belgii i zwolnić się przez odpowiednie wypłaty z gwarancji za wypuszczone w obieg marki polskie. Materiał kolejowy zostanie wydany bezwzględnie w stosunku kilometrycznym dyrekcji kolejowej w Prusach wschodnich i na Pomorzu, według stanu roku zeszłego. Liczba ostateczna będzie ustalona przez ekspertów.

Niemcy zgodziły się podjąć bezwzględnie w Paryżu rokowania w sprawie wycofania władz wojskowych i cywilnych, oddania funduszy kościelnych i archiwów, tudzież kontraktów.

Podpisano układ prowizoryczny w sprawie przewozu wojsk z Prus wschodnich.

Od chwili obecnej administracja Górnego Śląska przechodzi na państwa sprzymierzone.

slawia są nienajlepsze, nieraz wrogie. Rosyjską dziś zwalczą koalicja, popierając Denikina, Kołczaka i Judenicza. Zwyciężyła jednak Rosya bolszewicka, która będzie szukała jako przeciwnika koalicji sprzymierzeńców między wrogami koalicji, więc także i Czech. Sojusz rosyjsko-czeski jest niemożliwy, sojusz rosyjsko-niemiecki bardzo prawdopodobny. Gdyby ten drugi sojusz doszedł do skutku, wtedy wybiła ostatnia godzina dla małego, odciętego od świata państewka czeskiego. Do tego czescy politycy nie dopuszczają. Chyba jeszcze na czas przejrzą i przekonają się, że tylko wtedy będą Czechy miały jakiś wpływ w Europie, jeżeli się połączą z Niemcami. W innym wypadku będą pajacami w ręku koalicji, która Czechów będzie jeszcze jakiś czas wygrywała przeciw żywiołowi germańskiemu, ale wkrótce, kiedy się przekona o nadzwyczajnej kosztowności i bezcelowości takiej polityki, — odrzuci pajaca w ką. Kiedy polityka czeska wejdzie na tory przyjaźni czesko-niemieckiej, wtedy nie będzie rząd czeski mógł występować przeciwko Niemcom w Czechach, jako współrodakom obywateli państwa sprzymierzonego. Niemcy czescy, dzięki swej liczebności i stosunkowi Czech do Niemiec, będą panami sytuacji wywalczą sobie wszystkie prawa. Czechy staną się z czasem posłusznym dzieckiem, które się z całej siły musi trzymać fartuszka matki niemieckiej. Dlatego cały Śląsk aż po Białkę musi przypaść Czechom. Przy plebiscycie powinien każdy głosować za tem, czy cały Śląsk ma przypaść Polsce czy Czechom.

Tak wywodzi, »Ostschesier«. Roi się mu dotychczas w głowie ideał Naumanna »Mittel-europa«, t. j. związek państw środkowo-europejskich, gdzieby Niemcy miały pierwsze skrzypce, a któryby opanowywał całą Europę. Marzenia te rozwiły się zupełnie! Wprawdzie dziś wśród państw koalicyjnych niema jedności, ale choćby między niemi doszło nawet do otwartej nieprzyjaźni, to pewna, że każde usiłowania do podniesienia potęgi Niemiec zjednoczy je na nowo przeciwko wspólnemu wrogowi na śmierć i życie, który tyle najszlachetniejszej krwi wytoczył z ciała najlepszych ich dzieci.

Wprost wierzyć się nie chce, by Niemcy cieszyńscy mieli tak mało doświadczenia politycznego i wierzyli w to, że im Czesi kiedyś, chociażby pod groźbą, przyznają pełne prawa oby-

watelskie. Czechów będzie wprawdzie mniej, ale i Węgrów była za czasów habsburskich na Węgrzech mniejszość, a zdołali w tak niesłychany sposób gnębić obce narodowości. Na to, że Niemcy czescy stoją pod względem kulturalnym wyżej od Słowaków, znajdzie perfidya czeska z pewnością środek zaradczy.

Zresztą Niemcy cieszyńscy mają pełne zaufanie, wprost uwielbienie dla Czechów, do ich potęgi i teźyny. Ostatni »Ostschesier« przytacza jeszcze jeden powód, dlaczego Śląsk musi należeć do Czech. Denikin, Kołczak, Judenicz — powiada — nie zdołali się oprzeć dobrze zorganizowanej potędze bolszewickiej. Naporu złączonych teraz wojsk bolszewickich nie wstrzyma także Polska, która już tak jest podminowana agitacją bolszewicką wśród robotników i żołnierzy, (!) Cóż więc znaczą wszelkie rękojmie, uroczyste zapewnienia co do przyszłości Niemców w Polsce, kiedy przyszłość polskiej republiki jest zakryta gęstą zasłoną? »Faktem jest, że narody nie są pionkami, które można posuwać według upodobania kilku jednostek«. Do tego »faktu« przywłażuje »Ostschesier« nadzieję, że i znie-nawidzoną przezeń Polskę (Quo vadis Polonia?) fale bolszewizmu zmiotą z widnokręgu historycznego, a zostanie tylko wielkie państwo niemiecko-czeskie!

Dosłownie mówi: Polska ulegnie niewątpliwie bolszewizmowi rosyjskiemu, w Czechach już dziś Niemcy wobec rządu nie są proszącymi, lecz stawiają mu żądania. »Wasze sprawy odgrywają się przed naszymi oczyma. My, Ślązacy, wyciągniemy z tego wnioszek, gdzie i w którym kraju będziemy chcieli wznieść przyszłą budowę naszej ojczyzny.«

Więc będą Niemcy głosowali za Czechami, bo tam bolszewizm nie grozi, a Polskę wkrótce zje! Panowie! Jeżeli pęknie mur antybolszewicki, jakim jest Polska, wtedy ani najściślejszy sojusz niemiecko-czeski nie powstrzyma fali bolszewickiej. Zależy ona całą Europę tem łatwiej, że w Polsce nie było takich wytrawnych propagatorów idei bolszewickiej, jak spartakowcy w Berlinie i popularny Muna w Czechach! Niechże tylko ci wodzowie bolszewicy znajdą połączenie z Rosją, wtedy nawet Niemcy cieszyńscy nie uratują Czech, a tem mniej Śląska.

Walne zgromadzenie „Związku śląskich katolików“.

W sobotę, 10. stycznia, odbyło się w sali „Dziedzictwa“ zwyczajne walne zgromadzenie „Związku śląskich katolików“. Obradom przewodniczył prezes Związku, ks. poseł Londzin.

Po zagajeniu zebrania przez ks. posła zabrał głos ks. prof. Brzuska, proponując wysłanie do byłego prezydenta ministrów Ignacego Paderewskiego następującego adresu:

»Do J. Wielmożnego Pana Ignacego Paderewskiego w Warszawie. Zebrani na walnym zgromadzeniu członkowie „Związku śląskich katolików“ w dniu 10. stycznia b. r. uważają sobie za obowiązek podziękować jak najserdeczniej J. Wielmożnemu Panu za Jego owocną pracę dla dobra Śląska Cieszyńskiego tak na konferencji pokojowej, jak również w kraju. Ludność polska na Śląsku nigdy nie zapomni, co dla niej J. Wielmożny Pan zdziałał. Drżeliśmy w marcu zeszłego roku na wiadomość, że Śląsk został przez komisję Cambona przyznany Czechom, a uspakała nas jedynie myśl o tem, że w kwietniu J. W. Pan, jako delegat Polski, zabierze głos w naszej sprawie. Ludność nasza nie zawiodła się w swych nadziejach. Dzięki wpływom J. W. Pana zostało niebezpieczeństwo usunięte i my przy plebiscycie możemy sami decydować o naszej przyszłości, którą widzimy jedynie we wspólnej Ojczyźnie — Polsce. Zato składamy jak najserdeczniejsze dzięki. — Równocześnie ośmielamy się prosić, by J. Wny Pan w dalszym ciągu rozciągał opiekę nad naszym ukochanym Śląskiem i by swymi wpływami dopomógł nam do urzeczywistnienia naszych dążeń — do oddania Polsce Śląska.«

Adres ten przyjęto burzą oklasków.

Po odczycaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia przez sekretarza Martinę, dyr. Sznapka zdej sprawozdanie z pracy Związku w roku ubiegłym. Praca ta wzmogła się, o czem świadczy choćby tylko liczba nowych członków, pozyskanych w roku ubiegłym. (Szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze jutrzejszym. Red.) Sprawozdanie kasowe składa ks. Brzuska. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że dochody Związku w roku sprawozdawczym wynosiły 17.212 K 49 h, a rozchody 12.603 K 49 h. P. Tomiczek imieniem komisji rewizyjnej stawia wniosek, by sprawozdania tak sekretarza jak i skarbnika przyjąć do wiadomości, a wydziałowi udzielić absolutorium. Wniosek jednogłośnie przyjęto.

Zanim przystąpiono do wyborów zabrał głos ks. prof. Brzuska, wskazując na rozrost naszego stronnictwa, a co zatem idzie, na potrzebę zwiększenia liczebnej władzy Związ-

ku. Proponuje zatem utworzenie zamiast dotychczasowego Wydziału, złożonego z 15 członków, Rady Naczelnej, w której skład wejdzie 30 członków i Wydziału ścisłego, złożonego z 10 członków, wybranych z grona Rady Naczelnej. Nadto proponuje, by przysły Wydział zajął się zorganizowaniem Rad powiatowych i wygotowaniem nowego statutu. Stawia też wniosek o podniesienie wkładki rocznej do wysokości 3 K. W dyskusji nad temi propozycjami zabierali głos pp. Sznapka, Tomiczek, Zajac, ks. Budny, Kuczek, dr. Wolf, Cienciąła, Gaj, ks. Kojzar i ks. Tomanek. W rezultacie przyjęto wszystkie powyższe propozycje, tylko co do wkładki zaznaczono, że kwota 3 K jest wkładką zasadniczą, bogatsi zaś członkowie powinni dawać więcej, biednym można ją nawet zmniejszyć.

Na wniosek komisji, układającej listę wyborczą, wybrano do Rady naczelnej następujących pp.: ks. poseł Londzin z Cieszyna, dr. Wolf z Frysztatu, dyr. Sznapka z Bobrku, poseł Junga z Żukowa, rolnik Hess z Międzyrzecza, ks. Dudek z Bogumina, p. Sojkowa z Oldrzychowic, ks. Brzuska z Cieszyna, robotnik Hanzel z Karwiny, ks. Tomanek z Cieszyna, kierownik szkoły Lipka z Pioszcznej, nauczyciel Firla z Frysztatu, nauczyciel Piesko z Czechowic, robotnik Cienciąła z Końskiej, kierownik szkoły Franek z Zabłocia, p. Michalikowa z Ustronia, p. Rychnik z Bielska, rolnik Gruszka z Jasienicy, robotnik Grudzień z Jasienicy, burmistrz Müller ze Strumienia, p. Palarczyk, rolnik z Golezowa, budowniczy Tomiczek z Bobrku, kierownik szkoły Mirocha z Zarzeczca, inżynier Gawlus z Cieszyna, fabrykant Staszko ze Skoczowa, rolnik Budniok z Dziedzic, p. Nowakowa z Frysztatu, p. Mazurkowa z Jabłonkowa, p. Bury z Istebnej, p. Gaszczyk z Lesznej. Do Wydziału ścisłego weszli: ks. Londzin, dr. Wolf, dyr. Sznapka, poseł Junga, p. Palarczyk, p. Sojkowa, ks. Brzuska, p. Cienciąła, p. Hanzel, ks. Tomanek. Do komisji rewizyjnej powołano ks. dra Wrzoła i prof. Bogocza.

W dalszym ciągu obrad zastanawiano się nad sposobem ożywienia działalności niektórych Kół miejscowych. W dyskusji zabierali głos pp.: Gaszczyk, Kopec, dr. Wolf, ks. Brzuska, ks. Tomanek, ks. Gałuszka.

P. Jendrulek stawia wniosek, protestujący przeciwko prześladowaniu nauczycielstwa polskiego i szerzenia husytyzmu w kościele i szkole poza linią demarkacyjną. Drugi wniosek w sprawie połączenia szeregu miejscowości linią automobilową, co ma wielkie znaczenie, zwłaszcza w obecnej chwili plebiscytowej. Oba wnioski przyjęto.

Ks. Ścisła stawia wnioski: 1. Walne Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“ protestuje przeciwko gwałtom czeskim, popelnianym na naszych braciach za linią demarkacyjną; 2. żąda natychmiastowego zniesienia tej linii i zaprowadzenia tam administracji polskiej w myśl układu paryskiego; 3. zgłaszamy prawo własności do całego Śląska Cieszyńskiego aż po Ostrawicę; 4. wzywamy naszych członków, by z całą energią pracowali nad połączeniem Śląska z Polską. — Wnioski przyjęto burzliwymi oklaskami.

Ks. Brzuska wyjaśnia, że Wydział stronnictwa już przed miesiącem uchwalił zmianę programu, w której zgłasza nasze prawa do całego Śląska i prosi, by Walne zgromadzenie tę uchwałę zatwierdziło i upoważniło Radę Naczelną stronnictwa do wydania odezwy do ludności w tym duchu. Wniosek przyjęto jednogłośnie wśród burzy oklasków.

W tym samym nastroju przyjęto wniosek ks. Brzuski, wyrażający posłom ks. Londzinowi i p. Jundze wotum zaufania.

P. Bogocz wzywa do ofiar na Rodzinę Sierocą, ks. red. Błotnicki przypomina obowiązek rozszerzania „Gwiazdki“ i nadsyłania korespondencji. W tej samej sprawie przemawia p. Jasiczek. P. Jendrulek, ks. Knypsa i p. Wetaski uzalają się, iż poczta nie dostarcza na czas gazety. P. Juraszek zwraca uwagę, iż przy wszelkich dostawach robót należy popierać swoich ludzi. Ks. Biłko nawołuje do zakładania w każdej gminie towarzystw oświatowych; wszelkich wyjaśnień w tej sprawie udzieli Sekretaryat generalny towarzystw oświatowych (pl. Farny). Ks. Ścisła przypomina jeszcze raz potrzebę agitacji plebiscytowej.

Okrzyknęła część Polski zakończono zgromadzenie.

Szczegóły powitania kardynałów.

Warszawa. W niedzielnym powitaniu kardynałów Dalbora i Kakowskiego brali udział przedstawiciele kapituły, rządu, sejmu, władz cywilnych, wojskowych, miejskich i różne związki. Przestrzeń między pałacem biskupim a katedrą wypełniły tłumy publiczności, cechy ze sztandarami, bractwa. Przed kościołem pobernardynskim stanął oddział piechoty z orkiestrą. O godz. 10. min. 30 przybyli kardynałowie, których powitał nuncjusz papieski Ratti. Pierwszy odpowiedział kardynał Dalbor, następnie kardynał Kakowski, zwróciwszy się do delegacji robotniczych, oświadczył, że przywiózł z Rzymu od Ojca św. list pasterski do robotników polskich, wobec tego jednak, że list jest jeszcze nieprzetłumaczony, nie może go odczytać.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Ciąg dalszy.) (8)

Wtedy szarpnął ją Wilczek za ramię, aż się potoczyła w bok, odsłaniając młodziana, a równocześnie zamigotało ostrze siekiery w powietrzu ze świstem. Mimowolnie rzuciła Kasia ręce przed siebie, siekiera zawadziła o jej ramię, zbaczając w swym locie, inaczej byłaby młodziana w głowę trafiła.

W okamgnieniu, z instynktu samozachowawczego, rzucił się młodzian na przeciwnika, któremu teraz zabłyszczał w dłoni długi, goły nóż. Byłby go Wilczek niechybnie ugodził, gdyby nie był Rudolf, który dotychczas z zimną miną patrzył na wszystko, skoczył pomiędzy nich, starając się ich rozbroić. Plichta przypadł z pomocą Rudolfowi, podczas gdy Marek z Myrdaczem stanęli po stronie Wilczka. Powstał nieopisany zgiełk, ciała się splątały, szamotały, zwiły się w kłębek, tarzały po ziemi, kobiety zaczęły piszczeć i krzyżeć, ktoś wewalił stolicą w kądziel, okno rozsuło się w kawałki, szczypa wypadła ze ściany i zgasła, a w ciemności powstał jeszcze większy zamęt. Głosy na chwilę przycichły a odzywało się tylko ciężkie chrapanie, dyszenie i warczenie rozpierających się piersi, zgrzyt zębów, jęki i syki z bólu.

Naraz buchnął za oknem ogień, padł strzał, a kulka świsnęła ponad głowami tarzających się

ciał. W jednej sekundzie wszystko umilkło, a tu po raz drugi wypalił ktoś za oknem.

W tejże chwili zerwali się wszyscy z podłogi, a ktoś, zdaje się Rudolf, zawołał:

— Szandarzy! Kto żyw, do pola!

Ledwo to wypowiedział, zniknęli wszyscy z izby jak przelatujące cienie, jeden wpadł do komory, inny do sieni, drugi czmychnął po drabinie na strych, a kiedy się z sieni ozwał rubaszny głos: «Kto tam? ani się ruszyć z izby» — pozostał w izbie sam młodzian z kobietami, na pół umarłymi ze zgrozy i przerażenia.

Ktoś wszedł do wnętrza ciężkim krokiem, zamigotało światło i pojawiły się dwie głowy z pióropuszymi, a przed nimi zabłysnęły najeżone bagnety.

— Ktoś ty? — zapytał gruby żandarm młodziana.

— Chlebek! Ludwik Chlebek! — odparł młodzieniec.

— Co tu robisz?

— Na noclegu! Zabłądziłem w lesie, tóż mnie tu przyjęli.

— Gdzieci drudzy?

— Uciekli!

Żandarm zwrócił się do kolegi, stojącego za nim i rzekł:

— Czy został Werber przy oknie?

— Jest!

— Rozglądajcie się po budzie. Ostrożnie, z karabinem w pogotowiu! Kto się będzie opierać, tego walić w łeb. — A zwróciwszy się do młodziana, pytał dalej:

— Skąd ty jesteś?

— Z Kamienicy.

— Mów prawdę! Jakżeś się tu wziął i co to tu byli za ludzie?

Wtedy począł Chlebek opowiadać, jak wracał z targu, jak go kobiety na nocleg przyjęły, a potem zaczął kłamać, że do chaty wpadli jacyś zbóje, chcący rabować i że on począł bronić napadnięte kobiety przed napastnikami. Mówił to tak spokojnie, takim przekonującym tonem, iż się wachmistrz ani spostrzegł, jak został w pole wywiedziony.

Począł się więc dokładnie rozpytywać, jak to wszystko było, kiedy przyszli, jak wyglądali, co mówili i tem podobne.

Chlebek łął, a wachmistrz wszystko notował. Zagadnął też kobiety, ale te nie zdołały ani słowa wypowiedzieć. Więc nakazał, aby wszyscy pozostali spokojnie w chacie, światło nie zapalać i siedzieli po cichu. On sam wyszedł za chatę, gdzie odbył z innymi żandarmami za węglem naradę. Dwóch pobiegło w stronę lasu, najstarszy zaś pozostał przy chacie na czatach, krążąc ciągle cichaczem wokoło budynku.

Pod nalepą siedział Ludwik, trzymając Kasie za drżące ręce. Nic do siebie nie mówili, siedzieli nieruchomo i tylko od czasu do czasu odzywało się z kąta szlochanie starej Kasia, dygocącą ze strachu jak w febrze, siedziała obok młodziana, od którego spodziewała się obrony. W świetle księżycowym widział Ludwik jej szeroko rozwarte oczy, jej wysokie, alabastrowe czoło i długie zwisający warkocz.

(C. d. n.)

Sytuacja węglowa poprawi się.

Katowice. Odybła się tu konferencja węglowa pod przewodnictwem pułkownika Nutta. Wzięli w niej udział delegaci Francji, Włoch, Anglii, Ameryki, Niemiec, Polski i Czech. Kwestya zaopatrzenia w węgiel zależna jest od materialu kolejowego. W rewirze ostrawsko-karwińskim brak wagonów jest prawie usunięty. Zastanawiano się, jakby zaradzić temu brakowi na Górnym Śląsku, w Czechach i Polsce. W sprawie braku wagonów zbliżono się tak bardzo do porozumienia, że rychło załatwienie tej sprawy jest bardzo bliskie, a z tą chwilą należyty rozdział węgla będzie zapewniony.

Rokowania czesko - austriackie zawiodły.

Wiele sobie obiecywano ze strony niemieckiej po rokowaniach, jakie delegaci rządu Austrii i niemieckiej rozpoczęli z rządem czeskim w Pradze. Przyjechał do Pragi sam kanclerz austriacki dr. Renner. Oficjalne sfery czeskie przyjęły go chłodno, prasa drwinami, iż Austrija przyszła wreszcie do Kanossy. Obrady dotąd jeszcze nie zakończone, ale według tego, co już postanowiono, rezultat ich można streścić krótko: z wielkiej chmury mały deszcz! W najważniejszych sprawach: węglowej i aprowizacyjnej nie uzyskują Niemcy prawie nic, w handlowych bardzo mało. Sfery niemieckie takim stanem rzeczy są rozgoryczone.

Strejk kolejarzy w Niemczech.

Berlin. Położenie pogorszyło się. Strejk objął nie tylko zachodnie prowincje, ale przebiegał na Górny Śląsk. Jest to strejk »dziki«, bo wbrew uchwałom centralnych władz robotniczych. Zarząd partii socjalno-demokratycznej jest bezsilny, odezwa, wydana przez socjalistów, wzywająca do pracy, nie znalazła posłuchu. Na tłumy mają wpływ agitatorzy bolszewicy. Strejkujący poprzerywali w wielu miejscach linie telegraficzne i telefoniczne. Rząd stracił głowę, godzi się na wszystkie, nawet nieuzasadnione żądania strejkujących. Strejkujący nie dali dotychczas na tę propozycję żadnej odpowiedzi.

Rozbrojenie Niemiec.

Paryż. Utworzono pod przewodnictwem marszałka Focha stałą wojskową komisję, która ocenić będzie nad rozbrojeniem Niemiec i wykonaniem układu pokojowego.

Górnicy ostrawsko-karwińscy przeciw drożyznie.

Z Mor. Ostrawy donoszą do »Morgenzeitung«: »Między górnymi ostrawsko-karwińskimi daje się zauważyć od kilku dni wielkie poruszenie, wywołane drożyzną. Czeski podatek »lukusowy« objął także niektóre przedmioty codziennego użytku, wskutek czego ceny nieopowiednie wzrosły. Robotnicy żądają albo 70 K za »szczytę«, albo artykułów po cenach przedwojennych, a wtedy pracować będą po 5 K za szczytę. Skarżą się też na zupełny brak tytoniu. Jeżeli odpowiednie czynniki nie zaradzą na czas straszliwej drożyznie, gotowe przyjść do rozruchów.

Groźba robotników kolejowych w Pradze.

Do »Morgenzeitung«, donoszą z Pragi, że odbyło się tam olbrzymie zgromadzenie robotników kolejowych, na którym zaprotestowano przeciwko drożyznie i lichwie żywnościowej i zagrożono walką proletaryatu.

Karlsbad pod wodą.

Karlsbad 12. stycznia. Rano o godz. 4. ludność została zaalarmowana sygnałem trąbkowym o niebezpieczeństwie, grożącym ze strony gwałtownego wezbrania wody w rzece. Wiele ulic i placów zalanych. Dalsza zwyżka stanu wody nie grozi.

Cholera azyatycka.

Czerniówce. Na Ukrainie i Besarabii szerzy się cholera azyatycka.

Wybory do senatu we Francji.

Paryż. Dnia 11. b. m. dokonano we Francji wyboru senatu. Na 240 mandatów znany jest dotychczas wynik 229. Zyskały partie umiarkowane, radykalno-socjalistyczne poniosły wielką klęskę.

Zmądrzeli, ale zapóźno.

Stowarzyszenie czeskich księży »Jednota«, które uprawiało agitację za »reformami« kościelnymi, przerażone postępami, jakie przybrała ich agitacja, wydało odezwę do duchowieństwa. W odezwie tej usiłuje zarząd »Jednoty« przywołać radykalnych księży do opamiętania, by nie robili rozłamu w Kościele katolickim i nie tworzyli schizmy czeskiej.

»Czyście się przekonali — powiada odezwa — by Kościół w rzeczach wiary i obyczajów uczył coś niesprawiedliwego? Z pewnością nie, bośmy nigdy nic podobnego nie czytali. Jesteście niezadowoleni z powolnego postępu w reformach? To przecież nie jest dostateczną przyczyną do takiego ważnego kroku, do kroku na drogę nieznaną. Kto chce reform, ten musi je prowadzić wewnątrz organizacji i to na drodze prawa. Jakiż dajemy przykład, chcąc przeprowadzić żądane reformy sami, nie oglądając się na wszelkie prawo?

Czyż małorolni i bezrolni nie powinni potem za naszym przykładem zabierać samowolnie rolę, skoro prawo im ją przyznaje?

Czyżbyśmy nie usprawiedliwili sami socjalizacyi, gdybyśmy brali sami, czego doczekać się nie możemy?

Pogardzamy tymi, którzy opuścili granice ojczyzny i tam agitują za oderwaniem części kraju, ponieważ sobie wyobrażają, że się im dzieje krzywda, a mybyśmy mieli sami opuszczać Kościół i odchodzić gdzie indziej, bo nie od razu spełniają się nasze żądania?

Bracia! Cóż wy powiecie swemu ludowi, swym parafianom, tym wszystkim, co do Was do kościoła chodzili i Sakramenta przyjmowali? Czyż chcecie odwoływać to, coście uczyli w kościele i szkole?

Znajdziecie poklask chyba tylko u tych, co Was dotąd nie znali, u tych, którzy byli katolikami tylko w metryce, a o Kościół, ani o Was wcale nie dbali. Myślicie, że ich pociągniecie ku sobie, że staną się wierzącymi w Waszym nowym Kościele? Co im powiecie, jak się będą pytać, dokąd ich zaprowadzicie, skoro sami wiecie tylko tyle, skąd odchodzicie, ale nie macie pojęcia, dokąd dojdziecie?

Bracia! miejcie na uwadze, co Wam i nam Czechom wogóle powiedzą na Słowaczczyźnie, na Śląsku Cieszyńskim i Raciborskim? Rozważcie, komu sprawicie większą radość, czy zdrajcom różnym, czy też księżom słowackim, madziarskim i polskim?

Zliczyliście obelgi, jakimi rzuca się na republikę? Chcecie wy dodawać obelgę nową?

Rozważcie to, bracia, w ostatnim momencie, nie kierujcie się uczuciem, lecz rozumem! Niech rozstrzygnie nie żal lub gniew, lecz poczucie odpowiedzialności za siebie, za dusze Wam powierzone, za szkody, które wyniknęłyby nie tylko dla Kościoła, lecz i dla narodu i republiki.

Tak pisze Zarząd »Jednoty«. Szkoda, że robi to w ostatnim momencie, kiedy sam zboldzewiował dziesiątki młodszego duchowieństwa, które w tych dniach uchwaliło schizmę czeską. Sam Zarząd zląkł się dzieła, które wywołał. Niestety — »lawina się szerzy i nie da się już niczem zatrzymać«. Jakie społeczeństwo, tacy księża. *dees.*

Z Cieszyna i okolicy.

CZY UMYŚLNE BAŁAMUCENIE OPINI? »Goniec Krakowski« w nr. 12. z d. 12. b. m. donosi pod nagłówkiem: »Pomyślnie widoki plebiscytu na Śląsku«, że o plebiscycie rozstrzygną Polacy-ewangelicy, ponieważ stanowią oni 60% ludności Śląska, są oni oddawna ostoją polskości na Śląsku, a obecnie w ogromnej większości wypowiedzą się niewątpliwie za przynależnością do Polski. Twierdzenie to nie zgadza się z prawdą, ponieważ daty ostatniego spisu ludności z r. 1910 mówią całkiem coś innego. Mianowicie w Księstwie Cieszyńskim naliczono wówczas: 329.460 katolików, 93.566 ewangelików, 10.965 żydów, 330

innych. Z tego wynika, że katolików jest 3½ razy tyle, co ewangelików. Procentowo przedstawia się to następująco: katolików 75.7%, ewangelików 21.5%. Byłoby pocieszającym, gdyby ewangelicy na Śląsku »w ogromnej większości wypowiedzieli się za przynależnością do Polski«, niestety w rzeczywistości jest dotychczas inaczej, gdyż przeważną część renegatów, t. zw. Koźdoniowców, rekrutuje się z pośród ewangelików.

KOŁO MIEJSCOWE CHRZEŚC. SŁUŻBY DOMOWEJ W CIESZYŃNIE zwołuje na niedzielę, dnia 18. stycznia 1920 swe doroczne walne zgromadzenie w sali domu »Dziedzictwa« w Cieszynie. Referat wygłosi ks. D. Ścisła. — Uprasza się o pewne i liczne przybycie. *Wydział.*

Z KIEROWNICTWA POL. SZKOŁY, UZUP. PRZEMYSŁOWEJ. Nauka w uruchomionej napowrót szkole odbywać się będzie począwszy od 15. b. m. w godzinach od 6. do 8. ew. 9. wieczorem w szkole im. Hassewicza. Niezapłaśani dotąd uczniowie winni się zgłosić do kancelarii dyrektora wczasie między 6. a 7. godz. wieczorem.

POD ADRESEM POCZTY. Z różnych stron dochodzą nas skargi na to, że poczty nasze nie funkcjonują należycie, że listy i przesyłki giną i nie bywają na czas doręczane. Apelujemy do kompetentnych czynników, by złemu zaradziły. Może dawny, austriacki personal już zużył się i nie umie w nowych warunkach pracować, w takim razie należałoby go zastąpić nowymi siłami, choćby nawet je z innej części Polski sprowadzić przyszło. Niech się nad tem Dyrekcya pocztowa i sami funkcjonariusze dobrze zastanowią.

CZY TAŃCZYĆ? Poznań nie tańczy w tym karnawale, Lwów także nie. W Krakowie i Warszawie nie zaprzestano zabaw, ale prasa tamtejsza ostro i poważnie nawołuje do tego. Zachęceniu tym przykładami ośmielamy się i my rzucić pod rozwagę naszej publiczności pytanie: Czy wypada tańczyć, kiedy się tam na wschodnim froncie krew leje, kiedy w Ojczyźnie tyle biedy, kiedy los nasz tu na Śląsku jeszcze niepewny?

MIEJSKI URZĄD GOSPODARCZY ogłasza, że w 250 tygodniu żywnościowym będzie się wydawać: *Chleb i pieczywo domowe*: 1 chleb 1 kg 26 dkg na osobę po cenie 1.20 K, lub 90 dkg mąki chlebowej (żytniej) po cenie 1K za 1 kg. *Mąka gospodarcza*: 50 dkg mąki żytniej po cenie 1 K za 1 kg. *Dodatki*: Ciężko pracujący otrzymają dodatek pół chleba, włącznie 45 dkg mąki chlebowej i do mąki gospodarczej oprócz ilości normalnej jeszcze 25 dkg mąki żytniej. *Tłuszcz*: Klasa U otrzyma w śróde w miejskich sklepach 40 dkg ameryk. słoniny po cenie 31 K za 1 kg i 15 dkg słoniny zielonej po cenie 46 K, lub słoniny wędzonej po cenie 48 K za 1 kg. Inne klasy otrzymają 25 dkg gal. słoniny świeżej po 46 K, lub słoniny wędzonej po cenie 48 K za 1 kg. Strony, które ziemniaki zmarznięte za przetrzymaniem przekazów do rzeźni miejskiej oddały, mogą pieniądze za nie otrzymać od wtorku, dnia 13. stycznia w Gminnym Urzędzie gospodarczym.

STOWARZYSZENIE ZAKUPNA FUNKCYONARYUSZY PAŃSTWOWYCH W CIESZYŃNIE komunikuje: W najbliższych dniach odbędzie się w lokalu sprzedajni (Sąd okręgowy, sutereny) sprzedaż towarów bławatnych w następującym porządku: *Dla szkół państwowych*: W śróde, dnia 14. b. m. od godz. 5. do 7. wieczorem. *Dla poczty*: W czwartek, dnia 15. b. m. od godz. 5. do 7. wieczorem. *Dla Rządu krajowego* działu politycznego i pensjonistów: W piątek, dnia 16. b. m. od godz. 5. do 7. wieczorem. *Dla skarbowców*: W poniedziałek, dnia 19. b. m. od godz. 5. do 7. wieczorem. Sprzedawane będą: dla nieżonaty ch szyfony po 3 m na koszulę, dla żonaty ch barchent, flanel i materye na fartuchy i tycy w ilościach 4 do 8 m, podług ilości udziałów. Oprócz tego odbędzie się w sobotę, dnia 17. b. m. od godz. 5. do 7. wieczorem dla wszystkich grup wolna sprzedaż szynek i tłuszczu wieprzowego. Karty członkowskie należy ze sobą przynieść!

RODZIAŁ TYTONIU. W najbliższych dniach roznochną trafiki rozsprzedaż papierosów i tytoniu papierosowego. Do odbioru tytoniu uprawieni są jedynie okaziele kart tytoniowych, wystawionych przez organa skarbowe Ks. Cieszyńskiego. Wolna rozsprzedaż dla odbiorców sklepowych jest narazie wstrzymana. Trafiki będą honorowały na razie odcinki 1. 3 i 4. karty tytoniowej, opiewające na czas od 19. stycznia do 1. lutego b. r. w ilości po 50 sztuk papierosów na każdy odcinek po cenie 80 halerzy za sztukę,

względnie 50 gramów tytoniu w cenie po 80 hałszy za gram, o ile wystarczą zapasy tytoniu trafikantom, przydzielone w ograniczonej ilości. Trafikantom wolno wydawać w miejsce dwóch paczek tytoniowych po 50 gramów jedną paczkę o wadze 10 gramów na oba odcinki 3 i 4. O ile właściciele trafik będą rozporządzali zapasami tytoniowymi już przed 19. styczniem b. r., wolno im honorować powołane wyżej odcinki karty tytoniowej już przed powyższym terminem. Rygory, ustanowione w rozporządzeniu o zaprowadzeniu karty tytoniowej pozostają nadal w mocy. — *Dyrekcya skarbu Księstwa Cieszyńskiego.*

Z CIERLICKA. (Niezgrabne małpy czeskie.) W uroczysty sposób urządzono w naszych szkołach »Gwiazdkę« dla dzieci, podczas której każde dziecko szkolne bez wyjątku zostało hojnie częściami ubrań, bucikami i łakociami obdarzone, przyczem zastosowano zasadę, że im jest dziecię uboższe, tem hojniej należy je obdarzyć. Stąd była radość niemała! Agitatorzy czescy, by nie pozostać w tyle, zabrali się z wawo do urządzania »Gwiazdki« dla tych samych dzieci szkolnych. W tym celu wymusili na kierownikach szkół spisy dzieci najuboższych, z których wybrali sobie te, których rodzice przychylni są Czechom, a więc w pierwszym rzędzie swoje własne. Spisane dzieci zwołane na niedzielę, dnia 11. b. m. do gospody czechofila Palarczyka, gdzie »duwiernicy« czescy każdego wieczora odbywają swe tajne posiedzenia. Ale z »Gwiazdki« czeskiej dzieci nie miały wiele radości ni pożytku. Już widok »duwiernika« warchoła Holeksy przestraszał je, kiedy z rąk takiego moczygęby i nieuka przyjął miały podarunki. A jakie to były dary? Wszystkich darów, przeznaczonych do rozdania, było bardzo mało. Podczas gdy lepsze z nich i więcej wartościowe pozostały w domach »duwierników«, z których każdy ma sporą garstkę dzieci, pozostały czapeczki i fartuszki, jakie noszą dzieci, liczące 1—3 lat i zabawki dziecięce, przeważnie blaszane, urządzenia izby dla lalek. Dodać należy, że z 70 zwołanych na »Gwiazdkę« dzieci szkolnych niektóre wcale nic nie otrzymały, że te, które obdarzone zostały blaszanymi piecykami i taluszkami wróciły te dary »duwiernikom«, by rzeczy dali tym, którzy bawią się lalkami, podczas gdy czapeczki i fartuchy zaniósł do domu, by niemi obdarzyć młodsze rodzeństwo, jednym słowem, dla dzieci szkolnych nie pozostało zgoła nic. Słychać, że »duwiernicy« czescy przygotowują obiady dla dzieci szkolnych; ciekawi jesteśmy, jak się z tego zadania wywiążą.

Z CZECHOWIC. (Niegodny postęp.) Pewien człowiek z sąsiedniej gminy, pełniący służbę w Czechowicach, stara się kłamliwymi korespondencjami do pism czerwonych zaszkodzić na sławie zacnemu tutejszemu ks. proboszczowi. Przypominamy temu korespondentowi, że nie po to zajmuje on miejsce w Czechowicach, aby szarpać honor zacnych ludzi, tylko by wnieść do nich swoją służbę. Niech zamiast zajmować się korespondencjami lepiej uważa na pociągi, by się tyle wypadków nie zdarzało. W przeciwnym razie, gdyby się to tak dalej działo, wymienię imię i nazwisko tego pana, także i jego współnika, którzy chodzą do kościoła po to, by usłyszeć Słowo Boże przekręcać i kłamliwie je do gazet podawać. — *Czechowian.*

Z MAŁYCH KOŃCZYC przy Frysztacie. (Muzyczna rodzina.) Żyje u nas stary Czaja, znany szeroko ze swego talentu muzycznego i kompozytorskiego. Co dziwniejsza, że żyłka artystyczna ojca dostała się w dziedzictwie wszystkim jego synom, a zwłaszcza kapelmistrzowi pułku Ziemi cieszyńskiej Alojzemu. Słuchać ich muzyki, to prawdziwa przyjemność. Taką biesiadę duchową zrobiła nam kapela Czajów w kościele we święta Bożego Narodzenia, podnosząc nastrój tej uroczystości ślicznie ułożonym i wykonanym akompaniamentem do naszych koled. — Cześć i dzięki jej za to!

— Tegoroczne Walne zgromadzenie naszego Kółka rolniczego z dnia 4. b. m. miało przebieg bardziej ożywiony. Członkowie poruszali różne bolączki obecnych czasów, a przede wszystkim rosnącą w zastraszający sposób drożyznę różnych artykułów rolniczych, jak nasion, nawozów sztucznych, zmuszających wobec niskich cen maksymalnych za płody rolnicze wprost do paskarstwa. Niewytłumaczoną zagadką jest dla nas rolników nagła i niezwykła, bo dochodząca do 100% podwyżka drzewa. Budować, poprawiać trzeba, bo się odkładało przez wojnę, materyału w kraju dość, nie trzeba go kopać i fabrykować. bo urósł w naturze. Czy więc zarząd i eksploata-

cya lasów kosztuje od Nowego Roku drugie tyle? Utworzył się jakiś kartel zawodowych spekulantów pod firmą spółki drzewnej »Las« i zaczyna dyktować ceny i zdierać ze skóry nie drzewa, lecz ludzi. Możeby kompetentne czynniki wytłumaczyły tę sprawę. Zima nie żartuje, węgla się nie dokupisz, a drzewa chyba ukradniesz, bo zapłacić ubogi nie będzie w stanie.

Z ZABRZEGA. (W obronie honoru.) Czytaliśmy niedawno w jednym numerze »Gwiazdki« trochę nam ubliżającą notatkę o przemysłnictwie i paskarstwie. Według prawdziwego osądzenia nie my Zabrzecanie uprawiamy ową brzydką rzecz, lecz ludzie obcy, przeważnie od Żywca i Kęt, którzy całymi oddziałami przez naszą gminę przechodzą, wywożąc za granicę, co się tylko da, a teraz przeważnie surowe skóry bydłce. Czy ci Żywczanie nie mają innego, uczciwszego zatrudnienia? Czy mamy za nich wstydić się? Trzeba doprawdy zabrać się energicznie do wytepienia tej szajki.

— (Straż pożarna.) Dumni jesteśmy z naszej Straży pożarnej. Nasi sąsiedzi żalą się, że u nich Straż nie bardzo w dobrym stanie. My mamy w swem gronie kilku obywateli, troszczących się o rozwój straży pod każdym względem. Nasze sikawki znajdują się w dobrym stanie, nasze węże są dobre, przeważnie nowe i w odpowiedniej ilości. Członków mamy około 50. Brakuje nam tylko jeszcze kilku strażników w Ochodzy, ale mamy nadzieję, że i tam znajdzie się wkrótce kilku ludzi ochotnych do pracy. Cześć wszystkim tym którzy o naszą Straż pożarną się starają. Szczęście Boże w pracy dalszej! — *Swój.*

ZE SKOCZOWA. (»Gwiazdka« dla dzieci.) Dnia 22. grudnia z. r. odbyła się u nas »Gwiazdka« dla dziatwy szkolnej. Była to pierwsza polska uroczystość dla dzieci. Wypadła bardzo dobrze i pozostawiła miłe po sobie wspomnienie. Nastrój był poważny. Sala nie mogła pomieścić rozradowanej dziatwy i licznie zebranych rodziców i przyjaciół dzieci. Program był obfity i urozmaicony. Piękne koledy przeplatały deklamacje dziatwy i przemówienie ks. proboszcza, który wyjaśnił powstanie »Gwiazdki« i znaczenie Dzieciątka Jezus dla dziatwy i przemówienie ks. kapelana wojskowego o znaczeniu dzieci dla narodu polskiego. Piękną ozdobą tej uroczystości była muzyka wojskowa 27. p. p., która przed rozpoczęciem i w czasie rozdawania podarków przegrywała. Każde dziecko, oprócz ciastek, otrzymało jakąś pamiątkę, jedne coś ubrania, inne znów jakąś zabawkę lub książeczkę. Po podziękowaniu przez dzieci i dyrektora, rozeszli się wszyscy w podniosłym nastroju do domów. Pierwsza ta »Gwiazdka« u nas zostanie nam długo w pamięci.

— (Napad bandycki.) Już od dwóch miesięcy grasuje u nas szajka bandycko-złodziejska zupełnie spokojnie. Okradła kasę Tow. oszcz. i zaliczek, skradła zboże ze stodoł farskich. We wtorek, 23. grudnia napadła w lasku na lipowskiego listonosza p. Ant. Miecha, wyciągającego do domu z pocztą. W zamiarze rabunku jeden z tej bandy uderzył p. Miecha siekierą w głowę, zadając mu ciężkie rany. Obezwładnionego obrabowali, ale się nie obłowili dobrze, bo miał przy sobie tylko 500 K. Nieszczęśliwego znaleziono po kilku godzinach w lesie bez przytomności i umieszczono w szpitalu skoczowskim. Powoli chory odzyskuje pamięć. Dzięki temu uda się złapać bandytów i odpowiednio ukarać.

Z Polski i ze świata.

PIERWSZY OKRĘT POLSKI W GDAŃSKU. Dnia 3. b. m. przybył do Gdańska pierwszy polski okręt handlowy z Ameryki »Kościszko«. Okręt ten, zbudowany ze stali, posiadający 7 tysięcy ton pojemności, a 392 stóp długości, jest jednym z największych okrętów, które po wojnie zawinęły do portu gdańskiego. Zakupiło go świeżo powstałe w Stanach Zjednoczonych polsko-amerykańskie Towarzystwo żeglugi morskiej, składające się wyłącznie z Polaków, za cenę półtora miliona dolarów. »Kościszko« jest transportowcem pierwszego typu, szybkość jego wynosi 10 i pół mil morskich na godzinę. Wypłynął on z portu Filadelfia 16. grudnia z. r., do Gdańska przybył 3. b. m. Chrzt okrętu odbył się w Nowym Jorku. Załoga składa się z 47 ludzi, w tem 35 Polaków. Oficerowie, inżynierowie ubrani są w mundur amerykańskiej marynarki handlowej, tylko na czapkach mają srebrnego orła. Polsko-amerykańskie Towarzystwo żeglugi morskiej na-

wiązało w ostatnich czasach rokowania o zakupno czterech dalszych transportowców tego samego typu, co »Kościszko« i tej samej wielkości. Rokowania te miały być w połowie grudnia ukończone. Te nowe okręty polskie nosić będą następujące nazwy: »Wisła«, »Poznań«, »Kraków« i »Warszawa«.

BIEDA W WIEDNIU. Gazety wiedeńskie zamieszczają następujące ogłoszenie: »Jutro i w następnych dniach będą wydawane lekko zmarzniałe polskie ziemniaki w cenie 3 K 60 h za kilogram. Ziemniaki wydawać się będą po oddzieleniu odpowiednich odcinków kart ziemniaczanych w ilości pół kilograma na jeden odcinek.

TRZYSTA OFIAR PIJAŃSTWA. Od dnia 1. b. m. w Stanach Zjednoczonych weszło w życie prawo, zakazujące wyrobu i sprzedaży alkoholu. Całe więc Stany Zjednoczone stały się, według wyrażenia amerykańskiego, »suche«. Wobec tego amatorowie wódki, pozbawieni możliwości zaspokojenia swego apetytu drogą legalną, szukają dróg zakazanych i oto powtarza się zupełnie to samo, co w Galicyi, gdy na początku wojny rząd rosyjski zakazał sprzedaży wódki, a nawet zniszczył posiadane jej zapasy: Wódkę zastąpił alkohol drzewny, a setki pijaków, nie mogących pohamować swego nałogu, albo straciły życie, albo też uległy ciężkiemu kalectwu, zaniewidziawszy na zawsze. Według depeszy, otrzymanej przez paryski »Matin« z Nowego Jorku, w ciągu pierwszych dni działania nowego prawa, w mieście tem zmarło trzysta osób, otruszone się alkoholem drzewnym, kupionym od szynkarzy potajemnych. Jednego z tych handlarzy, Włocha Adolfa Pacielliego, aresztowano. Na mocy jego zeznań zdołano następnie aresztować jeszcze pięć osób, zamieszanych do tej sprawy i odnaleźć pięć baryłek alkoholu drzewnego z ogólnej liczby siedmiu, które nabyły od pewnego przedsiębiorcy pogrzebowego w Brooklymie, używającego tego płynu do balsamowania trupów. Według dalszych depesz, w mieście Passaic, w stanie New Jersey, stwierdzono śmiertelne otrucie się sześciu osób alkoholem denaturowanym, a wiadomości te powtarzać się będą zapewne przez czas dłuższy, zanim pijacy nie znajdą bezpiecznego sposobu czynienia zadość swemu nałogowi.

WIELKA POWÓDZ WE WŁOSZECIE. Z Lugano donoszą o wielkiej powodzi, jaka nawiedziła szereg włoskich miast, szczególnie w Toskanii, w Pizie i Emboli wiele domów stoi pod wodą, wiele realności runęło. W Piemoncie powódz wyrządziła olbrzymie szkody.

WOJNA RODZICIELKĄ MILIONERÓW. »St. Louis Times« wykazały zależność gromadzenia majątków i bogactw z wojnami, prowadzonymi w Ameryce. W r. 1855 było w Stanach Zjednoczonych 28 milionerów, po wojnie Południowych Stanów z Północniami (1861—1864) było ich około 500. Przed wojną obecną było w Stanach Zjednoczonych 5000 milionerów, dziś jest ich 25 tysięcy.

Przy hucie żelaza w Węgierskiej Górze jest zaraz istniejąca

restauracya do wynajęcia.

Oferty przesłać należy pod adresem dyrektora huty w Węgierskiej Górze.

W każdej rodzinie powinien być KALENDARZ „DZIEDZICTWA“ na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfita treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości.
Cena 1 egz. o 144 str. 7 K.
Do nabycia w »Dziedzictwie«, w drukarni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 całorocznie 72 K
 półrocznie 36 „
 kwartalnie 18 „
 miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkuzowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, czwartek, 15. stycznia 1920.

Nr. II.

Numer dzisiejszy między innymi wiadomościami zawiera:

Przyjazd komisji plebiscytowej.

Zwycięstwo i zdobycze na froncie bolszewickim.

Krwawe rozruchy w Berlinie.

Strejk generalny w zagłębiu ostrawsko-karwińskim.

Czescy bolszewicy kandydują do sejmu.

Rok pracy.

Ubiegły rok sprawozdawczy był rokiem nadzwyczaj żywej i wydatnej pracy w »Związku śl. katolików«. Trzeba było nadrobić wszystko to, co zaniedbano lub tylko pobieżnie i skrycie przygotowano podczas wojny, ulegając sile bagnetów austriackich, których zadaniem było tłumić wszystko, co mogłoby spowodować przyspieszenie końca straszliwej wojny. A jednak mimo gróźb i ustaw, krepujących wszelkie uświadomienie ludu, łaknącego wiadomości o prawdziwym stanie rzeczy, związkowcy z narażeniem osobistej wolności nieustraszenie spieszyli zawsze między lud, dodając mu otuchy i przygotowując chwilę naszego wyzwolenia.

Otoczono wszystkich wybitniejszych pracowników naszego stronnictwa całkiem niepożądaną pieczołowitością, a prasę naszą chciano zniszczyć przez drakońskie kneblowanie wolności słowa. A jednak okazały się wszystkie te szpiclowskie zabiegi bezskutecznymi. Gdy bowiem w październiku 1918-r. Austria leżała w ostatnich podrygach, wówczas w łonie »Związku śl. katolików« wyłoniła się myśl, aby reprezentanci wszystkich trzech stronnictw się zesłali i wszystkie stronnictwa skupiły się do wspólnej pracy w tej epokowej chwili. Myśl, rzuconą przez »Związek«, podchwyciły inne stronnictwa i wysłały swych reprezentantów i tak powstała Rada Narodowa. A więc zasługą naszego stronnictwa jest powstanie Rady Narodowej.

Nadszedł grudzień i styczeń, dwa miesiące pracy mozolnej, przygotowanie wyborów do Sejmu polskiego. W tym celu zwołał »Związek« dwa zgromadzenia mężów zaufania z całego Księstwa Cieszyńskiego. Zadaniem pierwszego zgromadzenia było ułożenie listy kandydatów »Związku« i zorganizowanie całej pracy przedwyborczej. Nigdy jeszcze »Związek« nie urządził tyle zgromadzeń i nie zyskał swą rzetelną i pozytywną pracą tylu zwolenników i członków, jak wówczas. Ta właśnie akcja, dobrze obmyślana i energicznie prowadzona ze strony »Związku« naprowadziła inne stronnictwa na myśl utworzenia wspólnej listy kandydatów. — Zwołano na dzień 8. stycznia 1919 drugie zgromadzenie mężów zaufania i na tem to zgromadzeniu zdecydowali się przedstawiciele »Związku« na wspólną listę. »Związek« przez tę uchwałę poświęcił ofiarę, gdyż, idąc własnymi siłami, byłby

Przyjazd komisji plebiscytowej.

Komisja międzysojusznicza w Cieszynie otrzymała telegram z Paryża z zawiadomieniem, że Komisja plebiscytowa wyjeżdża z Paryża dnia 23. stycznia b. r. osobnym pociągiem, wobec tego można się spodziewać przybycia jej do Cieszyna 25. lub 26. b. m.

Zwycięstwo i zdobycze na froncie bolszewickim.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 12. stycznia:

Front litewsko-białoruski: Bolszewicy atakowali w dalszym ciągu nasze pozycje między Dubną a Śliną, wprowadzając do akcji znaczną ilość artylerji, pociągi pancerne i oddziały kilku dywizji piechoty. Po kilkugodzinnej zaciętej walce atak na całym froncie odparto, zadając przeciwnikowi dotkliwie straty. Po przejściu naszych oddziałów do kontrakcji, bolszewicy, ścigani przez

nas, w popłochu wycofali się za linię jeziora Drysy. W pościgu tym wzięto wielu jeńców i zdobycz, która nie jest jeszcze przeliczona.

Ataki bolszewickie na wschód od Usza zostały przez nas odparte. Na wschód od rzeki Ptyczy nasz posterunek ułański rozpedził oddział bolszewicki pod wsią Kuryn.

Front wołyński: Spokój.

Pełniący obowiązki szefa szt. gen.:
 Haller, gen.-porucznik.

Krwawe rozruchy w Berlinie.

Berlin 13. stycznia. Zgromadzenie Narodowe obradowało dziś nad ustawą o Radach zawodowych. Robotnicy z projektu rządowego nie byli zadowoleni. Na hasło niezawisłych socjalistów zebrał się pod gmachem parlamentu tłum, złożony z około 30.000 robotników, rzucił się na straż wojskową, rozbijając ją i pragnął wtargnąć do wnętrza gmachu. Wtedy zagrały karabiny maszynowe, pod osłoną których Zgromadze-

nie Narodowe obradowało. Około 20 osób zabitych, dużo ciężko rannych. Tłum cofnął się.

Nad Niemcami zawisła groza nowej rewolucji. Prezydent republiki niemieckiej ogłosił w całym państwie stan wyjątkowy. Ostatnie wypadki na tle politycznym z trwającym już strejkami kolejowym wytworzyły sytuację rozpaczliwą. — Niemcom grozi głód i zupełna ruina gospodarcza.

Strejk generalny w zagłębiu ostrawsko-karwińskim.

Mor. Ostrawa, 13. stycznia. Z powodu niezwyklego podrożenia artykułów pierwszej potrzeby w całej republice czesko-słowackiej, spowodowanego spekulacją i nowymi podatkami, wybuchło wśród robotników niezadowolenie. Także i ograniczenia natury politycznej przyczyniły się do nastrojów wrogich dla rządu. Robotnicy postawili żądania: 1. Stanowcze zwalczanie lichwy i podwyższenie zapłaty dla robotników i

urzędników do tej wysokości, by z niej wyżyć można było. 2. Zaprowadzenie wolności stowarzyszenia się. 3. Zaprowadzenie wolności zgromadzeń. 4. Wolność prasy i przekonań. 5. Usunięcie wszelkich ustaw, które w jakikolwiek sposób ograniczają wolność robotników i urzędników wobec pracodawców. Na poparcie tych swych żądań uchwalono na środe, 14. b. m. jednodniowy strejk generalny wszystkich gałęzi pracy.

z pewnością zyskał więcej, aniżeli przez utworzenie wspólnego bloku, jeżeli się jednak na ten krok zdecydował, to uczynił to tylko, aby wobec niebezpieczeństwa czeskiego nie dopuścić do walk partyjnych podczas wyborów. Akcją wyborczą prowadzono z energią niezmniejszoną dalej, zwalczając już obecnie tylko zakusy i intrygi Ślązaków.

W r. 1918. nastąpiła reorganizacja stronnictwa przez tworzenie oddziałów miejscowych w poszczególnych gminach. Dzięki energicznej pracy zdołano dotychczas utworzyć 34 oddziałów, które na ogół wszystkie się dobrze rozwijają, w niektórych panuje nawet ruch nadzwyczajny. To też w tym roku prócz 180 zgromadzeń przedwyborczych, które zwołane były jeszcze przed decentralizacją, odbyło się 31 zgromadzeń ludowych. Dzięki tej reorganizacji stronnictwa podniosła się liczba członków »Związku« z 1.579 na 5.211. W tym roku przybyło zatem 3.632 członków.

Wobec tak szybkiego i pomyślnego rozwoju stronnictwa okazała się nagląca potrzeba rozszerzenia »Gwiazdki Cieszyńskiej« na pismo co-

dzienne. Niełatwą rzeczą było zamiar ten wprowadzić w czyn. Dwie trudności były do pokonania: jedna natury finansowej, druga technicznej; jednak i te zdołano pokonać, tak, że od Nowego Roku »Gwiazdka« wychodzi codziennie, wydając nadto dodatek tygodniowy p. t.: »Gwiazdka Niedzielną«. Dodać tu jeszcze należy, że w roku ubiegłym »Związek« wydał i rozesał członkom »Polską Związkową Śląskich katolików«, w którym przedstawił sytuację polityczną i podał wskazówki odnośnie do plebiscytu.

Tak mniej więcej przedstawia się praca naszego stronnictwa w roku ubiegłym. Niewątpliwie pod każdym względem, mimo bardzo nieprzyjajnych okoliczności, osiągnęliśmy wiele; jeżeli praca obecna dalej w tem samym tempie pójdzie, to są widoki, że po przyśnięciu linii demarkacyjnej w roku bieżącym przy pomocy Bożej osiągniemy takie rezultaty, że wrogowie nasi się jeszcze bardziej z nami liczyć będą i liczyć się będą musieli. Pracujemy nie dla zysków osobistych, lecz jedynie dla dobra Polski i szczęścia ludu śląskiego.

10 h = 1 K.

Wojna obniżyła wartość dawnej naszej korony o 90 halerzy. Czyli, że co przed wojną kosztowało 10 halerzy, to dziś trzeba zapłacić za to dziesięć razy tyle. Nie w tem jednak leży główne zło, lecz w tem, że ta norma 1 K = 10 h nie wszędzie obowiązuje, w jednych działach jest wyższą, w innych niższą. Zwichnięto równowagę. Należałoby dla odrodzenia naszego życia gospodarczego normę tę ustalić, za wszystko, co płacimy, co kupujemy, za każdą pracę fizyczną i duchową płacić dziesięć razy więcej, niż przed wojną. Wtedy nastąpi zrównanie przychodów i wydatków.

Właściciel zakładu przemysłowego płaciłby 10 razy tyle robotnikom i urzędnikom, co przed wojną, dziesięć razy tyle za surowce i dziesięć razy większe podatki, — ale by też sprzedawał swe wyroby za 10 razy wyższą cenę. Ta sama zasada byłaby obowiązująca w przemyśle leśnym i polnym, w sklepach, w domu, w całym życiu gospodarczym.

Skutek byłby ten, że dzisiejsza cena zarobku i majątku równałaby się 10-krotnej cenie przedwojennej. Gdyby n. p. koszt wydobycia węgla, wynoszący przed wojną 30 halerzy za 1 centnar metryczny, wynosiłoby obecnie 3 K, a jego cena w sprzedaży 40 halerzy, obecnie 4 K, płaca robotnika, wynosząca przeciętnie 4 K przez wojnę, dziś wynosiłaby 40 K, z tem, że robotnik pracowałby tak pilnie, jak przed wojną.

Gdyby zwiększono w tym stosunku i czynsze i podatki z domów, to wartość ich podniosłaby się 10 razy, co spowodowałoby ogromny ruch w budownictwie i usunęło dzisiejszy katastroficzny brak mieszkań.

Weźmy pod uwagę gospodarstwo rolne. Kosztowała pszenica przed wojną 30 K, żyto 20 K, to i dzisiejsza cena musiałaby wynosić 300 K, względnie 200 K. Za pracę płaciłby rolnik robotnikom nie 1.20 K, ale 12 K. To samo odnosi się do podatków.

Dzisiejszy system jest przepelniony niesprawiedliwością, która wywołuje niezadowolenie i demoralizuje społeczeństwo. Niektórzy robotnicy mają płacę zanadto powiększoną, inni za mało. Choć wydajność pracy znacznie spadła, to zapłata za pracę u jednych powiększyła się 12 i 20 razy, podczas gdy inni robotnicy osiągnęli tylko dwukrotne, najwyżej 5-krotne podwyższenie płacy, przyczem pozbawieni są tych udogodnień n. p. w aprowizacji, jakie mają ich koledzy. A nawet ci sami, co dla siebie, dla swej klasy wywalczyli podwyższenie 10- i 15-krotne, to za drugimi klasami się nie ujeli. Tak n. p. w Ustroniu są robotnicy z tej samej organizacji, co zarabiają 40 koron dziennie, drudzy jeszcze ciągle 7 K, choć też mają rodziny.

Jeszcze gorzej, niż stan robotniczy, cierpią na te murzędnicy, a już najgorzej biedni emeryci. I tutaj sprawdza się przysłowie: Gdzie się dwaj kłóca, tam trzeci korzysta. U nas kłóci się proletaryat, klasa robotnicza z wszystkimi innymi klasami społeczeństwa, a z kłótni tej mają tylko pożytek i radość zagraniczni kapitaliści, którzy wykorzystują nas wszystkich bez skrupułów. ds.

Naczelnik państwa w Lublinie.

Lublin. Wracając z frontu wołyńskiego, Naczelnik odwiedził szereg miast na Wołyniu i Podlasiu. Ostatnio zagościł i do Lublina. Zgotowano mu tu wspaniałe przyjęcie. Na szereg mów powitalnych odpowiedział Naczelnik serdecznymi słowami. Końcowy ustęp z jego przemówienia brzmi:

»Polska ma przed sobą wielką pracę. Mamy orła białego, szumiącego nad głowami, mamy tyśiące powodów, którymi serca nasze cieszyć się mogą. Lecz uderzyny się w piersi? Czy mamy dość wewnętrznej siły, czy mamy dość tej potęgi materialnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają. Przed Polską leży wielkie pytanie, czy ma być państwem, równorzędnym wielkim potęgom mocarstw, czy ma być państwem małym? Czekaj nas wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenia zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom ułatwienie życia, jeżeli chcemy się obrócić tak daleko koło historii, aby wielka republika polska była największą potęgą, nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie.«

Czescy bolszewicy kandydują do sejmu.

Praga. Komuniści zgłaszają kandydaturę Muni. Gdyby go wybrano do Zgromadzenia Narodowego, władze musiałyby go uwolnić z więzienia, w którym obecnie przebywa. Na czele listy socjalistycznej postawił dr. Szmerala, który obecnie przebywa w Szwajcaryi i nie może pokazać się w Czechach z obawy przed uwięzieniem.

Strejk w Ostrawskim a Polacy.

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomości, że projektowany na dziś strejk w rewirze ostrawsko-karwińskim wybuchł. Robotnicy polscy ze względu na potrzebę zaopatrzenia państwa polskiego w węgiel, oświadczyli się przeciw strejkowi. Górnicy jednak z ostrawskiego obstąpili szyby polskie i nie dopuszczają naszych do pracy.

Pamiętajcie o plebiscycie.

Ludwik pokiwał zamyślony głową, nie odpowiadając ani słowa. Wogóle był od owego targu bardzo zadumany.

— Mówisz, że ci konie odkupili Niemcy?

— A tak, jacyśkie Niemcy od Berna.

— No, a dobrze zapłacili — pomruczał gazda z miną zadowolenia, a jego wygolona, rumiana i czerstwa twarz się rozjaśniała.

— Dobrze zapłacili — powtórzył Ludwik, a w duchu pomyślał: pieniądze skradli, a joch pojął potajemnie od żydka Wajnera pieniądze, aby tata nie wiedział, co mie zaszło w Ogrodzońskim lesie.

— Synek — ozwał się znów ojciec — że ci już to tak muszę napomknąć, trza nom oto na gromnice zońść do Szyndlera gwóli tej ostatni umowy, dyć wiesz — gwóli twoigo ożeniska z Jadwigą. Ty jakosikey nic a nic nie spominasz.

Ludwik przeciągnął się a jego twarz sposepniała.

— Dyć jeszcze na to czas, nie gore! — mniemał.

— Jak to nie gore? Szak zaraz po Wielkanocy mo być wiesieli. Zostaniesz gazdą na jednym z największych gruntów w Kamienicy.

Ludwik, poskrobawszy się w głowę, rzekł:

— Prawicie nejłensze pole. Ale to tam je ciężko ziemia, aż strach. Trza orać zawdy dwiema porami, chałupa i stodoły już się też walą, inwentarz zaniedbany, a ku temu Jadwiga tako strasznie pyszno, zarozumiała, a ci starzy se myślą, że nom łaske robią, jak mi dają cere.

— Nale co ci sie synek stało od pore dni — dziwił stary. — Som żeś zawsze jeny o tem my-

Korespondencye.

Z ISTEENNEJ.

(Częściowy zastój w życiu publicznym i oświatowym. — Wygoda z pieniędzmi, przesłaniami z Ameryki do czeskich banków. — Kiepska aprowizacja. — Obrazek z rajy czeskiego.)

Choroby rozwieliżniły się u nas na dobre. Jedne nie wygasają, a drugie już się szerzą. Na przemiany mamy to ospę czarną, to tyfus plamisty, to znowu czerwonkę. Następstwem tego zaraźliwego stanu, to zastój w życiu politycznym i oświatowym. Zakazane są zgromadzenia, pogadanki, odczyty, Zdawało się, że z nadejściem zimy i tegich mrozów ustaną choroby, ale nasze rachuby zawiodły, towarzyszyki, a raczej następny rok będzie szczęśliwszym, bo jak twierdzą, do jesieni powstanie już w Jabłonkowie szpital izolacyjny: — a czyby nie było lepiej, by u nas w tym kotle chorób, zbudowano barak, w którymby zaraz pierwsze wypadki chorób można odosobnić, by tak w zarodku stłumić choroby zaraźliwe?

Jak już pisaliśmy, to agenci czescy namawiają naszych robotników w Ameryce, by przez czeskie banki wysyłali swe oszczędności do kraju, a nieraz nawet nie wspominają nawet o czeskich bankach i tylko stręczą im łatwą przesyłkę pieniędzy. A jak ta pomyłka jest łatwą, widać z dopisów, jakie na zawiadomieniach o nadejściu pieniędzy otrzymują osoby poza linią demarkacyjną: »Dovolujemy si Vam zdvorzile oznamovati, že vsze uvedeny obnosom mužete disponovati pouze v oblasti republiky czesko-slovenske«. A więc nasi ludzie mogą rozporządzać swymi pieniędzmi tylko w Czechach, a przewieźć ich nie wolno, tylko w Czechach, za towar, który do tego przez granicę nie puszczą, wymieniać. Rzeczywiście mistrzostwo w złodziejstwie, na które tylko Czesi mogą się zdobyć. Jak nas z banku informują, mogą te pieniądze być wypłacane tylko za zezwoleniem Pragi, a więc znów ograniczenie, by ludność naszą obdzierać ze skóry, bo któżby u nas chciał się narazić na sławne rewizye, które przejdą do historii, a w dodatku na utratę wszystkich pieniędzy, o ileby takowe w Pradze otrzymał i na coś gorszego jeszcze. Wymarzone czasy czeskiej wolności!

Znaną to rzeczą, że Jabłonek obchodzi się z nami góralami po macoszemu, ale ostatnie wypadki urągają wprost najpierwotniejszym wymogom. Już trzeci tydzień nie mamy mąki, bo Jabłonek nie raczy się postarać; dla siebie i swoich ma mąkę, tylko dla górali to nie; na święta nie dostaliśmy białej mąki, bo Jabłonek dla siebie potrzebował, a do tego jeszcze wodzą nas za nosy, bo każą przyjeżdżać po mąkę, której wcale niema, nie bacząc, że nas jedna furmanka kosztuje do Jabłonekowa 120 koron, a pięć i sześć

WALENTY KRZĄSZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Ciąg dalszy.) (9)

— Nie bój się, Kasio! — szepnął jej z cicha do ucha. — Nic ci się nie stanie.

Księżyc oświecał ponurym, niebieskim blaskiem pokój, niekiedy zaszumiły za oknem smukłe jodły, zahuczał w głębi lasu wicher, odezwał się głos sowy, a koło okna przesunął się co chwila cień żandarma z karabinem.

III.

Nieudałe swaty.

W niedzielę po południu siedział gazda Chlebek w swej ciepłej kuchni przy kaflowym piecu, pykając z długiej fajki. Naprzeciw jemu zajął syn Ludwik miejsce, a gaździnka Chlebkowa modliła się z kancyonału. Miło się im siedziało w ogrzanej izbie, odczuwali przyjemność ciepła, ilekroć spojrzeli przez okna na pole, gdzie szalała zawzięcie śnieżycy i wyl mroźny wiatr.

Na blasze gotowała się w mosiężnym dzbanie herbata, a miła woń araku napełniała pokój.

— Dobrze, że ten targ przypod prawie na miniony tydzień — ozwał się ojciec do syna. — Gdyby to tak miało być w jutrzejszy pendzialek, kiepskoby się ci tam szło synku ku Cieszynie z koniami.

śło, jakby tak z Jadwigą dostać grunt Szyndlerów, nigdyś na Jadwige nic nie wygadował, a teraz zbierasz jakisi okoracye, że cie zrozumieć ni mogę.

— Cofać się Ludwiczku ni możesz — rzekła i matka, zawierając kancyonał. — Przeca między nami już to downo umówione, że se Jadwige weźniesz: Dzieucha przeca szykowno, świaczo, wiesz przeca, jaki ci ji wszycy zowiszczą.

— A potem — dodał ojciec — wiesz dobrze, jak nom to z tem ożeniskiem pójdzie na rękę. Przyżenisz się na grunt Szyndlerów, a my możemy jeszcze zostać na gruncie, utrzymować brata Filipa w szkołach, co sie uczy za rectora w Cieszynie, a jak nasza Anastazyja dorośnie, domyji grunt i bedziecie wszycy zaopatrzoni.

— Dyć jo tam ni mom nic przeciwko temu — oświadczył syn z markotną jakąś miną. — Mie sie też zdo, że Jadwiga jest bai godnie leniwo, a jak gaździno nie patrzy gospodarstwo doma, to wiecie dobrze, na co schodzi grunt.

— Jeny sie synek nie dej bałamacić — rzekł ojciec. — Ciebie kierysikej musioł nahusować, to je iste.

A któżby mie tam husował!

— No mocka tam o tem nie bedemy rządzić. Na gromnice pójdemo do Szindlerów i umówiemy to do ostatka gwóli całej tej żeniaczki.

Matka Ludwika, kobieta podstarzała, z łagodną twarzą, powstała od stołu, nalała do szklanek dymiącej herbaty i postawiła na stół talerz z »krepilkami«.

(C. d. n.)

furmanek, to dla nas kapitał, który pokryć muszą odbiorcy mąki, a więc ciężar na najbiedniejszych, bo bogatsi tego nie odczuwają. Czyż to wie woda na młyn czeskich agitatorów i konsumu czerwonego na Zaolziu, gdzie mąkę otrzymują regularnie z Trzyńca. Będziemy się domagać, by do naszej spółki i do kupców mąka przychodziła wprost do »Ziemi«, a wtedy te szykany ustaną, a kiedy nastaną lepsze czasy, to Jabłonkowie mogą dmuchać w garść.

Czesi skonfiskowali ludziom, zwłaszcza rolnikom, większe sumy pieniężne przy »kolkowaniu«. Jeżeli kto prosi, by mu te pieniądze wydano, bo mają różne wielkie potrzeby, to chociaż otrzymali pokwitowania na te pieniądze, nie otrzymują w razie potrzeby pieniędzy, tylko dopisy: Żadosti Vaszi za uvolneni vkladu ze zadržených bankovek pri okolkovani ne muže byti vyhoveno, ponewadž Vasz přejem přesahuje přistupnou vyši 5000 K«. A więc kto ma roczny dochód ponad 5000 kor., nie otrzyma zatrzymanych przy »kolkowaniu« pieniędzy. A czy z 5000 K może kto dziś wyżyć przy licznej rodzinie cały rok? Nieprawda, czeski raj!

Z kraju „klidu a pořadku“.

BOLSZEWICY W CZECHACH. Bernieńska »Svoboda« pisze: Morawscy bolszewicy mieli niedawno w Bernie zjazd, na którym znowu omawiali kwestyę Rad robotniczych i sposobu, zapowiadając którego możnaby najlepiej dojść do dyktatury. Aktów sabotażu także w ostatnim czasie nie brak.

JAK SIĘ BAWIĄ CZESCY ŻOŁNIERZE. W lesie między Polomem a Prerovcem wisi na drzewie obraz Anioła Stróża. W sobotę przed Bożem Narodzeniem bawili się dwaj czescy żołnierze-hyrdziny z kolumny automobilowej z Opawy strzelaniną do obrazu, który przedziurawili. Hultaje zagrażali swoją strzelaniną także przechodniom. Kulki tylko świszczwały. Na miejscu znaleziono 40 patronów. Pisze o tem »Nowy Dennik«.

ZAWIEDLIŚMY ZAGRANICĘ! — Biadają »Narodni Listy«. Jest znanem — czytamy w tem piśmie — że różnica w zapatrywaniu zagranicy na naród i państwo czeskie przed rokiem i dzisiaj jest wielka. Nie zawiedliśmy zagranicy pod względem kulturalnym i socyalnym tak, jak pod względem zdatości gospodarczej. Gdy za granicą tworzyły się nasze Legiony i budowała się przyszła państwowa samodzielność, wierzyła zachodnia zagranica, że tak, jak odnośnie do kultury, dojrzeliliśmy i pod względem gospodarczym. Myślała zagranica, że wszystkie fabryki tkackie, cukru, fabryki chemiczne, kapalnie, huty żelazne i inne przedsiębiorstwa przemysłowe są własnością Czechosłowaków, a nie, jak się przekonała, w większości własnością Niemców i obcych.

DŁUGI ROSNĄ. »Tydenni Kronika« pisze: Gminy walczą z trudnościami finansowymi, wydatki rosną, a dochodów niema skąd czerpać, ponieważ ludność jest zniszczona drożyzną, dlatego robią długi. Tak n. p. gmina Žižkov, największe praskie przedmieście, ma w tegorocznym budżecie deficyt w kwocie 7 milionów 700 tysięcy koron, który trzeba będzie pokryć pożyczką. W innych miastach nie jest również lepiej. Zadłużają się gminy, powiaty, kraje, zadłuża się państwo, a wszystkie te długi robi się na koszt przyszłych pokoleń.

WYBRYKI CZESKIEJ SOLDATESKI. Do »Saatter Anzeiger« donoszą z Brüx (Mostów): W strzelnicy w Brüx odbył się w noc Trzech Króli bal, urządzony staraniem czeskich inwalidów, który zamienił się niebawem w straszliwą bijatykę. Na zabawę przybyli także dragoni z tamtejszego garnizonu, który zapewne domyślali się, że przyjdzie do bójki, bo nie odłożyli szabel. Po pauzie, około godziny pierwszej, przyszło do jakiejś sprzeczki, z której powstała straszliwa bójka. Dziesiątki osób brało w niej udział, a cała sala balowa przedstawiała potem widok pobojożyńska. Bito się krzesłami, nożami, bagnietami, szklanymi lataly w powietrzu, a krzyk i hałas było słychać w całym mieście. Gdy przyszło pogotowie wojskowe, około 40 osób zarówno cywilnych jak i wojskowych zaczęła tłumnie opuszczać salę, w popłochu szajka złodziei kradła płaszcze i palta. Właściciel lokalu, w którym dzielni Czesi tak bohatercko między sobą walczyli, poniósł znaczną szkodę, bo prawie wszystkie szyby mu powybijano, a żyrandolom również nie przebaczone. Na

podłodze sali, na schodach pełno było potłuczonego szkła, a na murach widać ślady krwi. Kilka osób miano przewieźć do szpitala, gdzie, jak słychać, jeden żołnierz umarł z otrzymanych ran.

Z posiedzenia Rady Narodowej.

Na wtorkowym posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem ks. posła Londzina, prezydent Bocheński stawia szereg wniosków odnośnie do sądownictwa: 1. ogłosić ustawę sejmową o uproszczeniu postępowania sądowego w sprawie zbrodni i występku; 2. uznać za obowiązujące na Śląsku Cieszyńskim rozporządzenie ministeryalne w sprawie dodatków do dvet dla funkcyjaryuszy sądowych; 3. upoważnić prezydenta sądu do podniesienia kancelaryjnych urzędników sądowych, służących lat 20, do VIII. rangi, służących lat 13 do IX. rangi; 4. ogłosić rozporządzenie Rady ministrów, normujące przenoszenie własności ziemskiej; 5. przeznaczyć sądom powiatowym pewną kwotę dla sądowej opieki nad młodzieżą; 6. przyjąć nową taryfę adwokacką. Wnioski powyższe uchwalono.

Ks. prof. Brzuska zdaje sprawę z działalności prezydium w przeszłym tygodniu i stawia wnioski: imieniem prezydium w sprawie wypłacenia zaliczek dla szkół wojennych, spowodowanych napadem czeskim, zwłaszcza odnośnie do szkół budowlanych i imieniem Komisji szkolnej, w sprawie podniesienia nauczycielom religii drogowego za czas ubiegłego roku szkolnego na 1 K 20 h, za bieżący zaś rok szkolny na 1 K 80 h. Wnioski przyjęto.

Pos. R e g e r wnosi, by przyjąć rozporządzenie rządu warszawskiego, przyznające nagrody za zwalczanie przemysłnictwa. Po przyjęciu tego wniosku referuje nową ustawę budowlaną. Celem ustawy jest zachęcić do budownictwa, dlatego przyznaje się budującym różne ulgi budowlane i zwolnienie od podatku przy domach jednorodzinnych na lat 24, przy większych na lat 18. Nadto nowo wybudowane domy nie będą objęte obowiązującą obecnie ustawą mieszkaniową. Ulgi te dotyczą i domów rozszerzonych w stosunku do przestrzeni budowlanej. Obcym wolno zamieszkać w jakiejś gminie, jeżeli wybuduje dom, w którym dadzą do rozporządzenia urzędowi mieszkaniowemu przestrzeń dwa razy większą, niż sami zajmują.

Na wniosek radcy Pawlity przyjęto ustawę rządu warszawskiego o podatkach osobistych.

Poseł R e g e r w referacie politycznym oznajmia, że według doniesienia misji alianckiej dnia 23. stycznia b. r. wyjeżdża z Paryża osobnym pociągiem komisja plebiscytowa do Cieszyna. Zastanawia się następnie nad tem, co będzie z Radą Narodową. Powstała ona jako reprezentacja ludu śląskiego, jako pomocnik i organ rządu warszawskiego. Powstała ona za zgodą i wiedzą tego rządu. Komisja koalicyjna określiła, iż Śląsk Cieszyński jest na razie »beżpański«, a Rada Narodowa samoistną władzą, mimo to Rada Narodowa o ile możności zaznaczała zawsze swą zależność od rządu polskiego. Rada Narodowa ma swe znaczenie nie tylko w okresie przedplebiscytowym, mieć ona je będzie i w czasie plebiscytu i nawet po plebiscycie jako wyraz opinii naszej ludności. Celem jej będzie z jednej strony ułatwić złączenie Śląska z Polską, z drugiej znowu stać na straży odrębnych interesów Śląska w dziedzinie szkolnictwa, gospodarczej i t. d. W zakończeniu swych wywodów stawia mowca następujące rezolucje: 1. Wzywa się rząd polski, by nie zgodził się na wycofanie wojska, póki warunki plebiscytu nie będą określone i przyjęte. 2. Rada Narodowa oświadcza się przeciw ewentualnemu ustanowieniu komisarza rządowego dla Śląska, gdyż tylko władza, posiadająca pełne zaufanie całej ludności, jaką jest Rada Narodowa, może sprostać trudnym bardzo stosunkom śląskim i tem samem zabezpieczyć korzystny wynik plebiscytu. Obie rezolucje przyjęto jednomyślnie. P. R e g e r dodaje, że i p. prezes Rządu krajowego, dr. Jan Michejda, oświadczył solennie prezydium Rady Narodowej, iż jest przeciwny ustanawianiu komisarza. Wreszcie oznajmia referent, iż na życzenie Niemców odbyła się konferencja nieoficyjalna pewnych osobistości polskich z przedstawicielami związków niemieckich, nie przyniosła ona jednak konkretnych rezultatów.

W dyskusji nad referatem p. R e g e r a podniesiono, iż Czesi dopuszczają się nowych zama-

chów: usunęli z posady nauczyciela K o k o t k a z Górnej Suchej i planują stworzenie starostwa w Karwinie, jak to widać z okólnika, rozesłanego przez byłego starostę frysztackiego pod okupacją czeską. Podnoszono też w dyskusji braki aprowizacyjne w niektórych okręgach po naszej stronie, zwłaszcza co do rozdziału węgla i zażądano stworzenia Rady gospodarczej. Projekt ten przekazał prezydium do rozważenia.

Na tem posiedzenie zakończono.

Z Cieszyna i okolicy.

ZAPYTANIE. Czy Panu dyrektorowi poczty i telegrafu jest wiadomem, że Urząd pocztowy w Golezowie w swym wierno poddańcem przywiązaniu ma czelność używać pieczętki z nagłówkiem: »K. k. Post- u. Telegraphenamnt Golleschau«, a nawet taką pieczętką uwierzytelnione prośby wystosowywać do Rady Narodowej?

WALNE ZGROMADZENIE »ZWIĄZKU CHRZEŚC. ROBOTNIKÓW«. W niedzielę, d. 18. stycznia o godz. 10. przed południem odbędzie się w sali Sekretaryatu zawodowego (dom »Dziedzictwa« Walne zgromadzenie »Polskiego Związku zawodowego chrześc robotników w przemyśle odzieżowym« w Cieszynie. Szan. członków prosimy o pewne i punktualne przybycie. — *Wydział.*

ZE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ W CIESZYŃNIE. Tegoroczne Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, d. 18. stycznia w sali domu »Dziedzictwa« (Stary Targ 4) o godz. 2½ po południu. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie Zarządu. 4. Wykład: »Dlaczego powinienem należeć do Stowarzyszenia młodzieży« — dyskusya. 5. Wybór nowego Zarządu i Komisji rewizyjnej. 6. Sprawa przystąpienia Stowarzyszenia do Związku Stowarzyszeń młodzieży katolickiej na Śląsku. 7. Wolne głosy. — Koledzy! Stawcie się licznie. Przyprowadźcie nowych członków! Każdy szanujący się młodzieniec z Cieszyna i okolicy powinien należeć do naszego stowarzyszenia. — Przyjdźcie wszyscy, pokażcie, że rozumiecie nakaz chwili obecnej! Tylko w organizacji siła! — *Wydział.*

Z BŁĘDOWIC. (Szykany czeskie.) Od przeszło 25 lat pracuje bardzo gorliwie i sumiennie wśród ludności tutejszej lekarz dr. B. Weissberger, pochodzący z okolicy Jabłonkowa. Szczerze oddany krajanom, stronił zawsze od każdej polityki, zaznaczając na każdym kroku, że jego najświętszym obowiązkiem jest służyć ludzkości bez wszelkich względów. W uznaniu jego zasług mianował go prezydent krajowy w Cieszynie radcą sanitarnym, o czym dowiedział się dr. Weissberger jedynie przez gazety polskie i niemieckie, gdyż odnośny dekret został przez Czechów zabrany, tak, że do dziś dnia nie doszedł do rąk adresata. Nie dosyć na tem. Jak się dowiadujemy, wezwano dra Weissbergera do dyrekcji policyi w Mor. Ostrawie, gdzie mu zwrócono uwagę, że tej godności, udzielonej przez władzę polską, przyjąć mu nie wolno. Wobec stanowczego oświadczenia, że sumienie nakazuje mu przyjąć wszystkie obowiązki ściśle związane z zawodem lekarskim, bez względu na narodowość lub stronnictwo polityczne, szykany czeskie spełży na niczem.

Z CIERLICKA. (Bal inwalidów.) W niedzielę, d. 11. b. m. odbył się tu starannie przygotowany bal inwalidów. Ludność atoli nie dopisała, bo stroni od gospody Palarczyka, która powoli przekształca się na kasyno czeskie. Nie stawiała się ludność i dlatego, że się czuła obrażoną, bo inwalidzi rozsyłali też zaproszenia czeskie.

Z CZECHOWIC. Tutejsi właściciele dóbr p. Leo Zipser i p. M. Haleschowa sprzedali około 8 morgów pola obok rafinerii »Schodnica« za cenę przeszło 500.000 K na cele budowy wielkiej fabryki wyrobu automobilów pod firmą: »Vaf«, która jeszcze w tym roku ma być zbudowana. Jest to już drugie zakupno gruntu pod fabrykę, bo obok rafinerii »Vacuum« ma być zbudowana także w bieżącym roku wielka fabryka zapalek.

Z DROGOMYŚLA. Zdarzyły się tutaj trzy wypadki czarnej ospy. Z powodu tego starostwo w Bielsku zakazało wszelkie muzyki. Leczą coż to pomoże, gdy młodzieńcy z gminy zamkniętej udają się do gmin niezamkniętych na muzyki i chorobę przenoszą.

Z GRODZISZCZA. (Wybór kierownika szkoły.) Na ostatnim posiedzeniu Rady szkolnej miejscowej i wydziału gimn. wybrano jednogłośnie dotychczasowego nauczyciela tej szkoły p. Józefa Topiarza kierownikiem. Gorliwy i nadzwyczaj ruchliwy p. nauczyciel już dziś pozyskał sobie serca obywateli wszystkich naszej gminy, tak, że mu na przyszłość rokować możemy powodzenie jak najlepsze.

Z GÓRNEGO MIĘDZYRZECZA. Ciężkie nieszczęście spotkało tutejszego chałupnika Franciszka Matkę w środę, 7. b. m., bo z niewiadomej przyczyny powstał u niego pożar, który zniszczył więźbę na domu mieszkalnym i stodołę, przybudowaną do domu. Zgorzały wszystkie zapasy zboża, ziarna, strawa dla bydła i 4 sztuki nierogacizny. Na domiar nieszczęścia, właściciel, chcąc ratować świnie, poparzył się w płomieniach i w niebezpiecznym stanie odwieziony został do szpitala w Bielsku.

ZE SKRZECZONIA. W niedzielę, dnia 4. b. m. odbył się tutaj przy niebywale wielkim udziale ludności pogrzeb jednego z najbardziej poważanych obywateli tutejszych ś. p. Karola Szeligi, długoletniego śpiewaka i oglądacza zmarłych. Z powodu nagłej śmierci tego zacnego rodaka-staruszka przesyłamy zasmuconej rodzinie wyrazy szczerzego współczucia.

ZE STANISŁOWIC. (Założenie Towarzystwa szkolnego. W niedzielę, d. 11. b. m. założono dzięki staraniom naszego gorliwego kierownika szkoły p. Franc. Franka tutaj Towarzystwo szkolne, którego celem jest niesienie pomocy działkom miejscowej szkoły przy większych wydatkach (gwiazdki, wycieczki, biblioteka szkolna, przybory szkolne i t. p.). Wpisało się na razie 44 członków. Nowopowstałemu Towarzystwu życzymy wszelkiej pomyślności.

Z WIŚLICZY. Zaszły tu dwa wypadki czarnej ospy.

Z Polski i ze świata.

POLACY WE WIEDNIU. Jest jeszcze około 10 tysięcy Polaków w Wiedniu, którzy dla rozmaitych przyczyn powrócić nie mogą do kraju. Zrzeszeni są w 10 towarzystwach. Ponieważ miasto urzędowo mało daje na głowę żywności, połączyli się towarzystwa polskie razem i utworzyły wydział żywnościowy (wysyłając po dwóch delegatów), którego zadaniem było starać się o żywność w Polsce.

OFIARY OSZUSTWA ŻYDOWSKIEGO. Z Żmigrodu donoszą do »Głosu Narodu«: W dniu 4. b. m. odbywała się z okazji chrzcina ucza u gospodarza Jana Woźniaka w Stejskach pod Żmigrodem. Gdy już zabrakło napitku, złożyli się goście na litr wódki, którą kupili u miejscowego żyda Wigdara Brudera. Po wypiciu tej wódki wszyscy ulegli zatruciu: utracili wzrok i odczuli ogromny ból głowy. Z 22 zatrutych w ten sposób gości zmarło trzech mężczyzn i jedna kobieta, cztery osoby walczą ze śmiercią. Rozpacz rodzin zmarłych jest straszna — we wsi płacz i jęk. Gdyby żyd nie był uciekł, byłiby go ludzie rozszarpali w kawałki. W czasie rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu owego żyda, znaleziono kilkanaście litrów różnych wódek, przyrząd do pędzenia spirytusu i wielkie ilości zboża.

ROZRUCHY ANTYŻYDOWSKIE W MONACHIUM. Z Monachium donoszą do »N. W. Journal« pod datą 9. b. m., że odbyły się tam tłumne zgromadzenia publiczne, na których mowcy przemawiali namiętnie przeciwko żydom. Po zebraniach przyszło do licznych wykroczeń i awantur.

STRASZNA CHOROBA W MEDYOLANIE. »Matin« donosi, że w Medyolanie zaszło wiele porażen mózgowych letargicznych, przypominających chorobę śpiączki. Zapadnięcia te kończą się często śmiercią.

KRAJ BEZ PRZESTĘPCÓW. W »Gazecie policyj państwowej« czytamy: Odległa i lodowata Islandya, gdzie ziemia jest skąpa, a życie melancholijne, pod pewnym względem może wzbudzić zazdrość w wielu krajach, nawet bardzo słonecznych. Od roku 1829 do dziś nie zanotowano tam żadnego przestępstwa i dwóch jedynych policjantów wystarczyło, aby pełnić służbę bezpieczeństwa na całej wyspie.

WILHELM FARMEREM. Delegat Wilhelma II. przybył do Limy (w Ameryce południowej), gdzie miał konferencję z prezydentem republiki peruwiańskiej w sprawie osiedlenia się byłego cesarza w Peru. Chodzi tu o zakupno zna-

cznego obszaru, na którym były cesarz Wilhelm chce się osiedlić i założyć wielkie farmy.

W sprawie podatków.

Prezydium Rządu krajowego wystosowało dnia 18. listopada 1919 do wszystkich przełożonych gmin poza linią demarkacyjną, podlegającym Radzie Narodowej, następujący reskrypt l. 5887:

Dyrekcja skarbu w Opawie wydała dnia 23. października 1919, l. 849/4, przez okólnik, wzywający ludność do płacenia podatków wyłącznie w urzędach podatkowych czeskich, a zakazujący płacenia ich w urzędach podatkowych we Fryszacie, Cieszynie i Jabłonkowie.

Polecenie to motywuje Dyrekcja skarbu tem, że »według umowy paryskiej podpadają gminy, leżące na zachód od linii demarkacyjnej, pod kompetencję czesko-słowackich urzędów«.

Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego stwierdza, że to czeskie twierdzenie nie zgadza się z prawdą.

Umowa z 5. listopada 1918 oddaje pod zarząd Rady Narodowej powiat bielski, cieszyński i frysztański (z wyjątkiem gmin: Dzieńmorowice, Orłowa, Łazy, Pietwałd, Sucha Dolna i Średnia).

Paryska zaś umowa z 3. lutego 1919, na którą się Czesi powołują, postanawia wyraźnie: »Rozumie się, że administracja lokalna będzie w dalszym ciągu na warunkach, przewidzianych ugodą listopadową 1918.«

Cała administracja cywilna na terytorium, objętym umową listopadową, należy zatem do Rady Narodowej.

Rząd krajowy wzywa ponownie i dobitnie całą ludność i przełożone gminne, by się tylko do władz polskich odnosiły i żadnych rozkazów i poleceń władz czeskich (n. p. Dyrekcji skarbu w Opawie i t. d.) pod żadnym warunkiem nie spełniały, a w szczególności podatki wraz z dodatkami płacili w urzędach podatkowych w Cieszynie, Jabłonkowie i Fryszacie.

Mimo tego protestu polskiego, skierowanego do gmin i ludności, które odpowiada słuszności, sprawiedliwości i opiera się na zawartych umowach, skierowała czeska Dyrekcja skarbu w Opawie dnia 19. grudnia 1919 pod l. 1061/23 *praes.* ponownie okólnik tej samej treści w języku czeskim i niemieckim do ludności i gmin.

Rząd krajowy stwierdza zatem ponownie, że wezwania czeskie są bezprawne i wzywa całą ludność, by się do nich bezwarunkowo nie stosowała.

Naczelnik Rządu krajowego:
Dr. Michejda.

Wesoły kącik.

PIEŚŃ LEGIONÓW SPISKICH.

1. Nad Popradem, za Magurom
Cesi se gospodarujom.
2. Jedzą koty i psy smażom,
Bracia nasi wse sie skarżom.
3. Obiecują im swobodę —
A spychają z deszczu w wodę.
4. Samochody im też dadzom —
Co im pługi poprowadzom.
5. Elektryka świecić bendzie —
W izbie, w stajni, w szopie — wszendzie.
6. Telo już nie rekwirujom,
Głosowania oczekujom.
7. Ty pepiku, podły kłamco,
Skond to weźmiesz? — jeść nie masz co.
8. Hańba wam, wy polskie dziatki,
Własnej zapierać się Matki.
9. Otwórzcie już wase ocy,
Nie błondźcie jak w ciemnej nocy.
10. Nasem hasłem Polska Matka,
Bronić bendziem do ostatka!

Nowa siła elektryczna.

Sędzia: Jakże mogliście wiedzieć, kto wam dał w twarz, skoro, jak sami twierdzicie, w pokoju było ciemno, jak w piwnicy?

Oskarżyciel: Jak? bo jakem dostał w pysk — proszę pana sędziego — to tak mi się w oczach rozświetliło, jak gdyby mi ktoś elektrykę przez łeb puścił.

Repertuar Teatru śląskiego.

15. stycznia w Cieszynie: »Z dobrego serca«.
18. stycznia w Bielsku: »Medor«.
20. stycznia w Skoczowie: »Nie damy ziemi«.
22. stycznia w Cieszynie: »Nie damy ziemi«.
27. stycznia w Trzyńcu: »Damy i huzary«.
28. stycznia w Skoczowie: »Damy i huzary«.
29. stycznia w Cieszynie: »Damy i huzary«.
1. lutego w Ustroniu: »Damy i huzary«.
2. lutego w Jaworzu: »Damy i huzary«.
4. lutego w Trzyńcu: »Nie damy ziemi«.

W piątek, dnia 16. b. m. o godz. 8. wieczorem odbędzie się w hotelu »pod Jeleniem«

Wielki koncert karnawałowy

poświęcony wyłącznie twórczości mistrzów polskich. Dochód z tego koncertu przeznaczono dla artystki Teatru Śląskiego, Niny Horskiej, która przed kilku tygodniami została w Cieszynie doszczętnie okradzioną. Treść koncertu bogata i urozmaicona ściąganie zapewne licznych zwolenników słowa i pieśni polskiej. Całkowity program wypełnią artyści Teatru Śląskiego. Bilety nabywać można w księgarni p. Kotasówny, a w dzień koncertu przy kasie »pod Jeleniem«.

Wielki koncert karnawałowy powtórzony zostanie dnia 17. b. m. o godz. 6. wieczorem w Skoczowie w sali kina.

Fabryka mebli J. Skřivanka w Cieszynie

poszukuje

kwatery z utrzymaniem

dla 4 swobodnych, lepszych robotników. — Opal może być dostarczony.

Dom murowany

składający się z 2 pokoi i kuchni, wraz zabudowaniami gospodarskimi (stodoła, stajnia, chlewki, szopy) 20 morgów ornego pola wraz zasiewami, z żywym i martwym inwentarzem (albo bez) jest zaraz do sprzedania. Zgłoszenia na ręce p. Józefa Lacha, Bobrek l. 90, p. Cieszyn.

W każdej rodzinie powinien być KALENDARZ „DZIEDZICTWA“ na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfita treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości.
⊗ Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. ⊗
Do nabycia w »Dziedziectwie«, w drukarni »Dziedziectwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

Na obchód 300-letniej rocznicy męczeństwa naszego bł. Rodaka

Zycie i śmierć męczeńska bł. Jana Sarkandra

napisał

ks. Teodor Czaputa.

Nakładem »Dziedziectwa bł. Jana Sarkandra« 1920, 8° str. 119, z 23 ilustracjami. — Cena 1 egz. 10 K. Do nabycia w »Dziedziectwie« w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:	
całorocznie	72 K
półrocznie	36 "
kwartalnie	18 "
miesięcznie	6 "

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądże, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, piątek, 16. stycznia 1920.

Nr. 12.

Numer dzisiejszy między innymi wiadomościami zawiera:

Dalsze zwycięstwa polskie na froncie wschodnim.

Szczegóły strejku generalnego w Ostrawskim.

Obrady sejmowe.

Polska zakupiła 10 okrętów dla przywozu zboża z Ameryki.

O nasze organizacje zawodowe.

Obok pracy politycznej musimy się w tym roku zająć gorliwie organizacją na polu społecznym. Wskrzesiliśmy do życia »Polski związek zawodowy chrześcijańskich robotników«, zorganizowaliśmy w nim już sporą liczbę członków, lecz tem się zadowolić nie śmiemy. Musimy iść naprzód i skupić koło sztandaru chrześcijańsko-robotniczego wszystkich, którzy nie stoją na gruncie socjalistycznym. A takich jest wielu. Socjaliści sami przyznają, że do ich organizacji należy tylko 40 proc. robotników z przekonania, a 60 proc. pod przymusem, a raczej terorem. Na stu robotników sześćdziesięciu nie podziela zasad socjalistycznych, a z tych sześćdziesięciu z pewnością większa część godzi się na program chrześcijańsko-socjalny, tylko boi się przyznać do tego otwarcie. Otóż tych bojaźliwych musimy przekonać, że ich obawy są bezpodstawne, iż przeceniają znaczenie i wpływ socjalistów, musimy im dodać odwagi do mężnego wystąpienia, a wtedy wzmocnią się nasze szeregi tak dalece, że będą się socjaliści z nami musieli liczyć. Jeżeli w Bielsku zdobyli się robotnicy na odwagę i potrafili przełamać terror czerwony, to chyba nie powinni im ustępować robotnicy czy to w Trzynie, czy w Karwinie. Odwagi tylko, a sprawa się uda.

Pomyślny rozwój organizacji zawodowych zależy od sekretaryatów. To też musimy zwrócić uwagę członkom »Polskiego związku zawodowego chrześcijańskich robotników«, że ich obowiązkiem jest wywrzeć odpowiedni nacisk na Zarząd główny w Krakowie, by ten powołał do życia odpowiednią ilość sekretaryatów na Śląsku. Każde większe centrum przemysłowe powinno posiadać swój sekretaryat. Dopóki Karwina, Cieszyn, Bielsko i Trzyniec nie będą miały osobnych sekretarzy, to sprawa pójdzie bardzo ciężko i opornie.

Skarżymy się ogólnie na brak ludzi, którzyby zajęli się pracą społeczną. Tych ludzi możemy zdobyć jedynie przez sekretaryaty. Sekretaryaty nie przeciężone pracą mogłyby urządzić kursa agitatorów. W zeszłym roku próbowano urządzić taki kurs w Cieszynie. Zgłosiło się bardzo chętnie kilkudziesięciu ludzi, lecz mimo to w praktyce okazało się, że to jest niewykonalne. Ludzie z różnych stron, zależni od rozkładu kolejowego, od czasu swej pracy i innych okoliczności nie znaleźli nawet dwóch wieczorów w tygodniu, w którychby się byli mogli zebrać. Wykłady musiano przerwać. Uda się z pewnością kurs agitatorów w Cieszynie, Bielsku, Trzynie i Karwinie, w każdej miejscowości dla najbliż-

Dalsze zwycięstwa polskie.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego z dnia 13. b. m.:

Front litewsko-białoruski: Na północ od rzeki Dźwiny grupy gen. Rydza-Śmigłego posunęły się na wschód i w walce zajęły folwark Ksawerynowo, wieś Kalki, Szkieltowo i szereg mniejszych miejscowości, położonych na tej linii. Kontratak bolszewicki odparto przy świetnym współdziałaniu naszej artylerii, przyczem wzię-

liśmy przeszło 100 jeńców i dużo zdobyliśmy wojennej. Atak bolszewików na wieś Podkozielce na północ od Połocka odparto. Na południe od Prypeci patrol nasz okrążył i zniszczył doszczętnie oddział partyzancki bolszewików, który przedzierał się na tyły naszych wojsk.

Front wołyński: Sytuacja bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu gen.:
Kuliński, pułk.

Strejk generalny w zagłębiu.

Mor. Ostrawa. Na 22 szybach ustał ruch, w których strejkuje 31 tysięcy górników. W ciągu przedpołudnia przyszło do demonstracji ulicznych strejkujących górników. Kilkanaście tysięcy górników ruszyło przed południem w stronę Witkowic, gdzie znajdują się wielkie huty żelaza. Straże wojskowe i policyjne runęły pod naporem strejkujących górników. W krótkim czasie wielkie huty żelazne w Witkowicach i inne przedsiębiorstwa zastanowiły pracę, a do strejkujących górników przyłączyło się 17 tysięcy robotników witkowickich. Ogółem strejkuje przeszło 50 tysięcy robotników.

Garnizon czeski w Mor. Ostrawie znajduje

się w pełnym pogotowiu zbrojnym. Wydano zarządzenia wyjątkowe, kawiarnie muszą być o g. 8. zamknięte, wszelkie gromadzenie się na ulicach zostało zakazane, policja wydała zakaz sprzedaży alkoholu. O ile do jutra sytuacja strejkowa się nie poprawi, zostaną ogłoszone sądy doraźne. Ponieważ w zagłębiu ostrawskim produkuje się największe ilości węgla, potrzebnego do pokrycia zapotrzebowania w całej republice, a zapasy węgla są znikome, należy oczekiwać poważnego przesilenia w kwestii zaopatrzenia Czech w węgiel. W Mor. Ostrawie panuje popłoch.

Handel i przemysł polski.

Warszawa. Grono firm hurtownych chrześcijańskich, importujących towary przez Gdańsk, otwiera w tym porcie biuro zakupów dla wspólnego nabywania z zagranicy towarów. Centrala posiada już w Gdańsku własne śpichrze z odnogą kolejową.

Marszałek sejmu otrzymał od polskiego Związku narodowego w Stanach Zjednoczonych 1,025.000 marek, jako dar na cele popierania przemysłu polskiego.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisji morskiej. Omawiano sprawy floty wojennej, jej organizacji, oraz wyszkolenia oficerów. Zakomunikowano następnie o poleceniu zakupu 40 okrętów, wydanem przez ministerstwo aprowizacji. Statki te mają zabezpieczyć przywóz zboża, zakupionego w Ameryce.

szaj okolicy, lecz nie może się udać wyłącznie w Cieszynie dla całego Śląska. A że nam brakuje agitatorów, tego chyba uzasadniać nie trzeba. Musimy zatem pokonać trudności i przygotować odpowiednią ilość ludzi do pracy.

Wśród naszych związków zawodowych szczególnie zainteresowanie budzi organizacja służących. Zapowiada się ona bardzo pięknie. Służąca, związana ściśle z rodziną, jest na ogół wrogo usposobiona dla socjalizmu, który z natury rzeczy musiałby jej łączność z rodziną rozłuznić. Nic dziwnego, że się służące do nas garną. Trzeba się jednak szczerze niemi zająć i w możliwie najbliższym czasie zająć się uregulowaniem ich stosunku do słuźbodawców, któreby odpowiadało zmienionym warunkom życiowym. Sekretaryat służby domowej powinien wywrzeć odpowiedni nacisk na Komisję socjalno-polityczną przy Radzie Narodowej, by natychmiast przygotowała projekty odpowiedniego rozporządzenia. Musi też możliwie zaraz powstać biuro pośrednictwa pracy dla służących przynajmniej w Cieszynie i

Polska — mocarstwem.

Francuskie poselstwo w Warszawie ma być zmienione w ambasadę. Tamsam i Polska miałyby w Paryżu nie posła, ale ambasadora. Ta zmiana tytułu reprezentantów dyplomatycznych jest bardzo poważną rzeczą dla Polski: ambasadorów bowiem mogą mieć w ważniejszych stolicach tylko te państwa, które są uznane za mocarstwa, a takich przed wojną światową było na całym świecie tylko 10.

Lista zbrodniarzy niemieckich.

»Kuryer Poranny« podaje, że opracowana przez ministerstwo spraw zagranicznych i sprawiedliwości przy współudziale wojskowości lista wojskowych i urzędników niemieckich, którzy dopuścili się na ziemiach polskich podczas okupacji czynów zbrodniczych, zawiera 375 nazwisk.

Bielsku. Na Śląsku mamy zaledwie jedno polskie biuro pośrednictwa pracy dla służących, mianowicie przy stowarzyszeniu św. Zyty, w Cieszynie, lecz to nie wystarczy, a szkoda, żeby nasze służące były może czasem przedmiotem wyzysku dla obcych.

Bardzo pięknie też rozwija się nasza organizacja kolejarska. Odegra ona z pewnością pierwszorzędną rolę na Śląsku. Urządzonej przez nią w święto Trzech Króli »Opłatek« okazał, że cieszy się ogólną sympatią.

Nuże tedy do pracy! Pokażmy, że Śląsk nie jest krajem socjalistycznym! Zorganizowani w związkach chrześcijańskich, znajdziemy silne oparcie o takie same organizacje w reszcie Polski, z których niektóre są niezmiernie potężne, n. p. organizacja robotników rolnych w Poznańskim, która liczy 80.000 członków. Obecnie gorliwie organizuje się Królestwo i Małopolska. My musimy pójść za przykładem reszty kraju. Na Śląsku Cieszyńskim musi stanąć silna organizacja, oparta na ideach chrześcijańskich. —xy—

Nowi kardynałowie.

Blisko półtora wieku Polska pozbawiona była miejsca w św. kolegium. Nie dlatego, aby Stolica Apostolska mniej ważyła Rzeczpospolitą w epoce jej upadku, bo owszem dbała o nią wówczas może więcej niż wprzódy. Ale stara tradycja zwykła wiązać purpurę rzymską z niezależnością i potęgą państwa, a Polska za ostatnich Augustów rozgrodzona, pełna obcych wojsk, pijaństwa i prywaty, nie nadawała się istotnie do podobnego zaszczytu. Działalność polityczna ostatniego z kardynałów, prymasa Radziejewskiego, nie zachęcała też do dawania mu następcy. I wtedy dopiero, gdy rozhukana fala kulturkampfu rzuciła prymasa Ledóchowskiego w mury ostrowskiego więzienia, nadszedł dla polskiego Kościoła moment wielkiego zadośćuczynienia. Przekreślając akt rozbioru, wymazujący Polskę z rodziny narodów, Pius IX. ozdobił purpurą jej prymasa, wołając czynem tym przyniciememu narodowi wobec całego świata: »Jesteś«!

Kilka lat później Polska otrzymała drugiego kuryalnego kardynała w osobie paryskiego nuncjusza Czackiego, po nim zaś zaszczytzeni zostali dwukrotnie purpurą księżęta biskupi krakowscy. Teraz wreszcie dostojęństwo to przypada w udziale dwu dygnitarzom polskiego Kościoła, arcybiskupom Dalborowi i Kakowskiemu. Godny następca tej promiennej postaci, jaką był jarosławski biskup-wygnaniec, oraz spadkobierca wielkiej tradycji kardynała Ledóchowskiego, przybyli do stolicy odrodzonego państwa, przynosząc mu blask nowej chwały, zadatek tej dostojnej powagi i uznania, jaki odtąd należeć się będzie ojczyźnie naszej od cywilizowanego świata.

Był czas, gdy Polska zostawiała za sobą daleko najpotężniejsze z państw w ofierze i zasłudze ku rozszerzeniu chrześcijańskiej cywilizacji. Nie mówiąc o Hiszpanii, której polityka zasłaniała etykietami religijnymi egoistyczne cele, nawet najstarsza córka Kościoła, mimo wielkiej owocnej obrony Krzyża na Wschodzie nie przyniosła chrześcijaństwu ideałowi tak ogromnych, a zwłaszcza tak czystych zdobyczy. Nie mieczem i nie złudą, ani egoizmem pociągnęła ku sobie Polska szereg obcych plemion, sprzęgając je w pług kulturalnej pracy. Miłością związała z sobą Litwę, miłością pociągnęła ku unii Ruś, czyniąc sobie z gdańskich i kurlandzkich Niemców, z inflanckiej Łotwy, z Ormian Pokucia najwierniejsze przyjaciół i sługi.

Ale miłość potrzebuje obok siebie mieć siłę, jeśli jej nie mają nadużywać. A owej drugiej cnoty Bóg nam od czasu Batorego poskąpił... I dlatego przez długi szereg lat wielkie posłannictwo cywilizacyjne Polski zdawało się zaniechanem. Zamiast wolnością i braterstwem tępić

krzyżacką nienawiść i budować tam, kędy prusactwo nosiło żagiew, trzeba było na zachodzie ciężko walczyć o utrzymanie istnienia, a na wschodzie znosić huragan, niszczący brutalnie wszystko, co było polskiem i katolickim, i trwać.

I wreszcie dotrwaliśmy. Państwo polskie obejmuje dawne swe dzierżawy, przydając do nich nowe, a równocześnie otwierają się przed niem powstrzymane na czas zadania. Nieść Ewangelię miłości, przebaczenia, praw pojedynczego i zbiorowego człowieka; nieść ją nie tylko swoim, ale i tym wszystkim, których losy splatać się mają z naszymi losami, nieść ją nawet tym, którzy nam nieśli dotąd nienawiść, spustoszenie i mord; przekonać świat, że znak Krzyża, który przyświecał niezmiennie dawnemu polskiemu rycerstwu, jest nie tylko znakiem najszczytniejszej ofiary, ale i największej wolności, i potrafi ku wolności tej prowadzić górnemi szlakami nowe pokolenia rycerzy — oto posłannictwo, które czeka wskrzeszoną Polskę. I jako duchowi przywódcy w tem posłannictwie, przychodzą do nas dwaj pierwsi kardynałowie zmartwychwstałej Polski, niosąc nam błogosławieństwo Ojca chrześcijaństwa i Chrystusowe słowo: Pokój z wami!

Niechże ich naród przyjmie jako niegdyś Piast przyjął pod swą strzechą niebieskich wysłańców, i niech, jak praojcowi naszych królów, przybycie ich przyniesie ojczyźnie naszej szczęście.

X. J. G.

Obrady sejmowe

z dnia 13. b. m.

Uchwalono spłacanie państwowej pożyczki przez rządowe kasy powiatowe.

Zatwierdzono dekrety nominacyjne profesorów uniwersytetu i politechniki warszawskiej.

Przy sprawozdaniu z komisji rolnej postawiono wnioski, by przy poborze koni dla wojska wykluczyć klacze i by za pobrane konie podnieść cenę o 100 procent. Ponieważ minister wojny postawił szereg poprawek co do tych wniosków, sprawę odesłano jeszcze raz do komisji rolnej.

W sprawie opieki nad dziećmi opuszczonymi i zaniedbanymi uchwalono przeznaczyć na ten cel 5 milionów marek ze strony rządu.

Następnie przystąpiono do obrad nad ustanowieniem marki polskiej prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze republiki. Główny punkt tego projektu brzmi: W tych dzielnicach republiki, w których dotychczasowym prawnym środkiem płatniczym była korona austriacko-węgierska, wszelkie wypłaty należne w koronach mogą być dokonywane bądź w koronach, bądź w markach polskich w stosunku 70 marek polskich do 100 koron. — Nad tym punktem rozwinęła się gorąca dyskusja, w której postawie

z b. Królestwa bronili projektu rządowego, posłowie zaś z Małopolski żądali takiego stosunku korony do marki, jaki był przed wojną. Dyskusja jeszcze nie ukończono.

Front wschodnio-europejski.

Francuska gazeta »Temps« z 8. b. m. podaje ciekawy artykuł o sprawach polityki wschodnio-europejskiej. Artykuł ten jest inspirowany przez ministerium spraw zagranicznych. Podajemy z niego końcowy ustęp:

Zajęcie Dźwińska (Dynaburga) przez polskie i łotewskie siły zbrojne, zamyka wyłom, przez który bolszewicy byłiby starali się wtargnąć na Litwę, a kraj ten doczekał się wreszcie uwolnienia z pod niemieckiego jarzma, nie doznając klęski rosyjskiej inwazyi. Chociaż należy się cieszyć z osiągniętych rezultatów i sukcesów, nie można ich jeszcze uważać za decydujące, bo bolszewicy nie łatwo dadzą za wygrane z posiadania bramy, przez którą mogli zagrażać prowincjom bałtyckim i centralnej Europie. — Cóż tedy uczynić wypada? Należy zorganizować front wojskowy ciągły, na którego odcinkach wszystkie państwa, inwazyą bolszewicką zagrożone przystąpią ramię przy ramieniu do czynnej defensywy, począwszy od Bałtyku aż do Morza Czarnego. Gdańsk i Ryga pozwolą temu frontowi utrzymywać bezpośrednią komunikację z portami Morza Śródziemnego. Połączenie się Polaków z Łotyszami zespoliło dwa odcinki tego frontu. Teraz należałoby zorganizować współdziałanie Polaków i Rumunów z wojskami miejscowymi, wskutek czego możnaby pomyśleć o obronie Wołynia, Podola, Zachodniej części gubernii charkowskiej, a może nawet i Kijowszczyzny. Należy przedewszystkiem odpowiednio zaopatrzyć tak długi front wojskowy, na którym defensywa przybierze cechy ruchomej walki. — Oczywiście nie chodzi tu wcale o rzucanie obcych wojsk w kierunku Moskwy, nie chodzi o wzięcie Kremlu, ani o obleganie Lenina. Rosyję mogą uwolnić sami tylko Rosyanie. Być może, że wyzwolenie Rosyi musi wyjść z pośród samych kół sowieckich. Na razie chodzi o położenie tamy bolszewickiej inwazyi, jako też o postaranie się, ażeby pożar się nie rozszerzył i nie ogarnął państw sąsiednich. Dzisiaj walka z barbarzyństwem toczy się na wschodnich granicach Polski. Stamtąd też wyjdzie zbawienie cywilizacji.

Pamiętajcie o plebiscycie!

WALENTY KRZASZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Ciąg dalszy.)

(10)

— Zagryźcie oto! Są świeże, wczora pieczone. Przynęli się ku stołu, popijając i zajadając smacznie.

Rzeczywiście wybroł się na gromnice ojciec z Ludwikiem do Szindlera. Przyjęli ich uprzejmie, posadzili w izbie gościnnej na kanapie, poczęstowali, kreplikami uraczyli; rozpoczynając rozmówkę o pogodzie, bydle, jarmarku, a wkońcu, podrapawszy się kilka razy po brodzie, zagaił stary Chlebek następującą mowę:

— Przeboczenie, sąsiedze, że się tak chyć rzeczy z inszygo końca. My tu dziśka przyszli umówić się do ostatka gwóli tego wiesiela, abo skyrz tego, żeby już tak prosto z mostu wywalić, wiela byście chcieli piniędzy ze sýnkiem. Lepi, że już to teraz umówimy, aby potem nie było jakiego niepotrzebnego kłopotu.

— Nale dyc też tam, dyc też tam — odchrząknął stary Szindler. — Wszak się tam o to nie pobijemy. Nale żeście się już tak spytali, to myślę, że nie becie ukrzywdzoni, jesi chłopcu docie ze dwa tysiące guldenków, dyc was na to starczy, bo też to Jadwiga bee miała porządny grunt.

— Grunt porządny, a dzieucha eszce porządniejszo — wmieszała się Szindlerowa, rozkładając z powagą ręce. — Ludwik się dobrze ożeni,

wszak wam to nie trzeba mówić.

— Ale ja, ja — przerwał trochę zmieszany Chlebek. — Że je porządno, to je prawda, jeny sie mi tak zdo, sąsiadko, że dwa tysiące je przeca troche mocka. Joch to zawsze rachował, że z tysiąc wystarczy. Chłapiec stateczny, robotny, gospodarny, wyćwiczony więcej wort, niż tych pore reńskich.

— Och sąsiadku mój drogi — odparł Szindler trochę zrażony — dyc se uwożcie, jak Ludwik odbiere taki grunt, to dwa tysiące nima moc.

— Dzieucha mogłaby dostać gibczoków ze szytryma tysiącami! — wypowiedziała Szindlerowa, akcentując słowo: szytry tysiące!

— Na przykład taki Kukla z Jaworzo chce dać szytry tysiące i pore koni — dodał gazda.

— I tego inżyniera z Białej mogłaby dostać, pisał ji oto niedowno.

— Inżynier wiecie! Mo szkoły, wielką słoźbe i pendzj — dopowiedział Szindler.

— To niech se weźnie tego inżyniera! — palnął znieacka Ludwik zimno. — Bee ji mierzył, jak wysoki mo mieć kromfleki pod bótkami, bo to teraz mo bez miary wysoki.

Ośłupieli. Czyż Ludwik zwaryował? Co on to powieźiał!?

— Tyś sie chłopiec bezmali już ożroł lebo co? — zwrócił się do niego ojciec przerażony.

— A to ci dziepro słowo! — bąknął Szindler obrażony, zrywając się z miejsca. — Chłapiec myśli, że mówi do pasterza.

— Joch to zawsze powiadała, że to je mardrala — rzuciła zaperzona Szindlerowa. Zato też na moim stanie i Jadwiga se weźnie inżyniera. Więcej ni mom do powiedzenio. — To rzekłszy, wyszła do przyległej izby, dumna i strasznie nadasana.

— Mosz djoble roroty — westchnął zakłopotany Chlebek. — Narobiłś breweryje.

— Jo se idę do domu i nie chcę zawadzać inżynietom — oświadczył Ludwik. Powstał, wsadził mykę na głowę, podziękował za poczęstną i wyniósł się do pola.

— Kiż czert wloz do niego?! — Gazdowie popatrzyli po sobie zdziwieni. To on taki jakiskej od tego końskigo targu zdiwoczany, jakby bzika dostół.

Rozłączyli się bardzo chłodno. Ledwo stary Chlebek wyszedł, wpadła Szindlerowa z córką hałaśliwie napowrót do izby, uderzając na starego.

— Boś ty zawsze plół o tym chłystku — zarzucała mu żona z płaczem. — Tegoby jeszcze było trzeba, żeby tako haltapujtką mizerno pociepowała naszą jedynaczką. Downo mogła dzieucha być inżynierką, mogła sie przestroić po pańsku, po mieście z parazolką szpacerować, ale tyś ji zawsze zagrodził życi tym mizerokiem. Ty, ty, ty, a nie inszy! — Uderzyła pięścią o stół, a stary Szindler siedział markotny w kątku, nic nie opowiadając.

Także i córka wycierała jedwabnym fartuskiem oczka, sroząc się wielce na tatulka.

(C. d. n.)

Niemcy wywożą zboże z ziem polskich.

Z Bydgoszczy donoszą: W ubiegły czwartek zebrał się przedstawiciel Polskiej Rady Ludowej w siedzibie bydgoskiej podkomisy i wyrazili swoje stanowisko wobec odbywającego się wciąż z okolic polskich wywozu produktów rolnych, który wywołać może brak żywności. Dziś już można stwierdzić, że z niektórych powiatów Niemcy wywieźli tyle zboża, że pozostałego nie starczy gospodarzom na własne potrzeby, a o dostawie do miast niema mowy. — Wskutek tak groźnego stanu utworzyły organizacje robotnicze rodzaj samopomocy i wbrew woli gospodarzy nie dopuszczają do wywozu żywności. W dalszej dyskusji powzięto następującą rezolucję: Wszelki wywóz produktów rolnych uzależniony zostaje od zezwolenia Polskiej Delegacji przy starostwie, oraz komisji doradczej, składającej się z jednego przedstawiciela rolnictwa i dwóch robotników.

Ruch komunistyczny w Niemczech.

Biuro koresp. podaje doniesienia dzienników berlińskich z Lipska, że dnia 12. b. m. wieczór odbyło się tam zebranie socjalistów niezawisłych i komunistów. Uchwały strejkowej nie powzięto. Przeważało zapatrywanie, że należy na razie oczekiwać, jak się rozwiną wypadki w państwie. W mieście panuje spokój, banki i gmachy publiczne są obsadzone wojskiem.

«Berliner Zeitung» podaje z Lipska: Odnośnie do rozstrzygnięcia co do ustawy o radach fabrycznych liczą się w Lipsku z możliwością wybuchu niepokojów. Rząd poczynił środki zaradcze i ściągnął do Lipska znaczne oddziały. Publiczna odezwa komendanta zachodniej Saksonii ostrzega ludność przed udziałem w tumulach, zbiegowiskach i t. d., ponieważ wojska otzymały nakaz natychmiast ostro strzelać.

«Wiener Allg. Ztg.» donosi z Berlina: Przed gmachem sejmiku Rzeszy zebrała się 13. b. m. znaczna ilość demonstrantów. Do zaburzeń nie przyszło. Gmach otoczony był strażą policyjną. Utworzono też naokoło budynku kordon. Niezawisli i komuniści demonstrowali przeciwko ustawie o radach fabrycznych.

Czeskie apetyty.

Wiedeń. Pisma tutejsze przynoszą wiadomość z Preszburga, że Czesi w południowo-zachodniej części Słowaczyny gromadzą znaczne siły wojskowe. Pisma niemieckie twierdzą, że Czesi chcą wykorzystać obecne ciężkie położenie Austrii i Węgier i zagarnąć niemiecką część zachodnich Węgier, przyznana na kongresie pokojowym Austrii, aby w ten sposób «zdobyć» dla republiki czesko-słowackiej nowy korytarz, bo w swej ciasnej republice poczynają się już ciasnąć.

Kongres włoskiej młodzieży katolickiej.

W pierwszych dniach b. r. odbył się w Rzymie kongres katolickiej młodzieży włoskiej, na którym uchwalono między innymi następującą rezolucję:

«Obowiązkiem młodzieży katolickiej jest przyspieszyć, o ile się tylko da, urzeczywistnienie chrześcijańskich aspiracji tych narodów, które dążą do międzynarodowego porozumienia, a to w celu zapobieżenia krwawym zatargom.

Dalej uchwałił kongres upoważnić swe prezydium do agitowania wśród młodzieży katolickiej całego świata na rzecz owego porozumienia, ale nie w duchu utopii socjalistycznych, negujących ojczyznę, lecz w duchu chrześcijańskiego szarmonizowania wszystkich krajów, co będzie stanowiło pierwszy krok ku wielkiej idei braterstwa powszechnego.

Ojciec św., któremu przedłożono uchwały kongresu, polecił jego członkom oświadczyć przez kardynała sekretarza stanu, że «Stolica Apostolska przyjmuje całym sercem hołd synowski młodzieży katolickiej, wyrażając przytem nadzieję, że dzieło przez nią podjęte może urzeczywistnić królestwo społeczne Chrystusa, będące jedynym źródłem pokoju, porządku i dobrobytu».

Co mają Niemcy dostarczyć Polsce.

Szczegółowe liczby, tyżące się wymiany towarów pomiędzy Niemcami a Polską, ustanowione podczas rokowań berlińskich, przedstawiają się — według «Danziger Neueste Nachrichten» z dnia 3. b. m. — jak następuje:

Niemcy mają dostarczyć:	
Miesięcznie po 75.000 ton węgla w cenie 120 mk. za tonę,	
w ciągu 5 miesięcy, co wynosi	mk. 450,000.000
Jednorazowo 50.000 ton węgla ze swych zapasów	mk. 6,000.000
Pożyczyć na 3 miesiące 5.000 wagonów cystern (do ropy) za opłatą stu marek miesięcznie od cysterny	mk. 1.500.000
Pożyczyć 100 lokomotyw i 3.000 wagonów na 150 dni	mk. 9,000.000
400 wagonów nawozów azotowych po 1000 marek za tonę	mk. 4,000.000
Razem	mk. 471,400.000

Polska dostarczy:	
5,500.000 centnarów ziemniaków po 16 marek	mk. 88,000.000
100.000 gęsi po 20 mk.	mk. 2,000.000
20.000 centn. melasy po 15 mk.	mk. 300.000
1,000.000 l spirytusu po 30 mk.	mk. 30,000.000
Razem	mk. 120,300.000

A zatem przewyżka na korzyść Niemiec wynosi 351,100.000 marek.

Z kraju „klidu a porządku“.

BOLSZEWICY W KLADNIE. «Prawo Lidu» z dnia 9. stycznia występuje ostro przeciw praktykom konfiskacyjnym cenzury praskiej, przyczem podaje charakterystyczny wypadek z Kładna. Mianowicie starostwo tamtejsze skonfiskowało organ bolszewickiej «Svoboda». Wiadomość o tem dostała się do hut około godziny 8. wieczorem. Robotnicy w tej chwili wstrzymali pracę i w demonstracyjnym pochodzie udali się do starostwa z protestem. Starosta tłumaczył się, że konfiskatę zarządził z wyższego rozkazu. Mimo to robotnicy siłą zabrali cały nakład i rozdzielili jeszcze w nocy między robotników.

KATASTROFALNE POŁOŻENIE PRZEMYSŁU SZKLANNEGO W CZECHACH. «Narodni Listy donoszą, że 100.000 robotników szklanych w Czechach grozi bezrobocie z powodu braku sody. Fabryka sody w Noszčenicach stoi od 24. grudnia. Zapasy hut szklanych są wyczerpane, wskutek czego będą musiały wstrzymać pracę. Wysłano wprawdzie niedawno deputację do Manheimu, Paryża i Brukseli, która zyskała jednak tylko 47 wagonów sody, którą też zaraz spotrzebowano. Umowa o dostawę sody z austriackiej fabryki w Ebensee rozbiła się, ponieważ odmówiono tej fabryce dostarczenia żądanej ilości węgla.

GROŹBA STREJKU ROLNEGO W CZECHACH. «Venkov» z dnia 9. stycznia występuje przeciw strajkowi, urządzonemu w Kładnie z powodu ostatniej konfiskaty bolszewickiej «Svobody» i ostrzega przed dalszymi strejkami, gdyż drażnić czeskiego rolnika jest rzeczą niebezpieczną. I cierpliwość ma swoje granice. Nie żądacie, ażeby rolnik doszedł do przeświadczenia, że właściwie pracuje na batalionie leni, którzy każdej chwili są gotowi zachwiać egzystencją państwa.»

ZNOWU STREJKI GŁODOWE. Górnicy w Schatzlar zaprzestali pracy, ponieważ nie udzielono im, przepisanych ilości chleba i mąki do gotowania. Strejk będzie trwał tak długo, aż robotnicy nie otrzymają normalnego przydziału.

ŚWIĘTOKRADZTWO. «Prasky Vecer» donosi, że po usunięciu krzyżów ze szkół w Pradze wywieziono je na wozie, służącym do przewożenia nawozu.

STREJK LEKARZY KAS BRACKICH W BUDZIEJOWICACH. W Budziejowicach i okolicy wybuchł strejk lekarzy, którzy solidarnie oświadczyli, że z powodu niespełnienia ich żądań przez Kasy chorych, wstrzymują całą czynność lekarską na rzecz tych kas. Każdy pacjent, czy to członek Kasy, czy też nie, musi za opiekę lekarską zapłacić sam gotówką. Pisma socjalistyczne atakują gwałtownie lekarzy, że stawiają przesadzone żądania. Lekarze natomiast

oświadcza, że honorarium, które płaci Kasa chorych, nie wystarcza nawet na fryzjera.

PAN MINISTER PRASZEK BAWI SIĘ. «Delnický Dennik» donosi o szerokich zabawach ministra Praszka w dobrach byłego arcyks. Fryderyka. W piśmie tem czytamy: Dziesiątki lat jeździł tutaj margrabia Geron i widział, że jest tutaj niechętnie przyjmowany. Pikelhauby i bagnetv błyszczały za każdym jego krokiem, wiedział, że kontrast jego życia z życiem wsi mężczy nędzarzy i woła o pomstę i ukrócenie tego nieporządku. Ale pan minister Praszek pozwała sobie iść w ślady margrabiego. Chwila obecnie gorsza niż wówczas. Ba, rozpaczliwa. Lud jest rozgoryczony i nie dobrze dolewać oliwy do ognia. Cóż jednak, w takich czasach polecił pan minister zemleć 5 centn. metrycz. pszenicy i 5 centn. żyta na uczę. Oprócz tego polecił przesłać 3 wagony węgla dla ogrzania komnat i przedsiionków. Lud, który prawie nie pamięta, kiedy dostał kawałek węgla, rzuca się na wagony, a miejscowa Rada gospodarcza konfiskuje dwa z nich, aby obdzielić przynajmniej tych najbardziej potrzebujących. Polowanie z nagonką odbywało się wśród tych samych przepisów, jak dawniej. Bażanty i t. d. strzelali jednak teraz «demokratyczni» panowie. Do pochodu użyto 45 litrów nafty, zamek był wspaniały oświetlony, doskonale ogrzany — wieczorem uroczystość polowania zakończono wspaniałą uczcą. Wspaniała uczta, obfitość najrzadszych potraw, wino szampańskie, huczna zabawa; tak bawi się pan minister Praszek!

WALKA WIĘZNIÓW Z WOJSKIEM. «Czeskie slovo» donosi: Dnia 9. b. m. zbuntowało się 40 więźniów w aresztach w Terezinie. Otoczyli oni straż, rozbili ją, wyłamali bramę i uciekli w stronę Drabszyc. Wojsko rzuciło się w pogoń, w czasie której doszło do potyczki ogniowej, w której dwóch więźniów zastrzelono, a czterech ciężko zraniono.

Z Cieszyna i okolicy.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za spokój duszy ś. p. Józefa Remesza, ucznia III. kl. szkoły wydziałowej, odbędzie się w piątek, dnia 16. b. m. w kościele Braci Misiernych o godz. 3/4 9., na które zaprasza szkoła polska im. Stan. Hassewicza.

GRUPA MIEJSCOWA POL. ZWIĄZKU ZAW. CHRZEŚC. ROBOTNIKÓW W CIESZYNI urządza w niedzielę, dnia 18. stycznia 1920 o godz. 6. wieczorem w sali domu «Dziedzictwa» w Cieszynie (Stary Targ 4) dla członków i przez nich zaproszonych gości **Wieczornicę**, połączoną z monologami, deklamacyami i śpiewem. Później zabawa towarzyska.

Z CZYTELNI KATOLICKIEJ W CIESZYNI. Miesięczne zgromadzenie członków Czytelni odbędzie się w niedzielę, 18. b. m. o godz. 1/2 5. w sali domu «Dziedzictwa». Referat, bardzo aktualny o chorobach zakaźnych, wygłosi pewien w tym celu uproszony lekarz. Ze względu na szerzącą się w zastraszający sposób epidemię ospy, poleca się członkom, by w zgromadzeniu tem tłumnie wzięli udział. Goście i przyjaciele Czytelni mile widziani. — Biblioteka Czytelni, umieszczona w sali parafialnej na farze, otwarta jest co niedzieli od godziny 1/2 10. do 1/2 11.

TOWARY DLA ROBOTNIKÓW. Nadeszły znowu nowe transporty towarów dla członków organizacji robotniczych, jak materje na ubrania, zefiry, barchany i podszewki. Sprzedaż w Sekretaryacie zawodowym (Stary Targ 4) tylko po południu od godz. 3. do 6.

ODEZWA. Polskie zakłady pieniężne, które od lat stały na straży dobra naszego ludu, zwracają się obecnie z następującym wezwaniem do całego społeczeństwa śląskiego: W niedługim czasie odbędzie się u nas na Śląsku wymiana koron na marki polskie. Wymiana ta będzie trwała bardzo krótko, bo zaledwie 3—6 dni. Będzie się ona odbywała w urzędach podatkowych i bankach. Wobec wielkiej ilości koron, jaką trzyma nasze społeczeństwo w domu, należy się spodziewać pewnych trudności w przeprowadzeniu wymiany. Przedewszystkiem w miejscach wymiany będzie panował ogromny ścisk i przy tej sposobności zdarzyć się może pomyłka i zguba, a nawet wykradzenie w tłoku gotówki przez rzemieślników. Nadto zanim się kto zdoła przecisnąć wśród tysięcy ludzi do komisji, zanim zdoła obrachować swoje pieniądze i przerachować o-

trzymane marki, straci sporo czasu i dozna dużo mitregi. Dlatego też pragniemy, aby ludność już teraz wszystkie zbędne pieniądze oddała do naszych instytucji, czy to na wkładki oszczędności — o ileby pieniądze miały w kasie pozostać dłużej — lub na rachunek bieżący — na wniosek gdyby zaraz po wymianie miały być zwrócone w nowej monecie. Szczególnie zalecamy, aby bezwzględnie wszystkie drobne pieniądze papierowe, a więc 10-, 20- i 50-koronówki już teraz zostały oddane do kas, bo przy komisji wymiennej będzie rzeczą niemożliwą przeliczać większe ilości drobnych banknotów. W domu powinien sobie każdy zostawić tyle gotówki, aby mu wystarczyła najwyżej na miesiąc. Tylko tym sposobem będzie można przeprowadzić u nas na Śląsku składnie i szybko wymianę pieniędzy. — *Towarzystwo oszczędności i zaliczek.* — *Bank rolniczy.* — *Bank Cieszyński Kredytowy.* — *Związek spółek rolniczych.*

Z BRONÓWA. Poczta do nas dochodzi rzadko, choć płacimy na listonosza gminnego. Wnieśliśmy w tej sprawie podanie do Rady Narodowej i dotąd nie załatwiono tej piekającej sprawy i nie uregulowano nam dostawy listów i gazet.

Z JAWORZA. (»Gwiazdka« dla dzieci.) Jak każdego roku, tak i tego urządził »Gwiazdkę« dla dzieci zarząd polskiej szkoły w Średnim Jaworzu dnia 5. stycznia. Tego roku obchodzono »Gwiazdkę« z większą okazałością, bo szkoła nasza tego roku otrzymała charakter publiczny. W uroczystości brało udział wielu gości, a między nimi i zastępstwo gminy Jaworza. Pierwszy przemówił kierownik szkoły p. Szurman. Potem nastąpiły piękne deklamacje dzieciąt i chłoptów. Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy i rozdzielono dary dzieciom. Dnia 6. stycznia odbyła się podobna uroczystość w Dolnem Jaworzu.

Z ZEBRZYDOWIC I MARKLOWIC. I u nas trafiają się czescy przyjaciele, co za czeskie szmaty i za czeski cukier podjęli się haniebnej agitacji. Upominamy tych panów, by zaprzestali swej niecnej roboty, bo inaczej wymienimy ich w »Gwiazdce« po nazwisku.

Z Polski i ze świata.

ZNISZCZENIE WOJENNE W POLSCE. W całym państwie polskim zostało zniszczonych wojną 800.000 budynków, w tem 1848 kościołów i 4000 szkół. Koszta odbudowy zniszczonych budynków wynoszą 11 i pół miliarda koron. Śmiertelność wskutek złego pomieszczenia rodzin, dotkniętych stratami wojennymi, wzrosła strasznie. Przed wojną było na 40 wypadków urodzin 25 wypadków śmierci. Dzisiaj stosunek ma się odwrotnie.

KOŚCIÓŁ POLSKI W RZYMIE. Istnieje w Rzymie przy ul. Polskiej (via Polacca) kościół, wybudowany przez Stefana Batorego, będący do czasu rozbiorów własnością państwa polskiego. Potem go zabrał rząd rosyjski. Obecnie czyni się starania odzyskania tego starożytnego kościołka, jako też i przytułku dla pielgrzymów pod nazwą »Casa Polacca« (dom polski).

OGÓLNO-KUPIECKI ZJAZD W GDAŃSKU. Celem zapoznania ogółu polskiego kupiectwa ze znaczeniem i zadaniem Gdańska, oraz zadzierzgnięcia stosunków, Zjednoczenie polskich kupców i przemysłowców w Gdańsku zwołuje na 27. i 28. b. m. ogólnopolski zjazd kupiecki w Gdańsku. Wszystkie bratnie organizacje i kółka Polacy z całego obszaru polskiego jak najprzejmiej proszeni są o łaskawy jak najliczniejszy udział w zjeździe przez delegatów lub osobiste przybycie. Aby pokonać trudności w rozlokowaniu przybywających, prosi komisja organizacyjna zjazdu, by do dnia 15. b. m. wszyscy przybywający przysłali osobne zawiadomienie albo do firmy »Rebus« w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 16—18), albo do firmy »Bałtyk« w Gdańsku (ulica Pfefferstadt).

DOBROWOLNA DANINA PRACY. W dniu 12. b. m. o godz. 3. po południu odbyły się we wszystkich urzędach warszawskich zebrania, na których uchwalono następującą rezolucję: »Urzednicy, zważywszy, że jak największy wzrost intensywności pracy jest jednym z głównych czynników odbudowy państwa polskiego; że osiągnięcie tego celu zależne jest przede wszystkim od właściwego zorganizowania urzędów, umożliwiającego wyzyskanie sił urzędni-

czych; że jednak przeprowadzenie tego wymaga dłuższego czasu; postanawiają w poczuciu swych obowiązków wobec ojczyzny w chwilach, gdy państwo musi na zewnątrz i na wewnątrz wydobyc z narodu maksimum sił, energii i ofiarności — przedłużyć pracę biurową o jedną godzinę dziennie i zawiadomić o tem radę ministrów.«

MIASTO, KTÓREM GRAJĄ JAK PIŁKĄ. Wychodzący w Kijowie dziennik rosyjski »Echo« daje następujące informacje o walkach, staczanych w Kijowie w ciągu ostatnich dwu lat: Niezszcśliwe to miasto przechodziło w tym czasie 10 razy do coraz to nowej władzy. Krótka historia Kijowa zaznacza następujące krwawe zmiany: 1. W październiku 1917 r. wojska Kiereńskiego oswoładzają Kijów od bolszewików. 2. W grudniu 1917 r. Ukraińcy Winniczenki i Hruszewskiego wypierają Rosyan. 3. W styczniu 1918 roku bolszewicy po dwutygodniowym bombardowaniu miasta zdobywają je od Ukraińców. 4. W lutym 1918 r. Niemcy wypędzają bolszewików. 5. W kwietniu 1918 r. hetman Skoropadski rozgromia siczowników ukraińskich. 6. W listopadzie 1918 r. Petlura z siczownikami zwycięża hetmana. 7. W styczniu 1919 r. bolszewicy moskiewscy wypędzają z miasta Petlurę. 8. W sierpniu 1919 Denikin zajmuje miasto. 9. Denikin odpiera Ukraińców galicyjskich z pod Kijowa. 10. W październiku 1919 Denikin broni miasta od bolszewików, którzy ostatecznie, jak wiadomo, zajęli je w grudniu roku ubiegłego i dotychczas w niem przebywają.

WYCIĄG Z LISTÓW WILHELMA DO CARA. »N. Fr. Presse« zamieszcza w dalszym ciągu wyciąg z listów Wilhelma II. do cara. Wilhelm tytułuje Mikołaja stale słowem: »Kochany Niki«. Listy pochodzą z lat po roku 1890. Gdy Sejm Rzeszy wzbraniał się przyjąć przedłożenia wyjątkowe przeciw socyalistom, pisał Wilhelm, że socjaliści, którzy są poduszczani przez żydów i centrum katolickie (!!), powinni być wywiezieni. Następnie użalał się na postępowanie rosyjskich generałów we Francji i usiłował odwieść cara od Francji uwaga, że monarchowie »z Bożej łaski«, nie mogą iść razem z republiką, która jeszcze ocieka krwią królobójstwa z roku 1792. Wilhelm daje Mikołajowi słowo, że naród francuski jest przez Boga przeklęty.

Targi przy żłóbku.

(Legenda na czasie.)

Przyszli do Dzieciątka, Bożego Niewiniątka, z pokłonem i darami, z wielkimi prośbami; Młynarz z mąką białą, rolnik z swą kobiałą, gospodyni pani, grabarz i mieszczanin. Dzieciątko wita ją, prośby przedkłada ją:

Młynarz: O Dzieciątko święte Boże! Przyjm tę przednią mąkę w worze. Proszę Cię jak najgoręcej, dawaj deszczu coraz więcej, by mi nie zabrakło wody, bo ja z wody mam dochody.

Rolnik: Panie przyjmij mą ofiarę. Dawaj deszczu tylko w miarę. A zaś w lato daj pogody, choćby młynarz nie miał wody. Jeśli bowiem zgnie zboże, to i młynarz mleć nie może.

Gospodyni: Proszę pięknie Dziecineczko i Ty Święta Panienczko, aby jaja, masło, mleko wciąż drożały, tak daleko, aż 6 koron mleka kwarta, reński jajo będzie warte. W tej intencji niosę szczerze trochę masła Ci w ofierze.

Mieszczanin: Zmilknij babo! — Dobry Panie! Niechaj wszystko będzie tanie. Nie słuchaj żeńskiego rodu, bo wszyscy umrzemy z głodu! —

Gospodyni: Cicho bądź, ty darmo zjadzie!

Św. Józef: Nie kłóćcie się tam w gromadzie!

Grabarz: Mnie wysłuchaj, święty Panie! — Co się ze mną biednym stanie? Dzieci głodne, ledwie dyszą. Choć gazety ciągle piszą, że tam dżuma, tam cholera, u nas nikt tu nie umiera i mój rydel zardzewiał, stoi w kącie miesiąc cały.

Wszyscy: Nie słuchaj go, Jezu Panie! Niech on pierwszy żyć przestanie!

Św. Józef: Jezus, jest to Bóg miłości, On wam wszystkim w obfitości da ze skarbcza Serca swego, byle w was miłość bliźniego z miłością Bożą szła w parze. Inaczej w żadnej ofiarze nie znajdzie upodobania Bóg pokoju i miłowania.

Repertuar Teatru śląskiego.

15. stycznia w Cieszynie: »Z dobrego serca«.
18. stycznia w Bielsku: »Medora«.
20. stycznia w Skoczowie: »Nie damy ziemi«.
22. stycznia w Cieszynie: »Nie damy ziemi«.
27. stycznia w Trzyńcu: »Damy i huzary«.
28. stycznia w Skoczowie: »Damy i huzary«.
29. stycznia w Cieszynie: »Damy i huzary«.
1. lutego w Ustroniu: »Damy i huzary«.
2. lutego w Jaworzu: »Damy i huzary«.
4. lutego w Trzyńcu: »Nie damy ziemi«.

Maszyna do szycia

jest zaraz tanio do nabycia. — Wiadomość u dozorczy domu przy ul. Ciężarowej l. 17 w Cieszynie.

Długi czarny płaszcz

z dobrem futrem jest korzystnie do nabycia u p. Sikory, krawca w Cieszynie, ul. Niemiecka 24 między 10—1. godziną.

Otwarcie restauracji.

Szan. Publiczność z Jabłonkowa i okolicy zawiadamiam uprzejmie, że z dniem 1. stycznia b. r. objąłem

restaurację

Czytelni katol. (Browar). w Jabłonkowie. Przewadzić będą najlepsze wina, piwo i znakomite wódki polskie i zimne przekąski, oraz ciastka do herbaty. Dobra i rzetelna obsługa. Ceny umiarkowane.

Prosząc o poparcie, kreślę się z poważaniem

FILIP KRĘZEŁOK, restaurator

W każdej rodzinie powinien być

KALENDARZ „DZIEDZICTWA“ na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfita treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości.
Cena 1 egz. o 144 str. 7 K.
Do nabycia w »Dziedzictwie«, w drukarni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

Na obchód 300-letniej rocznicy męczeństwa naszego bł. Rodaka

Zycie i śmierć męczeńska bł. Jana Sarkandra

napisał

ks. Teodor Czaputa.

Nakładem »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra« 1920, 8^o str. 119, z 23 ilustracjami. — Cena 1 egz. 10 K. Do nabycia w »Dziedzictwie« w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Geny z przesyłką pocztową:
całorocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkurazowym
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, sobota, 17. stycznia 1920.

Nr. 13.

Numer dzisiejszy między innymi wiadomościami zawiera:

Porażka bolszewików nad Dźwiną.

Plan odebrania ziem polskich z rąk niemieckich.

Haller obsadza Pomorze.

Wstrzymanie ruchu kolejowego.

Pożar w pociągu osobowym.

Przyszłość rolnictwa na Śląsku Cieszyńskim.

Między różnymi straszakami, którymi chcą Czesi lud nasz od Polski odciągnąć, jest i ten, że w razie przyłączenia Śląska do Polski upadnie u nas rolnictwo. Takie strachy szerzyli różni świnkarze i handlarze czescy, kręcący się po naszych wioskach w styczniu ubiegłego roku, kiedy to lud śląski przygotowywał się do wyborów sejmowych, tym argumentem szafują agitatorzy czescy i dziś w przededniu plebiscytu. Warto się przeto zastanowić nad tem, jak się stosunki rolnicze ułożą u nas po przyłączeniu Śląska do Polski.

Aby rolnikowi dobrze się wiodło, potrzeba mu: dobrych szkół rolniczych, dobrych maszyn rolniczych, dobrych cen, sztucznych nawozów i obfitość robotnika rolnego. Te wszystkie warunki są tylko w łączności z Polską możliwe.

Trzeba rolnikowi dobrych szkół rolniczych i oświaty fachowej. Za austriackich czasów kilka lat toczyła się wojna i targi z Niemcami o marną szkołę zimową w Cieszynie — czyż Czesi mogą być życzliwsi? Pokazali oni już swą życzliwość Niemcom, bo pozamykali im setki szkół i napędzili setki nauczycieli na Morawie i Czechach. Czyż względem nas Polaków będą inaczej postępować. Ostrzą oni już swe pazury na polskie szkoły i zniknąłby pod ich panowaniem wkrótce te zakłady rolnicze, które sobie teraz zakładamy na Śląsku, bo Śląsk przecież »*rise česká zem a jen český umelec hodny, a hloupe Polaki mogą pracować na roli, w hucie, ziemi jako zwykli robotnicy, zaś czeski »vlastenec« będzie sprawcą, sztugarem, majstrem.*

W przyszłości jeszcze więcej maszyny rolnicze wejdą w używanie niż obecnie, a tych z łatwością dostarczą nam nasze śląskie fabryki rolnicze. Nasza ciężka i mokra śląska ziemia wymaga maszyn rolniczych, wypróbowanych i wyrobionych na miejscu, nie zaś w owich lekkich ziemiach Hany lub środkowych Czech. Dlatego nam Polakom potrzeba na naszej ziemi zakładać fabryki rolnicze, tutaj je wypróbować, nie zaś pobierać takowe w ostatniej wartości od czeskich firm. Rzeczywiście też fabryki niemieckie, mające siedzibę w okolicach z gorszą dla rolnika ziemią, lepsze wyrabiały i dostarczały maszyny rolnicze, niż czeskie firmy. Pokazało to doświadczenie przedwojenne, że czeskie maszyny dla naszej gleby były całkiem nieprzydatne, o wiele już bardziej nadawały się maszyny, wyrobione w Niemczech. W przyszłości z pewnością nie będzie inaczej.

Porażka bolszewików nad Dźwiną.

Warszawa, 15. stycznia. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego z dnia 14. b. m.:

Front litewsko-białoruski: Po zaciętej walce oddziały nasze zajęły stację Ruszony, na linii kolejowej Dynaburg-Paków. Wskutek jednoczesnego odcięcia tejże linii przez szybko postępujący atak lotewski na północ od nas, położenie wojsk bolszewickich od strony Dynaburg stało się bardzo trudne. Rozpaczliwy kontratak bolszewików na północ od Dźwiny, około stacji kolejowej Bałtin, oddziały nasze odparły, biorąc kilkadzie-

siat jeńców i karabiny maszynowe. Na południe Prypeci oddział partyzancki przy udziale naszego patrolu rozbił na wschód od Sławeczna batalion wywiadowczy bolszewików, a następnie zajął przejściowo stację i miasto Owrucz, biorąc cużo zdobyczy i jeńców. W wyprawie tej odznaczył się podpor. Studziński z 28. p. p.

Front wołyński: Ożywiona działalność wywiadowcza.

Zastępca szefa sztabu gen.:
Kuliński, pułk.

Plan odebrania ziem polskich z rąk niemieckich.

Pisma warszawskie donoszą: Plan odebrania ziem polskich b. zaboru pruskiego z rąk niemieckich ma się odbyć w terminach następujących:

W dniu 18. b. m. gen. Haller o godz. 12. w południe zajmie Toruń. Niemcy opuszczą to miasto tego samego dnia o godz. 7. rano. Ko wale w o zajęte będzie przez wojska nasze 19. b. m., Chełmno 21. b. m., obszar od Wisły do Grudziądz 25 b. m.

Władze polskie rozpoczną natychmiast po wkroczeniu naszych wojsk urządowanie w tych miastach. Starostowie wszędzie już są wyznaczeni.

W Prusach zachodnich panuje nieopisana radość z powodu zapowiedzianego wkroczenia wojsk polskich. Są tam nagromadzone przez Po-

laków olbrzymie zapasy zboża, z czego 12.000 wagonów można będzie wywieźć do Polski.

Minister Wojciechowski zamierza udać się w podróż do Prus zachodnich 7. lutego, później zwiedzi ten kraj Piłsudski.

Wojewodą toruńskim został mianowany dr. Łaszewski. Toruń czyni olbrzymie przygotowania na przyjęcie naszych wojsk. Cechy rzeźników i kowali walczą o pierwsze miejsce w pochodzie powitalnym, a to na podstawie starych dukumentów i przywilejów.

Sfery polskie sądzą, że odebranie przyznanych ziem na ogół odbędzie się spokojnie z wyjątkiem nielicznych band b. »Grenzschutzu«, które trzeba będzie »uspokoić«.

Wojewodą poznańskim zamianowany został dr. Celichowski.

Generał Haller obsadza Pomorze.

Warszawa. Dowódcą armii okupacyjnej Pomorza polskiego został mianowany gen. Józef Haller. Dowódcami poszczególnych grup są generałowie: Proszyński, Golszewski i pułkownicy: Skrzyński i Suszyński. Szefem sztabu zamianowano pułk. Bienieckiego.

W najbliższej przyszłości będzie u nas na Śląsku ogromny ruch w zakładaniu nowych kopalń i fabryk. Ludność się wkrótce znacznie podniesie i będzie przede wszystkim potrzebowała mięsa, mleka, masła, które to produkta i przed wojną najlepszy stosunkowo zysk przynosiły. W przyszłości znów to samo się powtórzy, hodowla bydła i nierogacizny będzie w daleko wyższym stopniu zyskowna, niż dawniej i dlatego ceny z pewnością będą bardzo korzystne. Hodowlę zbóż będzie trzeba koniecznie zostawić krajom i okolicom, w których 1 hektar przynosi 25 do 30 metrycznych centnarów ziarna i zredukować uprawę zbóż, gdzie 1 hektar tylko 8 do 13 metr. centnarów wydaje. Hodowla bydła, zakładanie pastwisk i sztucznych łąk będzie naszym zadaniem, ziarno zaś będziemy mogli sprowadzać z głębi Polski.

Sztuczne nawozy, to dalszy konieczny warunek zyskowej uprawy ziemi. Przed wojną daremne były nauki o korzyściach ze sztucznych nawozów, dopiero w czasie wojny poznali rolnicy wartość sztucznych nawozów i obecnie w gminach, gdzie najwyższej 1 wagon był zakupywany, dziś z łatwością 10 do 12 wagonów rozchwytywanych bywa. Potrzebny jest rolnikowi amoniak, który dostaniemy w Trzyńcu, Łazach, Boguminie, potrzebny superfosfat, który wyrabia się w Piotrowicach, potrzebną tomasówką, którą dostaniemy z Górnego Śląska, potrzebne

Półwysep Helu wcielony do Polski.

Gdańsk. Z powodu wcielenia półwyspu Helu do Polski, przejdzie większa część latorak morskich na okolicznych wybrzeżach pod zarządek Polski. W myśl polsko-niemieckiego układu latorak morskie w Oksywiu, Helu, Jastarni i w Reżywiu mają być zarządzane przez urzędników niemieckich do 1. lipca 1920 na rachunek Polski.

wapno z wapienników około Krakowa, z Górnego Śląska, ewentualnie z Golezowa, potrzebny kainit i sole potasowe, które dostarczy nam Kałusz w Galicyi. Do zakładania innych fabryk nawozów sztucznych już obecnie zabierają się na Śląsku. Czy sądzisz, naiwny rolniku śląski, że w razie zagarnięcia cię pod swoje panowanie, zostawią ci Czesi amoniak, dostarczą ci tomasówki, superfosfatu, wapna, kainitu? Dla gęstego zaludnienia swych krajów i stosunkowo małej ilości uprawnej ziemi musieli dotąd Czesi połowę żywności skądinąd sprowadzać i chcąc zaś obecnie swoją produkcję podnieść, zabierają już dziś wszystkie sztuczne nawozy na Morawy i do Czech, zaś tobie nie zostawią nic albo bardzo mało.

Skądże zaś będziesz pobierał, rolniku śląski, robotnika i służącego, jeżeli w przyszłości przy znacznej większym uprzemysłowieniu śląskiej ziemi zabraknie służby i robotnika? Może ci poślą z Czech i Moraw potrzebnych rąk do pomocy w uprawie roli? Chyba się sam roześmiejesz z takiego głupiego pomysłu.

Rozważywszy dobrze to wszystko i uwzględnivszy w dodatku rozumne reformy rolne, jakie Polska zamierza wprowadzić, musisz sobie rolniku śląski powiedzieć: Tylko w łączności z Polską stan rolniczy na Śląsku Cieszyńskim ma widoki rozwoju zapewnione.

Ginące miasto.

Do »Głosu Narodu« piszą z Wiednia: Prawdy w bawelnę nie obwijając, stwierdzić trzeba, że stosunki tutejsze są wprost straszliwe i że republika austriacka znajduje się w przededniu strasznej, nieznaney w dziejach cywilizowanego świata, katastrofy ekonomicznej, przed którą chyba cud jakiś ją uratuje. Przedewszystkiem zaś cierpi Wiedeń, bo któż nasyci ogromne a zgłodniałe rzesze jego mieszkańców!

Liczba narodzin zmniejsza się w Wiedniu gwałtownie, a śmiertelność wśród dzieci i osób starszych, jako mniej na głód odpornych, jest przerażająca, bo też odżywianie ludności wiedeńskiej jest wprost fatalne.

I tak na podstawie systemu kartkowego przypada w teorii, lecz nie zawsze w praktyce, na jedną osobę w przeciągu tygodnia bochenek chleba, ważący 1 kg 20 dkg. Dalej przypada na osobę na tenże przeciąg czasu — ma się rozumieć przy pomyślnych konjunkturach — jedna czwarta kilograma mąki w cenie 1 K 60 h (także będzie podmieszona), 12 dkg tłuszczu za 10 K 8 hal. Wprawdzie przyznano trzy czwarte kilograma cukru na głowę i miesiąc, ale otrzymuje się go dopiero po 3 lub 4 miesiącach. Ziemiaków dostaje się raz na tydzień pół kilograma za 2 K 40 h, mięsa zaś 10 dkg za 7 do 9 K — raz na miesiąc.

Do wymienionych artykułów każdy mieszkaniec Wiednia ma prawo. Ale jeżeli ma ochotę i pieniądze może nabywać najrozmaitsze produkty spożywcze, płacąc za nie, oczywiście, ceny paskarskie. A więc ci, co uprawiają tak zwany »Schleichhandel«, sprzedają: mały bochenek chleba po 8 do 15 K, kilogram mąki czarnej po 30 do 40 K, białej po 40 do 50 K, kilogram ziemniaków po 12 K, jajo po 8 do 10 K, kilogram mięsa wołowego po 150 do 180 K, kilogram smalcu po 160 do 190 K i t. d. Mleko dostają tylko niemowlęta i osoby ciężko chore.

Wobec takiego stanu rzeczy nic dziwnego, że Wiedeńczycy tracą cierpliwość i wszelkie względy natury etycznej i że pojedyncze osobniki dochodzą do stanu absolutnego zezwierzęcenia, którego dowodem są wypadki ludobójstwa, jeśli nie dokonanego, to przynajmniej zamierzonego (8-letnią Mizzi Kramm zamordowano, poczwartowano i przygotowano do zjedzenia). Na porządku dziennym są nieustanne demonstracje głodowe i napady rabunkowe na domy, gdzie jest jakaś żywność do zrabowania.

Wprawdzie z wielu stron Europy, jak z Niemiec, Holandyi, Szwecyi spieszą ludzie miłośni z pomocą pieniężną lub w wiktuałach dla głodujących Wiedeńczyków, ale wszystko to wystarcza do wykarmienia małej tylko części po-

trzebujących pożywienia. Reszta czeka w nieopisaney nędzy na zbawienie.

Nie lepiej przedstawia się także sprawa opalu. Węgla w mieście jest bardzo mało. Wprawdzie przyznano tygodniowo 10 kg węgla na każde gospodarstwo, ale otrzymuje się tę ilość co najwyżej raz na dwa tygodnie. Uciekają się też wszyscy do opalania drzewem, które jest jednak kolosalnie drogie, gdyż płaci się je po 2 K 40 h za kilogram. Tłumy mieszkańców Wiednia wylęgają do jedynego w swoim rodzaju przepięknego Wienerwaldu i niszczą kompletnie jego wspaniałe drzewostan, wycinając każde drzewo, jakie pod rękę padnie. Istnieje niby jakaś kontrola nad wyrębem tego lasu, ale jest ona tak niedokładna, że Wienerwaldowi grozi zupełna zagłada.

Z powodu chronicznego braku węgla tramwaje w niedziele i święta nie kursują. Ze światłem elektrycznym jest także bardzo krucho.

W miarę do produktów spożywczych poszły w górę także ceny ubrania i obuwia. Za gotowe ubranie lichego gatunku płaci się od 1200 do 1800 koron, za zrobienie ubrania bez dodatków 600 koron; trzewiki męskie kosztują 500 do 700 K, damskie 400 do 500 K.

Brak też wielki w Wiedniu mieszkań i pracy skutkiem zastoju w wielkim i małym przemyśle, również pracy umysłowej jest coraz mniej. W tej chwili liczba bezrobotnych, pobierających zapomogi, wzrosła w Wiedniu do 70.000 osób.

A zważyć przytem trzeba, iż państwo to, którego stolica ginie z głodu i nędzy, ma zapłacić miliardową kontrybucyę.

L. S.

Komisarz plebiscytowy dla Śląska Cieszyńskiego.

»Ill. Kurjer Codzienny« donosi z Warszawy pod datą 14. b. m., że komisarz plebiscytowy dla Śląska Cieszyńskiego poseł Zamorski opuścił Warszawę i udał się do Cieszyna.

(W Cieszynie ani Rada Narodowa, ani Główny Komitet plebiscytowy o tej nominacji nic nie wie. P. Zamorski dotąd do Cieszyna nie przyjechał. Red.)

Ruch osobowy wstrzymany

Warszawa. Wskutek katastrofalnego braku węgla zostanie w nocy z 17. na 18. stycznia b. r. na przeciąg 14 dni wstrzymany ruch osobowy w całym państwie. Tylko na głównych liniach, łączących główne środowiska, zostanie utrzymana w ruchu jedna para pociągów pośpiesznych. Ruch pociągów podmiejskich zostanie również ograniczony do niezbędnych granic. Szczegóły zostaną podane do wiadomości zapomocą prasy i ogłoszeń na stacyi.

ki on to je. — I martwili się srodze nad synem, matka już i do starej Moczalki poszła na poradę, która wszystkim umiała zaradzić i urokiem lud i bydło uzdrawiała.

— Uczarowane mo! — zdecydowała Moczalka. — Obejdźcie o jednej po północy z czorną wefną baranią za pażuchą trzy razy jego izbę, kaj spi, a bee mu lepi.

Ale i Szindlerowie byli bardzo stroskani. Otóż ten przemierzył inżynier zaręczył się z córką jakiegoś bogatego fabrykanta w Bielsku i Jadwiga już nie mogła marzyć o miejskim stroju i różowym parazolku.

— Bee sie zaś trzeba chycić Ludwika, dzieucho! — zdecydował Szindler.

— Abo lepi jeszcze poczkać, może on som przydzie, przeprosi i bee wszystko dobre — radziła przebieglejsza żonka. — Kto wie, może sie bai to wiesieli z tą fabrykantką jeszcze rozsuje, no i inżynier do nas przydzie. Cosik mi bai kole tego Chwastkula nadrządzała unegda, a ona rzece wszystko wie, kaj jaki spad.

— Jako już tam — odparł stary. — Jeny żebyście sie nie spoliły.

— A nadewszystko — odjaśniała dalej matka. — Bee oto na trzeci dzień bal o Grosmana. Jadwiga mo nową suknie, nowe hoczki, szumny pas, jak sie wystroi, to sie musi spodobac światu, a Ludwik zaś bee gonił za nią, jakby mu terpeciny do nogawice naloł.

— No jako już tam. A u Moczalki na porade byłaś już?

— Sziach tam, ale jakzech wlaźła do sieni, toch usłyszała w izbie mówić sąsiadke Chlebkule,

Ziemia wileńska do Polski.

Wilno. W dniach 8. i 9. stycznia odbył się tu zjazd prezydów rad ludowych ziemi wileńskiej. Rady ludowe powstały na podstawie wyborów powszechnych, jako wyrazicielki dążeń ludności ziemi wileńskiej. Rady te postawiły sobie za cel działalność przyłączenia Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej polskiej i obronę praw naszych do tych ziem. Poza wymienionym celem politycznym rady lud. dążyć będą do najrychlejszego u skutecznienia odbudowy terenów, zniszczonych przez wojnę. Zjazd przyjął jednogłośnie uchwałę, wyrażającą wolę ludności wcielenia ziemi wileńskiej do Polski w imię hasła: »Równi z równymi, wolni z wolnymi!«, uznawszy plebiscyt na ziemiach tych za zbyt cenny. Zjazd zobowiązał się czuwać nad rozciągnięciem na wiemi wileńskiej praw i ustaw, obowiązujących w całej Rzeczypospolitej. Zjazd wysłał telegramsy hołdu i czci dla Naczelnika państwa i sejmu.

Kurs marki polskiej podnosi się.

»Morgenzeitung« donosi, że na rynkach berlińskich podniósł się gwałtownie kurs marki polskiej. 9. stycznia płacono za nią 37 fenigów niemieckich, 11. stycznia 40 fen., a 13. już 66 fenigów. Dalsza zwyżka prawdopodobna, bo popyt na marki polskie wielki.

Pożar w pociągu osobowym.

Lwów. W pociągu, zdążającym onegdaj wieczorem ze Lwowa do Sambora, na przestrzeni między stacyami Sznitów a Stawczany, nastąpiła w przedostatnim wagonie eksplozja benzyny i wagon stanął w płomieniach. Pociąg był w pełnym biegu, tak, że nawoływanie podróżnych i konduktorów o wstrzymanie pociągu nie odniosły skutku. W pociągu nastąpiła wielka panika i wielu podróżnych wyskoczyło oknami i drzwiami. Dopiero po pewnym czasie, gdy wstrzymano pociąg, zdałano pałacy się wagon odczepić od pociągu i rzucono się na ratunek. W nocy nadjechał pociąg ratunkowy ze Lwowa. Rannych, którzy wyskoczyli na tor z płonącego wagonu, zbierano po dredze i zabrano ich pociągiem ratunkowym do Lwowa. Lekko i ciężko rannych jest przeszło 30 osób. Nadto w wagonie, który się spalił, znaleziono zwłoki zwęglonych kilku osób. Liczba ofiar nie jest jeszcze dokładnie ustalona. Zdaje się, że śmierć w płomieniach poniosły 4 osoby. Na razie nie wiadomo jeszcze, kto spowodował eksplozję benzyny.

Pamiętajcie o plebiscycie!

tóż ech zderzyła za chlewki i muszę zaś tam zoiść jutro po południu.

— No to idź, ona to tam zażegno biołą wefną!

W trzecim dniu urządził Grosman dla przedniejszych gazdów bal. Zebrało się sporo ludzi, byli Szindlerowie z córką, był Chlebek z rodziną, było dużo statecznych gazdów i gaździnek z okolicy. Muzyka rzała o majland, pary toczyły się w kole, Grosman z synem Morycem uganiał się z butelkami po izbie, para buchała przez okna i drzwi, kiejbys maciure na korycie parzył, wszystko się cieszyło, ruszało, pokrzykiwało, tylko Ludwik stał w ciemnym kątku, patrząc ponuro na tę wystawną paradę.

Jadwiga, wspaniale ustrojona, w nowej sukni, z błyszczącymi hoczkami, w jedwabnym fartuchu, tańczyła z niesłychaną gracyą, a jej twarz wyniosła i dumna spoglądała zimno wokoło. Kręciła się, cprawda, tylko z tymi najbogatszymi i najokazalszymi chłopakami i była gwiazdą całego balu. Wszyscy z podziwem i upodobaniem spoglądali na nią, niejeden biedniejszy pacholek patrzył smętnie z ubocza, bo się nie odważył prosić jej do tańca, niejeden żarliwszy, przyklnął z cicha, że go odprawiła koszem, a tylko Ludwik z widoczną niechęcią patrzył niekiedy na nią.

Przy osobnym stole siedział Szindler w odświętnej odzieży z wypogodzoną twarzą obok sąsiada Chlebka, ich żony również zajęły obok siebie miejsce, wszyscy gwarzyli przyjaźnie do siebie i anibys nie powiedział, że przed kilku dniami nawet się nie pozdrowiali.

(C. d. n.)

WALENTY KRZĄSZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Ciąg dalszy.)

(11)

Chlebek tymczasem, wróciwszy do domu, głośnie wygadywał i lżył syna, zowiąc go niewdzięcznym dzieckiem, matka zaś tłukła się po kątach, szlochając gwałtownie nad tak nagłym, niepomyślnym zwrotem całej tej sprawy weselowej z sąsiadami.

Ludwik, nie odpowiadając ani słówka, chodził jak bez duszy po domostwie. Nic go nie zajmowało, nic go nie cieszyło, przystawał miejscami mocno zadumany, z tęskną miną i bolesnym uśmiechem.

Takim pozostał i w następnych dniach. Pracował od świtu do nocy bez chwili odpoczynku, jego posępna twarz nie rozjaśniała się, a kiedy się czuł sam, wdychał boleśnie, bo ciągle przesuwawała mu się przed oczyma uroczą postać siostry rozbójnika, ciągle widział przed sobą jej ponętne, czarodziejskie oczy, łukowato nakreślone brwi, czuł w dłoni jej drżącą, delikatną rączkę, a niekiedy się mu wydawało, jakoby z dali, het tam od śnieżnych pól, usłyszał nagle jej głos dzwięczny, błagający o ratunek, że się często z miejsca porywał.

Nadziwić się mu nie mogli. — Czyby go abo kiero omamiła lebo oczarowała? — rozważali już czasem rodzice. — Przeci to dziwne, ja-

Przebieg strejku w Ostrawskim.

Mor. Ostrawa. We środę, 14. b. m. objął strejk całe zagłębie ostrawsko-karwińskie. Wszystkie 38 szybów wstrzymały pracę, taksamo 10 koksowni. Zastrejkowali robotnicy w hutach wiktowickich i prawie cały personal prywatnych zakładów przemysłowych. Liczba strejkujących dosięgła 75.000.

Strejk rozciągnął się wbrew początkowej zapowiedzi i na czwartek. Przed południem wprawdzie zjechała znaczna część górników do robót, lecz po południu znowu prawie wszyscy strejkowali. Robotnicy odmówili posłuchu swym kierownikom organizacyjnym. Układy z rządem szły bardzo leniwie. Dopiero późno w noc udało się przeprowadzić uchwałę na zebraniu w Pol. Ostrawie, że w piątek rano rozpocznie się normalna praca. Jeżeli zaś rząd nie spełni życzeń robotników, jeżeli nie dostarczy im środków pierwszej potrzeby, to bezrobocie znowu wybuchnie. — Szkody przez strejk wyrządzone wynoszą 750.000 centnarów metrycznych węgla.

Echa rozruchów w Berlinie.

Berlin. Po krwawych zajściach przed Sejmem Rzeszy nastąpił chwilowy spokój. Według ostatnich urzędowych obliczeń liczba zabitych ogniem karabinów maszynowych wynosi 42, a ciężko rannych 102 osób. Rząd jest w posiadaniu wiadomości, że Spartakowcy ponowią atak i podją na nowo rozruchy, które tym razem na rozkaz Moskwy mają na celu obalenie obecnego rządu w Berlinie i proklamację dyktatury proletariatu. Ogłoszony stan oblężenia zostanie przez dłuższy czas utrzymany.

Wstrzymanie ruchu kolejowego w Bawarii.

Monachium. Z powodu braku węgla wstrzymano tu zupełnie ruch osobowy i towarowy na kolejach.

Katastrofa węglowa w Wiedniu.

Wiedeń. Z powodu strejku kolejowego w Niemczech strejku górniczego w Ostrawskim i nieprzysłania węgla z Polski wstrzymano tu ruch kolei elektrycznej, a dostarczanie światła ograniczono do minimum.

Wylewy rzek w Czechach i na Morawach.

Praga. Stan wody podniósł się o 211 centymetrów ponad normę zwyczajną. Niektóre przedmieścia zalane wodą.

Pilzno. Nizko położone części miasta i okoliczne gminy są poważnie zagrożone. Woda wciśnięta się już do piwnic. Tamy zerwane.

Ołomuniec. Wskutek roztopów i deszczów rzeki wezbrały. Wiele miejscowości zalanych. Komunikacja odbyła się na czółnach. Z licznych gmin musi się ludność ewakuować. Szkody znaczne, zasiewy zimowe, zdaje się, pójdą na marne. W Ołomuńcu zalało elektrownię. Wstrzymano pracę. W mieście ciemności.

Anglicy uczą Niemców porządku.

Wiedeń. Wobec agitacji strejkowej i rewolucyjnej w prowincjach nadreńskich, obsadzonych przez Anglików, władze angielskie ogłosiły stan oblężenia, ażeby nie dopuścić do wybuchów rewolucyjnych. Po ulicach nie wolno chodzić po ciemności. Gromadzenia są zabronione. Mężczyznom po ulicach chodzić tylko wolno w odstępach 5 metrów. W sobotę aresztowano około 100 osób z pomiędzy kierownictwa strejku. Anglicy starają się usilnie o ocalenie kopalni węgla, do których woda się wdarła wskutek powodzi i wskutek ruchu strejkowego.

Ks. Hlinka chory.

Praga. Ks. Hlinka zachorował i musiano go oddać do szpitala. Wobec tego władze czeskie orzekły, że zdejmują z ks. Hlinki areszt, ale rozprawa sądowa przeciwko niemu dalej toczyć się będzie.

Protest Niemców czeskich.

Praga. Rektor uniwersytetu niemieckiego zwołał zebranie studentów, na którym uchwalono ostry protest przeciwko uciskaniu Niemczyzny w Czechach, a zwłaszcza przeciwko zamachowi na uniwersytet niemiecki w Pradze.

Cena cukru w Czechach i Austrii.

»Morgenzeitung« donosi, że cenę cukru w Czechach oznaczono na 15 koron czeskich, a w Austrii na 35 koron austriackich.

Księża słowaccy protestują.

Praga. Księża słowaccy nadesłali tu energiczny protest przeciwko stworzeniu schyzmy czeskiej, a zwłaszcza przeciwko nazwaniu jej »cerkwią czesko-słowacką«, chociaż żaden ksiądz słowacki w zebraniu, na którym schyzmę uchwalono, udziału nie brał i do schyzmy się nie przyłącza.

Burza szaleje na lądzie i morzu.

»W. Allg. Zeitung« donosi, iż onegdaj szalał w Wiedniu orkan tak silny, że zrywał cegły z dachów, obalał wozy, a nawet uszkadzał domy. Na placu Neumarkt wydarzyło się kilka wypadków zranień przez spadające cegły i szyldy.

Biuro koresp. donosi z Londynu: Od trzech dni szaleje burza, wykazująca szybkość do 100 km na godzinę. Dotychczas nie ustała ona i niema dotychczas oznak, by osłabła. Większa część linii telegraficznych i telefonicznych jest przerwana. Krząca pogłoski, że wiele okrętów się rozbiło lub zatoniło. Pewnych wiadomości dotąd niema.

Z kraju „klidu a porządku“.

GOSPODARKA CZESKIEGO MINISTERSTWA APROWIZACYI. Praska »Role« donosi, że 10. b. m. obradowano w komisji budżetowej Zgromadzenia Narodowego nad budżetem ministerstwa aprowizacji, według którego dochody wynoszą 3,120.000 koron, wydatki natomiast 15,353.623 K, czyli deficyt przeszło 12 milionów koron. W jaki sposób powstał tak olbrzymi deficyt, nikomu nie wiadomo. Prezydent Najwyższego Trybunału rachunkowego, Zavadyl, powierzono przeprowadzenie rewizji w tym ministerstwie, stwierdził, że w ministerstwie nie było wogóle żadnych zapisów księzkowych o miliardowych obrotach aprowizacyjnych i piętynych tego urzędu. Nigdzie nie znalazł, komu przydzielono do rozsprzedaży i za jakie ceny, od marca do dzisiaj, nie znalazł ani jednego wykazu towarów, względnie firm, które je otrzymywały do rozsprzedaży i musiał ministerstwu znosić dopiero wzory rejestrów, ksiąg i innych pomocniczych środków rachunkowych. Obecnie ministerstwo żąda uchwalenia tego budżetu i pokrycia niedoboru przeszło 12-milionowego, naco niema najmniejszych dowodów. »Role«, opisując tę straszliwą gospodarkę, podnosi, że jest to już korupcja wyższego rzędu. Dla wycisnienia podatników — pisze »Role« — wymyśla się stale nowe i większe podatki i ciężary, opodatkowuje się już i ostatnią koszulę, z drugiej strony jednak nikt się nie troszczy o gospodarkę milionowymi dochodami z podatków.

15 WAGONÓW WĘGLA ZNIKŁO. 15 wagonów węgla straciło się. A więc zupełnie jak w Rosji. Donosi o tem »Pravo Lidu«, a mianowicie: W połowie grudnia wysłano z Ostrawy do Prościejowa 15 wagonów węgla. Ażeby transport doszedł bezpiecznie na miejsce, dodano mu konwój, składający się z 15 żołnierzy, czyli do każdego wagonu po jednym żołnierzu. Mieszkańcy Prościejowa i okolicy czekali z utęsknieniem na nadejście transportu, ciesząc się już z góry, że święta spędzą, wprawdzie głodno, ale przynajmniej ciepło. Tymczasem konwój przyjechał do Prościejowa dopiero 2. stycznia i przywiózł wprawdzie 15 wagonów, ale bez kawałka węgla. Żołnierze tłumaczyli się, że im kolejarze na jakiejś stacji wagony z węglem odpięli, a przypięli puste. Poszukują po całych Morawach straconych węgla, ale jakoś bez skutku.

Rozszerzajcie Gwiazdkę Cieszyńską!

W sprawie polemiki z „Dziennikiem Cieszyńskim“.

Do polemiki z nami zwerbował »Dziennik« wielki aparat. Nie wystarczyły artykuły od Redakcyi, wytoczono jeszcze na plac boju i »głos czytelnika« i list cenzora bł. p. cenzora. Nie chcąc z dyskusyi czynić tasiemca stukilometrowego, oświadczamy krótko:

1. Wyjaśnienie p. cenzora wykazało dobitnie, że w rzeczywistości konfiskowano niejednokrotnie w »Gwiazdce« to, co bez przeszkody pojawiało się w »Dzienniku« i że »Dziennik« oprócz artykułów o orientacji »antycentralnej« pomieszczał też i artykuły czarno-żółte. My, nie mogąc pisać otwarcie, a nie chcąc wykonywać łamańców ideowych, woleliśmy — gdzie nie można było inaczej — stanąć na uboczu, wiedząc z resztą o tem dobrze, że czytelnicy nasi i tak są należycie zorientowani.

2. Zaznaczamy, iż polemika zesłała z właściwego terenu. Zaatakowaliśmy »Dziennik« za jego podrywanie powagi Rady Narodowej i co do tego, niech się »Dziennik« tłumaczy, czy też swoje stanowisko uzasadnia. To bowiem stanowiło punkt zaczepny i co do tego tylko jesteśmy gotowi dyskusję prowadzić dalej.

Z Cieszyna i okolicy.

W ROCZNICĘ NAPADU CZESKIEGO. Prezydium Rady Narodowej zwraca się z prośbą do wszystkich księży, by w d. 23. stycznia, jako pierwszą rocznicę napadu czeskiego na Śląsk Cieszyński, urządzili nabożeństwo żałobne za bohaterów, którzy zginęli w obronie ziemi śląskiej i ogłosili okolicznościowe kazanie. Ludność zaś prosi prezydium Rady Narodowej, by w nabożeństwach tych wzięła jak najliczniejszy udział, by uczcić pamięć tych, co krwią własną przypieczętowali związek Śląska z resztą Polski.

ZGON. W czwartek zmarł w Górnej Suchej na hiszpankę Andrzej Subik, prof. seminarium naucz. w Bobrku. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 18. b. m. o godz. 4. po poł. — Społeczeństwo traci w zmarłym nauczyciela o wybitnych zdolnościach i wielkiej inteligencji, człowieka o ujmującym charakterze, wychowawcę sumiennego. S. p. Andrzej Subik jeszcze w czasie świąt był w Cieszynie pełen sił i zdrowia. Pojechał do rodziny i tam uległ zdradzieckiej chorobie. — Ofiarą tej samej choroby padł w Gór. Suchej nauczyciel Faja.

Z TEATRU. Wczorajsza sztuczka »Z dobrego serca« nadawała się więcej do jakiegoś małego teatryku amatorskiego, a nie do szumnie nazwanego »Teatru Śląskiego«. Artyści starali się wszystkimi siłami ratować dość marną treść. Sztuka dostała się napewno na deski teatralne tylko »z dobrego serca« dyrekcyi. Odetchnęliśmy swobodniej dopiero przy »majstrze«, a zwłaszcza »czeladniku«, którego zagrał świetnie p. Hellen-ski. Jemu się należy pierwsza pochwała w doskonałej zresztą grze całego zespołu. — Po adresem dyrekcyi zaznaczamy: Podobno inne teatry rozpoczynają o godz. zapowiedzianej, a po rozpoczęciu przedstawienia światła gasną i na salę nikogo się już nie wpuszcza. U nas po rozpoczęciu jeszcze długo słychać było suwanie krzeseł i stukanie obcasami.

KONKURS na stałą posadę nauczyciela do języków niemieckiego i polskiego. W szkole realnej z językiem wykładowym niemieckim w Cieszynie jest do nadania stała posada nauczyciela do języków niemieckiego i polskiego. Podania, zaopatrzone należycie w dokumenty służbowe i wystosowane do ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Warszawie należy wnieść do Komisji szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w terminie do 20. lutego 1920. — Komisya szkolna Księstwa Cieszyńskiego.

ZE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ W CIESZYŃSKIE. Tegoroczne Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, d. 18. stycznia w sali domu »Dziedzictwa« (Stary Targ 4) o godz. 2½ po południu. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie Zarządu. 4. Wykład: »Dlaczego powinienem należeć do Stowarzyszenia młodzieży« — dyskusya. 5. Wybór nowego Zarządu i Komisji rewizyjnej. 6. Sprawa przystąpienia Stowarzyszenia do Związku Stowarzyszeń młodzieży katolickiej na Śląsku. 7. Wolne głosy. — Koledzy! Stawcie się li-

cznie. Przyprowadźcie nowych członków! Każdy szanujący się młodzieniec z Cieszyna i okolicy powinien należeć do naszego stowarzyszenia. — Przyjdźcie wszyscy, pokażcie, że rozumiecie nasz czas chwili obecnej! Tylko w organizacji siła! — *Wydział.*

Z BOCONOWIC. (Zgon zasłużonego obywatela.) Żniwo śmierci porywa z pośród nas i najlepszych. Dnia 15. b. m. zmarł nasz zasłużony wójt p. Paweł Szkandera. Był to obywatel, rozumiejący w całej pełni obowiązki obecnej chwili. Brał żywy udział we wszystkim, co się mogło przyczynić do polepszenia doli i przyspieszenia lepszej przyszłości naszego polskiego ludu. Widzieliśmy go jako jednego z najgorliwszych pracowników w szeregach »Związku śl. katolików«, spółka i bank w Jabłonkowie tracą w zmarłym jednego z najruchliwszych i najświatlejszych założycieli i doradców. Swem ujmującym postępowaniem zjednał sobie cierpliwość wszystkich, którzy go mieli sposobność poznać. Cześć jego pamięci! *N. o. w p.!*

Z NIEM. LUTYNI. (»Jasełka«.) Staraniem szkoły wydziałowej odegrano w niedzielę, dnia 11. stycznia b. r. »Jasełka« w 4. aktach. Najbardziej wzruszający był akt IV. Do żłóbka przyszedł Hallerczyk, który przedstawił stosunki z Czechami i prosił, żeby mu Dzieciątko dodało odwagi i siły do wygnania Czecha za Ostrawicę, chłop śląski, który pracuje w pocie czoła, a Czech chce mu wydrzeć tę ziemię śląską, kobieta ze Śląska, żołnierz śląski, który walczył przez cztery lata, a teraz chce i Śląsk uwolnić z kajdan czeskich, górnik z Karwiny, hutnik z Trzyńca, a na końcu kobieta z poza linii demarkacyjnej z dwoma dziećmi. Goście, zachwyceni grą »Jasełek«, obdarzali młodych amatorów ciągłymi oklaskami. Na zakończenie zaśpiewano »Boże coś Polskę«. Śpiewy poszły bardzo ładnie, a chór anielski śpiewał precudnie. Podczas śpiewu przygrywali uczniowie szkoły wydziałowej. Z powodu odegrania tak przepięknych i wzruszających »Jasełek« należy się za trudy najszczerze podziękowanie przede wszystkim p. dyr. Bielowi i nauczycielkom pp. Cieślance i Januszkiewiczównej. — Jasełka te — o ile nie będą zakazane

przedstawienia w naszym powiecie — zostaną powtórzone w poniedziałek, dnia 2. lutego b. r. Bardzo przykro jest wspominać, iż po »Jasełkach« odbyła się zabawa taneczna. Tańczono aż do godziny 7. rano. Brak zrozumienia dla obecnej chwili. Teraz, gdy choroby zakaźne i do naszej gminy zagładają, nie powinno być żadnych zabaw. Po »Jasełkach« należy iść do domu, a dzieciom dać dobry przykład, bo co się obecnie u nas dzieje? Naszą gminę można porównać do Sodomy i Gomory, gdyż urządzają się tylko zabawy i bale, młodzież zepsuta hula całymi nocami, a w kościele, to zaledwie garstka ludzi. Teraz nie czas na zabawy, gdy na wschodnim i północnym froncie krew się jeszcze leje, gdy zagrożają nam choroby, bieda, Czech, który na naszej polskiej ziemi gospodaruje, chce nas wyniszczyć. Gdy zostanie Śląsk uwolniony z pod kajdan czeskich, gdy Czesi zostaną wypędzeni, a nasz Śląsk przyłączy się do naszej zjednoczonej Polski, to wtenczas czy stary czy młody możemy się wszyscy razem ucieszyć i podziękować Bogu za oswobodzenie naszego ludu śląskiego.

Z RYCHUŁDA. Dnia 11. stycznia odbyło się u nas pierwsze przez naszą młodzież urządzone przedstawienie amatorskie. Odegrano »Iste Roki« Farnika i »Rozwód Bartka z Magdą« Chlebowczyka. Z prawdziwym zapałem grali nasi młodzi amatorzy, zyskując liczne oklaski, którymi ich obdarzyła publiczność, wypełniając po brzegi salę p. Krupy. W rolach kobiecych występowały i odznaczały się znakomitą grą pp. Rakusówna, Gabrysiówna, Rychlikówna, Czakanówna, w rolach męskich pp.: Orawski, Mrowiec, Paweł i Karol Pajak, Oczadły i Wojnar. W pauzach odśpiewał chór amatorów pod batutą tutejszego kierownika szkoły p. Marka kilka śląskich pieśni ludowych, pociągając za sobą do śpiewu całą publiczność. Wogóle nastrój całego wieczorku był bardzo dobry i na wszystkich twarzach można było czytać zadowolenie. Szczególniejsze podziękowanie należy się kier. szkoły p. Markowi, który nie szczędził trudów, aby wieczorek udał się jak najlepiej. Uzyskany czysty dochód ma tworzyć podwalinę pod przyszłą czytelną ludową.

Z USTRONIA. (Pogrzeb.) Dnia 12. stycznia odprowadzono na miejsce spoczynku ś. p. Annę Niemcową, żonę Piotra Niemca. Liczny orszak towarzyszył temu pogrzebowi, który się odbył z asystą trzech księży. Mowę wygłosił ks. wikary Skudrzyk w kościele, zaś nad otwartym grobem ks. Budny, proboszcz z Lipowca.

Repertuar Teatru śląskiego.

18. stycznia w Bielsku: »Medor«.
20. stycznia w Skoczowie: »Nie damy ziemi«.
22. stycznia w Cieszynie: »Nie damy ziemi«.
27. stycznia w Trzyńcu: »Damy i huzary«.
28. stycznia w Skoczowie: »Damy i huzary«.
29. stycznia w Cieszynie: »Damy i huzary«.
1. lutego w Ustroniu: »Damy i huzary«.
2. lutego w Jaworzcu: »Damy i huzary«.
4. lutego w Trzyńcu: »Nie damy ziemi«.

Otwarcie restauracji.

Szan. Publiczność z Jabłonkowa i okolicy zawiadamiam uprzejmie, że z dniem 1. stycznia b. r. objąłem

restaurację

Czytelni katol. (Browar). w Jabłonkowie. Prowadzić będę najlepsze wina, piwo i znakomite wódki polskie i zimne przekąski, oraz ciastka do herbaty. Dobra i rzetelna obsługa. Ceny umiarkowane.

Prosząc o poparcie, kreślę się z poważaniem

FILIP KRĘŻEŁOK, restaurator.

Dyrekcya chrześ.-lud. Spółki spożywczej i Filia Banku cieszyńskiego kredytowego w Jabłonkowie

zawiadamiają o zgonie swego przewodniczącego

ś. p. Pawła Szkandery, wójta gminy Boconowice,

który dnia 15. stycznia b. r. w 62. roku życia zasnął w Panu.

Pogrzeb drogiego zmarłego odbędzie się w sobotę, dnia 17. stycznia wyprowadzeniem z domu żałoby z Boconowic.

Ceremonie pogrzebowe rozpoczną się o godz. 11. przed południem w kościele parafialnym w Jabłonkowie.

W Zmarłym tracą podpisane towarzystwa swego założyciela, najlepszego i najgorliwszego opiekuna.

Cześć jego pamięci!

Chrześć. Spółka spożywcza
Filia Banku ciesz.-kredyt.
w Jabłonkowie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową: całorocznie 72 K półrocznie 36 " " kwartalnie 18 " " miesięcznie 6 " "	Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.	Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rzadka) drob- nego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.
---	---	---

Rocznik 73.

W Cieszynie, niedziela, 18. stycznia 1920.

Nr. 14.

Numer dzisiejszy między innymi wiadomościami zawiera:

Rozbita armia bolszewicka ucieka.

Polska staje nad Bałtykiem 70 marek = 100 K.

Strejk w Ostrawskim trwa.

Węgrom wręczono warunki pokojowe.

Sprawy kościelne w Polsce w roku ubiegłym.

Ze wszystkich dziedzin życia polskiego niewola stuletnia najbardziej zaciężyła na życiu katolicyzmu naszego kraju. Utożsamiając katolicyzm z polskością, zaborcy, tępiąc jedno, niszczyli i drugie. Olbrzymich trzeba było wysiłków, aby jako tako życie katolickie mogło być pulsować. Skrępowany najbardziej w zaborze rosyjskim Kościół nasz bronił się i utrzymywał tętno życia dzięki energii episkopatu i postawie duchowieństwa. Germanizowany w pruskim zaborze, dobywał sił ostatnich, by bronić najszczytniejszych ideałów religijnych i narodowych ludności polskiej i nie stać się powolnym narzędziem w rękach pruskiego rządu. W zaborze austriackim, pozornie najbardziej sprzyjającym rozwojowi katolicyzmu, stał na straży czystości zasad, by nie uleść jozefinizmowi, który stale zagrażał spaceniem idei katolickiej.

Z chwilą zjednoczenia tych trzech dzielnic katolicyzm polski odetchnął swobodniej i zaczął zdobywać maksimum energii, by zacząć żyć normalnie, by uporządkować to, co zajmowali zaborcy, by wymieść te śmiecie, którymi rządy zaborcze zachwaciły niwę naszą kościelną.

Trzeba przyznać, że ze wszystkich władz i instytucji polskich pierwszy nasz episkopat poczuł się jednym, mimo zaborców i zjednoczył duchowo całą prowincję polską. Kilkakrotne zjazdy episkopatu, szczególnie ostatni w Gnieźnie, wybitnie zaznaczyły, że duch katolicki, idea Kościoła w nas jest silną, trzeba tylko wydobyć tlejące siły z łona narodu, a wiara błysnie płomieniem. Różnice kordonowe najszybciej znikły w organizacji Kościoła naszego. Porozumienie było szybkie. Każdy zabór pod względem życia religijnego dał drugiemu, co miał najlepszego. I tak Wielkopolska inicjatywę organizacji społecznej, Małopolska — życie umysłowe i zakonne, Kongresówka — rozmach w pracy i energię. Trzeba zaznaczyć, że Stolica Apostolska z chwilą powrotu Polski do samodzielnego, niezależnego życia, zrozumiała doskonale, że Polska stanie się przedmurzem chrześcijaństwa, jak była ongiś, że będzie najsilniejszą potęgą katolicką na Wschodzie i bardzo troskliwie zajęła się losami Kościoła w kraju naszym przez osobę pierwotnie wizytatora, a później nuncjusza mons. Rattiego. Zaczęto od tego, by hierarchia była bardziej uporządkowana. Stolicę biskupie były niepoobsadzone, niektóre dycezyje nie posiadały od lat kilkudziesięciu wła-

Rozbita armia bolszewicka ucieka.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 15. b. m.

Front litewsko-białoruski: Rozbity i zdemoralizowany nieprzyjaciel cofa się na wschód od Dźwińska, niszcząc i paląc stacje kolejowe i mosty w celu utrudnienia naszego pościgu. Linia zajęta obecnie przez oddziały nasze i zaprzyjaźnione wojska litewskie, biegnie przez Praki i jezioro Czeres.

Oddziały nasze odparły silne ataki bolszewickie na wschód od Leska, zadając przeciwnikowi dotkliwe straty i biorąc jeńców. Na całym froncie wzmożona działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Oddziały nasze dokonały śmiałego wypadu na Lignę, na północny wschód od Lubaru, gdzie odparły większy oddział bolszewicki, który w popłochu wycofał się na wschód.

Zastępca szefa sztabu generalnego:
Kuliński, pułk.

Polska staje nad Bałtykiem.

Biuro Wolffa donosi: Objęcie Gdańska przez koalicję nastąpi dnia 4. lutego. W tym dniu opuszczą miasto ostatnie oddziały niemieckie a wkroczy załoga angielska.

»Dziennik Gdański« donosi: Do Grudziądza przybyli w ubiegłą niedzielę oficerowie wojsk polskich w celu wyszukania kwater dla mających niebawem wkroczyć tam większych oddziałów armii polskiej. Do Gdańska przybyła misja polska, która ma na celu objęcie kolei, poczty, telegrafu i portu. Powstanie tu osobna komenda liniowa, która będzie kierowała przejęciem. Również do

innych miast Prus Królewskich przybyli przedstawiciele oficjalni państwa polskiego, aby porozumieć się z miarodajnymi kołami niemieckimi w sprawie przejęcia obszarów, przypadających Polsce. Generalna komenda niemiecka w Gdańsku zwija swój urząd z dniem 1. lutego.

Z Bydgoszczy donoszą, że tamtejsi hakatyści urządzili onegdaj pożegnalny wieczór z powodu odstąpienia wschodnich prowincji Niemiec państwu polskiemu. Na wieczór ten przybyli wszyscy Niemcy, zarówno mężczyźni, jak i kobiety w strojach żałobnych.

Norweski kredyt dla Polski.

Pisma berlińskie donoszą: Polski poseł w Norwegii zawarł z rządem tamtejszym umowę, w myśl której rząd polski otrzymał od rządu norweskiego pożyczkę w wysokości 28 milionów koron norweskich. Na podstawie tego kredytu otrzymała Polska w ciągu 3 miesięcy 200 tysięcy tonn śledzi.

Zwołanie Ligi narodów.

Lyon. (PAT.) Prezydent Wilson podpisał wezwanie, zwołujące pierwsze posiedzenie Ligi narodów. Wezwanie to zostało roztelegrafowane niezwłocznie do wszystkich interesowanych rządów. Tekst wezwania opublikowany będzie w prasie Stanów Zjednoczonych dopiero z chwilą odebrania wezwania przez wszystkie rządy.

snych biskupów, stąd zrozumiałą jest rzeczą, że trzeba było tę lukę zapłacić. Dziś dzięki Stolicy Apostolskiej posiadamy na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej około 40 biskupów, w tym 6 arcybiskupów i 2 kardynałów. Ma więc Polska swoich naturalnych kierowników i Pasterzy Kościoła. Są to ludzie młodzi, energiczni, owiani szczerym zapałem służby Chrystusowej, stąd też spokojniej patrzymy w przyszłość pracy kościelnej. Pozostaje jednak pod tym względem dużo do zrobienia. Dycezyje nasze są zbyt liczne, zbyt rozległe, by mogły obsłużyć dobrze wszystkich wiernych; w granice państwa niezadługo wejdą ziemie, z których tworzyć trzeba będzie nowe dycezyje, słowem, cała sprawa podziału dycezyi w państwie naszym wymaga bacznej uwagi, by nie nie przeoczyć, boć to są rzeczy, które trwać będą całe stulecia. Drugą bardzo ważną sprawą w tym okresie jest zorganizowanie wydziałów teologicznych na uniwersytetach w Warszawie, Lublinie i Wilnie. Wobec tego mamy już dziś pięć wydziałów teologicznych (prócz wyżej wymienionych), we Lwowie i Krakowie, a w niezadługiej przyszłości szósty w Poznaniu.

W roku też ubiegłym, dzięki mianowaniu biskupa polowego w osobie J. E. ks. b. Galla, duszpasterstwo w naszej armii zostało ujednostajnio-

ne i zupełnie zorganizowane. Armia nasza, o ile to było możliwe, została obsłużona przez pasterzykapłanów. Boć zdrowie moralne armii naszej zależy od stanu jej etycznego i religijnego. Co zaś może uczynić podniesiony duch religijny, najlepszym dowodem armia francuska w wojnie ostatniej.

W pracy społecznej również zakrzętnięto się dość rażno. Poznań dał temu przykład i inicjatywę. Urządzono w Poznaniu trzytygodniowe kursy dla księży-patronów. Każda polska dycezyja dała po trzech księży, którzy po powrocie mieli się zająć pracą społeczną w swoich dycezyjach. Dziś jesteśmy u progu tej rozpoczętej pracy, która w przyszłości, da Bóg, rozrośnie się i spotężnieje.

W szkolnictwie również księża wzięli dość wybitny udział w roku ostatnim, a pierwszym w wolnej Polsce. W wielu bardzo miastach, a nawet wsiach ich staraniem powstały szkoły, nawet średnie, nie przez nich później prowadzone, ale na które mają wpływ w dalszym ciągu. Słowem cała praca w kraju naszym w pierwszym roku Niepodległości i Zjednoczenia Polski szła w jedności z Kościołem i tej jedności nie rozrywała.

X. A. W.

W sprawie dostarczenia rolnikom nawozów sztucznych.

Rolnictwo nasze odczuwa bardzo dotkliwie brak nawozów sztucznych. Najpoważniejszym zadaniem obecnej chwili byłoby dostarczenie dla rolnictwa nawozów fosforowych, bo brak fosforanów w roli ujawnia się gwałtownym obniżeniem się produkcji ziarna; w roku bieżącym n. p. pomimo obfitych zbiorów w słomie, wydatek ziarna jest niezwykle marny, a kopa snopów nie wydaje więcej jak 40—50 kg., co przedewszystkiem przypisać się musi brakowi kwasu fosforowego w roli tego niezbędnego składnika dla wytworzenia ziarna. Jak wiadomo, nawozami, dostarczającymi roli kwasu fosforowego, są: mąka kostna, superfosfaty i żuźle czyli tomasyna. Tomasyny własnej produkcji nie mamy i musimy ją sprowadzać z Niemiec i Czech, natomiast mączkę kostną i superfosfaty możemy i musimy produkować w kraju, a materiału surowego, t. j. kości, możemy mieć w znacznej obfitości. Należałoby tylko jak najspieszniej zorganizować zbiórkę kości i przystąpić do przerobienia ich na mączkę i superfosfaty.

O zużytkowaniu kości na pożytek rolnictwa powinny pomyśleć wszystkie stowarzyszenia rolnicze, jak Towarzystwa rolnicze okręgowe, Kółka rolnicze, a i prywatna inicjatywa wiele mogłaby zdziałać w kierunku posunięcia tej sprawy naprzód. Gdyby na razie produkowano mączkę kostną, to miałyby to już doniosłe znaczenie, bo każdy nabywca mógłby u siebie podnieść rozpuszczalność mączki kostnej dawnym sposobem, t. j. za pomocą fermentacji w dołach przez przekładanie końskim nawozem i polewanie gnojówką. Głównie więc rozchodziłoby się o młynki do mielenia kości, których nabycie nie przedstawiałoby żadnych trudności. Można by je wprowadzać w ruch zapomocą kieratu, a gdyby był do rozporządzenia większy kapitał, to zapomocą lokomobili. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przedsiębiorstwo takie mogłoby się doskonale rentować, bo na kości mielone byłby popyt ogromny. Że u gospodarzy większych i mniejszych w obecnych czasach nagromadziły się papierowe korony w obfitości, to również jest zrozumiałem, bo wobec szalonych cen wszystkich artykułów żywności, które wieś produkuje, łatwo było robić znaczne oszczędności. Zaoszczędzony grosz przeważnie spoczywa ukryty w skrzyniach lub innych schowkach, niekiedy dosyć ryzykownych, a tymczasem wartość korony obniża się z każdym dniem i nie da się przewidzieć, co będzie dalej. Wobec takich koniunktur czyż nie byłoby lepiej i pewniej grosza zaoszczędzonego nie trzymać w papierach, ale lokować go w ziemi, inwentarzach, maszynach rolniczych i przedsiębiorstwach, mających związek z rolnictwem? Mielenie kości i urządzenie tego rodzaju przemysłu nie powinno też być lek-

ceważone przez rolników, bo w każdym razie interes ten zapewniałby wielkie korzyści dla rolników. Należałoby w każdym powiecie zakładać spółkowe młyny dla mielenia kości w mniejszych rozmiarach, n. p. takie, któreby rocznie mogły dostarczyć 5—6 tysięcy centnarów metrycznych mąki kostnej. Na urządzenie takiej niewielkiej fabryczki potrzebaby kapitału zakładowego 200 do 300 tysięcy koron, który bez trudu mógłby być złożony przez 200 rolników z udziałami po 1000 do 1500 koron. Produkcja takiej jednej fabryczki miałaby doniosłe znaczenie dla rolników danego powiatu, bo zasilaby w kwas fosforowy 3 do 4 tysięcy morgów uprawianego gruntu, a podniesienie produkcji ziarna z tej przestrzeni śmiało przyjąć można na 16—20 tysięcy centnarów metr. Fabryczki takie najlepiej byłoby zakładać w miastach powiatowych, jako miejscu środkowemu powiatu, gdzie też łatwo byłoby kupić jakiś dom na przedmieściu, przydatny na założenie takiego przedsiębiorstwa i gdzie też największą ilość kości surowych dałoby się zebrać na miejscu. Taka samopomoc zasługuje na uwagę rolników, gdyż byłby to najszybszy sposób dostarczenia nawozu fosforowego, brakującego naszym S. W.

70 marek = 100 K.

Sejm przyjął projekt ministra Grabskiego, by stosunek koron do marek oznaczyć 70 mk = 100 K. Minister zaznaczył, że rząd postara się, by przy tej zamianie nie stracił ani robotnik, ani urzędnik, ani włościanin, stracić mogą tylko spekulanci. Zaznaczył dalej minister skarbu, że uchwała powyższa nie odnosi się do Śląska Cieszyńskiego. Na Śląsku zostaną stosunki nie zmienione. Sprawę waluty rozstrzygnie się tam dopiero po plebiscycie, po uprzednim porozumieniu się ze Ślązakami.

Strejk w Ostrawskim trwa.

Mor. Ostrawa. Mimo obietnicy tylko część robotników wróciła do pracy, reszta strejkuje i chce terorem zmusić pracujących do bezrobocia. Strejk ma wszelkie oznaki działalności bolszewickiej.

Korona austr. = 1 centimowi.

»Berliner Tageblatt« donosi z Bazylei: Korona austriacka spadła wczoraj na giełdzie szwajcarskiej do niebywałego stanu. W Zurychu i Bazylei notowano ją już tylko 1 centim. Także i marka niemiecka spada.

Węgrom wręczono warunki pokojowe.

Paryż. Dnia 15. b. m. wręczono delegatom węgierskim traktat pokojowy, według którego Węgry zrezygnować muszą z terenów, obsadzonych przez Czechów, Rumunów, Jugosłowian. Delegacja węgierska założyła przeciwko temu uroczysty protest, twierdząc, że państwo węgierskie stanowi całość pod względem geograficznym, historycznym i gospodarczym. Delegacja żąda, by w owych terenach granicznych przeprowadzono plebiscyt.

Wagony dla transportu węgla.

Z Wiednia donoszą: Z Paryża przysłano tu telegram, że z 5.000 francuskich wagonów, przeznaczonych dla transportu węgla państw środkowej Europy, 700 już nadeszło do Czech, a 700 dalszych znajduje się w drodze.

Przemysł łódzki.

Minister przemysłu i handlu przyjmując przedstawicieli przemysłu łódzkiego, oświadczył: »Łódź jest ośrodkiem przemysłu najpierwszorzędniejszego znaczenia dla kraju, a zwłaszcza dla eksportu, w nieporównanie wyższym stopniu, niż wszystkie inne centra przemysłu, może się przyczynić do podniesienia naszego bytu politycznego, a co za tem idzie, naszej waluty. Należy dążyć do uruchomienia tego przemysłu, który niesłychanie ucierpiał pod okupacją niemiecką, w czasie której wywieziono szereg instalacji, połowę turbin i więcej, niż połowę surowców, a przemysł ten jednak, świeżo uruchomiony, pracuje w 30 procentach i pokrywa lwią część zapotrzebowania naszej armii, bez pracy jego, zwłaszcza pod względem ciepłej odzieży, trudno sobie wyobrazić, jak moglibyśmy sobie dać radę. Znaczenie więc jego w porównaniu z czasem przedwojennym obecnie niezwykle wzrosło. Obawy, jakoby robotnik odzwyczaił się od pracy i trudno go było z powrotem w ten tryb wprowadzić, nie sprawdziły się. Co się tyczy przeszkód w dalsze uruchomienie przemysłu, to są dwójakiej natury. Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie węgla. Zapotrzebowanie węgla dałoby się pokryć przez zwiększenie obecnej produkcji węgla i przez zwiększenie ilości godzin pracy. Gdyby każdy górnik pracował tylko jedną godzinę dziennie więcej, to możnaby otrzymać 50 procent węgla, przeznaczanego dla przemysłu. Praca jednego górnika daje możliwość pracy 15 robotnikom w przemyśle włókienniczym.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Ciąg dalszy.)

(12)

— No pijcie, sąsiadku, pijcie, bo ten tej schłódnie — przymawiał Szindler Chlebkowi.

— Nale dyć przeca! — wymawiał się sąsiad z serdecznym uśmiechem.

Również i gaździnki częstowały się, a Szindlerowa rzekła:

— Tak się też to niepotrzebnie zrobił ten kłopot. Dyć jo zawsze była za Ludwikem, jeny że sie on wtedy tak niemoreśnie obeszeł z nami.

— Nale moja duszyczko złoto — objęła ją Chlebkowa czule za szyję. — Dyć mu to tam musicie przebaczyć. Pocoście mu tela araku do teju naloli? Chłapczyso sie opił i powiedziol cosikej niechęcę, a wy to już zaroz naozajist bierecie.

— Bo tam Jadwiga mo tego inżyniera pewnego, ale mu wczora odkozała, bo ónej sie jeny na gruncie podoba. A mo recht, bo co tam tako flura miejsko znaczy!

Chlebkowa już miała na koniuszku języka odpowiedź, że Jadwiga kapke nieskoro odkozała, bo ten istny inżynier bezmali miol już unega mieć ślub, ale sie pohamowała i tylko odrzekła:

— Dyć wiem, dyć wiem, żeby go mogła dostać, ale mo recht, że odkozała, bo — rzekła z ci-

cha do siebie — inżynier przeca nie turek, żeby miol dwie baby. A potem poczęły się ścisnąć z wielkiej przyjaźni, a stary Szindler, poszęptawszy zarumienionej córce coś na ucho, poszedł ku muzykantom, rzucił im srebrnego guldena na stół, nakazując coś osobno dla jednej pary wygrać.

Wnet też kapelmistrz wytrąbił sygnał, a w powstającej ciszy krzyknął na izbę:

— Jedna pora bee tańczyć! Solo!

Wycięli jakąś skocznią polkę, a Jadwiga, rumiana jak różyczka, posuwała się w stronę Ludwika, zapraszając go tańca. Ale Ludwik, spojrzawszy z góry na nią, założył ręce, oparł się o ścianę, splunął i rzekł donośnym głosem:

— Na dyć tu kansik' mo być ten sławny inżynier, idź po niego do tańca, jesi ci jego paniczka oczy nie wydropie!

— Ha, ty gibasie! — stęknął z przeciwległego kąta jego tata, uderzając pięścią o stół. — Jo cie zaroz nauczę moresu, poczkej!

— Teraz już za stary — bąknął oschle sąsiad Szindler — aby sie doł od was ćwiczyć. Było trza za młodu batem.

Goście huknęli ogromnym śmiechem z zadowolenia, że Ludwik tej hyrnej dzieusze dał taką odprawę. Przypadł do niej Chwastek, taka sobie mizerota w potarganych nortkach, któremu Jadwiga prawie co nrzed chwilą dała kosza.

— Kie cie Ludwik nie chce, to pódź se mną! Wprawdzie wymierzył mu za to stary Szindler taką masną po twarzy, aż się oblizał, ale dziewczyna była mocno skompromitowana. Zbla-

dła w twarzy, oczy zasły jej łzami, usta nerwowo drgały i wymknęła się gdzieś do ciemnej sieni, znikając na zawsze z sali balowej.

W domu zrobił starv Chlebek Ludwikowi wielką awanturę, ale chłapczyso się uprzyło jak kozieł, trwając w zaciętości niepokonanej, a na wszelkie przymówki miał jedną odpowiedź:

— Nie chcę, zabijcie mie! Akurat ni!

IV.

Na zamku.

Gwiazdzista noc kwietniowa. W głębi lasu, w ustronnem miejscu, pali się ognisko. Wokoło ognia rozsiedli się rozbójnicy z Rudolfem na czele. Wszyscy w jakimś przygłębionym nastroju, patrzą z szeroko rozwartymi oczyma posępnie w trzaskające płomienie, oświetlające ich dzikie twarze purpurowym światłem. Drzewa i krzewy migocą w drgających promieniach, dym snuje się w krętych kłębach po ziemi, wnikać w zarośla, roznosząc ostry swęd po lesie, mieszający się z aromatyczną wonią pierwszych, lepkich pędów wiosennych.

Cisza urocza wiosennej nocy rozpostarła się po zadumanym lesie, najmniejszy szelest nie odzywa się z wnętrza boru, chyba bezustanny bulgot jakiegoś strumyka w zaroślach lub senne zakwilenie rozbudzonej ptaszyny przerywa głębokie milczenie. Gwiazdy w górze ponad wierzchołkami jodeł drżą ciągle jakimś wiecznym życiem, a niekiedy zakreśli na moment spadający meteor ognisty łuk.

(C. d. n.)

O Pani, zorzą przy mnie stań!

Gdy chmura cierpień spiętrzy się nademną,
gdy ból rozstworzy swą czelusć podziemną,
gdy w duszy będzie i trwożno i ciemno,
wtedy, o Pani, zorzą przy mnie stań!

Oświeć mój smutek troski i kłopoty
przed duszą rozstworz szczęścia promyk złoty
i obejm serce w ukojenia sploty,
a serce słońcy Ci miłości dań!

Ks. Em. Grim.

Korespondencje.

Z JABŁONKOWA.

Tutejsi renegaci, pobierając sute emerytury i pensje polskie, albo przeżuając bogactwa, złupione na polskich górach, mają tak dużo wolnego czasu, że widocznie z nudów zapychają każdego numer czeskiej szmaty plebiscytowej »Ślązaka« i »Ostschlesiera« swoimi wycieczkami muzgowymi. Nie reagowalibyśmy wcale na te głupie wycieczki członków »Bundu reiner Urgermanen«, bo uważamy, że nie warto się zajmować wymysłami tych wstrętnych wrzodów naszego narodu, jakimi są tutejsi zaprzańcy.

Lecz jako polscy Ślązacy, jako jedyni prawowici włodarze tego kraju, którzy od wieków, od dziada i pradziada, na tej śląskiej ziemi siedzimy, protestujemy jak najenergiczniej przeciw bezczelnemu nadużywaniu dobrego naszego imienia do celów zdradzieckiej polityki czeskiej lub krzyżackiej przez renegatów i wyrzutek naszego społeczeństwa lub przybłędów, którzy nie tak dawno jeszcze do nas po »zebraniu« przybyli ze swojej pruskiej lub czeskiej ojczyzny. My prawdziwi Ślązacy, którzyśmy zostali wiernymi naszej polskiej mowie i wierze ojców naszych, nie mamy i nie chcemy mieć nic wspólnego z takimi judaszami, którzy się szumnie nazywają »Schlesierami«, a równocześnie w kieszeni srebrnikami pobrzkują, za które ten nasz śląski kraj dawniej Prusakom, a dziś Czechom, sprzedać by pragnęli.

Myśmy jeszcze nie zapomnieli, jak takie Błażeje, Jeże i im podobne, zamiast oświecać dzieci nasze, zaprawiali w niewinne serca jad nienawiści do naszej śląskiej, polskiej mowy, głosząc na każdym kroku, że ten śląsko-polski język dobrym jest tylko dla wolarzy i dla pasterzy pod Girową. My rzemieślnicy, rolnicy i robotnicy śmierzeliśmy tylko tym »fajnym« panoczkom ze sklepów, kancelaryj i z »gerychtów«. A dziś, kiedy nadeszła pora, ażeby te różne »fajnidelka« spakowały swe manatki i wyniosły się do tych zachwalanych czeskich rajów i pruskich »Vaterlandów«, dziś wy nam śmierzdziecie, panowie renegaci, wy ogłupiacze naszej młodzieży!

My się bez was obejdzimy, będzie nam nawet lżej, ale wy daremnie szukać będziecie po całym świecie tak dobrych ludzi, jak inni jesteście wy polscy Ślązacy, którzy was wzhogacali i żyli swoją pracą za to, żeście na nasz macierzyński język i na naszą ukochaną polską ojczyznę

Rodowici Jablonkowianie — nie przybłedy.

Po zerwaniu z Kościołem.

Schyzma czeska, dokonana 8. stycznia, oburzyła wierzący jeszcze lud czeski i morawski, spotkała się z potępieniem władz kościelnych i wszystkich rozumnych księży czeskich. Z drugiej jednak strony nie zadowolili nadziei liberałów czeskich. »Pozor« ołomuniecki w nrz. 12. z 13. b. m. pisze na str. 3.: »A więc jedyną zmianą ma być czeski język liturgiczny? Dla nas, którzyśmy spodziewaliśmy się po ruchu reformistycznym kleru czeskiego czegoś więcej, niż »wewnętrznych zmian, dla nas wynik zjazdu jest — oszukaństwem. Spodziewaliśmy się, że zjazd zaznaczy choćby w najgrubszych zarysach, w czym upatruje potrzebę reformy religijnej. Reforma dotychczasowa nie będzie się odnosiła tylko do stosunków samych księży, a nie będzie reformą religii dla wierzącego. Według naszego zdania — powiada dalej »Pozor« — całym nieszczęściem życia religijnego jest dogmatyzm w przestarzałych naukach, które, nie godzą się z postępem nowoczesnym, w braku swobody, w badaniach i wykładach religijnych. Czechowi wierzącemu winno być wszystko jedno,

czy to, w co ma wierzyć, promieniuje z Rzymu, czy skądinąd. Chodzi o to, aby jego religijne przekonanie było swobodne, wolne, by nie było spętane drobnymi przenisami i uzależnione od wykładów i komentarzy, nie uwzględniających (?) ani uczuć, ani pojęć ludzkich. O ile się to nie stanie, to obawiamy się, że 8. stycznia zjazd księży czeskich stworzył coś bardzo śmiesznego.«

A więc już za tydzień po dokonaniu schyzmy nie są zadowoleni z niej czescy postępowcy, którzy przedtem pchali księży do »reformy«. I nie pozostaje schyzmatyckim księżom czeskim nic innego, jak wrócić do Kościoła rzymskiego, lub brnąć dalej i wpaść w herezyę tak daleko, aż w ich religii nie będzie już trzeba w nic wierzyć, aż »religijne przekonanie każdego będzie swobodne i wolne«. Do tego dochodzi się zawsze, kiedy się chce wyrwać węgiel z misternej budowy Kościoła. Brak moralności wśród duchowieństwa czeskiego, spotęgowany wojną, zepchnął ich na bezdroża. Najpierw idzie zawsze zepsucie serca, potem następuje zepsucie rozumu. *dees.*

Z kraju „klidu a pořadku“.

PRZYGOTOWANIA CZESKICH BOLSZEVIKÓW. Pod powyższym tytułem pisze praski »Čech«: Rok 1920 będzie rozstrzygającym dla wewnętrznych stosunków w republice czeskiej. Spokój, który obecnie panuje, jest jedynie spokojem pozornym. Rząd Tusara jest dla republiki czeskiej tem, czem dla Rosyi była era Kiereńskiego. W czasie, gdy Tusar ze Szweflą uśmierza obawy szerszego społeczeństwa, pracuje się w warsztatach bolszewickich pełną parą, aby przygotować wszelkie warunki dla republiki socjalistycznej z dyktaturą proletaryatu. Główną uwagę zwraca się na personal kolejowy i górników, ponieważ kto te dwa ohozy opanuje, będzie miał republikę w rękach. O kolejarzy stara się specjalny sztab z Brodeckym na czele, o górników cała rozgałęzioną grupą bolszewickich agitatorów. Bolszewicy z Kladna są w kontakcie z ruchem robotniczym (czytaj: bolszewickim) i poza republiką. Ich kierownictwo nie rezyduje w Pradze, lecz w Moskwie albo w Szwajcaryi. Przygotowania ich postąpiły już tak daleko, że mogą sobie pozwolić na otwarte wystąpienie przeciw republice.

PRZED STRAJKIEM GENERALNYM W PRADZE. »Veczer« donosi, że w Pradze dojdzie w najbliższych dniach do ponownego strajku generalnego przeciw drożyznie. Na znak, dany przez mężów zaufania, opuszczą robotnicy fabryki i wyjdą demonstrować na ulice.

Z Cieszyna i okolicy.

BŁĄD DRUKARSKI. We wczorajszym numerze zakradł się do notatki p. t. »W sprawie poleniki« błąd drukarski. Czwarty wiersz ma brzmieć »list cenzora bl. p. Austrii« a nie »bl. p. cenzora«.

ZWIĄZEK OCHRONY POŻYCZEK WOJENNYCH otworzył obecnie w zakładzie ubezpieczeń »Phönix«, ul. Niemiecka 24, biuro wywiadowcze (dla stron w dniu powszednie od godz. 10. do 12. przed południem), gdzie zgłoszenia będą przyjmowane.

»ARKUSZ PYTAJĄCY«. Główna Rada inwalidów w Cieszynie rozsyła do swoich członków kwestyonyaryusz w dwu językach: niemieckim i polskim. Jaką zaś jest ta polszczyzna, świadczy dobitnie choćby sam tytuł rozesłanego pisma. Niemieckie określenie »Fragebogen« przetłumaczono »arkusz pytający«, zamiast »arkusz z pytaniami«, jeżeli chodzi o dosłowne tłumaczenie. Niektóre z pytań brzmią: »imię chrestne« — »jaka choroba«, »raniony czy rozchorował« i t. d. Kończy się ten »arkusz pytający« takim apelem: »Inwalidy! O akuratne podania proszyny, rozchodzi się o złączenie wszystkich Inwalidów z Śląska do jednej głównej organizacji«. — Panów z Głównej Rady inwalidów pytamy się, dlaczego nie poprosili kogoś z Polaków o przetłumaczenie kwestyonyaryusza, a do inwalidów-Polaków zwracamy się z radą, by stworzyli osobną organizację inwalidów-Polaków i złączyli się z podobną organizacją na całym obszarze ziem polskich.

POD ADRESEM MIEJSKIEGO URZĘDU GOSPODARCZEGO. Podobne łamańce językowe, jak we wspomnianym wyżej »arkuszu pytającym«, spotykamy i w nadsyłanych nam przez Miejski Urząd gospodarczy ogłoszeniach.

Każde z tych ogłoszeń musimy dopiero z języka niby-polskiego przekładać na polski. Jeżeli nam Miejski Urząd gospodarczy jeszcze raz komunikat, taką polszczyzną pisany, przysła, to ogłosimy go wprawdzie w »Gwiazdce«, ale w kąci humorystycznym. Jeżeli nikt z urzędników w Miejskim Urzędzie gospodarczym nie umie po polsku, to dlaczego Urząd ten nie przyjmie tłumacza?

Z DYREKCYI SKARBU. Dyrekcyja skarbu Księstwa Cieszyńskiego przeniosła rewidenta cłowego Gustawa Ratzembergera z Głównego Urzędu celnego w Bielsku do Głównego Urzędu celnego w Dziedzicach — przydzieliła czasowo poborcę cłowego Juliana Simona z Dziedzic do służby przy Głównym Urzędzie celnym w Bielsku — oraz przeniosła poborcę cłowego Józefa Neumanna w Dziedzicach do statusu urzędników straży skarbowej w charakterze starszego komisarza skarbowego w IX. randze.

I ZŁODZIEJ I PASKARZ. Przed dwoma miesiącami weszli do sklepu p. Adeli Brzeziny na Saskiej kępie jacyś dwaj mężczyźni w celu zakupu towarów. Nie kupili jednak nic, a po ich odejściu zauważyła właścicielka sklepu brak 3 metrów aksamitu. Przed kilku dniami zjawili się powtórnie ciż sami »kupcy« u p. Brzeziny, która jednak, poznawszy ich, oświadczyła, że towaru nie ma. Kiedy zaś wyszli udała się za nimi i oddała ich w ręce policji. Zaaresztowani tłumaczyli się, że przybyli do Cieszyna w celach paskarskich, a z kradzieżą nie mają nic wspólnego. Jako więc paskarzy odstawiono ich do sądu. Nazwiska przybłędów brzmią: St. Włodarczyk, lat 47, murarz z Krakowa i przyjaciel jego St. Pokłuda, lat 35, również stamtąd.

TANCE NIE W PORĘ. Piszą nam: Kiedy w Warszawie wstrzymują się od hucznych zabaw, kiedy w Krakowie podnoszą się głosy, by iść za przykładem Warszawy, to u nas na Śląsku rozpoczął się nowy szal taneczny. Ale czego już zrozumieć nie można, to szeregu wypadków, gdzie »Jasełka« odgrywane bywają w połączeniu z tańcami, jak w Jasienicy, Górkach, Brennej; to wprost wypaczenie zmysłu religijnego. Ludzie, którzy coś podobnego urządzają, zdaje się, nie rozumieją nawet, co uchodzi, a co nie uchodzi, bo coś podobnego nawet estetycznie razi. Program »Jasełek« przedstawia się u nich w ten sposób: 1. akt: Pasterze w polu. 2. akt: U Heroda. 3. akt: Trzej Królowie. 4. akt: W stajence — albo u żłóbka. 5. akt: W gospodzie przy kieliszku — zabawa taneczna. Ta sama kapela, która grała »Gdy się Chrystus rodzi«, gra w 5. akcie: »Nie chodź kole wody«. Sam lud na to krzywo patrzy, jeśli ma zmysł piękna niezepsuty. Tem bardziej potępić to należy, że urządzają to ludzie, którzy pracują nad uszlachetnieniem duszy ludu i młodzieży. Za daleko idzie się w tak ważnej chwili.

PRZEDSTAWIENIA W BIELSKU, zapowiedziane przez Teatr Śląski, nie odbędą się z powodu wstrzymania ruchu na kolejach państwowych.

WŁAMANIE. Do sklepu kuśnierza Ba j b o k a przy ul. Głębokiej włamali się nieznani dotychczas złodzieje i skradli tam 2 bundy podróżne i 2 lise garnitury. Szkoda wynosi 9.000 K. Włamania dokonano w nocy przez sień.

ARESztOWANO wczoraj niejaką F. G., córkę górnika z Frysztatu, za niemoralne prowadzenie się. Po przesłuchaniu odstawiono ją do aresztów sądu.

Z LANDEKA. Dnia 9. b. m. o godz. 11 w nocy napadli bandyci na mieszkanie Joanny Ferugowej, wdowy po ś. p. poległym Janie Ferugu, uzbrojeni w rewolwery i karabiny, zagrozili przestraszonej, że ją natychmiast zastrzelą, jeżeli będzie wołała o ratunek; jeden bandyta z rewolwerem w rękę trzymał cały czas straż w izbie. Reszta bandytów rozpoczęła robotę. Zabrali tużonego wieprza, suknie, fartuchy i chustki jedwabne, ubrania, pierścionki i rozmaite materye. Potem zażądali gotówki. Otworzyła szufladę i zabrali 120 K. Ponieważ było im tego za mało, zdjęli obrazy ze ściany, przerzucili pierzynę, wszędzie szukając pieniędzy. Szkoda wyrządzona wynosi około 20.000 K. Odchodzącym rabusiom musiała Ferugowa przyrzec, że ich nie zdradzi i domu przez dwie godziny nie opuści. Po odejściu rabusiów udała się Ferugowa do szwagra swojego i ze strachu mdlejąc, opowiedziała, co ją spotkało. Posłano zaraz po żandarmerję do Chybia. Świeżo spadnięty śnieg przyszedł żandarmerji w pomoc. Po śladach doszła żandarmerja aż do Kiczyc i aresztowała niejakiego Elznera i Ry-

szkę. W ich domu znaleziono część skradzionych towarów. Sąsiedzi aresztowanych zeznali, że ci wrócili około godziny 2. po północy, przynosząc pełne plecaki. Za resztą bandytów czyni żandarmeria w Chybiu poszukiwania. Spodziewamy się, że władze nasze ukarają surowo bandytów.

Z N. LUTYNI. W naszej gminie wzbudła ospa. Wypadków dotychczas mamy 12 i jest obawa, że się rozszerzy, gdyż tutejsi mieszkańcy, jak górnicy, robotnicy fabryczni i kolejarze zmuszeni są iść do pracy za linię demarkacyjną, gdzie grasuje ospa zastrasza.

— (Uprchlík.) Znany w okolicy golibroda i kelner, August Kucik, kandydat na pierwszego radnego w czasach napadu Czechów, kiedy to planowano wydział gminny przemienić na »iaze czeski«, choć Czechów tu niema, tylko przywandrowalncy — spakował w tych dniach swoje brzytwy, mydło i coś »pradła« i »uprchnął« za linię demarkacyjną, ażeby szukać chleba w swojej republice.

Z MAZAŃCOWIC. P. Kłapton Józef nadesłał do redakcji list, w którym zaznacza, że przy rozdzielaniu ziemniaków nie pomija nikogo, a tylko fernalom dworskim kazał się zwrócić po ziemniaki do swego chlebobawcy.

Z RUDZICY. Z dnia 10. na 11. b. m. skradziono chałupnicy Szendrowej w Rudzicy na »Dziolach« tuczoną świnie.

Nagrody za zwalczanie przemytnictwa.

Rząd warszawski wydał, a Rada Narodowa rozciągnęła na obszar Śląska Cieszyńskiego następujące przepisy co do nagród za zwalczanie przemytnictwa:

A) za wykrycie i ujęcie przemytnika z towarami lub samych towarów przemyconych wpłaca skarb państwa ze sumy, osiągniętej za sprzedane towary:

1. od sumy do 5.000 K	75%
2. » » » 10.000 K	50%
3. » » » 50.000 K	35%
4. » » » nad 50.000 K	25%

B) jeżeli zaś przy pościgu za przemytnikiem z towarami — przemytnik zdołał zbiec, wypłaca się nagrodę za przytrzymane towary:

1. od sumy do 5.000 K	50%
2. » » » 10.000 K	35%
3. » » » 50.000 K	20%
4. » » » nad 50.000 K	10%

W wypadkach, gdy uprawnieni do nagrody wykazali niezwykłą odwagę lub ujęcie przemytnika, albo przedmiotu przemytnictwa wymagało nadzwyczajnego wysiłku, może władza przyznać nadzwyczajną dodatkową nagrodę.

Z Polski i ze świata.

PIĘKNY DAR. Pan Wojciech Głuszyński, podmajstrzy mularski z Krakowa, przywiózł do Sejmu trzy wspaniałe tarcze, wysadzone starymi polskimi srebrnymi pieniądzmi. Dwie tarcze: na jednej orzeł polski z monet srebrnych, na drugiej Pogoń, też z monet, przeznaczone są dla p. Paderewskiego; jedna tarcza, wybita również monetami srebrnymi, przeznaczona jest dla Naczelnika państwa.

USTAWA AMERYKAŃSKA PRZECIW BOLSZEVIKOM. Senat amerykański uchwalił projekt ustawy przeciw agitacji bolszewickiej w Ameryce, postanawiającej bardzo surowe kary, aż do zesłania i kary śmierci za przewrotną agitację.

RUCH ANTYSEMICKI W PALESTYNI. W Palestynie szerzy się coraz większy ruch antysemicki. Niektóre gminy (n. p. Jaffa) uchwaliły nie przyjmować żydów na urzędników.

RAJ BOLSZEVIKÓW. Wypuszczeni niedawno z niewoli bolszewickiej zakładnicy polscy ogłosili w pismach warszawskich cennik produktów, jaki obowiązywał w grudniu na rynku petersburskim: Funt chleba kosztował 80—200 rb., funt masła 1000—1200 rb., funt oleju 700 rb., mięso wołowe 180—250 rb., baranina 300 rb., wieprzowina 400—500 rb., konina 150 rb., funt ziemniaków 40—50 rb., cukier w kostkach 1000 rb. (funt), kryształ 550 rb., mleko 100 rb. kwarta, marchew 50 rb. funt. Za tłustego psa płać 5000 rb. Ubranie 10.000 rb., długie buty 15.000 rb., kamasze 5—8 tys. rb., koń 100 tys. rb., krowa 50—100 tys.

rubli. Papierosy stosunkowo nie tak drogie — 6 rubli sztuka. Paczka zapalek 30 rb. Kilo sacharyny 50.000 rb. Szażeń drzewa opałowego 10.000 rb. Jedno polano brzożowe 100 rubli.

SERBOWIE ŁUŻYCCY DO JUGOSŁAWII. W Saksonii istnieją resztki słowian, dawnych Łużyczan, wytopionych przez żywioł germański. Zastępcy tych Serbów łużyckich przybyli przed kilku dniami do Belgradu, gdzie wyrazili życzenie przeniesienia się ze swymi rodzinami do Jugosławii. Ministerium dla reformy agrarnej obraduje nad tem życzeniem. Przeszkód żadnych niema, ponieważ rodziny Serbów łużyckich są bogate, państwo więc nie poniesie żadnych ciężarów.

KARA ZA BLUŻNIERSTWO. W Trenczyńskim pewien żołnierz czeski strzelał do krzyża w kościele jednak Bóg skarał go natychmiast, bo kula roztrącała lufę i strzeliła mu do głowy. Z Panem Bogiem nie da się żartować.

TANIEC W KOŚCIELE. W pewnej wiosce koło Żyliny Czesi podczas północnej mszy św. w wilie, uniwszy się, wtargnęli do kościoła, a ponieważ organy grały kolendy, zaczęli tańczyć i przyspiewywać. Gdy zaś oburzona ludność rzuciła się na nich, aby ich wypędzić, zaczęli strzelać z rewolwerów. Jeden został ciężko, a 5 kobiet lekko rannych.

Autorowi notatki: „O kontrolę przydzielonych towarów“ w odpowiedzi.

Od jednego z poważnych majstrów szewskich z Trzyńca otrzymaliśmy obszerny artykuł w tej sprawie. Z powodu jednak braku miejsca możemy tylko podać jego streszczenie. — Red.

Z notatki p. t.: »O kontrolę przydzielonych towarów« wynika, jakoby ogół szewców, z małymi tylko wyjątkami uprawiał lichwę. Tymczasem sprawa ma się inaczej — wyjątki złe może się trafić, ale ogół nie zasługuje na ten zarzut. Autor owej notatki nie zbadał dobrze sprawy. Ciekawym, co to za wioska, w której czterech szewców dostało w przydziale 60 kg skóry, czyli po 15 kg na każdego. Ja i moi koledzy z Trzyńca otrzymujemy miesięcznie tylko po 2 kg skóry na podeszwy, 2 kg karków i boków, 1 boks i 1—2 kg skóry wołowej. Dodać tu należy, że niejednokrotnie część tego przydziału z powodu lichwości nie nadaje się prawie do użytku. Ileż z tego można zrobić par? Czy można wszystkich odbiorców zaspokoić? Zrobi się z tego parę dla biedniejszych odbiorców, a na potrzeby innych trzeba szukać materiału u paskarzy.

A teraz cena bucików. Autor notatki twierdzi, że kompletny materiał na parę bucików kosztuje w przydziale najwyżej 100 K. Otóż ja mu powiem, że po dokładnym obliczeniu całego materiału koszt jednej pary, oprócz roboty wynoszą 162 K 67 h. Tak, ale to się odnosi tylko do materiału przydzielonego, a nie do tego, którego musi się szukać n. p. po czeskiej stronie, gdzie trzeba za materiał na jedną parę zapłacić najmniej 360 K. Jeżeli więc potem buciki kosztują 400 K i więcej, to nie można mówić tu o jakiejś lichwie, przynajmniej nie ze strony szewców.

Wesoły kącik.

Dyktat.

Nauczyciel (dyktuje): »Nieprzyjacieli wpadł do miasta i wyciął mieszkańców, nie wyłączając dzieci...«
Potem zwraca się do ucznia najwolniej piszącego:
»Masz już »dzieci«?
— Jeszcze nie! — odpowiada uczeń.
— No to się śpiesz, osie jeden! Patrz, wszyscy twoi koledzy już mają.

Powód drożyny.

Gość w restauracji: Dlaczego u was tak to wino czerwone podrożało?
Kelner: Ano farba także podrożała.

DACHÓWKĘ ASBESTOWĄ, KAINIT, SÓL POTASOWĄ, GIPS NAWOZOWY, CEMENT I PAPIER NA DACH MA NA SKŁADZIE

R. Białek „pod modrą“ w Cieszynie.

NASIONA!

lno, lucerny, koniczyny, wyki, tymotki, poganki i t. p. kupuje po wysokich cenach także w małych ilościach

Spółka roln.-handlowa „Ziemia“ w Cieszynie.

Kino „Ornak“ Cieszyn

Od 18. do 21. stycznia 1920:

WIDOKI Z NATURY.

Zmierzch Boga Wojny

Dramat w 5. aktach z ostatnich dni Napoleona. W głównej roli Hektor Mazzanti.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpocznie się rok szkolny 1920-21 w pierwszej połowie kwietnia 1920 roku.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników, uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich. Do szkoły tej może być przyjęty kandydat, który:

1. wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrow i nienaaganych obyczajów;
2. w terminie przez Dyрекcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość wyżej wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Nauka w szkole jest bezpłatna i trwa trzy lata. Koszt utrzymania ucznia do w zakładzie, który połączony jest z internatem, wynoszą 400 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzonej w dostateczną bieliznę, odzienie i dobre obuwie.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15-go marca 1920 do Dyрекcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliźszych wyjaśnień.

Otwarcie restauracji.

Szan. Publiczność z Jabłonkowa i okolicy zawiadamiam uprzejmie, że z dniem 1. stycznia b. r. objąłem

restaurację

Czyteln. katol. (Browar). w Jabłonkowie. Prowadzić będę najlepsze wina, piwo i znakomite wódki polskie i zimne przekąski, oraz ciastka do herbaty. Dobra i rzetelna obsługa. Ceny umiarkowane.

Prosząc o poparcie, kreślę się z poważaniem

FILIP KRĘŻEŁOK, restaurator.

W każdej rodzinie powinien być
KALENDARZ „DZIEDZICTWA“
na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfita treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości.
Cena 1 egz. • 144 str. 7 K.
Do nabycia w »Dziedzictwie«, w drukarni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu 1. 4.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Gena z przesyłką pocztową:

całorocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkurazowym
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, wtorek, 20. stycznia 1920.

Nr. 15.

Numer dzisiejszy między inne-
mi wiadomościami zawiera:

Wojska polskie rozpoczę-
ły obsadzanie ziem
Niemcom odebranych.

Starcie z Prusakami

Kara śmierci dla nieuczci-
wych urzędników.

Sąd nad Wilhelmem.

Towary dla Polski.

Aresztowanie przemytni-
ków pieniężnych.

Kościół czesko-słowacki.

Dnia 8. b. m. odbyło się w Pradze zebranie około 200 księży, najradykałniejszych członków »Jednoty«, na którym zapadła uchwała założenia narodowego Kościoła czeskiego. Dokonano dzieł, które przygotowywało się zupełnie jawnie już od miesiąca. Kto śledził posiedzenia »Jednoty«, kto czytał coraz dalej idące żądania reform kościelnych, nie czuje się tą wiadomością zaskoczony. Większość członków »Jednoty« nie zdawała sobie pierwotnie sprawy z tego, na jak ślizką drogę wstępuje, biorąc na siebie rolę reformatora; poznajemy to z odezwy, wydanej w ostatnich dniach przez Zarząd, w której rzewnymi słowami nawołuje się do opamiętania i do odwrotu. Nawołuje, chwast, który raz zapuścił korzenie, nie tak łatwo da się wytepić.

Gdzież szukać powodów, że aż 200 księży znalazło się w szeregach odszczepieńców, że właśnie ci, którzy powinni być filarami wiary i wierności względem zastępcy Chrystusowego na ziemi, zrywają łączność z nim i tem samym odcinają źródło swej duchowej żywotności?

Czechy były zawsze podatnym gruntem dla szerzenia się sekt i dlatego często widownią namiętnych walk religijnych. Nie było rewolucji kościelnej w Europie, która nie byłaby wywołała echa w narodzie czeskim. Husytyzm średniowieczny, podkopujący swemi zasadami wszelką władzę kościelną i świecką, nie wymarł do dzisiaj, duch przeczenia i przewrotu, wniesiony przed 500 laty w lud, wieje dalej, podtrzymywany i rozbudzony na nowo przez takich mężów, jak obecny prezydent republiki czeskiej, Masaryk. Osobistość ta stała się pod względem religijnym prawdziwym nieszczęściem dla narodu czeskiego. Z przekonania ateusz, nie wierzący w Boga, nie przejednany wróg Kościoła, postanowił to przekonanie własne przeszczepić także na swych ziomków. Zwolniony z obowiązków profesora uniwersytetu praskiego, ponieważ zasadami swemi zatruwał umysły studentów, wykorzystał urlop, by pójść między lud i żywym słowem i piśmem podkopywać jego wiarę i religijność. On to zawinił, że lud czeski odnosi się do Kościoła zupełnie biernie i obojętnie. Mowa tu o właściwych Czechach, w przeciwieństwie do Morawian, którzy do dziś dnia zachowali głęboką religijność.

Z takiego ludu wyszli kapłani, którzy dzisiaj zerwali z Kościołem i stanęli w obozie schizmatycznym. Czechy nazwać można krajem niepowołanych kapłanów. W żadnym kraju dawnej Au-

Wojska polskie rozpoczęły obsadzanie ziem, Niemcom odebranych.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 17. b. m.:

Front litewsko białoruski: Oddziały nasze kontynuując akcję na północny wschód od Dynaburga, nawiązały łączność z nieprzyjacielem na linii 5 km na północny wschód od Czerez. Na odcinku Braclawskim wzięliśmy w wypadzie kilkadziesiąt jeńców i karabin maszynowy. Atak bolszewików na Leomol został krwawo dla nieprzyjaciela odparty.

Na odcinku poleskim posuwając się wzdłuż toru kolejowego oddziały nieprzyjacielskie zostały z łatwością odparte.

Front wołyński: Oddziały nasze zajęły wypadem po godzinnej walce wieś Czernicę na południowy wschód od Nowogrodu Wołyńskiego.

Rewindykacja ziem polskich na zachodzie na podstawie postanowień traktatu wersalskiego.

Wojska nasze pod dowództwem generałów Józefa Hallera i Dowbór-Muśnickiego dziś rano przekroczyły dotychczasowe granice i linie demarkacyjne polsko-niemieckie.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego:
Kuliński, pułkownik.

Do »Oberschl. Ztg.« telegrafują z Wrocławia pod datą 16. b. m.: Komendant 6. korpusu armii wydał rozkaz o oddaniu obszarów, przyznaczonych Polsce, w okręgach Zdun, Namysłowa i Szcyców. W rozkazie tym powiedziano, że wycofanie wojsk niemieckich rozpocznie się 17. stycznia b. r. i musi być skończone 19. stycznia b. r. do godz. 1. w południe. Ewakuacja terenów plebiscytowych ma być dokonana w okresie od 26. stycznia do 5. lutego. W związku z tem rozpocznie się translokowanie wojsk niemieckich do Niemiec.

Ze strony ententy występować będzie francuski podpułk. Thomas, ze strony zaś Polski dwóch oficerów polskich. Wojska niemieckie będą maszerowały piechotą, a częściowo tylko użyją kolei, o ile nie przeszkodzą w tem strejki kolejowe. — Transport materiałów wojennych i środków żywności odbędzie się koleją. Liczba wojsk okupacyjnych razem wynosi 21 000 żołnierzy. Kwaternastrowie ententy przybędą na Górny Śląsk 23. stycznia.

stryi nie garnęło się tyle młodzieży do szkół, tylu kandydatów do teologii, ile tam, pomiędzy nimi wielu, którzy chętnie byłiby się poświęcili innemu zawodowi, gdyby nie brak środków. Podczas studium potrafili ukryć brak powołania, przebyli cztery lata seminaryum bez wewnętrznego odnowienia, bez przejęcia się duchem kapłańskim. A czem jest kapłan bez powołania, bez idealnego pojęcia swoich obowiązków? Trzcina chwiejąca się za każdym poruszeniem wiatru. Jeżeli taki kapłan osiedzie później w małej parafijce, może wśród obojętnego ludu, jeżeli w obecnych ciężkich czasach z trudem opędić jest w stanie wydatki, czylić dziwić się można, że czuje się rozczarowanym i daje posłuch przewrotnym hasłom, zohydżającym wszystko, co istnieje i tradycją jest uświęcone, zachwalającym zwalenie starej a wzniesienie nowej budowy Kościoła?

Do tego wzajemny stosunek pomiędzy biskupami a duchowieństwem czeskim pozostawiał wiele do życzenia. Biskupstwa czeskie obsadzano za czasów austriackich prawie wyłącznie Niemcami, najczęściej z rodzin szlacheckich, którzy, mimo najlepszych chęci, nie mieli zawsze szczęśliwej ręki w administracji swych diecezji. Nie znali swego kleru, nie znali ludu i jego właściwości, kler nie miał do nich przystępu i często nie napotykał w nich życzliwych duszpasterzy, lecz surowych przełożonych. Stosunki te głęboko obrażały narodowo uświadomione duchowieństwo czeskie i znęcały je do miarodajnych władz kościelnych, które niezawsze ponosiły winę, bo nie były w stanie sparaliżować wpływu czynników świeckich.

Takie usposobienie kleru było podatnym podłożem dla wrogiej Kościołowi agitacji, kiedy za przywódców narzuciły się mu jednostki, jak były minister austr. Izidor Zahradnik i szef sekcji Zahradnik-Brodsky, występując równocześnie z żądaniem daleko idących reform kościelnych.

Niestety nie podszkodził dzwigni na właściwym miejscu, nie rozpoczęli reformy u kleru i u samych siebie, jak tego w pierwszym rządzie było potrzeba, lecz zaczęli pomiędzy innymi instytucje Kościoła, z których on ze względów na dobro wiernych nigdy nie zrezygnuje. Rzym — co zresztą było do przewidzenia — tylko częściowo przychylił się do ich życzeń; nie zezwolił na przykład na zniesienie celibatu, czyli bezżeństwa kapłanów, o które reformatorom najbardziej chodziło. Wobec tego uczynili krok ostatni, ogłosili się Kościołem narodowym, nienależącym do Rzymu.

Jest ich dotychczas tylko garstka, zowiąca się Kościołem czesko-słowackim — oczywiście bez Słowaków, którzy o schyźmie i o Czechach słyszeć nie chcą. Mimo to ta garstka cieszy się nadzwyczajnymi względami rządu pruskiego. Obecny na zebraniu 8. b. m. w Pradze minister Stanek wyraził swoje zadowolenie i życzył nowemu ruchowi jak najlepszego powodzenia. Obecnie przygotowuje rząd ustawę, na podstawie której przyznane będzie Kościołowi czesko-słowackiemu zupełne równouprawnienie. Wszystkie dotychczasowe zakłady, instytucje i przedmioty majątkowe Kościoła rzymsko-katolickiego przejdą stopniowo na własność Kościoła, skoro Kościół ten osiągnie 50% wyznawców. Znowu jeden promień, który oświecła usposobienie rządu republiki względem Kościoła katolickiego. Nie czekając na właściwy sejm, któryby dał wyraz życzeniom i przekonaniom ludu, załatwia samowolnie Zgromadzenie Narodowe tak zasadnicze i bynajmniej nieobojętne kwestye, jak zniesienie nauki religijnej w szkołach, usunięcie krzyżów z izby szkolnej i reformę małżeństwa, okrada Kościół, przyznaje równouprawnienie sekciarzom. Duch, który ujawnił się w zburzeniu kolumny Matki Boskiej w Pradze, działa dalej.

W.

Obsadzenie miast polskich.

Poznań 17. stycznia. Dzisiaj w nocy wojska polskie zajęły Leszno i Zbąszyn, który dotychczas był obsadzony przez Niemców i leżał po drugiej stronie linii demarkacyjnej.

Starcie z Prusakami.

Gdańsk. Przy obsadzaniu odcinka między Innowrocławiem a Toruniem przyszło do krwawego starcia między Polakami a załogą pruską. Niemcy wytoczyli karabiny maszynowe, Polacy opanowali jednak teren, biorąc cały prawie oddział niemiecki do niewoli wraz z bogatym taborem. W walce po stronie polskiej brała udział liczna ludność miejscowa.

Urzednicy niemieccy opuszczają Górny Śląsk.

Pisma berlińskie donoszą, że nałożone przez państwa ententy warunki, odnoszące się do Gór. Śląska, są dla Niemców nadzwyczajnie uciążliwe. Wszyscy urzednicy administracyjni Niemcy muszą być usunięci, a sądy doraźne zwycięzców będą kontrolowały wszelkie niemieckie wyroki i prawa.

Obsadzenie Gdańska i Warmii.

Z Berlina donoszą: Gdańsk zajęty będzie przez bataliony angielskie i francuskie. Pierwszy transport przybędzie dnia 4. lutego.

W tym samym czasie Francuzi i Anglicy obsadzą Warmię.

Na północnym zachodzie.

W tych dniach wkraczają wojska polskie na ziemię b. zaboru pruskiego dla objęcia ich w myśl traktatu wersalskiego pod wyłączny zarząd państwa polskiego. Wracamy do odwiecznych prastarych siedzib, do tych samych, w których narodziła się polska myśl państwowa. Orzeł polski powraca do swego gniazda. Tkwi w tym fakcie nie tylko moment historyczny pierwszorzędnej doniosłości, nie tylko sposobność do radości, dumy i tryumfu, ale także wielki symbol odrodzenia państwa polskiego. Wpływają na to towarzyszące tej wielkiej chwili dziejowej okoliczności. Powrót do gniazda odbywa się w chwili, gdy armie polskie stanęły z innej strony, to jest wschodniej, u granic historycznych, po które ongi ta myśl polityczna

poliska wolnych a zjednoczonych w swobodzie ludów sięgała. Tak więc oprócz Prus wschodnich wszystkie ziemie, wchodzące w skład starej Rzeczypospolitej, znajdują się w tej chwili jeśli nie w istotnym naszym posiadaniu, to w każdym razie pod polskimi wpływami, w obrębie działania polskiej armii, a częściowo także polskiej administracji. Z gruzów dźwignęła się w przeciagu roku ta wielka budowa naszej idei państwowej w całym majestacie swego ogromu, potęgi i świetności. Jest to zjawisko tak w dziejach ludzkości niezwykle, tak niemal bezprzykładne, że może być nazwane bez przesady — cudem.

Wojska polskie wkroczą dwoma szlakami na prastare ziemie polskie, jeden skierowany będzie w stronę powiatów, leżących po prawej stronie Wisły (w Poznańskim i na Śląsku), drugi w stronę Prus Królewskich i Pomorza. Kierownictwo armii rozdzielone będzie wedle obu tych zadań między generałem Hallerem i Dowborem Muśnickim. W ślad za wojskami pójdzie administracja polska. Ludność polska z tęsknotą oczekuje wkroczenia polskich wojsk. Ludność natomiast niemiecka zachowuje się naogół biernie. Tylko sfery hakatystyczne pomrukują i odgrają się sabotażem. Próby niszczenia magazynów i urzędzeń już się ukazały. Poseł Wasilewski zgłosił w tej sprawie nagły wniosek w Sejmie, domagając się interwencji od ententy. »Grenzschutz« wznicił w całej okolicy Torunia pożary, a to samo zamierza urządzić w innych powiatach.

Na południowym wschodzie.

Naczelnik państwa powrócił do stolicy z dłuższej wycieczki na Wołyn, gdzie oprócz inspekcji frontu miał sposobność zetknąć się bezpośrednio z przedstawicielami miejscowej ludności i wyrazić wobec nich swoje zapatrywania na politykę polską na kresach. Wycieczka ta miała zatem znaczenie wojskowe i polityczne i nie pozostanie bez wpływu na dalsze losy starej kresowej prowincji. Objechał Naczelnik miejscowości, które już dawno utrwały się w pamięci europejskich strategów i mają swoją własną kartę w księdze historii ostatniej wojny. Słynny dawniej trójkąt twierdz Dubno-Luck-Równa, o który w swoim czasie rozbiła się ofensywa niemiecko-austriacka, znajduje się obecnie mocno w rękach polskich i stanowi nie tylko zasłonę obronną przeciwko inwazyi bolszewickiej, ale także wyborną podstawę operacyjną dla każdej akcji zaczepnej.

Dziś sen minionych pokoleń spełnia się wspaniale i rodzinny kraj Wernyhory wita tryumfalnie przedstawiciela polskiej państwowości, widząc w jego przyjeździe zapowiedź blizkiego, trwałego

połączenia z resztą Rzeczypospolitej. »Naczelniku! — mówił świeżo uwolniony z niewoli bolszewickiej pasterz dyecezyi łucko-żytomirskiej — wierzę mocno, że gdzie twoja stopa stanie, już ta ziemia jest przygarbiona do słodkiego łona matki naszej ukochanej — Polski!«

Ale i prawosławny dostojnik kościelny przyjmował Naczelnika u progu swojej świątyni, składając hołd jemu i Polsce, która roztoczyła swoją czujną opiekę nad sponiewieranem, wypędzonym z siedzib przez bolszewików duchowieństwem greckiego obrządku. I to właśnie powitanie najlepiej charakteryzuje obecną misję polską na wschodzie, która polega na przywróceniu ładu w kraju, doprowadzonym do stanu nieograniczonej anarchii i do niesłychanej ruiny ekonomicznej — i na przywróceniu pełnej swobody narodowej i religijnej wszystkim jego mieszkańcom bez różnicy pochodzenia i wyznania.

Trzy czwarte Wołynia zajęły nasze wojska, wypierając czerwone hordy zwolna, ale bezpowrotnie ku brzegom Dniepru, tej wielkiej i szumnej rzeki, która przez tyle wieków stanowiła jakby wstęgę graniczną pomiędzy wschodem i zachodem i dziś jeszcze znaczący wpływ polskiej kultury i polskiego osadnictwa. Dalsze losy tej prowincji rozstrzygną się po części na polach bitew, po części w kancelarych dyplomatycznych. Bolszewickie wojska zalewają na nowo wielkie przestrzenie prawobrzeżnej Ukrainy i docierają do polskich placówek tam także, gdzie dotychczas przedzielały ich od nas ukraińsko-galicyskie, albo rosyjskie formacje wojskowe. — Krwawa fała czerwonej armii toczy się teraz w stronę dawnej galicyjskiej granicy i nie ulega wątpliwości, że zechce ogarnąć i przełamać nasze świeżo utworzone linie. Tam więc będzie musiała nasza armia nie tylko ten napływ powstrzymać, ale wyprzeć go do właściwego koryta, skądby nie mógł już dalej zagrażać polskiemu obszarom.

Sąd nad Wilhelmem.

Paryż. Koalicja zażądała urzędowo od Holandii wydania Wilhelma. Sąd nad nim odbędzie się w Paryżu. Prawdopodobnie Holandia będzie próbowała opierać się.

Nowy prezydent Francji.

Biuro koresp. donosi z Paryża: Paweł Deschanel wybrany został prezydentem republiki francuskiej 794 głosami na 889 głosujących. Clemenceau cofnął swoją kandydaturę, nie uzyskawszy większości przy próbnym głosowaniu.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Ciąg dalszy.) (13)

Od czasu do czasu rzuca ktoś z rozbójników trzaskę w ogień, który od razu z sykiem podskakuje, a wówczas rozżarza się łuna nad jodłami, przyćmiewając na chwilę blask gwiazd.

— Koło północy bee sie nom trzeba wybrać — przerwał herszt głuche milczenie zachrypłym głosem.

Długo mu nikt nie odpowiadał, tylko Plichta kiwnął ociężale głową, a jego oczy smętnie i tęsknie pogładnęły w stronę pogodnego nieba. Zapatrzył się w te miliardy błyszczących światów, a jego dusza, skłonna do głębokich, wiecznie smutnych myśli, poszła torem dziwnych, nigdy nie zaspokojonych marzeń.

— Jakoskiej sie nom od pore tydni nie darczy, psiakrew — ozwał się Liszka zgryźliwie. — Człowiek sie do żodnej hrubszej kradzieży dobrać ni może. Jakby kto uczarował.

— A to od tego czasu — dodał Marek — jakochmy tego księdza obrabowali. Druźbowie też już nas wszędzi gonią, że człowiek ani chwilkę spoczynku ni mo.

— Piniądze za te monstracye, cochmy w Dębowcu w kościele skradli, też sie już kończą — rzekł Wilczek zgryźliwie.

— Bo też żyd Silberstein djabelnie nas na tem okminił — oświadczył herszt. — Monstrancya

była z czystego złota i strzybła a doł ledwo dwie stówki!

— Skantrzyć psiajuche żydowską!

— A teraz razinku gięcio ni ma. Ani targu, ani jarmarku, ludzi po nocach lepszy wachują, psy jakisikej czujniejsze, niechby to czechmon wszycko wziął.

— Ciężki czasy! — weschnął ktoś.

— A gorsze nastaną.

— No, chłopci! — uspokajał herszt. — Dyc tela nie joweczcie. Jak beecie dziska szykowni, zarobicie piekny grejcar: Jeny sie musicie dzierżyć, bo do zomku sie wcisnąć, to eszcze nima kaj do jaki kuczy chłopski wleźć.

— To prowa! — potwierdzili. — Jeny jak sie też podarzy, bee tego grejcara doś na sześć miesięcy. Weisman mo nową kwitówkę węgierską!

— Bee zaś to chlapanio! — ozwał się zachwycony Wilczek. Na mu duszu, że sie mi to życi podoho!

— A mie już to wszycko obmierzło — zauważył Plichta, odrywając zamyślane oczy od nieba. — Jak sie dorwie do jakigosi grejcara, zderzę do Hameryki, ropocznę tam nowe, porządne życi, a jak sie zbogacę, poszlę piniądze przez morze, aby wszycko, kajech co pokrod, popłacili. Wenzę se też moją starą mame ku sobie, potem sie ożenie, a jak umrę, pochowią mie po krześcijańsku.

— Ale powiedzcie mi »tato«, kaj ten pon zomecki tela nabroł? — spytał Marek. — Bezmali on od tego czasu, jako te cere Irene wydoł za oficera, bardzo na kapsie upaduje, że go to ten zięc oficer mocka kosztuje.

— Sprzedoł unegda pięć por koni handlyrdom — oznajmił herszt. — Bee miol pore tych złotych!

A miolby zaś to jego zięc w pijatyce przefujac i w karty przegrać, to lepi, że se my to wezjemy.

— Bo to i po sprawiedliwości! — zawyrokował Myrdacz. — Skrzywdził was, to niech aspoń kapke odwali.

Znów zamilkli, herszt wlepił tępy wzrok w zarzące węgle, a jego twarz przybrała wyraz ogromnego żalu i strapienia. Wiedzieli wszyscy, dokąd jego myśli pobiegły, więc nie śmieli przerywać milczenia i tylko Plichta kilka razy boleśnie westchnął.

— A jednakby to mogło może wszycko inaczy wypaść, żeby nie ten podły oficer! — zgrzytnął po chwili herszt zębami. — Omamił starego, a choć cera nie chciała, musiała se go wziąć. Chudziok dziewczce! Ciężki też to życi teraz przy nim wiedzie. A taki też to było zawsze delikatne, pie-szczotliwe, taki gołabeczek niewinny, że to trza było jeno tak w gorści chuchać. Jo bych ji nigdy nie skrzywdził, bożatko, nosiłbych se to jak dzieciątko na rękach. — Tak zwierzał się herszt towarzyszom zmienionym, miękkiem głosem, a jego twarz złagodniała do niepoznania. Plichta potajemnie otarł oko, wdychając coraz boleśniej.

— Ale — dodał hardo, a jego oczy błysnęły nagle złowrogo — jakby mi sie też kiedy ten chwant zaplął między ręce, na mu duszu, że jeden z nas bee skantrzony. Niech sie złomie lebo urwie.

Rzekłszy to, cisnął kłode w rozpryskający się ogień i podniósł się z miejsca, jak wypłoszony dzik.

— Bee północ — rzekł. — Wielki wóz na niebie już się schylo. Biermy sie!

(C. d. n.)

Kara śmierci dla nieuczciwych urzędników.

Warszawa. Na posiedzeniu komisji prawniczej uchwalono: Urzędnicy tak państwowi, jak i autonomiczni mają być karani śmiercią za kradzież, sprzeniewierzenie i oszukaństwo, lub za udział w tych czynach występnych, bez względu na wysokość wyrządzonej państwu szkody. Kara śmierci ma również dotknąć tych, którzy za wykonanie swoich obowiązków służbowych biorą łapówki. Majątek zasądzony oraz jego rodziny ulegnie konfiskacie na rzecz państwa. Wyrok ma być prawomocny, jeżeli o winie sąd orzeknie jednomyślnie.

Na tem samem posiedzeniu przyjęto następującą rezolucję: »Komisya uznaje potrzebę bardzo wydatnego podwyższenia poborów służbowych wszystkich pracowników państwowych, widząc w tem jedyną na razie pomoc wobec szalejącej drożyzny i jedyny środek, aby przez zabezpieczenie państwowym pracownikom ludzkiego bytu utrzymać ich na nie dającej się niczem zachwiać wyżynie moralnej i ugruntować w nich poczucie wysokiej odpowiedzialności swiego urzędu.«

Obie uchwały przedłożono Radzie ministrów.

Ograniczenie ruchu kolejowego.

Ministerstwo kolei żelaznych komunikuje, że rozesłało depeszę następującej treści do wszystkich dyrekcji kolei państwowych:

W czasie wstrzymania ruchu osobowego od 17. do 31. b. m. godz. 24. przejazd pociągami osobowymi, utrzymanymi w ruchu, dozwolony jest tylko następującym osobom: 1. Posłowie sejmowi. 2. Urzędnicy i wojskowi, legitymujący się odpowiednim potwierdzeniem, że jadą w służbie. 3. Osoby prywatne, tylko wtedy, jeżeli się wylegitymują poświadczeniem, wystawionem przez organa ministerstwa spraw wewnętrznych, mianowicie starostwa, że podróż ich jest nieodzowna. Powyższe postanowienia stosują się także do podróży, jadących w wagonach sypialnych, natomiast nie obowiązują co do przejazdów w pociągach podmiejskich.

Towary dla Polski.

Gdańsk. Wyładowywanie okrętu »Kościuszko« w Gdańsku dobiega końca. Towary, głównie mąkę, wyładowuje się przy pomocy kranów do berlinek. Berlinki, załadowane towarami, stać będą w porcie aż do podjęcia żeglugi na Wiśle. Po wyładowaniu mąki i innych artykułów, »Kościuszko« przecholowany zostanie do gdańskich warsztatów portowych, gdzie rozpocznie się wyładowanie 12 lokomotyw, dostarczonych Polsce.

Dnia 9. b. m. przybył do portu gdańskiego z Baltimore statek »Ophis« z ładunkiem 6000 ton mąki dla Polski. Wyładowanie okrętu już się rozpoczęło. Nadto wyładowuje się okręt niemiecki »Anna Kaiser«, który również przywiózł ładunek dla Polski. Na tym okręcie znajduje się między innymi 5000 uprzęży dla koni. Cały ładunek tego okrętu pochodzi z amerykańskich zapasów, sprzedanych Polsce. Na dworcu nadwiślańskim wyładowują towary, przeznaczone dla Polski, przywiezione na okręcie norweskim.

W najbliższym czasie mają kolejno przybyć do tutejszego portu dalsze polskie okręty z Ameryki, a mianowicie: »Wisła« 5000 ton, »Gdańsk«, okręt pasażerski, 10.500 ton, »Poznań« 8.000 ton, »Kraków« 8000 ton, »Warszawa« 8000 ton i »Pułaski« 7.000 ton.

Zwyżka marki polskiej.

Na giełdzie berlińskiej płacono dnia 17. b. m. za markę polską 82 fenigi i jest tendencja do dalszej zwyżki.

Polska zawiera traktat handlowy z Austrią.

W Warszawie bawi prezes polskiej misji handlowo-gospodarczej w Wiedniu i delegat centrali obrotu towarów. Przybyli oni celem rokowania w sprawie nawiązania nowego traktatu handlowego między Austrią a Polską.

Zjazd antybolszewicki.

Dnia 17., 18. i 19. stycznia b. r. odbył się w Warszawie ogólnokrajowy zjazd przedstawicieli organizacji społecznych pod hasłem: »Zabezpieczenie społeczeństwa polskiego od bolszewizmu«. Zjechali się ze wszystkich dzielnic Polski przedstawiciele organizacji kulturalnych, zrzeszeń oświatowych, związków ekonomicznych, stowarzyszeń społecznych. Mają oni obrzyść całokształt pracy dla zabezpieczenia i utrwalenia w społeczeństwie naszym zasad zdrowych i podjęcia najostrejszej walki ze zgubnymi hasłami anarchii. Tylko zjednoczenie tych rozproszonych dotychczas sił w państwie może uchronić nas od katastrofy, którą tak zawzięcie i zaciekle usiłują wywołać zorganizowane i zmobilizowane żywioły anarchiczne i zbrodnicze.

Aresztowanie przemytników pieniężnych.

W Krakowie aresztowały organa policyjne na dworcu kolejowym 28-letnią Tosię Aschkenazy i Joska Chaima, którzy usiłowali w celach spekulacyjnych wywieźć na zachód (do Wiednia i Czech) około milion koron. W czasie rewizji znaleziono u nich 144 sztuk po 100 marek niemieckich, 267 sztuk po 500 lei rumuńskich, oprócz tego znaczną ilość innych pieniędzy. Po przeprowadzeniu rewizji pieniądze skonfiskowano, a przemytników odstawiono do aresztów.

Petlurze podoba się w Polsce.

Z Warszawy donoszą: P. Petlurze w Polsce się podobało, a że ataman ukraiński ma pieniędzy dużo, jako że posada była intratna, więc kupił sobie piękny domek w Warszawie przy Alei Róż za 280 tysięcy rubli w złocie i tam zamieszkał. Niedługo zapewne poprosi o obywatelstwo polskie.

Za rozpajanie żołnierzy kara śmierci.

Warszawa. Dowódca frontu litewsko-białoruskiego wydał rozkaz o sądach doraźnych, w którym podaje do wiadomości, że winni rozpajania alkoholem osób wojsk. karani będą przez sądy polowe, ewentualnie w postępowaniu doraźnym karą śmierci przez rozstrzelanie.

Strejk w zagłębiu trwa dalej.

Mor. Ostrawa. Tylko mała część górników usłuchała wezwania mężów zaufania co do powrotu do pracy. Do poszczególnych szybów zjechało 16.614 górników, podczas gdy 30.890 górników, t. j. 74 proc. dalej strejkuje.

We czwartek wieczór odbyło się w Zarubku przy Ostrawie zgromadzenie delegatów robotniczych, na którym uchwalono w piątek podjąć pracę na nowo, pozostawiając rządowi czas na załatwienie żądań robotniczych do 20. stycznia b. r. Polski Związek Górniczy wydał odezwę do robotników i w myśl uchwały w Zarubku wezwał ich do pracy z tem, że gdyby w Ostrawie dalej strejkowano, w takim razie pozostawia im wolną rękę. Zaznaczyć tu należy, że od wybuchu strejku w zagłębiu ostrawskim codziennie przyjeżdżają do Karwiny delegaci czeszy z Ostrawy i wzywają robotników polskich do podtrzymania strejku. Ze strony rządu zawiadomiono robotników, że o ile kopalnie będą jeszcze dwa dni stały, w takim razie staną koleje i wszelkie transporty żywnościowe, co może spowodować nieobliczalną katastrofę.

Ostrawski organ chrześcijańsko-społeczny, »Novy Dennik«, pisze o strejku: We wtorek wybuchł w zagłębiu ostrawskim strejk wbrew woli organizacji spocyalno-demokratycznej, z czego widać, że przywódcy nie są panami sytuacji, że kierunek objęły żywioły wywrotne, które rozsięwają na Ostrawskim bolszewizm i zgwałciły wszystkie kopalnie i przedsiębiorstwa do strejku, szkodząc całej czeskiej republice. Podnosząc, że powodem strejku jest ogólna drożyzna, pisze dalej »Novy Dennik«: Jest to więc skarga przeciw dzisiejszemu rządowi, który się dotąd nie postarał o zniżenie cen, zwłaszcza cen towarów tekstylnych i skóry. Jest to naprawdę znamienne dla obu stron, jak dla robotników, tak też i dla obecnego rządu. Robotnicy chcieli republiki socjalistycznej i dostali ją. Chcieli mieć w rządzie swych zastępców i mają ich. Obiecywali całemu narodo-

wi dobrobyt, ale zawiodło. To samo robił rząd czerwono-zielony (t. j. socjalistyczno-agrarny). Gwałtem doszedł do rządu i obiecywał biednemu ludowi złote góry. Robotnikom obiecywało się podwyższenie zarobków, obniżenie czasu pracy, porządną aprowizację i t. d., a małemu rolnikowi obiecywało się rolę i pola, jeżeli będzie wybierać agraryusy. A dzisiaj? Lud widzi, że go za nos wodzimy, tak socjaliści, jak i agraryusze. Lud dzisiejszy poznał, że mu nie pomogą ani wysokie zarobki, jeżeli ceny będą się podnosić. W dalszym ciągu widzi »Novy Dennik« przyczynę drożyzny w żydach, którzy opanowali organizację socjalno-demokratyczną w zagłębiu ostrawskim i pisze: Kto kieruje socjalną demokracją: żydzi. Tak jest w Mor. Ostrawie, Przywozie, Mar. Górach i innych miejscowościach. Prawnym zastępcą jest dr. Witt, dyrektorem konsumu robotniczego jest żyd, magazynierami są też żydzi. W żydowskich fabrykach zajmują posady kierowników mężowie socjalnej demokracji, ażeby kapitał żydowski mógł się spokojnie rozwijać. A kto siedzi w redakcyach pism socjalno-demokratycznych, n. p. »Ducha Času«? Znowu żydzi. I to tak będzie bez końca. I później dziwić się, dlaczego czeska socjalno-demokracja nie może sprowadzić porządku, obronić przed lichwą i drożyzną?

Bezprawia czeskie na Orawie i Spiszu.

Biuro prasowe komunikuje: Od czasu inwazyi czeskiej można zanotować na terenie plebiscytowym następujące bezprawia:

1. Za przestępowanie koron Czesi pobierali 50 proc. ogólnej wartości. 2. Przy ściąganiu 1- i 2-koronówek pobierają 16 procent. 3. Jeżeli pieniądze mają fałszywy stempel (choć od Czech były otrzymane), konfiskują je. 4. Ponadto — jak głoszają gazety czechofilskie — mają być w niedługim czasie ściągnięte dotychczasowe korony stemplowane, za opłatą wymienną, za które ludność otrzyma nowe z napisem słowackim, do których jednak nikt zaufania nie ma. Wszystkie te zarządzenia wzburzyły i rojątrzyły ludność, która od czasu najazdu czeskiego nie ma ani chwili spokoju. W grudniu z. r. po raz niewiadomo który zarządzili Czesi spis ludności, biorąc po dwie korony od każdej zapisanej osoby. Czeska pożyczka państwowa jest zupełnie ignorowaną przez ludność plebiscytową.

Niezawistość Rjeki.

Biuro korp. donosi iskrowo z Paryża: Naczelnicy rządu państw sprzymierzonych zawiadomili delegację jugosłowiańską, że Włochy rezygnują z prawa panowania nad Rjeką, która ma zostać samodzielnym państwem, ewentualnie pod protektoratem Ligi narodów. Delegacja jugosłowiańska zażądała wskazówek od swego rządu.

Z Cieszyna i okolicy.

NOMINACYA. Prezydent Dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie zamianował oficyantkę pocztową Annę Pohlównę we Frysztacie asystentką pocztową w XI randze.

ZAMKNIĘCIE SZKOŁY. Z powodu panującej epidemii ospy zamknięto na Bobrku szkołę ćwiczeń przy seminarium nauczycielskiem.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO. W niedzielę, d. 18. b. m. odbyło się popołudniu Walne zgromadzenie Stowarzyszenia młodzieży katolickiej. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdań sekretarza i skarbnika i udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutorium, wysłuchano referatu jednego z członków na temat: »Co nam daje stowarzyszenie«. Prezesem na rok przyszły wybrano kol. Pastuchę. Uchwalono też przystąpić do Związku Stowarzyszeń młodzieży katolickiej z siedzibą w Cieszynie. Po zebraniu przystąpiło kilkunastu nowych członków.

— Tego samego dnia odbyło się Walne zgromadzenie zawodowej organizacji służących, na którym po sprawozdaniach ks. sekr. Ścisłała wygłosił referat o korzyściach organizacji zawodowej. Zarząd na rok przyszły wybrano w dotychczasowym składzie.

ZAKAZ ZABAW I ZGROMADZEŃ. Starostwo w Cieszynie ogłasza: Ze względu na występujące w ostatnim czasie wypadki zachorowania na ospę w gminach: Bobrku, Brze-

zówce, Hażlachu, Mnisztwie, Pastwiskach, Pogwizdowie i Zamarskach zakazano w tych gminach, jako też w gminach Krasnej, Gumnach i Ogrodzonej odbywanie zabaw tanecznych, muzyk wesel i zgro madzeń. Ponieważ wobec rozszerzania się epidemii należy spodziewać się zakazów także dla innych gmin, ostrzega się w ich własnym interesie urządzających przed przygotowaniami.

BARBARZYŃSTWO. Jakaś niegodziwa ręka ścięła w parku miejskim grupę świerków islandzkich. Barbarzyńskiego czynu dokonano jeszcze przed świętami, świerki ścięto prawdopodobnie na »drzewka«.

DO WIELBICIELI TEATRU NIEMIECKIEGO. Dużo Polaków, zwłaszcza wojskowych, uczęszcza obecnie do teatru niemieckiego. W zasadzie nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby nam tylko ci parowie wyjaśnili, czy już ze statutu tego teatru skreślono punkt, że we wszystkich językach mogą być dawane przedstawienia, prócz języka polskiego.

POGRZEB Ś. P. SUBIKA, profesora seminarium nauczycielskiego w Bobrku, odbył się w Śrónej Suchej w niedzielę przy współudziale gro na kandydatów i licznie zebranej publiczności. Kazanie żałobne wygłosił w kościele miejscowy ks. proboszcz, nad grobem zaś zegnali zmarłego dyrektor zakładu i kandydat IV. kursu. Przemówienie patryotyczne dyrektora zrobiło wielkie wrażenie. Pogrzeb zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego »Boże coś Polskę«. Na dworcu przy odjeździe studentów śpiewano rotę Konopnickiej »Nie rzucim ziemi«. Zmarłemu życzymy, by mu ta ziemia polska, którą czynem kochał była lekką. *N. o. w. p.!*

GMINNY URZĄD GOSPODARCZY komunikuje: Podaje się do publicznej wiadomości, że dla chorych i dzieci będzie się na podstawie świadectw lekarskich i kart na mleko wydawać mleko suche i kondensowane w oddziale mlecznym, ul. Hofera (stara szkoła realna) do 19. b. m. począwszy będzie się w miejskich sklepach sprzedawać bób i peluszkę stronom klasy U i A na przekazie opiewające na 1 kg. na osobę i miesiąc po cenie obniżonej 6 K względnie 1 K za 1 kg. Przekazy są w gminnym Urzędzie gospodarczym do nabycia.

KOMUNIKAT IZBY HANDLOWEJ W BIELSKU. Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Sekcja handlowa w Warszawie, Elektałna 2, wzywa firmy, które chcą wziąć udział w jarmarku wiosennym w Gdańsku, który trwać będzie od 18. do 25. lutego b. r., ażeby niezwłocznie telegraficznie podały do wiadomości Ministerstwu, jakie towary przemysłu chcą wystawić, ile osób wyjedzie na wystawę i ile metrów kwadratowych należy zarezerwować na wystawienie towarów. Równocześnie każda z reflektujących firm zechce wysłać pod adresem Ministerstwa listę z wyszczególnieniem przedmiotów wystawowych. Nadmieniamy się, że ceną miejsca 1 metra kwadr. na wystawie kosztuje 100 marek niemieckich dziennie. Najmniejsze miejsce wynosi 2 metry kwadr. Firmy śląskie, które ewentualnie chcą wziąć udział w wystawie, zechcą o tem zawiadomić Izbę handlową i przemysłową w Bielsku.

Z NAD GRANICY. Nieprzyjaciele Polski rozdmuchują każdą, choćby najmniejszą sprawę do olbrzymich rozmiarów, aby tylko Polskę poniżyć i ośmieszyć, gdy tymczasem polska gospodarka w porównaniu z innymi jest o wiele lepszą i sumienniejszą. Za najwzorzorowszą gospodarkę uważano pruską, choć w rzeczywistości taką nie jest. Z tego, co tu i ówdzie przedostanie się do publicznej wiadomości, można wnioskować, że Prusacy wszystko potrafią. W ostatnich dniach komendy »Grenschutzu« wykryły ogromne sprzeniewierzenia i kradzieże. Niemcy, którzy wstąpili do »Grenschutzu«, nie wstępowali wcale z pobudek patryotycznych, ale tylko z chęci zysku. Znane są fakta, że »Grenschutz« sprzedawał nie tylko karabiny ręczne i maszynowe, ale i armaty, wymawiając się, że to Polacy ewentualnie posłańcy górnośląscy pokradli, co nie było prawdą. W ostatnim tygodniu znów wykryto kradzieże, idące w setki tysięcy. Żołnierze pruscy »Grenschutzu« kradli konie i sprzedawali cywilnym i zaś przemycali je na naszą stronę, sprzedawali drogo a nabywcy zaś pociskali je z dobrym zyskiem dalej od granicy. Gdy już dziesiątki koni brakło, spostrzegły to komendy, ale złodzieje żołnierze już poznikały z pieniędzmi. Udało się im złapać jednego, który z łupem już był w ucieczce za granicą. Ten wydał nabywcę, którego także aresztowano w Polskiej Wiśle. Co

się dzieć będzie, gdy ten znów wyda swoich współników na naszej stronie, pomiędzy którymi mają być podobno nawet poważni gospodarze, to okaże przyszłość.

Kcioł Cech przekabacić Boga i odmarz mu język.

(Gwarą spiską.)

Zima, śnieg, kurzawa, a przecie tak wesoło na te Gody. Syćko sie cieszy, weseli. Padajom, że i bydło się raduje, a w samym północ gwarzy, jak ciek. Starzy ludzie godajom i o tem, że w północ akurat, kie ksiondz podnosi kielich, woda w potoku na wino sie obróci.

Je rzeba mi to belo powiedzieć przed Czechem, który sie u nas zakwarterował, doraz do stoła kuraś na torie wino.

Przychodzi północ. My zwyczajnie zbieramy sie do kościoła. Nas Pepik sie tez cosik-kajsik krenci koło nas. Je coby strzeliło do niego, myślę sobie. cyby taki kaduk tyz posed do kościoła na północ?! Moze mu tam jakie figle wiercą w głowie. Juźci chce porwać jakiego swiętego. Juźci, bo sie to ani nie zegno nigdy, a psy wściekle nie byłyby go wpendziły do kościoła. Ale kiej idzie, niek idzie. Cóż mu zrobis?

Wracamy z północy, nas pepik juz doma. Goni po izbie, gembe w dłoni trzimo. Je kis to? Pytom sie, co mu? Nie gwarzy nic, ino cosik bełkoce, jency, jak wściekły. Strachy mnie brały, bom se pomyślał, że nic, ino wybuchła z niego ta beśnina. — Kas by Wom ta nie, kie to jesse i we wiliom tom psinom sie goscom. Na scenście nie to beło. Ukazuje na język. — Patrze, rety, gwałtu! Cały język miał wicie odmarznięty. A wiecie, jak się to stało?

Jak my poszli do kościoła, nas Pepik chyboj ci ku potoku. Legł se na brzuch i wsturzył język do wody i cekoł na to obrócenie wody na wino. Jaz ci mu język odmarz. Ale mościewy, mnie sie ta syćko tak zdaje, że mu to ani zima nie skodziła. Bo jak to starzy tudzie gadajom, Pon Jezus przed północnem winem nopierwi ostre mrozy pusco po potokach, aby cyściły wode. I wicie to akurat te mu musiały porzezać język. Tak mu trzeba! Myślół, że i Boga tak przekabaci, jako kcom przekabacić Spisaków i Orawiaków. Ale sie poparzył, a poparzom sie Cesiska i u Spisoków a Orawiaków.

(»Nowiny spisko-orawskie«.)

Wesoły kącik.

Grzeczny.

Chory: Wezwałem pana doktora, ale muszę wyznać, że ja w lekarzy nie wierzę.

Lekarz: Nic nie szkodził... Osieł także nie wierzy w weterynarza, a przecie go ten uleczy.

Tania kurcya.

Lekarz więzienny: Nie jesteś ty tym więźniem, którego już raz dawniej leczyłem na tę samą chorobę.

— Tak jest, panie doktorze, dlatego się też pozwoliłem przymknąć. Do pana doktora mam bowiem bardzo wielkie zaufanie.

Repertuar Teatru śląskiego.

20. stycznia w Skoczowie: »Nie damy ziemi«.
22. stycznia w Cieszynie: »Nie damy ziemi«.
27. stycznia w Trzyńcu: »Damy i huzary«.
28. stycznia w Skoczowie: »Damy i huzary«.
29. stycznia w Cieszynie: »Damy i huzary«.

1. lutego w Ustroniu: »Damy i huzary«.
2. lutego w Jaworzcu: »Damy i huzary«.
4. lutego w Trzyńcu: »Nie damy ziemi«.

KLACZ

barwy czarnej, 12 lat starą, lewa przednia i tylna pęciny białe, razem z uprzężą i bryczką z siedzeniem skórzanem, białym i zielonym kocem

ukradziono

w sobotę 17. stycznia b. r. przed południem na Górnym Rynku w Cieszynie. Za wyśledzenie złodzieja i znalezienie straty ofiaruje poszkodowany 1000 K nagrody. Zgłoszenia na ręce p. Józefa Stańka w Ogrodzonej, Śląsk Cieszyński.

NASIONA!

lno, lucerny, koniczyzny, wyki, tymotki, poganiki i t. p. kupuje po wysokich cenach także w małych ilościach

Spółka roln.-handlowa „Ziemia“ w Cieszynie.

Kino „Ornak“ Cieszyn

Od 18. do 21. stycznia 1920:

WIDOKI Z NATURY.

Zmierzch Boga Wojny

Dramat w 5. aktach z ostatnich dni Napoleona, W głównej roli Hektor Mazzanti.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpocznie się rok szkolny 1920-21 w pierwszej połowie kwietnia 1920 roku.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników, uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich. Do szkoły tej może być przyjęty kandydat, który:

1. wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrow i nienaaganych obyczajów;
2. w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość wyżej wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Nauka w szkole jest bezpłatna i trwa trzy lata. Niezsta utrzymania ucznia do w zakładzie, który połączony jest z internatem, wynoszą 400 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzoney w dostateczną bieliznę, odzienie i dobre obuwie.

Podania o przyjęcie wnosic należy najdalej do 15-go marca 1920 do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

W każdej rodzinie powinien być
KALENDARZ „DZIEDZICTWA“
na rok 1920.

Zawiera kalendarjum, nowe przepisy poeztowe w Polsce, obfita treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości.
Cena 1 egz. o 144 str. 7 K.
Do nabycia w »Dziedzictwie«, w drukarni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

Na obchód 300-letniej rocznicy męczeństwa naszego bł. Rodaka

Zycie i śmierć męczeńska
bł. Jana Sarkandra

napisał

bs. Teodor Szaputa.

Nakładem »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra« 1920, 8^o str. 119, z 23 ilustracyami. — Cena 1 egz. 10 K. Do nabycia w »Dziedzictwie« w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkakrotnym
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, środa, 21. stycznia 1920.

Nr. 16.

Numer dzisiejszy między inne-
mi wiadomościami zawiera:

Nowe zwycięstwa na fron-
cie wschodnim.

Dalsze obsadzanie tere-
nów na zachodzie.

W Toruniu obsypano woj-
sko polskie kwiatami.

Ameryka odda swój ma-
teryał wojenny Polsce.

Zdobycze na Ukrainie.

Do oświaty.

Słyszy się nieraz skargi, że praca tak na po-
litycznym, jak również społecznym idzie
twardo i opornie, jak po grudzie, utyskuje się też
powszechnie na brak ludzi wyrobionych, którzy-
by przynajmniej w części potrafili pracować sa-
modzielnie w gronie sobie najbliższym. Co jest
powodem tego zjawiska? Brak oświaty. Oświata
jest tem światłem, umożliwiającem nam pozna-
wanie najrozmaitszych rzeczy, których nie widzi-
my w ciemności. Oświata jest podstawą i dźwi-
gnią wszelkiego postępu i dobrobytu, ona jest tą
solą narodu, dającą mu tężyznę. Nic też dziw-
nego, że poszczególne narody czynią wszelkie wy-
silki w tym kierunku, by u siebie spotęgować o-
światę. Celują pod tym względem narody zachod-
nie. Wschód pozostawia w tym kierunku nieje-
dno do życzenia.

U nas w Polsce różne dzielnice przedstawia-
ją różny obraz pod względem oświatowym. Naj-
smutniej przedstawiał się były zabór rosyjski,
gdzie knut carski tłumił oświatę polską, lepiej
było w Prusiech, gdyż tam prywatna praca w
części wynagradzała to, czego rząd nie dawał,
największą zaś stosunkowo swobodę na polu o-
światowym miał były zabór austriacki, chociaż
tutaj rząd wiedeński niestety nigdy nie mógł
znaleźć środków materialnych, by tę prowincję
podnieść na wyżynę innych krajów austriackich.
Na Śląsku Cieszyńskim, zamieszkałym od
wieków przez ludność polską, oświata ludową w
ostatnich dziesiętkach lat starali się opanować z
jednej strony Niemcy, z drugiej Czesi. Czesi od
lat kilkudziesięciu zakładali w czysto polskich
gminach swoje stowarzyszenia oświatowe, zwane
»spolkami čtenarskimi«, »besedami« i t. d., pcha-
li do rąk naszego ludu książki i pisma czeskie,
a potem zakładali powoli swoje prywatne szkoły
i ochronki, by z podstaw rozpocząć czechizację.
Byliśmy na Śląsku świadkami śmiesznego zja-
wiska. Gdzie trzech Czechów zamieszkało w gmi-
nie, tam zakładano »besedę« i rozpoczęto agita-
cję. Ze dzisiaj stacząmy walkę o zagłębienie, to
zawdzięczamy wyłącznie takiemu systemowi pra-
cy.

Niemcy z początku tylko o miastach myśleli,
w ostatnich zaś latach przez swe »Schulvereiny«
poszli na czysto polską wieś. Ludność naszą cze-
kała ciężka walka z naporem niemieczyzny, na
szczęście fala germanizacyjna rozbiła się w cza-
sie obecnej wojny o zwycięskie państwa zachodu.
Rozpoczynamy na Śląsku nowy okres. Sta-
jemy się częścią państwa polskiego. To też pol-
ska oświata musi tutaj się rozszerzać, polska o-

Wojska polskie obsadzają oswobodzone tereny.

Poznań, 18. stycznia. (PAT.) W ciągu
dnia wczorajszego wojska nasze obsadziły Dział-
kowo, Wołów, Gniewkowo. W zachodniej części
Poznańskiego osiągnięto nową granicę polsko-
niemiecką, określoną traktatem wersalskim. W
południowej części Poznańskiego obsadzono Le-
szno, Rawicz i Kępno. Ludność wita wszędzie
entuzjastycznie wkraczającego żołnierza polskie-
go. W czasie zajmowania jedynie pod Gniewko-
wem (Argenau) doszło wskutek nieporozumienia

na tle różnicy czasu do starcia zbrojnego pomię-
dzy oddziałem polskim i niemieckim.

Poza tem akcja odbywa się spokojnie i bez
przeszkód. Dziś w południe wojska nasze pod do-
wództwem pułkownika Skrzyńskiego, dowódcy
dywizji bydgoskiej, wkroczyły do Torunia, wi-
tane entuzjastycznie przez ludność, która tłumnie
wyległa na ich przywitanie.

W zast. szefa sztabu gen.:
Kuliński, pułk.

Nowe zwycięstwa na froncie wschodnim.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu
generalnego wojsk polskich z d. 18. b. m.:

Front litewsko-białoruski. Na północny
wschód od Dźwińska osiągnęły nasze oddziały
po zaciętych walkach z nowo-przybyłymi oddzia-
łami bolszewickimi linię Szwedy, Łarzewo, Fol-
werek, jezioro Siwer i Indryza.

W odcirku Drul dokonaly oddziały nasze
wypadu na stację Balwinowo, biorąc kilkudziesię-
ściu jeńców i odcinając pociąg kolejowy. Na
południowy wschód od Głuska rozbiliśmy silny
oddział nieprzyjacielski, biorąc kilkudziesięciu
jeńców i 3 karabiny maszynowe. Na południe od
Prypeci w okolicy Masnowic rozbiliśmy batalion

piechoty nieprzyjacielskiej i wzięto kilkaset jeń-
ców i 2 karabiny maszynowe.

Front wołyński. Na przedpolu naszych sta-
nowisk silniejsze utarczki patroli, rozwijające się
miejscami w dłuższe walki. Oddziały nasze, prze-
łamawszy zacięty opór nieprzyjacielski, zajęły
Motowilówkę, na południowy wschód od Luba-
wy i zdobyły jedno działo i jeden karabin ma-
szynowy. Również po zaciętych walkach został
nieprzyjaciel odrzucony z Kropiwej, Bronic i
Białokorewic.

W zast. szefa sztabu gen.:
Kuliński, pułk.

świata musi wycisnąć piętno na naszym ludzie.
W kierunku polskiej oświaty zrobiono już nie-
jedno od chwili odrodzenia Śląska po roku 1848.
Lecz to nie wystarczy. Mamy towarzystwo oświa-
towe »Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra« w Cie-
szynie, które od dziesiątek lat szerzyło zdrową
oświatę między naszym ludem, lecz niestety nie
mogło trafić do wszystkich, jakkolwiek za bez-
cen dawało corocznie swym członkom prócz ka-
lendarza jeszcze jakąś książkę pożyteczną. »Dzie-
dzictwo« chce w obranym kierunku pracować da-
lej, bo ono chce swoją działalność rozszerzyć. Na
to jedna ktrzeba pieniędzy. To zdobyć może je-
dynie od członków. Wkładka jednorazowa wy-
nosi tylko 50 K. Czyżby wobec tego towarzystwo
nie miało mieć przynajmniej dzieściu tysięcy
członków, zamiast półtora tysiąca. Gdyby »Dzie-
dzictwo« miało kapitał półmilionowy, toby prze-
dewszystkiem mogło wybudować sobie większą
drukarnię. Z tego zysk byłby w obecnych czasach
niemały. Pieniądze, odzyskane z drukarni, mo-
żnaby przeznaczyć na wydawnictwo nowych, ta-
nich książek. Lud prawie za darmo mógłby czy-
tać i oświecać się dla dobra tak własnego, jak
również państwa.

»Dziedzictwo« utworzyło u siebie t. zw. Ge-
neralny sekretaryat oświatowy. Jego zadaniem
jest między innymi popularyzowanie idei towa-
rzystwa i ujęcie ruchu oświatowego wśród na-
szego ludu. Staraniem Sekretaryatu ma wkrótce
powstać Związek Czytelni katolickich. Nasze
Czytelnie niejednokrotnie zażyły się bardzo dla
sprawy katolicko-polskiej. Wspomnę choćby Czy-
telnię jabłonkowską, skoczowską i ustronką. Nie-
stety są gminy, które nie posiadają żadnej czy-
telni, lub też pozwoliły na jej upadek. Niedobrze

to świadczy o tych gminach. Widocznie nie wiele
cenią oświatę. To się musi zmieni. Każda gmina
musi mieć czytelnię, każda musi mieć swoją bi-
bliotekę. Te czasy, kiedy to czytanie książek uwa-
żano za przywilej »panów«, już minęły. Dziś
musi każdy czytać. Podziwiamy nieraz rzutkość,
energię i solidarność robotników. Czemu oni te
zalety zawdzięczają? Czytaniu książek. W zagłę-
biu każda gmina ma czytelnię, a większe nawet
kilka. Robotnik z tej książki niejedną dobrą rzecz
wyczytał i dziś z niej korzysta. Śladem robotnika
musi pójść nasz rolnik i to nie tylko młodszy,
lecz również starszy. Obok Pisma św., Żywotów
świętych, kalendarza i katolicko-polskiej gazety
musi się znaleźć w naszych domach dobra książ-
ka, wypożyczona z czytelnii.

Swoją drogą, że obok konserwatyizmu nasze-
go chłopu ruchowi czytelnianemu tu i ówdzie stoi
na przeszkodzie brak lokalu lub odpowiedniego
kierownika. Temu brakowi musimy zaradzić.
Trzeba będzie czytelnie umieścić jużto w szkole,
jużto w domu prywatnym lub na probostwie. A
nатыchmiast musimy rozpocząć zbieranie fundu-
szów na budowę gmachów ludowych, aby nasze
towarzystwa znalazły odpowiednie umieszczenie.

Tam, gdzie już mamy czytelnię, musimy już
teraz ożywić ruch oświatowy. Generalny Sekre-
taryat przygotowuje na czas Postu kilkadziesiąt
wykładów z różnych dziedzin nauki. Już dzisiaj
zwracamy na to naszym czytelnikom uwagę. Po-
winni sposobność wykorzystać i sale wykładów
wypełnić po brzegi. Nuże tedy do oświaty! Łącz-
my się w czytelniach, wstępujemy do »Dziedzic-
twa«, wybudujmy na Śląsku wielką drukarnię, a
pchniemy ludową oświatę mocno naprzód!

W Toruniu obsypano wojsko polskie kwiatami.

Warszawa, 18. stycznia. (PAT.) Kwatera główna frontu pomorskiego donosi: Dziś od rana Niemcy zaczęli systematycznie opuszczać miasto i twierdzę Toruń. Czas między opuszczeniem miasta przez 21. p. p. niemieckiej, a zajęciem go przez Polaków upłynął spokojnie. Przed południem patrol polski zajął most i najważniejsze obiekty, zupełnie nieuszkodzone, poczem przeszedł przez miasto, witany owacyjnie przez ludność polską i niemiecką. W południe na czele podległych sobie oddziałów wkroczył do miasta pułk Skrzyński. Wkraczające oddziały polskie ludność witała z bezgranicznym entuzjazmem, obrzucając i wręczając im kwiaty. Pułk Skrzyńskiego przed ratuszem powitał burmistrz Toru-

nia Wohlschleger, który wręczył mu klucze miasta i twierdzy.

Nastał czas ogólnej radości. Przy pięknej pogodzie dzień niedzieli dzisiejszej był dniem podwójnie świątecznym. Do późnej nocy rozbrzmiewały w całym mieście eokrzyki na cześć wojska polskiego. Na wschodzie armia pomorska posuwała się na całej szerokości frontu wzdłuż demarkacyjnej linii granicznej, zajmując wyznaczone jej terytorya. Między innymi zostały zajęte dziś miasta Brodnica i Lidbak. W Brodnicy ludność witała również owacyjnie nasze wojska. W ciągu dzisiejszego, drugiego dnia obejmowania ziem pomorskich i mazurskich wojska osiągnęły wyznaczone im linie w największym porządku i bez przeszkód.

Krwawe starcie z Niemcami pod Gniewkowem.

(Warszawa. (PAT.) Jak się dowiadujemy ze sfer wojskowych, przy zajmowaniu obszarów, przyznanych Polsce, w dniu 17. stycznia wydarzyło się wskutek nieporozumienia następujące zajście: W Gniewkowie (Argenau) doszło do starcia orężnego pomiędzy wkraczającym oddziałem polskim, a pozostającym na linii demarkacyjnej nieprzyjacielskim, przyczem z jednej i z drugiej strony jest kilku zabitych i rannych.

Powodem tego wypadku było nieporozumie-

nie co do godziny przekroczenia linii demarkacyjnej, które powstało wskutek różnicy w czasie niemieckim i polskim i wskutek zniekształcenia depeszy. Wzięci do niewoli żołnierze niemieccy zostali uwolnieni. Materiał odebrany odesłano do odpowiednich władz niemieckich. Komisya, złożona z oficera niemieckiego i polskiego przeprowadziła dochodzenia w tej sprawie. W dowództwie dywizji pomorskiej spisano protokół i wyjaśniono nieporozumienie.

Zdobytcze na Ukrainie.

Patrole nasze spotykają się z drobnymi oddziałami bolszewickimi zupełnie zdemoralizowanymi, które żadnej siły wojskowej nie przedstawiają. Uciekają one na wiadomość o zbliżaniu się naszych żołnierzy. Tu i ówdzie przyszło do drobnych, nieznacznych tylko starć z bolszewikami.

Zdobycza wojenna naszych wojsk pod Kamieńcem Podolskim i Płoskirowem jest bardzo

znaczna, osobliwie w materiałach gumowych i samochodach. W Kamieńcu Podolskim wpadło w nasze ręce 40 samochodów zdalnych do użytku i magazyn pełen opon gumowych, w Płoskirowie dostały się w nasze ręce 3 wagony, naładowane samochodami, z tych 40 może być zaraz bez trudów uruchomionych.

WALENTY KRZASZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Ciąg dalszy.)

(14)

I poszli, znikając długim łańcuchem w gęstwinie.

W wykwinnie umeblowanej komnacie siedział sobie na kanapie dziedzic z zięciem oficerem. Pałac cygaro, gadali jakimś chłodnym tonem do siebie, a stary pan patrzył z strokaną miną w szklankę wina, stojącą przed nim na stole. Jego zmarszczona, zwiędła twarz świadczyła, iż przeżywał ciężkie chwile w życiu. Często pocierał wychudzoną ręką po zachmurzonym czole, a niekiedy to i palic zapomniął i tylko tak jakoś bez ducha patrzył wytrzeszczonemi oczyma w pustą przestrzeń przed siebie. Zato twarz zięcia wyrażała w tej samej chwili bezmyślną niedbałość z pewną dozą spokojnego, niczem niezamąconego zadolenia. Puszczając niebieskie chmurki z cygara, popijał często ze szklanki, nalkując sobie wciąż z wysokiej butelki świeżego winka.

— Więc sądzisz — ozwał się wreszcie stary, — że ci dadzą obszyd? Przecież to niemożliwe, cóżby na to świat powiedział. Zgubisz naszą jedynaczkę, skoro tak haniebnie karierę zakończysz!

— Bo tata mie nie chce zrozumieć — odparł niechętnie zięć ociężałym językiem. — Właśnie tłumaczę tatowi, że jeśli mi się uda opędzić się

z wstrętem żydom-wierzycielom i zaspokoić ich jaką sumką, pozostaną nadal w pułku a nawet miałbym widoki rychłego awansu. Chodzi o to właśnie, żeby tata pomógł.

— Mam na razie pięć set w gotówce — objaśniał dziedzic łamanym głosem. — Dostałem na konie i zamyślałem pieniędzmi pokryć niezwłoczne wydatki. Skoro byś jednak koniecznie potrzebował, da ci je, jednakże muszę ci stanowczo oświadczyć, iż to moje ostatnie wsparcie. Rozważ, że cały mój majątek z twojej winy zachwiany. I musisz koniecznie tryb życia zmienić.

— Ciesz mi, że tata i tym razem potrafił pojąć moją przykrą sytuację. Zresztą niech tylko tata będzie bez troski. Wniosę podanie o przeniesienie mnie do innego pułku i rozpocznę na serio oszczędne życie, jak sobie tego tata życzy. — Rzekłszy o, pociągnął tego ze szklanki, aż mu oczy mgłą zasły. Było to niby potwierdzenie jego ostatnich słów o poparciu. Ojciec spojrzął wyblakłemi oczyma na niego, opuszczając głowę, głęboko na piersi.

Tymczasem spoczywała Irena w wysokim krześle na werandzie, mocno w ciepły płaszcz otulona, zatapiając błędny wzrok w ciemnym parku, tonącym w zmierzchu nocy tuż pod jej stopami. Zajęta była poufną rozmową ze swoją dawną mamką, której się zawsze ze wszystkim zwierzała.

— Nie masz pojęcia, Agato, jak on mnie poniewiera — szlochała, a jej łzawe oczy błędziły rozpaczliwie po ciemnym parku. — Nie mówię tego mamie ani ojcu, bobym ich dogrobu przedwcześnie sprowadziła. A cóżby mi potem na świecie pozostało?

Załamala ręce, dygocąc na ciele, jak osika.

Ameryka odda swój materiał wojenny Polsce.

Wied. Biuro koresp. donosi z Waszyngtonu pod datą 16. b. m.: W ciągu dyskusji w komisji budżetowej Izby nad propozycją udzielenia zaliczki 150 milionów dolarów na rzecz Austrii, Polski i Armenii, zaproponował sekretarz wojny, Baker, by zbyteczne materiały wojenne w Europie zostały oddane Polsce, aby temu państwu umożliwić akcję przeciwko bolszewikom i odparcie ich od zachodu.

Przyjęcie kardynała Dalbora w Poznaniu.

Poznań. Powrót kardynała prymasa dr. Dalbora z Rzymu nastąpił dnia 18. b. m. Z okazji tej utworzył się w Poznaniu komitet, który zajął się przyjęciem ks. kardynała. Program powitania był następujący: Ks. kardynał przyjechał do Poznania w niedzielę, dnia 18. stycznia około godz. 3. po południu. Ks. kardynał zajeżdżał na główny dworzec kolejowy, gdzie powitał go minister b. dzielnicy pruskiej p. Syeda. Z głównego dworca pojechał ks. kardynał powozem wolnym krokiem ulicami: św. Marcina, Seweryna Mielżyńskiego, 27. grudnia, Placem Wolności, przez Stary Rynek i Chwaliszew na Ostrów Tumski. Przed akademią odbyło się powitanie kardynała przez przedstawicieli senatu akademickiego. Przed ratuszem witał kardynała prezydent m. Poznania. Chwilę wyruszenia pochodu z dworca oznajmił publiczności wystrzał armatni. Na znak ten we wszystkich kościołach odezwały się dzwony i biły z przerwami godzinę. Po obu stronach ulic, któremi kardynał zdążył do katedry, ustawiono się wojsko, szkoły, stowarzyszenia i bractwa ze swymi sztandarami. Wstępującego do katedry kardynała przyjęło duchowieństwo z kapitułą metropolitańską na czele. W katedrze po *Te Deum* nastąpiło przemówienie kardynała.

Odznaczenie gen. Latinika.

Naczelnik państwa nadał gen. Latinikowi najwyższe odznaczenie wojskowe, krzyż »*Virtuti militari*« (męstwo żołnierskie). Odznaczenie to otrzymało zaledwie kilku najwyższych oficerów polskich, między nimi sam Naczelnik, Haller, Iwaszkiewicz.

Jej rozzdzierające łkanie przerywało ciszę nocy, a niekiedy zachlipała i mamka gwałtownie, tuląc drżącymi rękoma nieszczęśliwą do swej piersi. Park zaszumiał wlekkim wiosennym podmuchu, roznosząc przecudną woń rozkwitających się krzewów, niekiedy ozwał się z odległych obór stłumiony ryk bydła, zaszczekał pies u bramy, albo ozwał się jednostajny plusk wodotrysku na dziedzińcu. A potem połały się, niby złotą strugą, tęskne dźwięki fortepianu z głębi zamku w senną noc wiosenną.

— I mówisz, dziecko, że ma awantury miłosne poza domem?

— Właśnie ci mówię, droga Agato, że ugania się za innymi. Tak dalece się już upodlił. Ale to nie wszystko, kochana. Kiedy wróci pijany do domu, zlorzeczy mi, obraża najobelżywszemi przezwiskami, a nie dosyć na tem, wyraża się w sprosty, ordynarny sposób o rodzicach, a raz, to nawet podniósł pałasz na mnie i musiałam się schronić przed jego brutalną pięścią u przyjaciółki w sąsiedniej kamienicy. Boże, co to za straszne życie!

I buchnęła ponownie tak gwałtownem szlochaniem, żeby się kamień twardy wzruszył. Mamka przyciskała omdlewającą do serca, nie mogąc się wobec takiego ogromu niedoli ani na słówko pociechy zdobyć. A z przyległego salonu pobrzękiwały wciąż te drgające tony fortepianu, niby serdeczne łkania jakiejś smętnej, beznadziejnej melodyi, woda pluskała dalej, park rozkołysał się sennie i zaszumiał jakby żalem tknięty, a gwiazdy nad wierzchołkami odwiecznych drzew parkowych mrugały litościwie na rozpiętym firmamencie nocnym.

(C. d. n.)

Ententa przeciwko bolszewikom.

Paryż. Wszystkie okręty angielskie, jakie znajdowały się w portach Malty, udały się na Morze Czarne.

Wiele francuskich okrętów szpitalnych udało się w kierunku Odessy.

Konferencja biskupów czeskich.

Praga. Odbyła się tu konferencja biskupów z Moraw i Czech. Uchwalono jednogłośnie zwrócić się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o przyznanie językowi czeskiemu możliwie jak największego zakresu w liturgii. Uchwalono powołać komisję fachowców do opracowania odpowiednich ksiąg liturgicznych. Arcybiskup Pragi miałby przyznane prawa prymasa i patriarchy dla republiki czeskiej.

Strejk w Ostrawskim.

Mor. Ostrawa. Spodziewano się, że robotę podejmą górnicy w poniedziałek. Nadzieje te zawiodły. Tylko jedna trzecia zjawiała się rano do pracy. Po południu sytuacja się pogorszyła. Chcących pracować, osłania wojsko i żandarmeria przed terorem strejkujących. Strejk węglowy odbił się na zmniejszeniu pracy w fabrykach przedsiębiorstwach prywatnych.

Granica niemiecko-czeska.

Opawa. W najbliższych dniach przyjeżdża komisja z Paryża, mająca wyznaczyć ostateczne granice między Czechosłowacją a Niemcami.

Kramarz przeciwko Niemcom czeskim.

»Morgenzeitung« donosi: Dnia 18. b. m. odbyło się w Pradze zebranie polityczne, na którym dr. Kramarz wygłosił mowę bardzo niemiłą dla Niemców. Powiedział on, że w czeskim państwie Czesi muszą pa nować i imponować innym narodowościom. Państwu trzeba narzucić charakter narodowo-czeski, lepiej wziąć Niemców za łeb, niż im schlebiać, bo tak czy owak nie zrobi się z nich nigdy lojalnych obywateli.

Powrót „legii kobiecej“.

Gdy po uzyskaniu wolności przez Polskę, granice jej stały się przedmiotem zaciekłych ataków wrogich, gdy Lwów był poważnie zagrożony przez bandy hajdamackie — młodzież nasza z zapalem pośpieszyła na ratunek.

Szli w obronie kresów nie tylko mężczyźni. Nie było bodaj azkątka ziemi naszej, gdzie nie rwałyby się do trudów bojowych dziewczęta i kobiety. Gdy mury Lwowa drżały w ogniu walk huraganowych, poczęła się tworzyć ochotnicza »legia kobieca«. Powstał tak oddział, złożony ze 120 dziewcząt i w Warszawie. Oddział wyruszył do Lwowa. Przeszła całą mękę, jaką przeżył Lwów w tym roku zmagania się, zwątpień i nadziei.

Obecnie dziewczęta powróciły do domów, a podczas przywitania ich w Warszawie tak ich komendantka opowiadała o przejściach: »Gdy pościg wojskowy wiózł je do Gródka Jagiellońskiego, z oczyma wilgotnymi jeszcze od łez pożegnania, dostały się w ogień dzielnicy, który wokół szalał. A gdy zaczęły się skupiać i tulić jedna do drugiej, szukając otuchy — zabrzmiała z młodych persi wśród piekielnego wycia szrapneli pieśń: »Kto się w opiekę... I ten moment uczynił z nich — żołnierki. Zrozumiały, gdzie i pocojada, a trwogę z ich serc precz wyгнаła ufność w patronkę ziemi naszej, Bogarodnicę. Odtąd wpatronkę, trud i często głód był ich udziałem. Pełniły wartość przy magazynach, kasach i dworcach kolejowych, eksportowały transporty, pracowały w intendaturze. Część ukończyła kursy karabinów maszynowych, poczem walczyła na froncie narówni z żołnierzami. Wywierały wysoce korzystny wpływ na kolegów, podtrzymywały ducha żołnierza w najcięższych chwilach i umacniały wiarę w słabych i chwiejnych. Męstwem swym budziły podziw. Były takie, co w pojedynkę broniły magazynów przed grabieżą głodnej czerni i nie uległy się, iż mogą paść w walce nierównej. Były też,

co potrafiły bronić transportów, napadanych przez liczniejsze o wiele od szkody gromady.«

Wkońcu wspomniała, iż czeka je nowy trud życia, bo kraj potrzebuje czystych serc i dzielnych rąk, a na nową drogę życzyła błogosławieństwa Królowej Korony polskiej.

Jedno serce — jedna mowa.

Od Warszawy do Krakowa
Jedno serce, jedna mowa;
Od Warszawy do Poznania
Jedno serce do kochania.

Jedno serce bije w łone,
Jedne dusze, jedne dłonie,
Jeden zapał ręce splata,
Jednej pieśni dźwięk dolata.

Od Beskidu czarnej skały
Poszybował orzeł biały
Tam, gdzie Wisła się zaczyna,
W locie niebos szlak przecina.

Od Warszawy do Piotrkowa,
Od Lublina do Poznania
Jedno serce, jedna mowa,
Jedno serce do kochania.

Od Cieszyna przez gór szczyty,
Biegnie polska pieśń w błękity,
Przez Tatr złomy, lśniące w krasie,
I grzmi echem przez Podlasie.

Ponad Wisły pasmem długiem,
Ponad Sanem, ponad Bugiem,
W nadniemeńskiej puszczy dolinie
Z jednej piersi piosnka płynie.

Od Karwinej czy od Lwowa:
Polskie serce — polska mowa.
Czy od Wilna, czy Poznania,
Jeden naród do kochania.

Wład. Karoli.

Z kraju „klidu a porządku“.

CZESKIE SKANDALIKI WOJSKOWE. O planowanym rabunku kasy wojskowej w Ołomuńcu donosi ołomuński »Pozor«: Rabunku miało dokonać dwóch inwalidów, a uderemiony został tylko wskutek tego, że przypadkowo jeden z oficerów pozostał dłużej w biurze. Plan został zdradzony i ogół inwalidów aresztowany. Na drugi dzień jednak uwolniono ich z niewiadomych powodów. Rozchodzi się tu, zdaje się, o zatuszowanie całej sprawy. »Pozor« donosi także o kradzieżach w magazynach żywnościowych wojskowych w koszarach wojskowych i w szpitalu krajowym w Ołomuńcu. W magazynie aprowizacyjnym prowadzi się taką gospodarkę, że kto co chce bierze i to bez żadnego obrachunku. Dotychczasowa szkoda wynosi 25.000 koron. W koszarach haubic sierżant rachunkowy okradł skarb przez podanie wyższego stanu załogi na 45.000 K. W szpitalu wreszcie krajowym nie wszystkie zapasy idą do kuchni dla chorych. Mięso, masło, chleb, bułki i inne środki żywnościowe wędrują do prywatnych kuchni, również węgiel przechodzi w wielkiej ilości do prywatnych domów.

NIEMCY WOBEC CZESKIEJ SCHYZMY KOŚCIELNEJ. Prof. uniwersytetu dr. Karol Hilgenreiner podnosi w »Bohemii«, że kler niemiecki w Czechach jest rzymsko-katolickim i nigdy nie będzie czecho-słowackim. Autor podnosi jeszcze: Najgorszą drogą do reformy kościelnej jest schyzma. Kler niemiecki ubolewa przeto nad nieszczęsnym krokiem swych czeskich kolegów-kapłanów tak z tego powodu, że stoi wierne przy Kościele, jak i dlatego, że pragnie szczerze reform w duchu czasu, ale jest słnie przekonany, że miejsce przyjął reform nie znajduje się poza Kościołem, lecz wewnątrz niego.

SKOŃCZONA ANARCHIA. Wesole stosunki panują w Czechach! Byle jaki żołnierz przeprowadza rewizję, aresztuje i to bez względu na to, czy jest w służbie lub nie. Wobec tego

można sobie wyobrazić, na jakie przyjemności narażeni są obywatele w »wolnej« republice czeskiej. Kapitalny wypadek podaje »Morgenzeitung«: W mieszkaniu pewnego praskiego arystokraty bawiło w tych dniach towarzystwo, składające się z dyplomatów, Francuzów, Anglików, wysokich oficerów i wielu członków arystokracji. Całe towarzystwo siedziało przy stole, gdy nagle drzwi się otworzyły i do sali wpadło kilku rosyjskich legionistów i dwóch policyantów. W ordynarny sposób wezwali oni towarzystwo do wyłumaczenia się, co to za »monarchistyczny spisek«. Nie pomogły wyjaśnienia i legitymacje, mimo że między zebranymi był także syn człowieka, którego nazwisko znane jest nie tylko w republice, a le iszeroko poza jej granicami. Towarzystwo musiało porzucić pieczenie i wina, a gospodarz poddać śledztwu. Historia miała naturalnie swoje skutki. Zagraniczni dyplomaci skarli się na dziwne stosunki, jakie w republice czeskiej panują. Przeprowadzono śledztwo i okazało się, że pewna kucharka z domu vis a vis pałacu zwróciła uwagę swemu kochankowi legionście czeskiemu, że w pałacu odbywają się tajemnicze schadzki. Gorliwy o dobro republiki legionista zebrał na własną rękę paru żołnierzy i przeprowadził — jak wyżej powiedziano — śledztwo o spisek monarchistyczny.

FALSYFIKATY NOWYCH STUKORONÓWEK CZESKICH. »Bohemia« donosi, że w Wölmsdorf jakiś młody człowiek płacił w restauracjach nowymi stukoronówkami, które się okazały falsyfikatami. Banknoty te były nadzwyczaj ładnie wykonane i co ciekawsze jeszcze ręczne, coby świadczyło o nadzwyczajnych zdolnościach faszera.

WRZENIE WŚRÓD ROBOTNIKÓW METALOWYCH I TKACKICH W CZECHACH. Onegdaj przybyła do Pragi deputacja robotników metalowych i tkackich z Berna, Ołomuńca i Postrumia. Deputacja zażądała podwyższenia minimum płac i protestowała przeciw wypłatom w banknotach stemplowanych, których kupcy nie chcą przyjmować. Minister skarbu oświadczył robotnikom, że kupcy muszą przyjmować takie banknoty, gdyż w nowych banknotach nie można wypłacać wszystkich zarobków, ponieważ zapas ich nie starczy. Pocięcha dla robotników niewielka, ponieważ kupcy nie zważają na słowa ministra skarbu.

NA MORAWACH BRAK CHLEBA. »M. Tageblatt« donosi z Mähr. Schönberg: Od kilku dni biegają ludzie od sklepu do sklepu za chlebem. Sklepy jednak świecą pustkami. Urząd gospodarczy zawiadomił, że potrzebnej ilości mąki nie można zebrać.

JAK NIEMCOM DOBRZE W CZECHACH. Tygodnik »Völkerbund« podaje p. t.: »Niszczenie niemieckiego szkolnictwa w republice« szereg gwałtów czeskich, popełnionych na szkolnictwie niemieckim. W jednym tylko numerze wymienia 20 takich wypadków.

Z Cieszyna i okolicy.

CZYTELNIA KATOLICKA poświęciła swe ostatnie zebranie sprawie nadzwyczaj aktualnej. Po wstępnych formalnościach wygłosił dr. Wölkersdorfer nadzwyczaj popularny i pouczający wykład o chorobach zakaźnych, o ich objawach i sposobie zapobiegania ich rozszerzaniu się. Żywa dyskusja objawiła jeszcze więcej zainteresowania wdzięcznych słuchaczy. — Biblioteka Czytelni znajduje się w salce parafialnej (fara, na dole w prawo), książki wydaje się w niedzielę o godz. 10-tej.

KOMISYA SZKOLNA KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO zawiadamia, iż Antoni Klwana z Orłowej, podpisujący się »inspektor szkolny powiatowy« nie ma żadnego prawa lub upoważnienia do używania tytułu urzędowego »Rada szkolna powiatowa we Frysztaście«. Tak samo jego charakter służbowy »inspektor szkolny powiatowy« nie został tutaj dotychczas zgłoszony i zatwierdzony. Z tych powodów każde pismo, podpisane: »Antoni Klwana, nspektor szkolny«, z nagłówkiem »Rada szkolna powiatowa we Frysztaście« lub »Rada szkolna powiatowa« lub bez nagłówka, jako też każda czynność, podjęta przez wymienionego w sprawach szkolnych, uważać należy za nielegalną.

MIEJSKI URZĄD GOSPODARCZY ogłasza, że w 251. tygodniu żywnościowym będzie się wydawać: Chleb lub pieczywo domowe i

chleb 1.26 kg na osobę po cenie 1 K 20^h, lub 90 dkg mąki chlebowej (żytniej) po cenie 1 K za 1 kg. *Mąka gospodarcza*: 50 dkg mąki żytniej po cenie 1 K za 1 kg. *Dodatki*: Ciężko pracujący otrzymują dodatek pół chleba, względnie 45 dkg mąki chlebowej i do mąki gospodarczej 25 dkg mąki żytniej. *Pluszcze*: Klasa U otrzyma w środę w miejskich sklepach 10 dkg ameryk. słoniny po cenie 31 K i 15 dkg słoniny zielonej po cenie 46 K, lub słoniny wędzonej po 50 K za 1 kg. Inne klasy otrzymują 25 dkg galic. słoniny po cenie 46 K, lub słoniny wędzonej po cenie 50 K za 1 kg.

Z JABŁONKOWA. (Z naszego bagienka.) Miasto nasze rozpięło dostawę drzewa z lasu miejskiego, ale o dziwo, pomiędzy warkami czytamy, że płacić trzeba »kolkowaniami« pieniędzmi. Kpiny to, czy może wybryk lub wpływ zachcianek czeskiego knuta? Czy może chcą nasi ojcowie miasta pozwolić na wywóz za linię demarkacyjną, niestrzeżoną przez nasze wojska, w takim razie musielibyśmy zaprotestować, bo już zanadto naszego drzewa wywozi się za granicę i Rada Narodowa powinna bacześniejszą uwagę zwrócić na to, by nas nie ogołacano z drzewa, bo Polsce daleko więcej, aniżeli innym do odbudowy potrzeba budulca, a jeśli już zbywa coś i da się wywieźć, to odebrać to spekulantom, którzy tyją bogactwem leśnym naszego kraju, a wysyłać tylko za zamianę za inne potrzebne nam towary. Jeżeli już nasi ojcowiegmyny chcieli wyższą cenę wziąć za drzewo, to pocóż podawać za warunek walutę czeską, można przecież podać podwójną cenę w naszej walucie. Boją się może, by to nie wyglądało na paskarstwo, ale bardziej karygodnym jest żądanie »kolkowanymi« za nasz towar, to obniżanie powagi naszej waluty i powagi naszego państwa i narażania odbiorców na nieprzyjemności przy wymianie. Żądamy stanowczo wyjaśnienia w tej sprawie, czy może »kolkowane« nie mają pójść do Opawy na spłatę długu?! Rajcy, czy kto takie warunki podawał, uwiecznicie się wasz aglupota, a nam obywatelom przyniesiecie wstyd.

Z GÓRN. MIĘDZYRZECZA. (Gwiazdka dla dzieci.) W niedzielę, dnia 11. b. m. urządzono dla dzieci tutejszej szkoły Gwiazdkę, przy której rozdzielono 30 par bucików i materye na ubranie. W myśl odezwy Komitetu krajowego pomocy dla dzieci Księstwa Cieszyńskiego zebrano między tutejszymi obywatelami potrzebne fundusze, za które się ofiarodawcom serdecznie dziękuję. Również składa Kierownictwo szkoły serdeczne dzięki pani Budnej Annie, gospodyni na plebanii za upieczenie ciastek dla dzieci, państwu Hessom za bezpłatne dostarczenie jabłek i pierników na ten cel i wszystkim obywatelom, którzy się do urządzenia Gwiazdki tej przyczynili.

— Czarna ospa) W kolonii Franzfeld zachorowała żona pewnego chałupnika na czarną ospę i chorą odwieziono do szpitala w Belsku. Choroba ta została przyprowadzoną z sąsiedniej gminy Bronowa.

Rozszerzajcie Gwiazdkę Cieszyńską!

DACHÓWKĘ ASBESTOWĄ, KAINIT, SÓL POTASOWĄ, GIPS NAWOZOWY, CEMENT I PAPIER NA DACH MA NA SKŁADZIE

R. Białek „pod modrą“ w Cieszynie

NASIONA!

lnu, lucerny, konieczyny, wyki, tymotki, poganki i t. p. kupuje po wysokich cenach także w małych ilościach

Spółka roln.-handlowa „Ziemia“ w Cieszynie.

Otwarcie restauracyi.

Szan. Publiczność z Jabłonkowa i okolicy zawiadamiam uprzejmie, że z dniem 1. stycznia b. r. objąłem

restaurację

Czytelni katol. (Browar). w Jabłonkowie. Prowadzić będę najlepsze wina, piwo i znakomite wódki polskie i zimne przekąski, oraz ciastka do herbaty. Dobra i rzetelna obsługa. Ceny umiarkowane.

Prosząc o poparcie, kreślę się z poważaniem

FILIP KRĘZEŁOK, restaurator.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZK.

== W CIESZYŃCIE ==

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręczą w »Domu Narodowym« w Ryńku na I piętrze. Filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Rąbaninie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowie, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do procentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia po przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki jących opłaca podatek rantowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksla swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych wydała skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w niedzielę, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii w Suchej Górnej we wtorek i soboty od 9. rano do 12. po południu. — W filii w Trzyńcu w poniedziałki i soboty od 9. rano do 2. po południu.

Z A R Z A D

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręczą.

I. Domagański. A. Teper. H. Filasiewicz.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃCIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręczą w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie udziela pożyczek na hipotekę i weksla na umiarkowany procent i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/23. do 4 po południu.

Otwarcie restauracyi.

Szan. Publiczność z Cieszyna i okolicy zawiadamiam uprzejmie, że objąłem z dniem dzisiejszym

restaurację w Domu Dziedzictwa w Cieszynie, Stary Targ 4

Prowadzić będę najlepsze wina, piwo i znakomite wódki polskie. Kuchnia pierwszorządna. Obszerne i odnowione lokale. Miejsca zebrań Towarzystw polskich.

O liczne przybycie proszę

ADAM KOFIN, restaurator.

Biuro plebiscytowe Cieszyn, Hotel Centralny I. piętro, tel. nr. 12. (naprzeciw dworca kolejowego).

Repertuar Teatru śląskiego.

20. stycznia w Skoczowie: »Nie damy ziemi«.
22. stycznia w Cieszynie: »Nie damy ziemi«.
27. stycznia w Trzyńcu: »Damy i huzary«.
28. stycznia w Skoczowie: »Damy i huzary«.
29. stycznia w Cieszynie: »Damy i huzary«.
1. lutego w Ustroniu: »Damy i huzary«.
2. lutego w Jaworzu: »Damy i huzary«.
4. lutego w Trzyńcu: »Nie damy ziemi«.

KLACZ

barwy czarnej, 12 lat starą, lewa przednia i tylna pęciny białe, razem z uprzężą i bryczką z siedzeniem skórzanem, białym i zielonym kocem

ukradziono

w sobotę 17. stycznia b. r. przed południem na Górnym Rynku w Cieszynie. Za wyśledzenie złodzieja i znalezienie straty ofiaruje poszkodowany 1000 K nagrody. Zgłoszenia na ręce p. Józefa Stańka w Ogrodzonej, Śląsk Cieszyński.

Kino „Ornak“ Cieszyn

Od 18. do 21. stycznia 1920:

WIDOKI Z NATURY.

Zmierzch Boga Wojny

Dramat w 5. aktach z ostatnich dni Napoleona.
W głównej roli Hektor Mazanti.

W każdej rodzinie powinien być KALENDARZ „DZIEDZICTWA“ na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfitą treść, cenne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości. Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. Do nabycia w »Dziedzictwie«, w drukarni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

Na obchód 300-letniej rocznicy męczeństwa naszego bł. Rodaka

Zycie i śmierć męczeńska bł. Jana Sarkandra

napisał

ks. Teodor Gzaputa.

Nakładem »Dziedzictwa« bł. Jana Sarkandra 1920, 8^o str. 119, z 23 ilustracjami. — Cena 1 egz. 10 K. Do nabycia w »Dziedzictwie« w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:	
całorocznie	72 K
półrocznie	36 "
kwartalnie	18 "
miesięcznie	6 "

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, czwartek, 22. stycznia 1920.

Nr. 17.

Numer dzisiejszy między innymi wiadomościami zawiera:

Nasi idą dalej w zajmowaniu obszarów na zachodzie.

Wojska poznańskie obsadziły części Górnego Śląska

Zwycięstwo na froncie wschodnim.

Termin plebiscytu na Śląsku?

Strejk komunistyczny w Zagłębiu trwa dalej.

Sprawy polityczne roku ubiegłego.

Gdy 12 miesięcy temu zawitał do nas Nowy Rok 1919, w ciężkim zastał nas położeniu. Gdy Austria się rozsyłała, a Niemcy zostały rozgromione, praca czekała nas wielka. Zaledwie od kilku dni wolna Wielkopolska, z garstką żołnierzy walczyła z daleko znaczniejszymi siłami Niemiec; Galicya musiała odpierać najazdy band niemiecko-ukraińskich, które się zorganizowały we wschodniej części kraju; Królestwo kierować swe kroki do zajętych jeszcze przez Niemców Suwałk, Białegostok... i aż hen — na wschód, gotować się do walki z bolszewizmem o kresy Rzeczypospolitej.

Rząd socjalistyczny jednym okiem zerkał w stronę bolszewików, a drugim kokietował Niemcy. Atoli już pierwszy dzień starego roku radości zajaśniał. Do stolicy przyjechał b. prezydent ministrów Paderewski i w 16 dni po swym przybyciu zwolnił nas od zmory rządów socjalistycznych, stając na czele gabinetu. W tym samym czasie już cała Wielkopolska jest wolna, a generał Dowbór-Muśnicki na północy, zachodzie i południu tworzy regularne fronty bojowe i dzielnie walczy z Niemcami. Zaś 12. stycznia delegat państwa polskiego, Roman Dmowski, uczestniczy jako przedstawiciel zwycięskiego narodu na uroczystym otwarciu pierwszego posiedzenia Kongresu pokojowego, który sędzi byłych naszych ciemiężców — Niemcy i Austrię.

W kilka dni potem, 21. stycznia, kiedy toczyliśmy z hajdamakami walki najzaciętsze, Czesi zdradziecko napadli na Śląsk Cieszyński, zająwszy uprzednio Spisz i Orawę. Nie mając wówczas dostatecznych sił wojskowych i ulegając życzeniom koalicji, zaniechaliśmy walki orężnej o zagrabione nam kraje, zająwszy dawną linię demarkacyjną. Pomimo tego na nasze życzenie zarządzono plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim. Spisz i Orawę.

Dnia 8. lutego odbyło się otwarcie i pierwsze posiedzenie Sejmu Rzeczypospolitej, które się zbiegło z zajęciem Brześcia przez gen. Listowskiego. Był to początek szczęśliwego pochodu naszych wojsk na wschód po odwiecznie kresy polskie, po Grodno, Wilno, Mińsk.

Od chwili zebrania się Sejmu, zajęci głównie obroną granic i sprawami wewnętrznymi, do-

Nasi idą dalej.

Warszawa. Z kwatery głównej frontu Pomorskiego donoszą: W ciągu dnia dzisiejszego operacje na froncie Pomorskim odbywały się w dalszym ciągu według planu i wojska wypełniły swoje zadanie, doszedłszy do rzeki Noteci. Dziś zajęły polskie oddziały miasto Kowelewo (Schönsee), znane z uchwały władzy miejskiej, która przeznaczyła dużą sumę na zorganizowanie powitania naszej armii.

Działków. W ciągu dnia dzisiejszego zostały zajęte przez wojska polskie na Manowszu, między innymi miasta: Lubowla i Nowe Miasto.

Kwatera główna frontu pomorskiego. Ze wszystkich stron Prus Królewskich i Mazowsza dochodzą wiadomości o entuzjastycznych powitaniach wojsk polskich przez ludność polską. Niemcy zachowują się wszędzie lojalnie.

Miasto Libzbark na Mazowszu było udekorowane flagami, a wieczorem iluminowane. Ludność bratała się z wojskiem, a radość swoją wyrażała manifestacyjnie pochodami i śpiewami.

W Brodnicy oddział gen. Prószyńskiego przyjęto chlebem i solą, a patrol, przechodzący przez miasto, był przedmiotem nieustających owacyj ze strony ludności.

Zajęcie Leszna.

Poznań. Wojsko polskie wkroczyło z muzyką i z pieśnią na ustach. Zajęli oni najpierw koszary przy ul. Ogrodowej. W mieście panował spokój i porządek. Nie padł ani jeden strzał. Po często wywieszaniu chorągwie polskie, wieńce z zieleni i kwiatów; również na ratuszu i na budyn-

kach publicznych wywieszono dawno przygotowane chorągwie o barwach narodowych polskich. O godz. 11.30 w południe ustawiły się wojska na rynku i tu je powitał pięknym przemówieniem dr. Świdorski. Po przemówieniu tem odśpiewano narodowy hymn polski.

trwaliśmy do ostatnich dni czerwca, kiedy 29. tego miesiąca o godz. 3. po południu w zamku wersalskim delegaci niemieccy położyli swoje podpisy na traktacie pokojowym. W dniu tym powstanie państwa polskiego zostało stwierdzone traktatowo, a więc dopiero od tej daty faktycznie możemy liczyć lata naszej zmartwychwstałej niepodległości. Tego samego dnia na Gołogórach, odległych o 50 kilometrów od Lwowa, rozegrała się decydująca i pomyślna dla nas bitwa, która stała się punktem zwrotnym w kampanii przeciw hajdamackiej i początkiem ofensywy, która doprowadziła wojska polskie aż po rzekę Zbrucz. A choć w listopadzie zakwestyonowano nasze prawa do Galicji wschodniej, to jednak obecnie decyzję tę odwołano, znosząc prowizoryum i tem samem robiąc decydujący niemal krok w kierunku przyznania nam Galicji wschodniej bez zastrzeżeń.

Przy ostatecznym przedkładaniu Niemcom warunków pokojowych, spotkał nas zawód bolesny, albowiem Śląsk Górny, decydujący o naszej niezależności ekonomicznej, na życzenie Lloyd George'a został poddany plebiscytowi.

Pośrednim skutkiem tego zarządzenia było sprowokowane przez Niemców dnia 17. sierpnia powstanie ludności polskiej, które zostało stłumione w sposób niesłychanie bezwzględny i barbarzyński. Chcąc dochować lojalnie warunków traktatu wersalskiego i nie mogąc prowadzić wojny z Niemcami, musiała Polska wobec powstania Ślązaków zachować się biernie, ograniczając się jedynie do materalnej i moralnej opieki nad licznymi rzeszami uchodźców górnośląskich.

Wobec takich okoliczności zewnętrznych, które pochłaniały nam dużo sił i energii, nie szcędząc przytem zawodów, musieliśmy uregulować cały szereg spraw wewnętrznych pierwszorzędnej wagi. Z niepokojem patrzyliśmy na naszą gospodarkę wewnętrzną, zwłaszcza, iż Sejm częstokroć zbyt mało zdradzał energii w walce z objawami ujemnymi, trawiąc czas drogocenny na jałowych dyskusjach, porachunkach i kłótniach

partyjnych. Pomimo to jednak żywiły narodo-we w decydujących chwilach zdobywały przewagę i oddalały od nas szkodliwe zapędy różnych grup sejmowych. Zdrowy rozum i interes narodowy zawsze zwyciężał.

Głównem wszakże dziełem naszym było stworzenie przeszło półmilionowej armii, dziś już laurami okrytej i sławę zasłużoną w całym świecie mającej. Armia ta, choć w różne odziana mundury, jednym jest ożywiona duchem. Coraz to nowe pułki stają do boju i gromią nieprzyjaciół. W kwietniu przybywa korpus gen. Hallera w sile 70.000 ludzi, świetnie uzbrojonych i wykwapowanych. Dywizja gen. Żeligowskiego, która przebywała na południu Rosyi, wycofawszy się z Odessy, przedziera się do Rumunii, a stamtąd do Galicji wschodniej, gromiąc jednocześnie hajdamaków i ułatwiając ofensywę gen. Iwaszkiewicza. Wreszcie oddział polski, przebywający dotychczas na Murmanie pod wodzą podpułk. Skokowskiego, w grudniu 1919 roku przybywa do Polski, a Warszawa entuzjastycznie wita bohaterów. Koniec roku zastaje w Polsce armię zorganizowaną, bitną, wciąż w siły rosnącą i żądną nowych laurów i zwycięstw.

Przemysł nasz, choć słabo i powoli, lecz wzrasta i rozszerza się. Wydajność pracy stopniowo wzrasta, a robotnicy wracają do pracy akordowej, mając już dość strejków. Przytem agitacja rewolucyjna coraz bezwzględniej jest zwalczana. A więc, choć wiele jest jeszcze do poprawy, choć może wiele jeszcze doznamy zawodów i przykrości, to jednak, patrząc na całość dwunastomiesięcznego naszego dorobku i wojskowego i politycznego i zdając sobie sprawę z różnicy w dzisiejszym położeniu Polski, a położeniu z przed roku, musimy stwierdzić, żeśmy z założeniami rękoma nie siedzieli, żeśmy dokonali bardzo wiele i wobec tego powinniśmy w przyszłość patrzeć z ufnością i wiarą, że niepożyty duch narodu ze wszystkich prób przyszłych wyjdzie zwycięsko.

Niemcy uciekają.

Działdów. Przed wejściem wojsk polskich do Działdowa Niemcy masowo zaczęli wyjeżdżać. W ostatnich dniach wyjechało z Działdowa 7 pociągów, przepelnionych zbiegami. Wogóle na prawym brzegu Wisły wśród Niemców daje się odczuwać panika i skłonność do ucieczki. W prze-

ciwieniu do tych objawów na lewym brzegu Wisły panuje pomiędzy Niemcami spokój i większość ludności niemieckiej pozostaje na miejscu. Niemcy pozostali na urzędach i sprawują je lojalnie.

Wojska poznańskie na Górnym Śląsku.

Warszawa. Donoszą tu, że wojska wielkopolskie wyruszyły dziś, aby objąć w posiadanie części powiatów śląskich, przyznanych Polsce, a

mianowicie powiatów: namysłowskiego, sycowskiego i górńskiego.

Na frontach polskich.

Komunikat sztabu jener. z 19. b. m.:

Front litewsko-białoruski. Wojska generała Rydza Śmigłego w pościgu za cofającym się przeciwnikiem zajęły szereg miejscowości na wschód od jeziora Ruszon. Na północy od Bobrujska bolszewikom udało się przepłynąć na zachodni brzeg Berezyny i zaatakować miasto Swistocz. Oddziały wielkopolskie w brawurze kontrataku wyrzuciły nieprzyjaciela na wschodni brzeg rzeki, zadając mu dotkliwe straty. Na odcinku poleskim bolszewicy uporczywie atakowali nasze pozycje na torze kolejowym i pod wioską Śnicz-

kaja na południe od Prypeci. Ataki powtarzały się przez cały dzień. Przy świetnym współdziałaniu naszej artylerii i pociągów pancernych zostały one odparte z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami. Na południe od Prypeci oddziały nasze przeszły do kontrataku i rozbiły batalion bolszewicki. Nieprzyjaciel w popłochu wycofał się na wschód.

Front wołyński. Ożywiona działalność wywiadowcza.

Zast. szefa sztabu jener.: *Kuliński*, pułk.

Strejk w Zagłębiu.

Strejk w Zagłębiu ostrawskim i karwińskim trwa ciągle. Układy pomiędzy przywódcami robotników a właścicielami kopalń nie osiągnęły rezultatu. Robotnikami kierują żywioty młode i nieodpowiedzialne. Właściwe centrum agitacji znajduje się w Kładnie, siedzibie bolszewickich propagatorów.

Szybom grozi z dnia na dzień zalanie wodą, z powodu nefunkcjonowania pomp. W Suchej z największym trudem uratowano sytuację, gdyż woda wdierała się już do kopalń. Czesi stracili

głowę, gdyż i wojsko jest zarażone duchem bolszewickim i nie chce słyszeć o jakiegokolwiek gwałtownej ingerencji przeciw strejkującym. W Witkowicach przyszło między innymi do następującego wypadku: Żołnierze byli wezwani, ażeby rozprószyć grupę demonstratorów; zamiast stanąć w obronie prawa i porządku, zbratali się z górnikami i wywiesili czerwone chorągwie. Komisarjat koalicyjny w Morawskiej Ostrawie zachowuje się dotychczas biernie, twierdząc, że nie został na razie proszony o interwencję.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Ciąg dalszy.)

(15)

Wtem rozległ się z wnętrza zamku ogromny zgiełk i trzask a równocześnie zawyły dzikie, nieludzkie głosy, że aż ziemia zdrząła. Irena zerwała się przerażona z miejsca i stanęła na moment, jakby przykuta. Potoczyła się potem prawie bezwiednie do salonu, przeleciała przez gabinet, wpadając w komnatę, skąd właśnie dolatywały głosy niezwykłego hałasu, wstrząsającego gmachem zamkowym. Kiedy wleciała w komnatę, przedstawiła się jej oczom groźna scena. Oto banda drabów napierała z gołymi nożami i długimi pistoletami na jej ojca i męża, szli ławą na bezbronnych, z zamaskowanymi twarzami, domagając się w brutalny sposób wydania pieniędzy, odebranych za sprzedane konie fornalskie. Dzieńdzic siedział skurczony w kącie kanapy, z drgającymi muskułami w zapadłej, okropnie wylęklej twarzy, jego siwe włosy zjeżyły się, a ręce opadły bezsilnie wzdłuż ciała, kiedy mu jeden z rozbójników przykładał lufę do czoła. Również i oficera obstarpił dwaj chłopcy, a jeden chwycił go za gardło, dusząc go, że mu wychodziły oczy z orbit jak dwie szklane galki. W kilku sekundach oprzytomniał jednak na dobrze, zrobiło mu się jasno w mózgowicy, rozumując, iż w chwili legnie trupem pod kurczowo ścieśniającymi się palcami, jeżeli nie zdoła się uwolnić. Lotem błyskawicy sięgnął po pistolet w zanadrze i wy-

palil napastnikowi prosto w głowę. Kiedy strzał padł, rozwiązały się palce opryszka, opadającego z krzykiem bólesci i zakrwawioną twarzą, z której maska spadła, na miękki dywan. Jednocześnie rozwarły się z łoskotem boczne drzwi od salonu i do wnętrza wpadła cała hurma uzbrojonej w widły, siekiery, kosy i kopaczki służby folwarcznej, rzucającej się na rozbójników. Ci, zaskoczeni zniemacka, poczęli się zawzięcie bronić, wymachiwając nożami i strzelając na oślep w masę odsiecz. Skoro jednak zmiarkowali, iż jeden z nich krwią obryzany powalił się na ziemię, poczęli się cofać w drzwi otwarte od korytarza, dwaj wpadli w okna, jeden uciekł przez salę na werandę i w chwili znikli wszyscy w ciemnościach nocy, pozostawiając pokrzykujących i wygrażających się parobków z widłami w komnacie, z których nikt nie poczuł ochoty ścigać po nocy opryszków bezczelnych.

Dopiero teraz zwrócono się do na ziemi leżącego opryszka. Oficer, z bronią palną w pogotowiu, pochylił się nad jęczącym, zaglądnąc mu uważnie w krwawiącą się twarz. Nagle jego oczy zamigotały, a rysy twarzy stężały w nieruchomą, zimną i szyderczą maskę.

— Chodź tu, Ireno! — zawołał impertynencko do żony, spoczywającej na piersiach ojca. — Popatrz się jeno! Zdaje mi się, że twój kawaler, eksstudent dawnej daty przyszedł w odwiedziny do nas, właściwie do ciebie.

Irena rozwarła oczy, spojrzała w oblicze rannego i naraz wydarł się z jej zsiniałych ust przenikliwy okrzyk rozpaczliwej zgrozy. W ciężko rannym rozbójniku poznała Rudolfa. Jego trupia, krwią sącząca twarz stała się jak widmo przed jej oczyma. Zerwała się z miejsca, zrobiła

O odszkodowanie dla Polski.

Sytuacja wojskowa oraz sprawa odszkodowań, należnych Polsce, będą tematem szeregu konferencji pomiędzy ministrem p. Patkiem, Zamoymskim, Sapięhą a przedstawicielami mocarstw sprzymierzonych, Lloydem Georgem, Nittim, Solalóją, Matsum i Waliąsem.

Termin plebiscytu na Śląsku?

Jak donoszą z Kopenhagi, głosowanie w pierwszej sferze plebiscytowej na Śląsku zostało ostatecznie oznaczone na dzień 19. lutego. (Na którym Śląsku — Górnym czy Cieszyńskim? — Red.)

Zezwolenie na handel z Rosją.

Rada najwyższa, pragnąc przynieść ulgę strasznej sytuacji, w jakiej znajduje się ludność Rosji, pozbawionej najpotrzebniejszych przedmiotów, zdecydowała zezwolić na rozpoczęcie wymiany towarów na zasadzie wzajemności pomiędzy Rosją a krajami sprzymierzonymi i neutralnymi. Do wiadomości powyższej »Le petit Journal« dodaje uwagę, że decyzja ta nie oznacza żadnej zmiany w dotychczasowej linii polityki w stosunku do rządu sowieckiego.

Śledzie i mąka dla Polski.

Gdańsk. »Danziger Neueste Nachrichten« donoszą: Poselstwo polskie w Norwegii zamówiło 20.000 ton śledzi dla Polski. 40 tysięcy ton nadeszło już do portu gdańskiego i czeka na przetransportowanie do Polski, jednak wysyłki śledzi nie mogą nastąpić z powodu braku środków przewozowych. Część śledzi leży w porcie w rozmaitych składach, część zaś złożono w berlinkach, które mają ruszyć Wisłą. Śledzie musiano składować i ładować do berlinek, ponieważ z Warszawy nie przysłano potrzebnych do przetransportowania wagonów. Codziennie przybywają nowe transporty śledzi z Norwegii tak, że zachodzi niebezpieczeństwo zupełnego zaważenia portu śledziami, o ile Polska nie przyśle potrzebnych ilości wagonów.

Ponadto parowiec amerykański »Chis« przywiózł 6000 ton mąki dla Polski. Naturalnie z powodu podwójnego przeładowania i składowego cena nadchodzących przez Gdańsk produktów znacznie się powiększy.

Pamiętajcie o plebiscycie!

ruch, jakby się chciała rzucić ku rannemu, ale ją małżonek brutalnie odepchnął, że zwała się jak kawałek drzewa na sofę. Kiedy się jej przebrałszy głos o ściany komnaty odbił, otworzył Rudolf oczy, spojrzął w jej stronę, utkwilił na moment rozszerzające źrenice w jej brunatnych oczach, przez jego usta przemknął smutny uśmiech, a potem wypowiedział słabym, drżącym głosem:

— Ireno!

Na to słowo wstrząsła się jej postać, usta zsiniały, twarz pokryła się trupią bledością i zsunęła się omdlała w ramiona ojca.

— No i co się gapicie, bałwany! — huknął oficer do służby. — Brać opryszka, położyć gdzieś w stajni na słomie, a jak zdechnie, wyrzucić na podwórze i czekać, aż żandarmerya przybędzie.

Pochwyłili też zaraz konającego za ręce i nogi, podnieśli go do góry, a kiedy zamierzali się z nim wynieść, skinął jeszcze na nich dzieńdzie ręką, dając znak, aż na chwilę poczekają. Spojrzał potem umierającemu w twarz z niewysłowionym żalem i rzekł ledwo dosłyszczanym głosem:

— Widzisz, Rudolfie, gdzie ty zaszedł! A wszystko byłoby może jeszcze inaczej poszło, gdybyś się był chwycił uczciwej pracy i był pokornym. Aleś ty się rzucił na bezdroża, poszedłeś tą straszną drogą, która zwykle do tego końca prowadzi, jaki cię dziś spotkał. Żałuj, człowiecze za twe zbrodnie, westchnij do Boga, nim cię za krótką chwilę powoła przed swój trybunał. Oby ci on przebaczył tak, jak ja, życiem złamanym i upokorzonym, z całego serca ci przebaczam.

(C. d. n.)

Korespondencje.

ZE STRUMIENIA.

Chciałbym dać krótki pogląd na to, co nowe oszło w ostatnich czasach w naszym miasteczku przynajmniej trochę uwagi godnego. Zwykle nie działo się tutaj nic nadzwyczajnego, a jeżeli zaszło coś, to przeważnie były to sprawy a jeżeli zaszło coś, to przeważnie były to sprawy a jeżeli zaszło coś, to przeważnie były to sprawy

Obywatele strumienscy, a przynajmniej pewna ich część, nie mogli się początkowo po przewrocie z końcem r. 1918. jakoś pogodzić z tą myślą, że niema już staruszki Austrii, bo ona już błogo odpoczywa w grobie, że ich najbliższym sąsiadem, roszcącym sobie do nich nieprzedawnione prawa, jest zmartwychwstała Polska. Zaniechanie się niektórych mieszczan podczas najazdu czeskiego wcale nie przynosi im zaszczytu. Wystarczy wspomnieć o witaniu przez poszczególne jednostki najezdniczych hord czeskich, o nasyłaniu żołdaków husyckich na probostwo celem internowania księży, o urządzaniu zabaw dla bołoty z nad Wełtawy.

Ale pierwszy szal prędko minął i obecnie Strumień chce naprawić swą nadwyreżoną opinię. Mieszczanie przyzwyczaili się powoli do widoku polskiego orła i na gmachu sądowym i na poczcie, na znaczkach i stampiliach i przekonali się, że to ptak wcale nie drapieżny, że on nie drapie wszystkiego i wszystkich, jak bezżębny lew czeski. Nic dziwnego, boć to przecież królewski, majestatyczny, polski orzeł biały, który przecież ku słońcu lot swój wzbija. W Strumieniu stało się to, co się dawno stać miało: Na czele polskiego miasteczka stanął burmistrz narodowości polskiej, który przez cały czas falowania prądu niemieckiego miał odwagę płynąć przeciw temu prądowi.

Przez cały rok 1919. aż do dziś dnia gości Strumień w murach swoich nieprzerwanie oddziały wojska polskiego, przeznaczone dla strzeżenia granicy. I widocznie nieźle im tu jest, skoro każdy oddział, ustępując miejsca następnemu, opuszcza miasteczko z pewnym żalem. Szczególnie przykro było opuszczać Strumień dziarskiemu szwadronowi 2. pułku szwoleżerów, który bawił się całe trzy miesiące. Naogół zachowanie się żołnierza polskiego jest wzorowe, bo też ich oficerowie przyświecają dobrym przykładem. Szczególnie mile uderza tutejszą katolicką ludność fakt, że żołnierze biorą liczny, często gremialny udział w niedzielnych i świątecznych nabożeństwach, a w dniach uroczystości narodowych sami nabożeństwa zamawiają.

Dziś słyszy się zdania poważnych mieszczan, że miasteczko nasze tylko w tym wypadku ma widoki pomyślnego rozwoju, im dalej od niego będzie przebiegała granica czeska i jeżeli padnie dusząca nas granica pruska. Zwyciężyło rozsądne patrzanie na stan rzeczy. To też żywimy tę nieśmiałą nadzieję, że gdy nadejdzie moment decydujący, dzień plebiscytu, to Strumieniacy w ogromnej większości, niektórzy pomimo swych uprzedzeń i nieuzasadnionej niechęci, oddadzą przecież swe głosy za Polską, która ich, jak całą ziemię śląską, przygarnie prawdziwie po macierzyńsku pod opiekuńcze skrzydła swoje.

Z gromadzenie, zwołane w tym celu przez oddział miejscowy »Związku śląskich katolików« na dzień 7. grudnia u p. Hilla miało przebieg spokojny, nastroj był poważny. Oba mowców: ks. prof. Brzuskę i ks. prob. Gałuszkę wysłuchali zgromadzeni z żywym zainteresowaniem. — Pierwszy przedstawił dosadnie, jak wygląda ów okrzyk »raj« czeski i korzyści, jakie wypłynęły dla nas z połączenia się z resztą Polski. Drugi w słowach płynących wprost z serca do serca, zaklinał, żeby nie sprzedawać za miszkę soczewicy i przyszłych pokoleń w prawdziwie egipską niewolę, bo przecież Polska, choćby może na razie była w łachmanach, jest naszą matką, podczas gdy republika czeska będzie z konieczności rzeczy zawsze dla ludności polskiej na Śląsku macochą bez serca. Serdeczne »Bóg zapłać!« obu Czcigodnym ks. referentom za ich budujące przemowy.

Nie zapominamy i o potrzebach materialnych naszej ludności. Sprowadzamy, o ile się to tylko da, towary z »Ziemi« cieszyńskiej, na razie w skromniejszych ilościach, aby przez ich rozsprzedanie po nader przystępnych cenach przyjąć

z pomocą biedniejszej ludności i pokazać jej, że Polska swym dzieciom też przecież coś dać jest w stanie. Pierwszy raz, korzystając z darów Polskiej Rodziny Opiekuńczej, urządziliśmy tanią kuchnię i gwiazdkę na święta dla tutejszej działy szkolnej ku wielkiej radości dzieciaków. — Szczerze uznanie należy się tutaj nauczycielowi Orszulikowi, który przy pomocy kilku chętnych ludzi pracuje w tej dziedzinie materialnej z prawdziwym poświęceniem.

W końcu wypada wspomnieć, że także nasze wycie umysłowe i towarzyskie obudziło się jakoś w Strumieniu z pięcioletniego letargu wojennego. Towarzystwo śpiewacko-muzyczne rozpoczęło znowu swą działalność, ale już pod inną, nie niemiecką marką. Uroczystości kościelne w okresie świąt Bożego Narodzenia były upiększone występami chóru mieszanego, który z towarzyszeniem wyżej wspomnianej orkiestry oddał wcale poprawnie mszę pasterską i porywające koledy polskie. To zasługa młodszej pracy naszego pocziwego organisty p. Psoty.

Pamiętamy i o rozrywce dla naszego dobrego ludu. Wychodzić trzeba bowiem dzisiaj z tego jedynie rozsądnego stanowiska, że jeżeli nie da się ludowi rozrywki godziwej, w której nie byłoby obrazy Bożej, to lud pójdzie na zabawę podejrzanej wartości, do której dadzą mu sposobność rozmaici uwodziciele. Udatnie wypadł wieczorek muzyczno-wokalny, urządzony w drugie święto przez towarzystwo muzyczne, a już prawdziwym powodzeniem cieszyły się przedstawienia amatorskie, jedno urządzone przez towarzystwo z programem humorystycznym i dwa kompanii 27. p. p., stacyonowanej obecnie w Strumieniu. Ci ostatni chcieli się pewnie odwdzięczyć. Panienci bowiem tutejsze spisały się bardzo ładnie, sprawiając niespodziankę przez urządzenie aż dwu drzewek dla żołnierzy i milicyi.

Oby tylko życie obywatelskie w miasteczku tak dalej się rozwijało, a z pewnością wszelkie dawne niechęci, zacietrzewienia i urazy pójdą w niepamięć i wszystkim będzie dobrze. Ale pamiętajcie Strumieniacy, że prawdziwie dobrze będzie wam tylko w potężnej Polsce! *Zyczeń.*

Z posiedzenia Rady Narodowej.

Na wtorkowym posiedzeniu Rady Narodowej referat sprawozdawczy wygłosił p. Szuścik. Zawiadamia o wysłaniu delegatów w sprawach aprowizacyjnych do Poznania i Lublina, o podrożeniu piwa (jasne ze 140 na 180 K za hektolitr, ciemne ze 170 na 200 K) i o udzieleniu szeregu subwencji. Między innymi udzielono zakładowi Salezjanów w Oświęcimiu 2000 K, alumnatowi ewangelickiemu 5000 K, szpitalowi w Skoczowie 1000 K. Nadto wydano na urządzenie kuchni w szkole gospodyń w Końskiej 11.000 K; wynajęto dwa baraki wojskowe na biura dla Rady Narodowej i wyznaczono na urządzenie tych baraków 23.000 K; na zaprowadzenie światła elektrycznego w nowonabytych koszarach miejskich, przeznaczonych dla zakładów naukowych, wydano kwotę 12.200 K, na oszklenie 7000 K. Prezydium uchwalilo wypłacać pensje inwalidom, pochodzącym z Jugosławii, Austrii Niemieckiej i Węgier, o ile te państwa będą wypłacać pensje naszym inwalidom. Podniesiono stan milicyi ze 400 na 450 ludzi.

Z dyskusji nad powyższym referatem dowiedzieliśmy się, że ziemniaki z Poznańskiego wyszły dobrze opakowane, ale Prusacy je na Górnym Śląsku wymienili za zmarzniete, o czym świadczy brak opakowania. W dyskusji wysunięto i uchwalono wniosek, by zakładowi zupełnie udzielić subwencji — wysokość oznaczy prezydium Rady Narodowej.

Poseł Bobek wygłosił referat polityczny, wskazując na to, że Polska na zachodzie jednoczy się i sięga morza, na wschodzie zawisły chmury. Sytuacja nasza zagranicą polepszyła się, liczą się z nami jako z mocarstwem. Co do kwestyi Śląska to najważniejszą sprawą dla nas jest obecnie przyjazd komisji koalicyjnej i ustalenie warunków plebiscytu. Komisja paryska nie przywozi ze sobą żadnego projektu tych warunków. Istnieją dotąd dwa projekty: komisji alianckiej w Cieszynie (wypracowany pod wpływem czeskim) i projekt Rady Narodowej, za którym stanie też rząd warszawski.

W dyskusji wyłonily się wnioski:

1. by Rada Narodowa wezwała uchodźców, a zwłaszcza nauczycieli, na swoje stanowiska;

2. by prezydium Rady Narodowej wzięło pod rozwagę sprawę zamiany koron na marki polskie, po kursie uchwalonym przez sejm. Wreszcie postanowiono celem zabezpieczenia przedsiębiorstw śląskim węgla nie wypuszczać z kraju zapasów, znajdujących się na Śląsku.

Z Cieszyna i okolicy.

OD REDAKCYI. W ciągu ostatnich dni z powodu strejku w zagłębiu węglowym ograniczono produkcję, wskutek czego drukarnie nie mogą należycie funkcjonować. Wczoraj n. p. zamknięto nam gaz jeszcze przed ukończeniem korekty tak, że numer musiał iść do rąk czytelników niepoprawiony. Musimy też ograniczyć się z tego powodu w materiale. Czytelnicy zechcą nam te usterki — nie z naszej winy pochodzące — wybaczyć.

WIECZÓR STYCZNIOWY. Ku uczczeniu powstania styczniowego i w rocznicę najazdu czeskiego urzędu Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w niedzielę, dnia 25. stycznia o godz. 7½ wieczorem w sali Domu Narodowego przedstawienie 4-aktowego obrazu dramatycznego, osnutego na tle powstania 1863. r., Franciszka Dominika p. t.: »W górę serca«. Bilety po 6, 5, 4 i 3 K nabywać można wcześniej w sklepie p. Kotasówny. O liczne przybycie prosi Zarząd Stowarzyszenia.

KOMISYA SZKOLNA KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO wzywa dyrekcje i kierownictwa szkół, by wszędzie, gdzie okoliczności na to pozwalają, zarządzono współdziałanie młodzieży szkolnej i gron nauczycielskich w nabożeństwach żałobnych, które odbędą się z polecenia prezydium Rady Narodowej w dniu 23. stycznia b. r. ku uczczeniu pamięci bohaterów, poległych w obronie ziemi śląskiej przed Czechami.

POSIEDZENIE KÓŁKA PEDAGOGICZNEGO. W sobotę, dnia 24. b. m. o godz. pół do 10 rano (czas warsz.) odbędzie się w 5-klasowej polskiej szkole na Wyższej Bramie (obok kościoła ewang.) w Cieszynie zwyczajne posiedzenie kółka pedagogicznego P. T. P.: z następującym porządkiem dziennym: 1. Przyjęcie protokołu. 2. Lekcja praktyczna w kl. V. z historii naturalnej (p. Gawlas). 3. Referat o ustroju szkolnictwa. 4. Krytyka lekcji. 5. Przegląd pedagogiczny. 6. Wnioski i życzenia. Michał Maj, sekr. Paweł Łazarz, przewodn.

Z BIELSKA. Wdowa po ś. p. Bohumilu Bayerze, zmarłym na tyfus w Skopie, w Serbii, prosi p. Rudolfa Bobka, rzecznika z jednej wsi koło Cieszyna, który był przy śmierci jej męża, by podał swój adres do redakcyi »Gwiazdki«.

Z JABŁONKOWA. (Czeski cukier.) Krają po miesiąc uporczywie pogłoski, że dwaj panowie J. i B. otrzymali w Ropiccy cukier niby dia pszczoł, a w rzeczywistość na cele agitacyjne. Ostrzegamy tych panów, byśmy im przez Czechów osłodzonego życia trochę gorzkim uczynić nie musieli. Wisielcy ci, bo inaczej tych czeskich słuźalców nazwać nie można, agitują już od dawna za Czechami, posługując się przytem gadzinowym »Ślązakiem« i jego niemieckim towarzyszem »Ostschlesierem«. Ale cierpliwość nasza może się skończyć przed plebiscytem, a wtedy na taczkach wywieziemy te niespokojne i zaprzędane wrogom duchy za pobliską linię demarkacyjną.

— (Pokłosie z wizytacyi ks. biskupa dra Galla.) Jeśli »Ślązak« pisał same brednie i kłamstwa o przyjęciu ks. biskupa dra Galla, o góralach, witających dostojnego Gościa, ujemnie się wyrażając i wylewając steki oszczerstw na naszych księży, to trzeba z naszej strony podnieść smutną prawdę, że w całym naszym miasteczku znalazły się aż cztery sztandary, by okazać żywą radość z tak rzadkiej wizyty. Ale za te oznaki zewnętrzne starczyły naszemu wysokiemu Gościowi serca ludu, który pierwszy raz słyszał słowa z ust biskupich, wymówione po polsku, bo wprzódy albo tylko niemieckie, albo tłumaczone słowa biskupie rozlegały się w naszym kościółku.

Z KOŃSKIEJ. W parafii naszej w ubiegłym roku narodziło się 24 dzieci (o 1 mniej, niż w r. 1918), — z tego 13 chłopców, 11 dziewcząt. Umarło 27 osób (o 4 mniej, niż w r. 1918). Między umarłymi było 11 dorosłych i 16 dzieci. Ślubów było 14 (o 5 więcej, niż w r. 1918). Zopatrzone chorych Najśw. Sakramentem 24 (o 15 mniej, niż w r. 1918). Komunikantów wyszło w ciągu roku 2522.

KOCOBĘDZ. (Koczujący bal cze-
ski.) Nasi Ślązakowcy mieli ze swym balem nie-
lada kłopotu. Postanowili odbyć go na Wyrąba-
nej. Ale gospodki Rzyman, choć tegi Koźdonio-
więc, odmówił i balu nie przyjął, bo przeczuwał,
żeby musiał wszystkie pączki i pieczenie sma zja-
dać, gdyż na bal urządzony przez ludzi od wszyst-
kich znieawidzonych mało kto się stawi. Po-
wędrował więc bal czeski o gospodę dalej i chciał
sobie wygodne zrobić gniazdo w gospodzie Buz-
ka w Kocobędzu. Już były przygotowania w peł-
nym toku; pączki w koszach, warzonka w garn-
cach, a cielecina na miskach, ale cóż, kiedy w do-
mu tym zaszedł właśnie tego samego dnia wy-
padek ospy, tak, że gospodę zamknięto i wszelkie
bale w przyszłości urzędowo zakazano. Ślązakow-
cy, niemile zaskoczeni, chcieli się zemścić i nie-
możliwić bal Towarzystwa szkolnego w Stanisło-
wicach, alarmując, że to bal polski, że tem bar-
dziej należy go zakazać. Ale wszelkie nagonki
były daremne, bal ten się odbył i Towarzystwu
szkoły wiele grosza przysporzył.

Z GÓR. MIĘDZYRZECZA. (Bal z bija-
tyką.) Dnia 13. b. m. odbył się w naszej gmin-
nej gospodzie bal Straży ogniowej, który skoń-
czył się smutno, dzięki obecności »delegatów cze-
skich«. Są to jednostki bez wszelkiej wartości
moralnej, stojące na usługach czeskich. Są oni
dobrze zorganizowani, czyli jak ludzie mówią
»trzymają się razem«. Pieniądzy mają dosyć,
swą obecnością »zaszczycają« każdą zabawę je-
dynie w tym celu, by znaleźć powód do zaczepki
i czynnej bójki. Chodzą zawsze uzbrojeni w broń
palną i sieczną, wobec czego nie można się dzi-
wić, jeżeli w bójce zostaną panami. I w tym wy-
padku wszczęli bójkę najpierw z muzykantami,
potem wciągnęli w wir walki poważniejsze oso-
by, tak, że zdawało się, że cała sala, którą goście
opuszczali tłumnie oknami i drzwiami, ulegnie
kilku opryszkom; wreszcie jednak strażacy zde-
cydowali się stanąć w pozycji obronnej, co spo-
strzegłszy »czeska republika« — jak ich powszech-
nie nazywają — powoli rozprószyła się, zosta-
wiając za sobą ślady krwi, stłuczone szklanki i
poprzewracane stoły. Uchodząc, powybijali jesz-
cze w ostatniej chwili wielką ilość szyb w oknach.
Szkoda wyrządzona wynosi kilka set koron. Wi-
dzimy więc, jak wysoko moralnie stoją śludzy i
wielbiciele kultury czeskiej i do czego prowadzi
obcowanie z Czechami. Jest to już drugi krwawy
»występ« tej bandy halszewickiej. Akta, odnoszą-
ce się do bójki w Międzyrzeczu Dolnem, leżą je-
szcze niezalutwione w sądzie. Cała wieś oburzona
jest bezczelnością i brutalnością tych opryszków
i gorąco życzy sobie najsurowszego ukarania

winnych. Czeskie władze więżą nieletnie dzieci
polskie za linią demarkacyjną, a cierpliwość pol-
ska pozwala nie tylko na bezkarne i swobodne
wałęsanie się u nas agitatorów czeskich, ale na
wszczynanie bójek krwawych w czasie zabaw.
Tak dalej być nie powinno! Już dziś banda ta
organizuje się ponownie, odgraża się pewnym o-
sobom i planuje nową bójkę przy pierwszej lep-
szej okazji. W imię więc spokoju i bezpieczeń-
stwa w gminie — winnych pod sąd!

Odpowiedzi redakcyi.

P. A. Koczwała z Piotrowic. Uwagi pańskie są prze-
ważnie słuszne. Z niektórych skorzystamy, niektóre je-
dnak dla rozmaitych względów nie dadzą się zastoso-
wać.

P. F. K. z Zabrzega. Wypadek, który się zdarzył
jeszcze w październiku, dopiero teraz opisywać nie mo-
żemy. Trudno nam też osądzić na podstawie informacji
jedynie poszkodowanego, czy rozmyślnie zatuszowano
sprawę. Można to winny sposób załatwić, nie opisywa-
niem w gazecie.

Repertuar Teatru śląskiego.

22. stycznia w Cieszynie: »Nie damy ziemi«.
27. stycznia w Trzyńcu: »Damy i huzary«.
28. stycznia w Skoczowie: »Damy i huzary«.
29. stycznia w Cieszynie: »Damy i huzary«.
1. lutego w Ustroniu: »Damy i huzary«.
2. lutego w Jaworzu: »Damy i huzary«.
4. lutego w Trzyńcu: »Nie damy ziemi«.

KLACZ

barwy czarnej, 12 lat starą, lewa przednia i tylna
pęciny białe, razem z uprzężą i bryczką z siedze-
niem skórzanem, białym i zielonym kocem

ukradziono

w sobotę 17. stycznia b. r. przed południem na
Górnym Rynku w Cieszynie. Za wyśledzenie złod-
zieja i znalezienie straty ofiaruje poszkodowany
1000 K nagrody. Zgłoszenia na ręce p. Józefa
Stańka w Ogrodzonej, Śląsk Cieszyński.

Kino „Ornak“ Cieszyn

Od 18. do 21. stycznia 1920:

WIDOKI Z NATURY.

Zmierzch Boga Wojny

Dramat w 5. aktach z ostatnich dni Napoleona
W głównej roli Hektor Mazzanti.

W każdej rodzinie powinien być

KALENDARZ „DZIEDZICTWA“

na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy
pocztowe w Polsce, obfita treść, pię-
kne powiastki, pouczające artykuły,
rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości.
⊗ Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. ⊗
Do nabycia w »Dziedzictwie«, w dru-
karni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie
i Banku cieszyńskim kredytowym
w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

Na obchód 300-letniej rocznicy me-
czeństwa naszego bł. Rodaka

Zycie i śmierć męczeńska bł. Jana Sarkandra

napisał

ks. Teodor Czaputa.

Nakładem »Dziedzictwa bł. Jana Sar-
kandra« 1920, 8° str. 119, z 23 ilustra-
cyami. — Cena 1 egz. 10 K. Do na-
bycia w »Dziedzictwie« w Cieszynie.

„Gwiazdka Niedzielną“

tygodniowe wyd. „Gwiazdki Cieszyńskiej“
wychodzi w każdą niedzielę.

Zawiera w krótkim streszczeniu obraz najważniejszych wypadków polity-
cznych i wiadomości z Cieszyna i okolicy. Nadto fejeton p. t. Jura i Jonek.

Prenumerata:

kwartalnie	5 K	całorocznie	20 K
półrocznie	10 K	Numer pojedynczy	50 h.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Gena z przesyłką pocztową:
 całorocznie 72 K
 półrocznie 36 „
 kwartalnie 18 „
 miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 h od
 wiersza (rządka) drob-
 nego, przy kilkurazowym
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, piątek, 23. stycznia 1920.

Nr. 18.

W rocznicę.

Polska wstawała do nowego życia. Rozerwane dzielnice łączyły się, zrzucając z siebie długoletnie pęta. Naród po wiekowej niewoli, po strasznym zniszczeniu wojennym, nie mógł od razu życia swego państwowego ująć w należyte kształty, uczynić z Polski tego, czem ona jest już dzisiaj — mocarstwa, z którym świat liczyć się musi. Brakowało nam głównie podstawowego czynnika — armii. Skorzystali z tego bliźsi i dalsi sąsiedzi. Rusin podżegany przez Prusaka napadł Lwów, Czech wyciągnął swą chciwą łapę po Śląsk.

O ile zrozumiałym był jako tako napad hajdamaków ukraińskich, o tyle bez żadnych podstaw, wbrew wszelkim prawom i obliczeniom był zamach czeski. Wbrew prawom, bo jakież prawo mogli sobie rościć Czesi do Cieszyńskiego, do tej ziemi piastowskiej, przez lud polski zamieszkałej? Wbrew obliczeniom, bo przecież układem 5. listopada zagwarantowali nam nienaruszalność naszego terytorium. A jednak najazd nastąpił. Jakiem prawem i według jakich obliczeń kierowali się Czesi? Prawem i obliczeniami złodzieja. Śląsk bogaty, a więc ukraść go, Polska zajęta na wschodzie i uśpiona obietnicami przyjaźni, a więc kradzież się uda.

Napadli nas, zagarnęli znaczną część śląskiej ziemi siłą, przeszliśmy dni straszne, lecz stała się też wtedy rzecz wielka, rzecz, która nas dumą napawać będzie zawsze. Padły wtedy pierwsze krople krwi ofiarnej w naszą ziemię. Ślązak po raz

pierwszy od długich, długich wieków stanął z bronią w rękę w obronie Śląska i całości granic Rzeczypospolitej. Bronił Śląska nie tylko żołnierz, ale i lud, rękoma czarnymi od młota, kilofa i pługa. Dzień przeto 23. stycznia, to dla nas święto wielkie. Zaślubiny Śląska z Polską. Dnia 23. stycznia okazał Śląsk miłość swą dla Polski i jedność z nią nie tylko słowy, ale i krwią serdeczną.

Rok minął od tej chwili. Sprawa Śląska z pola walki orężnej przerwano na teren dyplomacji. Czekamy na rozstrzygnięcie, a czekamy tem ufniej, że ono w naszych rękach, w woli tego ludu, co przed rokiem z gołymi rękoma rzucał się na wroga, by mu przeszkodzić w jego najczerniejszych planach.

W dniu dzisiejszym, w rocznicę walk zesłorocznych, pełni nadziei zwycięstwa wołamy przeto głośno:

*Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
 Nie damy pogrześć mowy;
 polski my naród, polski lud,
 królewski szczerp piastowy. —
 Nie damy, by nas zgębił wróg —
 tak nam dopomóż Bóg!*

Ślązacy!

Rok cały minął od wlarołomnego najazdu Czechów na naszą ziemię.

Wtedy, kiedy zmartwychwstająca Polska zrzuciła z siebie pęta niewoli, kiedy bracia nasi z Górnego Śląska i Poznania wyganiali precz od siebie Prusaka, gdy kresy wschodnie powstrzymywały nawałę moskiewskich bolszewików, kiedy dzieci nieletnie i kobiety broniły polskiego

Lwowa przed czernią ukraińską a razem z niemi najdzielniejsi Wasi synowie, świecąc Polsce całej przykładem, pojechali pod Lwów, ażeby bronić polskiej ziemi — zdradziecki sąsiad wyzyskał chwilę naszej niemocy i napadł nas podstępnie.

Łamiąc wszelkie umowy, uciekając się do kłamstwa, podszywając się pod płaszczy koalicji, Czesi uderzyli na bezbronny Śląsk, głosząc, że Was polskich górników, robotników i chłopów chcą wyzwolić z pod jarzma polskiego i nieporządku bolszewickiego.

Przyjęliście tych zbawców jak należało: kulą i granatem ręcznym!

Zaczerwieniły się śniegi Karwiny, Stonawy, Olbrachcic krwią żołnierza i robotnika polskiego. Żołnierze wszystkich ziem polskich obok rodowitych Ślązaków położyli głowy swoje na polach Skoczowa w obronie wspólnej i ojczyściej ziemi. **Temi ofiarami zadokumentowali swą polskość i związali Śląsk z Ojczyzną na wieki. Tego bohaterkiego porywu ludności śląskiej Polska nie zapomni nigdy!**

Cześć poległym bohaterom! Hańba zdradzieckiemu wrogowi!

Cały długi rok znosicie Wy, którzy za niebezpieczną linią demarkacyjną żyjecie, prześladowanie. Nie złamały Waszego oporu aresztowania i kryminały, nie osłabiły Waszego ducha więzienie kobiet i dzieci nieletnich, nie zgębiły Was rewizje i groźby. Czeski żandarm, czeski szpicel nie zdławi polskiego górnika.

Na nic zdały się pokusy i przekupstwa! Nie wielu wśród Was znaleźli judaszów! Dusz Waszych i sumień nie kupią wódka, ni mąka, ni cukrem, — bo polski robotnik się nie sprzedaje. Nie zdemoralizuje Was czeska anarchia bolszewicka, bo twarde dłonie polskiego górnika pracy się nie wstydzą.

Wspomnienia z czeskiej niewoli.

Było to 23. stycznia ubiegłego roku o godzinie 7. rano. Właściem przyszedł od ołtarza do zakrysty po odprawionej mszy św. w kaplicy szpitalnej w Orłowej, a już siostra zakonna odpowiedziała mi, że chce się ze mną widzieć jakiś żołnierz. Przypuszczałem zaraz, co ma oznaczać, ta wczesna wizyta. Gdym wyszedł na korytarz i zobaczył obok czeskiego podchorążego, stojącego dyrektora gimnazjum realnego J. Piątkowskiego, zrozumiałem już dobrze, że mnie aresztują, co mi aresztą, oznajmił zaraz podchorąży. Tak niebezpiecznych zbrodniarzy, jak dyrektor i katecheta, zmiernawidzonego przez Czechów gimnazjum orłowskiego, nie można było powierzyć pieczy salowego podchorążego; to też przy bramie szpitalnej otoczyło nas aż czterech żołnierzy. Prowadzono nas do sierżanta. Po drodze spotykaliśmy mnóstwo studentów i starszych ludzi. Jedni patrzyli na nas z politowaniem, drudzy z wyrazami tryumfu.

W sierocińcu pełno czeskich żołdaków, którzy powitali nas drwinami. Zaprowadzono nas do wielkiej sali i zamknięto natychmiast drzwi na klucz. Tego zgrzytu klucza nigdy nie zapomnę. Przez zamknięcie chciano nas upokorzyć, bo o ucieczce mowy być nie mogło, tem bardziej, że przy drzwiach stał na straży żołnierz. Znając od dawna brutalność Czechów, nie dziwiłem się temu wcale; większego rozczarowania doznał mój towarzyszy niedoli, którego Czesi przed kilku miesiącami prawie że na rękach nosili, gdy jako de-

legat T. S. L. brał udział w uroczystościach jubileuszowych »Narodního divadla« w Pradze. Po chwili drzwi otwarto. Wprowadzono nowych więźniów. Pp. Sykałowie, Siwy i Lis mieli dzielić wspólny los z nami.

Zaczęliśmy się zastanawiać nad naszym położeniem. Zdawało nam się, że chyba po jakichś wyjaśnieniach zostaniemy wypuszczeni, bośmy nie przypuszczali, że Czesi nas będą więzili, skoro jeszcze obowiązywała ugoda z 5. listopada. O tem, że Czesi napadną Śląsk, nie myśleliśmy wcale. Wszak jeszcze 4. stycznia oświadczył mi prezydent ministrów dr. Kramarz, że on i prezydent Masaryk są przeciwnikami zbrojnego zajęcia Księstwa Cieszyńskiego i że czekają na wyrok ententy; wszak mieliśmy jeszcze swoje przedstawicielstwo w Pradze, a ugoda czesko-polska nie została przez Czechów zerwana. Równocześnie przedstawiciel ententy, bawiący wówczas w Krakowie, zapowiadał swój przyjazd na Śląsk w przyszłym tygodniu. W Cieszynie miał się odbyć na jego życzenie wiec polski. Niestety nie znaleźmy Czechów. Myśleliśmy, że dla nich też istnieją prawa międzynarodowe. Czesi byli innego zdania. Oszołomieni swoim rzekomym zwycięstwem, otoczeni opieką masoneryi, ufni w poparcie rządu francuskiego, kpili sobie z jakichkolwiek praw i w zdradziecki sposób napadli na nas w chwili, kiedy Polska, zajęta na wschodzie, nie miała dosyć wojska dla obrony Śląska.

Z Orłowej odesłano nas pod konwojem do Mor. Ostrawy, gdzie nas na pierwszą noc umieszczono w hotelu. Nie najgorzej zapowiadała się niewola. To też wieczór spędziliśmy w doskona-

łym humorze. Nie mieliśmy — rozumie się — żadnej wiadomości, że już Bogumin zajęty i że na Śląsku wre zacięta walka.

Nazajutrz rano — był to piątek — kazano nam się przenieść z hotelu do — wojskowego więzienia. Nie dziwiła nas ta zmiana w położeniu, jużśmy się bowiem przedtem dowiedzieli o walkach polsko-czeskich. Osadzono nas w pokojach bez krat z łózkami i brudnych kołdrach. Protestowaliśmy co prawda wobec oficera i przeciw uwięzieniu i przeciw nieodpowiedniemu umieszczeniu, lecz bez skutku. Oficer nas pocieszył, że Kramarz siedział w gorszych warunkach.

Około południa zajeżdżał przed więzienie autobus ciężarowy, eskortowany przez »legionarzy«. Przyjechali pierwsi jeńcy, żołnierze i górnicy z pod Frysztatu i Karwiny. Wepchano ich do zimnych cel więziennych. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że Czesi dzięki swej przemożnej sile szli naprzód. Posmutnieliśmy. Przyszłość przedstawiała nam się czarno. Wszak w kraju nie było wojska. Pocieszała nas jedynie myśl o tem, że do obrony Śląska obok wojska stanęła ludność cywilna. Liczyliśmy na to, że powstrzymają pierwszy napad i że tymczasem Polska choćby z pod ziemi wydobędzie trochę żołnierza, by odeprzeć wroga.

Nadszedł wieczór. Nowy ruch przed więzieniem. To nowi więźniowie. Jednych wpędzono do cel, drugich umieszczono z nami. Przybyli Ojcowie Jezuiti z Karwiny, pp. Kiedronowie z synem, Włodek Michejda i inni. Pytamy o nowiny. Fatalne. Zagłębie już w rękach czeskich mimo bohaterkiej obrony górników. Legionarze wpraw-

Rolniku! Robotniku! Górniku polski! — ufaj!

Dni Twej niedoli i Twych męczarni są policozne. Dzień plebiscytu — jesteście tego pewni — będzie dniem sądu dla najedzców. Krew poległych Waszych braci, męczarnie dobijanych obrońców Śląska, domagają się zadosyćczynienia. Niech ta pierwsza rocznica najazdu skrzepi Wasze siły, wzmocni ducha do ostatecznej zwycięskiej rozprawy. Ślązaku, czuwaj i stój w pogotowiu!

Niech żyje polski Śląsk z Matką Ojczyzną na zawsze złączony!

Cieszyn, 23. stycznia 1920.

RADA NARODOWA KS. CIESZYŃSKIEGO.

Cześć bohaterom!

Jednym z największych bohaterów starożytnej Grecji był Leonidas, król Sparty. Kiedy w r. 480 przed Chrystusem król perski z olbrzymią armią wyruszył na podbój Hellady, wtedy Leonidas z 300 żołnierzami stanął jak lew do obrony swej ojczyzny. Chociaż zupełnie nawały perskiej nie mógł powstrzymać, wstrzymywał najmitów perskich przez dłuższy czas w wąwozie termopilem, aż uległ przemocy, legł bohatersko na posterunku

Wdzięczna potomność wystawiła mu pomnik z napisem: »Przechodniu, idź do Sparty i powiedz, że polegliśmy, spełniwszy obowiązek.«

Mimowoli przypomina się ten wypadek dziejowy w rocznicę napadu czeskiego. Tem więcej, że chociaż dotychczas nie zdołaliśmy naszym bohaterom kamiennego pomnika postawić, to jednak w głębi serc naszych mamy niemniej wyraźnie wypisane te same słowa: »Przechodniu idź i powiedz, że polegliśmy, spełniwszy obowiązek!«

Do głębi przejmują nas przypomnienie tych, którzy wrócili byli z kilkuletniej wojny — niby do pieleszy domowych — i na własnej ziemi z ręki zdrajcy otrzymali śmiertelną ranę.

Do głębi przejmują nas przypomnienie Cezarego Hallera, który na polach kończyckich ranny padł pod ciosem skrytobójczego bagneta czeskiego. Ze łzami w oku przywołujemy na pamięć te ofiary karwińskie, olbrachcickie i stonawskie, tych najlepszych synów naszego ludu, którzy »niewołani rozkazem« chwycili karabin w dłoń i stawili nieuzbrojeni — mężny a skuteczny opór opancerzonym szyszakom legionarzy. Stają nam przed oczyma zmęczone twarze robotników trzydzieckich, co to bez względu na zmęczenie wprost z pracy pędzą z karabinem w rękę do Bystrzycy i dalej, by ledez na straży swych sadyb.

»Powiedźcie im, że polegliśmy, spełniwszy swój obowiązek« — wołają do nas te szlachetne postacie, co niepomne własnych wygód, bez

względem na niebezpieczeństwo życia i los swych rodzin stanęli w poprzek łapczywej dłoni czeskiego zaborcy.

Cześć bohaterom!

Śmierć żołnierza.

*Ten, kto może ginąć z pełną wiarą,
że umiera za ludu swobody,
Ze krwi swojej serdeczną ofiarą
Zbawi w więzach jęczące narody,
Że Ojczyźnie cierpiącej otworzy
Nowe drogi szczęścia i pokoju,
Ten usypia jako sługa Boży
Po krwawym znoju.*

A. Asnyk.

Z styczniowych dni.

Zdradliwy Czech dwojaki miał cel na oku, wykonując zeszłoroczny zamach: zaważać Śląskiem bez rozlewu krwi, a zarazem przeszkodzić wyborom, które się miały odbyć w niedzielę dnia 26. lutego. Wybory te wykazałyby wobec świata, że Śląsk jest nawskroś polski, a tego nie chciał rozbójnik czeski.

Dugo się gotował do swego nieczystego napadu, gromadził wojska i municję, rozsyłał szpiegów i agitatorów. Nadszedł wreszcie dzień 23. stycznia. Rankiem gruchnęła po mieście wieść: członków Rady Narodowej: ks. Brzuskę i dyr. Piątkowskiego oraz nauczyciela Siwego porwali Czesi i zamknęli jak zbrodniarzy. Księżda od ołtarza porwano. Znęcają się nad nimi i biją. Oburzenie niesłychane opanowało umysły. Mimo ostrego mrozu tłumy zaległy ulice pod zamkiem od samego rana. Około godz. 9. najeżdżają samochody, przystrojone w chorągiewki o barwach koalicji. Wysiadają mężczyźni, niby to żołnierze, bo uzbrojeni, niby komendanci, bo poubierani w jakieś dziwaczne kaftany, kubraki, czapki i kaszkiety. Butnie idą do sali obrad, żądając przywołania pułkownika Latinika, dowódcy załogi cieszyńskiej. Imieniem koalicji się zaślaniając, żądają opróżnienia Śląska aż po Białkę. Dzielny oficer odpowiada: »Ani piędzi ziemi dobrowolnie«, widzi bowiem, że to tylko liczenie na naiwność Polaków. Komedjanci odjeżdżają z niczem, stawiając trzygodzinne ulimatium.

Napężenie dochodzi do najwyższego punktu. Z kwatery Latinika wychodzą depesze do wszystkich oddziałów na granicy, równocześnie i gońcy udają się do każdego z nich, rozkazy nosząc bezwzględnej obrony. Poznał jednak doświadczony wódz, że garstka jego walecznych ulegnie w nierównej walce, dlatego zorganizowaną już przed-

tem milicję ludową postanowiono użyć do pomocy.

Koło południa tegoż dnia w Wierzniowicach walka, na ulicach Bogumina się biją. Czesi ponieśli klęskę.

Ulice Cieszyna zaroily się od karabinów. Kto żył i czuł po polsku, spieszył do koszar Piastowskich, by ze zbrojowni otrzymać broń. Profesor kroczy obok uczniaka, robotnik obok radcy, jednym uczuciem wiedzeni, uczuciem nienawiści do zdradzieckiego brata. Cześć tak uzbrojonych od razu udaje się pod wodzą wysłużonych podoficerów na »front« przeciw hordom najezdcy, cześć zostaje dla straży w mieście.

Rada Narodowa pracuje bez przerwy. Wysłała depesze do Warszawy z protestem i o pomoc, do Paryża, do Pragi, odbiera wiadomości z frontu i podaje je dowództwu wojsk. Na twarzach odbija się powaga chwili. Skupienie, natężenie woli do najwyższego stopnia, by nie dać się porwać fali pesymizmu. Coraz to gorsze przynoszą ludzie wieści, które należy przyjmować z niedowierzaniem, a które mimo to serca napełniają trwogą i beznadziejnością. Bogumin zajęty, Dąbrowa w rękach czeskich, Rychwałd padł, Czesi maszerują w sile 5 batalionów na Zebrzydowice, Frysztat i Kończyce, by zająć tyły obrońcom Cieszyna.

Latinik się potraja. Pochylony nad mapą, wydaje rozkazy krótkie, z których każdy świadczy o zdolnościach wodza. Wieści nadchodzą dalej: »Czesi w Mostach, Jabłonkowie, Bystrzycy, już pod Trzyńcem, hutnicy ostatkiem sił bronią się nawale.«

Nikt owej nocy oka nie zmrzył, wszyscy czekali w naprężeniu i trwodze dalszego rozwoju wypadków. A może już posiłki nadeszły, może nieprzyjaciela da się odrzucić jeszcze.

Piątek. Posiłki w drodze dopiero. Czesi jednak, napotkawszy na opór ze strony górników, którzy bohatersko odpierali liczniejsze daleko zastępy napastników, posuwali się znacznie wolniej, niż w dzień poprzedni.

Już walka toczy się o Karwinę z jednej, o Kończyce Wielkie z drugiej strony. Dzielni obrońcy cofają się powoli, gęsto ścieląc nieprzyjaciela trupem.

Na skutek dojrzałych narad i sytuacji wyjeżdża Rada Narodowa. Wyjeżdżają bez pośpiechu; niechętnie, z goryczą w sercu opuszczają zamki, gdzie najszcześliwsze dla kraju przeżyły chwile.

Nad wieczorem radosna, pełna otuchy wiadomość. Czesi opuścili Jabłonków, cofnęli się na Słowacyznę. Na Słowacyznie rewolucja, znakomita w samą porę pomoc. Rada Narodowa wraca do swojej siedziby. Otucha wstępuje w serca. Mimo trzaskającego mrozu tłumy wylegają wciąż na ulice, by w mig rozchwytywać podchwycone wieści od kuryerów, nadbiegających z frontu. Nastrój, dotąd przygnębiony, ustę-

dzie walecznością nie grzeszą, lecz za to ich bezliku. Wojsko znęca się nad ludnością w niesłychany sposób. W sierocińcu przeszli straszne męki. Bito ich, lżono, jednego zamordowano. To też, gdy nasi nowi towarzysze niedoli po paru godzinach nie widzieli w więzieniu żołnierza, zaczęli sobie nowe więzienie chwalić.

Następny dzień dodał nam trochę otuchy. Nie przyprowadzono żadnego nowego transportu. Albo Czesi wstrzymali pochód, albo dostali w skórę. Humory się poprawiły. Zaczęto nawet śpiewać. Ściany więzienne posłyszały pieśni: »Czego tęsknisz za chatą, gdy ci dobrze za kratą jest?« i »Stańmy bracia wraz«. Słowa: »Choć jesteście wszyscy w kozie, tu nam dobrze jak w obozie, byle tylko wraz« śpiewano z prawdziwym odczuciem treści.

Wieczorem zapowiedziano nam wyjazd do Ołomuńca. Zebraliśmy się wszyscy na korytarzu i tu dopiero przekonaliśmy się, kto siedzi. Byli na razie sami zagłębiarze, inteligencja, studenci, górnicy. Między nami jeden Niemiec, który nie mógł zrozumieć, za co jego pociągają do odpowiedzialności. Mnie dumą napawało to, że razem ze mną w więzieniu są moi studenci. Nauka nie poszła na marne. Nauczyli się czynem kochać Ojczyznę.

W pół godziny potem znaleźliśmy się na dworcu. Przeciskamy się przez tłumy ludności cywilnej i wojska. Pod naszym adresem padają najwstrętniejsze wyzwiska, przekleństwa, życzenia szubienicy. Cześć widzów popiera swe życzenia pięścią i płuciem w twarz. Wojsko chce się na nas rzucić. Nie wiemy, czy wyjdziemy

cało. Tłoczemy się do pociągu, bo się nam zdaje, że tam będzie bezpieczniej, choć nie dowierzamy eskortie, która nie myśli o naszej obronie.

Pociąg nareszcie ruszył. Odetchnęliśmy. Sądziliśmy, że największe niebezpieczeństwo minęło. Łudziliśmy się. Jeszcze nie znaleźliśmy Czechów. Nie wiedzieliśmy, że Czech z całą przyjemnością znęca się nad bezbronnymi. Na stacji oznajmiali żołnierze, że wiozą Polaków, którzy mordowali ich francuskich legionistów i ucinali im uszy i nosy. Wszędzie odzywały się wyzwiska, pogrożki i przekleństwa. W Przerowie urządzono nawet napad. Jakiś kolejarz młotkiem bił owego Niemca w głowę. W dodatku groziło nam niebezpieczeństwo ze strony wojska, które jechało z nami na urlop do Berna. Był moment, że jeden z nich już chwycił nóż, aby uderzyć jednego z nas. Ponieważ byłam blisko niego, więc już polecałem duszę Bogu. Na szczęście jeden z eskortujących żołnierzy, mający widocznie ludzkie uczucie w sercu, udaremnił zamach. Szlachetny człowiek. On też zobowiązał się pilnować naszego przedziału aż do Ołomuńca. O tyle nam już było bezpieczniej, niż reszcie. Byli zdani na łaskę i niełaskę żołdaków. Komendant konwoju zupełnie zawiódł. Upił się winem i rumem, który nam skonfiskował, a raczej ukradł i dlatego nie zważał na żołnierzy. Czeska służba!

Ziębnięci, głodni, zmęczeni przyjechaliśmy do Ołomuńca po 3. rano. Ustawiono nas w czwórki. Wśród przekleństw żołnierzy dostaliśmy się do koszar, gdzie nas umieszczono razem z wojskiem czeskim. Nowe męczarnie. Ile tam bluźnierstw słyshałem z ust jednego żołnierza, to aż

strach przypomnieć. Bluźnił przez dwie godziny. Widok duchowieństwa doprowadzał go do obłędu. Przed południem dowiedzieliśmy się, że wieczorem pojedziemy dalej, do Pragi lub Pilzna. Nie chcieliśmy szerzyć wśród ludzi popłochu, lecz pocichu mówiliśmy sobie, że z Pragi chyba z życiem nie wrócimy. Po całodziennym doświadczeniu dochodziliśmy do przekonania, że w Pradze nas tłum rozszarpie. Przekonaliśmy się na własnej skórze, jak politycy czescy potrafili rozagitować tłumy dla sprawy cieszyńskiej.

Na szczęście pojechaliśmy nie do Pragi, tylko do Mor. Trzebowy. Dano nam też tym razem lepszy konwój, Hanaków, którzy nam krzywdy nie wyrządzali. Zachowamy ich wdzięcznej pamięci. Są to widocznie Słowianie nie tylko z imienia, lecz z krwi, podczas gdy ich bracia z Czech, to Prusacy z krwi i kości w obyczajach i postępowaniu. A ci ostatni rej wodzą na Śląsku. Na szczęście już wkrótce się skończy ich panowanie.

W Mor. Trzebowej umieszczono nas w zimnych barakach. Dano nam tylko sienniki z wiórami. O jakimkolwiek nakryciu nie było mowy, chociaż w pokoju było kilka stopni mrozu. Opatrzność czuwała nad nami, żeśmy się nie rozchorowali na zapalenie płuc. A nie było widoków, że się to prędko zmieni. W barakach nie było węgla. W dodatku Trzebowy leży w górach i darzyła nas mrozami. Z wielkim trudem zdobyto coś drzewa, żeby ludzie w gościnnej ziemi czeskiej nie pomarznąli. Po energicznych protestach otrzymaliśmy za kilka dni kołdry. Przy tej sposobności jednak dowiedzieliśmy się, że siedzimy w baraku, w którym w czasach austriackich

puje radości ogólnej. Żeby tylko zachodni front utrzymać aż do nadejścia posiłków, a potem uderzyć, a żołnierz czeski nie wytrzyma.

W nocy jednak wciąż hობowe nadchodzą wieści: »Stonawa zajęta, Olbrachcice czeskie, Czesi maszerują na Cierlicko.

Budzi się ze snu dzień niedzielny, mroźny, zimowy. Na niebie ołowiane chmury. Koło południa nadchodzi wiadomość, że Czesi znów dobywają się do Mostów. Tunel w Mostach wysadzony. Czesi, mordując, zbliżają się ponownie do Jabłonkowa. Powiesili 16-letniego chłopca za to, iż miał karabin w ręku, w oczach rodziców go powiesili. Nikogo i niczego nie szanują.

Rada Narodowa drugi raz opuszcza Cieszyn. Najprzód wywożą urzędnicy akta, a wieczorem udają się członkowie Rady — na wygnanie. Ustępują brutalnej zdradzie. Za nimi uchodzą inteligencja, górnicy, hutnicy, uchodzą przed plugawym więzieniem czeskim. Idą młodzi, starzy, mężczyźni i kobiety, idą na niepewny los.

Garstka pozostałych widzi cofające się oddziały polskie. Rozpacz bezsilna. Strzały jakieś na ulicach. To maruderzy i młodzież niemiecka wraz z swoim wychowawcą M. dobiera się do opuszczonych magazynów wojskowych, spija się wódka, kradnie, rabuje. Hyeny.

Nazajutrz pustki. Sklepy zamknięte. Czesi jeszcze nie przyszli, ale wnet będą. Żadnych przygotowań do powitania zwycięskiego wroga u polskiego ludu, rezerwa u Niemców i żydów. Po południu wchodzą w szeregi, ze sztandarami i muzyką. Nikt ich nie wita, tylko garstka ciekawych.

Jak broniono Olbrachcic.

Mieliśmy ośm »Manlicherów« i po 10 naboju, lecz niestety kilka dni przed napadem wymieniono nam je na stare rosyjskie jednostrzałowe karabiny — amunicji do nich nie wydano nam. Tymczasem co ktoś przyjechał z Ostrawy, to potarzał jedno i to samo: Czesi gotują najazd. Czujemy swoją bezsilność, zwracamy się z ostrzeżeniem i prośbą do »góry«, lecz zamiast wojska lub broni otrzymujemy słodki uśmieszek i »śmiejcie się panowie! Umowa — oni słowa i umowy nie złamią...«

Strzały karabinowe i przerywany grzechot kulomiotów zwiastowały, że Sucha i Karwina stawiają opór. Każdy kieruje wyleknięty wzrok w tamtą stronę, a równocześnie ogląda się w przeciwną, czy skądś pomoc nie nadchodzi — w gminie mamy raptem ośm rosyjskich jednostrzałówek i ani jednego naboju... Z nastaniem nocy palba ustała. Mimo to nasi ludzie wyczyścili rosyjskie jednostrzałówki. Wczesnym rankiem zaczęły do nas ścierać rozbitki ze Suchej, Kar-

Wymieszczano chorych na tyfus plamisty. Ładna wiadomość. Lecz trudno, w niewoli trzeba się ze wszystkim pogodzić.

W Mor. Trzebowie pilnowano nas z początku bardzo skrupulatnie. Gdy jednak po kilku dniach odesłano oficerów polskich do Józefowa, dano nam trochę swobody, tem bardziej że już na Śląsku po klęsce Czechów pod Skoczowem zawarto rozejm. Pozwalano nam grupkami pod osłoną bagniet wychodzić na miasto, gdzie przedewszystkiem uganiał się za żywnością, gdyż w barakach żywiono nas poniżej wszelkiej krytyki. Wystarczy powiedzieć, że rząd czeski płacił za utrzymanie dzienne jednego internowanego dwie korony i czterdzieści cztery halerzy. — Warto tutaj przypomnieć, że rząd polski płacił za internowanych w Dąbiu po 4, a później po 6 koron dziennie. Polacy zawsze byli ludźmi. W mieście patrzono na nas z wielkim zainteresowaniem. Nie dziwnego. Wszak przed naszym przyjazdem rozpuszczono wieści, że jesteście bolszewikami. Kiedy Niemcy trzebowscy — Mor. Trzebowka jest miastem niemieckim — poznali tych rzekomych burzycieli porządku społecznego, odnosili się do nas z całą sympatją. A gdy w dodatku ci bolszewicy poszli w niedzielę do kościoła i śpiewali w czasie nabożeństwa kolędy; zniknęły jakiekolwiek uprzedzenia i byłiby nas nosili na rękach. Niemców trzebowskich będziemy zawsze wdzięcznie wspominali.

Po ośmiodniowym pobycie w Trzebowej odesłano nas z powrotem do Mor. Ostrawy. Było już po zawarciu układu czesko-polskiego w Paryżu. Miano nas z niewoli wypuścić. Nie szło

winy, Dąbrowy i Orłowej. Częścią byli to milicyjanci, częścią regularny żołnierz. Znalazło się i kilku oficerów, lecz ci za rozkazem poszli dalej. Został tylko jeden chorąży i podporucznik. Ci przygotowali obronę. Żołnierze i milicyjanci zajęli wyznaczone stanowiska. Dla podniesienia ducha znalazła się i jedna »maszynka« na pozycji. Tylko kuchnie nie dopisały...

Mimo szerokiego rozstawienia tyralierki nie było mowy o zasłonięciu całej gminy. Ludzi było dosyć, lecz karabinów i amunicji nie dostało — a do naszych rosyjskich naboju nie było. Tak przeszedł piątek, 24. stycznia i sobota 25. stycznia. W niedzielę rano, 26. stycznia, zauważono, że czeski batalion, rozlokowany w Suchej, otrzymał rozkaz zajęcia Olbrachcic. Równobrzmiący rozkaz otrzymał inny czeski batalion odnośnie do Stonawy. Wydano obrońcom resztę amunicji. »Cywil« otrzymał 10 patronów, żołnierz cośkolwiek więcej. I idź człowiecze z 10 patronami odparać atak!! A jednak poszli. Było ich wszystkiego z 50 chłopów. Prawe skrzydło oparło się o las, środek stanowiąc dworzec, a lewe skrzydło oparło się o leśniczówkę, gdzie i »maszynkę« ulokowano. Atak rozpoczął się ze strony Stonawy o godz. 1/2. po południu, a skierowany był na nasze prawe skrzydło. Lecz nasi oparli się twardo o nasyp kolejowy i Czesi wkrótce przekonali się, że »nie tędy droga... Atak stopniowo przesuwał się na centrum i na lewe skrzydło. Równocześnie najazdcy wprowadzili w bój oddziały wojska z batalionu suskiego, lecz te, rażone ogniem naszej »maszynki«, nie mogły się rozwinąć.

Nierównomierny bój trwał już przeszło dwie i pół godziny, gdy Czesi połapali się, że nasza tyralierka kończy się tuż obok leśniczówki, a dalej jest pole wolne. Wykorzystali to i pod osłoną lasu obeszl naszą linię... Nasi, nie chcąc popaść w niewolę, musieli się wycofać, a we wsi rozpoczęła się gospodarka »legionarzy... Rozwścieczeni oporem i stratami (między innymi poległ dwaj ich podporucznicy), wywarli całą swoją zemstę na miejscowej ludności.

Wpadali do każdego domu, szukając ukrytych żołnierzy i broni. Zaglądali do każdego pokoju, do każdego kąta. Wywijali bezbronnym ludziom nad głową granatami ręcznymi, przykładali kobietom do piersi browningi i bagnety. Wyzwiska: jak złodzieje, chachary, polskie świnię, sypały się jak z rogu obfitości, a słowa: my was przebedziemy, zastrzelimy lub zatłukemy nie schodziły im z ust. Równocześnie przechwalali się że przebedli jakiegoś chłopca i zastrzelili jednego nauczyciela. (Chłopiec 16-letni znalazł się przypadkowo w jednej chacie niedaleko linii bojowej, a chcąc się przekonać, czy już jest po wszystkim, wyszedł przed chatę, na nieszczęście prawie w chwili, gdy »zdobywcy« tędy przechodzili po odrocie naszych. Nie namyślając

to jednak głądko. Postój w Mor. Ostrawie stał jeszcze 10 dni. Umieszczono nas w szkole, gdzie pełno było zwierzątek, zwanych pluskwami, które miały nam uprzyjemnić noc. Trzymano nas, jak w więzieniu. Nawet na korytarz nie wolno było bez potrzeby wychodzić. Licznymi protestami potrafilisny nareszcie wymócić, że nas prowadzono na przechadzkę. Za to od współrodaków doznawaliśmy wiele dowodów gorącej sympaty. W Mor. Ostrawie i okolicy zawiązały się komitety, które objęły opiekę nad nami. Zaczęły się liczne i częste odwiedziny. Ile to radości było, gdyśmy się po raz pierwszy z nimi zetknęli. Przychodzili razem, inteligencja i robotnicy. A zawsze z pełnymi rękoma. Wiedzieli, że nasi głód cierpią, to też zorganizowano zaraz zbiórki i przynoszono nam chleb, słoninę, papierosy, herbatę i inne rzeczy. Najbardziej wzruszało nas to, że dzieci odejmowały sobie od ust, by nie cierpieć głodu ci, co dla świętej sprawy siedzieli w więzieniu. Cześć wam za to, polskie dzieci, cześć wam i dzięki Znacne Panie i Panowie, cześć wam żony górników, cześć wam górniczy za pamięć o ziomkach w niedoli. Ściągaliście może przez to na siebie nienawiść i podejrzenie ze strony Czechów, lecz spełniliście patriotyczny obowiązek.

Z pobytu w Mor. Ostrawie nie śmiem zapomnieć jednego epizodu, dnia otwarcia Sejmu polskiego. Dnia 9. lutego o godz. 11. przed południem zaśpiewaliśmy sobie »Boże coś Polskę«, a wieczorem urządziliśmy zebranie dla uczczenia tego wielkiego dnia. Na stole znalazło się wino i ciastka, posypały się mowy patriotyczne, rozbrzmiewały pieśni narodowe. W serca wstąpiła

się dużo, okrzykiem »tyś strzelał«, wpakowali mu bagnet do szyi. Chłopak wyzionął ducha na miejscu. Zaś nauczyciel ś. p. Karol Siniec z Suchej Górnej brał udział w obronie i przy odrocie poległ.) Do dalszych ofiar z naszej strony należeli dwaj żołnierze. Jeden poległ na pozycji, drugiego zaś ukrytego w jednej chacie przez zdradę poznali, wyprowadzili w pole, kazali mu uciekać, a potem zaczęli strzelać za nim, mówiąc, że strzelają do zajęcy... Ciężko ранego zostawili w polu bez pomocy, gdzie umarł.

W gminie hulali dalej. Gdzie im natychmiast nie otwierano, rozbijali drzwi kolbami. Niewolno było się z domu wywalić, a kto z dalszej części gminy znalazł się w »postrzedniku«, nie śmiał pójść do domu na noc. Po wsi krążyły gesty patroli, bo strach ma wielkie oczy — »a te hromskie cywile mają brań... W szkole porozbijali wszystkie szafy, szuflady i drzwi. Księgi, obrazy, przyrządy częścią popalili, częścią poniszczyli, a częścią zabrali — »na pamiątkę«. Mieszkanie nauczyciela pod jego nieobecność wyrabowali doszczętnie. Atrament porozlewali po wszystkich ubikacjach. Tak gospodarowali w szkole.

W gospodach kazali sobie podawać herbatę, naturalnie bezpłatnie. Również i za inne rzeczy nie płacili. Na szczęście pobyli tylko dwa dni i poszli. Na ich miejsce przyszli »morawiacy«, postępujący postępowanie legionarzu. Powoli zaczęły się stosunki układać, wracano po jednemu z wygnania i życie wróciło do dawnego trybu. Lecz oni zostali — a jak długo jeszcze?

Straż!

O święty kraju nasz,
nie damy cię na łup,
u granic czuwa straż —
zwycięstwo, albo grób!

Hej wrogu, porzuć sny,
wszak nasze ramię znasz,
choć takiś chyłtry ty.
ug ranic czuwa straż.

O Boże, z tronu gwiazd
zwycięstwo dać nam każ —
w obronie śląskich gniazd
u granic czuwa straż.

Z najazdu czeskiego.

Mroźny dzień styczniowy.

Na zamku cieszyńskim urzęduje Rada Narodowa. Koło godz. pół do 11. przed południem zajeżdżają obce automobile na dziedziniec zamkowy; wysiada z nich 4 oficerów w uniformach państw ententy, żąda rozmowy z komendantem

otucha, ba pewność, że ten Sejm polski da nam nie tylko konstytucję, lecz że on stworzy wielką Polskę, w której perłę stanowić będzie Śląsk Cieszyński.

Już też i nasza niewola miała się ku końcowi. Dnia 11. lutego zjechała do Mor. Ostrawy komisyja ententy w drodze do Cieszyna. To przyspieszyło nasze uwolnienie. Jakoż w środę wieczorem dano nam na pożegnanie bilety tramwajowe i pozwolono łaskawie odjechać. Termin odjazdu trzymano w największej tajemnicy, bo chciano uniknąć manifestacji ze strony polskiej ludności. Z uczuciem największej goryczy żegnaliśmy mury więzienne. Czuliśmy, że Czesi wykopali między sobą a nami przepaść. Myśmy z całym zaufaniem chcieli się do nich zbliżyć, pragnęliśmy razem z nimi pracować nad umocnieniem Słowiańszczyzny w środkowej Europie, a oni nadużyli naszego zaufania, zdradzili nas w haniebny sposób, ziemię naszą przemocą zabrać chcieli i katowali nas w więzieniach. Nic też dziwnego, żeśmy się u nich pozbyli wszelkiego braterstwa czeskiego.

Na koniec mała uwaga. Dlaczego dopiero teraz kreślę te wspomnienia z niewoli? Najprzód dlatego, że zaraz po wypuszczeniu jeńców jeden z moich kolegów, internowany w Lipniku, pisał na ten tem. w »Gwiazdce«, a podobne przechodził koleje, powtóre, że wspomnienia, pisane po upływie roku nabierają więcej wartości rzeczowej, bo wolne są od uwag, dyktowanych świeżo przeżyłymi cierpieniami, a wreszcie dlatego, że warto w rocznicę haniebnego napadu przypomnieć braciom Czechom, z jaką gościnnością podejmowali u siebie Polaków.

Ks. Eug. Brzuszka.

polskich sił zbrojnych Ziemi Cieszyńskiej, brygaderyem Latinikiem. Przystawiają mu rewolwer do piersi: z rozkazu ententy ma natychmiast opuścić wojsko polskie Śląsk Cieszyński, gdyż wojska koalicji mają zamiar tego samego dnia t. j. 23. stycznia 1919. r. obsadzić Śląsk aż do Białki. Myśleli, że Polakom zaimponują obce mundury, pod które się obłudnie podszyli i które bezprawnie wdziali. Przypuszczali, że się obrońca polskiego Śląska przeleknie i ułatwi zdemoralizowanemu czeskiemu wojskom spacer przez cały kraj, że rzuci ziemię bez żadnego wystrzału. Grubo się pomylili. Brygadery Latinik odpowiedział krótko i węzłowato: mam rozkaz bronięcia Śląska do ostatniej kropli krwi, przeto nie mogę się zastosować do waszego żądania. Rada Narodowa doniosła o całym zajściu do Warszawy. Naczelnik państwa Piłsudski i prezydent ministrów Paderewski dali lakoniczne wskazówki: Bronić się; rzekomych oficerów koalicji odstawić żywcem do Warszawy. Niestety oficerowie »koalicji« ulotnili się tymczasem do Mor. Ostrawy. Była to zresztą tylko wstrętna szopka i obłudna komedia czeska, którą chcieli upozorować bandycki najazd na Śląsk.

Tego samego dnia wczesnie rano aresztowali Czesi, którzy od tygodnia przygotowywali podstępny atak na bezbronny Śląsk, zupełnie bezprawnie ks. prof. Brzuskę, dyr. Piątkowskiego w Orłowej i inżyniera Sykałę i żonę jego w Łazach i odstawili jak zbrodniarzy do znanej mordowni w Orłowej, a następnie do Morawskiej Ostrawy.

Na wieść o tych pierwszych brutalnych pogwałceniach najelementarniejszych praw obywatelskich przez sodateskę czeską zawrzała na całym Śląsku jak w ulu; Te bezprawia w połączeniu z komedyanckim żądaniem czeskich oficerów w Cieszynie roznieciło oburzenie szerokich warstw uświadomionej ludności polskiej w całym kraju. Bronić się do ostatniej kropli krwi! Nie damy ziemi!

Tymczasem przewalały się już przygotowane od tygodni masy czeskich wojsk na Śląsk. Plan strategiczny był dawno ułożony; zaatakować kraj koncentrycznie i równocześnie z 3 stron i zgnieść słabą, znikomą załogę polską; stworzyć przez zajęcie całego Śląska fakt dokonany, który Paryż będzie musiał uznać.

Ruszyły kolumny czeskich hyrdzinów na dworzec w Boguminie; wobec przeważającej liczby czeskich najezdców wycofała się garstka polskich obrońców. Z Bogumina posuwały się dwie kolumny czeskie, wspaniale wyposażone i doskonale wyekwipowane: jedna wzdłuż toru kolejowego: Bogumin-Dziedzice, druga w kierunku Bogumin-Cieszyn-Jabłonków. Równocześnie zdążyły inne oddziały czeskie ze Słowaczyny przez przełęcz jabłonkowską wzdłuż kolei Czacza-Cieszyn w stronę Cieszyna. Mniemali, że w tych kleszczach sprytnie przygotowanych zgniotą polskie wojska na Śląsku i zdobędą cały kraj z łatwością. Zagroził im jednakże drogę oprócz żołnierza polskiego lud polski, robotnik, hutnik, rolnik. Napór idący od Bogumina wstrzymali górnicy karwińscy, zadając najezdcy ciężkie straty; lecz posiłki, które przyszły, Czechom na czas z pomocą, zmusiły nieliczne oddziały polskie cofać się wśród walk na wschód, wyczerpując nacierającego nieprzyjaciela tak, iż musiał zamiechać dalszego naporu w kierunku Dziedzic.

Ponieważ linii Olzy słabe siły polskie utrzymać nie mogły, utworzono na rozkaz bryg. Latinika nową linię obronną, t. zw. linię Wisły (Strumień, Drogomyśl, Wielkie i M. Ochaby, Iskrzyczyn, Międzywiecie, Kisielów, Nierodzim).

Czeskie oddziały ostrożnie postępowały naprzód, mniemając, że wojsko polskie wobec olbrzymiej przewagi wycofa się od razu za Białkę. Lecz armia polska stanęła nad Wisłą. Trzeba walczyć. Dnia 29. stycznia rozpoczęła się przy trzaskającym mrozie dwudniowa, zacięta bitwa pod Skoczowem. Dwukrotny atak czeski został odparty. Również następnego dnia załamały się ataki czeskie, uderzające na pozycje polskie ze wszystkich stron równocześnie w celnym ogniu grupy artylerii kap. Cichońskiego. Wprawdzie sytuacja polskich wojsk była kilkakrotnie groźna, szczególnie na południe od Skoczowa, gdyż się Czechom udało zająć ważne wzgórze, skąd zagrożali naszym pozycjom, lecz dzielne oddziały warszawskie, przybyłe świeżo na pomoc, odbiły z ręką wroga owe wzgórze.

Okolo wieczora 30. stycznia była rozstrzygająca bitwa pod Skoczowem dla czeskich junaków przegrana; mimo szumnych zapowiedzi, iż 1. lu-

togo staną w Białej, nie stanęli ani w Skoczowie, lecz czeski pułkownik Snejdarek prosił polskiego brygaderya Latinika o zawieszenie broni.

Oreż polski odniósł świetne zwycięstwo nad najezdcą czeskim. Zwycięstwo trzeba było opłacić ofiarami. Ziemia śląska zaczerwieniła się krwią bohaterów obrońców. Mogiły w Karwinie, Stonawie, Bystrzycy, Trzyńcu, M. Kończycach świadczą o tym, jak wykonała ludność i karny żołnierz polski obowiązek patryotyczny: bronić ziemi do ostatniej kropli krwi.

Krew tych poległych polskich żołnierzy, tych pomordowanych przez czeskie bagnety robotników, tych uświadomionych na szubienicy bohaterów woła o pomstę do nieba, woła o zwycięstwo sprawiedliwej polskiej sprawy przy nadchodzącym plebiscycie.

Cześć wam, którzyście zrosili krwią łany śląskie, cześć i pamiątka wieczna tym bohaterom, którzy piersią bronili odwiecznej polskiej dzielnicy Piastowskiej.

Dzisiaj, modląc się za dusze poległych, odnawiamy przysięgę: Nie damy ziemi!...

Y.

Robotnicy trzynieccy.

Okolo godz. 8. rano dnia 24. stycznia z. r. odezwała się syrena werkowa, na głos której robotnicy trzynieccy zjawili się przed gmachem dyrekcji hut trzynieckich. Do robotników przemówił imieniem Rady Narodowej p. Steffek (sekretarz grupy metalowców), wzywając, by stawić zbrojny opór Czechom, którzy maszerowali na Jabłonków. Jedni z robotników poszli jeszcze do domu, by się pożegnać z rodziną i przygotować do wymarszu, większość od razu ruszyła ku placówce milicji (przy kasarni werkowej), gdzie wydawano karabiny i amunicję. Nawet chłopcy 14-letni zgłosili się pod broń. — Uzbrojeni wyruszyli na dworzec wśród śpiewu męczczyzn i płaczu kobiet. Pociąg hutniczy powoził ich w stronę Jabłonkowa.

W Bystrzycy wszyscy wysiedli, gdyż Czesi zajęli już Jabłonków. Komendant trzynieckiej milicji, podpor. S o j k a, wysłał zaraz kilku milicyantów (przydzielili im robotników) jako patrol w stronę Gródka i Karpentnej. Patrol dotarł aż pod sam dworzec w Nawsiu, lecz widząc przewagę czeskich żołnierzy, cofnął się, ostrzeliwując Czechów. Na całym froncie zaczęła się strzelanina. Czesi mieli karabiny maszynowe. Front polski był niejednorodny, oddziały drobne, tu i tam samorzutnie zorganizowane. Musieliśmy się cofnąć na nową linię obronną między Gródkiem a Bystrzycą.

Stamtąd ustąpiliśmy ku Bystrzycy. Z mostu bystrzyckiego poczęli nasi prażyć Czechów. Ku wieczorowi otrzymaliśmy rozkaz bronięcia Trzyńca. Udał się tam, na dawnych placówkach zostali tylko Bystrzyczanie.

Wieczorem zajęło wojsko czeskie Bystrzycę, a w poniedziałek Trzyniec.

Dalsze obsadzanie ziem polskich.

Warszawa. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 20. b. m.:

Front litewsko-białoruski: Oddziały nasze dokonały udanych wypadów na wschód i północ od Lepla, biorąc jeńców i zdobycz wojenną. Patrol ułański rozbił placówkę bolszewicką na wschód od Kapczewic.

Front wołyński: Spokój.

Rewindykacja ziem polskich na zachodzie: Obejmowanie ziem polskich postępuje w dalszym ciągu według planu i bez starć. W dniu wczorajszym, t. j. 19. stycznia, zajęliśmy Lubawę, Nowe Miasto i Kowalewo; na obszarze byłego Księstwa Poznańskiego doszliśmy na północ do linii kanału bydgoskiego i Noteci, zajmując przytem Ujście. Na południu osiągnęliśmy granicę obszaru plebiscytowego Śląska Górnego.

Podpis: Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: Kuliński, pułkownik.

W sprawie plebiscytu.

»Morgenzeitung« przynosi wiadomość, że wojska koalicyjne przybędą na Śląsk Cieszyński okolo 5. lutego. Częściowo usadowią się w Cieszynie, Bielsku, Frydku, Ołomuńcu i w Mor. Ostrawie, zamiast w Polskiej Ostrawie.

Komisja plebiscytowa o rezultacie głosowania zawiadomi natychmiast Radę Najwyższą, która do 14 dni ogłosi wyrok. Gdyby jakieś przeszkody nie zaszły, to kwestya Cieszyńskiego rozstrzygnie się definitywnie w pierwszej połowie czerwca.

5 wagonów z darami amerykańskimi.

We wtorek nadeszło do Krakowa 5 wagonów z darami amerykańskimi, przeznaczonymi dla działwy w zachodniej części Małopolski.

Na dary te składają się przeważnie obuwie, bielizna i odzież. Przedstawiają one wartość co najmniej kilku milionów koron. Rozdziałem darów zajmie się misya amerykańska.

Strejk węglowy ukończony.

Mor. Ostrawa, 21. stycznia. Po ośmiu dniach bezrobocia przyszło do ugody między komisją rządową a przedstawicielami górników. Rząd przyjął wszystkie warunki strejkujących. Mężowie zaufania obiecali zaraz robotnikom do pracy wezwać, ale ponieważ układy skończyły się o późnej godzinie w nocy, dlatego spodziewają się zupełnego podjęcia pracy dopiero w piątek.

Katastrofa powodzi w Czechach.

W Czechach i na Morawach przybiera powódź katastrofalne rozmiary. Wiele linii kolejowych zostało zamkniętych; w Ołomuńcu woda zalała elektrownię; stan wody w niektórych rzekach wynosi od 284 do 650 cm. ponad zwykły poziom. »Pilsner Tagblatt« donosi, że w miejscowości Bras zostały zalane 4 kopalnie węgla, wskutek czego cały przemysł tamtejszy, a mianowicie: fabryki szkła, farb i szamotu, musiały stanąć. Zalane są kopalnie: Liewald, Mathilde, Flora i Hedwig. Strat w ludziach niema.

Z Cieszyna i okolicy.

NABOŻEŃSTWO ZA POLEGŁYCH. Dnia 23. b. m., jako w rocznicę najazdu czeskiego na Śląsk, odbędzie się w kościele parafialnym w Cieszynie o godz. 10. rano żałobne nabożeństwo za poległych w walce z najezdcą czeskim. Kazanie wygłosi ks. sekr. Ścisła. Upraszamy wszystkich rodaków o liczny udział.

NA ZAKŁAD ZUPNY przy seminarjum nauczycielskim w Bobrku złożono podczas wesela p. Joanny Lipówny z Bobrku z p. Janem Morysem, rolnikiem w Puńcowie, 220 K. Za ten hojny dar serdeczne »Bóg zapłać«!

Poszukuję zdolnych

murarzy i cieśli

do stałej roboty w Cieszynie i okolicy za dobrą płacą. I. KUBESZ, przedsiębiorstwo budowlane w Cieszynie.

Repertuar Teatru śląskiego.

- 27. stycznia w Trzyńcu: »Damy i huzary«.
- 28. stycznia w Skoczowie: »Damy i huzary«.
- 29. stycznia w Cieszynie: »Damy i huzary«.
- 1. lutego w Ustroniu: »Damy i huzary«.
- 2. lutego w Jaworzcu: »Damy i huzary«.
- 4. lutego w Trzyńcu: »Nie damy ziemi«.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 calorocznie 72 K
 półrocznie 36 „
 kwartalnie 18 „
 miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 h od
 wiersza (rządka) drob-
 nego, przy kilkurazowym
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, sobota, 24. stycznia 1920.

Nr. 19.

Numer dzisiejszy między inne-
 mi wiadomościami zawiera:

**Wojna Anglii z bolszewi-
 kami.**

Miliard dla rolnictwa.

Konieczność chcą Wilhelma.

**Przed głosowaniem na
 Górnym Śląsku.**

Korespondencja »Gw. Ciesz.«

Położenie poprawia się z każdym dniem na naszą korzyść. W przewidywaniu, że głosowanie ziści najgorętsze pragnienia ludu polskiego na Górnym Śląsku i zjednoczy go po wiekowej rozłące z Macierzą Polską, w nadziei, że z tą chwilą przyjdzie mu wziąć czynny udział w życiu politycznym naszej Ojczyzny, zabrał się górnośląski lud do gorączkowej, ale celowej pracy nad uświadomieniem zbłąkanych agitacją niemiecką, których liczba coraz bardziej się kurczy, nad karczych chwastów, wyrosłych na rdzennie polskiej ziemi i nad pogłębieniem ducha narodowego w ludzie. Nikt bowiem z górnośląskich Polaków nie liczy się już przeważnie z dotychczasowym rządem pruskim, mając przed sobą jasny cel: wrócić do Matki-Ojczyzny. Nieufność i pogarda do wszystkiego, co Prusak^o zrobił, nadgrzyżają i rozluźniają coraz bardziej węzły, łączące Śląsk Górny z republiką niemiecką.

Niemcy też zmieniły się do niepoznania. Wszędzie korupcja i nieporządki. Pociągi przyjeżdżają na dworzec z dość znacznym opóźnieniem. W sławnych od czystości poczekalniach rozbestwiło się żołdactwo »Grenzschutzu« i zamieniło je na jaskinie zbójców, lub w prawdziwe stajnie. Na twarzach tych głowących bohaterów krzyżackich maluje się niechęć do życia i wielka ochota dogodzenia zwierzęcym instynktom. Pracować nie będą, do walki już zupełnie niezdolni, gdyż urosli na zbyt wielkich panów. Na drzwiach I. i II. klasy widnieje napis: *Der Eintritt ist streng verboten*. Pełno wszędzie śmieci, ogryzionych kości. Z poza drzwi dolatują ochryple głosy jakiegoś »Wacht am Rhein«. Po prostu wierzyć się nie chce, że się jest w kraju bojaźni Bożej i porządku.

W pociągu sami robotnicy i kilku żołnierzy. Robotnicy z ukosa patrzą na cudzoziemców i pytają się szczerze, kiedyż wreszcie te »spartakusy« odejdą? Już wybiła ostatnia godzina. A drugi dodaje: »Wywalić to chacharstwo na łeb. Uczą nas rękować, łajdaczyć.« Nikt nie jest pewien życia i mienia. W Zabrze, Katowicach nie pokazują się porządnie ubrani na ulicy. Zaraz cię otoczą rabusie, zabiorą wszystko i może zabiją. Nawet w biały dzień niebezpiecznie iść na odludnej ulicy. W Królewskiej Hucie umarło ze strachu dziewczę, bo rabusie ją nagą na ulicy zostawili. Rząd stoi zupełnie bezradny. Paskarstwo posunęło do ostatnich granic. Przekupstwo gorsze niż w Rosji carskiej. Z więzienia można się za pieniądze uwolnić. To też lud polski przychodzi do przekonania, że Niemcy już dalej rządzić nie mogą, bo ich czeka niechybny upadek.

Dnia 10. stycznia ratyfikowali Niemcy pokój. Była to sobota. Już wieczorem rozszła się z błyskawiczną szybkością ta wieść pomiędzy ludem, który uradowany natychmiast pospieszył do kościoła podziękować Panu Bogu za upragniony po-

Bydgoszcz w rękach polskich.

Warszawa. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 21. b. m.:

Front litewsko-białoruski: Na całym froncie bolszewicy prowadzili ożywioną działalność wywiadowczą. Ich atak w rejonie Dziany, Homia i na przyczółek mostowy Bobrujska odparto, zadając im dotkliwe straty. Nasz oddział wywiadowczy, wysłany na wschód od jeziora Plelik, zniósł pod Krasnołukami oddział bolszewicki, biorąc kilkadziesiąt jeńców i karabin maszynowy. Na odcinku poleskim w rozpoczętej kontrakcji oddziały nasze po ciężkich walkach zajęły szereg

miejsowości na wschodnim brzegu Ptyczy, oraz most kolejowy na tej rzece. Energiczne ataki bolszewickie na wschód od rzeki Oborzcy odparto. W kontrataku odziały nasze zdobyły trzy karabiny maszynowe.

Front wołyński. Sytuacja bez zmiany.

Rewindykacja ziem polskich na wschodzie: W ciągu dnia wczorajszego wojska nasze zajęły Bydgoszcz i Fordoń.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: **Kuliński**, pułkownik sztabu gen.

Po zajęciu Torunia.

Główna kwatera frontu pomorskiego dnia 20. b. m.: We wtorek o godz. 11. wieczorem dowódca frontu pomorskiego generał broni Józef Haller wyjechał z dotychczasowej siedziby głównej kwatery frontu pomorskiego do Torunia w otoczeniu swej świty, którą stanowili szef sztabu podpułkownik sztabu gen. Nieniewski, zastępca szefa sztabu podpułkownik sztabu gen. Iwanowski, szef biura operacyjnego podpułk. Tommy, inspektor artylerii Sobolewski, intendant frontu gen. Fugłowicz i inni. Droga na dworzec była iluminowana.

W otoczeniu plutonu artylerii na białych koniach, ruszył generał Haller, żegnany owacyjnie przez ludność, która mimo spóźnionej pory zalegała ulice. Na dworcu, dokąd przybyły delegacje władz i instytucji miejscowych, straż ogniowa utworzyła kordon. Odjeżdżającego gen. Hallera żegnali przemówieniem miejscowy starosta, burmistrz i delegacji różnych organizacji. Po odpowiedzi generała wśród dźwięków muzyki wojskowej i niemilkających okrzyków zebranych na

czść generała Hallera, pociąg ruszył do Torunia, dokąd gen. Haller przybył w środę o godz. 9. rano.

Aleksandrowo. W środę o godz. 9. min. 15 rano na dworcu Aleksandrowskim pociąg wiozący dowódcę frontu pomorskiego generała Hallera witała delegacja ziemi kujawskiej. Imieniem delegacji przemówił pos. Rajcz. Wraz z generałem do Torunia odjechali także posłowie dr. Haima, Rajca i Podstolski.

Warszawa. Do prezydenta ministrów nadeszła z Torunia następująca depeza: Objawwszy dziś w imieniu rządu władzę cywilną nad województwem pomorskim, wprowadziłem w urzędowanie wojewodę Łaszowskiego. Nastrój ludności entuzjastyczny. Minister Seyda.

W 20 minut po wkroczeniu naszego wojska do Torunia wysłano z tamtejszej stacji radiotelegraficznej na wszystkie strony świata depezę następującą w języku francuskim: »Do wszystkich«.

»Toruń w rękach polskich! Niech żyje Polska!«

kój. Zaraz też rozległ się potężny głos dzwonów, oznajmując Polakom koniec ucisku. Niemcy zgłupieli i zaczęli pytać: *Was ist denn los?* A Polacy odpowiadali: *Es ist ein großer Sieg.*

Od tego dnia zaczyna się nowa faza w przeobrażaniu ducha narodowego. Wójtowie, będący pod komendą żandarmów pruskich, muszą opuszczać swe posady. W ich miejsce wstępują dzielni Polacy. Kto jest oporny, tego się napędza. Także proboszczowie niektórzy czują, że się grunt pod nogami pali i uciekają lub podawają się do dymisyi. Można służyć kilku faktami: Oslawiony ks. Niebrowski już uciekł, ks. Müller, ks. Kubitza podały się do dymisyi, inni się jeszcze namyślają. Kościoły tych księży hakatystów świecą pustkami w niedzielę, bo lud nie będzie karmił duszy swojej bluźnierstwami z Kalendarza ludowego, wydawanego w Berlinie. Szowinizm zaślepił opornych, a lud przechodzi z nimi do porządku dziennego. W innych kościołach, gdzie pracuje polski ksiądz, panuje przepelnienie, przychodzą ludzie z 2—5 wsi. Niemcy rozsądniejsi sami widzą, że ich polityka chybiła celu. Tam, gdzie dziecku polskiemu nie wolno było przed dwoma laty mówić po polsku, dziś odbywają się zgromadzenia i budynki szkolne rozlegają się od pieśni polskiej. Prasa polska szybko się rozwija. Po miastach, gdzie nie było jeszcze polskiej gazety, jak w Koźlu, Głupczycach, Kluczborku i t. d. wyduje się już tygodniowoczesopisma. Pisma pol-

skie, zwalczające się nawzajem, podały sobie rękę do zgodnej pracy, jak w Opolu.

Powstało też nowe stronnictwo polityczne: Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe. Łączy ono wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego na Śląsku celem odbudowania jednolitego, silnego państwa polskiego na podstawach chrześcijańskich i narodowych, zachowując ustrój republikański i konstytucyjny. Gdy wojska ententy staną na Górnym Śląsku będzie lud już zdecydowany do zrzczenia jarzma pruskiego. Pokazały to już wybory gminne, w głosowaniu odniesie lud polski zupełne zwycięstwo. Powiadają ludzie, że do głosowania na Górnym Śląsku wcale nie przyjdzie, bo to krzywdą, którą ententa naprawić musi. We łg wszelkiego prawdopodobieństwa przypadnie Górny Śląsk przedziej do Polski, niż Śląsk Cieszyński.

Do czego polityka Niemców cieszyńskich doprowadzi, okaże najbliższa przyszłość. Zdaje się, że podlegają złudzeniom, jeśli sądzą, że Górny Śląsk pozostanie przy Prusach. Mylą się również, że ich przyszłość leży w złączeniu chwilowym z Czechami. Potem się od Czech oderwą i złączą z wielkim narodem niemieckim. Przez Górny Śląsk nie będzie tego łącznika, bo ten jest polskim. Nie pozostaje nic innego, tylko wynieść się albo na piaski brandenburskie, albo też pozostać w Polsce, gdzie nas wszystkich czeka dobrobyt i szczęśliwa przyszłość.

Anonim.

Wojna angielsko-bolszewicka.

London, 22. stycznia. Przyszły tu wiadomości, że na granicy indyjskiej przyszło do walki między Anglikami a czerwoną armią rosyjską. Po stronie angielskiej padło 380 ludzi.

Paryż, 22. stycznia. Pisma angielskie donoszą, że Anglia i Francja wyślą armię na Kaukaz.

Gazeta »Daily Mail« donosi też, że Polacy wystawią przeciwko bolszewikom stutysięczną armię.

»Chicago Tribune« ogłasza, że oddziały angielskie, które miały obsadzić tereny plebiscytowe, idą na Kaukaz, na obszary zaś plebiscytowe pójdą zamiast Anglików — Francuzi.

Wiedeń. Depesze iskrowe z Waszyngtonu, Londynu i Rzymu ogłaszają, że Rada Najwyższa uchwaliła 260.000 najdoborowszego żołnierza wysłać na obronę Kaukazu i Czarnego Morza.

Genewa. Wojenna flota angielska z morza Marmara i z morza Śródziemnego pełną parą popędziła w stronę Dardaneli.

Frankfurt. Donoszą z Paryża, że ententa zaproponowała Rumunii walkę z bolszewikami. Tę samą propozycję ma się uczynić Czechom i Jugosławii.

Jedna godzina — dla Ojczyzny.

W ministerstwach warszawskich rozpoczął się ruch, któremu należy żywo przyklasnąć. Pracownicy znacznej części biur uchwalili, że gotowi są o godzinę dłużej pracować, nie żądając za to żadnego nowego wynagrodzenia. Ich zwykła praca ma być ofiarą na ołtarzu dobra publicznego godziną pracy dla Ojczyzny.

W uchwale urzędników warszawskich chcemy widzieć poważny, z centrum państwa wychodzący ruch walki z próżniactwem. Pada z Warszawy hasło, zjawia się przykład. Jeśli zaś ten przykład się przyjmie i ruch ten ogarnie wszystkie sfery i odgałęzienia pracy publicznej, rok 1920 mógłby zacząć poważny zwrot, aby pracę potęgować.

Wojna, która przez przymusowe więzienie milionów ludzi w beczynnym życiu koszarowym czy okopowym, rozpowszechniła w społeczeństwie zaniłowanie do próżniactwa, dobiega już wszędzie końca. Czas teraz najwyższy, aby rozpocząć walkę ze skutkami wojny, czas na nowo wpoić w społeczeństwie przekonanie, że tylko praca, praca wyjąca, możliwie wydatna i całą istotą człowieka ograniająca, wynagrodzi te straszne straty, usunie tę rędzę, te braki i ten niedostatek produktów na każdym polu, z jakimi większość społeczeństwa zmuszona jest się borykać.

Przeświadczenia takiego o potrzebie podniesienia pracy brakło w naszym społeczeństwie w ubiegłym roku. Grzeszyliśmy wszyscy! Najpopularniejszym było hasło skracania pracy do możliwie najmniejszej ilości godzin i przeszkadzania w różnych zawodach możliwości rozwinięcia pracy skutecznej. Historia różnych, a tak licznych i tak bezpodstawnych strejków, jakich widownia była produkcyja polska w ubiegłym roku, może o tem bardzo wiele opowiadać. Dopóki zaś tego rodzaju hasła, szerzone we wszystkich warstwach społecznych, w szeregach zarówno fizycznych jak umysłowych pracowników, nie spotkają się z oporem, z potępieniem, nawet z pogardą, dopóty o odrodzeniu i wyzwoleniu Polski z pod obecnej opieki niema mowy.

To też w uchwałach urzędników warszawskich uderza nas przede wszystkim ten fakt pomysłny, iż szczyty naszego stanu urzędniczego dają znak do podjęcia walki z hasłami próżniactwa i osobistej wygody. Godzina pracy dłużej, to może jeszcze nie wiele, ale uchwała ta jest mimo to uchwałą znaczącą, jeśli oznacza wstrząśnienie sumieniem społecznym, jeśli jest oznaką jakiegoś ogólnego zwrotu opinii. Chcemy ufać, że za nią pójdą analogiczne postanowienia wszystkich ciał urzędniczych, wszystkich pracowników umysłowych, wszystkich robotników pióra czy młota, igły czy kielni, od warsztatu czy od maszyny, od

Okupacja Gdańska.

»Danziger Ztg.« donosi: Tutejsze władze otrzymały następujące doniesienie w sprawie wojsk okupacyjnych dla Gdańska: Wojska te liczyć będą 180 oficerów, 4780 żołnierzy, ponadto 1200 koni. W skład ich będzie wchodził jeden sztab korpusu, jeden sztab dywizyjny, dwa angielskie bataliony piechoty, jeden francuski batalion piechoty oraz artylerja i oddziały techniczne.

Dnia 15. stycznia b. r. objął dr. Lenartowicz urządowanie jako kierownik poczty i telegrafów dla Prus Zachodnich w gmachu dyrekcji poczty i telegrafów w Gdańsku.

Transporty wojsk koalicyjnych na tereny plebiscytowe i do Gdańska odbędą się drogą lądową. Wszystkie te wojska wyjeżdżać będą z Kolonii.

Na polskim wybrzeżu.

Warszawa. »Kuryer Poranny« podaje: W Sopotach, znanem miejscu kąpielowym pod Gdańskiem nad morzem Bałtyckim, miejscowa Rada ludowa wydała następującą odezwę: Przyłączeni traktatem wersalskim do tak zwanego państwa gdańskiego, my Polacy z Sopot sercem i duszą ciężymy ku Polsce. Pragnąc myśl tę urzeczywistnić, zakłada Rada »Dom Narodowy«, gdzie wszyscy Polacy czy tubylcy, czy z innych stron przybyli, znajdą opiekę i schronienie w duchu narodowym. »Dom Narodowy« w Sopotach mieścić ma nadto czytelnię, stały sekretaryat i biuro informacyjne.

Krwawe starcie w Gniewkowie.

»Gazeta Poranna« podaje o epizodzie w Gniewkowie następujące szczegóły: W przepisany umowami terminie oddział polski odszedł w tyralierce ku stacyi gniewkowskiej. Ku swemu zdumieniu ujrzał na stacyi Niemców. Tyralierka się zatrzymała, a jeden z sierżantów polskich podszedł ku Niemcom, aby porozumieć się z nimi i zażądać opuszczenia stacyi. Gdy zbliżył się nieco ku oddziałowi niemieckiemu, Niemcy zaczęli strzelać z karabinów i dwu mitraliez. Sierżant padł trupem, w ostrzelwanym przez Niemców oddziale naszym znaleźli się ranni. W takiej sytuacji nasi podjęli natychmiast kontrakcję. Tyraliera się wydłużyła i ruchem flankowym z obu stron ogarnęła przeciwnika. Batalion niemiecki znalazł się w niewoli polskiej. O zajściu całym zawiadomiono natychmiast władze polskie w kwatery frontu i władze niemieckie w Toruniu, tudzież toruńskiego oficera łącznikowego, porucznika Donimirskiego. Zatarg nie przybrał znaczniejszych rozmiarów, potraktowano go jako incydent lokalny. Pułkownik Skrzyński uwolnił wziętych do niewoli, którzy pośpiesznie wycofali się do Torunia.

Zwracają co zabrali.

Warszawa. Z Paryża przyszła urzędowa wiadomość, że członkowie misji polskiej, rokującej z Niemcami, otrzymali od Niemców zapewnienie, że wykupno marek polskich, wydanych przez Niemców podczas okupacji Królestwa, nastąpi szybko, oraz że zwrócone zostaną Polsce wszystkie przedmioty, zabrane i wywiezione przez niemieckich okupantów.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Ciąg dalszy.)

(16)

Zamilkł, otarł oczy, przycisnął córkę do serca, a potem jeszcze nakazał krótko służbie:

— Złóżcie go w mojej kancelaryi na tapczanie. Obejdźcie się z nim jak z człowiekiem, nie jak z bydłem.

Kiedy konającego przez grzwi wynosili, zabłysnęły jego szkliste oczy w ściekających kropkach łez, a z jego piersi wydarło mu się ostatnie, ciężkie, jękliwe westchnienie.

V.

Po klęskach szczęście.

Na pniaku w lesie, niedaleko chaty, siedzi Kasia z matką, mocno zafrasowana. Oto ich przed tygodniem z chaty wyrzucili. Ledwo Rudolfa w kątku cementarza pochowano, w miejscu, przeznaczonym dla samobójców i zbrodniarzy, wytoczono rodzinie śledztwo sądowe. Ile to poniewierki, upokrzeń i pogardy znieść musiały gwóli Rudolfa »rozbójnika«. Przy rozprawie sądowej okazało się, że na pokrycie szkody, wyrządzonej w okolicy przez bandę opryszków, nie wystarczy ani w części osiągnięta kwota z licytacji chaty i trzech morgów pola rodziny. Chatę nabył zarząd leśny, któremu na tem należało, aby to gniazdo przy-

szych kłusowników raz na zawsze zniszczyć. To też zaraz po nabyciu rozburzono do szczytu lichą lepiankę, z której tylko kupa żwiru i kamieni pozostała, znacząca miejsce, gdzie kiedyś stała nalepa niurwana. Rozszarpano krągłaki z chaty, co zdrowsze sprzedano na opał, co spróchniałe i przegniłe spalono na miejscu, zwalono komin, wyrąbano płot, studnię zasypano, a po kilku dniach, to tylko pokrzywy i osty rosły na tem miejscu.

Kasia z matką, związawszy całe swe mienie w mały, brudny tobołek, opuściły to miejsce ze zbolełym sercem i poszły do wsi szukać zarobku i jakiejś strzechy. Ale ich wszędzie odprawiano, drzwi przed nimi śpiesznie zamykano, albo psami wyszczuto. Jakże inaczej. Przecież się chyba nikt nie będzie wdawał z tak niebezpieczną »hołotą«. Gotowi jeszcze gdzieś co wykraść albo zagrode wypalić. Taki sąd wyrobił sobie okoliczny lud o nich. Gdyby im ksiądz proboszcz z Ogrodzonej od czasu do czasu coś do ust nie podał, zginęłyby z głodu. Na dobitkę złego, matka poczęła chorować. Ledwo się za córką od chaty do chaty włókła. A tu nigdzie zarobku dać nie chcieli, ani do najzwyczajniejszych robót nie najęli.

Po kilku dniach wróciły znów na polankę leśną. Dzień był dżdżysty, surowy, deszcz mżył bezustannie, niebo i las ginęło w wilgotnych mgłach, smutny to był dzień, kiedy tak siedziały nad resztkami swej chaty. Kasia, położywszy tobołki na zroszoną trawę, zakryła twarz w dłoniach, siedząc nieruchomo jak kawałek drzewa. Zachodziła prawie od zmysłów, nie mogąc sobie i chorej matce pomóc. Chyba im już tu zginąć przyjdzie, bo

innego wyjścia przed sobą nie widziały. Ale cóż, kiedy im i to nie było wolno, bo oto wyszedł z lasu borowy z zamarszczonym czołem i rzekł grubiańskim tonem do nich:

— Zaroz się tu s tela wynoszejcie. Nic już tu nima waszego, ani hanej ta kupa skolo. Marchy wy, jeszczecie mało nakradły drzewa w lesie, to się jeszczecie teraz dziwoicie, coby zaś kaj zdybić Pakujcie tu s tela!

— Nale dyć się zmiłujcie chociaż nad moją ronocną mamą — błagała Kasia, podnosząc ręce do góry. — Sami widzicie, że umierają z głodu i słaboty, ani kroku dali iść ni mogą.

— Nic z tego! — ofuknął ją borowy. — Jo was znom, hanalije. Niech zdechnie staro, jak jej synalek zdech, ten zbuj! Tacy ludzie ni mają ani co na świecie żyć. Pakujcie!

Kasia, podniósłszy się, poszła chwiejnym krokiem ku matce, chcąc ją podnieść z ziemi, ażeby powlec się gdzieś dalej, skoro im tutaj gajowy wzbrania pozostać. Ale, sama z sił wycieńczona, nie była w stanie starej kobiety podźwignąć, mimo wyjązania resztek swych sił.

Borowy przypatrywał się tej scenie z boku drwiącym okiem, tupając niecierpliwie nogami.

— A poczkej ty, czarownico staro, dyć jo cie z miejsca ruszę!

To rzekłszy, podniósł kolbę strzelby, chcąc uderzyć starą w plecy. Ale mu jeszczcie zawczasu córka przeszkodziła, wpadając mu w ramiona. Chwyciwszy strzelbę rękoma, poczęła go płaczącym głosem prosić, ażeby matce nie ubliżał.

(C. d. n.)

pluga i brony czy od pastuszego kija..., słowem, że rozpocznie się w Polsce taki sam proces dźwiania się w górę, jaki do obecnych jeszcze dni w dół się odbywał.

Przed plebiscytem.

Berno. »Lidove Noviny« dowiadują się, że wyjazd komisji plebiscytowej z Paryża opóźni się o trzy dni. Komisja wyjedzie nie 23., lecz 26. b. m.

Paryż. Anglia i Włochy oświadczyły Radzie Najwyższej, że nie mogą w obecnej chwili obsadzać terenów plebiscytowych, wobec czego obsadzenia dokonają wyłącznie wojska francuskie.

Warszawa. Otrzymano tu iskrową depeszę z Lyonu, że plebiscyt na Górnym Śląsku odbędzie się 19. lutego.

Miliard marek na odbudowę rolnictwa w Polsce.

Warszawa. Komisja odbudowy kraju w obecności delegatów ministerstwa rolnictwa, przemysłu i handlu odbyła zebranie, na którym minister dr. Bardel wyłuszczył plan pracy ministerstwa rolnictwa na okres najbliższy. Przy ministerstwie rolnictwa ma być utworzony specjalny państwowy urząd zagospodarowania odłogów kredyty jednego miliarda, dalej państwowa Rada rolnicza i państwowa Rada weterynaryjna, ta ostatnia dla walk z chorobami zakaźnymi wśród bydła.

Dlaczego ograniczono ruch osobowy?

Minister kolei dr. Bartel przyjął wczoraj reprezentantów prasy i udzielił im informacji o powodach, które skłoniły do wydania zarządzeń o ograniczenia ruchu osobowego w całym państwie. Minister kolei zaznaczył z naciskiem, że jednym z powodów tego kroku jest konieczność bezwzględnego oszczędzania węgla. Trudności w zaopatrzeniu kolei w węgiel powiększają się wskutek strejku na Górnym Śląsku.

Minister kolei przytoczył następnie dalsze powody wstrzymania ruchu. Idzie więc o skontrolowanie i uzupełnienie taboru, oraz o przeprowadzenie bardzo sumiennej dezynfekcji osób.

Co do opalania lokomotyw ropą sprawa ta dziś jest w toku; jest już kilkanaście lokomotyw gotowych.

Co do ruchu towarowego to nie uległ on żadnym ograniczeniom, owszem wzmógł się on znacznie. W tej właśnie chwili chodzi głównie o ruch towarowy i wojskowy i przywóz arowizacji. Zarząd kolejowy może się poszczycić tem, że więcej wagonów daje kopalniom pod węgiel i więcej wagonów posyła do Poznańskiego celem wywozu zakontraktowanych prowiantów, aniżeli jest tych materiałów. Jest to właśnie objaw pocieszający.

Obszernych wyjaśnień udzielił dalej co do taboru kolejowego. Sprawa taboru wcale nie stoi źle, chodzi tylko o poprawę ruchu tego taboru. Na zapytanie co do zakupna parowozów minister powiedział, że 150 parowozów kupił rząd polski w Ameryce, 12 parowozów jest już w Gdańsku, gdzie znajdują się właśnie w montowniach. — Cena jednego parowozu wynosi 5 mil. marek. Minister stara się o uruchomienie fabryk maszyn. I tak mają być założone 3 wielkie fabryki, a kilka będzie odpowiednio rozszerzonych i przerobionych, a między innymi fabryka w Ostrowie (w Poznaniu), w Sanoku i w Krakowie. We wszystkich rokowaniach o uruchomienie fabryk minister uwzględni przemysł własny krajowy.

Minister również podniósł, że wydajność pracy w warsztatach podniosła się o 50 do 60 proc.

Chiny a Polska.

Warszawa. W tych dniach przyjedzie do Warszawy kierownik dyplomatycznej misji chińskiej w Paryżu generał Tsan-Sa Li, zastępca szefa generalnego sztabu chińskiego.

Koniecznie chcą Wilhelma.

Z Berlina donoszą: Koalicja wystosowała drugą notę do Holandji, żądającą wydania Wilhelma. Grozi, że w razie oporu wymusi wydanie siłą. Nadto zwrócono się do rządu niemieckiego i rozesłano po Niemczech wiele agentów, by sam rząd niemiecki i naród domagał się osądzenia i ukarania byłego cesarza. Mandat do wywiezienia z Holandji ekscesarza otrzymała Anglia. Wilhelm założył protest. Holandia obiecała dać odpowiedź w piątek, 23. b. m. o 12. w południe.

Groźba strejku generalnego w Ołomuńcu.

»Morgenzeitung« donosi: Magistrat ogłosił, że w przyszłym tygodniu otrzyma każdy tylko 50 dkg. mąki jęczmiennej, żadnego zaś chleba ni mąki do gotowania, ni też ziemniaków. Robotnicy zagrozili strejkiem generalnym, jeżeli starostwo nie zarządzi rekwizycji w okolicy i nie zaprowiantuje miasta. Starostwo wysłało natychmiast 300 żołnierzy na rekwizycje. Czekają się wyniki tych rekwizycji.

Koniec strejku w Ostrawskim.

Mor. Ostrawa. We czwartek rano stanęło 27 proc. górników do pracy, po południu 43 proc. Spodziewać się należy, że w piątek podejmą pracę wszyscy.

Korespondencje.

Z ZARZECZA.

Po jednodniowym i to niezbyt wielkim deszczu Wisła w nocy z soboty na niedzielę tak wzbierała, że zalała całkowicie prawy brzeg, odcinając gnięb od świata. Droga od kościoła ku mostowi i ku Chybiu tonęła w wodzie na wysokość prawie 1½ metra. Pola zalane zostały aż do lasu. Zboża ozime, które wskutek odwilży już i tak ucierpiały, zupełnie zostaną zniszczone. Gorzej jeszcze będzie ze ziemniakami. Wskutek nagłego wylewu brygi zostały zupełnie zalane, a że woda nie tak prędko opadnie, zatem ziemniaki zaczną gnić. Woda podeszła aż do domów kolonii Brandys i Rykalec. Ludzie musieli siedzieć jak w więzieniu i pilnować, by się woda do mieszkania nie wdarła.

Przez całą niedzielę wody przybywało. Ludzie, zamiast iść do kościoła, musieli iść z łopatami na wały i bronić lewego brzegu, gdyż słabym wałom groziło przerwanie na znacznej przestrzeni. Najkrytyczniejszy był wieczór, gdyż woda rosła i nie było nadziei, żeby stanęła w mierze. Dopiero po północy nagle zaczęła opadać, tak, że do rana przeszło 1 m opadła. Powodem tego było przerwanie wału w stronę Prus na goczalkowskie stawy w Zabrzegu. Szczęście, że to się stało, gdyż inaczej byłoby przerwało wał ochronny obok szkoły i całą dolną część gminy zatopiło.

Mimo przerwania, woda w ciągu poniedziałku nie opadała tak nagle, jak przybywała. Powódź ta należała do jednej z większych. Wprawdzie regulacja Wisły, jaka została przeprowadzona w Zabrzegu, nie jest wielką, ale dała się już dotadno odczuć, bo gdyby nie ona, to woda byłaby niemal sięgła rzekami powodzi z roku 1915, to jest największej, jaka była od r. 1813. Wskutek regulacji woda o wiele szybciej płynęła w korycie. Most powinien być co najmniej o 50 cm. wyższy, na co przy regulacji, którą Rząd polski nam z pewnością wkrótce przeprowadzi, należy baczną zwrócić uwagę.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe, że woda na łąkach stoi wiele wyżej, jak w korycie, w co inżynierowie nie chcą wierzyć.

Jakie szkody powódź ta zrzuciła, nie da się dziś opisać, gdyż wałów jeszcze nie widać, ale prawdopodobnie będą one znaczne. Dokładnie wydatnią się one dopiero z wiosną. Dziś można tylko stwierdzić, że ziemniaków do sadzenia i jedzenia, jeżeli było mało, to teraz jeszcze mniej będzie, bo ziemniak w wodzie nie wytrzyma, a wydobycie z ęrogów może nastąpić dopiero po całkowitem ustąpieniu wody.

Z kraju „klidu a porządku“.

DR. LODGMANN O PRZYSZŁOŚCI CZECH. W Cieplicach odbyło się d. 16. b. m. zgromadzenie wyborcze, w czasie którego znany przywódca niemiecki dr. Lodgmann wygłosił długą mowę o politycznej sytuacji w Czechach. Z tego długiego przemówienia podajemy następujący ustęp: Jeżeli naród czeski zechce przejrzeć i jasno patrzeć na obecną sytuację, wówczas przekonana się on z łatwością, że dotychczas budował państwo na piasku i że należy sprawiedliwie obchodzić się z narodowymi mniejszościami. Jeżeli jednak Czesi nie potrafią stanąć na tem stanowisku, wówczas na nic się nie zda uprzejmość czynników rządzących i osób, stojących u steru, bo nam Niemcom nie pozostanie w tych warunkach nic innego, jak tylko walka, którą aż do zwycięstwa prowadzić musimy. Dotychczas nie możemy zauważyć takiej zmiany w usposobieniu naszych czeskich współobywateli. Stoimy ciągle wobec niesłychanego szowinizmu i manii wielkości, która sobie wystawia, że Praga jest nie tylko centrem całej Europy, lecz że w niej skupiają się interesy całego świata. Żadne stronnictwo nie jest skłonne w Czechach do najmniejszych ustępstw wobec drugiego, więc przejmuje mnie obawa, że sami Czesi doprowadzą państwo do upadku. Dotychczas Czesi wystawiają sobie, że ich różnorodny obywateli powinni tylko płacić podatki i zamknąć gębę. Jednakże taki system daleko nie doprowadzi. Wprawdzie państwo czeskie nie jest demokratyczne, jednakże idea demokratyczna tak silnie zakorzeniła się już w masach, że nie można jej ignorować, a nasi dotychczasowi władcy wkrótce się o tem z pewnością przekonają. Czeszy politycy będą musieli porozumieć się z mniejszościami narodowymi tego państwa, bo przecież państwo zależy od ekonomicznego położenia swej ludności, a sytuacja finansowa państwa nie jest obecnie tak zadawalniająca, żeby można spokojnie patrzeć w przyszłość. (»Bohemia«.)

GOSPODARCZE KŁOPOTY CZECH.

»Narodni Politika« podnosi w dziale gospodarczym: Już to tak prawie wygląda, jak gdyby los chciał nas ukarać lub przynajmniej przestraszyć i przynajmniej skłonić do tego, abyśmy gospodarowali jak najbojaźliwiej. Z początku nie mogliśmy skarżyć. Okoliczności sprzyjały nam, powoli jednak przychytność losu odwracała się od nas. Zmarła nam w większej części rzepa (bukłakowce), obracając w niwecz nasze nadzieje na wielki eksport cukru, przeważna część pozostała nieobsiana, a obecnie przyłączyła się w ubiegłym tygodniu wielka woda, która szczególnie nad Wełtawą, Łabą i na Morawie narobiła szkody na polach dotąd nieobliczalne. Do tego jeszcze zaczynają się mścić błędy naszej polityki gospodarczej wewnętrznej i zagranicznej, któreśmy popełnili w ubiegłym roku.

NIECH ŻYJE KONINA! Ołomuński »Česko-slovenský Denník« donosi: Na gościńcu między Ropotinem i Schönbergiem padł pewnemu rzeźnikowi koń i nie mógł powstać. Parobek pojechał przeto do Schönbergu po weterynarza, zostawiając konia na miejscu. Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy za powrotem zastał na gościńcu kałużę krwi i kupę kości. Ludność wiejska w międzyczasie konia dobiła i mięso z konia odniosła. Wypadek ten najlepiej charakteryzuje raj aprowizacyjny w Czechach.

SPADEK KORONY CZESKIEJ. Do niedawna jeszcze, jak donosi »Morgenzeitung«, płacono za franka szwajcarskiego 10 koron czeskich. Obecnie frank szwajcarski kosztuje już 15 koron czeskich i 15 halerzy.

BANDYTYZM PO WSIACH CZESKICH. Pisma czeskie donoszą o zastraszającym wzmaganiu się bandytyzmu po wsiach czeskich. »Narodni Listy« piszą: Codziennie przynosimy wiadomości o straszliwym grasowaniu bandytów po wsiach czeskich, gdzie napady, morderstwa, rabunki i wielkie kradzieże są na porządku dziennym. W niektórych okolicach silnie zorganizowane bandy są ostrachem całej ludności, która z obawy przed zemstą bandytów nie chce żandarmerii udzielać informacji.

»CO SE U NAS NE LIBI?« »Nový Denník« umieszcza za »Zvonem« uwagi redaktora Cervin-ki, który podnosi: Mieszkałem szereg miesięcy na Syberji i w Ameryce, ale gdy wróciłem do Pragi, załamaniem ręki nad tym moralnym i publicznym upadkiem, w jakim się znajduje całe nasze życie publiczne od pół roku. Nie podoba mi się, a na-

wet wstydę się tego wszystkiego, co opowiadałem w ubiegłych miesiącach naszym zamorskim rodakom w Ameryce, naszym żołnierzom na Syberii i zagranicznym dziennikarzom o naszej młodej republice, zdolności do gospodarczego naszego nowego życia. Boję się, że wszyscy mogą mi wytknąć, że ich okłamałem. Albowiem wszyscy ostatecznie będą zawiedzeni, jeżeli do nas zawiatają ojcy i właśnie ci rodacy. Powiedzą oni, żeśmy się niewłaściwie chlubili.

NIEMCY O CZECHACH. »Deutsche Post« pisze: Czesi ogołocają i okradają przed głosowaniem swych obywateli z mąki i wszelkich środków aprowizacyjnych, by za to kupić sobie nowych obywateli-Polaków na Śląsku Cieszyńskim oraz na Spiszku i na Orawie. Co mają to wysyłają do terenów plebiscytowych. Ale z nadchodzącym przednówkiem wyczerpują się zapasy w całych Czechach, a ludność się burzy a nawet organizuje do walki z rządem czeskim. Całe Czechy są podminowane, bo Niemcy i Słowacy nie uznają swej przynależności do Czech. Czesi wysyłają Słowakom cukier i trochę tytoniu, który skradli na Węgrzech, ale Niemców — naród uświadomiony — za cukierki nie kupią, bo mają uświadomionych swych praw ludzi. Niemcy tylko czekają sposobnej chwili, by zrzucić jarzmo czeskie. Z tego powodu używają Czesi względem Niemców innych środków. Chcą ich zmajoryzować, a jak piszą niemieckie gazety ołomunieckie i opawskie, uchwalilo zgromadzenie narodowe w Pradze dać prawo głosowania nawet żołnierzom, by ich wysłać do okręgów niemieckich i przeważać szalę zwycięstw wyborczych na swoją stronę. Ale i na Śląsku poza linią demarkacyjną znajduje się ludność pracująca w coraz to trudniejszych warunkach. Głodny robotnik nie może pracować. Więc powstał i szerzy się bunt przeciwko Czechom od Karwiny aż do Ostrawy i Witkowic. Nie pomogą Czechom sądy doraźne, gdyż ich państwo znajduje się w rozkładzie jak stara Austrija w 1918. r.

Z Cieszyna i okolicy.

ZA POLEGŁYCH BOHATERÓW. W rocznicę zamachu czeskiego odprawiono uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych bohaterów w kościele parafialnym w Cieszynie. Mszę św. celebrował ks. kapelan Chrobok. Kazanie wygłosił ks. sekretarz Ścisła. Po nabożeństwie odśpiewano »Boże coś Polskę«. Kościół był pełny wojska i publiczności.

WIECZÓR STYCZNIOWY. Ku uczczeniu powstania styczniowego i w rocznicę najazdu czeskiego urządził Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w niedzielę, dnia 25. stycznia o godz. 7½ wieczorem w sali Domu Narodowego przedstawienie 4-aktowego obrazu dramatycznego, osnutego na tle powstania 1863. r., Franciszka Dominika p. t.: »W górę serca«. Bilety po 6, 5, 4 i 3 K nabywać można wcześniej w sklepie p. Kotasówny. O liczne przybycie prosi Zarząd Stowarzyszenia.

Z TEATRU. Na czwartkowym przedstawieniu wystawiono przeróbkę z powieści Prusa. Zazwyczaj także przeróbki powieści na dzieła sceniczne nie udają się, bo nie da się przenieść na scenę wielu charakterystycznych rozmów, opisów i t. d., wskutek czego na scenie rzecz wychodzi kuso. Pokazało się to dobitnie i na ostatnim przedstawieniu Sztuce nadano charakter aktualny przez zastąpienie Niemców, pragnących wykupić ziemię od chłopów polskiego, Czechami, tylko w takim razie należało może tego chłopów ubrać po śląsku, a nie po krakowsku. Artyści z ról swoich wywiązały się dobrze, szczególnie można to powiedzieć o paniach Jankowskiej i Topolskiej i o panach Kliszewskim i Maciejewskim.

DO SZANOWNYCH PAŃÓW PRACODAWCÓW. Wskutek rozporządzenia Rządu warszawskiego i Rady Narodowej dla Księstwa Cieszyńskiego winni wszyscy obywatele poddać się przymusowemu szczepieniu ospy. Zarząd powiatowej Kasy chorych w Cieszynie postanowił przeprowadzić bezpłatne szczepienie ospy dla członków Kasy chorych i zwraca się do Szanownych panów pracodawców z prośbą, aby oni powiadomili swoich robotników i ich rodziny o szczepieniu ospy dla członków kasy chorych, które odbędzie się w lokalu kasy chorych w Cieszynie, ul. Haznera 15 od poniedziałku, dnia 26. stycznia do środy, dnia 4. lutego, z wyjątkiem niedziel i świąt, codziennie od godziny 5. do 7. wieczór. Szczepieniu powinien się poddać każdy,

który w ostatnich pięciu latach nie był szczepiony z dodatnim wynikiem. Dla robotników, pracujących w Trzyńcu, odbywa się szczepienie w szpitalu werkowym. Potrzebne zarządzenia w tym kierunku zostały już poczynione.

ZYSK Z »OPLATKA«. Dnia 10. b. m. zebrał się wydział polsko-chrześcijańskich kolejarzy zaw. w Sekretaryacie »Dziedziectwa« celem zestawienia rachunków co do »Oplatka«. Czysty zysk był znaczny. Z zysku tego przeznaczono: na Kat. Rodzinę Sierocą 200 K, na Internat 100 K, na Macierz szkolną 100 K, na fundusz prasowy »Robotnika polskiego« 100 K. Wszystkim ofiarodawcom i kolegom składa serdeczne »Bóg zapłać« Wydział.

Z CIERLICKA. (Bal górników.) W niedzielę, dnia 18. b. m. odbył się tu bal górników w Domu Robotniczym, który pod każdym względem wypadł bardzo dobrze. Ludność stawiła się bardzo licznie i chętnie, gdyż czysty zysk przeznaczono na cel bardzo szlachetny, a mianowicie na odnowienie sztanaru górników w kościele parafialnym w Cierlicku. Cześć wszystkim tym, którzy czynią zabiegi około wykonania tak wzniosłego zamiaru. Na przyszłą niedzielę odbędzie się w tym samym lokalu bal miejscowej straży ogniowej, który również świetnie się zapowiada.

Z DZIEDZIC. (Gwiazdka dla dzieci.) Dnia 14. stycznia obchodzono w tutejszej szkole uroczystość Gwiazdki, w której brali udział także przedstawiciele Rady szkolnej miejscowej i Wydziału gminnego. Przemówił do dzieci p. nauczyciel Piesko, poczem nastąpiły deklamacje dzieci szkolnych, przepłatanie kołędami na 2 i 3 głosy. Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy »Boże coś Polskę« i rozdzielono dary. Deklamacje i śpiewy dzieci były bardzo piękne i zrobiły na obecnych głębokie wrażenie. Działwie naszej sprawiono przez urządzenie Gwiazdki wielką przyjemność, to też oczy dzieci iskrzyły się z radości w świetle rześńście oświetlonego i bogato przystrojonego drzewka. Wszystkie dzieci zostały obdarowane laskami i przyborami do pisania i rysowania, a sieroty i inne ubogie dzieci otrzymały ponadto materye na przyodziew albo bućki bezpłatnie, a względnie po bardzo niższej cenie. Dary pochodziły z Komitetu krajowej pomocy dla dzieci, a słodycze od Związku Niewiast katol. w Dziedzicach. Za tak hojne dary należy się szczerze podziękowanie Komitetowi krajowej pomocy dla dzieci w Cieszynie, jako też Związkowi Niewiast w Dziedzicach.

Z DZIEDZIC. (Ruch ludności w parafii dziedzińskiej w r. 1919.) Narodziło się 169 dzieci (o 33 więcej), w tem 8 nieślubnych. Zmarło 160 osób (o 19 więcej), a mianowicie: 64 dzieci, 40 dorosłych i 56 żołnierzy w szpitalu zapasowym. Ślubów było 50, w tem 2 śluby mieszane, które zawarto w kościele katolickim, bo podpisano żądane warunki. Natomiast w dwóch wypadkach musiano odmówić zapowiedzi, bo narzeczeni katolicy zgodzili się na to, aby wszystko odbyło się w kościele ewangelickim. Jeden z tych narzeczonych potem pod namową swej narzeczonej odstąpił od wiary. Do Kościoła katolickiego przyjęto 3 mężczyzn, 1 z prawosławia, 1 protestanta i 1 żyda. Chorych zaopatrzone 89, Komunii św. udzielono 8500.

Z JABŁONKOWA. (Nominacje pocztowe.) Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie zamianowała Maryę Budniak starszym oficjałem pocztowym w IX. klasie rangi, Maryę Forner i Olę Müller oficjalkami pocztowymi w X. kl. rangi, oraz Józefa Prochaskę asystentem pocztowym w XI. kl. rangi.

NIEMIECKA LUTYNIA. (Wyjaśnienie.) Odnośnie do notatki w nrze 13. z soboty dnia 17. stycznia 1920 pod napisem »Z Niem. Lutyń: Jasełka« proszę o umieszczenie w swem poczytnem piśmie następującego wyjaśnienia. Korrespondent pomieszał tak dwie oddzielne sprawy, mianowicie »Jasełka« i »Zabawę taneczną«, że czytelnik mógłby być łatwo w błąd wprowadzony, iż oba te publiczne przedsięwzięcia wyszły z tej samej inicjatywy. Dla wyjaśnienia zatem podać należy, że oprócz miejsca, w którym się oba odbyły (sala gospody), nie miały one ze sobą nic wspólnego. Dla »Jasełek« zamówiono salę na po południu (początek na godz. 4., koniec na godz. 6.), a ponieważ gospodki zaraz przy zamówieniu rezerwował sobie zadysonowanie salę na wieczór po przedstawieniu, według osobistego swego uznania, zatem ułożono się, że dopiero w godzinę po przedstawieniu, zatem po godz. 7. (kiedy dzieci się do domów rozejdą), będzie mu przy-

slugiwało to prawo. Ustępstwo to było koniecznym, gdyż w przeciwnym razie »Jasełka« byłyby wogóle nie doszły do skutku, z powodu braku sali. Inicytorzy »Jasełek« mogą zatem przyjąć na siebie odpowiedzialność tylko za czas, w którym salę mieli oddaną do własnej dyspozycji, to jest do godz. 7. wieczór. Karol Biel, dyrektor szk. wydz. w Niem. Lutyń.

Z PASTWISK. Walne zebranie Ludowej Spółki spożywczej odbędzie się dnia 2. lutego b. r. o godz. 3. po południu w lokalu spółki spożywczej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 2. Sprawozdanie dyrekcji i zatwierdzenie rachunków za rok 1919. 3. Udzielenie dyrekcji i Radzie nadzorczej absolutoryum. 4. Odczytanie sprawozdania rewizyjnego Związku Spółek rolniczych w Księstwie Cieszyńskim. 5. Wybory. 6. Wnioski i życzenia. Gdyby na oznaczoną godzinę nie zeszła się odpowiednia ilość członków, to Walne zebranie odbędzie się w godzinę później bez względu na liczbę obecnych członków.

Z WĘDRYNI. Kółko amatorskie Czytelni katolickiej urządzi w niedzielę, 25. stycznia b. r. w sali Czytelni katolickiej w Trzyńcu wieczorek. Odegrana zostanie sztuka p. t. »Pałka Madeja«. Sztuka ta treści religijnej, którą prawie conajmniej Towarzystwa znają, nie omieszkają także wzbudzić i humor wśród widzów. Występuje 27 osób. Początek o godz. 7. wieczorem. Upraszamy Szan. Publiczność z Trzyńca i okolicy o jak najliczniejsze przybycie.

Z Polski i ze świata.

OWACYA DLA GEN. LATINIKA. Teatr im J. Słowackiego w Krakowie był podczas niedzielnego wieczornego przedstawienia widownią owacy, urządzonej gen. Latinikowi. Gdy się rozszła wiadomość, że znakomity obrońca Śląska Cieszyńskiego jest obecny w teatrze, po jednokurtówce Fredry wystąpił przed kurtynę dyr. Trzciniński i w gorącym przemówieniu wyraził hołd generałowi, zaznaczając, że ziemia Krakowska, jako rodzinną, ma prawo z jego czynów szczególnie być dumna. Przemówienie zakończył okrzykiem: Niech żyje polski Śląsk! Niech żyje jego niezłomny obrońca generał Latinik! Po słowach tych publiczność, która powstała z miejsc, zgotowała generałowi Latinikowi entuzjastyczną owacyę. Oklaskom i okrzykom nie było końca. Wzruszony gen. Latinik z łoża ukłonami dziękował za ten wyraz sympatii i uznania. Wkońcu orkiestra odegrała hymn narodowy.

Młody ogrodnik

znajdzie zajęcie w prywatnym ogrodzie na wsi przy zakładzie fabrycznym. Oferty z podaniem żądanej płacy pod »S. K.« do administracji piśma.

Poszukuję zdolnych

murarzy i cieśli

do stałej roboty w Cieszynie i okolicy za dobrą płacą. I. KUBESZ, przedsiębiorstwo budowlane w Cieszynie.

Repertuar Teatru śląskiego.

- 27. stycznia w Trzyńcu: »Damy i huzary«.
- 28. stycznia w Skoczowie: »Damy i huzary«.
- 29. stycznia w Cieszynie: »Damy i huzary«.
- 1. lutego w Ustroniu: »Damy i huzary«.
- 2. lutego w Jaworzu: »Damy i huzary«.
- 4. lutego w Trzyńcu: »Nie damy ziemi«.

Sukna

na ubrania męskie, kostiumy, płaszcze damskie oraz wszystkie podszewki tanio do nabycia u firmy ANDRZEJ WAŁACH, ulica Zamkowa 4 w Cieszynie u mostu Olzy. Duży skład towarów bławatnych. Dobra i solidna obsługa!

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:	
całorocznie	72 K
półrocznie	36 „
kwartalnie	18 „
miesięcznie	6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, niedziela, 25. stycznia 1920.

Nr. 20.

Sprawa waluty. Bolszewicy cofają się na całym froncie.

Państwo polskie, powstałe z obszarów, odebranych trzem mocarstwom, zastało u siebie trzy waluty: rosyjską, niemiecką i austriacką, a raczej cztery, bo posiadało jeszcze markę polską, która — jak długo trwała okupacja niemiecka w Królestwie — równoważyła się z marką niemiecką, później jednak uzyskała swój odrębny kurs. Trzeba było koniecznie jakoś z tego chaosu materialnego wybrnąć. Początkowo chciano rzecz bardzo prosto załatwić: ustanowić nową walutę polską («złoty») i wymienić na nią wszystkie inne, jakie w obrębie państwa polskiego kursowały. Ale ta rzecz, na pozór tak prosta, nie okazała się w praktyce łatwą do wykonania. Trzeba było po pierwsze nabić odpowiednią ilość tych «złoty», co wymagało wielkiego nakładu i dużo czasu, a po drugie trzeba było tej nowej walucie dać jakiś podkład w złocie, czy w innych gwarancjach, jeżeli ten pierwszy polski pieniądz miał mieć jakąś granicę znaczenia. Bezpieczniej przeto było zająć się w praktyce stosunkami gospodarcze i u nas i na rynku światowym uregulują. Tymczasem musiało chwycić się półśrodka — jedną z dotychczasowych walut uznać za państwową i na nią inne wymienić. Za taki państwowy pieniądz uznano markę niemiecką.

Najwcześniej załatwiono się z wymiarą marki niemieckich. Uczyniono to już przed paru miesiącami, wymieniając jedną markę niemiecką za jedną polską.

Obecnie przyszła pora na korony. Wszyscy się na to godzili, że trzeba już teraz wymienić, rozchodziło się tylko o to, po jakim kursie. Kiedy ta sprawa weszła na porządek dzienny w Sejmie, wyłonił się cały szereg projektów. Projektowano za sto koron 60, 70, 80, 85 marek — byli nawet tacy, co chcieli, by jedna marka kosztowała dwie korony, inni znowu, by marka równoznaczną była z koroną. Po długich sporach i dąsach rozmaitych, uchwalono, że za 70 marek płacić się będzie 100 koron, czyli że jedna marka kosztować będzie 1 K 43 h.

Wtedy, kiedy to uchwalono, wydawało się, że stosunek taki jest z krzywdą koron, ale po kilku dniach okazało się, że posiadacze koron na tej wymianie nie tracą.

Aby można ocenić stosunek dwu rzeczy do siebie, to należy porównać je z trzecią. Zróbmy tak samo z marką polską i z koroną. Już dziś za markę polską płacą Niemcy 85 fenigów swoich, a zdaje się, że wnet zapłacą i więcej, tymczasem za koronę nie płacą nawet połowy tego, a więc w handlu zagranicznym marka polska warta dwa razy tyle, co korona. Jeżeli zatem rząd polski płaci posiadaczom koron po 70 fenigów za jedną koronę, to ci posiadacze tylko zyskają na tem conajmniej 20 fenigów.

Kurs ten i ta wymiana nie odnosiły się do Śląska Cieszyńskiego, bo kiedy Galicya zaczęła krzyżeć, że się ją krzywdzi, rząd polski bał się abyśmy i my takiego krzyku nie podnieśli i minister skarbu oświadczył, że ta uchwała nie obejmuje Śląska. Podobnie i Rada Narodowa oświadczyła.

Obecnie jednak obawy te znikły, wartość marki polskiej podniosła się, więc w naszym własnym interesie leży, by korony wymienić jak najprędzej na marki, po kursie ustanowionym przez Sejm. Dobrze zatem uczyniono na ostatnim posiedzeniu Rady Narodowej, że polecono prezydium sprawę tę rozważyć i na najbliższe zebranie pełnej Rady przynieść z gotowym projektem. Lada więc dzień spodziewać się możemy rozciągnięcia uchwały sejmowej i na nasze terytorium śląskie. F. B.

Warszawa. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 22. b. m.:

Front litewsko-białoruski. Oddziały nasze wraz z zaprzyjaźnionymi wojskami łotewskimi pod wspólnym dowództwem gen. Rydza Śmigłego, posuwając się na wschód za cofającym się przeciwnikiem, zajęły linię Rzezyca, jezioro Raszno, jezioro Jesze, Bagda, Osum, Rosica, Leonpol. Rzezyca była silnie broniona przez bolszewików. Na reszcie frontu nieprzyjacieli znajdował się w odwrocie.

Chcąc ratować sytuację, na północ od Dźwiny, przeszli bolszewicy do ogólnego ataku na przyległym odcinku jen. Lasockiego wzdłuż Dźwiny i na południe od Połocka. Pomimo przezwyciężających, świeżo dowiezionych sił, wszystkie ataki zostały odparte z bardzo wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Chwilowe powodzenie bolszewików w rejonie jeziora Woron zostało zlikwidowane brawurowym kontratakiem naszych rezerw. W rezultacie na froncie całego odcinka nieprzyjacieli cofnął się na wschód. Przy odpie-

raniu ataków zginęli śmiercią bohaterską podporucznik Zaraz i podporucznik Rozwadowski. Na ogół straty nasze są bardzo nieznaczne.

Na odcinku poleskim ponowne ataki bolszewickie w jejonie Strygałowa — wzdłuż toru kolejowego odparto. Na południe od Prypeci oddziały nasze w rozwinięciu kontrakcji osiągnęły linię Strygałowo, Maspowica, Sniczkaja, Karsenice. Wzięto jeńców, karabin maszynowy i dużą zdobycz wojenną.

Front wołyński. Wojska nasze dokonały śmiałego wypadu na Romanów, gdzie rozbiły miejscową załogę, biorąc kilkudziesięciu jeńców i dwa karabiny maszynowe.

Rewindykacja ziem polskich na zachodzie: Wojska nasze zajęły w dalszym ciągu Łasin, Radzyn, Chełmże, Nakło. Ludność polska przyjmuje wszędzie nasze oddziały bardzo gościnnie. Ludność niemiecka zachowuje się spokojnie.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: Kuliński, pułkownik.

Nad polskie morze.

Bydgoszcz. Przedstawiciel polskiej agencji telegraficznej dotarł do miasta prawie równocześnie z wkraczającymi tam wojskami polskimi. Linia dawnego frontu między Pabiszynem a Bydgoszczą jeszcze dzisiaj świadczy o zaciętości walk tutaj staczanych. Zwłaszcza w pobliżu Noteci rzucają się w oczy porwane granatami okopy, pobrużdżone pola i zniszczony przez Niemców most żelazny, który udało się saperom polskim naprawić. Szosy przystrojone już były chorągiewkami polskimi, samochód, wiozący oficerów polskich, witała ludność radosnymi okrzykami. Po drodze odsłaniano bramy tryumfalne, pospiesznie wykonane.

Pierwszy akt ceremonii uroczystego oddania Bydgoszczy przez Niemców w ręce polskie odbył się w ratuszu w sali posiedzeń Rady miejskiej. Ze strony polskiej zjawili się generalny komisarz rządu adw. Maciaszek, członkowie podkomisaryatu adw. Wierzbicki, Chłapowski i ks. Filipiak, starosta Niesiołowski i zarząd Rady ludowej. Ze strony niemieckiej obecni byli członkowie magistratu i Rady miejskiej.

Burmistrz Wolf wygłosił przemówienie, w którym powiedział, że ludność niemiecka obwodu bydgoskiego, przechodząc pod panowanie polskie, oświadcza, że spełniać będzie swoje obowiązki, licząc na sprawiedliwe jej traktowanie.

Komisarz generalny Maciaszek odpowiedział krótko po niemiecku, poczem burmistrz Wolf wręczył komisarzowi Maciaszkowi klucze miasta. Podkomisarz Wierzbicki zwrócił się z przemową do generalnego komisarza Maciaszka, wręczając mu nominację rządu polskiego na tymczasowego prezydenta miasta. Wyraził nadzieję, że rada miejska zgodzi się na tę nominację, wybierając również p. Maciaszka prezydentem. Kopię dokumentu nominacyjnego złożono do aktów. Po raz wtóry przemówił następnie do p. Maciaszka p. Wierzbicki, życząc mu, by na tem nowym stanowisku doznał w działalności swej zupełnego

powodzenia, poczem zwrócił się p. Wierzbicki do Niemców, wyrażając nadzieję, że poprą nowego prezydenta.

»Niemiecki «Grenzschutz» 20. b. m. o godz. 9. przed południem opuścił miasto Bydgoszcz w kierunku Nakła. Niesforne oddziały «Grenzschutzu» w sobotę o 7. wieczorem, uzbrojone w karabiny i granaty ręczne, poniszczyły poustawiane już maszty na chorągwie polskie, śpiewając przy tem pieśń »Ich bin ein Preusse« i »Heil dir im Siegeskranz«.

Dnia 20. b. m. o godz. 10. rano wkroczył do miasta pierwszy patrol polski, udając się na plac Fryderykowski, czyli ściślej mówiąc, na Stary rynek. Patrol powitany został hejnałem z kościoła pojezuickiego. Śpiewacy Towarzystwa w Bydgoszczy wykonali chorał powitalny. Na balkonach i na dachach widać było gromady mieszkańców. W oczach jaśniały ły radości. O godz. 12. w południe wkroczył pierwszy batalion saperów i pół szwadronu białych ułanów. Dr. Biegał, przewodniczący Rady ludowej, zwrócił się do żołnierzy z przemową, witając ich imieniem obywateli na progu ziemi nadnoteckiej. Ludność darzyła żołnierzy kwiatami. O godz. 1. po południu wkroczyły główne siły, o godz. 6. pułk piechoty i artyleria. Muzyka po pobudce odegrała marsz gdańskiego. Inżynier Paszke zwrócił się do żołnierzy, witając ich gorącymi słowami najserdeczniej. W tejże samej chwili ukazały się nad miastem samoloty polskie. Rozległy się gromkie okrzyki: »To nasi«. Tłumy powitały samoloty polskie burzą oklasków, podwajając owacę na cześć wojsk. Dowódca wojska wzniósł okrzyk na cześć Bydgoszczy, poczem wojska pomaszowały na plac Welczyn, gdzie odbyła się defilada. Za wojskiem podążyły tam także delegacje z chorągiewami. Uroczystość odbyła się we wzorowym porządku. Straż obywatelska wypełniła świetnie swoje zadanie.

Haller w Toruniu.

W środę o godz. 11. przed południem dowódca frontu pomorskiego gen. Józef Haller przybył do Torunia w otoczeniu świty, składającej się z szefa podpułkownika sztabu jeneralnego Niemieskiego, zastępcy szefa sztabu podpułkownika sztabu gen. Iwanowskiego, szefa trzeciego Biura podpułk. Tommy, szefa drugiego Biura kap. Naganowskiego, szefa pierwszego Biura majora Kwiecińskiego, insp. artylerii gen. Sobolewskiego, głównego intendanta frontu gen. Fuglewicza, szefa wydziału dla spraw morskich majora Sadowskiego, szefa wydziału sanitarnego podpułkownika dra Trzemeskiego, komisarza okręgowego frontu Fernjeln, szefa Biura łącznikowego kap. Łuzewskiego. Dworzec przystrojony był zieloną wstęgami, emblematami narodowymi i państwowymi. Wojska stanęły szpalerem.

Przy wjeździe pociągu na dworzec muzyka zagrała hymn narodowy. Dwie panie wręczyły

jenerałowi Hallerowi chleb i sól i obdarzyły go kwiatami. Na placu wolności witał jenerała Hallera wojewoda pomorski Łaszewski. Jen. Haller dosiadł następnie konia i udał się wraz z świtą do ratusza, witany entuzjastycznie przez tysiączne tłumy, zebrane na ulicach, które jenerał przejeżdżał. Zbudowano na powitanie 15 bram tryumfalnych. Miasto było bogato przybrane flagami. Z domów i okien powiewały sztandary. Jen. Haller i jego świta oraz wojsko przeszli głównymi ulicami wśród nieustających owacyj ludności. Pod pomnikiem Kopernika gen. Haller złożył po krótkiej przemowie wieniec z napisem: Mikołajowi Kopernikowi wojsko polskie. Drugi wieniec złożył od stolicy polskiej prezydent miasta Warszawy, Baliński. U bram ratusza wchodzącego jenerała powitał burmistrz miasta Torunia dr. Steinhorn.

Wjazd do Torunia.

Sprawozdawca »Kuryera Porannego«, który towarzyszył wojskom polskim, wkraczającym do Torunia, przesyła następujący list:

Jest godzina szósta rano. Gęsta mgła szarym całunem okryła ziemię wokół. A w tę noc niewidną piechota ruszyła rannym marszem naprzód. Po chwili słychać szłapanie koni. Ułani jadą. Na tegich koniach, smukli, wyniośli, z lancami w dłoni, o fruujących na wietrze proporcach, jadą buńczucznie a buńczucznie, ułani 1. pułku, drogą na Toruń.

Idziemy z ułanami. Długim gęsiorem szliśmy wzdłuż toru kolejowego ku polskiemu Toruniowi, byle prędzej dobrnąć do Odłoczyna i tam wsiąść na pancerkę. Przeszliśmy mały most nad parowem dzielącym dawne terytorya. Stanęliśmy na moment około żelaznego słupa granicznego, tego symbolu dawnych kordonów rozdartej Ojczyzny, a potem schodziliśmy w dół na nowo do Polski przyłączoną ziemię.

Zdaleka nas już witała biało-czerwona chorągiew na szczycie dworca Odłoczyna. Tu już były nasze oddziały od wczoraj. »Wilk« pod pełną parą czekał na rozkaz odjazdu. O 9. rano »Wilk« ruszył naprzód. W kontakcie z nim posuwały się patroli kawaleryjskie. Jechaliśmy do Torunia.

Koło godziny 11. pociąg pancerny »Wilk« zaczął się zbliżać do twierdzy toruńskiej. Olbrzy-

mie, nowoczesne forty twierdzy przesuwały się przed nami majestatycznie, mijaliśmy szanice, zagroby z drutów, kazamaty i olbrzymie kasarnie z czerwonej cegły, ciągnące się długim szeregiem po obu stronach toru. Dojeżdżamy do głównego dworca. Tu już wszędzie milicya ludowa w mundurach oraz straż obywatelska. Patrzą z rozrzwieniem na pierwszy polski pociąg pancerny, oczy im się śmieją, gdy ujrzą nadjeżdżający za chwilę pierwszy patrol ułanów.

Właśnie na dworcu zawieszają festony ze świerków i sosniny, przytękane chorągiewkami o barwach narodowych. Dopiero o godz. 8. rano ostatni 21. pułk piechoty pruskiej opuścił Toruń, więc teraz gorączkowo ozdobiono mury Torunia na powitanie drogich gości.

Poszedłem ku miastu pieszo przez olbrzymi most toruński na Wiśle, o nurtach wezbranych, unoszących krę na spienionych falach. A gdy wchodziłem od miejskiego dworca na ulicę Wilhelmowską, były mnie w oczy te bezlik chorągwi o narodowych barwach, te bramy tryumfalne, stawiane pośpiesznie, a przygotowywane tajemnie od tygodnia. Miasto w niezwykłym nastroju. Podniecone i uszczęśliwione swem wyzwoleniem, spragnione ujżenia tej armii, tego swojego własnego żołnierza, o którym słyszeli, dla którego część mieli głęboką, ale którego nie znali.

Naprawdę Toruń szalał z radości bez różnicy wieku, gdy dojrzał nareszcie tych naszych ułanów błękitnych i żółtych, gnieźnieńskich, oraz o czerwonych proporcach pułki ułanów »koron-

nych«. Jechali na świetnych koniach, wyekwipowani znakomicie, uśmiechnięci i jak witający ich szczęśliwi, choć udać usiłujący niewrażliwość na serdeczne drgnienia duszy wzruszonej i tkliwej na objawy entuzjazmu odzyskanych braci. Szły te dzielne piechury poznańskie krokiem twardym i w doskonałym »fasonie«, szły bez końca w przeszło dwugodzinnym pochodzie te wojska piesze i konne, które Toruń ujrzał na własne oczy i bez przesady mówiąc, oniemiał, widząc tak dobrze zorganizowaną i mocną część naszej armii.

Czułem to z min tych radców i burmistrzów niemieckich, co, przyklepieni do szyb ratusza, czekali od 12. do 4. po południu aktu powitania dowódcy wojsk wkraczających. Ściśnięci w futrynach okien frontowych ratusza oczu nie mogli oderwać od naszego wojska, a od czasu do czasu, z przygnębieniem wyraźnym, bąknął jeden czy drugi z najwyższym zdumieniem... na ja... *ausgestattet sind sie, ja!*

Ustawa o obywatelstwie polskiem.

Najważniejsze postanowienia uchwalonej na posiedzeniu sejmowem dnia 20. b. m. ustawy o obywatelstwie państwa polskiego są:

Art. 1. Obywatel polski nie może być jednocześnie obywatelem państwa innego.

Art. 2. Z chwilą ogłoszenia ustawy niniejszej prawo obywatelstwa polskiego służy każdej osobie bez różnicy płci wieku, wyznania i narodowości, która: 1. jest osiedlona na obszarze państwa polskiego, o ile jej nie służy obywatelstwo innego państwa. Za osiedlonego w państwie polskiem w znaczeniu niniejszej ustawy jest uważany, kto: a) jest zapisany lub ma prawo być zapisanym do ksiąg stałej ludności b. Królestwa polskiego; b) ma prawo swojszczyzny w jednej z gmin na obszarze państwa polskiego, stanowiącym poprzednio część składową państwa austriackiego lub węgierskiego; c) miał już przed 1. stycznia 1908 z tytułu obywatelstwa niemieckiego stałe miejsce zamieszkania na obszarze państwa polskiego, stanowiącym poprzednio część składową państwa pruskiego; d) był zapisany do gminy miejskiej lub wiejskiej albo do jednej z organizacji, stanowiących na ziemiach h. cesarstwa rosyjskiego, jakie wchodzi w skład państwa polskiego; 2. urodził się na obszarze państwa polskiego, o ile nie służy jej obywatelstwo innego państwa; 3. ponadto której na mocy traktatów międzynarodowych obywatelstwo polskie przysługuje.

Art. 3. Obywatele państw innych pochodzenia polskiego oraz ich potomkowie uznani będą za obywateli państwa polskiego, skoro po powro-

WALENTY KRZĄSZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Ciąg dalszy.)

(17)

— Dyc jeny poczekajcie, już tu z tela pójdemy, jak se jeny mama odpoczna.

— Wynosić się, psiajuchy! — powtarzał zacięcie borowy. — Natychmiast! I zaczął się rozwścieklony z dziewczyną szamotać, że to jego lufy uczepliła się jak pijawka.

Wtem zaturkotał zniecka na drodze leśnej wózek siedlacki. Borowy spojrział zdziwiony na ładną, żółtą bryczkę, w której siedziało dwóch męczczyzn, jeden podstarzały z okrągłą, czerwoną twarzą, a drugi młody, przystojny chłopak — Ludwik Chlebków.

— Dlo Krysta Pana, a cóż sie to tu stało? — wydarł się okrzyk przerażenia z piersi Ludwika. Dyc to Kasia z matką przez zgorzaną chałupą płaczą.

Bryczka przystanęła, młodziźnian skoczył elastycznie na ziemię, rzuciwszy się ku dziewczynie. Przy tem objął groźnym okiem postać starego, nielitościwego borowego, że tenże jakby zażenowany spuścił oczy w dół.

— Kasiu, dla Boga miłego, a dyc godej, co sie to tu stało — rzekł ze wzruszeniem, obejmując dziewczynę rękoma.

Kasia tylko żałośnie się rozplakała. Nie była w stanie ani słówka wypowiedzieć, taka gorycz dławiała ją za gardło.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się borowy szyderczo. — To ci dziepro trefił chłopczyśko! Chyto za rękę taką stworę, co downo z braciszkiem na szubienicy wisieć miała.

— Co wy mówicie? — zaczęli Ludwik gajowego. — Zaroz to odwolejecie, inaczy nie daruję i pierę za zniwogę.

— No, no, młodziżku — odparł borowy — dyc jeno wolnej. Poczekaj, zaroz ci to wszystko wyłożę, co sie tu stało, boś ty, jak widzę, nie z tu-tejszej dziedziny i psińco miarkujesz, jaka galanke dzierzysz za rękę.

W krótkich słowach opowiedział potem obcym wszystko, co zaszło. Kiedy skończył, chciała się Kasia z rąk Ludwika uwolnić, sądząc, iż się nie godzi jej dotykać ślicznego młodziana, jej, siostrze herszta rozbójników. Ale Ludwik spojrział pogardliwie na borowego, dziwaka starego i rzekł spokojnie:

— No i za to, że ten nieszczęśliwiec przywiódł siostrę i starą matkę do takiej nędzy, to jo ją mom też tak sponiewierać jak wy wszycy? Cóż one biedne mogą za tego nieszczęśliwca? Gdybyście mieli serce nie odpychałyście tych biednych istot. Gańba i wsyd!

Borowy się rozczzerwienił, spoglądając nieswojsko przed siebie.

— Podź, Kasiu, upytolech oto tate i mogę cie sie wziąć za żonę. Już my do kupy należymy, nie bój się, nic ci sie nie stanie. A my, mamu — zwrócił się do starej — też z nami pójdziecie. Przeżyjecie wasze ostatni roki w spokoju w moji chałupie. Dyc żęście sie i tak dość w tem życiu natropili.

Dopiero teraz przystąpił stary Chlebek bliżej, odzywając się z zatwożoną twarzą.

— Ludwik, do Krysta miłego, co ty to robisz? Pierę se Kaśkę do domu, jakoście mi z mamą już dozwolili. Dyc zechmy tu po to przyjechali!

— Aleś ty synek oszalo! — zawołał stary, załamując ręce. — Na dyc jeny posłuchaj, co oto gojny wyłożyli! Czy ty myślisz całą rodzinę szkalic tą stworą?

— Brat rozbójnik już nie żyje, to też nie bez nas żoden w przocielstwie szkalowół.

— No ja — wywodził stary. — Nie żyje, ale taką breweryję narobił. Dopóki żoden na pewno jeszcze nie przydybił go na raubierstwie, nie był oczywiście ospiniony i jakechmy to umówili, wzięlibyśmy go do rodziny i do inszego życia musi. Ale teraz cały świat wie, jak co stoi.

— Ha, tate! Choćby cały świat pokazowół na nas palcem, nie opuszczę mojej Kaśki. Daremne to nocie, nic ze mną nie zrobicie, wiecie, zech je uparty. Kaśka bee moja, choćby cały świat sie mniósł zwalić; ale sie nie bójcie. Kamienica daleko i żoden tam nie wie, co sie tu z Rudolifem stało.

Rzekłszy to, zaczął tak gwałtownie na ojca nalegać, przekonywać, a kiedy się rzucił ojcu do kolan, obejmując go drżącymi rękoma za nogi, caując w ręce, skrapiając je gorącymi łzami, kiedy i Kasia takim jakimś przeszywającym okiem na starego żałośnie spojrziała, nie mógł się dalej opierać, a machnąwszy desperacko ręką, rzekł z pojednawczym uśmiechem:

— A to sie biercie, zazraki, kie wom rady nima. A ty, gibasie, pamiętej, że co se robisz, som se robisz. Mie już wszystko teraz jedno. Siadać na wóz wiela was tu je!

(Dok. nast.)

do państwa polskiego w urzędzie administracyjnym miejsca swego zamieszkania złożą dowody pochodzenia polskiego wraz z oświadczeniem, że chcą być obywatelami polskimi i zrzekają się obywatelstwa innego państwa.

Art. 4. Obywatelstwo polskie nabywa się: 1. przez urodzenie, 2. przez uprawnienie, uznanie lub przysposobienie, 3. przez zamążpójście, 4. przez nadanie, 5. przez przyjęcie urzędu publicznego lub przyjęcie do służby wojskowej w państwie polskim, o ile nie uczyniono przeciwnego zastrzeżenia.

Art. 7. Przez zamążpójście nabywa obywatelstwo polskie cudzoziemka, poślubiająca obywatela polskiego.

Art. 11. Utrata obywatelstwa polskiego następuje: 1. przez nabycie obcego obywatelstwa, 2. przez przyjęcie urzędu publicznego lub wstąpienie do służby wojskowej w państwie obcym bez zgody rządu polskiego.

Nasza wiara.

*Choćby Tobą, Chryste Panie,
pogardziły inne ludy,
to na polskim zawsze łanie,
chłop Ci skłoni się, jak wprzód.*

*Chłop postawi Bożą Mękę
u wrót wioski na rozstaju,
bywyciągnął, Jezu, rękę,
i wleciaruzył w naszym kraju.*

*W polskiej chacie wisieć będzie
Częstochowska zawsze Macierz,
w polskiej szkole wciąż i wszędzie
mówić będą ranny pacierz.*

*A w niedzielę Twe świętynie
lud wypełni w każdej porze
i z serc naszych pieśń popłynie:
«Święty, święty, mocny Boże!»*

*Bo te serca wiarą czyste,
w duszach naszych miłość gości,
więc Ci służyć będziemy, Chryste,
jak w niewoli, tak w wolności.*

Ks. Franc. Blotnicki.

List Papieża do robotników polskich.

J. E. kardynał ks. dr. A. Kakowski, wyjeżdżając do Rzymu, zabrał z sobą list zarządu Stow. robotników chrześcijańskich i grupy posłów sejmowych ze Związku robotników chrześcijańskich z wyrażeniem hołdu Ojcu Świętemu, Benedyktowi XV.

Wróciwszy do Warszawy, J. E. kardynał Kakowski przywiózł odpowiedź Ojca św. Brzmi ona jak następuje:

«Miłość gorąca, którą zawsze żywiłmy, a którą teraz szczególnie pałamy względem katolickiej Polski, zmartwychwstającej w następstwie obecnej wojny do dawnej, pełnej chwały przeszłości, podniósł w sercu naszym jeszcze więcej hołd, który Nam świeżo złożyli robotnicy polscy, wybrani do sejmu konstytucyjnego.

«Nad wyraz drogie Nam były uczucia wdzięczności, którą Nam wyrazili z powodu wszystkiego, co Nam miłość apostołska zaleciła czynić i pisać, aby nieść ulgę w bezmiernej niedoli, wywołanej okropnościami wojny.

«Z uznaniem też podnosimy mocne postanowienie tychże robotników, że będą uchwalali ku złagodzeniu niedoli ludzkiej takie prawa, które wypływają z niewzruszonych zasad sprawiedliwości i zgodne są z prawidłami nauki katolickiej oraz wskazaniem Najwyższych Pasterzy rzymskich. Są one bowiem jedyną ostoją, dzięki której łódź społeczności ludzkiej, miotana nawałnicą waśni i niedoli, przybić zdoła do upragnionego portu prawdziwego pokoju.

«Cieszymy się przeto nadzieją, że sejm przyniesie zbawienne owoce, a także przysporzy drogiemu nam narodowi polskiemu sławy i wielkości. W tym też celu wszystkim robotnikom wogóle i każdemu w szczególności najchętniej udzielamy w Panu błogosławieństwa apostołskiego, jako zadatku łaski Najwyższego i jako świadectwo Naszej ku nim miłości.

Dan w Watykanie, dnia 1. stycznia r. 1920.

Na oryginał podpisano:

Benedykt XV. Papież.

Patronowie Śląska.

Nazwano ongi Polskę »matką Świętych«. Każda dzielnica czci swoich świętych ulubionych i błogosławionych przez Kościół. Małopolska ma ich bodaj razwięcej, a najbliższa jej śląska ziemia syci się św. Jackiem Odrowążem, który się w niej urodził, szczególnie zaś kraj Cieszyński — dwóch wielbionych: błg. Jana Sarkandra i Melchiora Grodzieckiego.

Obaj żyli jednocześnie, obaj za wiarę krew swą oddali. A nie zabili ich poganie dzicy w owych wiekach zamierzłych, kiedy chrześcijaństwo dopiero drogę sobie torowało. Niel Obaj ponieśli śmierć w wiekach późniejszych i umęczyli ich ręce katów, co się śmieli za chrześcijan podławać.

Nie potrzeba było błg. Janowi i Melchiorowi dalekich pod. ózy, ani misyj, aby znaleźć chwalebne męczeństwo. W środku Europy, tuż za granicami Polski, kiedy u nas panował dobry katolik król Zygmunt III., heretycy czescy i węgierscy porwali się na życie bogobojnych obu męczenników?

Jeden z nich, Jan Sarkander, przyszedł na świat w Skoczowie. Pochadził ze starej polskiej szlachty. Nauki odbywał w Ołomuńcu i Gracu, a potem na ziemi morawskiej pełnił obowiązki misyjne. Były to czasy ogólnego wrzenia i walk religijnych. Protestanci gotowali się do wielkiej rozprawy z katolikami. Trzeba było na gwałt umacniać owczarnie wiernych w prawdach naszej wiary wobec widma strasznych prześladowań.

Bł. Jan podjął się tego dzieła i zasłynął jako misjonarz na Śląsku i Morawach. Przez całe życie swoje tęsknił do pozdrowienia Matki Najśw. w Częstochowie, ledwie wrócił do Holeszowa, gdzie pracę misyjną sprawował, a już go czekał koniec całej pielgrzymki ziemskiej, już czyhała nań śmierć z ręki oprawców. Rzucono mu w twarz oskarżenie o zdradę, choć do polityki się nie mieszał. Zakuto w żelazo i odwieziono do Ołomuńca. Tu dopiero kazano wyjawić tajemnicę spowiedzi, którą przed nim odbył katolicki namiestnik Moraw. A gdy niecne żądanie Sarkander odrzucił ze wstrętem, dopuszczono się na nim tortur i okrucieństw. Straszne to były wymyślone męczarnie — ze stawów wyciągano członki, palono boki pochodniami, łamano kości. Sarkander tortury przetrwał. Sam kat nie mógł znieść widoku swego »dzieła« i odstąpił od ofiary. Wówczas wtrącono męczennika do ciemnicy, której dozorca znecał się nad uwięzionym. Po miesięcznym konaniu oddał duszę Bogu. Było to roku 1620. Papież Pius IX. w 240 lat później ogłosił go błogosławionym. Polscy Ślązacy na uczczenie męczennika założyli »Dziedzictwo« jego imienia w celu szerzenia oświaty wśród ludu.

Również i drugi współczesny Janowi męczennik śląski — Melchior Grodziecki, pochodził ze znakomitego polskiego rodu, lecz pracował wśród obcych. Ojcowie jego mieli dobra Grodziec, a w nim kościół, do dziś istniejący, zawiera pamiątki po Grodzieckich. Melchior, urodzony w Cieszynie, odbywał nauki w Wiedniu. W młodym wieku został sędzią w sprawie Maryi, później wstąpił do Tow. Jezusowego. Wysłany na Węgry, umacniał w wierze katolików, nawracał Kalwinów. Wojna domowa, tocząca się na Węgrzech, nie ominęła siedziby O. Melchiora — przesławnych Koszyc. Wtargnął tam oddział pół żołnierski, pół rozbójniczy pod wodzą Rakoczego i uwięził OO. Jezuitów, a wkrótce potem dopełniła się kaźń nad O. Melchiorem i dwoma jego towarzyszami. Wszystkich po długich, ohydnych torturach zamordowano. Nienawiść kalwińska do katolicyzmu i kapłanów giała w tych mordach najwybitniejszą rolę.

Minęły wieki. Na prośbę katolików węgierskich po udowodnieniu cudów, jakie się działy u grobów trzech męczenników, Pius XI. ogłosił w r. 1915 Melchiora i towarzyszy jako błogosławionych.

Strejk w Ostrawskim.

Mor. Ostrawa, 23. stycznia. Strejk nieukończony jeszcze w całości. Mimo przyrzeczeń, danych przez delegatów, część robotników strejkuje i stawia nowe żądania. Dziś rano (piątek) zjechało do pracy tylko 68 procent, popołudniu zaś liczba ta spadła do 65 i pół proc.

Odpowiedź Holandyi.

Haaga. Rząd Holandyi przesłał w imieniu królowej odpowiedź na notę ententy w sprawie wydania Wilhelma. Odpowiedź jest odmowna.

Bezprawia czeskie.

Aresztowania i dręczenia za linią demarkacyjną się wzmagają. Dnia 22. b. m. aresztowali znowu Czesi w Łakach ucznia szkoły handlowej z Cieszyna, Ottona Duwala, z powodu 1 egz. »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Z Cieszyna i okolicy.

Od REDAKCYI. Od dnia dzisiejszego będziemy otrzymywali telefoniczne wiadomości z Polskiej Agencji Telegraficznej. Depesze te będą nadchodziły przed samem zamknięciem numeru, dlatego umieszczać je będziemy na czwartej stronie p. t. »Ostatnie telegramy«.

SPROŚTOWANIE. W artykule »Jak broniono Olbrachcic« zakradł się błąd drukarski. Na polach Olbrachcic padł w czasie odwrotu nauczyciel Siwek, nie Siniec.

OFIARNOŚĆ PUBLICZNA. W środę, dnia 21. b. m. została z tut. szpitala oddana do policyi miejskiej położnica z 4-tygodniowym dzieckiem, Julianna Wróblewska, żona starszego żołnierza armii polskiej i miała być odesłaną do gminy przynależności, t. j. do Łodzi. Ponieważ przy dzisiejszych stosunkach podróż z Cieszyna do Łodzi dla kobiety chorej z 4-tygodniowym dzieckiem jest wprost niemożliwą, przeto sprawą tą zajął się agent policyjny Mokry wraz z swym kolegami, którym udało się za pośrednictwem p. Mieczysława Ostrowskiego zebrać pośród gości w Barze »Polonia« 150 K. Pieniądze te zostały oddane do rąk Wróblewskiej. Wyżej wymieniona mieszkała w Bobrku, mąż jej pełnił służbę w tutejszym szpitalu, lecz obecnie po ciężkiej operacji leży w szpitalu załogi w Bielsku, a żona pozostała bez wszelkich środków do życia i bez mieszkania. Upraszamy rodaków, aby się tą biedną żoną polskiego żołnierza zajęli. Potrzebne byłoby bardzo dla niej mieszkanie, dopóki jej mąż ze szpitala nie wyjdzie. Ofiary można nadsyłać na ręce p. Mokrego w biurze policyi w Cieszynie.

OBWIESZCZENIE DLA PENSYONISTÓW KOLEJOWYCH, mieszkających w Ks. Cieszyńskim z tej strony linii demarkacyjnej. Emeryci kolejowi, renciści, jako też wdowy i sieroty po funkcjonariuszach kolejowych, uprawnieni do poboru jakiegokolwiek pensji, prowizji, renty, daru z łaski, datki na wychowanie i t. p. mieszkający w okręgu miasta Cieszyna i w pobliżu Cieszyna (z tej strony linii demarkacyjnej), zechcą się we własnym interesie celem wciągnięcia ich do ewidencji zgłosić się u referenta kolejowego Rady Narodowej (dr. Banaszkiwicza) w Cieszynie, Zamek II. p., w godzinach między 10. a 12. przed południem i 4. a 6. po południu w następującym porządku: w poniedziałek, dnia 26. b. m. z nazwiskami od litery A—J; we wtorek, 27. b. m. z nazwiskami od litery K do R; w środę, 28. b. m. z nazwiskami od litery S do Z. Emeryci kolejowi, mieszkający w okręgu miasta Bielska i w pobliżu Bielska, zechcą się zgłosić w Urzędzie ruchu w Bielsku (gdzie dla zaoszczędzenia interesentom czasu i kosztów podróży do Cieszyna wyjedzie delegat Rady Narodowej) w następującym porządku: w czwartek, 29. b. m. od litery A do J; w piątek, 30. b. m. od litery K do R; w sobotę, 31. b. m. od litery S do Z. Interesowani mają przynieść ze sobą dokumenty osobiste, jak: ostatni dekret wymiaru pensji, renty, czy daru z łaski (datek na wychowanie), odcinek przekazu pocztowego na ostatnio przekazane pobory emerytalne, dekrety opiekuńcze i t. p. Ci wszyscy, którzy z jakichkolwiek powodów nie będą mogli zjawić się w wyżej wymienionych dniach, mają zgłosić się w pierwszym tygodniu przyszłego miesiąca (lutego) z wszystkimi dokumentami u wspomnianego referenta kolejowego Rady Narodowej w Cieszynie w godzinach między 10. a 12. przed południem i 4. a 6. po południu.

O ZBIORY MUZEUM W BELGRADZIE. Na życzenie Rządu Jugosłowiańskiego zwraca się ministerstwo spraw zagranicznych w Warszawie z prośbą do wszystkich obywateli państwa polskiego, którzyby ewentualnie byli w posiadaniu przedmiotów, w szczególności dzieł sztuki,

zabranych podczas wojny z muzeum w Belgradzie, by przedmioty te, przedstawiające dla narodu jugosłowiańskiego nadzwyczajną wartość, prawnemu ich właścicielowi zwrócić zechcieli. O ileby ktoś na terytorium Księstwa Cieszyńskiego był w posiadaniu rzeczonych przedmiotów, zechce je złożyć w prezydium Rady Narodowej, które je prześle dalej i domagać się będzie w miarę zachodzących okoliczności stosownego wynagrodzenia dla oddawcy.

TARYFA CELNA. Dyrekcyja skarbu Księstwa Cieszyńskiego komunikuje, że taryfę celną na ządanie rozsyła instytucjom publicznym oraz osobom prywatnym Wydział gospodarczy ministerstwa skarbu, Warszawa, Leszno 5, po cenie ustalonej przez ministerstwo.

Z KOCOBĘDZA. (Czeskie rewizye domowe.) Ponownie zarządzili judasze gmiuni rewizye domowe u wszystkich tych, którzy znani są z przychylności do Polski. Rewizye tę przeprowadzili 3 czescy agenci, między nimi jakiś przybłęda, który u nas sprawuje urząd pocztmistrza. Zwyczajem byków, rzucających się na czerwone przedmioty, z rozjuszoną zwierzęcością targali czescy »pokrokarze« każdy polską gazetę i książkę, którą w domach znaleźli, domagając się od wszystkich, by czeskie czytali pisma. Jest przekonaniem wszystkich, że rewizye te stały się z rozkazu »kocobędzkiego masaryka«, t. j. dyrektora szkoły rolniczej Kreishofera. Można się domyśleć, w jakim duchu bywają uczniowie zakładu tego wychowani, skoro taka iście afrykańska dzikość obyczajów cechuje kierownika tej szkoły. Ale tak, jak kij ma dwa końce, tak też i takie rozwydrzenie znajdzie prędzej lub później należytą odprawę.

Z OCHAB. Dnia 19. b. m. umarł po południu Szczepan z Milnich, inspektor arcyks. dóbr tutejszych, na ułar. Od dziewięciu dni leżał na zapalenie płuc, już jako rekonwalescent, lecz ułar położył koniec jego życiu. Nieboszczyk liczył 63 lat, z których przez 40 lat tu pracował. Był on Niemcem uniarżowanym, żył z każdym, bez względu na narodowość i wyznanie w najlepszej zgodzie, w towarzystwie zawsze wesoły, zabawny, należał do tych niewielu, którzy mogą o sobie powiedzieć, że nie mają żadnego nieprzyjaciela. Dla ubogich była jego dłoń zawsze otwarta. Dlatego też powszechny żal jego śmierci towarzyszy. Jego zwłoki przeprowadzono do Cieszyna i złożono w grobie rodzinnym. *N. o. w p.!*

Z ORŁOWEJ. Urząd pocztowy w Orłowej powydalał polskich listonoszy i poszukał sobie takich, którzy mają narodowe czeskie cnoty. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. W tych dniach zginęło na poczcie w Orłowej 50 tysięcy »kolkowanych« z zaplombowanego worka.

Z POGWIZDOWA. Niewysłędzona szajka złodziejska grasuje w naszej wiosce na dobre. W noc z 17. na 18. b. m. odwiedzili złodzieje wdowę Golasowską, biedną komornicę, okradając ją na 600 K. — Tej samej nocy zagladnęli i do komornicy Maryi Ocza dły, zabierając z sobą ubranie i bieliznę wartości 400 K. Mamy wprawdzie w wiosce i wojsko i żandarmeryę, ale amatorzy cudzej własności jakoś nie wiele sobie z tego robią, lecz wykonują swoje rzemiosło w najlepszej.

Z TRZYŃCA. (Kino.) Afisze kina Domu Robotniczego w Trzyńcu ogłaszają następujący program na czas od 20—22 stycznia b. r.: »Ty nie jesteś powymen zabijać«. Napisy w kinie są polsko niemieckie, ale używa się często także filmów tylko niemieckich. Filmy często treści demoralizującej.

Ostatnie telegramy.

Piłsudski do prezydenta Francji.

Warszawa, 24. stycznia. P. A. T. Naczelnik państwa z okazji wejścia w życie traktatu pokojowego wystosował do prezydenta republiki francuskiej depezę gratulacyjną. Na depezę tę odpowiedział prezydent Poincare, zaznaczając, że wojna ta, rozpętana przez gwałt i zakończona zwycięstwem prawa, musiała doprowadzić do wskrzeszenia Polski i do przywrócenia państwa wolności.

Ubezpieczenie robotników.

Warszawa, 24. stycznia. PAT. Rada ministrów rozważała projekt ustawy w przedmiocie rozszerzenia działalności Galicyjskiego zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków na teren Śląska Cieszyńskiego oraz na galicyjskich i śląskich górników. Dalej zajmowała się Rada ministrów sprawą opracowania projektu budowy portu morskiego na lewym brzegu Wisły na terenie województwa pomorskiego i sprawą pogłębienia położa Wisły.

Nabożeństwo za Cezarego Hallera.

Warszawa, dnia 24. stycznia. PAT. Wczoraj o godz. 10.30 przed południem w kościele św. Krzyża odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę poległego św. pamięci majora Cezarego Hallera.

Polska żegluga powietrzna.

Warszawa, dnia 24. stycznia. PAT. Wczoraj o godz. 11. rano odleciał do Torunia olbrzymi aeroplan, należący do Polskiego Towarzystwa żegluga powietrznej, zabierając z sobą 9 pasażerów wojskowych oraz pocztę, w tem także gazety warszawskie. Aeroplan miał wrócić do Warszawy po południu.

Wylew Wisły.

Warszawa, dnia 24. stycznia. PAT. Wisła wylała. Zalane zostały Siekierki i Czerniaków. Władze zajęły się rozwozem żywności na motorówkach. Taryfa cłowa na ryby została zniesiona z dniem 4. marca b. r.

Obrady sejmowe

Warszawa, dnia 24. stycznia. PAT. Na wczorajszym posiedzeniu w Sejmie uchwalono 5 milionów marek subwencji na organizację pogotowia opieki dla dzieci. Następnie uchwalono projekt ustawy w sprawie zagospodarowania leżących odłogiem gruntów. Ustawa domaga się kredytu miliardu. Poseł Madej zabrał głos w sprawie plebiscytu na Spiszu i Orawie i w dłuższym przemówieniu wykazywał, że Czesi robią wszelkie wysiłki dla pozyskania ludności, podczas gdy starania rządu polskiego w tej mierze są minimalne. W odpowiedzi na to premier Skulski oświadczył, że rząd polski czyni również wszelkie starania, aby ludność Spisza i Orawy dla naszej Ojczyzny pozyskać. W ostatnim czasie wysłano tam pociąg z żywnością, a za nim pójda dalsze pociągi. Polska nie jest krajem przez wojnę tak oszczędzonym, jak Czechy, nie może więc pod względem aprowizacji konkurować z Czechami. Rząd polski uczyni wszystko, aby nie mieć sobie nic do zarzucenia i aby grunt dla plebiscytu jak najkorzystniej przygotować. Po tej dyskusji uchwalono nagłość wniosku posła Madeja. W dalszym ciągu dyskusji poseł Liberman domagał się zwołania sejmowej komisji dla spraw zagranicznych i podnosił, że ludność pragnie pokoju. Poseł Stanisław Grabski wskazał w dyskusji na to, że trzeba wyczekać na powrót ministra Patka. Prezydent Skulski oświadczył, że dopóki minister Patek bawi zagranicą, nie może on składać przed Izłą żadnych oświadczeń, w sprawie wojny i pokoju. Może tylko uspokoić interpelantów, że nie jeszcze nie jest przesądzone. Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że wśród ludności polskiej panuje nastrój pokojowy, to jednak rząd nie uczyni żadnego kroku, któryby nie był wzięty pod należytą rozwagę na podstawie danych źródłowych.

Z Polski i ze świata.

ZATONIĘCIE STATKU PASAŻERSKIEGO »AFRYKA«. Okręt »Afryka« opuścił zeszłego tygodnia Bordeaux w kierunku Afryki zachodniej. Na pełnym morzu wybuchła nagle gwałtowna burza, która uniemożliwiała żeglugę i zalewała okręt olbrzymimi falami, wskutek czego okręt musiał zmienić kierunek jazdy. Walce przeciw rozpętanym żywiołom statek wreszcie uległ. Na spodzie okrętu pokazała się woda, która zalała maszyny i zgasiła światła na całym statku. Wtedy wysłano radiotelegramy na wszystkie strony z rozpaczliwym: Ratujcie nas! Na wezwanie

ruszył okręt Ceylon, który był w drodze do Afryki. Tymczasem sytuacja »Afryki« się pogorszyła. Jedna z maszyn doznała uszkodzenia, a straszliwe kołysanie okrętu zniszczyło obie śruby. »Ceylon« się wprawdzie zbliżył, ale nie mógł z powodu miotania okrętami zabrać pasażerów »Afryki« na swój pokład i tylko z daleka w nocy towarzyszył nieszczęśliwemu statkowi. Okręty uradziły płynąć ku brzegom Francji. Około trzeciej rano natknęła się na skały koło Oleron i rozdarła sobie spód. Masy wody wtargnęły do wnętrza statku, na którym zapanował sądny dzień. W najstraszniejszej panice i wśród zupełnych ciemności podróżni zaczęli wskakiwać na łeb na szyję w przepaście morskie. Kapitan kazał spuścić łodzie ratunkowe, które z powodu burzy oddaliły się szybko od statku. W ten sposób zginęła większa część załogi i podróżnych, których było około 500. Zaledwie parę łodzi podwodnych z kilkunastu podróżnymi przybiło do brzegu. Takiej katastrofy od czasu zatonięcia »Lusitanii« nie pamiętają.

Polacy na Syberii.

Z Syberii nadeszła bolesna wiadomość: część polskich wojskowych oddziałów, złożonych z dawnych jeńców polskiej narodowości, rzuconych przez Rosyan na daleką północ, dostała się do niewoli bolszewickiej. Polacy-żołnierze strzegł linii kolejowej transsyberyjskiej, nie biorąc czynnego udziału w walkach pomiędzy bolszewikami a wojskiem admirała Kołczaka. Inne wycinki kolejowe powierzono Czechom. W chwili katastrofy Kołczaka, którego wojsko zostało rozбите przez bolszewików i przeciwko któremu wybuchło powstanie na tyłach, polskie oddziały nie otrzymały należytych instrukcji, czy też nie zdążyły się cofnąć w porę i zostały zaskoczone przez krasnogwardyjów. Pewną rolę odegrała także wygórowana lojalność naszych rodaków, którzy do ostatniego momentu nie chcieli opuścić posterunków im powierzonych. Zgoła inaczej postąpili Czesi, którzy na pierwszą wiadomość o niepowodzeniach Kołczaka zagrodzili mu drogę, zatrzymali pociąg, wiozący go wraz z całym sztabem i chcieli wydać bolszewikom pojmanych Rosyan w zamian za wolny przejazd do Europy. Misje koalicyjne i wojska japońskie przeszkodziły wykonaniu tego planu, ale los Kołczaka i jego towarzyszy nie jest dokładnie znany. Według jednej wersji zginął on w jakiejś katastrofie kolejowej, może rozmyślnie spowodowanej, według innej przedostał się na granicę dońską i tam oczekuje dalszych wypadków.

Młody ogrodnik

znajdzie zajęcie w prywatnym ogrodzie na wyci przy zakładzie fabrycznym. Oferty z podaniem żądanej płacy pod »S. K.« do administracji piśma.

Poszukuję zdolnych

murarzy i cieśli

do stałej roboty w Cieszynie i okolicy za dobrą płacą. I. KUBESZ, przedsiębiorstwo budowlane w Cieszynie.

Repertuar Teatru śląskiego.

27. stycznia w Trzyńcu: »Damy i huzary«.
28. stycznia w Skoczowie: »Damy i huzary«.
29. stycznia w Cieszynie: »Damy i huzary«.
1. lutego w Ustroniu: »Damy i huzary«.
2. lutego w Jaworzu: »Damy i huzary«.
4. lutego w Trzyńcu: »Nie damy ziemi«.

Sukna

na ubrania męskie, kostyummy, płaszcze damskie oraz wszystkie podszewki tanio do nabycia u firmy ANDRZEJ WAŁACH, ulica Zamkowa 8 w Cieszynie u mostu Olzy. Duży skład towarów bławatnych. Dobra i solidna obsługa!

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, wtorek, 27. stycznia 1920.

Nr. 21.

Bolszewickie zapędy.

Rosya nie może się otrząść z bolszewizmu. Upadło powstanie na południu i północy. Cofnął się Denikin. Kołczak rozbity. Czemuż to się stało? Czyżby idee bolszewickie zaważyły już umysłami większości narodu rosyjskiego? Czyżby Rosya czuła się szczęśliwą pod nowymi rządami? Ani jedno, ani drugie. Dusza rosyjska jest chora i nienawykła do swobody, nie może się przeto zdobyć na siłę, na otrząśnięcie z siebie czerwonego jarzma, jak to uczyniły zdrowsze moralnie i kochające swobodę Węgry. Naród rosyjski z nadto jest jeszcze niewolniczy, zadługo wzwyczajną się do ulegania knutowi, więc nie może zdobyć się na wyzwolenie z pod tego knuta. Rozumieją to dobrze bolszewicy i knutem rządzą. Knutem krwawszym, niż był carski.

Ale bolszewicy rozumieją jeszcze i co innego. Wiedzą oni dobrze, że bolszewizm prędzej czy później wygaśnie, jeżeli ograniczy się do jednego tylko kraju. Zniszczy tam bowiem wszystko jak szarańcza, spali jak ogień, pożre jak zgnilizna i albo skończyć się musi, albo przetrwać dalej na nowy żer. Tego więc nowego żerowiska on szuka.

Początkowo całą siłą napierał na zachód — wdzierał się do Polski, owaładnął chwilowo Węgrami, silne placówki zdobył sobie w Czechach i Niemczech, pojedynczych zwolenników zyskiwał we Francji i Ameryce. Wszystko to jednak były tylko iskry tu i ówdzie rzucone, które ogólnym pożarem nie groziły tak długo, jak długo między zachodem a centrum ruchu bolszewickiego stała ogniotrwała zaporą, wystawiona z bagietów żołnierza polskiego. Tę zaporę przeto próbował bolszewizm złamać, wysyłając przeciwko niej coraz to nowe pułki »krasnej gwardyi« i próbując agitacją od tyłu rozluźnić ją. Nie udało się. Śląd więc panowie z Petersburga notę pokojową do Polski, obiecując narazie zrezygnować z ambicji zawładnięcia zachodem, a zwinąć swe i ręce chciwe wyciągają w drugą stronę, ku Chinom, ku Persyi, ku Indyjom.

Zachód Europy, t. zn. głównie Anglia, przełąkł się tego zamiaru. Dotąd lekceważono sobie bolszewików, boć przecież zagrażał on bezpośrednio tylko Polsce i spodziewano się, że z tym narodem rycerskim będzie miał on tyle kłopotu, iż nawet w razie zwycięstwa, sił mu braknie do dalszego pochodu. Nazwano Polskę drutem kolczastym, z poza którego Anglia próbowała już nawet handlować z bolszewicką Rosją. Z chwilą jednak, kiedy bolszewicy przetrzucili się na wschód, drutu kolczastego brakło, a interesy zachodu — Anglii przedewszystkiem — zostały bezpośrednio zagrożone. Pędzą więc okręty wojenne pełną parą w stronę Dardaneli, jadą wojska angielskie na Kaukaz, na granicę indyjską, by napór czerwonej szarańczy wstrzymać.

Ten strach Anglików o swoje indyjskie kolonie, o to, by się bolszewizm ku wybrzeżom południowym nie dostał, ma dla nas wielkie znaczenie. Odciąży się przez tę wojnę angielsko-bolszewicką nasz front wschodni, a wpływy nasze u państw ententy wzmocnią się — Anglia we własnym interesie sił wszystkich dołożyć będzie musiała, by w nas mieć silnego i pewnego sprzymierzeńca.

F. B.

Zwycięskie walki na froncie poleskim.

Warszawa. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 23. b. m.:

Front litewsko-białoruski: Na wschód od Dźwińska, złamawszy opór przeciwnika na linii jeziora Jeszczow i Bagda, oddziały nasze osiągnęły linię rzeki Sarjanki. Zmęczony wczorajszymi bezskutecznymi atakami w rejonie Połockim nieprzyjaciół wykazywał małą aktywność. Zwłaszcza jego ataki w rejonie Karpenicz oddziały nasze odparły z łatwością. Podnieść należy męstwo i hart wojsk naszych na odcinku poleskim, które, nie bacząc na przeważające siły nieprzyjacielskie, nie ustąpiły w ciężkich walkach ani krok ze swoich pozycji. W ciągłych brawurowych kontratakach wzięły one w tym o-

kresie do 200 jeńców, 11 karabinów maszynowych, dużo materiału wojennego i zadały nieprzyjacielowi bardzo ciężkie straty.

Front wołyński: Nasz podjazd ułański, wysłany na wschód Nowogrodu Wołyńskiego, rozbił znaczniejszy oddział bolszewicki pod wsią Kurne, a zaatakowawszy następnie wieś Pułaszynówkę, wzięł jeńców i powrócił na swoje stanowisko.

Rewindykacja ziem polskich na zachodzie: W dniu wczorajszym wojska nasze zajęły Chełmno, Koronowo, Mroczeń, Wyżysk i Wysoko.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: *Kuliński*, pułkownik sztabu general.

Grudziądz, Więcborg i Sępólno w rękach polskich.

Warszawa. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 24. b. m.:

Front litewsko-białoruski: Bohaterskie wojska łotewskie w ataku na Rzeżyce wzięły około 1000 jeńców, 2 działa, samochód pancerny, tabor kolejowy, oraz dalszą zdobycz wojenną, która jeszcze nie została przeliczoną. Obecnie zajmują one linię Stygłowo-Akulińska-Antycze. Na północ od rzeki Dźwiny patroli nasze mają tylko słaby kontakt z cofającym się nieprzyjacielem. Na południe od Połocka w rejonie Pauli zasze oddziały wywiadowcze rozbiły znaczniejszy skombinowany oddział bolszewicki

i wzięły jeńców. Zresztą na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński. Utarczki patroli. We walkach na wschód od Perga wzięliśmy kilkaset jeńców i karabin maszynowy.

Rewindykacje ziem polskich na zachodzie. Wśród entuzjazmu ludności wkroczyły wojska nasze w dniu wczorajszym do Grudziądza. Prócz tego zajęliśmy Więcborg i Sępólno.

Drugi zastępca szefa sztabu generalnego:

Miałkowski, pułkownik.

Zarząd Gdańskiem.

Paryż. Polski minister spraw zagranicznych p. Patek konferował w towarzystwie posła polskiego w Londynie Sapięhy, tamże z Lloydem Georgem a następnie w towarzystwie posła polskiego w Paryżu Zamoyskiego, z Marcillym, Nitim i Scialoją. Wynikiem tych rokowań było, że administracja wolnego miasta Gdańska będzie wykonywana prowizorycznie przez sir Reginalda Towera, jako przedstawiciela wielkich mocarstw. Sir Reginald Tower przybędzie do Gdańska z początkiem lutego, po rozlokowaniu tam 3 batalionów angielskich i 1 francuskiego. Równocześnie przybędzie polski komisarz generalny dr. Maciej Biesiadecki, z którym sir Reginald Tower wypracuje podstawy przyszłej konwencji między Polską a Gdańskiem. Po zawarciu tej konwencji odjedzie sir Tower do Paryża, prawdopodobnie w przeciągu czterech miesięcy. Równocześnie odbywać się będą prace nad konstytucją wolnego miasta Gdańska, która stanie się prawomocną dopiero z chwilą zawarcia konwencji polsko-gdańskiej. Pp. Tower i Biesiadecki obradują w Paryżu nad zarządzeniami przejściowymi.

Rozruchy głodowe na Morawach.

Z Ołomuńca donoszą: Sytuacja aprowizacyjna w Ołomuńcu poważna, grozi widmo strejku generalnego. W Zabrzegu niepokój ludności wzrasta, przechodząc w burzliwe demonstracje

uliczne. Rozbito sklepy i pobito ich właścicieli. W Szumperku sytuacja groźna. Brak środków żywności powodem poważnych wykroczeń ludności.

Hołd województwa pomorskiego.

Toruń. Wojewoda pomorski dr. Łaszewski, obejmując urządowanie, wysłał do marszałka Trąpczyńskiego w imieniu swoim i całej ludności depeszę z prośbą, by marszałek zechciał w chwili objęcia stolicy województwa pomorskiego przez władzę cywilną przyjąć dla Sejmu ustawodawczego wyrazy hołdu. Z utęsknieniem — powiedziano w depeszy — oczekujemy dnia, w którym przedstawiciele ziemi naszej z pierwszych wyborów do Sejmu staną pod Twoją łaską, by współpracować dla dobra ojczyzny.

Do Naczelnika Państwa wysłał dr. Łaszewski następującą depeszę: Z radością i podniosłem przejęci uczuciem w chwili, kiedy Najjaśniejsza

Rzeczpospolita bierze w posiadanie prastarą ziemię Pomorską, składam imieniem swoim i całej ludności pomorskiej Panu Naczelnikowi Państwa wyrazy czci, przywiązania i hołdu.

Do prezydenta ministrów Skulskiego. W imieniu swoim i urzędników województwa obejmując stolicę Województwa Pomorskiego, składam na ręce Pana Prezydenta ministrów zapewnienie, że będziemy ściśle i z całym oddaniem swoje obowiązki wobec Zjednoczonej Ojczyzny spełniać i że zawsze i wszędzie współpracować będziemy nad rozbudową i utwierdzeniem Państwa.

Bolszewicy nad morzem Czarnem.

Moskwa. Bolszewicy komunikują, że Odessa została okrażona przez powstańców, którzy lada chwila zajmą miasto.

Bukareszt. Okręty koalicyjne ukazały się w pobliżu morza Czarnego. Koalicyja zapowiada,

że okrętami bronić będzie Odessy. Bolszewicy nie będą mogli utrzymać się w Odessie, gdyż brak im zupełnie okrętów: wszelka kontrakcja z ich strony jest przeto wykluczona.

Spadek niemieckiej marki.

Warszawa. Giełda warszawska notuje w dalszym ciągu spadek marki niemieckiej. Dalszy też spadek jest nieunikniony wobec spodziewanego przyływu tych marek z nowych, odzyskanych

obszarów. Finansowe instytucje poznańskie płacą na razie tylko 140 marek polskich za 100 niemieckich. Ogólnie liczą się z tem, że kurs ten się wyrówna.

Poczta wiedeńska w płomieniach.

Wiedeń, 25. stycznia. Dziś wybuchł na głównej poczcie pożar. Dwa piętra stanęły w pło-

mieniach. Udało się pożar ugasić. Wiele aktów spłonęło.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Kasia, siostra rozbójnika.

Powieść ludowa.

(Dokończenie.)

(18)

Ludwik miał śliczną żonkę. Wszyscy się w Kamienicy zachwycali tą hożą kobietką. Nikt nie znał jej przeszłości, ani bliższych stosunków jej rodziny, bo też to hańdowni nie było tych telegrafów lebo tej poczty, żeby się ludzie zaraz mogli dowiedzieć, co się kaj stało w dziesiątej dziedzi.

Kasia była zapobiegliwa, gospodarna, przepadała za Ludwikiem, a jego starych rodziców prawie że na rękach nosiła. Nigdy też starzy Chlebkowie dawniej ani nie marzyli, żeby im kiedyś synowa tak dogadzała na wymowie i każdą chwilę im osładzać się starała. Otaczała ich wielką czcią i miłością, że się jej stary Chlebek nachwalić nie mógł w gospodzie przed sąsiadami. Chodził se jeno z długą fajką po zagrodzie, miał się dobrze, twarz odmłodniona zakwitała zdrowym rumieńcem, a kiedy o synowej mówił, tak zwykle rozpoczynał:

— Drugi taki synowej to byście sąsiedzi ani w południe z latarnią nie naszli. — A potem był niewyczerpany w wyliczaniu jej dobrych przymiotów. — Żyję se jak w niebie na wymowie. Synowa z Ludwikiem ruszyć się niczego nie daje, prawie człowiek co z tą fajką jaką taką okracze mo. Moja staro zaś wiecznie wygrzewo sie z matką Kasi pod stodołą na słońcu i boją się se libeznie od rana do wieczora. A nikiiedy, to se tela cosik do ucha szepczą, dyć baji miarkuję, o co chodzi, bo oto obiedwie były w mieście jakisikej kramów nakupić, a jak przyszły, to hönem to do szranku schowały. Wszycko sie mi zdo, że

to były te koszulki i czopeczki z bandliczkami do chrztu. Jak zwykle już tam taki stare kumotry. A baji se som raduje, bo człowiek se bee miol z kim zabawić i popieścić. A to wszycko nagroda Pónboczka, że człowiek miol kiesikej serce i sumienie.

I duzo nie brakowało, aby nie wyfuloł, jakie to kiedyś serce i sumienie miał względem synowej.

— Stary mo recht — gadali sąsiedzi. — Dyby se Ludwik wziął Szindlerową, wygrowszaby ze starymi tak, jako wygrowsz z matką swoigo chłopca. Psiokreć jedna!

Kasia nie zapomiała też nigdy o nieszczęśliwym bracie. Od czasu do czasu wyjechała z Ludwikiem w swe rodzinne strony ku Cieszynu, zwiedzając grób nieszczęśliwego. Kiedy raz tak stała smętna nad mogiłą, zaszeleściło coś za nią. Obejrawszy się, ujrzała wysoką panią w czarnym ubraniu, z bladą, wymizerowaną twarzą i niewymownie smutnym wyrazem w rozgorączkowanych oczach. Pani spojrziała zmieszana na ładną wieśniaczkę, a potem się wstrząsała, usta kurczowo zacisnęła, jakby z ogromnego wzruszenia wewnętrznego.

— Tyś pewnie siostrą tego tam — rzekła po chwili, wskazując ręką na mogiłę.

— A tak, paniczko, to mój brat tam leży.

— Poznałam zaraz po twych rysach, żeś jego siostrą — wypowiedziała rzewnym tonem, a jej oczy utkwily z wyrazem serdecznego zachwytu w czerstwej twarzy Kasi. Zupełnie tak wyglądał Rudolf, kiedy miał iść do Wiednia do szkół.

— A to oni isto są cerą imościnki ze zomku, kaj kiesikej Rudolf bywoł za swe.

— Tak, droga. Jestem z tego zamku.

A potem rozmówily się o przeszłości Rudolfa, o jego smutnym życiu, a Irenie to wciąż spadały krople łez z oczu, kiedy to z taką czułością mówiła o zmarłym. Wypytywała się też Kasi, jak

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt, 25. stycznia. Urzędowo donoszą: Zwyciężają wszędzie stronnictwa chrześcijańsko-narodowe. Dotąd wybrano 20 posłów jednogłośnie, z tego 11 chrześcijańsko-narodowych, 7 z partii ludowej, 1 chrześcijańsko-społeczny, 1 bezpartyjny.

Anglicy na Helgolandzie.

London, 25. stycznia. Biuro Reutera donosi: Oficerowie angielscy międzynarodowej komisji morskiej odwiedzili wyspę Helgoland. Ludność przyjęła ich serdecznie i prosiła o przyłączenie wyspy do Anglii. Pod władzą niemiecką mieszkańcy nie chcą pozostawać, bo dość od niej już wycierpieli, zwłaszcza w czasie wojny, kiedy to wysiedlono 22 tysięcy mieszkańców, a mieszkania ich obrabowano.

Z kraju „klidu a pořadku“.

Korupcyja w Ołomuńcu. Ołomuńska policja otrzymała — jak donosi »Pozor« — doniesienie, że w cukrowni firmy May w Rejczynie znajduje się cały wagon materii na ubrania. Rewizya wykazała prawdziwość doniesienia, właściciel firmy oświadczył w śledztwie, że o wagonie nic nie wie, później jednak wyszło na jaw, że materje wysłała praska spółka esportowo-importowa »Czecho-Slavie«, która w liście poufnym prosiła dyrekcję cukrowni, aby wagon materii przesłała wraz z transportem cukru do Belgradu.

Niestychnany wypadek. Pod powyższym tytułem podnosi praska »Reforma« niedbalstwo i brak poczucia odpowiedzialności u urzędników czeskich. Mianowicie, gdy wykryto fałszerstwa stempli na banknotach tysiąckoronowych, wydało ministeryum pouczenie, w jaki sposób podrabiane banknoty można poznać. Dyrektor głównego banku w Pradze »zapomniał« przesłać to pouczenie do filii banku państwowego, a skutek był taki, że w jednej tylko filii w Chebie stwierdzono fałszywych banknotów za kwotę 22 miliony koron. Stwierdzono to jednak za późno, wskutek czego nie można już wyszukać właścicieli. Bank noty te przemycono z Niemiec.

się jej powodzi, a jej twarz rozpromieniła się, kiedy Kasia poczęła z zachwytem o swem szczęśliwym życiu mówić.

Potem się Irena zwierzyła ze wszystkiego. Kasia dowiedziała się, iż rozwiodła się z ojcem, który na wiare żyje z inną w Cieszynie, że matka jej ze zgryzoty przed rokiem zmarła, ojciec, stary dziedzic, bardzo na zdrowiu podupał, a ona sama czuje w piersi zarodek śmierci, które wkrótce jej nędzne życie stoczy i wyhawia oł tych krzyżów, jakie Bóg na nią nałożył.

Jakoś w roku po owem spotkaniu się na cmentarzu zmarła Irena na suchoty. Jej dawna matka, którą ja aż do ostatniej chwili pielęgnowała, odwiedziła Kasię w Kamienicy, wręczając jej szkatułkę matki po zmarłej Irenie. Kiedy Kasia szkatułkę otworzyła, ujrzała na jej dnie list, obwinieły drutem, złotym łańcuszkiem z medalikiem, na którym odbity był wizerunek Rudolfa w mundurze studenckim. List, pisany do niej, brzmiał następująco:

Droga Kasiu! Przyjmij w spadku po mnie medalik z obrazem Rudolfa. Medalik ten ukrywałam aż do ostatniej godziny mego życia. Ile razy ciężar życia mnie przygniatał, chwytalam w ukryciu medalik w drżące ręce, wpatrywałam się łzawemi oczyma w te łube, piękny rysy twego brata, krzycząc se widokiem jego wizerunku. Kochałam go z wsze, moja dusza lgnęła do niego, nawet wtedy, kiedy szedł na manowce. Nieszczęsny los rozwiódł nas, obydwóch skrzywdził nas świat, duma i przesąd ludzki. A teraz, wybierając się w tę samą drogę wieczną, jaką on już poszedł, posyłam ci do przechowania tę drogą pamiątkę po nim. Ne zapomnij o jego mogile, a kiedykolwiek będziesz się za jego duszę modliła, dołącz też i jeden Ojczenasz za mnie. Z Bogiem! do widzenia na tamtym świecie!

Niesłychana agitacja czeska przeciw plebiscytowi.

Jak już wczoraj donosiliśmy, pojawiła się w „B. Z. am Mittag” notatka o wybuchu dżumy w Cieszyńsku, datowana z Morawskiej Ostrawy. Podejrzenia nasze, że w sensacji tej maczają swe palce Czesi, sprawdzili się. Otrzymaliśmy dzisiaj „Prager Tagblatt”, pismo żydowskie, stojące zupełnie na usługach Czechów, w którym znajdujemy następującą notatkę: »Dżuma. Jak się dowiadujemy, właściwym powodem zamknięcia ruchu osobowego na kolei koszycko-bogumińskiej nie jest brak węgla, lecz niebezpieczeństwo dżumy. Na tamtejszym terenie zachorowało już 29 osób na dżumę, z tego 5 już umarło. Na podróż pozwala się tylko w pilnych wypadkach na podstawie oględzin lekarskich.« Jeżeli ta notatka jest już sensacją, to szczytem ohydnej sensacji jest depesza »Venkova«, datowana z Morawskiej Ostrawy. Depesza ta brzmi: Mór w Cieszyńsku. Linia demarkacyjna zagrożona. Ogólny stan chorych pogorszył się. Prezydium Polskiej Rady Narodowej w Cieszynie jest zdziśiatkowane. Posłowie Londzin, Reger, Brzuska zachorowali. Ludzie padają na ulicy. Urząd podatkowy

zamknięty. Śmiertelność wzrasta.« Wy tłumaczenie tych sensacji znajdujemy w tym samym numerze »Venkova« w korespondencji z dwuzłotowym tytułem »Przed plebiscytem«. »Venkov« donosząc o transportach wojsk alianckich, które mają obsadzić Cieszyńskie, podnosi, że na wynik plebiscytu należy oczekiwać w połowie czerwca. Zaraz jednak dodaje: Ale inna obecnie zachodzi kwestya i to bardzo ważna — czy plebiscyt w Cieszyńsku i na Słowaczczyźnie nie będzie ponownie przesunięty na nieoznaczony czas: z powodu chorób zakaźnych, które objęły całą Galicyę, przeszły także już tu i ówdzie na nasz teren. Czem bliżej do plebiscytu, tem bardziej się go Czesi obawiają. gdyż inaczej nie można sobie wytłumaczyć tatarskich wiadomości prasy czeskiej. Dodać jeszcze musimy, że posłowie ks. Londzin i Reger tudzież ks. prof. Brzuska i wszyscy cieszą się jak najlepszym zdrowiem. Korespondent »Venkova« chyba sam upadł na głowę, donosząc, że w Cieszynie lub wogóle na Śląsku Polskim ludzie padają na ulicach.

wał rolę. Kiedy wywodom Koźdoń odpowiadał no szemranem, to pp. Eliaz i Olbrych kazali nam Ślązakom zierać »pinkle« i wynosić się do Krakowa, — gdyż oni jedynie mają prawo dalej u nas się rozwalać i tuczyć. Ażeby jakoś usmierzyć niezadowolenie obecnych, rozdawał Koźdoń i Eliaz obecnym cygara i papierosy za darmo. Pomiędzy innymi obraził Koźdoń na czci i honorze prezydenta dra Michejdy o czechofilstwie, »udowadniając« to tem, iż był wybrany wspólnymi głosami do parlamentu. Widzimy z tego, że »szubrawiec« Koźdoń nie cofa się przed oczernianiem ludzi nieobecnych, byleby cel osiągnąć. Z uznaniem należy podnieść wzorowe zachowanie się p. Bijoka z Grodziszcz, którego Koźdoń zmuszał do obejmowania roli przewodniczącego tego judaszowskiego zebrania, ale daremnie, choć gospodźki Stokłosa, u którego się zebranie odbyło, jest własnym jego zięciem. Jego sumiennosc odbijała się tem jaskrawiej wobec niektórych pieczeniarczy, którzy chciwie brali cygara i papierosy z judaszowych rąk. Mimo wszystko jesteśmy z tego zgromadzenia w gruncie rzeczy bardzo zadowoleni, bo już po zebraniu pokazało się, że wielu niepewnych ostatecznie przejrzało na oczy i rozpoznali drapieźnych wilków w owczej skórce.

Naoczny świadek.

Z Cieszyna i okolicy.

OD REDAKCYI. Zaznaczamy, iż korespondencyj bez p o d p i s ó w umieszczać nie będziemy. Również czysto osobistych zaczepek, wpływających zazwyczaj z nienawiści lub chęci dokużenia drugiemu uwzględniać nie możemy. Jeżeli są gdzie nadużycia, n. p. w urzędach aprowizacyjnych, należy odnieść się do wyższej władzy, a gdyby taka interwencya nie skutkowała, napisać do gazety, lecz bez złośliwych docinków i obraźliwych podejrzywań. Tylko fakta rzeczywiste i wypadki szkodzące ogółowi, które zasługują na publiczne napiętnowanie, będą na łamach naszego pisma umieszczane.

KU UCZCZENIU ROCZNICY najazdu czeskiego i powstania styczniowego odegrało Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w niedzielę, dnia 25. b. m. obraz dramatyczny w 4 aktach na tle dziejów 1863. roku p. t. »W górę serca«. Dobór sztuki był trafny, gra znakomita, nic też dziwnego, że licznie zebrana publiczność rżęsiłymi oklaskami podziękowała młodym aktorom za miły wieczór. Wychodziło się z przedstawienia ze sercem naprawdę podniesionem i nastrojenem patryotycznie. Podczas przerw przygrywała orkiestra.

OCHOTNICZE TOWARZYSTWO RATUNKOWE w CIESZYŃSKU urządza dnia 1. lutego b. r. w sali hotelu pod Jeleniem wieczorek. Wieczorek ten ma wyłącznie na celu pomnożenie funduszu powyższego towarzystwa, ponieważ olbrzymich kosztów jego nie można było pokryć ze skromnych dochodów, wpływających do kasy tytułem transportowania chorych i zapomóg. W szczególności pochłaniają wydatki utrzymania samochodu dla chorych ogromne sumy. Ponieważ działalność towarzystwa ratunkowego rozciąga się na wszystkie warstwy ludności, ponieważ przychodzi ono wszystkim z pomocą w razie nieszczęśliwego wypadku, jako też wszystkim potrzebującym pomocy bez względu na narodowość i wyznanie, bez względu na stan i rangę, bogatemu i ubogiemu, przeto jest obowiązkiem wszystkich mieszkańców Cieszyna i okolicy temu towarzystwu także pod każdym względem przyjąć z pomocą. Celem przygotowania powyższego wieczorku utworzył się już komitet pań, który urządzi loteryę, jako też sprzedaż likierów i papierosów w celu przysporzenia czystego zysku. Obecnie zwracamy się do ludności miasta i okolicy z gorącym apelem o przyjsie Towarzystwu ratunkowemu z pomocą przez odpowiednie podarunki na loteryę. Każdy nadający się do użytku przedmiot będzie wdzięcznie przyjęty. Przedmioty te należy składać na stacyi ratunkowej, lub też zawiadomić pisemnie, gdzie można takowe odebrać.

POLITYCZNA DŻUMA. (Komunikat Rządu krajowego w Cieszynie.) Praska »Narodni Politika« z d. 22. stycznia przyniosła wiadomość o panującej na Śląsku dżumie. Między innymi twierdzi, że ludzie padają na ulicy, śmiertelność się szalenie wzmacza, że Urząd podatkowy zamknięty, że z Prezydium Rady Narodowej zachorowali na dżumę ks. Londzin, poseł Reger i ks.

Pierwsze krzyże „Virtuti militari”.

Warszawa. W rocznicę powstania styczniowego odbyła się na Placu Saskim uroczystość wojskowa. Wokoło świątyni ustawiło się wojsko. Przed świątynią zebrał się gremialnie przedstawiciele wszystkich misyi wojskowych, ententy i delegacye oficerów pułków, ministrowie z prezydentem ministrów Skulskim na czele, posłowie Sejmu z marszałkiem Trąpczyńskim, władze miejskie, generalicya z gen. Hallerem i min. wojny Leśniewskim i inni. O godz. 10. min. 15 przybył Naczelnik państwa odkrytym powozem, otoczony drugim szwadronem ułanów amarantowych.

Po przejściu przed frontem wojsk udał się Naczelnik państwa do świątyni, gdzie oczekiwał na niego ks. biskup połowy Gall w otoczeniu duchowieństwa, oraz delegacya weteranów z roku 1863. Na piersi Naczelnika widniał krzyż »Virtuti militari« na niebieskiej wstędze, obwieszony czarnym rąbkiem. Kiedy Naczelnik zajął miejsce na przygotowanym dlań fotelu, w otoczeniu Msgr. Ratti'ego, oraz generałów: Leśniewskiego i Majewskiego, generalny adjutant, major Piskor, na metalowej tarczy podniósł 11 krzyży »Virtuti militari« do poświęcenia, której to ceremonii dokonał ks. biskup Gall. Krzyże są srebrne, po stronie frontowej widnieje napis »Virtuti militari«, na złotem tle biało emaliowany orzeł polski, całość otoczona jest wieńcem zielonym emaliowanym. Na odwrotnej stronie krzyża widnieje na srebrnej tarczy napis: »Honor i Ojczyzna — rok 1792«. Po poświęceniu krzyży ks. biskup Gall odprawił mszę połową, podczas której chóry śpiewały przy akompaniamencie muzyki. Wojsko dało trzykrotną salwę. Po nabożeństwie Naczelnik państwa, w otoczeniu generalicyi, przedstawicieli ententy, członków rządu, posłów i t. d. udał się przed świątynię. Tu oczekiwała Naczelnika tymczasowa kapituła krzyża »Virtuti militari«, do której przemówił Naczelnik krótko, nazywając członków kapituły najwaleczniejszymi z pomiędzy walecznych, poczem po kolei przypiął krzyż na piersiach członków kapituły. Pierwszemu przypiął krzyż Naczelnik państwa gen. Hallerowi. Następnie przeszedł Naczelnik ponownie przed frontem wojsk, poczem udał się na plac Saski przed gmach komendy miasta, gdzie odbyła się defilada. Pierwsi szli wychowankowie szkoły saperów, potem piechota spieszona straż graniczna i ułani. Pochód zamknęli amarantowi ułani. Odjeżdżającemu Naczelnikowi państwa niezwykle licznie zebrane tłumy publiczności zgotowały burzliwą owację.

Pamiętajcie o plebiscytcie!

Wybory gminne w Opawie.

Opawa, 25. stycznia. Przy wyborach gminnych wybrano: 8 niemiecko-narodowych, 11 narodowych socjalistów, 9 socjalistów, 5 chrześcijańsko-społecznych, 1 żyda, 6 czeskich mieszczan i 2 czeskich socjalistów.

Korespondencye.

Z GRODZISZCZA.

W niedzielę, dnia 18. b. m. napadł Koźdoń z szajką zgrai, składającej się z jemu podobnych opryszków i kreatur na naszą cichą i spokojną wioskę. Dla jego obrony osobistej ściągnięto żandarmerię z Cierlicka, która czuwała nad tem, aby przypadkowo nie zgotowano oszustowi losu, przeznaczonego zdracom. Widać, że nie bardzo czuł się bezpiecznym ten ptaszek w naszej okolicy. Po godz. 3. zajechał do gospody lizwoity czeskiego Stokłosa automobil ze sztabem politycznych opryszków, jak Obracajem z Drogomyśla, Sikorą z Ligotki Kameralnej, Maciejczkiem z Ustronia, Macurą, znanym defraudantem, dezertorem i złodziejem. Ładna klika! Ku swemu zdziwieniu zastał salę pustą. Ale dowiedział się, że właśnie odbywa się na ewangelickim cmentarzu pogrzeb s. p. Michalikowej i dlatego czekał na wracających z pogrzebu. Kiedy pogrzebownicy starym zwyczajem poszli po odbytych pogrzebie do gospody, Koźdoń postanowił wykorzystać sytuację i jał głosem rozpaczliwym lżyć na wszystko co polskie. Bajdurzył o tem, jaka to była, jakie to paskarstwo i lichwę uprawia się w Polsce — jaki to szczęśliwy kraj ta Czechosłowacya, płynący mlekiem i miodem, kraj dyscypliny (!) i porządku (!) i t. p. bzdurstwa. Takimi bredniami i wypocinami swej mózgowicy karmił słuchaczy, składających się coś z 15 agentów tajnych, agitatorów i przywódców z Trzanowic, Domasłowic, Gnojnika i Cierlicka. Ledwo kilku zbałamuconych warcholstwem Koźdoń był na zgromadzeniu z miejscowych obywateli. Do tych należeli: nauczyciel Kukucz, krawiec Kotajny, Łaciok, Mikuła, Lesotowa, Górniok, Olbrych, Buchtowie i inni. Był także właściciel dóbr, Pollach a z rozkazu jego i dworska służba, był też zarządca dóbr Eliaz, rodem z Czech. — Lepiejby ci panowie zrobili, gdyby nosa nie wtykali, gdzie nie potrzeba, bo mogą się jednego ślicznego poranku znaleźć w »złatej Pradze«, do czego z pewnością nie tęsknią. Dosyć naszej cierpliwości — dosyć mamy tych ptaszków, utuczonych naszą krwawicą. Niedługo, a zrobimy z tymi przywódcami porządek. Szczególna nienawiścią odnosili się do nas Obracaj z Drogomyśla, Sikora z Ligotki Kameralnej, dezertier Macura i niejaka Lasotowa, która w swej bezgranicznej głupocie wygadywała, że w Polsce nadzy chodzą i t. d. Zdaje się, że tu alkohol odgry-

Brzuska. Rząd krajowy w Cieszynie stwierdza, że te wiadomości są tendencyjnymi plotkami publicznymi, mającymi niewątpliwie na celu wstrzymanie wyjazdu Komisji plebiscytowej z Paryża i chęć udaremnienia przez to plebiscytu. Rząd krajowy stwierdza, że nie zdarzył się w całym Ks. Cieszyńskim ani jeden wypadek dżumy. Wymienieni powyżej politycy chorowali przez kilka dni na lekką influencję. Urząd podatkowy został na dzień zamknięty z powodu jednego wypadku ospy. Śmiertelność w Księstwie Cieszyńskim nie wzrosła się więcej, niż w inne lata o tej samej porze roku. Wszystkie tego rodzaju fakty są zatem tendencyjnymi wiadomościami i mającymi cel polityczny.

Z WIELKICH KOŃCZYC. W poniedziałek, dnia 26. b. m., jako w rocznicę zdradzieckiego napadu Czechów na naszą szczególnie okolicę, odprawiono w naszym kościełku żałobne nabożeństwo za spokój dusz ś. p. bohaterów poległych za wolność naszego kraju. Na tem miejscu przypominamy przedewszystkiem bohaterską śmierć majora i dowódcy pierwszej odsieczy polskiej na obszarze gmin Małych i Wielkich Kończyc ś. p. Cezarego Hallera, który polską ziemię śląską, jako jeden z pierwszych, swą krwią serdeczną zbroczył. Przy tej okoliczności przedstawmy sobie w myśli naszej te smutne obrazy owych ofiar, których nam tegoroczny kalendarz »Dziedzictwa« dostarczył. Te tak strasznie zmasakrowane trupy niechaj przypomną każdemu obywatelowi Śląska jego święty obowiązek przy nadchodzącym plebiscycie.

Z RUDNIKA. W myśl odezwy Komitetu krajowego pomocy dla dzieci Księstwa Cieszyńskiego urządzono w niedzielę, dnia 28. grudnia z. r., dla dzieci tutejszej szkoły Gwiazdkę, na którą rozweselone dzieci wraz z rodzicami licznie przybyły. Po przemówieniu, w którym szczególnie na to zwrócono uwagę, że nasza ojczyzna Polska i o dzieci się troszczy, i po odśpiewaniu kolend rozdzielono pomiędzy młodzież dostarczone bućki, materje na ubranie i na ten cel umyślnie zakupione łakocie. Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy i wzniesiono 3-krotny okrzyk: »Niech żyje Polska«. Urządzeniem Gwiazdki zajął się miejscowy komitet z obywatelami p. Matuszkiem i. 33 na czele, któremu w imieniu dziatwy za wszelkie zabiegi i za poniesioną fatywę Kierownictwo szkoły tą drogą serdeczne składa dzięki.

— W niedzielę, dnia 11. b. m. odbyło się Walne zebranie miejscowego Kółka rolniczego. Po przeczytaniu sprawozdania z działalności w roku ubiegłym i po przeprowadzonym wyborze nowego Zarządu postawiono wniosek, by natychmiast linię demarkacyjną zniesiono, gdyż Śląska granica to rzeka Ostrawica, który jednogłośnie przyjęto. Z powodu założenia Kółka w Wielkich Kończycach liczba ogólna członków zmalała; mimo to liczy Kółko w Rudniku dziś 24 członków. Przy tej sposobności zaznaczyć musimy, że Kółko nasze 16. maja b. r. obchodzić będzie pierwsze swe dziesięciolecie. Oby i w nastawającym drugim dziesięcioleciu mogło nasze Kółko dla rolnictwa błogą rozwinąć działalność, a to już pod rządami wolnej, zjednoczonej i niepodległej naszej ojczyzny, Polski.

— W ostatnich dniach pojawiła się w naszej miejscowości czarna ospa. Chorujących przewieziono do szpitala. Gość to straszny; wszelkie środki zapobiegawcze oraz szczepienie byłyby na miejscu.

Z TRZYŃCA. Ku uczczeniu pamięci bohaterów, poległych w obronie ziemi śląskiej przed Czechami odbyło się w piątek, dnia 23. b. m. żałobne nabożeństwo w obu kościołach, w którym wzięła udział młodzież szkolna z gronem nauczycielskim na czele.

— Z powodu braku węgla przerwano naukę w tutejszej szkole ludowej aż do polepszenia się sytuacji opałowej.

Biurowo plebiscytowe

Cieszyn, Hotel Centralny

I piętro, tel. nr. 12.

(naprzeciw dworca kolejowego).

Ostatnie telegramy.

Komunikat sztabu.

Warszawa. PAT. Komunikat sztabu generalnego.

Front litewsko-białoruski. Na odcinku polskim nasz mały oddział pod dowództwem kap. Zawadzkiego niezwykle śmiałym wypadem zaskoczył bolszewików we wsi Rencze, zgromadzonych tam w znacznej sile dla zaatakowania naszych pozycji. Wzięto 3 armaty z zaprzęgiem, 3 karabiny maszynowe, wiele amunicji, sprzętu telegraficznego i większą liczbę jeńców.

Front wołyński: Spokój.

Rewidenkacja ziem polskich na zachodzie: W myśl planu wojska miały w dniu wczorajszym odpoczynek. Zastępca szefa *Malczewski*, płk.

Wkroczenie do Grudziądza.

Grudziądz. PAT. Dnia 23. b. m. o godz. 12. w południe odszedł w kierunku północnym ostatni pociąg pancerny niemiecki. Od samego rana oddziały niemieckiego Grenzschtzu wymaszerowały z miasta, a na głównym placu przed pomnikiem cesarza Wilhelma zegnał ludność imieniem wojska jeden z generałów pruskich, nawołując ludność do wytrwania w Niemczyźnie. i nie poddawania się przygnębieniu. Dzieci i młodzież przybyły na to pożegnanie z portretem cesarza Wilhelma. Niesiono tablice z napisem: »Auf Wiedersehen in Graudenz«. W południe zjawił się pierwszy patrol polski. Podziw ogarnia, że w przeciągu 2 godzin, które pozostały między wycofaniem się wojska niemieckiego a przybyciem wojska polskiego zdołano miasto udekorować. O godz. 2. po południu. Pociąg pancerny polski »Wilk« tudzież pierwszy patrol polski na rogatce przy ulicy Radeńskiej powitali delegaci miasta i duchowieństwo z burmistrzem Włodkiem na czele. Oddział wojska przyjechał ku Nowemu Rynekowi przed pomnik cesarza Wilhelma, gdzie umieszczono tablicę: »Niech żyje wolna, niepodległa, zjednoczona Polska«. Tu zebrali się delegaci wszystkich towarzystw polskich z województwa pomorskiego. Miasto miało wygląd oświetlony. Domy i okna wystawowe były przystrojone. Gen. Pruszyńskiego muzyka powitała hymnem narodowym, imieniem ludności Grudziądza przemówił adw. Szyckowski, który zakończył okrzykiem na cześć wkraczających wojsk polskich i naczelnika państwa. Gen. Pruszyński, dziękując za serdeczne przyjęcie, oświadczył imieniem wojska i narodu, że Polska nigdy nie wyda Pomorza. W końcu odśpiewano Rotę Kołopnickiej. Ostatni wreszcie przemówił przybrany w szarfę ks. Dygier z Poznania, nawołując w podniosłych słowach do jedności. Po odegraniu marsza Sokoła odbyła się defilada wojsk polskich. W obu miejscowych kościołach urządzono nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Po kazaniach odśpiewano »Te Deum« i »Boże coś Polskę«. Wieczorem w hotelu wydało miasto obiad na cześć gen. Pruszyńskiego, w czasie którego wygłosili toasty starosta, burmistrz, gen. Pruszyński. Przed hotel przybył wielki pochód z lampionami. Gen. Pruszyńskiemu, który zjawił się na balkonie, urządzono burzliwą owację. Wieczorem w dawnej landraturze podejmował gości polskich starosta Odskowski.

Wkroczenie do Chełmna.

Chełmo. Wczoraj wkroczyły wśród niesłuchanego entuzjazmu ludności wojska polskie pod dowództwem gen. Pruszyńskiego. Całe miasto było bogato udekorowane. Delegacje wszystkich miejscowych towarzystw oczekiwały na rynku naszych wojsk. Gdy wojska stanęły na rynku, starosta powitał je gorącą przemową, podnosząc, że te same dzwony, które dzwoniły w tej chwili na cześć wojska polskiego, dzwoniły niegdyś królowi Janowi III. na odniesione zwycięstwo pod Wiedniem. Zakończył okrzykiem na cześć armii polskiej. W imieniu gen. Pruszyńskiego odpowiedział pułk. Januszajtis, że odrodzenie nasze zawdzięczamy sprawiedliwości Bożej i orężowi polskiemu. Uroczystość zakończono pochodem, a w kościołach odśpiewano »Te Deum«. Wieczorem miasto było rześcicie iluminowane. Radosny nastrój ludności ujawniał się wszędzie.

Rozbitki Denikina.

Warszawa, 26. stycznia. PAT. Pat. z Paryża. Z Bukaresztu donoszą, że rada ministrów uchwaliła ostateczne warunki, na podstawie których przyjmie się resztki pochodzące z armii Denikina, t. j. 20.000 żołnierzy oraz 40.000 uchodźców, uciekających z południowej Rosji przed bolszewikami. Uchodźcy narodowości polskiej będą przewiezieni do Polski, a inni będą umieszczeni w północnej Dobrudży i żywieni przez państwa sprzymierzone.

Jugosławia godzi się na warunki.

Bukareszt, dnia 25. b. m. PAT. Agencja »Dacia« donosi z Belgradu, że rząd jugosłowiański postanowił przyjąć ultimatum Rady Najwyższej w Paryżu w sprawie Rjeki i Adriatyku.

Bolszewicy niemieccy.

Kraków, d. 25. b. m. Radio PAT. z Nor-daich: Niezależni socjaliści zwołali na niedzielę 5 zgromadzeń celem omówienia konfiskaty dzienników socjalistycznych. Policja berlińska nie zezwoliła jednak na odbycie tych zgromadzeń.

Wydanie okrętów.

Kraków, 25. b. m. Radio PAT. z Lyonu. W porcie francuskim Cherbourg oczekują przybycia krążowników niemieckich: Regensburg, Graudenz, Strassburg, Koenigsberg i Illau, które mają być wydane Francji przed dniem 10. marca.

Tyfus w armii Kołczaka.

Radio PAT. z Moskwy. Cofająca się armia Kołczaka pozostawiła bardzo wielką liczbę żołnierzy chorych na tyfus. Żołnierze ci zarażają masowo mieszkańców miast i wsi. Na linii odwrotu armia Kołczaka choruje około 100.000 ludzi.



Repertuar Teatru śląskiego.

- 27. stycznia w Trzyńcu: »Damy i huzary«.
- 28. stycznia w Skoczowie: »Damy i huzary«.
- 29. stycznia w Cieszynie: »Damy i huzary«.
- 1. lutego w Ustroniu: »Damy i huzary«.
- 2. lutego w Jaworzu: »Damy i huzary«.
- 4. lutego w Trzyńcu: »Nie damy ziemi«.



Sukna

na ubrania męskie, kostiumy, płaszcze damskie oraz wszystkie podszewki tanio do nabycia u firmie ANDRZEJ WAŁACH, ulica Zamkowa 4 w Cieszynie u mostu Olzy. Duży skład towarów bławatnych. Dobra i solidna obsługa!



W każdej rodzinie powinien być

KALENDARZ „DZIEDZICTWA“

na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfita treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmarłości.

⊗ Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. ⊗

Do nabycia w »Dziedzictwie«, w drukarni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.



GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

<p>Cena z przesyłką pocztową: całorocznie 72 K półrocznie 36 „ kwartalnie 18 „ miesięcznie 6 „</p>	<p>Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Wszystkie listy, korespondencje i czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.</p>	<p>Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkunastowym umieszczeniu taniej.</p>
---	--	---

Rocznik 73.

W Cieszynie, czwartek, 29. stycznia 1920.

Nr. 23.

Ataki na Kościół.

Powieściopisarz Władysław Reymont, powróciwszy z kilkutygodniowej, czy kilkumiesięcznej podróży za Oceanem, zamieścił w *«Gazecie Warszawskiej»* artykuł, w którym zarzuca hierarchii kościelnej w Ameryce lekceważenie praw i potrzeb naszych rodaków. Zarzuty swoje skierowuje nie tylko przeciwko biskupom amerykańskim, lecz i przeciwko Rzymowi. Ataki te podchwyciła skwapliwie prasa socjalistyczna, rozciągając je już nie tylko na »hierarchię«, ale na cały kler polski. Nagonka dobrze zorganizowana. Rozpoczęły ją najpierw wielkie ogary, jak *«Robotnik warszawski»* i *«Naprzód»* krakowski, a w ślad za nimi puściły się i małe pieski, pomiędzy nimi ostanio i *«Robotnik śląski»*. O co chodzi i jak się sprawa przedstawia w świetle prawdy?

P. Reymont obracał się w Ameryce głównie wśród zwolenników t. zw. polsko-katolickiego, albo niezależnego Kościoła. Jest to grupka zbuntowanych wiernych i garść wykolejonych kapłanów, którzy od szeregu lat próżno starają się o pozyskanie szerszych mas, agitując namiętnie przeciwko biskupom amerykańskim i przeciwko Rzymowi. Zarzuca się władzy kościelnej, iż za mało uwzględniła prawa i potrzeby Polaków, że nie obsadzono biskupstw Polakami, a duchowieństwo nasze i wiernych oddano pod władzę biskupów »iryskich« (irlandzkich), którzy w wielu wypadkach wydają rozporządzenia, krzywdzące nasze potrzeby narodowe. Zarzut po części tylko słuszny. (Władze kościelne tłumaczą się tem, iż Polacy nie mieszczą w zwartej masie, lecz są porozrzućani pomiędzy innymi narodowościami.) Ale choćby i tak było, jak głoszą »niezależni«, a za nimi p. Reymont i socjaliści, to to przecież jeszcze nie powód do schyzmy, do twierdzenia, iż jedyną radą przeciwko temu jest odłączenie się od Rzymu, a założenie »polskiego Kościoła katolickiego«. Jeżeli nam się krzywdza dzieje, to przedłożyć trzeba Stolicy Apostolskiej nie gazetarskie ujadania, ale dowody rzeczowe i za pośrednictwem kompetentnych czynników żądać uczynienia zadość naszym słusznym postulatami. Kto zaraz doradza wystąpienie z Kościoła, ten daje tem najlenszy dowód, iż nie o wiarę mu chodzi, nie o dobro dusz, boć przecież »droga, prawda i żywot« jeno w Kościele Chrystusowym. Choćbyśmy nawet mieli w sprawach polityki i administracji kościelnej w pewnych wypadkach z tym czy owym biskupem, legatem, a nawet kuryą rzymską wejść w zatarg, to w sprawach wiary i jedności Kościoła nam w żadne spory wejść nie wolno. To są dwie rzeczy zasadniczo odmienne i każdy, chcący uchodzić za uświadomionego katolika, ba nawet każdy myślący człowiek, sprawę z tego jasno sobie zdawać musi.

Posądza się Watykan, że prowadził w przeszłości i prowadzi obecnie politykę nam wroga. Przyznaję, iż niektóre kroki dyplomacji watykańskiej mogły być niemile. Ale z jednej strony trzeba pamiętać, iż Stolica Apostolska musi prowadzić politykę wszechświatową, a nie specjalnie naszą polską, z drugiej znowu strony musimy zważyć, czy w każdym takim wypadku nie było naszej winy, czyśmy zawsze na czas i odpowiednio Rzym informowali. Mogły być błędy w polityce watykańskiej względem nas, nie było jednak nigdy złej woli i wrogiego dla nas stanowiska. Wszyscy papieże byli nam przyjaźni, choć może nie u wszystkich ta przyjaźń objawiała się w tak serdeczny sposób, jak u Piusa IX.

Nowa klęska bolszewików.

Warszawa, 27. stycznia. Komunikat sztabu jener. z dnia 26. b. m.

Front litewsko-białoruski: Po zebraniu się rozbitych przez nas oddziałów i wprowadzeniu do akcji nowych pułków, bolszewicy starali się stawić rozpaczliwy opór na linii Pontaki, Szurówka, Pugieniszki. Nie bacząc jednak na wszystkie ich usiłowania, wojska nasze i zaprzyjaźnione oddziały lotewskie opór ten złamały, osiągając linię Bryszewkę, Gołyszewo, Lucyn, Sekataryanka. Wszystkie ataki bolszewickie na liniach Połocka odparły nasze oddziały. W ostrych wywiadach na

północ od Dźwiny i wschód od Berezyny wzięliśmy kilkadziesiąt jeńców i materiały telefoniczne. Uprzedzając koncentrację bolszewików, oddziały wielkopolskie dokonały śmiałego wypadu na wschód od Bobrujska, rozbijając pod wsią Bortniki mocniejsze oddziały nieprzyjacielskie. Bolszewicy w popłochu cofnęli się szosą na Rokaczów.

Front wołyński: Ożywiła działalność wywiadówca.

Drugi zast. szefa sztabu jener.: *Malczewski, p.*

Na Podolu i Wołyniu.

Warszawa. Posunięcie się wojsk polskich na ziemiach Podola i Wołynia pociągnęło już za sobą organizację zarządu cywilnego polskiego na tych ziemiach. Nastąpiły już mianowania wojewody podolskiego i wołyńskiego. Siedzibą województwa podolskiego jest Kamieniec Podolski, wołyńskiego Łuck. Tymczasowi starostowie na poszczególne okręgi zostali już również mianowani i wysłani na miejsce. Obwód starokonstantynowski wciela się do województwa podolskiego.

Na front litewsko-białoruski dysponowany został naczelny lekarz do zwalczania tyfusu. Na okręg wołyński mianowanie nadzwyczajnego ko-

misarza do walki z tyfusem dopiero nastąpi. Koszta do zwalczania epidemii ma ponosić ludność miejscowa. Skarb polski zalicza je tymczasowo z zastrzeżeniem późniejszego ściągnięcia.

Prócz tego ma nastąpić organizacja rolno-Planowane jest ześrodkowanie wszystkich miejscowych kooperatyw w syndykacie rolniczym w Płoskirowie, który prowadzić ma całą aprowizację.

Organizacja sądownictwa. w szczególności sądów okręgowych w Kamieńcu i Łucku jest w toku. Sąd w Łucku ma być wyraźnie polski. Dla sądu w Kamieńcu językiem urzędowym będzie polski, ruski i rosyjski.

Szczególnie co do obecnego Ojca św. Benedykta XV., to nie możemy czuć żadnych żalów. Zarzucają mu niektórzy niezręczny zwrot stylistyczny w jego nocie pokojowej, gdzie wspomniano o Polsce w paru tylko słowach, niedość silnie i w związku z mniejszymi narodami, ale zapominają ci panowie, a raczej nie znają wszystkich jego not, przemówień i listów, ogłoszonych w ciągu wojny, gdzie o Polsce tyle, tak jasno i tak gorąco mówiono. Wspomnę tylko o jednym, o tem, że Ojciec św. pragnął większej Polski, niż niektórzy z oburzających się na Niego patriotów polskich. Oto n. p. na posłuchaniu, danem eksministrowi francuskiemu Denys Cochin, w czerwcu 1918 r., oświadczył papież, iż jeszcze w lipcu 1917 r. wysłał list, w którym jest mowa o konieczności *przywrócenia dawnego państwa polskiego*. A zaraz w początkach wojny, chcąc zaznaczyć jedność narodu polskiego, wysłał listy do całego narodu na ręce arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego (1. lutego 1915 r.), biskupa krakowskiego (9. kwietnia 1915), arcybiskupa warszawskiego (8. marca 1916 r.) Albo taki czyn niezwykły i wspaniały, jak zarządzenie na 21. listopada 1915 r. modłów za Polskę i ofiar we wszystkich kościołach świata całego, czyż nie świadczy o miłującym nas sercu?

Panowie socjaliści w swoich szkalowaniach miotają się na cały kler polski, zarzucając mu brak patriotyzmu. Dziwnie ten zarzut brzmi w ustach socjalistów i chciałoby się go zhyć tylko drwiącym uśmiechem, ale jest zbyt ciężkim, by nie odpowiedzieć nań choć kilku słowy. Trudno tu rozwodzić się długo i szeroko, ale wystarczy parę jeno zapytań postawić. Czy panowie socjaliści znają na tyle historii polskiej, by wiedzieli,

ilu biskupów za patriotyzm polski poszło na wygnanie, ilu kapłanów cierpiało na Sybirze i w więzieniach pruskich? Czy panowie socjaliści orientują się na tyle w stosunkach na całym obszarze ziem polskich, by zrozumieć, kto uratował Poznańskie dla polskość, kto strzegł kresów wschodnich? Nie przeczę, że jak wszędzie, tak i pośród duchowieństwa były jednostki, które nie miały zrozumienia dla spraw narodowych, w pewnych dzielnicach może tych jednostek było nawet więcej, ale kler polski, jako całość, może z podniesionem czołem przed narodem stanąć, kiedy go o zasługi zapytają.

Co za cel mają te wszystkie ataki na Rzym, biskupów i duchowieństwo? Jest klucz do rozwiązania tej zagadki. Równocześnie z listem p. Reymonta i z artykułami pism socjalistycznych pojawiły się w tych pismach ogłoszenia, iż amerykańscy delegaci »polsko-katolickiego« Kościoła poszukują księży, kleryków i młodzieńców do pracy w tym Kościele. Nie udało się propaganda w Ameryce, szuka się więc naiwnych w »starym kraju«. P. Reymont może działa w dobrej wierze, choć błędzi, ale socjaliści — to gracze szczerwani, im o »polsko-katolicki« Kościół tyle chodzi, co i o rzymsko-katolicki — najszcześliwszymi by się czuli, gdyby żadnego nie było — im chodzi o co innego: wiedzą, że każda gałąź odpadła od Kościoła katolickiego, prędzej czy później zmarnieje pod względem religijnym, starają się więc o to, by tych gałęzi jak najwięcej odpadło. Prózne jednak zabiegi, wieksi rzucali się już na skałę Piotrową, niż delegaci »polsko-katolickiego« Kościoła, niż p. Reymont i panowie socjaliści, ale Polska okazała się *semper fidelis* — zawsze wierna!

F. B.

Naczelnik Państwa w Wilnie.

Wilno, 27. stycznia. W niedzielę odbyło się w katedrze wileńskiej uroczyste nabożeństwo, odprawione przez nuncjusza msgr. Rattiego. Na nabożeństwie obecni byli: Naczelnik państwa, dowódca frontu litewsko-białoruskiego ze sztabem, przedstawiciele władz cywilnych, instytucyj miejskich i społecznych. Po nabożeństwie naczelnik

dokonał rewii na placu Katedralnym. Licznie zgromadzona publiczność witała entuzjastycznie naczelnego wodza. O godz. 1. po południu odbyło się w pałacu biskupim śniadanie na cześć nuncjusza papieskiego. Dzienniki wileńskie zamieściły atrykuły powitalne na cześć naczelnika państwa i nuncjusza papieskiego.

Polska a Ukraina.

W «Gazecie Warszawskiej» czytamy: «Dowiedujemy się, że między naczelnikiem państwa a ukraińskim atamanem Petlurą, za wiedzą i zgodą podobno przedstawicieli ententy, bez wiedzy jednak dotąd ogółu polskiego, stanął doniosły układ, mogący mieć dla nas bardzo poważne skutki. Podstawą układu jest uznanie przez Polskę niepodległości Ukrainy i czynna pomoc w jej urzeczywistnieniu. Najoryginalniejszym zaś punktem tego układu jest, że ataman Petlura doszedł do przekonania, że wśród Ukraińców niema ży-

wiołów, zdolnych do zorganizowania mu państwa, które ma zdobyć nowa armia, tworzona przezeń na terytorium, pozostającym pod osłoną bagnietów polskich. Wobec tego misję tworzenia państwa ukraińskiego powierza on Polsce, która weźmie je w administrację na lat 25. Na razie zamierzone jest utworzenie dwóch województw, wołyńskiego i podolskiego pod zwierzchniem kierownictwem komisarza ziem południowo-wschodnich.

Czyn polskich kolejarzy.

Bydgoszcz. Dzięki zręczności i przezorności kolejarzy polskich, zatrudnionych w Bydgoszczy, zdołano uratować dla Polski setki wagonów towarowych i przeszło 30 lokomotyw. Kolejarze nasi czynili, co było w ich mocy, aby wa-

gony, przeznaczone do Niemiec, sprowadzić na boczne tory; gdy zaś w ostatniej chwili Niemcy chcieli je wywieść — oparto się temu zbrojnie przy pomocy oddziałów zorganizowanych na prędcę wśród Polaków.

Oddanie broni w Bydgoszczy.

Bydgoszcz. Wedle rozporządzenia władz wojskowych polskich rozpoczęło się wydawanie broni, przechowywanej przez ludność, przyczem okazało się, że bardzo wielu Polaków miało w o-

grodach i na polach zakopane karabiny, a nawet kartaczożnice. Broń tę skupywano systematycznie lub też przemycano z koszar niemieckich.

Ofiara.

(Obrazek z Gór. Śląska.)

Jednym z przedmiotów codziennego użytku, najmniej estetyczne robiących wrażenie, to fajka, zwyczajna górnicza fajka, jaką każdy prawdziwy górnik nosi w cholewie, albo w wierzchniej kieszeni na piersiach.

Lud nasz w Wielkopolsce ze szczególniejszą odrazą odnosi się do fajki i dla niej kolonistów niemieckich obelżywie nazywa «cybuchami», podobnie jak w Małopolsce żydów.

Inaczej na Śląsku. Tu kultura cybuchów jest dawna, jak dawnym jest panowanie niemieckie. Ciężka praca w podziemiach, w powietrzu duszonym, zarażonym pyłem węgla i wyziewami potu ludzkiego, zachęca do zastosowania zasady: klin klinem.

Gazy trujące i zarazki, wdychane w kopalni, mieszają się na znośniejszą dla nosa atmosferę, gdy je zaprawić fajczanym dymem, a górnik wtenczas na całą tę biedę zaledwie splunie sobie. Wiadomo bowiem, że kto pali, ten pluje. Cała gromada chłopów, gdy zejdzie się w «przodku», fajka poczyna pykać i wędruje z ust do ust.

Śmiertelnej obrazie kamrata dopuściłby się, kto by chciał fajką wzgardzić, a chcąc największą radość sprawić górnikowi i niby braterstwo z nim zawrzeć, to poprosz, aby ci z fajki pozwolił zadyknąć.

Razu pewnego, w dżdżysty dzień grudniowy, pod wieczór, wstąpiłem do górnika, aby odwiedzić dzielnego rodaka, co Polskę kocha ognistnie. Opowiadamy sobie różności o tym trudzie naszym, o zdobyczach, o nowych sposobach działania. Wielce go zajęła szczególniejsza sprawa rozpoczynającego się na Śląsku wychowania narodowego i wstrzemięźliwości.

Siecha w mig pojął doniosłość sprawy, a ponieważ nigdy pijakiem nie był, tylko tyle, że w kompanii nie odmawiał też czasem «jednego», to też nie trwało długo, a po namyśle wyciągnął pra-

wicę na znak uroczystego zobowiązania wstrzemięnia się od wszelkich napojów alkoholicznych na całe życie.

Było to walne zwycięstwo, bo Siecha w okolicy ma rozległe znajomości i przykładem swoim wiele zdziałać może. Zadoleni wzajemnie, rozmawiany tedy dalej o pijaństwie.

Siecha słucha uważnie, a sam mało mówi. Milczkiem wychylił się do przyległej kuchni, a po chwili, ubijając sobie tabakę, podchodzi z podniesioną w jednej ręce fajką i powiada:

— Wszystkiego wyrzeknę się dla Polski, ale tej oto pocieszycielki — pokazując fajkę — nigdy w życiu! I zakręcając się w miejscu na pięcie, zapatrzony w podniesioną przed siebie fajkę, jak do najmilszej kochanki przemawia: Fajecko ty moja, a iz cię nie opuszcę aż do śmierci!

— Ano dobrze — mówię. — Nie chciałem tak od razu wiele żądać, ale ponieważ sam naprowadzasz rozmowę na fajkę, to i o szkodliwości tego brzydkiego nałogu nie zawadzi wspomnieć.

I nuż dowodzić, jak wielką krzywdą dla zdrowia, zwłaszcza dla piersiowo osłabionych jest fajka. Jak wstrętny jest zaduch, o czym zresztą każdy górnik wie doskonale, bo nie poważyłby się wniknąć do porządniejszego domu obcego; że, chcąc obcować z ludźmi przyzwoitymi, konieczne trzeba się zrzec tego nałogu, że to rozrzutność dla człowieka biednego wydawać tyle na rzeczy zbyteczne i wiele innych przykładów i powodów. Wszystko napróżno.

Jak groch o ścianę odbijały się słowa moje o twar-le serce górnika, a całą jego odpowiedzią były powtarzające się słowa ze śmiechem i wpatrywaniem się w przedmiot swego uwielbienia:

— Fajecko ty moja, tyś milsa niz zona!

— Słuchaj, Karolu — powiadam nareszcie.

— Wybaż, już naprzód proszę, jeśli bym cię miał dotknąć nieopatrznie słowem, bo ubliżyć ci nie chciałybym za nic w świecie. Nie rozumiem tej twojej miłości do fajki. Wiem, że jesteś Polakiem dzisiaj, jak niewielu, a przecież fajka i cybuch, to obyczaj szwabski i naturze prawdziwego Polaka się sprzeciwia. Bo czyliś ty widział kiedyś kołowiek, by największych naszych ludzi: Ko-

Uchwała o marce wchodzi w życie.

Warszawa. PAT. Dzisiejszy «Monitor Polski» ogłasza ustawę w przedmiocie ustanowienia marki polskiej prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze Republiki.

Art. 1. Marka polska jest prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze Republiki.

Art. 2. W tych dzielnicach Republiki, w których dotychczas prawnym środkiem płatniczym była korona austriacko-węgierska, wszelkie wypłaty dotąd należne w koronach mogą być dokonywane w koronach, bądź w markach polskich w stosunku 70 mk. polskich za 100 koron.

Art. 3. Wszelkie zobowiązania płatnicze w koronach austriacko-węgierskich mogą być uiszczane w markach polskich według stosunku w art. 2. wskazanego.

Art. 4. Zawieranie umów, sprzeciwiających się przepisom, zawartym w art. 2. i 3., jako też żądanie przy wypłatach, należnych w markach polskich innego kursu przerachowania lub odmówienia przyjęcia zapłaty w markach polskich, jest zakazane.

Art. 5. Winni wykroczenia lub usiłowania wykroczenia przeciwko zakazowi w art. 4. niniejszej ustawy, podlegają karze aresztu od 1 roku i grzywnie do miliona marek polskich. Nadto umowy, zawarte wbrew temu zakazowi, są nieważne. Do ściągania wykroczeń powołane są Sądy powiatowe, względnie sądy pokoju.

Art. 6. Wykonanie ustawy porucza się ministrowi skarbu.

Podpisano: Trampczyński, prezydent ministrów L. Skulski, minister skarbu W. Grabski.

(Ustawa ta nie obowiązuje jednak Śląska Cieszyńskiego, gdyż Rada Narodowa nie powzięła jeszcze pod tym względem konkretnych decyzji. Przyp. Red.)

Kurs korony.

Z Zurychu donoszą: Za korony wiedeńskie płać tu 2 i pół centima. Za czeskie płacono 8 centimów, obecnie kurs ich spadł do 7 cent.

Ściuszke, Mickiewicza, Słowackiego, Sobieskiego ktoś z fajką w zębach malował? Natomiast Fryców bez fajki na obrazie ani byś nie rozeznał.

Tem się też tłumaczy, że Ślązak, póki był zgermanizowany, miał fajkę za godło, a nawet dziś jeszcze, gdy w kalendarzu Maryańskim zobaczysz obrazek rodziny śląskiej, to spotkasz tam gburę i górnika naszego, siedzącego w izbie z czapką na głowie i z cybuchem w zębach, choć święte obrazy ze ścian na to patrzą. Bo takim istotnie przedstawia się typ zniemczonego Ślązaka, przechrztę, co zatracił obyczaj przodków, a przyjął modę obca, nie naszą.

Lecz zapowiadam, a ty nie tylko uwierzysz, ale i rozumem pojdziesz, że razem z niemieczyzną i obyczaj niemiecki fajki zaginie na Śląsku, a już wkrótce przestaną malować naszych polskich Ślązaków z czajką w izbie i z fajką w gębie.

Nie rzekł ani słowa.

Wychylił głowę do drugiej izby, skąd żona i dzieci się przysłuchiwały i woła:

— Matko! jeżeliś nie kazała iść po tabakę do sklepu, to daj temu spokój, bo ja już nie będę palił.

— Ani byś nie plótł takich rzeczy — odrzekła Siechowa. — I tak ci nie wierzę. Bo ileś to razy już sobie obiecywał, a zawsze znów wracał do twej miłośnicy. Prędeż mi tutaj, na dłoni, włosy urosną, niż ty się obejdiesz bez fajki.

Nie rzekł ni słowa.

Przyniósł ćwiartkę papieru, pisał coś długo, zamysłony i nitką wraz z fajką zawiesił na ścianie, na wielkim obrazie Kościuszki. Niech sobie wisi i niech wszyscy czytają:

»Wszystko, co miałem najmilszego, oddaję w ofierze Kościuszcze. Od dnia dzisiejszego zobowiązuję się już nigdy nie palić przez całe życie. Karol Siecha.«

W jednej chwili, zaklęty imieniem Kościuszki, zdecydował się Siecha wyrzec na całe życie fajki, która mu była milsza niż żona — i postanowienia swego dotrzymał, a na wszystkie namowy, by do fajki powrócił, ma jedną odpowiedź: Gdzie widziałeś portret Kościuszki z fajką? Ch im.

Nowe gwałty czeskie.

Cieszyn, 28. stycznia. Dzisiaj w nocy dokonali Czesi licznych aresztowań w Karwinie, Stonawie i Olbrachcicach. Aresztowano i wywieziono ks. Krzystka, proboszcza, Adamika, kier. szkoły ze Stonawy, Edwarda Sembola, górnika z Karwiny, wł. kina Guziura z Karwiny, delegata

robotników z szybu »Jana« w Karwinie Łukasza i burmistrza z Olbrachcic p. Cichego. W sprawie tej wniesiono do misji alianckiej zażalenie z zagrożeniem odwetu, o ile aresztowani nie zostaną natychmiast uwolnieni.

Wolne miasto Gdańsk.

Korespondent paryskiego dziennika »Echo de Paris« donosi 21. b. m. z Zurychu co następuje: 25. stycznia rozpocznie swą działalność komisja międzysojusznicza, która ma objąć w posiadanie wolne miasto Gdańsk wraz z całym jego terytorialnym obszarem. W skład tej komisji wejdzie 5 członków, z których 3 zamianują mocarstwa sprzymierzone, po 1 zaś Polska i Niemcy. Niemcy opuszczą Gdańsk 4. lutego, poczem wojska angielskie zajmą miasto. Najwyższą władzę sprawować będzie Sir Reginald Tower w charakterze tymczasowego komisarza koalicji. Stały komisarz osiadzie w Gdańsku, dopiero po ostatecznym uregulowaniu spraw wolnego miasta. Należy tu podnieść fakt, że wszystkie niemieckie instytucje — działające dotychczas w Gdańsku — mają prawo pozostać w mieście i w dalszym ciągu prowadzić swoje interesy. Marka polska, która w zeszłym tygodniu przedstawiała w Gdańsku wartość 37 fenigów niemieckich, podniosła się ostatnimi dniami bardzo znacznie, bo o 50 proc. Wczoraj notowano markę polską po kursie 75 fenigów niemieckich. Rada miejska wolnego miasta Gdańska przystąpiła do wyboru prezydium. Wszyscy Niemcy odnieśli przytem klęskę, gdyż wybrano na prezesa p. Keruta, męża zaufania kół umiarkowanych. Pomimo opozycji niemieckich narodowców wybrano Polaka Kowalskiego, redaktora Gazety Gdańskiej, jako członka prezydium rady miejskiej. Ruch okrętowy w porcie gdańskim bardzo się dobrze zapowiada. Na kotwicy stoi parowiec »Kościuszko« a wkrótce ma przybyć 6 innych polskich statków z Ameryki. Chodzi tu o następujące okręty: »Wisła«, o pojemności 5000 ton, »Gdańsk« o pojemności 10.500 ton, »Poznań« 8000 ton, »Kraków« 8000 ton, »Warszawa« 8000 ton i »Pułaski« 7000 ton.

Podróż Focha do Warszawy.

Warszawa, 27. stycznia. Jedna z gazet tutejszych podała wiadomość, że marszałek Foch przyjeżdża do Polski. Z urzędowej strony temu zaprzeczono. Obecnie znowu warszawski korespondent londyńskiego dziennika »Morningpost« przesłał swojemu piśmie następującą depeszę:

»Marszałek Foch wbrew zaprzeczeniu przybędzie do Polski. Wiadomość o zamierzonej podróży Focha do Warszawy potwierdzają tutejsi dyplomaci ententy. Podróż marszałka Focha ma na celu przygotować polską armię do obrony przed zapowiedzianą wielką ofensywą bolszewicką na wiośń. Marszałek Foch obejmie komendę jako generalissimus nad armiami alianckimi na wschodzie, w skład których wchodzi i armia polska. Jak długo marsz. Foch w Polsce zabawi, niewiadomo.«

Bolszewicy wobec robotników.

Tel. Komp. donosi z Kopenhagi, że bolszewicy znieśli pięciodniowy tydzień pracy i 6 godzinny dzień pracy, a w zamian zaprowadzili 12-godzinny dzień pracy z 7 dniami pracy w tygodniu.

Ospa po stronie czeskiej.

Czeskie biuro prasowe podaje stan mnożących się wypadków tyfusu na Śląsku, objętym najazdem czeskim, oraz statystykę epidemii ospy. W powiecie frysztańskim po tamtej stronie linii demarkacyjnej skonstatowano do 20. stycznia 894 wypadków ospy. Następnie jeszcze 116 nowych wypadków. W powiecie cieszyńskim, w części objętej czeską inwazyją, 26 wypadków ospy. W powiecie frydeckim naliczono 80 chorych na ospę a oprócz tego 14 nowych wypadków.

Z kraju „klidu a porządku“.

SYMPATYJE BOLSZEWICKIE W CZECHACH. Wychodząca w Pradze rosyjska narodowa gazeta »Slavianskaja Zarja« pisze między innymi w nr. 51. z 16. I. pod tytułem: »Bolszewizm nadchodzi«. ... Wystarczy spojrzeć na praską socjalistyczną prasę, by się przekonać, do jakiego stopnia zwycięstwa bolszewików podnoszą ducha i poddają decyzję skrajnym socjalistom czeskim. »Pravo Lidu« uważa n. p., iż należy zacząć natychmiast pertraktacje z Rosją socjalistyczno-bolszewicką i żyć z nią w jak najlepszej przyjaźni. Nie mówimy już o drobnych socjalistycznych organach, które uważają, iż bolszewicy są ich jedynym i pewnym sojusznikiem. Charakterystyczne jest, że nawet »Česke Slovo«, organ czeskich socjalistów narodowych pisze o bolszewikach na Ukrainie, że oni dali ludowi największą wolność i są jedyną partią, która może przywrócić porządek i spokój w kraju, tak długo męczonym przez wojnę i nieporządkami wewnętrznymi.

DRUGA DŻUMA CZESKA. Nie przebiegający w najpodlejszych środkach, wychodzący w Orłowej tygodnik czeski »Obrana Slezska« zamieszcza następującą notatkę: »Wylaży sztydło z worka. Stwierdzono, że do strejku terrorystycznym dołączają się 90% byłych polskich legionistów. Nie pozwólcie się oszukiwać i wysłajcie ich tam, dokąd należą. Byli nieprzyjaciółni naszej republiki i są nimi dotychczas. Komentarze do tej drugiej dżumy czeskiej są chybia zbyteczne.

STREJKI W CZECHACH. »Delnický Deník« donosi, że od poniedziałku ubiegłego tygodnia trwa nieprzerwanie strejk górników w powiatowo-morawskim i wierce węglowym. O zakończenie strejków nikt nie stara. Huty szlache w Dubnianach i Kryjowie stoją z powodu braku węgla. Hutom tym grozi niebezpieczeństwo wygaśnięcia pieców. W Zabrzegu wybuchł strejk 20. b. m. a to z powodu głodu i drożyzny. Robotnicy urządzili demonstracje i uspokoił się dopiero po przybyciu wojska z Szumperku. »Pravo Lidu« donosi znowu o strejku 3500 robotników rolnych w dolinach b. cesarza austriackiego w Czechach. Jako łamistwiejków użyto wojska, przeciw czemu pismo to bistro występuje. »Duch Časni« donosi, że po koprzywnickiej fabryce wagonów, która wskutek braku węgla stanęła, pozbawiając pracy 3.000 robotników, stanęły z tego samego powodu fabryki hutów i skóry w Trzebiczy, zatrudniające około 3.000 robotników.

INTELEGENCJA WOJSK CZESKICH. »Völkerbund« donosi o następującym wysołem wydarzeniu: Pewien pułk artylerii czeskiej, stacyonowanej na Słowacyzynie, nie miał nafty. Wszelkie próby o przydział pozostawały bez skutku. Wówczas przypomniał sobie jakiś dowcipny intendant, że przecież republika czeska posiada specjalne ministerium oświaty. Pisze więc podanie do tego ministerium o przydział nafty. W odpowiedzi nie otrzymał żadnej, chociaż ministerium »oświaty« powinno mu było mózgownicę »oświecić«.

Czesi nie wypłacają pożyczek wojennych.

Praga, 27. stycznia. Czesko-słowackie biuro donosi: W ministerium skarbu przygotowuje się projekt, mocą którego pożyczki wojenne, będące w rękach ludzi prywatnych lub towarzystw zarobkowych, uzna się za niewypłacalne. Postanowiono to uczynić dlatego, że suma tych pożyczek jest olbrzymia, wynosi bowiem 5,7 miliarda koron. Językiem państwowym — czeski.

Z posiedzenia Rady Narodowej.

Na wtorkowym posiedzeniu R. N. pod przewodnictwem pos. Regera, ks. prof. Brzuską referuje sprawy polityczne i zdaje sprawozdanie z działalności prezydium w ubiegłym tygodniu.

Co do spraw politycznych to o terminie dokładnym przyjazdu komisji plebiscytowej jeszcze nie wiadomo. Prawdopodobnie przyjedzie ona grupami i to już w najbliższych dniach. Przedstawiciele Rządu i Rady Narodowej powitają komisję w Boguminie jako na granicy Śląska, a ludność polska powita ją po przybyciu do Cieszyna. — W sprawie kłamstw czeskich o rzekomej dżumie w Cieszyńskim telegrafowano do Paryża, prostując te fałszy.

W ubiegłym tygodniu utworzono w Bielsku ekspozyturę urzędu wywozu i przywozu; przyjeżdża na etat krajowy szkołę handlową Macierzy szkolnej od 1. lutego b. r.; postanowiono emerytom, wdowom i sierotom na zachód od linii demarkacyjnej wypłacać pensje w pieniądzach stemplowanych; do komisji alianckiej wniesiono protest w sprawie zasuspendowania przez Czechów nauczyciela Kokotka; uchwalono funkcjonariuszom niższych klas komory podnieść płacę o jedną rangę; urzędników skarbowych posunąć do rang wyższych; koncesję na Bank śląski dano pp. Domagalskiemu, Dobrowolskiemu i Stankowi. — Wszystkie te postanowienia Rady Narodowa przyjęła do potwierdzającej wiadomości.

W dyskusji wysunięto i uchwalono wnioski: 1.-Prezydium na następnym posiedzeniu pełnej Rady wystąpi z konkretną propozycją w sprawie zniesienia ceny węgla dla klas najuboższych; 2. Prezydium wezwie Rząd krajowy do ustanowienia cen maksymalnych na piwo i wódkę.

Na wniosek Prezydium uchwalono następujące subwencje: na urządzenie kursu języka polskiego w szkole ludowej w Cieszynie 1000 K; na rozpoczęcie regulacji Tyrki w Trzyńcu 2500 K; Macierzy szkolnej w Cieszynie sumę potrzebną na pokrycie deficytu na rok 1919 od 1. stycznia 1920 udzielać Macierzy szkolnej subwencję w wysokości wydatków personalnych; Towarzystwu ludoznawczemu w Cieszynie 400.000 marek (które się podniesie do miliona marek) na wybudowanie budynku dla pomieszczenia zbiorów muzeum Czytelni ludowej i biblioteki Kraszewskiego; Spółce drenarskiej w Grojcu drugą ratę subwencji w wysokości 1108 K 30 h; dyrekcji skarbu, Dyrekcji kolei i Urzędowi wymiaru należności na urządzenie biur 63.450 K; na utrzymanie szkół uzupełniających przemysłowych 40.000 K; Powiatowemu Urzędowi gospodarczemu we Frysztańcu dodatkowy kredyt na zakupno towarów w wysokości 300.000 K; Rządowi krajowemu w Cieszynie na regulację Wisły w Zabrzegu 620.000 K; Kongregacyi Sióstr szkolnych w Strumieniu na pokrycie wydatków, połączonych z utrzymaniem 5-klasowej szkoły ludowej żeńskiej z językiem wykładowym polskim 11.000 K; szkołom Sióstr szkolnych w Bielsku kredyt krajowy 20.000 K i kredyt państwowy 10.000 K; Zarządowi ewangelickiego seminarium nauczycielskiego w Bielsku 18.000 K na pokrycie deficytu za rok 1919., na rok 1920. zaś kredyt krajowy 10.000 K i kredyt państwowy 20.000 K; upoważniono nadto Komisję szkolną do wyasygnowania zaległych ryczałtów na potrzeby kancelaryjne i na czynsz Rad szkolnych powiatowych za rok 1918, oraz do odpowiedniego podwyższenia tych wydatków za rok 1919 i 1920.

Z Cieszyna i okolicy.

Urząd Opieki nad inwalidami wojennymi w Cieszynie rozpoczął rejestrację inwalidów małorolnych i bezrolnych. Celem przeprowadzenia dokładnego wykazu winni niezwłocznie się zgłosić do urzędu: 1. Inwalidzi bezrolni a posiadający kwalifikacje do pracy na roli a reflektujący na przydział gruntów przez rząd polski przy reformie rolnej. 2. Inwalidzi, nie posiadający własnych gospodarstw rolnych a posiadający fizyczną zdolność do gospodarowania.

CO ICH RAZI. Dnia 6. b. m. odbyło się w zborze protestanckim w Cieszynie instalacja dwóch pastorów: Kulisza i Wrzecionki. Aktu instalacji dokonał generalny superintendent z Warszawy J. Bursche, który — jak donoszą pisma,

poświęcone sprawom ludu ewangelickiego — rozpoczął swe przemówienie słowy: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« Strasznie się to »organowi Towarzystwa ewangelików śląskich, »Nowemu Czasowi«, nie podoba. Pisze bowiem w nrze 4. z dnia 24. b. m.: »Rażące było pozdrowienie zboru przez ks. superintendenta gen.: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! a każdy i z jego zwolenników chętnie przyzna, że stare pozdrowienie apostołskie było tu więcej na miejscu swem. Czujemy to piękne pozdrowienie a każdy z nas ewangelików chętnie też należyta odpowiedź na to pozdrowienie daje, ale trzeba nie zapominać, że ono między nami zgoła wyłącznie przez katolicki kościół bywa używane, a było niemało tych kobiet, które, słysząc to pozdrowienie a widząc księdza katolickiego, siedzącego przed ołtarzem, pytały się w następnych dniach z trwogą, czy to kościół nasz oddano katolikom?« — Poraziło — zdaje się — to pozdrowienie superintendenta mózgownice niektórych członków towarzystwa ewangelików śląskich, bo jak »Nowy Czas« w nrze 3. z dnia 18. b. m. na naczelnym miejscu donosi, towarzystwo to urządziło na znak protestu przeciw tej »zbrodni« superintendenta dnia 1. lutego »pod wołem« wieczorek familijny, w którego program wchodzi: »gra orkiestry, deklamacje, wykład z obrazami świetlnymi, deklamacje i śpiewy humorystyczne i tańce«. W świętym oburzeniu woła »Nowy Czas«: »Przychodźcie wszyscy bez różnicy stanu ze wsi i z miast, aby wspólnie zdać (!?) świadectwo, że staroewangelicka wiara jeszcze nie wymarła, że odtąd nigdy więcej żaden z kaznodziei nie śmie się odważyć przy najświętszym ołtarzu przywitać zborowników: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« — Czytając te słowa, dziwić się trzeba, lecz nie wiedzieć czemu, czy bezdennej głupocie, czy też fanatyzmowi sekciarskiemu. Piękne jest pozdrowienie »Niech będzie pochwalony J. Chr.!!« — my dodajemy, jest nawet apostołskie, n. p. Gal. 1, 5.; II. Tym. 4, 18.; Żyd. 13, 21. i Apok. 5, 12. i t. d. — lecz ponieważ go Kościół katolicki używa, przeto jest nie tylko dla wielu kobiet, ale dla całego »towarzystwa ewangelików śląskich« rażące. Więc trzeba zmyć ten »rażący« przestępek warszawskiego superintendenta, który wywołał trwogę u wielu kobiet, że kościół protestancki już oddano katolikom, i obraził cały zbor nowoczesowców nabożeństwem pokutnym przy szklance, w karczmie, przy muzyce i tańcach »pod wołem«. Będzie to iście wołowy obchód — życzymy mu najlepszego powodzenia. Skoczne dźwięki orkiestry i tany rozprószy trwogę kobiet i wygładzą przerażone miny wiarusów staroewangelickich. Zapewnie uczestnicy owego wieczorku familijnego, gromadzący się »pod wołem« »celem dalszego podniesienia duszy« pod wpływem gry gulaszbandy, przekąsek i napojów, a szczególnie wesołych piasów, »nabędą sił i otuchy do dalszej działalności«, by zdać świadectwo, że staroewangelicka wiara jeszcze nie wymarła — »pod wołem«, w kieliszku i tańcach. Ile to katolickie pozdrowienie superintendenta narobiło wrzawy! Przypomina się nam głupi uparty smarkacz, któremu się nie podobało jakieś powiedzenie ojca, więc poszedł w ką, do stajni, i »muldał« palec.

ZE SKOCZOWA. W sobotę, dnia 31. b. m. odbędzie się o godz. 10. przed południem w polskiej szkole wydziałowej w Skoczowie posiedzenie skoczowskiego Polskiego Kółka Pedagogicznego z następującym porządkiem dziennym: 1. Protokół, 2. referat (Bobek), 3. sprawozdanie delegata, 4. projekt ustawy wychowania, 5. sprawy bieżące, 6. wnioski i życzenia. Zarząd.

Z TRZYŃCA. W niedzielę, dnia 1. lutego o godz. 4. po południu odbędzie się w Czytelni katolickiej zgromadzenie kobiet w celu założenia Polskiego Związku Niewiast Katolickich. Kobiety, zejdźcie się licznie, aby nasza organizacja była jak najsilniejszą!

Językiem państwowym — czeski.

Praga, 27. stycznia. Narodowym demokratom pod przewodnictwem Kramarza udało się przekonać inne partie, że językiem urzędowym w Czechosłowacji może być tylko język czeski. Ustawa w tym brzmieniu wejdzie w życie.

Ostatnie telegramy.

Komunikat wojenny.

Warszawa, 28. stycznia. PAT. Rewindykacja ziem polskich na zachodzie. Obejmowanie dalszych terenów następuje według planu. W dniu wczorajszym wojska nasze weszły do Borów Tucholskich.

Front litewsko-białoruski: Oddziały nasze w pościgu za cofającym się nieprzyjacielem osiągnęły linię jeziora Blisuna i rzeki Sarjanki. Inna grupa wojsk naszych dokonała śmiałego wypadu na wschód od Drissy i rozbiła oddziały bolszewickie na linii kolejowej Grissa-Połock. Celem przeszkodzenia koncentracji bolszewików na północny wschód od Bobrujska wojska nasze większymi siłami przepравиły się na wschodni brzeg Berezyny i rozbiły w rejonie Kliczewa znaczne siły bolszewickie, biorąc do niewoli sztab brygady, 11 oficerów i większą liczbę szeregowców. Zdobyto przytem 1 działo, 3 karabiny maszynowe, centralę telefoniczną i znaczną ilość materiału wojennego. Zdobył naszych oddziałów na odcinku Polesia w ciągu ostatnich trzech dni naszej akcji wypadowej wynosi: 3 kompletne działo z obsługą i końmi, 12 karabinów maszynowych, 120 jeńców, 60 koni, 5 kuchni polnych, dużo taborów i narzędzi technicznych.

Na froncie wołyński mspokój.

Z sejmu.

Warszawa, dnia 28. stycznia. PAT. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu przyjęto do dyskusji rządowy projekt ustawy o podwyższeniu płac urzędnikom.

Rozdział niemieckich okrętów.

Kraków. Radio Pata z Paryża. Na posiedzeniu konferencji ambasadorów przyjęto wniosek o rozdziale niem. okrętów wojennych. Zśród tych okrętów jedne mają być zniszczone, inne zachowane, mianowicie te, które mają przypaść Francji i Włochom. Trzecią część przeznaczona jest do pełnienia służby dozorczej. Te okręty dostaną się Polsce, Rumunii i innym nowopowstałym państwom.

Sprawa wydania Wilhelma.

London. Biuro Reutera donosi: Wedle opinii kół dobrze poinformowanych odmowna odpowiedź rządu holenderskiego w sprawie wydania cesarza Wilhelma nie jest jeszcze odpowiedzią ostateczną. Panuje przypuszczenie, że odpowiedź będzie przedmiotem nowych rokowań między Kolicą a Holandją.

Niema bolszewików w Indyach.

Karlsborg. PAT. Biuro Reutera zaprzecza kategorię wiadomości, jakoby bolszewicy wtargnęli do Indji. Wojska bolszewickie znajdują się w odległości setek mil od granicy indyjskiej.

Uczczenie miast belgijskich.

Kraków. Radio Pata z Paryża. Prezydent Poincare wraz z premierem Millerandem udał się do Belgii, aby wręczyć dekorację miastom Ipres i Dixmuide.

Austria wysprzedaje karabiny maszynowe.

Wiedeń, 27. stycznia. Ogłoszono tu sprzedaż państwowym obcym karabinów maszynowych po cenie 800 K za sztukę. Karabiny są zniszczone. Wyprodukowanie jednego karabina maszynowego kosztowało Austrię w swoim czasie kilka tysięcy.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt, 27. stycznia. Dotąd wybrano 37 chrześcijańsko-narodowych, 22 ludowych, 2 bezpartyjnych i 2 demokratów. Przeciw wodzowi partii chrześcijańskiej, ministrowi Friedrichowi, stanął dawny prezydent ministrów Wekerle. Friedrich zwyciężył znaczną większością.

Gdzie można kupić dobrą i taną ziemię?

Ludność zachodnich okolic, nie mając dość ziemi uprawnej, była zmuszona dawniej do emigracji do Ameryki. Obecnie wobec uchwalonej przez Sejm reformy rolnej — może znaleźć dość ziemi w Ojczyźnie.

Dla wykonania zadań reformy rolnej powstało we Lwowie »Towarzystwo agrarno-osadnicze«, zatwierdzone przez polski Rząd w Warszawie, a pozostające pod zarządem najwybitniejszych posłów sejmowych. Tworzy ono osady polskie we wschodniej części Galicji, a to w powiatach: tarnopolskim, trembolewskim, buczackim, brzeżańskim, kamioneckim, sokalskim, samborskim i t. p.

Towarzystwo to daje do nabycia ziemię po cenie 2500 K do 4000 K za morg — dostarcza materiały budowlane lub też gotowe budynki, ułatwia nabycie inwentarza gospodarczego i uzyskanie potrzebnego kredytu — i wogóle stara się o wszelkie ułatwienie dla nowo osiedlonych. Do tego znakomita jakość tamtejszej ziemi przemawia za nabywaniem gruntów w tamtejszych stronach.

Nikogo nie powinno odstraszać, że w Galicji wschodniej mieszkają też obok Polaków i Rusini, bo chłop ruski chce żyć z Polakami w zgodzie, a burzyciele, którzy tę zgodę mająć chcieli, puciekali już z Galicji. Najwyższa Rada pokojowa przyzna Galicję wschodnią na zawsze Polsce, a wobec tego rząd polski zapewni opiekę naszym osadnikom.

„Czeska dżuma“.

*Kto z was tylko w Boga wierzy,
Niech uklęknie obok łóżka,
Zmówi choćby z pięć pacierzy...
Umarł — Londzin, Reger, Brzuska.*

*Wczoraj była cała, zdrowa,
I w komplecie — jak należy,
Dziś już Rada Narodowa
Martwa — nieboraczka leży!*

*Każdy przeleknęty duma,
Zagraniczne pisma czyta...
Czy jest w Polsce jaka dżuma?
Jeden się drugiego pyta.*

*Ludzie biegną po ulicach,
By zobaczyć trupów stopy,
Które pono »w Pardubicach«
Wznoszą się już pod niebiosy.*

*Hej, od roku dżumę mamy,
Zamiast leków, brać za »lagi«!
Wnet tej dżumie radę damy,
Wypędzimy ją do Pragi!*

(»Robotnik śląski«.)

Kupię

dom murowany

zaraz na Śląsku Cieszyńskim za gotówkę. Pisemne oferty kierować do administracji pod »Domostwo«.

Repertuar Teatru śląskiego.

27. stycznia w Trzyńcu: »Damy i huzary«.
28. stycznia w Skoczowie: »Damy i huzary«.
29. stycznia w Cieszynie: »Damy i huzary«.
1. lutego w Ustroniu: »Damy i huzary«.
2. lutego w Jaworzcu: »Damy i huzary«.
4. lutego w Trzyńcu: »Nie damy ziemi«.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

<p>Cena z przesyłką pocztową: corocznie 72 K półrocznie 36 " " kwartalnie 18 " " miesięcznie 6 " "</p>	<p>Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.</p>	<p>Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.</p>
---	--	--

Rocznik 73.

W Cieszynie, niedziela, 1. lutego 1920.

Nr. 26.

Ślązacy!

Długie dni ucisku i cierpień mają się ku końcowi.

Mocarstwa sprzymierzone uznały słuszność polskich żądań i zgodziły się, ażeby mieszkańcy Śląska zawyrokowali o swoim losie. Oznaką i symbolem tego pierwszego zwycięstwa polskiego jest przybycie do Cieszyna Międzynarodowej Komisji plebiscytowej, która wkrótce rozpocznie swą pracę.

Wierzmy mocno, że nowa Komisja bezstronnie, sumiennie i sprawiedliwie spełni swe wysokie zadanie, bo mamy pełne zaufanie do przedstawicieli demokratycznej Francji, która czasów wielkiej rewolucji głosiła zawsze hasła wolności, równości i braterstwa, — mamy niezachwianą ufnosć do reprezentantów Wielkiej Brytani, tej kolebki wolności i parlamentarnych swobód, — pokładamy silną nadzieję w sprawiedliwość wysłanników Włoch, które pierwsze w tej wielkiej wojnie rzuciły myśl wskrzeszenia niepodległej Polski, — wysoko też cenimy bezstronność zastępców rycerskiej Japonii, wprawiającej w zdumienie świat cały swą pracą i kulturalnym rozwojem.

Międzynarodowa Komisja plebiscytowa przybywa do nas jako do przyjaciół i sprzymierzeńców, pragnąc bezstronnie zakończyć spór nasz z Czechami. Dlatego Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego wraz z całą polską ludnością tego kraju wita ją i przyjmuje jej członków jako pożądaných gości i oswobodzicieli.

Ślązacy! My wiemy wszyscy, o co walczymy, my wiemy, że bronimy naszych najświętszych i nigdy nieprzedawnionych praw. My nie zapomnieliśmy ani krzywd wyrządzonych, ani cierpień, które od roku od wiarołomnego sąsiada znośimy, ani krwi w obronie Śląska przelanej. Ten długi rok ciężkich prób i ciągłych zmagani zahartował nasze dusze i podwoił nasze siły, a codzienna, nieustająca walka w obronie naszej ziemi, naszej szkoły i naszej mowy przygotowała nas do zwycięstwa, które w tym ostatecznym boju w dniu plebiscytu odnieść musimy i odniesiemy!

My teraz ręk nie opuścimy, walki o nasze prawa nie zaniechamy, w biernym oczekiwaniu nie zgnusniejemy; przeciwnie, my pod osłoną Międzynarodowej Komisji, stojącej na straży zawartych umów i traktatów, będziemy niestrudzenie dalej walczyć o naszą wolność i o nasze prawa. Wierząc mocno, że przedstawiciele zwycięskich mocarstw sprzymierzonych staną w obronie idei demokratycznej i równych praw dla wszystkich, będziemy do upadłego bronili naszej świętej sprawy i zwarcie, solidarnie, w pracy i skupieniu przygotowujemy się na wielki dzień plebiscytu, w którym nasza wola i nasze głosy o naszej przyszłości i o losach Śląska zadecydują, zapewniają cnam zwycięstwo, wolność i zjednoczenie z Polską.

Cieszyn, dnia 30. stycznia 1920.

RADA NARODOWA KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO.

Drugie zwycięstwo.

Międzynarodowa Komisja plebiscytowa zjechała na Śląsk. W fakcie tym widzimy nasze zwycięstwo nad chytrym i łakomym sąsiadem. Pierwsze było obalenie tajnej umowy, zawartej

Rolnicy i robotnicy!

Wobec przyjazdu Komisji plebiscytowej do Cieszyna pożądanem jest, abyśmy jeszcze raz wyrazili naszą wolę.

Zbierzcie się tedy wszyscy

w niedzielę, dnia 1. lutego 1920 o godz. 1.

w południe na Rynku Głównym w Cieszynie

Wielki Wiec Ludowy

z porządkiem dziennym:

1. Czego spodziewamy się od plebiscytu?
2. Żądamy usunięcia linii demarkacyjnej!

Niech nikt nie pozostanie w domu, przyjdźcie wszyscy, rozchodzi się o naszą przyszłość!

Plebiscytowa Komisja Aliantów w Cieszynie.

Cieszyn, 31. stycznia. W piątek o godz. 5.10 przyjechała do Cieszyna Komisja Aliantów, mająca przeprowadzić plebiscyt na Śląsku, w liczbie około 30 osób. Na czele misji stoją minister francuski hr. de Manneville, były wiceminister włoski dla spraw zagranicznych margrabia Borsarelli, generałny konsul angielski Wilton i Japończyk prof. dr. Yamada.

Na powitanie misji przybyli na dworzec reprezentanci władz, a mianowicie delegat rządu warszawskiego poseł Zamorski, reprezentan-

ci Rady Narodowej z ks. posem Londzinem i p. Szuścikiem na czele, prezydent rządu krajowego dr. Michojda, brygadier Pogorzelski i inni. Imieniem Czechów zjawił się delegat rządu czeskiego dr. Matousz.

Z komisją przybył pluton żołnierzy francuskich. Śląsk obsadzą wojska francuskie i włoskie, z których pierwsze transporty przyjadą w poniedziałek.

W sobotę o godz. 11. rano przedstawia się Komisji reprezentanci władz polskich na Śląsku.

przez Czechów z koalicją na podstawie fałszywych informacji. Pamiętamy dobrze, jak tę umowę Czesi po upadku Austrii roztrzęśli na cztery strony świata, jak na niej ugruntować chcieli swe zaborcze plany, jak wreszcie jej wykonanie starali się siłą wprowadzić w życie. Niełatwa było sprawą dokonać obalenia tego układu, Czechy bowiem liczyły w roku zeszł. sporo przyjaciół wśród państw zachodnich, a zresztą było to bądź co bądź kompromitacją polityków koalicyjnych przekreślić zawartą umowę, znaczyło to bowiem tyle, co przyznanie się do wprowadzenia w błąd polityków czeskich. Z tego wszystk. zdawaliśmy sobie sprawę jasno i dlatego zamiast żądać bezwarunkowego oddania nam Śląska, wysunęliśmy kwestję plebiscytu, żądaliśmy, by lud sam rozstrzygnął o losie tej ziemi. Czesi za nic w świecie nie chcieli słyszeć o plebiscycie, bo wiedzieli, że wypadnie dla nich niepomyślnie i wszystkich sił dokładali, aby tę propozycję obalić. Tak dalece nie chcieli plebiscytu, iż zjechali nawet do Krakowa z prośbą o układy, o załatwienie sprawy śląskiej w jakikolwiek inny sposób, byle nie drogą głosowania powszechnego. Sądzieli, że coś u Polaków wytargują, jeżeli nie całe Cieszyńskie,

to choć połowę, choć kawałek. Nasi delegaci jednak z nimi mówić nie chcieli i na wszelkie poprozyce odpowiadali jednym: *niech lud rozstrzygnie!* Nasza wola zwyciężyła, przyszedł dzień, w którym dzienniki polskie z tryumfem, a czeskie ze smutkiem przyniosły wiadomość o zarządzeniu przez Radę Najwyższą plebiscytu. To było nasze pierwsze zwycięstwo.

Czesi narobili krzyku, że im się krzywda stała, że do plebiscytu nie dopuszczają, jeździli do Paryża, prosili, jęczeli, grozili, aby tę uchwałę zmienić. Nic nie pomogło. Nie pomogły nawet bajki o tem, że rząd warszawski gotów jest zrezygnować ze Śląska w zamian za rekompensatę na wschodzie, nie pomogły i plotki o dżumie. Nie dała się obalamucić koalicja po raz drugi, nie przelękła się »dżumy« czeskiej komisja plebiscytowa i oto dzień przyjazdu tej komisji do Cieszyna, to nasze drugie zwycięstwo nad Czechami.

Rozpoczął się okres likwidacji sporu śląskiego, praca nad przeprowadzeniem plebiscytu. Czekaemy ufni dnia głosowania, bo dzień ten będzie trzecim, ostatecznym naszym zwycięstwem nad drapieżnym sąsiadem.

F. B.

Jak żyją w Berlinie.

Korespondent „Głosu Narodu», którego opis życia w Wiedniu niedawno zamieściliśmy, przysłała obecnie następujący list z Berlina:

Wyobrażałem sobie, iż aprowizacyjne stosunki tutejsze są o wiele, jeżeli nie lepsze, to przynajmniej znośniejsze, niż w stolicy dzisiejszej malutkiej Austrii. Tymczasem pomyliłem się grubo, bo sytuacja tu i tam jest prawie tasama.

I tak drży się od zima po hotelach, restauracjach i teatrach z braku węgla. Z tego samego powodu marzną po szpitalach chorzy, a uczniowie wszystkich szkół cieszą się nadprogramowymi wakacjami. Nawet Rada miejska zawiesiła swe posiedzenia z powodu niemożności ogrzewania sali obrad. Jedynymi lokalami, nie cierpiącymi na brak opału, są biura ministerialne.

Zupełnie taksamo, jak w Wiedniu, urzędnicy, mający powierzona sobie aprowizację, zapewniają, iż niema powodu do niepokoju, bo węgle się znajdują, a ziemniaków i mąki wystarczy do końca lutego. Nikt jednak nie wierzy tym zapewnieniom. Opinia publiczna — bez różnicy stronnictw politycznych — domaga się, aby ministrowie socjalistyczni, będący u władzy, przyznali lojalnie, że z tymi środkami żywności, jakimi teraz rozporządzają, nie da się utrzymać dotychczasowy przymusowy system odżywiania ludności berlińskiej. Ale socjaliści tutejsi nie posiadają ani dość odwagi, ani uczciwości politycznej, aby przyznać się do bankructwa swoich doktryn ekonomicznych, co musiałoby mieć dla nich oczywiście fatalne następstwa.

Państwo nie posiada takiej siły, aby zmusić bezwarunkowo producentów rolnych do dostarczania zboża, mąki, bydła i t. d. Użycie środków gwałtownych mogłoby spowodować wybuch wojny domowej, a groźby pod adresem rolników skierowane, miały tylko ten skutek, że zmniejszyły produkcję rolną i poparły paskarzy w ich haniebnym rzemiośle. Ci paskarze, noszący tu nazwę: »Schieber« lub »Schleichhändler«, stali się naprawdę niekoronowanymi królami republiki niemieckiej. Oni to są głównymi poplecznikami niemieckiej »Zwangswirtschaft«, oni to godzą się z obecnym rządem niemieckim na utrzymanie tego kapitalnego środka panowania i ogólnej korupcji.

Posłuchajmy, co w tej materii mówi Gotheim, były minister skarbu Rzeszy: »Ta właśnie »Zwangswirtschaft« (przymusowy rozdział żywności) zrodziła paskarzy, którzy wyzyskują surowe, po prostu nie do zniesienia przepisy odnoszących ustaw. Ja sam — mówi dalej Gotheim — próbowałem przez czas pewien żyć ściśle tą ilością żywności, jaka została wyznaczona przez państwo dla każdego osobnika. I cóż się pokazało: Straciłem na wadze 25 kg, poczem musiałem

zwrócić się do paskarzy, aby poprawić swe odżywianie. Do tego grzechu przyznałem się w komisji budżetowej i wezwałem kolegów, aby ci z nich, którzy nie uczynili tak, jak ja, podnieśli rękę... Nikt ręki nie podniósł!«

Nie dawno temu zetknąłem się z pewnym filantropem amerykańskim, który przyjechał, specjalnie zbadać stosunki aprowizacyjne w środkowej Europie. Na moje pytanie, czy Stany Zjednoczone zamierzają przyjść Niemcom z intensywną pomocą finansową, odrzekł: »Chyba wtedy, gdy Niemcy pójdą za przykładem Stanów Zjednoczonych i wezmą się do energicznego tępienia rewolucjonistów i zbrodniczych strejków. Pomaganie Niemcom przy obecnym stanie rzeczy równałoby się małżeństwu zdrowego człowieka z panną, cierpiącą na wielką chorobę.«

Czy Niemcy, zostawione własnym siłom, będą mogły przetrwać obecne przesilenie ekonomiczne — to rzecz wątpliwa. Ale pytanie. — kto im z tą pomocą pośpieszy?

Na froncie bolszewickim.

Korespondent »Kuryera Krakowskiego« pisze: Nie wyjawię żadnej tajemnicy wojskowej, jeśli powiem, że nasza linia bojowa na litewskim froncie jest linią pajęczyny. Tam, gdzie Niemcy mieli dywizję, my ustawiliśmy pułki... Ale ta pajęczyna ma stalową elastyczność i spoistość — i niejedna mucha bolszewicka uwikła się w siatce naszej linii bojowej, wężej wprawdzie, ale mocnej.

Front polski umocniony jest systemem gniazd karabinów maszynowych, czyli redutami na pagórkach, okopanych rowem i otoczonych zasiekami z drutu kolczastego. W ziemiankach albo w chatkach, znajdujących się w obrębie danego gniazda, mieści się załoga, rozporządzająca kilku karabinami maszynowymi. Jeziora i bagna, dziś zamarnięte, ubezpieczają w naturalny sposób linię frontu polskiego. Jedno gniazdo od drugiego oddalone jest zazwyczaj o 1—2 km., a łączy je zasiek z drutu kolczastego. Gniazdo to — to prawdziwe stacje kresowe — jak ongi stacje na Rusi przeciw Kozakom i Tatarom. Żołnierze pełnią w nich służbę czujną dzień i noc, wystawiając placówki nieraz na kilometr przed zasieki.

Między linią frontu polskiego a linią bolszewicką ciągnie się pas szeroki na 2—6 km., na którym uwijają się bandy dzikiego chłopstwa. Biada żołnierzowi polskiemu, jeśli wpadnie w ręce tych zgłodniałych, okrutnych zbójów, kumających się z bolszewikami! Ginie w mękach strasznych...

Przez ów pas »dzikich pól« raz po raz przemykają się szybko polskie oddziały, czyniąc wypad, wzorem »zagończyków«, to znów bolszewicy uderzają na nas. Napady bolszewickie jednak rzadko odnoszą korzyści — i zawsze bywają odparte kontratakami. Bolszewicy nie wytrzymują

prawie nigdy ataków frontowych, pierzchają przed bagnietem polskim. Ulubioną taktyką bolszewicką stanowi atak flankowy i to zazwyczaj w porze nocnej, unikają zaś walki czoło w czoło i w otwartym polu.

Opóźnienie ewakuacji.

Wedle doniesienia PAT. niemieckie dzienniki gdańskie podają, że opróżnienie obszarów, mających być odstąpionymi, a mianowicie Prus Zachodnich i Wschodnich, Klajpedy — zostało odroczone o 8 dni, wobec tego opróżnienie obszaru Olsztyńskiego rozpocznie się dopiero dnia 30. stycznia. Opróżnienie okręgu plebiscytowego Kwidzińskiego i Górnego Śląska dopiero 31. stycznia. Wobec tego — jak podają owe dzienniki — posuwanie się naprzód Polaków w Prusach Zachodnich w dniu 31. stycznia zatrzyma się na linii tuż na południe od Kościerzyna. Opróżnienie obszaru, który ma być odstąpiony na południe od wewnętrznego miasta, nastąpi zamiast jak dotychczas było ustalone do dnia 4. lutego, dopiero od dnia 6. lutego.

Do chwili przybycia wojsk Ententy, to znaczy do dnia 9. lutego, pozostanie mały oddział Reichswehru celem wzmocnienia policyjnego bezpieczeństwa, na obszarze wolnego miasta. Generalna komenda opuszcza miasto Gdańsk dnia 31. stycznia i przenosi się do Kesslina.

Opróżnienie zaś górno-śląskiego obszaru plebiscytowego opóźni się o 5 dni, jak donosi komenda VI. korpusu armii we Wrocławiu, skutkiem tego pierwsza strefa ma być opróżniona do dnia 31. stycznia o godz. 7. przed południem, ostatnia do dnia 10. lutego o godz. 7. przed południem.

Senat w Polsce.

Warszawa. (PAT.) Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej w głosowaniu nad sprawą wprowadzenia Senatu ustalono nazwę: Senat i przyjęto podług projektu rządowego, że Senat winien zwracać Sejmowi przekazane mu projekty ustaw ze swą opinią najpóźniej do dnia 60. Uchwalono, że powtórna uchwała Sejmu, odrzucająca ewentualne zmiany, proponowane przez Senat, zwykłą większością głosów jest ostateczną. Ustalono, że Senat składa się z 70 członków, wybranych przez Sejm z poza Sejmu, następnie po jednym przedstawicielu z każdego województwa i po jednym przedstawicielu od 6 większych miast: Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Łodzi i Wilna, ogółem 24. 5 przedstawicieli episkopatu katolickiego, 3 przedstawicieli wyznań innych, 13 przedstawicieli wyższych uczelni. Prezesa sądu najwyższego i prezesa Najwyższego Trybunału administracyjnego. Senatorzy są wybierani na czas trwania Sejmu.

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.)

(2)

Jeden Włoch, kapitan Wentura, nawet nieźle po polsku mówił. Byliśmy w dobrym nastroju. Wogóle w Poznaniu naszych gazdów bardzo uszanowano. Rada Naczelna dała nam na całe popołudnie dwa samochody. I z jednym p. porucznikiem objeżdżaliśmy całe miasto. Byliśmy przy grobach królów Bolesława Chrobrego i Mieczysława I. w złotej kaplicy, na cudownym polskim ratuszu, w zwierzyńcu, a co już nas bardzo zaciekawiło — w parku lotniczym. Ile tam tych aeroplanów! Dość nam dziwno było, że Niemcy to tak niechali.

— Tam ta niechali — powiada nam ten porucznik. — Z miasta my ich wypędzili i obsadzili się tutaj. Bronili się, ale nie długo.

Wieczery w Poznaniu też nie zapomnimy. Jedliśmy ją w takiej restauracji, która jeszcze niedawno była gniazdem Polakożerców. Dziś ją Polak kupił. I siedzieliśmy przy tym samym stole, przy którym najgorszy hakatysta Tiedemann ze swoim sztabem polskie łyżby piwem oblewał. Najbardziej zaś pamiętną dla nas tą chwilą, kiedyśmy na rozkaz p. Korfantego na tronie Wil-

helma usiedli. Człowiek tyle o takich tronach słyszał, ale widocznie nic w tem dziwnego, bo żaden z nas ani nie zmądrzał, ani się nie wzbogacił. No, w tym Poznaniu bardzo nam się podobało.

* * *

Wróciliśmy do Warszawy 16. i tego samego dnia — była to niedziela — odjechaliśmy do Paryża, ale jeno dwóch gazdów: jeden ze Spisza, jeden z Orawy, dr. Rouppert i ja. Jako się do tego Paryża jedzie? Oto bardzo trudno się tam dostać. Bo jadą do tygodnia tylko dwa wagony po 18 miejsc, t. j. 36 osób w tygodniu może z Polski do Francji wyjechać. Na tych 36 jest zawsze 15—20 Francuzów albo innych aliantów. Dla nas więc nie tak dużo tych miejsc. Wagony są sypialne, bardzo wygodne. Bilet jazdy do Paryża dla jednej osoby kosztuje 510 franków, za jednego zaś franka płaci się dziś 8 K. Więc wcale to nie-tani interes. O bilety trzeba tygodniami starania robić. Ponieważ myśmy się zupełnie niespodzianie zdecydowali na tę podróż, chcąc prędko wyjechać, musieliśmy się zgodzić na niebardzo wygodną jazdę, bo — na korytarzu. I pojechaliśmy z wielkimi nadziejami w Bogu i w naszą sprawę o 2. po południu. Na drugi dzień rano przyjechaliśmy do Cieszyńskiego. Ostatnia polska stacja: Piotrowice. Przychodzi państwowy kontrolor i ogląda bardzo sumiennie papiery — dokumenty podróży. Wszystko w porządku. Jazda dalej! Bogumin — pierwsza stacja — czeska. Dziwna ciekawość nas wzięła, jak się też bracia Czesi po-

piszą! Czy nam — delegacyi Spisza i Orawy — będą chcieli przeszkadzać, czy nie? Niedługo wchodzi do wagonu dwaj panowie — cywilni — prosząc o papiery. I wiecie, muszę tym razem Czechów pochwalić! Oglądneli, czy podpisane przez Francuzów, czy dobry paszport i znajdując to w porządku, przybili bez wszelkich dalszych zapytań: »Czeskoslovenske pohranicni policejni Komisarzstvi v Bohuminie. Prijel 17. III. 1919.« Czytając na naszych papierach »Delegacya ze Spisza i Orawy« — jeden na drugiego trochę znacząco spoglądnął i na tem się skończyło. Przez ziemie czeskie nikt nas więcej nie bałamucił. Jazda przez Cieszyńskie była ciekawa, bo z nami był ks. poseł Londzin, który nam o każdym kawaleczku tej polskiej ziemi najdokładniejszych informacji udzielił.

Pierwszy raz zobaczyłem wtedy żołnierzy nowego państewka, czeskiego. Tylko czapkę zmienił trochę, reszta po austriacku. Podróż przez Czechy nie trwała długo. W Hohenau nas już niemieckie straże przywitały. Wlazło do wagonu czterech Niemców i przeprowadzili u nas niesłychanie ostrą rewizję. Obmacali, obszukali wszystko. Rzadko się widzi podobne grubiańskie traktowanie. Szukali pieniędzy we większej liczbie i papierów wartościowych. Nie znaleźli jednak nic.

* * *

Wiedeń. — Tutajemy stanęli i całe trzy godziny czekali na przyjazd pociągu francuskie-

Podjęcie ruchu na kolejach.

Warszawa, 30. stycznia. Z dniem 1. lutego podjęty będzie normalny ruch osobowy na wszystkich liniach Rzeczypospolitej polskiej.

Ciepła odzież dla armii.

Waszyngton, 30. stycznia. Wysłano stąd dla armii polskiej 300.000 ciepłej bielizny i pół miliona ciepłych skarpetek. Ładunek przybył już do portów francuskich.

Anglicy objęli komendę na Ukrainie.

Wiedeń, 29. stycznia. Zwraca tu uwagę, że nowe komunikaty o walkach z bolszewikami na południu Rosji nie są podpisane przez Denikina, ale przez angielską komisję wojskową i datowane są z Jekaterynosławia, jako głównej kwatery.

Socjaliści węgierscy ostrzegają przed bolszewizmem.

Wiedeń, 29. stycznia. Z Budapeszteńskich kół socjalistycznych zwrócono się do socjalistów innych krajów z następującym przedstawieniem sytuacji partyjnej na Węgrzech i zarazem ostrzeżeniem pod adresem socjalistów świata:

»Tragedya węgierskiej socjalnej demokracji jest okropna. Praca całych dziesięcioleci została zniweczona. Świetne horoskopy, jakie rewolucya otwarła przed ruchem robotniczym wszystkich europejskich narodów, zostały zniweczone na nieobliczony szereg lat dziesiątków. To wszystko zawdzięczamy przekłębemu szaleństwu Beli Kuhna i jego towarzyszy. Angielski przywódca robotniczy Henderson miał zupełną słusność, kiedy powiedział: »Bolszewicy są grabarzami socjalizmu«. Przez swoje ekonomiczne wybryki prowokują bowiem najskrajniejszą reakcyę. Wynik wyborów węgierskich jest niestety nieodwołalny. Zdaje się, że cały naród, aby zaprotestować przeciw bolszewizmowi, oświadczył się za ostrą reakcyę. Jedyną zaś pociechą jest, że towarzysze innych krajów wyciągną naukę z naszego nieszczęścia i bolszewickim wicherzom, które dla socjalizmu są zgubniejsze niż reakcyjny terror, jak najrychlej kark skręca.

Przymusowa danina w Czechach.

Praga, 30. stycznia. Wysokość przymusowej daniny określono na 12 miliardów.

Strejk i produkcya węgla.

Frysztat, dnia 29. stycznia. Skutki dopiero co wygasłego strejku w rewirze ostrawsko-karwińskim są pod względem produkcji węgla nad wyraz fatalne. Ubytek w produkcji węgla od 13. do 24. stycznia wynosi 1,632.038 cent. metr., koksowi zaś 197.226 centn. metr. w stosunku do przeciętnej produkcji bieżącej. Produkcya węgla i koksowi w 3. tygodniu stycznia, t. j. od 18. do 24. stycznia, pomimo hasła, podjęcia pracy wynosi ledwie połowę produkcji normalnej, pomimo, iż oficjalnie podawano, że pracowało przeciętnie 70 procent załogi.

Prośba.

(W dzień M. B. Gromniczej.)

*Od dawna jest w narodzie
o Tobie taka wieść,
że pomoc w złej przygodzie
gotowaś zawsze nieść.*

*Że kiedy zimą trwoga
od wilczych grozi stad,
odpędzasz je od proga
i strzeżesz ludzkich chat.*

*Na skraju siola stajesz,
gromnicę biorąc w dłoń
i blaskiem tym nie dajesz
przystępu zwierzom doń.*

*O nasza Ty Opieko,
dziś inny czyha wróg —
co skrył się niedaleko,
by wpelznąć za nasz próg.*

*Więc stań przy polskiem siole
gromnicę weź do rąk,
niech spędzi precz niedole
ten światła jasny krąg.*

Ks. Franc. Blotnicki.

Z posiedzenia cieszyńskiego wydziału gminnego.

Na wczorajszym plen. posiedzeniu cieszyńskiego wydziału gminnego (d. 30. z. m.) był przedmiotem obrad preliminarz gminny za r. 1920. Na wstępie doniósł burm. p. Gamroth, że członek Wydziału Adolf Tugendhat zgłosił z powodu podeszłego wieku rezygnacyę z mandatu wydziałowego. Do funduszu ubogich wpłynęło: dar nauczycielki ś. p. Jaselke 300 K, z okazji śmierci ś. p. Adeli

Wankowej, zamiast wieńca od sędziów cieszyńskich 445 K; dla ubogich religii mojżeszowej 871 K 50 h, ubogich-chrześcijan 871 K 50 h; (z czystego zysku z koncertu Rosthala); urzędnicy miejskiego urzędu gospodarczego przekazali zysk z balu dla miejskich sierot w kwocie 1378 K 50 h. Następnie odczytał przewodniczący list syna zmarłej niedawno właścicielki zakładu pogrzebowego w Cieszynie »Pietact« p. Bergerowej, w którym tenże oświadcza gotowość odstąpienia miastu wszystkich przyborów zakładu pogrzebowego za odpowiednią cenę. Jednogłośnie uchwalono wniesienie podania ze strony gminy o koncesyę na miejski zakład pogrzebowy i powierzono prowadzenie pertraktacyi z p. Bergerem co do nabycia inwentarza przełożenia gminy z tem, że na najbliższem posiedzeniu przedłoży plenum wydziału konkretne wnioski.

Preliminarz na rok 1920. referował p. radca L. Lewinsky. Propozycyę z roku 1919 przyjęto w dochodach i wydatkach po wielkiej części, wprowadzając niektóre podwyższenia. Tak n. p. uchwalono za wywóz 1 beczki gnojówki z miejsc ustępowych, nie połączonych z kanałem odpływowym, wynagrodzenie 30 K (dotychczas 10 K); uchwalono zwrócić się do zarządu dróg państwowych o odpowiednie podwyższenie wynagrodzenia za drogi przejazdowe przez Cieszyn; podniesiono opłaty na targu bydła za konie na 40 K, źrebki 10 K, krowę 15 K, cielę 5 K, owcę i kozę 5 K, wieprza 10 K względnie 5 K, wieprzka 2 K, opłatę za wagę na 2 K, wobec niedoboru rzeźni miejskiej (150.000 K) podwyższono opłaty w miejskiej rzeźni o 100 proc. Stowarzyszeniu, utrzymującemu prywatne liceum żeńskie, przyznało 15.000 K rocznej subwencji. Niedobór działu: miejskie szkoły, wynoszący 170.000 K uchwalono pokryć z ogólnego zapotrzebowania.

Cała nadwyżka wydatków czyli deficyty preliminarza wynosi 2,442.875 K 44 h, które mają być pokryte 715 proc. dodatku czynszowego, 120 proc. podatku realnego, 135 proc. podatku osobistego; datki te wyniosą w przybliżeniu 1,240.000 K. Celem pokrycia reszty deficytu stawiał referent różne wnioski, nad którymi długo debatowano. Nareszcie uchwalono wniesić do rządu podanie o pozwolenie pobierania przez gminę 25 proc. dodatku do podatku osobisto-dochodowego, a gdyby się na to rząd zgodzić nie chciał, o podanie środków celem szanowania budżetu gminnego, jako też o pozwolenie nałożenia podatków od obcych i przyjezdnych (z wyjątkiem urzędników państwowych, krajowych i funkcyjnarjuszy publicznych, przyjeżdżających urzędowo do Cieszyna) za użycie pokoju z jednym łóżkiem w hotelu »pod Jeleniem«, »Austria« i centralnym 5 K, za pokój o 2 łóżkach 8 K; w domu śląskim 3, względnie 5 K, we wszystkich innych gospodach zajezdnych 2, względnie 3 K, w domach prywatnych względnie 10 K; podwyższono czynsz za wodę w mieszkaniach i sklepach na 10 proc. Proponowane wprowadzenie 1 proc. podat-

ko z Bukaresztu, do którego nasz wagon doczepiono. Skorzystaliśmy z wolnej chwili i zagładaliśmy do miasta. Nasz Kraków albo Warszawa to raj wobec Wiednia. Niesłychany brak żywności. Wchodzimy do restauracyi, aby coś zjeść. Dostaliśmy herbaty i jakiegoś dziwnego naleśnika (Spezial-Palatschinken). Z czego ta mąka była, nie chcieli nam zdradzić. Był to smak drzewa. Pociąg z Bukaresztu nadszedł. Komendant pociągu oświadczył, że na korytarzach nie wolno nikomu stać. Kto nie ma miejsca, ten musi we Wiedniu zostać. Myśmy więc bez miejsca pozostali i gdyby nie energiczne poparcie hr. Maurycego Zamojskiego, bylibyśmy nie wyjechali. W Innsbrucku spotkałem się na stacyi z moim komendantem batalionu z r. 1917 i mało brakowało, żem się z Niemcem nie ucałował. Był to zawsze porządny chłop. Odtąd zaczęła się okupacya włoska. Na dworcach ich wojska trzymały straż, aż do samej granicy Szwajcaryi. Nigdy w tej republice nie był, ani gazdowie, dużo się zaś o niej słyszy, byliśmy więc ciekawi.

Buchs — pierwsza stacya. Dworzec przepełniony »obcymi«. Czekali na nasz pociąg, spodziewając się listów z kraju, Rumunii, Serbii, Austrii, Węgier różni »wygnańcy«, którzy się do domu wrócić albo boją, albo nie mogą. Poltowania godny zastęp! Wiele między nimi i paskarzy, a sądząc po twarzy ogromna liczba wyznania mojżeszowego. Zwłaszcza z Rosji. To samo zjawisko w Zurychu, w Bazylei. Kraj to przepiękny! Góry — jeziora! A ziemia dobra. Na

oko widać dobrobyt i zadowolenie między ludem. My zaś wojną wyglądzeni i spragnieni — tośmy się rzucali na bufety po dworcach, to o papierosy, to o czekoladę albo inne figielki.

Delle... to już we Francji. Rewizya, ale bardzo grzeczna. Nie szukali po walizkach, bo widocznie wiedzieli, że my z tych ogołoconych krajów niedużo możemy do Francji przewieźć. 19. marca raniutko już nikt nie drzemał. No bo gdzieś ta bes społ, przybliżając się do Paryża. Ale my sobie tak gwarzyli jeden do drugiego: nie taka ta wielka różnica na polu, kto wie, czy ten Paryż się od naszych miast bardzo różni?

W Paryżu.

Była 8-ma rano, kiedyśmy dojechali na dworzec wschodni. Aby się nie zgubić w morzu ludzi, trzymaliśmy się ostro innych Polaków. Ażeśmy zobaczyli przy wyjściu Hallerczyka. Jak myśmy się pocieszyli! Bo człowiek już ani nie wierzył, że są ci żołnierze w tej Francji, tyle razy nas od listopada z ich przykładem oszukał! Wnet zobaczyliśmy i innych. Wszyscy z biura komunikacyi Komitetu Narodowego. Przychodzą do każdego pociągu, aby nowo przybyłym rodakom pomocy i informacji udzielić. Wsadzili nas do jednego samochodu i jazda. Wieźliśmy się dobrych 10 minut. Aż nas wyładowali. Patrząc: ulica Balzaca nr. 5, Hotel Pól Elizejskich. Przewodzą nas do wnętrza. »Co to, dy się tu roi od Polaków?« — pado Wojtek. To wiecie, główna

siedziba Komitetu Narodowego w Paryżu.

Panowie się schodzili do pracy, kiedyśmy się zjawili. Pierwsi nasi znajomi, to byli profesorowie Romer i Sobieski. Przychodzili jeden za drugim: Dr. Dłuski, który się z nami nadzwyczaj serdecznie przywitał; nasz najgorętszy zastępca w Paryżu prof. Nitsch, prof. Bujak, książe Lubomirski i t. d. Gazdów chcieli doszczętnie rozierać pytaniami. Miłe to wspomnienia dla nas. Przyjęto i ogarnięto nas z niesłychaną miłością. Wszyscy panowie nam zaraz ofiarowali swoją pomoc. Mieszkanie na przykład, to nam wyszukał p. Włodzimierz Tetmajer. A nie było to łatwe zadanie. Bo Paryż przepełniony gośćmi. Hoteli po ulicach zdawałoby się — za dużo, trzeba się było jednakowoż i tam po tej krzyżowej drodze (szukania mieszkania) przejść. Nie chcieliśmy zbyt daleko być od biur polskich, musieliśmy tedy w dosyć drogim hotelu zamieszkać, bo 10 franków od osoby. Urządziliśmy się prędko i do pracy! Do jakiej? Bo Wojtek, to zawsze miał wyrzuty sumienia i nieraz mi oświadczył: »iż wiedzą co, dy nos Bóg skorze, że inc nie robimy, inc chodzemy od pana do pana«. A my właśnie po to do Paryża przybyli, aby ku tym różnym panom pójść. I drodzy czytelnicy wybaczycie, kiedy naprzód o tych naszych spacerach opowiem, a dopiero potem o Paryżu, jako się nam w tem trzymilionowym mieście powodziło.

(C. d. n.)

ku gruntowego z niezabudowanych terenów przekazano urzędowi mieszkaniowemu do bliższego zbadania i przedłożenia wniosków.

Na wniosek dra Pustówki i p. Stingla podwyższono subwencję dla towarzystwa ratunkowego z 2000 na 10.000 K rocznie. Nad wnioskiem wydziałowego Gleissnera, domagającym się uzupełnienia opróżnionych wskutek rezygnacji miejsc wydziałowych niemieckich przez kooptowanie nowych mandataryuszy, toczyła się dłuższa dyskusja. Propozycja, by powołać przez kooptację nowych wydziałowych, nie została wskutek braku kompletu uchwalona.

Z Cieszyna i okolicy.

Z POWODU POWITANIA MISYI KOALICYJNEJ przez różne delegacje i korporacje będzie kursował w niedzielę, 1. lutego, nadzwyczajny osobowy pociąg na szlaku Bielsk—Cieszyn. Przyjazd do Cieszyna o godz. 11. przed południem. Odjazd z powrotem o godz. 5. po południu. Pójdzie też nadzwyczajny pociąg na szlaku Jabłonków—Cieszyn. Odjazd z Jabłonkowa o godz. 10. przed południem według czasu polskiego.

NA UBOGICH GMINY BOGUSZOWICE-PASTWISKA złożył komitet balowy na ręce p. J. Folwarcznego, burmistrza w Boguszowicach 100 K, jako część zysku z balu, odbytego dnia 10. stycznia b. r. w lokalnościach p. Fr. Mrowczyka w Pastwiskach.

PASKARZE. Donoszą nam, że w wozach służbowych na kolei koszycko-bogumińskiej kwitnie przemytnictwo. Tak niektórzy urzędnicy kolejowi, jak i funkcjonariusze wywożą codziennie w większych ilościach mięso do Bogumina i naftę do Czacy. Należałoby już raz kres temu położyć!

Z JABŁONKOWA. Dnia 28. b. m. odbył się w kościele parafialnym ślub p. Fryderyka Aleksandra, urzędnika kolejowego, z p. Bertą Szotkowską. Przy uczcie weselnej zebrano 260 K, które młoda para przeznaczyła na cele humanitarne. Mianowicie 100 K przeznaczono na Kat. Rodzinę Sierocą, 25 K na Internat, 25 na Macierz szkolną. Resztę zaś z dodatkiem 200 K p. Izidora Kopeckiego, jako ojczyma młodej pani, otrzymała kasa miejska dla ubogich miasta Jabłonkowa. Młodej parze życzymy błogosławieństwa Bożego i wszelkich pomyślności.

Z LANDEKU. Korespondencya, zamieszczona w numerze 14. »Gwiazdki Cieszyńskiej«, wymaga sprostowania. Mianowicie rewizję przeprowadzono u Elznera, u którego nic nie znaleziono, oraz u Wolnego i Cieślara, u których znaleziono część zrabowanych rzeczy. Obydwaj przyznali się do winy, Elzner zaś uporczywie się zapiera. Wymieniony Ryszka nie brał udziału w rabunku, ale wtedy leżał chory w łóżku. Nie przeprowadzono u niego żadnej rewizji, ani nic nie znaleziono.

Z MAŁYCH KOŃCZYC (koło Frysztatu). (Smutna rocznica.) Dnia 26. b. m. obchodziliśmy pierwszą smutną rocznicę bohaterskiego zgonu ś. p. majora wojsk polskich Cezarego Hallera. W niedzielę po nabożeństwie, zamówionem przez robotników i górników, udaliśmy się najpierw na grób poległych żołnierzy polskich, gdzie po stosownej przemowie ks. proboszcza złożono na pomniku wieniec i odśpiewano pieśni patryotyczne. Następnie udał się tłumny pochód na miejsce zgonu ś. p. Hallera, gdzie postawiono tymczasowo brzoźowy krzyż z odpowiednim napisem, aby upamiętnić to miejsce, zanim Rada Narodowa godniejszym pomnikiem uczci bohatera. Tu przemówił kierownik szkoły p. Rudolf Malirz, przypominając okoliczności, jakie śmierci ś. p. majora towarzyszyły. Odmówiono pacierz, odśpiewano »Nie rzucim ziemi«, złożono na krzyżu wieniec i wśród gromkich dźwięków »Jeszcze Polska nie zginęła« pochód się rozwiązał. Na drugi dzień, w poniedziałek, odbyło się żałobne nabożeństwo, w którym wzięli udział przedstawiciele gminy, miejscowych towarzystw i dzieci szkolne.

Rozszerzajcie Gwiazdkę Cieszyńską!

Ostatnie telegramy.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

29. b. m. *Front litewsko-białoruski*: Na odcinku poleskim bolszewicy zaatakowali przeważającymi siłami przyczółek mostowy nad rzeką Ptyczą. Nasze oddziały przez kilka godzin odpierały w zaciętych walkach przeciwnika, a po nadejściu rezerw przeszły do kontrataku, rozbiły bolszewików i posunęły się za nimi aż do wsi Terebowo. W akcji tej wzięto kilkudziesięciu jeńców i karabin maszynowy.

Front wołyński: Nasze siły wywiadowcze rozbiły oddziały piechoty bolszewickiej, biorąc wielu jeńców i materiału wojennego.

Rewindykacja ziem polskich na zachodzie: Obejmowanie Pomorza postępuje w dalszym ciągu wedle programu. Z większych miast zajęto wczoraj Kamień, a we wtorek Pelplin (stolica biskupa pomorskiego). Do Pelplina wszedł pierwszy oddział ułanów Krechowieckich. W katedrze odbyło się tu uroczyste nabożeństwo. Wieczorem miasto było iluminowane.

30. stycznia: *Front litewsko-białoruski*: Nasze wojska odparły kontrataki bolszewickie w rejonie jeziora Osseja, zadając przeciwnikowi ciężkie straty. Grupa wojsk łotewskich, podległa generałowi naszemu Rydza-Śmigłemu, obsadziła linię: Stara Słoboda, jezioro Kurjamy. Nasze oddziały wywiadowcze na zachód od jeziora Czereświaty rozbiły bandę partyzantów bolszewickich. W wypadkach w rejonie Kartenic mieliśmy 20 jeńców, w tem 1 oficera i 1 karabin maszynowy oraz dużo amunicji.

Rewindykacja ziem polskich na zachodzie: Wojska nasze obsadziły wczoraj 3 duże miasta na Pomorzu Gdańskim: Tczew, Starogard i Tuchole.

Zastępca szefa sztabu: *Malczewski*, pułk.

Naczelnik w Wilnie.

Wilno. (PAT.) Na obiedzie, wydanym przez gen. Rydza-Śmigłego w Dynaburgu na cześć Naczelnika Państwa, byli obecni reprezentanci armii polskiej i łotewskiej, a z misji angielskiej gen. Burt. Pierwszy wniósł toast na cześć Naczelnika Państwa wódz armii łotewskiej, gen. Ballod, który dziękował armii polskiej za pomoc, okazaną i wyraził nadzieję, że jak obie armie, polska i łotewska, tak samo zbliżą się do siebie w przyjacielskim stosunku oba narody — polski i łotewski. Gen. Ballod zakończył swe przemówienie toastem na cześć armii polskiej i naczelnego wodza. Naczelnik Państwa wygłosił następne przemówienie: Moi Panowie! Przyjemnie mi jest znaleźć się w oddziale, którego spotkało rzeczywiste szczęście, że walczy godnie z tradycją polską »za naszą i waszą wolność«, t. j. nie tylko za wolność naszego narodu, ale też i za wolność naszego sąsiada i sprzymierzeńca — narodu łotewskiego. Przekonany jestem, że nabraliście w tej walce honorowej i zaszczytnej tego wzajemnego szacunku i przywiązania, które jest jedynie zapewnieniem powodzenia. Ten szacunek dla wspólnych wysiłków i prac wyniesie wszyscy, jako jedno z najważniejszych wspomnień w obecnej kampanii. To też godnie i ochotczo wzniesie ze mną kielich na cześć dzielnej armii łotewskiej i jej doświadczonego głównodowodzącego generała Balloda!

Wilno. (Pat.) Naczelnik Państwa wrócił do Wilna dnia 28. b. m. Počas obiadu w Dynaburgu najwyższy wódz wręczył osobiście order »Virtuti Militari« generałowi Rydza-Śmigłemu, przyciem stwierdził zasługi generała, na podstawie których powołany został do tytułu »Virtuti Militari«. Uroczystość odbyła się w obecności dowódcy frontu generała Szeptyckiego. Rewia wojsk odłożona została z powodu mrozu. Następnie odbył Naczelnik państwa konferencję z generałem łotewskim Ballodem, który przybył wraz z szefem swego sztabu. Wreszcie zwiedził Naczelnik szpital i koszary oraz przyjął delegację ludności.

Powrót Polaków z Syberii.

Warszawa. (PAT.) Dzięki staraniom naszego rządu polskie oddziały wojskowe na Syberii będą niebawem wysłane do kraju. Wysyłką i opieką w drodze zajmie się syberyjska ekspozytura rządu angielskiego. Również i jeńców Polaków z byłej armii austriackiej i niemieckiej, którzy przebywają w Azji Wschodniej, wyśle rząd angielski do kraju.

Żywność dla Polski.

Warszawa. (PAT.) Wedle doniesienia z Nowego Jorku parowiec Polsko-Amerykański. Towarzystwa Żegluga morskiej wyjechał z Nowego Jorku do Gdańska z ładunkiem żywności, surowców i lokomotyw.

Zakupno okrętów.

Warszawa. Komisya morska Sejmu wysłuchała wyjaśnień ministra Śliwińskiego, według których szef sekcji Arct upoważniony został do zbadania w Ameryce, czy nie byłoby korzystniej dla polskich transportów morskich nabycie własnych okrętów.

Z Sejmu.

Warszawa, 31. stycznia. (Pat.) Na czwartkowym posiedzeniu sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad projektem ustawy o odpowiedzialności urzędników za przestępstwa z chęci zysku. Szereg mówców oświadczył się za karą śmierci za łapownictwo.

Kołczak w niewoli.

Kraków. (Radio z Paryża Pat.) Po odwróceniu armii Kołczaka nastąpiło jej zupełne rozprzężenie. Admirał Kołczak oddany został prowizorycznemu rządowi w Irkucku. Depesza rozszerzona przez prasę angielską czyni za ten fakt odpowiedzialnym generała Janina, szefa misji francuskiej na Syberii, któremu Kołczak powierzył dowództwo nad wojskami, w skład którego wchodzi również oddziały czesko-słowackie. Cała sprawa nie jest jeszcze należycie wyjaśniona, lecz na podstawie tego, co dotychczas wiadomo, twierdzić można, że generał Janin zgodził się dobrowolnie na wydanie Kołczaka, ale powodem mogła być tylko niemożliwość opanowania z jego strony oddziałów czeskich, niekarnych i zdolnych do wszelkiej ekstrawagancji. Obecnie przedstawiciele koalicji na Syberii podjęli starania, aby uwolniono Kołczaka, którego rząd darzy zaufaniem.

Zaliczki dla pocztowców.

Warszawa. (PAT.) Wobec krytycznego położenia urzędników pocztowych Ministerium poczt poleciło wydawać na żądanie na poczet spodziewanych podwyżek zaliczki po 400 marek na pracownika. Będą one asygnowane w odnośnych urzędach pocztowych.

Repertuar Teatru śląskiego.

1. lutego w Ustroniu: »Damy i huzary«.
2. lutego w Jaworzu: »Damy i huzary«.
4. lutego w Trzyńcu: »Nie damy ziemi«.

W każdej rodzinie powinien być KALENDARZ „DZIEDZICTWA“ na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfitą treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości. ☉ Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. ☉ Do nabycia w »Dziedzictwie«, w drukarni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkurazowym
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, środa, 4. lutego 1920.

Nr. 27.

Nareszcie!

Po układzie czesko-polskim w Paryżu z dnia 3. lutego 1919 r. narzucono nam linię demarkacyjną dzielącą Śląsk Cieszyński prawie na dwie równe części. Miała to być linia czysto wojskowa. Administracja na zachód od linii miała pozostać polską w granicach 5. listopada 1918 r. Stało się niestety inaczej. Czesi wyteżyli swe siły w tym kierunku, aby ta linia stała się również linią administracyjną, granicą niejako pomiędzy dwoma państwami — Polską a Czechami. Stwarzali też ustawicznie fakta, mające utrzymać ludność w tym przekonaniu. I tak odłączyli gminy poza linią od starostwa frysztackiego i cieszyńskiego, przyłączając część tychże do Frydku, a część do nowego starostwa karwińskiego, na którego czele stanął dr. Baron, były starosta frysztacki. Mając władzę w swem ręku, rozwiązywali niewygodne sobie wydziały gminne. Ofiarą padły wydziały w Rychwałdzie, Zablociu, Wierzbie, Porębie i Dąbrowej. Miejsce ich zajęły komisje wyłącznie czeskie. Wprawdzie interwencją ministra Patka miano usunąć to bezprawie, lecz skończyło się na przyrzeczeniach. Jak zwykle u Czechów.

Na linii demarkacyjnej utworzyli urzędy celne. Z tych zwłaszcza Łąki na zawsze pozostaną w pamięci ludności polskiej. Ludzie, jadący do Cieszyna, skazani byli przy rewizji na męczarnie. Zwłaszcza kobiety, rewidowane w nieludzki sposób, z początku przez czeskich żołdaków, nie zapomnia tego upokorzenia i tych rumieńców, którymi się oblewały, gdy czeski bojownik skrupulatnie odbywał rewizję osobistą. Słyszano jednogłosem zgodną opinię podróżnych, że postój rewizyjny w Łąkach jest najbardziej upokarzającym następstwem nieszczonego układu paryskiego.

A te rewizje w pociągach i przy wysiadaniu! Wieluż to ludzi cierpiało przy nich niewinnie. Pomijamy milczeniem brutalne obchodzenie się, nie chcemy wspominać o różnych wyzwiskach, charakteryzujących kulturę czeską, lecz przypomnieć musimy, że jedna gazeta polska, znaleziona w kieszeni podróżnego, wystarczyła, aby go zamykano do więzienia, nieraz razem ze zbrodniarzami, aby go włączono po Mor. Ostrawie, bito, lżono i traktowano gorzej, niż potrafili Rosyanie. Chciano odciąć ludność naszą od wszelkiego życia polskiego, nie zostawiono jej ani gazety, ani książki polskiej.

Aby dokonać tego dzieła, które się zowie faktem dokonany, zabrano się do odcięcia naszego szkolnictwa od prawowitej władzy, od Komisji szkolnej i Rady Narodowej. Wydano nakaz, że nauczyciele mają pobierać swoje pensje z Frydku i Bogumina, że muszą się bezwarunkowo poddać czeskim władzom szkolnym, opornym grożono zawieszeniem w urzędzie i pozbawieniem chleba. Groźbę rzeczywiście w czyn zamieniano. Zասuspendowano nauczyciela Kokotka w Górnej Suchej, Szuścika z Łazów, Siwego z Orłowej i innych.

Dodajmy do tego te liczne rewizje domowe, dokonywane często w nocy, to włączenie ludzi po aresztach, ten głód uwięzionych, te poniewierki rozpasanego żołdactwa, te wieczne podejrzewania o szpiegostwo, te procesy o »zdradę stanu«, a będziemy mieli obraz tego piekła, którego źródłem była linia demarkacyjna.

Lecz piekło to należy na szczęście do przeszłości. Komisja plebiscytowa w Cieszynie w dniu 2. lutego usunęła wojsko z kraju i zniósła linię demarkacyjną. Usunęli się kaci naszej ludności, odeszli truciele duszy polskiej. Lew czeski opuścił granice Śląska. Ludność nasza przekonała się, że kłamstwem są twierdzenia, że Czesi zabranej

Do mieszkańców Księstwa Cieszyńskiego!

Międzynarodowa Komisja, powołana przez Radę Najwyższą Państw sprzymierzonych i stowarzyszonych obejmuje z dniem dzisiejszym rząd waszego kraju. Od dziś dnia wszelkie istniejące władze, tak administracyjne jak autonomiczne, podlegają jej zwierzchniemu kierownictwu. Siły wojskowe polskie i czecho-słowackie opuszczają teren, na którym ma odbyć się plebiscyt. Zastępują je wojska Państw sprzymierzonych i stowarzyszonych, zgodnie z życzeniem rządów Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Czesko-Słowackiej. Wojska te będą utrzymywać w waszym kraju spokój i porządek publiczny aż do chwili, kiedy wyrazicie przez swe głosowanie, do jakiego państwa pragniecie na przyszłość należeć.

Przybывamy tu jako przyjaciele, by spełnić wasze życzenie, ożywieni jedynem pragnieniem oddania wam usługi. Będziemy okazywać jednako dobrą wolę względem wszystkich bez wyjątku mieszkańców tego kraju i zachowamy zupełną bezstronność wobec wszystkich partji. Pragnąc przede wszystkim utrzymania dobrych stosunków pomiędzy dwoma sąsiednimi i bratnimi państwami, które w równej mierze łączą węzły przyjaźni z Państwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi, Komisja starać się będzie wykonać wolę Rady Najwyższej, dając wam możliwość wyrażenia waszej woli w plebiscycie w zu-

pełnej swobodzie i bez żadnego nacisku z czyjejkolwiek strony i jakiegokolwiek rodzaju.

Obwieszczenie późniejsze zapozna was z warunkami, w których odbywać się będzie głosowanie.

Komisja międzynarodowa polega na dobrej woli mieszkańców oraz na pomocy władz istniejących, które zechcą ułatwić jej wykonanie zadania. Komisja czuwać będzie, aby spokój publiczny nie był zakłócony, pragnieniem jej jest, aby każdy obywatel korzystał z istniejących swobód politycznych, aby nic nie tamowało pracy na roli, w kopalniach i w fabrykach, aby handel i przemysł rozwijały się normalnie.

Spokojni obywatele kraju liczyć mogą na opiekę Komisji międzynarodowej, która natomiast surowo wystąpi przeciw burzycielom porządku. Wszelkie zakłócenie porządku publicznego lub pokoju społecznego, wszelkie usiłowania wpływania na wynik plebiscytu lub tamowanie swobody wypowiedzania się ludności będzie surowo karane.

Jako przedstawicielka starych demokratycznych państw, których zasady wolności spoczywają dzisiaj na niewzruszonych podstawach, Komisja międzynarodowa zapewni wam prawo swobodnego decydowania o swym losie, które zostało wam uroczysto przyznane.

Cieszyn, dnia 3. lutego 1920.

MIĘDZYNARODOWA KOMISJA:

E. C. Wilton. H. de Manneville. Senator Markiz Borsarelli. Prof. Dr. Yamada

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. (PAT.) *Front poleski:* Oddziały nasze, mające za zadanie rozbić koncentrujących się na naszym przedpolu sił bolszewickich i przerwania połączenia kolejowego, dokonały śmiałego wypadu, rozbijając kilka batalionów nieprzyjacielskich. Zniszczono zarazem urzędzenia stacyjne w Sławecznie (koło Owrucza) i most kolejowy na rzece Sławecznej. Wzięto 340 jeńców, w tem dwóch dowódców batalionu, 16 komendantów kompanii oraz 12 karabinów maszynowych.

Rewindykacja ziem polskich na Zachodzie. Po zajęciu miasta Bhojnic wojska nasze osiągnęły w dniu wczorajszym nową granicę polsko-niemiecką.
Kuliński, pułk.

Powrót ministra Patka.

Warszawa, 2. lutego. Minister spraw zagranicznych Patek powrócił ze swej podróży do Paryża i Londynu. Z wyników tej podróży jest bardzo zadowolony. W Paryżu oświadczone mu, że nowy rząd francuski żywi te same sympatyje dla Polski, jakie żywił gabinet poprzedni. W Londynie konferował p. Patek z Lloyd Georgem i doszło do porozumienia w najważniejszych sprawach z angielskim prezydentem ministrów. Rząd angielski powziął przekonanie, iż Polska musi być wałem ochronnym na wschodzie. Polska w przyszłości będzie całą swą politykę zagraniczną prowadziła w porozumieniu z państwami ententy.

części już z rąk nie wypuszczają. Męczennicy z poza linii demark. cieszą się znowu dawną wolnością, zyskują pełnię praw obywatelskich. Przy odejściu wojsk czeskich z pewnością ta dręczona ludność złożyła uroczystą przysięgę, że tych wojsk już nigdy do siebie nie dopuści i że przy plebis-

cycie oświadczy się jednomyślnie za Polską. My, cośmy razem z wami współczuli, wyrażamy radość z waszej wolności i oświadczamy, że nigdy więcej na jakąkolwiek rozłąkę z wami nie pozwolimy.

Pierwszy sejmik polski w Pszczynie.

Korespondencya »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Dnia 31. stycznia nadszedł pierwszy oddział wojska francuskiego do Pszczyny. Z niekłamaną obawą oglądali Niemcy swego największego przeciwnika, nie wróżąc sobie nic dobrego na przyszłość. Bo też francuscy żołnierze, jako świadkowie zniszczonych miast i wiosek w ojczyźnie, rozumieją najlepiej położenie Polaków wśród boszów pruskich, znanych z okrucieństwa i rafinowanej bezwzględności wobec innych narodów.

Przed odejściem »Grenzschutzu« 29. stycznia odbył się dnia 28. stycznia w Pszczynie pierwszy »sejmik polski« pod kierownictwem p. Kędziora. Obecnych było 140 delegatów z 93 miejscowości. Cztery wioski z powiatu nie były zastąpione, między niemi Łąka i Brzesce.

W treściwych słowach przedstawił p. Kędzior konieczność utworzenia Komitetów plebiscytowych w każdej miejscowości i Komitetu plebiscytowego na cały powiat, ponieważ Rady Ludowe zostaną rozwiązane, a pracę ich muszą objąć Komitety plebiscytowe.

Przystąpiono do wyboru Komitetu powiatowego, w którego skład weszli: Jan Kędzior z Pszczyny jako przewodniczący, ks. dziekan Kapica z Tychów, zastępca przewodniczącego Stanisław Krzyżowski z Pszczyny jako sekretarz, Józef Hamerlok z Mikołowa jako zastępca, Jan Mildner z Pszczyny jako skarbnik, Paweł Karuga z Goczałkowic jako jego zastępca. Do rewizji kasy Paweł Kozyra z Murcków i Jan Wiczorek z Mikołowa. Do komisji szkolnej ks. Czaplowski z Pszczyny. Powyższy Wydział wybrany został z 24 członków Komitetu powiatowego i to z 4 okręgów: mikołowskiego, warszawickiego, staro-bieruńskiego i pszczyńskiego około sto tysięcy mieszkańców.

Przystąpiono do obrad nad pracą Komitetów plebiscytowych i uchwalono jednogłośnie następujący program:

Zarząd powiatowy wyśle do każdej miejscowości bloczki na zbieranie dobrowolnych składek na cele agitacyjne.

Każdy Komitet miejscowy otrzyma od Zarządu listy, do których wpisze na podstawie statystyki gminnej wszystkich upoważnionych do głosowania i stwierdzi zarazem, na którego głos strona polska liczyć może. Zwrócono uwagę na to, aby dopilnować w gminie, czy z strony niemieckiej nie dzieją się jakie nadużycia przez wpisanie na listę głosujących ludzi, nie upoważnionych do tego. Komitet miejscowy postara się o zestawienie listy tych Górnoślązaków, którzy wyemigrowali, a zachowali dotychczas przekonanie polskie. W dyskusji delegaci brali żywy

udział. Korzystali też z wolnych głosów i wyliczali obecne nadużycia niemieckie w przygotowaniu do plebiscytu.

Zebranie uchwaliło także, że dotychczasowa Rada ludowa powiatowa jako też i Rada miejscowa zostają rozwiązane i wszelkie fundusze przechodzą na Komitet plebiscytowy.

Na koniec przewodniczący p. Kędzior zakomunikował, że przywitanie wojsk koalicyjnych nastąpi w myśl rozkazu dopiero 14 dni po przybyciu tych wojsk, podziękował zebrany za wielkie zainteresowanie, jakie dla tak ważnej sprawy okazali, za ich tak liczne przybycie, wyraził nadzieję, że wnet opadną kajdany z rąk naszych i zamknał sejmik powiatowy, pierwszy tego rodzaju na Górnośląsku, okrzykiem wszystkich »Niech żyje Polska«. Lechita.

Robotnicy a Plebiscyt.

Jeden z robotników hut frysztańskich nadesłał do »Robotnika Śląskiego« ciekawe uwagi, które przytaczamy w całości:

Niejednemu z pośród robotników zdaje się być sprawa przynależności Śląska obojętną i zwykłą mówić: »Wszystko mi jedno, gdzie tam będę należał, czy do Polski, czy też do Czech, bylebym zarobił«. Tak może mówić tylko robotnik, nieorientujący się w dzisiejszych wielkich przewrotach gospodarczych, jakich dokonało rozpadnięcie się Austro-Węgier i powstanie na ich gruzach nowych państw narodowościowych.

Kraje dzisiejszej republiki czeskiej posiadają wielki przemysł. One to — wraz z Wiedniem — zaopatrywały swymi wyrobami przemysłowymi wielką — 50 milionów ludności liczącą — monarchię austriacko-węgierską. Czechy kwitowały więc i bogaciły się kosztem ludów całego państwa. Czechosłowacy liczą 13 milionów mieszkańców i nie może dziś zużyć swego olbrzymiego przemysłu u siebie. Naokoło siebie zaś ma państwa wysoce uprzemysłowione, jak Niemcy, Austrię i Węgry, które w dodatku są usposobione dla niej mniej lub więcej wrogo. Dobry rynek zbytu mogliby byli mieć w rolniczej Polsce, ale zrobili sobie w niej wiecznego wroga. Na dobitkę Polska zagradza republice czeskiej drogę na wschód. Dlatego też przemysł czeski, chociaż posiada fabryki niezrównane wojną, upada coraz bardziej, bezrobocie obejmuje coraz szersze masy robotnicze i będzie się w przyszłości potęgować jeszcze bardziej, dlatego robotnikom w Czechach jest tak trudno przy zastoju przemysłu wywalczyć lepszą zapłatę, a następstwem tego będzie coraz większy rozstrój wewnątrz państwa i anarchia.

Przyłączenie więc Śląska do Czech groziłoby nam zamknięciem naszych warsztatów pracy, a w najlepszym razie ogromnym ograniczeniem ruchu i wyrzuceniem większości robotników na bruk — na głód i chłód.

Polska zaś jest wielkim obszarem rolniczym, posiadającym już 35 milionów ludności. Widzimy, że wszystkie wyroby fabryki naszej idą dziś tylko do Polski, a zamówienia są tak ogromne, że nie można im żadną miarą podolać. Tak będzie i w przyszłości. Nasze śląskie wyroby pójdą na całą Polskę — a w zamian za to pójdą do nas jej płody rolnicze. Jeżeli byśmy odgłosowali, że wolimy należeć do Czech — Polska sprowadzać będzie towary te raczej od Niemców i z Anglii — nigdy zaś od nas!

A jaka byłaby wtedy przyszłość nasza? Czy robotnik bez pracy może stawiać jakieś żądania poprawy płacy? — Nie! — może tylko żebrać o zapomogę! Do tego chcą nas doprowadzić łajdaki, agitujące u nas za judaszowskie »kolkovane« czeskie, za które sprzedać chcą nasz los — całą przyszłość naszą!

Japonia i Polska.

Doniosły nam gazety francuskie o konferencyach ministra Patka z delegatem Japonii w Paryżu, p. Matsui. Na porozumienie się obu państw położył minister Patek szczególną wagę i spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem ze strony japońskiej. Japonia i Polska muszą sobie podać rękę, bo w interesie tak jednej jak i drugiej leży, by potężnej Rosji nie było, czuwać nad tem, by nad Wołgą nie wyrosła potęga, zagrożająca interesom obu państw. Poparcie Japonii może mieć dla nas wielkie znaczenie, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy się ważą nasze losy w Anglii. Anglia i Japonia bowiem postanowiły odnowić i zacieśnić przymierze, zawarte w czasie wojny.

Dostęp do portu gdańskiego.

Warszawa. Wszystkie dostępy do portu gdańskiego zostały jeszcze przed rozstrzygnięciem kwestyi gdańskiej na konferencji pokojowej wykupione przez rząd polski, co dla sprawy władania portem gdańskim jest rzeczą ogromnej wagi.

Kult Wilhelma.

Berlin, 2. lutego. Mimo wydanego zakazu niektóre oddziały wojskowe obchodziły uroczystości rocznicę urodzin byłego cesarza. Śledztwo w tej sprawie w toku, sprawcy będą ukarani.

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.)

(3)

U dyplomatów polskich.

Musielismy w pierwszy rzędzie naszą — polską — dyplomację o naszych żądaniach i ostatnich wypadkach na Spiszu i Orawie zawiadomić. Nie było to tak trudno, bośmy znaleźli grunt przygotowany, ba powiedziałbym obrobiony, chociaż niezupełnie. Aby pracę podzielić i ułatwić, Komitet Narodowy stworzył różne sekcje. Tak istniała i istnieje sekcja śląsko-spisko-orawska. Przewodniczącym tej sekcji jest prof. Szura z Cieszyna, należeli zaś do niej dr. Dłuski, p. Warchałowski, prof. Buzek, prof. Nitsch, prof. Sujkowski. W czasie pobytu w Paryżu należałem i ja.

Zaraz w pierwszy dzień, a więc 19. było posiedzenie z naszym udziałem. Sprawa Cieszyna stała wtenczas niedobrze, jako to z nowin wiecie. Myśmy na te najważniejsze narady przybyli z ks. Londzinem. Jak oni — ci Ślązacy — pracowali, latali po Paryżu! Spodobało się nam to i powiedzieliśmy sobie: tak musimy i my robić. Z przemówień p. Szury i dr. Dłuskiego dowiedzieliśmy się, że o nas w Paryżu zawsze pamiętano. Na dowód ukazali nam mapę przez Komitet wydaną i zeszyt o Spiszu, Orawie i Czaczy na kongres

przez prof. Nitscha napisany. Miło nam było słyszeć i widzieć te dowody pamięci o nas i wyszczyśmy w naszych przemówieniach za to podziękowali. Prosiłiśmy jednak — a to uporczywie — aby się sprawą kresów tych, długo zaniedbanych, Komitet lepiej zajął. W obcowaniu z naszymi mieliśmy w Paryżu wielką wadę: byliśmy bardzo wymagającymi. Tak się parę razy i zdarzyło, że nam delikatnie oświadczyli: są od Spisza i Orawy dużo ważniejsze sprawy. My zaś na to niemniej grzecznie odpowiedzieli: wiemy dobrze, że bez Gdańska Polska nie może być, że Śląsk Cieszyński jest perłą Polski, powinny się więc wszystkie siły w tym kierunku spojść; wiemy bardzo dobrze, że Polska bez Spisza i Orawy wielkąby Polską została, ale my przeciw każdej takiej myśli najenergiczniej protestujemy i zgłaszamy wam z całym naciskiem, że mamy 'te same prawa żyć i być w Polsce, które mają bracia od Krakowa, Warszawy, Poznania, bo my na Spiszu i Orawie czysto polski naród. — Tak my wej pedzieli prawdę i jescce my i nogami cupneli! — A ten p. Dmowski był na posiedzeniu? — nwtają się gazdowie. I wtedvmy się dowiedzieli, że Dmowski tyle mówi z Anglikami, Francuzami i Amerykanami, że mu na przyjmowanie takich delegacji wcale niedużo czasu zostaje. Jednak nam sekretarz Kozicki przyobiegał, że się w najkrótszym czasie z nim zobaczymy.

Przyjął nas w swoim mieszkaniu 24-go marca o 12. Czekaliśmy z utęsknieniem na tę chwilę. Co też Dmowski powie? I pocieszył nas bardzo. Rozmawiał z gazdami dobrą półgodzinę. »Przy odzyskaniu Spisza i Orawy nie będzie du-

żo kłopotu«. W rozmowie można było dokładnie zauważyć, że zna tę sprawę tak dobrze, jak i inne i że mu na sercu tak leży, jak Gdańsk, Cieszyn albo Lwów. »Już my mu ta za te pół godzinki wygodali syćke nase bolacki«. Pan Dmowski zaś oblaśniał i Wojtkę i Piotra, uściskał a powtarzał: Nic się nie starajcie, dobrze będzie. Życzylbym p. Dmowskiemu, żeby go cała Polska tak pokochała, jak nasi gazdowie. — »Ten pon, to nom juz pomoze, to juz hej« — mówili oba i najwięcej się od niego spodziewali.

Kiedysmy się z p. Dmowskim rozmówili, można było powiedzieć, że polska dyplomacja już nasza. Jednakowoż to jeszcze nie wystarczało. W rozmowach z różnymi Polakami zauważyliśmy, że wielu z nich nie najlepiej wie, gdzie to właśnie ten Spisz i Orawa. Zwłaszcza żołnierze z armii Hallera, wychowani od dziecka w Ameryce. Poszedłem dlatego do redakcji »Polaka« (pismo, wychodzące w Paryżu trzy razy w tygodniu) z artykułami o Spiszu i Orawie, które się w tem piśmie ukazały. Aby zaś braciom w Paryżu do serca trafić, prosiłiśmy zarząd Komitetu o urządzenie wiecu spisko-orawskiego. Wiec zorganizował dr. Dłuski, odbył się 31. marca. Słuchaczy nie było bardzo dużo. Nam się to nie podobało. Chcieliśmy bowiem złowić niektóre większe ryby, które się na wiecu nie ukazały. Nasza tajna policja nam bowiem doniosła, że nader ważne osobistości nie wiedzą o Spiszu i Orawie, chcieliśmy więc ich publicznie pokrzepić powietrzem tatrzańskim. (C. d. n.)

Dochoła Komisji Plebiscytowej.

W sobotę o godz. 11. przed południem przedstawiły się Międzynarodowej Komisji plebiscytowej Prezydium Rady Narodowej, reprezentacja Rządu krajowego, władze kościelne, wojskowe i cywilne.

Tegoż dnia po południu Komisja odbyła konferencję z przedstawicielami rządu polskiego i czeskiego. Na konferencji tej ustalono następujący program:

2. lutego przyjeżdżają wojska francuskie, a za nimi włoskie. Francuzi wysiadają w Boguminie, zajmują stacje, potem Polską Ostrawę, Karwinę, Frysztat i Cieszyn. Włosi zajmą Jabłonków, Skoczów, Bielsko i prawdopodobnie Spisz i Orawę. W niedzielę i we wtorek wojsko polskie i czeskie opróżni Śląsk, cofając się poza Białkę i Ostrawicę. Odtąd Śląsk stanowi jednostkę administracyjną i polityczną. Linia cłowa i wojskowa, przeprowadzona nad Olzą, zostaje zniesiona.

Przewóz towarów do Księstwa Cieszyńskiego jest dozwolony, co zaś do wywozu towarów ze Śląska, państwo polskie może nad Białką, a państwo czeskie nad Ostrawicą zaprowadzić linię celną ustawodawczą. Przy Komisji mianowani będą prefekt polski i czeski. Prefektem polskim mianowany został radca Rządu krajowego Żurawski, czeskim dr. Michalek.

Państwa polskie i czeskie zobowiązują się komisji międzynarodowej dostarczyć takiej ilości środków żywności, jakiej dotąd dostarczały. Komisja zaś sama będzie żywność rozdzyelała, aby uniemożliwić kupowanie dusz za cukier i mąkę. Pieniądze polskie i czeskie mają kurs obowiązujący na tych przestrzeniach, na których miały dotąd, a kurs fakultatywny dla obu. Komisja stara się jak najprędzej przeprowadzić całą akcję.

W niedzielę, o godz. 1. w południe, zebrały się mimo deszczu masy ludności miejscowej i okolicznej na rynku cieszyńskim, celem odbycia wiecu w sprawie plebiscytowej. Między zebranymi widzieliśmy delegacje ze wszystkich stron kraju, tak z tej, jak i z tamtej strony linii demarkacyjnej. Z tamtej strony całe masy ludu gotowały się na przybycie, ale Czesi nie puszczali, wstrzymali nawet ruch na kolei.

Wiec zagaił ks. poseł Londzin, wskazując na ważność obecnej chwili, którą ma zadecydować o losach Śląska na wieki. Do prezydium wiecu powołano pp.: dr. Wolfa z Frysztatu, Wautę z Ustronia i Herczyka z Trzyńca. Poseł Reger i p. Szuścik referowali potrzebę zniesienia linii demarkacyjnej, zaprowadzenie polskiej administracji na całym Śląsku i jak najszybszego przeprowadzenia plebiscytu. Poczem uchwalono następujące rezolucje:

Zgromadzeni wyrażają swą radość, że wniosłe zasady Wilsona o samostanowieniu narodów mają być w czyn wprowadzone, stwierdzają, że plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim jest stanowczym zwycięstwem woli ludu polskiego na Śląsku.

Zgromadzeni żądają, by Komisja plebiscytowa, jako przedstawicielka państw zwycięskich, przeprowadziła plebiscyt w jak najkrótszym czasie, by celem swobodnego wypowiedzenia się ludności przy plebiscycie, zniosła natychmiast linię demarkacyjną i przywróciła administrację w myśl układu z dnia 5. listopada 1919 i międzynarodowej umowy paryskiej z dnia 3. lutego 1919.

Zgromadzeni oświadczają, że ich niezłomną wolą jest połączyć Śląsk Cieszyński z resztą Polski, że dołożą wszelkich starań, by w dniu plebiscytu nasze słuszne prawa odniosły zwycięstwo.

Na zakończenie zaśpiewano »Rotę«. Po wiecu udali się zebrani z muzyką, sztandarami i tablicami z napisem: «Polski granica — Ostrawica!» przed siedzibę Komisji plebiscytowej, gdzie prezydium wiecu wręczyło Komisji uchwalone rezolucje. Zebrani wznosili okrzyki na cześć Polski i odśpiewali kilka pieśni narodowych. Na tem manifestację zakończono.

W poniedziałek o godz. 12. żegnano na rynku i na dworcu odjeżdżających żołnierzy. Żegnano z żalem, ale i nadzieją, iż wkrótce powrócą na stałe do nas.

O godzinie 1. Prezydium Rady Narodowej wydało na cześć Komisji ucztę, w czasie której przemawiali: imieniem Rady Narodowej poseł Reger, imieniem Rządu polskiego komisarz Zamorski, imieniem wojska gen. Latinik. Pp. Reger i Zamorski, witając Komisję, zaznaczyli nasze prawa do tej ziemi i prosili Komisję nie o jakąś łaskę, ale o sprawiedliwość, o bezstronność. Gen. Latinik, żegnając się z obecnymi, życzył, by plebiscyt dał nam, co nasze, bo żołnierz ustępuje z ziemi z tem postanowieniem, iż jeżeli plebiscyt tego nie uczyni, to oręż polski to sprawić będzie musiał. Na mowy odpowiadał przewodniczący Komisji hr. Manneville, przyrzekając, iż Komisja wszelkich starań dołoży, by plebiscyt odbył się możliwie szybko i by ludność miała całą swobodę w wypowiedzeniu swej woli.

* * *

Cieszyn. Uchwały posiedzenia Plebiscytowej Komisji alianckiej z dnia 2. lutego. Znosi się milicję i czeską żandarmeryę policyjną jako organizacje wojskowe; nieprzynależni do Śląska członkowie tych organizacji mają kraj opuścić. Zostaje żandarmerya zwykła, ograniczona do liczby przedwojennej i o składzie osobowym, ile możliwości przedwojennym. Żandarmerya ta podlega starości, pod kontrolą władz wojskowych Komisji międzynarodowej. Linia celna na linii demarkacyjnej znosi się z tem, że funkcyjnarjuszę cłowi mają być przeniesieni do 8. b. m. na granice kraju. Rozkaz w zaprzestaniu rewizji został już dziś wydany. Władze polskie i czeskie urządzają na stacjach granicznych stacje cłowe dla przeszkodzenia wywozowi niedozwolonemu ze Śląska. Przewidziane są stacje w Dziedzicach, Bielsku, Mostach, Jabłonkowie, Frydku, Polsk. Ostrawie i w Boguminie albo Gruszwie. Znosi się cenzurę uprzednią (prewencyjną) dla prasy i przywraca się ustawodawstwo prasowe austriackie z kompetencją sądów a nie władz administracyjnych. Od dnia 2. lutego zaprowadza się zupełną wolność prasy i przesyłki dzienników na całym Śląsku Cieszyńskim. Przywraca się połączenie telegraficzne i telefoniczne, oraz zupełną wolność telegrafu i poczty na całej przestrzeni Śląska. Taryfa pocztowa jest jednolita w całym Księstwie. Tworzy się mieszaną komisję żywnościową, złożoną z Polaków, Czechów i Niemców i nawiązuje się zerwane stosunki z amerykańską organizacją, trudniącą się żywieniem dzieci. Z dniem 3. lutego wchodzi w życie amnestya dla zasądzonych przestępców politycznych, abolicja roznoznacznych procesów politycznych i uwolnienie wszystkich więźniów, osadzanych o przewinięcia polityczne lub mające związek z polityką. Komisja odnosi się do rządu polskiego i czeskiego z domaganiem się zastosowania amnestyi, abolicji i uwolnienia wszystkich obywateli śląskich, którzy są zamknięci na terytorium Polski i Czechosłowacji.

Z kraju „klidu a porządku“.

ZAPALILI A TERAZ UCIEKAJĄ. «Selske hlasy», organ katolicki, zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł wstępny, w którym mówi, że gniew ludu przeciw dotychczas. rządowi w Czechach wzrasta i że ten gniew prędzej czy później wybuchnie groźnym płomieniem. Czemu lud się burzy? Lud niezadowolony jest z obecnych ustaw agrarnych, które grożą ruiną rolnictwa. Lud niezadowolony jest z central, które szkodzą produkcji, a utrudniają wyżywienie ludności. Lud niezadowolony jest z walki przeciwko religii w szkole i już zaprzestaje posyłać dzieci do tych pogańskich szkół. Lud niezadowolony jest z ustawodawstwa wojskowego, które wprowadza militarizm gorszy od austriackiego, bo rozciga czas przynależności do armii na okres od 17 do 60. roku życia. Lud niezadowolony jest z ogromnych ciężarów podatkowych, jakie nań zwalono a jakie nań zwalić jeszcze obiecują. Lud niezadowolony jest wreszcie z powodu braku węgla i żywności, z powodu spadku waluty i drożyzny i z powodu wielu innych rzeczy. Kończą »Selske hlasy« szyderstwem z partyi, które ten pożar niewiści rozpalily, a obecnie chciałyby umyć ręce od całej tej awantury, ale nie umieją się z niej wykręcić.

CZESI WOBEC KATASTROFY ŻYWNOSCIOWEJ. Praski dziennik »Česke Slovo« pisze: Kontyngent zboża, przeznaczonego dla od-

dania celem zaopatrzenia ludności bezrolnej w Czechach, obliczono na 52.000 wagonów. Z jego zakupiono do 7. stycznia 1920 r. 27.000 wagonów, z czego dostarczono zaledwie 23.000 wagonów. Miesięczne zapotrzebowanie wynosi 4.305 wagonów. Obliczywszy, że na młockę czekać będziemy 8 miesięcy — brakuje nam 10.000 wagonów zboża.

Dla Moraw przeznaczono kontyngent 23.000 wagonów. Zakupiono 9600 a dostawiono 7.700 wagonów. Zapotrzebowanie imiesięczne wynosi 1.447 wagonów. Okazuje się przeto *niedobór najmniej 2000 wagonów.*

Dla Śląska wyznaczono 3.256 wagonów, a zakupiono 1.534. Ile oddano niewiadomo. Zapotrzebowanie miesięczne wynosi 509 wagonów. Okazuje się *niedobór 4000 wagonów.*

Dla Słowaczyny przepisano 18.700 wagonów, zakupiono 6054 a oddano tylko 4861 wagonów. Zapotrzebowanie miesięczne wynosi 1356 wagonów. Na Rusi Zakarpickiej są podobne braki, jak na Słowacznynie.

Ów dziennik podnosi, że gdyby zebrano cały przepisany kontyngent, trzeba będzie jeszcze zakupić najmniej 15.000 wagonów zboża za granicą. Ale to jest niemożliwe, należy więc *liczyć się z brakiem 30.000 wagonów zboża.*

Kiepsko jest również z ziemniakami, których brakuje 16.000 wagonów, a niema gdzie nabyć. (W Wielkopolsce leżą w milionach centnarów i jak tylko nadejdzie wiosna, to się rozpocznie transport ziemniaków, ale nie Czech. — Przep. Red.) Dyrektor urzędu żywnościowego w Bernie dr. Janosz żali się na niechęć rolników morawskich i podnosi, że ci sami rolnicy, którzy oddawali chętnie zboże dla Austrii podczas wojny, teraz nie chcą go dać republice czeskiej. Czy rolnicy morawscy nie mają słuszności? W Czechach lud głoduje, zboże idzie na Śląsk na demoralizację plebiscytową. Czesi są skazani na zakupno zboża w Ameryce, które kosztuje ogromne sumy, podczas gdy «kolkovane» będą dalej spadać. Lud śląski może być pewnym, że po skończonym plebiscycie rzucą się Czesi na ten skrawek Śląska, który im przypadnie podług ilości oddanych głosów i przy pomocy bagnatów będą rekwirowali do ostatniego ziarnka. Ludność bezrolną zaś będą aprowizować odpadkami i drwieć przy tem: czy mało zjedliście jeszcze przez czas plebiscytu!

Korespondencye.

Z JABŁONKOWA.

Minął rok od czasu zdradzieckiego napadu czeskiego. Dnia 27. z. m., jako w rocznicę zamordowania ś. p. Franciszka Rykalskiego przez tych słowiańskich barbarzyńców, odbyło się w kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za jego duszę, w którym także i wojsko polskie udział wzięło. Przy tej sposobności przypominaliśmy sobie te straszne chwile styczniowe, kiedy to i nasze miasteczko dostało się pod czeską okupację. Na wiadomość o zbliżaniu się Czechów powstała w mieście prawdziwa panika. Z początku nie chciało wierzyć. Kiedy jednak szczyła załoga polska otrzymała rozkaz cofnięcia się w stronę Istebnej, wtedy zwątpienie zapanowało w sercach wszystkich i z drżeniem oczekiwano nadchodzących rzeczy. Nie pozostało jednak nasze miasteczko w gnusności. Wielu młodych bohaterów z miasta i okolicy pochwyciło za broń i połączywszy się z robotnikami trzynieckimi w Gródku, stawiali mężny opór hordzie czeskiej, by opóźnić pochód nieprzyjaciela na Cieszyn od strony południowej. Cel został osiągnięty, bo Czesi, w przekonaniu, że nadchodzi wojsko polskie z Cieszyna, cofnęły się w nocy czempredzej, uprowadzając z sobą niewinne, bezbronne ofiary, nad którymi się w sposób nieludzki na dworcu jabłonkowskim pastwili, kopiąc ciężkimi butami po twarzy i głowie. Jabłonków na kilka chwil został uwolniony. Ale złowrogie przecucia napełniały każdego, zwłaszcza gdy się dowiedziano o zaciętych walkach w zagłębiu. Tymczasem utworzyła się milicya, która zajęła się strażą bezpieczeństwa. Do tej milicyi należał i ś. p. Rykalski. Dla zbadania sytuacji wyjechał ten odważny młodzieniec z kilkoma kolegami w stronę granicy polsko-słowackiej — do Mostów. Tam już jednak Czesi, za wiadomieni, jak powszechnie mówią przez jednego urzędnika kolejowego, urządzili zasadzkę, Rykalskiego schwytali i okrutnie, według zeznania naocznych świadków, męczyli. Wkońcu upro-

wadzili go do Czaczy i pomimo prośb ze strony słowackiej ludności — powiesili. Zwłoki jego przewieziono później do Jabłonkowa, gdzie przy udziale wielkiej liczby uczestników odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku.

Taki był początek działalności czeskich braci w Jabłonkowie. Miesięczny ich pobyt w mieście naszym zaczyna się rabunkami, aresztowaniami, ciągłymi rewizjami, ponadto życiem rozwiązłym i bezbożnym. Poznali Jabłonkowie przez ten krótki czas obyczaje i czeską kulturę i nie pragną jej więcej odczuwać na własnej skórze. Nie pomogą też dlatego ani czeskie pieniądze, ani czeska mąka i marmelada, bo Jabłonek pomimo kilku czeskich agitatorów będzie głosował za Polską!

Z Cieszyna i okolicy.

RECOLECTIO SACERDOTALIS odbędzie się w środę, dnia 4. lutego o godz. 1/23. po południu w Cieszynie w kościele OO. Jezuitów.

RZECZNIK SPISZA I ORAWY. Dr. Józef Diehl, adwokat z Zakopanego, przybył do Cieszyna jako przedstawiciel Komitetu Plebiscytowego spisko-orawskiego przy Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej w Cieszynie.

NAGŁY ZGON ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA. W nocy z soboty na niedzielę zmarł nagle wskutek kurczów sercowych kierownik szkoły w Ogródzkiej, ś. p. Jan Martinek. W zmarłym traci społeczeństwo wybitnego znawcę i organizatora naszego ruchu współdzielczego. Jako rewizor i inspektor cieszyńskiego Związku Spółek był od samego początku istnienia tego Związku głównym filarem i pracownikiem koło rozwoju i rozszerzania kas Raiffeisena i Spółek spożywczych. Co roku objechał prawie wszystkie gminy Śląska, niosąc każdej placówce ekonomicznej obok rad i wskazówek zachętę do dalszej pracy i wytrwania. Dzięki swej sumiennoci, niezłomności i odwadze, uprzejmości i życzliwości był człowiekiem, o którym powiedzieć można, że choć był na tak odpowiedzialnym stanowisku inspektora, to jednak wrogów nie miał. Cześć jego pamięci! Zasmuconej rodzinie, którą od czasu wojny spotyka po piąty raz cios śmierci, zasyłamy wyrazy szczerego i serdecznego współczucia. N. o. w p.!

INSPEKTORAT WĘGLOWY Ks. Cieszyńskiego ogłasza: Od dnia 1. lutego 1920. r. objął agendy Inspektoratu węglowego Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie p. inż. Leopold Szefer i strony prywatne przyjmuje w poniedziałki, środy, piątki i soboty od godz. 10. do 1. po południu.

URZĄD PRZYWOZU I WYWOZU W CIESZYNIE, pomieszczony dotąd na zamku, przenosi z dniem 5. b. m., t. j. we czwartek, kancelaryę do baraku wojskowego (objekt I.) w Alei. Godziny urzędowe dla stron od godz. 9. rano do 1. po południu.

KRAJOWY URZĄD GOSPODARCZY komunikuje: Strejk w rewirze ostrawsko-karwińskim odbił się nader ujemnie i na aprowizacji Śląska, albowiem pomijając trudności komunikacyjne, które znacznie zostały powiększone, dla braku węgla dowożowego z Karwiny stanęły w Poznaniu dwie największe młockarnie, które specjalnie młóciły zboże i dla Śląska. Dostawa zboża i przydział mąki dozna w tygodniu pewnej zwłoki. Krajowy Urząd Gospodarczy zwraca jednak uwagę ludności, iż niema najmniejszego powodu do niepokojenia się, gdyż najpóźniej we czwartek lub w piątek w tygodniu bieżącym (253) całkowita ilość, wynosząca dla ciężkopracującego na bieżący tydzień 185 dkg. mąki chlebowej i 25 dkg. mąki amerykańskiej, zaś dla lekkopracujących 115 dkg. mąki chlebowej i 25 dkg. mąki amerykańskiej, bezwarunkowo wydana zostanie.

ROZDZIAŁ CUKRU. W miesiącu lutym b. r. wydawać się będzie na kartę i osobę po 25 dkg. cukru białego, 75 dkg. cukru złotego. — Co do cukru dla dzieci do 2 lat, osób ponad 70 lat i osób chorych postępować się będzie tak samo jak w ubiegłym miesiącu, mianowicie stemplowane będą odnośne karty cukrowe dopiero po 20. lutego b. r.

Z DZIEDZIC. Z sąsiednich Goczałkowic na Górnym Śląsku wyniósł się 30. stycznia «Grenzschutz», żegnany ze łzami w oczach, z muzyką i pieśnią «Heil dir im Siegeskranz». Atoli ludność polska odetchnęła nieco i wcale jej żal nie było za bandytami krzyżackimi. Na pożegnanie strze-

lano też z karabinów maszynowych ku wielkiej ucieście chłopów goczałkowskich, uzbrojonych w potłuczone garnce, na których wybębiali ostatnie pozdrowienia: »Auf Nimmerwideresehen!« Według gazet niemieckich ma się Grenzschutz do 10. lutego zupełnie usunąć. Ponieważ brak wozów kolejowych opuszcza «Grenzschutz» pieszo Górny Śląsk, udając się do baraków swoich za Wrocławiem na Psim polu.

— (Tragiczny wypadek.) Dnia 30. stycznia odbył się pogrzeb cichej i pracowitej dziewczyny Maryi Pacut, która na dworcu chrzanowskim zginęła pod kołami pociągu, zrzucona przez żołnierzy. Znaną była wszystkim z uczciwości, dlatego pogrzeb jej wypadł wspaniale. N. o. w p.!

Ostatnie telegramy.

Wiec plebiscytowy

Kraków. (PAT.) W niedzielę odbył się w sali »Sokoła« wielki wiec w sprawie akcji plebiscytowej na Mazurach Pruskich i Warmii. Przewodniczył prezes Akademii Umiejętności Kazimierz Morawski, który zaznaczył, że pragnienie nasze przyłączenia do Polski Mazurów Pruskich i Warmii powinno być podniesione nie dla korzyści materialnej, ale z serdeczną ideą oswobodzenia naszych rodaków z pod jarzma pruskiego. Należy zapewnić naszym rodakom prawa i swobody takie same, jakie daje swym wszystkim obywatelom Polska. Następnie delegat ze stolicy Warmii — Olsztynu, przedstawił statystykę narodowościową mieszkańców terenów plebiscytowych. Ks. dr. Kruszyński złożył hołd armii polskiej, która przy odbudowie Polski wystawiła się na plan pierwszy. Potem podniósł on myśl wzniesienia na tem miejscu, gdzie poległ kapitan Haller na Śląsku, granitowego pomnika. Delegat Komitetu Mazurskiego zaznaczył konieczność współdziałania całego społeczeństwa polskiego w sprawie plebiscytu na Mazurach. Po przemówieniu innych mowców uchwalono następującą rezolucję: »Wiec nawołuje naród polski do współpracy nad udzieleniem natychmiastowej wydatnej pomocy materialnej i moralnej obszarom plebiscytowym. — Wiec żąda natychmiastowego obsadzenia terenów plebiscytowych przez wojska koalicyjne celem powstrzymania bezprawnej agitacji niemieckiej, — żąda przeprowadzenia plebiscytu nie wcześniej niż za dwa lata, — wzywa rząd do bronięcia praw naszych kresów oraz do poparcia materialnego naszych rodaków kresowych. Wkońcu uchwalono wysłać depezę do Naczelnika Państwa, generała Hallera, wojewody pomorskiego p. Łaszewskiego i prezydenta min. Skulskiego. Wiec zakończył się odśpiewaniem »Roty« Konopnickiej.

Węgry i Polska.

Paryż, 2. lutego. We francuskim piśmie »Eclair« zamieścił jeden z dyplomatów węgierskich ostry artykuł przeciwko Czechosłowacy. Jeden ustęp tego artykułu brzmi: »Czy Francuzi znają jest tysiącletnią przyjaźń między Polską a Węgrami? W interesie smartwychwstałej Polski leży przyjazne sąsiedztwo. Polska prasa i polscy politycy żądają tego jednomyślnie i nie spodziewają się niczego dobrego po zbyt długiej granicy z Czechosłowacją!

Lista winnych.

Wiedeń. (PAT.) Biuro kor. donosi z Paryża. Wedle »Matina« Rada Ambasadorów ułożyła w poniedziałek pismo wstępne do listy osób winnych nadużyć wojennych. Na liście tej znajduje się 890 nazwisk, z tego 300 na żądanie Francji, 300 na żądanie Belgii, około 100 Anglii, reszta zaś na żądanie Rumunii, Polski, Serbii i Włoch. Prócz nazwisk, które były już wymienione, znajdują się na liście: Hindenburg, Ludendorff, Fankelhayn, następcą tronu niemieckiego książe Oskar pruski, Bettmann Holweg, admirałowie Tirpitz i Scheer.

Z Gdańska.

Gdańsk. (PAT.) Sir Reginald Tower, przybędzie jutro do Gdańska z Berlina i obejmie natychmiast urządowanie jako zarządca wolnego miasta Gdańska.

Gdańsk. (PAT.) Popyt na marki polskie w dalszym ciągu wzrasta. Dziś płacono za markę polską 63 do 65 fen.

Gdańsk. (PAT.) Przeznaczona dla Gdańska załoga koalicyjny przybędzie we wtorek.

Ucznia do nauki

przyjmie zaraz p. M. LEGIN, majster szewski, Cieszyn, Stary Targ 3.

Dr. Józef Mentel

lekarz w Jabłonkowie, Rynek nr. 28, I. piętro, ordynuje od godziny 9. rano do 1. po południu.

Pies łańcuchowy

do strzeżenia domu poszukiwany celem kąpienia. Zgłoszenia do hotelu »Austria« w Cieszynie.

Repertuar Teatru śląskiego.

4. lutego w Trzyńcu: »Nie damy ziemi«.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatni usługę naszemu ukochanemu synowi

Ś. p. Józefowi Remeszowi

uczniowi III. kl. wydziałowej w Cieszynie,

który po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie w niedzielę, dnia 11. stycznia b. r. w 15. roku życia umarł, a którego szczątki w środę, dnia 14. stycznia 1920 na cmentarz odprowadzone zostały, czujemy się zobowiązani na tem miejscu jak najserdeczniej podziękować ks. proboszczowi za słowa pociechy, oraz p. dyrektorowi Markowi i ks. Sznurowskiemu, wszystkim nauczycielom i nauczycielkom, profesorom, uczniom i uczennicom za piękny śpiew przy żałobnej mszy św. u Braci Miłosiernych, jak i za piękny wieniec, oraz wszystkim krewnym, znajomym i sąsiadom za udział w pogrzebie wyrażamy tą drogą podziękowanie.

Łąki, dnia 15. stycznia 1920.

Zasmucona rodzina.

Podziękowanie.

Za wszystkie objawy serdecznego współczucia, okazane nam z powodu zgonu nieodżałowanego męża, ojca, dziadka, brata, wuja

Ś. p. Pawła Szkadery

przełożonego gminy Boconowice,

składamy niniejszem wszystkim serdeczne podziękowanie. Przedewszystkiem dziękujemy Przewielebnemu Duchowieństwu za odprawienie obrzędu pogrzebowego, Wieni Panu Staroście, Radcy Rządu krajowego Żurawskiemu, miejscowemu Wydziałowi gminnemu, przedstawicielom okolicznych wydziałów gminnych i wszystkim stowarzyszeniom, jako też szerokim kołom przyjaciół i znajomych za liczny udział w pogrzebie zasyłamy tą drogą serdeczne »Bóg zapłać!«

Boconowice, w styczniu 1920.

Zasmucona rodzina.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Adres Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracji.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkuzowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, czwartek, 5. lutego 1920.

Nr. 28.

Pod rozważę.

Na Śląsk nasz zjechały Komisyja plebiscytowa i wojska ententy. Chwila głosowania rozstrzygnie o kraju naszym na całe wieki. A my, Polacy śląscy, może lekkomyślnie gotujemy się na ten dzień sątu przed oczyma cudzoziemców. Przez długie wieki przyzwyczailiśmy się, że po nas bezkarnie deptano, żeśmy u siebie sługami byli, że choć nas smagano, myśmy nie protestowali. Jeszcze dziś spotykamy się często z zarzutem, czynionym nam Polakom, że nie jesteśmy cywilizowani, kultury nie posiadamy, że daleko niżej stoimy pod względem oświaty od naszych sąsiadów Czechów czy Niemców.

Czytając gazety czeskie z ostatnich dni nie zadziwia nas ta fala nienawiści, jaka leje się na wszystko, co polskie, co dziełem ducha naszego. Jedziesz pociągiem do Bielska lub Cieszyna, spotykasz się z ludźmi, którzy twój język uważają chyba za język murzynów, gdyż boją się zdradzić, że nim nawet trochę władają. Czesi potrafili rozpuścić całą sforę piesków, ujadających w najlepsze wśród nas cichych baranków, że niezgodni jesteśmy do samorządzenia się, że nasze życie pełne zbrodni, że nie posiadamy wyrozumienia dla zasług i kultury czeskiej na Śląsku, nieokazujemy wdzięczności za wyświadczony dobrodziejstwa czeskie czy niemieckie, za to, że nam Czech podaje rękę do współpracy, my ją w zaślepieniu odpychamy, gwałtem opieramy się wprowadzeniu nas do raju czeskiego, odmawiamy posłuszeństwa kulturalnej mniejszości czeskiej i posiadamy tę czelność oburzać się na to, że Czech nas chce wyprowadzić z niewoli polskiej. Słuchajcie, Polacy, co za grzechy macie! Nie myślicie się poprawić i błagać Czecha o przebaczenie jeszcze przed plebiscytem? Czy chcecie doprowadzić do wściekłości lwa czeskiego! — Takie odgłosy wycia dochodzą nas z obozu czeskiego. Wśród Polaków znachodzi się jeszcze kilku takich, którzy tym obelżywym zarzutem przytakuja, kręcą głową i szepcą: Ma rację. Zostańcie więc, Ślązacy, sługą czeskim — a będziecie szczęśliwi i wolni od takich zbrodni, a błogosławieństwo z rąk katowskich przez trupy naszych braci znajdzie do was drogę.

Czy to rzeczywistość, lub też tylko złudzenie? Niestety, trzeba z bólem serca wyznać, że staliśmy się głuchymi na zadane nam obelgi. — Przeszliśmy w historii naszej morze cierpień, krzywd i oszczerstw, stąd wrażliwość przytłumiona. Stąd te narzekania na własną Matkę-Ojczyzną. Przecież tą Ojczyzną nie kto inny, tylko my jesteśmy. Jakimi Polakami jesteśmy, taką jest Ojczyzna — Polska. To też nasz wieszcz Mickiewicz powiada: *«O ile polepszyście dusze wasze, o tyle powiększyście prawa wasze i granice wasze»*.

Czy to wywyższenie kultury czeskiej ze szkoda polskiej odpowiada rzeczywistości? Nie trudno nam na to pytanie odpowiedzieć. Że naród czeski nie posiada cywilizacji, nie ma poczucia honoru i rycerskości, że wobec objawu dążenia do wolności bądź to swoich współbraci lub innej narodowej mniejszości kieruje się instynktem nie ludzkim i dla utrzymania się na stanowisku samowładców używa najbrudniejszych środków, uczy nas rok miniony. Żadna opowieść nie przedstawia tego, głowy nasze za ciasne do pojęcia tych barbarzyńskich środków, jakich Czesi względem nas używają — do wykonania i zrozumienia tak bestyalskich czynów potrzeba kultury i cywilizacji czeskiej.

Czy Polak rzeczywiście bez cywilizacji? Nie będziemy tu wyliczać licznych dowodów naszej kulturalności, wystarczy wskazać, iż uczucia na-

Obsadzenie terenów plebiscytowych.

Sosnowiec. (PAT.) W sobotę wieczorem zajęte zostały przez wojska koalicyjne noldniowe powiaty Górnego Śląska — pszczyński i rybnicki. W niedzielę wieczorem przybyły wojska koalicyjne do Katowic, a w poniedziałek do Bytomia. W Katowicach odbyła się wbrew wyraźnemu życzeniu komendy alianckiej samorządna olbrzymia manifestacja ludności polskiej. *«Głos Pracy»* w Sosnowcu podaje z dobrze poinformowanych sfer Górnego Śląska: Dowiadujemy się, że komenda 6. armii pruskiej w Wrocławiu wysłała na Górny Śląsk do okręgów plebiscytowych oficerów pruskich w przebraniu cywilnym z instrukcją, aby uczestniczyli we wszelkich zabawach, balach, tańcach i t. p. zebraniach, gdzie mogą być oficerowie i żołnierze aliancy i aby tam czynnie prowokowali scysyę między nimi a ludnością polską.

Wiedeń. (PAT.) *«Wiener Allg. Zeitung»* podaje z Opoła o wkroczeniu wojsk francuskich na Górny Śląsk. Przybycie tych wojsk wywołało wielkie manifestacje narodowe. W miejscowościach, w których Polacy posiadają większość w rządach gminnych, zjawili się Polacy na uroczyste przyjęcie Francuzów z muzyką i chorągwiemi narodowymi. W Katowicach i Bytomiu ludność niemiecka zachowywała się z rezerwą. Gdy jednak Polacy wyruszyli z pieśnią: *«Jeszcze Polska nie zginęła»*, wówczas ludność niemiecka wyszła z rezerwy i zaczęła śpiewać pieśni niemieckie i wznosić okrzyki na cześć Hindenburga. W

Bytomiu po przybyciu Misji alianckiej do hotelu *«Reichshof»*, 8-letni chłopiec bez wiedzy właściciela hotelu zawiesił chorągiew polską. Część ludności niemieckiej uczuła się tem dotkniętą i zażądała usunięcia chorągwi. Wówczas wywieszono chorągiew dawną, co Niemców zadowolilo. Także i w Opolu przyszło wczoraj do wielkich manifestacji. Górnośląska Misja koalicyjna wydała manifest do ludności, w którym wskazuje na obsadzenie tego kraju przez koalicję i zaznacza, że na razie nastąpi zarząd tymczasowy przez wojska okupacyjne, że jednak potem nastąpi przejęcie administracji przez Międzynarodową Komisję administracyjną. Termin tego przejęcia będzie ogłoszony osobną proklamacją.

Warszawa. (PAT.) Dziś przybył do Warszawy I. batalion 17. pułku gwardzistów angielskich, udający się na teren plebiscytowy Mazowsza pruskiego. Oddział ten przybył z Gdańska. Przejazd na Mazowsze przez Warszawę jest aktem grzeczności Aliantów wobec Polski. Podobnie zawitają jutro do Warszawy oddziały francuskie i włoskie, przeznaczone dla okręgu plebiscytowego w Prusach królewskich (okręg kwidziński pod Gdańskiem). Na powitanie wojsk alianckich przybył w zastępstwie ministra wojny gen. Majewski, w zast. Naczelnika państwa rotmistrz Wieniawa Długoszewski, szef sztabu pułk. Malczewski i t. d.

Komunikat sztabu generalnego.

Warszawa. (PAT.) *Front litewsko-białoruski*: Wojska litewskie z grupy pol. gen. Śnięgłego zajęły Rejki i Brygi. Na odcinku poleskim nasze oddziały wywiadowcze zajęły bolszewicką kompanię narciarską, biorąc do niewoli 1 oficera i 32 żołnierzy.

Front woliński: Oddziały nasze w jednym wypadzie zdobyły dwa działka 8 jaszczków i karabin maszynowy.

Zastępca szefa sztabu gen. Kuliński.

Zarządzenia Kom. plebiscytowej.

Międzynarodowa Komisja plebiscytowa zamianowała prefektami pp. radcę Żurawskiego w Cieszynie ze strony polskiej i dra Michalka ze strony czeskiej. Prefekci będą organami wykonawczymi Komisji, a wszystkie władze krajowe i powiatowe będą im podlegały. Komisja zastanawiała się dzisiaj nad urządzeniem sądownictwa, poczt i telegrafów, oraz nad ujednostaj-

nieniem taryf i opłat. Wezwała ona odnośnych ekspertów na konferencję na dzień jutrzejszy. W uzupełnieniu podanej wczoraj wiadomości należy donieść, że rewizya na linii demarkacyjnej będzie zniesioną dopiero 8. lutego b. r., t. j. po przeniesieniu linii cłowych na granice kraju, t. j. na Ostrawicę i Białkę.

rodowe, poczucie honoru i pragnienie wolności osiągnęły w narodzie polskim taką doskonałość, że to już samo daje nam zaszczytne miejsce wśród narodów cywilizowanych.

Jeżeli nam czego brakuje, to nadrobimy. Los nasz i odrodzenie leży w ręku naszym. Powinien się więc naród zerwać, przetrzeć oczy, otrząsnąć się z zaspiania i jać się pracy we wszystkich kierunkach. Nie powinno nikogo zabraknąć w tym zbiorowym wysiłku do samodzielnego życia. Jest

pełna nadzieja, że lud nasz na Śląsku zacznie już trzeźwo patrzeć naokoło siebie. Nie omami go czeski cukier i czeski kwit. Z pod grubej warstwy nasypanych popiołów obudził się duch polski. Kwit czeski nie zalał plemiennej iskry, tlejącej w duszy naszego ludu, który dziś przed głosowaniem stojąc, nigdy nie zrezygnuje ze swej głębokiej, plemiennej tęsknoty za ukochaną Macierzą. Niech się nie łudzi wróg, bo taka jest rzeczywistość.

Lechita.

Religia jako siła polityczna.

Na Nowy Rok ukazała się odezwa do obywateli imperium brytyjskiego, podpisana przez prezydentów poszczególnych państw, wchodzących w skład tego imperium, a więc Anglii (Lloyd George), Afryki Południowej, Kanady, Australii, Nowej Finlandyi i Nowej Zelandyi. W odezwie tej czytamy między innymi:

»Nadzieje, które teraz świat żywi co do pokojowego współżycia, ochranianego i rozwijanego przez Związek narodów, uwarunkowane są przez coś głębszego i bardziej podstawowego. Współpraca, którą Związek narodów ma popierać, będzie bowiem o tyle tylko skuteczną, o ile biorące udział w tym Związku narody będą ożywione duchem dobrej woli. Duch zaś dobrej woli między ludźmi polega na siłach religijnych. Nadzieja braterstwa ludzi wynika z religijnego momentu ojcostwa Boga. W uznaniu tego ojcostwa i boskiego celu porządku świata, co stanowi podstawową ideę wiary chrześcijańskiej, znajdziemy najgłębszą podstawę dla odbudowy uporządkowanego i harmonijnego bytu dla wszystkich ludzi. Takie jednak uznanie nie może być nałożone przez jakikolwiek akt władzy rządowej. Może ono wynikać tylko z samopostanowienia wszystkich poszczególnych ludzi na wszystkich kontynentach. W naszym charakterze, jako kierowników odpowiedzialnych losami brytyjskiego państwa światowego, które musi ująć problemy przyszłości, wierzymy, że w przytoczeniu tej religijnej zasady znajdzie się jedynie podstawa do zabezpieczenia pokoju światowego. Pragniemy zatem uprzytomnić naszym współobywatelom potrzebę, aby mężowie dobrej woli, którzy dzisiaj wszędzie zajmują się badaniem swojej osobistej odpowiedzialności za odbudowę cywilizacji, uwzględniali wiekuiącą rzeczywistość i prawdę tych sił religijnych, w których tkwi jedyna nadzieja na utrwalenie pokoju światowego.«

Z kraju „klidu a porządku“.

PRZED OGÓLNYM STREJKIEM W CZECHACH. Z powodu strejku robotników rolnych oświadczyła okręgowa Rada robotnicza w Kładnie solidarność z ich żądaniem. Strejk robotników rolnych wybuchł przed tygodniem w 32 majątkach byłego dworu austriackiego. Minister Praszek w odpowiedzi na żądania robotników wysłał do pracy wojsko. Z powodu tego okręgowa Rada robotnicza wydała odezwę, w której na wypadek niespełnienia żądań robotników rolnych, grozi ogólnym strejkami rolniczym.

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.)

(4)

5. kwietnia otrzymujemy zaproszenie na odczyt Wasilewskiego. Gazdowie do mnie: »Pon Kapłon, tam musimy pójść«. »A to dlaczego?« »Bo tam będą i te większe ryby, bo Ukraina to nie biedny Spisz a Orawa«. »Prawdę gwarzycie — przyświadczyłem gazdom i poszliśmy na tę Ukrainę. — »Kieło tu ludzi« — powiada Wojtek. Oglądam się i mówię po cichu do gazdów: »Są i nasze ryby, idę zapisać się do głosu«. Odczyt się rozpoczął. P. Wasilewski mówił dobrą godzinę, a potem przewodniczący udzielił mi głosu. Uśmiechnąłem się do gazdów, oni mi głowami przyświadczyli. Zacząłem tak: »Szanowni państwo! Jestem przez przyrodę obdarzony wielką wadą, niema wiecu, na którym bym nie przemawiał. Państwo więc darujecie, jeżeli i dzisiaj przemówię. Prawie dziś tydzień był tu w tej samej sali rodzaj wiecu o Spiszu i Orawie. Ani trzeciej części publiczności tu nie było. Widząc więc przed sobą śmietankę polskości w Paryżu i tyłu wielkich uczonych, muszę być ostrożnym. Ponieważ o Ukrainie bardzo mało wiem, państwo wybaczą, jeżeli przemówię o tem, co doskonale znam, mianowicie o Spiszu i Orawie.« I wiecie mówiłem też ze serca! A gazdowie kieniekie kiwnęli głową a uśmiechnęli się na znak, że są i oni zadowoleni. Tak my widzicie w tym Paryżu Polaków o ziemiach tatrzańskich uświadamiali.

ZNISZCZENIE KOPALNÍ. Pisma czeskie donoszą, że zatopione kopalnie węgla w Braszu są stracone. Zdaniem fachowców odwodnienie tych kopalni byłoby możliwe, ekonomicznie jednak niepraktyczne.

SYTUACJA GOSPODARCZA CZECH. Na posiedzeniu Komisji budżetowego Zgromadzenia Narodowego oświadczył minister skarbu Sonntag między innymi: »Dzisiaj szwankujemy z powodu wzrastającej drożyzny, spowodowanej podatkami. Powiedziano, że podatek od obrotu towarów, wynoszący 1%, wyzyskiwany jest w ten sposób, że kupcy doliczają do cen towarów 20 do 50%, drażniąc temsamem ludność. Nie było zamiarem wnioskodawcy i jest to pożałowania godnym zjawiskiem, że przy każdym podatku rządowych wybijają się najniższe instynkty. Jest to niemoralność podatkowa, nienasycona dążność za mamoną i zyskiem. Nie to jednak jest powodem drożyzny. Między kursem korony czeskiej za granicą i jej siłą kupna w kraju pokazuje się już oddawna znaczna różnica na naszą niekorzyść. Dewaluacja naszej korony prowadzi do znacznych zakupów spekulacyjnych naszych towarów przez zagranicę, a tendencja bezpośredniego wywozu i powrotnego przywozu wzmacnia się do tego stopnia, że państwu czeskiemu grozi zupełna wysprzedaż i systematyczne zubożenie. Interesa wywozowe zawiera się zwyczajnie po cenach, które z reguły nie osiągają cen targu światowego przy walutowym napięciu naszej i zagranicznej waluty. Republika roi się od zagranicznych agentów, magazyny opróżniają się powoli, a towary kupuje się na ślepo bez widzenia wzoru. Kupujemy drogie surowce, według dyktatu, a nasze produkty sprzedajemy za bagatelę. Wzmógł się popyt za towarami i zakupna zagraniczne powodują brak towarów i stały wzrost cen krajowych. Z ogólnym podrożeniem przedmiotów codziennego zapotrzebowania wzrasta stosunek płac i zarobków do cen towarów na rynku krajowym. Stan naszej gospodarki wymaga, ażebyśmy za nasze towary żądali faktycznych cen światowych.«

ALKOHOLIZOWANIE SŁOWACZYŃNY. Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego czeskiego dnia 29. z. m. odczytano wniosek nagły posłów słowackich Ducheja i towarzyszy w sprawie rozpijania Słowaków. Interpelanci podkreślają, że mimo zakazu wyszynku trunków alkoholowych z wyjątkiem piwa i wina, sprzedaje się nadal rum i alkohol. Sklepy na Słowaczczyźnie przepełnione są spirytualiami, a biura sprzedaży alkoholu w Preszburgu nadużywają swej kompetencji, wskutek czego lud, który się odzwyczaił od skłonności pijackiej, posiada znowu alkoholizm. Interpelanci żądają od ministra bezwarunkowego zakazu sprzedaży spirytualiów. W odpowiedzi

przeży minister skarbu Sonntag, jakoby na Słowaczczyźnie wbrew ustawie sprzedawano alkohol. Komisja uwolniła alkohol tylko dla robotników rolnych, ponieważ minister Szrobar zezwolił na to. (Okrzyki: Dzieje się to wbrew ustawie!) Większą ilość uwolniono od produkcji benzolu, do końca grudnia z. r. wynosił import na Słowaczczyźnie 14.000 hektolitrow alkoholu. Poszczególne, żupy, okręgi zażądały większych przydziałów alkoholu konsumpcyj. (posłowie słowaccy przerywają ministrowi ironicznymi uwagami). Rumu nie dostarcza się, przemycą się go głównie z Polski. Poseł słowacki Kovalik omawia skutki rozpijanania Słowaków i twierdzi, że zapatrywania ministra skarbu, jakoby sprzedaż alkoholu była korzystna dla państwa, jest błędne, ponieważ dochodowi w wysokości 150 milionów koron należy przeciwstawić ruinę tysięcy ludzi, ginących wskutek alkoholu moralnie i fizycznie. Generalna dyrekcyja skarbu w Preszburgu pozwoliła na sprzedaż alkoholu na Słowaczczyźnie. Madziarzy chcieli zniszczyć Słowaków alkoholem, ale ostrzegam republikę czesko-słowacką przed wstępowaniem w ślady Madziarów. Dzieci należy wychowywać w szkole przeciw alkoholowi, ale nie przeciw religii. W samej Żylinie istnieje przeszło 100 szynków. Następny poseł słowacki Markowicz zaznacza, że właściwym winowajcą alkoholizowania Słowaczczyzny jest Zgromadzenie Narodowe które uchwaliło ustawę, zakazującą wyszynku alkoholu na Słowaczczyźnie, ale pozwalającą na sprzedaż alkoholu w zamkniętych fiaskach. Poseł Markowicz zbija twierdzenie ministra, jakoby rum przemycano z Polski, gdyż wprowadza się go i rozdziela na Słowaczczyźnie w drodze urzędowej.

Korespondencje.

Z ISTEŃNEJ.

(Przemysłnictwo i paskarstwo. — Pieniądze z Ameryki. — Czescy agitatorzy i delegaci.)

Zandarmerya nasza zdobyła się na jeden czyn po długim czasie, bo zarekwirowała konia, przeznaczoną do Czech, a wartającego kilkanaście tysięcy koron; to się jej chwali, ale równocześnie spodziewamy się dalszych wyników okazanej energii. Niedawno zarekwirowano dwie krowy tuż na granicy, wojsko oddało je do gminy, by ta po otrzymaniu wskazówek z Cieszyna niemi rozporządziła, a tu w nocy niewyśledzeni dotychczas sprawcy skradli je i uprowadzili na Słowaczczyznę, a to już drugi raz, bo podobny wypadek zdarzył się niedawno w Jaworzynie. Czyż nie byłoby lepiej, by zaraz po zarekwirowaniu zabito zarekwirowane kawałki, a później dopiero albo

Musiał się o nas i ten dowiedzieć, co i nie chciał. Za tydzień odbył się nowy wiec o Ukrainie: dyskusya nad słowami Wasilewskiego. Specjalnie nas prozono, abyśmy Ukrainy Spiszem i Orawą nie zabijali. Los jakoś tak zrzucił, żeśmy nie mogli pójść.

Wielcy dyplomaci świata.

Musimy się teraz zapoznać z naszymi sprzymierzeńcami. Głównym celem naszej wycieczki paryskiej byli bowiem panowie z Rady Czterech, z Rady 10-ciu, a inni wielcy dyplomaci. Pierwsze posłuchanie było u Francuzów. Byliśmy razem z delegacją z Cieszyńskiego. Pp. Laroche (podsekretarz stanu min. spraw zagranicznych) i Legrand (referent dla spraw polskich tamże) dali nam dosyć jasno do poznania, że spór polsko-czeski jest dla nich bardzo trudny do rozwiązania. Byliśmy u tych panów wnet po naszym przybyciu. 23. marca. Nie bardzo nas ten początek pocieszył. Mówił prawie wyłącznie p. Laroche. Uważał na każde słowo, aby ewentualnie czegoś nie przyrzec. »Myśmy — mówił — serdecznymi przyjaciółmi i Polski i Czecho-Słowacy. Pracujemy nad tem, aby zapadł sprawiedliwy wyrok, aby po wojnie kres położyć, a możliwie każdemu narodowi zadowolnić. Jeżeli w sporze czesko-polskim uwzględnimy różne konieczności gospodarcze, przemysłowe, a nie tylko językowe, to obydwóm stron prawdopodobnie nie zadowolimy« (myślał tu o Śląsku). Po przemówieniu ks. Londzina jednatk obiecał, że się tylko sprawiedliwego wyroku możemy spodziewać. O Spiszu i Orawie — jako drobnostce — nie mówił nic, odkładając to zupełnie do wspólnego załatwienia z Czechami. Wrażenie po tem posłuchaniu

było dosyć głupie. Nie wiedzieliśmy, czyśmy coś zyskali, czy nie. Na drugą niedzielę, 30. marca, poszliśmy do bardzo ważnego dyplomaty, do jednego z 10-ciu, do p. Tardieu, francuskiego ministra. Wysłuchał z wielkiem zaciekawieniem przemówienia dra Dłuskiego, oglądał mapki. Ten pan wyraźnie zaznaczył, że spór polsko-czeski powinni załatwić Polacy i Czesi między sobą. Rozmówił się króciuchno z gazdami po angielsku i pożegnał nas bardzo serdecznie z tą obietnicą, że będzie nad zbliżeniem polsko-czeskiem pracował. Niejednemu z czytelników — na pewno — na myśl przyjdzie, dlaczego ci Francuzi, którzy się w innych sprawach okazują naszymi najgorętszymi przyjaciółmi, w sporze czesko-polskim zajmują takie niewyraźne stanowisko. Rzecz jest bardzo jasna: co polskie — to Polsce, a co czeskie, to sobie niech oni biorą. Cieszyn, Spisz i Orawa polskie, dlaczego, jakim prawem sobie więc Czesi na te kraje zęby ostrzą? Jest to bezprawie. Zdołali oni aliantów poza naszymi plecami w swój sposób przekonać. Kiedyśmy u tych rozmaitych dyptomatów o polskości tych ziem mówili i nasze mapki ukazywali, nieraz się słyszało: »Czesi nam zupełnie inne mapy ukazywali!« Więc jeszcze wtedy, kiedy praca polska w Paryżu nie była tak bardzo intensywną, Czesi zdołali wymusić obietnice przyłączenia do Czech i Śląska i nienaruszonej granicy Słowaczczyzny na Węgrzech, do której to i nas 150.000 górali polskich zaliczyli. Widzieliśmy te mapy czeskie z r. 1919, na których i Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawa były czyste czeskie. Bracia Czesi widocznie bardzo liczyli na polską głupotę! Albo ci, którzy te mapy aliantom ofiarowane, wypracowali — byli głupi. (C. d. n.)

mięso sprzedano w miejscu, bo już Istebna od paru miesięcy mięsa nie widziała, albo wysłano je do Cieszyna stosownie do orzeczenia Krajowego Urzędu gospodarczego. Możeby Wysoka Rada Narodowa wydała odpowiednie rozporządzenie, by nie było trzeba każdy raz po skonfiskowaniu bydła zwracać się o dalsze zarządzenie do Cieszyna, a przez ten czas przemysłowcy, by nam nie płatali figli, jak opisane dwa wypadki. Również byłoby dobrze, by z Krajowego Urzędu gospodarczego czy Rady Narodowej nie dawano po zarekwirowaniu zleceń wójtom, by zarekwirowane bydło wypuścić, bo to zniechęca żandarmeryę, a byłoby podstępem uwolnione przechodzi prędzej czy później poza granicę...

Oprócz przemysłowców byłem uprawiając niektóre jednostki wywóz masła na szeroką skalę, a to przez Cieszyn. W miejscu masła nie możesz dostać, choćbyś człowiecze krwawymi łzami płakał, bo te hyeny wykupują wszystko i wywożą; podobnie dzieje się i z cielętami i mięsem wieprzowem. Niedawno temu zdechł pewnemu gazdowi wieprz, ludzie chcieli słoninę i sadło zużyć na wyrobienie mydła, ale jakże się zdziwili, kiedy gazda oświadczył, że mięso wywiezione już za granicę; widocznie Czesi musieli obliźwać palce, chociaż nosem kręcili. Pono te osoby mają ułatwioną rewizję w Cieszynie, wartaloby tę sprawę zbadać.

Żandarmerya jest w jednym i drugim wypadku bezsilna, za słaba, a wtedy trzeba ją wzmocnić, albo patrzy przez palce na przemysłowców, a wtedy trzeba nad nią kontroli; nie chcemy jej ubliżać, ale nie możemy tego cierpieć, by się przemysłowcy u nas rozpierali. Najskuteczniejszym środkiem jednak byłoby wycofać korony, a zastąpić je markami i zamknąć granicę okręgu żywieckiego, gdyż inaczej i drożyzna i paskarstwo nadobrze się u nas rozwiłmożni. Prosimy więc Wysoką Radę Narodową, by, o ile to możliwą rzeczą, przyspieszyła wymianę pieniędzy i wymogła na starostwie żywieckim zamknięcie lub wydatne strzeżenie granicy.

Pieniądże z Ameryki poczynają powoli napływać do naszej okolicy, ale to przeważnie przez banki czeskie, gdzie przy wydobyciu piętrzą się różne trudności; potrzeba jakieś pełnomocnictwo wysyłać do Pragi, ostemplować blankiet, na którym wyraźnie zaznacza się, że pieniądze tych można używać tylko w obrębie republiki czesko-słowackiej (czy można jeszcze używać tego dziwolęga: republika czesko-słowacka, kiedy Słowacy o Czechach i wspólnej państwowości nie słyszeć nie chcą?) i t. d. Niektórzy ludzie mają jednak pewne względy, bo mogą śmiało przewieźć pieniądze czeskie przez linię, ale nie wszyscy tacy ciekawi. W Istebnej mamy tutaj dwóch C. i G., którym to wolno; mają oni pono być mężami zaufania czeskiej partii w Istebnej, by wyjechać do Pragi i tam poznać dobrobyt czeski, a później u nas na rzecz Czechów agitować. Ale na obydwoch może się prędzej guńka zatlić, bo my wiemy o każdym poruszeniu się tych dwóch judaszów. Pieniądże czeskie, przywiezione z Ostrawy, zakupują albo Jablonkowianie, albo niektórzy miejscowi, płacąc 2 korony nasze za 1 czeską i tak agitują za czeską walutą. Niedawno otrzymała pewna kobieta list pieniężny z Ameryki na kwotę 40 dolarów; list ten ostemplowany i opieczętowany zabrała do domu i tam go dopiero otworzyła, lecz jakież było jej zdziwienie, gdy w środku znalazła jakieś papierki i świstki bez wartości. Dlatego kobiety ostrożnie przy przejmowaniu pieniędzy, otworzyć trzeba list pieniężny zaraz na poczcie, przekonać się, co jest w nim i przeliczyć, by potem nie było zapóźno. Pieniądże, przesłane przez polskie konsulaty w Ameryce, nadchodzą powoli, co daje powód do agitacji jednostkom, że gdyby w Ameryce nie byli takimi Polakami, a posyłałi przez czeskie banki, toby pieniądze prędzej nadchodziły. Możeby się nasi posłowie tą sprawą w Warszawie zajęli i przyspieszyli przesyłkę tych pieniędzy.

Czescy agitatorzy zaczynają się naprawdę szarpać; rozszerzają pogłoski, że Polacy nie chcą plebiscytu, bo się boją przegranej, że Czesi tylko czekają na »jeden« podpis, — Śląsk cały będzie czeski, że Polacy byłiby radzi, gdyby im Czesi chociaż kawalek kraju »podarowali« i t. d. i bałamuci lud, przedewszystkiem tych, o których można powiedzieć: skąd wiatr, stąd płaszcz. Jeden nawet publicznie ośmielił się wygadywać, że komu niewygodnie na Śląsku (nie dopowiedział czeskim), to niech się wyniesie do Milówki, ale otrzymał w odpowiedzi, że może do Berna, na co się jak indyk »rozciepierzyl«, ale spokorniał wnet, choć to niły półurzędnik komory, skoro

spozstrzegł, że pięść górala to nie »przelewki«, ale coś grubo namacalnego. My przypatrujemy się spokojnie tej naganiaczce, jak księżyc spokojnie patrzy na ujadanie psa, ale na psa może się i kij znaleźć.

Z Cieszyna i okolicy.

OD ADMINISTRACYI. Wszystkim Szan. Abonentom »Gwiazdki Cieszyńskiej«, mieszkającym poza linią demarkacyjną, wysyłamy dzisiaj numer »Gwiazdki Cieszyńskiej« i prosimy, aby zechcieli zawiadomić nas kartą korespondencyjną, czy zamierzają prenumerować codzienne, czy też tylko tygodniowe wydanie »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Z POSIEDZENIA RADY NARODOWEJ. Ks. Brzuską zdawał sprawę z układów z Komisją plebiscytową. W kwestyi administracyi niema jeszcze konkretnych postanowień. Sprawę rozdziału żywności postanowiono zgodnie z naszą wolą. Sprawa aprowizacyi przedstawia się i z tego względu dobrze, że Poznańskie obiecało dostarczyć Śląskowi 2000 wagonów zboża, jeżeli otrzyma węgiel na mlóckę. — W dyskusyi podniesiono, że Czesi pozostawili za linią demarkacyjną znaczną część żołnierzy w czapkach żandarmerskich. Przeprowadzają na linii rewizye nadal. Wśród ludności panuje skutek tego wzburzenie. Robotnicy chcą własną mocą Czechów wyrzucić. Była w tej sprawie delegacya robotnicza u Komisji alianckiej. Hr. Manneville oświadczył, że żandarmerya będzie zredukowaną i złożoną ze Ślązaków. Linia demarkacyjna znikła, celna zniknie 8. lutego. Delegacya zażądała, by przywrócono dawne polskie wydziały gminne i by nie tworzone nowych starostw. Hr. Manneville obiecał tę sprawę załatwić. — Subwencye uchwalono następujące: Zakładowi w Bystrej 150.000 K, płatne w trzech ratach miesięcznych; na urządzenie kolonii w Rabce dla chorych dzieci 50.000 koron; Związkowi Niewiast kat. na utrzymanie Internatu dziewcząt na Bobrku 3.200 K.

MIESIĘCZNE ZGROMADZENIE Związku Niewiast katolickich odbyło się w niedzielę, dnia 1. lutego b. r. Mimo deszczu i niepogody zebrała się spora liczba członkiń. Ze sprawozdania wydziału dowiedzieliśmy się następujących szczegółów: Grupa zrzeszyła już 178 niewiast z Cieszyna i okolicy, dla ubogich dzieci ze szkoły ćwiczeń w Bobrku uszyto 6 sukienek i 10 koszul. Związek otrzymał przydział darów amerykańskich, z których część rozda w najbliższych dniach między ludność najbardziej potrzebującą, resztę przeszywać będzie na suknie dla sierot; wdrożono decentralizacyę Związku przez zaprowadzenie grup ze »starszemi« na czele. P. Maryi Brannej z Sibicy złożono za bezpłatne odstąpienie Związkowi szafy serdeczne dzięki. — Referat na temat: »Jak dbać o swoje zdrowie?« wygłosiła p. Anna Janotówna z Sibicy. Objąśniewszy, na czym choroba polega, wykazała referentka jako niezbędne warunki zdrowia czystość ciała, oddychanie świeżem powietrzem, suche mieszkanie, pożywny i strawny pokarm i dobrą wodę. W drugiej części podała wskazówki, jak zachować się w chorobie, szczególnie chorobie zaraźliwej. Treściwego wykładu wysłuchały członkinie z wielkim zajęciem. P. Solowska omawia schyzmę czeską i jej skutki dla ludu kat., w razie gdyby rząd ujął się zanią i uczynił ją, jak kiedyś w Rosyi, religią panującą w państwie. Następnie zajmowano się sprawą decentralizacyi grupy.

Z »DZIEDZICTWA BŁOG. JANA SARKANDRA«. Dzieło ks. dra Ludwika Wrzoła, prof. teologii w Widnawie p. t.: »O Opatrzności Boskiej«, wyszło nakładem »Dziedzictwa« w drugim, przejrzanem i rozszerzonym wydaniu. Pierwsze wydanie rozchwytało prawie zupełnie; uczony autor potrafił trudny i aktualny temat wszechstronnie, gruntownie, a przytem popularnie ująć i przedstawić; krytyka wyrażała się o tem dziele nader pochlebnie. Dzisiaj, kiedy różne co do Opatrzności Boskiej rodzą się wątpliwości, tysiączne słyszy się zarzuty, drugie wydanie tej cennej książki przychodzi właśnie w porę. Wszystkim polecamy to dzieło, wydrukowane na pięknym papierze wyraźnymi czcionkami, gustownie oprawne, a wobec obecnych cen bajecznie tanie — 1 egz. opr. kosztuje 12 K — jak najgoręcej. Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo« w Cieszynie. — Zwracamy ponownie uwagę na kalendarz »Dziedzictwa« 1920, bogaty w treść

i ozdobiony licznymi aktualnymi ilustracyami. Jest to kalendarz iście plebiscytowy, przeto znaleźć się powinien w domu każdego uświadomionego Polaka-katolika na Śląsku. Cena 1 egz. 7 K.

UWIADOMIENIE. Podaje się do publicznej wiadomości, że wszystkie skargi i zażalenia w sprawach aprowizacyjnych należy wnieść do wydziału żywnościowego Gminnego Urzędu gospodarczego pisemnie lub ustnie, a to w poniedziałek, wtorek i w piątek od 2. do 3. po południu (Ratusz, Gminy Urząd gospodarczy, I. piętro).

WYDAWANIE ZIEMNIAKÓW. Począwszy od dnia 1. lutego b. r. wydawać się będzie jako pierwszą ratę 10 kg ziemniaków na osobę u niżej podanych kupców i w miejskich sklepach za oddaniem bonów na ziemniaki: rejon I. kupiec Alt; rejon II. i III. sklep miejski IV. (ul. Ciężarowa); rejon IV. sklep miejski I. (ul. Prutka); rejon X. i XI. kupiec Knoll; rejon V. i VI. kupiec Nowak; rejon VII. kupiec Buzek; rejon VIII. kupiec Lang; rejon IX. kupiec Mamica (senior); rejon XII. sklep miejski II. (Saska kępa); rejon XIII. i XV. kupiec Zielina; rejon XIV., XVI. i XVII. kupiec Ostruszka.

SEKCJA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego podaje do wiadomości, że do końca b. r. szkolnego będą wolne od zajęć w szkołach zawodowych oprócz niedziel dni następujące: 16., 17. i 18. lutego (Ostatki i Popielec), 25. marca (Zwiastowanie N. M. P.), wakacje świąteczne Wielkanocne od południa 27. marca do 12. kwietnia włącznie (początek lekcyi 13. kwietnia od rana), 3. maja (święto narodowe), 8. maja (św. Stanisława), 13. maja (Wniebowstąpienie), 24. maja (Zielone Świątki), 3. czerwca (Boże Ciało). Data zakończenia roku szkolnego będzie ustalona przez osobne rozporządzenie.

Z FRYSZTATU. (Czescy »komuniści«.) Już oddawna sączyła się agitacya czeska w walce z frysztackiej pod hasłem »międzynarodowego« komunizmu. Ale front tej »międzynarodówki« zwrócony był nie przeciwko Czechom, lecz Polakom. Przed niedawnym czasem na Radzie robotniczej postawili oni wniosek, by wydział z pracy 600 kobiet i sprządać na ich miejsce Czechów. Wtedy otwarły się dopiero robotnikom polskim oczy i poznali, że propagowany przez sprzedajnych łotrów »międzynarodowy« komunizm jest ordynarnem oszustwem czeskim! Wzięli na spytki »kommunistę« Pawła Bajtkę, który widząc, iż wszystko jest odkrytem, oświadczył, że otrzymał w plebiscytowym Komitecie czeskim w Mor. Ostrawie pieniądze na założenie organizacyi bolszewickiej we Frysztacie, która by ułatwiła akcyę Czechom, a nawet w razie wywołania jakichś rozruchów — zbrojne wtargnięcie do nas. Wziął od Kołodonia 10.000 K czeskich. Główną sprężyną czesko-bolszewickiej akcyi był Cholewa, zarazem tajny agent czeski. Za podpisana przez niego przepustką można było swobodnie jeździć poza linią demarkacyjną. Sekretarzem organizacyi był Niemiec Malysz. W rzeczywistości czynności sekretarza sprawował syn Bajtki, również Paweł, ponieważ Malysz z nie umie po polsku i był tylko figurantem. Młodszy Bajtek otrzymywał od Czechów 900 »kolkowanych« miesięcznie, a oprócz tego pobierał z walcowni zasiłek jako »chory«. Bajtek był członkiem komitetu miejscowego P. P. S., komitetu plebiscytowego i radcą gminnym.

Z GRODZISZCZA. (Sprostowanie) Nie jest prawdą, że brałem udział w zgromadzeniu politycznym w Grodziszczu na dniu 18. stycznia b. r. i odnosiłem się z nienawiścią do stronnictwa, zastępywanego przez »Gwiazdkę«. W dzień wzmiankowany byłem urzędowo zajęty w sprawach gminnych w Drogomyślu, co zaświadczy tutejszy posterunek żandarmeryi. — Jerzy Obracaj, przeł. gminy w Drogomyślu.

Z HAŻLACHA. Dopóty dzban wodę nosi, aż się ucho urwie. Prawdziwość tego przysłowia odczuwa kowal Sidzina. Od roku działa się kradzieże w naszej wsi i to grube. Znikło z folwarku 15 centnarów pszenicy, pasy od maszyn w gorzelni i różne narzędzia rolnicze. Ostatnio przy kradzieży koniczyzny na siew ucho się urwało i złodziej znalazł się pod kluczem, a sądzimy, że wspólników też tensam los spotka. Wymieniony był za kradzież ze służby wydalony, ale miał klucze podrobione i dalej prowadził tam swe rzemiosło. Zarazem był delegatem robotników folwarcznych i jako taki szerzył i obracał w czyn bolszewickie hasła. Z okazji strejku górników i on wzywał do tego: »Niech konie rżą i krowy ryczą, a za-

rzędę na taczkach wywieźć. Los inaczej jednak zrzucił — jego wyprowadzono.

Z PIOTROWIC. (Wesele, co się zowie!) Zeszłego tygodnia we wtorek odbyło się u nas wspaniałe wesele. O godz. 11. wyruszył ze statku p. burmistrza Urbańczyka długi zastęp gości weselnych do kościoła. P. Gabryel Olszar z Orłowej prowadził sobie p. Annę Urbańczykówną do ołtarza. Wieczorem zabawiono się ochoczo w ścisłym kółku weselnych gości przy dźwiękach doborowej kapeli. Zabawili się państwo dyrektorowie z tutejszej fabryki i państwo zarządcowie dóbr hr. Larysza wraz z robotnikami fabrycznymi. Tego rodzaju wzajemne poszanowanie przyczynia się tylko do złagodzenia obecnych naprężonych stosunków socjalnych. Tak powinno wszędzie być. Przy uczcie weselnej pamiętano o celach narodowych. W jednej chwili zebrano 500 K. Z tego ofiarowano 150 K na budowę kościoła w Chybiu, a 350 K na Internat. — »Bóg zapłać!« weselnym gościom za ofiarność i dobry przykład, a młodej parze: »Szczęść Boże!«

Koalicja Wschodu.

Wilno. Od 15. do 22. stycznia trwała konferencja w Helingsforsie. Reprezentowane były Finlandya, Estonia, Łotwa, Litwa i Polska. — Obrady toczyły się w 4 komisjach i w plenum, w gmachu parlamentu. Były one przeplatane szeregiem oficjalnych przyjęć, rautów i bankietów. Licznie była reprezentowana prasa, w szczególności angielska i amerykańska. Pomimo rozbieżności stanowisk w sprawach aktualnych wszystkich reprezentowanych państw, doszło do zasadniczego porozumienia w sprawach politycznych, militarnych i ekonomicznych pomiędzy czterema reprezentowanymi państwami. Litwini brali udział tylko w charakterze informacyjny. Punktem naczelnym obrad był stosunek do Rosji sowieckiej. Tutaj osiągnięto jednomyślność czterech państw reprezentowanych. Faktycznym wynikiem konferencji są stałe instytucje o charakterze militarnym i ekonomicznym. Następną konferencja odbędzie się w Rydze. Delegacja polska była manifestacyjnie wyróżniana.

Nadzwyczajne posiedzenie Sejmu.

Warszawa. Z powodu nowej propozycji pokojowej bolszewików dla Polski odbyły się narady wszystkich stronnictw politycznych w celu omówienia tej sprawy. Zwołane będzie nadzwyczajne posiedzenie Sejmu.

Strejk kolejarzy niemieckich.

Tczewo. Wobec zdecydowanej postawy kolejowców Polaków, którzy oświadczyli gotowość kontynuowania pracy w warsztatach i w biurach kolejowych, jako też wobec rozłamu pomiędzy strejkującymi kolejarzami niemieckimi, a przede wszystkim dzięki interwencji poznańskich i gdańskich polskich władz kolejowych, oraz energicznym zarządzeniom natury wojskowej, niemiecki strejk kolejowy w Tczewie w sobotę po południu został ostatecznie złamany. Od tej chwili komunikacja kolejowa we wszystkich kierunkach odbywa się normalnie.

(Strejk ten wybuchł w Tczewie w piątek wieczorem z zemsty za usunięcie pomnika Wilhelma przez marynarzy polskich i ludność polską z rynku. Niemcy domagali się ukarania winnych, odszkodowania i t. d.)

Zboże angielskie dla polskich górników.

Z Wiednia donoszą: Według otrzymanych tu wiadomości z Londynu zapomocą telegrafu iskrowego, rząd angielski w najbliższych dniach wysyła znaczniejsze ilości zboża do Polski, którego wysyłka uniemożliwiona była dotychczas z powodu braku okrętów.

Zboże to przeznaczane jest przede wszystkim dla robotników w okręgach węglowych.

Oswobodzenie Łotwy.

Ryga. (PAT.) Wobec spodziewanego blizkiego, zupełnego oswobodzenia Łotwy, czyni rząd łotewski przygotowania do zwołania sejmiku konstytucyjnego łotewskiego w Rydze.

Towary dla Polski.

Gdańsk, 3. lutego. Okręt »Kościuszko« po wyładowaniu znajduje się obecnie w warsztatach, gdzie dokonywa się najpilniejsze reperacje. — Obecnie wyładowuje się w porcie tutejszym okręt duński »Libawa«, który przywiózł do Polski mąkę, saletrę żelazo i inne towary. Nadto wyładowuje się w wolnym porcie jeszcze następujące okręty, które przywiózły towary dla Polski: »Scegei«, okręt niemiecki »Trostburg«, oraz niemiecki mniejszy parowiec z towarami dla Polski z Hamburga.

Pruskie złodziejstwa.

Poznań. (PAT.) Delegaci polscy, wysłani przez Urząd węglowy do Katowic, stwierdzili, że okradano systematycznie na Górnym Śląsku całe wagony węgla, opłacone przez rząd polski i dlatego węgiel z Górnego Śląska nie dochodził do Polski. Wobec tego wystąpił rząd polski do rządu niemieckiego z żądaniem zwrotu pieniędzy za węgiel, który mimo umowy do Polski nie nadszedł.

Z Polski i ze świata.

Z POWODU OBJĘCIA WYBRZEŻA MORSKIEGO ks. kardynał Kakowski wydał następujące rozporządzenie: »W dniu 6. lutego b. r. wojsko polskie wchodzi do m. Pucka i obejmuje w posiadanie wybrzeże morskie. Wiść ta radosnem echem odbić się powinna w sercach wszystkich Polaków. Kapłani powinni głosić o tem z ambon we wszystkich kościołach archidiecezyji i zachęcać wiernych, aby w tym pamiętnym dniu, t. j. 6. lutego, o godz. 12. w południe, zebrali się wraz z kapłanami w świątyniach celem podziękowania Bogu za tę łaskę w uroczystem »Te Deum«. Dzwony kościelne mają dzwonić w tymże czasie przez kwadrans.

NAGRODĘ NOBLA OTRZYMAŁ NIEMIEC, WYNAŁAZCA GAZÓW TRUJĄCYCH. Wśród uczonych koalicji panuje wielkie wzburzenie: Oto nagrodę Nobla z chemii otrzymał Marek Haber, uczony niemiecki. Haber jest wynalazcą gazów trujących, które Niemcy zastosowali do celów wojennych i które okazały się taką straszną bronią. Przyznanie nagrody Nobla człowiekowi, który ludzkości się w taki sposób zasłużył, jest ze strony sztokholmskiej akademii, która rozdziela nagrody, pewnego rodzaju policzkiem danym entencie i nawet cywilizowemu światu.

ŚLUBY SOWIECKIE. W sowieckiej Rosji uproszczono wszystko. Wprowadzono więc także ślub cywilny. Oto przed urzędnikiem, który raczej przypomina poszukiwanego za wielokrotne morderstwa bandytę, para narzeczonych przysięga sobie wierność, trzymając palce na czerwono.

nym sztandarze republiki i wpatrzeni w portrety Lenina i Trockiego. Na bocznej ścianie wisi portret Bebla, a w sąsiednim pokoju oczekuje »ogonek« par, chcących wstąpić w związki małżeńskie na tydzień czy dwa, by potem znowu z innym towarzyszem, czy towarzyszką stanąć przed tym samym sztandarem i złożyć nową przysięgę tak samo kruchą, jak pierwsza.

Składki.

Na Internat im. błog. Melchiora Grodzieckiego złożyli: ks. kanonik Msgr. Jan Sikora w Cieszynie 50 K; składka z okazji zaręczyn p. Józefa Gańczarczyka z p. Maryą Drabikówną i p. Franciszka Chmury z p. Jadwigą Gryniówną 125 K; p. Marya Pierzyna w Cieszynie 2 K; p. Marya Gabzdyl w Cieszynie 7 K; N. N. 7 K; p. Józef Cieńciała w Końskiej zamiast życzeń noworocznych 5 K; p. Wilhelm Bura w Markłowicach 10 K; p. Jan Suchanek, kierownik drukarni w Cieszynie (nieprzyjęte) 100 K. — Za wszystkie łaskawe datki składa serdecznie »Bóg zapłać!« prosząc o dalszą pamięć Wydział »Opieki«.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Martynka, kierownika szkoły w Ogródzkiej, złożyli na Macierz szkolną następujący obywateli z Kisielowa po 20 K: Jan Stwiertnia, Kółko rolnicze i Komitet plebiscytowy; po 10 K: Halama Paweł, Handzlik Franciszek, Chruszcz Karol, Gorgosz Adam, Pytel Karol, Klajsek Jerzy, Klajsek Paweł i Zmija Jan.

Kino „Pias“, Dom Narodowy

Od 5. do 8. lutego b. r. włącznie:

„Madinette“

sztuka w 5. aktach ze Zuzanną Grandais, artystką »Comedie francaise« w Paryżu.

Maks ofiara.

wspaniała komedia z królem komików Maksem Linderem, Paryżaninem.

Przedstawienia w dni powszednie o godz. 5½ i 8¼ wieczorem. W niedziele i święta o godz. 3., 5½ i 8¼. wieczorem. — Ceny miejsc niższe.

Zmiana programu zastrzeżona.

Nakładem »Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra« wyszło drugie przejrzane i rozszerzone wydanie książki p. t.:

„O Opatrzności Boskiej“

ks. Dra Ludwika Wrzoła, prof. teol. we Widnawie.

Cena 1 egz. opfawnego 8° str. 245 12 K i porto. Zamówienia należy adresować do »Dziedzictwa« w Cieszynie.

Podziękowanie.

Za wszystkie objawy serdecznego współczucia, okazane nam z powodu zgonu naszego nieodżałowanego

ś.p. Franciszka Gembali

właściciela domu i cukiernika w Skoczowie,

składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie. Przede wszystkim dziękujemy Przew. Ks. J. Mocce za wzruszające słowa pociechy, ks. Ludwikowi Kojzarowi, katechecie we Fryszacie, Szan. Katolickiemu chórowi kościelnemu, delegatom Tow. Cukierniczego w Cieszynie, jako też wszystkim krewnym, znajomym i przyjaciółom za udział w pogrzebie najserdeczniejszym »Bóg zapłać!«

Skoczów, w styczniu 1920.

W smutku pogrążona rodzina Gembalów i Rojków.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia.

placi się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, piątek, 6. lutego 1920.

Nr. 29.

Prawda o Polsce.

I.

Prasa nieprzyjacielska rozsiewa różne fałszywe o Polsce, a ponieważ one są częste i głośne, dlatego zawróciły może niejednemu głowę i zaniepokoiły serce. Spójrzmy prawdzie w oczy.

W trudnych do życia warunkach powstała Ojczyzna nasza. Ledwie pierwsza jutrzienka swobody rozblęła, a już na czterech rogach ziemicy polskiej wybuchnął pożar krwawy. Prusak i bolszewik, Czech i Ukraińiec dokładali wszelkich starań, by nowopowstałą Rzeczpospolitą, zgnieść lub przynajmniej obedrzeć. Myśmy wtedy byli prawie że bezbronni; za oręż chwycić musiały dzieci nieletnie i kobiety słabe — jak to było we Lwowie — by napór wroga powstrzymać. I powstrzymaliśmy ten napór. Polska rozciągnęła swe posiadłości nieomal do dawnych granic historycznych. Bolszewik żebrze dziś o pokój, Ukraińiec ogląda się na łaskę naszą, Prusak zacisną zęby, ale się cofnąć musiał nie tylko poza Poznań, ale i hen poza Toruń, Gdańsk, Bydgoszcz, — Czech poddał się naszej woli co do plebiscytu i wie dobrze, że dziś lwiątko czeskie ani marzyć już nie może o tem, by się na Orła Białego rzucić, bo ten Orzeł potężny, bo za nim milion bagnetów stoi.

Granice wschodnie wyrąbaliśmy sobie własną szabłą, granice zachodnie przyznała nam wprawdzie ententa, ale kto wie, czyby pod wpływem intryg czeskich i knońców niemieckich niejedni z koalicjantów nie byli skłonni ścieśnić je, gdyby nie widok cudu, co się w Polsce stał. Polska, która przed rokiem nie mogła się opędzić garstce różnych legjonarzy, szarpiących ją na wszystkie strony, dzisiaj wyrosła na pierwszą potęgę militarną w Europie. Armia nasza wielka, bitna, przejęta duchem gorącej miłości Ojczyzny.

Co w naszym żołnierzu wszyscy podziwiają, to jego wytrwałość. Znużył się już żołnierz niemiecki, znużył francuski i angielski, a nasza trwał niezłomnie na stanowisku, osłaniając naszą bohaterką pierś nie tylko Polskę, ale Europę całą przed zalewem barbarzyńskiego bolszewizmu.

Dziś na nas wszyscy patrzą z podziwem — przyjaciele cieszą się razem z nami, wrodzy boją się. Czem wobec nas takie Czechy? Państwem małym, słabym. Niechby dziś próbowali ich «legionarze» wejść nam w drogę, tobyśmy ich gotowi byli wyrzucić nie tylko za Ostrawicę, ale gdyby nam się tak podobało, to i ze «złatej Prahy». Żeśmy nie drogę oręża wybrali dla załatwienia sporu śląskiego, aje drogę plebiscytu, to nasza wola, nasza życzliwość dla koalicji, która sobie krwi rozlewu nie życzyła i nasza chęć pokazania przed całym światem, jak Czesi kłamią, krzycząc: «Nasze Śląsko!»

Z politowaniem i pogardą patrzymy na czeskie przechwałki, z ufnością czekamy wyniku głosowania, bo ufamy swemu ludowi i ufamy Polsce, że nam zabezpieczy warunki, w którychby wola ludu objawiła się swobodnie. Myśmy bowiem nie garścią ludu bezbronnego, rzuconego na pastwę wrogiej agitacji i dyplomatycznych targów, ale myśmy dziećmi wielkiej, potężnej, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, a zatem — w górę serca!

F. B.

W sprawie pokoju z Rosją.

Warszawa. Depesza pokojowa rządu sowieckiego stanowi przedmiot rozważań kół politycznych. Stosownie do poprzednich oświadczeń rządu sowiektów, które należało uważać za zwykłe telegramy, tym razem koła polityczne są zdania, że propozycja jest aktem politycznym. Można ją odrzucić lub przyjąć, w każdym razie sprawa musi być rozstrzygnięta. Min. Patek po przybyciu w niedzielę konferował z Naczelnikiem państwa i prez. ministrów, poczem odbył naradę z prezesem komisji zagranicznej Stanisławem Grabskim.

Z tego wynika, że rząd określi swoje stanowisko. Rządowe postanowienie powzięte jednak będzie, jak sądzą, w porozumieniu z ententą i

z zaprzyjaźnionymi państwami na północy i południu, a to z Estonią, Łotwą i Rumunią, również wymagane mają być gwarancje co do podtrzymania układu.

Warszawa. (PAT.) Ministerjum spraw zagranicznych komunikuje: Dnia 4. lutego wysłana została następująca depesza do Cziczerina, komisarza ludowego dla spraw zagranicznych republiki sowieckiej: »Rząd Polski potwierdza tekst deklaracji radiotelegraficznej rosyjskiej z dnia 29. stycznia. Deklaracja ta będzie przez rząd polski rozpoznana, poczem odpowiedź zostanie rządowi rosyjskiemu udzieloną.« — Podpisano: Stanisław Patek, minister spraw zagr.

Obsadzenie nowej granicy z Niemcami.

Warszawa, 4. lutego. Dokończono obsadzenia przyznanych Polsce terytoriów. Polskie wojska dotarły do nowej granicy polsko-niemieckiej. Wolne miasto Gdańsk ma bezpośrednie połączenie z Polską.

Gdańsk, 4. lutego. W najbliższych dniach przybywa tu polsko-niemiecka komisja, która

ustali ostatecznie sprawę granicy. Komisja odbędzie swoje obrady w Poznaniu.

Gdańsk (PAT.) Wczoraj opuściła Gdańsk komenda gdańskiego korpusu pruskiego z generałem von Malachowskim na czele, przenosząc się do Koszalina.

Obsadzenie Górnego Śląska.

Sosnowiec. (PAT.) Pierwszy oddział wojsk alianckich przybył do Bytomia dnia 2-go lutego w sile 300 ludzi i zajął dworzec kolejowy. Wieczorem przybyły dalsze transporty, razem 6 kompanii w sile około 1000 ludzi. Opuszczanie Górnego Śląska przez wojska pruskie odbywa

się w następującym porządku: Dnia 31. stycznia opuścili Niemcy linię Kleczew-Mikołów, 1. lutego Królewską Hutę-Katowice, 2. lutego Bytom-Czarnowice. W Kleczewie znajduje się obecnie sztab 46. dywizji piechoty francuskiej.

Co zrobiła Polska dla ludu pracującego a co Czechosłowacy?

Rok minął z dokładem, jak powstały dwie demokratyczne republiki — Polska i Czechosłowacy. Warto się zastanowić nad tem, co one zdziałały przez ten czas dla poprawienia doli ludu małorolnego i klasy robotniczej.

W Polsce uchwalono ustawę rolną, na podstawie której cała ziemia ponad 300 morgów ma być rozdzieloną pomiędzy bezrolnych i małorolnych. Parcelacja ta już się odbywa, parceluje się z wolnej ręki obszary na wschodzie, parceluje państwo obszary, będące własnością państwa wewnątrz kraju. Obecnie radzi się nad wykonaniem ustawy rolnej na całej przestrzeni ziem polskich, nad ułatwieniem kredytu dla chcących kupić ziemię, nad pomocą dla zabudowania się i zagospodarowania tych nowych właścicieli. Nadto uchwalono szereg ustaw, bardzo korzystnych dla rolnictwa, jak o dzierżawie łąk, taryfie leśnej i t. d.

W Czechach zastanawiano się też nad jakąś ustawą rolną, ale taką, która bierze w obronę raczej obszarników, a małorolnym niezapowiada żadnej korzyści.

Bardzo gorliwie zajął się Sejm polski polepszeniem doli robotnika. Uchwalono bardzo korzystną dla klas roboczych ustawę o kasach chorzych, o ochronie pracy, o 46 godzinnym tygodniu robotniczym (najbardziej postępową ustawą na świecie! W Ameryce uchwalono w tym samym czasie tydzień 48-godzinny!) Uchwalono też szereg ustaw, regulujących wynagrodzenie za pracę, n. p. że za każdą nadliczbową godzinę w dniu powszednim należy się płaca o 50 proc. wyższa od zwykłej, za każdą godzinę w niedzielę i święta płaca o 100 proc. wyższa. Obecnie radzi się ma nad wprowadzeniem Izby robotniczej na wzór izb handlowych i przemysłowych, któraby układała dla sejmku projekty ustaw, dotyczących spraw robotniczych. W Izbie tej zasiadać będą robotnicy, aby radzić nad swemi sprawami, a będzie ona miała wpływ na te sprawy decydujące, bo Sejm uzna ją za organ państwowy.

Czy w Czechach myśli się o czemś podobnym? Wcale nie. Tam o wszystkim innym się myśli i mówi, ale nie o doli chłopca i robotnika. A to czemu taka różnica między republiką polską a czeską? Bo w Polsce jest Sejm, wybrany wola ludu całego, Sejm postępowy, — a w Czechach radzą »mianowañcy«, rządzą »samozwańcy«.

Odbudowa rolnictwa w Polsce.

Z końcem stycznia odbyło się posiedzenie komisji rolnej, na której minister rolnictwa przedłożył projekt ustawy o zagospodarowaniu odłogów gruntowych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i ziem wschodnich. Projekt ustawy brzmi następująco:

Celem gospodarczego uporządkowania zniszczonych w czasie wojny obszarów Rzeczypospolitej Polskiej, oraz ziem wschodnich, zajętych przez wojsko polskie, jako też w celu zwiększenia produkcji rolnej na potrzeby aprowizacji publicznej, poleca się rządowi niezwłocznie przedsięwziąć środki i zarządzenia ku zagospodarowaniu, zużytkowaniu i obsianiu gruntów użytkowych, leżących odłogiem.

Na te cele przyznaje się rządowi kredyt nadzwyczajny do wysokości jednego miliarda marek.

Kredyt powyższy podlega, stosownie do potrzeb, zużyciu na pokrycie kosztów zagospodarowania odłogów, leżących zarówno w granicach państwa, jako też na obszarze ziem wschodnich, wedle jednolitego planu. Kredyt ten jest zwrotny na warunkach ustalonych przez ministra rolnictwa w porozumieniu z ministrem skarbu.

Minister rolnictwa przedstawił, jaki jest stan obecny i jaki ma plan ministerium.

Ilość ziemi, leżącej odłogiem, wynosi we wschodniej Małopolsce 2.209.000 morgów, na ziemiach białoruskich 2.500.000 mg., na Wołyniu 1.500.000 mg., w Królestwie Polskiem (22 pow.) około 1.000.000 mg. Ogółem ilość ziemi, leżącej odłogiem, wynosi od 7—8 milionów morgów. Działalność ministerstwa rolnictwa w kierunku zagospodarowania odłogów gruntowych iść będzie w kierunku: 1) znawozenia ziemi, 2) uprawienia ziemi, 3) obsiania ziemi.

Co do zużytkowania owego 1 miliarda marek, to w poszczególnych prowincjach zużytkowanoby: na Małopolskę zachodnią 50 mil. mk., na Małopolskę wschodnią 400 mil. mk., na Kongresówkę 250 mil. mk., na kresy wschodnie 100 mil. mk., rezerwa 200 mil. marek.

Międzynarodowa Rada walutowa.

Paryż. Rada ministrów zatwierdziła w zasadzie projekt ministra skarbu w sprawie utworzenia międzynarodowej Rady walutowej.

O Spisz i Orawę.

Dnia 2. lutego b. r. przedstawiciel Rządu polskiego, poseł Zamorski, wręczył Międzynarodowej Komisji plebiscytowej w Cieszynie w sprawie Spisza, Orawy i Czaczy notę, której przekład z oryginału francuskiego brzmi następująco:

W chwili rozpadania się monarchii austriacko-węgierskiej powstały odrazu Rady narodowe w Jablonce na Orawie i w Lubowli na Spiszu, które w imieniu ludności tamtejszej zgłosiły przynależność tych krain do państwa polskiego.

Wojsko polskie, ziszczając pragnienia ludności, zajęło Spisz i Orawę, opuściło je jednak wkrótce na skutek nieporozumienia: telegram dowódcy wojsk ententy w Budapeszcie wzięto za rozkaz generalissimusa Focha.

Rada Najwyższa, postanawiając plebiscyt na Spiszu i Orawie, zajętych tymczasem przez wojska czeskie po odejściu oddziałów wojska polskiego, zarządziła, że głosowanie odbędzie się w powiatach trzczańskim i namiestowskim, zgodnie z etnograficznym stanem tych powiatów. Co do Spisza, to tylko ludność powiatu starowiejskiego ma wziąć udział w plebiscycie; w dwóch innych powiatach, mianowicie lubowelskim i kieźmarskim oraz w sąsiednim skrawku komitatu szaryskiego, t. j. w całej dolinie Popradu — ludność polska, mimo, że domagała się wielokrotnie połączenia z Polską, niema korzystać z dobrodziejstwa plebiscytu.

Niech nam wolno będzie przypomnieć, że gazda Halcyń udał się jako przedstawiciel tamtejszej ludności, w marcu z. r. do Paryża, gdzie tak Clemenceau, jak i Wilson, najbardziej tedy powołani tłumacze zasad konferencji pokojowej, przyrzekli mu bez zastrzeżeń, że ta część Spisza weźmie również udział w plebiscycie.

Wobec takiego stanu rzeczy, w przeddzień wyjazdu Wysokiej Komisji na teren plebiscytowy Spisza i Orawy — prosimy o łaskawe zbadanie tych okoliczności i naoczne przekonanie się o konieczności rozszerzenia granic plebiscytu na całą dolinę Popradu. Prosimy dalej o stosowne postanowienie samodzielne lub za pośrednictwem Paryża, aby głosowanie objęło cały powiat lubowelski i kieźmarski, oraz sąsiedni skrawek komitatu szaryskiego.

Zwracamy się do Wysokiej Komisji z przedstawieniem niniejszem (*cetto demarche*) z przekonaniem, że słuszna i sprawiedliwa zasada plebiscytu może być skutecznie ziszczona tylko wówczas, kiedy części dawnego królestwa węgierskie-

go będą głosowały w całości (jak Śląsk Cieszyński) — a granice plebiscytu będą oznaczone wedle stosunków etnograficznych i gospodarczych, oraz po myśli życzeń ludności.

To samo dotyczy okręgu Czaczy, z większością mieszkańców Polaków, którzy w sposobie niedwuznacznym wyrazili wolę przyłączenia do państwa polskiego.

Za linią demarkacyjną.

(Obrazek czeskiej dyscypliny i czeskiego porządku.)

W ostatnim czasie odbyły się w okolicy, graniczącej z linią demarkacyjną, liczne zgromadzenia ślązakowskie, w których prorok Koźdoń wiele opowiadał o nienagannej czeskiej dyscyplinie i o wzorowym czeskim porządku. Jak kłamliwe są jego wywody, o tem przekonują nas już następujące zdarzenia:

Przed dwoma tygodniami przybyli czescy żołnierze do hrabiowskiego zamku w Cierlicku, zerwali ze ściany prywatny telefon, jedyny w całej wsi i zabrali z sobą, oddawszy w ręce zarządcy kartkę, na której »komenda wojsk czeskich prosi o wypożyczenie telefonu na czas krótki«. Znikli do dziś żołnierze, a z nimi i telefon.

Onegdaj zjawili się w Cierlicku znów 3 czescy wojskowi, z których pierwszy w mundurze oficerskim był tak pijany, że się ledwo trzymał na nogach, drugi, z odznakami kaprała, był nawpół pijany, a tylko trzeci, szeregowiec, trzeźwym. Przybyli z Karwiny i wstąpili wpróż do gospody »na Pacułowce«. Tam przeprowadzili surową rewizję domu, ostro krytykowali brud i niechlujność w gospodzie i grozili natychmiastem zamknięciem gospody, jako też uwięzieniem właściciela. Żydek przestraszony stawił przed oficera coraz to większą butelkę wódki, która tak skutkowała, że się »komisarze czescy« wkrótce uspokoili, a dziękując za tak hojny poczęstunek — odeszli zadowoleni.

W Cierlicku przybyli około 5-tej godziny wieczorem do szkoły, przedstawili się tam jako »komisarze od szczepienia« i zażądali bardzo energicznie przeprowadzenia wszystkich dzieci szkolnych, by mogli naocznie przekonać się o wynikach szczepienia. Po oświadczeniu kierownika szkoły, że zwołanie dzieci ze względu na późną porę dnia i na odległość mieszkań dzieci jest niemożliwe, nakazali surowo dokładne zbadanie wyniku szczepienia nazajutrz i natychmia-

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.)

(5)

Myśmy bowiem w Paryżu przy takiej sposobności ukazali też czeskie mapy, ale z r. 1913., kiedy to Czesi o Polakach na Śląsku, na Spiszu i Orawie bardzo, bardzo dobrze wiedzieli. Mieliśmy oryginalną taką mapę. I takim to sposobem zbijałiśmy czeskie kłamstwa z r. 1919. czeską prawdą z r. 1913. Wcale nam nie były potrzebne nasze, przez polskich uczonych opracowane mapki. Francuzi i inni alianci o tych czeskich sprawkach dziś już dobrze wiedzą i chcieliby ze swojej obietnicy wybrnąć w bardzo zręczny sposób: zgodzicie się sami. I prawdopodobnie do tego dojdzie. Polacy zabiorą swoją własność, a Czesi swoich Czechów.

Na te same poglądy trafiliśmy i u Włochów, u margrabiów Salvago Raggi i Della Toreta (z Rady 10-ciu). W każdym ich słowie było czuć przyjaźń dla Polski. O Spiszu i Orawie bardzo są dokładnie poinformowani. Z naszymi przyjaciółmi Włochami mieliśmy dosyć ciekawe zdarzenie. Przed hotelem »Edward VII«, gdzie włoska delegacja mieszka, zawsze jest dużo żołnierzy włoskich. Uświadamialiśmy naturalnie i żołnierzy. Naraz jeden się odzywa, że on był na Spiszu. Myślałem, że żartuje, mówił jednak prawdę. Opowiadał, że służył we wojsku czeskim i że użyto go prawie na Spiszu do »straży honorowej« przy stemplowaniu koron. Wojtek mu zaraz nadał do złodziei, czego on na szczęście nie zrozumiał. Jednakowoż zauważył od świę-

tego gniewu gorejącą twarz Wojtka. Po wytłomaczeniu było dosyć śmiechu.

Zupełnie odrębny charakter miały posłuchania u Anglików i Amerykanów. U Francuzów i Włochów przemawiał o nas dr. Dłuski, albo prof. Nitsch, przedstawiciele zaś Anglii i Ameryki rozmawiali prawie wyłącznie z gazdami. Te rozmowy były wielkiej wagi. Rozmowa się toczyła w języku angielskim. U tych panów prawa historyczne nic nie znaczą. O tem — broń Boże — wspomnąć. Najwięcej się wypytywali o rzeczy gospodarczo-handlowe: gdzie chodzicie na jarmarki, gdzie kupujecie mąkę, naftę, sól, cukier, gdzie sprzedajecie wasz nadmiar żywności albo bydła, masło, jaja? Które drogi lepsze, do Słowaczyny albo do Polski prowadzące. Jaki ogólny nastrój ludności? Jak się zachowują okupanci Czesi? Czy pozwalają na życie narodowe polskie? Czy nie przeszkadzają w sprowadzaniu książek i nowin polskich, czy nie obrażają religijnych uczuć ludności? Wszystkie pytania bardzo ciekawe i proste. Na wszystkie odpowiedzi gazdowie bardzo mądrze, dając do zrozumienia dyplomatom, że jedna z głównych przyczyn — oprócz narodowości — naszego garnięcia się do Polski, to wiara katolicka. Z oburzeniem słuchali ci dyplomaci o barbarzyńskich strzelaninach do figur świętych i publicznym sponiewieraniu kościoła. Pytali się ci panowie i o to, czy lud polski na Orawie-Spiszu ze Słowakami w przyjaźni żyje? Gazdowie bardzo energicznie zaznaczyli, żeśmy ze Słowakami zawsze najlepiej żyli i żyć chcemy, gdyby świeży najeźdźca i kilkunastu przez Czechów kupionych Słowaków tych serdecznych stosunków nie psuło. Pierwszym jednak warunkiem tego spokojnego współżycia jest oddanie Polaków Polsce. Żaden uczony profesor nie potrafiłby tak zręcznie bronić swojej ziemi, jak ci dwaj gazdowie to w Paryżu

czynili u Anglików i Amerykanów. Ile tam było różnych krzyżowych pytań! Były to już informacje czeskie, o których nas jeden Anglik zupełnie zawiadomił. Jakże się ci panowie nazywali, którzy się tak dokładnie o nas wywiadywali? Byli to z Ameryki: prof. Lord, sekretarzowie stanu Backer i Bowman, ambasador White, z Anglii prof. Paton i sekretarz Lloyda Georgea. Najbardziej szczegółowo się z naszą sprawą obznajomili: Bowman i Paton. Takeśmy tedy od pana do pana chodzili.

Okropnie się wszystkim tym panom ubrania gazdów podobały, no i znajomość języków, bo gazdowie oprócz angielskiego dosyć dobrze mówili i po niemiecku. Ich ofiarność dla Ojczyzny — że się w takich trudnych warunkach na taką wielką podróż wybrali, podziwiali ogólnie. Związka, kiedy się dowiedzieli, jako się przekradli przez hory, przez wody do Polski, bez której i poza którą żyć nie chcą ani nie mogą. Obiecali im też ze swej strony wszelkie poparcie. Wesole było czekanie na posłuchaniu u sekretarza stanu Backera. Zgromadził się koło nas szereg Amerykanów i rozmawiali z gazdami aż się kurzyło. Byliśmy przekonani, że to wszyscy rodzeni Amerykanie, dopóki jeden z nich gazdów nie zapytał: »a wy nie ruski?« Był to Moskal i znalazło się ich zaraz czterech. Po chwili zaś odezwie się natarczywy głosik: »Wiem, wyste ze státu czeskoslovenskeho«. — Masz go: Czech! Gdzieby go nie było, gdzieby on nie wlaź? »Ja sem Amerykanem« — powiedział nam. »My to zaś i w Ameryce i w Paryżu Polocy jak zawse«. I ukazało się, że w całym tym szeregu wywiadowców tylko dwóch Amerykanów było. Gazdowie, widząc, gdzie się dostali, poszli za moim przykładem i wynieśli się do drugiego pokoju, gdzie nam już spokój dali.

(C. d. n.)

stowe doniesienie o stanie rzeczy do komendy wojskowej w Ostrawie. Ponieważ komisarze domagali się dostarczenia powozu do Ostrawy, przywołano radnego gminnego p. Guziura, który razem z nimi szukał »forszpanu« w gminie, ale daremnie, bo nikt pijanych hyrdzinów wozić nie chciał. Poszli więc do zamku, gdzie czeski porucznik wszczął krzyk, odgrażając się zarządcy temi słowy: »Vy jste dobry Polak, a ja dobry Czech, dla was rewolwer i kulka, dla mnie konie i wóz. Jak nam wozu ne date, poslim wam zitra 100 mužów a dam was wszeckich zavrzet, ja wam to udelam, uvidite, že vam to udelam.« Zarządca, doznawszy już często krzywd ze strony czeskiego żołnierstwa, przyprowadził konie z pola i kazał awanturników odwieźć za pobraniem poświadczenia, że się zarządowi ekonomii za dostarczony »forszpan« należy wynagrodzenie. Ale mili goście czescy zabawili się jeszcze przed jazdem w gospodzie Palarczyka, gdzie zostawili niezaplacony rachunek na 27 K. Nie mogli większego długu narobić, gdyż gospodzkemu wydawało się to towarzystwo podejrzanem, tak, że umyślnie życzeń ich nie dosłyszał, powolnie trunki nalewał, a jeszcze powolniej je podawał. Potem zajechali do Szobiszowic, wyłudziła na biednej komornicy słoniny i chleba bez wszelkiej zapłaty, wypili w gospodzie »na Husarówce« za 110 K, ale i tu zapłacić nie chcieli. Kiedy odgrażali się, że gospodzkiego w razie oporu zastrzelą, posłał gospodzki Mrózek po żandarmeryę do Domasłowic. Goście, przeczuwając niebezpieczeństwo, zapewniali gospodzkiego, że sami pojedą do Trzanowice do Dobrej, gdzie kazali woźnemu czekać na nich pod groźbą zastrzelenia. Ponieważ już było późno w nocy, woźny wylekniiony uciekł do domu.

Nazajutrz opowiadano sobie o wszystkim w gospodzie »pańskiej« w Cierlicku. Ale ponieważ zwykany i okrucieństwa czeskie są u nas na porządku dziennym, a pijani oficerowie i żołnierze widokiem zwykłym, nie zastanawiano się zbyt poważnie nad całym zajściem. Aż tu dwaj tajni agenci, którzy się przypadkowo przysłuchiwali rozmowom poszkodowanych, pouczyli wszystkich, że ptaszków tych szukają i jako niebezpiecznych opryszków chcą odstawić do sądu, że zabranie telefonu jest bezprawne, poświadczenie forszipanu fałszywe i t. d. Agenci opisali wszystkie szczegóły zdarzenia i przyobiecali stanąć w obronie pokrzywdzonych. Uporczywie utrzymuje się pogłoska, że owym »komisarzem od szczepienia« był czeski lekarz wojskowy, a jego adiutantami żołnierze sanitarni. Inni znów twierdzą, że nawet tajni czescy agenci byli w porozumieniu z awanturnikami, że objęli rolę detektywów jedynie dlatego, by inną drogą żadne nie dochodziły skargi do komendy wojskowej. U Czechów bowiem — takie jest ogólne mniemanie — i to jest możliwym. W każdym razie rzuca wypadek ten bardzo dziwne światło na wychwaloną przez czechofilów dyscyplinę i na porządek, zaprowadzony w wojsku czeskim.

Korespondencje.

Z BRQNOWA.

W niedzielę, dnia 25. z. m. odbyło się tutaj zgromadzenie plebiscytowe w sali p. Jerzego Dzidy. Na referenta uproszono p. Miroché, kier. szkoły w Zarzeczcu. Tenże przedstawił »zebranej publiczności w pięknych słowach naipierw nieprawy rozbiór Polski i obecne jej połączenie. Mówił o trudnościach, jakie ma Polska w swoim rozwoju do przewyciężenia, jakie bogactwa i zdolności produktywne posiada, porównując przytem sąsiednie państwo czeskie. Dobrze przedstawił znaczenie zmiany korony na marki ze szczególnem zastosowaniem do Śląska. Następnie mówił o przyjeździe Komisji plebiscytowej do Cieszyna i o głosowaniu, które prawdopodobnie odbędzie się w maju lub czerwcu b. r. Zachęcał zebranych w gorących słowach, aby wiernie stali przy swojej Ojczyźnie Polsce i wszystkie głosy oddali za Polską. Napiętnował także krecią i robotę niektórych warcholów w gminie, którzy nocą, jak dyabeł, podrzucają na progi domów gazdzinową szmatę »Ślązaka«.

Potem zabrał głos ks. Jan Kunz i w pięknych słowach przedstawił zebrany przyłączenie Śląska do Polski, porównując Polskę do dobrej matki, troszczącej się o swoje dzieci, a Czechy do złej macochy, któraby nam tylko ochłapy da-

wała. Omówił także dokładnie stosunek Kościoła do państwa w Polsce i Czechach, wywodząc przytem, że w Czechach będzie Kościół od państwa odłączony, wskutek czego wiele mniejszych parafii może utracić swojego duszpasterza, gdyż nie będą w stanie go z własnych środków utrzymać.

Zabrał jeszcze głos miejscowy kier. szkoły Kopeć. Tenże zbijał fałszywe zarzuty przeciwko Polsce, kursujące pomiędzy ludnością, a potem omawiał sprawy szkolne i stosunek nasz do Czechów w razie przyłączenia Śląska do Czech, kładąc szczególny nacisk na traktowanie nas przez nich.

Na zakończenie ubawił zebranych pewien robotnik, pracujący w Witkowicach. Wystąpił on na salę i oświadczył, że to, co dotąd mówiono, »jest kłamstwem, na któreby można dać zdzwonić«. Na energiczne zapytanie się p. Mirochy, co jest kłamstwem, nie umiał dać odpowiedzi, tylko się jękał i plótł same głupstwa, nie mające z omawianą sprawą nic wspólnego. Wywołało to taki śmiech i drwiny z niego na sali, że skonfudowany cofnął się między ludzi.

Przy tej sposobności nadmienić tu trzeba jeszcze o kilku pokrewnych duchowo wyżej wymienionemu robotnikowi ludziach, którzy pomiędzy ludnością miejscową wygadują najgorsze rzeczy na Polskę, na księży katolickich i na wiarę. Dziwić się tylko trzeba, że ludność, która się tem oburza, dotąd jeszcze nie dała im porządnej nauki. Z takimi bowiem ludźmi pobłażliwością nic się nie robi, trzeba im koniecznie pokazać, że pieść polska twarda, a ucho nie przywykłe do słuchania głupstw.

Z kraju „klidu a porządku“.

CORAZ LEPIEJ! Swego czasu, gdyśmy byli odcięci od świata z powodu wojny światowej i kiedy Czesi w berneńskim ratuszu przedstawiali niemieckie rządy na Morawach, jako najgorszą w świecie gospodarke, otrzymywali mieszkańcy miasta, bez względu na swą narodową przynależność, masło, chleb, cukier, a to pomimo największych trudności do zwalczania. Każda rodzina otrzymywała naftę i świece, uczniowie i robotnicy, pracujący w domach własnych, otrzymywali porcyce dodatkowe. Teraz pod rządami pełnemi chwałą naszej republiki dzieje się od 16 miesięcy inaczej. Rządy Niemców znikły, ustępując miejsca czeskiej dyktaturze i od przeszło roku żyjemy jak w niebie! Co 5 tygodni dostajemy 10 gramów mięsa, co 3 miesiące obdarzają nas tłuszczem, przydział mąki zalega od kilku tygodni, przydział cukru od kilku miesięcy — tymczasem dawno wściekle ataki czeskiej prasy i czeskich przywódców umilkły zupełnie. Pomówmy najpierw o oświeceniu. Codziennie co rano i co wieczór zdajemy sobie sprawę, że żyjemy w republice, która nadewszystko przynosi światło i cnotę. Świece otrzymujemy tylko, gdy chodzi o urządzenie nakazanych przez policję patryatycznych iluminacji, które mają uświetniać zwycięstwa Czechów nad Niemcami. Równie dobrze przedstawia się sprawa nafty, bo każdy Berneńczyk otrzymał dotąd w ciągu kilka już miesięcy trwającej zimy po jednym jedynym litrze nafty. To jednak nie przeszkadza, że pan Plech, członek Narodnego Wyboru zaoferował gminom Königsfeld i Sebravice około 240.000 kg nafty, czyli mniej więcej 25 wagonów. Skąd pochodzi to nagłe bogactwo? Całe Berno możnaby dostatanio zaopatrzyć w naftę tymi 25 wagonami. Jednakże tak się nie stało. Tysiące biednych czeskich i niemieckich rodzin musiało spędzić większą część zimy w ciemnościach, tysiące pracowitych rąk rolniczych musiało próżnować dlatego, żeby pan Plech mógł robić dobre interesy. Doprawdy, brzmi to jak ironia, gdy dzisiaj czytamy w czeskich gazetach, że z 80 cystern nafty, przeznaczonych dla złotej Pragi, tylko 28 do Pragi przybyło, podczas gdy 52 cystern znikło po drodze bez śladu. Któżby twierdził, że u nas panuje świetna organizacja? Z powodu niebaczności przeoczenia pewnego niższego urzędowego organu, osadzono p. Plecha w bezpiecznym miejscu. Można jednak przypuszczać, że wkrótce pan Plech znowu będzie mógł pracować dalej na chwałę swego narodu i republiki. »Freiheit«, Berno mor. z d. 31. stycznia b. r.

Z CZESKIEJ STATYSTYKI SZKOLNEJ. Pismo »Freie Schulzeitung« donosi, że w niemieckich okręgach Czech liczba szkół czeskich

powiększyła się o 434 klasy, podczas gdy 216 klas niemieckich zniesiono. Dwadzieścia szkół niemieckich z 36 klasami wogóle zamknięto.

ROZLUŻNIENIE DYSZYPLINY W WOJSKU. »Narodni Politika« ogłasza rozkaz dzienny komendanta miasta Pragi, w którym komendant ostro gani brak dyscypliny, panujący w tamtejszym garnizonie. Rozkaz wzywa oficerów, ażeby pilnie baczyli na oddawanie im przez żołnierzy honorów wojskowych i grozi karami dla oficerów, którzyby się do tego zarządzenia nie stosowali.

Dookoła plebiscytu.

Na wczorajszym posiedzeniu Międzynarodowej Komisji plebiscytowej przedłożył podpułkownik Brand z komisji węglowej z Mor. Ostrawy żądanie, ażeby Komisya pozwoliła na wywóz potrzebnej nafty i smarów do kopalni i fabryk na Morawach. Ze względu na potrzeby węgla, Komisya uchyliła w tym kierunku swoją poprzednią uchwałę, zakazującą wywóz ze Śląska Cieszyńskiego jakichkolwiek towarów, przywiezionych z Polski lub Czech dla użytku Śląska, zastrzegła przytem, że samo dostarczenie nafty zależy od rządu polskiego. Poseł Zamorski imieniem rządu oświadczył gotowość pod warunkiem jednak, że zaległości węglowe zostaną przez Czechów naprzód spełnione. Następnie przesłuchano ekspertów pocztowych w sprawie ujednostajnienia taryf. Uchwalono na markach (listowych) polskich i czeskich nadrukować litery S. O. (Silesie Orientale — Śląsk wschodni, względnie Spisz-Orawa) i datę 1920. Zażądano dla tak stemplowanych marek taryfy wewnętrznej na listy w obrębie Księstwa Cieszyńskiego i Polski oraz Czechosłowacy. Następnie przesłuchano ekspertów w sprawie sądownictwa, a mianowicie ze strony polskiej prezydenta sądu dra Bocheńskiego, ze strony czeskiej wiceprezydenta Hochebbera. Decyzji jeszcze nie powzięto żadnej.

Wczoraj przybył do Cieszyna batalion wojska francuskiego. Z dworca udali się żołnierze z własną muzyką na rynek, gdzie się odbyła defilada przed członkami komisji koalicyjnej. — Równocześnie odbyło się wywieszenie sztandarów koalicyjnych na hotelu »pod Jeleniem«. Po wywieszeniu sztandaru każdego państwa muzyka odegrała odpowiedni hymn narodowy. — Po rewii żołnierze odeszli do koszar piastowskich.

W środę radziła Komisya plebiscytowa nad administracją sądownictwa na Śląsku w czasie plebiscytu. Jako rzeczoznawca czeski przemawiał dr. Hochebber, wiceprezydent sądu w Cieszynie. P. Hochebber ma dziwne wyobrażenie o honorze, bo bierze pensję od Polaków, a pracuje dla Czechów.

Pociąg, jadący z Ostrawy do Cieszyna, zatrzymali w Olbrachcicach czescy żandarmi, chcąc zmusić ludność do przeprowadzenia rewizji. W pociągu jechała przeważnie młodzież szkolna, która się oparła temu żądaniu. Na oświadczenie żandarmów, że będą strzelać, podróżni odpowiedzieli śpiewem: »Jeszcze Polska nie zginęła« i okrzykiem: »Precz z Czechami!« Podobne wydarzenia zdarzają się na wszystkich stacjach, leżących na dawnej linii demarkacyjnej. Ludność jest wszędzie wzburzona zachowaniem się czeskich żandarmów. Do wzburzenia ludności przyczynia się pogłoska, jakoby pomiędzy żołnierzami »francuskimi« znajdowało się zbyt wielu, mówiących po czesku. Domagamy się wyjaśnienia tego faktu ze strony Komisji alianckiej.

Berneński »Den« w korespondencji o plebiscycie stwierdza nareszcie, że na Śląsku istnieje polska większość! Odnosny ustęp brzmi dosłownie: »Nie można przewidzieć, jak wypadnie głosowanie. Polacy mają w ziemi cieszyńskiej absolutną większość, tak, że ani ewentualne głosowanie Niemców za czesko-słowacką republiką nie zapewniłoby Czechom większości, gdyby między cieszyńskimi Polakami silna partya Ślązaków z Kołodziem na czele nie była nieubłaganie antypolską. Kołodź jednakże żyje na terenie naszym, a Polacy z pewnością w czasie oku-

pacy pracowali usilnie na swoją korzyść, jak o tem często referowała »Tieszyńska Korrespondence«.

Czeska komisya plebiscytowa ogłasza, że zachodnią część powiatu frysztackiego, jako teren sporny, obejmuje w zarząd delegat komisji alianckiej, przy współudziale jednak czynników miejscowych.

»Mor. slezsky Dennik« z 3. lutego w artykule wstępnym w obłudny sposób stara się wmówić w czytelników, że Polacy do Śląska nie mają żadnego prawa, natomiast ma je Czechosłowacy, a plebiscyt, to krzywda, wyrządzona tym prawom czecho-słowackim. W tym samym numerze odezwę Rady Narodowej nazywa prowokacją i żąda też, by robotnikom odebrać prawo głosowania.

Z Cieszyna i okolicy.

ZEBRANIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ ORGANIZACJI ZAWODOWEJ. W niedzielę, d. 8. lutego o godz. 1/2 4. po południu odbędzie się w sali domu »Dziedziectwa« w Cieszynie na Starym Targu zebranie członków Polskiego Związku zawodowego chrześc. robotników niekwalifikowanych. Szan. członków i wszystkich przychylnych chrześcijańskiej sprawie robotniczej prosimy o liczne przybycie. — Wydział.

DO URZĘDU OPIEKI NAD INWALIDAMI złożono dla inwalidów Ślązaków następujące dary: Oficerowie-Ślązacy jako dochód z balu 4000 K; I. komp. Hallerczyków 321 K 50 h; II. kompania Hallerczyków 78 K 50 h; 14. pułk kolejowy 728 marek — razem 4400 K i 728 marek. Wszystkim ofiarodawcom składa Urząd opieki najserdeczniejsze podziękowanie.

Z FRYSZTATU. Walne zebranie Koła miejscowego Pol. Zw. zawod. chrześc. rob. we Frysztacie odbędzie się w niedzielę, dnia 22. lutego o godz. 3 1/2 (czas polski) w lokalu p. Linzera z następującym porządkiem: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 3. Sprawozdanie Zarządu. 4. Sprawozdanie kasowe. 5. Wybory. 6. Wolne wnioski i życzenia. Uprasza się Szan. Kolegów, by na zebranie licznie się zjawili. — *Zarząd Koła miejscowego.*

Z KARWINY. W poniedziałek po południu ludność oczyściła Karwinę z portretów różnych Masaryków i czesko-kozdoniowskich pism. Karwina jest więc już czystą od czeskiej dżumy.

Z KOCOBĘDZA. (Nowa czeska choroba.) W zamku tutejszym choruje od dłuższego czasu dyrektor szkoły rolniczej Krieger, zwany »Masarykiem kocobędzkim«, a to dlatego, bo jako naczelnik miejscowej komisji plebiscytowej wydaje rozkazy i zakazy, ustawy i rozporządzenia pod groźbą srogich kar w razie oporu. Ostatnio można stwierdzić u niego dziwne zmiany. Upada na ciele, staje się coraz chudszy i bardziej żółty, upada na duchu, bo podczas wykładów naraz milknie, czy stawiają w ślup, to się śmieje i ręce od radości zaciera, to znów pięści ściska, zębami zgrzyta..., niedorzeczności opowiada, tak, że uczniowie jego poczynają powątpiewać o zdrowotności rozumu. Cierpi na ogólne zdenerwowanie i trapiącą bezsenność, wskutek której uzbrojony w kije i rewolwer często w nocy chodzi około zakładu, bijąc kogo spotka, zawsze w strachu i trwodze, że Polacy czyhają na jego życie. Przywołani lekarze twierdzą, że to objawy jakiejś dotąd nieznannej choroby, którą zowią »kozdoniowską« czyli dżumą czeską. Któraż jest najgłośniejsza przyczyna tej dżumy czeskiej? Duma czeska! Któryż jest najskuteczniejszy środek zaradczy? Powietrze czeskie, około Pragi! — Tylko tam czeka go trwałe wyleczenie, bo tu wśród nas czekają go same nienrzyjemne wiadomości. Jedna z nich uderzyła ostatnio jak grom z jasnego nieba do jego mózgowicy, a mianowicie, iż udało się przyłapać na linii demarkacyjnej jednego z jego sojuszników, rolnika Dziadka z Kocobędza, który miał wóz naładowany »Ślązakami... My nie spuścimy naszego »Masaryka« z oka i czuwać będziemy, by i jego, który jest główną przyczyną wiele zła w gminie, spotkała należyta kara.

Z OGRODZONEJ. Pogrzeb naszego ukochanego kierownika szkoły ś. p. Jana Martinaka odbył się w środę przy niezwyklej udziale publiczności z miejsca i z całego Śląska. Kon-

dukt w towarzystwie 5 księży prowadził i przemowę pogrzebową wygłosił miejscowy proboszcz ks. Trawniczek. Nad grobem przemówili imieniem Związku Spółek rolniczych prezydent dr. Michejda, w imieniu Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego p. Szuścik, w imieniu gminy burmistrz p. Zając. Wzruszające przemowy odzwierciedliły niezwykle pracowity, bogaty w zasługi i zawody żywot przedwcześnie zgasłego obywatela-nauczyciela.

Z TRZYŃCA. W niedzielę odbyło się w Czytelni katolickiej wielkie zebranie niewiast w celu założenia grupy Polskiego Związku Niewiast katolickich, na którym wygłosił referat ks. sekretarz Biłko z Cieszyna. Mimo słotnego czasu i mimo pogrozek ze strony wrogów, pokazały kobiety nasze, że rozumieją nakaz chwili obecnej i umieją stanąć do szeregu. Aby bronić swej świętej sprawy. Wypełniona sala wysłuchała z zainteresowaniem wywodów referenta, który udowodnił konieczność organizacji kobiet katolickich i podał wskazówki, jak się do pracy organizacyjnej zabrać. W dyskusji wziął udział ks. sekretarz Sciskała, który w dowcipny sposób umiał jeszcze więcej pozyskać obecne dla sprawy organizacji i głosowania przy plebiscycie za Polską. Przemówił także ks. prob. Hawlas, zachęcając do wstępowania do organizacji i obiecując swe poparcie. P. Sojkowa poruszyła sprawę emancypacji kobiet i konieczność zachowywania stroju śląskiego. Do Zarządu wybrała p. Szczepankową przewodniczącą, p. Kudłatówną sekretarką, a p. Tomankową skarbniczką. Składkę związkową ustalono na 1 koronę miesięcznie, zebrania ogólne będą się odbywać co niedzieli o godz. 4. po południu. Do Związku zapisało się zaraz po zebraniu blisko 200 członkiń. Kobiety trzynieckie! Posiadamy w naszej organizacji wielką siłę. Wstępujcie do naszego związku jak najliczniej! Miejsce dla kobiety katolickiej jest w związku katolickim!

Z USTRONIA. W święto Matki Boskiej Gromnicznej odbyło się Walne zgromadzenie Czytelni katolickiej w jej własnym lokalu przy wielkim udziale członków i publiczności. Ze sprawozdania Zarządu dowiedzieliśmy się, że nasza Czytelnia, która swego czasu musiała zaciągnąć na zakupno domu swego znaczny dług, teraz posiada tylko 900 K długu. Poprawę finansów zawdzięcza Czytelnia zapobiegliwości Zarządu, który w ostatnim roku urządził dwie zabawy i bal. Wykład o »naszych obowiązkach« wygłosił ks. sekretarz Biłko z Cieszyna. Objął ważność i rodzaje organizacji i podał środki, by życie w stowarzyszeniach utrzymać i wzmacniać. Wskazał zwłaszcza na konieczność urządzania zebrań ogólnych co miesiąc, samorząd, dobre korzystanie z biblioteki i czytelni, jako też organizację centralną wszystkich czytelni, która ma wkrótce powstać. W ożywionej dyskusji zabierali członkowie głos w sprawie sprawozdania, wyrażając członkom Zarządu wotum zaufania. Upoważniono zarząd do podniesienia składki związkowej i rozszerzenia składki związkowej i rozszerzenia lokalu Czytelni przez wyrzucenie ściany między dwoma mniejszymi pokojami. Postanowiono też zająć się przygotowaniami do wybudowania wielkiej sali. Hymnem »Boże coś Polskę« zakończono zebranie. Szczęść Boże w dalszej pracy!

Ostatnie telegramy.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. (PAT.) *Front litewsko-białoruski:* Pod komendą gen. Śmigłego wojska łotewskie osiągnęły na całym froncie linię Siniewy.

Front wołyński: Oddział nasz, skombinowany z trzech rodzajów broni, dokonał pod dowództwem pułk. Wareksovicza śmiałego wypału, rozbijając znaczne siły bolszewickie.

Gwałty pruskie.

Gdańsk. (PAT.) »Gazeta Gdańska« donosi z Olsztynu (Warmia), że w ubiegły poniedziałek natychmiast po rozpoczęciu się przedstawienia polskiego, zjawiał się oddział pruskiego »Grenzschutzu« i rozpędził zebranych.

Ententa przeciw Habsburgom.

Paryż, 4. lutego. Konferencya ambasadorów wręczyła przedstawicielom Austrii, Węgier, Polski, Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacy notę, w której zbija pogłoski o zamiarze wskrzeszenia dynastji habsburgskiej. Gdyby tego próbowano na Węgrzech lub gdzieindziej, to ententa wystąpi stanowczo przeciwko podobnym planom.

Sprawa wydania winnych.

Paryż, 4. lutego. Koalicja wystosowała nową notę do Holandji, żądającą wydania Wilhelm, który dał hasło do krwawej wojny.

Paryż. Sekretaryat konferencyi ambasadorów wręczył przewodniczącemu niemieckiej delegacyi pokojowej listę winnych, obejmującą 880 nazwisk. Na czele listy figurują: Bethmann Hollweg za naruszenie belgijskiej neutralności, książę Eitel Fryderyk za kradzieże w zamkach królewskich, Kronprinz za okrucieństwa wojenne, książę Albrecht za skazanie na śmierć osób cywilnych, Hindenburg za niszczenie francuskiej ziemi, Ludendorff za okrucieństwa wojenne, Mackensen za okrucieństwa w Rumunii. — Rząd niemiecki opiera się wykonaniu woli aliantów, prasa berlińska, nawet socjalistyczna, agituje za niewydaniem winowajców.

Anytsemityzm w Palestynie.

Wiedeń. Biuro koresp. donosi, że mieszkający w Palestynie mahometańscy i katoliccy Arabowie zaprotestowali w memoryale, wystosowanym do Papieża, przeciwko sprzyjającej syonistom angielskiej polityce w Palestynie, w szczególności jednak przeciwko oświadczeniu Balfoura, że Palestyna ma stać się krajem żydów.

Wesoły kącik.

Źle zrozumiał.

Józek pyta gościa ze współczuciem: A baldziom wam w niedzielę klew kapala?

Gość: Ależ mnie wcale krew nie kapala.

Józek: A bo tatuś i mamusia mówili, żeście się w niedzielę baldzio urzneli.

Urząd przywozu i wywozu w Cieszynie

pomieszczony dotąd na zamku,

przenosi z d. 5. b. m. kancelaryę do baraku wojsk. (objekt I.) w Alei.

Godziny urzędowe dla stron od godz. 9. rano do 1. po południu.

Kino „Piast“, Dom Narodowy.

Od 5. do 8. lutego b. r. włącznie:

„Madinette“

sztuka w 5. aktach ze Zuzanną Grandais, artystką »Comedię francaise« w Paryżu.

Maks ofiara.

wspaniała komedia z królem komików Maksimem Linderem, Paryżaninem.

Przedstawienia w dni powszednie o godz. 5 1/2 i 8 1/4 wieczorem. W niedziele i święta o godz. 3., 5 1/2 i 8 1/4. wieczorem. — Ceny miejsc niższe.

Zmiana programu zastrzeżona.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 calorocznie 72 K
 półrocznie 36 „
 kwartalnie 18 „
 miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, sobota, 7. lutego 1920.

Nr. 30.

Prawda o Polsce.

II.

Nie tylko pod względem obrony granic, ale i pod względem wewnętrznej organizacji, w trudnym znalazła się położeniu Polska w pierwszych miesiącach swego państwowego życia.

Kiedy rozleciała się Austria, gdy Królestwo Polskie opuszczały okupacyjne władze, wtedy trzeba było stworzyć polski aparat administracyjny. Dosyć łatwo to poszło w Galicyi, gdzie urzędnicy zostali prawie wszyscy bez zmian, ale trudną to rzeczą było w Królestwie, gdzie się musiało nowe władze obsadzać i nowych urzędników szukać. Przetrzymanie tych pierwszych tygodni chaosu i stworzenie w stosunkowo krótkim czasie polskiej administracyi na całym obszarze Rzeczypospolitej, to najlepszy dowód naszej siły i zdolności do państwowego życia. Na tym właśnie punkcie narody zdają swoje egzamina dojrzałości. Ukraina n. p. egzaminu tego nie zdała, niezdolną była do wytworzenia własnej administracyi, a więc po paru miesiącach kiwnała się to na tę, to na ową stronę, runęła z kretelem. Polska przeciwnie, administracyę swą wytworzyła, bo znalazła pośród siebie dość jednostek zdolnych i należycie przygotowanych, a więc oparła na granitowej podstawie swą państwowość. Nawet próby rozstroju, wprowadzane wszelkimi sposobami przez wrogów wewnętrznych i zewnętrznych, nie przydały się na nic. Życie państwowe już skrzepło w tak trwałe formy, że nic niemi nie wstrząśnie, aparat cały działa normalnie i skutecznie.

To prawda, że usterki pewne tu i tam jeszcze się zdarzają, że nie każdy jeszcze urzędnik odpowiada swojemu zadaniu, że pod wieloma względami są niedomagania czy to w aprowizacyi, czy w kolejnictwie, czy też w jakimkolwiek innym dziale administracyi państwowej. Ale trzeba przecież uwzględnić obecne warunki, a więc przede wszystkim zniszczenie, wśród jakiego Polska się znalazła i wojnę, którą dotąd na wschodzie prowadzi. Gdy wróca, w najbliższym już czasie, stosunki normalne, gdy będziemy mogli wszystkimi siłami jąć się pracy pokojowej, wtedy ład na każdym polu zapanuje. Przypatrzmy się tylko, jak Sejm i Rząd polski gorliwie biorą się do przeprowadzenia w państwie porządku.

W całym dziś świecie dwa brzydkie chwasty rozrosły się: paskarstwo i przekupstwo. Skarżą się na to w Czechach, Austrii, Niemczech, Francyi, Ameryce, skarżą się i w Polsce. Objaw to ogólny i jeżeli porównamy stosunki nasze z obcymi, to spostrzeżemy, iż u nas te chwasty mniej się rozpleniły i nie tak głęboko zakorzeniły, jak n. p. w Niemczech, a szczególnie w Czechach. Co zaś nas najbardziej cieszy, to to, iż nasz rząd i nasz Sejm bacznią uwagę na te ciemne strony życia społecznego zwracają i z całą energią się zabierają do wyrwania tych chwastów z naszej gleby. Sejm nasz przeprowadza ustawy, grożące nie tylko więzieniem, ale nawet karą śmierci przekupnym urzędnikom. Rząd chce płacić dobrze swoich funkcyjaryuszy, bo uchwalono im ostаточно znaczne podwyżki, ale też żądać od nich będzie sumiennego spełnienia swego obowiązku. Że nie są to tylko próżne groźby, to świadczą o tem wyroki śmierci, wykonane już na przekupnych żołnierzach i oficerach, a i jednego paskarza spotkała także już zasłużona kulka w łeb.

Na podobną energię nie zdobyło się dotąd żadne inne państwo europejskie, chociaż we wszystkich rozpanoszyła się tasama gangrena wojenna.

Sprawa pokoju z bolszewikami.

Warszawa. Propozycja pokojowa sowieków jest przedmiotem poważnych i oficjalnych rozstrząsań rządu i sfer decydujących. Według informacji z dobrego źródła zarówno Francya jak i Anglia wobec sprawy ewentualnego pokoju między Polską a bolszewikami zachowały stanowisko neutralne. Koalicya udzieliłaby Polsce pomocy, gdyby rząd sowieków nie przyjął sprawiedliwych warunków, proponowanych przez Polskę, oraz gdyby po ewentualnem zawarciu pokoju z Polską traktat zerwał i zaatakował etnograficzny obszar Polski.

Warszawa. Na pierwszym planie dyskusyi wszystkich kół politycznych znajduje się kwestya propozycyi pokojowej, która jest niewątpli-

wie doniosłym wydarzeniem politycznym. Z góry należy jednak podkreślić, że propozycję tę zarówno poważnie myślące koła polityczne, jak i większość stronnictw sejmowych oceniają według jej istotnego charakteru, nie mają bowiem złudzeń co do jej praktycznych następstw. Koła polityczne zdają sobie sprawę z tego, iż jest to ze strony bolszewików manewr polityczny, obliczony na propagandę i agitację, a nie szczerą chęć pokoju. Sprawa ta będzie jeszcze rozpatrywana w całokształcie kwestyi wschodniej na szeregu konferencyi urzędowych. Na razie nie można zatem wysnuwać wniosków z ostatniego posiedzenia komisji spraw zagranicznych. W każdym razie propozycję rząd rozpatrzy skrupulatnie i da na nią odpowiedź.

Jeszcze czeskie gwałty!

W nocy z 3. na 4. b. m. aresztowali Czesi w Rychwałdzie Augusta Janeczke, Rudolfa Janeczke, Wilhelma Wawrzyna, Emila Straszka i Franciszka Wenzla, tudzież dozorcę z szybu »Alpinka« w Porębie Funiocka. Powód

do aresztowania dało to, że wymienieni z radości, że wojska czeskie opuszczają wreszcie Śląsk, śpiewali pieśni polskie. Aresztowanych wywieziono do Bogumina i dotąd nie wypuszczono na wolność.

Bezczelne napady.

Z Malborga donoszą, że mały oddział wojsk polskich, dążący na północ, Niemcy rozbroili i żołnierzy wywieźli. Rząd polski zażąda wydania ludzi z bronią, oraz odpowiedniej satysfakcyi za obrazę.

Gliwice, 5. lutego. Hakatyści niemieccy przy sposobności wkroczenia wojsk francuskich na terytorium plebiscytowe spowodowali krwawe starcia z ludnością polską i z francuskimi oficerami. Na oficerów rzucano kamieniami, komendantowi załogi rozbito głowę.

Katowice. Pewien niemiecki agitator plebiscytowy, przebrany za robotnika, napadł na angielskiego oficera na ulicy i czynnie go znieważył. Już się biją w państwie »wolności«.

Polski bank państwowy.

Warszawa, 5. lutego. Ministerstwo skarbu zastanawia się nad założeniem polskiego banku państwowego. Podstawą tego banku nie będzie złoto, lecz naturalne dobra kraju, jak drzewo, nafta, sól, węgiel i t. d. Po urządzeniu banku, ustaleniu kursu marki i zupełnem pokryciu deficytów, wypuści się w obieg nową monetę — »złoty polski«.

Nic też dziwnego, że w prasie i w parlamencie francuskim odezwały się głosy: »Idźmy do Polski, aby się nauczyć, z jaką energią zwalczać trzeba nieuczciwość i paskarstwo.«

Jeżeli zatem rozważymy, cośmy dotychczas zdziałali, jeżeli przyjrzymy się temu, jak to państwo polskie szybko rosło, jak na granitowych podstawach ładu i sprawiedliwości był swój oparł, to wielką radością i otuchą przepelnili się serce nasze. Przepelnili się serce radością, bo przeko-

Przejmowanie kolei na oswobodzonych terytoryach.

Gdańsk. Prawie równocześnie z akcją wojsk polskich na obszarze Torunia, Bydgoszczy i reszty dotąd przez Niemców zajmowanych części Wielkopolski, Torunia i Prus Królewskich dwie komisye, wydelegowane przez rząd polski, przejmują od Niemców linie kolejowe, przecinające owe terytorya.

Komisye te odbierają linie kolejowe, należące dotąd do okręgu dyrekcyi kolejowej w Gdańsku, częścią zaś w Królewcu.

Większa część przejmowanych obecnie przez rząd polski linii kolejowych, t. j. wszystkie linie kolejowe, przecinające przyznane Polsce traktatem pokojowym, Pomorze (Prusy Królewskie i drobną część Prus Książęcych), oraz połowa linii kolejowych, położonych w oswobodzonej obecnie części Wielkopolski, przydzielone będą do pomorskiej dyrekcyi kolejowej w Gdańsku, zaś druga połowa tych oswobodzonych obecnie linii kolejowych w Wielkopolsce do poznańskiej dyrekcyi kolejowej.

Komisye witane są po wszystkich stacyach przez licznie zebraną ludność z niebywałym wprost entuzjazmem.

namy się z tych rozważań, że mamy w sobie dużo sił twórczych, wiele energii i zdolności do uporządkowania swych stosunków. Przepelnili się też serce nasze otuchą, bo przyszłość przed nami jasna, bo podstawy pod swojski dom państwowy założone mocno, bo plany na jutro olbrzymie. Nie jesteśmy już sługami niczyimi, nie rządzą nami Niemcy ni Moskale — jesteśmy gospodarzami na własnym, bogatym zagonie, panami we własnym, porządnym domu.

F. B.

Powrót do Polski.

W tych dniach przybyła do Warszawy pierwsza partja polskich zakładników, trzymany w niewoli bolszewickiej. — Jeden z jeńców tak opisuje w »Kuryerze Warszawskim« ten powrót:

Po kilku straszliwych miesiącach męki oczekiwania, niepokoju o życie i tortur więzienia bolszewickiego rozeszła się wieść radosna, iż 8. grudnia gotów był do jazdy pierwszy pociąg do Warszawy.

Z tysiąca osób, które miały wracać, zakwalifikowano 183. Wśród reszty zawrzała głucha rozpacz. Nie miano bynajmniej zaufania do władz bolszewickich i obawiano się, iż nowy powiew wiatru może ponownie zapędzić tych nieszczęśliwych wygnańców do lochów więziennych, skąd lada kaprys bolszewickiego żydziaka zaprowadzić może pod kule siepaczków.

Pięć dni trwały jeszcze przygotowania. Trzeba bowiem było wystarać się dla niejednego o odzież, obuwie, paltoty, trzeba było mieć zapas żywności.

Wreszcie dnia 13. grudnia pociąg ruszył w kierunku Smoleńska. Jechano dość wygodnie w wagonach sanitarnych aż do Smoleńska. Tam — pierwszy długi postój, aż 8 dniowy. Miano bowiem zabrać jeszcze 300 osób, świeżo uwolnionych z więzień i szpitali. Zwolniono nawet chorych zaraźliwych. Wielu było obdartych, bez butów. Wszyscy zaś wycieńczeni z głodu. Nim wyruszone, jeden z wygnańców umarł z wycieńczenia. W pociągu poczęły się szerzyć choroby zakaźne. Były wypadki tyfusu wśród starszych i odry między dziećmi. W tych warunkach miano odbywać dalszą drogę. Z trudem nieludzkim zdołano wreszcie zaopatrzyć biedaków w odzież cieplejszą, wzmocnić zapasy żywności i po 8 dniach pociąg ruszył do Orszy. Tu — nowy długi postój. Zwlekano z odjazdem z dnia na dzień. Oczekiwano jakichś wieści urzędowych z Polski. Władze sowieckie w Orszy objaśniały, iż mają polecenie wstrzymania pociągu, dopóki nie nadejdzie z Polski pociąg z bolszewikami. W Orszy miała nastąpić wymiana.

Nie nadchodził jednak ani pociąg, ani radio. Przygnębienie poczęło się szerzyć. Zmniejszyły się zapasy żywności. Musiano posilać się na stacyi, a nie było to sprawą łatwą, gdy się zważy, iż za skromny obiad liczone 3 do 4 tysięcy rubli. Władze sowieckie na interpelacje odpowiadały: Wyślijcie radio do rządu waszego. Niech nam odeślą naszych... Na to nie chciano się zgodzić, nie chcąc utrudniać położenia rządu polskiego. W pociągu przygnębienie rosło. Zachowywano się względem wygnańców ostro, brutalnie. Zarządono rewizje drobniagowe i dokuczliwe. Za-

bierano zadrukowany papier, w którym owinięta była żywność. Kobiety rewidowano w sposób niemożliwy do opisania. Trzeba było wiele mocy panowania nad sobą, by na te akty dzięki przemocy nie reagować dosadnie.

Po 11 dniach postoju w tych warunkach władze sowieckie wreszcie zgodziły się puścić pociąg. Przekonano się podobno, iż dość jeszcze zakładników pozostaje w Rosyi. Pociąg dojechał do stacyi Stajki w pobliżu Borysowa. Tam kazano wszystkim wysiąść. Dookoła widniały okopy, prowadzące już do czołowych straży polskich. Był to niezapomniany do śmierci moment. Widziano, iż niebawem nadejdzie chwila, gdy wygnańcy ujrzą się wśród swoich. Choć więc cała partja musiała iść pod konwojem wzdłuż okopów pieszo, lepszy duch wstąpił w wygnańców. Na bagaże i dla chorych obłożnie zdobyto sanie.

Ukazały się wreszcie mundury polskie. Dostarto do wsi Nieznawice, gdzie miano według spisów imiennych zdać partję władzom polskim. Czynność tę załatwili członkowie komitetu bolszewickiego oraz sowieckiego Czerwonego Krzyża. Po załatwieniu tej formalności na rubieży pomiędzy wolną Polską, a krajem czerwonego teroru wygnańcy otrzymali konie, które przewiozły ich do okopów polskich.

Jak odbyło się powitanie? W sercaby trzeba zajrzeć i tym dzielnym obrońcom w szarych mundurach i tej garści umęczonych wygnańców. Łzy i uściski, szloch i wybuchy tej niepowstrzymanej radości, co zda się piersi rozsadzać. Rzucano się żołnierzom w objęcia, ściskano ich długo, gorąco. Polscy oficerowie i polscy żołnierze po raz pierwszy widziani przez tych, którzy już stracili wszelką nadzieję.

Przemówił gen. Żeligowski, wyrażając radość, że ich widzi wolnych na wolnej ziemi. Żołnierze przynieśli bliżej cięższych chorych, aby i oni słyszeli słowa powitania polskiego generała. Wolni i w Polsce wśród wojska polskiego!

Gdy skończył gen. Żeligowski echo w boru długo powtarzało gorące »hura« na cześć naczelnika państwa, wojska i — Polski przedewszystkiem.

Czesi na Śląsku Raciborskim.

Opawa. Wojska czesko-słowackie przekroczyły granicę Śląska Raciborskiego i obsadziły przyznany czesko-słowackiemu państwu układem pokojowym obszar Hulczyna. Ogółem wojska czesko-słowackie obsadziły 39 gmin, obejmujących 450 i pół kilometrów kwadratowych obszarów i liczących około 55.000 mieszkańców.

lepszyc przyjaciół Wilsona. U tej hrabiny byliśmy 4. po południu o 3-ciej. Piotr tak serdecznie do niej przemówił, że nam ze łzami w oczach pisała list polecający do White'a. Z tym listem, którego treści nie znamy, posłaliśmy zaraz do White'a. Przyjął nas zaraz, Wysoki, siwiutki, ale tęgą starzec. Po przeczytaniu listu powiada do gazdów: »Proszę, p. Wilson jest chory, więc was teraz nie może przyjąć, ale jak tylko wyzdrowieje, postaram się natychmiast, abyście się z nim widzieli.« Czekaliśmy więc z największą niecierpliwością, aby Wilson wyzdrowiał. 9-go czytamy w gazetach, że Wilson już był na posiedzeniu. A więc jest zdrów. I zaczęliśmy się bać, czy nas też naprawdę przyjmie, czy ten pan o nas pamięta. 10-go wpada do nas jak burza Orłowski z zwycięskim okrzykiem. daje nam list White'a. Pisał w nim, że prezydent tych dwóch górali dzisiaj albo jutro przyjmie u siebie. Prosił, aby mu podać ich adres, aby wiedział, gdzie telefonować, jeżeli Wilson ewentualnie nagły termin wyznaczy. Ani rusz 10-go z domu, takżeśmy czekali! Oczywiście wielkie przygotowania na temat, co mu powiemy? Gazdowie na gwałt czytali Święte Pismo po angielsku i gazety angielskie, aby się jeszcze w ostatniej chwili lepiej wprawić do tego dziwnego języka. Byli obaj w Ameryce, ale już dawno. Piotr wrócił już 25 lat, Wojtek zaś 15 lat temu. Mała nauka więc wcale nie zaszkodziła. Piotr sobie największą biblię wbijał w pamięć. Odczytywał tedy największej te części. I raz mi powiada: »Kielok sie tez oto namyślół, jako po angielsku kłamać, jazelk sie dziś z Pisma świętego docytoł.« O godz. 6. po południu nadszedł drugi list p. White'a, w którym nas zawiadamiał, że Wilson tych dwóch

Obrady sejmowe

z dnia 4. lutego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego marszałek upomina posłów, by zarzutów swoich przeciwko urzędnikom nie uogólniali. Można występować przeciwko poszczególnym jednostkom, ale nigdy przeciwko całemu stanowi.

Następnie przyjęto ustawę w sprawie przyznania emerytom wojskowym dodatku drożyzniowego.

Uchwalono przystąpić do układu ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie wzajemnej ochrony własności autorskich.

Przyjęto projekt budżetu państwowego. Wytknięto przy tem ministerstwu robót publicznych, iż trzyma za wielką ilość urzędników, a za mało dotychczas zrobiło.

Uchwalono przyjąć zakład dla głuchoniemych we Lwowie na koszt państwowy.

Do komisji odesłano nagły wniosek, domagający się kary śmierci na paskarzy i spekulantów.

Następne posiedzenie odbędzie się 10. lutego.

Watykan a Czesi.

Donoszą z Rzymu: W sprawie ruchu wśród kleru katolickiego w Czechosłowacyi pisze »d'Italia«, że Stolica Apostolska czyniła najdalej idące ustępstwa, atoli duch Hussa widocznie znowu odżył i pewna część kleru czeskiego widocznie nie chce ustąpić. W sprawie używania języka krajowego jest Watykan skłonny poczynić koncesje, natomiast jest nieubłagany w sprawie władzy dyscyplinarnej.

Zaginieni jeńcy.

Z Bukaresztu donoszą: Rumuńska opinia publiczna jest silnie zaniepokojona brakiem jakichkolwiek wiadomości o blisko 30.000 jeńcach rumuńskich, dotąd jeszcze zatrzymywanych w Niemczech, a co do których niemieckie władze wojskowe nie dały dotychczas, mimo kilkakrotnych upomnień ze strony rządu rumuńskiego, żadnych informacji.

Brak chleba w Niemczech.

»Morgenpost« donosi, że w najbliższych dniach będzie niżona racya chleba w całym państwie niemieckim o jedną piątą.

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.)

(6)

Do Wilsona się dostać!...

Wyrażaliśmy tę naszą gorącą prośbę kilkanaście razy, ale nam zawsze powiedziano, że to bardzo trudna rzecz, ba nawet niemożliwa. Prezydentowi Wilsonowi brak czasu na inne, ważniejsze sprawy. Tak nam mówili i w Komitecie i nasi przyjaciele Amerykanie. Myśmy się do Wilsona jednak dostali. Jak się to mogło stać? Wcale to nie szło trudno. Dzięki artykułom o Spiszu i Orawie w paryskim »Polaku«, zwłaszcza w wielkim illustrowanym dzienniku francuskim »Excelsiorze«, dowiedział się o nas hr. Ksawery Orłowski. Wyszukał nas i zadał nam to arcyciekawe pytanie: »Byliście już u Wilsona?« »Nie«. »A chcielibyście?« Ja mu zaś na to: »Panie, jakże się można coś podobnego pytać! O tem śnimy codziennie, o tem posłuchaniu marzymy, jako o jakim niedostępnym raj«. »Mam nadzieję, że będziecie wkrótce u Wilsona« — zakończył Orłowski. Było to 2. kwietnia. Wtedyśmy o wyjeździe zaczęli myśleć, ba nawet starania robić; sprawa była więc dosyć pilna. 3-go przyjechał po nas Orłowski, wsadził do samochodu wszystkich i jazda! Zaprowadził nas do angielskiej hrabiny Luart, której babka była Polką z rodziny hr. Zborowskich. Ta pani zaś ma jednego znajomego amerykańskiego ambasadora Francji, p. White'a, który znowu jest jednym z naj-

góralsi przyjmie jutro 11-go kwietnia o godz. 10. w swoim prywatnym mieszkaniu na placu Stanów Zjednoczonych nr. 11. Myśmy się z dr. Rouppertem zaczęli powoli obawiać, że nas do Wilsona nie puszczą; w obu listach było bowiem tylko o dwóch uczciwych gazdach. Noc szczęśliwie przeszła. Wojtkowi się śniło, że go świnia pocałowała. Uważaliśmy to za znak niezły. Wstaliśmy raniutko, pięknie się ubrali, wygolili. Ja odprawiłem mszę św. na intencję posłuchaniu u Wilsona, gazdowie zaś przystąpili na tą samą intencję do komunii św. O godz. 9½ wyruszyliśmy z hr. Orłowskim na plac przeznaczony. Mnie i Rouppertowi ciągle w głowie te nieszczęśliwe słowa listu: »tych dwóch uczciwych góralsi«. Jak nas też nie puszczą? Przychodzimy na plac Stanów Zjednoczonych. Pełno francuskich policyantów, którzy baczą, aby się tam ktoś nie powołał nie dostał. Nie przeszkadzali nam, bo wszyscy byli zawiadomieni, że przed 10-tą przyjdzie dosyć egzotycznie ubrana delegacja do prezydenta. — Przed nr. 11. cała chmura żandarmów, oficerów francuskich i amerykańskich. Puszczają nas bez przeszkód. Wychodzi sekretarz Wilsona i prosi o dwóch gazdów. Masz! zlekliłmy się z Rouppertem bardzo. Być w Paryżu, a Wilsona nie widzieć, to nic. Ale być w przedpokoju Wilsona, a nie widzieć go, toby było niedośćtwo. Oświadczamy więc sekretarzowi, żeśmy dotąd na wszystkich posłuchaniach razem byli i t. d. I nie pytaliśmy się wcale, czy puści, szliśmy za gazdami do Wilsona. (C. d. n.)

Z Górnego Śląska.

(Koresp. „Gwiazdki Ciesz.”)

Radosnem echem odbiła się wiadomość o nadejściu wojska francuskiego do Pszczyny w każdym polskiem sercu. Po wsiach przebiega hasło: »Do Pszczyny na wiec polski! Trzeba przed gościem zmanifestować, że polską jest ta ziemia Śląska, że lud po polsku czuje!«

Wedle rozkazu miało nastąpić przywitanie wojska alianckiego dopiero 14 dni po przybyciu. Lud atoli zupełnie odruchowo zebrał się w ogromnej liczbie na rynku w dniu 2. b. m. Długie procesy jak na pąc do św. Anny płynęły z muzyką i pieśniami do Pszczyny. Wśród tłumów polskiego ludu widać było także powstańca górnośląskiego w zielonym mundurze, na rogatywkach orzełki polskie. Pod okiem tak potężnego sprzymierzenia nie bał się już więzienia, ani katuszy. Z ciekawością wychylali Niemcy pszczyńscy głowy z okien, nie domyślając się nawet, na co się zanoszą. Sprytniejsi się domyślali, więc poszli prosić oficerów francuskich, by ze względu na utrzymanie spokoju i porządku zakazali tymczasowo wszelkich patryotycznych manifestacji, motywując swe obawy, że Polacy są zdolni do niemiłych wykroczeń. Zapomnieli powiedzieć, że do zaburzeń wystarczy kultura pruska. Polak zaś, z natury łagodny, nie potrafi kogoś skrzywdzić. Chodziło Niemcom przede wszystkim o Bismarcka na rynku, bali się, że go Polacy zniszczą. I wyszedł zakaz, ale zapóźno, bo rynek już zupełnie wypełnił się ludem polskim ze sztandarami i pieśnią na ustach. Co było robić? Trzeba więc zagać wiec, dać upust uczuciu radości. Znaleźli się mowcy. — P. Rogaliński z Pszczyny mówił między innymi, że marzenia ludu górnośląskiego spełniają się, że Górny Śląsk jest świadkiem wielkiego cudu, bo sen o wielkiej i potężnej Polsce staje się rzeczywistością. Czy radości spływały po zmarszczonych licach poczciwych gazdów, a wśród niewiast łkanie i szlochanie było wielkie. Mowca zwraca się do oficerów francuskich z podziękowaniem za walkę i zwycięstwo o wolność, prosząc ich zarazem, by »dans la lutte pour la vraie civilisation« wytrwali i stali się sprawiedliwymi rzecznikami ludu górnośląskiego »devant le supreme tribunale de Paris«. Pod koniec wznosił okrzyk na cześć Francji: »Vive la France!« — a oficerowie francuscy odpowiedzieli hucznym głosem: »Vive la Pologne!« ku wielkiemu zgorzseniu i zmartwieniu niemieckich świadków. Przemawiali jeszcze inni, zachęcając lud do wytrwania. A ludek, pełen otuchy w sprawiedliwe rozstrzygnięcie Górnego Śląska, wracał spokojnie do swoich zajęć domowych.

Wypada jeszcze nadmienić, że po usunięciu się »Grenzschutzu« objęła straż nadgraniczną t. zw. »Sicherheitswehr«. O ile wyczuć można, Niemcy są pewni swej przegranej i powoli wzyją się w nową sytuację. Butni oficerzy pruscy naczynie się przekonali, że metoda zgermanizowania ludu naszego chybiła celu, a co niby zgermanizowane, to jak powłoka zewnętrzna, spadająca ze ściany na ziemię. Bo z pod grubej warstwy nasypianych popiołów obudził się duch polski i żywiołowym wybuchem powstańcy udowodnił, że żyje i żyć chce! Na nic materialne wygoły, pruski »Wurst« i piwo. Powstanie wprawdzie nie udało się, ale to nie wina Polaków, tylko z autorem hymnu: »Z dymem pożarów« śmiało powtórzyć możemy, że »inni szatani byli tam czynni«. Dziś Górny Śląsk długimi krokami idzie ku tej jasnej i ślicznej zorzy wolności, która z łaski i ze zmiłowania Boga wszechmocnego nad Ojczyzną naszą się zapaliła. *Lechita.*

Już się biją w państwie „wolności“.

Dnia 3. b. m. zwołali Niemcy w Budziejowicach zgromadzenie, na którym miał przemawiać znany przywódca niemiecki L o d g m a n n. Czesi zgromadzenie to rozbili. Nie pozwolili mówcy na zgromadzeniu, liczące tysiące głów, słowa przemówić i wszelkie próby przewodniczącego utemożliwili wśród wielkiego hałasu. Doszło do dzikiej bijatyki. Wybito szyby i wywiązała się walka przy pomocy luster, bokserów i żył. Z galerii rzucano stołkami. Padł również strzał. Naliczono 14 ciężko rannych. (»Morgenzeitung«.)

ROTA ŚLĄZAKÓW.

Nie damy Śląska, skąd nasz ród,
gdzie dom nasz, próg ziemicy —
śląscy żołnierze, śląski lud,
górale i górnicy;
nie będziesz, Czechu, miał z nas sług,
tak nam dopomóż Bóg!

Naszą ta ziemia, w polskiej krwi
zbroczona i w łzach wojny,
nasz jest ten węgiel, w którym lśni
pot naszej pracy znojnnej;
nie sięgnie po nie nigdy wróg,
tak nam dopomóż Bóg!

starej Piastowej ziemi,
nie będzie deptał podły Czech
psią mową hańbił naszych strzech —
raczej je śmierć oniemi;
raczej zaorze wszystko pług,
tak nam dopomóż Bóg!

W każdej kopalni znajdzie wraz
reduę on Ordonu,
która pogrzebie raczej nas,
niż skarb mu wyda łona
i niżby pot nasz złopać mógł —
tak nam dopomóż Bóg!

Ojczyzno święta! kraju nasz!
z tobą nam żyć, umierać!
niezlomnie stoi Śląska straż,
Polsko, twa wierna czeladź!
zabrzmi i dla nas złoty róg,
tak nam dopomóż Bóg!

Od ojców naszych świętych trun
i od kolebek dzieci,
ze śląskich piersi wszystkich strun
na świat wołanie leci:
gdzie Polska, tam nasz dom i próg,
tak nam dopomóż Bóg!

Józef Relidzyński.

Rada ambasadorów.

Warszawa. Za dwa tygodnie odbędzie się w Londynie narada ambasadorów państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych. Rząd polski wysła na tę naradę swego przedstawiciela.

Zjazd stronnictw robotniczych.

Poznań. Dnia 2. b. m. zakończyły się dwudniowe obrady kongresu Narodowego Stronnictwa Robotniczego. W obradach wziął udział minister pracy Pełowski, sekretarz stanu Brejski, delegaci Księstwa Poznańskiego i Pomorza, przedstawiciele stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego i N. Z. R. Uchwalono rezolucję, wyrażającą konieczność połączenia się zbliżonych do siebie stronnictw robotniczych, stojących na gruncie narodowym, mianowicie Nar. Związku Rob. demokratów i Nar. Stronnictwa Robotników. Wybrano prowizoryczny zarząd, który ma się zająć zrealizowaniem tej myśli. W skład tego zarządu weszli przedstawiciele wszystkich reprezentowanych na zjeździe stronnictw.

Nie chcą wydać winnych.

Berlin, 5. lutego. Oficerowie niemieccy odbyli zgromadzenie, na którym zaprotestowali przeciwko wydaniu kogokolwiek w ręce koalicji i grożą rozruchami. Występuje też stanowczo przeciwko wydaniu sejm pruski.

Kradzieże kolejowe w Niemczech.

We Wrocławiu aresztowano bandę, do której należało 4 urzędników kolejowych, 5 podurzędników, 10 robotników kolejowych i wachmistrz policyjny. Okradali oni systematycznie wagony kolejowe. Również w Hamburgu aresztowano bandę złodziei kolejowych, na czele której stali dwaj wyżsi funkcjonariusze kolejowi.

Z kraju „klidu a porządku“.

STATYSTYKA KONFISKAT W CZECHACH. W ciągu zeszłego roku skonfiskowano w Czechosłowacji 760 artykułów dziennikarskich. Z liczby tej przypada 664 konfiskaty na prasę niemiecką, na prasę zaś czeską 66 wypadków.

SKASOWANIE 13 SZKÓL NIEMIECKICH W BERNIE. Jak się dowiaduje »Narodni Politika«, Komisya szkolna Wielkiego Berna, składająca się przeważnie z Czechów, postanowiła na wniosek Rady przybocznej znieść 11 szkół ludowych niemieckich, jako też 4 niemieckie szkoły wydziałowe zredukować do 2, oraz skasować 17 paralelek w niemieckich szkołach wydziałowych.

PRZECIĄŻENIE SĄDÓW W CZECHACH. W czeskiej »Tribunie« czytamy, co następuje: Na sze sądy, w szczególności sądy krajowe i handlowe są do tego stopnia przeciążone pracą, że muszą odkładać procesy niejednokrotnie od 4 do 5 miesięcy. Gdy się obecnie podaje skargę, to sąd oznacza pierwszy termin rozprawy na maj albo czerwiec, a nawet i często i na sierpień, dalszy ciąg tych procesów ma się odbyć w listopadzie albo w grudniu. W ten sposób stałoby się mogło, że przeprowadzenie procesu tylko w I instancji, nie licząc apellacji, potrwa rok albo i 2 lata. Takie sądowe orzecznictwo przestaje wogóle być orzecznictwem, gdyż w przeciągu roku albo dwóch stosunki zmieniają się teraz tak bardzo, że zarówno skarżący jak i oskarżony stoją po tak długim czasie wobec zupełnie zmienionego położenia sprawy. W takich warunkach każdy się musi namyśleć, czy wogóle warto odwoływać się do sądu i czy nie lepiej znieść poniesioną szkodę lub krzywdę, aniżeli odwiekać wymiar sprawiedliwości na tak odległy termin. Podobne stosunki panowały w starej Austrii, jednakże w republice naszej znieść ich nie możemy. W ustroju demokratycznym państwa konieczną jest sprawna administracja sądowa i szybki wymiar sprawiedliwości.

Z Cieszyna i okolicy.

Z POL. TOW. TUR. »BESKID« W CIESZYNIE. Dochód czysty z urządzonego w dniu 17. stycznia b. r. na budowę schroniska na Stożku wieczoru karnawałowego, wynosi 7.363 K 70 h. Mógł on być jeszcze znacznie wyższy, gdyby nie muzyka, która swoim niewłaściwym w wysokim stopniu zachowaniem się zepsuła nastrój na sali i spowodowała przedwczesne rozejście się gości. Poczujemy się do miłego obowiązku złożenia na tem miejscu najserdeczniejszego podziękowania wszystkim Paniom i Panom za gorliwą pracę przy urządzeniu bufetu i dekoracji sali, jak niemniej Szan. Publiczności, która mimo okropnej słoty liczny wzięła udział w zabawie i do osiągnięcia tak pomyślnego wyniku się przyczyniła. — Wydział.

ZWIĄZEK OCHRONY POŻYCZKI WOJENNEJ utworzył w kancelaryj Tow. ubezpieczeń »Phoenix«, ul. Niemiecka 24, biuro wywiadowe (dla stron w dni powszednie od godz. 10. do 12. przed poł.), gdzie zgłoszenia pożyczki wojennej będą przyjmowane. Poleca się posiadaczom pożyczek wojennych jak najprędzej je zgłosić. Zwraca się bowiem uwagę, że później nabycie pożyczki wojennej będzie trudno udowodnić.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH wydało następujące zarządzenie w sprawie rozmiarów korespondencji prywatnej z zagranicą i kresami wschodnimi: Listy prywatne, podlegające cenzurze, przeznaczone dla zagranicy, Suwalszczyzny i kresów wschodnich winny zawierać najwyżej czterech stronicę ósemki i winny być pisane wyraźnie i czytelnie bez dopisków ubocznych. Listy, nieodpowiadające powyższymi wymaganiami, będą cenzurowane z opóźnieniem lub zwracane nadawcom.

ZGŁOSZENIE O SADZONKI LEŚNE. Właściciele lasów, chcący nabyć w następnej wiosnie sadzonki leśne na zalesianie lub na obsadzanie nowych lasów, zechcą wnieść zgłoszenia do Towarzystwa rolniczego w drodze odnośnych Kółek rolniczych najpóźniej do 20. lutego b. r. W zgłoszeniu wymienić należy ilość i gatunek sadzonek, tudzież obszar zalesić się mającego kawałka. Ze względu na ograniczoną ilość

sadzonek w szkółce leśnej mogą być tylko mniejsze ilości sadzonek pomiędzy członków rozdane, dlatego w tym roku zechcą członkowie w zgłoszeniach uwzględniać tylko kawalki najkonieczniejsze do zalesienia.

ZGŁOSZENIA O NARYBEK KARPI. Celem zaopatrzenia właścicieli stawów w potrzebny narybek karpia, robi Towarzystwo rolnicze starania o nabycie narybku. Aby ustalić całe zapotrzebowanie narybku na następną wiosnę, mogą członkowie Towarzystwa rolniczego przez odnośne Kółka rolnicze wnosić podania, najpóźniej jednak do 20. lutego do Towarzystwa rolniczego z podaniem ilości i jakości żadanego narybku, tudzież wymiaru stawu.

ZE STONAWY. (Pogróżki czeskie.) W środę, dnia 4. b. m. Czesi odgrządzali, że aresztują znowu ks. prob. Krzystka, którego przed tygodniem parę dni trzymali już w Karwinie i Mor. Ostrawie. Po południu tego dnia przyszli żandarmi i szukali za ks. proboszczem po plebanii, ale nie zastali go w domu. — W konsumie robotniczym wywieszono za oknem wystawowym mapę Polski i Czech. Przed tą mapą gromadzili się chłopcy. Nie podobało się to żandarmom czeskim więc chcieli zmusić Józefa Bruskę do usunięcia tej mapy, grożąc mu w przeciwnym razie rozstrzelaniem. W sprawie usunięcia tej wojowniczej żandarmeryi była we czwartek delegacja u komisji alianckiej.

Z RYCHWAŁDU. (Aresztowania.) Po ogłoszeniu zniesienia linii demarkacyjnej kilku chłopców upiło się z radości, a potem zaczęło strzelać na wiwat. Jeden z robotników czeskich (Skiba) oskarżył ich przed żandarmeryą, że strzelali do Czechów. Puściła się więc żandarmerya za nimi w pogoń i uwięziła czterech, a jeden uciekł. Przy tej sposobności wydarzyło się komiczne zdarzenie, iż w jednym domu, gdy przyszli żandarmi po chłopca, uwięził jeden stolarz dwu żandarmów i dopiero wzmocniony patrol musiał ich odbijać.

— (Skutki amorów z Czechami.) Parę dziewcząt czeskich, tutaj zamieszkałych, płacze za hyrdzinami, dostało bowiem tegie bity od swoich ojców za to, że zadawały się z bohaterami czeskimi, ale żadna, mimo obietnic, męża nie złapała. Jedna z dziewcząt dostała pomieszania zmysłów.

Z ORŁOWEJ. W niedzielę, dnia 8. b. m. o godz. 1/2 3. odbędzie się w Orłowej na rynku zgromadzenie obywatelskie wszystkich stronnictw z następującym porządkiem dziennym: Losy Śląska a lud polski. — Wszystkich P. T. Obywateli i Obywatelki z miejsca i okolicy zaprasza Komitet.

Z MISTRZOWIC. (Czeska polewka.) Jak wszędzie w okolicy, tak też i w naszej wiosce Czesi zamierzają obdarzać dzieci szkolne polewką agitacyjną. Ale mimo wszelkich zabiegów nie znaleźli wśród nas nikogo, któryby gotować chciał tę soczewicę zdradziecką. Wskutek odporności ludu usiłowania Czechów speliły dotąd na niczem. Zresztą nikt nie pragnie tej czeskiej polewki, bo znana jest ona z sąsiedniej gminy Grodziszca. Tam bowiem gotuje się polewka tego rodzaju, że się nawet najuboższe dzieci jej wzdrygają i coraz mniej za nią się głoszą.

— (Czeskie szpitale.) W ostatnim czasie odwieziono chorych z naszych wiosek do szpitali czeskich. Wracający ze szpitala opowiadają, jak marna jest tam opieka, jak chorzy głód zimno i wszelki inny niedostatek cierpią, jak Czechom nie zależy na utrzymaniu zdrowia, lecz jedynie na rozgłosnym popisowaniu się. Zeznania te oddziały na ludność tak, że chorzy się ukrywali, by nie zostali przez Czechów odwiezieni. Pewien chory chłopiec siedział ukryty w chlewie tak długo, aż automobil, który przybył po niego, znikł. A tu trąbią zwolennicy Czechów w świat, że wszystkie serca ludności lgną do nich! Co za kłamstwo i bezczelność!

— (Czeska szkoła kroju.) Na »Wyrabanej« założono czeską szkołę kroju i szycia. Zrazu zgłosiło się sporo uczennic, myślały bowiem, że dostaną płótno i nici na wygotowanie wyprawy weselnej i że dostanie się każdej w udziale jakiś hyrdzin czeski. Ponieważ niema tego ani owego, przestawają więc »holki« chodzić na »Wyrabaną« i smuć się, że w swych nadziejach zostały zawiedzione. Jednym słowem, nie darzy się jakoś »hochom« czeskim u nas.

Z WIESZCZĄT. (Zebranie plebiscytowe.) W niedzielę, dnia 1. lutego b. r. odbył się tutaj wiec plebiscytowy w gospodzie p. Więcka. Zjawiała się spora gromadka obywateli

tej najmniejszej wioski na Śląsku Cieszyńskim, zainteresowana żywo biegiem spraw politycznych. Na zgromadzeniu tem przemawiał Czcigodny ks. Rduch ze Skoczowa. W porywających słowach wykazywał na podstawie różnicy panujących stosunków gospodarczych i politycznych w Polsce i Czechach obecne kgrzyści, jakie nas czekają po przyłączeniu Śląska do Polski. Kiedy p. Gil w dyskusji żałował, że nie przeprowadzono centralizacji Śląska, któraaby przyniosła zgodę i pokój według jego nadziei na Śląsku, umiał łs. Rduch. w takim świetle przedstawić zgubne skutki takiego rozwiązania sprawy, że odniosło się wrażenie, iż wszyscy zgromadzeni, nie wyjąwszy p. Gila, podobnymi mrzonkami, które i tak już przez Radę aliantów zostały odrzucone, nie będzie sobie suszył głowy. Okrzykiem na cześć Polski zamknięto zgromadzenie.

Ostatnie telegramy.

Haller na Pomorzu.

Tczew. (PAT.) Gen. Haller odbywa w tych dniach inspekcję frontu pomorskiego. We wtorek rano wyjechał generał z Torunia do Pelplina (siedziba biskupstwa gdańskiego), gdzie powitały go tłumy ludności, władze i delegacje z okolicy. Tłum wyprzągł konie przed dworcem kolejowym i wśród ogólnego entuzjazmu odwiózł generała do katedry, którą zwiedził oprowadzany przez biskupa sufragana Grundera. Potem wyjechał gen. do Tczewa, gdzie również powitały go wielkie tłumy i delegacje, a wśród nich wielka delegacja polskich robotników kolejowych. Generał zwiedził port i słynny olbrzymi most na Wiśle. Na rynku wypowiedział generał krótkie gorące przemówienie, zakończone ślubowaniem, że wyjścia naszego do morza i kraju pomorskiego Polacy nigdy nie oddadzą. Ślub ten powtórzli wszyscy obecni na rynku, poczem odśpiewano rotę. Po defiladzie wojsk polskich wziął generał udział w obiedzie, wydanym na jego cześć przez miasto.

Komunikat wojenny polski.

Front litewsko-białoruski: Oddziały nasze zajęły na wschód od Sarjanki wieś Broniszki. Jednocześnie zarządzony wypad na wieś Łochyszogi dał w rezultacie 150 jeńców bolszewickich. Na wschód od miasta Lepła nasze oddziały rozbiły załogę bolszewicką w Chechlinie.

Front wołyński: Bolszewicy, zaskoczeni naszym wczorajszym wypadem, zachowują się na całym froncie pasywnie.

Malczewski, pułk.

Kanał Warta-Notec.

Poznań. (PAT.) Jak donosi poznańska »Gazeta wspólna«, opracowuje województwo poznańskie projekt budowy kanału Warta-Notec, któryby stworzył krótszą drogę rzeczną do Gdańska.

Kara chłosty na paskarzy.

Warszawa. (PAT.) »Kuryer Polski« donosi: Jak się dowiadujemy, wypracowany został projekt ustawy, wprowadzający karę chłosty za przestępstwa, objęte w potocznym języku nazwą lichwy i paskarstwa. Rząd zgodził się w zasadzie na wniesienie takiego projektu do Sejmu.

Zaprzeczenie czeskiej plotki.

Wiedeń. (PAT.) Poselstwo polskie ogłasza w dziennikach, że wiadomość, ogłoszona przez Czeskie Biuro prasowe we Wiedniu w »Morgen« o rzekomem powołaniu wszystkich Polaków, zdolnych do służby wojskowej, jest nieprawdziwa. Ani poselstwo polskie, ani polskie władze wojskowe nie ogłosiły dotąd żadnego takiego obwieszczenia. Co do rzekomej mobilizacji w Polsce, to powołanie zwykłych roczników, obowiązanych do służby wojskowej, zostało przed 3 tygodniami zastanowione.

Kłeska Bolszewików.

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa donosi »Archangielska: Wedle wiadomości z Odessy, wojska generała rosyjskiego Lenikina pobiły bolszewików, którzy usiłowali przekroczyć rzekę Lon, przyczem zdobyły na nich 60 armat i wzięły do niewoli 8.000 jeńców. Na północ od Wielikaja Jaszewaja zostali bolszewicy również odparci, przyczem stracili 13 armat i 1.500 jeńców.

Pies

10 miesięcy stary, podobny do rasy psów policyjnych, jest za 400 K do nabycia. — Adres w Administracji »Gwiazdki Ciesz«.



Chłopaka albo dziewczynę

do roznoszenia gazet w Cieszynie
przyjmie zaraz

Administracja »Gwiazdki Ciesz«.



Urząd przywozu i wywozu w Cieszynie

pomieszczony dotąd na zamku,
przenosi z d. 5. b. m. kancelaryę
do baraku wojsk. (objekt I.) w Alei.

Godziny urzędowe dla stron od godz. 9. rano
do 1. po południu.



Kino „Pias“, Dom Narodowy.

Od 5. do 8. lutego b. r. włącznie:

„Madinette“

sztuka w 5. aktach ze Zuzanną Grandais, artystką
»Comedie francaise« w Paryżu.

Maks ofiarą.

wspaniała komedia z królem komików Maksem
Linderem, Paryżaninem.

Przedstawienia w dniu powszednie o godz. 5 1/2
i 8 1/4 wieczorem. W niedzielę i święta o godz.
3., 5 1/2 i 8 1/4. wieczorem. — Ceny miejsc niższe.

Zmiana programu zastrzeżona.



Nakładem »Dziedziectwa błog. Jana
Sarkandra« wyszło drugie przejrzane
i rozszerzone wydanie książki p. t.:

O „Opatrzności Boskiej“

ks. Dra Ludwika Wrzola, prof teol.
we Widnawie.

Cena 1 egz. oprawnego 8° str. 245 12 K
i porto. Zamówienia należy adresować
do »Dziedziectwa« w Cieszynie.



GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

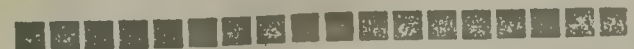
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkurazowym
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, niedziela, 8. lutego 1920.

Nr. 31.



**W niedzielę, d. 8. b. m.
o 2¹/₂ godz. po połud.
Wiec polski**

na rynku w Orłowej.



Prawda o Polsce.

III.

Chcąc zrozumieć, co Polska zrobiła i o ile wyżej stoimy od naszych sąsiadów, to trzeba porównywać nasze stosunki obecne nie ze stosunkami przedwojennymi, bo czasy i warunki życia się zmieniły, ale ze stosunkami obecnymi w innych państwach. Co inni w tych trudnych warunkach zrobili, a co my.

Przypatrzmy się naszym sąsiadom. O Rosyi to nawet i mówić niema co; dzisiejsza Rosya to jedno wielkie cmentarzysko, gdzie wszelka kultura upadła, gdzie dawne bogactwa w gruz się rozsypały, gdzie nędza, głód, śmierć i bezład panują. Węgry dopiero co z podobnego piekła się wyrwały, w Austrii niemieckiej bieda, bieda i jeszcze raz bieda. Dzieci-szkielety wysłała się z Wiednia na odżywienie do Holandyi, Szwajcaryi, a nawet do niedawnych wrogów do Włoch, bo ich w domu niema czem nakarmić. Nawet w tych żelaznych, do niedawna karnych niezwykle Niemczech dziś nieporządku znaczne. Wystarczy wskazać na ciągle strejki kolejowe, na strzelaniny po ulicach, na bratobójcze walki i ciągły strach przed nową rewolucją czy to monarchiczną, czy też komunistyczną.

O ileż wyżej my stanęliśmy od tych naszych sąsiadów! A trzeba przecież zaznaczyć, że myśmy po przewrocie w stokroć gorszych warunkach od nich się znaleźli. U nas był kraj zniszczony i rozdzielony od stu lat. Poszczególne części musiały się dopiero zrastać, a w dodatku wrogowie okoliczni wszelkimi siłami temu zrastaniu się Polski w jedną całość przeszkadzali. Myśmy przetrzymali to wszystko i prześcigali w organizacyi naszych sąsiadów. Świadectwo to naszej wielkiej siły wewnętrznej, naszego rozumu politycznego i kultury społecznej.

Ze wszystkich naszych sąsiadów w najszczęśliwszych warunkach początkowo znalazły się Czechy. Nie zostały one dotknięte wojną, były odrazu jednolite, nikt na ich granice nie napadał. miały już gotową administracyę w spadku po dawnej Austrii, bo — jak słusznie zauważył poseł Zamorski w przemówieniu do komisji alianckiej — wystarczyło Czechom przemałować szylt na budynku namiestnikowskim w Pradze (zamiast «c. k. Namiestnik» napisać «prezydent Rzeczypospolitej») i już Czecho-Słowacy była gotowa. Co więcej, Czesi mieli odrzucającą i dobrze wyekwipowaną armię. Wszystkie bowiem czeskie muzykanty, sanitety, «oficersdienery» i «rechnungs-feldfeble» zbiegły z szeregów austriackich do nieprzyjaciela i koalicja z tych dezertarów uformowała Czechom «legionarzy». Zdawało się więc, że Czechy powinny przy tak wyjątkowo po-

Po nocy bolszewickiej.

Warszawa. Nad sprawą pokoju z bolszewikami toczyły się narady klubów sejmowych. Według zasięgniętych informacji sprawa ta nie została jeszcze zdecydowana. W większości klubów przeważa zapatrywanie, że do nawiązania rokowań ojdzie, lecz samo zawarcie pokoju jest rzeczą bardzo wątpliwą. Jeden tylko Związek Ludowo-Narodowy jest przeciwny rokowaniom. — Posłowie socyjalistyczni oświadczają się za rozpoczęciem rokowań i za zawarciem pokoju, jednakże i oni nie chcą pokoju za wszelką cenę, lecz pokoju, zagwarantowanego pewnymi zasadami. Domagają się między innymi, aby bolszewicy uznali niepodległość Polski i narodów, powstałych na gruncie dawnego cesarstwa rosyjskiego, gdyż istnienie tych państw będzie najlepszą gwarancją trwałego pokoju dla Polski. Większość stronnictw

jest tego zdania, że na dobrą wiarę bolszewików i na dotrzymanie warunków liczyć nie można, w szczególności zaś myśl, że bolszewicy zrezygnują naprawdę z agitacyi wewnątrz Polski, jest utopią.

Według doniesienia z Paryża, kroki pokojowe Lenina i Trockiego są dyktowane względami gospodarczej natury, a mianowicie, że przemysł metalurgiczny rosyjski jest zrujnowany i bolszewicy nie mogą nadażyć wymaganiom zbrojeń. Nie mają również węgla.

Szwajcarska «Tel. Information» podaje: Jesteśmy upoważnieni zaprzeczyć doniesieniu, jakoby Lloyd George zaprosił Polskę do zawarcia pokoju z Rosją sowiecką. Na wypadek wojny pracuje zgodnie, wiele uchwał przeprowadza

Gwałty niemieckie w Gliwicach.

Ze strony niemieckiej donoszą do Berlina o następujących szczegółach prowokacyi niemieckiej w Gliwicach. Mimo zakazu, ludność polska wyszła z muzyką i chorągwiemi na powitanie wojsk francuskich. Przyszło z tego powodu do starć między Polakami a Niemcami. Na ustawione około Banku ludowego białe ubrane dzieci z kwiatami poczęli Niemcy rzucać kawałki węgla. Wieczorem przyszło do wielkich demonstracyi, w czasie których wywrócono automobil francuskiego generała Gratier'a. Przyszło do bijatyki, generała raniono w czoło. Na oficerów, spacerujących po ulicach, napada się i znieważa czynnie. Spokoju dotąd niema.

Sprawa wydania winnych.

Paryż, 6. lutego, Koalicja czyni kroki do wymuszenia do wydania Wilhelma i innych winowajców wojny światowej.

Kopenhaga, 6. lutego, Wilhelm miał oświadczyć, że gdyby groziło jakiegokolwiek niebezpieczeństwo dla Holandyi, to on się sam odda w ręce — ale nie aliantów, lecz narodu niemieckiego.

Berlin, 6. lutego, Hindenburg, Ludendorff i Bülow ogłosili w pismach, że dobrowolnie wydać się nie pozwolą.

Warszawa, 6. lutego, Polska zażądała wydania Beselera, Linsinga, Wettera i Otdorfa, jako głównych winowajców zbrodni, dokonanych na ziemiach polskich.

Wiedeń, 6. lutego, W najbliższych dniach wręczy się też Austrii i Węgrom listę winnych, na której znajdują się prawie wszyscy główni wodzowie i minister Berchtold.

myślnych warunkach zabłysnąć ładem i najprędzej wkroczyć na normalne tory życia państwowego i gospodarczego. Nadzieje te zawiodły. Czechy nie idą naprzód, ale nawet się cofają pod każdym względem. Skoro minął pierwszy zapal, pokazały się zaraz głębokie rysy w czeskim «sztacie». Znalazł się Muna i jego towarzysze w Kladnie czy Ostrawie, którzy podminowują stosunki gospodarcze i grożą przewrotem komunistycznym. Na żołnierza państwo liczyć nie może, bo w tym i owym pułku rozpoczęły się już bunty i dezercje. Armia ta wyrosła przeciw na zdródzie, ojcem jej był bunt, a matką dezercya, więc piętno rozkładu wryło się głęboko w duszę żołnierza czeskiego. Urzędy czeskie przekupne, ministrowie kłócą się między sobą i zarzucają sobie wzajemnie nieuczciwość i brak patriotyzmu. Rozkład nie ominął nawet życia religijnego. I w tej dziedzinie chaos, kłótnie, bunty, gwałty. Tworzy się jakieś kościoły czesko-husyckie, wyrzuca się krzyże i religię ze szkół, aby pozbawić naród ostatniej podstawy moralnej, aby wychować pokolenie już zupełnie bez sumienia i bez poczucia odpowiedzialności. W dodatku pokazało się, że zlepek czesko-niemiecko-rusko-słowacki nie trzyma się kupy i lada chwila grozi rozsypaniem. Niemcy w wojnie z Czechami, Rusini węgierscy kręcą nosem i zaczyna się im już cała ta przyjaźń cze-

ska bardzo nie podobać, Słowacy poprzysięgli swym «braciom» czeskim nienawiść i woleliby dawną niewolę madziarską, niż czeską «swobodę». Ostatecznie, jak długo rządzi się przy pomocy samozwańców i mianowańców, to jakoś to jeszcze idzie, ale prędzej czy później trzeba będzie rozpiąć wybory i zwołać sejm, a wtedy co się stanie? Przecież czescy posłowie w «czeskim» sejmie będą stanowili mniejszość! Boją się tej chwili Czesi i odwołują ją jak mogą, ale na długo to się nieda zrobić. Co to będą za koncerty w tym czeskim sejmie, jakie kłótnie, jakie bijatyki! Wykął pójdzie pamięć parlamentarnych obstrukcyi bł. p. Austrii!

Jakże inaczej w Polsce. Walk religijnych czy narodowościowych nie znamy, od roku już pracuje u nas sejm, wybrany na mocy ordynacyi najbardziej postępowej na świecie, a sejm ten pracuje zgodnie, że wiele uchwał przeprowadza jednomyślnie.

Nie przeczymy temu, że mamy jeszcze i my swoje błędy i swoje różne kłopoty w życiu państwowym, ale kiedy je porównamy z błędami i kłopotami państwa czeskiego, to dochodzimy do przekonania, że mimo naszych usterek dumnie możemy być i zadowoleni ze swego państwa. Błędy drobne naprawimy, kłopotom różnym zaradzimy, bo nas stać na to!

F. B.

Kto będzie głosował?

W odezwie swej, wystosowanej do ludności Księstwa Cieszyńskiego, Komisja plebiscytowa oświadcza, iż w najbliższym czasie przystąpi do ustalenia warunków głosowania.

Rozstrzygnięcie, jaka kategoria ludności śląskiej ma prawo wydania opinii o przyszłych losach swego kraju, przekazane zostało Komisji koalicyjnej. Jak swego czasu źródła czeskie doniosły, wrześnie uchwała Rady Najwyższej przyznała prawo głosu jedynie tym mieszkańcom Śląska, którzy mają prawo przynależności do jednej z gmin Ks. Ciesz. Na skutek przedstawień polskich rozszerzono to prawo również na tych, którzy na Śląsku w chwili wybuchu wojny mieli stałe miejsce zamieszkania, bez względu na prawo swojszczyzny. Przeciw temu zarządzeniu zaprotestowali Czesi, a następstwem ich protestu było postanowienie, iż prawo zadecydowania o tem, kto ma wziąć udział w głosowaniu ludowym, złożono w ręce Komisji.

Tak tedy zagadnienie dla wyniku plebiscytu niezwykle doniosłe, kto jest właściwie powołany do wyrażenia swej woli w kwestyi przyszłej prawo-państwowej szaty Śląska, ma zapaść w Cieszyźnie na podstawie osobistych spostrzeżeń komisji. To jest pierwsza kampania, jaka przedstawicieli polskich w okresie plebiscytowym czeka.

Jakież mogą być następstwa tej kampanii, w razie, gdyby w postanowieniach plebiscytowych zamieszczono klauzulę, żadaną przez Czechów?

W rzędzie b. krajów austriackich Śląsk Cieszyński należał do tych, w których przypływ ludności był największy. Podczas gdy (według dat z r. 1900) w Galicyi tak zwana ludność przynależna wynosiła 98.9% ogółu ludności, zaś w Czechach 97.8%, na Śląsku Cieszyńskim odsetek ten opada do 78.5%. Do dzielnicy tej napływała przedewszystkiem ludność małopolska. Nieprzebrane skarby węglowe Śląska, rosnący jak na drożdżach wielki przemysł pochłoniął w zupełności miejscowe siły robocze, tak, że jedynie pomoc z innych dzielnic pol. mogła stworzyć podwaliny pod dalszy rozkwit tego kraju. I robotnik polski, zbrojny w zdrowe, pracowite ręce, płynął do tego kraju, który był i który uważał za swój własny i ciężkim trudem i znojem stworzył z niego w przeciągu lat 40 jedno z największych w Europie środkowej środowisk przemysłowych i kopalnianych.

Według żądań czeskich ludność ta miałaby być od udziału w głosowaniu wykluczona. — Wprawdzie ten sam los dotknąłby również ludność, pochodzącą z Czech i Moraw, atoli podczas

gdy strata nasza wyraziłaby się tu w cyfrze 57.074 osób, ewentualna strata czeska wyniosłaby (o ile także niemieccy przybysze z tych krajów opowiedzieli się za Czechami) 25.639 osób. Pamiętać przytem należy, że ludność pochodzenia małopolskiego mieszka niemal wyłącznie w gminach zagłębia węglowego, że więc przy ewentualnem ustaleniu granicy w obszarze tych gmin, ludność polska, stanowiąca *gros* mieszkańców tychże gmin, będzie pozbawiona wszelkiego wpływu na przyszły los tych obszarów. A nie zapominajmy również o znanym fakcie, iż Czesi, dzierżąc w swych rękach zarząd gmin zagłębia, już postarali się o to, by prawem przynależności obdarzyć wszystkich tych, którzy pochodzą z Czech i Moraw.

A jak się przedstawia sprawa przy innych plebiscytach. Na Mazurach dano prawo głosowania osobom, które »urodziły się na obszarze, podlegającym plebiscytowi, albo posiadają tam miejsce stałego zamieszkania, lub zwykłego zamieszkania od daty, którą oznaczy komisja«; podobnie określono czynne prawo głosowania na Górnym Śląsku, gdzie je przyznano osobom, które »urodziły się na obszarze, podlegającym plebiscytowi, albo też mają tam swoje stałe miejsce zamieszkania, od daty, którą oznaczy komisja, jednak nie później, niż 1. stycznia 1919«.

Czyżby więc usunięcie napływowego żywiołu germańskiego uważano za rzecz sprzeciwiającą się zasadom sprawiedliwości i słuszności, gdy jednak chodzi o danie głosu decydującego robotnikowi polskiemu, pracującemu na swej własnej ziemi, ta sama zasada miałaby przybierać oblicze wręcz odmienne?

Ufamy że Komisja koalicyjna zda sobie w pełni sprawę z tego, iż wynik plebiscytu może być uznany za niesfałszowany jedynie wówczas, gdy o prawie głosowania rozstrzygać będzie nie moment formalny, jakim jest przynależność, lecz istotny, wewnętrzny związek danego obywatela z krajem, poddanym próbie plebiscytowej. W związek ten wyraża się w swych znamionach zewnętrznych jedynie w postaci rzeczywistego osiedlenia i pracy na danej ziemi.



Pamiętajcie o plebiscycie!



Katastrofa żywnościowa w Czechach.

Krytyczna sytuacja żywnościowa w Czechach. »Morgenzeitung« donosi z Pragi: Na posiedzeniach klubu agrarnego i socjalistycznego zastanawiano się nad krytyczną sytuacją w Czechach. Okazało się, że zapasy zboża są na ukończeniu, dostaw z zagranicy niema żadnych zapewnionych. Stoi się przed katastrofą. Doradzoną spróbować zakupu zboża w Rosyi i Rumunii.

Opawa. Urząd zbożowy wydał odezwę do rolników, by natychmiast wydano resztę kontyngentu, bo Czechosłowacy grozi głód. Względem opornych zastosuje się represalia, a więc najpierw odmówi się im kart na naftę i cukier, a potem dokona rekwizycji przy pomocy wojska.

Czesi zgłaszają się na policyanta.

»Silesia« donosi z Pragi, że politycy czescy radzą żywo nad tem, by zaofiarować swe usługi koalicyi, jeżeli Niemcy nie zechcą wydać winnych. Według tego projektu wojska czeskie wkroczyłyby do Niemiec. (Byłoby to całkiem zgodne z tradycją narodową Czechów. Nieboszcza Austria miała z pośród nich najwięcej i najlepszych żandarmów i policyantów. — Przep. Red.)

Dlaczego waluta niemiecka spada.

W Berlinie odbył się odczyt b. ministra skarbu w Holandyi na temat gospodarczego położenia Niemiec. Finansista holenderski wyjaśnił, dlaczego waluta niemiecka tak potwornie spadła: Papierowe marki niemieckie w miliardach krążące nie są żadnym kapitałem. Na kapitał w gospodarzem znaczeniu składają się środki produkcji. W Niemczech produkcja zmalała, a równocześnie wynagrodzenia za pracę podskoczyły. Zjawisko to jest ruiną przemysłu, ruiną waluty niemieckiej. Skrócenie czasu prac. zmniejszenie i podrożenie produkcji jest równoznaczne z zamachem na produkcję, a więc na kapitał narodowy. Niezdrowy ruch strejkowy w kopalniach węgla w Niemczech, ograniczenie eksportu węgla i rewolta w licznych zakładach przemysłowych również dobiły markę niemiecką. Tylko wzmocniona praca w fabrykach, kopalniach i warsztatach, tylko eksport dobrego towaru podniesie niemiecką walutę. Mowca oświadczył się również za ograniczeniem konsumpcyi bardzo wielu artykułów i za podatkami na towary luksusowe.

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.)

(6)

Byliśmy przyjeździ w jego własnym mieszkaniu. Ledwieśmy weszli, prezydent Wilson podszedł do nas, podał rękę Piotrowi i nam wszystkim a pytał się: »Houdo jou do?« Jak się macie? Z jakiej przyczynyście tu przybyli.« I wiecie moiściewy, że niemało nam tem kłopotu narobił. Bo Piotr i Wojtek wymyślili cały plan, co i jako będą u Wilsona mówić. Wojtek wrócił później z Ameryki, był tam lat 7 i tak sobie ten bulkoczący język zapamiętał, że się nie znalazł w Paryżu Amerykanin, któregoś on nie zrozumiał. Piotr zaś był tylko dwa lata w Nowym Świecie i już bardzo dawno wrócił, nie rozumiał więc tak dobrze każdego. Natomiast mówił łatwiej od Wojtka. Zgodzili się więc tak, że Piotr będzie do Wilsona przemawiał, Wojtek zaś będzie się tylko przysłuchiwał, aby wszystko zrozumieć, aby ani jednego słówka nie opuścić. Korzystać tej umowy miała być ta, że jeżeliby czegoś Piotr nie zrozumiał, Wojtek mu zaraz podszeplnie po naszymu, co powiedział Wilson.

Jeżeli już o tych przygotowaniach piszę, muszę wspomnieć o naszej ugodzie, lepiej mówić, planie — z dr. Rouppertem. Spodziewaliśmy się bowiem, że na naszym przyjęciu będzie i p. Wilsonowa. Mówię ja więc rano do dr. Roupperta: »Panie profesorze, musimy pracę podzielić. Przemówić u Wilsona napewno nie będziemy mogli, jest to bowiem przywilej gazdów. My będziemy mieli prawo — jeżeli nas puszczą — oglądać a

podziwiać Wilsona i jego żonę.« I teraz omal kłótnia nie powstała, który z nas ma obserwować Wilsona, a który Wilsonową. Obaj my się o Wilsona upierali. Przekonałem jednak Roupperta, że mnie jako księdzu wcale nie godzi się panie obserwować (ku temu jeszcze starsze!), i zostało na mojem. — Ale wracam do Wilsona. Jakom już wspomniał, Wilson swem pytaniem prawie zamętu narobił. Piotr sobie bowiem ułożył taki porządek w przemówieniu: przywitanie się, przedłożenie prośby i podziękowanie za przyjęcie. To miało być wszystko. A tu ci Wilson na gwałt pyta: z jakiej przyczynyście tu przybyli? Piotra to na szczęście ani na chwilę nie zmąciło. Stanął sobie bliźniutko Wilsona, wziął jego prawą rękę do swojej lewej a prawą ręką w ciągu przemówienia ciągle głąskał Wilsonową rękę. Mówił zaś tak: »My tu przybyli z dwóch małych krajów tatrzańskich ze Spisza i Orawy. Ludność tych ziem jest czysto polska. Ziemi nasze są teraz przez Czechów nieprawnie okupowane. Przysłaliśmy prosić Konferencyę pokojową, aby nas wyswobodziła z pod jarzma czeskiego, a przyłączyła nas do Polski, do tego państwa, które do nas ma jedynie prawo« — i tutaj Piotr zmienił głos w opowiadaniu i z radosnym uśmiechem, ciągle głąskając Wilsona po prawicy, mówił dalej: »Ie-steśmy niezmiernie szczęśliwi, że możemy Waszą Wielkość z tak blizką — z oczu do oczu oglądać, widzieć Jego miłościwą twarz a słyszeć bicie Jego szlachetnego serca«. — Wojtek stał przy lewej ręce Wilsona, Rouppert za Piotrem, ja zaś za Wojtkiem. Obok Wilsona na prawo stała jego pani. zaś za nimi adjutant i sekretarz prezydenta.

Wszyscy słuchali Piotra ze śmiejącem się zaciekawieniem. Wilson zdawał się być trochę zmieszany. No bo jakżeby nie! Przecież do niego chyba nikt tak nie przemówił, jak Piotr Borowy z Orawy. Uśmiechał się, a natrzał to na Piotra,

to na Wojtka. I zauważyliśmy, że chciał wiedzieć, gdzie to ten Spisz i Orawa. Myśmy z Rouppertem byli w ostrem pogotowiu. Natychmiast wręczono mu mapkę Spisza, Podhala i Orawy. Ten »worek« zakopiański był na tej mapce tak grubo narysowany, żeby i ślepy mógł zobaczyć dzisiejszą dziwną granicę. Trzymał Wilson tę mapkę, oglądał i zrobił palcem ruch po niej, wyrównując niedwuznacznie nasze Podhale. Zwrócił się do gazdów i ukazując na Spisz, zapytał się: »Kto tu mieszka?« »Ja jestem przedstawicielem tego kraju, tam po Kieżmark Polacy żyją« — powiedział Wojtek. Tak samo pokazał na Orawę i również się zapytał, kto tu mieszka? Wtedy Piotr powiedział: »Ja pochodzę stamtąd. Mamy na Orawie 24 wioski czysto polskich.« Wilson się teraz trochę zastanowił! Oglądał mapkę, gazdowie mu zaś tłumaczyli, ile tam żyje Polaków. I kiedy Wilson palcem znów miał ochotę wyrównać i zniszczyć ten worek zakopiański na mapie, Piotr go chwycił za rękę i z nadzwyczajnie miłą stanowczością mu oświadczył: »To, to, to, tego sobie życzymy panie prezydencie!« i śmiejąc się do niego, z wielką wiarą powtórzył swoją prośbę: »Niechże też pan prezydent będzie tak dobry, a nasze czyste polskie ziemie przywróci Polsce.« Myśmy z Rouppertem drżeli od radości. To się bowiem Piotrowi bardzo udało. Wilson był wzruszony. Prosty sposób mówienia niemało go zaskoczył. Zaczął i Wojtek prosić, za lewą rękę ścisnąć i śmiać się do niego. Zapomnieliśmy o wszystkich umowach między sobą. Przemówiliśmy bowiem wszyscy do Wilsona (gazdowie po angielsku, my zaś po francusku), p. Wilsonową oglądałem ukradkiem i ja. To miłe zamieszanie nie trwało długo.

(C. d. n.)

Komitety polskie na Górnym Śląsku.

(Korespondencja »Gw. Ciesz.«)

Dnia 28. stycznia utworzono Komitety plebiscytowe w miejsce zniesionych Rad ludowych. Było konieczną potrzebą utworzenie tych komitetów wobec brudnej agitacji niemieckiej przed głosowaniem. Następujące wypadki przyspieszyły organizację polską:

1. Niemcy spisują w Pszczynie tych ludzi, którzy chcą nabyć pola książęce i każą sobie za to płacić po 5 marek. Jak śmiesznem jest, że polem dzielą się ci, którzy go nie posiadają i wogóle do dzielenia prawa nie mają; znalazła się jednak liczba dość spora takich, którzy poszli na lep i którzy, prócz straconych 5 marek, innej korzyści mieć nie będą.

2. Niemcy rozrzucają tysiącami kalendarze, w których zohydzają wszystko, co polskie. Jest atoli nadzieja, że nasi rodacy zrozumieją cel takiej roboty i zaofiarują dla takiego kalendarza właściwe miejsce.

3. Aby podkopać zaufanie ludu polskiego do tych, którzy dla niego pracują, zwerbował Niemcy zniemczonych Polaków i różnych agentów, którzy rozsiewają kłamliwe wieści, że ten lub ów, który jest w zarządzie polskiego towarzystwa, kierował powstaniem lub zbierał dobrowolny datek narodowy i t. p., pieniądze zatrzymał i w ten sposób się wzbogacił. Ludzie lubią takie brednie powtarzać i ubliżają czasem bardzo niewinnym osobom.

4. Niemcy namawiają nieświadomych, by się wrogo odnosili do wojska francuskiego. A przecież to nasi sprzymierzeńcy, którzy nam dobrze życzą.

Komitety plebiscytowe w poszczególnych wioskach i miastach otrzymały 4. lutego następującą odezwę od Głównego Komitetu:

»Po długoletniej niewoli doczekaliśmy się chwili, kiedy nam sprawiedliwość wymierzona będzie i z wielką radością witamy na ziemi naszej polskiej zwycięską armię sprzymierzeńców, która czuwać będzie nad naszym odrodzeniem. Naszym obowiązkiem jest zasiać zdrowe ziarno oświaty wśród ludu naszego i jawnie rozwinąć program naszych życzeń i publicznie okazać, że jesteśmy Polakami. Nastąpiła chwila równouprawnienia; ust naszych nie krępuje już brutalna władza pruska, przekonania naszego nie tłumią rozbestwione żołdactwo krzyżackie. Bez obawy przywrómy obywatelstwo naszej mowie polskiej i wzywamy w imię świętej sprawy, żeby wszędzie, czy to na kolei, nocztach, składach i t. d., mówiono tylko po polsku, bo to jest naszym świętem prawem i obowiązkiem. Pokażmy światu, że jeżeliśmy mówili po niemiecku, to tylko dlatego, że nas zmuszano, nigdy zaś dlatego, że się czujemy Niemcami. Urzednicy wszyscy są dla nas, a nie my dla urzedników. Kuncy żyją z ludu polskiego i są jak urzednicy od nas zależni i nie damy im dentać po naszej mowie. Choć przykro i nieprzyjemnie to będzie dla Niemców, tem zrażać się nie będziemy, niechaj przyznają, jak wygląda sprawiedliwość i równouprawnienie.

W tej myśli unrasza się o uświadomienie wszystkich ludzi naszych na zebraniach towarzyskich, publicznie i w rozmowach przy pracy czy w domu.

Zaraz po przybyciu wojsk francuskich prosimy wyznaczyć dzień, uwiadomić sąsiednie miejscowości, żeby się tłumnie zebrały z chorągwiemi polskimi i francuskimi i w przemowach przywitać ich serdecznie, wznosić okrzyki na cześć ententy, bo tak sobie życzy lud polski. — Należy dbać o porządek i o przebiegu nam zreferować. Jest kłamstwem, jakoby się wojska temu sprzeciwiały. W Pszczynie tylko na podstawie oszczerstw ze strony niemieckiej, życzył sobie komendant dzielnego wojska francuskiego, żeby owacze urządzać później, lecz mimo to lud się zebrał i wiec się odbył bez jakichkolwiek zajść.

W radach miejskich i gminnych, gdzie Polacy mają większość, dbać o to, żeby niemieckie nazwy ulic zostały spolszczone.

Adresować prosimy po polsku: Polski Komitet Plebiscytowy w Pszczynie, ul. Długa 1. 5. «

Jan Kędzior, prezes. St. Krzyżowski, sekr.

Odezwą powyższą sprawa na niemieckich przechodniach piorunujące wrażenie. Oczom własnym nie chcą wierzyć, że na ulicach bratają się polscy powstańcy z francuskim żołnierzem, uszy sobie zatykają, bo po polsku ani po francusku nie

rozumieją. Wobec tych faktów pokazuje się ta naga dusza pruska, bez uczucia szlachetnego; Prusak ucieka jak złodziej z Gór. Śląska — czując silniejszą pięć nad sobą. Nie urągamy niemieckiemu narodowi, jeno wołamy z pokorą: Sprawiedliwy jest Bóg!

Lechita!

Dookoła plebiscytu.

Cieszyn, 6. lutego. Biuro prasowe Delegacji polskiej komunikuje: Warszawskie biuro prasowe, powołując się na rozmowę z posłem Regerem, podało nieścisłe wiadomości. Zarządzenia, dotyczące się dyslokacji wojsk, nie mają nic wspólnego ze sprawą polityczną. Zajęcie powiatu sądowego Polska Ostrawa i części powiatu frysztackiego i cieszyńskiego poza linią demarkacyjną jest wynikiem techniki wojskowej; po prostu wojska francuskie wysiadły w Boguminie i stąd rozpoczęły okupację Śląska. W pierwszym dniu wojska te rzeczywiście zajęły pow. sądowy polsko-ostrowski i cały powiat frysztacki i cieszyński. Na drugi dzień przeznaczone były do okupacji pow. bielski i reszta pow. frydeckiego, ponieważ jednak wojska włoskie z powodu strejku kolejowego we Włoszech spóźniły się, okupacja tych terenów odwlokła się. Linia demarkacyjna została zniesiona tylko jako linia wojskowa i cłowa. Wedle zamiarów Komisji plebiscytowej ma być utrzymana jako linia administracyjna i sądowa. Rozprawy w tej kwestyi jeszcze nie ukończone. Co do żandarmeryi, to ma być utrzymana ze zmniejszeniem jej liczby do stanu przedwojennego. Sprawa zatem nie przedstawia się ani jako klęska, ani też jako zwycięstwo.

W sobotę rano (7. b. m.) puszczano po raz pierwszy przez Łąki swobodnie pociąg robotniczy. Radość z tego powodu była wielka, iż nareszcie ustały czeskie rewizye.

W Karwinie porozlepiali Czesi na wszystkich szybach ogłoszenie, iż komisya aliancka zabroniła noszenia orzełków polskich na terytorium czeskim. Co na to powie Komisya

W Gdańsku.

Wojsko angielskie objęło Gdańsk w posiadanie. Odbył się ten wjazd wyjątkowo i może celowo niepozornie. Na boczną stację zajechał pociąg z batalionem piechoty i karabinami maszynowymi. W cichości, bez żadnej ostentacyi, pomaszzerowano do koszar z góry przygotowanych. Następnie poszczególni oficerowie pojawiali się w urzędach państwowych i — nie zawsze może wyjmując fajeczkę z ust, oświadczyli, że w tej chwili oni obejmują z polecenia rządu *His Majesty* władzę nad miastem, poczem warta stawała przed gmachem — i fakt historyczny stawał się rzeczą dokonaną.

Szarość tej ceremonii odbijała jaskrawo od dekoratywności ustępowania wojsk niemieckich w Gdańsku. Wymarsz każdego oddziału poprzedzany był manifestacyjnym pożegnaniem, kwiatami, mowami, kinematografem i złożeniem wieńca u stóp Wilhelma. Wieńce pułkowe na kilka dni przedtem wystawiano w ruchliwych centrach miasta, by mogły skupiać uwagę jak największej ilości Gdańszczan. W przeddzień wymarszu niemieckie pisma gdańskie podawały szczegółowo marszrutę oddziałów ulica za ulicą, aż do dworca, by publiczność mogła się skupiać na akt pożegnania, by odchodzące bataliony mogły odbywać istic tryumfalny pochód. Oczywiście nie zbrakło kwiatów, chorągiewek, okrzyków i t. d., Czy jednak było wzruszenie? Nie były to w każdym razie manifestacye imponujące. Gdańszczanin jest typem dość o ciężalym i nie lubi krzyku. Jest on kupcem portowym i o rzeczywistości nie lubi zapominać.

Jakaż się przed nim otwiera rzeczywistość? Ta rzeczywistość bytu, chleba powszedniego i kasy ogniotrwałej staje przed nim w złocistej jutrzence. Gdańsk, port dotychczas najmniejszy w całej Rzeczy, staje się portem największym i jedynym w Rzeczypospolitej. To jest wymowa faktów. A następnie Gdańszczanin wie, że nikt go gwałtem nie wywłaszczy z ziemi, nieruchomości i in-

teresu firmowego. Więc pod tym względem spokojój ma zapewniony. A następnie nie trzeba zapominać o jednym jeszcze szczególe politycznym i to wiążącym się bezpośrednio z przybyciem władz angielskich do Gdańska.

Konferencja paryska ustaliła tylko wytyczne punkty konwencji polsko-gdańskiej, jaka w przyszłości ma regulować stosunki wzajemne Rzeczypospolitej naszej z wolnym miastem. — Szczegółowe paragrafy ustalić ma komisya, w skład której wejdą Polacy, Gdańszczanie i reprezentanci ententy. Z ramienia ententy Anglia jest delegowana do roli owego swata, mającego skojarzyć małżeństwo Gdańska z Polską. Najprzeciętniejszy zmysł polityczny każe się domyślać, że od swata wiele tu zależy. Na te więc oddziały Anglików, które w najprzedszy uniform odziane, przybyły do Gdańska, patrzmy nie tylko ze zdawkową ciekawością. Oni są widomym, a milczącym dotychczas znakiem siły, która jako *ten trzeci* wchodzi w przejściowym okresie stosunków do życia polsko-gdańskiego. Jak się zachowa ten trzeci? Ku której ze stron zapala większą przyjaźnią? Ile sam zechce na tym interesie zarobić? — Oto pytania, które mimowoli rzucamy w stronę flegmatycznych sportsmanów, ubranych w szary mundur z czerwonym lampasem na czapce i na ruchliwych gwardzistów szkockich, ustrojonych w mundury »kratkowane«.

A oni tymczasem już po kilku godzinach po bytu czują się u nas w Gdańsku tak swojsko, jakby to był Egipt albo Gibraltar. Anglik wszędzie się czuje, jak u siebie w domu, a gdzie jest słona woda — tam jego przyrodzona ojczyzna. Więc też w porcie, u ujścia »martwej Wisły«, nad morzem już dziś można było widzieć grupki snujących się piechurów i artylerzystów. Przymrużeniem okiem wpatrują się w siną dal dokładnie z taką samą twardą tęsknotą, jak nasz chłop wpatruje się w dworskie łany, jeszcze nie rozparcelowane... Czasem przeniesie wzrok z oddali na falę najbliższą, uderzającą o brzeg, uśmiechnie się do niej i pogłaszcze ją wzrokiem, jak swoje rodzone dziecko.

Korespondencje.

Z GÓR. MIĘDZYRZECZA.

W ubiegłą niedzielę dnia 1. b. n. odbyło się u nas z ramienia Miejscowego Komitetu plebiscytowego zebranie ludowe. Obecni referenci z Bielska wyjaśniali zebranym gospodarczą i polityczną przyszłość Śląska naszego. Proste i jasne pod względem treści, a piękne i barwne pod względem języka referaty i wywody wykazały jak na dłoni prawa Polski do prastarej ziemi śląskiej, jak również bezcelne i bezpodstawne roszczenia Czech do Śląska. Słuchaczom przesunęła się przed oczyma w duszy cała Polska »od morza do morza«, jej nieocenione bogactwa i piękności, kraj, który nigdy nie był widownią ucisku i walk religijnych, kraj, gdzie ludzie za czasów wolnej Rzeczypospolitej zażywali wszelkiego dobrobytu, gdy opowiadano sobie: »Za króla Sasa, jedź, pij i popuszczaj pasa!«, bo rzeczywiście nie brakło jedzenia i picia. Panowanie i gospodarka austriacka, rosyjska i pruska na ziemiach polskich, a ostatnio nieszczęsna wojna światowa, która przez 5 lat nieustannie szalała na ziemiach polskich, musiała wpłynąć ujemnie na zubożenie kraju i ludności. Nikt jednak rozumny nie posądzi o winę mieszkańców, lecz tylko drapieżne rządy najezdźców, których celem było wyzyskać i ujarzmić tę czy ową część Polski, a nie wzbogacić. My, Ślązacy, mamy naszą lepszą przyszłość tylko w Polsce, a nie w Czechach, które są krajem gęsto zaludnionym. Już przed wojną Czesi uciekali na Śląsk, by tu wyludzać po cencie lub szóstce, jako różnego rodzaju komedyanci i handlarze i w ten sposób zarabiać na chleb. Chyba po przyłączeniu nas do Czech nie zostanie nam nic innego do pracy, bo niech sobie nikt nie myśli, żeby Czesi dla nas otwierali fabryki, kopalnie i wszelkie posady, bo mają swoich ludzi dosyć, którym najpierw muszą dać chleb. Cóż więc zostanie dla nas Ślązaków; może w Czechach znajdziemy pracę tam, skąd »pepicy« uciekają, bo nie mogą żyć?! Przestroga niech nam będzie Słowaczyna, gdzie Czesi nasłali całe mnóstwo swoich ludzi, gdzie tylko Czech ma prawo, a Słowak jest gnębiony gorzej, niż za czasów madziarskich. Posiadamy na Śląsku wielkie dobra arcyksiążęce, któreby Czesi — w razie przyłączenia Śląska do Czech, co nie daj Boże — rozparcelowali tylko między rodzonych Czechów, a nie między Ciebie,

ludu śląski! Polska natomiast ma niezmiernie obszary ziemi i to nie byle jakiej, ale bardzo urodzajnej, jak na wschodzie i w Poznańskim itd. Żaden więc Polak z b. Galicyi lub innej części Polski nie będzie kupował ziemi u nas, bo jest ona pod względem jakości lichsza. Sam więc, ludu śląski, będziesz panem swej ziemi, bo nikt nie będzie cię z niej wypierał. Dalej: Śląsk nasz, złączony ze Śląskiem Górnym (pruskim), jak przewiduje uchwała sejmowa, będzie stanowił krainę nadzwyczajną przemysłową i handlową, a więc dla robotnika fabrycznego czy górnika pracy nie brakuje. Dzieci nasze, odpowiednio wykształcone, mają tu świetną przyszłość, gdyż w Polsce brak fachowców wszelkiego rodzaju. Rynek zbytu dla naszych towarów zapewniony jest najpierw wielkimi potrzebami wewnętrznymi w Polsce samej, a po wtóre otwartą i bezpośrednio granicą ze wschodem oraz własnym portem w Gdańsku, czego Czesi nie mają. Już dziś Czesi duszą się wyrobami przemysłowymi, pomimo że nie wszyskie ich fabryki są czynne — a co będzie później? Rzut oka na nową kartę Europy stwierdza trudność odnowienia na to pytanie. Pożywienia w województwie śląskim też nie brakuje, bo nam go zapewni rolnictwo polskie, które procentowo więcej produkuje zboża i ziemniaków, niż Czechy. I tak: w Polsce przypada na jednego mieszkańca 6 cent. metr. zboża, a 9½ centn. metr. ziemniaków — w Czechach zaś tylko 3 cent. metr. zboża i 2½ cent. metr. ziemniaków.

Po rozpatrzeniu więc powyżej przytoczonych przykładów i dat nietrudno dojść do wniosku, że szczęście nasze leży tylko w złączeniu Śląska z Polską. Pouczajmy i uświadamiajmy naszych znajomych i sąsiadów, abysmy gdy zajdzie potrzeba, w niedalekiej przyszłości zgodnie i razem zawołali: »Niech żyje Śląsk polski od Białki po Ostrawicę!«

Z Cieszyna i okolicy.

RECOLECTIO SACERDOTALIS odbędzie się w Boguminie w środę, dnia 11. b. m. WALNE ZGROMADZENIE KATOLICKIEJ RODZINY SIEROCEJ odbędzie się w sobotę, dnia 21. lutego o godz. 2½ po południu w sali »Dziedzictwa« w Cieszynie (Stary Targ 4).

Z TEATRU. Piątkowe przedstawienie wypadło znakomicie. Publiczność z pełnym zadowoleniem opuszczała salę, nagradzając nieustannymi oklaskami naszych artystów, którzy swą grą zyskali znowu jeden wielki punkt w sukcesach, odnoszonych na naszej ziemi. To też wszystkim bez wyjątku należy się słuszne huczne »brawo«.

WPISY DO SZKOŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO. Przypominamy, że wpisy do szkoły gospodarstwa domowego miejskiego w Cieszynie (ul. Rainera 1. 1) kończą się z dniem 14. lutego, a liczba uczennic jest ograniczona.

Z ISTEŃNEJ. (Przemysłowcy i paskarze.) Trzeba się pytać, czy żyjemy w Rosyi, czy w Czechach, kiedy się słyszy, że czeladnicy rzeźnika z Jabłonkowa L. przychodzą do Istebnej do wdowy staruszki, mieszkającej na odludziu i przemocą zabierają jej byczka, którego nie chciała sprzedać i według swego widzi mi się wypłacają 4300 K. chociaż byczek był wart do 6000 K.: dodać trzeba, że między wyliczoną kwotą znalazło się parę fałszywych banknotów. Czyż to nie oczywisty rozbój w jasny dzień? Byczek ten, nim jeszcze linia demarkacyjna została zniesiona, powędrował za linię. Dostę często można spotkać rzeźników jabłonkowskich i ich czeladników, włóczących się po wsi, wyludniających dzięki łatwości ludu bydło i nierogaciznę, nieraz przemocą, jak ostatni wypadek wskazuje. Trzeba, by na tych nieprószonych gości, agitujących za Czechami, nasze gaździnki chwyciły się mioteł, a to może poskutkuje, iż przestaną nas zaszczycać odwiedzinami. Widać, że tutaj przemysłowcy i paskarze tworzą rzeczony wisty pasek: z Jabłonkowa przychodzą do Istebnej, bo nie wzbudzają podejrzeń, nasi idą na granicę do Kameszniczy, a paskarze z Milówki, Żywca przywodzą bydło do granicy, a przez ręce paskarzy istebniańskich i jabłonkowskich wędruje to bydło do Czech, chociaż nasi ludzie po miastach, nie mówiąc już wioskach, nie mogą dostać ani kawałka mięsa. Gdzie ci ludzie mają sumienia, zaiste kanalia to prawdziwa bez serca i sumienia, łapczywa tylko na pieniądze. Oto owoc międzynarodowej pięcioletniej wojny. By raz paskarstwu koniec położyć, trzeba koniecz-

nie postarać się o ścisłe zamknięcie granicy żywieckiego okręgu, a przemysłowców i paskarzy karać przykładnie.

Ostatnie telegramy.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

z dnia 6. b. m.

Front litewsko-białoruski: Po pokonaniu i rozbiciu oddziałów bolszewickich wojska nasze i litewskie stanęły na terenie Inflant Polskich na linii Siniuchy — jezioro Ossweja — Kochanowice — miasto Dryssa. Oddział z grupy generała Lasockiego śmiałym wypadem na wschód od miasta Lepła rozbił stojący tam pułk bolszewicki, biorąc stokilkadziesiąt jeńców.

Front wołyński: Prócz ożywionej działalności oddziałów wywiadowczych — większej działalności bojowej nie było.

Wianki w Gdańsku.

Kraków. (Pat.) »Czas donosi: W czasie niedzielnej uroczystości w Krakowie poszczególne osoby i delegacje rzucać będą na Wisłę specjalne wianki na znak łączności prastarej stolicy polskiej i podwawelskiego grodu z polskim Pomorzem i morzem Bałtyckim. Wisła, nasza polska rzeka, od źródeł do ujścia poniesie na swych falach symboliczny znak braterstwa i jedności narodowej. Dlatego Komitet Uroczystości Wianków zwraca się do okolicznego obywatelstwa nad brzegami Wisły oraz do tych, co pracują na rzece, by nie chwytało wianków, lecz owszem, skoro kto zobaczy, że wianek gdzieś u brzegu utkwiał, odrzucił go dalej na fale Wisły. Zależać bowiem na tem powinno, aby przynajmniej pewna część wianków dotarła do brzegów polskiego morza, gdzie uchwycone staną się drogą pamiątką wielkiej historycznej chwili dla całego narodu polskiego.

Repertuar Teatru śląskiego.

- 8. lutego: Dziedzice: »Nie damy ziemi«.
- 10. lutego: Jabłonków: »Wujaszek całego św.«.
- 11. lutego: Trzyniec: »Wujaszek całego św.«.
- 14. lutego: Pruchna: »Medor«.
- 15. lutego: Cieszyn: »Dzień aktora«.

Majster ceglarski

do samodzielnego prowadzenia fabryki dachówek i cegieł różnego rodzaju, znajdzie stałą posadę od 1. marca 1920 r. w Galicyi wschodniej. Wynagrodzenie i warunki według umowy. — Zgłoszenia kierować do Biura Pośrednictwa Pracy w Przemyślu, ul. Grodzka 1. 8.

2000 koron nagrody

dam, kto mi pomoże odnaleźć skradzioną mi początkiem stycznia klacz, 6 lat starą, cisawą, rasy oldenburgskiej, 165 cm wysoka. — Dr. Stonawski, właśc. dóbr, Jarząbkowice.

Koszykarnia p. Józefa Kasińskiego

premiowana na wystawie,

wyrabia koszyki różnego rodzaju, węglowe, na ziemniaki i t. d. bardzo tanio i szybko. — Józef Kasiński w Zarzeczcu 76, p. Żywiec, Małopolska.

Tłumacz

dla języka francuskiego zostanie natychmiast przyjęty. Płaca według umowy.

Rząd krajowy Księstwa Ciesz. w Cieszynie

Paler ciesielski

z partya 4-5 cieśli znajdzie robotę wraz z mieszkaniem i ewentualnem utrzymaniem. Zgłoszenia do zarządu fabryki Braci Wrońskich w Gorlicach.

Chłopaka

albo

dziewczyne

do roznoszenia gazet w Cieszynie przyjmie zaraz

Administracya „Gwiazdki Ciesz“.

Kino „Piaś“, Dom Narodowy.

Od 5. do 8. lutego b. r. włącznie:

„Madinette“

sztuka w 5. aktach ze Zuzanną Grandais, artystką »Comedie francaise« w Paryżu.

Maks ofiarą.

wspaniała komedia z królem komików Maksymem Linderem, Paryżaninem.

Przedstawienia w dnie powszednie o godz. 5½ i 8¼ wieczorem. W niedziele i święta o godz. 3., 5½ i 8¼. wieczorem. — Ceny miejsc niższe.

Zmiana programu zastrzeżona.



Zamiast osobnych zawiadomień.

Nasz przedrogi brat, szwagier i wuj

ś. p. Robert Waschitza,

urzędnik Rady Narodowej i emerytowany wachmistrz żandarmeryi,

został dnia 6. lutego 1920 w 73. roku, zaopatrzonej św. sakramentami, do wieczności powołany.

Po ceremonii kościelnej w szpitalu krajowym w niedzielę, dnia 8. lutego o godz. 9. rano, będą zwłoki drogiego zmarłego przewiezione do Jabłonkowa, gdzie o godz. 3. po południu odbędzie się z probstwa pogrzeb.

Cieszyn, 6. lutego 1920.

W smutku pogrążona rodzina.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali mi współczucie z powodu zgonu mej nieodżałowanej małżonki

ś. p. Maryanny Siedloczkowej z domu Rakusowej

składam tą drogą moje najserdeczniejsze podziękowanie. Przedewszystkiem dziękuję Przew. ks. L. Janikowi, proboszczowi w Końskiej za słowa pociechy nad grobem, dalej drogiej matce za opiekę i pomoc w chorobie, krewnym przyjacielom, sąsiadom i wszystkim, którzy odprowadzili zmarłą na miejsce wiecznego spoczynku. Serdeczne »Bóg zapłać!« wszystkim.

Końska, w lutym 1920.

ZASMUCONY MAŁŻONEK.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:	
całorocznie	72 K
półrocznie	36 „
kwartalnie	18 „
miesięcznie	8 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Adres Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądże, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracji.

Za ogłoszenia płać się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, wtorek, 10. lutego 1920.

Nr. 32.

Prawda o Polsce.

IV.

Rozpuszczając nieprzyjaciele pogłoski o biedzie w naszej Ojczyźnie; zastanówmy się więc, jak się pod tym względem sprawa przedstawia?

Polska zaczęła wprawdzie gospodarę długami, lecz zacząć ją tak musiała, bo tak samo zaczęły wszystkie nowo powstałe państwa, a więc i Czechy i Jugosławia. Mimo to, porównywując długi z długami innych państw, nawet tak bogatych jak Francja i Anglia, musimy przyznać, że nasza hipoteka znacznie mniej od innych obciążona. Ciekawem jest obliczenie, zrobione przez ekonomistów szwajcarskich, według którego w Rosji wypada na głowę 10 tysięcy marek długu. W Austrii Niemieckiej (bez odszkodowania wojennego) 6.900 mk., w Anglii 5.500, we Francji 3.230, w Niemczech (bez odszkodowania wojennego) 2.700, we Włoszech 1.650, a w Polsce 380 marek. Dodajmy do tego i tę okoliczność, że na spłacenie swoich długów ma Polska ogromne bogactwa naturalne: wielkie obszary ziemi państwowej, lasy, będące własnością państwa, węgiel, naftę, sól i t. d.

Obecnie są u nas liczne jeszcze trudności gospodarcze, ale trzeba uwzględnić to, że my teraz przecież dopiero budujemy własny dom, urządzamy własne gospodarstwo. Trzeba się więc patrzeć nie na to, jakie dochody nasza gospodarka obecnie daje, ale jakie będzie dawała w przyszłości.

W przyszłości rozwinię się u nas wielki przemysł, bo zapotrzebowanie towarów będzie olbrzymie, a wszelkich surowców mamy pod dostatkiem. Szczególnie Śląsk, posiadający węgiel na miejscu i przemysł już dość znacznie rozwinięty, znajdzie w Polsce niezwykle warunki rozwoju dla swej produkcji.

Drugą podstawą dobrobytu — rolnictwo, ma przed sobą widoki wspaniałe. Ziemia polska, szczególnie na kresach wschodnich, odznacza się wielką urodzajnością, to ziemia naprawdę mlekiem i miodem płynąca. Dziś ona wskutek wypadków wojennych leży odłogiem, dziś pięć milionów morgów próżnuje, ale rząd polski już poczynił starania, by odbudować tam rolnictwo, 150 milionów marek kredytu na ten cel się przeznaczają. Z wiosną na owych łąkach podolskich i wołyńskich zawrze praca, zaślnięna w słońcu pluga, posypie się złote ziarno, by jesienią plon stokrotny wydać. Jesteśmy pewni, że w roku przyszłym Polska wyprodukuje więcej środków żywności, niż sama potrzebować będzie. Stanie się znowu żywicielną Europą, jak nią była niegdyś. — Pszenica polska wyżywi nie tylko wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej, ale popłynie jeszcze Wisłą do Gdańska, by nam w zamian przysłać bogactwa innych narodów.

Dziś są jeszcze trudności aprowizacyjne, to prawda, a wynikają one z dwóch powodów. Najpierw, jak już się wyżej wspomniało, ze zniszczenia znacznych obszarów na wschodzie, po drugie zaś z trudności dowozu. Rząd polski pracuje nad tem, by brakiem tym zaradzić, zakupuje zboże w Rumunii i w Ameryce. W samej Ameryce zakupił żywności za 100 milionów dolarów. Dzienniki donoszą, że do Gdańska przywieziono w tych dniach dla Polski tyle zboża, mąki i tłuszczu, że nie mogą pomieścić tego tamtejsze magazyny, ani nie potrafią prędko rozwieźć koleje. Rząd polski, aby ułatwić aprowizację kraju, zakupił w Anglii masę lokomotyw i wagonów, bu-

Wielkie wiece polskie.

W niedzielę, dnia 8. b. m. odbył się olbrzymi, bo przeszło 60 tysięcy uczestników liczący wiec polski na rynku w Orlowej.

Na wieść o mającym się odbyć wiecu, Czesi zorganizowali swoją bojówkę, złożoną z kilkudziesięciu żołnierzy i kilkuset agitatorów. Kiedy poczuli się na rynku pierwsze gromadki Polaków pokazywać, Czesi zaczęli swoją »kulturalną« działalność, zdzierając orzelki z czapek i paniom kordki polskie. Powstało zamieszanie. Wtedy nadciągnął pierwszy pochód z Łazów. W pochodzie tym niesiono tablice z napisami: »Nie damy ziemi!« »Precz z Czechami!« »Ostrawica to polska granica!« Pochód doszedł spokojnie aż do grupy czeskiej, biorąc ją za Polaków. Wtedy Czesi rzucili się na nich z drągami i kijami, biąc ludzi i łamiąc tablice. Polacy początkowo się zmieszali, a potem chwycili się samoobrony, idąc za przykładem jakiegoś żołnierza polskiego, który wyrwał drąg Czechowi z ręki i zaczął nim grzmocić napastników. Na to nadciąga Dąbrowa ze sztandarem. Czesi rzucają się na sztandar, chcąc go poszarpać. O ten sztandar krew się polała, ale on też zdecydował się na polskiem zwycięstwie. On pierwszy przebił się na środek rynku i począł ściągać ku sobie poszczególne grupy Polaków.

Nadeszła Stonawa, Karwira i inne gminy ze sztandarami. Przełamano już łatwo kordon czeski i sztandary ustawiały się jeden obok drugiego na środku rynku. Przyszło tylko jeszcze do starcia między Francuzami a Czechami. Żołnierze francuscy odgrodzili Czechów kordonem od Polaków, nie pozwalając na rozlew krwi. Czesi wszczęli awanturę, która się wzmogła, gdy kapitan francuski, widząc pochód polski, wykrzyknął: »Vive la Pologne!« a Polacy odpowiedzieli: »Niech żyje Francja!« Jakiś żołnierz czeski podniósł bagnet na oficera francuskiego, lecz wojowniczego »legionarza« zaraz aresztowano, a przedtem dostał jeszcze od Francuza w twarz. Przygębilo to do reszty Czechów i zamilkli.

Oficer francuski ogłasza, że na wiec zezwala. Do przeszło 60 tysięcznego tłumu, zalegającego cały rynek, wszystkie boczne ulice, schody kościelne, drogę do kolei i stację, przemawia p. Teller. Przedstawia on naszą chęć do zgody, a brutalność i napaść czeską. Kończy słowami, że Śląsk musi należeć do Polski. Wtedy z piersi tłumu wyrwały się okrzyki: »Chcemy należeć do Polski! — Precz z Czechami! — Za Ostrawicę z nimi!«

Następny mówca p. Pilarek oświadczył, iż górnik polski do Czech nigdy należeć nie będzie,

że ziemi, krwią naszą zlanej wydrzeć sobie nie pozwolimy. Rozległ się hymn »Jeszcze Polska nie zginęła« i na tem imponującą manifestację zakończono.

Po rozejściu się Polaków do domu próbowali Czesi urządzać wiec, lecz nie pozwolili im na to żołnierze francuscy. Szek.

Również imponujący wiec odbył się w Boguminie. Zebrało się tam około 30 tysięcy ludzi. Gdy pochód dochodził do rynku, oficer francuski kazał uciszyć się muzyce, zwinąć sztandary, zdjąć odznaki polskie i wiec odbyć spokojnie bez śpiewów, bez okrzyków. Łatwiej jednak coś nakazać, niż wypełnić. Zaraz po pierwszej mowie rozległy się oklaski i okrzyki na cześć Polski i złączonego z nią Śląska.

Rozeszła się pogłoska, iż Koźdoń ze swoimi czeskimi przyjaciółmi zjeżdża na niedzielę do Cieszyna, by odbyć zebranie »pod wołem«, a potem udać się do Komisji plebiscytowej celem zamantestowania, że i w Cieszynie ma swoich zwolenników. Wieść ta zelektryzowała polską ludność i postanowiono przeciwko temu energicznie zaprotestować. W godzinach popołudniowych rynek cieszyński zapełnił się ludnością miejscową i okoliczną. Przeważali robotnicy. Zaraz pojawili się przygodni mówcy, którzy dali wyraz uczuciom zebranych. Rozległy się pieśni: »Jeszcze Polska nie zginęła« i »Nie rzucim ziemi«. Paru gorliwszych skoczyło »pod woła« i do biura dzienników Pszczółki, gdzie skonfiskowano »Ślązaka« i uroczyście go na rynku spalono. Okrzykami: »Niech żyje Polska!« »Precz z Czechami!« i »Śmierć Koźdoniowi!« nie było końca. Tłum rzucił następnie przed »Dom śląski«, gdzie powtórzyły się manifestacje, a wreszcie »pod Jelenią«, by tam wykrzyknąć na cześć komisji alianckiej i wyrazić swą wolę złączenia Śląska aż po Ostrawicę z Polską. Przebieg całej manifestacji był bardzo poważny, choć nie radzilibyśmy wtedy Koźdoniowi w Cieszynie się pojawiać. Prawdopodobnie gorzejby mu się jeszcze przydarzyło, niż jakimś jego zwolennikowi, którego dopiero oficerowie francuscy wyrwać musieli z rąk rozgniewanego tłumu.

duje się też nowe wagony w fabrykach krajowych, a nadto Niemcy — na podstawie układu pokojowego muszą nam w najbliższych dniach wydać dużo parku kolejowego. My co do aprowizacji stoimy znacznie lepiej od Czech, bo nie tylko, że mamy więcej ziemi, nadającej się pod uprawę, ale mamy też lepszy przystęp do świata, łatwiej nam sprowadzać artykuły żywności, graniczymy bowiem z państwami rolniczymi, jak Rumunią, Rosją, Węgrami, a nadto co najważniejsza, mamy swoje morze, od którego Czechosłowacya daleko. Czesi jeżeliby chcieli coś dla siebie sprowadzić, to muszą prosić albo Niemców, albo Polaków, by im przez swoje terytorium towar przepuścili.

To wszystko, cośmy w tych kilku krótkich artykułach rozważyli, okazuje nam Polskę w kolorach jasnych. Państwo nasze wielkie, od morza do morza niemal sięga, 37 milionów mieszkańców w sobie mieści. Państwo nasze potężne, nie więc dziwnego, że już w Europie je za mocarstwo uważają i że pod jego skrzydła chronią się mniejsze państewka, jak Łotwa, Estonia, że sąsiedzi, jak Rumunia, Węgry o jego przyjaźń zabiegają. Państwo nasze naprawdę demokratyczne, zabezpieczające swobodę i prawa obywatelskie wszystkim swym mieszkańcom. Wreszcie państwo nasze zamożne, więc nie tylko biedować swym obywatelom nie pozwoli, lecz nawet dostatkami ich wkrótce otoczy. F. B.

Minister Patek o sytuacji.

Warszawa. Min. spraw zagranicznych nasza armię, są znakomite, a ze sfer najbardziej Patek udzielił przedstawicielom prasy wyjaśnień w sprawie sytuacji politycznej. Podkreślił przede wszystkim, że aczkolwiek w czasie wojny Polska zdążyła dokonać w trudnych warunkach wielu rzeczy, mianowicie zorganizowała szkolnictwo, kolejnictwo, poczty, telegrafy i t. p., to jednak nastanie ery pokojowej stworzyłoby warunki dla intensywniejszego budowania przyszłości gospodarczej państwa. Nadewszystko podniósłby się przemysł, który nie może się rozwijać pomyślnie w czasie wojny, wwiązałyby się możliwość eksportu, a co za tem idzie, rzuconoby trwałe podstawy pod ustrój finansowy państwa, albowiem sprawa finansowa jest jak najściślej zależna od eksportu, gdyż eksport wpływa na kurs waluty.

Co do samej sprawy pokojowej, to należy podkreślić, że Polacy nigdy w ciągu swojej historii nie prowadzili wojny dla wojny, lecz tylko zmuszeni do tego okolicznościami. To też i obecnie Polska nie myśli prowadzić wojny bez koniecznej potrzeby, ale też wcale nie dąży do zawierania pokoju za wszelką cenę, gdyż nic ją dziś do tego nie zmusza. Sytuacja militarna na frontach jest doskonała, pozycje, zajmowane przez

kompetentnych nadchodzą informacje, że stan armii zarówno pod względem dyscypliny i ducha, jako też i pod względem zaopatrzenia w amunicję i środki żywności, jest wyśmienity. Co do żywności, to — jak wiadomo — wszędzie i zawsze wojsko jest uprzywilejowane. W tej dziedzinie wojsko jest uprzywilejowane. W tej dziedzinie szłość nie będzie ich odczuwać. Przyobiecane dla naszej armii dostawy zagraniczne nie będą wstrzymane, albowiem obietnic żadne z państw zachodnich nie cofa bez względu na kategorie tych dostaw. Żywność ma Polska zapewnioną z Ameryki, ekwipunek zaś wojskowy od innych państw koalicji.

Na zapytanie o cele pokojowe Polski odparł minister: Znakomitą sytuację, w jakiej Polska się znajduje, trzeba wyzyskać, aby otrzymać takie podstawy pokoju, które dadzą naszemu państwu rękojmię szerokiego i pomyślnego rozwoju na przyszłość. Przy ewentualnem zawieraniu pokoju będziemy dbali o to, aby sąsiednie narody, dążące do samodzielności, miały zabezpieczone swoje prawa. Polska zawrze pokój tylko po porozumieniu z mocarstwami koalicji.

Polskie sztandary nad morzem.

Kraków, 9. lutego. (PAT.) Prezydent miasta Krakowa Federowicz otrzymał dziś następującą depezę od generała Hallera z Pomorza: »Mam zaszczyt prosić Pana Prezydenta o wzięcie udziału w uroczystości zatknięcia polskich sztandarów nad morzem Bałtykiem w mieście Pucku, która się odbędzie 10. lutego b. r., to jest w dniu dojścia oddziałów wojska polskiego do naszego wybrzeża morskiego.« Podpisano: Gen. Haller, dowódca frontu pomorskiego.

Kraków, 9. lutego. (PAT.) Z powodu docierania wojsk polskich do morza Bałtyckiego, odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo w katedrze wawelskiej przy udziale reprezentacji miejskiej, władz, wojska, cechów i różnych delegacji. Na dziedzińcu zamkowym stanęły oddzia-

ły wojskowe w czworoboku z muzyką. Po odebraniu hymnu narodowego rozpoczęło się ciekawe rzucanie symbolicznych wianków na Wiśle. — Pierwszy rzucił wieniec prezydent miasta Krakowa Federowicz: »Pozdrowienie polskiemu morzu!« Równocześnie ze stoku wawelskiego rozległy się salwy. Kolejno rzucano wieniec: od ks. biskupa krakowskiego Sapiehy, od Akademii Umiejętności, następnie od różnych korporacji. Następnie odbyła się uroczystość pod pomnikiem Kopernika (pochodzącego jak wiadomo z Torunia) na podwórzu biblioteki Jagellońskiej, gdzie przemawiał rektor Uniwersytetu krakowskiego Estreicher i rektor uniwersytetu wileńskiego prof. Siedlecki.

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.)

(7)

Na prośby gazdów Wilsona tyle powiedział: »O ile to będzie odemnie zależało, zrobię wam to!« A Piotr na to: »Kiedy my, panie prezydencie, dobrze wiemy, że Pan wszystko możesz zrobić, to tylko od Pana zależy« — powiedział to dwa razy. To trzeba było widzieć a słyszeć. Tak przemówić, z takim przekonaniem, potrafi tylko najgłębsza wiara. Wilson nie mógł nie zauważyć tej wiary. Nie długo też zwlekał z odpowiedzią. »All right« — pocieszył nas. Serce mi miękło od pociechy. Gazdowie teraz z p. Wilsonową rozmawiali. Ofiarowali jej swe fotografie, które ona przyjęła. »Weri neis« — (bardzo ładne) powtarzała ciągle. Pytała się, skąd gazdowie mówią po angielsku. Zdziwili się — ona i Wilson nie mało, słysząc, kiedy to już Piotr i Wojtek z Ameryki wrócili. Wręczyliśmy jeszcze Wilsonowi fotografie tych słynnych czeskich map: na tej z 1913 roku byli Polacy na Spiszu i Orawie, na mapie zaś wydanej przez Czechów w r. 1919 ani śladu o nas. Oprócz tego dali mu gazdowie krótki memoriał o naszej sprawie, który Wilson obiecał przeczytać. Teraz Piotr zaczął dziękować Wilsonowi za jego dobre serce ku nam. Prosząc jeszcze raz o pamięć o nas — pożegnaliśmy się.

Byliśmy u Wilsona wszystkiego 8 minut. Jak to jednak i taka krótka rozmowa człowieka uszczęśliwi! Wychodziliśmy upojeni szczęściem. Kiedy nas w przedpokoju czekający hr. Orłowski zobaczył, cieszył się bardzo. Czytał bowiem z naszych twarzy, żeśmy na darmo u Wilsona nie byli.

Przedtutko wyleciał za nami sekretarz Wilsona i mówił do Orłowskiego. »Prezydent zachwycony. Powiedział, żeby mu było sto razy milej, gdyby takie delegacje do niego przychodziły, aniżeli różni dyplomaci.« Tak wej gazdowie z Wilsonem radzili. Najlepiej się zaś Wilsonowi musiało spodobać, żeśmy krótko u niego bawili. Ciekawe to wiecie było posłuchanie. Bo tam u Wilsona posłuchań nie mało, ale jakich? Przychodzą panowie we frakach i stojąc sztywnie, opowiadają zimnym głosem, o co im chodzi. Tu ci zaś przyszli gazdowie w portkach sukiennych i serdakach i — rozmawiali sobie z Wilsonem, jak gazda z gazdą. Nie wiem, czy ta dobrze zauważyłem, ale i Roupert to samo mówi, że prezydent Wilson był trochę w kłopotcie, a gazdowie byli panami sytuacji.

Szkoda, żeście nas nie widzieli wracających od Wilsona! Bo ani żywy duch o tem w Paryżu oprócz nas nie wiedział, że pójdziemy do Wilsona. Ani Paderewski, ani Dmowski! Szliśmy wprost do Komitetu Narodowego. Gdybyście nas byli — idących — zobaczyli, byłibyście zadowoleni.

»Kto też hań idzie poprzód nos,
Wysy brode niesie jako nos.«

W takim humorze doszliśmy do Komitetu, gdzie nas temi słowami przyjęto: »No biedacy,

Polskie morze.

Czy wy wiecie, to to znaczy posiadać własny brzeg morski i własny port nad morzem? Znaczący to tyle, co dla gospodarza posiadanie dostępu do wielkiej szosy publicznej, która prowadzi do miast miasteczek, kolei, daje swobodę ruchów, zapewnia samodzielność postępowania. O, jakże biedny jest ten gospodarz, który nie ma dostępu do wielkiej drogi publicznej. Jak on musi prosić swoich sąsiadów o zezwolenie na przejazd, ile musi znieść upokorzeń i ile ponieść kosztów.

Wielką drogą światową jest morze. Kto posiada dostęp do morza, własny port i własne okręty — ten może zwiedzać swobodnie wszystkie części świata, zajeżdżać do wszystkich portów, kupować towary i surowce, gdzie chce, i wywozić swoje towary, gdzie mu się podoba. Nie potrzebuje nikogo prosić, ani się nikomu opłacać — ma swobodę ruchów.

Takie znaczenie ma dla każdego narodu własne morze. Światem dziś rządzą narody morskie, Ameryka i Anglia, bo morze daje siłę, bogactwo i znaczenie. Naród bez własnego morza, to tak, jak człowiek, oddychający jednym płucem.

Naród polski posiadał kiedyś własne szerokie wybrzeże morskie nad Bałtykiem. Ale dawni politycy polscy nie rozumieeli znaczenia morza, więc pozwolili rozszerzać się Niemcom na tem wybrzeżu. W r. 1308 głośne miasto nad morzem Gdańsk opanowali Krzyżacy zdradą i wyrznęli całą rycerstwą polską i całą bezbronną ludność miasta, nie wyłączając kobiet, starców i dzieci. Niedobitków wygnano, miasto zrównano z ziemią. Dziesięć tysięcy niewinnego ludu polskiego zginęło wtedy do tej krwawej rzezi. Krzyżacy, opanowawszy ten kraj, rozpoczęli planowe tępienie ludności polskiej, trwające przeszło 100 lat. Wprawdzie potem królowie polscy odzyskali Pomorze, ale w Polsce i nadal nie było zrozumienia dla polityki morskiej.

W czasie rozbiorów Polski Pomorze dostało się ostatecznie w ręce Prusaków. Polityka pruska waliła nieustannie przez lat przeszło sto w tę wąską ławicę, jaką Polska sięgała do polskiego morza. Młot krzyżacki poczynił duże szczyrby w tej polskiej ławicy, ale przebić jej nie zdołał. Nie straciliśmy dostępu do morza mimo niesłychanego ucisku pruskiego. Komu to mam zawdzięczać? Zawdzięczamy to ludowi polskiemu, który nie dał sobie wydrzeć ziemi i uratował dla Rzeczypospolitej dostęp do morza. Gdyby chłopci pomorscy, zwani »Kaszubami«, wsprzedali byli Niemcom ziemię, tak, jak to zrobiła szlachta — z dostępem do morza, musielibyśmy się raz na zawsze pożegnać. Chłop polski uratował dla Polski dostęp do owej niezmiernie drogi światowej.

gdzieście ta zaś dziś łazili?« My się na to porządnie wyprościli, przeszliśmy się z podwyższoną głową po pokoju i tak z boku im szepnęli: »U Wilsona!« Wybyście się 18. maja rano lepiej nie zdziwili, widząc śnieg na dachu, jako ci panowie. »Co-o? U Wilsona? Bójcie się Boga, a jakim sposobem wyście się tam dostali?« My zaś na to: »Spisz i Orawa to biedne kraje, na które nie jeden Polak w Paryżu chętnie palcem kiwnie, my tu jednakowo mamy tajne spisko-orawskie sprężyny, które nas do Wilsona zaprowadziły.« I była sensacja w Paryżu. Pisały o tem dzienniki francuskie angielskie, polskie i czeskie.

To posłuchanie u Wilsona ma dla nas bardzo wielkie znaczenie; że mamy dziś głosowanie, że nas nie oddano Czechom, za to przeważnie Wilsonowi można dziękować.

Gazdowie i Paryżanki.

Czytaliście już trochę o naszych wędrowkach w Paryżu u rozmaitych dyplomatów. Są jeszcze do opisania liczne rozmowy z dziennikarzami i politykami państw sprzymierzonych. Aby się jednak czytelnikom nasze sprawozdanie nie znudziło, zrobię małe wykoślenie w pisaniu. Zapomniemy o Wilsonie, o Kramarzu, o wszystkich dyplomatach a dowiedzie się o przygodach gazdów z Paryżankami. Pewnieście już wszyscy nieraz słyszeli, że ten Paryż, to ma być ładne miasto. Bo i ładne. O tem napiszę osobno. Ale czy i Paryżanki ładne? Trudno mi wiecie na to pytanie odpowiedzieć, bom w tym kierunku — jako ksiądz — niewycwiczony. Ale myślę, że prawdę napiszę,

wej, jaką jest morze i położył podwalinę pod naszą potęgę i nasze bogactwo.

Dziś te ziemie na nowo odzyskujemy: Od dnia 17. stycznia wojska polskie w myśl przepisów traktatu wersalskiego posuwają się naprzód ku morzu, zajmują co dnia nowe wsie, miasteczka, miasta, witane z niesłychaną radością przez ludność — a dnia 10. lutego wojska polskie stanęły nad morzem. Po tylu latach niewoli Polska odzyska swoje morze, uratowane przez prosty lud chłopski, który pozostał wierny swojej Ojczyźnie.

Cześć i chwała Kaszubom za ich wytrwałość i męstwo. Królewski podarunek przynoszą oni Polsce zjednoczonej. (Gazeta ludowa.)

Korespondencje.

Z BOGUMINA.

Czechów niema! A a! To się nam lekko odetchnęło! Tyle wrażeń naraz, ani się to w głowie pomieścić nie może! Hyrdzińscy czescy są »wen«, »demarkacjni czara« zniesiona, szpicle się powoli wynoszą, Czesi i czechofile bledną, gazety polskie przychodzą! Hura! W czwartek nadeszły pocztą pierwsze numery »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Ludzie chwytają je z okrzykiem radości i całują jak pismo święte lub obrazki i skwapliwie czytają od deski do deski. Mówili ci złodzieje z Pragi, że »Bohumin« jest czeski! Figę z makiem! Kiedy za każdym człkiem stał szpicel lub żandarm z bagnietem, toście łatwo mogli głosić światu, jak was to w Boguminie kochają, bo niebezpiecznie było otworzyć usta. Skończyło się wreszcie wasze panowanie a nasze piekło! Przez ten rok udręki poznaliśmy was, bracia Słowianie, a wasze dobrodziejstwa, szczególnie tę krew niewinnie, niepotrzebnie i zdradziecko przelaną zachowamy w pamięci przez długie pokolenia!

Najwyższy czas, że wreszcie odszedł zdradziecki pobratymcze, bratobójczy Kainie, na pożegnanie nie mamy słów przyjacielskich, lecz jak przekłętą zbroję odprowadzamy w górę podniesioną pięścią i życzeniem: »Idźcie na złamanie karku i więcej nie wracajcie!«

Pokaże wkrótce Bogumin swoje właściwe oblicze, a przy plebiscyście nauczyciela waszemu i udowodni, kto przyszedł na Śląsk po »kus« chleba, czy tubylcza ludność polska, albo też przybłądy z Pragi. Chcieliście nas zgnieść i przestraszyć terorem w fabrykach, przy kolei i gdzie się tylko dało, ale wam spełzło na niczem! Pan Schu stała na dworcu już dawał delację tylko do 1. czerwca b. r.; do tego czasu mają wszyscy kolejarze umieć po czesku. No, no, panoczku, może ci nawet zabraknie czasu, aby wszystkich wyegzaminować! Nie pomogła też cała sfera waszych

szpicłów, nie obaliły nas rewizje, aresztowania i więzienia; ducha polskiego nam nie zabraliście.

Nawet przy »odchodnem« pokazali jeszcze zęby, bo w poniedziałek wieczorem aresztowano na dworcu studenta Malejkę. Nie kupiliście naszej duszy waszemi błyskotkami i marnymi ochłapami. Nie osiągnęliście swego celu drogą nabyte wagony mąki, cukru i spirytusu. Kiedy minie na świecie bieda wojenna, znajdziemy w Polsce chleba poddostatkim, a nawet i kęs mięsa. Bądź więc zdrow, żarłoczny lwie czeski, a skoro raz dzwignął nogawice i czmychnął za Ostrawicę, to powrotu już nie próbuj. Siedź sobie nad Wełtawą kulturalny (!!) narodzie komedyancki, zwołaj wszystkich druciarzy do »Prahy« i drutujcie waszą republikę, aby »vam ne pukla« jak stary glińniany garniec. Tam, gdzie panują masoni, husyci, pokrokarze, reformiści, tam nie pójdziemy. Nasze szczęście jest w wolnej, religijnej, tolerancyjnej Polsce. Dlatego, bracia Ślązacy, pójdziemy zwartą kupą do głosowania z hasłem na ustach: »Niech żyje polski Śląsk!«

Z Cieszyna i okolicy.

WIECZORNICA. W niedzielę, dnia 8. b. m. urządziło »Stowarzyszenie młodzieży katolickiej« w Cieszynie wieczornicę w sali »Dziedzictwa«. Oprócz członków Stowarzyszenia i ich rodzin zjawili się szereg zaproszonych gości tak z pośród mieszczaństwa, jak i inteligencji cieszyńskiej. Bawiono się do późna w noc doskonale. Tańce przeplatano śpiewami i deklamacyami. Dochód z wieczornicy duży, w czem wielka zasługa pań, zajmujących się urządzeniem bufetu.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU P. T. T. »BESKID« w Cieszynie odbędzie się w czwartek, dnia 12. b. m. o godz. 6. wieczorem w kancelarii polskiej szkoły realnej. Na programie sprawy bieżące, odnoszące się do budowy schroniska i sprawa utworzenia wolnego oddziału narciarskiego. Uprasza się o pewne przybycie. — Za Wydział: Ks. Józef Londzin, prezes. Dr. Jan Galicz, sekretarz.

Z POCZTY. Pilne przesyłki listowe zwykle i nolecione władz i urzędów państwowych mogą być po gościach urzędowych nadawane w Urzędzie pocztowym Cieszyn II. (dworzec). Telegramy i rozmowy telefoniczne w Urzędzie pocztowym Cieszyn I. (miasto).

TARGOWE OBWIESZCZENIE. Wydział gminy miasta Cieszyna uchwalił na swoim posiedzeniu z dnia 30. stycznia 1920 podwyższyć targowe od bydła i będzie teraz wynosić: od jednego konia 20 K, od jednego zrebęcia 10 K, od jednego wozu 2 K, od jednej sztuki bydła rogatego (krowy, woła, buhaja) 15 K, od jednego cielęcia 5 K, od jednej owcy, kozy 5 K, od jednego

prosięcia 2 K, od jednego warchlaka lub jednej świni większej 5 K, od jednej wielkiej świni 10 K. — Przełożenie miasta Cieszyna, dnia 1. lutego 1920.

PODATKI W RZEŹNI. (Obwieszczenie.) Wydział miasta Cieszyna uchwalił na ostatnim posiedzeniu dnia 30. stycznia 1920 podwyższyć podatki w miejskiej rzeźni od każdej sztuki bydła zabitego. Wynoszą one teraz: Od jednego konia 9 K 60 h, od jednej sztuki wielkiego bydła rogatego 14 K 40 h, od jednej sztuki małego bydła rogatego 9 K 60 h, od jednego cielęcia 4 K 56 h; od jednej wielkiej świni 6 K; od jednej małej świni 6 K, od jednej owcy, kozy 2 K 88 h.

Z CZECHOWIC. W niedzielę, dnia 1. b. m. i w święto Matki Boskiej Gromnicznej odbyły się tutaj dwa publiczne zgromadzenia w sprawie akcji plebiscytowej. Pierwsze odbyło się w gospodzie p. Bartoszka na Kamionce, a drugie w gospodzie p. Danela. Ludność miejscowa pomimo deszczu licznie przybyła. Przewodniczył p. burmistrz. Przemawiali na obu zgromadzeniach p. Gaj z Dziedzic i p. Kraus, którzy w swoich rzeczowych wywodach przedstawili zebranym obecne stosunki polityczne i gospodarcze w Polsce i w Czechach i wskazali, że dla nas Polaków na Śląsku nasza przyszłość leży jedynie w Polsce i dlatego nikt w dniu plebiscytu nie stanie się zdrajcą, ale w dniu głosowania oddamy nasze głosy tam, gdzie nam nakazuje nasz obowiązek i nasze sumienie, to jest za Polską. Obu mówców nagrodzili zebrani oklaskami. P. Paluch, kier. szkoły, apelował, ażeby dzieci regularnie posyłano do szkoły, bo tylko oświatą i pracą będziemy silni. P. burmistrz Mola zaznaczył, iż w niedalekiej przyszłości znacznie rozwinie się przemysł w okolicach naszych i mówił o konieczności wybudowania u nas szkoły średniej. Pięć minut przemówił też ks. prob. Barabasz, zaznaczając, że Polska jest państwem religijnym, a dla nas Polaków jest wiara najdroższym skarbem, więc wszyscy będziemy głosować jedynie tylko za Polską, a nie za Czechami, którzy religię ze szkół wyrzucili. Uchwalono następujące rezolucje: 1. Apelujemy do wszystkich ziemie śląską i swoją wolność kochających, ażeby w dniu głosowania oddali swoje głosy jedynie za Polską. 2. Owocem strasznej wojny są całe szeregi biednych nędzarzy i bezdomnych, szczególnie dużo dzieci-sierot, które, opuszczone, wyrosłyby na bandytów i złodziei, przeto ucierpiałby cały kraj i społeczeństwo; domagamy się przeto od kompetentnych czynników wybudowania domu dla biednych i sierot. Odśpiewaniem pieśni »Nie rzucim ziemi«, »Boże coś Polskę« i »Jeszcze Polska nie zginęła« zakończono te tak podniosłe i liczne zebrania.

J. G.

— Na kat. dom młodzieży w Czechowicach ofiarowali Józef i Anna Waloszek 30 K.

dzielać je na ładne i mniej ładne (tak mi opowiadali gazdowie). Na ulicę to się każda kobieta porządnie ubierze, wygląda więc i brzydka jakoś — tak, że gazdowie słusznie podzielili Paryżanki na ładne i mniej ładne. Do żadnych zaś rodzin gazdowie na gościny nie uczęszczali ani też znajomości nie zawarli, nie mamy więc pojęcia, jako te Paryżanki w życiu rodzinnym wyglądają.

Zdarzyło się kieniekie, żeśmy mieli trochę wolnego czasu, nie nudziliśmy żadnych sprzymierzeńców — ani też oni nas i — jazda na oglądanie miasta. To była nasza rozrywka. Ludzie nas oglądali niemało, ale znów niezbyt. W Paryżu bowiem tyle rozmaitych dziwnych i dziwacznych ubrań, że się w tam mieście bardzo niczemu nie dziwią. Jednakowoż nasi gazdowie zrobili sensację swoimi białymi sukienkami i cuceckami. W pierwszym tygodniu nas tylko oglądali. Nie wiedzieli, co to za ludzie mogą być? Dużo razy się wypytywali, czy my nie z Turkestanu, Syberii albo Rumunii. Ale gdy pisma paryskie i kina przyniosły fotografię naszych gazdów z potrzebnym wyjaśnieniem, że to górale ze Spisza i Orawy, Polacy przez Czechów przesładowani, popularność gazdów stała się za wielką. Idąc po ulicy, coraz częściej przystępowały ku nim Paryżanki a głaszały ich no twarz, albo też ścisnęły im ręce. Oni zaś niebardzo się oganiiali. No i wiecie, z dnia na dzień śmiejsze sceny z góralami. Jadę ja sobie raz z góralami do kina (ukazywali życie Zbawiciela). W kolei podziemnej, jak zwykle, dużo podróżujących. Ludzie na stacyach wchodzi a wychodzą, wszystko nas z u-

śmiechem ogląda. I co się stało! Stoi sobie Wojtek w wagonie, pali fajeczkę. Stała przed nim pani, śmiała się do niego, raptownie mu się rzuciła na kark i — pocałowała Wojtkę. W dosłownym znaczeniu! Co to jest? Patrę ją w stronę Wojtkę i wszyscy podróżujący. Wojtek się zaś tej napaści niebardzo zląkł. Przeciwnie, musiało mu się to spodobać, bo zamiast, aby pani powiedziała z oburzeniem: przepraszam bardzo, i on ją — pocałował. Byłem w niemałym kłopotcie. Cały wagon ryczał od radosnego śmiechu. Śmiałem się i ja. Piotr się za mnie skrył, aby się na niego nie rzuciła. A Wojtek z Paryżanką dalej zażywał. Ona mu ciągle mówiła: »Mon ami — mój przyjacielu, jako ja cię kocham!« On zaś nie rozumiejąc, co mu oświadcza, z uśmiechem powtarzał do niej angielskie »Yes, yes«. Mnie to gniew szarpał, to mnie zazdrość trochę brała, a przede wszystkim śmiałem się do skonania. Uważałem jednak, że już powinno wystarczyć tej przyjemności i powiedziałem do Wojtki: »Eh, co wy to robicie Wojtku? A kiedy jo to doma wasej babie opowiem.« Paryżanka zauważyła, że ja i jej napewno przeszkadzać mam zamiar, popatrzyła się na mnie trochę z gniewem. Ale ten gniew niedługo trwał. Jarz jej przedko się rozjaśniła i zanytała się mnie z miłym uśmiechem: »Pan także Polak?« — »Owszem, owszem« — brzmiała francuska odpowiedź i pomwście sobie, czego ona nie chciała zrobić? Miała poważne zamiary na mój kark się rzucić i swoją gębusię na mnie wypróbować. Rozumie się nie donuściłem do tego skandalu, z oburzeniem odparłem ją rękami. Od śmiechu aż gielcało w wagonie. Śmiała się i ona,

a Wojtkowi ciągle szeptała do ucha: »mon ami, jakiś ty ładny!«. Na szczęście wysiadła! Po moim energicznym wystąpieniu inne Paryżanki jakoś nie miały odwagi nas zaczepić. Ja się teraz wzięłem do Wojtki. Mówiłem mu, że to nijako nieładnie takie całowanie, a straszylem go, że wszystko opowiem żonie. A Wojtek na to wyjął fajeczkę z zębów i oświadczył mi zadowolonym głosem, śmiejąc się do mnie: »Pon koplon, dyć to nie było pierwszy ros.« — Masz go! I opowiada mi, jako go i po ulicach Paryżanki napastują, głaszkają po twarzy, po czapce, po rękach, a niekiedy to i pocałuje. »Fajne, porządne to tu baby — mówił, bo uczczą obcego człowieka.« Teraz ja dopiero zrozumiałem, dlaczego Wojtek tak chętnie sam po ulicach spacerował — bo go Paryżanki uczyły. Stał sobie raz Wojtek przy łuku tryumfalnym i oglądał z fajką w zębach napis, gdzie to wszędzie Napoleon swoich nieprzyjaciół pobili! Zgromadziło się koło niego przedko dużo Paryżanek. Każda go chciała zbliżyć i oglądać. I wiecie, nie uwierzylibyście, ale święta prawda, że w ogonku te miłe stworzenia stały, aby się tylko do Wojtki dostać i po twarzy pogłaskać. Jako więc i z tego widzicie, gazdowie w Paryżu dość urozniczone życie prowadzili. Abyście zaś nie myśleli, że niniejsze opowiadanie jest jakimś wymysłem, za prawdziwą autentyczność swoim własnoręcznym podpisem odpowiada przed Bogiem i ludźmi ks. Ferdynand Machay.

(C. d. n.)

Z DZIEDZIC. (Nieszczęście zawsze chodzi w parze.) O tem są kolejarze jak najmocniej przekonani. Ile razy zdarzy się na kolei jakiś wypadek, zawsze obawiają się oni w przeciągu kilku dni drugiego wypadku, a zwykle się nie mylą. W piątek dnia 30. z. m. został na dworcu przesuwać P u c h a ł k a z Zabrzęga przez zderzaki wagonów na śmierć zgnieciony. Na drugi dzień, w sobotę o 3. po południu zeskoczył maszynista kolejowy Władysław H e r d a z lokomotywy, gdy ta jeszcze była w ruchu. Pośliznęła mu się noga i stoczył się pod koła lokomotywy, które mu odcięły nogę wyżej kolana. Nieszczęśliwego przewieziono do baraków wojskowych, gdzie amputowano mu nogę, lecz nie zdołano już uratować życia. Jeszcze tego samego dnia zmarł wskutek upływu krwi.

— (Trup dziecka.) W środę, dnia 3. lutego rano, znalazł grabarz na cmentarzu w Dziedzicach w szkatułce zwłoki nowonarodzonego dziecka Komisja lekarsko-sądowa stwierdzi, czy tu nie zachodzi dzieciobójstwo. Żandarmerya poszukuje wyrodnej matki.

ZE SKRZECZONIA. W dniu 2. b. m. odbyło tutaj Towarzystwo budowy kościoła swoje posiedzenie. Po zagajeniu i przeczytaniu ostatniego protokołu przystąpiono do załatwienia bieżących spraw, między którymi figuruje jako najpilniejsza dokończenie budowy kościoła. Kościół nasz już od 4 lat stoi, lecz bez drzwi, okien i posadzki. Dokończeniu tych robót przeszkodziła wojna światowa, ponieważ brak robotnika i materiałów zniweczył wszelkie dobre chęci nasze i naszego budowniczego. Otóż po tym kilkuletnim zastoju zaczyna się znów Towarzystwo budowy kościoła ruszać i stara się fundusze na dokończenie tego dzieła zebrać. W tym celu zwróciło się do istniejącego tu Towarzystwa oświatowego i Straży pożarnej, które swoją pomoc dać przrzekły i do teraz zadanie to świetnie spełniły. Przez urządzenie różnych przedstawień i zabaw, z których czysty zysk przeznaczały na cele Towarzystwa budowy kościoła, uzyskano dotąd 10,812 K 46 h. Lecz ta suma jest zamała, by dokończyć nasz kościół. Dlatego uchwalono, by poprosić Rząd krajowy, żeby zechciał dać pozwolenie na zbiór dobrowolnych składek osobom, zasługującym na zaufanie, któreby u naszym ukochanym Śląsku się rozeszły i datki zbierały. Również stara się Towarzystwo pozyskać nowych członków, którzyby przez wkładki pomnożyli tak małe fundusze. Przewrzczeniem n. przewodniczącego, że na przyszłość częściej nad tą ważną sprawą obradować będziemy, zakończono to zbożne posiedzenie.

ZE SKOCZOWA. Mam tu osławionego p. Kreisla, który mimo tego, iż je chleb polski, rzuca się z nienawiścią na wszystko co polskie. Dwaj mężowie, szczególnie są przedmiotem jego nienawiści, a to dr. Schenker i ks. Mocko. Nienawiść do ks. Mocki już jest stara. Przynominamy sobie kilka procesów, które Kreisel i jego sojusznik Koźdoń ks. Mocce wytoczyli i z kretesem przegrali. Kreisel jest korespondentem »Ostschlesiera« i na jego łamach wykonuje ataki na niemieckie jednostki. Ostatnio ogłosił dzieła i godzinę rozprawy przeciwko ks. proboszczowi, wytoczonej przez akuszerkę Pelarową za obrazę czci przy ceremonii chrztu św. Zapewne zamierzał ogłosić i wyrok, ale cóż, kiedy ten wypadł inaczej, niż się Kreisel spodziewa, bo Pelarowa musiała księdza przeprosić i kosztu procesu zapłacić. Jeszcze większą nienawiścią pała Kreisel do obecnego komisarza rządowego dra Schenkera. Z całym furorem rzucił się na niego niemal w każdym numerze »Ostschlesiera«, a to tylko dlatego, że ten na każdym kroku występuje nieustraszenie jako Polak. Cóż innego mógłby mu zarzucić? Każdy, który cokolwiek zna działalność dra Schenkera w gminie, musi przyznać, że poświęca się on całkowicie podupadłej za czasów rządów Koźdonia i Kreisla gospodarce gminnej. Nigdy za czasów samowładztwa zdrajcy Koźdonia i jego najwierniejszego współnika Kreisla nie podjęto się tak starannie pracy dla ubogich, jak to dziś komisja zarządzająca czyni. Sprowadzono bezpłatne ubrania dla ubogich dzieci i różne materje dla biednych obywateli, zakupiono rozliczne artykuły łokciowe, obuwie, skóry i t. p., aby je po niższej cenie rozdzielać pomiędzy ubogich, postarano się o tanie kuchnie, tak, że dzieciom szkolnym codziennie po nauce można dostarczać obiady za 10 halerczy (!), podwyższono sługom i urzędnikom gminnym płacę o 100 proc., pomimo, że stary Wydział gminny pozostawił po sobie tylko ogromne długi i pustą

kasę. Irytuje też Kreisla widok polskich napisów na sklepach i gospodach, irytuje go to, że dziś wszędzie polski język się słyszy, irytuje go i to wreszcie, że nie może już polskich dzieci policzkować i wyzywać ich wyrazami, przyjętymi ze słownika hakatystycznego. Chciałby się stąd wynieść i starał się o posadę w Bielsku i Cieszynie, ale wszyscy nauczyciele przeciwko niemu się oświadczyli, więc posady nie dostał. Obecnie liczy na plebiscyt, że przy tej sposobności wypłynie. Radzimy mu, niech prędzej zabierze manatki i wywędruje do Berlina lub Pragi, bo tutaj może mu się jego agitacja antypolska na grzbiecie o. l. lić. Lud polski ma już dość katów i obcych naganiaczy!

Ostatnie telegramy.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa, 9. lutego. *Front litewsko-białoruski:* Oddziały grupy generała Smigłego posunęły się na wschód od linii rzeki Sarjanki i jeziora Osweja, zajmując nową linię: Dubrawa-Wołyńiec. W utarczce patroli wywiadowczych wzięto 48 jeńców i 2 karabiny maszynowe. — *Front wołyński:* Spokój. Podpisany: Kuliński, pułkownik.

Obwieszczenie.

Wydział miasta Cieszyna uchwalil na posiedzeniu dnia 30. stycznia 1920 pobierać w latach 1920, 1921 i 1922 podatek od obcych, którego wysokość wyznaczona jest jak następuje:

Dla obcych w hotelach »pod Jeleniem«, »Austria« i »Dworcu centralnym:

od 1 łóżka dziennie 5 K
» 2 łóżek » 8 K

W Śląskim Domu:

od 1 łóżka dziennie 3 K
» 2 łóżek » 5 K

We wszystkich innych hotelach i gospodach z mieszkaniem dla obcych:

od 1 łóżka dziennie 2 K
» 2 łóżek » 3 K

W prywatnych domach noclegujący nie dla załatwienia interesów w Cieszynie przebywający obcy płaci dziennie 2 K od osoby.

W prywatnych domach noclegujący dla załatwienia interesów w Cieszynie przebywający obcy płaci dziennie 5 K od osoby.

Uwolnieni są: a) urzędnicy państwowi, krajowi i gminni, którzy w miejscu służbowo mają do czynienia; b) krewni, włącznie krewni aż do drugiego stopnia.

Za pobór podatku od obcych są posiadacze hoteli, gospód i przełożeni domostwa odpowiedzialni. Przepięstwa będą karane grzywną od 200 aż do 2000 K.

Uchwałę tę podaje wydział gminny według § 80. śląskiej ordynacji gminnej do publicznej wiadomości z tem zaznaczeniem, że ewentualne upomnienia tej uchwały się tyczące w ciągu wyznaczonego terminu 14 dniowego, t. j. do 14. lutego 1920 do przełożenia gminnego w Cieszynie wnieść trzeba.

PRZEŁOŻENSTWO MIASTA CIESZYNA,
dnia 1. lutego 1920.

Gamroth, burmistrz.

Repertuar Teatru śląskiego.

- 10. lutego: Jabłonków: »Wujaszek całego św.
- 11. lutego: Trzyniec: »Wujaszek całego św.«
- 14. lutego: Pruchna: »Medor«.
- 15. lutego: Cieszyn: »Dzień aktora«.

Koszykarnia p. Józefa Kasińskiego

premiowana na wystawie,

wyrabia koszyki różnego rodzaju, węglowe, na ziemniaki i t. d. bardzo tanio i szybko. — Józef Kasiński w Zarzeczcu 76, p. Żywiec, Małopolska.

Chłopaka

albo

dziewczyne

do roznoszenia gazet w Cieszynie
przyjmie zaraz

Administracja „Gwiazdki Ciesz“.

Kino „Piast“, Dom Narodowy.

PROGRAM:

Od 9. do 11. lutego włącznie (poniedziałek, wtorek, środa):

„Ojczyzna“

dramat w 6 częściach na tle walk wolnościowych Flandry z Hiszpanią za czasów króla Filipa II., według Wiktoryna Sardou.

Ponadto najnowszy

„Dziennik Pathego“

Ceny miejsc: Balkon 4 K i 3 K 50 h, krzesła łotelowe 4 K, parterowe 3 K 50 h, I. miejsce 3 K, II. miejsce 2 K, III. miejsce 1 K.

Przedstawienia codziennie o godz. 5½ i 8½ w.

Zmiana programu we czwartek.

W każdej rodzinie powinien być KALENDARZ „DZIEDZICTWA“ na rok 1920.

Zawiera kalendarjum, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfitą treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości.
⊗ Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. ⊗
Do nabycia w »Dziedzictwie«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

Nakładem »Dziedzictwa« blog. Jana Sarkandra wyszło drugie przejrzane i rozszerzone wydanie książki p. t.:

O „Opatrzności Boskiej“

ks. Dra Ludwika Wrzoła, prof teol. we Widnawie.

Cena 1 egz. oprawnego 8^o str. 245 12 K i porto. Zamówienia należy adresować do »Dziedzictwa« w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

rocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej

Rocznik 73.

W Cieszynie, czwartek, 12. lutego 1920.

Nr. 34.

Do walki!

Obecna walka plebiscytowa, to ścieranie się dwóch potęg, walka o byt, o życie na długie lata. I w tej godzinie najwyższe, powołane czynniki winny przystąpić do boju z wszystką mocą, tu cały naród winien poprzeć sprawę, stanąć do pracy, bo plebiscyt to nie kwestya stronnictwa, stanów, ale to kwestya naszej przyszłości, kto wie, na jak długo. Więc wszystkie zasoby duchowe, materialne należy rzucić na kresy plebiscytowe.

Temi słowy przemawia do społeczeństwa pismo lwowskie »Nowa Polska«. Nawołuje do tego, by sprawę plebiscytu nie zostawiano samym kresom, wykazuje, jak się sprawą plebiscytu zajęli Niemcy.

Jakby grom wstrząsnął całym niemieckim narodem i cały naród bez różnicy stronnictw stanął do walki. Jak ongiś w czasie wybuchu wojny, tak i teraz stały waśnie partyjne, a wszyscy znaleźli się przy pracy plebiscytowej: robotnik obok fabrykanta, radykał najskrajniejszy obok kleryka i konserwatysty. Naród niemiecki zwał się w jeden stalowy organizm o tysiącach rąk i jednej myśli.

Obok przeróżnych komitetów plebiscytowych na prowincyi w Berlinie powstał ogromny komitet, na którego czele stoi prezydent parlamentu niemieckiego Fehrenbach, na czele sekcji bankowej głośny bankier Mendelsohn, a na czele sekcji prasowej poeta Hauptmann. Zniknęły klasy stronnictwa, bo jednym wielkim stronnictwem, jednoczącym naród, jest niebezpieczeństwo utraty Górnego Śląska. Widzimy tam wysiłki, które muszą podziwiać szerokim zakresem działalności i pomysłowości. Utworzono tam »Vereinigungi zum Schutze Ober-Schlesiens«, które mają swoje oddziały w każdym mieście. One ściągają Niemców z różnych okolic kraju na Górny Śląsk na miejsca urodzenia. Na czas głosowania udzielają pomocy materialnej, bezpłatnego przejazdu koleją, bezpłatnego utrzymania na czas plebiscytu. Propagandę się szerzy nie tylko zapomocą milionów odezów, pism, wieców, zgromadzeń, ale i zapomocą agitacyi ustnej, sąsiedzkiej. Tysiące agitatorów grasuje po kolejach, po wsiach, oni wciskają się niemal do każdej chaty. A jaka ich ilość? Dość powiedzieć, że w samym powiecie bytomskim stwierdzono obecność przeszło 350 agitatorów. Oprócz ulotnych odezów wychodzą dziesiątki pism codziennych, tygodniowych, jedne w języku niemieckim grają na stronie patriotycznej, inne w języku polskim mają porwać górnik śląskiego, mają w nim wzbudzić odrazę do Polski, a to głównie przez zohydzenie stosunków wewnętrznych, przez przedstawienie jej jako ogniska anarchizmu, nienorządków, gdzie bezkarnie grasuje łapownictwo etc. To jest najsmutniejsze, że do tej propagandy dostarczają materiały lekkomyślne twierdzenia tej części prasy polskiej, która w zaślepieniu stronnictwem poniża zasłużone jednostki, która wywleka z lubością fakty ujemne, częstokroć niesprawdzone i przesadne. Specyalne pismo »Polnische Pressenstimmen« umieszcza celowo zgrupowane wszelkie głosy prasy polskiej, głosy niezadowolenia, artykuły, atakujące rząd, wojsko, gospodarkę naszą! Już działacze górnośląscy zwracali uwagę na to prasie, wymieniali dzienniki, które dają broń przeciw nam, które dają w ręce wrogom sztylet, aby nim uderzyli w serce Polski.

Nie inaczej postępują Czesi. Śląsk dla nich jest sprawą, dla której wszystko gotowi poświęcić. To też praca plebiscytowa tak na Śląsku, jak i na Spiszu i Orawie prowadzona jest z szaloną energią.

Musimy brać przykład z Prusaków i Czechów, musimy ich prześcignąć polskim, bohater-

General Haller nad Bałtykiem.

Do Pucka udał się sam dowódca frontu pomorskiego gen. Haller. Powiózł go z Torunia pociąg specjalny, poprzedzany dwoma pociągami wojskowymi z baonem morskim i pociągiem z osobami cywilnymi. Nadto wyruszyła do Pucka jedna bateria marszowa.

Pociąg, wiozący gen. Hallera, stanął w Pucku we wtorek, 10. b. m. o godz. 12. w południe przy dźwiękach hymnu narodowego polskiego.

Po powitaniu na dworcu, gen. Haller udał się przed dworzec, gdzie ustawiony był baon morski i batalion marszowy. Tutaj gen. Haller dosiadł konia i w otoczeniu oficerów na koniach, na czele siły zbrojnej odbył wjazd do miasta,

skąd udał się pochód cały nad morze na uroczystość poświęcenia i podniesienia bandery.

W chwili podnoszenia bandery bateria działająca 21 strzałów, a sztandary lądowych sił zbrojnych chorążowie zanurzyli w morze i oddali nimi pokłon. Wojsko prezentowało broń.

Po uroczystem oddaniu honorów banderze polskiej na morzu przemówił do wojska i do ludności gen. Haller, poczem rozpoczęła się msza polowa, zakończona odśpiewaniem »Te Deum«.

Z kolei nastąpiło wbiecie słupa pamiątkowego w morze po przemówieniu kapłana i przedstawiciela miejscowej ludności rybackiej. Uroczystości dopełniła defilada sił zbrojnych lądowych i morskich.

Przyjaźń Francyi dla Polski.

Warszawa. »Kuryer Polski« ogłasza wywiad z przybyłym z powrotem do Polski francuskim generałem Henrysem, który oświadczył: Przyjechałem do Polski z powrotem, by pracować dalej w tym kierunku, w którym pracowałem w Polsce już i przedtem, ale tym razem w znaczniejszym stopniu. Dotąd miałem pod sobą w Polsce około 100 oficerów francuskich, obecnie będzie ich około 600. Nie wątpię, że dzięki pracy ten świetny materiał, jakim są żołnierze i oficerowie polscy, nabierze siły niepokonanej. Udoskonalenie armii polskiej jest konieczne na wszelki wypadek, gdyby przyszło jej zmierzyć się z przeciwnikiem i wiele poważniejszym i świetnie zorganizowanym, jak n. p. z armią niemiecką. — Z drugiej strony silna armia jest potrzebna, by na wschodzie uzyskać warunki pokojowe, jakie Polsce są dogodnie, a nie, jakie jej narzucać będą. Dla Polski ma wielkie znaczenie zasada: »Si vis pacem, para bellum« (jeśli chcesz pokoju, bądź i gotowym do wojny). Będzie to najlepszy atut w ręku dyplomacyi polskiej, mającej za sobą silną armię, jako najbardziej wymowny argument: Tylko dlatego, a nie dla jakichkolwiek celów zaborczych musi Polska w dalszym ciągu wzmacniać swoje siły zbrojne. Nawet po zawarciu rozejmu czy pokoju Polska musi być do

tej chwili przygotowana na wszelki wypadek. Obawy, aby mocarstwa sprzymierzone zawarły stały pokój z Rosją poza Polską, są płonne. Pokój oddzielny zawarty nie będzie przez żadne mocarstwo sprzymierzone. Jednocześnie zaprzeczam kategorycznie pogłoskom, ażeby Francya miała odmówić Polsce dalszej pomocy. Sam fakt, że powróciłem do Polski, jest dostateczną odpowiedzią na tego rodzaju pogłoski. Dodam zaś, że przed wyjazdem moim z Paryża zapewnił mnie marszałek francuski Foch, którego w Polsce reprezentuję, że przybędzie osobiście do Polski i to zaniechęca. może już w dniach najbliższych, aby przyjrzeć się Polsce. Będzie to mieć niewątpliwie wielkie znaczenie moralne, idąc w parze z udzieleniem przez nas poparcia materialnego. Co się tyczy tego ostatniego, to Francya, choć samałożyć musi wiele na reorganizację i utrzymanie swej armii na stopie pokojowej, gotowa jest w dalszym ciągu, o ile możliwości pomagają Polsce i biorąc pod uwagę możliwość płatniczą Polski udzielać jej potrzebnego kredytu. Zresztą obecnie rozpocznie się w znacznej mierze wymiana towarów między Polską a zagranicą drogą lądową i morską, a to w znacznym stopniu wzbogaci skarb państwa polskiego.

Anglia chce silnej Polski.

Warszawa. Według informacji, nadchodzących z kół miarodajnych, na konferencyi państw nadbałtyckich, która skończyła się w ub. tygodniu w Helsingforsie, przedstawiciele państw nadbałtyckich odnosili się do delegatów polskich nad wyraz życzliwie i powszechnie uważano Polskę za mocarstwo, które może i powinno objąć opiekę nad państwami nadbałtyckimi.

Przedstawiciel dyplomatyczny Anglii niejednokrotnie akcentował wobec dyplomatów państw nadbałtyckich, iż polityka angielska dąży do stworzenia silnej Polski. Oświadczenia przedstawiciela Anglii przyczyniły się do pogłębienia znaczenia Polski wśród polityków państw nadbałtyckich. — Zarówno w Finlandyi i Łotwie panuje głęboka wiara w potęgę Polski.

skim zapalem. A w swych zabiegach nie ustać ani na chwilę, nie ludzić się łatwością zwycięstwa, pozorami, które częstokroć jak ogniki błędne mogą zawieść na manowce, w topiel nieszczęścia, Walka plebiscytowa, to sprawa całego społeczeństwa, sprawa jego bytu, potęgi lub śmierci.

Nie tylko jednostki winny brać udział w pracy, ale ich wysiłki winien poprzeć naród cały. Nie

żałować niczego, zdobyć się na niespożyta energię w tych przełomowych chwilach. W tej niesłychanie ważnej chwili nie wolno niczego zaniedbać. Tu idzie o los narodu, czy ma wyjść z tej wojny triumfujący, czy pobity. Ważą się losy. Zależy od nas, od naszej energii — od czynu polskiego, co się stanie z przyszłością Polski!

Obchód 300. rocznicy męczeńskiej śmierci błog. Jana Sarkandra.

Katolicy śląscy! W roku bieżącym dnia 17-go marca upływa 300 lat od chwili, gdy nasz rodak błog. Jan Sarkander poniósł śmierć męczeńską w obronie Swej i naszej wiary. Pamiątkę tego bohaterstwa, które wyniosło naszego ziomka do godności ołtarza, musimy godnie obchodzić na całym Śląsku, a szczególnie w miejscu Jego urodzenia — w Skoczowie. Zanim nadejdzie korzystniejszy czas dla zmanifestowania naszych uczuć na wielkim wiecu, odbędzie się w Skoczowie w samą rocznicę śmierci i dwa dni ją poprzedzające *uroczystość kościelna.*

W dniach 15., 16. i 17. marca odbędzie się uroczyste triduum (t. zn. 40-godzinne nabożeństwo z tymi samymi przywilejami (zupelny odpust i t.d.), jakie są przywiązane do 40-godzinnego nabożeństwa w »ostatki«).

Program tego triduum jest następujący:

W **poniedziałek**, 15. marca o godz. 11. czas warszawski) kazanie i suma z asystą.

We **wtorek**, 16. marca o godz. 11. kazanie i suma z asystą, a godz. 6. wieczorem uroczyste nieszpory i kazanie, poczem wielki pochód przez iluminowane miasto na rynek ku domowi urodzenia Męczennika, tam odśpiewanie pieśni na cześć Męczennika i »Ciebie Boże chwalimy«.

W **środę**, 17. marca: od godz. 6. rano ciche msze św., o godz. ½10. nabożeństwo niemieckie z kazaniem i »Te Deum«, o godz. 11. wprowadzenie w uroczystej procesji nowej relikwii Męczennika do kościoła, potem dwa kazania równocześnie w kościele i przed kościołem i uroczysta suma z asystencją. Po południu o godz. 3. nieszpory, o godz. 7. zakończenie uroczystości.

Do wzięcia udziału w powyższej uroczystości zapraszamy już teraz wszystkich katolików ze Śląska. Każda parafia powinna wysłać swoją delegację lub procesję. W tym celu uczestnicy obchodu już teraz z góry powinni zgłaszać w Urzędach parafialnych, a Księża Proboszczowie będą łaskawi udział swej parafii (liczba uczestników, kiedy przyjadą, jak długo chcą pozostać) zapowiedzieć najpóźniej do 1. marca b. r. w Urzędzie parafialnym w Skoczowie, żeby dla uczestników można przygotować mieszkanie i wikt. — *Komitet obchodu* (pl. Farny 2).

Wymiana depesz między Naczelnikiem państwa a cesarzem japońskim.

Warszawa. (PAT.) Naczelnik państwa z okazji wejścia w życie traktatu pokojowego zastosował do cesarza japońskiego następującą depeszę: Do Jego Cesarskiej Mości cesarza Japonii! Korzystam z okazji ratyfikacji pokoju, by wyrazić Waszej Cesarskiej Mości moje najszczerze powinszowanie i życzenia pomyślności dla Japonii. Polska w ścisłej łączności z mocarstwami sprzymierzonymi pragnie uczestniczyć w dziele pokoju, które niewątpliwie otworzy przed ludzkością nową erę cywilizacji i postępu. — Podpisano: Naczelnik Piłsudski.

Na tę depeszę nadeszła odpowiedź: »Jego Ekscelencya P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Józef Piłsudski: Dziękując szczerze Waszej Ekscelencyi za powinszowania i gorące życzenia z okazji wymiany ratyfikacji pokoju, śpieszę wyrazić Panu, w chwili, gdy otwiera się nowa era, moje pragnienia wspólnej pracy. Jak to Pan wyraził, dla zapewnienia całej ludzkości trwałego pokoju. Wzajemnie przesyłam Waszej Ekscelencyi powinszowania i wyrażam szczerze życzenia wielkości i pomyślności dla Jego Ojczyzny.«

Podpisano: *Joszihito.*

Gen. Latinik w Opawie.

Gen. Latinik wyjechał do Opawy w charakterze reprezentanta ministerstwa spraw wojskowych i rzeczoznawcy w komisji, ukonstytuowanej dla rozgraniczenia terytoriów polskich od czeskich w Raciborskiem.

Horthy - naczelnikiem Węgier.

Budapeszt, 10. lutego. Wszystkie chrześcijańskie partie odbyły tu olbrzymie zgromadzenie, na którym jednogłośnie uchwalono na tymczasową głowę Węgier powołać głównego dowódcę Horthy'ego, znanego ze swych zasad narodowych i katolickich. Taką samą uchwałę jednogłośnie powzięło powszechne zgromadzenie komitetu budapeszteńskiego i liczne komitaty prowincjonalne. Powołanie Horthy'ego na naczelnika państwa pewne.

Korespondencye.

Z JABŁONKOWA.

(Judasze przy robocie.) Im głębszym snem tutejsze nauczycielstwo i inteligencja chrąpie, tem głośniejsze zabiera się szajka miejscowych judaszy do swej brudnej roboty. Aczkolwiek człowieka obrzydzenie bierze zajmować się takimi wstrętnymi charakterami, jakimi są znani nasi renegaci, to jednak prosimy o umieszczenie niniejszej notatki, ażeby się lud śląski z jabłonkowskich obrazków dowiedział, jakimi to kreaturami się Czesi posługują, ażeby obalamucić nasz poczciwy ludek podgórski.

Oto członkowie »Bundu reiner Germanen«, jako Jeż *sen.* i Jeż *jun.*, przywędrowany ze Słowaczyny A. Kuchejda, przywędrowany z Andrychowa Joszko Buława i t. d. połączyli się z czeskimi komendyantami, którzy niegdys z »wopieczkami« przybyli w nasze okolice, jak Truhline, Ruckie, Damiany, Wrabce i Kintelte i założyli sobie »Związek Ślązaków«, mający niby na celu »zachowanie wszelkich właściwości szczepowych ludności tubylczej«. Ponieważ Czesi dobrze swoich agentów opłacają, więc lata ta szajka nie toperzy po nocy i rozmasza pod wszystkie progipaki »Ślązaków«. »Volksbotów« i »Ostschlesierów«. Teraz znów obchodzą emisaryusze »złatej Prahy« wszystkich obywateli z zaproszeniami do wstąpienia do »Związku Ślązaków«, zapewniając, że w konsumie Związku dostaną członkowie wszystko zadarmo, bo pantata Masaryk kazali 300 milionów koron na plebiscyt poświęcić. Jako dobrze wytresowani ci naganiacze cyrkowi, pragną ci czescy agenci zwabić do swoich »konsumów« łatwowiernych Ślązaków, niby ptaszków, do klatek wystrojonych. Dlatego też ci przybłędowie z pod ciemnej gwiazdy wygrywają na swoich czeskich piszczałkach słodkie trele o »miłości do kraju rodzinnego«. Jesteśmy ciekawi, czy się tym pepikofilom uda wszczepić naszym śląskim Polakom »właściwości szczepowe ludności tubylczej z Pragi, o której (według »Morgenzeitung« i »Ślązaka« przedwojennego) miał się cesarz Franciszek Józef wyrazić, że w Pradze tylko »rucziczki« (po czesku wskazówki) zegarowe nie kradną. Może ślusarz »panacek« Houtka będzie naszym poczciwym Jabłonkowanom palce kleszczami operować, ażeby je wyciągnąć do odpowiedniej rasowej długości, zaś pomysłowemu »technik« pan Alois z rogu sprowadzi motory elektryczne, które sobie każdy członek Związku powinien przyprawić pod język ażeby umiał

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.)

(9)

Zostałem parę razy umyślnie dłużej na niektórych stacyach, aby się przekonać, czy do każdego pociągu napłylnie tyle ludzi. Wygodnie można jechać wczesną rano i wieczór między 21. a 22. Tak zaś od 12—14. (obiad), przed 19. (zamknięcie sklepów) i 23. to w metro okropny ścisk. Raz ci kolejarze pół dnia strajkowali, to się nie można było ruszyć na ulicach od ludzi. Trzeba było dobrego inżyniera ku takiej pracy. Bo niechby się tak całe miasto zapadło. Ale się ta w Paryżu nikt nie boi tego nieszczęścia.

Chodzą i tramwaje po ulicach, to dosyć gęsto. Ale ludzie ich niedużo używają. Dużo razy widzi się wóz prawie próżny. Tylko w czasie obiadu, wieczery, powrotu z teatru są i tramwaje przepelnione. Łazi po Paryżu i omnibusów dosyć, ale nie konnych. Coś w rodzaju samochodów. Potwornie wielki wagon, nawet o dwu piętach, a jedzie sobie na gumowych kolesach. Takich linii niedużo.

Paryż z licznymi przedmieściami ma doskonałe połączenia kolejowe. Na przykład do Wersalu, gdzie to Niemcy pokój podpisywali, można zajechać tramwajem i trzema kolejami, które kursują co 20 minut. A przy tych rozmaitych wygodach dosyć ludzi i piechotą chodzi.

* * *

Zaprowadzę was nareszcie tam, gdzieśmy się w Paryżu po swojemu czuli: do kościołów. Człowiek tylko na obczyźnie może dokładnie pojąć, jak wielkie znaczenie ma jedność w Kościele

katolickim. Błądząc po mieście, czuł się człowiek prawie zgubionym. Nierozumieli język, obcy ludzie, obce zwyczaje. W takich warunkach zwiedzanie kościoła działa bardzo korzystnie. Zobaczy się tam bowiem te same nabożeństwa, jakie ksiądz w Jabłonce, w Ludźmierzu albo w Lubowli odprawia. I w tym samym języku. Człowiek się pomodli w tem naskiem otoczeniu, i powietrze jak u siebie. Z wielką ulgą serca myślnie się przekonali, że nie wszystko prawda, co się o Paryżu słyszało. Gazdowie ta już ani jednego dnia nie opuścili kościoła przez cztery tygodnie. Bo gdzieżby ta góral do 7. albo do 8. godziny spał? Zwyczajnie dobrze przed 7. wychodzili gazdowie do kościoła, nie zapominając nigdy zapukać do drzwi zawiadomić mnie, że »już cas«. Ale do tego czasu i Piotr i Wojtek już cały różaniec zmówili a Wojtek dwie fajki wydymił. Służba hotelu nie mogła się nadziwić, dlaczego gazdowie tak wczesno wstają. Piotr zaraz w pierwsze dni mówił do mnie: Wiedzą co, dy to tu bardzo porządny naród. Dyć tu każdziusięki rano kościół nabyt«. Zrobiło to i na mnie niemałe wrażenie. Wojna zmieniła trochę Francuzów. We francuskim wojsku pełnili służbę wojskową nie tylko księża-kapelani (zwani jałmużnikami), ale i księża-żołnierze, księża-oficerowie. Ich bezwzględna ofiarność i bohaterstwo niejednego Francuza nawróciły. Więcej działał jednak przykład marszałka Focha, który jest nie tylko wierzącym, ale i praktykującym katolikiem. Nie podobalo się gazdom, że podczas nabożeństwa tak często pieniądze zbierają. We Francji po kościołach ławek niema. Są gęsto ustawione krzesła, za które trzeba 5 centimów płacić. Po wszystkich kościołach ten urząd starsze kobiety piastują, żony któregoś z kościelnych. Bo widzielibyście, ile to kościelnych łązi w ogromnej katedrze »Naszej Pani« (Kościół Najśw. M. P.). A jakie mają paradne ubrania! Lakierki, białe pończochy do kolan, czarny frak szeroką wstążką przepasany, na

persiach ordery, a kapelus! u nas takiego nie widać taki dziwacznie piękny. W prawej ręce ma ten generał jakąś laskę. Chodzą ci panowie z księdzem po kościele, który zbiera jałmużnę. »Syćko tu ładnie, aby tylko tyle pieniędzy nie zbierali — mówił Wojtek — przeco to robi?« Dopiero, kiedy mu wytłumaczył, że we Francji księża nie mają majątków i że państwo ich wcale za pracę nie wynagradza, to się nie tylko przestali gniewać, ale i grosza na ten cel nie żalowali. »To u nas lepiej« — mówili często, ale nie mogło im się w głowie zmieścić, że taki katolicki naród coś podobnego mógł zaprowadzić. To kiepskie materialne położenie księży jest przyczyną najrozmaitszych cen pogrzebów i ślubów. W Paryżu po zakrystyach wiszą tablice, na których każdy ciekawy może czytać, ile będzie w tygodniu ślubów i w drugi dzień pogrzebów. Zaciekawienie moje wzrosło do największego stopnia, kiedy zobaczył taki napis: pogrzeb XII. klasy, ślub II., IV. klasy. »Rany Boskie — pytam księdza — co to jest?« I on mnie dopiero tłumaczy, że jeżeli kto chce z parady mieć ślub albo pogrzeb, to je może mieć, ale zapewnił mnie — i pogrzeb ostatniej klasy jest bardzo porządny i tani. I prawiem mógł popatrzeć na pogrzeb II. klasy. Kościół był wewnątrz i zewnątrz czarnem suknem obity, cały las rozmaitych kwiatów, drzew, świec. Przy drzwiach kościoła wielki stół, przy którym stało dwóch kościelnych — generałów. Na stole z 10 arkuszy papieru z czarnym krajem i tyłuż olówkami. Każdy wchodzący napisał swe nazwisko na arkuszu i dostał jakiś obrazek. Jest to niby dosyć grubiańska kontrola, kogo brakowało na pogrzebie. Msza św. była cicha, po niej kazanie. »Ileż to kosztuje taka parada?« — zapytałem się. — »300 franków.« I kiedy mi wyliczył, ile za kwiaty, za sukno, świecie, robotników, tom się aż zląkł, że księżom tak mało zostało.

(C. d. n.)

według rasowej »właściwości« słowiańskich cyganów w każdej minucie przynajmniej 100 nowych czeskich kłamstw o Polsce i o cnotach Masarykowej republiki bez zajęcia się wypowiedzieć. Zaś panowie światłodawcy, jak Jeże i Błażeje, którzy przez dziesiątki lat na rozkaz Berlina uczyli, że język śląski dobrym jest tylko dla wolorzy i pasterzy na Girowej, dziś uczą będą o »miłości do kraju«.

Nareszcie wszyscy tutejsi paskarze, którzy podczas wojny i podczas istnienia linii demarkacyjnej napchali swoje kieski »kolkowaniami«, łupiąc po swoich sklepach, szynkach i urzędach naszych łatwowiernych robotników i rolników, — wszyscy ci, którzy się tuczili krwawym potem polskiej pracy, — wszyscy ci, którzy w »hadrach« do nas przybyli a dziś się w kolasach wożą, — wszyscy ci teraz porobili się na rozkaz Pragi »Ślązakami«, którzy mają czuć nad interesami materyjalnymi »tubylców«, jak statut opiewa.

Panowie »Ślązacy« z Berlina i Pragi, — my, Jabłonkowie, dzisiaj to nie te głupie owieczki, które wam kiedyś wierzyły, że wy kraj ten nasz kochacie. Wyście nam o Śląsku, o wolności i Bogu mówili, chociażście nasz kraj Prusakom za marki byli zaprzędali i tylko w bożka Wilhelma wierzyli. Przekonywaliście nas, że zbawienie od Berlina przyjdzie, a tymczasem z Berlina grom do nas uderzył i świat cały zapalił. A kiedyśmy polscy robotnicy i polscy chłopcy ginąć musieli na frontach za przekłątą pychę waszych Wilhelmów, toście się pokryli po »hinterlandach« i tutaj żeście nasze dzieci i nasze żony po różnych urzędach aprowizacyjnych, różnych centralach okradali i łupili.

Potem gdy wasza polityka w łeb wzięła i wasz Wilhelm kozła wywrócił, zaczęliście się oglądać za innymi tyranami, którzyby wam wasze judaszowskie worki srebrnikami napychali. A że każda łata swoją dziurę znajdzie, więc poszliście do Czechów na służbę judaszowską. Zaś dziś mamy wspaniałe »divadlo«, patrząc na was, którzyście się mniemali być »über alles« i ponad Bogiem nawet, jak wy »panowie świata« dziś na kolanach, w prochu leżycie przed małym karłowatym narodem Kramarzów, których nazywaliście wstrętnymi zdrajcami.

Dziś wy, dumni wielbiciele pięści i Bismarków, w pokorze liżecie te czeskie ręce, które wam stryczek na kark zawiesiły. *Heil dir — na zda!*

S w ó j.

O Spisz i Orawę.

N o w y T a r g. Biuro prasowe Komitetu spisko-orawskiego podaje: Dnia 7. b. m. wyjechali z Cieszyna przedstawiciele Międzynarodowej Komisji plebiscytowej, t. j. kapitan de la Forest Divonne wraz z tłumaczem języka czeskiego p. Dominois, sekretarzem del. ang. p. Pearsonem, por. włoskim p. Longo celem zbadania terenów plebiscytowych na Spiszu i Orawie. Do Nowego Targu i Zakopanego towarzyszył im przedstawiciel min. spraw zagr. p. Günther.

W drodze, utrudnionej dla jazdy samochodowej wskutek śniegów, zatrzymała się Komisja w Nowym Targu, gdzie ją powitał marszałek rady powiatowej nowo-tarskiej, p. Jerzy Uznański. Korzystając z tego chwilowego postoju, zgłosili się na krótkie posłuchanie Spiszacy i Orawiacy, chroniący się w Nowotarszczyźnie z obawy przed prześladowaniem Czechów za swą polskość. W imieniu tych uchodźców przemówił w języku angielskim Piotr Borowy z Orawy i Wojciech Halczyński ze Spisza. Pierwszy wyraził radość znikającej ludności orawskiej z powodu przybycia komisji i z powodu blizkiego opuszczenia obszarów plebiscytowych przez Czechów, przedstawiając terro i ucisk ze strony czeskiej żandarmeryi, wykazał konieczność usunięcia jej na równi z wojskiem na czas plebiscytu, aby ludność mogła spokojnie głosować. Drugi mowca, Wojciech Halczyński ze Spisza, prosił przedstawicieli komisji o przedstawienie Radzie ambasadorów w Paryżu konieczności rozszerzenia głosowania na dolinę Popradu na Spiszu, a więc plebiscytu w całym powiecie kiezmarskim i lubowelskim. Właśnie jemu, jako rodakowi z doliny Popradu, przyrzekli w Paryżu Wilson i Clemenceau oddanie całego obszaru pod plebiscyt. Mowca przedstawił dotkliwą krzywdę ludności tak polskiej jak i niemieckiej na Spiszu i wykluczenie jej od prawa

stanowienia o swoim losie, a niemniej przez przerwanie bardzo licznych nici, łączących dolinę Popradu ekonomicznie, komunikacyjnie i handlowo z Polską.

Tego samego dnia udali się przedstawiciele koalicji do Zakopanego, gdzie zatrzymali się do dnia następnego. W Zakopanem podejmowało ich grono osób wraz z marszałkiem Uznańskim. Gości powitał b. minister handlu i przemysłu p. Szczeniowski, na co odpowiedział kapitan de la Forest Divonne. Tego samego dnia wyjechali delegaci w dalszą podróż na Spisz i Orawę. Za zgodą prezesa komisji cieszyńskiej hr. de Manneville towarzyszy im w podróży dr. Diehl, jako znawca stosunków lokalnych.

Pieśń brygady podhalańskiej.

Hejże nas Galica,
hej, zbójnicki rodzie!
chłopiec ci, jak świeca,
ořeł na ślebodzie.

Kiedy mrugnie rzesą
i brzęknie szabliczką,
ze strachu się trzęsą
już łydki »precliczkom«.

Gdy na turni której
jeno się ukaże,
gubią portki bure
czescy »legionarze«.

Gdy ostrogą łysnie,
Na Spisz i Orawę,
k' dalekiej Ojczyźnie
blaski idą krwawe.

Cieszą się w złej doli
braty z poza Tater
i baczą, rychło-li
spadniem kiejby wiater...

Nie będzie Czech wraży
hańbił ziemi naszej —
czuwamy na straży,
bace i juhasy.

Drapną se Prochaski,
Drapną se do Pragi,
gdy w dłoni juhaskiej
łysną się ciupagi.

Gdy łysną — o rety!
w krwi, co je oblepia,
Podhalań bagnety
»legionarzom« w ślepiu...

Potańczy se gazda
z Czechem zbójnickiego,
aż prastare gniazda
otrząsiemy z niego!

Aże Spisz z Orawą,
niby parę młodą,
Polsce z cną oprawą
górałe przywiodą...

J. Relidziński.

Z posiedzenia Rady Narodowej.

Po referacie politycznym posła Bobka uchwalono następujące rezolucje:

1. Rada Narodowa nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za samorzną obronę ludności polskiej po stronie byłej linii demarkacyjnej, jeżeli Komisja plebiscytowa ententy nie przeprowadzi wszystkich swoich zarządzeń odnośnie do żandarmeryi, wolności zebrań i wolności prasy.

Rada Narodowa protestuje przeciwko zarządzeniom administracyjnym Komisji alianckiej, które wbrew ugodzie paryskiej z lutego ub. r. oddają pod władzę prefekta czeskiego blisko 100 tysięcy ludności polskiej w powiatach cieszyńskim i fryszackim i przestrzega, że ludność podobnego stanu rzeczy nie uzna.

Na wniosek p. L a z a r a wysłano następującą depeszę:

»Dowództwo frontu pomorskiego. Dzielnemu żołnierzowi polskiemu, docierającemu do

polskiego morza, cześć! Bohaterskiemu ludowi polskiemu, który wytrwał i dostęp do morza dla Polski utrzymał, słowa hołdu i wdzięczności. W imieniu polskiego ludu z nad źródeł Wisły z pod Beskidów śląskich — Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego.«

Z Cieszyna i okolicy.

Z ZAŻALENIAMI I PROTESTAMI należy się zwracać do biura-delegacji polskiej przy międzynarodowej Komisji plebiscytowej, którego lokale znajdują się w szkole polskiej im. Hassewicza przy pl. Klasztornym. Tutaj spisuje się wszelkie protokoły w godzinach urzędowych od godz. 10. do 1. i od godz. 4. do 6. wieczorem.

WIEC NAUCZYCIELSKI MANIFESTACYJNY. Przypominamy, że w czwartek, dnia 12. lutego 1920 o godz. 11. przed południem odbędzie się wielki wiec manifestacyjny, jako protest przeciwko zamierzonemu projektowi Komisji międzynarodowej uczynienia linii demarkacyjnej linią administracyjno-szkolną. Niechaj nikogo nie zabraknie. Dzień wolny od nauki szkolnej. — *Zarząd Główny Pol. Tow. Ped.*

Z KOMISJI SZKOLNEJ. Komisja szkolna Księstwa Cieszyńskiego podaje niniejszym dyrekcyom szkół do wiadomości, że zakończenie I. półrocza i rozpoczęcie II. półrocza szkolnego nastąpić powinno według dotychczasowych przepisów, obowiązujących na Śląsku Cieszyńskim.

OGÓLNE ZGROMADZENIE funkcyjaryszu publicznych narodowości polskiej w Cieszynie odbyło się w dniu 8. lutego. Celem zgromadzenia było powzięcie postanowienia w sprawie stosunku państwowych pracowników narodowości polskiej do zawiązanego już na Śląsku Cieszyńskim: »Związku Wszystkich pracowników państwowych Księstwa Cieszyńskiego«. Zebranie było bardzo liczne, bo zgromadzili się pracownicy narodowości polskiej ze wszystkich urzędów państwowych całego Śląska Cieszyńskiego. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano prezesa sądu okręgowego dra Bocheńskiego. Wyczerpujące sprawozdanie o stanie sprawy, z powodu której zgromadzenie zwołano, wygłosił sędzia okręgowy Michałski. Po dłuższej dyskusji, w której wzięli w szczególności wybitniejszy udział p. dyr. gimn. pol. Popiołek, p. dyr. szkoły realnej dr. Galicz, prof. dr. Sprecher, sędziowie dr. Pinert i Grzywacz i inni, powzięło zgromadzenie jednomyślnie następujące uchwały: 1. Funkcyjarysz państwowy narodowości polskiej nie przystąpią na razie, to jest aż do chwili definitywnego połączenia Śląska Cieszyńskiego z Rzeczpospolitą polską do Związku zawodowego urzędników państwowych na Śląsku Cieszyńskim. 2. Natomiast wolno jest funkcyjaryszom państwowym narodowości polskiej przystępować do związków ekonomicznych, mających na celu jedynie i wyłącznie ułatwienie funkcyjaryszom publicznym nabywanie i rozdzielanie środków pierwszej potrzeby. 3. Zgromadzenie upoważnia p. dyr. gimn. pol. Popiołkę, p. sędziego Michałskiego i naczelnika kancelaryi Siwego do poczynienia u Rządu krajowego, względnie u odnośnych władz polskich odpowiednich kroków, aby ustawy Rzeczypospolitej polskiej, odnoszące się do polepszenia bytu funkcyjaryszu publicznego w Polsce były bezwzględnie zastosowane i przeprowadzone również co do wszystkich funkcyjaryszów publicznych całego Śląska Cieszyńskiego, o ile pozostaje w administracji polskiej.

Z DĄBROWY. Fizyk dr. Nowotny rzadzi się dawną linią demarkacyjną według swego »widzimisie«. Mimo szerzącej się ospy nie dopuszcza lekarzy Polaków do szczepienia ochronnego, lecz otacza się samymi Czechami. Chorych nie odsyła do szpitala całymi tygodniami. Posyła zaś tam chorych na t. zw. ospę »wietrzną«, chyba po to, aby na prawdziwą doniero tam zachorowali. Każę szczepić tych, co już ospę przechozili, a nie szczepi tych, co są naprawdę na zarażenie się narażeni. Nawet więc w dziedzinie sanitarnej objawia się czeskie hezholowie. — Żandarmerya, w wielu miejscowościach niezmięszona, szwankuje ludzi, zrywa orzeczki polskie. Gazety polskie nie dochodzą. Przepuszczają od czasu do czasu jakiś numer, a potem znowu cisza.

Z DZIEDZIC. (W i e c.) W niedzielę, dnia 8. lutego po południu odbył się na dworcu w Dziedzicach wielki wiec plebiscytowy. Z jednej strony ciągnęły liczne rzesze ludu z muzyką od

kopalni i rafinerii, z drugiej strony zaś wyruszył pochód z muzyką ze Zabrzega i przybierając po drodze mieszkańców Zabrzega i Dziedzic, wyłał te tłumy na plac przed dworcem. Naliczono przeszło 5000 wiecowników. Wiec zagał p. Piotrowski, jako przewodniczący Komitetu plebiscytowego przemysłowego. Do prezydium wybrano ks. proboszcza Kasperlika i p. burmistrza Molę z Czechowic. Pierwszy mowca, p. Raszka z Cieszyna, protestował przeciwko temu, aby rozmaici »pepicv« w francuskich mundurach mieli zabraniać noszenia polskich orzelków. Drugi mowca napiętnował nęgodziwy sposób, w jaki Czesi chcieli polski Śląsk zagarnąć. Najprzód chcieli Śląsk ukraść przemocą i napadli nań w sposób zdradziecki. Gdy się to nie udało, chcieli Śląsk w Paryżu wycygnąć, a gdy i to zawiodło, chcieli Śląsk kupić za mąkę i cukier, ale i ten sposób zawiedzie, bo lud uświadomiony nie pójdzie na lep czeskich obiecanek. Potem przemówił delegat Głównego Komitetu plebiscytowego ks. Ścisła. Dziękował w imieniu Głównego Komitetu, że lud w tutejszej okolicy tak dzielnie się trzyma i zachęcał kobiety, aby brały czynny udział w tej walce o Śląsk i pomagały budować naszą Ojczyznę. Wkońcu przemawiali jeszcze dwaj tutejsi mowcy, p. Gaj i Kraus, zachęcając ludność, aby się dzielnie trzymała, na zgromadzenia plebiscytowe licznie uczęszczała i zdradców wśród siebie nie cierpiała. Uchwalono też 2 rezolucje, w pierwszej domaga się przyłączenia całego Śląska do Polski, a w drugiej daje wyraz nadziei, że Komisya aliancka będzie się kierowała sprawiedliwością. Na ten temat padały też z poróżd ludu dosyć ostre słowa. Odśpiewaniem Roty zakończył się ten imponujący wiec. Nastrój ludu był poważny; wszyscy sobie zdają sprawę z tego, że nas czeka ciężka praca; czasami wybuchł taki zapal, taki entuzjazm, że lud był gotów — jak się jeden z mowców wyraził — pazurami wydrapać Śląsk z pazurów czeskiego lwa. To pewna, okolica nasza pójdzie jak jeden mąż za Polską, agitatorom zaś czeskim nie radzimy się tutaj pokazywać, tu stanowczo nie mają czego szukać.

Ostatnie telegramy.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Front litewsko-białoruski. Nasze oddziały odparły ataki bolszewickie w rejonie Koniła, zresztą na froncie tym dzień upłynął spokojnie.

Front wołyński. Bez zmiany.

Front podolski. W wypadzie na wschód od Płoskirowa rozbiliśmy pod Bogdanowem znaczniejsze siły bolszewickie. We wczorajszych walkach pod Jaltuskowem bolszewicy stracili około 100 zabitych.

Kuliński, pułkownik.

Obrady sejmowe

z dnia 10. lutego.

Warszawa, 11. lutego. (Pat.) Wczorajsze posiedzenie Sejmu zagał marszałek Trąpczyński dłuższym przemówieniem, poświęconem uczczeniu wielkiej chwili historycznej objęcia prastarej ziemi polskiej przez państwo polskie i dotarcia do morza. Marszałek zauważył, że pokojem wersalskim odzyskaliśmy brzegi morza, ale nie odzyskaliśmy Gdańska (głos: odzyskamy!). Dlatego ważnym zadaniem naszym musi być budowa własnego portu.

Następnie marszałek zwrócił się z apelem do ludności obszarów plebiscytowych, wobec których zaborcy usiłowali rzucić potwarz na republikę polską, mówiąc, że Polska jest państwem, które stacza się ku przepaści finansowej i znajduje się w zupełnej anarchii. Dzisiaj dopiero możemy odeprzeć to kłamstwo. Prawda, że życie jest u nas ciężkie, ale pochodzi to stąd, że zaborcy zabrali nam 1 miliard w zapasach żywności i surowcach i zniszczyli nam urządzenia przemysłowe, ale jeżeli kto sprawiedliwie osądzi, co Polska zrobiła w ciągu roku na wszystkich polach życia

państwowego, pomimo toczącej się wojny, ten zrozumie, że Polska może z otuchą patrzeć w przyszłość. Rodaków na ziemiach plebiscytowych marszałek ostrzega, aby dobrowolnie nie przyjmowali na siebie jarzma wrogów i zasyła im stare polskie hasło: Prawda zbawieniem.

Tę mowę przerywano w kilku miejscach oklaskami i okrzykami, a po jej zakończeniu odezwały się huczne oklaski.

Następnie marszałek powitał przybyłych do sejmku przedstawicieli rodaków naszych z Ameryki pp. Smulskiego, prezesa Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, ks. rektora Zapalę i ks. Bronisława Celichowskiego i zwrócił uwagę, że nasi wychodźcy amerykańscy przejęli się tam zasadą prawdy i solidarności i w tym duchu składa marszałek hold całemu wychodźstwu polskiemu. (Oklaski i brawa.)

Z porządku dziennego poseł Rosset referował sprawę wniosku o utworzeniu sejmowej komisji morskiej. Izba przyjęła do wiadomości ustanowienie takiej komisji.

Następnie przystąpiono do sprawy projektu budowy portu morskiego na lewym brzegu Wisły w województwie pomorskiem oraz sprawą pogłębienia Wisły od Bałtuku do projektowanego portu. Poseł Rosset podniósł, że wyłoniły się w tym kierunku projekty: I. aby połączono morze kanałem obwodowym wzdłuż zachodnio-południowej granicy Gdańska a lewym brzegiem Wisły na terenie plebiscytowym. Kanał ten wynosiłby 85 km., ale byłby trudny do wykonania, gdyż trzeboby budować śluzy, któreby podnosiły stani do wysokości 20 m. Ten projekt należy uważać za niewykonalny. Wykonalnym natomiast byłoby utworzenie portu morskiego na lewym brzegu Wisły przez połączenie z morzem. Odległość morza do przvszłego portu wynosiłaby 30 km. Po przemówieniu posła Daszyńskiego uchwalono zamknąć dyskusję, poczem wniosek przyjęto jednomyślnie.

Następnie przvieto wniosek o założenie filii Polskiego Banku (Krajowej Kasv Pożyczkowej) w różnych miastach Stanów Zjednoczonych.

Wesoły kącik.

Najnowszy wynalazek.

Zdmiewającymi są zaiste wynalazki ostatniego czasu: Telegrafia bez drutu, jazda bez koni, proch bez dymu, żeby tak jeszcze jedno wynaleziono, a ludzkość byłaby rzeczwiście szczęśliwą — Cóżby to było takie? — Posag bez żony!

W sądzie.

Sędzia: Janie Pasek! Kiedyście wy się urodzili?
Wieśniak: Będzie już ze 64 lat, jeszcze moja nieboszczka mamulka żyła.

Tak to bywa.

— Cóż to? Przed rokiem byłeś chłop jak trzcina. Dziś idziesz zwolna, ciężki, pochylony...
— Od roku, bracie, jestem ożeniony. Jarzmo małżeńskie tak mi kark nagina.

W sądzie.

Sędzia do oskarżonego: Jesteś oskarżony o to, że po pijanemu pobiteś swoją żonę.
Oskarżony: Panie sędziol! Przecież po trzeźwemu to ona by mnie pobiła!

Oj te dzieci!

— Czy starka ma mocne zęby?
— Nie, moje dziecko, bardzo kruche.
— No to niech starka przechowa mi te orzechy, dopóki nie wrócę.

Parobek (spadł z wysoka na boisko i woła): Gospodarzu!
Gospodarz: Czego?
Parobek: Chodźcie i spytajcie, czy jeszcze mogę mówić, bom się strasznie stuki.

Trafił swój na swego.

— Wyobraź sobie Pan, gdy byłem pod biegunem, płomienie namarzały, musieliśmy je rąbać siekierami.
— Fi... mój Panie, gdy ja byłem pod równikiem, tośmy kuram dawali kawalki lodu dy tykania, gdyż inaczej znosiłyby gotowane na twardo jaja.

Paler ciesielski

z partją 4-5 cieśli znajdzie robotę wraz z mieszkaniem i ewentualnem utrzymaniem. Zgłoszenia do zarządu fabryki Braci Wrońskich w Gorlicach.

Repertuar Teatru śląskiego.

11. lutego: Trzyniec: »Wujaszek całego św.«
14. lutego: Pruchna: »Medor«.
15. lutego: Cieszyn: »Dzień aktora«.

Majster ceglarski

do samoistnego prowadzenia fabryki dachówek i cegieł różnego rodzaju, znajdzie stałą posadę od 1. marca 1920 r. w Galicyi wschodniej. Wynagrodzenie i warunki według umowy. — Zgłoszenia kierować do Biura Pośrednictwa Pracy w Przemysłu, ul. Grodzka 1. 8.

Dwie panienki

o ile możności już dawniej zajęte w podobnem przedsiębiorstwie, zostaną natychmiast za dobrem wynagrodzeniem przyjęte

do składu papieru i przyborów piśmiennych.

Zgłoszenia pod S. Dz. do Administracji »Gw. C.«

Koszykarnia p. Józefa Kasińskiego

premiowana na wystawie,

wyrabia koszyki różnego rodzaju, węglowe, na ziemniaki i t. d. bardzo tanio i szybko. — Józef Kasiński w Zarzeczcu 76, p. Żywiec, Małopolska.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Jabłonkowa wydzierżawi na rok 1920 ręczną cegielnię miejską. Oferty, onatrzone w wadyum 2500 K w gotówce z oznaczeniem czynszu za każde 1000 sztuk cegły, należy wnieść do 23. lutego 1920 do tutejszego Urzędu gminnego, gdzie się o bliższych warunkach można dowiedzieć.

Wydział gminny zastrzega sobie wybór oferenta bez względu na podaną cenę.

PRZEŁOŻENSTWO M. JABŁONKOWA

Chłopaka

albo

dziewczyne

do roznoszenia gazet w Cieszynie
przyjmie zaraz

Administracya „Gwiazdki Ciesz“.

Kino „Pias“, Dom Narodowy.

PROGRAM:

Od 12. do 14. lutego (czwartek i piątek):

„Baśń o złotym smoku“

dramacik w 3 częściach z malutką Mary Osborne.

„Prince i wujaszek“

komedya w 2 częściach z Prinzem, oraz śliczne zdjęcia z natury »W krainie żywicy«.

Następny program dopiero od środy, gdyż w niedzielę, poniedziałek i wtorek sala zajęta.

Ceny miejsc: Balkon 4 K i 3 K 50 h, krzesła fotelowe 4 K, parterowe 3 K 50 h, I. miejsce 3 K, II. miejsce 2 K, III. miejsce 1 K.

Przedstawienia codziennie o godz. 5.½ i 8.½ w.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Adres Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracji.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkurazowym
umieszczeniu taniej

Rocznik 73.

W Cieszynie, piątek, 13. lutego 1920.

Nr. 35.

Ostrzegamy!

Witaliśmy Komisję aliancką z radością, bo sądziliśmy, iż przybywa ona jako rzeczniczka sprawiedliwości, jako bezstronny świadek i rozjemca, jako życzliwy przyjaciel obu stron zwądnionych, pod którego okiem plebiscyt będzie mógł się spokojnie przygotować i odbyć.

W dniu przyjazdu Komisji zastrzegaliśmy się, że nie żądamy od niej łaski, nie chcemy, by nam szczególne jakiegoś względy okazywała, ale żądamy bezstronności i zmuszenia strony przeciwnej do respektowania tego minimum praw, jakie nam przyznano w układzie przez dwie strony podpisanym, a zagwarantowanym powagą Najwyższej Rady. Układem tym, to umowa paryska, zawarta w lutym ubiegłego roku.

By lepiej uwydatnić nastrój, w jakim ludność nasza Międzynarodową Komisję plebiscytową witała, to przypomnijmy nieco szczegółów z minionego roku.

Styczniowy napad zaskoczył społeczeństwo polskie, ale też i oburzył do żywego. Zorganizowano się wkrótce do wypędzenia napastnika i drzazgi by z niego poleciały z pewnością, gdyby nie wola koalicji. W Paryżu wymuszono na nas układ lutowy, układ, który nas krzywdził, a Czechów nagradzał za ich bandycki najazd. Na wiadomość o podpisaniu ugody, pozostawiającej na obszarze połowy Śląska Cieszyńskiego wojuskową załogę czeską, wzburzenie ogarnęło całe społeczeństwo polskie. Nie chciano początkowo temu wierzyć, protestowano, chciano wreszcie wolę koalicji zignorować i siłą wypędzić najędców. Z trudem tylko udało się sferom rządzącym i kierownikom opinii publicznej, wzburzone umysły uspokoić.

Ale co się stało dalej? Czesi ów układ zignorowali i demarkacyjną linię wojskową uznali za administracyjną. Wbrew wyraźnej umowie zaprowadzili na Śląsku rządy czeskie. Trwało to przez cały rok. Ile to trzeba było wysiłku ze strony polskiej, aby przetrzymać te wszystkie gwałty czeskie, aby na ucisk nie odpowiedzieć tak, jak należało, wyrzuceniem napastników za Ostrawicę. A trzeba tu zaznaczyć, że siłą dostateczną mieliśmy i sposobności liczne się nadarzały, dość wspomnieć, iż w momencie, kiedy bolszewicy węgierscy nacierali na Słowacyznę, wystarczyłoby z naszej strony lada odruch, a legionarze czescy czmychnęliby do »Złatej Prahy«. Nie chcieliśmy tego uczynić, by nam nie powiedziano, iż utrudniamy Czechosłowacy akcję przeciwko bolszewikom.

Chociaż społeczeństwo całe aż wrzało od gniewu, chociaż rzucono za to i w prasie i na zgromadzeniach gromy potpienia na rząd warszawski i Radę Narodową, udało się jednak do wybuchu czynnego nie dopuścić. Uspokajało się zaś zawsze gorących obietnicą, iż przeciw zjedzie wreszcie komisja aliancka, — nie taka małowana jak pierwsza, ale z egzekutywą w ręku i głową na karku, która nam sprawiedliwość wymierzy.

Komisja zjechała, a z jej przyjazdem, jaki obrót wzięły sprawy? Niepomyślny, zaznaczamy wyraźnie — niepomyślny! Czyżby dla samego plebiscytu niepomyślny? Tego nie powiemy, bośmy tak pewni własnej siły, że mimo wszystko do zwycięstwa doprowadzimy, ale niepomyślny dla porządku publicznego. Komisja bowiem plebiscytowa, zamiast stanąć na zasadzie układu paryskiego, zawartego z woli ententy i przez ententę gwarantowanego, bawi się w jakieś eksperymenty, w jakieś neutralizacje, w no-

Zajęcie polskiego wybrzeża.

Komunikat sztabu gen. pol. *Front litewsko-białoruski*: Miejscowe ataki bolszewików w rejonie miast Dżisny i Lepla odparto, zadając przeciwnikowi wielkie straty. W utarczkach wywiadowczych na froncie poleskim wzięto kilkudziesięciu jeńców i 1 karabin maszynowy.

Front wołyński. W wypadzie na południowy wschód od miasta Staro-Konstantynowa, oddziały nasze rozbiły pod Pilawą batalion bolszewików i wzięły jeńców.

Front podolski. Spokój.

Rewindykacja ziem polsk. na zachodzie: W dniu wczorajszym marynarze polscy zajęli mia-

sto Puck nad morzem, obsadzili latarnię morską i poszczególne punkty wybrzeża.

Zastępca szefa sztabu gen.:
Kuliński, pułk.

Puck. (PAT.) Z okazji zajęcia brzegów morza, wydał gen. Haller rozkaz dzienny do wojska.

Poznań. (PAT.) Z powodu zajęcia przez wojska polskie wybrzeży bałtyckich pod Gdańskiem i Puckiem, dano dziś rano szereg wystrzałów armatnich z fortów twierdzy poznańskiej. Miasto Poznań jest dziś przybrane flagami. Na Placu Wolności odprawiona została msza polowa, poczem odbyła się defilada wojsk.

Sprawa pokoju.

Warszawa. (PAT.) W związku z propozycją pokojową bolszewików rosyjskich utworzoną została w ministerium spraw zagranicznych pod osobistym kierownictwem p. min. Patka komisja, przygotowująca materiały i wnioski, które będą przedstawione Radzie ministrów i sejmowej komisji dla spraw zagranicznych celem ostatecznego załatwienia sprawy pokoju z Rosyą.

Słowacy w Warszawie.

Warszawa. Bawiła tu deputacja słowackiego stronnictwa ludowego i złożyła memoriał, adresowany do Sejmu i Rządu polskiego, domagający się plebiscytu na całej Słowacyznie za niepodległą Słowacyzną.

Memoriał wskazuje na to, że Czesi oszukali koalicję, twierdząc, że Słowacy a Czesi to jeden naród, dalej wykazuje całą Golgotę i cierpienia narodu słowackiego, za którym nie ma się kto ująć. Słowacy nie chcą należeć ani do Węgier, ani do Czech. Mają te same prawa, jak każdy naród, do wolności i niepodległości. Domagają się interwencji Rządu polskiego w sprawie wypuszczenia na wolność ich przywódcy ks. And. Hlinki i w sprawie przeprowadzenia plebiscytu na całej Słowacyznie. Protestują przeciw oddawaniu ich bez ich woli Czechom.

Taki sam memoriał złożyli Słowacy Międzynarodowej Komisji plebiscytowej w Cieszynie.

we podziały administracyjne i t. d. Co to wszystko znaczy, do czego to wszystko doprowadzi? Nie wchodzimy w intencje Komisji, ale wskazujemy jej, jaki oddźwięk te różne zarządzenia znaczą w szerokich masach ludności. Słychać pentruk niezadowolenia. Lud widzi, że mimo zniesienia linii demarkacyjnej żandarm czeski pozostał, że zamyśla się zostawić urzędników czeskich, że wolność słowa i prasy jest dalej tłumioną i lud za to wszystko już wini teraz nie

O Spisz i Orawę.

Nowy Targ. (PAT.) Biuro prasowe komitetu spisko-ostrowskiego podaje: Dnia 8. b. m. o godz. 8. wieczorem przyjechała do miasta Stara Wieś (m. pow. na Spiszu) Międzynarodowa Podkomisja Plebiscytowa w składzie, podanym poprzednio, wraz z członkiem delegacji polskiej w Cieszynie drem Diehlem. Dnia następnego przedstawił się Podkomisji z ramienia rządu czesko-słowackiego ks. M. Blaha, gen. wikaryusz spiski, który stale towarzyszy Podkomisji. Po południu tego dnia była Podkomisja w następujących miejscowościach na Spiszu: Krem-pach, Frydman, Nowa Wieś, Białka i Niedzica, oraz zapowiedziała usunięcie wojsk czeskich najdalej do dni 10, o ile tylko stan dróg tamtejszych, zasypanych śniegiem, na to pozwoli. Podkomisja ma zwiedzić także dolinę Popradu (pow. kieżmarski i lubowelski), poczem przez Liptów wyjedzie na Orawę, a wreszcie przez Czacę powróci do Cieszyna około 16. b. m.

Stosunki handlowe między Polską a Niemcami.

Berlin. Z Gdańska donoszą, że ma tam powstać polsko-niemiecka izba handlowa. W Berlinie utworzyło się znowu polsko-niemieckie stowarzyszenie dla popierania wzajemnych stosunków handlowych. Do stowarzyszenia tego przystąpiło 56 izb handlowych, 41 związków i przeszło 100 firm prywatnych.

kogo innego, ale Komisję aliancką w pierwszym rzędzie. Redakcje pism polskich dostają mnóstwo listów z tej i z tamtej strony byłej linii demarkacyjnej z zapytaniem, czy Międzynarodowa Komisja plebiscytowa, to nowa komedia czeska? Lud grozi samoobroną, a uspokoić go obecnie nie mamy już czem, gdy ostatni środek uspokajający: przyjazd Komisji, zawiodł.

Oburzenia ludu nie powstrzymamy, ostrzegamy zatem, kogo należy, zawczasu! F. B.

Echa wiecu w Orłowej.

Czesi wszelkimi sposobami starali się udaremnić wiec orłowski. Mimo pozwolenia, danego tak przez czeskie władze policyjne, jak i przez francuskie władze okupacyjne, narwańcy orłowscy rozlepili plakaty czesko-polskie po Orłowej i okolicy z ogłoszeniem, że wiec został zakazany. Było to wierutne kłamstwo i podstęp ze strony zfanatyzowanych Czechów ostrawsko-orłowskich, by ewentualnie wiec całkiem udaremnić lub też przynajmniej przyczynić się do jego nieudania się. Cel był bowiem jasny. Przez rozsiewanie kłamliwych wieści o zakazaniu wiecu, mogło się nie zejść tylu uczestników, ile — na złość Czechom — się zebrało, a wtenczas »bojówka« czeska z pałkami, laskami, kamieniami, błotem i z innymi »kulturalnymi« narzędziami łatwoby może potrafiła rozbić nasz wiec. Było to całkiem widoczne przed rozpoczęciem się wiecu, kiedy jeszcze nie nadeszły olbrzymie pochody z Karwiny, Dąbrowy, Darkowa, Łąk i t. d., a rynek w jednej swej części, w kącie pod urzędem gminnym i szkołą dla dziewcząt był wypełniony »bojówką« czeską, gotową do »boju«. Wtenczas mieli jeszcze odwagę zuchwale prowokować naszych, chodząc po całym rynku z miejsca na miejsce i wykrzykując »hoszi, Czesi sem, do hromady« i wymachując laskami, rozpędzali naszych. Gdy nadszedł pierwszy, mały pochód, na czele którego szły dzieci, które się doń po drodze przyłączyły Czesi jak wściekli rzucili się na tablice, niesione w pochodzie, połamali je i wszczęli bijatykę. »Gorąco« jednak musiało być Czechom, którzy dostali owym grubym drągiem od tablicy, przez nich połamanym. Polacy oczywiście bronili się, a ponieważ nie byli przygotowani na bijatykę i bronii stosownej nie mieli, bronili się więc, czem mogli.

Duch wojowniczy wnet jednak opuścił naszych »braci«, gdy nadeszły masy naszego ludu i wypełniły po brzegi obszerne rynek. Chcąc nie chcąc, musieli się cofnąć w swój kącik, pod opiekunów skrzydła swych »czetników«. Otóż owi »czetnicy«, czyli po naszemu żandarmi, byli też bardzo wojowniczo usposobieni i kiedy Czesi wszczęli burdę i bójkę na rynku, wymaszerowali ze swego posterunku i z nasadzonymi bagnietami zwrócili się przeciw Polakom, zamiast powstrzymać rozjuszonych Czechów. Ale i oni, jak nie pyszni, musieli zrobić »odwrot«, gdy nadszedł mały oddział Francuzów i mimo oporu ze strony »czetników« i nawet czynnego znieważenia oficera francuskiego usunął ich, a sam zrobił kordon między Polakami a Czechami. Wojowniczy »bracia« musieli się zadowolić już tyl-

ko świstaniem i hałasowaniem, chcąc przynajmniej w ten sposób uniemożliwić wygłoszenie mów wiecowych. Ale te mowy wcale nie były też potrzebne; główną rzeczą był przegląd naszych sił, który tak świetnie wypadł i wykazał jasno i dobitnie, za kim stoi nasz lud robotniczy i górniczy w zagłębiu. Nie było też właściwych mów wiecowych i obydwaj przemówienia trwały niecałej pół godziny. Nie było też żadnych rezolucji. Był to więc osobliwy wiec, a jako jego rezolucje i uchwały służył sam jego wygląd zewnętrzny, jego siła liczebna, ten duch, to uświadomienie uczestników, ta nieprzeparata i nieugięta wola należenia do Polski, wyrażająca się w jednogłośnych, gorących okrzykach po każdym prawie zdaniu w czasie mowy p. Piłsudskiego. Mowa ta była jakby ślubowaniem za Polską, wygłoszoną w krótkich, jędrnych zdaniach, przyjętych z ogromnym entuzjazmem przez zebranych. »Chcemy, musimy i będziemy należeć do Polski!« — oto hasło, pod jakim odbył się orłowski wiec.

Wiec orłowski oddziaływał ogromnie uświadamiająco na naszą ludność, która teraz w całej pełni poznała prawdziwy charakter Czechów. »Teraz dopiero poznaliśmy prawdziwą kulturę czeską; z takim handytyzmem wobec nas Niemcy nawet nigdy nie wystąpili. Już my wam braćmi nigdy niebędziemy.« Takie i tym podobne głosy można było tam słyszeć.

Poznali też naszych »braci« zaraz na początku swego przybycia do nas nasi sprzymierzeńcy Francuzi, niestety namacalnie nawet przez gburawatych żandarmów. Wiec orłowski przyniósł nam więc bardzo poważne korzyści.

Obserwator.

Plebiscyt w Szlezwiku.

Berlin, 11. lutego. Plebiscyt, odbyty w północnej części, dał znaczną przewagę Duńczykom. Obliczenia jeszcze nie skończone, ale niema nadziei, by się coś na niemiecką korzyść zmieniło. Rząd niemiecki zapowiada, że w południowej części lepiej plebiscyt przygotowuje, nauczony smutnym doświadczeniem.

Rozruchy głodowe w Styrii.

Leoben, 11. lutego. Przyszło tu wczoraj po południu do krwawych rozruchów. Górnicy obłągli powiatową komisję aprowizacyjną i zażądał znacznej ilości mąki. Wystąpiła żandarmerya i padły strzały. Dwie osoby zabite, kilkanaście rannych.

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.) (10)

Kościółów w Paryżu niebardzo dużo, ale przepiękne. Najlepiej się gazdom podobał kościół N. Maryi Panny, św. Magdaleny i Serca P. J. Myśmy chodzili też do kościoła św. Ferdynanda. Byliśmy i w tym kościele, do którego Niemcy w tamtym roku bombę rzucili i porządnie zniszczyli. Jeszcze do dziś dnia nienaprawiony. Najwięcej się ludzi widzi u »Naszej Pani«. Bardzo to stara świątynia i pięknie zbudowana. Zaczęto ją stawiać w 1163. r., zakończono w 1240. r. Odwiedza ten kościół też dużo bezbożników. Tych jednak więcej zaciekawiają różne zwierzęce głowy na zewnątrz kościoła, jakimi ta wspaniała budowa udekorowana, aniżeli figura Pani. Ze wszystkich kościelnych rzeczy byli gazdowie najbardziej śpiewem zachwyceni.

* * *

Chodźmy na ulice w niedzielę po południu. Kto tylko żyw, rusza na miasto. Tramwaje w kierunku Łasku Bulońskiego niesłychanie przepełnione. Wszystkie kina, wielkie restauracje, teatry taksamo, kościoły też nabite. Wszędzie pełno ludzi. Bawi się jak kto może. Jeden dżez, inny zaś taniej. Są, wiecie, w Paryżu bardzo tanie zabawy. Na każdym większym placu stoi z 500 ludzi i śpiewa sobie. Byliśmy w pierwszej niedzielę ciekawi, co oni śpiewają? Czy jaką

pielgrzymkę, wesele? Ani to, ani owo. W takim wielkim mieście żyje niezliczony szereg artystów i artystek i różnych wydziergusów. Otóż w środku tej gromady stało troje ludzi: tego zbudowany mężczyzna z długimi włosami i harfą, mały 12—13 letni chłopak ze skrzypcami i panna czy też nawet panienska. Miała twarz bladej, białe zęby, znośny głosik, pozłacane bućki, i, jak mówiła, ślepa matkę w domu. Co to towarzystwo miało za zamiary? Łatwo odgadnąć. Ale trzeba jeszcze wiedzieć, że artysta długowłose grał na harfie swoje własne piosenki, które sam wymedytował, wyspiewał: On dał niby nutę, ślepa matka ułożyła treść do nuty, a panienska śpiewała. Odegrali, odśpiewali 3—4 razy, tłum słuca, przyjmuje wrażenia. Przy 5—6 odśpiewaniu już parę służących i żołnierzy nuci za panienką. Artysta z chłopcem gra, panienska kładzie w śpiew wszystkie skarby swojego serca, uczucia, tłum się rozgrzewa. Podobało się im. Śpiewali o głupim zakochanym. Nastąpiła pauza, ale tylko dla panienki. Artyści dalej grali. Ona zaś rozwiązała duży pakunek. Bierze zeszyty i sprzedaje publiczności piosenkę swojej matki i artysty. Sprzedała zaraz 100 zeszytów. I dalej do pracy. Muzyka grała, panienska śpiewała, ale już z tłumem. Z tych stu zeszytów czytało jakich trzysta głów i to wszystko nuciło. Stałem tam 1½ godziny z Wojtkiem. I bylibyśmy może i dłużej słuchali, ale grupa artystów zaczęła na Wojtkę rzucać gniewne, piorunujące wzroki. Dużo się bawili ludzie zgromadziło koło Wojtki, zaczęli się przyglądać fajce, portkom i czapce. Zrozumiałem ten gniew. »Chodźmy stąd, Wojtku, bo psujemy interes tym biedakom.« Tak śpiewali do samej cmy. Mnie jeszcze dzisiaj w uszach hu-

Węgrzy do Polaków.

Warszawa. Budapeszteński Związek węgierskich przyjaciół Polski nadesłał następującą depezę:

»Do Pana Józefa Piłsudskiego, Naczelnika państwa w Warszawie. Dzisiejsze reorganizacyjne ogólne zebranie Związku węgierskich przyjaciół Polski z gorącą sympatią, od wieków odczuwaną przez naród węgierski do braterskiego narodu polskiego, pozdrawia Dostojnego Naczelnika jako najgłówniejszego i najgodniejszego przedstawiciela narodu polskiego. Wierzymy, iż działalność nasza wyjdzie na korzyść i na dobro obydwu naszych narodów. I dziś również, gdy naród węgierski przeżywa najniebezpieczniejsze godziny swoich dziejów, z braterską radością patrzy na potężne zmałtwychwstanie życia z cierpieniem strasznej stuletniej niewoli szlacheckiego narodu polskiego. Daj Boże, aby spokojne sternictwo Pana Naczelnika zaprowadziło jego naród na szlaki, na jakich błyszczał za dawnych wielkich czasów. W imieniu Związku węgierskich przyjaciół Polski: Przewodniczący Dr. Stefan Zsembory.«

»Do Sejmu polskiego w Warszawie. W dniu dzisiejszym na nowo zreformowany Związek węgierskich przyjaciół Polski pozdrawia z tradycyjnym uczuciem braterstwa przedstawicieli narodu polskiego. Pomimo strasznego losu zdeptania, jakiemu dziś ulegamy, spoglądamy z radością na pomyślny rozwój bratniego narodu polskiego. To właśnie daje nam siłę i pewność, że i naszych pragnień słuszność w końcu zwycięży. Ze łzami patrzymy z poszarpanych ziem naszej Ojczyzny poza Karpaty, gdzie niesprawiedliwość została już nagrodzona i ufając w 100-letnie braterstwo, odziedziczone po naszych ojcach, wierzymy, że rozumiecie naszą wolę i naszą nadzieję. Z całych sił będziemy dokładali starań, aby działalność nasza była godną naszych działań. — Niech żyje braterstwo narodu polskiego i węgierskiego! — W imieniu Związku węgierskich przyjaciół Polski: Przewodniczący Dr. Stefan Zsembory.«

Sprawa wydania winnych.

Berlin, 11. lutego. Koalicja wystosowała nową notę do Holandii, żądającą wydania Wilhelma. Dochodzą wieści, że Holandia poczyna się skłaniać ku żądaniom koalicji.

Haga, 11. lutego. Wielki książę heski razem ze swymi synami i kilkoma generałami, umieszczonymi na liście, schronili się do Holandii.

Paryż, 11. lutego. Z Finlandii donoszą, że przytrzymano tam wielu oficerów niemieckich, którzy z obawy przed wydaniem ich w ręce koalicji, chcieli uciec do bolszewików.

czy. Poszliśmy na inny plac, zobaczyliśmy inną grupę. Same kobiety w dziwacznym ubraniu. »Brzydkich kobiet jest u nas dość« — zauważył Wojtek, i poszliśmy dalej.

* * *

Wojtek był często nieszczęśliwy z tego powodu, że się nie mógł z Francuzami rozmówić. Bo trzeba wiedzieć, żeśmy wszędzie agitowali. Nie tylko w salonach dyplomatów i polityków, ale i w tramwaju, na ulicy, u golibrody i t. d. Pion! ma poważne usposobienie, nierad napróżno gada. Wojtek ta zaś wesoły góral, świeży, jak pstrąg w Popradzie. Ileż on to razy zaczepił na ulicy rozmaitych ludzi. Chodząc w tej wysokiej czarnej czapce i w białym ubraniu, zwracał szczególniejszą uwagę na siebie. Na jednej z bocznych ulic to się go pewnego razu dzieć tak zlekły, że aż płakać zaczęły. Po tych małych ulicach to całe grupy ludzi oglądały się za Wojtkiem. Najwięcej kobiety. »Muszę jo te babska nastrasyć, pon Koplon« — zwrócił się raz do mnie. I nauczyłem go te dwa wyrazy po francusku: »Prenez garde, je vous mange« — »Proszę uważać, bo zjem panią«. — Przechodziliśmy koło jakiejś pralni. Wszystkie praczki na wyscigi, aby nas z bliska widzieć! Wojtek jak zawsze z fajeczką w zębach stanął przed nimi, wziął fajkę do ręki, odpluł po amerykańsku (t. j. kończysto), uśmiechnął się do nich i naraz zwrócił po francusku: Prenez garde«. Było też krzyku a kwiku! I bielizna i mydło wypadło z rąk praczek. A Wojtek do nich po naszemu: »Ej głupieście tez, głupie, moje ślicne, good bay« — poszliśmy dalej.

(C. d. n.)

Dookoła Komisji plebiscytowej.

Czeskie biuro prasowe ogłasza rozkaz nr. 5. Międzynarodowej Komisji plebiscytowej, mocą którego zdemobilizowanym żołnierzom nie wolno nosić broni ani ryszunka. Zdemobilizowani oficerowie i żołnierze, przebywający czy to na polskim czy na czeskim obszarze Śląska, muszą się wykazać certyfikatem, podpisanym przez polskiego albo czeskiego oficera delegacyjnego, przydzielonego do Komisji alianckiej. Ze względu na trudność przemundurowania się przedłuża Komisja pozwolenie na noszenie munduru wojskowego do 20. lutego b. r.

Czeskie biuro prasowe ogłasza, że w środę, 11. b. m., japońska delegacja przy Międzynarodowej Komisji plebiscytowej dawała obiad z okazji rocznicy wstąpienia na tron japońskiej dynastii. Przewodniczący japońskiej komisji, profesor Yamada, toastował na cześć komisji i polskiej oraz czeskiej delegacji. W imieniu obecnych dziękował hr. Manneville. Muzyka wojskowa odegrała hymn japoński i francuski.

Wykupywanie Niemiec.

Wykupywanie majątku ruchomego i nieruchomego w Niemczech przez cudzoziemców odbywa się w takich rozmiarach, że n. p. niedawno pewna spółka duńska kupiła całą ulicę w Berlinie ze wszystkimi domami i sklepami za 60 milionów marek. Podobne transakcje przedsięwzięły towarzystwa angielskie i amerykańskie. Prócz tego istnieje centralne biuro w Berlinie, które zakupuje dla cudzoziemców realności na prowincji, a agenci tego biura jeżdżą po miastach, a nawet i wsiach, skupują towary, przewożą je do Berlina, gdzie się je z ogromnym zyskiem odstepuje cudzoziemcom, którzy i tak robią na tem doskonałe interesy ze względu na niski kurs waluty niemieckiej. Kupuje się dosłownie wszystko, od fortepianów, aż do harmonik ustnych. Jeden amerykański agent kupił niedawno 15 tysięcy sztucznych oczu szklanych, na których obiecuje sobie zarobić po przewiezieniu ich do Nowego Jorku około 4000 funtów szterlingów. Obecnie podobność agencji handlowi angielscy i amerykańscy wyjeżdżają już z Niemiec, powiadając, że tam już nic niema do kupienia.

Halerze frysztaćkie.

Nie myślcie sobie, Czytelnicy, że we Frysztaćcie była niegdyś mennica, w której bito halerze frysztaćkie. Tłumaczenie takie dopuszcza wprawdzie tytuł artykułu, ale rzecz się przedstawia trochę inaczej. Oto gdy w r. 1909. odnawiano wewnątrz kościoła parafialny we Frysztaćcie, znaleźli przytem zatrudnieni mularze w murze pod chórem zaraz przy wejściu do kościoła po stronie ewangelii w wysokości jednego metra ponad ostatnią ławką w małym wydrążeniu woreczek z grubego płótna, w którym znajdowała się wieka ilość monet. Administratorowi ówczesnemu parafii, ks. Ludwikowi Knypowskiemu, obecnemu proboszczowi, udało się z monet owych uratować 329 halerzy, które ofiarował do Muzeum Śląskiego. Według jego zdania monet tych było daleko więcej, ale mularze zatrzymali wielką część tychże dla siebie w przypuszczeniu, że skarb odnaleźli. Nie jest też wykluczonem, że pomiędzy nimi były większe monety złote i srebrne, które jednak przedewszystkiem stały się łupem chciwości ludzkiej. Szkoda jednak, że tak się stało, bo mogły być wśród nich bardzo rzadkie okazy. Znalezione we Frysztaćcie halerze nazywamy w tej rozprawie halerzami frysztaćkimi.

Wszystkie te halerze pochodzą z 15. i 16. stulecia. Najstarsze bite są w r. 1430., najpóźniejsze w r. 1558. Ogromna ich większość zachowała się w bardzo dobrym stanie, tak, że ich oznaczenie z wyjątkiem kilku nie natrafiało na trudności. Tajny radca Friedensburg, profesor we

Fałszywe pieniądze w czeskim konsulacie.

Kraków. (PAT.) Onegdajszej nocy nieznanymi sprawcami włamali się do biura konsulatu czeskiego w Krakowie, rozbili kasę ogniową i skradli z niej około 250.000 K, które przed kilkoma dniami nadeszły z Pragi celem wypłaty czeskich poddanych, przebywających w Krakowie. W sumie tej, jak podają dzienniki — było około 200.000 K z fałszywymi stemplami.

Teror socjalistyczny w Wiedniu.

Wiedeń, 11. lutego. Wybuchło tu bezrobocie w wielkiej piekarni miejskiej, zaopatrującej cały Wiedeń w chleb. Powód do strejku dało żądanie socjalistów usunięcia z pracy robotnika, niechającego wstąpić do organizacji socjalistycznej. Rząd chce fabrykę zmilitaryzować.

Z kraju „klidu a porządku..”

STAN APROWIZACJI W CZECHACH. Na piątkowym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego przedstawił minister aprowizacji Houdek w następujący sposób stan aprowizacji w Czechach: Apropowizacja w ostatnich dniach jest wskutek tego utrudnioną, że zakupy są stale mniejsze od codziennego zapotrzebowania i że nie jest możliwym uzupełnić braki przez dowóz z zagranicy. Dla utrzymania równowagi inie sie jęczmień, wskutek czego ograniczono przydział dla browarów. Trudności aprowizacyjne okazują się w Czechach głównie w okolicach górskich, szczególnie w powiatach Jablonec, Semil, Vrchlabi, Kralowy Dwór, Trutnow, Nachod, po części Neustadt Reichenau i Schumburg. Powiatom tym należy przydzielić pełną rację mąki, ponieważ ich własna produkcja jest zbyt mała. Powiaty czynne nie dostarczają przepisanych kontyngentów. Zdaje się, że w przeciągu dwóch tygodni znajdziemy się w niepomyślnej sytuacji aprowizacyjnej, ponieważ mimo wszelkich prób ministerstwa aprowizacji i skarbu nie udało się zakupić za granicą większych ilości mąki. Sytuacja jest dosyć krytyczna. Nie posiadamy żadnych rezerw i nie potrafimy nawet górnikom dostarczyć przepisanych kwot. Z trudności, na jakie ministeryum skarbu natrafia przy zakupach, należy wymienić silny spadek waluty. Musimy się ograniczyć, gdyż tylko w ten sposób

będziemy mogli wogóle przeżyć najbliższy miesiąc. Musimy użyć rekwizycyi w tych powiatach, które dostarczyły mało zboża.

BRAK SOLI W CZECHACH. Berneński »Den« podnosi: Brak soli w czeskiej republice staje się katastrofalny. Takiej biedy o sól nie było nigdy, jak obecnie. W Pradze i na przedmieściach znajdują się rodziny i to nawet zamożne, które nie mają ani szczypty soli, chociaż potrzeba jej nawet ze względów zdrowotnych. Zdaje się, że w tym kierunku rozpoczyna lichwa swe orgie. Ministerstwo aprowizacji wykazuje znowu swoją niezdolność i powiększa nieład w rodzinach, gdzie z wzrastającą drożyzną i zupełnym brakiem węgla nie mogą sobie już dać rady. Byłoby ciekawem dowiedzieć się, gdzie tkwi korzeń zła. Rozdział soli mają syndykaty. Za Austrii istniały w Pradze dwa składy, z których rozsyłano po miastach i wsiach sól pod dozorem kolei państwowych. Magazyny dotąd istnieją. Dla czego tak nie pozostało. W ten sposób sól rozdawanoby ściśle według nadeszłych nakazów. Po przewrocie jednak i ten ważny przedmiot aprowizacyjny tak ludności jak i zwierząt przeszedł do rąk lichwiarskich i w organizacji aprowizacyjnej stał się żłobkiem, karmiącym — zdaje się — partye rządowe.

Z Cieszyna i okolicy.

WIECZORNICA. W poniedziałek, dnia 16. b. m. o godz. 8½ odbędzie się w sali Ddomu Narodowego wieczornica Pol. Towarz. gimnast. »Sokół« z następującym programem: 1. Cwiczenia gimnastyczne. 2. Zabawa taneczna. Wstępne od osoby wynosi 6 K. Członków oraz gości przez nich wprowadzonych zaprasza Wydział.

Z KURSU WYDZIAŁOWEGO W SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIM W BOBRUKU. Kierownictwo kursu wydziałowego zawiadamia Panów uczestników kursu, że wykłady w sobotę, dnia 14. b. m. i w niedzielę, 15. b. m. odpadają. W przyszłym tygodniu, dnia 21. b. m. i 22. b. m. odbędą się wykłady regularnie.

PRZECIWKO ODŁĄCZENIU GMIN POLSKICH. Dziś, w czwartek o godz. 11½ w poł. odbyło się w Domu Narodowym zebranie wójtów Księstwa Cieszyńskiego, zwołane przez prezesa Związków wójtów p. Cimałę. Licznie zebrani uchwalili rezolucję, protestującą przeciw odłączaniu czysto polskich gmin w powiecie cieszyńskim i frysztaćkim od administracji polskiej. W tych polskie szkoły i kościoły wskazują, że tylko my mamy do nich prawo. Wszelkie eksperymenty Komisji plebiscytowej mogą się źle

Wrocławiu, który wydał wielkie dzieło o monetach i medalach śląskich,*) oznaczył mniejszane egzemplarze i zrewidował już oznaczone, za co mu na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie. Według jego zdania halerze frysztaćkie są ze stanowiska historycznego o tyle ciekawe, że udowodniają rozpowszechnianie się monety austriackiej (fenig wiedeński) na Śląsku.

Halerze te dzielą się według pochodzenia jak następuje:

1. Cieszyn. Waclaw, halerz, Friedensburg Nr. 2947 — 15 sztuk.
2. Cieszyn. Waclaw, halerz jednostronny — 1 sztuka.
3. Halerz wrocławski — 6 sztuk.
4. Wrocław, menica królewska, Władysław II., halerz, Fiala-Donnebauer Nr. 968,**) 33 szt.
5. Wrocław, menica królewska, halerz z »S« — 113 sztuk.
6. Wrocław, menica królewska, Ludwik II., halerz Friedensburg 578 — 3 sztuki.
7. Wrocław, Ferdynand I. — 77 sztuk.
8. Kłodzko, halerz Moło 1450, Fried. 785 — 3 sztuki.
9. Kłodzko, hr. Ulryk Hardeck, Fried. 796 — 2 sztuki.

*) F. Friedensburg u. H. Seger: Schlesiens Münzen und Medaillen der neueren Zeit. Mit 50 Tafeln. Breslau 1901.

**) Fiala: Beschreibung der Sammlung böhm. Münzen und Medaillen des Mese Donebauer, 2 tomy, Praga 1888.

10. Zgorzelice, halerz, Fiala-Donnebauer 929 — 32 sztuk.
11. Czechy. Ludwik II., halerz kutnohorski, Fiala-Donnebauer 1001—1003 — 75 sztuk.
12. Czechy. Ludwik II. halerz (ówczesny fałszyfikat) — 1 sztuka.
13. Czechy, Władysław II., halerz kutnohorski, Fiala-Donnebauer, 962—964 — 17 sztuk.
14. Czechy. Władysław II., halerz — 1 sztuka.
15. Czechy, Kutnohorski fenig husycki, Fiala — Donebauer 914 — 3 sztuki.
16. Węgry, Ludwik II., halerz 1520 — 1 szt.
17. Górna Austria, fenig wiedeński (około 1534) — 3 sztuki.
18. Styrya, fenig wiedeński (około 1530) — 4 sztuki.
19. Karyntya, fenig wiedeński — 1 sztuka.
20. Salcburg, Mateusz Lang, halerz — 2 szt.
21. Salcburg, Ernest bawarski, halerz — 1 sztuka.
22. Passau, Ernest bawarski, halerz — 1 szt.
23. Polska — 2 sztuki.
24. Gdańsk i Elbląg, 1552—1555 — 6 sztuk.
25. Brandenburg-Prusy, Albrecht (około 1558) — 3 sztuki.
26. Brandenburg-Prusy Joachim II., halerz berliński, 1 sztuka.
27. Leuchtenberg, halerz — 1 sztuka.
28. Elektor saski, halerz (około 1542) — 12 sztuk.
29. Oettingen, halerz — 1 sztuka.
30. Schwarzburg, halerz — 2 sztuki.
31. Moneta państwowa z Nördlingen, hr. Königstein 1531 — 5 sztuk.

skończyć. O godz. 12½ złożyła deputacja wójtów rezolucję w Międzynarodowej Komisji plebiscytowej. Od siebie przypominamy komu trzeba, że polska ludność mieszka w zwartych masach i w powiecie polsko-ostrowskim. Jeżeli dojdzie do utworzenia neutralnego starostwa, to musi ono obejmować i powiat polsko-ostrowski. Kwestyonuje Komisja polskość powiatu cieszyńskiego, to my kwestyonujemy czeskość powiatu polsko-ostrowskiego.

Z PIERSCA. W naszej gminie urządzono w dniu 1. lutego b. r. bal, na którym zabawiono się wesoło i uczciwie. Można to oczywiście powiedzieć tylko o naszych obywatelach z Piersca i okolicy, którzy umieją się przykładowo bawić, nie tak, jak Kreisel ze Skoczowa. Na balu tym zjawiał się także Kreisel, ten osławiony krzykacz, korespondent «Ostschlesiera» i warchoł i pijanica z bruku skoczowskiego. Zabawivszy się po swojemu, leżał jak bela na ławie, wzbudzając pogardę u obecnych. Oto obraz moralnej wartości nauczyciela Kreisla, który pozostaje na płatnym urlopie, pobiera dodatki warszawskie, a przytem smaruje zaciekle kłanistwa do «Ostschlesiera», wyśmiewając cały naród polski i agitując w bezczelny sposób za Czechami. I cóż na to nasze władze szkolne? Jak długo będzie się jeszcze taki zawadyaka wypasał polskim chlebem? Nie wystarczy jemu demoralizowanie młodzieży szkolnej w Skoczowie, której używa do agitacji politycznej, szerzy demoralizację także po wsiach i przedstawia opłakany typ zbankrutowanego nauczyciela. Ludu polski, poznaj się na takich pankach, jak Kreisel, nie wierz w żadne bratanie się ich z tobą na balach i postąp sobie z nimi odpowiednio. — *Jeden z obecnych.*

ZE SKOCZOWA. (Pożegnanie naszych żołnierzy.) Dnia 9. b. m. opuścił 27 pułk piechoty Skoczów, by na rozkaz wyższych władz rozlokować się za Białką. O godz. 8. rano uszykował się cały garnizon na rynku. Pomimo wczesnej pory, pomimo, że rozkaz odmarszu nadszedł w ostatniej chwili, zebrało się jednakże sporo ludności cywilnej z członkami Rady gminnej na pożegnanie naszych zuchów. Pułkownik Świdorski wygłosił krótką żołnierską przemowę, dziękując nasamprzód obywatelom za gościnność, poczem wskazał, że wojsko odchodzi, byśmy swobodnie mogli wypowiedzieć naszą decyzję co do przyszłej przynależności państwowej. Smutek prawdziwy wdarł się w nasze serca, wszyscy czuliśmy, że teraz jesteśmy opuszczonymi sierotami. Dlatego kojącym balsamem pociechy były dalsze słowa przemówienia komendanta, że wojsko cofa się tylko kilka kilometrów, każdej chwili, zwłaszcza gdyby tego zaszła potrzeba, znowu wróci. Na to odpowiedział w mowie prześlicznej i podniosłej komisarz rządowy dr. Schenker, dziękując wojsku serdeczenie za męstwo i bohaterstwo, bo ono ochroniło nasze miasto od najazdu czeskiego, przytem wyraził nadzieję rychłego powrotu. Na zakoń-

32. Burgraf norymberski, halcerz — 1 sztuka. Razem 329 sztuk.

Z dubletów halerczy tych przeznaczono 41 sztukę do Muzeum śląskiego w Opawie, gdzie wcielono do kolekcji drobnych monet, pochodzących z 15. i 16. stulecia. Muzeum to otrzymało 3 sztuki cieszyńskich halerczy (Nr. 1), 13 wrocławskich (Nr. 4, 5, 6, 7), 2 kłodzkie (Nr. 8 i 9), 1 zgorzelicki (Nr. 10), 9 kutnohorskich (Nr. 11—13, 15), 2 wiedeńskie fenigi (Nr. 17 i 18), 3 elektoralne-suskie (Nr. 28), 1 brandenburski (Nr. 25), 2 gdańskie-elbląskie (Nr. 24), 2 Nördlingen (Nr. 31).

Najwięcej zainteresowania budzi jednostronny halercz cieszyński, jedyny znany dotąd egzemplarz. Halercz ten jako też inne halercze cieszyńskie pochodzą z połowy 16. wieku, a nie dopiero z końca tego wieku, jak Friedensburg twierdzi, ponieważ wśród znalezionych innych halerczy nie ma ani jednego, o którymby twierdził, że wybity został dopiero po r. 1558.

Halercz frysztański pochodzą prawdopodobnie z ofiar kościelnych, z tak zwanego worka albo z jakiejś skarzonki i zostały zamurowane w drugiej połowie 16. wieku. Prawdopodobnie ludność składała na ofiarę monet, które albo wyszły już z obiegu, albo w naszych stronach wogóle były nieznanne. Stąd się też tłumaczy wielka rozmaitość znalezionych halerczy.

Cieszyn, 31. stycznia 1920.

Ks Józef Londzin.

czenie zabrzmiała potężnym głosem Rota Konopnickiej: «Nie rzucim ziemi». Po przystrojeniu korpusu oficerskiego w kwiaty, ze słowami: «Do miłego i prędkiego zobaczenia!» pożegnano jak najserdeczniej odchodzący od nas garnizon skoczowski.

— («Dzień aktora») W piątek, dnia 13. b. m. odbędzie się tu staraniem Filii Związku Artystów scen polskich Teatru Śląskiego w Cieszynie przedstawienie z okazji obchodzonego w całej Polsce «Dnia aktora». Ze względu na udział wybitnych sił Teatru Śląskiego i doborowy a nader wesoły program, wreszcie cel przedstawienia mamy nadzieję, że sala teatru wypełniona będzie po brzegi.

— (Kreisel na agitacjach plebiscytowych.) W zarożumiałości swej i niepomahowanej żądzy czci i władzy rwie się Kreisel całą siłą do roli zbawcy niemieckości w Skoczowie. Ratunek dla tejże widzi on jedynie w zawziętej walce przeciw Polsce. Nie tylko rzuca się w «Ostschlesierze» na poważnych mężów naszego miasta, ale nawet obgania gospody w okolicy Skoczowa, biorąc udział w różnych tanecznych zabawach, w dobrze zrozumiałym celu, aby wszędzie i przy każdej sposobności podburzać przeciw Polsce. Otacza się on na takich agitacjach pewną gwardią, złożoną z resztki zwolenników, jak Pawlików, Romanków, Jakubca, Kopicca, Borowskiego, Szmeidlera i Palenker. Przed tygodniem dopiero był Kreisel z gwardzistami swoimi na wielkim balu w Pierscu, gdzie przydarzył się Kreislowi epizod, którego tutaj z estetycznych względów podać nie możemy. Wiadomem jest bowiem powszechnie w Skoczowie i okolicy, że nadużywanie alkoholu dziwne skutki na Kreislu wywiera. Sądzymy, że wobec tego agitacja Kreisla pomiędzy chłopami nie będzie zbyt niebezpieczna, zwłaszcza, że nie umie on ani słowa po polsku. Szkodliwie jednak oddziaływać mogą koledzy, ostrzegamy więc przed prorokami skoczowskimi. A p. Kreislem możeby się zajęły nasze władze szkolne?

ZE STONAWY. (Zgon). W środę, dnia 11. b. m. o godz. 8. rano umarł nasz powszechnie lubiany i wielce zasłużony kierownik szkoły ś. p. Hugo Sznapka w 56. roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 13. lutego o godz. 10. przed południem (czas stary).

Z TYRY. Po krótkiej chorobie mózgowej umarł tutejszy nadgajowy Jan Mierka w 44. roku życia. Liczny udział personelu leśniczego z p. radcą leśniczym Praunhoferem na czele i ludności świadczył, jak wszyscy lubili nieboszyka dla jego zacnego charakteru. Zwłoki przewieziono po pokropieniu w domu w niedzielę, 8. b. m. do grobu rodzinnego w Dobrej.

Z TRZYŃCA. W poniedziałek, 9. lutego br. wybrano przy uczcie weselnej p. Pawła Walicy z p. Wiktorą Korcz na folwarku 39 K 50 h na budowę nowego kościoła w Chybiu. Młodej parze: Szczęść Boże!

— W niedzielę, dnia 15. b. m. o godz. 3. po południu odbędzie się w sali Czytelni katolickiej w Trzyńcu Walne zgromadzenie Stowarzyszenia młodzieży kat. w Trzyńcu z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3. Referat. 4. Sprawozdanie sekretarza i skarbnika. 5. Udzielenie absolutorium ustępującemu Wydziałowi. 6. Wybory. 7. Wolne wnioski i życzenia. O pewne przybycie wszystkich członków uprasza Zarząd Stowarzyszenia.

Dwie panienki

o ile możliwości już dawniej zajęte w podobnym przedsiębiorstwie, zostaną natychmiast za dobrem wynagrodzeniem przyjęte

do składu papieru i przyborów piśmiennych.

Zgłoszenia pod S. Dz. do Administracji «Gw. C.»

Koszykarnia p. Józefa Kasińskiego

premiowana na wystawie,

wyrabia koszyki różnego rodzaju, węglowe, na ziemniaki i t. d. bardzo tanio i szybko. — Józef Kasiński w Zarzeczcu 76, p. Żywicc, Małopolska

Repertuar Teatru śląskiego.

14. lutego: Pruchna: «Medor».
15. lutego: Cieszyn: «Dzień aktora».
16. lutego: Frysztat: Wujaszek całego świata.
19. lutego: Dąbrowa: Wicek i Wacek.
20. lutego: Jabłonków: Nie damy ziemi.
21. lutego: Sucha Górna: Wicek i Wacek.
22. lutego: Stonawa: Wicek i Wacek.
24. lutego: Skoczów: Hajduczek.
26. lutego: Dąbrowa: Hajduczek.

Niezamożna kobieta

zgubiła

na Małym Rynku w Cieszynie pugilares skórzany, zawierający oprócz różnych papierów gotówkę przeszło 1300 K, jako też legitymację. Łaskawy znalazca zechce za nagrodę oddać zgubę w Administracji «Gwiazdki Cieszyńskiej».

Dwa morgi pola

przy torze kolejowym, nadające się pod budowę fabryki w Bielsku, z wolnej ręki do sprzedania. Blizsze szczegóły można się dowiedzieć w Administracji «Gwiazdki Cieszyńskiej».

Preliminarz

dochodów i wydatków frysztańskich dróg powiatowych na rok 1920.

DOCHODY:		K	h
1. Czyszn gruntowy		78	28
2. Z podatku bezpośredniego powiatu frysztańskiego drogowego uchwalono na posiedzeniu dnia 6. lutego 1920 dodatek 40 pr. na 1 K podatku i takowy wynosiłby	405.635	20	
Razem dochody	405.713	48	

ROZCHODY:		K	h
1. Szutrowanie dróg i tłuczenie kamienia	156.600	—	
2. Walcowanie drogi i piasek	24.840	—	
3. Płaca dróżników	77.760	—	
4. Płaca drogmistrza i dyety	7.000	—	
5. Płaca maszynisty	6.200	—	
6. Węgiel, oliwa, smarowidło do walca	5.000	—	
7. Podatek państwu	2.400	—	
8. Remuneracye i subwencye	2.056	56	
9. Dyety i koszta podróży	3.000	—	
10. Koszta kancel. i wynagrodzenia	2.000	—	
11. Reparatúra walca	5.000	—	
12. Spłata długu i odsetki	84.656	92	
13. Lekarz i apteka	1.000	—	
14. Różne dobrowolne dary i pensye	5.000	—	
15. Ubezpieczenia od nieprzewidz. wypadków	2.500	—	
16. Dokupienie inwentarza	3.000	—	
17. Kasa chorych	600	—	
18. Ogólne ubezpieczenie w Opawie	1.000	—	
19. Reparatúra mostów	4.000	—	
20. Nieprzewidz. wydatki, zwożenie błota itd.	12.100	—	
Razem wydatki	405.713	48	

Według ustawy z dnia 13. lipca 1898, § 25, jest preliminarz wygotowany na rok 1920 u podpisanego do przejrzania dla stron interesowanych do 23. lutego 1920 wyłożony. Jakikolwiek zarzuty mogą być przez ten czas u podpisanego podane.

Za Wydział dróg powiatowych we Frysztać, dnia 8. lutego 1920.

Przewodniczący: Halfar Franciszek.

Kino „Piasł“, Dom Narodowy

PROGRAM:

Od 12. do 14. lutego (czwartek i piątek).

„Baśń o złotym smoku“

dramacik w 3 częściach z malutką Mary Osborna

„Prince i wujaszek“

komedia w 2 częściach z Prinzem, oraz śliczne zdjęcia z natury «W krainie żywicy».

Następny program dopiero od środy, gdyż w niedzielę, poniedziałek i wtorek sala zajęta.

Ceny miejsc: Balkon 4 K i 3 K 50 h, krzesła fotelowe 4 K, parterowe 3 K 50 h, I. miejsce 3 K, II. miejsce 2 K, III. miejsce 1 K.

Przedstawienia codziennie o godz. 5.½ i 8.½ w.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie 72 k
 półrocznie 36 „
 kwartalnie 18 „
 miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracji.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 h od
 wiersza (rządka) drob-
 nego, przy kilkurazowym
 umieszczeniu taniej

Rocznik 73.

W Cieszynie, sobota, 14. lutego 1920.

Nr. 36.

Miara cierpliwości się przebrała.

To, przed czem ostrzegaliśmy Komisję aliancką we wczorajszym wstępnym artykule, stało się faktem dokonany. Gniew ludu wybuchł. Na razie jeno w słowie, długo w piersi tłumionem, a obecnie wydobytem na jaw, lecz to słowo lada dzień może się stać czynem.

Gwałty czeskie w ciągu całego roku, kokietowanie Czechów przez obecną Komisję aliancką, a prowokowanie Polaków przez różne próby utrzymania linii demarkacyjnej jeno pod zmienioną formą i nazwą, nagromadziły dosyć materiału palnego. Wczoraj padła iskra, co te prochy zapaliła.

Wiec nauczycielski.

Wieść, że komisja sojusznicza zapomocą nowej linii demarkacyjnej zamierza poddać wszystkie szkoły polskie po tamtej stronie dawniejszej linii demarkacyjnej pod zarząd czeski — zgromadziła w sali Domu Narodowego olbrzymie zastępy nauczycieli. Sala nie mogła pomieścić uczestników. Z skupionych twarzy przebijała świadomość powagi chwili i zdumienie, że w czasie wyczekiwanych rządów Komisji międzysojuszniczej trzeba protestować przeciw tak niesprawiedliwym zarządzeniom, jakie Komisja wydać zamierzała.

Wiec zagał prezes P. T. P. p. Żebro. Na przewodniczącą wybrano dyrektora Kretschmanna z Dąbrowej, sekretarzem kierownika Muchę z Frysztatu. Przewodniczący udzielił głosu referentowi p. Żebro. Przedstawił on dzieje szkolnictwa w czasach po rozpadnięciu się Austrii, wskazał na to, że nauczyciel polski znalazł w rządzie polskim wyrozumiałego opiekuna, w Komisji szkolnej uznaną i prawowitą władzę. Zastrzegł się stanowczo — wśród burzliwych przytakiwań obecnych — przeciw zamiarom Komisji koalicyjnej, które są tego rodzaju, że w całej historii reakcyjnej Austrii nie można spotkać podobnych. Następnie odczytał rezolucję.

»Do żywa ugodzeni niesłusznym i niesprawiedliwym projektem Międzynarodowej Komisji plebiscytowej uczynienia linii demarkacyjnej równocześnie linią graniczną administracji szkolnej, zebrani na wiecu demonstracyjnym w Cieszynie, dnia 12. lutego 1920 nauczyciele szkół ludowych i wydziałowych, profesorowie seminaryum nauczycielskich i szkół zawodowych w liczbie 700 zakładają u Wysokiej Komisji Międzynarodowej w Cieszynie przeciwko zamierzonemu projektowi najenergiczniejszy, jak najbardziej stanowczy protest:

1. Nauczyciele szkół powszechnych na Śląsku Cieszyńskim oświadczają uroczyście, że nigdy i nigdzie nie poddadzą się zarządzeniom władz czeskich lub władz o charakterze pół czeskim, które dotyczą nadzoru szkolnego, bo uważają, że Komisja szkolna Księstwa Cieszyńskiego, jako jedynie prawomocna i tubylicza władza szkolna, nadzór ten sprawiedliwie i bezstronnie wykonywała i nadal wykonywać będzie. Nie ściernimy żadnego inspektora szkolnego na zachód od linii

demarkacyjnej i oświadczamy, że żadnym z jego strony zarządzeniom się nie poddamy.

2. Oświadczamy, że pobory miesięczne nigdzie indziej, jak tylko w urzędach podatkowych dawniej podlegających Radzie Narodowej i nadal pobierać będziemy. Żadnych innych dyrektyw nie usłuchamy.

3. Oświadczamy, że obszar pomiędzy linią demarkacyjną, a linią 5. listopada 1918 jest obszarem rdzennie polskim, zamieszkałym przez lud polski o polskich szkołach i polskich dzieciach szkolnych. Szkół czeskich na tym obszarze jest zaledwie 10%, a nauczycieli czeskich zaledwie 8%.

4. Oświadczamy, że obszar ten poddany został umową paryską z dnia 1. lutego 1919 administracji polskiej, a nauczycielstwo żadnemu innemu zarządzeniom, jak tylko powyższemu, poddać się nie jest w stanie, choćby pod groźbą utraty stanowiska.

5. W razie niewykonania naszych żądań, ogłosimy powszechny strejk szkolny na całym terenie Księstwa Cieszyńskiego i głosić będziemy całemu cywilizowanemu światu, że Komisja Międzynarodowa, zjeżdżająca na teren plebiscytowy, by bezstronnie i sprawiedliwie przeprowadzić takie głosowanie ludowe, któreby dało wszelkie gwarancje, że głosowanie to jest niewymuszona, dobrowolna, wolną wolą ludu śląskiego — wpływów i rządów chwilowych nadużyła i stanęła stronniczo i wyraźnie po stronie czeskiej.

Nad rezolucją rozpoczęła się ożywiona dyskusja. Mowcy domagali się, by pod zarząd polskich władz szkolnych we Frysztacie oddano obecnie cały powiat frysztański. Tylko wtedy spełni się życzenie Komisji, by w administracji zaprowadzić stosunki rozgraniczenia przedwojenne. Drugi mowca domagał się, by strejk szkolny zacząć zaraz. Wskazano na to, że obecnie jeszcze władzą szkolną jest Komisja szkolna i że taki strejk możnaby uważać za wyraz niezadowolnienia z obecnych, polskich władz. Dlatego strejk szkolny powinien się zacząć dopiero po ewentualnem wydaniu krzywdzącego rozporządzenia.

Rezolucję, przedłożoną przez referenta, przyjęto jednogłośnie z zapalem.

Następnie wybrano delegację celem udania się do Komisji międzysojuszniczej i przedstawienia jej żądań wiecu.

Zebranie wójtów i przedstawicieli gmin.

Zebranie wójtów i przedstawicieli gmin z całego Śląska zajęło także energiczne stanowisko wobec zamierzonych przez Komisję plebiscytową zamachów na stan polskich praw w administracji. Referent komisarz Kotas przedstawił zamiary urzędzenia administracji przez Komisję, co wywołało burzę sprzeciwów. W dyskusji jeden z mowców dosadnie określił żądanie polskiej ludności, która się domaga tylko sprawiedliwości: »Je-

żeli u nas mają rządzić Francuzi, to niech do nas poślą Francuzów, a nie Czechów.

Wkońcu przyjęto wśród niemilkających objawów zapału rezolucję, wniesioną przez referenta, które brzmią:

» 1. Zastępcy i wójtowie gmin polskich Śląska Cieszyńskiego domagają się stanowczo, aby Wysoka Komisja plebiscytowa w Cieszynie w myśl traktatu paryskiego z dnia 3. lutego 1919 przyłączyła do powiatu cieszyńskiego i frysztańskiego wszystkie gminy, które przez Czechów przemocą i wbrew postanowieniom tego traktatu zostały od nich oderwane. Protestują zarazem uroczyście przeciwko tworzeniu z Karwiny nowego starostwa i władz podatkowych, co spowodowałoby zamieszanie w urzędowaniu i oburzenie wśród ludności

2. Zastępcy i wójtowie gmin polskich Śląska Cieszyńskiego domagają się stanowczo, aby Wysoka Komisja plebiscytowa przywróciła prawomocnie wybrane wydziały gminne, które przemocą, przy użyciu żandarmeryi zostały przez władze czeskie rozwiązane, nawet wbrew prawu międzynarodowemu, które zabrania okupantom rozwiązywania prawomocnie wybranych ciał autonomicznych bez podania powodów.

3. Zastępcy i wójtowie gmin polskich Śląska Cieszyńskiego domagają się stanowczo, aby Komisja plebiscytowa przywróciła na kopalniach, kolejach, szkołach, pocztach it. d. wszystkich urzędników Polaków, którzy z motywów politycznych przez Czechów usunięci zostali.

4. Zastępcy i wójtowie gmin polskich Śląska Cieszyńskiego domagają się stanowczo, aby Wysoka Komisja plebiscytowa bezwarunkowo usunęła czeską żandarmeryę, która w przeważającej liczbie składa się z elementów nieśląskich i stale ludność miejscową prowokuje bądź bezpośrednio, bądź przez udzielanie pomocy z zewnątrz kraju wysłanym pałkarzom czeskim, gdyż w takich warunkach trudną jest rzeczą utrzymanie porządku.

Przed Komisją koalicyjną.

Po odbytych zgromadzeniach wysłano delegację do komisji alianckiej celem wreczenia jej uchwalonych rezolucji. Wiecownicy, śpiewając pieśni narodowe, czekali przed siedzibą Komisji na powrót delegatów. Trwało to dosyć długo, bo przewodniczący Komisji nie chciał przyjąć delegatów.

Delegacja nauczycielska zmusiła p. Manneville do wysłuchania jej. W słowach krótkich a stanowczych przedstawiono całą sprawę, groźbę w przeciwnym razie strejkami szkolnym. Strejkować będzie nie tylko nauczycielstwo, ale i działy, będzie to zatem drugi wypadek strejku szkolnego w Europie. Pierwszy był we Wrześni pod panowaniem pruskim, drugi będzie na Śląsku w okresie rządów Międzynarodowej Komisji. W ciągu wywodów delegacji nauczycielskiej przy-

szło do ostrego starcia słownego między francuskim dowódcą żandarmeryi a delegatami. Oficer stał w obronie żandarmów czeskich, twierdząc, że żandarmeryę tę musi się tam zatrzymać, bo dzieją się liczne grabieże, zwłaszcza w Karwińskim. Na to odpowiedziano mu dobitnie, że kłamie świadomie lub dał się kłamstwu czeskim oszukać, bo jeżeli są jakie grabieże, to tylko ze strony żoldactwa czeskiego, a lud śląski zdał już w chwilach rozpadnięcia się Austrii egzamin z tego, że może się bez żandarmów obejść — wystarczy miejscowa milicya. Hr. Manneville odpowiedział delegacyi gładkimi ogólnikami, że sprawa szkolna jeszcze nie jest przez Komisję zdecydowana, że czas będzie na protesty dopiero wtedy, gdyby rzeczywiście jakieś krzywdzące uchwały zapadły, że Komisya zajmuje stanowisko bezstronne, a o wyniku plebiscytu sam lud zdecyduje i t. d. Z pomieszczenia jednak młyn p. prezesa Międzynarodowej Komisji znać było, że Komisya ma wiele na sumieniu i że słowa prawdy, rzucone im w formie stanowczej, zrobiły swoje.

Drugiej delegacyi p. Manneville już nie raczył przyjąć, krzesłem zastawiono jej drogę. Pełni oburzenia wyszli delegaci z hotelu i zebraniem tłumom oświadczone, co zaszło. Ozwały się okrzyki oburzenia i gniewu. Zaintonowano Rotę i zebrani udali się do Domu Narodowego, by tam sprawę omówić.

Energiczne protesty.

Tłum wiecowników wypełnił szczerze dużą salę i korytarze. P. Kotas zdał szczegółowe sprawozdanie z delegacyi i napiętnował postępek sekretarza komisji p. Pichona jako obrazę nie wójtów i radnych, ale obrazę ludu śląskiego. Na sali ozwały się okrzyki oburzenia, skierowane przeciwko Komisji, a zwłaszcza przeciwko sekretarzowi Pichon i kapitanowi Filipo.

P. Teller w dłuższym przemówieniu zaznacza, iż w obronie Śląska stoi całe społeczeństwo bez względu na klasy społeczne i partie polityczne. Lud polski na Śląsku gotów na wszystko w obronie swej ziemi, nie cofnie się nawet przed ofiarą życia. Lud przejrzał dokładnie politykę aliantów i przeciwko niej protestuje. Wczoraj partya socjalistyczna powzięła w tej mierze odpowiednie uchwały, dziś je podejmują przedstawiciele wsi polskiej i nauczycielstwo polskie. — Niech panowie Komisarze zrozumieją, że strunę cierpliwości naszej już przeciągli, że na znak protestu gotów wybuchnąć strejk generalny na Śląsku, że lud gotów się odwołać do armii polskiej,

by go wzięła w obronę. Mowa p. Tellera zrobiła duże wrażenie. Szczególnie kiedy mowca wspominał o armii i o jej naczelnym wodzu, cała sala rozbrzmiała burzą oklasków.

Ks. Brzuska wskazuje na nowy zamach na nasze prawa, projektuje się oto jakieś rzekomo »neutralne« starostwo karwińskie, które dla dekoracyi będzie miało komisarzy alianckich i jednego polskiego, a którem faktycznie — według ostatniego postanowienia Komisji alianckiej — kierować ma Czech.

Oburzenie na sali ogromne. Okrzykom przeciwko Czechom i ich przyjacielom niema końca. Po uciszeniu się uchwalono następujące rezolucje:

»Zebrani wójtowie i radni polskich gmin Księstwa Cieszyńskiego wyrażają swój stanowczy protest przeciw traktowaniu ich przez przewodniczącego Międzynarodowej Komisji plebiscytowej, który deputacyi władz autonomicznych nie przyjął. Tego rodzaju następowanie nie licuje z godnością Komisji międzysojuszniczej, gdyż nawet ministrowie reakcyjnej Austrii inaczej traktowali wójtów i ich żądania, zanoszone w imieniu ludności.

Zebrani wójtowie i radni oświadczają, że wyciągną z tego faktu konsekwencje.

Zebrani oświadczają, że nigdy nie będą słuchać władz czeskich, tylko swoich własnych w Cieszynie i Frysztacie.

Zebrani wójtowie i radni przestrzegają Komisję międzysojuszniczą przed stronniczością i przed niebezpiecznymi eksperymentami, jak tworzenie czechofilskiego neutralnego starostwa w Karwinie.

Protest ten uchwalono złożyć na ręce p. Zamorskiego, delegata rządu polskiego.

Z wieścią, że Międzynarodowa Komisja plebiscytowa odsłoniła swoje oblicze, oblicze czechofilskie, rozjechali się przedstawiciele ludności po całym kraju. Okrzyk który odezwał się wczoraj na sali Domu Narodowego: »Niech nas nie drażnią!« rozlegnie się obecnie od Białki po Ostrawicę. Krzesło, którem Komisya odgrodziła się od przedstawicieli ludu, może wykopać przepaść między tą Komisją a całą polską ludnością Śląska.

Co czeka Komisji plebiscytowej.

Czeskie Biuro prasowe donosi, że wczoraj (czwartek) po południu zjawiała się przed Komisją plebiscytową deputacya kupców karwińskich (naturalnie Czechów, Niemców i żydów! — Przyp. Red.), która się skarżyła na nieżnośne stosunki bezpieczeństwa po usunięciu się Czechów (!). W ostatnich czasach wydarzyły się liczne kradzieże, dokonane przez idywidua, przybyłe z Frysztatu i okolicy, które karwińską ludność niepokoją. Członek Komisji plebiscytowej, p. Fromont, przyjmując deputacyę, obiecał wydać żandarmeryi surowe zarządzenia celem zabezpieczenia spokoju publicznego.

(Deputacyę tę należy uważać za nową czeską komedię. Napiętnować też musimy postąpienie Komisji, która delegacyi polskich wójtów przyjąć nie chciała, a w parę godzin później przyjęła deputacyę czechofilskich paskarzy! Przyp. Red.)

Czeskie Biuro prasowe donosi, że Międzysojusznicza Komisja plebiscytowa obradowała w środę nad rozdziałem węgla na obszarze Cieszyńskiego i postanowiła, by węgiel rozdzielała osobna komisya, na czele której stanie radca górniczy Schwarz z Mor. Ostrawy, który w tym celu przenosi się do Cieszyna. Dla ochrony polskich interesów, wyłożonych w układzie z d. 19. marca z. r., będzie do komisji przydzielony radca górniczy Czaplinski. Radca Schwarz będzie podlegał kontroli komisji alianckiej.

Dalej zastanawiała się Komisya aliancka nad granicą administracyjną w Cieszyńskim i rozstrzygła, że gminy, leżące na północ od linii demarkacyjnej, będą przydzielone do czeskiego terytorium, leżące na południe od tej linii do polskiego. Zatem linia administracyjna iść będzie wzdłuż wschodnich granic następujących gmin: Bogumin, Szonochle, Trzyniec, Wielopole, Śmiłowice, Oldrzychowice, Tyra i Morawka. — Czeskie terytorium wskazuje przez to gminy Dąbki i Łąki z 4097 mieszkańców. Polacy zyskują kilka polskich gmin z 3299 mieszkańców. Przy pozostawieniu tych gmin dla Polaków odegrał wielką rolę ten wzgląd, że gminy te są nasmem gór oddzielone od zachodniej części Cieszyńskiego, tak, że komunikacja z zachodem jest bardzo utrudniona. Czeski delegat postawił żądanie, by Dzieńmorowice, gminę czeska, jako też gminy na zachód od tej miejscowości położone, przyłączyć

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.)

(11)

Gdyby sobie gazdowie byli chcieli użyć w Paryżu, zdarzała się niejedna sposobność. Często ich bowiem Francuzi zaczepiali i coś gwałtownie do nich mówili. Nie mogąc się porozumieć, zaczęli niedwuznacznie rękami i głową ukazywać, aby szli z nimi coś wypić do baru (karczmy). Przyznaję się otwarcie, żeśmy sobie w pierwsze dni nie żalowali piwa, bo wiadomo, że Austria porządnie nasze gardła wysuszyła, wcale więc nie było złe małe oblewianie, ale widzicie, gazdów na takie figle nie wzięli ani raz. Prosimy ci porządni Francuzi, błagali Wojtkę, aby szedł z nimi, on ani rusz. W Krakowie, Warszawie byście go ta zaś uprosili i w Nowym Targu. Tam zaś za wszystkie skarby świata nie chciał pójść. Dlaczego? Może że się obawiał, że go zatrują? Broń Boże! Inna tu była przyczyna! Mówiono nam dużo razy, że w Paryżu roi się od szpiegów. I Wojtek sobie zawsze o tych szpiegach myślał. Bał się pójść do jakiejś tam karczmy z Francuzami, między którymi byłby jakiś Czech i mógłby naszej sprawie zaszkodzić. I nie poszedł ani raz. Dobrze zrobił. Cześć mu za to. A kiedy mi opowiedział, że go Francuzi znowu prosili, albo kiedym to sam widział, tom go pocieszył: »Wiedzie Wojtku, aby się wam krzywda nie działa, nie wypiliście za francuskie, to wypijcie za nasze franki.« — »Będzie i tak.«

Z Anglikami i Amerykanami gazdom się lepiej powodziło na ulicy. Żołnierzy tych dwóch

narodów w Paryżu dużo. A wszędzie ich pełno. Miał z kim i Wojtek i Piotr gadać. Bo taka to już natura naszego górala, dla każdego znajdzie słówko! Specjalne zaufanie miał zaś Wojtek do wszystkich »czarnych«, służących w amerykańskiej armii. Codziennie rozmawiał z nimi. »Co wy tyle radzicie z tymi negrami?« — zapytałem się Wojtkę. »Trafiótek — wiedzą — na mądrą weredę i fce syćko wiedzieć o Polsce. A godojze mu tu, kiedy jo som nieduzo wiem. No bo ktoz mnie miał nauczyć?«

»Co się wypytał?«

»Nowięcej to fce wiedzieć, cy sie ludzie bardzo cieszą, że jus Polskę mają?« I wiecie, ażem się zdziwił, słysząc, jako ten czarny mój Wojtkę wyobrażał. Jako żołnierza najwięcej go z ciekawością polskie wojsko. Biedny Wojtek zaś o wojsku mało wiedział. I był w wielkim kłopotcie. Czarny neger mu bowiem wygadywał, że takie rzeczy powinien wiedzieć. Nic go nie obchodziło tłumaczenie się Wojtkę, że on ze Spisza, z kraju zapomnianego. Najbardziej ze serca trafiła Wojtkowi energiczna uwaga czarnego o służbie wojskowej. »Wiedzą pon Koplon, kiedy wlepił we mnie tę cerną twarz i te dziwne oczy i zaczął godać: śtyry lataście służyli Rusom, Prusom, Austrii i Węgrom na wojnie, a teraz sobie nie fcecie służyć? — to ani gdyby mi był nóż do serca wbił i co 56 lat mom, ałem sie fciół zaroz do Hallera zapisać.« Wojtek tego czarnego wspominał często i jeżeli słyszał kiedy niekiedy żale na rząd albo na urzędy polskie, to zaznaczył: »skoda, że tu niema mojego negra, ten by wam powiedział, że początek nie może być nolensy i że nie wygadywaniem, ale pracą trzeba w budowie Polski pomagać.« Ciekawa rzecz, że taki czarny Polaka patriotyzmu uczył.

Szli sobie raz Piotr z Wojtkiem i spotkali trzech Amerykanów. Tym się wcale nie śniło, że gazdowie po angielsku mówią i przechodząc koło nich powiedzieli im coś niegrzecznie. W Ameryce podobno nowych przybyszów z Europy tak witają różne wyrostki. To nie tylko Wojtkę, ale i myślącego Piotra zgniewało. Nie zostali mu dłużni i krzyknęli za nimi, że mają bardzo kiepskie wychowanie. Wrócili się natychmiast i przeproszali w bardzo serdeczny sposób obu gazdów. Piotr do nich łagodnie: »Niech wam Bóg daruje waszą głupotę!«

Żeby nie zapomnieć o naszym kochanym golibrodzie! Bośmy się golili co drugi dzień, aby wyglądać porządnie. Tu się odbywały wielkie polityczne rozmowy. Był to zakład niebardzo parady. Najwięcej się tam widziało rzemieślników, robotników, i mniejszych sklepików. Byliśmy stałymi gośćmi. Witano nas zawsze, jak swoich. I tu gazdowie odczuwali bardzo brak znajomości języka francuskiego. Czekano się zawsze parę minut, było więc dosyć czasu ciekawym gościom odpowiedzieć, co to za jedni w tych białych portkach. Nazwijciej się tam mówiono o Gdańsku i wojsku Hallera, bo wtedy się wszystkie dzienniki na ten temat rozpisywały. Niemców nienawidzą wszyscy, do nas mają wielką sympatyę. Ale mało wiedzą o nas. Pewien Francuz zapytał się mnie, jakim językiem mówią Polacy? Ja ze zdziwienia nie mogłem innej odpowiedzi dać, tylko tę: »A pan jakim językiem mówi?« — »Przepraszam, ja jestem Francuz, co to za pytanie?« — zwrócił się do mnie. Ja mu zaś: »Ja też bardzo przeproszam, ale jestem znów Polak.« — »Nie rozumiem księdza« — powiada. »A rzecz bardzo prosta, Francuz mówi po francusku, a Polak po polsku.« Poczciwiec ten był przekonany, że Polak z Warszawy mówi po rosyjsku, a z Poznania po niemiecku. (C. d. n.)

do czeskiego obszaru. Polacy wypowiedzieli się przeciw temu projektowi, ponieważ gminy, leżące na zachód od Dzieńmorowic, są polskie i w ten sposób pogwałciłoby się prawa Polaków i wytworzyło nową kwestię narodowościową.

Komisja rozstrzygła, by tak zasadniczą kwestię, jak narodowościowa, usunąć z pod uwagi i pozostać przy pierwotnym postanowieniu. Czeski delegat złożył pisemne zastrzeżenie. Neutralny obszar, który przez subkomitet alianckiej komisji będzie zarządzany, obejmuje wszystkie gminy fryszackiego powiatu, które na zachód od wyżej wspomnianej linii demarkacyjnej leżą. — Subkomitet składa się z panów: Flowerse, Bernessa, Filipe i Akan. Zastępcą Czechosłowacy jest radca rządowy Baron, zastępcą Polski radca rządowy Adamecki.

Czeskie Biuro prasowe, podając przebieg wczorajszej polskiej manifestacji, dodaje, że po południu Komisja aliancka odbyła posiedzenie, na którym p. Manneville osądził tę demonstrację jako presję na Komisji i przedstawicielom obu państw zapowiedział, by się to w przyszłości nie powtarzało.

Czeskie Biuro prasowe donosi, że w środę wieczorem polska delegacja wydała bankiet na cześć Międzysojuszniczej Komisji plebiscytowej, na który zaproszono także delegację czeską. Podczas bankietu przemawiał poseł Zamorski o stosunku Polski do ententy. Odpowiadał markiz Borsarelli, który na cześć Polski toastował. Następnie pożegnali się pułkownik Tissier i stara komisja z Cieszynem.

Memoryał Słowaków.

Wczoraj podaliśmy wiadomość o złożeniu memoriału przez deputację słowacką w Warszawie. Dziś podajemy ją w dosłownym brzmieniu:

Do Sejmu i Rządu polskiego.

Podpisani przedstawiciele »Słowackiej Partii Ludowej« na Słowacyzynie wnosimy unisono prośbę do Sejmu i Rządu polskiego, by zechciał ich wysłuchać i być tłumaczem u państw czwórporozumienia (ententy) i być pomocą nam Słowakom.

Słowacki naród, jedyny ze wszystkich, nie otrzymał prawa samostanowienia, nie miał też możliwości rozstrzygnięcia nad kwestyą swej przyszłości, wogóle nie pytano go gdzie i w jakim ustroju państwowym chce żyć. Stało się to wskutek intryg czeskich, bo Czesi oszukali opinię konferencji pokojowej i wprowadzili ententę w błąd, twierdząc, że Słowacy a Czesi, to jeden naród, że mają wspólny język, wspólną kulturę, że sami Słowacy domagają się związku z Czechami, co jest oczywiście, zmyślonem kłamstwem. Naród słowacki oszukaństwem polityki czeskiej dostał się pod jarzmo czeskie, gdyż koalicja, słuchając jednostronnych informacji polityków czeskich, wbrew woli całego narodu, doprowadziła do tego, że nas biednych Słowaków wykorzystują pod względem gospodarczym, a pod względem kulturalnym gnębią i obrażają pod względem religijnym.

Przywódcą narodu słowackiego, ks. Andrzej Hlinka, cierpi niewinnie już od miesięcy we więzieniu. Podobnie zaaresztowano Floryana Tomanka, redaktora »Lidových Novin« i osadzono w więzieniu między zbrodniarzami w Ihlawie bez wszelkiego oskarżenia. Ani jeden, ani drugi dotąd nie wie, za co cierpi lub cierpiał, do tego ks. Hlinka jest posłem i jako taki został aresztowany bez upoważnienia Sejmu. Ten sam los podzielili i inni Słowacy, którzy musieli cierpieć w Iglawie, Terezyńcu, w Mirowie i po różnych więzieniach republiki tylko dlatego, że bronili swej mowy i swych praw narodowych.

Możemy śmiało powiedzieć, że na Słowacyzynie czeska krzywda usadowiła się za stołem, a słusność, prawda u drzwi zebrać musi. Wszyscy działacze narodowi musieli unilknąć lub zbiedz za granicę, by ucieść więzieniom i prześladowaniu a lud słowacki, pozbawiony przywódców, cierpi da-

lej i ogląda się, skąd mógłby dostać pomoc i obronę.

Niech ilustracją naszych krzywd będzie fakt, że nie mamy ani jednego gimnazjum słowackiego, wszędzie jest wykładowym, urzędowym język czeski, wypierający nasz język słowacki.

W życiu politycznym brak Słowakom nawet swobodnego wybierania swych posłów do sejmu, bo w sejmie praskim zastępcami narodu słowackiego mianowano rodowitych Czechów, jak Halebek-Halla, Votruba, Rothnagel, Koliszek i inni. Przy następnych wyborach otrzymują setki tysięcy czeskich żołnierzy i urzędników prawo wyborcze na Słowacyzynie.

Podpisani zastępcy »Słowackiej Partii Ludowej«, która jest największą partią polityczną na Słowacyzynie, a która sama broni się przed gwałceniem praw słowackich, a przedstawia 80% narodu słowackiego, prosimy Sejm i rząd polski, by swoim wpływem ujęli się za nami i poparli nasze żądania w kierunku zapewnienia nam przez konferencję pokojową plebiscytu za samodzielną Słowacyzyną. Również prosimy, by nas poparli moralnie w walce przedwyborczej przeciw gwałtom czeskim, by nas nie opuszczali w obronie naszych praw politycznych, kulturalnych i religijnych.

Uważamy sobie za obowiązek prosić Wysoki Sejm i Rząd polski, by ujął się za słowackim więźniem ks. And. Hlinką, który dlatego tylko dostał się do więzienia, bo kocha swój biedny naród słowacki.

Ponieważ właśnie w polskich gazetach pojawiają się artykuły, uświadamiające społeczeństwo w tym kierunku, że naród słowacki domaga się stałego związku z Węgrami i integralności Węgier, dlatego my podpisani oświadczamy, że to nie odpowiada prawdzie i że są to tylko próby omylenia opinii publicznej w Polsce, krzywdzące naród słowacki, który ani z Czechami, ani z Węgrami nie chce mieć nic wspólnego i jako naród tęskni do swej zupełnej niepodległości i domaga się samodzielnego państwa słowackiego.

W Warszawie, dnia 2. lutego 1920.

Ks. Stefan Mnohel.

Fr. Unger.

Robotnicy! Obywatele!

W niedzielę, dnia 15. lutego b. r. o godz. pół do 3. po poł.

Wiec polski w Polskiej Ostrawie.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. (PAT.) *Front litewsko-białoruski*: Na polach pod jeziorem Oswejskiem nasz oddział wywiadowczy wziął do niewoli 30 bolszewików i karabin maszynowy. Celem uprzedzenia meldowanej przez nasze wywiady koncentracji bolszewickiej w rejonie Bobruty, oddziały grupy poznańskiej dokonały śmiałego wypadu, rozbijając pod Bobrutem dwa pułki bolszewików. Oddziały te zajęły część miasta i stację Bobrów, niszcząc gruntownie urządzenia stacyjne i uwolniły około 200 aresztowanych powstańców. Ochłonawszy ze swej paniki i uzyskawszy posiłki, przeszli bolszewicy z niesłychanym wysiłkiem do kontrataków. Mimo przewagi sił niernazwajacielskich, nasze oddziały przebiły się i powróciły na swe stanowisko. Z naszej strony został ciężko ranny pdr. Studziński. Nie bacząc na trudne warunki, oddziały nasze zdołały zabrać 64 jeńców, w tem 2 oficerów, 9 karabinów maszynowych i dużo zdobyczy wojennej. Z powodu niemożności wywiezienia zdemontowano na miejscu 2 armaty, 11 karabinów maszynowych. W tej akcji wybitnie odznaczył się jej kierownik kap. Stanek.

Front podolski: Spokój.

Podpisano: *Pulk. Kuliński*.

Górny Śląsk pod władzą komisji alianckiej.

Mor. Ostrawa, 12. lutego. (Cz. B. pras.) Władza zwierzchnicza nad obszarem plebiscytowym na Górnym Śląsku przeszła na aliancką Komisję plebiscytową. Niemiecy urzędnicy pozostali na swoich posterunkach. Muszą oni złożyć Komisji przyrzeczenie, że sumiennie i lojalnie swoje obowiązki wypełnią. W razie, gdyby plebiscyt wypadł na korzyść Polski, urzędnicy mogą wraz z całym swoim majątkiem ruchomym opuścić Śląsk.

Z Sejmu.

Warszawa. (PAT.) Komisja konstytucyjna po przewodnictwem posła Rataja w obecności wiceministra Wróblewskiego uchwaliła w głosowaniu dla głowy państwa nazwę prezydenta republiki. Dyskusja nad sposobem wyboru prezydenta jeszcze niewyczerpana.

Polska pożyczka państwowa.

Warszawa. (PAT.) Wydział pożyczek państwa polskiego Krajowej Kasy Pożyczkowej ogłasza, że wszystkie urzędy podatkowe wypłacać będą do 31. marca b. r. włącznie procenta za czas od 1. listopada 1919 do 1. maja 1920 od zrealizowanych przez nie, a odroczonej asygnat polskiej pożyczki państwowej z r. 1918, zarówno w markach, jak w koronach i rublach, a także na żądanie kapitał za umorzone asygnaty markowe.

Podpisanie aktu erekcyjnego.

Puck. Przy objęciu w posiadanie wybrzeży morskich nastąpiło podpisanie wspianego aktu erekcyjnego. Całość utrzymana jest w stylu dawnych historycznych aktów królewskich republiki. Przedstawia emblemat republikańskie i ziemię pomorską na tle rozrukanych fal morskich. Pod spodem znajduje się napis: »Roku Pańskiego 1920, dnia 10. lutego. Na wieczną pamiątkę odzyskania morza polskiego. Puck nad Bałtykiem.« Z aktu tego będzie zrobiona podobizna, która będzie wmurowana w pał, wbity w morze. Oryginał będzie złożony w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Milion marek na flotę polską.

Borysław, 11. lutego. Milion marek na flotę złożyło Zagłębie naftowe z okazji zajęcia Bałtyku przez wojska polskie. Z inicjatywy reprezentacji gminy Borysławia i Tustanowic odbyła się w dniu 5. b. m. zbiórka na ten cel, która dała tak świetne rezultaty.

Krótkie wiadomości.

Warszawa. (PAT.) Magistrat warszawski uchwalił założyć na wybrzeżu morskiem sanatorium dla dzieci.

Warszawa. (PAT.) Polska Rada narodowa na Białej Rusi i Inflantach wypowiedziała się przeciw pokojowi z bolszewikami.

Warszawa. (PAT.) Paderewski złożył marszałkowi Sejmu Trąpczyńskiemu 6 milionów 670 tysięcy marek, przesłanych przez Komitet Pomocy dla ofiar wojny w Polsce w mieście Sidhey w Australii.

Paryz, 12. lutego. Koalicja w razie niestawienia się winnych przed sąd, wyda na Wilhelma i resztę winowajców niemieckich wyrok zaoczny, a potem siłą go przeprowadzi.

Wiedeń, 12. lutego. Jest projekt, by ogłosić Wiedeń wolnym miastem, gdyż jedynie wtedy może mieć widoki rozwoju.

Praga, 12. lutego. Katolicy czescy i Niemiecy zaprotestowali na Zgromadzeniu Narodowym przeciwko projektowi usunięcia religii ze szkół powszechnych, a teologii z uniwersytetu. — Zgromadzenie Narodowe przeszło nad tym protestem do porządku dziennego.

Praga, 12. lutego. »Pravo Lidu« atakuje rząd, że ma wysłać do Bawarii cukier i węgiel w zamian za karabiny maszynowe i amunicję. Czechy mają dostarczyć Bawarii za broń 40.000 tonn węgla i 30.000 centn. metr. cukru.

Haller nad polskiem morzem.

Gdańsk. (Pat.) Dnia 11. b. m. o godz. 9. rano zajeżdżał na dworzec gdański specjalny pociąg, wiozący gen. Hallera wraz z otoczeniem do Pucka. Generałowi towarzyszyli min. spraw wewnętrznych, generałowie i wielu oficerów. Tym samym pociągiem przybyli posłowie sejmowi w liczbie 20, oraz delegaci m. Warszawy. Na dworcu kolejowym w Gdańsku oczekiwali przybycia gen. Hallera: generalny komisarz polski Biesiadecki, admirał Morawski, szef misji angielskiej kap. Horwey, amerykań. atache marynarki Deller, starosta gdański Wybicki, prezydent dyrekcji kolei w Gdańsku Szarnowski, oraz około 2000 Polaków gdańskich ze sztandarami. Pociąg, wiozący Hallera, prowadził od miasta Tczewa komendant linii gdańskiej kap. Haraszym. Gdy Haller wyszedł na peron, powitali go imieniem polskiej ludności Gdańska Pokornicki i Wojciechowski. Mała dziewczynka wręczyła mu bukiet kwiatów. Na powitanie odpowiedział Haller krótko, dziękując za przyjęcie i wznosząc okrzyk: »Niech żyje Niepodległa Polska«. Okrzyk ten powtórzyli zebrani na dworcu. Następnie odśpiewano »Boże coś Polskę«.

Do Pucka przybył pociąg o godz. 3. po poł. Dworzec przybrany był zielenią i sztandarami. Na dworcu była ustawiona brama tryumfalna, około której skupiło się tysiące ludzi z Pucka i okolicy. Na dworcu oczekiwał oddział marynarki wojennej, piechoty, szwoleżerów i ułanów. Powitany dźwiękiem hymnu narodowego, przeszedł Haller przed frontem kompanii honorowej, poczem wśród niemiłkających entuzjastycznych okrzyków ruszono ku morzu, gdzie na wybrzeżu wznosił się wysoki maszt. Tam zebrali się chorążowie ze sztandarami pułkowymi. Pierwszy przemawiał gen. Haller, oddając cześć bohaterom, którzy wprawdzie nie doczekali tej radosnej chwili, ale nie wyrzekli się wolności i swobody ojczyzny. Zakończył okrzykiem na cześć Ojczyzny, Sejmu i Naczelnika Państwa. Zebrani powtórzyli ten okrzyk z zapałem. Następnie przemawiał min. spraw wewnętrznych Wojciechowski, wskazując na wieczne dążenie Piastów i Jagiellonów o osiągnięcie morza, które to dążenie obecnie się realizuje. Wolność Polski byłaby niepełna, gdybyśmy nie mieli przystępu do morza. Własne wybrzeże stanowi o wolnym oddechu życia ekonomicznego Polski, przez morze wchodzimy w bezpośrednie stosunki z całym światem. Następnie poświęcono polską banderę morską, którą wśród odgłosów salw karabinowych wyciągnięto na szczyt masy. Wojsko oddało honory, a kapela odegrała hymn narodowy. Chorążowie pochyliłi sztandary ku falom morskim i zanużyli je lekko na znak powitania morza polskiego przez Polskę. Po tej uroczystości Haller z orszakiem udał się przed ołtarz polowy, gdzie dziekan wojskowy odprawił mszę św. W czasie mszy św. wojsko dało salwę, a od ołtarza przemówił rzewnymi słowy kapelan ks. Wrycza. Po kazaniu udano się ponownie nad morze. Tu Haller rzucił symboliczny pierścień na znak zaślubienia Polski z morzem, poczem dokonano poświęcenia i wbicia w morze pamiątkowego słupa.

Robotnicy gdańscy w Warszawie.

Warszawa. (Pat.) Polski komitet gdański pod przewodnictwem p. Tołłoczki podejmował w salach towarzystwa wioślarskiego delegację niemieckich i polskich robotników z Gdańska. Na przyjęciu obecni byli: wiceminister b. dzielnicy pruskiej Poszwiński, dyr. min. spraw zagran. Okęcki, b. min. Iwanowski, szef sekcji Turowicz, wiceprezydent stołecznego m. Warszawy Śliwiński i wielu innych. Prezes Komitetu gdańskiego p. Tołłoczko powitał gości gdańskich, poczem robotnik kolejowy Bohr i kupiec Rabe, Gdańszczanin, dziękowali za przyjęcie, wyrażając nadzieję, że ongiś socjaliści niemieccy wspierali Polaków w ich walce przeciw despotyzmowi pruskiemu, tak teraz Polacy zechcą uszanować prawa mniejszości niemieckiej gdańskiej. Poseł dr. Diamand wskazał na wzajemne cele gospodarcze, handlowe i polityczne i powołując się na przeszłość historyczną Polski i jej obecny ustrój demokratyczny, wyraził przekonanie, że Gdańsk i Polska zetkną się na wspólnej drodze rozwoju i potęgi. Podobne zapatrywanie wyraził pos. Rudnicki i prof. Askenazy. Włodzimierz Poświński, jako przedstawiciel b. dzielnicy pruskiej, zapewnił, że doświad-

czenie, doznane w niewoli pruskiej, skłoniło Polaków do miłowania swobody i równości praw, które im każą żyć w zgodzie ze współobywatelami niemieckimi. Przedstawiciel Kaszubów p. Drost zapewnił wśród hucznych oklasków o polskiej przynależności narodowej Kaszubów.

Z Cieszyna i okolicy.

ŚRODKI ŻYWNOŚCIOWE PO ZNIŻONYCH CENACH. Zwraca się ponownie uwagę ludności na środki żywnościowe po niższych cenach, wydane przez gminny Urząd gospodarczy dla ludności niezamożnej pod następującymi warunkami: Rodziny, których cały dochód nie przekracza miesięcznie 100 K, otrzymują małe ilości środków żywnościowych bezpłatnie. Rodziny, których dochód pojedynczych członków nie przekracza miesięcznie 150 K, otrzymują środki żywnościowe po znacznie niższych cenach. Wszystkie osoby, które na owe uwzględnienie liczyć zamierzają a dotychczas się nie zgłosiły, wzywa się, żeby do dnia 21. lutego b. r. w gminnym Urzędzie gospodarczym (sala składnicy strażackiej) zgłosiły się i następujące dokumenty przyniosły: 1. książeczkę aprowizacyjną; 2. poświadczenie pracodawcy o płacy zarobkowej lub o dochodzie (enerycy dokumenty emerytury, poborcy małych rent, pokwitowanie poborów odnośnych banków i kas oszczędności i wykaz podatku osobisto-dochodowego).

Z BOBRKU. Ochotnicza Straż pożarna w Bobrku urządza w niedzielę, dnia 15. lutego b. r. w gospodzie p. A. Chruszczowej bal dla zaproszonych gości. Początek o godz. 7. wieczorem. O liczny udział prosi

K o m i t e t.

Z BIEŁOWICKA. Tutejszy miejscowy komitet plebisytowy urządził zgromadzenie plebisytowe w poniedziałek, dnia 2. lutego. Jako referenci przemawiali p. Halapacz i ks. Siemienik z Grodzca. Pokazali jasno, jaka przyszłość czeka nas pod panowaniem czeskim a jaka pod rządami Polski pod względem politycznym, przemysłowym, ekonomicznym, handlowym i religijnym, wyciągając stąd wniosek, że tylko w Polsce jest nasza przyszłość. Lo tam będzie wolność, tam przeyysłowy Śląsk znajdzie zbytek na swoje towary, tam, mając wybrzeże morskie, handel się może rozwinąć, tam będziemy mogli naszą wiarę wyznawać otwarcie. Odezwały się głosy: »My tylko do Polski należeć możemy, my wszyscy za Polską głosować będziemy!« Hymnem »Boże coś Polskę« i Rctą Konopnickiej zakończono zgromadzenie.

Z JASIEŃCIC. Umarł tu robotnik Franciszek Handzel, lat 75, który pracował we firmie Hofman, teraz Mundus. Przeszło 50 lat bez przerwy był on abonentem »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Zmarły był szczerym Polakiem, pragnąc zawsze tego dożyć, żeby Śląsk należał do Polski. Dla wszystkich był dobrym i uczynnym, wszystkich rozweselał swoim pogodnym usposobieniem. N. o. w p.!

Skoczów. Wczoraj w nocy pozamazywano błotem wszystkie napisy polskie na dworcu tutajszym. Dawniejsi renegaci, zwolennicy Koźłonia ze skoczowskiej kępki, dziś zdrajcy za pieniądze czeskie, zdobyli się na ten pierwszy charakterystyczny występ w ojczyźnie swego nistrza.

Z Polski i ze świata.

PIERWSZY DRAPACZ CHMUR W WARSZAWIE. Przedstawiciele polsko-amerykańskiego Towarzystwa handlowego »Union Liberty« wnieśli do władz miejskich w Warszawie prośbę o pozwolenie na wybudowanie pierwszego drapacza chmur w Warszawie. Olbrzymi ten dom ma posiadać konstrukcję żelazo-betonową, składać się będzie z 15 do 17 pięter i ma być przeznaczony na wielki dom handlowy. Na szczycie ma posiadać także stację iskrową, którą właściciele zamierzają oddać w zarząd państwa. Towarzystwo opiera się o kapitał Polaków amerykańskich, wynoszący na ten cel 7 milionów dolarów.

PRZY ZDEJMOWANIU KRZYŻA. Czeska gazeta »Nasze Listy« donosi w nr. z 31. z. m. o wypadku, jaki wydarzył się nauczycielowi czeskiemu przy zdejmowaniu krzyża w szkole, co się obecnie w republice czeskiej dowolnie prak-

tykuje. We wsi Zdirnice koło Hostinnego wykładał nauczyciel dzieciom w szkole, że modlitwa i krzyż są zbyteczne w szkole. Następnie wziął stolik, wstał nań i chciał krzyż ze ściany usunąć. Na nieszczęście stolik się przewrócił razem z nauczycielem, który złamał tęgę w dwóch miejscach. Zapewne że teraz odpadnie mu chęć usuwania krzyża, a może sam w boleściach nauczy się wzywać pomocy Ukrzyżowanego.

TAJEMNICZE ZNAKI. Od paru już lat zauważono, iż stacye telegrafu bez drutu odbierają co pewien czas tajemnicze depezesy, których nikt odczytać nie umie. Znaki te są zawsze i na wszystkich stacyach te same. Słynny wynalazca telegrafu bez drutu, Marconi, przypuszcza, iż to mieszkańcy innej planety, n. p. Marsa, próbują się w ten sposób z nami porozumieć, ale jest on też zdania, iż mogą to być tylko jakieś zaburzenia elektryczne, wywołane nieznanymi nam jeszcze zjawiskami przyrodniczymi w świecie gwiazdzistym. Francuska Akademia wyznaczyła 100 tysięcy franków nagrody dla tego, kto się z Marsem rozmówić potrafi.

Repertuar Teatru śląskiego.

- 14. lutego: Pruchna: »Medor«.
- 15. lutego: Cieszyn: »Dzień aktora«.
- 16. lutego: Frysztat: Wujaszek całego świata.
- 19. lutego: Dąbrowa: Wicek i Wacek.
- 20. lutego: Jabłonków: Nie damy ziemi.
- 21. lutego: Sucha Górna: Wicek i Wacek.
- 22. lutego: Stonawa: Wicek i Wacek.
- 24. lutego: Skoczów: Hajduczek.
- 26. lutego: Dąbrowa: Hajduczek.
- 27. lutego: Cieszyn: Hajduczek.
- 28. lutego: Łazy: Hajduczek.
- 29. lutego: Jaworze: Wicek i Wacek.
- 2. marca: Bogumin: Wicek i Wacek.
- 3. marca: Karwina: Wujaszek całego świata.
- 4. marca: Dąbrowa: Wujaszek całego świata.

Samodzielny piwniczy

siła rutynowana, potrzebny zaraz do większego przedsiębiorstwa handlowego w Krakowie. Oferty pod »Praca 567« do biura »Ruch«, Kraków, Szczepańska 9.

Dwa morgi pola

przy torze kolejowym, nadające się pod budowę fabryki w Bielsku, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe szczegóły można się dowiedzieć w Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Paler ciesielski

z partya 4-5 cieśli znajdzie robotę wraz z mieszkaniem i ewentualnem utrzymaniem. Zgłoszenia do zarządu fabryki Braci Wronskich w Gorlicach.

Kino „Piast“, Dom Narodowy

PROGRAM:

Od 12. do 14. lutego (czwartek i piątek):

„Baśń o złotym smoku“

dramacik w 3 częściach z malutką Mary Osborne.

„Prince i wujaszek“

komedia w 2 częściach z Prinzem, oraz śliczne zdjęcia z natury »W krainie żywicy«.

Następny program dopiero od środy, gdyż w niedzielę, poniedziałek i wtorek sala zajęta.

Ceny miejsc: Balkon 4 K i 3 K 50 h, krzesła fotelowe 4 K, parterowe 3 K 50 h, I. miejsce 3 K, II. miejsce 2 K, III. miejsce 1 K.

Przedstawienia codziennie o godz. 5.1/2 i 8.1/2 w.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 całorocznie 72 K
 półrocznie 36 „
 kwartalnie 18 „
 miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 h od
 wiersza (rządka) drob-
 nego, przy kilkuzastrowem
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, niedziela, 15. lutego 1920.

Nr. 37.

W niedzielę, dnia 15. lutego b. r. o godz. pół do 3. po poł. **Wiec polski**

w Polskiej Ostrawie.

Rośniemy własną siłą.

Znaczenie Polski, z której siły i żywotności nie zdawano sobie do niedawna na zachodzie sprawy, którą w decyzjach swych mocarstwa koalicji lekcewały i krzywdziły, obecnie z dnia na dzień rośnie. Doskonale uwagi na ten temat czyni »Goniec Krakowski«.

Życzenia delegatów polskich na kongresie naszych sojuszników raczono przyjmować do wiadomości, ale... z Czechami zawierano już przed kongresem układy, obdarowywano ich ziemiami, które nigdy nie były ich własnością i ułankami narodowości, które nigdy z jarzmem czeskim pogodzić się nie zechcą.

Polska?... Niechaj będzie wdzięczną, szczęśliwą i zadowoloną, że odzyskała niepodległość. Szydzono i ironizowano w prasie koalicyjnej na temat »apetytu« Polski, który »przychodzi wraz z jedzeniem«...

O uznanie najsluszniejszych swych pretenzyi Polska musiała walczyć zawzięcie, tłómaczyć, wyjaśniać, przekonywać, jakże często bez skutku!...

Czechom złożono w ofierze miliony Niemców, Słowaków, Rusinów, a nam dano... plebiscyty na najbardziej polskich, hezspornie polskich terenach, a nam odmówiono Gdańska, a setki tysięcy rodaków naszych pozostawiono w granicach Niemiec!

Jak gdyby przyjaciele nasi wykreślili Polskę ze swego rachunku politycznego. Jak gdyby w dążeniu do trwałego uporządkowania stosunków na wschodzie Polska nie stanowiła najpewniejszego, najpoważniejszego czynnika!

Hołubiono i psuto podarkami Czechów, a liczono na Judeniczów, Kołczaków, Denikinów, liczono na Rosyę, »odrodzoną« rękoma carskich generałów.

A tymczasem Polska, tocząc na wszystkich frontach walki zwycięskie, poczęła się wewnętrznie organizować, poczęła budować swoją państwowość.

I cóż się okazało? Pielęgowani troskliwie przez koalicję Czesi w ciągu dni niewiele zostali wypędzeni z całej prawie Słowaczyny przez bandy bolszewików węgierskich. Dopiero wojska koalicyjne musiały pupilów czeskich z opresyi ratować.

A Judenicze, Kołczaki, Denikiny? Niedawno jeszcze nazwiska ich reprezentowały trzy sownice wspierane przez koalicję armie. Dziś są to dźwięki — bez treści. Jeden z tych, którzy mieli wskrzesić Rosyę i uporządkować ją, a zarazem uratować dla Francji utopione tam miliardy, admirał Kołczak, sprzedany haniebnie za bolszewickie srebrniki przez Czechów, stoi już dziś może przed rosyjskim trybunałem rewolucyjnym!

Nadzieje na wyzwolenie Rosyi z pęt bolszewizmu przy pomocy generałów carskich zawiodły. Nie zawiodła tylko — Polska. Jeżeli fala bolszewicka nie zetknęła się jeszcze z falą bolszewizmu niemieckiego i nie zagroziła bezpośrednio

Komisya koalicyjna grozi roz- wiazaniem Rady Narodowej.

Po ogłoszeniu w pismach ostatnich uchwał Rady Narodowej, wyraziła Międzysojusznicza Komisya plebiscytowa zdziwienie, że Rada Narodowa nie rozwiązała się dotychczas, że dalej posiedzenia odbywa i że na tych posiedzeniach, w dyskusyi i uchwalonych rezolucyach zwraca się przeciwko Komisji sojuszniczej. Jak dowiadu-

jemy się, Międzysojusznicza Komisya domagać się będzie wobec tego przeproszenia za uchwały ostatniego posiedzenia, które poddały jej postępowanie ostrej krytyce, a w razie nieotrzymania zadosyćuczynienia grozi wydaniem reskryptu o formalnem rozwiązaniu Rady Narodowej.

Czeski prez. sądu w Cieszynie.

Komisya plebiscytowa uznała linię demarkacyjną jako sądową i zamianowała czeskim prezydentem sądowym dr. Hochełbera, który będzie urzędował w Cieszynie. — Dr. Hochełber jest urzędnikiem polskim na ur-

lopie. Pensję pobiera przeto na dwie strony: ze skarbu polskiego i czeskiego.

Oświadczamy, że ten podział sądownictwa i ta nominacja jest nową krzywdą dla nas i dowodem stronniczości komisji alianckiej.

Aprowizacya Polski.

Warszawa. Minister aprowizacyi p. Śliwiński zaprosił przedstawicieli prasy i przedstawił im obecny stan aprowizacyi:

Niemcy nie zdołali ogołocić opuszczonych przez siebie obszarów z zapasów zbożowych i polskie władze stwierdziły, że województwo pomorskie nie tylko nie będzie potrzebowało pomocy od państwa, ale nawet będzie mogło udzielić części swoich zapasów innym naszym prowincjom. Ogółem z Poznańskiego i z Pomorza wywieźć można do Królestwa około 20.000 wagonów zboża. Dla szybkiego wymłócenia tego zboża przewrękli ministrowie przemysłu i handlu dostarczyć do Poznańskiego i do Pomorza 2.500 wagonów węgla w ciągu 10 dni.

Dzięki kredytowi — mówił p. min. Śliwiński — który zawdzięczamy dyktatorowi żywnościowemu p. Hooverowi, nabyliśmy już w Ameryce 100.000 ton zboża. Obecnie bawi w Ameryce specjalny delegat ministerstwa aprowizacyi Arzt, który pertraktuje o zakupno dalszych 300.000 ton zboża, nadto tłuszczów, mięsa mrożonego i innych artykułów żywności. Udało się już zakupić w Ameryce 500 wagonów boczków wieprzowych. Ponadto pozostaje rząd polski w stałym kontakcie handlowym z Rumuniam, Jugosławią i Ukrainą, ale na duże ilości artykułów z tych krajów liczyć nie można.

zachodu europejskiego, zawdzięcza to Europa tej niedocenionej, krzywdzonej i lekceważonej — Polsce.

Bolszewizm na wszystkich frontach święcił militarne tryumfy. Tylko front polski zwycięsko mu się oparł i nie tylko oparł, albowiem w zwycięskim swym pochodzie żołnierz polski gnę, łamie, niszczy, dzień po dniu świetne tryumfy odnosi nad mrowiem czerwonogwardzistów.

Zużyły się akcją militarną, wymierzoną przeciw bolszewizmowi, mocarstwa koalicyjne wycofały z Rosyi resztki sił swoich z postanowieniem nie wracania tam nigdy, a Polska trwa na posterunku i broni od bolszewickiej nawały i anarchii Europę, sąsiednie państwa i siebie kosztem krwi najlepszych swych synów.

Czem jest Polska na wschodzie, zrozumiałą to prędzej, niż koalicja państwa, powstała na gruzach Rosyi, jak Łotwa, Estonia i Finlandya, które w oparciu o Polskę — jak o tem doniosły świeżo telegramy, — widzą najlepszą gwarancję swego istnienia i rozwoju.

Polska stała się, bez narzucania się komukolwiek, samą siłą faktu swego istnienia i drzemających w jej łonie potęg, przemożną protektorką całego szeregu państw wschodnich, jedyną siłą, na której uporządkowanie stosunków na wschodzie oprzeć się może i... musi!

A wszystko to stało się nie w drodze specjalnego poparcia i protekcji ze strony koalicji, ale siłą rozwojowej potęgi naszego państwa i wśród przeszkód, stawianych Polsce na każdym kroku nie tylko przez wrogów, ale także przez przyjaciół!

Tę rolę, jaką Polska jedynie odegrać może na wschodzie, zaczyna teraz dopiero rozumieć koalicja. Przedewszystkiem Francya, która zresztą najwięcej okazywała nam życzliwości i zrozumienia, a która nawet dziś jeszcze nie przekreśliła swego rachunku politycznego, opierającego się na złudnej wierze w odrodzenie wielkiej Rosyi, poczyną widzieć nie w Czechach, ale w Polsce siłę, naprawdę niezbędną do uczenia zachodu europejskiego od spisku rosyjsko-niemieckiego.

W zrozumieniu tej niezwykle doniosłej roli, przeznaczonej Polsce do odegrania przez dzieje i jej siłę przyrodzoną, zapowiedziano nam przyjazd marszałka Focha do Polski.

Powaga Polski rośnie. Olbrzymiejają także jej zadania i obowiązki. Polska nie ugnie się pod ich ciężarem. Spełni godnie swoją rolę dziejową, ale też ma prawo oczekiwać, żeby za poniesione trudy i ofiary spotykały ją ze strony sojuszników nie trudności i przeszkody, ale jak najdalej idące moralne i materialne poparcie.

Uchwały Komisji plebiscytowej.

Z kancelaryi prefekta polskiego otrzymujemy następujące uchwały Międzynarodowej Komisji plebiscytowej: Komisja Międzynarodowa decyduje:

1. Panu Żurawskiemu powierza się funkcje prefekta dla części Śląska wschodniego, położonej na wschód od linii demarkacyjnej, wyznaczonej w r. 1919.

2. Panu drowi Michalikowi powierza się funkcje prefekta dla części Śląska wschodniego, położonej na zachód linii demarkacyjnej, wyznaczonej w r. 1919 z wyjątkiem terytoriów dawnego powiatu frysztackiego, co do których zastrzegła sobie Komisja Międzynarodowa w zupełności bezpośrednią administrację.

II. Uchwała Międzynarodowej Komisji:

Międzynarodowa Komisja zarządza:

1. Po opróżnieniu Księstwa Cieszyńskiego przez wojska polskie i czesko-słowackie pozostaje linia demarkacyjna z r. 1919. jedynie jako linia rozgraniczająca zakres działania pod względem ustawodawczym i rozporządzeń, jako też i czynności władz administracyjnych i sądów.

2. Urzędy cłowe wzdłuż tej linii istniejące znosi się. Co do ruchu osobowego i pocztowego (listów i druków) urzędy te zawieszają również swoją czynność od niedzieli 8. lutego o godz. 8. rano. Co do kontroli towarowej wywozu środków żywności, przeznaczonych do zaopatrzenia ludności Księstwa Cieszyńskiego, jest zakazany. W celu ścisłego przestrzegania tego zakazu ustanowią władze czesko-słowackie nadzorcze urzędy cłowe w Bielsku i Dziedzicach, polskie władze zaś w Boguminie, M. Ostrawie, Frydku i Jabłonkowie.

3. Ruch osobowy, towarowy, listowy i druków, jako też i telegraficzny i telefoniczny nie podlega w całym Księstwie Cieszyńskim żadnym ograniczeniom.

4. Znosi się cenzurę prewencyjną gazet, inne zaś przepisy prasowe pozostają nadal w mocy.

5. W sprawach przestępstw politycznych, popełnionych na terenie plebiscytowym, zarządza się amnestyę, a mianowicie co do wyroków sądów polskich i czesko-słowackich poleca się polskiej i czesko-słowackiej delegacji, żeby porozumiały się ze swojemi rządami, w jakich wypad-

kach należałoby amnestyę stosować. Komisja zarządza umorzenie wszelkich tego rodzaju bieżących procesów i wstrzymanie wszelkich w toku będących śledztw. Wszystkie z tej przyczyny uwięzione lub internowane osoby należy natychmiast uwolnić. Wydalone z terenu głosowania osoby mogą wrócić.

III. Milicya zostaje zniesiona.

1. Żandarmerya polska i czesko-słowacka będzie podlegała staroście czesko-słowackiemu i polskiemu w powiatach przez nich administrowanych i będzie służyła bezpieczeństwu, porządkowi publicznemu oraz będzie prowadziła śledztwo w sprawie zbrodni i przestępstw prawa zwykłego. Komendanci żandarmeryi każdego powiatu wysła codziennie przez komendanta wojsk koalicyjnych do Komisji Międzynarodowej krótki raport, w którym będzie uwidoczniła siła żandarmeryi oraz w której będą przedstawione wszelkie wypadki, które zasły, dalej przeprowadzone aresztowania z całym materiałem informacyjnym, któryby umożliwił Komisji zbadanie motywów i bliższe okoliczności aresztowania. W sprawach wojskowych będzie podlegała żandarmerya dowódcy wojsk koalicyjnych.

W razie rozruchów i potrzeby interwencji wojska żandarmerya miejscowa będzie podlegała komendzie oficera koalicyjnego, stojącego na czele okręgu, w którym doszło do rozruchów. Od tej chwili będzie żandarmerya zawiśła pod każdym względem wprost od władz wojskowych. Starosta i przełożeni gmin mają przy tej sposobności porozumieć się z miejscowym dowódcą wojskowym i udzielić mu wszelkiej pomocy.

IV. Decyzją z dnia 10. lutego, l. 6

ustanowiła Komisja Międzynarodowa dokładną kompetencję prefekta Żurawskiego. Kompetencja jego obejmuje wszystkie sprawy, zarezerwowane b. austriackiemu prezydentowi krajowemu oraz agendy Wydziału krajowego.

* * *

Na ostatniej konferencji Komisji plebiscytowej zajmowano się sprawą sądownictwa. Jako druga instancja działają sądy okręgowe. Odpowiednią (?) liczbę prezydentur i stanowisk sędziowskich przydzielono Czechom i Polakom. Jako trzecia? instancja pozostaną sądy w Bernie i Krakowie.

—————

Komunikat sztabu general.

Front litewsko-białoruski. W ożywionej akcji wywiadowczej wzięliśmy jeńców pod Kartanicami i rozbiliśmy bolszewicką obsadę na wschodnim brzegu Płycy.

Ustawa wyborcza dla Czechosłowacyi.

Praga. Przedłożono już Zgromadzeniu narodowemu projekt ustawy wyborczej, według której będą mieć okręgów wyborczych: Czechy 5, Morawy i Śląsk opawski 2, Śląsk Cieszyński (?!) 1, Słowacyzna 7.

Statystyka wyborców wskazuje 6,354.075 Czechów, 6,614.760 innych narodowości. Nie wchodzi tu jeszcze w rachubę Rusini węgierscy, którzy mają wysłać do Pragi posłów, delegowanych przez sejm autonomiczny.

Krótkie wiadomości.

Warszawa. (PAT.) Komisja konstytucyjna obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad sprawą wyborów prezydenta republiki, według którego to projektu wyborów dokonywa Izba i senat. Wniosek ten przeszedł większością 16 głosów.

Gdańsk. (PAT.) »Danziger Zeitung« donosi: Kapitałiści angielscy i francuscy zamierzają założyć wielką fabrykę nici we Lwowie.

Berlin, 12. lutego. Francja przesłała Niemcom notę, żądającą dostarczenia do 1. marca należytej według układu pokojowego ilości węgla, inaczej grozi blokadą.

Przerów, 13. lutego. Czeski inspektor gospodarczy zarządził w okolicy rekwizycję zboża, ponieważ włościanie nie dostarczali przepisanej kontyngentu. Wybuchły z powodu tego rozruchy. Do wsi Vikoš musiano sprowadzić dwie kompanie wojska. 10 osób aresztowano.

Berlin, 13. lutego. Ententa zażądała od Niemiec wydania reszty okrętów handlowych.

Paryż, 13. lutego. Węgry żądają zmiany warunków pokojowych, a mianowicie, by w obszarach, mających odpaść od Węgier, zarządono plebiscyt.

Budapeszt 13. lutego. 75 posłów, wybranych na inne programy, przyłączyło się do partii chrześcijańsko-narodowej, wskutek czego ta partya będzie miała w sejmie absolutną większość.

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.) (12)

Inne zdarzenie. Przychodzą do golibrody nowi goście. Zobaczyli gazdów i zaczęły się wypytowania co za jedni, skąd i poco przyszli. Bardzo nam znane rzeczy. Nasz kochany golibroda już nie czekał na moje objaśnienia. Udzielał ich sam, chcąc dać dowód, że nas już dobrze zna. No i powiada, że to Polacy. A gość krawiec na to: »Polonais, hm, co za naród?« Nasz stary mu na to z niemałym oburzeniem odpowiada: »Ze się też pan możesz o coś podobnego pytać? Jakże można nie wiedzieć o Polakach?« i kończy tak? »*C'est une race des Russes*« (to naród coś w rodzaju Rosyan). Ja na to w śmiech! Wyjaśniłem im, że się stary myli i dopiero się śmiał krawiec z mądrości golibrody.

* * *

Ej, nadziwialiśmy się też i na sklepy! Nazywają je w Paryżu magazynami. Kraków, albo Warszawa, gdzie ta co od czego! Ale ani w Budapeszcie i Wiedniu czegoś podobnego nie widział. Człowiek aż drgał z zazdrości, że tu ludzie mogą tak wszystko kupować. Buty, sztofy, nici, płótno i t. d. Dużo razy z Wojtkiem szepialiśmy: gdyby tak można parę wagonów na Spisz i Orawę zawieźć! Ale znów nie bardzo tanie te towary. I gdy się przeliczy franki na korony (8 koron za franka), to się człowiek ze smutkiem w sercu dowiadyuje, że spadł z dziury do jamy. Piotr i ja mieliśmy n. p. nieznośny katar w pierwszym tygodniu, musieliśmy się zaopatrzyć w należyłą ilość chusteczek i wiecie: 32 korony jedna ko-

sztowała. Strach mnie ogarniał na myśl, że się i Wojtek z p. Rouppertem zaraża katar! I przyszła i na nich kolej, ale dopiero po naszym wyzdrowieniu. Nie musiałem się więc narażać na nowe wydatki, byłem bowiem kasyerem. Dostyc dobra koszula kosztowała wtedy 12 do 14 franków. Prawie tę samą cenę mają pokryjności. Porządniejszy się zabawili przy kupnie butów dla Wojtka. Polecono nam tak zwane »buty narodowe« za 33 franków. Nie mogliśmy pojąć, dlaczego je ochrzczono narodowymi? Bo więcej zasługują na nazwę międzynarodowych. Chodzę już bowiem w nich nie tylko ja, ale i Piotr po całej Polsce, a jeszcze nikt nie raczył tego zauważyć, że się paradzimy w francuskich narodowych butach. W tym magazynie był wyłącznie takie narodowe wyroby. Taka tam wiecie obsługa, że każdemu gościowi panienka zdejmuje buty z nogi i wciąga nowe. Kazali Wojtkowi siadać. Przyszła panienka, wzięła mu delikatnie rękę do obu rąk, posadziła ją na swoim kolanie. Wojtek patrzył na chwilę, co się to dzieje. Ale tylko na chwilę. Bo jak się zerwał na nogi i zaczął całym gardłem krzyżeć: »Ani mnie moja baba nigdy nie obuwała, a tu sie taka flajcymyrka opowozu.« I wiecie gniewał się strasznie. W magazynie było sporo ludzi. Wszyscy byli ciekawi, co ten »biały« cudzoziemiec tak krzyczy? I musieliśmy im wytłumaczyć. Serdeczny śmiech opanował cały sklep.

A widzieliście magazyny Louvre'u! To całe miasto! Taki sklep, w którym od głowy do pięty wszystko kunicie. W oknach ładne wystawy: zegary, parasole, miotły, kosze, kufry, meble, rozmaite maszyny, wiecie: jest się na co popatrzyć. I są tu moiściewy wystawy z dziećmi, chłopaćkami, pannami i kobietami. Stoi to albo siedzi okropnie wstroszone w tych oknach na wystawie. I gdyśmy ku temu oddziałowi kobiecemu przysli, Piotra trochę zgnięwały i wymusił z niego taką

oto uwagę: »Pon Koplon, to te flandry cały dzień tak w oknie stoją, a nic nie robią?« Tak wiecie doskonale te figury z jakiegoś wosku zlepili, żebyście wnet uwierzyli, że są żywe. Po oglądaniu tych magazynów zawsześmy smutni do domu wracali, że u nas nie tak.

* * *

Większa część zdobytych od Niemców armat przywieźli Francuzi do Paryża i postawili je na ulicach. Stoją one na wielkim placu Gwiazdy, na Polach Elizejskich i na Placu Zgody. Jest ich do brych parę tysięcy, przeważnie mniejsze działa, grubasy tylko tu i ówdzie widać. W pierwszych dniach robiło to na nas wielkie wrażenie, ale później nam się ta wystawa niebardzo podobała. Takie Pola Elizejskie, to ulica trzykilometrowa, ponad którą niema piękniejszej na świecie. Plac Zgody też prześliczny. Widok tyłu armat samorzutnie zwraca uwagę na tysiące, którym wyrok śmierci gardliska tych właśnie dział zwiastowały. Ile francuskich żon i matek, cała armia sierot, przechodząc po Polach Elizejskich, zsyła zemstę na głowy Niemców. Główny cel tej ciekawej parady był napewno ten. Ale prawda i to, że widok tyłu zdobytych armat napełnia dumą serce żołnierza. Czołg (tank) stoi tylko jeden wystawiony, a to na Placu Zgody. Gazdowie ten instrument wojenny z wielką ciekawością oglądali. Wygląda z daleka jak jakiś dziwnie zbudowany domek albo wagon. Motoru nie widać. Tu i ówdzie dziura, przez którą małe armaty albo karabiny maszynowe wyglądają. Bardzo niezgrabny i niemiły instrument. Armaty stoją gęsto i są, rozumie się, już brudne. Na jaki cel Francuzi te niesłychane masy żelaza, miedzi i t. d. obrócą, nie wiadomo. Dziś tych armat niemieckich już nie widać po ulicach Paryża. Najwyższy czas, że je sprzątnęli, bo tylko obrzydzają miasto. (C. d. n.)

Korespondencje.

Z ISTEŃNEJ.

(Wiec góralski. — Kulturnicy istebniańscy. — Zdziczenie Czechofilów.)

W niedzielę, 8. b. m. odbyła się u nas po dłuższej przerwie pierwsza pogadanka niedzielna, która się zmieniła na wiec manifestacyjny, w którym brało przeszło 800 uczestników udział, sami górale tak, że słusznie możemy ten wiec nazwać wiecem góralskim. Zagał i przewodniczył p. wójt Tomasz Legerski, głos zabierali miejscowi księża i inne osoby. Poważni nastrój chciały zakłócić szumowiny z nad granicy słowackiej, ale pięście gotowe były przypomnieć czechofilom praktyki z wiecu cieszyńskiego. Uchwalono rezolucję, domagającą się przyspieszenia plebiscytu, jak również przywrócenia, jako linii administracyjnej, linii z 5. listopada 1918.

Druha rezolucja brzmi: »Zebrani na wiecu góralskim w Istebnej w liczbie przeszło 800, wnoszą następującą rezolucję:

»Zważywszy, że wola całego ludu śląskiego była granica z 5. listopada 1918 z pewnymi poprawkami, bo podyktowana sprawiedliwością i obopólną zgodą tego ludu;

»Zważywszy, że wola całego ludu śląskiego czeskich Konferencya pokojowa w Paryżu zatwierdziła tę granicę jako linię administracyjną, uznając pierwotną wolę ludu;

zważywszy wreszcie, że nowa zamierzona linia administracyjna byłaby nową krzywdą ludu polskiego na Śląsku, wnoszą wiecownicy-górale:

Wysoka Komisya plebiscytowa raczy przywrócić linię z 5. listopada 1918 jako linię administracyjną, bo ona odpowiada i woli ludu śląskiego i jest oparta na powadze Konferencyi pokojowej w Paryżu.

Rezolucję tę uchwalono jednogłośnie, poczem przewodniczący rozwiązał wiec, który się odbył wśród ślicznej pogody pod gołym niebem.

Bolszewicki »Proletaryusz« i renegacki »Ślązak« podały sobie dłonie, by pluć na naszą wioskę; swój swego znajdzie, obydwóch korespondentów już Pan Bóg poznał, a przysłowie mówi, że każdego honcwoła Pan Bóg pozna.

W »Ślązaku« rzucił się znany nam oszczerca, który z temi oszustwami sam pojechał do Ostrawy, by lizać łapę Koźdonia, na dwóch pp. nauczycieli; ponieważ to uczynił w sposób ordynarny, po karczemnym, dlatego my trochę delikatniej odchyliły tajemnicę naszych »kulturtraegerów« czy kulturników, na razie dwóch: Grania i Cichonia. Grania to znany kulturnik, włączający się po chlewach, gdzie chce swą kulturę krzewić, — wróble już śpiewają o jego odwiedzinach w chlewie, w »piekle«, tuż za granicą, gdzie otrzymany od porządnej służącej odprawę grzebelcem, a na dobitkę złego musiał uciekać okienkiem, służącym do wyrzucania gnoja i długi czas roznosił po wiosce perfumy. Ten zawołany kulturnik rozszerzał »Ślązaka«, gazetę zakazaną, chociaż jadł jako urzędnik chleb polski, a obecnie zasuspendowany agituje publicznie po gospodach tak, iż ludzie ruszają ramionami i mówią, że »Rudek« zwaryował.

Ostatnio wybrał się nawet na agitację do Koniakowa do pewnej gospodkiewej. W czasie napadu czeskiego, wojska czeskie, jak zwyczajnie skonfiskowały, lepiej, skradły tej gospodkiewej mąkę i tytoń za dosyć poważną sumę; otóż kulturnik Grania zaofiarował się zapłacić tej gospodkiewej sumę za zabrane towary pod tym warunkiem, że będzie agitowała za Czechami. Spotkał się jednak z należytą odprawą, a może się spotkać i z psią odprawą, jeżeli jak pies będzie dalej na Polskę wygadywał.

Drugi »kulturnik« to Cichon, zwany pospolicie »pan oha«; przywędrował skądś od Orłowej czy Ostrawy i chce tutejszych obywateli uczyć rozumu, chociaż sam go posiada tyle, co górale w pićcie. Był aresztowany już podczas napadu czeskiego, a p. porucznik Ryra oświadczył, iż sam jest przekonany, że wymieniony kulturnik był w zmwowie z Czechami, bo przy aresztowaniu go padły dwa strzały, a aresztowany wołał w stronę lasu kogoś po imieniu, by go ratował. Kulturnik ten wyraża się publicznie karczemnie i ujennie o Polsce, że porządek tylko Czesi mogą zaprowadzić i usunąć drożyznę, a w ostatnich czasach zaczyna nawet jawnie agitować po Koniakowie; spotkała go tam niespodzianka, bo go wyrzucili, a może go spotkać i coś gorszego. Ma on być także z jednym ze »spirytusów« delegatem do Pragi, by tam poznać dobrobyt czeski i zachwalać później takowy między naszą ludnością.

Do czego prowadzi buta Czechofilów, świadczy o tem wypadek z sąsiedniej Jaworzynki. Niejacy Motykwowie, wyrostki o jasnych włosach, ale czarnym sercu, z domu Ondraszaków, napadli po pijanemu na holca z gazdami z innego dworu; holec ten i gazdowie, jak równie cały dwór Klimków znany jest jako palący się do Polski. Siekierą i drągiem poranili holca i jednego gazdę. Pomińmy, że żandarmerya o tem powiadomiona, rozbójnicy ci chodzą swobodnie po wiosce.

Modlitwa.

Bogurodzico-Dziewico,
na Jasnej Górze Panienko,
życzliwe ku nam zwróć lico
i bądź, jak ongi, wyręka,
błogosławiącą znów bojom
na chwałę Polski i Twoją...

Bogurodzico-Dziewico,
z nad Ostrej Bramy ozdobo,
opieki bądź nam przyłbicą
i racz prowadzić za Sobą,
w trudach bitewnych i znoju
na sławę Polski i Twoją...

Bogurodzico-Dziewico,
Korony polskiej Królowo,
zapału bądź nam krynicą
i jutrznią zwycięstw różową
i uświęć rany i boje
za imię Polski i Twoje...

Remigiusz Kwiatkowski.

Z Cieszyna i okolicy.

W SPRAWIE NIEDORĘCZANIA PISM POLSKICH. Od tygodnia wysyłamy nasze pismo poza dawną linię demarkacyjną do naszych abonentów. Tymczasem stwierdzamy, że pismo nasze nie dochodzi do rąk adresatów. Czeskie poczty, urządzone bezprawnie na miejscu polskich, niszczą całą przesyłkę wbrew postanowieniom Międzysojuszniczej Komisji plebiscytowej. Domagamy się od Komisji ochrony naszych praw i naszej własności. Nie możemy pozwolić na systematyczne okradanie naszego pisma i naszych abonentów przez Czechów i ich poczty. To, co się dzieje, to zakrawa na kpiny z powagi Komisji alianckiej i jej rozporządzeń, bo chwba w angielskich i francuskich koloniach afrykańskich są lepsze porządki od tych, jakie toleruje Komisya międzysojusznicza od dwóch tygodni na Śląsku w środku Europy. Żądamy bezstronnej kontroli wozów ambulansowych i poczt czeskich oraz ukarania urzędników czeskich za złodziejstwo.

Z POL. TOW. TUR. »BESKID« W CIESZYŃNIE. Na ostatnim posiedzeniu Wydziału z d. 12. b. m. uchwalono jednomyślnie utworzenie sekcji narciarskiej P. T. T. »Beskid«. Do Komitetu przygotowawczego weszli pp.: Dr. J. Tokarz, Rr. Sznapka, Dr. Włodzimierz Dąbrowski i J. Cienciąła. W związku z sprawą budowy schroniska postanowiono rozwinąć akcję składkową także na Śląsku Górnym, w Krakowie i Małopolsce, w Poznańskim i w Warszawie. Komitet budowy rozszerzono przez wybór 2 dalszych członków, mianowicie inspektora J. Karasa i inżyniera R. Sznapki. Wreszcie uchwalono wykreślić tych członków z listy wdziałowej, którzy bez usprawiedliwienia nie zjawiają się na 3 z rzędu posiedzeniach Wydziału.

ZJAZD POLSKICH I NIEMIECKICH STRAŻY POŻARNYCH Księstwa Cieszyńskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 19. lutego 1920 o godz. 10. przed poł. w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Każda straż pożarna, licząca do 50 członków czynnych, wysła 2, ponad 50 członków czynnych 3 delegatów. Delegaci wykażą się wystawionymi przez Komendę miejscowej straży pożarnej legitymacjami. Koszta wyjazdu ponosi miejscowa straż pożarna. Ubranie cywilne. — Z upoważnienia Rządu krajowego w Cieszynie: Klemens Matusiak, inspektor szkolny w Bielsku.

KRAJOWY KOMITET PLEBISCYTOWY KOLEJARZY W BOGUMINIE uprasza wszystkie redakcje pism polskich na Śląsku o zamieszczenie następującej notatki: Celem informowania i skupienia ogółu kolejarzy śląskich, po-

wstał specjalny Komitet kolejarzy z siedzibą w Boguminie, do którego zwracać się należy we wszelkich sprawach, odnoszących się do akcji wśród kolejarzy śląskich. Odpowiedni okólnik będzie wysłany do każdej stacji kolejowej na Śląsku.

Z CIERLICKA. (Śmierć wskutek zacczadzenia.) Od niespełna roku byli przy tutejszym folwarku zatrudnieni Roikowie, którzy przybyli do nas z Bobrku. Rano dnia 9. lutego zauważyli synowie, że matka, która sypiała w przyboocznej izbie, wbrew dotychczasowemu zwyczajowi nie zabiera się do gotowania śniadania, zaglądnęli więc do izby i spostrzegli, że matka leży martwa obok łóżka. Sąsiedzi przywołani zauważyli, że mąż, leżący jeszcze w łóżku, też był martwy. Ponieważ Roik był nałogowym pijakiem, skłonny do bijatyki w domu, gruchnął odrazu wieść straszną, że Roik w stanie opilstwa zadusił żonę, a następnie sam się otrul. Komisya urzędowa atoli stwierdziła z całą pewnością, że śmierć obojga nastąpiła wskutek zacczadzenia, wywołanego tem, że wieczorem zatkało szczelnie szmatą rurę od pieca. Gazy trujące napełniły izbę i spowodowały śmierć tak straszną.

Z CHYBIA. Dnia 1. lutego b. r. odbyło się w szkole zwyczajne miesięczne zebranie członków Towarzystwa budowy kościoła. Kasyer zdał sprawozdanie z dalszej akcji składkowej. Kwestarze nasi zebrali w grudniu i styczniu znowu poważne kwoty, tak, że fundusze Towarzystwa wzrosły do 140.000 K. Pp. Gołyszny i Pietraszek zebrali w Próchniej 2.274 K, w Dziedzicach 3.339 K, w Komorowicach 306 K; p. Czylok w Zabrzegu 6.509 K; pp. Mencnarowski i Staroń w Strumieniu 2.374 K; pp. Śmieja i Sosna w Cieszynie 5.931 K; pp. Wojtek i Strzadała w Lipowcu 881 K, w Hermanicach 402 K, w Nierodzimiu 291 K, w Harbutowicach 223 K; p. Kidoń w Ochabach 830 K; p. Białas w Zaborzu 746 K. — Oprócz darów i wkładów miejscowych obywateli i członków zebrano na weselach u p. Wyleżucha we Frelichowie 595 K, u p. Lazara w Chybiu 560 K, u p. Wawrzyczka w Chybiu 407 K i Strzadałowej w Mnichu 563 K. Wszystkim Szan. Ofiarodawcom, jako też Przełożёнstwu gminia przesyłamy tą drogą serdeczne »Bóg zapłać!« — Walne zgromadzenie Tow. budowy kościoła odbędzie się w niedzielę, dnia 7. marca o godz. 3. po południu w szkole w Chybiu. Prosimy wszystkich członków z Chybia, Mnicha i Frelichowa, by na to zgromadzenie licznie przybyli.

Z JABŁONKOWA. (Skóry jest dosyć.) Są u nas w Jabłonkowie dwie garbarnie skóry, jedna żyda Rosenzweiga, druga p. Eisenberga. Obydwie są czynne, ale kawałek skóry należy w jednej albo drugiej — to prawie rzecz niemożliwą. Dla zwykłych śmiertelników skóry niema. Okazało się jednak, że skóry dosyć. Z polecenia władz przeprowadziła dnia 9. b. m. specjalna komisya przy pomocy żandarmeryi u tych pańców rewizję, która wykryła całe składy skór. I tak u p. Rosenzweiga znaleziono 475 skór ciętych gotowych, 50 skór ciężkich na podeszwy (w wyprawie), 56 skór surowych, 18 kadzi ze skórami, będącymi w wyprawie. Według zapewnień robotnika, pracującego przy tej skórze, każda z tych kadzi zawiera po 80 skór, p. Rosenzweig przyznaje się tylko do 40. Dalej znaleziono 100 skór gotowej na podeszwy i całe 2 oskarye. — U p. Eisenberga znaleziono 400 gotowych skór ciętych, 400 wyprawionych skór wieprzowych i wołowych, w kadziach według zdania p. Eisenberga jest 435 skór; skóry na podeszwy znaleziono 20 kg. U p. Eisenberga mają to być skóry okolicznej ludności. Podając ten wynik rewizji do publicznej wiadomości, prosimy gorąco odpowiednie czynniki, by przeszkodziły wywozowi tych skór do Czech i zmusiły tych pańców do sprzedaży skóry dla naszej ludności, ale nie za czeskie, tylko za polskie nieniądze i bez wszelkich dodatków w postaci masła, zboża i tłuszczów.

Z LIPOWCA. (Dwa zgromadzenia plebiscytowe. — Agitacja czechofilów.) W krótkich stosunkowo odstępach czasu zebrła się ludność Lipowca dwa razy na zgromadzeniu, aby się uświadomić narodowo: 4. i 25. stycznia b. r. Pierwsze zgromadzenie odbyło się u p. Wardasa. Referat obszerny wygłosił p. Franc. Kobiela ze Skoczowa. Przeciwwstawiał Polskę Czechom. Drugim mową był ks. Józef Kula, wikary ze Skoczowa, który przedstawił historję plebiscytu na Śląsku, a następnie dorzucił wiązanke osobistych przeżyć wśród czeskich rozbójników w Rychwałdzie. Lud słuchał

jego wywodów z zapartym oddechem. Owocem zgromadzenia było postanowienie 400 członków dać jednomyślnie głos za Polską. — Burzliwe odbyło się drugie zgromadzenie u p. Adolfa Singra. Głównym referentem był kolejarz R a s z k a z Jabłonkowa. Zadanie przeszkadzania mu przyjęli niejaki Krzywoń ze Zawodzia-Ustronia, Heller, robotnik we Witkowicach z Lipowca i G l a j c - R o m a n c z y k z Nierodzimia. Ten ostatni znany jest pod 2 nazwiskami, bo był »kupiony naprzód«. Szczególnie ujał Krzywoń, osławiony dawniej delegat robotników, którzy na jego wspomnienie jeszcze do dziś dnia zębami zgrzytają. Po skończonej mowie referenta i on zabrał głos, ale nie mógł dokończyć, bo w całej sali dało się słyszeć miauczenie. Był to przytyk do Krzywonía, o którym twierdzą, że namiętnie pożera koty ze wszystkich domów w okolicy. Moralny skutek zgromadzenia na 300 słuchaczy był zupełnie pomyślny dla Polski. — Obecnie znów rozwijają żywą działalność trzej płatni agitatorzy Koźdonia: Klemens G r e Ń, znany z tego, że był karany za kradzieże ogromną ilość razy, człowiek bez iskierki charakteru, drugi, bardzo mu podobny towarzysz — to Józef M a c i e j c z e k, także już karany, przewodca do Pragi i mowca tamże. W szkole nigdy nic nie miał. We wsi rozgłaszają, że podczas jego pobytu w Pradze zginęły tamże łyżki i inne »drobnostki«, które sobie miał wziąć za »fatygę«. Obecnie chodzi po gminie, agituje i skupuje ubocznie masło dla Koźdonia. Dziwny musi być ten czeski »raj«, jeżeli w nim nawet dla oberwajdy masła nie starczy. Trzecim wreszcie agentem, to Wantulok ze »Spielberku«, chłopak głupi jak sak. Ta dobrana trójka nie będzie tu miała obfitego żniwa. Należą oni w gminie do najgorszej hołoty. To też zamierzają urządzić zgromadzenie nie w Lipowcu, lecz w Nierodzimiu u Chmiela, tego Koźdoniowca. Chmielowi udzielamy dobrej rady, aby zmienił swoje postępowanie, bo będzie tego żałował. Ludzie cierpliwość tracą i w ośólnem zamieszaniu i fabryka mebli może ponieść uszczerbek. Takie jest dotychczasowe pokłosie plebiscytowe z Lipowca. Lud na ogół stoi jak mur za Polską.

Z NIEM. LUTYNI. Naszym czechofilom zachciewa się dalej agitacji. Szczególnie niejaki Stempny, mieszkający na Lanckoronie, nie pamięta, że na polskiej ziemi żyje i polski chleb je, ale wychwala ciągle Czechów, a na Polskę wygaduje. Myśmy już w styczniu roku zeszłego odczuli, co to czeska wolność i czeski raj, więc się zwiść nie damy, ale czeskiemu naganiaczowi radzimy, by trochę się uciszył, jeżeli nie chce, by polska ręka zamknęła mu gębę.

ZE SKOCZOWA. (Posiedzenie Kółka pedagogicznego.) Dnia 31. stycznia odbyło się posiedzenie Pol. Kółka Ped. w Skoczowie przy udziale 20 członków. Prezes Pacuła w zagajeniu posiedzenia zachęcał zgromadzonych kolegów do żywszej działalności na przyszłość. Do pracy w Kółku powinna się garnąć większa liczba młodszych kolegów, aby odciażyć tych, którzy dotychczas prawie sami pracowali. Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto. Podniesiono, żeby nieobecni koledzy swoje absencje usprawiedliwiali. O posiedzeniach należy członków zawiadamiać w przyszłości pisemnie. Referat kol. B o l k a: »Propedentyka przyrody w szkole lud.« odłożono do przyszłego razu. Następnie podał kol. B o l e k treść »projektu ustaw o wychowaniu publicznem«, nadesłanego z Warszawy nauczycielstwu do zaopiniowania. Projekt nie zadowolili kolegów w najmniejszej mierze. Wybrano komitet — B o l e k, P y t e l, W a s z e k — który ma ten »projekt« gruntownie zbadać i o tem na przyszłym posiedzeniu referować. Delegat kol. W a s z e k zdawał sprawozdanie z czynności Zarządu Głównego, które przyjęto z zadowoleniem do wiadomości. Wybrano kol. T o m a n k a z Grodzka mężem zaufania członków Kółka skoczowskiego w miejsce kol. O b r z u t a. Zgłosiło się do Kółka czterech nowych kolegów, mianowicie: Augustyn Parzyk, kier. szkoły w Ochabach, Józef Płaczek, nauczyciel w Górkach W., Karol Sztwiertnia, nauczyciel w Pierścu, Paweł Kornas, nauczyciel w Brennej I. Przeniesieni zostali do innych Kółek: Franciszek Obrzut, kier. szkoły w Bielsku i Leopold Roik, nauczyciel w Próchniej. Posiedzenie odbywało się w lokalu całkiem nieopalonym. Wskutek dokuczliwego zimna musiano program skrócić. Odnadł więc referat o »propedentyce przyrody« i śpiew. Przyszłe posiedzenie odbędzie się 6. marca b. r. — Jan B o l e k, sekretarz.

Ostatnie telegramy.

Gwałty czeskie na Spiszu i Orawie.

Nowy T a r g. Biuro pras. Komitetu spiskorawskiego podaje: Przed opuszczeniem Orawy i Spisza przez wojska czeskie dopuszczają się Czesi nowych gwałtów. W niedzielę, dnia 9. b. m. aresztowali oni wybitnych obywateli polskich w Jabłonce na Orawie, mianowicie: Jana P i e k a r c z y k a, kierownika miejscowej Kasy zaliczkowej, gospodarza Sucharę, aptekarza N e u b a u e r a i innych. Wobec stanowczej postawy ludności wypuścili Czesi aresztowanych po całodziennem trzymaniu ich pod dozorem wojskowym. Udało im się tylko wywieźć samochodem pod eskortą żandarmów w kierunku Rużomberku Józefę M a c h a j ó w n ę, siostrę znanego działacza orawskiego ks. Machaja. J. Machajówna już po raz trzeci jest przez Czechów aresztowana. Dotąd nie wiadomo, gdzie ją osadzono.

Z Górnego Śląska.

K r a k ó w. (PAT.) Z Opola na G. Śląsku donoszą, że przybyli tam w charakterze komisarzy plebiscytowych gen. plebiscytowy Le Rond, de Machini (?) i pułkownik Percival. Miasto miało wygląd spokojny.

K r a k ó w. (PAT.) z Opola donoszą, że gen. Le Rond, przewodniczący Komisji plebiscytowej dla Gór. Śląska, wydał odezwę, w której oznajmia, że koalicja obejmuje władzę aż do ukończenia plebiscytu. Przedstawiciele Anglii, Francji, Włoch oraz wojska koalicyjne, mówi odezwa, przybywają jako szczerzy przyjaciele ludności. Komisja koalicyjna, która ma na celu zapewnienie pokoju, będzie się kierować tylko prawem i sprawiedliwością. Wszyscy mieszkańcy Górnego Śląska bez różnicy narodowości i religii mogą być pewni bezpartyjności i szczerzej przychylności komisji. Komisja Międzynarodowa będzie w tym kierunku zwracała jak największą uwagę.

Składki.

Na Internat im. błog. Melchiora Grodzieckiego złożyli: Dr. Schmidt, lekarz w Sierszy 50 K; pp. Józef i Zuzanna Gałuszkowie w Cierlicku 10 K; p. Józef Milik, zarządca w Hermanicach 46 K; p. Marya Polok w Sibicy 2 K; p. Karol Polaszek w Sibicy 10 K; p. Rudolf Dziech w Ustroniu 10 K; p. Józef Gruszka w Jasienicy 20 K; N. N. w Cieszynie 2 K; p. Franc. Tomiczek, budowniczy na Bobrku, zamiast życzeń noworocznych 10 K; p. Jan Dłuby w Nowej Wsi 5 K czeskich; składka, zebrana przez kier. szkoły p. Floryana Pohla na weselu p. Fr. Śliża z p. Anną Teperówną w Kostkowicach 71 K; p. Józef Broda, kier. szkoły w Ropicy, zamiast wieńca na trumnę ś. p. J. Martinka, kier. szkoły w Ogródzonej 50 K.

Repertuar Teatru śląskiego.

14. lutego: Pruchna: »Medor«.
15. lutego: Cieszyn: »Dzień aktora«.
16. lutego: Frysztat: Wujaszek całego świata.
19. lutego: Dąbrowa: Wicek i Wacek.
20. lutego: Jabłonków: Nie damy ziemi.
21. lutego: Sucha Górna: Wicek i Wacek.
22. lutego: Stonawa: Wicek i Wacek
24. lutego: Skoczów: Hajduczek.
26. lutego: Dąbrowa: Hajduczek.
27. lutego: Cieszyn: Hajduczek.
28. lutego: Łazy: Hajduczek.
29. lutego: Jaworze: Wicek i Wacek.
2. marca: Bogumin: Wicek i Wacek.
3. marca: Karwiną: Wujaszek całego świata.
4. marca: Dąbrowa: Wujaszek całego świata.

Samodzielny piwniczny

siła rutynowana, potrzebny zaraz do większego przedsiębiorstwa handlowego w Krakowie. Oferty pod »Praca 567« do biura »Ruch«, Kraków, Szczępańska 9.

Majster ceglarski

do samodzielnego prowadzenia fabryki dachówek i cegieł różnego rodzaju, znajdzie stałą posadę od 1. marca 1920 r. w Galicyi wschodniej. Wynagrodzenie i warunki według umowy. — Zgłoszenia kierować do Biura Pośrednictwa Pracy w Przemyślu, ul. Grodzka 1. 8.

Najlepsze nasiona

gospodarcze, leśne, warzywne, kwiatowe z gwarancją czystości i siły kiełkowania.

Drzewka owocowe i ozdobne

krzewy, róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły, wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa.

Towar doborowy. Cennika w tym roku nie wydałem. Towar doborowy.

Ceny podaję na życzenie listownie. (927 2—7)

E. FREGGE, KRAKÓW.

Nowo otworzony

Zakład dentystyczny

p. Adolfa Meyera, Cieszyn, Saska kępa 2.

wykonuje wszelkie zlecenia według wymagań nauki technicznej i lekarskiej.

Ordynuje codziennie od 9.—12, dopoł. i 2.—6. po połud.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 - półrocznie 72 K
 - kwartalnie 56 „
 - miesięcznie 18 „
 - 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 h od
 wiersza (rządka) drob-
 nego, przy kilkunastym
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, środa, 18. lutego 1920.

Nr. 39.

Gdzie jest bezstronność?

Broniliśmy Śląska nie dlatego tylko, iż on nam jest potrzebny dla naszego życia gospodarczego, ale dlatego przede wszystkim, że on nasz, przez polski lud zamieszany. To był powód, iż nie na argumenty ekonomiczne ani historyczne się powoływaliśmy, ale na żywy lud polski, Śląsk zamieszany. Bo przecież nie historia, nie kołaje, nie węgiel mają tu rozstrzygać, lecz ludność — o którą chodzi. Żądaliśmy zatem nie konszachtów dyplomatycznych, nie targów duszami, ale plebiscytu, swobodnego objawienia swej woli przez społeczeństwo śląskie.

Cieszyliśmy się, gdy nasza zasada zwyciężyła, gdy Rada Najwyższa uchwaliła plebiscyt. Z radością też przyjęliśmy wiadomość o przyjeździe alianckiej komisji, spodziewając się po niej rychłego i bezstronnego przeprowadzenia plebiscytu. Zawiedliśmy się srogo, bo komisja zjechała nie po to, by być stróżem sprawiedliwości, ale by pracować na rzecz Czechów. Sam jej skład jest już podejrzany, bo wchodzi do niej dawni docenci uniwersytetu czeskiego i pragscy urzędnicy konsularni. Co więcej, oficerowie i żołnierze w oddziałach okupujących Śląsk to w wielkiej części Czesi, ucharakteryzowani na Francuzów, a nawet Włochów.

Przyglądnijmy się temu, co dotąd komisja zdziałała względnie co przeprowadzić w najbliższej przyszłości zamierza.

Zaraz po przyjeździe do Cieszyna ogłosiła ona zniesienie linii demarkacyjnej, ale odbyło się tu tylko zniesienie nazwy, bo rzecz sama w innej, może nawet groźniejszej formie pozostała.

Linia demarkacyjna znikła tylko jako linia celna, a nie jako linia administracyjna, tej ostatniej nie usunięto, owszem ugruntowano ją jeszcze głębiej nowymi rozporządzeniami. Nadto z obszaru naszego obcięto kilkadziesiąt gmin tak w powiecie frysztackim, jak i cieszyńskim. W powiecie cieszyńskim oddano je wprost pod władzę czeską, we frysztackim oddano je też w gruncie rzeczy Czechom, ale pod pokrywką jakiegoś komitetu, czy subkomitetu alianckiego.

Pod względem sądowym oddano cały kraj na zachód od linii demarkacyjnej władzom sądowym czeskim, ustanawiając nawet w Cieszynie oprócz polskiego prezydenta sądowego także i czeskiego.

Także i pod względem szkolnictwa grozi nam niebezpieczeństwo, bo jak chodzą słuchy, chce komisja stworzyć po tamtej stronie linii inspektoraty czeskie.

Powyższe rozporządzenia i zamiary nie są niczem usprawiedliwione, owszem są widoczną krzywdą i pogwałceniem naszych praw, przyznanych nam układem paryskim z dnia 3. lutego ub. roku. Układ ten był podpisany nie tylko przez polskiego i czeskiego delegata, ale nawet przez p. Clemenceau i Wilsona. Czyżby komisja rościła sobie większe prawa i większą władzę w układaniu stosunków międzynarodowych od owych panów?

Komisja przyjechała już do nas z gotowym planem, wydaie rozkazy bez zasięgnięcia opinii czynników polskich, stawia się wobec nas w roli władców, których bezwarunkowo słuchać musimy.

Ciekawimy bardzo, kto tu winien, czy komisja nadużywa swego mandatu, czy też takie otrzymała instrukcje od swoich rządów. Bardzo charakterystycznym jest, że wrogię stanowisko przeciwko nam zajmują głównie delegaci fran-

Francuzi czy Czesi.

Znanym jest powszechnie ukaz oficera rzekomo francuskiego w Karwinie, broniący tamże zwierzchności czeskiej i zakazujący wszelkich objawów polskości na terytorium poza dawną linią demarkacyjną. Pojawiło się wprawdzie twierdzenie, że to jakiś Czech podszył się pod firmę francuskiego oficera i ukaz ten wydał, ukaz zatem jest kłamstwem czeskim. Znając pod tym względem Czechów, łatwo przypuścić, że i to kłamstwo jest możliwe, lecz zastanowić nas muszą inne fakty, świadczące o tem, że wojska francuskie są, o ile już z góry nie mają instrukcyi w kierunku interesów czeskich, bardzo źle poinformowane o naszych stosunkach, zbyt fałszywie pojmują posłannictwo, szczególnie zaś na terenie powiatu frysztackiego i Cieszyńskiego, znajdujących się po tamtej stronie b. linii demarkacyjnej.

Ale pomyślmy o wiecu bogumińskim. Ze wszystkich stron waliły się tłumy ludu polskiego na rynek. Bo Czechów nie było, bo gdzieżby się w Boguminie wzięli? W całej gminie według ostatniego spisu ludności na 4.805 mieszkańców było aż 573 Czechów i to przewiedrowanych przeważnie rodzin urzędniczych. Garstka Czechów, pomnożona może nieco teraz przez sprowadzonych agentów, prowokatorów i szpicłów czeskich, ukryła się starannie po domach, w obawie, aby lud nasz, przez tak długi czas uciskany przez nich, nie zechciał się im w równy sposób odplacić. Lecz lud nasz zorganizowany, karny, nie dopuścił się w chwili, kiedy trzeba pokazać stanowczość, nierozważnego czynu. Gorliwości oficera francuskiego to jednak nie wystarcza.

Przekonany, że pełni służbę w państwie czeskim, rażą go polskie sztandary, razi go muzyka, więc rozkazuje zwinąć polskie sztandary i muzykę także milczeć. Tu znowu widać karność naszego ludu, przywódcy, nie chcąc doprowadzić do zakłóceń, polecieli się zastosować do żądań przedstawiciela wojsk alianckich, a lud, choć niechętnie, usłuchał. Lecz dowódca wojsk francuskich w Boguminie złożył jeszcze dalszy dowód

wadliwego oryentowania się na nowym terenie działalności. Pozwolił bowiem żandarmeryi czeskiej na patrolowanie wśród tłumów, dla bezpieczeństwa chodził oddział czeskich żandarmów kupą około 30 ludzi. Oddział ten próbował zatrzymać pochód od Strony Skrzeczenia. Lecz tego było już za dużo, lud zajął od razu takie stanowisko, że bohaterscy »czetnicy« dali w nogi.

Oficer francuski, którego raziły nie tylko sztandary polskie, lecz nawet tabliczki z napisami gmin dla orientacyi, jak: Skrzeczoń, Zabłocie, Pudłów i t. d. i te usunąć kazał. Pozwolił jednak na to, aby straż pełniła żandarmerya czeska i aby wszędzie widać było ten symbol republiki czesko-słowackiej. I jak tu wierzy słowom ministra Milleranda, jakoby Polska była dla Francyi »szczególnie droga sojuszniczką«? Jaskrawe pozory stronniczości na rzecz Czechów chyba nie potwierdzają tych słów.

Tę przychylność dla Czechów okazał oficer francuski w Boguminie także w szczególnie wyraźny sposób przez to, że trzymał wciąż u swego boku czeskiego żandarma, uzbrojonego, z którym wszędzie chodził, a kiedy lud począł protestować, tenże oficer francuski oświadczył, że żandarm ten pełni służbę z nim na żądanie rządu czeskiego i że, jeżeli zgromadzeni przeciw temu żandarmowi wystąpią, on nie pozwoli na odbycie wiecu.

Zgromadzenia ludowe, odbyte w dniu 8. lutego w Orłowej, Boguminie i Dziedzicach, powinny Komisji Międzynarodowej otworzyć oczy. Lud nasz jest cierpliwy i łagodny, lecz nie mniej stanowczy. Igrać z tym ludem, dentać na każdym kroku jego prawa jest rzeczą niebezpieczną. — Czesi, zachęceni pomocą Francuzów, coraz bardziej lud ten drażnią, lecz biada, kiedy miara cierpliwości się przepełni. Niechaj zatem czuwają ci, którym powierzono kierownictwo i władzę nad sprawami naszego ludu, aby na nich nie spadła odpowiedzialność za to, co się stać może.

Sympatyje czesko - bolszewickie.

Praga. W sobotę wieczorem odbyło się tu wielkie zgromadzenie ludowe, na którym jednomyślnie uchwalono zażądać, by Czechosłowacy uznali rząd sowiecki za prawowity, by weszła z tym rządem w porozumienie, by dostarczyć Rosyi robotniczych sił czeskich, fachowo ukwalifikowanych i socjalistycznie usposobionych. Robotnicy czescy powinni nawiązać jak najściślejsze stosunki z komunistami rosyjskimi.

Nieładnie to świadczy o Francyi, która z jednej strony pochlebne nam słowa prawi, o swojej przyjaźni dla nas przed całym światem trąbi, a z drugiej strony, gdy chodzi o nasze najświętsze i najcenniejsze interesy na Śląsku Cieszyńskim, idzie przeciwko nam. Potrafimy z tego odpowiednie konsekwencje wyciągnąć! Przyczyną tej akcji przeciwko nam ma być to, że jeszcze w ciągu wojny dyplomaci francuscy związali się wobec Czechów obietnicą oddania im

Z Górnego Śląska.

Czeskie biuro prasowe donosi, że Komisja plebiscytowa w Opolu zakazała śpiewać w lokalach publicznych »Deutschland, Deutschland über alles« i »Heil Dir im Siegeskranz« i nakazała oddanie wszelkiej broni na całym obszarze plebiscytowym.

Hiszpanka w Wiedniu.

Wiedeń. Grasuje tu w zastraszający sposób hiszpanka. Zgłoszono 40.000 chorych. Szpitale przepełnione, nie chcą nowych pacjentów przyjmować.

Śląska. Nas cały ten układ nic nie obchodzi. Jakiem prawem obiecywano komuś naszą ziemię? Jeżeli tak bardzo Francuzi Czechów kochają, to niech im coś ze swojej własności ofiarują. My naszej ziemi nie damy!

Przeciw tendencyjnemu działaniu Międzynarodowej komisji plebiscytowej protestujemy, wyrażamy głośno, że w takich warunkach do plebiscytu nie przystąpimy i raczej pokusimy się o wywalczenie sobie praw naszych siłą.

Dookoła Komisji plebiscytowej.

Czeskie biuro prasowe donosi: W poniedziałek po południu przybyła do Cieszyna część drugiego batalionu »Mante Baldo« i szóste go pułku alpejskiego. We wtorek rano przybędzie druga część. Wojska włoskie po części wzmocnią załogę francuską w Cieszynie i Karwinie, po części obsadzą miasta, położone na południu i na wschodzie Cieszyńskiego.

Tego dnia rozstrzygnęła też komisja kwestyę aprowizacji w tym sensie, że na zachód od linii demarkacyjnej mają Czesi, na wschód Polacy aprowizować. Żądanie polskie, by oba państwa wspólnie aprowizowały cały obszar odrzucono ze względu na sprzeciw czeski.

Komisja aliancka w Cieszynie zwróciła się do Komisji w Opolu, by nawiązać bezpośrednie połączenie kolejowe między Poznaniem a Cieszynem przez Górny Śląsk celem dowiezienia środków żywności. W Poznaniu znajduje się 2000 wagonów zboża i 2000 wagonów kartofli, gotowych do przesyłki.

Komisja postanowiła ogłaszać oficjalnie swoje zarządzenia w następujących pismach codziennych: »Silesia«, »Moravsko-slezsky Dennik«, »Dziennik Cieszyński« i »Wiadomości Cieszyńskie«. (Pominięto »Gwiazdkę Cieszyńską« i »Teschner Tagblatt«, co jest w stosunkach dziennikarskich niedopuszczalnym, bo albo się ogłasza rozporządzenia tylko w piśmie urzędowym, albo we wszystkich. Ze swej strony poczynimy kroki, by temu nierównomiernemu traktowaniu prasy zapobiedz. — Przep. Red.)

Także do Bielska i Skoczowa przybyły już wojska włoskie.

Przepisy paszportowe na Śląsku pozostają bez zmian.

Wczoraj przybyła do Cieszyna deputacja najpotężniejszego stronnictwa słowackiego »Związek Ludowy«. Na czele deputacji stoi redaktor

»Slovaka«, przyjaciel osobisty ks. Hlinki — ks. Stefan Mnohel. Deputacja wręczy dzisiaj misyę memoriał, w którym — jak się dowiadujemy — żąda niepodległości Słowaczyny, względnie głosowania ludowego za niepodległą Słowaczną czy też Czecho-Słowaczną.

Karta z dziejów ruchu współdzielczego na Śląsku Cieszyńskim.

(S. p. Jan Martinek.)

Nowoczesne warunki życia, szalony taniec za zyskiem, odbiły się przedewszystkiem na drobnej własności i ludziach mniej zamożnych. Mały rolnik czy przemysłowiec musiał w czasie niedoboru lub niepowodzenia udawać się do najczęściej żydowskiego bankiera, który od zaciągniętej pożyczki brał zabójczy dla dłużnika procent. Konsument był skazany na wyzysk sklepikarza, musiał płacić za towary codziennego użytku każdą poddyktowaną cenę. Co gorsza, szalone zyski, wyciągane z kieszeni chłopskiej, szły do rąk ludzi obcych wzmocniały siły wrogów.

Jedynym środkiem przeciwko wyzyskowi okazała się organizacja pokrzywdzonych. W Niemczech przeprowadzili ją sławni Schultze-Delitzsch i Raiffeisen. Zakładali kasy, prowadzone przez drobnych właścicieli, pracujące nie dla zysku, ale przychodzące członkom z braterską pomocą w chwilach nieszczęścia i potrzeby.

Na Śląsku ruch współdzielczy rozpoczął się dosyć wcześnie. Już w r. 1895 i 96 powstaje w Bielsku Związek spółek (*Verband der landwirtschaftlichen Genossenschaften in Schlesien*) założony przez Türka. Wkrótce potem były usiłowania także ze strony polskiej, by założyć podobną centralę dla polskich jedynie spółek, które były zniewolone należeć do związku bielskiego; usiłowania te jednak spełzyły na razie na niczem. Związek bielski zcentralizował większość kas i spółek śląskich. W r. 1900 zamianowano pomocnikiem rewizora związkowego pastora Brody z Golezowa — kierownika szkoły w Ogródzonej Jana Martinka. Wybór ten okazał się bardzo dobrym. Martinek był odtąd serceżywą i jednym z filarów Związku.

Mając wgląd w działalność Związku, widział, że Związek, prowadzony przez Niemców, zaniedbywał interesa ludności polskiej, zysk zaś niejednokrotnie obracał na cele sprzeczne z potrzebami ludu. Życzeniem jego było uniezależnić kasy i spółki polskie od centrali bielskiej i założyć dla nich polski Związek. Miał tę zdołano urzeczywistnić dopiero w r. 1908. Powstał wtedy w Cieszynie

nie Związek spółek rolniczych, który od razu skupił około 40 kas raiffeisenowskich.

Martinek przeszedł do nowego Związku jako rewizor i należał od początku do dworekcyi, zaś w r. 1919 został wicepatronem Związku. Tak, jak był jednym z najgłówniejszych założycieli Związku, nie przestał być do końca życia jednym z najgorliwszych propagatorów i pracowników Związku. Mimo swych obowiązków zawodowych, mimo wielkiego oddalenia Ogródzonej od dworca, wyjeżdżał co tydzień do Cieszyna, całe wakacje poświęcał na objeżdżanie i rewidowanie kas. Nie znał, co to wygody, odpoczynek, kiedy się rozchodziło o dobro i rozwój Związku i jego członków.

W pierwszym rządzie organizował kasy raiffeisenowskie, bo wiedział, że wszelka inna kooperatywa nie ostoi się, jeżeli nie będzie miała dogodnego kredytu; wiedział, że każda organizacja gospodarcza musi się silnie opierać o kapitał. Z czasem zajął się Związek za jego poparciem organizowaniem i zakładaniem spółek spożywczych. Niebawem rozwój Związku rozwinął na to, że w ostatni mrok wojny, głównie za jego finansowaniem poparciem mogła powstać »Ziemia«, spółka handlowa w wielkim stylu, która dziś obraca setkami milionów.

Dzięki zapobiegliwości Związku, w czem jedną z głównych rol odegrał Martinek, skupia ta organizacja obecnie: 108 kas raiffeisenowskich, 26 spółek spożywczych, innych kas 2, spółek ziemskich 2, spółek hodowców bydła 2 i jedną spółkę handlową.

Martinek starał się przedewszystkiem o to, by spółki znajdowały odpowiednich kierowników i pracowników. W sposób nadzwyczaj ujmujący umiał w czasie rewizji zwracać uwagę spółek nie tylko na błędy, lecz także na sposoby rozwinięcia żywszej działalności, sprężystości i zdrowej gospodarki. Nie był nigdy tylko surowym sędzią, lecz jak najczęściej przychylnym ojcem i doradcą. Dla początkujących pracowników urządzono, dzięki staraniom Martinka, w r. 1902 kurs, na który się zainisowało przeszło 80 uczestników, także z Śląska Opawskiego.

Po dwunastoletniej żmudnej pracy w Związku mógł już patrzeć na owoce swej działalności. Cel, który sobie w życiu wstknął, osiągnął. Organizację, zwalczaną zewsząd, postawił na nogi i uczynił zdolną do samodzielnego życia. Obecny stan Związku spółek traci w zaskakującym wicepatronie jednego z głównych organizatorów.

Dzięki swojej znajomości rzeczy i sumienności był Martinek cenioną siłą w ruchu współdzielczym nie tylko na Śląsku, lecz w całej Polsce. Znano go w Krakowie, Lwowie, Lublinie czy Warszawie i korzystano z jego rad na konferencyach.

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.)

(14)

W Paryżu pełno muzeów. Ukazują światu słynne obrazy, rzeźby, książki i t. d. I wstyd się nam przyznać, żeśmy ani w jednym takim nie byli, ale nie nasza to wina, bo wszystkie pozamykane. Francuzi bowiem wywieźli z Paryża wszystkie pamiątki, kiedy się Niemcy ku miastu zbliżali. A jeżeli było coś otwarte, nie bardzośmy mogli pójść, bośmy zawsze mieli jakieś posłuchanie albo konferencyę. Musieliśmy pilnować naszej sprawy. W jednym muzeum przeciwem byli; nazywa się »Musée Grevin«. Sprytnie tam było wszystko urządzone. Byliśmy wiecie i w katakombach i w rowach strzeleckich. Widać tam Nerona i Wilsona. Narobili według fotografii z wosku ludzi, porządnie ubrali i człowiekby się wnet w rozmowę puścił z nimi, tak prawdziwie wyglądają. Jest tam i Wilhelm. Siedzi zamknięty w żelaznej klatce. Skurczony, odziany płaszczem oficera niemieckiego. Postrach dzieci! Z życia Napoleona widać tam całe sceny. Najlepiej do serca i rozumu przemawia jego śmierć na wyspie św. Heleny.

Tak to wszystko dobrze zrobione, że człowiekby się łatwo mógł pomylić, a stojącemu tam Wilsonowi powiedzieć: Hou do jou do?« Witać tam i główną kwaterę aliantów z r. 1917. Katakomb i wypadki wojenne są umieszczone pod

ziemią. Wszystkich nas mrowie przechodziło, gdyśmy oglądali prześladowania pierwszych chrześcijan. Jest i »Petar«, król Serbów, uciekający na wózek przed Niemcami. Trza ta wlepieć, dużo sprytu, aby z wosku tak dokładnie ulepić tylu ludzi, a tak wiernie. Bobyście nie zgadli, że je ta nieżywy.

Dziennikarze — fotografie — kina.

Żadnemu z naszych dyplomatów nie zaszkodzi, jeżeli napiszę, że bez pomocy dziennikarzy niedużo byśmy zrobili. Ciekawe to wiecie stworzenie, taki dziennikarz: wszędzie go pełno. Jest bardzo miły w obcowaniu, grzeczny, a człowiek się go boi. Bo zgławiaj ta tylko kapkę jednego dziennikarza, to to na drugi dzień w gazetach na pewno nawymyśla. Są też dlatego bardzo przydatni i szkodliwi dziennikarze. Znajomość z tymi ludźmi jest więc zanadto ważna. Stało się zupełnie przypadkowo, żeśmy się z tymi władcami świata zaraz w pierwsze dni poznali.

Jedlmy wieczór w naszym hotelu (do klubu oficerskiego Hallerczyków zabłądziliśmy dopiero w czwarty dzień). W Paryżu to zaś tak: ile stołów w restauracyi, prawie tyle narodowości. Myśmy gadali po naszemu, na prawo od nas po angielsku, trochę dalej po rosyjsku lamenciła jakaś rodzina nad losami wielkiej Rosji. Naprzeciw nas przy małym stoliku siedział jakiś pan. Zakąsał, popijał dobre wino a czytał angielską książkę: »The Poland« — Polska. Zawiadomiłem o tem natychmiast gazdów i cieszyliśmy się, że Anglik o Polsce czyta. Zauważył, że o nim mówimy i patrzył ciągle w naszą stronę. Aż wstał i ruszył wprost ku nam. »Duchu Świętym, udziel nam daru wymowy« — szepnął Piotr. Nieznany

przyszedł i zapytał się — po polsku, czy my Polacy, że i on Polak z Poznania. »Więc nie Anglik?« pytaliśmy się z wielkiem rozczarowaniem. Był to dr. Rydlewski, lekarz z Poznania. Opowiedzieliśmy cel naszej podróży. »To ja was jutro zaprowadzę do źródła propagandy, do p. Marjana Seydy«. I byliśmy na drugi dzień u p. Seydy, szefa biura prasowego w Paryżu (rozumie się polskiego). Człowiek w sile wieku, ruchliwy i co jest zupełnie naturalnem u takiego wyrobionego dziennikarza, — o wszystkim wie. Naszych skarg słuchał ze specjalnem zaciekawieniem, bo w słowach górali dały się odczuć takie same męki i prześladowania, które on jako Poznańczyk doskonale znał. »Postaramy się o to, aby się o waszych niesłychanych krzywdach świat przez gazety francuskie, angielskie i amerykańskie dowiedział.« Poznaliśmy w tem biurze jeszcze dwóch panów, którzy nam wielkie usługi oddali, pp. Jarnutowskiego i Brunna; pierwszy Poznańczyk, drugi Lwowianin. Jarnutowski pracował w oddziale angielskim, Brunn w francuskim. Ten poznański młodzik, to był dopiero kawał złota. Tak sobie wziął Spisz i Orawę do serca, jak gdyby o sam Poznań szło. Sprowadzał swoich angielskich i amerykańskich kolegów do naszych gazdów, albo się gazdowie fatygowali do nich. I to miało wielkie znaczenie. Byliśmy w bardzo szczęśliwym położeniu, bo gazdowie mogli sami wszystko opowiedzieć, nie potrzebowali żadnego tłumacza. A mogli mówić, ile tylko zechcieli. Bo dziennikarz to nie Wilson, albo Llovde George. Zapyta się kieniekie coś, a gadu gadu i godzinę. Słucha cierpliwie, a czasem sobie coś poznaczy w notesiku. Gazdowie wychodzili od tych dziennikarzy zawsze zadowoleni.

Martinek przejdzie do historii ruchu współdzielczego na Śląsku i zapełni jedną z najchlubniejszych kart tych dziejów. On, kierownik szkoły w zapadłej, oddalonej od świata Ogródzonej! Jest to jeden dowód więcej, jak pracowitość i sumienność, choćby ona wychodziła z odległego zakątka, zawsze znajdzie szerokie pole pracy i sposobność przysłużenia się sprawie ogólnej.

Martinek mieszkał daleko od centrum ruchu, najpierw (1881) jako nauczyciel w Istebnej, potem jako kierownik w Ogródzonej (od 1887). W miejscu swej działalności znajdował jednak tem więcej sposobności do pracy na dobru ludu. W Ogródzonej wspominać go będą zawsze nie tylko jako gorliwego nauczyciela, który nigdy swych obowiązków nie zaniedbał, ale także jako obywatela, który poza godzinami swych obowiązkowych czynności w szkole znajdował czas obok zajęć w Związku na pracę społeczną w gminie. Jego dziełem jest Straż ogniowa, Kółko rolnicze, Spółka drenarska, Kasa Raiffeisena.

Dla dobra ludu, na ołtarzu Ojczyzny składał wszystko. Wojna wyrwała mu z grona rodzinnego zięcia i dwóch synów. Kiedy inni składali mu wyrazy współczucia, wtedy tłumił boleść serdeczną krótkim zdaniem: wszystko dla Ojczyzny! Nie oszczędził go napad Czechów. Szkoła ogrodzka, ostrzeliwana, ucierpiała tak, że sama naprawa szych kosztowała 890 K. Dni styczniowe z r. 1919, które musiał przepędzić w zabezpieczonych piwnicy, niewątpliwie przyczynił się do wzniesienia choroby sercowej, której w końcu uległ 1. lutego b. r.

Wspomnienie o tym zacnym nauczycielu-obywatelu, który działalnością swą budził i oświecał z zakątka wsi polskiej cały Śląsk, trudno inaczej pociągnąć za sobą jak najwięcej godnych naśladowców, którzyby zasłużyli godnie na uznanie współziomków, jakim każdy Ślązak żegnał przedwcześnie zgasłego: Cześć jego pamięci! J. B.

Wstrzymanie ruchu towarowego w Austrii.

Wiedeń. Ze względu na brak węgla ogłoszono w całej Austrii Niem. wstrzymanie ruchu towarowego na czas od 16 do 25. lutego.

Strejk piekarzy w Pradze.

Praga, 16. lutego. Wczoraj odbyło się tu manifestacyjne zgromadzenie piekarzy, żądających 30 procent podwyżki. O ile ich życzenia nie będą uwzględnione, piekarze grożą strejkami od 1. marca.

Order „Virtuti militari“ dla Lwowa.

Warszawa. Powstała w kołach sejmowych myśl, aby najwyższe odznaczenie wojskowe, order »Virtuti militari« przyznać miastu Lwowowi za bohaterstwo, jakie okazał w walkach zeszłorocznych.

Chrześcijańskie Węgry.

Budapeszt, 16. lutego. Dziś otwarto tu Zgromadzenie Narodowe. Przed otwarciem posiedzenia odprawiono uroczyste nabożeństwo w sali kupałowej gmachu sejmowego, gdzie w tym celu wystawiono ołtarz.

Z kraju „klidu a porządku..“

DLA PIĘĆ I PÓŁ DZIECKA SZKOŁA. »Reichenberger Zeitung« donosi: Wzorowym przykładem czeskiej polityki gwałtu jest utworzenie czeskiej szkoły w gminie Antoniwald koło Jabłonca. Jest to czysto niemiecka miejscowość, licząca okrągło 1.200 mieszkańców. W gminie znajduje się kilku Czechów, jest ich jednak tak mało, że przy wyborach gminnych nie potrafili nawet zebrać potrzebnej ilości głosów (t. j. 31), wskutek czego wydział gminny jest czysto niemiecki. W całości znajduje się w gminie 6-ro czeskich dzieci w wieku szkolnym, z których jedno w najbliższych dniach kończy 14 lat. Zdumienie ogarnęło wszystkich, gdy nadeszło polecenie otwarcia własnej szkoły czeskiej dla tych 5 i pół dzieci. Gmina uważała tę wiadomość za pomyłkę i wysłała swego zastępcę do Pragi. Tam dowiedział się, że wiadomość jest prawdziwa i nie można jej zmienić. Gmina musi oddać jeden lokal w nowo wybudowanej szkole niemieckiej, w przeciwnym razie lokal zabierze się przy pomocy legionarzy.

RADCA MIEJSKI ZŁODZIEJEM. W Łoboszycach aresztowała żandarmeria i odstawiła do sądu radcę miejskiego Weissa z powodu złodziejstwa. Aresztowano również dwóch współwinnych, a przeciwko kilku osobom, zawikłanym w tę sprawę, wniesiono doniesienie. W czasie rewizji, przeprowadzonej u pana radcy, znaleziono wielki magazyn towarów, kradzionych stale u tamtejszych kupców.

Korespondencye.

Z GROJCA.

Życie w Grojcu płynie dość spokojnie, w ostatnim jednak czasie zaczyna się ono ożywiać. — Dwukrotnie odegrano »Jasełka« ks. Błotnickiego, Szan. redaktora »Gwiazdki Cieszyńskiej« przy pomocy wyłącznie sił tutejszej młodzieży, zorganizowanej w Stowarzyszeniu młodzieży i Czytelni katolickiej i trzeba przyznać, że ludziom się okrutnie podobały, lepiej jak gdzie indziej, bo »Jasełka« te, to rzeczywiście polskie i tchnące życiem, ale to już zasługą szan. autora.

Z czystego zysku z »Jasełek« i z dobrowolnych składek tutejszej ludności urządził Komitet gwiazdkowy »Gwiazdkę« dla dzieci w dniu 11. stycznia, rozdzielając zupełnie bezpłatnie buciki, materje na ubrania uboższym dzieciom, a wszystkim przybory do pisania i łakocie. Przy Bożem drzewku wśród deklamacy i śpiewów sprawiono wiele radości tym małym. Mimo to jednak znajdują się ludzie, którzy wyzywają na rząd polski, że się o nic nie troszczy, chociaż dzięki pomocy rządowej »Gwiazdka« ta doszła do skutku. Ale ludzie ci tego wiedzieć nie chcą.

Dnia 8. lutego urządziło Kółko rolnicze bał Kółka rolnicze. Dzięki staraniom Komitetu bawiono się rzeczywiście mile i przyjemnie do późnej nocy. Z czystego zysku przeznaczono część na przybory szkolne dla dzieci w szkole w Grojcu, a część na Kółko rolnicze.

Dnia 15. lutego urządzono z ramienia Związku zaw. robotn. zgromadzenie, na którym przemawiał p. Martinek z Cieszyna o doli i niedoli robotnika rolnego. Po zgromadzeniu urządzono wieczornicę, na którą złożyły się monolog, deklamacye, pantonimy i tańce. Czysty dochód przeznaczono na wzmoczenie funduszu Związku zawod. robotników.

Pewien jegomość, p. Sztajer, już od dawien dawna drwił sobie z tutejszych katolików, chociaż z nich żył i tuczył się, mówił nawet. Ze katolicy, to tylko na Kalwaryę zajął drogę. To zelektryzowało garstkę tutejszych ruchliwych obywateli, którzy chcieli pokazać, że jednak coś więcej potrafią i założyli konsum, który już dziś dobrze się rozwija. To jednak stało się solą w oku dla p. Sztajera, który rzuca się na wszystkie strony, obelgi rzuca i potwarze na konsum i ludzi, którzy się od niego odłączyli, chodzi jak opętany po gminie i chce znów ludzi obiecankami i czeskim cukrem dla swego sklepu nozyskać, łączy się z ludźmi, którym sięć nie podoba, że garstka obywateli wzięła się do pracy i chce życie w Grojcu uczynić żywszem, bardziej polskiem, że chce otrząść ze siebie ducha ślązakowszczyzny, którym za czasów rządów Kołodonia przesiąknięta była. Ludzie ci grupują się około p. Sztajera, który

»Tak się wypytywać — mówił Wojtek — to już hej! jak je mądry, a jak nie zabocy, to Spisz i Orawę będzie długo pamiętał.« I czekaliśmy z ciekawością, kiedy ta te nowiny angielskie i amerykańskie o nas pisać będą. I dosyć się gazdowie rozczarowali, czytając na trzeci czy czwarty dzień w »Timesie« krótką notatkę o naszej delegacji i o celu jej przybycia. Wielkiego zaufania do dziennikarzy od tego czasu nie mieli. »Godos im całą godzinę, a tu za trzy minuty przeczytos, co naobiecowali.« Dwa razy, tośmy byli w kłopotcie. Gazdowie oświadczyli, że do dziennikarzy ani rusz. I tak tak dosyć z góry tym dziennikarzom na pytania odpowiadali. To wrogie ich usposobienie naprawiło francuskie ilustrowane pismo, codzienny »Excelsior«. 3-go kwietnia był w tym dzienniku obszerny artykuł z fotografią gazdów i prof. Roupperta. Warto wiedzieć i na Podhalu, co p. S. Aubac (francuski dziennikarz) o górach napisał. Pisał ten Francuz tak: »Ci dwaj delegaci ze Spisza i Orawy nie są uczonymi dyplomatai. Są to górale, prości gazdowie, którzy posiadają niewinną, ale bardzo stanowczą duszę. Ich spojrzenie jest czemś nadzwyczajnie miłym. Mają postawę atlety z ruchami dziecięcymi. Kochają swoje skalne Podhale, swoje zagony, swoje stada owiec, a ponad wszystko przwiązani są do swojego ubrania, w którym i do Paryża przybyli.« Opisał dalej, jak to ubranie wygląda, zachwycając się bez granic, że to takie ładne. Niektóry z tych dziennikarzy, to się więcej wypytywał o ubranie, aniżeli o naszą misję. Zwłaszcza kobiety. Bo trzeba wiedzieć, że między grzeczniorkami, to się i w Paryżu dużo rozmaitych pań widzi. Jedną Amerykankę gazdowie dobrze będą pamiętali. Była dosyć młoda i dosyć zgrabna.

Pooglądała obu delegatów dookoła, poopatrzała czapki, serdaki. Wszystko sobie zapisywała. Naraz zwraca się do mnie z ważnym pytaniem: »Dlaczego mają gazdowie jeden czarną, a drugi białą kurtkę?« »Bo, proszę pani — odpowiedziałem jej — Wojtek miał same białe owce i barany, Piotr zaś same czarne.« Trochem za głupio odpowiedział, bo przecież Piotr miał białe portki. Zauważyła to zaraz, że sobie z nią żartuję i obraziła się. Musiałem przeprosić i zapewnić, że więcej w niczem nie skłamię. Zaciągała więc informacje dalej. Słyszała, że to jest strój narodowy, który się okolicaciami, ba nawet wsiami różni. Zapewniłem ją, że jeżeli kiedyś, gdzieś zobaczy mężczyźnę w białych, sukienkach portkach, niech go śmiało pozdrowi jako górala ze szerokiego Podhala. U nas — mówiłem — jest dużo rzeczy zmiennych, aker białe portki były i zostaną na zawsze góralskimi. Do takiego stonnia zacięwaną zaczęła te portki z uwagą oglądać. Prędko się zapytała, dlaczego ma Wojtek czerwonym, a Piotr czarnym sznurkiem obszyte? Tu już nie można było błagować o czerwonych owcach, powiedziałem więc czystą prawdę: »Niech się pani popatrzy na pomponiki przw portkach. Jest to rzecz bardzo ważna. Gdyby tu stało przedemną 30 gazdów z 30 wiosek, oglądałbym tylko te pomponiki i każdemu bym zaraz powiedział, skąd jest, bo każda wioska ma swoje odrebne pomponiki: czerwone, białe, czarne, zielone, czerwono-zielone i t. d. do najrozmaitszych mieszanin.« Możecie się więc i z tego przekonać, żeśmy zagranicę o wszystkim dokładnie poinformowali.

Bardzo ciekawe zdarzenie mieliśmy w redakcyi tygodnika »L'Europe nouvelle« (Nowa Europa). Redaktor zjawił się w towarzystwie ja-

kiejs pani (myśmy myśleli, że to żona) i młodzika. Przedstawiamy nasze prawa, krzywdy, a ta pani hip do nas i broni Czechów, a młodzik znówu nas. Redaktor był spryciarz. Chciał i z Polakami i z Czechami żyć w zgodzie. Wojtka to zaś bardzo zgniewało i chciał koniecznie z tą panią dokumentnie porozmawiać. Po angielsku nie umiała, ale mówiła po niemiecku (nazywała się Emma Weiss). Wojtek zaś w Spiskiej Białej »sarpnął« trochę za chłopca po niemiecku. I tak zaczął z nią śwandrekać, że się nam wszystkim zdawało, że ani sam cesarz Wilhelm na pensyi lepiej nie potrafi. Fajkę sobie schował do kieszeni i zaczęła się rozmowa. Ale Czesi złą adwokatkę wysłali, bię okazało, że wcale nie wie, gdzie, ani co to Spisz i Orawa. Chwaliła się, że widziała Trenczyn i że była w Marcynie. — »Co nas tam Marcin obchodzi? Była pani w Kezyparku?« Oczywiście nie. Na drugi tydzień były w tem piśmie dwa artykuły o nas, jeden na korzyść Czechów, drugi na naszą. Wcalesmy na tem źle nie wyszli, bo w tym wypadku długie włosy nie zawiodły.

Bardzo nas pocieszył artykuł w dzienniku »La France«. Był obszerny i dobrze napisany. Pismo to jest dziennikiem posłów francuskich.

Gazdowie rozmawiali dużo z Amerykanami i Anglikami, którzy do kraju wysłali artykuły o nas. Nie wiemy, czy się naprawdę zjawiły.

(C. d. n.)

jest dawnym Ślązakowcem i dziś jeszcze jeździ do Koźdonia i rozrzuca po gminie »Ślązaki«. — Dziwić się trzeba, że znajdują się jeszcze w naszej gminie ludzie, którzy dalej popierają tę odnożę Koźdonia, wierzą jego kłamstwom, przyliżują się mu. Co więcej, są między nimi ludzie, którzy powinni innym dawać dobry przykład. Na razie wstrzymujemy się od wymienienia ich nazwisk, bo sądzymy, że zawrócą z drogi. Nawet robotnicy się u nas znachodzą, pracujący za linią demarkacyjną, którzy zachwalają czeski »raj«, a mimo to świeczki tu skunują i przewożą do Czech; hańbę przynoszą robotnikom polskim, stojącym na straży ducha polskiego, przez takie wyzywianie i szkalowanie rządów w Polsce. Droga otwarta, niech się wynoszą za Ostrawicę, jak im tam lepiej, niech tu nie zaśmiecają gminy swoją mądrością, która psu na buty warta.

Obywatele z Grojca, nie dajmy się bałamuścić, wystąpmy otwarcie przeciwko takim ludziom, którzy nam tylko wstyd i hańbę przynoszą, którzy polski chleb jedzą, którzy z naszego grosza żyją, a z nas się za plecami śmieją i nam szkodzą. Nie pozwólmy, żeby nam ktoś bruździł i szkalował imię polskie. Wystąpmy otwarcie przeciwko nim, bo to zdrajcy, to Judasze, którzy za pieniądze czeskie chcą nas wrogom zaprzędać. Ci ludzie boją się światła dziennego, dlatego w nocy podrzucają »Ślązaka«, tę gadzinę ślązakowską, która na wszystko, co się Koźdoniowi nie podoba, łże i przeżywa w najordynarniejszy sposób, niegodny wprost człowieka. Od takiej kultury czeskiej niech nas Bóg broni!

Z Cieszyna i okolicy.

ZGON. W poniedziałek wieczorem zmarła p. Kornelia Dąbrowska, wdowa po radcy sądu w Skoczowie, matka p. Heleny Sznapkowej, żony dyrektora seminarium naucz. w Bobrku i p. dra Włodzimierza Dąbrowskiego, sekretarza i prezydialisty Rządu krajowego w Cieszynie.

ZJAZD P. P. S. W niedzielę odbył się w Cieszynie nadzwyczajny zjazd P. P. S. Śląska Cieszyńskiego i Moraw. Na zjeździe uchwalono następującą rezolucję: Nadzwyczajny zjazd P. P. S. Śląsk i Moraw wraz z przedstawicielami związków zawodowych, w razie, gdyby międzysojusznicza komisja plebiscytowa nie uwzględniła żądań polskich klasy pracującej, przedłożonych komisji plebiscytowej na ręce delegata rządu polskiego p. Zamorskiego, uchwała, proklamowanie strejku generalnego i oświadcza, że nie cofnie się przed żadnymi środkami walki, jakie znajdują się do dyspozycji ludu naszego.

MIEJSKI URZĄD GOSPODARCZY ogłasza, że w 255 tygodniu żywnościowym będzie się wydawać: *Chleb lub pieczywo domowe*: 1 chleb 1.26 kg na osobę po cenie 1 K 20 h lub 90 dkg mąki chlebowej (żytniej) po cenie 1 K za 1 kg. — *Mąki gospodarczej*: 25 dkg mąki pszennej po 2 K 16 h i 25 dkg mąki żytniej po 1 K za 1 kg. — *Dodatki*: Ciężko pracujący otrzymają dodatek do chleba pół bochenka lub do mąki chlebowej 45 dkg i do mąki gospodarczej 25 dkg mąki żytniej. *Tłuszcze*: Klasa U otrzyma w miejskich sklepach w środę 10 dkg ameryk. słoniny po 31 K za kg i 15 dkg słoniny świeżej po 50 K, lub zielonej słoniny po 56 K za 1 kg. Inne klasy otrzymają 25 dkg. słoniny zielonej po cenie 50 K lub wędzonej po 56 K za 1 kg. Ameryk. słonina dla klasy U będzie się sprzedawać tylko na przekazy, które można odebrać od czwartku w Gminnym Urzędzie gospodarczym. — *Herbata*: U kupców sprzedaż cukru będzie się dla ich stróż rejonowanych 1 dkg herbaty na osobę po 104 K za 1 kg wydawać.

Z DYREKCJI KINA »PIAST« komunikują nam: W swej dążności do umoralnienia kina, zarząd »Piasta« boryka się dalej z wszelkiego rodzaju trudnościami. Największą z nich jest ta, że Rodacy, jak dotąd, jedynego kina polskiego nie popierają. Nie wystarczy protestować przeciw złym filmom, należałoby z drugiej strony popierać przedsiębiorstwo, które wzięło sobie za zadanie przeciwdziałać zgniliznie filmowej. Od środy, 18. b. m. można będzie na ekranie kina w Domu Narodowym wglądać w tajniki życia nam zupełnie obcego. »Pracownicy morza« z pewnością dla każdego widza będą mieli coś pouczającego. Z najnowszych czasów pochodzi film »Męczeństwo kościołów Francji«. Szczegóły na afiszach. Kto chce zabawić się przywoicie i przysporzyć funduszy Macierzy szk., niech odwiedza »Piast«.

Z DZIEDZIC. Mimo, że tutejszy klasztor, polska szkoła wydziałowa i cały szereg robotników kolejowych na ręce gminy w Dziedzicach i Czechowicach wnieśli memoriał, domagający się poprawy chodnika, prowadzącego od szkoły wydziałowej do dworca kolejowego, obydwie te gminy dotąd w tej sprawie nic nie uczyniły. Dzieci dwa razy na dzień, idąc i wracając ze szkoły, toną w błocie i wodzie, niszczą tak bardzo dziś drogie obuwie, nabawiają się przeziębien, katarów i innych słabości, wszystko to jednak nie rozczula radnych gmin Dziedzic i Czechowic. Apelujemy przeto jeszcze tą drogą do uczuć obywatelskich i serc rodzicielskich obywateli gminy dziedzickiej i czechowickiej, aby przez wzgląd na zdrowie dzieci zechcieli zająć się poprawą drogi i chodnika w tak opłakanym stanie dziś się znajdującego.

Z ISTERNEJ. (Burza.) W nocy z 12. na 13. (z czwartku na piątek) b. m. przeszła nad naszymi górami burza z błyskawicą i grzmotem, po czym się opuściła zawieją śnieżna; lud wróży wielkie śniegi.

Z PUŃCOWA. (Kradzieże.) W przeszłym tygodniu skradziono tutaj biednemu komornikowi prosie, a w tych dniach dokonano włamania na strych wdowy Poroszonej, gdzie skradziono mięso z dwóch świń zabitych. Po złodziejach niema żadnego śladu.

Z TRZYŃCA. (Wypłata renty.) W miesiącu lutym przekaże Kasa bracka Tow. gór.-hutniczego w Mor. Ostrawie rentę na miesiąc styczeń, luty, marzec i kwiecień 1920 r. dla prowizjonistów wdów i sierot, zamieszkałych w Polsce. Zwracamy uwagę prowizjonistów, że renta ta według norm obecnie obowiązujących jest wyższą od renty zesłorocznej i wraz z nią zostanie wypłacona nadwyżka za drugie półrocze ub. roku.

Ostatnie telegramy.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Front litewsko-białoruski: W ciągu dnia wczorajszego utarczki patroli wywiadowczych w rejonie Połocka nad Dźwiną, oraz lokalne ataki bolszewików na odcinku poleskim. Wzięliśmy kilkadziesiąt jeńców i karabin maszynowy.

Front wołyński: Spokój.

Front podolski: Działalność wywiadowcza.

Podpisano: *Kuliński*, pułkownik.

Kongres ludowców w Warszawie.

Warszawa. (PAT.) Przy udziale około 2000 członków z całej Polski obradował w Warszawie kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego. Obrady zagał wicemarszałek sejmowy poseł Bojko. Powzięto następujące rezolucje: Kongres ludowy protestuje uroczysto przeciw wyjęciu z pod plebiscytu rdzennie polskich połaci kraju, leżących w dolinie Popradu i wyraża niezłomne przekonanie, że rząd polski uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby te ziemie włączone zostały do terenów plebiscytowych i aby ich ludność, rzucona na pastwę Czechom, wbrew zasadom, na których pokój został zawarty, mogła korzystać z prawa stanowienia o sobie. Kongres protestuje również przeciw jaskrawo stronnictwu postępowaniu Komisji plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim, forytującemu Czechów i sprzecznemu z intencjami twórców pokoju. Kongres zasyła pozdrowienie tym rodakom, których niesprawiedliwość traktatu pokojowego pozostawiła pod panowaniem Niemiec na Pomorzu, Wielkopolsce i na Śląsku i ubolewa nad ich losem. — Kongres wzywa jednak tych rodaków, aby nie opuszczali swych placówek, na jakich postawiły ich dzieje i służyły wyteżyć wszystkie siły, aby im ułatwić obronę ojcowizny. Zjazd wybrał prezesem honorowym Jakóba Bojkę; prezesem Wincentego Witosa, wicepresem Pawła Bobka.

Z Ukrainy.

Moskwa. Radio Pata donosi: Wszechukraiński rewolucyjny Sowiet zatwierdził ustawę z dnia 13. lutego b. r. oddanie wszystkich dóbr ziemskich w posiadanie chłopów. Część gruntów należących do cukrowni będzie wydzierżawiona bezrolnym chłopom.

Repertuar Teatru śląskiego.

19. lutego: Dąbrowa: Wicek i Wacek.
20. lutego: Jabłonków: Nie damy ziemi.
21. lutego: Sucha Górna: Wicek i Wacek.
22. lutego: Stonawa: Wicek i Wacek.
24. lutego: Skoczów: Hajduczek.
26. lutego: Dąbrowa: Hajduczek.
27. lutego: Cieszyn: Hajduczek.
28. lutego: Łazy: Hajduczek.
29. lutego: Jaworze: Wicek i Wacek.
2. marca: Bogumin: Wicek i Wacek.
3. marca: Karwina: Wujaszek całego świata.
4. marca: Dąbrowa: Wujaszek całego świata.

Ucznia

do nauki z utrzymaniem i mieszkaniem przyjmie zaraz Stefan Adamek, pilnikarz, ul. Schröttera nr. 21 w Cieszynie.

Samodzielny piwniczny

siła rutynowana, potrzebny zaraz do większego przedsiębiorstwa handlowego w Krakowie. Oferta pod »Praca 567« do biura »Ruch«, Kraków, Szczepańska 9.

Obwieszczenie.

Tegoroczne Walne zgromadzenie członków Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką, odbędzie się

dnia 28. lutego 1920 r.

o godz. 10. przed poł. w sali p. Lomosikowej.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie rewizora, wysłanego od sądu obwodowego w Cieszynie, o wyniku z przeprowadzonej w sierpniu 1919 rewizji i uchwała o em.
2. Sprawozdanie rachunkowe za rok administracyjny 1919.
3. Sprawozdanie Komitetu rewizyjnego, uchwała rachunków za rok 1919 i udzielenie zarządowi absolutoryum.
4. Powzięcie uchwały nad sposobem rozdzielania czystego zysku.
5. Wybór zarządu i komitetu rewizyjnego na rok bieżący.

OD WYDZIAŁU TOW. OSZCZ. I ZALICZEK W STRUMIENIU.

Strumień, dnia 11. lutego 1920.

Kino „Piast“, Dom Narodowy

PROGRAM:

Od 18. do 22. lutego, t. j. środa, czwartek, piątek, sobota i niedziela:

Pracownicy morza

dramat w 6. aktach według utworu Wiktora Hugo z artystami komedii francuskiej w rolach głównych, między innymi Joubert i Mille'e Brabant. — Obraz ten, świetnie wyreżyserowany przez Abła Ganzea, dowiedzie, iż jest on w cywilizowanym dorobku dużą wartością, że może kształcić, rozbudzać szlachetne pragnienia, szerzyć kult piękna i słowem dawać to, czego teatr nigdy dać nie jest w możności.

Ponadto wspaniałe zdjęcie

Męczeństwo kościołów Francji

Olbrymie arcydzieło Pathe freres!

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 - całorocznie 72 K
 - półrocznie 36 "
 - kwartalnie 18 "
 - miesięcznie 6 "

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 h od
 wiersza (rządka) drob-
 nego, przy kilkurazowym
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, czwartek, 19. lutego 1920.

Nr. 40.

Do czego dążą?

Cała prasa polska obecnie dużo się zajmuje kwestyą Śląska Cieszyńskiego. Nie wszystkie jednak pisma zdają sobie dokładnie sprawę z sytuacji. Dwa pisma krakowskie (*«Czas»* i *«Nowa Reforma»*) nastrój, obecnie na Śląsku panujący, określiły jako gorączkę z naszej strony i radziły umiejętniej i grzeczniej chodzić koło Komisji alianckiej. Pismom tym radzimy lepiej o sprawie się poinformować, postarać się o własnych korespondentów w Cieszynie, a nie z za biurka korespondentów w Krakowie wydawać jakieś sądy i deklaracje w Krakowie sprawę rozumieją, bardzo gorliwie zajął się nią *«Ill. Kurjer codzienny»*. W ostatnim swoim numerze tak kwestyę przedstawia:

Sprawa plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim jest jedną ze spraw, w których nie tylko najważniejszy interes polski, nie tylko zagwarantowane układem międzynarodowym prawa Rzeczypospolitej, ale wprost godność państwa zostały zdeptane podstępnie i przewrotnie — i to przez czynnik, od którego w naszej romantycznej naiwności najmniej się tego spodziewaliśmy: przez Francję! To boli, to oburza podwójnie. A zarazem to i zdumiewa nas niezmiernie. Czyżby bowiem w Paryżu tak sobie lekceważono przyjaźń Polski i czyżby tak marne miano wyobrażenie o poczuciu godności i o sile nadwładzającej Rzeczypospolitej, że przypuszcza się, iż Polska zniesie bez protestu i bez czynnego a skutecznego odporu naigrzanie się z jej prawa i odgrzywanie na polskim Śląsku ryzykownej komedii oszustwa i prowokacji.

Używamy tych mocnych słów, ale kładziemy je z pełnym poczuciem odpowiedzialności i ze świadomością ich wagi. Oskarżamy misję aliancką w Cieszynie, na czele której stoi hr. de Manneville i w której Francuzi bezwzględnie dominują, o zbrodnię przeciw prawu międzynarodowemu, o popełnioną przez zdeptanie obowiązującego międzynarodowego układu z 3. lutego 1919 r. Oskarżamy ją o rażącą stroniczość i udowodnimy, że przybyła z Paryża z ukartowanym zamiarem, aby Czechom przyznać sporne zagłębie węglowe. Oskarżamy ją, że wydaje zarządzenia, które wszystkim zmierzają do tego, aby Polakom w zagłębiu węglowym utrudnić swobodne wyrażenie woli narodowej i stwarzają warunki, sprzyjające fałszerstwom wyborczym i przemieniające akt głosowania w oszukańczą komedię. Oskarżamy wreszcie funkcjonariuszy francuskich, którzy są na żołdzie czeskim, o prowokatorski bezrozum, który sprawi, że lada chwila cały Śląsk stanie w ogniu i wywiążą się najcięższe międzynarodowe komplikacje.

Oskarżenie nasze kieruje się przede wszystkim przeciw francuskim członkom misji.

Na czele misji stanął p. de Manneville, bardzo gładki, wytrawny, zimny dyplomata. Jest on nieźle o sprawie śląskiej poinformowany, ale przesądził ją już w Paryżu, gdzie z Czechami utrzymywał stosunki i skąd przywiózł nawet gotowe plakaty z odezwaniami do ludności. Postępuje zupełnie arbitralnie, nie uwzględnia żadnych protestów i zarzutów. Sekretarzem generalnym misji jest p. Pichon, lektor języka francuskiego z Pragi, człowiek na żołdzie czeskim — bardzo zdolny, chytry, obleśny. Wybitną rolę odgrywa dalej kap. Filipo, który należy do sztabu generalnego armii czeskiej... Francuzi znają sprawę najlepiej i wywierają na resztę członków dominujący wpływ. Przedstawiciel Anglii, mr. Wilton, stoi wyraźnie po stronie czeskiej (i niemieckiej), również Japończyk, prof. Yamada, uczeń

Poseł Zamorski w Warszawie.

Warszawa. (PAT.) Poseł Zamorski, który przybył do Warszawy dla zdania sprawy ze swych czynności, udzielił przedstawicielom prasy wywiadu o stanie sprawy śląskiej. Podniósł on między innymi, że Komisja plebiscytowa wbrew postanowieniom Paryża uchwaliła zatrzymać żandarmeryę polską i czeską. Żandarmerya polska na większej przestrzeni nie ma nawet 300 ludzi, podczas gdy na obszarze mniejszym po tamtej stronie linii żandarmerya czeska liczy więcej, niż 3000 ludzi. Komisja uchwaliła zredukować żandarmeryę do liczby przedwojennej, dotąd jednak nie przystąpiono do redukcji żandarmeryi czeskiej, a ponieważ komendantami żandarmeryi są wyłącznie oficerowie francuscy, ludność ten stan rzeczy przypisuje nie przychylności Francuzów. Ludność polska przyjęła Komisję plebiscytową entuzjastycznie i z zaufaniem, jednak zachowanie się ustępujących wojsk czeskich obudziło czujność wśród ludności. Wójtowie, członkowie Wydziałów gminnych z 82 gmin, położonych poza linią demarkacyjną, zażądali posłuchania u Komisji, ale go nie otrzymali. Nauczyciele polscy uzyskali posłuchanie tylko dzięki swej postawie bezwzględnej. Rada Narodowa Śląska, zgodnie z opinią ludności, uchwaliła za-

protestować przeciw uchwałom Komisji. Międzynarodowa Komisja plebiscytowa zażądała odwołania tego protestu, przeproszenia i rozwiązania Rady. Ponieważ Rada Narodowa tego nie uczyni, przeto konflikt między komisją, a całem społeczeństwem polskim przybiera rozmiary zatrważające. W szeregu oponentów jest także Polska Partya socjalistyczna. Partya ta zagroziła na około sprawy śląskiej. Partya ta zagroziła strejkami generalnym i w ten sposób całe społeczeństwo polskie, jak jeden mąż, oświadcza się przeciw uchwałom komisji. Niemcy i ich zwolennicy Ślązakowcy byli do niedawna podzieleni, obecnie jednak powzięli solidarną uchwałę, aby głosować za Czechami. Stanowisko ich opiera się na wyrachowaniu, że republika czeska nie utrzyma się absolutnie. Obliczają oni, że najdalej w rok po przeprowadzeniu powszechnych wyborów w Czechach, republika czesko-słowacka przestanie istnieć, a wskutek tego przyłączenie Śląska uważają za proste oddanie kraju w depozyt czeski, aby go potem wcielić do Rzeszy niemieckiej, jak to nastąpi z Sudetami, Karkonoszami i pow. chebskim.

Kolejarze Królewiaczy w obronie Śląska.

Walka o Śląsk Cieszyński znajduje serdeczny oddźwięk we wszystkich naszych ziemiach. Świeżo kolejarze z ziemi Radomskiej wystąpili z akcją, mającą na celu zorganizowanie wszystkich kolejarzy polskich pod hasłem pomocy dla rodaków z okręgów plebiscytowych. Przytaczamy najważniejsze ustępy odnośnej odezwy: »Jeżeli kto, to my, kolejarze, jako mężny i silnie zorganizowany hufiec czołowy winniśmy przyjść braciom naszym z moralną i materialną pomocą. Zważywszy, że niektóre ziemie, jak śląskie, które obok urodzajnej gleby, olbrzymich pokładów węgla kamiennego, żelaza i t. p., zamieszkałe są przez większość polsk. ludu roboczego, nie możemy patrzeć obojętnym okiem na ich ucisk i dlatego musimy jak najrychlej wszcząć akcję plebiscytową.

Wyciągają do nas ręce robotnicy i kolejarze śląscy, którzy zmagają się z przemożnym przeciwnikiem nie tylko o prawa narodowe, ale o elementarne prawo istnienia. Dla wszczęcia tej akcji proponujemy opodatkować się pół procent od pensji i potrącenia czynić każdomiesięczne z list płacy, o czem winni pracownicy zawiadomić swą zwierzchność. Oszczędni dla siebie samych, w głębokim poczuciu i zrozumieniu spełnimy obowiązek obywatelski, jaki na nas Ojczyzna włada. W jedności siła... Do pracy, do czynu!«

Warszawa. (PAT.) Dzienniki podają, że kolejarze radomscy uchwalili ½% ze swych pensji składać na cele plebiscytowe Śląska Cieszyńskiego.

Oficer francuski czeskim szpiclem.

»Ill. Kurjer Codzienny« dowiadyuje się, że kapitan Fripon z Komisji plebiscytowej w Cieszynie jest konfidentem i szpiclem czeskim, działającym na szkodę rządu polskiego. To postę-

powanie nie zgadza się z honorem oficerskim, to też — jak słyhać — mają inni oficerowie francuscy zażądać ustąpienia czeskiego konfidenta z Cieszyna.

uniwersytetu wrocławskiego, który w Cieszynie wszedł w wyłączne Towarzystwo Niemców i żydów i na rańt polski nie przyjął zaproszenia. Wspomnieć się godzi mimochodem, że z czterech Japończyków, przybyłych do Cieszyna, tylko jeden mówi po francusku, a wszyscy po niemiecku.

Najważniejsze, zasadnicze postanowienie o utrzymaniu linii demarkacyjnej jako administracyjnej, zapadło w dwa dni po przybyciu misji, Czyż to nieświadczy, że misja miała już dokładną marszrutę, wytyczoną w Pradze? Postanowienie to jest pełnym pogwałceniem ugody z 3. lutego 1919 r.

Gdyby ktoś wątpił, że Francuzi przybyli do Cieszyna z powziętym z góry planem, niechaj posłucha, co p. kap. Filipo powiedział w przystępie cynicznej szczerości na raucie, wydanym przez del. Zamorskiego, do jednego z Polaków: »Gdyby tu chodziło o pole buraków lub marchwi, tobyśmy tu przecie nie przyjechali. Ale tu chodzi o węgiel. Węgla Czesi potrzebują koniecznie. To trzeba zrozumieć.«

Istotnie Ślązacy zrozumieli już dokładnie, do czego dąży misya.

Czeskie hasła.

Z dawien dawna mówiono u nas, że każdy Czech jest fałszywy. W czasie wojny, kiedy hasło o wspólności wszystkich Słowian rozbrzmiewało dość często, zapomnieliśmy o tem i sądziliśmy, że w Czechu znajdzie Polak szczerego brata. Nikczemny i zdradziecki napad na Śląsk przed rokiem wytrzeźwił nas ze złudzenia. Dziś jesteśmy wszyscy bez wyjątku przekonani, że Czech jest fałszywy, że fałszywość jest wrodzona Czechowi.

Obok tego mają Czesi jeszcze inny przymiot. Jest to naród zmaterializowany, niereligijny, przesycony husytyzmem, naród poziomy, zapatrzonny jeno w worek złota, a nie wznoszący się w uczuciach swoich ku Bogu. Słowianie należą do narodów religijnych. Czesi, to jedyny naród z pośród Słowian, który religijność utopił w swych fabrykach i w worku złota. Ziemia i doczesność zabiła w nim najpiękniejsze ideały chrześcijańskie. Czech dziś nie dba o religię, Czech zaczyna budowę życia państwowego od przesładowań religijnych. W wielkiej mierze winni tu są niektórzy księża czescy, którzy zupełnie prawie ześwietczyli i obniżyli poziom życia kapłańskiego. Kiedy ze strony kapłanów, tych, co winni bronić zasad, katolickich, niema żadnej pracy nad obaleniem prądów bezbożnych, coż dziwnego, że słyszymy coraz to nowe rzeczy o Czechosłowacji.

Więc przedewszystkiem państwo czeskie zrywa z Kościołem katolickim łączność, nie uznaje Kościoła powszechnego, lecz dąży do stworzenia Kościoła narodowego. Zakrawa to na schyzmę, na oderwanie się od jedności z Rzymem. Wyszło tam już rozporządzenie, że jeśli w jakiej parafii 50 proc. ludności opowie się za Kościołem narodowym, to nastąpi odebranie dotychczasowej katolickiej świątyni parafialnej i wszystkich dóbr katolickich, które przejdą na własność powstającego Kościoła narodowego.

Znosi się w Czechach na szkołę bezwyznaniową. Nie wolno będzie księdzu uczyć religii w szkole, dzieciom nie będzie wolno mówić w izbie szkolnej pacierza, o religii nie wolno będzie wspomnieć. Hasło do tego już дано. Oburzającą wiadomość przyniosły gazety, wychodzące w Pradze. Tamtejszy burmistrz wydał rozporządzenie,

aby we wszystkich szkołach w Pradze krzyże z Chrystusem były powyrzucane, a w miejsce ich mają być zawieszane fotografie Masaryka, obecnego prezydenta Czechosłowacji, masowa i wroga chrześcijaństwa. Gdyby ten Masaryk miał iskrę przywiązania do Chrystusa, z pewnością przeciw takiemu postępkowi byłby zaprotestował. Bo dla chrześcijanina jest to niegodziwością, jest to boleścią niezmierną. Ale nie trafi dziś Chrystus ukrzyżowany do serc tych, co rządzą Czechami. Wychodzić zaczyna Chrystus już i ze serca społeczeństwa czeskiego. Czy to Czechom wyjdzie na korzyść — zobaczymy!

W obronie Spisza i Orawy.

W całej Małopolsce, a zwłaszcza w powiatach podhalańskich odbywają się masowe wiece, żądające rozszerzenia plebiscytu na cały obszar zakarpaccy, zamieszkały przez Polaków. W Nowym Targu, Żywcu, Sączu, Rabce, Szczawnicy, we wszystkich prawie miasteczkach i wioskach Podhala uchwalono rezolucję, streszczającą się w tych słowach:

»Oświadczamy uroczyście, że ze słusznymi i sprawiedliwymi faktami i wywodami, zamieszczonymi w nocie p. Jana Zamorskiego, dotyczącej sprawy plebiscytu na Orawie i Spiszu i w okręgu czadeckim, wręczonej międzynarodowej komisji plebiscytowej w Cieszynie, najzupełniej się solidaryzujemy i gorąco takową popieramy. — Okręg czadecki i spiski, pow. kiezmarski i lubowelski są w wielkiej przewadze przez ludność tej samej krwi, wiary i pochodzenia, przez takich samych, jak i my Polaków zamieszkałe, pozabawienie ich prawa samostanowienia o sobie jest pogwałceniem wzniosłych i szlachetnych zasad Wilsona, zdążających do trwałego pokoju i zgodnego pożycia narodów z sobą. Zgromadzeni ślubują uroczyście, że dążności do połączenia się z naszą Ojczyzną obszarów tych się nie wyrzekną, a żywiąc pełne uznanie i nieklamana, lecz prawdziwą wdzięczność do mocarstw koalicyjnych, przesyłają serdeczną prośbę o rozszerzenie plebiscytu na okręg czadecki oraz spiskie powiaty lubowelski i kiezmarski, jako obszary bez najmniejszej wątpliwości polskie. Zaznaczamy, że nie uznajemy naszych najdroższych i najszlachetniejszych

praw musiałoby podkopać nasze zaufanie do mocarstw ententy i utwierdzić nas w przekonaniu, że jeszcze istnieje siła przed prawem, a wtedy mimo sojuszków i układów na przemoc tylko przemocą odpowiedzieć bylibyśmy zmuszeni.«

Z posiedzenia Rady Narodowej.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia prezydium wyjaśnia w odpowiedzi na stawiane mu z różnych stron zarzuty, dlaczego nie wzięło udziału w zeszytygodniowym wiecu orłowskim; przyczyną tego była wiadomość, udzielona przez komisję aliancką prezydium R. N., iż komisja na wiec nie pozwalała.

Pos. Reger zdaje sprawozdanie z delegacji do Warszawy i z sytuacji politycznej u nas.

Co do tej ostatniej kwestyi, to zakomunikować należy, iż rezolucje Rady Narodowej, które poczuła się dotknięta komisja aliancka, znalazła oddźwięk w całym polskim społeczeństwie na Śląsku. Solidaryzują się z niemi wszystkie warstwy społeczne i wszystkie kierunki polityczne. Prasa, wiece publiczne, zebrania i zjazdy organizacyjne dały temu wymowne świadectwo. Oburzenie komisji i ton, w jakim ona przemówiła do Rady Narodowej, są nie na miejscu. Gdyby komisja swe przedstawienia uczyniła w innej formie, możnaby nad niemi dyskutować; obecnie mamy tylko jedną odpowiedź: do przeprosin czy odwoływania czegokolwiek nie widzimy powodu. Jeżeli komisja czynami swymi zada kłam twierdzeniom, zawartym w uchwałach Rady Narodowej, wtedy Rada z całą lojalnością rezolucje swe odwoła — prędzej nie! Pogroźki się nie lękamy, bo mamy lud za sobą. Lud Radę do życia powołał i lud tylko może ją rozwiązać.

Mowca z całą stanowczością występuje przeciwko czeskiemu projektowi, według którego głosować mają tylko ci, co posiadają prawo przynależności do Śląska z przed daty 1. sierpnia 1914. Głosować powinni ci, co na tej ziemi pracują i tu żyć zamierzają, a nie ci, co posiadają nominalną przynależność, a faktycznie nie

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.)

(15)

W Paryżu z dziennikarzami bardzo ściśle związani są fotografowie. Pisma tamtejsze są bowiem prawie wszystkie ilustrowane. Widzieliście na przykład taki przyjazd Paderewskiego do Paryża. Ledwie wyszedł z wagonu, już koło niego z 30 dziennikarzy a prawie tyle fotografów. Aż to i śmiesznie wygląda. Koło naszych gazdów znów tyle tych panów się nie uganiało, ale dosyć i tej zabawy. Jeden drugiego chciał przelicytować. Tak wej fotografowali gazdów z czapką i bez czapki, z fajką w zębach i z fajką w ręce; w czuście i bez czuki, z ks. Machajem i bez niego. Na nich się gazdowie tak bardzo nie gniewali. Bo któż z nas niema tej słabości, dać się fotografować? A to jeszcze w Paryżu! Ale fotografii to nam ani jeden nie przysłał. Jedyny p. Jarnatowski nas obdarował. Ej, hycle też to niektóre te fotografie! Na gwałt chcieli, aby się gazdowie dali zdjąć w różnych śmiesznych sytuacjach. I dokuczali im dosyć. Zwłaszcza fotografowie do kina. To dopiero obertace! Tylko się zaśmiej, już kręci! Najbardziej zaś fotografowali gazdów — rozgniewanych. Bo nie gniewalibyście się? Jedliśmy obiad. Prosimi, aby przyjść — ale natychmiast — pod łuk triumfalny. Sprawa narodowa — więc jazda. Pod łukiem zaczęli pp. fotografowie gazdami rządzić: tak stanąć, tak rękę, tak głowę trzymać i t. d. Aż się obaj zgniewali i robili po swojemu. A te spryciarze właśnie to chcieli osiągnąć. Do kina to nas dużo razy zdjęto. W Paryżu w każdym kinie ukazują aktualności tygodnia. Między te nowości tygodniowe w Paryżu dostała się i nasza delegacja. Ani Piotr, ani Wojtek chętnie nie

chodzili na przedstawienia, bo ich oczy bolały od tego, ale oni się ta dosyć wypytywali, czy ich już ukazywali w kinie, czy tam ładnie wyglądają.

Do kina »Gaumont« na placu Clichy wchodzili gazdowie z dziwną pewnością siebie. Zwłaszcza Wojtkowe zachowanie się dało z jego twarzy odczytać to oto zdanie: to ja jestem, którego dzisiaj podziwiać będziecie. Było w tem kinie 10.000 ludzi. Kiedy się na płótnie ukazał z gen. Hallerem rozmawiający Wojtek, obok niego zaś głęboko zamyślony Piotr, cała sala gielcała od radosnego śmiechu publiczności. »Na środku sali siedzą«, krzyczeli niektórzy. Obraz górali był zabawny. Wojtek coś p. Hallerowi energicznie tłumaczył, Piotr go czasem poprawiał. Ale kiedy się Wojtek zaczął na płótnie śmiać i swoje »okopcone« zęby ukazywać, sala się ogromnie rozbawiła. Koło gazdów stało na filmie dużo ludzi, byłam tam i ja z Rouppertem, ale jestem przekonany, że z tych 10.000 zaledwie 10 zauważyło jeszcze kogoś oprócz gazdów! Tryumf był wielki! Gazdowie wychodzili z kina rozpromienieni. Było to dla nich formalne narażenie życia na niebezpieczeństwo. Bo cała publiczność chciała zbliżyć bohaterów oglądać. W podobnym ścisisku nie życzy nikomu się znajdować. Najbardziej się cisnęły panie i zaczęły znowu już z opisu znane sceny głaskania i ściskania rąk gazdów. Ja powiedziałem wtedy do Roupperta: »Wie pan, drugi raz musimy w portkach i w serdakach do Paryża przyjechać«. Bo ku nam biedakom nikt nie zabłądził. A wcale nie wiedzieli, żem ksiądz.)

Te przedstawienia w kinach — bo we wszystkich ukazywano naszych górali — rozagitowały naszą sprawę w Paryżu do najwyższego stopnia. Bo w kinach ukazywali nie tylko gazdów, ale zjawili się na płótnie i następujący napis: »Dwaj polscy górale z Orawy i Spisza. Przybyli prosić Konferencję, aby ich ziemie z pod jarzma czeskiego wyswobodzono i przyłączono do Polski«. Prawdopodobnie przywiezła te filmy i do Polski.

Artykuły i fotografie w gazetach i kinach niesłychanie dużo pomogły. Zaznaczam, że podobne przedstawienia w kinach z gazdami — z takim samym wyjaśnieniem — były i w Anglii i w Ameryce, nie tylko w Paryżu. Świat się przez to dowiedział nie tylko o naszej narodowej biedzie, ale zarazem poznał i lud w jego oryginalnym stroju.

Alma Tadema. — Bass.

Pisząc o dziennikarzach, popełniłbym wielką niewdzięczność, gdybym z temi dwoma nazwiskami naszych czytelników bliżej nie zapoznał. Wiązać nas zwłaszcza z pierwszym nader miłe wspomnienia. Alma Tadema, pisarka angielska, wielka przyjaciółka Polski. Zna dobrze Zakopane, po polsku mówi niezłe. Szlachetna ta pani sama nas wezwała, abyśmy ją odwiedzili. Możecie sobie przedstawić, jak bezgraniczną była nasza radość, słysząc ją odzywającą się do nas po polsku. Ze łzami w oczach wysłuchała opowiadania gazdów o zakazaniu kazań polskich w kościołach, o przesładowaniu za polskie książki, gazety i odezwy, za każdy ruch polski. Współczuła z nami i przybiegała całą swoją pomoc — jako pisarka. Podczas wojny wyszukała ta pani polskie dzieci w Londynie i za swoje pieniądze założyła dla nich polską szkołę. Dała nam na pamiątkę fotografię wśród swoich polskich dzieci. Gazdowie się nie mogli z tą panią pożegnać. Wracali się kilka razy do pokoju, dziękując jej powtórnie za jej gorące serce ku Polakom. — Nazwisko p. Bassa i jego żony też długo nam będzie w pamięci. P. Bass jest w Paryżu szefem biura prasowego amerykańskiego. Bardzo zdolny literat. On zaprowadził nas do sekretarza stanu Backera i umieścił cenne artykuły w prasie amerykańskiej o naszej sprawie. P. Bassowa podczas wizyty obficie nas karmiła czekoladą. Nie odmawiałem wcale. Bo czekolady dawno się nie jadło. Obawiam się teraz, żeśmy u pani Bassowej złą pamięć pozostawili przez to łakomstwo.

(C. d. n.)

sa niczem z tą ziemią związani, bo niejednokrotnie od szeregu lat mieszkają już gdzieindziej.

W dyskusji podnoszono, że Czesi mają nawet zamiar domagać się, by ci różni »przynależni« mogli głosować przez zastępców.

W ciągu dalszej dyskusji domagano się, by odwołać polskich delegatów z różnych komisji mieszanym, natomiast stać nieugięte przy żądaniu wprowadzenia w życie ugody paryskiej.

Kwestyę tę pozostawiono do rozstrzygnięcia aż do czasu powrotu p. Zamorskiego z Warszawy.

Zhijano też zarzuty, stawiane przez część prasy krakowskiej, jakoby wina złego stanu rzeczy leżała częściowo i po stronie delegacji polskiej, która nie umie nawiązać kontaktu z komisją austriacką. Sprawy przedstawiają się tak, iż komisja nie chce tego kontaktu i wyrokuje samowolnie.

Wreszcie stwierdzono, że my walczymy nie z koalicją, nie z Francją, ani nawet z komisją jako taką, ale z poszczególnymi jej członkami, zajmującymi stanowisko zbyt stronnice na naszą niekorzyść.

Dookoła Komisji plebiscytowej.

Czeskie biuro prasowe donosi, że aliancka Komisja plebiscytowa wydała następujące rozporządzenie:

»Oficerzy, podoficerzy i żołnierze, przydzieleni do oddziałów w głębi kraju, pozostają na swoich stanowiskach i spełniają nadal swoją służbę bez jakiegokolwiek przeszkody ze strony polskich lub czeskich władz cywilnych, względnie ze strony żandarmerii. Oddziałami tymi są: stacya aprowizacyjna dla jeńców wojennych w Boguminie, komisja dworca kolejowego w Boguminie, z czeskich oficerów i żołnierzy złożone eskorty czesko-słowackich pociągów żywnościowych i węglowych, dale eskorty polskich pociągów węglowych, komisja dworca kolejowego w Piotrowicach, Dziedzicach i Bielsku, wreszcie z polskich oficerów i żołnierzy złożona centrala telefoniczna w Bielsku. Do tej służby przydzielonym oficerom i żołnierzom nie wolno jednak nosić broni.«

Korespondencje.

Z JASIENICY.

Już dawno z naszej miejscowości nikt do naszej »Gwiazdki Cieszyńskiej« nic nie napisał; wygląda to tak, jakby u nas było wszystko w najlepszym porządku, a przecież wiele pozostaje do życzenia i wymaga naprawy stosunków. Najpierw trzeba zacząć od naszych agitatorów raju czeskiego. Hierszem tej hałasty jest niejaki Macura Jan i Myrdzik Wincenty. Ojciec tego ostatniego, rodem z Galicyi, a więc Polak. Jest tych szubrawców cała banda, trudniąca się paskarstwem i kolportażem »Słazaka«, jako też rozmaitych odezów i lataków. Zaznaczyć wypada, iż ludzie ci są tchórzem podszyci, bo te »Słazaki« i brednie Koźdoniowskie w nocy podrzucają gdzie się tylko da.

Pewnego dnia w południe przechodzę koło gospody, gdzie taki wrzask było słyhać, jakby koło domu waryatów przechodził. Pytam się, co to ma znaczyć? Ano — mówią ludzie — to ci paskarze rej wodzą. Wspomnieć tu trzeba, że u nas rozpoczęły się tajne rewizje nocne, tych ptaszków, po których zrewidowani przekonują się rano o zniknięciu różnych rzeczy, jak tuczonych świń, pieniędzy, zboża, ubrań i t. d. Nie robią oni żadnego wyjątku, począwszy od p. Larysza w Jaworzu, a skończywszy na komornicy. Zato przy muzyce można zauważyć u tych ludzi całe stosy banknotów 50- i 100-koronowych, są tam pieniądze kolkowane i niekolkowane. Pytanie, skąd biorą ci ludzie te masy pieniędzy, skoro nigdzie nie pracują? Władze powinny zająć się cośkolwiek tą hołotą i postarać się o zajęcie dla nich, ażeby mienie obywateli zostało zabezpieczone.

Poruszyć trzeba też i nasze stosunki aprowizacyjne. Są hraki pod tym względem. Dałyby się one usunąć, gdyby u naszych gospodarzy było choć trochę więcej sumienia, bo wiemy, ile zboża jeszcze niewymłoczonego myszy niszcza, ale ludziom tym to obojętne, bo mają dosyć pieniędzy w kasach i w domu. Robotnik nie może pla-

cić paskarskich cen, więc skoro prosi choćby o małą miarkę zboża, to zawsze się dowie, że niema i t. d. Dodać należy, że nie wszyscy gospodarze są jednakowi, są tacy, co mają sumienie i po ludzku postępują, ale tych na palcach można policzyć i nie są oni w stanie wszystkich wesprzeć swoimi produktami.

W naszej fabryce od nowego roku dużo się zmieniło, lecz niestety na niekorzyść robotników. Po odejściu pp. Kreerów, zawładnął fabryką p. Weil, syn generalnego dyrektora, również Niemiec i p. Krótki, który chociaż Polak, obchodzi się z robotnikami niedobrze, nazywa ich bolszewikami, chamami i wszelkimi sposobami przeszkadza robotnikom do osiągnięcia słusznej zapłaty.

W chwili, kiedy piszę tę korespondencję, dostają do rąk dwa numery »Słazaka«. Bzdurstw, jakie w tej gazecie się znajdują, powtarzać nie myślę, bo na to szkoda czasu, ale wspomnieć warto, ile tam błędów drukarskich, aż się roi od nich! Z czeskiej drukarni nic innego wyjść nie może. Przypatrzmy się, kto »Słazaka« wydaje i drukuje — prawdziwa »trójka hultajska«: Wydawca: Józef Koźdoń, odpowiedzialny redaktor: Klauz Koske w Mor. Ostrawie, druk »Mor.-slezske knihtiskarny« również w Mor. Ostrawie. A teraz parę uwag, ludu śląski! Jeżeli kiedyś dostaniesz »Słazaka« do rąk, to najpierw się dobrze zastanów, nim treść jego przeczytasz, a to dlatego, że ta gazeta, wydawana przez trzech twoich wrogów, przez Niemców-kapitalistów, przez Czechów-grabieżców i przez renegatów-zaprzedańców. Ci ostatni, to najwięksi wrogowie, bo to zdrajcy, którzy najpierw Austrię zdradzali na rzecz Prusaków, a dziś zdradzili Ciebie, ludu polski, chcąc cię wydać na łup temu narodowi, który myśli dobrze żyć, mało pracować, a za to wszystkim rozkazywać. Były zwolennik Czechów.

Z Cieszyna i okolicy.

WIECZORNICA »SOKOŁA«. W poniedziałek »Sokół« cieszyński urządził dla swych członków i gości miłą wieczornicę. Dłuhowie cieszyńscy, wspomóceni przez druhów z Karwiny, imchałkowie i Trzyna, wykonali szereg udatnych ćwiczeń na drążku i poręczach. Podziwialiśmy zręczność, siłę i dobrą szkołę naszych młodych gimnastyków. Szczególne uznanie znalazły piramidy, wykonane przez drużynę cieszyńską. Po reprodukcjach gimnastycznych odbyła się zabawa taneczna, która wśród wesołego i prawdziwie polskiego nastroju przeciągła się do późnej nocy.

Z »DZIEDZICTWA BŁOG. JANA SARKANDRA«. Wobec tego, że w niektórych urzędach pocztowych poza dawną linią demarkacyjną, gdzie dotychczas władzą czeski urzędnicy, systematycznie znikają bez śladu przesyłki gazet i książek polskich, »Dziedzictwo« nie może przelać książek dla członków pocztą nie chcąc narażać się na stratę książek. Uprasza się zatem, by z gmin z poza dawnej linii demarkacyjnej, z których dotychczas członkowie »Dziedzictwa« nie pobrali swych darów za r. 1919 i 1920 (t. j. »Życie i śmierć męczeńska bł. Jana Sarkandra« i Kalendarz »Dziedzictwa« 1920) przesłano posta, któryby osobiście dla wszystkich członków w danej parafii książki w Cieszynie (Sekretaryat, Stary Targ 4. II. piętro) pobrał i w odnośnych miejscowościach rozdał.

Z GIMNAZYUM POLSKIEGO W CIESZYŃNIE. W niedzielę, dnia 22. b. m. o godz. 10. będzie Grono nauczycielskie udzielało wyjaśnień o zachowaniu się i postępach uczniów w ubiegłym okresie konferencyjnym.

ZAPYTANIE POD ADRESEM TOWARZYSTWA ROLNICZEGO. Na zjazd ludowców do Warszawy pojechał także prezes Towarzystwa rolniczego wraz z urzędnikiem Karolem Jasiem. Wyjazd p. Jasia na zjazd partyjny dziwi nas ogromnie i ten krok stanowczo potępiamy. Lepiej stanowczo by sobie p. Jasię postąpił, by zamiast polityki, pilnował spraw naszego rolnictwa. Już długi czas upłynął od uchwalenia przez Radę Narodową znacznych sum na cele podniesienia naszego rolnictwa, a nie nie słychać o użyciu owych sum, co zależy głównie od pracy p. Jasia. Widocznie pilną sprawą było tylko wydobycie funduszy, a nie ich użycie, rolnic-

two może czekać. My ze swojej strony zapewniamy polityka Towarzystwa rolniczego, że jeżeli inaczej pracować nie rozpocznie, mało zasług około naszego rolnictwa sobie zaskarbi. — Rolnik.

TEATR ŚLĄSKI rozpocznie w bieżącym tygodniu objazd zagłębia karwińskiego. Przedstawienia będą się odbywały w każdy czwartek w Dąbrowie począwszy od 19. lutego, zaś w Karwinie w każdą środę, począwszy od 25. b. m. Czyniąc zadość prośbom, objedzie teatr możliwie wszystkie miejscowości, które mają odpowiednią salę i scenę do przedstawienia. Repertuar musi uwzględniać wielkość sceny i jakość dekoracji, jakie są do dyspozycji w danej miejscowości. Gdzie to zatem okaże się możliwym, pójdzie na pierwszy ogień bardzo wesoła komedia Przybylskiego »Wicek i Wacek«, o którą się wszyscy proszą. Następnie grane będą: »Hajduczek«, sztuka, przerobiona bardzo udatnie z powieści Sienkiewicza »Pan Wołodyjowski«, potem »Wujaszek całego świata, komedia z życia warszawskiego, dalej »Panna męzka« Korzeniowskiego i »Podjazd nieprzyjacielski« Winawera. W przygotowaniu znajduje się bardzo piękna sztuka patriotyczna »Leci liście z drzewa« J. Wiśniowskiego i sztuka ludowa z życia śląskiego. Występy Teatru Śląskiego w zachodniej części Śląska cieszyły się nadzwyczajnym powodzeniem. Spodziewać się można, że i w zagłębiu będą sale równie przepelnione.

LISTA SŁUŻBOWA SĘDZIÓW PRZYSIĘGLYCH przy Sądzie okręgowym w Cieszynie na zwyczajną I. kadencję w r. 1920, rozpoczynającą się w dniu 1. marca o godz. 9. rano: Przynięgli g ł ó w n i: Franciszek Przybyłka, szewc ze Skoczowa; Antoni Müller, naczelnik miasta z Strumienia; Józef Greń, rolnik z Łazów ad Bielsko; Franciszek Butscher, leśniczy z Zabrzega; Antoni Szotek, właściciel realności z Frysztatu; Franciszek Machej, nadsztygar z G. Suchej; Paweł Michejda, rolnik z Olbrachcic; Jan Grzegorz, robotnik hutniczy z Końskiej; Paweł Rduch, rolnik i przełożony gminy z Hażłacha; Jerzy Krzeuień, rolnik z Gnojnika; Jerzy Trombik, rolnik z Końskiej, Franc. Matuszyński, górnik i chałupnik z Zebrzydowic; Jan Matula, rolnik i przełożony gminy z Dol. sukowa; Paweł Kareta, gospodźki z Ochab; Adam Płoszek, przełożony gminy z Końskiej; Jerzy Mencnarowski, przełożony gminy z Landeku; Alojzy Golasowski, budowniczy z Frysztatu; Paweł Kisz, rolnik i urzędnik tartaku z Nawsa; Adam Lipowczan, robotnik z Ustronia; Karol Kubaczka, gospodźki z Grodźca; Jan Bochonek, właśc. realn. ze Strumienia; Jan Kopeć, rolnik z Hłownicy; Franciszek Konieczny, robotnik fabryczny z Piotrowic; Paweł Mendrek, zagrodnik z Pierśca; Jan Temanek, rolnik z Ropicy nr. 26; Andrzej Kubala, zagrodnik ze Skoczowa; Jerzy Machańca, właśc. gospody z Dziedzic; Jan Adamus, blacharz z Bielska; Robert Haberland, kupiec z Bielska; Jan Kubok, gospodźki z Ustronia; Jan Pindor, nauczyciel drzewny z Jabłonkowa; Paweł Kareta, zagrodnik z Pierśca; Jan Duława, rolnik z Jasienicy; Ryszard Pilarzy, ślusarz z Bielska; Karol Forner, zarządca dóbr z Markłowic. — Przynięgli uzupełniający: Józef Machej, kontrolor z Cieszyna; Antoni Wojtek, kier. budowlany z Cieszyna; Karol Brudniak, rolnik z Bobrku; Maks Bullik, właśc. realn. z Cieszyna; Edward Raszka, aptekarz z Cieszyna; Karol Bayer, cukiernik z Cieszyna; Paweł Macura, paler budowniczy z Cieszyna; Jakób Skrobane, kupiec z Cieszyna; Ferd. Billich, rolnik z Mostów przy Cieszynie. — Przy rozprawach przed sędziami przysięgłymi w kadencji marcowej fungować będą: Jako przewodniczący Trybunału przysięgłych: Prezes sądu okręgowego dr. Bocheński. Jako zastępcy przewodniczącego: Rady sądu krajowego wyższego: dr. Gazda, Eisenberg, Radocki, dr. Bukowski, dr. Pinert i radca sądu kraj. dr. Kohn. Jako członkowie Trybunału przysięgłych: Rady sądu krajowego wyższego: Schindler, von Wanka, radcy sądu krajowego: Allé, Fizia, Hoffmann, dr. Kulka i sędziowie dr. Hecht i Fialka.

O DOMY LUDOWE. Na budowę domów ludowych możliwym jest obecnie uzyskanie pożyczek zwrotnych, w pierwszych trzech latach bezprocentowych, później nisko oprocentowanych, nie przewyższających w żadnym wypadku połowy ogólnej sumy, przewidzianej w kosztorysie budowy. Bliższe informacje w Sekretaryacie Generalnym, Cieszyn, pl. Farny 2.

Z BRONOWA. Dnia 10. lutego odbył się tu pogrzeb ś. p. Franc. Horzinka, znanego pensjonisty-leśniczego. Żałują go tu bardzo, czego najlepszym dowodem był liczny orszak pogrzebowy. O jednym przedewszystkiem trzeba wspomnieć, że jego największym pragnieniem było ujrzenie jeszcze przed śmiercią nasz ukochany Śląsk przyłączony do Matki Polski. Cześć jego pamięci! — N. w p.

Z CIERLICKA. (Niebezpieczny szowinista czeski.) Najwstrętniejszą figurą czeską w całej okolicy jest poczmistrz błędowski Nesvadba. Ma on na sumieniu — jeżeli wogóle takowe posiada — wiele krzywd, wyrządzonej ludności polskiej. Dziwnym sposobem uszedł on dotąd sprawiedliwej karze, wymierzonej ze strony pokrzywdzonych. Za tę niezmierną cierpliwość ludu polskiego odwdzięcza się tem, że ciągle nie przepuszcza polskich gazet, zdejmując opaski z innych gazet, a zapomocą ich wysyła »Ślązaka«, lub wsuwa to judaszowskie pismo ręcznie do wnętrza innych czasopism. Cóż tam takiego zaślepiętego szowinistę obchodzi rozporządzenie Komisji plebiscytowej o wolności prasy! On naśmiewa się z wszystkich usiłowań Komisji, bo jak szyderczo odzywa się do listonoszów: »Śląsk z góry przyznany jest Czechom!« Ale ludność nasza takie hajdamackie i fajdackie postępowanie szowinisty Nesvadby dłużej znosić nie może. Wykazało się nawet, że poczmistrz ten otwiera prywatne listy, wysłane do osób w jego husyckich oczach podejrzanym. Udała się więc deputacja, złożona z rolników i robotników Górnego i Dolnego Cierlicka do poczmistrza Nesvadby, od którego pod groźbą użycia najostreszych środków domagała się zaniechania wszelkiej agitacji w urzędzie pocztowym, wysyłania polskich gazet i t. d. Nesvadba, niemile zaskoczony energiczną postawą wysłanników, jakążś coś o zgodzie, potrzebnej między narodami, o czeskich automobilach, które będą wozis regularnie ludność z Ostrawy do Cieszyna, o kulturze i postępie w Czechosłowacji i t. p. Ale kiedy wysłannicy otworzyli i mężnie dziękowali za wszelką opiekę, którą obdarzył zamieszkałą republiką czeską naszą ludność, szowinista czeski, zakłopotany, przyrzekł zastosować się do żądań ludności — zaznaczam wyraźnie: przyrzekł, ale dotąd przyrzeczenia swego nie dotrzymał, dotąd naszych polskich gazet nie wysyła, dotąd z nich zdejmując opaski z adresami i zapomocą ich wysyła nam szmatę ślązakowską. Ta twarda czeska »czepoń« nie zmieni zachowania się, aż się ją do tego zmusi gwałtem. Bo to już taka wstrętna natura czeska, że zawsze trzeba kijem ją pouczać.

Z MOSTÓW (przy Cieszynie). (Pamiętki czeskie.) W naszej gminie stosunkowo najwięcej wypadków chorób zaraźliwych, zwłaszcza zaś ospy. Dlaczego, czy może z powodu bliskości »polskiej« części kraju? O nie, lecz dlatego, ponieważ nałożnica agitatora czeskiego Burego, chora na ospę, sprzedawała w konsumie czeskim tak długo, aż choroba ta po całej gminie się rozniosła. Ooto pierwsza pamiętka czeska. Żołnierze czescy nareszcie nas opuścili, ale zostawili tam, gdzie »serdecznie« obcowali, godne siebie pamiętki, t. j. choroby weneryczne i odmienny stan u wielu dziewcząt i niewiast. Bliższych szczegółów każdy ciekawy mógłby się dowiedzieć u poszkodowanych i opuszczonych »oblubienic« czeskich, n. p. w »gospodzie na »Fibakówce«. Przechodzący przez dawniejszą linię demarkacyjną wciąż stronią od miejsca, gdzie stali brutalni żołnierze czescy i dookoła obchodzą. Czy się boją rewizji, zniewag, sprośnych żartów, kradzieży? O nie, ale odchodzący żołnierze, zagniewani, że odejść muszą, zanieczyścili budę, w której przebywali i zrabowane rzeczy przechowywali, w tak straszny sposób, że do dziś piekielny wychodzi stąd smród. Oto też pamiętka godna narodu czeskiego i wszelkiego rodzaju »pokrokarzy i hyrdzinów«.

Z ORŁOWEJ. Dnia 17. b. m. umarł w szpitalu w Orłowej ś. p. Franciszek Siwy z ran, otrzymanych przy bandyckim napadzie Czechów na polski wiec dnia 8. b. m. Pogrzeb odbędzie się 19. b. m.

Z STONAWY. Dnia 11. lutego b. r. zmarł po trzy tygodniowej chorobie kierownik szkoły pierwszej ś. p. Hugon Sznapka. Pogrzeb jego odbył się 13. lutego o godz. 10. przed południem. Cała rzesza obywateli zgromadziła się w oznaczonym czasie przed szkołą, a mimo słoty i nad-

zwyczaj zlej drogi przybyło również dużo nauczycieli z okolicznych, jako też i z dalej odległych wsi. Na czele nauczycielstwa byli obaj inspektorowie z Frysztatu. Zwłoki zmarłego wniesiono najpierw do kościoła, gdzie po ceremoniach kościelnych wygłosił wzruszające kazanie ks. prob. z Frysztatu. Podczas ceremonii kościelnych odśpiewał chór nauczycielski piękną, pożegnalną pieśń. Następnie udał się orszak pogrzebowy na cmentarz. Nad grobem pożegnał się ze zmarłym miejscowy ks. proboszcz, poczem przemawiali dwaj koledzy, jeden z miejscowych nauczycieli, a w imieniu Pol. Tow. Ped. kolega z Frysztatu. Wszyscy mówcy podnosili zasługi zmarłego i wskazywali, iż nauczycielstwo traci w zmarłym nadzwyczaj uprzejmego i usługliwego kolegę, a obywatela członka gminy, który niejednemu i w niej jednej sprawie niósł pomoc czy radę, czy uczynkiem. Był on kierownikiem szkoły polskiej i w duchu polskim wychowywał młodzież. Cześć jego pamięci!

Ostatnie telegramy.

Okupacya Dardaneli.

Londyn. Ag. Havasa donosi: Londyńska Rada ambasadorów przy udziale marszałka Focha i gen. Franchet d'Esperay zastanawiała się nad sprawą okupacyi Dardaneli przez siły zbrojne państw sprzymierzonych.

Jarmark w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT.) Wieczorem odbyła się formalność uroczystego otwarcia »Jarmarku gdańskiego«. Właściwe otwarcie odbędzie się dwa dni później, niż było planowane, a to z powodu opóźnienia się towarów wystawowych, mających nadejść z Berlina. Przyczyną opóźnienia są trudności transportowe.

Sprawa wydania winnych.

Paryż. Agencja Havasa donosi: Nota, wręczona rządowi niemieckiemu w sprawie wydania winnych, powiada: Mocarstwa stwierdzają, iż Niemcy oświadczyli, że nie są w stanie dotrzymać zobowiązań, wynikających z traktatu pokojowego. Wohec tego mocarstwa zastrzegają sobie zastosowanie prawa, które im przyznaje traktat pokojowy. Z tem zastrzeżeniem przyjmują alianci do wiadomości oświadczenie rządu niemieckiego, że jest gotów wdrożyć postępowanie karne przeciw winnym Niemcom przez Najwyższym Trybunałem Rzeszy w Lipsku. W myśl litery i ducha traktatu pokojowego będą się alianci wystrzegali mieszania się w postępowanie karne, aby w ten sposób pozostawić rządowi niemieckiemu pełną i stałą odpowiedzialność. Zastrzegają sobie ocenę dobrej woli Niemiec na podstawie faktów. Zohaczą, czy rząd niemiecki jest rzeczywiście zdecydowany zasądzić te osoby przed Trybunałem w Lipsku, co do których oświadczył, że nie jest w stanie ich aresztować i wydać koalicji. Mocarstwa zastrzegają sobie prawo zbadania, czy postępowanie, proponowane przez Niemców, skończy się na tem, aby winnych ochronić i usunąć od ukarania za ich występki. W takim razie alianci wykonają w całej pełni swoje prawa i oddadzą winnych do osądzenia swoim własnym sądom.

Wiedeń. (Pat.) Donoszą z Londynu: Nota do Holandji, zatwierdzona przez konferencję ambasadorów dnia 14. b. m., opiewa: Mocarstwa nie żądają, by rząd holenderski odstąpił od swej tradycyjnej polityki, sądzą jednak, że prośba ich nie została odpowiednio uwzględniona. Nie idzie tu o kwestję powagi mocarstw, ale one nie mogą wyczekiwać utworzenia światowego trybunału, celem pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców katastrofy wojennej. Rząd holenderski zapewne nie zapomni, że polityka i czyny człowieka, którego wdania mocarstwa się domagają, przypłacił o śmierć około 10 milionów ludzi, którzy zostali wymordowani w swoich najlenszych latach. Dalej ponosi on odpowiedzialność za kalectwa i utratę zdrowia trzy razy większej liczby ludzi, następnie odpowiada za zniszczenie milio-

nów kilometrów kwadratowych obszarów, gdzie dawniej pracowała ludność spokojnie i szczęśliwie, odpowiedzialność za długi wojenne, które dochodzą do sum miliardowych. Gospodarcze i społeczne istnienie wszystkich narodów doznało wstrząśnienia i zagrożone jest klęską głodu i niedostatku. Wszystko to jest wynikiem strasznej wojny, której sprawcą był Wilhelm II. Państwa sprzymierzone nie mogą ukryć swego zdumienia, że w nocy Holandji niema ani słowa potępienia dla zbrodni b. cesarza. Odmowie Holandji na pierwszą notę towarzyszyły reakcyjne manifestacje w Niemczech. Holandja nie może życzyć sobie, aby przez zanadto wielkoduszne pojmowanie swych obowiązków postawiła się poza wspólnotą narodów. Mocarstwa nie mogą ukryć przykrego wrażenia, które wywołała na nich odmowa Holandji. Równocześnie rząd holenderski nie uwzględnił wątpliwości mocarstw co do zatrzymania cesarza w pobliżu Niemiec i umożliwienia mu szkodliwego wpływu na Niemcy. Jakkolwiek tego rodzaju propozycja niezupełnie odpowiada żądaniom sprzymierzonych państw, byłaby ona jednak dowodem dla ich uczuć, które Holandja bezwarunkowo posiadać musi. Sprzymierzone mocarstwa żądają ponownego rozważania kwestji przez rząd holenderski. Mocarstwa życzą sobie, aby Holandja uświadomiła sobie, jaką może się stać sytuacja, jeżeli rząd holenderski nie będzie w stanie dać gwarancji, których pokój Europy koniecznie wymaga.

Repertuar Teatru śląskiego.

- 19. lutego: Dąbrowa: Wicek i Wacek.
- 21. lutego: Sucha Górna: Wicek i Wacek.
- 22. lutego: Stonawa: Wicek i Wacek.
- 24. lutego: Skoczów: Hajduczek.
- 25. lutego w Karwinie »Hajduczek«.
- 26. lutego: Dąbrowa: Hajduczek.
- 27. lutego: Cieszyn: Hajduczek.
- 28. lutego: Łazy: Hajduczek.
- 29. lutego: Jaworze: Wicek i Wacek.

Samodzielny piwniczny

siła rutynowana, potrzebny zaraz do większego przedsiębiorstwa handlowego w Krakowie. Oferty pod »Praca 567« do biura »Ruch«, Kraków, Szczepańska 9.

Chłopaka

albo

dziewczyne

do roznoszenia gazet w Cieszynie
przyjmie zaraz

Administracya „Gwiazdki Ciesz“.

Kino „Piaś“, Dom Narodowy

PROGRAM:

Od 18. do 22. lutego, t. j. środa, czwartek, piątek, sobota i niedziela:

Pracownicy morza

dramat w 6. aktach według utworu Wiktora Hugo z artystami komedyi francuskiej w rolach głównych, między innymi Joubet i Mille's Brabant. — Obraz ten, świetnie wyreżyserowany przez Abła Ganzę, dowiedzie, iż jest on w cywilizowanym dorobku dużą wartością, że może kształcić, rozbudzać szlachetne pragnienia, szerzyć kult piękna i słowem dawać to, czego teatr nigdy dać nie jest w możności.

Ponadto wspaniałe zdjęcie

Męczeństwo kościołów Francji

Olbrzymie arcydzieło Pathe freres!

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, piątek, 20. lutego 1920.

Nr. 41.

Fałszywe kroki.

Z głosów prasy, odnośnie do ostatnich wypadków śląskich, przytaczamy spokojne a rzeczowe uwagi »Kuryera Warszawskiego«:

Pierwsze kroki komisji alianckiej w Cieszynie nie świadczą niestety o jej dobrem orientowaniu się w stosunkach miejscowych, a co gorsza, w zadaniach, do których ją powołano. Na samym początku nie uniknięto najfatalniejszego zarzutu, jaki może spotkać superarbitra, zarzutu *parti pris*. Projekty zarządzeń, zastępujących administrację polską administracją czeską; zamiary nowych podziałów administracyjnych na niekorzyść polską; wydawanie odezw do ludności w 80 proc. polskiej w języku czeskim na pierwszym miejscu — wszystko to nie jest nacechowane ani tą rozważą, która jest niezbędną w tak delikatnej sytuacji, ani tą bezstronnością, która jedynie może doprowadzić trudne dzieło do pomyślnego końca.

Komisja aliancka miała w Cieszynie wiele powodów do postępowania nadzwyczaj ostrożnego. Teren jej działania jest podminowany długoletnią walką narodową, toczoną literalnie o każdą piędź ziemi, o najdrobniejszy nawet dobytek narodowy. Z punktu widzenia ogólnonarodowego i międzynarodowego może się wydać rzeczą całkiem podrzędną sprawą, tej lub innej gminy, tej lub innej administracji tymczasowej. Dla ludności miejscowej jednak zagadnienia te mają znaczenie kapitalne. Ona wyrosła przecież w walce o to, co słusznie uważa za święte dziedzictwo narodowe. Odczucie subtelne tego stanu rzeczy jest przeto pierwszym obowiązkiem ludzi, którzy podjęli się misji rozstrzygnięcia wiekowego przecież sporu w imię sprawiedliwości.

Następnie przybycie komisji poprzedziła pogłoska, że niektóre rządy sprzymierzone czują się zobowiązanymi względem jednej ze stron, mianowicie względem Czechów, i dlatego będą usiłowały wynik sporu pokierować na ich korzyść. Członkowie komisji musieli wiedzieć o istnieniu podobnej opinii, utrudniającej odrazu i z gruntu ich pracę. Byliśmy też pewni, że oni na samym wstępie zaznaczą nie tylko w słowach, ale i w czynach swe postanowienie takiego prowadzenia rzeczy, aby mogła zwyciężyć jedynie i wyłącznie słuszność, jedynie i wyłącznie prawda.

Na nieszczeście zarządzenia wstępne komisji nie usprawiedliwiły naszego optymizmu. Dozło też w Cieszyńskim do bardzo silnego wzburzenia umysłów. Jeśli wśród tej ludności spokojnej i raczej flegmatycznej rozlegają się już takie głosy, jakie padały w Karwinie, to widać, że cierpliwość jej wystawiono istotnie na ciężką próbę.

W pokojowym i sprawiedliwym rozstrzygnięciu sporu polsko-czeskiego zainteresowane są oczywiście przede wszystkim same te państwa sąsiedzkie. Ale i interes ententy jest tutaj wybitny. Uspokojenie Europy Środkowej jest wielkim problemem pokoju powszechnego. Załatwienie zaś spraw granicznych jest pierwszym ku temu uspokojeniu krokiem. Lada jaka łąta-

Ślązacy!

Nie dość najazdu z zeszłego roku, rozlewu krwi, nie dość upokorzeń tyłu i krzywd,

**Czesi i ich poplecznicy Ślązakowcy
urządzają w niedzielę, d. 22. lutego
najazd na Cieszyn**

w formie olbrzymiego wiecu. Zjeżdżają się już w nocy z soboty na niedzielę. Nadto zamówili już osobne pociągi.

Ślązacy! Czy pozwolimy na prowokację, na bezczeszczenie naszego Cieszyna?

**Już dość naigrawań się z naszych mąk i cierpień.
We wszystkim musi być miara!**

Wzywamy wszystkie Komitety plebiscytowe, by zrobiły, co należy!

Wzywamy lud śląski do masowego protestu i przybycia w niedzielę do Cieszyna!

Nasza cierpliwość też ma granice!

W Cieszynie my panami, a nie Czesi!

nina, kierująca się względami na jakieś poszczególne a lekkomyślnie złożone zobowiązania, nic tu nie poradzi. Przeciwnie, może jeszcze antagonizm zapostrzyć, nadać mu cechę stałości, uczynić z niego kwestyę ogólnonarodową.

Ludność polska zgodziła się na plebiscyt w Cieszyńskim. Jego konsekwencje terytoryalne przyjmie bez zastrzeżeń. Dużo jest w nas chęci zgody i uwiecznianie miejscowego antagonizmu polsko-czeskiego wcale się nam nie uśmiecha. Ale musimy mieć pewność niezachwianą, że głosowanie ludowe, ten ostateczny trybunał, będzie przeprowadzone z najdoskonalszą bezstronnością, że poprzedzą je zarządzenia, przeniknięte tą samą zasadą, że słowem komisja aliancka będzie się kierowała tylko jednym: troską o zdobycie prawdy.

Konieczność jak najsprawiedliwszego rozstrzygnięcia sporów terytoryalnych, istniejących pomiędzy Polską a Czecho-Słowacją, jest tak oczywista, że nie wątpimy, iż jest w zasadzie najzupełniej uznana przez komisję aliancką. Nie myślimy też ani na chwilę przypisywać jej niefortunnych zarządzeń wstępnych uprzedzeniem z

góry powziętym. Z całym jednak naciskiem należy zwrócić uwagę na obowiązek pilniejszego liczenia się z nastrojami miejscowymi i z realnymi stosunkami miejscowymi. Komisja powinna przytem nie tylko baczyć ostrożnie na własne kroki, ale również ochładzać rozpalone głowy w Pradze w porę wystosowanymi przestrożkami. To, co się dzieje ostatnimi czasy n. p. w Orawie, nie ułatwia przecież pokojowego przebiegu zadań, włożonych na komisję.

Część odpowiedzialności za dzisiejszy stan rzeczy w Cieszyńskim spada niewątpliwie również na rząd polski. Uwydatnialiśmy tu już niejednokrotnie niezbędną większą energię rządu centralnego w stosunku do praktyk czeskich na Śląsku. Gdyby ludność miejscowa widziała była prawdziwą opiekę ze strony rządu polskiego, to z pewnością powściągliwiej traktowałaby swe niedole przejściowe i z większą ufnością patrzyłaby w przyszłość. Lecz bierność i ugodość, nad miarę rozwinięta, prowadzi zawsze do skutków wręcz odmiennych: zamiast łagodzić — rozjątrza.

Z niwy kościelnej.

(Kościół czesko-słowacki. — Stolica św. po wojnie. — Papież a Liga Narodów.)

W obozie czeskich odszczepieńców ucichło. Głośna odezwa księży-reformistów z pierwszych dni stycznia do narodu czeskiego pozostała bez echa. Przeciwnie, odezwały się liczne energiczne protesty, nasamprzód ze strony duchowieństwa i ludu słowackiego, który przy swoim przywiązaniu do Kościoła katolickiego o jakimś kościele czeskim słyszeć nie chce; zaprotestowali czescy Niemcy, którzy już ze względów narodowych wyrzekają się wszelkiej spójności z Czechami na polu religijnym. A lud czeski? O ile jest wolnomyślnym i obojętnym, takim pozostanie; nie wprowadzi go w podwoje nowego kościoła nawet taka zapowiedź, że znosi się obowiązek niedzielnej mszy św. i że każdemu pozwala się wierzyć, w co mu się podoba. Tym zaś, u których tli się jeszcze isierka wiary w sercu, powyższe zasady otwierają oczy, że cały ten ruch jest tylko krzykliwą demonstracją garstki zwyrodniałych księży czeskich, że przez oderwanie się od Rzymu i założenie nowego kościoła chciano tylko zamaskować złamanie celibatu i nadać swemu wiarołomstwu polor prawności. Religia, która nie przynosi ani jednej nowej myśli, której cała istota polega na przeczeniu i rozluźnieniu dyscypliny kościelnej, od razu zdradza swoje duchowe bankructwo, nie posiada siły atrakcyjnej i od pierwszego dnia skazaną est na niepowodzenie.

Z różnych stron dzwoniło już podczas wojny kościołowi na pogrzeb. Mnożyły się przepowiednie, że po wojnie Kościół katolicki i religia wogóle stracą wszelkie znaczenie. Okoliczność, że odezwy Ojca św., wzywające panujących i ich rządy do położenia kresu bratobójczym walkom, przebrzmiały bez skutku, wprawiły w szal radości masoneryę i innych wrogów Kościoła wszystkich odcieni. Widziano już Kościół zepchnięty ze swego wpływowego stanowiska, widziano go jako potęgę pokonaną, z którą nikt się już liczyć nie potrzebuje. Tymczasem dzieje się inaczej. Rządy idą jakby w zawody celem utrzymania i zacieśnienia dotychczasowych lub nawiązania nowych stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską. Nie tylko państwa katolickie, jak Polska, lecz także protestancka Finlandya i Łotwa, schyzmatycka Jugosławia i Ukraina, socjalistyczny rząd niemiecki, nawet Japonia i republiki południowo-amerykańskie wysyłają swoich zastępców do Watykanu. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Rzymem a

Francją można uważać za rzecz niedalekiej przyszłości. Przeważała świadomość, że w życiu publicznym narodów nie można lekceważyć czynników religijno-moralnych, których głównym przed stawicielem jest Kościół katolicki.

Jak wielką potęgą moralną przedstawia Stolica św., dowodzi jeszcze inny fakt. Przy składzie konferencji pokojowej pominięto wprawdzie Papieża, obecnie jednak odzywają się poważne głosy nawet z kół niekatolickich, które współpracę jego w Lidze Narodów uważają za niezbędną. Kiedy w pierwszych dniach grudnia m. r. obradowała w Brukseli międzynarodowa konferencya zwolenników Ligi Narodów, prezydent trybunału cywilnego w Bazylei, Silbernagel, domagał się zaproszenia Stolicy św. do przyszłej Ligi. Przedstawił on z naciskiem, że Liga Narodów nie będzie miała sama trwałości, jeżeli nie będzie w niej reprezentowaną Stolica św.; nawet przystąpienie niektórych państw jest w razie wykluczenia papieża wątpliwem. Sprawy ostatecznie nie załatwiono, będzie ona zapewne jeszcze przedmiotem gruntownej rozważy. W.

Z życia w Berlinie.

»Słowo polskie« zamieszcza wywiad z osobą, która świeżo przyjechała w Berlina:

— Jakie wrażenie robią Niemcy obecnie?

— Dla mnie, który Niemców dobrze znałem, który się w Niemczech uczyłem, jest to rzecz niewytłómaczona. Tam się wszystko rozspręga, dyscyplina wewnętrzna zniknęła, wkłada się chaos i nieporządek. Nie wiem, czemu to przypisać, czy przygnębieniu z powodu przegranej wojny, czy, bo ja wiem czemu, ale ten naród, od paru lat przyczyniony do dyscypliny i porządku, zupełnie o tej nauce zapomniał.

— Mówią konkretnie?

— Na przykład urzędy. Chaos, nikt nic nie wie, nikt nic wiedzieć nie chce, odsyłają człowieka od Annasa do Kajfasza.

— A czy istotnie korupcja jest w Niemczech tak rozpowszechniona?

— Tak. Korupcja i paskarstwo. Paskują wszyscy w niesłychany sposób. Kiedy sejm nasz uchwalił karę śmierci za paskarstwo, wszystkie dzienniki berlińskie podchwyciły, stawiając Polskę za przykład.

— A jakże Berlin wygląda teraz?

— O ile przed wojną był wzorowy, o tyle teraz jest brudny. Tu znowu ciekawa rzecz: Są

ustanowione na wszystko taksy, ale nikt się ich nie trzyma, nikt ich nie przestrzega. Jak dawniej Niemcy ślepo stosowali się do rozkazów rządu, tak teraz nie zwracają na nie żadnej uwagi. Gdzie się podziała ta ich karność? Każdy robi, jak mu wygodnie. Co do wyglądu, więc brudno. Mieszkania i hotele nieopalone przeważnie. Węgla brak. Bramy domów zamyka się już o 8. godzinie wieczorem. Do godz. 10. tylko jest światło elektryczne, potem gaśnie. Do 11. świecą się jeszcze lampki gazowe, potem ciemności. Po mieście w nocy chodzić nie wolno. Kto bez powodu waleśa się po mieście po 11. w nocy, tego aresztują.

»Berliner Tageblatt« pisze o tańcach, kradzieżach, żebractwie w Berlinie następująco:

Szał taneczny w Berlinie trwa wciąż. Ludzie chcą »zatańczyć« głód, troskę, nędzę. W Berlinie tańczy się nie tylko dużo, ale nawet bardzo dużo. Kluby taneczne mnożą się.

W tłumie grasują z niebывałą bezczelnością złodzieje kieszonekowi. Kroniki policyjne notują dzień w dzień po kilkadziesiąt wypadków kradzieży. Złodzieje kradną, co im w ręce wpadnie, zuchwale wyciągając panom nawet szpilki z krawatów lub też sięgając po portfele urzędników policyjnych.

Od ukończenia wojny żebractwo przyjęło w Berlinie formy tak olbrzymie, że dozór nad niem stał się już niemożliwy. Przedewszystkiem zaś rzuca się w oczy wielka ilość żebraków w mundurach wojskowych, a zatem ludzi, którzy niby jako ofiary wojny zasługują na wsparcie i których też publiczność hojnie odharza. Rzecz w tem, że na 100 takich ofiar wojny pięć wypadków było prawdziwych, poza tem — jak to władze stwierdziły, żebrzą oszuści, którzy dzięki temu rzemiosłu z łatwością zarabiają po 300 do 400 marek dziennie. Ślepców na przykład jest mnóstwo, mimo, że według wykazów urzędowych Niemcy mieli zaledwie 2200 ludzi ociemniałych skutkiem wojny. Wszyscy inwalidzi pobierają wcale wysokie pensye, co oczywiście wątpliwości nie ulega. Jeśli jednak takie mnóstwo inwalidów mimo to żebrze — co znów bardzo miłem rzemiosłem nie jest — to świadczy to o tem, iż tym biedakom nawet ich wysokie pensye na życie wystarczyć nie mogą, albowiem w Niemczech jest głód, niedostatek i dróżyzna.

Pamiętajcie o plebiscycie!

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.) (16)

Przedstawicielstwo Słowaków.

Na obczyźnie człowiek zawsze się ucieszy, jeżeli spotka kogoś ze swoich znajomych. A jeszcze w Paryżu! Zawszem był ciekawy, kogo też Słowacy mają w Paryżu? Czy też broni kto i ich interesów? Bo biedny to naród. Przez 1000 lat uciskali ich potomkowie Arpada. Wojna oporządziła przy wielkim ciemnieniu i tego małego. Słowacy w listopadzie 1918. r. mogli mieć wszelkie nadzieje, że będą żyli jako swobodny naród. Z pod jarzma madziarskiego »wyswobodzili« Słowaków ich i nasi »bracia« Czesi. Rozumie się, że nie w walce. Ministrowie czescy, znając małą wartość wojska czeskiego, dotąd molestowali a prosili w Paryżu, póki Foch nie wydał rozkazu Madziarom, że Słowacznę muszą bez wystrzału odstąpić Czechom. W Budapeszcie był wtedy rząd hr. Karolyego, który utrzymywał bardzo przyjazne stosunki z koalicją i spełniał każde rozporządzenie francuskie. Tak chcieli coś dla siebie uratować. Opuścili więc i Słowacznę, ale w tej nadziei, że będą za to posłuszeństwo wynagrodzeni. Czesi tedy z wielkim hałasem i paradą obsadzili miasta słowackie. Trahili w świat o wielkich zwycięstwach oręza z nad Wełtawy. A Słowacy co na to? W radości, że im już żaden Madziar gardła nie ścisca, oszołomieni obietnkami czeskiemi, zgadzali się na wszystko, co im Praga podyktowała. Nie pytali się Czesi ani w jednym zakątku przepięknej ziemi słowa-

ckiej, kogoby sobie życzyli na ministrów, na posłów. Zamiast ludu, wybrali ich sami. Do Paryża — bo tu muszą zdążyć — także Czesi wysłali przedstawicieli Słowaków. Między tymi znajdował się i ks. Błaha, znany w niektórych kołach polskich pod nazwiskiem Blcha. Był on swego czasu u hr. Zamoyskiego jako domowy nauczyciel. Po utracie tej niezłej posady był ks. Błaha katechetą w Krakowie, aż w roku 1910. wrócił na Słowacznę do Tyrnawy, aby objąć posadę dyrektora w potężnym stowarzyszeniu św. Wojciecha. Na tem stanowisku poznałem ks. Błachę i ja i Piotr. Z Piotrem spodziewaliśmy się w Paryżu, że ten ksiądz nam w naszej sprawie nawet pomódz może, bo przecież jako młody wikary dobrze poznał nasz lud polski na Spiszu i Orawie. Zaraz w piątą dzień naszego pobytu przybył ks. Błaha do Komitetu i wypytywał się o nasz adres, zawiadamiając nas o swoim. Szukaliśmy się wzajem przez dziesięć dni. Jakoś nie mogliśmy się w domu zastać. Spotkaliśmy się przypadkowo w komitecie. 2. kwietnia przybył ks. Błaha znów do komitetu. Przywitaliśmy się w bramie. Gazdów wtedy nie było. Wyglądało to spotkanie dosyć niezłe. Ja, jako wiele młodszy, śpieszyłem na powitanie o 20 lat starszego brata od ołtarza. Chciałem w rozmowie utrzymać swobodny towarzyski ton, ale ks. Błaha, gdyśmy tylko wstąpili do saloniku, przybrał natychmiast minę bardzo poważną i przemówił tak: »Szukam ks. Londzina i was. Przychodzę w imieniu ministerstwa spraw zagranicznych republiki czesko-słowackiej«. Robił na mnie bardzo głupie wrażenie, bom go znał jako człowieka wesołego, którego twarz przy rozmowie zawsze się śmiała, a teraz ani rusz. Oczy wbił w podłogę i zinnym głosem przemawiał dalej tak: »Naród czesko-słowacki (!) — ani gdybyście powiedzieli, naród polsko-ruski — wobec grożącego niebezpieczeństwa ger-

manizmu i bolszewizmu życzy sobie szczerze porozumienia z bratnim narodem polskim.« To samo powtórzy i przed ks. Londzinem, który się wnet zjawił. Na pytanie ks. Londzina, w jakim charakterze przychodzi, oświadczył jeszcze raz, że w imieniu ministra spraw zagranicznych. »Tedy oficjalnie?« — zapytaliśmy się. »Niby półoficjalnie, ale proszę to uważać za krok do porozumienia i o mojej wizycie p. Dmowskiego zawiadomić« — brzmiała odpowiedź. Z krótkiej prywatnej rozmowy — śpieszył się bowiem bardzo — poznałem w nim ku mojemu niesłychanemu rozczarowaniu — Słowaka, stojącego bezwzględnie na usługach czeskich. Zawiadomiono o wizycie ks. Błahy Komitet, a ja moich gazdów. Żal nam serce ścisnął, że ksiądz — Słowak tak zapomniał o sobie. Czekaliśmy cierpliwie, co będzie? Czy się naprawdę odbędzie wspólna konferencya z Czechami? Za parę dni nasi naprawdę zeszli się z p. Beneszem. Na konferencyi tej zaproponował p. minister z Pragi granicę Wisły, jako największe ustępstwo. Nas o tej konferencyi nie zawiadomiono, ani też słówka o nas nie powiedziano. Pocięszali mnie, że nastrój był wyłącznie cieszyński i że przw najbliższej sposobności będzie już mowa o Spiszu i Orawie.

Ale nam żal było i Słowakow. Bośmy dobrze poznali ich biedę i potrzeby na własnej skórze. Nie mają ani jednego prawdziwego rodaka w Paryżu. Tych kilku, co tam siedziało, Czesi przebrali na Czechosłowaków, t. j. na takich Czechów, którzy Słowaków zjedli. Teraz ten sam ks. Błaha jeździł po Spiszu i Orawie i namawiał ludzi, aby tak samo sponiewierali się jak on, aby, głosując za Czechami, wyrzekli się swojej polskości.

(C. d. n.)

Rząd polski przeciw krzywdom na Śląsku Ciesz.

Warszawa, 17. lutego. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza, że rząd polski, porozumiewszy się z posłem Zamorskim, rozpoczął ostre i energiczne kroki przeciwko zarządzeniom Komisji międzykoalicyjnej w Cieszynie, domagając się bezwarunkowego szanowania prawa i oddania Polsce jej terenów.

Warszawa, 17. lutego. Ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się do posła Daszyńskiego z prośbą, aby wyjechał na Śląsk Cieszyński i zbadał sytuację. Wytworzoną zarządzeniami Komisji międzysojuszniczej.

Czesi żądają represyi.

Czeskie biuro prasowe ogłasza, iż we wtorek po południu 500 uzbrojonych w karabiny (!) i granaty ręczne (!) robotników trzynieckich napadło na Goleszów, by pomścić się na Ślązakach za rozbięcie niedzielnego wiecu. Rzucano granaty, strzelano z karabinów do późnej nocy. (Kogo zastrzelono? Jakie domy granatami zburzono? — Przyp. Red.) W środę deputacja z Goleszowa była u Komisji alianckiej, by zażądać wojska do obrony. Wysłano Włochów do Goleszowa i Ustronia.

Delegat czeski Matousz w nocie, przedłożonej Komisji, wskazuje na »Radę Narodową« jako na propagatorkę (!) tych wykroczeń. Żąda przeto rozwiązania Rady Narodowej, obsadzenia wojskiem kraju, usunięcia żandarmeryi polskiej, bo w Goleszowie na czele napastników szli miejscowi żandarmi (!) i wskazywali (!) robotnikom mieszkania ślązakowskie.

Polska bandera morska.

Warszawa. Naczelny wódz zatwierdził projekt polskiej flagi morskiej. Ma to być prostokąt o długości 180 i szerokości 130 cm. Na tle amarantowym białe pięciopióre skrzydło, przez środek którego przechodzi kotwica dwuzębna, zwrócona strzałami na dół, a kółkiem do góry. Kółko zakrywa ogon srebrnego orła o podniesionych w górę siedmiopiórych skrzydłach, zwróconego głową w lewo.

W obronie południowych kresów.

Pierwszy zjazd ogólny organizacji polskiej młodzieży akademickiej powziął w sprawie kresów południowych rezolucję następującą:

»Zjazd młodzieży polskiej w Warszawie w dniu 16. lutego b. r. stwierdza, że konferencja pokojowa wyrządziła narodowi i państwu polskiemu wielką krzywdę, nie poddając plebiscytowi doliny Popradu, zamieszk. w znacznej części i okolicy czacąńskiego, zamieszk. wyłącznie przez lud rdzennie polski, lecz oddając je bezspornie państwu czesko-słowackiemu wbrew naszym prawom etnograficznym, geograficznym i historycznym. Młodzież polska, stając na tem stanowisku, że lud polski tych ziem jedynie w łonie państwa polskiego może żyć i rozwijać się, a młodzież jego tylko w ojczystym, t. j. polskim języku może się kształcić i polską wiedzę dźwigać się na wyższy stopień kultury. —

1. Apeluje do młodzieży całego świata, aby za sprawami pokrzywdzonego ludu w dolinie Popradu i w okolicy czacąńskim się ujęła i poparła naród polski w domaganiu się rozszerzenia plebiscytu na te ziemie.

2. Wzwała rząd polski, aby sprawą rozszerzenia plebiscytu energicznie się zajął i wyjednał je u decydujących czynników.

3. Nie wątpi, że aliancka komisja plebiscytowa, poznawszy stosunki na miejscu, samorzutnie przedstawi odpowiedni wniosek konferencji pokojowej w Paryżu.

Koleje Gdańskie.

Warszawa. Ministerstwo spraw zagranicznych wyjaśnia, że koleje gdańskie przejdą w ręce polskie dopiero wtedy, gdy zostanie zawarta konwencja polsko-gdańska. Dotąd koleje te nie są własnością Polski.

W dniu 24. b. m. odbędzie się wspólna konferencja przedstawicieli Polski, Gdańska, koalicji i Niemiec w sprawie kolei gdańskich, w każdym jednak razie przejścia tych kolei w ręce polskie nie należy oczekiwać przed upływem roku.

Statut czesko-słowackiej cerkwi.

Prowizoryczny statut »czesko-słowackiej (?) cerkwi« obejmuje następujące zasady: Idealną podstawą czesko-słowackiej cerkwi jest ewangelia Chrystusowa. Jej miarodajnymi głosicielami dla czesko-słowackiej cerkwi są apostołowie Cyryl i Metody, mistrz Jan Hus i »czescy bracia« w znaczeniu dzisiejszych potrzeb ducha. Tymczasowo bierze czesko-słowacka cerkiew liturgię rzymsko-katolickiego Kościoła z odpowiednimi zmianami. Każda gmina religijna wybiera z spośród siebie radę na przeciąg trzech lat. Warunkami wyboru są: ukończony 26. rok życia, obywatelstwo i obywatelskie zachowanie się. Duszpasterz gminy jest członkiem rady i jej przewodniczącym mocą swego urzędu. W gminach do 5.000 członków rada składa się z ośmiu, do 20.000 z dwunastu, ponad 12.000 z 24 starszych bez różnicy płci. Ogólne zebranie gminy bywa zwołane raz w rok, w którym może brać udział każdy pełnoletni członek gminy. Walnemu zebraniu podlega wybór duszpasterza i pomocników, wybór starszych rady i delegatów na synód cerkiewny, przyjmowanie projektów, zarządzanie majątkiem i t. d.

Najwyższy zarząd cerkiewny spoczywa w ręku przełożonego najwyższej rady, złożonej z 12 członków i 6 zastępców. Biskup jest członkiem tej rady mocą swego urzędu. Synód cerkiewny (zebranie delegatów) zwołuje przełożony rady najwyższej raz na rok. Soborowi cerkiewnemu podlega wybór biskupa, względnie patriarchy, ustalenie zasad dla wewnętrznego życia stowarzyszeń religijnych, liturgii i zarządu cerkiewnego, ostateczne rozstrzygnięcie sporów, uregulowanie stosunków związków religijnych z państwem i wszelkiego rodzaju organizacya w obrębie kraju, czy okręgu. Biskup (patriarcha) ma władzę wykonawczą i najwyższy dozór nad życiem religijnym. Ostateczne ustalenie statutu czesko-słowackiej cerkwi pozostawia się synodowi cerkiewnemu. Prowizoryczny zarząd pozostawia się wydziałowi cerkiewnemu.

Rozruchy na Morawach.

Berno, 18. lutego. Czeskie biuro prasowe donosi: Dziś przed południem odbyło się w Pohrlitz zebranie demonstracyjne przeciwko rekwizycjom, które w okolicznych gminach przeprowadzano. Mieszkańcy tych gmin zjawili się masowo i na rynku zostały wygłoszone mowy protestujące. Niemcy śpiewali: »Deutschland, Deutschland über alles« i »Wacht am Rhein«. Wojsko, które celem utrzymania porządku wezwano, zostało przez demonstrantów napadnięte i musiało zrobić z broni palnej użytek. Padły dwie ofiary i to dwaj młodzi chłopcy. Trzecią osobę zraniono. Wskutek spłoszenia się koni dalszych 8 osób poniosło większe obrażenia. Spokój przywrócono.

Z Rusi węgierskiej.

Budapeszt, 18. lutego. Donoszą tu z Rusi Karpackiej, że panuje tam głód w obszarach, obsadzonych przez Czechów, z powodu czego przyszło do krwawych rozruchów.

Węgierscy Rusini wysłali posłów do sejmu węgierskiego mimo to, że obszary te są przez Czechów obsadzone.

Z południowej Rosyi.

Paryż, 18. lutego. Denikin wszedł w porozumienie z dońskimi kozakami i został uznany za nieograniczonego władcę południowej Rosyi. Wszystkie partie antybolszewickie uznały jego władzę.

Chrześcijańskie Węgry.

Biuro koresp. donosi z Budapesztu: Zgromadzenie narodowe pod przewodnictwem posła ze starszeństwa Beli Bernata, powitał prezydent ministrów Huszar, mówiąc, że roznoczyła ono pracę swoją w imię Boże. Naród węgierski w ostatnich czasach dużo przecierpiał z powodu słabości żywiołów mieszczańskich. Następował coraz bardziej zwrot na lewo, aż wkońcu znalazł się naród z powodu świadomej zdrady nad brzegiem przepaści. Widoki przyszłości są w tej chwili jeszcze ciągle bez nadziei. Chcemy uprawiać węgierską politykę zagraniczną i przyłączyć się do organizmu całego świata. Wiemy i czujemy w tej chwili dobrze, że źródłem naszego nieszczęścia jest to, iż świat nas nie znał i jeszcze teraz nas nie zna. Prezydent ministrów przedstawił następnie zadania, które ma załatwić Zgromadzenie narodowe. Są niemi: zawarcie pokoju, ustalenie formy rządu, nowa konstytucja, nowa ustawa wyborcza, uregulowanie administracyi i kwestyi narodowościowej, zorganizowanie armii narodowej i cały szereg spraw gospodarczych. Jako idea przewodnia muszą być uwzględnione dwie rzeczy: Ochrona chrześcijaństwa (burzliwe oklaski) i rozwój Węgier jako cel sam w sobie. — W czasie rządów bolszewickich — powiedział mowca — popadła część robotników w manię wielkości. Nie dopuścimy, by choroba ta przerzuciła się także i na inne klasy (oklaski). Zgromadzenie narodowe wzmocni siłę węgierskiej ludności. Pierwszą sprawą, którą panowie będącście mieli załatwić, będzie wybór prowizorycznego naczelnika państwa, którego autorytet, siła i mądrość uratują naród. Oby jak najrychlej rząd odpowiedzialny objął rządy. (Burzliwe oklaski.)

Demonstracye robotników w całej Austrii.

Wiedeń, 18. lutego. (B. K.) Dnia 17. b. m. odbyło się zgromadzenie wiedeńskiego wydziału wykonawczego robotników. Na konferencji tej uchwalono urządzić w całej Austrii masowe demonstracye proletaryatu za oddaniem części majątku na rzecz państwa.

Odesa pod ogniem amerykańskich dział okręt.

Wiedeń, 18. lutego. Iskrowa wiadomość z Moskwy donosi: Dnia 10. lutego zawiął amerykański okręt wojenny do portu w Odessie. Komendant okrętu, kap. Keller, rozpoczął pertraktacje z sowjetem odeskim z powodu znajdujących się w Odessie poddanych amerykańskich. Wypłynawszy z portu ostrzeliwał przez kilka godzin miasto i uprowadził pod osłoną ognia armatniego kilka okrętów transportowych, znajdujących się w porcie. Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych wniósł protest.

Korespondencya.

Z PIOSECZNEJ.

(Panowanie i upadek faraona.) Uczyliśmy się kiedyś w szkole o królu faraonie, który w sposób barbarzyński uciemiażał i wyzykiwał naród izraelski. Obraz panowania okrutnego faraona mieliśmy i u nas na Piosecznej. Ten faraon pioseczański nie był to żaden król, ale był nim dawny kierownik tutejszej szkoły, Filip Jesch. Najchętniej zamilczelibyśmy o jego działalności, kiedy jednak widzimy jego podłe postępowanie, jego agitację czeską i artykuły, pisane przez niego w »Ślązaku« i »Ostschlesierze«, w których jak dzika bestja rzuca się na swój własny naród polski, z którego pochodzi i rzuca oszczerstwa i kłamstwa na ludzi, którzy pracują dla dobra naszego, to i my musimy także o jego działalności coś napisać. Słuchajcie więc choć kilku epizodów z panowania tego »Musterlehrera«, jak się sam zwykle nazywał lubi. Rozpocznijmy od działalności jego w szkole. Temu »szlachetnemu« wchowywcy wcale nie chodziło o wychowanie powierzonych mu młodych serc i umysłów. Celem szkoły — jego zdaniem — to wszczepianie dzieciom niemieczyny i zohydzanie wszystkiego co polskie. On chciał z dzieci sobie powierzonych uczynić takich samych

renegatów i zdrajców, jakim on sam jest. Nie udało mu się jednak ta praca, nikt bowiem nie słuchał zniechęconego tyra. Dzieci drżały przed nim, jak przed faraonem żydów, bo krzyżąc, rycząc i bijąc, chciał w nich wpoić tę niemiecką kulturę. Ale daremno, nasi górale są uparci i nie pozwolą sobie wydrzeć tego ducha polskiego, którego już z piersi swych matek wssali. Dawni jego uczniowie uskarżają się na jego sposób nauczania. Był to czysty mechanizm; kierownikowi chodziło tylko o popisanie się przed inspektorem, a nie o to, by dzieci coś umiały i czegoś się nauczyły. Skutki takiego nauczania ogromnie dają się teraz we znaki. Sam nieraz powiadał, że takiego nauczyciela, jak on jest, nie znajdzie się daleko szeroko. I rzeczywiście, nauczyciela o tak fałszywym i podłym charakterze niema i nie było w całej okolicy, nawet p. Błażej z Jabłonkowa nie może się z nim równać. Nowy kierownik ma ogromne trudności, aby naprawić to, co stary Jeź popsuł.

Według jego zdania, jak się wydaje, nie był on na Piosecznej aby uczyć, tylko aby grabić. Był on tego przekonania, że Bóg dał ręce na to, aby brać. Brał wszystko, co tylko mu kto przyniósł, masło, jaja, zboże, mleko, zresztą niczego w Piosecznej nie było, czego by ten faraon nie potrzebował. Żył jak u Pana Boga za piecem, bo wszystkiego, co tylko potrzebował, musieli mu dostarczyć mieszkańcy gminy. Zebrał on przez 40-letni czas panowania u nas ogromny majątek i chociaż już dawno miał iść na emeryturę, to jednak się nie ruszał. Gdzieżby mu tak dobrze było, jak pomiędzy tymi «głupimi hyrtoniami», jak sam nazywał tutejszą ludność; »der dumme Bauer soll nur hergeben«.

Wyczerpała się jednak nasza cierpliwość podczas wojny, dlatego też kiedy runęły stare trony, runął i tron faraona na Piosecznej. Do ostateczności doprowadziło ludność to, że w sposób podstępny okradł — można powiedzieć — sieroty pewne, wydarł im prawie że zadarmo ojcowiznę, którą posiadały. aby nareszcie położyć koniec temu tyrańskiemu panowaniu, ktoś rzucił granatem ręcznym w pobliżu szkoły i wtedy p. Jesch czy raczej Jeź, zląkł się o swoje zdrowie i zrezygnował z posady. Tak upadł faraon na Piosecznej, a po jego upadku zawitało szczęście i pokój do naszej wioski. Obecny kierownik, p. Lipka, pokochany został przez wszystkich, zwłaszcza dzieci go ogromnie pokochały, bo znalazły w nim prawdziwego wychowawcę, który stara się o wychowanie nie tylko umysłu, lecz i serca. Jeź przeniósł się do Jabłonkowa i rozpoczął walkę ze wszystkim, co polskie. Pragnie, ażeby Śląsk dostał się Czechom z tego tylko powodu, ażeby mógł wyrzucić zemstę na swych dobrodziejach, którzy tak długo karmili pomiędzy sobą jadłowitą żmiję. Ale, jak słyhać, i Jabłonkowie już się obecność jego sprzykrzyła i lada dzień zrobią ze zdrajcą należyty porządek. — *Jeden z wyższego końca.*

Z Cieszyna i okolicy.

Z KOMISYI ALIANCKIEJ. Hr. Manneville wyjeżdża dziś do Warszawy.

OD REDAKCYI. Z powodu zepsucia się linii telefonicznej Polska Agencja Telegraficzna nie nadesłała nam dziś żadnych telegramów.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY SŁUŻBY DOMOWEJ. Polski Związek zawodowy chrześc. służby domowej utworzył w Cieszynie przy Sekretaryacie robotniczym Stary Targ 4, II. piętro, Biuro pośrednictwa pracy służby domowej. Biuro otwarte w dni powszednie od godz. 9. do 12. i od godz. 4. do 6. Pośrednictwo bezpłatne dla członków. Biuro uprasza P. T. Pracodawczynię o zgłaszanie miejsc wolnych.

ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWOD. CHRZEŚC. SŁUŻBY DOMOWEJ odbędzie się w niedzielę, dnia 22. lutego o godz. 4. po południu w sali domu »Dziedziectwa«. Służące, zjawiające się jak najliczniej, będą omawiane ważne sprawy. O pewne i punktualne przybycie prosi Wydział.

WIECZOREK. W auli seminarium naucz. w Bobrku odbędzie się w niedzielę, dnia 22. lutego o godz. 7. wieczorem wieczorek, urządzony przez kandydatów i kandydatki zakładu. W program wieczorku wchodzi produkcje zakładowej orkiestry, chóru męskiego i mieszanego. Prócz tego odegrają kandydaci i kandydatki ko-

medyę hr. Al. Fredry: »Pan Jowialski«. Wstęp wolny. Dobrowolne datki przeznaczają się dla biednych uczniów zakładu.

KURS DLA NAUCZYCIELI WYDZIAŁOWYCH w seminarium nauczycielskim w Bobrku nie dozna żadnej przerwy. Wszelkie pogłoski, rozsiewane w ostatnich czasie o nastąpić mającej przerwie wykładów, nie polegają na prawdzie. Wykłady odbywać się będą nadal zupełnie regularnie. — *Kierownictwo kursu wydziałowego.*

Z GRODZISZCZA. (Krecia robota czechofilów.) Jest wśród nas zażarty agitator czeski, niejaki Eliasz, przybłąda z Moraw, który przed wojną był zatrudniony w fabryce na Morawie, dziś jako »milaczek« tutejszych czeskich wielkopoladacz. piastuje urząd »draba« dworskiego. Ale z polecenia panów swych przeważnie zajmuje się agitacją za Czechami zarówno ze znanym złodziejem i dezertorem Macurą. Obecnie chodzi Eliasz od domu do domu i agituje w bezczelny sposób za Czechami, a gdzie go wyrzucają z domów, grozi żandarmeryą i aresztowaniem opornych. Ponieważ obawia się pobicia, posługuje się innymi osobami, które przy spisaniu bytła w gminie dawają kartki do podpisu, na których oświadczają się mają ludzie za Czechami. Radzimy Eliaszowi, jak i jego poplecnikom zaniechać tego rodzaju łajdactwa, bo zle tego skutki, które winni odczuć mogą na własnej skórze, będą bardzo bolesne. Według zdania draba Eliasza jest tylko dwóch Polaków w całym Grodziszczu, my mu radzimy, by był obecny przy głosowaniu, tam naocznie przekonać się może o naszej sile, a z nim wszyscy inni sojusznicy jego. Jeżeli agitacja nie ustanie, podamy nazwiska tej bandy czechmano-złodziejskiej. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że banda ta chce założyć nową spółkę spożywczą, bo się nie udało robić dotychczasowej naszej spółki, która znajduje się w rękach polskich, a po wyrzuceniu z niej wszelkich nieuczciwców, bardzo pomyślnie się rozwija. Cóż na tą krecią robotę powiada wójt Kukucz? Albo wie o tem wszystkim, wtedy należy kres położyć takiemu bezprawiu, jeżeli jest, jak zawsze się wychwała, człowiekiem bezstronnym i zgodliwym, albo nie wie, co się dzieje w jego gminie, wtedy byłoby dobrze złożyć urząd, a odstąpić miejsca takiemu, któremu dobrze gminy leżeć będzie na sercu, a nie własna korzyść. Do rzeczy tych wrócimy jeszcze.

Z ISTEENNEJ I OKOLICY. (Pogadanka niedzielna. — Agitacja czeska.) Druga z rzędu pogadanka niedzielna odbyła się 15. b. m.; wypadła ona również wspaniale jak i pierwsza, gromadząc wszystkich lud po nabożeństwie na placu kościelnym. Przewodniczył p. J. Sikora. Najpierw zabrał głos miejscowy ks. proboszcz, omawiając ostatnie wypadki, jak zamierzone neutralne starostwo w Karwinie, nieprzyjęcie deputacji wójtów i ważne dla nas oświadczenie zaprzęcia Koźdonia, złożone deputacji ewangelickiej w Mor. Ostrawie. Według jego słów, agituje od za Czechami tylko dlatego, że Czechy rozpadną się, więc Śląsk wtedy przypadnie Niemcom, a gdyby się dostał Śląsk Polsce, która ma przyszłość zapewnioną, to Śląsk dla Niemiec by na zawsze przepadł, tak więc on (t. j. Koźdoń), agitując za Czechami, agituje właści-

wie na rzecz Niemiec. Godne wyznaczenie prawego zaprzęcia, je chleb Czechów, a równocześnie przyczynia się do kopania im grobu. Do tego samego celu dąży związek »prawdziwych« Ślązaków, założony w Jabłonkowie z ekspozyturą w Istebnej w domu osławionego Grani. Kto chce zaznać znów bata pruskiego, niech idzie na pasku naszego jańczara Koźdonia i pieska jego, Grani. Nie dla Czech oni pracują, tylko dla Niemiec. Drugi mowca, p. wójt T. Legerski, zdał sprawozdanie z wiecu nauczycieli i wójtów, odbytego 12. b. m. w Domu Narodowym w Cieszynie i wskazuje na rozgoryczenie, jakie wywołało nietaktowne postępowanie Komisji plebiscytowej przez nieprzyjęcie delegatów wójtów; na krześle wystawionem może i ona z czasem usiąść. Zapowiedź strejku szkolnego i ogólnego górników i możliwość rozstrzygnięcia sporu mieczem zrobiła na zebranych wielkie wrażenie. Ślicznie, prawdziwie przemówił nauczyciel p. Gazurek, bo do serca i używał dowodów chłopskich, wskazując, co to jest Polska i czym są Czechy. Z radością przyjęli zebrani do wiadomości, że na przyszłą niedzielę odbędzie się u nas wiec góralski na większą skalę i że przybędą obcy mowcy z Cieszyna.

— Z Jabłonkowa donoszą nam, że jacyś »pyrcocy« z Jaworzynki agitują po knajpach jabłonkowskich za Czechami, rozdając latak czeskie i gazety i broszury. Według opisu wyglądu tych łajdaków jesteśmy już na tropie ptaszków, zwykłych wróbli jaworzynieckich, pomalowanych za kolwane na papugi czeskie; jeżeli się sprawdzi nasze przewidywanie i pewne dowody, będziemy mieli w ręku, wtedy biada! Wogóle pewne schacharzone jednostki chcą nasz lud demoralizować i schacharzyć, ale jeśli ich terenem są chlewy i obory, to niech się warują przenosić pole pracy do naszych »izb«, chyba żeby im pachniała miotła. Plebiscyt czy kartkowy czy też krwawy musi się skończyć, a wtedy nastanie porachunek między nami, chybaby odpadł, gdyby »kabociarze« uciekli pierwsi do Pragi; ale miejmy nadzieję, że jeżeli Wilhelmy i inne zawrotne wielkości staną przed sądem, to, o ile wolno wielkie rzeczy porównywać z małymi, naszych judaszów, a znamy ich wszystkich, czeka sąd pieścił góralskiej!

Repertuar Teatru śląskiego.

- 19. lutego: Dąbrowa: Wicek i Wacek.
- 21. lutego: Sucha Górna: Wicek i Wacek.
- 22. lutego: Stonawa: Wicek i Wacek.
- 24. lutego: Skoczów: Hajduczek.
- 25. lutego w Karwinie: »Hajduczek«.
- 26. lutego: Dąbrowa: Hajduczek.
- 27. lutego: Cieszyn: Hajduczek.
- 28. lutego: Łazy: Hajduczek.
- 29. lutego: Jaworze: Wicek i Wacek.
- 1. marca we Frysztacie: »Hajduczek«.
- 2. marca: Bogumin: Wicek i Wacek.
- 3. marca: Karwina: Wujaszek całego świata.
- 4. marca: Dąbrowa: Wujaszek całego świata.
- 6. marca w Stonawie: »Wujaszek całego świata«.
- 7. marca w Olbrachcicach: »Podjazd nieprzyjacielski«.

Nowo otworzony

Zakład dentystyczny

p. Adolfa Meyera, Cieszyn, Saska Kępa 2

wykonuje wszelkie zlecenia według wymagań nauki technicznej i lekarskiej.

Ordynuje codziennie od 9.—12, dopoł. i 2.—6. po połud.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Geny z przesyłką pocztową:
 całorocznie 72 K
 półrocznie 36 „
 kwartalnie 18 „
 miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 h od
 wiersza (rządka) drob-
 nego, przy kilkurazowym
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, sobota, 21. lutego 1920.

Nr. 42.

Echa napadu na wiec w Polskiej Ostrawie.

Dopiero po zebraniu szczegółów możemy dać dokładny obraz, w jak niesłychanie zbrojczy, barbarzyński sposób dokonano napadu na wiec polski w Polskiej Ostrawie.

Bandycki, zbrodniczy napał został dobrze przygotowany — i to w porozumieniu z władzami czeskiemi. Wśród pałkarzy czeskich znajdowali się legionarze i nauczyciele czescy. Komisarz policyjny, który pokazał się na początku, — zniknął później zupełnie. Żandarmi czescy, których było ponad 200, ulokowali się w jednym z restauracyjnych pokoi i w czasie bójki nie interweniowali zupełnie. Obecnie widać z tego jasno, że żandarmerya była tylko rezerwą dla bojówki czeskiej, podobnie jak to było na wiecu w Orłowej, gdzie żandarmerya czeska nie wystąpiła zupełnie w obronie porządku, lecz napadła wspólnie z bandytami czeskiemi na Polaków i gotowała się nawet do sprawienia rzezi. Nie stało się to jedynie dla tego, że oficer francuski, zorientowawszy się w sytuacji, wycofał ją.

Podobną komedię zamierzała odegrać żandarmerya czeska i w Polskiej Ostrawie. O ileby bojówka czeska i w Pol. Ostrawie okazała się za słabą i Polacy byłiby w stanie skutecznie się z nią rozprawić — dopiero wtedy byłaby znalazła żandarmerya czeska pole do akcji — naturalnie przeciw Polakom.

Pomimo, że Polacy jeszcze nie przybyli ze wszystkich gmin okolicznych, musiano wiec rozpocząć, gdyż byłoby to zrobili Czesi, korzystając z chwilowej przewagi swojej.

Skoro jeden z Czechów odezwał się: »Franto, zahajmy ten tabor«, wszedł na podniesienie p. Kegel i zagaił wiec. Przywitał go jeden ryk Czechów, którzy zaczęli śpiewać: »Kde domov muj«. P. Kegel udzielił głosu pos. Regerowi. Na jego widok podniósł się jeszcze wścieklejszy ryk. Z pośród Czechów wystąpił nauczyciel Štábla, który odezwał się dosłownie w ten sposób: »Towarzyszu Regerze, ja cię wzywam, abyś się stąd wyniósł! Ty tu nigdy nie będziesz mówił. Wy tu wieców żadnych nie odbędziecie, bo inaczej nie ręczymy za wasze życie!«

Podburzony tą mową tłum czeski, a na jego czele nauczyciel Štábla ze śpiewem: »Hej Slovane« rzuca się z pałkami i nożami na bezbronną Polaków. Pos. Reger miał jeszcze możliwość wymknienia się cało, ale widząc, że dzicz czeska bije pałkami kobiety, zatrzymał się, przynaglając je do jak najprędzszego wycofania się przez furtkę ogrodu na ulicę. Przy wyjściu z ogrodu złapał go jeden z Czechów z tyłu za kołnierz, chcąc go powalić na ziemię. Jak z tego wynika, mieli Czesi w planie, powaliwszy go, stratować i zamordować. Pos. Reger zdołał się jednak wyrwać z rąk bandytów, a wtedy jeden z nich uderzył go pałką w głowę. Pos. Regerowi spadł cwiekier na ziemię, dzięki czemu nie mógł się już dobrze orientować w sytuacji.

O kilkadziesiąt kroków dalej napadło na niego ponownie około 20 bandytów, którzy uderzeniami pałek powalili pos. Regera na ziemię i bili, aż zemdlął.

Jednym z tych, którzy bili leżącego na ziemi pos. Regera, był Jarolim, policjant z Mor. Ostrawy i on to zawołał: »A ta bestya již ne żyje! Ma dost!« Tenże policjant, Jarolim, rozgłaszał, że »Regera już zabili«, że »muszą zabić jeszcze ze trzech lub czterech Polaków, a Śląsk będzie czeski!«

Rząd i Sejm w obronie Śląska.

Warszawa. Rząd polski interweniował już kilkakrotnie u posła francuskiego w Warszawie z powodu bezprawnego postępowania francuskich członków Komisji sojuszniczej na Śląsku Cieszyńskim. Rząd zajął się specjalnie sprawą sekretarza generalnego komisji p. Pichona, którego postępowanie jest wysokim stopniem oburzające i domaga się bezwzględnie usunięcia go i wyjazdu jego ze Śląska.

W Sejmie radzono nad nagłymi wnioskami w sprawie Cieszyńskiej. Wnioski brzmią: 1. Sejm wzywa rząd, aby zwrócił uwagę rządu francuskiego na głębokie zaniepokojenie społeczeństwa polskiego, wywołane polityką komisji międzysojuszniczej w Cieszynie i na możliwość ostrego zatargu między przewodnictwem komisji, a społeczeństwem polskim, w razie, gdyby postępowanie komisji nie uległo zmianie i gdyby uzasadnione skargi ludności polskiej nie zostały uwzględnione. 2. Sejm wyraża gorące uznanie ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim za wytrwałą,

pełną godności i poświęcenia obronę praw przynależności swej do Polski. Sejm solidaryzuje się z ludem polskim na Śląsku w tej obronie i oświadcza, że Polska nie cofnie się przed żadnym trudem i ofiarą w dążeniu do tego celu.

Minister spraw zagranicznych wypowiedział się za nagłością wniosków, oświadczył, że w komisji spraw zagranicznych będzie mógł dać szczegółowe w tej sprawie wyjaśnienia. Jako stróż międzynarodowych stosunków Polski, zaznacza, że z Francją łączy nas stosunki bardzo życzliwe i że stąd czerpie nadzieję, że obecny epizod będzie tylko chwilowym nieporozumieniem, które zostanie przez rząd francuski wyjaśnione ku naszemu zadowoleniu. Przyłącza się wreszcie do hołdu całego Sejmu dla ludności ziemi Cieszyńskiej.

Sejm przyjął jednomyślnie nagłość obu wniosków, poczem odesłano je do komisji spraw zagranicznych.

Rada miasta Krakowa składa hołd ludowi śląskiemu.

Kraków. Rada m. Krakowa uchwaliła następującą rezolucję: Wobec zatważających wieści o błędach i nadużyciach, stosowanych przez Niemców wobec ludności polskiej na terenach plebiscytowych i o najeździe Księstwa Cieszyńskiego przez czeskie bojówki, rozbijających polskie wiece i zagrożających życiu polskich obywateli-Polaków na terenach plebiscytowych, Rada wyraża polskiej ludności Księstwa Cieszyńskiego, stojącej twardo w obronie wolności sło-

wa, swoje uznanie za dotychczasowe stanowisko, wzywając do dalszego wytrwania, przyrzeka najpełniejsze poparcie. Stary Kraków nie dopuści do pokrzywdzenia polskiej ludności starej piastowskiej ziemi! Niech żyje Śląsk Cieszyński! Niech żyje dzielny, polski Lud Śląska Cieszyńskiego. (Gorące oklaski.) Rada upoważnia poza tem prezydium miasta do udzielenia 10.000 na cele plebiscytowe Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spisza.

Wśród bandytów znajdował się także jakiś żołnierz czeski, który, zdjawszy z siebie pas z bagnetem, bił nim powalonego na ziemię pos. Regera.

Musimy tutaj podkreślić prowokacyjne rozporządzenia Francuzów, którzy zabraniają nam nosić orzełki polskie, a pozwalają grasować na Śląsku umundurowanym i zbrojonym zbrojnym z armii czeskiej.

Wśród bandytów czeskich oprócz policyjanta Jarolima znajdował się jeszcze policjant Dziergiel z Michałkowic, oraz uzbrojony żołnierz czeski, którym, jak nam donoszą, ma być Vojáček.

Napiętnować należy bezczelność Czechów, którzy oświadczyli Alianckiej Komisji plebiscytowej, że pos. Regera pobili polscy robotnicy, podburzeni przez sekretarza Teller'a. Niemniej perfidnie rozgłaszali Czesi, że poseł Reger bronił się bagnetem. Kłamstwo to uwypukla się tem więcej wobec tego, że to właśnie Czesi posługiwali się bagnetami przeciw bezbronnym robotnikom i robotnikom polskim.

Z pośród kobiet została między innymi pobita i poraniona Łobodówna z Polskiej Ostrawy.

Z pośród nauczycieli czeskich odznaczyli się w biciu kobiet Hompeis i Iwan Jakób ze szkoły wydziałowej z Pol. Ostrawy.

A teraz musimy omówić rolę, jaką odegrała w tej sprawie Aliancka Komisja plebiscytowa. W obecności jednego z przedstawicieli Rządu polskiego, p. Günthera, zwrócili się zwołujący wiec do Alianckiej Komisji plebiscytowej z zapytaniem, czy gwarantuje ona bezpieczeństwo zgromadzonych na wiecu. W przytomności przewodniczącego komisji, p. Mannevillea, oświadczył kap. Filippo, że ręczy za bezpieczeństwo zgromadzonych na wiecu i że przedsięwzięcie w tym celu odpowiednie kroki. Oświadczenie to okazało się podejściem i nadużyciem naszej dobrej wiary przez oficera, płatnego przez Pragę. Trzeba bowiem wiedzieć, że pobory członków »bezzstronnej« Alianckiej Komisji plebiscytowej kapitana Filippo i Pichona wypłaca rząd czeski.

Prócz pociągnięcia do odpowiedzialności i surowego ukarania wszystkich uczestników bandyckiego napadu w Polskiej Ostrawie, żądamy natychmiastowego wydalenia z Cieszyna kapitana Filippo, oraz usunięcia z zajmowanego stanowiska p. Tromment, który objął z ramienia Komisji komendę nad żandarmeryą czeską i nie wypełnił swojego zadania.

Walne Zgromadzenie „Opieki nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie.”

W sobotę, dnia 7. b. m. odbyło się po blisko czteroletniej przerwie, spowodowanej stosunkami wojennymi, zwyczajne Walne zgromadzenie członków »Opieki«.

Ze sprawozdania Wydziału dowiadujemy się, że »Opieka« mimo trudnych warunków w czasie wojny rozwijała się pomyślnie i spełniała gorliwie swe zadania, zakreślone statutem. Główną pieczę »Opieki« było prowadzenie »Internatu« na Bobrku dla uczącej się młodzieży męskiej ze szkół średnich w Cieszynie. Ludność nasza poznała już dodatni wpływ wychowania w »Internacie« i coraz więcej zgłasza się o przyjęcie swych synów do tego zakładu, tak, iż nie można było nawet wszystkich zgłoszeń uwzględnić. Mimo coraz bardziej wzmagającej się drożyzny opłaty za utrzymanie były stosunkowo skromne. Na rok szkolny 1919-20 było już 130 zgłoszeń, podczas gdy zakład może pomieścić najwyżej 80 wychowanków. Dzięki przychylności naszych władz krajowych udało się »Opiece« uzyskać tymczasowe pomieszczenie dla 50 wychowanków w Śląskim Zakładzie wychowawczym. Ale już na rok najbliższy trzeba będzie pomyśleć o rozszerzeniu »Internatu« na Bobrku lub o zakupie jakiegoś drugiego budynku.

Starano się również o urządzenie »Internatu« dla dziewcząt i chciano zakupić na to odpowiedni gmach. Pertraktacje w tym względzie nie doprowadziły jednak do pomyślnego wyniku z powodu zbyt wygórowanych żądań właściciela, oferującego sprzedaż domu. Urządzono z początkiem roku szkolnego 1919-20 tymczasowy »Internat« dla dziewcząt w domu p. Jodłowskiej na Bobrku, prowadzony przez Polski Związek Niewiast katolickich w Cieszynie. Urządzenie więc odpowiedniego »Internatu« dla dziewcząt będzie jednym z najpilniejszych zadań »Opieki« w najbliższej przyszłości.

Fundusze, jakie Wydział zebrał w ciągu całego okresu sprawozdawczego, obrócono przede wszystkim na zapłacenie długu, ciężącego na »Internacie« na Bobrku w kwocie 50.500 K, tak, iż obecnie budynek »Opieki« nie jest już obciążony żadnym długiem.

Ze sprawozdania kasowego dowiadujemy się, że dochody od 20. maja 1916 do końca roku 1916 wynosiły 1.862 K 68 h, w r. 1917 10.347 K 03 h,

w 1918 r. 29.090 K 75 h, w 1919 r. 66.509 K 25 h — razem 107.809 K 71 h. Wydatki zaś wynosiły: w 1916 r. 2.068 K 50 h, w 1917 r. 9.591 K 13 h, w 1918 r. 28.478 K 61 h, w 1919 r. 51.921 K 06 h, razem 92.059 K 30 h. Pozostaje więc nadwyżka w kwocie 15.750 K 41 h, nadwyżka z d. 15. maja 1916 r. wynosiła 4.524 K 84 h. tak, iż z dniem 31. grudnia 1919 stan majątku »Opieki« wynosił 20.275 K 25 h.

Na dochody złożyły się przeważnie drobne wkładki członków i składki przy różnych okolicznościach, jak przy weselach, zgromadzeniach i t. d., na listy składkowe i zbiórki kościelne w dzień św. Jadwigi. Skarbnik podniósł w swym sprawozdaniu, że głównie biedniejsze sfery naszej ludności pamiętały o »Opiece« i wspierały ją na każdym kroku, podczas gdy majątniejsi zachowują się wobec tak pożytecznego towarzystwa przeważnie obojętnie.

Na wniosek Komisji rewizyjnej udzielono Wydziałowi absolutorium, jak również obydwom kierownikom »Internatu«, p. prof. Bogoczowi i p. prof. Grzybowskiemu i wyrażono im podziękowanie za gorliwe prowadzenie zakładu, który pozyskał już tak wielkie wzięcie u naszej ludności.

Ponieważ w ciągu lat wojennych, w których Walne zgromadzenia się nie odbywały, minął okres zwołania całego Wydziału, Walne zgromadzenie dokonało nowych wyborów. Wybrani zostali do Wydziału: ks. poseł Józef Londzin, p. dr. Ernest Farnik, prezydent Komisji szkolnej, ks. prof. Rudolf Tomaneck, ks. prof. Eug. Brzuska, ks. radca Franciszek Kałuża, kanclerz ks. b. Gen. Wikaryatu w Cieszynie, p. Karol Junga, poseł na Sejm w Warszawie, p. dyr. Wiktor Stanek, p. Józef Gruszka, rolnik w Jasienicy, p. Emil Sznapka, dyrektor seminarium nauczycielskiego; do zastępstwa: p. prof. Jadwiga Włodyżanka, p. Paweł Lipka, kier. szkoły w Piosku, p. J. Handzel, maszynista w Karwinie. Do Komisji rewizyjnej wybrano: p. Józefa Biłkę, kier. szkoły w Rychwałdzie i p. Karola Martinka, sekretarza Pol. Związku zaw. chrześc. robotników w Cieszynie.

We wnioskach i życzeniach poruszano sprawę rozszerzenia »Internatu« dla chłopców i otwarcia »Internatu« dla dziewcząt. Zwłaszcza co do tej ostatniej sprawy zwrócono się na wniosek p. kier. Jendrułka z gorącą prośbą do Wydziału, by w najbliższym roku szkolnym konieczne »Opieka« otworzyła taki zakład, ponieważ właśnie z umieszczeniem dziewcząt, uczęszczających

do szkół w Cieszynie, są obecnie największe trudności.

Aby jednakże Wydział mógł podjąć tym zadaniem, konieczne potrzeba mu do tego jak największego poparcia całego naszego polskiego społeczeństwa katolickiego na Śląsku i należy się spodziewać, że tego poparcia wszyscy mu chętnie użyczymy, gdyż tego wymaga dobro i przyszłość naszych dzieci, naszego narodu, dla którego ze zmartwychwstaniem naszej Ojczyzny niepodległej zaczyna się nowy, świetny okres rozwoju. Pamiętajmy więc przy każdej sposobności o »Opiece«, zjednujmy jej nowych członków i przyjaciół.

Po Walnem zgromadzeniu nowo wybrany Wydział odbył swe pierwsze posiedzenie, na którym ukonstytuował się, jak następuje: prezesem został ks. poseł Józef Londzin, zastępcą p. prezydent dr. Ernest Farnik, sekretarzem p. dyr. Wiktor Stanek, skarbnikiem ks. prof. Tomaneck.

Odbudowa dawnej Austrii?

Paryż, 19. lutego. Komisya dla spraw zagranicznych przy omawianiu traktatu pokojowego zastanawiała się nad przyszłością Austrii Niemieckiej i Czech. Podnosiły się liczne głosy, że ani Austriya, ani Czechosłowacya nie są zdolne do samoistnego życia. Szczególnie Czechosłowacyi zagraża ruina gospodarcza wskutek braku gróg transportowych. Wobec tego podniesiono myśl, czyby się nie dało stworzyć jakiej »federacyi naddunajskiej«.

Agitacya czeska w Styrii.

Do jednej z tutejszych obywaterek pisze pewna Niemka z Bruck n. M. (Styrya): »Pojawiają się tu znów artykuły w »Grazer Tagepost«, prawdopodobnie inspirowane przez Czechów, atakujące i wysmiewające polskie stosunki. Uważamy to za rzecz wstrętą. Polacy powinni się też ruszyć. Nawet pociąg specjalny ma iść stąd z przynależnymi do Śląska, którzy są gotowi głosować za Czechami. Jaki hałas Czesi w Styrii robią, nie możecie sobie nawet wyobrazić. Teraz powinni mieszkańcy Śląska mieć oczy i uszy otwarte. O waszych tamtejszych Niemcach nie mam dobrego wyobrażenia — pójdą za tym, kto im lepiej zapłaci...«

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.) (17)

Niespodzianka.

A teraz wam na zmianę opiszę największy figiel podczas naszego pobytu w Paryżu. Byliśmy tam już dwa tygodnie i przychodzi raz do mnie pewien pan z Komitetu z taką oto nowością: »Mam dla księdza niedobrą wiadomość«. — »No, no, co takiego?« — pytam się. »Czesi — powiada dalej — przywieźli trzech górali ze Spisza i Orawy.« Była to dla mnie naprawdę wielka niespodzianka. Nie chciałem wierzyć, ale kiedy mi zaczął opowiadać, że mają ci trzej białe portki, czecki i góralskie kapelusze, dałem się przekonać. Poleciałem zaraz do gazdów z wielką nowiną. »To wcale nieźle. Bo prawda przy nos, to nom tylko na pomoc będą« — cieszył się Wojtek. I już zaczęli obaj z Piotrem medytować o rozmowie z tymi trzema przed Wilsonem. Zdecydowaliśmy więc tak, że wszelkimi środkami musimy dążyć do tego, aby się z nimi gdzieś spotkać. Rozłożyliśmy na nich wielką sieć — szpiegów. Strzeżliśmy zwłaszcza Komitet czeski na ulicy Bonapartego i hotele Lutetia i hotel de Orleans, gdzie najwięcej Czechów mieszkało. W akcji brałem i ja udział. Przeszły dwa dni bez najmniejszego rezultatu. W trzeci dzień, gdy chodziłem koło biur czeskich, spostrzegłem jakiegoś Pepik i jazda do mnie. Kiedyś tu, to cię bez niczego nie puszczę — pomyślałem sobie. Na początku się nam dosyć chłodno rozmawiało. Był to jakiś pisarz. Chodziliśmy z góry na dół, nudząc

jeden drugiego. Udało mi się zboczyć na Boulevard St. Germain. Była pora popołudniowa. Zaproponowałem pójść do kawiarni na czekoladę. Zgodził się. Po czekoladzie napiliśmy się piwa i trochę się nam języczki rozwiązały. Ja zacząłem kazanie o braterstwie polsko-czeskim, o tej głębokiej przyjaźni, która nas w przyszłości wiązać musi. Tłumaczyłem mu na wszystkie strony niesłychane korzyści dla obu narodów tego przyszłego sojuszu. Trochę w odmienniejszej formie mówił to samo i on. Aż zapędziliśmy się do Cieszyna i na Spisz i Orawę. Tu się mój przyjaciel skrzywił. Co do Cieszyna był twardy, o naszych zaś kresach prawie nic nie wiedział. Rozumie się, mojego nazwiska nie zdradziłem. Zaczęłem się go bardzo ostrożnie pytać o rozmaite nazwiska. Pełniłem bowiem obowiązki kapelana w dwóch czeskich pułkach i dwóch szpitalach podczas wojny. Przy popijaniu wyrzekliśmy się wszelkiej polityki. On wygadywał na Kramarza, ja zaś niby na Dmowskiego. Widząc, że zmieknął, prosiłem go nareszcie o dokładne poinformowanie, kto bawi w Paryżu ze strony Słowaków. Znał wszystkich, ja także. Ani śladu o jakichś tam góralach. Pożegnaliśmy się, obiecując sobie uroczyste, że się jutro na tem samym miejscu spotkamy. I przyszło. Siedliśmy przy tym samym stole. Ani jacy starzy przyjaciele! »No, dostojny panie — zaczął do mnie — abyście się mogli dowiedzieć, czy tu niema kogoś z waszych przyjaciół z wojny, przyniosłem wam listę przebywających w Paryżu Czechów i Słowaków od marca b. r. Byłem zupełnie zmieszany z radości — no i jego głupoty. Czytam: Dr. Einmanuel Waclauer, mieszka w hotelu Lutetia, Rudolf Kurzela, hotel de Orleans, ulica St. Jacob, Jan Zilka, Gustaw Hamburger, Richard Storch, Marya Stoupawy, Wacław Cerny, Karol Červinka, Aleksander Kolovrat i t. d.

Mam ten drogiocenny dokument. W każdej chwili go może każdy Czech oglądać. Pożegnałem się z moim przyjacielem bardzo serdecznie. Leciłem do domu. Gazdowie zauważyli, że jakaś dobra nowina. Położyliśmy papier na stół i odczytywał każdy kilka razy. Wiedziałem, że z Orawy niema na tym papierze nikogo, ale co do Spisza nie byłem pewien. Niepokoili mnie te niemieckie nazwiska. Bo w okolicy Kiezmärku dosyć Niemców. Ale Wojtek z Magury zna doszczętnie wszystkie miasta. Nie znalazł na liście ani jednego Spiszaka.

»Na tę radość chyba sobie wypijemy, prawda Wojtek?« I tak zrobiliśmy. W parę dni potem rozmawiałem z tym panem, który miał wdzierać tych trzech górali. Widział on naprawdę jakichś górali, ale byli to Słowacy z okolicy Nitry.

Wśród swoich.

A teraz kilka słów o naszej najmilszej znajomości w Paryżu. Pierwsze dni jadaliśmy w hotelu. Zdawało się nam to trochę drogo. Wypytywaliśmy się o tanie jedzenie. I zaprowadzili nas do tak zwanego klubu oficerskiego. Chmura oficerów z armii Hallera. Ci nas to dopiero uściskali. Znalazł się między nimi i góral, dr. Gut z Poronina. Nadmiar radości! Poufnieśmy się zaraz zapytali czy też tu bywa i gen. Haller? »Bywa bardzo często« — brzmiała odpowiedź. »To już dobrze« — powiedział Wojtek. W klubie jadło koło 100 oficerów, ale chętnie przypuścili ku swoim stołom i cywilów. Jadało nas tam najmniej 20. Bo powiadają, że ani w Paryżu nie narobisz z owsa ryżu. Tak samo i w Paryżu nie narobisz dużo franków z koron austriackich, bo aż 8 trzeba dać za jednego franka. Nie można było więc rozrzucać tych drogich franków.

(C. d. n.)

Na Spiszu i Orawie.

Nowy Targ. (PAT.) Międzynarodowa podkomisja odbyła w dniach od 8. do 16. lutego dalszy ciąg podróży informacyjnej po Spiszu i Orawie, w towarzystwie przedstawiciela delegacji polskiej w Cieszynie dra Diehla, oraz reprezentantu rządu czesko-słowackiego ks. Maryana Blachy.

Od Białej Spiskiej przez powiat kieżmarski, gdzie Polska domaga się plebiscytu, podróż odbywała się w bardzo szybkim tempie, z chwilowym zatrzymaniem się wyrażnie dłużej, aby nie zetknąć podkomisji z tamtejszą ludnością polską i niemiecką, jak najgorzej usposobioną pod względem obecnych okupantów.

Przez Lewoczę udano się do kapituły spiskiej. Dalszą część drogi odbyli reprezentanci koalicji przez Liptów i Orawę, gdzie również wstępowali do leżących po drodze miejscowości. — Przez Trzciannę dojechała podkomisja do Jabłonki, gdzie odbywał się wielki wiec, zorganizowany przez w tych dniach uwolnioną z aresztu czeskiego p. Józefinę Machajównę. W zebraniu brały udział tysiące górali z Jabłonki i z kilkunastu okolicznych wsi. Ludność zachodniej części Orawy, bez porównania odważniejsza od spiskiej, wśród okrzyków radości witała wysłanników koalicji, jako oswoobodzicieli z pod czeskiego jarzma. Olbrzymi łuk tryumfalny z napisem polskim, zasypanie siedzących świeżymi kwiatami świadczyły wymownie o uczuciach tego twardego ludu, który przy niebywałych przesładowaniach za polskość powołuje się stale na złożone Polsce jeszcze w listopadzie 1918 r. ślubowanie.

Delegat polski dr. Diehl był wprost entuzjastycznie witany. Uroczystość ta wywarła na członkach podkomisji wielkie wrażenie. Zgłosili się również do reprezentantów koalicji w Jabłonki przedstawiciele gminy Chyżnego umyślnie wysłani przez mieszkańców dla zaprotestowania przeciw samowolnemu zachowaniu się czechofilskiego wójta, który dzień przedtem zapewnił podkomisję, iż ludność Chyżnego nie życzy sobie plebiscytu, a chce być połączona z Czechami. W ostatniej nadgranicznej wiosce, Piekielniku, wystąpiła delegacja wiejska, stwierdzając, że Piekielniczanie plebiscytu nie chcą, gdyż jako Polacy bez głosowania chcą należeć do Polski. W tej miejscowości, zapewne pod wpływem szybko roznoszącej się wiadomości, iż podkomisja słucha cierpliwie licznych zażaleń na Czechów, wniosła delegacja Piekielniczan okrzyk na cześć koalicji.

Z Piekielnika przyjechała podkomisja dnia 16. b. m. przez Czarny Dunajec do Zakopanego celem odbycia dalszej podróży na Orawę. W następnym dniu w Zakopanem podejmowano przedstawicieli koalicji, przyczem dr. Diehl wygłosił na ich cześć przemówienie, stwierdzając, że w czasie objazdu zachowywali się bezstronnie, oraz że społeczeństwo polskie oczekuje nadal takiego postępowania. W dniu 17. lutego wvruszyła podkomisja w dalszą drogę przez Nowy Targ, Czarny Dunajec, Jabłonkę — do dalszych miejscowości orawskich, skąd przez powiat czadecki powróciła do Cieszyna.

Zbrodnie niemieckie na Górnym Śląsku.

Sosnowiec. Czterech działaczy polskich na Górnym Śląsku zostało rozstrzelanych przez bojówkę niemiecką. W odpowiedzi na tę zbrodnię Francuzi wzięli w kilku miastach po pięciu zakładników niemieckich, między innymi w Katowicach burmistrza miasta. W razie powtórzenia się mordów, zakładnicy będą rozstrzelani.

Krótkie wiadomości.

Berno. Z ofiar strzelaniny żołnierzy czeskich w Porlicach zmarła znowu jedna kobieta w szpitalu.

Waszyngton. Poszczególni politycy przy pomocy części prasy rozpoczęli walkę z Wilsonem, chcąc go ogłosić za umyślowo chorego.

Kraków. Rada miasta Krakowa uchwaliła kwotę 60.000 na budowę floty polskiej.

Kraków. Radio Pata z Paryża: Paryska konferencja dla spraw zagranicznych rozpoczyna dnia 19. b. m. obrady w sprawie ratyfikowania traktatu pokojowego z Austrią.

Urzędowy komunikat Międzysojusznicy Komisji plebiscytowej.

(Jedynie na tem miejscu ogłaszane wiadomości mają charakter urzędowy.)

Komisja Międzynarodowa otrzymuje codzień liczne telegramy z prośbą o rozszerzenie obwodów na Spiszu i Orawie, w których ma się odbyć plebiscyt. Komisja zawiadamia, że prośby te są bezprzedmiotowe, albowiem Komisja nie ma do tego prawa, aby zmieniać zarządzenia konferencji pokojowej odnośnie do tych obszarów.

Do Komisji zgłaszają się często deputacye, aby protestować przeciw rozporządzeniom, które nie zostały jeszcze wydane, a nawet nie są zamysłane. Komisja prosi, ażeby na przyszłość zaniechać takich protestów, ponieważ jej tylko przeskadzają w spełnieniu trudnego zadania.

Komisja Międzysojusznicy zwraca uwagę, że wszystkie ustawy i rozporządzenia, dotyczące noszenia broni, nie zostały zniesione. Wskutek tego wszystkie osoby, które się przytrzyma z bronią, będą ścigane z całą ustawową surowością.

Czeskie kłamstwa.

Pisma niemieckie, będące na żoździe czeskim, umieszczają tendencyjne kłamstwa o najeździe uzbrojonych w karabiny i granaty ręczne robotników na Golezów. Będnie te ogłasza Czeskie Biuro prasowe już trzeci dzień, atakując przytem Radę Narodową. Jak zaś te informacje są ściśle i wiarygodne, niech świadczy to, że we wszystkich czeskich komunikatach powtarza się ciągle nazwisko pastora Rudy, na którego mieszkanie miano napaść, tymczasem pastora o tem nazwisku nie tylko w Golezowie, ale nawet na całym Śląsku niema.

Czemu Czeskie Biuro prasowe i niemiecka prasa gadzinowa nie poinformuje swoich czytelników o gwałtach, popełnionych w tym samym Golezowie przez czechofilów na robotnikach polskich?

Z południowej Rosyi.

Wiedeń. Telegr. Komp. donosi z Londynu: Wedle relacji angielskich z południowej Rosyi z daty 14. b. m. czerwony pochód bolszewików na Kaukaz został zatrzymany. Ataki na linię kolejową, która łączyła Jokaterynodar z podstawą floty Denikina w Petrocku, zostały odparte. Z obszaru kubańskiego donoszą również o sukcesach nad bolszewikami.

Z Cieszyna i okolicy.

WALNE ZEBRANIE KATOLICKIEJ RODZINY SIEROCEJ odbędzie się w sobotę, dnia 21. b. m. w sali »Dziedzictwa« w Cieszynie o godz. 2 i pół po południu. Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie Wydziału. 3. Program pracy na przyszłość. 4. Wybór nowego Wydziału. 5. Wolne głosy. — Wobec nadzwyczaj ważnych obrad, zwłaszcza co do przyszłych zadań K. R. S., uprasza o liczne i punktualne stawienie się członków i gości. Wydział.

STAROSTWO W CIESZYNIE komunikuje: Zarząd zdrojowy w Krynicy w sezonie 1920 będzie potrzebował do obsługi kabin kąpielowych służby żeńskiej 6 do 10 osób w wieku od 18 do 35 lat za wynagrodzeniem dziennem 5 K, mieszkaniem i pomocą aprowizacyjną. Jako uboczny zarobek, przekraczający przeszło dwukrotne wynagrodzenie dzienne, stanowią gratyfikacye ofiarowane przez kuracjuszy. Potrzebne są także 4 siły męskie do sporządzania kąpeli borowinowych za dziennem wynagrodzeniem 16 do 18 K, mieszkaniem i pomoc w aprowizacji. Zarząd zdrojowy dla przykładu tutejszej ludności, z której rekrutuje się tutejsza służba, ma zamiar ściągnąć z okolic Śląska kilka osób, któreby służyły

jako wzór pracowitości, czystości i porządku dla reszty służby kąpielowej i w tym celu zwraca się z uprzejmą prośbą o poparcie zamiarów swoich i skierowanie powyższego ogłoszenia do odpowiedniego biura pośrednictwa pracy. Kandydaci (tki) winni się zgłosić w biurze sanitarnem starostwa cieszyńskiego (stara szkoła realna) po bliższe informacje.

NIEĆNE SPOSOBY AGITACJI CZE-SKIEJ. Jak nam donoszą, kręcą się po naszych wioskach, zwłaszcza po tych odległych od centr robotniczych, jakieś podejrzane indywidua, zajmujące się gorliwie skupowaniem mleka, jaj, masła, skórek zaięczych, króliczych i t. p. Jest to pretekst tylko, pozór, mający na celu tuszowanie agitacji za oddaniem głosu Czechom i kolportażu »Ślązaka« i innych piśmideł Koźdoniowsko-czeskich. Zwraca się uwagę naszej ludności, by wszystkim tym agitatorom czeskim, poprzebieranym za domokrażców, druciarzy, świnkarzy, nieraz nawet i żebraków pokazała drogę do »raju czeskiego«.

Z CISOWNICY. U rolnika Mamicy znaleźliśmy około 200 egzemplarzy »Ślązaka«, któregośmy spalili przy śpiewie »Jeszcze Polska nie zginęła«. Mamica musiał podnieść rękę i powtórzyć słowa Roty: »Nie rzucim ziemi... — jak nam dopomóż Bóg!«

Z DĘBOWCA. (Agitacye czechofilskie.) Wśród cichych, choć gorliwych i do lepszej przyszłości dążących naszych dębowskich obywateli nie brak także i szumowin, wnoszących od pewnego czasu gangrenę w progi naszych cichych chat wiejskich. Tą gangreną moralną, zaturawającą i rozum i serca, to »Ślązaki«, rozmaite afisze i »Dziesięcioro przykazań »Ślązaka«. Dziwna rzecz, że żandarmerja naszego dębowsko-iskrzyckiego posterunku nie stara się wcale tych ptaszków wynagrodzić za ich trudy. Wszak żandarmerja czeska konfiskuje i ściga po tamtej stronie nawet zupełnie legalne i pocztą wysyłane pisma polskie! Ale widocznie się naszym gorliwcom ich pasek i bez wynagrodzenia ze strony żandarmerji opłaca, ponieważ drogocenne swe piśma rozdają i wciskają ludziom za darmo, nie pytając się wcale, czy ktoś chce, czy nie chce i roznoszą je nawet w najgorszy czas, nie żałując wcale obuwia, chociaż skóra teraz tak szalenie droga. Lecz my sobie damy radę z tymi kilku ślązakowcami i szpiclami czeskimi zarazem i bez żandarmerji. W Dębowcu są jeszcze tacy, którzy bystrem okiem śledzą ich nikczemną działalność. To też niech te wszystkie Witoszki, Szwarce i Jury Frydki dobrze uważają, żebyśmy im czasem nie przykroili kabotów i nie pokazali drogi do żyźnego »landu«, gdzie pieprz rośnie. A może lepszą i prostszą drogą dla nich będzie droga do »złatej Prahy«? Obydwie im stoją otworem, będą mieli wobec tego wybór, jeżeli się trochę nie uspokoją, bo cierpliwość nasza zaczyna się powoli wyczerpywać.

Z DZIĘGIELOWA. Dnia 16. b. m. powieścił się pijak Janeczka. Jakie życie, taka śmierć.

Z GRODZKA. Grodziec nasz jest nawskroś polski. Znalazł się jednak i tu przybłęda, co chce wpajać w naszych obywateli mądrość czeską. Jeździ on co sobotę do Ostrawy, by lizać łapy Koźdoniowi, przywozi stamtąd różne Salamono-we mądrości, jak całe paki Koźdoniowskich »Ślązaków« i czeskich malowideł, by potem rozrzucić je w nocy pod progi spokojnych obywateli. Imię tego pana Józef Sztajer. — W nrze 6 »Ślązaka« pojawiła się korespondencja ku zgorszeniu wszystkich obywateli z Grodzka i okolicy, w której oczerniono publicznie naszego Czcigodnego ks. wikarego Alojzego Siemienika. Nie potrzebujemy czynów naszego ks. wikarego wychwalać, bo on sam nie stoi oto, ale niech posłuży ku zbudowaniu czytelników ta krótka notatka. Zamianowany wikarym niesp. przed półtora rokiem, a już w tym krótkim czasie założył spółkę spożywczą, która się świetnie rozwija, stowarzyszenie młodzieży, które daje co kilka tygodni przedstawienia amatorskie, dalej założył organizacyę zawodową tutejszych robotników rolnych, Czytelnię katolicką obudził z letargu. I na tak zasłużonego kapłana śmie się ktoś w judaszowskiej szmacie rzucać! Ale cóż znaczą psie głosy. Czechofilski obywatelu, nie długo prawo twoje i wychwalanie czeskiego »sztafu«, bo w krótkim czasie ujrzysz u nas Polskę, lecz radzimy zawczasu spakować swe manatki i cukier judaszowski i uciekać do »złatej Prahy« lub Berlina. — Jeden za wszystkich.

Z LIPOWCA. Jak wszędzie, tak i u nas w naszej cichej wiosce znajduje się kilku czeskich zaprzedańców, którzy za czeskie pieniądze atakują wszystko, co polskie, a wychwalają pod niebiosami czeski «raj». Jeden z tych judaszów nazywa się Józef Macieiczek. Przez 4 miesiące nie pokazywał się w tych stronach, przeczując, żeby za swoją «kulturalną» robotę dostał należytą zapłatę, jednak z przyjazdem komisji plebiscytowej wrócił do naszej gminy i wraz ze swoim sztabem, w skład którego wchodzi między innymi Klemens Gryń, rozpoczął swoją judaszowską robotę, tylko że niebardzo zrecznie, bo się z wielką radością poufnie zwierzył, że mu już ręce wydeilkatniały i do końca maja nie potrzebuje pracować, bo Czesi, to taki wspaniałomyślny naród, że mu zadarmo płacą, a do tego, jeśli plebiscyt wypadnie na korzyść czeską, obiecał mu wszechmocny Koźdoń 50.000 K czeskich i folwark! tylko sam nie wie gdzie, może w okolicy Warszawy? Obywatele, czesiny się, bo na naszą skórę cena już wyznaczona! Obiecujemy czeskiemu słudze, że jeszcze coś więcej dostanie, niż 50.000 fałszywych czeskich koron i folwark na księżycu, bo obywatele Lipowca zakładają akcyjną garbarnię judaszowskich skór. Wstydu naszej gminie nie pozwolimy robić! — *Obserwator.*

Z KISIELOWA. Komitet plebiscytowy w Kisielowie, złożony ze wszystkich stanów i reprezentujący wszystkie stronnictwa polityczne, na wiadomość, że Komisja aliancka w Cieszynie grozi rozwiązaniem Rady Narodowej, uchwalił na ostatnim swym posiedzeniu następującą rezolucję: «Komitet plebiscytowy w Kisielowie ostrzega Komisję aliancką w Cieszynie przed fałszywym krokiem tejże, jakim byłoby rozwiązanie Rady Narodowej w Cieszynie. Ludność polska na Śląsku nie zniósłaby takiego pogwałcenia swych praw.»

Z TRZYŃCA. W niedzielę, dnia 29. lutego b. r. o godz. 3. po południu w sali Czytelni kat. Walne zgromadzenie Czytelni katol. w Trzyńcu z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdania: a) sekretarza; b) bibliotekarza; c) gospodarza; d) skarbnika; e) Komisji rewizyjnej. 4. Przejście ustawy Związku Czytelni na Śląsku. 5. Wybory. 6. Wnioski i życzenia. W razie niekompletu odbędzie się zgromadzenie w godzinę później bez względu na ilość obecnych członków. Uprasza się o pewne przybycie. — Wydział.

Ostatnie telegramy.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. (PAT.) *Front litewsko-białoruski:* W okolicach Połocka odparliśmy lokalny atak bolszewicki. W rejonie miasta Lepła utarczki patroli wywiadowczej. Na wschód od rzeki Ptyczy oddział nasz rozbił i zmusił do odwrotu załogę wsi Grabie i Siekierzyska.

Front polski: Ożywiona działalność wywiadowcza.

Rola Sir Tower w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT.) Podczas specjalnej konferencji z przedstawicielami prasy gdańskiej, komisarz koalicyjny, Sir Reginard Tower, wyjaśniał swoje stanowisko w sposób następujący: Jestem przedstawicielem państw koalicyjnych i celem mego pobytu w Gdańsku jest wypracowanie z przedstawicielem Polski, p. komisarzem Biesiadeckim, umowy państwa polskiego z miastem Gdańsk. Po wykonaniu tej umowy, za którą odpowiedzialność bierze Liga narodów i po podpisaniu jej w Paryżu, ukonstytuuje się dopiero Gdańsk, jako wolne miasto. Nastąpi to w przybliżeniu za pół roku. Obywatele Gdańska muszą przygotować konstytucję miasta. Prasa gdańska starać się winna, aby w mieście panował spokój wśród polskiej i niemieckiej ludności miasta, — Gdańszczanie zaś muszą lojalnie współpracować w interesie swego miasta i republiki polskiej. Winna się wytworzyć sytuacja taka, aby komi-

sarz Ligi narodów nie miał do rozwiązywania wielkich i trudnych zadań. Liczba Polaków jest tu obecnie stosunkowo niewielka, ale z czasem będzie Polaków w Gdańsku coraz więcej i z tem należy się liczyć. Musimy dołożyć wszelkich starań, aby w myśl traktatu pokojowego wtworzyła się w Gdańsku opinia: Gdańsk jest dla Polski niezbędną koniecznością, a więc trzeba nam dla Polski pracować. Musimy zrobić Gdańsk miastem handlowym, o charakterze międzynarodowym. Nie myślimy narazie wprowadzać znacznych zmian, zwłaszcza odrazu. Nie będziemy sprowadzać nowych urzędników, nie będziemy zmieniać waluty, nie wprowadzimy nowych znaczków pocztowych i t. d.

Król angielski do Naczelnika państwa.

Warszawa. (PAT.) Dnia 17. b. m. przybył do Belwederu do Naczelnika państwa Sir Horacy Rumbold, angielski poseł nadzwyczajny i minister upelnomocniony i złożył Naczelnikowi państwa imieniem króla angielskiego podziękowanie za życzenia, przesłane przez tegoż z okazji wejścia w życie traktatu pokojowego.

Zjazd kupców polskich w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT.) Wczoraj rozpoczęły się tu obrady zjazdu kupców i przemysłowców polskich. Rząd polski reprezentował komisarz gen. p. Biesiadecki. Zjawili się także kilku posłów sejmowych. Obrady zagał p. Kunert, prezes kupców polskich. Wyraził on imieniem zjazdu podziękowanie dla armii polskiej i powitał obecnych na zebraniu przedstawicieli kupiectwa niemieckiego w Gdańsku, oświadczając, że kupiectwo polskie chce żyć w zgodzie z kupcami niemieckimi. Imieniem kupiectwa niemieckiego, konsul Parisch, zaznaczył, że kupiectwo niemieckie jest ożywione tem samym dążeniem i będzie wspólnie pracowało z kupiectwem polskim.

Obwieszczenie.

Stypendya dla niezamożnych akademików.

Na rok szkolny 1919-20 udzieli Kuratorium funduszu stypendyjnego Rady Narodowej Ks. Ciesz. niezamożnym akademikom, pochodzącym ze Śląska Cieszyńskiego, z kwoty, wynoszącej około 50.000 K, stypendya, stosownie do stopnia niezamożności petentów, od 1000 do 5000 K. O stypendya te mogą ubiegać się niezamożni wychowankowie polskich szkół na Śląsku Cieszyńskim bez względu na płeć czy wyznanie, chcący się poświęcić lub poświęcający się studiom uniwersyteckim. W podaniach, napisanych własnoręcznie, podać należy dokładnie przebieg życia, wynik studyów, jako też stosunki majątkowe, względnie dochody i wydatki na studia, stwierdzając zgodność z rzeczywistością własnoręcznym podpisem. Do podań załączyć należy świadectwo dojrzałości, względnie świadectwo imatrykuracyjne oraz świadectwo niezamożności, potwierdzone przez Urząd gminny, parafialny i staro-

stwo. Słuchacze uniwersytetu, którzy reflektują na wypłacenie rat za rok bieżący wstecz, winni załączyć do podań odpowiednie dowody pracy seminaryjnej, oraz oddania prac naukowych, wreszcie świadectwa ze złożonych kolokwiów z bardzo dobrym postępem. Tem samym wykazać się będą musieli słuchacze za rok bieżący, którzy będą się na rok przyszły ubiegali o powtórne przyznanie stypendium z tym dodatkiem, że kolokwia obejmować muszą przynajmniej 15 godzin wykładowych. Stypendya, płatne w 10-cię równych ratach 1. każdego miesiąca z góry, nadaje się na przeciąg jednego roku z obowiązkiem pełnienia po ukończeniu uniwersytetu służby na Śląsku Cieszyńskim przynajmniej przez lat 4. Zwolnienie od tego obowiązku nastąpić może tylko za zwrotem pobranego stypendium. Stypendysta (stka) traci prawo pobierania rat, gdy popełni czyn, karzący honor studenta-Polaka, względnie studentki-Polki, prowadzi gorszący sposób życia lub gdy stosunki materyalne jego (jej) zmieniają się tak dalece na lepsze, że może się łatwo obejść bez udzielonego mu (jej) stypendium.

Podania wnosić należy do Kuratorium funduszu stypendyjnego Rady Narodowej Ks. Ciesz. na ręce lub pod adresem przewodniczącego dra Ernesta Farnika, prezesa Komisji Szkolnej Ks. Ciesz. w Cieszynie z terminem do 15. marca b. r.

Repertuar Teatru śląskiego.

- 19. lutego: Dąbrowa: Wicek i Wacek.
- 21. lutego: Sucha Górna: Wicek i Wacek.
- 22. lutego: Stonawa: Wicek i Wacek.
- 24. lutego: Skoczów: Hajduczek.
- 25. lutego w Karwinie: »Hajduczek«.
- 26. lutego: Dąbrowa: Hajduczek.
- 27. lutego: Cieszyn: Hajduczek.
- 28. lutego: Łazy: Hajduczek.
- 29. lutego: Jaworze: Wicek i Wacek.
- 1. marca we Frysztać: »Hajduczek«.
- 2. marca: Bogumin: Wicek i Wacek.
- 3. marca: Karwina: Wujaszek całego świata.
- 4. marca: Dąbrowa: Wujaszek całego świata.
- 6. marca w Stonawie: »Wujaszek całego świata«.

Kino „Piaś“, Dom Narodowy.

PROGRAM:

Od 18. do 22. lutego, t. j. środa, czwartek, piątek, sobota i niedziela:

Pracownicy morza

dramat w 6. aktach według utworu Wiktora Hugo z artystami komedii francuskiej w rolach głównych, między innymi Joubert i Mille'e Brabant. — Obraz ten, świetnie wyreżyserowany przez Abła Ganzea, dowiedzie, iż jest on w cywilizowanym dorobku dużą wartością, że może kształcić, rozbudzać szlachetne pragnienia, szerzyć kult piękna i słowem dawać to, czego teatr nigdy dać nie jest w możności.

Ponadto wspaniałe zdjęcie

Męczeństwo kościołów Francji

Olbrzymie arcydzieło Pathe freres!

Nowo otworzony

Zakład dentystyczny

p. Adolfa Meyera, Cieszyn, Saska Kępa 2,
wykonuje wszelkie zlecenia według wymagań nauki technicznej i lekarskiej.

Ordynuje codziennie od 9.—12, dopoł. i 2.—6. po połud.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie 72 K
 półrocznie 36 " "
 kwartalnie 18 " "
 miesięcznie 6 "

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 3. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 h od
 wiersza (rządka) drob-
 nego, przy kilkurazowym
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 13.

W Cieszynie, niedziela, 22. lutego 1920.

Nr. 43.

Przyszłość polityczna Czechosłowacyi.

Przyczyny upadku Austrii są wszystkim dobrze znane; ciągła walka narodowościowa podminowała podstawy państwowe do tego stopnia, iż nie mogło się ono w chwilach zewnętrznie nieprzyjaznych ostać. Szczególnie spór niemiecko-czeski uniemożliwiał prawidłowe życie dawnej monarchii, Czesi bowiem, posiadając zaledwie jedną czwartą część głosów w parlamencie, zdołali jednak prowadzić tego rodzaju obstrukcyę, iż uniemożliwiali rządy parlamentarne. Musiano często zawieszać i rozwiązywać parlament, a rządzić paragrafem 14. Wskutek tych sporów Austria stała próchnem, które prędzej czy później musiało się rozlecieć.

Wśród państw, powstałych na gruzach Austrii, jedno szczególnie jest do nieboszczki bardzo podobne. Państwem tem, to Czechosłowacya. Oto na 13 milionów ludności w tem państwie składa się 5 szczenów narodowościowych. Czesi mają w niem 45 procent, Niemcy 30, reszta przypada na Słowaków, Rusinów i Węgrów. Ma więc Czechosłowacya zupełne podobieństwo do dawnej Austrii, ma też i zarodki choroby, na którą Austria zmarła.

Szczególnie spór czesko-niemiecki da się tej mieszaney republice we znaki. Po obu stronach gotują się do walki i do wzajemnego zjedzenia się, bo dla dwu tych szczenów miejsca na tej samej ziemi niema. Czesi już pokazali naturę, zamknięcie niemieckie szkół, usuwanie Niemców z urzędów i wydziałów gminnych. Niemcy obie-
tują się Czechom odłacieć w przyszłym Seimie.

Seimu tego lękają się Czesi jak ognia, bo chociaż powykrawali tak okręgi wyborcze, jak tylko mogli dla siebie najkorzystniej, chociaż usunęli od niego Rusinów karpackich, to mimo to zdołają dla siebie zdobyć zaledwie 51 proc. mandatów, reszta przypadnie Niemcom (29 proc.), Słowakom (14 proc.) i Węgom (5 proc.). A więc Czesi będą mieli bardzo skromną i chwiejną większość. Nawet ze Słowakami razem nie będą rozporządzali większością dwu trzecich głosów, potrzebną do powzięcia uchwał zasadniczych.

Na Słowaków zresztą wcale liczyć nie mogą. Czesi przeliczyli się pod tym względem, myśleli, że Słowaków uda im się wchłonąć w siebie, zczehizować, zatrzeć różnicę, jaka zachodzi pomiędzy obu narodami i stworzyć jeden naród czechosłowacki. Pokazało się, że Słowacy językowo, kulturalnie i politycznie są zbyt odrębni, by można nimi zwiększyć liczbę Czechów, narodu jednego z najmniejszych w Europie. Dziś niema mowy już o zczehizowaniu Słowaków, co więcej, nie może być nawet mowy o współzyciu tych narodów z sobą. Gwałty żołdactwa czeskiego i urzędników czeskich otworzyły Słowakom oczy. Dziś chcą oni za wszelką cenę z »braterskich« uścisków czeskich się wyrwać. Wołają o samodzielność, lub przynajmniej o połączenie ich z Polską czy Węgrami. Jeżeli koalicya ich nie odłaczy od Czech, to powiększą oni tylko liczbę zaciekłych wrogów państwa czeskiego w sejmie pragskim.

Nastaną gorsze stosunki, niż w parlamencie austriackim, bo w Austrii bądź co bądź uznawano monarchię wspólną, a tylko chciano w obrębie tej monarchii zdobyć sobie jak największe prawa, w Czechach zaś wszyscy będą dążyli całą mocą do oderwania się od Czech. Niemcy będą chcieli przyłączyć się do Niemiec, Węgrzy do Węgier, a Słowacy uzyskać samodzielność. — Wszyscy, oprócz naturalnie Czechów, będą sta-

Program manifestacyi niedzielnej.

I. Pochód.

Godz. 12½ (czas pol.) zbiórka na ulicy Strzelniczej między Głównym dworcem kolejowym koło gazowni do mostu nad Olzą. Grupy ustawiają się w następującym porządku:

1. Powiat Cieszyn:
między Kutzerem a dworcem:

Cieszyn miasto
Cieszyn wieś
Istebna
Ligotka
Trzyniec

2. Powiat Bielsko:
od Kutzera ku Strzelnicy:

Bielsko
Brenna
Chybie
Czechowice
Goleszów
Grodzic
Dziedzice

Jaworze
Próchna
Skoczów
Strumień
Ustroń
Wisła

3. Powiat Frysztat:
od Strzelnicy przez most:

Bogumin
Frysztat
Lutynia

Orłowa
Ostrawa
Sucha

Pochód rusza koło dworca głównego, ul. Kolejową, Saską Kępą, ul. Głęboką na Rynek pod hotel »pod Jeleniem«, potem na lewo ku poczcie i ku Podsieniu.

II. Wiec na rynku.

Przemówienia i rezolucye.

Po przemówieniu: Boże coś Polskę.
Rota Konopnickiej.

III. Rozwiązanie wiecu.

Uczestnicy, stojący między ratuszem a Podsieniem, pójdą ul. Głęboką.
Uczestnicy, stojący między pocztą a Domem Narodowym, pojdą w stronę Braci Miłosier.
Uczestnicy, stojący koło Koncezackowskiego — w stronę Rynku Wyższego.

RODACY! Na ewentualne prowokacye i zaczepki nie odpowiadać! Wszelkie zaczepki załatwi powołana do tego straż miejscowa. — Zachować spokój i godność!

Cała Polska patrzy na nas.

rali się o to, by jak najprędzej i jak najgruntowniej rozbić Czechosłowacyę w kawalki. O jakimś ładzie i pokoju mowy mowy tam nie będzie — ciągły chaos, ciągłe wicherzenia, ciągłe walki!

Koalicya mogła Czechosłowacyę powołać do życia i dać jej granice, jakie sobie Czesi życzyli, ale wlać w nią zdolność do życia, tego nie potrafi, to jest zależnem jedynie od mieszkańców tej republiki, a w ich interesie będzie leżało republikę jak najprędzej uśmiercić.

Dodać tu jeszcze trzeba pewną różnicę między dawną Austryją a Czechosłowacyą, różnicę na niekorzyść Czechosłowacyi. Austria uważała się za państwo mieszane i przyznawała prawa językowe i kulturalne wszystkim narodowościom, Czesi zaś chcą koniecznie uchodzić za państwo jednolite, za państwo czeskie. Dla nich Słowacy, to odłam Czechów, którym należy język i kulturę czeską narzucić, Niemcy, to zgermanizowani Cze-

si, których trzeba odniemczyć, Polacy, Rusini, Węgrzy, jacy się znajdują w granicach republiki, powinni stać się wkrótce Czechami. Taki punkt patrzenia się na sprawę wywoła zacieklą walkę na śmierć i życie.

A wreszcie sąsiedzi nie dadzą Czechosłowacyi spokoju. Niemcy i Austria Niemiecka staną w obronie Niemców sudeckich, Węgrzy upomną się o Słowaczyznę i Ruś karpacką, Polska nie pozwoli, by choćby skrawek ziemi polskiej był w posiadaniu Czechów. A wszyscy ci wrogowie, to przecież potęgi wobec malutkiego »sztatku« czeskiego, każde z tych poszczególnych państw kilka razy większe od Czech.

Jaka więc wobec tego wszystkiego zapowiada się przyszłość Czechosłowacyi? Smutna, bardzo smutna. Chwili spokoju ona nie zazna, kilka lub kilkadziesiąt lat namęczy się, naszarpie się na wszystkie strony, a potem się rozleci w kawalki.

Sojusz wojskowy Francji z Polską.

Wiedeń. Wedle nadeszłych tu wiadomości z Warszawy, są na dobrej drodze rokowania o konwencję wojskową polsko-francuską. Francja podejmuje się zorganizowania i wyposażenia armii polskiej i przyjmuje zobowiązanie co do wzajemności wojskowej z Polską. Francja liczy na to, że Polska będzie stanowić główną zapórę przeciw bolszewizmowi. Marszałek Foch ma się osobiście interesować gorąco tym planem.

Węgry domagają się wspólnej granicy z Polską.

Wiedeń. Delegacja rządu węgierskiego przedłożyła przedstawicielom ententy odpowiedź na postawione przez ententę warunki pokojowe. Memoryał uważa za wielki błąd koalicji przyłączenie do państwa czeskiego terytoriów ruskich i domaga się, ażeby Rusini mogli urządzać plebiscyt. Wówczas okazałoby się, że nie chcą oni wiedzieć o polityce imperyalistycznej czeskiej, która dąży do stworzenia korytarza terytorjalnego między Czechami i Rosją. Gdyby terytoria rusińskie pozostały przy Węgrzech, wówczas Węgrzy uzyskaliby bezpośrednie sąsiedztwo terytorjalne z Polską. Oba narody, Polska i Węgry, tak ja kto było przed wiekami, mogłyby tworzyć wał ochronny przeciwko niszczyielskiej inwazji od strony Wschodu. Taką też była misja Węgier i Polski w przeszłości.

Z Sejmu.

Warszawa. Na czwartkowym posiedzeniu sejmu uchwalono przymusowe wykupno zboża w gospodarstwach, obejmujących ponad 25 morgów. Nadto przyjęto rezolucje: 1. Sejm wzywa rząd, aby przystąpił do spiesznego skupu zboża, nieobjętego ustawą, oferując ceny, odpowiadające obecnym kosztom produkcji w różnych okręgach państwa. Ceny te mogą stanowić bodziec do podniesienia produkcji rolnej. 2. Sejm wzywa rząd, aby poczynił wszelkie możliwe udogodnienia kredytowe i transportowe samorządom powiatowym i miejskim, które do skupu zboża przystępują.

Odznaczenie Paderewskiego.

Brukselska Akademia sztuk pięknych mianowała swymi członkami 19 najwybitniejszych w świecie artystów. W liczbie odznaczonych znajduje się Ignacy Paderewski.

Zmiany traktatu pokojowego nie będzie.

Wiedeń. Wielką konsternację w prasie niemieckiej, która liczyła się już jako z pewnością z rewizją traktatu pokojowego, wywołało oświadczenie Lloyd Georgea w Izbie gmin, który na zapytanie jednego z posłów oświadczył, że jakiegokolwiek zmiany w traktacie pokojowym są wykluczone. Za tym głosem poszła cała Izba, w której pewne koła rozpoczęły dyskusję na ten temat, ale ich wnioski co do zmiany traktatu wersalskiego Izba gmin odrzuciła 250 głosami przeciw 60.

Morderstwo polityczne w Budapeszcie.

Z Budapesztu donoszą, że jeden z redaktorów socjalistycznego dziennika „Nepszava” został zamordowany a sprawcy ciała jego wrzucili do Dunaju. Panuje opinia, że ma się do czynienia z morderstwem politycznym.

Strejk w warsztatach kolejowych w Pradze.

Praga, 20. lutego. Czeskie Biuro prasowe ogłasza, że w dniu dzisiejszym zastrejkowało 3000 robotników w warsztatach kolejowych. Robotnicy żądają dodatku miesięcznego w kwocie 150 K i wypłaty przyznanych już dawniej dodatków.

Dookoła plebiscytu.

Deputacja wójtów.

W piątek po południu była u Komisji alianckiej deputacja wójtów z za linii demarkacyjnej z protestem przeciw odłączeniu polskich gmin od starostwa cieszyńskiego i frysztackiego.

Czeska straż celna.

Mimo, iż sprawa granic celnych jeszcze nie załatwiona, Czesi wysłali już swoją straż do Bielska i Dziedzic, by granicę obsadzili. Naturalnie Polacy kazali jeszcze zbyt gorliwym strażnikom poczekać nieco z objęciem służby.

Czescy pałkarze hulają.

W piątek, 19. b. m. p. Kłuszyńska odwiedziła swoją córkę w Boguminie. Gdy się o jej pobycie dowiedzieli czescy pałkarze, wdarło się dziesięciu drabów do prywatnego mieszkania, chcąc p. Kłuszyńską zamordować. Sąsiedzi zaalarmowali wojsko francuskie. Pałkarze uciekli, a p. Kłuszyńska wróciła do Cieszyna pod opieką francuskiej eskorty.

Otwierają się im oczy.

Oficerowie francuscy opowiadają, iż przyjechali do Cieszyna w mniemaniu, że cały Śląsk jest zamieszkały przez Czechów. Początkowo więc ogromnie się zdziwili, kiedy im po przyjeździe do nas powiedziano, że w okolicach Cieszyna mieszkają Polacy. Teraz dopiero naocznie się przekonali jak kłamliwi Czesi

Korespondencye.

Z WIELKICH GÓREK.

Świat bawi się obecnie w politykę. Różni dyplomaci zbierają się na konferencje polityczne. I u nas w Górkach nasi domorośli dyplomaci od małych interesów z pod Witalusza, Bucza i Lipowskiego gronia, t. j. z Górek i Lipowca zgromadzili się przed kilku dniami cichaczem wśród ciemnego wieczoru do jednej z tutejszych gospód na górską konferencję pokojową, aby nad tem radzić, co by też należało zrobić ze Śląskiem. Nie było pono odrazu zgody między nimi. Jedni chcieli, aby »Śląsk było samostatnem«, większość była za tem, aby Śląsk przyłączyć do »czeskiego raju«, a byli podobno na tej konferencji i tacy, którzy twierdzili, że ich cały Śląsk mało obchodzi, że będzie najlepiej, jeżeli się z Górek i okolicy utworzy taką małą »republikę pod Buczem i Witaluszem«, w którejby tacy dyplomaci, jak różne Sojki, Płonki i im podobni mogli być prezydentami, ministrami, generałami i innymi dygnitarzami. Twierdzono, że jeżeli mógł do gazet śląskich pisać »Walenty z pod Witalusza«, to czemużby nie można utworzyć »republikę pod

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.)

(18)

W klubie zaś dali stosunkowo bardzo tanio jeść, bo za 4 franki obiad, a znowu za 4 wieczrę. A dali dosyć. Nigdyśmy głodni nie odeszli. Piwa, wina, było też dosyć, ale to już osobno trzeba było płacić. Tuśmy mieli największe pokusy, zwłaszcza Wojtek i ja, bo Piotr tylko patrzył, jak nam smakowało. Ślubował kiedyś i dotrzymał. My zaś z Wojtkiem w Paryżu trzymaliśmy się tej nuty: »Pijali, pijali, ci nasi ojcowie, napijmy się i my, bo my ich synowie«.

Ale znów niebardzo dużo. Nogi się nam w Paryżu nigdy nie koślawiły! Broń Boże, to już nie. Musicie nas za to wszyscy pochwalić, bo wedle zdania Wojtka piwo paryskie było »lepsze jak słodkie mleko«. I siedzimy sobie z Gutem przy stole (w pierwszy dzień w klubie, 21. marca), chwalimy sobie chleb, no i piwo i naraz ci wszystko stanie, ani gdybyś wystrzelił! — »General Haller przyszedł!« — powiada Gut z Poronina. Był już po wieczery, a przyszedł tylko pogawędzić ze swoimi oficerami. Będąc po jedzeniu, nie wchodził do jadalni, lecz został w salonie. Wojtek z Gutem o zbójnikach rozmawiali i mieli zamiar struny posmarować nową butelką piwa, jednakowoż na wniosek Piotra odstąpiono od tego zamiaru, sądząc, że przed gen. Hallerem należy się być ze zupełnie zdrową głową.

Zakończyliśmy trochę prędzej naszą wieczrę i posunęliśmy się do sąsiedniego salonu, gdzie gen. Haller ze swoimi rozmawiał. Pierwszego

zauważył gen. Haller Wojtka, który był cały biało ubrany. Generał natychmiast wstał i przywitał się z nami. Niecierpliwieśmy czekali, czy się zapyta o sytuacji wojskowej na Spiszu i Orawie. I zapytał się. Aleśmy też skorzystali ze sposobności! Gazdowie przed nikim nie potrafili swoich serc tak otworzyć, jak przed Hallerem. A pan generał słuchał i wypytywał się dalej. Myśmy z Rouppertem miękli od radości. Bo gospodarze o niczem nie zapomnieli. »Nie jacy my — mówił Wojtek — nie jacy nas język, ale i nase kościoły a zbudowanie naszych miast spiskich głósno krzycy i prosi: Śpis i Orawa — to Polska!« »A znowu nie jest prawdą — jako to ks. Machay dużo razy powiada — że Śpis i Orawa, to takie bardzo ubogie kraje. To prawda, że na naszych ziemiach winogrona ani cytryny nie rosną, ale mamy ine bogactwa, a mianowicie w lasach« — poprawił Wojtka Piotr. »A gdybyśmy to pachnące smrekowe powietrze sprzedawali? Bo tez to majątek dla Polski.« Pan generał uśmiechał się do gazdów a słuchał ich szczerego opowiadania, tę gorącą, szczerą spowiedź ich czystej duszy polskiej! Zrozumiał ich, bo ich niedwuznacznie pocieszył: »Nie damy Was!« Generał usiadł z gazdami na kanapce i rozmowa szła dalej. Był to dla nas wieczorek szczęścia. Gazdowie rozpromienieni mówili: »Wiedzom co, w tej Polsce, panowie zupełnie insi. Cyby to jaki Madziar albo teraz te Cechy z człowiekiem tak po swojemu porozmawiały? Telo wykrzykujom na polskich panów, a tu przecie wsędzie brat z bratem, brat za bratem.« Z zadowoleniem opowiadali, że widzieli się z Paderewskim z Dmowskim, z Hallerem, ze wszystkimi wielkimi Polakami, tylko z Piłsudskim nie, bo wtedy chorował, kiedyśmy we Warszawie byli, nie mógł nas więc przyjąć; a gdyśmy wracali z Paryża, Komendant bawił na Litwie.

Syn wieszczca.

Ani byście nie zgadli, z kim widzieliśmy się w Paryżu! Było to dla nas jedno z najmilszych spotkań w mieście luster! Pan Władysław Zamowski zaprowadził nas do syna wielkiego poety Adama Mickiewicza. Ciekawa rzecz, jak wielkie wrażenie wywarł na nas widok »pana Władysława«. Siwiutki prawie 80-letni starzec. Przyjął nas w swojej pracowni. Nad czem też taki staruszek jeszcze pracuje, zapytacie się wszyscy? Bo pracuje. Jest w Paryżu w tym samym domu, gdzie hr. Zamowski mieszka, na trzecim piętrze Muzeum Mickiewicza. W tem muzeum wysiaduje p. Władysław i sporządza książki, pisma, fotografie i inne drogie pamiątki po swym wielkim ojcu. »Wiera mi hań za praca« — powie ktoś. A jest jej tam widzieć niemało, bo p. Władysław nawet pomocnika w tem muzeum trzyma. A potem pomyślcie sobie: w tej chwili w Paryżu Polaków niemało. Jedni odchodzą, a drudzy przychodzą, ale kolonia polska zawsze liczy kilkadziesiąt osób. A któżby nie poszedł z odwiedzinami do p. Mickiewicza? Każdy Polak zapuka do drzwi potomka ukochanego wieszczca. Byliśmy więc i my. Jak on nas serdecznie przywitał! I wodził po wszystkich salach muzeum. Piotr zaraz zdradził, że zna doskonale poemat »Dziady«. »Więc i tam na tych zapomnianych przez nas kreskach zna lud mojego ojca?« — pytał ze zdziwieniem i radością. »A cóż my może niegodni cytać wiersze największego Polaka?« — zapytał się z uśmiechem Piotr. Pan Władysław nas bardzo miło przyjął. Wyjaśnił każdy kawałek papieru, fotografie, pierścienie, szablę i t. p. Chodziliśmy po salach cicho — na palcach, jako w kościele, idąc za panem Władysławem jak za księdzem. Bo nastrój był taki.

(C. d. n.)

Witaluszem». Po długich obradach stanęło jednak na tem, że Śląsk powinien należeć do Czech i że za tem należy agitować, bo przecież jeżeli się ma »czeskie kolkowane« w kieszeni i jeżeli się za nie gardło zalewa, to już inaczej nie wypada, jak tylko agitować za Czechami. Wysłano też zaraz dwóch emisaryuszy, Macurę i Ciemałę, i ci chodzą po okolicy, bałamuca ludzi i zbierają podpisy za przynależnością Śląska do Czech. Nadto urządzono w ostatnią sobotę w celach agitacyjnych bal. Zgromadzili się też na tę zabawę wszyscy dyplomaci górskiej konferencji pokojowej i ich zwolennicy, przyszedł wraz z żoną i synem miejscowy Czech, który do nas przywędrował od Mistku, znalazł się tam naganiancz czeski ze Skoczowa Schmeidler wraz z rodziną, sprowadzono nawet jakiegoś obcego agitatora czeskiego, przygotowano w obfitości piwo i inne trunki agitacyjne, a z kuchni rozchodził się miły zapach »kreplików«, napieczonych z mąki aprowizacyjnej — i, w ten sposób przygotowano cały warsztat agitacyjny za »rajem czeskim«. Rozpoczęły się tany, agitator czeski zaczął w prawo i lewo zachwalać Czechy, a Polaków obrzucać błotem kłamstw i oszczerstw, na sali odezwały się nawet słowicze głosy czeskich pieśni: »Kde domov muj« lub »Ne pujdemo do dom až rano«. Trunki agitacyjne spijano obficie i cała czeska agitacja byłaby poszła jak z płatka, ale cóż — na sali znaleźli się także i inni ludzie, którzy swem energicznym wystąpieniem i śpiewem pieśni polskich całą tę czehofilską robotę udaremniłi. Mimo to wszystko dyplomaci hawili się wybornie, spijali się za czeskie »kolkowane« obficie, a niektórzy z nich tańcowali w niedzielę aż do białego rana.

Wśród tych, którzy tu w Górkach i okolicy prowadzą agitację za Czechami, znajdują się i tacy, którzy w ostatnich miesiącach zaczęli udawać gorliwych Polaków. Jeden z nich zasiadał w miejscowym Komitecie plebiscytowym, uczył na kurs plebiscytowy do Skoczowa, drugi zaś dał się nawet jako nauczyciel przed kilku dniami zapisać na członka skoczowskiego Kółka pedagogicznego, skoro zaś tylko obydwaj poczuli czeskie pieniądze w kieszeniach, stali się zaraz zwolennikami i agitatorami czeskimi. Jednakże nie należy tracić nadziei w zwycięstwo dobrej i słusznej sprawy. Cała ta krecia i zdradziecka robota różnych agitatorów i przybłędów czeskich za czeskie pieniądze tu w Górkach i wszędzie indziej nie osiągnie zamierzonego celu, dobra i słuszną sprawą zwycięży, polski Śląsk będzie należał do Polski, a nam w tej Polsce nie najgorzej powodzić się będzie. — *Jeden, co tam także był między nimi.*

ZE STONAWY.

Gmina Stonawa, mająca już około 5000 obywateli, jedna z większych gmin powiatu frysztackiego, z wyjątkiem zarządcy dworu hr. Larysza i trzech podczas wojny przywędrowanych Morawców, jest gminą czysto polską. Ponieważ leży w pasie byłej linii demarkacyjnej, to też prawie przez cały rok okupacji czeskiej gmina Stonawa zapełniona była setkami żołdactwa czeskiego, agitatorów i szpicli czeskich, demoralizujących nietylko kobiety, lecz i mężczyzn. Poważni obywatele, widząc, co się dzieje, obawiając się uległości słabych na ducha, dosyć przygnębieni czekali momentu, gdy zmora czeska opuści naszą wioskę i będziemy w stanie dostrzedz obrzydliwy gnój demoralizacji, pozostały po czechmanach.

Obecnie z podniesioną głową i rozweseloną twarzą jesteśmy w stanie skonstatować, że gmina nasza z małymi wyjątkami nie uległa demoralizacji czeskiej, nie dali się obywatele stonawscy przerobić na Ślązaków, lecz pozostali Polakami, zaś przedewszystkiem górniczy, stanowiący prawie 70% obywateli, otwarcie i mężnie wyznają, że są Polakami i należą do Polski pragną.

Jeśli wspomniemy o pozostałym po Czechach gnoju demoralizacji, musimy te jednostki po nazwiskach wymienić.

Pierwszy Paździór Henryk, były kier. szkoły nr. III., w całej gminie ze swoich czynów, jako pijanica, przyjaciel cudzych kobiet i agent czeski, dobrze znany. Drugi Piotrowski Józef, górnik z szybu »Jan Karol«, ten utrzymywał cały rok na wikcie szpicla czeskiego Waleczkę, który okradał czeską republikę, znosił różne smakowały i wódki, którymi goszczono całą rodzinę Piotrowskiego, urządzano tańce i biesiady. Trzeci, Teodor Wąloszek, pijak i

analfabeta, który przymusowo wydał już dwie córki za żandarmów czeskich, jest tak mocno czeszczyną przejęty, że zamierza na spółkę z Piotrowskim założyć w Stonawie »zbór husycycki.« Jeszcze jest jeden obywatel, mieszkający w kolonii »Katarzyna«, towarzysz Paździory i przyjaciel »Ślinitoka«, przypuszczamy jednak, że się jeszcze opamięta i dlatego na razie po imieniu go nie wymieniamy.

Niechaj obywatele stonawscy z głową w górę podniesioną będą dumni ze swojej stanowczości i postępowania, pokazali bowiem, że daremna była nagonka czeskiego żołdactwa, szpicli i żandarmów. Spodziewamy się, że w dzień głosowania ludowego Stonawa stanie na czele gmin czysto polskich, głosujących za przynależnością do Macierzy Polskiej. Cześć!

Z Cieszyna i okolicy.

KOMUNIKAT RZĄDU KRAJOWEGO W CIESZYNIU. Kompetencya prefekta p. radcy ministeryalnego Zygmunta Żurawskiego, mianowanego na czas plebiscytu przez Komisję międzysojuszniczą, określona została notą komisji nr. 6. z dnia 10. lutego. Wskutek tego zarządzenie kierownictwo spraw Rządu krajowego ma na czas plebiscytu objąć p. prefekt. Obecna organizacja, skład i rzeczowy zakres działania Rządu krajowego i władz politycznych I. instancyi zostają niezmiennione. Urząd naczelnika Rządu krajowego pozostanie nadal w moim ręku. Radca ministeryalny p. Zygmunt Żurawski na własną prośbę pozostaje starostą cieszyńskim, a tylko kierownictwo starostwa odda na czas plebiscytu podwładnemu urzędnikowi. Donoszę zarazem, że z dniem dzisiejszym korzystam z udzielonego mi na mą prośbę urlopu. — Naczelnik Rządu kraj.: *Dr. Michejda.*

STAROSTWO W CIESZYNIU komunikuje: Ustawą sejmu ustawodawczego w Warszawie z dnia 4. lutego 1920, zostały dodatki drożniiane, przysługujące emerytowanym urzędnikom cywilnym, przwznane byłym oficerom i szeregowcom armii austriackiej, jako też wdowom i sierotom po oficerach i szeregowcach.

PREFEKATURA DLA WSCHODNIEJ CZĘŚCI ŚLĄSKA CIESZ. komunikuje: Wskutek rozporządzenia Międzynarodowej Komisji plebiscytowej w Cieszynie, intymowanego w dniu 20. b. m., l. 54. M., zawiadamiam, że austriackie ustawy o zgromadzeniach mają w Księstwie Cieszyńskim pełną moc obowiązującą z następującymi wyjątkami: Wszelkie prośby o pozwolenie na odbycie zgromadzenia winny być 3 dni naprzód wniesione do właściwej władzy (starostwa). Wszelkie zgromadzenia pod gołym niebem są bezwarunkowo zakazane, jedynie zgromadzenia w salach lub zamkniętych lokalach mogą być zezwolone.

Z GRÓDKU. Dnia 15. lutego b. r. odbył się staraniem Sekcji amatorskiej Czytelni ludowej w Gródku wieczorek. Na program złożyły się trzy 1-aktówki: »Pod sztandar Białego Orła«, »Słowiczek«, »Bankructwo partacza«, dwa monologi i deklamacye. Pomimo, że amatorowie przygotowali ten wieczorek własnymi siłami, oddali go nadspodziewanie dobrze. Wszyscy bez wyjątku wywiązali się ze swego zadania znakomicie. — Wielką wesołość wśród publiczności wywołały monologi. Po wieczorku urządzono składkę na rzecz sekcji amatorskiej Czytelni ludowej w Gródku, która wyniosła 100 K.

Z PRUCHNEJ. Z chwilą pęknięcia linii demarkacyjnej zawrzało w naszej gminie. Są tu ludzie tak w ciemną bici, że niektórzy głośno zachwalają Prusaków i chcieliby do nich należeć. Czesi najeli całą sforę agitatorów, którzy otrzymują po 30 K dziennie. Naczelnikiem ich jest znany łotrzyk Franciszek Heczko, jego godnym pomocnikiem, kolporterem i oficerem łącznikowym z Koźdoniem Karol Goszyk. Ciekawi to ludzie. Czy pomyśleliście, co się z wami stanie, kiedy Pruchna będzie należała do Polski? Pojedziecie sobie na wander między czechmanów i tam przeklinać swe życie! Zasużycie na to, podli zaprzańcy!

ZE SKOCZOWA. (Wandalizm.) W nocy z środy na czwartek zasomorowali agencji rozszalałej buty niemieckiej wszystkie umieszczone na publicznych miejscach napisy polskie, wskazujące drogi do Cieszyna, Bielska i Strumienia smoła. Na trotuarach było nazajutrz widać rozlaną smołę, której ślady prowadziły ku szkole

wydziałowej. Oburzenie było ogólne, nawet Niemcy okazywali swe niezadowolenie. Wypadek ten z pewnością się przyczyni do wzmocnienia polskości w naszym mieście. Prokuratoryja zajęła się tą sprawą i ma już pewne podstawy do wykrycia sprawców.

— (Bal czeski.) Nasz kaflarz *Naprstek* jest powszechnie znany jako zaciekły agitator czeski. Był on nawet z powodu tego internowany. Aż do ostatnich dni wałęsał się gdzieś po agitacjach. Nagle zjawił się znowu w Skoczowie i urządził sobie zeszłego poniedziału »bal domowy«, w którym uczestniczyli tylko zaproszeni goście. Bal ten był o tyle charakterystyczny, że gospoda była przystrojona barwami czeskimi i chorągiewkami o kolorach wszechniemieckich, austriackich i czeskich.

Ostatnie telegramy.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. (PAT.) *Front litewsko-białoruski:* Na północ od Dżisny nasze oddziały wywiadowcze zetknęły się w rejonie Kochanowic z oddziałem bolszewickim, rozbiły go i zmusiły do ucieczki, biorąc 20 jeńców i dwa karabiny maszynowe. Oddział bolszewicki, któremu udało się przeprawić na południowy brzeg Dźwiny w okolicy Połocka, został przez nasze rezerwy wyparty. Na froncie poleskim bolszewicy przeszli wczoraj do oddawna przygotowanego ataku. Po zwycięstwie całodziennych walkach, nie hacząc na przeważające siły przeciwnika, wszystkie jego ataki odparto. W walkach tych bohaterską śmiercią poległ: por. Skulski i podpor. Chrzanowski. Szczególniej odznaczyły się oddziały 22., i 15. pułku piechoty.

Na froncie wołyńskim i podolskim oddziały obu frontów przeszły do akcji zaczepnej celem odrzucenia bolszewików na wschód od miast Starokonstantynowa i Płoskirowa. Po zwycięstwach walkach wojska nasze osiągnęły linię Pilawa-Międzybuz-Bodechy, wypierając nieprzyjaciela z tego rejonu i zadając mu ciężkie straty. Zdobyć nie została jeszcze przeliczoną.

Z obszarów plebiscytowych.

Gdańsk. (PAT.) Międzynarodowa Komisja administracyjna dla obszaru plebiscytowego Prus Wschodnich wydała zarządzenie, na mocy którego język polski ma być na całym obszarze plebiscytowym równounawny z językiem niemieckim. Wszelkie rozporządzenia hakatystyczne, wydane przez dawny rząd pruski, tracą swą moc. Komisja wydała też zarządzenie, na mocy którego każdy, kto przyjeżdża na obszar plebiscytowy, musi się wylegitymować paszportem, wystawionym przez własny rząd i zaopatrzoną wiza.

Archangielsk w rękach bolszewików.

Kraków. Radio PAT. z Moskwy: Po opuszczeniu miasta Archangielska przez rosyjskie wojska narodowe (t. zw. biała armia), zostało to miasto zajęte przez bolszewików.

Żywność dla Polski.

Gdańsk. (PAT.) Rozpoczęto tu wyładowywać przybyły z Ameryki okręt »Wisła«. Ładunek stanowi: 42.000 worków mąki, 2.000 bal bawełny dla fabryk tkackich oraz 7.000 skrzyń mleka kondensowanego dla dzieci.

Straszna katastrofa.

Wiedeń. Biuro koresp. donosi z Londynu: Wedle wiadomości z Konstantynopola postępuje dalej ewakuacja Odessy, mimo śnieżyc na Czarnem Morzu. Jeden z okrętów z 2.000 pasażerami, przeważnie angielskimi ochotnikami, urwał się od liny i osiadł na mieliźnie u wejścia do Bosforu. Wszyscy pasażerowie i załoga zatnęli. Inny okręt, dawniej własność austriackiego Llyoda, natknął się na minę i zatonął.

Poszukuje się
biegłego stenografa polskiego

Zgłoszenia przyjmuje do 3 dni sekretarz generalny Prefekta: Dr. Dąbrowski.

Czeladnika szewskiego

na robotę mieszaną z całym utrzymaniem przyjmie zaraz p. Franciszek Tomala, mistrz szewski we Frysztacie.

Starsza, zdolna i schludna dziewczyna

zostanie przyjęta do kasyna urzędniczego zakładów hutniczych w Trzebini do podawania do stołu i robót w kuchni. Starające się zechcą przedstawić się za zwrotem kosztów podróży.

Świece kościelne

do dostania

u JANA BIAŁKA, wyrób świec, ul. Wiaduktowa.
Kupię każdą ilość wosku po najwyższych cenach.

Wykonanie oryginalnych malowideł według fotografii albo innych wzorów, także kościelne obrazy, jak obrazy ołtarzowe, drogi krzyżowe i inne obrazy z dziejów biblijnych. Najlepsze wykonanie i rzetelna obsługa. Odnawianie i polacanie rzetelnie i najtaniej. — Specjalny zakład ramów.

Emil Berka, Cieszyn, ul. Głęboka.

Tłumacz - Polak

mówiący biegle po francusku zostanie przyjętym u Japońskiej Komisji w Cieszynie. Zgłoszenia z opisem życia osobiście w Japońskiej Komisji w hotelu »pod Jelenią« w Cieszynie.

Nowowymurowany

dom murowany

składający się z 3 pokoi i 2 kuchni, wraz z zabudowaniami gospodarskimi, żywym i martwym inwentarzem oraz 12 morgów ornego pola jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela Jana Klusa l. 399 w Jabłonkowie (za nowym gmachem sądowym.)

Konkurs.

Osoba, pisząca na maszynie szybko i zupełnie poprawnie po polsku i niemiecku, znajdzie natychmiast przyjęcie. Zgłoszenia przyjmuje: Sekretarz generalny Prefekta:

DR. DĄBROWSKI.

Nakładem »Dziedziectwa« bóg. Jana Sarkandra wyszło drugie przejrzane i rozszerzone wydanie książki p. t.:

O „Opatrzności Boskiej“

ks. Dra Ludwika Wrzoła, prof. teol. we Widnawie.

Cena 1 egz. oprawnego 8° str. 245 12 K i porto. Zamówienia należy adresować

do »Dziedziectwa« w Cieszynie.

Kino „Piaś“, Dom Narodowy.

PROGRAM:

Od 23. do 25. lutego włącznie, t. j. poniedziałek, wtorek i środa.

Wir życia

Dramat w 4. aktach z francuską artystką Zuzanną Grandais.

Maks lekarzem

Wspaniała komedia w 2 aktach z nierównanym Maksem Linderem.

DZIENNIK PATHEGO.

Ceny miejsc: Balkon 4 K i 3 K 50 h, krzesła fotelowe 4 K, parterowe 3 K 50 h, I. miejsce 3 K, II. miejsce 2 K, III. miejsce 1 K.

Repertuar Teatru śląskiego.

19. lutego: Dąbrowa: Wicek i Wacek.
21. lutego: Sucha Górna: Wicek i Wacek.
22. lutego: Stonawa: Wicek i Wacek.
24. lutego: Skoczów: Hajduczek.
25. lutego w Karwinie »Hajduczek«.
26. lutego: Dąbrowa: Hajduczek.
27. lutego: Cieszyn: Hajduczek.
28. lutego: Łazy: Hajduczek.
29. lutego: Jaworze: Wicek i Wacek.
1. marca we Frysztacie: »Hajduczek«.
2. marca: Bogumin: Wicek i Wacek.
3. marca: Karwina: Wujaszek całego świata.
4. marca: Dąbrowa: Wujaszek całego świata.
6. marca w Stonawie: »Wujaszek całego świata«.
7. marca w Olbrachcicach: »Podjazd nieprzyjacielski«.
9. marca w Skoczowie: Podjazd nieprzyjacielski.
10. marca w Karwinie: Podjazd nieprzyjacielski.
10. marca we Frysztacie: Panna męzatka.
11. marca w Dąbrowie: Panna męzatka.

Najlepsze nasiona

gospodarcze, leśne, warzywne, kwiatowe z gwarancją czystości i siły kiełkowania.

Drzewka owocowe i ozdobne

krzewy, róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły, wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa.

Towar doborowy. Cennika w tym roku nie wydałem. Towar doborowy.

Ceny podaję na życzenie listownie. (927 2—7)

E. FREGGE, KRAKÓW.

Nówo otworzony

Zakład dentystyczny

p. Adolfa Meyera, Cieszyn, Saska Kępa 2

wykonuje wszelkie zlecenia według wymagań nauki technicznej i lekarskiej.

Ordynuje codziennie od 9.—12, dopoł. i 2.—6. po połud.

Podziękowanie

Za liczne dowody współczucia, wyrażone nam z powodu zgonu naszej ukochanej matki

ś. p. Korneli Dąbrowskiej,
wdowy po radcy sądu,

składamy najserdeczniejsze podziękowanie. — Przedewszystkiem dziękujemy Przew. Duchowieństwu, zastępcom władz i urzędów, jak również krewnym i znajomym, którzy odprowadzili zwłoki zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

HELENA SZNAPKOWA,
żona dyrektora.

DR. WŁODZ. DĄBROWSKI,
sekr. i prezydialista Rządu kraj.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Gene z przesyłką pocztową:
 całorocznie 72 K
 półrocznie 36 „
 kwartalnie 18 „
 miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 h od
 wiersza (rzadka) drob-
 nego, przy kilkurazowym
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, środa, 25. lutego 1920.

Nr. 45.

Zajścia goleszowskie w praw- dziwym świetle.

Ponieważ prasa czechofilska zajścia goleszowskie fantastycznie przedstawiła, nie będzie zatem od rzeczy powiadomić czytelników »Gwiazdki« o tem, jak się rzeczywiście sprawa miała.

Otóż we czwartek, dnia 12. b. m. zwołano z ramienia P. P. S. zgromadzenie w gospodzie Pollaka, na którym miał reforować sekretarz partyjny Wawreczka. Na to zgromadzenie przybył niejaki Hajduk, indywidualum o ciemnej przeszłości, a w ostatnim czasie »odźwierny« Kożdonia w Ostrawie, dalej nieznany bliżej Czech i jakaś kobieta z Ostrawy, która swem zachowaniem się zdradzała pochodzenie z jakiegoś domu moralnego upadku, o czem zresztą głośno mówiono. Ta dobrana trójka miała do dyspozycji poprzednio cichaczem zorganizowaną szajkę robotników ślązkowskich tutejszej fabryki cementu, która zakrzyczała referenta Wawreczkę, nie dopuszczając go do słowa i opanowała wreszcie zgromadzenie. Po wywodach Hajduka i owej baby ogłoszono wśród wrzawy i hałasów, że P. P. S. się znosi, a zakładają Śląską Partję socjalistyczną, poczem odczytano bez głosowania nowy skład Rady robotniczej. Na czele tej Rady robotniczej postawili niejakiego Spiwoka, Czecha, który we wrześniu zeszłego roku, prawdopodobnie z polecenia Czechów, tutaj się sprowadził z Ostrawy i zatrudniony jest jako ślusarz w fabryce. Za pozdrowienie ma obowiązywać odtąd: »na zdar«, kierownika szkoły i żandarmeryę ma się wywieźć za Białkę, a wójta z urzędu usunąć i różne podobne szopki były pobożnym życzeniem zapłaconych przez Czechów Ślązakowców.

Rozzuchwaleni częściowem tem powodzeniem Ślązakowcy i ich opiekuni postanowili urządzić na niedzielę, dnia 15. lutego wiec ślązakowski w Golezowie u Pollaka, trzymając to jednakże w ścisłej tajemnicy, na który zdołali spędzić cichą agitacją około 400 ludzi z wszystkich okolicznych wsi, jako Godziszowa, obojga Kozaków, Cisownicy, Bażanowic, Ogródzonej, nawet z Ustronia i Trzyńca. Robotnicy z partyi polskiej dowiedzieli się w ostatniej chwili o zapowiedzianem zgromadzeniu ślązakowskim, natomiast, że ma to być wiec, o tem nie wiedzieli, dlatego się też nie przygotowali. Było ich razem z kilku Trzyńczanami i grupką z Ustronia około 50 ludzi. Jako referent wiecowy przybył osławiony nauczyciel Smyczek z Ustronia i wspomniany Hajduk. Gdy ów referent rzucił się w obelżywych słowach na posła Regera, zaczęli polscy robotnicy głośno protestować. Ten protest doprowadził Ślązakowców do wściekłości. Zahuczało jak w ulu i w jednej chwili podniosły się laski w górę i spadały jak deszcz na głowy polskich robotników. Naturalnie, że ci odpowiadali w ten sam sposób, widząc jednak wielką przewagę, wycofali się z gospody. Przed gospodą rozgorzała dopiero bójka na dobre. Szlakiety, krygle, kamienie i rewolwery służyły jako argumenty do przekonania. Guzy i sińce, a w niejednym wypadku i ślady krwi stanowią widoczny rezultat sporej liczby wiecowników. Za wachmistrzeń żandarmeryi Sikorę wypalono dwa strzały rewolwerowe, na szczęście bezskutecznie.

Całe to zajście wydarzyło się między godz. 3. i 4. popołudniu. Późnym wieczorem przybył oddział wojska francuskiego na miejsce, a przekonawszy się, że interwencji nie potrzeba, gdyż już wszystko się uspokoiło, wkrótce odjechał.

Powyższy przebieg musi poświadczyć i komisarz starostwa w Bielsku, który w charakterze urzędowym był na wiecu obecnym.

Ślązakowcy, chcąc jednak odnieść pełne zwycięstwo, zwołali na wtorek, 17. lutego znowu zgromadzenie. Robotnikom polskim, oburzonym do żywego na Ślązakowców i rozbijaczy ich organizacyi zawodowej, przyszli w pomoc zorganizowani robotnicy trzynieccy w sile przeszło 300 ludzi, jednakże bez karabinów i granatów ręcznych, jak to podają pisma czechofilskie. Gdy gruchnęła wieść między zebranymi Ślązakowcami w gospodzie Pollaka, że »polocy idą«, pobledli naraz odważni dotąd »sztakietyowcy« i w panicznym strachu rzucili się do ucieczki. Gdy nadeszli robotnicy trzynieccy, już ich nie było. Przy tej sposobności dostało się i dwom niewinnym osobom, które jednak niechaj położą to na karb tych, którzy zajścia te wywołali.

Strach ogarnął nie tylko robotników ślązkowskich, ale też i wszystkich Ślązakowców, a spotęgowała do najwyższego stopnia strach ten potworna plotka, że robotnicy trzynieccy przyjdą znów nazajutrz i powieszają najpierw pastora Brodę, potem kier. szkoły Lamatscha i rzeźnika Musiołka.

To też, gdy nazajutrz spostrzeżono z kamieniołomu fabrycznego grupkę ludzi, zdążających od strony Trzyńca, wzięto ich za »przednią straż« nadciągających robotników, wskutek czego cała »załoga« kamieniołomu, gdzie najbardziej uprawiano agitację czechofilską, w jednej chwili się rozpieczęła na wszystkie strony, szerząc straszliwy popłoch w całej górnej części wsi, nie wyłączając fabryki. Kupcy zamykali swoje sklepy, a niejedna kobiecina, mężna w języku, chowała się do piwnicy.

Wśród tej paniki wezwał pastor Broda przełożonego gminy, aby tenże starał się o bezpieczeństwo publiczne w gminie, który też wkrótce skonstatował, że nie było najmniejszej podstawy do zaniepokojenia i była to tylko fatalna pomyłka, mająca swe źródło w zdaniu: »Strach ma wielkie oczy«.

Jeszcze tego samego dnia nocą otrzymaliśmy załogę włoską w sile 30 ludzi. Również przewodniczący Komisji hr. Manneville przybył na miejsce celem sprawdzenia zajść.

To jest faktyczny obraz rzeczy. Kto chce się ubawić, niech sobie przeczyta ostrawską »Morgenzeitung« z dnia 19. i 20. lutego: »Ein Überfall auf Golleschau«, a przekona się, jakie bzdurstwa potrafią nasi czechofile napisać i z igły widły stworzyć, chociaż my, Golezowianie, powinniśmy im być wdzięczni, bo przecież naszą miejscowość podnieśli do godności miasta.

Robotnicy warszawscy w obronie Śląska.

Warszawa. (PAT.) Na wiecu, zwołanym przez zarząd Narod. Związku Robotniczego, uchwalono między innymi następującą rezolucję:

»Zebrani protestują, że Międzynarodowa Komisja plebiscytowa na Śląsku Cieszyńskim, powołana do bezstronnego przeprowadzenia plebiscytu, działa wyraźnie na korzyść Czechów a na szkodę Polski i wzywają rząd, by energicznem wystąpieniem w tej sprawie zapewnił uczciwy i wolny od nadużyć plebiscyt. Wkońcu wyrażają hołd za postawę robotników na Śląsku Cieszyńskim.«

Z Górnego Śląska.

Sosnowiec. (PAT.) Międzynarodowa Komisja plebiscytowa w Opolu na Górnym Śląsku unieważniła wszystkie zarządzenia, wydane w ostatnich czasach przez Niemców co do rad gminnych. Komisja ta utworzyła również szereg wydziałów. Na czele wydziału sprawiedliwości, komunikacyi i aprowizacyi stanęło 2 Anglików i 1 oficer francuski.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. (PAT.) *Front litewsko-białoruski:* Nad jeziorem Osweja oddziały nasze rozbiły posterunek bolszewicki, biorąc jeńców. Lokalne ataki bolszewików w rejonie miasta Dziśny odparto. Wczoraj w odpowiedzi na trzydniowe ataki bolszewickie i celem rozbicia ich sił, skoncentrowanych na wschód od Skrygałowa, przeszły nasze oddziały pod dowództwem pułk. Sikorskiego na całym froncie do kontrataku. W bitwie, która trwała od godz. 2. do 16., rozbiliśmy doszczętnie siły bolszewickie, zmuszając je do ucieczki na wschód. Komendant jednego z pułków bolszewickiego zginął na polu walki. Ogólna zdobycz: 6 armat z obsługą i zaprzęgiem, 15 karabinów maszynowych, 130 jeńców, w tem wielu oficerów, 70 koni, sztandar, kancelaryę 423. pułku piechoty bolszewickiego i dużo materiału wojennego.

Podpisano: *Kuliński*, pułk

Niemieckie armaty.

Wiedeń. Biuro koresp. donosi wedle Ag. Havasa z Kopenhagi: Wedle »Berl. Tidende« Międzynarodowa Komisja morska odkryła na wyspie Syld 42 dobrze utrzymanych armat rewolwerowych. Oficerowie niemieccy w ubraniach cywilnych pilnowali tych armat i poczynili zarządzenia, aby przeszkodzić w wykryciu ich przez komisję aliancką. Obecnie wojska koalicyjne obsadzają tę wyspę.

Katastrofa.

London. Ag. Havasa donosi z Władystoku: W Aczyńsku miała miejsce straszna eksplozja wagonu, naładowanego dynamitem. Kilka pociągów całkowicie zniszczonych. Wśród ofiar katastrofy jest dużo Polaków.

Postanowienia Komisyi Międzynarodowej.

I.

Komisyja Międzynarodowa zastrzega sobie administrację okręgu górniczego karwińskiego (kompetencya III. instancyi) i przekazuje swoją władzę w sprawach, dotyczących tej administracyi, na Komisyję administracyjną od niej zależną, składającą się z 4 delegatów po 1 z każdej delegacyi.

II.

Wobec wyjąkowej sytuacji kompetencya Komisyi administracyjnej obejmuje:

- wszystkie sprawy, zastrzeżone staroście, stosownie do praw obowiązujących (I. instancya);
- wszelkie sprawy, zastrzeżone dawnemu naczelnikowi Rządu krajowego austriackiego (Landes-Präsident) według ustaw austriackich (ustawa z 18. maja 1860 i z 19. stycznia 1853, jako też inne), o ile ustawy te nie sprzeciwiają się postanowieniom Komisyi Międzynarodowej. Kompetencya Komisyi Administracyjnej obejmuje również wszelkie atrybucye wdziału krajowego, które według rozporządzenia Rady Narodowej Polskiej z d. 18. grudnia 1918 r. zostały przekazane naczelnikowi Rządu krajowego (II. instancya).

III.

Wszystkie te funkcye będą wykonywane wprost i osobiście przez Komisyję administracyjną.

IV.

Komisyi podlegają:

- Dwaj doradcy, 1 polski i 1 czesko-słowacki, których atrybucye są następujące:
 - pomagają Komisyi w charakterze ekspertów;
 - stoją oni na straży interesów kraju, który reprezentują, czuwając nad ich zabezpieczeniem we wszystkich wypadkach;
 - załatwiają między sobą trudności, które mogłyby powstać.
 Jeżeli różnica zdań dotyczy ważnych spraw, albo jeżeli porozumienie okazałoby się niemożliwym, wówczas poddaje się sprawę Komisyi administracyjnej, która ją rozstrzyga, albo też ją podaje Komisyi Międzynarodowej.

2. Delegat, mający załatwić bieżące sprawy administracyjne.

V.

Prawem obowiązującym będzie prawo austriackie z uwzględnieniem wszystkich zmian, poczynionych w tym prawie w powiecie karwińskim począwszy od 28. października 1918 do 30. stycznia 1920, o ile prawo to nie sprzeciwia się postanowieniom Komisyi.

VI.

Sprawy, dotyczące finansów, oświaty, poczt i telegrafów oraz aprowizacyi określa szczegółowo instrukcja.

VII.

Kompetencya Komisyi administracyjnej obejmuje całe terytorium dawnego powiatu frysztackiego na zachód od linii demarkacyjnej. Granice tego powiatu są następujące według mapy austriackiej (1-75.000) na wschód: wschodnie granice gmin Szonychel, Zabłocie, Rychwałd, Poręba, Dąbrowa, Darków, Łąki; na południe granice południowe gmin: Łąki, Olbrachcice, Sucha Średnia i Pietwałd; na zachód granice zachodnie gmin: Pietwałd, Rychwałd i Wierzbica.

Podpisano:

C. R. Flowers.

J. Flipo.

D. Bernezzo.

S. P. Akana.

Do czynności, określonych instrukcją w sprawach, dotyczących działalności Komisyi administracyjnej w Karwinie, mianuje się następujące osoby:

Doradca polski: Dr. Adamecki.

Doradca czesko-słowacki: Dr. Baron.

Dr. Herink.

Służba sanitarna: Dr. Nowotny z Karwiny.

» weterynar.: P. Popiołek z Frysztatu.

Szkoły niemieckie: P. Parzyk z Frysztatu.

» polskie: P. Cieñciała.

» czesko-słowackie: P. Klwania.

Podpisano:

C. Flowers.

J. Flipo.

B. di Bernezzo.

P. Akana.

Instrukcja niniejsza ma na celu praktyczne zorganizowanie starostwa, prowizorycznie powołanego do życia, wskutek postanowienia Komisyi Międzynarodowej, która utworzyła Komisyję administracyjną dla zachodniej części powiatu frysztackiego.

Podstawową zasadą jest szybkie utworzenie uproszczonej organizacyi, która uczyni znośnymi dla ludności i to na krótki okres plebiscytowy — warunki egzystencyi, odpowiadającej jej dążeniom.

I.

Komisyja administracyjna sprawuje wprost i osobiście funkcye, odpowiadające kompetencyi I. i II. instancyi. Ma ona do pomocy dwóch ekspertów, jednego Polaka i jednego Czecha, którzy mają tytuł doradców. Delegat z ramienia Komisyi będzie miał sobie powierzone załatwianie spraw bieżących, których opracowywanie należy do biur.

II.

Organizacya biur (urzędów).

- Urząd spraw administracyjnych będzie się składał z prawnika i z personalu, wyznaczonego przez Komisyję;
- służba sanitarna będzie należała do lekarza, zamianowanego przez Komisyję;
- służba weterynaryjna będzie należała do dyplomowanego weterynarza, zamianowanego przez Komisyję;
- szkolnictwo będzie miało trzech inspektorów do dyspozycyi, a mianowicie: Inspektora dla szkół niemieckich, inspektora dla szkół polskich i inspektora dla szkół czesko-słowackich. Inspektor polski i czesko-słowacki zostanie zamianowany na podstawie propozycyi, przedłożonych przez przedstawicieli odpowiednich rządów. Inspektorem niemieckim ma być w zasadzie urzędujący obecnie we wschodniej części pow. frysztackiego inspektor.
- Biuro techniczne będzie utworzone w razie potrzeby;
- policya; komisarz policyi będzie urzędował w Karwinie i będzie oddany do dyspozycyi Komisyi;
- żandarmerya; oficer, a mianowicie szef żandarmeryi dla zachodniej części pow. frysztackiego będzie rezydował w Karwinie na usługach Komisyi;

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

(Ciąg dalszy.)

(20)

Dzień 15. wypadł na Wielką środę. Serce się nam krajało na myśl, że święta Wielkanocne będziemy napewno w kolei spędzali, aleśmy z największą wdzięcznością skorzystali z zaproszenia gen. Hallera. W poniedziałek zaczęliśmy myśleć, co komu na pamiątkę wziąć do domu. »Wagon tabaku niech kupią« — radził mi Wojtek. Niezła rada, bo by sobie gazdowie byli przynajmniej raz zadymili. Nawet i miejscyby się znalazło dla takiej ilości w pociągu, ale gdzie go kupić? Bo w Paryżu też nienajlepiej z tytoniem. Zaczęłam się kręcić około żołnierzy, aby coś urwać. Zdołałam coś nagromadzić amerykańskiego tytoniu. Mniejszą troskę miałem z córeczkami Wojtkowemi, z braćmi Piotra i naszymi znajomymi. Można było kupić różnych rzeczy, jakich u nas brak albo są bardzo złe. Dla jednego z moich przyjaciół na przykład zapakowałam parę butelek piwa (według Wojtka »lepsze jak słodkie mleko«) i butelkę koniaku, które jednak z przyczyny odemnie niezależnych na miejsce przeznaczenia nie doszły. Dla panien i kobiet kupiło się parę kilo czekolady. Pamiętaliśmy i o sobie i o was wszystkich, kochani czytelnicy. Bośmy i dla was przynieśli dużo — wrażeń, które teraz czytacie. Marzyliśmy dosyć często o cudownym miejscu Lourdes. Myśmy wogóle krótko chcieli załatwić wszelkie dyplomacye, Spisz i Orawę przywrócić Polsce, a potem się wybrać do Matki Boskiej na podróż dziękczynną. I dziś nam żal, żeśmy w tym świętym mieście nie byli, siedząc w Paryżu cały miesiąc. Ale się trudno było wybrać, bośmy się obawiali, że w tym czasie mogłoby coś ważnego nastąpić, żebyśmy mogli jakieś bardzo ważne posłuchanie ominąć, siedzieliśmy więc spokojnie. Zawszeby

się znalazł człowiek, któryby nam zarzucił, że zamiast pilnować sprawy, jeździliśmy na pielgrzymki. To nas zatrzymało. Po posłuchaniu u Wilsona robiłem już nawet starania w tym kierunku. Pomyślcie sobie, aż siedem fotografii trzeba było dać Francuzom, aby nam paszport do Lourdes napisali! Dużo razy myślę, na co im też były? Nie było to ta inaczej, tylko tak, że panowie w prefekturze i policyi dla siebie i swoich znajomych zażądali! Wojtek przynajmniej tak tą zawiłą sprawę rozwiązał: »Niech mają, niech wiedzą, że górale byli w Paryżu«. Czesi pod tym względem nie byli tak bardzo łakomi, bo zażądali tylko dwu fotografii. A myśmy byli tacy głupi, żeśmy im je dali. »Wojokom, co w Jurgowie stoją, posłać te fotografie i zaraz mie poznają« — dowcipkował Wojtek.

Z p. Paderewskim pożegnaliśmy się gazdowie w poniedziałek 13. kwietnia. Z Dmowskim przed wyjazdem nie mogliśmy się widzieć, tak bardzo był zajęty. Przy tych wizytach pożegnalnych Wojtek specjalnie pamiętał o tych panach, którzy mu kiedyś tytoń obiecali. Żegnaliśmy się z wszystkimi znajomymi. Golibroda, który był niezmiernie dumny, że do jego zakładu chodziliśmy, nie mógł się z gazdami rozstać. Piotr się pożegnał ze swoimi kolegami kościelnymi w parafii św. Ferdynanda. Podaliśmy rękę i przekupce, która nam pomarańcze sprzedawała. O gazeciarzach też nie zapomnieliśmy. Wojtek w swojej grzeczności tak daleko zaszedł, że w pewnej kawiarni — gdzie na czekoladę wstąpiliśmy — wszystkim gościom i kelnerom rękę podał, mówiąc do wszystkich: »Good bay«. Pod tym względem nikt do nas żalu nie mógł mieć. Portyer w hotelu na ulicy Balzaca, gdzieśmy często bywali, ze łzami w oczach żegnał gazdów — a nigdy z nimi nie rozmawiał!

Powrót z Paryża z gen. Hallerem.

Wielka środa. Pociąg gen. Hallera odjeżdżał z dworca Gare de la Villette. Ponieważ był to

dworzec towarowy, szofer, który nas odwoził, nie miał najmniejszego pojęcia, gdzie zawieźć. Błądziliśmy długo po mieście nim automobil na miejsce zjechał. Jechaliśmy właściwie dwoma samochodami. Tyleśmy bowiem mieli pakunków, żeśmy się w jednym nie zmieścili. Jadąc na kolei, oglądaliśmy zupełnie obojętnie mury Paryża. Wcale nam żal nie było, że to »miasto luster« opuszczaemy. Dziwna rzecz, jak to człowiek tęskni za domem! Z wielkim trudem, po długich wypytowaniach auto dojechało na miejsce przeznaczenia. Szoferzy się niemało wstydzili swej nieznamomości miasta. Gazdowie im bowiem bardzo dokuwali. Zwłaszcza Wojtek patrzył co chwilę na zegarek, a bał się, że spóźnimy. To była wogóle jego choroba. W Poznaniu i w Warszawie tak samo mnie godzinami przed wyjazdem upominał, abyśmy się nie spóźnili. Pociąg Hallera miał odjechać o 17., to jest o 5. po południu, więc kazali nam być na dworcu o 15-tej. Ani mnie, ani dr. Rouppertowi się nie śniło, że on, szoferzy nie będą wiedzieć, dokąd mamy jechać. Godzina 15-ta już porządnie minęła, a myśmy tylko błądzili po mieście. Wstrętna to była droga, bo samochód co chwila stawał, pytając się policyjantów o drogę.

Ludzi na dworcu było dużo, Polaków i Francuzów, no i rozumie się fotografów. Było ich ze dwa mądle. Hallera jeszcze nie było na dworcu, kiedyśmy zjechałi. Trzech francuskich generałów spacerowało przed pociągiem. Nas wsadzili w bardzo porządną wóz. Wcale nam nie było ciasno, bo nam do całego wagonu dali jednego gościa. Komendantem pociągu był major francuski. Kiedy Haller przybył na dworzec, zaroilo się jeszcze bardziej od ludzi. Tyle bowiem przez długi czas francuskie gazety o Hallerze i jego wojsku pisały, że wątpię, żeby się był znalazł w Paryżu człowiek, któryby nie był ciekaw, jak też ten polski wódz wygląda. (C. d. n.)

h) **finanse:** Organizacja skarbowa nie ulega zmianom. O ile zajdzie tego potrzeba, będzie ona przedmiotem późniejszych instrukcji. Na wszelki wypadek nie zaprowadzi się żadnych zmian w wypłacie pensji i zasiłków, która to wypłata jest obecnie ustawowo określona.

i) **Aprovizacja:** W organizacji aprovizacyjnej nie zaprowadza się żadnych zasadniczych zmian. Komisja określi szczegółowo kontrolę nad aprovizacją, a w szczególności zajmie się rozdziałem żywności.

III.

Sprawa poborów służbowych zamianowanych urzędników będzie przedłożoną Komisji Międzynarodowej i będzie przedmiotem późniejszych postanowień.

IV.

Niniejsza instrukcja staje się obowiązującą z dniem, w którym Komisja administracyjna w Karwinie zawiadomi o objęciu władzy.

Podpisano:

C. B. Flowers.

J. Flipo.

B. Di Bernizzo.

P. Akana.

Dookoła plebiscytu.

Powrót Manneville'a.

Hr. Manneville powrócił w niedzielę wieczór z Warszawy. W poniedziałek brał już udział w konferencji.

Wyjazd do Warszawy.

Poseł dr. Kunicki i delegat ministerstwa spraw zagranicznych dr. Günther zostali wezwani telegraficznie do Warszawy na konferencję z ministrem spraw zagranicznych Pałkiewiczem.

Pan Matouš protestuje.

Czeskie Biuro prasowe ogłasza, że delegat czesko-słowackiego rządu dr. Matouš wręczył w poniedziałek Komisji alianckiej notę tej treści: »Mimo zakazu Komisji w sprawie zebrań pod gołym niebem, Polacy urządzili demonstrację z chorągiewkami i muzyką. Podburzone przez płomienne mowy agitatorów tłumy przerwały kordon wojskowy i rozlały się o rynku. Ten wypadek wykazał na nowo, że się Polacy rozporządzeniem Komisji nie poddają i wojsk alianckich nie respektują. Wskazując na to, że obecny stan może wywołać oburzenie między czesko-słowackimi robotnikami w zagłębiu, którzy domagają się ze strony rządu czesko-słowackiego przeciwdziałania propagandzie polskiej, prosi p. dr. Matouš, by Komisja znalazła sposób na zmuszenie Polaków do respektowania rozporządzeń tej Komisji i powstrzymania się od manifestacji, podobnych do niedzielnej, które grożą poważnie zakłóceniem spokoju w Cieszyńsku.«

Prasa niemiecka o wiecu niedzielnym.

»Silesia« pisze: Odhycie polskiego wiecu musiały poprzedzić odpowiednie przygotowania. Alarm prasy nie byłby wstanie zmobilizować tak masowo, jak to się stało. Tu musiała pracować cała gromada agitatorów, których robota wygląda na sieć bardzo misterną, z której nikt się wysliznąć nie może. Liczba uczestników była imponująca, musiało tam być wiele dziesiątek tysięcy, które się w długim pochodzie uformowały. Następuje dalej opis całego przebiegu manifestacji, a artykuł kończy się słowami: »Próba sił wypadła na korzyść Polaków.« Naturalnie, że nie może się organ niemiecki powstrzymać od powtórzenia czeskiej plotki, jakoby w manifestacji brała też udział wielka część Galicyan.

»Morgenzeitung« ograniczyła się do krótkiego i suchego opisu uroczystości, starając

się być bezstronną i operując ogólnikami. Parę szczegółów, które podała, nie odpowiadają w zupełności prawdzie, jak n. p. że na czele pochodu jechało 3 górali, bo było ich więcej, że przemawiał przed przełamaniem kordonu do zebranych major de Frommont i t. d. Żadnych uwag od siebie nie podaje ani w poniedziałkowym, ani we wtorkowym numerze.

»Ostschlesier« naturalnie nie może niedzielnej manifestacji strawić, próbują więc ją pomniejszyć i opluć śliną bezsilnej złości krzyżackiej. Powiada więc, że w demonstracji brało udział niespełna 15.000 ludzi, z których wielu było z Galicyi i Kongresówki. Przełamanie kordonu przypisuje mowie posła Regera. Żałuje, że nie strzelano, bo był powód do użycia broni, ale cóż i straż i obsługa karabinów maszynowych okazała się za szczupłą! Wkońcu dodaje, że cała demonstracja był teatralną, ale dobrze wyreżysowaną.

Pokłosie wiecowe.

Wiadomości o planowanym przez Czechów najeździe na Cieszyn potwierdzały się w sobotę. Każdy pociąg od Bogumina i Frydku przywoził grupki podejrzanych osobników, nieznanymi na cieszyńskim gruncie. To czescy legionarze przebrani za pałkarzy — czeska bojówka. Wszystko to odpływało w stronę Sibicy, siedliska ślązakowszczyzny i czechofilów. I choć w Sibicy ostatecznie ruch zawsze ożywny, jednak nie trudno było zauważyć najazd czeskich bojowców, którzy za miejsce zborne obrali sobie gospodę Aleksandra i zamówili masowy nocleg i polecili już nasać w sali na podłodze duże ilości słomy. W nocy miały przybyć główne siły pociągiem frydeckim. Na spotkanie wyszło kilkunastu czeskich bojowców na dworzec cieszyński. Jednak spotkał ich zawód, bo komenda bojówki ostrawskiej, powiadomiona przez zaufanych o nieugiętej woli ludności polskiej i o zapowiedzianym masowym udziale ze wszystkich stron Śląska na wiecu pomimo wszelkich utrudnień i zakazów Komisji Międzysojuszniczej, uważała za wygodniejsze i więcej honorowe usunąć się od prowokowania i tak już oburzonej ludności. I kiedyśmy wysłali do Sibicy patrol celem rekognoskowania sytuacji, wystarczyło to, by Czesi stchórzyli. Nad ranem bojówki czeskiej już w Sibicy nie było.

Po zdobyciu rynku przez naszych, otoczył kordon francusko-włoski sam hotel »pod Jeleniem«. Zdawało się, że napór tłumów na ten kordon jest właściwie bezprzedmiotowy i zbyteczny. Tymczasem tam ścisk był czasami wprost groźny. Trzeba było raz wraz odpychać ludzi, hamować, tłumaczyć, że to niema celu. »Przecież jesteś już na rynku gdzie chcesz jeszcze leżeć?« — pytam jakiegoś zuchwałego i zawziętego górnika z Karwiny. »A bo potem powiedzą te gałgany, że nas nie był pełny rynek.«

Czeski delegat p. Matouš i jego przyjaciel p. Pichon starają się wmówić w członków Komisji alianckiej, iż w niedzielnej manifestacji brali udział przeważnie Galicyanie. Szkoda, że Komisja nie posłuchała rady czynników polskich, by wysłać kogoś na kontrolę do Dziedzic i przekonać się, ilu wiecowników przekroczy granicę. Lud śląski oburzony jest temi kłamstwami czeskiemi i przyrzeka, że jeśli Komisja sobie tego życzy, to on gotów jeszcze raz zjawić się na rynku cieszyńskim i dobitnie aliantów przekonać, z kim mają do czynienia.

Walne zebranie Katol. Rodziny Sier.

Po pierwszy raz od czasu założenia (1917) odbyło się w ubiegłą sobotę Walne zebranie K. R. S. Zagaił je prezes ks. Eug. Brzuska, witając zebranych. Ze sprawozdania Wydziału, złożonego przez sekretarza ks. Leopolda Biłkę, dowiedzieliśmy się, że K. R. S. roztaczała swą działalność zwłaszcza w trzech kierunkach.

Przedewszystkiem zajęła się opieką nad sierotami i dziećmi opuszczonymi. Oddawano je z początku do rodzin na wychowanie. Spostrzeżono jednak, że zgłaszające się rodziny nie zawsze rozumieją swe obowiązki względem sierot, wyzyskują je i katuszą. Wskutek tego sieroty uciekają od swoich opiekunów. Obecnie oddaje K. R. S. sieroty na wychowanie do rodzin tylko w wyjątkowych wypadkach, z reguły umieszcza zupełnie opuszczone sieroty w zakładach sierot. W ostatnim czasie K. R. S. starała się szerzej rozwinąć swą działalność przez decentralizację. Zaproszono Związek Niewiast katolickich do współpracy. Każdej grupie Związku przydzielono znacznie większą kwotę, by w gminie wykonywała opiekę nad sierotami.

W zakładach sierocych (w Dziedzicach i Skoczowie) umieściła i utrzymywała K. R. S. 17 sierot, jedną w zakładzie wychowawczym w Cieszyńsku. Zakładom przychodzono z pomocą w jak najwydatniejszy sposób. Oprócz opłat i subwencji, któremi je popierała K. R. S., otrzymywały zakłady za staraniem K. R. S. z darów gwiazdkowych i amerykańskich, jakoteż z nadeszłej żywności odpowiedni przydział.

Jednym z celów, który sobie postawiła K. R. S., jest wybudowanie wielkiego zakładu wychowawczego dla chłopców, gdzieby się chłopcy nauczyli i rzemiosł (szewstwa, krawiectwa, ślusarstwa, stolarstwa) i wychowywali na wzorowych Polaków-katolików. Zakład taki istnieje już w Oświęcimiu, zakład K. R. S. zgodzili się objąć także XX. Salezianie pod swoje kierownictwo. Członkowie wydziału przedstawili wartość powyższego projektu osobiście czy listownie najwybitniejszym osobistościom w całej Polsce i spotkali się z przychylnym uznaniem i poparciem, szczególnie u Episkopatu i duchowieństwa. Ofiary na ten cel płyną hojnie. Ze sprawozdania skarbnika dowiedzieliśmy się, że obecny stan kasy wynosi 104.430 K 63 h.

Zebrani przyjęli sprawozdanie do wiadomości i udzielili Wydziałowi absolutorium. Uchwalono następnie, że najniższa wkładka roczna członków wynosi 3 K. przyczem wyrażono życzenie i nadzieję, że każdy, kto stać na to, będzie składał większą kwotę na ak szlachetny cel, jaki sobie wytknęła K. R. S.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw przystąpiono do wyboru Wydziału: Wybrani zostali: Ks. Brzuska (Cieszyn), ks. Biłko (Cieszyn), p. Józef Cienciąła (Końska), poseł Junga (Żuków), dyrektorowa Kłodowa (Bogumin), dr. Olszak (Karwina), dyr. Stanek (Cieszyn), dr. Wolf (Frysztat), p. Zadorowa (Cieszyn); do zastępstwa: prof. Fielek (Cieszyn), inż. Gawlas (Bogumin), p. Szczepankowa (Trzyniec).

Zebranie wywołało w każdym uczestniku zadowolenie z okazanej ruchliwości i życzenie, by jak najszersze koła gorąco popierały zbożne cele Katolickiej Rodziny Sierocej.

Czechem grozi bankructwo.

Na posiedzeniu komisji budżetowej Zgromadzenia Narodowego w Pradze wypowiedział minister skarbu Sonntag między innymi, co następuje:

»Dzisiaj szwankujemy z powodu wzrastającej drożyzny, wywołanej podatkami. Spadek naszej korony prowadzi do znacznych zakupów spekulacyjnych naszych towarów przez zagranicę, wobec czego państwu czeskiemu grozi zupełna wysprzedaż i systematyczne zubożenie. Republika roi się od zagranicznych agentów, magazyny opróżniają się powoli. Kupujemy drogie surowce, a nasze produkty sprzedajemy za bagatelę. Wzmożony popyt na towary i zakup zagranicznych wywołuje brak towarów i stały wzrost cen krajowych.«

Falszerstwo pieniędzy w Czechach szerzy się bez końca. Jak donoszą pisma czeskie, w jednym z hotelów wrocławskich aresztowano niejakiego Ryszarda Goldszlifa, u którego znaleziono 40.000 koron czeskich w fałszywych 100-koronówkach. Oprócz tego aresztowano porucznika Maksę Roterę, który przyznał, że fałszyki robił dla obu rytownik Baumer. W całości wykonał Baumer fałszywych 100-koronówek za 83.900 K. »Reichenberger Zeitung« donosi, że policja pilzeńska aresztowała czterech oszustów, którzy w tamtejszych bankach chcieli złożyć około ćwierć miliona ko-

ron z fałszywymi stemplami. Stwierdzono, iż za pośrednictwem banków pilżeńskich wysłano do Mor. Ostrawy 250.000 fałszywych koron. Stemplowanie koron austriackich zapomocą przylepiania nalepek wprowadził b. minister skarbu czeskiego dr. Raszin. Był to niefortunny pomysł, który wyzyskały tysiące oszustów, zarzucając całe państwo filsyfikatami. O pomysle dr. Raszina wyraził się jeden z finansistów wiedeńskich w dopcipny sposób: »Albo jest to genialny pomysł, albo w krótkim czasie czeski pieniądz *wird rasch hin!*... I tak się stało.

Z Cieszyna i okolicy.

WIADOMOŚCI Z DUCHOWIENSTWA. (Zgon.) Po długiej, bolesnej chorobie, opatrzony kilkakrotnie św. Sakramentami zmarł we wtorek, dnia 24. b. m. ś. p. ks. Karol Berger, prof. religii przy niemieckim gimnazjum i kierownik konwiktu Cselesty w Cieszynie w 49. roku życia i 24. kapłaństwa. Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 26. b. m. przed południem. *R. i p.!*

WYCIECZKA DO KRAKOWA. Główny Komitet plebiscytowy w Cieszynie urządza w niedzielę, 29. lutego wycieczkę Ślązaków do Krakowa na wiec w sprawie cieszyńskiej na Rynku krakowskim. Wyjazd osobnym pociągiem o godz. 7. rano, wyjazd z Krakowa o godz. 6. wieczorem. Legitymacje i bilety jazdy wydają Komitety okręgowe.

DO WSZYSTKICH STRAŻY POŻARNYCH KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO. Walny zjazd polskich i niemieckich Straży pożarnych Księstwa Cieszyńskiego został zwołany na niedzielę, 29. lutego b. r. Na to w odpowiedzi otrzymały Straże pożarne zawiadomienie ze Związku krajowego Straży pożarnych w Opawie, żeby na ten zjazd nie wysyłały swoich delegatów. Wobec tego zawiadamiam, że Krajowy Zarząd Straży pożarnych w Opawie jest obecnie w rękach czeskich i wobec tego nie powinno być żadnej Straży dziwnem, że otrzymała powyższe zawiadomienie z Opawy. Zaznacza się, że zjazd odbędzie się z polecenia Rządu krajowego w Cieszynie, że Rząd krajowy objął opiekę nad Strażami w formie udzielania tymże przez Radę Narodową subwencji w kwocie od 400 do 4000 K i że te Straże pożarne, które nie wysłały swych delegatów, tracą na ten rok prawo do przyznania im już, ewentualnie do mających być im przyznanych w roku przyszłym subwencji. Zjazd odbędzie się **stano w c z o** w niedzielę, dnia 29. lutego o godz. 10. przed południem w Domu Narodowym w Cieszynie. — Klemens Matusiak, inspektor szkolny.

STOWARZYSZENIE ZAKUPNA FUNKCYONARYUSZY PAŃSTWOWYCH W CIESZYŃNIE zamierza zaprowadzić kuchnię dla funkcyjonaryuszy państwowych. Według wysłanego cyrkularza zgłosiło się dotąd tylko 47 udziałowców. Wzywa się dlatego jeszcze wszystkich funkcyjonaryuszy państwowych, ażeby zgłoszenia pisemnie wnieśli albo też na posiedzenie, mające się odbyć w piątek o godz. 6. wieczór w restauracji Alojzego Schopfa przybyli, względnie we wyborach Komitetu zakładającego się udział wzięli.

Z POL. TOW. TUR. »BESKID« W CIESZYŃNIE. Staraniem naszego Towarzystwa odbędzie się szereg popularnych odczytów o generale Józefie Bemie. Odczyty te, które wygłosi sekretarz Towarzystwa dr. Jan Galicz, będą się odbywały we wtorki i czwartki od godz. 6. do 7. w sali »Dziedziectwa« na Starym Targu. — Pierwszy odczyt odbędzie się w czwartek, dnia 26. b. m. Ceny miejsc: Miejsca siedzące 2 K, wstęp na salę 1 K, dla młodzieży 50 h. Dochód przeznaczony się na budowę schroniska na Stożku. Na odczyty te niniejszem P. T. Publiczność najuprzejmiej zaprasza **Wydział.**

ZAKAZ POCIAGÓW NADZWYCZAJNYCH. Dnia 21. lutego 1920 otrzymał prefekt następującą notę w języku francuskim: W celu zapobieżenia niepotrzebnemu zużyciu węgla, zakazuje Wysoka Komisja puszczanie w ruch osobnych nadzwyczajnych pociągów z wyjątkiem takich, które ze względów wojskowych lub gospodarczych są konieczne. Ani kolej koszykobogumińska, ani też inne koleje lokalne nie śmia od chwili doręczenia tego rozkazu bez piśmiennego zezwolenia Komisji puścić w ruch żadnego pociągu nadzwyczajnego. Pociąg, którychby 21. 22. 1920 zażądano, nie będą wypuszczone. — Za Komisję Międzynarodową: Szef szwadronu: *De Fromont.*

WYPŁATA NADZW. DODATKU DROŻYŹNIANEGO z dnia 27. stycznia 1920 dla nauczycielstwa ludowego. Ustawą z dnia 27. stycznia 1920, ważną także w Księstwie Cieszyńskim, został przyznany funkcyjonaryuszom państwowym i nauczycielstwu ludowemu nadzwyczajny dodatek drożyzniany w wysokości 60—100% uposażenia miesięcznego od 1. stycznia 1920. Wysokość tego dodatku dla poszczególnych nauczycieli zależy głównie od stanu rodzinnego, który jednak ma być w części inaczej obliczany aniżeli przy dotychczasowych dodatkach drożyznianych. Tak n. p. do stanu rodzinnego zalicza się dzieci nie zarabiające i będące na utrzymaniu rodziców tylko do 18. roku życia włącznie, podczas kiedy dzieci od 18. do 24. roku życia przy tych samych warunkach mogą tylko wtenczas być wzięte w rachubę, jeżeli są na studiach naukowych. Wskutek tego powstaje konieczność zebrania ponownie materiału w sprawie stanu rodzinnego na podstawie nowych kwestyonaryuszy. By mimo to zapewnić nauczycielstwu ludowemu korzystanie z nowego dodatku za styczeń, luty i marzec b. r., postanowiła Komisja szkolna wyasygnować ten dodatek w dwóch ratach, pierwszą w formie zaliczki 60%, t. j. w wysokości najniższego wymiaru dla wszystkich bez względu na stan rodzinny dnia 1. marca 1920, drugą zaś ratę, uzupełniającą zaliczkę 60% do wysokości pełnego dodatku, po upływie następnego miesiąca, t. j. z początkiem kwietnia.

ODEZWA DO WSZYSTKICH RENCISTÓW GÓRNICZYCH. Zakład ubezpieczenia górników od wypadku w Wiedniu zlikwidował się z dniem 31. grudnia 1919 r. i wstrzymał płacenie rent dla wszystkich inwalidów, wdów i sierot na obszarach byłej austriackiej monarchii. Republika czeska przydzieliła wszystkich rencistów na obszarach Czech do terytoryalnych zakładów ubezpieczeń, zaś Polska przekazała wszystkim rencistom wó terytoryalnego zakładu ubezpieczenia od wypadku na obszarach Galicji (Małopolski) do Lwowa. Wykluczeni z tego są jedynie renciści, wdowy i sieroty, mieszkający na terenie Śląskim, jako terenie spornym. Czescy delegaci zaprotestowali w Wiedniu przeciwko wydaniu odnośnych aktów zakładu ubezpieczenia od wypadku w Wiedniu dla zakładu lwowskiego, tak, że renciści polskiej narodowości przeważnie nie otrzymują renty obecnie już od kilku miesięcy ani z Wiednia, ani z Pragi, ani ze Lwowa, Związek robotników przemysłu górniczego zajął do tej kwestyi stanowisko i zwraca uwagę na to, że wszyscy renciści, wdowy i sieroty ze Śląska, którzy mają prawo do pobierania renty, arenty te im wstrzymano zupełnie lub wypłaca się nieregularnie, mogą otrzymać renty ze zakładu we Lwowie, o ile się zgłoszą z papierami z zakładu ubezpieczenia górników od wypadku w Wiedniu do związku. W tym celu upoważniono związek do przeprowadzenia konskrypcji wszystkich rencistów górniczych na terenie Śląskim. Każdy rencista lub wdowa rencisty musi zjawić się osobiście w sekretaryacie związku w Orłowej lub we Frysztacie, przynosząc z sobą odpowiednie papiery. Termin konskrypcji od 23. do 29. lutego 1920 r. Wszyscy renciści lub wdowy rencistów, którzy reflektują na wypłacenie wstrzymanych rent, powinni się zgłosić w ohydnu sekretaryatach w terminie oznaczonym. Zgłoszeń późniejszych nie będzie można uwzględnić.

PRZEDSTAWIENIE W ŁAZACH, zapowiedziane przez Teatr Śląski na sobotę, dnia 28. lutego, odbędzie się dopiero 6. marca. Zamiast dnia 28. lutego w Łazach będzie przedstawienie w Suchej Górnej.

Repertuar Teatru Śląskiego.

19. lutego: Dąbrowa: Wicek i Wacek.
21. lutego: Sucha Górna: Wicek i Wacek.
22. lutego: Stonawa: Wicek i Wacek.
24. lutego: Skoczów: Hajduzek.
25. lutego: w Karwinie »Hajduzek«.
26. lutego: Dąbrowa: Hajduzek.
27. lutego: Cieszyn: Hajduzek.
28. lutego: Łazy: Hajduzek.
29. lutego: Jaworze: Wicek i Wacek.
1. marca we Frysztacie: »Hajduzek«.
2. marca: Bogumim: Wicek i Wacek.
3. marca: Karwina: Wujaszek całego świata.
4. marca: Dąbrowa: Wujaszek całego świata.
6. marca w Stonawie: »Wujaszek całego świata«.
7. marca w Olbrachcicach: »Podjazd nieprzyjacielski«.
9. marca w Skoczowie: Podjazd nieprzyjacielski.
10. marca w Karwinie: Podjazd nieprzyjacielski.
10. marca we Frysztacie: Panna męzátka.
11. marca w Dąbrowie: Panna męzátka.

Czeladnika szewskiego

na robotę mieszaną z całym utrzymaniem przyjmie zaraz p. Franciszek Tomala, mistrz szewski we Frysztacie.

Nowowymurowany

dom murowany

składający się z 3 pokoi i 2 kuchni, wraz z zabudowaniami gospodarskimi, żywym i martwym inwentarzem oraz 12 morgów ornego pola jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela Jana Klusa l. 399 w Jabłonkowie (za nowym gmachem sądowym.)

Kino „Piaś“, Dom Narodowy.

PROGRAM:

Od 23. do 25. lutego włącznie, t. j. poniedziałek, wtorek i środa.

Wir życia

Dramat w 4. aktach z francuską artystką Zuzanną Grandais.

Maks lekarzem

Wspaniała komedia w 2 aktach z nierównanym Maksem Lindere m.

DZIENNIK PATHEGO.

Ceny miejsc: Balkon 4 K i 3 K 50 h, krzesła fotelowe 4 K, parterowe 3 K 50 h, I. miejsce 3 K, II. miejsce 2 K, III. miejsce 1 K.

Najlepsze nasiona

gospodarcze, leśne, warzywne, kwiatowe z gwarancją czystości i siły kiełkowania.

Drzewka owocowe i ozdobne

krzewy, róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły, wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa.

Towar doborowy. Cennika w tym roku nie wydałem. Towar doborowy.

Ceny podaję na życzenie listownie. (927 2—7)

E. FREGGE, KRAKÓW.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkurazowym
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, czwartek, 26. lutego 1920.

Nr. 46.

Wyroki Salomonowe.

Komisya aliancka pracuje gorliwie, codziennie ogłasza cały szereg rozporządzeń i zmian administracyjnych, ale gorliwość ta podejrzanego wartości, rozporządzenia Komisji, to plody poronione. Czemu? Bo Komisya zanadto wzoruje się na królu Salomonie, chciałaby metodą przepoławiania wszystkie kwestye rozstrzygać. Członkom Komisji wydaje się, że są bardzo bezstronni, jeżeli w każdej sprawie obu stronom przyznają równy głos i równe prawa, jeżeli jednym i drugim dadzą w każdej materji po połowie. Dziwią się też bezmiernie i mówią: Dlaczego Polacy krzyczą, że w tem albo owem stała się im krzywda, kiedy myśmy na równe części przepoławili sprawę?

Komisya umie tylko wydawać wyroki Salomonowe, ale nie umie później z wrażeń, jakie owe wyroki na obie strony sprawiają, wyciągnąć należytych konsekwencji, jak to właśnie uczynił król Salomon. Czesi zadowoleni są z tej metody przepoławiania, bo to się kraje obcą skórę, oni na tem nic nie tracą, a tylko zyskują, Polacy natomiast muszą krzyczeć, bo to ich własność się dzieli, ich prawa się uszczupla. Tutaj mechaniczna równość jest stronnictwem, jest krzywdą Polakom wyrządzoną. Komisya przy rozstrzyganiu wszelkich spraw powinna mieć zawsze to na oku, że ludność Śląska Cieszyńskiego, to w 80 proc. Polacy, a tylko 20 proc. przypada na Czechów i Niemców i że w dodatku ci Czesi mieszkają głównie na pograniczu, a większa część obszaru śląskiego, to obszar czysto polski, więc nie można przyznawać na nim tych samych praw Czechom, co i Polakom. Komisya tego uznać nie chce i stosuje bezwzględnie metodę przepoławiania.

To przepoławianie jest i z tego względu nonsensem, iż ono zniekształca zazwyczaj daną materje, uniemożliwia należyte funkcjonowanie odnośnego koła maszyny urzędowej. Weźmy n. p. pod uwagę ostatnie rozporządzenia Komisji alianckiej w kwestji sądownictwa. Rozporządzeniem tem przepoławiono okręgi sądowe Frysztat, Cieszyn i Jabłonków, oddając ich zachodnią część pod kompetencyę sądów w Boguminie. w Polskiej Ostrawie i Frydku. Pomijając już to, że przez to skrzywdzono polski stan posiadania, zabezpieczony nam układem z 5. listopada i 3. lutego, ale co więcej, uniemożliwiono tem rozporządzeniem prawidłowe działanie sądownictwa na tym obszarze. Bo najpierw ludność przydzielono do sądów dalekich i gminy, które miały dotąd 2 kilometry do Cieszyna, muszą obecnie udawać się w sprawach sądowych aż na kraniec kraju. Dalej, ludność polską oddano pod władzę sądów, w których się urzęduje po czesku, a temsamem przekreśla się nawet to minimum praw narodowościowych, jakie przyznawało nawet ustawodawstwo austriackie i utrudnia się niezmiernie procedurę. Wreszcie, czy Komisya wzięła pod uwagę to, że mapy hipoteczne, akta spadkowe i pupilarne, kasy sieroce nie dadzą się tak łatwo podzielić i na przeciąg kilku miesięcy dzielić ich się nie opłaci, więc co robić? Jak przeprowadzać procesy cywilne i jak wykonywać opiekę nad małoletnimi. — Sąd obwodowy w Cieszynie ma dwóch prezydentów, dwie głowy. Takiego dziwołaga historia sądownictwa nie zna jeszcze zapewne. Senaty mają się składać na polę z Polaków i Czechów, a więc wprowadziło się kwestye narodowościową w sferę sądownictwa w stosunkach tak napiętych, jak obecnie w okresie walki. Krótko mówiąc, rozporządzenie ostatnie wprowadziło chaos w dziedzinie, która dotychczas bez zarzutu funkcjonowała.

Bojówka czeska w Porębie.

Czeska komisya administracyjna pełni rolę bandytów. W poniedziałek, 23. b. m. o godz. 2. po południu, kiedy górnicy wyjeżdżali windą z szybu, oczekiwała ich uzbrojona banda czeska, w której skład wchodził: Jan Szczerba, wójt z Poręby, Władysław Wąsowicz, zastępca wójta, Ferdynand Gawelczyk, konfident policyi i członek czeskiej komisji administracyjnej w Porębie, Karol Pekała, konfident policyi czeskiej, Kłusak Antoni, Babka Józef, Benda Franciszek, Stachowicz, Gawelczyk Franciszek, Skupień Rudolf i Skupień Ferdynand. Banda ta drzewcami od toporów pobiła ciężko następujących polskich robotników: Jana Knieżyka, Franciszka Wilka przewodn. stowarz. »Siła«, Rudolfa Popka, Jana Godulę i Rzymanka z Pol. Lutyni. Oprócz nich zostało wielu innych lekko poranionych. Wymienionych tak pobito, że pozostali bez przytomności na miejscu. Gdy żandarmerja czeska przybyła na miejsce, przypatrywała się spokojnie, jak w dalszym ciągu maltretowano wymienionych. Jeden z wyżej wymienionych bandytów, a mianowicie Franciszek Gawelczyk, już z rana w tym samym dniu napadł w Orłowej robotnika Kudziłkę z Pol. Lutyni, pobił go w straszliwy sposób i aresztował. Ten sam Gawelczyk napadł

o godz. 1. w Porębie na górnika Józefa Starostkę i pobił go po głowie. W sprawie tej wniesiono do Komisji Międzynarodowej protest, w którym podniesiono:

Zapytujemy, co odnośne władze zamierzają uczynić, ażeby te bezprawia zostały raz na zawsze usunięte. Zapytujemy, czy prefektura, względnie podprefektura w Karwinie ma jakąś władzę w rękach, czy też ludność zdana jest na łaskę i niełaskę zbójceckich band czeskich wraz z zorganizowaną żandarmerją i policyą czeską, która wobec bezczynności i obojętnego zachowania się ponosi współwinnę i jak liczne przykłady wskazują, służy chyba do tego, ażeby zbrodniarzy i bandytów ochraniać i dawać im pomoc.

Żądamy kategorycznie, aby wymienieni bandyci zostali natychmiast uwięzieni, żądamy następnie, ażeby żandarmi, którzy byli na miejscu obecni i przypatrywali się spokojnie biciu ludzi, którzy wyszli z pod ziemi na powierzchnię z pracy, aby natychmiast zostali ze swoich posterunków ściągnięci i oddani pod sąd. Gdyby władze nie potrafiły zabezpieczyć życia i zdrowia polskiej ludności, mieszkającej w gminach, znajdujących się blisko strefy czeskiej, natenczas za wszystkie następstwa musiałyby odpowiedzieć wobec rozgoryczonego społeczeństwa polskiego.

W obronie Śląska Cieszyńskiego.

Warszawa. (PAT.) Dzisiaj, po zakończeniu obrad w Komisji dla spraw zagranicznych Sejmu polskiego odbyła się konferencya w przedmiocie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim. W konferencyi tej wzięli udział: Minister spraw zagranicznych Patek, delegat ministerjum spraw zagranicznych przy Międzynarodowej komisji plebiscytowej w Cieszynie dr. Wł. Günther, delegat Rady Narodowej cieszyńskiej w Paryżu prof. Gustaw Szura oraz posłowie: Daszyński, Grabski i Kunicki. Na konferencyi ustalono stan faktyczny i rozpatrywano możliwość skłonienia Międzynarodowej Komisji plebiscytowej do obiektywnego sprawowania swej władzy.

Niemcy przeciwko polityce czeskiej.

Ołomuniec, 24. lutego. Odbyło się tu wczoraj olbrzymie zebranie Niemców morawskich, na którym wiceprezydent kraju Jellinek ostro krytykował politykę i gospodarke czeską. Czeskie zgromadzenie narodowe radzi tylko nad tem, jakby zabezpieczyć interesy czeskie z krzywdą reszty narodów. Przyszła czeska administracya według projektowanej ustawy będzie niczem innym, jak tylko ciężką i nieudolną dawną administracyą austriacką. Gospodarka finansowa jest niżej krytyki, lata się dziury konfiskatą majątków. W szkolnictwie prześladowuje się Niemców, począwszy od uniwersytetu, a skończywszy na ostatniej szkole ludowej. Dotychczasowe czeskie rządy dadzą się streścić w dwu słowach: niezadowolone i długie. Niemcom zaś pozostaje tylko jedno hasło w stosunku do Czechów: walka!

dziło chaos w dziedzinie, która dotychczas bez zarzutu funkcjonowała.

Weźmy inną sprawę pod uwagę, która już nosi na sobie cechę nie tylko nieoryentowania się w sytuacji, ale i rażącej niekonsekwencji, celowej stronnictwa. Sprawą tą, to sprawa administracyi.

Komisya, biorąc pod swój bezpośredni zarząd gminy powiatu frysztackiego, leżącego na zachód od dawnej linii demarkacyjnej, a oponując przeciwko oddaniu Polakom zachodnich gmin powiatu cieszyńskiego, dopuszcza się grubej niekonsekwencji. Bo jeżeli uznała, że gminy polskie z pewnym tylko procentem ludności czeskiej nie powinny się znajdować pod rządami władz czeskich, to cóż dopiero mówić o gminach najczystszej polskiej od Olzy do Morawki. Jeśli okoliczności ten niema być bezpośrednio do Cieszyna przyłączony, jako to umowy 5. listopada wynika i jak logika nakazuje, to nieszczęśliwie przynajmniej ten

okręg powiatu cieszyńskiego wejdzie pod zarząd samej Komisji, jako to w istocie stało się w powiecie frysztackim. Gdyby Komisya była przyłączyła do nowoutworzonego okręgu karwińskiego również i powiat sądowy polsko-ostrowski, — wówczas zarządzenie jej możnaby objaśnić przynajmniej chęcią zgrupowania w jedną jednostkę administracyjną całego rejonu górniczo-robotniczego. To jednak, co się stało, jest niesprawiedliwe i nielogiczne.

Cóż na to wszystko powiedzieć? Złożyć kondolencyę Szanownej Komisji z powodu braku u niej zmysłu administracyjnego, zaprotestować przeciwko krzywdzeniu naszych praw narodowych i naszego stanu posiadania, oraz oświadczyć zawczasu i dobitnie, że tych rozporządzeń ludność nasza nie uzna i do nich się nie zastąpi. Tego mogą być panowie delegaci pewni. Ich cięcia Salomonowe zostaną cięciami na papierze.

F. B.

Otworzenie zamurowanej części Nowego szybu w Łazach.

Zaraz po strasznej katastrofie, która miała miejsce 20. maja 1919 r. na »Nowym szybie« w Łazach, zamurowano zachodnią część na czterech piętach silnymi murami, grubymi na 1.80 m, aby stłumić pożar, powstały wskutek wybuchu gazów. Z końcem stycznia b. r. postanowiono zamurowaną część szybu otworzyć. Rozdzielono więc górników na sąsiednie szyby, część zaś pozostawiono na »Nowym«. Razem z inżynierami i sztygarami mieli ci ostatni podjąć się niebezpiecznej pracy otwierania zamurowanej i zapadłej części kopalni, oraz otwarcia zniszczonego wiatrowego szybu Wewiórka. Każdy urzędnik i górnik został na czas tych robót ubezpieczony na życie. W dniu 1. lutego podjęto się niebezpiecznej pracy. Wykonywujących dozór urzędników i górników poprzywiązywano dla bezpieczeństwa pasami i spuszczone na miejsce pracy. Przy elektrycznym świetle, nad przepaścią 400 m głęboką usuwali górnicy ziemię, blachę i sztaby żelazne, któremi przy drugim wybuchu nakryto niebezpieczne miejsca celem stłumienia ognia. Kiedy przebito warstwę po raz pierwszy, zaczął z wielką siłą uchodzić trujący gaz. Równocześnie zaczęto otwierać pięć zamurowanych miejsc w szybie na III., IV., V. i VI. piętrze. Kiedy tam otwory przełamano zapomocą szramaczek »Eisenboiss«, wydano rozkaz, by wszyscy zatrudnieni robotnicy natychmiast wyjechali na wierzch. Następnie puszczono w ruch motor wentylatoru na szybie wiatrowym »Wewiórka«. Przez 24 godzin było wzbronione zbliżanie się do kopalni. W tym czasie analizowano gazy, wydobywające się z szybu. Próby te dały dobry wynik. Przekonano się, że pożar w kopalni jest stłumiony, a prąd powietrza wolny od CO + CH₄.

Nastąpił zjazd urzędników Urzędu górniczego i kopalni, którzy sobie przybrali kilku górników do rozbijania reszty zamurowań. Urzędnicy Urzędu górniczego, inżynierzy i sztygarzy z dyrektorem Lendlem i kierownikiem Holeinem na czele, razem z górnikami udali się do miejsc, które przez 8 miesięcy były dla ludzkiej stopy nieprzystępne.

Trudno opisać, jak straszny widok przedstawił się oczom. Kilkaset metrów długie chodniki bez zabudowania, wszystko wybite lub połamane, drzwi obite blachą grubości 8 cm, są na drzazgi

rozbite, wózki i rynny z 5 mm blachy są całkiem spłaszczone. Jak niebezpiecznie było podróżować po tych miejscach spustoszeń, może tylko górnik osądzić. Tu trzeba się drapać w górę, tam przez zawalony ganek tylko z trudnością można prześliznąć, tu strop poszarpany grozi zawaleniem. Lecz duch górnika śmiały; patrzył nieraz śmierci w oczy! Nie tak łatwo się lęka, wiedzie śmiało naprzód, by odnaleźć miejsce, w którym się wszczął pożar. Po długich usiłowaniach udało się dojść do tego miejsca nad III. piętrzem, w którym powstała straszna katastrofa przed 8 miesiącami. — W pokładzie Kazimierz II. na III. piętrze, l. 113, sterczały tu i ówdzie opalki z drzewa i węgle w ścianie chodnika, przemienione w koks.

Kiedy miejsce katastrofy odkryto, stanął kierownik szybu Holein na gruzach, pod którymi także szczątki nieszczęśliwych ofiar były przysypane (wychodził z pod gruzów odurzający odór zgnilizny), przemówił rozrzewniająco o ofiarach swego powołania, kończąc trzykrotnym okrzykiem: »Szczęść Boże!«, który powtórzyli ze łzą w oku stojący wokoło urzędnicy i górnicy. Teraz poczęto szukać nieszczęśliwych ofiar. Po wielkich trudach odkryto ich 15. Były to tylko mumie, pleśnią okryte. Wydobywania nieszczęśliwych ofiar z szybu dokonywano pod dozorem. Na miejsce, gdzie trupy leżały, sprowadzono trumny. Każdego trupa posypano chlorkiem wapna, owinięto w płótno nasyczone karbolem, ułożono i zabito w trumnie gwoździami. W ciągu tygodnia (do 9. b. m.) wydobyto 12 trupów, których tylko według miejsc ich pracy i liczby lamp rozpoznano. Ich nazwiska są: Picha, Mec, Parchański, Stoszek, Greń, Koźdoń (ojciec 10 dzieci), Folwarczny, Pasz, Bystron, Klimsza, Richter, Cimała. Ośmiu z nich pogrzebano na katolickim, 4 na ewangelickim cmentarzu wśród placu pozostałych i znajomych.

Po usunięciu przeszkód zaczęto w szybie normalnie pracować; w niektórych miejscach musiało zacząć od naprawiania i odbudowywania zawalonych chodników. Naraz w nocy z 11. na 12. b. m. powstał znów popłoch w kopalni. Stwierdzono bowiem na podstawie wydobywającego się swędu i kurzu, że w tym samym, co przedtem pokładzie Kazimierza (II.) wszczął się powtórnie ogień. Szczęściem uniknięto wybuchu przez to, że cały pokład Kazimierza II. i Milana odgrodzono od reszty kopalni siedmioma tamami z cegły i cementu, grubymi na 80 cm, a szyb wiatrowy »Wewiórka« drewnianą powalą i ślinem i w

ten sposób uniemożliwiono przystęp powietrza. W zamurowaniach umieszczono rurki o średnicy 80 mm z kurkiem, by wychodzące przez te otwory gazy można było analizować. W zamurowanych dotychczas pokładach pozostaje jeszcze 49 górników, między nimi sztygar Franciszek Górecki. Będą tam może mieli na zawsze swój grób. W dwóch odmurowanych pokładach, Jarosław i Kazimierz I., w krótkim czasie po uporządkowaniu rozpocznie się regularna praca i wydobywanie węgla. Robram.

Dochoła Komisji plebiscytowej.

W sprawie zebrań publicznych.

W ciągu zeszłego tygodnia zwrócono się kilka razy do Komisji Międzynarodowej w Cieszynie z prośbą o pozwolenie na odbycie publicznych zgromadzeń na ulicach Cieszyna. Komisja odmówiła pozwoleń na te zgromadzenia i nadal odpowie odmownie na wszystkie tego rodzaju prośby.

Komisja Międzynarodowa zwraca się do rządów stronnicstw wszystkich narodowości z prośbą, ażeby starały się wszelkimi siłami zapobiedz wszelkim manifestacjom, któreby mogły wywołać choćby najmniejsze zaburzenia publiczne. Komisja ubolewa, że nie wszystkie stronnicstwa usłuchały jej życzliwych rad i zarządzeń, czego dowodem była niedzielna manifestacja, która mogła być wywołać zaburzenia w spokojnym Cieszynie.

Komisja Międzynarodowa w zupełnym porozumieniu i zgodzie z rządem polskim pragnie utrzymać spokój i porządek, oraz zapewnić wszystkim do głosowania uprawnionym wolność i możliwość używania tego prawa, gdy nadejdzie chwila plebiscytu. Komisja jest też przekonana, że większość ludności śląskiej pragnie utrzymać porządek i spokojnie pracować.

Komisja ma silną nadzieję, że usiłowania, które mimo jej zarządzeń i decyzji pobudzają ludność do niepotrzebnych manifestacji, spotkają się z naganą społeczeństwa.

W chwili dziejowej, kiedy naród przygotowuje się do plebiscytu, powinien to czynić w spokoju, porządku i skupieniu. Komisja liczy więc na poparcie wszystkich obywateli i ufa, że wspólnie z nią będą pracować tak, ażeby działalność jej

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg daszy.) (21)

Przychodziła chwila odjazdu. Rozmaite delegacje wręczały kwiaty Hallerowi. Polacy paryscy prawie wszyscy przybyli na pożegnanie kochanego generała. Brakło tylko »pierwszych« z Komitetu. Wielkie zajęcia w obronie Ojczyzny nie pozwoliły im spełnić tego miłego obowiązku. Wcale pokaźna była grupa Francuzów, zwłaszcza oficerów, między żegnającymi. Po g. 17. pociąg ruszył »Vive la Pologne!« »Niech żyje generał Haller!« brzmiało ze wszystkich stron. Fotografowie jeszcze raz się uwijali! Zdjęli i naszych gazdów, wyglądających z okien.

Więc jazda nareszcie! Jacyśmy byli szczęśliwi! Chociaż znowu nie tak bardzo, bo się nam znowu przedziutko przypomniało: Czesi nas teraz nie puszczą do domu! To wierciło gazdom w głowie. »Poco im było fotografie dawać i paszporty u nich podpisywać, kiedy to dla nas niepotrzebne« — lamentował Wojtek. »Co wos ta o to głowa boli w Paryżu, niechojcie to na ten cas, kie stanicie na granicy spiskiej« — cieszył go Piotr. I niedługo trwały te lamenty, bośmy pomału opuścili Paryż i jego przedmieścia, gazdowie się więc zaciekawili, jak to wieś francuska wygląda. Czy ładne urodzaje? Czy dużo pszenicy, żyta i — wina. Tak wiecie było chłodno w czasie naszego pobytu we Francji, żeśmy się dużo po tej ziemi nie spodziewali. A tu ledwieśmy wyjechali za miasto, co za ogrody przed nami. Była w nich i sałata i rzodkiewka. Zimowiny bardzo ładne. Człowiek z kolęi nie może dobrze osądzić, ale wioskami francuskimi nie jesteśmy zachwyceni. Mają coś wspólnego z włoskimi, zwłaszcza w

budownictwie. Prawie te same domy, murowane na piętro widac i na polach Francji i Wenecji. Tylko w rozmieszczeniu wielka różnica. Francuskie wioski są przeważnie w kupie, we Włoszech zaś, w prowincji Wenecji, domy roztrzęsione są przy drodze, a nawet i po polu. Czystości wielkiej nie zauważyliśmy. Gnojówki dosyć brudno utrzymane, na podwórzu też nie najlepiej, ale polski gospodarz coś zawsze może się nauczyć od zachodu.

Pociąg jechał bardzo pomału, aż nas to i gniewało. Prawda, było dużo wagonów naczepionych! Bo sobie znowu nie myślcie, że pociąg gen. Hallera, to fik — mik i już będzie w Warszawie. Jechał z szybkością pociągów ciężarowych. Bo też i więcej wyglądał na ciężarowy. Był wóz sypialny, restauracyjny, kilka osobowych, a ostatnich kilkadziesiąt — ciężarowych. Bo oprócz sztabu Hallera wiozło się z nami wszystko, co do sztabu należało, a więc: samochody, konie, kancelarye, pisarki francuskie (był ich cały wagon), żywność i t. d. A na to wszystko tylko jeden parowóz. Już my i kłeli, że Haller takim dziadawskim pociągiem wraca. Bo i prawda. Mogli się Francuzi lepiej pochłopić. Ale nie trzeba wygadywać, bo nam znowu źle nie było. Na stacji Mirecourt wsiadło do pociągu 50 Hallerczyków z jednym porucznikiem. Była to nasza straż na czas podróży w Niemczech. Porucznika przydzielono do naszego wagonu, było nas więc sześciu już do samej Warszawy. Same wybrane chłopcy, ubrani po frontowemu. Pocięcha na nich patrzeć.

Z francuskich miast, przez które przejeżdżaliśmy, nie widzieliśmy dużo, bośmy jechali nocną porą. Jedynie żywo nam w pamięci zostały piękne wieże na kościołach w mieście Toul. Opuściliśmy pomału starą Francję, zbliżając się z wielkiem zaciekawieniem ku Alzacji. Zaraz

można było spostrzedz, dokąd sięgały dawne granice państwa niemieckiego. Na dworcach kolejowych, tak samo jak to widzieliśmy w Poznaniu, wszędzie niemieckie napisy, na ścianach murów wielkie malowane: »Restauration«, »Fabrik« itd. Francuzi też nie zdążyli tak prędko zniszczyć śladów najazdu niemieckiego. Mieli widocznie ważniejsze sprawy do załatwienia. Gniewałem się też wtedy nienawo na naszych zaściankowych patriotów, którzy Poznańskie posadzali o lenistwo w usuwaniu »pamiątek« niemieckich. Przypomniały się nam w Alzacji i nasze losy. Jechał, kto przez Spisz albo Orawę, mógł widzieć również madziarskie napisy na kolejach, na sklepach i w urzędach. Wielka zazdrość opanowała serca nasze, że ci Francuzi, którzy cierpieli pod jarzmem niemieckim 50 lat, mają już wolność i żaden Prusak im więcej nie przeszkadza, aby się po francusku modlili, francuskie gazety i książki czytali. Z naszej ziemi Madziarów wypędzono, ale na ich miejsce przyszedł nowy wróg naszej polskości: chytry Czech. Te wspomnienia dosyć nam popsowały nastrój. A był to ku temu jeszcze Wielki Piątek. Piotr, jako kościelny, zaczął się martwić, kto tam w Rabczycach dziś ks. proboszczowi będzie pomagał Bo do mszy wielkonojatkowej służyć, to nie tak łatwa rzecz. Ksiądz łatwo pomyli, a cóż dopiero jakiś świeży niedoświadczony kościelny?

Podróż przez Alzację trwała zaledwie kilka godzin, wjechaliśmy do Niemiec. Od Toulu jedzie kolej doliną rzeki Moselle, dając sposobność podróżnym oglądania przepięknej okolicy. Zaraz mi się przypomniała dolina Orawy między Parnicą i Kralowianami. Rzeka Moselle idzie potężnym strumieniem, robi wrażenie »wie'kiej«. Miasta na prawo albo lewo bardzo wabiące, bo czysto wyglądają na zewnątrz. Podobały się nam bardzo, bo na bokach ich, uśmiechały się do nas cudownie utrzymane winnice.

(C. d. n.)

stała się naprawdę dziełem pokoju i sprawiedliwości, co jest najgorętszym pragnieniem.

Komisya Międzynarodowa w Cieszynie.

Komisya administracyjna w Karwinie. Do ludności zachodniej części powiatu frysztackiego

Komisya Międzynarodowa w Cieszynie postanowiła przekazać swoją władzę w sprawach dotyczących administracji zachodnich części powiatu frysztackiego. Komisji Międzynarodowej, złożonej z 4 członków. Komisya ta nosi nazwę: Komisya administracyjna w Karwinie.

Komisya administracyjna łączy w swym ręku kompetencje o I. i II. instancji. Ona to dzisiaj zupełnie bezstronnie czuwa nad całą administracją zachodniej części powiatu frysztackiego, biorąc za tę administrację całą odpowiedzialność.

Utworzenie zupełnie nowego ustroju administracyjnego jest długim mozolnym i kosztownym zadaniem. Komisya administracyjna wzięła sobie za zadanie utworzyć szybko i małym kosztem gu krótkiego okresu plebiscytów. zapewne miarobardzo uproszczoną administrację, która w ciąszkańcom znośne warunki, zgodne z ich dążeniami.

Ten system administracyjny nie odbędzie się bez usterek. To też Komisya zwraca się do całej ludności z prośbą o użyczenie jej poparcia, wynikającego z dobrych chęci ludności.

W spokoju, nie dając posłuchu głosom agitatorów zbyt zainteresowanych wywoływaniem zamieszek, zachowując się jako obywatele zorganizowani, którzy odnoszą się z tolerancją do wszystkich, bo są wewnątrz przekonani o słuszności swych praw, mieszkańcy zachodniej części powiatu frysztackiego ułatwią zadanie Komisji administracyjnej.

Wolna od codziennych trosk, dzięki spokojnemu zachowaniu się ludności, Komisya będzie mogła w swoim zakresie działania przyspieszyć przygotowania do plebiscytu, który pozwalając na swobodne wypowiedzenie się, o czym Komisya może wszystkim upewnić, położy kres stanowi przejsciowemu, trwającemu przeszło od roku i rozstrzygnie o ostatecznym losie bogatej prowincji wschodnio-śląskiej.

Flower. Flipo. Di Bernizzo.
Akana.

W sprawie rewizji cłowych.

Komisya Międzynarodowa w Cieszynie wydała na posiedzeniu dnia 24. lutego 1920 wskutek zażalenia zastępcy rządu czeskiego następujące zarządzenia:

Zmienia się zarządzenie prefekta dla wschodniej części Księstwa Cieszyńskiego, zakazujące przeprowadzania rewizji ze strony czeskiej nad Białką.

Punkt drugi noty Komisji Międzynarodowej nr. 2. z 2. b. m., brzmiący: W celu ścisłego przestrzegania zakazu wywozu ustanowią władze czesko-słowackie nadzorcze urzędy cłowe w Bielsku i w Dziedzicach, polskie władze zaś w Boguminie, Mor. Ostrawie i we Frydku — musi być wykonany. Polakom i Czechom przysługuje prawo rewizji, prawo kontroli ruchu towarowego i osobowego, jednakże tylko w tym kierunku, gdy towar z państwa polskiego, względnie czeskiego przeznaczony dla Śląska nie został wywieziony bez zezwolenia państwa, z którego towar ten pochodzi. Rozporządzenie to nie odnosi się jednakże do towarów, pochodzących z Księstwa Cieszyńskiego; co do tych ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła. Tego rodzaju towary mogą być aż do dalszego zarządzenia wywożone z części podlegającej polskiemu prefektowi tylko za pozwoleniem tego prefekta.

Obłudna polityka Czechów.

Na łamach prasy warszawskiej toczy się spór o to, kto »zawinił« w sprawie Śląska Cieszyńskiego, którzy z polityków polskich mają na sumieniu wszystkie trudności i niebezpieczeństwa, z jakimi spotyka się obecnie nasz naród przy przygotowywaniu na Śląsku Cieszyńskim plebiscycie. Spór to jałowy i nie warto nim się zajmować, ale warto przytoczyć parę szczegółów ogólniejszej natury z listu pisma St. Grabskiego do »Kuryera Warszawskiego«:

Od pierwszej chwili rozmowy z p. Masarykiem — pisze p. Grabski — stałem na stanowisku, że Cieszyn jest polski. Masaryk nie przeczył temu nigdy. Obaj zgodziliśmy się na to, iż Śląsk Cieszyński jest częściowo polski, częściowo czeski i że rozgraniczenie Polski i Czech na Śląsku Cieszyńskim winno być przeprowadzone za zgodnym porozumieniem obu narodów, przytem p. Masaryk kilkakrotnie oświadczał, że o kilka spornych gmin Czechy nie wejdą w walkę z Polską, bo ważniejsza jest dla nich przyjaźń Polski. — Gdyby więc miejscowi Czesi nie potrafili się pogodzić z Polakami — to zgodę przeprowadzi Praga i Warszawa. To samo powtórzył mi następnie w Paryżu p. Benes, z tą wszakże różnicą, że wyraźnie już zgłosił pretensję do zagłębia karwińskiego i kolei koszycko-bogumińskiej, na co oświadczyłem mu stanowczo, iż nie znajdzie się poważnego polityka w Polsce, któryby zgodził się jakkolwiek gminę z większością polską pozbawić prawa przynależności do Polski.

Nie jest moją wiarą, że wbrew ówczesnym oświadczeniom p. Masaryka Czesi następnie rozpoczęli wojnę z Polską o tych parę gmin spornych i że Praga nie tylko nie łagodziła szowinizmu Czechów śląskich, lecz gdy się miejscowi Czesi pogodzili z miejscowymi Polakami 5. listopada 1918 r., ugodę zerwała zbrojnym napadem na polski Śląsk.

Nieprawdą jest dalej, że »Francya traktatem sagwarantowała Czechom Śląsk Cieszyński«. — Prawdą jest natomiast, że Francya zobowiązała się popierać odbudowę państwa czeskiego w jego granicach historycznych. A to nie jest równoznaczne z przyznaniem Czechom Cieszyna i zagłębia karwińskiego. Historyczne bowiem prawa Polski do Śląska Cieszyńskiego nie są gorsze od praw historycznych czeskich. Ta sama Francya listem p. Clemenceau do Komitetu narodowego uznała również historyczne prawa Polski, z których my nie gorzej od Czechów moglibyśmy wprowadzić nasze pretensje do Śląska.

Z kraju „klidu a porządku...”

POTWORNA WIADOMOŚĆ. Czeskie pismo »Pravo Lidu« podaje potworną wprost wiadomość o kulturze czeskiej: Pewien obywatel czeski, właściciel dóbr Kofetic (okręg Karlin), Ferdynand Bayer i jego ekonom Corcek dopuścili się następującego czynu. Zdarzyło się, że maciora wydała na świat więcej prosiąt, niż ich mogła wykarmić. Ekonom do karmienia tych nadliczbowych prosiąt pierśią odkomenderował dwie polskie robotnice rolne, dwie matki, nie pytając o to już, czy karmionym przez nie dzieciom wystarczy w takim razie pokarm matki i każdej z nich dał do wykarmienia dwa prosięta. Ośmielono się zmusić je do tej funkcji!

SOCYALIŚCI NIEMIECCY PIĘTNUJĄ POLITYKĘ CZESKĄ. Biuro korespondencyjne donosi z Pragi, że na ostatnim posiedzeniu zarządu niemiecko-socjalistycznej partii robotniczej w Czechach przyjęto rezolucję, w której powiedziano, że klęska głodowa w obszarach niemieckich republiki czeskiej coraz bardziej staje się poważnym niebezpieczeństwem. Pomoc nagląca jest konieczną. Stronnictwo protestuje następnie przeciwko uchwaleniu konstytuty bez udziału innych narodów państwa, które w ten sposób pozbawione są zupełnie praw. Setki niemieckich kolejarzy i urzędników przeniesiono do czeskiego obszaru. Następnie deportowano dalsze setki niemieckich urzędników finansowych do Słowacji, podczas gdy żołnierzy czeskich przenosi się ciągle do obszaru niemieckiego. To są czeskie przygotowania wyborcze. Do tego przyłącza się i rozgoryczenie ludności niemieckiej skutkiem tego, że pogwałcenie jej szkolnictwa wzmożło się do najwyższego stopnia. Stronnictwo ostrzega obecnych władców przed dalszym kontynuowaniem tej polityki i domaga się zastąpienia obecnego Zgromadzenia Narodowego przez reprezentację na podstawie wyborów.

Korespondencje.

Z CIERLICKA.

(Okazałe zebranie polskie.) Po zbójckim napadzie Czechów, po całorocznej niemal przerwie, zwołali zastępcy gmin Górnego i Dol-

nego Cierlicka wiec ludowy, na którym ludność miała oznaczyć swe stanowisko polityczne. Choć wiec odbył się w czwartek, t. j. 19. b. m., a wiec w dniu powszednim, zebrało się ludzi tak licznie, jak nigdy przedtem, bo około 1000. Spieszyły poniewierane przez czeskich najezdców dzieci, by witać wyzwoloną Ojczyznę, by stanąć w obronie znieważonej i plwocinami czeskiemi splugawionej Matki-Polski, by rozniecić przytłumioną czeskimi gwaltami iskrę wierności do Polski w pożar, oświecający i ogrzewający zwątpione już serca nasze. Błyszczące oczy, usniechnięte twarze, serdeczne uściski dłoni bratnich głosiły hasło: »W górę serca!« Nieznany dotąd entuzjazm zapanował na sali i wokoło niej, kiedy zebranie zagał najpoważniejszy zastępca gminy Gór. Cierlicka, p. Emil Farnik, którego też jednogłośnie wybrano przewodniczącym. Obecne położenie polityczne przedstawił w jędrnych i wymownych słowach p. nauczyciel Kokotek z Gór. Suchej, znany działacz, nieugięty przed oporem gwałcicieli czeskich. Kiedy wspominał o judaszowskich agitatorach czeskich, odzywały się na sali wołania tak groźne, że pokrzywdzonych przez tych zdrajców trzeba było uspokajać, by nie przystąpiono od razu do gromienia tych politycznych zbrodniarzy. Niemniej groźne okrzyki odzywały się przeciw jednostronnemu postępowaniu obecnej Komisji alianckiej. Pod wpływem obecnego stanu rzeczy uchwalono następujące rezolucje:

1. Musimy należeć do powiatu cieszyńskiego, a nie do frydeckiego.

2. Administracja musi być polska, bo żadnym zarządzeniom lub zakazom czeskim pod żadnym warunkiem msie nie poddamy.

3. Jednostki obce, to jest takie, które do Księstwa Cieszyńskiego nie przynależą, n. p. żandarmeria, muszą być natychmiast usunięci, a zastąpione ludźmi naszymi.

4. Z powodu niedoręczania gazet polskich przez szowinistę czeskiego poczmistrza Nesvadbę, żądamy usunięcia stronniczego poczmistrza, a oddania poczty sprawiedliwemu i sumiennemu urzędnikowi, pochodzącemu z kraju naszego.

Rezolucje opatrzone podpisami trzech zastępców gminnych tak z Gór, jak z Dol. Cierlicka i oddano już w następny dzień w ręce władzy krajowej. Po odśpiewaniu Roty i hymnu narodowego rozeszły się zgromadzone rzesze, pokrzepione na duchu.

Podczas zebrania czyhał czeski mąż zaufania, wypędzony ze szybu górnik HOLEKSA, pochodzący z Brennej, w swej chałupie na jaką ofiarę, by dogodzić swej zbójckiej naturze i zemścić obrażoną dumę »duwiernika« czeskiego, który obliczał, że już 70 proc. ludności przeszło na stronę czeską. Kiedy młodzieniec Bolek, wracający z zebrania, przechodził koło chałupy rozbójnika HOLEKSY i do brata swego młodszego w te odezwał się słowa: »Widzisz, tu jest wila czeskiego komisarza«, HOLEKSA, pieniący się od złości, wypadł z chałupy, uzbrojony w narzędzie rozbójnicze, t. zw. bokser i rycząc: »Ty pieronie, ja ci dam komisarza«, uderzył Bolka w głowę tak, że napadniętym krwią oblały wrócić musiał na miejsce zebrania, by wszyscy naocznie się przekonać mogli o barbarzyństwie tego warchoła czeskiego. Gdyby starsi nie byli rozognionych młodych ludzi wstrzymywali, byłby »duwiernik« czeski dziś z pewnością należał do nieboszczyków. Tylko myśl, że trup jego byłby ziemię polską w Cierlicku kasał, opierała się wykonaniu pierwotnego zamiaru. Natomiast zapadła uchwała postarania się, by ten wyrzutek społeczeństwa, naszego jak najprędzej wyniósł się z wioski i udał się do tych, którzy mu za zbójstwo płacą i wielkie dobra w Pradze obiecują.

ZE STRUMIENIA.

Tylko podli tchórze udają bohaterów, gdy sądzą, że ich wybryki ujdą im bezkarnie. Podobnie postąpiły tutejsze szumowiny ślązakowskie. W nocy z dnia 19. na 20. b. m. zapaskudzili farbą orły polskie na tutejszych gmachach sądowym i pocztowym. Dopóki kwaterowało tu wojsko polskie i milicya, siedzieli cicho w swych mysich dziurach, teraz zadzierają głowy i swem chamskim nocnym postępowaniem chcą dać upust nienawiści względem wszystkiego, co przypomina Polskę. Radziwiew pewnemu panu, którego mocno o ten wybryk podejrzujemy, a który jest z zawodu stolarzem, by swej farby użył raczej w warsztacie stolarskim, bo i tak pod jego pędzlem nie przemieni się polski orzeł w czeską »wopiczkę«, w przeciwnym razie zesmarujemy mu

grzbiet tak dosadnie, że będzie chodził jak rzeźwista »wopiczka«.

Prawdziwą jaskinią ślązakowszczyzny jest gospoda niejakej Lomosikowej na rynku. Histeryczna ta wiedźma ujadła i ujada ciągle na wszystko, co polskie, żołnierzy, zakwaterowanych w jej sali, lżyła wyzwiskami najnieprzyzwoitszemi. w ślad zaś za starą sową idą młode sowieta. Jeden z synów zachowywał się i wyrażał tak łajdacko, że władze polskie czuły się zmuszone dać mu tymczasowe przytulisko w znanym Wiśniczu. Obecnie młodszy zwołuje jakieś tajne posiedzenia razem z kilkoma jemu podobnymi smarkaczami, aby Strumień zmienić w śmiećisko koźdoniowskie. Przestrzegamy i jego i radzimy mu serdecznie, by się jako sowiatio nie pokazywał bardzo na światło dzienne, bo bardzo łatwo możemy do reszty pokrzywić jego już i tak krzywe odnoża.

Inną taką firmą antypolską jest p. Alojzy Sassik, kupiec ze swą połowicą. Zabłądził do Strumienia nie wiadomo skąd, żyje wyłącznie z polskiej ludności, a jednak psy wiesz na Polakach. Gdy tylko zajdzie jaka mała usterka w aprowizacyi, n. p. spóźni się transport mąki o jeden dzień lub dwa, oświadcza złośliwie tym, którzy są przydzieleni do jego sklepu, że mąki niema, bo teraz nastały polskie porządki i obchodzi się z nimi w sposób iście grubijanski. Panie Sassik! Austriacko-pruskie stosunki były lepsze, bo mąki nie było całymi tygodniami, a gdy coś przyszło, to były to zmielone kasztany, słoma i inne paskudztwa. Zresztą jak ci się nie podobają polskie porządki, to fora ze dwora. Czesi, z którymi tak bardzo sympatyzujesz, wynajmą ci może jaką budę jarmaczną na rynku w Ostrawie, byleś tylko zachwalał ich »klid a porzadek«. A skoro ci w Strumieniu dobrze, bo w przeciwnym razie nie siedziałbyś tutaj, siedź więc cicho, patrz interesu i dziękuj Bogu, że masz w polskim kraju kawałek dobrego chleba.

Dwóch pisarczyków, jeden ze sądu, drugi z urzędu podatkowego, snrowokowało ostentacyjnem śniewaniem niemieckich pieśni uczestników bału Polskiego Kółka pedagogicznego. Innym razem wylili oni czeskie piosenki. Tym paniczom, którzy z łaski znaleźli przytułek w polskich urzędach, oświadczamy krótko, że z tego w odpowiednim czasie zrobimy odpowiedni użytek. Polska ma dosyć dzieci, bękartów nie potrzebuje.

A całej hołocie ślązakowskiej na bruku strumieńskim oświadczamy, że wszystkie usiłowania, aby ze Strumienia, trochę przynajmniej odczyszczanego, zrobić ponownie gnojowisko arcywajdy Koźdonia, będą daremne.

Z Cieszyna i okolicy.

ECHA WIECU NIEDZIELNEGO. Komisya aliancka, chcąc się przekonać dokładnie, jaka ludność brała udział w niedzielnej manifestacyi, zbadala zaraz w niedzielę w Boguminie i Dziedzicach, ile ponad zwyczajną normę wydano biletów jazdy. Okazało się, iż stacye graniczne nie miały żadnej zwyżki i nie przejeżdżali przez nie żadni Galicyanie na wiec. Natomiast całe masy ludności wsiadały na każdej stacyi w głębi Śląska.

— Donoszą nam z kompetentnej strony, iż zranienie oficera francuskiego nie nastąpiło ze strony manifestantów, lecz, iż oficer ten skaleczył się przypadkowo w tłoku o bagnet żołnierza francuskiego.

WYKŁADY O SADOWNICTWIE I WARSZYWNICTWIE. Towarzystwo ogrodniczo-pszczelarskie urządza w dniach od 1. do 5. marca kurs sadownictwa i warszywnictwa. Wykłady o sadownictwie odbędą się w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek, zaś w piątek będzie wykład o warszywnictwie. Pierwszeństwo w uczestnictwie mają ci, którzy się już zgłosili na wykłady, poza tem mogą być przyjęci uczestnicy, wydelegowani przez Kółka rolnicze. Kobiety lub córki gospodarzy mogą również wziąć udział w wykładach. — Uczestnicy mają się zgłosić w biurze Towarzystwa ogrodniczo-pszczelarskiego w Domu Narodowym w poniedziałek, d. 1. marca przed godz. 10. z rana.

Z POWIATOWEGO URZĘDU GOSPODARCZEGO. W 256. tygodniu kart chlebowych rozdzielać się będzie: 50 dkg mąki amerykańskiej, 90 dkg mąki chlebowej, albo 1 chleb wagi 126 dkg na głowę. Na kartki dodatkowe dla ciężko pracujących wydawać się będzie 70 dkg mąki chle-

bowej, albo też siedem dziewiątych chleba. Przez opóźnienie się transportów zboża chlebowego i ze względu na to, że zboże to jest wilgotne, nie mogą młyny na czas dostarczyć mąki i dlatego wyżej podaną rację wydawać się będzie dopiero pod koniec tego tygodnia. Zwraca się uwagę ludności na to, że karty chlebowe będą w tygodniu 256. całkowicie pokryte i że przeto niema powodów do jakiegokolwiek zaniepokojenia.

WYDAWANIE ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI PO ZNIŻONYCH CENACH. Osobom, uwzględnionym przy akcji pomocy żywnościowej, będzie się wydawać: 1. Na czerwone kupony (1. 1.) bezpłatnie pół kg wędliny, na białe kupony 1½ kg wędliny po 32 K za 1 kg. Wydawanie odbędzie się od godz. 2. do 4. po południu w miejskim wyřbie mięsa. Stary Targ: w środę, dnia 25. b. m. rejony 1—4, w czwartek, dnia 26. b. m. rejony 5—9, w piątek, dnia 27. b. m. rejony 10—14, w sobotę, dnia 28. b. m. rejony 15—17. — Na czerwone kupony (1-2) 50 dkg słoniny bezpłatnie, na białe kupony 60 dkg, ciężko pracujący 80 dkg słoniny po 32 K za 1 kg. Wydawanie odbędzie się w miejskich sklepach żywnościowych: w środę, dnia 25. b. m. rejony 1, 3, 6, 14; w czwartek 26. b. m. rejony 2, 4, 7, 15; w piątek 27. b. m. rejony 5, 10, 12, 16; w sobotę 28. b. m. rejony 8, 9, 11, 13 i 17. Książki aprowizacyjne i legitymacye powinno się ze sobą przynieść.

Z MAŁYCH KOŃCZYC (przy Frysztacie). (Złote gody.) Dnia 8. b. m. odbchodzili tu-tejsi gospodarze Franciszek i Weronika Hanzlowie złote gody. Po nabożeństwie w kościele podejmowali w swoim domu krewnych i przyjaciół, odbierając od nich życzenia. Cieszącym się jeszcze krępkim zdrowiem jubilatam niech Bóg błogosławi jak najdłuższe lata.

Ostatnie telegramy.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. (PAT.) Front litewsko-białoruski: W rejonie Połocka oddziały nasze, prowadząc akcyę wywiadowczą, wzięły jeńców. Rozbity wczoraj na odcinku poleskim nieprzyjaciel zachowywał się biernie.

Na froncie wołyńskim oddziały nasze prowadzą energiczne wywiady.

Na froncie podolskim bolszewicy z większemi siłami atakowali nasze pozycye. W rejonie Latyczowa ataki wszystkie odparto. Oddziały nasze wzięły tu trzy karabiny maszynowe.

Podpisano: Kuliński, pułk.

Warunki pokoju z Rosyą.

Warszawa. (PAT.) Komisya sejmowa dla spraw zagranicznych pod przewodnictwem posła St. Grabskiego, w obecności premiera ministrów Skulskiego, min. spraw zagr. Patka, podsekretarza min. wojny Sosnkowskiego i szefa sztabu gen. Hallera, na dwu posiedzeniach dnia 23. i 24. b. m. obradowała nad sprawozdaniem rządu co do propozycyi pokojowej ze strony Rosyi bolszewickiej. W wyniku tych obrad komisya przyjęła do wiadomości zasady odpowiedzi, projektowanej przez rząd polski. Polska nie odrzuca uczynionej jej propozycyi pokojowej, wojna bowiem prowadzona jest ze strony Polski nie w celach zaborczych, lecz wyłącznie celem obrony żywotnych interesów państwa i narodu polskiego. To też rząd polski w odpowiedzi swej na notę sowietów rosyjskich przedstawi zasady, na których podstawie byłby gotów wejść w rokowania pokojowe i które, przyjęte przez Rosyę, zabezpieczyłyby silnie wschodnie granice Rzeczypospolitej, oraz jej międzynarodowe stanowisko. Polska musi się domagać ostatecznego unicestwienia dzieła rozbiorów i usunięcia krzywd dziejowych, które nie pozwalają na ustalenie dobrych stosunków przyszłości między narodem polskim a rosyjskim. Rozgraniczenie obu tych państw musi nastąpić na podstawie dążeń i interesów całej ludności. Na stanowisku tem stanął

już oddawna Rząd i Sejm Rzeczypospolitej polskiej. Rzeczpospolita postanowiła nieodwołalnie ustalić wschodnie swe granice w porozumieniu z miejscową ludnością i ma prawo i obowiązek domagać się również, by ludy tych ziem, które leżą poza obecną linią polskiej administracyi, a należały przez rozbiorami, t. j. przed r. 1772. do Polski, mogły swobodnie wypowiedzieć się do swej przynależności państwowej. Rzeczpospolita nie może być również obojętną na los nowych powstałych państw, z którymi wiązą ją poważne interesy ogólnoeuropejskiego pokoju. W tym samym też celu trwałego ustalenia pokoju Rzeczpospolita musi się domagać zatwierdzenia warunków pokojowych, któreby ułożyła z rządem rosyjskim przez reprezentantów całego narodu rosyjskiego. Na tych podstawach rząd polski postanowił po porozumieniu się z mocarstwami i państwami sprzymierzonymi oprzeć swą odpowiedź rządowi sowietów.

Układy z Niemcami.

Warszawa. (PAT.) W tych dniach bawił w Warszawie dla wykonania umowy polsko-niemieckiej w sprawie jeńców i powstańców górnośląskich komisarz rządu niemieckiego prof. Dellbrück celem omówienia spraw spornych, Wymiana jeńców jest na ukończeniu.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj rozpoczęły się w M. S. Z. rokowania w sprawie uregulowania stosunków kolejowych, pocztowych, telegraficznych transportowych i celnych pomiędzy Polską a Niemcami i wolnem miastem Gdańskiem, oraz terami plebiscytowymi.

Krótkie wiadomości.

Warszawa. (PAT.) Papież ofiarował na biedne dzieci polskie 300.000 lirów.

Warszawa. (PAT.) Polska Kraj. Kasa Pożyczkowa zawiadamia, że od dnia 23. b. m. puszczone w obieg nowe banknoty wartości 500.000 marek polskich.

Wiedeń. (PAT.) Donoszą z Budapesztu, że wybór naczelnika państwa węgierskiego odbędzie się w najbliższy poniedziałek.

Repertuar Teatru śląskiego.

- 25. lutego w Karwinie »Hajduczek«.
- 26. lutego: Dąbrowa: Hajduczek.
- 27. lutego: Cieszyn: Hajduczek.
- 28. lutego: Łazy: Hajduczek.
- 29. lutego: Jaworze: Wicek i Wacek.
 - 1. marca we Frysztacie: »Hajduczek«.
 - 2. marca: Bogumin: Wicek i Wacek.
 - 3. marca: Karwina: Wujaszek całego świata.
 - 4. marca: Dąbrowa: Wujaszek całego świata.
 - 6. marca w Stonawie: »Wujaszek całego świata«.
 - 7. marca w Olbrachcicach: »Podjazd nieprzyjacielski«.
 - 9. marca w Skoczowie: Podjazd nieprzyjacielski.
 - 10. marca w Karwinie: Podjazd nieprzyjacielski.
 - 10. marca we Frysztacie: Panna męzátka.
 - 11. marca w Dąbrowie: Panna męzátka.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż z dniem 1. marca 1920 otwieram w Jabłonkowie kancelaryę adwokacką w byłym gmachu sądowym.

DR. KAROL KISZA,
adwokat w Jabłonkowie

Kto przyjmie

dziecko płci żeńskiej

jednotygodniowe na wychowanie? Ochrzczone na imię Marya Marta. Zgłoszenia przyjmuje Adm. »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Z młyna w Łyżbicach przy Trzyńcu zgubił się pies owczarski

(»Wolfshund«) średniej wielkości, którego wołano »Wolf«. Znalazca otrzyma dobre wynagrodzenie w żywności.

MŁYN W ŁYŻBICACH.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

<p>Gona z przesyłką pocztową: półrocznie 72 K półrocznie 36 „ kwartalnie 18 „ miesięcznie 6 „</p>	<p>Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.</p>	<p>Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.</p>
--	--	--

Łącznik 73.

W Cieszynie, piątek, 27. lutego 1920.

Nr. 47.

Falszywa gra.

Komisja aliancka przyjechała do nas celem przygotowania i przeprowadzenia plebiscytu, który odbyć się powinien w trzy miesiące od daty przyjazdu komisji do Cieszyna. Członkowie Komisji obiecują, iż plebiscyt ten przeprowadzą jeszcze z końcem kwietnia, a więc rządy Komisji na Śląsku są bardzo krótkie. Zdrowy rozum mówi, że na tak krótki czas nie opłaca się zaprowadzać wielkich reform i przemian w zakresie administracyi, że wystarczy tylko usunąć nadużycia, krzywdzące którąś ze stron, a resztę zostawić po dawnemu, by nie sprowadzać chaosu w czasie i tak na różne zamieszki bardzo narażonym.

Tego zdrowego rozsądku po Komisji spodziewaliśmy się. Byliśmy przekonani, iż ona pozostawi dawne władze administracyjne na swoim miejscu i pozostawi im dawny zakres działania, a za linię wytyczną weźmie układ z 3. lutego, układ podpisany przez obie strony i mający gwarancję ententy. Tymczasem stało się co innego. Komisja bawi się w organizowanie nowych władz, w stwarzanie jakiegoś państewka śląskiego o nowym całkowicie ustroju. Ogłosiła więc najpierw swą suwerenność, stworzyła prefektury jako organa zarządzające krajem z ramienia Komisji, przeprowadziła nowy podział okręgów administracyjnych, zreorganizowała sądownictwo, projektuje nowe ustawy celne, nową organizację szkolnictwa i t. d. i t. d.

Czy to się opłaca na tak krótki czas tyle reform wprowadzać i co za cel one mają? Nawet w zwykłym, spokojnym czasie przemiany w ustroju prawnym i w organizacyi władz wywołują pewien zastój i nieład chwilowy w administracyi, a coż dopiero mówić o czasach takich, jak obecne? W dodatku przemiany te odbywają się równocześnie na wszystkich polach, co zamęt jeszcze powiększa. Nastaje chaos. Dzisiaj żaden urzędnik nie wie, jakie posiada kompetencje, ludność nie może się zorientować w nowej sytuacji i wynikają z tego szkody nieobliczalne. To wszystko nie ułatwia plebiscytu, owszem jego przeprowadzenie utrudnia. A wszystkie te zmiany są całkiem niepotrzebne, bo dawna organizacja była nienajgorszą i zatrzymać ją można przecież było przez te dwa, czy trzy miesiące. Przez te różne reformy nic się nie zyska, bo zanim one naprawdę wejdą w życie, to tymczasem powinno już być po plebiscycie, a natomiast wiele się traci w dziedzinie ładu i dyscypliny.

Wczoraj wykazywaliśmy, jak te różne rozporządzenia i nakazy są nieprzemyślane, niekonsekwentne i wprost niewykonalne, dziś mamy do zanotowania nowy okaz do szeregu »głupstw urzędowych«.

Komisja zarządziła na posiedzeniu z dnia 24. b. m., by wszyscy urzędnicy, którzy złożyli przysięgę czy to państwu polskiemu, czy też czeskiemu, zostali od tej przysięgi zwolnieni, a złożyli nową w ręce Komisji. Co to ma znaczyć? Komisja chce posiadać urzędników od siebie jedynie zależnych, którymi chce dysponować do woli. Byłoby to jeszcze do zrozumienia, gdyby Komisja tych urzędników opłacała, ale gdzieś tam, urzędników mają dalej opłacać odnośne państwa, choć urzędnicy ci niczem nie będą z temi państwami złączeni, bo nawet wolno im będzie — jako zwolnionym od przysięgi — działać na niekorzyść tych państw, od których pensję pobierają.

Bardzo znamienym jest, iż do wydania tego rozporządzenia zachęcały Komisję czeskie organy plebiscytowe: »Mor.-slezsky Dennik« i »Ost-

Koalicja w sprawie pokoju z Rosją.

Wiedeń. Biuro koresp. donosi z Londynu: Rada Najwyższa odbyła dwa ważne posiedzenia w kwestyi rosyjskiej. Rada wystosowała do Rosyi oświadczenie co do stanowiska koalicji. Oświadczenie przytacza w głównych zarysach, że ze względu na położenie gospodarcze, które wymaga koniecznie środków żywności i surowców dla wszystkich państw, powinny być stosunki handlowe z Rosją znowu podjęte. Koalicja, nawiązując do swych poprzednich postanowień, nie chce utrzymywać żadnych stosunków z rządem

sowieckim, którego teror i charakter despotyczny, stoi w ostrem przeciwieństwie do idei, będących podstawą rządów demokratycznych w Europie. Państwom, sąsiadującym z republiką rosyjską, pozostawiono swobodną decyzję nawiązania stosunków z Rosją, które im się wydadzą pożyteczne. Atoli państwa koalicyjne zgodziły się na to, by w razie, jeśli jedno z tych państw, n. p. Polska lub Rumunia będą zaatakowane przez armię czerwoną, to wtedy koalicja pośpieszy im natchmiał z pomocą.

W obronie Śląska Cieszyńskiego.

Kraków. Odbyło się tu zebranie przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych i organizacyi społecznych w sprawie zajęcia stanowiska wobec postępowania Komisji alianckiej w Cieszynie. Zagaił zebranie i przewodniczył prof. Krajewski. Delegat Śląska Cieszyńskiego zdał obszerną relację z dotychczasowego postępowania Komisji na terenie plebiscytowym, które doprowadziło do niesłychanego rozgoroczenia i wzburzenia ludności polskiej na Śląsku, co znalazło wyraz w rezolucjach wielkiego wiecu ludu śląskiego, odbytego w ubiegłą niedzielę na rynku cieszyńskim. Na wniosek posła Bobrowskiego wybrano komitet, złożony z 18. członków, który ma kierować sprawą pomocy dla Śląska Cieszyńskiego. Następnie przeprowadzono dyskusję nad zwołaniem wiecu w Krakowie. Uchwalono, że wiec odbędzie się w niedzielę, dnia 29. b. m. na rynku krakowskim. Na rynku ustawionych będzie, podobnie jak w pamiętnym dniu 19. lutego 1918 po pokoju brzeskim, kilka mównic, z których wygłoszą przemówienia przedstawiciele Śląska, oraz mowcy miejscowi. Na wiec przybędzie liczna delegacja śląska. Komitet uchwalił wezwać wszystkie zarządy miast, miasteczek i gmin wiejskich oraz organizacje narodowe w całej Małopolsce, aby w niedzielę, dnia 29. b. m. zwołano masowe wiece śląskie, na których zostaną uchwalone równobrzmiące rezolucje.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. (PAT.) Na froncie litewskim w walkach w rejonie Połocka i Gliwienia wzięliśmy jeńców i rozbiliśmy placówki bolszewickie. Dzielny oddział naszej grupy poznańskiej po odparciu wszystkich ataków bolszewickich za Skrygałowem rozbił dwa bataliony nieprzyjacielskie. Bolszewicy pozostawili na placu boju 100 zabitych i kilkadziesiąt rannych. W nasze ręce wpadło: 11 karabinów maszynowych, 10 wozów tabor. i kilkuset jeńców. Akcyę tę przeprowadził major Paszkowski, zginął w niej jeden z najdzielniejszych żołnierzy sierżant Daniluk.

Na froncie podolskim ataki koło Latyczowa odparto z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami. Celem oczyszczenia przedpola i przerwania trwających od trzech dni ataków bolszewickich, nasza grupa szturmowa po dowództwem kap. Zongolowicza przeprowadziła koło Susłowic i Popowic wypad na przeważające siły bolszewickie i po parugodzinnej zaciętej walce je rozbiła. Bolszewicy stracili wielu zabitych, wzięliśmy 8 karabinów maszynowych i wiele wozów amunicyjnych. Koło Budzniowa zniszczono celnym ogniem armatnim nieprzyjacielski pociąg pancerny, poczem zdobyto go i przeciągnięto na linię frontu. Walka na tym odcinku prowadzona była zacięciem przez cały dzień. Zginęli śmiercią walecznych podpor. Danielewicz i Lachowicz.

»schlesier«. Widocznie chodzi tu o wykorzystanie tego rozporządzenia przeciwko Polakom. Komisja prawdopodobnie zamierza w myśl swoich czechofilskich sympatyj tak dysponować przenoszeniami i awansami urzędników, by to czeskiej sprawie plebiscytowej pomogło, dlatego też uzależnia tych urzędników od siebie! Gra jest bardzo zręczną, karty pozornie czyste, ale gracz zbyt podejrzany, by można było mu zawierzyć. Żleśmy więc zrobili, nazywając powyższe rozporządzenie »głupstwem urzędowym«, jest to raczej »chytrość urzędowa«.

Polski przedstawiciel rządu powinien dokładnie i w należytem oświetleniu rządowi warszawskiemu sprawę przedłożyć, by on zbyt łatwo nie dawał swej zgody co do tej ustawy, wpiętej niech

Komisja zagwarantuje, iż ostrze tej ustawy nie jest przeciwko nam zwrócone.

Komisja wkroczyła na manowce, w których się zabląka i do właściwego celu, do plebiscytu nie prędko doprowadzi. A może to właśnie jest jej celem? Może ona nie przyjechała po to, by plebiscyt przygotować, lecz go możliwie jak najdłużej odwlekać? Coś za bardzo przypomina to wszystko sprawę rozpisania wyborów do sejmu czeskiego — tu i tam niby się o terminie i przygotowywaniach do niego dużo mówi, a tymczasem robi się wszystko, by termin ten odwlecz tak długo, jak długo różnemi sztuczkami gruntu odpowiednio dla interesów czeskich się nie przygotuje.

F. B.

Dookoła Komisji plebiscytowej.

Wprowadzenie czasu środkowo-europejskiego.

Dnia 25. b. m. otrzymał prefekt z Komisji alianckiej następującą notę:

»Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że Komisja Międzysojusznicza postanowiła na posiedzeniu z dnia 24. b. m. wprowadzić, począwszy od 29. lutego (północ), czas środkowo-europejski na całym terytorium Śląska wschodniego ze względu na trudności, wyłaniające się z różnicy czasu po obu stronach dawnej linii demarkacyjnej. — Sekretarz generalny: Pichon.«

(Cofnięcie zegaru o godzinę wstecz, obecnie z nadchodzącą wiosną, wydaje nam się nieodpowiednie. Czy nie należało raczej na całym Śląsku Cieszyńskim wprowadzić czasu letniego, który obowiązywał nie tylko w Polsce, ale od kilku lat jest uznawany w całej Europie środkowej? Przep. Red.)

Sprawa przysięgi urzędowej.

Do p. Delegata rządu polskiego w Cieszynie. Panie Delegacie! Mam zaszczyt poinformować Pana, że na posiedzeniu z dnia 24. b. m. Komisja międzysojusznicza postanowiła, iż wszyscy funkcjonariusze, którzy złożyli przysięgę rządową polskiemu lub czesko-słowackiemu, muszą być od niej zwolnieni i złożyć przysięgę Komisji międzysojuszniczej. Proszę przyjąć p. Delegacie zapewnienie mego wysokiego szacunku. — Gen. sekretarz: Pichon.

Korespondencje.

Z ISTEJNEJ I OKOLICY.

Agitatorzy czescy. — Dzielne kobiety. — Kradzież plebiscytowa. — Skuteczne lekarstwo.

Dnia 25 b. m. urządzili Ślązakowcy zgromadzenie na Zaolziu w gospodzie Marekwicy wbrew zakazowi, jaki u nas z powodu ospy jeszcze do dzisiaj obowiązuje. Agitowano tam za konsumem »czeskim«, jak lud powszechnie mówi, bo przewidział i zrozumiał judaszów; rej wodził znany »kulturnik« ze Zaolzia Cichon. O nastroju świadczą uczestnicy, którzy pijani wracali do domów, jednemu nawet namacalnie było trzeba

udowodnić, że nie wszystko godzi się mówić i na wszystko wygadawać, odnoszą się do niego te słowa przysłowia: »Jeśliś szewc, patrz swego kopyta. Cichoń publicznie agituje między robotnikami, wracającymi z pracy na pile, by wstępować do mającego się założyć »konsumu ślązakowskiego«. Dziwna rzecz, wszak ten »pyrcok« jest głowaczem w konsumie trzynieckim (socyjalistycznym) na Zaolziu, a agituje na rzecz konsumu ślązakowskiego, werbując nawet członków konsumu trzynieckiego. Cóż na to powiedzą w Trzyniecu, którzy Cichonia uważali za pupilka, przesładowanego tylko dlatego, że jest socjalistą. Są między nami zwolennicy socjalizmu i żyją w spokoju, ale u Cichonia przeczuliśmy od pierwszej chwili judasza i dlatego też nie zagrzeje on miejsca wśród nas, bo już teraz otwarcie za wrogami agituje. Na Zaolziu alkoholem i przekąskami werbują ludzi do ślązakowskiego konsumu, bo »kolkowanych« na agitację otrzymają, ile tylko chcą, ale czy takowy otworzą, wielkie pytanie, bo przykład jabłonkowski może zaraźliwie działać, a »pan oha« może się nabawić choroby kijowej. Agitatorom czeskim dla Jaworzynki jest niejaki Sznapka z Jabłonkowa, osobnik niemoralny, który nie żyje z prawą żoną, ale daje zgorszenie publiczne. Ten zaprzaniec. »śmierdzi robotką, wonio chlebiczek«, chodzi po naszych izbach, a nawet publicznie na weselach agituje za Czechami, zachwala konsum ślązakowski, raczej czeski, udaje mądrą i mądrę, że przyszedł między dzikich uczyć nas mądrości, ale życie jego wskazuje nam, co on wart. Jako trzeci w gronie zdrajców zasiada osławiony Grania, pobierający — jak ludzie mówią — 900 »kolkowanych« miesięcznie za faryzeuszowską robotę, a na agitację, ile tylko zażąda; ma on obok siebie całą sforę piesków, którymi się otacza i posługuje, wyrodki to same, podobne do »herszta«, który, szkoda, że nosi imię ojca zasłużonego człowieka w Istebnej. Agituje on publicznie nawet po gospodach, ale raz omal, że nie poczuł »ochtuszki« na głowie, a czegoś grubszego na plecach, bo gaździnki istebniańskie nie żartują, gdy się do czego zabiorą.

Zbierał on po wsi jakieś podpisy czy urządzał spisy plebiscytowe na własną rękę, wyręczając się przy tem bratem, który pisał w urzędzie gminnym, więc za namową wylanego roczmistrza udawał, że robi to z polecenia wójta. Kobiety jasnowieckie poznały się na tem, a jedna zabrała książkę spisową i zaniósła na probostwo, skąd dostała się na właściwe miejsce — do urzędu gminnego.

Cześć wam, kobiety jasnowieckie, które drugi raz pokazałyście, że rozumiecie powagę chwili i umiecie bronić mowy waszej i wiary przed zakusami judaszowskich cielać, którym się już w głowie przewraca. Jakiś domorosły karykaturzysta namalował Granię z miotłą pod pachą, jak maszeruje zamiatać ulice w »złatej Praze«. Ciśnie się już do tej »złatej Prahy« od roku, ale ostatnio przyrzekli mu posadę po plebiscycie, to znaczy gruszki na wierzbie, więc gdyby nie był waryatem, toby zrozumiał, co takie przyrzeczenie oznacza. Ale kogo chce Pan Bóg pokarać, temu rozum odbiera.

W zeszłym tygodniu włamali się złodzieje do gospody i sklepu p. Franziowej w Koniakowie, zabierając różnych towarów na większą sumę. Zaraz na trzeci dzień udało się ptaszków złapać i co się pokazuje? Oto byli to dwaj Polacy i jeden Czech, który łatwowiernych namówił do kradzieży, by się później ulotnić, a winę na »połoków« zwalić, by tak agitować na korzyść Czechów. Dziwne, jakich sztuczek nie chwycą się już nasi wrogowie, by tylko ludność zbałamucić; opisany środek jest zresztą cechą narodową Czechów.

Podczas powrotu z wiecu cieszyńskiego zaczął niejaki Jałowiczor z Jaworzynki wysywywać swe czeskie rozumy, ale nieszlachetna część jego ciała odczuła zaraz skutki gadatliwości; może że nabierze z tej opuchłej części rozumu, kiedy go w głowie nie ma. Podobna medycyna przydałaby się i innym z pośród Jaworzynczan.

Dnia 24. b. m. zawiąły do nas pierwsze szpaki.

Z ORŁOWEJ.

W piątek, 20. lutego, odbył się w Orłowej pogrzeb s. p. Franciszka Świeżego. Na pamiętnym wiecu w Orłowej z 8. lutego 1920 został cegłą z ręki zbrodniarza czeskiego śmiertelnie ugodzony w głowę, a w szpitalu orłowskim zakończył życie. Pogrzeb odbył się przy nader licznej udziale ludności. Ze orszak pogrzebowy nie przemienił się w żywiolową manifestację ludu polskiego tych rozmiarów, jak to było przy pogrzebach naszych bohaterów z walk styczeńowych r. 1919., należy przypisać niedostatecznemu powiadomieniu ludności o dniu pogrzebu.

Interesującym dodatkiem do pogrzebu były dwie mowy, wygłoszone przez kapłana, prowadzącego kondukt i przedstawiciela P. P. S. Mow-

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Ciąg dalszy.)

(22)

Wielki Piątek był, modlić się trza było cały dzień, aleśmy ciągle oknem wyglądali. Wojtowi się okolica nawet spodobała i zauważył, żeby wcale nie było źle w tej dolinie kawałek ziemi kupić i uprawiać winogrona. »Szkoda, że ten Niemiec na takiej ładnej ziemi mieszka, wcale na to nie zasługuje za te wielkie zbrodnie na narodach popełnione« — medytował dalej Wojtek i cieszył się szczerze, widząc na dworcach kolejowych amerykańskich żołnierzy. Widać ich było i po wsiach i po miastach. Widok tyłu wojsk robił wrażenie frontu, gdzie się jeszcze biją. W mieście Cochem, gdzie pociąg dosyć długo stał, poznaliśmy się bliżej z Amerykanami, których zaraz paręset przyszło na dworzec, chcąc widzieć gen. Hallera. Nawiazały się bardzo prędko przyjacielskie stosunki. Amerykanie bowiem nie przybyli z próżnymi rękami. Wszystkie kieszenie mieli przepełnione papierosami, czekoladą i gościli nas setnie. Kilku to w workach przyniosło papierosy i rzucali do wagonów przez okna, kiedy się pociąg ruszył. Zdołałem i ja dwie paczki uchwycić. Przydały się mi, bom mógł zrobić w Nowym Targu wielkodusznemu podarunki wśród znajomych. Jako już wspominałem, jechało z nami dosyć dużo Francuzek-pisarek (wcale nieładnych). Amerykanie się z nimi doskonale bawili. Był wtedy czas śniadania. Francuzkom było miłsze towarzystwo Amerykanów, o kawie więc zupełnie zapomniwały. Zgłosiły się trochę później, ale major Girault dał im naukę, że we wojsku niema zabawy, że mogły przyjąć jeść, kiedy był na to czas. I wiecie wcale na tem źle nie wyszły. Bo Amery-

kanie, dowiedziawszy się o całym zajściu, na gwałt pędzili do swej kantyny i przywlekli dla Francuzek niesłychaną ilość rozmaitych czekolad, ciasteczek i cukierków. »A mogły ta zapościć, bo przecie Wielki Piątek« — zauważył Piotr. Gazdowie wogóle nie byli zadowoleni ze święcenia tego wielkiego dnia we wagonach: śpiewano, gwizdano, mało kto pamiętał o Chrystusie. Dzień był ładny. Koło południa można było zauważyć po drogach dużo ludzi, ubranych odświętnie. Wracali z kościoła. Patrzyli na nas obojętnie.

Zbliżaliśmy się pomału ku końcu okupacji francuskiej. Przy Koblency przejechał pociąg przez rzekę Ren. Myśleliśmy, że za rzeką będą już Niemcy. Pociąg nadjechał do słynnego miasta kąpielowego Ems. Wszędzie pełno w powietrzu francuskich sztandarów. Więc jeszcze Francuzi. Poza Renem jest bowiem niewna sfera neutralna. Statut rozejmu z listopada pozwala Francuzom na okupację kilkunastu kilometrów. Ems się nam bardzo spodobało. Jakie tam paradne wille! Wnethyśmy się byli zgłosili na kilkutygodniowy pobyt, gości tam bowiem nie było dużo. Prawie nic, a miejsce jest dla 12.000. Bardzo byli z tego zadowoleni żołnierze francuscy z pułku piechoty 68, bo prawie każdy miał osobny pokój. Zrobili nam też wiecie przyjęcie ci Francuzi! Pełno ich było na dworcu, a muzyka grała i grała. W mieście była komenda, 17. dywizji. Oficerowie z generałem Andrien przybyli na przywitanie i pożegnanie gen. Hallera. Zaprosili nas na przekąskę, gdzie rozumie się nie obeszło się bez przemówień. Na dworcu była kantyna amerykańska. Napchaliśmy sobie jeszcze raz kieszenie czekoladą. Ostatnią racyą w rękach francuskich było miasto Diez, zaś pierwszą już przez Niemców obsadzona Limburg.

»Co też te Prusaki będą z nami robić?« — pomyślał sobie każdy z nas. »Tyle rewolucji, takie przewroty, a ten oto Niemiec nic się od starych nie różni« — powiedział Wojtek. Człowiek

sobie bowiem po opisach gazeciarskich położył w Niemczech tak przedstawiał, że tam wszystko stoi do góry nogami. A tu ci widzimy największy spokój i ład. Żołnierze, kłania się jeden drugiemu, chodzą i oficerowie, kłania się jeden drugiemu, tylko tu i ówdzie widać jakieś nowe odznaki na rękawach. Nigdzie najmniejszego śladu jakiejś tam destrukcji, ani kamień z miejsca nieruszony. Miałem wielką chęć do rozmowy z Niemcami, których stało na stacyach w Giessen, Freysa, w Cassel dosyć dużo, ale nie było wolno. Kupiliśmy tylko kilka gazet rozmaitych politycznych kierunków. Dla Niemców to nie było wcale przyjemnością, że Polacy przewożą broń przeciw nim. Byli między nami oficerowie i polscy i francuscy, którzy się z radosnem zadowoleniem przypatrywali tej męce Prusaków, mieli bowiem radosne wspomnienia z własnych doświadczeń, jak to Niemcy szanowali prawa ludzkości.

Po odjeździe pociągu wdzieliśmy nieraz odgrazanie się pięścią w powietrzu. Robili to przeważnie młodzi ludzie. Nikt im tego bardzo za złe nie brał.

Wojtek z Piotrem nie mogli się napatrzeć na bogate i wspaniałe obrobione pola Saksonii. Prawie się wiosna miała ku końcowi. Ani słycho o jakimś tam drewnianym »płuzeczku«. Po polach się roi od maszyn, przy których widziano po cztery, ba nawet i ośm koni zaprzęgniętych. Tyle ci Niemcy kradli zewsząd, wywozili z Polski, Ukrainy, Rumunii, Włoch, że człowiek naprawdę gotówby uwierzyć, że w Niemczech szalony głód. A wątpię czybyście byli leniej wypasione konie gdzie znaleźć? Rozmaite »Ersatze« sprzedawali Austrii, oni się zaś zżwili porządnie. Powiadają, że na moich gazdów podróż przez Niemcy zrobiła bardzo dodatnie wrażenie. I gdyby skądinąd nie byli wiedzieli o okrucieństwach przez nich popełnionych, byłiby się nimi aż nadto zachwycali. Przyjchaliśmy później wieczorem do Cassel. Wojtek wnet wysturzył głowę przez

cy rozwinęli cały talent krasomówczy, a korzystając z wolności słowa, dali upust swemu uczuciom patryotycznym. Kiedy pierwszy mówił przeważnie na temat przebaczenia chrześcijańskiego, to drugi mówił o ofiarach krwawych, jakie szczególnie ludność pracująca składa ojczyźnie w daninie, o jej miłości dla ojczyzny, a wskazując na krzyż, jako symbol cierpienia, zauważył, że wszystko dobre wymaga ofiar, poświęcenia do swego zwycięstwa. Oby to zwycięstwo ludu polskiego na Śląsku nadeszło jak najprędzej!

Słuchaliśmy tych mów z zapartym oddechem, serce nam rosło z radości, znikły między nami różnice polityczne i czuliśmy się jednym ludem polskim, synami tej samej ojczyzny. Zapewnie powtarzał sobie każdy w sercu usłyszaną przysięgę: »O, Ojczyzno moja, niech mi język przyschnie do podniebienia, niech moja prawica ztrętwieje, gdybym miał na Cię zapomnąć w on dzień wielki, kiedy to będziemy wspólnie naszymi głosami rozstrzygać o naszej przynależności i przyszłości!« W tym dniu bowiem pójdziemy wszyscy do głosowania zwartą ławą, silni jak mur, o który się rozbijają wszystkie pociski nieprzyjacielskie i w proch się rozpadną ich niecne zachcianki. To będzie naszą szlachetną zemstą na przeciwniku.

A teraz dotknę kilku słów niektórych usterek, jakie spostrzegłem przy pogrzebie: Kiedy wypadło organicie zagrać »Libera«, organy się naraz zepsuły. Nie chcę bliżej wchodzić w szczegóły, dlaczego organy akurat przy polskim pogrzebie odmówiły posłuszeństwa, czyniło to jednak bardzo niemiłe wrażenie. — Druga uwaga dotyczy śpiewu ze strony ludzi. Przynajmniej nasze gosposie powinny przychodzić na pogrzeb ze śpiewnikami i śpiewać poprawnie. Usprawiedliwia je po części jednak ta okoliczność, że polskie pogrzeby odbywają się bardzo rzadko i dlatego brakuje im wprawy.

Zresztą pogrzeb był imponujący i uczynił na wszystkich uczestnikach korzystne wrażenie.

Dodatkowa instrukcja.

Z Komisji administracyjnej w Karwinie komunikują nam: Z powodu prac nad całokształtem rozporządzeń, które Wysoka Komisja przygotowuje w sprawach szkolnictwa, policji i żandarmerji, osobna instrukcja określi funkcjonowanie tych poszczególnych gałęzi administracyjnych w zachodniej części pow. frysztackiego.

okno. Zaraz przyszedł do niego żołnierz-Niemiec. Wojtek się wcale nie odnosił wrogo, nawet go pozdrowił. »Haben sie nicht ein bischen Taback?« — prosił Niemiec błagalnym głosem. No i wiecie Wojtek mu wnet udzielił, prosząc go tylko, aby mu przyniósł zapalek. Niemiec chodził ze trzy minuty i bardzo nieszczęśliwy wrócił, bo bez zapalek. Rozmowa między nim byłaby dalej trwała, gdyby nie ja. Ledwie się ukazał i do Wojtka przemówił, Niemiec znikł.

Prusak, to ino Prusak! Pobity, ale zawsze arogancki. Gdy pociąg gen. Hallera na stacjach stawał, ośmiu Hallerczyków pełniło służbę. W pełnym rynsztunku chodzili z karabinami na ramionach przy wagonach. Niemców to bardzo gniewało. I przyszedł raz do komendanta podróży jakiś oficer, protestując bardzo gorzko przeciw bagnetom na karabinach Hallerczyków, prosząc, aby je natychmiast usunęli. Te prośby i groźby spełzły na niczem, ale przy następnej stacji już i niemieccy żołnierze chodzili z bagnetami na karabinach.

Z miast, przez któreśmy jechali, większą uwagę zwróciło na siebie Halle. Cały las kominów, same fabryki. We wszystkich pracują. Gazety pisały rozmaite brednie, które się odbywały w Berlinie, w Hamburgu, w Kielu i Monachium, ale większa część niemieckich robotników inaczej pojmowała budowanie nowej ojczyzny, stanęli sumiennie do pracy. Człowiekiem aż zazdrość szarpała, słyszał bowiem o najbardziej uregulowanych stosunkach we wszystkich fabrykach. »Gałgan ten Niemiec, ale się można od niego dużo nauczyć« — powtarzali gazdowie. Lepiejby i nasi bezrobotni zrobili, gdyby szli za przykładem Niemców z Niemiec, a nie za przykładem naszych huntuowników.

(Dok. nast.)

Wschód słońca).

Przez ziemię naszą idzie prąd,
Czuwajcie starzy, młodzi.
Na wschodzie słońce wschodzi nam,
Gdzie zachód, tam zachodzi.

Praojców naszych szepcze cień:
»Czas sądu nadszedł ninie,
Z zachodu dawniej szedł nam blask,
A dziś... gdzie zachód — ginie.

Jak psy szczekali Niemcy nam:
Mazurski ty narodzie,
Z zachodu słońce wschodzi wam —
Zachodzi zaś na wschodzie.«

Nas była garstka — Niemców tłum,
I sił w nas było mało,
Gdzie zachód przeto, tam był brzask,
A u nas się zmierzchało.

Aż wreszcie grom z Przedwiecznych Ust
Przecudne zmiany rodzi —
Na wschodzie słońce wschodzi nam,
Gdzie zachód, tam zachodzi.

Po niebie mój malutki syn
Paluszkim swoim wodzi:
»Tatusiu, słońce wschodzi tam,
A tam, patrz, tam zachodzi.«

Hosanna-woła cały kraj,
Wołają starzy, młodzi:
»Na wschodzie słońce wschodzi nam,
Gdzie zachód, tam zachodzi.«

M. Kopiec.

Powyższy wiersz został napisany po niemiecku przez młodego poetę mazurskiego, pochodzącego z Mazurów Pruskich. Poeta ten jako młody chłopiec uczył się w szkole niemieckiej tylko po niemiecku i wcale nie chciał słyszeć o polskim języku. Dopiero jak podrośł, to zrozumiał, że choć nie umie ani słowa po polsku, nie jest przecież Niemcem, ale Polakiem i od tego czasu zaczął się gorliwie uczyć języka polskiego i nawracać na polskość wszystkich tych Mazurów, którzy o Polsce zapomnieli.

Z Cieszyna i okolicy.

DO WIADOMOŚCI KOLEJARZY ŚLĄSKICH. W tych dniach założony został Krajowy Komitet plebiscytowy kolejarzy śląskich w Boguminie (hotel Lustiga, I. p. drzwi 11). Zarazem tworzą się komitety plebiscytowe na każdej stacji kolejowej. We wszystkich sprawach politycznych i organizacyjnych winni kolejarze zgłaszać się do powyższego komitetu w Boguminie.

OGŁOSZENIE Dyrekcyi skarbu Księstwa Cieszyńskiego w sprawie przesyłek pieniężnych z Ameryki do Polski, a w szczególności do Śląska Cieszyńskiego. W myśl reskryptu Ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie z dnia 8. lutego 1920, nr. 10.437-A—1207-V, podaje się do powszechnej wiadomości, że najkorzystniejszą drogą przesyłania pieniędzy do Polski i Śląska przez Polaków, bawiących w Ameryce, jest przesyłka tychże za pośrednictwem Polskiego Konsulatu Generalnego w New-Yorku, który przekazuje je adresatom za pośrednictwem Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności po kursie dziennym.

ŻYDOWSKO-TALMUDYSTYCZNA PODŁOŻC. Piszą nam: W Cieszynie wychodzi od roku gazeta, nazywająca się szumnie »Freiheit« (organ niemieckiej socjalnej demokracji), w której różne krzywonośe i szmatławce szmoki żydowskie i ich pacholki sączą talmudystyczną nienawiść do wszystkiego, co chrześcijańskie, katolickie i polskie. Zapewne odgrywiają w kierunku politycznym tych aroganckich pismaków kolkowane dużą rolę, bo często wspominają o tych stemplowanych, jako o rzeczy cennej, godnej nabycia. W duszach tych starozakonnych bandytów prasowych już wiadać cielca, który się obecnie na terytorium spornym przemienił w ubóstwanie czeskiego lwa, syjącego obficie z swej paszczy i swych łap mannę nie złota, lecz papierków, byle kolkowanych do łapczywych pazurów tych żydowskich »obrońców wolności i biednego proletaryatu«. Talmudystyczną zaciekłość tych żydowskich arogantów tak podrażniła odezwa w »Gwiazdce«, wzywająca ludność do wzięcia udziału w wiecu cieszyńskim dnia 22. b. m., że rzucają się w nr. 16. »Freiheit« z furją na ks. Londzina i ks. Błotnickiego za tę »zbrodnię«, sprzeciwiającą się wrzekomo miłości bliźniego, gdyż — według prorocstwa talmudystycznego szmoka, będącego na judaszowskim żoł-

dzie czeskim — wiec polski w Cieszynie, to wielka rzeź i przelew krwi. Oj podły, krótkonogi szmoku, daj ty »klechom« spokój, a raczej popatrz na »namaszczone« kafany twych współwyznawców, uprawiających w Cieszynie bezkarnie wstrętne paskarstwo i polecana w talmudzie lichwę; ludność polska nie przelewa krwi ani swych pijawek, ona demonstruje ze spokojem i powagą za prawdziwą wolnością, nawet prowokowana zachowuje cierpliwość i panowanie nad słusznym oburzeniem, bo przyznaje się do chrześcijańskich zasad, a nie do nietolerancyjnych dogmatów talmudystycznych klechów, które każą gojów rznąć, torturować, oszukiwać i okradać, jak to czynili wasi współplemieńcy Kuhnowie i Szamuelowie na Węgrzech. Ciekawe to tylko, że »Freiheit« tak się w ostatnich czasach ujmuje za renegactwem Czechami i zohydza w wstrętny sposób Polskę i Polaków — dużo za to sypnął czeski lew? Rotmаны i talmudziarze pamiętajcie, że i cierpliwość gojów ma swe granice. Zohydzać się w podły i nikczemny, istic żydowski sposób nie pozwolimy! (Zbyt dosadnego stylu autora tej notatki nie pochwalamy, ale nadesłane nam pismo przytaczamy bez zmian jako dowód podrażnienia opinii polskiej przez najemnych pismaków. — Przep. Red.)

Z DARKOWA. Urlopowany kierownik miejscowej szkoły p. Paździora wymyślił nowy sposób wychowywania młodzieży pozaszkolnej. Urządza bowiem w swojej wili »szkubaczkę«, na które zaprasza te młode latorośle naszego społeczeństwa, tę przyszłość naszą, upija się je »huzarską«, a podochocone to towarzystwo wyspiękuje za to państwu kierownikom czeskie piosenki żołnierskie, których treść pod względem moralnym wiele pozostawia do życzenia. To sposób i metoda wychowywania naszej młodzieży przez tego serdecznego przyjaciela Koźdonia, którego często odwiedzał i któremu dał nawet przyrzeczenie... za to, że wyniósł go na stanowisko kierownika naszej szkoły. Z bólem serca dowiadujemy się, że człowiek ten, wyrzutek naszego społeczeństwa, ma znów rozpocząć naukę z dniem 1. marca b. r. Czyż może znalazł się znów jakiś Koźdoń, który chce Paździorek widzieć jako tryumfatora? Niech władze szkolne nie sądzą, żeśmy sprawę szkolną zaspali. Jeżeli dane przyrzeczenia nie zostaną wprowadzone w czyn, chwycimy się innego i to skutecznego środka...

Z GOLESZOWA. (O śląskim »bolszewizmie«.) Trzeba przyznać, że Czesi i ich pomocnicy prześcignęli w agitacji, w wicherzeniu, w doborze środków wszystkich i wszystko. Podziwiać ich pomysłowość w zakresie gałganstwa! Najnowszym ich wynalazkiem — »bolszewizm« śląski. Obywatelowi Ustronia lub Golezowa nie warto się nigdzie pokazywać. Każdy się dziwi, że jeszcze żyje, lub nosi nos i uszy tam, gdzie mu urosły. Patrz na niego, jak gdyby przyszedł z poza światów. Bo tam przeciw strzelano z karabinów maszynowych i zwykłych, rzucano bomby do późna w noc ludzi nastrzelano i pokaleczono co niemiara. (Oczerniaj śmiało! zawsze coś przyłgnie!) Urządzili w Golezowie zgromadzenie, zmylili umyślnie na afiszach godzinę, aby nikt inaczej myślący nie przyszedł, a przeciż przed światem mogli się pochwalić, że urządzili zgromadzenie publiczne, a gdy mimo wszystko znalazło się kilku Polaków na sali, nie przychwalających stajennych wywodów renegata Smyczka, wtedy z prezydium dano hasło: Polacy Ustronia, bić ich! — i pojętni uczniowie Koźdonia, skazanego przez 100.000 wiecowników w Cieszynie na powieszenie, poczęli argumentować pałkami, kryglami, a wreszcie i rewolwerem. Kilku Polaków musiało ratować się ucieczką, a skutek był ten, że następnego dnia kompania obandażowanych Koźdoniowców zjawiła się w Komisji alianckiej ze skargami na Polaków. — Szczyt perfidy! Bijący idą się skarżyć! I wysłuchano ich! I usuwają polskiego komendanta posterunku żandarmerji, że za uchodzącymi Polakami nie kazał strzelać. Jeszcze nie koniec! Do Golezowa i Ustronia wysłać wojsko, bo tam gwałty, tumulty! Zakazać zgromadzenia! I stało się tak, jak sobie życzyli: ludzie dobre z kryminałem obeznani, ludzie z roboty wydalen, najgorsze szumowiny społeczeństwa, hojnie zaopatrzone czeskiemi koronami. Cześć Francji i cześć wojsku włoskiemu. Ale hr. Manneville — to nie Francja, to nie Włochy, Brać w obronę opryszków, a na ludzi spokojnych nasyłać wojsko, zakazywać im zgromadzenia — to sposób hotentocki! Nie krzywdźmy zresztą Hotentotów. To gałganstwo. Nie znamy żadnej partyi Ślązaków, ale znamy partyę zdrajców Koźdoniowskich.

Ślązak polski i Polak śląski, to nasze święte miano; zdrajcy Koźdoniowcy, to wasze piętno hańby po wieczne czasy. Choćbyście się posługiwali wszystkim trąbami świata, to wasze skargi i żale pozostaną na zawsze skargami zdrajców, renegatów i nikczemników. Zaś przed sprawiedliwym sądem ludu nie obroni was ani Komisya koalicyjna, ani słynny kapitan jej policyi.

Z HAŻLACHA. (Naokoło plebiscytu.) Zdawałoby się na pozór, że tu wszystko w najlepszym porządku, gdyż rzadko kiedy pojawia się coś z Hażlacha. Są jednak wyjątki i to wśród dość poważnych obywateli, którzy prawdopodobnie zapatrzili się w zdrajcę Koźdonia, albo też zapachły im »kolkowane«, bo na galop spisują ludzi do jakiegoś »Śląskiego konsumu«, który rzekomo ma powstać »pod wołem«. Jaki to konsum, rzecz bardzo ciekawa, gdyż można być członkiem bez własnego zezwolenia, nie wiedząc nawet o niczem, n. p. Dziadek Jerzy pewną wdowę zaocznie na swą listę wciągnął, przyczem podpis owej osoby sfałszował. Jak z tego wynika, panowie ci gotowi są Koźdoniowi naszą polską wioskę zaprzedać, to też zwracamy uwagę miejscowej i okolicznej ludności na kilku naganiaczy, których na razie nie wymieniamy po nazwisku, ale jeżeli co prędzej z błędnej drogi nie zawrócą, to opisujemy szczegółowo ich zabiegi.

Z JABŁONKOWA. (Sprostowanie.) Na podstawie § 19. ust. prasowej zwracam się do Szanownej Redakcyi z prośbą o sprostowanie korespondencyi z Jabłonkowa w sprawie rewizyi skóry, umieszczonej w nrze 37. z dnia 15. lutego 1920. Według załączonego potwierdzenia tutejszej żandarmeryi znaleziono przy rewizyi następnego kwantum: 10 sztuk skór cielęcych brunatnych, 38 sztuk cielęcych dla ludności, 23 sztuk wołowych żółtych, 10 sztuk boków na branzole, 5 sztuk karków, 9 dużych kawałków skóry podeszwy, 10 kg. grubej skóry zagranicznej, 2 oskary czarne, 2 sarnie niegotowe. Znajdujące się skóry w robocie: 240 sztuk skór cielęcych, 108 skór wołowych, 34 świńskie, 2 grzbiety na podeszwy i 3 boki na branzole, 1 kark i te dla ludności w wyprawie, oprócz tego w 18 kadziach moczące się skóry, których nie można policzyć. Posterunek żandarmeryi w Jabłonkowie. — Tymczasem w korespondencyi podano fałszywie: 475 skór cielęcych gotowych, 50 skór ciężkich na podeszwy (w wyprawie), 56 skór surowych, 18 kadzi ze skórami, będącymi w wyprawie. Według zapewnień robotnika, nracującego przy tej skórce, każda z tych kadzi zawiera po 80 skór. P. Rosenzweig przyznaje się tylko do 40. Dalej znaleziono 100 skór gotowej na podeszwy i 2 całe oskarve. Wszystkie zapasy skóry, które mam na składzie odstawię i zgłaszam Radzie Narodowej do referatu skórniczego w Cieszynie, a potem rozdziela się je między tutejszych i okolicznych szewców. A więc nie prowadzę tą skórą żadnych pokątnych handli. Z uszanowaniem Hugon Rosenzweig, garbarnia skór w Jabłonkowie.

— (Osobiste.) Z dniem 1. marca otwiera w starym gmachu sądowym kancelaryę adwokacką p. dr. Karol K i s z a, adwokat w Jabłonkowie.

Z KARWINY. Stow. kat. rob. »Praca« w Karwinie zaprasza wszystkich swoich członków na Walne zgromadzenie, które się odbędzie dnia 29. lutego 1920 o godz. 2. po południu w domu własnym z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie wydziału z całorocznej działalności. 3. Sprawozdanie chóru »Pracy«. 4. Sprawozdanie kasowe. 5. Reperyca domu. 6. Wyrównanie pożyczki swoim członkom. 7. Wybór Komisji rewizyjnej na rok 1920. 8. Wnioski. Uprasza się Szan. członków o pewne i punktualne przybycie. — Za Wydział: Franc. Goleszny, prezes, J. Kristin, sekretarz.

— (Spekulacja żydowska.) Przed dwoma tygodniami rozeszła się nieprawdziwa wiadomość o włamaniu się do sklepu żydka Gottliba. Wiadomość tę rozpuścił sam właściciel sklepu, mówiąc, że go okradziono i że konieczne jest potrzebnem czeskie wojsko i czeska żandarmerya w Karwinie. Dnia 22. b. m. tensam żydek krzyczy, że mu się znowu włamano do okna wystawowego. Mnie się wydaje ta cała sprawa oszustwem, bo przechodząc w sobotę, dnia 21. b. m. wieczorem około godziny 6. koło domu owego kupca, patrzając się w okno wystawowe, nie widziałem tam ani jednej pary obuwia, ani też

ubrania, tylko parę drobnych rzeczy. Być może, że pomocnik kupiecki źle zamknął rolety, ale szyby były całe, więc jak mogłaby nastąpić kradzież? Pomocnik kupiecki mówił, że w sobotę było z poza okien wszystko wydobyte. Widać z tego, że żydek Gottlib ma jakiś cel w tem, aby rozsiewał fałszywe wiadomości, iż u nas w Karwinie tak rabują i dlatego trzeba żandarmów i wojska czeskiego, za którem żydki tęsknią, choć chlebem polskim się wypasają. — Karwiniak.

Z LIGOTKI KAMERALNEJ donoszą nam, iż tamtejszy posterunek żandarmeryi, składający się w roku 1914 z czterech żandarmów, liczył ich za świętej pamięci rządów czeskich aż 13 żandarmów po większej części nie-Ślązaków. W myśl rozporządzenia Komisji plebiscytowej w Cieszynie miano zredukować żandarmeryę w Ligotce do 4 osób. Ale cóż Czechów Komisya obchodzi? Czesi zamiast zredukować, wzmocnili posterunek o jednego żandarma. Zapytałby ktoś ciekawo po co, na co? Oto w tym celu, by panowie żandarmi agitowali, by zmuszali służących do szpiegowania swoich chlebobawców, by roznosili po wsi »Ślązaki« i piśmidła Koźdoniowskie, by niszczyli przy tem polskie gazety i broszury, zdzierali polskie afisze i by, jak dawniej, aresztowali kolporterów gazet polskich.

— Czeska żandarmerya w Ligotce ogłasza stan wyjątkowy! Kierownik szkoły Jan Cichy, znany głupi »piesek« Koźdonia, ogłosił z rozkazu tutejszego posterunku żandarmeryi dzieciom w szkole stan wyjątkowy w okolicy, polecając im ostrzedz rodziców i krewnych, by po godzinie 9. wieczorem nie kręcili się po ulicach, gdyż w przeciwnym razie zostanie każdy na miejscu rozstrzelany, kogo żandarmerya napotka.

Z USTRONIA. (Tragiczne wypadki.) W środę, dnia 25. b. m. otruł się kwasem solnym Józef Pesiak, pensyonowany kowal. Przyczyną samobójstwa była rozpacz za żoną, która go przed miesiącem odeszła. — Tego samego dnia przy spuszczeniu drzewa został zabity Michał Lipowczan, robotnik leśny.

— (Tajemnicze auto.) Z 7. na 8. b. m. przejechało przez Ustron po 1. godz. w nocy nader ciężkie auto, tak, że szyby drżały, co się nigdy nie dzieje, chociaż drogą dużo aut przejeżdża. »Ślązak« z 13. b. m. pisał, że Polacy wozili amunicję. »Ostschlesier« z 19. b. m. odwraca zarzut, że według zdania ludności polskiej miało to auto przewozić amunicję czeską dla Ślązakowców, a następnie »wyjaśnia« sprawę, że to było auto miasta Bielska, które jechało do Cieszyna po żywność i zbłądziło na Wisłę. Ciekawe! Jak można z bielskiej szerokiej drogi zjechać na drogę ustronską i dojechać aż na Wisłę? Brak światła? W takim razie byłby dojechał chyba do przykopy, a nie do Wisły. Śmiech!

— (Nagonka na komendanta żandarmeryi.) Podobno czynią Ślązakowcy starania u przychylny im Komisji alianckiej, by z Ustronia usunąć p. H e c z k ę, komendanta posterunku żandarmeryi, bo tępi złodziei i różnych rzezimieszków, a to Ślązakowcom nie na rękę, bo ci właśnie ludzie stanowią ich kadry. Postaramy się, by do tego nie doszło, bo trudno, aby tacy Königowie, Krzywoni, Smyczki, Palowicze *et tutti fruti* mieli opiekę ze szkodą wszystkich innych spokojnych obywateli.

Ostatnie telegramy.

Gdańsk a Polska.

Warszawa. (PAT.) »Kuryer Warsz.« pisze: Wczoraj odbyło się posiedzenie, podczas którego delegacja Gdańska omawiała z przedstawicielami polskimi sprawę wzajemnych stosunków celnych między Rzeczpospolitą, a wolnem miastem. Na wypadek włączenia już teraz obszaru gdańskiego pod względem cłowym w obręb granic polskich i drugą ewentualność, a mianowicie prowizoryczny układ cłowy co do czasu zawarcia polsko-gdańskiej umowy, przewidzianej przez traktat wersalski. Również wczoraj odbyło się posiedzenie delegatów rządu berlińskiego z przed-

stawicielami odpowiednich ministerstw, na którem omawiano sprawę komunikacji kolei pomiędzy Niemcami a Polską, oraz sprawę ruchu transsytyowego pomiędzy Prusami Wschodnimi a Niemcami.

Otwarcie granicy polsko-rumuńskiej.

Warszawa. (PAT.) »Gazeta Poranna« donosi: Według wiadomości, otrzymanych z Bukaresztu, otwarto granicę polsko-rumuńską, zamkniętą w swoim czasie z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia chorób do Polski.

Sprawa wydania winnych.

Wiedeń. Biuro kor. donosi z Londynu: Szereg wielkich firm handlowych angielskich postanowił tak długo wstrzymać się od stosunków z Holandją, dopóki Holandya nie poczyni odpowiednich zarządzeń internowania i unieszkodliwienia b. cesarza Wilhelma celem zabezpieczenia pokoju.

Repertuar Teatru śląskiego.

- 25. lutego w Karwinie »Hajduczek«.
- 26. lutego: Dąbrowa: Hajduczek.
- 27. lutego: Cieszyn: Hajduczek.
- 28. lutego: Łazy: Hajduczek.
- 29. lutego: Jaworze: Wicek i Wacek.
- 1. marca we Frysztaście: »Hajduczek«.
- 2. marca: Bogumia: Wicek i Wacek.
- 3. marca: Karwina: Wujaszek całego świata.
- 4. marca: Dąbrowa: Wujaszek całego świata.
- 6. marca w Stonawie: »Wujaszek całego świata«.
- 7. marca w Olbrachcicach: »Podjazd nieprzyjacielski«.
- 9. marca w Skoczowie: Podjazd nieprzyjacielski.
- 10. marca w Karwinie: Podjazd nieprzyjacielski.
- 10. marca we Frysztaście: Panna mężatka.
- 11. marca w Dąbrowie: Panna mężatka.
- 19. lutego: Dąbrowa: Wicek i Wacek.
- 21. lutego: Sucha Górna: Wicek i Wacek.
- 22. lutego: Stonawa: Wicek i Wacek.
- 24. lutego: Skoczów: Hajduczek.

Czeladnika szewskiego

na robotę mieszaną z całym utrzymaniem przyjmie zaraz p. Franciszek Tomala, mistrz szewski we Frysztaście.

Smary do wozów

nadeszły i są do nabycia w beczkach po 100 kg.

w spółce roln.-handlowej „Ziemia“ w Cieszynie.

Kino „Piast“, Dom Narodowy.

PROGRAM:

Od 26. do 29. lutego 1920, t. j. czwartek, piątek, sobota i niedziela:

Olbrzymie arcydzieło Pathe Freres! Cud techniki! Ostatnia sensacya Paryża!

Oko łodzi podwodnej

Wielki dramat w 5 częściach. Akcja rozwija się na dnie morskiem i odkrywa przed okiem widza niezgłębione tajemnice: wyspy koralowe, rośliny podmorskie, zadziwiająca odwaga nurków morskich, walczących z rekinami.

Jako uzupełnienie:

Po 48 latach Alzacya i Lotaryngia wracają do Francyi.

Ceny miejsc: Balkon 4 K i 3 K 50 h, krzesła fotelowe 4 K, parterowe 3 K 50 h, I. miejsce 3 K, II. miejsce 2 K, III. miejsce 1 K.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową
 całorocznie 72 K
 półrocznie 36 „
 kwartalnie 18 „
 miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn,
 plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 h od
 wiersza (rządka) drob-
 nego, przy kilkurazowym
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, sobota, 28. lutego 1920.

Nr. 48.

O politykę białych rękawiczek.

Ludność Śląska Cieszyńskiego podniosła gromki głos oburzenia i protestu przeciwko stronniczości Międzysojuszniczej Komisji plebiscytowej. Głos ten, wydarty z piersi setek tysięcy, znalazł potężny oddźwięk w całej Polsce. Warszawa i Kraków, Wilno i Lwów, Poznań i Gdańsk złączyły się w wspólnym chórze protestu i moralnego sukursu dla braci w Cieszyńskiem. Wszędzie nas zrozumiano i uznano nasze stanowisko za jedynie właściwe. Jeden tylko »Czas« krakowski, organ zapleśniałych ekscelencji austriackich, próbuje tę harmonię rozbić. Widzi główne zło w tem, że brakło nam polityków konserwatywnych, żeśmy nie wypożyczyli nikogo ze składu starych pięciopięciodupów dyplomacji doaustriackiej, bo wtedy sprawy przybrałyby całkiem inny wygląd.

Zaraz po owym pamiętnym proteście wójtów i nauczycieli ekscelencya »Czas« raczył nam zrobić wymówkę, że sprawę bierzemy za gorąco, co naturalnie tłumom wybaczała, ale nie pochwałał u polityków i kierowników opinii śląskiej.

Obszerniej i otwarciej jeszcze wystąpił po wiecu niedzielnym. W środowym bowiem numerze »Czasu« znajdujemy artykuł wstępny, którego autor rozdziera szaty z żalu, że »z polskiej strony nie posłano na Śląsk absolutnie nikogo, kto by umiał akcją pokierować i nadać jej pewien wyższy poziom«. Jest tam wprawdzie Rada Narodowa, dla której autor artykułu ma parę zdawkowych pochlebstw, poza którymi kryje się jednak lekceważący grymas dla tej »demokratycznej« instytucji. (Słowo »demokratyczny« tylko w cudzysłowie ujęte może wyjść z pod nióra jakiegoś ufraczonego, czy tylko w liberyę lokajską strojnego publicysty.) Jest tam w Cieszyńsku delegat rządu p. Zamorski, no ale p. Zamorski — według zdania autora artykułu — to tylko »zręczna siła w rzeczach agitacyjnych«, nie umie zapewne obracać się około hrabiów i markizów, wchodzących w skład Komisji, a może nawet nie potrafi się »wyjeczyczyć«. Należałoby więc »wysłać na Śląsk choć jednego z tych bezrobotnych dyplomatów (czytaj: Górkowski, Biliński, Bobrzyński, Tarnowski — przyp. Red. »Gwiazdki«), którzy z ogłędą swoją, zręcznością, rutyną, szerszym europejskim horyzontem byliby mogli dotrzeć do misji angielskiej i francuskiej, od Polaków obecnie szczelnie odgródzonej«. Krótko mówiąc, chciałoby się zluźnić p. Zamorskiego i od razu podaje się adres, w którym obozie znajduje się jego następcą.

My, którzy sprawą jesteśmy bezpośrednio zainteresowani i którzy patrzymy się na nią z bliska, a nie z za biurka redakcyjnego w Krakowie, czy z gabinetu nudzącego się ex-dyplomaty, mamy to najgłębsze przekonanie, że tu gładkie słówka, białe rękawiczki i zgnanie karku przed panami komisarzami nie na wiele się przydadzą, bo ci panowie komisarze przyjechali już z gotowym planem do nas, z planem nam nieprzychylnym. Wobec takiego stanu rzeczy jedno tylko ich przekonanie może: mężna postawa z naszej strony i szczerze przedstawienie naszych postulatów, a w razie potrzeby zaciśnięta pięść. Tak lud śląski rozumie i takiego wykładnika swych przekonań chce mieć przed Komisją aliancką. Takim właśnie wykładnikiem naszych uczuć i naszej woli jest poseł Zamorski, który nie ogłędą i szablonem rutyny wygrywa sprawę cieszyńską, ale oparciem się o elementarną siłę ludu naszego. Jeżeli zaś sprawa nasza znajduje się obecnie w sta-

Rewolucja wojskowa na Litwie.

Wilno. (PAT.) Wnocy z 21. na 22. lutego wybuchła w Kownie (stolicy rządu litewskiego »Taryby«) rewolucja wojskowa. Powodem było niewypłacenie żołdu, zaległego za styczeń i luty. Zbuntowane oddziały wojska litewskiego zorganizowały Rady żołnierskie i wybrały delegatów. Dnia 22. b. m. wojska otrzymały rozkaz uformowania się w szyku bojowym przed gmachem rządowym »Taryby«, gdzie rząd litewski miał z nimi wejść w pertraktacje. Za namową agitatorów bolszewickich przybyły z 2. pułku, stojącego w Szawlach, zebrane oddziały odmówiły posłuszeństwa rządowi, poczem po burzliwym wiecu skierowały ogień karabinów i kulomiotów na gmach »Taryby« i ministerstw. Kanonada trwała cały dzień i całą noc. Zbuntowana artyleria ostrzeliwała miasto i dworzec kolejowy. Kilka pocisków armatnich eksplodowało na dworcu kolejowym. Zbuntowały się też w Kownie kompanie saperów, kompanie samochodowe, oraz kompania instruktorów oficerskich, dotychczasowa podpora rządu litewskiego. Przeciwko zbuntowanym oddziałom wystąpił

wierny rządowi kowieński batalion piechoty, któremu udało się bunt stłumić, jednak nikogo z buntowników nie rozbrojono, ani też nie aresztowano. Według informacji, żołnierze litewscy domagali się natychmiastowego wypłacenia zaległego żołdu oraz zmiany rządu. Ruch wśród wojska litewskiego nosi wyraźnie kierunek bolszewicki, oraz tendencje do wyboru Rad żołnierskich i zniesienia karności wojskowej. Ogół oficerów litewskich jest zdania, że wobec naprężonych stosunków między żołnierzami a oficerami musi dojść do całkowitego nieuznawania przez żołnierzy starszyny wojskowej oraz do ogólnej anarchii w kraju. Zapowiedziane są w dalszym ciągu wystąpienia zbuntowanych jeszcze w bieżącym tygodniu. Wojska, stojące w Szawlach pod dowództwem niejakiego Głowackiego, są zupełnie zbolszewizowane. Żołnierze z tego pułku rozchodzą się po wsiach i agitują wśród ludności za hasłami bolszewickimi. Wobec tego w łonie rządu litewskiego daje się zauważyć silny wzrost w kierunku porozumienia się Litwy z Polską.

Koalicja wobec pokoju z Rosją.

London. Biuro Reutersa donosi: Rada Najwyższa poleciła Lidze narodów wznowić stosunki handlowe z Rosją, a dla przygotowania tego ma być wyznaczona specjalna komisja. Rada Najwyższa powzięła też w sprawie Rosji następującą uchwałę: Państwa koalicyjne nie chcą brać na siebie odpowiedzialności i żądać od państw, sąsiadujących z Rosją, by dalej prowadziły wojnę przeciw bolszewikom. Koalicja jednak pragnie przyjść z pomocą pod każdym względem tym państwom, gdyby bolszewicy zaatakowali je w

ich granicach. Koalicja nie może wejść w stosunki dyplomatyczne z Rosją, dopóki trwają okrucieństwa bolszewickie i dopóki rząd sowiecki nie przystosuje się do urządzeń cywilizacyjnych, panujących na całym świecie. Koalicja będzie popierała handel między Rosją a resztą Europy, atoli bez doprowadzania do złagodzenia swego stanowiska politycznego. Rada Najwyższa koalicyi oświadcza się wreszcie za utworzeniem Komisji śledczej, która ma być wysłana do Rosji, celem poczynienia badań pod nadzorem Ligi narodów.

dyum krytycznym, to wina leży nie w nieumiejętności trafienia do członków Komisji Międzynarodowej, lecz leży ona gdzieindziej — w dotychczasowej słabości i niezdecydowaniu rządu i dyplomacji polskiej w kwestyi cieszyńskiej. Niezdecydowanie to skończyło się już jednak, a zasługa w tem wielka i posła Zamorskiego, który umiał tak wpłynąć na sfery decydujące, że wróciwszy z Warszawy, mógł jasno i silnie rzucić słowa, które zrobiły na nas i na naszych przeciwnikach ogromne wrażenie, iż Rząd, Sejm i Polska uzna plebiscyt tylko wtedy, jeśli nie będzie on sfałszowany, w przeciwnym razie... wojna z Czechami byłaby w Polsce wojną najpopularniejszą.

Więcej nie chcemy, to nam wystarczy! Zawsze bowiem obawialiśmy się tylko tego, by nas nie przehandlowano targiem dyplomatycznym. Stara, zakulisowa dyplomacja operowała z zamiataniem półsłówkami, niedopowiedzeniami, — nowożytna z reguły lepiej i korzystniej wychodzi na rzuceniu otwartych kart na stół.

Dodajemy, że specjalnych jakichś, partyjnych powodów do obrony p. Zamorskiego nie mamy, jak ich niema i śląska P. P. S., która parokrotnie już stwierdziła publicznie, iż z taktyki p. Zamorskiego jest w zupełności zadowolona. Nie p. Zamorskiego bronimy, ale systemu, jaki on reprezentuje. My tu na Śląsku nie uznajemy obecnie celów partyjnych, więc dlatego tak sta-

nowczo zastrzegamy się przeciwko wicherzom konserwatystów krakowskich, którzy obecnej krytycznej chwili na Śląsku chcą nadużyć dla wysunięcia na światło dzienne swoich kilku skompromitowanych polityków.

Wątpimy też bardzo w to, czyby dyplomaci z obozu »Czasu« łatwiej trafili do przedstawicieli ententy od p. Zamorskiego. Przecież oni głównie swą polityką prusofilską w czasie wojny pracowali nad tem, by życliwość ententy dla nas uśmiercić, a p. Zamorski był właśnie jednym z tych, co nasz honor i naszą sprawę zagranicą uratowali. On trafił już wtedy do ententy, kiedy politycy i konserwatywni trafiać umieli tylko do Wielnii i Berlina. Jeżeli istnieją jakieś zobowiązania się Francji wobec Czechów co do Śląska, to właśnie tym »bezrobotnym« dziś dyplomatom je zawdzięczamy.

Co do uwag krytycznych, tyczących się sił biurowych delegacji, jesteśmy z autorem artykułu w »Czasie« zgodni. Te same uwagi i nam się niejednokrotnie pod pióro cisnęły, ale nie uważaliśmy za stosowne poruszać je publicznie w prasie. (Artykuł »Czasu« czeskie biuro prasowe już na wszystkie strony roztrąbiło.) Tak samo z prawdziwym zadowoleniem przyłączamy się do słów uznania dla dr. Górskiego, siły robotczej pierwszorzędnej i jedynej w biurze delegacji.

Postać Gdańska.

W ubiegły piątek wybrało się około 30 posłów do Gdańska dla obejrzenia tamtejszego jarmarku. W sobotę rano stanęli na dworcu w Gdańsku, gdzie oczekiwał ich delegat rządu p. Biesiadecki z kilku polskimi urzędnikami. Wrażenia swoje jeden z nich tak opisuje w «Kuryerze lwowskim»:

Automobilem zajechaliśmy do »Danziger Hofu«, pierwszego hotelu w Gdańsku. Jest to ogromny hotel, świeżo kupiony przez Anglików za 4 miliony marek niemieckich. W tym hotelu znajduje się siedziba urzędowa p. Biesiadeckiego.

»Danziger Hof« jest — jeżeli nie siedliskiem — to zbiorowiskiem wszystkich dostojniejszych gości, bawiących dłużej lub krócej w Gdańsku. Na pierwszy plan wysuwają się oficerowie angielscy. Wysocy, barczyści, zdrowi, rumiani, idealnie wygoleni, dyskretnie spokojni siedzą przy stolikach i jedzą śniadanie. Duża porcja kawy z mlekiem, idealnie białe bułeczki (40 fen. sztuka), trzy jaja na maśle lub zgoła rumiany beafsztyk — oto śniadanie oficera angielskiego. Może sobie na to pozwolić, bo jednego funta szterlingów nie można nawet w Gdańsku zjeść za 2—3 dni. Szczęśliwi ci posiadacze funtów, dolarów, a nawet franków w krainie nędznej waluty. Cóż my biedacy mamy robić z naszymi »marchkami«, nie mówiąc już o »koronach«.

Po oficerach angielskich największą uwagę zwracają goście jarmarczni, też przeważnie ogoleni, ale tak świeżo, że nawet laik pozna, iż ci »wędrowni anglicy« są sztucznie spreparowani. Ruchliwe to, hałaśliwe, niespokojne, latające od stołu do stołu, jakby ich przez całą noc miotały konwulsje handlowe.

Po śniadaniu i ulokowaniu rzeczy w »biurach« polskiej delegacji (mieszkania nie dostanie za żadną cenę) idziemy na miasto. Miasto cudne, najpiękniejsze polskie miasto, jakie posiadaliśmy i posiadamy. Małe dwu lub trzy okienne domy o 2 lub 3 piętrach, fasady tu ówczynie malowane różnokolorowym deseniem, kwiaty arabeski, ślimacznice, półkolami, powyginanemi w prześliczne ślimacznice, balkony, wodociągi, ogródki, podwórza przed domami, otoczone murem, nabitym gwoździemi, gdzie przyjmowano gości (nie chcą ich wpuszczać do wnętrza domów), ścieki rynien zakończone głowami »gargui« z otwartą paszczą — to wszystko nadaje miastu jakiś romantyczno-średniowieczny charakter takiej piękności, jakiej się nigdy nie widuje. Kiedy się rankiem przechodzi przez »Frauengasse« i rzuci się okiem w głąb ulicy wąskiej, poszarpanej balkonikami przy domach — zdaje się, iż to zmartwychwstał jakiś poranek gdański z siedemnastego stulecia. A te ciężkie, kamienne

bramy nad kanałem, te spichrze, nachylone dachem ku wodzie ze zwisającymi linami dla podejmowania ciężarów z bark kanałowych, te miniaturowe domeczki z balkonikami, starożytne odrzwia i okna, malowane na zielono — to wszystko tworzy cudną, różnobarwną, poszarpaną mozaikę, jakiej chyba żadne na świecie miasto nie posiada. A nad tem poszarpanem miastem króluje ratusz ze strzelistą wieżą i kościół Panny Maryi, ponury, monumentalny ogrom, wciśnięty w gęsto stłoczone domy mieszkalne.

Tu i ówczynie widać zwieszoną chorągiew wolnego miasta Gdańska — na czerwonym tle biała korona, a pod nią dwa białe pod sobą krzyże. Pruskich chorągwi już nie widać na mieście — tylko u stóp pomnika Wilhelma Wielkiego, ogromnego »kaisera« z brodą i w pikelhaubie na spiżowym koniu, widać kupę wędniejących wieńców dębowych, splecionych szarfą czarno-czerwono białą. Te wieńce złożyli pruscy żołnierze, opuszczając Gdańsk raz na zawsze. Wieńce te zwiędły — tak, jak zwiędło pruskie panowanie w Gdańsku pod wpływem traktatu wersalskiego.

Z Sejmu.

Warszawa. Komisja rolna przeprowadziła ogólne rozprawy nad projektem ustawy o przedłużeniu okresu dzierżawy odłogów na cztery lata.

Komisja zdrowia publicznego po rozprawie nad sprawozdaniem rządu co do planów państwowej gospodarki w zdrojowiskach i uzdrowiskach uchwaliła następujące rezolucje:

1. Wzywa się ministerstwo aprowizacji, ażeby zabezpieczyło aprowizację pracowników uzdrowisk tak państwowych, jak i prywatnych według norm dla ciężko pracujących, oraz uwzględniło specjalny dodatek aprowizacyjny dla ciężiej chorych, ubogich kuracjuszy i wogóle zabezpieczyło zdrojowiskom przynajmniej na dwa tygodnie z góry środki żywności i opałów.

2. Ażeby zdrojowiska na potrzeby kuracjuszy były aprowizowane bez pośrednictwa urzędów powiatowych.

3. Wzywa się ministerstwo kolei o utrzymanie specjalnych pociągów dla miejscowości kuracyjnych w Małopolsce jako codziennych, oraz doprowadzenie tychże w dzielnicach nadmorskich.

4. Wzywa się ministerstwo kolei do rozpoczęcia prac przygotowawczych do pobudowanych stacji kolejowych, któreby ułatwiły dostęp do miejscowości uzdrowiskowych i zdrojowisk, specjalnie Szczawnicy, Buska, Solca i Ojcowa, wzgl. miejscowości na całej przestrzeni Gór Świętokrzyskich.

5. Wzywa się ministerstwo zdrowia publicznego, żeby w porozumieniu z ministrem byłego zaboru pruskiego natychmiast przystąpiło do prac przygotowawczych w celu utworzenia kolonii leczniczych nadmorskich między Gdyniem i Orłowem.

Komisja skarbowo-budżetowa załatwiła referat o poparciu towarzystwa Czerwonego Krzyża przez uchwalenie odpowiednich rezolucji do rządu, oraz referat o poparciu centralnego Towarzystwa rolniczego w b. Królestwie polskim przez uchwalenie rezolucji o przedłożenie projektu ustawy gwarancyjnej na rzecz instytucji gospodarczych. Komisja uchwaliła rezolucję o dodatku kwartalnym dla emerytów nauczycielskich i kwartału pośmiertnego dla wdów i sierot po nauczycielach, oraz o podwyższenie dodatku emerytalnego dla nauczycieli. Uchwalono rezolucję do rządu o pomnożenie filii P. K. K. P. na prowincyi. Komisja wezwała Izbę kontroli państwowej do zestawienia rachunków budżetowych za czas od 1. listopada 1918 do 31. maja 1920, oraz o zestawienie rachunków finansowych za czas okupacji.

Komisja oświatowa wysłuchiwała referatu w przedmiocie dotacji na wydział medyczny Uniwersytetu w Poznaniu. Poruszono brak podręczników szkolnych. Min. Łonusański zapowiedział w przedmiocie tym ingerencję rządu zwłaszcza w stosunku do Zakładu im. Ossolińskich.

Przed przyjazdem marszałka Focha do Polski.

Warszawa. »Kuryer Warszawski« pisze: Wobec spodziewanego przybycia do Polski naczelnego wodza wojsk sprzymierzonych marsz. Focha, odbyła się u prezesa Rady m. stoł. Warszawy narada w sprawie przyjęcia marszałka przez stolicę. Na naradzie oprócz członków zarządu miasta i prasy przybyło kilku posłów sejmowych, przedstawicieli władz wojskowych i ministerstwa spraw zagranicznych.

Postanowiono utworzyć specjalny komitet, złożony z przedstawicieli władz municypalnych, instytucji i organizacji społecznych celem uroczystego przyjęcia gościa przez ludność stolicy. Komitet ten będzie działał w porozumieniu z władzami wojskowymi i rządowymi z uwzględnieniem zarządzeń tych i ogólnego programu, którego ceremoniał będzie ułożony przez ministerstwo spraw zagranicznych. Miasto ze swej strony projektuje oficjalny udział w powitaniu marszałka na dworcu, urządzenie z udziałem zrzeszeń społecznych i kół młodzieży szkolnej powitania na ulicach, następnie przedstawienie w Teatrze Wielkim i raut w salach ratusza.

KS. FERDYNAND MACHAY.

Nasi gazdowie w Paryżu.

Wspomnienie z podróży.

(Dokończenie.)

(23)

Od Halle się podróż zmieniała. Ziemia znacznie gorsza, wcale niezachęcająca do pobytu. Było już po południu w Wielką Sobotę. Duchem pędziliśmy do domu. Piotr upiększał ołtarze na Zmartwychwstanie, Wojtek oglądał z wielką uciechą dzieci do kościoła się wyhierające, ja też przyglądałem się domowym świątecznym kłopotom w Lipnicy. Okropnie się nam żal zrobiło, że na Zmartwychwstanie nie będziemy u siebie — wolni od Czechów.

Znowu na pochwałę Niemców muszę zaznaczyć, że nas od Francuzów dużo lepiej wieźli. Była szalona różnica w szybkości. Aby zaś wszystko było w porządku, na większych stacjach urzędowały posterunki alianckie, paru żołnierzy z oficerem. Ci się bardzo pilnie wypytywali, czy wagony w nocy nie były zimne? Pod dozorem tego oficera — Francuza lub Belgijczyka, byli i Amerykanie — kolejarze niemieccy mieli zawsze rewizję przeprowadzać, czy któremu wagonowi coś nie brakuje. Ta wymuszona troska o nas była bardzo ciekawa, bo niektórzy kolejarze robili bardzo głupie miny. Takie posterunki były aż pod samą granicę. Już im ta nikt nie zazdrościł! P... braty!

Jechaliśmy już czwarty dzień. Nic więc dziwnego, że człowiek w nocy, chociaż nie było tak strasznie wygodnie i ciepło, twardo zasnął. Chra-

paliliśmy sobie bardzo wesoło, aż nam w niedzielę rano przed 3. nowe głosy przerwały słodki sen. Muzyka, śpiew, krzyk, hałas! »Co się dzieje?« — zapytał Wojtek. »Gdzieżmy to?« — dowiadywał się Piotr. »Nie słyszycie — mówię do nich — co grają? W Polsce, w naszej kochanej Polsce!« »O Boże, a my se tak śpiemy« — lamentował Wojtek. »Jeszcze Polska nie zginęła« — grała ciągle orkiestra dzielnych Poznańczyków na pierwszej stacji polskiej w Kąkolewie. Dworzec wspaniale udekorowany sztandarami naszymi, ledwie widać kawałek dachu. »Pietrze, Pieterku, złoście ten mundur, a ubierzmy się po swojemu« — wołał Wojtek. Muszę bowiem zdradzić, że obaj gazdowie w czasie przejazdu przez Niemcy byli przebrani na Hallerczyków. Piotr piastował godność porucznika, Wojtek zaś wesołego szeregowca. Konfederatki im bardzo świeciły. Porzucali oni bardzo prędko wszelkie znaki żołnierskie, ubrali się w swoje czapki baranie i kożuchy i jazda na dworzec cieszyć się. Pociąg niestety niedługo bawił na tej przemijającej stacji. To przebudzenie zrobiło na nas gwałtowne wrażenie. Pociąg szedł dalej, pomijając milczeniem mniejsze stacje, rozumie się wszystkie ozdobione.

O siódmej godzinie rano w niedzielę wielkanocną przyjechaliśmy do Krotoszyna. Całe miasto na dworcu, nie wykluczając starszków i małych dzieci. Ludzi opanował jakiś szal radości. Generał Haller na początku podróży wyraził życzenie, aby na Wielkanoc odprawił nabożeństwo, a o święcone miał się kucharz starać. Poznańczycy przesłali wszystkie nasze plany. W Krotoszynie czekały na nas całe kosze święconego. Było nas przecie paru set, a święconego nie tylko nie zabrakło, ale nam jeszcze na drogę zapako-

wali. Francuzi nie mogli się napatrzeć. Aż mi ich żal było, bo panie ciągle przychodziły do nich z przekąskami i chcąc nie chcąc musieli jeść. Pociąg stał w Krotoszynie dosyć długo — można było po dwie kawy lub herbaty wypić. Ja byłem w wielkim kłopotcie. Wszystko jaćdo święcone, ja też miałem wielką ochotę coś przekąsić, ale mi się ciągle spodziewał, że gen. Haller każe nabożeństwo odprawić. Miałem atoli dobrych towarzyszy podróży. Piotr i Wojtek widząc, jak mi na te rozmaite figle ślinka idzie, wzięli od pań i dla mnie sporo kawałków, abym sobie mógł po nabożeństwie zjeść. Czekałem więc sposobności, co będzie w Ostrowie. Bo nam już wczas rano zdradzili, że urzędowe przyjęcie ze strony Poznańskiego będzie w Ostrowie i że tam będzie nabożeństwo. Tak było. Tu oczekiwała przybycia Hallera Rada Naczelna z Poznania, witając go wszelkimi słowami uznania, nie zapominając wspomnieć o wartości dzielnicy poznańskiej. Po przywitaniu poszliśmy wszyscy przed dworzec, gdzie cichą mszę odprawił zacny ks. patron Adamski. Krótkie, węzłowate kazanie o zmartwychwstającej Polsce zrobiło na wszystkich doniosłe wrażenie. Ledwie się nabożeństwo zakończyło, przyszedł do mnie Wojtek i szeptał mi: »A niechże idą coś przegryźć, bo chyba już nie bedom msze świętej odprawiać.« Już naprawdę nie było czasu, więc zjadłem i ja święcone smakołyki. Rozmawialiśmy jeszcze kilkanaście minut z drogimi Poznańczykami aż pociąg ruszył. Była to odtąd tryumfalna podróż gen. Hallera. Po wszystkich stacjach szeregi oczekujących przyjazdu Hallerczyków. Był dzień bardzo ładny, wiosenny. Świeżo porane, zasiane i zasadzone wagony polskie kapały się w promieniach wiosenne-

Bogactwo ziemi polskiej.

Ropa i węgiel są obecnie bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju ekonomicznym każdego kraju, a znaczenie tych dwóch surowców urośnie jeszcze w niedalekiej przyszłości.

Małopolska ma na całym prawie Podkarpaciu ropę i to najrozmaitszych gatunków; ropy z Bytkowa, Potoka i Pogorzyny zawierają wiele benzyny, podczas gdy ropa z Harklowej prawie że benzyny niema, ropa z Borysławia-Tustanowic zawiera tak wiele parafiny, że przy niskiej temperaturze tężeje, a ropy z Urycza, Krościenka, Harklowej i inne wcale parafiny nie mają i są płynne nawet przy bardzo silnych mrozach. Te własności rop przechodzą także na ich pochodzenie, szczególnie zaś te o wyższym ciężarze gatunkowym, dlatego z rop małopolskiego Podkarpacia możemy otrzymać parafinę, która w niczem nie ustępuje amerykańskiej. Inne ropy dają oleje smarowe o takiej niskiej temperaturze tężenia, jak rosyjskie; prócz tego otrzymujemy z ropy cały szereg produktów niezbędnych w ruchu fabrycznym i życiu codziennym, a więc benzynę (dla lotników, samochodów, do lamp górniczych, do innych celów technicznych), naftę, oleje lekkie, oleje smarowe (dla lotników, samochodów, transformatorów, lokomobil, wagonów kolejowych, parostatków, dla maszyn fabrycznych, rolniczych i t. p.), wazelinę (dla celów leczniczych i technicznych), gudzynę, asfalt i koks, dla przyrządów elektrotechnicznych.

Obecna miesięczna produkcja ropy wynosi około 60.000 ton ropy parafinowej. W niedalekiej przyszłości należy się raczej spodziewać wzrostu produkcji, aniżeli spadku, bo ruch wiertniczy, hamowany utrudnieniami, wypływającymi z warunków pracy w czasie wojny, wzmoże się niezawodnie. Poszukiwania za ropą są połączone z wielkim nakładem kapitału i pracą, ale także i z takimże ryzykiem. Zawody są częstsze, aniżeli wielkie powodzenia, lecz tam, gdzie ropa w większej wybuchnie ilości, a wydajność ta jest trwalsza, zamienia się ten strumień ropy w strumień złota i to nęci ludzi, skłonnych do spekulacji i hazardu. Większą część ludzi interesowanych w produkcji ropnej należy jednak zaliczyć do poważnych przemysłowców, nie mających nic wspólnego ze spekulacją lub hazardem.

Przeważną część kopalń naftowych, jako też fabryk, służących do jej przerobki, znajduje się obecnie niestety w rękach obcokrajowców.

Odkrycie nowych ropodajnych terenów staje się tem prawdopodobniejsze, im bardziej ruch wiertniczy wzrośnie. Kiedy nowy ropodajny szyb jest źródłem nowego bogactwa narodowego i dlatego powinny dotyczyć czynniki państwowe

go słońca. Wesolo nam mijaly przed oczyma wioski i miasteczka polskie. A dojechał pociąg na dworzec, oko się nie mogło nacieszyć przepięknymi strojami najszych kobiet i panien. Bo przecież wielkie święto byłol Sama Wielkanoc! A gen. Haller też wart był tego, aby się porządnie ubrać. Żołnierze, którzy pięć lat tęsknili za tą chwilą, ochotnicy u Hallera z poza morza, którzy 15 do 20 lat od swoich oddalenia byli, śmiali się z uciechy, nie mogąc się zdobyć na słowa z wielkiej radości. Francuzi z podziwem oglądali nasze stroje. Wprost zdumieni byli, gdy w Sieradzu francuskie powitanie usłyszeli. W drodze przez Poluskę parowóz naszego pociągu jakoś się popisał. Jechaliśmy porządnie. Wśród niesłychanego entuzjazmu dojechalismy do Łodzi o piątej po południu. Bawilismy w mieście cztery godziny. Bylo nabozeństwo dziękczynne, a potem ucza w kasynie oficerskiem, gdzie Piotr Borowy wyglosil takie dowcipne przemówienie o złotych zębach polityków polskich, że Haller na gwałt musiał tłumaczyć francuskim generałom, którzy potem Piotra i Wojtka udusić chcieli.

Na drugi dzień, w poniedziałek Wielkanocny byliśmy o godz. 10. w Warszawie. Opowiedzieliśmy na publicznym zgromadzeniu, jakie kroki poczyniliśmy w Paryżu w obronie ziem Spisza, Orawy i Czacy. Mamy spokojne sumienie, bośmy wszędzie pukali i wszystko poruszyli, aby swoje polskiego imienia nie sponiewierać, aby 150 tysięcy polskich górali uratować od śmierci narodowej i religijnej w państwie, czesko-słowackiem. Oba bowiem życia — i narodowe i religijne — mamy jedynie w Polsce zabezpieczone.

jak najsilniej popierać ten ruch, postarać się o dobre mapy geologiczne i ująć w jedną całość profile szybów, dotychczas wywierconych.

Nadmiaru produkcji ropy, któryby cenę surowca w sposób katastrofalny obniżył, nie należy się obawiać, bo jeżeli Polska nie potrafi tego cennego surowca przerobić, to znajdzie dla niego zbyt za granicą, albo, co lepsze, inne zastosowanie w kraju.

Prócz ropy mamy także w Polsce sporo węgla. Jako miarę produkcji należy przyjąć rok 1913, jako ostatni rok przedwojenny. W czasie wojny upadła wprawdzie produkcja i stosunki robotnicze się zmieniły, ale przy wzajemnej dobrej woli i chęci porozumienia będzie można dźwignąć wydajność kopalń i w miarę potrzeby dalej ją podnieść.

Produkcja węgla kamiennego wyrosła w r. 1913 ton: w Galicyi 1,800.000 ton, w Królestwie 6,800.000 ton, na Śląsku Cieszyńskim 7,600.000 ton, na Górnym Śląsku 43.000.000 ton.

Zagłębia te wydają węgiel każdej jakości, a więc przydatny do przemysłu chemicznego i metalurgicznego, a także i węgiel do opalu. Prócz wymienionych tu już eksploatowanych podkładów, istnieją jeszcze wielkie zapasy węgla w zagłębiu krakowskiem. Tam, gdzie jest węgiel, jest też, albo powstaje wkrótce i przemysł.

W obronie Śląska.

Rada Narodowa otrzymała następującą depeszę:

Lublin. Zebrani delegaci na całorocznym zjeździe Kółek rolniczych Ziemi Lubelskiej, Podlasia i Wołynia oraz Związku młodzieży włościańskiej w liczbie 600, składamy wam hołd i wyrazy uznania za wytrwałą waszą pracę. Zapewniamy Was, że murem stoimy za Wami w usiłowaniach waszych co do zjednoczenia się narodowego w jednym potężnym państwie polskiem. Wierzymy, że nieprzedawnione, bo w sercach wyrte prawa narodowego wspólnego życia, zwyciężą w ogniowej próbie plebiscytowej.

Prezydium wiecu.

Na ręce posła Zamorskiego wpłynęło następujące pismo:

»Rada miejska Kołomyi, czcąc uroczystem posiedzeniem objęcie w posiadanie Pomorza, nie zapomina o braci śląskiej i przesyła ludowi śląskiemu wyrazy głębokiej czci i wdzięczności. Protestujemy przeciw bezprawiom Komisji plebiscytowej i dzikim gwałtom czeskich najezdców — ufni w słuszność sprawy, wytrwajcie wraz z męczeńskim ludem śląskim na kresach zachodnich, a do zwycięstwa dopomoże cała Polska. Cześć! — Rządowy komisarz miasta:

Kolbaszowski.«

Przyszłość Czechosłowacyi.

Bardzo charakterystyczny sąd o Czechosłowacyi wydał »Przegląd wschodniej Europy«, pismo, wychodzące w Rzymie. Między innymi czytamy tam:

»Przyszłość tego absurdu, który nazwano Czechosłowacyą, zmierza w tym kierunku, by zgotować parę niemiłych niespodzianek Czechom, ale nie tylko Czechom, lecz i konferencyi pokojowej, która Czechosłowacyę w interesie wielkich kapitalistów stworzyła. Ale i wielcy kapitaliści rozczarują się, gdyż do rozwoju przemysłu potrzebne są zgoda i pokój, tymczasem nienawiść, jaką dziś Słowacy względem Czechów żywią, przewyższa wszystko, co sobie tylko wyobrazić można. Czesi mogą być dumni ze swej roboty: w dziesięciu miesiącach nienawiści wzbudzili, niż Węgrzy w dziesięciu wiekach. Nienawiść Słowaków przeciwko Czechom jest przynajmniej tak wielką, jaką żywili Serbowie przeciwko Turkom. Czesy urzędnicy mogą śmiało stanąć w jednym szeregu z tureckimi paszami; odznaczają się oni chęcią zysku, niesumiennością i przekupstwem, jakiego równego sobie tylko w Turcyi szukać trzeba. Stwarzają Czechowacyę, konferencya stworzyła nowy Bałkan, tylko w większym rozmiarze. Czy Czesi znajdą tuż żołnierzy, by 9 milionów ludzi w jarzmie utrzymać?»

O administrację Małopolski.

Warszawa. Wczoraj po południu odbyła się narada posłów z Małopolski w sprawie urzędzenia administracyi Galicyi i podziału jej na województwa. Obecny był min. spraw wewnętrznych p. Wojciechowski. Na uwagę z miejsca rządowego, że sprawa zreorganizowania administracyi we wschodniej części Małopolski została skomplikowaną przez niezatwienie przez ententę kwestyi Galicyi wschodniej, podnieśli posłowie wschodnio-galicyjscy, że ten moment polityczny nie powinien odgrywać tamującej roli i że konieczne jest zreorganizowane administracyi Galicyi wschodniej bez względu na dążności innych grup narodowych. Dalej wyrazili posłowie małopolscy opinię, że podział Małopolski na trzy tylko województwa: krakowskie, lwowskie i tarnopolskie byłby nieodpowiednim i że Małopolskę podzielić trzeba na mniejsze jednostki administracyjne. Sprawę tę przekazano osobnemu, wybrać się mającemu subkomitełowi, który ma ułożyć projekt podziału Małopolski na województwa, propozycyę p. Wojciechowskiego, aby podział ten powierzyć rządowi, odrzucono.

Wiceministrowie spraw zagranicznych.

Warszawa. Desygnowany na wiceministra spraw zagranicznych p. Maryan Seyda po dłuższej konferencyi z min. spraw zagranicznych p. Patkiem zgodził się na przyjęcie tego urzędu, postawiwszy pewne warunki co do personalu w wewnętrznym urzędowaniu ministerstwa. Jak mówią, obaj desygnowani wiceministrowie, p. Seyda i n. Dąbski porozumieli się między sobą co do rozdziału prac. Dziś mają odbyć wspólną konferencyę z p. Patkiem, na której zapadną ostateczne postanowienia. Sprawy personalne mają być załatwiane wspólnie przez ministra i obu wiceministrów.

Pańszczyzna w Rosyi sowieckiej.

Moskwa. Na wiecu robotników metalurgicznych w Homiu postanowiono zarządzić mobilizacyę robotników tej gałęzi przemysłu, a to w celu powołania do pracy robotników wykwalifikowanych, którzy się pochowali po wsiach. Fabryki i zakłady przemysłowe branży metalowej postanowiono zarejestrować i poddać specjalnej kontroli.

Przysięga żołnierzy węgierskich.

Według doniesienia czeskiego biura prasowego, żołnierze węgierscy składają następującą przysięgę:

»Przysięgam Najświętszej Maryi Pannie, że dla wyswobodzenia i zjednoczenia z ojczyzną wydartych nam obszarów będę wypełniał wszystkie rozkazy przeciwko Czechosłowacyi i Rumunii i dopomogę do stłumienia każdego socjalistycznego ruchu wewnątrz kraju.«

Krótkie wiadomości.

Łódź. Zapowiedziano tutaj przyjazd marszałka Focha w drodze powrotnej z Warszawy. Zawiązał się komitet, który ma się zająć przyjęciem marszałka w stolicy Ziemi Czerwieńskiej.

London. Bolszewicy wysłali noty błagalne o pokój do Ameryki, Japonii, Rumunii i Włoch.

Wiedeń. Biuro koresp. donosi z Waszyngtonu, że senat amerykański postanowił wznowić obrady nad traktatem pokojowym i odłożyć wszelkie inne kwestye, dopóki traktat ten nie będzie ostatecznie załatwiony.

Praga. Z powodu braku dostatecznej ilości zboża i ziemniaków partya agrarna wydała odezwę do rolników, nawołującą do dostarczenia produktów. Musiano racje macznej i chlebowe obniżyć o 1/2 kg na osobę tygodniowo.

Mor. Ostrawa. Między Opawą i Mor. Ostrawą toczy się spór, które z tych miast będzie siedzibą okręgu. W obu odbywają się hałaśliwe demonstracye i w obu robotnicy grożą strejkami.

Słowacy proszą Polskę o opiekę.

Warszawa. Kresowe biuro prasowe donosi: Ks. Stefan Mnohel, prezes i Franciszek Unger, sekretarz słowackiej partii ludowej wnieśli memoriał do Sejmu i Rządu polskiego w Warszawie, w którym proszą o wstawienie się do państw koalicyjnych za srodze pokrzywdzonym i w czasie konferencji pokojowej pominiętym narodem słowackim. Słowacy domagają się: 1. Prawa samostanowienia o sobie, jako o narodzie wolnym, gdyż wskutek intryg i fałszywych informacji czeskich podczas konferencji pokojowej pominięto ich i nie pytano, do jakiego państwa chcą należeć. 2. Samodzielności i niepodległości Słowaczyny. 3. Stwierdzenia faktów, gwałtów czeskich tak pod względem kulturalnym, jak religijnym, motywując to więzieniem ks. Hlinki, Floryana Tomanka i wielu innych aresztowanych i trzymanyh dotąd w Iglawie na Morawach, Terezynie w Czechach i innych więzieniach czeskich, wszystkich jedynie za przywiązanie do narodu słowackiego za obronę praw jego, Również domagają się Słowacy stwierdzenia faktu, wypierania języka słowackiego w szkołach średnich, oraz przeprowadzenia plebiscytu za samodzielną i niepodległą Słowaczną. Słowacy proszą rząd polski o wyjednanie swym wpływem przeprowadzenia plebiscytu na Słowacznę i o pomoc w akcyi przedwyborczej przeciw władzom czeskim, jak również o wstawienie się za uwięzionym ks. Hlinką.

Bandytyzm czeski.

O kwadrans na drugą w nocy z 25. na 26. b. m. bandyci czescy wrzucili do kancelaryi Urzędu parafialnego w Błędowicach Dolnych dwa granaty, z których jeden eksplodował, niszcząc całe urządzenie kancelaryi. Szkodą wrządzoną wynosi co najmniej 10 tysięcy koron.

Tej samej nocy w Dolnej Suchej do gospody Franciszka Kiedronia wrzucono granat ręczny, który wyrządził szkody na jakie 12 tysięcy koron. Szczęściem ofiar ludzkich nie było ani w jednym, ani w drugim wypadku.

W dniu 26. b. m. zjechała do tych miejscowości Komisya z ramienia aliantów, rezydujących w Cieszynie, spisano protokół, wnętrza zniszczonych lokali odfotografowano. Czekamy na wysłędzenie i przykądne ukaranie sprawców.

Z kraju „klidu a porządku...”

ŚMIERĆ GŁODOWA W PÓLNOCNYCH CZECHACH. »Bohemia« z 24. b. m. zamieszcza dłuższy artykuł o straszliwych stosunkach aprowizacyjnych w Górach Kruszcowych. W artykule tym czytamy między innymi: Beznadziejną jest nędza aprowizacyjna, ludzie nie wiedzą, czy w następnym dniu będą mieli coś do jedzenia. Cyfry tu mówią za siebie: w r. 1917 zmarło z głodu we wsi Hengstererben 5% ludności; z 2.000 mieszkańców wsi Baringen zginęło 183 osób na pułglinie głodowej, wiele domów wymarło. Dzisiaj jeszcze zdarzają się wypadki, że położnice nie mają nic do jedzenia. Przeważnie na obiad znajduje się odrobina grysiku kartoflanego lub męta czarna kawa. Na święta Bożego Narodzenia zastałem w wielu mieszkaniach zmarnięte ziemniaki gotowane w wodzie, pozostałej z opłukania śledzi. 14-letnie dzieci wyglądają jak 8-letnie. W lecie rosna przynajmniej grzyby i jagody, w jesieni głóg, zima jednak nie daje nic. Państwo mało się troszczy, dowóz ziemniaków utrudniony, a. p. w czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia stał wagon naładowany ziemniakami na koleisaskiej przed granicą, republika czeska nie puściła go jednak do głodującego kraju i wygłodzeni ludzie musieli się wlec z workami blisko 12 kilometrów w czasie burzy i zawiei. Saksonia dwukrotnie (1917 i 1918) uratowała tę okolicę od głodu, obecnie wydaje się ziemniaki w ilości 1 do 3 kg zupełnie przypadkowo i często całymi mieszkańcami nic niema. Przez wiele tygodni niema wogóle żadnego chleba, nie można nawet pomyśleć o tem, co by się stało, gdyby potężne opady śnieżne zmusiły kolej do wstrzymania ruchu na tydzień. Ludzie nie znajdują żadnego zarobku, któryby im ułatwił życie, fabryki nie robią, surowce nie nadchodzą do kraju, węgla niema. Przeraze-

nie człowieka obejmuje, gdy spotka kogoś z mieszkańców, patrzącego nań oczyma bezradnie, z których przeziara najgorsza nędza i gdy się słyzy tych ludzi: Parę marchwi zjedliśmy, a zresztą nic w ciągu tygodnia, jesteśmy zupełnie bezsilni — albo: całe moje życie nie było mi tak źle, jak dzisiaj. Nędza dotknęła tych ludzi bez ich winy, bo to lud pilny, skromny i dzielny.

Z Cieszyna i okolicy.

WYCIECZKA DO KRAKOWA. Pociągi z wycieczką niedzielną odjadą: I. O godz. 6.30 z Cieszyna. II. O godz. 6.30 z Golezowa. III. O godz. 6. z Piotrowic z połączeniem z Frysztatu o 5.30. Czas warszawski. — W Krakowie wiec o godz. 12. Przemawiać będą oprócz mowców krakowskich: poseł Reger, sekretarz Kotas i ks. Ściśkała. O 3½ i 7½ przedstawienia w teatrach krakowskich. Odjazd o godz. 8. do Cieszyna i o 10½ do Cieszyna i Frysztatu.

CENY ZŁOTA I SREBRA tak znacznie podniosły się, że Sejm polski zniósł swą poprzednią uchwałę o obowiązkowym oddaniu monet złotych i srebrnych po cenach wówczas ustanowionych, pozostawiając skarbowi państwa wolność nabywania po cenach targowych. Podajemy najwyższe obecnie ceny, jakie można uzyskać za monety oddawane w stanie zupełnie świeżym:

za 1 koronę austr. srebrną do	8 mk. pol.
» 2 korony austr. srebrne do	16 »
» 1 florena austr. srebr. do	18 »
» 5 koron austr. srebr. do	36 »
» 1 rubla do	28 »
» 1 rubla w mon. zdawkowej	9 »
» 1 markę niemiecką do	9 »
» 1 koronę skandynawską do	10 »
» 1 dolara srebrnego do	40 »
» 1 shillinga srebrnego do	10 »
» 1 franka i wogóle jednostkę unii łacińskiej	8 »
za 10 koron austr. złotych do	197.50 mk. pol.
» 20 koron austr. złotych do	395.— »
» 10 marek niem. złotych do	230.— »
» 10 rubli w łocie do	500.— »

Według tego cennika obecnie wymienia monety dla skarbu państwa Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie, zastrzegając drobne stracenie za monety mniej lub więcej starte.

WYPŁATA NADZWYCZAJNEGO DODATKU DROŻYŻNIANEGO z dnia 27. stycznia 1920 dla nauczycielstwa ludowego. Czasopisma miejscowe poinformowały w tych dniach nauczycielstwo, że Komisya Szkolna postanowiła wyasygnować mu dnia 1. marca 60 proc. zaliczki na najświeższy nadzwyczajny dodatek drożyzniany. Okazało się jednakowoż, że urzędy podatkowe w tak krótkim terminie nie potrafią wykonać polecenia. Z tego powodu wypłacone będą dnia 1. marca wszystkim nauczycielom i nauczycielkom tej samej kategorii jednakowe zaliczki, mianowicie: każdemu nauczycielowi wydziałowemu, względnie nauczycielce po 1300 K, stałemu nauczycielowi ludowemu, względnie nauczycielce po 1100 K, każdemu nauczycielowi prowizorycznemu lub pomocniczemu i nauczycielce po 300 K za miesiące styczeń, luty i marzec, dalej każdej stałej nauczycielce robót ręcznych po 500 K, a każdej innej nauczycielce robót ręcznych z miesięcznej remuneracyi z dodatkami 60 proc., z wyłączeniem dodatku kwartalnego-ubraniowego. W ciągu marca nastąpi na podstawie wypełnionych kwestyonaryuszy, które Rady szkolne powiatowe rozsyłają, sprawdzenie i asygnowanie reszty dodatku.

Z POWIATOWEGO URZĘDU GOSPODARCZEGO komunikują: Powiatowemu Urzędowi gospodarczemu pozostała jeszcze mała ilość zapalek, która tak się rozdzieli, by każda osoba z polskiej części powiatu cieszyńskiego otrzymała przy poborze cukru trzy pudełka tych zapalek. W Cieszynie rozdzielają zapalki kupcy, gminom wiejskim przydzielili się zapalki drogą Gminnego Urzędu gospodarczego. Członkowie konsumu kolejarzkiego w Cieszynie, konsumu werkowego i robotniczego w Trzyńcu otrzymają zapalki ze swych konsumów.

Z DĄBROWEJ. W piątek wieczorem około 300 czeskich pałkarzy czekało na dworcu kolejowym na przyjazd Teatru śląskiego z Cieszyna. Gotowano się przyjąć aktorów pałkami i rewolwerami. Zawiedzeni w nadziei przyjazdu teatru pałkarze, wracając do domu, wściekłość swą wyładowywali na bezbronnych przechodniach.

Z CHYBIA. I my w Chybiu ucieszyliśmy się niedzielnym wiecem w Cieszynie. Lecz gdyśmy się ujrzeli pomiędzy innymi grupami, tośmy posmutnieli, bo nas było bardzo mało z Chybia. Do nas doszła wiadomość o wiecu nieskoerem. Otrzymaliśmy ją dopiero w sobotę o godz. 7. wieczorem, nie można było co najbliższych o nim zawiadomić. Ludziom żal bardzo, że nie mogli wszyscy pojechać. Na przyszłość należy zawiadomić przynajmniej na 3—4 dni naprzód. Odnieśliśmy z naszego wiecu taką korzyść, żeśmy się przekonali, jakby to wyglądało nasze Śląsko »samostatne« pod opieką koalicji. Różni opiekunowie Z Francji, Anglii, Włoch i Bóg wie skąd jeszcze, zgłaszały się do kierownictwa Śląskiem, wyzyskiwałyby nas na korzyść swej ojczyzny, a my byśmy musieli na każdą nawet uroczystość kościelną czy narodową prosić o ich zezwolenie.

Repertuar Teatru śląskiego.

- 27. lutego: Cieszyn: Hajduczek.
- 28. lutego: Łazy: Hajduczek.
- 29. lutego: Jaworze: Wicek i Wacek.
- 1. marca we Frysztacie: »Hajduczek«.
- 2. marca: Bogumia: Wicek i Wacek.
- 3. marca: Karwina: Wujaszek całego świata.
- 4. marca: Dąbrowa: Wujaszek całego świata.
- 6. marca w Stonawie: »Wujaszek całego świata«.
- 7. marca w Olbrachcicach: »Podjazd nieprzyjacielski«.
- 9. marca w Skoczowie: Podjazd nieprzyjacielski.
- 10. marca w Karwinie: Podjazd nieprzyjacielski.
- 10. marca we Frysztacie: Panna męzátka.
- 11. marca w Dąbrowie: Panna męzátka.
- 19. lutego: Dąbrowa: Wicek i Wacek.
- 21. lutego: Sucha Górna: Wicek i Wacek.
- 22. lutego: Stonawa: Wicek i Wacek.
- 24. lutego: Skoczów: Hajduczek.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż z dniem 1. marca 1920 otwierani w Jabłonkowie

kancelaryę adwokacką

w byłym gmachu sądowym.

DR. KAROL KISZA,
adwokat w Jabłonkowie.

Kino „Piast“, Dom Narodowy.

PROGRAM:

Od 26. do 29. lutego 1920, t. j. czwartek, piątek, sobota i niedziela:

Olbrzymie arcydzieło Pathe Freres! Cud techniki! Ostatnia sensacya Paryża!

Oko łodzi podwodnej

Wielki dramat w 5 częściach. Akcyja rozwija się na dnie morskiem i odkrywa przed okiem widza niezgłębione tajemnice: wyspy koralowe, rośliny podmorskie, zadziwiająca odwaga nurków morskich, walczących z rekinami.

Jako uzupełnienie:

Po 48 latach Alzacya i Lotaryngia wracają do Francji.

Nakładem »Dziedziectwa bóg. Jana Sarkandra« wyszło drugie przejrzane i rozszerzone wydanie książki p. t.:

O „Opatrzności Boskiej“

ks. Dra Ludwika Wrzoła, prof teol. we Widnawie.

Cena 1 egz. oprawnego 8^o str. 245 12 K i porto. Zamówienia należy adresować do »Dziedziectwa« w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową.

rocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Adres Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracji.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkakrotnym
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, niedziela, 29. lutego 1920.

Nr. 49.

O nasze najświętsze prawa.

Kiedy na wieść o planowanym przez Czechów najeździe na Cieszyn stutysięczna rzesza stawiała się, by przeciwko temu zaprotestować, wtedy z wielu stron, nie wyjmując Komisji plebiscytowej, padały zdziwione spojrzenia i pytanie: czego ten lud chce? Poco on tak gromadnie dziś przyszedł, dlaczego go tak tknęła do żywego wieść o najeździe Czechów? Wszak choćby Kołodź był odbył wiec na rynku cieszyńskim, toć to jeszcze nie plebiscyt!

Tak wnioskować może tylko ten, kto duszy psychologię naszego ludu nie zna. Dla tego ludu Cieszyn był, jest i będzie sercem Śląska. Mimo to, że Cieszyn z biegiem lat — dzięki rafinowanej pracy germanizacyjnej, zwłaszcza w szkołach — przybrał szatę niemiecką, każdy Ślązak jednak uważa go za serce i ośrodek całego kraju.

Przez setki lat byliśmy gnębieni. Przez setki lat trzeba było sporo odwagi do tego, by się przyznać i otwarcie występować na Śląsku jako Polak. Zwłaszcza ostatnie dziesiątki lat były najcięższe. Lata od r. 1848 aż do końca wojny światowej, to jedno pasmo walk na śmierć i życie, walk zaciekleń, w których Polacy śląscy brali rozkaz, otuchę i siłę z Cieszyna.

Zjednoczeni w znużonej walce nauczyli się Polacy śląscy samopomocy i jedności. Chociaż w listopadzie 1918 r. stosunki zupełnie się zmieniły, to znanie dawnych czasów zostało. Lud nasz zachować umiał, gdzie trzeba, wspólny front, a jego głową, sercem, duszą pozostał nadal Cieszyn, siedziba Rady Narodowej.

Dziś do tego Cieszyn chcą tryumfalnie wtargnąć Czesi i zadokumentować, że miasto to jest czeskie? Nie, na to lud polski Śląska pozwolić nie mógł i nigdy nie pozwoli! Samoobrona była jedynym środkiem w ostatnich dziesiątkach lat przeciw wrogowi, samoobroną i dziś odenrzeć musiał lud sam te niecne knowania, to pogwałcenie naszych najświętszych uczuć! Tego nie zdoła zakazać Komisja plebiscytowa, tych przekonań nie przekreśli w sercu naszego ludu bagnet czeski, tej Bożej iskry nie zagasi sikawka strażacka.

Zresztą! Mógłby ktoś powiedzieć, że Cieszyn dziś niemiecki. Tak: tego faktu, snrowadzonego rafinowanym systemem germanizacyjnym, nikt nie zaprzeczy. Lecz lud nasz pamięta dawniejsze czasy. Wszak nie przybył on do Cieszyna po raz pierwszy, może dopiero z Komisją plebiscytową! On wie, że ten Cieszyn, który na swych murach przestał umieszczać napisy polskie, ale nie przestał być sercem i tępem ludu polskiego — sam także na zewnątrz jeszcze tak niedawno był miastem czysto polskim.

Nie wspominamy już o tem, że jeszcze w r. 1688, mówiono no niemiecku na Śląsku tylko w Międzyrzeczu i Bielsku. Ale to już przecie niezbyt dawne czasy, kiedy w końcu 18. wieku proboszcz cieszyński jak najenergiczniej bronił się przeciwko wprowadzeniu niemieckich kazań, bo były zupełnie zbyteczne. A księża Pociorek i Szersznik stwierdzają nieraz, już na początku 19. wieku, że w Cieszynie tylko urzędnicy mówią no niemiecku. Lecz poco sięgać tak daleko? W r. 1848, kiedy z Cieszyna miano wysłać przedstawicieli do Frankfurtu na sejm, Cieszyńniacy rozumieli jeszcze tak mało po niemiecku, że po mowie Demla, który przemawiał na zebraniu no niemiecku, Stalmach osobno musiał przemówić do ludności no polsku. A starsi ludzie, którzy jeszcze chodzili do szkoły starej, jaka stała przy obecnym placu Teatralnym, dziś jeszcze mogą poświadczyć, że w tej szkole uczniów, pocho-

Nowe gwałty czeskie.

Orłowa. W czwartek, dnia 26. b. m. wpadło 50 czeskich drabów z pałkami do bursy polskiej z zamiarem urządzenia tamże rewizji. Z wielką trudnością udało się kierownikowi bursy usunąć ich stamtąd.

Małe Kończycy. Wczoraj wyrzucili tu Czesi z pracy 17 górników ze szybu »Aleksandra«, wszyscy są żonaci, obciążeni rodziną, mieszkają w Małych Kończycach i pracują tu od 19 do 50 lat. Wydaleni otrzymali też rozkaz opuszczenia

wraz z rodzinami kolonii robotniczej. Akcją czeskich terrorystów kieruje czeski Komitet plebiscytowy.

Polska Ostrawa. Bojówka czeska w Polskiej Ostrawie na Zarubku wyrzuciła siłą 18 górników polskich z pracy, z których 6 jest przynależnych do Polskiej Ostrawy, a reszta pracuje tu od 17 do 36 lat. Ten niesłychany gwałt czeski popiera radca górniczy Pfeifer.

Ograniczenie stanu żandarmeryi.

Prefekt otrzymał następującą notę:

1. Celem zmniejszenia stanu żandarmeryi według rozkazu Wysokiej Komisji należy zarządzić zredukowanie tejże w następującej mierze: żandarmeryi czeskiej na 480 żandarmów, a żandarmeryi polskiej na 300 żandarmów. Żandarmeryę polską uzupełnia się tymczasowo 20 żandarmami z powodu bardzo przeciążającej służby, którą musi pełnić na dworcu kolejowym w Cieszynie. Będzie się zatem składała z 320 żandarmów. Liczby powyższe nie będą definitywne: Komisja przewiduje możliwość ostatecznego zredukowania stanu żandarmeryi do liczby zupełnie zbliżonej do roku 1914.

2. Zredukowanie posterunków żandarmeryi spowodowały ostatnie wypadki i ta okoliczność, że sposób wykonywania służby nie był zadowalniający. Zatrzymać należy przede wszystkim zawodowych żandarmów, którzy służyli za czasów austriackich a następnie tych, których wcześniej przyjęto.

3. Powyższe zmniejszenie ma być przeprowadzone do 10. marca 1920.

Panowie prefekci powinni w porozumieniu z dowódcami żandarmeryi wyznaczyć miejscowości, które ze względu na utrzymanie porządku publicznego mają być przez żandarmeryę obsadzone.

Dowódcy żandarmeryi części czeskiej i polskiej, jako też okręgu karwińskiego, powinni przysłać do 10. marca Wysokiej Komisji dokładny spis posterunków, obsadzonych przez żandarmeryę, jako też podać liczebny stan posterunków.

4. Celem przyznania żandarmów na czas plebiscytu premii, która w pewnej mierze będzie stanowiła dla nich odszkodowanie pomnożenia ich pracy, uprasza się panów prefektów o zwrócenie się do Rządu polskiego i czesko-słowackiego celem zapewnienia środków materialnych, potrzebnych do wypłaty tej premii, która musi być po obu stronach dawnej linii demarkacyjnej jedno-

litą; po przeprowadzeniu plebiscytu zostanie wstrzymana.

5. Panowie prefekci zwrócą się do Rządu czesko-słowackiego i Rządu polskiego, by żandarmerya mogła w najkrótszym czasie złożyć przysięgę Wysokiej Komisji i że zwalnia się ich w tym celu na czas wykonywania władzy przez Wysoką Komisję Międzynarodową od przysięgi, złożonej odnośnemu państwu.

6. Uprasza się panów prefektów i dowódców żandarmeryi, by wznowili już raz wydane polecenie, żeby żandarmi w wypełnianiu swej służby kierowali się tylko uczuciem obowiązku, by nie postępowali stronniczo i nie sądzili, że powinni interweniować tylko na korzyść swego własnego narodu. Wszystkie przekroczenia powyższych przepisów ze strony żandarmeryi będą karane bezwzględnie z największą surowością.

Czas warszawski w Bielsku i na kolejach.

Komisja Międzynarodowa zawiadomiła prefekta Żurawskiego o następującej uchwale: Upoważnia się miasto Bielsko i polskie państwowe koleje Śląska Wschodniego do zatrzymania w urzędowaniu czasu wschodnio-europejskiego.

Z Górnego Śląska.

Poznań. (PAT.) Komisja koalicyjna na Górnym Śląsku usunęła pruską Sicherheitswehr i przywróciła miastu, nazwanemu przez Niemców w czasie wojny Hindenburg, jego dawną polską nazwę Zabrze.

O prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa. (PAT.) Komisja konstytucyjna zmieniła na zebraniu dzisiejszym brzmienie artykułu 42, który wprowadza jako kwalifikację dla kandydata na prezydenta republiki polskiej religię katolicką. Artykuł ten opiewać będzie: Naczelnikiem Państwa może być wybrany każdy obywatel państwa, który ukończył 40 lat życia.

dzących z rodzin niemieckich, można było polczyć na palcach u jednej ręki. A i dziś proszę nam wskazać rodowitego Cieszyńniaka, któryby po polsku nie umiał. Wstydzę się on nieraz mówić po polsku, bo z niego w szkole za to szydzili, ale po polsku mówić umie! Czyżby się tego był nauczył w odwiecznym niemieckim mieście?

To wszystko pamięta ludność nasza. Wspomniane uczucia drzemają — choć nieraz nieświadomie — w duszy naszego ludu. Nic to, że ostatnie lata przyniatających wpływów niemieckich

pousuwały wszystko, coby przypominało polskość Cieszyna, Cieszyn pozostał nadal głową, sercem, duszą polskiego Śląska.

I czyż ten lud śląski może pozwolić, by do Cieszyna odbyli tryumfalny wjazd Czesi? Kiedyś nie mogliśmy nic poradzić przeciw niemczeniu Cieszyna, bo panował knut austriacki, dziś żyjemy w okresie samostanowienia narodów i sprawiedliwości, czyż więc lud może pozwolić na powtórne choćby tylko pozory zdobycia Cieszyna? Nie! Nigdy na to nie pozwoli!

O.

Dwa wywiady.

Krakowski „Czas“, rozpoczynając kampanię o posady dla swoich dyplomatów, wysłał do Cieszyna korespondenta, który stara się nawiązać stosunki z członkami Komisji plebiscytowej. Korespondent ten tak przedstawia sytuację:

Sytuacja, jaka się w Cieszynie po przyjeździe Komisji plebiscytowej i w miarę obejmowania przez nią władzy, jest rezultatem całego szeregu nieporozumień, wynikających przeważnie z braku stałego i bezpośredniego kontaktu pomiędzy Komisją a przedstawicielami polskiej ludności, a także z niedostatecznej orientacji Komisji. Prasa przygotowała do pewnego stopnia już z góry nastroj, podając surowej krytyce skład Komisji i podejrzewając jej członków o rozmaite uprzedzenia. Uderzono przede wszystkim na p. Pichona, generalnego sekretarza Komisji i kap. Flipo, widząc w nich wprost agentów czeskich, a tę opinię zdawały się potwierdzać niektóre zarządzenia Komisji.

Otóż co do p. Pichona muszę stwierdzić na podstawie informacji, jaką otrzymałem od hr. Manneville, że został mu zalecony i przedstawiony przez p. Błociszewskiego, naszego rodaka, publicystę, przebywającego w Paryżu, znanego także dobrze w Krakowie. Otóż uważam za absolutnie niemożliwe (?), aby p. Błociszewski zalecił na jakiegokolwiek stanowisko człowieka, któregooby podejrzewał o antypolskie usposobienie. (Tak, ale mógł się mylić! Przep. Red. „Gwiazdki“.) P. Pichon jest z zawodu filologiem; był istotnie lektorem przy uniwersytecie czeskim w Pradze, ale bawił także przez dłuższy czas w Gracu, Wiedniu i Preszburgu, studiując austro-węgierskie uniwersytety. Z jego ust słyszałem kilkakrotnie zapewnienie, brzmiące bardzo szczerze (?) że nie tylko nie ma żadnych uprzedzeń do Polaków, ale uważa za bardzo krzywdzący zarzut, jakoby postępował stronniczo na korzyść Czechów. Zresztą jego zakres działania jest skromny (?), gdyż zajmuje się wyłącznie sprawami administracyjnymi (najważniejsze! Przep. Red.) i prowadzi protokoły obrad Komisji.

Co do p. Flipo, był on istotnie przydzielony do misji gen. Pete w wojsku czeskim i być może, że z tych czasów pochodzą jego czeskie sympatie. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie ma on wpływu (?) na postanowienia Komisji.

Z innych członków Komisji, sądzę, że możemy liczyć na sympatie Włochów, tem dla nas cenniejsze, że pułkownik Bernezzo stanął już na czele zarządu zagłębia karwińskiego, które, jak wiadomo, stanowi główny przedmiot sporu polsko-czeskiego. Przedstawiciel Anglii zachowuje dyplomatyczną rezerwę i mało się udziela; nato-

miast pewną rolę odgrywa prof. Jamada, delegat japoński, który w sprawach prawno-administracyjnych uchodzi za powagę. Zarządzenia Komisji, wydane na podstawie jego referatów, obudziły ogólne niezadowolenie ludności polskiej. Dodać należy, że prof. Jamada spędził kilka lat na uniwersytetach niemieckich i znalazł teraz w Cieszynie kilku kolegów, którzy go wprowadzili w towarzystwo niemieckie. Mimo to nie sądzę, aby delegat japoński miał jakieś uprzedzenia wobec Polaków, albo specjalnie faworyzował Czechów, — tylko pojmuję na swój sposób misję, jaką mu powierzono. Usiłuje więc być skrupulatnie bezstronny, a znając bardzo powierzchownie miejscowe stosunki, czyni to raczej mechanicznie. Więc jego zdaniem w sądownictwie, czy szkolnictwie powinna być zachowana bezwzględna równość, a Czesi i Polacy powinni mieć wszędzie tę samą liczbę przedstawicieli. Zapomina p. Jamada, że Czesi stanowią zaledwie 25 proc. całej ludności Śląska Cieszyńskiego, a odliczywszy powiat frydecki, który i Polacy uważają za bezspornie czeski, zaledwie 10 proc.! Nic dziwnego, że ludność polska uważa ten wymiar sprawiedliwości za krzywdzący i remonstruje przeciw projektowi pro. Jamado.

Konflikt z Radą Narodową zaostrza stosunek pomiędzy Komisją a ludnością. Komisja stoi na tem stanowisku, że jest suwerenna, że jej zostały oddane rządy kraju i że obok niej żadna inna władza istnieć nie może. Jest to argument, któremu nie można odmówić pewnej słuszności, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że my sami żądaliśmy plebiscytu, musimy zatem ponieść wszystkie płynące stąd następstwa. Ale Rada Narodowa jest przedstawicielką polskich sił narodowych, a nawet po przekazaniu władzy Komisji koalicyjnej, może dalej spełniać swoje zadania organizacyjne i oświatowe; o ile zatem wstrzyma się na czas jakiś od politycznych manifestacji, nie będzie wcale przeciwdziałać pracom Komisji. W tym wypadku należałoby uwzględnić moment narodowej ambicji.

Wogóle powtarza się w Cieszynie zjawisko już nieraz gdzieindziej obserwowane, że dyplomacya i masy ludowe nie mogą się ani wzajemnie zrozumieć, ani współdziałać. Taktyka i sposoby dyplomacyi są dla ludu nieprzystępne, a na odwrót psychologia tłumów przedstawia się dyplomacyi jako zawiła zagadka. W Cieszyńskim powiększa to nieporozumienie odmiennosć rasy i języka. Ani dyplomaci koalicyjni nie mogą zbliżyć się bezpośrednio do ludu, ani lud niema do nich dostępu. Stąd powstaje atmosfera wzajemnej nieufności, gdyż lud polski ma poczucie — nieraz słuszne — że jest pokrzywdzony w swych narodowych prawach, a dyplomaci odnoszą wra-

żenie, że ich najlepsze chęci są fałszywie zrozumiane i niedoceniane.

Tak mi się przedstawia chwilowo sytuacja na Śląsku Cieszyńskim i sądzę, że nie leży w naszym interesie dążyć do jej zaostrzenia i zaognienia. (A więc przysłać tu paru polityków konserwatywnych! — Przep. Red. „Gwiazdki“.)

Redaktor „Morgenzeitung“-u miał wywiad z jednym z członków Komisji alianckiej tej treści:
Pytanie: Jakiem jest pańskie stanowisko, co do żądania Rady Narodowej zachowania w pewnej mierze władzy rządowej?

Odpowiedź: Powzięty swego czasu protest Rady Narodowej nie został przez Komisję plebiscytową uwzględniony. Władza rządowa na Śląsku wschodnim przeszła całkowicie w ręce Komisji plebiscytowej. To jest w układach międzynarodowych przewidziane i dlatego nikt — nawet Rada Narodowa — nie może obok Komisji wykonywać władzy konstytucyjnej. Naturalnie, jesteśmy na współpracę lokalnych władz skazani, gdyż nie mogliśmy ze sobą sprowadzić całego aparatu administracyjnego.

Pytanie: Kto będzie miał głos przy plebiscycie?

Odpowiedź: Pod tym względem dają już w Paryżu powzięte postanowienia objaśnienie. Prawo głosowania przy cieszyńskim plebiscycie będą w zasadzie ci mieli, co: 1. na spornym terenie posiadają prawo przynależności; 2. co już 1. sierpnia 1914 od dłuższego czasu byli tu zamieszkałymi. Wymaga się 20 ukończonych lat życia, bez różnicy płci.

Pytanie: Czy to prawda, że panowie mają zamiar pozostać w Cieszynie 18 miesięcy?

Odpowiedź: Co Panu przyszło do głowy? O tem niema mowy! Dołożymy wszystkich sił, by tu tak długo nie zostawać. My bowiem chcemy zadanie swe możliwie jak najprędzej spełnić i głosowanie w jak najkrótszym terminie przeprowadzić. To zresztą uda się, o ile strony, kłócące się, nie poczynią Komisji trudności. Co do ludności, tośmy skonstatowali, iż jest ona we wszystkich swoich warstwach dobrze (?) względem nas usposobiona.

Pytanie: Co Pan mówi na ostatnie oświadczenie delegata Zamorskiego, że wojna przeciwko Czechom będzie najpopularniejszą sprawą wśród polskiego ludu?

Odpowiedź: Uczyni się najlepiej, nie zwracając wcale uwagi na takie oświadczenia. Myśmy tu przybyli w dyplomatycznej misji — komplikacje z żadnego oświadczenia nie powstaną. Ludność jest tu pokojowo usposobiona, a gdyby jej agitatorowie nie podburzali, pozosta-

WALENTY KRZĄSZCZ.

Szkoła na Pustkowie.

Powieść z Śląska Cieszyńskiego.

I.

W drodze na nowy posterunek.

Wyjechali na szczyt pierwszego wzgórza, minęli jeszcze mały cienisty lasek jodłowy, tu ujrżeli przed sobą nową okolice, rozpościerającą się het aż tam pod same jasno-lazurowe grzbiety Beskidów, mieniącą się w złocistych promieniach przedjesiennego słońca, które już poniekąd poczyniło nieznacznie ubarwiać przyrodę w mozaikę różowo-purpurowych kolorów.

— A teraz sie, panie rehtór, dobrze podziwiają na prawo, widzą? — mówił stary furman Gaszczyk, pokazując z przymrużonemi oczyma końcem bicia na słoneczne pola.

— Co tam znów macie? — zapytał młody nauczyciel, spoglądając ciekawie w oznaczoną stronę.

— A tóż, jako im prawie, co to tam łono pod lasem stoi ta hrozno kupa zwalonego skolo, widzą już to?

— Widzę!

— Tóż to tam nazywomy na starą piłę, choć tam dziśka już żoden nic nie rzeze, chyba że w nocy duch nieboszczyka Pilicha jeszcze piłuje i siekierą wali o majland. Samżech przeca słyszeli!

— Co wy zaś bajacie! — zdumiewał się nauczyciel.

— Doli Bóg! — przysięgał wymowny starzec, wyjmując fajkę z ust i podnosząc ją do gó-

ry, niby dwa palce przed krzyżem. — Starły se tam rzeze koło północy te tróny, co kiesikej niesprawiedliwie wycyganil na chłopach.

— Jakże to było?

— A taki! — splunął Gaszczyk, śmignawszy biczem konie i począł raz po raz fajkę zapalać.

— No to zapalcie już raz a gadajcie!

— Dyć pocz-ka-ja! — pykał stary, mlaskając wargami. — Toż ten Pilich, on miał Maryne po starej niebodze Szypułce z Woleństwie, co to po jeji śmierci tysiąc reńskich jako herbowizny? w kopce ziemnioków schowane naszli...

— Nale, nale! — dziwił się nauczyciel, kręcąc głową.

— Nie przerywają mi! Nie było im bogocza w okolicy nad niego, katać też tam! Miał piłę, gospode, grunt i kęs lasu. Ale im też marcha — że uż tam je przed Bogiem — drżył, drżył. Kryste Pani! Przywiózł na piłę dwacet trómów, to nejmieni dwa se już potrzymał. A sknera też był, zawiśnik, odzieracz, a miał jeny jednego syna. Jako stary majątek nabył, tak go synalek pozbył. Ledwo stary poszedł na wymowe, a synka puścił na fraj, toście sie mieli dziwać, co sie z bogactwem robiło. Od rana do wieczora se piło, jadło, hałdamaszowało, balowało z kamratami, aż sie wszystko przefużowało i eszcze starego fantowicy z wymowy wyciśli. Synalek kańsik zderzył w świat, a stary chodził po żebraniu, aż rok temu naszli go utopionego tam w młynie pod piłą. Piła potem zgorzała i już ji nie odbudowali. Dziśka jeny te zwaliska se tam leżą a stary Pilich po nocach obchodzi i straszny.

Na chwilę umilkł, potakując głową. A potem wskazawszy w lewo na rozległy ugór, zapytał:

A to tam ten przyłóg, wiedzą, jak se nazywo?

— Gdzieżby tam!

— A, ja, rychtyk, dyć to oni tu są pierszy roz w życiu. To nazywomy na kierchówek. Tu kiesikej chowali mozgoli, jako szli przez Śląsko na rebeliantów do Uher. Roznimógło sie to na kolere, kapalo jak muchy i miejscami jak baji tu to ich kupami chowali. Tak kole północy bych im też nie radził sie tu bardzo kręcić. Myrdaczowego Jozefa tu zadusiło. Doli Bóg!

— A co znaczą te dwa krzyże, tak blisko obok siebie stojące? — pytał nauczyciel.

— Aha, to też nie wiedzą! To było taki: Kaj te krzyże stoją, była kiesikej hrozno lipa, pore siąg hrubo, a stoła prawie na granicy dwóch siedlacznych gruntów. O te lipie sądzili sie całe rok gazdowie tych gruntów, a roz, w Boże Ciało, podczas nabożeństwa, to sie ci gazdowie pod tą lipą strasznie przezywali, a baji sie chycili bijatyki. A tu naroz z chmury uderzyło do lipy i obóch na fleku zabiło. Lipę ścięli, a na pamiątkę i drugima na przestroge oboj nowi gazdowie, synowie zabitych, postawili krzyże. Ci młodzi żyją w przykładnej zgodzie teraz.

— A to wy tu co krok macie jakieś pamiętne miejsca — dziwił się nauczyciel.

— No, co se myślą, panie rehtór! — odparł stary z pewną dumą. Ale poczka, jak wyjademy teraz na ten drugi kopiec, to dziepro uwidzą daleko w świat. Wjo se bramki, hi! — pognał szkapiny pod górę, żeby jak najprędzej stanąć na szczycie. Wózek drabiniasty trzeszczał, podskakiwał z wybojów, że nauczyciel częściej niespokojnie oglądał się poza siebie na swe graty, usadzone w sianie między drabinami.

— Ni mają strachu, nic sie mehlom nie stanie. Aji ten klajwierz bee lepszy groł, jak sie tak

aby dalej z pewnością spokojną. Ona z pewnością wspólnie z Komisją życzy sobie gorąco, by okres niepewności możliwie jak najprędzej minął i nastąpiło jasne rozstrzygnięcie.

Pytanie: Jaki jest wynik podróży hr. Manneville'a do Warszawy?

Odpowiedź: Hr. Manneville jeździł do Warszawy, aby z tantszym posłem francuskim i z polskimi czynnikami rządowymi zetknąć się głównie celem rozstrzygnięcia kwestyi celnej.

Pytanie: Czy rokowania p. Manneville'a rozciągały się i na oskarżenia, podnoszone ze strony polskich czynników w Cieszynie?

Odpowiedź: Okolicznościowo.

Pytanie: W jakiej formie i kiedy nastąpi uregulowanie granicy celnej i opłat celnych? Czy granica celna pójdzie przez zagłębie węglowe?

Odpowiedź: Na to pytanie mogą Panu tylko tyle powiedzieć: Teren plebiscytowy będzie tworzył jednolity obszar celny. Zdanie komisji jest, by obrót między wschodnio-śląskim obszarem z jednej, a sąsiednimi państwami Polską i Czechosłowacją z drugiej był możliwie najmniej ograniczony. Obszar ten jest zarówno Polsce, jak i Czechosłowacji poruczony, dlatego chcemy to uwzględnić i nie czynić w obrotach żadnych przeszkód. Obecnie nad temi dwoma kwestyami toczą się rokowania, które jeszcze nie są ukończone. Spodziewamy się, że obie strony dojdą do porozumienia, na którym definitywna relacja opierze się. Zgoda powinna być tem łatwiejsza, że tu się rozchodzi tylko o krótki przeciąg czasu. Bo istniejące przewidywanie aż do końca plebiscytu nie będzie z pewnością trwało długo.

Polska w Gdańsku.

Korespondent »Ill. Kur. Codz.« pisze z Gdańska:

Szybko ponosi nas automobil do portu. Z lewej strony pozostawiamy zabudowania warsztatów kolejowych, a z prawej pędzimy około jednej z odnóg Wisły, która dalej nieco zleje się z Bałtykiem. Za nami wielkie warsztaty okrętowe, a na obłznych kranach unoszą się części składowe budującego się okrętu.

— Tam nasz statek handlowy się buduje. Będzie miał kilka tysięcy ton pojemności. Tam także — objaśnia nas informator — budują dla nas cztery polskie kanonierki.

Duma napawa nam serca. Więc bez reklamy, bez krzyku, bez hałasu stugębnego zaczyna się powoli wznosić polska flota handlowa i polska flota wojenna. Sześć torpedowców przypaść nam

ma po flocie niemieckiej, sami zaś zaczynamy budować własne kanonierki! Warsztaty posiadamy wydzierżawione na kilka lat. Na razie w cudzem zabudowaniu zaczynamy budować zręby naszej potęgi morskiej.

Dokoła naszej drogi olbrzymie śpichlerze i wielkie baraki. W przeważnej części są one zakupione albo wydzierżawione na nasz użytek. Wszystkie niemal zapełnione towarami dla Polski. Przeważnie mąką. Gdzieindziej stoją dwukółki dla wojska, kuchnie polowe, tam znów w warsztatach montują się nasze maszyny kolejowe. Wszystko to przyszło z Ameryki, która jest najlepszym dla nas dostawcą towarów. Materiału nam dostarczonego jest mnóstwo. Tak wiele, że nie starczyło nawet śladów i zarząd misji polskiej musiał użyć nawet barek za składy. Stosunki kolejowe w ostatnich tygodniach nieco się poprawiły, a teraz przychodzi niekiedy nawet do 200 wagonów dziennie, ale to wszystko za mało, bo obecnie jest tyle nagromadzonego materiału, że przez dwa tygodnie można ekspedycyować do 300 wagonów dziennie.

Taki stan zapasów jest teraz, a »Wisły« jeszcze niema i należy jej oczekiwać w ciągu obecnego tygodnia. Przywiezie ona z górą 6000 ton przeróżnych towarów.

W głównym porcie wywiadowczym stoi pod parą kilka naszych holowników i motorówka. O holowniki toczy się obecnie zacięta walka. Niemiecka bowiem firma Ick z Gdańska postanowiła kupić w swem ręku wszystkie holowniki i zmonopolizować ich ruch. Czy za tym panem Ickiem nie stoją kapitały angielskie, nie wiadomo. Ale tej akcji spekulanta holowniczego starają się przeciwdziałać wszyscy. Wszyscy: to znaczy Szwedzi, Duńczycy i Polacy, usiłujący kupić holowniki, jakie im w ręce wpadną.

My kilka holowników posiadamy. Jakszybko transakcje tutaj się załatwiają i jak olbrzymiej wagi i napięcia wymaga bieg wydarzeń, wystarczy wspomnieć, iż w obecności piszącego w przeciągu 15 minut trzeba było transakcję załatwić, gdyż potem mogło już być za późno.

— Jeszcze posiąć pięć holowników, a możemy gwizdać na cały świat! — zawołał z zapalem jeden z kierowników naszej reprezentacji po dokonanej transakcji handlowej.

Pożyczka angielska dla Polski.

Berlin. Dzienniki niemieckie donoszą z Amsterdamu: Angielska izba gmin otrzymała oficjalne zawiadomienie, że rząd angielski udzielił Polsce pożyczki w wysokości 2 milionów funtów szterlingów na pokrycie ceny zakupu środków żywności, materiałów kolejowych i t. d.

wydrbie po kamieniach — uspakajał Gaszczyk, widząc zakłopotaną minę nauczyciela.

Minęli właśnie rumowisko, gęsto chwastami zarośnięte, znaczące miejsce dawnej piły. Kilka wysokich świerków osłaniało to smętne miejsce ponurym zmrokiem. Minęli i te dwa zczerniałe, mchem porośnięte krzyże, na których rozpięte były figury z zardzewiałej blachy, a obok nich widniał szeroki piak, napół zgniły, trawą i zielskiem zarośnięty. Na »kierchówku« siedział jakiś zgrzybiały starszek, łachmanami okryty, a obok niego leżało chude, kudłate psisko z wywalonym ozorem, niby owe widmo z północy, o którym wspomnieli furmani.

Stanęli wreszcie na drugim kopcu i rzeczywiście przed ich zachwyconymi oczyma roztoczył się od razu cudny widok. Jak daleko okiem sięgnąć. Lśniła się czarowna scenerya pagórkowatej okolicy. Łaski, odbijające się ciemno na tle słoneczno-niebieskich pól, błyszczące rzeczułki, niby srebrne wstęgi, oplatające łąny i sady, z lekka zabarwiające się gaje, smaragdowe łączki w nizinach, wszystko to mieniło się w tem lubym słoneczku, drgało w ogrzanej atmosferze, a ponadtem zawisła taka urocza, kojąca cisza, takie jakieś serdeczne, napół smętne zadumanie, zwiastujące rychłe powszechne zamieranie przyrody przed szarą jesienią.

Tu i ówdzie pracował lud w polu. Tam na rozległych łąkach pańskich uwijała się cała rzesza pańszczorzów w pstrych ubiorach, około ostatniego sianozbioru. Kobiety uganiały się z grabiami, mężczyźni stawiali stogi.

— Ho — ho — ho! — ozwał się niekiedy przeciągle od strony łąki. — A podejcie mi tu ze dwie orstwie!

— Hanulaaa! A śpiechej się z grabieniem, nie chybej tela oczami za Franckiem.

— Hej, ludzie, słyszycie? — krzyczał ktoś z przeciwnej strony — a dyć się jeny dziwejcie, co to jedzie hanej po dródze. Parcie, co to za kumedyj wiezie stary Gaszczyk na wozie!

— Cicho tam — łajał sprawca, przechadzający się z kryką. — Dyć to isto jedzie ten nowy rechrór! Nie dziwejcie się, bo go urzekniecie niemrawy!

Mimo tego wszyscy, oparliwszy się o grabie lub orstwie, zagapili się na jadących z szeroko rozwartymi ustami.

— Jo wiem, co to je ten dziwołag w sianie! — rzekł Margieła.

— A cóżby to było? — zapytała stara Maryna. Isto jakisikej pudło na sżróty.

— Lebo fach na owies.

— Ani fach, ani pudło — objaśniał młody Margieła. — To je klajwierz, jaki i mój major miol, coch przy nim we wojsku służył.

— Nale dziwejcie sie! Klajwierz! I to taki, co gro!

— Boże pomóż! — pozdrowił Gaszczyk.

— Dej Panie Boże! — odpowiedział sprawca z głębokim ukłonem. A kiedy minęli łąkę z »pańszczorzami«, poczał znów Gaszczyk dokładnie opisywać okolicę.

— Hanej, kaj ten kościół daleko na kopcu widać, to je Rudzica. Tam, jako sie kurzy, widać — to tam je Trzyniec. Kapke w prawo widać już wanielicki kościół w Cieszynie na Wyżni Broni. Dziwają sie w lewo. Ta nejwyższo góra ponad tą trzeźnią to je Jaworowy, dali widać Łysą Górę. Za nami, nad jejich czopką, je Czantorya. Tam ten stów, jako ten losek je, należy

Korespondencye.

CIERLICKO GÓRNE.

Gmina nasza jest całą polską, tylko mamy tutaj dwóch płatnych czeskich agitatorów, którzy w ostatnim czasie nieustannie podburzają ludzi, ażeby głosowali za »Czesko-slovenku republiku«. Ci dwaj hajducy roznoszą kartki po gminie, ażeby się lud podpisywał na założenie magazynu Ślązakowców w Cierlicku. Straszą oni ludzi, że kto się nie zapisze, ten nie otrzyma wcale cukru, mąki i t. d.

Ostrzegamy ludność w naszej gminie, żeby się nie dała chwycić jak muchy na lep. O gdyby takich ludzi, gdy przyjdą do czyjego domu, przywitano miotłą. Tymi agitatorami są Holeksa i Niemczyk Jan. Ten ostatni otrzymał już 15.000 koron od »czesko-slovenskeho sztatuu«, a jeżeli zostanie Śląsk czeskim, to ma jeszcze otrzymać 25.000 koron. Holeksa jest to »Czech, bo pochodzi z Brennej«, a Niemczyk jest rodzony w naszej gminie Cierlicku i pracował w Karwinej na szybie Barbara (Austria) i zdaje się, że jeszcze pracuje. Póki istniała »demarkacznia czara«, szwarcował on za linię papierosy i spirytus. W Cieszynie znowu skupował świnie za »niekolko wanie« a sprzedawał za linią za »kolkowanie«. Gdy »demarkacznia czara« się rozpadła, więc też Niemczykowi paskarstwo się skończyło. Udał się zatem do Centralnego Komitetu plebiscytowego Śląskiej partii ludowej w Ostrawie. Tam mu powierzono, żeby się chwycił agitacji za republiką czesko-słowacką, na co się zgodził i otrzymał jako zadatek pierwszą kwotę 14.000 koron, a jeżeli Komitet będzie widział, że pracuje dość za czesko-słowacką republiką, to ma otrzymać 30.000 koron. Komitet posłał go też na komisaryat policyjny w Mor. Ostrawie, gdzie mu powierzono legitymację i rewolwer jako tajemnemu policyjantowi. Dziś on chodzi sobie spokojnie pomiędzy polską ludnością i głosi, żeby sobie nikt nie myślał, iż Polacy otrzymają Śląsk Cieszyński, ponieważ to jest już zagwarantowane dla Czechów. Ten sługus czeski, idąc dnia 10. lutego przez Trzanowice, gdzie spotkał dwóch kawalerów, śpiewających »Jeszcze Polska nie zginęła«, wezwał ich, żeby zaprzestali tego śpiewania, ponieważ są w republice czesko-słowackiej. Gdy ci go nie posłuchali, ten z wyzwiskami »wy świnie polskie, ja was nauczę«, wciągnął rewolwer i dał dwa strzały pomiędzy nich. Jednemu przestrzelił kapelus. Takiego szpicla powinno się utrzeć ze szubu, niech sobie idzie za Ostrawicę. Szpicel ten jest też w kole młodzieży w Cierlicku, skąd powinno go się wyrzucić.

J. S.

do zómku a tam w dole, jako sie naszo droga kręci, stoi gospoda u Bachraka. Tam w tej gospodzie zawsze furmani popasują — dodał z pewnym akcentem, ażeby go nauczyciel należycie zrozumiał.

— Dobrze, dobrze — przerwał mu tenże. — I my możemy na chwileczkę do gospody wejść.

— Ale jo ich nie namowom, Boże opar! — usprawiedliwiał się stary filut. — Jako chcą.

Niebawem zajechali pod bramę starej, odrapanej gospody. W podsieniu, opartem na czterech filarach, okazała się przygarbiona postać podstarzałego żydka z potężnym rudem wąsem i rozczochranymi faworvtami. Poczał się przybyłym nisko klaniać, zdejmując pokornie zieloną, zaśluszczoną jarmułkę.

— I to pewnie sam pan rektor — zawołał z zachwyconym uśmiechem. — Jak to pięknie, że wielmożny pan rektor raczył nadewszystko starego Bachraka wizytą zaszczycić, aj aj, proszę tylko dalej do ekstracyrnry.

Uchwycił obiema dłońmi prawicę nauczyciela i posadził go w rogu za stołem, nakrytym czerwonym obrusem.

Bo też to do mnie wszyscy panowie rektorzy z okolicy czeskiej zagładają — mówił, stawiając dwa kufle piwa przed gośćmi. — Jest jaki bał, jakie wesele albo wycieczka u Bachraka, to przyjdą nauczyciele, ferwalterzy, feszterzy i moc państwa bai z miasta. Wiedzą oni, że u Bachraka zawsze świeże piwko albo to winko fajne. Mysię, że i pan rektor nie pogadzą nioją gospoda.

(C. d. n.)

Z Cieszyna i okolicy.

NOWY FEJLETON. W numerze dzisiejszym rozpoczynamy druk nowej powieści p. Walentego Krzyszcza, kierownika szkoły w Górnej Lesznej p. f. »Szkoła na pustkowiu«. Jak wszystkie dotychczasowe krótsze nowelki, n. p. »Zielony hawelok«, »Nocznice« i inne obrazy i dłuższe powieści, jak »Kasia, siostra rozbójnika« i wydana nakładem »Republiki« powieść ludowa »Z cieszynsko-śląskiej wsi«, jest i powieść »Szkoła na pustkowiu« żywym i wiernym obrazem duszy, życia, charakteru, zwyczajów naszego ludu śląskiego i zapewne wzbudzi takie same zainteresowanie, jak wszystkie powieści autora, umieszczone na łamach naszego pisma. Zwracamy szczególną uwagę naszych Czytelników, iż powieść »Z cieszynsko-śląskiej wsi«, przyjęta z uznaniem przez krytykę i poza granicami Śląska (n. p. »Głosu Narodu«), napisana barwnie i plastycznie, jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 1 egz. 6 K. Polecamy ją wszystkim gorąco.

Z TEATRU. Zręcznie wykrojoną z powieści Sienkiewicza sztukę pokazano nam wczoraj na scenie teatru śląskiego. Rzecz w porównaniu z powieścią naturalnie traci, »Hajduczek«, to jedno szkielec »Pana Wołodyjwoskiego« bez tego dla wspaniałego, bez tej akcji szerokiej, którą odznacza się trylogia, a której się nie da przenieść na scenę. Mimo to robi sztuka miłe wrażenie — nie jest arcydziełem jak powieść, ale jest zajmująca, dobrze zbudowana komedia. O ile ktoś nie ma zbytowego pietyzmu dla Sienkiewicza i nie gorszy się obkradywaniem jego dzieła, to może wyjść z przedstawienia zadowolony. Gra artystów była poprawną, palmę pierwszeństwa zdobyła panna Irena Pobóg. Rola Bałki odtworzyła ona znakomicie, z temperamentem prawdziwego »Hajduczka«, nic więc dziwnego, że publiczność nie tylko przy zapadnięciu zasłony, ale i w ciągu gry garzyła ją hucznymi oklaskami. Dla zobaczenia samej tej postaci warto iść wczoraj do teatru. Z reszty artystów zasługują na wzmiankę panie Arciszewska i Kalinowska i p. Kliszewski w roli Zagłoby.

Z BOGUMINA. (Stara a nowa »czara«.) Niedawno zniknęła sławetna linia demarkacyjna, każdy odetchnął wtedy, jakby mu kamień spadł z piersi, a już znów ze zgrozą dowiadujemy się, że Czesi i czechofile Niemcy czynią starania, aby dawna czara na nowo odżyła. Panowie, piszący »Ostschlesiera«, lamentują strasznie, że po zniknięciu »czary« powstał na Śląsku prawdziwy chaos, a ratunek przyniesie nam tylko nowa »czara«. O ciesz się ludu polski na Śląsku, na nowo mają odżyć »pomacowice i razitka«. Zbliża się wiosna, trzeba wyruszyć w pole z kopaczką i pługiem, a tu znów taka sama historia, jak przeszłego roku. Idą stare babki w pole do Szonychła lub do Kopytowa, a na nieszczęście zapomniały »razitka« w domu. Dzielną hyrdzina nie puszcza jednak bez »legitymacy« i zmusza tych niebezpiecznych wrogów czeskiego szlaku powracać z powrotem do domu. Pędzi pasterz bydło na paszę i przejść nie śmie przez czarę, dopóki nie pokaże legitymacy. Taka komedia i udręka powtarzała się dzień w dzień i to miałyby znów powstać? Ludzie byli wściekli na ową nieszczęsną »czarę« i skoro tylko Czesi zniknęli, zburzyli zaraz na dawnej »czarze« wszystkie »hażle«, t. j. budki, w których strażowali czescy żołnierze. Kiedy nadeszła do Cieszyna Komisja plebiscytowa, każdy się cieszył, że odtąd Śląsk będzie tworzył niepodzielną jednostkę administracyjną i bez przeszkody będzie można spacerować po całym Śląsku. Aż tu naraz Komisja rozpoczyna cały Śląsk dzielić i krajać, jak krawiec sukno, i zamiast pozostawić dawne starostwa, tworzy jakieś neutralne sfery i pasy. Kiej djasek tu począł, każdy się pyta? Takich rządów nikt zrozumieć i wytłumaczyć nie umie.

Z ROPICY. W czwartek, dnia 26. lutego odbyło się u nas pierwsze, zwołane przez miejscowy komitet plebiscytowy, zebranie wszystkich obywateli. Duża sala gospody p. Marka zapelniała się po brzegi. Referowali p. Dobrowolska oraz poseł Bobek. Zebranie zagalib przewodniczący p. Kaleta, a następnie przedstawiła p. Dobrowolska w wymownych słowach, co by nas Ślązaków czekało na wypadek, gdybyśmy się dostali pod knut czeski, a czego możemy się spodziewać od Polski. Następnie poseł Bobek wytłumaczył zebranym historię Śląska Cieszyńskiego w połączeniu z Polską, a następnie jego koleje pod panowaniem czeskim, względnie austriackim. Po kolei przedstawił obszernie p. referent sytuację

gospodarczą Polski i Czech, akcentując przede wszystkim przyszość Śląska w połączeniu z Polską, względnie Czechami, udowadniając, że tylko jako autonomiczna część Polski, Śląsk będzie miał wszystkie warunki po temu, by mógł się rozwijać pod względem przemysłowym, handlowym i rolniczym. Wywody te referenta widocznie trafiły do przekonania słuchaczy, gdyż nagrodzono je hucznymi oklaskami. Nakoniec uchwalono jednogłośnie rezolucję, w których ludność polska Ropicy domaga się od Komisji alianckiej bezstronnego traktowania polskiej, tubylczej ludności i protestuje stanowczo przeciw stronnictwu jej zarządzeniom, postanawiając tak długo im się nie poddać, dopóki Komisja alianckiej nie zaświta w głowie i nie przekona się ona, że ma z żywymi ludźmi do czynienia i z uświadomionymi Polakami, a nie z manekinami bez życia. Ludzie w Ropicy już obudzili się ze snu i oświadczają, że nie pozwolą frymarczyć swoimi prawami, choćby nawet Komisji alianckiej. Między innymi domagają się obywatele Ropicy usunięcia poczmistrza pepika, a przywrócenia dawnego, t. j. p. kierownika szkoły Brody. Po skończonym zebraniu odśpiewano rotę Konopnickiej i marsz Dąbrowskiego. — Oburzającym było zachowanie się miejsc. czechofilek, które w wyzywający sposób chichotały i szeptały podczas całego zgromadzenia, a gdy przyszło śpiewać rotę, to ani ust nie otworzyły. A może im trzeba kogoś, ktoby im przynomnił, jak się to zachować na poważnym zgromadzeniu, któryby im wyjaśnił różnicę pomiędzy pijatykami z pepikami a zgromadzeniem plebiscytowym? Młodzieży ropicka, stróż od tych »inteligentek«, jak od zarazy!

Repertuar Teatru śląskiego.

27. lutego: Cieszyn: Hajduczek.
28. lutego: Łazy: Hajduczek.
29. lutego: Jaworze: Wicek i Wacek.
1. marca we Fryszacie: »Hajduczek«.
2. marca: Bogumia: Wicek i Wacek.
3. marca: Karwina: Wujaszek całego świata.
4. marca: Dąbrowa: Wujaszek całego świata.
6. marca w Stonawie: »Wujaszek całego świata«.
7. marca w Olbrachcicach: »Podjazd nieprzyjacielski«.

Pomocnik (czka) kancelaryjny (na)

znajdzie zaraz posadę w kancel. p. A. Kasprzaka, notaryusza w Cieszynie. Pierwszeństwo mają kandydaci (datki) ze znajomością pisania na maszynie.

Wykonanie oryginalnych malowideł według fotografii albo innych wzorów, także kościelne obrazy, jak obrazy ołtarzowe, drogi krzyżowe i inne obrazy z dziejów biblijnych. Najlepsze wykonanie i rzetelna obsługa. Odnawianie i polacanie rzetelnie i najtaniej. — Specjalny zakład ramów.

Emil Berka, Cieszyn, ul. Głęboka.

Świece kościelne

do dostania

u JANA BIAŁKA, wyrób świec, ul. Wiaduktowa.
Kupię każdą ilość wosku po najwyższych cenach.

Nowości wiosenne

na ubrania męskie, kostiumy damskie i płaszcze właśnie nadeszły. — Duży skład jedwabów. Flanele i barchanty po znacznie niższych cenach.

ANDRZEJ WAŁACH,
ul. Zamkowa l. 4., Cieszyn, obok mostu Olzy.

Zmiana lokalu.

Dawniejszy sklep powracających z wojny, dziś pod firmą

Rudolf Gałuschka

został przeniesiony z dniem 20. lutego 1920 na Saską Kępe nr. 2. (dom p. Lewńskiego) w Cieszynie.

Gospoda

w zagłębieniu węglowem, obok stacji kolejowej w Olbrachcicach, składająca się z sali 100 m kwadr. wymiaru, 2 pokoi gościnnych, szynkowni, 2 pokoi mieszkalnych, 2 kuchni, piwnic wraz z zabudowaniami gospodarskimi (stajnie, 3 chlewki, stodoła, szopy) i 4 morgi pola ornego i 1 morgu pola najemnego, z koncesją gminną zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Adm. »Gw. Ciesz.«

Werkmistrz

z długoletnim doświadczeniem w robotach ślusarskich, kowalskich i tokarskich, mający także gruntowne wiadomości w ruchu maszynowym, energiczny i umiejący się obchodzić z robotnikami, poszukiwany do większej fabryki. Pierwszeństwo ma absolwent szkoły werkmistrzowskiej. Oferty z dokładnym życiorysem, odpisami świadectw i podaniem warunków płacy, należy wystosować pod »Werkmistrz« do Adm. tego pisma.

Kino „Piaś“, Dom Narodowy.

PROGRAM:

Od 26. do 29. lutego 1920, t. j. czwartek, piątek, sobota i niedziela:

Olbrzymie arcydzieło Pathe Freres, Cud techniki! Ostatnia sensacja Paryża!

Oko łodzi podwodnej

Wielki dramat w 5 częściach. Akcja rozwija się na dnie morskim i odkrywa przed okiem widza niezgłębione tajemnice: wyspy koralowe, rośliny podmorskie, zadziwiająca odwaga nurków morskich, walczących z rekinami.

Jako uzupełnienie:

Po 48 latach Alzacya i Lotaryngia wracają do Francji.

Ceny miejsc: Balkon 4 K i 3 K 50 h, krzesła fotelowe 4 K, parterowe 3 K 50 h, I. miejsce 3 K, II. miejsce 2 K, III. miejsce 1 K.

Najlepsze nasiona

gospodarcze, leśne, warzywne, kwiatowe z gwarancją czystości i siły kiełkowania.

Drzewka owocowe i ozdobne

krzewy, róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły, wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa.

Towar doborowy. Cennika w tym roku nie wydałem. Towar doborowy.

Ceny podaję na życzenie listownie. (927 2—7)

E. FREGGE, KRAKÓW.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Godz. z przesyłką pocztową:

całorocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, wtorek, 2. marca 1920.

Nr. 50.

Żądamy spełnienia obowiązku.

Komisya plebiscytowa w Cieszynie, obejmując przed miesiącem rządu na Śląsku Cieszyńskim, wzięła na się obowiązek utrzymania porządku. Spodziewano się, że zniknie panowanie soldateski czeskiej, że nastanie wolność słowa, zgromadzeń, a co najważniejsza, że nic nie będzie zagrażało wolności osobistej i życiu obywateli.

Rzeczywistość wykazuje zupełnie coś innego. Tylko w połowie kraju pod zarządem polskiego prefekta panuje ład i porządek, w części zaś zarządzanej przez Czechów panuje prawdziwa anarchia. Nie potrzebuję tutaj długo się rozwodzić nad ohydnyim faktem pobicia posła Regera mimo zapewnień Komisji, że się postara o nienaruszenie spokoju. Czeska żandarmerya, zostająca pod nadzorem francuskiego oficera, przypatrywała się temu spokojnie. Nikogo też nie pociągnięto za ten bandycki napad do odpowiedzialności. Czesi zaś, widząc, że jedna zbrodnia uszła im bezkarnie, zabrali się do nowych. Stworzyli bojówkę z dawnych żołnierzy. Bandytów tych grasuje setki po zagłębiu, napadają na bezbronną ludność. A bojówka działa w porozumieniu z żandarmeryą czeską. Żandarmi przypatrują się obojętnie dręczeniu Polaków, ba oni nawet przeszkadzają, gdy ofiarom bandytyzmu spieszy ktoś z pomocą, wymawiając się przy tem, że myśleli, jakoby to byli nowi napastnicy.

Zażalenia, wnoszone na piśmie do Komisji, pozostają bez skutku. Dowódca wojsk alianckich i żandarmeryi nie kazał uwięzić jeszcze ani jednego opryszka czeskiego. Musimy tutaj z całym naciskiem podkreślić, że Komisya bardzo troskliwie i z wielką skwapliwością zajęła się Ślązakowcami w Golezowie, a niedba wcale o wolność i życie Polaków. A przecież Niemcy i Ślązakowcy byli i są zdecydowanymi wrogami ententy, uważają wojsko alianckie za nieprzyjacielskie, a Polacy byli i są obrońcami Francji. Warto przypomnieć przedstawicielom Francji, że Polska, trzymając straż na swoich zachodnich granicach i walcząc na wschodzie z bolszewizmem staje tam nie tylko w obronie własnej, lecz również ich ojczyzny. Chyba dobrze pamiętają słowa Clemenceaua, że Francya może być spokojną o burzę ze wschodu, bo »tam na straży stoi Polska«. Nasi żołnierze kiwają się dla Francji, a jej wysłannicy nie mają odwagi wziąć w obronę obywatela polskiego, bitego czeską pałką.

Czescy bandyci w ostatnich dniach zaczęli usuwać z kopalni robotników polskich. W Małych Kończycach i Zarubku wydalili już kilkudziesięciu. Jest to zapewne dopiero początek. Zabierają się również do inteligencji. W sobotę kazano opuścić mieszkanie i ordynację dr. Królowi w Porębie i to do dwóch dni.

Gdzież jakiegokolwiek uszanowanie wolności? Nie znają jej Czesi, nie pamięta o niej Komisya. Z tego rząd polski będzie musiał wyciągnąć konsekwencje. Rząd powinien natychmiast zagrozić zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Czechami, groźbę w razie dalszego bandytyzmu wykonać i sięgnąć do najostrejszych środków, by uchronić życie Polaków w tej części Śląska, którą rządzą Czesi.

—xy—

W sprawie Spisza i Orawy.

Nowy Targ. (Tel. pryw.) Nadeszła tutaj wiadomość, że wojsko czesko-słowackie na Spiszu i Orawie otrzymało polecenie opróżnienia terenu plebiscytowego w ciągu dni czterech po telegramie Międzynarbd. Komisji pleb. w Cieszynie, którym oznaczy termin ewakuacji. Oddziałom wojska francuskiego mają towarzyszyć tłumacze francusko-czescy, na razie w liczbie czterech do porozumiewania się z ludnością i czeskiemi władzami wojskowemi i cywilnemi. O tłumaczach francusko-polskich rozporządzenie Komisji nic nie wspomina. Podobno Komisya cieszyńska zaniechała pierwotnego zamiaru wysłania osobnej Podkomisji spisko-orawskiej na stały pobyt na tamtejszym terenie plebiscytowym. Pozostawienie ludności spisko-orawskiej bez blizkiej i bezpośredniej opieki administracyjnej, wykonywanej przez Podkomisję, byłoby nowym dowodem stronnictwa Komisji cieszyńskiej na rzecz żądań czeskich.

Pałka, nożem i granatem.

Wczoraj odbyło się w Śmiłowicach zgromadzenie polskie, które Czesi koniecznie chcieli rozbić. Bojówkę czeską, składającą się z 15 osób, prowadził naczelnik stacyi z Gnojnika Janal. Widząc zdecydowaną postawę zgromadzonych, cofnął się. W jakiś czas potem chciał drugi raz wtargnąć na zgromadzenie. Gdy się to nie udało, skierował bojówkę do karczmy Hadaszczoka, tuż za rampą kolejową w Trzycieżu. Gdy 5-u uczestników zgromadzenia przejeżdżało w powozie przez tor kolejowy i zbliżyło się do karczmy, jeden z bojowców czeskich, zdemobilizowany legionarz czeski ze Śmiłowic, Unucka, rzucił granat, który ze straszliwym hukiem wybuchł tuż za powozem. Konie spłoszyły się i z szaloną szybkością popędziły w stronę Gnojnika. Osoby, znajdujące się w powozie, między innymi zdemobilizowany oficer polski, zostały mniej lub więcej ciężko ranne. Podczas gdy w zwykłych wypadkach żandarmów czeskich nie spostrzeże, to w tym wypadku, w tej chwili po wybuchu, zjawili się na miejscu, naturalnie nie celem przyaresztowania sprawców, lecz obronienia ich przed zemstą ludności polskiej. Bojówka cała składała się z szumowin ostrawskich. Podkreślamy jeszcze

raz, że aranżerem napadu był naczelnik stacyi z Gnojnika Janal, a żandarmerya czeska, jak wyżej zaznaczamy, służyła jako ochrona bojówki. O bliższych szczegółach nie omieszkamy zawiadomić naszych czytelników.

W Trzycieżu odbył się w niedzielę wiec polski za zaproszeniami. Chciał na to zebranie wtargnąć Janal, syn naczelnika z Gnojnika. Gdy mu powiedziano, że to wiec tylko dla zaproszonych, zebrał sobieszajkę bandytów czeskich, z którymi wpadł na zebranie, lecz wobec poważnej liczby zgromadzonych nie śmiał robić awantur, za to po zebraniu zasądził się ze swoją bandą o bok dworca i napadł na wracających w kolonie kilku wiecowników. Nie mogąc zatrzymać kolasy, rzucił granat ręczny, który ciężko zranił Białka z Ligotki i lekko Kawuloka Pawła, Ziątkę Pawła i Lasotę Andrzeja. Białek wypadł z kolasy i zajął się nim później dr. Mojszyszek, bawiący w tamtych stronach na szczepieniu ospy. Chorego przewieziono do Frydka. Bandyty zbiegli, było ich około 30, a między nimi jeden żandarm czeski. Inni żandarmi pili tymczasem w gospodzie i nie kwapili się z wyszukaniem bandytów.

Czeskie krętactwa.

Zrazu twierdzili Czesi, że Księstwo Cieszyńskie im się należy na podstawie prawa historycznego, jak gdyby wymuszony układ jednego z królów polskich i chwilowe orężne zagarnięcie kraju przed wiekami stanowiły »prawo«. Według tego rodzaju prawa należałby Wiedeń do Turków, Cieszyn do Szwedów i t. d.

Później wynaleźli Czesi inne prawo, t. j. ekonomiczne ze względu na węgiel, bez którego rzekomo obejść się nie mogą. »Gdyby chodziło o pole buraków, to byśmy tu nie byli przyszli, ale tu chodzi o potrzebny koniecznie Czechosłowacyi węgiel«, — oto najnowsze zeznanie członka obecnej Komisji alianckiej. Ciekawe to prawo, którego tłumoczenie jest »konieczna potrzeba«. Jedynie to prawo w świecie niestety na kruchych stoi nogach od chwili, kiedy statystyki wykazywały, że w Czechach stosunkowo więcej jest węgla niż w Polsce. Kiedy zaś Czechom chodziło jedynie o »uhli«, poco zwalczali brutalnie wyznania religijne, na co urządzali tańce w kościołach, strzelali do figur Świętych? Dla węgla? Dlaczego zwalczali tak bezwzględnie żywioł polski na każdym polu, poco odgrządzali się nauczycielom, górnikom wypędzeniem z posady i pracy dla ich politycznego przekonania, czemu lżyli Polskę na swych zebraniach, a rozpedzali bagne-

tami czeskimi nasze obrady? Dla węgla? Gdzież łączność jakąkolwiek między duchowym życiem naszym a wydobywaniem węgla? Poco wydali 100 milionów na agitację, skoro mieli prawo do węgla?

Nie! Czesi kręcili jak mogli, różne przytaczali prawa, choć sami w ich siłę ani na ciwilkę nie ufali. Wysilali się, bo chcieli zdobyć kraj i węgiel za pomocą duszy ludzkiej. Chcieli pełnych, cierpliwych mieszkańców Księstwa Cieszyńskiego wprzód zdemoralizować, by następnie tem łatwiej i pewniej zawiadnąć nad nim. Chcieli na swój sposób stosować u nas prawo kultury czeskiej, którego treścią: bezbożność i w ślad za tem zdemoralizowanie, chcieli dotychczasowy ład i porządek zamącić, by połów dla nich był tem obfitszy. Chcieli pozbawić nas nie tylko nieba, ale też chleba, na koszt nasz ulżyć sobie w niebezpieczeństwie uduszenia się w ciasnych granicach swego państwa, chcieli wskazaniem na kraj obiecany dodać otuchy życia licznym zwątpionym w ich kraju, jednym słowem zniszczyć nas materialnie i moralnie. Jest prawdą, że Czesi dotychczas ludności pod względem materialnym wiele wyrządzili szkody, że stąd wiele powstało niezadowolonia, że ofiarna była wierność do Polski, ale nieugięta postawa ludności jest dowodem, że »nie boi się tych, co ciało mordują, bo duszy naszej zamordować nie mogą«. A póki dusza jest polska, jest też i kraj polskim, tylko do Polski należeć musi.

Wiec manifestacyjny w Krakowie.

Kraków, 1. marca. (PAT.) Wiec cieszyński, urządzony wczoraj w Krakowie, był imponującą manifestacją zarówno ludu śląskiego, który tłumnie przybył do Krakowa, jako też i ludności krakowskiej. Między godziną 11. a 1. przybywały od strony Cieszyna pociągi, wiozące kilkanaście tysięcy Ślązaków. Przybyłych powitał na dworcu kolejowym Komitet obrony kresów zachodnich, poczem Ślązacy grupami udawali się na rynek, niosąc swoje sztandary i tablice z różnymi napisami. W pochodzie tym towarzyszyło gościom kilka orkiestr krakowskich. Na rynku przy pomniku Mickiewicza i Kamienia Przysięgi Kościuszki przemawiali: Prezydent miasta Krakowa Federowicz, witając serdecznie przybyłych gości, pastor krakowskiego zboru ewang. ks. Michejda, prof. Krajewski, prezes Akademii Umiejętności Morawski, poseł Reger oraz przedstawiciele robotników, górników i kolejarzy, imieniem młodzieży akademickiej Michejda młodszy. Po przemówieniach uchwalono rezolucyę, odczytaną przez ks. Ściszkę i ślubowania przy podniesieniu rąk w górę. Po południu i wieczorem byli Ślązacy na odjazd. Żegnali gości przedstawiciele Komitetu przedstawieniach teatralnych, poczem nastąpił obrony kresów zachodnich.

Z wycieczki do Krakowa.

W niedzielę Małopolska urządzała wiec manifestacyjny w sprawie Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Najwspanialej wypadł wiec w Krakowie, na który zjechała niezwykła, bo z 10 tysięcy ludzi złożona delegacja z Cieszyńskiego. Czterema długimi pociągami zajechaliśmy na dworzec krakowski, gdzie nas oczekiwały muzyki: wojskowa, kolejowa i górnicza z Wieliczki, oraz nieprzebrane tłumy rodaków. Gdy nasze pociągi, które nam po drodze przystrojono w wieńce z jedliny, zajechały na dworzec, rozległy się tony marsza narodowego i okrzyk z tysięcznych piersi: »Cześć!«

Przed dworcem uformował się pochód. Szliśmy z orkiestrami własnymi na czele, z rozwiniętymi sztandarami, wśród szpalerów publiczności krakowskiej. Na wszystkie strony rozlegały się okrzyki: Cześć! Niech żyją Ślązacy! Odpowia-

daliśmy: »Niech żyje Polska!« Cały nasz pochód aż do Rynku pod pomnik Mickiewicza był jednym pochodem tryumfalnym. Witano nas na każdym kroku entuzjastycznie. Przy wejściu na rynek sprezentowała przed nami broń kompania honorowa żołnierzy polskich, a z wież Maryackiej rozebrzmiał hejnał powitalny. Na widok żołnierzy polskich taki zapał ogarnął Ślązaków, że swymi okrzykami: »Cześć! Niech żyją!« zagłuszyli wszystko i okrzyki na swą cześć i pieśni i orkiestrę.

Rynek zalegały tłumy ludu, które tu już dwie godziny oczekiwały na przybycie gości. Odrazu z kilku mównic rozpoczęto wygłaszać przemówienia. Mówili przedstawiciele Krakowa, witając nas serdecznie i obiecując stanąć murem za naszą sprawą, przemawiali delegaci Spisza i Orawy, wytaczając swoje bóle i uzasadniając swoje prawa, przemawiali z naszej strony poseł Reger, Ks. Ściszkę, p. Kotas. Wreszcie uchwalono energiczny protest przeciwko gwałtom nam zadawanym i złożono uroczystą przysięgę bronić ziemi naszej i praw naszych »do krwi ostatniej kropli z żył«. Długo jeszcze po mowach wznowiono okrzyki na cześć Polski, Śląska, Naczelnika państwa, armii, ludu polskiego i śpiewano pieśni narodowe. Nad głowami zebranych przelatywały latawce, syjąc deszcz kolorowych odezów.

O godz. 3. i 7. oba teatry krakowskie rozwarły swe podwoje dla Ślązaków. W teatrze Słowackiego grano: »Kościuszkę pod Racławicami«, w Powszechnym »Krzyżacy«. Nigdy zapewne teatr te nie były tak szczerze nabite, jak obecnie, bo nie tylko wszystkie miejsca, ale i wszystkie przejścia były doszczętnie zajęte. Artyści grali doskonale, ale też mieli i widzów odpowiednio nastrojonych. W sali panowała cisza ogromna, że mógłbyś łomot serc usłyszeć, wszystko przemieniło się we wzrok i słuch. Poiliśmy się tymi kolorami. Jakże były ze strojów narodowych i rycerskich w obu sztukach, chwytaliśmy chciwie te słowa, jakie padały z ust artystów, słowa mocne, krzepiące, ukazujące nam, czem byliśmy i do czego dla sprawy narodowej jesteśmy zdolni. Przed rozpoczęciem przedstawień witali nas gospodarze, panowie dyrektorowie teatrów, wyrazami płynącymi z serca i trafiającymi do serca.

W wolnych chwilach popołudnia, gromadkami zwiedzaliśmy kilka kościołów i nasz Wawel wspaniały, królewski. Byliśmy u trumny św. Stanisława, w grobowcach dawnych królów, widzieliśmy dzwon Zygmunta, skarbiec i złotą kaplicę. Na Wawelu poczuliśmy naprawdę, żeśmy nie byli, lecz »królewski szczerp Piastowy«.

Tak chętnie pozostałoby się dłużej, by pochodzić wśród starych ulic, namiątkowych gmachów i wspaniałych kościołów, by już nie tylko »podu-

mać, potęsknić nad pomnikiem sławy«, lecz by się nacieszyć swoimi, by się orzeźwić polskością, by uprzytomnić sobie, że wchodzimy w nowy okres życia i majestatu państwowego. Niestety, pociągi nas już czekały i trzeba było krzyknąć ostatnie »Cześć!«, posłuchać pożegnalnych tonów orkiestry i wracać do siebie na pracę, na trud i walkę plebiscytową. Wróciliśmy z tem mocnym postanowieniem, że po zwycięskim plebiscycie urządzimy sobie wycieczkę jeszcze liczniejszą i dłuższą, bo chcemy zwiedzić nie tylko Kraków, ale i pokłonić się Najśw. Paniency w Częstochowie, ujrzeć stołeczną Warszawę, a nawet ucieszyć się widokiem morza polskiego.

Gospodarcza przyszłość Czechosłowacy.

Czechy nie są państwem rolniczym, lecz przemysłowym, a rozwój przemysłu zależy nie tylko od warunków wewnętrznych, t. zn. od ilości fabryk, będących już w ruchu, od ilości surowca i rąk do pracy, ale też i od rynków zbytu. Jeżeli rynków tych zabraknie, lub niema się do nich dogodnego przystępu, w takim razie przemysł cały dusi się pod ciężarem wyprodukowanych przedmiotów, następuje krach i ruina materialna całego społeczeństwa. To grozi właśnie Czechosłowacy.

Czesi, mając mało stosunkowo ziemi uprawnej, musieli z konieczności rzucić się do przemysłu, nie chcąc ginąć w domu z głodu lub wędrować ciągle po świecie z katarzynkami. W przemyśle też pokładają swoje nadzieje na przyszłość. I dlatego też tak gwałtownie, przy pomocy wszelkich, choćby najniegodziwszych środków, prowadzą walkę o węgiel śląski. Bez wątpienia mają oni dosyć fabryk, mogą jeszcze pobudować nowe, wystarczy rąk do pracy, wystarczy nawet surowca, ale to dopiero połowa dzieła. Niedosć wyprodukować towar, trzeba go jeszcze sprzedać, trzeba się oglądać za rynkami zbytu. Ale tych rynków właśnie Czechom braknie i to ich cała tragedia.

Przed rozpadnięciem się Austrii przemysł czeski mógł rozchodzić się w granicach całej monarchii na obszarze o 52 milionach mieszkańców. Co więcej, miał on do dyspozycji całą sieć kolejową austriacką, a przez nią połączenie z Rosją, Rumunią, Włochami, Bałkanem, mógł korzystać z portu w Tryeście i austriackiej floty handlowej, a tamsamem miał otwartą drogę do całego świata.

WALENTY KRZĄSZCZ,

Szkoła na Pustkowie.

Powieść z Śląska Cieszyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

(2)

Nauczyciel rozglądał się ciekawie po izbie. Na ścianach, zielono malowanych, wisiały obrazy w złocistych ramach, przedstawiające sceny z życia myśliwskiego. Na przednim miejscu wisiał duży obraz z wizerunkiem cesarza, z sufitu zwisała pokaźna wcale lampa z lustrem, w oknach chwiały się ponsowe firanki a nad szynkfasem śpiewał w klatce kanarek. Z poza drzwi, prowadzących do kuchni, zaglądały jakieś ciekawe żydówki z szeroko rozwartymi, czarnymi jak węgieci oczyma.

Stary Gasczyk, trzymając kapelusz w ręce, jak to na gościa w ekstracymrze przystało, pociągał piwko, głaszcząc siwe włosy na skroniach, a częściej spoglądał przez okno na szkapę, czy też stoją spokojnie na miejscu.

Ale tu przypędziło skądś licho bicyklistę, konie się spłoszyły, postronkami gwałtownie szarpnęły i nuże samowolnie w nogi.

— Kryste Panie! — krzyknął Gasczyk i skoczył jak oparzony ku drzwiom. — Hop, bramki, prrrrr, stójcie, stój! — wołał drżącym głosem za koniami, pędząc z gołą głową za wozem. Także i nauczyciel drżył zdyszany drogą, za nauczycielem zaś tyrczała żydowina, lamentując:

— Aj waj, żeby jeno jaki »Unglück« się nie stał! O Jehowa, Jehowa!

Z wozu tymczasem wypadł pytel z kołdrą, wezglowie, w którym zawinięta była biblioteka,

rozsypana się po gościńcu, otworzyła się na dobitkę szafę, wyrzucając z siebie bieliznę i części ubrania, ba nawet fortepian począł się już pochylać w jedną stronę, groząc każdej chwili susem do rowu przydrożnego. Rozwarło się wieko, pokazując rząd białych klawiszów, niby zębiska w wyszczerzonym łepie.

Na szczęście nadeszli właśnie z przeciwnego strony robotnicy folwarczni, którzy spłoszone konie wstrzymali i uspokoiłi. Gasczyk dobiegł cały zasapany i spocony do koni, lżąc i przeklinając na czem świat stoi, podczas gdy nauczyciel z Bachrakiem zbierali rozrzucone książki, kołdry, portki i poduszki po drodze.

— Szczęście, że fortepian na wozie pozostał — ozwał się pauczyciel, gramoląc się na wóz, aby zaraz zhadac, czy też instrument nie podniósł jakiego szwanku. Uderzył w klawisze i przekonał się, że »pudło« grało jak zawsze. Wyciął na konto szczęśliwie zakończonego ambarasu siarczystą polkę, że niejeden z »pańszczorzy« cupnął obcasem o drogę, pochylał czapkę na bakier, a stary Gasczyk, udobruchawszy się wkońcu, ujął starego Bachraka w poły, potoczywszy się z nim w półkoło. Kobiety na odgłos tych żwawych dźwięków niemal że ze zdziwienia nie osłupiały.

— Nale dziwiejcie się ludzie, jak to gro! Dłobości kany!

— Tobych nie myślał — mniemał stary Wardas — że ta łolmarya tak dyabelnie polke wystruże. Czechmon by cie wziął!

— Też to ten rehtór saframencko umie palcami przebierać — dodał inny. — Bee z niego dobry organista, na mu duszu, temu organy pójda jak ty Gasczykowe konie.

A naroz zawarczało coś w dali, dało się sły-

szec gwałtownie stukanie, a potem żałośnie zabeczalo.

Na bok ludzie, bo hałtomobil jedzie z góry!

— A do dyaska!

Rozstąpili się, ale samochód musiał stanąć, bo wporzek gościńca stał wóz. Nauczyciel zagrał znów skoczego mazurka, ale mu przerwał tamten z auta:

— Proszę ustąpić z drogi! Cóż to tam za komedya?

— A dyć poczkaają, aż pon rehtór dogrąją ten kasek — odparł Gasczyk.

Ale nauczyciel przewał swój koncert, bo poznał pana starostę Bobowskiego w myśliwskim ubraniu, rozwalonego w tyle samochodu.

Kiedy pan starosta minął wóz, śmignął i Gasczyk biczem.

— Wjo bramki! Trza nom jechać, bo już niedaleko połednie.

I potoczyli się dalej. Wyjechawszy kawałek za las, ujrzeli przed sobą na pogórku wioskę, do której zdążali. Na widok szeregu białych domków, okolonych gestymi sadami, zabiło nauczycielowi gwałtownie serce. Toć to jest miejsce jego przyszłej pracy zawodowej, jego nowe sioło rodzinne, gdzie miał żyć, pracować wśród ludu, kształcić młodzież. Różne myśli przemknęły mu przez mózgowicę. Czy znajdzie tutaj szczęście i zadowolenie w pracy, za którym daremnie dotychczas się ubiegał? Czyż przyjmą go ci ludzie jak swego, czyż mu zaufają i czy zdoła sobie zdobyć ich przychylnosc, uznanie i chociaż w części ich wdzięczność? Takie lub podobne myśli snuł młodzian, utkwivszy smutny wzrok w iście uroczej okolicy.

(C. d. n.)

Dziś stosunki się zmieniły. Dzisiaj Czechosłowacy odcięta jest od świata kompletnie. O jakimś handlu światowym marzyć nie może, bo nie ma bowiem możliwości dostawienia swych produktów. Musiałaby przewozić je przez obce terytoria, a na to żadne z państw bez cła nie zezwala, gdy się zaś cło opłaci, to wszelka konkurencja staje się niemożliwą. Nawet najbliższym sąsiadom spieniężyć ich nie będzie mogła, bo uczyniła tak, jak bardzo nierozsądny kupiec czyni — połączyła się z tymi sąsiadami. Czechosłowacy graniczy z Niemcami, z Węgrami i z Polską. Niemcy nie kupią nic, bo sami dosyć produkują, Węgrzy i Polacy mają taką złość na Czechów, że woleliby z Chin towar sprowadzać, aniżeli z zniechęconych wrogów wspierać; zresztą będą się starali swój przemysł wytworzyć. Sytuacja będzie więc taka, iż czeski przemysł będzie mógł tylko w granicach czeskiej republiki znachodzić odbiorców, a to przecież jest ruiną przemysłu iubożeniem całego społeczeństwa. Czesi poczną się dusić u siebie i głodować i powoli zaczną uciekać ze swego »sztatu«. Jak się tu sprawa przedstawia w cyfrach, to wystarczy wskazać na to, że pominąwszy już możliwość eksportu zagranicę, miał przemysł czeski w dawnej monarchii rynek zbytu o 52 milionach mieszkańców, a obecnie ma go tylko o 13 milionach, czyli że prawie o trzy czwarte odbył się zmniejszy.

Nie od rzeczy też będzie wskazać na to, że pod bokiem będą miały Czechy potężnego konkurenta. Przemysł niemiecki znajdował się i znajduje w wielkim rozwoju, przed wojną swymi wyrobami zalewał cały świat, obecnie odcięto Niemcom kolonie, zabrano im flotę handlową, więc oni rynków zbytu dla swoich wyrobów szukać będą musieli w Europie i gdziekolwiek będą chcieli czego kupić, tam natychmiast niemiecka oferta się znajdzie, naturalnie oferta z towarem lepszym i tańszym, niż towar czeski. Słowem, sytuacja rozpaczliwa.

F. B.

Z Cieszyna i okolicy.

RECOLECTIO SACERDOTALIS odbędzie się w środę 3. b. m. o godz. 2½ w kościele OO. Jezuitów w Cieszynie.

HOLD ŚLĄZAKOM. Ks. poseł Londzin trzymał następującą depeszę: Dzielnym obrońcom Śląska życzymy zupełnego powodzenia w szlachetnych dążeniach. — Władysławowie Sapiehowie.

OD REDAKCYI. Wszystkich naszych P. T. korespondentów prosimy, by w listach nam nadawanych wymieniali jak najmniej nazwisk, a już zupełnie wystrzegali się wyzwisk i wyrażań nieodpowiednich. Korespondencye nie mają być polem do porachunków osobistych, ani też kłótnią karczemną, lecz obrazowaniem życia i stosunków w naszych miastach i wioskach. Wszelkie korespondencye, nieodpowiadające powyższemu warunkom, będziemy kreślić bez litości.

STOWARZYSZENIE DLA OPIEKI NAD JEŃCAMI WOJENNYMI. Stowarzyszenie nasze, które ma na celu opiekę nad naszymi biednymi jeńcami wojennymi, pochodzącymi ze Śląska wschodniego bez względu na narodowość, uważa już od miesięcy za swój święty obowiązek starać się zarówno u władz politycznych, jak również u publiczności, by wszystkie siły wyteńczyły, aby synów naszej ojczyzny, przebywających już prawie 6 lat w niegościnniej Syberyi, wrócić swej ziemi i rodzinie. Tymczasem jednak ich twarde los według możliwości poprawić. By temu stowarzyszeniu dostarczyć potrzebnych środków dla tej opieki, odbędzie się w niedzielę, 14. marca zbiórka publiczna na ten cel. Tworzący się obecnie ściślejszy komitet liczy na ofiarność miasta i kraju. Ojczysta ziemia nie powinna zapomnieć o swych synach na dalekim wschodzie.

POWIEDZMY PRAWDĘ. »Kuryer Polski« z Warszawy przynosi krótki wywiad z generalnym superintendentem Burschem. Człony tam, iż »superintendent »Bursche oświadczył, że co do plebiscytu w Cieszyńsku można być najlepszej myśli, a przynajmniej protestanci ślascy, jak jeden mąż, opowiadają się za Polską«. Wynika z tego, że katolicy pod względem patriotycznym nie dorównują protestantom. Przeciw tym ukrytym atakom na ludność katolicko-polską musimy się stanowczo zastrzedz. Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby treść wywiadu odpowiadała prawdzie, niestety ludzie miejscowi

muszą temu zadać kłam. Dla stwierdzenia prawdy musimy podać, że ludność katolicka zawsze była ostoją ruchu narodowego na Śląsku, a i dzisiaj znowu ona w pierwszym rzędzie daje ręką mię zwycięstwa polskiego przy plebiscycie. Mówią to u nas nawet protestanci. Niestety prasa polska w swych wywiadach często rzecz przedstawia odwrotnie. Przeciwno temu stanowczo protestujemy.

TOURNEE ORKIESTRY WŁOŚCIANSKIEJ NAMYSŁOWSKIEGO. Wypadki wojenne zagnały daleko sławną poza granicami naszego kraju orkiestrę Namysłowskiego. Dużoby o tem pisać, gdzie i jak długo tułali się członkowie tej drużyny, złożonej z kilkudziesięciu osób, ilu ich walczyło na froncie, a kto ucierniał z nich najwięcej poza frontem. Dość, że przetrwali najgorsze czasy, wierząc w to, że ku lepszej i piękniejszej przyszłości — a tych, którzy zginęli na wojnie, zastąpili inni. Dziś orkiestra ta, skompletowana na nowo i dobrze już zgraną, licząca trzydziści kilka osób, wybierała się na tournée po miastach Małopolski, ufając, że wszędzie tam, dokąd zawita, spotka ich jak najzwyklejsze przyjęcie. Repertuar orkiestr Namysłowskiego opiera się głównie na słowiańskiej twórczości muzycznej, n. p. utwory Smetany, Czajkowskiego, Karłowicza, Dworcza i innych. W Cieszynie występuje 2. i 3. marca, w Białej 4. marca, w Żywcu 5. marca, w Zakopanem 6. i 7. marca i odwiedzając miasta na Podkarpaciu, kończy swe turne w Lwowie z końcem marca.

Program: Część I. koncertu wypełnią utwory: 1. Nowowiejskiego: Do ataku — marsz. 2. Kremsera: Walc z motywów Straussa. 3. Moniuszki: Uwertura z op. Flis. 4. Powiadowskiego: Dożynki. 5. Namysłowskiego: Ulan — marsz. Część II.: 6. Chopena: Polonez A-dur. 7. Wallacea: Maritana — uwertura. 8. Dworcza: Hutareska. 9. Namysłowskiego: Sokół — mazur.

NOWE POŁĄCZENIE AUTOMOBILOWE. W celu ułatwienia komunikacji na przetrzeni Próchna—Cieszyn kursować będzie raz na tydzień, każdej soboty, aż do odwołania samochód Głównego Komitetu plebiscytowego. Samochód o 18 siedzeniach wyjeżdża według niżej umieszczonego rozkładu jazdy z Cieszyna (Hotel Centralny) i zatrzymuje się w następujących miejscowościach: Hażlach (gospoda Pietraszka), Kończyce (Babilon), Rudnik, Pruchna (gospoda Brańczyka) i Próchna (dworzec). Zatrzymywanie samochodu w innych miejscach jest wzbronione. Do samochodu wsiadać może w Próchnej 9 osób, w Rudniku 3, w Kończycach (Babilon) 4 a w Hażlachu 2 osoby. Kontrola samochodu i ruchu pasażerskiego przysługuje kontrolorowi Głównego Komitetu plebiscytowego, który sprzedaje bilety, a któremu nie wolno przyjmować więcej osób, jak powyżej wyszczególniono. Za spóźnienia jako też za wypadki samochodowe Główny Komitet plebiscytowy nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. W razie potrzeby wyśle Gł. Komitet plebiscytowy drugi samochód na 14 osób, jednak tylko za poprzednim zawiadomieniem ze strony Okręg. Komitetu plebiscytowego w Pruchnej.

Przyjazd: ROZKŁAD JAZDY. Wyjazd:

wiecz. rano	rano wiecz.		
8,30	10,15	Cieszyn (hotel centr.)	7,— 5,—
8,00	9,45	Hażlach (g. Pietrasz)	7,30 5,20
7,45	9,30	Kończyce (Babilon)	7,45 5,45
7,30	9,15	Rudnik	8,00 6,00
7,15	9,00	Pruchna (g. Brańczyk)	8,15 6,15
7,00	8,45	Pruchna (dworzec)	8,30 6,30

Taryfa: Przestrzeń: Próchna—Cieszyn 10 K, Rudnik—Kończyce—Cieszyn 7 K, Hażlach—Cieszyn 5 K.

Z CIERLICKA. (Pożar.) Po dłuższej przerwie odezwała się przeraźliwa trąbka strażacka ku ranu 27. b. m., alarmująca ogień. Niebawem stanęła drewniana chata górnika Holeksy w płomieniach. Pożar powstał z przyczyny dotąd nie stwierdzonej w przybudowanej stodole, tak, że właściciel zdołał wszystkie niemal rzeczy z mieszkania uprzętnąć, a bydlę z chlewów wyprowadzić, nim płomień ogarnął dom mieszkalny. Że się przy tej pracy tak spokojnie i nawet objętnie zachowywał, że każdy jego ruch był dobrze obmyślany, każdy krok dokładnie obliczony, że cały strych chaty był próżny i t. d., nie uszło bacznej uwadze wszystkich obecnych przy pożarze. Obecnie zwala winę wybuchu ognia na innych, bo to znanym zwycięzcom jego. Kiedy n. p. przed niedawnym czasem pobili do krwi ostrem

narzędziem pewnego młodzieńca, który, wracając z wiecu polskiej, najspokojniej przechodził około jego chaty, rozszerzał przez dzieci szkolne, które chodzą na czeską polewkę, wieść kłamliwą, że się Polacy między sobą pobili, a że wtenczas nie było go wcale w domu. Cóż więc dziwnego, że na widok płonącej chałupy »obwiniał hromskich Polaków, którzy się zemścili za jego czeską agitację«. Jak mało zasługują jego podejrzenia na wiarę, przekonać się można z następującego: Od dłuższego czasu dochodziły do Ostrawy liczne skargi, że bliżej wymienieni mieszkańcy Cierlicka ukrywają u siebie karabiny i amunicję, że we wsi znajdują się tajne magazyny broni palnej i pobocznej. Potwierdził te skargi oszczercze sam Koźdoń wobec zastępców gminy, którzy przybyli prosić go o uwolnienie dwóch niewinnie uwięzionych obywateli. Dopiero kiedy wspomniani zastępcy gminy zaręczyli, że skargi te jako zupełnie bezpodstawne są podłem oszczerstwem, Koźdoń udobruchany postarał się o wypełnienie ich życzeń. Wtedy właśnie wyszło na jaw, że skargi te wniósł Holeksa, podobnie jak to praktykują złodzieje, którzy, sami kradnąc, wskazują na innych i wołają: »Tu złodziej, chwytajcie go!« I tu Holeksa podejrzewał innych, że mają nagromadzoną broń i amunicję, podczas gdy właśnie u niego był magazyn broni ukryty. Nie przypuszczał w swej głupocie, że pożar tak prędko będzie pochłaniał wyschnięte stare drzewo, może też i zapomniawszy, gdzie wszędzie miał ukryte naboje, dosyć na tem, że w ostatniej chwili prosił strażaków, by dobrze oblewali wodą ziemniaki; przypomniał sobie, ale zapóźno. Z kupy ziemniak padały strzały, coraz to liczniejsze, było ich 50 do 60, coraz to głośniejsze, gwizdały kule, huczały granaty. Nie dziw, że się wszyscy obecni poczęli śmiać nad nowym gatunkiem »strzelających na ostro ziemniaków«. Naturalnie twierdzi Holeksa, że »hromscy Polacy ukrywali u niego naboje«. Często chwalił się Holeksa, że mu Czesi przybiecali za jego skuteczną agitację wielkie dobra z wilą około Pragi. Obecnie cieszy się, że mu republika czeska wystawi piękną wilę na miejscu spalonej chaty, że go chyba nie opuszczą jego opiekunowie czescy, dla których celem tak bardzo się poświęca właśnie w chwili, kiedy go tak wielkie spotkało nieszczęście. Życzymy mu, by się na nim nie sprawdziło przysłowie: »Obiecanki cacanki, a głupiego radość«. Zobaczmy!

Z DROGOMYSŁA. Niejaki Gabryś, naganiacz arcywajdy, zapowiedział szumnie na niedzielę 22. lutego zgromadzenie w gospodzie p. Stonawskiego. Lecz i tu w tem gnieździe ślązakowszczyzny nie poszczęściło się naszym zaprzańcom czechofilskim. Na wiadomość o tem zakotłowało w powiecie strumińskim i wszyscy, którzy z powodu zbytnej odległości nie mogli udać się do Cieszyna, pośpieszyli ochocho do bliższego Drogomyśla, aby energicznie zaprotestować przeciw podobnym machinacjom i ewentualne zgromadzenie ślązakowskie udaremnić. Ale jakież rozczarowanie ogarnęło nas, gdyśmy gromadnie, w liczbie conajmniej 600 przybyli przed gospodę, która była zamknięta i w której panowała grobowa cisza. Wysłano natychmiast deputację do wójta Obracaja z żądaniem natychmiastowego wyjaśnienia sprawy. Ten zaś, mając widocznie nieczyste sumienie, wyjął skwapliwie dopis ze starostwa i drżącym głosem wybełkotał, że zgromadzenie zostało zakazane. Ponieważ jednak wzburzonego tłumu nie można było odprawić z niczem, urządzono krótsze zebranie polskie pod gołym niebem. Przemawiali krótko, ale płomiennie dwaj kolejarze p. Gazur i p. Mucek, oraz ks. Trombala, wikary strumiński zaznaczając, że duszą w tej chwili jesteśmy uczestnikami manifestacji w Cieszynie, że Polacy i do Drogomyśla mają swe prawo i że gotowi byliśmy dać hołocie ślązakowskiej odstraszać przykład, gdyby się zgromadzenie czechofilskie odbyło. W końcu z odkrytymi głowami odśpiewano Rotę i »Jeszcze Polska«, a za każdym: »Tak nam dopomóż Bóg!« setki rąk podnosiło się w górę. Komicznym był widok, jak małe grupki ślązakowców z okolicy, które przybyły na zgromadzenie Gabrysia, czmychały tchórzliwie polami, aby czegoś nie oberwać Jeszcze śmieszniejszą była ucieczka czeskiego agitatora Wiesnera, syna zawiadowcy przystanku drogomyskiego, którego tylko fale Wisły, w których chąc nie chcąc musiał się skąpać, ochroniły przed gniewem ludu. Może tążimowa, przymusowa kąpiel ochłodzi jego zapał czeski. — Uczestnik.

Z FRYSZTATU. W nocy z niedzieli na poniedziałek spłonęła remiza tramwajowa.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkurazowym
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, środa, 3. marca 1920.

Nr. 51.

Obszary plebiscytowe i ich ludność.

W chwili tworzenia się i powstawania państwa polskiego nie było danem Polakom zjednoczyć i zespolić w granicach swych całej etnograficznej Polski. Koalicja narzuciła Polsce plebiscyt niemal na wszystkich granicach na północy, zachodzie i na południu od strony Niemiec i Czech. Polacy plebiscyt przyjęli, mimo, że ziemie, o których przyszłości decydować ma głosowanie, jako ziemie niewątpliwie polskie, winny były przypaść Polsce bez plebiscytu. Zgodzili się Polacy na plebiscyt, mimo, że wyrok ten przyjęli ze zdziwieniem, rozczarowaniem i odczuciem wyrządzonej im krzywdy, ponieważ ta sama koalicja równocześnie oddawała Czechom bez plebiscytu obszary niemieckie, polskie, słowackie i ruskie, z których słowackie, a zwłaszcza ruskie, ani etnograficznie, ani historycznie, ani geograficznie, ani gospodarczo z Czechami nie były nigdy związane.

Jakież to ziemie mają być poddane plebiscytowi? Na północy ma rozstrzygać głosowanie o ziemiach, zamieszkałych od niepamiętnych czasów przez lud polski, na ziemiach, które Polsce wydarła chciwa dłoń krzyżacka, która ziemie te zniemczyć chciała na wszelki sposób i za każdą cenę. Plebiscyt na tych ziemiach tak od strony Warmii, jak i na Mazurach pruskiej ciężką stać się musi walką i wielką trwogą przenika już dziś duszę polską. Lud, który przez plebiscyt wyrażać ma wolę swoją, do kogo ma należeć, czy do Polaków, czy do Niemców, chociaż mówi po polsku, pod żelazną i chytrą ręką Prusaka przestał prawie myśleć i czuć po polsku. Zwłaszcza zaś Mazurzy pruscy, od wieków od Polski oderwani, stracili i zerwali niemal wszelką łączność z Polską, świadomość swego pochodzenia narodowego i tylko język im polski pozostał, którego im Prusak nie zdążył jeszcze wyrzeć do szczętu.

Łatwo zrozumieć, ile wysiłku, ile mocołu i pracy użyć musi Polska, aby dotrzeć do duszy i serca tego ludu i wkrzesać z niego drzemiące pod popiołami iskry świadomości narodowej. A Niemiec nie śpi — i pracuje zawzięcie i wytrwale, agituje przeciw Polsce, czujnym okiem śledzi budzącą się świadomość ludu polskiego, paraliżuje ją i sądzi, że sprawę wygra.

Jaśniejsza jest sprawa na Śląsku Górnym. Tu rolnik i robotnik polski jest o tyle uświadomiony, że agitacja niemiecka rozbija się o jego wolę należenia do Polski. A wola tego ludu pewną jest i wyraźną. Liczyć się jednak trzeba tutaj z silną agitacją niemiecką, zwłaszcza w okolicach, gdzie procent ludności niemieckiej jest silny, wogóle w okolicach najbardziej ku zachodowi wysuniętych.

Odnosnie do Śląska Cieszyńskiego znane są nam dobrze stosunki, w jakich odbywać ma się plebiscyt.

Na Orawie i na Spiszu lud polski nie posiada dostatecznego uświadomienia narodowego i najczęściej uważał się sam dłużej lata za Słowaków, choć mówił po polsku i nawet przez uczonych czeskich uważany był za Polaków. Polskość tego ludu uznawali również etnografowie słowaccy. Łatwo zrozumieć, ile wysiłku i niezmiernie wiele trzeba tu pracy, aby lud ten uświadomić. A praca uświadomienia nie da się przeprowadzić w przeciągu kilku dni czy tygodni. Nadto przypuścić można, że oprócz nacisku, gwałtu i teroŕu czeskiego działać tu będą i panować te same stosunki plebiscytowe i praktyki, jak na Śląsku Cie-

Szczegóły bandyckiego napadu.

Dziś otrzymaliśmy szczegółowe sprawozdanie ze zbójckiego napadu, dokonanego przez czeską bojówkę na polskich wiecowników.

W niedzielę, dnia 29. lutego b. r. odbył się w Rakowcu bardzo liczny polski wiec obywatelski dla gmin Trzycieża, Śmiłowic, Gutów i Nieborów. Janal, naczelnik dworca w Gnojniku, zdecydował, iż wiec musi zostać za każdą cenę rozbity i zwołał bojówkę czeską w sile 20 bandytów pod komendą przebranego praporczyka czeskiego i syna swego z granatami ręcznymi. Ci z góry oświadczyli gospodzkemu przez Kiszę, agitatora czeskiego z Nieborów, iż uczestnicy muszą się rozejść, w przeciwnym razie gospoda zostanie zburzoną. Lecz Kisza się bardzo pomylił; liczba bowiem wiecowników przybrała dla Czechów zastraszający rozmiar. Kiszę i innych bandytów czeskich wyproszono za drzwi, wejście do gospody obsadzono obywatelami. — Bojówka czeska, widząc się za słabą, zdała natychmiast raport o tem naczelnikowi Janalowi do Gnojnika, iż wiecowników jest siła wielka. Odpowiedział im, iż wiec rozbity być musi, bo za cóż biorą kolkowane od Czechów. Wydał na-

tychmiast rozkaz, by nowo utworzona żandarmeria czeska w Trzycieżu połączyła się z czeską bojówką, sam zaś wezwał czeską żandarmerię z Ligotki Kameralnej telefonem, by natychmiast wyruszyła z pomocą. Nim jednakowoż żandarmeria z Trzycieża i Kam. Ligotki z czeską bojówką połączyła się i na miejsce wiecu zdążyła, wspaniała wiec się zakończył i uczestnicy spokojnie rozeszli się do domu. Tu postanowili czescy bandyci zemścić się na wiecownikach. Kiedy obywatele Ligotki Kameralnej jechali powozem z wiecu około gospody Matznera w Trzycieżu do domu, wyskoczył bandyta czeski niejaki Unucka Jerzy i rzucił granat, który, pełkając, ciężko ranił Białka, Polaka z Ligotki Kam., Zientka porucznika i trzech innych uczestników. Żandarmeria czeska, która mieszka obok gospody, wybiegła zaraz, ale dowiedziawszy się, iż to czeska bojówka rzuciła granat na Polaków, poczęła żartować i śmiać się, a bandyta spokojnie poszedł drogą do Gnojnika. Ciężko rannego odwieziono do szpitala, który podobno już zmarł.

Sprawa pokoju z Rosyą.

Kraków. Radio Pata z Moskwy. Delegat pokojowy bolszewików Litwinow oświadczył przedstawicielom prasy, że wobec postanowienia koalicyjnej Rady Najwyższej, aby nie rozpoczynać rokowań pokojowych z Rosyą, odnosi się wrażenie, że koalicja rozmyślnie przewleka tę sprawę, ażeby zyskać na czasie.

Warszawa. (PAT.) W sobotę odbyła się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Rada ministrów, celem zorganizowania prac tych państw, które bezpośrednio są interesowane w sprawie ewentualnego zawarcia pokoju z Rosyą, oraz odnośnych rokowań z rządem bolszewickim. Postanowiono utworzyć szereg specjalnych komisji, mających zadanie ucentralizować przy min. spraw zagranicznych wszystkich prac przygotowawczych.

Schwytanie generałów.

Gdańsk. »Danziger Zeitung« donosi z Rygi: Z polecenia misji angielskiej w Rydze aresztowano tam generała pruskiego Glasenappa oraz generałów rosyjskich Judenicza i Władimirova, którzy chcieli wyjechać do Niemiec.

Kontrakty z Gdańskiem.

Gdańsk. (PAT.) Rząd polski zgodził się na dostarczanie dla warsztatów okrętowych w Gdańsku około 500 ton ropy opałowej miesięcznie, ponadto 116 ton nafty miesięcznie do oświetlenia i gotowania dla ludności gdańskiej, wreszcie 1 wagon nafty i 5.000 kg benzyny na cele rybołówstwa. Rząd polski zgodził się także dostarczyć warsztatom Gross-Lehnersdorf większej ilości olejów mineralnych i benzyny.

Gdańsk. (PAT.) Zawarty został kontrakt między miastem Gdańskiem a Głównym Urzędem żywnościowym w Poznaniu. Na mocy tego kontraktu Główny Urząd Żywnościowy zobowiązał się do dostarczenia dla Gdańska 600 ton żyta i 60.000 centnarów ziemniaków. Miasto Gdańsk ma przysłać do Poznania 1.500 centn. marmolady i 100.000 cent. cukru. Do Gdańska nadeszło już kilka wagonów zboża z Polski, reszta jest w drodze. Pertraktacje o dalszą dostawę są w toku. Prawdopodobnie już w połowie marca stosunki aprowizacyjne w Gdańsku będą normalne.

Hołd Ślązakom.

Kraków. Do Komitetu, urządzającego w niedzielę manifestację śląską, nadeszło mnóstwo serdecznych życzeń z całej Polski.

szczyńskim. Liczy się wprawdzie i buduje wiele na nienawiści tego ludu do najazdu czeskiego i gwałtów wczeskich, lecz przy plebiscycie winno decydować przede wszystkim uświadomienie narodowe. Zaniedbywanie wielu pokoleń, brak możliwości oddziaływania i wpływania na ten lud polski, żyjący za Karpatami pod rządami węgierskimi, które nie pozwalały na stosunki tego ludu z Polakami galicyjskimi, wreszcie oddanie tego ludu pod panowanie czeskie, odbija się dziś dotkliwie.

Nie można dziś jeszcze przesądzać wyniku plebiscytów, nie należy jednak zbyt optymistyczną oceną ludzi siebie, lecz raczej być tu należy pesymistą i zwracać uwagę na groźące niebezpieczeństwa. Jeszcze dziś nie jest zapóźno, jeszcze dziś

wiele się da uratować i ocalić. Nie wątpimy, że rząd polski zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji i z obowiązku, jaki włożył na siebie z chwilą, kiedy zgodził się na plebiscyt. Chodzi tu nie tylko o odzyskanie ludu polskiego dla Polski, ale i o honor, o cześć i powagę Polski wobec koalicji i całego świata, a o odpowiedzialność wobec przyszłości Ojczyzny i tych ziem kresowych. Społeczeństwo polskie poprze usiłowania rządu, ile to w jego leży mocy, liczy jednak i na to i ufa, że rząd polski odpowie swoim zadaniom i zaufaniu społeczeństwa.

T. M. (Nowa Polska.)

Nad polskim morzem.

Korespondent warszawskich »Nowin Codziennych« w sprawozdaniu z objazdu Pomorza przez gen. Hallera pisze między innymi:

W Zajęczkowie, małej stacyjce, skąd odgania się odnoga do Lubawy, witały nas dzieci, które przyprowadził siwy proboszcz. Witał on generała słowami Pisma: »Pozwól Panie odejść słudze Twemu, albowiem oczy jego widziały Polskę żywą«.

Lubawa, śliczne, stare miasteczko z przepięknym kościołem gotyckim, dawną katedrą, witała generała tak entuzjastycznie, jak Peplin, ale zupełnie inaczej. Tam było czuć radość, która rozpieiera serca, ale powściągnięta jest mocą, przetrada się w uniesienie milczące i dziwnie mocarne. Lubawa śmiała się, cieszyła rozgłosnie, pełna była śpiewu, muzyki, światła. Miasto wyglądało jak tanecznicza. Ludzie śmiali się, śpiew wybuchał to tu, to tam wśród tłumu. Gdzie zasiedliśmy do kolacyi, z za okien ciągle dobiegały okrzyki radosne, gwar, dźwięki kilku orkiestr, przechodzących ulicami miasta. Widać było pozapalane na placach ognie.

Różnica temperamentów, bodaj czy nie różnica ras. Peplin — to Kaszubi, twardy lud pomorski, Lubawczycy, to jakby mazurskie chłopcy: wesołe, rozśpiewane, popędliwe, rozigrane. Lud mówi tu dziwnie czysto po polsku, ani śladu garłowego akcentu, nawiązanego przez obcowanie z Niemcami.

W starym tumie lubawskim generał Haller wysłuchał przemowy miejscowego dziekana, który błogosławił wojsko. Śpiewano »Boże coś Polskę« w tłumie, a na rynku Rotę. Jak śpiewano! Nie, niema na świecie siły, któraby była w stanie zabić lud żywy, zabić język tego ludu i pieśń. Każdy krok na tej deptanej przez krzyżactwo ziemi, to argument nie do zwalczania, rozbijający w nicą celowość polityki wynaradawiania.

A nasi Pomorzanie śpiewać umieją. Wszędzie witano nas pieśnią. W każdym miasteczku witała nas polska pieśń chóralna. Tow. śpiewacze mają tu doniosłość wielką — szczerzy kult muzyki i kult mowy ojczystej. Są one przeważnie dziełem księży-organizatorów, chórów zrazu kościelnych, później świeckich. Przyglądając się stosunkom na Pomorzu, widzimy jasno, że tu katolicyzm i polskość to jedno, a widząc wynik pracy duchowieństwa katolickiego, talentu organizacyjnego, wszechstronności, widząc poświęcenie się, zaparcie siebie, oddanie pracy narodowej, czuje człowiek dziwny szacunek dla księdza polskiego na Pomorzu, który tu posiada zdolność uwielokrotniania się, mnożenia, jest specjalistą

od wszystkiego, bez którego nic się nie dzieje, gdyż on wnosi inicjatywę i pracę społeczną wszędzie, gdzie się pojawia. Książd pomorski jest uosobieniem czynnej, prawdziwie twórczej siły organizacyjnej. I to trzeba widzieć, a wtedy wiele rzeczy się rozumie.

Dookoła Komisji plebiscytowej.

TRANSPORTY ŻYWNOŚCI.

Jak się dowiadujemy, prefekt p. radca Żurawski otrzymał wczoraj z Komisji Międzynarodowej zawiadomienie, że Komisya w Opolu pozwoliła na przepuszczenie transportów żywnościowych z Poznańskiego przez Górny Śląsk do Cieszyna. Transporty będą konwojowały wojska kolicyjne.

DELEGACYA WÓJTÓW.

Wczoraj zjawiała się w Komisji Międzynarodowej delegacya wójtów z 20 gmin powiatu cieszyńskiego z poza linii demarkacyjnej. Wójtowie zażądali przyłączenia tych gmin napowrót do starostwa cieszyńskiego, oświadczając, że będą wykonywali jedynie polecenia władz cieszyńskich. Do Frydka ani Ostrawy nie będą chodzili, następnie zażądali usunięcia żandarmerji czeskiej, która we wszystkich gminach poza linią idzie na rękę z bojówką czeską. Dla potwierdzenia swego sądu o żandarmerji czeskiej, przedstawili wójtowie poranionych granatem w niedzielę w Trzyście, gdzie wśród bojowników czeskich znajdował się także żandarm czeski.

Hr. de Manneville oświadczył, że Komisya nie chce stwarzać nowych porządków, gdyż musiałaby pozostać w Cieszynie kilkanaście miesięcy, a przecież wszyscy chcą jak najspieszniejszego przeprowadzenia plebiscytu. Odnośnie do żandarmerji, a szczególnie bandyckiego napadu w Trzyście, zapowiedział surowe śledztwo.

Korespondencye.

Z POL. LUTYNI.

Od czasu przyjazdu Alianckiej Komisji plebiscytowej występują Czesi w gazetach i w deputacyach z żądaniem przyłączenia do obszaru, będącego pod ich wpływami i ich żandarmerją, także gmin: Polskiej i Niemieckiej Lutyni, Wierzniowic, Skrzeczonia, no i »rize czeskich« Dzieńmorowic; gminy te wbijają się bowiem klinem

w kompleks gmin przez Czechów w styczniu zabranych, jak Dąbrowa, Orłowa i t. d. Ponieważ odnośne żądanie czeskiej delegacji plebiscytowej zostało przez Międzynarodową Komisję »ze względów zasadniczych« odrzucone, dlatego usiłują Czesi podstępem i gwałtem gminy te zaanektować. Zaczynają więc nie od frontu, w stronę Skrzeczonia i Niem. Lutyni, lecz od flanki, gdzie siły ich największe. Tam bowiem mają za plecami niezdobytą podług ich mniemania »twierdzę czeską«, Orłowę i Porębę. Upatryli więc sobie Polską Lutynię, otoczoną Orłową i Porębą. Na gminę tę okazywali apetyt jeszcze przed wojną. Zamierzali założyć tam to czeską szkołę »Maticy«, to znowu »Schulvereinu«; zakupili pole, upatryli dom. Ba, nawet już dzieci pospisywali, obiecując im (przed 2 laty) buciki, ubranie, »bouchty« na »Gwiazdkę« i wiele bardzo, bardzo pięknych i pożytecznych rzeczy, urządzali zgromadzenia, lecz wszystko było daremne. »Blbcy« polsko-lutyńscy jakoś nie okazywali ochoty stać się podobnymi do myszy, idącej za sperką. Czesi (naturalnie wszyscy przywędrowani) z każdej »schuzy« wychodzili prędzej, aniżeli tam weszli, często nawet nie temi samymi drzwiami, które im weszli, — o ile wogóle nie uważali za stosowniejsze nie szukać drzwi, a innymi miejscami wydobyc się na świeże powietrze.

Przez jakiś czas dali Czesi Polskiej Lutyni spokój. Myśleliśmy, że na zawsze. Ale gdzież tam! Zjechała Komisya aliancka, odeszły wojska. Czesi myślą: Teraz musimy tę gminę zdobyć, nie możemy wojskowo, więc innymi podstępными środkami. Najprzód »divadlami«, potem zgromadzeniami, a potem sprawa z Polską Lutynią pójdzie już gładko. A stamtąd do Niem. Lutyni już krótka droga. Zapowiedziały więc plakaty zgromadzenie »czeske stranki soc. dem.« oraz wieczorem przedstawienie amatorskie na dzień 22. lutego w gospodzie przywędrowanego Sztabrawy. Mieszkańcy polsko-lutyńscy, czytając te czeskie plakaty, zdumieni, ale i oburzeni się. Jakżeż można po bandyckim i krwawym napadzie na Polaków w Pol. Ostrawie, gdzie połowa górników jest polskich, — w czysto polskiej gminie, gdzie jest tylko jedna czeska rodzina zarządcy, a trzy rodziny po polsku mówiących »Czechów«, urządzić jakieś czeskie komedye? W gminie zawrząło. Zastanawiano się, co będzie lepiej? Czy ignorować tę czeską inwazyę i zostawić w spokoju, aby im nie dać upragnionej wymówki, że oni także mogą rozbijać przedstawienia polskie w gminach polskich poza linią demarkacyjną, — czy też siłą pokrzyżować ich podstępne, a daleko idące plany? Pardon brano w rachubę naszych nieszczęśliwych braci-rodaków poza linią demarkacyjną. Ze względu jednak na to, że Czesi — o ile ich poznaliśmy — i tak rozbijali i rozbijać będą

WALENTY KRZĄSZCZ.

Szkoła na Pustkowie.

Powieść z Śląska Cieszyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

(3)

— Tóż to je naszo dziedzina — zagadnął go Gaszczyk. — Dziwają się, loto ta pierwszo kuczka przy drodze należy Mrugałowi. Stary Mrugała już je od wiosny na wymowie. Jego syn nazywo sie Michoł, niech go czerci zbiera, przycisko staroego kaj może. Dziwają się, ta połowa chałupy, kaj stary siedzi, sie nadobrze wali, a ta drugo połowica, kaj są mlodzi, je dobrze słupkami podprzyto i obielono. Aji nowy kumin mają na swoi połowie.

— Komuż należy to ładne domostwo obok tych lip? — zapytał nauczyciel.

— Jako ty pieróny na dachu stoią? Aha, to je fojtowe obejście, zaroz poznają, że to lepsi ludzie. Pieróny na chałupie i stodole, firanki w oknach, przed sienią ogródek. Jednego syna mo w szkołach, bee sie uczył na księdza lebo geometra, drugi dostanie grunt.

— A obok fojta ta chałupa?

— Ta z tym słómiannym dachem a rozbulana szopa? To je Mokrysz, szewiec. Ale sie chłopisko więcej rabczystem zajmuje, niż kopytem. On mo Jewke Farugowom, z tego budynku łuno, co to w tym dole stoi. Faruga nikiedy handluje bydłem.

— Któż tam mieszka przy tym lasku?

— To jest Hanusek ze Szurówki.

— Dlaczego ze Szurówki?

— Bo jego baba mo szurą gębe od tego czasu, jak ją zaraziło — objaśniał Gaszczyk. — Jego baba pochodzi hań z tej chałuny, kaj ta świnią na kuliku je uwiązano. Była dość bogato, jak sie wydała, bezmali dostała trzy tysiące piniędzy, dwie krowy, jałowke i prośną świnię.

— A gdzież wy macie swój dom? — badał dalej nauczyciel.

— Eszcze nie widać, aż kasek zajademy. Ale moi pole už widać. Jako hanej ty góry od fojtowej studni ku kierchowi ciągną, to należy ku moji chałupie. Pole dobre i urodzajne! A teraz sie dziwają w to miejsce, jako sie ty lasy rozstępują na kopcu. Widzą ponad jodłami dach? To tam mieszko ten łobergojny, jejich kolega, co mi już o nim wyrządzali. Chłapczysko mo dobrą posade i pana rznie jak feszter. Ale dobry to holec, muszę powiedzieć, chłopca nie krzywdzi, jeny że taki za stateczny i hyrny. Wjo bramki. — Poczkają, už, už bedemy widzieć szkołę. Aha! Widzą tam za dziedziną ten samotny budynek piękny z temi oknami wielkimi? —

— To jest szkoła?

— Nó, to, to! Dómek jak na obrozku malowany. Bedą mieć piękne mieszkani. Stoi kapke na uboczku, na Pustkowie, jak to tam nazywony, bo za lasem jest eszcze pore chałup, tóż szkołę musieli prawie w tem miejscu postawić, aby dzieci z dziedziny i ze Zolesio miały jednako daleko.

Nauczyciel wpatrzył się w to miejsce, gdzie szkółka stała. Budynek, widać, nowy, ładny, dachówką kryty, otoczony zewsząd rozległym ogrodem; z jednej strony stały cztery odwieczne lipy, zasłaniając go od wiatrów północnych, okna błyszcząły w długim rzędzie, mieniły się w słońcu, pod szkółką stała szopa i mała obora. Prezentowa

wało się to rzeczywiście nader mile i ujmująco oku.

— A hanej za stawem pasą moje gizdy krowy. Chodzą eszcze do szkoły — mówił dalej Gaszczyk.

— Dzieci, ujrzawszy nadjeżdżający wóz z nowym nauczycielem, zbliżyły się ciekawie ku drodze, wlepiając oczy w obcego pana rektora.

— A czemu darybaki nie pozdrowicie? — krzyknął na malców z daleka Gaszczyk. — To są ten nowy rektor! Pódziaw aspoń ty, Józek, pocałuj ich w rękę a przywitej pieknie! —

Józek, wyjawszy palec z ust, przystąpił ku wozu, ujął rękę nauczyciela, składając na niej pocałunek.

— Ano, ładne chłopaki macie Gaszczyku, rzeczywiście bardzo ładne, rzekł nauczyciel i poklepał chłopca po kędzierawej głowce. Gaszczyk uśmiechał się rozpromieniony.

— Chwała Bogu, ni mogę powiedzieć, dzieci mom kupe a wszyscy wydarzone, choć nikiedy i porwóz na nich potrzeba zomoczać.

Drogą od wsi zdązał mężczyzna pochylony z torbą u boku. Kiedy przechodził koło wozu, skłonił się głęboko, zdjął czapkę, odkrywając białe jak śnieg włosy.

— Niech będzie pochwalony Jezus Krystus — pozdrowił.

— Na wieki — odrzekł Gaszczyk. — To je nasz pocztorz. Roznosi pisma po dziedzinie już sztyrycet roków. A nogi mo eszcze zdrowe jak buk! — Listonosz, uszedłszy kilka kroków, stanął, wkładając szeroki kapelusze na głowę, przypatrując się z tyłu zaciekawiony nauczycielowi.

(C. d. n.)

wszelkie przedsięwzięcia Polaków poza linią demarkacyjną, po drugie, że urządzenie przedstawienia amatorskiego przez wyłącznie obcych amatorów i wyłącznie obce amatorki wobec gości również bez wyjątku przybyłych z poza Polskiej Lutyni — jest bezczelną prowokacją; po trzecie, że dopuszczenie do jakichkolwiek czy poważnych, czy komedyanckich zebrań obcych przybyszów i agitatorów w naszej gminie równałoby się otwarciu na oścież drzwi złodziejowi, który otrzymanaś jeden palec, będzie całej ręki żądał i swoją zaborczą akcją planowo dalej prowadził — postanowiono wobec tego nie dopuścić pod żadnym warunkiem do uskutenienia podstępnych czeskich zamysłów.

Przyszła niedziela. Od zamiaru urządzenia wiecu Czesi wogóle odstąpili. Czynili natomiast przygotowania do przedstawienia. Co się dalej stało, łatwo się domyśleć. Przedstawienia nie odegrano. Obyło się natomiast bardzo interesujące »divadlo«, kiedy amatorzy w perukach i »sleczone« w krasnych i zefirowych kostymach wyskakiwały oknami na świeże powietrze. Błotnista droga do Orłowej i Poręby jeszcze nie widziała w tak prędkim tempie idących i tak ślicznie ukostyumowanych gości i tyle »sleczynek« w białych bucikach.

A podczas gdy nieproszeni goście przeklinali »jevišce«, okna, błoto i Polaków — w tym samym czasie młodzież nasza huknęła sobie ze serca: »Nie damy ziemi, skąd nasz ród!«

Z kraju „klidu a pořadku„

W BIEDZIE ZJADŁA ŻABA TYTOŃ. »Prager Tagblatt« otrzymał z prowincji następujący list: Wczoraj wydawano tytoń. Jestem palaczem i otrzymałem 3 paczki. Przybywszy do domu, chwyciłem z upragnieniem fajkę, otwarłem najmniejszą z paczek. W tem — hop — wyskoczyła na stół mała żółta i chuda żabka. Biedaczkę w czasie żniw tytoniowych zebrano, zdaje się, w lesie bukowym i zapakowano. Z biedy została wegetaryaninem i zjadła tytoń, względnie liście, dlatego paczka ta była najmniejsza. W biedzie — powiadają — je djabeł muchy, żaba natomiast »tytoń«.

PRĄDY KOMUNISTYCZNE WŚRÓD STUDENTÓW CZESKICH. »Tagesbote aus M. u. Schl.« donosi, że według pism czeskich ruch komunistyczny wśród studentów czeskich przybiera coraz większe rozmiary. Założono już komunistyczny związek akademickiej młodzieży. W ruchu tym mają brać udział żywioty obce z Rosyi i Ukrainy.

BÓJKA PRZED BUDYNKIEM ZGROMADZENIA NARODOWEGO. Na sobotę zwołali czeszy demokraci narodowi protestujące zgromadzenie na placu przed budynkiem sejmu czeskiego przeciw ustawie językowej. Socjalni demokraci czeszy zwołali na godzinę przedtem zgromadzenie przeciw dążnościom czeskich demokratów. W czasie przemówień doszło do burzliwych scen i insultacji. Wystąpiła policja piesza i konna i dokonała licznych aresztowań. Tłumy demonstrantów pozostały do późnego wieczora.

ROZRUCHY GŁODOWE W MORAWSKIM SZUMPERKU (Mähr. Schönberg). D. 25. z. m. rozpoczęły się o godz. 10. rano przed ratuszem wielkie demonstracje głodowe. Przeszło 5.000 osób demonstrowało przeciw obecnemu skandalowi aprowizacyjnemu. Starosta próbował kilkakrotnie uspokoić wzburzone tłumy, każdym razem zakrzyczano go jednak. Lada chwila grozi generalny strejk. Rozwinięto za tem szeroką propagandę. Starosta wyjechał do Berna, ażeby przyspieszyć transport środków żywności. Wzburzone tłumy stały od 10. rana do wieczora w groźnej postawie. Po długich pertraktacjach zdecydowano się nie urządzać strejku generalnego, zagrożono jednak urządzeniem go nieodwołalnie za 14 dni, jeżeli transporty żywności się nie naprawią.

OSTRAWA, CZY OPAWA. Zgromadzenie narodowe obraduje obecnie nad podziałem republiki czeskiej na żupy i wyborem siedzib tych żup. Między innymi rozgorzała obecnie walka, czy siedzibą jednej z tych żup ma być Mor. Ostrawa, czy Opawa. Przeciw Opawie a za Ostrawą oświadczyli się socjaliści ostrawscy i zagrozili strejkiem generalnym na wypadek, gdyby siedzibą żupy miała zostać Opawa. Na to odpowiada »Bezrucny kraj«: »My się teroru ostrawskiego

nie boimy. Przywódcy czeskiej socjalnej demokracji sięgają tam, gdzie dowody rozumowe nie wystarczą, z reguły do teroru. Zdrowy rozum ludzki przemawia za Opawą. Teror ma rozstrzygnąć na rzecz Ostrawy, Jesteśmy spokojni, jeżeli teror, to teror. Ale wówczas teror i czynna akcja tych 1607 urzędników i funkcjonariuszy krajowych i państwowych, którzy się oświadczyli za Opawą, następnie czyn i teror rolników całego Śląska, które się oświadczyło jednomyślnie za Opawą.

Z Kaszubów.

Jak wiadomo, nasze dzielne wojska zajęły Prusy i Puck, w których lud polski, zwany Kaszubami, oparł się pięści krzyżackiej i nie dał się wynarodowić, jak to się stało z szlachtą.

Mowa tego ludu różni się cokolwiek od mowy czysto polskiej, ale ją każdy Polak zrozumie. Na dowód przytaczamy wam »Marsz Kaszubów« w ich narzeczu:

Tam, gdzie Wisła od Krakowa
W polscie morze płynie,
Polsko wiara, polsko mowa
Nigde nie zadzinnie (zaginie).

Nigde do zgube
Nie przyńdą Kaszube,
Marsz, marsz za wrodziem
My trzymame z Bodziem.

Me z Mniemcami wiecie (wieki) całe
Krwawe wiedli wojne,
Wolne piesnie, w jedno brzmiące
Bez gore i chojne.

Przyszedł Krzyżok w twardy blasze,
Połoił wie i miasta,
Za to jego cepe nasze
Grzmocące lat dwa sta.

Nos zwołał do swé rote,
Polsci król Jadzielto,
Tej w mniemieccich karkach gnote
Trzeszczałe jaż miło.

Krzyżem świętem przeżegnanie
Sec seciera, kosa,
Z tym Kaszuba w piekle stanie,
Djabłu utrze nosa.

Z Cieszyna i okolicy.

POMYŁKA. We wczorajszym artykule p. t. »Palką, nożem i granatem«, żaszedł przy łamaniu błąd. Otrzymaliśmy bowiem dwie relacje o zbójckim napadzie Czechów na wiecowników z Śmiłowic i Trzycieża. Podaliśmy oba te sprawozdania, ale przy łamaniu wypadły następujące słowa: »Prócz powyższego komunikatu dowiadujemy się od naocznego świadka«. Przez opuszczenie tych dwóch słów wygląda, jakby odbyły się dwa zebrań i dwa napady. Niniejszem więc wyjaśniamy, że chodzi tu o jeden i tensam wiec na granicy Śmiłowic i Trzycieża.

PO WIECU KRAKOWSKIM. Niemile biło w oczy, że na wiecu w Krakowie widać było prawie wyłącznie czerwone sztandary. Jesteśmy zdania, że manifestacyom ogólnonarodowym nie powinno się nadawać charakteru partyjnego przez używanie godeł czy sztandarów partyjnych. Tak samo, jak na wiecu krakowskim nie byłyby odpowiednie chorągwie kościelne, tak samo raziły sztandary czerwone. Jedno tylko pytanie! Gdzie zostały nasze sztandary narodowe? Gdzie sztandary »Sokoła«, Czytelń, Stowarzyszeń młodzieży? Zazwyczaj pierwszą troską stowarzyszenia jest ufundować sztandar — często ze szkodą innych ważniejszych potrzeb. Po co? — by ten sztandar służył za zbiornik kurzu? Stowarzyszenia narodowe powinny koniecznie w uroczystościach, jaką był wiec krakowski, brać udział ze sztandarami.

ROZDZIAŁ CUKRU. Z Powiatowego Urzędu gospodarczego w sprawie cukru ogłaszają: W miesiącu marcu b. r. wydawać się będzie na kartę i osobę po 50 dkg cukru białego i 50 dkg cukru żółtego. Co do cukru dla dzieci do 2 lat, osób starych ponad 70 lat i chorych, z świadec-

twami lekarskimi na ten cel wystawionemi, postępować się będzie jak w ubiegłym miesiącu z tą różnicą, że karty cukrowe można już po 15. b. m. wraz z dokumentami jak zwykle przynosić i że dla tychże osób wydawać się będzie całą rację cukru w cukrze białym.

P. FULDA PAKUJE SWE MANATKI. »Teschner Tagblatt« dowiaduje się, że p. Eugeniusz Fulda sprzedał swój dom czteropiętrowy obok kościoła parafialnego bielsko-bialskiemu bankowi za 1 i pół miliona koron. Widocznie p. Fulda przewiduje wynik plebiscytu i zawczasu się wynosi z polskiego Cieszyna.

WŁAMYWACZE. W niedzielę wieczorem p. Sławik zauważył na parterze swego domu w ulicy Głębokiej jakiś podejrzanym ruch. Zawiadomił o tem policję i agent Mokry z dwoma policyantami przybyli na miejsce. Zaskoczyli tu dwóch obcych włamywaczy, którzy wdarli się do składu ubrań Schönberga i rozbijali właśnie kasę. Złoczyńcy dostali się do sklepu drogą okólną. Przedostali się najpierw do lokalu Milatzka, skąd otworem w ścianie dostali się do składu ubrań. Tu wystroili się najpierw od stóp do głowy, potem zabrali się do kasy. Udało się obu przychwycić.

Z BOGUMINA. Dnia 25. lutego odbyło się w Boguminie zgromadzenie związku kolejarzy polskich, na którym wybrano nowy wydział. Prezesem został ponownie wybrany p. Ferd. Knych, zast. prezesa p. Jan Kłosak. Na zgromadzeniu uchwalono następującą rezolucję: »Ogół kolejarzy z Bogumina, zebrany dnia 25. lutego 1920, uchwała zwrócić się do Komisji plebiscytowej w Cieszynie ze stanowczym żądaniem usunięcia dotychczasowych funkcjonariuszy czeskich na naczelnych stanowiskach, t. j. naczelnika stacji Tichelki, zast. naczelnika Szustala, nacz. stacji Spremli, naczelnika Satrapy, naznaczonych przez Czechów po inwazyi i powołania na te stanowiska ludzi dawnych lub neutralnych w myśl obowiązującej ustawy. Ogół kolejarzy nie może dłużej ze spokojem patrzeć na nadużycia, popełniane przez te jednostki, wprowadzające demoralizację wśród kolejowców, propagując system szpiclowski, zniechęcający do wszelkiej pracy i na krzywdy, popełniane na współpracownikach za to tylko, że są Polakami. Żąda kategorycznie usunięcia żandarmeryi czeskiej, ograniczającej indywidualną swobodę słowa, śledzącej każdy krok w służbie. Ogół kolejowców nie zrezygnuje ze słusznych praw i z raz obranej drogi i wszelka odmowa będzie uważaną za prowokację ludności w jej naturalnych prawach. Ogół uchwała zwrócić się do zarządu głównego zawodowego związku kolejarzy w Warszawie celem wywarcia presyi na rząd polski, by raz usunąć brutalną przemoc czeską, która nas prowokuje, licząc na dogodny dla siebie następstwa.«

Z BŁĘDOWIC. (Zazartość czeskiego poczmistrza Nesvadby.) Ponieważ gminy, przydzielone poczcie błędowickiej, ciągle jeszcze nie otrzymują polskich gazet, postanowiły celem zakończenia nieznosnych stosunków zwołać zastępców na wspólną naradę i domagać się albo bezpośredniego połączenia z Cieszynem, albo usunięcia szowinisty czeskiego Nesvadby. Tego nie zniesiemy, byśmy gazety płacili, których nie otrzymujemy z winy jedynego przywódcy partaczki czeskiego. Jeżeli nie pójdzie sam od nas, to go wywieziemy w sposób jemu bardzo niemiły. I nasza cierpliwość ma swe granice.

Z CIERLICKA. (Agitacja czeska przy polewce.) Z środków piędnych, pochodzących z Ameryki, gotują nasi czechofile nie polewkę amerykańską, bo kucharze pamiętają przedewszystkiem o swojej korzyści, dolewaniem wody polewkę ochrztili na prawdziwie »czeską«. Nie dziw, że coraz mniej dzieci korzysta z tego daru. Dodać trzeba, że czechofile z polewki zrobili środek agitacyjny, »dyż wręczają przy tej sposobności dzieciom broszurki agitacyjne »O przeszłości Śląska« i widokówki agitacyjne z obrazkami »pomieszkań w Galicyi, jakie mieliby Ślązacy, gdyby ich przyłączono do Polski«. Wobec takiego jawnego zgorszenia dzieci postanowili niektórzy rodzice nie posyłać dzieci na tego rodzaju objady.

Z DOMASŁOWIC. (Zgon.) Epidemiczna choroba t. zw. hiszpanka pochłonęła wśród nas w ostatnim czasie wiele prawdziwie drogiej ofiar. Ostatnio przecięła gwałtownie młode życie Franciszki Guziurowej, żony stolarza na Wołowcu. Zmarła odznaczała się pracowitością i szczególną szlachetnością serca. Po zaledwie pół-

rocznym szczęśliwym pożyciu z swym mężem, musiała niespodzianie pożegnać świat. Jak szczerze była kochana, tego dowodem był liczny orszak pogrzebowy, w którym brała udział ludność z całej okolicy.

Z ISTEKNEJ. Od ks. proboszcza Grima o-trzymujemy następujący list: Dnia 19. z. m. w 21. numerze »Ostschlesiera« pojawiła się korespondencja z pogadanki istebniańskiej z 15. b. m., w której w usta moje włożono słowa przezemnie niewypowiedziane, ba nawet niepomyślane; słowa te są wyssane z palca. Ponieważ by uwłaczało mej godności kapłańskiej i obywatelskiej prostować kłamstwa i oszczerstwa w piśmie rodzaju »Ostschlesiera«, sprawę oddaję do sądu, a wynikiem sądu podzielę się z Szan. Czytelnikami. Redakcyi zaś »Ostschlesiera« radzę nie przyjmować korespondencji od byle błazna, bo pismo, chcące uchodzić za wyraz woli i przekonania Niemców cieszyńskich, nie powinno się błaznić; w przyszłości zaś polecam przeczytać sobie o ósmem przykazaniu Bożem, a jeśli jest za radykalna i odrzuca przykazanie Boże, to Fr. Schönbolda »Anstandsregeln« (zasady przyzwoitości), bo jak nasz wieszcz polski głosi: »Grzeczność nie jest nauką łatwą, ani małą.« — Z poważaniem: Ks. Em. Grim, Istebna.

Z PRÓCHNEJ. W naszej wiosce zawiązało się gniazdo koźdoniowskie, które za Judaszowe srebrniki agituje za Czechami. Na czele tych czeskich sługusów stoją Teofil Zlisz, Ludwik Zlisz, Karol Goszyk i Heczko. Agitacja ich niema jednak powodzenia. Jednego z tych agitatorów spotkała już słuszną zapłata w Zebrydowicach. Przyszedł on do jednej kobiety i pytał się jej za kim będzie głosować, lecz kobieta była już poinformowana o tych agitacjach i bez namysłu chwyciła miotłę, namoczyła w gnojówce i zaczęła wypłacać Judasza kolkowanymi. Dnia 22. lutego znowu ogłosili agitatorzy »wielkie zgromadzenie« w Drogomyślu, ale ich tam nie przyjęto do żadnej gospody. Postanowili więc zrobić zgromadzenie pod gołym niebem, musieli jednak czempredziej uciekać przez Wisłę i zażyć zimnej kąpieli.

ZE SKOCZOWA. W sobotę, 6. marca b. r. o godz. 10. przed południem odbędzie się posiedzenie Skoczowskiego Kółka Pedagogicznego w polskiej szkole wydziałowej w Skoczowie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Protokół. 3. Referaty: a) Propedeutyka przyrody (kol. Bolek); b) Projekt ustaw o wychowaniu publicznym (kol. Wojnar z Cieszyna); c) Nasze zadania w okresie plebiscytowym (kol. Pytel). 4. Sprawy bieżące. 5. Wnioski. 6. Śpiew. A. Pacula, prezes. J. Bolek, sekretarz.

Z GÓR. ŻUKOWA. Po zniknięciu wojskowej linii demarkacyjnej stosunki w naszej wsi gruntownie się zmieniły. Pod osłoną żołdaków czeskich przekupione jednostki butnie podnosiły głowę i otwarcie agitowały za republiką czeską, która nasz lud przekupstwem demoralizuje. Nawet Koźdoń zajrzał do nas w towarzystwie żandarmów, wojska i różnych opryszków z sąsiednich wsi. Gościńcę zaofiarował mu jedyny we wsi żyd. Natomiast przeciwagitacja polska musiała być nadzwyczaj ostrożnie prowadzona. Było to powodem, że słabe charaktery skłaniały się w stronę czeską. Obecnie, gdy znikła ochrona bagnetu czeskiego i gdy rozpoczęto otwartą i intensywną agitację polską, mamy coraz to mniej zaprzedańców i zbałamuconych. Widoki dla plebiscytu są coraz to lepsze, nie śmie się naturalnie ustawać w pracy, bo agitatorowie czescy, których mamy kilku we wsi, dalej szukają powodzenia u łatwowiernych. Widomym znakiem poprawy stosunków jest jednomyślna uchwała Wydziału gminnego na posiedzeniu, odbytem 25. lutego, polecająca wójtowi korespondowanie jedynie tylko ze starostwem w Cieszynie i z polskimi władzami. W ten sam dzień odbyło się także zgromadzenie plebiscytowe w naszej wsi, któremu przewodniczył p. Górniak. Przemawiali p. Raszka z Jabłonkowa, p. poseł Junga i p. Walek z Trzyńca. Wywodów mówców wysłuchali licznie zebrani z nadzwyczajnym zainteresowaniem i sympatją, nie było najmniejszego sprzeciwu. I gdy po zebraniu wzniesiono okrzyk: »Niech żyje Polska!«, powtórzono go z nadzwyczajnym zapałem, który najlepiej świadczył o usposobieniu obecnych. Praca roczna agitacji czeskiej bardzo małe wydała owoce i nasza wieś przy głosowaniu będzie stała w pierwszych szeregach.

Ostatnie telegramy.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. (PAT.) Na froncie litewskim w rejonie Dryssy i na południe od Bobrujska utarczki patroli wywiadowczej. Na odcinku polskim nieprzyjaciel pod osłoną pociągu pancernego atakował gwałtownie naszą redutę przy stacji Ptycza. Po ciężkich i zaciętych walkach oddział nasz, nie bacząc na przeważne siły przeciwnika, odparł ataki bolszewickie na całej linii. W walce tej zginął dowódca naszego pociągu pancernego por. Wilkoszewski. Na froncie wołyńskim wojska nasze rozbiły na wschód od miasta Zwiachła (Nowogród Wołyński) szwadron kawalerii bolszewickiej, biorąc jeńców i jeden karabin maszynowy. Na froncie podolskim nieprzyjaciel, wyczerpany ostatnimi atakami, zachowuje się spokojnie.

Na inwalidów.

Warszawa. (PAT.) Ignacy Paderewski złożył na ręce marszałka sejmu Trąpczyńskiego 500.000 marek na inwalidów byłej armii polsko-francuskiej do dyspozycji i uznanie gen. Hallera, który przeznaczył ten fundusz na rzecz Towarzystwa zagród gospodarskich dla inwalidów polskich.

Admirał Horthy naczelnikiem Węgier.

Budapeszt, 1. marca. 131 głosami wybrało dziś zgromadzenie narodowe admirała Horthy'ego na tymczasowego naczelnika państwa. Po wyborze udała się do niego delegacja z biskupem Prochaską na czele z prośbą, by wybór przyjął i przepisana przysięgę złożył. Admirał Horthy przybył do sali obrad, powitany okłaskami i krzykami: »Eljen!« Wśród uroczystego nastroju odbyło się złożenie przysięgi, poczem urządzono Horthy'emu nową owację. Z powodu tego wyboru radość w całych Węgrzech wielka.

Zakaz dla floty niemieckiej.

Kraków. Radio P. A. T. Konferencja ambasadorów w Londynie pod przewodnictwem Juliusza Cambona powzięła decyzję, zakazującą okrętom niemieckim przystępu do portów tureckich.

Mrozy w Rosyi.

Kraków. Radio Pada z Moskwy. W Rosyi panują od dłuższego czasu wielkie mrozy i zawięte śnieżne, jakich nie pamiętają od lat 20-tu. Po miastach, gdzie niema opał, sytuacja jest wprost straszna.

Bezczelność czeska.

Znany już jest zamach granatami ręcznymi, jaki Czesi wykonali na urząd parafialny ewangelicki w Błędowicach Dolnych. W tym samym dniu wyjechała na miejsce delegacja Komisji Międzynarodowej, która stwierdziła też fakt bandyckiego napadu czeskiego. »Mor.-slez. Dennikovi« nie przeszkadza to rzucić najbezczelniej oszczerstwo, że zamach wykonali Polacy. Pismo to argumentuje, że Polacy, chcąc zożydzić »dobre imię czeskie«, sami wykonali zamach na mieszkanie ogólnie lubianego i poważanego pastora Mamicy. Bandyty czescy pobili do krwi posła Regera w Polskiej Ostrawie — wmówili w Komisję Międzynarodową, że to zrobili Polacy. Urządzili bandycki napad na prywatne mieszkanie córki p. Kłuszyńskiej w Boguminie — powiedzieli, że to Polacy. Zdemolowali kancelaryę ks. Mamicy — powiedzieli, że to zrobili Polacy. Stała bandycka metoda przybłądów ze »złatej Prahy«.

Repertuar Teatru śląskiego.

1. marca we Frysztać: »Hajduczek«.
2. marca: Bogumia: Wicek i Wacek.
3. marca: Karwina: Wujaszek całego świata.
4. marca: Dąbrowa: Wujaszek całego świata.
6. marca w Stonawie: »Wujaszek całego świata«.
7. marca w Olbrachcicach: »Podjazd nieprzyjacielski«.
9. marca w Skoczowie: Podjazd nieprzyjacielski.
10. marca w Karwinie: Podjazd nieprzyjacielski.
10. marca we Frysztać: Panna męzka.
11. marca w Dąbrowie: Panna męzka.

Przeгляд teologiczny.

kwartalnik naukowy, wychodzi od 1920 r. we Lwowie przy współudziale sił naukowych całej Polski. Pismo podpisuje ks. dr. Teofil Długosz. Prenumerata roczna wynosi 35 Mk. — Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, plac Benedyktyński 2.

Obwieszczenie.

Z powodu niewystarczającej liczby do odbyć się mającego dnia 28. lutego b. r. Walnego zgromadzenia Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu przybyłych członków, ogłasza się według § 19. statutów tego stowarzyszenia niniejszem po raz drugi zaproszenie do dnia 13. marca b. r. o godz. 10. przed południem odbyć się mającego Walnego zgromadzenia, które bez względu na ilość członków obecnych nad programem dnia 11. lutego b. r. ogłoszonym, ważnie uchwałać będzie.

OD WYDZIAŁU TOWARZ. OSZCZ. I ZAL. W STRUMIENIU.

Strumień, dnia 28. lutego 1920.

Pisarek,
przewodniczący.



Towarzystwo dla przemysłu i handlu drzewnego »Las« w Cieszynie poszukuje rutynowanego

Buchaltera

obeznanego dokładnie z prowadzeniem większego biura, buchalteryi ameryk. systemu i kasowości i władającego językiem polskim i niemieckim w piśmie i słowie. Ewentualni reflektanci zwrócą się do dnia 10. marca r. b. do powyższego towarzystwa z podaniem swych warunków. Otwierająca się posada gwarantuje stałe zajęcie z poborami, uzależnionymi od fachowości i wydatności pracy urzędnika.



Kino „Piaś“, Dom Narodowy.

PROGRAM:

Od 1. do 3. marca 1920, t. j. poniedziałek, wtorek i środa:

Szał miłości

(Folie d'amour.)

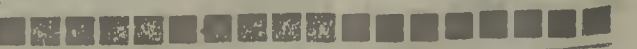
Dramat amerykański w 5 aktach z wytwórni francuskiej Braci Pathe (fia w Nowym Jorku).

Jako uzupełnienie programu wspaniałe zdjęcie z natury:

Biarritz i okolica.

Przedstawienia codzienne o godz. 5½ i 8¼ wiecz.

Ceny miejsc: Balkon: krzesło front. 5 K, krzesło boczne 4 K; parter: krzesło fotel. 5 K, krzesło part. 4 K, I. m. 3.50 K, II. m. 1.50 K, III. m. 1.50 K.



GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

<p>Geny z przesyłką pocztową:</p> <p>całorocznie 72 K półrocznie 36 „ kwartalnie 18 „ miesięcznie 6 „</p>	<p>Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.</p> <p>Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.</p>	<p>Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drob- nego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.</p>
---	--	--

Roznik 75.

W Cieszynie, czwartek, 4. marca 1920.

Nr. 52.

Karwińskie pod rządami Komisji.

Po przyjeździe Komisji plebiscytowej do Cieszyna zneutralizowano zachodnią część powiatu frysztackiego i stworzono t. zw. starostwo karwińskie. Ludność polska protestowała przeciw temu bardzo energicznie, jednak dotychczas bezskutecznie. Komisya, stwarzając starostwo karwińskie, z góry je oddawała w ręce czeskie, bo zostawiła tam czeską żandarmeryę.

Czem jest czeska żandarmerya, to najlepiej wie ludność polska w zagłębiu. Jest to już rzeczą dowiedzioną, że czescy żandarmi osłaniają wszystkie łajdactwa czeskie, oni są podporą czeskiej bojówki. Pod osłoną czeskiej żandarmeryi napadają czescy pałkarze bezbronnym górnikom na szybach, urządzają rewizye ludzi jadących tramwajem i wysiadających, przeprowadzają rewizyę w domach prywatnych. Dziś żaden Polak nie jest pewien swego życia.

Prócz bojówki i żandarmów grasuje w zagłębiu chmara szpiclów, dawnych agentów policyjnych. Z oburzeniem stwierdzić musimy, że Komisya nie usuwa tej czeskiej policyi państwowej, jakkolwiek rozwiązała polską policyę państwową. Fakt ten jest tem bardziej charakterystyczny, że w Karwinie pełni obowiązki komisarza policyi p. Wiedermann, który aż dotąd był w komisaryacie w Mor. Ostrawie i tam podpisywał ukazy, którymi wydalano zeszłego roku polskich robotników do Polski i on sam pilnował ładowania tych ofiar czeskich gwałtów. A ten kat ludu polskiego dzisiaj ma być stróżem porządku w starostwie karwińskim. Pod bokiem porządku dzisiaj jeszcze chodzi bezkarnie morderca Hummel.

Tak przedstawiają się stosunki bezpieczeństwa w t. z. starostwie karwińskim. Delegat polski w komisji międzynarodowej ustawicznie zwraca uwagę na te anormalne stosunki, przedkłada dokładne spisy czeskich burzycieli porządku i bandytów, lecz nadaremnie. Dotąd nie zamknięto ani jednego bandyty, nie wdrożono żadnego śledztwa przeciw żandarmeryi, osłaniającej czeskich pałkarzy.

Ludzie pytają się, co to ma znaczyć? Dlaczego Komisya milczy i zachowuje się biernie? Odpowiedź może być tylko jedna. Komisya chce oddać Czechom zagłębie. Jasną jest rzeczą, że spór czesko-polski jest walką o zagłębie. Otóż cała dotychczasowa administracya w zagłębiu ma taki wynik walki przygotować. Czescy pałkarze i bandyci chcą ludność w zagłębiu steroryzować, aby albo usunęła się od głosowania, albo też z obawy o życie wprost za nimi się oświadczyła. Wszak sami Czesi mówią o tem, że ich za mało w zagłębiu i że ich jedynie terror może uratować od kłeski.

Niedoczekanie Czechów i ich przyjaciół. Ludność polska zagłębia nie ugnie się pod terorem. Nie przeleżała się czeskiego żołnierza w czasie całorocznych rządów czeskich, krwią własną przypieczetowała swoje węzły z Polską i głód cierpiała dla świętej sprawy, — nie ugnie się więc i dzisiaj. Nie ulegnie tem bardziej, że za tą ludnością w zagłębiu stoi cała Polska. Niema dziś hasła bardziej popularnego w Polsce, jak walka o Śląsk, Cieszyński. Dzisiaj w całym państwie odbywają się wspaniałe wiece, a niezliczone rzesze ludności polskiej podnoszą ręce do uroczystej przysięgi, streszczającej się w słowach: »Nie damy ziemi!« A u Polaka taka przysięga to święta rzecz.

O tem pamiętać powinni nie tylko Czesi, lecz również Komisya, która zapowiadała sprawiedli-

Gwałty pruskie na Górnym Śląsku.

Warszawa. (PAT.) Poseł z Górnego Śląska, ks. Pośpiech, wniósł na wczorajszym posiedzeniu Sejmu wniosek nagły w sprawie pruskiej straży bezpieczeństwa, która dopuszcza się nad-

użyć na Górnym Śląsku i jest tylko zamaskowaną armią pruską, skierowaną przeciw Polsce. Przyjęto nagłość wniosku i odesłano go do komisji spraw zagranicznych.

Z Sejmu.

Warszawa. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu minister spraw wojskowych zgłosił projekt ustawy o podwyższeniu zasiłków dla inwalidów polskich o 100 procent. Ustawa ta ma obowiązywać od 1. stycznia 1920. Po pierwszym czytaniu marszałek Sejmu przeznaczył ten projekt do Komisji budżetowej. Jak nas informują, podwyższona renta inwalidzka będzie się równała rencie, jaką przyznaje system przyjęty w Niemczech, a w niektórych wypadkach będzie nawet wyższą.

Warszawa. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu zabrał głos poseł Stan. Grabski w sprawie sprostowania zarzutów, mieszczących się w nagłym wniosku posła Liebermana, jakoby komunikat komisji zagranicznej nie był zgodny z oświadczeniem rządu, złożonym na posiedzeniu Komisji. St. Grabski oświadczył, że komunikat ten został ustalony z ministrem spraw zagr. i prezydentem Rady ministrów.

Warszawa. (PAT.) Sejm obradował wczoraj nad ustawą o odbudowie wsi, miast i miasteczek. Po dyskusji przyjęto ustawę w drugim i trzecim czytaniu.

Strejk we Francji ukończony.

Wiedeń. Biuro koresp. donosi z Paryża: Między dyrekcją kolei a kolejarzami francuskimi, którzy strejkowali, przyszło do porozumienia. Związek francuskich kolejarzy wezwał do podjęcia pracy.

Socjaliści francuscy przeciw Międzynarodówce.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Kongres socjalistów francuskich w Strassburgu uchwalił wystąpienie z II. socjalistycznej Międzynarodówki 4.330 głosami przeciw 330. Za przyłączeniem się do III. Międzynarodówki oddano 1.621 głosów wobec tego wniosku ten należy uważać za odrzucony większością dwóch trzecich głosów.

Manifest gospodarczy Rady Najwyższej.

Paryż, 2. marca. Konferencya pokojowa zastanawiała się wczoraj nad położeniem gospodarczem Europy. Sprawy te uznano za tak ważne, że prezydent ministrów Nitti odłożył z tego powrotu swój powrót do Rzymu. Wypracowuje się w tej kwestyi manifest Najwyższej Rady do narodów Europy tej treści:

1. Wszystkie sprzymierzone państwa muszą wyteżyć swoje siły, ażeby normować produkcję. Ustawy, zmierzające do polepszenia warunków bytu robotników muszą mieć to na względzie. Postawić trzeba za zasadę, że sprawa produkcji nie jest sprawą wewnętrzną poszczególne państwa, lecz jest sprawą międzynarodową. Dlatego rozdział surowców i transport muszą być uregulowane, by żadne z państw nie uwzględniło interesów jedynie swoich, lecz interesy całości.

2. Na polu produkcji wojennej musi zaprowadzić się jak największą oszczędność. Należy zatem przestrzedz państwa środkowej Europy przed przeprowadzaniem swoich postulatów siłą zbrojną.

3. Europa tworzy gospodarczą całość. Dlatego stosunki gospodarcze uzdrowi się dopiero wtedy, gdy produkcya wszystkich państw będzie unormowana. Zatem dla dobra całości należy dążyć do ekonomicznego uzdrowienia Niemiec i Rosyi.

Korespondent dziennika »Echo de Paris«, który projekt tego manifestu podaje, dołącza uwagę, że ostatni punkt manifestu wywoła dłuższą dyskusyę.

Paryż, 2. marca. Rada Najwyższa obraduje dalej nad uzdrowieniem gospodarczem Europy. Celem przeciwdziałania niezdrowej konkurencji, a co zatem idzie podbijaniu cen surowców, postanowiono, ażeby sprzymierzeni czynili zakupy na wspólny rachunek. Ustanowi się osobny organ, który będzie rozdzielał zakupione towary według potrzeb poszczególnych krajów. Wreszcie ustanowi się kontrolę nad obrotem najważniejszymi środkami żywnościowymi.

Z południowej Rosyi.

Wiedeń. Biuro koresp. donosi z Amsterdamu: Jak podaje »Matin«, nadeszły do Paryża bardzo niepomyślne wiadomości z południowej Rosyi o położeniu armii Denikina.

we przeprowadzenie plebiscytu. Jeżeli chce uchronić się od zarzutu stronniczości i czechofilstwa, to musi natychmiast zaprowadzić ład i porządek w zagłębiu, musi zamknąć wszystkich czeskich bandytów, musi wreszcie usunąć czeską żandarmeryę, a zastąpić ją milicyą z ludzi miej-

scowych. Jeżeli Komisya tego nie uczyni, jeżeli dopuści, by plebiscyt odbył się pod terorem czeskim, to niech wie, że my takiego plebiscytu nie uznamy i że jak jeden mąż staniemy w obronie własnej ziemi. Karwińskie jest i musi pozostać polskiem.

Prasa krakowska o Ślązakach.

Z okazji niedzielnego wiecu cała prasa krakowska żywo zajmuje się sprawą śląską i Ślązaki. Wszystkie pisma na powitanie nasze napisały wstępne artykuły, w których w słowach ciepłych i podniosłych mówiono o nas i o naszej sprawie. Ciekawszem jest jednak to, jakie zrobiła na Krakowianach wrażenie nasza wycieczka. Otóż posłuchajmy, co piszą dzienniki krakowskie, zdając sprawozdanie z niedzielnego wiecu.

Najobszerniej rozpisuje się *«Goniec Krakowski»*, który jeszcze na trzeci dzień po odjeździe Ślązaków pisze: »Mamy jeszcze w uszach gromkie okrzyki przysięgi: »Nie damy ziemi!«, co jak grom huczała poprzez rynek krakowski, mamy jeszcze w oczach obraz tego tłumu barwnego, w którym z pod opasek czołowych naszych Ślązaczek, z poradlonych bruzdami, jak skiba ojczysta, twarzy górali, z pod czupryn robotników śląskich patrzyły ku nam tysiące par ocz, błyszczące takim hartem ducha, taką wyrazitością uczuć, taką pewnością siebie, że zdawały się mówić do nas: »Nie troszcie się! My... twardzi ludzie! Ziemi śląskiej nie damy!«

Poco, w jakim celu zjechały do Krakowa te tłumy obywateli śląskich z obszarów plebiscytowych?

Aby pokrzepić się na duchu w oczekiwaniu walki, która ich czeka, walki nie orężnej może, a może... — kto wie?! — i orężnej; aby wziąć w pierś swą tchnienie tych starych murów i wieżyc krakowskich, niby święty Wiatyk na drogę, wiodącą do szczęśliwości narodowej, ku szczęściu — zjednoczenia!

My nie wiemy, co unieśli Ślązacy ze sobą z Krakowa. Przypuszczać jedynie możemy, że jeżeli idzie o serdeczność przyjęcia, to nie spotkał ich zawód. Wiemy natomiast dobrze, co wnieśli w mury naszego grodu. Mieli się sami pokrzepić tutaj na duchu, a tymczasem — o dziwo! — od nich szło ku nam potężne tchnienie narodowego hartu, żelaznej woli i głębokiego, jak ton polskiego morza, patriotyzmu. Niepokoił się o los Śląska Cieszyńskiego, dopóki nie ujrzyliśmy tutaj przedstawicieli tej drogiej nam ziemi, ale z chwilą, gdy stanęli oni na bruku krakowskim w pochodnym ordynku, gdy usłyszeliśmy ich mowców i odzewy śląskiego ludu, wszystkie niepokoje przysły. Przyszliśmy w mig do przekonania, że taki lud nie może uleść w walce; że taki lud musi zwyciężyć!... Taki lud, jak drodzy Ślązacy, których widzieliśmy, nie dopuści, aby działość jego odziewano w przyszłości w czeskie mundury, nie dopuści do tego, aby był zmuszony płacić podatek we krwi i mieniu nie Polsce, lecz Czechom, aby w szkole, urzędzie, w kościele, nauczyciel, ksiądz,

żandarm wpajali weń patriotyzm nie polski, lecz — czeski. Taki lud z walki plebiscytowej wyjść musi i wyjdzie z tryumfem.*

Jeden ze współpracowników *«Głosu Narodu»* powiada między innymi: »Miałem sposobność rozmawiać w niedzielę z kilku chłopami i robotnikami śląskimi, uczestniczącymi w niedzielnej manifestacji krakowskiej. Myślałem, że spełnię pewne zadanie, gdy się przyczynię do dopełnienia uświadomienia tych ludzi. Tymczasem wypadło się tylko zdumiewać nad tem, jak dobrze i wszechstronnie oni już są uświadomieni.«

Następnie podaje treść rozmowy o stosunkach w Cieszyńskim, a kończy tak: »Ciężko mi przychodziło rozstać się z tak światłymi ludźmi!«

«Ill. Kuryer Codzienny» pisze: Ślązacy zdobyli Kraków i zelektryzowali go, zademonstrowali taką siłę, o jakiej my tutaj nie marzyliśmy. Uwagę zwracały przepiękne stroje urodziwych Ślązaczek, ubiory górali jabłonkowskich, następnie spracowane twarze górników naszych z zagłębia... Takiego ludu, tak uświadomionego, tak ofiarnego i bohaterskiego nie oszuka ani 50 komisji plebiscytowych. Biada tym wszystkim, którzy się odważą skrzywdzić tych wspaniałych Ślązaków. Oni sami zaprowadzą tam porządek bez aliantów, bez zbrodniarzy czeskich.

Podobnie piszą i inne pisma, jak *«Czas»*, *«Naprzód»*, *«Nowa Reforma»*. Jesteśmy wdzięczni braciom w Krakowie za pochlebny sąd o nas i postanawiamy uniłowaniem świętej sprawy i zdecydowaną postawą w obronie śląskiej ziemi nie zawieść nadziei naszych rodaków i pokazać, że pochwały nam hojnie sypane, to nie puste komplementy, ale słowa, odpowiadające rzeczywistości.

U Lenina.

Specjalny korespondent *«New York Worlda»* ogłosił obszernie sprawozdanie z rozmowy swojej z Leninem.

W ogólnym wstępie p. Linoon Eyre powiada, że kto się chce widzieć z Leninem, musi mieć trzy rodzaje paszportów i przejść 5 straży i rewizji, zanim dostanie się do *«Palacu Sprawiedliwości»* na Kremlinie moskiewskim, gdzie Lenin żyje niemal jak więzień, komunikując się swobodnie tylko z żoną, 4 siostrami i ukochanymi swoimi kotami. Co do samej rozmowy korespondent amerykański zaznaczył, że Lenin często się wyraża w sposób, któryby był zupełnie na miejscu w ustach konserwatywnego ministra. Stanowi on rażący kontrast z Trockim, który jest

wprost wstępnym, podczas gdy Lenina można uważać za osobieście sympatycznego. Tak samo jego biuro jest zwykłym, niezbyt wielkim pokojem, z szafami pełnymi książek i zupełnie pozbawionym tej ministryalnej wspaniałości, która charakteryzuje komnatę audyencyonalną Trockiego. Podczas rozmowy Lenin był cały czas uprzejmy i uśmiechnięty, korespondent jednak dodaje skromnie, że tego nie bierze w zupełności do siebie, gdyż Lenin przez ten czas pozował do filmu kinematograficznego, prawdopodobnie więc wedle recepty fotografów »robił przyjemną minę«.

Bardzo interesujący jest fizyczny portret Lenina, jaki daje korespondent. Powiada więc, że jego »łyśa palka«, zezowate oczy, szeroki nos, grube wargi i nieuczesa czerwonosiwa broda robią go stanowczo nieładnym, żeby nie powiedzieć brzydkim. Ubranie jego było trudne do opisanego. Przybrudzony miękki kołnierzyk, czarna krawatka i ciemno-brązowe ubranie codzienne, spodnie w wysokich no kolana grubych bertaczach.

Z przeszłości bandyty.

O przywódcy bandytów czeskich Janalu, naczelniku stacji kolejowej w Gnojniku, który kierował w niedzielę, dnia 29. lutego napadem na wracających ze zgromadzenia polskiego ze Smitowic, opowiada wczorajszy *«Teschner Tagblatt»* następującą historię. Było to w sierpniu 1914. Do Kameralnej Ligotki przybyła z Gaiicy, chroniąc się przed najazdem rosyjskim, pani Aniela Moszyńska, wdowa po rządcy dóbr Lubaczowa, z córką i 19-letnim synem Stefanem, ukończonym gimnazystą. Pewnego dnia pojechał do Krakowa i wstąpić tam do legionu, gdyż był już jako legionista tamże zaprzysiężony. Miał na sobie, gdy przybył na stację kolejową w Gnojniku, mundur skauta i nim pociąg z Frydku nadjechał, przegłądał w poczekalni rozwieszone na ścianach rozkłady jazdy i plakaty. Naczelnikowi stacji młodzieniec ten, o którym już przy zakupie przezeń biletu przekonał się, że jest Polakiem, widocznie bardzo się nie podobał, zatelegrafował więc do władzy wojskowej w Cieszynie, że najbliższym pociągiem przybędzie tam tak a tak ubrany młodzieniec, który swym zachowaniem się w Gnojniku zdradził się, że jest szpiegiem. Telegram ten przy ówczesnych pościgach za szpiegami i przy znanej głupocie austriackich władz wojskowych nie pozostał bez skutku. Młody Moszyński został w Cieszynie, skoro tylko ten przy-

WALENTY KRZĄSZCZ.

Szkoła na Pustkowie.

Powieść z Śląska Cieszyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

(4)

— Młody chłop eszcze. A z oczy mu tak dość porządnie patrzy, widać, że i nie złe to bee — szeptał do siebie.

Pobiegł potem prędzej drogą, ażeby nowinę tę roznieść po wsi. Następnie mijał wóz droźnika, stojącego z motyką i żelaznymi grabiami w rowie, z kapeluszem, na którym świecił mosiężny orzeł dwugłowy, godło jego zawodu.

— To jest nasz pograbcz od drogi — przedstawiał Gaszczyk. — A to oto są nasz nowy rector, zrozumieliście Przybyło?

Przybyła uśmiechał się głupkowato, rozwierając usta szeroko, aż mu żółte trzonowe zęby zabłysnęły.

— Dyc joch to zaroz zmiarkował, że to oni są, ha, ha, ha. Spotkali potem poważnego gospodarza o rumianej twarzy. Pozdrowił również, choć już nie tak uniżenie, jak tamci.

— To jest Sikora, pierwszy radni i największy siedlok — szepnął z cicha Gaszczyk, a twarz jego przybrała wyraz głębokiego szacunku. — Chłopisko bogate, a bardzo stateczne i porządne! Mało takich dzisiaj!

Dwie dziewczki, prowadzące na prowozie prosie, zderzyły na widok nauczyciela gdzieś w bok, kryjąc się za krzakami. Kiedy dojeżdżali do samej wsi, panował tutaj już wielki ruch, gdyż dzieci Gaszczyka, pędzące przed wozem, w mgnieniu oka roznieśli awizo o nadjeżdżającym na-

uczycielu. Wyszli ludzie prawie ze wszystkich chat. Rozkładając rękoma, gestykulowali żywo, pokrzykując jeden na drugiego, zwoływali się, lecz skoro wóz zbliżał się ku jakiejś chałupie, znikali wszyscy za węglem, tylko dzieci pozostały albo jakaś starsza kobieta. Żato z każdej szpary stodoły lub szopy błyszczwały ciekawe oczy a kiedy wóz toczył się dalej, wyłazili z kryjówek.

— Widzieliście go?
— Widzieli! Kryste Paniel!
— Że miał czorne oczy a fusek pod nosem.
— Ale brunatne oczy miał — zbywali się. — A zieloną krawatke.

— Na palcach miał pieścionki.
— Ale nie ślubne, z kamieniem — twierdziły dziewczyny. — A po gębie był bladej.

— Dość szykowny chłopiec! A taki eszcze młody.

— Bee mu z dwiejadwacet roków.
— Może sie i w dziedzinie ożenić — rzekła któraś z matek.

— Juźci, że może. Nale ludzie, tóż to taki wyglądo? Dłobosci kany! Przejeżdżając około nędznej lepianki wymownika Mrugały, ujrzeni starca z zapadniętą, wybiedzoną twarzą i wyblakłymi oczyma, patrzącami smutno i rozpaczliwie w świat.

— To to je ten wymownik Mrugała — szturchnął Gaszczyk nauczyciela. Wymownik, przysłaniając dłonią zapuchłe, krwią zabiegłe oczy, wpatrzył się w przybyłych.

— Jak sie mocie Mrugało? — krzyknął furman.

— Ap, — machnął desperacko ręką starzec. — Jako zawsze. — Oddychał ciężko, głowa się mu trzęsła a nogi zagibały się pod nim łukowato.

U Wardasów młócili na młockarni. Kieły wóz mijał stodołę, łoskot turkocącej maszyny znacznie przycichł, że to chłopci, obracający koło rozpędowe, zagapili się w przejeżdżających i mniej silno obracali. Wreszcie młockarnia stanęła, i dały się słyszeć szepty:

— Prawie teraz jechoł. Jeszcze sie na mnie podziwoł — mówiła Zuzka, dziewczka gazdy.

— Co pleciesz, — zbięła jej koleżanka Marysia. — Na mnie zyrknył a baji sie uśmiechnął.

— Dzisz, jak sie już dziełuchy o młodego kłóca — ozwała się stara Byrtusowa sztyderco.

— Nie bójcie sie, ba go żodno nie dostaniecie! Stanęli wreszcie przed gospodą gminną.

— Ja wstąpię oto do wójta — rzekł nauczyciel — a wy tu na chwileczkę poczekacie. Zaraz wróce.

— Dobrze, dobrze. Przeńdą se oto kole płotu, tam za tą stodołą už są fojt. Wójt przechadzał się właśnie po podwórzu, rozdawając dyspozycje czeladzi, krzątającej się około obory i stodoły. Wiek był średniego, wzrostu okazałego, z pogodną, wiecznie uśmiechniętą twarzą. Ujrzawszy zbliżającego się nauczyciela, ozwał się już z daleka wesołym głosem:

— A to pewnie ten nowy pón rector! Pieknie witom do nas, bardzo mie cieszy, że už roz przyjechali.

Jego dźwięczny głos a niemniej nader sympatyczna twarz, z której przebijał wyraz serdecznej przyjaźni i uczciwości ujął sobie od razu serce młodego nauczyciela.

— Jaka była podróż? Szczęśliwie przybyłście? — Uściskał silnie dłoń nauczyciela, patrząc mu prosto w oczy. Wyszła też i wójtowa, kobieta również stateczna, a taka sobie pewna, energij-

EGZAMINA KWALIFIKACYJNE DLA SZKÓŁ LUDOWYCH I WYDZIAŁOWYCH z językiem wykładowym polskim i językiem niemieckim jako przedmiotem naukowym rozpoczną się w seminarium nauczycielskim w Bobrku w terminie wiosennym w poniedziałek, 19. kwietnia b. r. o godz. 8. rano częścią pisemną. Podania o przypuszczenie do egzaminu należy wnieść do Komisji egzaminacyjnej w Bobrku w drodze urzędowej najpóźniej do 10. kwietnia b. r. Do podań załącza się: krótki życiorys z opisem przebiegu wykształcenia, świadectwo dojrzałości, wzgl. świadectwo kwalifikacyjne i wszystkie dekrety. Kandydaci, nieznanego osobiście żadnemu z członków Komisji, przedstawia dowód tożsamości osoby. Potrzebnych ponadto objaśnień udziela Dyrekcja Komisji egzaminacyjnej dla szkół ludowych i wydziałowych w Bobrku.

GMINNY URZĄD GOSPODARCZY ogłasza, że w 257. tygodniu żywnościowym wzdawać się będzie: *Chleb lub pieczywo domowe*: 1 chleb 1.26 kg na osobę po cenie 1 K 50 h, lub 90 dkg mąki chlebowej (żytniej) po cenie 1 K za 1 kg. *Mąki gospodarczej*: 25 dkg mąki pszennej po cenie 2 K 16 h i 25 dkg mąki żytniej po cenie 1 K za 1 kg. *Dodatki*: Ciężko pracujący otrzymają dodatek do chleba pół bochenka lub do mąki chlebowej 45 dkg mąki żytniej i do mąki gospodarczej 25 dkg żytniej. *Tłuszcze*: Dla wszystkich klas będzie się wydawało 25 dkg słoniny świeżej po cenie 50 K lub słoniny wędzonej po cenie 56 K za 1 kg. Słoniny ameryk. dla klasy U nie będzie się na pewien czas, aż do odwołania wydawać.

KONFISKATA. Ostatni numer „Głosu ludu śląskiego” prokuratura skonfiskowała za artykuł przeciwko Komisji Alianckiej. Policja zniszczyła resztę nierozesłanego nakładu i wyławia poszczególne egzemplarze po lokalach publicznych. (Możeby prokuratura okazała tę samą gorliwość w stosunku do „Ostschlesiera” za artykuły, wymierzone nie przeciw kilku przedstawicielom państw alianckich, ale obrażające cały naród polski. — Przep. Redakcyi.)

Z BIAŁEJ. Mamy zaszczyt zawiadomić, iż na mocy uchwały wydziału krajowego z dnia 18. lutego 1920, l. 5210. zamienioną została Ekspoztura Banku krajowego w Białej na Filię Banku krajowego w Białej. Przy tej sposobności podajemy do wiadomości, iż przyjmujemy wszelkie gotówki na książeczki oszczędnościowe i rachunki bieżące. Udzielamy kredytu we wszelkiej formie na bardzo dogodnych warunkach oraz przeprowadzamy wszelkie transakcje bankowe. Szczególniejszą uwagę zwracamy na inkaso amerykańskich czeków. Zawiadamiamy również, że stoimy w bezpośrednim stosunku z największymi bankami tak w państwie polskim, jako też z bankami zagranicznymi. — *Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji, Filia w Białej.*

Z ISTEENNEJ. W ostatnich czasach pojawiły się korespondencje w „Ślązaku” i „Ostschlesierze”, napadające na naszych księży. Bronić księży nam nie potrzeba, bo broni ich praca i życie, na które patrzeć każdy może, kto nie nosi czeskich czy ślązackich okularów. Radzimy renegackiemu „Ślązakowi” i jego niemieckiemu towarzyszywi przyglądać się tylko własnym obzorem, a pracy znajdą dosyć. Oto n. p. gdyby tak korespondent „Ślązaka”, zwolniony pocztmistrz Grania, chciał tak czasem opowiedzieć, co to było we Wigstadtlu, dlaczego go „zwolniono” ze służby pocztowej? Gdyby tak opisał te „poczty”, jakie brał od kobiet, które przynosiły paczki w czasie wojny dla mężczyzn na froncie! Jeśli która nie przyniosła „poczty”, t. j. jajek albo masła, to i trzy razy musiała paczkę zanosić do domu, bo to albo inne było na nie złe, ale „poczta” zaraz temu zaradziła. Gdyby tak wspomniał coś o agitacji za pożyczkę wojenną, o pieniądzech srebrnych i złotych, które przyjmował od ludzi łatwiernych i zanosił do Ostrawy! Radzimy mu tymczasem po dobroci: nie drażnijcie, bo już i tak na was wre. Wkońcu zaznaczyć musimy, że kogo „Ślązak” czy jego niemiecki brat „Ostschlesier” chwali, nie wart kopnięcia, a na kogo ujadła, to człowiek uczciwej pracy. Grozi „Ostschlesier”, że naszego ks. proboszcza prawdziwi „Ślązacy” wywiozą do Warszawy, ale niech tylko uważają, by ci prawdziwi „Ślązacy” w rodzaju Grani, Cichonia. Sznapki, a może i Pališka nie wyjechali pierwej do „złatej Prah”. Zostawcie ludzi w spokoju, to sami spokój mieć będziecie.

Na Zaolziu agitacja ślązacka rośnie. Cichoń chce gwałtem przemienić konsum trzyniecki na „ślązacki” (czytaj czeski). Ludzie już

donoszą jego żonie i jego ojcu, by trzymać pana „ohę” na powrózku, bo może być złe.

Z KARWINY. (Agitator czeski, żyjący kosztem Polaków.) W naszej polskiej Karwinie, słynącej z bohaterkich czynów górników w obronie naszej śląskiej ziemi, uwija się pełno płatnych agitatorów z pod ciemnej czeskiej gwiazdy, którzyby chcieli tą „proklatą polską dzire” — jak ją Czesi nazywają — na gwałt przeorać na czeską. Między tą szajką pałkarzy czechofilskich znajduje się także organista karwiński Sobolik, który wszędzie agituje za Czechami a Polaków przezywa polskiem bydłem i polskimi świniami. Córka jego, która za krwawicę polskich obywateli pobiera ładną pensję z urzędu gminnego jako kancelistka, objawiała zawsze wielką radość, gdy czeskie zbiry aresztowały i katowały kogoś z Polaków w ratuszu. Brała ona także udział ze zgrają czeskich drabów w bojówce na rynku orłowskim dnia 15. lutego b. r. przeciw wiecowi polskiemu. Zaznaczamy, że jak córka, tak i stary Sobolik pobiera wysoką pensję za swój urząd, który zresztą spełnia bardzo kiepsko, bo wszystkie jego myśli są zajęte agitacją za czeskim rajem, którego się biedak nigdy na naszej polskiej ziemi nie doczeka. Oprócz wysokiej pensji, jaką mu płaci urząd gminny, każe sobie jeszcze słono wynagradzać za czynności przy pogrzebach ślubach i t. d. Nicbyśmy ostatecznie nie mieli przeciw temu, gdyby ta pijawka społeczeństwa polskiego tak zaciekle nie ujadła na Polaków i nie agitowała przeciw temu ludowi, któremu swoje stanowisko zawdzięcza. Ludność polska w Karwinie jest bardzo cierpliwa, ale gdy tej cierpliwości braknie, może być z tobą p. organisto złe. Lepiejbyś na tem wyszedł, gdybyś ludności, z której żyjesz nie ignorował, bo niedługo może nastąpić za twe czyny zasłużona zapłata.

Składki.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: p. Józef Gruszka w Jasienicy 14 K; składka zebrana przez p. Kosowskiego na weselu p. Józefa Świnczyka z p. Helną Strokówną w Kowalach 161 K; p. Anna Kosowska w Kowalach 9 K; p. Józef Broda, kier. szkoły w Ropicy, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Martinka, kierownika szkoły w Ogrodzonej 50 K.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożono: Ks. Jerzy Buzek z nieprzyjętego wygranego 20 K; „Związek śląskich katolików” 20 K; Internat 20 K; Generalny Sekretaryat 20 K; Czytelnia katolicka w Cieszynie 20 K.

Ostatnie telegramy.

Koleje amerykańskie.

Wiedeń. Biuro koresp. donosi z Waszyngtonu: Prezydent Wilson podpisał ustawę o oddaniu kolei w posiadanie prywatne.

Rozruchy w Japonii.

Kraków. Radio P. A. T. z Oldhu: W Japonii wybuchły wielkie rozruchy robotnicze. Sytuacja ma być poważna.

Nakładem „Dziedzictwa” bóg. Jana Sarkandra wyszło drugie przejrzane i rozszerzone wydanie książki p. t.:

O „Opatrzności Boskiej”

ks. Dra Ludwika Wrzoła, prof. teol. we Widnawiu.

Cena 1 egz. oprawnego 8° str. 245 12 K i porto. Zamówienia należy adresować do „Dziedzictwa” w Cieszynie.

Repertuar Teatru śląskiego.

1. marca we Frysztaście: „Hajduczek”.
2. marca: Bogumin: Wicek i Wacek.
3. marca: Karwina: Wujaszek całego świata.
4. marca: Dąbrowa: Wujaszek całego świata.
6. marca w Stonawie: „Wujaszek całego świata”.
7. marca w Olbrachcicach: „Podjazd nieprzyjacielski”.
9. marca w Skoczowie: Podjazd nieprzyjacielski.
10. marca w Karwinie: Podjazd nieprzyjacielski.
10. marca we Frysztaście: Panna męzatką.
11. marca w Dąbrowie: Panna męzatką.

Nowości wiosenne

na ubrania męskie, kostiumy damskie i płaszcze właśnie nadeszły. — Duży skład jedwabów, Flaneli i barchany po znacznie niższych cenach.

ANDRZEJ WAŁACH,

ul. Zamkowa l. 4., Cieszyn, obok mostu Olzy.

Podpisane Towarzystwo akcyjne poszukuje do natychmiastowego wstąpienia odpowiedzialnego

kierownika budowy

z odpowiednim wykształceniem fachowym oraz z długoletnią praktyką celem wykonywania rysunków dla budow fabrycznych i nadzorowania takowych. Podania z wymiennym życiorysu oraz dotychczasowej praktyki należy skierować do

Techniczej Dyrekcyi Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego „Galicya” w Drohobyczu.

Kino „Piaś”, Dom Narodowy.

PROGRAM:

Od 1. do 3. marca 1920, t. j. poniedziałek, wtorek i środa:

Szał miłości

(Folie d'amour.)

Dramat amerykański w 5 aktach z wytwórni francuskiej Braci Pathe (fia w Nowym Jorku).

Jako uzupełnienie programu wspaniałe zdjęcia z natury:

Biarritz i okolica.

Przedstawienia codzienne o godz. 5½ i 8¼ wiecz.

Ceny miejsc: Balkon: krzesło front. 5 K, krzesło boczne 4 K; parter: krzesło fotel. 5 K, krzesło part. 4 K, I. m. 3.50 K, II. m. 1.50 K, III. m. 1.50 K

W każdej rodzinie powinien być KALENDARZ „DZIEDZICTWA” na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfita treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości.
⊗ Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. ⊗
Do nabycia w „Dziedzictwie”, w drukarni „Dziedzictwa”, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

<p>Gene z przesyłką pocztową:</p> <p>czlorocznie 72 K</p> <p>półrocznie 36 „</p> <p>kwartalnie 18 „</p> <p>miesięcznie 6 „</p>	<p>Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.</p> <p>Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.</p>	<p>Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkudziesięciu umieszczeniu taniej.</p>
--	--	---

Rocznik 73.

W Cieszynie, piątek, 5. marca 1920.

Nr. 53.

Komplimenta nie na czasie.

Przed paru dniami zamianował rząd warszawski nowego posła do Pragi. Jest nim p. Erazm Pilz. Nie objął jeszcze tego stanowiska, ma to zamiar uczynić podobno w pierwszej połowie marca. Osoba nowego posła interesuje przede wszystkim nas Ślązaków, boć od jego stanowiska dużo będzie zależało, jak się w obecnej chwili i przyszłości ułożą stosunki czesko-polskie. O p. Pilzu wiemy tyle, że w czasach panowania rosyjskiego w Polsce był ugodowcem. Znany jest również jako panslawista. To też z niemałą niecierpliwością czekają wszyscy na jego pierwsze kroki. Naszem zdaniem jego stanowisko musi być od pierwszej chwili stanowcze i twarde. Czy takim będzie? Chwilowo przynajmniej mamy pod tym względem pewne wątpliwości. Następcza nam je list, wystosowany przez p. Pilza do czeskiego ministra spraw zagranicznych dr. Benesza. Przytaczamy jego treść:

»Z radością przyjąłem stanowisko w Pradze i jestem szczęśliwy, że mogę poświęcić swoją skromną współpracę wdzięcznemu celowi doprowadzenia do porozumienia pomiędzy Polską i republiką czesko-słowacką. Wprawdzie sprawa cieszyńska, dzieląca oba narody, nie jest jeszcze rozstrzygnięta, ale jako niepoprawny optymistą wierzę niezłomnie, że wkrótce będzie ona rozstrzygnięta w duchu pokojowym i nie pozostawi żadnych konfliktów pomiędzy obu narodami. Osobiście uważam za wielkie szczęście, że będę mógł pracować w Pradze z panem, Drogi Panie Ministrze, dla którego oddawna już odczuwam głęboką cześć i przyjaźń. Do Pragi przyjadę prawdopodobnie 10. marca. — *Pilz.*«

Nie wiemy, jakie wrażenie zrobił ten list w sferach rządowych warszawskich, stwierdzamy jednak, że u nas wywarł najwyższe zdumienie, a równocześnie obawę. List podkreśla szczególnie szacunek dla dr. Benesza. Czeskiego ministra spraw zagranicznych dobrze znamy. Jest to największy zwolennik i obrońca t. zw. praw historycznych Czechów do Śląska Cieszyńskiego. Benesz w czasie wojny umiał zręcznie w błąd wprowadzić Francję w sprawie Śląska i wymóżyć na niej przyrzeczenie, że ten »ryze czeski« kraj włączy do republiki czesko-słowackiej. On miał przekonać ententę, że zagłębie karwińskie i kolej koszycko-bogumińska są niejako stosem pacierzowym jego ojczyzny. I w marcu ubiegłego roku stanął już prawie u celu, boć komisja Cambona proponowała już trzy czwarte naszej ziemi Czechom. Tylko energicznej postawie byłego prezydenta ministrów Paderewskiego i twardego stanowisku naszego ludu zawdzięczać należy, że niebezpieczeństwo uchylono. Gdy delegaci polscy pracowali nad uzyskaniem plebiscytu, dr. Benesz dążył do rozstrzygnięcia sprawy w drodze dyplomatycznej. Tym razem się przeliczył, bo chciano Polsce przyznać część zagłębia. Wtedy Benesz odegrał bardzo podejrzaną rolę. Polaków w Paryżu zapewniał, że każde rozstrzygnięcie sprawy Śląskiej przyjmie, a równocześnie przez swoich ludzi pracował nad wywołaniem takiego nastroju, któryby takiego postanowienia nie uznał. Pan minister okazał się prawdziwym Czechem.

Jeszcze jedną rzecz musimy tutaj przypomnieć: Kiedy w zeszłym roku Czesi rozwiązali polskie wydziały gminne w zagłębiu, wtedy były poseł polski w Pradze, Patek, osobiście interweniował u dr. Benesza i otrzymał uroczyste zapewnienie, iż dawne wydziały zostaną przywró-

Ustąpienie posła Zamorskiego?

»Ill. Kuryer Codzienny« i »Morgenzeitung« przynoszą wiadomość z Warszawy, iż poseł Jan Zamorski ustępuje ze stanowiska delegata polskiego przy Komisji Alianckiej w Cieszynie, a na jego miejsce zamianowany jest delegatem pos. Stanisław Grabski. Jak się dowiadujemy

z kompetentnego źródła, wiadomość ta nie w zupełności odpowiada prawdzie. Prawdą jest tylko tyle, że pos. Zamorski wniósł prośbę o dymisyję, ale rząd polski dotąd tej sprawy jeszcze nie rozstrzygnął.

W obronie Śląska, Spisza i Orawy.

Rada miejska król. stol. m. Lwowa na posiedzeniu z dnia 26. lutego 1920 powzięła następującą uchwałę:

1. Rada miasta Lwowa składa hołd nieugiętej odporności Polaków na Śląsku Cieszyńskim i wyraża pewność, że ta prastara piastowska dzielnica — dzięki bohaterstwu jej polskich mieszkańców zostanie już wkrótce złączona w całości z polską Macierzą.

2. Rada miasta Lwowa wzywa rząd, by użył wszelkich środków w celu obronienia ludności polskiej Śląska Cieszyńskiego przed gwałtami

czeskimi i stronniczością części Komisji plebiscytowej.

3. Rada miasta Lwowa wzywa rząd, aby zażądał kategorycznie rozszerzenia plebiscytu na zamieszkałe przez polską ludność powiaty Keszmark i Lubowłę oraz na ziemię Czadecką.

4. Rada miasta Lwowa wyraża przeświadczenie, że państwo polskie nie dopuści do sfalszowania przez gwałt i bezprawie wyników plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie, choćby w celu obrony najświętszych praw narodu polskiego do tych ziem sięgnąć należało do wypróbowanego oręża naszej bohaterskiej armii.

Rozruchy głodowe w Olomuńcu.

Olomuniec, 3. marca. Beznadziejna sytuacja żywnościowa rozgorczyła robotników tutejszego okręgu do tego stopnia, iż przyszło do poważnych rozruchów, rabunków i występów bolszewickich.

Na godzinę 3. po południu zapowiedziano olbrzymie zebranie robotnicze celem zaprotestowania przeciw nędzy klasy pracującej. Mowy wszystkie były trzymane w duchu bolszewickim. Socjalista Schubert powiedział: »Nasz ratunek może przyjść tylko ze wschodu. Czekamy na rosyjski bolszewizm. Gdy bolszewizm do nas przyjdzie, dopiero będzie robotnik wyzwolony z nędzy.« Kiedy wśród zebranych odezwały się dwa głosy sprzeciwu, rzucono się na oponentów z okrzykiem: »Na szubienicę z nimi!« Kilku policyantów chciało ratować nieszczęsnych, ale zostali zbici. W tej chwili rozległ się okrzyk: »Do Komarka!« (wielki dom handlowy w Olomuńcu). Tłum porzucił swoje ofiary i pocął pędzić w stronę rynku.

Wielu kupcom udało się jeszcze zawczasu spuścić rolety. Sklep Komarka został doszczętnie splądrowany. Tłum powybił szyby wystawowe, wdarł się do wnętrza, pozrywał towary z półek i wyrzucał na ulicę. W rabunku brali

udział i żołnierze. Czego nie potrafiono zabrać, zniszczono. Wyrządzono olbrzymie szkody.

Po jakimś czasie zjawił się znacznie większy oddział policyi i wojska, lecz wobec groźnej postawy tłumu nie chciano interweniować. Na wezwanie jednego z kupców odpowiedziano ze strony wojskowej: *Przecie nie możemy nic złego robić naszym głodnym braciom.*

Około godziny 6. wpadł kupiec Komarek do swego sklepu, ale tłum rzucił się na niego z łaskami i pobił go do krwi.

Po zdemolowaniu sklepu Komarka rzucono się na składy Slezaka, Skopalika i innych. W krótkim czasie zostały one całkiem zrabowane, a całe urządzenie porąbano w drzazgi.

Komendant miasta zaalarmował załogę. *No alarm zjawila się tylko część żołnierzy.* Kilka szwadronów dragonów wjechało między tłum i rozegnało go. Wielu rannych. Około 100 osób aresztowano.

O podobnych rozruchach donoszą i z okolicy. W Holitz splądrowano fabrykę cukru. Do Hodolein wjechało wojsko.

cone. Od przyrzeczenia upłynęło kilka miesięcy, a nic się nie zmieniło. Benesz obiecał, lecz nie dotrzymał. Wprawdzie to nie honorowo, lecz zato zdrowo. Prawdziwie po czesku.

A temu dr. Beneszowi mówi p. Pilz wielkie komplimenta i uważa sobie to za zaszczyt i szczęście, iż będzie mógł z nim współpracować. Uważamy, że polski poseł miał jeszcze czas na tego rodzaju wynurzenia serdeczności, do chwili, kiedy Czesi okażą dobrą wolę i nauczą się dotrzymywać słowa. Obecnie taka rzecz nie tylko nic nie pomaga, lecz owszem szkodzi. Wszak jeszcze nigdy stosunki czesko-polskie nie były tak zaostrome i naprężone, jak obecnie. W chwili, kiedy Czesi na każdym kroku wyzyskują nieznaną

stosunków u członków Komisji plebiscytowej, kiedy pod boki i ochroną czeskich żandarmów pałkarze terroryzują naszą ludność, w momencie, kiedy u nas wszystko wre i kipi, gdy lud z trudem opanowuje swoje nerwy, wtedy poseł polski w Pradze mówi o szczęściu, że może współpracować z człowiekiem, który jest zdeklarowanym wrogiem wolności polskiego ludu.

Spodziewamy się, że rząd warszawski pouczy nowego posła, że do Pragi jedzie się nie z komplimentami, lecz z twardą pięścią i zaciśniętymi zębami. O tem przekona się wkrótce nowy poseł. Szkoda tylko, że sam sobie utrudnia stanowisko.

Pan Matousz o sytuacji Ziemi Cieszyńskiej.

Czeskie Biuro prasowe ogłasza interwiew swego współpracownika z drem Matouszem, delegatem republiki czeskiej przy Międzynarodowej Komisji plebiscytowej. Informacje opiewają: Jak już poprzednio zaznaczyłem, koła polskie prowadzą z jednej strony bierny opór, z drugiej strają się steroryzować Komisję Aliancką i ludność. Wiedzą dobrze, że przy wolności wypowiedzenia się większość ludności będzie przeciw nim (?), z tego powodu starania ich w kierunku uniemożliwienia wolnego wypowiedzenia się, chociaż z drugiej strony głoszą na wszystkie strony, że plebiscyt uznają tylko wówczas, jeżeli »absolutna wolność i bezstronność przy głosowaniu będzie przeprowadzona«.

Stan obecny jest tajemną (?) walką Rady Narodowej przeciw Komisji Alianckiej i teroryzmem tajnych (?) stowarzyszeń polskich przeciw ludności. Rada Narodowa podkopuje autorytet Komisji Alianckiej, do czego służy jej prasa polska, która otwarcie podszczuwa przeciw Komisji. Komisja Aliancka dotąd nie doceniała tej czynności i nie starała się uniemożliwić jej energicznie, skutkiem czego zachwałność drugiej strony tylko wzrastała. Komisja wydała zakaz zwalczania zgromadzeń pod gołym niebem, pisma polskie wbrew temu zakazowi zwołały na 22. lutego bież. roku zgromadzenie Polaków w Cieszynie wprost przed oczyma Komisji, która z tego wyciągnęła konsekwencje. Komisja wydała zakaz wysyłania specjalnych pociągów skutkiem braku węgla, Polacy umyślnie wysłali cztery pociągi na »wiec cieszyński«, a dalsze pociągi wysłali do Krakowa na niedzielny śląski meeting.

Komisja zaręczyła porządek i spokój, tajne (?) związki urządzają codziennie napady (?) na spokojnych obywateli czeskich lub czechofilskich. W pismach oświadcza Rada Narodowa dosłownie, że Polacy nie uznają żadnego rozstrzygnięcia Komisji alianckiej, o ile ono nie uzyskało placet Rady Narodowej. Komisja na wszystko to dotąd nie reagowała. Jakże się dziwić, że Polacy ośmielają się coraz więcej i że Komisji na zgromadzeniach publicznych wprost grożą gwałtem? Nie wiemy, do jakiego stopnia dojdzie cierpliwość Komisji, pewnym jest jednak, że objawy takie nie służą jej autorytetowi. Polskie społeczeństwo śląskie, a zwłaszcza galicyjskie podszczuwa stale dalej. Przez pisma przeszedł nieokrzesany wyrok delegata Zamorskiego, że wojna z Czechami byłaby w Polsce popularną. Zdanie to w normalnych stosunkach nie byłoby możliwym, ponieważ Najwyższa Rada w Paryżu zarządziła plebiscyt w tym celu, ażeby kwestę sporną załatwić pokojową przez wolne głosowanie. Kto przeto mówi o wojnie, mówi przeciw Radzie Najwyższej i przeciw mocarstwom, które reprezentuje. Jeżeli się zważy, że p. Zamorski został przydzielony do Komisji Alianckiej jako członek z głosem doradczym imieniem republiki polskiej, okazuje się jego zdanie tembardziej nie-

możliwym, co też członkowie Komisji Alianckiej komentowali ze szczególnymi uczuciami. W normalnych stosunkach wyciągnęłaby Komisja odpowiednie konsekwencje, zostało jednakże wszystko po staremu. Zdanie to spodobało się wiecowym mowcom polskim w prasie pol., co też dzisiaj powtarza się w licznych wariantach we wszystkich pismach.

Sytuacja między ludnością zaostrza się z dnia na dzień i jeżeli Komisja nie wystąpi energicznie przeciw gwałtocielom, którzy dziś opanowali ulicę, nastanie zupełna anarchia, ponieważ gwałt po stronie jednej wywołuje gwałt po stronie drugiej. Delegat rządu czesko-słowackiego zgłasza prawie codziennie nowe wypadki gwałtu publicznego, popełnianego (?) na spokojnych (?) obywatelach i domaga się odpowiednich zarządzeń wojskowych ze strony Komisji. Komisja ma z pewnością dobrą wolę spełnić żądania, ale dotąd nie miała oczekiwanych wyników. Ludność, gnębiona gwałtami (ale z czyjej strony — przyp. Red.), jest już niecierpliwa, co już objawia. Istnieje dwojaka możliwość: albo Komisja Aliancka zaprowadzi pewną ręką porządek, albo wyniknie konieczność samoobrony. Według naszego zapatrywania, Komisja, która przejęła rządy w swe ręce, jest nie tylko uprawniona, ale i zobowiązana do zaprowadzenia porządku. Dlatego oczekujemy od niej stanowczo czynów, gwarantujących bezpieczeństwo mienia i życia spokojnych obywateli. (My także. — Przyp. Red.). Jeżeli nie posiada dziesiątów dostatecznych sił wojskowych, potrzebnych do tego celu, uważam, że musi się o nie starać. Wymówka co do braku sił nie jest wymówką co do braku obrony wszystkich obywateli jakiegokolwiek zapatrywania politycznego i jakiejkolwiek narodowości. Rząd cieszyński musi być rządem silnym, ażeby opanował wszelkie żywioły, podkopujące jego autorytet, w przeciwnym razie nie spełni pracy, którą wziął na siebie.

Jesteśmy przekonani, że Komisja Aliancka uświadomi sobie to wszystko i że w myśl tego także postąpi. Dlatego radzimy stale jeszcze zachować zupełny spokój po naszej stronie, chociaż w obecnych warunkach potrzeba do tego wielkiego samozaparcia. Jeżeli zajdą wypadki nowych gwałtów polskich, należy użyć do obrony jedynie środków ustawowych, sprawę porządną zbadać i ewentualnie zażądać pomocy w najbliższej komendzie wojskowej, a o każdym wypadku zawiadomić czesko-słowackiego delegata, jako też i Komisję. Spodziewamy się, że Komisja sama postara się o przeprowadzenie swych zarządzeń i o obronę dla całej ludności ziemi cieszyńskiej, którą jej przyrzekła. Spodziewamy się również, że znajdzie środki, ażeby rządowi warszawskiemu zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, które grozi Polsce z powodu mów podszczuwających i prowokatorskich artykułów w polskich gazetach. Te mowy i artykuły nie mogą zagrozić pokojowi Europy, dlatego nie wyprowadzą nas one z równowagi.

Z kraju „klidu a porządku”.

»JESTEŚMY ZWYCIĘZCAMI«. Tak. Ile-króć znosi rząd — pisze »Bruenner Montagsblatt« z d. 30. grudnia 1919 — ceny maksymalne jakiegokolwiek towaru, mamy wszystkiego podostatkiem. Tak widać w wystawach całe góry wędlin, wieprzowiny, można kupić ile kto chce, tylko po bajecznych cenach. Obuwie podróżne o 40 do 80 procent, krawcy żądają za wygotowanie ubrania całą miesięczną pensję urzędnika. Materiał opałowy drożeje z dnia na dzień, nafta podskoczyła zaraz o 128 procent. Jak długo potrwa ta gospodarka? Możnawładcy, stojący u steru, zdają się nie wiedzieć, że swymi zasadami podrażania zabijają całe państwo i cały naród. Tylko tak dalej, nam Niemcom wyjdzie na korzyść. Lud przery. — A do takich stosunków chcą renegaci wepchać nasz lud!

»RAJ« W BERNIE MORAWSKIEM. Gdyśmy — tak czytamy w berneńskiej »Freiheit« z dnia 31. stycznia 1920. r. — w czasie wojny światowej odcięci byli zupełnie od świata i gdy Czesi celem przyspieszenia moralnej tężyzny kraju tego przeżywali, otrzymali wszyscy obywatele miasta Berna bez różnicy narodowości regularnie swe racye mięsa, chleba, cukru, mimo olbrzymich wówczas panujących trudności. Naftę i świecę wydawano sumiennie każdej rodzinie, pracujący w domu i studenci otrzymywali dodatkowe racye, by mogli wykonywać swe prace. Obecnie liczymy 16. miesiąc naszej chwalebnej republiki. Niemcy musieli ustąpić wobec czeskiej dyktatury i obecnie żyjemy od 1 i ćwierć roku jak w niebie. Mięsa co 5 tygodni 10 gramów, tłuszczu raz na 3 miesiące, mąki nie wydają całymi tygodniami, cukru całymi miesiącami, lecz dawne wybuchy wściekłości czeskiej prasy i jej przewodców zupełnie przycichły. A cóż dopiero oświetlenie! Widzimy to każdego wieczora i każdego rana, że żyjemy w republice, która ceni światło i cnotę ponad wszystko. Świec nie wydawano od czasu iluminacji nakazanych przez policję z okazji zwycięstwa nad Niemcami, a nafty otrzymało każde gospodarstwo dotychczas na całą zimę jeden jedyny liter, źle mieszaną. Więcej nic. Zato może członek wyboru Plech gminom Koenigsfeld i Sebrovice między innymi ofiarować pod ręką 240.000 kg. nafty, t. j. mniej więcej 25 wagonów. Skąd ta obfitość? Tą ilością, którą ów rzetelny mąż publicznie uprawiał paskarstwo, można było całe Berno obficie zaopatrzyć. Lecz nie! Tysiące biednych rodzin obu narodowości musiały przez zimę wieczorem siedzieć po ciemku. Setki pilnych rąk pracowników domowych zaprzestać robotę, aby p. Plech mógł robić swe interesy. A jak na pośmiewisko przypominają nam doniesienia czeskich gazet, że z 80 cystern z naftą, które były w drodze do złotej Pragi, tylko 28 tam przybyło, 52 zaś gdzieś na torze bez śladu zginęło. Nie jest to wszystko wspaniałe u nas urządzone? Cóż na to »Ostschlesiery«, »Nowe Czasy« i »Ślązaki?«

WALENTY KRZASZCZ.

Szkoła na Pustkowie.

Powieść z Śląska Cieszyńskiego.

(Ciąg dalszy.) (5)

A jaka błoga, kojąca cisza w około niego! Nic się nie odzywało, żaden głos ze słonecznych pól nie dolatywał i tylko jednostajne tykanie, niby ciche, przyjacielskie gwarzenie budzika-towarzystwa na półce biblioteki skromnej lub senny szum drzew poza oknami w ogrodzie przerywał poniekąd zadumaną ciszę.

W rogu pod oknem stał, a raczej drzemał fortepian po długiej, męczącej podróży i tylko blask słoneczny krzeszał z jego polituowanego wieka i śnieżnych klawiszów pryskające iskry. Drzemał, lecz zdawało się, iż już, iż zadzwieczą jego struny w cichym, jakby dalekim akordzie i napelnia tę jasną izbę cudną harmonią.

Wstał, ułożył nuty na pulpicie, poprawił fałdy u firanki w oknie, otarł proch z biblioteki, posunął stół bliżej ku oknu, a potem przyglądał się całej izbie ze wszystkich stron: od drzwi, od pieca, od okna i od sieni, z każdego miejsca wydawał mu się pokój powabny i miły.

Wszedł do kuchni. Okno wchodziło na podwórze, w kącie stała blacha, obok blachy piec kaflowy. Założywszy ręce, rozmarzył się: Przed duszą stanęła mu żonka, kobieta miła, nadatliwa, łagodna, w fartuszkach białym, uwijająca się około blachy. On siedzi sobie za stołem, nakrytym białym obrusem, czyta gazetę, albo też jakąś książkę, a niekiedy wzmruwa się gnuśnie obok pieca, lata rozkochanymi oczyma za żonką, żartuje, opowiada jej wesołe anegdotki, albo też nic nie mówi i tylko wpatruje się w trzaskające płomienie pod blachą. Jakże miło to będzie w mroźne dni zimowe, kiedy za oknem wirować będą w powietrzu lodowate płatki śniegu, a on w ciepłej kuchni używać będzie zacisznego szczęścia przy ognisku domowym, uszczajając z cybucha niebieskie kłęby dymu.

Ale się ocknął popatrzawszy na gołe ściany i zardzewiałą, długo nieużywaną blachę i szary, tak dawno już wystygły popiół. Na razie jeszcze jest kawalerem, jeszcze nawet nie upatrzył sobie w żadnej dziewczynie swej przyszłej towarzyszkę życia, nawet go dość przykro gdzieś w środku koło serca żgnęło na myśl, że jest tu tymczasem tylko prowizorycznym nauczycielem.

Z kuchni wyszedł do sieni i otworzył drzwi do klasy. Usiadłszy za stołem na katedrze, przypatrywał się barwnym obrazom na ścianach. Klasa była obszerna, widna, przez cały dzień pływała

w blaskach słonecznych, ławki w zielonym pokosie połyskujące stały w prostych rzędach. Jak cicho i spokojnie tu teraz, a jak gwarno i wesoło będzie za kilka dni, kiedy się ławki napelnia jasnogłówkami. Przedstawił sobie w duchu, jak miło, a przyjemne będzie to obcowanie z dziećmi, szczerą, prostą i niewinną, widział już przed sobą te ciekawe, szeroko rozwarte ślepki i kiedy im będzie opowiadał jakąś powiastkę lub historyjkę, kiedy będzie im mówił o tym wielkim, cudnym świecie i rozwiarać będzie młode serduszka nieskazitelne dla Boga i jego cudów.

— Uważajcie dzieci — zawołał na pustą klasę, próbując głosu w tych murach swego przyszłego warsztatu. — Opowiem wam teraz historyjkę o biednej Marysi, która raz wilka w lesie spotkała. — O jak się rozpromieniła rumiane twarzyczki! A potem będzie zadawał pytania:

— Powiedz mi, Herzyku, dokąd poszła biedna sierotka Marysia?

— Kto ją potkał w lesie?

— Co zrobiła dziewczynka?

I tak się rozgadał w próżnej klasie, z taką żywością począł mówić, rękami rozkładać, przedstawiać, objaśniać, między ławkami się przechadzać, jak gdyby nauka odbywała się pełnym normalnym tokiem.

Dopiero kiedy zauważył, iż stara Gryniowa z drogi z zakłopotaną miną mu się przypatruje,

Nasze dzielne Ślązaczki.

Pod tym tytułem pisze »Ill. Kuryer Codzienny«:

W niedzielę podziwialiśmy na ulicach Krakowa liczne zastępy naszych dzielnych Ślązaczek z Cieszyńskiego i Fryszackiego, od Jabłonkowa aż do Pol. Ostrawy i Bogumina, wczoraj widzieliśmy znowu liczną grupę Ślązaczek z Gór. Śląska, od Bytomia, Rybnika, Gliwic, Katowic i Mysłowic, zwiedzających zabytki Krakowa.

Walczą o polskość na kresach śląskich wszystkie stany, ale walczy też w pierwszym szeregu dzielna kobieta śląska. Ona to zbudowała przedewszystkiem na tych kresach niezwykioną twierdzę polskości, fundament naszej kultury, to jest polski dom rodzinny.

Ślązaczki stworzyły wśród morza niemieckich i czeszczyzny moralny styl narodowy, one były tam zdrowiem społeczeństwa, formowały serca i dusze naszych dzieci, stały i stoją na straży naszych tradycyjnych obyczajów i mowy ojczystej.

W tej wielkiej ofiarnej pracy przyświecał im ideał narodowy i gorąca miłość ojczyzny.

»Piszcie tylko dobrze o Polsce« — mówiły cieszyńskie Ślązaczki do krakowskich dziennikarzy. Brzydzą się one bowiem płótkami uragaczami, brzydzą się płaczkami histerycznymi i własnymi oszczercami. Patrzą na Polskę jasno, słonecznie, a dzieciom swoim głoszą pogodę i radość życia...

Lamartine powiedział, że matką wielkiego człowieka musi być wielka kobieta... Takie matki z pewnością wychowują dzielne, ofiarne pokolenie, takie matki są dumą i ozdobą własnego społeczeństwa...

Był dawniej w Polsce zwyczaj, że zacne matrony polecały się kłaść do trumien w szarych habitach. Ten szary habit — to był symbolem ich żołnierskiej ofiarnej pracy narodowej za życia. Taką żołnierską służbę dla sprawy publicznej pełnią nasze Ślązaczki z Cieszyńskiego i Opolskiego Śląska.

One to posiadają klucz do serc i dusz tamtejszych, niezdołbyty dla wrogów, one nadają naszej pracy czar i urok, a dzielnością, rozumem i szlachetnością uczuć przewyższają mężczyzn.

One to stworzyły wszędzie na kresach niewieście pospolite ruszenie do pracy plebiscytowej.

Uchylmy czoła przed tą pracą, przed tą zasługą Ślązaczek. Praca ta — to talizman, który nas tam od ciosów uchroni.

Przed 500 przeszło laty Jadwiga ofiarą miłości zdobyła dla Lechitów Litwę i Ruś. Dzisiaj Jadwigi każdej wsi śląskiej zdobywają dla nas ziemię cieszyńską i opolską.

Ślązaczkom naszym cześć!

Jak mówił góral z Orawy w Krakowie do Ślązaków.

Wśród mowców, zabierających głos w czasie ostatniego wspaniałego wiecu śląskiego, znaleźli się także dwaj delegaci orawsko-spisy, sławny Borowy i Halczyn, którzy niedawno jeszcze byli w Paryżu przedmiotem ogólnego zaciekania i o których pisaliśmy obszernie w fejetonie w »Gwiazdce«.

W Krakowie widzieliśmy ich w niedzielę.

Halczyn ukazał się w słowackiej guni, białych portkach, ciżmach i dużej okrągłej czapie, a sprytne jego oczy gorzały, gdy opowiadał, jak to prosił Wilsona, by nie dał przepaść ludowi polskiemu nad Popradem.

Borowy w czarnej czapie, aksamitnych spodniach i burce, z pod której wyglądał kozuch, poruszał się swobodnie i rozmawiał z godnością, a ze ściągłej jego twarzy nie schodził łagodny uśmiech.

Mowa Borowego do Ślązaków była niesłychanie ciekawą i ujmującą.

Wie on, że ma lud bratni przed sobą, a więc mówi do swoich po swojemu.

— Zdaje mi się, że jestem w katolickim Krakowie, a więc zaczynam słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Pobożni Ślązacy odpowiadają potężnym chórem: »Na wieki!«

— Szanowna inteligencjo i społeczeństwo całe — proszę posłuchać o krętaństwach czeskich.

Czech nic nie robił, ale bez trudu przyszedł do gotowego, krzycząc przed całym światem o swych zasługach dla koalicji. Tak, jak było z Cyganem, który chciał wygrać od pana cyrwione spodnie, czyli nogawicki. Ludzie nosili packi.

— Pójdźes mi nosić packi, a dam ci nogawicki — mówił pan.

Cygan leci ludziom pomagać, ale nie chciał dolecieć i kłamał, że się uwija. Nogami bił o ziemię, aż zrobił dziury, a jak ludzie skończyli robotę, to był wtedy przy nich, kiedy wszystko już posładali.

— O ciężka packa — krzyczy cygan i jedną załapał, udając, że się mocno narobił.

A gdy się już dorwał nogawicków od pana, począł sam pana udawać.

Wszedł do kościoła, a było podwyszenie. Ludziska się kłaniali do ziemi przez Panem Bogem, a on siedł w cyrwionych nogawickach i wołał:

— Nie kłaniajcie mi się, dobrzy ludzie, ja przecie taki sam bidak, jako i wy.

Tak samo cygan Ciech, który ma wszystko bez pracy, kłamie teraz, że mu się ludek śląski i orawski kłania.

Opowiada dalej Borowy, jak to Czesi na Orawie weszli do kościoła wiejskiego.

Jeden się ubrał w ornat, drugi w komżę, a trzeci wzion kielich i tańczyli po kościele. Zmarłwieni Orawiaci rozmawiali koło kościoła:

— A to przyszedł na nas trest, to jest plaga.
— Nie jest trest, ale Jomcykryst.
— Przecie Jomcykryst przyjdzie na końcu świata.

— Ale już posłał swego brata!

Ludku polski! — woła wielkim głosem Borowy do Ślązaków — nie dajcie się temu kłamcy, temu Jomcykrystowi. Czechy się niedługo rozpadną, a Słowacy pochowają Ciechów.

Do Polski zbiegają się nie tylko własne dzieci, ale i inne narody, tak iak do wielkiej kury, co się pod nią podkłada jaja kur, kaczek i pulek.

I biegają potem do niej kurcátka i małe kacki i pulki, a ona wszystkich pod swoje skrzydła garnie.

Drgał głos starcowi, a małe oczy zaszczyły mu łzami, gdy wołał:

— Polsko, wytrwaj i przyjmij cały naród i wszystkie swoje dzieci, a cały świat pójdzie za Tobą!

Gdy skończył, nie było końca okrzykom podziękia dla jednego z najlepszych synów Ojczyzny.

Przesilenie walutowe w Europie.

Na giełdach światowych zuryskiej, holenderskiej i nowojorskiej dokonuje się w ostatnich czasach nowy, gwałtowny spadek walut europejskich. Przepływa w tym ruchu stemplowana korona austriacka. Ostatni jej kurs w Zurychu wynosił 1,60 centima. Za koroną austriacką podąża korona czeska i marka niemiecka. Ich dewaluacja w ostatnich czasach przybiera rozmiary katastrofalne. O ile spadek korony austriackiej znajdował swe uzasadnienie w położeniu bez wyjścia Austrii, o tyle odbywająca się od pewnego czasu obniżka marki niemieckiej i korony czeskiej, której końca przewidzieć nie można, a której stan dzisiejszy charakteryzuje dostatecznie ich ostatni kurs, wynoszący w Zurychu 5,50 centima, nie znajduje swego wytłumaczenia tak łatwo, jak spadek austriackiej korony. Są to bowiem, bądź co bądź, waluty państw, których za gospodarczych bankrutów uważać nie można.

Waluty państw zwycięskich spadają również bezustannie, a różnica między nimi a walutami państw pobitych polega jedynie na stopniu szybkości ich spadku. Frank szwajcarski równał się przed wojną frankowi francuskiemu i lirowi włoskiemu, dziś 100 lirów przedstawia w Zurychu wartość zaledwie 30 franków szwajcarskich, 100 franków francuskich 42,75 franków szwajcarskich. A wreszcie waluta potężnej Brytanii oddała się powoli, ale nieprzerwanie od swojej przedwojennej wartości. Funt szterlingów równał się przed wojną 25 frankom szwajcarskim, dziś notowany jest w Zurychu jako równy 19,35 frankom szwajcarskim. W Nowym Jorku płacono przed wojną za funt szterlingów 4-86 i pół dolara, ostatnio 3,50 i pół.

opamiętał się i wyszedł śpiesznie z klasy.

— Dłobosci kany — szeptała Greniowa — toć ten nowy rehtór mo chyba bzika w głowie. Chodzi se po klasie, rozprawio do tych próżnych ławek, śmieje się, na mu duszu, że go czert opętoł lebo co.

Zwiedził potem wszystkie inne ubikacje szkolne, jak ciemną, wilgocią przesiąkniętą piwnicę z resztkami zgniłych buraków, wyszedł i na strych, gdzie na szpagacie rozwieszane były jakieś pyłem przyprószone podarte pieluszki, zapomniane przez jego poprzednika, był i w małej oborze, w stodole, w szopce, przeznaczonej na materiał opałowy, a potem przeszedł przez ogród szkolny, ogołocony z kwieciami i warzywami, tylko drzewka i szczepki ozdobiły to miejsce, okolone płotem; w rogu stała altanka, dzikiem winem zarośnięta.

Usiadł przed stodolą na ławce, przysłuchując się głosom ze wsi. Słońce dobiegało już widnokręgu, krasząc świat purpurowym płomieniem, tak że wszystkie sadw. gaje, laski i pola zalały się niby krwią, a stawy poczęły się palić w żarzących blaskach. Tylko pasmo dalekich Beskidów przybrało na się wyblakły błękit, a firament na wschodzie przywdział szatę ciemnoszafirową.

Różne głosy dolatywały od strony wsi. Tam odzywał się jednostajny turkot młynka, gdziein-

dziej wartkie bicie cepów o twarde gumno, ciche trzeszczenie naładowanych sianem wozów, rzenie koni, kwik prosat, dopraszających się jądła, klekot lekkich taczek, różne klepanie kosy, urywce głosy ludzkie, nawoływania, piskliwe śmiechy dziewczuch lub żałośny płacz dziecka, zapomnianego w kołysce przez matkę i rodzeństwo, a z pastwisk odzywały się śpiewy pasterzy i przenikliwe gwizdanie na piszczałkach.

Słońce zapadło za czarną smugę boru, a tylko niebo na zachodzie gorzało jeszcze jakiś czas. Im bardziej zmierzch zapadał, tem głośniejsz ożywiała się wieś. Pod lasem zapanili pasterze ogień, z którego snuły się rozwlekłe wały śnieżnego dymu, rozciągającego się w długich pasach ponad gołe ścierniska het aż tam na drugi koniec wsi ku stawom, otoczonym sitowiem, niekiedy buchnęły z ogniska wysokie słupy płomieni, rozświetlające w szerokich kregach przyległe łąki, a dźwięczne głosy dziewcząt, wygrzewających się przy ogniu, nuciły żałośnie:

*Dobra noc, ty wiosko, dobranoc kochana,
Oj będziesz ty spała do nowego rana...*

A oto drogą koło szkoły idzie zwolna jakaś młoda wieśniaczka.

— Dobry wieczór, panie rehtór — pozdrowiła.

— Dobry wieczór — odrzekł nauczyciel. — Skądże wy idziecie? Kobieta przystanęła i dopiero teraz uderzyła nauczyciela widokiem niezwykle powabnych rysów swej smutnej, strąskanej twarzy.

— A oto idę z miasta — odpowiedziała cichym głosem. — Byłach u doctora.

— Czy ktoś u was choruje

— Och, Boże, rehtorku drogi — rzekła płaczliwie, zasłaniając fartuchem bladą twarz. — A toć to oni nic nie wiedzą, bo to dziśka dziepro przyszli. Mój chłop choruje już od wiosny. Padają, że mo raka.

Rzekłszy to, zaszlochała żałośnie, opierając się o sztachety płotu.

Nauczycielowi zrobiło się bardzo przykro. Taka młoda, śliczna, w pełnym kwiecie życia, a już tak cierpi.

— Mieszkacie tutaj we wsi? — pytał dalej.

A toć, naszo chałupa oto sąsiaduje ze szkołą, dziwiają się oto za temi zagónami ta drzewiano kuca.

— I cóż wam lekarz poradził?

(C. d. n.)

Pełną wartość zachowały jedynie waluta amerykańska i waluty państw neutralnych. Zakrawa to wszystko na jakąś wielką spekulację giełdową.

Z Cieszyna i okolicy.

ZEBRANIE ZWIĄZKU NIEWIAST KATOLICKICH odbędzie się w niedzielę, dnia 7. b. m. o kwadrans na 4. w sali «Dziedzictwa» (Stary Targ 4). Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie wydziału. 3. Referat ks. red. Błotnickiego p. t.: »Czem jest Polska«. 4. Wnioski i zapytania. O liczny udział uprasza Wydział.

ZGROMADZENIE KOBIET w celu omówienia ważnych spraw bieżących odbędzie się w sali »Dziedzictwa« na Starym Targu w piątek, d. 5. marca o godz. 7. wieczorem. — *Koło Związku Polek.*

Z BŁĘDOWIC. (Znów daremny środek agitacyjny.) Czesi, tracąc grunt pod nogami, ciągle nowe wymyślają środki do pozyskania dusz naszych. Najprzód dostarczali ludności kosztem innych części republiki czeskiej bardzo wiele żywności, odzieży i t. d.. Obecnie, kiedy im wszystkie zapasy wyszły i grać muszą na ostatniej piszczałce, schlebiają ludności obiecywaniem kolei i automobilów, które dla wygody ludności połączyć mają Ostrawę z Cieszynem, bo — jak twierdzi poczmistrz nasz, husyta Nesvada — nie ulega wątpliwości, że Cieszyn też będzie wkrótce czeskim. Aby łatwowiernych omamić, sprowadzono nawet automobil pocztowy, urządzono w pogodny dzień próbną jazdę przez wieś polskie, by ludność zwrócić uwagę na ruchliwość czeską. Zaprowadzenie ruchu automobilowego jest odnowieniem starej już myśli, której urzeczywistnienie okazało się dotąd rzeczą niemożliwą. Chyba, żeby potężny i arcymądry poczmistrz nas przeciął kopce, a trzymał nad drogą cesarską parasol tak duży, któryby sięgał z Ostrawy do Cieszyna. Wobec istniejących warunków ruch spotka nowy, błyszczący od jasnych farb, automobil los smutny, ten sam, co jego poprzedników, że wkrótce pod jednym z kopców zostanie leżąc z połamanymi kośćmi i zdechnie.

Z CIERLICKA. (Niepowodzenie agitacji czeskiej.) Wiec manifestacyjny w Cieszynie dodał nam, którzyśmy przez cały rok musieli dźwigać upokarzające jarzmo czeskie, wiele otuchy do nowego życia politycznego. Jak daremne były wśród nas wszelkie zabiegi i starania agitatorów czeskich, poznać dopiero teraz, kiedy nareszcie wycofały się wojska czeskie. — Obecnie lud nie tylko odwraca się ze wstrętem od wszystkich tych judaszów, co za pieniądze zaprzedać nas chcieli, ale też przystępuje do wydziczenia się im za wszelkie doznane od nich krzywdy i barbarzyństwa. Herszt agitatorów czeskich, Holeksa, co tchu uciekać musiał z gospody, gdzie zohydzać zaczął Polskę, inaczej byliby mu dobrze okolkowali skórę. Krzykacz czeski, Baran z Kościelca, uszedł zasłużonej kary tylko dlatego, bo się ukrył za sukniami gospodkiej i przyrzekł, że już więcej brudzić nie będzie, dotychczasowy »duwiernik« czeski, Franc. Trzyniecki złożyć zamyśla swój urząd agitatorski, gdyż nie chce się dalej pozbawiać spokoju sumienia, a »pañtora«, czyli opuszczona »prodana nevesta« czeska, co dotąd »urzędy szkolne polskie nazywała chacharskimi, a wszystkich Polaków »świniami«, co werbowała jak »wściekła na wiec ślązakowski a z duwiernikami obradowywała, kogo dać zamknąć przez Czechów, na razie też zamknęła swoją gębusię, bo się lęka o ostatnie swoje 2 zęby. Wszyscy ci judasze obecnie narzekają na »brutalność polską«, która nie pozwala im lżyć i zohydzać publicznie Polski, zestawiać czarnych list osób, które Czesi mają uwięzić, być przyczyną wstrętnych rewizji domowych, więzienia i katowania niewinnych obywateli i t. p.

— (Zgon.) W chwili, kiedy przyroda do nowego budzi się życia, śmierć nielitościwa przecięła nić życia młodego. Niespodziewanie zmarła młoda żona i matka Ewa Suchankowa. — Pierwsza rocznica ślubu stała się dla niej dniem śmierci, która nastąpiła dnia 2. b. m. Cicha i pracowita niewiasta była powszechnie lubiana. Ostatni dowód poważania był pogrzeb, odbyty 4. b. m. w którym brały udział wielkie rzesze ludności. Współczucie nasze odnosi się nie tylko do jej męża, który tak nagle utracił tak dziecię jak i wierną swą żonę, ale też do ojca, p. Józefa Farnego, który w ostatnim czasie już trzecie traci

dziecię. Zwłoki zmarłej córki jego Ewy spoczną obok syna Karola, który zginął na wojnie, a następnie został przewieziony na cmentarz w Cierlicku. Rodzinie ślemy wyrazy prawdziwego współczucia.

GRÓDZISZCZE. (Zgromadzenie plebiscytowe.) W niedzielę, dnia 29. lutego, odbyło się u nas pierwsze, zwołane przez miejscowy Komitet plebiscytowy, zgromadzenie obywateli. Duża sala gospody p. Kani zapełniła się po brzegi. Jak na naszą małą wioskę była liczba obecnych niebywała. Po wyborze przewodniczącego p. Adanika zabrał pierwszy głos kier. szkoły p. J. T., kreśląc w krótkich słowach męczeństwo i cierpienia narodu polskiego od ostatniego rozbioru Polski do dni dzisiejszych. Wskazał na to, co nas czeka, gdybyśmy się dostali pod rządy czeskie. Następnie p. referent Raszka w przeszło dwugodzinnej, świetnej przemowie skreślił sytuację gospodarczą Polski i Czech, wyluszczył przytem korzyści, jakie nas czekają w związku z Polską. Jeżeli Śląsk będzie należał do Polski, będzie miał wszystkie warunki, jakie do rozwoju przemysłowego, handlowego i rolniczego są potrzebne. W razie połączenia z Czechami grozi nam uduszenie naszego przemysłu i handlu. Wywody referenta trafiały do przekonania słuchaczy, gdyż darzono je hucznymi oklaskami. Mowca zbijał wszystkie zarzuty, jakie Czesi podnoszą przeciwko gospodarce i rządowi polskiemu. Na koniec uchwalono jednogłośnie rezolucję, w których ludność domaga się od komisji alianckiej sprawiedliwego traktowania ludności polskiej i protestuje przeciw stronniczym zarządzeniom jej. Wyrażono hołd i cześć armii polskiej, jej Naczelnikowi Piłsudskiemu, rządowi polskiemu i bohaterom poległym za sprawę śląską. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem pieśni: »Jeszcze Polska nie zginęła«. Przew. zakończeniu próbował niejaki Panek z Wołowca coś jakać o Czechach, lecz otrzymał porządną odprawę. Podnieść tu należy karność naszych obywateli, którzy pomimo prób prowokacji zathowali się wzorowo.

Z TRZYŃCA. W niedzielę, dnia 7. marca o godz. 4. po południu odbędzie się zgromadzenie Związku Niewiast katolickich w Trzyńcu w sali Czytelni katolickiej. O liczne przybycie tak z Trzyńca jak i okolicy prosi *Wydział.*

Ostatnie telegramy.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. (PAT.) Na froncie litewskim na południe od jeziora Osweja utarczki patroli wywiadowczych. Na odcinku poleskim nieprzyjacieli grupuje znaczne siły, prowadząc energiczną akcję wywiadowczą. Wywiady nasze stwierdziły w ostatnich dniach ożywiony ruch transportowy w kierunku naszego frontu. Na froncie wołyńskim nieprzyjacieli w ciągu 4 godzin ostrzeliwał ogniem swej artylerii pozycje nasze pod Rohaczowem. Na froncie podolskim spokój.

Kuliński, pułkownik.

Dlaczego bolszewicy chcą pokoju.

Berlin Agencja Centralna podaje: Lenin stracił niewątpliwie wszelkie podstawy, stosunki w Rosji zmierzają do zupełnego rozkładu, a nadzieja na rewolucję wszechświatową stała się frazesem bez znaczenia. Całe życie gospodarcze kieruje się według wskazówek byłego inżyniera z Berlina Kraweina, który dąży do wznowienia kapitalizmu gospodarczego. Komisarze ludowi starają się tylko o kredyt i o dostawy z zagranicy i gotowi są nawet wyrzec się w zamian za to ostatnich zasad komunistycznych. Są to wyścigi ze śmiercią. Nie zachodzi tu obawa zniszczenia Rosji siłą, ale obawa wyczerpania, które już jest prawie dokonane. Tem tłumaczy się zamieszanie polityczne w Moskwie i oferty pokojowe, które rząd rosyjski rozesał na wszystkie strony.

Z Sejmu.

Warszawa. (PAT.) Komisja konstytucyjna kontynuowała rozprawę nad rozdziałem o władzę prezydenta republiki. Przyjęto postanowienie, że prezydenta zastępuje marszałek sejmu. Dalej artykuł, normujący wydawanie dekretów przez prezydenta, który za czynności urzędowe nie odpowiada ani politycznie, ani cywilnie. Za zdradę główną, pogwałcenie konstytucji i inne zbrodnie może być pociągnięty do odpowiedzialności uchwałą sejmu, powziętą większością dwóch trzecich głosów. Sprawy te rozpatruje Trybunał państwa. Prezydent otrzymuje uposażenie wedle przepisów osobnej ustawy. Nie może on piastować żadnego innego urzędu, być organem samorządu, lub należeć do sejmu albo senatu. Sformułowanie przysięgi prezydenta powierzono podkomisji. Prezydent republiki może rozwiązać sejm za zgodą trzech piątych głosów senatu. — Oprócz tego sejm może się sam rozwiązać uchwałą dwóch trzecich głosów. W obu wypadkach równocześnie rozwiązuje się senat.

Dalsze czeskie gwałty.

Czescy pałkarze wyrzucili znowu z pracy następujących robotników: Babral Walenty, ślusarz z szybu Michała w Michałkowicach; Chamrus Józef, górnik z szybu Eugeniusza w Pietwałdzie; Kubiski Władysław, ślusarz z szybu Eugeniusza w Pietwałdzie. Wyrzuceni ze szybu »Józefa« w Polskiej Ostrawie: Jedynak Józef, Wilk Klemens, Mięso Antoni, Bania Jan, Depa Józef, Wilk Jakób, Pabian Walenty, Byrtus Józef, Czołno Jakób, Nowak Józef, Puston Antoni, Spytkowski Władysław, Bałamucki Michał Stania Antoni, Trembacz Andrzej, Trembacz Franciszek, Szarek Jan, Bednarski Andrzej. Są to przeważnie ojcowie rodzin, od szeregu lat pracujący na tamtym szybie, niektórzy z nich nawet przynależni od kilku lat do Polskiej Ostrawy. Robotników nie tylko wyrzucano z pracy, ale kazano im się wynosić z miejsca pobytu pod grozą utraty życia.

Repertuar Teatru śląskiego.

- 6. marca w Stonawie: »Wujaszek całego świata«
- 7. marca w Olbrachcicach: »Podjazd nieprzyjacielski«.
- 9. marca w Skoczowie: Podjazd nieprzyjacielski.
- 10. marca w Karwinie: Podjazd nieprzyjacielski.
- 10. marca we Frysztacie: Panna męzatką.
- 11. marca w Dąbrowie: Panna męzatką.

Paler murarski

albo samodzielny przodownik wraz 6 dobrymi murarzami i odpowiednimi nadziennikami zostanie przyjęty u budowniczego Józefa Nosska w Cieszynie.

Zgubiła się

dnia 2. marca b. r. dziewczyna niespełna rozumu, 25 lat stara, nazwiskiem Marya Swaczyna z Górnego Cierlicka. Ktoby coś o niej wiedział, niech zawiadomi p. Maryę Swaczynę w Górnym Cierlicku l. 158.

ZAWIADOMIENIE.

Dnia 14. marca 1920. r. o godz. 2. po południu odbędzie się w lokalu filii Frysztańskiej Towarzystwa oszczędności i zaliczek we Frysztacie l. k. 4

WALNE ZEBRANIE BAZARU LUDOWEGO WE FRYSZTACIE,

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograni. poręką z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie, przeczytanie i zatwierdzenie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu i Komisji rewizyjnej za rok obrotowy 1919.
3. Udzielenie Zarządowi absolutoryum na wniosek Komisji rewizyjnej.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Zmiana § 10. statutu spółki.
6. Wybór ustępujących członków Zarządu i Rady Nadzorczej.
7. Wolne wnioski.

Zarząd Bazaru ludowego we Frysztacie:
Stanisław Sowa Józef Folda.

Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie.

Dra wór i krzyczą.

Czescy posłowie socjalno-demokratyczni wnieśli w Zgromadzeniu Narodowym interpelację, w której powiedziano:

» Jak wiadomo, przybyła do Cieszyna 30. i 31. stycznia Międzynarodowa Komisja plebiscytowa, która też objęła administrację całego kraju. Pierwszym jej czynem była proklamacja, którą zarządziło usunięcie wojska czeskiego i polskiego. Nasze urzędy wojskowe usłuchały (?) w tej chwili tego zarządzenia i wojsko stosownie do terminu naznaczonego w proklamacji zostało odwołane. Dzisiaj w byłej czeskiej okupacji niema (?) ani jednego czeskiego żołnierza. Z polskiej strony nie usłuchano rozkazu Międzynarodowej Komisji plebiscytowej i wojsko polskie znajduje się (?) dotąd w Skoczowie, Dziedzicach i Bielsku. Oprócz tego polska Rada Narodowa, która w myśl rozkazu Komisji plebiscytowej miała być rozwiązana, urzęduje dotąd i tworzy (?) milicję, uzbrojoną także w amunicję. Przy częściowym odejściu wojska polskiego zdezeretował (?) cały szereg żołnierzy polskich w pełnym uzbrojeniu na naszą stronę, chowając broń po domach.

Według raportu Powiatowego Komitetu plebiscytowego w Gnojniku, o czym można się przekonać w prezydium czesko-słowackiej komisji plebiscytowej w Polskiej Ostrawie, wchodzi w skład tajnej milicji w Trzyńcu 55 osób, podano także komendanta, równocześnie oznaczono magazyn broni i amunicji. Tej milicji używa (?) dotąd Rada Narodowa jako środka terrorystycznego przeciw ludności ziemi cieszyńskiej i to przeciw Ślązakom (Koźdoniowcom) i śląskiej partii socjalno-demokratycznej i przeciw ludności czeskiej. Teror wykonuje się w ten sposób, że częścią milicya polska, częścią ludność polska napada (?) na spokojnych obywateli, którzy może przypadkowo nie sympatyzują z Polakami i oświadczają się wprost za republiką czesko-słowacką.

Z wypadków, do jakich doszło, przytacza się następujące: W Jabłonkowie wrzucono do mieszkania mieszczanina Kuchejdy ręczny granat, którego wybuch zdemolował wszystkie okna. Jedynie wskutek szczęśliwego przypadku, że mieszkanie zamieniono na magazyn, nie stracił nikt życia. — Zwolennika Koźdonia, nauczyciela Pszczółkę z Trzyńca, napadła 17. lutego w nocy w mieszkaniu banda około 150 osób, tam go zbito, a następnie zawleczono do domu robotniczego w trzyńcu, zażądano wytłumaczenia się i

w obecności żandarmów polskich zbito ponownie. Stało się to z tego powodu, ponieważ Polacy przypuszczali, że nie powiedział wszystkiego, czego chcieli. — Również zwolennik Koźdonia, nauczyciel Smyczek z Ustronia, miał odżyć w Golezowie zgromadzenie. Do karczmy wpadła banda robotników z Trzyńca pod przewodnictwem niejakiego Baczy i zagrażał Smyczkowi. Na zgromadzeniu doszło do bójki, użyto broni, zraniono trzy osoby ciężko, kilka lekko. Padło 11 strzałów. Zranienia pochodzą bez wyjątku z broni palnej. Niejaki Wojciech Durczak z Ustronia otrzymał (?) 1600 koron, ażeby nauczyciela Smyczka powiesił. Pieniądze te pochodzą podobno z Rady Narodowej, co jest rzeczą prawdopodobną. (Podła insynuacja! Widocznie Czesi sądzą według siebie. — Przep. Red.) — Dnia 17. lutego miało się odbyć zgromadzenie w Cisownicy. Przed karczmą nadciągnęła uzbrojona banda robotników trzyńcekich w liczbie 400 do 500. Zgromadzenie wobec tego nie mogło się odbyć. Widząc niepowodzenie, udała się wymieniona banda przed zagrodę rolnika Mamicy, który 3 tygodnie chorował na zapalenie płuc. Wywleczono go z łóżka, zbito jak również i jego żonę i grożono powieszeniem, nie doszło jednak do tego dzięki prośbie żony, która ostatecznie bandę ubłagała. — Dnia 10. lutego wpadli polscy żandarmi do mieszkania p. Czubkovej w Bystrzycy przy Jabłonkowie, wyciągnęli stamtąd obywatela Bajtkę, który jest członkiem wydziału partii socjalno-demokratycznej i wracał ze swej podróży agitacyjnej. Przeprowadzono go na posterunek żandarmeryi dla stwierdzenia tożsamości. W drodze powrotnej zbiła go banda Polaków i skłuta nożami do bezprzytomności. — Do mieszkania funkcyjnarjusza urzędu gospodarczego w Gnojniku, które się znajduje w Bobrku, wrzucono ręczny granat, którego wybuch zdemolował nie tylko mieszkanie, ale i urządzenie.

Kilka tych wypadków przytacza się dla przykładu, w jaki sposób wypełnia się nakazy Międzynarodowej Komisji plebiscytowej w Cieszynie o zabezpieczeniu wolności obywatelskiej na terenie plebiscytowym. O wypadkach tych doniesiono do Komisji Alianckiej, dotąd jednak nie wiadomo, czy przeciw obwinionym wystąpiono. Nieszczędzanie praw obywatelskich widzimy także w tem, że Polacy konfiskują czasopismo »Ślązak« i uniemożliwiają zgromadzenia Ślązaków i Czechów.

Komisja Aliancka wydała zakaz urządzania zgromadzeń pod gołym niebem. W jaki sposób Polacy dotrzymują zakazów widać z tego, że 22.

lutego urządzono pod oknami tej komisji wiec ludowy na który wymusili wysłanie pociągu z Jabłonkowa do Cieszyna, chociaż pociągi specjalne były zakazane przez Komisję Aliancką. W pochodzie niesiono napisy »Śląsk dla Polski« i polskie orły mimo zakazu, także sztandary. Pochodom towarzyszyła muzyka.

Tyle czeska interpelacja; stwierdza ona przysłowie o świni, co drze wór i kwiczy. Szerzą bandytyzm i teror w Cieszyńskim, a oskarżają o to Polaków, przekręcając i rozdmuchując do niebywałych rozmiarów akty samoobrony naszej ludności. Całkiem już podłą i niegodną honoru poselskiego jest insynuacja, jakoby gwałty organizowała Rada Narodowa, a nawet nasyłała płatnych zbirów. Honor polski nie pozwala na to, by chwycić się czeskich metod. My nie łakamy się walki otwartej i czekamy na nią niecierpliwie, — zdrada, podstęp, skrytobójstwo, to narodowe cechy Czechów, do tych nigdy się nie zniżymy!

Z Górnego Śląska.

Był to m. »Ostdeutsche Morgenpost« w num. z dnia 1. marca zamieszcza artykuł wstępny, w którym na podstawie rezultatów wyborów do rad gminnych przewiduje, że Śląsk Górny przypadnie Polsce. W artykule tym dziennik grozi jednocześnie, że przyłączenie wielkiej liczby Niemców do Polski stworzy nową irredentę, groźną dla pokoju świata. Większość, jaką Polacy przy plebiscycie mogą uzyskać, oblicza »Ostdeutsche Morgenpost« na 80 do 150 tysięcy.

Dotychczas wszystkie pisma na Górnym Śląsku zapewniały, że plebiscyt nie może wypaść na niekorzyść Niemców. »Ostdeutsche Morgenpost« pierwsza zdecydowała się zrezygnować z tego stanowiska.

Sosnowiec. (PAT.) Plebiscytowa komisja międzykoalicyjna na Górnym Śląsku zarządziła, aby narodowości polska i niemiecka postawione były pod względem prawnym w jednakich warunkach. Na mocy tego wydziału komisji otrzymają polecenie zniesienia wszelkich ustaw, tak zwanych kagańcowych, ograniczających prawo nabywania gruntu na niekorzyść narodowości polskiej i t. p. Wszelkie wogóle prawa i rozporządzenia, któreby przeszkadzały sprawie przeprowadzenia plebiscytu, będą natychmiast zniesione.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Szkoła na Pustkowie.

Powieść z Śląska Cieszyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

(6)

— Cóżby mógł, panie rektor, poradzić? — machnęła z desperacji ręką, przenikając żalonym okiem nauczyciela. — Onemu już tam borokowi żoden dochtór nie pumoże, chyba że groborz z łopata. Ta choroba przyszła na niego z przesiliska, a nie był z domu nauczony ciężko robić, bo pochodzi z bogatej familije z drugiego dziedzi. Pobraliśmy się przed trzema rokami, chociaż mu jego ojcowie zabraniali, że se to prawie mie ubogą, och! po matce jeno te chałupke z trzema jochami odziedziczyła, chcioł brać, a po ślubie sie go wyrzekli na dobrze. Robił chudziok, chcioł pokozać, że se obejdzie bez majątku ojców i tak mi borok popodł w chorobe. Och, Boże, Boże najmilszy, cóż też to na mnie czakało — poczęła łkać i ręce z wielkiego strapienia załamywać.

— I czy nawet jeszcze teraz rodzice trwają w uporze, widząc syna w tak ciężkiej niedoli? — badał nauczyciel.

— Dziwiają się, jacy to niemiłosierni ludzie! Wiedzą, co za bieda u nas, ale ani sie o nas nie pytają.

Wobec tego zwierzenia czuł nauczyciel sam, że tu słowa pociechy wiele nie pomogą. Zasepił się sam nad niedolą tej kobiety, obejmując ją bolesnym wzrokiem.

— Ale przebożą panie rektor — uniewiniła się w końcu, tłumiąc płacz, — że ich tu zabawiom. Jeno mie to zawsze lepi na sumieniu, jak sie mogę przed kim polutować, a gor już

przed ludziami sztydyrowanymi, co zawsze mają jakisikej lepsze wyrozumienie dlo tego biednego człowieka niż niejednen bogocz z dziedzi. A zotaną z Bogiem, Boże dej im tu dobranoc.

— Z Bogiem, z Bogiem, duszenko — odpowiedział rzewnie. Ja też tam kiedyś do was zajręze.

— O przydą, przydą, panie rektor — uśmiechnęła się przez łzy. — Mój chłopek bardzo im bee rod. Ten rektor, co tu był przed nimi, też go często odwiedzał. Ale dobranoc teraz.

Długo jeszcze siedział przed szkołą. Zmrok już nadobrze był zapadł, niebo roziskrzyło się tysiącami drgających gwiazd, rozsianych niby złoty piasek po nocnym niebie, a głosy we wsi znacznie przycichły. Także i pasterki pod lasem umilkły, a tylko kupa popiołu żarzyła się tam jeszcze na tle ciemnej ściany milczącego lasu.

Jakiś snętny nastrój ogarnął duszę nauczyciela. Wróciwszy do izby, zapalił lampę, otworzył okna i usiadł do fortepianu. Uderzył w klawisze, że zajęczały struny w ciężkim, żalonym akordzie, zadźwięczały boleśnie, a zarazem tkliwie i serdecznie. Rozdrgały się cudne tony, napelniając pokój śpiewną strugą bezbrzeżnie tęsknej symfonii. Leciały sobie te głosy rozbrzmiewającej melodii przez rozawrte okna w cichy chłodny wieczór jesienny, niby złote strzały łkającej pieśni, a co nowy dźwięk budził nowe myśli, rodził nowe odgłosy znekanej i strapionej duszy. Ale powoli wkraśl się w tę ciężką harmonię nieznacznie jakiś cieplejszy, ufniejszy i kjący motyw, który zwolna zwyciężał, główny ton melodii opanowywał, aż wreszcie przebiły się na dobrze tylko te lekkie, tryumfujące, gdzieś w jasne przestworza ulatające pieśni stałowych strun; rozegrały się wszystkie drzewa i zarośla naokoło w ciemnym ogrodzie, rozbudziły się echa w pu-

stych polach, a tylko czarny bór het tam na skraju wioski milczał i dumał zawzięcie. Od czasu do czasu roztlewało się ognisko na brzegu lasu, niby ogniste oko nocy zbudzonej, patrzące zdziwione w stronę szkoły.

Ostatni dźwięk przebrzmiał. Nauczyciel przystąpił z rozmarzonym okiem ku oknu, potarł dłonią po czole, wlepiwszy wzrok w gwiazdziste niebo. Jak spokojnie sobie tam te światy płoną, mrugają! Rwie się dusza, wiecznie niepokojna, bolejąca, w te ciche, skrzące przestworza, ku tem światłom ogromnym, niezbadanym, ponętnym!...

Wioska już nadobrze drzemała, ledwo co niekiedy pies gdzieś daleko zaszczekał. Nauczyciel usiadł za stołem i otworzył »Kronikę szkolną«. Chciał się przedewszystkiem zapoznać z dziejami tej wiejskiej szkółki, aby poznać, jakie losy od początku ten zakład przechodził.

Czyta, i już pierwsze litery zajęły jego uwagę tak mocno, iż zapomniał całkiem o świecie. Jego duch przeniósł się w te dawne czasy, kiedy po raz pierwszy pomyślano tu w tej wsi o nauce młodzieży.

Pierwszym nauczycielem był niejaki Balasz, szewc, kóry w »starej owczarni« w porze zimowej dzieciom naukę udzielał. Było to za czasów cesarza Karola VI., ojca Maryi Teresy, a więc na początku osmnastego wieku. Gmina odstąpiła na szkołę stary, drewniany budynek, sklecony z gliny i desek, stojący prawie na tem samym miejscu co nowa szkoła obecna. Lepianka ta była kiedyś siedzibą gminnych owczarzy. Jan Balasz, który »doskonale umiał czytać i coś napisać«, znał także cośkolwiek język niemiecki, otrzymywał jako wynagrodzenie rocznie od gminy dziesięć guldenów w zlocie, korzec ziemniaków, półtora korca zboża twardego, miesięcznie

Stanowisko Niemców.

Pisma polskie podały wiadomość przed kilku dniami, że Niemcy cieszyńscy byli w deputacji w Pradze u premiera Pisara. Miało tam dojść do porozumienia, że Niemcy ślascy będą głosowali na rzecz Czechów, w zamian zaś Czesi na Górnym Śląsku (?) oddadzą swe głosy na rzecz Niemców: Wiadomość tę dementuje obecnie delegacja partii niemieckich, oświadczając, że jest pozbawiona wszelkich podstaw.

Czeskie apetyty.

»Czeskie Słowo« donosi z Kijowa, że we wschodniej Galicyi potworzyły się komitety ludowe, które zbierają po wszystkich powiatach podpisy za przyłączeniem wschodniej Galicyi (!) do Rzeczypospolitej czesko-słowackiej. Akcja, założona na szerokich podstawach, wyszła z ludu, przez nikogo nie inspirowana (?) i jest wyrazem myśli (!) ukraińskiego obywatelstwa całej wschodniej Galicyi.

Po rabunkach w Ołomuńcu.

Ołomuniec, 4. marca. Dziś miasto przybrało spokojny, ale smutny widok. Wszystkie sklepy i gospody z polecenia władzy zamknięto. Aresztowania odbywają się dalej. Szkody wczorajszego napadu idą w miliony. Zrabowano pomiędzy innymi cały zapas cukru, przeznaczonego dla aproważacyi miasta. Pobity kupiec Komarek walczy ze śmiercią. Pobito też ciężko komisarza rządowego. Ogólne oburzenie panuje na wojsko. Na kilka godzin przed awanturami dano już władzom wojskowym znać o groźącym niebezpieczeństwie, ale żołnierze nie wykonali rozkazów. W rabunkach brały udział całe gromady żołnierzy i legionarzy. Żołnierze stawiali największy opór władzom bezpieczeństwa. Cała załoga tutejsza, z wyjątkiem paru szwadronów kawaleryi, zbolszewiczała.

Ks. Hlinka uwolniony.

Czeskie Biuro prasowe ogłasza, iż przewodca ludowej partii słowackiej, ks. Andrzej Hlinka został uwolniony. Czeska »wolność« polega jednak na tem, że choremu ks. Hlince pozwolono zamieszkać w sanatorium w okolicy Pragi, ale pod warunkiem, że miejsca pobytu swego nie opuści. Zrozumiałe mówiąc, chorego ks. Hlinkę przeniesiono z celii więziennej do szpitala więziennego.

trzy bochenki chleba i używał cztery morgi pola. Jan Balasz był »rzetelnym, bogobojnym człowiekiem«, umiał dzieci ćwiczyć, bo »z rąk jego nigdy kij nie znikał«. Poza tem był niezłym szewcem i jako taki znany w okolicy. Leczył także bydło, śpiewał na pogrzebach, a latem pomagał komornikom dworskim przy żniwie na folwaraku. Miał bardzo »uczciwą żonę, imieniem Agata, z rodu Pieleszów a był ojcem dwunastu synów, z których siedmiu na cholere zmarło. Najstarszy z pozostałych został w sąsiedniej wsi »rektorem«, najmłodszy »wyuczył się na księdza« i był później dziekanem w Bielsku.

Jan Balasz zmarł po czterdziestoletniej morderczej i skutecznej pracy; a po nim młody nauczyciel, nazwiskiem Piedroń Józef, który niestety był wielkim pijakiem i ciężarem dla gminy. Oprócz nauki trudnił się naprawianiem zegarów. Był wiele zdolnym, i gdyby nie trunki, stałby się nader użytecznym obywatelem. Był sekretarzem ośmiu okolicznych gmin. Jak się »zawziął do roboty«, to nie pił przez dwa tygodnie nic, uczył, naprawiał zegary i pisał prośby do sądów, lecz potem popadał z tem większą gwałtownością w nałóg opistwa, że często »leżał spity pod stołem, kiedy to dziatwa straszliwe harce wyprawiała« a raz to go ci starsi chłopcy na »koryto włożyli i po wsi pijanego obnosili«. Możeby go byli ze służby wylali, ale miał w urzędzie, w magistracie krewnego, który go bronił. Wspomnieć należy, że był »swobodny«. Jednej nocy spaliła się szkoła a »rektor« zginął w płomieniach. Pono miał w nietrzeźwym stanie zapalać ogień na kominie i zapalił przytem szkołę. Stało się to w roku Pańskim 1777.

Po trzech latach wybudowano na tem samym miejscu szkołę drewnianą, obejmującą jedną izbę jako klasę i dwie komorki jako mieszkanie

Awantury antyniemieckie w Bernie.

Berno, 4. marca. Od kilku dni tutejsi Czesi urządzają krzykliwe demonstracje antyniemieckie. Sceny te powtarzają się codziennie, wczoraj przyszło do większych awantur. Wieczorem miało się odbyć zebranie w »Niemieckim Domu«, na którem przemawiać miał przywódca Niemców, Lodgmann. Zebranie to zostało zakazem, bo Czesi grozili rozruchami. Mimo odwołania zgromadzenia zebrało się pod »Niemieckim Domem« około 5000 Czechów, wykrzykując przeciwko Niemcom. Kordon policyi odgrodził demonstrantów od budynku. Kordon przerwano, a posła Pelikana, który chciał tłum uspokoić, obrzucano wyzwiskami. Przyszło do dzikiej bijatyki. Pobito Niemców i policyantów, Czesi wdarli się z okrzykami radości na rampę »Niemieckiego Domu«. Dopiero silniejsze oddziały żandarmeryi i policyi wojskowej przywróciły powoli spokój.

Koncerty orkiestry Namysłowskiego.

Na występy tej orkiestry trzeba zapatrywać się z podwójnego stanowiska. Na bezwzględne uznanie zasługuje obywatelski czyn organizatora orkiestry, który zdołał z prostych włościan złożyć zegrany zespół. Pod kątem widzenia artystycznego nasuwał już pewne wątpliwości program, ogłoszony w gazetach. Na programach słynnych orkiestr koncertowych spodziewamy się znaleźć dzieła symfoniczne; choć niekoniecznie poważnie, to jednak głębsze i wartościowe. Umieszczanie na programie marszów i walców wywołało u niedojrzanego czytelnika... wzruszenie ramionami. — Koncert rozwiązał tajemnicę. Przedstawiła się oku słuchacza grupa dziarskich synów naszej wsi z biegłością w palcach i temperamentem w żyłach. I tak, jak każda muzyka w swoim rodzaju może być doskonałą — niekoniecznie musi nią być muzyka symfoniczna — tak też i Namysłowiaczy tworzą w swoim rodzaju komplet doskonały. Pewne niedostrojenie instrumentu trzeba będzie przypisać warunkom lokalnym, delikatności pociągnięć i wyrazistości dynamiki nie trzeba zbyt wymagać; zamaszystym naturom zespołu udaje się natomiast znakomicie *fortissimo* i to w takiej mierze, że sala »pod Jeleniem« krzychała

dla nauczyciela. Wnet się też zgłosił nowy »rektor« w osobie Walentego Drózda, przybyłego od Cieszyna, wysłużonego żołnierza, który służył przez trzydzieści lat wiernie ojczyźnie i brał udział w siedmioletniej wojnie. Chodził o kuli, bo prawą nogę zostawił gdzieś w bitwie pod Kolinem. Walenty Drózd był biegłym muzykiem, grał na flecie, na basie, na »hóslach« i na organach. Nic nie szkodziło, że miał tylko lewą nogę, bo i jedną nogą przebierał na pedałach nieźle. Był niezwykłym siłaczem, w gospodzie podnosił w jednej ręce bez trudu stoły, szynkfas, hektolitr piwa a jeżeli podczas wesela wszczęła się jakaś bójka, rozpraszał »krzwakiem« powaśnionych i przywracał zgodę i spokój. Ożenił się z Barbarą Wojtóniową, wielce »zacną kobietą«, wdową po murarzu. Pod względem materyalnym stał o wiele lepiej, niżeli jego poprzednicy. Dostał rocznie trzydzieści złotych, korzec ziemniaków, dwa korce pszenicy i nie trzy, lecz pięć bochenków chleba »piętnastofuntowych«. Jego najstarsza córka wyszła za ekonomę dworskiego.

Zmarł w roku 1804, a następcą jego był niejaki Karol Filip, rodem z Górnego Śląska. Był to młodzian urodny, delikatny, marzący. Nie zajmował się poza szkołą ani rzemiosłem, ani muzyką lub pijaństwem, lecz przechadzał się wiecznie zadumany po polach, nucił w księżycowych nocach przed szkołą smętne pieśni i pisał — wiersze. Zakochał się na życie i śmierć w córce wójtowej. Całymi nocami śleczął biedak pod jej okienkiem, pisał jej listy w wierszach, układał na jej cześć ody ogniste, wzniosłe, lecz wszystko nadaremnie, bo Hela wzgardziła jego miłością i wyszła za bogatego siedlaka, który się nad nią później zgnęał i przedwcześnie ją do grobu sprowadził. Dopiero przed śmiercią zapłonęło serce nieszczęśliwej do wzgardzonego

wprost o rozszerzenie jej. Pewne wymagania można postawić co do wyboru punktów programu. Jeżeli już koniecznie trzeba było wysunąć na wabik kilka punktów niepolskich, to dla czegoż to muszą być utwory w rodzaju walca Kremsera? A i w wyborze swojskich utworów nie zawsze było widać szczęśliwą rękę. Czy n. p. utwór, który autor wgniół w wybitnie marszową melodyę »Ospały i gnuśny« w tempo mazura, zasługuje na wyszczególnianie go przez słynną orkiestrę zawodową — wątpimy. Przecież posiadamy tyle prostych, dziarskich mazurów. Zresztą to drobnostki! Mazury, jakie słyszeliśmy, były bez wyjątku oddane po mistrzowsku. Przyspiewki i inne dodatki wlewały w utwory bujne, kipiące życiem i tworzyły z nich jedyne w swym rodzaju produkcje. Pod wrażeniem tych mistrzowskich utworów muzyki ludowej przyłączamy do niemiłkających okłasków całej sali i oddajemy hołd dzielnym Namysłowiakom: Wracajcie znowu jak najprędzej!

L. B.

Z Cieszyna i okolicy.

OD ADMINISTRACYI. Celem uniknięcia różnych pomyłek i wynikających stąd reklamacji upraszamy jeszcze raz, aby przy przysyłce pie-numeraty podawać zawsze numer, wydrukowany z lewej strony adresu. Ułatwia nam to prace, oraz wyklucza wszelkie pomyłki. Jeżeli zaś chodzi o nowego abonenta, prosimy to zaznaczyć na przekazie. Tak samo abonenci, którzy pobierają tygodniowe wydanie »Gwiazdki Cieszyńskiej«, a pragną pobierać codzienne wydanie i posyłają na ten cel pieniądze, zechcą to na przekazie napisać. Niewypełnianie powyższych warunków pociąga za sobą opóźnienie w wysyłce pisma i niepotrzebne reklamacje.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE Stow. młodzieży katolickiej odbędzie się w niedzielę dnia 7. marca o godz. 2½ w salce parafialnej. O punktualne przybycie prosi Zarząd.

ZGROMADZENIE CHRZEŚĆ. KOLEJARZY odbędzie się w niedzielę, 7. marca w sali domu »Dziedzictwa« na Starym Targu o godz. 6. wieczorem. Ponieważ będą omawiane bardzo ważne sprawy, prosimy o liczne i unktualne przybycie. — Wydział.

• KRADZIEŻ. W nocy z środy na czwartek wdarł się jakiś opryszek do mieszkania dr. Hesska przy ul. Fundacyjnej 2 w czasie jego nieobecności i ogołocił zupełnie szafy z ubrań i bielizny. Szkoda wynosi 30 tysięcy koron.

nauczyciela, który wciąż skomlał o jej łaskę, sechł i na zdrowiu również podupadał. W dniu śmierci Heli znaleźli i nauczyciela otrutego w szkole. Helę pochowali z wielkim przepychem obok kościoła na przednim miejscu, a nauczyciela w rogu za parkanem między samobójcami.

A potem w szkole długie czasy straszło i nikt tam nie chciał mieszkać. Mówili, że duch Filipa chodzi po klasie i pokojach, wzdycha, jęczy i wiecznie płacze. Ale znalazł się jakiś wielce świętobliwy zakonnik, który szkołę po raz drugi poświęcił, trzy dni i trzy nocy w klasie się modlił, pokutował, a potem już nigdy w szkole nie straszło. Tak to ktoś dosłownie w kronice naznaczył.

Na ten czas przypadły i długie, krwawe wojny napoleońskie, a następnie wielkie klęski dla narodu. Ciągnęły gdzieś liczne armie na wschód, staczano w świecie straszne bitwy, na niebie paliły się znaki, jak ogniste krzyże lub komety, a potem przyszły lata głodu i moru. Nauczyciel, który objął posadę po Filipie, nazwiskiem Śniegoń, zmarł na cholere wraz z całą swą rodziną i tylko jego stara, dziewięćdziesięcioletnia matka została przy życiu i żyła jeszcze piętnaście lat. W tym czasie wybuchł w wiosce straszny pożar, który prawie całe sioło zamienił w kupę gruzów; także szkoła spaliła się do szcztetu, a pozostała tylko marownia (kostnica) na cmentarzu.

Długie lata upłynęły, nim się naród cokolwiek podniósł i oprzytomniał. Na zgłiszczach starej wsi powstała nowa, ładniejsza wioska, powstały te murowane, białe domki, po większej części do dnia dzisiejszego się utrzymujące i postawiono nowy, murowany budynek szkolny.

(C. d. n.)

HULAJ DUSZO! Na murach miasta pojawiły się plakaty, zapowiadające występ cieszyńskiego »Männergesangvereinu« z dodatkiem, że po odśpiewaniu chórów odbędzie się tańce. Także jakiś D. S. V. zaprasza plakatami na wieczorek z tańcami. Oczom się wierzyć nie chce! Ludzie narzekają, że nie mają czego do ust włożyć, — strzępy leżą ze znoszonych ubrań, mieszkania nieopalone, wszędzie ostateczna nędza i biadanie, — »wyższych 10.000« cieszyńskich — co najważniejsza w Wielkim Poście! — podkasuje sukienki i nuże w tany... Nie dziwił się ostatecznie, kiedy w adwencie jakaś żydowsko-komedyancka spółka wylepiała po mieście plakaty z mordą dyabelską, zapraszając na zabawę z tańcami! Ale poważne, szanujące się i szanowane ogólnie towarzystwo, jakim jest cieszyński »Männergesangverein«, powinnyby przecie mieć więcej zrozumienia dla chwili obecnej i przekonań religijnych większości swych członków. Ciekawimy, jakie stanowisko zajmą chrześcijańskie sfery niemieckie względem tych — niewątpliwie żydowskich — usiłowań, by z naszego miasta sędrzeć znamię chrześcijańskie i zaprowadzić w niem zwyczaję godne Hotentotów lub obywateli z krakowskiego Kazimierza!

OTWARCIE ZIMOWYCH SZKÓŁ ROLNICZYCH W JAWORZU I W CIESZYŃNIE. Na skutek rozporządzenia Komisji szkolnej Ks. Ciesz. zostaną otwarte w bieżącym roku dwie zimowe szkoły rolnicze, a mianowicie w Jaworzcu i w Cieszyńcu. Nauka rozpocznie się w obydwu szkołach 8. kwietnia, a kurs tegoroczny będzie podzielony na dwie części, a to w ten sposób, że nauka będzie trwać od 8. kwietnia do 30. czerwca, oraz po przerwie letniej od 1. października do 31. grudnia. Wpisy odbywać się będą do obydwu szkół w dniach 27. i 28. marca, a mianowicie w Jaworzcu w budynku szkoły rolniczej l. 103, a w Cieszyńcu w biurze Towarzystwa rolniczego. — Warunki przyjęcia są następujące: 1. Ukończona szkoła ludowa. 2. Wiek, skończony 14 lat. 3. Świadectwo zdrowia. 4. Zobowiązanie się rodziców lub opiekunów do ponoszenia wszelkich opłat szkolnych i internatowych, oraz do posyłania chłopca do szkoły również po przerwie wakacyjnej. Nauka będzie się odbywać bezpłatnie, a tylko wpisowe wynosi 20 K. Obydwie szkoły połączone będą z internatem na następujących warunkach: 1. Opłata cotówką 100 K z góry. 2. dostarczenie następujących środków żywności na pierwsze trzy miesiące nauki: 100 kg ziemniaków, 15 kg białej mąki, 15 kg grochu, fasoli lub kaszy, 4 kg tłuszczu (słonina, masło) i pół kopy jaj. Uczniowie przywieżą ze sobą pościel i sianko do internatu. — *Kierownictwo szkoły.*

KRAJOWY URZĄD GOSPODARCZY nada je niniejszem do wiadomości, że ostatnie transporty żyta z Poznańskiego nadeszły w dość wilgotnym, ale zresztą w zdrowym stanie. Widocznie młócono zboże nie dość suche i przy mroźnej pogodzie i tak załadowano do transportu. Z powodu w międzyczasie powstałej odwilży nadeszło zboże w wilgotnym stanie, przyczem jednak na jakości nie ucierpiało. Zawsze jednak potrzeba je przed oddaniem do zemlecia wysuszyć. Suszenie go pociąga za sobą pewną zwłokę w wydawaniu mąki żytniej, kwota jednak niezminiejszą będzie i do końca tygodnia konsumowi przydzieloną.

Z FRYSZTATU. Dnia 14. lutego b. r. urządziło Miejsce Koło Macierzy szkolnej bal z bufetem we własnym zarządzie przy współudziale Pań. Zabawa wypadła wspaniale, bufet dzięki staraniom pp. Drowei Wolfowej, Robakowej, Golasowskiej, Piotrowskiej, Cholewkowej, dyr. Muchowej i Bielezowej przyniósł znaczny dochód. Z czystego 3.052 K 50 h przeznaczyło Koło Macierzy na rzecz Bursy w Orłowej 1.500 K, dla Zakładu zupełnego przy polskiej szkole we Fryszcacie 1.500 K. Za Wydział: Leopold Tokarz, prezes. Paweł Herok, sekretarz.

Z GNOJNIKA. We wtorek, 2. marca odbyło się posiedzenie Wydziału gminnego. Przyjęto do wiadomości przybycie świeżych żandarmów czeskich w liczbie 40. Za tydzień może ich będzie więcej, niżeli obywateli samych. Poruszono dalej sprawę przyjęcia do gminy ludzi wyznania mojżeszowego. Wniosek za przyjęciem upadł, gdyż głosowali za nim tylko — jak zawsze — p. Folwarczny i kierownik Szmid. Gdy burmistrz podał do wiadomości, że jest nadzieja usunięcia żandarmów czeskich i zastąpienia ich milicją gminną, obaj ci panowie pobledli, szczególnie p. kierownik, który potrafi na dwóch koniach jeździć. W Cieszyńcu udaje on narodowca, podpisuje

protesty, a w gminie trzyma z Janalem, znanym hersztem bandytów, a nawet podpisywał się tajemnemu agentowi czeskiemu Ziętkowi z Gnojnika, że trzymać będzie z Czechami. O jego »nauce« w szkole napiszemy jeszcze obszerniej. Tak samo o »porządkach« na noccie, a zwłaszcza o niszczeniu polskich gazet przez Janala.

Ostatnie telegramy.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. (PAT.) *Front litewski:* Ataki bolszewickie koło m. Dżisny zostały po dłuższej walce odparte. Na odcinku poleskim nieprzyjacieli, gromadzący już od dłuższego czasu znaczne siły i prowadzący energiczne wywiady, przeszedł wczoraj do planowo przygotowanego ataku. Kolumny bolszewickie uderzyły jednocześnie na nasze stanowiska na północ i południe od Prypeci, kierując główne uderzenie na Skrygałów. Z niezwykłą zaciętością ponawiane przez cały dzień ataki, napotkały wszędzie na skuteczną opór naszych wojsk, które przechodząc niejednokrotnie do kontrataków, zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Front woliński: Koło Rohaczowa i Zwiachla oddział bolszewicki zbliżył się do naszych stanowisk, zmuszony był jednak ogniem karabinów maszynowych do cofnięcia się na wschód.

Front podolski: Po silnym przygotowaniu artylerii zaatakował nieprzyjacieli znacznymi siłami na wschód od Nowo-Konstantynowa. Ataki odparto. Ogniem naszej artylerii zmuszono również bolszewicki pociąg do odwrotu w okolicy Derazna.

Z Sejmu.

Warszawa. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu obradowano między innymi nad zabezpieczeniem majątków niemieckich w Polsce. Sprawę tę referowali posłowie Grzędzielski i Seyda, motywując nieznaczne zmiany, które w ustawie poczyniła komisja likwidacyjna i komisja prawna. Po tych referatach uchwalono wniosek komisji w drugim i trzecim czytaniu.

Przepisy transportowe na Górnym Śląsku.

Bytom. Międzynarodowa Komisja Plebiscytowa wydała następujące przepisy transportowe: 1. Nikt niema prawa przybywać na Górny Śląsk bez paszportu. Okazania paszportu żądać się będzie także od tego, kto pragnie Górny Śląsk opuścić. Paszporty na Górny Śląsk powinny być wizowane przez konsulaty francuskie, którym powierzono opiekę prawną na czas plebiscytu na Górnym Śląsku. 2. W krajach, sąsiadujących z Górnym Śląskiem, należy przedkładać paszporty do wizy w następujących urzędach: a) w Polsce: konsulaty francuskie w Warszawie, lub wicekonsulaty w Poznaniu; b) konsulaty francuskie w Pradze lub wicekonsulaty w Preszburgu. 3. Od osób, które przybędą na Górny Śląsk, żądać się będzie przedłożenia w ciągu dwóch dni od chwili przybycia paszportu do potwierdzenia przez komendanta powiatowego. 4. Paszporty na wyjazd z Górnego Śląska wydawać będzie każdorazowo wydział spraw wewnętrznych przy misji alianckiej w Opolu. 5. Dla powracających z niewoli jeńców wojennych wystarczy jako paszport karta zwolnienia z niewoli. 6. Odrośne paszporty posiadać muszą także osoby, przez Gór. Śląsk przejeżdżające. 7. O przepustki, uprawniające do częstszego przechodzenia granicy górnośląskiej w celach zarobkowych, zgłaszać się należy do komendantów powiatowych z podaniem miejsca, czasu i określenia celu.

Żywność dla Polski.

Bytom. (PAT.) Z Hamburga donoszą, że transporty żywności z Ameryki dla Górnego Śląska znajdują się już w drodze do portu w Szczecinie, poczem transporty te będą spławione rzeką Odrą na Górny Śląsk.

Gdańsk. Dziś przybył tu trzeci okręt Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa Żeglugi morskiej, noszący nazwę »Kraków«, który przywiózł między innymi: 15.418 worków mąki, 1700 skrzyń mleka kondensowanego, 360 skrzyń obuwia; 600 bal bawełny, oraz 12 lokomotyw kolejowych z fabryki Baldwina w Ameryce.

Polacy amerykańscy dla Górnego Śląska.

Warszawa. (PAT.) Do p. Karpińskiego, reprezentanta związku narodowego polskiego w Ameryce, nadszedł z Chicago następujący telegram: Dzisiaj telegrafujemy do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej o zakredytowanie Polskiego Komitetowi plebiscytowemu na Górnym Śląsku 8 milionów marek polskich. Proszę zawiadomić, jak fundusz ten został rozdzielony. Podpasno: Kazimierz Rychliński, prezes narodowego związku w Stanach Zjednoczonych.

O przyłączenie do Polski.

Gdańsk. (PAT.) W niedzielę odbyły się w nadmorskich miastach koło Gdańska, Sopoty i Oliwa wiece ludowe, na których uchwalono domagać się, aby oba te miasta, przydzielone przez traktat pokojowy państwu gdańskiemu, zostały przyłączone do Polski.

Krótkie wiadomości.

Par yż. Ag. Havasa donosi za »Petit Parisien« z zastrzeżeniem deneszę z Londynu o wybuchu rewolucji w Portugalii, gdzie rewolucyoniści mieli już proklamować rząd sowiec.

Wiedeń. Ustalono tu urzędowo cenę jaj. Za sztukę płaci się 7 K 60 h. Jedna rodzina może otrzymać tylko 3 jaja.

Par yż. Ag. Havasa donosi z Waszyngtonu, że stan zdrowia prezydenta Wilsona poprawił się o tyle, że mógł on już przebyć przejażdżkę autem.

Wiedeń. Biuro koresp. donosi z Paryża: Sekretarz Związku zawodowego kolejarzy francuskich popełnił samobójstwo z powodu niedania się strejku kolejowego.

Repertuar Teatru śląskiego.

- 6. marca w Stonawie: »Wujaszek całego świata«
- 7. marca w Olbrachcicach: »Podjazd nieprzyjacielski«.
- 9. marca w Skoczowie: Podjazd nieprzyjacielski.
- 10. marca w Karwinie: Podjazd nieprzyjacielski.
- 10. marca we Fryszcacie: Panna męzatką.
- 11. marca w Dąbrowie: Panna męzatką.

Paler murarski

albo samodzielny przodownik wraz 6 dobrymi murarzami i odpowiednimi nadziennikami zostanie przyjęty u budowniczego Józefa Nosska w Cieszyńcu.

Kino „Piaś“, Dom Narodowy.

PROGRAM:

Od 5. do 8. marca, t. j. piątek, sobota, niedziela i poniedziałek.

Jasny promień słońca

wspaniały dramat w 3 aktach z najmłodszą artystką kinematograficzną 8-letnią Mary Osborn

Trzy sposoby na miłość

arcywesola komedia w 4 ktach.

Przedstawienia codzienne o godz. 5½ i 8¼ wiecz. Ceny miejsc: Balkon: krzesło front. 5 K, krzesło boczne 4 K; parter: krzesło fotel. 5 K, krzesło part. 4 K, I. m. 3.50 K, II. m. 1.50 K, III. m. 1.50 K

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Geny z przesyłką pocztową:

atorocznie 72 K
połrocznie 36 „
wartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Nocnik 73.

W Cieszynie, niedziela 7. marca 1920.

Nr. 55.

W obronie ładu i sprawiedliwości.

Bardzo ciekawa konferencja odbyła się w czwartek wieczorem w Dąbrowie. Zwołana została przez Międzynarodową Komisję Plebiscytową, a brali w niej udział mężowie zaufania górników czeskich i polskich, oraz przedstawiciel Komisji Alianckiej. Chodziło głównie o powiększenie produkcji węgla, zwłaszcza o dodatkową pracę w soboty wieczorem i w niedzielę. Konferencja dlatego była bardzo charakterystyczną, bo przedstawiciele obu narodowości odmienne postulaty wysunęli. Czescy robotnicy żądali lepszego aprowizacyi, to więcej będą pracować, polscy — zabezpieczenia im życia. W imieniu Związku polskich górników oświadczył sekretarz p. P a p u g a, że o ile Komisya nie wpłynie na zmianę polepszenia stosunków bezpieczeństwa w rewinie, to produkcya nie tylko się nie powiększy, ale rze, to produkcya nie tylko się nie powiększy, ale znacznie jeszcze spadnie, bo polscy robotnicy, nie będąc pewni życia, wogóle pracę porzucą i chwycą się samobrony.

My z naszego robotnika możemy być dumni, on zapomina często o sobie, ale pamięta o sprawie narodowej. Nie upomina się o ciągle powiększenie nie zapłaty, o lepszą aprowizację, grożąc co chwila z tego powodu strajkami, jak to czynią robotnicy czescy, ale w obronie ładu i sprawiedliwości politycznej, to on stanąć umie twardo. Tak to i dziś czyni.

Druga konferencja odbyła się tego samego dnia w Cieszynie. Delegacja górników polskich zagłębia zjawia się u przedstawiciela Komisji Alianckiej p. Wiltona i przedłożyła mu następujący memoriał:

Niesłychane nadużycia, zbrodnie, gwałty, dokonywane przez czeskich górników, napady zorganizowanych czeskich bandytów, którzy są uzbrojeni w różnorodną broń, — strzelanie do polskiej ludności, — ciężkie pobicia, wreszcie wyrzucanie polskich górników z kopalń i mieszkań i ciągle niebezpieczeństwo życia i zdrowia, które w interesie powagi prawa i spokoju publicznego muszą być zastosowane, jeżeli na Śląsku nie ma powstać zupełna anarchia, przez zastosowanie takich samych środków obrony przez dotkniętą ludność, u której rozgorzyczenie i wzburzenie coraz więcej wzrasta.

Kategorycznie stwierdzamy, że o wszystkich tych gwałtach i zbrodniach zostaje Międzynarodowa Komisja plebiscytowa za pośrednictwem przedstawiciela Rządu polskiego zawiadomiona z podaniem dokładnych nazwisk, biorących udział bandytów, — że również ze skarg i zażaleń Komisji Międzysojuszniczej plebiscytowej jest dokładnie wiadomem; że czeskie władze bezpieczeństwa, jako organa policyjne i żandarmeria czeska bardzo często są naocznymi świadkami tych gwałtów i w żadnym wypadku nie reagowały w obronie prześladowanych, jednak dotąd pomimo tych skarg i zażaleń Międzynarodowa Komisja plebiscytowa nie postanowiła nic, aby tym zbrodniom, dokonywanym w asny dzień i w noc, kres położyć i winnych oddać w ręce sprawiedliwości.

W uzupełnieniu bardzo licznych przedłożonych doniesień i skarg, załączamy nowy spis ludzi, którzy zostali bądź to ciężko pobici, bądź też terorem wyrzuceni z pracy na kopalniach, a między nimi wielu przez dziesiątki lat na tych kopalniach zatrudnionych, a nawet do gmin tych przynależnych. Wszystkim tym zagrożono wy-

Pałka, nożem i granatem.

Odnosnie do artykułu pod powyższym tytułem otrzymujemy dwa pisma. Pierwsze z nich brzmi:

Na podstawie § 19. u. pr. proszę o przyjęcie następującego sprostowania artykułu, umieszczonego w num. 50. Waszego pisma z 2. marca b. r. pod napisem: »Pałka, nożem i granatem«.

Nieprawdą jest, że chciałem zgromadzenie polskie w Śmiłowicach rozbić, lub że w jakikolwiek sposób brałem udział w rozbićiu; prawdą atoli jest, że w dniu zgromadzenia wogóle w Śmiłowicach nie byłem.

Nieprawdą jest, że skierowałem bojówkę do karczmy Hadaszczoka, z pośród której granat rzucono, prawdą jednak jest, że podczas wybuchu granatowego wogóle w Trzycieżu nie byłem, lecz bawiłem w domu w Gnojniku i dopiero od podróżników otrzymałem wiadomość o zajściu w Trzycieżu.

Nieprawdą jest także, że syn mój Jan Janal wpadł na to zebranie w Trzycieżu i że po zebraniu zasadził się z bandą obok dworca i że rzucił granat na wracających w kolasie kilku wiecowników.

Syn mój Jan Janal chciał brać udział w zgromadzeniu, lecz kiedy mu powiedziano, że to wiec tylko dla zaproszonych, zaraz się oddalił i poszedł do domu; podczas wybuchu granatowego znajdował się już na drodze do Gnojnika, tak, że w żaden sposób nie brał udziału w zajściach. — Z uszanowaniem

Rudolf Janal, nacz. stacyi.

Treść drugiego listu w tej samej kwestyi:

Odnosnie do zamachu granatem ręcznym na uczestników zgromadzenia ludowego w Śmiłowicach podajemy następujące jeszcze szczegóły: Czesi wysłali celem rozbićia zgromadzenia dwie bandy opryszków. Pierwsza z nich w liczbie 12 do 15 osób pod wodzą naczelnika stacyi J a n a l a i jego syna ruszyła do Śmiłowic około godziny kwadrans na trzecią. Bandę tę spotkali uczestnicy z Ligotki Kameralnej, zdążający na zgromadzenie powozem, koło krzyża w Trzycieżu. Gdy Janal spostrzegł ich, stanął z całą bandą, porozmawiał ze swoimi jeszcze chwilę, dając widocznie ostatnie wskazówki i wrócił do Gnojnika, pozostawiając kierownictwo synowi swemu. Druga banda przyjechała pociągiem od Ostrawy (Frydku) około godziny 2. w liczbie około 20 osób. Po zasięgnięciu informacwi w czeskim biurze plebiscytowem w Gnojniku, banda ta ruszyła również do Śmiłowic. Jak już wiadomo z poprzednich informacwi, Czechów nie wpuszczono na zgromadzenie, wobec czego wycofali się i ustawili około gospody Hadaszczoka w Trzycieżu. Między bandytami znajdował się także żandarm czeski. Z tej też bandy, zorganizowanej — co jeszcze raz podkreślamy — przez naczelnika stacyi Janala, padł granat na powóz, raniąc ciężko niejakiego Białka z Ligotki Kameralnej, a lżej 3-ch innych. Za czasów austriackich byłby Janal już dawno siedział za kratkami, pod rządami Międzynarodowej Komisji plebiscytowej chodzi sobie swobodnie i dalej organizuje bojówkę przeciw spokojnej ludności Gnojnika i okolicy. Żądamy natychmiastowego aresztowania herszta bandytów, oddania go pod sąd, tudzież usunięcia żandarmerii, która brała udział w napadzie.

Naoczni świadkowie.

rzuceniem z mieszkań pod grozą pobicia lub zabicia, a władze i instytucje władz górniczych oświadczać tymże, że żadnego bezpieczeństwa życia nie mogą im gwarantować, wobec czego ludzie ci stoją pod zagrożeniem wymienionych następstw bez jakiegokolwiek obrony ze strony władz bezpieczeństwa.

Ponieważ ten stan bezprawia nie może być ani na chwilę dłużej cierpiany, zaś czeskie władze bezpieczeństwa codziennie dają dowody, że wszystko, co się tam dzieje, musi być wynikiem porozumienia z owemi władzami, albowiem inaczej zupełna bezczynność i tolerowanie napadów nie może być inaczej pojmowane, przeto polska klasa pracująca, oraz najwięcej dotknięci górnicy polscy czują się zmuszeni przedłożyć następujące żądania z prośbą o jak najszybsze uwzględnienie i zastosowanie:

1. Wszyscy wyrzuceni z pracy górnicy muszą być do kopalń, w których pracowali, napowróć przyjęci.

2. Dla zabezpieczenia ich życia i mienia należy nadesłać liczne oddziały wojsk ententy do miejsc najbardziej zagrożonych. W wojskach tych nie mogą się znajdować osobniki czesko-słowackiej narodowości.

3. Do pomocy w służbie bezpieczeństwa ma być przyjęta straż obywatelska z łona polskich górników i obywateli, którzy funkcyje te z chęcią przyjmą.

4. Wszelka policja i żandarmeria czeska musi być z miejsc zagrożonych i z wszystkich miejscowości, gdzie zostało udowodnionem, bądź że to sami brali udział w wymienionych gwałtach, lub też zachowali się beczynnie lub prowokująco wobec prześladowanych, albo dopuszczali się nadużycia władzy przez aresztowania broniącej się ludność — usunięta.

Memoriał ten i oświadczenia, podane ustnie p. Wiltonowi miały na nim zrobić wielkie wrażenie. Górnicy bowiem powiedzieli, iż jeżeli Komisya im nie zabezpieczy ładu i sprawiedliwości, to oni sami sobie to uczynią. Zresztą to się już nawet zaczęło. Robotnik polski, doprowadzony do ostateczności, gwałt gwałtem odciska, na rugu odpowiada gwałtami, na kije kijami. Polacy znają swą siłę i wiedzą, że tą metodą pokonaliby wroga, ale robotnik polski czuje zarazem, że ład i sprawiedliwość winny być w inny sposób ugruntowane i tego się od Komisji domaga.

Żołnierz polski o pokoju.

Do czasopisma wojskowego »Żołnierz polski« dołączono płomienną odezwę, której wyjątki przytaczamy:

Żołnierze! Polskie sztandary powiały w Pucku, Połocku, w Borysowie i Kamieńcu Podolskim. Ale nie tylko w wielkości ziem naszych cel naszych wysiłków. Niedawny wróg nasz zacięty, Ukrainiec, prosi nas o opiekę i pomoc; w jednym szeregu z Łotyszami uwolniliśmy ich kraj rodzinny, niebawem i srożąc się na nas Litwa uzna konieczność zgody i przyjaźni; nawet tak bardzo od nas dalekie samodzielne państwa Kaukazu garnąć się zaczynają pod skrzydła Białego Orła.

Żołnierze, może niejeden z was pomyśli, że w uwolnionych od tyranii krajach wprowadzamy prawo wojenne, które staje się nieraz ciężarem dla ludności. Nie przeczymy. Wiele zmienić się musi, ale my, żołnierze, odrzucimy od siebie niewiarę w naszego ducha, jak dawno odrzuciliśmy niewiarę w naszą siłę. Któż dzisiaj zaprzecza zasadom naszym i wierze, któż dzisiaj wśród oparów w krwi tysiąca bezbronnym mówi nam o pokoju, gromadząc jednocześnie wojska przeciwko nam, z którymi codziennie niemal ścieramy się pierś o pierś, bagnet o bagnet. Czerwony car Rosyi, Lenin, zdławiwszy u siebie każde słowo, nawet każdy jęk tych, którzy inaczej, niż on myślą, zdeptyawszy wszelką wiarę, ciesząc się dzisiaj, że kupcy całego świata śpieszą się do zarobków, znając małoduszność wielu w naszym kraju, chce z nami zawrzeć pokój i mówić w imieniu narodu, którego myśl i wolę zakuł uprzednio w kajdany.

Wiemy, że naród polski nie może się obawiać pertraktacji pokojowych, bo czyste i jasne są nasze zamiary. Niech po dwu latach tyranii zabrzmi w Rosyi pierwszy głos wolny, a dumni bądźmy, że głosem tym będzie głos wolnego narodu polskiego.

Nie od nas zależy, żołnierze, rozstrzygnięcie kwestyi pokoju, żołdakami nie jesteśmy i nie chcemy wojny dla wojny, ale czujemy swoją siłę. Dziś, gdy miłe każdemu słowo »pokój« wytworza upragnioną nadzieję powrotu do ognisk domowych, nie ulegniesz, żołnierzu, tej pokusie, lecz zawrzesz jeszcze silniej swoje żołnierskie szeregi, spoisz jeszcze bardziej swoją żołnierską rodzinę.

Nie złożysz, żołnierzu, broni dotąd, póki nie zabezpieczysz Ojczyźnie swojej i bratnim narodom pokoju, twą wolności, opartej na praw-

dziwej i chrześcijańskiej miłości, a postawą swoją i siłą dasz Naczelnemu Wodzowi, Józefowi Piłsudskiemu, któremu bezgranicznie ufasz, tę moc, by rozkazywać mógł przez pokój, jak rozkazywał przez wojnę.

Francya a Polska.

Warszawa. Pomiędzy Naczelnikiem państwa i prezydentami Francyi pp. Rajmundem Poincaré i Pawłem Dechanielem miała miejsce wymiana następujących depeesz:

Jego Ekscelencya Pan Rajmund Poincaré, Paryż. W chwili, gdy Pan, Panie Prezydencie, opuszcza najwyższe stanowisko w państwie po upływie siedmiolecia, które nie ma sobie równego w rocznikach historii towarzyszy Panu myśl uznania narodu polskiego. Polska będzie zawsze z wdzięcznością wspominała o wybitnej roli, którą Pan odegrał w dziejach Francyi, w okresie jej walk bohaterkich, udzielając zawsze sprawie polskiej życzliwego poparcia. — *Józef Piłsudski.*

Jego Ekscelencya Pan Piłsudski, prezydent republiki polskiej, Warszawa.

Dziękuję Waszej Ekscelencyi za uczucia, które Pan łaskawie wyraził. Czułem się bardzo szczęśliwy, że w czasie mego urzędowania zwycięstwo sprzymierzonych umożliwiło wskrzeszenie Polski. Wszyscy Francuzi są dumni z tego, że uczestniczyli w naprawie wielkiej zbrodni historycznej. Proszę o przyjęcie najlepszych życzeń dla Pana i całego narodu polskiego. *Rajmund Poincaré.*

Jego Ekscelencya Pan Paweł Dechanel, prezydent republiki francuskiej, Paryż.

Spieszę powitać w osobie Pana, Panie Prezydencie, nowego wybrańca narodu francuskiego, narodu, który doszedłszy do szczytu swej chwały, ma wreszcie zbierać owoce 5-letnich bohaterkich trudów i który jako przewodnika na drodze swego przeznaczenia wybrał jednego z najznakomitszych i najwybitniejszych swoich synów. Objawy sympatyj, które Pan niejednokrotnie okazywał mojej Ojczyźnie, są dla mnie cenną rekompensacją, że jednomyślnie pragnienie narodu polskiego utrzymania węzłów nierozzerwalnego sojuszu z Francją znajdzie w Panu, Panie Prezydencie, przyjęcie równie serdeczne i równie żywe. *Józef Piłsudski.*

Jego Ekscelencya Jenerał Piłsudski, prezydent republiki polskiej.

Jestem głęboko wzruszony uczuciem, które Wasza Ekscelencya wyraził łaskawie z okazji

przeniesienia na mnie władzy prezydenta. Dziękuję, że Pan podkreślił sympatyje, które zawsze okazywałem dla narodu polskiego. Podobnie, jak cała Francya, szczęśliwy jestem, że tradycyjne przyznanie obu narodów objawia się na nowo, w chwili, gdy Polska odzyskuje swoją niepodległość. *Paweł Dechanel.*

W obronie Śląska.

Zebrań dnia 29. lutego 1920 na wiecu w Pilźnie mieszkańcy powiatu Pilzna w Małopolsce wyrażają najgłębsze przekonanie, iż plebiscyt, zarządzony w Księstwie Cieszyńskim, musi przynieść sprawie narodowej decydujące zwycięstwo przez przyłączenie ludu śląskiego do Macierzy, wyrażają najgłębsze uznanie i hołd Radzie Narodowej za dotychczasową działalność, tudzież za stanowisko, zajęte wobec krzywdzących nas zarządzeń Komisji koalicyjnej, — braciom Ślązacom ślą wyrazi podziwu za ich wytrwałność w walce z nieprzebiegającym w środkach wrogiem, tudzież zapewnienie, iż walka ich o prawa narodowe popartą zostanie w razie potrzeby orężem, który ochotnie podniosą w ich obronie wszyscy mieszkańcy państwa polskiego, wreszcie wzywają rząd, by celem sprawiedliwego przeprowadzenia plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim użył całej energii, nie cofając się nawet przed upragnioną przez naród polski walkę z Czechami.

Lwów. (PAT.) W niedzielę, dnia 7. marca odbędzie się we Lwowie wielki wiec w sprawie obszarów plebiscytowych Śląska, Orawy i Spisza.

Z Sejmu.

Warszawa. Na ostatnim posiedzeniu Sejmu zajmowano się sprawą t. zw. patronatu kościelnego. Prawica sejmowa żądała, by patronat całkiem znieść, a sprawę obsadzania nowych probostw pozostawić biskupowi, lewica natomiast postawiła wniosek, by głos decydujący przy obsadzaniu probostw miały gminy. Wniosek lewicy przeszedł 3 głosami większości. Naturalna rzecz, że uchwała ta — o ile ją jeszcze Sejm nie zmieni — będzie uchwałą tylko papierową, bo Kościół nie może pozwolić na ograniczanie praw biskupich i obsadzenie stanowisk duchownych pozostawić demagogii.

Warszawa. (PAT.) Na ostatnim posiedzeniu Sejmu uchwalono ustawę w sprawie podwyższenia dodatku drożyznianego dla emerytów cywilnych oraz wdów i sierót po nich.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Szkoła na Pustkowie.

Powieść z Śląska Cieszyńskiego.

(Ciąg dalszy.) (7)

Nastały lepsze czasy. Nauczycieli płacono lepiej, lud, przekonawszy się o potrzebie nauki, wspierał »reктора« podarunkami, że ten mógł już swobodniej oddawać się pracy wychowawczej nad dźwiatwą, nie potrzebując poza szkołą szukać zajęcia, uwłaczającego jego zawodowi. Nauczyciele pobierali lepsze wykształcenie i stanęli pod tym względem o wiele wyżej, niż ich mizerni poprzednicy.

Kronika opisywała także te czasy, kiedy »rektor« chodził po »kołędzie«. Wziął sobie kościelnego z workiem i chodził od chaty do chaty. Wszędzie przyjmowano go gościnnie, raczono trunkiem i sutenem jadłem, wtykano w garść jakąś monetę, a kościelnemu na wózek rzucono worek zboża, ziemniaków, a u bogatszych i tęgą poleć. Bogaty dał dużo, ubogi mniej, ale każdy podejmował »reктора« czemś i uważał to za honor, że mógł przyjmować takiego zacnego gościa w swoich progach. Wówczas cieszył się nauczyciel wielkim szacunkiem i popularnością we wsi, był po proboszczu pierwszą osobą w gminie, tem więcej, jeżeli był gminnym »pisarzem«, a przez to mniej więcej wójtem samym.

Przyszły potem lata, kiedy nauczyciele zaczęli się organizować. Wywalczyli sobie niezawisłe stanowisko pod względem społecznym i materialnym. Pierwszy nauczyciel, pobierający tu we wsi pensję w urzędzie podatkowym — a nie u wójta jak dotychczas — był Józef Biłko. O nim

wspomniała kronika szkolna, iż był wzorowym nauczycielem. Zmarł jednakże po piętnastoletniej służbie na suchoty. Po nim następowali rażno anni, którzy krótko bawili we wsi i dokiero, kiedy w r. 1880. postawili ładną szkołę, odpowiadającą wymaganiom higienicznym, osiadł na dłuższy czas poprzednik czytającego na szkole tej aż do czasu, kiedy go jako zasłużonego weterana nauczycielskiego wysłano przed wakacjami na emeryturę.

Tak więc opróżniła się posada, a czytający kronikę był z rzędu dwunastym nauczycielem w tej wsi i jako ostatni zapisał się też zaraz do grubej książki. Po stu latach, kiedy jego kości dawno już w proch się rozsypią, kiedy nikt go wspominać nie będzie, może się będzie jakiś kolega zajmował również lekturą kroniki jego życia, tak, jak on obecnie przejmuje się na wskroś opisem swych zgasłych poprzedników, który tu na tem samem miejscu żył, cierpieli, walczyli z tem marnem życiem, ażeby wreszcie zniknąć z tego nędznego świata, rozwiać się w niepamięć, a tylko w tej zbledniałej, wyszarzanej księdze jakieś ślady po sobie zostawić.

Powstał od stołu z ociężałą głową i począł się, głęboko zamyślony, po pokoju przechadzać. Jakież to dziwne losy przechodzili jego poprzednicy! A cóż jego w tej szkole czeka, czy popłyną mu tu dni w spokoju, szczęściu i cichem zadowoleniu... albo czy go też tu czekają chwile bólu, cierpienia i przykrych zdarzeń? Któż wie, co o nim kronika będzie pisała?!

Nastawiwszy samowar na stoliku, usiadł na kanapce, wpatrując się smętnym wzrokiem w syczące, modre płomienie. Wolna w garnku zaczęła z wolna śpiewać, wrzeć, wyziewając kłęby z lekka unoszącej się pary pod sufit.

Nalał sobie gorącej herbaty do szklanki,

ukroił skibkę chleba i spożywał skromną wieszczerzę. Zdjąwszy następnie odzież, położył się po krótkiej modlitwie do łóżka. Miał tu po pierwszy raz u siebie nocować. Jakie nocy spędzi on tutaj w przyszłości? Czy będą to nocy wypoczynku błogiego po mozolnej pracy dziennej, albo czy też przepędzi je poniekąd beznamię, trapiąc się w smutkach i dolegliwościach? Przysunął krzesło z lampką ku łóżku, położył obok na podłogę rewolwer, a wzięwszy książkę do ręki, począł czytać, jak już to zwykle zawsze robił przed zaśnięciem.

Zwolna poczęły mu się powieki kleić, zgasił zatem światło, nakrywając się szczerline miękką kołdrą. Patrzył jeszcze jakiś czas w szyby okna, widział migotliwe gwiazdki na niebie, konary drzew, odrzynających się na tle nieba w czarnych przegach, które się niekiedy lekko poruszały; a budzik, jego miły towarzysz, wciąż cykał niestrudzenie, wartko, miluchno, przychlebnie, jakby mu coś bardzo miłego chciał opowiedzieć; były to jedyne głosy w całym budynku szkolnym.

Zasnął, ale jego sen był bardzo niespokojny. Wyobrażenia, tak mocno podczas dnia wzruszona, poczęła tworzyć samowolnie dziwne obrazy i postacie. Najprzód mu się wydawało, jakoby był jeszcze w drodze z Gaszczykiem. Wóz począł się chwiać, on z furmanem wyteżał siły, aby go wprowadzić w równowagę, a tu widzi, jako Herniok z szatańskim uśmiechem gwałtem przeważał go w stronę rowu, aż mu się nareszcie udało wszystko zwalić na ziemię. Fortepian się rozbił w kawałki, a Herniok, stojąc na boku, śmiał się szyderczo, kiedy Gaszczyk rozjudzony nacierał na niego.

Z kraju „klidu a porządku“.

PRADY BOLSZEWICKIE W CZECHACH. Jak donosi »Vecer« urządzili socjaliści demokraci we wtorek wieczorem zgromadzenie wyborcze w Pradze. Po zgromadzeniu ruszyli ulicami Pragi, wołając: Niech żyje Muna, niech żyje Lenin, niech żyje Trocki. Według tego samego pisma socjaliści demokraci idą do wyborów pod hasłami bolszewickimi, komunistycznymi.

KRADE SE VESELE DALE. Organ niemieckiej demokracji na Morawach »Freiheit« pisze w nrze z dnia 31. stycznia 1920: »Suma stwierdzonych na pocztach i kolejach czesko-słowackich kradzieży wynosi za styczeń 1920. r. 120 milionów koron. Przyznało się do tego oficjalnie ministerstwo; świadczy to wymownie o stosunkach administracyjnych i o moralnej zgniliznie pewnych sfer. W kołach ententy wywołało to zjawisko przykre wrażenie; w Stanach Zjednoczonych odezwały się głosy ostrej krytyki, tak, że wstrzymano w ostatniej chwili większą akcyę pomocniczą aż do tego czasu, kiedy się te stosunki bezpieczeństwa naprawią. Kiedy to nastąpi? Chyba nigdy.« Tak wygląda czeski »raj«.

Korespondencye.

Z ISTEENNEJ.

Wrażenia z wycieczki do Krakowa. — Strach ma wielkie oczy. — Komedia z czasem. — Długowieczność.

W sobotę taka zamieć śnieżna, że nie chce się nawet wychylić z chaty, że żal nawet i psa wygnąć, jak to mówią ludzie, a tu jutro trzeba w drogę do Krakowa. Ale od czegoż nasza natura góralska zahartowana. W miarę, jak brniemy po pas w śniegu, humory nasze się poprawiają, nawet piosnka z ust się wyrwa.

Niewygody na kolei, której widać zazdrościł nam pismak »Ostschlesiera«, wynagrodziło nam przywitanie na dworcu w Krakowie. Wrażenia tego nikt z nas nie zapomni; zmęczenie ustąpiło, a jakieś uczucie, by skrzydło jaskółcze trzepotało się w naszej piersi; uczucie to wypowiedziało bezwiednie jedna nasza gaździnka: »Moisieś sto jagódek, człowiekowi tak, jakby kto z dziesięć roków z plec zabroł...« Co się w Krakowie działo, jaki zapal panował nie trzeba opisywać, bo to już opisały pióra bieglejsze, ale trzeba dodać, że i najbieglejsze pióro jest za słabe, by dać, że i uczucie, jakie tam panowały, choć w nastrój i uczucie, jakie tam panowały, choć w przybliżeniu oddać; tam tylko było trzeba być i przeżyć to, a człowiek i w godzinie śmierci nie zapomni.

Dumą napawało nasze serce, że o nas góralskich nie zapomniano. Słowa: Niech żyją górale! aż do serca nasz ścisnęły. Człowiek nie jest tam na honor łasy, ale gdy wspomni, jak nami dawniej pomiatano, a przedewszystkiem Czechomni przywędrowani, tytułując nas przez »hloupy horal«, to aż koło serca nam tajało z radości, a kiedy nam Jabłonkowie zaśpiewali o pepiku, który zmykał przed Istebniakami, to przypominały się nam czasy zesłoroczne i każdy na wspomnienie pepików aż reszł zacierał.

Żal nam byłoby bardzo, że nie umiemy tak zaśpiewać, jak inne grupy ze Śląska, które mają Kółka śpiewackie, bo my tylko nasze istebniańskie »bojtki« znamy, a te piękne pieśni polskie są nam prawie że nie znane, postanowiliśmy zaraz w Krakowie, że po powrocie poprosimy naszych nauczycieli, by z nami śpiew ćwiczyli.

W teatrze, tośmy się wszyscy rozplakali i każdy przysięgał bronić kraju naszego od zarazy czeskiej. I w kościołach oglądaliśmy prawie że cuda, bo takich kościołów żaden kraj nie posiada, są może bogatsze, ale tak pobudzające do pobożności posiada tylko nasza Polska, a przedewszystkiem Kraków; świadczy to o pobożności przodków, którzy te świątynie budowali, jak również o niemiejszej pobożności współczesnych, którzy je tak okazale utrzymują. Kraków słusznie nosi nazwę polskiego Rzymu, a dodać trzeba i serca Polski. Szkoda wielka, że nasi Szawłowie nie pojechali, bo byłiby pewnie wrócili Pawłami.

Jak ludzie potrafią wszystko przekreślić, niech posłuży następujący wypadek. Kiedy wycieczka nasza wróciła z Krakowa, rzucił ktoś nasło: »Pójmy Rudka nastraszyć«. Chodziło tu o Rud. Granię, byłego poczmistrza, obecnie głowacza ślązakowskiego. I poszli, by mu zagrozić,

by cicho siedział, albo by się wyniósł z Istebnej, jeśli chce dalej agitować. Na szczęście, czy nie szczęście jego nie było go w domu, pojechał po judaszowską zapłatę do Ostrawy, ale matka jego — jak się dowiadujemy — miała zaraz do Jabłonkowa telefonować, że przyszli Rudka zabić, a w Jabłonkowie do tego dodano, że to nasi na wycieczce pod pomnikiem (jakim?) w Krakowie przysięgali, że Rudka muszą zabić. I nagle urósł bohater ślązakowski, który tylko przypadkowi zawdzięcza życie. Nieprawda? — Strach ma wielkie oczy, a nieczyste sumienie wielkie rogi!

Oburzenie wywołało wśród nas rozporządzenie Komisji plebiscytowej, zaprowadzające czas »praski«; jeżeli się się całą zimę z czasem »warszawskim« przeborykali, to pocóż na wiosnę komedycę robić, by może po dwóch, trzech tygodniach znów czas przewracać?...

W Jaworzynce zmarła w tych dniach kobieta, niejaka Legerska, licząca przeszło 100 lat; rzadka to i wśród nas górali długowieczność.

Zaszumiaty...

Zaszumiaty, zahuczaly,
Te wiosenne wody —
Doczecz ty się smutne serce,
Doczekasz pogody!
Jeszcze ty się zwiędły kwiecie,
Otworzysz w niebiosy,
Jeszcze oschną smutne oczy
Z gorzkiej swojej rosy.
Jeszcze oschną smutne oczy
Z długich lez gorące.
Jeszcze chatę nam ołoci
To wiosenne słońce!
Niesie wichur ponad ziemią
Ciepły dech wiosniany,
Jeszcze nam się zazielenią
Nasze puste łany.
Jeszcze nam się zazielenią
Przydrożne mogiły,
Jeszcze kwieciami się okryje
Zagon sercu miły!

Marya Konopnicka.

Z Cieszyna i okolicy.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE Związku Niewiast katolickich odbędzie się w niedzielę, dnia 7. marca, z powodu nabożeństw popołudniowych o godzinę później, t. j. o 1/45. nie zaś jak pierwotnie ogłoszono o 1/44.

ŚLĄZACY NA SYBERYI. Do Warszawy nadeszła lista oficerów i żołnierzy polskich, którzy od wybuchu wojny nie mają żadnych wiadomości od swych rodzin. Na liście tej znajdujemy pomiędzy innymi następujące nazwiska: Czylje Karol ze Śląska, służy przy sztabie wojsk polskich; Nytra Józef, wieś Sucha, pow. Frysztat, służy przy sztabie wojsk polskich; Gąsior Józef, Karwna, służy w 2. pułku strzelców. Proszą oni o wiadomości za pośrednictwem budowniczego Stanisława Kietzka. (Adres: Stan. Kietzek, ul. Pekary 8.)

NOWE TRANSPORTY ŻYWNOSCI. Z powiatowego urzędu gospodarczego dowiadujemy się, że w czwartek wyjechał konwój wojskowy do Poznańskiego po 40 wagonów zboża i 15 wagonów mąki. — W piątek nadeszła wiadomość z Poznania, że jest przygotowanych do transportu dalszych 150 wagonów zboża. — Ziemiaki przychodzą ciągle, a z nastaniem dni ciepłych rozpocznie się transport ziemniaków na większą skalę, bo sprowadzi się ich kilkaset wagonów.

JAK SIĘ CZESI STOSUJĄ DO ZARZĄDZEŃ KOMISYI. Przed kilku miesiącami przyszedł do Anny Szkanerowej w Dolnej Łomnej (w pasie neutralnym!) żandarm czeski i poszukiwał jej syna, studenta gimnazjum cieszyńskiego, za to, że rzekomo w pasie neutralnym rozszerzał gazety polskie. Młody Szkandera był wtedy w szkole. Na wiadomość o poszukiwaniach czeskich nie wrócił już do domu, lecz został w Cieszynie. Wkrótce po przybyciu Komisji plebiscytowej, już po zarządzeniu o abolicji »prześstępstw politycznych« został zawezwany Szkandera do sądu w Nowym Iczynie na Morawach, by się stawił w sprawie karnej. Ponieważ się

Szkandera nie stawił, otrzymała obecnie Szkanerowa, która teraz mieszka według nowej linii demarkacyjnej na terenie polskim, zawezwane do N. Iczyna, by się stawiła do sądu w sprawie karnej. Pismo sądu jest wysłane 22. lutego b. r., a więc w trzy tygodnie po przyjeździe Komisji i zarządzeniu abolicji oraz po ustaleniu nowej linii administracyjnej. Cóż Komisya na to?

SPRZEDAŻ PARCELI BUDOWLANYCH. Chcąc zaradzić brakowi mieszkań, przynależnym do Cieszyna, części miejskich parceli budowlanych naprzeciw głównego dworca, tudzież dawniejszej realności Altmanna na Saskiej Kępie pod następującymi warunkami: 1. Bezwzględne podjęcie budowy. 2. Złożenie w kasie gminnej kaucyi w wysokości kosztorysów budowy, z której według postępu budowy będzie kasa wypłacać: odpowiednio raty na dalsze jej prowadzenie. Bliższych szczegółów co do jakości domów, tudzież kosztów nabycia parceli i t. p. udzieli miejski urząd budowlany (Ratusz II. p., l. 16). Reflektanci wniosą podanie do Przełożenstwa gminy miasta Cieszyna w terminie do 12. marca godziny 12. w południe. — Przełożenstwo m. Cieszyna, dnia 6. marca 1920. Burmistrz: Gamroth.

DO INWALIDÓW ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO. Urząd opieki nad inwalidami, wdowami i sierotami wojennymi zawiadamia interesowanych, że z dniem 11. marca b. r. przenosi się do baraków w Alejach, dlatego w ten dzień urząd będzie dla stron zamknięty.

PRZESYŁKI PIENIĘŻNE Z AMERYKI. Dyrekcyja skarbu Księstwa Cieszyńskiego ogłasza w sprawie przesyłek pieniężnych z Ameryki do Polski, a w szczególności do Śląska Cieszyńskiego: W myśl reskryptu ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie z dnia 8. lutego br. nr. 10437-A—1207-V podaje się do powszechnej wiadomości, że najkorzystniejszą drogą przesyłania pieniędzy do Polski i Śląska przez Polaków, bawiących w Ameryce, jest przesyłka tychże za pośrednictwem Polskiego Konsulatu Generalnego w Nowym Jorku, który przekazuje je adresatom za pośrednictwem Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności po kursie dziennym.

Z BOGUMINA MIASTA. (Teatr śląski.) We wtorek, dnia 2. b. m. zjechał do nas Teatr śląski z Cieszyna na gościnny występ i odegrał komedycę p. t.: »Wicek i Wacek«. Przedstawienie nie było wcale ogłoszone plakatami, tylko dwa dni przedtem rozeszła się ustnie wieść po mieście i okolicy, że Teatr napewno przyjeżdża, a mimo to zesłała się taka masa publiczności, że obszerna sala hotelowa pod »Zielonem drzewem« nie mogła jej pomieścić. Nowy dowód, że Polaków jest w Boguminie. Aktorzy grali znakomicie, o czem świadczyły burze oklasków i salwy śmiechu na sali. Bohaterowe sztuki Wicek i Wacek podobali się naturalnie najwięcej. Czesi chcieli podobno przedstawienie udaremnić, bo już przedtem na dworcu odgrażali się głośno: »My im damy dziwadlo«. Jednakże wobec tak potężnej liczby uczestników i na widok żołnierzy francuskich, strażujących przed hotelem, odstąpili od zamiaru i przedstawienie odbyło się spokojnie. Publiczność rozeszła się do domów w podniosłym nastroju i z tem życzeniem, aby Teatr śląski zawitał nów do nas jak najprędzej.

Z FRYSZTATU. W niedzielę, dnia 29. lutego odbyło Koło miejscowe P. Zw. zaw. chrześc. rob. Walne zebranie. Zebranie zagał przez Koło, kol. Ferdecki, poczem sekretarz odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania. Następnie zdał skarbnik sprawozdanie kasowe za rok 1919. W dalszym ciągu przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali: Przewodniczącym K. Ferdecki, zast. J. Nowak; sekretarzem L. Blacha, zastępcą Rud. Czaczyński; skarbnikiem Ferd. Woźnica, zastępcą Fr. Moroń. Do Komisji rewizyjnej Józef Blacha, Ludwik Ledwoń i Sylw. Folwarczny. Za chorążych: Emil Musialek, Jan Gołucki, Karol Grim i Rafał Guznar. Po wyborach dyskutowano jeszcze nad różnymi sprawami robotniczymi.

Z KOCOBĘDZA. Przyczyna opłakanych stosunków. Położenie ludności polskiej, zamieszkałej za linią demarkacyjną, wszędzie było ciężkie i wzrost nie do zniesienia. Smutne zapanowały stosunki u nas od czasu, kiedy Czesi i ich zwolennicy zapanowali nad nami. Najgłówniejszą zaś przyczyną tych opłakanych stosunków stała się tutejsza szkoła rolnicza, która zamiast wpłynąć na rozwój rolnictwa i podniesienie duchowe rolników, stała się kasarnią

pałkarzy czeskich. Uczniowie słyszą zamiast treściwych wykładów o gospodarowaniu z ust rozpolitykowanego i zupełnie rozstrojonego dyrektora Krieshofera złośliwe uwagi i niebezpieczne dla społeczeństwa pouczenia na tle politycznym, uczniowie muszą zamiast odpocząć po całodiennej pracy kolejno trzymać straż nocną, by uniemożliwić urojonych w nadpsutej mózgowicy Krieshofera napadów ze strony ludności, uczniowie mają obowiązek towarzyszyć na każdym kroku poczmistrzowi czeskiemu, któremu dla jego bezwzględności zagrożono wywiezieniem, uczniowie mają też obowiązek uczęszczania na zebrania polskie i w razie możliwości rozbijania ich. Surowo nakazano im stanąć w obrobie Czechów, a to zawsze, wszędzie i wszelkimi sposobami. W tym celu są uzbrojeni w kije, pałki i rewolwery. Korzystając z przyznanej im wolności, przesiadują często w gospodach, pijani waleśają się po gminie, tak, że szkoła ta przetwarza się obecnie w niebezpieczne gniazdo bolszewików czeskich. Prosimy rodziców, którzy wychowanie swych synów powierzyli temu zakładowi, by albo domagali się zaniechania demoralizującej polityki, albo swych synów z zakładu wzięli, nim zepsucie młodzieży przejdzie do szpiku.

— (Zebrania polskie.) I w naszej gminie budzi się ruch polityczny do nowego życia. Odbyto już dwa zebrania polskie, z których drugie było bardzo ożywione. Mowcy wywiązali się z swego zadania tak dobrze, że przebudzili się nawet uspieni i obojętni i zapalili się miłością do ojczyzny polskiej. Groźne wołania: »Precz z Koźdoniem!, z tym wstrętnym wisielcem, precz z jego zwolennikami, którzy siedzą na zamku, a nami poniewierają!« napełniły trwogą tych wszystkich, co nas dotąd dręczyli, a zwłaszcza dyrektora szkoły rolniczej Krieshofera, który we dnie w nocy otoczony jest żandarmeryą czeską i uzbrojonymi »uczniami« swymi, gdyż sądząc według swego usposobienia obawia się jakichś gwałtów. Sądźmy, że byłoby mu zdrowiej i bezpieczniejszej w Pradze, Swój k' swemu!

ZE SKOCZOWA. Świadców napadu na p. Jana Przygodę, piekarza w Cieszynie, dokonanego dnia 8. maja 1919 na targowisku w Skoczowie upraszamy, aby zechcieli podać swój adres na ręce p. Jana Przygody, piekarza w Cieszynie. Bobreckie wzgórce.

Z TRZYŃCA. (Nowa szajka judaszów.) Przed kilkoma dniami wyłoniła się nowa szajka judaszów z pośród mgławicy renegackiej i czechofilskiej w Trzyńcu. Należeli do niej sami przybysze, cudzoziemcy, którzy ongiś za czasów ś. p. Albrechta przywędrowali do Trzyńca z »husliczkama«, a że Trzyńciec bardzo im się zapodobał, postanowili więc miejscowość naszą uszczęśliwić swoim stałym pobytom. Zapomocą różnych protekcji nieproszeni goście pozajmowali świetne stanowiska w hucie żelaznej, chociaż jedyne narzędzie, którym władać potrafili, był bęben i »husliczki«. Wówczas bowiem nie zważano na to, co kto umie, lecz jak ktoś czołgać lub laścić się potrafi, a w tem owi pankowie okazali się mistrzami. I tak »pepiki« żarły chleb i żłopały krwawicę śląskiego Polaka, aż wreszcie rozbestwieni świetnym powodzeniem, zaczęli brykać i tubylców znieważać. Oto zaślenieńcy zdobyli się na taką bezczelność, że założyli w Trzyńcu czeski komitet plebiscytowy i wszczęli agitację przeciw masom tubylczego ludu, ale czasy się zmieniają. Lud nie da sobie urągać kilku lub kilkunastu

bezczelnym służalcem »zlatej Prahy«, którzy pracują za »kolkowane«. Tak, tak pp. Hrucyryz, Princ, Rebec, Magnuskowie, Meca *et consortes* spotkała was zasłużona kara i radzimy nie nadużywać już więcej cierpliwości robotników tubylczych, bo w przeciwnym razie będzie szybki wyjazd z Trzyńca.

— »Ostschlesier« i »Schlesischer Volksbote« przychodzą całymi masami do Trzyńca, lecz niestety niemają szczęścia, bo prawie wszystkie odchodzą skąd przyszły. Wszyscy poważni Niemcy rzucają go z pogardą i docinkiem: »So esn Schund lese ich nicht.«

Ostatnie telegramy.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. (PAT.) Front litewsko-białoruski: Atak bolszewików w okolicy jeziora Waronskiego został odparty. Na odcinku polskim ataki nieprzyjacielskie ponowiły się, przyczem wywiady nasze stwierdziły udział w walce nowej dywizji bolszewickiej (57.). W kilku miejscach oddziały nasze przeszły do kontraataku. Na frontach wołyńskim i podolskim obustronna akcja wywiadowcza.

Kuliński, pułkownik.

Polacy na Ukrainie.

L w ó w. (PAT.) Dziennik ukraiński »Hromadska Dumka« zamieszcza następujące wiadomości: Na podstawie porozumienia pomiędzy rządem ukraińskiej republiki narodowej, a władzami polskimi, obsadziły wojska polskie ziemie ukraińskie za Zbruczem, przyczem władze cywilne pozostały w rękach rządu ukraińskiego pod kierownictwem głównego delegata ukraińskiej republiki narodowej p. Ogienka. Dnia 15. lutego zniesiono władze ukraińskie i zaprowadzono władze polskie, jako wynik odezwy delegata polskiego na Ziemię Podolską — Bolesława Kratkiewicza, wydanej w Kamieńcu Podolskim do miejscowej ludności. Odezwa ta wzywa ludność do posłuszeństwa i porządku i zapewnia, że zarówno wojska polskie, jak również władze cywilne polskie na Podolu Ukraińskim przychodzą tam nie w charakterze zaborców, ale w charakterze przychylnych i szczerych przyjaciół tego kraju. Zasadą władz polskich będzie bezwzględna tolerancja religijna i narodowa oraz zapewnienie równouprawnienia, wolności nauczania w mowie rodzinnej mieszkańców i swobodnego wykonywania obrządków religijnych.

Pierwszy wiec w Malborgu.

Malborg. W ubiegłą niedzielę odbył się tu pierwszy wiec polski, na którym Mazurzy pruscy zażądali od Komisji plebiscytowej usunięcia z terenów plebiscytowych wszelkich niemieckich organizacji wojskowych i urzędników niemieckich, a powołania urzędników Polaków.

Obrady polsko-finlandzkie.

Warszawa. (PAT.) W czwartek, dnia 4. b. m. o godz. 5. po południu odbyła się pod przewodnictwem min. spraw zagranicznych pierwsza narada z przybyłymi w tych dniach do Warszawy delegatami rządu finlandzkiego. W naradzie tej ze strony finlandzkiej brali udział: minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Ehrstrein, szef sekcji ministerstwa spraw zagranicznych Astrem, oraz pełnomocnik Fsilonbegel, zaś ze strony polskiej prócz ministra spraw zagranicznych, minister handlu i przemysłu, delegowani urzędnicy ministerium spraw zagranicznych, oraz przedstawiciele naczelnego dowództwa wojskowego. Obrady były poświęcone omówieniu sprawy ewentualnych rokowań z rządem rosyjskim. Dalsze prace zostały przeniesione.

Czeladnika i ucznia

z porządnej rodziny wraz z całym utrzymaniem i za dobrem wynagrodzeniem przyjmie zaraz

FRANC. GOLESZNY,

mistrz szewski w Solcy przy Karwinie.

Do możliwie natychmiastowego wstąpienia poszukuje się

urzędnika komercyjnego

z dobrem wykształceniem i dłużej praktyką w biurach większych przedsiębiorstw. Znajomość języka niemieckiego wymagana. Oferty z życiorysem, podaniem żądanej płacy i odpisami świadectw wnosić należy do

DYREKCYI TOWARZYSTWA AKCYJNEGO ZAKŁADÓW HUTNICZYCH I GÓRN. W TRZEBINI.

Kino „Piaś“, Dom Narodowy.

PROGRAM:

Od 5. do 8. marca, t. j. piątek, sobota, niedziela i poniedziałek.

Jasny promień słońca

wspaniały dramat w 3 aktach z najmłodszą artystką kinematograficzną 8-letnią Mary Osborne.

Trzy sposoby na miłość

arcywesoła komedia w 4 aktach.

Przedstawienia codzienne o godz. 5½ i 8¼ wiecz.

Ceny miejsc: Balkon: krzesło front. 5 K, krzesło boczne 4 K; parter: krzesło fotel. 5 K; krzesło part. 4 K. I. m. 3.50 K, II. m. 1.50 K, III. m. 1.50 K

Otwarcie interesu.

Szanownej publiczności Bielska-Białej i okolicy podaję do wiadomości, iż otworzyłem

WINIARNIĘ W PIWNICY NEUMANNA

na placu Giędlowym w Bielsku,

gdzie wysprzedaję najlepsze wina krajowe i zagraniczne we flaszkach i wprost z beczółek w każdej ilości. Przyjacieli dobrej kropelki, zapraszam serdecznie do zwiedzenia prastarej winnej piwnicy,

gdzie i przekąskami usłużę

Franciszek Briza,
właściciel.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

<p>Godz. z przesyłką pocztową:</p> <p>rocznicze 72 K</p> <p>półrocznicze 36 "</p> <p>kwartalnie 18 "</p> <p>miesięcznie 6 "</p>	<p>Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.</p> <p>Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.</p>	<p>Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.</p>
---	--	--

Rocznik 73.

W Cieszynie, wtorek 9. marca 1920.

Nr. 56.

Nowe zarządy gminne w karwińskim.

Skoro tylko Międzysojusznicza Komisja Aliancka przybyła do Cieszyna, pomiędzy innymi żądaniami wysunęliśmy i sprawę przywrócenia nieprawnie rozwiązanych przez Czechów wydziałów gminnych w sześciu gminach powiatu frysztackiego. Obecnie Komisja administracyjna, rządząca z ramienia Komisji Alianckiej zachodnią częścią powiatu frysztackiego, załatwiła tę sprawę, ale tylko połowicznie, bo zamiast przywrócić dawne wydziały, potworzyła nowe »komisye gminne«. Oto odpowiednie rozporządzenie:

»Komisya administracyjna w Karwinie była zaskoczona od chwili objęcia władzy licznymi protestami przeciwko rozwiązaniu przez władze czeskie rad gminnych w 6 następujących miejscowościach: Orłowa, Dąbrowa, Poręba, Rychwałd, Wierzbica, Zabłocie. Licząc się w miarę z życzeniami ludności, — zważywszy, że jest zupełną niemożliwością zarządzenie nowych wyborów gminnych, co byłoby jedynym środkiem legalnym; — zważywszy, że dla swobody plebiscytu pożądanem jest, aby wszystkie części ludności każdej gminy były reprezentowane w komisjach gminnych; — zważywszy wreszcie, że Komisya Międzynarodowa posiada władzę, zapewniającą jej możność utrzymania porządku publicznego i niekrepowanej administracyi kraju, — Komisya administracyjna w Karwinie, opierając się na jedynym wiarygodnym dokumencie, statystyce z roku 1910, z uwzględnieniem zmian, jakie niewątpliwie zaszły wskutek przyrostu ludności w tych gminach, postanawia za zgodą Komisji Międzynarodowej, iż:

1. Komisye administracyjne obecne zostają rozwiązane.
2. Rady gminne tymczasowe (Gemeinde-Kommission) obejmą w ich miejsce zarząd spraw gminnych w okresie działania plebiscytu. Przewodniczący Komisji gminnej odpowiada sam jeden przed Komisją administracyjną. Członkowie Komisji gminnych są mu przydzieleni w roli doradców.
3. Skład Komisji gminnych: Dąbrowa: 24 członków. 1 komisarz Polak. Doradcy: 11 Polaków, 12 Czechosłowaków; zastępcy: 2 Polaków, 2 Czechosłowaków.
Orłowa: 24 członków. 1 komisarz Czechosłowak. Doradcy: 8 Polaków, 15 Czechosłowaków; zastępcy 2 Polaków, 3 Czechosłowaków.
Poręba: 12 członków. 1 komisarz Polak. Doradcy: 5 Polaków 6 Czechosłowaków; zastępcy: 1 Polak, 1 Czechosłowak.
Rychwałd: 24 członków i komisarz. 1 komisarz Niemiec. Doradcy: 12 Polaków, 12 Czechosłowaków; zastępcy: 2 Polaków, 2 Czechosłowaków.
Wierzbica: 12 członków. 1 komisarz Czechosłowak. Doradcy 2 Niemców, 4 Polaków, 5 Czechosłowaków; zastępcy: 1 Niemiec, 1 Polak, 1 Czechosłowak.
Zabłocie: 12 członków, 1 komisarz Niemiec. Doradcy: 6 Polaków, 5 Czechów; zastępcy: 1 Polak, 1 Czechosłowak.
4. Przewodniczący i członkowie, wchodzący w skład Komisji gminnych, są mianowani przez Komisję Międzynarodową na wniosek Komisji administracyjnej w Karwinie.

Zbójckie napady.

Z Rychwałdu donoszą: W nocy z ostatniego piątku na sobotę i ze soboty na niedzielę otoczona została o godz. 6. wieczorem grupa domów na Podlesiu od nr. 106 począwszy przez około 20 czeskich bandytów, uzbrojonych w rewolwery i jeden karabin, jako też w pałki i kije, którzy czekali na Polaków, mieszkających w tych domach. Gdy wyszedł z tych domów urzędnik kancelaryjny na Alpince Waleczko, nauczyciel Gwózdź i akademik Gauden, rzucili się na nich, lecz ci, widząc z kim mają do czynienia, uciekli. Bandyci strzelali za nimi z rewolwerów.

GORZEJ przedstawia się noc ze soboty na niedzielę. Pijana hałastrą z Polskiej Ostrawy, Michałkowic i Rychwałdu, zdemolowała sześć pol-

skich domów, wybijając wszystkie szyby, wylamując ramy i okiennice, rozbijając drzwi i niszcząc nawet urządzenia wewnętrzne. Do wnętrza domów rzucono kamienie wielkości kapelusza, koły długości trzech metrów i strzelano z rewolwerów. — Jedna dziewczyna jest ranna. Z żandarmerji czeskiej, chociaż posterunek tutejszy jest dosyć liczny, nikt się nie zjawił, dopiero po dokonaniem zniszczenia ogłędali szkodę wyrządzoną, lekceważąc sobie całe zajście. Bandyci żądali, żeby nauczyciel Budnik i jego siostra nauczycielka wyszli z domu, grożąc im zamordowaniem. Czesi oświadczają, że napady te są dopiero początkiem i że wszystkich Polaków muszą wymordować.

Częściowe uwzględnienie naszych postulatów

Cieszyn, 8. marca. Wobec wyrzucania polskich robotników w zagłębiu ostrawskim z pracy przez robotników czeskich, robotnicy polscy zastosowali tę samą metodę wobec Czechów w Karwińskim i Trzyńcu. To poskutkowało. Rokowania o obustronny pokój trwają, — należy spodziewać się pomyślnego rezultatu, zwłaszcza, iż Komisya wpływa na uspokojenie. Pewne wwiążnienie przyniosło wczorajsze rozporządzenie Komisji o rozwiązaniu wydziałów gminnych czeskich, narzuconych siłą w czasie okupacyi w Dąbrowie, Rychwałdzie, Porębie, Zabłociu, Wierzbicy i Orłowej. Bezpieczeństwo publiczne w zagłębiu karwińskim zaczyna się polepszać, żandarmerja zostaje poddana dowództwu wojskowemu alianców (pułk. francuski Meller). Żandarmerja czeska w Karwińskim zostanie zredukowana, patrole lotne włoskie i francuskie, posterunki żandarmerji pod komendą podoficerów alianckich. W cieszyńskim skrawku okupacyjnym zostanie zaprowadzona milicya.

Czeskie nadużycia.

Na niedzielę po południu było zapowiedziane w Mostach zgromadzenie polskie, na którym miał referować pos. Bobek. Gdy sala zapełniła się uczestnikami, wpadło 20 czeskich żandarmów, zabraniając zgromadzenia. Wykazywali się rzekomymi poleceniami ze starostwa frydeckiego i... cieszyńskiego. Dokument cieszyński podpisany był przez jakiegoś p. Bresa. Zebrani nie chcieli uznać tych papierów za prawdziwe, wtedy żandarmi nałożyli bagnet na karabiny i grozili masakrą. Wiecownicy udali się z pieśnią na ustach za granicę linii demarkacyjnej i tam odbyli zebranie.

W sobotę przyjechał do Bażanowic czeski sędzia śledczy Moszkorz i agent Nowak za legitymacją, wystawioną przez dra Michalka. Żandarmerja przyłapała tę »komisję« śledczą i władzy czeskiego prefekta na polskim obszarze nie uznała. Kiedy czeska Komisya chciała przesłuchać znanych bażanowickich czechofilów, nie zastała ich w domu, bo wyjechali po... amunicję do Mor. Ostrawy.

5. Komisya administracyjna sama ureguluje w najbliższym czasie objęcie urzędowania przez te nowe komisye.

Powyższe postanowienie Komisji administracyjnej w Karwinie zostało zatwierdzone przez Komisję Międzynarodową na posiedzeniu w dniu 5. marca 1920.

Komisarzami zostali zamianowani: W Dąbrowie: Guziur (Polak), w Orłowej: Martinec (Czech), w Porębie: Halfar (Polak), w Rychwałdzie: Freissel (Niemiec), w Wierzbicy: Frenel (Czech), w Zabłociu: Jawurek (Niemiec).

Skład Komisji gminnych nie odpowiada procentowi ludności polskiej, jak we wszystkich rozporządzeniach Komisji, tak i w tem, zostali Polacy pokrzywdzeni na korzyść Czechów. I tak: W Dąbrowie mamy w Komisji połowę członków, podczas gdy liczba ludności polskiej wynosi 62.8%. W Porębie, gdzie ludność polska wynosi 59.5%, a czeska tylko 38.9%, dano Polakom i Czechom też

równą ilość mandatów. W Wierzbicy, gdzie my mamy 21.7% ludności, a Czesi 16%, myśmy dostali 4 mandaty, a Czesi 6. W Zabłociu dostaliśmy 6 mandatów, a Czesi tylko o jeden mniej, chociaż my tam mamy 53.5% ludności, a Czesi 35.5%. Bardziej już rzeczywistości odpowiada stosunek w Orłowej i Rychwałdzie, chociaż i tam nie kierowano się wcale sympatją ku nam. W Orłowej mamy ludności 34.2%, Czesi 58.5%, a przedstawicieli w Komisji dano nam 8, Czechom 16. W Rychwałdzie, gdzie my mamy 49.4% ludności, a Czesi 47.9%, mandaty rozdzielono po połowie.

Wreszcie dodać trzeba, że komisarzy swoich mamy tylko w dwóch gminach, choć większość stanowią w czterech. Czesi, mając większość w jednej gminie, mają też dwóch komisarzy, tak samo Niemcy.

Cyfry te mówią same za siebie, kto umie w nich czytać, dla tego wszelkie dalsze objaśnienia zbędne.

Premier Skulski o polityce państwowej.

Warszawa. Prezydent ministrów p. Skulski przyjął przedstawicieli prasy i roztoczył poglądy o zabiegach rządu w sprawach poprawy stosunków ekonomicznych i administracyjnych w państwie.

Stan aprowizacji jest trudny, od maja jednak zaczęła nadchodzić transporty zagraniczne, które mają być zakontraktowane i wysyłane z Ameryki. Rząd jednak zastanawia się nad wystąpieniem z wnioskiem o sekwestrę zboża. Większość przyjęcia wniosku jest zapewniona.

Uruchomienie przemysłu przedstawia się lepiej. Organizuje się przemysł włókienny, zatrudniający obecnie 40 proc. robotników. Zakłady hutnicze i kopalnie nie mają bezrobotnych. Produkcja węgla jest niewystarczającą i nie poprawi się przed zajęciem Śląska Górnego i Cieszyńskiego. Potrzeba nam około 1 i pół do 2 milionów ton miesięcznie. Dotychczas dostarcza nam Górny Śląsk 250.000, nasze kopalnie 500.000, Śląsk Cieszyński 90.000, — razem 840.000 ton węgla, co oznacza ilość mniejszą od połowy potrzebnej dla kolei i przemysłu. Zapasy, będące na składzie, są już na wyczerpaniu, gdyż sprawność kolei się zwiększa.

Liczba bezrobotnych maleje, plany ministerstwa robót publicznych są realizowane, a w lecie będzie tylko niewielu bezrobotnych.

W taborze kolejowym mamy 60.000 wozów, potrzeba zaś 150.000. Z lokomotywami jest gorzej, administracja jednak się poprawia, zatorów nie ma, a Królestwo, Poznańskie i Małopolska idą ku lepszymu wyzyskaniu taborów. Na ziemiach wschodnich ruch jest uregulowany, wóz dostarczą nam fabryki i zagranica, kilkanaście tysięcy wozów otrzymane od Niemiec, którzy zebraли wozy, ustępując z Pomorza. Raport ministerstwa kolei stwierdza, że praca jest wytężona, administracja się poprawia, postęp jest widoczny.

Urządzenie województw poprawi unifikację urzędów. Dotąd każde ministerstwo miało osobnego delegata, co miało złe następstwa. Obecnie urzędnicy powiatów będą podporządkowani staroście, a organizacja województw poprawi rzecz radykalnie i odciąży ministerstwo spraw wewnętrznych.

W poniedziałek w Radzie ministrów wniesiony będzie projekt ustawy o rozgraniczeniu kompetencji władz centralnych. W ten sposób ustanie niewłaściwość, że ten sam dział administracyjny oddany był kompetencji kilku ministerstw, co pociągało za sobą kolizje, pochłaniało dużo czasu i nerwów. Dalszym środkiem uregulowania administracji będzie pragmatyka państwowa, wniesiona w połowie marca w Radzie ministrów. Prezy-

dent ministrów stwierdza, że w sprawach administracji wychodzimy z zamieszania.

Sprawę finansów i waluty poprawi eksport, pożyczka wewnętrzna i zewnętrzna. Amerykańska pożyczka przyniesie nam 100 milionów dolarów, a może nawet i ćwierć miliarda. Pożyczkę wewnętrzną poleci się szczególnej uwadze ludności, a jeśli się nie uda, ściągnie się ją w drodze przymusowej.

Eksport nafty jest uporządkowany, wyniki finansowe dotychczas nie wielkie, ale w przyszłości dochód dla skarbu będzie znaczny. W celu eksportu drzewa utworzono urząd handlowy eksploatacji lasów, co zapowiada bardzo duże dochody, mogące decydować o znacznej poprawie waluty.

Cukier będziemy mogli eksportować do Francji i Niemiec. Węgiel, cukier i drzewo podniosą doskonale nasze finanse.

W sprawie zawarcia pokoju prezydent ministrów stwierdza, że mimo sprzeczności poglądów, linia wytyczna wspólna wypadła zgodnie, a w dążeniach Sejmu, Naczelnika państwa i Rządu na przyszłość różnic nie ma.

Na pytanie dziennikarzy w sprawie ziem wschodnich oświadczył prezydent ministrów, że ziemie te zarządzane są dotychczas przez Naczelnego Dowództwo. Naczelnik państwa okazuje skłonność pozostawienia dotychczasowego zarządu, ale oddania go pod kompetencję Rady ministrów.

W sprawie papieru gazetowego prezydent ministrów zakazuje eksportu, poprze dostawę węgla do naszych fabryk i postara się o dostawę papieru z fabryk górnośląskich, w czem pośredniczy poseł Korfanty.

Konferencja z przedstawicielami prasy trwała 2 godziny i zrobiła wrażenie, że prezydent ministrów jest świadom celów i środków do ich zrealizowania.

Naczelnik państwa o pokoju z Rosją.

Warszawa. Redaktor »Journal de Pologne« w Warszawie zamieszcza treść wywiadu, jakiego miał z Naczelnikiem państwa Józefem Piłsudskim w sprawie pokoju z bolszewikami. Naczelnik państwa między innymi oświadczył:

Polska pragnie pokoju, naród polski jest pokojowo usposobiony. Dowodem tego jest zgoda na dyskusję pokojową z bolszewikami. Nie godzimy się jednak na rokowania z pogroźkami. Nie chciałem wyzyskiwać naszej pomysłowej sytuacji strategicznej, nie chciałem przemawiać argumentem naszego oręcza, nie chciałem pokoju narzuconego przez bagnety i działa, niestety to,

co teraz widzimy, wskazuje, że bolszewicy chcą na nas, jak i na Estonii, wymusić pokój siłą...

Nie jestem człowiekiem, z którym można dyktować, kładąc mu nóż na gardle. Tę opinię podziela cała Polska...

Bolszewicy gromadzą wielkie siły na naszym froncie. Mylą się, jeżeli sądzą, że nas zastraszą. Nasza armia jest gotowa. Agitacji bolszewickiej nie boję się w Polsce, bo jako sąsiedzi widzimy jaskrawe rezultaty polityki bolszewickiej.

Co do polityki aliantów wobec Rosji, oświadczył Piłsudski, że nie chce wypowiadać gorzkich słów. Najgorszą jest polityka zygzaków. Polska do polityki zygzaków przystosować się nie może. Odbywające się w Warszawie konferencje pokojowe są pierwszym krokiem do zjednoczenia państw wschodnio-europejskich.

Wkońcu Naczelnik Piłsudski jeszcze raz podkreślił, że o rokowaniach z bolszewikami pod presją mowy być nie może, ofensywy bolszewickiej nie obawia się zupełnie, albowiem pewny jest swojej armii.

Pokojowa nota ukraińskich bolszewików.

Lwów. »Wpered« ukraiński przytacza tekst noty ukraińskich bolszewików, przesłanej Polsce, a podpisanej przez Rakowskiego.

Nota w pierwszej części zwraca uwagę, że ukraiński rząd sowiecki uważa pokój z Polską za konieczny, tak, jak to zaznaczyła Rosja. W drugiej części noty Rakowski mówi:

W moim manifestie, wystosowanym do wszystkich rządów i narodów świata z 19. lutego b. r., rząd rolniczo-włościański sowieckiej republiki ukraińskiej podnosi specjalną wagę, jaką posiada dla całego świata postanowienie zawarcia pokoju z Rzeczpospolitą polską. Rząd ponawia swoje propozycje, złożone półoficjalnie w Moskwie wobec przedstawiciela Polski p. Więckowskiego. Rząd robotniczo-włościański godzi się na linię demarkacyjną, proponowaną przez sojusznicy rząd sowieckiej Rosji, na której ma się zatrzymać rosyjsko-ukraińska armia, która gromi bandy białej gwardyi Petlury na terytorium ukraińskim.

Anormalne i chaotyczne obecne stosunki nie mogą mieć szkodliwego wpływu na polityczne i ekonomiczne stosunki Polski i Ukrainy, gdy istnienie ich dalsze uniemożliwia handlowe stosunki przez konflikty podsycane ciągle przez wrogów obu narodów i ściąga na oba narody wielkie wydatki wojenne.

W dalszym ciągu nota stwierdza, że rząd Rakowskiego jest jedynym (!), z którym traktować można, bo władza jego sięga od donieckiego

WALENTY KRZASZCZ.

Szkoła na Pustkowie.

(Ciąg dalszy.) (8)

Potem zaś widział, jak wioska gorzała, a on stanął na dachu szkoły i zlewał kalenicę wodą. Kiedy wioska już w zgliszcach leżała, wywlokła się z cmentarza długa procesja białych, strasznych postaci z czerniałemi twarzami. To byli ci, którzy na cholere byli pomarli, jak to kronika opisywała. Kiedy przechodzili koło szkoły z smętną pieśnią na ustach, odczepiła się od nich mała grupka, zdążająca ku szkole. Był to ów nauczyciel z synami, którzy również na cholere umarli. Ojciec niósł w rękach starą kronikę szkolną.

A potem znowu gdzieś to wszystko zniknęło, a nawinął się otruty Filip, który długi czas chodził po ogrodzie płacząc rzewnie jak dziecko. Ulitował się nad nim, więc wstał, otworzył okno, chcąc go przywołać do pokoju, ponieważ było na polu bardzo zimno. Ale Filip, młodzian z siną twarzą i kędzierzawym włosem, stał tam przy altance, ocierał łzy z oczu, nie ruszywszy się z miejsca. A tu naraz wypadł skądś znowu Her-niok z podniesioną siekierą na Filipa, chcąc mu zadać cios śmiertelny.

Nauczyciel przebudził się przerażony. Był cały spocony, głowa mu się paliła jak w żarach, a kiedy się w łóżku podniósł, zdawało mu się, że wyraźnie słyszy jeszcze jakieś rzewne szlochanie. Ale to był tylko wiatr, który za węglem przeciągle świstał i jęczał. Ułożywszy się na nowo, spał już do rana spokojnie. Taka była jego pierwsza noc.

III.

Starzy przyjaciele.

Wybrał się w drogę do swego przyjaciela Farnika, adjunkta leśniczego, którego już tyle lat nie widział. Przeszedł wieś i puścił się szeroką miedzą w stronę lasu. Stanąwszy na skraju rozległego boru, przypatrując się z dali wiosce, leżącej na wzgórzu w ciszy, w spokoju, przybierającą się w lekką mleczno-mglistą zasłonę.

Na kraju lasu żółkły i więdniały już krzaki malinowe, okrywając się delikatną siecią pajęczyn, więdły już zielska i trawy; wszystko to przygotowywało się powoli do snu jesiennego. Wszedł w dębiny, która się już również różowo zapalała, przestrzeliła i widniała: gdzieś tam pierwsze zwiędłe liście leżało zeschnięte pod drzewami. Wszędzie panowała ta słodka melancholia, poprzedzająca porę jesienną. Żaden głos się nie odzywał, żadne ptaszę nie zakwiliło, grobowe milczenie ciążyło w łagodno-ciepłym powietrzu, tylko strumyk w gąszczu mruczał i bulgotał jednostajnie, sennie, lecz nie tak żywo, jak w lecie. Na jego dnie błyszczały białe kamyczki, mienił się w słońcu żwir piaszczysty.

Za dębina rozpoczął się ponury las świerkowy. Nauczyciel poszedł szeroką, prostą aleją. Chłodne, wilgotne powietrze było przesycone ostrym zapachem żywicy. Miejscami leżały ułożone stosy drzewa łupkowego, albo długie, ociożane tramy. Gęsty mech zarastał chodnik, tłumiąc odgłos kroków, żeś nie słyszał ani własnego stąpania.

Aleja wchodziła na obszerną polanę. W jednym miejscu rozrzucone były w trawie omszałe kłody, opodal czerniały pniaki, a na jednym

z nich siedział mężczyzna w młodym wieku, ubrany z myśliwska, z zarzuconą przez ramię strzelbą. Kiedy ujrzał zbliżającego się nauczyciela, podniósł głowę, a wówczas oświeciło słońce jego łagodną, zadumaną twarz o miłych, prawie że szlachetnych rysach młodzieńczych. Nauczyciel spojrział bystrzej na niego, twarz się rozpromieniła, — wszak poznał w leśniczym dawnego przyjaciela Farnika. Ten, rozwierając niebieskie, promienne oczy, wzdygnął się, podskoczył do góry i jednym susem wpadł w objęcie nauczyciela, ścisnąjąc go w drżących ramionach.

Kilka sekund nie mogli ze wzruszenia przemówić do siebie ani słówka. Pierwszy przyszedł nauczyciel do siebie.

— Po tych niebieskich oczach i wiecznie zadumanej twarzy poznałem cię odrazu! — ozwał się do adjunkta.

— Ile lat nie widzieliśmy się już? — zapytał tenże.

— Zaraz! — odparł nauczyciel. — Kiedy opuściliśmy w Bielsku szkołę wydziałową, liczyłem lat piętnaście. Obecnie liczę dwudziesty piąty rok życia, zaczętem od dziesięciu lat nie oglądaliśmy się. No, ale daj jeszcze raz pyska! Pamiętajsz, jakeśmy w jednej ławce siedzieli w szkole?

— Jakby dziś! Wychodziliśmy dobrze na tem. Byłeś dobrym stylistą, ale marnym matematykiem, ja zaś odwrotnie. A więc ja odpisywałem od ciebie ćwiczenia stylistyczne, a ty odbijałeś odemnie zadania rachunkowe.

— A pamiętasz starego Richtera, tego dobrodusznego dziwaka?

— Doskonale! Był przyrodnikiem, świetnie wykładał. (C. d. n.)

zagłębia węglowego aż po Dniepr, zaś żaden z innych rządów ukraińskich nie jest w stanie zapewnić trwałego pokoju. Robotniczo-włościański rząd wyraża nadzieję, że różne formy rządu w Polsce i na Ukrainie nie staną na przeszkodzie zawarciu pokoju.

Organizacja województw.

Warszawa. Obszar byłego Królestwa Polskiego podzielony jest na 5 województw: białostockie, łódzkie, lubelskie, warszawskie i kieleckie.

Każdy urząd wojewódzki oprócz kancelarii głównej składa się z następujących departamentów, prezydyalnego, administracyjnego, samorządowego, zdrowia publicznego, aprowizacyjnego, rolnictwa i weterynaryi, przemysłu, pracy i opieki społecznej oraz okręgowej dyrekcji i robót publicznych.

Do zakresu działania urzędów wojewódzkich nie należą sprawy administracji sądowej, skarbowe, szkolne, wojskowe, kolejowe, pocztowo-telegraficzne, oraz sprawy zastrzeżone kompetencji urzędów ziemskich.

Nowy biskup polski.

Wrocław. Na prośbę ks. kard. Bertrama zamianował Ojciec święty Benedykt XV. kanonika ks. Walentego Wojciecha biskupem-sufraganem wrocławskim i przekanonizował go na konsystorzu dnia 8. b. m. Nowy ks. biskup Wojciech pochodzi z Grzawy na Górnym Śląsku. Mimo wielu szykan i zsyłek w niemieckie okolice dycezyi pozostał Polakiem. — Mianowanie ks. Wojciecha wrocławskim kanonikiem katedralnym (1916) i biskupem sufraganem jest oznaką zmiany kursu, wywołanej rządami obecnego ks. kardynała i przewrotu listopadowego z 1918 r.

Ukryta broń niemiecka w Katowicach.

Bytom. (PAT.) Sensacją ostatnich dni jest wykrycie i skonfiskowanie przez wojska okupacyjne w Katowicach wielkiego składu broni i amunicji, ukrytych przez »Sicherheitswehr«. Wykryto tam trzy armaty, kilkadziesiąt karabinów maszynowych większych i mniejszych, kilkanaście miotaczy min i miotaczy ognia, masę karabinów i bardzo duże zapasy amunicji do powyższej broni.

W dniu 4. b. m. odebrało wojsko ententy wielką ilość broni i amunicji pruskiej policji bezpieczeństwa w Zabrzcu.

Liga nieczeskich narodów.

Praska »Bohemia« ogłasza wywiad z pewnym politykiem madziarskim, zamieszkałym na Słowaczynie, i podaje między innymi co następuje:

»Madziarzy, zamieszkali na Słowaczynie, na razie zachowują się biernie pod względem politycznym w stosunku do rządu czeskiego, a trwać to będzie aż do chwili ostatecznego zawarcia pokoju między Węgrami a koalicją. Zasady tego pokoju przyniosą bowiem pośrednio nowe wytyczne polityki madziarskiej w ogólności, a stosunku do Czech w szczególności. Za pewnik należy jednak już dzisiaj uważać, że Madziarzy na Słowaczynie nie zgodzą się na rolę biernego narzędzia w rękach czeskich, lecz dążyć będą do zaspokojenia swych potrzeb w myśl zasady wolnego stanowienia narodów o sobie.

Obecną okupację Słowaczyny przez wojska czeskie odczuwa ludność madziarska tego obszaru jako największy ucisk. Czeska bowiem sztuka rządu polega dotąd jedynie na wykonywaniu sądów doraźnych, na dyktaturze wojskowej lub zakazach językowych, na czechizacji szkół i wywożeniu tysięcy madziarskich robotników i urzędników do obozów koncentracyjnych. Przemysł madziarski jest celowo niszczone, rekwizycje surowca trwają w dalszym ciągu, a prowadzi się je jak najbezwzględniej, nie gardząc nawet rewizją osobistą. Atoli z chwilą, gdy Madziarzy słowaccy przejdą do czynnej polityki przy wyborach lub w sejmie czeskim, ten stan rzeczy musi się natychmiast zmienić. Naczelnym żądaniem madziarskim w przyszłym sejmie czeskim będzie natychmiastowa rewizja wszystkich autokratycznych postanowień, zarządzeń i zakazów, a

pod tym względem liczą Madziarzy na czynną pomoc wszystkich nieczeskich żywiołów w państwie, w szczególności zaś na pomoc Niemców, Rusinów, Polaków i »górali«. Z tego powodu Madziarzy w zupełności godzą się na zasady, wyrażone w proklamacyi niemieckiej dra Lodgmana i przystąpią do »Ligi nieczeskich narodów w Czechach«, która to Liga musi wywalczyć słuszne prawa mniejszości narodowych, stanowiących większość mieszkańców czeskiej Austrii.

W chwili obecnej szczególną czujność rozwijają Madziarzy w kierunku zapewnienia czystości mających się odbyć wyborów do konstytuanty czeskiej. Czujność ta jest tembardziej uzasadniona, że istnieje poufna enuncjacja czeskiego żupana w Koszycach, który zamierza dopuścić jako ważne tylko takie listy kandydatów na posłów do sejmu czeskiego, które poparte będą podpisami pełnego tysiąca lojalnych Czechosłowaków. Żupan zamierza unieważnić wśród rzeczonych podpisów te, które nie zyskują jego zaufania, a jeżeli dana grupa wyborcza nie dostarczy nowych podpisów, jej przedstawiciele utracą prawo kandydowania. Przeciw takim zamachom wyborczym wystąpi ludność madziarska z całą stanowczością.

Czeska głupota.

Czeskie Biuro prasowe ogłasza: »Komisya plebiscytowa dla Cieszyńskiego wysłała do prezydenta republiki z okazji 70. rocznicy jego urodzin następujący telegram:

W dniu Pańskiej 70. rocznicy urodzin cała ludność Cieszyńskiego, która w tych ciężkich chwilach ojczystej ziemi broni, pamięta w sposób gorący i najoddańszy o swoim pierwszym wielkim prezydencie. Nad brzegami Ostrawicy, Olzy i Wisły, w czarnych gminach zagłębia węglowego i na stokach Beskidu czuwa bacznie tubylczy śląski lud i ufa, że w najbliższych dniach rozstrzygnie się jego los stosownie do prawa i sprawiedliwości i że obszar Cieszyński w całości znowu swą czeską ojczyznę pozdrowi.

Z pamięci ludu cieszyńskiego nie uleciało, że czeską mowę słyszeć można było na dworze książąt i w chacie górskiej i że w tej mowie pisano prawa i modlitewniki. Śląski lud posyła Panu, Panie prezydencie, najuniżeńsze wyrazy wdzięczności, miłości i zapewnienie bezgranicznej czci, jakoteż najserdeczniejsze życzenia, byś Pan mógł jeszcze długie lata w pełni sił stać na czele oswobodzonej ojczyzny. Śląski lud wierzy, że w jak najkrótszym czasie na łono ojczyzny powrócą i sąsiedni bracia, którzy tego samego pochodzenia i krwi będąc, równą miłością do swego prezydenta pałają.

Nie wiadomo, co w tym telegramie bardziej podziwiać, czy czeską bezczelność, czy czeską głupotę. Wystylizowali go oni tak, że dla Alianckiej Komisji plebiscytowej ma to nihy być dowodem, iż »cała ludność Śląska Cieszyńskiego« pała miłością do Masaryka i czeskiego »sztatu«, w ludności zaś śląskiej zrodzić myśl, iż to Aliancka Komisya plebiscytowa taki hołdowniczy telegram w imieniu ludności wysłała. Nie pomogą jednak żadne sztuczki, na czeskich komedyantach łatwo się poznać, nie oszukają oni nikogo, ni Komisji Alianckiej, ni tem bardziej ludności Śląska.

Znowu gwałty czeskie.

Dnia 4. marca b. r. koło godziny 9½ wieczorem szli do pracy na szyb »Główny« Niebrój Karol, sztygar i Szkatuła Franciszek, górnik z Polskiej Lutyni, oraz Mrakwia Antoni, górnik z Dzieńmorowic. Pomiędzy główną drogą, wiodącą do Orłowej, a drogą gminną na Kopaninach, zostali napadnięci i w straszliwy sposób pobici kijami przez Teofila Nogę z Dąbrowy, górnika z szybu »Głównego«, brata jego, oraz Sztefka Rudolfa, dozorcę z szybu »Głównego«. Sztygar Niebrój, ciężko pobity, został odwieziony do szpitala w Cieszynie, gdzie walczy ze śmiercią. Szkatuła zaś i Mrakwia są tak poturbowani, że dopiero za kilka tygodni będą mogli wrócić do pracy.

W zagłębiu orłowskim zapanowała istna anarchia. Polak w biały dzień nie może bezpiecznie przejść po ulicy. W sobotę po południu, dnia 28. lutego bojówki czeskie napadały spokojnie zdążających Polaków na wiec do Krakowa, rabując bilety kolejowe, a nawet chleb na drogę. Przy przystanku tramwajowym w Łazach stała szajka uzbrojonych agentów czeskich, która nie wpuszczała Polaków do tramwaju, prowadząc ostrą rewizję za biletami kolejowymi do Krakowa, gro-

ząc zamordowaniem tym, którzy pojedą na wiec krakowski. Po całej wsi rozlegały się strzały karabinowe, czy rewolwerowe i trzask pękających granatów ręcznych. Ludność czeska jest uzbrojona w pistolety i granaty ręczne. Przypomnieć wypada, że już z 10. na 11. listopada 1919 rozdawał w Porębie sztygar Plachy i nadsztygar Jerliczka z świeżo przywiezionego wozu kolejowego broń palną i granaty ręczne górnikom czeskim.

Dnia 2. marca o godz. 2. po południu pobili Czesi na szybie »Zofii« w Porębie do krwi masywnego Józefa Błahitę z Łazów za to, że brał udział w wiecu śląskim. Bili go najprzód w cechowni Czesi: Luka Józef, Hlinka Józef, Pietrasz, Gawelczyk Ferd. i inni. Gdy się wreszcie wyrwał z cechowni, pochwycili go tajni agenci czescy, Kolaczek, Pękała Karol, Gawelczyk Ferd. i dwóch innych nieznanych z nazwiska, zawlekli do kancelaryi nadzorców i tam go znów zaczęli bić kijami. Dopiero telefonicznie wezwana żandarmeria położyła kres znęcaniu się nad nim.

Z Cieszyna i okolicy.

KOMUNIKAT RADY NARODOWEJ KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO. Rada Narodowa powzięła na posiedzeniu dniu 2. marca b. r. następującą uchwałę: »Od chwili objęcia administracji przez Komisję plebiscytową dnia 3. lutego 1920 Rada Narodowa zawiesiła zupełnie swoje czynności jako władza ustawodawcza i administracyjna. — Ks. Londzin. Reger. Bobek.

KONKURS. Ministerstwo wyznań relig. i oświecenia publicznego komunikuje, że z początkiem roku szkolnego 1920-21 będą wakowały na terenie byłego zaboru rosyjskiego posady nauczycieli (lek) i dyrektorów (rek) w państwowych seminariach nauczycielskich. Płace ureguluje ustawa o wynagrodzeniu nauczycieli i dyrektorów szkół średnich i seminariów nauczycielskich. Wymiar obecnych płac nauczycieli wraz z dodatkami wynosi od 13.440 mk do 40.800 mk rocznie (zależnie od stanowiska kwalifikacji, lat poprzedniej pracy w szkolnictwie, stosunków rodzinnych oraz miejscowości). Podania należy przesyłać do ministerstwa W. R. i O. P., Sekcji szkolnictwa powszechnego do dnia 1. kwietnia 1920 r. Do podania należy dołączyć: 1. Życiorys. 2. Dokumenty, stwierdzające dokładnie przebieg studyów. 3. Dokumenty, stwierdzające jakość i wymiar dotychczasowej pracy w szkolnictwie. 4. Nazwiska i adresy poważnych osób, na które może się kandydat powołać. Bliższe informacje o konkursie są podane w nrze 41. »Monitora Polskiego«.

RECOLLECTIO SACERDOTALIS w Boguminie w tym miesiącu nie odbędzie się.

PUBLICZNE ZAPYTANIE. Czy Świetna Komisya koalicyjna wie o tem, że całe gminy poza była linią demarkacyjną nie mogą jeszcze wcale korzystać z dobrodziejstw poczty? Liczni odbiorcy polskiej prasy w Cierlcku, Błędowicach, Żywocicach, Datyniach, Dolnej, Średniej i Górnej Suche, Szumbarku, Gnojniku gazet cieszyńskich wcale nie otrzymują. Co zamierza uczynić Świetna Komisya, byśmy poznali, że posiada jakąkolwiek egzekutywę na zachód poza była linią demarkacyjną. Wszelkie interwencje u miejscowych urzędów dotychczas skutku nie odniosły. Możeby Świetna Komisya przez swoje organa zbadać zechciała, gdzie poczta polska ginie? Jeżeli nie można inaczej zapobiedz nadużyciom, to trzeba chwycić się eskortowania poczty przez wojska koalicyjne! Od polskich reprezentacji gminnych domagamy się zbiorowej akcji w tej sprawie. Poszkodowani zaś abonenci powinni wnosić masowe reklamacje i dopilnować, czy choć one dojdą na miejsce przeznaczenia. Nie możemy zrzekać się praw naszych i domagamy się od tych, którzy przyieli na siebie prawo rządów, by zechcieli również spełnić i obowiązek, abyśmy nie musieli rezygnować ze środka dostarczania prasy, jakim jest poczta. Dotychczas z środka tego nie korzystamy. Papierowymi jedynie ukazami żadną miarą zadowolili się nie możemy. Poszkodowani.

Z KOCOBĘDZA. Wieczorem dnia 3. b. m. odwiedzili trzech bandyci naszą wioskę. Chcieli najpierw obrabować p. Santaryusa w Podoborze, lecz gdy się im to nie udało, pospieszyli do Kocobędza, gdzie im się lepiej powiodło. Około godz. 9. wieczorem przyszli do gospody p. Buzkowej. Jeden został na warcie u drzwi, a dwaj weszli z

zapytaniem, czy tu jest Anna Buzek. Córka odpowiedziała: »Tak jest!« »Ktera to jest?« — pytali się. »A wyjście to, ojciec była w niemocnicy?« Dalej mówili oni, iż są posłani oglądać pieniądze, ponieważ p. Buzek jest oskarżony, że posiada dużo fałszywych pieniędzy. Podstępnie udało im się wyludzić książkę, w której znajdowały się pieniądze. Czeskie pieniądze (około 1200 K) zabrali zaraz, a polskie zostawili. Na krzyk p. Buzkowej uciekli, strzelając po drodze. Jeden z nich nawet zgubił w ucieczce kapelusz. Czesi zaraz rozpuścili wiadomość, że to była jakaś banda polska. Jeden nawet profesor powiedział, że »Czesi by to nie udelali, że Czesi nejsu takovi lide«. Ciekawa rzecz, że bandyci, gdy do pokoju wstąpili, zapytali, czy tu jest Anna Buzek, t. j. matka, o której imieniu nikt nawet u nas nie wie, bo zawsze się mówi »do Justyny«, t. j. do córki, która już tyle lat gospodę prowadzi. Pod adresem zaś Anny (t. j. matki) byli posłani przed niedawnym czasem żołnierze czescy z »desinfektorem«, gdyż w tym czasie Justyna była w szpitalu chora na ospę.

Z Polski i ze świata.

ZJAZD RYBACKI W WARSZAWIE. W dniach 20. i 21. marca b. r. odbędzie się w Warszawie Zjazd Rybacki z ziem całej Rzeczypospolitej polskiej. Obrady Zjazdu będą się odbywały w Stowarzyszeniu techników. Protokół uchwał Zjazdu i Sekcji oraz referaty będą ogłoszone w księdze pamiątkowej Zjazdu, która wyjdzie w kilka tygodni po Zjeździe. Opłata za koszt uczestnictwa w Zjeździe wynosi 25 marek. Komisja organizacyjna będzie się starała o zapewnienie pomieszczenia w czasie Zjazdu. Adres Komisji: Warszawa, Kopernika 30.

SKARB ZNALEZIONY PRZEZ ŚWINIE. Jedna gospodyni we wsi Dzierążni, w powiecie pińczowskim, mając wyrzucać gnój z chlewa, zapędziła świnie do pustej stajni, w której poprzednio stały konie. Po wyrzuceniu gnoju wchodzi do stajni, aby przegnać świnie na dawne miejsce. W tem widzi — ziemia pod złobem zryta, a wśród niej połyskują srebrne pieniądze. Kobieta podbiega, a tam w dołku, wrytym przez świnie, stoją dwa garnki żelazne, w każdym zaś z nich po pół garnca srebrnych pieniędzy. Uradowana kobieta zbiera znalezione pieniądze do fartucha, biegnie do chaty, oczyszcza je z pleśni i lubuje się ich dźwiękiem i połyskiem. I cóż dalej? Może kto myśli, że poszła poradzić się kogo, dokąd te pieniądze zanieść, żeby je ofiarować na skarb narodowy, albo sprzedać po cenie przez rząd ustanowionej? Gdzietam! Nic nikomu nie mówiąc, pośpiesza do żydów i sprzedaje im to srebro, którego kraj tak bardzo potrzebuje. Ale krzywdzie tej, wyrządzonej krajowi, zapobiegł jeden uczciwy Polak, który wypadkiem znalazł się tam niby żołnierz na straż. Już stanęła była zgoda po 15 rubli za srebrny pieniądz, a tu właśnie wchodzi ów dobry człowiek i przerywa wypłatę. Wiele pracy musiał podjąć, zanim odwiódł kobietę od nieuczciwego handlu i do mieszkania odprowadził. Tu przedstawił jej, że nie godzi się oddawać srebra w ręce spekulantów, bo go państwo Polskie potrzebuje i rząd zapłaci za nie sprawiedliwie. Ale kobieta ani o tem słuchać nie chciała, tylko wciąż wołała, że żydom sprzeda, bo jej najlepiej zapłacą. Wtedy człowiek ów dał znać do Działoszyc o znalezionym skarbie i kobieta musiała, chcąc nie chcąc, oddać przeszło 8 funtów srebrnych pieniędzy.

PAŃSZCZYNA W ROSYI. Korespondent szwedzki »Echo de Paris« podaje ciekawe szczegóły o projekcie bolszewickiej armii pracy, który zaczyna wchodzić w życie. We wszystkich fabrykach zaprowadzono wojskową dyscyplinę, poddane są one władzy szefów, mianowanych przez rząd, a mających władzę oficerów. Zaprowadzają powszechny przymus pracy, obejmujący także i kobiety. Dezertery z armii pracowników karani są tak, jak dezertery wojskowi. Wykroczenia przeciw dyscyplinie karane podobnie jak we wojsku, a cała władza wykonawcza spoczywa w rękach dyrektorów fabryk, warsztatów, kolei i t. p. Są oni absolutnymi panami pracujących. Komisje specjalne zajmują się szpiegostwem ekonomicznym i nadzorują pracę. Wydajność pracy każdego pracownika przedstawiona jest w cyfrach. Ostre kary nałożone są na tych, którzy przepisanej cyfry nie osiągną. Utworzony zostaje

prawdziwy »szab generalny« pracy i przemysłu, mający władzę wprost nieograniczoną i obejmujący kierownictwo rozmaitych »frontów«, n. p. opałowego, żywnościowego, metalurgicznego i t. p. Jak widzimy, zasadniczy rys kolektywizmu bolszewickiego: niewola i przymus zaczyna coraz wyraźniej się objawiać. Nie wiadomo, jak na taki system zapatrywać się mogą masy robotnicze, które chyba teraz dopiero uciemniane być zaczęły. »Daily Telegraph« donosi, że bolszewicy znieśli osmiogodzinny dzień i 5-dniowy tydzień pracy, a zaprowadzili pełny 7-dniowy tydzień, nawet bez odpoczynku niedzielnego i 12-godzinny dzień pracy.

PODEJRZANA POBOŻNOŚĆ CZESKA. Na Słowaczczyźnie ogólnie zauważono, że co niedziela na kazania w każdej słowackiej parafii zjawiał się oficer czeski. Wkrótce ta »pobożność« się zdemaskowała, albowiem oficerowie, podobnie jak dawniej Rosyanie, szpiegowali księży słowackich i denuncjowali... Obecnie na żądanie czeskiego rządu generalny wikaryat na Słowaczczyźnie niektórym kszężom polecił przedkładać sobie teksty swoich kazań... Jak w carskiej Rosji. Tak wygląda wolność sumienia w republice czeskiej.

Ostatnie telegramy.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. (PAT.) Front litewski: Wobec ponawiających się raz po raz ataków bolszewickich na nasz odcinek poleski i wobec wprowadzania do działań bojowych coraz nowych sił, zebranych w pośpiechu z różnych stron, wojska nasze przystąpiły do kontrakcji z zadaniem usunięcia na czas dłuższy powtórzenia się ataków na tym froncie. Nasz kontraatak pod dowództwem pułk. Sikorskiego, pomimo nadzwyczajnych trudnych warunków terenowych przy rozpoczęciu wiosennych roztopów, miał zupełnie powodzenie. Wojska nieprzyjacielskie zostały zewsząd, gdzie napierały, odparte i zmuszone do cofnięcia się w popłochu poza poprzednie swoje pozycje. Punkty wyjścia z dotychczasowych ataków bolszewickich koło Kolenkowicz i Hozysz, zostały przez wojska nasze zajęte. Sztab 57 dywizji zaledwie zdołał umknąć z Kolekowicz, w pobliżu zaś wzięto sztab brygady 47. dywizji bolszewickiej. Nasze wojska zdobyły pociąg pancerny, sporo materiału kolejowego, kilka opancerzonych statków z flotyli na Prypeci, dużo materiału wojennego, oraz ponad 1000 jeńców. Wszystkie ataki bolszewickie na Kolanowice odparto. — Front wołyński i podolski: Na froncie wołyńskim ostrzeliwali bolszewicy przez cały dzień artyleryą miasto Zwiahel. — Na reszcie frontu walki wywiadowcze. Wielkie opady na całym froncie utrudniają ogromnie wszelką działalność bojową.

Kuliński, pułkownik.

Plebiscyt w Szlezwiku.

Kraków. Radio Pata z Kopenhagi: Oficjalny wynik plebiscytu w I. strefie głosowania w Szlezwiku, ogłoszony przez Międzynarodową Komisję plebiscytową we Flensburgu, jest następujący: Zapisało się do głosowania 111.191 osób, z tego głosowało 101.642, to znaczy 91.9%. Za Danią głosowało 75.431, to znaczy 66.1%, za Niemcami 25.339 to znaczy 24.9%. Kartek pustych było 8820, t. j. 9%.

Krótkie wiadomości.

Kraków. (PAT.) Poseł Zamorski bawił wczoraj w Krakowie i odbył dłuższą konferencję z podsekretarzem stanu dr. Wróblewskim.

Kraków. Radio Pata z Moskwy: Wojska bolszewickie zajęły miasto Irkuck na Syberii.

Kraków. Radio Pata z Lyonu: Izba szwedcka i sejm norweskki uchwały przystąpienie do Ligi narodów 191 głosami przeciw 48.

Kraków. Radio Pata z Lyonu: Konferencja ambasadorów przyjęła do wiadomości, że Japonia uznała republikę armeńską.

Karol Wantulok.

KRAWIEC MĘSKI

w Cieszynie, ulica Strażacka l. 9

poleca się Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy. Praca pierwszorzędna. Ceny umiarkowane.

Do możliwie natychmiastowego wstąpienia poszukuje się

urzędnika komercyjnego

z dobrem wykształceniem i długoletnią praktyką w biurach większych przedsiębiorstw. Znajomość języka niemieckiego wymagana. Oferty z życiorysem, podaniem żądanej płacy i odpisami świadectw wnosić należy do

DYREKCYI TOWARZYSTWA AKCYJNEGO ZAKŁADÓW HUTNICZYCH I GÓRNICZYCH W TRZEBINI.

Podpisane Towarzystwo akcyjne poszukuje do natychmiastowego wstąpienia odpowiedzialnego

kierownika budowy

z odpowiednim wykształceniem fachowym oraz z długoletnią praktyką celem wykonywania rysunków dla budów fabrycznych i nadzorowania takowych. Podania z wymiennym życiorysem oraz dotychczasowej praktyki należy skierować do

Techniczej Dyrekcyi Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego „Galicya“ w Drohobyczu.

Podziękowanie.

Z powodu śmierci naszej najukochańszej córki, siostry, szwagrowki i t. d.

Ś. p. Hildegardy Marszałkówny
nauczycielki w Piosku,

której pogrzeb odbył się dnia 2. marca b. r., składamy tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy oddali zmarłej ostatnią przysługę.

Cieszyn, w marcu 1920.

Zasmucona rodzina.

Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia, okazane nam z powodu zgonu naszego kochanego męża, ojca, brata i szwagra

Ś. p. Karola Cieleckiego,

składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie.

W szczególności dziękujemy Przew. ks. proboszczowi Ludwikowi Knypowskiemu za słowa pociechy, wypowiedziane nad grobem, ks. Olszarkowi, Szan. Stowarzyszeniu kat. rob. »Pracy w Karwinie« za udział w pogrzebie, dalej krewnym, znajomym i wszystkim, którzy oddali zmarłemu ostatnią usługę przez odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

Frysztat, 1. marca 1920.

W smutku pogrążona rodzina.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

rocznicze 72 K
półrocznicze 36 „
kwartalnicze 18 „
miesięczne 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkurazowym
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, środa 10. marca 1920.

Nr. 57.

W zagłębiu hula dzicz czeska.

Na nic się zdały liczne przestrogi pod adresem Komisji alianckiej — gwałt i anarchia rozciągnęły swe panowanie po tamtej stronie linii demarkacyjnej. Rozzuchwaleni bezkarnością Czesi rzucili się do teroru, rabunku i mordów. Nad zagłębiem rozszalała burza. Pijane bandy czeskie pałą, nożem i granatem czczą siedemdziesiąt rocznicę urodzin swego prezydenta.

Z różnych miejscowości zagłębia napływają alarmujące wieści. Notujemy je w porządku, w jakim je otrzymaliśmy:

Poniedziałek wieczór.

Rychwałd. Dnia 7. b. m. odbywało I. Koło Macierzy szkolnej doroczne Walne zgromadzenie w szkole przy kościele. W gospodzie u Eichenbauma było równocześnie zgromadzenie Czechów z powodu 70-letnich urodzin Masaryka. Gdy się Czesi o zgromadzeniu Macierzy dowiedzieli, posłali górnika Jana Poskera do szkoły, aby sprawdził, czy zebranie się odbywa. Pasker, wpadł do kancelaryi szkolnej, gdzie pracował kierownik, zapytał się w sposób grubiański, gdzie odbywa się »schuza hromskich Polaków«. Kierownik usiłował go uspokoić, lecz Posker jeszcze bardziej wywrzaskiwał i groził obiciem kierownikowi. Udało się Poskera wyprosić za drzwi i dom zamknąć na klucz. Przed szkołą zebrało się kilkadziesiąt wyrostków, którzy przemocą chcieli się dostać do budynku. Tymczasem udało się zaalarmować żandarmeryę, która się temu zbójce napadawemu z okna przypatrywała, ale nic przeciw temu nie robiła. Dopiero po pewnym czasie na interwencyę komisarza, który przyjechał na zgromadzenie Macierzy z Ostrawy, rozpedziła bandę czeską. Gdy jednak Polacy po ukończonym zebraniu rozchodzili się do domów, napadła ich przed kościołem czeska bojówka, składająca się z 30 do 50 ludzi, pod dowództwem Poskera i Kubicy i zbiła do krwi. — Tego samego dnia w południe zrzucili Czesi, wracający z wiecu w Orłowej tablicę z polskiej gospody »na Wójstwu« i strzelali za uchodzącymi obywatelami: Em. Szerokim i Józefem Chromikiem. Po wiecu orłowskim wydawał »předseda« rychwałdzkiej »sprawne komise«. Jindrich Šmuk, swym obczanom takie rozkazy: »Dnez i zjitra dejte pokoj, ale w utery przijďte z kijmi, rewolwerami i nożami przed obecni urzad, ne damy se ho odebrat.«

Poręba. W poniedziałek o godz. 6 rano Czesi ogłosili strejk w szybie »Zofii«, potem poszli na »Alpinkę«, gdzie wezwali górników do zaprzestania pracy, a następnie napadli na domy polskie. Dr. Król musiał uciekać oknem, urzędników z »Alpinky« Wanczurę (Niemiec) i Wolczyka (Niemiec) chciano obić, Dostala i Funiocka wywieziono na taczkach i obito.

Dąbrowa. Bandy czeskie, złożone z 50 do 80 ludzi obcych, napadły na dozorcę Koniecznego Adolfa z szybu »Eleonory«, szttygara Franciszka Wratnego z »Betiny« i pisarza magazynowego Krzystka. Tego ostatniego tak pobito, że musiano go odwieść do szpitala. Bandy ci strzelali z rewolwerów i zmuszali robotników do zaprzestania pracy.

Napadnięto też na dyr. szkoły wydziałowej Kretschmanna, któremu udało się z trudem obronić i uciec do Cieszyna. Mieszkanie pp. Kiedroniów zdemolowano. — Nadeszły dalej niesprawdzone wiadomości, że zdemolowano ewan-

gelicki kościół, pastora Banschla i nauczycielkę Chodurównę ciężko pobito.

Karwina. Robotnicy polscy na znak protestu przeciwko gwałtom czeskim w południe zaprzestali pracy.

Frysztat. Pełny rynek uchodźców polskich z zagłębia.

Wtorek rano.

Poręba. Czesi pobili kierownika Halfara, aresztowali: burmistrza Halfara, dawnego zastępcę burmistrza Iwanka i urzędnika Wanczurę.

Frysztat. Sytuacja w zagłębiu orłowskim jest bardzo poważna. W Orłowej pobito ciężko wikarego ewangelickiego Banschla i robotnika Wewiorę. Aresztowano, względnie internowano we własnych mieszkaniach dyrektora gimnazjum polskiego Feliksa z całym gronem profesorskim, internowano poboszcza ewangelickiego Folwarcznego. W Dąbrowie bojówka czeska rewiduje każdy tramwaj i aresztuje wszystkich Polaków. To samo dzieje się na wszystkich przystankach tramwajowych. W Polskiej Lutyni pobito ciężko żandarma polskiego Kleczkę. W Porębie aresztowano wydział gminny i kierownika szkoły Halfara. Z Łazów wywieziono inżyniera Wojnara. Według niesprawdzonych jeszcze doniesień wywieziono również dra Buzka. W Łazach przeprowadzają Czesi liczne aresztowania.

Karwina. Wnocy Czesi urządzili planowy napad na Karwinę. Bandy czeskie zostały przyjęte na granicy salwą czuwających robotników polskich. Dwie osoby zabite, jedna ciężko ranna.

Do Cieszyna napływają uchodźcy z całego zagłębia. Przynoszą oni coraz to nowe wiadomości. Czesi przygotowali rozruchy jako protest przeciwko zarządzeniom Komisji alianckiej w sprawie rozwiązanych wydziałów gminnych. Początkowo projektowano atak na Polaków dopiero we wtorek, jak to oświadczył agitator Piecha na szybie »Eleonory«, nie wiadomo jednak, dlaczego wybuch przyspieszono. Jest to robota szczegółowo uplanowana, zawczasu już zasypano zagłębie legionarzami, przebranymi po cywilnemu. W bandach biorą udział przeważnie ludzie obcy, z pogranicza morawskiego, znaczny procent wyrostków.

Czesi grożą sowietami, pozdejmowano chorągwie narodowe, które wywieszono w niedziele, jako w rocznicę urodzin Masaryka, a zastąpiono je czerwonymi.

Z Frysztatu późno wieczorem nadchodzi wiadomość, że czeskie pułki pod pozorem uspokojenia kraju wchodzą do zagłębia. Na Frysztat idzie pułk 22.

Komisya aliancka nie chce wierzyć doniesieniom i bagatelizuje rozruchy. Z trudem udało się p. Manneville'a nakłonić, by wysłano do zagłębia francuskich żołnierzy z karabinami maszynowymi. Czesi zawiadamiają Komisję, że to Polacy urządzili powstanie! Ciekawa rzecz, dlaczego p. Flipo, wracając po południu z Karwiny do Cieszyna, udał się przedtem jeszcze na parę godzin

do Opawy, a wróciwszy stamtąd, oświadczył, że w zagłębiu spokój?

Gwałty, dokonywane ręką niedorostków i ostatnich szumowin społecznych, a kierowane i wywoływane przez polityków czeskich, mają być odpowiedzią i protestem przeciwko ostatniemu rozporządzeniu Komisji alianckiej w sprawie rozwiązanych nieprawnie przez Czechów wydziałów gminnych. Tak wygląda czeska lojalność i poddanie się woli Komisji, o czem często i głośno ze strony czeskiej zapewniano. Poddawano się tym rozporządzeniom tak długo, jak długo one krzywdziły Polaków, skoro jedno z nich uczyniło nam częściową tylko sprawiedliwość, Czesi nie ograniczyli się do wiecowego jeno protestu — jak to my zawsze czynimy — ale chwycili się metody gwałtów.

Za wypadki w zagłębiu czynimy odpowiedzialnymi nie tylko Czechów, ale i Komisję aliancką. Od trzecztygodni wzywaliśmy Komisję o ochronę naszego mienia i życia. Przyjmowano te wołania lekceważącym uśmiechem. Nie robiono nic w tym kierunku, albo ze ślepoty, albo ze złej woli. To ostatnie wydaje się prawdopodobniejszem, bo czy wrócono do pracy choć jednego polskiego robotnika, wyrzuconego z szybu? Czy aresztowano lub przesłuchano choć jednego czeskiego bandytę, których wskazywaliśmy po imieniu.

Nie mogąc spodziewać się ochrony naszych najelementarniejszych praw, bo całości mienia i zdrowia ze strony tych, którzy objęli rządy w kraju i bezpieczeństwo poręczyli, zwracamy się z wołaniem w inną stronę: *Żołnierzu polski, wracaj! Polsko, nie daj katować swych dzieci!*

Zarazem musimy pomyśleć o samoobronie. Masy ludu polskiego opuściły zagłębie i schroniły się do Frysztatu i Cieszyna, bo polskie czynniki rządzące wydały rozkaz: na gwałt nie odpowiadać gwałtem, wstrzymać się od metod czeskich! Lud nasz karny, więc posłuchał, ale cierpliwość tego ludu się skończyć musi i nie pozwoli na to, by on, tubylec i jedyny gospodarz tej ziemi, uchodził przed garścią przywędrowanych bandytów czeskich. Lud zaciska pięści i modli się o wojnę z Czechami, a gdy mu cierpliwości braknie, to wojnę tę sam rozpocznie. Innej rady niema — mordować się, choćby nawet pod okiem Wysokiej Komisji Alianckiej nie pozwolimy! Wolimy my chwycić za taczki, kije i za karabiny.

Z Dziedzic, Trzyńca i innych miejscowości Śląska robotnicy nasi, kolejarze i lud przysyłają liczne delegacje, żądające hasła do boju. Karwina się niecierpliwi, na całym Śląsku gotuje się strejk generalny. Trudno nad sytuacją zapanować. — Komisya aliancka nieudolnością swych zarządzeń i ustepliwością na rzecz Czechów posiała wiatr, a teraz musi zbierać burzę. Podobno chce ona ogłosić stan wyjątkowy i sądy doraźne. W takich warunkach o plebiscycie mowy naturalnie być nie może. My zwracamy się już nie do Komisji alianckiej, która wykazała swą nieudolność i stronnictwo, ale do Rządu polskiego w Warszawie, by nas wziął w obronę i osłonił Śląsk przed bolszewizmem czeskim. Niech powróci żołnierz polski nad Wisłę, Olzę i niech obsadzi Ostrawicę!

Poseł Zamorski zostaje.

Biuro prasowe komunikuje nam: »Rząd polski nie przyjął dymisji posła Zamorskiego, przedstawiciela rządu polskiego przy Międzynarodowej Komisji plebiscytowej. Poseł Zamorski pozostaje nadal na dotychczasowym stanowisku z pełną swobodą działania.«

Powyższe postanowienie rządu polskiego całe społeczeństwo polskie na Śląsku przyjmie z ra-

dością, bo rząd polski, nie godząc się na dymisję p. Zamorskiego i zostawiając mu całą swobodę działania, zaznaczył temsamem, że godzi się na politykę twardej pięści, jaką on prowadzi i że słowa p. Zamorskiego, iż w razie sfałszowania plebiscytu, naprostuje go szablą polską, uznaje rząd polski za swoje *credo*. Możemy być zatem spokojni, bo większą ufność pokładamy w szabli, aniżeli w dyplomacji.

Królestwo w obronie Śląska.

Reprezentant Rządu polskiego w Cieszynie, p. poseł Zamorski, otrzymał następujące depe-
sze, świadczące o głębokim zainteresowaniu, które sprawa Śląska budzi w społeczeństwie Kongresówki:

Miechów. Rada miejska powiatowego miasta Miechowa, jego mieszkańcy bez różnicy klas, stanów i zajęć, oraz zrzeszenia kulturalno-oświatowe przychylają się w zupełności do stanowiska, zajętego przez braci naszych na Śląsku na wiecu z dnia 22. lutego. Uznając i popierając ich protesty przeciwko stanowisku Międzysojusznicy Komisji Plebiscytowej, oraz przeciw gwałtom czeskich komisarzy, wyrażają delegatowi Rządu polskiego pełne zaufanie za jego dotychczasową działalność, prosząc go o dalsze energiczne orędownictwo w walce o prawa narodu polskiego na Śląsku. Braciom śląskim zaszła wyrazy współczucia w ich cierpieniach i zapewniają, że w walce o Śląsk gotowi są wraz z nimi poświęcić mienie i życie.

Strzemieszycy. Słyszając o gwałtach i terrorze na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie ze strony Czechów i widząc, że przysłana przez rządy państw sprzymierzonych Komisja nie broni dostatecznie praw ludu polskiego, zebrani na wiecu w Strzemieszycach w dniu 7. marca wzywamy Rząd polski i Sejm ustawodawczy, aby mając poparcie całego narodu polskiego, bronił lud gnębiony na terenach plebiscytowych od gwałtu i terroru. Niech dzień 23. stycznia 1919. r., kiedy Czesi wiarołomnie napadli na Polskę, nigdy się nie powtórzy, niech niczem nieskrępowana wola ludu wypowie się o przynależności Cieszyna, Spisza i Orawy.

Lublin. Kolejarze lubelscy na wiecu, odbytym dnia 7. marca, postanowili przesłać bra-

ciom Ślązacom słowa otuchy, obiecując wszelką pomoc, by odwiecznie polski Śląsk powrócił na łono Macierzy. Walczcie wytrwale aż do zwycięstwa! Cześć!

Jędrzejów. Polacy, zebrani na wiecu w dniu 7. marca w Jędrzejowie, postanowili przesłać następującą rezolucję: »Rodakom naszym śląskim cześć za ich hart ducha w walce o prawo do życia i wyzwolenia z pod wrogiego jarzma. Cześć za ich miłość do Macierzy. Ślubujemy wam wszelką pomoc, gotowi nieść w ofierze nasze mienie, krew i życie. Niesprawiedliwego plebiscytu nie uznajemy nigdy, a odpowiemy wam, gdy wzywacie naszej pomocy. Z bronią w rękę odeprzemy wroga, bo my z wami na śmierć i życie. Śląsk jest nasz i naszym być musi. Tak nam dopomóż Bóg! — Kolejarze dyrekcji radomskiej.

Radom. Z pomiędzy różnych komitetów plebiscytowych, rozsianych gęsto po wszystkich miastach i wioskach Rzeczypospolitej, ruchliwością swoją i rozmiarami pracy wyróżnia się Komitet Ziemi Radomskiej. Powstał on jeszcze w grudniu z. r., a postawił sobie za zadanie trzy rzeczy: 1. Zainteresować mieszkańców swego okręgu sprawą plebiscytową; 2. nawiązać łączność z ludnością terenów plebiscytowych; 3. zebrać fundusze dla agitacji plebiscytowej. Komitet ten zorganizował już w poszczególnych miejscowościach Ziemi Radomskiej około 40 subkomitetów, powołał do życia Komitet kolejarzy, urządził kilka wiecej, wydał szereg broszur i odezw, zebrał znaczne fundusze na cele plebiscytowe. Praca tego Komitetu świadczy, iż Polacy na obszarach plebiscytowych nie są pozostawieni samym sobie, lecz że o nich myślą i troszczą się rodacy nawet z ziem odległych.

Naczelnik Państwa o bolszewizmie.

We wczorajszym numerze zamieściliśmy streszczenie interwju redakt. »Journal de Pologne« z Naczelnikiem Państwa. W uzupełnieniu tej relacji umieszczamy dziś końcowy ustęp, zawierający dosadną charakterystykę bolszewizmu.

»Nie obawiam się wcale — mówił Naczelnik Państwa — słynnej propagandy bolszewickiej, z której niektórzy czynią strachy na lachy. Niema ona szans powodzenia w Polsce. Może co najwyżej sprowokować tu i ówdzie lokalne zaburzenia, ale niezdolną jest do wywołania generalnego przewrotu rewolucyjnego z tej prostej przyczyny, że my jesteśmy zbyt blisko Rosyi. My, którzyśmy sąsiadami sławetnej republiki Sowieców, mieliśmy możliwość zdać sobie sprawę bardzo dokładnie z rezultatów doświadczeń komunistycznych.

W Polsce ludzie... powiedzmy najbardziej radykalni, by nie dotknąć nikogo — są sami przerażeni tą otchłanią, w jaką przez bolszewizm stoczyła się Rosya. Zdają oni sobie sprawę z tego, iż trzeba się strzedz pójsć tym śladem. Propaganda bolszewicka może wykorzystać pewne momenty niezadowolenia, ciężkiej sytuacji wewnętrznej, trudnej do ominięcia w obecnych warunkach ekonomicznych, ale nie może nam ona narzucić systemu komunistycznego.

Narody europejskie bardziej odległe od ogniska bolszewickiego, mogą jeszcze wierzyć w piękno ustroju, zainaugurowanego przez Lenina. My, którzy ich sądzimy bardziej z bliska, mamy o nich opinię wyrobioną. Przeraza nas straszliwa sytuacja, w której dzięki bolszewizmowi znajduje się Rosya. Wiemy dobrze, że nigdy Rosya nie będzie mogła dostarczyć Europie zboża, którego oczekuje się jeszcze od niej. Gdy się ma zboże, nie umiera się z głodu, a przecież w większości gubernii Rosyi sowieckiej ludzie literalnie wymierają z głodu.

Ludność wymiera w sposób przerażający. Otrzymałem świeżo statystykę oficjalną, która stwierdza, iż w ciągu ostatniego tylko roku ludność niektórych gubernii zmniejszyła się o 13 procent. Śmiertelność dzieci jest tak okropna, że cała jedna generacja przestała istnieć jako ofiara eksperymentów socjalnych Lenina i Trockiego.

Jeśli Rosya chce dalej kontynuować te opłakane doświadczenia, jest to jej własna sprawa, Polska nigdy nie godzi się pójsć dobrowolnie na śmierć, byle zakosztować rozkoszy komunizmu.

Dziś, skoro jesteśmy wolni, rzekł gen. Piłsudski z dobrym uśmiechem, zanadto kochamy życie, by ryzykować jego utratę dla ułudnej chimery.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Szkoła na Pustkowie.

Powieść z Śląska Cieszyńskiego.

(Ciąg dalszy.) (9)

— Czy też ten łysy Kotermann jeszcze żyje? Pozował na Katona. Wiecznie moralizował, oczami przewracał, a wykładając lekcję, stał na katedrze jak żołnierz na posterunku.

— Był tak surowych poglądów, że się nawet nie ożenił, twierdząc, że obcowanie z płcią żeńską jest coś nieprzystojnego i męzczyzny prawych obyczajów niegodnego.

— W takim razie ci nie wiadomo — rzekł nauczyciel — że się ożenił z 'swą byłą uczenicą, gdy liczył lat sześćdziesiąt.

— A to ci dopiero jucha! — zaśmiał się adjunkt. — Ale co też robi Fryczowa, gdzieśmy byli na kwaterze!

— Biedaczka! — machnął nauczyciel ręką. — Skończyła bardzo smutnie. Oddała się ostatnich latach zupełnie rozpucie. Jej mąż się powiesił, pono ze zgryzoty nad nią, ona zaś zmarła w »Domu ubogich«.

— Bo też już wówczas, kiedyśmy się u niej stołowali, poczęła schodzić na bezdroża. Taka przystojna kobieta, a tak marnie zesza!

— Przypomnij sobie, jakieśmy raz pokryjomu pierwsze papierosy palili. Skusiła nas do tego Fryczowa. Żleśmy na tem wyszli, bo Frycz, poczciwiec, zbeształ nas dyabelnie, a co się gorszego potem stało, tego już nie powiem.

— Frycz, kiedy przyniósł w sobotę z fabry-

ki wypłatę, a był przy szczególnie dobrym humorze, wziął żonę i nas do szynku na piwo. Żonka się mu spiła, a on, również podchmielony, ronił w kącie nad nią obficie łzy, a myśmy harcowali z Wilusiem, synalkiem restauratora po izbach szynkowych.

— A pamiętasz, Karolu, — pytał nauczyciel — jakoś to oberwał za uszy od gospodkiewej, kiedyś ze swawoli wypuścił szpunt z beczulki piwnej?

— Jeszcze mię dziś świerzbią uszy, kiedy sobie to przypomnę — rzekł adjunkt. — Coprawda, tośmy wyprawiali psoty, tem więcej, że nie było ostrzejszego dozoru nad nami. Kto wie synku, co by tam z nas było, gdybyśmy jeszcze parę lat byli pod opieką Fryczowej.

— Ile razy — przypominał nauczyciel — waleśaliśmy się wieczorem bezcelowo po bruku! Niekiedy tośmy wracali późno nocą. Całemi godzinami wysiadaliśmy na dworcu kolejowym, albo wpatrywaliśmy się ukradkiem przez okna w ubikacje teatru miejskiego, niekiedy zaczepiali przechodniów na ulicy, staczali walki z gimnazystami, rzucali kamieniami w druty telefoniczne, jeździli na »ringelszpiler«, strzelali pod budami w blaszane słonie i ptaki, a kiedy nadszedł maj, tośmy wychodzili za miasto w aleje, wysiadali na ławkach pod kwitnącym bzem, a niekiedy to nas w tej wonnej ciszy wieczornej taka jakaś tęsknota, połączona z lubem, słodkim rozrzewnieniem, ogarniała, tak nas miła a tęskna lubość rozpierała, żeśmy sobie rady nie wiedzieli. Były to nieznanne uczucia, budzące się w duszach chłopców piętnastoletnich, przechodzących w wiek młodzieńczy. Wówczas poczęliśmy filozofować o świecie i ludziach, wyłaniając jakieś dziwne żale serc

zbołałych nad wszystkim, ale unosiliśmy się jakimiś wymarzonymi, niezrozumiałymi ideałami, albośmy też nic nie mówili, i tylko się tak rozmazani w daleki, przysłuszony gwar odległego miasta wsłuchiwali. Niekiedy dolatywały skądś przyciszone dźwięki orkiestry, albo zabręczał w kasztanach chrabąszcz, lub ozwał się głośniejszym szumem Białki z sitowia, a tyś patrzył w księżyc i płakał jak dziecko, bo cię coś szarpało za serce, chociażżeś sam nie wiedział, co by to takiego mogło być. Często zaś, ocknąwszy się, jakby z cudnego snu, zrywaliśmy się z ławek, poczęli skakać po ścieżkach, bawić się w ślepą babkę, latać za »janicznkami« i byliśmy znowu tylko dziećmi naiwnymi, używającymi każdej swobodnej chwilk.

— Tak, tak, kochany Wiktorze — kiwał adjunkt głową, a jego błękitne oczy patrzyły zadumane dal. — Przypominasz mi wszystko, masz wspaniałą pamięć. — I ja sobie niejedno odświeżam w pamięci. Jakież to śliczne były te nasze wycieczki botaniczne w góry, pamiętasz?

— Mówisz o tych wycieczkach na Klimczok?

— Na Klimczok, na Błatnią, do Cygańskiego Lasu do Żywca, Boże, gdzieżemy to wszędzie nie byli. Zbieraliśmy kamienie, rośliny, motyle, co nas tylko mogło zajmować. Bo też to stary Richter potrafił rozbudzić w duszy młodzieży zamiłowanie i podziw dla cudnej przyrody. Najmilsza roślina, każdy kamyk, wabiący kolorem lub swym kształtem, każdy owad zajął naszą uwagę, nad wszystkim zastanawialiśmy się, każdy objaw badaliśmy, a ileż to uciechy, ile zachwyty doznawaliśmy przy tem! Pamiętam, jakieśmy niekiedy w chłodnym cieniu pod jakimś samotnym drzewem na szczycie góry spoczywali. Nasze oczy zachwycone biegły ponad te piętzące się pa-

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. Front litewsko-białoruski. W ciągu dnia wczorajszego nieprzyjaciel kilkakrotnie atakował Kolankowice. Ataki bolszewickie, mimo, że były prowadzone z nadzwyczajną ze strony nieprzyjaciela zaciętością, zostały odparte. Straty bolszewików są bardzo znaczne. Liczba jeńców wzrosła w dniach ostatnich o 200. — Na froncie wołyńskim ożywiona działalność wywiadowcza. — Na froncie podolskim bolszewicy zaatakowali przeważającymi siłami nasze placówki koło Nowej Uszycy (na wschód od Kamieńca Podolskiego). Po dłuższej zaciętej walce oddziały nasze przeszły do kontrataku i odzyskały utracone chwilowo stanowiska. Bolszewicki pociąg pancerny, natarczywie posuwający się od strony Putniowa ku Derażni, ostrzeliwał to miasteczko ogniem artylerii. — I. zast. szefa sztabu generalnego: *Kuliński*, pułk.

Handel polsko-włoski.

Warszawa. (PAT.) W mieszkaniu hr. Tyszkiewicza odbyło się zebranie organizacyjne Polsko-włoskiej Izby Handlowej. Potrzeba nadania pewnych stałych form stosunkom handlowym polsko-włoskim ujawniła się oddawna. Handel z Włochami prowadzi już Polska od pierwszej chwili wystąpienia na rynek międzynarodowy. Obecnie chodzi o ujęcie tego handlu przez nowo-powstałą izbę handlową polsko-włoską. Na zebraniu założycielskim dyskutowano sprawę statutu Izby. Byli obecni: radca handlowy poselstwa włoskiego dr. Antoni Corvi-Menotti, delegat Izby polsko-włoskiej z Rzymu p. Cariboni i wielu innych.

Na Rusi zakarpackiej wyborów nie będzie.

O uprawieniu narodów zamieszkujących czesko-słowacką republikę, można sobie wyrobić zdanie, czytając wiadomość, podaną przez »Narodni Listy«, które donoszą, że wybory na Rusi Zakarpackiej nie odbędą się, gdyż rząd praski nie zdecydował się dotychczas na uznanie zasad prawa wyborczego dla tej prowincji.

Powrót emigrantów.

Warszawa. Komisja spraw zagranicznych uchwaliła:

1. Sejm wzywa rząd, aby stały ruch reemigracyjny z Ameryki starał się skierować wyłącznie ra

Gdańsk, a stamtąd zarówno drogą kolejową, jak i wodną i to przy utworzeniu jak najrychlejszym własnej linii transportowej polskiej z Nowego Jorku do Gdańska, z wykluczeniem obcych portów.

2. Sejm wzywa rząd, aby bezzwłocznie wszedł w porozumienie z czynnikami francuskimi dla zabezpieczenia ruchu reemigracyjnego, skierowanego się jeszcze na Francję, przez zapewnienie mu korzystania z transportów francuskich i ustanowienie bezpośredniego osobowego pociągu Havre-Kraków, korzystającego z praw koalicyjnych na granicach.

3. Sejm wzywa rząd, aby bezzwłocznie wszedł w porozumienie z odpowiednimi czynnikami tak rządu amerykańskiego, jak i niemieckiego, w celu zorganizowania przystępnie, tanio i prawidłowo komunikacji pocztowej dla zabezpieczenia reemigracji z Ameryki przy przesyłce pieniędzy i przy odbiorze ubezpieczeń i innych należności z Ameryki, uzyskując dla nich najdalej idące ułatwienia.

4. Sejm wzywa rząd, aby organizację konsulatu generalnego i sieci konsularnej w Ameryce, przerwanej od niemal przeszło pół roku, przeprowadził z jak największą energią, aby emigracja polska w Ameryce mogła bezpośrednio korzystać z opieki rządu polskiego i jego przedstawicieli.

4. Sejm wzywa rząd, aby całą sprawę transportów morskich skoncentrował w departamencie morskim ministerstwa spraw wojskowych, wyłączając ją z wszelkich innych urzędów. Dalej uchwalono: Wzywa się kierownictwo działu konsularnego przy ministerstwie spraw zagranicznych, aby złożyło wyczerpujące sprawozdanie ze swej działalności w sprawie ułatwienia powrotu reemigrantów do Polski, a w szczególności przedstawiło stan faktyczny, dotyczący reemigracji, oraz dotychczasowej działalności aparatu rządowego w tej sprawie.

5. Przedstawiło konkretny plan rządu celem zapewnienia normalnego powrotu reemigrantom z Ameryki do kraju.

6. Przedstawiło szczegółowy program rządu co do organizacji służby konsularnej w Ameryce.

Czescy paskarze w Krakowie.

Kraków. (Pat.) Dzienniki tutejsze podają, że wczoraj przeprowadziła policja ponowną rewizję w sklepie obuwia czeskiej firmy »Bata« przy ul. Szewskiej, oraz w składach tej firmy. Pierwsza rewizja odbyła się przed tygodniem i wykryła wielkie zapasy skóry, druga rewizja wykryła 36.000 par gotowych butów i kilkaset kilogramów skóry. Przypuszczają, że firma magazynowała te zapasy dla handlu z Rosją.

Zjazd mieszaństwa polskiego.

Poznań. (Pat.) W niedzielę odbył się w sali magistratu zjazd przedstawicieli miast byłej dzielnicy pruskiej. Obrady zagał i przewodniczył p. Drweński, prezydent m. Poznania. Po dłuższej dyskusji uchwalono utrzymanie dawnej granicy celnej między Poznańskiem a Kongresówką, a to aż do chwili, dopóki sprawa waluty polskiej nie będzie ostatecznie uregulowana. Wysłano depeszę do Naczelnika państwa i marszałka Trampczyńskiego. Uchwalono następującą rezolucję: Przedstawiciele miast wielkopolskich uchwalają wezwać wszystkie miasta do przystąpienia do związku miast polskich w Warszawie. Niezależnie od tego zjazd uważa za konieczne utworzenie Koła miast dzielnicy pruskiej, jako części składowej Związku Miast Polskich. Biuro tego Koła utworzyło się już w Poznaniu. Prezesem Koła wybrano p. Drweńskiego, zastępcą p. Krzezińskiego, burmistrza w Inowrocławiu i p. Jerzykiewicza, burmistrza w Brednicy.

Krótkie wiadomości.

Insb r u k. W nocy z niedzieli na poniedziałek wykoleił się pociąg towarowy na moście nad Inem i runął do rzeki. Z ludzi dotychczas znaleziono 1 zabitego i kilku rannych.

Gdańsk. (PAT.) Największe w Gdańsku zakłady okrętowe »Schichau« są już z powrotem w pełnym ruchu.

Gdańsk. (PAT.) Komisarz aliancki Sir Tover zezwolił na zakupno 100.000 ton pszenicy w Szwecji celem zabezpieczenia aprowizacji m. Gdańska.

Rzym. Agencja Stefaniego podaje: Wiadomość, jakoby rząd włoski uznał rząd litewskiej Taryby, jest niezgodna z prawdą.

Paryż. (Radio Pata.) Holandia odmówiła wysłania Wilhelma do kolonii holenderskich, proponując natomiast roztoczenie ścisłego dozoru nad byłym cesarzem. Przedstawiciele koalicji otrzymali polecenie zawiadomienia rządu holenderskiego, że takie rozwiązanie sprawy nie może być przez koalicję uznane.

Berlin, 8. marca. Z Paryża donoszą: Millerand przed Komisją spraw zagranicznych oskarżał Niemców, że robią trudności z wydaniem broni. Oficerzy niemieccy oświadczyli, że broń zniszczono. Millerand zapowiada, że zastosuje się do Niemców środki przymusowe. Jeżeli nie pomoże obsadzenie terenu, to Francja chwyci się środków gospodarczych i handlowych.

górkę lesiste, złocisto-niebieską mgłą osnute, zatrzymywały się w cienistych, szafirowych kotlinach, w dole lub na jasnym, w smaragdowej zieleni mieniących się sałazkach, a het tam w dali widniały dwa miasteczka fabryczne, Bielsko z Białą, jak dwie siostrzyce, ponad któremi wiecznie ciągnęła w gorącej atmosferze letniej długa, rozwlekła smuga szarego dymu, wyrzucanego bezustannie licznych zczerniałych kominów fabrycznych.

A potem się rozłączyli i poszli różną drogą życiową.

— Opowiadaj, kochany, jakie koleje przechodziłeś od czasu naszego rozstania się — rzekł nauczyciel.

— Moje życie — opowiadał adjunkt — uchodziło mi od tego czasu dosyć smutnie a przykro. Najprzód zmarł mi ojciec. Została matka z roźdzeństwem na biednej realności chałupniczej. Byłbym musiał moje studia przerwać, gdyby się mój wuj, mieszkający w Weisskirchen na Morawach, jako majątny kupiec, nie był zajął moją dalszą edukacją. Oddał mi do szkoły leśniczkiej, gdyż, jako wiesz, do innego zawodu nie czułem skłonności. Życie u wuja było przykre. Okropny pedant, mruk i dziwak. Trzymał mię zbyt krótko. Mawiał, iż młodzieży powinno się skrzydła ostro obciążyć, ażeby nie rozlatywała za wysoko i gdzieś sobie głowy nie rozbiła. Odosobniał mię od towarzyszy, nie miałem żadnego bliźszego przyjaciela, rzyszy, nie miałem żadnego bliźszego przyjaciela, do jakiego młody człowiek się rwie, by się podzielić z nim swymi myślami, planami, by mieć powiernika jednako myślącego i odczuwającego. Nie znałem innej drogi jak z domu wuja do zakładu leśniczego i odwrotnie. Co mię zaś najbardziej bódko, była jego ustawiczna gadanina, żem

zależny od jego łaski, że mię każdej godziny może napędzić, jeżelibym się ośmielił okazać mu najmniejszy opór. Ten chlebieczek, który jadłem u niego na łasce, smakował bardzo gorzko. Ale zaczął żęby, byleby tylko szkołę ukończyć. Jedynym mięm rozstargnieniem w tych szarych dniach dla mnie były początkowo twe listy. Przypadkowo wyczytał raz wuj z jednego twego listu twoje wspomnienia o minionych latach naszej błogiej swobody. Od tego czasu wzbronił mi wszelką korespondencję z tobą, a listy twoje wędrowały nieczytane do pieca.

Ukończyłem wreszcie szkołę leśniczą. Wujowi podziękowałem za opiekę, wysłuchałem jeszcze cierpliwie jego morałów, a potem pożegnałem jego ponury dom i poszedłem na praktykę. Przez trzy lata byłem w służbie u jednego nadleśniczego w okolicy Cieszyna, a następnie otrzymałem posadę samodzielnego adjunkta tutaj w rewirze. Mieszkałem w ładnej leśniczówce opodal, trzymam starą matkę przy sobie i mogę powiedzieć, że mi jest bardzo dobrze. — Ale opowiedźże ty teraz swoje dotychczasowe przygody.

— Jak wiesz — rozpoczął nauczyciel — wstąpiłem do seminaryum nauczycielskiego w Bielsku. I ja również spędziłem niejedną przykrą chwilę. Profesorowie, hakiatyści-Niemcy, przybywszy z Prus, dokuczali w niesłychany sposób kandydatom Polakom. Nie byli to ludzie w rodzaju Richtera albo Kottermanna, rodowitych Niemców bielskich, odnoszących się zawsze z pewną tolerancją do Polaków. Zaciekle, wstrętne Germany najpodlejszej krwi szwabskiej. Przy każdej nadarzającej się sposobności drwili sobie z wszystkiego co słowiańskie. Nasze polskie nazwiska śląskie, stroje naszych matek, mowa naszych ro-

dziców była przedmiotem ich jadowitych drwin. Byliśmy wystawieni na różne szykany, kiedy to koledzy-Niemcy cieszyli się ich względami i protekcją.

Możesz sobie przedstawić, jakie trudności robiła nam nauka w obcym języku. W szkole wydziałowej mógłś się wyrażać jako tako, bylibyś tylko pokazał, że znasz rzecz i wyuczyłeś się wyrażać jako tako, bylebyś tylko pokazał, że przedmiotem. W seminaryum zaś żądały przybłądy szwabskie od Berlina takiej dokładnej znajomości języka niemieckiego, czy to pod względem akcentu, lub też biegłości w używaniu wkwintnego wyrażania się, jakbyśmy byli wnukami Bismarka. Zato naukę języka ojczystego zaniedbywaną konsekwentnie, planowo, uważano to jako przedmiot zupełnie podrzędny. Udzielono zaledwie cztery godziny nauki języka polskiego, i to pomimo tego, że my Polacy przecież wszyscy mieliśmy kiedyś być nauczycielami w polskich szkołach wiejskich.

Znaliśmy dokładnie etymologię każdego pojedynczego wyrazu niemieckiego, ale nie potrafiliśmy, wychodząc z seminaryum, napisać polskiego zdania bez błędu ortograficznego. Znaliśmy doskonale biografie wszystkich Wilhelmów, Bismarków, poetów niemieckich, lecz nie wiedzieliśmy, w którym roku urodził się Mickiewicz. Wykuliśmy na pamięć wszystkie »becyrki« Wiednia, wszystkie prowincje państwa niemieckiego, znaliśmy takie »Schweriny, Sachsen-Coburg i dyabli wiedzą, jak się to tam te karłowate księstwa szwabskie nazywały, ale gdyby się nas kto zapytał co o Krakowie albo Warszawie, wiedzielibyśmy tylko tyle, że leżą nad Wisłą i były kiedyś osadami niemieckimi! (C. d. n.)

Znieważenie francuskich oficerów w Berlinie.

Berlin, 8. marca. Przyszło tu wczoraj wieczór do wielkiego skandalu. Książę Joachim wraz z kilku oficerami kawalerii spowodował francuskich oficerów, obiadujących w hotelu »Aollon«. Przyszło do walki między Francuzami a Niemcami. Niemcy rzucali na Francuzów talerzami, szklankami, Joachim chwycił nawet za ogromny lichtarz, ale go służba ubezwładniła. Wśród sfer dyplomatycznych wielkie wzburzenie. Niemieckie ministerium spraw zagranicznych przeprosiło Francuzów. Francuzi żądają ukarania winnych.

O schronisko na Stożku.

Towarzystwo tur. »Beskid«, założone przed 10 laty, wytknęło sobie wzniosły cel. Postanowiło bowiem dołożyć wszelkich sił, ażeby stworzyć polski ruch turystyczny w naszym kraju, rozbudzić zainteresowanie się naszymi pięknymi górami śląskimi i wpływać na szerokie warstwy naszej ludności, by się nauczyła wolne od zajęć chwile spędzać w otoczeniu przyrody górskiej, co z jednej strony korzystnie wpływa na nasze zdrowie fizyczne, z drugiej umysł nasz uszlachetnia. Cel ten częściowo osiągnęliśmy już w roku 1913, gdyśmy wybudowali pierwsze schronisko polskie na Ropiczce. Niestety już po kilku latach wydarła nam je ręka zbrodnicza. Nie mogąc w obecnych warunkach przystąpić do odbudowania tegoż, postanowiliśmy wybudować w roku bieżącym schronisko na Stożku Wielkim koło Jabłonkowa. Chcąc zadanie nasze spełnić, musimy mieć w górach naszych własny dach nad głową i punkt oparcia, koło którego mógłby się koncentrować polski ruch turystyczny. Schronisko na Stożku będzie celem wycieczek dla całej naszej ludności, a szczególnie będzie z niego korzystała nasza młodzież szkolna. Niemniej pożądanym będzie ono dla naszych rodaków z Górnego Śląska i z Królestwa, którzy już od szeregu lat coraz licznie na lato do Wisły zjeżdżają. Położenie jego między doliną Wisły i Olzy będzie nader korzystne. Połączenie komunikacyjne, już dzisiaj dobre, jeszcze lepiej będzie się przedstawiało po uskutecznieniu stałego połączenia Wisły z Ustroniem, co już w najbliższej przyszłości nastąpi. Widok ze Stożka się roztaczający jest wspaniały i nie ma równego sobie daleko i szeroko. Widać stąd prawie wszystkie szczyty na kilka mil wokoło, poczynawszy od Babiej Góry na wschodzie, a skończywszy na Smółku (położonym już na Morawach) na zachodzie. Przy czystym zupełnie powietrzu zarysowują się wyraźnie na południowym wschodzie groźne kontury Tatr. Zimą będą tutaj wyśmienite tereny dla narciarzy. Schronisko nasze, zbudowane w szlachetnym stylu zakopiańskim, będzie prawdziwą ozdobą naszych gór, a przytem tak obszernie, że pomieści najliczniejsze wycieczki. O rozmiarach jego niechaj świadczą następujące dane: W murowanej podbudowie będzie 7, na drewnianym parterze 6, na poddaszu 7, razem 20 ubikacji. Główna sala parterowa będzie rozmiarów 7x12 m; oprócz tego będzie tu sala mniejsza, pokój klubowy, bufet i toaleta dla pań. Na poddaszu będzie 6 pokoi z 3-4 łózkami i obszerna hala na nożlegi gromadne. Budynek będą otaczały od wschodu i zachodu werandy otwarte, od południa weranda oszklona. Budowa rozpocznie się już w najbliższych tygodniach. Koszta jej będą jednakże w obecnych warunkach bardzo wielkie i dlatego Towarzystwo nasze, chociaż posiada już pokaźną sumkę, nie będzie w stanie o własnych siłach ich pokryć. Bez wydatnej pomocy społeczeństwa naszego nie będziemy się mogli objeść i dlatego zwracamy się tą drogą do ofiarności publicznej. Wprawdzie umysły nasze są obecnie zaprzęgnięte o wiele ważniejszymi sprawami politycznymi, ale przy dobrej woli i tu każdy może pośpieszyć z pomocą, zwłaszcza, że między nami jest dużo takich, którzy na brak grosza skarżyć się nie mogą. Pamiętać przytem należy, że chodzi o sprawę publiczną. Datki na budowę schroniska przyjmują wszystkie banki polskie w Cieszynie i wszystkie administracje pism naszych. Kto złoży jednorazowo przynajmniej 1000 K, będzie policzony w poczet fundatorów schroniska. Kto nie może zdołać na dar tak hojny, może zakupić skrypt dłuż-

żny Towarzystwa, opiewający na 100 K i płatny najdalej do lat 20. Zresztą i najmniejsze dary z wdzięcznością będą przyjmowane. Do naszych Towarzystw oświatowych zwracamy się z usilną prośbą, ażeby w roku bieżącym przynajmniej jeden wieczorek lub przedstawienie na dochód »Beskidu« urządzili. W ten sposób będzie można bez zbyt wielkiego nakładu pracy znaczne sumy zebrać. Inteligencję naszą po wsiach i miastach, szczególnie zaś nasze duchowieństwo i nauczycielstwo prosimy usilnie o poparcie naszych usiłowań. Zabieramy się do dzieła z ufnością i mocnym przekonaniem, że społeczeństwo polskie pomocy swojej nam nie odmówi.

Ks. J. Londzin, prezes. Dr. J. Galicz, sekret.

Karol Buzek, skarbnik.

Franciszek Popiołek, I. wiceprezes.

Dr. Józef Rostek, II. wiceprezes.

Członkowie Wydziału: Bukowski Władysław, Chlebus Janusz, Chorubski Stanisław, Górnik Jan, Joniec Józef, Junga Karol, Dr. Kotas Jan, Ratajski Cyryl, Ks. Sznurowacki Jan, Dr. Tokarz Jan, Inż. Wojnar Jerzy, Dr. Biały Feliks.

Z kraju „klidu a porządku“.

C. S. D. Ciekawą interpretację tych trzech liter czytamy »Maehrisches Tagblatt«, który inicjały czesko-słowackich dróg żelaznych (czesko-słowackie drahy) tłumaczy radą: človeče seď doma, czyli; »człowiecze siedź doma«. Tylko ludzie naiwni i dobroduszni — sądzi »Maehrisches Tagblatt« mogliby uwierzyć, że litery C. S. D. oznaczają coś innego, jak powyższą radę pozostania w domu, bo przepięknie pociągów, niewygody w drodze i fatalne stosunki bezpieczeństwa na czeskich kolejach mało kogo zachęcą do opuszczenia domowego ogniska i do puszczania się w podróż dla własnej przyjemności.

ZŁOTA PRAGA W KIESZENI ZŁODZIEI. »Saezer Anzeiger« podaje następujący wierszyk, który w polskim tłumaczeniu brzmi jak następuje:

Złota Praga — wszak to gatka —

Mówił mędrzec do ostatka.

Gdyby Praga była złota,

Skradłaby ją wnet hołota..

MINISTER KŁOFACZ MA DOBRY APETYT. Z Berna donoszą do »Maehr. Tagblatt«: Intendentura tutejszej komendy okręgowej zapisała znaczne sumy w rubryce rozchodowej, nie mające do tego upoważnienia od przełożonych jej władz. Niektóre z tych pozycji przedstawiają apetyt czeskich dygnitarzy w najkorzystniejszym świetle i tak dowiadujemy się, że za obiad pana ministra Kłofacza zapłacono raz 507 koron czeskich, za kolację tego dygnitarza 237 koron czeskich, a znowu innym razem jeszcze za obiad Kłofacza 822 koron czeskich.

STREJK SZKOLNY W BERNIE. »Tagesbote aus Maehren und Schlesien« donosi: W piątek stanęła nauka we wszystkich szkołach niemieckich ludowych, wydziałowych, średnich i zawodowych w Bernie, tudzież we wszystkich ochronkach niemieckich. Także niemiecka technika stanęła. Ogółem przeszło 13.000 niemieckich uczniów i studentów dało posłuch niemieckim rodzicom, ażeby poważnie i uroczyście podnieść protest przeciw uciskowi i gwałtom czeskim.

MOR. LUD W HŁUCZYŃSKIEM. »Narodni Polityka« donosi: Nauczycieli w Hłuczyńskim wezwano do złożenia republike ślubowania. Wynik był nie bardzo pocieszający. Ślubowanie złożyło bez żadnych warunków 42 nauczycieli, szczególnie starszych, 46 zrobiło to tylko prowizorycznie, zastrzegając sobie, że zaczekają na rozwój dalszych wypadków, 20 wogóle ślubowania nie złożyło. Ci już wyemigrowali, względnie wyemigrują. Charakterystyczną jest okoliczność, że między tymi, którzy prowizorycznie złożyli ślubowanie, znajdują się także Morawcy. Powodem tego, że rząd pruski uważa ślubowanie nauczycieli dla republiki za zdradę i dlatego nauczyciele obawiają się następstw na wypadek ewentualnego powrotu do Niemiec.

Z Cieszyna i okolicy.

ZMIANY W REPERTUARZE TEATRALNYM. Dyrekcyja Teatru śląskiego komunikuje nam, że w ogłoszonym repertuarze muszą zająć następujące zmiany: 11. marca w Dąbrowie: Podjazd nieprzyjacielski, zaś w Jabłonkowie nie będzie przedstawienia. 12. marca w Cieszynie: »Podjazd nieprzyjacielski«, 13. marca w Łazach: »Wujaszek całego świata«, 14. marca nie w Gruszwie, lecz w Ropiczy »Panna męzatka« i w Szonychlu: »Podjazd nieprzyjacielski«.

GMINNY URZĄD GOSPODARCZY ogłasza, że w 258. tygodniu żywnościowym wydawać się będzie: Chleb lub pieczywo domowe: 1 chleb 1.26 kg na osobę po cenie 1 K 20 h, względnie 90 dkg mąki chlebowej (żytniej) po cenie 1 K za 1 kg. Mąki gospodarczej: 25 dkg mąki pszennej po cenie 2 K 16 h i 25 dkg mąki żytniej po cenie 1 K za 1 kg. Dodatki: Ciężko pracujący otrzymają dodatek do chleba pół bochenka, względnie 45 dkg mąki chlebowej i do mąki gospodarczej 25 dkg mąki żytniej. Pluszcze: Dla wszystkich klas będzie się wydawać po 25 dkg słoniny świeżej po cenie 50 K, lub słoniny wędzonej po cenie 56 K za 1 kg. Słoniny amerykańskiej dla klasy U nie będzie wydawać na pewien czas aż do odwołania.

Z FRYSZTATU. W niedzielę, dnia 14. marca o godz. 3½ odbędzie się w lokalu p. Linzera zgromadzenie wszystkich towarzystw katolickich. uprasza się uprzejmie P. T. członków, ażeby na zgromadzenie licznie się zjawili i jak najwięcej znajomych przyprowadzili. Sprawy bardzo ważne. — Zarząd Koła miejscowego.

Z MAŁYCH KOŃCZYC przy Ostrawie. Dnia 7. marca było w gospodzie p. Leidorfa, dawniej Glaca w Małych Kończycach, zebranych około 20 Czechów, członków komitetu plebiscytowego czeskiego. Radzili oni nad sposobem steroryzowania górników Polaków. Postanowiono wystąpić przeciw Polakom czynnie przez bicie, motywując to tem, że w inny sposób nie można się ich pozbyć. Na czele bandy czeskiej stali: Jan Kozar i Franciszek Rygol z Małych Kończyc.

Z ORŁOWEJ. Z powodu rozwiązania przez komisję administracyjną w Karwinie narzuconych gwałtem przez Czechów komisji administracyjnych w sześciu gminach powiatu frysztackiego, zwołali Czesi wbrew zakazom Komisji zgromadzenie protestujące na rynku w Orłowej. Mimo wielkiej reklamy i rozestania całej sfery agitatorów zebrało się zaledwie 800 ludzi. Uchwalono protest, zakończony operetkowym zwrotem: »Tatusiu nasz, nie opuszczaj swych śląskich dzieci, tak jak one nie opuszczą ciebie i republiki.«

Repertuar Teatru śląskiego.

- 10. marca: Karwina: Podjazd nieprzyjacielski.
- 10. marca: Frysztat: Panna męzatka.
- 11. marca: Dąbrowa: Podjazd nieprzyjacielski.
- 12. marca: Cieszyn: Podjazd nieprzyjacielski.
- 13. marca: Łazy: Wujaszek całego świata.
- 14. marca: Szonychel: Podjazd nieprzyjacielski.
- 14. marca: Ropica: Panna męzatka.
- 16. marca: Skoczów: Panna męzatka.
- 17. marca: Karwina: Wicek i Wacek.
- 18. marca: Dąbrowa: Wujaszek całego świata.
- 19. marca: Frysztat: Podjazd nieprzyjacielski.
- 20. marca: Cieszyn: Panna męzatka.
- 21. marca: Strumień: Panna męzatka.
- 21. marca: Dziedzice: Podjazd nieprzyjacielski.
- 24. marca: Karwina: Leci liście z drzewa.
- 25. marca: Stonawa: Leci liście z drzewa.
- 26. marca: Frysztat: Leci liście z drzewa.

Kilka dziewcząt

przyjmie zaraz

INTROLIGATORNIA HOROWITZ
I SEIDMANN,

w Cieszynie, ul. Frysztacka l. 9. (95)

Administracyja leśna dóbr Komory Cieszyńskiej ma przy leśnictwie w Dziegielowie 2 do 3 metrów wysokich

drzewek lipowych

do zbycia po bardzo przystępnych cenach.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Gena z przesyłką pocztową:
 a) rocznie 72 K
 półrocznie 36 " "
 kwartalnie 18 " "
 miesięcznie 6 "

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 h od
 wiersza (rządka) drob-
 nego, przy kilkurazowym
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, czwartek, 11. marca 1920.

Nr. 58.

Spokoju! Rozwagi!

Więści, nadchodzące od kilku dni o gwałtach czeskich w Rychwałdzie, Orłowej, Porębie i innych miejscowościach poza linią demarkacyjną, szarpnęły nerwami całej ludności Śląska. Jedni poczęli z obawy przed bandytami czeskimi opuszczać zagrożone terytoria, drudzy gotują się do walki i wołają o broń. Przerwano pracę, całe życie zostało zakłócone.

Nad zagłębiem zawisła ponura chmura anarchii, bandytyzmu i wojny domowej. A nie tylko zagłębiu zagraża zamieszanie, bo wypadki w rewirze węglowym odbiły się głośnym echem po całym kraju. W Trzyńcu na znak protestu przeciwko gwałtom czeskim na znak łączności z górnikami strejk się gotuje, robotnicy i kolejarzy w Dziedzicach rwią się do walki, chcą iść bronić swych braci z zagłębia. Po tej stronie linii nie grozi wprawdzie bandytyzm i anarchia, ale grozi zastój w pracy i rozgorączkowanie.

Czesi wywołując zamęt, chcieli z jednej strony wyrzucić nacisk na aliantów, by cofnęli zarządzenie co do wydziałów gminnych, z drugiej strony chcą sprowokować Polaków, by dać okazję wojskom czeskim do wkroczenia na Śląsk.

Co do pierwszego ich celu, to nie uda im się krowa komedia, bo alianty oświadczają stanowczo, że nie cofną się i swoje ostatnie rozporządzenie przeprowadzą, choćby siłą to trzeba było zrobić.

Co do drugiej kwestyi, to sprawa naszego honoru i interesu wymaga, by się nie dać sprowokować. Już wczoraj Czesi wmawiali w Komisyję, że Polacy rozruchy zaczęli, że to polskie »powstanie« — dziś robią wszystko, by to twierdzenie uzasadnić.

Postawa naszego ludu wspaniała, poza garścią trwożliwych i garścią nierozważnych, ogół trzyma mężnie na posterunkach i zachowuje spokój. Gwałtem na gwałty nie odpowiadamy, chcemy, jak długo to będzie możliwym, zachować zimną krew i na legalnej drodze bronić się przed krzywdami. Nie pójdziemy w ślady Czechów, nie będziemy grabić i mordować, nie będziemy napadać na automobile alianckie i rozbijać alianckich żołnierzy. Jak długo się da, pójdziemy drogą prawa.

Ludu polski! Ty, coś zawsze umiał posłuch dawać swoim kierownikom duchowym, coś w karnych szeregach kroczył za swymi przywódcami politycznymi, wykaż tę karność i obecnie! Bądź spokojny! Czynniki miarodajne czuwają i sprawy nie zaspiają, krzywdy znoście Tobie i tej ziemi śląskiej nie dadzą. Wiedz o tem i wierz w to święcie, że kierownicy Twoi mają oczy i uszy otwarte i że droga, jaką oni ci wskażą, jedynie do celu prowadzi. Wiedz też o tem, że za Tobą stoi Polska cała, że serce całego narodu silniej bije na myśl o Tobie, że w razie potrzeby żołnierz polski ku obronie ci przyjdzie.

Pamiętaj o tem wszystkim, ludu śląski i strzeż się nierozważnych kroków. Przestrzegamy przed sianiem popłochu, przed samowolnym rzucaniem pracy, przed jakimkolwiek rodzaju gwałtami. Przestrzegamy szczególnie, by nie iść w ślady Czechów i nie znieważać żołnierza alianckiego. Jeżeli kto winny, to w każdym razie nie ten żołnierz, on spełnia jedynie swój obowiązek, ten rozkaz władzy swojej — chciej raczej, ludu śląski, widzieć w tym żołnierzu swego przyjaciela i ochronę przed gwałtami czeskimi.

Jeszcze raz wołamy do Ciebie, ludu śląski, zaufaj swym kierownikom, daj im posłuch bezwzględny, zachowaj spokój i rozwagę, strzeż się kroków nierozważnych! Kierownicy Twoi czuwają i cała Polska czuwa. Bądź spokojny!

Bandytyzm czeski szaleje dalej.

Przygotowania bojowe.

Wyciąg z protokołu, spisane go z górnikanii z szybu »Eleonora« w Dąbrowie: Wczoraj, t. j. 8. marca, banda czeskich robotników, uzbrojonych w pałki, okute żelazem, śpiewając: »Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi« wpadła na szyb »Eleonory«, bijąc i rozpędzając robotników. Żandarmerya, która zwykle o tej godzinie bywa na szybie dla spisania ilości robotników pracujących, tym razem świeciła nieobecnością. Gdy wreszcie znalazł się jakiś żandarm czeski, nie przedsięwziął żadnych kroków dla uśmierzenia bandy, uśmiechał się tylko i mówił do Czechów: »Idźcie hoszi do domu, dzisiaj jeszcze nic nie będzie«. Obok szkoły stała grupa profesorów czeskich i uczniów, rozmawiając o czemś żywo, poczem rozeszli się, mówiąc: »A więc jutro zbiórka o godz. 10., a pojutrze urządzimy Polakom plebiscyt!«

Aresztowania.

Z Orłowej donoszą; W nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 3½ około 20 bandytów w ubraniach cywilnych z 2 żandarmami czeskinii wpadło do mieszkania kierownika filii Towarz. oszcz. i zal. Franciszka Motyki i wywieziono go do Polskiej Ostrawy, gdzie go zamknięto w ratuszu. Razem z nim siedzą: Stanisław Paluch z Poręby i inżynier Wojnar z Łazów wraz z żoną. Nadto aresztowano w Orłowej Grędzioka, prezesa organizacji robotniczej i rolnika Firlę. Aresztowaniami temi kierował Brosz, szef czeskiego biura plebiscytowego.

Z Dąbrowy donoszą: Aresztowano p. Buzka, trzech synów dr. Olszaka w wieku od 11—16 lat. Inżynierową Kiedroniową młotno choroby ściągnięto z łóżka, kazano jej się ubrać i zawleczono do Polskiej Ostrawy. W drodze zemdleła.

Z Łazów. We wtorek o godz. 1. po południu udał się tutejszy ekspozyt ks. wikary Jan

Warzecha na dworzec, by wyjechać do Cieszyna. W drodze napadła go banda uzbrojonych Czechów i wśród pogroźek uprowadziła go z sobą. Co się z ks. Warzechą stało i gdzie się obecnie znajduje — nie wiadomo.

Zabójstwo.

W Górnej Sucheży żandarmi czescy we wtorek przed południem strzelali do ludności. Zraniono ciężko górnika Jurczyka Leopolda, lat 21. Ranny w drodze do szpitala cieszyńskiego zmarł.

Rabunki i napady.

W Porębie zdemolowano czytelnię polską. W Łazach rozbito i zrabowano sklep kooperatywy konsumpcyjnej. W Pietwałdzie porywali bandyci wszystkie napisy polskie na sklepach. W Orłowej rozpędzono bursę polską, w gimnazjum powybijano szyby i powyrywano ramy z okien. We wtorek wieczorem przyszła wiadomość z Niem. Lutyni, że na Zbytkach bandyci czescy rozpoczęli rabunki.

W Średniej Sucheży dziś (środa) przed południem napadła bojówka czeska na robotnika Pawła Krutaka. Z trudem udało mu się wyrwać z rąk oprawców i zbiec do Cieszyna. Pobito do go tego stopnia, że musiano do odesłać do szpitala.

Napad na oficera alianckiego.

We wtorek w Orłowej napadli Czesi na automobil pułkownika włoskiego Berneza i porozbijano pałkami szkła automobilowe. Żołnierzy włoskich chciano rozbroić.

Planowany napad.

Z Czaczy donoszą, że zebrała się tam banda z 400 cywilnych Czechów, uzbrojonych w granaty ręczne i karabiny, mająca napaść na Mosty i Jabłonków.

Pan Matousz protestuje.

Według ogłoszenia czeskiego biura prasowego, dr. Matousz przedłożył Komisji alianckiej następującą notę:

Stosownie do postanowienia karwińskiej komisji, zarządzającej z 3. marca, które zatwierdzono rozstrzygnięciem Międzysojuszniczej Komisji z dnia 5. marca, zostały rozwiązane dotychczasowe komisje zarządzające w Orłowej, Porębie, Dąbrowie, Rychwałdzie, Zabłociu i Wierzbicy, a na ich miejsce ustanowione rady gminne, złożone po połowie z Czechów, a po połowie z Polaków (z wyjątkiem Orłowej). To zarządzenie wydaje mi się zarówno dla spokoju i ładu w kraju niebezpieczne, jako też nieodpowiednie i zbyteczne. Dawne komisje rządzące były ustanowione według artykułu 96. ustawy gminnej, przyczem, wzięto pod uwagę (?) skład ludności pod względem narodowego, gospodarczego i społecznego ukształtowania. Te komisje działały prawidłowo (?) według obowiązujących

ustaw i ludność była z nich zadowolona (?) z wyjątkiem kilku zaciekle polskich agitatorów. Karwińska komisja zarządzająca rozwiązała te doskonale (?) funkcjonujące organa i mianowała, bez oglądania się na opinię ludności i faktyczny stan rzeczy, radcami osoby, których ludność zupełnie uznać nie może, ponieważ niektórzy z nich są najbardziej nienawidzonymi osobami w okręgu. (Tak, to prawda, ale p. Matousz nie do- dał, że tymi nienawidzonymi są właśnie radcy wie czescy. — Przyp. Red.) To niepotrzebne i nieoczekiwane rozporządzenie wywołało w kraju ogromne poruszenie, które może mieć bardzo złe następstwa, tem bardziej, że mianowane przez władze polskie komisje rządzące w Skoczowie, Bielsku i t. d. zostały nietknięte, co ludność zachodniego obszaru uważa za naruszenie prawa.

Ja poczuwam się do obowiązku przeciwko powyższemu zarządzeniu zaprotestować, gdyż uważam je za nieodpowiednie i niesłuszne i proszę Wysoką Komisję o odwołanie swego postanowienia.

Cała Polska za nami.

W walce naszej o prawa nasze i o ziemię naszą nie czujemy się samotni. Za nami stoją bracia z całej Polski. Codziennie dochodzą nas wieści o uchwałach, rezolucjach i protestach, powziętych w naszej obronie; »wiece śląskie« odbywają się w całej Polsce — w przedostatnią niedzielę manifestował Kraków, w ubiegłą Lwów, w następną manifestować będzie Poznań; we wszystkich miastach całej Polski potworzyły się komitety, mające nieść nam i braciom na innych terenach plebiscytową pomoc moralną i materialną.

Oto jak pięknie do tej akcji wzywa odezwa, wydana przez wszystkie redakcje pism polskich we Lwowie:

»Ważą się losy naszych granic. Na wschodzie ustala je zwycięski oręż, cudów dokazując w rękę żołnierza polskiego. Więc zaufać możemy, iż wbije on słupy graniczne tam, gdzie ich wymaga interes Ojczyzny.

Chwieją się szale wagi silniej na zachodzie. Sprawę granic Polski od tej strony rzuciła wola kongresu w St. Germain na fale plebiscytu. Lud Warmii, Prus Zachodnich, Górnego Śląska, Ziemi Cieszyńskiej, Spiszu i Orawy ma sam oświadczyć, żali należeć pragnie do Macierzy, czy też do jej nieprzyjaciół.

Gdybyż dozwolono istotnie wypowiedzieć się stanowczej woli ludu!

Niestety, jeszcze nie rozpoczął się plebiscyt, a już widzimy, jak daleko praktyka odbiegła od idealnej teorii. Gwałt i terror, wykonywany przez naszych wrogów, grozi niebezpieczeństwem, że ludowi polskiemu ziem wspomnianych przemoc zaknebluje usta, że do głosu dopuszczone będą przedewszystkiem wrogie Polsce żywioły, lub zdrajcy, czy też obalamuceni.

Niemcy i Czesi poruszyli wszystkie sprężyny, i nie przebierają w środkach, by plebiscyt obrócić na swą korzyść. Niestety zaś dotychczasowe wystąpienia komisji koalicyjnej w Cieszyńskiemu wzmocniają uzasadnioną obawę. Zdaje się być rzeczą pewną, że zdani pozostaniemy znowu na samych sobie.

Już nieraz widziano Polskę w podobnych położeniach. Zawsze jednak, spojrzawszy prawdzie, choćby jak gorzkiej, w oczy, wydobywała z siebie siłę podostatkiem, by zakusom stawić czoło, nieprzyjaciół pokonać. Nie zapóźno jeszcze i tym razem, byle nie zwlekać, byle zrozumieć, że to walka rozstrzygająca o całej przyszłości; byle w zwartych szeregach stanąć do niej i wolą niezłomną odeprzeć zamach na nasze prawa.

Nie wolno nam bez pomocy pozostawić ziemców na terenach plebiscytowych i nie wolno półśrodkami działając, łudzić siebie, że czyni się, co czynić należy. Trzeba wyteżenia całej energii, tak jak ją wyteżył już wrogowie, łakomi nowej grabieży.

Sami zaś nie zdajemy sobie sprawy, ile sił jest w nas — tylko je poruszyć, skojarzyć, tylko wyprowadzić na pole, a wyprowadzić nie jak hufce Wenedów, przeżarte w duszy wizją kłeski, jeno jak one zastępy pod wodzą Chrobrych i Jagiełłów pewnością zwycięstwa siejące postrach. Trzeba dostarczyć akcji tak bogatego aparatu walki, żeby o jego rozmiary i wszechstronność rozbiły się wszelkie zapędy siły i podstęp.

Po całej ziemi polskiej niech pójda wici. Mąż, czy niewiasta, starzec czy dziecię — niech się nikt nie uchyla. Niechaj grody i sioła staną do rycerskiego apelu, każdy dom niechaj okaże się warownią idei narodowej — nie tylko każdy dom, każdy warsztat pracy, każda zogniskowana ostoja rąk twórczych, czy też umysłów.

Bowiem bracia nasi, których plebiscyt wydał na pastwę ucisku i gwałtów, winni mieć przeświadczenie, że walczą nie sami, że w walce tej cały naród jest z nimi, że wszystkie środki, jakie ów naród posiada, będą im oddane do rozporządzenia, by mogli przetrwać, wytrwać i w nagrodę bohaterskiej niezłomności powrócić na Ojczyzny łono.

Królestwo w obronie Śląska.

W dalszym ciągu nadeszły następujące depesze z wieców, odbytych 7. marca w różnych miejscach Królestwa polskiego:

Parczew. Zebrani na wiecu 7. marca obywatele Parczewa i okolicy w obronie praw wolności naszych braci, zamieszkałych na swej wiekowej ziemi śląskiej obficie zroszonej znojem i krwią, protestujemy w imię sprawiedliwości przeciwko gwałtom i przemocom, stosowanej względem Ślązaków. Żądamy najenergiczniejszej interwencji przeciwko nieczej polityce, żądanej bezstronnego i natychmiastowego przeprowadzenia plebiscytu, żądamy natychmiastowego ukroczenia pogromów i przelwu krwi polskiej, która w imię tradycyjnych hasel nie przestaje jeszcze broczyć. Gnębionym braciom naszym przesyłamy słowa hołdu, pociechy, otuchy i wiary w lepszą przyszłość i tryumf prawdy.

Dęblin. Zebrani na wiecu w Dęblinie 7. marca, około tysiąca osób, gorąco protestujemy przeciwko gwałtom, stosowanym na ludności Ślą-

ska. Niech wola Ślązaków decyduje o ich przynależności państwowej. Prosimy poparcia sejmu, żądamy od Komisji Międzysojusznicy sprawiedliwości w rozstrzygnięciu sprawy dla nas bezprawnej.

Ostrowiec. Zebrani kolejarze na wiecu w dniu 7. marca w Ostrowcu, oświadczamy, że popieramy wszelkie zamierzenia Rady Narodowej do wyzwolenia ludu Ziemi Cieszyńskiej. Ogłaszamy stanowczy protest przeciw wszelkim gwałtom i nadużyciom Czechów. Żądamy, aby głosowanie odbyło się bez żadnych wpływów obcych, gdyż cały naród polski nigdy nie uzna plebiscytu, o ile ten nie odbędzie się w warunkach, które umożliwiłyby wolność głosowania wszystkim mieszkańcom cieszyńskim.

Radom. Kolejarze dyrekcji radomskiej, zebrani na wiecu 7. marca, przesyłają braciom i siostram na Śląsku Cieszyńskim i Górnym oraz Spiszu i Orawie wyrazy czci i uznania, bohaterskie pozdrowienia i zapewnienie o swej z kresowiakami solidarności. Oświadczamy i ślubujemy uroczyście wystąpić z całą energią i poświęceniem mienia, sił i życia w obronie zagrożonych kresów. Nie uznamy plebiscytu, któryby nie był przeprowadzony bezwzględnie, sprawiedliwie i bezstronnie. Niech żyje polski Śląsk Cieszyński i Górny, Spisz i Orawa.

Bełzec. Dnia 7. marca odbył się w Bełcu staraniem kolejarzy wiec plebiscytowy, w którym wzięła udział cała ludność miejscowa. Na wiecu tym uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: Śląsk Cieszyński, jako prastara kolebka narodu polskiego, musi stanowczo należeć w całości do Polski. Protestujemy przeciw gwałtom czeskim i bezwarunkowo domagamy się od Komisji alianckiej sprawiedliwego i bezstronnego przeprowadzenia plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim. Zebrani na wiecu wyrażają hołd braciom Ślązakom za ich dzielne stanowisko, zajęte wobec plebiscytu i przrzekają solidarnie popierać ich słuszne i sprawiedliwe dążenia, choćby nawet i z bronią w rękę. Wiec, składając hołd wiernopoddańczy Naczelnikowi państwa, Rządowi i Sejmowi polskiemu, prosi ich, by wzięli w obronę sprawę Śląska i nie dopuścili do wyrządzenia sprawie polskiej choćby najmniejszej krzywdy.

Kraków. Zarząd Komitetu obrony kresów zachodnich otrzymał zawiadomienie, że ziemianie powiatu jędrzejewskiego w ziemi Kieleckiej uchwalili wesprzeć zbiórkę na kresy zachodnie przez złożenie dobrowolnego podatku w wysokości 1 marki od morgu ziemi.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Szkoła na Pustkowie.

Powieść z Śląska Cieszyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

(10)

Często też przechadzałem się samotnie po tych miejscach, gdzieśmy razem błogie chwile spędzali, marzyli albo niewinne żarty wyprawiali. Nie masz pojęcia, jak boleśnie odczuwałem brak tego towarzystwa. Błądziłem po tych lasach i sąłazach, po tych alejach zmroku letnich wieczorów, każde drzewo, każda ławka przypominały mi ciebie. Nie miałem się komu pożalić, powierzyć, bo jakoś nie mogłem tak wiernego przyjaciela znaleźć, jakim byłeś ty dla mnie.

Ukończywszy seminaryum, otrzymałem zaraz posadę nauczyciela pomocniczego. I tutaj doznałem nieraz gorzkiego zawodu. Wyszedłem z wymarzonymi ideałami w życie, a pierwsze doświadczenia zmroziły moje dobre chęci, moje gorące porywy młodzieńczego zapału. Byłem świadkiem rozdwojeń i różnych zaciętych nienasiek między nauczycielstwem samem, zwłaszcza między starszymi a młodszymi, nie mogącymi lub nie chcącymi się zrozumieć, widziałem, jak niejedyn kierownik traktował »podnauczyciela« jako zwykłego, jak go nieraz terminatora jemu podległego przyciskał do ściany, że tenże musiał szukać obrońców wśród chłopów, z czego tylko nieprzyjaciela szkoły i nauczycielstwa — a takich jest, jak wiadomo, wszędzie bez liku — się cieszyli.

Jeszcze bardziej przysięgło mi, że lud poniekąd taksował wartość osoby nauczyciela nie

wedle jego pracy w szkole, tylko wedle tego, czy też nauczyciel potrafi się zabawić przy kieliszku w gospodzie, czy umie się umizgać do dziewcząt wiejskich, czy umie się z poufalić z byle kim w gminie i przepić »bruderschaft«, a przedewszystkiem, czy dba o ustawowo-obowiązkowe regularne uczęszczanie dziatwy do szkoły, zwłaszcza »pasterzy«, bo od tego nieraz wyjątkowo zawisła jego »popularność« we wsi. Wyraźnie zaznaczam, iż te stosunki nie są regułą, są raczej rzadkością, ale istnieją w niektórych zacofanych gminach.

A już największe upokorzenie spotyka nieraz nauczyciela przy wyborze na stałego nauczyciela lub kierownika przez wydział gminny. O tem możnaby całe tomy smutnych i ponurych historii napisać.

Tak opowiadał nauczyciel z goryczą, a adjunkt smutnie głową kiwał.

— Wierzę ci — rzekł, — że nauczyciel ocierać się musi nieraz o podłość, złość, nienawiść, bezgraniczną głupotę pojedynczych osobników z jednej, a o wyniosłość i dumę swych przełożonych z drugiej strony. Natrafisz mój ty kochany i tu w tej cichej wiosce takie jednostki. Lecz co masz robić? Musisz wiedzieć, że życie człowieka jest ciągłą walką. Każdy zawód ma swe bolączki, jeśli nie te, to inne. Tak było, jest i będzie.

— Powiedz mi mój drogi — pytał nauczyciel — jakich ludzi będę tutaj miał, z jakimi będę musiał się stykać, jednym słowem, scharakteryzuj mi miejscowych wieśniaków.

— Na ogół to dobrzy ludzie — rzekł po namyśle adjunkt. Są indywidualia pod względem moralnym mniej wartościowe, podstępne, fałszywe

i złośliwe. Ale to tylko wyjątki. Poza tem ludku tu cichy, pracowity, pobożny, dobroduszny, a jedyną jego wadą jest, iż niekiedy zajrzy za głęboko do kieliszka. Ale to jest u niejednego jedyną rozrywką w tem mozolnem, ciernistym życiu. Kobiетки swoją drogą lubią płoteczki, ale gdzież to te babki nie miały na ozorach? Musi już to być ich przeznaczenie. Zresztą na czem spoczywa cała polityka narodów, jeżeli nie na ciągłych plotkach i intrygach? Fiu, to już tam masz wszędzie, jak u tych wielkich, tak u tych maluczkich.

Jest tu na przykład taki wójt, typ wzorowego wieśniaka pod każdym względem. Rolnik to stateczny, światły, poważny, uprzejmy i rzetelny dla każdego. Dorobił się przez pracę i oszczędność pewnego majątku, a dzieci wychowuje wzorowo. Z tym możesz żyć w najlepszej przyjaźni. Wielu innych gazdów są jemu mniej więcej podobni. Tacy ot sobie zadowoleni, poważni. Oprócz nich masz i uczciwych chałupników, zagrodników, wymowników lub skromnych a nieśmiałych komorników.

Są tu atoli także marne »charaktery«, przed którymi cię bardzo ostrzegam. Taki Herniok to przykład odrażający wieśniaka fałszywego, nie szczerego, zdradliwego, wiecznie z ukrycia na cie czyhającego. Przytem ciemny, zacofany, a tak głupio nadęty, aż śmiech bierze. Ma on sobie podobnych i między »siedlakami« lub tymi biedniejszymi. Zwłaszcza ci ostatni odnoszą się do inteligencji z niepokonaną nienawiścią, w tem błędnem zapatrywaniu, jakoby każdy urzędnik należał do jego pijawek.

— Wspomniałeś wszystkich we wsi, a o jakim Sikorze, któregoś wczoraj spotkał, i któ-

Żądania robotników polskich.

Karwina, 10. marca. Całe zagłębie stanęło. Górnik polski i robotnik w porozumieniu ze swymi kierownikami wstrzymał pracę na znak protestu przeciw gwałtom czeskim. Wczoraj (we wtorek) po południu odbyła się tu konferencja delegatów szwów przy współudziale pułkownika Branda z misji węglowej, posła Zamorskiego i sekretarza Teller'a. Delegaci oświadczyli, iż górnicy nie zjadą do pracy tak długo, jak długo nie będzie usunięta z zagłębia żandarmeria czeska, lub przynajmniej uzupełniona żandarmeria polskimi.

W środę przed południem odbyła się w Cieszynie w tej samej sprawie konferencja z Wiltonem, w której wezmą udział: poseł Kunicki, sekr. Teller i przedstawiciele Związku górników: Lisak i Goetze. Robotnicy stawiają następujące żądania: 1. Usunięcie czeskiej żandarmerii. 2. Przyjęcie do robót robotników, wyrzucenych przez Czechów. 3. Wynagrodzenie robotnikom szkód wyrządzonych. 4. Ogłoszenie amnestyi.

Nowa nota rządu sowieckiego

Warszawa. Prezydent ministrów p. Skulski zaprosił wczoraj reprezentantów prasy i oznajmił, że wczoraj nadeszła do ministra spraw zagranicznych nowa nota Cziczeryna z datą 6-go marca. W nocie tej Cziczeryn oświadcza najpierw, że lud rosyjski pragnie pokoju ze wszystkimi narodami, a szczególnie z narodem polskim i dlatego Rada komisarzy ludowych ponawia swoje poprzednie propozycje pokojowe. Dalej potwierdza Cziczeryn odbiór odpowiedzi ministra p. Patka na pierwszą swoją propozycję pokojową i dodając, że operacje strategiczne polskie na Ukrainie zwracają się przeciw republice ukraińskiej, która pozostaje w przymierzu z Rosją sowiecką, prosi o wstrzymanie dalszych ataków polskich przeciw Ukrainom i o rychłą odpowiedź na propozycję pokojową rządu sowieckiego.

Zakomunikowawszy o nowej nocie Cziczeryna, prezydent ministrów Skulski oświadczył, że rząd polski pragnie pokoju, czego najlepszym dowodem są prowadzone obecnie w Warszawie rokowania z państwami, położonemi na wschód od Polski. Ponieważ jednak rząd sowiecki, ściągając coraz to większe siły, zadaje kłam głoszonemu przez siebie tendencyjom pokojowym, dlatego rząd polski na siłę odnowić musi również się. Zapewnił jednak w końcu p. Skulski, że rząd polski zupełnie poważnie traktuje pokojową propozycję sowiecką.

Polska ośrodkiem polityki wschodniej.

Paryż. (PAT.) »Petit Parisien« donosi, że Rumunia na własną rękę nie będzie pertraktować z rządem sowieckim, lecz porozumie się z Polską.

Warszawa. W Warszawie toczą się rokowania z delegacją finlandzką i lotewską. Rokowania biorą obrót pomyślny. Układ z Finlandją należy uważać za fakt dokonany. Z Łotwą rokowania ukończone będą koło czwartku i nie ulega żadnej wątpliwości, że wobec przyjaznego obustronnego usposobienia dadzą pomyślny wynik.

Rumunia obecnie wśle również swoją specjalną misję do Warszawy dla wzięcia udziału w konferencji pokojowej.

Wielki sukces wojsk polskich.

Wilno. Jak doniósł wczorajszy komunikat sztabu, wojska nasze na Polesiu odniosły wielki sukces, rozpędzając ugrupowania bolszewickie i zdobywają Kolenkowice.

Trzy dni trwały zacięte walki, ale dzięki nim wojska nasze stanęły na krańcu Polesia o dwie wiorsty od Dniepru i zniszczyły linię kolejową bolszewicką, idącą przez Owruć i Kolenkowice, równoległą do frontu, którą bolszewicy mogli swobodnie przerzucać swe wojska wzdłuż frontu na Wołyń. Linia ta jest dzisiaj w naszym ręku. Wśród wojsk bolszewickich panuje szalony popłoch, trzv dywizye zostały rozbite doszczętnie.

Bolszewicy uciekają w popłochu.

Warszawa. (PAT.) Ze sztabu generalnego komunikują: Front litewsko-białoruski. Walki, jakie wywiązały się na odcinku poleskim w rej. Kolenkowice w związku z kontraatakami bolszewickim na tym punkcie mają przebieg dla nas bardzo pomyślny. Wszystkie wojska nasze w nader trudnych warunkach terenowych, wskutek roztopów wiosennych, walczą z podziwienią godną wytrzymałością i poświęceniem. To też walki te doprowadziły do zupełnego zdemoralizowania nieprzyjaciela. Oddziały bolszewickie, straciwszy łączność ze swymi komendami, snują się bezładnie, uciekając na każdą wiadomość o zbliżaniu się wojsk naszych. Kilka oddziałów bolszewickich zbuntowało się, odmawiają pójścia do kontrataku. Nasza zdobycz wzrosła na 13 statków parowych, 2 holowniki, 5 berlinek (wszystkie

zdatne do użytku, 5 armat z zaprzęgiem, sztandar pułkowy, znaczna ilość karabinów maszynowych, broni ręcznej, amunicji, wielkie zapasy materiału wojennego oraz 6 kuchni polowych. Ponadto wojska nasze zdobyły kompletne urządzenie szpitala dywizyjnego. Ilość zdobyczy świadczy wymownie o rozmiarach przygotowań ofensywnych nieprzyjaciela na tym odcinku. — Na Wołyniu odparto ataki bolszewickie wzdłuż kolei Korosteń-Olewska. — Na Podolu walki wywiadowe.

Towary dla Polski.

Warszawa. Minister aprowizacji p. Śliwiński po powrocie z Gdańska zakomunikował prasie, że na rachunek ministerstwa aprowizacji zakupionych zostało w Gdańsku 70 wagonów amerykańskiego mięsa wieprzowego, 25 wagonów białej fasoli brazylijskiej, 10 wagonów rzżu, 3 wagony kakao holenderskiego, 20 wagonów herbaty. Jest to jednak tylko drobna część tego, co już poprzednio zamówiono i zakupiono w Ameryce, a co w najbliższych tygodniach do Gdańska nadejdzie. Już w dniach najbliższych rozpocznie się wysyłanie w głąb państwa towarów, w Gdańsku naromadzonych.

W porcie gdańskim »Neufahrwasser« stoją obecnie dwa okręty: »Kraków«, który przywiózł 260 wagonów mięsa wieprzowego i 90 wagonów pszenicy i »Balsam«, który przywiózł 400 wagonów mąki. Za kilka dni przybyć mają trzy statki, wiozące razem 675 wagonów mąki, a z końcem marca spodziewane są jeszcze trzy dalsze statki o pojemności 18.000 ton, wiozące częściowo żywność, a częściowo inne towary, między nimi i lokomotywy.

Ogółem do połowy kwietnia ma przyjść 3500 wagonów ładunku aprowizacyjnego, zakupionego przez rząd polski, a nadto z Ameryki centralnej zapowiedziano 2000 wagonów, ofiarowanych przez Komitet dla dzieci. W ten sposób — zakończył minister p. Śliwiński — otrzymamy w ciągu półtora miesiąca 5.500 wagonów żywności.

Warszawa. (PAT.) Ministerium kolei żelaznych komunikuje: Z portu amerykańskiego Filadelfia wyjechały w dniu 3. i 14. lutego do Gdańska 2 parowce, wiozące prócz innych ładunków po 20 lokomotyw, z liczby 150 lokomotyw, zamówionych przez rząd polski w amerykańskich zakładach firmy Baldwin. Przepelnienie składów portowych w porcie gdańskim ładunkami dla Polski zostało już usunięte. Ilość tonażu na składach, dochodząca do 50.000 ton, została obecnie zmniejszona do 26.000 ton skutkiem wzmocnienia wywozu kolejowego. Połowę tej ilości stanowią ładunki prywatne.

ry wedle opisu furmana należy do najbogatszych i najuczciwszych gazdów, aniś nie pisań.

Adjunkt się zarumienił, jego oczy zapłonęły a przez usta przeleciał mu słodki uśmiech.

— Twój furman go znakomicie opisał, ja nie mogę nic więcej dodać — rzekł, utkwivszy zażenowany wzrok w ziemię, aż się nauczyciel nad nim zdziwił.

— Pono że ma mieć śliczną córkę, — nacierał teraz nauczyciel na przyjaciela z miną inkwizytora.

— A któż ci o tem plótł?

— Żaden mi o tem nie plótł, tylko się sam teraz swoją miną zdradził. No, gadajże, jak się ma rzecz z tą dziewczyną. Opisujesz wszystkich, a ją pomijasz. Jakże jej na imię?

— Phi, kiedy ci to może obojętne!

— Patrzcie, co za borsuk z niego! No to mów, jakie u niej oczy, usta, uszy, czy wysoka albo mała?

— Kiedyś się najprzód pytał o imię, — rzekł z cicha, z miną pokorną.

— Więc jak jej na imię?

— Oczy ma fiołkowe, — wykrztusił narzecznie młodzian.

— Widzicie go! Ona fiołkowe, a on błękitne! To ci się znowu zebrało pudełko do farb. Tyś rumiany, a ona może biała, co?

— A jest jej Hela na imię, — zwierzał się Karol dalej.

— Hela? To będzie wysoka, smukła, jak wszystkie Hele!

— Powiedziałeś! Smukła, jakby z greckiego marmuru wyciosana — bogini! Boże, jaka ona zachwycająca! — I tu rozpoczął adjunkt z takim niepohamowanym zapalem, z takim entuzjazmem

opiewać jej wdzięki i zalety, że nauczyciel odrazu poznał, iż przyjaciel jest po uszy zakochany. Jego serce gorzało świętym ogniem pierwszej miłości.

— I jakże stosunek jest między wami? — badał dalej nauczyciel.

— Otóż właśnie wspomniałeś to, co mię wicznie dręczy i niepokoi, co mię napęłnia niekiedy wprost rozpaczą, — odparł Karol.

— Wyraźże się jaśniej!

— Ano, stoimy do siebie tak: Ja ją ubóstwiam, zbliżam się do niej jak do świętej, z dreszczem w sercu, z uczuciem bezdennej miłości, zachwyty, podziwu i czci. Ona zaś wita mię jak brata, jak jakiego przyjaciela i powiernika, z serdecznym uśmiechem, a niekiedy to jej głos, miły jak dźwięk srebrnego dzwonka, z lekka drżw. Jestem w rozpaczliwej niepewności, czy żywi do mnie tylko to uczucie braterskiej przyjaźni, albo czy też zapaliła się choćby isierka miłości w jej sercu do mnie.

— Jakże odnoszą się jej rodzice do ciebie?

— Rodzice lubią i szanują mię nadzwyczaj. Okazują mi to na każdym kroku. Jestem przekonany, iż z ich strony nie potrzebowałbym się obawiać żadnych przeszkód, gdybym się wreszcie ośmielił prosić o jej rękę.

— Jest sama na rodzice?

— Tak. Jedynaczka. Przytem wcale wykształcona, z przeciętną edukacją (córek miejskich).

— No to dłączgóż się dotychczas nie oświadczyłeś o jej rękę?

— Boję się! Boję się ogromnie, że mi odmówi, a tegobym naprawdę nie przeżył.

To rzekłszy, rzucił się nauczycielowi na szyję, a z jego piersi wydarło się takie bolesne a gwałtowne łkanie, jakie chwilowa rozpacz wywołuje u człowieka z chorą duszą. Nauczyciel był również przejętym bólem przyjaciela, tak, iż nie zdołał ani słówka pociechy wypowiedzieć.

Kiedy Karol lzy otarł i cośkolwiek się uspokoił, wziął go Wiktor pod ramię i poszedł z nim swolna w poprzek polany. Nie mówili nic do siebie, posuwali się milcząco naprzód. Gdzieś tam w gąszczu zakwiliła jakaś ptaszyna, która spóźniła odlot w ciepłe kraje, rzewnym głosem, jakby z żalu nad tem, iż ją towarzyszki samą tak pozostawiły. Strumyk, przerywający polanę, szemrał również jakoś tak cicho, sennie i smętnie, niekiedy zaszemrał i westchnął las w lekkim podmuchu, a tylko miłe słońce jaśniało pogodnie na niebie, igrając tęczowymi promykami w drgających nitkach pajęczych, rozsnutych ponad główkami traw i zielsk wzdłuż polany.

Stanęli przed leśniczówką. Domek drewniany, miluchny, na białem, murowanem podłożu, z artystycznie wyrzeźbionym szyćtem, z jasnymi okienkami i smukłym poddaszem. Wszedł do pokoju, umebłowanego skromnie lecz gustownie. Zielono tynkowane ściany zdobiły rosochate rogi jelenie, strzelby i różne przyrządy myśliwskie. W okienkach chwiały się śnieżne firanki. Zielony mur szemrzącego lasu zaglądał przez nie do wnętrza.

(C. d. n.)

Z Górnego Śląska.

Sosnowiec. Władze koalicyjne na Górnym Śląsku rozpoczęły wydawanie dziennika urzędowego dla terenu plebiscytowego Górnego Śląska. Dziennik ten wydawany jest w języku polskim i niemieckim. — Władze koalicyjne wydały rozkaz, by żołnierze policyi i żandarmeryi górnośląskiej oddawały honory wojskowe oficerom koalicyjnym. — Władze te wydały w tych dniach zakaz wywozu jaj z Górnego Śląska.

Berlin. (PAT.) Jak donoszą z Wrocławia, Komisya koalicyjna na Górnym Śląsku zniósła przynależność Górnego Śląska do trybunału sądowego we Wrocławiu i ustanowiła na jego miejsce dla Górnego Śląska sąd najwyższy i wyższy sąd krajowy.

Za przyłączeniem do Polski.

Gdańsk. (PAT.) Ludność parafii niezabizowskiej ogłosiła w gazecie gdańskiej protest przeciw pozostawieniu 7 gmin tej parafii przy Prusach. Protest wskazuje, że te wsie są czysto polskie i domaga się przyłączenia ich do Polski.

Nowa fabryka wagonów.

Poznań. (PAT.) Jutro rozpocznie się w Ostrowiu budowa fabryki wagonów. Miasto Ostrowo daje bezpłatnie na ten cel 219 morgów ziemi. Budowa potrwa 2 lata. Fabryka zatrudniać będzie 8 do 9.000 robotników. Otrzymała ona od Rządu polskiego zamówienie na 23.000 wagonów na przeciąg 11 lat.

Francja przeciw zmianie traktatu.

Paryż. Rząd francuski oświadczył, iż pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na zmianę traktatu, mającą Niemcom przyznać pewne ulgi gospodarcze. Co do gospodarczej odbudowy Niemiec, to może ona nastąpić dopiero po odbudowie państw sprzymierzonych.

Czechizacja Rusi węgierskiej.

Lwów. Pisma ukraińskie żalą się, że na Rusi węgierskiej wszystkie stanowiska obsadzone są Czechami, którzy nie umieją ani po rusku, ani po rosyjsku.

W ostatnim czasie legioniści czescy odbyli 6-tygodniowy kurs, poczem otrzymali posady nauczycieli w szkołach ludowych na Rusi. Język ukraiński jest na każdym kroku tępiący przez władze czeskie.

Krótkie wiadomości.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Jaffy (Palestyna): Beduini arabscy zaatakowali nad brzegami Jordanu kolonistów żydowskich, paląc wsie i rabując kolonie żydowskie.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Rzymu o mającym nastąpić wkrótce nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Francją a Watykanem.

Poznań. (PAT.) W tych dniach ukaza się w obiegu nowe jednomarkówki polskie, wykonane w Drukarni Katolickiej w Poznaniu.

Z Cieszyna i okolicy.

ZEBRANIE ZWIĄZKU NIEWIAST KATOLICKICH. W niedzielę, dnia 7. b. m. odbyło się w sali »Dziedzictwa« ogólne zebranie Związku Niewiast katolickich. Zebrani wyrazili najpierw podziękowanie byłej przewodniczącej p. Klodowej i powitano nową p. Włodyżankę. Następnie wygłosił referat ks. Błotnicki na temat: »Czem jest Polska«. Mowca wykazywał czem była Polska w przeszłości, jak tworzy się obecnie i jakie ma widoki na przyszłość. Pod referacją wywiązała się krótka dyskusja. Zebranie zamknięto postanowieniem pracy dla Polski, zwłaszcza w obecnym okresie plebiscytowym.

Z MAŁYCH KOŃCZYC (przy Frysztacie). (Zgromadzenie Koźdoniowskie.) W piątek, dnia 5. marca 1920 pojawiły się we Fry-

sztaście afisze na zgromadzenie koźdoniowskie w Małych Kończycach na dzień 6. marca w gosnodzie p. Krausa z podpisem — *Bajtek*. Otóż oświadczyliśmy, że my o zgromadzeniu tem nic nie wiedzieliśmy, aż dopiero od robotników, powracających z pracy, którzy afisze te czytali. A przecież każde publiczne zgromadzenie musi być w urzędzie zgłoszone, tego zaś zgromadzenia nikt nigdzie nie zgłaszał, o czem się można na miejscu przekonać. My, niżej podpisani, dodajemy, że afisze te nie miały wcale na celu zwołania zgromadzenia, lecz niezłuchliwi nam chcieli przez to wzbudzić przeciwko nam ludność, co się im po części chwilowo udało. Cios ten znieśliśmy, ale niech nasi osobiści nieprzwiązanie pamiętają, że kto sieje wiatr, ten zbiera burzę. — *Rodzina Krausów.*

Z PIOSKU. (Sprostowanie.) W sprawozdaniu z »Gwiazdki« szkolnej było podane, iż kierownik szkoły dziękował Komitetowi plebiscytowemu za dary gwiazdkowe, co jednak nie zgadza się z prawdą, gdyż szkoła żadnych darów od tego Komitetu nieotrzymała, lecz z »Komitetu opieki nad dziećmi«, któremu też kierownik w swem przemówieniu dziękował.

Z TRZYŃCA. Dnia 7. b. m. odbyło się miesięczne zgromadzenie Związku Niewiast katolickich. Przewodnicząca p. Szczepankowa zagała i przywitała zgromadzenie, poczem udzieliła głosu ks. prof. Brzusce, który objaśnił zasady praktycznej pracy członkiń, mianowicie: popieranie dobroczynnych związków stowarzyszeń, oraz zajęcie się pracą humanitarną i oświatową, a przede wszystkim plebiscytową. Referent przemawiał bardzo pięknie i zajmująco. Liczne zgromadzenie słuchacze obdarzyli mowę huczными oklaskami, a z wdzięczności za żmudną pracę urządzono składkę na K. R. S., która przyniosła przeszło 300 K. Bardzo wiele nowych członkiń wstąpiło do Związku Niewiast katolickich, liczba ich wynosi blisko 300. Zaznaczyć wypada, że nasze kobiety pojęły i zrozumiały, na jakim stanowisku dzisiaj Niewiasta katolicka powinna się utrzymać. Nasze kobiety patrzą jasno i serdecznie na Polskę — ukochały one ideał narodowy, a w serca swoich dzieci wpajają gorącą miłość do swej ojczyzny. Z chlubą wyznać potrzeba, że nasze kobiety chętnie garną się do pracy ofiarnej — a daj Boże, aby wytrwały w swych postanowieniach, by mogły zbierać zdrowe-słodkie owoce swej pracy.

Po zamknięciu numeru.

Cieszyn, 10. marca. O godz. 10 minut przed 12. przywieziono na dworzec tutejszy trumnę z zabitym żołnierzem francuskim w Orłowej. Trumnę złożono na wozie i przykryto flagą o kolorach francuskich. Za trumną postępowała konwojowa straż francuska.

Składki.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sieroczej wpłacono: Kongregacya Maryańska Dziewcząt pracujących w Cieszynie 100 K; p. Marya Kolarz 2 K; ks. Alojzy Siemienik z Grojca, zebrane na weselu p. Głosa 100 K; p. Andrzej Golec z Ilownicy, zebrane na weselu p. Ant. Liszki z p. Katarzyną Kopeć w Ilownicy 69 K 50 h; składka na weselu p. Gruszczyka z p. Maryanną Guniową w Bie-

rach 32 K 50 h; ks. Jan Skulina z Brennej 6 K; p. Jadwiga Włodyżanka, nauczycielka w Cieszynie 30 K; p. Marya i Angela Solowska z Boguszowic 10 K; p. Emil Nierychel z Zawady 7 K; p. Franciszka Jendrulek z Piotrowic 2 K; p. Józef Rozmus z Czechowic 10 K; p. Maryanna Malcharek z Czechowic 2 K; p. Emilia Janik z Cieszyna 2 K; p. Karol Szotkowski z Mnisztwa 20 K; p. Walenty Bednarczyk z Niem. Lutyni 10 K; p. Rudolf Lubojacki 8 K; p. Franc. Rziha, burmistrz z Pol. Lutyni 20 K; p. Józef Babisz 2 K; p. Emilia Kaluża 2 K; składka przy weselu pp. Kubatko-Mojżesz 40 K; p. Rysek Dominik, burmistrz z Wierzniovic 100 K; ks. Franc. Krzyśtek prob. ze Stonawy 50 K; p. Józef Puchałka z Dziedzic 3 K; p. Marya Kopeć, żona gór. 2 K; p. Zuzanna Kopeć 2 K; p. Józefa Włodyżanka, nauczycielka 20 K; p. W. Solich 20 K; ks. Wilhelm Kasperlik, proboszcz 100 K; p. Brożek 8 K; p. H. Lubecka 4 K; p. Joanna Werner 2 K; p. Maryanna Tomas 2 K; p. Anna Pindór z Boguszowic 2 K; p. Marya Pindór 2 K; p. Ewa Siostrzonek 2 K; p. Marya Czudek z Cieszyna 5 K; p. Anna Szuszcik 5 K; p. Teresa Jansza 3 K; ks. Jerzy Buzek, wikary w Cieszynie 4 K; p. Rudolf Kubalok, prof. w Cieszynie 10 K; Liga kobiet z Dziedzic 250 K; Kongregacya Maryańska Pań i Panien w Cieszynie, część dochodu z »Jasełek« 800 K; p. Pacuła, nauczyciel w Państwiskach 103 K 50 h, jako składkę zebraną na weselu Fr. Klepka z Maryą Dronógówną; ks. L. Giża z Dziedzic 50 K; ks. Em. Grim z Istebnej 10 K; Rodzina Członków z Hażłacha 50 K, zamiast wieńca na trumnę s. p. Jana Martinka; p. Anna Frankowa z Ropicy 10 K; Wydział gminy Boconowice 100 K ku uczczeniu byłego woźny Pawła Szkańdery; p. Roman Trzyńca 5 K; ks. Fr. Herman z Dziedzic, jako składkę na weselu p. Jana Morawca z p. E. Kasperlikową. — Wydział K. R. S. składa serdeczne podziękowanie za powyższe dary i prosi o dalszą wydatną pamięć.

Repertuar Teatru śląskiego.

10. marca: Karwina: Podjazd nieprzyjacielski.
10. marca: Frysztat: Panna męczątka.
11. marca: Dąbrowa: Podjazd nieprzyjacielski.
12. marca: Cieszyn: Podjazd nieprzyjacielski.
13. marca: Łazy: Wujaszek całego świata.

Kilka dziewcząt

przyjmie zaraz
INTROLIGATORNIA HOROWITZ
I SEIDMANN,

w Cieszynie, ul. Frysztacka l. 9. (95)

Nowości wiosenne

na ubrania męskie, kostyminy damskie i płaszcze — właśnie nadeszły. — Duży skład jedwabiołów. Flanele i barchany po znacznie niższych cenach.

ANDRZEJ WAŁACH,

ul. Zamkowa l. 4., Cieszyn, obok mostu Olzy.

Praktykant

zostanie zaraz przyjęty w sklepie korzennym u Karola Bauera w Skoczowie. (96)

1000 K nagrody

otrzyma ten, kto mi poda nazwisko tego, który dnia 5. marca b. r. porozlepił we Frysztacie afisze, zwołujące zgromadzenie koźdoniowskie w mojej gospodzie. (99)

Kraus, gospodzki w Małych Kończycach, p. Zebrzydowice.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego ojca

ś. p. Jana Sykały

składamy serdeczne podziękowanie. Dziękujemy ks. Warzesze za prowadzenie konduktu pogrzebowego i wygłoszenie mowy pogrzebowej, panu inżynierowi Jerzemu Wojnarowi za łaskawe zajęcie się pogrzebem, wszystkim znajomym i przyjaciółom, którzy się licznie z różnych stron zebrali, a przede wszystkim tym bardzo wiernym zastępom drogich braci górników i robotników i ich rodzinom z Łazów i okolicy. (97)

Julianowie Sykałowie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie 72 K
 półrocznie 36
 kwartalnie 18
 miesięcznie 6

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 h od
 wiersza (rządka) drob-
 nego. przy kilkurazowym
 umieszczeniu taniej.

«ocznik 73.

W Cieszynie, piątek, 12. marca 1920.

Nr. 59

Jak kłamać, to po czesku.

Czeski komitet plebiscytowy w Ostrawie ogłosił w »Mor. sl. Denniku« z 10. b. m. następującą odezwę:

»Do ludności czeskiej w ziemi Cieszyńskiej! Ziemia Cieszyńska stała się w ostatnich dniach widownią gwałtów, popełnianych przez terorystów polskich, sprowadzonych w tym celu z Galicyi, na bezbronnej ludności, która nie chce słyszeć o Polsce. Podpisana Komisya plebiscytowa podjęła w Międzynarodowej Komisji wszelkie kroki celem zaprowadzenia spokoju i porządku i zabezpieczenia mienia i życia. Komisya plebiscytowa w Cieszynie ma najlepszą wolę zaprowadzenia porządku środkami służącymi do jej dyspozycji, jest jednakże przy tem skazana na pomoc całej ludności, miłującej pokój. Chociaż ludność nasza tyrała jest do ostateczności, chociaż ludność czeska, przedewszystkiem w Orłowskiem została rozdrażniona zarządzeniami administracyjnymi, do jakich doszło w kilku gminach zupełnie niespodziewanie, to jednak Komisya plebiscytowa zmuszona jest przestrzedz przed wszelkimi nierozważnymi czynami i upomnieć całe nasze społeczeństwo, aby zachowało zupełny spokój. W tej krytycznej chwili, gdzie każdy błędny krok mógłby mieć nieprzewidziane następstwa, wołamy do wszystkich ludzi dobrej woli: Zachowajcie chłodną rozagę, nie dajcie się porwać do gwałtów i przyczyniajcie się do uspokojenia myśli i rozpocznijcie wszędzie pracę. Polakom rozchodzi się o to, aby w kraju zapanał przewrót i zamieszanie, musimy przeto z zachowaniem stanowczości bronić swych praw do ostateczności, wystrzegając się wszystkiego, czem moglibyśmy my ich poprzeć w ich przewrotnych dążeniach! W Śląskiej Ostrawie, 9. marca 1920. Czesko-słowacka Komisya plebiscytowa dla Ziemi Cieszyńskiej.«

Odezwa powyższa, to szczyt perfidy i prowokacyi. Komisya plebiscytowa z Ostrawy wywołała całą burzę w zagłębiu, nasłala całą falangę agitatorów, nożowników i palkarzy do wszystkich gmin zagłębia, zainicjowała wydalenie setek górników polskich z pracy, jej członkowie, n. p. naczelnik stacyi Janal w Gnojniku, przewodniczący Komisji plebiscytowej w Orłowej Brosz, rozpoczęli pierwsze akty gwałtu — rzeczy to znane i stwierdzone — i mimo to panowie z Ostrawy śmiały rzucać na ludność polską kalumnie, że ludność ta popełnia gwałty na Czechach. Odezwa pozornie wzywa do spokoju ludność czeska, a w rzeczywistości treść jej obliczona jest na roznamietanie jeszcze większe zdziczałych band czeskich. Jak kłamać, to po czesku!

»Mor. sl. Dennik« donosi, że deputacya, składająca się z przewodniczących rozwiązanych komisji administracyjnych w Orłowej, Dąbrowie, Porębie, Rychwałdzie, Zabłociu i Wierzbicy udała się dnia 8. b. m. do Komisji Międzynarodowej w Cieszynie celem zaprotestowania przeciw rozwiązaniu tych komisji. Rzecznik deputacyi przedstawił hr. de Manneville rozgoryczenie ludności czeskiej z powodu rozwiązania komisji administracyjnych i zwrócił uwagę na następstwa. Tak pisze »Mor. sl. Dennik« i w dalszym ciągu podnosi: »Przewodniczący Komisji Międzynarodowej po wyjaśnieniach, jakich mu udzielono, uznał, że Komisya wydała swe rozporządzenie na

Rząd polski w obronie Śląska.

Warszawa. Do Warszawy nadeszły już szczegółowe wiadomości o masowych zbrodniach, popełnianych przez bojówki czeskie na bezbronnej ludności polskiej w zagłębiu ostrawsko karwińskiem.

Wczoraj min. spraw zagr. Patek otrzymał wiadomość, że wojska koalicyjne na Śląsku będą zwiększone o jeden (!) batalion dla zapewnienia porządku (?!). Dzisiaj po otrzymaniu potwornych wieści o dalszych masowych zbrodniach czeskich zwrócił się do reprezentantów ententy z przedstawieniem sprawy i żądaniem jak najrychlejszej interwencji. Minister Patek otrzymał zapewnienie, że koalicyja będzie w tej sprawie interweniować. W każdym razie rząd warszawski nie opuści ludności naszej na kresach śląskich i chwyci się najostrzejszych środków, by zbrodniarzy ukarać.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa Komisya dla spraw zagranicznych pod przewodnic-

twem posła Stan. Grabskiego, w obecności prezydenta ministrów Skulskiego, ministra spraw zagranicznych Patka i zaproszonych do udziału w obradach b. konsula polskiego w New-Jorku Buszczyńskiego i admirała Porębskiego, oraz kilku wyższych urzędników ministerjalnych, odbyła zebranie, którego pierwszy punkt stanowiło zapytanie do rządu i odpowiedź na to zapytanie. Posłowie dr. Falkowski, Osiecki i Grzędzielski interpelowali rząd w sprawie cieszyńskiej. Rząd oświadczył, iż powziął stanowcze i energiczne zarządzenia, celem zabezpieczenia Śląska Cieszyńskiego przed ewentualnem wkroczeniem wojsk czeskich. Jednocześnie zwrócił się Rząd polski do rządu francuskiego i włoskiego w sprawie teroru, uprawianego przez Czechów na Śląsku. Rząd wysłał też przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa wojny na Śląsk.

podstawie nieścisłych informacji. Oświadczył następnie, że sam nie może rozstrzygać, ponieważ jednak sprawa jest ważna, zwoła na wieczór konferencyę całej Komisji. Jako członek państwa demokratycznego zapewnił deputacyę, że Komisya nie przyszła do Ziemi Cieszyńskiej pracować wbrew woli ludu i prawu, ale przeciwnie, celem jej jest prawu utorować drogę.«

Zdziwione powyższemi słowami, włożone w usta hr. Manneville'a, oficjalne sfery polskie poprosiły go o wyjaśnienie. Hr. Manneville odpowiedział, że powyższych słów nie mógł wyrzec, bo z deputacyą czeską nawet się nie widział. A zatem, jak kłamać, to po czesku!

»Mor. sl. Dennik« donosi: Gdy wczoraj wieczór rozeszły się w Orłowskiem wiadomości o aresztowaniu przewodniczącego Komisji administracyjnej Martinca i o nowych polskich gwałtach, podniecona ludność czeska chwyciła się samoobrony w ten sposób, że internowała cały szereg polskich podszczerwaczy, aby ich przytrzymać tak długo, dopóki nie dojdą wiadomości, że ludzie czescy, którym grozi ze strony polskiej niebezpieczeństwo, nie mają się czego obawiać. Między innymi »ludność« internowała: p. Kiedroniową, żonę znanego podszczerwacza, któremu udało się uciec, inż. Wojnara z żoną z Łazów, profesora Folwarcznego, górnika Grzędzioka z szybu »Głównego«, wikarego ewang. Banszela, prof. Bobka, nauczyciela Palucha, kasyera Józefa Motykę, strzelca górniczego Józefa Firle wraz z synem, wszyscy z Orłowej. Następnie internowano inż. Buzka z Dąbrowy, ks. Warzechę z Łazów, b. posła Franc. Halfara z Poręby, kier. szkoły R. Halfara i dozorcę Jana Kołka z Poręby i kilku innych. Kierujący ludzie czescy nie wpływali na ainternowanie Polaków. Ludność sama akcyę tę przeprowadziła.«

Otóż stwierdzamy ponownie, że całą akcyę aresztowania Polaków w Orłowskiem prowadził przewodniczący Komitetu czeskiego w Orłowej Brosz — niema więc mowy o woli ludu. Burmistrza Martinca z Orłowej aresztowali Polacy wieczorem, podczas gdy Czesi wpadli do willi pp. Kiedroniów o godz. 3½ po południu. P. Kiedroniowi udało się uciec, żonę jego, która leżała

chora, wywleczono z łóżka i zawleczono do Ostrawy. »Mor. sl. Dennik« stwierdza sam, że deputacya rozwiązanych komisji administracyjnych czekała na Komisję w Cieszynie do godz. 3. po południu, poczem dopiero została przyjęta przez hr. Manneville'a. Biorący udział w deputacyi p. Martinec był jeszcze około 6. godz. wieczorem w kawiarni »pod Jeleniem« w Cieszynie. A więc nie aresztowanie Martinca, które dokonano w kilka godzin później od aresztowań polskich, dało powód do aresztowania naszych ludzi, gdyż aresztowań tych dokonali Czesi w myśl z góry oznaczonego planu i na podstawie t. zw. czarnych list, o których prasa polska donosiła już przed kilkoma tygodniami. Jak kłamać, to po czesku!

»Zbrodnia polskiego kierownika szkoły Kreczmanna«. Pod powyższym tytułem donosi »Mor. sl. Dennik« perfidną wiadomość, że dyr. Kreczman z Dąbrowy strzelił z rewolweru do spokojnie idącego wozacza Henryka Szlachty, raniąc go niebezpiecznie w brzuch.

Stwierdzamy, że na p. Kreczmanna, który właśnie wyszedł z domu, napadła bojówka czeska i zaczęła go okładać kijami. Zauważyła to córka przez okno, wybiegła więc, ażeby bronić ojca. Bandyty wówczas rzucili się także na nią. P. Kreczman w obronie własnej i córki, widząc przewagę po stronie czeskiej — około 30 bandytów czeskich — wyjął rewolwer i dał strzał, raniąc wymienionego Szlachty. Czemu p. Kreczman żadna ustawa, ani żaden uczciwy człowiek nie może uważać za zbrodnię. Ale Czesi są zdania, że jak kłamać, to po czesku!

W dalszym ciągu niesłychanie podburzających notatek »Mor. sl. Dennik« donosi, że w restauracyi Małysza we Frysztacie rozdawano górnikom rewolwery i granaty ręczne, że stwierdzono, iż we Frysztacie rozdano w ostatnich dniach 700 rewolwerów, że Polacy z Frysztatu chcą ruszyć na Karwinę i Dąbrowę, że w Niem. Lutyny zgromadziło się 1500 niedorostków, przygotowanych do ataku na Porębę i Rychwałd, że kierunek nad nimi objął dr. Król z Poręby, że do Dziedzic przyjechało 900 polskich cywilistów, względnie żołnierzy polskich, przebranych w ubrania cywilne, że w szpitalu w Dziedzicach leży

kilkaset polskich żołnierzy zupełnie zdrowych i czekających na hasło ruszenia na zagłębie.

Na niesłychane te kłamstwa szkoda odpowiadać. Podajemy je dla poinformowania naszych czytelników, w jaki sposób Czesi prowadzą propagandę i dla stwierdzenia tego przysłowia, że jak kłamać, to po czesku.

»Mor. sl. Dennik« donosi wreszcie: Późno wieczorem nadeszła do Orłowej wiadomość, że kawalerya polska wtargnęła do Piotrowic. Ludność jest tem mocno wzburzona i z tysiąca gardeł woła, ażeby do Ziemi Cieszyńskiej posłano wojsko czeskie z Ostrawy i ażeby wojsko to obroniło ziemię i życie ludzi czeskich, żon i matek, jeżeli wojsko koalicyjne nie wystarczy do tego celu.

Zapytujemy, czy sprawozdawca »Mor. sl. Dennika« nie widział także polskich dział grubego kalibru, polskich tanków, samolotów polskich i t. d., które już podobno obsadziły Polską i Morawską Ostrawę. Trzeba przyznać, że redaktorzy »Mor. sl. Dennika« zdali świetny egzamin z narodowej czeskiej cnoty i zadokumentowali czarno na białym, że jak kłamać, to po czesku!

Lajdactwo niemieckie.

Niemieckie pisma przyniosły dziś na podstawie »urzędowych« wiadomości rzekomo »bezsronne« przedstawienie ostatnich wypadków w oświetleniu niemieckiego »Volksratu«. W przedstawieniu tem »Volksrat« zwała winę całą na Polaków i mówi, że początek do teroru dali robotnicy trzynieccy, którzy w barbarzyński sposób obchodzili się z niewinnymi Ślązakowcami, nie szczczędając nawet kobiet i starców. Szczególnie używanie z polskiej strony granatów ręcznych rozgoryczyło do tego stopnia robotników czeskich, że chwycili się odwetu. Ostatnie zarządzenie Komisji Alianckiej w sprawie wydziałów gminnych pobudziło robotników czeskich do strejku i do pójścia w ślady Trzyńczan. Na co w Dziedzicach odpowiedziano ze strony polskiej także strejkami i wypędzono niemieckich robotników i urzędników. Około 40 Niemców internowano i umieszczono w barakach tyfusowych. — Przypuszczać należy, że Komisja Aliancka położy kres temu terrorowi, tem bardziej, że robotnicy polscy zastrzelili już jednego żołnierza francuskiego.

Te same pisma w innym artykule przedstawiają wypadki według dzienników czeskich, zwa-

lając całą winę na Polaków, a czeskie wykroczenia określając tylko jako samoobronę.

Postępek ten niemieckich pism nie można inaczej nazwać, jak tylko łajdactwem. Dziwić się należy głupocie Niemców, która im każe w ten sposób Polaków prowokować. Przecież nawet w razie niepomyślnego wyniku plebiscytu Niemcy mogą być pewni, że wschodnia część Śląska Cieszyńskiego, w której właśnie Niemcy mieszkają, należeć będzie do Polski, a w takim razie wobec obecnych prowokacji niemieckich, jak sobie Niemcy współzycie z Polakami wobrażają? Widocznie kogo Pan Bóg chce pokarać, to mu zupełnie rozum odbiera. Oszalał nietylko Wilhelm, ale i jego wielbiciele ślascy, jak Fulda i jego towarzysze, pracując na zgubę własnych współrodaków!

Scena z groźnych dni.

Rychwałd, rano 10. marca.

Od naocznego świadka, który przeżył ostatnie dni strasznego teroru czeskiego, otrzymaliśmy następujące autentyczne wiadomości:

Dzicz czeska zaczęła w Rychwałdzie hulać w nocy z soboty na niedzielę. Rozbito okna i zdemolowano domy na Podlesiu. Mieszkańcy domów zabili otwory okienne deskami. Zbójce czescy rozbili deski siekierami.

W niedzielę miała miejsce opisana już scena przed szkołą polską przy kościele i przed samym kościołem, gdzie zbito do krwi uczestników Walnego zgromadzenia I. Koła Macierzy szkolnej.

Poniedziałek upłynął naogół spokojnie. Wieczorem zebrały się olbrzymie bandy szumowin czeskich na dworcu. W ręce siekiery, pręty żelazne, sztachety. Czekali na Polaków, którzy według ich przypuszczenia mieli przyjechać od Cieszyna. Szczególnie rozchodziło się o burmistrza Janeczkę, kierowników Biłkę i Heczkę. Wyczekiwani nie przyjechali. Po przemowie czeskiego komisarza gminnego Szmuka rozeszli się do domów.

Wtorek — tak jak zapowiedział Szmuk w drodze powrotnej z niedzielnego wiecu w Orłowej — był straszny. Od wczesnego ranka otoczyli Czesi w liczbie kilku tysięcy dworzec. Kiedy wjeżdżał pociąg, wtedy na komendę rozstawiali się, by nikt z wysiadających z pociągu nie zdołał się im wymknąć. Obok mężczyzn kobiety-hyeny. Włosy rozwichrzzone, oczy podbite, w rękach żelazne kopaczki, w kieszeniach chleb, by »roboty« nie trzeba było przerywać. Większość zbirów, to chłopcy od 15—18 lat, mnóstwo dzieci

szkolnych. Nauczyciele zamknęli szkoły i też demonstrowali. W tłumie widać nawet jednego księdza husyckiego. Przy wysiadaniu ludzi z pociągu widać wokoło dworca jeden las podniesionych siekier, kijów i pałek, słychać jeden nieludzki ryk, godny chyba nerońskich bestyi krwiożerczych. Ciarki przechodzą po ciele! Nowy sygnał kolejowy. O 11. nadjeżdża pociąg z Bogumina. Wychylają się z okien francuskie czapki. Jeden okrzyk niezadowolenia. Do wysiadających wyciągają się tysiące rąk, by im karabiny odebrać. Spokój! Chce mówić! Zabiera głos tłumacz oddziału francuskiego. Zgraja po wpływem jego słów zmienia postanowienie, okrzyki: Na zdar! At zije! nie milną. Wojsko odchodzi w szeregach do szkoły polskiej przy kościele. Jest coś 50 żołnierzy. Za nimi cała tłuszcza. Zajmują plac między szkołą polską a Urzędem gminnym. Od czasu do czasu nadjeżdża jeździec od strony Bogumina, przynosi wiadomości, rozkazy i wraca. Tłumy zaczynają się niecierpliwić. Zaczynają się przemówienia. Szmuk prawi o tem, że tak długo już Czesi w Rychwałdzie cierpieli i że teraz muszą. Wkrótce przyjedzie Komisja i ostatecznie zapewni Czechom prawo do... Rychwałdu! Czekają rodziny. Pomruk tłumy przemienia się w pogroźki, okrzyki niezadowolenia, przekleństw. Nie daj Boże, by ktoś przechodził drogą, a jeden choćby głos z tłumy zawołał: bij hromskiego Polaka! O godz. 6. wieczorem sygnał! Widocznie czekali na zgromadzeni, bo jak jeden mąż rzucili się w stronę Zabłocia. Wkrótce nad Zabłociem pojawiły się łuny. Po dłuższej przerwie nowroczyła banda na dawne swe miejsce przed szkołą w Rychwałdzie. Do coraz więcej wzburzonych tłumów mówi komendant francuski. Tłumacz podaje jego mowę po czesku. Tłuszcza wyje z zadowolenia. Przy ustnie, w którym tłumacz mówi: »Wy, Czesi, jesteście mili ludzie, ale te sakramentkie polskie sztandary...« wycie przeraża się w krzyk.

Dzieło dnia skończone. Rozlegają się nawoływania: Radwanice, Ostrawa, Witkowice, Michałkowice — to uczestnicy zebrania gromadzą się, by kupą iść do domu. Śniewają: »Kde domov muj« i »Hej Slovane«, następnie o taciku Marsarvku. — Koło 9. wieczorem nastąpi względny spokój. Względny, bo co chwila przeciągają drogą bandy po kilkunastu opryszków, zaczepiając, bijąc, strzelając każdego, kto im stanie przed oczyma, a o którym wydadzą sąd, że to »hromski Polak«.

WAŁENTY KRZĄSZCZ.

Szkoła na Pustkowie.

Powieść z Śląska Cieszyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

(11)

Drzwi się otworzyły, a do pokoju weszła kobieta w podeszłym wieku, z łagodnym wyrazem na zmarszczonej twarzy. Była to matka adjunkta. Przywitawszy serdecznym uściskiem dłoń nauczyciela, rozpytywała się go o powodzeniu, o latach minionych i wspominała niejedną szczegół z jego lat studenckich, kiedy to tak często bywał jej gościem wakacyjnym.

Potem zlustrowali całe obejście wraz z małą obórką i stodółką, mały ogródek przed oknami, drzewka w ogródku, dwa ule pod starą rozłożystą lipą, wreszcie zajęli miejsce na werandzie.

Rozmawiali swobodnie o codziennych rzeczach, o polityce w świecie, o wzajemnych przygodach, nie wspominając już ani słówkiem o Heli, a matka zakrzętała się około gotowania obiadu dla gościa i syna.

Po obiedzie siedzieli we troje długo pod lipą, która od czasu do czasu kładła złote listki pod ich stopy. Nauczyciel rozmawiał dużo z matką, Karol ograniczał się do potakiwania głową, tu i ówdzie rzucił jakieś słówko, poza tem patrzył rozmarzonym wzrokiem w polanę, ozłoconą blaskami skośnych promieni słonecznych lub utkwiał oczy w mroczną smugę okalającego ich boru. Z uli wylatywały leniwie pszczołki, dzwoniły koło ich usz, a tylko niektóre puściły się na polanę, ogołoconą z kwiatów, by po chwili smutne bez miódki do ula powrócić.

Uroczą ciszą wokoło, zewsząd milczenie boru, przerywane niekiedy przygłuszonem stukaniem dzięcioła lub bekiem sarny. W ogrodzie kwitły ostatnie róże, napełniając powietrze balsamicznym zapachem. Żaden głos nie dochodził z poza lasu, nic nie zdradzało życia wsi, leżącej za borem. Przed drzwiami grzały się w słońcu dwa charty szlachetnej rasy, przed obórką pasła się łaciasta krówka z cielęciem, a na szczycie mył się czarny kot.

Kiedy się już miało ku wieczorowi, pożegnał się nauczyciel z matką przyjaciela. Musiał jej przyrzec, iż częściej będzie zaglądał do cichej leśniczówki. Karol, zarzuciwszy strzelbę przez ramię, odprowadził go w towarzystwie chartów aż na brzeg lasu, skąd ujrzeli domki wioski i gdzie dolatywały pierwsze głośnie echa z pól i wsi ożywionej.

— Bywaj zdrow, a pamiętaj, byś w najkrótszym czasie zawitał do mnie do szkoły! — rzekł nauczyciel do przyjaciela przy pożegnaniu.

IV.

Pierwsze wrażenia.

Sikora spoczywał po obiedzie w altance ogrodowej. Naprzeciw siedziała żona, kobieta czysta, rumiana, z energicznym wyrazem twarzy.

— Dziśka jeszcze trza po południu na łakach trowe zesiec — rozpoczął Sikora pogadankę gospodarską.

— Żeby jeny jaki pluty nie przyszły — zauważyła Sikorowa. — Jak też potem zacnie cędzić, to nie ustanie aż za miesiąc. Zwykle tak bywa ku jesieni.

— Podziwej się do kalendorza, kiej ty święta żydowski przypadają. Jak już to czechmaństwo przydzie, zawsze pultaczka.

— Święta żydowski za dziesięć dni — rzekła gospodyni. Do tego czasu trza koniecznie siano zwieźć, inaczej zgnije jak łonskiego roku.

— A szkodaby go było, bo drogi. Bezmali idzie w mieście po trzy reński.

— Po sianie zaś hórlem kopaczki. A nad potokiem trza spodorać owsisko. U Setnickigo już wszycko spororali.

— Setnicki sie śpiecho, bo robi cerze wiesieli -- zauważył gospodarz.

— Rychtyk! Dyć oto w niedziele wynda ogłoszki.

— Chłop bee miał kłopot z wiesielim, bo grejcar w domu nima. Eszcza mu ta stodoła na wiosne zgorzała.

— A czy to potrzebuje taki hyrne robić? Bezmali bee dwacet por do stołu. Ale jo tu z tobą fulą a robota stoi. Pewnie tam dziewczki w chałupie robią zbytki, zamiast roboty patrzyć. — To rzekłszy, sprzątnęła gaździna ze stołu talerze, garnki i łyżki i pobiegła żwawo w stronę domu.

— A powiedz tam Jurowi, aż kose poklepie — zawołał za nią Sikora. Tymczasem rozłożył się wygodnie na ławce, zdjął kapelusz, bo mie jakoś ciepło zabyło, rozłożył przed sobą na stole »Rolnika Śląskiego« i jał uważnie czytać.

Słońce siało łube blaski pomiędzy wyrzeźbione sztachety i deszczużki altany, igrało w bujnym liściu wina, oplatającego altankę w ciemnozieloną, chwiejącą się szatę, kładło na stół złote, drgające plamy, niekiedy zaszumił chłodny wietrzyk w drzewach ogrodowych, zaszeleścił

Do górników i robotników w ostrawsko-karw. rewirze.

Dnia 10. marca b. r. w Cieszynie pod przewodnictwem Mr. Wiltona odbyła się narada przedstawicieli politycznych, socjalistycznych zawodowych organizacyi, jako też Komisji plebiscytowych polskiej i czeskiej. Obradowano nad nieznośnymi stosunkami, które krzywdzą obie narodowości na Śląsku Cieszyńskim. Konferencya wybrała komitet, złożony z 6 członków, który pracuje nad wytworzeniem zgodnego współżycia wszystkich obywateli Śląska Cieszyńskiego, a dziś już apeluje do górników czeskich i polskich, aby wracali do swych zajęć.

Zarazem wzywa wszystkich mieszkańców Śląska Cieszyńskiego do zaniechania walk, które przynoszą szkodę całemu społeczeństwu.

Cieszyn, 10. marca 1920.

Mr. Wilton. Mj. Brandt.

Dr. Kunicki Ryszard, Papuga Jan, Pytlík Jan, Teller Andrzej.

Brda Wojciech, Koukal Józef, Dr. Pelz Ferdynand, Prokiesz Jan.

(Odezwe tę podpisali jedynie przedstawiciele polskiej partii socjalno-demokratycznej. Widać z tego, że inne polskie stronnictwa nie są w tej sprawie interesowane. — Przep. Red.)

Minister Patek o sytuacji.

Warszawa. Minister spraw zagranicznych p. Patek zaprosił wczoraj reprezentantów prasy i przedstawił im w ogólnych zarysach najważniejsze bieżące sprawy w dziedzinie polityki zagranicznej. Szczegółowe informowanie jest obecnie bardzo trudne z powodu, że tych spraw jest teraz tak wiele. Mamy obecnie sześć plebiscytów, kwestyę Gdańską, rokowania z Niemcami, zjazd misji fińskiej i łotewskiej w Warszawie i największego znaczenia kwestyę rokowań z rządem sowieckim.

Szczegółów rokowań z misją fińską nie można publikować przed sfinalizowaniem umowy. Można tylko stwierdzić, że na ogół niema z Finlandyą spornych punktów. Postulaty fińskie dotyczą kwesty ustalenia granic i spraw handlowych i przemysłowych. Wybrane zostały komisye: polityczna, ekonomiczna i wojskowa, które już prowadzą obrady, a sporządzone przez nie

protokoły stanowią będą podstawę do spisania umowy. Przypuszczać można, że jeszcze w tym tygodniu umowa zostanie sfinalizowana.

Mniej gładko postępują rokowania z misją łotewską. Dużą trudność nastręcza to, że misya ta nie przywiozła z sobą rzeczoznawców i co do każdej wątpliwości musi porozumiewać się telefonicznie ze swoim rządem. Wczoraj rozpoczęły obrady polsko-łotewskie podkomisyje dla spraw politycznych i wojskowych. Po zakończeniu rokowań i z misją fińską i łotewską odbędzie się wspólna narada polsko-fińsko-łotewska dla omówienia kwesty, związanych z rokowaniami pokojowymi z rządem rosyjskich sowieckim.

Co do Rumunii, to nadeszło już urzędowe zawiadomienie, że Rumunię w rokowaniach pokojowych reprezentować będą wysłani już do Warszawy delegaci p. Bodnarescu i Paluza. Wspólnie z rumuńskim posłem w Warszawie p. Florescu będą oni reprezentować Rumunię.

Minister p. Patek dodał, że z powyższymi misjami pozostanie w ciągłym kontakcie w razie nawiązania rokowań z rządem rosyjskich sowieckim. Właściwie idzie już tylko o to, gdzie i kiedy rokowania te się rozpoczną. Będą zaś prowadzone albo odrębnie przez każde państwo, albo, co jest prawdopodobniejsze, łącznie przez Polskę, Finlandyę, Łotwę i Rumunię.

Potem zabrał głos p. Kazimierz Olszowski i mówił o pertraktacyach Polski z Niemcami i z Gdańskiem. Pertraktacje te dotyczą: komunikacyi przez tak zwany kurytarz polski, komunikacyi między Polską a Gdańskiem, komunikacyi między Rzeszą niemiecką a Gdańskiem i komunikacyi między obszarami plebiscytowymi a Polską i Niemcami. Z tych spraw najbardziej drażliwą jest sprawa t. zw. kurytarza polskiego. Wedle traktatu, jest Polska zobowiązana zapewnić transito przez ten kurytarz, idący wzdłuż Wsiły, a nadto zawrzeć w przeciągu roku stałą umowę. Trudności powstały z tego powodu, że Polska, aby zapewnić transito, musi mieć swoje lokomotywy i swoich maszynistów, a tymczasem lokomotywy nie mamy i nie możemy zabezpieczyć transita. W sprawie tej narad jeszcze nie ukończono, można jednak mieć nadzieję, że różnice dadzą się wyrównać.

Drugą trudność nasuwa sprawa komunikacyi z obszarami plebiscytowymi. Polska stoi na stanowisku, że Niemcy już utracili prawo suwerenności na tych obszarach i dlatego w tych sprawach porozumiewać się może jedynie z reprezentantami państw ententy w Warszawie. Wczoraj też przybył w tej sprawie delegacye polskie z Kwidzyna i Olsztyna, a dziś ma przybyć taka delegacya z Opoła.

W sprawie komunikacyi z Gdańskiem przybył z Gdańska radca kolejowy Heryng, jako pe-

nomocnik Najwyższego komisarza Towera. W naradach w sprawie ruchu ludności między Polską a Gdańskiem postanowiono, że przyjazd wzajemny dozwolony jest bez paszportu jedynie na podstawie zaświadczenia tożsamości. Do przyjazdu zaś z Polski do Niemiec i odwrotnie potrzebny jest paszport, wizowany przez konsula i zarejestrowany.

Polsko-francuska konwencja wojskowa.

Paryż, 10. marca. Donoszą iskrowo: Na konferencyi w Warszawie ustalono współdziałanie wojsk francuskich razem z polskimi na wypadek ataku bolszewickiego. Wobec tego, że bolszewicy gromadzą wojska na granicy, armie polska i francuska nawiąza już obecnie ze sobą kontakt. Ze strony wojskowej francuskiej przedsięwzięcie się kroki, by życzenia rządu polskiego zostały także przez ministerstwa finansów i spraw zagranicznych wysłuchane.

Gwałt czeski na Orawie.

Nowy Targ. Biuro prasowe komitetu plebiscytowego spisko-orawskiego donosi: Władze czeskie aresztowały dnia 6. b. m. Józefę Machayównę w Jabłonce na Orawie. Jest to zemsta Czechów za zorganizowanie przez tę działaczkę wielkiego wiecu podczas przejazdu podkomisyi koalicyjnej przez Orawę, na którym to wiecu ludność z zapalem oświadczyła się wobec wvslanników Międzynarodowej Komisji za Polską. Aby aresztowaniu nadać pozory sprawy politycznej, Czesi podali aresztowanej jako powód uwięzienia rzekome przekroczenie granicy bez legalnego paszportu oraz podróżowanie do Polski bez pozwolenia czeskich władz.

Czescy fałszerze.

Kraków. (PAT.) Dzienniki krakowskie podnoszą, że z powodu fałszowania 100-koronówek czeskich w Krakowie gazety czeskie pozwalają sobie nazywać Polskę fabryką czeskich fałszyfikatów. Otóż pisma stwierdzają, że głównym winowajcą w tej sprawie jest znany jeszcze z roku 1918 fałszerz banknotów Miloslav Prusa, rodowity Czech, pochodzący z Bolechowa w powiecie Nove Miesto w Czechach, gdzie ma liczną rodzinę. W czasie podrabiania czeskich banknotów był on w stałym porozumieniu z wieloma rodowitymi Czechami. Prusa został odstawiony wczoraj do więzienia sądu karnego.

w trzepocących się listkach i przywiewiał odurzającą woń z wysokich krzaków różowych, stojących opodal w długim rzędzie. Ponad każdym krzakiem błyszczała bania szklana, odbijając w sobie cały okoliczny krajobraz z malutkim słońcem. Ile bań nad różami, tyle małych słońc paliło się w rzędzie, w zielonych, różowych, złotych, srebrnych lub fioletowych promykach, stosownie do koloru szkła bani.

Sikora poczęła w tej ciszy południowej zwolna ogarniać jakaś młodość. Litery w gazecie poczęły mu przed oczyma podskakiwać, wykrzywane pokrywki na zmrużone oczy. Wietrzyk wiane pokrywki na zmrużone oczy. Wietrzyk szeptał wciąż coś w liściu, jakaś zbłądzona pszczołka brzęczała żałośnie pod daszkiem altany, z podwórza dolatywały słabe odgłosy gwarzącej czeladzi, a upajająca woń z ogrodu na dobrze odurzala jego zmysły.

Alé się zagnała ocknął, bo drzwiczki u wejścia do ogrodu z cicha zaskwierczały. Podniósł głowę i ujrzał nauczyciela, posuwającego się zwolna aleją różową. Sikora, poprawiwszy prędko kołnierza od koszuli pod szyją i przyglądziwszy zlekka szpakowate włosy na głowie, wstał i wyszedł na powitanie przybyłego.

Nauczyciel poznał od razu w gospodarzu owego poważnego wieśniaka, którego w drodze, siedząc na furze, przed wsią był spotkał.

— Dyć my się już panie rector z widzenia znamy — rzekł Sikora po krótkim pozdrowieniu.

— Tak, tak — odpowiedział nauczyciel, rozglądając się z widocznym upodobaniem po ślicznym ogrodzie. — Właściwie mi was już Gaszczek dokładnie opisał. Widzę na pierwszy rzut

oka, że furman wcale nie przesadzał. Bo też to śliczne domostwo macie gazdoszku, a już ten ogród to specyalność! Rzeczywiście wspaniałe!

Sikora uśmiechnął się, czując zadowolenie i pewną dumę w sercu z powodu uznania nauczyciela.

— Chwola panie rector, a jeszcze nic nie widzieli — rzekł.

— Ależ to już z dala przedstawia się wszystko jak na obrazku — dodał nauczyciel. — Możebyście byli tak łaskawi a oprowadzili mnie po ogrodzie.

— Ale ja, czemu ni, jeny pójdą se łoto zaroz za mną — rzekł Sikora, zadowolony z tej propozycyi.

Przechadzali się więc po rozległym ogrodzie. Najprzód obesli część, gdzie stały w rzędzie starannie pielęgnowane drzewa owocowe, których gałęzie uginały się pod ciężarem dojrzewających owoców. Następnie weszli w szkółkę drzew, również wzorowo utrzymwaną, minęli trzy olbrzymie lipy, stojące w rogu od strony północnej, zajrzeli w ule, roztocznie nabarwione, przeszli przez część ogrodu, obsadzonego wyłącznie kwiatami, zdobnymi krzakami i różami, a kiedy skręcili w miejsce, gdzie rosły warzywa, zetknęli się zniemacka z córką gospodarza.

— Aha, a dyć tu Hela cosik szyple. Toż to je moja cera, panie rector, a to łoto — wskazyjąc palcem na gościa — są ten nowy pón rector, rozumiesz, co to bezmali tak na dródze przed Bachrakiem pięknie na klajwierzu grali.

Nauczyciel skłonił się nisko. Od razu uważał po gestach i pierwszych ruchach dziewczyny, iż ma do czynienia z osobą towarzysko oglądaną. Zajrzał też ciekawie w rysy jej twa-

rzy, aby się przekonać, co właściwie u tej dziewczyny smukłej, przystojnej było w stanie zapalić serce jego biednego przyjaciela Farnika. Ano, rzeczywiście piękność niepospolita. Przedewszystkiem te »fiolkowe oczy«! Patrzyły przed siebie zamyślane gdzieś w bezgraniczną dal, a kiedy nauczyciel spojrział głębiej w te przezrocyste źrenice, poczuł w powietrzu jakby zapach fiołków. Trzymało konwie w ręce, a podawszy nauczycielowi prawicę, uśmiechnęły się jej korolowe usta, z pomiędzy których zabłyszczały śnieżne ząbki. Jej jasną, bladawą twarz okalały bujne kosmyki brunatno-kasztanowych włosów.

— Pono pan nauczyciel ślicznie na fortepianie gra — rzekła dzwicznym głosem. — Opowiadała mi już stara Baszczyńska, która wczoraj cały wieczór pod oknem podsłuchiwała. Nawet się baba zaziębiła.

— Nie wiem, czy warto nabawiać się kataru dla mej muzyki — odparł nauczyciel.

— Juźci, warto, skoro taka Baszczyńska się nabawia. A nawet się cieszy, że wieczór znów zakradnie się pod okno. Wybiera się już cała hurma dziewcząt z chłopakami na ten koncert wieczorny.

— Bo też to je co libeznego tak pięknie na czym zagrać — wtrącił gazda. Ale pójdą panie rector dali, pokożę im mój dobytek.

Nauczyciel się znów uklonił, Hela dygnęła wdzięcznie i rozstali się.

— Toż łoto je stodoła. Nowo je, boch ją postawił przed pięcioma rokami. A tam dali przstawiony je chlew, dali szopa na inwentarz i drzewnia.

(C. d. n.)

Rokowania.

Warszawa. (PAT.) W Komisji sejmowej dla spraw zagranicznych na zapytanie posła Głabińskiego, czy Rząd może podać, jakie są podstawy rokowań z Finlandią, Łotwą, Estonią, oraz Rumunią, prez. min. Skulski oświadczył, że najogólniejszą podstawą rokowań jest chęć zespolenia interesów tych państw z interesami Polski w rokowaniach, które nas czekają z bolszewicką Rosją. Przed zawarciem ostatecznego układu z temi państwami, rząd przedłoży wyniki rokowań do aprobaty komisji.

Polscy posłowie.

Warszawa. (PAT.) »Monitor Polski« ogłosił dekrety Naczelnika Państwa, mocą których mianowani zostali: Ignacy Szabek o pełnomocnikiem (chargé d'affaires) polskim w Berlinie w randze ministra pełnomocnego II. kl., Erazm Piltz, posłem w Pradze z zachowaniem rangi ministra pełnomocnego i posła nadzwyczajnego II. klasy, Bogusław Boufał, posłem polskim na Łotwie, jako radca legacyjny I. klasy, wreszcie Leon Wasilewski posłem polskim w Estonii, jako minister pełnomocny II. klasy.

Rozbrojenie Niemiec.

Kraków. Radio Pat. z Paryża: Podkomisya dla spraw zbrojeń zajmie się na najbliższym posiedzeniu kwestyą rozbrojenia Niemiec.

Prowokacje niemieckie.

Berlin. Z Bremy donoszą, że przed hotelem Hilmsa, gdzie stała Komisja koalicyjna, zgrupował się wczoraj po południu wielki tłum. Policji udało się przeszkodzić wtargnięciu demonstrantów do hotelu. W samochodach francuskich wybito szyby. Misja aliancka opuściła Bremę pod silną eskortą policji.

Berlin. W gminie Wernitz pod Berlinem żołnierz niemiecki z oddziału »Einwohnerwehr« zastrzelił w lesie żołnierza francuskiego, należącego do Komisji alianckiej. Pisma niemieckie starają się dowieść, że ów żołnierz francuski uprawiał wraz z trzema towarzyszami kłusownictwo w lesie i został podczas pościgu zastrzelony.

Rozruchy antyżydowskie w Bawarii.

Berlin. »Berl. Tagblatt« donosi z Monachium, że w całej Bawarii wybuchły rozruchy przeciw żydom. Rozrzucane są wszędzie odezwy antyżydowskie. W rozruchach biorą udział żołnierze a nawet oficerowie pruscy.

Z Cieszyna i okolicy.

OBCHÓD 300 ROCZNICY MĘCZENSKIEJ ŚMIERCI BŁOG. JANA SARKANDRA, który się odbędzie w sam dzień rocznicy śmierci w mieście rodzinnym Męczennika, w Skoczowie, zapowiada się nadzwyczaj okazale. Swoją współudział w nabożeństwie obiecał Najprzew. Ks. Prałat Kolek i kaznodzieje z całego Śląska. Z Olomuńca otrzyma kościół skoczowski z powodu rocznicy nową relikwię bł. Męczennika. Dla przypomnienia podajemy jeszcze raz program uroczystości, która się odbędzie w formie uroczystego triduum (t. zn. 40-godzinnego nabożeństwa z tymi samymi przywilejami, jakie są przywiązane do 40-godzinnego nabożeństwa w »ostatki«). Program tego triduum jest następujący: W poniedziałek, 15. marca o godz. 11. kazanie i suma z asystą. We wtorek, 16. marca o godz. 11. kazanie i suma z asystą, a o godz. 6. wieczorem uroczyste nieszpory i kazanie, poczem wielki pochód przez iluminowane miasto na rynek ku domowi urodzenia Męczennika i »Ciebie Boże chwalimy«. W środę, 17. marca: Od godz. 6. rano ciche msze św., o godz. ½10. nabożeństwo niemieckie z kazaniem i »Te Deum«, o godz. 11. wprowadzenie w uroczystej procesji nowej relikwii Męczennika do kościoła, potem dwa kazania równocześnie w kościele i przed kościołem i uroczysta suma z asystą. Po południu o godz. 3. nieszpory, o godz. 7. zakończenie uro-

czystości. Procesye, delegacje lub osoby, które chcą dłużej niż pół dnia zabawić w Skoczowie, powinni się przez swoje Urzędy parafialne zgłosić w Urzędzie parafialnym w Skoczowie, by dla nich można przygotować potrzebny wikt i pomieszczenie.

POGRZEB ŻOŁNIERZA FRANCUSKIEGO, zabitego przez Czechów, odbył się dziś (czwartek) o godz. 11. przed południem. Kondukt prowadził kapelan włoski, egzekwie odprawiono w kościele św. Trójcy. W pogrzebie wzięli udział wszyscy członkowie misji alianckiej, delegacja polska i czeska, załoga wojskowa i liczne tłumy publiczności.

ZGON. Wczoraj zmarł po dłuższych cierpieniach w 75. roku życia Karol U b d a. Był on znany w całym Cieszynie i poza nim ze swej oryginalności. Aż do ostatnich miesięcy wykonywał swój zawód nalepiania plakatów. Z nim schodzi ze świata kawał starego Cieszyna. — N. o. w p.!

ZGROMADZENIE CHRZEŚC. ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH odbędzie się w niedzielę, dnia 14. marca o godz. 4. po południu w sali domu »Dziedziectwa« na Starym Targu. O liczne przybycie prosi Wydział.

NOWE WYDAWNICTWO. Od 12. b. m. rozpocznie wychodzić nowy tygodnik na Śląsku p. t.: »Inwalida« pod redakcją inwalidy p. Jana Górniaka w Bobrku. Celem pisma organizacja i uświadamianie inwalidów na Śląsku Cieszyńskim.

STOWARZYSZENIE FUNKCYONARYUSZY PAŃSTWOWYCH Księstwa Cieszyńskiego komunikuje: Na odbytem w dniu 5. marca 1920 pierwszym zebraniu Głównego Zarządu przy udziale delegatów grup miejscowych z Bielska, Frysztatu, Cieszyna i Skoczowa przedewszystkiem przyjęto do wiadomości opublikowaną w gazetach decyzję kolegów narodowości polskiej z dnia 11. lutego 1920. r. Odrębność tę kolegów polskich można ze względu na zawarte w statutach stowarzyszenia postanowienia o charakterze niepolitycznym zapisać na rachunek przypadkowych zajęć, mających wzajemne stosunki. Wobec tego Zarząd główny bezwzględnie uda się do odnośnych osób celem osiągnięcia pożądanego porozumienia. Wszystkie żądania i życzenia funkcyonaryuszy państwowych i pensjonistów w sprawie regulacji poborów i t. d. odkłada się na razie ze względu na oczekiwaną z dniem 1. kwietnia 1920 ogólną regulację naborów, natomiast zażąda się od prefektury polskiej natychmiastowej wypłaty dodatków warszawskich, tem bardziej, że pieniądź z dnia na dzień traci na wartości, a wartość dodatku stać się może iluzoryczną. Dalej wniesie się żądanie do prefekta polskiego o poparcie Stowarzyszenia spożywczego funkcyonaryuszy państwowych tem, że wszelkie zaopatrywanie w żywność pojedynczych urzędów i osób bezwarunkowo ustną i że szczególnie Krajowe i Powiatowe Urzędy gospodarcze otrzymają nakaz zaopatrywania odtąd jedynie zatwierdzonej przez prefekta organizacji gospodarczej funkcyonaryuszy państwowych.

KOMEDYA Z MARTINCEM. Czesi, sądząc początkowo, że Polacy Martina zabili, gwałtownie domagali się jego wydania, obiecując w zamian wypuścić wszystkich aresztowanych Polaków. Rokowania w tej sprawie toczyły się za pośrednictwem Komisji alianckiej. Kiedy Polacy zgodzili się na to i oświadczyli, że Martinec znajduje się w Krakowie, Czesi ochłodli z miłości i nie chcą już zamiany. Co więcej i Martinec przysłał list, w którym oświadcza, iż nie chce wracać, bo się boi gniewu ludności, a w Krakowie mu dobrze.

Z PORĘBY. Dnia 9. b. m. aresztowała banda czeska pod kierownictwem Ferd. Gawełczyka następujących Polaków: Kaleta Jan, Gurdowski, Pilch, Przeczek, Ostrówka, Staś, Wojnar, Miksa, Nizio Leon, Borek, Więckowicz.

Repertuar Teatru śląskiego.

- 10. marca: Karwina: Podjazd nierzyjacielski.
- 10. marca: Frysztat: Panna męzatka.
- 11. marca: Dąbrowa: Podjazd nierzyjacielski.
- 12. marca: Cieszyn: Podjazd nierzyjacielski.
- 14. marca: Szonyhel: Podjazd nierzyjacielski.
- 14. marca: Ropica: Panna męzatka.
- 16. marca: Skoczów: Panna męzatka.
- 17. marca: Karwina: Wicek i Wacek.
- 18. marca: Dąbrowa: Wujaszek całego świata.
- 19. marca: Frysztat: Podjazd nierzyjacielski.

- 20. marca: Cieszyn: Panna męzatka.
- 21. marca: Strumień: Panna męzatka.
- 21. marca: Dziedzice: Podjazd nierzyjacielski.
- 24. marca: Karwina: Leci liście z drzewa.
- 25. marca: Stonawa: Leci liście z drzewa.
- 26. marca: Frysztat: Leci liście z drzewa.

Palera

lub spolegliwego przodownika z 6 do 8 murarzami przyjmie zaraz

budowniczy Dostal, Cieszyn.

Kilka dziewcząt

przyjmie zaraz

INTROLIGATORNIA HOROWITZ I SEIDMANN,

w Cieszynie, ul. Frysztacka l. 9. (93)

Konkurs.

Prefektura polska w Cieszynie poszukuje rutynowanej

pisarki na maszynie

w języku francuskim. Zgłoszenia osobiste konieczne. Posada natychmiast do objęcia.

ŻURAWSKI, prefekt.

1000 K nagrody

otrzyma ten, kto mi poda nazwisko tego, który dnia 5. marca b. r. porzucił we Frysztacie afisze, zwołujące zgromadzenie koźdoniowskie w mojej gospodzie. (99)

K r a u s, gospodki w Małych Kończycach, p. Zebrzydowice.

Kino „Piaś“, Dom Narodowy.

PROGRAM:

Od 11. do 14. marca 1920, t. j. czwartek, piątek, sobota i niedziela:

FILM EKSLUZYWNY!

Pokuta

Wspaniały dramat w 5 aktach. W głównej roli słynna Gabryela Robinne.

Ponadto bardzo ładny program dodatkowy.

Przedstawienia codzienne o godz. 5½ i 8½ wiece.

Ceny miejsc: Balkon: krzesło front. 5 K, krzesło boczne 4 K; parter: krzesło fotel. 5 K; krzesło part. 4 K. I. m. 3.50 K, II. m. 1.50 K, III. m. 1.50 K.

Podziękowanie.

Z okazji niespodziewanego zgonu naszych drogiej Rodziców

Ś. p. Pawła i Maryi Rojków

zasyłamy tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy okazali nam swe współczucie. Szczególnie dziękujemy p. Inspektorowi za zabiegi około pogrzebu, jako też za wsparcie i pomoc, udzieloną pozostałym sierotom. Jeszcze raz wszystkim stokrotnie: »Bóg zapłać!«

Górne Cierlicko, w marcu 1920.

(105) ZASMUCONA RODZINA.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową
 półrocznie 72 h
 półrocznie 36 h
 kwartalnie 18 h
 miesięcznie 6 h

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr 166. — Adres Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracji.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 h od
 wiersza (rządka) drob-
 nego, przy kilkurnym
 umieszczeniu taniej.

ocznik 73.

W Cieszynie, sobota, 13. marca 1920.

Nr. 60.

Sytuacja chwili obecnej.

Cieszyn, 12. marca.

Z zagłębia nadchodzą dalej niepokojące wieści. Czeski bandytyzm nie ustaje. Szumowiny z Orłowej, Ostrawy, Michałkowic szerzą terror i sieją postrach w dalszym ciągu. Ludność polska jest przygnębiona i czuje się bezradną. Na samoobronę nie pozwala jej żandarmeria czeska, w obronę nie bierze nikt; Komisja aliancka dotychczas jeszcze nic w tym kierunku nie zrobiła.

Oto świeży fakt bandytyzmu czeskiego:

W nocy z środy na czwartek między godziną 1. a 3. po północy dwóch ludzi z gminnej straży obywatelskiej w Żywocicach zauważyło bandę czeską, złożoną około z 20 ludzi, idącą od strony Błędowic Dolnych. Banda owa informowała się u naszych strażników, czy to jest wieś Żywocice. Strażnicy zawiadomili mieszkańców o zjawieniu się we wsi podejrzanej bandy. W chwilę potem trzech mieszkańców Żywocic natknęło się na bandę, która krzyknęła: »Kto idzie?« — nie czekając odpowiedzi dała salwę do tych trzech ludzi. Jeden z nich, Folwarczny, padł ciężko ranny i zmarł w przeciągu sześciu godzin, dwaj inni leżą ranni w szpitalu. Po dokonaniu tej zbrodni banda oddaliła się w niewiadomym kierunku.

Rugowania z mieszkań rodzin robotniczych odbywają się w dalszym ciągu codziennie, co godzinę prawie przybywają do Cieszyna nowe fale uchodźców, pozbawione przez czeskich bandytów pracy i dachu nad głową. Uciekają robotnicy, ucieka inteligencja, zostawiając całe mienie na pastwę rozszalałych band, a chroniąc jedynie żyłkę. Sceny, jakie ci uchodźcy opowiadają, ścinają krew w żyłach.

Jak nam donoszą, to nad bandami straciły już władzę czeskie komitety plebiscytowe, są to już bezpańskie watahy, złożone z pijanych opryszków, aresztujące i rozbijające na własną rękę urządzające »rewizje« za bronią, podczas których giną środki żywności i pieniądze.

Komisja aliancka zastanawia się nad sposobami opanowania sytuacji, pośredniczy w rokowaniach między czynnikami polskimi a czeskimi i obiecuje użyć wszystkich środków, by ład i spokój przywrócić. Czekamy na spełnienie obietnic ale zaznaczamy z góry, że wszelkie zarządzenia powinny dotyczyć obu stron, dotychczas bowiem dbano tylko o skórę czeską, a Polaków umiano jeno... aresztować. Oto dowody: Czesi rozpoczęli »internowania« i wywieźli całe gromady Polaków, Komisja o nich się nie dopominała. Ale za to, gdy Polacy uwięzili Martinca, narobiło krzyku, grożono, upominano się, proszono. nawet płakano. Pytano bezustanku: »Gdzie jest Martinec? gdzie jest Martinec?« Pochwalamv te gorliwość Komisji, tylko niech ona będzie obustronną. Martinca Polacy już wydali, alianci odwożą go dziś do Orłowej i obiecują przywieźć polskich więźniów. Czekamy! Druga sprawa. Rozpoczęto obecnie w zagłębiu aresztowania agitatorów i przewodców ruchu, aresztowano już około 30 osób, ale — samych Polaków. Co to znaczy?

Skoro nie można wyprosić ochrony życia i mienia, chcą ją przeto robotnicy nasi wymusić.

W środę, dnia 10. marca odbyła się we Frysztańcu konferencja przedstawicieli górników i partii politycznych z rewiru węglowego, na której uchwalono przerwać strejk generalny na terytorium, podległym Radzie Narodowej, natomiast kontynuować go z niezłamaną energią na byłej okupacji czeskiej. Węgiel kopalni »Silesia«

Kto rządzi zagłębiem?

Karwina, 11. marca.

W zagłębiu po stronie czeskiej nie uznaje się Komisji alianckiej, nie uznaje się nawet władz czeskich, rządzi tam fotograf Humel, który organizuje bandy i przeprowadza na ich czele aresztowania.

We wtorek, dnia 9. b. m. aresztował on sekretarza Ferdynanda Goetzego w chwili, gdy ten powracał z konferencji mężów zaufania, odbytej w obecności kapitana francuskiego i posła Zamorskiego. Aresztowanego kazał rozebrać do

naga, związać mu ręce i bił go niemiłosiernie, a potem kazał odstawić do Bogumina.

Dr. Olszakowi aresztowano trzech małoletnich synów. Ojciec zwrócił się z prośbą do czeskiego komisarza dr. Barona, aby wyjednał uwolnienie chłopców, dwukrotnie zbitych do krwi przez bestyalski tłum czeski i leżących obecnie w szpitalu w Orłowej. Dr. Baron pojechał do Orłowej, ale powrócił z niczem, twierdząc, iż jego wszelkie starania są bezowocne, bo p. Humel nie pozwala. Cóż na to Komisja aliancka?

Pociąg pancerny dla Czechów.

»Robotnik śląski« pisze: Już tydzień ubiega, jak szaleją w zagłębiu węglowym pogromy ludności polskiej — Komisja Międzysojusznicza nie pośpieszyła z zaprowadzeniem porządku. Ale za ledwie rozeszła się pogłoska w nocy z 10 na 11.

marca, że Polacy ciągną od Polskiej Lutyni i Dzieńmorowic na Orłowę, Międzysojusznicza Komisja plebiscytowa przygotowała natychmiast pociąg pancerny, który miał ruszyć do Orłowej na pomoc Czechom.

Strejk się szerzy.

Mor. Ostrawa. Na gwałty czeskie górniczy polscy odpowiedzieli strejkami, wobec czego Komisja aliancka widziała się zmuszoną wydać zakaz wywozu węgla poza Ostrawicę. Pisma, wychodzące w Mor. Ostrawie, biadają, że grozi to ruiną dla przemysłu morawskiego. Strejk rozszerza się coraz dalej na zachód. Robotnik pol-

ski w każdej kopalni, w każdej fabryce dokumentuje w ten sposób swą liczbę i siłę.

Czesi myśleli, że Polak złęknie się pałki czeskiej i będzie potulnym niewolnikiem, obecnie strach ich ogarnia, jak widzą, iż ten polski robotnik i górnik rozprostowuje swe ramiona i gotów Czechom pałkę z ręki wydrzeć.

w Dziedzicach ma zostać użytym na potrzeby przemysłu Śląska Cieszyńskiego. Uchwalono zwołać na piątek konferencję wszystkich czynników polskich i zaprosić na nią reprezentantów ministerstwa Spraw zagranicznych, ministerstwa spraw wojskowych, oraz przedstawicieli prasy polskiej. Konferencja ma uchwalić dalszą taktykę Polaków na Śląsku Cieszyńskim: Jako warunki przerwania strejku generalnego uchwalono postawić: 1. Wycofanie zupełne żandarmerii czeskiej ze Śląska Cieszyńskiego i zastąpienia jej milicjami gminnymi w stosunku procentowym do składu ludności według spisu ludności z r. 1910. 2. Przyjęcie wszystkich wydalonych do pracy i zagwarantowanie im bezpieczeństwa. 3. Aresztowanie i oddanie pod sąd wszystkich uczestników pogromów i ogłoszenie listy tychże przez Międzynarodową Komisję plebiscytową w Cieszynie. 4. Wynagrodzenie szkód materialnych ofiarom pogromu majątkiem uczestników napadów. 5. Przywrócenie gmin wszystkich do dawnych starostw. Przydzielenie czysto polskich gmin powiatu cieszyńskiego do czeskiego starostwa we Frydku piętnujemy jako rzucenie nam w twarz obelgi.

Wszystkie żądania są całkiem słuszne i spodziewamy się, że Komisja aliancka weźmie je pod sumienną rozwagę. Czekamy na dowody dobrej woli ze strony Komisji, a gdy je ujrzymy, obiecujemy ze swej strony wszystkich starań użyć, by ład i spokój znowu wrócił, by można zająć się przygotowaniami do plebiscytu, którego wszyscy oczekujemy z niecierpliwością.

Wczoraj (czwartek) odbyły się w Cieszynie oficjalne rokowania między partiami socjalistycznymi polską i czeską. Rezultatem tych rokowań, to... odczyna, wzywająca do spokoju i powrotu do pracy. Pominąwszy już to, że do całej ludności Śląska nie mogą przemawiać przedstawiciele jednej partii, kardynalnym błędem tej odczyny jest brak wyrażenia, iż możliwość pracy i bezpieczeństwa życia i mienia będą zapewnione. Ludności polskiej o potrzebie spokoju przekonywać nie trzeba, bo ona tego spokoju pragnie, ale trzeba jej udowodnić, że ten spokój będzie miała. Ludność głośnym zapewnieniem nie wierzy, uchodźcy nie chcą wracać, bo nie ufają żandarmerii czeskiej, robotnicy boją się zjeżdżać do szybów, bo nie wiedzą, czy przy wyjeździe nie ogłuszy ich pałka czeska. Najpierw dać gwarancję, potem wzywać do spokoju.

Konkretniej sprawę postawiła konferencja frysztańska i dlatego uchwał drugiego zebrania, zwołanego na dziś, przy współudziale reprezentantów rządu warszawskiego i przedstawicieli wszystkich partii politycznych, czeka całe społeczeństwo polskie na Śląsku z wielką niecierpliwością. Uchwały te dopiero mogą dać jakąś realną podstawę do rokowań z Komisją aliancką, czy przeciwnikiem, a przyjęcie tych uchwał i wprowadzenie ich przez Międzynarodową Komisję plebiscytową w czyn, byłoby naprawdę uspokojeniem ludności i przywróceniem wiary w dobrą wolę tej komisji.

Prowokacja niemiecka.

»Silesia« i »Morgenzeitung« umieściły wczoraj jako »urzędowy raport« komunikat niemieckiego »Volksratu« w Cieszynie, o którym już wczoraj wspomnieliśmy, a dziś podajemy go w dośłownym brzmieniu, bez żadnych uwag z naszej strony:

»Obustronne oskarżenia polskiej i czeskiej prasy o terroryzowanie ludności przez czeskich i polskich robotników, wynikię z tej polemiki żurnalistycznej wyroczenia i kłamstwa zmuszają do ogłoszenia istniejącego autentycznego materiału. To dało powód do niniejszego urzędowego przeglądu rowoju teroru, do obecnej jego siły. Za podstawę służą urzędowe protokoły. W myśl tychże przedstawia się następujący obraz:

Początkiem ruchu terrorystycznego była próba uzbrojonej bandy robotników trzynieckich rozbicia w Goleszowie zgromadzenia nowo założonej śląskiej partii socjalno-demokratycznej. Fiasco robotników trzynieckich dało następnie powód do wypraw odwetowej (Rachezug) do Goleszowa i Bażanowic, przy której to sposobności pobito przede wszystkim przwódców ślązakowskich, następnie jednak także niewinne kobiety. Tej pierwszej wprawie robotników trzynieckich do Goleszowa towarzyszyło wkrótce kilka innych. Goleszów i Bażanowice nie pozostały jednak jedynym polem działania trzynieckich terrorystów. Następują prześladowania Ślązaków w samym Trzyniecu i Jabłonkowie. Tutaj wywlekano i bito czytelników śląskiego organu partyjnego »Ślązak«, podobnie odbiorców organu niemieckiego komitetu plebiscytowego »Ostschesier«. I tak wywleczono kierownika szkoły w Jabłonkowie na rynek i zmuszono przed posągami Matki Boskiej klęcząc do złożenia przysięgi na rzecz narodu polskiego. W innych wypadkach, gdzie obywatele jabłonkowskich krwawo pobito, należy wymienić, że terroryści nie cofnęli się przed obiciem 70-letniej staruszki. Charakterystycznym jest fakt, że obecnie bawi w Cieszynie przeszło 50 obywateli, ponieważ nie są pewni swego życia w swym mieście rodzinnem. W Trzyniecu samym zwrócił się terror rozagitowanych robotników przede wszystkim przeciw urzędnikom, mającym prawo swojszczyzny na zachód od linii demarkacyjnej lub w Czechosłowacji. Tych wypędzono z ich warsztatów pracy. Pewnego pana z Bogumina zato, że mówił po czesku, chciano wrzucić do Wysokich Pieców, uniemożliwił to jednak w ostatniej chwili patrol włoski.

W tym czasie rozpoczęły się najprzód pojedynczo, następnie coraz częściej zarządzenia odwetowe ze strony czeskiej. Przede wszystkim robotnicy czescy zdają się być straszliwie rozgoryczonymi z powodu użycia granatów ręcznych po stronie polskiej (rzucenie granatów do domu

Parmy w Bobrku i Kuchejdy w Jabłonkowie). Po pojedynczych dosyć nieznacznych bójkach w dniu po polskim wiecu w Cieszynie, pierwszy został straszliwie pobity przez Czechów robotnik polski. Za powód uchodziło, że robotnik ten wziął udział w polskim wiecu. Łącznie z tym rzucono groźby pod adresem tych polskich robotników, którzy się odważą wyjechać na wiec krakowski. Odtąd mścił się obecny terror coraz więcej. Robotnicy czescy w zagłębiu dąbrowskim z powodu rozwiązania czeskiej komisji administracyjnej przez Międzynarodową subkomisję rozpoczęli strejk i za przykładem robotników trzynieckich wystąpili przeciw robotnikom polskim w kopalniach węgla. Do wielu uchodźców jabłonkowskich przybyli w Cieszynie także polscy uchodźcy z rewiru karwińskiego. Jako nowe kontrzarządzenie rozpoczęli robotnicy w Dziedzicach strejk, wynędzili niemieckich kolejarzy i niemieckich urzędników, których poprostu nazwali Czechami, z mieszkań i zamkli w dziedzicznych zakładach przemysłowych. W obecnej chwili internowano w ten sposób przeszło 40 osób i wystawiono na największe niebezpieczeństwo, bo budynków tych używa się za baraki tyfusowe i obecnie leży w nich około 150 osób chorych na tyfus.

Z zachowania się czeskich robotników w zagłębiu węglowym można poznać, że chcą przerwać dowóz węgla, jako też surowców do trzynieckich hut żelaznych. Sytuacja jest tem poważniejsza, iż na wynadek rzeczywistego wgraszenia Wysokich Pieców będą one nie do użycia, względnie wogóle zrujnowane. Stanowisko Komisji wobec tych faktów byłoby niezrozumiałe, gdyby każdy na palcach nie policzył, że pozostające tutaj zupełnie nie na stopie wojennej batalionu koalicyjne potrafią na Śląsku wschodnim wśród takich okoliczności utrzymać porządek i spokój. W każdym razie wczekujące stanowisko Komisji koalicyjnej skończyło się obecnie stanowczo, ponieważ we wtorek w Karwinie robotnicy polscy zastrzelili żołnierza francuskiego. Sprawa ta przedstawia się następująco: Dwie osoby, zagrożone przez robotników polskich, prosiły wojsko francuskie o obronę i otrzymali eskortę — 2 francuskich żołnierzy. W drodze zaatakowali ich nagle polscy robotnicy, przyczem jeden z francuskich żołnierzy został zastrzelony.

Ogólną sytuację należy uważać za nadzwyczaj poważną. Już najbliższy czas musi rozstrzygnąć, czy Komisja Międzynarodowa chociaż zapóźno, ale przecież jeszcze znajdzie środki i drogi do zapanowania nad terorem.

Od siebie zapytujemy się tylko, czy komunikat »Volksratu« pisano w Cieszynie w Domu Niemieckim, czy też w czeskiej Komisji plebiscytowej w Ostrawie?

Jak kłamać, to po czesku.

Praga, 11. marca. W czeskim zgromadzeniu narodowym wniesiono interpelację, w której powiedziano: »Polacy, którzy domagali się plebiscytu, chcą go obecnie udaremnić przez zupełne zniszczenie elementu czeskiego w Cieszynie, lub wywołanie takich stosunków, któreby plebiscyt czyniły niemożliwym i wywołały wojnę domową. Przy tych usiłowaniach posługują się środkami, które w świecie cywilizowanym nie powinny mieć miejsca. Wymuszają przysięgę dla Polski. Kto się wzbrania przysięgę wykonać, bawia obsypany groźbami, dręczony, a wreszcie zabijany. Stosunki w Jabłonkowie, w Rychwałdzie, Dąbrowie i Niem. Lutvni, jako też w całym fryszackim powiecie wogóle są nieznośne.« Następnie interpelanci się zapytują, co prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych zamierzają uczynić, by Czechów na Śląsku wziąć w obronę, a Komisję aliancką zmusić do uporządkowania stosunków.

W odpowiedzi na tę interpelację dr. Benesz konstataje, że burzę na Śląsku wywołali Polacy. Zorganizowały ją polskie bandy, które terroryzują ludność i plebiscyt chcą uniemożliwić. Czesi ze swej strony gotowi są do wielkich ustępstw i dla miłego spokoju zgodzili się na krzywdzące ich zarządzenia Komisji alianckiej, nie tak, jak Rada Narodowa, która nie chce się rozwiązać. Po Śląsku grasują obecnie polskie bandy, złożone przeważnie z Galicyan, a uzbrojone przez wojsko polskie. Mowcą jeszcze nie skończył (kłamie dalej! — przyp. zec.).

Złot sokoli w Pradze.

»Mor.-śl. Dennik« donosi, że Czeska Obec Sokolska uchwaliła na wniosek zastępcy mor.-śląskiej żupy sokolej nie zapraszać Sokola polskiego na złot sokoli, który ma się odbyć w Pradze. Żupie ostrawskiej wyrażono podziękowanie i zapewniono, że cała Czeska Obec Sokolska solidaryzuje się z nią. »Dennik« dodaje: Wiadomość ta wywołała radosny ogłós w całej Ziemi Cieszyńskiej i wzmocni nas w ciężkiej walce za całość kraju. — Czesi, wiedząc, że Polacy napewno odmówią udziału w zlocie, w którym mają wziąć udział sokoli-bandyci z Ostrawskiego, pełniący w zagłębiu przez szereg miesięcy obowiązki szpicłów, prowokatorów i t. d., salwują się z góry uchwałą, że nie zaproszą Polaków.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Szkoła na Pustkowie.

Powieść z Śląska Cieszyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

(11)

— Bardzo ładne, gazdoszku! — chwalił zachwycony nauczyciel. — A jakie to śliczne bydelko macie! Spasne, czyste, dobrze pielęgnowane i o ile się na tem znam, doskonała rasa, no jednym słowem wzór pod każdym względem.

— No, no — zaśmiał się uszczęśliwiony Sikora. Dyć aż za mocka chwola. Je prawda, że sie człowiek narobi, naharuje, ale też mo chocioz jaką ucieche, jak sie na to wszystko podziwo. Na mu duszu, panie rehtór, jak se tak z moją starą w niedziele po południu obejdę całe gospodarstwo, to się mi zdo, że bodej cesorz we Wiedniu je szczęśliwszy. Byleby jeny pónbóczek łaskawie uchronił od jakiego nieszczęście. Ale pójdą panie rehtór dali, oto do budynku, dyć im muszę pokazać moją starą, he, he, he.

Przeszli brukowane podwórze, mijając czeladź, przypatrując się ciekawie nauczycielowi. Weszli w szeroką, widną sien.

— Jewka, hej, słyszysz? A pójaw, tu są ten nowy rehtór!

Z kuchni wyszła Sikorowa w białym fartuchu, rozpalona w twarzy od gorąca z pod blachy.

— Nale losmiłowanio kany — słożyła ręce — tóz to oni są? Tóz pięknie witóm, panie rehtorku, przeboczą. zech też tak jeno po domowemu je ubrano. Weź ich też tam stary do świetnicy.

Proszę bardzo, dyć jeno ida, spoczna se na chwile.

Zasiedli w izbie gościnnej. Okna wychodziły na ogród. Widać było przez nie w dalszą, w lubem słonku mieniącą się okolicę aż het tam na cały rozległy łańcuch niebieskich Beskidów. W oknach zieleniły się żaluzje, stały w wazonach kwiaty, na ścianach powieszane były obrazy, fotografie, w rogu na stoliku stała figura Matki Boskiej, różami przyozdobiona, sprzęty połyskujące, świadczące o dobrobycie właściciela, w środku stół, kwiecistem obrusem, z jedwabnej materii utkanej, nakryty około stołu wysokie, aksamiem obite krzesła, pod lustrem szeroka kanapa, na podłodze pliszowe dywany rozłożone, jednym słowem komnata wykwinna, jaką u majątniejszych gospodarzy śląskich często można widzieć.

— Jakże to tu u was miło i przyjemnie — rzekł nauczyciel.

— To tak człowiek mo w domu dlo tych lepszych gości. W oknie zaśpiewał zniacka kanarek w klatce.

— Aha, — zawołał gazda. — Bee pogoda, bo se tak libeznie nuci. A lotto barometer pokazuje na dobre czasy. Trzeba ich!

Po chwilce weszła gospodyni z dużą tacą, obładowaną butelkami, szklankami, chlebem, masłem i wędliną.

— Pozwolą panie rehtór sie obsłużyć — prosiła. — Jeny sie też nie dają pytać a pojedzą se. Stary, nalej im piwa do szklonki.

Rozmawiali o różnych rzeczach, o gospodarstwie, stosunkach w gminie, o świecie i polityce, a z wywodów gazdy nabrał nauczyciel przekona-

nia, iż Sikora należy do gazdów, odznaczających się prostym, trzeźwym rozsądkiem, zdobytem doświadczeniem i lekturą z książek i gazet, poznał, że u tego rzetelnego wieśniaka toczy się dobre, poczciwe serce z kulturą umysłu. Nauczyciel zachwycał się wprost jego prostodusznymi a przytem tak nieskazitelnie zdrowymi poglądami na życie i świat.

Po krótkiej pogadance pożegnał się nauczyciel z gospodarzami, zamierzając jeszcze złożyć wizytę księdzu proboszczowi w sąsiedniej gminie. Wieś bowiem, gdzie miał uczyć, należała do owej parafii. Sikora odprowadził go aż na drogę, wskazując mu dokładnie gościniec na probostwo.

Poszedł więc drogą polną do sąsiedniej wsi. Spotykał ludzi, pracujących żwawo przy sianozęciu.

— Boże pomagaj! — pozdrowiał.

— Dej Panie Boże! — odpowiadał.

Nawinął się skądś i Herniok z grabiami. Miał na sobie tylko portki gliniaste, koszulę, pod szyją szeroko rozwartą, a na głowie słomiany kapelus z postrzępioną strzechą. Zobaczywszy nauczyciela, wykrzywił szyderczo usta, strzyknął śliną przez przednie wytłane zęby i rzekł:

— Kanyż wał?

— Idę do księdza proboszcza — opowiedział nauczyciel, widokiem zarozumiałego chłopca i gburowatą jego mową niemile dotknięty.

(C. d. n.)

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. (PAT.) Na całym froncie najważniejsze akcje bojowe bolszewików ustały. Na froncie podolskim koło Latyczowa zaatakowali bolszewicy nasze placówki, jednak po dłuższej walce atak ten został odparty.

Kuliński, pułkownik.

Gen. Henrys na froncie.

Wilno. (PAT.) Szef Misji francuskiej w Warszawie gen. Henrys po całodziennym pobycie w Wilnie, gdzie był witany przez dowódcę frontu gen. Szeptyckiego, udał się w dalszą drogę na front polski do Mińska i Bobrujska, a to celem zwiedzenia obozów wyszkolenia. Władze polskie urządziły na jego cześć przyjęcie.

O Spisz i Orawę.

Nowy Targ. (PAT.) »Gazeta Podhalańska« na podstawie licznych skarg ludności Spisza i Orawy pisze: Podczas gdy wszystkie polskie obszary, poddane plebiscytowi obsadziły już wojska koalicyjne, jedynie Spisz i Orawa znajdują się dotąd pod wyłączną czeską okupacją. Ten fakt wywołuje zrozumiałe oburzenie ludności, która z trudnością daje się powstrzymać od energicznych wystąpień. Nie ulega jednak wątpliwości, że dotychczasowa karność i posłuch ludności u miarkowanej rychło się skończy, tem bardziej, że lud poczyna tracić wiarę w możliwość plebiscytu rozstrzygającego i bezstronność Komisji plebiscytowej, narażającą naszą ludność tem przewlekaniem na ciągłe gwałty. Czesi bowiem zmienili ani swego postępowania, jak świadczą o tem ustawiczne akty teroru, świeże aresztowania i sprowadzania dalszych licznych zastępów wojskowych na Spisz i Orawę. Czesi jawnie oświadczają mieszkańcom, że nie mają wcale zamiaru ustępować, względnie, że w razie konieczności ustąpienia ze Spiszu i Orawy pozostawiają tam poprzehieranych i znienawidzonych przez lud żołnierzy. Wszystkie te fakty wywołały na Orawie i Spiszu wielkie rozgoryczenie. Ludność domaga się stanowczo odesłania czeskich żołnierzy, żandarmów i urzędników.

Z Górnego Śląska.

Bytom. (PAT.) »Gazeta Urzędowa« Międzynarodowej Komisji plebiscytowej na Górnym Śląsku ogłasza rozporządzenie, dotyczące sądownictwa na Górnym Śląsku, które to rozporządzenie uniezależnia to sądownictwo od niemieckich władz sądowych.

Teatr polski w Bytomiu.

Bytom. (PAT.) Dnia 9. b. m. odbyło się w teatrze miejskim w Bytomiu pierwsze przedstawienie polskie pod dyktando Edm. Rygiere. Grało »Śluby panińskie« Fredry. Przedstawienie miało charakter uroczysty. W teatrze zebrała się bardzo liczna publiczność z różnych warstw społecznych ze wszystkich okolic Górnego Śląska. Było to prawdziwe święto narodowe. Dla wielu przybyłych brakło już miejsca. Na przedstawieniu obecni byli również Niemcy, na których zrobiło ono duże wrażenie. Górny Śląsk zyska Teatr polski, który się stanie potężnym ogniskiem kultury polskiej. O teatr ten wystarał się wdział kulturalny i oświatowy polskiego Komitetu plebiscytowego. Następne przedstawienie odbędzie się w Król. Hucie, a inne w innych miejscowościach Gór. Śląska.

Szkoła polska w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT.) Tutejszy magistrat w porozumieniu z miejscowymi władzami szkolnymi zwrócił się do Rady miejskiej w Gdańsku z żądaniem wyasygnowania odpowiednich funduszy na założenie polskiej szkoły w Gdańsku. Szkoła ta ma być otwartą w razie potrzeby już po Świętach Wielkanocnych, a będzie się mieścić w jednym z ginachów w śródmieściu i będzie przeznaczoną wyłącznie dla dzieci polskich. Językiem wykładowym będzie język polski i nauki udzielać będą polscy nauczyciele i nauczycielki. Będzie to zatem pierwsza polska szkoła w Gdańsku.

Kresy wschodnie za Polską.

(Wilno. (PAT.) Zakończyły się tu obrady trzydniowego zjazdu przedstawicieli ludności okręgu wileńskiego i grodzieńskiego. Zjazd powziął uchwałę, że powrót kraju do normalnych stosunków, odrodzenia i rozkwitu, możliwy jest tylko po włączeniu ziemi wileńskiej i grodzieńskiej do Rzeczypospolitej polskiej. Zjazd stwierdza i wyraża niezłomną wolę reprezentowanej przez się ludności należącej do niepodzielnej Polski i uznaje ziemię wileńską i grodzieńską za nierozdzielalną część Rzeczypospolitej polskiej. Zjazd prosi Sejm polski o niezwłocznie ogłoszenie włączenia tych ziem do państwa polskiego i wybranie posłów do Sejmu.

Pańszczyzna w Rosyi.

Moskwa. (PAT.) Rozkaz dzienny sowieckich bolszewickich z d. 3. b. m. zapowiada wprowadzenie w rosyjskich warsztatach kolejowych stanu wojennego, celem wywarcia nacisku na zaniedbujących się w pracy robotników. Oporni będą karani według praw wojennych.

Czeskie intrygi.

Dostarczono nam broszurę, drukowaną w Gliwicach na Górnym Śląsku w drukarni M. Kwiatkowskiego w języku francuskim, a noszącą w nagłówku inicjały głównego sztabu 46. dywizji piechoty, II. wydziału (prawdopodobnie politycznego). Tytuł tej broszury brzmi: »Odczyt o Górnym Śląsku, wygłoszony 16. grudnia 1919 przez prof. Auerbacha, dziekana honorowego wydziału filozoficznego«. Jak nas poinformowano, broszura ta była rozdawana oficerom i żołnierzom francuskim, garnizonowanym na Górnym Śląsku. Nie sprawdziliśmy jeszcze tego faktu, który, gdyby się okazał prawdziwym, musiałby pociągnąć za sobą oficjalne wyjaśnienie władz francuskich, gdyż rzucałby fatalne światło na nie. Broszura ta bowiem jest najwyraźniej pisana przez Czecha.

Opisuje ona nie tylko Górny Śląsk, ale i Cieszyński, podaje błędne cyfry na niekorzyść Polaków, streszczając memoriały polski, czeski i niemiecki, przedłożone jakoby Radzie Najwyższej podczas konferencji pokojowej, imputuje Polakom takie argumenty, jakich żaden memoriał polski nie zawierał. Twierdzi bowiem owa broszura, że Polacy w żądaniach swoich co do Śląska Cieszyńskiego z całą szczerością wysuwają jedynie swoje potrzeby ekonomiczne, mianowicie żądania posiadania zagłębia węglowego, nie natomiast broszura nie wzmiankuje o naszych prawach, opartych na silnem poczuciu narodowym ludności śląskiej. Zbytecznym byłoby chyba podkreślać, że właśnie jednym argumentem, wysuwany przez delegację polską, były zawsze względy etnograficzne, nigdy zaś ekonomiczne i że to właśnie Czesi sprawę węglową stawiają wyżej sprawy narodowościowej.

Ale co jest najciekawszem dla nas w tej broszurze to to, o czem dotąd nie wiedzieliśmy, a mianowicie o treści memoriału, złożonego Radzie Najwyższej 14. kwietnia 1919 przez dawną cieszyńską komisję koalicyjną. Broszura ta przytacza całą treść tego memoriału, a mianowicie: Całe Księstwo Cieszyńskie, z wyjątkiem powiatu politycznego bielskiego, miało przyspaść według projektów Komisji republikańskiej czesko-słowackiej z warunkiem tylko udzielenia Księstwu autonomii lokalnej. W ten sposób — twierdził memoriał Komisji alianckiej — zabezpieczy się państwu czesko-słowackiemu zarówno linie komunikacyjne, jak bogactwa mineralne, niezbędne dla jego egzystencji. Kolej koszycko-bogumińska niezbędna jest Czechom dla podtrzymania komunikacji ze Słowacją, nie tylko dla względu państwowego współzycia organicznego, ale i ze względu na łączność zagłębia węglowego z kopalniami rudy żelaznej na Słowacji. Takie rozstrzygnięcie rzeczy zabezpieczy Czechom bogactwa węglowe na bardzo długi okres, czego Czesi potrzebują gwałtownie ze względu na to, że ich własne kopalnie wyczerpią się już w stosunkowo krótkim czasie, wówczas, gdy Polska zabezpieczona jest pod tym względem na bardzo długie lata. Podział rewiru węglowego spowodowałby niezadowolnienie wszystkich trzech narodo-

wości, zamieszkujących Śląsk Czechów, Niemców i Polaków, gdyż wszyscy oni, jako Ślązacy, mają silne uświadomienie swojej łączności i jedności historycznej. Poddając państwu czesko-słowackiemu znaczną ilość Polaków, memoriał ów pragnie jednak zapewnienia im ich praw historycznych jako Ślązaków. Zresztą — twierdzi memoriał — większość Polaków na Śląsku, to są przybysze z Galicji, a ci, którzy pochodzą ze Śląska, tworzą partję wroga Polsce. Wreszcie memoriał raczy łaskawie zabezpieczyć Polskę pewną dostawę węgla i koksów do r. 1925. Nie cała Komisja aliancka jednak podpisała się pod tym memoriałem. Wyjątek stanowiła delegacja włoska, która zaproponowała przyznanie powiatu cieszyńskiego i frysztackiego Polsce.

Sprawa ta wymaga jak najrychlejszego wyjaśnienia sfer kompetentnych.

Z Cieszyna i okolicy.

OGŁOSZENIE, DOTYCZĄCE OBOWIĄZKU ODDAWANIA BRONI. Stosownie do decyzji z dnia 27. lutego i 9. marca, Wysoka Komisja Międzynarodowa zabrania roszczenia wszelkiej broni wojskowej lub kupionej, mogącej być uznana jako broń wojskowa, jak n. p. kulomioty, karabiny, pistolety, rewolwery, sztylety, szable i bagnety, tak samo jak posiadania amunicji, służyć mogącej do tychże broni. Nadto zakazuje się roszczenia i posiadania granatów, bomb ręcznych, kartaczy dynamitowych, a to od dnia 11. marca. W obecnych warunkach Komisja postanawia, że broń, będąca w posiadaniu osób, zamieszkałych w obrębie starostwa frysztackiego oraz w części, będącej pod administracją Komisji Międzynarodowej w Karwinie, powinna być oddana w magistracie we Frysztacie, w Orłowej i Bogumnie. W powiatach Frydek, Cieszyn i Bielsk broń powinna być złożona w urzędzie gminnym. Ktokolwiek po dniu 11. marca przechowywał u siebie broń lub amunicję, będzie bezzwłocznie aresztowany, a broń zarekwirowana, właściciel zaś oddany zostanie pod sąd. — Komisja Międzynarodowa w Cieszynie.

UCHODŹCY. Baraki cieszyńskie pełne są ofiar bandytyzmu czeskiego. Dotychczas przebywa w nich przeszło 800 osób, w czem około 100 małych dzieci. Liczba nieszczęśliwych wzrasta. Uchodźcy przybywają z następujących miejscowości: Karwina, Dąbrowa, Orłowa, Poręba, Łazy, Rychwałd, Peitwałd, Bogumin, Gruszów, Michałkowice, Pol. Ostrawa, Mor. Ostrawa, Witkowie, Górna Sucha, Dolna Sucha, Średnia Sucha, Lutynia Polska i Niemiecka, Zabłocie, Hermanice, Wierzbica, Kończyce Wielkie i Małe.

DO P. T. ROLNIKÓW! Wszystkim są znane gwałty czeskie w zagłębiu węglowem. Setki rodzin polskich zostały przez bandytów czeskich zmuszone do opuszczenia swoich siedzib. Nie oszczędzono kobiet, nie darowano nawet dzieciom. Setki tych nieszczęśliwych ofiar rozwydrzonych najmłodszych i opryskliwych czeskich znajdują się w barakach cieszyńskich. Między niemi znajduje się mnóstwo małych dzieci, którym konieczne trzeba przyjąć z pomocą, nie chcąc ich wystawić na zagładę. Chodzi w pierwszym rzędzie o mleko i nabiał. Wobec tego apelujemy do wszystkich rolników i ludzi dobrej woli, by te artykuły przynosili do baraków (Cieszyn, Aleje). Zaznaczamy, że nie chodzi w tym wypadku o dary, lecz wszystkie artykuły dostarczone będzie się gotówką płaciło. Ślązacy! Okażcie wasze dobre serce i pomóżcie dzieciom nieszczęśliwych ofiar. Pomoc natychmiastowa konieczna!

NA POMOC DLA UCHODŹCÓW z zagłębia złożyło grono obywateli w Bobrku 1.000 K na ręce p. prof. Milaty. Za przykładem Bobrku powinny rójsć inne gminy.

P. KUNICKI PERTRKTUJE Z GLAJCAREM. Przedstawiciele socjalistów polskich odbyli wczoraj konferencję z przedstawicielami socjalistów czeskich, mającą za cel uspokojenie kraju. Z polskiej strony brali w niej udział panowie: Kunicki, Lizak, Papuga i Teller. Pominąwszy już tę niewłaściwość, iż o sprawach, dotyczących się całej ludności, decydować chce jedna partja, mamy za złe p. Kunickiemu i towarzyszą, że pozwolili brać udział w konferencji ze strony czeskiej p. Głajcarowi, socjaliście »śląskiemu. Przy jednym stole Polak i renegat-ślązakowiec zasiadać nie powinni. Na to nie pozwala nasz honor narodowy. P. Kunickiemu nie powinien być na to pozwolić i honor partyjny,

bo przecież »towarzysz« Glajcar, to. rozbijak P. P. S.

NIE WOLNO MIEĆ MINY WESOŁEJ! Wczoraj podczas pogrzebu żołnierza francuskiego aresztowano jednego z obywateli cieszyńskich zato, że się... śmieje, a on biedak ma już zawsze taką wesołą minę. Nawet wtedy, kiedyby płakać należało. Na to już i Wysoka Międzysojusznicza Komisja nie poradzi! Drugiego chciano aresztować za to, że nie zdjął kapelusza, dano mu jednak spokój, gdy się wytłumaczył, że jest żydem.

REPERTUAR TEATRU ŚLĄSKIEGO musiał z powodu rozruchów czeskich uleść znowu zmianie, a mianowicie: Odwołane przedstawienia w Boguminie, Karwinie, Dąbrowej i Łazach aż do 23. marca. W najbliższą niedzielę gra teatr w Ustroniu »Podjazd nieprzyjacielski« i w Bystrzycy komedię J. Korzeniowskiego »Panna mężatka«. Od 24. marca graną będzie sztuka patrytyczna J. Wiśniowskiego p. t. »Leci liście z drzewa«. Blizsze szczegóły w ogłoszeniach.

Z CIERLICKA. (Tajemnicza potyczka nocna.) W nocy 10. b. m. nadszedł z Ostrawy automobil na most (drugi został na kępie przy zamku). Na widok żandarmów, stojących na moście, padały z automobilu strzały karabinowe i rewolwerowe. Nim na ogień pęsty żandarmi zdolałi odpowiedzieć, automobil wyjechał. Jeden z żandarmów nie wrócił, prawdopodobnie został zabrany. Wkrótce przejechał i drugi automobil w stronę Cieszyna. Sprawa jest bardzo tajemnicza, skoro mówiono na utomobilu po czesku, a na czeskich żandarmów strzelano z niego.

(Nowy sposób złodziejski.) Znany agitator czeski, Niemczyk, przybył do tutejszej czeskiej żandarmeryi z ogłoszeniem, że polscy robotnicy nadchodzą ze strony Suhej w zamiarze rozbicia i wypędzenia żandarmów. Żandarmi uwierzyli w takie głupstwo i czuwali przez noc całą, nie wychodząc z kasarni, by w chwili zbliżającego się napadu udać się w ucieczkę. Napadu wcale nie było, natomiast napadł złodziej tuczony wieprzka w chlewie Prymusa, który mieszka w sąsiedztwie wspomnianego Niemczyka. Wygląda to tak, jak gdyby Niemczyk był uwiadomił żandarmeryę o napadzie ze strony robotników, by mieć wolną rękę do spełnienia kradzieży wieprza.

Z GRODZISZCZA. (Smutny los polewki czeskiej.) Nasi agitatorzy czescy są bardzo przebiegli. Z żywności i pieniędzy »amerykańskich« umieli zrobić polewkę »czeską«. Ale ta polewka jakoś u nas nie miała szczęścia. Zrazu nie mogła nigdzie znaleźć przytułku, bo nikt gotować jej nie chciał. Ostatecznie zdolałi agitatorzy namówić do sporządzenia jej niejaką Wojnarową. Ale polewka nie chciała jakoś przypaść do smaku dzieci naszych, bo z niej womitowały. Agitatorzy czescy pocieszali się, że przyczyną womitowania jest szczepienie zbyt silne. I tak polewka czeska stawała się przedmiotem coraz większego wstrętu i obrzydzenia, aż nagle i niespodzianie na dobrze zeszyła i znikła. Zmarła bowiem kucharka jej, Wojnarowa, na czarną ospę, wskutek czego rozdawanie polewki zostało zakazane. Środek agitacyjny się tym razem wcale nie udał.

Z KOCOBĘDZA. Nadesłano nam następujące pismo: Po przeczytaniu artykułu, który obniża dobrą sławę nasze szkoły i jej wychowanków, czujemy się w obowiązku podać następujące sprostowanie: Stwierdzamy, że szkoła nasza nie stała się żadną »kasarnią czeskich pałkarzy« i my słuchamy tylko wykładów o rolnictwie, a nie żadnych uwag i pouczeń politycznych, któreby miały stać się niebezpieczeństwem dla społeczeństwa. Nieprawdą jest, że uczniowie mają obowiązek towarzyszenia na każdym kroku tutejszemu poczmistrzowi i uczęszczania na zebrania polskie w celu ich rozbicia. Nie dano nam żadnych nakazów, podług których byśmy mieli brać w obronę sprawę Czechów i nie znamy także żadnych pałek i rewolwerów, któreby miały służyć do obrony naszych przełożonych. Nie uprawiamy tutaj wogóle żadnej polityki, jeszcze mniej czeskiej, bo nas tu jest spora liczba uczniów z językiem ma cieszynskim polskim i niemieckim. W dodatku nasi profesorowie, a zwłaszcza p. dyr. Krieshofer, zakazali nam surowo uprawiać jakąś politykę, ponieważ tutaj tworzymy jakoby jedną wielką rodzinę, w której nie uwzględniamy żadnych różnic narodowościowych. A także nie mamy tu żadnej nadmiernej wolności, która by była fatalną dla tutejszej szkoły, żeby mieć sposobność przesiadywania w gospodach i tem mniej jeszcze

do waleśania się po gminie w stanie nietrzeźwym. Do tego nie mamy ani potrzebnych środków materialnych i wogóle mamy wstręt do czegoś podobnego. Niechże ta, osoba, która ten artykuł umieściła, nie ma obawy, że nasza szkoła miałaby się stać jakimś gniazdem bolszewizmu. Jest to wielką dla nas obrazą takim tytułem nas odbierać. Niechaj ta osoba, której artykuł zwalczamy, po drugi raz dobrze się przekona o stosunkach i prawdzie i niechaj nie rzuca bezpodstawnie wyrazów obelgi na naszych przełożonych, nas i naszą szkołę.

Za wychowanków szkoły roln. w Kocobędzu: *Rudolf Tomaszczyk. Rudolf Koziel.*

Z MISTRZOWIC. (Samobójstwo.) Józef Cieplik, staruszek, liczący 72 lat życia, zastrzelił się tą samą strzelbą, której używał przy uprawianiu kłusownictwa. Kiedy zwierzyzny zabrakło, chwycił kury domowe do sidek tak długo, aż go przyłapano. Z obawy przed karą skrócił sobie życie. Jakie życie, taka śmierć!

Z MICHAŁKOWIC. Dnia 9. b. m. o godz. 2. po południu nadeszło 4 policyantów z Polskiej Ostrawy do Michałkowic, gdzie zamknęli filię stowarzyszenia spożywczego »Naprzód«. Wskutek zamknięcia filii pozbawiono żywności 153 rodzin. Mężowie zaufania z Michałkowic donoszą, że 9. b. m. o godz. 11. w nocy na posterunku żandarmeryi czeskiej rozdawano ludności karabiny.

Z PORĘBY. W poniedziałek, 8. b. m. czterech cywilnych agentów czeskich aresztowało w Porębie Jana Kaletę, zatrudnionego w biurze polskiego Komitetu plebiscytowego w Porębie. Aresztowanego wywieziono i według informacyi, jakie otrzymał jego brat, znajduje się pobity w areszcie czeskim w Orłowej.

Z Polski i ze świata.

KOMITET ODBUDOWY KOŚCIOŁÓW W POLSCE. W ostatnich czasach powstał w Warszawie pod zwierzchnictwem kardynała Kakowskiego komitet, zadaniem którego będzie kierowanie sprawami odbudowy kościołów, zniszczonych przez wojnę, z zachowaniem form artystycznych i uwzględnieniem swojskiego ich charakteru. Przedewszystkiem Komitet zajmie się gromadzeniem funduszy zarówno w kraju, jak zagranicą i w Ameryce. W skład komitetu weszli wybitni przedstawiciele b. trzech dzielnic Polski w dziedzinie architektury, malarstwa, rzeźby (Józef Mehoffer, St. Nowakowski, Br. Gembarszewski, Ferd. Ruszyc, Adolf Szyszko-Bohus i inni), a także szereg miłośników kultury ojczystej i osób dobrej woli, które sprawie tej chcą dopomóc. Wśród członków zarządu spotykamy cały szereg naszych posłów (J. Bojko, Kozieliński-Paklewski, W. Tomaszewski i inni) i liczny zastęp nazwisk z arystokracji.

JUGOSŁAWIA A POLSKA. Przyjacielskie stosunki między Polską a Południową Słowiańszczyzną zacieśniają się coraz bardziej. Nie ograniczają się one do stosunków czysto oficjalnych, do pracy poselstw i konsulatów, ale rozszerzają się na szerokie sfery społeczeństwa. Mamy do zanotowania radosny fakt otwarcia kursów języka polskiego w Lublanie. Zorganizowało je od dawna istniejące »Društvo Ljubiteliev Poljskega naroda v Ljubljani«, a raczej energiczny, a szczerze naszej sprawie oddany zastępca przewodniczącego dr. Franciszek Ilešic, autor licznych artykułów o Polsce, w prasie słoweńskiej. Nauczania podjął się pewien Słoweńiec, który przez długi czas bawił w Polsce, gdzie zapoznał się dokładnie z naszym językiem, historią i literaturą. Chętnych uczniów jest wielu, znaczną jednak przeszkodą w nauce jest brak dostatecznej ilości podręczników szkolnych.

Kilku ślusarzy i pomocników oraz 1 cieśla

będą zaraz przyjęci u Braci Roth i Ska, fabryka wyrobów żelaznych w Trzyńcu.

Repertuar Teatru śląskiego.

- 14. marca: Szonychel: Podjazd nieprzyjacielski.
- 14. marca: Ropica: Panna mężatka.
- 16. marca: Skoczów: Panna mężatka.
- 17. marca: Karwina: Wicek i Wacek.
- 18. marca: Dąbrowa: Wujaszek całego świata.
- 19. marca: Frysztat: Podjazd nieprzyjacielski.
- 20. marca: Cieszyn: Panna mężatka.
- 21. marca: Strumień: Panna mężatka.
- 21. marca: Dziedzice: Podjazd nieprzyjacielski.
- 24. marca: Karwina: Leci liście z drzewa.
- 25. marca: Stonawa: Leci liście z drzewa.

1000 K nagrody

otrzyma ten, kto mi poda nazwisko tego, który dnia 5. marca b. r. porozlepiał we Frysztacie afisze, zwołujące zgromadzenie koźdoniowskie w mojej gospodzie. (99)

Kraus, gospodki w Małych Kończycach, p. Zebrzydowice.

Kino „Piaś“, Dom Narodowy.

PROGRAM:

Od 11. do 14. marca 1920, t. j. czwartek, piątek, sobota i niedziela:

FILM EKSLUZYWNY!

Pokuta

Wspaniały dramat w 5 aktach. W głównej roli słynna Gabryela Robinne.

Ponadto bardzo ładny program dodatkowy.

Przedstawienia codzienne o godz. 5½ i 8¼ wiecz.

Ceny miejsc: Balkon: krzesło front. 5 K, krzesło boczne 4 K; parter: krzesło fotel. 5 K; krzesło part. 4 K. I. m. 3.50 K, II. m. 1.50 K, III. m. 1.50 K

W każdej rodzinie powinien być KALENDARZ „DZIEDZICTWA“ na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfita treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości. Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. Do nabycia w »Dziedzictwie«, w drukarni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

Nakładem »Dziedzictwa« blog. Jana Sarkandra wyszło drugie przejrzane i rozszerzone wydanie książki p. t.:

O „Opatrzności Boskiej“

ks. Dra Ludwika Wrzoła, prof. teol. we Widnawie.

Cena 1 egz. oprawnego 8^o str. 245 12 K i porto. Zamówienia należy adresować do »Dziedzictwa« w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

<p>Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.</p> <p>Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.</p>	<p>Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.</p>
--	---

Wrocławska 73.

Cieszynie, niedziela, 14. marca 1920.

Nr. 61.

Zawieszenie broni?

Cieszyn, 13. marca.

Z zagłębia ostrawsko-kawińskiego nadchodzą dalej wiadomości o terrorze czeskim. Wyrzucanie naszych robotników nie ustaje. Donoszą nam o wypadku, gdzie ojciec sześciorga dzieci, wyrzucony z pracy i z mieszkania na ulicę, z rozpaczy utopił się.

Fala bandytyzmu czeskiego osłabła wprawdzie w niektórych miejscach, ale rozlewa się dalej. Wczoraj przybyli do Cieszyna uchodźcy z Ligotki Kameralnej. Liczba uchodźców wzrasta. W Cieszynie przebywa ich w samych barakach — prócz rozmieszczonych po krewnych i znajomych — przeszło 800, we Frysztacie przeszło 400; a ilu rozeszło się po wschodniej części kraju, ilu wyjechało do Galicyi!

Teror skierowuje się przede wszystkim przeciwko inteligencji polskiej i przeciwko kierownikom robotników, mężom zaufania, pracownikom w organizacjach zawodowych i t. d. Jest to celowa robota, Czesi chcą bowiem porozbijać organizacje robotnicze, pozbyć się żywiołu światlejszego, by potem ciemne masy steroryzować i o władnęć niemi.

Teror jest prowadzony przez urzędowe czynniki czeskie, pod okiem i osłoną żandarmeryi. Czeska żandarmeryja stała się naprawdę »służbą niebezpieczeństwa«. Czesi za wszelką cenę chcą utrzymać w zagłębiu swoją żandarmeryę, dlatego nawet rozesłano całe sformy prowokatorów, składające się z przebranych legionarzy, mające za zadanie wywoływać kradzieże, rabunki, gwałty, by w ten sposób uzasadnić potrzebę czeskiej »służby bezpieczeństwa«. Równocześnie głoszą na wszystkie strony, że to my wywołujemy terror, my uprawiamy bandytyzm, ale niech ci, co im wierzyć pragną, policzą polskich uchodźców, polskich aresztowanych, polskich zabitych i potem niech się zapytają Czechów: »A z waszych kogo wypędzono, ilu aresztowano, kogo zabito?« Pytaniem tem się kłamstwa czeskie przygwoździ.

My jesteśmy w obecnej chwili bezsilni. Nasz lud, choć większość zagłębia stanowi, nie ma broni, rząd polski w obecnej sytuacji politycznej nie może nam przyjść w tej chwili z czynną pomocą, Komisya aliancka nie bierze nas w oświeckę, robotnikowi polskiemu został tylko jeden środek do obrony — strejk. Tego środka się też chwycił.

Czesi strejku górniczego się boją, bo to grozi katastrofą ich przemysłu, okazują więc skłonność do zgody, rozpoczęli rokowania z Polakami o zawieszenie broni.

W początkowych rokowaniach z Czechami brali udział tylko przedstawiciele P. P. S. na własną rękę. Obecnie rokowania te przybiorą charakter bardziej miarodajny, bo oto wczoraj odbyła się we Frysztacie konferencya przedstawicieli wszystkich stronnictw, Rad robotniczych, organizacji zawodowych i innych czynników polskich na Śląsku, na której uchwalono rokowania podtrzymać jako znak dobrej woli z naszej strony, a skład delegacyi do rokowań z Czechami i taktykę określi prezydium Rady Narodowej. Na konferencyi frysztackiej wyrażono też przekonanie, że jeżeli rokowania czesko-polskie mają dać jakiś rezultat, to przede wszystkim muszą uwzględnić nasze zasadnicze postulaty: wycofanie zupełnie żandarmeryi czeskiej, przyjęcie wydalonych do pracy, wypuszczenie jeńców a aresztowanie i ukaranie sprawców pogromów, wynagrodzenie szkód materyalnych ofiarom pogromu. Bez spełnienia tych zasadniczych postulatów i bez dania gwarancyi nam ze strony Komisji alianckiej,

Ustąpienie posła Zamorskiego.

Do Delegacyi polskiej przy Międzysojuszniczej Komisji plebiscytowej nadszedł następujący telegram:

Poseł Zamorski w Cieszynie.

Pan Prezydent ministrów i ja wysoko ceniam działalność i zasługi Pana, z żalem przyjmujemy do wiadomości rezygnacyę Pańską ze stanowiska delegata Rządu polskiego przy Międzynarodowej Komisji plebiscytowej w Cieszynie, wniesionej na ręce Pana Prezydenta ministrów listem z 1. marca b. r., proszę Pana o przekazanie agend prof. Gustawowi Szurze, jako tymczasowemu następcy Pana. W tym charakterze zechce Pan łaskawie przedstawić Pana Szurę Komisji Międzynarodowej.
Patek.

Ustąpienie posła Zamorskiego, który cieszył się pełnem zaufaniem społeczeństwa polskiego na Śląsku, wywołało zaniepokojenie wśród polskich czynników politycznych. Poseł Zamorski wniósł swą rezygnacyę jako protest przeciwko niezaradności i stronniczości Komisji alianckiej. Z protestem tym solidaryzowaliśmy się wszyscy. Z ulgą przyjęliśmy przeto przed kilku dniami wiadomość, iż rząd warszawski dymisji posła Zamorskiego nie uwzględnił, bo to świadczyło, iż rząd ten popiera taktykę p. Zamorskiego i gotów jest czynnie nas wesprzeć w walce o nasze prawa, naszą ziemię i nasze życie. Obecne odwołanie posła Zamorskiego musiny uważać jako ustępliwość na rzecz Komisji alianckiej i Czechów. Czekamy wyjaśnień.

Zamach monarchistyczny w Niemczech.

Berlin, 12. marca. W kołach konserwatywnych przygotowywano długo zamach na obecny rząd republikański. W tym celu zyskano sobie liczne sfery wojskowe. Obecnie plany dojrzały, postanowiono wykonać marsz na Berlin, obalenie obecnego rządu i ogłoszenie monarchii.

Minister obrony państwowej Noske wydał następujący rozkaz do armii: »Przychodzą wieści, że z radykalnej strony zamierzano obalić rząd dziś albo w dniach najbliższych. Załogi Berlina, Poczdamu, Spandawy, Döberitz, Zossen i Jüterbog niech będą w porotowiu aż do dalszego rozporządzenia, tak samo berlińska straż bezpieczeństwa. Oficerom, podoficerom i żołnierzom

zwrócić ponownie uwagę, iż im powierzono ochronę konstytucyi i legalnego rządu.«

Wiadomości te wywołały w Berlinie wielki niepokój. Wszyscy spodziewają się już w najbliższych godzinach wojny domowej. Głoszą, że armia monarchistyczna jest silniejszą i dobrze uzbrojoną. Na żołnierzy państwowych liczyć nie można, natomiast robotnicy na wypadek wkroczenia monarchistów do Berlina grożą strejkami generalnym.

Berlin, 12. marca. Z polecenia ministra Noskego zarządzono tu szereg aresztowań wśród sfer wojskowych.

Pan Benesz kłamie dalej.

Praga. W dalszym ciągu swej mowy minister Benesz stwierdza, że obowiązkiem Komisji alianckiej przede wszystkim jest dbać o spokój i ład w kraju, a winnych bez względu ukarać. (Tak, to prawda!) Następnie omawia polską propagandę, która polega na tem, że polskie ekscesy przypisuje się Czechom. »Ich taktyką jest — mówi p. Benesz — wszystko zwać na nas, co polscy agitatorowie złego sprawią. Polacy popełniają tysiączne gwałty na czeskiej ludności. Polacy jednak odwracają rzeczy i krzyczą w świat, że my gwałtów się dopuszczamy.«

Tak kłamać nawet ordynarny Czech powinien się wstydzić, a cóż dopiero czeski minister!

Niema sojuszu Francyi z Czechami.

Paryż, 12. marca. Zaprzeczają tu urzędowo, jakoby istniał układ między Francją a Czechami, mocą którego miałaby Francya wystąpić orężnie na wypadek konfliktu Czech z Niemcami.

Skutki strejku-

Berno, 12. marca. Z powodu strejku w zagłębiu górniczem ministerstwo kolei ogłosiło wstrzymanie ruchu towarowego na całym obszarze Czecho-słowacyi.

kiej, iż bandytyzm czeski się nie powtórzy, o jakiejś ugodzie z naszej strony mowy być nie może. Z ostatniej broni, jaka nam pozostała, ze strejku generalnego nie rezygnujemy i nie składamy jej. Samym górnikom, których mężowie zaufania zbiorą się w niedzielę, pozostawiono rozstrzygnięcie kwestyi, czy już wrócić do pracy, czy czekać wpieryw na spełnienie naszych żądań.

Tak się przedstawia sprawa »zawieszenia broni«, do którego prze Komisya aliancka, któ-

rego życzą sobie Czesi, a którego i my chcemy, ale zastrzegamy się przy tem, by to nie było złożenie broni tylko z naszej strony. Niech wpieryw Czesi wypuszczą pałkę z ręki, niech Komisya aliancka zabezpieczy nam całość naszego życia i mienia, a wtedy robotnik polski wróci do pracy i nie będzie przemysłowiwał o odwecie.

Bandytyzm czeski.

Szybki rozwój wypadków i ciągle ponawiające się czeskie gwałty, wymagają krótkiego zestawienia faktów, które doprowadziły gnębioną przez Czechów polską ludność do rozpacz. — Z obronnego materiału, który mamy do dyspozycji, wymienimy tylko kilka najważniejszych wydarzeń.

Pierwszą wielką prowokacją czeską po przybyciu Komisji Międzynarodowej było wystąpienie czeskich bojówek w Orłowej, gdy 8. lutego zebrała się tam licznie ludność polska na wiecu. Wówczas uzbrojone bandy czeskie, przy cichym współudziale i poparciu czeskiej żandarmeryi, usiłowały rozbić wiec, nie cofając się przed gwałtami nad bezbronnymi jego uczestnikami. Dzięki interwencji wojska francuskiego mógł się jednak wiec odbyć, chociaż wiele osób ciężko w Orłowej pobito i poraniono, a górnik Świeży zmarł w kilka dni później z odniesionych ran w szpitalu.

15. lutego w Polskiej Ostrawie rozbiły czeskie bandy znowu za wiedzą miejscowych władz czeskich wiec polski, przyczem pobito i poraniono wiele osób, między innymi także posła Tadeusza Regera.

Dnia 20. lutego czeska banda wpadła do prywatnego mieszkania córki dra Kłuszyńskiego w Boguminie, godząc na życie p. Dory Kłuszyńskiej, członka Rady Narodowej. Z groźnej sytuacji wyratował p. Kłuszyńską kapitan francuski, podczas gdy dr. Müller, czeski komisarz policyjny, beczynnie przypatrywał się całemu zajściu.

22. lutego udaremniły czeskie gwałty przedstawienia teatru amatorskiego w Łazach, gdzie publiczność dotkliwie pobito.

23. lutego rozpoczął się nieustający dotąd szereg gwałtów, których górniczy czeski dopuszczają się ciągle na Polakach, na szybach zagłębia węglowego. Tego samego dnia ciężko pobito 7 polskich górników z szybu »Alpinka« w Porębie.

Kijami i kolbami pobili żandarmi czescy 24. lutego 5 górników polskich w Łazach.

26. lutego w nocy rzucono 2 granaty do kancelaryi ewangelickiego urzędu parafialnego w Dolnych Błędowicach. Zdemolowano tam urządzenie domowe, zniszczono księgi i metryki parafialne, chcąc tym sposobem utrudnić zestawienie list plebiscytowych. Tej samej nocy rzucono granat ręczny do gospody Franciszka Kiedronia w Suchej Dolnej. Również 26. lutego napadły czeskie bojówki na Bursę gimnazjalną w Orłowej.

Dnia 27. lutego wyrzucono 17 górników polskich z szybu »Aleksandra« w Małych Koń-

czycach, zaczem poszło gwałtowne usuwanie górników w Pietwałdzie, Michałkowicach, Polskiej Ostrawie i innych miejscowościach.

Dnia 28. lutego usunięto przemocą 19 górników-Polaków z Żarubku w Polskiej Ostrawie. Tegoż samego dnia wyrzucono dalszych 9 górników z szybu »Aleksandra« w Małych Koń-

29. lutego rzucono granat ręczny pod powóz, wiozący uczestników wiecu polskiego w Smitowicach, przyczem 5 osób odniosło rany.

W nocy z 5. na 6. marca zaczęły się trwające dotąd masowe gwałty, których czeskie bandy i bojówki dopuszczają się bezustannie w zagłębiu orłowsko-ostrowskim. Żywym dowodem tych gwałtów są setki polskich uchodźców, tułających się w Cieszynie, Frysztacie i Karwinie. Wkrótce potem zastrzelili żandarmi czescy 20-letniego górnik Jurczaka z Górnej Suchej a w nocy z 10. na 11. marca przybyła do Żywocia autami ciężarówymi bojówka z Polskiej Ostrawy. Ofiarą tej bojówki padł w Żywocicach niejaki Folwarczny, który zmarł wskutek odniesionych ran, dwóch zaś innych mieszkańców tej wsi leży dotąd rannych w szpitalu.

W ostatnich trzech dniach aresztowano i internowano kilkudziesięciu Polaków.

Nie wspominamy tu o niezliczonych gwałtach, których codziennie na Polakach dopuszczają się Czesi. Kilka powyżej przytoczonych wypadków ilustruje chyba dostatecznie obecne stosunki na Śląsku Cieszyńskim. Powinny one wystarczyć, ażeby przypomnieć całej Rzeczypospolitej cierpienia, które wierni Ślązacy dla niej i w jej imieniu znoszą.

Jeżeli doprowadzona do ostateczności ludność polska musiała tu i ówdzie chwycić się środków samoobrony, jeżeli zaszły sporadyczne wypadki odwetu, a w ostatnich tygodniach zmuszano gdziegdzie renegatów pogrozkami do przysięgi, że głosy swe na rzecz Polski oddadzą — to odosobnione fakty tego rodzaju świadczą jedynie tylko o rozgoryczeniu i wzburzeniu ludności, której cierpliwość czeskie gwałty w końcu wyczerpać musiały.

Hola, panie Benesz!

Na Śląsku jesteśmy przyzwyczajeni do kłamstw i oszczerstw, rzucanych przez różnych szowinistów czeskich, przypuszczaliśmy jednak, że są to wady oszczerców ostrawskich. Widzimy jednak, że fałszowanie faktów, przekręcanie istotnego stanu rzeczy należy do narodowego charak-

teru wszystkich Czechów. Tak samo, jak jakiś Prokesz, Pelc, Piecha, Videticz czy Dzirgiel — kłamie również i rzuca kalumnie na naród polski czeski minister spraw zagranicznych p. Benesz. Pan ten powiedział w zgromadzeniu Narodowym:

»W obszarze cieszyńskim grożą gwałty i ciężkie burze. Konstatuję, (!!) że właśnie Polacy te burze wywołali i że inicjatywa do nich wyszła od nich samych (!!). Zorganizowały się polskie bandy (!), które ludność systematycznie terroryzują i które nawet możliwość przeprowadzenia plebiscytu wśród takich okoliczności zagrażają. Przybycie nowej Komisji ententy powitała ludność obszaru plebiscytowego z uczuciem ulgi, ponieważ spodziewano się z zaufaniem, że raz wreszcie zapanują uporządkowane stosunki. Ludność, spodziewała się, że ustanie panowanie i samowola Rady Narodowej, która za swą działalność nie była przed nikim odpowiedzialną i za którą żaden rząd republiki polskiej nie chciał brać odpowiedzialności. Z przybyciem Komisji ententy pozbawiono Radę Narodową jej urzędowego charakteru, który sobie dotąd przywłaszczała, istnieje ona jednak dalej, jako instytucja prywatna dla przeprowadzenia polskich rządów. Rząd republiki czesko-słowackiej polecił wszystkim organom wypełnianie zarządzeń i środków zaradczych Komisji ententy, mimo że niektóre rozstrzygnięcia tej Komisji nie zgadzały się z zasadniczym stanowiskiem naszym i zmieniały dotychczasowy stan na naszą niekorzyść. Rząd nasz robił to z tego powodu, ażeby nawet za cenę ofiar jak najszybsze i najspokojniejsze przeprowadzenie plebiscytu umożliwić. (Szczyt bezczelności czeskiej!) Te zarządzenia rządu wykonywały też wszystkie czesko-słowackie władze i organa natychmiast. (Brawo, p. Benesz, więc z pańskiego rozkazu prowadzi p. Janal z Gnojnika czeską bojówkę z granatami ręcznymi na ludność polską, z pańskiego rozkazu szajki opryszków ostrawskich urządzają od szeregu dni pogromy w zagłębiu, z pańskiego rozkazu zjeżdżają w nocy bandyci autami do Żywocia i zabijają ludzi, z pańskiego rozkazu pałkarze z nad Ostrawicy wyrzucają setki rodzin polskich, niszczą ich mienie i rabują, z pańskiego rozkazu »organa urzędowe« bo żandarmerya czeska, zabiła robotnika Jurczaka w Górnej Suchej, a w całym szeregu innych miejscowości pomaga bandom do znęcania się nad bezbronną polską ludnością. Gratulujemy!)

Pan Benesz podnosi następnie, że koła polskie wyzyskały niektóre rozstrzygnięcia Komisji ententy do akcyi przeciw kilku jej członkom i to tak na zgromadzeniu, jak i w prasie w sposób niepraktykowany dotąd wobec reprezentantów obcych państw. (Dowód na to, że 4-ech oficerów czeskich, przebranych w mundury oficerów ententy nie powieszono na pierwszym drzewie przed

WALENTY KRZASZCZ.

Szkoła na Pustkowie.

Powieść z Śląska Cieszyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

(13)

— Bedą tam tela chodzić do faroża! — rzekł Herniok pogardliwie. — Lepi sie oto kosy chyca, a pomoga chłopom, co musza na takich darmożjadów pańskich ciężko robić. Aspoń sie na co przydaja.

— Bylibyście jeny siebie i rodzinę swoją pracą utrzymać zdołali — odciął nauczyciel z sarkazmem.

— No, no, dyć nie tak gorąco, rectorczyku! — odparł Herniok z pewnem zakłopotaniem w zarumienionej twarzy. — Idą se oto miedza, jako hanej ten chłop kopki stawio. To je Buryjan, mój sąsiad, co sie z nim już trzy roki o granicę sądze. Jak pójdą kole niego, to go nie pozdrowia.

— Już ja tam wiem, co mam zrobić — od-rzekł nauczyciel. — Bywajcie!

— A wieczorem stawia sie do gospody — zawołał jeszcze Herniok. — Daja co wypić, bo jak ni, to im przy wolbie na rectora głosu nie dom.

Przechodząc koło Buryana, zagadnął go tenże z ciekawości:

— Acóż to tam ten grondol tela na mnie pokazował panie?

— Nic takiego. Kazał was tylko pozdrowić.

— A toć musi być chyba ożrały! — zauważył Buryan grubiańskim głosem. — Tenby kogo

kozoł pozdrowić? Dyć on żywemu mortwemu nie do spokoju.

I już chciał nauczycielowi dokładnie cały swój spór z Herniokiem opowiedzieć, ale go nauczyciel krótko zbył słowy:

— Opowiecie mi to innym razem, teraz muszę się pospieszyć do księdza.

— No to idą, a jutro do nich przydę i wszyc-

ko im wyłożę. Wszedłszy w kancelaryę parafialną, zastał proboszcza, staruszkę smagłego z chudą, wyrazistą twarzą, wykładającego właśnie jakiejś młodej parze, przygotowującej się do stanu małżeńskiego, zasady cnotliwego pożycia chrześcijańskiego.

— Proszę Pana na chwileczkę usiąść na kanapce — ozwał się do wchodzącego, utrzymując, iż ma z jakimś jegomościem z miasta do czynienia. Następnie zwrócił się do młodych następującymi pytaniami:

— Powiedzcie mi ty, Zusko, uczyłaś się przecie w szkole: Kto ustanowił małżeństwo?

— Młażństwo — rzekła Zuska cichuteńko — ustanowili wielebny pón.

— Ależ dziecko — powiedział duchowny. — To nie ja ustanowiłem, ale ktoś inny, wyższy odemnie. No może ty, Jurek, wiesz?

— Biskup! — palnął młodzian bez namysłu.

— Pan Bóg, dzieci! Sam Pan Bóg, pamiętajcie! — objaśnił ksiądz. Dalej: Któż może rozwiązać małżeństwo? No, Zusko, powiedz!

— Jo... nie wiem — rzekła dziewczyna. — Może Jurek wie, bo wyszedł z drugi klasy.

— Tak powiedz, Jurku!

— Zuska to zawsze mądro, kaj nie trza to rozumy wysypuje, a na farze to mie kazuje mówić — oburzył się Jurek.

— Ano dzieci — rzekł ksiądz z łagodnym uśmiechem przyjdźcie wy jeszcze raz w przyszły piątek, a objaśnię wam to wszystko. Ale sie po drodze nie pokłóćcie, pamiętajcie, że zapowiedzi już wyszły. A bądźcie cnotliwe aż do ślubu! Nie dajcie się skusić. Idźcie teraz.

Zwróciwszy się zaś do nauczyciela, zapytał:

— Czem mogę Panu służyć?

Nauczyciel przedstawił się proboszczowi.

— Dla Boga, a to dlaczegoż Pan nauczyciel zaraz się nie przedstawił? — rzekł z ubolewaniem. — Proszę siadać! Jakże to ładnie, iż pan nauczyciel przybył, by »staremu farożowi« złożyć wizytę.

Zacierał kościste ręce, poprawiał okulary, pochyłał głowę w prawo i w lewo, przechadzając się w długiej sutannie po kancelaryi.

— Ładnie, bardzo ładnie — powtarzał. — A to taki jeszcze sobie młody, ładny facet z pana nauczyciela, rzeczywiście! Rzekłbyś, że jakiś studentik. Maryczko! — zawołał przez odchyłone drzwi na korytarz. — Słyszysz? He, mówię ci, przynieś butelkę tego lepszego z piwnicy! Spiesz się!

Usiadł potem naprzeciw nauczyciela, rozpoczynając rozmówkę wesolą, żywą, zapewniając, jak się z wizyty gościa cieszy! Wypili po szklance wina, zajedli cukierkami i zapalili cygara. W toku rozmowy ujął proboszcz rękę gościa i rzekł z powagą:

(C. d. n.)

Zankiem, gdy przed najazdem czeskim na Śląsk zjawili się w Cieszynie, żądając najbezczeńniej imieniem ententy natychmiastowego opuszczenia Śląska przez wojska polskie, taki sam dowód odnośnie do Spisza i Orawy, gdzie znowu czescy oficerowie nadużyli najbezczeńniej imienia generalissimusa Focha.)

Pan Benesz podnosi następnie, że ludność przez groźby i gwałty, tudzież bezwzględne pogwałcenie prawa zgromadzeń, jako też prześladowanie prasy przyjaźnie dla nas usposobionej, została steroryzowana. (Dowodem na to rozbitcie wieców polskich w Orłowej i Pol. Ostrawie i krwawy pogrom uczestników tychże przez rodaków i organa urzędowe p. Benesza.)

Pan Benesz podnosi dalej, że ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało w czasie od 3. do 25. lutego 35 autentycznie stwierdzonych aktów teroru. (N. p. zdemolowanie granatami ręcznymi kancelaryi parafialnej w Błędowicach, karczmą p. Kiedronia w Suchej, ciężkie zranienie granatem 5 uczestników zgromadzenia polskiego w Śmiłowicach i t. d.)

Winnymi tych stosunków — mówi p. Benesz — jest grupka agitatorów polskich, głównie emigrantów galicyjskich, którym dano do dyspozycji broń, którą wojsko polskie przed swem odejściem z kraju pozostawiło w różnych ukryciach. (Dowodem tego znowu może herszt gnojnicki Janal, pochodzący z Moraw, szef głównego komitetu czeskiego z Ostrawy p. Pelc, pochodzący z Pardubic, Prokesz z Moraw i t. d.)

W dalszym ciągu mówi p. Benesz: Wojska ententy skonfiskowały już w poszczególnych miejscowościach znaczną ilość broni, tak n. p. 19. lutego w Końskiej 300 karabinów, granaty ręczne i bagnety i w tym samym dniu w Trzyńcu karabiny maszynowe. (To już prawdziwa bezczelność czeska! Informowaliśmy się w miarodajnych kołach i stwierdziliśmy, że o wypadkach takich konfiskat w kołach tych zupełnie nie wiadomo.) P. Benesz przypomina wreszcie oświadczenie delegata republiki polskiej przy Komisji ententy, posła Zamorskiego, według którego wojna z Czechami byłaby w Polsce wojną najpopularniejszą.

Tak, p. Benesz, wojna z wami byłaby wojną najpopularniejszą u nas, bo tak przewrotnych i perfidnych przeciwników nie mieliśmy i nie mamy!

Powoli odstaniają oblicze.

»Veczerni Czeske Slovo« z dnia 10. marca w korespondencji z Orłowej p. t. »Komisya Aliantów rozpętała ludność w Cieszyńskim« pisze:

»Ekspozytura Komisji alianckiej w Karwinie, której zarządzenie jest sprzeczne z oświadczeniem cieszyńskiego rządu koalicyjnego, a które z naszej strony uważa się za grubą zniewagę, rozszczała ludność do ostateczności przez zniesienie Komisji administracyjnej w gminach Orłowa, Poręba, Dąbrowa, Rychwałd, Zabłocie i Wierzbica, które były zatwierdzone przez śląski rząd krajowy i rząd republiki.

Komisya mianowała według statystyki urzędowej z r. 1910. Polaków i to w liczbie, nieodpowiadającej wprost dzisiejszemu stanowi.

Obywatele są roznamietnieni tak z powodu samego zarządzenia, jak i tonu, w którym wydano zarządzenie. Postępowanie to Komisji alianckiej, która ma być bezstronna, jest, umiarkowanie mówiąc, niewłaściwe. Na wiecu ludowym w Orłowej dnia 7. b. m. oświadczyli uczestnicy, że sobie nie pozwolą na takie postępowanie na własnej ziemi ze strony ludzi, którzy w r. 1910. byli jeszcze Bóg wie gdzie i jeżeli nie nastąpi poprawa, lud sięgnie do najskrajniejszych środków, przyczem spodziewa się, że naród czeski poprze go. Dnia 8. marca wyjechali polscy górnicy do Frysztatu po broń (?), zamierzając napaść (?) Orłowę. (A więc dopiero »szli po broń« i »zamierzali napaść«! — Przyp. Red.) Obywatele tej gminy byli mocno wzburzeni i przygotowali się do należytego powitania polskich terrorystów (bez broni i »zamierzających dopiero napaść«. — Przyp. Red.). Polacy są uzbrojeni (?) w broń wszelkiego rodzaju z tajnych arsenałów (?), nasza ludność musiała stosownie do rozkazu — broń oddać (?). Przewodniczący Komisji administracyjnej w Orłowej, obywatel Martinec, gdy wracał jako członek delegacji z Cieszyna,

został aresztowany przez polskich górników i zaprowadzony wśród ciągłego bicia (?) i ran (?) do Frysztatu. Co się później z nim stało, niewiadomo. U nas ludność zastosowała represalie. Stosunki świadczą, że dojdzie do walki obywatelskiej skutkiem nieudolności Komisji alianckiej. (To jedno tylko prawda! — Przyp. Red.)

Sprawozdanie z posiedzenia cieszyńskiego wydziału gminnego.

Na piątkowym posiedzeniu plenarnym (dnia 12. b. m.) przewodniczył w zastępstwie chorego burmistrza jego zastępca p. Prochaska. Po zagajeniu obrad doniósł, iż zakład pogrzebowy »Pietät« przeszedł wraz z całym inwentarzem w myśl uchwały ostatniego posiedzenia z rąk właściciela Fryderyka Bergera na własność miasta za cenę 194.700 K. Dalej zakomunikował, że w miejsce czterech członków wydziału, którzy złożyli swe mandaty, zostali kooptowani ze stowarzyszenia przemysłowego pp. Czajka i Ehrenhaft, z ramienia niemiecko-socjalistycznej partii pp. Sentenski i Turza. Nauczycielom miejskiej szkoły handlowej przyznano zaliczenie dwóch lat wojennych; wystąpienie p. K. Czepla z wydziału gminnego przyjęto do wiadomości; przyznano definitywnie prawo obywatelstwa porucznikowi Franciszkowi Pytlíkowi (taksa 300 K) i kapitanowi Karolowi Paterowi (taksa 500 K). Po dłuższej debacie uchwalono uwolnić od podatku luksusowego wszystkie towarzystwa sportowe, gimnastyczne i ślizgawkowe, zdążające do fizycznego wzmocnienia młodzieży. Na wniosek p. Regera uchwalono nie sprzedawać 25 akcji niemieckiego banku ziemskiego po 400 K. Przyjęto rezolucję związku ochrony pożyczek wojennych, domagając się zrealizowania wszystkich dawniej, obecnie i w przyszłości płatnych kuponów, lombardowania pożyczek i zapewnienia, iż wszystkie dawne austriackie pożyczki wojenne zostaną w pełnej nominalnej wartości wykupione. Najem od zegarów wodociagowych podniesiono trzykrotnie (efekt rocznie 3000 K). Nastąpiły wnioski Komisji budowlanej, referowane przez radcę gminnego p. Friedricha. Podniesiono ceny za gotowe murowane grobowce na cmentarzu centralnym: za grób na 1 osobę z 1000 na 3000 K, za grób familijny z 1800 K na 5000 K z tem, że w przyszłości ceny stosować się będą do kosztów wykonania nowych betonowych grobów. Przyjęto propozycje Komisji, by dotychczasowo terminu na ponowne używanie grobów ziemnych nie skracać poza 12 lat i by kontynuowano studia nad wybudowaniem pieca na palenie zwłok (krematorium), przyczem p. Rottmann wyraził życzenie, by te studia nie trwały zbyt długo. Należytości za czynności urzędowe Komisji budowlanej zostały trzykrotnie podniesione. Następne punkty porządku dziennego wywołały długą, chwilami namiętną dyskusję. Co do budowy małych mieszkań przy ul. Lenaua, uchwalonej na jednym z ostatnich posiedzeń, doniósł referent p. Friedrich, iż plany na 2 budynki są wygotowane, dokładne kosztorysy zostaną w ciągu 3 tygodni ustalone — w przybliżeniu wyniosą koszt jednego budynku jednopiętrowego 600.000 K —, tak iż będzie można natychmiast rozpocząć budowę. P. Reger radzi budować dużo wskutek katastrofalnego braku mieszkań bez względu na chwilowy brak gotówki w Kasie miejskiej. Rząd warszawski zajmuje się sprawą budowy mieszkań dla robotników i asygnuje na te cele wydatne subwencje, daje bezprocentowe zaliczki lub bierze conajmniej gwarancję płaćenia na pewien czas odsetek od użytego na budowę kapitału. Tak n. p. przyznano i a ostatniej międzyministerialnej konferencji w Warszawie na wybudowanie mieszkań (kolonii) dla robotników we Frysztacie 8 milionów koron. Także miasto Cieszyn może otrzymać wydatny zasiłek lub pożyczkę — odnośnie podanie przełożenia gminy oddał mowca w ministerstwie w Warszawie —, należy wysłać deputację z gminy lub conajmniej fachowca z miejskiego urzędu budowlanego do Warszawy, któryby rządowi mógł udzielić wszystkich potrzebnych informacji, by uzyskać jakakolwiek pomoc. Nadto należy popierać wszelkie usiłowania prywatnych stowarzyszeń, mających zamiar budowania, w ten sposób, by miasto przyznało analogicznie do uchwał

Rady Narodowej wszystkim nowym budynkom mieszkalnym, które powstaną w latach 1920—1922, uwolnienie od wszelkich podatków i dodatków gminnych (budynkom ludzi prywatnych na przeciąg 18 lat, korporacji publicznych na przeciąg 24 lat). Po bardzo ożywionej debacie uchwalono przy ul. Lenaua wybudować 4 objekta mieszkaniowe i udzielić wszystkim nowym budynkom, przeznaczonym na mieszkania, uwolnienie od wszystkich ciężarów gminnych na 18, względnie 24 lat. Co do projektowanego zabudowania placu, który miała gmina zakupić od Siostrzankowej na Brandysie, nie można na razie powziąć uchwały, gdyż grunt należy do małoletnich i dopiero po decyzji sądu opiekuńczego, na którą trzeba czekać, będzie można przystąpić do tej pracy. O sprzedaży parcel budowlanych na dawnych realnościach Altmanna i Tetli, referował obszernie p. Friedrich, który na wstępie przedłożył obracowany przez się plan bezpośredniego, dogodnego połączenia drogowego od mostu Franc. Józefa do ul. Hasnera, względnie Wiaoduktowej połączonej z pewnymi zamianami parceli. Przedłożył imieniem Komisji budowlanej wniosek zabudowania 2 bloków — jednego tuż obok hotelu centralnego i drugiego graniczącego (przyczem będzie trzeba porozumieć się z budowniczym Kamtzen i dyr. Steffalem celem zamiany dwóch parceli). Hotel. Sattler zamierza na placu obok swej realności rozszerzyć swój hotel i założyć ogród restauracyjny. Prośby konsumu nauczycielskiego, domagającego się sprzedaży parceli na przeciwko dworca głównego w wymiarze 5700 m kwadr. na wybudowanie 2 kamienic trzypiętrowych (34 mieszkań) z salą magazynami i sklepem, Komisya budowlana nie uwzględniła, motywując to tem, iż budowanie na placu przed dworcem wymagałoby wskutek utrudnień w założeniu ulicy, zaprowadzenia oświetlenia, wodociągu i kanalizacji ze strony gminy znacznych kosztów. Nadto trzeba ten plac zarezerwować dla ewentualnej budowy nowego dworca, do dyspozycji dyrekcji kolejowej, albo dla towarzystwa hutniczo-górniczego. Stanowisko Komisji zwalczali pp. Hajduk, Macura, Reger, Wawreczka i inni. Na wniosek dr. Farnicka uchwalono zakończyć burzliwą debatę, przekazać ponownie podanie konsumu nauczycielskiego Komisji budowlanej do rozpatrzenia i referowania na następnym posiedzeniu, które, jako dalszy ciąg piątkowego ma się odbyć w środę, dnia 17. b. m. Koniec posiedzenia 3/8. wieczorem.

Z Cieszyna i okolicy.

BACZNOŚĆ! Ministerstwo Skarbu w Warszawie podaje do wiadomości publicznej, że nie wolno przyjmować bankom ani osobom prywatnym niestemplowanych banknotów dziesięciotyśięczno-koronowych (10.000 K) i że bankom nie wolno takich banknotów wymieniać. Odnośny zakaz otrzymała Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w Warszawie, która o tem zawiadomiła wszystkie filie. Zwraca się uwagę ludności, aby takich banknotów więcej wogóle nie przyjmowała. Dyrekcya Skarbu na Śląsku Cieszyńskim zarządzi spis powyższych wymienionych banknotów, znajdujących się obecnie w posiadaniu ludności, celem uchronienia jej od strat.

Z IZBY ADWOKACKIEJ. Wydział Izby adwokatów w Cieszynie na posiedzeniu z dnia 26. lutego 1920 uchwalił wpis p. dra Karola Kiszę do listy adwokatów okręgu Cieszyńskiego z dniem 18. lutego 1920 z siedzibą w Jabłonkowie w myśl § 7. ord. adw. — Wydział Izby adwokatów: Dr Bukowski w. r.

KONKURSY. Konkurs na posady w państwowych seminarjach nauczycielskich b. zaboru rosyjskiego. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego komunikuje, że z początkiem roku szkolnego 1920-21 będą wakuwały na terenie b. zaboru rosyjskiego posady nauczycieli(ek) i dyrektorów(ek) w państwowych seminarjach nauczycielskich. Płaćce uregułuje ustawa o wynagrodzeniu nauczycieli i dyrektorów szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. Wymiar obecnych płac nauczycieli wraz z dodatkami wynosi od 13.440 mk. do 40.800 mk. rocznie (zależnie od stanowiska, kwalifikacji, lat poprzedniej pracy w szkolnictwie, stosunków rodzinnych oraz miejscowości. Podania należy przysyłać do Ministerstwa W. R. i O. P., sekcya szkolnictwa powszechnego do dnia 1. kwietnia 1920. r. Do podania należy dołączyć: 1. życiorys, 2. dokumenty, stwierdzające dokładnie przebieg

studyów, 3. dokumenty, stwierdzające jakość i wymiar dotychczasowej pracy w szkolnictwie, 4. nazwiska i adresy poważnych osób, na które może się kandydat powołać. Bliższe informacje o konkursie są podane w nrze 41. »Monitora Polskiego«. Przewodniczący: Dr. Ern. Farnik.

Z CIERLICKA. (Zaślepienie czeskie.) Spłonęła tu licha, słupami podparta, drucianymi linami spięta, aż ku ziemi schyłona chałta najgłośniejszego agitatora czeskiego, Holeksy. Pierwsi naoczni świadkowie pożaru, zwłaszcza nasi strażacy zgodnie stwierdzili, że zapasy ze strychu, lepszą odzież i cenniejsze sprzęty — były spakowane lub wcale znikły, że krowka w otwarty mstała chlewie, że nawet kanarek z klatki... uleciał w przeczuciu ognia, a Holeksa z fajką w gębie spokojnie oczekiwał »niespodzianego« nieszczęścia. Jest więc pewnym, że zbrodnica ręka, która pozbawiła go całego mienia, była własna, a nie ręka tych, którzy się mu rzekomo odgrażali, bo nie jest zwyczajem złośliwych podpalaczy zapowiadać ukryte zamiary. Holeksa umyslnie zwala winę na Polaków, by ułatwić sobie urzeczywistnienie swych planów. I nie zawiódł się w swych oczekiwaniach. Już umieścił »Słazak« gorącą odezwę z prośbą o hojne składki, »mające na celu poparcie zwolennika Holeksy«, już komisya czeska zjechała na miejsce »polskiej zbrodni« i przyobiecała wystawienie nowego domu. W zaślepieniu nie widzą Czesi, że idą oszustowi na lep, który z ich łatwowierności przez całe życie naśmiewać się będzie. My niemałą mamy radość z głupoty czeskiej, bo ta więcej zaszkodzi agitacji czeskiej, niż dotychczasowa śmieszna działalność polityka Holeksy. Jeszcze większą radość mamy z tego, że »Słazak« z dnia 5. b. m. nas polskich robotników nazywa otwarcie »polskimi świniami«, a synów naszych »wyrastkami tych świń polskich«. My za tę krzywdę nam wyrządzoną nie odgrążamy się, ani też nie mścimy się podpalaniem i/lub innymi zbrodniami, my pokażemy, że z wami, zdrajcami, nie chcemy mieć nic wspólnego, a to tak otwarcie, jak otwarcie nazwaliście nas bez wszelkiej przyczyny »polskimi świniami«. Naszą jedyną szlachetną bronią przeciw waszej przewrotności będzie wierność Polsce, o czem przekonacie się przy głosowaniu ludowem. — *Wyrastek robotnika polskiego.*

Ostatnie telegramy.

Z Gdańska.

Gdańsk. (PAT.) Dzienniki niemieckie donoszą, że dzięki interwencji generalnego komisarza polskiego w Gdańsku, p. Biesiadeckiego, udało się uzyskać od starostwa polskiego w Kartuzach (polskie Pomorze) pozwolenie na dowóz do Gdańska 900 litrów mleka codziennie z powiatu kartuskiego.

Berlin. »Berl. Tagblatt« ogłasza interwiew swego gdańskiego korespondenta z komisarzem alianckim w Gdańsku m. Sir. Towerem. W sprawie powiększenia terytorium wolnego miasta Gdańska, oświadczył Tower, że wydaje mu się rzeczą zupełnie niemożliwą, ażeby traktat, nad którym Rada Najwyższa tak długo pracowała, można było od razu zmienić. Nawiązując do doniesienia pism o ułatwieniach celnych, poczynionych przez Polskę, zaznaczył Tower, że uważa to za dobry początek stosunków polsko-gdańskich. W sprawie dawnej własności pruskiej albo własności Rzeszy niemieckiej w Gdańsku, oświadczył Tower, że własność ta należy dziś nie do Ligi narodów, lecz do głównych mocarstw koalicyjnych, które nią wyłącznie rozporządzają.

Krótkie wiadomości.

Warszawa, 12. marca. Strejk kolejowy, który wybuchł wczoraj, zakończono. Kolejarzom przyznano karty jazdy dla swoich rodzin, o które się domagano.

Warszawa. (PAT.) Naczelnik państwa przyjął na posłuchaniu dnia 10. b. m. delegację łotewską, która przybyła do Polski w sprawie porozumienia się co do pokoju z Rosją bolszewicką.

Kraków. Radio Pata z Wiednia: »Arbeiter Zeitung« donosi, że w ciągu miesiąca lutego zgłoszono w Wiedniu 1.884 urodzin, a 4.020 wypadków śmierci.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. (PAT.) Front litewsko-białoruski: W rejonie na północ od Dryssy energiczne wywiady bolszewików. Na południe od Kolankowic nasi ułani, oczyszczając teren z rozbitów bolszewickich, otoczyli i wzięli do niewoli sztab II. brygady 57 dywizji, zdobywając przytem 9 karabinów maszynowych i biorąc znaczną ilość jeńców. Nieprzyjaciel przy pomocy pociągu pancernego zaatakował nasze placówki koło Dereżni. Odparto go ogniem karabinów maszynowych.

Czeskie długi.

Praga. (PAT.) »Narodni Demokracie« donosi, że deficyt w budżecie państwowym wynosi 10 miliardów koron czeskich, a był przewidziany za ledwie w sumie 2½ miliarda. Wiadomość o tak olbrzymim deficycie wywołała w sejmie czeskim deprymujące wrażenie.

Korsarze.

Kraków. (Radio Pata.) Angielski pierwszy admirał oświadczył w parlamencie angielskim, że kontrtorpedowiec angielski »Steadfast«, jadący na Morzu Czarnem, był ostrzeliwany przez Zieloną Gwardyę pociskami armatnimi 60-funtowymi i karabinami maszynowymi. Straty nie są jeszcze znane.

Oświadczenia.

ŁYŻBICE. Niniejszem oświadczam, że agitacją na korzyść Czechów nigdy się nie zajmowałem i zajmować się nie myślę. Co się tyczy zdrajcy Koźdonia i jego zwolenników, wypieram się wszelkiej łączności z nim i uważałbym za największą obrazę, jeżeliby mi ktoś zarzucił jakiegokolwiek stosunki z powyższymi zaprzańcami.

Boruta Jerzy.

KOŃSKA. Niniejszem oświadczam, że agitacją na korzyść Czechów nigdy się nie zajmowałem i zajmować się nie myślę. Co się tyczy zdrajcy Koźdonia i jego partyi, wypieram się wszelkiej łączności z nim i uważałbym to za największą obrazę, jeżeliby ktoś zarzucił mi jakiegokolwiek stosunki z powyższymi zaprzańcami.

Paweł Piwko, Nr. 27.

ŁYŻBICE. Niniejszem oświadczam, że agitacją na korzyść Czechów nigdy się nie zajmowałem i zajmować się nie myślę. Co się tyczy zdrajcy Koźdonia i jego zwolenników, wypieram się wszelkiej łączności z nim i uważałbym za największą obrazę, jeżeliby ktoś zarzuciłby mi jakiegokolwiek stosunki z powyższymi zaprzańcami.

Jan Młynek.

ŁYŻBICE. Niniejszem oświadczam, że agitacją na korzyść Czechów nigdy się nie zajmowałem i zajmować się nie myślę. Co się tyczy zdrajcy Koźdonia i jego zwolenników, wypieram się wszelkiej łączności z nim i uważałbym za największą obrazę, jeżeliby ktoś zarzuciłby mi jakiegokolwiek stosunki z powyższymi zaprzańcami.

Jan Juranek, Nr. 50.

ŁYŻBICE. Niniejszem oświadczam, że agitacją na korzyść Czechów nigdy się nie zajmowałem i zajmować się nie myślę. Co się tyczy zdrajcy Koźdonia i jego zwolenników, wypieram się wszelkiej łączności z nim i uważałbym za największą obrazę, jeżeliby ktoś zarzuciłby mi jakiegokolwiek stosunki z powyższymi zaprzańcami.

Andrzej Niemczyk.

Repertuar Teatru śląskiego.

- 14. marca: Ustroń: Podjazd nieprzyjacielski.
- 14. marca: Bystrzyca: Panna męzatką.
- 16. marca: Skoczów: Panna męzatką.
- 17. marca: Trzyniec: Podjazd nieprzyjacielski.

Zarząd dóbr Komory Cieszyńskiej

potrzebuje natychmiast

rutynowanego buchaltera

do prowadzenia rachunków i kasy przy tartaku parowym w Nawsiu. Reflektuje się na ukwalifikowaną pierwszorzędną siłę fachową. Wynagrodzenie według umowy.

Chałupa murowana

składająca się z 2 pokoi i kuchni wraz z murywanymi zabudowaniami gospodarskimi (stodola, chlew, chlewki, szopy) oraz 2½ morga pola ornego razem z żywym inwentarzem jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli p. Karol Gańczarczyk w Zamarskach przy Cieszynie. (109)

Praktykant

zostanie zaraz przyjęty w sklepie korzennym u Karola Bauera w Skoczowie. (96)

Palera

lub spolegliwego przodownika z 6 do 8 murarzami przyjmie zaraz

budowniczy Dostał, Cieszyn.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Kilku ślusarzy i pomocników oraz 1 cieśla

będą zaraz przyjęci u Braci Roth i Ska, fabryka wyrobów żelaznych w Trzyniecu.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Nowości wiosenne

na ubrania męskie, kostiumy damskie i płaszcze właśnie nadeszły. — Duży skład jedwabiów. Flanele i barchany po znacznie niższych cenach.

ANDRZEJ WAŁACH,
ul. Zamkowa 1. 4., Cieszyn, obok mostu Olzy.

Świece kościelne

do dostania
u JANA BIAŁKA, wyrób świec, ul. Wiaduktowa.
Kupię każdą ilość wosku po najwyższych cenach.

Kino „Piaś“, Dom Narodowy.

PROGRAM:
Od 11. do 14. marca 1920, t. j. czwartek, piątek, sobota i niedziela:
FILM EKSLUZYWNY!

Pokuta

Wspaniały dramat w 5 aktach. W głównej roli słynna Gabryela Robinne.

Ponadto bardzo ładny program dodatkowy.
Przedstawienia codzienne o godz. 5½ i 8¼ wiecz.
Ceny miejsc: Balkon: krzesło front. 5 K, krzesło boczne 4 K; parter: krzesło fotel. 5 K; krzesło part. 4 K, I. m. 3.50 K, II. m. 1.50 K, III. m. 1.50 K

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Geny z przesyłką pocztową:
 całorocznie 72 K
 półrocznie 36 „
 kwartalnie 18 „
 miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 h od
 wiersza (rządka) drob-
 nego, przy kilkunastowym
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, niedziela, 21. marca 1920.

Nr. 67.

Ku czci Naczelnika Państwa.

Cieszyn, 19. marca.

Wczoraj w południe wydał profesor Szura, prowizoryczny delegat Rządu polskiego, bankiet z powodu imienin Naczelnika Państwa, w którym wzięli udział: członkowie Komisji Międzynarodowej, przedstawiciele duchowieństwa, władz rządowych i autonomicznych, delegacja polska, reprezentanci przemysłu i t. d. Delegat Szura wygłosił na cześć Naczelnika Państwa następujące przemówienie:

Panowie! Święto Naczelnika Państwa zgromadziło nas dzisiaj w niezwykłych, niemal wyjątkowych okolicznościach. Ostry zatarg pomiędzy dwoma sąsiednimi narodami skłonił je do zwrócenia się do państw sprzymierzonych dla załatwienia ich sporu i dlatego przybyła do Cieszyna Wysoka Komisja Międzynarodowa, ażeby nieść spokój i sprawiedliwość, który Śląsk, Spisz i Orawa tak bardzo w tej chwili potrzebują. W ciągu długich wieków historii złożyliśmy liczne dowody tolerancji i przywiązania do wolności. To też pragniemy pozostać wiernymi naszym dziejowym tradycjom, opierając nasze życie polityczne na zasadach wolności i sprawiedliwości. W takich warunkach myśl o uczciwym i sprawiedliwym plebiscycie musiała sobie zjednać wszystkich w Polsce, tem bardziej, że myśl ta licowała z charakterem i osobą wielkiego bojownika, którego losy postawiły na czele narodu polskiego. W istocie całe życie tego człowieka było ciągłą i bezustanną walką o zasady humanitarne i jednym pastmem cierpienia dla zapewnienia narodowi utraconej niepodległości. Ani kazamaty carskiej Rosyi, ani pruskie więzienia w Magdeburgu nie potrafiły złamać niespożytej siły i energii Józefa Piłsudskiego, który, piastując teraz najwyższą godność państwową, zawsze wysoko dźwizy sztandar wolności i godności narodowej. Jest on ciągle żywym symbolem dziejowej ewolucji naszego państwa, które umiało bronić swej wolności, szanując równocześnie słuszne prawa sąsiadów. Jednakże Józef Piłsudski jest nie tylko Naczelnikiem Państwa. Jest on zarazem najwyższym wodzem naszej armii, strzegącej nieetykalności naszych granic i zawsze gotowy poświęcić kres niezasłużonemu cierpieniom naszego ludu, który już przeszedł przez tak ciężkie próby. Ale ten niezłomny bohater, który wszystkie swe siły poświęcił walce, myśli tylko o pokoju, chwili, gdy dopnie zamierzonych celów. Był przecież Józef Piłsudski pierwszym, który ofiarował szeroką autonomię i poszanowanie ich praw bratnim narodom, złączonym przez wieki z Państwem Polskim, które mają obecnie połączyć się znowu ze swą dawną Ojczyzną. Jako przeciwnik wszelkiego, nietolerancyjnego i brutalnego szowinizmu, pragnie On połączyć dawne polskie prowincje drogą przywiązania i wolności, bez narzucania im jakiegokolwiek przymusu i ucimienienia. Ideałem Jego jest połączenie wszystkich obywateli państwa w spójnej i wydajnej pracy, dla dopięcia łącznie z wielkimi sprzymierzonymi narodami Zachodu najszczytniejszych celów europejskiej kultury i cywilizacji. To też jest On najbardziej powołany do piastowania godności Naczelnika państwa w narodzie zawsze spragnionym wolności i sprawiedliwości. Święto Józefa Piłsudskiego zgromadziło dzisiaj przedstawicieli wszystkich państw sprzymierzonych, które prowadziły pełną chwałę wojnę, ażeby zapewnić tryumf idei wolności narodów i urzeczywistnić

Sejm warszawski w odpowiedzi Beneszowi.

Warszawa. Sejm rozprawił się gruntownie z niesłychanymi wprost i niepolitycznymi atakami czeskiego ministra Benesza na nasze państwo, a to z powodu wniosku Ślązaka posła dra Buzka, by Czesi terorem nie fałszowali plebiscytu. Przemawiali posłowie Zamorski, Daszyński, Osiecki i minister spraw zagranicznych dr. Patek. Wywody ich jednomyślnie potępiały cynizm czeskiej polityki, teror, gwałt i bezczelne alarmy graniczne.

Mowa ministra Patka, silna co do treści, w formie była umiarkowaną. Patek faktami druzgotał kłamstwa Benesza. Izba okazała jednomyślność w sprawie czeskiej polityki na Śląsku Cieszyńskim, którą z godnością potępiła, tupet Benesza został zdemaskowany, tak zresztą dyplomata europejski nie przemawia, jak się w Pradze mówi.

Warszawa, 19. marca. Na wczorajszym posiedzeniu sejmu p. Buzek postawił wniosek nagły w sprawie gwałtów czeskich na Śląsku Cieszyńskim. Wnioskodawca w uzasadnieniu powoływał się na dane statystyczne i etnograficzne.

W dyskusji pos. Zamorski odparował zarzuty dra Benesza, wygłoszone w sprawie Śląska Cieszyńskiego na posiedzeniu czeskiego zgromadzenia narodowego. Dowodził między innymi, że Czesi czuli się zawsze członkami Rzeszy niemieckiej. Cała ich walka jest walką o stanowisko w Rzeszy niemieckiej. Jeszcze i dziś Czesi marzą o przywróceniu byłej Austrii, z tą tylko różnicą, aby stolicą jej nie był Wiedeń, ale Praga. Tem się tłumaczy, że Czesi, wiedząc uprzednio o zamierzonym zamachu stanu w Berlinie, oświadczyli Francji, że w razie zatargu jej z Niem-

cami, Francja nie może liczyć na pomoc czeską. Mowa p. Zamorskiego wywołała demonstracyjne okrzyki przeciw Czechom.

Następny mówca, p. Daszyński, przytaczając gwałty czeskie, zasadzające się na wypędzaniu górników z kopalni i mieszkań, zakończył zwrotem, że o ile rząd polski nie wpłynie na Radę ambasadorów, aby uspokoiła Czechów, to lud polski na Śląsku Cieszyńskim będzie musiał sam przystąpić do samoobrony bez udziału wojska polskiego.

W końcu minister spraw zagranicznych, p. Patek, odpowiadał rzeczowo na tendencyjne wywody dra Benesza, przytaczając fakty gwałtów czeskich. Gdyby chodziło — mówił dalej minister — o to, aby cierpieć dla Ojczyzny, to znieslibyśmy wszelkie cierpienia, ale spokojne znoszenie cierpienia wyrządziłoby w tym wypadku Ojczyźnie krzywdę. Rząd nie chce schodzić z gruntu legalnego, ale to, co uczynić może, uczyni do ostatnich granic. Rząd w odniesieniu do Śląska Cieszyńskiego działa w dwóch kierunkach, po pierwsze, aby przywrócić dawne stosunki administracyjne, a po wtóre, aby doprowadzić do zwiększenia liczby wojsk koalicyjnych na Śląsku, bo tylko wtedy postanowienia plebiscytowej komisji koalicyjnej będą miały egzekutywę. Zanim się to stanie, daremnymi byłyby starania o postanowienia komisji.

W końcu p. Patek oznajmił, iż wczoraj otrzymał depezę z Paryża z doniesieniem, że Rada ambasadorów przystąpiła do rozważenia powiększenia kontyngentu wojsk koalicyjnych na Śląsku Cieszyńskim.

Towary dla Polski.

Warszawa. Korespondent warszawski »Morning Post« donosi swemu piśmie, że Urząd Likwidacyjny Stanów Zjednoczonych zawarł z Polską umowę o sprzedaż zapasów armii amerykańskiej z udzieleniem Polsce 6-letniego kredytu na 5 procent. Wszystkie zakupione zapasy dostawią Amerykanie do Gdańska. Na zasadzie tej umowy znajduje się obecnie w drodze do Gdańska wyekwipowanie na 200.000 ludzi, 80 lokomotyw, 4.500 wozów do przewożenia wojska, 5.500.000 funtów margaryny i 100.000 ton mąki,

oprócz znacznej ilości rozmaitych materiałów (owsa dla koni i t. d.). Ta pomoc amerykańska — pisze korespondent — wzmacnia stanowisko Polski w rokowaniach z bolszewikami i pozwala jej dyktować warunki pokojowe.

Warszawa. Ministerstwo aprowizacji otrzymało z Nowego Jorku depezę, że w dniu 9. b. m. wypłynął z tamtejszego portu okręt »Warszawa«, wiozący dla Polski 4.414 ton mąki i 16 parowozów.

szczerne, humanitarne ideały. Z nimi zasiedli społeczeństwu reprezentanci ludności śląskiej, która ze swojej strony pragnie tylko wolności i sprawiedliwości. Mam więc nadzieję, że łączy nas tu jedno wspólne uczucie, gdy nadchodzi dzisiaj imieniny człowieka, którego naród polecił czuć nad swym losem. Pełen najwyższego szacunku i najgłębszej czci dla naszego Naczelnika Państwa, wnoszę ten kielich na Jego zdrowie i pomyślność. Józef Piłsudski, Naczelnik państwa i Naczelnny wódz, niech żyje.

Następnie zabrał głos pan minister de Manneville. Zaznaczył on, że będąc w Warszawie, miał zaszczyt poznać Naczelnika Państwa, z którym omawiał położenie na Śląsku i trudne zadanie

Komisji. Następnie w gorących słowach mówił hr. de Manneville o wielkich zadaniach Polski i o jej historycznej misji broniienia Europy przed anarchią bolszewicką na wschodzie. Oczy całego świata, mówił minister de Manneville, zwrócone są teraz na Polskę, tem bardziej, że w ostatnich dniach u zachodnich jej wrót zaczęła się nowa burza. Dzięki walecznej swej armii i dzięki swemu wspaniałemu patriotyzmowi potrafi Polska przebyć zwycięsko te najcięższe próby, jak wał ochronny na wschodzie, zapewnić Europie ład, porządek i bezpieczeństwo. W końcu wniósł prezydent Komisji kielich na pomyślność Rzeczypospolitej i Naczelnika Państwa.

Anarchia w Niemczech.

Berlin, 19. marca. Dziś przed południem nie nastąpiły żadne zmiany. Sytuacja wciąż niepewna. Czy rząd dawny wróci do Berlina i kiedy — nie wiadomo. Tak samo co do zwołania naradowego. Wiadomości z państwa nadchodzą różne. W Saksonii zwyciężają spartakowcy, ze środkowych natomiast Niemiec dochodzą wieści nieco lepsze. Z urzędowej strony donoszą, że Bawaria wysłała swe wojska do Berlina, by tam ład zaprowadzić.

Berlin, 19. marca. Socjaliści demokraci, nie mogąc opanować sytuacji i widząc, że ich pierwsza odezwa, nowołująca do pracy nie miała skutku, wydali nową odezwę, nawołującą do podtrzymania strejku i do dalszej walki. (Z kim? Z rządem socjalistycznym Erbert-Bauer-Noske, z upadłym już rządem Kapp-Lüttwitz, czy z komunistami?)

Berlin, 19. marca. Strejk kolejowy podjęto znowu. Na wielu stacjach zaburzenia. Z Berlina wysłano do zagrożonych dworców pociąg pancerny.

Lipsk, 19. marca. W mieście rozszalały dzikie walki. Ulice poprzecinane barykami. Po jednej stronie walczą wojsko i ochotnicy, po drugiej robotnicy. Wojsko rzucało na miasto bomby z aeroplanów, robotnicy jeden aeroplan zestrzelił. Obecnie toczy się walka o gmachy rządowe. Setki zabitych i rannych.

Stuttgart, 19. marca. Z zagłębia węglowego donoszą, iż wszystkie miasta opanowywują tam komuniści. Tworzy się czerwone gwardie i chce ogłosić dyktaturę bolszewicką.

Berlin, 20. marca. Najświeższe telegramy tak sytuację przedstawiają: W południowych Niemczech nieco się uspokoiło. Na Śląsku i w Prusach wschodnich spokój. W Westfalii anarchia w całej pełni. W Brandenburgii walka między wojskiem a robotnikami. Po obu stronach znaczne straty. Port w Szczecinie w rękach dawnego rządu, o port w Kilonii toczą się walki. Przy szturmie na główną komendę w Kassel poległo 17 osób, ciężko rannych 48. W Lipsku walki toczą się dalej. Dotąd naliczono 120 zabitych. Komuniści i niezawisli kopią rowy strzeleckie. W Hamburgu i Bremie spokój. W Berlinie sytuacja coraz groźniejsza. Robotnicy nie posłuchali socjalistów, nawołujących do pracy. Wieczorem w różnych częściach miasta toczono walki.

Stuttgart, 20. marca. Ministerstwo obrony krajowej tak przedstawia sytuację: Wojska rządowe trzymają dotąd Berlin silnie w swoim ręku, tylko północną część miasta opanowali ro-

botnicy i werbuja do czerwonej armii. Na północy i zachodzie sytuacja niezmienną. Poważna sytuacja w Westfalii, gdzie komuniści rozporządzają 40 tysięczną armią, karabinami maszynowymi, automobilami i t. d. Południowo-zachodni punkt Saksonii też poważnie zagrożony. W Bawarii poruszenie. W Norymbergii zwycięstwo przechyla się na stronę wojsk rządowych.

Stanowisko koalicji.

Berlin, 19. marca. Dziś po południu zjawili się u zastępcy kanclerza, ministra Schiffera, angielski poseł i oświadczył, że Anglia odmawia Niemcom kredytu i środków żywności tak długo, jak długo nie zapanuje spokój. Ameryka zamierza to samo oświadczenie złożyć.

Wielkie zwycięstwo nad bolszewikami.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 18. marca: Na odcinku poleskim świeżo przybyłe znaczniejsze siły nieprzyjacielskie przeszły do ponownego ataku, skierowanego na odcinek Szaciłki—Jakimowska. Zaciekle walki trwały przez cały dzień 17. b. m. Szaciłki są w naszym ręku. Walki o wieś Jakimowska, spalona ogniem artylerii nieprzyjacielskiej, trwają bez przerwy. Pod Olewskiem atakował nieprzyjaciel nasze pozycje piechotą, wspomaganą przez dwa pociągi pancerny. Oddziały nasze, odparwszy ataki, przeszły do kontrataku. Zdobyto 1 pociąg pancerny, usprawiając 6 nieuszkodzonych wagonów pancernych, 4 działa i 7 karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel ponowił ataki od strony Rudny Radwałowskiej, został jednakże ze znacznymi stratami odrzucony. Na odcinku Jemilczyna i Zwiąhla nieprzyjaciel gromadzi znaczne siły, przechodząc miejscami do akcji zaczepnej.

Celem rozbicia skoncentrowanych na odcinku Galuzińce—Wołkowińce sił nieprzyjacielskich, które w ostatnich dniach kilkakrotnie atakowały nasze pozycje, został przeprowadzony wypad w okolicy Wołkowińce—Galuzińce, gdzie w zaciętych walkach zniszczono nieprzyjacielski pociąg pancerny, wzięto kilkudziesięciu jeńców, zdobyto 2 działa, 3 karabiny maszynowe, kancelaryę świeżo przybyłej ze wschodu 45 dywizji i wiele materjału wojennego.

Kuliński, pułkownik.

Zmiana traktatu na korzyść Węgier?

Budapeszt, 19. marca. Z Paryża donoszą iskrowo: Odbywa się konferencja węgierskiego poselstwa z Radą Najwyższą. Chodzi o to, by nie odciąć żadnego terytorium od Węgier bez poprzedniego plebiscytu. (Biedni Czesi, jeżeli ta wiadomość się sprawdzi, to ich Słowacy i Rusini przepędzą od siebie. — Przep. Red.)

Węgrzy po stronie Polski.

Warszawa, 19. marca. »Robotnik« donosi: Ze sfer, będących w styczności z poselstwem węgierskim, dowiadujemy się, że Węgrzy bacznie śledzą rozwój konfliktu polsko-czeskiego i są zdecydowani w razie wojny Polaków z Czechami stanąć czynnie po stronie Polski i wypowiedzieć również wojnę Czechom.

Kto będzie głosować?

Cieszyn, 20. marca. Czeskie biuro prasowe ogłasza: Wczoraj Międzysojusznicza Komisja plebiscytowa obradowała nad tem, kto ma głosować przy plebiscycie. Wychodzą z tej zasady, że głos ma ten, kto z tą ziemią jest stale związany. Postanowiono zatem: 1. Głosować będą przynależni do Śląska, o ile tej przynależności dobrowolnie i rozmyślnie w jakiś sposób nie zerwali. 2. Ci, którzy dłuższy czas kraj zamieszkują. Co do określenia, co za »dłuższy czas« jeszcze nic nie ustanowiono, przedtem Komisja chce wysłuchać projektów polskich i czeskich w tym względzie. W każdym razie czas ten musi wyprzedzać datę 1. sierpnia 1914.

Uchodźcy do Naczelnika państwa.

Cieszyn, 20. marca. Uchodźcy z zagłębia węglowego wysłali następujący telegram do Naczelnika państwa: »My, górnicy polscy ze Śląska Cieszyńskiego, wyrzuceni przez brutalnego wroga z domostw naszych i warsztatów pracy, zbrani na uroczystości Twoich Imienin, Naczelniku, składamy hołd Twej wielkiej pracy i zasłudze. Naczelniku! Tyś poznał katusze więzienia, męki wygnania i tułactwa. Ty nas zrozumiesz! Tyś sam powiedział krótkie, mocne słowo: Wytrwajcie, Śląska nie damy! Naczelniku, ufając Twemu słowu, mimo męki trwamy i czekamy.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Szkoła na Pustkowie.

Powieść z Śląska Cieszyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

(19)

Siedzieli potem jeszcze jakiś czas przy stole, Ciemałowa uraczyła ich jajecnicą i warzonką, Ciemała jakoś ucichł w kącie a stara Pagięłowa usypiała w kołysce dziecko, nucąc mu coś o aniołkach i Jezusku.

Wzruszony, zbity i bezbrzeżnie smutny wracał nauczyciel późną nocą, kiedy już dawno zapaliły się były gwiazdy na firmamencie, do samotnej swej szkoły na »Pustkowie«.

VI.

Ponure przeżycia.

Właśnie wypuścił nauczyciel dzieci ze szkoły. Drzwi zawarły się za ostatnim chłopcem z trzaskiem, jakiś czas słychać było jeszcze krzyk, nawoływanie i pisk oddalającej się dziawty, następnie zapanowała w szkole cisza ciężka, ołowiana.

Nauczyciel zmęczony i zmachany usiadł na swej kanapie, wsłuchując się w to martwe milczenie. Dzień listopadowy ponury i dżdżysty, wiatr wył za oknami, świstał za węglem, niekiedy zalała świat ciemną szarugą, niebo się zachmurzyło, a deszcz szuścił po szybach, zlewając je strugami wody, że wyglądały jakby łzami zalane.

Smutek martwota dookoła. Przez okna widzieć można było prosto na cmentarz, leżący opodal na wzgórze. Potężne, odwieczne lipy, dawno

z liścia огоłocone, chwiały i wyginały się rozpaczliwie w jesiennym wicherze, trzepotały gołymi gałęziami, a wiatr śpiewał w ich czarnych, deszczem ociekających konarach melancholijny pieśń.

Pod lipami rysowały się na tle rozplakanego nieba pochylone, zmurszałe krzyże, jakby w bezdennym bólu, nad zapadłymi mogiłami pogrążone.

Wokoło puste, jesienną mgłą osnute pola, w brzdach mętne kałuże niby martwe, matowe ślepią trupa olbrzyma w dali, drzemiąca, jakby do ziemi przykucnięta wioska, tylko po niebie pędziły w szalonym biegu bure kłęby i rozstrzępione zwały chmur gdzieś tam w bezkresną dal. Chwilkami rozwidniał się firmament na chwileczkę, by się zaraz szarą powłoką na nowo zasłonić.

Nauczyciel wyszedł przed szkołę, wlepiając wzrok w zamgloną okolicę. Żaden głos, prócz wichrowych jęków, nie odzywał się z martwych pól, żaden człowiek nie okazał się na błocistej, kałużami zatopionej drodze, tylko het tam nad cmentarzem zataczały wrony szerokie kręgi w powietrzu.

Wróciwszy przygnębiony do pokoju, rozniecił w piecu ogień. Kiedy płomienie poczęły trzaskać, zrobiło się nauczycielowi jakoś lżej na sercu, jego twarz się wypogodziła i ugotował herbaty, zapalił papierosa, a popijając z filiżanki, wpatrywał się w blaski ognia.

Zbliżył się potem do fortepianu, by jakąś miłą przegrywką rozprószyć ciężkie i ponure myśli. Wtem zakolała ktoś do drzwi w sieni. Do pokoju wśliznęła się sąsiadka Ciemałowa w czarnym ubraniu.

— Pochwalony Jezus Krystus! — rzekła drżącym głosem.

— Na wieki amen — odpowiedział. A cóż tam u was nowego? Jakże z waszym, może mu lepiej?

Sąsiadka, opierając się o futrynę drzwi, nie powiedziała, tylko przygnębiona tępo i boleśnie przed siebie patrzyła.

— A może waszemu gorzej? — zapytał zaniepokojony nauczyciel.

Wtedy wybuchnęła kobieta głośnym i rozdzierającym płaczem, zakryła dłońmi oczy, a z pomiędzy palców poczęły jej cieć gorące strugi łez jakby z rozbitego cebrzyka.

— Dla Boga! cóż wam jest?

— Już se spi na wieki! — wyrwało się jej z piersi. — Już się mi nie obudzi, już to tam w jego .oczy nie zajrzę, ani też bicia jego serduszka nie pocuję. Umrzył i leży se jakby z deski wyciosany. — A potem poczęła tak sromotnie narzekać, tak wszystkie bóle swoje wynurzać, że nauczyciel, wzruszony do głębi, sam zasłochał nad ogromem niedoli nieszczęśliwej kobiety.

— Taki krzyż to na nas Bóg zesłał — biadała — bo też inaczej ni mogło być, kiej nom aji ojcowie nie pobłogosławiali na życie. Pobraliśmy sie tak od serca, z tej wielki miłości do siebie, a tu nas Bóg jednak rozdzielił i nie pozwolił żyć we dwoje. Przydą sie też panie rectoru eszcze na niego roz podziwiać, leży se tam chudziok w izbeczce som na stolicy. Spominoł ich pore razy przed śmiercią. A tak sie mu nie chciało umierać, tak sie też chudzioczek bronil. Idę eszcze oto do Sikory pojcząc piniędzy na pogrzeb, bo to chcioł mieć szumnie odprawione, po siedlacku, tuż jeż to kosztuje piekny grejcar.

Komisja plebiscytowa do Naczelnika państwa.

Cieszyn, 20. marca. Z powodu imienin Naczelnika Państwa wystosowała Międzynarodowa Komisja plebiscytowa w Cieszynie następujący telegram: »Naczelnik Państwa polskiego, Belweder, Warszawa. Międzynarodowa Komisja w Cieszynie prosi Pana Naczelnika Państwa polskiego o łaskawe przyjęcie z powodu Jego imienin najszczerzych życzeń szczęścia dla Niego oraz pomyślności dla Polski. — Wilton, Manneville, Borsarelli, Yamada.«

Święto Naczelnika państwa w zagłębiu.

Karwina, 20. marca. Z okazji imienin Naczelnika państwa Piłsudskiego górnicy w Karwinie i Suchej wstrzymali się od pracy. Karwina przybrała odświętny wygląd. Ażeby państwo polskie nie było poszkodowane przez ubytek węgla, górnicy zobowiązali się pracować 11. b. m.

Piłsudski marszałkiem wojsk polskich.

Warszawa, 20. marca. (PAT.) Naczelnik Państwa odbierał wczoraj w dzień Imienin liczne życzenia, między innymi także od korpusu dyplomatycznego.

Komisja weryfikacyjna do zbadania stopni oficerskich złożyła również życzenie. Najstarszy oficer tej Komisji zameldował Naczelnemu wodzowi, że Komisja na pierwszym swoim posiedzeniu uchwaliła prosić Naczelnego wodza, aby przyjął najwyższy stopień oficerski, t. j. marszałka polskiego. Naczelnik w krótkich słowach podziękował za ten zaszczyt.

O okupację Spisza i Orawy.

Cieszyn, 20. marca. Przewodniczący Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej hr. de Manneville przyjął wczoraj członka delegacji polskiej dra Diehla, który przedstawił mu potrzebę bezwzględnej okupacji terenów plebiscytowych Spisza i Orawy przez wojska koalicyjne, zapowiedziane jeszcze w lutym podczas podróży delegatów Komisji — na początku marca.

Min. Manneville oświadczył, że jedyną przyczyną zwłoki była konieczność zatrzymania oddziałów wojska francuskiego i włoskiego na Śląsku Cieszyńskim wskutek znanych zajęć w za-

głębiu karwińskim i że po nadejściu nowych oddziałów wojsk nastąpi zaraz okupacja Spisza i Orawy.

Na wniosek dra Diehla hr. de Manneville przyrzekł, że Komisja ogłosi przedtem oficjalny komunikat o przyczynie zwłoki i z zapowiedzią okupacji, celem uspokojenia tamtejszej ludności.

Rozkaz naczelnego wodza.

Warszawa, 19. marca. (PAT.) Naczelnny wódz wystosował do żołnierzy Polaków, obecnie demobilizowanych i odjeżdżających do Ameryki, następujący rozkaz:

Oddani pracy przy olbrzymich warsztatach Stanów Zjednoczonych, otoczeni bogatym rozkwitem życia i przepychem wspaniałych warunków, oraz nieobliczalnych możliwości, jakich tyle nasytacza Ameryka, na pierwszy głos, na pierwsze wezwanie Polski, porzuciście wszystkie korzystne widoki przyszłości i wstąpiście do polskich szeregów. Jakiż to głos sprawił, że niepomni osobistych wygod, bezpieczeństwa i obfitych korzyści, wybraliście ciężką służbę wojenną, zdala od waszych ognisk rodzinnych, jakiż to rozkaz spowodował, że mocną waszą krwią, męstwem, odwagą i życiem zasługuje się wspaniałej stronie świata, tej, która wam może dać obfity chleb, przyszlście tu służyć krajowi, który w porównaniu z Ameryką jest krajem ubogim i doświadczonym przez los tysiącem cierpień i braków. Tym głosem, tym rozkazem nieodpartym, była niezagłuszona w waszych sercach żadnym oddaleniem, żadną rozłąką, szlachetna miłość Ojczyzny.

To właśnie najświętsze uczucie miłości Ojczyzny kazało wam wybrać wasze szare, polskie szeregi. To uczucie miłości Ojczyzny w każdym Polaku obecne i najwyższe, kazało wam przełamać wszelkie trudności i przybyć tu, aby walczyć o wolność tej ziemi, która wydała was, waszych ojców i dziadków. Pokazaliście raz jeszcze światu, przykładem wszystkich naszych przodków rycerskich wiedzeni, że nie masz oddalenia, nie masz czasu, nie masz miejsca na świecie ogromnym, gdziekolwiek do serc Polaków nie dotarł głos Ojczyzny, wzywającej ich do walki. Walką i trudem, cierpieniem i krwią odnowiliście węzły, jakie was łączą z Polską. Wróciwszy do siedzib i na pole waszej dawnej pracy, krzewcie wszędzie wśród ziomek tę miłość, która wam przyświecała w ciężkich latach wojny, aby tak, jak w tym okresie do was, w każdym następnym do waszych dzieci i wnuków zawsze mógł trafić przez wszystkie morza i odległości głos Ojczyzny, wzywającej swoich synów do czynu. Podpisano: *Piłsudski*, m. p.

„Nie damy ziemi...“

Hej! czy tam usłysza
Panowie z Paryża,
Co mówili chłopcy
Z pod Orawy, Spiza?

Hej! Czyliż też wiedzą
Panowie w Londynie,
Co myślą Ślązacy
W Karwinie, w Cieszynie!

»Nie oddamy ziemi!«...
Tłum zaśpiewał cały,
A z wieży Maryackiej
Grały mu hejnały.

I ze sztandarami
Stanęli w ordynku
W jasnym słońca świetle
Na krakowskim rynku.

Rozwiał wiatr szeroko
Dziewcząt śląskich wstęgi,
Powtórzyli chórem
Te słowa przysięgi:

»Nim oczy nie zgasną,
Usta nie oniemia,
To nie będą obcy
Rządzić naszą ziemią!...«

Dopóki na Śląsku
Srebrna Olza płynie,
Nie panosz się Czechu,
Na polskiej dziedzinie.«

M. M.

Z Cieszyna i okolicy.

Z CZYTELNI KATOLICKIEJ. Miesięczne zgromadzenie Czytelni odbędzie się w niedzielę, dnia 21. b. m. o godz. ½5. Na porządku dziennym: Referat ks. kapelana Chroboka i obrazy świetlne.

DO CZĘSTOCHOWY na uroczystość Zwiastowania Matki Boskiej, a równocześnie na wiec w sprawie cieszyńskiej zamówił osobny pociąg Sekretaryat katolickich stowarzyszeń oświatowych w Cieszynie. Bilety w obie strony w cenie 30 (trzydzieści) koron do nabycia u ks. Biłki w Sekretaryacie, Plac Farny 2. Zgłoszenia przez miejscowe stowarzyszenia katolickie do wtorku.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY SŁUŻBY DOMOWEJ. Przy Pol. Związku zawod. chrześc. służących w Cieszynie utworzone zostało

Długo stał nauczyciel w kącie jakby do ziemi przyrośnięty. Wreszcie się ocknął, ubrał, zamknął drzwi na klucz i poszedł do sąsiadki. Zmierzył już nadobrze zapadał, robiło się w świecie ciemno, a lipy nad krzyżami wciąż grały jakąś ponurą, bolesną symfonię cmentarną.

Na kupi egnoju przed oborą sąsiadki siedziało stare, pokrzywione psisko i wyło przeraźliwie. Z kuchni dolatywały głosy płaczu i lamentu kobiet. Było ich tam pełno, stały po kątach, siedziały na stoliczy i narzekały. Tylko stara Farugowa, krzątając się po izbie, zachowywała spokój duszy.

— Dyc tam Jewko tela nie płacz — pocieszała. — Wzion Ponboczek, no i co wybeczysz? Ap, narzekołybich tam tela. Dyc jeszcze dość chłopów na świecie.

— Ale takigo już jak żyw nie nońdzie — zawyrokowały inne.

— Juźci że ni, nale zawsze bee chłop — odparła Farugowa sucho.

A pod piecem na poduszce bawiło się dziecko jakby nic. Tylko niekiedy, widząc matkę szlochającą, zakwiliła żałośnie.

— Tak, tak, sierotenko ty ubogo — żaliły się nad niem. — Gdybyś ty zrozumiała, coś ty straciło. O Boże, Boże, drogi!

Ukoła je stara Farugowa, kołysając je na rękach. Poprowadziła też nauczyciela do izbeczki, gdzie martwy leżał. Wyszedł, a nauczyciel został sam na sam z umarłym. Leżał sobie wyprostowany na stoliczy z żałośnie rękami na zapadłych piersiach, a z pod przykniętych powiek połyskiwały mu białka ocz w blasku gorejących świec. Leżał sobie spokojnie, bo go już nic nie bolało, nic mu nie dokuczało? Ciska zalegała izdebkę, ledwo co przez grube mury z przeciw-

ległej izby dolatywały słabe jęki kobiet. Tylko świece syczały, a gdzie w kącie muszka nuciła elegijną pieśń.

Wszedł do izdebki i śpiewak Mrógała, z grubym kancyonałem pod pachą, a za nim przybyli i inni sąsiedzi, kobiety i mężczyźni, a wszyscy nasamprzód klękali u nóg zmarłego, wzdychali ciężko, zmiawiając pacierze za duszę zgasłego.

— Tak se to umrzył boraczysko — rzekł stary Mrógała żałośnie. Byłech przy jego śmierci.

— Tak?

— Jako prawie — rzekł Mrógała, siadając obok nauczyciela na ławie.

— Czy się mu ciężko umierało? — badali.

— Ep, ludkowie — kiwnął głową. — Chciołbych i jo kiesikej tak libeźnie i spokojnie umrzyć.

— Zasłużył se, boraczysko.

— A juźci że zasłużył po tak długich cierpieniach.

— Jak už trufol — mówił dalej Mrógała — że śmierć sie už na niego z kosą zagierzo, wyszedł se jeszcze z łóżka som i legnył se na słome, na deliny łoto. Prawie była północ, a naroz godziny stanęły. Chciołech jeszcze babe jego zbudzić, ale nieboszczyk prawil, aż ji dom pokój, bo sie i tak biedaczysko przez caluśki dzień kole niego utropi. Jeny chcioł jeszcze roz to swoi dziecko widzieć. Joch zawołoł na starą Pagiełkę, aż chlupca po cichu przyniesie, ale chlupiec, jak go w kolebce zbudzili, poczał krzyczeć, tuż ni mocny pytoł, aż nie reuszają synka, kiedy on i tak poza grobem bee se nad nim czuwoł. Potem przymknął oczy, gromniczke ech mu zapolił, wytchnął, uśmiechnął sie i już było po nim. Tak umrzył, jakbyś oto te świeczke zaduchnył.

Przysłuchiwali się mu smutnie, kiwając głowami, a niejedna kobieta w kącie z cicha zapłakała.

Ep, ludkowie — dodał śpiewak siwowłoso. — Dyc som už chcioł lepi na drugim świecie. Joby bai som už chcioł przekroczyć ten wieczny próg, bo to tu na tym mizernym świecie ni ma razinku co robić. — Rzekłszy to, otworzył kancyonał i zanucił drżącym głosem:

*Cokolwiek w świecie jest, wszystko marność,
Choćby mnie królewska doszła godność,
Wszystko zginie, świat pominie,
Króla i cesarza śmierć nie minie.*

Zawtórowali mu wszyscy obecni, mężczyźni grubymi, kobiety piskliwymi głosami, a śpiewak wciąż spoglądał z ponad okularów w rysy zgasłego, przytakiwując głową jakby na potwierdzenie tych słów piosenki, a niekiedy spojrzął surowo po zgromadzonych, marszcząc brwi, jakby im chciał szczególną zwrócić uwagę, jaki koniec ich wszystkich czeka.

Śpiewali przeciągle, z przejęciem, wzdychali, ręce załamywali, lzy ocierali, głosy ich ponure rozlegały się po chacie; kiedy przycichli między zwrotkami, było słycać narzekania wdowy z drugiej izby, albo wycie psa na podwórzu lub głuchy szmer w drzewach za czarnymi szybami okien.

(C. d. n.)

biuro pośrednictwa pracy, które swym członkom pośredniczy bezpłatnie przy wyszukiwaniu miejsc. Biuro otwarte jest codziennie od godz. 9. do 12. i od 4. do 6. i mieści się przy Serketaryacie robotniczym w Cieszynie, Stary Targ 4, II. piętro. P. T. Pracodawczynie uprasza się o zgłaszanie miejsc wolnych

ZGROMADZENIE SŁUŻĄCYCH odbędzie się w czwartek, 25. marca (święto M. B.) o godz. 1/25. po południu w domu »Dziedziectwa« w Cieszynie, Stary Targ 4. Omawiane będą bardzo ważne sprawy, które powinny służyć zainteresować i dlatego uprasza się, by służące z Cieszyna i okolicy na to zebranie jak najliczniej przybyły.

CZĘSTOCHOWA DLA ŚLĄSKA. Bawił wczoraj w naszym mieście p. A. Kałczyński, redaktor »Gońca Częstochowskiego« i delegat Częstochowskiego Komitetu plebiscytowego. Od szanownego gościa dowiedzieliśmy się, iż Częstochowa nadzwyczaj żywo interesuje się naszymi sprawami. Zawiązał się tam Komitet pod przewodnictwem p. Kozickiego, który to Komitet zbiera fundusze na cele plebiscytowe, uświadomienia współrodaków o Śląsku Cieszyńskim i t. d. Akcja odbywa się drogą zgromadzeń, wieców, odczytów, pism, książek, a nawet drogą kina, bo, jak nam mówił p. Kałczyński, kina tamtejsze pokazują swej publiczności różne obrazy z naszej ziemi: widoki Cieszyna i okolicy, typy ludowe, portrety naszych działaczy. Nadto programy kinowe mają na odwrotnej stronie treści napisane artykułki o Śląsku, aby goście nawet w teatrze nie zapomnieli o Śląsku, lecz w czasie przerw o naszych sprawach się uświadamiali. P. red. Kałczyński przyjechał do Cieszyna celem umówienia się z Gł. Komitetem plebiscytowym co do wielkiej wycieczki, jaka wyruszy od nas w czwartek, dnia 25. b. m. na święto Zwiastowania Najśw. Maryi Panny do Częstochowy. Częstochowianie poczynili już odpowiednie kroki, by braci-Ślązaków serdecznie przyjąć u stóp Jasnej Góry.

Z PASTWISK. W niedzielę, dnia 14. b. m. odbyło się u nas staraniem miejscowego Komitetu plebiscytowego zebranie obywatelskie. Mimo, że zaproszeni referenci z nieprzewidzianych przeszkód na zebranie nie przyszli, znaleźli się referenci na miejscu w osobie p. nauczyciela Cieślara oraz p. Walka z Trzyńca, którzy przypadkowo na zebranie przybyli. Obydwaj w jędrnych i barwnych słowach przedstawili obecną sytuację polityczną i wykazali powody, dla których my Ślązacy jedynie tylko za Polską oświadczyć się możemy. Że powody ich trafiły zebranym do serc, świadczyły o tem huczne oklaski. Zebrani uchwalili następującą rezolucję:

»Obywatele gminy Pastwiska, na zgromadzeniu publicznem, odbytem dnia 14. marca, wzywają Komisję aliancką:

1. ażeby zniósła jak najprędzej żanadrmerię czeską i zaprowadziła milicję, składającą się z ludności miejscowej, pod względem narodowościowym w odpowiednim stosunku na podstawie spisu ludności z 1910. r.;

2. ażeby natychmiast usunęła p. Philippo i p. Pichona, jako wrogo nam usposobionych ludzi;

3. domagamy się bezstronnego urzędowania i oświadczamy, że przyjmujemy tylko sprawiedliwe warunki głosowania, w przeciwnym razie użyjemy samoobrony i z pomocą Piłsudskiego wyrzucimy Czechów wraz z czechofilską komisją za Ostrawicę;

4. domagamy się jak najszybszego przywrócenia spokoju w zagłębiu, aresztowania członków czeskiego Komitetu plebiscytowego jako głównych sprawców ostatniego napadu bandyckiego na Polaków w zagłębiu i oddania ich pod sąd;

5. wzywamy Wysoki Rząd w Warszawie, by w razie okazania bezsilności Komisji alianckiej w sprawie przywrócenia porządku w zagłębiu karwińsko-ostrowskim — przez wkroczenie wojsk polskich na Śląsk zabezpieczył nam życie i mienie przed dzikimi hordami czeskimi.

Rezolucję przyjęto wśród oklasków i okrzyków na cześć Polski. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego. Po zebraniu urządzono na wniosek p. A. Pawery z Boguszowic składkę na rzecz uchodźców, przyczem zebrano 341 K 50 h. Po zebraniu nadesłał na ten sam cel p. Przeczek z Boguszowic 20 K.

Z ROPICY. (Zgon.) W piątek, dnia 19. b. m. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi p. Alojzy Tomanek, syn właściciela młyna. Zajęty w młynie, pośliznął się i runął ze schodów, rozbi-

jając czaszkę. Bliższe szczegóły nie są wiadome, gdyż nie było świadków wypadku. Konającego znaleziono w kałuży krwi. Przywołany kapłan udzielił mu ostatnich Sakramentów, sprowadzeni lekarze mogli już tylko skonstatować śmierć. — Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. 9 1/2. W zmarłym, który był bratem ks. prof. Tomanka, traci społeczeństwo zawsze chętnego współpracownika, rodzice dobrego syna i podporę w starości, znajomi serdecznego przyjaciela. Wielkim ciosem dotkniętej rodzinie zasyłamy wyrazy serdecznego współczucia. N. o. w p!

RYCHWAŁD. (Zamach na polską szkołę.) Do dawnych gwałtów Czesi dodają nowe. Niedosć im było pobicia Polaków, zdemolowania im domów, wypędzenia znacznej części z gminy, oni chcą nie tylko na czas plebiscytu gminę zczechmanić, lecz na zawsze, dlatego zabrano się do czechizowania młodego pokolenia. Rodziców przymuszają, by dzieci posyłali do czeskiej szkoły. Kilkanaście rodzin już to uczyniło, ale Czesi chcą mieć wszystkie dzieci polskie u siebie, dlatego zmusili do opuszczenia gminy p. kierownika Biłkę, któremu grożą śmiercią w razie powrotu, dlatego też w ostatnich dniach wypędzono także p. nauczyciela Siwego. W polskiej szkole zostały obecnie tylko dwie nauczycielki, które nie mogą pracy podołać i dzieci, pozbawione nauki, będą musiały zwolna przenosić się do szkoły czeskiej. Cóż na to Komisja aliancka?

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczam, że agitacją na korzyść Czechów nigdy się nie zajmowałem i zajmować się nie myślę. Co się tyczy zdrajcy Koźdonia i jego zwolenników, wypieram się wszelkiej łączności z nim i uważałbym to za największą obrazę, jeżeliby ktoś zarzucił mi jakiegokolwiek stosunki z powyższymi zaprzańcami.

Łyżbice, dnia 3. marca 1920.

Macura Andrzej nr. 4.

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczam, że agitacją na korzyść Czechów nigdy się nie zajmowałem i zajmować się nie myślę. Co się tyczy zdrajcy Koźdonia i jego zwolenników, wypieram się wszelkiej łączności z nim i uważałbym to za największą obrazę, jeżeliby ktoś zarzucił mi jakiegokolwiek stosunki z powyższymi zaprzańcami.

Końsk a, dnia 10. marca 1920.

Kubisch nr. 94.

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczam, że agitacją na korzyść Czechów nigdy się nie zajmowałem i zajmować się nie myślę. Co się tyczy zdrajcy Koźdonia i jego zwolenników, wypieram się wszelkiej łączności z nim i uważałbym to za największą obrazę, jeżeliby ktoś zarzucił mi jakiegokolwiek stosunki z powyższymi zaprzańcami.

Puńców, dnia 6. marca 1920.

Delong Franciszek, właściciel gruntu nr. 9.

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczam, że agitacją na korzyść Czechów nigdy się nie zajmowałem i zajmować się nie myślę. Co się tyczy zdrajcy Koźdonia i jego zwolenników, wypieram się wszelkiej łączności z nim i uważałbym to za największą obrazę, jeżeliby ktoś zarzucił mi jakiegokolwiek stosunki z powyższymi zaprzańcami.

Puńców, dnia 6. marca 1920.

Dzieskanik Paweł, wł. gruntu nr. 76.

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczam, że agitacją na korzyść Czechów nigdy się nie zajmowałem i zajmować się nie myślę. Co się tyczy zdrajcy Koźdonia i jego zwolenników, wypieram się wszelkiej łączności z nim i uważałbym to za największą obrazę, jeżeliby ktoś zarzucił mi jakiegokolwiek stosunki z powyższymi zaprzańcami.

Jan Krupa, rolnik nr. 61.

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczam, że agitacją na korzyść Czechów nigdy się nie zajmowałem i zajmować się nie myślę. Co się tyczy zdrajcy Koźdonia i jego zwolenników, wypieram się wszelkiej łączności z nim i uważałbym to za największą obrazę, jeżeliby ktoś zarzucił mi jakiegokolwiek stosunki z powyższymi zaprzańcami.

Trzyniec, dnia 8. marca 1920.

Józef Bezecny, Końska nr. 95.

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczam, że agitacją na korzyść Czechów nigdy się nie zajmowałem i zajmować się nie myślę. Co się tyczy zdrajcy Koźdonia i jego zwolenników, wypieram się wszelkiej łączności z nim i uważałbym to za największą obrazę, jeżeliby ktoś zarzucił mi jakiegokolwiek stosunki z powyższymi zaprzańcami.

Jan Matula, nauczyciel w Łyżbicach.

Repertuar Teatru śląskiego.

21. marca: Dziedzice: Podjazd nieprzyjacielski.
21. marca: Strumień: Panna męzka.
22. marca: Frysztat: Panna męzka.

Świece kościelne

do dostania

u JANA BIAŁKA, wyrób świec, ul. Wiaduktowa.

Kupię każdą ilość wosku po najwyższych cenach.

Dla pełnienia funkcji

kasyera

w Spółce spożywczej we Frysztacie poszukuje się pensjonisty, obznajomionego nieco w prowadzeniu dziennika kasowego za odpowiednim wynagrodzeniem oraz wolnem mieszkaniem, które to ostatnie związane jest z obowiązkiem utrzymywania porządku w realności. Zgłoszenia do końca marca adresować należy do Zarządu Bazaru ludowego we Frysztacie. (118)

Kino „Piaś“, Dom Narodowy.

PROGRAM:

Od 18. do 21. marca 1920, t. j. czwartek, piątek, sobota i niedziela:

Największa sensacja sezonu!

Okno łodzi podwodnej

Akcja rozwija się na dnie morskiem i odkrywa przed widzami niezgłębione tajemnice: wyspy korallowe i rośliny podwodne.

Ponadto:

NAJNOWSZY DZIENNIK PATHEGO.

Nakładem »Dziedziectwa« b. Jana. Sarkandra wyszło drugie przejrzane i rozszerzone wydanie książki p. t.:

O „Opatrzności Boskiej“

ks. Dra Ludwika Wrzoła, prof. teol. we Widnawie.

Cena 1 egz. oprawnego 8^o str. 245 12 K i porto. Zamówienia należy adresować do »Dziedziectwa« w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 72 K
półrocznie 36 „
kwartalnie 18 „
miesięcznie 6 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, niedziela, 28. marca 1920.

Nr. 72.

Taktyka zaciśniętej pięści...

Cieszyn, 27. marca.

Dziś zjeżdża do Cieszyna gen. Łatinik, by objąć stanowisko delegata Rządu polskiego przy Komisji alianckiej. Na wieść o tej nominacji podnosiły się wśród czynników polskich na Śląsku różne głosy. Sfery oficjalne troszkę się krzywiły, iż przysłała się człowieka, który z dyplomacją nie miał dotąd nic wspólnego, doktrynerzy twierdzili znowu, że nie powinno się tworzyć precedensów do obsadzania stanowisk politycznych wojskowymi, ogół jednak społeczeństwa, lud cały, czekał z niecierpliwością tej nominacji. I dobrze się stało, iż przysłano na delegata nie kogo innego, lecz właśnie generała. Sytuacja jest bowiem tego rodzaju, iż o jakichś krokach dyplomatycznych tu w Cieszynie mowy być obecnie nie może. Można to robić tylko w Paryżu. Przecież Komisya aliancka tylko wobec nas stroi się w szaty jakichś wszechmocnych suwerenów, a w gruncie rzeczy jest niczem innym, jak tylko pacholkiem swoich rządów, czyniącym ślepo to, co mu kazano. Kazano mu przygotować plebiscyt w ten sposób, by on wypadł na korzyść Czechów, więc to czyni, jak może tylko najlepiej. Dopomagają członkowie Komisji Czechom do steroryzowania Polaków, do skneblowania im ust, skrepowania rąk, by w chwili, gdy uznają to za stosowne, przyłożył robotnikowi polskiemu czeską pałkę czy rewolwer do skroni i zawołać: »Głosuj, do kogo chcesz należeć?« Gdyby zaś im dano inne instrukcje z Paryża, to inaczej czynić będą. Więc niech rząd polski pertraktuje wprost z gazdą, a nie z jego pacholkiem.

Gen. Łatinik przyjechał do nas nie jako dyplomata w dobrze skrojonym fraku i białych rękawiczkach, ale w mundurze żołnierskim. Przyślanie takiego delegata, to dla nas zapowiedź innej taktyki Rządu polskiego wobec sprawy śląskiej, niż była taktyka dotychczasowa. Zdjęto białe rękawiczki i zaciśnięto pięść, by — gdy nie będzie można inaczej — trzasnąć nią wroga między ślepią i nie pozwolić prowadzić targów i frymarzeń zbrodniczych naszą ziemią i naszym ludem.

Myśmy długo wołali o plebiscyt, nie mogliśmy się doczekać przyjazdu Komisji alianckiej, ale w Paryżu się nie spieszo, bo grunt pod plebiscyt nie był jeszcze należycie dla Czechów przygotowany. Jeszcze zbyt świeżo w pamięci ludu śląskiego tkwiły zbrodnie czeskie, jeszcze krew polska nie zaschła na szybach karwińskich i polach stonawskich. Trzeba było przeczekać, znużyć ludzi niepewnych losem i troską o chleb codzienny, by w chwili stosownej łatwiej można było wziąć małodusznych na cukier i kolkowane. Długa i misternie prowadzona agitacja czeska zrobiła swoje, udało się niejedną duszę kupić, jad demoralizacyi szeroko rozlać. Wtedy Komisya zjechała.

Początkowo Komisya ta bawiła się drobnostkami, przeciągała celowo sprawę, zdawało się, iż wynajęcie hotelu na 18 miesięcy, to nie bajka i jakieś tylko zastrzeżenie na wszelki wypadek, lecz że istotnie tak długo różnokolorowi »suwereni« u nas pozostać pragną, aż tu naraz w ostatnich dniach poczęto pracować całą parą, by plebiscyt w jak najkrótszym czasie przeprowadzić. Porzuciło się pracę na »dniówkę«, a rozpoczęło się »akord«. Skąd ta zmiana? Nietrudno zrozumieć — przyszło hasło z Pragi, że teraz właśnie najodpowiedniejsza pora do plebiscytu. Zagłębie steroryzowane, tam się już niema czego obawiać ze strony polskiej, bo się poprostu Polakom głosowanie unienościwi, trudniej wprawdzie pójdzie w

Przyjazd gen. Łatinika.

Cieszyn, 27. marca. Dziś przyjeżdża do Cieszyna gen. Łatinik w charakterze delegata Rządu polskiego przy Międzysojuszniczej Komisji plebiscytowej w Cieszynie.

Obsadzenie Spisza i Orawy.

W piątek, dnia 26. b. m. w nocy wyjechał z Cieszyna oddział wojska francuskiego przez Czarcę i Kralowan do Trzciany do Orawie. Część tego oddziału odmaszeruje do Jabłonki, inna część pojedzie przez Czarny Dunajec do Nowego Targu, skąd w sobotę na samochodach uda się do Starej Wsi na Spiszu. Komisya Międzynarodowa

ustali sposób administracyi terenów plebiscytowych Spisza i Orawy w dniach najbliższych, poczem dwaj delegaci Komisji, kap. francuski *de la Forest-Divonne* i delegat angielski *Peurson* wraz z członkiem delegacyi polskiej dr. Diehlem wyjadą tam w połowie przyszłego tygodnia.

Rokowania pokojowe z Rosją.

Warszawa, 27. marca. (PAT.) Rząd polski zawiadomił Cziczerina, że gotów jest przystąpić do pertraktacyi pokojowych, zaproporzonych mu przez rząd sowiecki, z pełnomocnikami rosyjskimi od dnia 10. kwietnia. Jako miejsce układów proponowany jest Borysów. Rząd sowieców zechce zawiadomić rząd polski o gotowości wysłania pełnomocników w wymienionym lub późniejszym terminie.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa. (PAT.) W okolicy jeziora Osweja nasz oddział wywiadowczy rozbił koncentrującego się nieprzyjaciela, biorąc 80 jeńców i 3 karabiny maszynowe. Pod Dżisną usiłował nieprzyjaciel dwukrotnie przeprawić się przez rzekę. Próby te udaremniiono.

Odrzucony w ostatnim kontrataku nieprzyjaciel zaatakował ponownie na północ od Olewska. Oddziały nieprzyjacielskie, poniosłszy znaczne straty zostały zmuszone do cofnięcia się. W odpowiedzi na ten atak wykonały nasze oddziały wypad na Sławeczne, przyczem rozbito znaczne siły nieprzyjacielskie, wzięto kilkudziesięciu jeńców i zdobyto kilka karabinów maszynowych.

Dnia wczorajszego po dłuższym i bardzo silnym przygotowaniu artyleryjskim, przeszedł nieprzyjaciel ponownie do ataku na odcinek Jemilczyna. Atak został z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami odparty. Tegoż dnia zaatakował nieprzyjaciel wielkimi siłami odcinek naszego frontu od Wańkowiec do Wierzbowca, atakując szczególnie uporczywie pozycje nad Wierzbowcem, Karaczyjowcami, Nową Uszycą i Strugą. Po zaciętej walce zostały wszystkie ataki odparte. We wczorajszych walkach zginął śmiercią bohaterską porucznik Mrowiec Stanisław, adjutant sztabu przy dowództwie frontu.

Jabłonkowskim, ale tamten skrawek znowu dostanie się w zamian za te głosy czechofilskie, co padną gdzie indziej. Czechom zaś głównie chodzi o te dwa obszary, reszta Śląska dla nich bez znaczenia. Trzeba kuć żelazo, póki gorące, bo w przyszłości może się sytuacja zmienić. Obecna chwila dla czeskiego plebiscytu i z tego względu pomyślna, iż schodzi się równocześnie z ofensywą bolszewicką. Polska ma ręce skrepowane.

Trafnie rozumują Czesi i konsekwentnie za

Granica polsko-niemiecka.

Poznań, 27. marca. (PAT.) »Posener Tagblatt« donosi: Międzykoalicyjna Komisya graniczna na odcinku Piły po wysłuchaniu obustronnych gmin pogranicznych ustanowiła ostateczną granicę. Część lasu, należącego do miasta Piły, ma przypaść Polsce, nadto dworzec kolejowy Königsbrücke i cztery gminy niemieckie. Burmistrz miasta Piły wniósł przeciwko temu protest, którego jednak Komisya nie uwzględniła.

Pan Matousz podał się do dymisyi..

Praga, 26. marca. »Lidove Noviny« donoszą, że delegat czesko-słowackiego rządu przy Międzysojuszniczej Komisji plebiscytowej w Cieszynie, dr. Matousz, zwrócił się z prośbą do swojego rządu, by go zwolniono z zajmowanego dotąd stanowiska. — Powodów tej dymisyi należy szukać — piszą »Lidove Noviny« — w działalności pewnych kół, żądających radykalnego rozwiązania kwestyi cieszyńskiej, jako też w atakach dziennikarskich, a przedewszystkiem we wczorajszym wstępnym artykule pisma »Narodni Politika«, w którym zażądano, by do Cieszyna wysłano ludzi stanowczych, którzyby czeskich pretensyi wobec Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej należycie bronić umieli. — »Lidove Noviny« zauważają, iż rząd przez przyjęcie dymisyi dr. Matouša popełniłby ciężki błąd.

Sytuacja w Niemczech.

Berlin, 26. marca. Cały gabinet podał się do dymisyi. Ustąpi też i kanclerz państwa. Ze Stockholmu nadeszła wiadomość, iż Ludendorff zbiegł do Szwecyi. Z Bazylei donoszą, iż francuski rząd nosi się z zamiarem wkroczyć zbrojnie na obszary niemieckie na zachodzie, objęte ruchem komunistycznym.

ich dyktandem idą alianci, ale pomyślą się co do ostatniej przesłanki. Tak, Polska ma ręce skrepowane, ale nie do tego stopnia, by pozwolić sobie wyrwać żywe ciało ze swego organizmu, by się nie zdobyć na obronę swych dzieci śląskich. Mementem dla panów aliantów niech będzie osoba nowego delegata. Rząd polski zdjął rękawiczki i rozpoczyna taktykę zaciśniętej pięści.

Jak się robi plebiscyt.

Posel Zamorski w prasie warszawskiej ogłasza swoje rewelacje z za kulis czechofilskiej polityki Komisji alianckiej w Cieszynie. Przytaczamy je jako niezwykle ciekawe w dłuższych wyjątkach:

Hr. de Manneville przyjechał z gotowym planem zaskoczenia innych członków Komisji faktami, dokonaniem na prędce. Już na trzeci dzień po przybyciu, t. j. 2. lutego, Międzynarodowa Komisja plebiscytowa uchwaliła »zatrzymanie« linii demarkacyjnej jako administracyjnej i sądowej, mimo nieobecności chorego delegata włoskiego. Uchwalono też zatrzymanie i policji państwowej, a rozbrojenie milicji. Ponieważ milicja istniała po polskiej stronie, została 8. lutego zdemobilizowana, a broń odwieziono do Galicji pod nadzorem. Po czeskiej stronie zastanawia się Komisja do dnia dzisiejszego, co uczynić z policją państwową. Co do żandarmeryi zaś Komisja udaje, że wierzy wykazom czeskim, które podają dość skromną liczbę.

Warunki głosowania, czyli niefałszowanego plebiscytu, są następujące: 1. Zniesienie linii demarkacyjnej. 2. Zastąpienie żandarmeryi przez milicję, rekrutowaną z żywołów miejscowych. 3. Przyznanie prawa głosu wszystkim mieszkańcom Śląska.

Dwa pierwsze warunki zostały przez Komisję rozstrzygnięte na niekorzyść Polaków i sprawiedliwości zaraz w trzecim dniu po przybyciu Komisji.

Jako przedstawiciel Rządu polskiego zwalczałem bardzo usilnie tę uchwałę, wniosłem protest najprzód ustnie, potem na piśmie i doszedłem do scysji z hr. Manneville. Na podstawie poufnych informacji, na podstawie dyskusji i całego zachowania się doszedłem do przekonania, że hr. de Manneville chce zrobić wszystko, żeby plebiscyt wypadł po myśli Czechów. Wobec tego postanowiłem zaraz z początku zepsuć tę komedię i wyjechać, wręczywszy notę tej treści, że przez mój wyjazd Komisja jest zdekompletowana i nie może przedsięwziąć prawomocnych uchwał, czyli, że dalsze jej urzędowanie jest bezprawne, a jej zarządzenia nie mają mocy obowiązującej.

Rząd zabronił mi tego kroku. Zostałem więc, a Komisja orzekła, że przedstawiciele Polski i Czech nie są członkami Komisji, lecz tylko niejako ambasadorami ościennych, zaprzyjaźnionych mocarstw, gdy sama Komisja jest suwerenem neutralnego państwa Śląska Cieszyńskiego.

Nadziei na zmianę stanowiska Komisji nie miałem żadnej. Hr. de Manneville uważam za

ekspozenta czeskich aspiracji, a gdy Japończyk zawsze podziela zapatrywanie delegata francuskiego, oni dwaj przegłosują zawsze dwóch pozostałych delegatów głosem przewodniczącego.

Wnet też dr. Yamada wyhaftował na zasadach, uchwalonych przez Komisję, ustrój sądownictwa, będący dziwolągiem zdrowego sensu. Wystarczy powiedzieć, że okręgi sądów powiatowych w Jabłonkowie, Cieszynie i Fryszacie zostały przecięte linią demarkacyjną, a w Cieszynie utworzono trybunał obwodowy o mieszanych senatach, dwóch równorzędnych prezydentach i dwóch równorzędnych prokuratorach. Sprowadza się więc do Cieszyna sforę agitatorów czeskich na stanowiska sędziów, radców i t. d. Nie pomogły konferencje znawców, nie pomogły polemiki ani protesty. Oparto się na prawomocnej uchwale z dnia 2. lutego.

Wtedy zażądałem od Rządu albo zezwolenia na wyjazd, albo udzielenia dymisy. Wezwano mnie do Warszawy. Posel francuski p. Pralon wezwał do siebie hr. de Manneville. Zdawało się, że bodaj pozory bezstronności będą zachowywane. Pan Pralon pośpiesznie został zastąpiony w Warszawie przez innego ambasadora, a hr. de Manneville pozostał w Cieszynie, pozostali też członkowie delegacji francuskiej, związani z Czechosłowacją.

Zaczęły się mnożyć bezkarne zbrodnie, popełniane przez Czechów na ludności polskiej. Codziennie przychodzili do mnie ludzie zmasakrowani, ale nikt z Komisji nie raczył ich oglądać. Liczba matek, wyrzuconych z dziećmi, którym nie pozwolono wziąć nawet własnej chusteczki na głowę, wzrosła do półtorej setki.

Wtenczas wniosłem dymisję na ręce prezydenta Rządu. Dnia 7. marca umówiłem się z delegatem prezydium Rady Ministrów w Krakowie, że dymisja moja jest w zasadzie przyjęta, że jednak wyczekam aż do uchwalenia zasady, kto ma być uprawniony do głosowania, wtedy napiszę notę o wszystkich stronniczych postanowieniach Komisji, założę generalny protest i ogłoszę moją dymisję. Wróciłem więc do Cieszyna wzmocniony.

Tymczasem już dnia 10. marca pan minister Patek ogłosił na Komisji dla spraw zagranicznych, że mnie niema urzędownie w Cieszynie. Dnia 11. marca przyjechał urzędnik ministerstwa p. Günther i doniósł, że jestem zwolniony, a dnia 12. marca otrzymałem telegraficzne zawiadomienie o tem.

Zamiast demonstracji przeciwko stronniczemu postępowaniu Komisji odwołano mnie, aby dać tej Komisji zadośćuczynienie za brak ustepliwości z mojej strony.

Chociaż uprawnienie do głosowania nie jest jeszcze postanowione, dotychczasowe zarządzenia

Komisji wystarczają, ażeby plebiscyt w Cieszyńskiem uważać za przegrany. Chyba, że coś się jeszcze zmieni.

I tak w polsko-ostrawskim okręgu Czesi wyrzucili nie tylko przywódców i inteligencję polską, ale wszystkich narodowo uświadomionych robotników, a resztę gwałtem przepisali do czeskich związków zawodowych, dzieci polskie przenieśli do szkół czeskich i zmuszają każdego mówiącego po polsku do przysięgania na kolanach, że będzie głosował za Czechą. Ten sam ruch terroru przenieśli na Bogumińskie i Karwińskie. Zagłębie węglowe zatem, w olbrzymiej większości polskie, przez wypędzenie nieprzejednanych i przez steroryzowanie reszty nie da w dzisiejszych warunkach większości głosów za Polską.

Jeżeli do tego doliczy się głosy Niemców i oportunistów polskich, Czesi już dzisiaj są pewni uzyskania nie tylko zagłębia, ale i kolei Bogumin-Cieszyn-Jabłonków i dlatego przez usta Benesza zgłaszają pretensję do całego Śląska.

Ze strony Rządu polskiego potrzebny jest krok stanowczy. Jeżeli nie chodzi o węgiel, to jest zbrodnią opuszczanie uświadomionego górnika, który tyle dla Polski pracował i wycierpiał, a którego osobą handlować nie wolno.

Do tego przychodzi powaga narodu. Myśmy żądali głosowania ludowego. Jeżeli ono wypadnie na naszą niekorzyść, wrogowie potrafią cuda opowiadać o naszym imperyalizmie na tych ziemiach, na których odrzuciliśmy plebiscyt. Ponieważ w Cieszyńskiem głosowanie ma się odbyć najwcześniej, jego wynik musi wpłynąć ujemnie na inne plebiscyty.

Jeżeli jeszcze Komisja cieszyńska pójdzie Czechom na rękę w sprawie uprawnienia do głosowania, sprawa może przybrać skandaliczny obrót. Polacy domagają się, żeby mieszkańcy Śląska, związani z krajem, rozstrzygali o jego przynależności. Czesi natomiast domagają się prawa głosu tylko dla tych, którzy mają średniowieczne austrjackie prawo swojszczyzny. W ten sposób straciłoby prawo do głosowania od 50 do 70.000 Polaków, a zyskałoby około 30.000 Czechów, którzyby z Austrii i Czech zjechali osobnymi pociągami, aby oddać swój głos, wyjechać i więcej Śląska nie oglądać w życiu. Jak przestarzałem jest to prawo swojszczyzny, wystarczy powiedzieć, że długoletni burmistrz miasta Cieszyna, p. Gamroth, nie ma tam swojszczyzny i że poseł Reger, pracujący na Śląsku bez przerwy 27 lat, nie miałby prawa głosu.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Szkoła na Pustkowie.

Powieść z Śląska Cieszyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

(24)

Kiedy już wszyscy mieli tego w czubie, wybrali się w drogę do Hernioka. Po wójta posłali chłopca gospodzkiego. Na czele tej dziwacznej grupki szedł Herniok, zataczając szerokie koła po gościńcu. Czapkę zsunął na bakier, prawą rękę podniósł do góry i śpiewał sobie wesoło:

*Na tej łące zielonej,
Pasą się tam jelenie — hu, ha!*

Ludzie wychodzili z domów, dziwując się, co by to wszystko miało znaczyć.

— A to Herniok, jako drugi radni — tłumaczyli sobie niejedni — kludzi konwisyj. Popili se wszyscy hersko, jak widać.

Stary Mokrysz już schował gdzieś na strychu za kominem swój stary kozuch — na wszelki wypadek.

— Jezu Kryste! — krzyknęła Herniokowa. — 'A cóż ty, stary, wyrobiosz? Pocóżes tu tych panów skludził?

— A kiej chcieli iść do Hernioka! — odpowiedział. Przeca jo, jako zastępca fojta, muszę być przy fantowaniu.

— Gdzież macie gospodarza? — zwrócił się egzekutor do baby.

— A czyście wszyscy poszaleli? Dyc przeca oto z wami przyszeł!

— Jak to? — zdziwiła się komisya. — Wyście Herniok?

— Tak jest, panowie, joch je Herniok, radni tu z tej wioski, zastępca fojta, starosty, prezydenta i samego cesorza.

I zaśpiewał »Boże wspieraj, Boże ochroń«, co zawsze zanucił, kiedy sobie przypominał, że jest zastępca cesarza. W tej chwili też i wójt nadzedeł z opłotków.

— Dzień dobry, szanowne państwo! — rzekł. — Cóż to tu znów macie?

— Bedemy teraz tego zastępcę cesarza fantowali. Pomóżcie nam, fojcie, bo z nim niema co mówić. Widzicie sami, jaki oźrały.

— Co? Joch oźrały? — krzyknął obrażony Herniok. — Czyście łachy razem ze mną nie źrali, za moi piniądze, co?

— Cicho bydźcie, nie obrażajcie osób urzędowych — zgrómił go żandarm.

— A co mi ty plundroku wszywacki beesz na moim groncie tu naporządzoł? Wynoś sie mi za pogody, padom ci!

— Kusz! — zahuczał żandarm.

— Kryste Panie! — jęknął przerażony wójt. — Co ty robisz Herniok? Przeca sie pamiętej.

Wtedy Herniok podniósł z ziemi drag i uderzył nim żandarma przez ramię. Rozwścieklony żandarm rzucił się na niego, powalił na ziemię i w mgnieniu oka kajdankami skrupował. Żona i czeladź podniosły przeraźliwy lament, poczęły żandarma błagać, lecz ten, sapiąc i klnąc siarczyście, szarpnął Hernioka, szamocącego się, za ramię i pchnął przed siebie na drogę, prowadząc go jak ostatniego zbrodniarza do miasta.

W jego nieobecności przeprowadził urzędnik z wójtem egzekucję w domostwie.

Wójt, do głębi wzruszony całym zajściem, wracał z pochyloną głową przez wieś. Coś po-

dobnego nie zdarzyło się jeszcze w jego wiosce. Co też to ten Herniok narobił. Niby to wydziałowy, drugi radni, a robi taką gańbę wiosce, na śmiech i drwiny światu, że to takich podłych ludzi mają w urzędzie gminnym.

Przed szkołą spotkał się z nauczycielem. — Wiedzą už, co sie z Herniokiem stało — zagadnął nauczyciela.

— Właśnie opowiedziała mi wszystko Pagiełowa. Ależ to straszne rzeczy wyrabia ten wasz radni!

— Dziwiają sie, panie rector! Gańba i wstyd dlo całego wydziału. I to eszcze dziśka musiało sie mi to wydarzyć, kiedy obchodzę dwudziesty piąty jubileusz moigo urzędowania, jako fojt we wsi.

Markocił się ogromnie, ale go nauczyciel pocieszał, że taki Herniok nie może uszczuplić jego zasługom i ucziwej pracy. Błąd popełnili tylko ci, co go swego czasu wybrali jako członka do wydziału gminnego.

— A przydą też tam, panie rectoru, isto po południu do nas — zapraszał wójt na uroczystość jubileuszową. Zabawiemy sie szykownie. Taki też to dziśka piękny czas, wiosna tako hersko powstała, chociaż to dziepro jutro momy pierwszego maja. Ale zostaną z Bogiem, a hie zapomną przyjsz zaroz po nauce.

Jakoś przed wieczorem przybył nauczyciel do wójta. Zastał już tutaj sporo gości, jako to księdza proboszcza, adjunkta, komisarza ze starostwa, kilku panów z urzędu, wójtów z sąsiednich wsi, wszystkich wydziałowych i przedniejszych gospodarzy z miejsca z żonami, a między innemi była i Hela Sikorowa. Uroczystość była wspólna, huczna. Toastowali ksiądz, urzędnicy, wójt

Dookoła plebiscytu.

SPRAWA ROBOTNIKÓW ROLNYCH.

Komisja Międzynarodowa w Cieszynie za-
twardziła decyzję z dnia 17. b. m., l. 231/6, roz-
porządzenie prefekta dla wschodniej części Ślą-
ska Cieszyńskiego o załatwianiu zatargów zbio-
rowych pomiędzy pracodawcami i pracownikami
rolnymi. Rozporządzenie to ogłoszone będzie w
czasie najbliższym w »Dzienniku urzędowym«.
Dotyczy ono z jednej strony wszystkich właścicieli
i dzierżawców folwarków, mających niemniej
niż 10 zatrudnionych robotników rolnych, z dru-
giej zaś strony pracowników rolnych na folwar-
kach. W myśl tego rozporządzenia spory między
pracodawcami a pracownikami rolnymi będą za-
łatwiane przez inspektora pracy w rolnictwie,
przez Komisję polubowną, wreszcie przez Ko-
misję rozjemczą.

W celu wykonania przepisów tego rozporzą-
dzenia mianowany będzie przez prefekta t. zw.
Inspektor pracy w rolnictwie w charakterze urzę-
dnika kontraktowego. Mężczyźni, posiadający od-
powiednią kwalifikację, a chcący ubiegać się o
posadę Inspektora pracy, zechcą wnieść swe po-
dania z przedłożeniem świadectw do dnia 15-go
kwietnia 1920, lub też zgłosić się w tem terminie
ze świadectwami osobiście w prefekturze w go-
dzinach urzędowych.

POZWOLENIA NA BRONĀ.

Komisja Międzynarodowa wydała następu-
jącą decyzję:

Nr. 272/6. Cieszyn, 24. marca 1920.

Do Pana Żurawskiego,
Prefekta dla wschodniej części Księstwa Ciesz.

Panie Prefekcie!

Ponieważ sprawdzanie (rewizya) i wizowanie
pozwoleń noszenia broni ma się odbyć w najbliż-
szych dniach, proszę Pana o wydanie zarzą-
dzenia, aby te formalności były zawsze załatwiane
w tym urzędzie, który to pozwolenie wydawał,
choćby ten urząd wedle nowego podziału admini-
stracyjnego nie odpowiadał urzędowi kompetent-
nemu.

Proszę przyjąć, Pane Prefekcie, wyrazy me-
go prawdziwego poważania.

Za Komisję Międzynarodową:

de Manneville, prezydent.

Wobec powyższej decyzji będzie starostwo
w Cieszynie i we Fryszacie wizowało paszporty
na broń, swego czasu przez te starostwa wydane,
również w gminach, leżących na zachód od linii
demarkacyjnej.

towie i nauczyciele, gwarno i rojno było we
wszystkich pokojach jak na wielkim weselu.
Wójt siedział ze złotym krzyżem na piersiach,
przyjętym mu przez komisarza, obok najprzed-
niejszych swych gości. Jego twarz promieniała,
a z oczu ścierały mu często grube łzy, gdyż był
całą tą uroczystością niezwykle rozrzewniony.

Brzęczały szklanki, roznosiły się dymy palo-
nych cygar, odurzał zapach pieczeni, odzywały
się wesołe okrzyki, śmiechy, żarty, a tylko gdy
ktoś wygłaszał jakąś mowę na cześć jubilata,
przycichło na chwilę wszystko, a w końcu podnio-
sła się ogłuszająca burza oklasków.

— Niech żyje nasz wielce czcigodny fojt!

— Niech żyje nasz pan burmistrz!

— Niech żyje! Wiwat, niech żyje nam jesz-
cze sto lat!

Nauczyciel siedział trochę na uboczu z ad-
junktami, ubranym w śliczny mundur leśniczego
z złotymi listkami na zielonym kołnierzu, jako
oznakami swego zawodu. Rozmawiali sobie swo-
bодно, wesoło. Adjunkt zwłaszcza był w jakimś
rozkoszonym podnieceniu.

— Wyobraź sobie — ścisnął przyjaciela za
szyję — co mi Sikora dziś powiedział!

— Cóż takiego?

— Widzę — powiedział mi już w podchmie-
lonym stanie — że się trapią, panie adjunkt.
Wiem, co ich żere, bo jejich oczy wszystko zdra-
dzają. Ale się nie boją, to wszystko się stanie, cze-
go se życzą! — Uściskał nauczyciela tak mocno,
że tenże aż z bólu syknął.

— A więc oświadczyć się już raz — radził mu
Wiktor.

(C. d. n.)

BIURO PRAWNE.

Z dniem dzisiejszym zostało otwarte w lo-
kalach Czytelni ludowej (Dom Narodowy I. p.)
w Cieszynie biuro prawne Przedstawiciela Rządu
polskiego przy Międzysojuszniczej Komisji ple-
biscytowej w Cieszynie. Odtąd z wszelkimi zażá-
leniami na gwałty czeskie, jako też w sprawie
wszelkich informacji co do prawnej strony spraw
plebiscytowych zwracać się należy do tego biura.
Strony przyjmuje się od godz. 9. do 12. przed
południem. Filia biura tego znajduje się także
w Karwinie w budynku stowarzyszenia »Pracy«.

Strach przed gen. Latinikiem.

»Narodni Politika« pisze: »Ziemie Cieszyń-
skiej potrzeba ludzi energicznych (z pałkami i
żyłami z Ostrawy?), którzy potrafią przeprowa-
dzić czeskie uzasadnione (?) żądania i obronić je
przed Międzynarodową Komisją, którzy również
w Komisji zapewnią wolne i bezpieczne porusza-
nie się naszym ludziom, tak jak mają Polacy (?).
Ale wkrótce wszystkie ofiary, które republika po-
niosła dla Ziemi Cieszyńskiej, będą pod wzglę-
dem moralnym i fizycznym stracone. Jesteśmy pe-
wni, sądząc z mowy ministra Benesza, że rząd
dobrze wie, jakie są braki naszej pozycji, nie mo-
że się jednak ograniczyć na słowach, ale poprzeć
je faktami i domagać się także szybkiego wyko-
nania plebiscytu. W Paryżu już mają, zdaje się,
doświadczenia w sprawie terenu szllezwickiego,
że przez przewlekanie wzrasta niemożliwość pra-
widłowego głosowania i na obu stronach groma-
dzi się nienawiść. Dla Paryża wymownym zna-
kiem będzie, że według doniesień w miejsce prof.
Szury ma tam przyjść gen. Latinik, który po stro-
nie Prusaków walczył przeciw koalicyi i jest ko-
mendantem wojsk polskich, zgromadzonych na
naszych granicach na wypadek, gdyby plebiscyt
nie wypadł dla Polaków szczęśliwie. Jest to ręka,
wyciągnięta celem wymierzenia policzka koalicyi.

(Nominacja Latinika, to nie policzek dla ko-
alicyi, ale zaciśnięta pięść na Czechów. Gen. La-
tinik walczył po stronie państw centralnych, bo
go do tego musiał obowiązek, a honor oficerski
nie pozwalał mu naśladować Czechów w ucieczce
i zdradzie. — Przyp. Red.)

W obronie Śląska.

Na ogólnym wiecu młodzieży najwyższych
uczelnii lwowskich wśród żywych oklasków u-
chwalono następujące rezolucje:

1. Zebrana młodzież akademicka na wiecu
we Lwowie protestuje przeciw bezustannym
gwałtom czeskim, dokonywanym na ludności pol-
skiej Śląska Cieszyńskiego.

2. Potępia stronnictwo zachowanie się Komisji
alianckiej, która jedynie jest przyczyną niewin-
nych ofiar i szerzącej się anarchii.

3. Domaga się bezwzględne usunięcia zan-
darmeryi czeskiej, tej ostoji bandytyzmu czeskie-
go i zastąpienia jej milicją miejscową.

4. Młodzież akademicka piętnuje wywody
ministra Benesza w jego ekspozycji, jakoby lud pol-
ski ponosił winę anarchii i teroru.

Uchwalono także rezolucję, oświadczającą
najuroczyściej, że młodzież akademicka
w każdej chwili gotowa jest jak je-
den mąż wystąpić czynnie w obro-
nie polskich robotników Śląska Cie-
szyńskiego.

Oświadczają też, że żywiąc bezwzględne zaufa-
nie do twórcy i obecnego kierownika państwa pol-
skiego, Józefa Piłsudskiego, który w chwilach
największego zwątpienia wiódł zastępy naszej
młodzieży do trudnej walki o wyzwolenie narodu,
na jego ręce składa tę swoją gotowość do walki
i ofiar i w tem głębokim przekonaniu, że boha-
terska ludność Śląska bez ochrony nie pozostanie.

Redukcja majątku w Czechach.

Praga, 26. marca. Komisja budżetowa zaj-
mowała się sprawą oddania części majątku na
rzecz państwa. Ustalono, iż do tej daniny zob-
owiązani są wszyscy, których majątek przekracza
10 tysięcy koron. Za majątek uważa się grunt,
domy, inwentarz żywy i martwy, warsztaty pra-
cy, urządzenia domowe, ubrania, środki żywno-
ści, przedmioty artystyczne, pensje, kapitały itd.
— słowem wszystko, co się da w jakikolwiek
sposób oszacować.

Z Sejmu.

Warszawa, 27. marca. (PAT.) Sejm u-
chwalił ustawę o loteryi klasowej, która ma przy-
nieść państwu 15—20 milionów marek rocznie.
Upoważnił rząd do wydania marek polskich po-
nad dozwoloną już kwotę 11 miliardów na zakup-
no złota, czeków i dewiz. Uchwalono ustawę o
tymczasowym samorządzie byłej Galicyi. Nastę-
pne posiedzenie Sejmu po świętach 20. kwietnia.

Sejmowa Komisja plebiscytowa wysłuchała
sprawozdania delegata Szury o ostosunkach na
Śląsku Cieszyńskim.

Pruski szal.

Gdańsk, 26. marca. Onegdaj wieczorem
przybyło na stację Hohenstein kilku żołnierzy
polskich, którzy jechali na Pomorze. Podczas o-
czekiwania na stacyi zastąpiło im drogę kilkun-
stu żołnierzy »Sicherheitswehru« gdańskiego,
którzy zażądali wydania broni. Żołnierze polscy
odmówili. Jeden z członków »Sicherheitswehru«
dobył rewolwera. Doszło do scysyi, w czasie któ-
rej jeden z członków »Sicherheitswehru« strzelił
do żołnierza polskiego, co było hasłem do ogólnej
strzelaniny, podczas której dwaj żołnierze polscy
zostali zabici, zaś jeden oficer polski i jeden żoł-
nierz zostali zranieni. Jeden z członków »Sicher-
heitswehru« jest również ranny. W sprawie tego
zajścia przedstawicielstwo polskie oraz przedsta-
wiciel wojskowy pułk. Kochański wdroył ener-
giczne dochodzenia.

Wojsko na usługach husytów.

»Morgenzeitung« donosi: W Czeskich Ru-
rach proboszcz tamtejszy ożenił się i przystąpił
do »czesko-słowackiej« cerkwi. Wobec tego go
biskup suspendował i posłał nowego księdza do
parafii. Husycki proboszcz nie opuścił fary. Lud-
ność parafii wysłała do rządu czeskiego memora-
ł, podpisany przez wszystkich dorosłych parafian
z żądaniem usunięcia husyty, a wprowadze-
nia kapłana katolickiego. Rząd do tej chwili nie
nie odpowiedział, a przed paru dniami zjawił się
husycki proboszcz w asystencyi wojskowej u
nowego administratora parafii i pod grozą areszt-
owania odebrano mu klucze kościelne, a oddano je
husycie. Tak wygląda czeska wolność religijna!

Na palmową niedzielę.

Jeszcze kościółek w blaskach zórz
porannych złoci szczyty,
a już doń śpieszy tłumnie lud,
strojny w świąteczne świty.

Niosą dziewczęta zieleń palm,
rozkwitłe świeże ziele,
niosą ku Bożej chwale, czci
w Palmową tę niedzielę.

I przed ołtarzem... czyby cud?!...
wyrasta las zielony,
wraz z ludem klękają, schyla w dół
zielone swe korony...

O, nie zielony to jest las,
co opasuje sioła,
ale przybrane w kwiatów pęk
gałązki leśne, zioła.

Igrają barwy palm a chust
w jasnych promieniach słońca;
huczą organy, płynię pieśń
błagalna z ust tysiąca.

Razem z srebrnymi dymy w zwyż
wznoszą się ludu oczy...
Tam Chrystus Pan na krzyżu zwiśł,
pięciu ranami broczy!...

Tam Chrystus Pan... Świętą Mu skroń
oplotły ciernie krwawe...
Ach! jakże cierpi Zbawca-Bóg!
Oczy nań patrzą łzawe.

Usta doń szepcą: Boże nasz!
coś wolność nam darował.
daj jeszcze, aby polski lud
wzajemnie się miłował!...

Fr. Chrostowski.

Z Cieszyna i okolicy.

WIADOMOŚCI Z DUCHOWIEŃSTWA.

Ks. bisk. Generalny Wikaryat podaje Przew. Duchowieństwu do wiadomości, że dnia 27. b. m. umarł w szpitalu Bonifratów w Cieszynie em. proboszcz z Dzieńmorowic ks. Engelbert Brodzki. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 29. b. m. o godz. 9. przed południem. *N. o w p.!*

ŚWIĘCONE DLA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. W celu zaznaczenia solidarności z całym społeczeństwem polskim, które pragnie uczcić zasługi żołnierza polskiego i jego bohaterские walki na frontach. Podpisany Komitet uprasza P. T. Instytucje i wszystkich obywateli Księstwa Cieszyńskiego o wydatną pomoc materialną.

Ofiary składać można w Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie, oraz w redakcjach pism polskich. — Za Komitet: Leon Krakówka, Karolina Domagalska.

Z POSIEDZENIA CIESZYŃSKIEGO WYDZIAŁU GMINNEGO.

W środę, 24. b. m. odbył się dalszy ciąg posiedzenia Wydziału gminnego. Po zagajeniu odczytał p. Mítler protest, wniesiony przez dyrekcję kolei koszycko-bogumińskiej przeciw uchwalonej na ostatnim posiedzeniu sprzedaży parceli konsumowi nauczycielskiemu, gdyż dla rozszerzenia dworca osobowego potrzebny będzie cały obszar aż do fabryki Kutzera. Przewodniczący burmistrz p. Gamroth oświadczył, iż protest razem z uchwałą ostatniego posiedzenia zostanie przedłożony II. instancyi. Dalej doniósł burmistrz, iż robotnicy, zajęci w miejskich zakładach przemysłowych, zażądali 75 do 100 proc. dodatku do dotychczasowych poborów, nadto podwyższenia dodatku rodzinnego z 10 na 15 proc. i domagali się, by wydział sprawę tę na obecnym posiedzeniu załatwił. Radca Rottmann zaznaczył, że robotnicy byłiby zadowoleni z dotychczasowych płac, gdyby otrzymali wszystkie środki żywności po cenach, jakie były obowiązujące w czasie ostatniej podwyżki płac. Przyznanie nadwyżki 75—100 proc. w pieniądzu wymagałoby mniej więcej 1 miliona koron, wyrównanie różnicy cen środków żywności mniej więcej pół miliona. Uchwalono rozpocząć pertraktacje z robotnikami, a na następnym posiedzeniu sprawę tę definitywnie załatwić. Z powodu znacznego podrożenia węgla postanowiono podnieść ceny za bilety na miejskiej elektrycznej o 100 pr. z wyjątkiem biletów dla uczniów, uczęszczających do szkoły. Wymianę płyt przy akumulatorach w miejskiej elektrowni, które są konieczne potrzebne, oddano na wniosek referenta p. Czaiki wiedeńskiej fabryce akumulatorów; koszt wyniosł 81.580 K (niem.-aust.). Imieniem komisji omentarzowej referował p. Gleisner. Po odczytaniu prośby ogrodnika na cmentarzu Münstera, który się domaga pozostawienia mu skrawku ogrodu przed mieszkaniem, zaproponował referent przejście przez gminę ozdabianie grobów i przedłożył taryfy za utrzymanie i ozdabianie grobów, któreby w razie przyjęcia wniosku strony miały płać w kasie miejskiej. Po długiej debacie uchwalono ugmienienie utrzymywania grobów przesunąć na później (w jesieni). Imieniem komisji policyjnej przedłożył p. dr. Pustówka wnioski, by awans policyjantów odbywał się automatycznie co 3 lata z wyjątkiem rangi wachmistrza; mianowanie wachmistrzów uzależniono od kwalifikacji. Pauszał roczny na obuwie dla policyi miejskiej podniesiono na 500 K, na mundury na 800 K od 1. stycznia b. r. Zaopiniowano korzystne podanie o przeniesienie koncesji szynkarskiej A. Łyska i o uzupełnienie koncesji szynkarskiej J. Hermanna i Fr. Schultza. Sprawa zawarcia kontraktu najmu miastu z Związkiem robotniczym odnośnie do miejskiej strzelnicy wywołała długą i namiętną dyskusję. Umowa nie została dotychczas zawarta ani koncesja szynkarska z towarzystwa strzeleckiego na nowego najemcę przeniesiona, Związek rob. nie uzyskał dotychczas własnej koncesji tak, iż obecny prowizoryczny stan wymaga szybkiego załatwienia. Z powodu braku kompletu nie powzięto żadnych obowiązujących uchwał.

PO WYCIECZCE DO CZĘSTOCHOWY.

Wycieczka do Częstochowy jeszcze raz zaznaczyła dobitnie, do jakich ofiar jest gotów nasz lud, byle zaświadczyć o swej polskości, wszelkimi sposobami dopomóc do obrony Śląska przed Czechami. Jazda kolejną wogóle nie należy do w obecnych czasach do przyjemności. Mimo to na wieść o wycieczce setki zgłaszały się, by w niej wziąć udział. Brak środków przewozowych nie pozwolił zapewnić uczestnikom wszelkich wygod.

Wszystkie jednak przykrości i chłód i niewygodne pomieszczenie i jazdę przez dwie noce i to wyczekiwanie bez końca na większych stacjach znosiliśmy cierpliwie, byle tylko bliżej związać się z Polską, byle u tronu Królowej Polski złożyć swą daninę, oddać Jej siebie na własność i prosić o Jej przepiętne wstawiennictwo w przełomowych dla nas chwilach. Dla tego celu ofiarowaliśmy wszelkie trudy i niewygody w przekonaniu, że nasza Królowa z tych ofiar uwije wieńiec, który uwieńczy dzieło naszych całorocznych walk o najświętsze prawa. — Napiętnować musimy stanowisko odpowiedzialnych czynników kolejowych na Śląsku, od których zależał ruch pociągu. Podczas gdy w Królestwie jazda bardzo raźnie postępowała, jechaliśmy z Bielska do Cieszyna 4 i ½ godziny! Czyżby odpowiedzialni sprawcy tego czynu chcieli w ten sposób udowodnić wyższość sprawności kolejnictwa śląskiego?!

OTWARCIE ZIMOWYCH SZKÓŁ ROLNICZYCH W JAWORZU I W CIESZYŃNIE.

Na skutek rozporządzenia Komisji szkolnej Ks. Ciesz. zostaną otwarte w bieżącym roku dwie zimowe szkoły rolnicze, a mianowicie w Jaworzu i w Cieszynie. Nauka rozpocznie się w obydwu szkołach 8. kwietnia i kurs tegoroczny będzie podzielony na dwie części, a to w ten sposób, że nauka będzie trwać od 8. kwietnia do 30. czerwca, oraz po przerwie letniej od 1. października do 31. grudnia. Wpisy będą się odbywać do obydwóch szkół w dniach 27. 28. marca, a mianowicie w Jaworzu w budynku szkoły rolniczej l. 103, a w Cieszynie w burze Towarzystwa rolniczego. Warunki przyjęcia są następujące: 1. Ukończona szkoła ludowa. 2. Wiek, skończonych 14 lat. 3. Świadectwo zdrowia. 4. Zobowiązanie się rodziców lub opiekunów do ponoszenia wszelkich opłat szkolnych i internatowych oraz do posyłania chłopca do szkoły również po przerwie wakacyjnej. Nauka będzie się odbywać bezpłatnie a tylko wpisowe wynosi 20 K. Obydwie szkoły połączone będą z internatem na następujących warunkach: 1. Opłata gotówką 100 K miesięcznie z góry. 2. Dostarczenie następujących środków żywności na pierwsze trzy miesiące nauki: 100 kg ziemniaków, 15 kg białej mąki do gotowania, 15 kg grochu, fasoli lub kaszy, 4 kg tłuszczu (słonina, masło) i pół kopy jaj. Uczniowie przywożą ze sobą pościel i siennik do internatu. — *Kierownictwa szkół.*

Z POL. TOW. TUR. »BESKID« W CIESZYŃNIE. Towarzystwo nasze rozpoczyna w poniedziałek, dnia 29. b. m. roboty koło budowy schroniska na Stożku. Budowę objął p. Józef Nossek, budowniczy w Cieszynie. Pod jego kierownictwem przeprowadzi roboty mularskie p. Kiszka, majster mularski w Rzece, roboty ciesielskie p. Kluz, majster ciesielski w Gródku. Wobec faktu, że budowę rozpoczynamy, zwracamy się ponownie do naszej ludności z gorącą prośbą o poparcie. Zaznaczamy, że ze schroniska korzystać będzie cała nasza ludność śląska bez względu na jakiegokolwiek różnice partyjne. Dlatego też każdy bez względu na swoje przekonania popierać nas powinien. Szczególnie apelujemy do naszych Towarzystw oświatowych, ażeby urządziły wieczorki i zabawy na dochód budowy. Cieszyńskie Kółko pedagogiczne dało już pod tym względem piękny przykład. Wydziały gminne prosimy o udzielenie nam bodaj skromnej subwencji. Many nadzieję, że i nasze instytucje finansowe nie pozostaną w tyle i poparcia materialnego nam nie odmówią. Ludność wsi, sąsiadujących z miejscem budowy, prosimy, ażeby nam dostarczyła furmanek potrzebnych, jeżeli nie bezpłatnie, to przynajmniej nie po cenach zbyt wygórowanych i ażeby ułatwiała nam aprowizację robotników, zajętych przy budowie. Nie wątpimy, że mimo wielkich trudności złączonymi siłami doprowadzimy dzieło do skutku, a wówczas schronisko nasze będzie trwałym pomnikiem tej chwili radośnej, w której droga nasza ziemia śląska ostatecznie wróci na łono swej Macierzy — Polski, w co wszyscy niezłomnie wierzymy. — Za Wydział: Ks. Józef Londzin, prezes. Dr. Jan Galicz, sekretarz. Karol Buzek, skarbnik.

Z GRODZISZCZA. Żandarmerya czeska otcacza od pewnego czasu zbyt czułą i gorliwą opiekę naszą wioskę. Snadź by naszym czechofilom włoski nie spadł z głowy. Ciągłe łażą po naszej gminie i weszają za karabinami i bronią polską. Odwiedzają często domostwa zdemobilizowanych żołnierzy polskich, wypytują małe dzieci, czy przypadkowo nie przynoszono i nie chowano broni. Używają przy tem rozmaitych sztuczek, aby na dzieciach przez groźbę wymusić zeznanie.

Z USTRONIA. (Śpiew kościelny.) W pierwsze święto Wielkanocne śpiewać będzie w kościele paraf. w Ustroniu chór mieszany z kompaniamentem smyczkowym następujące utwory: Ang. Zangl, Missa nr. 2 w D-dur op. 22; Em. Chroboczek, Offertor. »Angelus Domini«, op. 40; Józef Gürtler, Tantum Ergo, op. 72.

OŚWIADCZENIE.

Ponieważ nieznanne mi z nazwiska osoby rozsiewają złośliwie o mnie fałszywe pogłoski, jakoby ja miał jakieś stosunki z Czechami, oświadczam publicznie, iż ja nigdy żadnych stosunków z Czechami nie miałem i nie mam, że jak dotąd, tak i nadal jako Polak mojej Ojczyzny bronił będę, oraz że osoby, rozsiewające o mnie te fałszywe pogłoski, ścigał będę na drodze karnej.

FRANCISZEK STUSEM,
rolnik w Bronowie.

Chłopaka albo dziewczynę

do roznoszenia gazet przyjmie zaraz

Administracja „Gwiazdki
Cieszyńskiej“.

Repertuar Teatru śląskiego.

- 26. marca: Frysztat: Leci liście z drzewa.
- 27. marca: Dąbrowa: Leci liście z drzewa.
- 28. marca: Sucha Górna: Leci liście z drzewa.
- 29. marca: Cieszyn: Leci liście z drzewa.
- 30. marca: Bogumin: Leci liście z drzewa.

Nakładem »Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra« wyszło drugie przejrzane i rozszerzone wydanie książki p. t.:

O „Opatrzności Boskiej“

ks. Dra Ludwika Wrzoła, prof. teol. we Widnawie.

Cena 1 egz. oprawnego 8° str. 245 12 K i porto. Zamówienia należy adresować do »Dziedzictwa« w Cieszynie.

Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia, okazane z powodu zgonu naszej najukochańszej córeczki

Olenki Zawadównej,

składamy najserdeczniejsze podziękowanie Przew. ks. Em. Grimowi, proboszczowi w Istebnej, p. kier. Knopkowi, dziadkom zmarłej i krewnym, oraz wszystkim, którzy tak w czasie choroby, jak i w czasie pogrzebu okazali nam swe współczucie.

Piasek w marcu 1920.

W smutku pogrążeni rodzice.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

<p>Cena z przesyłką pocztową: półrocznie . . . 240 Mk. półrocznie . . . 120 „ kwartalnie . . . 60 „ miesięcznie . . . 20 „</p>	<p>Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Adres Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 106. — Adres Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 3. Wszelkie ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracji.</p>	<p>Za ogłoszenia płaci się 2 Marki p. od wiersza (rzadka) drob- nego, przy kilkunastu wierszach umieszczeniu taniej.</p>
---	--	--

Rocznik 78.

W Cieszynie, wtorek, 6. lipca 1920.

Nr. 148.

Zmierzchni bożyszcz.

Wiele razy zadawano pytanie: czem jest właściwie socjalizm? — Nie jest nauką, gdyż sposób jego rozwoju, polegający na uchwalaniu »prawd« na zjazdach, przez głosowanie uczestników, nie zgadza się z pojęciami, jakie mamy o nauce i jej metodach: nie jest tem bardziej partją polityczną, gdyż wiele stronnictw socjalistycznych nawzajem się zwalczą. Najbliższemu prawdy byłoby określenie socjalizmu, jako prądu wyłącznie uczuciowego, którego ani krytyka naukowa, ani zwykły rozsądek wzruszyć nie jest w stanie.

Najbardziej istotną częścią wyznania socjalistycznego jest tendencja podporządkowania klas wyższych masom pracującym fizycznie. W swoich nauczaniach ekonomicznych socjaliści mierzą wartość przez pracę, ale pojmują ją nie jako pracę człowieka rozumnego, lecz jako fizyczny wysiłek mięśniowy. Agitacja socjalistyczna, uwodząca tłumy, wyklada i tłumaczy i przekonywa, że względ na rodzaj pracy jest rzeczą podrzędną, zasadniczo zaś, praca równa się pracy. Jeszcze kilka dni temu oburzał się »Robotnik« warszawski, że polskie ministerjum pracy wymieniło kwoty, których żądali niewykwalifikowani robotnicy miejscy. Dla »Robotnika« niewykwalifikowany robotnik niczem nie jest gorszy od wykwalifikowanego, bo tak samo jeść potrzebuje.

Odjawszy argument o »potrzebie jedzenia«, która całemu żądaniu nadaje filantropijny charakter, podkreślić należy, iż zrównanie pracy wyższej, umysłowej czy nawet nieumysłowej, lecz kwalifikowanej pracy ludzkiej z pracą w pojęciu siły mięśniowej, jest po prostu zamachem na cywilizację. Cywilizacja jest właściwie doskonaleniem pracy ludzkiej od czynności, które mogą być zastąpione przez siłę zwierząt jakiegoś pociągania kieratu, lub mycia podłóg, do coraz wyższych i skomplikowanych form czynności, aż do laboratoryjnej pracy uczonego, twórczego wynalazcy.

Doktryna socjalistyczna jest antykulturalna, a to właśnie z powodu wiary ślepej w człowieka biednego i niewykształconego. Jeden z najinteligentniejszych członków klubu socjalistycznego twierdził niegdyś, że jedynie robotnik potrafi rządzić państwem, bo w ciągłym używaniu sił mięśniowych ma dobre przygotowanie do pracy państwowej. »Kto potrafi kierować tramwajem, potrafi kierować państwem« — powiedział wtedy. Anegdota ta jest ciekawym przykładem do charakterystyki tych ścieżek zawrotnych, któremi myśl ludzka dojsć mogła do programów »dyktatury proletaryatu« i t. p. Programy te zdobywają sobie popularność, nie przez motywację, lecz dzięki ogólnoludzkiej tęsknocie do zmian. Ustrój socjalistyczny miał być czemś nowem, nieznanem, ogólnoludzki romantyzm tęsknił i pożądał go, odstraszało nie działały nawet odrażające opisy, jak ten przyszły ustrój będzie wyglądał. Propaganda socjalistyczna przez cały czas swego rozkwitu miała taki romantyczno-niespodziankowy podkład. Lud pracujący fizycznie był tu ubóstwiany na kredyt.

Trwało to długo — socjalizm zbierał w swych szeregach wiele jednostek wybitnych, wiele sił pierwszorzędnych, a przede wszystkim bardzo dużo entuzjazmu. Ponieważ socjalizm był synonimem zmiany ustroju panującego, więc każdy z entuzjastów wnosił, dołączał do jego programu własne swe dezyderaty. Socjalistyczny

Ojczyzna w potrzebie!

Warszawa, 5. lipca. (PAT.) Dzisiaj ogłoszono następującą odezwę Rady Obrony Państwowej:

Obywatele Rzeczypospolitej! Ojczyzna w potrzebie! Wrogowie, otaczający nas zewsząd, skupili wszystkie siły, aby, zniszczyć wywalczoną krwią i trudem żołnierza polskiego niepodległość naszą. Zastępy najezdców, ciągnące od Azji Mniejszej, usiłują złamać bohaterские wojska nasze, by runąć na Polskę i rozpocząć swoje straszne panowanie. Jako jednolity, niewzruszony mur, stanąć musimy do oporu. O pierś całego narodu rozbć się musi nawała bolszewizmu. Jedność, zgoda i wyteżona praca niech skupi nas wszystkich dla wsparcia sprawy.

Żołnierz polski, krwią broczący na froncie, musi mieć to przeświadczenie, że stoi za nim cały naród, w każdej chwili gotów przyjsć mu z pomocą.

Chwila taka nadeszła!

Wzywamy tedy wszystkich zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągnęli się w sze-

regi armii, stwierdzając, że za Ojczyznę każdy Polak z własnej woli gotów złożyć krew i życie.

Niech spieszą wszyscy i ci, młodość i siłę czujący w żyłach, co żelazem odpierać będą najazd wroga i ci, którzy stanąć mogą do pracy w instytucjach wojskowych, by zwolnić z nich i zastąpić tych, co na froncie przydać się mogą. Niech na wołanie Polski nie zabraknie żadnego z jej wiernych i prawych synów, co wzorem ojców i dziadów pokotem położyli wroga i u stóp Rzeczypospolitej!

Wszyscy dla zwycięstwa! Do broni!

W imieniu R. O. P.:

Józef Piłsudski
 Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz.

Druga odezwa została wydana do żołnierzy Rzeczypospolitej, zachęcająca ich do walki i zapewniająca o pamięci i poparciu całego narodu.

Plebiscyt gwałtem?

Cieszyn, 4. lipca. Komisja Międzynarodowa zarządziła, że utworzoną zostanie ruchoma Komisja, która z ramienia Komisji Międzynarodowej będzie od dnia 8. lipca objeżdżała wszystkie gminy, które dotąd nie przedłożyły list głosowania. Komisja ta będzie urzędowała w ten sposób, że jeden dzień czynności przypadnie na 500 mieszkańców. Towarzyszyć jej będzie eskorta 40 żołnierzy, przeznaczona do utrzymania spokoju.

Przełożeni gmin, członkowie rad gminnych, tudzież wszyscy, którzyby się sprzeciwiali zarządzeniu Komisji, będą pozbawieni prawa głosowania, przyczem nie przesądza się kar, przewidzianych w ustawie austriackiej z dnia 26. stycznia 1907, dz. u. p. nr. 18.

Powyższa wiadomość zakrawa na ironię. Komisja aliancka chce wymusić plebiscyt na ludności, przed którym ona się broni, nie widząc warunków odpowiednich do bezstronnego przeprowadzenia i swobodnego wykania woli ludu. Już sam opór bierny ludności, nie oddanie list przez przygniatającą większość gmin śląskich, świadczy o tem, że wola ludu jest inną, niż wola Komisji alianckiej, a przecież Komisja przyjechała nie po co innego, jak właśnie po poznanie woli

ludu i wypełnienie jej. Nieoddanie list, to już niejako próbne głosowanie — Śląsk tam, gdzie nie zasiadł przy stoliku urzędnik czeski, gdzie bagnet żandarma czeskiego nie zdołał przycisnąć piersi polskiej do muru, wszędzie tam Śląsk zakrzyknął: »Krzywdą nam się dzieje, nie plebiscyt, lecz komedję się robi — protestujemy i do plebiscytu stronnicego nie przystąpimy!»

Rozumny polityk wysnułby z tego dwie konsekwencje: albo postaralby się zbadać zarzuty, czynionej swej dotychczasowej działalności i skorygować błędy, a prze to umożliwić ludności głosowanie, albo też, uznając swe postępowanie za poprawne i nienadające się do rewizji, zgłosilby dymisyę. Innego wyjścia niema — fabrykować bowiem »wolę ludu« wbrew woli tego ludu, to kpiny. Można bagnetami wymuszać połatek, świadczenia, rekruta, ale siłą plebiscyt urządzać, tego nikt jeszcze nie słyszał.

Przypuśćmy, iż uda się p. Mannevillowi sporządzić listy głosowania, przypuśćmy nawet, iż będą one dokładne i sprawiedliwe, choć pod dyktandem czeskim sporządzone, pytamy się jednak, kto zmusi ludność do głosowania i co za moralną wartość będzie miała w ten sposób wyrażona »wola ludu«?

program był gościnnie, gromadził takie nawet rzeczy, jak sztukę wolną, lub wzmoczenie działalności artystycznej. Ten entuzjazm, który otaczał cały ruch socjalistyczny, który współczuł z nim, walczył z nim, stanowił istotną potęgę socjalizmu, właściwą jego wartość, rozwiązanie zagadki jego powodzenia.

Aż przyszła rewolucja bolszewicka. Pokrzywdzeni ujeli ster rządów. »Wyzyskiwani« ujeli władztwo nad rozległym państwem. Dla idei socjalistycznych powodzenie rewolucji bolszewickiej więcej przyniosło szkody, niż uprzednio grube tomy krytyki druzgocącej. Teorie

socjalistyczne zaczęły się salwować ucieczką, zaczęły się bolszewizmowi wypierać. A jednak bolszewizm jest socjalizmem właściwym, więcej nawet, jest socjalizmem mimo wszystko jeszcze niekompletnym. Jest jednak owem ubóstwianem pierwszeństwem pracy fizycznej nad pracą umysłową, klas biednych, niewykształconych i wyzyskiwanych nad klasami cywilizowanymi.

Od chwili wybuchu socjalizmu datować możemy reakcję przeciwko prądom socjalistycznym. Upływ czasu jest niewielki, opinia publiczna nie da się kontrolować ściśle zapomocą barometru jakiegoś — ale mamy już oznaki, że prąd

socjalistyczny nie będzie powiększał już nadal tego swego entuzjastycznego funduszu, który stanowił jego potęgę. Sprawa ostatniego strejku robotników miejskich w Warszawie, wyda się komuś rzeczą błahą. A jednak pierwszorzędną wagę ma ta okoliczność, że młodzież akademicka, ta sama młodzież, której nie zabrakło nigdy wśród żadnej manifestacji, sympatyzującej z socjalizmem, stanęła teraz do szeregów S. S. S. Postępowanie młodzieży zaś było najwyższym wyrazem opinii publicznej.

Rozpędzona na cztery strony inteligencja rosyjska przygotowuje bunt przeciwko przemocy bolszewickiej. Bunt ten pozytywnie nie da zapewne wiele, ale ma wielką wagę psychiczną nastój, który dziś wszystkich uczciwych Rosyan grupuje do walki z socjalizmem. Ci, którzy najwięcej ucierpieli, znajdują się naturalnie pierwsi w szeregach, ale za nimi pójdą wszyscy. Dużo młodych ludzi dzisiaj chce poświęcić swe życie »walce z socjalizmem«. Walka z niebezpieczeństwem zaprzepaszczenia kultury przez socjalizm ma dzisiaj zapewne niemięcej entuzjastów, niż walka z wyzyskiwaniem robotnika za dawnych czasów Marksa. Skoro zaś socjalizm nie będzie znajdował wielbicieli wśród bezinteresownych entuzjastów, zgaśnie sam przez się, jako ruch uczuciowy. Przystanie być wtedy niebezpieczny dla kultury. Dyktatura proletariatu możliwa jest dopiero przy poparciu inteligencji, bez tego poparcia masy fizycznie pracujące są bezsilne zupełnie. W świetle rozsądku hasła socjalistyczne, gdy popiera je nie będzie entuzjazm bezkrytyczny, będą się nam wydawały śmieszne załedwie. W chwili, gdy zgaśnie socjalizm, jako prąd uczuciowy, zgaśnie całe jego dzisiejsze znaczenie.

(«Dziennik Poznański».)

Sztab brygady bolszewickiej w niewoli.

Warszawa, 4. lipca. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 3. lipca: Na północ od Borysowa na linii jezior rzeki Auty słaba działalność artyleryjska. Jedynie na południowy wschód od jeziora Szabo w rejonie Suwarino bolszewicy zaatakowali nasze pozycje i po krótkiej walce zostali odrzuceni. Na północ od Bobrujska nieprzyjaciel próbował przeprowadzić się na zachodni brzeg Berezyny pod Szerówką, zo-

stał jednak rozprószony ogniem naszej artylerji. Na północnem Polesiu spokój.

Na południe od Prypeci oddziały gen. Bałachowicza, wsparte przez naszą piechotę, zaatakowały wczoraj Wielelniki, gdzie stał sztab 170. brygady strzelców bolszewickich. W rezultacie tej akcji sztab brygady z wszystkimi urządzeniami wpadł w nasze ręce, a pułk bolszewicki, który kontratakował na Wielelniki, otoczony ze wszystkich stron przez nasze oddziały, cofnął się w popłochu, poniosłszy olbrzymie straty i pozostawiając w naszym ręku kilka karabinów maszynowych, 100 wozów taborowych i ponad 100 jeńców.

Na północ od Równego, przeciwnik, unikając walki z naszymi manewrującymi kolumnami i korzystając umiejętnie z ruchliwości swej konnej armii dąży za wszelką cenę do sforsowania Horynia i zajęcia Równego. Walki naszych oddziałów z kolumnami Budiennego trwają na linii Horynia i w rejonie na północ od Staro Konstantynowa. Na południe od Latyczowa sytuacja bez zmian.

Zaciekle walki trwają.

Warszawa, 5. lipca. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 4. lipca: Dziś o świcie przeszedł nieprzyjaciel w rejonie na północ od toru kolejowego Mołodeczno-Połock do dawno oczekiwanego generalnego ataku. Na wąskim odcinku między jeziorami Szo i Szado skoncentrowali bolszewicy pięć doborowych dywizji piechoty, zasilonych znacznymi ilościami czołgów, aut i pociągów pancernych. Zacięte walki rozwijają się. Po ugrupowaniu naszych rezerw nie pozwoliliśmy bolszewikom złamać naszej linii w pierwszym uderzeniu, do czego za wszelką cenę dążyli. Wzdłuż Berezyny ożywiła działalność artyleryjska.

Nad Prypecią oddziały pułków strzelców suwalskich i 22. piechoty wyparły nieprzyjaciela z miejscowości Skrygałów i Bałaszewice. — Na Uborci nieprzyjaciel, skoncentrowawszy na wąskim odcinku całą 25. dywizję, zaatakował nasze pozycje. Pułk 27. piechoty bohatercko bronił się aż do nadejścia rezerw. Następnie w brawurowym ataku odparł nieprzyjaciela, który w popłochu wycofał się na Zamysłowice, ponosząc ogromne straty. Oddziały nasze zdobyły 8 karabinów maszynowych i wzięły kilkudziesięciu jeńców.

Na wschód od Równego oddziały zmuszone zostały przez manewry kawaleryi Budiennego,

która zajęła Ostróg, do wycofania się z Horynia. Walki w rejonie Równego i Zdobunowa trwają.

Zacięte od walki na północ od Staro Konstantynowa rozwijają się dla nas pomyślnie. Pod Butowcami rozbite zostały oddziały kawaleryi bolszewickiej. W ręce nasze wpadły dwa działa i znaczna zdobycz.

Nieprzyjaciel, który naprawił tor na linii Zmerynka-Bar, poprowadził wzdłuż toru atak przy pomocy kilku pociągów pancernych i zmusił nas do opuszczenia stacji Komorowce. Nasz pociąg pancerny »Gen. Iwaszkiewicz« po bohaterckiej walce z pancernikami bolszewickimi wycofał się w kierunku Derażni. Ataki nieprzyjacielskie na odcinku wojsk ukraińskich zostały odparte.

Kuliński, gen. podpor.

Projekt autonomii Śląska.

Warszawa. Odbyło się tu posiedzenie komisji konstytucyjnej, na którym rozważano w pierwszym czytaniu statut organiczny dla dzielnicy śląskiej opracowany przez komisariat polski dla Górnego Śląska. Projekt statutu referował pos. Buzek. Statut przewiduje utworzenie ze Śląska Górnego i Cieszyńskiego jednej prowincji śląskiej, z sejmem krajowym, z wydziałem wykonawczym, jako egzekutywą. Z pod kompetencji sejmku śląskiego wyjęte byłyby sprawy zagraniczne, wojskowe, miar i wag, oraz część spraw finansowych. Posłowie sejmku śląskiego mieliby wszelkie prawa posłów sejmku państwowego, posłowie zaś ze Śląska do Sejmu w Warszawie zabieraliby głos i decydowali tylko w sprawach, które nie należałyby do zakresu kompetencji sejmku śląskiego.

Wybrano podkomisję do rozważania szczegółów tego projektu.

Towary niemieckie na odbudowę Polski i Francji.

Nauen, 2. lipca. (PAT.) Radio. Państwa koalicyi doręczyły Niemcom wykaz towarów, które przemysłowcy niemieccy mają dostarczyć dla odbudowy zniszczonych okolic północnej Francji i Polski. Wartość ich wynosi kilka miliardów marek. Przedewszystkiem brane są w rachubę maszyny rolnicze, a następnie meble i urządzenia domowe.

Założenie i pierwsze lata istnienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

(Ciąg dalszy.)

Równocześnie musiała »Macierz Szkolna« pokonywać inne jeszcze trudności. Wydzierżawiony budynek musiał być kollaudowany przez gminny urząd budowlany i przez władzę szkolną. Śląska rada szkolna krajowa nakazała wprawdzie dnia 16. sierpnia zbadać budynek, czy odpowiada wszelkim pedagogicznym i higienicznym wymogom, ale kierownik cieszyńskiego starostwa Jirasek, wróg ludności polskiej, zwlekał długo z przeprowadzeniem kollaudacji. Dopiero gdy ks. Świeży telegraficznie wniósł zażalenie na postępowanie Jiraska, odbył tenże dnia 4. września kollaudację i komisja uznała budynek za odpowiedni. Największe trudności czynił radca gminny Passek, ale ferwor jego stłumił trochę ks. Świeży oświadczeniem, że on wogóle nie ma tu nic do gadania, bo się na tych sprawach nie zna. »Macierz« obawiała się niedobrego wyniku ze strony urzędu gminnego, lecz mimo sprzeciwu Passka wypadła kollaudacja pomyślnie, dzięki stosunkom, jakie wiązały właściciela kamienicy z niektórymi przedstawicielami gminy cieszyńskiej.

Udzielenie pozwolenia na otwarcie gimnazjum wywołało w prasie niemieckiej gwałtowne wybuchy nienawiści. »Silesia« pierwsza zabrała głos w tej sprawie, twierdząc zjadliwie, że agitacja za gimnazjum wychodzi z Galicji i że wywierano nacisk na posłów polskich ze Śląska, aby akcyę tę popierali, grożąc im odebraniem mandatów. Kołu polskiemu dostała się naučka za

to, że miesza się w narodowościowe sprawy innych krajów, że tego rodzaju narodowościowe kwestye tylko za wspólnem porozumieniem zamieszkujących dany kraj narodowości mogą być załatwiane. Jak sobie »Silesia« porozumienie takie przedstawiała, to już pozostanie na zawsze tajemnicą redakcyi.

Aby Niemców pobudzić do tem energiczniejszej agitacji, puszczono nawet zupełnie fałszywe pogłoski, jak to uczynił »Wiener Montagsblatt«, jakoby w budżecie ministerstwa oświaty na r. 1896. wstawiono dotację na gimnazjum cieszyńskie. »Silesia« »uwierzyła« oczywiście w wielkie niebezpieczeństwo i dalejże spotwarzać nasz zakład. W jednym numerze rzuciła się jak szalona: widać było, że obawiała się, by gimnazjum nie złamało wszechpotęgi niemieckiej, lecz już w następnym numerze kpiła sobie, nazywając gimnazjum prywatną zabawką i niewinnym środkiem agitacji przeciw Niemcom. Widać jednak było między wierszami, że mimo wszystko gimnazjum za zabawkę nie uważała i pod tym względem miała ona zupełną słuszność. W podobnym duchu pisało wielu dzienników niemieckich, jak »Wiener Tagblatt«, »Neue Fr. Presse« i t. d.

Całkiem inaczej zapatrywał się na tę sprawę »Das Vaterland«, organ katolicko-konserwatywny, który pisał wówczas: »że ci największą szkodę wyrządzają narodowi niemieckiemu, którzy za wszelką cenę chcą ukrócić słuszne prawa innych narodów, którzy chcą sobie przywłaszczyć prawo jakiejś hegemonii, co wszystko musi wywołać sprawiedliwe oburzenie i rozgoryczenie, zwłaszcza, jeżeli się usiłuje nieniemieckim narodom gwałtem wydrzeć środki do ich wyższego wykształcenia a tem samem uniemożliwić im dalszy normalny rozwój. Takie postępowanie jest tyranstwem, równajacem się barbarzyństwu, niegodnem niemieckiego szczeru i jest ono ohydnum

zakłóceniem spokojnego i zgodnego życia obok siebie wielu naszych narodów.« Do powyższych tak dosadnych słów katolickiego organu można dodać, że właśnie ta nieznośna nienawiść niemiecka do narodów słowiańskich przyczyniła się jak najwięcej do tego, że Austria wciągnięta została w wir wojny światowej i rozpadła się obecnie na kilka państw. Niemcy stali się nieszczęściem Austrii.

Nie tylko prasa niemiecka uderzyła na alarm, uczyniły to także wydziały gminne miast Cieszyna, Bielska, Skoczowa i innych. Charakterystyczne są słowa uchwały bielskiej Rady gminnej: »Daleka od narodowego szowinizmu, niemniej atoli ożywiona pragnieniem, aby niemieckość na Śląsku, jak przedtem, utrzymaną była w niezmiennym zakresie, i aby wiekowy stan posiadania niemieckiego narodu w tej różnojęzycznej części monarchii nie doznał uszczuplenia, Rada gminna miasta Bielska upatruje w samem założeniu polskiego gimnazjum w Cieszynie, niewytlómaczonym żadnymi istotnymi potrzebami, nie tylko wyzwanie ludności wschodniego Śląska, ale i źródło nieustannie wzmagających się waśni.« Protesty te uchwaone zostały na wyraźne żądanie dr. Haasego, aby je poprzeć, uchwalił wydział gminny miasta Cieszyna dnia 13 sierpnia 1895. r. 20 stypendyów po 100 złr. dla ubogich uczniów 1. klasy c. k. rządowego gimnazjum w Cieszynie, pochodzących z Księstwa Cieszyńskiego na rok szkolny 1895-6. Mędrcy z Wydziału gminnego zamierzali odciągnąć od gimnazjum polskiego większą liczbę uczniów i uniemożliwić jego założenie dla braku uczniów. Społeczeństwo polskie odpowiedziało na tę prowokacyę bardzo dobitnie. Kupowanie dzieci wywołało oburzenie w całej Polsce i wnet posypały się stypendya dla biednych uczniów gimnazjum polskiego. Utworzono takich stypendyów, większą częścią po 100

Nota rządu polskiego w sprawie głosowania na Mazurach.

Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: Niewielka stosunkowo ilość osób, która w ostatnich dniach została ogłoszona jako uprawniona do głosowania, a zamieszkała w Niemczech, wzbudziła podejrzenie co do prawdziwości tej listy. Istotnie stwierdzone zostało sfalszowanie list głosujących, dokonywane na wielką skalę przez komitety plebiscytowe gminne pod nieobecność członków polskich. Falszerstwa te wykazują jasno dwa memoryały, opracowane przez prof. Romera: pierwszy, stwierdzający na podstawie urzędowych danych statystycznych niemieckich, bezzasadność list, głosujących emigrantów, drugi memoryał stwierdza fałszowanie poszczególnych list w komisaryatach plebiscytowych, komitetach gminnych na podstawie dokumentów, znajdujących się w konsulacie w Olsztynie. Wobec tego została w dniu 2. lipca doręczona z polecenia rządu polskiego przez komisarza polskiego w Olsztynie przewodniczącemu tamtejszej komisji międzysojuszniczej nota z żądaniem:

1. Rewizji wszystkich list osób, uprawnionych do wzięcia udziału w plebiscycie na Mazurach.

2. Odroczenia terminu plebiscytu aż do chwili sporządzania list, uwzględniających wyniki powyższej rewizji.

3. Ustanowienie w czasie głosowania w lokalach wyborczych specjalnych urn dla głosów, a zwłaszcza list, które obejmują uprawnionych do głosowania, urodzonych lecz nie zamieszkałych na terytorium plebiscytowym, ażeby w ten sposób uwydatnić wpływ na wynik plebiscytu ludzi, których z terytorium plebiscytowym łączy jedynie fakt urodzenia, ale oddala od tego terytorium długoletni pobyt poza jego granicami.

Do noty załączone zostały memorwały prof. Romera.

List robotnika-patryoty.

Zarząd gówny T. S. L. otrzymał następujący list.

Przywódc. Morawy, 23. czerwca.

Świetny Zarządzie gówny!

Pisałem już kilka razy do szlachetnego Zarządu naszych szkół kresowych serdeczne i wesołe

złr., aż 113, a oprócz tego redakcja »Czasu« zebrała na ten cel 1837 złr. 58 ct. Sztuczka niemiecka spowodowała tylko większy napływ uczniów do naszego gimnazjum.

Jeszcze jednego środka jeśli się Niemcy, by utracić nasz zakład. Od wielu lat domagali się Polacy śląscy utworzenia przy gimnazjum niemieckiemu klasy przygotowawczej, by chłopcy polscy ze wsi mogli się obznajomić z językiem niemieckim i bez większej straty czasu wstąpić po roku do I. klasy. Wszelkie usiłowania na nie się nie przydały. Gdy zaś miało powstać gimnazjum polskie, założono tę klasę bez zwłoki, ponieważ miała na celu pozbawienie gimnazjum polskiego pewnej liczby uczniów. To samo uczyniono przy szkole realnej w Bielsku. Dopiero za rządów Rady Narodowej w r. 1919. obie klasy przygotowawcze zostały jako niepotrzebne zniesione.

Tymczasem przyszedł czas zapisów, który przyniósł miłą niespodziankę »Macierzy szkolnej«. Zapisało się bowiem zaraz w pierwszy dzień 80 uczniów, nazajutrz liczba ta wzrosła do 95. Wobec tego trzeba było ponyszyć o urządzeniu drugiej sali, do czego też bezzwłocznie przystąpiono. Rozruszał się w dzień wpisów stary Cieszyn, a rojno i gwarno było wówczas przed gmachem gimnazjalnym. Wszystko prawie dzieci chłopów i górali z najdalszych zakątków Śląska: inteligencja, prawie cała niemiecka, posyłała dzieci swoje do zakładów niemieckich.

Tymczasem trudności — powyżej opisane — stawiane przez śląską Radę szkolną krajową co do zatwierdzenia pomocniczych sił nauczycielskich zmusiły »Macierz szkolną« do odroczenia terminu uroczystego otwarcia. Były to wówczas ciężkie czasy na Śląsku. Rodzice uczniów dopytywali się ustawicznie, kiedy gimnazjum będzie otwarte. Pocięliśmy ich jak mogli, wyznaczając coraz to nowe terminy otwarcia, które jednak nie mo-

żylenia na cześć Polski. Ale teraz smutek mnie nawiedził Miałem ja już prawie dorosłego syna. Uczęszczał on do szkoły ludowej T. S. L. w Przywozie, potem przez 4 lata do gimnazjum waszego w Orłowej, a wreszcie do seminarium nauczycielskiego w Cieszynie, skąd go wzięto do wojska austriackiego. Potem już sam zgłosił się na ochotnika do wojska polskiego. Półtora roku służył Ojczyźnie, padł na froncie bolszewickim 27. maja.

Żał mi mojego najstarszego dziecka serdecznie. Wszak od ust odejmowaliśmy sobie, aby go kształcić i udał się nam chłopiec. Ale dumny, bo dziecko moje krew swoją za Polskę oddało.

Wczoraj dowiedzieli się Czesi o mojem nieśczęściu, przyszedli i wyśmiewali się ze mnie, z mojego smutnego losu i z mojej Polski: to macie za agitację za Polską, teraz wam się odechce agitacji. A co ja im miałem odpowiedzieć?

— Mam jeszcze trzech synów, a i tych ofiaruję dla Polski!

Popatrzyli na siebie, rzekli już tylko do siebie: Mówcie tu z takim Polakiem zaciętym.

Posyłam wam 25 marek na cześć Polski i wołam:

— Niech żyje pan Naczelnik Piłsudski! — Niech żyje Zarząd gówny T. S. L. Szcześć Boże ludowi polskiemu!

Rozwiązanie wydziału gminnego w Szumbarku.

Po znanym napadzie na posterunek żandarmerji czeskiej w Szumbarku, zjechał tam prefekt czeski dr. Michalek, rozwiązał Wydział gminny i ustanowił komisję administracyjną. Komisarzem zamianował Czecha Koniecznego. Ze strony polskiej weszli do komisji Wolny i Folwarczny, ze strony czeskiej znany renegeat (faniliant Cichych z Ligotki) Bałon i Benda.

Nowego tego gwałtu dokonał więc urzędnik Międzynarodowej Komisji plebiscytowej. Czy z wiedzą jej, nie wiemy. Burmistrza Buchtę, który od paru miesięcy z powodu choroby nie ruszał się z domu, Czesi aresztowali i wywieźli do Ostrawy.

gły być dotrzymane. Ludność zaczęła się niepokoić i tylko nadludzki wysiłkom udało się ją utrzymać w karności. Ociąganie się z terminem pozwolenia na otwarcie I. klasy gimnazjum miało głównie na celu pozbawienie tego zakładu dostatecznej liczby uczniów. Dyrektor p. Parylak zwoływał uczniów codziennie na godzinę, cwał z nimi, uczył śpiewać hymn ludowy i t. d. Gdy p. Langhans przybył w tym czasie do gimnazjum i mocno się zdziwił, że dyrektor trzyma uczniów w Cieszynie, nie mając do tego żadnego prawa, odpowiedział mu dyrektor, że spodziewając się rychłego otwarcia, przygotowuje pocwi uczniów i uczy ich śpiewać hymn ludowy. Lecz patryotyczna ta wymówka widocznie nie przekonała p. Langhansa, bo, wróciwszy do Opawy, zdał referat o sprawie, a »Macierz szkolna« otrzymała »nosa« za bezprawne trzymanie uczniów w Cieszynie i zagrożono jej innemi smutnemi następstwami, jeżeli dzieci natychmiast nie roznuści. Dr. Haase i towarzysze bowiem zaczęli wywierać nacisk na Rady szkolne miejscowe, aby rodziców, nie posyłających dzieci swoich do szkoły ludowej, pociągnęły do odpowiedzialności. Był to pomysł prawdziwie szatański, lecz »Macierz szkolna«, widząc, na co się zanosi, i »nosa« wzięła i postanowiła wziąć także odpowiedzialność za następstwa. Wytrwałością i zimną krwią uratowała sprawę, bo nim Rady szkolne miały czas zakroczyć przeciw rodzicom, mającym dzieci w Cieszynie, nadeszło ostatecznie pozwolenie na otwarcie pierwszej klasy.

(G. d. n.)

Potworna zbrodnia.

Wiedeń. (PAT.) Neue Fr. Presse« donosi ze Sofii, że w teatrze Odeon we Filipolu podczas odczytu na rzecz ofiar teroru bolszewickiego w Bułgarii rzucono kilka bomb. Teatr jest zniszczony. Pod gruzami zostało 150 zwłok. Na ulicy przyszło do walki między demonstrantami a policją i żołnierzami.

Katastrofa.

Budapeszt. (PAT.) Wskutek wybuchu składu dynamitu na szybie »Hungaria« na kopalni węgla Anin, zginęło 210 górników. Dotychczas wydobyto 107 zwłok.

Myśl.

Myśl jedna jest ogromna, co wszystko w świecie sprzęga, wokoło niej się życie przewija niby wstęga — szczęśliwy, kto ją poznał, kto odgadł tajnie drogę, kto wie, że źródłem życia i celem świata — Bóg

Szczęśliwcem takim jestem — w rozwarcie moje oczy pęk złotych padł promieni, myśl razem je jednoczy, w kolisko jedno zbiera tęczowość ich i ruch i braciom okazuje co działał w świecie Duch.

Dokoła jedno widzę: ogromną Bożą wolę, gdziekolwiek okiem rzucę, na jaką spojrzę rolę — czy kwiat tam rośnie jasny, czy twardy nawet głóg, ja widzę wciąż to samo: do celu jedną z drog.

I nie dbam o to, jakim zarosła ścieżka zieleń, bo umysł mój zajęty nie drogą, ale celem, bo nęci mię nie barwa, nie forma, dźwięk lub ruch, — lecz to, co jądrem życia: myśl skryta, wieczny Duch.

Ks Franc. Błotnicki.

Działalność Teatru śląskiego.

Zespół aktorski Teatru śląskiego składał się początkowo z 23, później z 19 osób, a mianowicie 12 (10) mężczyzn i 11 (9) kobiet. W skład tegoż wchodził pp.: E. Kalinowski, jako kierownik artystyczny, W. Bienin, sekretarz, reżyserzy pp. Wł. Helleński i A. Kliszewski, dalej Lenk, Lechowski, Olański (zmarł), Dobrzański, Maciejowski, Rozwadowicz i Foltński (usunięty za dezercję) i panie: Arciszewska, Bogucka, Horska, Kalinowska, Kmieciówna (przeniosła się), Póhóg, Pomorska, Rozwadowska, Święcicka, Topolska (usunięta) i Żołopińska.

Sprawy finansowe wywarły pewien wpływ na repertuar (ale nie bezgraniczny) i głównie wyznaczanie miejscowości i terminów przedstawień spoczywały w rękach osobnego referenta teatralnego.

O wszystkich celach tego właśnie teatru nie czas mówić. Te, które wymienić już teraz można, były: wskazanie nieświadomym lub uprzedzonym, że teatr polski jest równie dobrym, jak obce, — wzbudzenie pragnienia posiadania na Śląsku bodaj jednego własnego przybytku sztuki scenicznej, wreszcie danie podniety zespołom amatorskim do podniesienia poziomu przedstawień pod względem wykonania, a częściowo i pod względem repertuaru.

Licząc się z małym zespołem, brakiem garderoby i wszelkich rekwizytów, brakiem, względnie jednostajnością dekoracji (1 lub 2 zmiany), dostosowaniem sztuk nawet do scen o 5 m kwadratowych, dalej z brakiem własnej muzyki, jak wreszcie z potrzebą przyciągania, a nie zrażania ludności obcej lub nieświadomionej i niestety czasem z niepodobieństwem zakupienia, czy nawet pożyczania egzemplarzy pewnych sztuk, grano następujące sztuki: Fredro: Śluby panieńskie, Damy i huzary, Dożywocie. Wyspiański: Warszawianka. Bałucki: Klub kawalerów, Grube ryby. Kraszewski: Miód kasztelański. Korzeniowski: Panna męzka, Majster i czeladnik. Popławski: Nie damy ziemi, Hajduczek, Wujaszek całego świata. Przybylski: Wicek i Wacek. Wiśniowski: Lecą liście z drzewa. Zalewski: Podjazd nieprzyjacielski. Zapolska: Moralność pani Dulskiej (poza repertuarain). Czantory: Szczep Piastowy. Bienin: Koniec firmy Thomas, Zaślepieni (poza repertuarain). Winawer: Rokowania pokojowe. Rittner: W małym domku. Wołowski: Nasze anioły. Konopnicka: Krasnoludki

(wspólnie z dziećmi). Fialkowski: Pan Poseł. — Z francuskiego: Chrześniak wojenny, Medor. Z niemieckiego: Tkacze. Razem grano 26 sztuk polskich autorów, 2 francuskie, 1 niem. nadto dano dwa wieczory pieśni.

Od 15. listopada do 15. lipca włącznie dano 153 przedstawień. Teatr śląski grał w następujących miejscowościach: Cieszyn, Darków, Frysztat, Niemi, Lutynia, Dąbrowa, Bogumin (miasto), Skrzeczów, Karwina, Sucha Górna, Sucha Średnia, Stonawa, Olbrachcice, Łąki, Wędrynia, Trzyniec, Bystrzyca, Jabłonków, Żuków Górny, Goleiszów, Skoczów, Jaworze, Ustroń, Wisła, Wapienica, Bielsko, Komorowice, Bronów, Dziedzice, Małe Kończyce, Strumień, Pruchna, Piotrowice, a więc razem w 32 miejscowościach.

Sfery ludności, lekceważące wszystko, co polskie, poczęły się zjawiać w teatrze naszym dopiero po paru miesiącach istnienia. Przekonawszy się, że teatr nie agituje, lecz bawi, zjawiały się coraz częściej, nawet na przedstawieniach patriotycznych. Mowa tu naturalnie tylko o prowincji. Przedstawienie w Wapienicy odbyło się na prośbę Niemców, zaagitowanych obecnością na przedstawieniach w Jaworzcu. W Cieszynie tego — rzecz naturalna — nie widać.

Niektóre zespoły amatorskie, w szlachetnym współzawodnictwie, nie tylko podwyższyły poziom gry, ale starały się przewznieść i poziom repertuaru. O to zresztą łatwo amatorom, mającym dużo czasu do przygotowania jednej sztuki. Właściwe tory działalności amatorskiej wskazuje Kółko skoczowskie pod kierownictwem p. Lazarczyka, objeżdżając w każdą niedzielę i święto miejscowości, do których teatr zawodowy dojechać nie mógł i gdzie nawet przedstawień dotychczas nie było.

Na 145 przedstawieniach, odbytych w czasie między 15. listopada, a 3. lipca włącznie, było według dokładnych zapisków 40.951 osób, czyli że na jedno przedstawienie wypada przeciętnie 290 osób, a więc przeważnie przepelnienie.

Domaganie się teatru stałego przez delegatów 24 gmin okręgu skoczowskiego, wszczęte starania o stały teatr robotniczy polski w Karwinie, zainteresowanie kwestyą teatru stałego nawet pewnych sfer w Cieszynie, o to są dalsi, mali świadkowie skutecznej pracy zespołu i jego kierownictwa tak artystycznego, jak administracyjnego. Powyższe sprawozdanie kończę gorącym podziękowaniem szerokim sferom ludności, darzącej zawsze swój teatr gorącą sympatią, dalej podziękowaniem zespołowi teatralnemu za chętną, a ciężką pracę w nader trudnych warunkach. Wierzę mocno, że Śląsk Cieszyński będzie należał do Polski i wierzę, że na Śląsku Cieszyńskim powstaną w niedługim czasie trzy polskie teatry: w Cieszynie, Karwinie i Bielsku. W. J.

Z Cieszyna i okolicy.

OD ADMINISTRACJI. Do dzisiejszego numeru »Gwiazdki« załączamy czeki Pocztowej Kasy oszczędności. Upraszamy Szan. prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty za III. kwartał. Dłużników wzywamy, aby zechcieli zapłacić wszystkie swe zaległości, gdyż przez zwlekanie z zaplaceniem prenumeraty narażają wydawnictwo na niepotrzebne szkody. Za papier i t. d. płacić musimy z góry, słusznie zatem, żeby i Szan. prenumeratorzy płacili prenumeratę z góry. Przysyłający pieniądze czekiem zechcą podać obok nazwiska i numer, znajdujący się na lewej stronie adresu, gdyż to ułatwia nam ogromnie pracę i zapobiega możliwości pomyłki. Dla orientacji zaznaczamy, że prenumerata wynosiła: za I. kwartał 18 K = 12.60 mk., II. kwartał 27 mk., III. kwartał 60 mk.

JUBILEUSZ GIMNAZYUM POLSKIEGO. Uroczystość 25-lecia polskiego gimnazjum w Cieszynie rozpadła się na dwie części. Obecnie jako w czasie wakacyjnym, dogodnym na zjazd — odbywa się uroczystość wewnętrzna, zjazd byłych wychowanków, społeczeństwo zaś śląskie uczci rocznicę szerszym obchodem w październiku. Wczoraj (niedziela) liczne grupy byłych uczniów poczęły się gromadzić przed pięknym udekorowanym i iluminowanym budynkiem. Słowa powitania wygłosił ks. prof. Brzuska. Po odśpiewaniu kilku pieśni narodowych ruszono do Domu Narodowego, gdzie do późna w nocy trwała długa, serdeczna, ubiegłe lata, trudy i nadzieje

przypominająca pogawędka. — W poniedziałek o godz. 9½ zbrano się znowu przed gmachem w liczniejszej jeszcze liczbie, skąd udano się na dziękczynne nabożeństwo do kościołów katolickiego i ewangelickiego. W kościele katolickim uroczystą mszę św. odprawił ks. poseł Londzin w asystencji byłych wychowanków, kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prob. Gałuszka.

Z TEATRU. Sobotnie przedstawienie należało do najudatniejszych z pośród całego sezonu. Złożyły się na to i sztuka wielce nastrojowa i dekoracyjna sceny bardzo efekowna i gra artystów — u niektórych wprost doskonała. Pani Horszka może sobie sukcesu powinszować. Z pewnością rola Maryni, to jej najlepszy występ na scenie śląskiej. Ucharakteryzowana na wzór grotgerowskich postaci, umiejętnie a dyskretnie, szafująca ruchami i głosem, robiła wrażenie, iż rolę przedtem dobrze wystudowała i wczuła się w nią. P. Helleński grał, jak zwykle, doskonale. p. Lenk, poprawnie, p. Bienin wykazał znowu, iż jedynie w groteskowych rolach obracać się umie, ostatnia zaś rola, ta nie była dla niego.

FESTYN. Stowarzyszenie młodzieży katolickiej urządza w niedzielę, dnia 11. b. m. w parku Ad. Sikory wielki festyn, urozmaicony różnemi zabawami i grami. Muzyka doborowa. Bufet we własnym zarządzie. Początek o godz. 3. po południu. Wstęp od osoby 5 marek. Na festynie wszystkich przyjaciół młodzieży zaprasza jak najprzemiej Zarząd.

PRZYDZIAŁ ŻYWNOSCI. Gminny Urząd gospodarczy ogłasza, że w 275. tygodniu żywnościowym będzie się wydawać: Chleb lub pieczywo domowe: Dla wszystkich osób 1½ bochenka chleba w wadze 1.26, wzgl. 189 kg po cenie 1.60 mk., względnie 2.40 mk. lub 1.35 kg mąki żytniej po cenie 1.20 mk. za 1 kg. Mąki gospodarczej: 25 dkg mąki pszennej po 5.50 mk. i 25 dkg mąki żytniej po 1.20 mk. za 1 kg. Mąkę gospodarczą może strona na życzenie na 2 tygodnie otrzymać. — Dodatek: Ciężko pracujący otrzymają dodatek do mąki gospodarczej 25 dkg mąki żytniej. Dla wszystkich klas podatkowych 15 dkg słoniny świeżej po 88 mk. za 1 kg. Ciężko pracujący otrzymają 20 dkg słoniny. Strony, mające przekazy lekarskie, otrzymają przy mące gospodarczej zamiast 25 dkg mąki żytniej w miejskim sklepie maczwin 25 dkg mąki pszennej. Ogłoszenie: Według rozporządzenia Powiatowego Urzędu gospodarczego została cena cukru począwszy od 1. lipca b. r. na 5.60 mk. za 1 kg podwyższona.

Z KARWINY. (Bandytyzm czeski.) W dniu 1. lipca b. r. o godz. 11¼ w nocy nieznanymi ludźmi z bojówki czeskiej wrzucili Józefowi Staszczokiemu, członkowi rady kopalnianej na szybie Henryka, przez okno granat ręczny. — Granat na szczęście nie eksplodował, stłukł tylko w oknie pięć szyb.

Z GÓRNEJ SUCHEJ. (O warcie szybu.) Jak wiadomo, wybuchł swego czasu na szybie Franciszka w Górnej Suchej pożar, wskutek czego trzeba było zagrożone części zamurować. Analiza, wykonana obecnie, wykazała, że pożar już jest ugaszony, wskutek tego prawdopodobnie w przyszłym tygodniu przystąpi się do ponownego otwarcia szybu.

Z Polski i ze świata.

ZGON ZNAKOMITEGO UCZONEGO. We Lwowie zmarł nagle w dniu 26. czerwca szef sanitarny D. O. G. z Pomorza, ś. p. Ludwik Rydygier. Ś. p. zmarły był przez długie lata chirurgiem na Uniwersytecie lwowskim i należał do najwybitniejszych chirurgów w Polsce. Urodził się w r. 1850 w Prusach Królewskich, studiował medycynę w Gryfii, Berlinie i Strassburgu. W r. 1878-9 wykładał chirurgię w Jenie. W r. 1880. założył prywatne kursa chirurgii w Chełmie. Potem został profesorem chirurgii Uniwersytetu Jagiellońskiego, później przyjął podobne stanowisko na Uniwersytecie we Lwowie, na którym niemal do ostatnich miesięcy pozostawał, aż go powołano na stanowisko szefa sanitarnego na Pomorzu. Ś. p. Ludwik Rydygier był obok prof. Maks. Thulliego głównym przywódcą ruchu katolicko-społecznego we Lwowie. W zmarłym wydatnego poparcia doznawał przed wojną chrześcijański ruch robotniczy, a każda akcja katolicka znajdowała w nim życzliwego opiekuna.

URODZAJE TEGOROCZNE. W roku bieżącym nie tylko w Polsce są widoki na bardzo dobre żniwa w tym roku. Sytuacja w całym świecie rokuje pod tym względem jak najlepsze nadzieje. Francja, Holandia, Szwajcaria, Hiszpania, kraje Skandynawskie, Indye rozporządzają eksportem 25—30 milionów hektolitrow. Stany Zjednoczone obliczają produkcję zboża na 273 milionów hektolitrow. Tu więc zachodzi zmniejszenie produkcji, wynikające tak ze stosunków atmosferycznych, jak i z obawy przed nadprodukcją. W Kanadzie będą w tym roku zbiory korzystniejsze, aniżeli w roku poprzednim. W Rumunii liczyć można z eksportem 40—50 tysięcy wagonów jęczmienia i owoców strączkowych. Także Bułgaria będzie miała do zbycia poważne ilości zboża. Z krajów, w których produkcja jest niewystarczająca, są Niemcy zaniepokojone zbiorem ziemniaków. Włochy będą musiały importować 25 milionów centr. zboża. Widoki w Hiszpanii są dobre. Anglia stara się wszystkimi siłami podnieść swoje rolnictwo. Ogólnie mówiąc, sytuacja jest zupełnie normalna.

STARE ZDANIE O CZECHACH. Pewien Francuz, który w roku 1308 zwiedzał Europę wschodnią tak w swoim pamiętniku, wydanym po łacinie, opisuje Czechów: »Wszyscy Czesi są wielkimi i subtelnyimi złodziejami, nie są wojowniczy, a mają dobre piwo«. No — jak dziś widzimy, Czesi po 600 latach są takimi samymi, jakimi wówczas byli.

ORĘDZIE PRYMASA WĘGIER. Prymas węgierski, kardynał dr. Jan Czernoch, wydał następujące orędzie, zwrócone do mieszkających poza granicami kraju Węgrów oraz do wszystkich narodów chrześcijańskich. »Naród węgierski z bolem patrzy na zgubę ojczyzny, ku rozbiorowi której zmierza obecnie wprowadzana w błąd przez naszych wrogów zagranicą. Dzisiaj może każdy mieszkający zagranicą Węgier służyć swojej ojczyźnie, objaśniając opinię publiczną o tem, że rozmaite narodowości Węgrów oderwane zostały od ojczyzny węgierskiej wbrew ich woli, i że miliony czystej krwi Madjarów dostały się pod obce panowanie. Na Węgrzech po obaleniu komunizmu, wzbudziło się na nowo uświadomienie chrześcijańskie. Na Węgrzech rozpoczyna się odrodzenie świata, zepsutego naukami socjal-demokratów i wolnych mularzy. Dlatego też zwracamy się w pełnem zaufaniu do świata chrześcijańskiego, od którego solidarności oczekujemy obroty przed zakusami rozbioru.«

OŚWIADCZENIE.

Wobec rozsiewanych pogłosek, jakoby byłam agitatorką Czechów, oświadczam, że jestem urodzona Polką i Polką zostanę. Za Czechami nie agitowałam nigdy, gdyż jako Polka nie mogłabym się z wrogami mojej ojczyzny wdawać.

Mosty przy Jabłonkowie, dnia 3. lipca 1920

ANNA HENCZEŁOWA.

Kino „Piaś“, Dom Narodowy.

PROGRAM:

na niedzielę 4., wtorek 6., środa 7. i czwartek 8. lipca 1920:

Gdy życie woła.

Sztuka filmowa w 4 aktach. — W głównej roli: Hanni Weisse.

W. KRZĄSZCZ.

Szkoła na Pustkowi

powieść z życia nauczyciela w odludnym zakątku Śląska Cieszyńskiego — 124 str.

CENA EGZ. BROSZ. 10 MAREK.

Do nabycia w sklepie »Dziedzictwa« w Cieszynie, ul. Szersznika 1. 9.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 całorocznie . . . 240 Mk.
 półrocznie . . . 120 „
 kwartalnie . . . 60 „
 miesięcznie . . . 20 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcji: **Klaszka, Stary Targ 4, II. p.** Telefon nr. 166. — Adres Administracji: **Cieszyn, plac Teatralny 8.** **Wielkoce, ogłoszenia i zamknięcia należy nadsyłać do Administracji.**

Za ogłoszenia
 płać się 2 Marki p. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, czwartek, 8. lipca 1920.

Nr. 150.

Położenie na froncie.

Na uspokojenie opinii publicznej, zdenerwowanej ohydą, coraz to nową formę przybierającą plotką o »katastrofalnej sytuacji«, wpłynęło w znacznej mierze spokojne i obiektywne sprawozdanie Biura Prasowego Naczelnego Dowództwa.

Sprawozdanie to, ogłoszone w dziennikach warszawskich, stwierdza, iż w chwili obecnej sytuacja się znacznie poprawiła. Wojska nasze opanowały sytuację i gotują się do odparcia przewidywanego ataku bolszewików.

Główne zgrupowanie sił bolszewickich odbywa się między Dynaburgiem a Borysowem. Na tym froncie zgromadził już nieprzyjaciel w gestem skupieniu kilka armii. Celem spodziewanego nowego natarcia jest zajęcie oraz zbolszewizowanie Białorusi i Litwy i tą drogą osiągnięcie wspólnej granicy z Niemcami. Poza tem zauważyły nasze wywiady poważniejsze zgrupowanie oddziałów nieprzyjacielskich w okolicach Bobrujska.

Najaktywniejszym jednak w chwili obecnej jest front południowy, wołyńsko-podolski.

Tu działa zaczepnie ruchliwa jazda Budienego, rekrutująca się z rozmaitego rodzaju kozaków i innych plemion stepowych. Część ich, która walczyła zwycięsko z Kołczakiem i Denikinem, objawia duży animusz wojenny. Na ogół kawaleria przedstawia poważną wartość bojową. Żywiąc ludzi i konie z grabieży, nie jest obciążona taborem i wskutek tego przerzuca się z wielką łatwością z miejsca na miejsce. Rozporządza przytem dobrą artylerią polową, a w ostatnich czasach posiłkowymi oddziałami piechoty, podwożonej na chłopskich wozach.

Olbrzymia przewaga liczebna jazdy Budienego nad polską konnicą ułatwiała oskrzydlenie naszych szwadronów, które wskutek tego nie mogły w wielu wypadkach jej się przeciwstawić. Gdzie jednak atakowanie było możliwe i wskazane, odnosiliśmy sukcesy, jak n. p. w słynnej szarży pułku ułanów krechowieckich. Nasze dowództwo naczelne obmyślało już i wydało odpowiednie zarządzenia w celu opanowania masy i taktyki tych hord konnych.

Piechotę bolszewicką w przeciwieństwie do kawalerii cechuje po dawnemu brak ochoty do walki. Przewyższa ona naszą piechotę tylko swą liczebną masą. To też, gdzie tylko wojsko nasze ma sposobność do lokalnych kontrataków i wypadów, odnosi bezwzględne zwycięstwo. Potwierdzają to ustawiczne komunikaty sztabu generalnego.

Znajomość terenu walki, języka miejscowego ludności i zwyczajów nieprzyjaciela, stanowią nie raz połowę powodzenia. Dlatego też wykazują niemałą sprawność w obecnych walkach na froncie południowym, gdzie ciągłość linii bojowej zastąpiono oddzielnymi skupieniami, oddziały złożone z żołnierzy białoruskich i ukraińskich. Metoda wojny partyzanckiej z dalekimi wypadami na tyły przeciwnika jest przez te oddziały bardzo często stosowana.

Znany junak, który walczył w roku zeszłym w armii Judenicza, a obecnie służy w naszym wojsku, generał Bałachowicz, przedarł się niedawno ze swym oddziałem daleko za front bolszewicki, rozbił 187. brygadę, biorąc jej sztab do niewoli, poczem przebił się napowrót szczęśliwie na naszą stronę.

Rządy wojskowe na Śląsku.

Cieszyn, 7. lipca. Międzynarodowa komisja plebiscytowa z decyzją dnia 2. lipca zarządziła co następuje: Ze względu na obecne stosunki udziela się komendantom wojsk koalicyjnych, rozlokowanych na terenie plebiscytowym, pełnomocnictwa do podjęcia wszelkich zarządzeń, które

re uzna za stosowne dla utrzymania publicznego spokoju i zabezpieczenia osobistej wolności. W tym celu można użyć żandarmerji, policji i wszelkich sił wojskowych. Działających przeciw temu zarządzeniu ukarze się w myśl ustawy.

Rada Obrony państwowej.

Warszawa, 7. lipca. (Pat.) Rada Obrony państwowej odbyła 5. lipca w Belwederze pod przewodnictwem naczelnika państwa drugie posiedzenie, na którym obradowano nad sytuacją na froncie i nad położeniem międzynarodowym w związku z odbywającą się obecnie konferencją w Spa.

Spisek przeciw Polsce.

Na podstawie informacji posła Regera podaje paryska »La Lanterne« następujące wiadomości o sporze polsko-czeskim: Jedynym następstwem niezdecydowania Rady Najwyższej w kwestji cieszyńskiej jest pogorszenie się polsko-czeskich stosunków i wywołanie intryg i spisków, które zagrażają pokojowi europejskiemu. Reger, przewodniczący Rady Narodowej cieszyńskiej, podał następujące fakty, które wiele mówią o dzisiejszej sytuacji w Pradze, Berlinie i Wiedniu:

1. W marcu i kwietniu 1920 odbyto szereg tajnych konferencji w Pradze, Wiedniu. Graciu i Libercu między drem Müllerem (Niemcy), Rennerem i Seitzem (Austria), Tusarem i Stivinem (Praga) i Seligerem (Liberzec). Uchwalono popierać propagandę bolszewicką w Polsce, a równocześnie tępić ją w Niemczech, Austrii i Czechach.

2. Tajne umowy, zawarte w Pilźnie i Ołomuńcu w kwietniu 1920 ustaliły plan ataku na Polskę w czasie, gdy wojska sowieckie zwyciężą nad Berezyną. Czescy delegaci (dr. Szmeral, b. agent austriackiej policji i dr. Soukup, kierownik »Prava Lidu«) odjechali do Moskwy celem zorganizowania akcji czerwonego panslawizmu przeciw Polsce i zachodniej Europie.

3. Niemieccy delegaci z Cieszyńskiego, architekt Fulda i adwokat Ott podpisali 14. kwietnia w Pradze pakt, w którym Niemcy cieszyńscy zobowiązują się głosować za Czechami.

4. Gdy delegaci Rady Narodowej cieszyńskiej skarżyli się u przewodniczącego Międzynarodowej komisji plebiscytowej hr. de Manneville na gwałty i terror band czesko-bolszewickich, de Manneville oświadczył: »Naco się panowie skarżycie? Jeżeli was biją, zapłaćcie tem samem.

Armia Wrangla.

Warszawa, 5. lipca. Armia Wrangla wzrasta na siłach. Obecnie żołnierze i oficerowie armii Bredowa zdążają na Krym. Polskie władze wojskowe ułatwiają tym pułkom przedostanie się na miejsce przeznaczenia.

Wiedeń, 5. lipca. Z Sebastopola donoszą: Armia Wrangla odnosi dalsze sukcesy nad armią czerwoną. W ręce Wrangla dostało się mnóstwo jeńców i materiału wojennego. Na stronę armii Wrangla przeszło kilka setni kozaków w pełnym uzbrojeniu.

Młodzież śpieszy do szeregów.

Kraków, 6. lipca. Wczoraj wieczorem odbył się wiec słuchaczy Krak. Akademii górniczej, na którym uchwalono następującą rezolucję: Wszyscy słuchacze Akademii górniczej uchwalają jednogłośnie w myśl odezwy Naczelnika Państwa oddać się do dyspozycji miejscowej komendy wojskowej za pośrednictwem egzekutywy Koła słuchaczy Akademii górniczej i wzywają rząd do przeprowadzenia ogólnej przymusowej mobilizacji.

Wstrzymanie ruchu kolejowego do Polski.

Mor. Ostrawa, 7. lipca. Urząd ruchu kolejowego Mor. Ostrawa—Przywóz komunikuje: Wskutek wypełnienia stacji Bogumina wstrzymano z natychmiastową ważnością cały ruch towarowy do Polski (wagonów naładowanych i próżnych).

Strejk kolejowy na Słowaczczyźnie.

Cieszyn, 7. lipca. Z powodu strejku kolejowego na Słowaczczyźnie wstrzymano aż do odwołania przyspieszony pociąg osobowy, odchodzący z Bogumina na Słowaczczyznę o godz. 12,50.

Podobnie walczą dzielnie i umiejętnie pułki ukraińskie generała Pawlenki na krańcu naddnie-strzańskim południowego frontu.

Według ostatnich wiadomości z frontu, jesteśmy od Starokonstantynowa w kierunku na Równó w stadium ruchomego, manewrowego boju. Ze względu na specjalną aktykę Budienne-

go, rozluźniłmy front, tworząc mniej więcej wzdłuż jego linii skupione grupy, zdolne do szybkich uderzeń w rozmaitych kierunkach.

Na froncie litewskim jest spokojnie, poza drobnymi zajściami między oddziałkami patroli.

Front łotewski огоłocili bolszewicy prawie zupełnie, przerzucając wojsko na front polski.

Nasz odwrót.

Warszawa. (Pat.) Straty w ludziach armii naszej są minimalne i nie znajdują się w żadnym wspólnym stosunku do strat normalnych przy akcjach tego rodzaju, jak ostatnie. Żadna z armii nie uległa zniszczeniu, a odwrót dokonany przez armię trzecią został tak skutecznie przeprowadzony, że zdołano wycofać nie tylko wszystkie oddziały i materiały wojskowe, lecz nawet uprzystępniono ludności cywilnej wyjazd z miejsc opuszczonych i udzielono ludności taborów kolejowych do wysłania swoich rzeczy prywatnych.

Konferencya w Spaa.

Paryż. 7. lipca. (B. K.) Według opisów francuskich przybyli Niemcy do Spaa ze 100 sekretarzami. Następnie przyjechało 150 Anglików, których umieszczono w 2 hotelach. Francuzów jest 80, Włochów 20, Polaków 19, tudzież reprezentanci Grecji, Rumunii, Czech, Hiszpanii i Portugalii. Venizelosa strzegą pilnie żandarmi belgijscy, ponieważ zachodzi obawa zamachu na niego.

Starcie Milleranda z Loydem Georgem.

Rzym, 7. lipca. »Messagero« donosi z Brukseli o ostatnim tamtejszym posiedzeniu, które doprowadziło do ostrego i w formie niezbyt grzecznego starcia między Millerandem i Lloydem Georgem z powodu kwestyi węglowej. Millerand zażądał utworzenia stałej międzynarodowej komisji, której miałyby podlegać cała produkcja węgla odnośnie do przydziałów, także dla przemysłu niemieckiego. Lloyd George sprzeciwił się tej propozycji w bardzo ostrych wyrażeniach. Millerand odpowiedział wzburzony, że stanowisko Lloyd'a Georga jest dla niego jasnym, jeżeli się uwzględni, że Anglia węgle wywozi i nie znajduje się w położeniu krajów importujących. Lloyd George odpowiedział, że jeżeli Francja sama chce wykonywać kontrolę, to może to robić. Anglia nie przyjdzie jednak Francji nigdy z pomocą, gdyby Francja przez to znalazła się w trudnym położeniu. Delegat włoski pośredniczył, proponując, ażeby wysłuchać naprzód niemieckich usprawiedliwień, które mają być omawiane na pierwszym posiedzeniu.

Konferencya bałtycka.

Gdańsk, 7. lipca. (Pat.) »Leipziger N. Nachrichten« donoszą z Helsingfors: Lotewski minister spraw zagranicznych ogłasza program konferencji bałtyckiej, która rozpocznie się 22. lipca przy udziale przedstawicieli Łotwy, Litwy, Estonii, Finlandyi i Polski a prawdopodobnie także i Ukrainy. Najważniejszą kwestyą, która będzie omawiana na tej konferencji, jest sprawa zawarcia sojuszu militarnego przez państwa reprezentowane na konferencji. Dalszym ważnym punktem obrad będzie sprawa uregulowania stosunków walutowego i bankowego.

Tajemnicze przesyłki broni w Czechach.

»Tribuna« donosi, że onegdaj przysłała do Niem. Brodu skrzynia ze stu karabinami i 4 skrzynie z patronami, wysłane przez Ministerium Obrony krajowej do tamtejszego konsumu robotniczego. Starostwo przesłało akta i doniesienie do Ministerium celem przeprowadzenia śledztwa »28. Rijen« podnosi, że przesyłka przeznaczona była dla socjalno-demokratycznego konsumu, którego przewodniczącym jest znany bolszewik burmistrz Husa. Konsun wymawia się, że przesyłka była przeznaczona dla tow. gimnastycznego, a wysłała ją komenda wojskowa w Pisku. W notatce tej podnoszą, że także na dworcu kolejowym w Pradze zatrzymano cywilne osoby, które otrzymały karabiny z bagnetami od wojskowości. Osoby te wylegitymowały się jako członkowie tow. gimnastycznego z Kladna. »28. Rijen« zauważa, że rozchodzi się bezwzględnie o przygotowania do gwałtownego przewrotu, który prawdopodobnie przygotowuje się w związku z wojskowymi.

Niepowodzenie bojkotu Węgier.

Wiedeń, 5. lipca. Bojkot Węgier i zerwanie łączności komunikacyjnej z niemi, zorganizowany przez bolszewicko usposobione żywyły zagraniczne, doznał zupełnego niepowodzenia. Wyrazem tego jest fakt, że austr. urzędnicy kolei wschodniej postanowili wrócić do pracy. Wprawdzie oficjalnie oświadczone, że to tylko będzie pauza w bojkocie Węgier, po której ten bojkot może ponownie być podjęty, zależnie od hasła, wydanego z Amsterdamu, jednakże źródła holenderskie donoszą, że w Amsterdamie poważnie się zastanawiają nad wycofaniem się z tej awantury i czekają tylko jakiegoś pozoru ku temu. Liczą mianowicie, że nowy rząd węgierski da jakieś zadawalniające oświadczenie.

Przepisy dotyczące werbunku do armii ochotniczej.

1. Jako ochotnicy mogą się zgłaszać wszyscy obywatele Państwa Polskiego, dotychczas poborem przymusowym nieobjęci, oraz ci poborowi, którzy otrzymali odroczenia (reklamowani), a mianowicie:

- a) szeregowi od 17. do 42. roku życia.
- b) oficerowie do 50. roku życia.

2. Ochotnicy zobowiązują się przez złożenie specjalnej deklaracji do pełnienia służby wojskowej na czas wojny (prośby o zwalnianie wcześniejsze będą uwzględniane tylko w wypadkach wyjątkowych).

Małoletni mają się wykazać zezwoleniem rodziców względnie opiekunów.

3. Z chwilą złożenia deklaracji ochotnik staje się żołnierzem armii regularnej. Obowiązują go zatem z tą chwilą wszystkie rygory wojskowe oraz przysługują wszystkie bez wyjątku prawa na równi z żołnierzem, pełniącym służbę wojskową z poboru.

Ochotnikowi przysługuje po złożeniu deklaracji i przed wcieleniem do oddziału 3-dniowy urlop dla załatwienia spraw osobistych.

4. Jeżeli ochotników przyjmuje się tak zdolnych do pełnienia służby frontowej (klasyfikacja A), jak zdolnych do pełnienia służby wartowniczej (klas. B), oraz zdolnych tylko do służby kancelaryjnej (klas. C).

5. Ci, którzy służąc już poprzednio w jakiejkolwiek armii, otrzymali tamże stopień oficerski (równorzędny) lub podoficerski o ile udowodnią to odpowiednimi dokumentami lub wiarygodnymi świadkami, zatrzymują na czas wojny jako ochotnicy swój posiadany w tych armiach stopień wojskowy bez względu na cenzus wykształcenia, obowiązujący obecnie w W. P. dla osiągnięcia tych stopni.

Dalsze awansowanie ochotników odbywać się będzie na ogólnych zasadach, obowiązujących w W. P.

Ochotnicy wszelkich zawodów wolnych, którzy w wojsku nie służyli i będą mogli być użyci w armii w swoim zawodzie, otrzymują uposażenie i prawa, związane z etatowym stopniem szeregowym wzgł. oficerskim, którego funkcje będą pełnili.

6. Od chwili zgłoszenia się otrzymują ochotnicy pełne uposażenie i prawa osób wojskowych, pełniących obowiązkową służbę czynną, w myśl obowiązujących ustaw, rodziny ich zaś mają prawo do zasiłków, na ogólnych zasadach, przewidzianych dla rodzin osób wojskowych, pełniących służbę obowiązkową.

7. Przyniesione przez ochotników przedmioty umundurowania (płaszcz, bluza, spodnie, bielizna

Założenie i pierwsze lata istnienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

(Ciąg dalszy.)

W trzecim roku istnienia gimnazjum wstąpiło do I. klasy 77 uczniów. »Silesia« jęknęła wówczas z bólu i zwała winę na proboszczów wiejskich, którzy okazują się najzawziętymi agitatorami za polskim gimnazjum. Jeszcze nie toczyła się nauka zwyczajnym torem, a już przybył inspektor Bartelmus celem hospitacji zakładu. Nie zabawił nawet długo, jak przyszedł, tak poszedł i w przeciągu 10 dni, bo dnia 11. października 1897, udzielone zostało prawo publiczności dla wszystkich trzech klas na rok szkolny 1897-8.

Po otrzymaniu prawa publiczności rozwijało się już gimnazjum w dalszym ciągu pomyślnie. Niestety powstał zaraz nowy kłopot. Oto trzech profesorów zrezygnowało z posad. Zwołano nadzwyczajne Walne zgromadzenie Macierzy na dzień 2. kwietnia 1898, na którym po długich próbach udało się ich zatrzymać jeszcze na jeden rok. Była to korzyść nielada, bo Macierz musiała się w roku 1898. postarać o trzy dalsze siły nauczycielskie, a gdyby rezygnujący profesorowie byli odeszli, wówczas byłoby trzeba pozyskać aż 6 sił nauczycielskich, co przy ogromnym braku sił nauczycielskich w Galicyi było wprost niemożliwym. Zaznaczyć tu muszę, że pozwolenie na otwarcie IV. klasy nadeszło dopiero 12. września

1898. Uzyskanie prawa publiczności dla klasy IV. i zasadniczego pozwolenia na otwarcie wyższego gimnazjum nie przedstawiało już prawie żadnych trudności, natomiast uzyskanie sił nauczycielskich po ustąpieniu owych trzech profesorów napotkało na wielkie trudności. Nie wolno było mieć suplentów nieegzaminowanych, chociaż w innych zakładach śląskich Rada szkolna opawska ich dopuszczała. Od każdego kandydata na posadę w gimnazjum ciesz. żądała Rada szk. opawska tak zwanego roku próby lub dyspenzy od roku próby. Ponieważ zaś formalny rok próby w galicyjskich zakładach średnich jest nieznanym, musiał więc każdy kandydat otrzymać dyspenzę od pół roku próby. Z początku Macierz szkolna wniosła odnośne podanie do ministerstwa i prosiła równocześnie o zatwierdzenie, lecz później domagała się Rada szkolna opawska, chcąc utrudnić Macierzy zadanie, aby kandydat sam wnosil podanie o dyspenzę przez galicyjską Radę szkolną krajową, a gdy ją w tej samej drodze z powrotem otrzymał, przesyłał ją Macierzy, która czyniła znowu kroki celem zatwierdzenia kandydata jako nauczyciela. Śląska Rada szkolna krajowa, wiedząc, że galicyjska Rada szkolna krajowa urzęduje dla wielkiej ilości spraw, powoli chciała w ten sposób utrudnić pozyskiwanie nauczycieli.

Dyrektor Parylak otrzymywał corocznie urlop, każdorazowo na jeden rok. Płacę pobierał od Macierzy, podczas gdy dyrektorowie w zakładach czeskich otrzymywali urlopy, pobierając płacę rządową, z której im rząd potrącał tylko wynagrodzenie dla suplenta, zastępującego dyrektora. Więc nawet w tej sprawie widzimy nierówną

miarę, jaką rząd mierzył, gdy się rozchodziło o nasz zakład.

Koszta utrzymania niższego gimnazjum wynosiły około 27.000 złr. rocznie. Aby kapitału, zbranego na utrzymanie, wynoszącego w r. 1898. okragło 60.000 złr., bardzo nie uszczuplać, czyniła Macierz starania, aby rozbudzić ofiarnosc na ten cel. Zaskodziły jej bardzo w tych usiłowaniach całkiem nieuzasadnione pogłoski, że gimnazjum będzie upaństwowione, a później, że otrzyma wysoką subwencję. Gdyby nieprzyjaciele chcieli zaszkodzić gimnazjum, nie byłoby wyszukali odpowiedniejszych środków agitacyjnych.

Do Sejmu śląskiego udawała się Macierz o subwencję trzy razy. Po raz pierwszy w r. 1892.; wówczas dano odmowną odpowiedź, zastrzegając sobie jednak załatwienie, gdy gimnazjum to istnieje będzie. Po raz drugi w r. 1898., wówczas prośbę odrzucono, a dr. Haase, uzasadniając odnośny wniosek, powiedział: »Oświadczam otwarcie, że byłem od samego początku przeciwnikiem tego gimnazjum i dziś jeszcze nim jestem«. Po raz trzeci wniosła Macierz szkolna podanie w r. 1899. Sejm śląski uchwalił zbadać cel i wyniki nauki w tem gimnazjum, stan zakładu i postępy uczniów, sposób i źródło pokrycia kosztów, skład Zarządu Macierzy szkolnej i przynależność uczniów. Nie potrzeba chyba dodawać, że niemiecka większość sejmowa chciała z nas sobie zakpić, — chciała utworzyć trybunał, mający z nami prowadzić śledztwo w najdrobniejszych sprawach. Mimo to, że dla Niemców Księstwa Cieszyńskiego istniały dwa gimnazja rządowe, dwie szkoły realne, dwa seminaria nauczycielskie i jedna wyż-

i t. pp.) i wyekwipowania (pasy, ładownice, flaszki polowe i t. p.), jak również siodła i uprząże będą przez wojskowość odkupywane. Należne kwoty otrzymywać będą ochotnicy natychmiast na rękę.

Ochotnicy, którzy przynieśli ze sobą zasadnicze części umundurowania (płaszcz, bluzę, spodnie, trzewiki), otrzymują przy demobilizacji bezpłatnie mundur wojskowy.

8. Przyproawdzone przez ochotników własne konie odkupuje od nich wojsko, przyczem konie te przechodzą na własność skarbu z tem jednak dla ochotnika udogodnieniem, że w czasie służby koni ten jest przydzielony do jego użytku, przy demobilizacji zaś ma on prawo pierwokupu swego dawnego konia, za cenę nie wyższą niż szacunkową.

Konie, siodła i ryszunek koński ochotników którzy nie zechcą odstąpić tych przedmiotów za zapłatą wojskowości, mogą pozostać ich własnością, przyczem konie takie są utrzymywane i żywione na koszt skarbu; konie te zostaną jednak oszacowane przez specjalne komisje.

W razie utraty własnego konia nie z winy ochotnika, t. j. z powodu działań wojennych i służby wojskowej wogóle, otrzymuje on od wojskowości odszkodowanie za utraconego konia w wysokości, jaka została ustalona przy oszacowaniu konia.

Przy demobilizacji lub zwolnieniu z wojska, ochotnik zabiera sobie własnego konia z siodłem i ryszunkiem.

Paragrafy od 9—14 wyliczają formacje, do których ochotnicy zgłaszać się mają i szczegóły przyjęcia ochotników.

15. Ochotnicy będą na przeciąg 5ciu lat po ukończeniu wojny wolni od wszelkich ćwiczeń wojskowych, jakie będą musieli odbywać powoływani na ćwiczenia rezerwisi.

16. Słuchaczom szkół wyższych, oraz tym uczniom szkół średnich, którzy w bieżącym roku zdali egzamin dojrzałości i mieli zamiar wstąpić do szkoły wyższej, będzie policzony semestr względnie trymestr opuszczony przez nich wskutek ochotniczej służby wojskowej (odpowiednie zarządzenia szczegółowe zostaną wydane oddzielnie przez Ministerstwo Oświaty).

17. Uczniowie szkół średnich, którzy otrzymali promocje do klasy ósmej lub klasę ósmą ukończyli, nie uzyskawszy świadectwa dojrzałości, będą mogli po wyjściu z wojska zdawać znacznie uproszoną maturę (wojenną). Uczniom innych klas, po wyjściu z wojska, będzie dana możność kontynuowania nauki w tej szkole i klasie, do której otrzymali promocje, oraz pomoc dla wyrównania braków. To samo odnosi się do uczniów szkół równorzędnych ze średniemi ogólnokształcąciami (odnośne zarządzenia szczegółowe zostaną wydane oddzielnie przez Ministerstwo Oświaty).

sza szkoła przemysłowa. Sejm śląski uchwalił dla prywatnego gimnazjum niemieckiego we Frydku roczną subwencję w kwocie 5000 złr. aż do upaństwowienia tego zakładu, a nasz zakład wystawiono na drwiny.

Celem uzyskania upaństwowienia gimnazjum poczyniła Macierz szkolna kroki już w roku 1897. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało wówczas zajmujący nadzwyczaj akt. Wszystkie polskie gminy Księstwa Cieszyńskiego wysłały wówczas petycję, w której domagały się upaństwowienia gimnazjum. Macierz szkolna wniosła także prośbę o upaństwowienie dnia 18. grudnia 1898, lecz żadnej pisemnej odpowiedzi nie otrzymała. Gazety tylko rozgłosiły, że obecnie niema mowy o upaństwowieniu. Dnia 13. lutego 1899. wysłała Macierz pierwszą prośbę o udzielenie subwencji rządowej, lecz długo czekać musiała na pomyślny wynik.

Z otwarciem V. klasy gimnazjum trudności zaczęły się widocznie zmniejszać i opór niemiecki znacznie osłabł. Gimnazjum otrzymało z początku mniejszą subwencję, następnie dosyć wydatną. Upaństwowienie jego po odhyciu pierwszej matry poszło gładko i łatwo.

Tak zbudował polski lud śląski swą obronną twierdzę na zachodnich kresach Ojczyzny.

Ks. Józef Londzin.

Korespondencye.

Z BIELSKA.

(Założenie Okręgowego Towarzystwa rolniczego.) Pierwszy raz Dom Polski w Bielsku miał szczęście gościć u siebie delegatów Kółek rolniczych powiatu bielskiego, którzy przybyli tu w dniu 29. czerwca b. r., by założyć fundament dla organizacji rolniczej, by założyć Okręgowe Towarzystwo rolnicze.

Zagajając to pierwsze walne zgromadzenie w pięknych jędrnych słowach p. Józef Gruszka, rolnik z Jasienicy, przedstawił jasno cel i konieczności założenia w Bielsku Okręgowego Towarzystwa rolniczego. Powitawszy w serdecznych słowach bardzo licznie zgromadzonych delegatów i Wiel. ks. posła Londzina, który swą osobistością zaszczylił zgromadzenie, podał wniosek, by przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. Machalicę Józefa z Dziedzic, a sekretarzem p. Obrzuta Franciszka, kier. szk. w Bielsku. Po jednogłośnie przyjęciu wniosku przewodniczący udzielił głosu p. Obrzutowi, który odczytał statut Towarzystwa rolniczego. Po wyjaśnieniu niektórych punktów i dyskusji statut przyjęto i przyrzeczono do wyboru zarządu. Na wniosek p. Jana Mirochy wybrano komisję matkę. Ta podała względnie przedstawiła listę członków zarządu. Wybrani jednogłośnie weszli do zarządu pp. Bina Karol z Grodzca, Józef Gruszka z Jasienicy, Ludwik Budniok z Dziedzic, Hess Antoni z Czechowic i Mirocha Jan z Zarzeczca. Nadto wybrano komisję weryfikacyjną i komisję rewizyjną.

Na ogólne życzenie zgromadzonych zabrał głos ks. poseł Londzin i przedstawił obecną sytuację polityczną i podał jasno i zrozumiale, jak na tle tej sytuacji rozwija się sprawa plebiscytu w Księstwie Cieszyńskim. Zgromadzeni ten referat wspaniałą przycieli brawurowemi oklaskami.

Do referatu ks. posła Londzina dorzucił kilka słów p. Obrzut w sprawie plebiscytu, zwracając się do rolników, by wyteżyli wszystkie siły i użyli wszelkich sposobów, które zapewniłyby nam zwycięstwo.

Następnie wygłosił p. Józef Gruszka referat n. t. organizacji rolniczych, a p. dyr. Stanek zdał sprawozdanie z gospodarki w tow. »Ziemia» Przewodniczący udzielił głosu p. Józefowi Januszowi z Bielska. Ten w pięknym przemówieniu zwrócił się do rolników, wzywając ich, by szli ręką w rękę z robotnikami. Po p. Januszu przemówił n. t. kooperatyw p. Jaś. Po nim w sprawach gospodarczych przemawiali jeszcze p. Hess Jan z Ligoty, p. Hess Antoni z M. Górnego, ks. Budny i p. Gruszka. Dla wyjaśnienia niektórych spraw, a przedewszystkiem dotyczących się zakupu drzewa opałowego i budulcowego, zabrał głos ks. poseł Londzin. Kończąc przemówienie, wezwał rolników, by o ile możliwości sami pomagali sobie i nie wiele oglądali się na rząd, który w tych czasach obarczony jest pracą. Gdy sami o sobie będą więcej myśleć, wtedy, gdy tego będzie potrzebna, rząd pójdzie im z pomocą.

Na zakończenie przemówił p. Machalica z Dziedzic, dziękując zgromadzonym za liczne przybycie, a życząc wydziałowi powstałego Okręgowego Towarzystwa rolniczego w pracy na przyszłość »Szczęść Boże».

Z Cieszyna i okolicy.

Z POWODU ZEPSUCIA LINII TELEFONICZNEJ między Warszawą a Krakowem nie otrzymaliśmy dziś komunikatu wojennego ni telegramów sejmowych.

NOMINACYA. Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza generalnego prefektury wschodniej, p. dra Włodzimierza Dąbrowskiego referentem sekretaryatu prawniczego Najwyższego Trybunału administracyjnego (Sądu Najwyższego) w Warszawie.

WYJAZD HR. MANNEVILLEA. Hr. Manneville wyjechał do Paryża nie w sprawach jednak politycznych, lecz po rodzinę, którą chce sprowadzić do Cieszyna, sądząc, iż jego misja polityczna na Śląsku Cieszyńskim jeszcze długo się przeciągnie.

KONFERENCYA TEATRALNA. Dziś (w środę) o godz. 8. wieczorem w sali domu Sarkandra odbędzie się publiczna dyskusja na temat założenia stałego teatru polskiego w Cieszynie. Wszystkich interesujących się tą sprawą zaprasza Komitet polskiego teatru w Cieszynie i Związek dziennikarzy polskich na Śl. Ciesz.

Z SALI SĄDOWEJ. Wczoraj odbyła się rozprawa w sądzie powiatowym przeciwko p. Dorze Kłuszyńskiej, oskarżonej o obrazę gen. Latynika. P. Dora Kłuszyńska została skazaną na cztery dni aresztu. Przeciwko wyrokowi wniosła rekurs.

ZE »ZNICZA«. Wydział sekcji krakowskiej »Znicza« wzywa wszystkich swoich członków na zebranie we czwartek 5. lipca o godz. 3. po południu w szkole wydziałowej I. p. ul. Jahna (obok poczty). Wydział.

Do UCHODZCÓW ŚLĄSKICH ZAGŁĘBIA OSTRAWSKO-KARWIŃSKIEGO. Wzywa się wszystkich uchodźców do zestawienia materialnych szkód, spowodowanych rugami czeskimi. Zestawienie sporządzić należy na piśmie z potwierdzeniem najmniej 2 wiarogodnych świadków w obliczeniu we walucie czeskiej, przedłożyć następnie takowe urzędnikowi, ustanowionemu w Biurze prawnym przy delegacji polskiej w Cieszynie. — Główny Komitet Ofiar wojny.

MATURA W PAŃSTWOWEM SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIM MĘSKIM W BOBRKU PRZY CIESZYNIE. W dniach od 28. czerwca do 3. lipca b. r. odbywał się egzamin dojrzałości w tutejszem seminarium nauczycielskim pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum real. z Orłowej, p. Piotra Feliksa. Maturę zdali następujący kandydaci: Bajger Rafał z Górnej Sucheji (z odznaczeniem), Bosowski Adolf z Dąbrowej (z odznaczeniem), Chmiel Franciszek z Doln. Będowic, Farnik Jan z Olbrachcic, Perfectki Antoni z Wielkich Górek, Gajdzica Paweł z Wędryni, Koczy Leon z Strumienia (z odznaczeniem), Kokotek Józef, Kotula Oskar z Bobruku, Koziółek Jan z Końskiej, Kubaczka Adam z Grodzca, Kubok Franciszek z Kisielowa, Nowak Adam z Trzanowic Dolnych, Palowski Engelbert z Górnej Sucheji, Raszka Władysław z Nydku, Samiec Jerzy z Gródka, Szkuta Alojzy z Rychwałdu, Sznapka Emanuel z Dąbrowej, Staniak Augustyn z Ogrodzonej, Taska Wiktor z Jabłonkowa, Trojan Alojzy z Mostów, Trzaskalik Wilhelm z Karwiny, Walek Jan z Dolnego Cierlicka. Trzech kandydatów przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacjach, jednego reprobowano na rok. Prócz tego zdali egzamin uzupełniający absolwenci gimnazjum Marya Popiołkówna z Cieszyna i Józef Siwek z Górnej Sucheji.

ZE ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH. W myśl uchwały Rady Narodowej otrzymały następujące strażne subwencje za rok 1919 (w markach polskich): Powiat bielski: Bielsko 2100, Cisownica 280, Drogomyśl 280, Golezów 350, Jaworze 280, Kisielów 560, (założenie) Ligota 210, Mazańcowice 210, Ochaby 280, Rudzica 420, Skoczów 700, Strumień 560, Ustroń 700, Wisła 350, Zabłocie 350, Zabrzeg 280, Zarzeczce 280. Powiat cieszyński: Boguszowice 350, Bystrzyca 560, Cieszyn 2800, Dziegielów 210, Gnojnik 210, Gródek 350, Hażlach 280, Istebna 420, Jabłonków 490, Leszna D. 280, Leszna G. 210, Łyżbice 210, Nawsie 280, Ogrodzona 280, Oldrzychowice 280, Podobora 210, Pogwizdów 280, Puńców 350, Trzanowice 210, Trzycieź 210. Powiat frvstacki: Kończyce M. 210, Olbrachcice 280, Rychwałd 700, Skrzeczów 560, Sucha Śr. 350, Wierzniowice 350, Zawada 280, Stonawa 280, Zembrzydowice 280. Razem 19.950 marek polskich. Wyżej wymienione Straże pożarne mają zgłosić się po powyższe kwoty z kwitem, podpisanym przez naczelnika (przewodniczącego) Straży i sekretarza oraz zaopatrzoną w pieczęć Straży. Subwencje te wypłacać będzie podpisany w soboty 10. i 17. lipca b. r. od godz. 11—12. w południe w Domu Narodowym w Cieszynie, kiedy indziej w biurze Rady szkolnej pow. w Bielsku. Następujące strażne pożarne, które do dnia dzisiejszego nie wstąpiły do naszego Związku, otrzymają wymienione subwencje po zgłoszeniu swego członkostwa w naszym Związku ewent. nowym rozstrzygnięciu Rady Narodowej. Termin zgłoszenia do Związku do końca lipca 1920. Są to Straże z pow. bielskiego: Bielsko, Cisowni-

ca, Drogomyśl, Jaworze i Skoczów, z pow. cieszyńskiego: Cieszyn i Podobora. *Kl. Matusiak.*

Z BIAŁEJ. (Kursa pszczelarskie.) W czasie od 20. do 25. lipca b. r. odbędą się bezpłatne kursa pszczelarskie, trwające dni 5 a prowadzone przez naczelnika stacji w Białej p. Maurera. Zgłaszać się należy u niego w wspomnianym czasie na stacji w Białej.

Z CIERLICKA. (Napad czeski.) Dnia 4. b. m. zajęła ciężarowe auto do naszej gminy, z którego wysiadło 30 uzbrojonych bandytów czeskich i urządziło zamach na milicję gminną, utworzoną niedawno przez wydział gminny. Jednego z milicyantów, Rychłego, ciężko pobito. Żandarmerya czeska udala, że nie widzi, co się dzieje i nie pośpieszyła z interwencją.

Z FRYSZTATU. (Kursa nauczycielskie.) Kursy dla nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych mają być otwarte w niedzielę dnia 11. lipca b. r. o godz. 9. rano w budynku polskiej szkoły wydziałowej we Frysztacie. Wydział Towarzystwa nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych może jeszcze przyjąć na kursa około 15 słuchaczy. Dobro szkół uzupełniających przemysłowych wymaga, by koledzy nauczyciele zgłosili się jak najliczniej. Zgłoszenia przyjmuje prezes W. Wójcik, Frysztat. pow. Urząd gospodarczy.

Z JABŁONKOWA. (Napad czeski.) W poniedziałek wieczorem o godz. 6. patrol czeska w Czaczy przeszła granicę i pojawiła się w Mostach. Patrol liczyła 7 ludzi w pełnym uzbrojeniu. Posterunek żandarmeryi polski, złożony z 4 ludzi, wystąpił natychmiast. Przyszło do strzelaniny, która trwała zwyż 2 godziny. Czechów odpedzono, przyczem 2 z nich, jednego ciężko rannego, wzięto do niewoli i odstawiono do Cieszyna.

Z KARWINY. (Oświadczenie.) Miejscowy Polski Komitet plebiscytowy w Karwinie nie zgadza się z notatką med. p. Wolnego Fr. p. t. »Zdradziecki atak na pracę plebiscytową«, umieszczoną w nrze 147. »Gwiazdki Cieszyńskiej« i oświadcza, że z nią nie ma nic wspólnego. — *Miej. Polski Komitet Plebiscytowy w Karwinie.*

— (Teror czeski.) W nocy 1. lipca wrzucano do mieszkania polskiego delegata robotniczego Staszewskiego w Karwinie, kolonia VI. granat. Szczęściem jednak granat, załamawszy okienicę, odbił się i upadł pod oknem, nie eksplodując, gdyż pałkarz czeski zbyt nerwowo szarpnął za sznur, wskutek czego urwał się. O zamach podejrzany jest czechofil Polak Fr., zalecający się co córki Czecha Trubacza. Najciekawsze jest to, że syn Trubacza, idąc nazajutrz rano do pracy, przyszedł na miejsce zamachu, aby zabrać granat. Lecz zebrani tam ludzie nie pozwolili na to. Dodajemy, że Polak Fr. i Cieńciała Rudolf, znany pałkarz czeski, odgrazali się Staszewskiemu, że go muszą zabić. Na to są świadkowie. Wie o tem żandarmerya i Francuzi, a mimo to dotąd ci dwaj chodzą na wolności.

Trzy tygodnie temu otrzymał górnik Szczyrba od nieznanego przejeźdnego przez Karwinę robotnika kilka ulotników francuskich dla Francuzów. Dla pewności, ufając honorowi i dyskrecji oficerskiej, wstąpił Szczyrba do jednego oficera francuskiego i dał mu do przeczytania te ulotniki, zapytując się go, czy wolno to rozdawać. Oficer jednak ulotniki zabrał i kazał przyjść Szczyrbie nazajutrz po odpowiedź, zapisawszy sobie nazwisko Szczyrby. Nazajutrz jednak oficer francuski nasał do Szczyrby patrol, która przeprowadziwszy rewizję i nic nie znalazłszy, aresztowała Szczyrbę. Szczyrba dwa tygodnie siedział, zanim wygodni Francuzi spisali protokół. Szczyrbę do dotychczas trzymają w areszcie

bo Szczyrbę, mówiący po francusku, jest im nie na rękę. Żądamy natychmiast uwolnić go. Chodzi o to, aby Polaków pozbawić wszelkich miejscowych tłumaczy, i aby Czesi bezkarnie fałszowali fakta i oczerniali górników przed Francuzami.

Z OLBRACHCIC. (Festyn.) Koło Macierzy szkolnej w Olbrachcicach urządza w niedzielę, dnia 11. lipca b. r. na łące »Rakowiec« p. Franc. Głombka wielki festyn z bardzo urozmaiconym programem. Początek o godz. 2. Wieczorem zabawa w gospodzie p. Rud. Cichego. W razie niepogody tasana zabawa w gospodzie. Wstępne przyjmuje się także w markach. O liczny udział uprasza
Wydział.

Z OLBRACHCIC. (Odpust.) Dnia 29. czerwca b. r. w dzień ś. Piotra i Pawła mieliśmy niezwykle uroczyste nabożeństwo odpustowe w naszej wiosce. Przy bardzo pięknej pogodzie przybyła do nas z Karwiny liczna procesja z muzyką i sztandarami kościelnymi. Nabożeństwo ze względu na tłumy obecnych zostało odprawione na cmentarzu. Wdzięczność się należy OO. Jezuitom za tę radość, jaką nam sprawili, a wszystkim naszym gościom podziękowanie za odwiedzenie naszej wioski i współudział w naszym nabożeństwie.

Z TRZYŃCA. (Festyn.) Polski Związek niewiast katol. w Trzyńcu urządza w niedzielę, 11. lipca b. r. o godz. 3. po południu w ogrodzie Czytelni katol. w Trzyńcu festyn ogrodowy, połączony z różnemi grami. Na zakończenie odbędzie się wieczór o godz. 8. w sali Czytelni zabawa taneczna. Przygrywać będzie orkiestra hutnicza. Bogaty bufet we własnym zarządzie. Czysty zysk na zakład wychowawczy katol. Rodziny sieroczej. Wstęp na festyn 5 mk., na zabawę 8 mk. W razie niepogody cały festyn w sali Czytelni. Ze względu na tak doniosły cel zaprasza do jak najliczniejszego udziału
Zarząd.

Składki.

NA KATOLICKĄ RODZINĘ SIEROCĄ złożyli: Ks. wikary Siemienik z Grojca 32 mk. i 2 K, zebrane na weselu p. Gruszczyka z Bierów; ks. Machalica z Niem. Lutyni 280 mk. i 13 Kcz., zebrane na weselu pp. Stanisława i Józefa Goduli z Maryą i Amalią Fabrówną; p. Paweł Boczek z Piosku 93 mk. ze składki; p. Joanna Kiedroń z Górnej Lesznej 35 mk., zebranych na weselu; ks. Bruno Stefan, Zebrzydowice, 20 K; N. N. 100 mk.; ks. prof. Tomanek, Cieszyn 100 mk.; p. Fr. Tomanek, Ropica 500 mk.; p. dr. Aleksander Knapczyk, Bogumin m. 10 Kcz.; ks. Karol Franek, Bogumin m. 20 mk.; ks. prob. Hawlas, Trzyńciec 100 mk.; Związek niewiast katolickich, Cieszyn 1000 mk.; p. J. Włodyżanka z Dziedzic 95,25 mk.; ks. dr. Wrzoł, Cieszyn 40 mk.; O. superior Mielich, Karwina 17 Kcz.; p. Józef Polok, Darków 10 mk.; p. M. Kombkówna, Zator 126 m.; ks. Kopeć z W. Kończyc 410 mk. jako składka, zebrana na weselu p. Balcica z p. Macurówną; ks. Kopeć z W. Kończyc 100 mk.; N. N. 6 Kcz.; ks. Józef Szyneczek, Mosty przy Jabłonkowie 39 K i 93 mk.; składka na weselu pp. Macurów 152,70 mk

Repertuar Teatru śląskiego.

9. lipca w Cieszynie: Dożywocie.
10. lipca w Suchej Górnej: Pan poseł.
11. lipca w Karwinie: Pan poseł.
12. lipca w Trzyńcu: Pan poseł.
13. lipca w Skoczowie: Pan poseł.
14. lipca we Frysztacie: Pan poseł.
15. lipca w Cieszynie: Pan poseł.

Mimo wielu przeszkód i braku odpowiedniego lokalu otworzyliśmy w Cieszynie

przy ul. Szersznika 1. 9.

Sklep Dziedzictwa,

skład wydawnictw »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra« artykuły religijne, przybory piśmienne, papier. — Polecamy nasz bogaty zbiór obrazków, obrazów ściennych, różańców, medalików i t. d.

Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra.

DLA STAŁYCH ODBIORCÓW ter i papa nadeszła

BAZAR LUDOWY WE FRYSZTACIE.

Kryjcie wasze zapotrzebowanie

złożone w materyach sukiennych (na ubrania męskie, kostiumy damskie i płaszcze), dalej w cajtach i towarach modnych tylko w domu towa-

p. Andrzeja Wałacha

ul. Zamkowa 4. CIESZYN. Obok mostu Olzy.

Wszystkim tym, którzy z jakiegokolwiek przyczyny nie mogą prenumerować »GWIAZDKI CIESZYŃSKIEJ« codziennie, polecamy tygodniowe wydanie tejże p. t.

„Gwiazdka Niedzielną“.

Wychodzi każdy piątek o godz. 8. rano i informuje o najważniejszych wydarzeniach w świecie. Zawiera artykuły treści politycznej i gospodarczej oraz liczne korespondencje z każdego zakątka naszej Ziemi Piastowej. Pod kreską prowadzi rozmowy »Jury i Jónka« w gwarze ludowej, piętnując z zdrowym humorem różne błędy i nadużycia. Dlatego nie powinna ona brakować w żadnej rodzinie katolickiej. — Prenumerata wynosi tylko 7,50 marek kwartalnie.

Bank rolniczy

w Cieszynie górny rynek 2 i we Frysztacie

płaci:

3½ od wkładek oszczędności

pobiera:

od rachunków bieżących: 6½%

od pożyczek hipotecznych: 6%

Przekazuje najtaniej pieniądze na całą Polskę.

Wymienia wszystkie MONETY OBCE.

Zakupuje srebro i złoto na Skarb Państwa.

Przyjmuje subskrypcje na polsk. pożyczki.

W. KRZĄSZCZ.

Szkoła na Pustkowie

powieść z życia nauczyciela w odludnym zakątku Śląska Cieszyńskiego — 124 str.

CENA EGZ. BROSZ. 10 MAREK.

Do nabycia w sklepie »Dziedzictwa« w Cieszynie, ul. Szersznika 1. 9.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie . . . 240 Mk.
 kwartalnie . . . 120 „
 miesięcznie . . . 60 „
 miesięcznie . . . 20 „

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
 płaci się 2 Marki p. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, niedziela, 18. lipca 1920.

Nr. 159.

Episkopat Polski do biskupów świata.

Episkopat Polski, odniósłszy się do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo dla Polski, wydał następujący list wspólny do Episkopatu świata:

Zwracamy się dziś do Was, najczcigodniejsi Księża Biskupi całego Katolickiego Świata z wołaniem gorącym o pomoc i ratunek dla Polski.

Zwracamy się w chwili tak bardzo dla nas krytycznej, kiedy to wróg potężny staje na naszych rubieżach, zagrażając nam podbojem i zniszczeniem.

Zwracamy się do Was z wołaniem błagalnym o Polskę. Bo czyż na to świat witał z radością jej powstanie, czy na to upatrywał we wskrzeszeniu Polski ziszczenie się dziejowej Bożej sprawiedliwości, ażeby potem ziemem i mieczem sercem patrzeć na rozgrom narodu? I czy na to cudem otrząsnęła się Polska z kajdan niewoli, ażeby, opuszczona przez wszystkich, zakuć się dała w stokroć straszniejsze jeszcze pięta?

Wszak nie szukała Polska tej walki, narzucona jej ona została. I nie walczym zupełnie z narodem, walczym raczej z tymi, którzy Rosyc zdeptali, jej krew i duszę wyszali, idąc po nowe zabory. Jak szarańcza, zniszczywszy wszelkie życia ślady w jednym miejscu, wędruje do miejsc innych, pędzona z dawnych granic własnym dziełem zniszczenia, podobnie bolszewizm, zatrąwszy Rosyc, splądrowawszy ją, na Polskę swoje otwiera gardziele. Nie upadamy my wcale na duchu, bo znamy żywotność naszego narodu, bo żywo ufamy opatrznyemu rządowi Bożemu, ale jednak w ciężkiej potrzebie czujemy się całkiem odosobnieni.

Wtakiej to chwili podnosimy głos do Was. Bracia nasi czcigodni i jakżebyśmy to pragnęli, by echem rozszedł się po świecie.

Bo nie my sami dziś zagrożeni jesteśmy. Dla wroga, który nas zwalcza, nie jest Polska bynajmniej ostatnią przystanią dla jego trofeów; ale jest mu raczej etapem tylko i pomostem do zdobycia świata.

I nie jest bynajmniej za śmiałym to słowo, które tu łzucamy o zdobywanie świata.

Kto wie, jak bolszewizm siecią agitacji niby pajak, płatał najdalej nawet leżące od Rosyi narody, kto wie, jak związek międzynarodowy, rozszerzony po świecie jest jego rządem właściwym, kto zna psychikę ludzi, kierujących całą konspiracyjną siecią i kto zna ich metodę, ich hasła i cele — ten zrozumie i oceni doniosłość i ścisłość użytego przez nas wyrażenia.

Bolszewizm idzie istotnie na podbój świata. Rasa, która nim kieruje, już przedtem podbiła sobie świat przez złoto i banki, a dziś, gnana odwieczną żądzą imperyalizmu, płynącą w jej żyłach, zmierza już bezpośrednio do ostatecznego podboju narodów pod jarzmo swych rządów.

Wszystko inne, o czem ona mówi głosi, jak lud, los warstw robotniczych, jak wolność, jak panowanie proletaryatu, to są maski jeno, pokrywające przed nieświadomymi właściwe jej cele.

I wszystko już dziś jest do tego podboju świata przygotowane. Są już we wszystkich krajach całe zastępy zorganizowane, oczekujące tylko bojowego hasła; są w przygotowaniu ustawiczne strejki, mające paraliżować zdrowe życie narodu. Waśń klasowa przechodzi już w paroksyzm nienawiści, a przez wpływy międzyna-

Wilno padło.

Warszawa, 17. lipca. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 16. b. m.: Po zaciętych walkach ulicznych oddziały nasze zmuszone były pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich opuścić Wilno. Oddziały nasze, które wycofały się na południe, walczą obecnie na linii Małachowicz. Na południe od Oszmiany oddziały nieprzyjacielskie sforsowały linię rzeki Olszanki i prowadzą atak na linię rzeki Czernicy. W rejonie Bogdanowa oddziały jazdy nieprzyjacielskiej dotarły do miejscowości Traby.

Na południe od Słucka piechota poznańska odparła na linii Słuczy atak dwóch pułków piechoty i jeden pułk jazdy nieprzyjacielskiej.

Na południu sytuacja bez zmiany. Na wschód od Styru, w rejonie Rafałówna, oddziały 25. pułku piechoty zaatakowały znaczne oddziały nie-

przyjacielskie w Suchowoli i Cudle. Po zaciętych walkach obie te miejscowości zostały zdobyte. W ręce nasze wpadło 6 karabinów maszynowych, wozy amunicyjne i kilkanaście koni.

W rejonie na wschód od linii Kołki-Rożyszcze-Luck nieprzyjacieli w dniu wczorajszym i dzisiaj nie ponowili ataków. Na południe od Krzemieńca nieprzyjaciel atakował bardzo silnie nasze pozycje w Wyszogrodku. W ataku tym brało udział kilka tysięcy piechoty nieprzyjacielskiej i znaczna ilość artylerji. Wszystkie ataki zostały odparte.

Na linii Zbrucz udaremniiono w kilku miejscach próby sforsowania rzeki przez nieprzyjaciela.

Kuliński, gen. podpor.

Sowiety przyjmują warunki zawieszenia broni.

Londyn, 16. lipca. (B. K.) Reuter. Rząd sowiecki oświadczył, że przyjmuje warunki zawieszenia broni, postawione przez Lloyda Geor-

ga z tem zastrzeżeniem, że miejscem spotkania konferencyi pokojowej będzie Brześć Litewski, zamiast Londynu.

Fakta, czy pogłoski?

Praga. (PAT.) Pisma czeskie donoszą, że konferencya ambasadorów wychodzi z tej zasady, iż należy uczynić zadość gospodarczym interesom Czechosłowacyi, wobec czego rzekomo cały rewir węglowy, tudzież kolej koszycko-bogumiński zostać mają przy republice czesko-słowackiej.

Nowy Targ. Wiadomość o przyznaniu całej Orawy i Spisza państwu polskiemu, wywołała wśród ludności, objętej terenem plebiscytowym, nieklamany entuzjazm. W Jabłonce i Stariej Wsi odbyły się ogromne owacje na cześć Polski.

rodowe tamowany jest zrećnie każdy zdrowy odruch opinii i wszelkiej samoobrony narodowej.

Polska w pochodzie bolszewizmu na świat jest już ostatnią dla niego baryerą, a gdyby się ta załamała, rozleje się on po świecie falami zniszczenia. I jakżesz straszliwa jest ta fala, która dziś światu zagraża.

Bo bolszewizm jest ostatnim wykwitem wszelkich zasad negacyi, chowanych przez całe stulecie, które godziły w rodzinę, w wychowanie, w ustrój socyalny, w religię, a nadto dziś godzą w samą do niedawna ubóstwianą jeszcze przez siebie wiedzę. Tylko, że bolszewizm przyłączył do doktryny czyn; przeprowadza on zasady swe w życie mordem, krwią, dyktaturą i despotyzmem jednostek. Oprócz doktryny i czynu, nosi jeszcze bolszewizm w swej piersi nienawiścią zionące serce.

Nienawiść zaś jego zwraca się przede wszystkim ku chrystyanizmowi, którego żywym jest zaprzeczeniem; zwraca się przeciw Krzyżowi Chrystusa i Jego Kościołowi, zwłaszcza, iż ci, którzy są sterownikami bolszewizmu, noszą w swej krwi tradycyjną nienawiść ku chrystyanizmowi.

Bolszewizm prawdziwie jest żywym wciele niem i ujawnieniem się na ziemi ducha anty-chrysta.

Zdradza się ów duch we wszystkim, a dochodzi w swej żądzy namiętnej aż do bezczeszczenia kościołów, do mordowania kapłanów, do wyrzynania doszczętnego ludności katolickiej, do bestwalskich znęcań się i okrucieństw.

Podnosząc dziś głos za Polską, podnosim go za świat cały. Gdy mówimy o nas, mówimy razem o Was najczęściej, Bracia.

I wogóle mówim o Europie i o dzisiejszym świecie. Bo gdyby świat chciał być nawet obojętnym na losy Kościoła, nadprzyrodzonego życia i chrześcijańskiego ducha, to jeszcze i wtedy nie będzie przecie obojętnym na zniszczenie, zagrażające jego kulturze własnej, jaką z chrystyanizmu wyniósł.

Zwracamy się przeto Bracia nasi, z prośbą o ratunek, ni o pieniądze was nie prosim, ni o amunicyję, ni o wojskowe zastępy, nie prosim was o to, zwłaszcza że nie wojny pragniem, ale jedynie pokoju, byleby tylko pokój ten nie był naszym podbojem, a światu zagrożeniem. Pokoju pragniem i o pokój się modlimy i Was dlatego naj-

czcigodniejszy Bracia, o broń prosim pokoju, jaka jest modlitwa. Prosim Was dzisiaj o szturm młdów do Boga za Polskę.

Niejednokrotnie świat katolicki słał swe modły za naszą Ojczyznę, lecz kiedyż to chwila bardziej była nagła. Modląc się zaś za Polskę. — przymnożycie zdroju Błogosławieństwa, najczcigodniejszy Bracia, wszstkim narodom chrześcijańskim. Bo przez modlitwę szereguje się zagrożony świat katolicki w jeden obóz, który stanie do walki przeciwko temu straszliwemu międzynarodowemu, a tak znakomicie zorganizowanemu obozowi; modlitwa też spotęguje ducha Chrystusowego, który w rozmodlonych duszach ujawni się światu i przeciwstawi się bożyszczu, żadnemu władania światem.

Modlitwa wreszcie, niosąc zmiłowanie Boże, ocuci sumienie narodów. Bo umiłowanie to, które się było ocknęło w nas po tej wojnie, jakże rychło zamarło na nowo. Jeszcze nie przebrzmiały echa i wołania, iż bolszewizm zagraża krwawo zdobytemu pokojowi świata, że jest on zarażony, od której wszelkie ginie życie, że żadne szanujące swój byt państwo nie może z nim wejść w stosunki i układy, że walka z nim do upadłego jest istotnym warunkiem istnienia państw i narodów. Jeszcze nie przebrzmiały te hasła, uroczyste wywołane na usta rządów i dyplomacji, aż oto Europa poczyna się skłaniać do stóp swojego nieprzejednanego wroga. Gdy do niedawna odrzucała wszelkie z nim układy, gdy go jak miejsca, dotknięte zarazą, izolowała, to dziś przemysła sama o ten, na jakiejby drodze znać prawa obywatelskie bolszewików pośród narodów. Gdy dotąd piętnowała jego ducha, jako zgubny zczyn świata, to dziś woła, iż dla zboża i handlu należy rozgrzeszyć sumienia z nadmiernej wrzeko- mo jego wrażliwości, kiedy narody nie żałowały pieniędzy ni ofiar na ujarzmienie bolszewików, to dziś uzuchwalały bolszewizm do tyła, że poważa się on państwom potężnym sam zaofiarować swe złoto.

Gdy słały narody tak niedawno wojska i amunicję na pokonanie bolszewizmu, to dziś zimnem zdają się patrzeć okiem, jak w krwawych zapasach pławi się Polska, a nieraz odnosi się wrażenie, jak gdyby państwa niektóre miasto odgradzać zarazę Wschodu przez Polskę jak naj- silniejszą, radeby ją jednak raczej widzieć pokurczoną, małą i słabą.

Nie na to przytaczamy te szczegóły, jak gdybyśmy wchodzić zamyślali w dziedzinę polityczną. Rejestrujemy je tylko, jako objawy realne moralnej odmiany Europy i świata. Doprawdy Europa z przed kilku miesięcy, a Europa dzisiejsza, jakże są sobie niepodobne. I tamta w gło-

szonych przez siebie zasadach sędzią się staje Europy obecnej.

Niechże więc modlitwa wprowadzi do głębi dusz wyrzut i niepokój; niechaj sztuczne sofizmaty blaskiem peniszczy prawdy, nowe obudzi w świecie sumienie i nowe zeń wyprowadzi moce duchowe.

W imieniu Episkopatu Polskiego:

- † Edmund kardynał Dalbor, Prymas.
- † Aleksander kardynał Kakowski.
- † Józef Bilczewski, arcyb. lwowski.
- † Józef Teodorowicz, arcyb. lw. o. or.
- † Adam Sapieha, książę biskup krak.
- † Maryan Fulman, biskup lubelski.
- † Henryk Przeździecki, biskup podl.

Bohaterski gród.

Korespondent »Czasu« pisze ze Lwowa: Przez korso lwowskie wzdłuż ulicy Akademickiej płynie w południe fala ludzi, ale dziś przerzedzona, cichsza. Uderza, jak mało mężczyzn w tym tłumie, wojskowych prawie w nim niema, widać niemal wyłącznie kobiety i młode dziewczęta. Wszystkie w jasnych jeszcze toaletach. I w słońcu wygląda to korso jak ruchomy, wązki zagon pługowy żyta, gęsto przetykany makiem i bławatem. Nie słyszy się śmiechu i głośniejszych rozmów. Ten jasny, na pozór lekki tłum, jest poważny.

Ta powaga rozsiadła się nad całym miastem. Miasto zcichło, ruch w niem mniejszy, handel prawie w zastoju, nawet w kawiarniach pustki. I rzecz dziwna. Lwów nie sprawia dzisiaj wrażenia miasta przyfrontowego, jakim jest od roku 1914, o ile w tym czasie nie był pod inwazyją lub w ogniu oblężniczym. Ustawione obok dworca kolejowego namioty sanitarne, na dalekich przedmieściach musztry nowozaciecznych, liczne biura werbunkowe, na murach odezwy, wzywające do broni; mówią, że gdzieś jest wojna, ale w mieście nie widać tego mnóstwa snujących się oficerów i żołnierzy, którzy z linii przyjeżdżali, aby się tu wyżyć przez krótki czas urlopu i życiu miasta nadawali odrębny charakter, nie widać przelatujących samochodów wojskowych, przejeżdżających trenów. Wszystko to poszło na front. I każdy nowozłożony oddział natychmiast na front odchodzi. Odprowadzają go kobiety, dając żołnierzom kwiaty, a że muzyki wojskowej niema, towarzyszą odchodzącym młodzi

chłopcy, przygrywając na mandolinach i harmonikach. W mieście mężczyźni młodzi, zdolnych do noszenia broni niema. Zostały tylko kobiety i mężczyźni wiekiem dojrzalsi, lub całkiem młodzi chłopcy.

Lecz i ci wszyscy pod bronią lub w służbie wojskowej. Rano można widzieć gromadki ludzi, mężczyźni starszych, stanowiskiem nieraz bardzo poważnych, a także i kobiety, jak wychodzą za miasto, aby tam kopać rowy i sypać szańce. A wieczorem, zanim zmierzchn zapadnie, wychodzą na miasto gęste patrole: ludzie osiwiali i wyrostki, w ubraniach cywilnych, lecz z karabinami na ramionach, aby pełnić służbę wartowniczą do świtu.

Zaraz na pierwsze hasło naczelnego wodza, nawołujące do wstępowania w szeregi obrońców Ojczyzny, Lwów zerwał się do broni. Natychmiast dawne lwowskie organizacje bojowe, formacje legionowe i obrońców Lwowa uchwałyły na olbrzymim wiecu pójść w służbę ochotniczą. Pułkownik-brygadyer Maczyński, zamianowany przez naczelne dowództwo naczelnikiem wszystkich ochotniczych sił zbrojnych wschodniej Małopolski, rozwinął organizację. Dawni jego podkomendni, pułk Śniadowski, major Tatar-Trzeźniowski, rotmistrz Abraham, rotmistrz Krynicki poczęli formować swoje oddziały z zeszlenczonych walc ukraińskich. W pierwszych kilku dniach zgłosiło się kilkanaście tysięcy ochotników. Wszyscy zgłosili się do obrony Lwowa, lecz zanim konieczność tego nastąpi, gotowi są iść, gdzie wymaga tego potrzeba. Więc ci, którzy służyli już jako żołnierze, zostali natychmiast po umundurowaniu odesłani na front, a ci, którzy wyszkolenia wojskowego jeszcze nie posiadają, mają go nabrać w ciągu 6 tygodni. Biura werbunkowe jeszcze są czynne, cisną się do nich jeszcze ciągle nowi ochotnicy, wśród nich chłopcy czternasto i dwunastoletni, dopraszający się o służbę kuryerską lub łącznikową, jeżeli już karabinu dostać nie mogą. Najpopularniejszym jest może biuro werbunkowe Abrahama. Na Zamarystynowie, na gościńcu obok masztu z polską chorągwią stolik, na którym dawnym zwyczajem arkusz papieru i flaszka wódki, a opodał namiot, w którym przyjęty ochotnik od razu przekształca się w żołnierza.

Równocześnie major p. Zagórski przy pomocy porucznika p. Szymańskiej organizuje baon ochotniczej Legii kobiet. I tu werbunek idzie bardzo energicznie. Koszary tej Legii na Janowskim są już pełne; panuje tu nadzwyczajny porządek i karność. Tworzy się regularna jednostka bojowa z samych kobiet, które będą użyte i do walki na froncie i do służby wywiadowczej,

WALENTY KRZĄSZCZ.

Sfałszowany testament.

Powieść z życia ludu cieszyńskiego-śląskiego.

(Ciąg dalszy.)

(16)

— Nie mieliście protekcji — sądził Grauer. — Nie miałem, kochanku. Nie byłem tak szczęśliwy w wyborze współspisowców, jak Rudolf. Tego ochraniają wasi rodzice.

— Mówicie, iż nie douczyliście się niczego, a czyż nie jesteście sekretarzem, znanym daleko i szeroko na okolicę? — pytał Elsner.

— A tak — przytakiwał Roman, podpierając zamysłony brodę. — Sławny jestem, to prawda i mam dochody nie gorsze od adwokatów, którzy skończyli studia. Ale gdybym tak był ukończył wszechnicę, mógłby być ze mnie nie lada człowiek. Niezawodnie, byłbym dziś pierwszym dygnitarzem w państwie.

— A ja zaś wam zazdroszczę — rzekł Grauer — że was tak długo nauką nie męczyli, jak nas. Wzdrygam się na samo wspomnienie, iż jeszcze cały szereg lat będzie trzeba ślezczyć nad książkami, niż się jeden dobije jakiegoś stanowiska. Zdrzydła mi już na dobrze nauka.

— No to skończcie naukę i stańcie na wolnej stopie — radził Roman. — Łatwo otrzymacie posadę gdzieś w biurze

Weszła Romanowa z czarną kawą. Nalała każdemu do filiżanki, dumna z tego, że może posłużyć młodzieńcom z tak dostojnych rodzin. Gdyby Roman był mniej spity, musiałby zauważyć umizgania się Rudolfa do żonki podczas

wspólnego gotowania kawy w kuchni. On jednakże, przymrużywszy ze znużenia oczy, chęłpił się przed studentami swą wiedzą i sławą. Po śmierci notariusza prowadził bowiem własne biuro radcze w sprawach sądowych i zyskiwał sobie coraz większy zastęp naiwnych i łatwowiernych klientów ze wsi.

— Powiadam wam, panowie, iż ja bez wykształcenia akademickiego jeszcze wysoko wleczę! Pomniejcie na moje słowa. Cieszę się niezwykłą popularnością, zwłaszcza wśród ludu wiejskiego. Kto wie, czy się przy przyszłych wyborach nie pokuszę się o mandat poselski do parlamentu. Zostać posłem a z czasem przy moich zdolnościach ministrem, to dla mnie nie tak trudna sztuczka. Pomyślcie no, minister! To jeszcze nie oto jakiś podpułkownik, fabrykant albo starosta! Jestem powołany do wielkich rzeczy, przypomniecie sobie kiedyś moje słowa.

Po czarnej kawie pożegnali się Grauer, Bohacz i Elsner i powoli poszli, dosyć otrzeźwieni, do domu. Przy stole w saloniku pozostał jeszcze jakiś czas Roman z Rudolfem. Wtedy, przysunawszy się bliżej do sekretarza, zapytał Rudolf zmienacka:

— Panie sekretarzu, a czy tego testamentu oryginału nie oddałeś jeszcze ojcu? Pisał mi bowiem ojciec w tej ważnej sprawie i prosił, ażebyś mu Pán zechciał doręczyć oryginał.

— A na co się ojcu oryginał może zdać? — odparł Roman mrukliwie. — Ma ten sfałszowany, który został w sądzie uznany jako prawdziwy, więc czegoż się mu jeszcze zachciewa?

— Musi mieć jakiś w tem interes — odrzekł Rudolf. — Chce koniecznie oryginał mieć w ręce. Przyrzekłeś mu Pán, że mu akt oddasz.

— A tak obiecałem — rzekł Roman niedbale. — Na razie jeszcze może ojciec czekać. Boi się stary skąpiec, iż, dopóki oryginał będę miał

w ręce, zawsze odemnie będzie zależny i od czasu do czasu będzie musiał dawać jakiś prezencik. No, kochanku — roześmiał się szyderczo. — Twój papa jeszcze niejedną ćwiarteczkę masła musi przysłać, nim ten prawdziwy testament w jego piecu się spali, ha, ha, ha! No, ale teraz możemy się na chwilkę zdrzemnąć, przyszły panie starosto, a o sprawę ojcową niech sobie Pán głowy nie suszy.

VI.

Mroźny wieczór zimowy. Ludzie, otuleni w futra i płaszcze, posuwają się szybko przez ulice miasta. Światła gazowe rozjaśniają białymi, drgającymi promieniami kamienice, trotuary, okryte skrzącym śniegiem, tłoczące się gromady ludu i szybki mknące sanie. Tu i ówdzie cisną się ciekawie przed oknami wystawowemi, napełnionymi cudnymi błyskotkami, a że to prawie dzień przed wigilią Bożego Narodzenia, widać we wystawach mnóstwo rzeczy, które ślicznymi kolorami płoną w rzęsiwych blaskach. Mimo dokuczliwego mrozu, mimo wibrujących igiełek lodowatych, napełniających powietrze jakby dyamentowym piaskiem, panował na ulicach niezwykły ruch i gwar. Śmiechy, parskanie koni, dźwięk dzwonek, trzask otwierających i zawierających się drzwi sklepowych odbijają się echem na ulicach miasta.

Trotuarem kroczył także szybko Karol. Wraczał ze szkoły do domu. Jego twarz jaśniała, boć to od jutra rozpoczynały się wakacje świąteczne. Przeszedł ulicę główną, skręcił w aleję, puścił się w zaciszną i marnie oświetloną część przedmieścia, na Brandys i zapukał wreszcie na drzwi małego i skromnego domku parterowego. Mieszkał na kwaterze u Szczepanowej, dalszej

wartowniczej i pozafrontowej. Te kobiety, które były już czynne w walkach z Ukraińcami, nie zgłaszają się do tych formacji, do których dawniej należały, aby, ponieważ już są wyćwiczone, mogły z temi formacjami odejść natychmiast na front.

Zarządzone dobrowolne składanie broni dało nadzwyczajne rezultaty. Złożono kilka tysięcy szabli austriackich, dużo szaszek rosyjskich, wiele szpad austriackich, które przydadzą się politycy, dalej bardzo wiele karabinów, fusok od pocisków armatnich, hełmów austriackich.

Wreszcie powstaje miejska Straż obywatelska, która bierze na siebie na dziś obowiązek strzeżenia porządków w mieście, a jutro w razie potrzeby bronienia Lwowa. Z pośród inteligencji, mieszczan i kolejarzy zaciągnęli się do niej wszyscy mężczyźni, którzy z jakichkolwiek powodów do czynnej służby wojskowej wstąpić nie mogli. Robotnicy mają utworzyć osobne kadry.

W mieście niema żadnego drżenia lub niepokoju. Lwów, który przetrwał inwazję rosyjską, który obronił się przed najazdem ukraińskim, który w swojej tradycji na odparcie nawały kozackiej, z męstwem i spokojem oddaje wszystkie najlepsze swoje siły na obronę Rzeczypospolitej i z takim samym męstwem i spokojem sposobie się do obrony swego miasta, uważając, że tak być musi. Bohaterstwo obowiązuje. Każdy chce spełnić więcej, aniżeli obowiązek nakazuje. Nikt nie myśli o opuszczeniu miasta, nikt nie dopuszcza nawet myśli, aby miasta nie bronić i nie obronić. Zamilkły wszystkie spory między partiami politycznymi, wszystkie tarcia między warstwami społecznymi. Jedno hasło wspólne jest wszystkim: bronić Ojczyzny i miasta. Powiedział ktoś w Krakowie, że gdyby cała Polska była taka, jak Lwów, byłaby niezwyciężona. Dodać można: byłaby jedna, solidarna i karna.

Statut organiczny Śląska

uchwalony przez Komisję konstytucyjną Sejmu ustawodawczego dnia 9. lipca 1920.

(Dokończenie.)

V. Sądy.

Art. 34.

Wszystkie sądy wydają wyroki w imieniu Rzeczypospolitej polskiej.

krewniej swego ojca. Szczepanowa, uboga wdowa, zajmowała w domku tylko jeden obszerny niski pokój. Żyła razem z trzema dorosłymi córkami i synem. Syn i córki pracowały od świtu do wieczora we fabryce mebli Kohna, matka zaś prowadziła skromne gospodarstwo. Oprócz Rudolfa trzymała na kwaterze jeszcze dwóch starszych robotników fabrycznych, którzy się u niej stołowali. Za wikt i pomieszkowanie płacił Karol Szczepanowej miesięcznie dwanaście koron. Skromna to była stancya, lecz na lepszą nie wystarczały środki ojca Karola.

Wszedłszy do izby, zdjął cienki hawelok, w który się latem i zimą odziewał, ułożył książki i zeszyty na półce, zapuszczoną w mur ściany i usiadł zmęczony w rogu na tapczanie. Tapczan w rogu był jego stałym rejonem. Każdy bowiem z licznych mieszkańców tego pokoju miał jeden kątek, przeznaczony na siedzenie i odpoczynek, podobno jak żołnierze w koszarach. Szczepanowa podała mu kawę. Wypił chciwie gorący płyn, zjadł suchym chlebem, potem usiadł do stołu i zajął się pisaniem zadań domowych. Ze starą Szczepanową zamienił ledwo parę słów. Kobieta nie była zbyt gadatliwa, Karol też był małomównym, a chcąc przed nadejściem robotników z fabryki zadania ukończyć, śpieszył się z pisaniem i nie tracił czasu na gawędzie. Cisza zaległa pokój, tylko ogień trząsał pod blachą, a stara krzątała się szepcząc modlitwy, koło gotowania wiecerzy. Z poza ściany, z desek utworzonej, było słychać głos sąsiada Gwoźdźcia, szewca, który, bijąc młotkiem w kopyto, kłócił się z czeladnikiem. Od czasu do czasu odezwał się z jego warsztatutu głos kanarka.

(C. d. n.)

Art. 35.

Minister sprawiedliwości w porozumieniu z Radą wojewódzką utworzy sąd apelacyjny dla województwa śląskiego i wyznaczy jego siedzibę.

Atrybucje sądu kameralnego i wyższego sądu krajowego przechodzą na tenże sąd apelacyjny, a atrybucje sądu Rzeszy w Lipsku, Najwyższego Sądu w Wiedniu na Sąd Najwyższy w Warszawie.

Art. 36.

Nadzór nad wszystkimi sądami zwyczajnymi przysługuje ministrowi sprawiedliwości. W pierwszych trzech latach po objęciu krajów przez Polskę może Naczelnik państwa sędziów dowolnie przenosić lub też z zastrzeżeniem emerytury zwolnić od służby.

Art. 37.

Sędziów mianuje Naczelnik państwa na wniosek ministra sprawiedliwości, w pierwszych pięciu latach po wysłuchaniu wojewody.

Art. 38.

Ustawa śląska ustanowi miejsce sądów niemieckich i pruskich, a względnie austriackich, które nie są sądami zwyczajnymi, sądy administracyjne z właściwością aż do ujednostajnienia danego prawodawstwa dla całej Polski.

Celem bezwzględnego utworzenia śląskiego trybunału administracyjnego wyda tymczasowa Rada wojewódzka stosowne przepisy przejściowe.

VI. Przepisy końcowe.

Art. 39.

Od chwili przyznania Polsce Śląska Cieszyńskiego aż do objęcia władzy przez Polskę na Górnym Śląsku, rządzić będzie na Śląsku Komisya tymczasowa, złożona z komisarza rządowego, z jego zastępcy i z 5 członków, mianowanych przez Radę ministrów. Komisarza i jego zastępcę mianuje Naczelnik państwa na wniosek Rady ministrów.

Od chwili przejścia władzy na Górnym Śląsku przez Rzeczpospolitą obejmą zarząd administracyjny w województwie śląskiem zainicjowani na wniosek Rady ministrów przez Naczelnika Państwa wojewoda i jego zastępcę i Tymczasowa Rada wojewódzka, złożona z 20 członków, mianowanych przez Radę ministrów. Z tych 20 członków pochodzić będą $\frac{3}{4}$ z Górnego Śląska, a $\frac{1}{4}$ ze Śląska Cieszyńskiego. Mianowanie nastąpi na wniosek wojewody z uwzględnieniem miejscowych potrzeb administracyjnych, gospodarczych i narodowościowych tak polskich, jak i niemieckich.

Czynność Tymczasowej Rady wojewódzkiej ustaje z chwilą ukonstytuowania się Rady wojewódzkiej, co nastąpić winno najpóźniej w 2 tygodnie po zebraniu się Sejmu śląskiego.

Art. 40.

W ciągu pierwszych 10 lat od chwili objęcia Śląska przez Polskę nominacja wszystkich urzędników, których nie mianują lub nie wybierają władze lub instytucje śląskie, nie może nastąpić bez wysłuchania wojewody.

Art. 41.

Niniejsza ustawa konstytucyjna uchyla wszelkie dotychczasowe przepisy, sprzeczne z jej postanowieniami.

Art. 42.

Wykonanie niniejszej ustawy należy do prezydenta ministrów. Ustawa, zmieniająca ustawę niniejszą, a ograniczająca prawa samorządu śląskiego wymagać będzie zgody Sejmu śląskiego.

Art. 43.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem objęcia władzy województwa śląskiego przez Rzeczpospolitą polską.

Pamiętajcie o Kat. Rodzinie Sierocej!

Etat płat urzędniczych.

Warszawa. (PAT.) Sejm definitywnie uchwalił następujący etat płat urzędniczych dla dwunastu kategorii: I. — 5.000 mk.; II. — 4.500 mk.; III. — 3.800 mk.; IV. — 3.200 mk.; V. — 2.600 mk.; VI. — 2.100 mk.; VII. — 1.600 mk.; VIII. — 1.300 mk.; IX. 1.100 mk.; X. — 800 mk.; XI. — 600 mk.; XII. — 450 mk.

Za usługę otrzyma urzędnik za każdy rok $2\frac{1}{2}\%$ pobieranej płacy zasadniczej.

Urzędnikom, mającym studia wyższe, wylicza się 5 proc. płacy zasadniczej za każdy rok służby. Jednak nie może to przekroczyć 20 proc. płacy zasadniczej.

Uposażenie składa się oprócz płacy zasadniczej, dodatków za usługę lat, także z dodatku drożyznianego, podzielonego na cztery grupy, — według stosunków rodzinnych. dodatek ten oblicza się według możnej, która powiększa się w miarę schodzenia do niższych stopni służbowych. N. p. w pierwszym stopniu służbowym dla urzędników samotnych wynosi 1 proc., a w 12-tym 1.8 proc. Mnożna powiększa się dla małej rodziny o 4 jednostki, dla średniej o 7 jednostek, a dla dużej o 10 jednostek.

Funkcjonariusze pobierają w 9 stopniach płacy następujące zasadnicze płace miesięczne: 350, 400, 450, 500, 550, 600, 650, 700, 800. Stosują się do nich także postanowienia artykułu 4., oprócz tego otrzymują dodatek drożyzniany, przy czym mnożna jest wyższa, bo n. p. przy samotnych sięga od 2 do 1.6 proc.

Uchwalono także dodatkową rezolucję, aby rząd co kwartał zdawał sejmowi sprawę z przeprowadzonej redukcji. Przyjęto również drugą rezolucję, wzywającą rząd, aby w byłym zaborze austriackim zaliczyć w poczet pracowników stałych tych kontraktowych pracowników państwowych, którzy wskutek austr. ustawy o certyfikatystach nie zostali dotąd zaliczeni w ten poczet.

Sejm uchwalił następnie ustawę o uposażeniu sędziów i prokuratorów, pracowników kolei państw., funkcjonariuszy policji państw., nauczycieli publicznych szkół powiatowych, inspektorów szkolnych, zastępców inspektorów szkół, profesorów i innych wykładających i pomocników naukowych w państwach, szkołach akademickich, nauczycieli, dyrektorów i instruktorów państw. szkół zawodowych oraz seminarjów dla nauczycieli szkół zawodowych.

Wreszcie uchwalił Sejm upoważnić ministra skarbu do udzielenia kooperatywom urzędników państwowych pomocy finansowej w wysokości 300 milionów marek.

Bolszewicy w Kładnie.

»Deutsche Post« donosi z Pragi: Na kopalniach w Kładnie wywieszono ostrzeżenie czeskich bolszewików, w którym wezwano robotników, ażeby nie odpowiadali przedwcześnie na prowokację burżuazji. W ostrzeżeniu tem powiedziano dosłownie: Robotnicy! Na razie nie wydano jeszcze rozkazu do wystąpienia przeciw knowaniom burżuazji. Stwierdźcie przeto każdy wypadek oskarżenia przeciw Alojzemu Munie i jego towarzyszom i donieście zaraz podpisanej Radzie robotniczej.

Głos francuski o czeskiej polityce.

Paryski »Eclair« z 8. lipca zamieszcza artykuł o praskim zlocie sokolim, w którym podkreśla różnice pomiędzy pompą zlotu, a ogólnym wewnętrznym wrzeniem w czesko-słowackiej republice. W artykule tym autor występuje przeciw polityce czeskich nacjonalistów, dążącej do utworzenia trójprzymierza Czechosłowacy, Jugosławii i Rumunii, co może doprowadzić do nowych sraszliwych wojen w środkowej Europie.

Bolszewizm na Słowaczczyźnie.

»Bohemia« donosi: Jedna z praskich korespondencji pisze: Sytuacja we wschodniej Słowaczczyźnie zaostrza się w oczach. W Preszowie i Koszycach, Ungwarze i Spiszu terror komun-

stów uniemożliwia wszelkie zebrania mieszczan i rolników. Nawet zarządy lokalne partii socjalno-demokratycznej są bezsilne wobec małych grup komunistycznych, nie mówiąc już o władzach. Wojsko staje przy każdej sposobności po stronie komunistów, a nawet często występuje czynnie w interesach partii. W Preszowie, Ungwarze, Popradzie i Kieżmarku komuniści są panami sytuacji. Nie tylko w administracji, ale także w handlu, a nawet w życiu prywatnym musi się poddać ich dyktatowi. Oświadczają oni wszędzie, co także jest ogólnym zapatrywaniem, że objęcie władzy przez nich jest kwestią tylko kilku tygodni. Jeżeli czeskie wojska nie zostaną jak najprędzej odkomenderowane i zastąpione przez słowackie, w takim razie faktycznie nie będzie żadnego ratunku przed panowaniem komunistów, które się jednak wówczas nie ograniczy na Słowacznę wschodnią.

Z Cieszyna i okolicy.

WALNE ZGROMADZENIE POL. TOW. TUR. »BESKID« w Cieszynie odbędzie się w sobotę, dnia 31. lipca 1920. o godz. 1/23., a w razie braku kompletu o godz. 3. po południu w sali Dziedzictwa na Starym Targu ze zwykłym porządkiem dziennym. Osobne zawiadomienia do członków nie będą wysyłane. Prosimy o liczne przybycie. — Wydział.

OŚWIADCZENIE. Związek inwalidów wojennych Rzeczypospolitej polskiej oświadcza, że ze zbiórka, urządzaną w niedzielę, 18. b. m. przez Związek śląskich inwalidów, który liczy jedynie 200 członków, a na czele którego stoi p. Gleisner, znany agitator czeski, nie ma nic wspólnego. — Związek nasz urządza zbiórkę, festyn w parku Sikory i zabawę taneczną w Domu Narodowym w dniu 1. sierpnia b. r. — Sekretaryat Związku inwalidów wdów i sierot wojennych Rzeczypospolitej polskiej w Cieszynie.

WYSTAWA OBRAZÓW. Dwaj wybitni artyści malarze polscy, pp. Konarzewski z Warszawy i Wałach z Istebnej, urządzają w budynku polskiej szkoły wydziałowej im. Hassewicza w Cieszynie na placu Klasztornym wystawę swoich prac. Wystawa ta obejmuje obrazy treści alegorycznej na tle zmartwychwstania Polski, portrety, pejzaże oraz rzeźbę — projekt pomnika zmartwychwstania Polski. Wystawa otwarta będzie przez dwa tygodnie, począwszy od niedzieli, dnia 18. lipca od godz. 8. rano do 8. wieczorem. Wstęp od osoby 10 marek, młodzież szkolna 2 marki. 25 proc. czystego dochodu przeznaczają się na Macierz szkolną. Wystawa powyższa cieszyła się wielkim uznaniem i powodzeniem w największych miastach polskich.

Z POGWIZDOWA. W niedzielę, 18. b. m. urządza Ochotnicza Straż ogniowa w Pogwizdowie wycieczkę do lasu p. Tomosza. Na miejscu wesołe gry i zabawy oraz własny bufet. Pochód od strażnicy o godz. 3. po południu na miejsce wycieczki. W razie niepogody odbędzie się cała zabawa w gospodzie p. Kunca. Ponieważ Ochotnicza straż ogniowa obchodzi 10-letni jubileusz założenia swej Straży, przeto uprasza się sąsiednie straże ogniowe i przyjaciół o łaskawe wzięcie udziału w tej uroczystości.

Z HRUCHNEJ. (Czasy i ludzie się zmieniają.) Przed wojną każdego roku we wrześniu można było widzieć grupkę pobożnych katolików z naszej wioski, idących na pielgrzymkę do Frydku. Szli oni do Frydku, by u stóp Matki Boskiej pomodlić się i pokrzepić w swej wierze. Obecnie można takie zdążające grupki do Frydku częściej widzieć, bo nawet co kilka dni. Lecz cóż to za ludzie? i co jest celem ich pielgrzymek? Czy to ci dawni pobożni ludzie? Nie! To ludzie z pod sztandaru zdrajcy Koźdonia. Pielgrzymują oni do Frydku na czeski towar, by tam posilić się i pokrzepić na duchu w wierze w swego bożka Koźdonia. Są to ludzie podli!

TEODOR KOBIELA RENIE KOBIELA
dyrektor urodz. Hanslik
zaślubieni.
Jasienica Hołeszów
w lipcu 1920.



Kryjcie wasze zapotrzebowanie

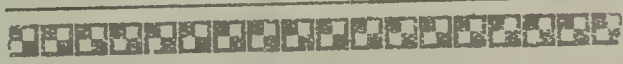
złożone w materyach sukiennych (na ubrania męskie, kostyminy damskie i płaszcze), dalej w cagach i towarach modnych tylko w domu towarowym

p. Andrzeja Wałacha
ul. Zamkowa 4. CIESZYN. Obok mostu Olzy.



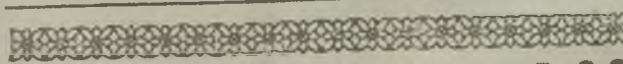
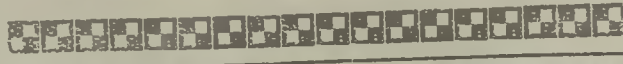
Praktykant bankowy

znajdzie posadę. — Zgłoszenia do
Banku Cieszyńskiego kredytowego
w Cieszynie.

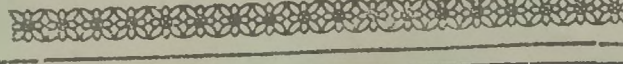


Kowalski miech

nowy, w dobrym stanie, podwójny cylinder, 80 cm średnicy, jest do nabycia. Obejrzeć można u właściciela p. K. Przybyły, kowala w Stonawie.



Czy złożyłeś już ofiarę na K. R. S.?



Realność

w pobliżu Cieszyna i Trzyńca, 4 morgi pola, piękny wielki ogród, nowe zabudowania, z żywym inwentarzem lub bez z powodów rodzinnych korzystnie do nabycia przez konc. biuro realności M. Lustig w Cieszynie. Nowe Miasto 7.

Śląskie Towarzystwo Przemysłowo-handlowe w Cieszynie,

poleca
do kupna ze składów swoich w Cieszynie następujące narzędzia i towary żelazne i stalowe:
widły do buraków i ziemniaków, 6- i 9-zębne, widły do gnoju i kopacze o 3 i 4 zębach, łopaty gdańskie do rycia i szufelki na węgiel, wiertaki ręczne, piły i piłki ogrodnicze, stolarskie i cieśliarskie w różnych gatunkach, taśmy żelazne do obijania pak, wszelkiego gatunku haki, jak wieszadłowe, sprężynowe (karabinki), do hustawek i t. d., gwoździe do zawieszania obrazów, zapadki, łańcuszki do drzwi, zasuw, drążki metalowe do zawieszania firanek, patelnie, maszynki do siekania mięsa, siekacze do mięsa i cukru, wagi kuchenne, klucze francuskie, zamki do drzwi i kłódki, szpachle malarskie, młotki, obęgi zwykłe i uniwersalne, szwaskie, do falcowania, gwintarki, świdry do metalu i śrubowe, kielnie, hacie, grzebienie końskie i zgrzebła, dzwonki dla krów, sierpy i oselki, patentowe łańcuszki dla psów, podkówki, łyżki do jedzenia.

Towary powyższe można nabyć po przystępnych cenach w sprzedaży drobnej i hurtowej. Łaskawe zgłoszenia prosimy kierować pod adresem naszego biura w Cieszynie, ul. Hoheneggera 10



Bank rolniczy

w Cieszynie górny rynek 2 i we Frysztacie
płaci:
3 1/2 od wkładek oszczędności
pobiera:
od rachunków bieżących: 6 1/2 %
od pożyczek hipotecznych: 6 %
Przekazuje najtaniej pieniądze na całą Polskę.
Wymienia wszystkie MONETY OBCE.
Zakupuje srebro i złoto na Skarb Państwa.
Przyjmuje subskrypcje na polsk. pożyczki.

Swój do swego! **Swój do swego!**

Daj pieniądze na udział w „Ziemni”
a otrzymasz wysoki procent,
pryczynisz się do rozwoju firmy swojskiej,
nie będziesz musiał kupować u obcych.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Costa z przesyłką pocztową:
 półrocznie . . . 240 Mk.
 półrocznie . . . 120 "
 kwartalnie . . . 60 "
 miesięcznie . . . 20 "

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn,
 plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
 płaci się 2 Marki p. od
 wiersza (rządka) drob-
 nego, przy kilkurazowym
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, piątek, 6. sierpnia 1920.

Nr. 175.

Episkopat polski do narodu.

Najmilsi! Tak ciężkie dziś przeżywamy chwile i tak straszne idą na nas czasy, że wszyscy potrzebujemy pokrzepienia i umocnienia.

I zebraliśmy się My, Pasterze Wasi, u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej, ażeby i siebie samych na duchu podnieść i was, Najmilsi, pocieszyć. Bo stąd, bo z twierdzy częstochowskiej tryska źródło najsilniejszego dla narodu ukrzepienia. Wszak tu króluje ta sama Panna Przenajświętsza, która przez znaki cudowne lud swój prowadziła — i ten sam jest naród, który w złej, jak dobrej doli zaznawał zawsze od niej łask i zmiłowań. I te same są drogi opatrzone, któremi Pan Bóg Polskę prowadzi, bolesne, cierniste i krwawe, gdzie pokuta i ekspiacya wymieniają się na łaski cudowne nad nami. Podnieśmy się więc na duchu i ufajmy — a ufajmy chociażby przeciwko wszelkiej ludzkiej nadziei! Tu z wyżyn częstochowskiej góry mówimy Wam o nadziei, bo Częstochowa jest jej przystanią, a zarazem i narodową szkołą nadziei. Tu wszystko śpiewa wielki hymn ufności; zawodzą ten hymn nawet te stare, twarde, wiekiem i czasem omszone mury, które świadczą, jak łacno jest Panu przez garść obrońców skruszyć chociażby olbrzymią potęgę; tu o ufności mówią prochy rycerzy, uspięne w klasztornych podziemiach wraz ze swym wodzem natchnionym, Kordeckim. Tu wypisana wotami historia cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej woła wciąż ku narodowi: ufajcie do końca, chociażby przeciwko wszelkiemu ludzkiemu widzeniu. Tu karta otwiera się jednak na nowo dla dzisiejszej chwili życia Polski, — tylu podobieństw związanych z chwilą ówczesną.

Bo jak wtedy, tak i dziś nawała wrogów potopem zalewa Polskę, jak wówczas, tak i dziś widoczny jest związek między winą naszą a karą Pańską. I winy same, winy dzisiejsze tak żywo przypominają nasze winy stare. Bo jakżeż rychło odnowiliśmy nasze dawne występki i wady, — jakżeż to szybko pozwoliliśmy zatruć nad nami dawnym rozterkom, dawnej klasowej zawiści i waśni? Interes zarwatej klasy kładzie się dziś ponad interes narodu i Polski. I niczegośmy nie ujęli naszym winom dawniejszym, raczej pomnożyliśmy je. Bo wówczas wierzone żywo a Kościół był narodowi ostoją. Dziś zaś wszystkie moce piekła wpędzono w ruch, ażeby Kościół pokurczyć, by wiernych od niego odstręczyć, by pismem, agitacją wywrotową samo serce ludu zatruć. W miejsce jedyne Boga potworzyliśmy sobie bóstwa i bóstewka, kurczowo wspierając się na nich, jak ongi Izrael, któremu wyrzucał Prorok, iż się wspiera na lasce złamanej Egiptu. Uniżył nas Pan, a gdyśmy nadto jeszcze w miejsce wdzięczności kornej za cudem wróconą Ojczyznę w pychę się unieśli, upokorzył nas dziś przed światem całym. I jak ongi, tak dziś zdajemy się stać na samej krawędzi przepaści i jak ongi, tak i dziś od nadmiernej pewności siebie przechodzimy do upadku ducha, nieraz do zwątpienia — lecz podnieśmy się na duchu i ufajmy!

Uczmy się od przeszłości, że im bardziej zdaje się nam zagrażać zewsząd zguba, tem bliższe jest miłosierdzie Boże. Podnieśmy się na duchu i z ufnością dziś wołajmy do Najsw. Pan-

Likwidacya Rady Narodowej.

Cieszyn, 4. sierpnia. Rada Narodowa, zebrana na plenarnem posiedzeniu dnia 4. sierpnia b. r., uchwała: I. Rada Narodowa rozwiązuje się z dniem dzisiejszym. II. Jako likwidatorów Rady Narodowej ustanawia się: dr. Adameckiego, pos. Bobka, ks. Brzuskę, p. Kłuszyńską, ks. posła Londzina, posła Regeera, p. Szuszcika i inż. Wojnara.

Protest Rady Narodowej.

Cieszyn, 4. sierpnia. Pełna Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego na ostatniem posiedzeniu w dniu 4. sierpnia podnosi uroczysty głos protestu przeciwko rozstrzygnięciu Rady ambasadorów, oddającemu dwie trzecie ludności Śląska Cieszyńskiego, a w tem 150 tysięcy Polaków, państwu czeskiemu. Państwo polskie zawierzyło sprawiedliwości przedstawicieli wielkich zwycięskich mocarstw sojusznicznych i najokropniej zawiedzione zostało, a to w chwili, gdy Polska walkę na śmierć i życie o własną niepodległość i wolność prowadzi. Osądzenia tego czynu dokona historia. Jak zbrodnia, popełniona przez rozbiory Polski, doczekała się sądu i kary, tak samo zbrodnia, popełniona na

żywym ciele Śląska zatruwać będzie życie polityczne i społeczne w Środkowej Europie, dopóki nie znajdzie zadośćuczynienia. Wierzymy niezachwianie, że zadośćuczynienie to rychło nastąpi, wierzymy w zjednoczenie się polskiego Śląska pod wspólnym dachem polskiej Ojczyzny. Rada Narodowa wyraża żal

1. że rząd polski zrzekł się plebiscytu;
2. że znaleźli się politycy polscy, którzy swoimi podpisami zaakceptowali okrutny akt podziału Śląska Cieszyńskiego.

Rada Narodowa wzywa Sejm, ażeby wyrok Rady ambasadorów nie zaakceptował.

ny: nie na to, o Pani, okazałaś się nam na nowo Polski Królową, nie na to na nowych drogach przewodzisz jej i królujesz, byś ukochany przez siebie naród z powrotem do oston włożyła grobowych. Nie na to nas tak dziwnymi, cudownymi przeprowadziłaś ku wolności drogami, by pozwolić na powtórne okucie narodu wota najstraszliwszej niewoli. Okaż się nam Matką, o Maryo, a im cięższe są winy nasze, tem większą okaże się chwała Twoja nad nami, skoro nam okażesz Twoje miłosierdzie. Przynaglajmyż modłami Najsw. Panią Naszą, a łącząc się razem w modlitwie, połączmy się razem we wspólnej obronie zagrożonego narodu w jedno jakoby bractwo narodowego zjednoczenia pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Po cudownej obronie Częstochowy uczynił król Jan Kazimierz śluby w imieniu całego narodu przed Najsw. Panną, któreby można nazwać ślubami zjednoczenia narodowego. I my także śluby złożmy dziś, — okólmy Polskę ogniem serc w zjednoczeniu nadprzyrodzonej miłości, niby łańcuchem i idźmy na apostołstwo jedności i zgody! Ut unum sint — aby jedno byli, o to się modlimy Najmilsi za Was i za naród nasz przed obrazem cudownej Maryi Panny Częstochowskiej.

W tem gorącym oddaniu zamykamy wszystkie stany i drogą naszą ukochaną, bohaterską a tak ciężko nawiedzioną armię. I znowu obracamy się ku przeszłości. Patrzenie, Najmilsi! W najcięższej chwili rozbitcia narodowego wystarczyła garstka jedna, ożywiona wielką wiarą i wielką miłością, ażeby zbłąkanych nawrócić. Z garstki obrońców Częstochowy spłynął wówczas na całą Polskę duch pokrzepienia i duch odrodzenia. I garstka stanęła za wielkie armie, pułki i wojska. Zwyciężyła naród i zbawiła! — Utwórzcie i Wy przez zjednoczenie, uświęcone nadprzyrodzoną wiarą armię narodowego zbawienia. Idźcie do niej wszyscy, a jak wtedy, tak i dziś duch jej przełamie obojętność, zwątpienie i wszelaką klasową partyjność, zbudzi w narodzie bogate, drzemające w nim siły i do zwycię-

stwa go doprowadzi. Ufamy, że tak będzie i tak się stanie. My zaś do Najsw. Panny obracamy się z prośbą, modlitwą i łkaniem. Dziś zaofiarowaliśmy Polskę i naród nasz w słowach modlitwy, któremi kończymy to nasze orędzie:

Najświętsza Panno Maryo, oto my, biskupi polscy, składając ci w imieniu własnym i naszych dycezyan wszystkie wiernych synów Polski hołd i pokłon, obieramy Cię na nowo naszą Królową i Panią i pod Twoją przemożną uciekamy się obronę. Tutaj na Jasnej Górze, gdzie każdy kamień głosi cuda Twojej nad narodem naszym opieki, wyciągamy ku Tobie, Matko litości, błagalne ręce, byś w ciężkiej kraju naszego potrzebie przyszła nam w pomoc. Odrzuć wroga od granic naszej Ojczyzny, wróć krajowi naszemu upragniony pokój, ład i porządek, wypleń z serc naszych ziarno niezgody, oczyść dusze nasze z grzechów i wad naszych, abyśmy, bezpieczni od nieprzyjaciół naszych, Tobie w czystości serca służyć i przez Ciebie Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa czcić i chwalić mogli. Królowo Korony Polskiej, Tobie się oddajemy, Tobie się poświęcamy — broń i strzeż nas, jako własność Swoją. Amen.

- † Edmund kardynał Dalbor, Prymas.
- † Aleksander kardynał K a k o w s k i.
- † Józef Teodorowicz, arcyb. lwowski obrządku ormiańskiego.
- † Ad. S a p i e h a, książę-biskup krakowski.
- † Józef Seb. Pelczar, biskup przemyski.
- † Maryan Fulman, biskup lubelski.
- † Henryk Przeździecki, bisk. podlaski.
- † Wład Krynicki, bp. inf. włocławskiej.
- † Wojciech Owczarek, bp. włocławski.
- † Ant. Julian Nowowiejski, bp. plocki.
- † Adolf Szelażek, bp. sufragan plocki.
- † Augustyn Łosiński, biskup kielecki.
- † Paweł Kubicki, bp. sufr. sandomierski.
- † Jakób Klunder, biskup pelpliński.
- † Leon Wałęga, biskup tarnowski.
- † Ign. Dubowski, bp. łucko-żytomierski.
- † Piotr Mańkowski, biskup kamienicki.
- † Stanisław Gall, biskup polowy.

Sensacyjne rewelacje dra Benesza.

Cztery fazy walki o Cieszyńskie. — Rola Benesza i Kramarza. — Ameryka po stronie Polski.
— Plebiscyt utracił linię amerykańską. — Lloyd George wymusił zgodę na Polakach.

Wczoraj wygłosił dr. Benesz w komisji zagranicznej niesłychanie ciekawą exposé w sprawie podziału Śląska Cieszyńskiego. Dr. Benesz wywodził: Naszą opinię publiczną trzeba wprowadzić z iluzji i błędów. W walce o Cieszyn należy rozróżnić cztery fazy. Pierwszą fazę stworzyła nasza wojskowa okupacja. Została ona przeprowadzona w sposób niewłaściwy. Musiałem wysłuchać bardzo silne i bardzo nieprzyjemne zarzuty, dotąd jednak w interesie państwa nie mówiłem. Szczególnie niewłaściwe użycie oficerów koalicji wywołało przeciw nam w najwyższym stopniu oburzenie i a priori wszystkich przeciw nam usposobiło. Rokowania w tej sprawie rozpoczęły się 30. stycznia 1919 i zakończyły się podpisaniem znanego układu z 3. lutego, w którym została ustalona późniejsza linia demarkacyjna. Ja nie chciałem podpisać. Dopiero na wyraźne wezwanie prezydenta Wilsona, na którego osobistą interwencję w bezpośredniej rozmowie i gdy mnie za pośrednictwem swego sekretarza zawiadomił, iż nas z pewnością w innych kwestiach poprze, tudzież, że jest niemożliwym, by republika czesko-słowacka zmusiła Amerykę do zajęcia przeciw niej stanowiska, podpisałem. Po rozmowie i za zgodą dr. Kramarza, który po osobistym zajściu z Dmowskim nie brał udziału w rokowaniach, podpisałem. Dr. Kramarz zgodził się, ponieważ widział, że w kwestyi cieszyńskiej należy zrobić koncesye.

Rolami podzieliliśmy się w ten sposób, że dr. Kramarz zasadniczo i radykalnie miał bronić niepodzielności, ja natomiast miałem okazywać chęć do ustępstw. W sprawie tej byliśmy jednego zapatrywania. Obaj widzieliśmy jasno, że musimy zrobić koncesye obaj powoływaliśmy się na zasadę prawa historycznego.

Drużba faza walki o Cieszyn trwała do końca walki b. r. Dr. Kramarz, który wówczas zajmował się wyłącznie sprawami rosyjskimi, nie brał udziału w tej fazie walki o Cieszyn. Zastosowałem następującą taktykę: Ograniczyłem agresywną kampanię wobec Polaków, próbując w ten sposób uspokoić uprzedzoną do nas opinię publiczną, a samem koła konferencji, która tylko niechętnie uznała naszą okupację. Udało mi się jednak zapewnić 1. kwietnia z całym prawem różne delegacje z Cieszyna, że sprawa nasza nie wypadnie najgorzej. Systematycznie pertraktowałem z wszystkimi delegacjami tylko za kulisami, ponieważ przed komisję terytoryalną rzadko kogoś powoływano. W tej fazie byłem skłonny zgodzić się w interesie dobrych stosunków z Polską na ustąpienie do Wisły. Komisja terytoryalna była jednakże zdecydowaną ustąpić Polakom cały powiat bielski. Dr. Kramarz znał to rozwiązanie i uważał je w ówczesnej sytuacji za sukces, nie podnosząc żadnego protestu. Gdy Polacy dowiedzieli się o tem rozwiązaniu, rozpoczęli ostrą agitację. W tym czasie zjawił się na konferencji Paderewski, który posiadał dobre stosunki, dobre imię i był ceniony. Amerykanie ustąpili w owym czasie przed oporem Anglików w sprawie Śląska Górnego i po wysłaniu swoich ekspertów do Europy Środkowej, przyjęli plebiscyt.

Zaraz w kwietniu odrzuciłem plebiscyt i tem samem rozpoczęła się trzecia faza walki. Amerykanie otrzymali od swych reprezentantów, wysłanych do Cieszyna nowe propozycje, a mianowicie bardzo niepomyślną dla Czechów linię, odbierającą nam (Czechom) Bogumin, Karwinę, Cieszyn i około 12 najlepszych kopalń w rewirze karwińskim. Pod względem gospodarczym propozycja ta była dla nas śmiertelną raną. W tym czasie przybyła do Paryża delegacja z Cieszyna, składająca się z cieszyńskich Ślązaków i Niemców. Delegacja ta zapowiedziała walkę o tak zwaną «linię Larysza». O wszystkim został także poinformowany dr. Kramarz. Po dłuższych naradach przyszedł także członek delegacji i dr. Kramarz do przekonania, że powinno się przyjąć od Rady Najwyższej linię Olzy, jako najmożliwszą koncesję. Na wypa-

dek, gdyby Rada Najwyższa chciała nam narzucić linię amerykańską, zażądali wszyscy bez wyjątku, abym przyjął plebiscyt. Gdy widziałem, że Rada Najwyższa chce przeprowadzić linię amerykańską, przyjąłem plebiscyt. W ten sposób weszliśmy w czwartą fazę walki o teren plebiscytowy.

Nasza kwestya cieszyńska nie była dla nikogo sympatyczna, szczególnie dlatego, że szli z nami Niemcy. Nie mówię, że nie powinniśmy na to wskazywać. Owszem było to naszym prawem i naszym obowiązkiem. Wskutek ogłoszenia plebiscytu Cieszyn był dla nas stracony, ponieważ w myśl uchwały konferencji wszystkie tereny plebiscytowe w Europie podlegały suwerenności koalicji. Przez ogłoszenie plebiscytu zadano jednakże również ciężki cios prawu historycznemu. Było to wyraźnym oświadczeniem, że będzie przeprowadzony podział Cieszyńskiego. Gdy pertraktowałem o tem, czy plebiscyt ma być decydującym, wszyscy oświadczyli się przeciw temu, chcieli, by był informacyjny. Jako powód podali wyraźnie, że nie możemy ryzykować całego obszaru Cieszyńskiego i musimy się pogodzić raczej z zasadą podziału tego terenu. Wszyscy spodziewaliśmy się, że plebiscyt uratuje dla nas jako minimum Karwinę i kolej. Dr. Kramarz oświadczył wyraźnie i uroczyście, że w sprawie tej postępujemy jedno-myślnie. W chwili rozstrzygnięcia o plebiscytcie sprawa nasza stała dobrze. Wskutek walki o plebiscyt pogorszyła się nasza sytuacja. Obustronne protesty były dla aliantów bardzo nieprzyjemne, szczególnie wystąpienie Ślązaków i Niemców cieszyńskich. Protesty rządów i parlamentów były coraz liczniejsze, groziła wojna. Odmówne wzrastało z dnia na dzień i usiłowali oni tylko, ażeby jak najprędzej położyć kres konfliktowi i wprowadzić pokój w Środkowej Europie.

W takich warunkach wynurzyła się w czasie mojej ostatniej podróży do Paryża kwestya arbitrażu, wniesiona przez konferencję ambasadorów. Ja nie zobowiązywałem się do niczego. Ponieważ jednak byłem świadkiem wojny polsko rosyjskiej i obawiałem się jej skutków także dla nas, nie byłem przeto przeciwko arbitrażowi. W czasie mojej podróży do Spaa dano mi do zrozumienia ze strony aliantów, iż są oni zdecydowani problem ten możliwie szybko i stanowczo rozwiązać, gdyż jest to jeden z problemów, zakłócających spokój w Europie. Wydziały dla spraw zagranicznych prowadziły w tej kwestyi debatę i poszczególni mówcy wypowiedzieli się za plebiscytem a przeciw arbitrażowi. Przyjąłem ich poglądy do wiadomości i zaznajomiłem z niemi paryską konferencję. W Spaa odbyła jednak sprawa w formie takiej, a zwłaszcza w takich okolicznościach, iż ja, jak wiadomo, dałem swoje zezwolenie. Położenie w Spaa było następujące: Ententa widziała możliwość zakończenia sporu. Przedłożyła ona specjalnie Polakom przed oczy, iż poróżnili się oni ze wszystkimi sąsiadami i zażądała, aby się stanowczo i niezwłocznie starali rozwiązać wszystkie sporne kwestye, naturalnie także sprawę Cieszyńską. Szczególnie Lloyd George żądał od Polaków, ażeby się pogodzili z Czechami. Dr. Benesz sam widział, że do zgody przyjść musi. On musiał się poddać ogólnemu nastrojowi. Odmówienie podpisu znaczyłoby nową wojnę. To jednak zmniejszyłoby znacznie widoki republiki. Koniec końcem nie pozostawało ministrowi nic innego, jak ratować, co było jeszcze do uratowania.

Minister zakończył wyrażeniem przekonania, że jego postępowanie nie naruszyło w niczem ani parlamentu, ani demokracji.

Po przemówieniu kilku mówców, przystąpiono do głosowania, w którym 11 przeciw 10 głosem przyjęto sprawozdanie dr. Benesza do wiadomości.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Ciężka klęska bolszewików pod Mikulińcami.

Warszawa 4. sierpnia. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego z dnia 4. sierpnia: Nad granicą niemiecką nieprzyjacieli obsadził Kolno. Pod Ostrołęką wszystkie ataki odparte. Dalej na południe aż do Ostrowa walki z nieprzyjacielem, który się przedostał przez Narew pod Łomżą.

Na Bugu, powyżej Drohiczyzna trwają w dalszym ciągu walki z oddziałami nieprzyjacielskimi, które przedostały się na południowy brzeg rzeki. W bitwie Kozkami oddziały nasze wzięły kilkadziesiąt jeńców, dwa działa i kilka karabinów maszynowych.

W rejonie Brześcia od Metla do Przyłóg oddziały piechoty podhalańskiej i pomorskiej zniweczyły bohaterską obroną wszystkie usiłowania bolszewików, zdążające do sforsowania Bugu. Po jednym tylko wczorajszym ataku na moście kolejowym Brześcia naliczono 500 trupów.

Między Brześciem a Łuckiem, planowo przegrupowanie naszych wojsk bez większego kontaktu z nieprzyjacielem.

Po szeregu zaciętych walk Brody zostały zdobyte przez oddziały gen. Krajewskiego. Dalsze walki toczą się obecnie w rejonie Rzdziwiłowa z przeciwnikiem, który stawia zacięty opór. Bohaterskie oddziały 12. dywizji pod wodzą rannego pułkownika Januszajtisa, brawurowym szturmem zdobyły Mikulińce, wyrzucając ostatecznie w tym rejonie bolszewików za Seret. W akcji tej wybitną rolę z naszej strony odegrały tanki. O rozmiarach klęski bolszewickiej w tym rejonie można sądzić z faktu, że na poboju znaleziono 1600 trupów nieprzyjacielskich. Wojsko ukraińskie pomyślnie likwiduje akcję nieprzyjacielską, dążącą do sforsowania linii Seretu w jego dolnym biegu.

Nacz. dowództwo — Sztab generalny.

Delegacja rozejmowa wróciła już do Warszawy.

Warszawa 5. sierpnia. (PAT.) Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Wbrew nieprawdziwym pogłoskom, delegacja polska wyjechała z Baranowicz bez przeszkód ze strony wojsk bolszewickich i w dniu wczorajszym przybyła do Warszawy.

Cześć skautom!

Siedlice, 5. sierpnia. (PAT.) Oddział skautów, który równocześnie z naszym wojskiem opuścił Mińsk Litewski, odznaczył się w ostatnim dniu, walcząc 30 bagnietami ze znaczną przewagą wojsk nieprzyjacielskich pod Mielnikiem. W krytycznym momencie zamieszania, skauci, rozsypani w tyralierkę, dotarli do linii okopów i nie bacząc na gwałtowny ogień nieprzyjacielski nie tylko dali pierwszy odpór wrogowi, ale przykładem swoim podtrzymali ducha wśród walczących żołnierzy.

Anglia zerwała z sowietami.

Paryż, 4. sierpnia. (B. K.) »Daily Telegraph« donosi, że rząd angielski postanowił zerwać wszelkie rokowania z delegatami sowietów w sprawie podjęcia stosunków handlowych.

Francuskie wojska dla Polski.

Berlin, 4. sierpnia. »Tägl. Rundschau« donosi z Wrocławia: Na Górny Śląsk przysły wiadomości, że Francuzi poczynili znaczne przygotowania celem niesienia pomocy Polsce. W Strassburgu i Belforcie stoją wielkie transporty wojskowe, pomiędzy temi wojska kolonialne, gotowe do odjazdu. Jak donoszą, 9.000 francuskich urzędników kolejowych i robotników zwerbowano dla użycia ich zagranicą.

Pomoc Niemców i Węgrów zbyt zbyteczna.

Londyn, 4. sierpnia. (Iskrowo.) Bonar Law oświadczył w Izbie gmin, że nie jest po myśli polityki brytyjskiego rządu zapraszać rząd niemiecki i węgierski do współdziałania w wojnie z Rosją.

Londyn manifestuje za pomocą dla Polski.

Londyn. (PAT.) W Londynie odbyło się kilka wieców, na których omawiano sprawę pomocy dla Polski i żądano natychmiastowego wystąpienia Anglii na rzecz Polski, poczem odbyły się manifestacje i pochód. W czasie pochodu niesiono plakaty, żądające natychmiastowego wezwania armii do pomocy dla Polski.

Oświadczenie del. Paderewskiego.

Paryż. Delegat Paderewski, podpisując traktat między głównymi mocarstwami, a Polską i Czechosłowacją w sprawie podziału Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, złożył na ręce prezydenta Milleranda oświadczenie. — Stwierdza tam, że rząd polski respektuje swój podpis, położony pod umową z dnia 10. lipca b. r., która oddawała rozstrzygnięcie Radzie ambasadorów. Rząd polski godził się na to rozstrzygnięcie w zaufaniu do ducha sprawiedliwości, do którego odwoływały się mocarstwa w swem oświadczeniu w tej sprawie. Tymczasem wynikiem rozstrzygnięcia jest oddanie 186 tysięcy ludności polskiej pod panowanie czeskie, mimo uznania za obowiązującą zasady prez. Wilsona o niezależności narodów. Fakt ten kopie przepaść między Polską a Czechosłowacją, wbrew zamiarom rządu polskiego. Rząd polski dołoży starań, aby wykonać traktat, ale nigdy nie zdoła wpoić narodowi polskiemu przekonania, że na Śląsku stało się zadosyć sprawiedliwości.

Dar Ojca św.

Kraków. Papież Benedykt XV. przesłał na ręce J. E. ks. biskupa Adama Stefana Sapiehy wspaniały dar — milion marek na dzieci polskie miasta Krakowa i diecezji krakowskiej. Dar ten tak hojny jest nowym dowodem ojcowskiego serca i życzliwości Ojca św. dla naszego narodu, o którym nie tylko pamięta, ale i czynem spieszy mu z pomocą.

Kto winien?

Cieszyn, 5. sierpnia.

Zrozumiałem jest zupełnie rozdrażnienie ludności śląskiej wyrokiem zapadłym w sprawie Księstwa Cieszyńskiego. Tego, co się stało inaczej nazwać nie można, jak tylko zbrodnią i gwałtem. Ale i w rozdrażnieniu zachować należy pewną miarę i liczyć się ze sądami, rzucanymi w słowie i w piśmie.

Małych ludzi poznać po tem, że gdy się stanie jakieś nieszczęście, to oni, zamiast pracować nad zmniejszeniem się zła, wysilają całą swoją energię na wyszukiwanie »winowajców« — no, a naturalnie w gniewie jest się ślepy i zazwyczaj właściwy winowajca uchodzi cało, a krupi się wszystko na kimś, komu winy żadnej przypisywać nie należało.

Tych śląskich poszukiwaczy »winowajców« podzieliłbym na dwie grupy — na głupich i złych. Pierwsi krzyczą: Grabski winien, Paderewski winien, bo są na tyle głupi, iż nie mogą pojąć, że Grabski i Paderewski byli tylko posłami, którzy niczego innego uczynić nie mogli, jak tylko spełnić nakaz tych, co ich wysłali.

Pomiędzy tymi krzykaczami są jednak i ludzie mądrzy, sprytni, orjentujący się w sytuacji, ale źli, wykorzystujący rozdrażnienie i głu-

potę mas dla swoich partyjnych, a często nawet osobistych celów. Ci naturalnie będą często, choćby tylko dla odwrócenia uwagi od siebie i swoich, krzyczeć: »Ten winien, ów winien!«

O jakieś winie, w pełnym tego słowa znaczeniu, mówić niepodobna — w sprawie śląskiej popełniliśmy dużo błędów, ale popełniały je wszystkie czynniki, nie tylko rząd warszawski. Przyczyna leżała w tem, iż mieliśmy do czynienia z Czechami, a więc z wyrafinowanymi oszustami, krętaczami i złodziejami, którym w żaden sposób dorównać pod względem sprytu i przebiegłości nie można było. To trzeba już mieć we krwi, na urobienie Czecha złożyły się całe wieki.

Myśmy wierzyli w sprawiedliwość Europy, wiarę tę nam odebrano, pozostaje nam zatem tylko jedno: wiara w samych siebie. Nie trwonić zatem czasu i sił na poszukiwaniu »winowajców«, lecz wyteńczyć całą energię, by jak najprędzej na tyle się wzmocnić i stężyć, abyśmy mogli uderzeniem polskiej pięści powalić czeskiego grabieżcę i łup mu z zachłannych pazurów wydrzeć.

F. B.



Olbrzymi wiec w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Oświęcim, w sierpniu.

Na wieść o uchwale ambasadorów w Paryżu, która dokonała w sposób urągający wszelkiej sprawiedliwości podziału Śląska Cieszyńskiego, rozsądając z górą 150.000 Polaków pod panowanie czeskie, zebrali się liczni uchodźcy śląscy, przebywający w Oświęcimiu, na naradę i wspólnie z reprezentacją miasta Oświęcimia zwołali na niedzielę, 1. b. m. wiec protestujący do Oświęcimia. Na wiec ten przyszło kilka tysięcy osób-mieszczan, robotników i ludu wiejskiego, zapełniając szczerze olbrzymi rynek prastarego grodu Piastowego.

Zgromadzenie zagał burmistrz miasta Oświęcimia p. Ma y z e l, poczem przystąpiono do wyboru prezydium wiecu i powołano: jako prezesa burmistrza Mayzla, jako zastępcę p. Szczurka, a na sekretarzy pp. Orłowskiego i Fiszerę.

Jako pierwszy mówca rozpoczął wywody p. Ma y z e l, który przypomniał, że przed kilku miesiącami odbył się w Oświęcimiu wiec w sprawie plebiscytu na Śląsku. Liczni mówcy żądali wtedy sprawiedliwego rozstrzygnięcia sprawy, a załatwienia oczekiwano ze spokojem. Tymczasem nadeszły wieści straszne, gdyż zanosi się na podział Polski, na niesprawiedliwy podział Śląska Cieszyńskiego. Przeciwno temu zakładamy uroczysty protest, gdyż chcemy wszyscy żyć na wolnej i niepodległej ziemi. Tego samego żądamy i dla Śląska.

Następny mówca, prezes »Sokoła«, druh Z a j a c z k o w s k i, podkreśla, że Śląska będziemy bronić nie tylko dla jego skarbów, ukrytych w ziemi, lecz przedewszystkiem dlatego, że jest to ziemia rdzennie polska. My tutaj na pograniczu czuwamy i nie pozwolimy na tego rodzaju bezprawia, gdyż układu, proponowanego przez Radę ambasadorów w Paryżu, nie da się podpisać atramentem, lecz krwią! Śląska nie damy (burzliwe, długo niemilkające oklaski), 150.000 naszej braci nie wydamy dla obcych na łup.

Poseł M a ś l a n k a wywodzi, że wolę naszą musimy objawić c z y n e m. Cały naród pójdzie za nami, lecz Sejm musi mieć tę świadomość, że protest będzie poparty przez całe społeczeństwo, przez wszystkie klasy i odcienia polityczne. Nie wolno nam także niczego przedsięwziąć samorzutnie, tylko czekać na rozkaz z Warszawy. Musimy ze siebie wykrzesać tę tak nam potrzebną w tej chwili m o c d u c h a, a gdy to się stanie, to i sprawa cieszyńska wypadnie na naszą korzyść. (Oklaski.)

Wychodzi na trybunę reprezentant śląski p. S z c z u r e k, witany burzą oklasków, który wywodzi, że górnicy na Śląsku pracowali nie dla siebie, lecz dla całego narodu polskiego. Mówca przypomina hasło, które padło w dniu 8. lutego b. r. w Orłowej: »Niema Śląska bez Polski, a Polski bez Śląska!« Arbitraż w Paryżu przysądził 150.000 Polaków Czechom i to ma

być sprawiedliwość! Mówca prosi o wysłanie osobnej delegacji do Warszawy, któraby u Naczelnika państwa i w Sejmie przedstawiła nasze krzywdy.

Przemawiali jeszcze inni reprezentanci Śląska, mianowicie p. R a z o w s k i, p. B a z y l i d e s i p. Jadwiga Winnikowa. Ze wszystkich przemówień gorzała gorąca miłość do Ojczyzny i straszna krzywda, wyrządzona ludowi śląskiemu, poczem odczytano i jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani na wiecu w dniu 1. sierpnia b. r. obywatele uchwalają:

1. Energiczny protest przeciw podanym przez dzienniki postanowieniom Rady ambasadorów w sprawie niesprawiedliwego podziału Śląska Cieszyńskiego i wzywają Rząd polski, aby pod żadnym warunkiem nie dopuścił do wykonania tej w wysokim stopniu krzywdzącej decyzji, ponieważ polski lud Śląska Cieszyńskiego i pogranicznych powiatów nigdy na to się nie zgodzi, czego już dał dowód, prowadząc od dwóch lat krwawą walkę.

2. Wysłać z niniejszym protestem wybraną delegację do Rządu w Warszawie.

3. W razie potrzeby udzielić braciom śląskim silnej pomocy w obronie zagrożonych praw narodowych.

Po aklamowaniu rezolucji wybrano delegację do Warszawy, w skład której weszli pp.: Szczurek, Razowski i Fjutowski ze Śląska, tudzież p. Orłowski, jako reprezentant powiatu oświęcimskiego. P. Orłowskiemu poruczono nadto wypracowanie memoriału i wysłanie komunikatu o wiecu do dzienników polskich. Odśpiewaniem Roty Konopnickiej zakończono imponujący wiec, który wywarł na obecnych potężne wrażenie.



Święty Boże!...

Święty Boże, święty mocny,
święty a nieśmiertelny,
zmiłuj się nad nami!

Nie przeto się ku Tobie z piersi mej wołanie zrywa, o Boże —
że bój szaleje na lechickim łanie,
że łuną krwawą niebo polskie gorze,
że piorun w dom nasz wpadł i szczyby orze —
nie przeto się ku Tobie z piersi mej wołanie zrywa, o Boże!

Nie przeto lica przerażeniem blade,
że tylko jęki płyną zewsząd wżwyz,
że kędy spojrzeć, tam oko nierade
krew jeno ujrzy, łzę i czarny krzyż —
nawet nie przeto, że się patrzeć trzeba,
jak się nam kurczy ciągle polska gleba.

Ale mną troska i smętnica targa,
kiedy się wpatrzę w duszy polskiej głąb,
gdy widzę, jak się tam już rozpacz szarga,
jak już niewiary wieje zwolna ziąb.

Ale mną troska i smętnica targa,
gdy w sercach ujrzę niezdrowe miazmaty,
gdy zwolna jasne przygasają kwiaty,
a duch się brudem i zgnilizną plami —
więc przeto do Cię łzawa leci skarga:
Święty Boże, święty mocny,
święty a nieśmiertelny,

zmiłuj się nad nami!
Ks. Franc. Błotnicki.



Z Cieszyna i okolicy.

Zmiany w duchowieństwie. Z dniem 1. sierpnia opuścili OO. Jezuici Karwinę. Administratorem parafii karwińskiej został zamianowany ks. Jakób G a z u r e k, wikary w Dąbrowie, wikarymi ks. Jan Warzecha, wikary w Łazach, ks. Józef Skudrzyk, wikary w Ustroń, ks. Karol Maultz, wikary w Czechowicach. Przeniesieni zostali: ks. Szczepan Wilczek z Trzyńca do Gruszowa, ks. Włodzimierz Smyček z Gruszowa do Dąbrowej, ks. Franciszek Moroz z Istebnej do Trzyńca, ks. Wiktor Kubacka z Brennej do Istebnej, ks.

Franciszek Trombala ze Strumienia do Czechowic, ks. Augustyn Machalica z Niem. Lutyni do Strumienia, ks. dr. Ryszard Żydek ze Zarzeczca do Niem. Lutyni, ks. Józef Lubojacki, będący na urlopie, zamianowany został wikarym w Ustroniu.

Główny Komitet plebiscytowy w Cieszynie uprasza strony o zgłaszanie swych pretensyj do Komitetu plebiscytowego do 15. sierpnia 1920 r. Pretensje, zgłaszane po tym terminie, nie będą uwzględnione.

Wezwanie. Wzywa się wszystkich zdemobilizowanych Ślązaków, tak oficerów jak szeregowych, ażeby bezzwłocznie zgłosili się w stacyi zbornej w Białej. — Major Matuszek, dowódca stacyi zbornej w Białej.

Wstrzymanie rozmów telefonicznych. Na całym obszarze państwa polskiego wstrzymuje się międzymiastowe telefoniczne rozmowy osób i instytucji prywatnych. Rozmowy dziennikarskie wyłącznie w języku polskim dozwolone między 8. rano a 2 w nocy.

Konsum chrześc. robotników. Członkowie konsumu nabyć mogą mydło do prania, mydło toaletowe, cykoryę, sól, konserwy mięsne, pastę do obuwia i sodę do prania. Sprzedaż każdy dzień o godz. 4. do 6. po południu w lokalu na Starym Targu 4, II. piętro.

Na pożegnanie. Z prawdziwym żalem żegnamy OO. Jezuitów, opuszczających swe stanowisko duszpasterzy w Karwinie. Odchodzą wskutek zapotrzebowania sił na rozszerzonym polu działania Zakonu Jezuitów w zjednoczonej Polsce. OO. Jezuici objęli administrację w r. 1896. Po zmarłym wtedy proboszczu, którym był ks. Quitt, objął zarząd parafii superior O. Juliusz Christian, po nim następnymi O. Józef Lipski i O. Karol Sieprawski, w końcu O. Stanisław Mieloch. Dzięki gorliwości i sumienności OO. Jezuitów osiągnięto życie religijne parafii karwińskiej za ich pasterzowania podziwienia godne wyżyny. Praca OO. Jezuitów nie ograniczała się tylko do spełniania obowiązków czysto kościelnych, ale objęła także życie organizacyjne. Pięć Kongregacji, stowarzyszenie robotników »Praca« z własnym domem, Związek niewiast, to w największej części dzieło OO. Jezuitów na tem polu. Wszędzie, gdzie było trzeba pracy rzetelnej dla ludu polskiego, znajdowano ich na stanowisku. Że dziś Karwina jest polską, to przedewszystkiem zasługa OO. Jezuitów. Przyszli oni do Karwiny przed 25 laty, kiedy czeszczyzna już zaczynała wyciągać swe macki, by w swe panowanie ująć i Kościół i szkołę. Do Karwiny dostępu bronili jej ze skutkiem OO. Jezuici. To też, kiedy w styczniu 1919. r. Czesi zajęli Karwinę i zaczęli aresztować »buntowników«, wtedy na pierwszym wozie wśród nieprawdopodobnych wprost nagrawań wywieziono OO. Jezuitów do orłowskiej mordowni. To też razem z opłakującą odejście swych duszpasterzy Karwiniaków żegnamy ze smutkiem odchodzących. Z tem większym żalem ich żegnamy, że właśnie teraz będziemy potrzebowali jak najdzielniejszych obrońców wiary i polskości naszego ludu. Dzięki wam i cześć!

Z Istebnej i okolicy. (Po rozstrzygnięciu.) Na pierwszą wiadomość o »ugodzie« paryskiej zabiło nam serce żywiej, kiedyśmy wyczytali, że Istebna, Jaworzynka i Koniaków, jakby cudem uratowane, pozostają przy Polsce. Ale uczucie to radosne zaraz minęło, kiedyśmy wyczytali, że przeszło 150.000 rodaków dostało się pod obuch czeski w »braterskie« uściski. Coś jakby obawa zaczęła nas przejmować na myśl, co teraz będzie z nami. Jabłonków dla nas zamknięty, a otworzone dwie drogi: Milówka, przeszło 20 km i Ustron, przeszło 30 km. Musimy rąk nie opuszczać, ale zabrać się do pracy, kołatać, aby nam kolej, już dawno projektowaną z Milówki do Istebnej wybudowano, a kolej taka będzie opłacać, bo mamy rudę żelazną, bogactwa lasowe i kamieniołomy. Może wtedy, kiedy byśmy mieli kolej w miejscu, poznają się na naszych górach, na zdrowotnych naszych warunkach. — Drugą troską naszą, to szpital, który miał stanąć w Jabłonkowie, jako szpital SS. Elżbietanek z prawem publiczności. Rząd warszawski przyrzekł wydatną pomoc, lud chętnie byłby składał, byle mieć

większy szpital w pobliżu, a tu jedno bez skrupułu pociągnięcie ołówkiem na mapie, do tego przez człowieka, który nie zna nas i naszego kraju i nasze nadzieje prysnęły. Ale mamy nadzieję, że nasz zakątek zdobędzie się na szpitalik, który, gdy Jabłonków wróci do Polski, przeniesiemy do naszej stolicy górskiej. A możeby się i u nas mógł utrzymać lekarz, a miałby dużo do pracy, bo ze Słowaczyny, Kamesznicy, Szarego i Wisły przychodziliby po porady. Można by spróbować, a wdzięczność naszych górali byłaby wielka. Chociaż wszyscy cieszą się, że wręszcie należą do wolnej Ojczyzny, to jednak znalazło się parę judaszów, którzy jeszcze »świdrzą« do Czech. Hrczawianie pono już parę razy byli prosić, a nawet mieli ścisnąć kolana czeskiego kapitana, by ich przyjął do Czech. Czy na takie postępowanie splunąć na ziemię, czy na twarz takich jednostek, nie wiadomo. Także w Istebnej, opowiadają ludzie, że niejaki Jano Gazurków, spyrytysta, agituje, by jeszcze poprosić o przyłączenie do Czech, rzekomo z powodu odcięcia nas od Jabłonkowa. Komu Czechy pachną, może się wynieść dobrowolnie, a jeśli, to mu pomożemy, a na pożegnanie zaśpiewamy: »Gde domov muj«.

Z Polski i ze świata.

Przeciw pojedynkom. Pewna ilość deputowanych francuskich ma zgłosić projekt ustawy, mającej na celu zakazanie pojedynków. Proponują na razie utworzenie pewnego rodzaju rozjemczego trybunału, któremu podlegałyby wszystkie sprawy honorowe. Wyroki tego trybunału byłyby bez apelacji. Ktoby nie poddał się wyrokowi tego trybunału, a stanął do pojedynku, będzie karany więzieniem od 1 miesiąca do 1 roku i karą pieniężną od 100 do 1000 franków. Kto zrani przeciwnika w pojedynku, będzie karany więzieniem od 3 miesięcy do 1 roku i karą pieniężną od 200 do 2000 franków. Kto zabija przeciwnika w pojedynku, będzie karany więzieniem od 1 roku do 1 lat i karą pieniężną od 1000 do 10.000 franków. Przewidziane są również kary dla świadków pojedynku, dla tych, którzy namawiają do pojedynku i dla dzienników, które będą ogłaszały sprawozdania o pojedynkach.

Obrońca przed czerwonką.

Wyjątkowo skwarne lato w tym roku, trudne warunki bytu i szalona drożyzna przyniosły nam znowu nową klęskę, a jest nią epidemia dysenterji, czyli czerwonki. Upały wytwarzają nadmierne pragnienie, dla zaspokojenia którego ludzie oziębiają sobie nagle żołądki zimnymi napojami i choroba gotowa. Przypomnę tutaj również, iż od 26. lipca, t. j. »od św. Anki« zaczynają się zimne wieczory i ranki, usposabiające po dniu upalnym do zaziębienia, które również usposabia w wysokim stopniu do dysenterji. Jest ona chorobą zakaźną i w wysokim stopniu zaraźliwą, trzeba się więc wystrzeżać, o ile tylko można, chorych na dysenterję, bo cierpienie to udziela się łatwo. Brud, zanieczyszczone przez zarazki surowe pokarmy, zanieczyszczona surowa woda i także mleko stanowią główną przyczynę do dysenterji. Zarazki te, zanieczyszczające pokarmy, przenoszą w lecie głównie muchy, od których roi się w kawiarniach i cukierniach i dlatego należy je tępić wszystkimi możliwymi środkami. U nas niestety na to nie zwracają uwagi; muchy siadają na pokarmy, zanieczyszczają je zarazkami i takie zakażone pokarmy spożywamy, które w następstwie wywołują ciężką chorobę. Dlatego unikać trzeba dzisiaj wszelkich surowizn, owoce spożywać trzeba dzisiaj tylko obrane, a jeszcze lepiej ugotowane. Surowa woda i także mleko są również w wysokim stopniu szkodliwe. Wiedzieć należy, iż w surowym mleku znajdują się zarazki rozmaitych chorób zakaźnych, jak gruźlica, szkarlatyna, tyfusu i dysenterji.

Należy więc być bardzo ostrożnym obecnie z pić surowego mleka, bo bardzo łatwo

można zachorować. W kuchni i przy sporządzaniu pokarmów należy zachować czystość. Ręce należy myć gorącą wodą mydłem przed każdym jedzeniem. Alkohol pod wszelkimi postaciami, a zwłaszcza piwo zimne, używane podczas obiadu, jest stanowczo szkodliwy i dlatego trzeba się go wystrzeżać. Chorych należy koniecznie oddzielić od zdrowych, a po każdym dotknięciu się chorego ręce wymyć gorącą wodą z mydłem, a następnie roztworem sublimatu (jeden gram na tysiąc wody). Wielkie umiarkowanie i unikanie trudno strawnych pokarmów, ogórków i t. d. są dzisiaj wskazane.

Cała sprawa sadowi się w kiszkiach, a głównie w kiszkiach grubych. Za napój najlepiej używać letniej herbaty z cytryną, lub wody przegotowanej z 5—6 kroplami kwasu solnego na szklankę wody. Bieliznę przed praniem należy wrzucić do wody gorącej i wygotować. Przy pierwszych objawach choroby należy położyć się do łóżka, zażyć łyżkę stołową rycynusu, a za pokarm tylko kleik i herbatę.

Realność

składająca się z domu murowanego o 4 pokojach, zabudowań gospodarskich murowanych, oraz 2 morgów pola jest z wolnej ręki do nabycia w Starem Mieście przy Frysztacie. Bliższej wiadomości udzieli Karol Badura w Starem Mieście l. 179 przy Frysztacie.

Mimo wielu przeszkód i braku odpowiedniego lokalu otworzyliśmy w Cieszynie

przy ul. Szersznika l. 9.

Sklep Dziedzictwa,

skład wydawnictw »Dziedzictwa bl. Jana Sarkandra« artykuły religijne, przybory piśmienne, papier. — Polecamy nasz bogaty zbiór obrazków, obrazów ściennych, różańców, medalików i t. d.

Dziedzictwo bl. Jana Sarkandra.

Wszystkim tym, którzy z jakiegokolwiek przyczyny nie mogą prenumerować »GWIAZDKI CIESZYŃSKIEJ« codziennie, polecamy tygodniowe wydanie tejże p. t.

„Gwiazdka Niedzielną“.

Wychodzi każdy piątek o godz. 8. rano i informuje o najważniejszych wydarzeniach w świecie. Zawiera artykuły treści politycznej i gospodarczej oraz liczne korespondencje z każdego zakątka naszej Ziemi Piastowej. Pod kreską prowadzi rozmowy »Jury i Jónka« w gwarze ludowej, piętnując z zdrowym humorem różne błędy i nadużycia. Dlatego nie powinna ona brakować w żadnej rodzinie katolickiej. — Prenumerata wynosi tylko 7.50 marek kwartalnie.

W. KRZĄSZCZ.

Szkoła na Pustkowie

powieść z życia naukowca w odлюдnym zakątku Śląska Cieszyńskiego — 124 str.

CENA EGZ. BROSZ. 10 MAREK.

Do nabycia w sklepie »Dziedzictwa« w Cieszynie, ul. Szersznika l. 9.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 czterocześnie . . . 240 Mk.
 półrocznie . . . 120
 kwartalnie . . . 60
 miesięcznie . . . 20

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi.

Za ogłoszenia
 płaci się 2 Marki p. od
 wiersza (rządka) drob-
 nego, przy kilkurazowym
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 72.

Cieszynie, sobota, 14. sierpnia 1920.

Nr. 182.

Zmiana w wydawaniu „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Z powodu rozdarcia naszego kraju na dwie części, z powodu niedoręczania naszego pisma przez poczty czeskie, postanowiliśmy od 15. b. m. wydawać tymczasowo »Gwiazdkę Cieszyńską« aż do wyjaśnienia stosunków politycznych tylko dwa razy w tygodniu, w poniedziałek i czwartek wieczorem, żywiąc nadzieję, że po nastaniu normalnych stosunków będziemy mogli znowu podjąć codzienne jej wydawanie.

Prenumerata w Polsce wynosi:

całorocznie 120 mk.
 półrocznie 60 mk.
 kwartalnie 30 mk.
 Numer pojedynczy kosztuje 1 mk. 50 f.

Pod zaborem czeskim:

całorocznie 60 Kč
 półrocznie 30Kč
 kwartalnie 15 Kč.

Numer pojedynczy 80 hal. č.

Wszystkim tym prenumeratorom, którzy naprzód uiszcili należność za pismo codzienne, zapiszemy ją na dwurazowe wydanie.

Równocześnie zawieszamy wydawanie »Gwiazdki Niedzielnej«, której abonentom wysyłać będziemy dwurazowe wydanie »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Wyrok paryski a przemysł Polski.

Utrata obszaru 1294 km. kw., zamieszkanego przez niespełna 300.000 mieszkańców, w tem z górą 140.000 Polaków, może się wydawać wprawdzie bolesną, ale nie groźną stratą, którą można przy pomyślnych koniunkturach powetować na wschodzie. W rzeczywistości jednak tak nie jest: wyrok cieszyński jest ciosem dla Polski, uderzeniem od dwóch lat starannie przygotowanym, z konsekwencyami daleko idącymi, skierowanymi ku temu, by nowo powstające państwo polskie z góry pozbawić samodzielności gospodarczej. Utrata Księstwa Cieszyńskiego jest w całym tego słowa znaczeniu katastrofą, tem groźniejszą, że tylko nieznaczna część społeczeństwa należy do niej, a której skutki okazały się dopiero za lat kilka. Wyrok Rady Ambasadorów, jak również wynik plebiscytu w Warmii i na Mazurach są nadto zapowiedzią tego, co nas czeka na Górnym Śląsku.

Stwierdzić należy, że państwo polskie, liczące z górą 25 milionów mieszkańców, zostało wyrokiem cieszyńskim pozbawione węgla i żelaza, a tem samem skazane na stały niedobór

Cieszyn zagrożony?

Cieszyn, 13. sierpnia. Od kilku dni krążą po mieście pogłoski, mające źródło w informacjach czeskich, że między rządami w Warszawie i Pradze toczą się układy w sprawie ustąpienia całego Cieszyna Czechom w zamian za przepuszczenie broni i amunicji. Wczorajsza zaś »Silesia« donosi, jakoby jakieś układy miały rzeczywiście miejsce, mają one jednak rzekomo natrafiać na trudności, bo prowadzący je nie są Ślązakami.

Notujemy te pogłoski z obowiązku dziennikarskiego i stwierdzamy równocześnie, że jakiegokolwiek układy z Czechami o korekturę granic na naszą niekorzyść byłyby niesłychaną zbrodnią, dokonaną na ludzie śląskim. Nie

śmiemy zapomnieć, że obecna granica została nam narzuconą, że jej naród nie uznaje i nie uznaje. Rząd, któryby odważył się zmienić tę granicę na niekorzyść Polski, stanąłby w sprzeczności z całym narodem. Musi też rząd pamiętać o tem, że Czesi nigdy zobowiązań nie dotrzymują i żeby nawet po odstąpieniu im całego Śląska nie przepuścili amunicji, zastaniając się oporem robotników. Ostrzegamy rząd przed jakimikolwiek rokowania z Czechami o Śląsk. Lud śląski musiałby się takiego rządu zupełnie wyrzec.

Pokój powszechny zapewniony?

Londyn, 13. sierpnia. (B. K.) Sprawozdawca londyński »Manchester Guardian« pisze, że przesilenie bezwątpienia minęło. Pokój między

Rosją a Polską, a w następstwie tego pokój powszechny i uznanie Rosji sowieckiej są prawie pewne.

Rokowania polsko-rosyjskie.

Warszawa, 13. sierpnia. (PAT.) Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych, pp. dr. Okęcki i major Stamirowski, wrócili wczoraj rano do Warszawy. Rząd sowiecki proponuje, aby delegat polski przejechał front dnia 11. b. m. rano. Pełny skład delegacji zostanie zakomunikowany później.

Warszawa, 13. sierpnia. (PAT.) Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: W nocy z dnia 10. na 11. b. m. nadszedł od komisarza spraw zagranicznych Cziczeryna następujący radiotelegram:

Moskwa, dnia 10 sierpnia. Sapieha, minister spraw zagranicznych, Warszawa. Reprezentacja dowództwa rosyjskiego oczekiwała waszą delegację na szosie Siedlce—Międzyrzecze dnia 10. sierpnia wieczorem. Jakkolwiek delegacja nie przybyła, są wydane zarządzenia, aby ją przyjęto, gdy przybędzie. Prosimy za-

wiadomić nas o czasie jej przybycia i nazwiska korespondentów prasowych, których pragnie przywieźć z sobą. Nie będą czynione żadne trudności przy wysyłaniu waszych kuryerów i przy wysyłaniu waszych radiotelegramów.

Komisarz lud. spraw zagr.: Cziczerin

W odpowiedzi Rząd polski wysłał następujący radiotelegram:

Komisarz spraw zagranicznych Cziczerin w Moskwie. Oczekujemy powrotu naszych parlamentarzystów przed wysłaniem delegacji. Zawiadomimy o dacie odjazdu i liczbie delegatów i personelu, który będzie wchodził w skład delegacji, oraz o liczbie dziennikarzy, którzy przyjadą z delegacją.

Sapieha, minister spraw zagr.

bilansowy i zależność ekonomiczną od Czech i Niemiec. Przemysł żelazny, hutniczy i chemiczny został wyrokiem cieszyńskim na długie lata pogrzebany. Zobowiązanie Czech dostarczenia węgla Polsce w ilości przynajmniej takiej, jak w r. 1913., jest tylko jednym więcej dowodem nieznanym naszym stosunków gospodarczych po stronie koalicji. Wszak z tem zobowiązaniem złączony jest warunek dostawy z naszej strony równoważnika ropy, czyli innymi słowy: by uzyskać odpowiednią ilość węgla, nieodzownego do opalu i uruchomienia kolei, należałoby dostarczyć tyle ropy, że musielibyśmy zamknąć wszystkie rafinerie w naszym

państwie a eksportować całą wyprodukowaną ilość ropy do Czech i to za cenę, podyktowaną przez Czechy. A zatem jest zagrożony i przemysł naftowy, jaki u nas istnieje, a który jest oparty na jedynym obecnie bogactwie, na ropie, zdanym na łaskę obcych.

Przemysł żelazny zostaje unicestwiony! Odebranie jedynych w Polsce hut w Trzyńcu oraz zakładów żelaznych w Frysztaście i Boguminie stawia Polskę w położenie wręcz katastrofalne. Nie mamy surówki żelaza, pozbawieni zostaliśmy wyrobów żelaznych, nieodzownych do odbudowy kraju, do powiększania i utrzymania parku kolejowego, brak przedmio-

tów koniecznych w codziennym życiu. Każdy przedmiot żelazny, czy to podkowa, czy gwóźdź, czy jakakolwiek maszyna, nie mówiąc już o broni, muszą być sprowadzane za drogie pieniądze z Czech lub Niemiec, co odbija się w sposób niesłychanie szkodliwy na naszej walucie. Nieliczne fabryki przeróbki żelaza, istniejące w Polsce, skazane na bezwzględną zależność od Czech czy Niemiec, i będą zmuszone prawdopodobnie już w najbliższej przyszłości bieg swój wstrzymać.

O rozwoju przemysłu żelaznego w Polsce w tych warunkach nie może być mowy, gdyż zabrany został Polsce nieodzowny do tego artykułu — koks i węgiel koksujący. Bogate złoża polskich rud żelaznych stały się bezwartościowym materiałem, który za bezcen będziemy musieli oddawać Niemcom czy Czechom, gdyż nie będziemy ich mogli na miejscu przerabiać.

Nieodzownym, podstawowym artykułem przemysłu żelaznego jest bowiem koks, uzyskiwany z gatunków węgla koksującego. Jedyne pokłady węgla koksującego w granicach naszego państwa znajdują się w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, które Rada Ambasadorów w całości przyznała Czechom. Chcąc stworzyć i rozwinąć przemysł żelazny, moglibyśmy uczynić to jedynie za zgodą Czechów, o ile ci zechcieliby nam dostarczyć odpowiedniej ilości koksu. Rzecz oczywista, że dyktując za artykuł ten dowolne ceny, takby je ustalili, że produkcja naszych powstać mających hut żelaznych byłaby znacznie kosztowniejszą, aniżeli zakładów czeskich, wobec czego przemysł, ten z góry skazanyby był na zagładę. Brak koksu, wstrzymanie jego dostawy, spowodowały natychmiastowe unieruchomienie przemysłu żelaznego. Klasycznym tego przykładem są kraje alpejskie, w szczególności Styryja, gdzie wysoko rozwinięty przemysł żelazny, oparty na nieprzebranych skarbach znakomitych rud styryjskich, w roku bieżącym został unieruchomiony, a ostatni wysoki piec — jak donosi »Tagespost« — zastanowiony dla braku koksu, którego Czesi nie chcieli Austrii dostarczyć.

Śląsk Górny, którego przyłączenie do Polski stało się dzisiaj bardziej niż do niedawna wątpliwem, posiada zapasy węgla koksującego w niedostatecznej ilości, gdyż dla swego przemysłu żelaznego przerabia na koks zaledwie 32 proc. węgla z własnych kopalń, a 68 proc. musi sprowadzać z poza granic kraju. Na wypadek przyłączenia Śląska Górnego do Polski i tam przemysł żelazny zostanie zagrożony, a to wskutek uzależnienia go od Czech, względnie Niemiec. O dalszym rozwoju i powiększeniu przemysłu żelaznego w tych warunkach nie może być mowy.

Przemysł chemiczny i pogazowy został u podstaw podcięty, podobnie, jak oświetlenie miast. Całe gazownictwo w Polsce zależnem będzie od Czech, względnie od Niemiec. Z całego zagłębia bowiem jedynej węgiel ostrawski i karwiński obok górnośląskiego nadawał się do fabrykacji gazu i tegoż produktów gazowych. Część Śląska, która została przydzieloną Polsce, nie posiada ani jednej kopalni węgla koksującego, a jedyna na samem pograniczu Małopolski, w Czechowicach istniejąca kopalnia »Silesia« produkuje nieznaczne ilości węgla, nie nadającego się do przeróbki na koks. Reszta terenu posiada złoża węgla, prawdopodobnie nie koksującego, mało zbadane, głęboko w ziemi ukryte, a na otwarcie owych kopalń lat dziesiątek będzie potrzeba.

Ze względu na obecny stan górnictwa w Polsce, odebranie Polsce zagłębia karwińskiego spowoduje prawdziwy kryzys węglowy, który niesłychanie niekorzystnie odbija się na naszych stosunkach gospodarczych. Produkcja węgla w zagłębiu dąbrowskim i krakowskim wynosi rocznie około 88 milionów centnarów metrycznych, co przy 25 milionach mieszkańców odpowiada zaledwie 3 centnarom metrycznym rocznie na głowę, a ponieważ średnie zapotrzebowanie roczne na mieszkańca wynosi przynajmniej 20 centnarów metrycznych, Polska znajduje się w niezmiernie trudnym położeniu, mogąc pokryć własną produkcją jedną szóstą część istotnego zapotrzebowania, a resztę musi sprowadzać z poza granic państwa, co cyfrowo przedstawia rocznie kwotę około 50 miliardów marek wydatku. Uwzględnivszy do tego zapotrzebowanie roczne żelaza 50 kg. na głowę i przyjmując obecną cenę 20 marek za kilogram żelaza, otrzymujemy kwotę dalszych

25 miliardów marek, jakie rocznie będziemy musieli płacić za samo żelazo nieodzowne Polsce. Cyfry te najlepiej ilustrują stratę, jaką ponieśliśmy przez utratę karwińskiego zagłębia.

Jest to strata czysto materyjalna; nierównie boleśniejszym jest natomiast fakt, że z górą 140

tysięcy dusz polskich, ludzi o wysokim uświadomieniu narodowym, ludzi, gorąco do Polski przywiązanych, oddane zostało na państwo wynarodowienia i czechizacji.

Inż. Franciszek Drobniak.

Napięcie między Francją a Anglią?

Berlin, 13. sierpnia. »Matin« uważa nieporozumienie między Francją a Anglią za nadzwyczaj pożałowania godne. Pismo to sądzi, że między Paryżem a Londynem dojdzie do żywej wymiany zapatrywań. Niestety będzie to trudnym, że Millerand udaje się w podróż do znieszczonych obszarów.

»L'Oeuvre« pisze: Kołczak awanturę swoją przypłacił życiem, a nas naraził na stratę 800 milionów franków. Nie wiemy dokładnie, co kosztowała akcja Denikina, wiemy tylko, że bolszewikom przysporzyła amunicji na cały rok, jak to twierdzą socjaliści, którzy wrócili z Rosyi. Operacje gen. Wrangla mogą nas drożej

kosztować, niż wszystkie dotychczasowe, mianowicie sojusz z Anglią.

Paryż, 13. sierpnia. (B. K.) Angielski charge d'affaire Anderson przedłożył wczoraj rano generalnemu sekretarzowi w min. spraw zagranicznych Paleologue'owi zawiadomienie rządu angielskiego, z konferencji, jaka się odbyła między obu partjami, że oba rządy zamierzają zbadać w przyjaznym duchu różnice zapatrywań, które się pojawiły między niemi, co nie przeszkodzi do ścisłej współpracy. Prezydenta ministrów Milleranda, który przybył do Montdier, zawiadomiono o konferencji.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa, 12. sierpnia. (PAT) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.) Na odcinku północnym wojska nasze opuściły Mławę i Pułtusk. 203 ochotniczy pułk ułanów w śmiałym wypadzie na Ciechanów rozbił oddział przeciwnika, wziął 4 karabiny maszynowe i około 100 jeńców. Na linii Wyszaków—Tuszc—Kałuszyn—Żelechów słaby kontakt z nieprzyjacielem.

Oddziały naszej jazdy i piechoty z frontu południowego wyparły nieprzyjaciela z Radziechowa, Łopatyna, Stanisławczyka i Toporowa. Nad Strypą walki trwają w dalszym ciągu.

Wojska ukraińskie wzięły w rejonie Buczacza 5 karabinów maszynowych, kancelaryę pułku piechoty sowieckiej i znaczną ilość jeńców.

Naczelne dowództwo — Sztab generalny.

O pomoc Ameryki.

Nowy Jork, 13. sierpnia. (PAT.) Polacy amerykańscy zwołują meetingi w stu miastach Stanów Zjednoczonych celem wydelegowania deputacji do prezydenta Wilsona w sprawie pomocy dla Polski.

Manifestacja religijna w Warszawie.

W niedzielę o godz. 5. po południu, stosownie do wezwania władz archidiecezjalnych, ze wszystkich kościołów warszawskich wyszły procesje z duchowieństwem i bractwami, skierowując się na plac Zamkowy. Wielki plac w ciągu pół godziny doszczętnie się zapełnił wielotysięcznymi tłumami i setkami różnobarwnych chorągwi, feretronów i obrazów. Jednocześnie balkony i prawie wszystkie okna na placu udekorowano godłami narodowymi, dywanami i obrazami świętych, w bramie zaś zamkowej ustawiono wśród drzew egzotycznych ołtarz z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Z katedry wyszła procesja z relikwiami świętych i udziałem licznych duchowieństwa z ks. arcybiskupem, kardynałem i biskupami na czele. Gdy ks. kardynał Kakowski zajął miejsce przed ołtarzem, z jednego z balkonów wygłosił ks. Soppuch T. J. patriotyczne kazanie, wzywając do zgody i solidarności w celu zbrojnej obrony stolicy, zachęcając młodych do wstępowania do wojska, kobiety zaś do niesienia pomocy żołnierzom i rannym.

Uznanie Wrangla przez Francję.

Paryż, 13. sierpnia. (A. H.) Rząd francuski uznał południo-rosyjski rząd gen. Wrangla.

Misye i legacje w Poznaniu.

»Dziennik Poznański« z 10. b. m. pisze: Przygotowania do obrony stolicy, które ludność Warszawy popiera wszystkimi siłami z zapalem i energią, spowodowały szefów poselstw zagranicznych i misyi nadzwyczajnych do wysłania części personalu z Warszawy. Dziś oczekiwani byli w Poznaniu urzędnicy dziewiętnastu poselstw. Szefowie ich pozostać jeszcze mają na posterunku. Dwie ambasady nadzwyczajne są to: angielska, na której czele stoi lord d'Alberneon i Francuska z p. Jusserand na czele.

Poznań będzie miał zatem gości nowych. Mieszkańcy naszego miasta powitają wszystkich ze szczerą sympatją, a przedstawiciele państw sprzymierzonych z nieklamną wdzięcznością.

Dla przebywającego ciała dyplomatycznego przygotowano mieszkania w hotelach. O przybyciu urzędników polskich niema dziś jeszcze mowy. Gdyby okazała się potrzeba przygotowania pomieszczeń i dla personalu władz centralnych, policja poznańska przystąpi do rekwizycji mieszkań prywatnych.

Ks. Hlinka arcybiskupem Ołomuńca?

Berno, 11. sierpnia. Według doniesienia »Lidovych Novin« ks. Hlinka ma mieć największą szansę do uzyskania stolicy arcybiskupiej w Ołomuńcu. Z pośród kandydatów, którymi są: dr. Stojan i prof. Szramek, ma najwięcej protekcji. Ołomuniecka partya chrześcijańsko-społeczna ma gorączkowo agitować za ks. Hlinką. Arcybiskup dr. Skrbynski wyjedzie w najbliższym czasie do Rzymu, skąd już nie wróci do Ołomuńca.

Ks. Hlinka, przywódca słowackiej partji ludowej, widocznie jest dla Czechów bardzo niebezpiecznym, że chcą się go pozbyć ze Słowaczyny, bo mianowaniem arcybiskupem w Ołomuńcu nie będzie niczem innym, jak usunięciem z dotychczasowego pola działania.

W obronie Śląska Ciesz.

W wykonaniu uchwały wiecu, odbytego w Oświęcimiu dnia 1. b. m. w sprawie niesprawiedliwego podziału Śląska Cieszyńskiego, wyjechała wybrana delegacja, mianowicie: pp. Szczurek, Fitowski i Razowski, jako reprezentanci uchodźców ze Śląska Cieszyńskiego, tudzież p. Orłowski jako reprezentant powiatu Oświęcimskiego z protestem do Warszawy. Delegacja przedstawiła się p. wiceprezydentowi ministrów Daszyńskiemu, który uznał wniesiony protest w całości jako uzasadniony, jednakowoż nadmieniał, że rząd musi stanąć na zajęciu przez siebie stanowisku i dokonaną ugodę podpisać, co się też rzeczywiście już stało. O ileby jednak Sejm nie udzielił pozwolenia do ratyfikacji tej ugody, w takim razie będą nowe konferencje z Czechami nieodzowne.

Następnie udała się delegacja do p. ministra spraw zagranicznych ks. Sapiehy, który wyjaśnił, że rząd zmuszony był wprowadzić zajęcie dla ugody przychylnie stanowisko, jednak zachodzi wątpliwość, czy Sejm zgodzi się na ratyfikację tej ugody. Pan minister przyrzekł ponadto tak w drodze dyplomatycznej, jako też i osobiście, jako kierownik Ministerstwa, zajęcie się losem uchodźców i wszystkie materyalne krzywdy, jakie uchodźcy ponieśli i poniosą ze strony Czech, wyrównać.

Następnie udała się delegacja do p. marszałka Sejmu Trąpczyńskiego, który wszystkie zarzuty, podniesione we wręczonym mu memoriale, uznał jako uzasadnione i oznajmił, że Sejm nie będzie w mocy sprzeciwić się woli ludu i ugodę tę w wysokim stopniu tak Polskę, jako też i Śląsk Cieszyński krzywdzącą ratyfikować nie pozwoli.

Następnie udali się delegaci z protestem do ambasadorów włoskiego, amerykańskiego, francuskiego i angielskiego i zostali wszędzie z całą uprzejmością przyjęci.

Delegaci wskazywali na wielką krzywdę, jaką przeszła 150.000 ludność polska przez przyłączenie ich pod jarzmo czeskie poniosła, że już obecnie doznają wielkich krzywd ze strony Czechów, którzy wyzuwają polskich mieszkańców z mienia i wyrzucają ich z własnej ziemi. — Takich nieszczęśliwych ludzi będzie około kilka tysięcy, którzy bez pracy i bez środków do życia pozostają na razie w barakach w Oświęcimiu. — Delegaci zastrzegają się przeciwko gwałtom, popełnianych przez Czechów i proszą o pomoc.

Wobec naprowadzonych zażaleń zajęli ambasadorowie, w szczególności włoski i amerykański, przychylnie stanowisko, nadmieniając, że sprostowanie zawartego już układu nie jest wykluczonem i przyrzekli w tym względzie swoje poparcie. Niemniej życzliwie została delegacja przyjęta przez ambasadora francuskiego i angielskiego — ten pierwszy wskazywał na długoletnią nić sympatyczną, która wiąże jego rząd z Polską, podkreślił życzliwe stanowisko, jakie Francja zajęła wobec Polski w czasie wojny światowej, jako też i po wojnie, zapewniał, że rząd francuski gotów będzie sprawę Śląska Cieszyńskiego ponownie rozpatrzyć. Analogiczne stanowisko zajął również i poseł angielski. Delegaci odnieśli z przyjęcia u poszczególnych ambasadorów jak najlepsze wrażenie. W kołach politycznych poradzano delegatom, aby z protestem odnieśli się także do Ligi Narodów.

Powyższe sprawozdanie przyjął do wiadomości wiec, zwołany ponownie do Oświęcimia na niedzielę 8. b. m., wyrażając delegatom, w szczególności p. posłowi Maślance, jako też p. Orłowskiemu, reprezentantowi powiatu Oświęcimskiego, podziękowanie.

Ponieważ Rada Narodowa w Cieszynie się rozwiązała, a uchodźcy zostali w ten sposób pozbawieni swego zastępstwa, przeto wybrany został osobny komitet dla czuwania nad sprawami Śląska Cieszyńskiego, w którego skład zostali powołani: pp. Bazylides, Kaiser, Razowski i Szczurek z ramienia uchodźców, tudzież pp. burmistrz Mayzel i Orłowski z Oświęcimia.

Komitetowi temu poruczono zwołanie analogicznych protestujących wieców w najbliższej okolicy, mianowicie w Dziedzicach, Białej, Żywcu, Wadowicach, Myślenicach, Trzebini, Chrzanowie i w Krakowie.

Deklaracja Ukraińskiego Komitetu.

»La Victoire« zamieszcza następującą deklarację:

Wobec możliwości rozpoczęcia konferencji pokojowej między Polską a Bolszewią, Ukraiński Komitet Narodowy czuje się w obowiązku zadeklarować stanowisko ludu ukraińskiego, który nigdy nie zawrze pokoju z Sowietami, a wytrwale będzie dążył do ich czynnego zwalczania.

Władza sowiecka opiera się: na zaprzeczeniu prawa głosowania powszechnego, na walce klas, na komunizmie, systemie ekonomicznym, nienormalnym i wrogim dla życia ludu ukraińskiego. Niemożliwość zaszczepienia komunizmu wypływa stąd, że 91 odsetek ludności ukraińskiej są to chłopcy — gospodarze z mocno zakorzenionym instykiem własności prywatnej.

U. K. N. ufa, że zjednoczenie wszystkich sił na terenie rosyjskim, poparte wyraźnym i współczującym stanowiskiem politycznym koalicji, da nam zwycięstwo zupełne.

U. K. N. uważa, iż koalicja mogłaby przyjąć za podstawę swej polityki i za cel swych dążeń następujące zasady:

Popieranie koncepcji unii panrosyjskiej, oraz zawieszenie pomocy dla tendencji separatystycznych. Przyjęcie ideału federacji jako podstawę odbudowy Rosji, ideału, który jedynie może zapewnić pożanowanie praw narodowych. Przeprowadzenie reformy rolnej, zadawalniającej włościan.

Wprowadzenie powyższych postulatów w życie połączyłoby wszystkie siły antybolszewickie i zamieniłyby walkę klasową na narodową.

U. K. N. pozwala sobie powiedzieć, że całość Rosji jest całością organiczną wobec tego wszelkie tendencje separatystyczne osłabiają jej organizm, a wzmacniają bolszewików. Twory ośrodkowe z wyjątkiem Polski i Finlandyi, narodziły się tylko dzięki wpływom obcym. W polityce wewnętrznej wywołuje zamęt, szowinistyczne zaburzenia nie pozwalają stworzyć mocnego frontu, w polityce zewnętrznej przyjęły metody, które nie pozwalają koalicji mieć realnego poglądu na sprawy rosyjskie. Koalicja przyzna nam rację, jeżeli powołamy się na przykład niefortunnej awantury petlurowskiej, która sprowadziła na Ukrainę dwie obce okupacje, niemiecką i polską, niezliczone napady bolszewickie oraz stworzyła pokój Brzeski.

W zakończeniu U. K. N. dodaje, że polityce prawdziwie międzynarodowej należy przeciwstawić politykę prawdziwie narodową i patriotyczną, komunizmowi należy przeciwstawić reformę rolną: podzielenie i oddanie chłopom ziemi.

Prezes Ukraińskiego Komitetu Narodowego:

Markotna.

Sekr. Cytowicz.

Z Cieszyna i okolicy.

Ze sekretaryatu »Związku śląskich katolików«. Ponieważ obecny sekretarz naszego stronnictwa odchodzi na front, więc kierownictwo sekretaryatu objął z dniem dzisiejszym ks. prof. Brzuska. Korespondencje z sekretaryatem politycznym należy kierować: Ks. Eug. Brzuska Cieszyn, Stawowa 5.

Ustalenie administracji pod zaborem czeskim. Na powiat cieszyński, znajdujący się pod okupacją czeską, mianowany został starostą dr. Michalek, na powiat frysztacki dr. Herink. Kompetencja komisaryatu w Mor. Ostrawie rozciąga się na cały rewir aż do strefy Karwina—Stonawa—Polska Lutynia—Zabłocie i Gruszów. W sprawach policyjnych starostwa w czeskim Cieszynie i Frysztacie podlegają znowu czeskiemu rządowi krajowemu. W Czeskim Cieszynie wydano pierwsze urzędowe ogłoszenia w sprawie zakazu noszenia broni i pobytu obcych. Niemcy cieszyńscy wnieśli nowy protest przeciw rozdzieleniu Cieszyna.

Państwowa szkoła przemysłowa w Bielsku (Paralelki polskie). Od nowego roku szkol-

nego 1920-21 polskie paralelki w państwowej szkole przemysłowej w Bielsku będą obejmować w Wyższej szkole przemysłowej (czteroletniej) pierwszy i drugi rok oddziału mechaniczno-technicznego i pierwszy rok oddziału tkacko-technicznego; w Niższej szkole dwuletniej (t. zw. werkmajsterskiej) pierwszy i trzeci kurs. W razie zgłoszenia się dostatecznej ilości uczniów otworzy się wieczorną szkołę uzupełniającą. Warunkiem przyjęcia do Wyższej szkoły jest ukończenie IV. klasy szkoły średniej albo wydziałowej, względnie III. klasy szkoły wydziałowej w charakterze ucznia zwyczajnego z postępem zadawalającym lub też ukończenie szkoły ośmioklasowej; do niższej szkoły zaś co najmniej dwuletnia praktyka zawodowa i ukończenie 16 lat. O dalszych warunkach Dyrekcja szkoły udziela pisemnych albo ustnych informacji. Wpisy i egzamina wstępne odbędą się po wakacjach dnia 1. września o godz. 8. rano. Uczniowie, zamierzający uczęszczać do szkoły, powinni zawczasu poszukać pomieszczenia dla siebie.

»Virtuti militari« za bohaterstwo. Za waleczne czyny 18. dywizji, uwieńczone ostatnio zwyciężstwem wyparciem bolszewików z Brodów, dowódca VI. armii gen. por. Iwaszkiewicz nagroził najwaleczniejszych oficerów i żołnierzy w liczbie 25 orderem »Virtuti militari«. Odznaki zaszczytne wręczył osobiście bohaterom gen. Iwaszkiewicz w sobotę dnia 7. b. m. w południe na stacyi Jablonce w pobliżu Brodów. Pierwszą odznakę przypiął dowódca dzielnemu generałowi Krajewskiemu. Z pośród oficerów 18. dywizji piechoty otrzymali: major Arciszewski, kap. Nadachowski, kap. Uldanowicz, por. Ungeheuer, por. Unger, ppor. Piotrowiak, ppor. Kanczyński. Kap. Zagórski, któremu przyznano odznakę »Virtuti militari«, jest w niewoli u bolszewików.

Powrót uchodźców zabezpieczony. (Protokół z posiedzenia Komisji czesko-polskiej z 9. sierpnia 1920 w sprawie powrotu uchodźców śląskich.) Obecni: a) ze strony polskiej: Sekretarz Andrzej Teller i sędzia Jan Handzel; b) ze strony czeskiej: sekretarz Bogusław Klac. Komisja zgodziła się na następujące zasady: a) Bezwarunkowe prawo powrotu do dawnego miejsca zamieszkania mają osoby: 1. które były do danej miejscowości przynależne przed 1. sierpnia 1914; 2. które mieszkały tam już przed 1. stycznia 1908; 3. które posiadają w danej miejscowości jakąś posiadłość a u których warunki pod 1 i 2 wymienione nie zachodzą; b) warunkowe prawo powrotu, to znaczy zależne od pozwolenia właściwej władzy politycznej, mają wszyscy inni uchodźcy. O pozwolenie takie ma się każdy osobno postarać sam u politycznej władzy I. instancji tego miejsca, do którego chce powrócić. Rząd polski i czesko-słowacki będzie się starał postępować przy udzielaniu takiego pozwolenia z największym liberalizmem a w szczególności nie będzie odmawiał pozwolenia ze względów politycznych. Rząd polski i czesko-słowacki zabezpieczy powracającym zupełne bezpieczeństwo osobiste. Powracający mogą celem ochrony przed ewentualnym napadem żądać od władzy politycznej lub od urzędu gminnego miejsca powrotu poświadczenia prawa swobodnego obrotu. — Boh. Klac m. p. Handzel m. p. Andrzej Teller m. p.

Ograniczenie pobytu w Poznaniu. Ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej ogłasza rozporządzenie w sprawie napływu przyjezdnych do Poznania: Każda osoba, mająca zamiar przebywać w obrębie Poznańskiego starostwa grodzkiego winna uzyskać formalne zezwolenie na pobyt, udawadniając potrzebę pobytu. Wszystkie osoby, które zamieszkały na obszarze Poznańskiego starostwa grodzkiego po 1. lipca, winny posiadać zezwolenie na pobyt w myśl art. . Osoby, które do dnia 15. sierpnia b. r. nie uzyskały zezwolenia na prawo pobytu, winny opuścić obszar ten w przeciągu 24 godzin pod groźbą przymusowego wysiedlenia. Pozwolenie na pobyt wydaje starostwo grodzkie w Poznaniu i biuro przez nie postanowiono.

Rozporządzenie

Komisarza rządowego dla Śląska Cieszyńskiego z dnia 10. sierpnia 1920, dotyczące uregulowania obrotu bydłem, wieprzami i koźmi.

Znosi się rozporządzenie Rządu krajowego Księstwa Cieszyńskiego z dnia 27. sierpnia 1919 l. 4037-N w sprawie pozwoleń na wywóz prosiąt za granicę względnie linię demarkacyjną między wojskiem polskim a czesko-słowackim, jako też rozporządzenie Prefekta w Cieszynie dla wschodniej części Księstwa Cieszyńskiego z 18. lutego 1920, l. 561-Rt., dotyczącego obrotu bydłem i wieprzami a równocześnie zarządza się co następuje:

§ 1.

Począwszy od 9. sierpnia 1920 aż do dalszego zarządzenia zabrania się wszelki wywóz koni, bydła, wieprzów, cieląt i prosiąt jako też mięsa i mięsnych wyrobów z tychże poza granicę, którą Rada Ambasadorów w Paryżu dnia 28. lipca 1920 w Księstwie Cieszyńskim między Polską a Czechosłowacją ustanowiła.

§ 2.

Bezprawny wywóz koni, bydła, wieprzów, cieląt, prosiąt jako też mięsa i mięsnych wyrobów z tychże pociąga za sobą ze strony politycznych władz karę pieniężną w wysokości aż do 20.000 mk., albo karę aresztu aż do 6 miesięcy, wymierzoną tak kupującemu jako też sprzedającemu.

Równocześnie konfiskuje się bydło, przeznaczone na wywóz albo też uzyskaną ze sprzedaży kwoty na rzecz Państwa i także w tym wypadku, jeżeli bydło przeszło już na własność nabywcy.

Konfiskata nastąpić może także przed wydaniem wyroku karnego, jeżeli istota przekroczenia żadnej nie ulega wątpliwości. Przekroczenie uważa się za dokonane, jeżeli według zachodzących okoliczności zupełnego braku lub wadliwie wystawionego paszportu z całą pewnością wnioskować można, że istniał zamiar wywozu, sprzeciwiającego się ustawie. Tej samej karze co sprawca podlega także podżegacz względnie ten, który pomaga w wykonaniu czynu karygodnego.

§ 3.

Ustanowionym w § 2. karom podlegają także funkcjonariusze gminni względnie członkowie Komisji targowej, którzy wbrew postanowieniom § 2. wystawiają nieprawomocne paszporty.

§ 4.

Przy przeprowadzonej w § 2. wymienionej prawomocnej konfiskacie otrzymuje ten, który konfiskatę umożliwił, 50 procent od tej kwoty, którą się przy sprzedaży skonfiskowanego przedmiotu uzyskało.

§ 5.

Rozporządzenie to natychmiast wchodzi w życie.

Komisarz rządowy dla Śląska Cieszyńskiego:

Żurawski m. p.

Rozporządzenie

Komisarza rządowego Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie z dnia 12. sierpnia 1920 w przedmiocie ustanowienia linii celnej na obszarze Śląska Cieszyńskiego.

Z dniem 14. sierpnia 1920 znosi się wszelkie ulgi celne, ustanowione rozporządzeniami Komisji Międzynarodowej w Cieszynie. W szczególności znosi się rozporządzenie tejże Komisji z dnia 23. marca 1920, Dz. Urz. Prefekta dla wschodniej części Księstwa Cieszyńskiego onr. 3, poz. 36 o obrocie towarów na ob-

szarze plebiscytowym Śląska wschodniego. Tem samym przestaje obowiązywać na obszarze Śląska Cieszyńskiego, przyznanego Polsce, uchwała Rady Ambasadorów w Paryżu z dnia 28. lipca 1920, wszelkie ulgi przewozowe do Polski, przyznane dla wytworów obszaru Śląska Cieszyńskiego rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu, oraz Przemysłu i Handlu z dnia 1. kwietnia 1920, Dz. Urz. Min. Skarbu nr. 15, poz. 211.

Wszystkie towary, pochodzące z zagranicy a przechodzące nowo ustaloną linię celną, podlegają oczeniu według obowiązującej w Polsce taryfy celnej. W szczególności wprowadza się jako obowiązujące na obszarze Księstwa Cieszyńskiego następujące rozporządzenia:

1. Rozporządzenie Ministerstwa Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 4. listopada 1919, Dz. Ustaw nr. 95-19 poz. 510 o taryfie celnej i przepis wykonawczy rozporządzenia o taryfie celnej z dnia 4. listopada 1919, Dz. Ustaw nr. 95-19, poz. 511.

2. Rozporządzenie Ministerstwa Skarbu, oraz Przemysłu i Handlu z dnia 20. marca 1920, Dz. Ustaw nr. 18, poz. 213 w przedmiocie czasowego zawieszenia ceł od niektórych towarów.

3. Rozporządzenie Ministerstwa Skarbu z 14. stycznia 1920, Dz. Ustaw nr. 5-20, poz. 35 w przedmiocie dopłaty do ceł (agia).

4. Rozporządzenie z dnia 20. grudnia 1919, Dz. Ustaw nr. 5-20, poz. 30, w przedmiocie postępowania z towarami, przywożonymi z zagranicy kolejami żelaznymi i uzupełnienie tego rozporządzenia z 18. lutego 1920, Dz. Urz. Ministerstwa Skarbu nr. 11, poz. 155.

5. Rozporządzenie Min. Skarbu oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 20. lutego 1920, Dz. Urz. nr. 19, poz. 98, w sprawie płacenia cła od niektórych towarów w złocie.

6. Rozporządzenie Min. Skarbu z 7. marca 1920, Dz. Urz. Min. Skarbu nr. 11, poz. 156, w przedmiocie stosowania taryfy celnej do zagranicznych wód mineralnych i naturalnych.

7. Rozporządzenie Rady Ministrów z 10. marca 1920, Dz. Ustaw nr. 25, poz. 155, w przedmiocie wprowadzenia polskich znaczek statystycznych.

8. Rozporządzenie wykonawcze Min. Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z 18. marca 1920, Dz. Urz. Min. Skarbu nr. 15, poz. 219, do rozporządzenia w przedmiocie czasowego zawieszenia ceł od niektórych towarów

9. Rozporządzenie Min. Skarbu, oraz Przemysłu i Handlu z 20. marca 1920, Dz. Urz. nr. 39, poz. 214, w przedmiocie terminu czasowego zawieszenia ceł od niektórych towarów.

10. Obwieszczenie Min. Przemysłu i Handlu, oraz Min. Skarbu, Aprowizacji, Rolnictwa i dóbr państwowych z dnia 12. maja 1920, Dz. Urz. Min. Skarbu nr. 19, poz. 295, w sprawie zakazu przywozu pewnych rodzajów towaru przez linię celną Rzeczypospolitej Polskiej.

11. Rozporządzenie Ministerstwa Skarbu, oraz Przemysłu i Handlu z 1. lipca 1920, Dz. ustaw 51, poz. 314, o taryfie celnej.

Urząd Przywozu i Wywozu w Cieszynie będzie aż do dalszego zarządzenia wykonywał nadal swoje dotychczasowe czynności urzędowe według przepisów i rozporządzeń, obowiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej. Ważność pozwoleń na przywóz względnie wywóz, wystawionych przez Urząd »O« dla wschodniej części Śląska na podstawie przepisów plebiscytowych, uchwalonych przez Międzynarodową Komisję w Cieszynie, gaśnie z dniem 20. sierpnia b. r.

Ponieważ między Republiką Polską a Państwem Czechosłowackim nie doszło jeszcze do porozumienia co do obrotu towarów w małym ruchu granicznym, będą aż do dalszego uregulowania sprawy przyznawane w poszczególnych wypadkach mieszkańcom pogranicznym na ich prośbę ulgi, przewidziane w art. 13. ustawy celnej z 4. listopada 1919.

Wyłączone od ulg przyznanych dla małego ruchu granicznego są wszelkie artykuły żywności, oraz wszelkie towary przez Państwo zajęte lub zarządzone.

Co do urządzenia linii celnej i powołania do życia celnych urzędów granicznych, wyda dalsze zarządzenia Dyrekcya Skarbu w Cieszynie.

Żurawski m. p.

Zgubił się pies

z Łyżbic z młyna, słychający na wołanie »Wolf« Kto psa owego odszuka, dostanie wysoką nagrodę. Zgłosić się u inż. Adama Sikory w Cieszynie, ul. Niemiecka l. 2.

Komu leży przyszłość nasza na sercu, popiera wszelkimi siłami zakład K. Rodziny Sier.

Mimo wielu przeszkód i braku odpowiedniego lokalu otworzyliśmy w Cieszynie

przy ul. Szersznika l. 9.

Sklep Dziedzictwa,

skład wydawnictw »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra« artykuły religijne, przybory piśmienne, papier. — Polecamy nasz bogaty zbiór obrazków, obrazów ściennych, różańców, medalików i t. d.

Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃSKU,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręka

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 8, z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

szkła pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Wymiana pieniędzy

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/23. do 4 po południu.

W. KRZĄSZCZ.

Szkoła na Pustkowie

powieść z życia nauczyciela w odludnym zakątku Śląska Cieszyńskiego — 124 str.

CENA EGZ. BROSZ. 10 MAREK.

Do nabycia w sklepie »Dziedzictwa« w Cieszynie, ul. Szersznika l. 9.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półroczna . . . 240 Mk.
 półroczna . . . 120
 kwartałowa . . . 60
 miesięczna . . . 20

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Adres Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. Telefon nr. 166. — Adres Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracji.

Za ogłoszenia
 płaci się 2 Marki p. od
 wiersza (rzadka) drob-
 nego, przy kilkurazowym
 urzędowaniu taniej.

Rocznik 73.

Cieszynie, niedziela, 15. sierpnia 1920.

Nr. 183.

Zmiana w wydawaniu „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Z powodu rozdarcia naszego kraju na dwie części, z powodu niedoręczania naszego pisma przez poczty czeskie, postanowiliśmy od 15. b. m. wydawać tymczasowo „Gwiazdkę Cieszyńską“ aż do wyjaśnienia stosunków politycznych tylko dwa razy w tygodniu, w poniedziałek i czwartek wieczorem, żywiąc nadzieję, że po nastaniu normalnych stosunków będziemy mogli znowu podjąć codzienne jej wydawanie.

Prenumerata w Polsce wynosi:

całorocznie	120 mk.
półrocznie	60 mk.
kwartalnie	30 mk.

Numer pojedynczy kosztuje 1 mk. 50 f.

Pod zaborem czeskim:

całorocznie	60 Kč
półrocznie	30 Kč
kwartalnie	15 Kč.

Numer pojedynczy 80 hal. č.

Wszystkim tym prenumeratorom, którzy naprzód uiszcili należność za pismo codzienne, zapiszemy ją na dwurazowe wydanie.

Równocześnie zawieszamy wydawanie „Gwiazdki Niedzielnej“, której abonentom wysyłać będziemy dwurazowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Wydawnictwo „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Bitwa o Warszawę.

Rozpoczęte rokowania rozejmowe i pokojowe nie mają w niczem przeszkadzać akcji wojennej. Bolszewicy tego sami zażądali, mając nadzieję, że w dniach najbliższych potrafią zdobyć Warszawę a tem samem podyktować nam pokój kapitulacyjny w stolicy polskiej.

Stoimy dzisiaj wobec faktu, że w najbliższych dniach czy chcemy, czy nie chcemy, musimy przyjąć i przeprowadzić walkę o Warszawę. Gdzie się ona będzie toczyć, tego jeszcze nie wiemy, ale to pewne, że do walki takiej przyjść musi.

P. Fryd. Delagnecu w „Journal de Pologne“ ocenia szanse tej walki dla nas korzystnie. Pisze mianowicie: »Sama lektura komunikatów wskazuje nam, że akcja się przygotowuje i że gdziekolwiek się wywiąże, będzie to bitwa o Warszawę. Armia bolszewicka będzie się znajdowała w warunkach mniej korzystnych niż armia polska. Musiała wyciągnąć front ponad miarę swoich efektywnych sił, podczas gdy armia polska skróciła swój front. Armia bolszewicka jest niewolnicą dokonanego przez się ruchu, podczas gdy armia polska może przedsię-

Polska delegacja pokojowa.

Warszawa, 14. sierpnia. (Tel. własny.) Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie ścisłej komisji ministerialnej, na którym omawiano sprawę wyjazdu delegacji pokojowej. Delegacja wyjechała dzisiaj (w sobotę) rano. W skład delegacji wchodzi: przewodniczący wiceminister Jan Dąbski.

Z ramienia Sejmu: Stanisław Grabski (ZLN) Barlicki (PPS), Waszkiewicz (NZR), Kiernik (PSL), Czernicki (NPR). —

Z ramienia rządu: podsekretarz Wróblewski, —

z ramienia wojskowości: gen. Kuliński i ppułk. Matuszewski, —

nadto duży personal pomocniczy i 20 dziennikarzy, w tem 8 zagranicznych, dyrektor PAT. Grott i kier. wydz. prasowego min. spraw zagr. Ładoś.

Oslabienie frontu bolszewickiego w Galicyi.

Bukareszt, 13. sierpnia. Dla poparcia gen. Wrangla przybyło do portów krymskich kilka wojennych okrętów francuskich, które oprócz materiału wojennego przywiozły także francuskich oficerów i kontrarewolucyjne wojska rosyjskie b. armii Denikina, i Kołczaka. Położenie Wrangla oceniają korzystnie, ponieważ półwysep Krym stanowi doskonałą podstawę do lądowania większych ilości wojsk na terenie rosyjskim. Gdyby rząd francuski powziął rzeczy-

wiście uchwałę co do wypowiedzenia Rosji sowieckiej wojny, to główna akcja podjęta będzie z Rosji południowej. Bolszewicy poznali już niebezpieczeństwo, grożące im z południa i dlatego też odwołano z frontu wschodnio-galicjińskiego kozaków i piechotę na Krym. W najbliższych dniach należy przeto oczekiwać większych akcji bojowych na tym froncie.

wziąć manewr niewiadomy przeciwnikowi, rozwinąć go niespodzianie i korzystać z efektu niespodzianki. Może zatem, powinna zatem, słusznie spodziewać się zwycięstwa ze wszystkimi jego konsekwencjami bliskimi i dalszemi.«

Konsekwencje bliższe, o których mówi redaktor francuskiego dziennika, to byłoby rozbicie armii sowieckiej; konsekwencje dalsze — to gruntowne przekreślenie warunków pokoju, proponowanych przez bolszewików w porozumieniu z Lloydem Georgem.

Do walki o Warszawę przygotowuje się już ludność naszej stolicy, zdając sobie sprawę, że może to być nawet — w razie niekorzystnych warunków — walka w pobliżu Warszawy.

Pisma warszawskie zgodnie podkreślają ogromne znaczenie skutecznej obrony Warszawy, wychodzące daleko poza granice Polski. Interesujące uwagi i informacje nawiązuje zwłaszcza do tej kwestyi »Kuryer Polski« »Oblężenie Warszawy« — pisze on — może oznaczać utratę całej europejskiej pozycji, jaką umiał sobie wyrobić rząd sowiecki, a zarazem ostateczny upadek bolszewizmu w Rosji. Pozycję swoją w Europie zawdzięcza rząd sowiecki zwrotowi, który się dokonał w polityce rządu angielskiego w sprawie rosyjskiej. Ten zaś zwrot ma swoje źródło w nacisku, wywieranym na p. Lloyd Georgea przed opozycją w parlamencie, w pierwszym rządzie przez partyę prac. Bardzo być może, że kokietowanie tej partyi z Rosją sowiecką było z początku prostym manewrem taktycznym wobec rządu. Co więcej, przypuszczać należy, że i dziś, zwłaszcza po powrocie pp. Szawa i towarzyszy z Rosji, partya

ta w cichości ducha odżegnywa się od bolszewizmu i wszystkich spraw jego. Ale nacisku na rząd nie zaprzestaje, bo nie chce, by Anglia wzięła znów udział w wojnie, a wywierać ten nacisk może tak długo, jak długo wojska sowieckie maszerują pod sztandarem interesów proletariatu rosyjskiego.

Sztandar ten właściwie dziś już jest poszarpany na strzępy. W Warszawie 60.000 proletariatu robotniczego zgłosiło się z gotowością bronięcia miasta do ostatniej kropli krwi przeciw rosyjskim paladynom interesów wszechświatowego proletariatu. Wszystkie polskie trade-uniony stanęły jak jeden mąż na apel przywódców. Bo polski robotnik wie dobrze, wie niejednokrotnie z osobistego doświadczenia, co to jest w praktyce »dyktatura proletariatu«. Klasa robotnicza kraju, który każdej chwili może być zalany falą bolszewizmu, nie może pozwolić sobie na zbytek, uprawiany przez przedstawicielstwo robotnicze szczęśliwej, morzem oblanej, bezpiecznej w swem wyspiarstwie Anglii, na okazywanie choćby platonicznej sympatii dla wschodnich tyranów. On też wobec całego świata drze w strzępy sztandar sowiecki, który w dosłownym znaczeniu jest czerwony, bo na nim robotników krew! Po pierwszych pod Warszawą strzałach, danych przez robotniczą gwardię przeciw wojsku na jeźdźcy, żaden w Izbie gmin nie będzie śmiały wstać poseł partyi robotniczej, by od p. Lloyd Georgea żądać dalszego stosowania zasady nieinterwencji w wojnie polsko-rosyjskiej. Sytuacja sowiecków w Europie zmieni się odrazu, raportownie i gruntownie.

Przed wojną francusko-rosyjską?

Paryż, 13. sierpnia. (B. W.) Rząd sowiecki wystosował do robotników francuskich apel, w którym oświadcza, że przez uznanie republiki południowo-rosyjskiej przez Francję, powstała możliwość wojny rosyjsko-francuskiej. W chwili, gdy spodziewano się, że przez sprawiedliwy pokój rosyjsko-polski, będzie światu przywrócony pokój, Francja spowodowała swoim czynem zerwanie rokowań między Rosją a Polską. Wskutek oświadczenia rządu francuskiego powstała możliwość wybuchu nowej wojny światowej.

Londyn, 14. sierpnia. (Iskrowo.) Według doniesień z Paryża rząd francuski nie zawiadomił o swej uchwale co do uznania Wrangla, po-

nieważ rząd Stanów Zjednoczonych kwestyą tą nie chce się tak długo zajmować, dopóki stosunki w Rosji nie zostaną zupełnie wyjaśnione.

Berlin, 14. sierpnia. Jak »Lokalanzeiger« donosi, wyraża »Daily Mail« przypuszczenie, że paryscy urzędnicy wyzyskali nieobecność Milleranda, ażeby przez ogłoszenie niewątpliwie urzędowego komunikatu w sprawie uznania gen. Wrangla prowadzić sabotaż. Pismo to uważa, że należy czekać na urzędowe oświadczenie z Paryża. Inne pisma angielskie uważają gen. Wrangla za niesłychane.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa, 14. sierpnia. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 13. b. m. Na północy nieprzyjaciel zmierza nadal ku odcinkowi Zegrze—Modlin. Drobne oddziały jazdy bolszewickiej dotarły do Sierpca, większe zaś masy piechoty atakują Nasielsk i Płońsk. Atak odparto.

Centrum przegrupowania naszych wojsk, przeznaczonych do obrony naszej stolicy, odbywa się w dalszym ciągu planowo ze słabym kontaktem z nieprzyjacielem.

Na północny wschód od Lublina nasze tylne strażnice obsadzają linię rzeki Tyśmienicy, odparły atak nieprzyjacielski, biorąc 8 karabinów maszynowych około 100 jeńców. Również w rejonie Chełma i Tyszowiec nieprzviacieli poniosł dotkliwą porażkę, pozostawiając w naszym ręku jeńców i karabiny maszynowe. Armia konna Budyennego pod wpływem silnego oporu, jaki napotkała ze strony naszych oddziałów w ciągu dnia wczorajszego, nie ujawniła tendencji zaczepnej.

Wzdłuż Seretu i Strypy odparto lokalne ataki nieprzyjaciela pod Horodyszczem. Dzięki skutecznemu ogniowi oddziałów 12. dywizji, kolumny bolszewickie, dopuszczone na bliską metę, zostały zdziesiątkowane.

Naczelne dowództwo — sztab generalny.

Reforma rolna tylko dla wiernych synów Ojczyzny.

W »Kuryerze Lwowskim« czytamy: Na skutek polecenia prezydium namiestnictwa z dnia 3. b. m. dyrekcyja policji ogłasza co następuje:

Sejm ustawodawczy na posiedzeniu w dniu 15. lipca b. r. łącznie z ustawą o wykonaniu reformy rolnej uchwalił rezolucyę, postanawiającą, że

»wszyscy, którzy nieprawnie uchylają się od obowiązku służby wojskowej przy poborach, jako też dezercerzy, tracą prawo korzystania z ustawy o wykonaniu reformy rolnej«.

Reforma rolna, dzięki uchwalonej w dniu 15. lipca b. r. ustawie wykonawczej, weszła na drogę praktycznego zastosowania.

Sejm ustawodawczy, uchwalając tę ustawę, powziął jednocześnie powyższą rezolucyę, w której wypowiedział jasno, że do korzyści, jakie sprowadzi reforma rolna, będą dopuszczeni tylko ci obywatele państwa, którzy wypełnią z poświęceniem i ofiarnie ciężary na nich wobec państwa obowiązki.

Ci zaś wyrodni synowie Ojczyzny, którzy nie bącząc na groźące państwu niebezpieczeństwo ze strony wdzierającego się w ojczyście zagrożony wroga, dopuszczają się zbrodni dezercyi lub uchylają się od obowiązku służby wojskowej przy poborach, będą wykluczeni od tych dobrodziejstw, jakie reforma rolna nadaje.

Bolszewicy w Brodach.

Bolszewicy zajęli Brody dnia 26. lipca. Tego dnia o godz. 3. i pół nad ranem wszedł do miasta oddział z kilkunastu jeźdźców. Przedstawiali obraz niezwykły: obszarpani, niektórzy w samych koszulach, bez butów. Jeden z jeźdźców miał cylinder na głowie, inni — kapelusze filcowe.

Niektórzy mówili dobrze po polsku.

Ten pierwszy oddział usiłował dostać się do kooperatywy, następnie do restauracji w hotelu Bristol, lecz bezskutecznie.

Niespełna w godzinę przybył drugi patrol. Stanowiąc większą siłę, bolszewicy wyłamali drzwi do restauracji, kazali sobie pokazać spiżarnie i piwnice, skąd zabrali doszczętnie wszystkie zapasy. Bezpośrednio po tym rabunku włamali się do jubilera Wagnera, skąd zabrali wszystko, co się dało: klejnoty i zegarki, oraz pieniądze.

Obok tego rozpoczęli gorliwie pracę nad włamywaniem się do dalszych sklepów.

O godz. 6. rano samochodami przybył sztab pod wodzą jenerała Bajenkowa. Wszyscy członkowie sztabu (wśród nich jeden Chińczyk), ubrali po cywilnemu, z czerwonymi gwiazdami bolszewickimi.

Grupa mieszkańców zwróciła się w delegacyi do sztabu z prośbą o powstrzymanie rabunków.

Po krótkiej naradzie jeden z dostojników sztabowych udał się do bardzo zajętych rozbijaniem sklepu czerwogwardzistów i rozkazał imieniem sztabu przerwanie tej zyskowej pracy.

W odpowiedzi kilku kozaków zwróciło się

z »mocnymi słówkami« do dostojnika, gdy zaś ten również krzepko im odpowiedział, w wyniku wielce barwnego dyalogu kozacy silnie poturbowali sztabowca szablami.

To zniechęciło go do dalszej interwencji. Wkrótce sztab się powiększył. Przybyło jeszcze 6 automobilów. Dostojnicy z gwiazdami przyszedli do restauracji w Bristolu i polecili w ciągu dwu godzin przygotować obiad na 30 osób oraz dostarczyć wszystkie, będące w mieście gumy do automobilów.

Żądanie to było o tyle trudne do wykonania, iż mieszkańcy Brodów widzieli gumy samochodowe jedynie w ruchu. Nigdy zaś, jako żywo, składów gum nie posiadali.

Również trudno było o obiad na 30 osób, jako że poprzednicy sztabowców zdołali obrabować restauracyę ze wszystkich zapasów, następnie zaś w sile znacznie zwiększonej, z całą znajomością rzeczy i wprawą zdumiewającą, rabowali wszelkie inne sklepy z żywności i innymi towarami.

Aby właściciela restauracji zachęcić, obiecano mu, iż jeżeli nie dostarczy gum i obiadu, będzie wraz z rodziną rozstrzelany.

Gospodarz obiecał i uczynił to co mógł uczynił, uciekł.

Rano o godz. 11. przybył Budyenny.

Tego wodza dzikich hord tak opisują ci, co z nim rozmawiali: twarz szeroka, wasy czarne do góry, a la cesarz Wilhelm z czasów, gdy mu dobrze szły interesy, wygolony starannie. Wzrost średni. Przyjechał na koniu bułanym (jasno blond, jak określają informatorzy). Kurtka skórzana, dolna część sukienka z lampasem czerwonym. Przy boku srebrna szabla. Na głowie rosyjska czapka sukienka z gwiazdą bolszewicką.

Dezertier i uchylający się ajkimbądź sposobem od służby wojskowej oprócz kary, którą poniesie według obowiązujących przepisów oraz piętna hańby i zasłużonej pogardy od współobywateli, która przywrze do jego osoby za odmówienie Ojczyźnie pomocy, utraci prawo do nabycia gruntu z obszarów, uzyskanych przy wykonaniu reformy rolnej.

Zamach na Venizelosa.

Paryż, 14. sierpnia. (Havas.) Gdy Venizelos chciał wczoraj wieczorem wyjechać z dworca lyońskiego do Nizy, dały do niego dwa indywidualia 8 strzałów rewolwerowych. Venizelos jest ranny, sądzą jednak, że nie ciężko. Obu sprawców aresztowano.

Paryż, 14. sierpnia. (Havas.) Pisma przynoszą szczegóły zamachu na Venizelosa, którego zwolennicy b. króla Konstantyna starali się pozbyć wszelkimi sposobami, uważając go za jedyną przeszkodę w przywróceniu na tron króla Konstantyna.

Rozkaz ministra spraw wojskowych.

Rozpoczynając urzędowanie gen.-por. Kazimierz Sosnkowski wydał następujący rozkaz:

Obejmuję stanowisko ministra spraw wojskowych, od którego przyjęcia niejednokrotnie się uchylałem, uważając, iż wielu jest starszych i więcej doświadczonych odemnie. Kierowałem się tym razem przekonaniem, że w przełomowej chwili, gdy wróg prze do wrót stolicy, nikomu nie wolno odrzucać ciężaru odpowiedzialności, na jego barki wkładanego.

Stając do pracy z gotowością oddania jej wszystkim sił moich, tego samego wymagać będę od podwładnych. Żądać będę, aby obowiązki służby spełniane były bez najmniejszego zaniedbania. Wszelka opieszałość, karygodna zawsze, dziś przyczynia armii i państwu szkody niepowetowane i dlatego staje się przestępstwem, graniczącym ze zradą. Żadnym zaniedbaniom pobbłażać nie mam zamiaru i zasadzie tej postaram się dać wyraz praktyczny w najbliższym czasie.

Kto w tych czasach obowiązków swych nie będzie pełnił należycie, dopuści się zaniedbań i opieszałości służbowej, ten podpisze na siebie

Za wodzem 6 Czerkiesów w białych czapkach i 2 kozaków.

Wódz wraz z orszakiem stanął w lokalu firmy »Vesta« (księgarnia nakładowa). By snadź zyskać więcej miejsca, polecono wywieźć wszystkie papiery do druku, którego było podobno za milion z górą marek.

Kozacy skarżyli się, iż przy rabunku mają zbyt wiele pracy, muszą bowiem rozbijać sklepy. Aby im zadanie ułatwić, wydano rozkaz otwarcia wszystkich sklepów pod grozą rozstrzelania. Odtąd rabunek szedł o wiele szybciej i sprawniej.

W miarę przybywania wojsk z karabinami maszynowymi na dorożkach, powozach i t. zw. linijkach, rosła nadzieja, iż rabunek rychlej się skończy. Każda bowiem nowa grupa przedewszystkiem brała się do rabunku.

Do godz. 4. wszystkie sklepy były doszczętnie oczyszczone.

Powodzenie przytem sprzyjało bandzie, bo w jednej z piwnic znaleziono znaczny zapas wódki, likierów i wina. W innym miejscu 23 beczki śledzi. Z solidarnością, godną uznania, wydano rozkaz skoncentrowania sił w pobliżu piwnicy i po godzinie wszystkie butelki były sumienne opróżnione. Nie mogli jednak spożyć 23 beczek śledzi, wobec czego ozdabiano nimi bagnety. Wkrótce znaleziono kilkadziesiąt kapeluszy damskich, co pozwoliło kozactwu wnet przybrać głowy w sposób malowniczy i pełen rycerskiej fantazyi, zwłaszcza, że właścicielkę poczęstowano śledziem na bagnecie o tyle nie-uważnie, iż bagnę wbił się w ciało.

Mieszkańcy zachowali się spokojnie, uważając, iż nic lepszego zrobić nie mogą. Nie przeszkodziło to jednak, iż pijani kozacy rozpoczęli strzelaninę, podczas której rozstrzelali stolara Frenkla i handlarza soli Mendla Stojano-

wyrok, stwierdzający, że nie godzien jest nosić munduru oficera polskiego i pozostawać w szeregach.

Wszyscy dowódcy pamiętać muszą o tem, że nie spełniają jeszcze swego obowiązku, pracując sami z poświęceniem i gorliwie. Winni również z całą surowością, jakiej wymaga chwila, wymódz pełny wysiłek pracy ze strony wszystkich swych podwładnych.

Każdy rozkaz wydany musi być skontrolowany pod względem wykonania. Jest to niezmiernie prosta zasada, która, stosowana konsekwentnie, uchroni nas od pracy papierowej i uzdrowi wewnętrzne stosunki w administracji wojskowej, wymagającej niechybnie pod wieloma względami poprawy.

Wobec powagi położenia i gwałtownego biegu wydarzeń, wyzyskane być muszą wszystkie siły w miarę ich istotnej wartości. Nie czekając na ostateczne uregulowanie tak zawiąanych w armii naszej stosunków rang i starszeństwa, będą się w dziedzinie personalnej kierował jedynie względami na umiejętność pracy i świadomość odpowiedzialności z pominięciem, jeśli zajdzie tego potrzeba, względów hierarchii wojskowej. Tak samo postępować mają dowódcy okręgów generalnych. Dla każdego, kto wykaże w umiejętniej i wyteżonej pracy swe kwalifikacje, otworem staje droga do odpowiedzialnych funkcji. Właściwy człowiek na właściwym miejscu — oto zasada bardziej niż kiedykolwiek konieczna i niezbędna.

Witając podległe mi wojska hasłem wyteżonej pracy, chciałbym, aby zapanowała wśród nas jednolicie wiara w to, że naród polski i jego armię stać na odwrócenie biegu wypadków i złamanie wroga; trzeba tylko żelaznej woli i nieustannej pracy. Zasoby kraju, siła moralna i materalna narodu i armii dalekie są od wyczerpania. W pełnym poczuciu przewagi moralnej, jaką my, obrońcy całości i wolności Ojczyzny, posiadamy wobec wroga-najeźdźcy, w pełnej świadomości, jaką armia polska za los Ojczyzny ponosi — położymy naszym wytrwałym trudem fundament pod zwycięstwo, które koledzy nasi krwawym wysiłkiem na froncie osiągać muszą i osiągną. Każdy żołnierz, oficer czy szeregowiec, do głębi przeniknąć się musi hasłem wyteżonej pracy, hartu i woli.

Spełnimy wszyscy swój obowiązek.

Czy złożyłeś już ofiarę na K. R. S.?

wera, poczem przy trupie ojca zniewolili w kilkunastu jego córki.

Program popołudniowy polegał na odwiedzeniu mieszkań prywatnych. Zebrano grupę żydów z pośród inteligencji i groźąc rewolwerami, oświadczone, aby każdy mieszkaniec bez oporu oddał wszystko co posiada, w przeciwnym bowiem razie jako kontrrewolucjonista będzie rozstrzelany.

Według posiadanych dokładnych spisów kazano się prowadzić do zamożniejszych mieszkańców. Rabowano systematycznie, partiami. Po jednej do tego samego lokalu wchodziła kolejno inna partya i brała resztę, jeżeli co było jeszcze do zabrania. Brano wszystko: kosztowności, pieniądze, zapasy żywności, odzież, bieliznę. Prowadzono przytem handel zamienny: kazano zdejmować z siebie ubranie i bieliznę, oddając w zamian swe łachmany i bieliznę z robactwem wschodniem.

Po »burzujących« przyszła kolej na robotników, sklepikarzy i włościan. Z całą systematycznością obrabiono wszystkie mieszkania, nawet nędzarzy. Wieczorem dopuszczano się masowo gwałtów nad kobietami i dziewczętami.

W razie oporu — kula w łeb!

Szczegół charakterystyczny: Na prośbę o interwencyę odpowiedziano, iż według zasady armii bolszewickiej wolno jest rabować przez 3 godziny. Ponieważ jednak Brody są dużym miastem i w 3 godziny niepodobna zrabować wszystkiego — rabowano przez 9 dni.

Ilu bolszewików było w Brodach — trudno odpowiedzieć. Jedni twierdzą, iż 10.000, inni że 50.000.

Przez cały czas pobytu dzikiej bandy, czyli przez 9 dni, nikt z mieszkańców nie kładł się do łóżka. Uprawiano rabunki i gwałty po całych nocach.

Niemiecki szwindel plebiscytowy.

Ulubioną metodą prowadzenia walki politycznej przez Niemców jest obrzucanie polskich działaczy plebiscytowych różnemi bezsensownymi zarzutami, szkalowanie ich i t. d. Tymczasem jacy ludzie działają ze strony niemieckiej, o tem świadczą akta policji kryminalnej, notujące niesłychany skandal, jaki się wydarzył w związku z »działalnością«. Stowarzyszenia »Zweckverband Oberschlesien«. Powyższe stowarzyszenia, którego główną siedzibą jest Berlin, wystąpiło z bardzo górnemi hasłami. Miało ono jakoby za zadanie dążenie do zabezpieczenia politycznych i gospodarczych interesów Niemiec na Górnym Śląsku. Chcąc przyciągnąć ludność tamtejszą do państwa niemieckiego, obiecywano, że rozpocznie gorącą propagandę w duchu niemieckim, miało zwalczać przeciwników »słowem i czynem«. W prospektach obiecywało współpracę swoją z temi wszystkimi stowarzyszeniami, które działają w myśl interesów niemieckich na terenie plebiscytowym. Wobec naporu polskiego postawił sobie ów Verband dążenie do utworzenia jednolitego i zwartego frontu niemieckiego. Co więcej, miało ono swoją działalność rozciągnąć tak dalece, że chciało rozciągnąć »kontrolę« nad osobami i instytucjami wrogimi dla Niemiec, to jest polskimi.

Widzimy więc z tego, że były to zadania nie byle jakie. Do tej akcji Stowarzyszenie przystąpiło z kolosalną samoreklamą. Ciesząc się poparciem niemieckich sfer miarodajnych, zdołało w ciągu 4 miesięcy zebrać ni mniej ni więcej, tylko milion dwieście tysięcy marek. Dysponując takimi funduszami, zamierzał Związek intensywnie poprowadzić akcyę przeciw polską. Tak przynajmniej zapewniał. Jak było naprawdę, to zostało ujawnione dzięki niedyskretnemu wnikińcieniu berlińskiej policji kryminalnej do całej owej patryotycznej afery. Policja poczęła się grzebać w papierach i rachunkach Stowarzyszenia. Powykrywały się paskudne rzeczy. Okazało się, że ów patryotyczny, wszechniemiecki, broniący zagrożonej niemieczyny Związek jest jednym olbrzymim złodziejsstwem. Pieniądze ze składek, zamiast wpłynąć na Górny Śląsk, płynęły do kieszeni przemysłnych kierowników. Okazało się, że z tej organizacji żyło mnóstwo osób, stojących na różnych stopniach hierarchii społecznej. Do odpowiedzialności pociągnięto oficerów, urzędników,

ków, literatów i t. d. Szczególnie skompromitowani są nadporucznicy Kaatz, Zauer, literat v. Dramatski, kupiec Grossilliers i t. d.

»Oberschlesische Grenzzeitung« słusznie stwierdza, że cała ta afera niesłychanie skompromitowała niemiecką akcyę plebiscytową na Górnym Śląsku. Tacy to bowiem działacze mieli tworzyć jedność niemiecką, tacy to występowali jako patryoci. Prasa niemiecka bynajmniej nie ukrywa, że podobne złodziejstwo może bardzo zaszkodzić sytuacji niemieckiej. Lud górnośląski zaś jasno się może przekonać, jakich to działaczy mają Niemcy i jaką jest sprawa niemiecka, jeżeli ma takich obrońców.

Bucharin o Leninie.

»Delnickie Listy« podają opinię Bucharina o Leninie: »Lenin łączy w sobie krańcowy radykalizm, doktrynerstwo z nadzwyczajną zręcznością bystrego taktyka. W 1903. r. rozbił on partyę z powodu jednego z ustępów statutu, który określał kwalifikacye na członka partyi: dla Mieńszewików (Plechanowcy). Wystarczyło określenie: »każdy, który się zgadza i popiera program partyi«, Lenin wymagał uzupełnienia: »każdy, który jest czynnym członkiem nielegalnej organizacji«.

Życie przyznało Leninowi racyę. Rosya za czasów despotyzmu carskiego liczyła wiele intelektualistów, sympatyków partyi, którzy po opanowaniu partyi byli powodem licznych, zupełnie zbędnych sporów. Lenin wyczuwał to instyktownie, pamiętał bowiem o walce teoretycznej z »narodnikami« w 1894. Ludowcy twierdzili, że przejście do socjalizmu w Rosyi może stać się przy pomocy wieśniaków, socyaldemokraci utrzymywali, że droga do tego prowadzi przez proletaryat. Lenin wypowiedział wojnę ludowcom. Czyta w tym czasie dzieło Struwego, które zrobiło autorowi reklamę wielkiego marksisty. — Lenin, czytając, przychodzi do wniosku, że marksizm Struwego jest tylko jego zewnętrzną szatą, która ukrywa sympatyę dla ustroju kapitalistycznego, poznaje w Struwem przyszłego wodza kadetów i ostrze swego oręza odwraca od ludowców, a skierowuje w stronę Struwego; pisze o nim książkę.

Lenin nie posiada w swym charakterze skłonności do kompromisów, ale nie gardzi nimi w razie potrzeby. Pierwsze wybory do dumy w 1905. roku bojkotował. Po paru miesiącach, gdy się odbywały wybory do 11 dumy w warunkach znacznie mniej korzystnych, przy wzmocnionej reakcyi Lenin stawia wniosek brania udziału w wyborach.

Jaką drogą w obecnej sytuacji historycznej urodziła się koncepcya sowietów? W 1915 wychodzą 4 tomy korespondencyi Marksa. Lenin zabiera się do robienia antalogii dla robotników. Praca zapoznaje go z całą twórczością Marksa. Tymczasem dojrzewała rewolucya. W 1916. r. Lenin przekłada sam projekt programu lewic, w załączonej dyskusyi stawia pytania: co ma być organem akcyi społecznej a co organem władzy? Rozpoczęły się dyskusye. Lenin twierdził, że w czasie rewolucyi najważniejszymi organami będą instytucye komunalne, a nie parlament. Zdanie swe opierał na pismach Marksa, analizujących komunę paryską i krytykujących ustrój parlamentarny.

Gdy rozpoczęły się pierwsze rozruchy rewolucyjne, Pjatakow i Kołtajewa depeszowali do Komitetu Centralnego, prosząc o rady i wskazówki. Odpowiedziano: konstytuanta jest marą, bierzcie władzę w ręce za pośrednictwem instytucji komunalnych lub robotniczych.

W końcu marca zlikwidowaliśmy koncepcyę instytucji komunalnych. W tym czasie Lenin miał odczyt o sowietach w Żurychu, który trwał 6 godzin. Trzecia część przemówienia formułowała w sobie mniej więcej te myśli: »Jesteśmy na drodze do komun. Jadąc przez Niemcy, krystalizowałem w pociągu nowe pojęcia. Przyjechałem w nocy, dziś wam mówię: likwidujemy parlamentaryzm, tworzymy 111 międzynarodówek, zrywamy z oportunizmem socyaldemokratów, nazywamy się komuniści.«

Trenów bolszewicy nie mają. Wobec tego zaopatrują się we wszystko tylko drogą rabunku.

Oczywiście uformowano w Brodach czerezwyczajkę z napisem: »Sledstwiennaja osobaja czerezwyczajajna komisja«. Rozpoczęto w komisji pracę od aresztowania ks. Praussa, ks. Buszyńskiego, pom. lekarza p. Daniluka i szeregu innych osób.

W kościele i na plebanii dokonano rewizyi połączonej z rabunkiem.

Gdy grupa inteligencji zwróciła się o uwolnienie księży, odpowiedziano, iż »czerezwyczajka« może przyjąć jedynie delegacye robotnicze. I istotnie — po przybyciu delegacyi robotników i zaręczeniu za księży — aresztowanych zwolniono.

Wśród kozactwa były kobiety w mundurach i kapeluszach damskich z gwiazdami bolszewickimi.

W poprzedniej korespondencyi podane były tragiczne szczegóły o losie pojmanych 60 żołnierzy polskich podczas utarczki we wsi Berlin pod Brodami. Mimo obietnic — porąbano niemal wszystkich, część bowiem tylko zdołała uciec.

We wtorek, dnia 4. sierpnia, Brody były odbite przez patrole polskie 49. p. p. z grupy generała Krajewskiego. Do czwartku jednak trwały utarczki w mieście i okolicach, podczas których bolszewicy ponieśli poważne straty. Budynny w ostatniej chwili ledwie zdołał uciec.

Obecnie Brody są mocno w rękach polskich.

»K. Warsz.«

Jan Cz.

Z Cieszyna i okolicy.

Zaprowadzenie czasu wschodniego. Z d. 16. sierpnia 1920 zaprowadza się na polskim obszarze Śląska Cieszyńskiego czas obowiązujący w innych dzielnicach państwa polskiego. O godzinie 12. w nocy z 15. na 16. b. m. należy przeto przesunąć zegary o 1 godz. naprzód. Pociągi do Bielska z głównego dworca kursują jak dotychczas według czasu polskiego.

Zgromadzenie »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę, dnia 22. sierpnia o godzinie 3½ po południu (czas polski) w gospodzie p. Jerzego Dzidy w Bronowie.

Cena obiadów w restauracjach. Krajowy urząd gospodarczy postanowił reskryptem l. 1832-61 z dnia 24. lipca b. r. odnośnie do restauracji co następuje: Każdy restaurator obowiązany jest na żądanie gości, szczególnie stałych abonentów, wydawać za cenę 20 mk. obiad (menu), składający się z dwóch dań, a mianowicie 1. rosółu, 2. sztuki mięsa wołowego lub pieczeni cielęcej względnie wieprzowej z jarzyną. Mięsa wołowego i cielęcego musi się użyć przynajmniej 15 dkg., wieprzowego 14 dkg. Inne dania według karty jadalnej można stosunkowo drożej liczyć.

Z koła służby domowej. od wtorku dnia 17. sierpnia poczawszy, odbędą się każdego wtorku i piątku o godz. 8. wieczorem odczyty w sali »Dziedzictwa«, Stary Targ 4. — Wstęp wolny.

Wywóz walut. Komunikat Dyrekcyi skarbu: W Dzienniku ustaw będzie ogłoszone od 13. sierpnia obowiązujące rozporządzenie o wywozie walut, dewiz i walorów zagranicę w myśl którego waluty zagraniczne i dewizy można wywozić z Polski tylko za zezwoleniem utworzonej Komisji dewizowej. Wywóz zagranicę papierów procentowych i dewidendowych na wszelkie waluty oraz kuponów wymaga zezwolenia Ministerstwa skarbu. Wywóz marek polskich ponad tysiąc na jedną osobę jednorazowo lub trzy tysiące miesięcznie uzależnia się od pozwolenia Komisji dewizowej.

Sprawa emerytów. Z dyrekcyi skarbu komunikują: Wzywa się wszystkich emerytowanych funkcjonaryuszów państwowych oraz wdowy i sieroty po tychże funkcjonaryuszach, zamieszkałych w Polskim Cieszynie, ażeby najdalej do dnia 5ciu przedłożyli Departamentowi rachunkowemu dyrekcyi skarbu Księstwa Cieszyńskiego (zamek) poświadczenie ze strony magistratu miasta w Cieszynie, stwierdzające ich osobne miejsce zamieszkania (ulica oraz numer domu). Zauważa się, że percypienti, którzy w terminie oznaczonym nie uczynią zadość niniejszemu wezwaniu, nie mogą w najbliższym terminie płatności rościć żadnej pretensyi do wypłaty poborów pensyjnych ze strony podpisanej dyrekcyi skarbu.

Wyplacenie zasiłków. Strony, które dotąd zasiłki pobierały w urzędach podatkowych we Frysztacie, Cieszynie i Jabłonkowie, a których po rozgraniczeniu obszaru Śląska Cieszyńskiego kompetentne czeskie urzędy podatkowe wyplacenie zasiłków odmawiają, ponieważ strony są przynależne do gmin państwa polskiego

względnie ich żywicieli służą przy wojsku polskim, mogą na razie w terminie od 16. do 18. sierpnia 1920 zasiłki pobrać w urzędzie podatkowym w Cieszynie Polskim. Tosamo dotyczy się stron, które mieszkają w okręgu sądowym Frysztackim i Jabłonkowskim, które przypadły państwu polskiemu.

Sprawa węgla. Wzywa się wszystkie zakłady przemysłowe, zarządy gmin, zarządy dóbr i handlarzy węglowych, mających swe siedziby na części Śląska Cieszyńskiego, przyznanej Polsce, na mocy ostatniej uchwały Rady ambasadorów w Paryżu do przedłożenia najpóźniej w ciągu dni 5 od daty niniejszego ogłoszenia Inspektoratowi węglowemu w Cieszynie, plac Klasztorny, nowa szkoła realna — ilości węgla i koksu, które zakłady przemysłowe, zarządy gmin, zarządy dóbr i handlarze węgla w roku 1913. z kopalń i koksowni zagłębia ostrawsko-karwińskiego sprowadziły. Należy oświadczyć firmę, która sprowadzała kopalnię względnie koksownię, z której węgiel względnie koks sprawdzano i ilość w centnarach metrycznych, sumarycznie za cały rok 1913. — Komisarz rządowy Żurawski m. p.

Powiatowa kasa chorych w Cieszynie. (Ogłoszenie.) Aż do przeprowadzenia likwidacyi Pow. kasy chorych w Cieszynie, względnie aż do uregulowania sprawy ubezpieczenia na wypadek choroby w polskiej części Księstwa Cieszyńskiego powierza się dalsze prowadzenie agend powyższej kasy chorych na terenie do państwa polskiego przyłączonych części powiatu frysztackiego i cieszyńskiego nowo ustanowionej kasie chorych w Cieszynie, której czynność natychmiast się rozpoczyna. Czynność tej kasy chorych opiera się aż do dalszego zarządzenia na statutach Pow. kasy chorych w Cieszynie jedynie z tą zmianą, że terytorjalny zakres jej działania rozciąga się na państwu polskiemu przyznane obszary powiatu frysztackiego i cieszyńskiego. Nową kasę chorych upoważnia się do zaciągnięcia za zezwoleniem tuż. urzędu potrzebnej pożyczki na pokrycie pierwszych potrzeb. Lokal urzędowy kasy chorych mieści się w hotelu »pod Wołem« w Cieszynie, l. p., 46. Komisarz rządowy: Żurawski m. p.

Podwyższenie opłat pocztowych.

Od 15. sierpnia została w całym obszarze Śląska Cieszyńskiego (prefektura wschodnia) te dla całej Polski w mocy będące opłaty pocztowe i telegraficzne zaprowadzone i wynoszą w obrocie krajowym:

1. Listy zwykłe: do wagi 20 gramów 1 mk., 250 gr. 2 mk.

2. Kartki pocztowe: Opłata za kartki pocztowe prywatnego nakładu: a) pojedyncze 50 f., b) z odpowiedzią 1 mk. Kartki urzędowego nakładu z wydrukowaną marką pocztową: a) pojedyncze 75 f., b) z odpowiedzią 1.50 f.

1. Druki: do wagi 50 gramów 25 f., 100 gr. 40 f., do 250 gr. 1 mk., do 500 gr. 2 mk., do 1000 gr. 3 mk.

4. Papiery handlowe: do wagi 250 gramów 1 mk., do 500 gr. 2 mk., do 1000 gr. 3 mk.

5. Próbkki towarowe i przesyłki mieszane: do wagi 250 gr. 1 mk., do 500 gr. 2 mk.

Zagraniczna taryfa pocztowa.

1. Listy: do wagi 20 gramów 2,70 f., za każde dalsze 20 gr. 1.50 f.

2. Kartki pocztowe: Opłata za kartki pocztowe prywatnego nakładu: a) pojedyncze 1 m., b) z odpowiedzią 2 mk. Kartki urzędowego nakładu z wydrukowaną marką pocztową: a) pojedyncze 1.25 f., b) z odpowiedzią 2.50 f.

Wewnętrzna taryfa telegraficzna.

Opłata z atelegram w obrocie wewnętrznym składa się z opłaty od wyrazu i taksy zasadniczej.

1. Telegramy zamiejscowe i miejscowe zwykle: a) opłata od wyrazu 75 f., b) taksa zasadnicza 3 mk.

Telegramy miejscowe pilne, z zapłaconą odpowiedzią, ze sprawdzeniem i o kilku adresach, niedopuszczone.

2. Telegramy zamiejscowe pilne (D): a) opłata od wyrazu 2.23 f., b) taksa zasadnicza 3 mk.

3. Zapłacona odpowiedź (Rp.): opłata od ilości wyrazów na odpowiedź i taksa zasadnicza 3 mk.

Taryfa opłat za rozmowy międzymiastowe telefoniczne.

§ 25. Rozmowy międzymiastowe mogą być zwyczajne i pilne. Opłata za jednostkę (3 min.) rozmowy imędzymiastowej wynosi przy odległości do 25 km. 5 mk., do 50 km. 10 mk., do 100 km. 16 mk. i za każde dalsze 100 km. po 10 mk. Za rozmowy pilne pobiera się opłatę potrójną.

Kryjcie wasze zapotrzebowanie

złożone w materyach sukiennych (na ubrania męskie, kostyminy damskie i płaszcze), dalej w cajtach i towarach modnych tylko w domu towarowym

Andrzeja Wałacha

ul. Zamkowa 4. CIESZYN. Obok mostu Olzy.

Komu leży przyszłość nasza na sercu, popiera wszelkimi siłami zakład K. Rodziny Sier.

„IMPEX“ Bielsko-Bialskie Towarzystwo Importu i Eksportu,

Spółka z ograniczoną poręką w Bielsku.

(Wpłacony kapitał 3,230.000).

MIEJSCE ZAKUPNA DLA ORGANIZACYI KONSUMOWYCH, KUPCÓW I PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH.

Oddział: żywnościowy.
Oddział: dla obuwia.
Oddział: tekstylny.
Oddział: kompensacyjny.
Oddział: gospodarstwa domowego (naczynia sprzęty kuchenne).
Oddział: tłuszczów i produktów tłuszczowych.

Adres dla listów: Impex, Spółka z ogr. per. w Bielsku.
Adres dla depesz: Impex Bielsko.
Numera tel. 492, 493.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:

całorocznie . . . 120 Mk.
półrocznie . . . 60 Mk.
kwartalnie . . . 30 Mk.
Numer pojedynczy 1-50 M.

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracji. Za ogłoszenia 4 mk. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

W Czechosłowacji:

całorocznie 60 K.
półrocznie 30 K.
kwartalnie 15 K.
Numer pojedynczy 80 h.

Roznik 73-

W Cieszynie, piątek, 10. września 1920.

Mr. 191.

List zbiorowy Episkopatu Belgii do narodu belgijskiego w sprawie Polski.

Biskupi belgijscy wydali do swych wiernych następujące orędzie pasterskie:

Najmilsi Bracia! Jesteśmy świadkami bolesnego widowiska.

Przez całe cztery lata Narody Sprzymierzone zgodziły się po bohatersku ponosić największe ofiary, ażeby zapewnić tryumf prawa nad brutalną siłą.

Prawo zwyciężyło i cały świat głosił to jego zwycięstwo.

Odtąd więc, tak mówiliśmy, zapanuje bezspornie sprawiedliwość, a pokój pozwoli nam wypocząć po naszych trwogach i po długo znoszonym męczeństwie.

A jednak stało się inaczej! Dziki i okrutny nieprzyjaciel zalał krwią Rosyę, wkroczył do Polski i zagraża chrześcijańskiej Europie, nie napotykając w swym pochodzie naprzód oporu naszego zwycięskiego oręcza.

Jesteśmy tem głęboko upokorzeni.

W chwili, gdyśmy właśnie zamierzali podnieść głos, ażeby do waszych uszu doszedł jęk Polski i ażeby uprosić Anglię, Stany Zjednoczone i Francję, z którymi by się były połączyły nasze dzielne wojska, aby nareszcie pospieszyły z pomocą temu rycerskiemu narodowi, który od dzieciństwa przywykliśmy uważać za naród bratni, w tej właśnie chwili jakieś ukryte moce przywłaszczają sobie prawowitą władzę i zatrzymują w drodze amunicję, przeznaczoną dla Warszawy.

Najmilsi Bracia, dla honoru ludzkości, w

imię wielkich moralnych zasad naszych dotychczasowych sprzymierzeńców, w imię wdzięczności, należnej narodowi, który przez dziesięć wieków prawie zawsze sam powstrzymywał u naszych wrót azyatyckie hordy, w imię zatrzymania w mocy wersalskiego pokoju i dla zapewnienia bezpieczeństwa Europy, chcemy być wraz z wami, razem waszych życzeń i błagamy Wielkie Mocarstwa, ażeby nie pozwoliły na upadek Polski.

»Traktat wersalski wskrzesił niepodległą Polskę« — powiedział z dumą pierwszy francuski minister — i Polska niepodległa pozostanie.

Traktat wersalski — dodał on — wyznaczył Polsce jej zachodnie granice, które nie tylko mają służyć jej bezpieczeństwu, lecz winny zapewnić bezpieczeństwo Zachodniej Europie: Otóż granice te muszą być utrzymane.

Wprowadzając w czyn te słowa, Francja spieszy natychmiast z pomocą Warszawie i sprawa, że zbójckie hordy, muszą się cofać. Lecz Francja jest, niestety, odosobniona.

A jednak wobec rewolucyjnego najazdu i wobec nieszczęść, spadających na Polskę, nikt nie powinien rąk zakładać.

Wielokrotnie w ciągu ostatniej wojny, mając na myśli dwulicowość i gwałty nieprzyjaciela, przypominaliśmy pamięstę zwiastujące słowa św. Ambrożego: »Nihil praefereendum honestati« — wszystko należy poświęcić dla prawości.

To, co było prawdą wczoraj, musi i dzisiaj prawdą pozostać!

Gdyby więc niektóre narody o tej prawdzie zaponmiały, gdybyśmy o niej zapomnieli my sami, wówczas ta prawda zwróci się przeciwko tym narodom i przeciwko nam, a to tem bardziej, że państwa europejskie zaciągnęły dług wobec Polski i mają wobec niej grzech do odpokutowania.

Tak, należy się dług wdzięczności tym szlachetnym polskim wygnańcom, którzy przybiegli

z Francji, z Anglii i z Ameryki, ażeby w czasie ostatniej wojny dzielić losy wojsk naszych.

Należy się też od tych państw europejskich ekspiacya za zbrodnie, popełnione przez trzech mocarzy: carową Katarzynę II., Maryę Teresę i Fryderyka II., którzy w 1795. r. ośmielili się rozdzielić i rozebrać Polskę. Należy się też za doświadczenie za współudział w winie Kongresu Wiedeńskiego, który w roku 1815. te zbrodnie popełnione uznał i zatwierdził.

Trzy wielkie mocarstwa, dziedzice dokonanego rozboju, równocześnie prawie runęły. Polska zmartwychwstała. Czyżby chrześcijańska Europa chciała ją znowu wepchnąć do grobu?

Najmilsi Bracia! Nie nasza to rzecz, nam, jako Biskupom, mieszać się do spraw politycznych, ani do wojennych wypraw, jednakże spełniamy nasze zadanie, przypominając światu, przyjacielom i wrogom nieprzewidziane prawa uczciwości i sprawiedliwości.

Jeżeli nie było nam danem pomódz oręcznie naszym polskim braciom, to damy im hojnie wszystko, czem dla nich rozporządzać możemy, ofiarujemy im nasze współczucie, nasze modły i przyczynimy się do ulżenia ich rozpaczliwej niedoli.

Wszelkimi środkami, które leżą w naszej mocy, okażemy im nasz szacunek i naszą dla nich miłość, zadokumentujemy też wstręt, które w nas wzbudzają niezliczone okrucieństwa bolszewickiej rewolucji.

Zbrodnie tych barbarzyńców nie są jeszcze dostatecznie światu znane, bo przekupiona prasa stara się wszelkimi sposobami te okrucieństwa pokryć milczeniem. Zresztą nie tu miejsce, ani odpowiednia chwila, żeby długo i szczegółowo rozwodzić się nad temi sprawami. Wystarczy, jeżeli z pomiędzy setek i tysięcy popełnionych zbrodni przypomnimy zamach, opisany

Jura i Jonek.

Jura: Skąd walisz, taki umadźgany, jak dybyś kany w masnym ślinie robił?

Jonek: Ap, w masnym ślinie, dyć tego marasu je wszędy do pół jikier, kie rontem leje. Byłech we wolatym wiedniu, a jezech głodny jak chart.

Jura: Ba czerta, to cie tam nie ugościli? Cóż tam nowego?

Jonek: Staro bieda. Ponikierzy birgerzy sie tak na tych pepików radowali, że już to tu na ziemi będą mieć raj, tu mosz teraz pod czechmonem, nima rącz co do gęby wrazić, trzeja poski przyciągać, bo głód. Ani chleba, ani mięsa, ani dość na tem grochu, nie porządne, jenny ogórek i marmelady tuż kupa. Teraz sie tym jasiowianom oczy odewrzyły, że przeca pod Polokem było sto razy lepszy.

Jura: To wierzę, a to je dziepro początek, szak oni czechmonów poznają, co ich to tak downi wychwolali.

Jonek: Teraz pospuszczali nosy na kwintę i banują, że sie dostali pod cześką nohajke. Joch tam chodził od magi do jagi, by choć kasek chleba kupić, bo mi kremsko na dolinku burczało, marne wołani. Wlozech na browar, tam ni mieli nic, jeny troche siwule i tego blamboru ze rzepy, poszelech do gęstego, dziwom sie, tu jakisi nowy pon obhrubny stoi za szynkfasem, pytom sie, czy nimo co przegryść, strząsamionami, rzecy: ani na krzy ściebła.

Jura: Toć dziwne, przeca downi u gęstego dostał czego se jeny duszyczka rzyczyła: gor-

ski, słodki, zielonej, żółtej, gęstego piwa, kielbasy świński, koński, ośli, gulaszu, kanyż sie to wszystko podziało?

Jonek: Ja, synku, gęsty nagrabił z goroli kupe piniędzy i kupił hotel cosi za milion czechskich, aże w Mistku i wykludził sie z jasiowa. Teraźniejszy gospodzki ni może nigdzi niczego dostać, jeny tej bulowski je zatela. Też tam gorole pociągali z takich graniówek jak dągi te prószkowine. Potkołech tam w szynkowni jednego znoonego, sie mi strasznie lutował, że ci hyrdzini kan kogo z naszych pozawierali.

Jura: Za co?

Jonek: Żoden nie wie, bezmala za to, że są Polokami. Jeszcze mi chcioł dali wyrządzać, tu wleźli pram do szynkowni pepicy czetnicy, tuż jakbyś mu gębe zamurował. Poszelech na zieleźnice głodny, lecę do chałupy, możne mi tam staro kierasi gałuszke ze śliwkami przegrzoła.

Jura: Joch sie ci tu oto unegda usmiał przy moście. Se tam ci czetnicy postawili po obu stronach taki wysiodki; jednym razem leci taki baraba od osmeku, rozpino posek przy galatach, rzecy: toć wygoda, żeście tu na moście postawili budki na taką rozmańtą potrzebę, zjodech z kope śliwek i kosz gniłek i mom straszne puczeni na dołku. Toć dobrze, że nie muszę dali iść.

Jonek: Ku samej ziemi, ten sie wybroł. Cóż na to czechmoni?

Jura: Możesz wiedzieć co, chycili miłego i hnet go kansi kludzili na osmek za narodni urażku. On hnet posek zapion i musioł iść. Co

sie ze śliwkami robiło, nie wiem, ale musiało sie to niedobrze skończyć. Cóż myślisz, kope śliwek jeszcze z pestkami i kosz gruszek. Ale je to utropa na tym świecie! Dybyś dycki mioł pod bokem legitimace a musi być z razitkem.

Jonek: Z czem? Z wracitkem?

Jura: No to sie tak sekret po czechu nazwywo; jak nimosz razitka, spiet abo wysedać; jak mosz rącz jaki paczeczek, to ci pepicy zielonkorze nuchcą, woniają, wizytyrują, przeciepują, jak sie im zazdo, biera cie hnet do kamerlika, kany downi stary kramarczyk przedwoł kwiotka, łaszkują po kapsach, spisują jakisi protokole, przepisują sztrof, no i o mało by cie jeszcze przymkli do hola.

Jonek: Ja, ja, tochmy sie doczekali czasów, kie sie człowiek we włośnym kraju ni może ruszyć kanby chcioł, gorszy jak howado. bo krowa abo prosie potrzebuje pasu jeny jak idzie pod bas, krom tego se może chodźcie kany chca, bez portografije, bez legitymacyj, bez pasów i rozmańtych takich kramów.

Jura: No a co wyrobiają ci czechmoni z polskimi szkołami! Z Rychwołdu wygnali wszystkich 3 rectorów, w Zabłociu też a tych ojców, co zapisali dzieci do polski szkoły, tacy barabi czechmońscy kulikami i dragami pobili, archy, co były na nich spisane polski dzieci, potargali na niwere i wygroźali, że w Zabłociu nie śmie być polsko szkoła, choćby nie wiem co, że oni tym hromskim Polokom pokożą.

Jonek: Cóż prawia na to wszystko czechmoński becyrki?

przez angielską gazetę »Times« z dnia 17. lipca b. r. Hrabia Grocholski prowadził pociąg Czerwonego Krzyża, w którym usiłował wywieźć uchodźców i rannych z Proskurowa. W pociąg ten uderzył granat, tak, że musiał się on zatrzymać. Wtedy to bolszewicy rzucili się na pociąg i wymordowali wszystkich, a więc i rannych, kobiety i dzieci. W cztery godziny później Polacy znaleźli ciała pomordowanych w okropnym stanie. Zdjęcia fotograficzne stwierdziły ten straszny stan rzeczy, którego nawet opisać niepodobna.

Posiadamy bezpośrednie, osobiste i zupełnie wiarygodne relacje o tem, co się działo w pewnym mieście, którego nazwę musimy przemilczeć. W mieście tem od marca do czerwca 1919. r. trzy »Trybunały śmierci« działały równocześnie, tak, że na ich rozkaz rozstrzelano 4.000 mieszkańców.

Oto wyjątek z urzędowego organu Centralnego Komitetu sowiektów w Moskwie:

»Ostatnie wypadki na różnych odcinkach polskiego frontu, jako też nasz pochód naprzód w kraju, zamieszkanym przez ludność polską, zniewalają nas — czytamy w tym dokumencie — do udzielenia członkom naszego stronnictwa instrukcji, które mają na celu ustalenie i wzmożenie władzy sowiektów w tych właśnie okolicach.

Bez względu na konieczność jest rozpoczęcie niemiłosiernej walki z całą ludnością polską, oraz postaranie się o zupełne jej wytępienie.

W tym celu nakazuje się, co następuje:

I. Należy zainicjować system zbiorowego teroru przeciwko wszystkim włościanom, posiadającym ziemię, w celu zupełnego ich wytępienia, jako też przeciwko wszystkim wogóle Polakom, którzy wprost lub nie wprost mogliby wziąć udział w walce przeciwko panowaniu sowiektów.

II. Należy konfiskować zboże i wszystkie ziemniaki, oraz gromadzić je w oznaczonym miejscu.

III. Należy przeprowadzić zupełne rozbrojenie i rozstrzeliwać każdego, ktokolwiek posiadałby chociażby tylko jeden nabój po terminie, oznaczonym do rozbrojenia.

IV. Należy pozostawiać zbrojne oddziały w powiatach i wsiach polskich aż do zupełnego zaprowadzenia porządku.

V. Komisarze otrzymali rozkaz postępowania z największą surowością i najściślejszego przeprowadzenia otrzymanych instrukcji. (»Izwestia« z dnia 11. czerwca 1920. roku).

Biskupi polscy zwrócili się do całego świata, prosząc o miłosierdzie i pomoc moralną.

Bezwzględnie też Ojciec św. Benedykt XV., którego serce jest zawsze czułe na cierpienia Jego dzieci, pisał do Kardynała-Wikaryusza w Rzymie: »Nie tylko Polska, lecz cała Europa jest zagrożona. Dlatego wszyscy winniśmy zanosić modły do Boga, ażeby największe nieszczęście było oszczędzone narodowi polskiemu i wyczerpanej wojną Europie.«

Z Tobą, Ojciec św., i za Twoim idąc przykładem, modlić się będziemy.

Jura: Co? Nic. Myją ręce jak Piłat, że o niczem nie wiedzą, że to neni prawda, i dobre. Synku, tako chacharnia sie długo nie udziery, to muszą djabli wziąć. A kupe takich pyrcoków z tej czerwonej strony, co downi wyrzaskowali, że są Polokami, teraz ucichli, zapisują swoi dzieci do czeskich szkół i ryczą »Gde domow muj« aż hej.

Jónek: Bai w Cieszynie, pore urzędniów, co po teraz brali polski piniądze i jedli łacny polski chleb, sie wciśkało do czechmonów — ze starostwio, ze sztajramtu i z inszych urzędów, ale pepicy im dali kop do zadku. rze-cy: my was nie potrzebujemy, my mamy swoich szwobó wdość, mamy s nimi ostudy więcej niż trzeba, i odpolili miłych judosów aż strach.

Jura: Rozpoczeny sie opisy szkolne, ozo teraz na polskim Śląsku nie bedzie już ani jedno dziecko polski chodziło do niemieckich szkół, sie przeca roz to przemierzle germanizowani skończy.

Jónek: No a kupcy cieszyńscy užby też mogli roz wywieści polski szylidy. Bee trzeja wszystkim naszym ludziom powiedzieć: nie kupujcie nic u łakich, co mają niemiecki napisy, to bai ci nejtwardszy hajlocy zmiękną, jak im kapsa sklęśnie. Ale dość tego na dzisio, pójdę na ty gałuszki w trąbie.

Niechby nasze gorące współczucie i ten dźwięk naszej czci pocieszył naszych Braci i dodał im odwagi.

Pragnieniem naszym jest, ażeby po święcie Matki Boskiej, t. j. 12. września, ofiarowano św. Komunię, i ażeby odmówiono różaniec we wszystkich kościołach Belgii na intencję narodu polskiego, a w szczególności na intencję ostatecznego tryumfu jego niepodległości.

Tego samego dnia odbędzie się we wszystkich kościołach składka, celem przyścia z pomocą polskim uchodźcom.

Pamiętajcie Bracia najmilsi, że, modląc się za Polskę i poświęcając dla niej część waszego mienia, służycie bezpieczeństwu Europy i umocnieniu chrześcijańskiego porządku rzeczy.

Wy, którzyście zaznali biedy i odczuli głód, zimno, ucisk i niewolę, Wy potraficie zrozumieć cudze cierpienia i z nimi współczuć.

Wy, którzyście odzyskali wolność, pojmiecie najlepiej lęk przejmujący tych, którym grozi jej utrata.

Wy, którzy macie wiarę i gorąco czycie Najświętszą Pannę, nie możecie całym sercem nie współczuć z tymi, którzy, jak słyszymy, najgorliwiej z pośród wszystkich narodów czczą Maryę.

Duszą i sercem z naszymi polskimi Braćmi złączeni, mówmy i powtarzajmy: »Święta Maryo, Matko Boża, ucieczko uciśnionych, pocieszycielko utrapionych, Królowo wyznawców i męczenników, zmiłuj się nad Polską, zbaw ją i ochraniaj. Przywróć światu pokój i wolność. Regina Pacis, ora pro nobis — Królowo Pokoju, módl się za nami.«

Ale spojrzymy jeszcze dalej i błogosławmy Boską Opatrzność, która po raz drugi, niedawno nad brzegami Yzery i Marny, a teraz nad Wisłą uratowała Zachodnią Cywilizację.

(List ten ma być odczytany w niedzielę, 29. sierpnia, albo też w niedzielę 5. września we wszystkich kościołach i kaplicach dyecezyi.)

- † D. J. Kard. Mercier, Arch. w Malines.
- † Gustaw, Biskup w Bruges.
- † Tomasz Ludwik, Biskup w Namur.
- † Marcin Hubert, Biskup w Leodyum.
- † Amadeusz Marya, Biskup w Tournai.
- † Emil Jan, Biskup w Gandawie.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Nota polska do Ligi narodów. Wskutek rozpoczęcia kroków wojennych bez formalnego wypowiedzenia wojny przez wojska litewskie, wspomagane przez bolszewików, zdążające do objęcia obszarów południowej Suwalszczyzny, przyznanych Polsce aktem Rady Najwyższej z dnia 8. grudnia 1919, wystosował rząd polski dnia 4. b. m. do Ligi narodów depeszę, w której donosi o naruszeniu obszarów etnograficznie polskich, mianowicie powiatów augustowskiego i sejneńskiego przez wojska litewskie, które się w czasie tej bezprawnej okupacji dopuściły wielu nadużyć w stosunku do ludności polskiej. — Rząd polski zwrócił się w nocy do rządu litewskiego, by wojska litewskie cofnęły się poza granicę, uznaną jako polską i zaproponował bezpośrednie pertraktacje celem załatwienia wszystkich kwestyi spornych. Mimo to armia litewska zatakowała Suwałki i Augustów bez poprzedniego wypowiedzenia wojny. W tym ruchu wojennym współdziałały wojska bolszewickie z wojskami litewskimi; rząd litewski połączył się z czerwoną armią i stał się narzędziem w ręku rządu sowiektów. Rząd polski prosi Ligę narodów, by zechciała użyć swego wpływu celem powstrzymania nowego rozlewu krwi. Jeżeliby wojsko litewskie nie opuściło w przeciągu kilku dni obszaru polskiego i nie zaprzestało współdziałania z armią bolszewicką, rząd polski będzie się uważał za uprawniony do przeprowadzenia operacji wojennych przeciw Litwie.

Delegat gen. Wrangla w Warszawie. Dnia 4. b. m. przybył do Warszawy szef sztabu gen. Wrangla, gen. Piotr Makarow, zapewne w ważnej misji. Otoczenie gen. Wrangla nie wierzy w pokój sowiektów z Polską. Smutne doświadczenia ucza, że bolszewicy, aby zyskać na czasie, prowadzili na pozór rokowania i zawierali traktaty pokojowe, w odpowiedniej chwili gwałcili jednak najbezcelniej te umowy.

Rokowania polsko-rosyjskie. Członkowie delegacji polskiej, którzy jeszcze pozostali w

Mińsku, przybyli po różnych szykanach ze strony bolszewików do Warszawy. Przed wyjazdem z Mińska złożyli wizytę pożegnalną ks. bispupowi mińskiemu Łozińskiemu na życzenie komendy sowieckiej w obecności wojskowej władzy bolszewickiej. Delegacja polska wyjeżdża w najbliższych dniach statkiem do Rygi, gdzie będzie dalszy ciąg rokowań pokojowych.

Wywiad z Ignacym Paderewskim w sprawie śląskiej. »Excelsior« zamieszcza obszerny wywiad z Ignacym Paderewskim, który na zapytanie korespondenta, jak się rzeczy mają w Cieszyńskiem, oświadczył: »Kwestya Cieszyna zdaje mi się być bardzo poważną, gdyż jakkolwiek została ona uregulowana przez konferencyę ambasadorów, ludność zainteresowana pozostaje tam niepokieszona. Jest to prawdziwa troska dla nas; że nie możemy jeszcze wejść w przyjazne stosunki z naszymi sąsiadami.« Poza tem p. Paderewski poruszył w rozmowie swę sprawę dalszego pochodu na wschód armii polskiej, oraz sprawę Gdańska i grożącego Europie sojuszu niemiecko-bolszewickiego.

Na frontach bojowych.

Litwini i bolszewicy w sojuszu. — Bezskuteczne ataki ofenzywne czerwonej armii nad Bugiem. — Okrucieństwa bolszewickie w okolicy Białegostoku. — Mróz poważny wróg bolszewików.

Po dłuższym spoczynku na odcinku północnym rozpoczęły wojska litewskie, popierane przez bolszewików atakować nasze oddziały, posuwając się na Suwałki i Augustów. Nasza armia odpiera je skutecznie. Z linii Bugu, mianowicie z trójkąta nadbużańskiego, wytyczonych miejscowościami Krystynopol, Sokal i Hrubieszów z głównym punktem oparcia Kowlem, próbował już Budienny walne uderzenie na Lwów i Zamość, Pod Zamościem została armia Budiennego rozbita; ażeby tu poprawić sytuację, przysłali bolszewicy na ten odcinek świeże oddziały piechoty, które rozpoczęły akcję zaczepną w okolicy Hrubieszowa. Nasze wojska jednakże zdobyły dnia 5. b. m. Hrubieszów. Front nasz nad Bugiem wygląda obecnie jak duże L, którego punktem zwrotnikowym jest przyczółek mostowy Halicza i przebiega wzdłuż Bugu, przechodzi przez Gologóry na wododziale Wisły i Dniestru, następnie nad Gniłą Lipą. Na tym odcinku wywiązały się w ostatnich dniach ostre walki, — wśród których nasze wojska zadały nieprzyjacielowi dotkliwie straty.

Armia konna Budiennego, która poniosła pod Zamościem klęskę, jednak dzięki zwinności i ruchliwości zdołała uniknąć zupełnego rozgromienia, koncentruje się pod osłoną świeżych rezerw piechoty.

W okolicy Białegostoku dopuścili się bolszewicy całego szeregu okrucieństw:

W Górowie pod Ostrołęką bolszewicy zamordowali 22-letniego wikaryusza ks. Nowakowskiego. Oskarżono go przed bolszewikami, iż szerzył wśród Polaków ideę: »Swój do swego!«

Dalej rozstrzelano wikaryusza w parafii, odległej o pół wiorsty od Ostrołęki, oraz ks. Knobelsdorfa z dyecezyi wileńskiej w Saraju pod Białymstokiem. Bolszewicy uwięzili także ks. prob. Oleszczuka z Surazu, pędzili go piezo i trzymali w więzieniu kilka tygodni.

Pod Surazem rozstrzelali 13 Polaków z inteligencji za ich działalność narodową na polu społecznym.

Rząd sowiektów drży z obawy przed nadchodzącą zimą i uratować się może jedynie przez szybkie zawarcie pokoju. Już trzy zimy naród rosyjski jęczy pod jarzmem bolszewików. Ostatnia wojna wykazała krwawym carom, że mróz straszniejszym jest dla Rosyi od wszystkich potęg świata. Przeciw armii polskiej sowiecy wystawiają armię czerwoną, ale walka z mrozem przy zupełnym braku opału i ubrania jest niemożliwa. Ostatniej zimy ludzie marli tysiącami z zimna, głodu i chorób. Nadchodząca zima wobec blokady angielskiej będzie wprost katastrofalną dla bolszewizmu. Trockij, Lenin i reszta hersztów bandyckich, rządzących dziś Rosyą, zdają sobie sprawę, że jeśli pokoju nie zawrą przed zimą, to lud, konający w mękach, zemści się strasznie na swych tyranach.

Sprawa serwitutów leśnych.

Licząc się z prądem, jaki Sejm ustawodawczy zajął w sprawach agrarnych i serwitutowych i na prośby i nalegania ludności górskiej powołała do życia Rada Narodowa w listopadzie 1919. r. Komisję serwitutową, a dekretem z dnia 24. listopada b. r. zamianowała mnie referentem tejże Komisji.

Badania rozpocząłem w pierwszej połowie stycznia w sądzie jabłonkowskim, a następnie skoczowskim. Wkrótce okazało się jednak, że same akta sądowe i stare księgi gruntowe, choć stanowią podstawowe źródło, nie wystarczają, by dać dokładny obraz przedmiotu. Dlatego na początku lutego zwróciłem się do Zarządu komory w Cieszynie z prośbą o pozwolenie przejrzania tamtejszego archiwum.

Wgląd do aktów kameralnych dał mi możliwość ukończenia pierwszego działu pracy, t. j. sprawę serwitutów leśnych, pozostawiając sprawę niemniej ważną dla życia gospodarczego ludności górskiej, t. j. sprawę pastwisk gminnych, późniejszemu zbadaniu.

Wynik dotyczących badań obejmuje następujące sprawozdanie:

I.

Część ogólna.

W wiekach średnich cała nasza połać górską, zamknięta w granicach historycznych Śląska, była pokryta nieprzebranym borem, stanowiącym własność książąt cieszyńskich z rodu Piastów, a później jako dobra lenne korony czeskiej, przypadły w r. 1654. dynastji Habsburgskiej.

Cała ta przestrzeń aż do wieku XVIII. nie przedstawiała zbyt wielkiej wartości dla swoich właścicieli, bo z braku wszelkich dróg i oddalenia od gęściej zaludnionych okolic nie można było nawet w małej mierze wyzyskać jej skarbów leśnych. Tę też zaludnienie owych gór było małe, a większe osady powstają stosunkowo późno i tak: Istebna, Jaworzynka i Mosty przy Jabłonkowie wspomniane są w dokumentach dopiero w wieku XVI., a Łomna, Koszarzyska, Koniaków dopiero w XVIII. stuleciu. Zdaje się, że i Ustroniu powstał około tego czasu, albowiem jego pierwszą pieczęć gminną nosi datę 1702. Tylko Bukowiec znany jest z XIV. stulecia.

Właścicielom zależało na wyzyskaniu obszarów leśnych, popierali więc wszelkimi sposobami zakładanie osad, bo tylko osadnik przez swoją pracę przysposobić mógł wielkiej własno-

ści w formie danin dochodów. I tu leży początek powstania gospodarstwa sałaszniczego i pastwisk gminnych. Nowy osadnik karczował las po największej części przez wypalanie dziewicznych lasów, a na uzyskanym obszarze zakładał pastwiska dla bydła, głównie dla hodowli owiec. Gospodarstwo to żywiło i okrywało górali, którzy żywili się przeważnie mięsem, mlekiem i serem t. zw. bryndzą, z wełny zaś przemysł domowy wyrabiał sukna, głównie na własną potrzebę. Sposób zajęcia i odżywiania, życie wśród gór i lasów wytworzył znany typ górali, ludzi rośliwych i silnych.

Ten pierwotny stan szałasnictwa, w którym góral czuł się niemal nieograniczonym panem gór, trwał aż do początku XVIII. wieku. W tym czasie wielka własność, widząc wzrastającą rentowność drzewa, rozpoczęła walkę z ziemią z górale. Walki te, o których jeszcze i dzisiejsze pokolenie górali z gorącością wspomina, a które znalazło oficjalne potwierdzenie w znanej ugodzie z r. 1800 w słowach: »Aby położyć koniec przeszło stuletnim procesom, rozruchom i zwadom, zawieramy tę ugodę«, wywołały silny antagonizm, graniczący niemal z nienawiścią pomiędzy ludem a wielką własnością i przyczyniły się w wysokiej mierze do rozbudzenia ruchu narodowego wśród górali w przeciwieństwie do niemieckiej komory.

W tym okresie walki, t. j. od XVIII. wieku aż do połowy XIX. wieku usprawiedliwiała Komora spór o granicę »ogólno-krajowym interesem porządnego zalesienia gór i troską o zabezpieczenie mieszkańców w opał«.

W drugim okresie sporów, t. j. od połowy XIX. wieku, Komora oparła się już o podstawę prawną. Tą podstawą prawną był patent cesarski z r. 1853. Na podstawie tego patentu zniesiono wszystkie serwituty leśne, sięgające nie raz swym pochodzeniem czasów pierwszej okupacji gospodarczej.

Ze strat poniesionych najbardziej odczuwał góral całkowitą utratę lub umniejszenie obszarów serwitutowych, albowiem to, prócz innych przyczyn głównie wpłynęło na prawie zupełny zanik hodowli owiec i większej ilości bydła, co spowodowało zmiany życia gospodarczego i pociągnęło za sobą zubożenie ludności.

Jako długoletni sędzia w Jabłonkowie, wiem z własnego przekonania, że górale wszędzie i przy każdej sposobności wspominają z żalem utratę sałaszy i skarżą się na »panów cieszyńskich« o poniesioną krzywdę.

Zale górali idą głównie w tym kierunku, że ich oszukano, że bezprawnie, podstępem odebrano im ich prawa. Ta sama nuta dała się sły-

sząc na zgromadzeniach naszych w Wiśle, w Ustroniu, Istebnej i Jabłonkowie. Treść tych zażaleń jest niekiedy tak fantastyczna, że mimo woli i sympatii dla sprawy górali trudno w ich całkowitą prawdę uwierzyć.

Górale za używanie pastwisk opłacali daniny od sztuki bydła pierwotnie w naturze, jak w suknie domowego wyrobu, w wyrobach mlecznych i pewnej ilości owiec, które to daniny zamieniono następnie w wieku XVIII. w pieniądze. Ten stan trwał aż do zniesienia pańszczyzny i serwitutów leśnych po r. 1853.

Przy regulacji tych praw pozostawiono chłopom na własność części sałasów, na których odtąd ograniczona liczba współników trudniła się hodowlą owiec. Od tego czasu hodowla ta z roku na rok, raz, że wydzielone przestrzenie były od dawnych obszarów o połowę mniejsze, a powtórę, że nagle zmiany ekonomiczne i gospodarcze wieku XIX. rentowność hodowli owiec bardzo obniżyły. To było powodem zubożenia górali na tę część gospodarstwa i choć nie zapomnieli swych żalów za utratą dawnych praw, to jednak coraz mniej hodują owiec, a sałasze, będące ich własnością, w znacznej części podzielili.

(C. d. n.)

Okrucieństwa bolszewickie.

Z kół wojskowych donoszą: Do warszawskiej kliniki chirurgicznej przewieziono porucznika lekarza Bolesława Mioduszeńskiego z 201. ochotniczego pułku piechoty. Por. Mioduszeński złożył następujące zeznanie o okrucieństwie bolszewików:

Ciężko raniony w bitwie pod Paprociami, koło Ostrowia, dnia 4. sierpnia porucznik-lekarz Mioduszeński pozostał na pobojowisku, nie mogąc poruszać się o własnych siłach i tu był napađnięty przez bolszewików, którzy opanowali plac boju.

Bolszewicy zabrali por. M. portfel, pieniądze, pas z rewolwerem i obdarli go z butów i munduru. Jeden ze zbirów, poznawszy w por. M. oficera, pchnął go bagnetem w brzuch przebijając ciężko rannego na wylot i podważając bagnet do góry w celu powiększenia rany. Na prośbę por. M., aby go dobili, bolszewicy odpowiedzieli, że lepiej będzie, gdy się pomęczy i sam skona.

P. Mioduszeński był w nocy podniesiony przed ludność cywilną, a następnie przewiezio-

250-lecie pobytu OO. Jezuitów w Cieszynie.

»Reformacja« zawładnęła w XVI. wieku prawie całym Śląskiem Cieszyńskim, bo z wyjątkiem kilku kościołów w okolicy Frydka i kościoła czechowskiego wszystkie znalazły się w rękach protestantów. Kiedy, w którym roku zaprowadzenie reformacji nastąpiło, nie da się ściśle oznaczyć, najprawdopodobniej nastąpiło ono w czasie od 1540. do 1550. r. Szlachta śląska przeszła w całości na protestantyzm, a lud wiejski i mieszczański, nie wiedząc często, o co się rozchodzi, gdyż zmiany w nabożeństwach bardzo powoli i oględnie zaprowadzano, pogodził się z nowością i nie wiedział wcale o tem, że wyznaje inną wiarę. Dopiero później różnica między katolicyzmem a protestantyzmem zaczęła się coraz wyraźniej zaznaczać. Przeprowadzenie reformacji w Księstwie Cieszyńskim przypisać należy przedewszystkiem księciu Wacławowi II. (1540—1579).

Lecz nie długo trwało wyłączne panowanie »reformacji« na Śląsku Cieszyńskim. Chociaż książę Adam Wacław (1595—1617) wydał w r. 1596. dla miasta Jabłonkowa przywilej, że religia katolicka nie ma tam być po wsze czasy cierpiana i zobowiązał swoich następców, by tego przywileju przestrzegali i chociaż taki sam przywilej w r. 1598. wystawił na pergaminie dla miasta Cieszyna, już w r. 1610. sam powrócił na łono Kościoła katolickiego i w r. 1614. poprowadził szlachtę śląską i cały lud na Kalwaryę, aby w ten sposób uwidocznili swoje pogodzenie się z Kościołem katolickim. Co spowodowało księcia Adama Wacława do tak nagłego zwrotu, trudno obecnie stwierdzić. Bier-

man wspomina, że już w r. 1609. widywano w otoczeniu księcia Jezuitę.

Podczas 30-letniej wojny różnie w Księstwie Cieszyńskim bywało. Szlachta w większości swej nie poszła za przykładem księcia Adama Wacława, owszem pozostała wierna protestantyzmowi i całkiem otwarcie go popierała. Stąd też przez 40 lat toczyła się pomiędzy katolicyzmem a protestantyzmem zacięta walka, po księżach katolickich obejmowali kościoły predykanci protestanci i odwrotnie i były nawet wypadki, że w tym samym kościele odprawiali swoje nabożeństwa i katolicy i protestanci. Ostatnia księżna cieszyńska z rodziny Piastów, Elżbieta Lukrecya, nie wykonywała zazwyczaj poleceń cesarskich w sprawie tępienia protestantyzmu, albo też wykonywała je tylko na oko, tak, że za jej panowania protestantyzm nie wiele ucierpiał.

Stosunki się zmieniły po jej śmierci, która nastąpiła 19. maja 1653. r. Księstwo Cieszyńskie przeszło w posiadanie Ferdynanda III. Dawniej wydane zarządzenia, zmierzające do zamknięcia kościołów protestanckich i wytopienia protestantyzmu mogły teraz być wykonane. Ustanowiona przez cesarza komisja religijna, na której czele stanął dziekan frysztacki Wacław Otyk z Dobrzan, odebrała protestantom w czasie od 21. marca do 18. kwietnia 1654. r. około 50 kościołów, a w kilka dni później obsadzono je księżmi katolickimi. Zastosowano też ostrzejsze przepisy przeciw predykanom (pastorom), którzy w zamkach szlachty śląskiej ludność gromadzili, w wierze protestanckiej utwierdzali, albo też gromadzili ją w lasach, dokąd niekiedy tysiące ludności wiejskiej nawet z dalekich okolic pielgrzymowało. Centrum opornego protestantyzmu znajdowało się w Czarnym, skąd przechodzili przez góry i lasy predy-

kanci i dokąd też ludność z całego Księstwa wędrowała. Wszystkie zarządzenia niewiele jednak pomagały, gdyż spotykały się z ogólnym oporem mieszkańców, szlachty, mieszczan i chłopów.

Aby w kraju zaprowadził katolicyzm, musiano się jąc innych środków, musiano pojsć inną drogą. W tym względzie położył niemałe zasługi Jan Fryderyk Larisch, marszałek krajowy, który, stawszy się sam katolikiem, usiłował zgnieść protestantyzm, stosując do niego coraz to nowe edykty, otrzymywane z Wiednia z kancelaryi cesarskiej i od »oberamtu« z Wrocławia. Radzie miasta Cieszyna nakazano (11. marca 1667) przeznaczyć dla sierot protestanckich katolickich opiekunów; »oberamt« zaś nakazał (24. kwietnia 1669) wychowywać całą młodzież w szkołach katolickich i ograniczyć udzielanie prawa mieszczanckiego tylko do katolików. To samo uczynił marszałek krajowy i zakazał nadto mieszczanom odwiedzania nabożeństw protestanckich i przyjmowania przez majstrów uczniów i czeladników protestanckich. Czytanie, modlenie się i śpiewanie w domu zostało zakazane. Ślub kościelny mogły otrzymać tylko pary małżeńskie, wyznające katolicyzm. Magistraty Cieszyna, Skoczowa i Strumienia wniosły zażalenie do cesarza, który je odesłał do »oberamtu«, skąd nadeszło załatwienie, że muszą się poddać zarządzeniom marszałka krajowego.

Stanowczy zwrot nastąpił z chwilą sprowadzenia OO. Jezuitów do Cieszyna. Myślano o tem już znacznie wcześniej, ale usiłowania te spełzyły na niczem. Chciano ich sprowadzić z Włoch, innym razem z Dólnego Śląska, ale starania te nie miały powodzenia. Pracowali też Jezuiti przez pewien czas przy kościele para-

ny do szpitala w Białymstoku, w którym doczekał się przyścia wojska polskiego.

Podchorąży Lason z 5. kompanii 201. ochotniczego pułku piechoty zeznaje, że po bitwie pod Rymontami widział, jak dowódca batalionu por. Wądołkowski, po bohaterskiej obronie był schwytany przez bolszewików, którzy go rozebrali do naga, położyli na ziemię, przekłuli cztery razy bagnietem, a w końcu dobili nahajkami.

Podchorąży Lason, raniony w nogę, umieszczony był w bolszewickim szpitalu w Białymstoku, o którego higienicznych stosunkach świadczy fakt, że w pokoju długości 7 kroków ułożono pokotem 64 rannych i chorych na tyfus i czerwonkę. Chorzy zmuszeni byli korzystać z ustępu, po kostkach w nieczystości, którą wnosili następnie do wspólnej sali, przez co powstawał dławiący odór. Żywności, którą dla rannych przynosiła ludność cywilna, żołnierzom naszym nie doręczano.

W obu wymienionych wypadkach przeciw nam występowała 16 dyw. piechoty sowieckiej i 33. dyw. kozaków kubańskich.

Czerwoni oprawcy przy pracy.

Rozwody na poczekaniu. — Gorszi jak bandyci. — Ksiądz, prowadzony 10 dni na postronku koło wozu. — Żywy nieboszczyk.

Osoby, przybyłe do Warszawy z Białej podlaskiej, opowiadają, że komitet rewolucyjny składał się z 4 mieszkańców miejscowych: Rosyanina, 2 żydów i Polaka, krawca miejscowego. Ksiądz pozostał na miejscu. Komitet przysłał po niego i robił mu wyrzuty, że namawiał ludzi do zapisywania się na ochotników wojska polskiego. »Rewkom« zostawił księdza na razie na wolności, ale był on pod nadzorem. Czekano na »czerezycząjkę«, która jednak nie zdążyła przyjechać. Zawezwano także do »rewkomu« szewca miejscowego, który stał na czele stowarzyszenia robotników chrześcijańskich. Jednego z urzędników miejscowych »komrew« wyznaczył do udzielania ślubów, przy czym zachęcał także małżonków do brania rozwodów. Nikt jednak z chrześcijan z tego nie skorzystał.

Pod miastem bolszewicy rabowali jak bandyci. Jednej rodzinie zostawili łaskawie z całej chudoby zaledwie dwie koszule.

Czerwone wojsko było całe w łachmanach i bez butów. Pośród bolszewików nastąpiła taka panika, że gdy do miasta weszło 6 ułanów polskich z podjazdu, to kilkudziesięciu bolszewi-

ków poddało się bez strzału. Pośród cofających się bolszewików widziano księdza, który opowiadał, że oni go już prowadzą 10 dni na postronku koło wozu. Przez dwa dni nic mu jeść nie dali. Ksiądz żywił się śliwkami, które sam zrywał, gdy przechodził koło sadu.

O nieprawdopodobnym wypadku ocalenia od śmierci donosi korespondent wojenny »Kuryera Warszawskiego«. Pisze on z Zambrowa:

Bolszewicy byli w Zambrowie przez 14 dni. Zachowali się — jak wszędzie. W stosunku do ludności bolszewicy stosowali system teroru. Przed samem ustąpieniem rozpoczęli rabunki. Wszystkim włościanom kazano się stawić na rynku z podwodami. Trzech nie usłuchało. Z pośród nich jeden uciekł wraz z podwodą. Skazano więc na śmierć tych dwóch gospodarzy i syna trzeciego, Skotnowskiego, który uciekł. Rozstrzelano ich wszystkich tuż za miastem.

I tu zdarzył się wypadek zakrawający na bajkę. Skotnowski padł z głową przeszytą przez kulę nad okiem. Wszystkich trzech wrzucono do dołu, który sami skazańcy musieli wykopać. Już w dole Skotnowski odzyskał przytomność i choć przywalony dwoma trupami, postanowił się ocalić. Leżąc twarzą do ziemi, wygiął się tak, iż miał nieco powietrza. Leżał w ten sposób w grobie kilka godzin, poczem zdołał się wydobyć i umknąć. Jest teraz w swej chacie ciężko ranny, lecz z nadzieją ocalenia.

Z Cieszyna i okolicy.

Dla Muzeum śląskiego złożyli: p. porucznik Szczurek z Bobrku 155 banknotów różnych państw i bonów różnych miast; p. doktorowa Wolfowa z Frysztatu żąb mamuta.

Głos Niemców bielskich o szkolnictwie niemieckim: »Ostschlesische Deutsche Zeitung« z Bielska, organ niemieckiego związku ludowego, omawiając szkolnictwo niemieckie na Śląsku, domaga się utworzenia realnego gimnazjum w Cieszynie na miejsce obecnego gimnazjum i szkoły realnej, pozostawienie obu zakładów średnich w Bielsku i przeniesienia tamże niemieckiego seminarium nauczycielskiego z Cieszyna. Dla szkół ludowych i wydziałowych żąda uwzględnienia zasady: »Niemieckie dziecko do niemieckiej szkoły«. Niemcy bielscy są skromniejsi od cieszyńskich w żądaniach na polu szkolnictwa. Widać mają więcej rozumu i liczą się z pewnymi faktami dokonanymi. Kiedy za ich przykładem pójdą Niemcy cieszyńscy?

fialnym w Cieszynie po nawróceniu się księcia Adama Waclawa. O misji Jezuickiej w Cieszynie myślał już kanonik ołomuniecki Mikołaj Sarkander, który dnia 20. sierpnia 1623 utworzył za zgodą brata swego Pawła Sarkandra, mieszczanina przyborskiego, prawdopodobnie bliźkiego krewnego błog. Jana Sarkandra, fundację, wynoszącą 1866 forenów 40 kr., od której czynsz pobierać mieli najprzód Jezuici ołomunieccy w razie powstania kolegium jezuickiego w Hradyszczu czynsz od tej fundacji miał im być przyznany, a gdy kiedyś powstanie kolegium w Cieszynie, to czynsz ten miał być wypłacany na jego utrzymanie. Ciekawem jest bądź co bądź, że Sarkandrowie pamiętali o Cieszynie; widocznie byli z tem miastem związani albo przez węzły pokrewieństwa z cieszyńskimi Sarkandrami, albo też Jezuici ołomunieccy utworzenie kolegium w Cieszynie ze względu na trudne stosunki religijne mieli już dawno w programie i w tym duchu na fundatora przy tworzeniu fundacji wpływali.

Z historii rezydencji Towarzystwa Jezusowego w Cieszynie, znajdującej się w Muzeum Szersznika w Cieszynie, wynika, że Jezuici przybyli do Cieszyna na rozkaz cesarza Leopolda I. W rzeczywistości sprawa może trochę inaczej się przedstawia, bo prawdopodobnie nastąpiło to na prośbę duchowieństwa katolickiego, szlachty katolickiej i marszałka krajowego, którym był w tej chwili baron Borek z Tworkowa. Cesarz Leopold spełnił tylko wolę miejscowych katolików. Dnia 6. sierpnia 1670. r. wystawili przełożeni Janowi Pisskowi i Pawłowi Berankowi dekrety nominacyjne jako misjonarzom na Księstwo Cieszyńskie. Obaj misjonarze, Pisek i Beranek, przybyli do Cieszyna w święto Podwyższenia św. Krzyża, dnia 14. września 1670. r. W dniu 14. bm. mija 250 lat od założenia

w Cieszynie rezydencji OO. Jezuitów i rozpoczęcia tu pracy misyjnej.

Przybycie ich do Cieszyna nie było usłane różami. Nie było w Cieszynie nikogo, coby łaskawie na nich spojrzeć. Napotkali zaraz z początku na wielkie trudności. Nie mieli gdzie mieszkać; na szczęście zlitował się nad nimi sekretarz komory czeskiej Zyma, który miał odwagę przyjąć ich do swego domu, gdzie przez półtora roku mieszkali. Następnie przenieśli się do domu mieszczanina Wisgala, u którego przez trzy lata znaleźli pomieszczenie. Wprawdzie już w grudniu 1670. r. mieli na prośbę stanów katolickich, wystosowaną do cesarza, otrzymać pomieszczenie dla siebie i szkół przez nich założonych i prowadzonych w domach książęcych, jako też kaplicę, znajdującą się razem z domami w stanie bardzo zaniedbanym. Komora śląska (zarząd dóbr książęcych) miała i domy i kaplicę odrestaurować, ale nie chciała nic uczynić, wskutek czego misjonarze sami zabrali się do pracy i przy pomocy prywatnej ofiarności część domów i kaplicę odnowili. Dopiero później zarząd dóbr kameral. odnowił jeden z domów. Od kolegium opawskiego otrzymali do użytku dawną mennicę cieszyńską, zwaną wówczas mincernią.

Znalazszy pomieszczenie i jakie takie zapatrzeństwo zabrali się bardzo energicznie do pracy misyjnej. Rozumie się samo przez się, że praca ich nie byłaby przyniosła rychło obfitych owoców ze względu na wielką zacieklność protestantów, gdyby nie była popierana przez władze cesarskie. Cesarski dekret zarządził przejście na wiarę katolicką wszystkich kupców i ich pomocników, pomiędzy którymi było wówczas czterech »bardzo opornych« i podtrzymujących innych w oporze. W ciągu pół roku mieli stać się katolikami, albo miasto opuścić. Tajne

Urząd walki z lichwą i spekulacją w Białej wpadł na trop nader szkodliwego handlu paskarskiego bydłem i trzodą chlewną. Różni handlarze uwijają się po okolicy i w handlu domokrażnym lub też na targach skupują bydło i świnię, aby je potem innym handlarzom ze znacznym rozsprzedać zyskiem. Niekiedy zasłaniają się wobec organów kontroli, że zakupują bydło dla wojska, któremu też rzeczywiście gorsze sztuki czasem dostarczają, lepsze zaś puszczają na pasek. Sztuka bydła, zanim dostanie się do rąk rzeźnika, przejdzie wprzód przez ręce licznych pośredników, z których każdy na niej zarabia, więc też nic dziwnego, że rzeźnik, drogo towar żywy nabywszy, musi go też po doliczeniu swego zysku drogą sprzedawać, a przez to ceny mięsa i artykułów masarskich nadmiernie wzrastają, gdyż zyski wszystkich pośredników opłacać musi biedny konsument. W ten sposób w handlu domokrażnym nabyty żywy towar idzie niekiedy wprost za granicę państwa, a że tam placą zań wszelkie żądane ceny, przeto i handlarz taki, tu kupujący, płaci hojnie i przez to zachęca producentów do żądania nadmiernych cen. Taki domokrażny, pokalny handel bydłem i trzodą chlewną musi ustać. Urząd walki z lichwą i spekulacją ściga go będzie i tępić, dążyć bowiem należy do tego, aby żywy towar z rąk producenta dostawał się bezpośrednio do rzeźnika, a nie przechodził przez liczne ręce, łatwym zarobkiem trudniących się pośredników, handlarzy. Kilka spraw takich jest w toku, po ukończeniu śledztwa nazwiska handlarzy zostaną podane do publicznej wiadomości. Zwracając uwagę społeczeństwa na tego rodzaju szkodliwy handel paskarski, upraszamy o podawanie do naszej wiadomości konkretnych faktów, a Urząd walki z lichwą i spekulacją skłonny jest w myśl upoważnienia Centralnego Urzędu w Warszawie doniesienia takie odpowiednio wynagradzać.

Zawsze ci sami. Kto miał sposobność rozmawiać z żołnierzami narodowości czeskiej podczas wojny europejskiej, słyszał zawsze te same skargi: »Mamy mnoho prace a jidla mało«. Obecnie, gdy nam spory szmat naszej pięknej ziemi zabrali, śpiewają znowu tę samą piosenkę, a spodziewaliśmy się, że już będą syci, tem więcej, że podczas akcji plebiscytowej z obfitości swojej Niemców i Ślązakowców karmili. Znowu są »hladni jako vlci« i znowu »žadny se o nich nestara« — tak piszą hyrdzinowie do domu. Możeby Niemcy i Ślązakowcy im teraz coś dali, bo przecież nie wypada, żeby nie być gościnnym wobec przyjaciół. Albo czy już zapomniano o niedawnej przyjaźni?

schadzki były ostro zakazane. Również nie wolno było mieć w domu ksiąg protestanckich i misjonarze byli uprawnieni czynić poszukiwania za postylami i innymi ksiązkami heretyckimi. Czytanie, modlenie się i śpiewanie z ksiąg protestanckich dozwolone było tylko stanom (szlachcie), nie zaś mieszczanom i chłopom. Kto nie chciał przestąpić na katolicyzm, musiał sprzedać swą nieruchomość i opuścić kraj. Gdy w r. 1670. tylko 8 katolików przystąpiło do komunii wielkanocnej w Cieszynie, to w r. 1682. tylko trzy kobiety przynawały się jeszcze do protestantyzmu. Postępowanie takie było na owe czasy czemś zupełnie naturalnem. Książęta katolicycy przeprowadzali kontrreformację według zasady: cuius regio, illius religio (czyj kraj, tego religia), to samo czynili książęta protestanci: Szlachta, mieszczanin i chłop musieli słuchać księcia w sprawach religijnych i dostosowywać się zupełnie do jego poglądów. Zresztą w wielu księstwach protestanckich w Niemczech ludność katolicka aż do najnowszych czasów nie posiadała prawa wyznawania publicznie swojej religii i była tak samo traktowana, jak ludność protestancka w naszym kraju w XVI. wieku.

W podobny sposób nawrócone zostały miasta: Jabłonków, Skoczów i Strumień; po wsiach zaś utrzymał się protestantyzm głównie tam, gdzie miał oparcie o wędrownych predykantów, przychodzących z Węgier, a więc przeważnie w górach i pod górami, gdzie mu rozległe lasy służyły za dobre schronienie. Na nizinach utrzymał się protestantyzm jedynie tam, gdzie znalazł obrońców w szlachcie, lub gdzie warunki lokalne powrotowi katolicyzmowi nie sprzyjały.

(Dok. nast.)

Zgromadzenie robotników chrześcijańskich odbędzie się w niedzielę, 12. września o godz. ½5. popołudniu (czas polski) w sali domu »Dziedzictwa« na Starym Targu.

Wieczornica. Staraniem Pol. Tow. gmin. »Sokół« w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 12. września 1920 w sali »Dziedzictwa« na Starym Targu wieczornica, na której d. prezes dr. Jan Galicz, wygłosi odczyt na temat: »Istota i cele polskiego harcerstwa«. Po odczycie zabawa towarzyska z tańcami. Początek o godz. 8. wieczorem. Wstępne na odczyt wynosi 2 mk., na zabawę 10 mk. od osoby. Odczyt jest publiczny, w zabawie natomiast mogą wziąć udział tylko członkowie Towarzystwa i przez tychże wprowadzeni goście. O liczny udział uprasza Wydział.

Internat dla dziewcząt, założony przez »Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego« umieszczony będzie w klasztorze SS. Boromeuszek w Cieszynie. Przyjęto do niego 40 dziewcząt, które uczęszczać będą do żeńskiego seminarium, do gimnazjum polskiego, do szkoły handlowej i do szkoły wydziałowej.

Z Rady Szkolnej powiatowej w Cieszynie i Bielsku. Uprasza się Kierownictwa szkół, aby druki do zarządzonego opisu szkolnego odebrać zechciały u swych inspektorów powiatowych w piątek, sobotę i niedzielę. Szkoły sąsiadujące wysłać mogą wspólnie posłańca po druki, aby zmniejszyć koszty.

Bank rolniczy otworzył nową filię po stronie czeskiej w Cieszynie, ul. Hohenegera 10, obok Dyrekcji kolei koszyckiej. Przyjmuje wkładki oszczędności na 3 i pół proc., udziela pożyczki i rachunki bieżące, tudzież załatwia wszystkie inne interesy bankowe. Urzędowanie od 8. do 12. przed południem w dni powszednie.

Nowe opłaty stemplowe i należnościowe. Dyrekcja skarbu Księstwa Cieszyńskiego podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że z dniem 11. września 1920 wchodzi w życie w całej Polsce, a więc i na Śląsku Cieszyńskim, wcielonym do Polski, nowa ustawa z dnia 16. lipca 1920, Dz. urz. nr. 73, o podwyższeniu i zrównaniu stawek przy niektórych opłatach stemplowych (należnościach bezpośrednich i stemplowych). W szczególności zwraca się uwagę, że nowa ustawa zmienia przepisy. 1. § 1 ustawy austr. z 18. VI. 1901 (Dz. p. p. Nr. 74) o należnościach od przeniesienia własności rzeczy nieruchomości w drodze kontraktu, odpłatnego między żyjącymi. 2. Uchyła §§ 2 i 3 ustawy ad 1. podanej oraz § 5 ces. rozp. z 28. VIII. 1916 (Dz. p. p. nr. 281). 3. Zmienia ust. 1. § 11. ces. rozp. z 28. VIII. 1916 (Dz. p. p. Nr. 281). 4. Zmienia opłatę od cesy i pożyczek (poz. tar. 32 f i poz. tar. 38, 2, b) ustawy z 13. grudnia 1862 (Dz. p. p. nr. 89). 5. Wprowadza dodatek do opłat od akcyj i od aktów zawarcia spółek. 6. Podwyższa opłatę od pełnomocnictw na 10 m. 7. Zmienia opłaty, ustanowione w ustawie z 9. II. 1850, Dz. p. p. Nr. 50 względnie w ustawie z 13. grudnia 1862, Dz. p. p. Nr. 89: w pozycjach tar. 20, 43a), 2, 32 c), 2, 43c), 3, 43d), 43e), 43f), 43h), 44q), ustęp II, 2, a) i b), 66a), aa i bb, 116a), aa, 116e), 116f), 43b), 1, 43b), 2 i 43c) 1, oraz uzupełnia postanowienia poz. tar. 43 i 44.

Nowe żądania co do podwyższenia płacy. Robotnicy fabryk bielskich otrzymali znowu podwyższenie płac. Nicby przeciw temu nie można zarzucić, gdyby za każdym razem ceny najpotrzebniejszych środków żywności nie poszły gwałtownie w górę. Do tego już doszło, że Bielsko stało się najdroższym miastem Śląskiem. Fabrykanci bielscy robią szalone interesy. O tem wiedzą robotnicy i urzędnicy, wskutek czego domagają się coraz to wyższych płac i otrzymują je. Byłoby wskazaniem, żeby fabrykanci nie uprawiali sabotażu na państwie polskim, kładąc sobie płacić za dostawy wojenne nadmierne ceny, lecz zadowolili się mniejszym zyskiem, wskutek czego by i płace nie szły tak straszliwie w górę, że się stają niebezpieczeństwem dla całego kraju. Obecnie strejkują w Bielsku kaflarze, domagając się podwyższenia płacy o 100 proc. Taką samą boleść mają czeladnicy rzeźniccy. Do czego to doprowadzi?

Ruch automobilowy z Cieszyna do Zebrzydowic i Strumienia mają zamiar urządzić kupcy i przemysłowcy cieszyńscy przy poparciu rządu. We wtorek, 7. b. m. odbyła się próbna jazda do Zebrzydowic, w której wzięli udział zastępcy rządu, poczty, handlu i Komitetu przy-

gotowawczego. W Markłowicach nastąpiło spotkanie uczestników jazdy z burmistrzami wsi okolicznych. O ile jesteśmy poinformowani, kursować będą auta tymczasem tylko w soboty.

Przydział ziemniaków. Wszystkie strony, reflektujące na pobór zimowych ziemniaków z Gminnego Urzędu gospodarczego, wzywa się, aby się według następującego porządku w Gminnym Urzędzie gospodarczym zgłosiły: w poniedziałek, 13. b. m. rejon II., we wtorek, 14. b. m. rejon I. i XI., w środę, 15. b. m. rejon III. i VIII., w czwartek, 16. b. m. rejon IV. i X., w piątek, 17. b. m. rejon V. i IX., w sobotę, 18. b. m. rejon VI. i VII. Strony, które chcą pobrać ziemniaki od razu na cały rok, otrzymają przekaz na przypadającą ilość ziemniaków. Osoby, pragnące pobierać ziemniaki miesięcznie, otrzymają miesięczną kartę poboru na ziemniaki. We własnym interesie wzywa się wszystkie strony, aby według możliwości pobrały od razu ziemniaki na cały rok. Książki aprowizacyjne powinny przynieść ze sobą.

O czem »Dziennik Cieszyński« milczy. »Dziennik Cieszyński« w nr. 200. z dnia 4. września b. r. w artykule p. t. »Z wrażeń górnośląskich«, opisując pracę Komisaryatu plebiscytowego w Bytomiu, krytykuje pracę plebiscytową na Śląsku Cieszyńskim. Przytaczamy dotyczący ustęp: »W Cieszynie w okresie plebiscytowym mieliśmy trzy rządy: Delegacja, Rada Narodowa i Główny Komitet plebiscytowy. Oprócz tego w Radzie Narodowej i Głównym Komitecie plebiscytowym znowu były trzy rządy trzech stronnictw. Każdy z tych rządów płatał figle drugiemu i dbał o swoje interesy, a o całości nie miał kto myśleć. Co głowa, to rozum! Żadnej wspólnej wytycznej, każdy robił na własną rękę. Jeden do Warszawy referował tak, drugi inaczej, tak, że Warszawa nigdy nie wiedziała, jak właściwie sytuacja w Cieszynie się przedstawia. Już to cieszyńscy »mężowie stanu« wszyscy bez wyjątku złożyli egzamin z tego, co umieli i do czego są zdolni.« Nie mamy zamiaru polemizować z autorem artykułu pod (w. z.), konstatujemy tylko, że w tym samym artykule stwierdza, że »sprawa śląska upadła przez wyprawę wschodnią«, co stoi w sprzeczności z poprzednim twierdzeniem, a następnie stwierdzamy, że na Śląsku od chwili upadku Austrii istniał jeszcze czwarty rząd, mianowicie tajny rząd narodowo-demokratyczny, najgorszy ze śląskich rządów, bo w Warszawie wicherzył i gdzie tylko mógł i wprowadzał zamęt w sferach rządowych warszawskich, mając tem przez niektóre jednostki silny wpływ. O tem autor (w. z.) milczy. Nie dziwnym się, to jest w myśl metod narodowo-demokratycznych.

Pobór mleka. Ponieważ w ostatnim czasie wpłynęło dużo skarg na pojedyncze mleczarki, wzywa się wszystkie strony, pobierające mleko, aby się w czasie od 7. do 11. b. m. w Gminnym Urzędzie gospodarczym pojawiły i podały, w której mleczarni w przyszłości mleko pobierać chcą. Książki aprowizacyjne i kartki na mleko powinny strony przynieść ze sobą.

Z Dziedzic. Zbliża się początek nowego roku szkolnego. Spodziewać się należy, że i ci rodacy, którzy jeszcze w przeszłym roku szkolnym posyłali dzieci swoje do szkoły niemieckiej, przyszedli już do przekonania, że do zdobycia lepszego kawałka chleba w Polsce potrzebna będzie dokładna znajomość języka polskiego w słowie i piśmie. Znajomość tę tylko w polskiej szkole zdobyć można. Dlatego z pewnością i te resztki niezdecydowanych jednostek z pełnym zaufaniem oddadzą dzieci swoje do swojej polskiej szkoły.

Z Dzieńmorowic. Przed dwoma tygodniami napadło kilkunastu zamaskowanych bandytów czeskich na dom p. Chmielowej. Najpierw zbito starą kobietę, która mieszkała w tym domu i wyrzucono ją na podwórze, potem zabrali się bandyci do całkiem niewinnej p. Chmielowej. Usta jej zakneblowali, żeby nie mogła wołać o pomoc, a następnie przeszło jedną godzinę znęcało się nad nią niemiłosiernie.

Z Jaworza. Mamy tu w gminie licznych uchodźców, z których część spokojnie się zachowuje, część zaś dopuszcza się rabunków, kradzieży i gwałtów. Panuje tu zdanie, że uchodźcy sprowadzeni zostali przez pewne osobistości celem ukarania przeciwników politycznych. Mogli bowiem być umieszczeni w wilach zakładu kąpielowego, a tymczasem rozmieszczono ich w domach prywatnych, a ciężaru tego nie nałożo-

no na wszystkich równomiernie. Tak n. p. katolickiemu proboszczowi dano na probostwo dwie familie z 6 dziećmi, podczas gdy pastor jest od zakwaterowania całkiem wolny. Niesprawiedliwy ten krok wywołał oburzenie wśród ludności katolickiej, która przed domem pastora, który przeprowadzał rozkwatowania, urządziła demonstrację. Nie wiemy, ale łatwo się domyśleć, kto sprowadził w następny dzień 23 uchodźców z baraków oświęcimskich celem strzeżenia pastora. Takie rzeczy nie powinny być cierpiane i wzywamy starostwo w Bielsku, żeby takim sztuczkom położono koniec. Ściągnięto tu dużo żandarmeryi, uchodźców rozbrojono — mówią, że odebrano im dwa karabiny maszynowe i mnóstwo karabinów i rewolwerów — ale stosunki nie są jeszcze normalne. Jeszcze zdarzają się kradzieże i gwałty, jeszcze panuje samowola. Tak n. p. wójt w Jaworzu dał pozwolenie uchodźcom na rekwizycję bydła, a przecież tylko starostwo ma prawo rekwizować, nie zaś uchodźcy za pozwoleniem wójty. Potem zdarzają się takie rzeczy, że uchodźcy tylko część mięsa byka użyli dla siebie, resztę zaś puścili na pasek za pośrednictwem rzeźnika, bo przecież 40 mareczek dziennie za nic, to zasilek tak marny, że go trzeba koniecznie uzupełnić jakimś zarobkiem pobocznym. Niechże starostwo wglądnie nareszcie w te stosunki, wymagające koniecznie natychmiastowej naprawy.

— W nocy ze środy na czwartek w ubiegłym tygodniu ukradziono Janowi Krywultowi, tutejszemu gospodarzowi świnie, wartości 6000 marek. Sprawcy kradzieży zabili ją w chlewku, zabierając ją w całości z wyjątkiem wnętrzości, które porzucili w przykopie. Krywulta nie było w domu, ponieważ mu uchodźcy zagrozili zabiciem. Kto był sprawcą kradzieży, nie trudno się domyśleć.

Z Jabłonkowa. Złośliwi a za nimi łatwowierni stworzyli plotkę, że kiedy Jabłonków dostał się pod Czechy, filia Banku cieszyńskiego kredytowego w Jabłonkowie przestanie istnieć. Otóż dla wyjaśnienia podajemy, że filia Banku nadal czynną będzie, zaś obowiązkiem każdego uświadomionego Polaka-katolika jest do niej się udawać. Wszelkich pożyczek udziela filia pod najdogodniejszymi warunkami, przyjmuje wkładki na oszczędność i załatwia wszelkie sprawy pieniężne. — Dyrekcya.

Z Pogwizdowa. Kolo Macierzy szkolnej urządziła dnia 12. b. m. w gospodzie p. Pieczonki przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1. Deklamacya. 2. Sztuka: »Fotografia Jędrusia«. 3. Monolog. 4. Sztuka: »Słowiczek«. Początek o godz. pół do 8. wieczorem. O jak najliczniejsze przybycie obywateli z miejsca i okolicy uprasza Zarząd.

Ze Zabrzęga. Dnia 18. lipca b. r. zmarł w Dubnie 20-letni syn wdowy Józef Dryksa z ran, które krótko przedtem otrzymał w bitwie z bolszewikami.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: p. Jerzy Janota w Sibicy 2 mk.; składka zebrana przez p. Józefa Kosowskiego na weselu p. Anny Soszkowej w Pierscu 160 mk.; N. N. 2 mk.; nieprzyjęte przez p. Włodka 1000 mk.; złożone przez p. Józefa Kosowskiego, dzierżawcę folwarku w Kowalach 332 mk.

Kursa dla młodzieży.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że młodzież nasza coraz więcej odczuwa konieczność organizacji i garnie się do stowarzyszeń młodzieży, powstających wszędzie na Śląsku. Wielkim brakiem i przeszkodą w rozwoju tych stowarzyszeń było to, że między członkami nie było prawie żadnego, któryby znał zasady organizowania się i pracy w stowarzyszeniach. Temu brakowi postanowił zaradzić Związek stowarzyszeń młodzieży katolickiej na Śląsku i uchwalił na ostatnim zjeździe delegatów urządzić dwudniowe kursa dla członków zarządów stowarzyszeń związkowych.

Kursa te, urządzone przez Sekretaryat Generalny Związku, odbyły się w sobotę i niedzielę, dnia 4. i 5. września w Internacie na Bobruku. Prawie wszystkie zrzeszone w Związku sto-

warzyszenia wysłały swych członków. Uczestników z całego Śląska było 41.

Kursa składały się z 7 części teoretycznej i praktycznej. Teoretyczna część obejmowała wykłady: 1. Do czego dążymy? 2. Zarząd przy pracy. 3. Agitacja, kółka, zastępy. 4. Zebrania w stowarzyszeniu. 5. Formy parlamentarne. 6. Uroczajenia zebrań i gry pokojowe. 7. Jak przygotować i wykladać wykłady? 8. Musztra i gry ruchowe. 9. Stowarzyszenie wychowawca. 10. Bądźmy chrześcijanami! Wykłady wygłosił sekretarz generalny Związku ks. Biłko, instruktor związkowy p. Halama, p. dr. Bielak i ks. prof. Tomanek.

Na część praktyczną złożyły się: objaśnienie książkowości i biblioteki w stowarzyszeniu, ćwiczenia praktyczne gier pokojowych i ruchowych oraz musztry, odwiedziny stowarzyszenia cieszyńskiego w czasie zebrania miesięcznego. W czasie kursów zapoznali się uczestnicy z literaturą organizacyjną na wystawie odpowiednich książek w osobnej salce i mieli sposobność zakupna książek i ksiąg. Oprócz tego mieli uczestnicy rzadką sposobność zwiedzenia Muzeum śląskiego pod przewodnictwem ks. posła Londzina.

Mieszkanie i wikt mieli uczestnicy kursów w Internacie, ćwiczenia gier ruchowych odbywały się z powodu niepogody w sali gimnastycznej seminaryum nauczycielskiego. Dzięki ofiarności publicznej wynosiły koszty utrzymania jednego uczestnika za dwa dni tylko 38 marek.

Uczestnicy kursów zegnali mury sali wykładowej z nietajonem zadowoleniem, że dano im sposobność nabycia nieznanych im dotychczas, a tak koniecznych wiadomości. Rozjeżdżali się z zapewnieniem, że poznane wiadomości i wskazówki zużytkują w pracy swych stowarzyszeń i popchną je na nowe tory rozwoju.

Serdeczne podziękowanie składa Związek stowarzyszeń tym, którzy odbycie się kursów umożliwili i ułatwili mimo wielu trudności, jako też i tym, którzy się przyczynili do jak najpomyślniejszego ich przebiegu, w szczególności zarządowi Internatu, Państwu Bogoczom i p. prof. Fielkowi, p. dyr. Sznapce, p. inspektorowi Buzkowi, ks. posłowi Londzinowi, p. dr. Bielakowi i ks. prof. Tomankowi.

Najlepszą dla nich zapłatą będzie, jeśli uczestnicy zabiorą się do rzetelnej pracy nad uświadamianiem, wyrobieniem i zrzeszaniem naszej młodzieży pod hasłem »Bóg i Ojczyzna!«

A w tym kierunku dołożą uczestnicy wszystkich sił.

Dr. Ludwik Król

LEKARZ

ordynuje począwszy od 9. września 1920

w Zebrzydowicach

w starej szkole (przy kościele) codziennie od godz. 9. do 11. rano.

W Cieszynie czeskim BANK ROLNICZY

ul. Hoheneßgera l. 10

obok Dyrekcyi kolejowej, przyjmuje wkładki na oszczędność

pożyczki hipoteczne i wekslowe, rachunki bieżące i wszystkie interesa bankowe.

Urzędowanie od godz. 8. do 12. w południe.

Długoletni, samodzielny

kierownik

instytucji finansowej, Ślązak, zdolny organizator, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, czeskim w słowie, obecnie na stanowisku niewypowiedzianym, poszukuje odpowiedniej posady. Reflektuje tylko na stałą posadę. Łaskawe wiadomości do Administracyi »Gwiazdki« pod B. K. l. 388.

Wydawca: Ks. Józef Londzin.

Starszych, zdolnych pomocników ślusarskich

przyjmie zaraz pod dogodnymi warunkami JÓZEF KOLBAN, wyrób konstrukcyi żelaznych w Cieszynie, Przykopa 6. Tel. l. 212-VIII.

DOM TOWAROWY

R. BIAŁEK »POD MODRĄ« W CIESZYŃNIE

ma na składzie:

naczynia emailowane i gliniane, towary bławatne, buciki, materye na ubrania, sztuczne nawozy, papę na dach, cement, dachówkę cementową.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE.

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręka

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu 22. z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

działa potyczek na hipotekę i weksła na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1½3. do 4 po południu.

Czeladnika szewskiego

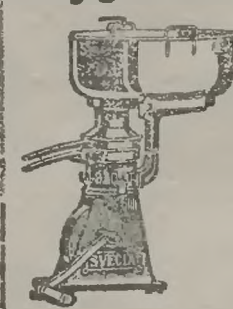
z całym utrzymaniem i dobrą płacą na stałą pracę przyjmie natychmiast Paweł Staniecsek, mistrz szewski we Frysztacie.

EMANUEL BERKA

NAJWIĘKSZY NA ŚLĄSKU SKŁAD OBRAZÓW I RAM

poleca Szan. Publiczności swoje bogato zaopatrzone składy. — Specjalny zakład zaramowania i odnawiania obrazów. — Najstaranniejsze wykonanie malowideł według podanych wzorów.

Oryginalne szwedzkie wirówki



„SVECIA“
„RIVAL“
„WIKING“

trwałe i praktyczne
polecą firma

Adolf Kapellner i Brat
Biała-Bielsko.

Ilustrowany cennik wysyłamy bezpłatnie.

D-H Dominik Łempicki Warszawa, Al. Jeruzolimskie 31

polecą bezpośrednio od producentów:

FERR
SILICIUM O

FERR
MANGAN O

Uprasza o oferty na:

SZYNY KOLEJOWE

normalne, typów 6 i 8.

Wagony

Poszukuje dzielnego przedstawiciela.

Mydło do prania

Mydło toaletowe

Soda

Cement

Nawozy sztuczne

Wapno do budowy

Kawa ziarnista

Cykorya

Pieprz

Nowe korzenie

Szczotki

Pasta do trzewików

Rum, wódki, likiery, wino, piwo, ocet

do nabycia tylko hurtownie

w Spółce rolniczo-handl. „ZIEMIA“

w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 120 Mk.
półrocznie . . . 60 Mk.
kwartalnie . . . 30 Mk.
Numer pojedynczy 1-50 M.

Wychodzi we wtorek i piątek.
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracji. Za ogłoszenia 4 mk. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie 60 K.
półrocznie 30 K.
kwartalnie 15 K.
Numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 73. Cieszynie, wtorek, 14. września 1920. Nr. 192.

O rozporządzeniu Komisji szkolnej w sprawie wpisów szkolnych.

Komisja szkolna w porozumieniu z komisarzem rządowym wydała rozporządzenie, normujące zasady, które dotyczą wpisów szkolnych w roku bieżącym. Nie pisaliśmy o niem, a to głównie z tego powodu, bośmy nie chcieli atakować Komisji szkolnej z powodu jej nader łagodnych przepisów, nie uwzględniających w całości żądań polskiego społeczeństwa. Nie podobna jednak milczeć, skoro Niemcy wszczęli hałas o to rozporządzenie. W Bielsku odbyło się zgromadzenie niemieckich rodziców w sprawie wpisów do szkół. Niemieckie gazety przynoszą obszernie sprawozdania. Wszystkie są zdania, że rozporządzenie jest niedemokratycznym i w wysokim stopniu krzywdzącym Niemców, bo nie uwzględnia t. zw. prawa rodzicielskiego. Formułkę »prawo rodzicielskie« ukuli sobie Niemcy w okresie plebiscytowym. Według niego wolnoby rodzicom posyłać dzieci do takiej szkoły, jaką sami wybiorą. Liczyli Niemcy na to, że ludność niemiecka narodowo uświadomiona na wszelki wypadek pośle dzieci do szkoły niemieckiej, a że to samo zrobi pod ich wpływem ludność ślązacka, duchem im pokrewna. Spodziewali się Niemcy, że w razie przyjęcie tej zasady dzieci rodziców polskich będą w dalszym ciągu zapelniały szkoły niemieckie i wychowywały się na wrogów własnej Ojczyzny. Tymczasem Komisja szkolna wydała rozporządzenie, które to w części uniemożliwia. W części tylko — twierdzimy — bo jakkolwiek oparło się o zasadę, że polskie dziecko należy do szkoły polskiej, to zasadę tę zastosowano tylko do dzieci w pierwszych pięciu latach szkolnych, a odnośnie do szkół średnich tylko do studentów, rozpoczynających dopiero studia średnie, przyczem ani

słówkami nie wspomniano o kandydatach seminarjów nauczycielskich. O ile dziecko polskie ukończyło z dobrym postępem piątą klasę szkoły niemieckiej lub pierwszą klasę niemieckiej szkoły średniej, to Komisja opisowa może na wyraźne życzenie rodziców lub ich zastępców pozostawić takie dziecko polskie w szkole niemieckiej. Następnym tego połowicznego załatwienia sprawy będzie to, że setki dzieci polskich będzie w dalszym ciągu zatruwało swą duszę wrogą nam kulturą niemiecką. To też, jeżeli kto, to my, Polacy, mamy prawo oburzać się na krzywdzące nas rozporządzenie i nie kto inny, tylko my mamy prawo żądać naprawy tego błędu.

Tymczasem hałas wszczęli Niemcy, którym pozwolono bez żadnych zastrzeżeń zapisać do szkół wszystkie dzieci niemieckie. Więc o cóż krzyczą? Jedynie o to, że nie będą mogli tyle dzieci pol. germanizować, ile dotychczas. Jeżeli przy tym krzyku i oburzeniu na Komisję szkolną równocześnie twierdzą, że chcą być lojalnymi obywatelami państwa, to odgrywają śmieszna komedję, boć chęć germanizowania dzieci polskich nie dowodzi życzliwości wobec państwa. To też musimy stanowczo zastrzedz się przeciw treści dyskusji na zgromadzeniu rodzicielskiem w Bielsku i przeciw niektórym ustępom rezolucji. Jeżeli to w dodatku jest prawdą, że jeden z mowców powiedział: »My się odłączamy od państwa, które wydaje takie przepisy« — to musimy zwrócić uwagę na to prokuratorowi, gdyż tego rodzaju powiedzenie kryje w sobie znamiona zdrady stanu.

Równocześnie musimy podkreślić, że inspektor szkolny Jung stwierdził, że na razie niemieckiemu szkolnictwu nie grozi żadne niebezpieczeństwo i że ono zagrażać będzie dopiero wtedy, kiedy zaczną uciekać niemieccy urzędnicy, robotnicy i kupcy, którzy dla interesu wyzbywają się narodowości. Więc poco ten krzyk i to oburzenie? Czy kto wypędza Niemców z krau? Dotąd im włos z głowy nie spadł,

ba co więcej oni się cieszą w dalszym ciągu dawnymi przywilejami. Krzyczą o dzieci polskie. Z ubolewaniem podnieść musimy, że »Ostschlesische Post«, chcąc uchodzić za organ chrześcijański, nic o stwierdzeniu p. Junga nie wspomina, ani też nie bierze w obronę słusznej zasady. Dzieci powinny uczęszczać do szkół z językiem ojczystym, lecz razem z wszechniemieckimi i socjalistycznymi hakatystami potępia rozporządzenie, które tak mocno uprzywilejowało szkolnictwo niemieckie.

Pod adresem zaś Komisji szkolnej przesyłamy żądanie: Nigdy nie załatwiać spraw połowicznie tylko w całej rozciągłości. Półśrodkami nie zadowoli się nikogo, jeżeli zaś jej działalność będzie w granicach sprawiedliwości zdecydowana, to przynajmniej polskie społeczeństwo stanie otwarcie w jej obronie. —xy—

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Polska a Litwa. Rząd polski wezwał rząd litewski w Kownie do opróżnienia Suwalszczyzny z wojsk litewskich w ciągu 10 dni, co rząd litewski odrzucił. Polski minister spraw zagranicznych Sapieha wysłał notę do ministra litewskiego Puricikisa, w której stwierdza gwałcenie neutralności litewskiej względem Polski i bezpośrednio współdziałania armii litewskiej z armiami bolszewickimi i donosi, iż Polska proponowanej przez Litwę nowej linii demarkacyjnej uznać nie może, gdyż granice Polski na obszarach dawnj gubernii suwalskiej zostały ustalone przez Radę Najwyższą dnia 8. grudnia 1919. Na podstawie tego aktu gotowy jest rząd polski do rozpoczęcia rokowań.

Prusacy nie tracą nadziei. Gazety niemieckie ogłaszają pismo kanclerza Fehrenbacha do niemieckiego pełnomocnika na Górnym Śląsku, w którym rząd niemiecki w imieniu wszystkich

250-lecie pobytu OO. Jezuitów w Cieszynie.

Przyznać trzeba, że Jezuitci pracowali z wielką gorliwością i umiejętnością i że wielkie postępy katolicyzmu zawdzięczać należy nie tylko poparciu ze strony władz cesarskich, ale przede wszystkim usilnej pracy misjonarzy. Pracowali bardzo gorliwie na ambonie i to nie tylko w Cieszynie, ale na całym Śląsku. Kazania odpustowe wypowiadali bardzo często oni, a ponieważ mówili wymownie i z przejęciem, więc też ludność katolicka i protestancka, gromadząca się na odpustach, chętnie lub przynajmniej z ciekawością ich słuchała i naukami ich mniej lub więcej się przejmowała. Trzeba wiedzieć, że pewna część ludności protestanckiej uczęszczała do kościołów katolickich, brała udział w nabożeństwach i nawet w procesjach, nie mając w tym czasie własnych kościołów.

Zaraz w r. 1671. wznovili misjonarze stary zwyczaj urządzania procesji na odpust św. Wawrzyńca na Kościelec, »znany dobrze na Śląsku od nieszczęsnego pogrzebu jakiejś księżnej cieszyńskiej«. Odprawiwszy wczesne rano mszę św., udali się obaj Jezuitci w procesji, liczącej około 400 ludzi, złożonej przeważnie z

protestantów, wśród pobożnych śpiewów na Kościelec. Towarzyszył procesji dziekan cieszyński, marszałek krajowy z urzędnikami, senat (rada gminna) Cieszyna i mieszczanie. Tam na miejscu wygłosili obaj misjonarze kazania w kościele i na polu z takim namaszczeniem, że lud zebrany wylewał łzy. Po pokrzepieniu się tem, co kto miał, udała się procesja z powrotem do Cieszyna. Protestanci dziwili się, że tak wielka liczba ich wyznawców wzięła w tej procesji udział, łącząc się z katolikami.

Pierwszem staraniem Jezuitów po przybyciu do Cieszyna było objęcie wychowania młodzieży w swoje ręce. Szły im na rękę edykty cesarskie, nakazujące wychowywanie młodzieży protestanckiej w wierze katolickiej. Cieszyn posiadał mnóstwo szkół protestanckich, tak że czyniły wrażenie — jak się wyraża »Historja Rezydencji Jezuitów w Cieszynie« — małego uniwersytetu. Tu bowiem szlachta śląska osiadała swoje domy i każdy prawie szlachcic miał swego domowego nauczyciela, względnie redykanta, który pełnił zarazem obowiązki nauczyciela. Wszystkie szkoły zostały w krótkim czasie zniesione; w miejsce ich powstały szkoły katolickie, z nauczycielami, sprowadzonymi z Opawy. Kształcili oni młodzież nie tylko w szkołach elementarnych, ale założyli też zakład wyższy, coś w rodzaju gimnazjum.

Jak mądrze brali się Jezuitci do dzieła, wiadać to z nowego sposobu pozyskiwania sobie tłumów. W święto Bożego Ciała w r. 1671. urządzili przedstawienie teatralne na rynku cieszyńskim, zastosowane do woic ludności protestanckiej pod tytułem: »I poznali Go po łamaniu chleba« (scena dwóch uczniów w Emaus), powołując do udziału w przedstawieniu nie tylko młodzież szkół katolickich, ale także młodzież z poza szkół jezuitckich. Zdawało się, że przedstawienie będzie uniemożliwione z powodu ulew nego deszczu, ale na szczęście w ostatnim momencie rozpoğodziło się niebo i przedstawienie odbyło się w obecności wielkiej masy ludu i prawie całej śląskiej szlachty protestanckiej. Wszyscy się dziwili, że w tak krótkim czasie z młodzieżą tak niewykształconą można było urządzić tak piękne widowisko. Kronika jezuitcka wspomina, że przedstawienie wywołało u jednych podziw, u drugich zaś spowodowało takie wzruszenie, że obfite łzy z radości wylewali. W następnym roku możemy więc obchodzić 250-letni jubileusz teatru śląskiego.

Około r. 1674. zbudowali sobie Jezuitci cieszyńscy własny kościół pod wezwaniem Podwyższenia św. Krzyża, który obecnie nosi nazwę kościoła gimnazjalnego, gdyż odbywają się w nim nabożeństwa dla uczniów niemieckiego gimnazjum.

rządów związkowych Rzeszy wyraża głębokie współczucie niemieckim «ofiaram polskich gwałtów» na Górnym Śląsku i zapewnia wiernych Górnoślązaków, że ojczyzna niemiecka o nich nie zapomni i wyraża nadzieję, że ostatnie wypadki jeszcze silniej zwiążą Górny Śląsk z Rzeszą niemiecką. W końcu zawiadamia Fehrenbach, że rząd Rzeszy wyznaczył na pomoc dla ofiar górnośląskich kwotę w wysokości 10 milionów marek.

CZECHY.

Przesilenie gabinetowe. Rząd Tusara będzie musiał na żądanie posłów lewicowych ustąpić a władzę mają objąć partie socjalistyczne, czeska i niemiecka. Od dłuższego czasu toczą się narady między czeskimi i niemieckimi socjalno-demokratycznymi posłami w sprawie wstąpienia niemieckich socjalnych demokratów do rządu. Nowy gabinet ma być czysto socjalistyczny.

Bolszewizm w Czechach. W Pradze odbył się zjazd lewicy socjalnej demokracji, na którym zjawilo się zaledwie 10 proc. robotników (górników). Kierownictwo objęli wysłannicy bolszewicy z Rosji i zbolszewizowani urzędnicy. Przewodniczyli znani komuniści Szmeral, Mišoch i Muna. Jedności w obradach nie było. Nie tylko lewica, ale także centrum odłączyły się od dotychczasowej partii socjalistycznej. Aby przewrotu w kierunku komunistycznym dokonać, rozpoczęta będzie silna agitacja w wojsku, które się rozbroi. Mówi się także o uzbrojeniu robotników. Prawica partii socjalistycznej czeskiej znajduje się już teraz prawie w zupełnym rozkładzie. Dodać należy, iż na zjeździe uchwalono potępić postępowanie socjal-demokratów jako zdrajców i wezwać czesko-niemiecki proletaryat kraju do łączności z pominięciem wszelkich kwestyi narodowościowych obu ludów.

Czesi a Francya. Polityka Francji w Europie Środkowej początkowo opierała się na Pradze. Czesi mieli obowiązek na wypadek wzmożenia się bolszewizmu w Wiedniu albo w razie przyłączenia się Austrii do Niemiec wystąpić zbrojnie przeciw Austrii. W międzyczasie atoli Praga zawarła tajny układ z Wiedniem, a bolszewizm ugruntował się raczej w Czechach. Wobec tego obecna orientacja Francji idzie w kierunku Budapesztu. Organ Clemenceaua «L'homme libre» nazywa stanowisko Czech zdradą koalicyi, gdyż Czesi źle wywdzięczają się koalicyi za otrzymaną niepodległość.

Sądy doraźne za przemytnictwo. Na obszarze Słowacyi, Moraw, Śląska i Huczyzna zaprowadzono sądy doraźne za przemytnictwo.

Z biegiem czasu Jezuiti rozszerzyli pole działania na miejscowości poza Cieszynem. Od r. 1715. mieli stacje misyjne w Łakach i Lipowcu. W ostatniej miejscowości pracował bardzo gorliwie Jezuita Hirchenhahn, który też, gdy w r. 1785 utworzone zostało w Lipowcu probostwo, stał się tamże pierwszym proboszczem. W Zamarskach wybudowali Jezuiti w r. 1731. tamtejszy, dotąd istniejący kościółek drewniany pod wezwaniem Serca Jezusowego. Również w Gutach pracowali przez pewien czas misjonarze jezuitcy. Najbardziej zaś znaną jest misyjarska działalność Jezuita Leopolda Tempesa, który w r. 1716. osiadł jako misjonarz biskupi w Jabłonkowie i stamtąd rozwijał szeroko działalność na wszystkie strony. On to zbudował w r. 1720. drewniany kościółek w Istebnej i jemu mamy przede wszystkim do zawdzięczenia, że ludność góralska w okolicy Jabłonkowa jest przeważnie katolicka. Zresztą o Tempesie pomówimy jeszcze później.

Działalność Jezuitów cieszyńskich została po 103 latach gwałtownie przerwana, gdyż Papież Klemens XIV. zniósł bullę z dnia 21. lipca 1773. zakon jezuitki. Sekularyzowani członkowie kolegium cieszyńskiego objęli posady profesorów w katolickim gimnazjum, między innymi niezapomniany Leopold Szersznik, rodem Cieszynianin, lub pracowali w duszpasterstwie, jak wymieniony już powyżej Franciszek Hirchenhahn.

Niedługo jednak mógł się Kościół katolicki obyć bez pomocy tak dzielnego zakonu. Spotrzeżono niebawem, że powołanie go napowrót do życia jest wielką koniecznością. To też Pius VII. przywrócił jego istnienie w r. 1814. Nie miało to jednak żadnego wpływu na nasze

WŁOCHY.

Ruch komunistyczny. Ruch rewolucyjny, który tak niepokoi rząd włoski oddawna, uewnętrznia się obecnie w groźnym strejku, rozpowszechniając się po całym kraju. W Rzymie związek robotników metalurgicznych postanowił wywołać strejk powszechny. Próby pośredniczenia spełzły na niczem. W Genui robotnicy pozajmowali fabryki, przyczem przyszło do walki z policją. Rząd rozpoczął rokowania z przedstawicielami robotników w sprawie zajęcia i owdzięcia fabryk, a robotnicy zdają się przychylić do ugody, o ile przemysłowcy okażą się skłonni do ustępstw. Również w Tryeście wybuchnął ogólny strejk i poczyna obejmować całą okolicę Wenecyi. W Wenecyi samej opanowali robotnicy arsenał, a w Bolonii ekstremiści zawarli układ ze socjalistami celem wspólnej akcji na rzecz 3. międzynarodówki w Włoszech. Postanowiono nakłonić proletaryat do przeprowadzenia programu sówietów i to w danym razie jak najgwałtowniejszymi środkami. Głosowali za tem przedstawiciele socjalistów, marynarzy, robotników portowych i związku anarchistycznego, tak, iż utworzył się zwarty front bolszewicki. Gazety, malując obecny stan rzeczy robotniczych we Włoszech, sądzą, że można oczekiwać lada dzień poważnych wydarzeń, bo sytuacja obecna nie da się utrzymać przez czas dłuższy.

Niemcy w armii bolszewickiej. Berlińska »Freiheit« donosi, że liczba Niemców, przechodzących przez granicę niemiecką do armii bolszewickiej, wzrasta z każdym dniem i dosięgła już trzech tysięcy. Ogółem w armii bolszewickiej jest przeszło 150 tysięcy Niemców.

Bolszewizm idzie na podbój świata.

Wychodzący w Berlinie komunistyczny organ »Die Weltrevolution« — jak donosi »Est Express« — pisze, że pokój między Rosją sowiecką a Polską nie powinien dojść do skutku. Rosja musi zbudować most między sobą a Niemcami, a mostem tym może być tylko zbolszewizowana Polska. Zresztą komitet wykonawczy sówietów uchwalił prowadzić rokowania pokojowe z Polską większością tylko czterech głosów. Tygodnik wspomniany nie wierzy w trwałość pokoju rosyjsko-polskiego i na zakończenie przytacza słowa Tröckiego: »Biada temu, kto nie doprowadzi dzieła do końca«. Rosja — konkluduje »Weltrevolution« — ma tylko dwie drogi przed sobą: albo odbolszewiczyć się, albo zburzyć bolszewizmem cały ustrój europejski.

stosunki cieszyńskie, bo zakon nie dysponował dostateczną liczbą członków, żeby mógł objąć w posiadanie dawne kollegia, chociaż możliwość wznowienia kolegium cieszyńskiego była nawet bez trudności do przeprowadzenia.

Nie posiadając kolegium w Cieszynie, zjawiali się mimo to Jezuiti od czasu do czasu na Śląsku Cieszyńskim, urządzając tu misje i wprowadzając wśród naszego ludu bractwa wstrzeźliwości. W latach od 1844. do 1852. słynnym misjonarzem jezuitki był ks. Karol Antoniewicz, który na Górnym Śląsku, na pograniczu Śląska Cieszyńskiego, a może i w niektórych miejscowościach naszego Śląska odbywał misje z tak wspaniałym skutkiem, że tysiące ludu cisnęły się do niego i wyrzekały się na zawsze rozpowszechnionego na Śląsku bardzo pijactwa, wstępując do bractwa wstrzeźliwości.

W r. 1885. objęli Jezuiti duszpasterstwo w szpitalu SS. Elżbietanek. Moment ten można nazwać powrotem Jezuitów do Cieszyna. Zbudowali sobie następnie w alei Albrechta piękny kościół, który został w r. 1894 ukończony i konsekrowany, zakupili przy nim dwie wile na rezydencję i pracują tu odtąd na chwałę Bożą i ku wielkiemu pożytkowi ludności katolickiej. W r. 1896 objęli administrację parafii karwińskiej, którą z wielką korzyścią dla Kościoła aż do r. 1920. prowadzili. W r. 1905. zbudowali sobie Dom rekolekcyjny w Czechowicach, dokąd spieszyły przed wojną liczne zastępy Górnoślązaków i Poznańczyków, a przy nastaniu normalnych warunków z pewnością w dalszym ciągu szukać tam będą pokrzepienia duchowego.

(Dok nast.)

Z frontu.

Zacięte walki na południowym froncie. — Rohatyn zdobyty. — Litwini ustępują. — Zwycięstwa koło Brześcia.

Najważniejszym odcinkiem frontu w chwili obecnej jest odcinek galicyjski. Od kilkunastu dni toczą się prawie bez przerwy zacięte walki na Bugu, między Kamionką Strumiłową a Buskiem i na Świrzu, między Chodorowem a Rohatynem. Na wschód od Knihiczyn oddziały nasze po zaciętej walce opanowały Rohatyn, zajęły Bukaczewce, Bursztyn i Nastaszyn, biorąc około 200 jeńców i 4 karabiny maszynowe. Kilkakrotne ataki nieprzyjaciela na Rohatyn zostały krwawo odparte. Stwierdzono, że Naczelne dowództwo bolszewickie rzuca tu coraz nowe posiłki i prowadzi atak za atakiem, nie bacząc na bardzo poważne straty. Oczywiście celem tej zaciętej walki jest Lwów. Zajęcie tego centrum administracyjno-ekonomicznego, tej stolicy Galicyi Wschodniej podniosło powagę bolszewików Ukraińców. A o to przewidywał bolszewickim w chwili obecnej przedewszystkiem chodzi.

Na Ukrainie jest niespokojnie. To tu, to tam wybuchają bunt antybolszewickie. Władza bolszewicka trzyma się na włosku. Agitatorzy antybolszewicy, nawołując do zbrojnego oporu tym władzom, twierdzą, że bolszewicy są już tak słabi, że na obalenie ich rządów nie potrzeba zbyt wielkich wysiłków. Zaś dla bolszewików moskiewskich utrata Ukrainy byłaby klęską nie do naprawy. Z punktu widzenia gospodarczego byłoby to skazaniem Rosji sowieckiej na głód, ponieważ Ukraina jest jej śpichlerzem, zaś z punktu widzenia polityczno-wojskowego byłoby to połączenie frontów polskiego i Wrangla, co oczywiście rzeczą pożądaną dla bolszewików być nie może. W ten sposób można objaśnić uporczywość bolszewickich ataków na galicyjskim odcinku.

Na skrajnym lewym flanku frontu na odcinku suwalskim atak Litwinów został powstrzymany. Oddziały nasze odzyskały z powrotem Krasnopol i Sejny.

W rejonie Brześcia oddziały nasze w walkach posunęły się naprzód i zajęły linię rzeki Osipówki, oraz miejscowości Wielkoryta, Małoryta i Mielniki.

Dział organizacyjny.

DO CZEGO DAŻYMY?

Walka duchów.

Niezażegnanem, a ciągle groźnym niebezpieczeństwem, wiszącym nad Europą, jest bolszewizm. Szeregi bolszewickie zdołano wprowadzić u bram Warszawy pogromić, ale ani oręż bolszewicki, a tem mniej zasady bolszewików nie zostały temsamem zniweczone. Zwłaszcza z a s a d y bolszewickie rozchodzą się niby zaraza niewidzialnie po całej Europie i zagrażają wszędzie duchowi ludu, porządku, sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

Zasady bolszewickie są stare jak świat. Dużo już ksiązek o bolszewikach napisano, badając istotę ich poglądów i celów. Jednak krótko cel bolszewików można określić następująco: »Niech człowiek na nowo będzie zwierzęciem!« Dlatego zniszczyć wszystko, c o c z ł o w i e k w y m y s ł i ł, c o n a b y ł, c o p o s i a d a! Rozpędzić nauczycieli, wymordować właścicieli ziemskich, podpalać fabryki, uwolnić robotnika od »jarzma« pracy, a przede wszystkim zatrzeć wszelki ślad, że człowiek ma duszę i sumienie, rozwalić kościoły, księży zamęczyć — niechże się raz zwierzę ludzkie nasyci, nahula. Co tam Bóg, co tam narodowość, co tam obowiązek! Pluj na wszystko. Oto jestem sam bogiem, sam sobie jestem prawem, rabuję, niszczyć, używam, kpię ze wszystkiego!

Przyjemne to dla namiętności ludzkich hasła! Zamiast Boga — troszczę się o swój brzuch, zamiast spełniać obowiązki narodowe — jestem niczem niekrepowanym międzynarodowcem, zamiast pracować — odpoczywam do znudzenia, zamiast dawnego umiarkowania — hulaj dusza! Sprawiedliwość? — poco? wolę być rozbójnikiem, paskarzem.

Hasła bolszewickie, roztrąbione już przed dziesiątkami lat — choć nie w tak jaskrawej

formie — kielkują wszędzie. O co tu w zasadzie chodzi? O to, by z duszy ludzkiej wyrwać wiarę, przekreślić Boże przykazania. Komuż może na tem najwięcej zależeć? Nie trudno zgadnąć. Odwiecznemu wrogowi wszystkiego, co Boskie, Chrystusowe, katolickie: żydom. I ot ona czele nowego ruchu widzimy wszędzie: Khunów (Kohnów), Bornsteinów (Trocki), Finkelsteinów, Róże Luksemburg, Radków Sobelsohnów i t. d.

Zarazki choroby, która niszczy obecnie Rosję, spostrzegamy wszędzie, nie tylko na dalekim wschodzie. Przez gazety, kina, teatry, które są w przeważnej części w ręku lub pod wpływem żydowskim, głosi się otwarcie wojnę ze wszystkim, co chrześcijańskie, wyśmiewa się moralność chrześcijańską i prawdy wiary.

Postracać krzyże, wyzuć człowieka z szaty chrześcijańskiej, niech się stanie napowrót zwierzęciem, jak przed tysiącami lat — oto hasło, które dziś ludzie, poparci wszechwładnym kapitałem żydowskim, więcej lub mniej otwarcie chcą zaszczerpić na świecie.

Pod sztandar chrześcijański!

A przecież zwalczane dziś chrześcijaństwo jest największym dobrodziejem ludzkości! Chrześcijaństwu mamy do zawdzięczenia całą naszą kulturę i wszystko to, z czego ludzkość dzisiejsza słusznie jest dumna. Gdyby nie misjonarze chrześcijańscy, byłoby na miejscu naszych miast i wsi dalej dzikie lasy, ludzie bez kultury. — Chrześcijaństwu zawdzięczamy, że zrównało wszystkich ludzi, wyzwoliło niewolników, powołało wszystkich do spełniania obowiązków, wykonywania pracy. Nie kto inny, tylko Kościół katolicki zakładał pierwsze szkoły, uniwersytety i popierał na każdym kroku wiedzę, która dawniej była tylko przywilejem wybrańców losu.

Tylko chrześcijańska sprawiedliwość zdoła utrzymać ład na świecie. Oddaj każdemu, co się mu należy! — Gdyby wszyscy dopomogli chrześcijaństwu do przeprowadzenia tej zasady, wtedy jedynie mogliby ludzie osiągnąć najwyższy, możliwy na świecie stopień zadowolenia. Zadowolenia tego nie da ludziom ani wieczna walka pracujących z pracodawcami, ani »braterstwo« i równość. Każda walka jest ciężarem dla ludzi. »Braterstwo musiałoby zrównać pilnego z leniwcem, młodziaka z posiwiałym w pracy robotnikiem, dziecko z ojcem, a wtedy ci, którzy są pilniejsi, pracowitsi, więcej zasłużeń mieli by wieczny żal do reszty. Panowałoby wieczne niezadowolenie. Tylko sprawiedliwość, którą chrześcijaństwo głosi, zdoła wyrównać różnice wieku, stanu, zdolności, zasługi, tylko chrześcijaństwo zdoła przywrócić rozdartą ludzkość do równowagi.

A w końcu rzecz najważniejsza! Wrogowie chrześcijaństwa są zarazem wrogami naszego życia wiecznego. Kto nam chce odebrać zasady wiary chrześcijańskiej, ten nam chce zrabować jedyną drogę do wieczności!

Dlatego każdy, kto ma choćby iskierkę wiary w sercu, kto rozumie ważność sprawy, musi wszystkie siły wyteżyć i dopomóc do zwycięstwa zasad chrześcijańskich w wielkiej walce z wrogami tych zasad.

Wpisy do polskich szkół średnich w Cieszynie.

Wpisy do I. klasy gimnazjum polskiego i szkoły realnej polskiej odbędą się w czwartek 23. września od godz. 8. do 9. rano. Uczniowie zgłoszą się w towarzystwie rodziców lub opiekunów, przedłożą list rodny, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo szczepienia ospy (jeżeli je posiadają), oraz uiszczą opłatę egzaminową w kwocie 10 marek (w razie braku świadectwa szkolnego 15 marek) i 30 marek tytułem wpisowego, które otrzymają na powrót w razie niepomyślnego wyniku egzaminu.

Egzamin wstępny do kl. I. gimnazjum lub szkoły realnej odbędzie się tego samego dnia o godz. 9. w sali szkolnej na parterze (na prawo od wejścia). Uczeń ma mieć ze sobą podręcznik polski (czytanekę), rączkę i pióro, papier otrzyma z kancelaryi. Egzamin pisemny składa się z języka polskiego i rachunków, ustny z religii, języka polskiego i rachunków.

Uczeń (uczenica), który miał w świadectwie szkolnym z języka polskiego i rachunków stopień przynajmniej dobry (1 lub 2) i z zadania otrzyma też postęp przynajmniej dobry, będzie uwolniony od egzaminu ustnego. Egzamin będzie się odbywał rano i po południu.

Egzamina poprawcze i uzupełniające, jako też wstępne do klas II.—VII. gimnazjum lub szkoły realnej będą 24. września od godz. 8. rano w sali szkolnej na parterze, na prawo od wejścia. Zgłoszenia do egzaminu wstępnego przyjmuje się w kancelaryi, I. piętro, na prawo. Opłata za egzamin wstępny do klasy II. wynosi 55 mk. (oprócz wpisowego w kwocie 15 mk), do każdej następnej klasy o 15 marek więcej.

Wpisy do klas od II. do VIII. gimnazjum lub szkoły realnej odbędą się w piątek, dnia 24. września od godz. 4.—6. po południu w dwóch salach szkolnych na parterze, na prawo od wejścia. Uczniowie przedłożą ostatnie świadectwo szkolne i uiszczą wpisowe w kwocie 15 mk.

Rok szkolny rozpocznie się w sobotę, 25. września nabożeństwem w kościele Braci Miłosierdzia i ewangelickim (dla ewangelików), po którym otrzymają uczniowie w swoich klasach od pp. gospodarzy klas książki szkolne, o ile starczy zapas, za opłatą 10 mk. od jednego podręcznika i odczyta się im podział godzin — w poniedziałek, dnia 27. września regularna nauka.

Rozumie się, że do zakładów polskich będą przyjęci wszyscy uczniowie polscy bez względu na to, czy rodzice ich mieszkają w Polsce, czy w Czechosłowacji, czy gdzieindziej.

Zwraca się uwagę rodziców i uczniów na to że zakład przenosi się z przyszłym rokiem szkolnym do dwóch nowych budynków przy ul. Rainera, w przedłużeniu ul. Dworkowej (Villenstrasse), dawne koszary za bramą żelazną, iako też na to, że szkoła realna polska będzie się mieścić w tym samym budynku, co gimnazjum, które obecnie nosi nazwę: »Gimnazjum państwowe im. Ant. Osuchowskiego«.

Z Cieszyna i okolicy.

WYROKI CZESKIE NA NAUCZYCIELSTWO POLSKIE. Dowiadujemy się z zupełnie pewnego źródła, że na konferencji, odbytej w Czeskim Cieszynie, w której oprócz czeskich urzędników wziął także udział Koźdoń, uchwalono zwolnić względnie spensjonować 29 polskich nauczycieli z powiatu cieszyńskiego i 35 z powiatu frysztackiego. Dotknięci wyrokiem nauczyciele będą w ciągu bieżącego tygodnia o powyższej uchwale uwiadomieni.

Od Administracji. Na liczne zapytania w sprawie »Gwiazdki Niedzielnej«, donosimy u siebie, że »Gwiazdka Niedzielną« przestała wychodzić z dniem 15. sierpnia b. r. W miejsce tejże otrzymują wszyscy abonenci »Gwiazdki Niedzielnej« »Gwiazdkę Cieszyńską«, wychodzącą dwa razy na tydzień.

Zgromadzenie »Związku śl. katolików« odbędzie się dnia 19. b. m. o godz. 3½ po południu w szkole ludowej w Z a m a r s k a c h.

Z Sekretaryatu »Związku śl. katolików«. Ze względu na to, że w myśl regulaminu dla Oddziałów miejscowych walne zgromadzenia mają się odbyć w styczniu, uprasza się skarbników o zajęcie się ściąganiem wkładek za rok 1920. Gdzie jeszcze niema Oddziałów miejscowych, winni to uczynić delegaci. Wysokość wkładki wynosi 3 marki. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością. Przypomina się równocześnie, że niektóre Oddziały nie przysłały dotychczas sprawozdań. Uprasza się o przesłanie tychże w najkrótszym czasie. W sprawozdaniu powinno się podać spis członków z dokładnym adresem, skład zarządu, czynności zarządu i pełnego Oddziału. Sprawozdania, jak również wszelkie korespondencje w sprawach »Związku śl. katolików« należy przysyłać pod adresem: Ks. Eug. Brzaska, profesor, Cieszyn, ul. Stawowa 5.

Dział organizacyjny. Z dniem dzisiejszym wprowadzamy nowy dział w ramy naszego »Pisma, mianowicie dział organizacyjny. W odcinku pod tym tytułem podawać będziemy czytelnikom wiadomości o celach, środkach i korzyściach organizacji, w szczególności o potrzebie i sposobie wzmocnienia naszych organizacji politycznych, zawodowych i oświatowych, stojących pod hasłem »Bóg i Ojczyzna«. Na nowo wprowadzony dział zwracamy szczególniejszą

uwagę naszym stowarzyszeniom i związkom. W artykułach tego działu znajdą członkowie naszych organizacji niejedną wiadomość i wskazówkę, jak siebie wyszkolić a organizacje ożywić.

Konwikt Cselesty w Cieszynie przyjmie jeszcze kilku uczniów katolickich, bez względu na to, do której szkoły uczęszczają, na mieszkanie i wikt. Blższe wiadomości u kierownika konwiktu.

Z dyrekcyi żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. Niniejszem ogłasza się, że wpisy próbne na kurs trzeci odbędą się w dniach od 12. do 17. września włącznie w godzinach urzędowych w kancelaryi dyrekcyi, ul. Sydonii 6. O ile zgłosi się przynajmniej kilkanaście kandydatek, poczynione będą kroki, ażeby obok kursu I. i II. w roku szkolnym 1920-21 utworzono także kurs III.

Szkoła gospodyń wiejskich w Końskiej rozpoczyna z dniem 1. listopada nowy kurs. Warunkiem przyjęcia jest: 1. Ukończona szkoła wydziałowa, o ile nie ma tej szkoły, egzamin wstępny. 2. 18-ty rok życia. 3. Świadectwo lekarskie zdrowia i szczepienia. 4. Zobowiązanie się rodziców i uczenic przestrzeżenia regulaminu szkolnego, jako też i uiszczania opłat w przepisany czas. Młodsze przyjmowane będą na kurs 2-letni. Uczenie się obowiązuje mieszkać w internacie szkolnym ze względu na wychowawczo-naukowy kierunek zakładu. O ile będą wolne miejsca, przyjmuje się uczenie i z poza granicy Śląska Cieszyńskiego. Wpisowe, warunki utrzymania i wykaz rzeczy potrzebnych będą podane przy wpisach. — Zakres nauki: Nauka teoretyczna i praktyczna równomiernie traktowana obejmuje następujące działy: 1. ogólno-kształcący, t. j. wychowanie; 2. porządków domowych: sprzątania, prania, prasowania; 3. kuchni, piekarni i zapasów spiżarnianych; 4. kroju i szycia, robót ozdobnych, kwiatów sztucznych; 5. hodowli zwierząt; 6. uprawy roślin. Wpisy odbędą się od 22. do 26. września w szkole gospodyń wiejskich w Końskiej. Kandydatki własnoręcznie wypełniają podanie według doręczonego im przez kierownictwo formularza.

Dary dla żołnierzy. Dowództwo I. batalionu ochotniczego pułku piechoty Ziemi cieszyńskiej zwraca się do śląskiej ludności polskiej z uprzejmą prośbą, by składała dla swych obrońców różne datki tak w naturze, jak w pieniądzu. Wielce pożądaną byłaby przedewszystkiem bielizna. Dary można składać w Białej, koszary kawaleryi, I. baon ochotniczego pułku piechoty Ziemi cieszyńskiej.

Aroksiążę Fryderyk z powrotem otrzymuje swoje dobra. »Tagesbote« donosi, iż w dobrach byłego arcyksięcia w Wielkich Selowicach panuje wielka radość z tego powodu, iż Fryderyk Habsburg uzyskał w ostatnim czasie angielskie obywatelstwo i z tego powodu obejmuje z powrotem swoje dobra, leżące w republice czesko-słowackiej. Ciekawi jesteśmy, czy rząd polski zobowiązany będzie również przez Anglię do zajęcia stanowiska w sprawie dóbr arcyksięcia, leżących na Śląsku Cieszyńskim.

Ubezpieczenie robotników od wypadku. Komisya Rządowa Śląska Cieszyńskiego zamierza przydzielić sprawę ubezpieczeń robotników od wypadku w polskiej części Księstwa Cieszyńskiego osobnemu zakładowi ubezpieczeń robotników, który przyłączonyby tymczasem do urzędu pensyjnego w Bielsku. Zakład ten przeznaczony jest do objęcia agend ubezpieczenia robotników od wypadków w województwie śląskim po rozstrzygnięciu kwestyi Śląska Górnego, według osobnego ustawowego uregulowania tej sprawy przez śląski Sejm wojewódzki.

»Obronna« praca w Cieszyńskim. Pod wyższym tytułem donoszą pisma czeskie, że »Matice Osvety Lidove pro Tešinsko« zakłada ochronki dla dzieci w Boguminiu mieście, w Skrzeczoni, w Polskiej i Niemieckiej Lutyni, w Szumbarku, w Cieszynie i Trzyńcu. Ponieważ wszystkie powyżej wymienione miejscowości są albo polskie albo niemieckie, więc rozchodzi się tu nie o »obronną« pracę, lecz o czechizację. Czesi twierdzą, że czeski żywioł był w powyższych miejscowościach przez polski terror gnębiony. Ciekawimy dowiedzieć się, w jaki to sposób Polacy wywierali terror przy spisie ludności w r. 1910., który wykazał w powyższych miejscowościach śmiesznie mały procent Czechów.

Kursa handlowe. Wpisy na kursa handlowe, prowadzone przy Polskiej Szkole handlowej w Cieszynie, odbędą się od 15. do 18. września w kancelaryi szkoły handlowej (ul. Sydonii 6, parter) od 11. do 12. przed poł. i od 6. do 7. wiecz. Egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków dla uczestników, nie posiadających 3 klas szkoły wydziałowej dnia 2. października o godz. 3., początek nauki dnia 4. października o godz. 6. wieczorem. Plan naukowy, zatwierdzony przez Komisję szkolną Ks. Cieszyńskiego, obejmuje następujące przedmioty: arytmetykę handlową, księgowość pojedynczą i podwójną, korespondencję handlową, naukę o handlu i wekslach, stenografię polską i pismo maszynowe. Po ukończeniu wykładów mogą uczestnicy kursu przystąpić do egzaminu ze wszystkich, względnie poszczególnych przedmiotów, na podstawie którego otrzymują świadectwa. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc wskazane jest rychłe zgłoszenie się.

Powiatowy Komitet Obrony Państwa w Bielsku. Dnia 23. sierpnia powstał w Bielsku Powiatowy Komitet Obrony Państwa. Na posiedzeniu organizacyjnym, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich gmin, jako też duchowieństwo i nauczycielstwo, wybrano do Komitetu pp. radcę Podczaskiego, jako prezesa i p. insp. Matusiaka, jako sekretarza. Nadto weszli do Komitetu pp. Dr. Schenker, Müller, Mola, Stwiertnia, Lipowczan, Krehut. Jako przedstawiciele duchowieństwa księża Barabasz, Budny, Karowski, Morcinek i Nikodem, zaś z nauczycielstwa pp. Mirocha, Michejda i Wojciechowski. Z robotników wybrano p. Piotrowskiego. Komitet ten zostanie uzupełniony, przyczem zostaną uwzględnione życzenia różnych stanów i obu narodowości. Komitet podzielono na sekcje a mianowicie: 1. organizacyjno-zaciągową; 2. propagandy; 3. pomocy dla żołnierza i 4. skarbową. Przewodnictwo sekcji organizacyjno-zaciągowej powierzono p. Wojciechowskiemu, dyr. szkoły z Czechowic, — propagandy p. Obrzutowi z Bielska, — pomocy dla żołnierza p. drowi Schenkerowi ze Skoczowa, a sekcję skarbową ks. Barabaszowi z Czechowic. Pierwsze posiedzenie prezesów sekcyjnych odbyło się dnia 3. b. m. pod przewodnictwem p. radcy Podczaskiego. Uchwalono w powiecie urządzić cały szereg wieców i zgromadzeń na temat pracy i pomocy, jaką powinni wszyscy obywatele nieść rządowi polskiemu i naszej armii aż do zupełnego zwycięstwa nad bolszewikami. Komitet Obrony Państwa wzywa wszystkich obywateli, by nie tylko wzięli udział w zgromadzeniach, urządzanych z ramienia Komitetu, lecz by bez wyjątku stanęli do ofiarnej pracy, którą im zaleci komitet. Kiedy i gdzie odbędą się zgromadzenia, doniosą afisze, ewentualnie oznajmia księża z ambon i nauczyciele w szkołach. Komitet podaje do wiadomości, że w dniu 26. b. m. odbędzie się w całym powiecie »Święto Obrony Państwa«. Przez urządzenie w tym dniu wieczorków, odczytów, przyczem zbiorów pieniędzy sprzedaży kwiatów i t. p. powinien cały powiat dać dowód patriotyzmu i miłości Ojczyzny. Datki przysyłać należy na ręce ks. prob. Barabasza, do Urzędu parafialnego w Czechowicach. Pracą tą w gminach zajmą się przedewszystkiem Miejscowe Komitety Obrony Państwa, które otrzymają z Powiatowego Komitetu Obrony Państwa dokładne programy pracy.

Z Urzędu mieszkaniowego komunikują nam: 1. Zdarzają się wypadki, że czynniki niepowołane nachodzą mieszkania prywatne i zapomocą groźb ustnych i pisemnych terroryzują mieszkańców. Wzywa się ludność, by w sprawach mieszkaniowych słuchała jedynie wezwań organów urzędowych i nakazów, zaopatrzonych pieczęcią Urzędu mieszkaniowego. 2. Ponieważ w Urzędzie mieszkaniowym leży od długiego już czasu kilka set podań o mieszkanie, z których wiele jest przedawnionych i nieaktualnych, przeto wzywa się wszystkie strony, które przed 1. września b. r. wniosły podania, a do dziś niezadowolone, by zjawiły się w Urzędzie mieszkaniowym w godzinach urzędowych i pretensje swe ponownie zgłosiły. Zgłosić się można od 9. do 15. września b. r. 3. Wszyscy urzędnicy, funkcyonarysze, emeryci publiczni i państwowi, mieszkający w czeskiej części Cieszyna, a otrzymujący pobory służbowe od polskich władz, powinni się zgłosić dla rejestrowania w Urzędzie mieszkaniowym. Cel zgłoszenia jest przyspieszenie wzajemnego przesiedlenia. Także osoby prywatne, chcące mieszkać po czeskiej stronie, mo-

gą swoje życzenia zgłaszać w Urzędzie mieszkaniowym. Biuro mieści się w ratuszu, II. piętro. Strony przyjmuje się od godz. 9. do 11. przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Co wolno wywozić z Polski przez granicę. Według obowiązujących rozporządzeń dozwolony jest wywóz następujących przedmiotów złotych srebrnych lub platynowych do własnego użytku podróżującego: 1 obrączki ślubnej, 1 zegarka kieszonkowego, ew. z łańcuszkiem lub dewizką, 2 pierścionków, 1 pary kolczyków. Przekroczenie zakazu lub samo usiłowanie podlega karze aresztu lub ścisłego aresztu do jednego roku, oraz grzywny do 100.000 marek, lub jednej z tych kar, a nadto może być orzeczona konfiskata wywożonych przedmiotów.

Robotnicy polscy w Trzyńcu oblegają żandarmeryę czeską. Trzyniec był dnia 10 b. m. widownią bardzo burzliwych wypadków. Rano aresztowała żandarmerya czeska pewnego robotnika polskiego, nazwiskiem Mrózek. Gdy robotnicy dowiedzieli się o tem, o godz. 10. stanęły huty. Następnie robotnicy ruszyli ławą ku posterunkowi żandarmeryi, domagając się energicznie uwolnienia aresztowanego. Żandarmi czescy w liczbie 60 zamknęli się w budynku i zawezwali telefonicznie pomocy wojskowej. Przyjechały wkrótce większe oddziały wojska, które ustawiły na rogach ulic karabiny maszynowe. Mrózek został uwolniony.

Bajki czeskie o przygotowaniach wojennych przeciw Czechom. »Narodni Politika« pisze o nowych przygotowaniach wojennych polskich przeciw Czechosłowacyi. Według tej wiadomości założyli Polacy w okolicy Cieszyna rowy strzeleckie i inne fortyfikacje (?). W kołach politycznych panuje przekonanie, że obecne granice nie dadzą się utrzymać i zostaną w krótkim czasie zmienione.

Z Bielska. (Polskie paralełki przemysłowe.) W roku zeszłym założono w tu-tejszej państwowej szkole przemysłowej polskie paralełki, ażeby dać sposobność polskiej młodzieży do wykształcenia się na fachowców na polu technicznym. Istniał w ubiegłym roku szkolnym kurs wermistrzowski i oddział wyższy mechaniczno-techniczny. Pierwszy rok szk. minął bardzo pomyślnie. Klasyfikowano bezwzględnie, przez co szkoła zyska dobrą opinię. Chociaż szkoła podlega władzom polskim, to nie można powiedzieć, że dyrekcyja traktuje oddziały polskie przynajmniej na równi z niemieckimi. Wielu z uczniów, którzy przyjechali z rodzicami do zapisu, odniosło wrażenie, że tegoroczne polskie oddziały nie zostaną otwarte z tego powodu, bo dyrekcyja nie uznała za stos. w języku polskim wydać ogłoszenia co do istnienia tych oddziałów. Sprawa niezmiernie ważną dla przyszłości polskich zakładów przemysłowych w Bielsku jest założenie bursy. Utrzymanie studenta w Bielsku kosztuje obecnie miesięcznie do 1500 mk. Na takie wydatki młodzież nasza, uboga z domu, pozwolić sobie nie może. Prosimy miarodajne czynniki o zainteresowanie się temi sprawami.

Z Pastwisk. Obywatele gminy Pastwiska żądają stanowczo od kupców cieszyńskich, gospodzkich, lekarzy, adwokatów i t. d., by w krótkim czasie umieścili napisy polskie. Tak samo apelujemy do komisarza miasta Cieszyna, by napisy na ulicach umieszczono w języku polskim. Od władz rządowych domagamy się, by dotychczasowe tablice po wsiach, drogowskazy i t. d. usunięto, a zastąpiono napisami w języku polskim. Jest to sprawiedliwe żądanie i w ślad za naszą gminą powinni się oświadczyć obywatele reszty gmin powiatu cieszyńskiego.

Z Roztropic. Pp. Józef Gogler i Józef Rybica zebrali 491 marek, 1 kg masła i 94 jaj dla

rannych i chorych żołnierzy w Cieszynie. Za tak hojny dar składa serdeczne podziękowanie Koło Polek w Cieszynie, Sekcyja szpitalna.

Gospodzki

który czeskiemi pałkami zmuszony został dotychczasowe miejsce zamieszkania opuścić, pragnie wynająć gospodę lub sklep na polskiej stronie Księstwa Cieszyńskiego. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« pod J. T. 126.

Introligatornię

ewentualnie poszczególne maszyny kupię. Wiadomość w biurze gazet p. R. Pszczółki w Cieszynie pod: Dobrze utrzymana.

Czeladnika szewskiego

z całym utrzymaniem i dobrą płacą na stałą pracę przyjmie natychmiast Paweł Stanieczonek, mistrz szewski we Frysztacie.

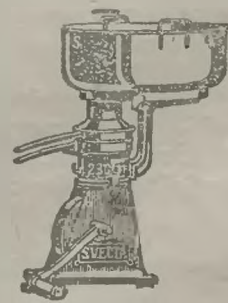
Filie „ZIEMIE” w Dziedzicach i Skoczowie

posiadają na składzie:

CEMENT, PAPE DACHOWĄ
ŁANCUCHY STAJENNE I
DLA KRÓW
WIADRA, SZAFLIKI
KONEWKI BLASZANE
LAMPY KUCHENNE
WIRÓWKI
SIECZKARNIE
EMAILOWANE GARCZKI
MISECZKI, PRZYKRYWKI
ŚWIECE KOŚCIELNE
MYDŁO DO PRANIA
PASTA DO OBUWIA
KOCE DO ŁÓZEK I NA KONIE.

PŁÓTNA, DRUKOWANICE I INNE TOWARY
NADEJDĄ ZA KILKA DNI

Oryginalne szwedzkie wirówki



„SVECIA”
„RIVAL”
„WIKING”

trwałe i praktyczne

poleca firma

Adolf Kapellner i Brat
Biała-Bielsko.

Ilustrowany cennik wysyłamy bezpłatnie.

D-H Dominik Łempicki Warszawa, Al. Jerozolimskie 31

poleca bezpośrednio od producentów:

FERR
SILICUM

FERR
MANGAN

Uprasza o oferty na:

SZYNY KOLEJOWE

Wagony

normalne, typów 6 i 8.

Poszukuje dzielnego przedstawiciela.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

<p>W Polsce: całorocznie . . . 160 Mk. półrocznie . . . 80 Mk. kwartalnie . . . 40 Mk. Numer pojedynczy 2 M.</p>	<p>Wychodzi we wtorek i piątek.</p> <p>Adres Redakcyi i Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 8. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracyi. Za ogłoszenia 4 mk. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.</p>	<p>W Czechosłowacji: całorocznie 80 K. półrocznie 40 K. kwartalnie 20 K. Numer pojedynczy 2 K.</p>
---	--	---

Roznica 12.

Cieszyn, piątek, 8. października 1920.

Nr. 199.

Nasza przyszła organizacja polityczna w zaborze czeskim.

P. Jakób Glass, prezes konsystorza ewangelicko-augsburskiego w Warszawie, napisał książkę pod tytułem: »Ewangelicy-Polacy w świetle dokumentów urzędowych«, w której wypowiedział zdanie, że katolicy na Śląsku Cieszyńskim mniej są pod względem narodowym od ewangelików uświadomieni i że z tego powodu Polska powinna liczyć przede wszystkim na ewangelików. Ks. poseł Londzin w artykule, umieszczonym w »Kuryerze Warszawskim« z d. 7. maja b. r., zarzucił p. Glassowi stronniczość w ocenianiu stosunków wyznaniowo-narodowościowych w Cieszyńskim i stwierdził, że właśnie polska ludność katolicka stanowczo przy Polsce obsta i że nie tylko ze strony tej ludności nie grozi Polsce niebezpieczeństwo, ale że pomyślny wynik plebiscytu głównie na głosach ludności katolickiej opierać się będzie. Tymczasem do plebiscytu nie przyszło i większość ludności polskiej dostała się pod panowanie czeskie.

Obecnie p. Glass zabrał głos po raz drugi i w otwartym liście, wystosowanym do ks. Londzina po przedstawieniu groźącego niebezpieczeństwa wynarodowienia ludności polskiej pod zaborem czeskim, pisze, co następuje: »W tych warunkach wyciągam do Ciebie serdecznie dłoń, kochany ks. profesorze, zawrzyjmy ścisłe przyzmiere bratnie, gwoi tem skuteczniejszemu odparciu wspólnemu, a tyle niebezpiecznego wro-

ga. Z obu stron — zarówno katolicy jak i ewangelicy — zabierzmy się rzetelnie do cichej, zbożnej i co najważniejsza zgodnej pracy w obronie zagrożonej domowej zagrody, zagrożonej mowy polskiej i polskiego obyczaju, aby w przyszłości, przy pomyślniejszych warunkach politycznych, cała Polonia cieszyńska wróciła nieuszczerplona na Ojczyznę łono.« Na list otwarty p. Glassa dał ks. Londzin następującą odpowiedź:

Szanowny panie prezesie!

Na list otwarty, wystosowany do mnie przez p. prezesa (»Kuryer Warszawski« Nr. 260 z dnia 28. września b. r.) pozwalam sobie odpowiedzieć, co następuje: Chętnie przyjmuję wyciągniętą dłoń p. prezesa celem tem skutecznego odparcia wspólnego, niebezpiecznego wroga, jaki grozi polskiej ludności tak katolickiej, jak ewangelickiej, znajdującej się pod zaborem czeskim na Śląsku Cieszyńskim. Z małymi wyjątkami idą już od blisko 50 lat polscy katolicy i polscy ewangelicy w sprawach narodowych i politycznych zgodnie i wiele zdobyły narodowych zawdzięczają Polacy śląscy właśnie tej wspólnej pracy i solidarności.

Aby zaś wspólna praca, albo — jak się p. prezes wyraża — ścisłe przyzmiere bratnie pomiędzy polskimi katolikami i ewangelikami pod zaborem czeskim otrzymało jak najpewniejszą podstawę, trzeba je tak przygotować, żeby przetrwało wszelkie niebezpieczeństwa, na jakie mogłoby być narażone. Wspólna praca pomiędzy polskimi katolikami i ewangelikami jest —

mojem zdaniem — możliwa przede wszystkim we wszystkich sprawach narodowych i wielu politycznych. Niektóre rzeczy trzeba będzie wyłączyć, bo one albo u jednej albo u drugiej strony sprzeczność interesów wywołać mogą.

Są bowiem sprawy, których załatwienie katolicy sobie zarezerwować muszą i które z natury rzeczy nie mogą być przedmiotem wspólnych starań i usiłowań. Mam tu na myśli sprawy religijne i wyznaniowe, występujące pod zaborem czeskim obok sprawy narodowej na pierwszy plan. Czesko-słowacki Kościół narodowy odebrał katolikom na Śląsku Cieszyńskim już trzy kościoły parafialne i jeżeli pozory nie mylą, gotuje się do dalszych gwałtów. Znaną też jest powszechnie rzeczą, że rząd czesko-słowacki czyni przygotowania do rozdziału Kościoła od państwa. Polska ludność katolicka, mieszkająca poza rewirem węglowym karwińsko-ostrawskim i częściowo także w rewirze, szczerze przywiązana jest do Kościoła katolickiego i ubolewa nad walką przeciw niemu, zainicjowaną przez rząd i przez większość społeczeństwa czeskiego. Ludności tej należy się w następującej walce pomoc, jaką sobie sama dać musi przez żywotną i wszechstronną organizację.

Od 37 lat istnieje na Śląsku Cieszyńskim towarzystwo polityczne: »Związek śląskich katolików«, które w szeregach swoich zgromadziło wielką część polskiej ludności katolickiej i któremu zawdzięcza Śląsk Cieszyński niejedno walne zwycięstwo. Były chwile, że »Związek śląskich katolików« polecał ludności katolickiej wybór dwóch ewangelików na posłów do Sejmu

Jura i Jonek.

Jura: Na skąd walisz Jano, żeś cały taki zgrzoty, aż ci z czoła kapie, a gęba ci się świeci jak nieprzyzmiierzając dobrze uwędzono szonka.

Jonek: Ap, nie błoznuj, jakóż się nie pocić, kie jedna robota drugą goni. Jak się jeny troche ciepli pokozalo, trzeba pilować, bo jak wiesz, to hań downi powiadali, że jeśli kole Michała ciepło, a bez liście na drzewach, to na Jadwiszke isty śnieg.

Jura: Tak też i mój nieboszczyk tatulek powiadali — Boże im dej radość wieczną — oni byli mądry chłopot. Fulomy, fulomy, a mom ci roztołiczne wykłodani, coch sie dowiedziol nowego. Bylech unęga w tej dziedzinie, kaj to chodzili po mores. . .

Jonek: Ku samej ziemi, kaj cie tam zaniósł, czy cie tam ci panowie z poza czary posłali, bo bezmali na nas bardzo warczą, że im czasem prosto w oczy prowde walemy.

Jura: Jo sie tam teraz s nimi nie obierom, choć znom dobrze michalka jeszcze z czasów, jak był konwisorzem w Cieszynie i barona, co był we Wyrstocie, obo wiedzą, że mom moresu więcej niż obo do kupy, alech sie tam puścił do tej moreśnej dziedzinie, bo mi na odpusćcie na św. Bartłomieja ludzie wykłodali cosikej o jakichsikej heczalach, co heczeli na wszystko, co je polski.

Jonek: Toć opowoga, sie jeszcze nie ustatkowali? Czy im jeszcze oberwajdowsko obo-rawonio?

Jura: Bezmali, ale przezywali o sto sześć, wiesz ten jeden heczala, co spod w Bilowicku z fojtowski łopatki, a drugi heczala tam skądsik

od Bielska i cało ich garażyja od cesty i bai som sekreciorz.

Jura: Cóż tam ta bransz tela heczala? czy sie im co nie podobo w tej moreśnej dziedzinie?

Jura: Ale, zaczeni nastować na całą radę narodową, patra Londzina, że Słonsko zaprzepatnościłi w Paryżu, że pójda na jakási strome ludową i tak rontem dokoła, a ten sekreciorz, choć downi, jak sie mu woda za kark loła, gonił do patra Londzina o porade i pumoc, teraz też heczalom basuje.

Jonek: Wiesz synku, jak nasi przodkowie powiadali, że sie z głupim nie dorządzisz, a z uślimtanym nie najesz. Osmólmy ich, niech dali heczą, możne sie im to jeszcze rozleży w palicy.

Jura: Prowde prawisz, mój nieboszczyk tatulek powiadali: nie dziubej do . . . bo bee smerdzieć. Ale kanyś ty cały tydzień opływoł, zech cie dwa razy doma nie zastoi?

Jonek: Bylech sie roz w Gnojniku podziwać, czy tam noród jeszcze tak pątnikuje z dzichtami, koszami i plecakami, jak to nie tak downo jeszcze było, na ty owoce czechmońskiego raj.

Jura: Je tam jeszcze ten raj?

Jonek: Ale katacztam, mosz rozum synku, jakbyś wymiół, ani doś na tem marmulady, a ludzie wykłodali, że już trzy tydzień żodnej mąki nie dostali, ale że pepicy porząd obiecują. A jo im prawie: dyć wiecie, że po tłustych ostatkach je chudy post, poczkajcie jeny, u was sie ten czechmoński post dziepro pocznie, chudziocy.

Jura: Mie sie też jeden z pod gór z Jasio-wa strasznie lutowoł, że teraz tam je głód, nie tak, jak za polskich czasów.

Jonek: Dobrze żeś spomniol o Jasiowie, boch też tam był zazdrzyć, alech sie puścił kapke dali ku uherski granicy.

Jura: Na kaj cie tam świńsko noğa zaniósła?

Jonek: Bylech sie dowiedzieć kole tego rectorza z trzycatka, bo pisali o nim, że snoci tych ludzi, co ciągną do czeskiego raju, nie puczo, ale jeszcze im basuje.

Jura: No i cóż, jakież to je?

Jonek: Nie bardzo piekne. Kiesich go widziol pod jeleniem na tej radzie obrony państwa, potem go na rynku jakisi panoczek wzion do habtaku, aż przeca lepi o tych goroli dbo, by nie ciągli za pepicką stroną. Ten sie ci rozpajdził, tak sie mu brwie ruszały i fusy trząsły, rzecy: jakisik reszpondent . . . Gwiazdka . . . — wszyckigoch nie dosłyszol — jo Polok z urodzenio nie za piniądze, jo im dom . . . jo im pokoże.

Jura: I pokożol?

Jonek: Ale ba; wlozech na krzyżową, ech sie tam pytol statecznych gazdów co i jak, mi wyrządzali, że do tego brodatego do szkoły, przychodzili gorole, co na Polske szamflekowali i jakisi podpisy zbierali, a on, rectorz, sie jeny, uśmiechoł, fusami ruszoł, a nie spamiętoł tych bałamatów i zdrajców.

Jura: A to sie jeszcze chce jeżyć? Dyć dyby to szło z ostra, toby za to lagramencko wytrzeszczoł.

Jonek: Na jakóż, dyć je od tego rectorzem, by noród pouczać. Niech jeny siedzi cicho, a nie warzechuje, boby to mogło szpatnie wypaść. Ale tak mie zima kruszy, trzeja sie iść za-grzoć. Pozdrów też tam doma!

śląskiego, rezerwując sobie tylko jednego kandydata. Czynił więc »Związek« znaczne ustępstwa ze swoich zasad, ale mógł to czynić ze względu na dobro sprawy polskiej. W zaborze czeskim przystępują obecnie polskie stronnictwa polityczne do osobnego ukonstytuowania się. Pewni ludzie czynią zabiegi, żeby założyć tam jedno tylko narodowe stronnictwo polityczne. Byłoby to może i pożądane, gdyby nie zachodziły poważne trudności. Nie można z przyczyn powyżej wymienionych pozostawić polskiej ludności katolickiej pod zaborem czeskim bez czynnika politycznego, mogącego w razie potrzeby stanąć w jej obronie. Stronnictwo, skupiające w sobie katolików i ewangelików, nie mogłoby wystąpić przeciw rządowi czeskiemu, dręczącemu i prześladowającemu Kościół katolicki, gdyż wystąpienie takie leżałoby jedynie w interesie ludności katolickiej, nie zaś ewangelickiej. Może się nawet zdarzyć, że to, co byłoby szkodliwym dla katolików, byłoby tym samym zyskiem dla ewangelików, n. p. przydzielenie ewangelikom kościoła katolickiego.

Organizacja ludności katolickiej na podłożu wyznaniowym jest naturalnym wynikiem rozwoju historycznego i faktycznego stanu rzeczy. Polska ludność katolicka i ewangelicka odznacza się głęboką religijnością i kocha swoje wyznanie. Organizacja polityczna na tle wyznaniowym przemawia tem samym najbardziej do przekonania szerokich mas. »Związek śląskich katolików« znajduje zawsze chętny posłuch, ile razy podniesie swój głos. Organizacje polityczne międzywyznaniowe nie miały dotąd na Śląsku Cieszyńskim — z wyjątkiem bezwyznaniowej organizacji socjalistycznej — żadnego prawie powodzenia. Wyrażam tu moje osobiste przekonanie, że gdyby czynniki miarodajne wśród polskich ewangelików były utworzyły przed 40 laty stronnictwo ewangelików polskich, byłyby wciągnęły do swego obozu przeważną część ewangelików, należących obecnie do obozu ślązakowskiego, czyli renegackiego. Niechże się p. prezes nie dziwi, że tak silnego czynnika, jakim jest religijność, użyć chce polska ludność kat. w zaborze czeskim w walce z zachłannością czeską i tem samym pogłębić przepaść między gnębionymi a gnębiącymi. Ponieważ język polski i czeski są spokrewnione, więc niebezpieczeństwo dla ludności polskiej jest znacznie większe, niż to, które jej dawniej groziło ze strony zaborczych Niemców i dlatego też szukać trzeba wszelkiej sposobności, ażeby rozdział pomiędzy gnębnym a gnębiącym rozszerzyć, a oprzeć go na silnym uczuciu religijności naszego ludu. Ludność ewangelicka mniej tego bodźca potrzebuje, znajdując się w korzystniejszym położeniu, bo ją od Czechów wyznanie oddziela.

Czcigodny panie prezesie! Zechciej powyższe przedstawienie rzeczy dobrze rozważyć i zrozumieć nasze trudne stanowisko. Chcielibyśmy służyć Polsce jak najlepiej, chcielibyśmy zachować dla Polski całą polską ludność katolicką. Używamy do tego celu sposobów — według mego zdania — najodpowiedniejszych i najskuteczniejszych.

A teraz wracam do zapewnienia, danego na samym początku mojej odpowiedzi, że przyjmuję wyciągniętą dłoń p. prezesa. Wspólnymi siłami będziemy odierać wroga, czyhającego na nasze życie narodowe pod zaborem czeskim. W tym celu proponuję utworzenie stałego Komitetu, względnie Komisji politycznej — o nazwę nie rozchodzi się — złożonej z katolików i ewangelików, zamieszkałych pod zaborem czeskim celem strzeżenia wspólnych interesów narodowych i politycznych. Na takim załatwieniu sprawa narodowa nic nie ucierpi, owszem nawet zyska, gdyż ludność katolicka, mając możliwość obrony przeciw antyreligijności czeskiej i odgraniczając się przez organizację polityczną od bezbożności czeskiej, będzie tem samym służyła w wybitny sposób sprawie polskiej.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem

Ks. Józef Londzin,

prezes »Związku śląskich katolików«.

Cieszyn, 4. października 1920.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Z obrad Sejmu. W Sejmie warszawskim toczy się dalej dyskusja nad konstytucją, mianowicie nad stworzeniem senatu. Przedstawiciele lewicy ostro wypowiedzieli się przeciw wprowadzeniu drugiej Izby.

Rozejm z bolszewikami podpisany? W kołach sejmowych rozeszła się wieść, że Naczelne dowództwo otrzymało depeszę z Rygi z doniesieniem, że we wtorek, dnia 5. b. m. podpisany został rozejm, ustanawiający obecną linię frontową jako linię rozejmową. Rząd nie dostał dotąd żadnej wiadomości w tej sprawie. W prezydium Rady ministrów oświadczone, że doniesienie powyższe jest prawdopodobne. Bolszewicy wysuwali w czasie rokowań dwa sposoby załatwienia granicy polsko-bolszewickiej. Pierwszy wielki program sowieckiej Ukrainy i Białorusi oraz oderwanej Galicji wschodniej; drugi mały, jakiejś takiej linii demarkacyjnej. Według powyższych wiadomości zgodzili się widocznie bolszewicy na drugi program.

Rokowania w Rydze. Rada ministrów wysłała na podstawie odbytej dnia 4. b. m. konferencji ministra spraw zagranicznych Sapiechę do Rygi, by tamże delegacji polskiej objaśnił obecne położenie w kraju i zamiary rządu. Tymczasem pertraktacje pokojowe toczą się dalej. Delegacja polska proponuje linię Zbrucza, Równego, Sanu, Łunińca i Baranowicz, potem na zachód od Mińska przez Kiejdanów i granicę powiatu wileńskiego i dziśnieńskiego do Łotwy. Dalej żąda części zapasów złota z rosyjskiego banku państwowego i zwrotu pamiątek historycznych, mianowicie zdobytych w powstaniach w r. 1794., 1831. i 1863., trofeów wojennych, zabytków sztuki z zamku królewskiego w Warszawie. Panuje wrażenie, że delegacja sowiecka skłania się do ustępstw i że rozejm jest bliżki.

Uгода z Litwą. Misja koalicyjna kontroli wojskowej, w skład której wchodzi zastępcy Francji, Hiszpanii, Japonii, Włoch i Anglii, przybyła do Suwałk, by pośredniczyć w zawarciu polsko-litewskiej ugody.

Niemieckie kłazowniki dla Polski. Według doniesień z Londynu przybyła do Szkocji pewna ilość niemieckich okretów wojennych, między innymi pięć kłazowników, które będą przeznaczone dla Polski, Chili i Brazylii.

Tajne konszachty bolszewicko-niemieckie w sprawie Gdańska. Niezawisły socjalista, poseł do konstytuandy gdańskiej Mau, ogłasza ciekawe szczegóły o rokowaniach bolszewicko-niemieckich, mających na celu gospodarcze zbliżenie się Niemców gdańskich i miasta do Rosji. Więc gdańscy Niemcy, popierani przez komisarza Tawera w czasach największego niebezpieczeństwa, grożącego Polsce ze strony czerwonej dzicy, układali się z bolszewikami, by »osiągnąć praktyczne wyniki dla przemysłowego rozwoju Gdańska«, a później traktowali w Berlinie szczegółowo z Rosją w nadziei szybkiego i niewątpliwego wkroczenia wojsk sowieckich na obszar niemiecki. Więc nowy dowód, jak zdeptana krzyżacka zmija lizała stopy nowoczesnych Tatarów, by tylko zgnieść znieawidzoną Polskę. Ale się nie udało.

CZECHY.

Ujarzmienie Słowaczyny. W miejscowości Wrutki (kolej kosz.-bog.) zorganizowani kolejarzy słowaccy opanowali miasteczko i wypędzili czeskich urzędników. Czeskie oddziały wojskowe, sprowadzone z Żyliny, brutalnie »przywróciły porządek«. Przyczyną rzeczonych wydarzeń jest fakt usunięcia w warsztatach kolejowych we Wrutkach dotychczasowego długoletniego kierownika inż. Margoczego, na którego miejsce naślano Czecha inż. Baranka. Zarządzenie to wywołało wzburzenie wśród słowackich pracowników warsztatowych.

Czesi posyłają Słowakom swojego kata. »Venkov« donosi: Praski kat Wohlschlager został wezwany, aby razem z pomocnikami udał się do Preszburga. Osobliwa ta podróż stoi w związku ze stanem wyjątkowym na Słowaczynie i wyrokami śmierci na patryotów słowackich.

ROSYA.

Próby złamania tyranii bolszewickiej. Jak donoszą telegramy z Rosji, rozpoczyna się szereg wśród szerokich warstw ludności, szczególnie w wielkich miastach, jęczących pod bez-

względny despotyzmem sowieców, ruch antybolszewicki. W Petersburgu wybuchły poważne strejki i niepokoje, w Moskwie domagają się liczne zgromadzenia natychmiastowego pokoju. Rząd sowiecki wzywa wszystkich byłych oficerów czeskich do przyłączenia się do armii czerwonej celem obrony Rosji.

Z frontu.

Wojska bolszewickie straciły łączność z dowództwami. — Nowe postępy i zdobycze naszej armii. — Lenin gotuje się do kampanii zimowej.

Na froncie, szczególnie na północnym odcinku w rejonie Grodna i Lidy dokonuje się pogrom bolszewików, którzy pod naporem naszych wojsk pierzchają na południowy wschód. Wojska polskie spychają trzy pobite armie sowieckie (3., 15., i 16.) na błota pińskie, na niedobitki pokonanej pod Pińskiem 4. armii czerwonej. Jedynym ratunkiem dla nich mogłoby być przebiecie się na Mińsk wzdłuż linii kolejowej Baranowicze Mińsk. Wojska polskie przeszły jednakże już Niemen pod Stołbcami i zagrażają bolszewikom odcięciem od Mińska i wrzuceniem ich na moczary Prypeci. W armii bolszewickiej panuje zupełne bezhołowie. Oddziały wojskowe straciły łączność z dowództwami. Wojska nasze docierają do Kojdanowa i Stankowa. W rejonie Miru zdobyliśmy pociąg pancerny, 5 dział, 8 karabinów maszynowych oraz 300 jeńców. W akcji na Snow oddziały wielkopolskie wzięły 500 jeńców. Mimo zupełnego pogromu armii bolszewickiej przygotowuje Lenin — jak donoszą gazety — kampanię zimową.

Jak daleko pójdziemy?

Wojska nasze przekroczyły t. zw. linię okopów niemieckich z r. 1915—1917 i znajdują się w odległości 40—70 kilometrów na wschód w stronę Mińska. Dowództwo nasze chce przed zimą zająć takie pozycje obronne, aby uniemożliwić nową ofensywę bolszewicką. Linia dawnych okopów niemieckich nie jest tą linią. Niemcy mogli się na niej skutecznie bronić, bo mieli rezerwy w Wilnie, Kownie i w Prusiech. Dziś te kraje należą do Litwinów lub do Niemiec, wskutek czego nasze skrzydło północne na tej linii nie miałoby oparcia. Zresztą dziś każdą sztuczną linię obronną (taką była linia niemiecka) trudno nam utrzymać, gdyż do tego mocnych fortyfikacji (betonu i żelaza!), doświadczonego i licznego wojska (Niemcy mieli go 3 miliony na froncie rosyjskim). Wskutek tego wojska nasze muszą oprzeć się na linii naturalnej, t. j. o drogi, rzeki i bagna. Taką linią była szesznego roku linia Berezyny, której bolszewicy mimo kilkakrotnych usiłowań nie zdołali z większymi masami przejść. Z przyczyn powyższych przesunęło dowództwo nasze na froncie wołyńskim linię z okopów niemieckich na wschód na linię rzeki Śluczy i trójkąta twierdz wołyńskich (Dubno, Równe, Łuck). Na jakich liniach zatrzymamy się na północy, niewiadomo. Dążyćby wypadało do zamknięcia drugiej wpadowej bramy rosyjskiej między Dźwiną a bagnami poleskimi.

Gen. Wrangel głównym wrogiem bolszewików.

Mimo, że armie nasze posuwają się tak szybko naprzód, nie są one najgroźniejszym wrogiem bolszewików. Wojska nasze mogłyby zająć Mińsk, Orszę, Mohylów, choćby nawet Smoleńsk, ale do Moskwy z pewnością nie dojdą. A o Moskwę się przedewszystkiem Leninowi rozchodzi. Niebezpieczeństwo zajęcia Moskwy grozi obecnie bolszewikom z innej strony, mianowicie od południa, gdzie armia gen. Wrangla gromi coraz więcej czerwoną armię. Gen. Wrangel zniszczył w rejonie Aleksandrowska front bolszewicki na przestrzeni 200 wiorst. Cztery dywizje bolszewików przeszły na stronę Wrangla, który zajął miasta Nogajsk i Berdiańsk i osaczył drugą brygadę kawalerii sowieckiej. — Gen. Wrangel dąży do opanowania całej Rosji i do zniszczenia bolszewików. Dlatego bolszewicy załatwienie wojny z Polską powierzyli dyplomatom w Rydze, zaś całą swą siłę skierowali przeciwko gen. Wranglowi. Kombinują tak: Choćby tam Joffe w Rydze nawet coś podpisał, to to nic groźnego, a w każdym razie da się to »odrobić«. Gdyby jednak Wrangel miał zwyciężyć, to tem samym skończyłby się raj bolszewicki. Przed tem »nieszczęściem« będą Lenin i Trocki Rosję bronili do ostateczności.

Prowokacja „Głosu ludu śląskiego»

»Głos Ludu Śląskiego« umieścił w swym numerze z dnia 2. b. m. na naczelnym miejscu artykuł p. t.: »W obronie Naczelnika państwa i rządu włościańsko-robotniczego«, w którym się rzuca na żywo, zwane prawicowymi, że rzekomo chcą obalić prezydenta ministrów Witosa i jego zastępcę Daszyńskiego, którzy — według jego twierdzenia — »swym geniuszem, niezmierną pracą i poświęceniem uratowali Polskę od zagłady«. Wprawdzie najazd bolszewicki otrzeźwił wiele umysłów, a ogół narodu pobudził do energicznych i bohaterskich wysiłków, lecz »wybawicielami państwa polskiego« są pp. Witos i Daszyński. A tych zwalczają narodowa demokracja, Narodowe zjednoczenie ludowe, chrześcijańska demokracja i naturalnie »prowadzący duchowni nie tylko na łamach pism, lecz także i to całkiem otwarcie z ambon po kościołach«. Równocześnie te żywo toczą kampanię oszczerczą przeciwko Naczelnikowi państwa. Swem warcholstwem i wywrotowym dążeniem podsycają ci zbrodniarze nieposzanowanie dla państwa, urzędów państwowych i władz. To też cieszy się »Głos Ludu Śląskiego«, że Rada Obrony Państwa uchwaliła ustawę o ochronie czci Naczelnika państwa pod osobistym przewodnictwem premiera Witosa.

Dla poinformowania naszych czytelników musiny tutaj stwierdzić, że »Głos Ludu Śląskiego« nasze stronnictwo zawsze zalicza do t. zw. prawicy, to też wspomniany artykuł jest napaścią na nas i rzuceniem rękawicy naszemu stronnictwu. My się jednak sprowokować nie pozwolimy, bo uważamy, że tego rodzaju walka, jaką chce rozpocząć »Głos Ludu Śląskiego«, obecnie tylko szkodzi i przyczynia się do wstrząśnięcia państwem, potrzebującym spokoju. Gdy zawrzemy pokój z bolszewikami i wywalczymy granice zachodnie, wtenczas będziemy mieli dosyć czasu i sposobności omówić działalność premiera Witosa i Daszyńskiego, wtenczas będzie też można bardziej rzeczowo, niż obecnie, omówić działalność Naczelnika państwa. Wtedy będzie czas zastanowienia się nad tem, kto jest wybawicielem państwa, a kto szerzy zamęt i nieposzanowanie dla prawa.

W sprawie szalasów.

W sobotę, dnia 2. b. m. odbyło się z ramienia »Związku śląskich katolików« w Cieszynie zebranie znawców szalaśnictwa z Brennej, Istebnej, Jaworzynki, Ustronia i Wisły. Poważni gospodarze w liczbie 30 i kilku nauczycieli przybyło do Cieszyna, by zastanowić się nad projektem, tyczącym się szalaśnictwa, który opracował nadradca dr. Grodyński. Zebranie zgaił ks. poseł Londzin, kreśląc krótko historię naszego szalaśnictwa. Dr. Grodyński w jasnym i treściwym referacie przedstawił projekt, Komisja serwitutowa ma zamiar przez naszych posłów przedłożyć Sejmowi. Należy — tak mówił — w gminach górskich utworzyć spółki szalasowe, do którychby jedni wnieśli po kawałku ziemi, a drudzy, nie mający pola, pieniądze. Skarb państwa musiałby przystąpić również jako członek z połową obszaru szalasowego. Skarbowi państwa nie wolno by się ze spółki wycofać, wolno to jednak uczynić góralom. Na miejsce ustępującego mógłby wstąpić inny. Gdyby się spółka po pewnym czasie rozwiązała, to uczestnicy otrzymaliby swoje pole z powrotem, a inni swoje pieniądze, boby jedynie odsetek wolno było użyć do obrotu. Spółka szalasowa musiałaby od skarbu państwa otrzymać pewną ilość lasu na »koliby«, opał i t. d. Można mieć nadzieję, że Sejm ludowy uwzględni prośbę naszych górali i projekt przyjmie. — Prócz szalasów należałoby uregulować sprawę pastwisk. Ta rzecz jeszcze nie jest przygotowana.

Po referacie rozwinęła się nadzwyczaj ożywiona dyskusja.

P. Kawiak, szalaśnik z Brennej, radzi wyśłać komisję na miejsce, któraby dobrze zbadała pola. Na szalase trzeba oddać miejsca niżej położone.

P. Pustówa z Wisły zawiadamia o wyniku obrad we Wiśle. Uchwalono tworzyć spółki. Oświadczone się przeciw szalasom gminnym.

P. Probosz z Istebnej podnosi trudności, ponieważ wielu dawnych szalaśników już się pozbyło swego pola.

Ks. prob. Grim oświadcza się za tem, by każdy mógł należeć do spółki. Pierwszeństwo należałoby się dawnym szalaśnikom.

P. dyr. Popiołek zwraca uwagę na to, że nie mający już pola odpowiedniego, mogliby przystąpić z działem pieniężnym, bo spółka będzie pieniądze potrzebowała. Tu chodzi o dobro ogółu, nie jednostek.

Ks. poseł Londzin zwraca uwagę na to, że trzeba będzie dbać o ulepszenie pastwisk, bo nie obszar, lecz jakość będzie rozstrzygała o pożytku.

P. Legierski z Jaworzynki pochwała projekt dra Grodyńskiego i prosi o jego zrealizowanie, bo w górach chodzi przedewszystkiem o podniesienie hodowli bydła.

P. Gazurek z Istebnej zaznacza, że od spółek leży wyłączyć obcokrajowców i czechofilów.

Ks. Brzuska stwierdza, że można mieć zaufanie do Sejmu, który przez wydanie ustawy o reformie rolnej dał dowód, że dba o dobro ludu.

Dr. Grodyński w ciągu dyskusji zabierał kilkakrotnie głos celem wyjaśnień.

Po dyskusji uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję: »Mężowie zaufania »Związku śląskich katolików« z Brennej, Istebnej, Jaworzynki, Koniakowa, Ustronia i Wisły na zebraniu w dniu 2. października po wysłuchaniu referatu dra Grodyńskiego w sprawie szalasów, oświadczają się za tworzeniem spółek szalasowych i pastwiskowych, złożonych przedewszystkiem z prawnych następców byłych szalaśników i następnie innych mieszkańców gminy. Do spółki takiej powinien przystąpić skarb państwa z znacznie większym obszarem jako »wspólnik, a działy te winne być wyznaczone z obszarów, które na podstawie ugody z r. 1800 stanowiły przestrzeń serwitutową.«

Nareszcie podziękował ks. Londzin dr. Grodyńskiemu za referat, obecnym za przybycie i zamknął obrady.

Korespondencya.

Z ISTEKNEJ I OKOLICY.

Przedwczesny alarm. — Nasza miszerya szkolna i mieszkaniowa. — Wspomnienie pośmiertne. — Stosunki bezpieczeństwa. — Bezprawne aresztowanie. — Jeszcze o Dożynkach. — Z poza czeskiego kordonu. — Wróżba gazdów.

W niedzielę, 27. września została cała wioska alarmem poruszona. Zebraliśmy się po wielkim nabożeństwie na pogadankę niedzielną do parku, a tu rozlega się sygnał trąbki strażackiej i słyhać głosy: Czerchła się pali! Wszystko rzuciło się na ratunek. Po półgodzinnej drodze dowiedzieliśmy się, że to spalił się wóz z »psiną«, stojący tuż, przed stodołą przy drodze. Widocznie dzieci, zostawione same w domu, bo rodzice wszyscy poszli na nabożeństwo do kościoła, bawiły się zapałkami lub jakiś przechodzień rzucił niedopałek papierosa opodal woza z »psiną«, która się zajęła. Ludzie nadbiegli odciągnęli płonący wóz na drogę i tak uratowali stodołę i sąsiednie budynki od pożaru. Dzięki Bogu, skończyło się tylko na fałszywym alarmie i troszce strachu.

W poniedziałek odbyło się nabożeństwo szkolne; dziwnym trafem przypadł na ten dzień i pogrzeb uczenicy czwartej klasy, Ewy Legierskiej; w pogrzebie wzięły udział wszystkie dzieci szkolne i odniosły potężne wrażenie całej ceremonii pogrzebowej; one do szkoły, rozpoczynają nowy rok szkolny, a ich niedawna współuczennica na inny świat, by rozpocząć nowe życie. Mimowoli przypomniały nam się biedne nasze dzieci za kordonem czeskim, pozbawione i polskiego nabożeństwa szkolnego i polskiej nauki w szkole. Ale Bóg łaskawy wysłucha przedko może ich dziecięcych wołań i skruszy twarde i podłe karki wroga, boć pycha przed upadkiem kroczy.

Rok szkolny się rozpoczął, a u nas na »Młaskawce«, na ekspozyturze, nie mamy jeszcze nauczyciela; miał przyjść nauczyciel z Bagińca, ale — jak słyhać — zamianowali go Czesi zamodzielnym kierownikiem i pozostał na dawnej posiadzie. Czyż to nie słusna, chociaż mimowolna kara dla Zaolzian, którzy nie postarali się o wybudowanie odpowiedniej szkoły na Zaolziu?

Wszak mieli do tego już nieraz sposobność. Dawniej byliby za 10.000 K wybudowali szkołę i mieszkanie dla nauczyciela, który nie musiałby stać kątem często u gburowatych ludzi i znosić ich szykan, uwłaczających powadze nauczyciela i rujnować swego zdrowia i siły w lichem mieszkaniu i w nieodpowiedniej sali szkolnej, — a do dziś musieli Zaolzianie zapłacić najmu do 15 tysięcy marek, a w razie budowy szkoły musiałaby cała gminałożyć do 150.000 marek; oto owoce nierozsądnej gospodarki szkolnej. Najgorzej na tem wyjdą biedne dzieci ze Zaolzia, które będą musiały przeszło godzinę chodzić do szkoły ku kościołu, jeżeli inny nauczyciel się nie znajdzie. Wspomnieć tu także trzeba o prawdziwej miszeryi mieszkaniowej pp. nauczycieli w Istebnej, która może stać źródłem niesnasek w gronie nauczycielskim. Miejskowa rada szkolna uchwaliła na ostatnim posiedzeniu ostry apel do wydziału gminnego, by wybudował mieszkania dla sił nauczycielskich, względnie postarał się o ich pomieszczenie, bo jeżeli żąda się od pp. nauczycieli, by spełniali swe obowiązki, to trzeba im dać odpowiednie i godne warunki ich bytu. Czy apel, względnie protest miejscowej rady szkolnej nie będzie głosem wołającego na puszczy? Inaczej musiałyby nasze władze szkolne zająć odpowiednie stanowisko.

W ostatnich dniach zmarła w naszej wiosce p. Greniova, znana z leczenia homeopatycznego. Wspominamy to dlatego, by odnowić w pamięci zasługi jej w roku 1919. zmarłego męża ś. p. Karola Grani, który był jednym z pierwszych nauczycieli, uczących naszych ojców dziejów polskich i uświadamiających lud, syn jego stał się zdrajcą ludu, z którego wyszedł i zdrajcą pamięci swego ojca: Sprzedał on zaraz po śmierci matki dom, odziedziczony po ojcu, dwom czy trzem naraz, narażając kupujących na stratę i nieprzyjemności i zostawił brata upośledzonego bez grosza, by był ciężarem gminy; sąd jednak inaczej orzeknie i w razie potrzeby obali jednostronny testament. Jedno przynajmniej uzyskaliśmy, że ten zaprzaniec już się na zawsze od nas wyniósł i nie będzie psuł oddechem zdrajcy naszego powietrza.

I nasza okolica nie jest bezpieczna. Niedawno napadli Wiślanie — jak się zdaje — na furę, wiozącą trafikę do Koniakowa i zrabowali towaru za 5000 marek; znak to, że trzeba nam się mieć na baczności, by się drugi raz coś podobnego nie powtórzyło, trzeba jeździć z bronią w rękę. Również przed paru dniami włamał się do mieszkania wdowy Kurowskiej na t. zw. »Cikacze« złodziej i skradł całą gotówkę, z której wdowa wraz z dziećmi żyła. Jest podejrzenie, że to nawet jej bliżsi krewni dopuścili się tego rabunku.

Na donos gajowego Kubika aresztowała czeska żandarmerya obywatela Burego z Jasnowic, że pono miał ukraść drzewo i dać je porządną na tartak w Bukowcu, chociaż — jak urząd gminny i miejscowa żandarmerya potwierdziła — było to jego drzewo. Czy nie dosyć już naaresztowały czeskie hyrdziny naszych ludzi z poza kordonu, że nawet i z polskiej strony aresztują, a jakim prawem; jeżeli tak dalej pójdzie, to chwycimy się samoobrony, a wtedy ani »wopiczka« ani »perko« nic nie pomoże.

Czysty zysk z góralskich dożynek wyniósł 8.132 mk., z czego przeznaczono 5000 mk. na dzwony, 1097 mk. na Biały Krzyż, 2025 mk. na książki i przybory szkolne dla biednych dzieci. Wynik to, jak na nasze górskie stosunki, pomysłny, co należy zawdzięczać pracy całego Komitetu, któremu na tem miejscu ślemy podziękowanie za pracę.

Za kordonem jest ogłoszony stan wyjątkowy; za 50 K przemyconego do Polski towaru grożą karą śmierci. Śmieszne, jakby mieli co do nas przemycać, kiedy u nich biedy, aż piszczy, a możeby też ustanowili karę śmierci na naszych paskarzy, którzy całe kawałki bydła przemycają na ich stronę, a toby poskutkowało. W Jabłonkowie na pierwszy rzut oka można poznać czeski raj, bo pełno tam włóczących się agentów od domu do domu, widzi się i karuzelę przejeżdżającą i planety i katarynki, — prawdziwie czeski raj. Zazdrościć wam trzeba tego wszystkiego, Jabłonkowie! Tylko że wy, niewdzięczni, nie chcecie tego uznać i zaciskając ręce, pytacie: jak długo jeszcze?!

Gazdowie nasi wróżą wczesny śnieg i mróz, bo liście wszystko już opadło, a ciepło, rzadkie o tym czasie, się rozgościło; czy się ta wróżba ziści?

Prawie cudowny wypadek.

Aresztowanie przez bolszewików. — Skazany na śmierć. — Rozstrzelany. — W grobie z 2 innymi. — Cudowne ocalenie.

Wojna przynosi ze sobą niezwykle wiele okrucieństw i zbrodni, ale też wiele nadzwyczajnych wypadków, które w zwykłych, spokojnych czasach nie mogłyby się zdarzyć i wydałyby się chyba bajką. Taki wypadek zdarzył się niedawno, a opowiada o nim lekarz-porucznik, dr. Michał Śmigiełski z Poznania, obecnie lekarz 15 baonu saperów wielkopolskich.

Opowiada on niezwykle dzieje człowieka, który został przez bolszewików rozstrzelany i pogrzebany, a żyje. Dr. Śmigiełski sam stwierdził szczegóły niezwykle i dzieje tego człowieka. Jest nim Adam Składkowski, mieszkający w Zambrowie przy ul. Grabowskiej nr. 16. Rzecz się miała jak następuje:

Bolszewicy znaleźli w dzień odwrotu, dnia 21. VIII. jakiś porzucony karabin w stodole p. S. i oskarżyli go zupełnie niesłusznie o przechowywanie broni. Zaprowadzono p. S. do najbliższego przełożonego, a ten odstawił go do »dywizyjnego« czyli dowódcy dywizji. Jako sędzia występował wobec dyw. pewien żydek. Panu S. nie dano wogóle możności bronięcia się, tylko po krótkim referacie owego żydka oddano go w ręce władz wykonawczych. Skazanego wrzucono do celi więziennej, a za najlepszą ubikację uznano wędzarnię rzeźnika, u którego dowódca dywizji mieszkał. Niedługo trwał pobyt w ciasnej norze, gdyż drzwi otworzyły się i ów żydek znów się zjawił i oświadczył p. S., że go odwozą do wyższej instancji na przesłuchanie. Przed domem czekały dwie podwozy, na których siedziało dwóch cywilnych Polaków, współników doli naszego nieszczęśliwca. Z nimi było trzech żołnierzy. Z całego zachowania się żyda oraz żołnierzy, zwłaszcza z tego, że zabierali z sobą łopaty, wnioskował p. S., jako pewnik, że wiozą ich trzech na stracenie. I rzeczywiście, zawieziono ich za miasto na miejsce stracenia, gdzie ich trzech ustawiono obok siebie. Nie czytano im żadnego protokołu, ani aktu oskarżenia względnie osądzenia — skądżeby był protokół, jeśli nie było żadnego prawnego przeprowadzenia sprawy, — nie zawiązano skazanym nawet oczu przed śmiercią, nie wystąpiła do egzekucji jedna sekcyja żołnierzy, doborowych strzelców, tylko ów żydek-sędzia, odgrywający także rolę kata-egzekutora, stanął tuż przed p. S., przyłożył mu rewolwer do głowy i wystrzelił, raniąc go poniżej prawego oka, tak, że kula z okolicy prawej skroni wyszła na wylot, nie zadając śmiertelnej rany. Skazaniec, który przez czas ostatnich godzin przechodził całe piekło tortur wewnętrznych, udał, że jest śmiertelnie raniony i runął całym swym ciężarem na ziemię.

Z dwoma drugimi skazańcami załatwił się żyd tak samo krótko. Teraz obserwowano wszystkich trzech i po stwierdzeniu, że jeszcze żyją, dobijano ich bagnietami. S. tamował oddech jak tylko mógł, by udać śmierć, ale mimo to stwierdzono »jeszcze dyszet« i zadano mu cięcie w tylną część głowy i raniło ciężko, klując go w plecy głęboko między żebra. Ostatnia rana okazała się później najcięższą. Wreszcie S. zdołał tak energicznie stłumić oddech, że wzięto go za trupa, poczem wszystkich trzech wrzucono do grobu, który pospiesznie wykopano na głębokość $\frac{3}{4}$ metra. Po narzuceniu trupów ziemią, egzekutorzy odjechali. S. poczekał jeszcze króciutki czas, który mu się wydawał wiecznością, tak długo, aż mu tchu nie brakło. Potem począł pracować rękoma, by się wygrzebać. Największą trudność przedstawiał fakt, że sąsiad, trup z prawej strony, trzymał go kurczowo za szyję i S. musiał zużyć wszystkich sił, by się wyzwolić z niemiłych objęć. Łatwiej już było zrzucić z siebie towarzysza z drugiej strony, który go nieco przygniatał ciężarem trupiego ciała. Co za dziwne uczucie radości przeszło go, gdy wreszcie głową dostał się na powierzchnię ziemi i stwierdził »czyste powietrze!« Już nie było nąkół żadnego bolszewika, gdyż bolszewicy w największym pośpiechu opuścili już wieś. Cekał jeszcze chwilę, a potem wy dobył się cały na światło dzienne — jak nowo narodzony. Dopiero po chwili poczęły mu rany dokucać. W domu przy opatrywaniu ran okazało się, że rana w plecy przechodziła do samych płuc. To też później skutki tej rany były dla rannego najfatalniej-

sze. Wytworzyła się rozedma podskórna przez to, że pacjent przy wydechaniu pompował sobie powietrze pod skórę. I wytworzył się na całym ciele okropny obrzęk, który S. czynił nie podobnym do człowieka.

Kiedy p. S. widziałem 29. VIII., był stan zadawalający. Rozedma była znacznie mniejsza, dowód czego, że rana płucna goiła się dobrze. Rana w głowę częściowo była już zagojona. S. siedział na krześle i wszystko spokojnie opowiadał. Jest wielka nadzieja, że pacjent przyjdzie wnet do zupełnego zdrowia.

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenie »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę, dnia 10. b. m. w Goleśzowie po niesporach w lokalu Czytelni katolickiej.

Wiadomości z duchowieństwa. Zamianowani zostali: ks. Ludwik Kojzar, dotychczas katecheta przy polskiej szkole wydziałowej we Fryszacie, nauczycielem religii przy polskiej szkole wydziałowej i ludowej w Czechowicach; ks. Augustyn Pohl, wikary w Bielsku, katechetą polskiej szkoły wydz. i lud. w Bielsku; ks. Dominik Ścisłała został przeznaczony na wikarego w Bielsku.

S. p. prof. Zygmunt Molisak. W poniedziałek, dnia 4. b. m. odprowadziło grono nauczycielskie i zastępy młodzieży gimnazjum polskiego zwłoki zmarłego profesora s. p. Zygmunta Molisaka na cmentarz centralny w Cieszynie. Zamianowany nauczycielem gimnastyki przy gimnazjum polskim, miał z początkiem roku szkolnego 1920-21 rozpocząć swą działalność pedagogiczną. Przed 2 tygodniami zaniemógł ciężko i po bolesnej, przez lekarzy niezbadanej chorobie, zmarł w szpitalu śląskim w Cieszynie w piątek, dnia 1. b. m. Osierocił żonę i 2 nieletnich dzieci. N. o. w p.!

Biały Krzyż. Spółka rolniczo-handlowa »Ziemia« przekazała na rzecz Białego Krzyża kwotę 10.000 mk. p. Za ten patriotyczny i szlachetny dar składa niniejszem Zarząd ofiarodawcy najserdeczniejsze podziękowanie. Prezes: Radocki; skarbnik: Domagalski.

Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzpłą Polską uprasza wszystkich zarejestrowanych na terenie byłego zaboru rosyjskiego Górnoślązaków i Górnoślązaczek, by w razie zmiany miejsca pobytu (zmiany siedziby, wstąpienie do wojska i t. d.) komunikowali o tem niezwłocznie Komitetowi wraz ze wskazaniem obecnego miejsca zamieszkania (względnie przydziału wojskowego). — Wydział rejestracyjny i reemigracyjny przy Komitecie Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60.

Nowe opłaty stemplowe wynoszą: 1. od faktur (rachunków) 2 promile od sumy, na którą rachunek opiewa (rachunek na 50 mk. — stempel za 10 fen.; rachunek na 50 do 100 mk., stempel 20 f.; 100 do 150 — 30 fen.; 150 do 200 — 40 f.; 200 do 250 — 50 f.; 250 do 300 — 60 f.; 300 do 350 — 70 f.; 350 do 400 — 80 f.; 400 do 450 — 90 f.; 450 do 500 — 1 mk.; 950 do 1000 2 mk.; 1950 do 2000 — 4 mk.; i t. d. 2. Od w e k s l i wynosi opłata stemplowa 30 f. od każdego 100 mk., przyczem niecałe setki liczy się za całe. 3. Stemple po 10 mk. od pierwszego arkusza, po 5 mk. od każdego dalszego arkusza opłaca się na podania do władz administracyjnych; na podania o przywileje, poddaństwo, publiczne ogłoszenie, paszporty na przywóz i wywóz soli, tytoniu i t. d.; podania w sprawach fideikomisowych, na rekursy, przeciw orzeczeniom niższej instancji, rekursy w sprawach podatkowych, na legalizacje podpisów, na świadectwa, na wyciągi i poświadczenia z publicznych ksiąg, na urzędowe tłumaczenia; stemple po 25 marek od pierwszego arkusza, po 5 mk. od dalszych arkuszy na podania o licencje przemysłowe, licencje na odbycie publicznych tańców, podania o przyznanie szlachectwa.

Nowe postanowienia co do niektórych należności stemplowych, w szczególności podań. Z dniem 11. września 1920 weszły w życie nowe postanowienia co do niektórych należności stemplowych, w szczególności podań. Zwraca się uwagę, że każde podanie, wnoszone do władz i urzędów państwowych w jakiegokolwiek spr-

wie, a wymagające załatwienia, mają być należycie ostemplowane. W przeciwnym razie zarządzają się ściąganie brakującego stempla przez Urząd wymiaru należności z ustawową grzywną bez specjalnego poprzedniego wezwania strony, wnoszącej odnośne podanie, do przedłożenia brakujących stempli. — Starostwo.

Lista sędziów przysięgłych przy sądzie okręgowym w Cieszynie na zwyczajną III. kadencję w r. 1920, rozpoczynającą się w dniu 18. października o godz. 9. rano: I. Sędziowie przysięgli główni: Józef Kłapoczek, rolnik w Mazanowicach l. 22; Jan Więcek, rolnik w Wieszczałach; Paweł Rymorz, rolnik w Dol. Kozakowicach nr. 1; Paweł Niemiec, rolnik w Łączce nr. 14; Jerzy Gajdzica, rolnik w Małej Cisownicy nr. 3; Jan Pintscher, rolnik w Bystrej nr. 12; Rudolf Komanek, handlarz węgiem w Skoczowie; Jerzy Macura, urzędnik i owarz. oszczęd. i zaliczek w Skoczowie; Rud. Golasowski, ogrodnik w Kalembicach nr. 37; Franciszek Budzinski, rolnik w Pogwizdowie nr. 12; Franciszek Mikołajczyk, rolnik w Zarzeczcu nr. 63; Józef Pająk, rolnik w Bąkowie-Rychutdzie nr. 3; Józef Mikler, rolnik w Międzyrzeczu nr. 7; Paweł Kopeć, rolnik w Bronowie; Jan Sztwiernia mł., rolnik w Goleszowie nr. 6; Józef Gamrot, rolnik w Kowalach; Józef Jachnik, rolnik i naczelnik gminy w Dol. Międzyrzeczu; Michał Wantulok, rolnik w Lipowcu; Rud. Kocłaczek, gospodźki i rolnik w Zebrzydowicach; Franciszek Stokłosa, rolnik w Zarzeczcu; Józef Staszko, fabrykant w Skoczowie; Rudolf Ohanka, starszy zarządca ekonom. w Grodźcu; Józef Kubok, rolnik w Hermanicach; Paweł Kowala, stolarz w Goleszowie; Jan Peterek, właściciel młyna i piły, Pogorz; Jan Konieczny, zagrodnik i przełożony gminy w Pogorzu; Paweł Fuchs, rolnik w Mazanowicach; Michał Wrzół, rolnik w Zabrzegu; Jerzy Kowala, rolnik i właściciel tartaku w Nierodzimiu; Karol Męcnarowski, piekarz w Chybiu; Paweł Duława, zagrodnik w Goleszowie; Franciszek Wrzół, rolnik w Zabrzegu; Paweł Sliwka, młynarz w Zarzeczcu; Antoni Hess, rolnik w Dol. Międzyrzeczu; Karol Stusek, rolnik i naczelnik gminy w Rudzicy; Karol Leutmeizer, zarządca dobr w Budzicy. — II. Sędziowie przysięgli uzupełniający: Edward Klusiewicz, ślusarz; Feliks Aufricht, kupiec; Józef Zabystrzan, urzędnik banku; Jan Kubiczek, właśc. realności; Karol Gaszczyk, restaurator; Rudolf Cholewa, kupiec; Jan Janiczek, zegarmistrz; Józef Hajduk, właśc. realności; Mateusz Foltyn, blacharz — wszyscy w Cieszynie.

Ceny węgla sosnowickiego. Powiatowy Urząd gospodarczy ogłasza: Dla polskiej części powiatu Cieszyńskiego już nadszedł węgiel sosnowicki. Cenę ustalono za węgiel grubo: ze składu na 127 mk.; furami na 130 mk.; w koszach na 133 mk. Za węgiel orzechowy I. i II.: ze składu na 116 mk., furami na 119 mk., w koszach na 122 mk. Kartki na pobór tego węgla wydaje Gminny Urząd gospodarczy z dniem 6-go października. W powiatowym Urzędzie gospodarczym (stara szkoła realna, II. p., nr. 6) wydaje się zaś zezwolenia na pobór tego węgla dla przemysłu bez maszyny parowej, a to z dniem 6. b. m. w każdą środę i sobotę dopołudnia.

Obwieszczenie. W myśl rozp. ministra skarbu z dnia 15. lipca b. r., Dz. Ustaw Nr. 56, ogłasza się, co następuje: Na obszarze Śląska wraz z miastem Biąłą obowiązuje wspomniane rozporządzenie co do transakcji dewizowych. Komitet wykonawczy Komisji dewizowej znajduje się na razie w lokalu Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Bielsku. Jako banki dewizowe fungują: w Bielsku: Śląski Bank Eskontowy, Śląski Bank przemysłowy; w Biąłej: Bank krajowy; w Cieszynie: filie obydwóch pierwszych banków, Towarzystwo oszczędności i zaliczek, Bank Cieszyński kredytowy, Bank rolniczy. Tylko przez wymienione banki dewizowe wolno stronom kupować i sprzedawać obce waluty. Zwraca się uwagę na przepis art. 5. rozp. 505 z dnia 11. sierpnia b. r., Dz. Ustaw Nr. 73, według którego osoby lub instytucje, posiadające obce waluty, o ile dotychczas tego nie uczyniły, aby je natychmiast zgłosiły w jednym z banków dewizowych. Bliższych szczegółów i wyjaśnień udzielają powołane banki. Przekroczenie powyższych przepisów podlega po myśli rozp. z dnia 11. sierpnia b. r., Nr. 505. Dz. Ustaw Nr. 173, karze aresztu lub ścisłego aresztu do jednego roku i grzywny do 100.000 marek pol.

Recollectio sacerdotalis odbędzie się w Boguminie Dworcu w środę, 13. b. m. o zwykłym czasie.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. dyr. Wik. Szmidta odbyło się staraniem grona nauczycielskiego pol. gimnazjum w Cieszynie w niedzielę, dnia 4. b. m. w kościele Braci Miłosierdzia. Kościół wypełniła szalenie młodzież polskich szkół z Cieszyna i Bobrku i liczne grono przyjaciół i znajomych zgasłego. Zasługi zmarłego dyrektora podniósł w kazaniu ks. prof. Tomasek. Chór kandydatów seminaryum w Bobrku i uczniów gimnazjum pol. odśpiewał kilka żałobnych pieśni.

Z Koła Pol. Związku zaw. chrześ. rob. w Cieszynie. Dnia 10. b. m. odbędzie się zgromadzenie miesięczne o godz. 5. po południu. O liczne przybycie prosi Wydział.

Nowe chrzciny. Czeskie władze nadały części Cieszyna po lewym brzegu Olzy, która dostała się pod zabór czeski i urzędowi pocztowemu na dworcu centralnym urzędową nazwę »Czeski Cieszyn« i żądają, by wszelkie korespondencje, przesyłki i t. d., przeznaczone do okupowanej przez Czechów części Cieszyna, adresowano wyłącznie do »Czeskiego Cieszyna«.

Zarząd dóbr b. arcyks. Fryderyka. »Monitor Polski« ogłasza rozporządzenie ministerstwa rolnictwa, powierzające wobec rozwiązania Rady Narodowej Ks. Ciesz. wykonywanie zarządu państwowego nad dobrami arcyks. Fryderyka Habsburga, położonemi w części Księstwa Cieszyńskiego, przyznanej Polsce, głównemu Zarządowi dóbr państwowych w Warszawie.

W sprawie zgłaszania i wynajmu mieszkań. Zdarzają się wypadki, że posiadacze domów lub mieszkań przyjmują do siebie lokatorów bez wiadomości Urzędu mieszkaniowego miasta Cieszyna. Zwraca się ponownie uwagę P. T. strona na to, że w myśl rozp. Rady Narodowej z dnia 24. marca 1919, § 2., należy zgłaszać wszelkie mieszkania i ubikacje w przeciągu 3 dni po wypowiedzeniu lub opróżnieniu w Urzędzie mieszkaniowym. Kto samowolnie pomieszkanie lub część jego wynajmie lub na czas nie zgłosi, ukarany będzie grzywną aż do 5000 K (3500 mk.) lub 6-tygodniowym aresztem. Osoby, wprowadzające się do mieszkań bez zezwolenia Urzędu mieszkaniowego, narażają się nie tylko na powyższe kary, lecz także na bezzwłoczne dełożowanie. Podania o przydział mieszkań wnosić należy ostemplowane (10 mk.).

Cena nafty. Wskutek podwyższenia surowca, wynosi począwszy od 1. b. m. cena nafty w podrobnej sprzedaży 6.60 mk. za 1 litr. Wyższej ceny nie wolno pobierać kupcom. Przekroczenie cen należy zgłosić w Powiatowym Urzędzie gospodarczym w Cieszynie.

Przeniesienie urzędów. Z powodu podziału naszego miasta, zostały także niektóre urzędy ze swych dotychczasowych lokali przeniesione. Mianowicie znajdują się obecnie w gmachu sądowym oprócz sądu okręgowego i powiatowego: Urząd podatkowy, Dyrekcja okręgu skarbowego, Urząd wymiaru należytości, Urząd ewidencyjny katastru gruntowego, jak również i sprzedaż stempli, gdzie i w godzinach południowych można nabywać stemple wszelkiej kategorii.

Jarmark warszawski. Z inicjatywy sfer handlowych w Warszawie zawiązała się spółka akcyjna pod firmą »Jarmark warszawski«, która ma na celu urządzenie peryodycznych wystaw wyrobów polskich w Warszawie. Spółka przyjmuje subskrypcje na akcje po 500 mk. Bliższych informacji zasięgnąć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Bielsku do l. 1117. — Izba Handlowa i Przemysłowa w Bielsku.

Rozdział cukru. W miesiącu październiku wydaje się następujące ilości cukru na osobę i kartę cukrową: Dla osób, zamieszkałych w Cieszynie, po 50 dkg, dla osób, zamieszkałych na wsi, po 30 dkg, dla ciężkopracujących robotników przemysłowych i dzieci do 2 lat po 80 dkg. Dlatego mają: 1. W mieście Cieszynie zamieszkałe osoby udać się do tut. Urzędu na nr. 7. z kartą na pobór cukru i wykazać się, o ile rozchodzi się o dzieci do 2 lat, wyciągiem metryki, o ile zaś rozchodzi się o chorych — świadectwem lekarskim, które nie śmie być starsze, niż 8 tygodni, a potwierdzone być musi przez lekarza powiatowego. W temto świadectwie wyraźnie musi być powiedziane, iż dla owego chorego bezwarunkowo potrzebna jest większa ilość cukru. 2. Na wsi zbiera te świadectwa i wyciągi z metryki G. U. G., dołącza do każdego dokumentu kartę cukrową na miesiąc październik i przynosi wszystko razem do tut. Urzędu na nr. 7. Tutejszy Urząd zaznacza na tych dokumentach, iż została dla dotychczasowej osoby w dotychczasym miesiącu wydana podwyższona ilość cukru, a potwierdza zarazem kartę cukrową na 80 dkg, którą to ilość strona potem pobrać może u kupca, u którego jest rejonowana. Inaczej postępować nie wolno i G. U. G. nie wolno samym potwierdzać kartę cukrową razem z dokumentami. Cena cukru jest ta sama jako w miesiącu wrześniu. Kupców, konsumy i t. d. wzywa się, aby ściśle przestrzegali termin dany dla miesięcznego obrachunku, w przeciwnym razie musiałoby się z nimi postąpić według rozporządzenia, Dz. u. p. nr. 61, z dnia 4. czerwca 1916.

Z Bystrzycy. (Strejk szkolny.) Z powodu zwolnienia i przeniesienia naszych znacznych i dzielnych pp. nauczycieli, jako też mianowania znanego krzykacza i krętacza ślązackiego Ciałotnego na kierownika szkoły, wybuchł w naszej szkole w niedzielę, dnia 4. b. m. strejk szkolny i trwa dalej. Obywatele! nie lękajcie się czeskiego wachmistrza żandarmeryi Hassera, bo ten nie ma najmniejszego prawa decydować o wychowaniu naszych dzieci!

Z Grodzca. W niedzielę, dnia 17. października 1920 odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Grupy Związku zawodowego robotników chrześcijańskich w Grodzcu. Program uroczystości: Rano przywitanie gości na dworcu kolejowym w Grodzcu i pochód z muzyką do lokalu związkowego. O godz. 9½ pochód do kościoła, gdzie się odbędzie poświęcenie sztandaru, kazanie i uroczysta msza św. Po mszy św. pochód do lokalu i wspólny obiad. Po południu o godz. 2. wielki wiec robotniczy. Po wiecu zabawa towarzyska. Na powyższą uroczystość zaprasza się wszystkich z

bliska i z daleka oraz wszystkie bratnie związki i stowarzyszenia. — Zarząd Związku zaw. chrześ. rob. w Grodzcu.

Z Kalemby. I u nas dokuczają sobie ludzie jak mogą, aby tylko dyabeł miał radość. Niedawno temu wyspał »ktoś« do studni Ewy Turoniowej naftaliny, która spowodowała, że woda był przez dłuższy czas nie do użycia. Psota ta nie wystarczyła komuś, bo znowu »ktoś« rzucił ciężkim kamieniem w okno tak, że całe wyleciało i w kawałki się połamało. Od kamienia tego mogło zginąć dziecko, śpiące obok okna. Jak widać, ludzie się teraz bardzo kochają.

Z Pastwisk. Na wezwanie Redakcji w sprawie oświadczenia p. Janczarowej, jakoby zarzuty przeciw Komisji szkolnej nie podlegały na prawdzie, stwierdzam, że wykpiwanie swego czasu podczas kopania ziemniaków przez p. Janczarową na spółkę z p. Dziadkową: »że teraz będą i dzieci same woły«, skoro jest rozkaz z góry posyłać je do polskiej szkoły, — należy uważać za krytykę ropozrządzenia Komisji szkolnej. Równocześnie żąda się stanowczo od Wydziału gminnego w Pastwiskach, by wszystkich kolejarzy czeskich, nieprzynależnych do Śląska polskiego, którzy co zdanie, co słowo okazują nienawiść do wszystkiego, co polskie, z gminy naszej wydalili, a wówczas ustanie brak mieszkań w naszej gminie.

Z Roztropic. W nr. 64. »Głosu Ludu Śląskiego« pojawiła się notatka pod nagłówkiem »Czyżby czeszy przybysze rozbijali się w naszym kraju?« Autor usiłuje p. Adolfa Horaka, zarządcę folwarku w Roztropicach napiętnować jako wroga Polski. Dowody zaś, na które się powołuje, są niewystarczające. Sam stwierdza, że się zarządca miał wyrazić, jakoby Polska nic nie miała do Śląska. Czy się tak wyraził, sam »Głos« napewno nie wie, słyszał tylko od jakiejś klebetnicy. Asenterunku koni wcale rząd polski nie zarządził, trudno więc przychodzi dopatrzeć się u kogokolwiek wrogiego usposobienia wobec Polski w łączności z tą sprawą. Zarzuty ucznione są niesłuszne i niewłaściwe. Wobec tego myśl jest bardzo bliska, że oburzenie autora nie jest politycznej natury, lecz jest wynikiem osobistej zemsty. Stwierdzamy, że zarządca już 20 lat w naszej gminie mieszka i nigdy polityki nie uprawiał. — O b y w a t e l e.

Z Rudzicy. Czytaliśmy często o tem, że w każdej prawie miejscowości na Śląsku istnieje już stowarz. młodzieży i żał nam zawsze było, że w naszej wiosce takiej organizacji dotychczas nie było. Dnia 26. września spełniły się nareszcie marzenia naszej młodzieży. Dzięki staraniom ks. dziekana Karowskiego i dobrej chęci tutejszej młodzieży odbyło się w tym dniu założenie Stowarzyszenia młodzieży katolickiej. Po referacie, który wygłosił ks. sekretarz Biłko, zapisało się zaraz kilkudziesięciu członków do stowarzyszenia. Z oczu młodych można wyczytać zapał do pracy, najpewniejszą zapowiedź dobrego rozwoju nowej organizacji. Koledzy z Landeka i Ilownicy, wstępajcie także w szeregi nowej organizacji! Tylko w jedności siła!

Ekspozytura Urzędu Propagandy Pożyczki Państw. w Krakowie.

L. 1757. Podpisywanie długoterminowej pożyczki państwowej z roku 1920

zostało przedłużone do 31. października 1920 roku.

Pożyczka długoterminowa uwalnia w odpowiednim stopniu od pożyczki przymusowej.

Dyrektor:

Wincenty Sikora.

Ze Skoczowa. Miejscowy Komitet Obrony Państwa urządził dnia 26. września święto narodowe w Skoczowie, które udało się — jak na nasze stosunki — bardzo dobrze. Przed południem odbyły się w kościołach katolickim, ewangelickim i w synagodze oficjalne nabożeństwa, w których wzięły udział reprezentacje miejscowych władz. W kościele katolickim wygłosił wzruszające kazanie patriotyczne ks. K o j z a r, w kościele ewang. kazał p. pastor G a b r y ś o obowiązku obywateli względem Ojczyzny. W ciągu całego dopołudnia panie i panowie zbierali datki przy stolikach, rozstawionych po mieście. Wieczorem odbył się w sali kina wieczorek patriotyczny, który zgromadził bardzo liczne miejscowe obywatelstwo bez różnicy przekonań. Zebrano ogółem w ciągu dnia w kościołach, przy stolikach i na wieczorku 17.789 mk. 32 K cz. i 7 marek niem. Czysty dochód w kwocie 16.171 mk. 32 K cz. i 7 mk. niem. przekaże Miejscowy Komitet Powiatowemu Komitetowi w Bielsku. Zaznaczyć należy, że niedawno zebrano już także na ten sam cel na wiecu w Skoczowie przeszło 2.400 mk. Wszystkim tym, którzy wzięli udział w zbiórkach i na wieczorku, a szczególnie paniom skoczowskim, pełniącym funkcje kwestarek, składa serdeczne podziękowanie Miejscowy Komitet Obrony Państwa.

Z Trzyńca. Związek Niewiast katolickich urządził miesięczne zebranie w niedzielę, dnia 10. b. m. o godz. 4. po południu w lokalu Czytelni katolickiej. Referat wygłosił ks. Franc. Morof. O liczny udział z miejsca i okolicy uprasza W y d z i a ł.

Na rannych żołnierzy złożyli pp.: Hernikowa Lumila z Gumien 1 kosz gruszek, 1 kosz śliwek i 4 litry mleka słodkiego; profesorowa Hławiczkowa z Cieszyna 2 koszyki gruszek; Górniakowie z Sibicy 2 duże kosze żółtych śliwek; Molin, kupiec w Cieszynie 4 duże paczki zapalek po 10 pudełek; pułkown. Bernacikowa 2 kg mąki chlebowej; Stronictwo ludowe w Roztropicach 94 jaj i 1 kg masła; ks. Kubaczka z Cieszyna duży kosz jabłek i gruszek; Jodłowska z Bobrku koszyk gruszek. Niechaj powyższe przykłady pobudzą szerokie sfery naszego obywatelstwa do dalszej ofiarności!

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożyli: na listę p. naucz. Jana Mirochy ze Zarzeczca: pp. Przewoźnik zamiast wynagrodzenia 25 mk., Kopel Albert 10 mk., Przewoźnik, nieprzyjęte wynagrodzenie 42 mk., Mirochowie 50 mk., na weselu Anny Szczypkówny z Fr. Kubokiem 140 mk., na weselu Marty Herokówny z Fr. Blachą 213 mk., Przewoźnik August nieprzyjęte wynagrodz. za kwatery 35 mk. 60 f., Rosenstrauch Fr. 14 mk., Herok Józef 28 mk., Krzempek Józef nieprzyjęte wynagrodzenie za kwatery 16 marek, zebrane 4.20 K cz. — razem 573 mk. 60 fen. i 4.20 K cz.; p. Franciszek Klima z Zabrzega, zebrane na weselu p. J. Smolorza z p. H. Tycówną 200 mk.; p. Adam Kofin, restaurator w Cieszynie 100 mk.

Parcelacja.

Pola, należące do dworu »Duszyniec« i Niebory, dóbr w Końskiej zostaną rozparcelowane. Reflektanci zechcą się zgłosić wraz z ofertą za jeden mórg pola u p. Karola Buzka, zarządcy dóbr w Końskiej lub u p. Antoniego Kasprzaka, notariusza w Cieszynie, Wyższy Rynek 1. 5.

Objęcie restauracji.

Pozwalam sobie zawiadomić Szan. Publiczność z Cieszyna i okolicy, iż z dniem dzisiejszym objąłem

restaurację po p. Nowakowej w Cieszynie na Drewnianym Rynku

w własny zarząd. Przyrzekając najsumienniejszą obsługę, proszę o łaskawe odwiedziny.

WYBORNĄ I TANIA KUCHNIA. — ZIMNE I CIEPŁE PRZEKĄSKI. — DOSKONAŁE PIWO CIESZYŃSKIE. WINA AUSTRYACKIE I WĘG.

Cieszyn, 6. października 1920.

Z poważaniem
KAROL WOJNAR, restaurator.

Czeladnika krawieckiego

z całkowitem utrzymaniem przyjmie natychmiast Józef Goryl, krawiec w Wędryni 1. 268. Płaca według umowy.

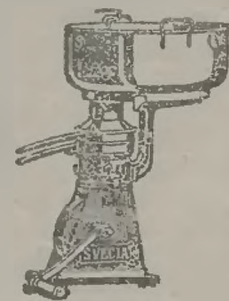
Nawóz koński

od 2 koni całorocznie do sprzedania. Zgłoszenia do Fabryki mebli J. Skrzywanek. Cieszyn.

DOM TOWAROWY
R. BIAŁKA »POD MODRĄ« W CIESZYŃNIE
ma na składzie:

naczynia emailowane i gliniane, towary bławatne, buciki, materje na ubrania, sztuczne nawozy, papę na dach, cement, dachówkę cementową.

Oryginalne szwedzkie wirówki



„SVECIA,
„RIVAL“
„WIKING“

trwałe i praktyczne
poleca firma

Adolf Kapellner i Brat
Biała-Bielsko.

Ilustrowany cennik wysyłamy bezpłatnie.

UCZNIA

do nauki blacharstwa przyjmie zaraz pod korzystnymi warunkami Juliusz Goldberger, blacharz w Boguszowicach przy Cieszynie.

W Cieszynie czeskim BANK ROLNICZY

ul. Hoheneğgera 1. 10

obok Dyrekcyi kolejowej, przyjmuje wkładki na oszczędność

na 3½%

pożyczki hipoteczne i wekslowe, rachunki bieżące i wszystkie interesa bankowe.

Urzędowanie od godz. 8. do 12. w południe.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1. z filiami w Dziedzicach i Jablonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,

od ½3. do 4 po południu.

Śledzie

solone w wielkich ilościach
jako też wszelkie inne

konserwy rybne

w blaszankach dostarcza po
tanich cenach

Fabryka konserw
w Dziedzicach.

„IMPEX“

Bielsko-Bialskie Towarzystwo Importu i Eksportu,

Spółka z ograniczoną poręką w Bielsku.

(Wpłacony kapitał 3,230.000.)

Miejsce zakupna dla organizacyi konsumowych, kupców i przedsięb. przemysłowych.

Oddział: żywnościowy.

Oddział: dla obuwia.

Oddział: tekstylny.

Oddział: kompensacyjny.

Oddział: gospodarstwa domowego (naczynia, sprzęty kuchenne).

Oddział: tłuszczów i produktów tłuszczowych.

Adres dla listów: Impex, Spółka z ogr. por. w Bielsku.

Adres dla depesz: Impex Bielsko.

Numer tel. 492, 493.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

<p>W Polsce: całorocznie . . . 160 Mk. półrocznie 80 Mk. kwartalnie 40 Mk. Numer pojedynczy 2M.</p>	<p>Wychodzi we wtorek i piątek.</p> <p>Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, Stary Targ 4. — Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracji. Za ogłoszenia 4 mk. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.</p>	<p>W Czechosłowacji: całorocznie 80 K. półrocznie 40 K. kwartalnie 20 K. Numer pojedynczy 2 K.</p>
--	--	---

Rocznik 72-

Cieszynie, piątek, 12. listopada 1920.

nr. 209.

Socjalistyczni teroryści.

Donieśliśmy już, że na posiedzeniu Sejmu w ubiegły piątek socjaliści w nieprawdopodobny wprost sposób przez piekielne krzyki, gwizdanie, tupanie, bicie rękami i nogami o pulpity i spluwaczki, przez hałasowanie na przyniesionych specjalnie trąbach — przeszkadzali w obradach na konstytucyjną. Nie chciało się wie-
 rzyc tym wiadomościom! Słyszeliśmy, że gdzieś w Meksyku posłowie w sejmie nawet strzelali do siebie. Myśleliśmy jednak, że się to dzieć może chyba wśród ludów na wpół dzikich. Socjaliści pokazali, że oni są nie mniej zdolni do takich objawów zdziczenia.

Przeszkadzali w obradach, by w Sejmie wymusić uchwałę po swojej myśli. Trzydziestu kilku posłów chce zmusić przeszło czterystu! — Piękna wolność! Chcą zmusić Sejm, który wybrany został przez cały naród. Co tam dla nich większość sejmowa! Dla nich na pierwszym miejscu interes osobisty, partyjny! Ten musi zwyciężyć, choćby na sposób jerychoński. Co tam dla nich wolność osobista, wolność wypowiedziania się, wolność obradowania! Dla siebie wolności domagają się — innym wara od niej! Inni muszą tańczyć tak, jak socjalistyczni teroryści trąbią!

Socjaliści poniżają w ten sposób niesłychanie powagę Sejmu i państwa polskiego. I to w czasie, kiedy nam jeszcze tyle niebezpieczeństw grozi! Wilno, Gdańsk, ostateczny pokój z bolszewikami, Górny Śląsk, sprawa waluty i finansów państwa — wszystko to niezafatwione! — Polska musi mieć wielką siłę i powagę, aby się państwa sąsiednie z nią liczyły. I nawet tę resztę poważania, którą Polska zachowała mimo nieszczęśliwych rządów socjalistycznych, — chcą z niej zdebrać posłowie P. P. S. Bo którego państwo będzie miało do Polski zaufanie, jeżeli w Sejmie, gdzie przecież gromadzi się zwykle śmietanka narodu, wybrańcy ludu — tak skandaliczne rzeczy się dzieją?! Czyż można pole-

gać na narodzie, którego posłowie robią wrażenie dziczy?

Nie możemy pominąć tego, że wśród terorystów sejmowych brali wybitny udział posłowie ze Śląska Kunicki i Kantor. Dr. Kunicki hałasował, śmiał się przeraźliwie z posłów lewicy i był w pierwszym szeregu napadających na marszałka, — Kantor tłukł pięścią o pulpit, że niewiele brakowało, a byłoby sadio jego pulchniutkiej ręki »proletaryackiej« bryzgnęło na jego otoczenie.

Posłowie ci wyszli z listy kompromisowej i powinni bronić interesów ludności śląskiej, która się cała na ich kandydatów zgodziła. Tymczasem, co się dzieje?

Kiedy w czasie plebiscytu było trzeba iść między wyborców do zagłębia, podnosić ich duchu, bronić przed Czechami, wtedy dr. Kunicki nie znalazł odwagi, a poseł Kantor wołał robić krociowe interesy w Warszawie. Dziś robotnik polski jęczy pod knutem czeskim i jedyną nadzieję pokłada w silnej Polsce. A jego »opiekunowie« wszystkich sił swych używają, by poniżyć Polskę w oczach świata przez urządzenie burd w Sejmie. Przed Czechami zwiali, ale na marszałka Sejmu, — który to Sejm przeciw najwyższą władzą w państwie, — rzucają się z odwagą! I to prawie w rocznicę układu z 5. listopada 1918. r.!

Nie dziwilibyśmy się, gdyby jakiś tam nieumiejący pisać ani czytać poseł socjalistyczny z Psiej Wólki tak postąpił. Bo cóż on się na tem rozumie? A zresztą jego wieś zostanie zawsze w Polsce, choćby Polska była najślabszą. Ale od posłów śląskich, od człowieka z wykształceniem uniwersyteckim, mamy prawo domagać się czegoś więcej. Wyborcy mają prawo przynajmniej do tego, by ich posłowie nie robili wstydu narodowi polskiemu przez karczemne burdy, by nie podważali powagi państwa polskiego wobec zagranicy. Mają do tego prawo zwłaszcza wyborcy śląscy, bo im w pierwszym rzędzie musi zależeć na tem, aby Polska była silną i wpływową.

Niechby przynajmniej lud, tumaniony przez »wolnościowe« hasła socjalistów, przejrzał narzeczcie po skandalicznych zajściach piątkowych! Poniżej podajemy szczegółowe sprawozdanie z haniebnego dla socjalistów posiedzenia Sejmu.

Piątkowe posiedzenie Sejmu.

Walka o senat doprowadziła w Sejmie do obstrukcji technicznej przez socjalistów i stapińczyków od godziny 5—9 wieczorem w piątek, 5. listopada. Szło o przeszkodzenie dalszemu głosowaniu nad 35. i 36. artykułem konstytucyjnym.

Na początku posiedzenia zgłosił p. Matakie wicz wniosek o odesłanie do komisji art. 35. i 36., mówiących o składzie senatu i o jego kompetencji. Wniosek ten, poparty przez referenta p. Dubanowicza, został uchwalony 194 głosami przeciw 100. P. Barlicki złożył w imieniu socjalistów wniosek o odroczenie wogóle głosowania nad konstytucją aż do wyniku obrad komisji. Wniosek p. Barlickiego upadł 170 głosami przeciw 177 głosów. P. Niedziałkowski zaznaczył, że głosowanie to wprowadza socjalistów w położenie bez wyjścia i chciał podjąć dyskusję. Marszałek oświadczył, że dyskusji w tej chwili już niema i postanowił przystąpić do dalszego głosowania. W tej chwili zgasło światło elektryczne. W chwili, kiedy służba zaczęła wnosić świece, zerwała się niesłychana burza ze strony socjalistów, rozległy się gwizdania, bicie o pulpity, łopot nóg o podłogę i t. p. Pos. Moraczewski co chwilę gwizdał, pos. Klemensiewicz tupał, a pos. Tomaszewski i Kantor bili w pulpity.

P. Marszałek ostrzegł hałasujących, iż każdego posła wykluczy na 5 posiedzeń. Kiedy mimo to wrzawa nie ustawała, kolejno wyklu-

Jura i Jonek.

Jura: Serwus Jano! jakóż na dzisiaj?

Jonek: Cóżże taki jurny? Jak sie miowom, sie pytosz? Na roztomańcie, rzodko do brze, nejwiecej machabejsko.

Jura: Jurny prawisz? Ba szmaka jurny, ale złych je djobliigo, to przeca je hruza, coch oto w gazecie wyczytoł.

Jonek: No, cóż takigo?

Jura: Ale, ani sie nie pytej. Toć je banda, sto razy gorszo niż przy pierszej lepszej placówce w jakim żydowskim putyczysku. Fuj, fe...

Jonek: Dyć sie hamuj, a wykłodej prędko co sie to kany za bezperactwa robia.

Jura: W sejmie warszawskim pore takich czerwionych wrzaszczków zaczeno robić taki krawal, że to ani nielza opowiedzieć. Jakech o tem czytoł w gazecie, to sie tak rozpajedził, że ni mogę przyjsć do siebie. Toć rufiocy!

Jonek: Gwóli czego robili taki tartas? Kierzyż to byli?

Jura: Przy głosowaniu jak im gdo spomniol senat, wiesz te druga wyższą izbe, co my to kiesi o tem rządziłi, to jakbyś bykowi pokozol czerwoną hadre, zaczeni jak szoloni wyć, ryczeć, gwizdać, świtać i kopać nogami, tak to

snoci było pram, jak w tym gługim domie w Opawie.

Jonek: Panie sie smiluj, toć sto razy gorszy niż ci nejordynarniejsi wolorze z folwarku, co to kole nich pisol kiesi downi pon Szuścik. Dyć jescze pamietosz, roz grali tyjater o tych wolorzach w Domie narodowym, jak to wyrobiali przy dożynkach kumedyje, wyskali, skokali i wydziwiali...

Jura: Toć pamietom, nale cóż też synku mozesz żadać od wolorza, gor jak weźnie do kule? Ale tam w sejmie to zrobili posłowie, myśle, że nie byli oźrali, taką menażeryj. A nejbardży socjaliści Moraczewski Jędrys, co je niżynierem, teraz snoci bai majorem i kiesi był bai ministrem.

Jonek: Tuż to mo być niby ćwiczony człowiek, a był gor ministrem prawisz? Aha, ja, ja, toć był ministrem, doproł sie do władzy na samem początku, kie to ignac daszyński zaczon warzechować i kansi w Lublinie som sie zrobil czerwionym prezidentem Polski i obo chcieli te młoda Polske uwiesć na niwere. Nale że taki bildowany panoczek nimo tela moresu i nie umie sie sprawować w sejmie jak sie patrzy, jeny se myśli, że je u windholca na boberhiglu na czakacze, abo na folwarku między wołami, to je hruza. Nie wyprali go na pysk ze sejmju?

Jura: Marszałek mu kozol iść za dwierze, kie wyrobil, jakby ten czorny do niego wloz, ale mosz rozum, nie wyszeł, jeny krawalowoł dali. Trzebaby na takigo nieboszczyka pietrule, ten by mu pokozol, kany mulorz zostawil dziure, byłby jeny zrobil fjonk i miły jędrys byłby na polu.

Jonek: Czy tam w sejmie nima na takich krzykoćzy i spuroków jakich szykowanych holców, coby ich zawczasu wywalili wen?

Jura: Toć nima, dyć posła sie nie śmie ani dotknyć. Jak jędrys zaczon, hnet sie przyplichcił pejsocz liberman, też tęgi socjalista, bezmala halwokat, też tak gonil, skokoł, machol rękami: haste gesen, forszczoł pianą i ni-jaki grimbaum też ze starego zokona, pogonicz socjalistycznych cielatek, no i jescze jeden parchot perl, ten kopoł do spluwaczki bótem, skokoł po ławkach i pultach i wrzeszczol, jak dyby go gdo ze skóry drzył.

Jonek: A tacy żydycy oszkliwi to są obermacherami naszych socjalistów? Tuż tak sie nadobrze už ci naszy socjaliści spodlili, że takich pejsoczy i kaftaniorzy posłuchają i walą im piniądze? Toć cielęcó słabota i baranio głupota.

Jura: Z tymi żydkami wrzeszczol i nasz jura od fazoli... wiesz ten od Grabiny też nie chciol chodzieć po zadku, tuż stanyl z ławki,

czył z sali obrad posłów Liebermanna, Perla za bicie w pulpity, p. Moraczewskiego za gwizdanie, p. Okonia za nieustanne hałasowanie; Szczerkowskiego, Rudzińskiego, Klemensiewicza, Grünbauma wykluczył na 5 posiedzeń.

W pewnym momencie po konferencji z p. Kiernikiem uciszyło się. Marszałek oświadczył, że klub Piastowców stawia wniosek o odroczenie posiedzenia. O godz. 5.40 po 5-minutowej awanturze posiedzenie odroczone.

Po zarządzeniu przerwy rozesłano pismo do wykluczonych posłów z zawiadomieniem ich o wykluczeniu. Przerwa trwała godzinę. Po przerwie p. Kiernik postawił wniosek, aby odbyło się głosowanie nad rozdziałem 5. konstytucji, dotyczącej sądownictwa. P. Czapiński stawia wniosek, aby w głosowaniu brali udział posłowie wykluczeni. Wniosek p. Kiernika odrzucono 174 głosami przeciw 169. Posłowie socjalistyczni zarzucili, że głosowanie jest nieważne, albowiem rzekomo nieuwzględniono posłów wykluczonych. Marszałek oświadczył, że głosy 10 wykluczonych tworzą ową mniejszość. Znowu w tej chwili zerwała się awantura, gwizdania, bicie w pulpity i różne okrzyki, które ginęły wśród wrzawy. Przy blasku świec i lamp naftowych, wśród tajemniczych cieniów, chwiejących się na ścianach sali, kołtuję się zgłębienie piekielny. Szczególnie głośno, podchodząc do trybuny p. marszałka, hałasował p. Klemensiewicz, ale marszałek oświadczył, iż nie może go przywołać do porządku, jako wykluczonego.

Z kolei zabrał głos p. Barlicki, zanosząc protest przeciw wydaleni posłów. Na nowo powstała kolosalna wrzawa, przyczem zaczęto obelżywie napadać na jednego z urzędników biura, p. Kamińskiego, którego marszałek wystąpił dla stwierdzenia, kto hałasuje. Wrzawa dalej trwała na lewicy. Sekretarze ustawili przy trybunie tablicę, na której wypisali słowa: »Zaczynamy imienne głosowanie nad poprawką art. II. 2«. Wówczas posłowie lewicy gremialnie pod przewodnictwem Klemensiewicza zerwali się z ław i wśród okrzyków posunęli się ku trybunie marszałka. Na czele atakujących szedł Klemensiewicz, Żuławski, Kunicki i Moraczewski, wymachując rękami. Momentalnie około marszałka stanęli Czerniecki, Fijałka, Sołtyk, Dymowski, Mierzejewski i inni, osłaniając osobę marszałka przed napaścią. Był to moment największego napięcia. Zdawało się, że lada chwila rozpocznie się osobiste starcie. Marszałek, nie chcąc dopuścić do awantury, odroczył posiedzenie na pół godziny.

Atakujący okazali największy cynizm, śmiejąc się i nie uwzględniając zupełnie powagi

huknął jak kiesi, kiedy na Koszarzyskach krowy posowoł, pluca mo jak kowalski miech, tuż się rozdzieroił, jakbyś go ciągnął do sędu i bał chuderlawy rychard sie też rozpajedził i zagierzoił sie na marszałka, że go piźnie.

Jónek: Czy ci ludzie zażyli kulifantu, czy co? Jura z fazoni by miół siedzieć po cichu, a dziwom sie też temu rychardowi, niby to dochtór, a taki niemoreśnik ś niego.

Jura: Do tej garażyje sie też hnet przyplichcił jeden taki młodzioł, pisze się kromflek czy bótek, ni mół dosztudyrować we szkołach tych paragrafów na halwokata, bo mu ksiązka smerdziała, tuż sie doł na wrzaszczka i basowoł tym czyrwionym żydkom i nijaki okoń, co kiesi był księdzem, ale nie robił dobroty, tuż go biskup wygnoł i dobrze zrobił, bo to je wielkucny wichrzyciel. Gotowy cyrkus. Chcieli snoci bał marszałka ofackać, kartki z głosami porozciepowali po ziemi, i taki psiwiecznej gańby nom narobili przed całym światem.

Jónek: No, cóż też powiedzą we świecie o nas? Bolszewikom my naprali, a tu w sejmie sto razy gorszy bolszewicy robią taką sromotę. To je piekno wolność i dymokracij tych socjalistów, kie oni tak postępują i nie pozwalają inszym posłom oddać swoi kartki tak, jakby chcieli. Żyły, dobrego wykowca na takich lontrasów, silnej mietły i wymieść śmieci ze sejmu, bo jeszcze to młode państwo polski uwiędą w nic.

Jura: Synku, takim ludziom sie nie rozchodzi o Polske, jeny o swojā władze i o swoi czerwione cielatka, co muszā na nich płacić, a oni ci głowocze czerwioni i rozmańte okonie i bółki tak dorobiają.

chwili. O godz. 8.45 po dalszej trzykwadransowej przerwie, kiedy Izba poselska zapełniła się, marszałek otworzył posiedzenie i ogłosił, że Izba przystępuje do imiennego głosowania nad drugą poprawką P. P. S. do art. 37., domagającego się referendum. Na sali powstał zgłębienie i awantura. W międzyczasie sekretarze zaczęli zbierać kartki. Kiedy sekretarz Staniszkis podszedł ku ławom lewicy, rzucili się na niego Moraczewski i inni; p. Moraczewski wyrwał sekretarzowi kosz i odrzucił. Jednocześnie to samo spotkało drugiego z sekretarzy ze strony p. Dreszera, który podał kartki do głosowania. Obliczono głosy. W międzyczasie p. Jan Dębski złożył oświadczenie, że ludowcy wstrzymali się od głosowania. Marszałek ogłosił, że w głosowaniu 153 głosy padły przeciw poprawce P. P. S. Jednocześnie zaś oświadczył, że za wyrwanie kosza z głosami wyklucza p. Dreszera z 5 posiedzeń.

Na tem zakończył marszałek obrady, wyznaczając najbliższe posiedzenie Sejmu na wtorek o godz. 4. po południu.

Lewica wśród śmiechu i wrzasku opuszczając salę obrad, zaczęła śpiewać: »O cześć wam panowie...« Jednocześnie w odpowiedzi rozległa się w sali potężna pieśń »Roty«.

Przegląd polityczny.

Traktat wersalski uratowany — na jak długo? »Temps« potwierdza wiadomość, że między Francją a Anglią osiągnięto kompletną zgodę co do tego, by komisji reparacyjnej nakazać ustalenie długów niemieckich.

POLSKA.

Przeciwko metodom socjalistycznym w Sejmie. W poniedziałek odbył się konwent seniorów, na którym wszyscy posłowie zwrócili się ostro przeciwko burdom piątkowym. Kary, ustanowione przez marszałka (wykluczenie z 5 posiedzeń), uznano za zbyt słabe. Marszałek oświadczył, że regulamin obrad sejmowych nakłada na niego obowiązek użycia straży sejmowej. Jednomyslnie stanowisko konwentu seniorów, oburzenie w całym kraju i szkody, wyrządzone przez burdy sejmowe zagranicą, powinny być spowodować opamiętanie socjalistów.

Rokowania w sprawie Śląska, rozpoczęte w Warszawie, będą dalej prowadzone w Pradze w tych dniach. Delegacja polska przejeżdżała do Pragi przez Dziedzice w nocy z środy na czwartek.

Jónek: Otoch sie ci morowo uśmioł, był tu jeden gazda z Górek, mi szykownā historyje opowiadoił. Było tam oto w niedziele zgromadzeni Związku, jakosi sie tam przyplichcił taki czerwiony kohót aże z Cieszyna i zaczon tam gardłować, rzeczy: my robotnicy, co my tak moc i ciężko muszemy robić, my se nie domy i rontem: my robotnicy i robotnicy.

Jura: Czy to był jaki robotnik, co musi harcować?

Jónek: Mosz rozum, postłuchej dali. Ja, tuż jak tak rozsypowoił swoi głupi rozumy, co to rąk nóg ni miaoił, przyszli Górczanie ku niemu, rzeczy: ty, pokoż ręce, czyś ty robotnik! Pokozoł, dziwają sie, tu paluszki fajne, pulchne, ręce jak z aksamitu delikatne, — ty powsinoño milioński, tu sie podziwej i przykludzili rehtora i farorzā, co muszā robić ciężko na kasku pola, boby nie wyżyli, dziwejcie sie, taki są ręce od roboty. Obo i farorz i rehtór mieli ręce zrobione, palce twarde, skóre grubā od roboty. Chłopi w śmiech, rzeczy: ty psioparo miliońsko, cóż nom ty bedziesz szklil oczy, kieś ty smerdzirobotka, nigdyś ni miol ani siekiery, ani łopaty, ani cepu, ani żodnego norychtu w gorsci, a bedziesz sie jeżył i my robotnicy? I miły kohót uciek z gańbā.

Jura: A takich goliatów żywią robotnicy, co muszā na te czerwionā organizacij płacić krwawo zarobiony piniadz! Kie sie im też rozjaśni w głowie i wyńdā z pod tego czerwionego komanda i z pod żydowskiego jarzma?

Jónek: Myślę se, że przeca kiesi.

Górny Śląsk. Niemcy wywołali strejk w elektrowniach w Bożowie i Zabrze, które zaopatrują w prąd świetlny i popędowy Śląska. Strejk wybuchł równocześnie z strejkiem w Berlinie, co wskazuje na robotę komunistyczną. Wskutek strejku nie było światła elektrycznego przez 2 noce, stanęły też maszyny, popędzane elektrycznością. Władze alianckie nie mogły wkroczyć, bo komuniści oświadczyli, że walczą nie z powodów politycznych lecz celem uzyskania podwyższenia płacy. — Niemcy robią wszystko, by zdobyć Śląsk. We Wrocławiu powstała nowa niemiecka organizacja dla akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku. Nazwa jej: »Schlesischer Heimatsdienst«. Jest to związek pięciu największych śląskich partii politycznych niemieckich. Władze alianckie odkrywają coraz częściej olbrzymie magazyny broni, przeznaczonej dla Niemców. W Toszku n. p. znaleziono w gazowni 80 karabinów maszynowych, 250 karabinów ręcznych, bardzo wiele amunicji, miotaczy min i granatów ręcznych, a w więzieniu 60 karabinów i 40 bykowców. Kierownicy więzienia i gazowni wypierali się winy, jednakże wywody ich nie zdołały przekonać sądu koalicyjnego, który skazał ich na karę więzienia, każdego po 13 miesięcy. W swych usiłowaniach dowia, że Niemcy bez Śląska nie będą mogli zapłacić jej odszkodowania wojennego. Anglia przygotowuje tem samem nowe pogwałcenie traktatu wersalskiego kosztem Polski, a na korzyść Niemiec.

Gdańsk — wolnem miastem. Jak wiadomo, delegacja polska w Paryżu nie podpisała traktatu polsko-gdańskiego, przedłożonego przez Radę ambasadorów. Miały nastąpić nowe konferencje polsko-gdańskie, na które się jednak Niemcy gdańscy nie stawili. Według ostatnich wiadomości delegacja Niemców gdańskich złożyła w piątek swoją opinię co do specjalnych obrad nad konwencją polsko-gdańską. W odpowiedzi Rada ambasadorów odesłała zredugowany tekst konwencji, który prawdopodobnie wejdzie w życie dnia 15. b. m. Podpisanie konwencji nastąpi pomiędzy 9. a 15. listopada, równocześnie z aktem konstytucji wolnego miasta Gdańska. Treść konwencji została przyjęta przez delegację gdańską, gdyż zmiany uwzględniają żądania zarówno gdańskie, jak i polskie.

Martyrologia biskupa. Bolszewicy aresztowali jeszcze przed zawarciem rozejmu z Polską biskupa mińskiego ks. Łozińskiego dlatego, że wyznał publicznie, iż sam jest Polakiem i że ojczyzną ludu białoruskiego jest Polska. Biskup Łoziński zmarł w więzieniu w Mińsku.

CZECHY.

O wybory śląskie do czeskiego Sejmu. Posłowie niemieccy wnieśli interpelację w Sejmie czeskim, dlaczego Czesi nie chcą przeprowadzić wyborów do Sejmu czeskiego i do wydziałów gminnych na przyłączonych do Czech terenach.

Do św. Stanisława Kostki.

(Z powodu Święta Młodzieży 14. listopada.)

O Stanisławie, Patronie Ty nasz,
uczyni z nas bożā ojczyzny straż.

Godzina wybiła!

Polska ożyła!

Stań młodym na czele

Polski Aniele!

Złącz druhów rotę wraz z włości i miast
i prowadź społem w górę, do gwiazd!

Do wyższych rzeczy stworzeni i my,
na dzieła wielkie, nie złudne sny.

Nam chwycić za młoty,

kować żywoty

niezłomne, wytrwałe,

jak Twój wspaniałe!

Przy wiary znaku stać twardo jak mur!
iść z pieśnią w pracy jak żeńców chór.

A Ty, nasz Bracie, nas rodny Twój dział
weź w swā opiekę i wiedź do chwał.

Niech duch Twój przewodzi,

serca odrodzi!

a łaski potęga

naród niech sprzęga!

by twierdzą Pańską na ziemi się stał,
zwycięstwa hejnał przez wieki grał.

Kościół a państwo.

Na ostatnich posiedzeniach Sejmu rozpatrywano stosunek Kościoła do państwa. Rozchodziło się o to, jakie znaczenie i wpływy ma mieć religia na życie narodu polskiego. W długiej mowie wystąpił przeciwko Kościołowi poseł socjalistyczny Czapiński. Atakował on Kościół w najwstrętniejszy sposób, posługując się przy tym cytatami z pism papieskich i powoływaniem się na wypadki dziejowe. Argumenty te były tak dobrane, że jeszcze raz udowodniły, iż nawet prowodyrzy socjalistyczni nie mają na tyle rozumu, by zrozumieć szlachetne zasady religii chrześcijańskiej. Pos. Czapiński powoływał się n. p. na encyklikę papieską Leona XIII. »Rerum novarum«, w której Ojciec św. stanowczo wzywa pracodawców, by w imię sprawiedliwości chrześcijańskiej oddali robotnikowi to, co się mu należy. Pos. Czapiński powoływał się na tę encyklikę jako na dowód, że papież chce koniecznie przedłużyć czasy ucisku (!) klasy robotniczej. Według pos. Czapińskiego było w Polsce za Jagiellonów dlatego dobrze, że Kościół nie miał (!) w niej wpływu. Te i tem podobne bzdurstwa zbił ks. poseł Lubelski w mowie, której streszczenie podajemy poniżej:

Podstawą konstytucji powinno być pięć zasad: idea demokratyczna, idea wolności osobistej, silny rząd, rozumny samorząd i zasada religijna. Projekt konstytucji naogół odpowiada tym zasadniczym warunkom. Obecnie pragnę omówić tylko stosunek Kościoła do państwa i sprawę szkół.

Kościół a naród.

P. Czapiński powiedział, że z trzech względów należy dążyć do rozdziału Kościoła od państwa: ze względu narodowego, kulturalnego i społecznego. Zdaniem jego Kościół katolicki jest wrogiem narodu polskiego. Ale cytaty z listów i encyklik papieskich były niewłaściwie podane, gdyż były wyrwane z całego związku. W ten sposób myśl została fałszywie podana. Kto pierwszy wprowadził Polskę w poczet narodów kulturalnych? Czy nie Kościół katolicki? Tak samo za czasów książąt piastowskich jedynie hierarchia kościelna była łącznikiem narodu. Kto dał Polsce Litwę i unię? Wbrew twierdzeniu p. Czapińskiego, epoka Jagiellońska nie tylko była czasem świetności państwa polskiego, ale także najświetniejszym okresem w dziejach Kościoła w Polsce. Właśnie, gdy Polska odstąpiła od zasad katolickich i później, gdy

niewiara zaczęła się wkradać do Polski, państwo chyliło się ku upadkowi.

Papież, jedyny obok Turcyi, nie uznał rozbioru Polski. P. Czapiński zapomniał także o wystąpieniu Grzegorza XVI. przeciw prześladowaniu katolików w Rosyi, a w szczególności na ziemiach polskich. Pius X. był wielkim przyjacielem Polski. Jedynie Kościołowi Polska zawdzięcza zachowanie polskości w Poznańskiem, na Śląsku Górnym, na Pomorzu i w Galicyi Wschodniej. Natomiast na Warmii i w Prusach Wschodnich, gdzie nie było Kościoła katolickiego, tam rodacy nasi, mówiący językiem polskim, nie chcą się jednak przyznać do narodowości polskiej.

Jeżeli chodzi o wzgląd naukowy, to kto pierwszy w Polsce zakładał szkoły, kto obecnie także szerzy kulturę polską na ziemiach polskich i na kresach, jak nie duchowieństwo?

Kościół a stosunki społeczne.

Także względy socyalne nie przemawiają za rozdziałem. Właśnie Kościół jest czynnikiem najbardziej socyalnym i pod tym względem zrobił więcej, niż wszystkie partie socyalne. Kościół pierwszy zniósł niewolnictwo, uobytatelił kobiety, budował szkoły, ochronki, szpitale, przytułki. P. Czapiński wykpiwał encyklikę Leona XIII. o ustroju społecznym, ale gdyby ta encyklika była w czyn wprowadzona, nie mielibyśmy wcale kwestyi socyalnej.

Dalej p. Czapiński przedstawił kler polski, jako wroga demokracji i metod społecznych, w szczególności reformy rolnej i jednoizbowości Sejmu. Co do reformy rolnej, to zanim jeszcze Sejm zaczął nad nią radzić, episkopat polski wystosował list zbiorowy, w którym oświadczył, że jeżeli będzie potrzeba dla dobra ludu polskiego, to chętnie pozbędzie się dóbr kościelnych, byle rząd polski przyjął na siebie zobowiązania, ciążące na tych dobrach. Wszyscy księża w tym Sejmie byli za reformą rolną, oczywiście nie wszyscy pojmowali ją tak, jak poseł Czapiński, ale kilku głosowało nawet tak, jak głosił p. Czapiński. Co do senatu, to byliśmy za nim, a pod tym względem idziemy za wszystkimi wielkimi demokracjami Zachodu. Kościół potępia gwałt, nienawiść, brudne interesy, egoizm. Jeżeli w tych rzeczach tkwi demokracja, to Kościół jest wrogiem takiej demokracji, natomiast zawsze był za postępem społecznym, równością i wolnością wszystkich. Boi się p. Czapiński, żeby Kościół katolicki nie miał naczelnego stanowiska, ale to naczelnie stanowisko nie znaczy uprzywilejowania kleru, —

znaczy tylko, żeby uroczystości państwowe, o ile są złączone z aktami religijnymi, odbywały się według obrządku Kościoła rzymsko-katolickiego. Pod tym względem chyba cały lud polski jest jednomyślny.

Co się tyczy szkół, żądamy, aby w szkołach powszechnych i średnich nauka religii była obowiązkowa i ażeby nauczyciele byli tego wyznania, co większość uczni. I to jest jednomyślne żądanie narodu polskiego.

Polonia semper fidelis.

W tej Izbie dotąd żadna religia nie była atakowana, ani żydowska, ani protestancka, ani prawosławna, a tylko religia katolicka była atakowana. Przeciw temu zakładam stanowczy protest w imieniu ludu polskiego. Jeżeli będzie w konstytucyi, że Naczelnikiem państwa może być tylko katolik, to trzeba zwrócić uwagę, że nic tak nie szkodzi plebiscytowi na Górnym Śląsku, jak to ciągle wykpiwanie u nas religii katolickiej. Ale lud polski nie pójdzie za temi hasłami i spełni się hasło: »Polonia semper fidelis!« (Polska zawsze wierna Kościołowi!) A duchowieństwo polskie, chociaż lekceważone, pójdzie dalej pośród lud z hasłem: »Pro Christo et Polonia!« (Za Chrystusa i Polskę!)

Korespondencye.

Z WIELKICH GÓREK.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Małych Górkach zgromadzenie publiczne »Związku śl. katolików«. Poważni gospodarze i gospodynie zjawili się w pokażnej liczbie. Był również pewien zastęp młodzieży. Obradom przewodniczył rolnik tutejszy p. Kisiał.

Jako pierwszy mowca zabrał głos ks. prof. Brzaska z Cieszyna. Omówił w krótkich słowach cele naszego stronnictwa, potrzebę silnej i sprężystej organizacji i zaproponował utworzenie Oddziału miejscowego »Związku śl. katolików«. Wniosek przyjęto i natychmiast wybrano wydział z 7 ludzi.

Ks. Brzaska wyraził radość z powodu powstania nowej placówki katolicko-ludowej, a następnie omawiał nasze położenie zewnętrzne i wewnętrzne. Wskazał na ostatnie wysiłki narodu, podnosząc przytem poświęcenie się ofiarne inteligencji, a zwłaszcza młodzieży szkół średnich i zaznaczając, że nasze zwycięstwo jest źródłem naszego silnego stanowiska wobec

Ks. Józef Londzin.

Na pamiątkę 200-letniego jubileuszu poświęcenia pierwszego kościoła w Istebnej.

(8. grudnia 1720.)

Istebna i Jaworzynka należą do nowszych wiosek, które prawdopodobnie dopiero w XVI. wieku tworzyć się zaczęły. Najstarszą miejscowością są Jasnowice (część Istebnej), o których — jako o niedawno powstałej osadzie — wspomina przywilej, wystawiony przez księcia Adama Waclawa d. 4. października 1615, zatwierdzający na nowo dawne świadczania mieszkańców wszystkich miejscowości, należących do kościoła parafialnego w Jabłonkowie dla swego proboszcza katolickiego, Jana Oliwieńskiego, i jego następców. Według tego dokumentu musieli osadnicy Jasnowicy, zamiast dziesięcin, płacić 9 groszy, komornicy 2 grosze i nadto każdy osadnik musiał przywieźć proboszczowi furę drzewa. Protokoły wizytacyjne z r. 1652. i 1679. nie wspominają nic jeszcze o Istebnej lub Jaworzynce, lecz wymieniają tylko Jasnowice, dodając każdym razem, że miejscowość ta niedawno założoną została.

W r. 1716. ustanowił biskup wrocławski misję dla okolic górskich i powierzył ją Jezuitcie Leopoldowi Tempesowi, który w tymże roku na Wielkanoc rozpoczął swoją działalność w górach jabłonkowskich wśród ludu — jak się sam wyraża — nieoświeconego. Z początku odprawiał nabożeństwa i głosił słowo Boże pod namiotem, ale wnet przyszedł do przekonania, że namiot nie wystarcza w razie niepogody lub w zimie. Zdaje się, że jeszcze w r. 1716. wniósł do

najwyższej komory śląskiej podanie o wybudowanie w Istebnej drewnianej kaplicy, co wobec wielkiej obfitości drzewa nie wymagałoby prawie żadnych kosztów. Komora jednak odesłała Tempesa ze swem żądaniem do cesarza Karola VI., co też tenże dnia 23. stycznia 1717 uczynił, wysyłając memoriał, w którym wyluszcza, że ludność góralska ze względu na wielkie oddalenie od Jabłonkowa cały rok żyje bez nabożeństwa słowa Bożego. Obiecał, jeżeli próśba będzie spełniona, odprawić na intencję cesarza i jego domu 12 mszy św. i utwierdzać ludność w wdzięczności do niego. Oba powyższe podania miały na celu uzyskanie drzewa budulcowego z lasów książęcych, względnie cesarskich.

Budowa kaplicy musiała napotkać na trudności, bo w r. 1720. gminy Istebna i Jaworzynka zwróciły się do biskupa z drugą już prośbą, żeby on swoim wpływem przyspieszył wybudowanie w Istebnej kościoła filialnego, względnie tylko tymczasowej kaplicy. Gminy uzasadniały podanie swe tem, że od dawna posiadają już własny cmentarz z powodu wielkiego oddalenia od kościoła jabłonkowskiego i że z tego samego powodu domagają się kościoła filialnego. Młodzież i czeladź wyrasta jak bydełko, bez wszelkiej nauki religii, bo wobec znacznego oddalenia zapadłych okolic górskich, wynoszącego dobre dwie mile, tylko mało kto może w ciągu roku udać się do kościoła jabłonkowskiego, w zimie zaś, trwającej w górach jabłonkowskich pół roku, wędrówka do kościoła parafialnego jeszcze więcej jest utrudniona. To też czeladź, mieszkająca zimą i latem przy owcach w głębokich lasach, całe lata pozostaje bez wiedzy i komunii świętej. Oprócz tego gminy zwracają uwagę biskupa na wielką niedogodność, która często zachodzi przy zaopatrywaniu chorych. Z powodu wielkiego oddalenia i

trudności podróży, zdarza się często, że kapłan się spóźni i chory nie jest już na czczo. Kapłan musi tedy na miejscu w kurnej chacie razem z Przenajświętszym Sakramentem przenocować, aby w następny dzień, gdy chory jest na czczo, udzielić mu św. Sakramentów. (Obecnie przepisy Kościoła co do komunii chorych nie są tak ostre.) Wreszcie zaznaczają gminy, że misyjne nabożeństwa, kazania i nauki katechizmowe, odbywane czasami od czterech lat pod namiotem, przyczyniły się już niemało do moralnego podniesienia starszych i dzieci. Drzewo, darowane przez komorę ces., znajduje się już na miejscu budowy, a potrzebne na budowę pieniądze są również z pewnego spadku zapewnione. Prawie równocześnie napisano do oberregenta komory cieszyńskiej, że sobie gminy Istebna i Jaworzynka uchwałyły wybudować kościół i utrzymać go, i proszą go, by ze spadku po ś. p. Jerzym Kohucie, wójcie istebniańskim, który za życia bardzo gorąco budowę kościoła w miejscu popierał i na który w testamentie swoim legat przeznaczył, wyłączył na ten cel pewną kwotę.

Nim budowa kościoła rozpoczęła się, musiały obie gminy zobowiązać się do pewnych świadczeń, co też uczyniły aktem urzędowym z dnia 13. września 1720. r. Ze 17 nabożeństw, odprawianych w ciągu roku przez proboszcza lub wikarego, mianowicie w jedną niedzielę każdego miesiąca, następnie w trzecie święto Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek (wówczas były to jeszcze święta uroczyste), w kermasz i w święto patrona kościoła, obowiązały się płacić po pół guldenie. Obowiązały się dalej sprowadzić i odwieźć kapłana własnym wozem i utrzymać nauczyciela i kościelnego. Istebna miała corocznie składać na utrzymanie kościoła 7 kop, a Jaworzynka 4 kopy gontów;

zagranicy. Liczą się z nami. Gdańsk, Wilno, Górny Śląsk są tego dowodem. Gorzej jest wewnątrz. Stronnictwa lewicowe chcą opanować kraj i terorem narzucić narodowi taką konstytucję, którą służyć miała tylko pewnym warstwom społecznym. W Sejmie przyszło w piątek ubiegły do awantur, które świadczą, że socjaliści dążą do rozbicia tego ciała ustawodawczego. Robią to na komendę żydowską. Żywioły umiarkowane muszą się bronić. Bronić musimy się też na Śląsku, który chcą opanować socjaliści i ludowcy. Jedni i drudzy zawzięcie zwalczają Kościół katolicki, to też żaden katolik-Polak nie może do nich należeć. Żywiołom antykatolickim musimy przeciwstawić zwartą masę katolicko-ludową, a zwyciężymy.

Jako pierwszy mowca w dyskusji zabrał głos niejaki Foltyn, towarzysz z pod czerwonego sztandaru. Przybył on do nas aż z Cieszyna z drugim towarzyszem Polokiem, przewodniczącym spółki socjalistycznej w Skoczowie. — Tow. Foltyn w gwałtowny sposób zaczął wymyślać na burżujów, wyprawę kijowską zapisał na rachunek obszarników, odmówił inteligencji prawo do obecnego zwycięstwa, twierdząc, że Warszawę uratowali tylko robotnicy i chłopci. Gdy mu zawtórowało kilku nastu robotników rolnych, duchowych synów Wawreczki, którzy ani myśleli kiedykolwiek, by bronić Polski, wtedy zerwała się na sali burza protestu i tow. Foltyn musiał przerwać swe żydowsko-socjalistyczne wywody. Towarzysze wzięli go w obronę, w sali potworzyły się mniejsze grupy, które się namiętnie zwalczały. Nie pomagało z początku żadne przemawianie do rozumu i poczucia obywatelskiego, na nic się nie zdało zwrócenie uwagi na to, że w czasach wolności i demokracji nie powinno się takich burd wyprawiać, tow. Foltyn krzychał: »Jeżeli w Sejmie mogą się dziać awantury, to my sobie też możemy na to pozwolić!« Widać, że nauki tow. Moraczewskiego, Libermanna, Kunickiego nie poszła w las. Nareszcie zbolaszewizowani towarzysze uspokoili się. — Zaczął mówić tow. Polok. Przedstawił się zebranym jako rolnik-socjalista. Uważał najpierw za stosowne bronić strejku kolejarzy poznańskich i z lekkim sercem przeszedł do porządku dziennego nad tem, że możemy wskutek tego nie mieć ziemniaków. »Najprzód muszą kolejarzy dostać swoje, a potem niech idą ziemniaki!« — wołał tow. Polok. Wy, głodni na Śląsku, zapamiętajcie sobie to dobrze, jak bardzo socjaliści czuli są na waszą biedę. Skarżył się też, że Komitety Obrony państwa zebrzą u biednych robotników, którym z ich nędznej płacy nie po-

zostaje ani 10 fenigów. Jednym słowem: mądrego nic nie powiedział.

P. Gruska, rolnik z Jasienicy, omawiał bolączki rolników. Nie omieszkał im zwrócić uwagi na to, że socjaliści dążą do ich wywłaszczenia. Wskazał na chytne postępowanie socjalistów czeskich, którzy już w marcu b. r. uchwalili tworzyć spółki małych rolników, by mogli przygotować państwową gospodarkę ziemią. Być może, że i u nas się o to pokuszą. Chłupnicy i rolnicy nie powinni pójść na lep hasel socjalistycznych. Zarzuca też socjalistom, że nie walczą w odpowiedni sposób z kapitalistami, bo nigdy nie zapobiegają podwyższeniu cen towarów. Rozumie się, że każda podwyżka towarów pociąga za sobą podniesienie różnych innych artykułów. W ten sposób znajdujemy się w błędnym kole bez wyjścia. Trzeba też pamiętać o tem, że musimy daleko więcej pracować, niż dotąd. Nie wolno też wnosić waśni między rolników i robotników. Wszyscy musimy w zgodzie dla dobra państwa pracować.

P. Grzybowski, profesor z Cieszyna, w treściwym, jasnym przemówieniu wskazał na potęgę żydów, na ich rolę w wojnie światowej. Pomagają im w pracy socjaliści, którzy są narzędziem w rękach żydowskich. Czas najwyższy, by się katolicy ocknęli. Nie będzie też potem takich scen, jakie wywołał w Sejmie żydowscy i zżydziali socjaliści.

P. Kisiała zwrócił uwagę na to, że tylko wspólnymi siłami zwyciężymy, gdy wszyscy katolicy zaborą się do pracy.

Następnie podano pod głosowanie następujące rezolucje:

Zgromadzenie »Związku śl. katolików«, odbyte dnia 7. b. m. w Małych Górkach łącznie z obywatelami Wielkich Górek:

1. wyrażają zadowolenie z uchwalenia senatu przez Sejm ustawodawczy i wzywają posłów, by w dalszym ciągu bronili dobrej konstytucji;

2. wyrażają najgłębsze ubolewanie z powodu skandalicznego i poniżającego zachowania się socjalistów w Sejmie w czasie głosowania nad senatem;

3. protestują jak najenergiczniej przeciw napaściom socjalistów na Kościół katolicki w czasie dyskusji konstytucyjnej.

Przed głosowaniem zabrał głos tow. Foltyn i zachęcił towarzyszy do głosowania nad rezolucją w sprawie napaści na Kościół, lecz oświadczyć się przeciw senatowi. Na nic się nie zdało wezwanie czerwonego towarzysza, zgromadzeni, z wyjątkiem kilku bolszewików z obozu socjalistycznego, przyjęli z zapalem rezolucję.

i Jakób Birt razem z rzemieślnikami z Jabłonkowa i żołnierzami z wielkich szanów (mosteckich) kosztem 99 fl. 31 kr., nie licząc drzewa, które komora podarowała. W kwocie tej znajduje się już kwota na zakupno małej monstrancji (20 fl.) i należytość za wymalowanie przez malarza cieszyńskiego obrazu Dobrego Pasterza (4 fl.), który dotąd istnieje. Uderza w rachunku, że co kilka dni posyłano po gwoździe, potrzebne do budowy, do Jabłonkowa, a bardzo często do Cieszyna. Wynikałoby z tego, że w Cieszynie nie można było nabyć większego ich zapasu i było trzeba brać je od kowala, który znów tylko stopniowo mógł dostarczać.

Leopold Tempes postarał się także o wybudowanie w r. 1721. domku farskiego w Istebnej, aby kapłan, odprawiający tamże nabożeństwo, miał jakie takie schronienie. Drzewo darowała komora, budowa zaś sama kosztowała 14 fl. 21 kr. Wybudowali go cieśle miejscowi: Andrzej Bielez, Wojciech Birt, Jakób Bury, Tomasz Mika zwany też Łabuda i Michał Polak. Płaca dzienna takiego cieśli wynosiła 12 kr.

Jak się ów kościółek przedstawiał, nie wiemy, bo go Leopold Tempes, który zresztą każdy szczegół, nawet najdrobniejszy, wiernie notował, nie opisał. Można tylko z różnych szczegółów wnioskować, że był dosyć skromny. Wewnątrz posiadał trzy ołtarze: wielki Dobrego Pasterza i dwa boczne: Panny Maryi i św. Barbary (obrazy z obu ostatnich ołtarzy przechowały się aż do naszych czasów), był chór i ambona.

(Dok. nast.)

Przewodniczący, podziękowawszy zebranym za przybycie, zamknął posiedzenie.

Zgromadzenie powyższe dowodzi, że na nic się nie przydadzą zamachy socjalistów na wolność zebrań wobec zdecydowanej siły katolicko-ludowej.

Z ISTEBNIEJ I OKOLICY.

W niedzielę, dnia 31. z. m. odbyło się u nas zgromadzenie grupy leśnej i drzewnej zawodowych robotników chrześcijańskich w połączeniu ze »Związkiem śl. katolików«.

Referent, sekretarz z Cieszyna p. Martinek, omówił najprzód sprawy zawodowe, a następnie wyjaśnił spór, jaki powstał między lewicą i prawicą naszego Sejmu o senat, wskazując, że senat posiadają najbardziej wolnościowi Anglicy i Francuzi, a nawet najbardziej ludowi Amerykanie, posiadają go także wolnościowcy Szwajcarzy, a co najważniejsza — najbardziej czerwoni Czesi, a tylko Polska miałaby pozostać w tyle za innymi narodami, bo socjaliści nie chcą senatu. Następnie wskazał na walkę, jaką wszczęli nasi ludowcy na Śląsku, uderzając na Kościół i księży, ale tylko na katolickich. Następnie zaszła mowa na wysoką płacę księży, którzy otrzymują jako wikarzy 11 marek zasadniczej płacy, a jako proboszczowie najwyżej 150 marek zasadniczej płacy miesięcznej. Oprócz duszpasterstwa muszą prowadzić kancelaryę, do którejby było trzeba nie-rzecz trzech urzędników cywilnych, którą prowadzą bezpłatnie. Nagonka ludowców na Kościół i księży spotkała się z odpowiednią odpowiedzią zebranych: »Niech ludowcy troszczą się o księży ewangelickich, o rabinów, a naszym księżom niech dają spokój; katolicy nie pójdą na pasek ewangelickich prowodyrow ludowych!« Któż więc burzy ten pokój religijny za kordonem, jaki został zawarty między Warszawą a Cieszynem?

Na tem zgromadzeniu posypały się też skargi na miejscowych gajowych, a przedewszystkiem na dwóch znanych czecholilów, którzy pozwalają zbierać suche drzewo za opłatą tylko swoim zausznikom, odzywając się, że kto przyobiecał sałasze, niech też da ludności drzewo. Gajowi ci nadużywają powagi żandarmeryi, — wskazując jej niewygodne sobie osobniki, by wylać na nich swą zemstę i nienawiść, a żandarmerya da się porwać nawet do czynnego znieważania naszej ludności — jak się to dwakroć zdarzyło —, nie wiedząc, że jest narzędziem w ręku czechofilów.

Wyszły też na jaw nadużycia różnych firm drzewnych w lasach istebniańskich, które zajęty u siebie robotnikom dużo przyrzekają, a potem samowolnie zarobki obniżają.

Dnia 7. b. m. urządziło Kołko amatorskie w Koniakowie przedstawienie amatorskie, które — jak zawsze — udało się znakomicie. Na przyszłą niedzielę, 14. b. m. urządzi nasza młodzież w święto swego Patrona dopołudnia uroczystość kościelną, a po południu wieczorek rodzicielski w sali szkolnej, na który złożą się: wykład o św. Stanisławie Kostce, deklamacje i śpiewy.

Z Cieszyna i okolicy.

Uroczysty obchód ku czci św. Stanisława Kostki odbędzie się staraniem Stowarzyszenia młodzieży katolickiej w Cieszynie w niedzielę, dnia 14. b. m. w sali Domu Narodowego o godz. 4½ po południu z następującym programem: 1. Pieśń. 2. Słowo wstępne. 3. Deklamacja: Majcher: Św. Stanisław Kostka. 4. Chór mieszany: a) Orły, sokoły; b) Dr. Błażejczyk: Witaj domku. 5. »Dwaj bracia«, sztuka Zbigniewa Topora w 3 aktach. Na obchód zaprasza się młodzież i wszystkich przyjaciół młodzieży. Bilety wcześniej nabywać można w sklepie »Dziedzictwa« (Szersznika 9).

Ze Związku zawod. chrześc. robotników. Staraniem cieszyńskiego Koła miejscowego odbędzie się w niedzielę 14. b. m. o godz. 5. po południu w sali domu »Dziedzictwa« zgromadzenie, połączone z nader interesującym odczytem. Po zebraniu wieczornica towarzyska, na którą mają wstęp członkowie i przez nich wprowadzeni goście.

w razie, gdyby gonty te były niepotrzebne, mogą być na rzecz kościoła sprzedane. Na wyposażenie kościoła mające być zakupione pole powinno być zawsze w porozumieniu z proboszczem jabłonkowskim wydzierżawione i czynsz ściągany. Zobowiązania te podpisane zostały przez wójta istebniańskiego, Jana Burego, i wójta jaworzyńskiego, Jana Juroszka, i administratora komisaryatu biskupiego ks. Pawła Józefa Mizię, proboszcza w Cierlicku i zatwierdzone przez biskupa wrocławskiego Franciszka Ludwika. Po załatwieniu tych formalności można było już przystąpić do budowy kościoła.

Ponieważ budulec był już na miejscu, sama budowa przeprowadzona została w stosunkowo bardzo krótkim czasie. Rozpoczęła się bowiem d. 14. września 1720. r., a skończyła się w pierwszych dniach grudnia tego samego roku. Poświęcenie nowej kaplicy nastąpiło za osobnym pozwoleniem przez misjonarza Leopolda Tempesa w święto Niepokalanego Poczęcia Najsw. Panny Maryi, które w tymże roku przypadło na drugą niedzielę adwentu. W święto to przypada tego roku 200-letni jubileusz poświęcenia pierwszego kościoła istebniańskiego. Pamiętki poświęcenia nie obchodzono jednak w adwencie, lecz z woli władz kościelnych przeniesiono ją na niedzielę po św. Michale. Już w następny rok obchodzono uroczyste kiermasz w oznaczoną powyżej niedzielę dzięki ofiarności oberregenta i wdowy hrabinej Prazmowej z Oppersdorfów, wielkiej dobrodziejki kościoła istebniańskiego, jak jeszcze poniżej będzie o tem mowa.

Budowę przeprowadzali — jak się zdaje — przedewszystkiem miejscowi cieśle, mianowicie: Wojciech Birt, Jerzy Kawula, Andrzej Bielez

**Masz już tysiąc, więc mój bracie
Może szczęście czeka na cię
I chce gościć w twojej chacie!**

**Dziś z tysiącem jesteś zerem,
A pragnieniem Twojem szczerem
Być conajmniej milionerem!**

**Jeśli zrobić chcesz gotówkę
Radzę, bierz tysiącmarkówkę
I kup za nią „milionówkę“!**

**Otwórz szczęściu swemu wrota!
Z „milionówką“ co sobota
Może załśnić dola złota!**

1,000.000 marek

**wygrać może w każdą sobotę
posiadacz obligacji**

4% Państwowej Pożyczki Premjowej!

Zgromadzenia »Związku śląskich katolików« odbędą się w niedzielę, dnia 14. b. m. w szkole w Mnisztwie o godz. 3. po południu, w Bierach w gospodzie p. Kołodzieja o godz. 4., — w Pogwizdowie o godz. 3. w szkole. Członkowie i zwolennicy »Związku«, mężczyźni i kobiety, zjawcie się jak najliczniej!

Zniwo śmierci. We wtorek zmarł we szpitalu krajowym chory już od dłuższego czasu profesor niem. seminaryum nauczycielskiego i dyr. chóru kościelnego Wilibald D o b e s c h, w 61. roku życia. Zmarły był przeszło 25 lat organistą przy kościele parafialnym. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 3. po południu z domu przy ul. Strażackiej.

Z polskiej szkoły realnej w Cieszynie. Grono nauczycielskie będzie w niedzielę, 14. b. m. o godz. 11. przed południem w sali konferencyjnej zakładu, ul. Elżbiety 34, II. p. (dawne gimnazjum polskie) udzielało wyjaśnień o zachowaniu się i postępach uczniów w I. okresie konferencyjnym.

Z seminaryum żeńskiego w Cieszynie. Grono nauczycielskie będzie w niedzielę, dnia 14. b. m. o godz. 11. przed południem w sali konferencyjnej zakładu, ul. Elżbiety 34, II. p. (dawne gimn. polskie) udzielało wyjaśnień o zachowaniu się i postępach kandydatek w I. okresie konferencyjnym.

Niemieckie szkoły ludowe i wydziałowe w Cieszynie. Podług urzędowych obliczeń uczęszcza do niemieckich szkół ludowych i wydziałowych w Cieszynie 1587 dzieci. Do miejskich szkół ludowych i wydziałowych niem. uczęszcza 942 dzieci, do innych szkół niem. lud. i wydziałowych (szkoła ludowa i wydziałowa w klasztorze Boromeuszek i ćwiczeniówka na Farnym placu) 645 dzieci. Do szkół niemieckich lud. i wydziałowych uczęszcza tylko 62 uczniów (ucznie) z tej części Cieszyna i okolicy, którą okupowali Czesi. Dla braku miejsca musi się w 6 klasach miejskiej szkoły przy Placu Rudolfa udzielać nauki półdniowo.

Zgon socjalistycznego senatora. Piotr Cingr, długoletni (od r. 1897.) poseł socjalistyczny z zagłębia ostrawskiego, zmarł w sanatorium w Wiedniu. Był on jednym z ojców socjalistycznego ruchu na Śląsku. Wybierany do parlamentu austriackiego przeważnie przez socjalistów polskich, występował w ostatnim czasie stanowczo przeciw Polakom. Z powodu zgonu ś. p. Cingra otrzymujemy następującą notatkę: W tych dniach zmarł jeden z największych pogromców kapitalizmu, Piotr C i n g r. Śmierć jego wywołała z jednej strony w gronie zorganizowanych robotników-towarzyszy smutek, z drugiej zaś, w paczce tych sławnych przywódców socjalistyczno-żydowskich radość, iż znów jedno miejsce opróżnione. Wszystkie gazety so-

cialistyczne w niezliczonych artykułach rozpisują się o swojej niezłomnej walce z kapitalistyczną burżazją, a tymczasem dobitnie się okazało, jaką to socjaliści walkę prowadzą. Bo oto, gdy zmarł jeden z tych sławnych organizatorów socjalista-burżuj, pogromca nieubłagany kapitalistów, ci wywiesili mu czarne chorągwie na znak smutku po jego zgonie, bo zmarł, dosłownie mówiąc, obrońca, lecz nie pogromca kapitalistów. Wiadomą jest rzeczą każdemu, że ś. p. Piotr Cingr przyszedł przed kilku laty na Śląsk jako prosty, biedny robotnik, a dziś jako ubogi proletaryusz posiada aż 3 kamienice w Mor. Ostrawie. Byłby już czas najwyższy, by już przecie raz górnicy poznali się na tych swoich obłudnych prowodyrach, którzy ręką w rękę idą z kapitalistami. Cały świat już zaczyna się poznawać na tej ich pracy obłudnej i już w Europie zaczyna się socjalistom usuwać grunt pod nogami, lecz oni jeszcze tak samo, jak przed laty, będą śpiewali, iż »sztandar czerwony płynie wysoko ponad trony!«

»Pobudka«... zgubiła cwikier. Nasz artykuł o socjalizmie wprowadził »Pobudkę« w pasyę. Odpowiedziała w długim artykule w zwykły sobie sposób, przezwiskami i groźbami. Ani jednego faktu, podanego przez nas nie zdołała zaprzeczyć rzeczowymi argumentami. Pocięta się tem, że w Niemczech socjalizm przez rozpadnięcie się na 8 grup tylko się wzmocnił (!), że na Węgrzech nie Bela Khun, lecz Horthy wieształ i mordował (!) i że także gdzie indziej n. p. we Włoszech rzecz przedstawia się inaczej (bez dowodu!), niż pisaliśmy. Tak może chyba pisać człowiek ślepy albo krótkowidz, który cwikier zgubił. O rządach Beli Khuna i socjalistów na Węgrzech pisaliśmy już dużo, co do tego mają już czytelnicy wyrobione zdanie. Co do Francji, to podajemy jeszcze wyniki ostatnich wyborów (w listopadzie 1919) we Francji. Na 548 posłów uzyskali socjaliści zaledwie 54 mandaty, tracąc 42, pomimo że swstem pół-proporcjonalny wychodził na ich korzyść. Klęskę poniosły również lewicowe grupy niesocjalistyczne, pozostające poza blokiem, jak grupa republikańsko-socjalistyczna, która utraciła 8 mandatów i radykałiści-socjaliści, którzy wprowadzili wprawdzie do nowej Izby 71 posłów, stracili jednak aż 76. Natomiast partya katolicka znacznie zyskała, a republikanie, którzy dążą jawnie do porozumienia z Watykanem, zdobyli 117 mandatów, wobec dotychczasowych 83. — A we Włoszech? Podajemy dosłownie telegram: Rzym, 5. listopada. W Rzymie i innych miastach ponieśli socjaliści przy wczorajszych wyborach gminnych wielką klęskę. Socjaliści oprócz Rzymu przepadli w Wenecyi, Brescyy, Padwie i innych większych miastach. W Rzymie partya konstytucyjna zdobyła 40.000 głosów, socjaliści

20.000, katolicy 15.000, a republikanie tylko 5000. W Rzymie odbyły się z tego powodu demonstracye i pochody, parze królewskiej zgotowano owacyę, miasto udekorowano. — Twierdzić wobec tego, że dla socjalizmu nadszedł czas rozkwitu, może tylko »Pobudka«. Świadczy to jednak, że albo ma oczy zawiązane czerwona chustą, albo zgubiła... cwikier. Inaczej nie można sobie wytłumaczyć tego faktu, że mimo naocznych dowodów nie chce uznać, że rzeczywiście nadszedł zmierzch socjalizmu.

Łapaj złodzieja — krzyczy zwykle złodziej, chcąc od siebie odwrócić uwagę, a winę zwalić na innego. Tej złodziejskiej metody chwycił się »Głos ludu śląskiego« w num. 71. z dnia 6. b. m. W bezsilnej złości z powodu ogłoszenia przez nas, że ludowcy nadużywają do agitacji przynej pieniędzy podatkowych, nazywa nas »Związkiem ślązakowskich katolików«. Kto zna chociaż trochę stosunki śląskie, ten musi przyznać, że nasze stronnictwo było zawsze i jest szczerze polskiem i że na niem w czasie plebiscytu opierano przedewszystkiem nadzieję co do pomyslnego wyniku. Niech poświadczy poseł Bobek, że na przyjęciu generalnego superintendenta Burschego z Warszawy mowcy ewangeliccy, między nimi dwaj Michejdowie, mówili otwarcie: »O katolików jesteśmy spokojni«. Zresztą w korespondencyi z Cieszyna, umieszczonej w »Kuryerze Lwowskim«, sam poseł Bobek (P. B.) dosłownie się wyraził: »O katolików jesteśmy spokojni«. Wszyscy też referenci plebiscytowi zgodnie zawsze twierdzili, że ludność katolicka jest za Polską. Stronnictwo zatem nasze, jakkolwiek w nazwie podkreśla religię katolicką, jest stronnictwem narodowem. Nie ulega również wątpliwości, że tego w całej pełni nie może o sobie powiedzieć Polskie stronnictwo ludowe, chociaż swoją polskość wysuwa na pierwsze miejsce. Nie przeczymy, że i w niem są żywioły polskie, lecz czy wszyscy? Wszak dobrze pamiętamy, jak p. Bobek na posiedzeniach Rady Narodowej zapewniał wszystkich, że już niema ślązakowców na Śląsku, bo jego stronnictwo już ich uświadomiło i zorganizowało, dobrze nam tkwią w pamięci te liczne posiedzenia p. Bobka ze ślązakowcami w Skoczowie i Wiśle i jego śmiałe twierdzenia, że oni pójdą za Polską. Lecz również pamiętamy, jak p. Lazarczyk miał odwagę p. Bobkowi powiedzieć, że 80 procent ewangelików w powiecie skoczowskim jest za Czechami, tkwi nam jeszcze w pamięci stwierdzenie, że n. p. ewangelickie Niebory, ewangelicka Wisła, które Polskie stronnictwo uważało za teren swoich wpływów, oświadczyły się za Czechami. Pozwolimy sobie też przypomnieć, że obecnie dużo ślązakowców garnie się pod opiekuńcze skrzydła p. Bobka i jego stronnictwa — nie z powodu zmiany przekonania, lecz w nadziei, że otrzymają ziemię. — Wrogami Polski pozostaną jednak w dalszym ciągu. Radzimy »Głosowi ludu śląskiego«, by się zastanowił, czyby nie była na miejscu zmiana nazwy u jego stronników, a niech nie napada tych, którzy położyli trwałe zasługi około odrodzenia Śląska.

Aresztowania osób cywilnych przez władze wojskowe zdarzają się obecnie na Śląsku dosyć często, a to bez wiedzy władz politycznych. Postępowanie takie jest nadużyciem, które nie powinno być cierpiane. Aresztowania takie mogą być przeprowadzane jedynie w porozumieniu z władzą polityczną. Władze wojskowe przeprowadzały za rządów Rady Narodowej liczne aresztowania, które publiczność zwała na Radę. O tych jednak nadużyciach Rada nic nie wiedziała, nie pochwałała ich, owszem stanowczo potępiała.

Chrzest Karwiny. Czeski minister spraw wewnętrznych przechrzczył naszą Karwinę na »Karwinna« Muzeum nasze będzie wzbogacone nowym dopisem czeskim, świadczącym, jak bardzo Czesi troszczą się o nasz kraj. Tylko dalej śladem Prusaków, tylko że pomysł chybiony, bo Karwinę lepiejby wtedy nazwać: Ves Šnejdarkowa!

Czesi się urządzają. Poseł Sładky domagał się u czeskiego ministra sprawiedliwości, dr. Popelky w imieniu Orłowian, by w Orłowej urządzić sąd okręgowy. W Jablonkowie będą mieli strzelnicę, bo gmina się zgodziła.

Oplakane stosunki kolejowe. Od chwili podziału Śląska Cieszyńskiego na część polską i czeską stosunki kolejowe po stronie polskiej tak bardzo się pogorszyły, że grożą wprost ruiną życia gospodarczego. Handlowiec i przemysłow-

wiec, tak samo każdy podróżujący ubolewa nad tem, że ruch kolejowy, jakim jest obecnie, dalej utrzymać się nie da. Czesi n. p. nie dostarczają wagonów hutom trzynieckim, wymawiając się tem, że Polska nie zwraca im dostarczonych wagonów. Gdy zaś kupiec zwróci się do dyrekcji kolejowej w Krakowie, której podlegają koleje śląskie, o dostarczenie wagonów polskich, otrzymuje odpowiedź odmowną. Robi się rzeczywistość wszystko, żeby zrazić naszą ludność do państwa polskiego. Oplakane są stosunki na dworcu Cieszyn-Bobrowka. Pomijając już to, że publiczność narażona jest na wielkie niebezpieczeństwo złamania nogi, lub pokaleczenia się dzięki dołom rozkopowym i pociągniętemu drutom, musi ona w szczelnie zapełnionej, nieopalonej sali lub na mrozie czekać aż do 2 godzin na odjazd pociągu. Dnia 3. b. m. pociąg poranny, który miał wyjechać w stronę Bielska o godz. 6. min. 5 rano, wyjechał dopiero 10 minut przed godz. 8. Ileż to biedni podróżni musieli się namęczyć, aż wreszcie zdołali odjechać. Przed odjazdem z dworca Cieszyn-Bobrowka odbywa się rewizja cłowa podróżnych w pociągu i dlatego odjazd pociągu się opóźnia. — Czyż wobec tego nie należałoby wyznaczyć późniejszy odjazd pociągu, żeby całe tłumy podróżnych nie musiały niepotrzebnie wcześniej wstawać i czekać następnie aż do dwóch godzin w największej niewygodzie na odjazd pociągu? Sprawa ta dałaby się tak łatwo załatwić, bez wszelkich przygotoań, bez kosztów, a przecież mimo przedstawień nie można jej ruszyć z miejsca. Niechże zarząd kolei nie drażni niepotrzebnie publiczności, niechże zmniejszy udrękę podróżnych! Dowiadujemy się, że referat kolejowy w Cieszynie zostanie z d. 15. listopada zwinięty. Obawiać się należy, że po jego zniesieniu będzie jeszcze gorzej. Dlatego wszystkie miarodajne czynniki powinny się domagać z całą stanowczością, żeby referat ten nadal pozostał w Cieszynie, by przynajmniej trochę łagodził oplakane wprost nasze stosunki kolejowe.

Nawozy sztuczne. Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego uzyskało 20 wagonów superfosfatu 15%-go i 6 wagonów saletry chilijskiej 15.5%, które będą wydane rolnikom w zamian za zboże kontyngentowe, a mianowicie: a) za 160 kg żyta, pszenicy, owsa lub jęczmienia, oddanego według przepisanej kontyngentu, otrzymają rolnicy za poświadczeniem oddanego zboża 100 kg saletry chilijskiej; b) za 80 kg pszenicy, żyta, owsa lub jęczmienia, oddanego w kontyngencie, otrzymają rolnicy 100 kg superfosfatu. Nawozy te będą do pobrania w spółce rolniczo-handlowej »Ziemia« i w jej filiach. Czas pobrania poda Towarzystwo rolnicze Kółkom rolniczym do wiadomości zaraz po nadejściu większej ilości. Prawo do pobrania nawozów sztucznych mają tylko ci rolnicy, którzy oddali na cele aprowizacyjne przepisany kontyngent zboża. Przekazy do pobrania nawozów sztucznych wydaje Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego. Cena ostateczna za nawozy sztuczne loco składnica zostanie swojego czasu podana do wiadomości.

Pszenica na zasiew. Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego zawiadamia Kółka rolnicze, które wniosły prośby o przydział zboża na zasiewy jesienne bądź do Towarzystwa rolniczego, bądź też do Krajowego lub Powiatowego Urzędu gospodarczego, że pszenica nadeszła w ostatnich dniach z Torunia i jest do nabycia w filiach spółki rolniczo-handlowej »Ziemia« w Dziedzicach lub Skoczowie za osobnymi przekazami, wystawionymi przez Towarzystwo rolnicze. Przekazy te muszą być poświadczone przez Krajowy, względnie Powiatowy Urząd gospodarczy, poczem dopiero pszenica może być wydana. Przekazy na pobranie pszenicy wydaje Towarzystwo rolnicze do 20. listopada. Cena loco składnica wynosi 1300 marek. Worki należy przynieść z sobą. Kółka rolnicze, które mimo ogłoszenia w »Rolniku śląskim« nie wniosły prośby o przydział zboża na zasiew, mogą tylko w tym wypadku zostać uwzględnione, jeżeli Krajowy Urząd gospodarczy zgodzi się na wystawienie dla nich asygnaty. Wykaz rolników, którzy otrzymali pszenicę z podaniem ilości, musi być w ciągu 14 dni przesłany do Zarządu głównego.

Cukier dla pszczół. Krajowy Urząd gospodarczy przydzielił Towarzystwu ogrodniczo-pszczelarskiemu w Cieszynie z zapasów, prowadzonych przez spółkę »Ziemia« 4000 kg. cu-

krę białego krystalicznego dla pszczół, który członkowie mogą sobie pobrać w sklepie p. Molina przy ul. Bielskiej (niedaleko Krajowego szpitala) w cenie 127.50 mk. za kilogram. Przekazy na cukier wydaje Towarzystwo ogrodniczo-pszczelarskie w ciągu tygodnia z wyjątkiem soboty, do 20. listopada. Worki należy ze sobą przynieść.

Z Ustronia. (O d p u s t) w tutejszym kościele parafialnym odbędzie się tego roku już w niedzielę, 21. listopada, ponieważ na następną niedzielę przypada już pierwsza niedziela adwentu.

Rozmaitości.

Pierwsza wygrana »Milionówki«. W sobotę w południe odbyło się pierwsze ciągnięcie »Milionówki«, odbyte w sali kasyna urzędników państwowych. Sala zapełniła się publicznością. Dwie białe ubrane 6-letnie sierotki »Przytułku Tow. dobroczynności« wyznaczone były do ciągnięcia. Po przybyciu przedstawicieli rządowych i autonomicznych rozpoczęło się ciągnięcie o godz. 1. Około godz. 1½ był wiadomy pierwszy numer »milionówki«. Był to numer 2358075. Numer ten okazał się własnością Banku dyskontowego w Warszawie, który, zakupiwszy większą ilość losów, wygrał premiówkę.

Koniec strejku górników w Anglii. Praca we wszystkich kopalniach węgla została podjęta bez żadnego wypadku, gdyż większość robotników przy głosowaniu świadczyła się przeciwko strejkowi. Bolszewicy przegrali.

Przy głównym moście Olzy (w Cieszynie Polskim) ul. Zamkowa 4.

Największy wybór materii sukiennej na ubrania męskie, kostiumy damskie, płaszcze i surduty zimowe. Dalej zefiry, gradle, sypowiny, płótna, barchany, flanele, ponczozy, skarpетки, nici, cągły i przybory krawieckie po najtańszych cenach do nabycia tylko w domu towarowym

Andrzeja Wałacha.

MAGAZYNIER

poszukiwany do natychmiastowego wstąpienia. Wymagania: nieprzekroczonej wiek lat 45, udowodniona dłuższa praktyka magazynowa z działu żelazno-mechanicznego. Reflektuje się tylko na siły kwalifikowane. Płaca i inne warunki według umowy. — Zgłoszenia z odpisami świadectw i referencyj oraz krótkim opisem życia do Fabryki wagonów L. Zieleniewski F. A. w Sanku (Małopolska).

Kołnierze, mankiety, półkoszulki

pierze i prasuje najstaranniej

Zakład czyszczenia CZAJKI w Cieszynie na Starym Targu.

Bieliznę do czyszczenia, jako też wypraną można przenosić przez granicę.

DOM TOWAROWY

R. BIAŁKA »POD MÓDRĄ« W CIESZYŃNIE

na na składzie:

naczynia emailowane i gliniane, towary bławatne, buciki, materye na ubrania, sztuczne nawozy, papę na dach, cement, dachówkę cementową.

W Cieszynie czeskim

BANK ROLNICZY

ul. Hoheneggera l. 10

obok Dyrekcji kolejowej, przyjmuje wkładki na oszczędność

na 3½%

pożyczki hipoteczne i wekslowe, rachunki bieżące i wszystkie interesa bankowe.

Urządowanie od godz. 8. do 12. w południe.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 2, z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od ½3. do 4 po południu.

Dział ubezpieczeń

Polskiego Funduszu wdów i sierót wojennych w Cieszynie

przyjmuje dla

Spółki Akc. Towarz. Ubezpieczeń »Przyszłość« w Warszawie

1. Ubezpieczenia ludowe do wysokości 10.000 Mk. bez badania lekarskiego na najkorzystniejszych warunkach (natychmiastowa skuteczność policy, bezspornosc policy po roku, nieprzedalność wpłaconej premii, 90% udziału ubezpieczonych w zyskach tego działu i t. d.)

2. Ubezpieczenia mieszane pośmiertne iposagowe według nowych najkorzystniejszych taryf.

3. a) Ubezpieczenia w polskiej pożyczce państwowej i

b) przeprowadza przemianę obligacyj austriackich pożyczek wojennych na Pożyczkę Odrodzenia za małą dopłatą;

e) przemianę dawnych ubezpieczeń w austriackiej pożyczce wojennej na ubezpieczenie w Polskiej Pożyczce Państwowej lub na gotówkę przy pełnym obliczeniu wpłaconych premii.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

GŁÓWNE PRZEDSTAWICIELSTWO W CIESZYŃNIE, ULICA RATUSZOWA L. 1,
(DRUGA BRAMA, WEJŚCIE OD PLACU FARNEGO).

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 160 Mk.
półrocznie . . . 80 Mk.
kwartalnie . . . 40 Mk.
Numer pojedynczy 2M.

Wychodzi we wtorek i piątek.
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, Stary Targ 4. — Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracji. Za ogłoszenia 4 mk. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie 80 K.
półrocznie 40 K.
kwartalnie 20 K.
Numer pojedynczy 2 K.

Rocznik 72.

Cieszynie, piątek, 19. listopada 1920.

Nr. 211.

Czy demokratyczny ustrój naszego szkolnictwa ma ustąpić miejsca dyktaturze?

(Dokończenie.)

Pan prezes wspominał też, że »pewni politycy, chcąc zyskać poklask i popularność wśród ludu wiejskiego, już dzisiaj wskazują na wysokie pensje urzędników państwowych, do których i my się dzisiaj już zaliczamy«. Otóż owi politycy nie ubiegają się o poklask i popularność wśród ludności, lecz chodzi im jedynie o istnienie państwa, które jest narażone na wielkie niebezpieczeństwo ze względu na bardzo złą gospodarkę finansową. Wydatki państwa polskiego wynoszą w r. 1920. około 65 miliardów marek, podczas gdy dochody wynoszą mało co ponad 3 miliardy a wynosić będą, gdy wszystkie nowo uchwalone podatki będą należycie ściągane, zaledwie 10 miliardów. Otóż pewni politycy polscy, a jest ich niestety mało, są zdania, że byłoby szaleństwem pomnażać dalej w dotychczasowym tempie długi państwowe, że trzeba skąpić z wydatkami, dopóki one nie będą pokryte ze źródeł podatkowych. Niebezpieczeństwa tego nikt prawie nie widzi, a przecież rozchodzi się przy tem o życie młodego państwa. Niejeden powie, że zbyt czarno widzimy przyszłość przed sobą, ale, naszym zdaniem, lepiej widzieć czarno, a wyrzec się robienia długów, niż patrzeć się na nasze położenie różowo, a dążyć całą parą do bankructwa. Że nie jesteśmy odosobnieni w pesymizmie, dowodem tego artykuł »Czasu« w nr. 179. z d. 18. lipca b. r. p. t.: »Budżet patalogiczny«, w którym znajduje się następujące zdanie: »Rozpatrywany w głównych swoich pozycjach udowadnia ten

budżet (państwa polskiego) aż nadto wyraźnie, na jaką błędną weszliśmy drogę, uchwalając w Sejmie bez zastanowienia nowe podwyżki płac, pensyi, dodatków urzędniczych, a nie podwyższając równocześnie podatków i nawet nie dbając zupełnie — chodzi tu o Królestwo — o ich ściąganie«. Rozumie się, że »Czas« potępia również tworzenie mnóstwa zupełnie niepotrzebnych posad, przyczyniające się ogromnie do wzrostu deficytu. Otóż i my stoimy na tem stanowisku, co »Czas«. Niechże otrzymają urzędnicy płacę im należną, ale niech Sejm uchwali równocześnie nowe podatki, aby na potrzeby bieżące nie było trzeba zaciągać nowych długów, to znaczy nie drukować dniem i nocą marek, co prowadzi do niechybnego bankructwa. Że na prowadzenie wojny drukuje się marki, to rzecz całkiem naturalna, bo tyle pieniędzy z podatków nie zbierzemy, żebyśmy za nie mogli prowadzić wojnę, ale na bieżące wydatki powinniśmy zebrać pieniądze z podatków, a dopóki ich nie zbierzemy, nie powinny one być wydane. Tak się stawia rzecz we wszystkich państwach i chociaż w niektórych bieżące wydatki nie bywają w całości z podatków pokrywane, to jednak wielkie są w tym kierunku usiłowania, podczas gdy w Polsce nikt prawie tego nie rozumie ani o to nie troszczy się. Takie postawienie rzeczy miałoby wielce pożądany wpływ na uzdrowienie stosunków wewnętrznych, miałoby cel wychowawczy. Tymczasem co się dzieje? Różne stronnictwa czynią obietnice urzędnikom i służbie państwowej i domagają się ich spełnienia, bo ich to nic nie kosztuje. Gdyby czynniki miarodajne w państwie żądały nowych podatków od posłów i w tym względzie nie ustąpiły, stronnictwa byłyby mniej

hojne w szafowaniu obietnicami, boby wyborcy, nie bardzo skorzy do płacenia podatków, na nie się nie godzili. Następstwem tego byłoby, żeby urzędnicy i służba państwowa coraz mniej nalegali na stronnictwa i posłów, którzyby byli zmuszeni powiedzieć otwarcie wyborcom, że konieczne jest bardzo wydatne pomnożenie podatków. Taki sposób postawienia rzeczy miałby to do siebie, żeby ludność uznała potrzebę płacenia podatków, do czego ona jeszcze nie jest przygotowana. Życzymy urzędnikom i nauczycielom jak najwyższych płac, nie ubiegamy się o tani poklask i popularność ludu wiejskiego, lecz żądamy, żeby wyznaczanie wysokich płac nie działo się z niebezpieczeństwem bankructwa państwa. Usunąć i to jak najrychlej wielką liczbę zupełnie niepotrzebnych urzędów, które pochłaniają miliony, a budżet państwowy odcchnie. »Finansiści« z »Dziennika Cieszyńskiego« i »Głosu ludu śląskiego« są wprawdzie innego zdania, ale może i na nich powyższe słowa oddziałają wychowawczo.

Jeszcze jedną sprawę musimy tu poruszyć. Panu prezesowi nie podobają się stosunki szkolne na Górnym Śląsku. Dlaczego? Bo tam są szkoły wyznaniowe, a p. Żebrok jest na oko przyjacielem szkół międzywyznaniowych. Dlatego chciałby ten stan zmienić i prorokuje, że on utrzyma się niedługo i że »szkoła jednolita, międzywyznaniowa, oparta na zasadach etyki chrześcijańskiej, z obowiązkową nauką religii, wywalczy sobie prawo pierwszeństwa«. Ponieważ województwo śląskie otrzymało osobną autonomię w sprawach szkolnictwa ludowego, zachodzi obawa, że sejm wojewódzki wyznaniową szkołę dalej zatrzyma, i w ten sposób i my, katolicy na Śląsku Cieszyńskim, szkołę wyznaniową otrzymamy, jak ją ewangelicy w naszym kraju aż do najnowszych czasów posiadali. Prze-

Jura i Jonek.

Jura: Byłeś też oto w niedzielę na tej sławności?

Jonek: Kany? Cóż była za sława?

Jura: Na to nie wiesz? Młodzież miała święto, bo było św. Stanisława. Było to wszystko rano w kościele, przy św. komoniji, a ku wieczoru mieli taką słuszną oślawę w polskim domu.

Jonek: Aha, o tem mówisz, możesz wiedzieć, zech był; podobało się mi to bardzo. Tak se ci holcy statkowali, potem pięknie zaśpiewali, szykownie ten tyjater zagrali, że było radość posłóchać i sie dźwiać. Od brata synek też tam był w tym tyjaterze, pokusa chłopczy-sko, nic sie nie boł, tak to wyrzecznie powiadał, tak se chodził w taki szumnej bondzie, wszystko truc starego człowieka. Prawiłeś se: je to dobro wiec ten spółek katolicki młodzieży, dyby tak jeny wszyscy polscy i katolicy holcy przystąpili do tego spółku.

Jura: Mój chłopiec, ten najmłodszy, też tam je zapisany, chodzi tam po robocie abo w niedzielę. Dostowo książki, to to rod czyto i wykłodo nom to potem. Downi to był taki cupok, jak ze szkoły wyszeł, jeny by był chcioł opływać światem, popić, pokurzyć, poħłać, spurować, co z chałupy skrzywić, bai już zaczon na dzieuchy zerkać, teraz, jak tam w tym spółku je kierysi czas, je nadobrze inakszy, jakbyś kameń chynił do wody. Tak sie ustatkowol, posłószny, pilny w robocie i jak prawie nadobrze mądry. Jeszczeh pore razy prawil starej:

powiedz mi, mamu, skąd sie to temu Jędryswowi biere, przeczyto gazete, książke, wól co, tak to umie szykownie i pięknie wyłóżyć, tak sie to s niego sypie truc halwokata.

Jonek: Tuż ich to tam bezmali ucza, jak sie mają tacy holcy sprawować, ucza ich śpiewać, jak sie też między światem obracać, jak też co przerządzić na jakim zebraniu, nikiedy mają przedstawieni, to se zrobią taki tyjater, że sie temu jeden uśmieje abo se pobeczy, roz. na ucieche, po drugi na smutek. Jeny mi ten bratów Paweł wykłodoł, że tam je mało siedlaczich synów, że ci holcy nejwiększym dziełem są z chałupniczej, rzemieślniczej i robotniczej klasy. A siedlaczy synowie jakosi sie ku temu spółku ni mają, raczy sie puszczają na rozmaite bezperactwa — choć też są między nimi bardzo porządni — na pijatyki, na złe i szpatne kaski; mo w kapsie nikiedy tych papierków kupe, ale w głowie siekani, bo nie weźnie książki do gorści za nic, a nimo go też gdo pouczyć co i jak.

Jura: Mój Jędrysw namowol pore takich siedlaczich gibczoków, aż do tego spółku młodzieży przystaną, ale ci sie s niego wyśmioli, rzeczy: co, my siedlaczy synowie, co jeźdzemy w kolesie, bedemy sie ogawić z taką tą ubożą, z rozmaitymi szewczykami, ślósorzami i taką zbieraniną? Kaj nasz honor. lebo charakter? Ale im Jędrysw wpolił: Piękny charakter, dyby was nikiedy mogło być gańba, jak se poczynicie; zostaniecie wołami i mamlasami, czy myślicie, że ten marny piniądz, albo keś grontu lebo kolasa abo srąbek to wszystko? Jak chcecie być ru-

łami, to bydźcie, kiesi nie bedziecie sie umieć ani dośc na tem podpisać, ani co przeczytać, bedziecie fojtami abo radnimi, a nie wystękanie ani słowa, jeny więc, ja, also, tuż, a ci gibczocy ze spółku będą umieć mówić jak halwokaci. Dobrze. Jeny tak dali.

Jonek: Potkoł ech oto dwóch takich gibczoków z grontu. Pięknie obleczoni, jak jacy grofkowie, zaczeni ze sobą mówić, ale synku ci prawiem tak ordynarnie, jak nejgorsze pyrcoki z rewiru. Prawiłeś se: to pięknie pasuje tako szkaradno rzecz do takiego fajnego obleczo! O ja, coż też to kiesi będą za fojci, radni, z takich ciamajdów. Jakóż bedzie móg co przerządzić na posiedzeniu wydziału gminnego abo kany indzi? Bee trzeja tych naszych hyrnych chłopców wszyckich do jednego do katolickich spółków młodzieży zapisać i posyłać, dyć sie mi bardzo zdo, że už po dziedzinach są taki spółki.

Jura: Bai że tak, a to hnet, bo roki leca, szkoda każdego tydnia. Cóż tam nowego z poletyki?

Jonek: Co? Z kieregoż końca zacząć? Na tuż tej konwisyje rządowej na naszym Śląsku po teraz nima, a już trzy miesiáce hola minęły. Je taki prawo gwóli tej konwisyje uchwalone w sejmie, ale co sie tam wiecek i ignac o uchwałę sejmową staro, po teraz ji nie zamianowali, a nazywają sie rżadem chłopsko-robotniczym! Pięknie się o tych chłopów i robotników starają.

Jura: Tych rozmaitych konwisyj było już u nas pół kopy. Nejprzód grenor, potem tysi, manwil, potem zaś jeszcze kierysi. Tam po tych

widuje to p. Żebro i dlatego dekretuje, iż forma autonomii jest tylko przejściową.

Sądźmy jednak, że nie dobrze jest występować przeciwko potrzebom i dążnościom ludności polskiej na Górnym Śląsku, jedynie dlatego, że się one pewnym sferom na Śląsku Cieszyńskim nie podobają. Mamy nadzieję, że z Górnego Śląska dostaniemy kilkanaście razy więcej obszaru, aniżeli wynosi polski Śląsk Cieszyński. Niesprawiedliwą rzeczą byłoby domagać się, żeby tamtejsza ludność, tak samo patriotyczna, jak ludzie, «którzy nerwy i siły stargali w walce i dobro narodowe, o dzieci polskie i t. d.», miała kierować się zasadami nikomej mniejszości, mieszkającej na Śląsku Cieszyńskim. Piszącego te słowa pytali się miarodajni ludzie z Górnego Śląska: «Co wy tam robicie, że stronnictwa lewicowe (socjaliści i ludowcy) wdzierają się do waszego kraju; my się dobrze zastanowimy, czy złączyć się z «Wami?» Z tych słów wynika, że plany p. Żebroka nie będą miały na Górnym Śląsku żadnego powodzenia.

Kończymy naszą odpowiedź zapewnieniem, że polska ludność katolicka uważa dobrą szkołę ludową za cenne dobro, że kocha dobrego nauczyciela, idącego z nią, że cieszy się, jeżeli mu się dobrze powodzi i życzy mu, by miał jak najlepszą płacę i najpiękniejsze stanowisko. Żąda tylko od niego, żeby szedł z nią, żeby się zrócił z jej ideałami, żeby wychowywał dzieci po Bożemu, na chwałę naszej Ojczyzny.

M. P.

Zadania prawdziwych ludowców.

»Październik 1920 jest tym historycznym terminem, kiedy to pierwsze obszary dworskie dostały się w ręce chłopów» — tak z dumą pisze p. Bobek, poseł na Sejm, w swoim orędziu, drukowanym w «Głosie ludu śląskiego» z dnia 3. października 1920. Każdy przykłaśnie temu, że ci, którzy pracują na roli, będą mogli pracować na własnym zagonie. Ale oprócz tego trzeba chłopów naszego uspołeczniać, trzeba go uczynić prawdziwym obywatelem, który nie tylko ma korzystać z dobrodziejstw Ojczyzny, ale powinien i spełniać swe obowiązki względem niej. A dotychczas, niestety, tak się nie dzieje. Mamy grubych gazdów, siedzących na kilkudziesięciu morgach, którzy nie oddali ani ziarenka zboża na ogólne wyżywienie kraju, bo je sprzedają często żydom albo za kordon za tysiące kolko-

ministerstwach we Warszawie je tych roztolczonych pozegaczy, posturkaczy, urzędników całej regement, ale cóż, kie sie im bezmala robić nie chce. Tuż to takowne. Moim zdaniem trzeba próżniaków wyprać na pysk, tym drugim zapłacić jak sie patrzy, ale nakozać: bedziesz na czas w kancnaryji, bedziesz robił a nie zbijol baków, a jak sie ci nie podoba, abo jak nie chcesz robić dobroty, fora ze dwora.

J ó n e k: Synku, teraz to je wszycko taki rozleniwione. Otoch sie niedowno przez małą chwilkę przyglądol przy Bobrowce, tain robią nowy dworzec, ale to ci mie aż dźwigało. Było tam tych ludzi kupa, ale tak bisagowali, że sie aż źle dziwać. Niż sie on zgion, tobyś był za ten czas pół pecenka chleba zjod; potem se zaś wyklepól fajfke, pomalutku założył se na sliwke, po chwilce zaś kansi sie pomału kwanckoł i rontem sie na zegarek dziwoł, skoro godziny dońdą, no a hrubucny piniądz biere na łape.

J u r a: To tak je wszędzi. Dyby robili jak sie patrzy, to im' porządnie zapłacić. Jak sie to nie naprawi, jak wszycy czy po kancnaryjach, czy na sztrece, czy we fabryce nie zaczną robić jak sie patrzy, to bee drożyzna coroz większo, bo będą coroz więcej durkowali tych piniędzy, už ich' je po teraz coś przeszło trzyceł miliardów, no i bedzie coroz gorszy. Cóż sie tam jeszcze kan więcej robi we świecie?

J ó n e k: Ja, baic żech ci to miol wyložę, a my sie tak zafulali. Snoci bolszewicy pocisli Wrangla aże kansi ku morzu, w Irlandyi sie gotuja na Anglije, w Czechach Niemcy robia tartas, bo im tam kansi legionarze ściepali pomnik cesorza Józefa, no a Uhrzy podpisali już kontrach pokojowy. Ale o tem se pobojomy na podrugí. Zostoi tu z Bogem!

wanych, a mimo to za zgromadzeniach wołają: »niech żyje Polska!« A czy będzie lepiej, kiedy ci gazdowie otrzymają większe obszary ziemi, albo kiedy małorolni lub bezrolni otrzymają coś roli? Czyż nie będą naśladowali »grubszych gazdów«, wyzbywając się pozostałych zasobów żywności na rzecz naszych wrogów, by tylko kieśki napełnić? Śmiało to możemy powiedzieć o Ślązakowcach, którzy przy parcelacji chcą być pierwszymi, by później działać na szkodę naszego państwa, jak to obecnie czynią, chroniąc się przy tem pod opiekuńcze skrzydła ludowców.

Trzeba więc nasz lud uświadamiać, że jeżeli otrzyma ziemię, to będzie miał obowiązek oddawać za możliwie najwyższą, nie »paskarską«, cenę pozostałe zasoby Ojczyźnie, od której otrzymał ziemię, by ona mogła wyżywić i mieszczanina i robotnika, którzy także pracują dla dobra ogółu. Bo inaczej i kolonie robotnicze i miasta musiałyby żądać dla siebie pewnych obszarów, by uchronić się przed wyzyskiem, a może i przed głodową śmiercią. Bo cóż pomoże krajowi naszemu, że lud będzie miał ziemię, jeżeli produkta z tej ziemi będzie oddawał w ręce wroga, wynosząc naszą żywność zagranicę, a kraj będzie musiał żywność sprowadzać z zagranicy, a może i z Ameryki, placąc za nią złotem? Czyż może dobrobyt kraju wzrastać? A dalej: coby pomogło, gdyby nasi gazdowie posiadali ogromne kawałki pola, a tylko tyle produkowali, ileby im samym wystarczyło, a reszta leżałaby odłogiem? Czy nie doszłoby do stosunków, jakie panują w Rosyi, w której chłopci rozdrapali ziemię, a teraz nie mogą, czy nie chcą jej uprawiać, bo sami dla siebie mają dosyć z kawałka roli, a o innych nie dbają.

Nasi gazdowie są pracowici i dają się pouczyć, że jeżeli otrzymali prawo do ziemi, to także mają i pewne obowiązki względem tej ziemi, ale trzeba im na to zwracać uwagę; nie tylko trzeba ich wychowywać na patriotów słowa, ale obywateli czynu. Nasze władze się skarżą, że ze Śląska do ogólnego wyżywienia kraju nic nie wpływa. Tylko poznańskie i zagraniczne zboże żywi nas, a nie lepiej jest w Małopolsce i Królestwie. Jakże potem można mówić o podniesieniu się naszej marki, kiedy złoże musimy wywozić zagranicę za żywność, a z naszego kraju wynosi się żywność za liche kolkowane lub za »papierki« żydowskie.

Trzeba więc lud nasz pouczyć, trzeba uspołeczniać, by poczuł się naprawdę obywatelem kraju, by poznał swoje obowiązki, jakie przyjął razem ze ziemią, otrzymaną od Ojczyzny. Jeżeli się to uda zrobić, jeżeli nasz chłop śląski i wogóle chłop polski stanie się obywatelami, jakimi są Poznańczycy, to wtedy odniesiemy większe zwycięstwo, aniżeli pod murami Warszawy. A więc nie hasła przewrotowe wkładać ludowi w głowę, nie partyjną zaciekłością podniecać jego wyobraźnię, nie licytować się w zasługach, ale pracować, uspołeczniać nasz lud, wyrobić go na prawdziwych obywateli kraju — to dziś nasze hasło, hasło wszystkich prawdziwie patriotycznych stronnictw. Wtedy dopiero lud ten będzie miał prawo zawołać: »Ojczyzna, to ja!«

Przegląd polityczny.

Liga Narodów. We wtorek rozpoczęło się w Genewie pierwsze posiedzenie zjazdu Ligi Narodów, w którym biorą udział przedstawiciele 42 państw, należących do Ligi. Obrady w Genewie są dla nas ważne, bo zajmą także stanowisko w sprawach dotyczących Polski. Zjazd w Genewie rozstrzygnie n. p., kto ma mieć mandat obrony wojskowej Gdańska, czy Polska, czy też inne państwo.

POLSKA.

Rokowania pokojowe w Rydze. W niedzielę odbyło się pierwsze posiedzenie delegacji pokojowych w Rydze, mające na celu zawarcie ostatecznego pokoju między Polską a Rosją.

Sejm obradował w zeszłym tygodniu nad dalszymi ustępami konstytucji. Wielkie oburzenie wywołała poprawka, wniesiona przez posłów żydowskich, aby żydzi tworzyli w Polsce państwo w państwie.

Wręczenie buławy Naczelnikowi państwa. W niedzielę, 14. b. m. odbyło się w Warszawie wręczenie buławy (oznaka najwyższej godności wojskowej) Naczelnikowi państwa Józefowi Piłsudskiemu. Uroczystość miała charakter wojskowy, chociaż gazety lewicowe chcą w niej widzieć wielki hołd całego narodu dla Naczelnika państwa. Uroczystość odbyła się poza plecyma najwyższej władzy w państwie, którą jest Sejm, nie wzięli w niej udziału ani marszałek Sejmu Trąpczyński, ani prezydent ministrów Witos, ani cechy i stowarzyszenia ze sztandarami. Znamiennym jest ustęp w odezwie, zapowiadającej uroczystość: »Nie cud, ale los szczęśliwy i nie łaska możnych panów Ją (Polskę) tworzy. Budujemy Ją my. Los rzucił nam pod stopy słupy graniczne trzech zaborów i t. d.« Więc: ślepy los!

Górny Śląsk. Coraz więcej okazuje się, że Anglia wszelkimi siłami dąży do oddania Górnego Śląska Niemcom, bo się boi, że Niemcy bez Górnego Śląska nie zapłacą jej odszkodowania wojennego. Temu sprzeciwia się stanowczo Francja, która nie może pozwolić, aby Niemcy wzrosły w potęgę kosztem Polski, gdyż w takim wypadku byłyby ciągle niebezpieczeństwem także dla Francji. — Plebiscyt ma się odbyć, według dotychczasowych wiadomości — 28. stycznia. — Niemieckie bojówki grasują bezkarnie, bronią ich nawet angielscy oficerowie. Biada jednak, jeśli który Polak, choćby w obronie własnego życia, użyje broni. Świadczy o tem następujący wypadek: Dnia 12. b. m. sąd karny w Gliwicach rozpatrywał sprawę ks. Dra Potempy. Ks. Potempa podczas zebrania górnośląskiej partii ludowej w Gliwicach — broniąc się przed napaścią członków bojówki niemieckiej — użył broni palnej, nikogo zresztą nie raniąc. Sąd skazał ks. Potempe na rok więzienia i 500 marek kary. obrońcy oskarżonego wnieśli apelację przeciwko wyrokowi do międzynarodowej komisji alianckiej w Opołu.

CZECHY.

Gwałty. Wkrótce po opuszczeniu sejmu czeskiego przez posłów niemieckich, wywołanym gwałtownym usunięciem pomnika Józefa II. w Cieplicach przez legionarzy, dopuścili się legionarze nowego gwałtu w Chebie, rozbijając pomnik Franciszka Józefa. Chociaż gwałt popełniono w nocy, zebrały się natychmiast tłumy ludzi, zaalarmowane biciem dzwonów, wzięły pomnik w swe posiadanie i umieściły na dawnym miejscu. Na wiadomość o tem odbyło się we wtorek w Pradze na rynku św. Wacława zgromadzenie czeskie dla omówienia zajść w Cieplicach i Chebie. Zebrany tam olbrzymi tłum, złożony przeważnie z legionarzy i inteligencji, zdemolował po zebraniu niemiecki teatr, Dom niemiecki i redakcję »Prager Tagblatt«. W teatrze niemieckim odbyło się wieczorem czeskie przedstawienie. Wypadki te wywołały silne podniecenie w całych Czechach. Rząd zapewnił, że uczynił wszystko, by winnych ukarać. — W Karlsbadzie żandarmi rozpedzili konstytucyjne posiedzenie Ligi Związku niemieckiego pod przewodnictwem posła Lodgmana.

ROSYA.

Pogromi Wrangla. Bolszewicy rozbili zupełnie armię Wrangla i zajęły Sebastopol. Gen. Wrangel schronił się na pokład francuskiego krążownika. Powodem klęski Wrangla były bunty w jego wojsku. Bolszewicy zdobyli olbrzymie zapasy broni i amunicji, których dostarczyła Wranglowi Francja.

Klęska Petlury. Także wojska ukraińskie Petlury ponoszą klęski. Bolszewicy zdobyli Kamieniec Podolski.

WĘGRY.

Sejm węgierski ratyfikował (przyjął) traktat pokojowy, narzucony przez ententę Węgrom w Trianon. Traktat ten krzywdzi w wielkim stopniu Węgry. Podczas mowy prezydenta ministrów śpiewano hymn narodowy. Posłowie i referent plakali. Kiedy prezydent Izby zapytał się, czy sejm przyjmuje traktat, nastąpiła głucha cisza, nie odezwały się głosy ani »tak«, ani »nie«. Prezydent oznajmił wobec tego, że przedłożenie zostało przyjęte. Na znak żałoby narodowej wywieszono na wszystkich budynkach państwowych czarne chorągwie. Chorągwie te będą tak długo wisały, dopóki nie będzie przywrócone dawne państwo węgierskie.

Posel Bobek o kościele katolickim i o szkole w Polsce.

«Głos ludu śląskiego» z dnia 6. i 13. listopada b. r. przyniósł w dostojnym brzmieniu mowę posła Bobka, wygłoszoną w Sejmie w dniu 28. października w dyskusji nad 5. rozdziałem konstytucji. Mowy tej nie możemy pominąć milczeniem, bo zajmuje się ona dwoma dla społeczeństwa naszego bardzo ważnymi sprawami, mianowicie ujęciem w konstytucji stanowiska Kościoła katolickiego i szkoły. Musimy się nią zająć tembardziej, że p. Bobek przemawiał imieniem całego polskiego stronnictwa ludowego. Już ta ostatnia okoliczność daje nam dużo do myślenia. — Imieniem rzekomo katolickiego stronnictwa przemawia poseł-ewangelik w sprawie jego stanowiska do Kościoła katolickiego. Dziwimy się mocno, że klub nie ma na tyle taktu, a jeszcze więcej dziwimy się p. Bobkowi, że w tak drażliwej kwestyi przemawiał i to przeciw Kościołowi, tem więcej, że sam wspomina, że «opinia publiczna w tym dziale jest więcej czuła i dlatego będzie śledziła z zapartym oddechem, co się w tym dziale stanie ustawa».

Dla zrozumienia sprawy musimy wyjaśnić, że projekt większości komisji konstytucyjnej, dający wolność wszystkim wyznaniom, mówi, że Kościołowi katolickiemu należy się stanowisko naczelne ze względu na olbrzymią większość wyznawców religii katolickiej. Zrezygnowano zupełnie z myśli uznania religii katolickiej, jako panującej.

Posłowie ludowcowi, prawie wyłącznie katolicy, — ewangelikami są pp. Bobek i Buzek — nie chcą się na ten projekt zgodzić, boć mimo wszelkich zapewnień z ich strony, że są dobrymi katolikami, chcieliby Kościół katolicki możliwie jak najbardziej zdegradować. Boją się jednak trochę katolickich wyborców i dlatego wysunęli z ręcznika ewangelika Bobka, który imieniem stronnictwa oświadczył się przeciw temu, by Kościół katolicki miał to proponowane stanowisko. Uzasadnił to tem, że w naszym państwie jest około 40 proc. mniejszości wyznaniowych i że obywatele innego wyznania też nie szczędzili ofiar i spieszyli nawet dobrowolnie bronić Ojczyzny. Lecz bardziej, niż o tych, chodzi o dziesiątki tysięcy ludności ewangelickiej nieświadomionej. — «Poza Śląskiem — powiedział p. Bobek — gdzie pewien

procent takich Polaków się znajduje, mamy kilkadziesiąt tysięcy na Górnym Śląsku obok Mazowsza, które nie stanowi dla nas jeszcze kwestyi zamkniętej.» Jasno widać, że jakkolwiek liberalny p. Bobek podkreślił życzliwy procent innych wyznań, to jednak chodziło mu nie o żydów ani o prawosławnych, tylko o ewangelików. My, wychowani na Śląsku, rozumiemy to doskonale. U nas liberalizm kończy się tam, gdzie chodzi o ewangelików. Musimy jednak zwrócić pos. B. uwagę na to, że powoływanie się na ewangelików na Mazurach jest już spóźnione, a zresztą ich nie zyskamy stanowiskiem nawet antykatolickiem, chyba orężem lub w drodze dyplomatycznej. Pozostają ewangelicy na Śląsku. Choćby w konstytucji stanowisko Kościoła nie było określone jako naczelne, to naszych ślązakowców to nie nawróci. Nie zdoła tego dokonać argument, silniej przemawiający im do przekonania, mianowicie obietnica ziemi, a co dopiero rzeczy tak idealne, jak sprawa wyznań. Zresztą ewangelicy nasi mieli dość czasu przekonać się, że im ich religii nikt zabić nie myśli. O uświadomionych ewangelikach sam poseł twierdzi, że im ten ustęp można wytłumaczyć, więc niema się czego obawiać. Załować jednak należy, że p. Bobek nie wspominał o tem, jak bardzo nam szkodzi na Górnym Śląsku to ujadanie na Kościół katolicki ze strony ludowców i ich sprzymierzeńców socjalistów. Ludność polska na Górnym Śląsku jest mocno przywiązana do religii katolickiej, a przecież ona będzie decydowała o wyniku plebiscytu. Naturalnie, na ludność katolicką względu brać nie trzeba, toby mogło wyglądać na klerykalizm, którego się tak mocno boją ludowcy.

Jeszcze jedna, bardzo interesująca rzecz. P. Bobek twierdzi, że Kościół katolicki to stanowisko naczelne zachowa, ale tą «poręką nie będzie ten ustęp konstytucji, ale raczej ta głęboka wiara ludu polskiego». Ładne wyobrażenie ma poseł Bobek o konstytucji. Więc poco uchwała konstytucję, jeżeli ona nie da poręki, że będzie dotrzymana? Tem się szkodzi więcej państwu, niż żądaniem uznania naczelnego stanowiska Kościoła.

P. poseł rozprawia się też z ustępem projektu konstytucji, który przewiduje, że nauczyciele powinni być tego wyznania, co dzieci. Uważa, że to jest zamaskowane wprowadzenie szkoły wyznaniowej, której się boi jak ognia. I znowu nie chodzi tutaj o żydów ani Rosyan,

tylko o mniejszości polsko-ewangelickie i o mniejszości na wschodzie, których narodowość jest niepewna. Gdyby poseł Bobek był szczerzy, toby musiał powiedzieć, że wnioskodawcom chodziło o to, by dzieci katolickich nie uczyli żydzi, co wydaje się nam rzeczą zupełnie zrozumiałą. O nauczycieli ewangelickich niech się p. Bobek nie boi. Zresztą, jeżeli polscy ewangelicy chcą w Polsce spełnić swoje zadanie, to właśnie powinni dbać o to, by dzieci ewangelickie uczył nauczyciel ewangelik, nie katolik lub żyd, bo ten może takie dziecko łatwiej i szybciej zyskać dla Polski. Dziwimy się wobec tego, że p. Bobek takiej zasady uznać nie chce i dzieciom katolickim, względnie ewangelickim pragnąłby narzucić żyda.

Mowa posła Bobka jest zatem dla nas nowym dowodem, że ludowcy wogóle, a śląscy ludowcy w szczególności są wrogami Kościoła katolickiego. To też katolik z przekonania nie może być ludowcem.

Od jakiego czasu mamy na Śląsku Ślązakowców.

«Głos ludu śląskiego» w artykule, zatytułowanym: «Czy katolik może być ludowcem?» twierdzi, że «zaraza ślązakowska wybujała najwięcej wtedy, kiedy ks. Londzin toczył wojnę trzydziestoletnią z pastorem i Janem Michejdą. Na tem podłożu wylągł się potwór Koźdoń, wytresowany przez jezuitę Motzkiego. Nietolerancja wyznaniowa spłodziła Ślązakowców.» Najprzód stwierdzić musimy, że nie na podłożu walki wyznaniowej wylągł się Koźdoń, lecz wskutek gwałtownych artykułów pewnego pisma, umieszczanych w drugiej połowie r. 1908. przeciw Niemcom, którzy, chcąc przeciwdziałać tej robocie, najęli sobie Koźdonia do zorganizowania Ślązakowców i do wydawania «Ślązaka». To był powód energicznej akcji ze strony Ślązakowców i sami Niemcy i Ślązakowcy otwarcie to głosili. Bylibyśmy w stanie wskazać owe nierozsądne artykuły, które wówczas Niemcom tak bardzo dokuczyły, że wypowiedzieli ludności polskiej walkę na życie i śmierć. Ale wydawanie «Ślązaka» nie było początkiem Ślązakowszczyzny. Istniała ona na Śląsku Cieszyńskim już przynajmniej dwieście lat. W książce pastu-

Ks. Józef Londzin.

Na pamiątkę 200-letniego jubileuszu poświęcenia pierwszego kościoła w Istebnej.

(8. grudnia 1720.) (C. d.)

O urządzenie kościoła postarała się misya, właściwie niestrudzony Tempes, który skądinąd potrzebne sprzęty sprowadzał, albo też wpływem swoim od zamożniejszych osób potrzebne fundusze na ich zakupno gromadził. Jemu pierwotny kościół istebniański prawie wszystko zawdzięczał. Niektóre tylko przedmioty podarowane zostały z kościoła jabłonkowskiego.

Krzyż rzeźbiony do kościoła podarowała wdowa Barbara hrabina Sunnegh. Ponieważ kronika mówi o odnowieniu figur, stojących pod krzyżem, więc widocznie była to cała grupa, przedstawiająca ukrzyżowanie Pana Jezusa. Piękny ten krzyż dotąd istnieje, tylko usunięto figury, stojące pod nim i przyozdobiono go później w latorośl winną. Ta sama dobrodziejka podarowała obraz św. Barbary, panny i męczenniczki, który powieszony został ponad drzwiami, prowadzącymi do zakrystyi. Drugi obraz św. Barbary, znajdujący się w ołtarzu bocznym, jako też obraz Panny Maryi w drugim ołtarzu bocznym — ten ostatni był kopią cudownej Matki Boskiej opawskiej — otrzymał kościół staraniem misyi. Z tego samego źródła był obraz Dobrego Pasterza, umieszczony koło ambony.

Na chórze (pawłaczy), prawdopodobnie na balustradzie, znajdowały się malowidła katechetyczne, przedstawiające Dziesięcioro przykazań Bożych i pięć przykazań kościelnych, używane podczas kazań i przy nauce religii dla dzieci, mających przystąpić do pierwszej spowiedzi i komunii św. Zdaje się, że wielkie obra-

zy, znajdujące się dotąd w kościele guciańskim, miały takie same przeznaczenie.

W kościele było nadto rozwieszonych po ścianach 22 obrazów, malowanych na drzewie lipowym, ilustrujących nauki katechizmowe o wierze i częściowo o nadziei (zbiór nie był kompletny), które zdejmowano ze ściany i podczas nauki przed wielkim ołtarzem ustawiano, aby dzieciom i starszym prawdy wiary ile możliwości uprzystępnic i zrozumialszemi uczynić. Statua św. Jana Nepomucena darowana została przez Jana Bazylidesa, miejscowego kasyera, który później przeniósł się do Cieszyna. Obraz św. Jakóba Apostoła ofiarowany został przez Macieja Czygana, zwanego Suchota, mieszczanina jabłonkowskiego.

Kielich i cyboryum wykonane zostały w Opawie dzięki ofiarności pani Anny Elzbiety Neidlingerowej, żony porucznika i komendanta małych szanów w Jaworzynce, która, złożona ciężką chorobą, odpowiedni legat na ten cel przeznaczyła. Rektor collegium jezuickiego w Opawie darował kamienie czeskie (sztuczne) celem upiększenia cyboryum. I kielich i cyboryum przechowywane były w osobnej skrzynce w kasie gminnej u wójta, skąd je ziać (nauczyciel) w razie potrzeby do kościoła przynosił i znowu napowrót odnosił. Cyboryum to z miedzi znajduje się obecnie w kaplicy w Jaworzynce, gdzie się trzy razy w roku odprawia nabożeństwo. Obecne kamienie na temże cyboryum są przeważnie sztuczne, nie wiadomo jednak, czy były takie od samego początku. Nosi ono napis: «Templi Istebnensis 1725» (własność kościoła istebniańskiego 1725). Kielich zaś nie dochował się do naszych czasów. Monstrancja z nieszlachetnego metalu zakupiona została — jak powyżej wspomniano — za 20 fl.

Kościół posiadał trzy ornaty, z których biały ofiarowała misya, czerwono-biały zaś i czarny hrabina wdowa Ludwika Prażmowa z

Oppersdorfów, zielone welum na kielich z burzą i pałą tego samego koloru pani Franciszka de Gössinger, żona oberregenta komory cieszyńskiej.

O alby postarała się misya, również o jeden obrus. Drugi obrus i korporał podarowała pani Anna Kempna, żona podkomendanta hajduków, jeden z mniejszych obrusów na wielki ołtarz Anna Kempna, swobodna córka powyższego podkomendanta. (Obrusy na ołtarz Panny Maryi ofiarowała Jadwiga Juraszkowa z Kohutów, gospodyni w Istebnej, obrusy zaś na ołtarz św. Barbary matka ówczesnego wójta Jana Burego.) O 6 puryfikat, 4 ręczniki i o płóciennie ubrania dla ministrantów postarała się znowu misya.

Kamień przenośny (portatile) ofiarował Henryk de Koch, komendant straży na szanicach jabłonkowskich. O chrzcielnicę postarała się misya; miednicę do niej zakupiono za 1 fl. z funduszy kościelnych, a kościół Jabłonkowski odstąpił stare naczynie na Oleje św. Aby wody chrzcielnej nie używano do celów zabobnych, postarano się o nakrywkę, zaopatrzoną w pręt żelazny i kłódkę. Kościół jabłonkowski przeznaczył stary baldachim, który wkrótce zastąpić nowym dzięki ofiarności wspomnianego już powyżej Henryka de Kocha. Wszystkie trzy ołtarze zaopatrzył w drewniane świeczniki kościół jabłonkowski. Krzyż na wielkim ołtarzu sprawiła misya. Ampułki z cynowym talerzem i dwa zielone dzbanki, jako też dwa okrągłe relikwiarze ofiarował zmarły Henryk Spekin, miejscowy leśniczy książeńskich lasów. Starą katedrę dała misya, kociołek miedziany na wodę święconą podarował cieszyński kotlarz. — Mszał i agenda były darem kościoła jabłonkowskiego. Kościół posiadał polską ewangelię, dwa birety, przechowywane przed myszami w zamkniętej szafce. Wosk na świece ofiarowywali dobrodzieje, n. p. wójt istebniański Jan Bury,

ra cieszyńskiego Muthmanna z r. 1716. p. t. Wierność Bogu y cesarzowi czasu powietrza Morowego należąca« znajduje się na stromicy 103. zdanie, że »zaciejsi z ludu polskiego oraz zwyczajnie niemczyznę umieją«. Ta niepotrzebna zupełnie znajomość niemczyzny dowodzi, że w pewnym i to w najpływowszym i rozumie się najbogatszym odłamie ludności polskiej była skłonność do przyswajania sobie języka niemieckiego, co jest oznaką istniejącej już wówczas ślązakowczyzny. Podczas 7-letniej wojny zrabowały wojska pruskie niejakemu Pindorowi w Oldrzychowicach dwie pary koni. Pindór użala się, że niektórzy miejscowi chłopci namówili żołnierzy pruskich do tego czynu, aby się na nim zemścić za to, że on trzyma z cesarzem. — Ze postępek ten jest również objawem ślązakowczyzny, jest rzeczą całkiem jasną. W pieśniach o założeniu kościoła ewangelickiego w Cieszynie znajduje się wzmianka o podejrzeniach, jakie rzucano na pewien odłam ludności polskiej, jakoby wdawała się w konszachty z obcym państwem przeciw własnemu. Może być, że na podejrzenie to zasługiwało małe tylko grono osób, ale że skłonność do prusactwa gnieździ się w duszach ślązakowskich jest aż nadto znaną rzeczą. A któż to zakładał renegackie, a więc ślązakowskie pisma, począwszy od r. 1848. aż do najnowszych czasów, jeżeli nie wynawcy ewangelii ślązakowskiej? Już w r. 1848. zaczęły wychodzić »Nowiny dla ludu wiejskiego« celem zwalczania ruchu narodowego. W tym samym celu zaczął dr. Haase wydawać w r. 1868. »Nowiny śląskie«, a gdy te w r. 1869. przestały wychodzić, wznowił je pod nazwą »Nowego Czasu« w r. 1877. Czyż wówczas działał na Śląsku ks. Londzin, albo spłodziła je nietolerancja wyznaniowa, kiedy katolicy wówczas byli zupełnie niezorganizowani i nie mieli ani jednego obrońcy? Niechże »historycy« »Głosu ludu śląskiego« przyjmą te wywody do wiadomości i niech się nie ośmieszają naiwnymi wywodami, którym nikt nie wierzy, kto tylko trochę zna stosunki śląskie. M. P.

Zuch w Sejmie - tchórz wobec wroga.

W »Słowie Kujawskim« czytamy:

Z powodu bohaterstwa socjalistycznego posła i byłego prezydenta ministrów Moraczewskiego, jakie okazał na posiedzeniu Sejmu dnia

albo też postarała się oń misya. Ośm świec z białego wosku darował oficer z wielkich szanów, Jan Micholicz.

Kościół posiadacz z początku tylko mały, 13-funtowy dzwonek, darowany przez misyę, wiszący w wieżycy ponad kościołem. Dzwonek ten używany był już od r. 1716. i służył do zwoływania wiernych, gdy porą zimową odprawiano od czasu do czasu nabożeństwo pod namiotem. Na większy, jeden centnar ważący, dzwonek przeznaczyła wspomniana już powyżej Elżbieta Neidlingerowa 20 fl., jej mąż Krzysztof Neidlinger dodał 20 fl., a misyonarz postarał się o 30 fl. Za kwotę 70 fl. zakupiono następnie dzwonek z napisem: »Christoph Neidlinger locum tenes parvomoeniensis fieri fecit. Franz Stanke in Troppau hat mich gegossen. 1722.« (Krzysztof Neidlinger, komendant na małych szanach, fundator. Franciszek Stanke w Opawie ułaf mnie w r. 1722.) Trzeci wreszcie dzwonek, ważący 1½ centnara, sprawiony został przez misyę w r. 1751.; mieści on krótki napis: »INRI Missionis, anno 1751.« (Jezus Nazareński król żydowski własność) misyi w r. 1751.) Z powyższych trzech dzwonek dochował się do naszych czasów jedynie dzwonek z r. 1722. Do nowego kościoła ułaf dzwonek Jan Knobloch z Neusatz w r. 1795, który podczas wojny został zarekwirowany.

Od r. 1720. do 1780. odprawiali w istebniańskim kościółku nabożeństwa najprzód przeważnie misyonarze Jezuitów, później zaś księża jabbłonkowscy. Ostatni przyjeżdżali co trzecią niedzielę okazują gminną, posyłaną po nich na przemian przez Istebną i Jawrząnkę, przy czym ostatnia dosyć często wziętego na siebie obowiązku nie dopełniała. Dopiero w r. 1779. ustanowiony został dla Istebnej osobny wikary, a w r. 1786. utworzoną została lokalia, która przy znacznym wzroście ludności zamienioną została w r. 1793. na probostwo pod patronatem c. k. funduszu religijnego. (D. n.)

5. b. m., tłucając w mundurze majora wojsk polskich w pulpity i spluwaczki, »sprawione za pieczęcią państwowe, nie od rzeczy będzie przypomnieć bohaterstwo tegoż posła w czasie inwazyi bolszewickiej.

Opowiem krótko. Oto było tak:

Gdy bolszewicy w połowie sierpnia zajęli Lipnowskie i zbliżali się ku Wiśle pod Włocławkiem, poseł Moraczewski przybył do Włocławka, zamieszkał w gmachu seminaryum duchownego i rozpoczął organizację obrony Wisły, w szczególności mostu na Wiśle. Dnia 15. sierpnia widzieliśmy go nad Wisłą, wydającego rozkazy i zarządzenia, dotyczące obrony mostu.

Dnia 16. sierpnia, akurat o godz. 12. w południe, bolszewicy przedarli się niespodzianie przez zarośla, dostali się blisko wylotu mostu po prawej stronie Wisły i rozpoczęli z ręcznych i maszynowych karabinów ogień na Włocławek.

Domyślcie się Szan. Czytelnicy, jak pos. Moraczewski prowadził obronę Wisły?

Oto na pierwszy odgłos strzałów skoczył na stojącą przed seminaryum bryczkę i zrejtrował do Kowala, odległego o 16 kilometrów od Włocławka.

W 10 godzin po wyjeździe majora posła Moraczewskiego, obrona Włocławka była zmuszona spalić most na Wiśle. Jaka to szkoda, że podczas major Moraczewski siedział w Kowalu. Gdyby pozostał we Włocławku, jako specjalista-inżynier wojskowy, zdołałby może obronić most na Wiśle i zaoszczędziłby państwu milionowych strat. Wobec zasług przy obronie mostu przebaczyłoby mu taką drobnostkę, jak potłuczenie pulpity i spluwaczki sejmowych.

Oto, jak poseł Moraczewski bronił Włocławka.

Korespondencye.

Z GÓR. MIĘDZYRZECZA.

(Stosunki narodowościowe. — Ohydna zbrodnia. — Wnuk morduje babkę.)

W naszej wiosce zaczynają się pokazywać owoce szowinistycznej kultury niemieckiej. Wyhodował je wszechniemiecki duch, jaki wszczepiano dawniej na różnego rodzaju zebraniach i »Elterntersammlungen«, dalej pielęgnowanie z wielką pieczołowitością podczas wojny kultu Bismarcka, Wilusia, Roseggera i innych bogów niemieckich przez ultra-germańskich pedagogów oraz wiatr czechofilski, jaki wiat w okresie plebiscytowym. Dowodem tego jest zachowanie się Niemców tutejszych względem wszystkiego, co polskie. To też jak za najlepszych czasów państwa Wilhelmów i Karolów Niemcy nie chcą zrezygnować ze swojego uprzywilejowanego stanu posiadania. Szłydy czysto niemieckie wiszą nienaruszone, szkoła niemiecka dalej germanizuje 50% naszej diastwy, a po wsi rozchodzą się »Kundmachungen« urzędu gminnego i gospodarczego. Nawet dzieci z polskiej szkoły nie mają spokoju. Zdarzył się bowiem niedawno wypadek, że uczeń polskiej szkoły z I. klasy — chłopak bardzo spokojny — został napadnięty przez kilku uczniów z niemieckiej szkoły i tak skopany i zbity nogami, że z trudnością dowiół się do domu, gdzie z tego powodu chorował kilka dni. A takich wypadków i wyzywań ze strony niemieckiej u nas niebrak. Wypadek ten niech będzie dla nas przestrogą a zarazem nauką, że dopóki gada niemieckiego będziemy głaskali, to nie jesteśmy pewni, czy w jakiej chwili nas nie ukąsi. Tym ludziom imponuje tylko pięść i siła... wtedy są pokorni i potulni. Dziwić się i zrozumieć nie można tych Polaków, którzy mimo to dzieci swoje posyłają do kuźni niemieckiej. Odpowiedne czynniki powinny wglądać w tę sprawę i powiedzieć Niemcom wyraźnie: Panowie, w Polsce mieszkacie! A gdy nie zrozumiecie, to im można to wytłumaczyć...

Cała wieś z okolicą stoi pod wrażeniem ohydnej zbrodni, popełnionej na staruszce blisko 80-letniej. W dniu 14. października b. r. zgubiła się naraz wymownica tutejsza Maryanna Kotas, kobieta około 74 lat licząca, na drodze z Międzyrzecza do Rudzicy, gdzie w ostatnim czasie mieszkała. Od kilku lat nie żyła ona już z mężem swoim, Pawłem Kotasem, lecz procesowała się z nim. Żandarmerya w poszukiwaniu zaginionej, znalazła w domu Kotas bu-

ciki i chustkę, należące do jego żony. Przy dalszych poszukiwaniach znaleziono zwłoki Kotasowej na granicy rudzickiej, zagrzebane w polu, wynajętym przez Kotasę, a przykryte nacią z ziemniaków. Mordercą Kotasowej był jej wnuk, Ludwik Golda, a namówił go do tego czynu za wysoką nagrodą mąż zamordowanej Obydwóch aresztowano, Goldę w Chybiu, w chwili, kiedy miał wsiadać do pociągu, aby umknąć do Czech. Kotas Paweł pochodzi z Kostkowic od Skoczowa. Posiadał z żoną realność i młyn na granicy rudzickiej. Małżonkowie prowadzili złe życie i wychowywali także złe swoje dzieci. Wkrótce stała się ta realność prawdziwą jaskinią zbójceją i złodziejską. Tam schodzili się złodzieje z całej okolicy i stamtąd wyprawiali się na śmiałe kradzieże i rabunki do sąsiednich wiosek. Jeden syn zastrzelił żandarma z Rudzicy i siedzi w dożywotnym więzieniu; drugi syn taksamo znajduje się za kradzież krów w areszcie, utraciwszy nogę przy kłusownictwie. Ludność cieszy się, że już Kotas i cała jego rodzina tutaj nie powróci i że ustana złodziejsztwa.

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenie »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę, dnia 21. b. m. w Krasnej w szkole o godz. 3. po południu. Członkowie i zwolennicy, zjawcie się jak najliczniej!

Walne zebranie członków Czytelni katolickiej w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, d. 21. listopada b. r. o godz. 5. po południu w nowym lokalu w restauracji p. Hermanna na Rynku z następującym porządkiem obrad: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 2. Sprawozdanie zarządu z czynności i rachunków za ubiegły rok administracyjny. 3. Wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorium zarządowi. 4. Sprawa przystąpienia Czytelni do »Związku Czytelni« i przyjęcie nowych statutów. 5. Wybór Zarządu i Komisji rewizyjnej. 6. Wnioski i życzenia. — Upraszamy wszystkich członków o pewne przybycie. — Zarząd.

Do nauczycieli pod zaborem czeskim. W sobotę, 20. b. m. odbędzie się o godzinie 2. po południu zgromadzenie wszystkich nauczycieli szkół polskich z pod zaboru czeskiego w sali gospody Zankra w Boguminie. Na porządku dziennym: 1. Zagajenie. 2. Referat na temat: sprawy szkolne i zawodowe. 3. Wnioski i rezolucje do powyższego punktu. Ze względu na ważność sprawy wzywa się wszystkich P. T. Kolegów o pewne przybycie. — Komitet zwołujący.

Z Dykcyi państw. seminaryum naucz. w Bobrku. Grono nauczycielskie udzielać będzie w niedzielę, dnia 21. listopada b. r. o godz. 10. przed południem w sali konferencyjnej rodzicom i opiekunom uczniów i uczeniz zakładu wyjaśnień co do postępu, pilności i zachowaniu się tychże w ostatnim okresie konferencyjnym.

Z państwowej szkoły handlowej w Cieszynie. W niedzielę, 21. listopada udzielać będzie grono nauczycielskie od godz. 11. do 12. w sali konferencyjnej zakładu (b. niem. gimnazjum, I. piętro na lewo) wyjaśnień w sprawie postępów i zachowaniu się uczniów w ubiegłym okresie konferencyjnym.

Kursa gospodarstwa domowego. Dykcyja szkoły gospodarstwa domowego miejskiego w Cieszynie zawiadamia, że wpisy uczeniz na kurs zimowy rozpoczną się dnia 14. listopada 1920, a trwać będą do 1. grudnia b. r. Nauka praktyczna obejmuje: gotowanie, szycie, krój bielizny, krawieczyznę, pranie i prasowanie bielizny. Nauka teoretyczna obejmuje: język polski, historię polską, gospodarstwo domowe, towaroznawstwo, higienę i rachunki. Bilższych wyjaśnień co do warunków przyjęcia i nauki udziela dykcyja w godzinach urzędowych w budynku szkolnym przy ul. Rainera, obiekt I. (dawne koszary Kościuszki) (Landwehrkasernen). — Dykcyja.

Powszechna kasa chorych i wsparć w Cieszynie udzieli z istniejących funduszy zapomogowych kilka wsparć w drobnych kwotach dla niezdolnych do zarobkowania biednych członków tej kasy, ich wdów i sierot. Krótkie podania należy wnieść do zarządu kasy (Plac Teatralny 10) najpóźniej do 15. grudnia 1920.

Na polu chwały. Dnia 21. września b. r. padł w walce na polach wsi Zaspicze w ziemi grodzieńskiej Alojzy Rusz, kapral 3. pułku podhalańskiego. Dzielnym synem Śląska, uczeń gimnazjum w Cieszynie, walczył zawsze w pierwszych szeregach, odznaczając się niezwykłą odwagą. Po śmierci został podany o najwyższe odznaczenie »Virtuti militari«.

Uroczystość św. Stanisława Kostki obchodziła młodzież w Cieszynie okazale. Rano o godz. 8. odbyły się uroczyste nabożeństwa w kościele parafialnym i Serca Jezusowego, podczas których młodzież przystąpiła do generalnej komunii św. Po południu odbył się staraniem Stowarzyszenia młodzieży katolickiej w sali Domu Narodowego uroczysty obchód. Pieśni odśpiewał udatnie chór mieszany pod kierownictwem prof. Kiszy. Słowo wstępne wypowiedział druh Halama, deklamację wygłosił druh Szczepan. Na zakończenie odegrano 3-aktówkę na tle życia św. Stanisława p. t.: »Dwaj bracia«. Wszystkie punkty programu były starannie przygotowane i złożyły się na udatną i godną całość. Z radością zaznaczyć należy, że w obchodzie wziął udział znaczny zastęp inteligencji. Fakt ten, świadczący o zainteresowaniu się i popieraniu dążeń młodzieży, doda pewnie stowarzyszonemu jeszcze więcej zapału do dalszej pracy nad sobą w myśl hasła filareckiego, o których tak pięknie wspomniano w słowie wstępnym.

Z Pol. Związku zawod. chrześc. rob. Podaje się Szan. członkom Pol. Związku zaw. chrześc. rob. do wiadomości, iż od niedzieli, 21. listopada Związek urzęduje w sali p. Hermanna, gospodzkiego na Rynku od 9. do 11. w każdą niedzielę. Tam też uiszcza się wkładki. — Zarząd.

Czesi nie dotrzymali zobowiązań. Kiedy się rozchodziło o pozyskanie ludności śląskiej w czasie plebiscytu, wtedy Czesi obiecywali Śląskowi nawet autonomię, w każdym razie — oświadczyli — będzie Śląsk osobnym okręgiem wyborczym. Tymczasem niedawno ograniczyli liczbę posłów, którzy mieli zostać wybrani ze Śląska; ostatecznie zaś telegramy donoszą z Pragi, że cieszyński okręg przyłączony został do okręgu wyborczego Mor. Ostrawa, pozostał zatem istnieć jako okręg samodzielny. W ten sposób dokonano nowego pogwałcenia ludności polskiej, która przez przyłączenie do Mor. Ostrawy zostaje w zupełności zmajoryzowana.

Inwestycje kapitału włoskiego na Śląsku Cieszyńskim. W ostatnich czasach zaznacza się żywe zainteresowanie się kapitału zagranicznego polską częścią Śląska. W związku z tem donoszą z Dziedzic: Banka commerciale w Medyolanie i Depositenbank w Wiedniu zdecydowały się na wielkie inwestycje w Dziedzicach. Foruje zamiar ten znany włoski finansista i przemysłowiec Castiglioni. Zauważyć należy, że wiedeńska Depositenbank jest dziś już prawie zupełnie w rękach włoskich. Grupa ta finansistów ma przed sobą następujące cele: zabudowanie szybu »Silesii«, wybudowanie centrali elektrycznej dla obsłużenia przemysłu bielskobialskiego i wybudowanie (w przeciągu 6 lat) nowego szybu na południe od linii krakowskiej w Dziedzicach. Koszta tych zamierzeń obliczone są na miliard marek. Węgiel z pogłębionego szybu »Silesii« i z szybu nowego będzie według zapewnień rzeczoznawców koksujący.

Cenne wyznanie. W »Kuryerze Lwowskim« z dnia 13. b. m. nr. 276 umieścił poseł Bobek artykuł, w którym między innymi pisze o dręczeniu naszej ludności pod zaborem czeskim. Z tej okazji dodaje: »Rząd polski, niestety, tak się przyzwyczaił do martyrologii na Śląsku Cieszyńskim, że wszelkie tego rodzaju fakta mijają bez wrażenia«. Bardzo jesteśmy wdzięczni i zapamiętamy to sobie dobrze, że ludowiec Bobek stwierdził, że rząd robotniczo-włosiański, reprezentowany przez pp. Witosa i Daszyńskiego, nie bierze w obronę naszej ludności przed brutalnością Czechów. Dobrzeby było, gdyby to p. Bobek napisał też w »Głosie ludu śląskiego« i powiedział to ludziom na zgromadzeniach, bo u nas »Kuryera Lwowskiego« prawie nikt nie czyta. Tymczasem u nas przedślawia się pp. Witosa i Daszyńskiego jako największych obrońców maluczkich i uciśnionych.

»Głos ludu śląskiego« w artykule p. t.: »Klerykałom z obozu »Gwiazdki« zachciwca się walki wyznaniowej« napisał prawie tyle kłamstw, ile zdań. Nie podobna wszystkiemu się zająć, chcemy zwrócić uwagę przynajmniej na niekto-re. Robi się nam zarzut, że wszczynamy walkę

wyznaniową, bo »naszemu wodzowi za dużo naczyli ewangelików w Ustroniu«. Konstatujemy, że walki wyznaniowej nie prowadzimy, bo religii ewangelickiej wcale nie zaczepiamy, do stosunków wewnętrznych protestantów się nie mieszamy, bronimy jedynie praw ludności katolickiej i chcemy, by ona z nich korzystała w stosunku do swej rzeczywistej liczby. To nie jest walka wyznaniowa, bo gdyby tak być miało, toby zwalczanie żydów na polu ekonomicznym i społecznym musiało też być walką wyznaniową. Widocznie tak nie jest, skoro pos. Bobek w »Kuryerze Lwowskim« cieszy się z walki z żydami na Śląsku w handlu. Zresztą w Ustroniu sama ludność domaga się więcej nauczycieli katolickich, bo nie ma kto uczyć religii w szkołach. Żądanie to jest zupełnie słuszne. Robi też zarzut »Głos«, że garstka księży, żądnych władzy, chce wprowadzić rządy szlacheckie do Polski. Zarzut jest tak śmieszny, że żaden, znający naszych księży, weń nie uwierzy. Tysiące ludzi, którzy słuchają na zgromadzeniach naszych księży, mogą stwierdzić, że nigdy żaden nie bronił szlachty, ani też nie pragnie jej panowania. Zawsze staliśmy na stanowisku, że jednemu stanowi nie wolno rządzić samemu z pominięciem innych. Zarzuca nam również »Głos ludu śląskiego«, że chcemy sklerykalizować nawet kooperatywy, towary i t. d. i że z pomocą udziałów z Galicyi chcemy z »Ziemi« stworzyć naszą domenę. Przez sklerykalizowanie »Ziemi« rozumieć należy opanowanie jej zupełnie przez katolików. — To jest szczyt kłamstwa. Prawdą jest, że protestanci ludowcy i im oddani katolicy z imienia chcieli opanować »Ziemie«, bo chcieli utrzymać paragraf, na mocy którego każdy udziałowiec ma mieć tyle głosów, ile ma udziałów. Na szczęście ustawa polska temu się sprzeciwia. Z Galicyi ma »Ziemia« najwyżej pięciu udziałowców, którzy jej sklerykalizować nie potrafia. Zresztą »Głos«, który zarzuca nam na każdym kroku zaściankowość Śląska, powinien się cieszyć, gdybyśmy również poza Śląskiem pracowali. A on się na nas gniewa i nie pozwala instytucji polskiej pracować w całej Polsce.

Sprostowanie. Odnośnie do korespondencji z Gródzka, umieszczonej w nr. 207. z 5. listopada 1920 na łamach »Gwiazdki Cieszyńskiej«, upraszam na podstawie § 19. ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania: Nie prawdą jest, jakobym na zgromadzeniu »nie umiał wyjaśnić nawet reformy rolnej i miał oświadczyć, że ludzie, którzy są na obecnym zebraniu i tak tych paragrafów nie rozumieją«, ale prawdą jest, że ustawę o reformie rolnej wyjaśniłem przystępnie zebranym, nie używając wcale słów powyżej cytowanych. Również nie prawdą jest, że »nie mogąc wytrzymać siły argumentów swych przeciwników, uznałem za stosowne opuścić salę«, ale natomiast prawdą jest, że salę opuściłem w pół godziny po ukończeniu obrad, odchodząc do ostatniego, w kierunku Cieszyna odjeżdżającego pociągu. Z poważaniem: Antoni L a z a r c z y k, kierownik Sekretaryatu P. S. L.

(P r z y p. R e d.) Sprostowanie to umieszczamy z obowiązku dziennikarskiego. Nie zmienia cno jednak faktu, że p. Lazarczyk na zebraniu w Gródzku rzeczywiście nie objaśnił należycie sprawy reformy rolnej. »Pomieszał sobie« n. p. zupełnie dwie rzeczy: samą reformę rolną i sprawę maksimum, na co mu dopiero dyskusjenci zwrócili uwagę. Przyciśnięty do muru tą i innymi uwagami wymawiał się na słuchacz, którzy paragrafów tych nie rozumiają, jak to podaliśmy. Jeżeli sobie p. Lazarczyk tego zajęcia już nie przypomina, to jest godzien pożałowania.

Zaraźliwe choroby bydła panują: 1. P r y s z c z y c a: Bażanowice 6 zagród zagrożonych, Bobrek 10, Brzezówka 5, Gumna 7, Hażlach 3, Dolne Kaczyce 1, Gór. Kaczyce 3, M. i W. Kończyce 4, Krasna 4, Górne Markłowice 2, Mnisztwo 4, Ogródzka 1, Pastwiska 3, Pogwizdów 5, Puńców 6, Zamarska 25, Dolne Zebrzydowice 2, Aleksandrowice 3, Bielowicko 6, Czechowice 3, Dębowiec 1, Dziedzice 5, Frelichów 1, Grodziec 3, Górki Wielkie 5, Hermanice 1, Jawrze 6, Jasienica 26, Kamienica 1, Kostkowice 1, Kozakowice Dolne 1, Międzyrzecze Górne 23, Mnich 1, Mikuszowice Śląskie 1, Ligota 2, Nierodzim 1, Ochaby 1, Próchna 1, Pogórz 5, Roztropice 3, Rudzica 2, Simoradz 1, Skoczów 1, Stare Bielsko 3, Strumień 3, Wieszczyta 1, Wapienica 1, Zarzecze 4, Zabrzeg 3. — 2. R ó ż y c a ś w i ń: Brzezówka 1, Istebna 2.

Z Bobrku. Odbyło się u nas w niedzielę, d. 7. b. m. zebranie socjalistyczne, na którym referował p. Machej z Cieszyna. Wymyślał na rząd, zapominając, że na jego czele stoi tow. Daszyński — prez. Witos jeździ —, twierdził, że gdybyśmy mieli Karwinę i Trzyniec, toby robotnicy wymogli na rządzie usunięcie drożyzny. Wymyślał na szkołę ludową, która tylko piekłem straszy dzieci, a nie idzie z postępem i tem podobne brednie. Gdy w dyskusji zabrali głos pp. Bogocz i Fielek, referent był w ogromnym kłopotcie, zwłaszcza co do pieniędzy, wydanych przez rząd Witos-Daszyńskiego na różne propagandy zewnętrzne i wewnętrzne. Sądził, że sprawa już załatwiona, skoro oświadczył, że on nic z tych pieniędzy nie otrzymał. Czemu jednak nie mówił o innych? Nie umiał też niczem usprawiedliwić tego, że przywódcy socjalistyczni, między nimi odważny w wyprawie na marszałka Sejmu dr. Kunicki, zwiali z obawy przed Czechami. Jednym słowem p. Machej znalazł się w kłopotcie i postanowił wyrzec się Bobrku. Cieszymy się bardzo.

Z Czechowic. (Z g o n.) W czwartek, d. 11. b. m. zmarła tu Marya K ł a p t o c z o w a, matka 80-letniego burmistrza tutejszego Józefa Kłaptocza. Liczyła 93 lat i była najstarszą osobą w dalekiej okolicy. Odznaczała się ona wielką pobożnością i dobrocią serca i cieszyła się ogólnym poważaniem. N. o w. p.!

Z Dziedzic. (P o ś w i ę c e n i e n o w y c h d z w o n ó w.) W niedzielę, dnia 7. b. m. obchodziła parafia dziedzicka wielką uroczystość; poświęcano dwa nowe dzwony spiszowe, ulane w fabryce Schwabego w Białej. Jeden dzwon, wagi 300 kg., zakupiła parafia dziedzicka z dobrowolnych składek za 60.000 Mk. dla kościoła parafialnego, drugi dzwon, wagi 15 kg., t. zw. »konajaczek«, zakupiły za 2500 Mk. rodziny Machaliców dla kaplicy przy drodze. Po południu o godz. 2. udała się olbrzymia wprost procesja z muzyką po dzwony, które dziewczyny Kongregacyi wieńcami i kwiatami przesłownie przystroili; także wóz i konie były całe zielenią okryte. Przed kościołem dokonali ks. proboszcz aktu poświęcenia, a następnie przemówił do zgromadzonego ludu, dziękując wszystkim za hojne ofiary i wszelkie trudy poniesione. Potem udali się wszyscy do kościoła na nieszpory, a tymczasem wyciągnięto dzwon do wieży. Właśnie kończyło się nabożeństwo, gdy dano znak, że dzwon już zawieszony. Wtedy zaintonowano w kościele »Te Deum« a równocześnie odezwał się po raz pierwszy dzwon z wieży. Cała uroczystość wywarła na wiernych głębokie wrażenie i niejednego do łez wzruszyła.

— (W y p a d e k.) Na dworcu został przejechany przez automobil rafinerji »Schodnicy« 8-letni chłopak kolejarza Janusza. Chciał on przebiegnąć przez drogę tuż przed nadjeżdżającym samochodem, ale już nie zdołał. Motorowy, widząc niebezpieczeństwo, skręcił gwałtownie w bok, aby ratować chłopca; przy tem najechał automobil na drzewo, stojące obok drogi. Chłopiec zginął na miejscu, a samochód uległ rozbiciu.

Z Jaworza. Otrzymujemy następujące pismo: My, niżej podpisani, poczuwamy się do obowiązku wyrażenia największej wdzięczności naszemu Przew. ks. proboszczowi i składamy mu na tem miejscu serdeczne podziękowanie za jego trudy, poniesione około urzędzenia zakończonych codopiero misji. Był to zaprawdę błogi tydzień, który nam długo zostanie w pamięci. To też nie mamy innych słów podziękowania dla ks. proboszcza i dla XX. misjonarzy jak staropolskie, ze serca płynące: »Bóg zapłać!« — **Wdzięczni parafianie.**

Z Karwiny. (Z e b r a n i e Z w i ą z k u N i e w i a s t.) W niedzielę, 21. b. m. o godz. 2. po południu odbędzie się w lokalu »Pracy« miesięczne zebranie Związku Niewiast katolickich. Na porządku dziennym będzie interesujący wykład z dziedziny wychowania, następnie inne sprawy Związku, jak n. p. urządzenie »Gwiazdki« dla dzieci związkowych. Na niniejsze zebranie zwracamy też uwagę i nowym członkiniom z Łazów.

— (W i e c z o r e k.) Staraniem polskich towarzystw odbędzie się w niedzielę, 21. b. m. w sali »Pracy« uroczysty wieczorek listopadowy z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Deklamacja. 3. Chór męski. 4. Odegranie dramatu w jednym akcie p. t.: »Marsz, marsz Dąbrowski!« 5. Chór mieszany. 6. De-

klamacya. 7. Ćwiczenia sokolic. Początek o g. 6. wieczorem. Czysty zysk przeznaczają się na cele Polskiej uzupełniającej szkoły przemysłowej w Karwinie. O liczny udział prosi Komitet.

Z Ligoty (koło Bielska). (Zgromadzenie socjalistyczne.) W niedzielę, 31. z. m. odbyło się u nas zgromadzenie socjalistyczne, na które zebrało się trochę obalamuczonych robotników tutejszych, większa część zaś przyszła z Żebraczy i z Czechowic z Rumonem i Dzidą na czele. Referował osławiony Pająk Antoni, redaktor »Wyzwolenia« bolszewickiego z Białej. Uchwalono, aby ks. Londzin złożył swój mandat do Sejmu. Toby się im podobało. Widocznie Pająk, cierpiący stale na nieuleczalną manię wielkości, stał się już pełnoletnim i chciałby wypłynąć; ale »nie dla psa kiełbasa«.

Ze Zarzeczca. Uroczystość Patrona młodzieży polskiej i u nas obchodziła młodzież wprawdzie nie okazała, ale godnie. Rano podczas mszy św. przystąpiła młodzież w liczbie przeszło 100 do komunii św., poczem ks. proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie. Po niesporach odbyło się zgromadzenie młodzieży. Zgromadzenie zagał ks. proboszcz, poczem przemówił na temat zrzeszenia się młodzieży p. kierownik Mirocha, tudzież wyjaśnił statuty stowarzyszenia młodzieży. Ks. Machalica w pięknym przemówieniu wykazał korzyści z przynależenia do stowarzyszenia i zachęcał do założenia Stowarzyszenia młodzieży. Po przemówieniu zgłosiło się przeszło 30 młodzieńców, którzy natychmiast przystąpili do wyborów, wybierając przewodniczącym Józefa Pudełkę oraz innych członków zarządu. Na patrona poprosili ks. Nideckiego a wicepatrona p. Mirochę. Po odsiewaniu kilku wesołych pieśni, rozeszła się młodzież.

Z Zabrzeża. (Wypadek.) Zeszłego tygodnia utopiła się tutaj 18-letnia dziewczyna Michaliko wna z Bronowa. Przemyciała ona na Górny Śląsk jaja i masło; przechodziła ona przez Wisłę po lodzie. Lód był jednakowoż za słaby, załamał się pod nią, dziewczyna dostała się pod lód i utopiła się.

Dyrekcya dóbr ks. Lubomirskich poszukuje od 1. stycznia 1921

2 zdolnych adjunktów gospodarczych.

Zgłoszenia nadsyłać: Milik, Przemysł, skrytka pocztowa 24.

Ubrania

dla chłopców i dziewcząt do dziesięciu lat przyjmuje do szycia. Łaskawe zgłoszenia: Cieszyn, ul. Głęboka 49, I. piętro, wprost schodów.

Budynek

murowany wraz z zabudowaniami gospodarskimi i 1 morg pól ornych, położony w Otrębowie, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela p. Franciszka Konderli w Otrębowie, l. d. 12, p. Kaczyce.

Karty świąteczne i noworoczne

oraz

KALENDARZE na rok 1921

tanio do nabycia u firmy E. ADAMUS, hurtowny skład papieru, Cieszyn P., ul. Głęboka 54.

Przy głównym moście Olzy (w Cieszynie Polskim) ul. Zamkowa 4.

Największy wybór materii sńkiennych na ubrania męskie, kostyminy damskie, płaszcze i swetry zimowe. Dalej zefiry, gradle, sypowiny, płótna, barchany, flanele, pończochy, skarpetki, nici, cajtgi i przybory krawieckie po najtańszych cenach do nabycia tylko w domu towarowym

Andrzeja Walacha.

Wydawca: Ks. Józef Londzin.

DOM TOWAROWY R. BIAŁKA »POD MODRĄ« W CIESZYŃNIE

ma na składzie:

naczynia emailowane i gliniane, towary bławatne, buciki, materye na ubrania, sztuczne nawozy, papę na dach, cement, dachówkę cementową.

Kołnierze, mankiety, półkoszulki

pierze i prasuje najstaranniej

Zakład czyszczenia CZAJKI w Cieszynie na Starym Targu.

Bieliznę do czyszczenia, jako też wypraną można przenosić przez granicę.

MASZYNY ROLNICZE — KAINIT — SÓL POTASOWA — SIARCZAN AMONIAKOWY — KONICZYNA — BURAKI i wszelkie TRAWY — CEMENT — KROCHMAL — SÓL — PAPA DACHOWA i MYDŁO są na składzie

W „ZIEMI“

Spółce rolniczo-handlowej

w Czeskim Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

W Cieszynie czeskim

BANK ROLNICZY

ul. Hoheneggera l. 10

obok Dyrekcji kolejowej, przyjmuje wkładki na oszczędność

na 3½%

pożyczki hipoteczne i wekslowe, rachunki bieżące i wszystkie interesa bankowe.

Urzędowanie od godz. 8. do 12. w południe.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 6 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1½3. do 4 po południu.

Dział ubezpieczeń

Polskiego Funduszu wdów i sierót wojennych w Cieszynie

przyjmuje dla

Spółki Akc. Tow. Ubezpieczeń „Rzyszłość“ w Warszawie

1. Ubezpieczenie ludowe do wysokości 10.000 Mk. bez badania lekarskiego na najkorzystniejszych warunkach (natychmiastowa skuteczność policy, bezspornosc policy po roku, nieprzepadalność wpłaconej premii, 90 pr. udziału ubezpieczonych w zyskach z tego działu i t. d.

2. Ubezpieczenia mieszane pośmiertne i posagowe według nowych najkorzystniejszych taryf.

3. a) Ubezpieczenia w polskiej pożyczce państwowej i
- b) przeprowadza przemianę obligacji austr. pożyczek wojennych na Pożyczkę Odrodzenia za małą dopłatą;
- c) przemianę dawnych ubezpieczeń w austr. pożyczce wojennej na ubezpieczenie w Polskiej Pożyczce Państwowej lub na gotówkę przy pełnym obliczeniu wpłaconych premii.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

GŁÓWNE PRZEDSTAWICIELSTWO W CIESZYŃNIE, ULICA RATUSZOWA L. 1, DRUGA BRAMA, WEJŚCIE OD PLACU FARNEGO.)

Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia, jakich doznaliśmy z okazji zgonu naszej nieodżałowanej córki, siostry, żony i matki

Ś. p. Maryi Pribula,

żony urzędnika kolejowego w Łakach,

składamy tą drogą nasze najserdeczniejsze podziękowanie. — Przedewszystkiem dziękujemy Przew. ks. Proboszczowi Ryczkowi za słowa pociechy, wypowiedziane nad grobem, Przełożonstwu gminnemu, p. naczelnikowi stacyi Osk. Schwarzowi, kolejarzom, jako też wszystkim krewnym i przyjaciołom za tak liczny udział w pogrzebie.

Jeszcze raz wszystkim serdeczne »Bóg zapłać!«

Łaki, w listopadzie 1920.

W smutku pogrążona rodzina.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
 półrocznie . . . 160 Mk.
 półrocznie . . . 80 Mk.
 kwartalnie . . . 40 Mk.
 Numer pojedynczy 2M

Wychodzi we wtorek i piątek.
 Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, Stary Targ 4. — Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia należy nadsyłać do Administracji. Za ogłoszenia 4 mk. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

W Czechosłowacji:
 całorocznie 80 K.
 półrocznie 40 K.
 kwartalnie 20 K.
 Numer pojedynczy 2 K

Rocznik

Cieszynie, wtorek, 23. listopada 1920.

nr. 212.

Zaburzenia w Czechach.

Państwo czeskie zdołało wkrótce po rozpadnięciu się Austrii zaprowadzić u siebie ład i porządek. Przyczyniła się do tego zręczna polityka Benesa, który umiał wytargować korzystne i stałe granice, przyczynił się do tego fakt, że Czesi mieli poddostatkiem wojska i urzędników i objęli kraje austriackie i węgierskie z jednolitą administracją. Dzięki temu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności Czesi zdołali w swym państwie przez dwa lata utrzymać względny spokój, mimo, że ludność państwa składała się w większości z nie-Czechów.

W ostatnich dniach jest państwo czeskie widownią zaburzeń na tle narodowościowym między Czechami i Niemcami. Zaburzenia te przybierają coraz większe rozmiary. Zaczęło się od na pozór drobnej sprawy. Legionarze czescy zburzyli w mieście niemieckim Cieplicach pomnik cesarza Józefa II. Posłowie niemieccy wnieśli w Zgromadzeniu Narodowym interpelację w tej sprawie. Otrzymali jednak od rządu odpowiedź niedostateczną. Wskutek tego rozpoczęli gwałtowną obstrukcję, postanowili nawet opuścić Zgromadzenie Narodowe i utworzyć osobny sejm niemiecki w jednym z miast niemieckich. Rząd skłaniał się już do ugody, kiedy nadeszła wiadomość o tem, że legionarze zburzyli inny pomnik pomnik Józefa II. w niemieckim Chebie (Eger), gdzie jednak ludność niemiecka stanęła w obronie swych praw. Prawie równocześnie rozpedził komisarz rządowy zjazd mniejszości narodowych, obradujący w Karlsbadzie. W odpowiedzi na wypadki w Chebie zaczęły się rozruchy w Pradze i innych miastach czeskich, skierowane przeciwko Niemcom i żydom.

Poniżej podajemy telegramy, które opisują te zajścia:

Rozruchy w Pradze.

Praga, 18. listopada. Czeskie Biuro prasowe podaje o wtorkowych zajściach następujące szczegóły: Dnia 16. b. m. przed południem przybyła do Pragi deputacja rannych kobiet, żołnierzy i dzieci, którzy odnieśli rany podczas onegdajszych antyczeskich zająć w Chebie. Deputacja urządziła zgromadzenie na placu św. Wacława, na którym krytykowano ostro postępowanie Niemców. Pod koniec zgromadzenia udał się tłum, złożony z 1500 osób, do teatru niemieckiego i obsadził budynek. Aktorów, odbywających tam właśnie próbę, rozpedzono, urządzenie zdemolowano. Wydano hasło, że teatr niemiecki został skonfiskowany przez lud. Na balkonie teatru wywieszono choągiew czeską. Stamtąd tłum wtargnął do t. zw. »Domu niemieckiego«. Napomnienia policji były bezskuteczne. Pluto na policję. Równocześnie zjawili się 40 osób w redakcji niemieckiej »Bohemii« i wymusiło od redakcji przyrzeczenie, że pismo od następnego dnia nie będzie wychodziło. Potem demonstrujący usunęli się. W redakcji i administracji »Prager Tagblattu« tłum zdemolował urządzenia, wyrzucano pisma i bibliotekę przez okna, co tłum, zebany przed budynkiem, przyjmował z radością. Wreszcie tłum zdemolował dziennik »Tribuna«. — O wtorkowych zaburzeniach w Pradze podają dzienniki, że miały one rozmiary znacznie większe, niż się to początkowo wydawało. Podczas demonstracji wieczornych zdemolowano także urządzenie dawnego ratusza żydowskiego. Ogółem szkody, wyrządzone we wtorek, obliczają na wiele milionów koron. Przyszło także do starcia, w czasie którego pobito dwóch Niemców. Jeden z nich

leży w agonii. Wieczorem ukazała się na mieście odezwa, podpisana przez Kramarza, Szwehlę i Kłofacza, wzywająca do spokoju, aczkolwiek przypisująca winy wykroczeń w Cieplicach i Chebie prowokacji niemieckiej. — We wtorek późnym wieczorem demonstranci czescy obsadzili także drugi dom niemiecki w Pradze, oraz wtargnęli do niemieckiego gimnazjum. Posłowie niemieccy postanowili wezwać rząd do ochrony mienia i życia, oraz domagać się pełnego odszkodowania za szkody. — Na posiedzeniu senatu (17. XI.) senatorowie niemieccy Jellinek i Haller wystosowali ostry protest przeciw wykroczeniom w Pradze. Podczas dyskusji nad tym protestem przyszło do burzliwych zająć. Senatorowie niemieccy domagali się przerwania obrad. — Wczoraj (17. XI.) o godz. 3. po południu przed gmachem parlamentu zebrało się znowu kilkaset demonstrantów, z legionistami czeskimi na czele. Przyszło do demonstracji. Kilku legionistów wdarło się przez główny wehód do westybulu i domagało się od posłów zadosyćuczynienia od przewodniczącego Izby za obelżywe wyrazy, skierowane przeciw legionistom ze strony posłów niemieckich na onegdajszym posiedzeniu wydziału skarbowego. Dopiero po interwencji komendanta legionistów udało się uspokoić wzburzonych legionistów, poczem demonstranci odeszli z pod parlamentu. — Wiedeń, 17. listopada. Wedle dalszych doniesień z Pragi, demonstranci czescy wdarli się w czasie wczorajszych zaburzeń także do niemieckiego domu akademickiego, gdzie zniszczyli część urządzenia i całą bibliotekę, liczącą około 20.000 tomów, wyrzucili na ulicę. — Na ulicach miasta nie ustają demonstracje, połączone z burzeniem sklepów; dochodzi przytem często do rozlewu krwi. Manifestanci zniszczyli szereg sklepów niemieckich, zburzyli ewangelicką niemiecką

Dział organizacyjny.

Formy parlamentarne.

(D. c.)

Jeżeli dyskusya przeciąga się w nieskończoność, wtedy może przewodniczący zapowiedzieć, że zamyka listę mówców i że dyskusyom wolno przemawiać n. p. po 5 minut. W wypadkach wątpliwych rozstrzyga głosowanie obecnych.

Diskusya kończy się zwykle uchwaleniem wniosku. Z chwilą, gdy ktoś na zebraniu postawi wniosek, dyskusya toczy się tylko nad postawionym wnioskiem. Można wniosek ten popierać lub zwalczać, wnosząc do postawionego wniosku poprawki, ewentualnie wnieść wniosek przeciwny. Przewodniczący powinien żądać, by wnioski poławano mu na piśmie. Jeżeli dyskusya została wyczerpana, wtedy przystępuje się do głosowania. Jeżeli postawiono kilka wniosków w tej samej sprawie, wtedy głosuje się zawsze najpierw nad wnioskiem szerszym. Jeżeli więc n. p. jeden mówca wniósł, aby przeznaczyć na bibliotekę 1000 mk., a drugi, by przeznaczyć tylko 500 mk., to przewodniczący najpierw poddaje pod głosowanie wniosek szerszy: by na bibliotekę przeznaczyć 1000 mk. Przy poddawaniu wniosku pod głosowanie mówi przewodniczący: »Wobec tego, że już nikt nie zabiera głosu w dyskusyi, przystępujemy do głosowania nad wnioskiem kolegi X. Wniosek

ten opiewa: (czyta). Kto jest za tym wnioskiem? (Liczy podniesione ręce.) Kto jest przeciw? (Liczy) Kto się wstrzymuje od głosowania?« Przewodniczący ani nie stawia wniosków, ani nie głosi oświadczenia (stosownie do tego, za czem się oświadczyła większość): »Wobec tego został wniosek kolegi X. przyjęty (odrzucony).« Przewodniczącemu yani nie stawia wniosków, ani nie głosuje. Tylko w razie równości głosów »za« i »przeciw« wnioskowi, rozstrzyga głos przewodniczącego.

Z chwilą, kiedy uczyniono wniosek, staje się on własnością ogółu zebranych i nie można go cofnąć. Trzeba go przez głosowanie albo przyjąć albo odrzucić.

Jeżeli wszyscy bez wyjątku na wniosek się zgadzają, wtedy wniosek został przyjęty »przez aklamacyę«.

Głosowanie w sprawach osobistych (wybór członków zarządu i t. d.) należy przeprowadzać zawsze zapomocą kartek. Jest to sposób najbardziej demokratyczny, bo tajny i zapewniający zupełną wolność w głosowaniu, podczas gdy przy głosowaniu przez podniesienie rąk lub aklamacyę nieraz obecni nie mają odwagi wyrazić swe właściwe zdanie publicznie. Przez aklamacyę można wybierać tylko wtedy, jeżeli się przedtem wszyscy obecni na wybór przez aklamacyę zgodzą.

2. Referent

będzie się kierował zasadami, podanemi niedawno na tem miejscu. Szczególnie będzie zważał w imię form parlamentarnych na to, by nie mó-

wić długo nad 20—30 minut, by obecnych nie obrażać osobistemi zaczepkami, lecz mówić o rzeczy samej. W dyskusyi nad referatem zapisuje sobie referent poruszone przez obecnych sprawy, zapytania, zarzuty, uzupełnienia i odpowiada na nie na końcu dyskusyi, jako ostatni mówca. Referent nie odpowiada zaraz każdemu mówcy, gdyż w ten sposób dyskusya tylko nie potrzebnie się przedłuża.

Mowcy dyskusyjni.

czyli dyskutenci, którzy zabierają głos po referacie, będą się trzymali zasad, przedstawionych przy omawianiu obowiązków przewodniczącego. Przedewszystkiem nie będą zabierali głosu bez pozwolenia przewodniczącego. Zaraz po referacie zapiszą się do głosu i będą czekali na swoją kolej. Z wszelkimi zapytaniami będą się zwracali do przewodniczącego, a nie do referenta lub n. p. do członków zarządu. Przewodniczący dopiero poprosi referenta o wyjaśnienie. Zasada nieraz mało na zebraniach przestrzegana jest: Nim coś powiesz, pomyśl dobrze, spisz sobie na karteczce, co chcesz powiedzieć! Ponieważ wielu ludzi tej zasady się nie trzyma, dlatego mówią nieraz długo w dyskusyi, a nikt właściwie nie wie, o co im chodzi. Pomyśleć dobrze i krótko wyrazić swe zdanie! Przy stawianiu wniosku uzasadnia się najpierw swoje zdanie, a potem mówi się: »dlatego stawiam następujący wniosek: (czyta)«. — Jedną z najważniejszych zasad obradowania jest, by nigdy ośobiście nie zaczepiać nikogo. Zasada mówcy powinno być, żeby wogóle nazwisk

szkołę, szkołę realną na Miechowie oraz niemiecką salę gimnastyczną. Następnie tłum wtargnął do klubu artystek teatralnych niemieckich i zburzył go doszczętnie. Po południu manifestanci wtargnęli do redakcji »Bohemii«, poszukując pism ulotnych, które drukuje podobno drukarnia »Bohemii«. Studenci niemieccy, oraz przedstawiciele Związku artystów niemieckich wystali delegację do postów niemieckich z zapytaniem, czy mają pozostać w Pradze, czy też wyjechać. Posłowie niemieccy Kafha i Deehr udali się w tej sprawie do prezydenta Masaryka.

Przeciw żydom.

Demonstracje antysemickie przybierają coraz groźniejszy charakter. Władze są bezsilne. We wtorek wieczorem tłumy uderzyły na dzielnicę żydowską Josefstadt, gdzie zniszczyły wiele domów towarzyszów dobroczynności i wyrzuciły na ulicę meble, a następnie zniszczyły także mieszkania prywatne. Tłum rewidował mieszkania prywatne, niszcząc przedewszystkiem dowody osobiste żydów. Zniszczenia uległy gmachy Izby żydowskiej, gdzie zniszczono księgi metrykalne, księgi stare pergaminowe, bezcennej historycznej wartości. Uległy w Pradze także inne domy zdemolowaniu. Tłum wdarł się wczoraj do gmachu Zgromadzenia Narodowego i zażądał wydania posła niemieckiego Bauera za wygłoszenie mowy przeciw pogromom. Redakcje pism »Tageblattu« i »Trybuny« zostały także zdemolowane, pisma te nie wyszły wcale. »Bohemia« także nie wyszła.

Ultimatum posłów niemieckich.

Praga, 18. listopada. Niemieckie kluby parlamentarne wystosowały do rządu rodzaj ultimatum. Głosi ono, że jeżeli w ciągu doby nie będzie zwrócona Niemcom zabrana im własność, wówczas Niemcy nie będą mogli uważać Czechosłowacy za państwo praworządne, lecz za państwo przemocy i gwałtu i dostosują do tego swoją taktykę.

W Bernie.

Berno Morawskie, 18. listopada. Dnia 17. wieczorem przyszło tu do wielkich zaburzeń przeciwniemieckich. Manifestanci wtargnęli do szkoły i politechniki niemieckiej, skąd usunęli policjantów. Gmachu politechniki strzegą żandarmi. Następnie demonstranci udali się przed redakcję dziennika niemieckiego, oraz przed drukarnię, gdzie się ten dziennik drukuje. Policja broniła dostępu, wobec czego tłum rozpoczął oblężenie, pragnąc zburzyć zarówno redakcję, jak i drukarnię.

dyskusji nie wzmieniać. Często bowiem wymienieni uważają słowa mowcy nie za odpowiedź na ich wywody, ale za atak osobisty. Dlatego używamy zamiast nazwisk takich słów i zwrotów: »Przedmowca powiedział, jeden z mowców zaznaczył, słyszeliśmy tu zdanie, że...« i t. p.

Tylko w dwóch wypadkach mogą obecni przemawiać poza kolejnością, mianowicie w sprawie formalnej i »ad vocem«.

Zdarzy się n. p., że dyskusja przeciąga się za długo. Ktoś z obecnych chce postawić wniosek, by dyskusję zakończyć. Rozchodzi się mu nie o temat dyskusji, ale o formę dyskusji. Dlatego głosi się do słowa: »Proszę o głos w sprawie formalnej«. Przewodniczący musi tu udzielić głosu natychmiast (choćby jeszcze inni mowcy zapisani są do słowa). Wtedy zgłaszający się mówi: »Stawiam wniosek, by zamknąć listę mowców i by mowcy nie przemawiali dłużej jak 5 minut.« Przewodniczący zarządza natychmiast głosowanie nad tym wnioskiem i stosownie do wyniku głosowania postępuje. Wnioski formalne można stawiać we wszystkich sprawach, dotyczących sposobu (formy) obradowania, więc n. p. jeżeli rozchodzi się o zapobieżenie niepokojom na sowanie wniosek mniejszy zamiast szerszego, jeżeli się rozchodzi o zapobieżenie niepokojom na sali przez wykluczenie hałasujących i t. d.

Jeżeli się rozchodzi o krótkie sprostowanie podczas mowy dyskutanta, wtedy zgłaszam się do słowa nawet podczas mowy i mówię: »nroszę ad vocem«. Sprostowanie »ad vocem« musi się ograniczyć do kilku tylko słów. N. p.: Biblioteka, o której mowca mówi, nie zaginęła, lecz jest u mnie w przechowaniu.

Krwawe starcie w Asch.

Wiedeń, 18. listopada. Między ludnością niemiecką w Asch, a czeskimi legionarzami przyszło do krwawego starcia. Legionarze obalili pomnik Józefa II., który Niemcy napowrót w nocy ustawili. Podczas starcia legionarze strzelali do tłumu, przyczem 2 osoby zostały zabite, a 22 ciężko ranne. Z tego powodu ludność niemiecka okręgu Cheb (Eger) proklamowała strejk podatkowy, polegający na odmowie płacenia jakichkolwiek podatków na rzecz Rzeczypospolitej czesko-słowackiej.

Zajścia powyższe świadczą, że walki narodowościowe w Czechach zaczęły się na dobre. Dzieje się tak mimo to, że najsilniejszą partią w Zgromadzeniu Narodowym są socjaliści (78 posłów), którzy zwykle stają w obronie uciśnionych. Dotychczasowa taktyka Niemców wskazuje na to, że Niemcy nie myślą się poddać.

Przegląd polityczny.

Liga Narodów, obradująca w szwajcarskim mieście Genewie, zatwierdziła projekt konstytucji dla miasta Gdańska. Konstytucja zawiera warunek, że Gdańsk nie może stanowić podstawy operacyjnej dla sił lądowych i morskich i nie może budować twierdz. Dalej postanowiono, że Polska zdaje się być szczególnie powołaną do otrzymania od Ligi Narodów prawa, aby w razie potrzeby bronić orężnie Gdańska. Gdańsk nie ma prawa trzymania własnego wojska. Stała komisja wojskowa Ligi Narodów otrzymała polecenie zbadania zarządzeń, zmierzających do możliwie skutecznej obrony Gdańska. Językiem oficjalnym w Gdańsku ma być język niemiecki, Polacy mają zapewnione prawa wolności języka, zwłaszcza w szkole i w sądzie. Burmistrz miasta Gdańsk sprzeciwił się ostro tym postanowieniom, chciałby bowiem nadal utrzymać jak najściślejszy związek z Niemcami. Drugą sprawą, ważną dla nas, którą się Liga Narodów zajmowała, była sprawa Wilna. Liga zawezwała do Genewy przedstawicieli Litwy, aby omówić spór polsko-litewski.

POLSKA.

Rokowania w Rydze. Pierwsze plenarne posiedzenie obu delegacji odbyło się w środę, 17. b. m. o godz. 5. po poł. Z sobotniej i niedzielnej konferencji przewodniczących obu delegacji można zanotować parę ciekawych szczegółów. Na posiedzeniach tych ważyła się jak na ostrzu noża kwestya prowadzenia dalszych rokowań pokojowych i wkońcu tylko z trudem przechyliła się wazka w kierunku dalszego rokowania. W sobotę p. Joffe postawił kwestyę bardzo ostro. Twierdził, że trzymanie wojsk polskich na Wołyniu w odległości 80 km. na wschód od linii rozejmowej jest pogwałceniem umowy o rozejm i preliminarzy pokojowych. Jest to — mówił Joffe — zamaskowanym prowadzeniem dalszej wojny i osłanianiem wojsk Bałachowicza, Petlury i innych, walczących z Rosją sowiecką. Przewodniczący delegacji polskiej p. Dąbski i polscy eksperci rzeczowymi argumentami odpierali twierdzenia p. Joffego. Wyjaśniano mu, że wojska polskie pozostały na Wołyniu 1. w celu ochrony wkładów, jakie poczyniliśmy w cukrowni na Wołyniu, aby zapewnić sobie stamtąd przywóz cukru, 2. oraz by nie zawlec do Polski nosaczyny, na którą zapadły tam konie jazdy polskiej i taborów polskich. P. Joffe mimo tych wyjaśnień pozostawał przy swoim twierdzeniu i ponowił pogroźki zerwania rokowań. Na niedzielną konferencję przyniósł p. Joffe parę numerów warszawskiego wydania »Rzeczypospolitej« i powołując się na jej artykuły, wywodził, że nie tylko rząd sowiecki, ale i pol. dzienniki twierdzą, iż pol. nac. dow. prowadzi zamaskowaną wojnę z Rosją sowiecką. Delegacja polska odbyła naradę w swoim gronie i aby dać dowód ustępliwości i szczerości dążeń do pokoju, zgodziła się na wycofanie wojsk polskich poza linię demarkacyjną pod warunkiem, że jako rekompensata za poczynione wkłady w cukrowni wołyńskie, przyznanych zostanie Polsce 70 proc. produkcji tych cukrowni. Wycofanie wojsk polskich z Wołynia ma nastąpić najpóźniej do 20. listopada. Przewodniczący delegacji polskiej p. Dąbski zażądał od

przewodniczącego delegacji sowieckiej p. Joffego, aby spowodował natychmiastowe uwolnienie z niewoli b. ministra Minkiewicza, posła Tytusa Filipowicza, posła sejmowego Chaniewskiego, biskupa mińskiego X. Łozińskiego i administratora dyecezy wileńskiej X. Michałkiewicza. P. Joffe zgodził się na to niezbyt chętnie i oświadczył, że prześle do Moskwy telegraficznie propozycję wymiany jeńców i zakładników głowa za głowę.

W Sejmie omawiano na ostatnich posiedzeniach stosunek państwa do Kościoła. Posłowie socjalistyczni, zwłaszcza Czapliński, wysilali się, by jak najwięcej zozydzić Kościół. W odpowiedzi na zaczepki przemawiali ks. Nowakowski i ks. arcyb. Teodorowicz. Zwłaszcza ks. arcyb. Teodorowicz w swojej 2-godzinnej mowie, wygłoszonej w świetny sposób, dał należyłą odprawę przeciwnikom Kościoła.

GRECYA.

Wybory rozstrzygły na niekorzyść Venizelosa, tak bardzo o rozszerzenie państwa greckiego zaśluzonego polityka. Prezydentem ministrów stał się Rhallis, a Venizelos wyjechał do Francji. Większość parlamentu oświadcza się za powołaniem napowrót na tron grecki byłego króla Konstantyna. Aby zgodę na to u państw zachodnich osiągnąć, gotów rząd prowadzić politykę w ich duchu. Państwa zachodnie nie godzą się jednak na powrót króla Konstantyna.

FRANCYA.

Izba deputowanych rozpoczęła dyskusję nad projektem ustawy, przewidującej otwarcie kredytów na utworzenie francuskiej ambasady przy Watykanie. Sprawozdawca projektu, Noblemaire, udawadnia, że Francya ma w tem niewątpliwym interes, aby mieć przy Watykanie stałe przedstawicielstwo. Takie nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Watykanem nie wymaga przy tem bynajmniej jakiegokolwiek zmiany w obowiązujących ustawach francuskich w sprawach wyznaniowych. Sprawozdawca dodał wreszcie, że fakt utworzenia przy Watykanie ambasady niemieckiej zniewala Francję do utworzenia tam również swojej ambasady. Radykał Herriot zwalcza projekt ustawy, oświadczaając jednak, że papieństwo zasługuje na szczerą wdzięczność całej ludzkości za gorliwe niesienie pomocy słabym i uciśnionym i stałe interweniowanie na ich korzyść.

Korespondencye.

Z POGWIZDOWA.

W niedzielę, 14. b. m. odbyło się tu zgromadzenie »Związku śl. katolików«, któremu przewodniczył p. Floryan Rojek.

Przystąpiono najpierw do utworzenia Oddziału miejscowego »Związku śl. katolików«. Ks. poseł Londzin przedstawił zebrany zmianę, jaka zaszła w organizacji naszej od zeszłego roku, kiedy to zaczęto tworzyć w poszczególnych miejscowościach oddziały miejscowe, podczas gdy przedtem cała organizacja była skoncentrowana w Zarządzie głównym i wezwał obecnych członków do utworzenia w Pogwizdowie oddziału miejscowego. Takiemu postawieniu kwestyi sprzeciwili się obecni na sali nieliczni ludowcy i socjaliści, domagając się, by ks. poseł Londzin wygłosił najpierw swój referat i zdał sprawozdanie ze swej czynności w sejmie, a dopiero wówczas, gdy obecni uznają referat i sprawozdanie za dobre, można przystąpić do założenia oddziału miejscowego. Na to ks. Londzin odpowiedział, że oddział miejscowy utworzą miejscowi członkowie »Związku śl. katolików«, a nie ludowcy i socjaliści, że człowiek szanujący się należy tylko do jednego stronnictwa politycznego, a więc socjaliści i ludowcy do »Związku« należeć nie mogą, bo mają program niezgodny z naszym programem. Gdy ludowcy i socjaliści krzykiem i wrzaskiem chcieli uniemożliwić ukonstytuowanie oddziału miejscowego, oświadczył im ks. Londzin, że dzisiejsze zgromadzenie zgłoszone zostało w starostwie jako zgromadzenie członków »Związku śl. katolików«, że nie jest to zgromadzenie ludowe, w któreby każdy mógł brać udział, że atoli mowca nic nie ma przeciw temu, jeżeli ludowcy i socjaliści pozostaną na sali, żąda jednak, żeby się spokojnie

zachowywali i że w tym wypadku mogą nawet przemawiać. Gdyby jednak robili awantury i zgromadzenie starali się uniemożliwić, wzywają ich, żeby się z sali wynieśli, inaczej zrobi doniesienie do prokuratury na podstawie ustawy austriackiej o ochronie wolności zgromadzeń. Słowa ostatnie podziałały uśmierniająco, bo wybór wydziału Oddziału miejscowego odbył się już bez wszelkich przeszkód. Wybrani zostali pp.: Franciszek Budziński, Floryan Rojek, Andrzej Kunc st., Andrzej Kunc ml., Józef Węglorz st. — z Pogwizdowa, Jerzy Kabisz, burmistrz i Joanna Kunc z Brzeźówki.

Następnie omawiał ks. poseł Londzin działalność Sejmu warszawskiego. Przedstawił sprawę senatu, jego potrzebę, wykazał niedopuszczalność łączenia w jednej osobie najwyższej władzy cywilnej i wojskowej i szkodliwość rozdziału państwa od Kościoła. Przechodząc do spraw śląskich stwierdził usilną agitację socjalistyczną za wciągnięciem do partii szerokich mas ludności, częścią wielkimi obietnicami, rozdawaniem korzyści z niewłaściwej kieszeni ze szkoda dla państwa i rozwoju gospodarczego, częścią gwałtem i szkalowaniem. Czasy powyższe wzmogły działalność stronnictwa socjalistycznego, ale obecnie fala już się cofa. Wszystkie wybory, dokonywane w Europie, wykazują cofanie się socjalizmu. Ludzie ochłonęli i oprzytomnieli i zaczynają trzeźwiej myśleć. Zda się, że robotnicy coraz więcej rozumieją słowa, napisane przez angielskiego męża stanu Balfoura do bolszewickiego komisarza dla spraw zagranicznych Czicherina: »Socjalizm czyni wprawdzie bogatych ubogimi, ale nigdy ubogich bogatymi.« — Drugie stronnictwo, starające się szerzyć swoje zasady na Śląsku, to ludowcy. Stronnictwo to występuje wrogo wobec Kościoła katolickiego, na to są liczne dowody, a tu, na Śląsku, stojąc pod komendą ewangelików, usiłuje rozbić obóz katolicki. Reformy rolnej, na której stanowisku, jak ją Sejm uchwalił, stoi »Związek śl. katolików«, w zupełności używają do celów demagogicznych, by bałamucić ludność, czyniąc obietnice, które nigdy dotrzymane być nie mogą, bo się ustawie rolnej sprzeciwiają.

W dyskusji zabrał najprzód głos burmistrz miejscowy p. Józef Kunc i poruszył sprawę drożyzny węgla i domagał się otwarcia na nowo stacyi kolejowej w Markłowicach.

P. Suchanek użalał się, że Czesi nie przepuszczają węgla deputatowego, że rząd polski ustępuje we wszystkich sprawach wobec Czechów. Uderzał następnie na »Związek śl. katolików« i na partję socjalistyczną, że oba stronnictwa nie chciały wydzierżawiać pola arcyksiążęcego ludziom, że posłowie o lud się nie troszczyli, na co mu ks. pos. Londzin bardzo energicznie odpowiedział, nazywając twierdzenie to kłamstwem.

P. burmistrz Kunc poruszył sprawę płacy ks. prob. Niemca jako administratora parafii i obsadzenia probostwa. We wszystkich tych sprawach obiecał ks. Londzin interweniować, co też w sprawie deputatów węglowych i otwarcia stacyi kolejowej w Markłowicach zaraz uczynił, wysyłając do delegacji polskiej, bawiącej do rokowań z Czechami w Pradze, dotyczące przedstawienie z prośbą o uregulowanie tych spraw w myśl żądań ludności.

Taki był przebieg zgromadzenia. Wszystko to, co pisze o niem »Głos ludu śląskiego«, jest wierutnym kłamstwem. P. Suchanek ani słowa z tego nie powiedział, co mu »Głos« w usta wkłada. Poświadczyć to mogą wszyscy Pogwizdowianie, obecni na tem zgromadzeniu. Zgromadzenie odbyło się zupełnie prawidłowo. Ks. Londzin panował zupełnie nad sytuacją.

Z Cieszyna i okolicy.

Od Administracji. Czytelnikom pod zaborem czeskim donosimy uprzejmie, że powodem, dla którego nie otrzymywali ostatnich numerów, była kilkakrotna konfiskata naszego pisma przez władze czeskie, a w niejednym wypadku złośliwość poczmistrza. Mimo czynionych trudności i mimo wielkich strat, które ponosi nasze wydawnictwo wskutek konfiskat, nie przestaniemy bronić praw naszego ludu i nie wątpimy, że czytelnicy będą z całej siły nasze pismo rozpowszechniali o popierali.

Zgromadzenia »Związku śl. katolików« odbędą się w niedzielę, dnia 28. b. m. w Mazanowicach o godz. 3. w gospodzie p. Buchcika, — w Próchnej o godz. 3. w szkole, — w Rudzicy o godz. ½5. w propinacyi, — w Ochabach o godz. 4. w lokalu p. Tramera. Członkowie i zwolennicy, mężczyźni i kobiety, zjawcie się jak najliczniej!

Ze Stowarzyszenia młodzieży katolickiej. Stowarzyszenie cieszyńskie rozwija się pomysłnie. Mieści się ono w salce na probostwie (parter, na prawo), odstąpionej na ten cel bezinteresownie przez ks. kan. Sikorę. W każdą pierwszą i trzecią niedzielę w miesiącu odbywają się obowiązkowe zebrania, na które się schodzą wszyscy członkowie. Głównym punktem zebrania jest wykład, wygłaszany bądź przez zaproszonych prelegentów, bądź przez członków. Nadto w skład programu zebrania wchodzi deklamacje, dialogi, żarty, zabawy, czytania, śpiew, omawianie spraw organizacyjnych i t. d. Zebrania prowadzi się z zastosowaniem form parlamentarnych, tak, że członkowie nie tylko skorzystają pod względem umysłowym i moralnym, ale nabierają także praktycznych wiadomości do życia obywatelskiego. Oprócz zebrania miesięcznych, urząda się co niedzielę pogadanki. W niedzielę dopołudnia zbierają się członkowie w lokalu na zabawy i gry. Nadto członkowie korzystają z doborowej biblioteki związkowej, otrzymują czasopismo związkowe, poświęcone specjalnie młodzieży (»Młodzież polska«), mogą się oddawać licznym grom, mają sposobność odgrywania sztuczek, monologów, dialogów, pantomin i t. d. na zebraniu i na wieczorkach publicznych. W bieżącym roku utworzyło stowarzyszenie dwa kółka, śpiewackie i historyczne. W kółku śpiewackim ćwiczy się pieśni na kilka głosów, w historycznym są wykłady z historii polskiej co tydzień po jednej godzinie. Nadto są projektowane jeszcze inne kółka. Opiekunem Stowarzyszenia jest ks. Leop. Biłko. Na członków zapisywać się można w niedzielę dopołudnia w lokalu przy Placu Farnym 2. Do stowarzyszenia powinien należeć każdy chłopak i młodzieniec (młodzawczy od 14. roku) z parafii cieszyńskiej. Niestety, niejedni woli przepędzać popołudnie niedzielne w karczmisku lub na placówkach, zamiast należeć do Stowarzyszenia i niedzielę poświęcić godziwej zabawie. Obowiązkiem każdej, dbającej o dobro syna matki, każdego ojca, gospodarza, rzemieślnika, kupca, a przede wszystkim każdego młodzieńca jest werbować jak najwięcej członków do stowarzyszenia. Rozchodzi się o dobro młodzieży, rozchodzi się o przyszłość narodu. Rozchodzi się o to, by nasza młodzież wyrosła na dobrych obywateli, znających i umiejących wykonywać swe obowiązki religijne i narodowe. Obecnie zaczyna się nowy rok pracy. Czas jeszcze się zapisać na członka. Młodzieży! nie zaniedbaj sposobności!

Kurs dla opiekunek zdrowia. Ministerstwo Zdrowia publicznego w Warszawie, pragnąc wykształcić odpowiednią liczbę osób, wykwalifikowanych w dziale opieki nad dziećmi i niektórych działach higieny społecznej (jak walka z chorobami zakaźnymi, inspekcja mieszkaniowa, zwalczanie nierządu, alkoholizmu i t. d.), organizuje 6-miesięczny kurs dla opiekunek zdrowia. Pożądane jest, aby instytucje opiekuńcze oraz władze samorządne z wszystkich dzielnic Polski delegowały na kurs osoby, które się tej działalności oddać pragną. Zapisy i bliższe informacje można zaciągnąć w Departamencie Opieki nad dziećmi w Ministerstwie Zdrowia publicznego (Aleje Belwederskie 1).

Z uzupełniającej szkoły handlowej w Cieszynie. Wpisy do klasy I., II. i III. uzupełniającej szkoły handlowej w Cieszynie odbędą się dnia 26. i 27. listopada od 6. do 7. wieczorem i w niedzielę, 28. listopada od 11. do 12. w kancelaryi dyrekcji państwowej szkoły handlowej (b. niem. gimnazjum, I. piętro na lewo). Początek nauki we wtorek, dnia 30. listopada o godz. 6. wieczorem. Przy wpisie należy złożyć 20 Mk. jako wpisowe i datek na środki naukowe, oraz przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne. Zwraca się uwagę P. T. Kupców, że § 99 b) ustawy przemysłowej z dnia 5. lutego 1907 nakłada na wszystkich praktykantów handlowych przymus uczęszczania do uzupełniającej szkoły handlowej przez cały czas nauki zawodowej. Jeżeli uczeń zaniedba naukę w szkole z własnej winy, może mu władza przemysłowa przedłużyć czas trwania nauki w zawodzie.

Protest przeciwko awanturom socjalistycznym w Sejmie. Do Wysokiego Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Gorszące zajścia na posiedzeniach sejmowych w dniu 22. października i 5. listopada b. r. przejęły myślący ogół głęboką troską i niepokojem. Społeczeństwo widzi w nich groźbę ubezwładnienia Sejmu oraz zburzenia ustroju praworządnego, który z takim trudem utrwała się na naszej ziemi. Każdemu przychodzi na myśl analogiczne objawy w sejmach dawnej Rzeczypospolitej, które doprowadziły Ojczyznę naszą do zguby i wyrwały się głęboko w duszy narodu, jako wspomnienie bolesne i upokarzające. Wobec tego poważamy się zanieść do Wysokiego Sejmu gorącą prośbę, aby na przyszłość wszelkie objawy warcholstwa, wszelkie próby teroru podlegały stanowczej i energicznej represji. Społeczeństwo powitałoby z uczuciem ulgi nawet bardzo surowe zarządzenia, mając na celu zabezpieczenie spokoju i powagi obrad sejmowych, a będzie uważało za grzeszną słabość wszelkie wahania i półśrodki. Po strasznej nauce upadku i niewoli naród nie może pozwolić na to, aby losy jego były znowu oddane na łaskę bezkarnej swawoli i warcholstwa. — Rada Stowarzyszenia Techników.

O polskie napisy. (Złośliwość czy drwiny z języka polskiego.) W ostatnim czasie tu i ówdzie pojawiają się szyldy i napisy polskie, odnośne napisy mieszczą jednak pełno błędów, a wygląda to tylko na złośliwość odnośnych kupców, skoro napisy z błędami wywieszają. N. p. Barber: sprzedaż »likieruw«, Wawretschka: »frisyer«, — Kohon: sprzedaż »spyritusu«, Scholtis, rzeźnik, napis w podwórzu »gryźliwe psy«, Jerzy Łysek: »slosarnia« i t. d. Oprócz tego widać imiona i nazwiska poprzekęcane: Wawretschka, zamiast Wawreczka, Dom towarowy Josef Olschar, zamiast Olszar i t. d. Rozumie się, że na pierwszym miejscu widnieje wszędzie napis niemiecki, a na drugim dopiero polski. Jest to lekceważenie ludności polskiej, by w państwie polskim kupcy tak lekceważyli nasze prawa. Wkońcu napiętnować musimy kupców, pochodzących z Małopolski lub innych stron Polski: p. Kołodziejczyk, rzeźnik, który pochodzi od Żywca, a napis ma wyłącznie niemiecki. Wszystko do czasu!

Podwyższenie taks. Według rozporządzenia Komisji rządowej Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie zostały ustanowione dla Śląskiego Szpitala krajowego w Cieszynie z dniem 17. listopada 1920 następujące taksy utrzymania: Klasa I. dziennie 200 mk.; klasa II. 130 mk.; klasa III. 50 mk. Chorzy z Czesłowacy uiszczają kosztą leczenia w walucie czeskiej według relacji 2 mk. = 1 K.

Ryby na święta. Krajowy Urząd Gospodarczy w Cieszynie wzywa niniejszem wszystkie miejsca aprowizacyjne, jak również konsumy, które dotąd zapotrzebowania ryb nie podały, do natychmiastowego zgłoszenia zapotrzebowania ilości ryb na święta Bożego Narodzenia.

Z Bierów. W niedzielę, 14. b. m. odbyło się u nas zgromadzenie »Związku śl. katolików«. Zebrano się dużo poważnych gospodarzy z żonami. Nie brakło też młodzieży. Przewodniczącym wybrano p. Słowika, burmistrza ze Świętoszówki. Jako pierwszy mowca zabrał głos rolnik p. Junga, który obszernie omówił nasze położenie wewnętrzne, uzasadnił potrzebę senatu, omówił ustawę o parcelacji wielkiej własności, nasze położenie finansowe i gorącym wezwaniem do współpracy zakończył swój jasny referat, przyjęty gorącymi oklaskami. Ks. prof. Brzaska omówił nasze położenie zewnętrzne, sprawę Gdańska, Górnego Śląska i potrzebę rewizji, dotyczącej naprawienia naszej krzywdy na Śląsku Cieszyńskim. Następnie omówił programy naszych stronnictw na Śląsku, wykazał zasługi »Związku śl. katolików« dla naszego ludu i wezwał do organizowania się pod jego sztandarem. P. Gruska, rolnik z Jasienicy, poruszył sprawę naszego uniezależnienia się od żydów na polu handlowym, polecając nasze kooperatywy, zwłaszcza »Ziemie«. Wykazał też, że żydom idą na rękę zawsze socjaliści, których można nazwać narzędziem żydowskim. P. Kołodziej z Bierów wyraził zadowolenie z powodu jasnego przedstawienia tak wielu ważnych rzeczy, zwłaszcza o wykonaniu reformy rolnej. Zachęcał do organizowania się w »Związku«. — Wynikiem referatów i dyskusji były następujące, jednomyślnie uchwa-

lone rezolucje: Zgromadzenie »Związku śl. katolików«, odbyte w Bierach dnia 14. listopada 1920. r. 1. domaga się rewizji decyzji Rady ambasadorów w Paryżu, oddającej 200.000 ludności polskiej Czechom; 2. solidaryzuje się z uchwałą większości sejmowej w sprawie uchwalenia senatu i domaga się, by w dalszym ciągu posłowie bronili zdrowej konstytucji; 3. potępia awantury socjalistyczne w Sejmie, które szkodzą Polsce w kraju i poniżają ją wobec zagranicy; 4. protestuje przeciw napaściom socjalistycznym na Kościół katolicki w czasie dyskusji konstytucyjnej. Przewodniczący po wyłączeniu porządku dziennego zamknął posiedzenie, wezwawszy przedtem zebranych do zgodnej pracy dla dobra Polski.

Z Dziedzic. (Kradzież i łapownictwo kolejowe.) Od dłuższego już czasu zauważono, że na dworcu giną towary z wozów zamkniętych. Nareszcie wykryto całą szajkę złodziei. Pewien kolejarz opuścił swoją narzeczoną a ta zaś z zemsty podała do wiadomości żandarmeryi, że jej narzeczony posiada rzeczy, pochodzące z kradzieży na kolei. Przy tej nitce doszła żandarmerya do kłębka, kilku kolejarzy zamknięto zaraz, inni zostali zasuspendowani w służbie lub będą mieli dochodzenia karne. Także łapownictwo kwitło tutaj w najlepsze. Nieraz wagony z towarami zostały tak długo stać, dopóki właściciel nie przyjechał i nie »posmarował« począwszy od urzędnika a skończywszy na ostatnim przesuwaczu. Przy tem kupiec nie był pewny, czy parę mil dalej nie będzie musiał powtórzyć smarowania. Ma się rozumieć, że wszystkie te łapówki musi zapłacić biedny konsument. Uzdrawienie naszych stosunków gospodarczych jest niemożliwe, dopóki ten wrzód nie będzie gruntownie wycięty.

Z Krasnej. Dnia 19. b. m. zmarła tu 90-letnia wdowa ś. p. Marya Francuzowa, siostra generała Lipy, niewiasta pełna cnót chrześcijańskich, znana w całej okolicy Cieszyna. Zmarła była matką Zuzanny Tomankowej, żony młynarza z Ropicy, Bukowej, żony burmistrza w Krasnej, Anny Nawratowej z Cieszyna i kierownika szkoły Francuza z Sibicy. Nieboszczka urodziła się w ten sam dzień, co cesarz austriacki Franciszek Józef. Rodzinie zmarłej zasyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

Z Mnisztwa. (Zgromadzenie »Zw. śl. katolików«.) W niedzielę, d. 14. b. m. odbyło się u nas zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«. Licznie zgromadzonych członków »Związku« i przybyłych gości z sąsiednich gmin powitał serdecznie przewodniczący Oddziału miejscowego »Związku« emeryt. kierownik szkoły p. Szotkowski i udzielił głosu ks. Tomankowi. Referent skreślił obraz zewnętrznej położenia i wewnętrznej sytuacji w Polsce, przedstawił prace sejmu nad konstytucją, stanowisko prawicy i lewicy sejmowej w kwestyi drugiej izby czyli senatu, omówił stosunki polityczne w Księstwie Cieszyńskim i wezwał wszystkich do organizowania się w wypróbowanym w walce o słuszne prawa katolickiej ludności polskiej na Śląsku »Związku śl. katolików«. W dyskusyi zachęcał p. Czapek do większej ruchliwości i żywszej działalności Związkowców i ofiarności dla idei prawdziwie demokratycznej i katolickiej, jak naszą »Związek« zawsze szerzył, p. kier. szk. Szotkowski zaś do jedności, zgodnej i wspólnej pracy w gminie i przy urnie wyborczej według wskazówek, udzielonych z centrali. Po jednomyślnym przyjęciu rezolucyi, wyrażających potrzebę drugiej izby w konstytucyi polskiej, oburzenie na karczemne zachowanie się lewicowców żywość w sejmie przy dyskusyi nad senatem i konieczność przyspieszenia prac nad konstytucją, by Polsce zapewnić silne podstawy dalszego rozwoju państwowego, zamknął przewodniczący obrady.

Z Pierśca. Na weselu p. Karola Kosowskiego z p. Stefanią Skibówną złożyli goście na Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Pierścu 237 Mk. Na weselu p. Józefa Nowaczka, starszego wachmistrza żandarmeryi w Ogrodzonej z p. Maryą Wysłychówną — 257 Mk. Za wszystkie dary składamy dobroczyncom młodzieży-serdeczne »Bóg zapłać!« Cześć przyjacieliom młodzieży!

Z Sibicy. Nasza komisya gminna proteguje na każdym kroku czechofilów. Okazuje się to zwłaszcza przy przydzielaniu mieszkań, których tu jest wielki brak. Nieszczęściem dla gminy są gospody, w których się niestety młodzież coraz

więcej rozpija. Cztery gospody, a jedna kapliczka, w której się odprawia nabożeństwa stała tylko dwa razy w roku. Dokąd zajdziemy!

Ze Strumienia. (W i e c z o r e k.) Ku uczczeniu rocznicy listopadowej uradza Kółko strumieńskie P. T. P. w niedzielę 28. b. m. w sali propinacji w Strumieniu uroczysty wieczorek. W program wchodzi: słowo wstępne kol. wiceprezesa, odczyt o powstaniu listopadowym kol. prezesa, produkcje orkiestry, chóru męskiego, śpiewy solowe oraz sztuka: »Dziesiąty pawilon«. Dla gości zamiejscowych kursował będzie tramwaj Chybie-Strumień do każdego pociągu z Dziedzic i Piotrowic, a nadto po wieczorku specjalny tramwaj o godz. 1/21. do pociągu w stronę Dziedzic. Początek punktualnie o godz. 8. wieczorem. O liczny udział prosi Zarząd Kółka.

Na »Opiekę« błóg. Melchiora Grodzieckiego złożyli: składka na weselu p. Jana Grzaki z p. Rudolfiną Wzatkówną w Piersnej 330 K cz., p. Jan Branny w Ropicy, przegrany zakład, 10 Mk.; składka na zebraniu Oddziału »Związku śl. katolików« w Cieszynie 142 Mk.; składka na dniu 1. listopada 1920: Urząd parafialny w Małych Końcach 200 Mk., w Piotrowicach 400 K, w Wiel. Końcach 800 Mk, w Ochabach 112.30 Mk., w Ropicy 101.32 K i 89 Mk., w Puńcowie 163 Mk., w Stonawie 357 K i 25 Mk., w Wędryni 200 K, w Brennej 200 Mk, w Golezowie 220 Mk., w Zabrzegu 410 Mk., w Zebrzydowicach 610 Mk., w Cierlicku 300 K; Bracia Miłosierdzia w Cieszynie 204 Mk.; ks. Eugeniusz Brzuska, prof. w Cieszynie 100 Mk.; ks. dr. Józef Wrzół, prof. w Cieszynie 100 Mk.; ks. Rudolf Tomanek, profesor w Cieszynie 300 Mk. Za wszystkie datki i ofiary najserdeczniej dziękuje, prosząc o łaskawą dalszą pamięć Wdziął »Opiekę«.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożono: Składka, zebrana przez p. Franc. Carbola z Wędryni na weselu p. Franc. Cieńcały z Końskiej z p. Heleną Carbolówną z Końskiej 88 K i 37 Mk.; składka, zebrana przez p. Józefa Cieńcały z Końskiej na weselu p. Jerzego Siedloczka z Końskiej z p. Marvą Balcarkówną w Dol. Bładnicach przy Skoczowie 201 Mk. i 10 K; składka, zebrana na weselu p. Antoniego Wilczka z p. Lazarówną w Zebrzydowicach 200 Mk. — »Bóg zapłać!«

Na Generalny Sekretaryat złożyli: na listę p. Józefa Pajaka z Rychłodu: p. Gumola Jan 20 mk., p. Pajak Józef 20 mk.; na listę p. Franc. Kruciny z Łąk pp.: N. N. 13 mk., Krucina Franciszek 20 mk., Gogulski Stanisław 20 mk., Kolatek Jan 10 mk., Gattnar Alojzy 30 mk., F. Lankocz 40 mk.; na listę Kongregacji Maryańskiej we Fryszacie pp.: Ludmiła Szweda 5 K, Emilia Twardzik 5 K, Marya Waszenda 5 K, Marya Pazdziora 2 K, Marya Hajduk 2 K, Emilia Filipek 1 K, Franciszka Poskierówna 3 K, Agnieszka Kuncówna 3 K, Franciszka Wierzgoniówna 5 K, Blachówna 10 K, Marya Brodówna 5 K, Katarzyna Popkówna 4 K; na listę p. Józefa Zubka z Hażłacha pp.: Jan Gabzdyl 10 mk., Józef Szerek 10 mk., Franciszek Palla 10 mk., Antoni Wilczek 5 mk., Rudolf Zubek 5 mk.; na listę p. Tomasza Burego z Cieszyna pp.: Skrzypek 50 mk., J. Król 20 mk., Fr. Bogocz 10 mk., Grzybowski 10 mk., Wierzbicki 10 mk., Hajduk 10 mk., Bury 20 mk.; na listę p. Maryi Taskowej z Jałłonkowa pp.: Adam Taska 15 mk., Marya Taskowa 10 mk., N. N. 10 mk., Lewiński 3 mk., x. y. z. 30 fenigów, N. N. 1 mk., N. N. 1 mk., Józef Taska 4 mk., Helena Taska 2 mk., Jadwiga Łabaj 2 mk., Justyna Taska 1.10 mk.; na listę p. Maryi Falkenstein, nauczycielki w Cieszynie: Jan Guziur 10 K, Marya Żydek 3 K, Zofia Plucha 1 K, Foltyn Franciszek 2 K, Franciszek Donocik 3 K, Siuda Henryk 5 K, Klora Marya 5 K, Pustenk Franc. 3 K, Bystroń 2 K, Śmiga Józef 2 K, Drarlik Jan 5 K, Jędrzejek 3 K. P. inż. Holczak Wiktor w Cieszynie 30 mk., ks. dr. Józef Wrzół 100 mk.

Składka kościelna na Białą Krzyż: Kończyce Wielkie 1053 Mk. i 11 K, Czechowice 67 0Mk., Cieszyn 163.05 Mk., Jaworze 150 Mk., Wielkie Górki 202.24 Mk., Pierściec 35 Mk., Jasienica 380 Mk., Istebna 1097 Mk., Strumień 2685.50 Mk., Mazańcowice 153 Mk., Bronów 500 Mk., Próchna 143 Mk., Zebrzydowice 1250 Mk., Dziedzice 2336 Mk., Zabrzeg 180 Mk., Ochaby 53 Mk. Wszystkim wyżej wymienionym Urzędem parafialnym składa podziękowanie Zarząd Białego Krzyża.

Na rannych i chorych żołnierzy złożono: składka na weselu kapitanostwa Bernackich 700 Mk., składka w pensjonacie p. Przeździeckiego w Wiśle 200 Mk., A. K. 600 papierosów. — Za dar dla herbaciarni składa Koło Polek p. B. Zadorze serdeczne podziękowanie.

Na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach zebrano na zaślubinach p. Stoszkówny Alojzy z p. Janem Hessem w Kałembicach 200 Mk. i 10 K, które złożono w Okręgową Ekspozyturę Sekcji Opieki Min. Spraw Wojsk. w Cieszynie.

Rozmaitości.

Druża wygrana milionówka padła na numer 1495803. Numer ten posiada pani B a b s k a, gospodyni elektrowni warszawskiej.

Losy rosyjskiego złota. »Le Temps« poświęca parę uwag książce Nowickiego o losach złota rosyjskiego. Rosya cesarska posiadała najbogatszy zapas złota w świecie, obliczony na 160 milionów funtów szterlingów. Około 10 milionów

funtów szterlingów na początku wojny wysłano do Anglii. Część transportu jednak zatonała w drodze. Przez Władystok do Ameryki i Anglii wywieziono 68 milionów funtów, do Sztokholmu około 500 tysięcy funtów. Wobec powyższego bolszewicy zastali zapas złota w wysokości 500 tysięcy funtów, mniej więcej 400 milionów funtów. Z sumy tej admirał Kołczak wziął w Samarze 68 milionów funtów szterlingów. Przy ewakuacji Omska z powyższej sumy zostawił 44 miliony. W pociągu, który przewoził pozostałe złoto, wybuchł pożar. Czesi zaopiekowali się wtedy tym skarbem. Sowieckim komisarzom pozostały więc tylko minimalne ślady dawnego bogactwa, trwają oni jednak nadal w poszukiwaniu 500 milionów rubli, podobno gdzieś schowanych.

Rząd czeski pilnym uczniem Prusaków. Rada ministeryalna czeska wydała rozporządzenie, mocą którego urzędnicy czescy, którzy żenią się lub ożenili z dziewczętami z północnych Węgier (Słowaczkami lub Węgierkami), nie otrzymają dziennego dodatku 40 koron.

Do czego służy sól? Sól ożywi dogasający ogień, sól usunie plamy z marmuru. Sól jest doskonałym środkiem do czyszczenia żelazek do prasowania. Sól w wodzie i w innych płynach powoduje wolniejsze ich wrzenie. Sól, zmieszana z wodą, jest doskonałym środkiem na ukąszenie pszczoł i os. Sól, rzucona na ogień, ugasi pożar w kominie. Sól i ciepła woda, to środek dobry na wymioty w wypadkach zatrucia. Sól, posypana na piec kuchenny, zapobiegnie nieprzyjemnej woni, mogącej zanieczyszczać powietrze w mieszkaniu po rozpryskaniu się tłuszczu na blachy rozpalone. Sól, ogrzana i wtarta w plamę na jasnej materji, usunie ją i sprawi, że materja wyglądać będzie jak nowa.

150 tysięcy dziewcząt nie może marzyć o mężu. Statystyczna komisya centralna w Wiedniu ogłasza cyfry, które wykazują nadzwyczaj smutne horoskopy dla młodych dziewcząt naszej generacji. Wedle wyników spisów ludności z 31. stycznia b. r. jest obecnie we Wiedniu 238.997 mężczyzn bezżennych, wdowców lub rozwiedzionych w wieku począwszy ponad lat 14, a natomiast 478.855 żeńskich kandydatek do małżeństwa. Około 140 tysięcy zatem tychże w Wiedniu musi z góry już zrezygnować z wszelkich szans na przyszłość do posiadania domowego ogniska.

Najcięższa kobieta na świecie. W Brvstolu umarła — jak donoszą z Londynu — 43-letnia kobieta, nazwiskiem Lucy Moore, która uchodziła za najcięższą kobietę na świecie, ważyła bowiem tylko 6 i pół centnara. Gdy przed paru tygodniami zapadła na wewnętrzną chorobę, musiano dziewięciu ludzi użyć, aby ją do lazaretu zanieśli.

Za żart, kula w łeb. W pewnym cwrku moskiewskim, jak donosi jeden z dzienników paryskich, wystąpił na arenie kłown i orzeż 10 minut nic nie robił, tylko żuł kawałek chleba. Gdy publiczność ujawiła swe zniecierpliwienie, kłown odpowiedział: Ja jem od 10 minut i nie mówię nic. Wy pościecie od 3 lat i nie mówicie nic. — Kłown został natychmiast aresztowany i tylko temu zawdzięcza; iż go nie rozstrzelano, że nie był oddanym rosyjskim.

Niewywołane zbiory w Ameryce. Wedle obliczeń amerykańskiego związku rolniczego, zbiór żytni ziemniaków w tym roku największy w historii Stanów Zjednoczonych. Podobnie i zbiory w Kanadzie są rekordowe.

Przy głównym moście Olzy (w Cieszynie Polskim) ul. Zamkowa 4.

Największy wybór materji sukiennych na ubrania męskie, kostyumy damskie, płaszcze i surduty zimowe. Dalej zefiry, grądle, spowiny, płótna, barchany, flanele, półczochy, skarpetki, nici, caji i przybory krawieckie po najtańszych cenach do nabycia tylko w domu towarowym

Andrzeja Wałacha.

Budynek

murowany wraz z zabudowaniami gospodarskimi i 1 morg pola ornego, położony w Otrębowie, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela p. Franciszka Konderli w Otrębowie, l. d. 12, p. Kaczyce.



ksiaznica@kc-cieszyn.pl